Stenograficzne

Sprawozdania

drugiego peryodu drugiej sesyi

Sejmu krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

W roku 1868.

Posiedzenie 1—34.

I.

Index osób.

T.

II.

Index przedmiotów.

D.

J.

R.

S.

U.

Stronica

Stronica

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

1. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 22. sierpnia 1868.

Treść: Przemowa księcia Marszałka zagajająca Sejm. — Mianowanie tymczasowych sekretarzy sejmowych. — Przemowa Jego Excelencyi c. k. Namiestnika. — Przedłożenie wniosku p. Smolki o cofnięcie uchwały z dnia 2. marca 1867. — Przemówienie pp. Zyblikiewicza i Krzeczunowicza. — Udzielenie urlopu p. Kiernicznemu. — Uwiadomienie o nieobecności p. Paszkowskiego i ks. biskupa Gałeckiego z powodu słabości. — Wniosek p. Smolki poparty. — Zastrzeżenie p. Zyblikiewicza co do wniesienia poprawki do wniosku p. Smolki. — Wybór i rezultat wyboru sekretarzy sejmowych i rewidentów. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia. — Przedstawienie c. k. komisarza rządowego i jego zastępcy.

Początek posiedzenia o godzinie 12tej w południe.

Obecnych posłów 104.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: Jego Excelencya c. k. Namiestnik Agenor hr. Gołuchowski, c. k. radca Namiestnictwa Oswald Bartmański, c. k. starosta powiatowy Filip Zalewski.

Ks. Marszałek. Na mocy rozporządzenia Jego C. k. Ap. Mości Najjaśniejszego Pana i Króla naszego, z dnia 11. Lipca b. r., zwołującego Sejm krajowy na dzień dzisiejszy ogłaszam posiedzenie Sejmu za otwarte, gdyż jest i liczba szanownych panów posłów dostateczna.

Na sekretarzy prowizorycznych, zanim nastąpią wybory rzeczywistych, powołuję PP. Tarnowskiego, księdza Barewicza, Szujskiego, Pfeiffra. Proszę więc tych panów, ażeby zajęli miejsca sekretarzy.

Zanim przystąpimy do naszych czynności, do naszej pracy, upraszam szan. pp. posłów, aby zechcieli się ze mną połączyć, i wyrazić wdzięczność naszemu Najjaśn. Panu i Królowi okrzykiem: »Niech żyje nasz Najjaśniejszy Pan i Król!«

(Izba trzykrotnie z entuzyazmem powtórzyła: »Niech żyje Najjaśniejszy Pan!«).

Jego Excel. Namiestnik. Proszę o głos.

Marszałek. Jego Excel. p. Namiestnik ma głos.

Jego Excel. Namiestnik. Wysokie Zgromadzenie! Każda zwłoka w zebraniu się Ciała prawodawczego nawet w powszechnościach od dawna już konstytucyjnie urządzonych nie tylko krępuje rozwój organiczny kraju, ale nadto zaciemnia widnokrąg pojęć społecznych, a to już dlatego, ponieważ powstała ztąd próżnia w obradach, wszelki tamuje postęp, ulepszeniom w ustawodawstwie kładzie zapory, a co gorsza, wznieca niechęć i podejrzliwość naprzeciw kierującej władzy. O ileż bardziej u nas, gdzie dopiero od lat nie wielu pierwsze poczęliśmy stawiać kroki

na drodze swobodniejszego rozwoju, czuć się daje spóźnione zwołanie Sejmu, zwłaszcza, że tu nie idzie jedynie o uchwalenie budżetu rocznego, którego pierwsza połowa dawno już dobiegła kresu, lecz oraz domaga się tego rozbiór dawniejszych i ustalenie nowych ustaw, których istnienie staje się naglącą koniecznością, jeżeli powszechność, której szczycimy się być wybrańcami w uprawnionych swoich oczekiwaniach cierpkiego nie ma doznać zawodu.

W szczególności klęska, która w zeszłym roku tak srodze dotknęła współbraci naszych, domagała się raźnej i skutecznej pomocy, którą udzielić najsnadniej przystawało w Sejmie zebranym zastępcom kraju. —

Lecz pomimo tak przekonywającej tak naglącej potrzeby Rząd Jego c. Kr. Apost. Mości, aczkolwiek bacznem śledzi okiem potrzeby i pragnienia berłu rakuskiemu uległych ludów i ściśle przestrzega dopełnienia ustawą poręczonych nam swobód, nie mógł z powodów nam wszystkim nie tajnych, zwołać Sejmu w prawnie określonej porze; ponieważ nagląca konieczność stanowczego ustalenia stosunków żywotnie obchodzących ogół Państwa — zniewoliła Radę Państwa, do wytężonej kilkunastu miesięcznej pracy w w ciągu której zamilknąć musiały obrady sejmowe.

Dziś Rada Państwa po spełnieniu przeważnej części wytkniętego sobie zadania odroczyła się chwilowo, by Sejmom ustąpić miejsca. Korzystajmyż zatem z podanej nam sposobności wetując nie burzliwą lecz poważną i oględną, w żądaniach umiarkowaną a w opatrzność ufną pracą, utratę ubiegłego czasu — a że nie zabraknie nam przedmiotu dość jest zwrócić uwagę na wzrastające i co raz to bardziej rozwijające się instytucye lub też spojrzeć na zabytki dawnych urządzeń, które z dzisiejszemi stosunkami już nie licują lecz domagają się ich uchylenia, a co najmniej zasadniczego ich przeobrażenia.

Mniemam, iż nie nadużyję cierpliwości Wysokiego Sejmu, gdy przyniosę do wiadomości szan. moich kolegów, że od czasu ostatniego naszego zebrania rozdział władz sądowo administracyjnych w zupełności został przeprowadzony i że władze, którym przewodniczyć mam zaszczyt, gorliwą i sumienną pracą starały się dopełnić powierzonych sobie czynności, albowiem w ciągu jednego roku ważne przez Sejm uchwalone, a przez Najjaśniejszego Pana zatwierdzone ustawy wprowadzono w życie, do których zaliczam: ustawę gminną, ustawę o obszarach dworskich, ustawę o Radach powiatowych, ustawę dotyczącą komitetów parafialnych, ustawę dotyczącą dróg krajowych, powiatowych i gminnych, i ustawę o komitetach szkolnych, nareszcie ustawę o języku wykładowym w szkołach średnich i ludowych

Wszczególności co do ustawy gminnej, ta w miastach, gdzie rozwój społeczny na życzliwe natrafia ocenienie, przyjaźnego doznała przyjęcia; w ogólności posiadłości wiejskie, biorą przykład od sąsiednich sobie miast i miasteczek, bez wstrętu przyswoiły sobie nowy porządek rzeczy. Jedynie w tych włościach gdzie złośliwe podżegania, wpływały na pojęcie nieoświeconego ludu wdrożenie nowej ustawy napotykało na upór, który wszelako stopniowo lepszemu ustępował przekonaniu tak, iż na 6588 gmin, które się mieszczą na obszernym przestworzu kraju naszego, pozostało tylko gmin 22, które dotychczas wzbraniały się przystąpić do wyboru zastępstwa gminnego.

Rady powiatowe, których przeważna część istnieje zaledwie od pół roku, ochoczo zabrały się do pracy, poczynają też wywierać wpływ pożądany na urządzenia gminne. Komitety kościelne czyli parafialne w 57 powiatach w zupełności zostały ukonstytuowane, w pozostających jeszcze 17 powiatach wybór komitetów kościelnych, w niektórych parafiach nie został jeszcze dokonany, mam wszelako nadzieję że sądząc podług sprawozdań urzędowych i te już w ciągu przyszłego miesiąca wybrane zostaną. Ustawa dotycząca dróg krajowych, powiatowych i gminnych, dopiero po ukonstytuowaniu się gmin i rad powiatowych praktyczne zastosowanie znalazła. Dotyczące zatem czynności, sprawowane dotychczas przez urzęda powiatowe, niedawno co przeszły w zarząd rad powiatowych.

Komitety szkolne zwolna lecz coraz więcej nabierają powagi, a przykład i doświadczenie przezwyciężą wstręt uporczywy tam, gdzie ponowne objaśnienia były dotąd bezskuteczne.

Nareszcie ustawa o języku wykładowym w szkołach średnich i ludowych ustaliła się bez wszelkiej trudności z widoczną korzyścią dla uczącej się młodzieży (brawo).

Prócz poszczególnionych tu ustaw Rada Szkolna uchwalona przez Sejm nasz w roku 1867. otrzymawszy najwyższe zatwierdzenie, rozpoczęła swoje czynności z dniem 24. stycznia b. r. Pomimo krótkiego czasu, odkąd istnieje, dziś już otacza ją powszechna życzliwość w kraju, a obszerne grono pilnie uczęszczającej do szkół ukochanej naszej młodzieży, ten skarb naszej przyszłości, garnie się z zaufaniem pod jej skrzydła opiekuńcze. (Brawo i oklaski).

Najjaśniejszy Pan, przychylając się do prośby Sejmu naszego postanowić raczył, ażeby dla zbadania dotychczasowych czynności katastralnych i dla przedłożenia sobie odpowiednich wniosków wysadzono osobną komisyę krajową, ta więc po ukonstytuowaniu się i załatwieniu przedwstępnych czynności, zajęła się wypracowaniem odpowiednich instrukcyj i przystąpiła

w porozumieniu z Wydziałem krajowym do zamianowania komisyę lokalnych, których czynności badawcze od miesiąca czerwca r. b. w pełnym są ruchu.

Nie objąłbym całości tego streszczonego sprawozdania, gdybym po minął milczeniem wynikłości prac podjętych w sprawach serwitutowych. W rok 1855. ustanowiono dwie osobne komisyj ministeryalne w kraju, jednę z siedzibą w Krakowie, a drugą we Lwowie, dla uchylenia, a względnie dla uregulowania służebnictw, ciążących na gruncie; lecz niestety prace, w tym kierunku podjęte, wlokły się żółwim krokiem, tak iż w ciągu dziesięcioletniego istnienia rzeczone komisye załatwiły niespełna połowę wytkniętego im zadania. Dopiero pierwszego stycznia 1867. roku zlano obie te odrębnie działające władze w jedno wspólne ogniwo, i wzięto się raźniej do dzieła. To też dziś wyrzec mogę, że z wyjątkiem nieprzewidzianych wypadków, których doniosłości nikt naprzód obliczyć nie zdoła, spory serwitutowe z gminami, te przeważne z czasów byłego poddaństwa wyrosłe zabytki zostaną uchylone z końcem roku 1869. (brawo) a tem samem ustąpi z widowni kość niezgody domowej, która przez wiek cały niepokoiła i rozdrażniała umysły najliczniejszej warstwy społeczeństwa naszego.

Spełniam oraz miły obowiązek, podając do wiadomości szanownych moich kolegów, że tak ze strony uprawnionych, jakoteż ze strony obowiązanych, mianowicie w wschodniej części kraju naszego, objawia się co raz bardziej ochocza gotowość do załatwienia w drodze ugodnej zawiłych i zastarzałych sporów, którym częstokroć towarzyszyły sprzeczne władz orzeczenia i wyroki. To też w ostatnich czasach wiele bardzo spraw serwitutowych załatwiano na podstawie ugodnych umów. Ten objaw niepospolitej doniosłości niech nam służy za wskazówkę, przy ocenieniu pobudek do żarliwych częstokroć sporów, które niestety tylokrotnie zakłuciły spokój nasz domowy — że w ludzie naszym pomimo wiekowego obałamucenia tkwi jeszcze dziewicze poczucie słuszności i sprawiedliwości dążące do wzajemnego porozumienia się, a w miarę ustępujących wrogich nam wpływów ożywia się na nowo potrzeba łączności nierozerwalnej, która oba od wieków w jeden naród zlane szczepy spaja węzłem bratniej wzajemności. (Brawo i przeciągłe oklaski).

Przystępuję teraz do przedłożeń rządowych, i upraszam JO. Marszałka, ażeby dotyczące sprawy mogły być wzięte co rychlej pod obrady sejmowe. Przedłożenia te są następujące: (czyta)

1. Ustawę zmieniającą postanowienia sejmowej ordynacyi wyborczej o wykluczeniu od prawa wyboru i obieralności do Sejmu.

2. Ustawę zawierającą postanowienia na wypadek, że poseł ulegnie kondemnacie sądowej lub zostaje pod śledztwem sądowem.

3. Ustawę znoszącą postanowienia ograniczające udział nie chrześciańskich członków gminy, w reprezentacyi gminnej.

4. Ustawę znoszącą postanowienie ustawy z dnia 20. czerwca 1867. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich ustanawiającej obowiązek nauczenia się drugiego języka krajowego.

5. Ustawę o wolności obrotu własnością ziemską.

6. Ustawę o terminie ostatecznym do zgłoszenia się z powinnościami podlegającemi indemnizacyi.

7. Ustawę o ponoszeniu kosztów pertraktacyi przedsięwziętych w skutek opóźnionego zgłoszenia się z prawami serwitutowemi, podlegającemi z urzędu wykupowi lub regulacyi.

8. Wniosek względem uregulowania sprawy oddania funduszów indemnizacyjnych w zarząd Wydziału krajowego.

9. Budżety funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i Krakowskiego.

10. Wezwanie do przedsięwzięcia wyborów uzupełniających do Rady Państwa.

Złożywszy do łaski marszałkowskiej te przedłożenia, nie mogę pominąć milczeniem uwagi, że uchwalone przez Radę Państwa i potwierdzone przez Najjaśniejszego Pana zmiany w ustawie państwowej z dnia 26. lutego 1861 r. rozszerzyły w kierunku autonomicznym ustrój ustawodawstwa krajowego, a tem samem utorowały zastępcom kraju obszerniejsze pole do rozwinięcia badawczych rokowań; Sejm zaś opierając ustawodawcze prace swoje o uchwały Rady Państwa przysposobi przez to krajowi pomyślniejszy rozwój.

Oświadczam oraz Wysokiemu Zgromadzeniu, w skutek danego mi z góry polecenia, że Rząd Jego Ces. Król. Mości czuwać będzie nad tem, aby ściśle przestrzegano postanowienia, które rozgraniczają zakres czynności Rady Państwa od atrybucyj przyznanych Sejmom. A to nie tylko wedle brzmienia litery prawa ale także i w duchu obowiązujących nas ustaw.

Poseł Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. W jakim przedmiocie? Niema dyskusyi nad żadnym przedmiotem.

Poseł Smolka. Jeżeli nie przerywam innym czynnościom, tobym prosił o głos, dla postawienia wniosku.

Marszałek. Chciałbym ogłosić wnioski, które są rozdane Wysokiej Izbie. Rządowe skoro będą wydrukowane, natychmiast będą rozdane. (Czyta:)

Zamknięcie rachunków za r. 1867. i budżet na rok 1869.

Zamknięcie rachunków za rok 1866 i Budżet na rok 1869.

Projekta do ustaw o języku w administracyi i Sądach.

Projekta do ustawy w przedmiocie wykupna propinacyi.

Projekt do ustawy o uregulowaniu i zabezpieczeniu propinacyjnego prawa wyszynku.

Marszałek: Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka.

Między przedłożeniami, które zapowiedział Jego Excelencya Pan Namiestnik, uważałem, że jest także wniosek względem uzupełnienia wyborów do Rady Państwa; powtóre, uważałem, że Jego Excelencya pan Namiestnik, wspominając o ustawach zasadniczych, które wydane były dnia 21. grudnia roku zeszłego, nadmienił, że te ustawy rozszerzyły autonomię Sejmów.

Otóż te ustawy rzeczywiście zmieniły podstawę naszą, i mogą być uważane jako dalszy rozwój a właściwie jako zakończenie rozwoju zapowiedzianego w dyplomie październikowym. — Czyli te zmiany nastąpiły z korzyścią, dla kraju naszego, to inna kwestya; według mego zdania — nie!... Jakkolwiek bądź, niema o tem co rozprawiać, trzeba się godzić z faktem dokonanym, ponieważ ustawy te uchwalone były za współudziałem naszej delegacyi. Więc kogoż tu winić?

(Poseł Zyblikiewicz: Proszę o głos.) Winią delegacyę. Ja nie jestem tego zdania. Nie jestto wina naszej delegacyi, że uchwalono te ustawy. Zawsze wyrażałem się w tym duchu, i jestem tego zdania, że delegacya uczyniła to, co uczynić była winna, i owszem przyznaję i uznaję, że z największą gorliwością, sumiennie, pilnie i z poświęceniem starała się uzyskać jak największe korzyści dla kraju; śledziłem pilnie jej czynności, — byłem w Wiedniu — znam stosunki tamtejsze i wiem, że cokolwiek byłaby czyniła, lub powiedziała, nicby nie było pomogło. — Powtarzam delegacya pełniła swój obowiązek sumiennie, pilnie, i z poświęceniem. — Mimo to wypadło źle. Więc czyjaż wina?... Wina leży w tem, że delegacya poszła do Wiednia. (Oklaski).

Więc pytanie, co uczynić dalej, ażeby to złe jeszcze gorszem się nie stało?

Pozwalam sobie przeto zrobić wniosek, aby Wys. Sejm uchwalił, że cofa swoję uchwałę z 2. marca 1867. względem obesłania Rady Państwa i wzywa delegatów do złożenia swoich mandatów do Rady Państwa. (Oklaski na galeryach).

Marszałek. (pukając laską). Proszę się uciszyć na galeryach bo będę zmuszonym zamknąć posiedzenie.

Poseł Smolka. Co się tyczy formalnego traktowania mego wniosku, pozwalam sobie polecić takie postępowanie. Jestto wniosek niezawodnie wielkiej donioslości, i tak, jakbym niepragnął, aby dziś już nad tem rozprawiano, tak nieradbym nawet, aby dziś już komisya wybraną została, której ma być poruczony wniosek do sprawozdania. Proponuję bowiem, ażeby z całego sejmu została wybrana komisya z piętnastu członków, którejby ten wniosek podany był do roztrząśnienia i sprawozdania. Pragnę, ażeby ta komisya nie dziś, ale w poniedziałek wybraną była, i proszę księcia Marszałka, aby ten przedmiot był położony na porządku dziennym.

Marszałek. Proszę o podanie tego wniosku na pismie.

P. Smolka. Pozwolę sobie ten wniosek napisać.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Jeżelim się domagał głosu, to tylko dla tego, iż nie wiedziałem do jakiej konkluzyi dojdzie Szanowny mój poprzednik. Mówił, że musimy się zgodzić z faktem dokonanym. Wszak Wys. Zgromadzeniu wiadomo, że delegacya brała taki udział w Radzie Państwa, iż za żadną z ustaw ograniczających autonomię kraju nie głosowała, lecz przeciwnie, delegacya, jak jeden mąż przeciw tym ustawom głosowała. Niema więc faktu dokonanego, na którybyśmy się zgodzić musieli. Zgadzam się zupełnie z tym wnioskiem, postawiłbym tylko jednę poprawkę; zgadzam się na wybranie komisyi złożonej z 15 członków, zgadzam się, żeby ta komisya była nie dziś wybrana lecz poźniej, lecz stawiam do tego wniosku poprawkę, aby Sejm wydał opinię o konstytucyi i o ustawach zasadniczych, i ażeby w tym celu była wybrana komisya, któraby przedłożyła sprawozdanie i wnioski stosowne do uchwały Sejmowej.

Marszałek (przerywa). To wychodzi z porządku dziennego,

Głos. Do porządku.

Głos. Niema żadnego porządku dziennego.

Poseł Krzeczunowicz. Nie spodziewałem się, że ten przedmiot,...

Marszałek (przerywa). Przepraszam, lecz mu szę przestrzedz, że tu nie może być dyskusyi, gdyż wniosek nie jest jeszcze poparty.

Poseł Krzeczunowicz. Nie dyskutuję o tym przedmiocie, lecz chciałem tylko przemówić w sprawie osobistej.

Poseł Smolka wnosi, aby Sejm wezwał delegatów do złożenia mandatów. Otóż oświadczam, że byłem zdecydowany do złożenia mandatu bez żadnego wezwania.

Marszałek. O tem nie może być teraz dyskusyi. musi być pierwej wniosek poparty i do komisyi odesłany. Wtenczas będzie można o nim rozprawiać. Zanim wniosek będzie napisany, nadmienię, iż są tu prośby o urlopy, które p. sekretarz Tarnowski odczyta.

Poseł hr. Tarnowski (czyta). Daniel Kierniczny prosi o 14 dniowy urlop, gdyż dla poratowania zdrowia nie może być w początkach Sejmu obecnym.

Marszałek. Kto nie ma nic przeciw udzieleniu urlopu, niech siedzi (większość siedzi). Więc urlop udzielony.

Poseł hr. Tarnowski. P. Paszkowski, który bawi w kąpielach, prosi także o urlop, nie wyrażając na jak długo.

Głos. To jest niemożliwem; niema terminu.

Marszałek. P. Paszkowski dla zdrowia nie może być obecnym, nie jest prośba o urlop, więc niema nad czem głosować; służy to tylko do wiadomości.

Poseł hr. Tarnowski. (czyta dalej). Ksiądz biskup Gałecki donosi, iż z powodu słabości nie może wcale przyjechać na Sejm.

Marszałek. To także podaje się do wiadomości. Teraz podam wniosek p. Smolki do poparcia. Czy już podany? (Poseł Smolka podaje swój wniosek do laski marsz.).

Poseł hr. Tarnowski czyta:

«Wysoki Sejm uchwali:

Sejm cofa uchwałę z 2. marca 1867. względem obesłania Rady Państwa i wzywa delegatów do złożenia mandatów do Rady Państwa i Wysoki Sejm wybiera komisyę z 15 członków, której ten przedmiot do sprawozdania ma być poruczony». Smolka w. r.

Poseł Skrzyński: W tym wniosku mieści się i uchwała, gdybyśmy wniosek przyjęli, tobyśmy znieśli uchwałę.

Marszałek. Tu chodzi oto, czy wniosek jest poparty i czy ma przyjść pod dyskusyę. Kto popiera ten wniosek, zechce powstać (powstaje 15 posłów). Wniosek jest poparty; będzie wydrukowany i w swoim czasie podany do porządku dziennego.

Poseł Zyblikiewicz. Ja sobie zastrzegam zformułowanie mojej poprawki do wniosku posła Smolki.

Marszałek. Teraz przystąpimy do wyboru sekretarzy i rewidentów. Podług regulaminu ma być czterech sekretarzy.

(Głos. Przez aklamacyę). Według regulaminu wybór przez aklamacyę nie ma miejsca; pp. posłowie zechcą na kartce 4 imiona napisać. Do skrutynium i do odebrania kartek zapraszam pp. Trzecieskiego, hr. Badeniego, p. Dzwonkoskiego, ks. Pietrusiewicza, p. Kabata, ks. Pawliowka, pp. Tomasia, Podlewskiego, Samelsona i Wolnego. Teraz odczytamy spis posłów.

Poseł hr. Tarnowski (czyta spis posłów; ci oddają kartki).

Marszałek. Nie przystąpimy do wyboru rewidentów, dopóki nie będą wybrani sekretarze. Więc przerwę na chwilę posiedzenie do ukończenia skrutynium.

(Po 15 minutowej przerwie.)

Poseł Podlewski (czyta z trybuny): W wyborze na sekretarzy brało udział 102 głosujących. Absolutna większość 52. Z tych otrzymali p. Pfeifer gł. 94 hr. Tarnowski gł. 91., ks. Barewicz 78, Szujski 76. Więc wszyscy 4 sekretarze są już wybrani.

Marszałek. Przystępujemy teraz do wyboru 12 rewidentów. Niech pp. będą łaskawi poprzednio się porozumieć, gdyż jeżeli nie będzie porozumienia to, będą się wybory powtarzać i długo się przeciągną.

Na skrutatorów zapraszam tych samych pp., co byli mianowicie: pp. Trzecieskiego, hr. Badeniego, ks. Pietrusiewicza, Kabata, Padlewskiego, Tomasia ks. Pawlikowa, Samelsona, Wolnego, ks. Guszalewicza, p. Dzwonkowskieho, hr. Miera i Zborowskiego.

Sekretarz Tarnowski (czyta spis posłów; ci oddają kartki.)

Marszałek. Panów posłów proszę, aby się nie rozchodzili, z powodu, że gdyby nie było większości na wszystkich rewidentów. to byśmy musieli na nowo wybór zaczynać. Teraz przerywam posiedzenie.

(Po 20 minutowej przerwie).

Poseł Podlewski (czyta z trybuny). Kartek było 102, lecz jedna z tych była nieważna, więc głosujących było 101. Absolutna większość 51. Z tych

otrzymali: pp. Samelson 97, Hoszardy 4, Rogawski 91, ks. Ozarkiewicz 92, Koczyński 92, Dziewoński 92, Borysikiewicz 91, ks. Polański 52, Fihauser 52, Haller 51, Zborowski 51, Wyrobek 51. — A zatem 12 rewidentów zostało wybranych.

Marszałek. Posiedzenie zamykam. Następujące posiedzenie będzie w poniedziałek o 10. godzinie. — Porządek dzienny jest następujący: (czyta):

1) Sprawozdanie o wyborach posłów.

2) Pierwsze czytanie zamknięcia rachunków za rok 1866. i budżetu na r. 1868., zamknięcia rachunków za r. 1867 i budżetu za r 1869.

3) Pierwsze czytanie projektów do ustaw o języku w administracyi i sądach.

4) Pierwsze czytanie projektu do ustawy o wykupnie propinacyi.

5) Pierwsze czytanie projektu do ustawy o uregulowaniu i zabezpieczeniu propinacyjnego prawa wyszynku.

6) Wybór komisyi petycyjnej.

Jego Ex. p. Namiestnik. Proszę o głos.

Marszałek: Jego Excelencya p. Namiestnik ma głos.

JE. p. Namiestnik: Przedstawiam Wysokiemu Zgromadzeniu p. Bartmańskiego i jego zastępcę p. Zaleskiego, którzy w mojem zastępstwie pełnić będą funkcyę rządowego komisarza. (Wskazując na p. Bartmańskiego). Polecam tego zacnego, uzdolnionego, mianowicie w sprawie serwitutowej zasłużonego bardzo męża. (Przeciągłe oklaski).

Koniec posiedzenia o godzinie 2. po południu.

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

2. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 24. sierpnia 1868.

Treść: Odsyłanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Petycye wniesione do Sejmu. — Doniesienie posła x. Pawła Sanguszki o słabości. — Udzielenie urlopu pp. hr. Łosiowi, Helclowi, Borysikiewiczowi. — P. Krzeczunowicz składa mandat delegata do Rady Państwa. — Przedłożenie wniosku p. Zyblikiewicza o wybór komisyi do dania opinii o konstytucyi. — Przedłożenie wniosku p. Koczyńskiego o zaprowadzenie ksiąg hypotecznych dla mniejszych posiadłości ziemskich. — Uwiadomienie o rozdanych 10 wnioskach. - Pierwsze czytanie Sprawozdania Wydziału krajowego o budżetach za rok 1868. i 1869. — Wniosek p. Zyblikiewicza o wybranie komisyi finansowej przyjęty. — Uwaga p. Smolki co do niektórych pozycyi w budżecie. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o projekcie do ustaw o języku w administracyi i w sądach. — Wniosek p. Chrzanowskiego o wybór komisyi z 5 członków do tego przedmiotu. — Uwaga p. Skrzyńskiego. — Poprawka ks. Pawlikowa co do liczby członków komisyi. — Wniosek p. Chrzanowskiego przyjęty. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wykupna prawa propinacyi. — Wniosek p. Zyblikiewicza co do do wyboru komisyi do tego przedmiotu przyjęty. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o uregulowaniu i zabezpieczeniu prawa wyszynku propinacyjnego. — Wniosek p. Starowiejskiego o odesłanie tego przedmiotu do komisyi już uchwalonej przyjęty. — Wniosek p. Zyblikiewicza co do wyboru komisyi petycyjnej przyjęty. — Wniosek hr. Adama Potockiego o wybranie komisyi edukacyjnej przyjęty. — Wybór i rezultat wyboru komisyi finansowej — Wybór i rezultat wyboru komisyi do ustaw o języku w administracyi i w sądzie. — Ponowny wybór jednego członka tej komisyi i rezultat tego wyboru. — Ściślejszy wybór jednego członka tej samej komisyi. — Wybór członków komisyi petycyjnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^1/_2$ przed południem.

Obecnych posłów: 120.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. radca Namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Filip Zalewski.

Sekretarze: PP. hr. Stanisław Tarnowski Pfeiffer, ks. Barewicz, Szujski.

Ks. Marszałek. Jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, więc posiedzenie otwieram. P. Sekretarz odczyta protokół poprzedzającego posiedzenia.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta protokół poprzedzającego posiedzenia).

Marszałek (po odczytaniu protokołu). Niema nikt nic względem protokołu do nadmienienia? (Nikt

się nie zgłasza). Kto jest za przyjęciem protokołu, zechce siedzieć. (Nikt nie powstaje). A zatem protokół przyjęty. Mamy spis petycyj do Sejmu nadesłanych, który p. Sekretarz odczyta.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta): Spis petycyi wniesionych do Sejmu o otwarcie sesyi do 24. sierpnia 1868.

1. Gminy Łuszowice, Lipniny, Smyków wielki i mały przez posła księdza Morgensterna o uwolnienie od składania funduszu zapasowego parafialnego.

2. Rada powiatowa w Dąbrowy przez posła ks. Morgensterna o zaprowadzenie sądów pokoju.

3. Taż Rada przez posła ks. Morgensterna o zmianę w ustawie Reprezentacyi powiatowej i w ustawie gminnej.

4. Taż Rada przez posła ks. Morgensterna o zmianę w ustawie drogowej.

5. Taż Rada przez posła ks. Morgensterna o utrzymanie krajowej Rady szkolnej w zasadach autonomicznych.

Marszałek. Są prośby o urlopy. Proszę odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta). Książę Paweł Sanguszko donosi telegrafem, iż jadąc na Sejm zachorował w drodze, i nie może przybyć, pisze także, że nadeszle świadectwo lekarskie z tego powodu.

Marszałek. To podaję do wiadomości Wys. Izby.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta). Poseł hr Łoś prosi o urlop na 6 tygodni z powodu nadwątlonego zdrowia.

Marszałek. Kto jest za daniem sześciotygodniowego urlopu, zechce wstać. (Posłowie wstają).

Ks. Pawlikow. To bude urlop na ciłyj period sejmowyj?

Marszałek. Prosi o urlop na 6 tygodni Niemam pewności, czyli była większość za daniem urlopu, więc poddam ten przedmiot drugi raz pod głosowanie. Petycya posła Łosia jest tej treści, aby mu dać urlop 6 tygodniowy. Kto jest za daniem urlopu, zechce wstać. (Większość wstaje). Jest większość za daniem urlopu.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta). Poseł Helcel prosi o trzytygodniowy urlop.

Marszałek. Kto jest za daniem urlopu zechce wstać. (Większość). Urlop jest dany. Są jeszcze inne pisma do odczytania.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta). Poseł Krzeczunowicz pod dniem 22. sierpnia r. b. składa mandat delegowanego do Rady Państwa.

Marszałek. To służy do wiadomości Sejmu.

Sekretarz hr. Tarnowski. Poseł Zyblikiewicz podał do laski marszałkowskiej wniosek następującej treści. (Czyta): Wysoka Izba uchwali:

1. Sejm objawi opinię swoję o konstytucyi grudniowej i innych ustawach zasadniczych.

2. W tym celu wybierze komisyę dla sprawozdania i poczynienia odpowiednich wniosków.

3. Komisya składać się ma z członków dziewięciu.

Zyblikiewicz. — Adam Potocki. — Ksiądz Sulikowski. — Ksiądz Dietrich. — Pfeiffer. — Sawczyński. — Samelsohn. — J. Szujski. — Horodyski: — Bocheński. — Kabat. — Agopsowicz. — Badeni. — Trzecieski. — Starowiejski. — Kraiński. — J. Czartoryski. — Hoszard. — Ziemiałkowski. — M. Popiel. — Leon Chrzanowski. — St. Tarnowski. — Ed. Dzwonkowski. — Rogawski. — Ks. Barewicz. — Ks. Morgenstern. — Ks. Stempek. — Piotr Gross. — Niezabitowski. — Szumańczowski. — Józef Wolny. — Zbyszewski. — Krzeczunowicz. — Torosiewicz. — Podlewski. — Pietruski. — Czerkawski.

Marszałek. Ten wniosek jest już wydrukowany i rozdany, będzie za parę dni postawiony na porządku dziennym.

Sekretarz hr. Tarnowski. (czyta) Poseł Koczyński złożył do laski marszałkowskiej wniosek następujący.

O naglącej potrzebie zaprowadzenia ksiąg hypotecznych dla posiadłości mniejszych u nas, radzono już nie raz w Sejmie krajowym, lecz dotąd bez skutku. Wysoki rząd przedłożył wprawdzie Wysokiemu Sejmowi w. r. 1865/6. projekt ustawy hypotecznej jedynym atoli skutkiem odbytych w tedy narad było uchylenie projektu rządowego, głównie z tego powodu, że pomieniony wniosek, reformując całą instytucyę dotychczasowych naszych ksiąg publicznych, mieścił w sobie rozliczne trudności w zastosowaniu do kraju naszego.

Gdy niewiadomo, jak wysoki ces. król. Rząd załatwił uchwałę Wysokiego Sejmu z dnia 21. kwietnia r. 1855. w przedmiocie ksiąg gruntowych wydaną, a mianowicie czy w tej wielce ważnej sprawie krajowej zwołał komisyę złożoną z prawników krajowych i czyli zechce przedłożyć na obecnej kadencyi Sejmowej projekt przez tę komisyę wypracowany; gdy przytem księgi gruntowe, których od wieku prawie napróżno wygląda większa połowa kraju, urządzić można dosyć małym kosztem, a przecież z wszelką pożądaną dokładnością, przeto składamy wniosek.

„Wysoka Izba raczy uchwalić ustawę kra-»jową o księgach publicznych (gruntowych »miejskich) według projetu pod ⅰ/. załączonego

Dr M. Koczyński poseł nowo-sandecki Zbyszewski. — Czartoryski. — Adam Potocki. — Samelson. — Piotr Gross, — Rutowski. — Morawski — Czerkawski. — Hoszard. — C. Haller — Dubs — Józef Wolny. — Dziewoński. — Kabat. — Ks. Sulikowski. — Ks. Morgenstern. — Jen Wiśniewski. —

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, będzie więc wydrukowany i Wys. Izbie rozdany. W tym samym przedmiocie są także wnioski z rozmaitych rad powiatowych; te wnioski będzie można połączyć i do jednej i tej samej komisyi odesłać.

Sekretarz hr. Tarnowski. Rozdano między pp. posłów następujące wnioski drukowane: (czyta).

1. Wniosek Wydziału krajowego o mytach na drogach krajowych.
2. Wniosek Wydziału krajowego o etacie oddziału budowniczego w Wydziale kraj.
3. Wniosek Wydziału krajowego o interpretacyi §. 12. ustawy drogowej.
4. Wniosek Wydziału krajowego o policyi drogowej.
5. Wniosek Wydziału krajowego w sprawie mianowania i wynagrodzenia członków komisyj katastralnych.
6. Wniosek Wydziału krajowego o uwolnieniu budynków nowo wybudowanych od krajowego dodatku do podatku.
7. Wniosek Wydziału krajowego o asekuracyi majątków naczelników gmin pomiastach i miasteczkach.
8. Wniosek posła Smolki o cofnięcie uchwały z 2. marca 1867. względem obesłania Rady Państwa.
9. Wniosek posła Zyblikiewicza w przedmiocie konstytucyi grudniowej i innych ustaw zasadniczych.
10. Wniosek Wydziału krajowego i organizacyi zarządu dróg krajowych tudzież projektu przepisów administr. drogowej dla dróg publicznych nieraryalnych.

Marszałek. Jutro będzie na porządku dziennym wybór komisyj do tych rozmaitych wniosków. — Przechodzimy teraz do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest: Pierwsze czytanie zamknięcia rachunków za 1866. i 1867. r. tudzież budżety za 1868. i 1869 r. — P. Kraiński jako referent Wydziału krajowego ma głos.

Poseł Krainski idzie na trybunę dla czytania tych przedłożeń Wydziału krajowego.

(Obacz alegaty załączone I. II.)

Marszałek. Czy p. Krainski ma odczytać cały budżet? Odczytanie zabrałoby nam nie kilka godzin, ecz kilka dni czasu.

Głosy. Nie, nie, trzeba odczytywać.

P. Zyblikiewicz Ja wnoszę, ażeby była wybrana z całej Izby komisya składająca sie z 9 członków, i aby do tej komisyi te wnioski odesłano.

Marszałek. Wniosek p. Zyblikiewicza jest, aby do tych wniosków wybrać komisyę z 9 członków złożoną. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość) Wniosek jest przyjęty.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Muszę zwrócić uwagę Wys. Izby na tę okoliczność, że w budżecie tegorocznym i przyszłorocznym są niektóre ustępy mylne. Zachodzi więc konieczna potrzeba zmiany niektórych pozycyj, tak z powodu ju powziętych uchwał przez Wydział krajowy, jako też jeszcze powziąć się mających, jako n. p. co do płac tutejszych sekundaryuszów przy powszechnym szpitalu. Tę pozycyę trzeba zmienić; dlatego uważałem za potrzebne nadmienić o tem, ażeby mająca się wybrać komisya zwróciła uwagę na odnoszące się do tych zmian uchwały Wydziału krajowego.

Marszałek. Do wyboru komisyi przystąpimy poźniej. — Na porządku dziennym stoi jako przedmiot drugi: Pierwsze czytanie projektu do ustawy o języku w administracyi i w sądach. Referentem Wydziału krajowego jest p. Pietruski.

Poseł Pietruski (z trybuny czyta: Sprawozdanie Wydziału krajowego o projekcie do ustaw o języku w administracyi i w sądach).

(Obacz alegat przyłączony III.)

(Po odczytaniu przeciągłe oklaski).

Poseł Chrzanowski. Proszę o głos co do formalnego traktowania tego przedmiotu.

Głos. I ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Wnoszę, ażeby Wysoki Sejm wybrał komisyę, któraby w 3 lub 4 dniach zdała nam sprawę z tych projektów, i aby ta komisya składała się z 5 członków.

Marszałek. Wniosek p. Chrzanowskiego jest, aby ta komisya składała się z 5 członków.

Poseł Chrzanowski (przerywając). Z obowiązkiem, aby w jak najkrótszym czasie przedłożyła nam swoje sprawozdanie.

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę o głos.

Głos. Proszu o hołos, szczo do formalnoho traktowania.

Marszałek. Poseł Ludwik Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Zabieram głos dla podniesienia dwóch błędów historycznych, które w tym obrazie męczeństwa naszego dostrzegłem. Nic odnosi się to do ustawy samej, a tylko do odczytanego dopiero sprawozdania.

Marszałek (przerywając. Tutaj idzie o to jakim sposobem mamy tę sprawę traktować, więc dyskusya nie może mieć miejsca.

Poseł Ludwik Skrzyński. Niechcę mówić o projekcie do ustawy, tylko wytknąć chcę dwa błędy historyczne, znajdujące się w sprawozdaniu, które są tej doniosłości, iż trzeba je wskazać, u które zapewne tylko przez pomyłkę weszły do sprawozdania. Wyrażę się o tem w dziesięciu słowach, a nie wiem, kiedybym mógł to stosowniej uczynić.

Marszałek (wskazując na regulamin obrad). Tu jest wyraźny paragraf, iż tylko co do formalnego traktowania wniosku obecnie może być dyskusya.

Poseł Ludwik Skrzyński. Więc dobrze; zastrzegam sobie to na później przy drugiem czytaniu.

Ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlików ma głos.

Ks. Pawlików. Do wnesenia p. Chrzanowskoho robiu toju poprawku, aby komisya wybrana buła z 10 czleniw. Wydyt my sia, szczo, majuczy wzhlad na obszyrnist' sprawozdania Wydiłu krajewoho, czysło 10 czleniw bułoby łudsze jak 5 czleniw.

Marszałek. Czy jeszcze kto żąda głosu co do formalnego traktowania tej sprawy?

Poseł Podlewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Podlewski ma głos.

Poseł Podlewski. Mnie się zdaje, że powiększenie liczby członków przedłużyłoby tę pracę, sądzę przeto, że 5 członków będzie dosyć do załatwienia tej sprawy.

Marszałek. Innych wniosków co do formalnego traktowania nie ma; zatem poddam najprzód wniosek p. Chrzanowskiego pod głosowanie, aby wybrać komisyę z 5 członków, gdyby zaś ten wniosek upadł, poddam pod głosowanie drugi wniosek, t. j. aby komisya składała się z 10ciu członków. Kto jest za wyborem 5 członków do tej komisyi, zechce wstać. (Większość). Jest większość za tym wnioskiem. Do wyboru tej komisyi, składającej się z 5 członków, przystąpimy później. — Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie projektu do ustawy o wykupnie propinacyi. P. Grocholski jako referent Wydziału krajowego ma głos.

Poseł Grocholski. (z trybuny czyta: Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wykupna prawa propinacyi) (Obacz alegat załączony IV.).

Poseł Grocholski, (po przeczytaniu sprawozdania). Proszę Wys. Izby o uwolnienie mnie od czytania tych projektów, które jak wiadomo przy pierwszem czytaniu ani dokładnie ocenione, ani zbadane być nie mogą.

Marszałek. Kto żąda czytania tych projektów, zechce wstać. (Nikt nie wstaje) Zatem nie będą odczytane. Wniosek Wydziału krajowego żąda wyboru komisyi, składającej się z 7 członków, którzy z całej Izby wybrani być mają.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja wnoszę, aby ta komisya składała się z 9 członków.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda co do formalnego traktowania? (Nikt się nie zgłasza). Mamy więc dwa wnioski, pierwszy, aby komisya składała się z 7 członków, drugi — ażeby wybrać 9 członków. Poddam najprzód wniosek p. Zyblikiewicza, ażeby komisya składała się z 9 członków. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać (Większość). Większość jest za komisyą z 9 członków. Do wyboru komisyi potem przystąpimy.

Posel Grocholski. (z trybuny czyta: Sprawozdanie Wydziału krajowego względem uregulowania i zabezpieczenia propinacyjnego prawa wyszynku.) (Obacz alegat załączony V.).

Poseł Starowiejski. Proszę o głos,

Marszałek. Posel Starowiejski ma głos.

Poseł Starowiejski. Stawiam wniosek, ażeby ten przedmiot odesłać do tej samej komisyi, do której odesłany będzie i wniosek względem wykupna propinacyi, ponieważ jedno z drugiem bardzo ściśle jest połączone.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby do tej samej kowisyi odesłać obydwa przedmioty. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość) Jest większość. więc będą odesłane do tej samej komisyi.

Marszałek. Ponieważ zaczynają nadchodzić petycye do Sejmu, potrzeba nam zająć się wyborem komisyi petycyjnej. Czy jest może jaki wniosek co do ilości, członków komisyę składać mających?

P. Zyblikiewicz. Zwykle bywa komisya petycyjna z 9 członków złożoną, więc wnoszę, żeby i teraz z tej samej ilości się składała.

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby komisya petycyjna z dziewięciu członków złożoną była, zechce wstać (większość wstaje). Zatem komisya petycyjna składać się będzie z dziewięciu członków. Mamy

teraz wybrać cztery komisye: pierwsza jest finansowa, złożona z 9 członków; druga do wniosku o języku w administracyi i sądach, składająca się z pięciu członków; trzecia do sprawy propinacyi z dziewięciu członków, a czwarta komisya wybrać się mająca jest petycyjna z 9 członków. Przystąpimy naprzód do wyboru komisyi finansowej, złożonej z dziewięciu członków.

Poseł hr. Adam Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Adam Potocki ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Ze względu na ważność kwestyi edukacyjnej i w przekonaniu, że na jej odpowiedniem uregulowaniu dobro kraju polega, ze względu nadto, iż często bywają w tym przedmiocie petycye do Sejmu wnaszane, proponuję wybranie stałej komisyi edukacyjnej złożonej z dziewięciu członków.

Marszałek. Zupełnie nie mam nic przeciw temu wnioskowi, chciałbym jednak zwrócić uwagę, że wkrótce przyjdzie na porządek dzienny wniosek, pociągający za sobą wybór takiej komissyi.

Poseł Zyblikiewicz. Zdawałoby mi się lepiej, ażeby nie zaraz tę komisyę wybierać, tylko uchwalić, że takowa ma istnieć (gwar).

Marszałek: Nie żąda nikt więcej głosu w tej kwestyi? Gdy nikt głosu nie zabiera, poddaję pod głosowanie wniosek posła Potockiego, to jest: aby ustanowić komisyę złożoną z 9 członków. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. Jest większość za wnioskiem Przystąpimy teraz do wyboru pierwszej komisyi, to jest budżetowej czyli finansowej; podobno ma być złożoną z 9 członków?

Głosy: Tak, tak!

Marszałek: Na skrutatorów zapraszam panów Cywińskiego, Jabłonowskiego, Gniewosza, Rutowskiego, Czaczkowskiego, księdza Polańskiego, Jakobika, Golejowskiego, księdza Guszalewicza, Dubsa, Dietricha i Cieńskiego. Przerwę posiedzenie na 10 minut, aby dać szanownym posłom czas do porozumienia się względem tego wyboru. (Następuje przerwa dziesięciominutowa.)

Po przerwie.

Marszałek: Proszę panów skrutatorów, abyście zechcieli odbierać kartki.

P. sekretarz Pfeiffer odczytuje imienny spis posłów.

Marszałek: Zawieszam teraz posiedzenie na tak długo, aż panowie skrutatorowie zdadzą sprawę z odbytego skrutynium.

Marszałek: Pan Jabłonowski ma głos.

Poseł Jabłonowski. Sprawozdanie wyboru komisyi budżetowej: Głosujących było 113, absolutna większość 57, otrzymali głosów: pp. Zyblikiewicz 113, Szuszkiewicz 107, Gros 106, Skrzyński 86, Ludwik Wodzicki 86, Bocheński 81, Polanowski 75, Koczyndyk 75, Pietrusiewicz 58.

Marszałek: Proszę tych panów, którzy zostali wybrani, ażeby zechcieli o 5 godzinie zejść się w celu ukonstytuowania się i przystąpienia zaraz do pracy. Następuje teraz wybór komisyi w przedmiocie języka urzędowego w administracyi i sądach, która ma być złożona z 5 członków. — Na skrutatorów zapraszam pp. Horodyskiego, Torosiewicza, Kowalskiego, Tomusia, Hönigsmana i księdza Sulikowskiego. Teraz proszę pana sekretarza czytać spis imienny pp. posłów.

Poseł sekretarz hr. Tarnowski: (czyta spis imienny posłów)

Marszałek: Posiedzenie zawieszone aż do ukończenia skrutynium.

Poseł Hönigsmann (po przerwie z trybuny). Rezultat wyboru komisyi jest następujący:

Głosujących było 116, absolutna większość 59. Otrzymali głosów pp: Koczyński 106, Zyblikiewicz 77, Kabat 74, Pietrusiewicz 73. Więc tylko 4 otrzymało absolutną większość głosów i są wybrani, a dla 5 nie uzyskano większości głosów, bo się rozstrzeliły. Największą ilość głosów miał dalej pan Szujski 46, ks Sanguszko 37, Kowalski 34, Pawlików 30.

Marszałek. Azatem musimy przystąpić do powtórnego wyboru jednego członka tej komisyi. Proszę panów przygotować kartki odłożymy posiedzenie na 5 minut, ażeby dać panom czas do porozumienia się co do tego wyboru.

Marszałek (po przerwie). Przystąpimy do odebrania kartek; proszę panów skrutatorów tych samych, ażeby chcieli kartki zbierać celem uzupełnienia wyboru.

Poseł Sekretarz hr. Tarnowski (czyta spis imienny posłów).

Marszałek. Tymczasem proszę panów porozumieć się co do wyboru komisyi petycyjnej, ażebyśmy nie potrzebowali kilka razy głosować,

Głosy: Już są kartki napisane.

Marszałek (po przerwie). Pan Hönigsmann ma głos.

Poseł Hönigsmann (z trybuny). Przy powtórnem głosowaniu brało udział 110, absolutna więc większość wynosi 56. Otrzymali głosów pp. Szujski

49, Kowalski 44, azatem nikt nie otrzymał absolutnej większości.

Marszałek. Nastąpi przeto wybór ściślejszy między dwoma t. j. między p. Szujskim a p. Kowalskim.

Proszę pana sekretarza księdza Barewicza o odczytanie spisu imiennego pp. posłów.

Sekretarz ks. Barewicz. (Czyta spis posłów.)

Marszałek (po przerwie). Pan Hönigsmann ma głos.

Poseł Hönigsmann (z trybuny). Przy ściślejszym wyborze między p. Szujskim a p. Kowalskim brało udział 116, więc absolutna większość 59. Otrzymał pan Szujski 64 głosów, a pan Kowalski 52, a zatem pan Szujski jest wybrany.

Marszałek. Będzie jeszcze wybór komisyi petycyjnej; czy są kartki gotowe? — Proszę panów, ażeby wszyscy pozostali na swych miejscach dopóki kartki nie będą odebranie, albowiem wielu posłów takie życzenia wyraziło.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja tylko do tego dodam wniosek, ażeby od posłów otwarte kartki były odbierane; zdaje mi się że nikt jeszcze nie będzie wiedział kogo się wybiera, jeżeli skrutator będzie odbierał kartki otwarte; a w ten sposób nikt nie da dwóch kartek, zamiast jednej, a rzecz się o wiele skróci.

Marszałek. Tylko proszę panów nie ruszać się z miejsc, bo jak się panowie będziecie przechadzać, to trudno będzie wiedzeć czy wybór w porządku się odbył.

Poseł Krzeczonowicz. Wnoszę ażeby pp. skrutatatorowie ławkami odbierali kartki bez czytania.

Marszałek. Na skrutatorów proszę panów: Samelsona, Hoszarda, Gnoińskiego Michała, ks. Pawlikowa. Trzecieskiego, Zborowskiego, Wolnego, Dziewońskiego, Czajkowskiego.

(Skrutatorowie odbierają kartki od posłów.)

Proszę panów tych, którzy są wybrani do komisyi w przedmiocie języka urzędowego w administracyi i sądach, aby się zechcieli zaraz po posiedzeniu zebrać i ukonstyuować.

Ażeby panów nie zatrzymywać, aż do ukończeczenia skrutynium, ogłoszę rezultat wyboru na przyszłem posiedzeniu.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia które się zacznie o 10. godzinie, będzie:

1. Sprawozdanie wyborów poselskich.
2. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o organizacyi zarządu dróg krajowych, tudzież projektu przepisów administracyi drogowej dla dróg publicznych i eraryalnych.
3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o mytach na drogach krajowych.
4. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o etacie oddziału budowniczego w Wydziale krajowym.
5. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o interpretacyi §. 12. ustawy drogowej.
6. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o policyi drogowej.
7. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego w sprawie mianowania i wynagrodzenia członków komisyi kadastralnej.
8. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o uwolnienie budynków nowo-wybudowanych od krajowego dodatku od podatku.
9. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o asekuracyi majątków naczelników gmin po wsiach i miasteczkach.

Posiedzenie jest zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 3ciej z południa.

Sprostowanie mylki druku.

Na stronicy 5. sprawozdania z 1. posiedzenia z dnia 22. sierpnia r. b. w przedziałce pierwszej ustęp drugi brzmieć powinien jak następuje:

Poseł Krzeczunowicz. Nie dyskutuję o tym przedmiocie, lecz chciałem tylko przemówić w sprawie osobistej. Poseł Smolka wniósł, aby Sejm wezwał delegatów do złożenia mandatów. Otóż oświadczam, że byłem zdecydowany do złożenia mandatu bez żadnego wezwania.

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

3. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 25. sierpnia 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Przedłożenie wniosku ks. Stępka o wybranie komisyi do spraw katastralnych. — Ogłoszenie drukowanych i rozdanych przedłożeń. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Udzielenie urlopu p. Hausnerowi, ks. Ozarkiewiczowi i x. Adamowi Sapieże. — Ogłoszenie ukonstytuowania się komisyi budżetowej i komisyi do wniosku o języku urzędowym w administracyi i sądzie. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o nowych wyborach posłów. — Wybory pp. Podlewskiego, Czerkawskiego, Horodyskiego, Hoszarda, Nalepy, ks. Pawlikowa, ks. Pietruszewicza uznane za ważne. — Protest mieszczan Kałusza odesłany do gr. kat. konsystorza. — Wybory pp. Kocka, Zborowskiego, Szeleszczyńskiego, Szujskiego, hr. Miera uznane za ważne. — Przemowa hr. Golejewskiego z zastrzeżeniem przeciw odmówieniu kobietom zamężnym prawa głosowania przez pełnomocników. — Wniosek p. Koczyńskiego w tym przedmiocie. — Przemowa p. Rutowskiego za wnioskiem p. Koczyńskiego. — Uwaga hr Borkowskiego. — Wniosek p. Smolki o uznanie ważności głosu p. Pomezańskiej. — Poparcie wniosku tego przez p. Zyblikiewicza. — Zamknięcie dyskuzyi uchwalone. - Wniosek p. Koczyńskiego cofnięty. — Przemowy pp. Rutowskiego i Kraińskiego. — Wniosek p Smolki przyjęty. — Wybory pp. Torosiewicza i Cywińskiego uznane za ważne — Rezultat wyboru komisyi petycyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o organizacyi zarządu dróg krajowych. — Wniosek p. Krzeczunowicza o wybranie komisyi administracyjnej przyjęty. — Wniosek o organizacyi zarządu dróg krajowych odesłany do komisyi administracyjnej. — Wybór i rezultat wyboru komisyi administracyjnej. — Ponowny wybór dwóch członków tej komisyi. — Rezultat tego wyboru. Wniosek Wydziału krajowego o organizacyi zarządu dróg krajowych tudzież projekt przepisów administracyi drogowej dla dróg publicznych nieeraryalnych odesłany do komisyi administracyjnej. — Wnioski Wydziału krajowego o mytach na drogach krajowych, o etacie oddziału budowniczego w Wydziale krajowym, o interpretacyi §. 12. ustawy drogowej, i o policyi drogowej odesłane do komisyi administracyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego w sprawie mianowania i wynagrodzenia członków komisyi katastralnych. — Wniosek p. Krzeczunowicza o wybranie komisyi podatkowej. — Wniosek p. Popiela co do zmiany §. 12. ustawy drogowej odesłany do komisyi administracyjnej. — Wniosek Wydziału krajowego o uwolnienie budynków nowo wybudowanych od krajowego dodatku do podatku odesłany do komisyi budżetowej. — Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o asekuracyi majątków naczelników gmin po wsiach i miasteczkach. — Wybór jednego rewidenta — Ukonstytuowanie się komisyi petycyjnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^1/_2$ przed południem.

Obecnych posłów 120.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiesnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Filip Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, hr. Stanisław Tarnowski.

Marszałek. Jest dostateczna liczba panów posłów zebranych, więc otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia,

Sekretarz Pfeiffer (czyta protokół 2. posiedzenia Sejmu z 24. sierpnia).

Marszałek, (po przeczytaniu protokółu). Co do protokółu niema nikt żadnych uwag do zrobienia? Nikt głosu nieżąda, więc protokół jest przyjęty. — Mamy do odczytania wniosek ks. Wojciecha Stępka

Sekretarz Pfeiffer (czyta): Wysoki Sejm, raczy wybrać komisyę z 9. członków, która rozpozna stan terazniejszy kadastralnego szacowania gruntów, i zda o niej sprawy Sejmowi

Ks. Wojciech Stępek.

Ks. Sulikowski, Golejewski, Gniewosz, Zborowski, Ks. Morgenstern, Ks. Dietrich, Str. Tarnowski, Z. Sawczyński, Szmuczowski, Czerkawski, Samelson, Cichorz, Boczkowski, Gnoiński, Torosiewicz, Podlewski, Niezabitowski, Czajkowski, Starowiejski, L. Skrzyński, Wolny.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, więc będzie drukowany i przyjdzie pod obrady sposobem w regulaminie przepisanym.

Sekretarz Pfeiffer. Rozdawano dziś pp. posłom następujące drukowane już wnioski rządowe i Wydziału krajowego (czyta):

1. Ustawa zmieniająca postanowienia sejmowej ordynacyi wyborczej o wykluczeniu od prawa wyboru i obieralności do Sejmu.
2. Ustawa zawierająca postanowienia na wypadek, że poseł ulegnie kondemnacie sądowej lub zostaje pod śledztwem karnem.
3. Ustawa znosząca postanowienia ograniczające udział niechrześciańskich członków gminy w reprezentacyi gminnej.
4. Ustawa znosząca postanowienia ustawy z dnia 22. czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, ustawiająca obowiązek nauczenia się drugiego języka krajowego.
5. Ustawa o wolności obrotu własnością ziemską.
6. Ustawa o terminie ostatecznym do zgłoszenia się z powinnościami podlegającemi indemnizacyi
7. Ustawa o ponoszeniu kosztów pertraktacyi przedsięwziętych w skutek opóźnionego zgłoszenia się z prawami serwitutowemi podlegającemi z urzędu wykupowi lub regulacyi.
8. Wniosek o uregulowaniu sprawy oddania funduszów indemnizacyjnych w zarząd Wydziału krajowego.
9. Wezwanie do przedsiewzięcia wyborów uzupełniających do Rady Państwa.
10. Sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie zaniechania niektórych dróg jako krajowych.
11. Sprawozdanie o kosztach leczenia.
12. Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego.

Marszałek. Następuje jeszcze spis petycyj, które są wniesione do Sejmu.

Sekretarz Pfeiffer (czyta):

Dalszy ciąg petycyi wniesionych do Sejmu do dnia 25. sierpnia 1868.

6. Wydział krajowy przedkłada wniesionych tam 18. podań Rad Powiatowych w sprawie zaprowadzenia hypotecznych ksiąg włościańskich i uregulowania istniejących.
7. Członkowie gminy starozakonnych w Klainie przez posła Samelsona o odłączenie gminy Klasno od gminy Siercza i utworzenie odrębnej gminy.
8. Merunowicz Teofil sekretarz towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej o poparcie moralne dla pomysłu zakładania po wsiach kółek towarzyskich włościańskich.
9. Rada gminy miasta Gorlice przez posła Ludwika Wodzickiego przeciw udzieleniu przez urząd powiatowy w Gorlicach konsensu na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych.
10. Rada gminy Jadownik przez posła Nalepę o uwolnienie od opłaty myta na drodze kraj. w Jadownikach w przewozie przedmiotów rolniczo-gospodarskich.
11. Ks. Kroński Marcin komendarz w Kurzynie przez posła ks. Dietricha o ustanowienie tam komitetu kościelnego, któryby zbierał datki na fundusz parafialny kościoła w Kurzynie.
12. Rada powiatowa w Dąbrowy przez posła Dzwonkowskiego o wolność dzielenia i łączenia posiadłości ziemskiej.
13. Wydział powiatowy Stanisławowski przez p. Jabłonowskiego o zmianę ustawy gminnej, o obszarach dworskich, powiatowej, gminnej i powiatowej ordynacyi wyborczej.

14. Tenże Wydział przez posła Jabłonowskiego w sprawie budowania drogi z Manasterzysk do Halicza jako drogi krajowej.
15. Tenże Wydział przez posła Jabłonowskiego ażeby dodatek do podatku gruntownego na rok 1868 przez Radę Państwa uchwalony — na Galicyę niebył rozciagnięty.
16. Wydział powiatowy w Chrzanowie przez p. Adama hr. Potockiego o zmianę ustawy drogowej, co do utrzymania dróg gminnych.
17. Tenże Wydział powiatowy przez posła Adama hr. Potockiego o zaprowadzenie ksiąg hypotecznych dla wszystkich nieruchomości.
18. Tenże Wydział przez posła Adama Potockiego o wciągnięcie przemysłu górniczego pod te same prawa, jak leśnictwo i własność polowa pod względem urządzenia szkód.
19. Tenże wydział przez posła Adama hr. Potockiego o zaprowadzenie rad szkolnych powiatowych i miejscowych.
20. Tenże Wydział przez p. Adama hr. Potockiego o niektóre zmiany w ustawach: gminnej, reprezentacyi powiatowej i o ordynacyi wyborczej gminnej.
21. Nauczyciele szkół ludowych okręgów Tarnowskiego, Dąbrowskiego i Pilznińskiego przez posła Adama hr. Potockiego o polepszenie ich bytu i podniesienie stanowiska.
22. Nauczyciele szkół ludowych w powiatach Biała i Żywiec przez posła Adama hr. Potockiego o podniesienie stanu szkół i bytu materyalnego nauczycieli.
23. Nauczyciele szkół ludowych okręgu Krakowskiego datum Kraków 7/3 1868 przez posła Adama hr Potockiego w tym samym przedmiocie.
24. Nauczyciele szkół ludowych okręgu Krakow. de datto Chrzanów 9/7 68 przez posła Adama hr. Potockiego w tym samym przedmiocie.
25. Wydział powiatowy w Gródku przez posła Niezabitowskiego o nieograniczony podział gruntów włościańskich.
26. Tenże Wydział przez p. Niezabitowskiego o zaprowadzenie ksiąg hypotecznych.
27. Tenże przez posła Niezabitowskiego o zniesienie podatku spadkowego lub przynajmniej żeby takowy na podstawie oszacowania był wymierzany.
28. Tenże Wydział przez p. Niezabitowskiego o zniesienie prawa propinacyjnego za wynagrodzeniem.
29. Tenże Wydział przez p. Niezabitowskiego o potrzebie zreorganizowania krajowego Zakładu podrzutków.
30. Tenże wydział przez p. Niezabitowskiego o zmianę w ustawach: gminne, reprezentacyi powiatowej i ordynacyi wyborczej dla gmin.
31. Tenże wydział pow. przez p. Niezabitowskiego o utrzymanie w naradach autonomicznych krajowej rady szkolnej, tudzież ustawodawsta szkół ludowych i średnich.

Marszałek. Mamy także kilka spraw urlopowych.

Sekretarz Pfeiffer. Podaje się Szanownemu Zgromadzeniu do wiadomości, iż książe Marszałek udzielił księdzu Ozarkiewiczowi i Adamowi księciu Sapieże urlop pięciodniowy, tudzież że poseł Alfred Hausner prosi o urlop na trzy tygodnie, i podaje za przyczynę nieobecność wuja w interesach handlowych, którego zastępuje, i który tej chwili bawi za granicą.

Marszałek. Poddam tę prośbę pod głosowanie wysokiej Izby. Kto jest za udzieleniem posłowi Hausnerowi trzytygodniowego urlopu, zechce wstać. (Większość wstaje.) Urlop jest udzielony.

Sekretarz Pfeiffer (czyta). Komisya budżetowa ukonstytuowała się dnia 24. bież. miesiąca i wybrała: przewodniczącym posła Bocheńskiego, zastępcą przewodniczącego posła Szuszkiewicza, a sekretarzem posła Koczyńskiego. Komisya w sprawie języka w administracyi i sądach ukonstytuowała się i wybrała: przewodniczącym ks. Pietrusiewicza, zastępcą przewodniczyącego Dr. Koczyńskiego, sprawozdawcą Dr. Zyblikiewicza, sekretarzem pana Szujskiego.

Marszałek. Przechodzimy teraz do porządku dziennego, mianowicie do sprawozdań o wyborach poselskich. Poseł Kraiński jako refereut Wydziału krajowego ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński (z trybuny czyta):

«Wysoki Sejmie!

Wyborów pp. posłów pozostaje do sprawdzenia 30, licząc w to rezultat niedokonanego wyboru z okręgu wyborczego Skałat-Grzymałów. I tak nie sprawdzono dotychczas ważności wyborów pp. posłów: dr. Czerkawskiego, Horodyskiego, Podlewskiego, dra Hoszarda, Nalepy, ks. Pawlikowa, ks. Pietrusiewicza, Kocka i Dmytra Sycza, choć posłowie ci zasiadali już na ubiegłej sesyi.

Lecz zanim można było przystąpić do sprawdzenia zakwestyonowanych wyborów, zachodziła potrzeba zaciągnienia niektórych wyjaśnień, które dopiero po zamknięciu sesyi dostarczone być mogły.

Reszta niesprawdzonych wyborów tyczy się posłów, na miejsca opóźnione już po upływie sesyi I, kadencyi II. obranych, a to z powodu nieprzyjęcia mandatów, w skutek unieważnienia czterech wyborów przez Wysoki Sejm na ubiegłej sesyi, w skutek złożenia mandatów, przez śmierć Michała Dziełoszyńskiego, z powodu wreszcie,

że wybór w okręgu Grzymałów i Skałat, jak już wyżej wspomniano, spełzł na niczem.

Z dokonanych uzupełniających wyborów weszli w poczet posłów sejmowych:

Z kuryi większych posiadłości pp. Franciszek Torosiewicz, Zenon Cywiński, Adam ks. Sapieha, Dr. Michał Gnoiński i Józef Szujski.

Z kuryi miast i izb handlowych: Dr. Michał Koczyński, Karol hr. Mier i Dymitr Koczyndyk.

Z kuryi gmin wiejskich: pp. Paulin Kosiński, c. k. naczelnik powiatu lwowskiego, ks. Jan Ozarkiewicz, gr. kat. pleban z Bełełuji, ks. Gabryel Krzyżanowski, Karol br. Battaglia, c. k. sędzia powiatowy, ks. Józef Krasicki, gr. kat pleban z Dernowa, Hieronim Morawski, c. k. komisarz powiatowy z Cieszanowa, Stanisław Barszcz, włościanin z Ropicy polskiej, Jakób Laskosz, włościanin z Cieniawy, Bonawentura Szeleszczyński, właściciel realności z Rakszawy, Jan Oskard, naczelnik gminy z Podgrodzia, Maciej Stuglik, włościanin z Inwaldu i Alexander Zborowski, c. k. naczelnik powiatowy w Myślenicach.

W najnowszym czasie złożyli mandaty: p. Józef Pajączkowski, poseł z kuryi większych posiadłości byłego obwodu żółkiewskiego, i ks. biskup chełmski Michał Kuziemski, poseł z posiadłości mniejszych powiatów Mikołajów, Żurawno.

C. k. Namiestnictwo uwiadomiło nas o rozpisaniu nowego wyboru w miejsce pierwszego na dzień 1. września b. r.«

Po tem sprawozdaniu ogólnem przechodzę do szczegółowego sprawdzenia wyborów.

Sprawozdanie o wyborze posłów z większych posiadłości obwodu czortkowskiego.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym większych posiadłości obwodu czortkowskiego odbył się wybór posłów w Zaleszczykach dnia 6. lutego 1867.

Uprawnionych do głosowania było 126, głosujących 87, przeto absolutna większość stanowiła głosów 44.

Przy wyborze otrzymał p. Waleryan Podlewski głosów 82.—P. Dr. Euzebiusz Czerkawski głosów 59. P. Tomasz Horodyski głosów 54.

Podczas głosowania wniesiono protest, z powodu przypuszczenia pana Zygmunta Bojarskiego do głosowania jako pełnomocnika p. Konstancyi Wszelaczyńskiej i p. Maryi Murawieckiej, zarzucając że p. Bojarski nie jest intabulowanym właścicielem dóbr Wasylkowce, a przeto nie należy do koła wyborców większych posiadłości. Komisya przypuściła p. Bojarskiego do głosowania, ponieważ tenże jako posiadacz dóbr tabularnych i uprawniony do wyboru w ciele wyborczem większych posiadłości obwodu czortkowskiego na liście wyborców zapisany, otrzymał kartę legitymacyjną.

Wniesiono także protest przeciw pełnomocnictwu p. Melitona Lityńskiego z powodu, że karta legitymacyjna na p. Melitona Lityńskiego, Krystynę Wrzeszczową, Jana Sochanika i Józefa Jastrzębskiego spadkobierców, nareszcie i na Leona Axentowicza opiewa, zaś pełnomocnictwo wydała tylko p. Krystyna Wrzeszczowa i Leon Axentowicz, a spadkobiercy Jana Sochanika i Józefa Jastrzębskiego upoważnili p. Lityńskiego do wyboru tylko na karcie legitymacyjnej.

Nareszcie wniesiono protest przeciw przypuszczeniu do głosowania p. Jakóba Romaszkana imieniem p. Józefa Romaszkana, a to z powodu, iż p. Józef Romaszkan wedle utrzymywania protestujących miał swą tabularną majętność sprzedać a tem samem prawo do wyboru utracił,— lecz p. Romaszkan Józef był na liście wyborców wykazany (poz. 99.) jako właściciel Józefówki, zatem miał prawo do głosowania tak w własnem imieniu, jakoteż z mocy pełnomocnictwa.

Komisya nie przyjęła głosu p. Erazma Wolańskiego jako pełnomocnika Heleny Perekłodowskiej z powodu, iż p. Erazm Wolański nie należy do wyborców posiadłości większej.

Okoliczności powyższe, o ile takowe nie zostały już ostatecznie załatwione przez komisyę na mocy §. 43. sejmowej ordynacyi wyborczej, nie wpływają na rezultat wyboru.

Wydział krajowy miał tylko wątpliwość co do wybieralności p. Euzebiego Czerkawskiego, a dla wyjaśnienia praw p. Euzebiego Czerkawskiego udał się do c. k. Prezydyum Namiestnictwa, zkąd otrzymał odpowiedź, że p. Czerkawski c. k. radca szkolny, który z etatu stałych urzędników c. k. Namiestnictwa we Lwowie nie był wyłączonym, według mniemania c. k. Prezydyum Namiestnictwa nie stracił w kraju prawa wyboru i obieralności, albowiem nie był przeniesionym stale do Graca jako radca szkolny i inspektor gymnazyalny, tylko dekretem Ministerstwa Stanu z d. 22. października 1864. L. 10217., jedynie prowizorycznie był przydzielonym do c. k. Namiestnictwa styryjskiego w celu tymczasowego pełnienia obowiązków wakującej tamże posady inspektora gimnazyalnego na Styryę i Karyntyę.—Wydział krajowy podzielając zdanie c. k. Prezydyum Namiestnictwa co do uprawnienia p. Czerkawskiego, czyni wniosek:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór panów Podlewskiego Waleryana, Dra Euzebiego Czerkawskiego i Tomasza Horodyskiego, jako ważny.

We Lwowie dnia 10. października 1867.

Marszałek: Rozprawa otwarta Ponieważ nikt głosu nie żąda, więc poddaję wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie: kto jest za przyjęciem wyboru panów Podlewskiego, Czerkawskiego i Horodyskiego, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Więc wybory te są uznane jako ważne.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze posła z okręgu wyborczego gmin wiejskich, powiatów: Bochnia, Niepołomice, Wiśnicz.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin wiejskich, powiatów Bochnia, Niepołomice, Wiśnicz, odbył się wybór posła dnia 1. lutego 1867. Wyborców było . . 191

W głosowaniu brało udział a to przy pierwszem skrutynium 188, przy drugiem skrutynium 185. Zatem absolutną większość stanowiło głosów 93

Pan Franciszek Hoszard Dr. Medycyny otrzymał głosów 123.

Pomiędzy wyborcami znajdujemy ośmiu nielegalnie obranych ponieważ nie byli prawyborcami; okoliczność ta wszakże nie wpływa na rezultat wyboru, albowiem p. Dr. Hoszard otrzymał 30 głosów nad prawem wymaganą absolutną większość. Przeciw temu wyborowi zaniesiono protest ze strony 15 gmin. Protestujący, użalają się na agitacye ze strony okolicznych obywateli i mieszczan i na zarządzenie powtórnego głosowania, utrzymując, iż gdy przy pierwszem głosowaniu Jan Kostuch najwięcej głosów otrzymał, zarządzenie powtórnego głosowania nie było potrzebnem. W końcu odmawiają protestujący p. Hoszardowi prawa wybieralności, twierdząc iż tenże nie ma żadnej posiadłości i pociąganym był do odpowiedzialności za zdradę stanu.

Okoliczności w proteście przytoczone nie zasługują wszakże na uwzględnienie, mówiąc bowiem o agitacyach, nie podnoszą protestujący żadnych faktów, któreby ubliżały prawu; zarządzenie powtórnego głosowania było koniecznem, ponieważ przy pierwszem skrutynium, przy którem p. Hoszard otrzymał głosów 72, a Jan Kostuch 62, żaden z nich nie osięgnął absolutnej większości.

Zarzut co do braku kwalifikacyi, również jest nie uzasadniony, ponieważ p. Hoszard, jako posiadający stopień doktora uprawnionym jest do wyboru, a od następstw śledztwa o zdradę stanu, uwolniony został w skutek amnestyi, udzielónej najłaskawiej przez Najjaśniejszego Pana.

Wydział krajowy wnosi zatem: Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Dr. Horszarda — jako ważny.

Marszałek Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddaję wniosek pod głosowanie. Kto jest za uznaniem ważności wyboru posła Hoszarda, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Wybór uznany ważnym.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

«Sprawozdanie o wyborze p. Baltazara Nalepy na posła okręgu wyborczego gmin wiejskich powiatów Brzesko, Radłów i Wojnicz.

Wysoki Sejmie!

Komisya na ubiegłej sesyi sejmowej wysadzona do sprawdzenia wyborów posłów sejmowych, przedłożyła na posiedzeniu Wysokiego Sejmu dnia 21. lutego 1867. r. wniosek na unieważnienie wyboru p. Baltazara Nalepy na posła okręgu wyborczego gmin wiejskich powiatów Brzesko, Radłów i Wojnicz, ponieważ tenże w myśl §. 16. lit. d) sejmowej ordynacyi wyborczej nie był do wyboru uprawniony. — P. Baltazar Nalepa bowiem, umieszczony był na spisie podatkujących gminy Jadowniki pod poz 305., a gdy pierwsze dwie trzecie części opodatkowanych kończyły się przy liczbie 290., przeto p. Nalepa nie mógł być policzony do prawyborców, i nie znajdował się nawet na liście prawyborców.

Gdy w ciągu rozpraw podniesiono okoliczność, iż p. Nalepa opłaca podatek, który go uprawnia do wyborów, a tylko przez pomyłkę małą przy układaniu listy opodatkowanych, wpisany został pomiędzy niżej opodatkowanych, postanowił Wysoki Sejm wstrzymać się z orzeczeniem o ważności wyboru p. Nalepy aż do wyjaśnienia względem jego uprawnienia jako prawyborcy.

Z dokonanych w tej mierze dochodzeń c. k. urzędu powiatowego w Brzesku okazuje się, że pan Nalepa od lat 36 jest właścicielem gruntu, od którego opłaca obecnie podatku 16 złr. 45 ct. wal austr. rocznie, a przeto powinien był być umieszczonym między uprawnionymi prawyborcami, a to pod poz. 31, Gdy więc uprawnienie p. Nalepy do wyboru jest niewątpliwem, a przy wyborze absolutną większość legalnych głosów uzyskał, przeto Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Baltazara Nalepy jako ważny.«

We Lwowie dnia 10. października 1867. r.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc przystąpimy do głosowania. Kto jest za uznaniem ważności wyboru p. Nalepy, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Wybór uznany za ważny.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze ks. Pawlikowa na posła z okręgu wyborczego gmin wiejskich powiatów Podhajce, Kozowa.

Wysokie Sejmie!

W okręu wyborczym gmin wiejskich powiatów Podhajce, Kozowa odbył się wybór na posła na Sejm krajowy dnia 1 lutego 1867. r.

Wyborców było 135. w głosowaniu brało udział 128. zatem absolutna większość 65.

Ksiądz Kanonik Teofil Pawlików otrzymał głosów 69.

W aktach wyborczych znajdujemy następujące nieformalności: W celu wyboru wyborców połączono w powiecie Podhajeckim gminę Nowosiółkę z Justynówką, gminę Podhajce z gminami Halicz, Staremiasto i Zahajce, gminę Szwejków z Czernichowcem i gminę Zawałów z gminą Zastawce, a w powiecie Kozowskim gminę Medowę z gminą Wymysławką.

Tym sposobem wybrano 26 wyborców nie legalnie.

W gminach Dmuchowice, Dubszcze, Tawrów i Telaczu powiatu Kozowa obrano wyborcami osoby nie znajdujące się ani na listach opodatkowanych, ani na listach prawyborców, zaś w gminach Hołhocze, Wołoszczyzua i Zastawce powiatu Podhajce i w gminie Komiechy powiatu Kozowa wybrano wyborcami osoby, które nie opłacając przypadającego podatku, należą do ostatniej trzeciej części podatkujących, przeto nie są wybieralnemi.

W skutek tej nieformalności pomnaża się liczba nielegalnych wyborców o 8.

Dnia 20. lutego r. b. wniesiono podanie do Wydziału krajowego z doniesieniem, iż pięciu z wyborców byli sądownie karani, lub zostają pod śledztwem.

Podług wiadomości zasiągniętych od dotyczących c. k. Sądów nie sprawdziły się powyższe doniesienia.

Wedle arkusza obliczenia głosów, policzono ks. kanonikowi Teofilowi Pawlikowi także głos dany na Ludwika Pawlikowa, który potrącić należy.

Potrąciwszy od ogólnej liczby wyborców 128 którzy na posła głosowali, nielegalnie wybranych wyborców i powyżej nadmieniony głos dany na Ludwika Pawlikowa, a razem w liczbie 45 pozostaje liczba legalnie głosujących 94 z których absolutna większość 48 ks. kanonik Pawlików otrzymał głosów legalnych 50.

Wydział krajowy wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór ks. kanonika Pawlikowa jako ważny.

We Lwowie dnia 10. października 1868.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem wyboru posła ks. Pawlikowa, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Wybór uznany ważnym,

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze ks. kanonika Antoniego Pietrusiewicza na posła z okręgu wyborczego gmin wiejskich powiatów Kałusz i Wojniłów.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin wiejskich powiatów Kałusz i Wojniłów, odbył się wybór dnia 1. lutego 1867.

Wyborców było 132
W głosowaniu brało udział 123
z czego bezwzględna większość głosów . . 62
ksiądz Antoni Pietrusiewicz gr. kat. kanonik we Lwowie otrzymał głosów 88.

W aktach wyborczych znajdujemy następujące nieformalności:

W powiecie kałuskim połączono wbrew postanowieniu §§. 12 i 27 sejmowej ordynacyi wyborczej gminę Przysłup z Majdanem, Mościska z Kopanką i gminę Ugarsthal z Siwką, w celu wyboru wyborców w jedno koło wyborcze, w skutek czego dokonano tamże wybory siedmiu wyborców, któreto wybory nie mogą być uważane za ważne. W gminie Tomaszowce wybrano jednego wyborcę, który nie był prawyborcą.

Po dokonanym wyborze wniósł wyborca i członek komisyi wyborczej Jakow Hryniow protest przeciw wyborowi, użalając się na nową presyę ze strony wyborców włościan po za lokalnością do głosowania wykonywaną, utrzymując, iż tylko w skutek groźb obicia ze strony wyborców, jeżeliby za kim innym, niżeli za księdzem ruskim głosował, od pierwotnego swego zamiaru odstąpił, i głosował za ks. Pietrusiewiczem.

Oprócz tego wnieśli protest przeciw wyborowi mieszkańcy Kałusza, zaopatrzony 29 podpisami, w którym użalają się w ogóle na agitacyę księży ruskich z ambony podczas nabożeństwa w Kałuszu odprawionego w dzień wyborów. Gdy powyższe ogólnikowe zażalenia, nie zawierają okoliczności, któreby na ważność wyboru wpływały, a po potrąceniu powyżej wytkniętych ośm głosów nielegalnych, ksiądz kanonik Pietrusiewicz większość głosów, bo na wymaganą ilość 65 głosów 80 otrzymał, przeto Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór ks. Pietrusiewicza jako ważny, przyczem zechce Wydziałowi krajowemu polecić, aby protest mieszkańców Kałusza odstąpiono gr. k. metrop. konsystorzowi do zarządzenia dochodzenia okoliczności w nim przytoczonych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddaje pod głosowanie: kto się zgadza z tem, ażeby wybór ks. Pietrusiewicza uznać ważnym, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Zatem wybór ks. Antoniego Pietrusiewicza uznany ważnym. Jest jeszcze drugi wniosek Wydziału krajowego:

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta): «Ażeby protest mieszczan z Kałusza odesłać do konsystorza grecko-katolickiego dla zarządzenia dochodzenia okoliczności w nim podanych»

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze p. Bazylego Kocka na Posła z okręgu wyborczego gmin wiejskich powiatów Drohobycz i Podbuż.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin wiejskich powiatów Drohobycz i Podbuż odbył się wybór posła na Sejm krajowy dnia 1. lutego 1867.

Wyborcow było	126
W głosowaniu brało udział	122
Absolutna większość głosów . . .	62

Pan Bazyli Kocko c. k. kancelista urzędu powiatowego w Drohobyczy, otrzymał głosów 75.

Przeciw ważności wyboru wniesiono dwa protesta podpisane przez kilkunastu wyborców.

W pierwszym proteście podniesiono, iż wybór nie powinien być uważany jako legalny, ponieważ P. Kocko wpływał na wyborców z policyjnego stanowiska: Zadnych wszelako szczegółów mniemanej presyi w proteście nie podano, przeto bliższe dochodzenie w tej mierze nie było możliwem.

W drugiem proteście wymieniono 15tu wyborców, którzy pomimo iż myśl §. 17. sejmowej ordynacyi wyborczej od prawa wybierania winni byli być wykluczeni, w głosowaniu udział brali

W tymże proteście podniesiono dalej nielegalność głosu oddanego przez wyborcę, który nie miał uprawnienia do wyboru, nareszcie nielegalną presyę niektórych osób podczas głosowania.

W skutek tego protestu. zażądał Wydział krajowy wyciągów registratualnych z c. k. Sądu obwodowego w Samborze, tudzież c. k. sądów powiatowych w Drohobyczy i w Podbużu:

Z nadesłanych wyciągów przekonał się Wydział krajowy, iż tylko trzech wyborców z pomiędzy wymienionych w proteście w myśl §. 17. od prawa wybierania są wykluczeni, dwaj bowiem karani byli za kradzież lasową, trzeci uznany winnym przekroczenia lichwy w procentach. Głosy zatem tych trzech wyborców są nieważne. — Również nieważnym jest głos wyborcy, o którego uprawnieniu w proteście jest mowa, ponieważ tenże jako duchowny nie wykonujący samoistne duszstarorownictwa, nie był uprawniony do wyboru.

Co się tyczy okoliczności podniesionej w proteście o presyi wywieranej podczas głosowania, to takowa mniej zasługuje na uwagę, ile że wedle protokołu wyborczego, wybór odbył się w zupełnym porządku.

Gdy powyższe cztery nielegalne głosy na rezultat wyboru stanowczo nie wpływają, a 6 Kocko 13 głosów nad absolutną większość otrzymał, przeto Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór Pana Kocko jako ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddaję wybór posła Kocka pod głosowanie. Kto jest za uznaniem ważności tego wyboru, zechce wstać (Wszyscy wstają) Wybór ten uznany ważnym.

Spr. pos. Kraiński (czyta): Sprawozdanie o wyborze posła w okręgu wyborczym Myślenice, Jordanów, Maków.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin wiejskich powiatów Myślenice, Jordanów, Maków odbył się wybór posła dnia 26. maja 1868.

Wyborców było 135.

W głosowaniu brało udział 124.

P. Aleksander Zborowski c. k. naczelnik powiatu w Myślenicach otrzymał głosów 117.

Akta wyborcze znajdują się w należytym porządku, Wydział krajowy za tem wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Zborowskiego jako ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję pod głosowanie: Kto jest za przyjęciem wyboru posła Zborowskiego, zechce wstać (wszyscy wstają). Wybór jest uznany ważnym.

Spr. pos. Kraiński (czyta): Sprawozdanie o wyborze pana Bonawentury Szeleszczyńskiego na posła z okręgu wyborczego gmin wiejskich powiatów Łańcut — Przeworsk.

Wysoki Sejmie!

Wokręgu wyborczym gmin wiejskich powiatów, Łańcut, Przeworsk, odbył się wybor posła na Sejm dnia 12. grudnia 1867 w Łańcucie.

Wybory wyborców, które wybor posła poprzedziły, odbyły się w porządku, jedynie zdaje się być wątpliwą legalność jednego wyborcy (Wojciecha

Kochmańskiego) z Rakszawy, którego nie znajdujemy pomiędzy prawyborcami tej gminy.

Główny wykaz wyborców rzeczonego okręgu wyborczego obejmuje 128., wyborców, z których brało udział w głosowaniu 123. zatem absolutną większość stanowiło głosów 62, P. Bonawentura Szeleszczyński, właściciel realności w Rakszawie otrzymał głosów 70.

Co do aktu wyboru posła wytknąć tylko wypada, że do składu komisyi wyborczej wszedł członek, który nie należał do grona wyborców, a nadto pełnił obowiązki prezydującego komisyi.

Gdy tenże w głosowaniu nie brał udziału, a wreszcie akta wyborcze znajdują się w porządku, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm zechce uznać wybór pana Szeleszczyńskiego jako ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Nikt głosu nie żąda? — Więc poddaję pod głosowanie: Kto się zgadza, ażeby wybór posła Szeleszczyńskiego uznać ważnym, zechce wstać (wszyscy wstają). Wybór uznany ważnym.

Spr. p. Kraiński (czyta): Sprawozdanie o wyborze p. Józefa Szujskiego na posła okręgu wyborczego większych posiadłości obwodu Sandeckiego,

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym większych posiadłości obwodu Sandec. odbył się nowy wybór posła dnia 21. listopada 1867. w mieście Nowym Sączu.

Wyborców było 120.

Z tych brało udział w głosowaniu 65.

Zatem absolutną większość stanowiła głosów 33.

P. Józef Szujski właściciel dóbr Kurdwanów otrzymał głosów 51.

Akta wyborcze znajdują się w porządku. Wyrok Sejmu raczy uznać wybor p. Szujskiego za ważny.

We Lwowie dnia 12. grudnia 1867.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto się zgadza, ażeby wybór posła Józefa Szujskiego uznać ważnym, zechce wstać. Wszyscy wstają). Wybór uznany ważnym.

Spraw. p. Kraiński (czyta). Sprawozdanie o wyborze posła na Sejm krajowy z koła wyborczego Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej

Wysoki Sejmie!

Za złożeniem mandatu poselskiego przez P. Józefa Breuera, zarządzono nowy wybór w kole wyborczem Izby handlowej i przemysłowej, który się odbył 30. grudnia 1867. r.

Wyborców było 22.

W głosowaniu brało udział 19., którzy wszyscy głosowali za p. Karolem hr. Mierem właścicielem dóbr Kamionki Strumiłowej.

Gdy akta wyborcze znajdują się w porządku, przeto Wydział krajowy wnosi, Wysoki Sejm raczy uznać wybor p. Karola hr. Miera jako ważny.

We Lwowie dnia 5. marca 1867.

Marszałek. Rozprawa otwarta: Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem tego wyboru, zechce wstać (Wszyscy wstają). Wybór pana Karola hr. Miera jest uznany ważnym.

Spraw. p. Kraiński (czyta): Sprawozdanie o wyborze pp Franciszka Torosiewicza i Zenona Cywińskiego do Sejmu krajowego z okręgu wyborczego większych posiadłości obwodu Brzeżańskiego.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym większych posiadłości obwodu Brzeżańskiego odbył się Wybor dwóch posłów na Sejm krajowy dnia 21. listopada 1867. w mieście Brzeżanach.

Wyborców było 115.

W głosowaniu brało udział 40.

Z pomiędzy oddanych głosów przedstawiają się jako nieważne:

1). Głos p. Joanny Gołaszewskiej (poz. 21) oddany przez pełnomocnika, ponieważ pełnomocnictwo w myśl §. 9. sejm. ord. wyb., powinno być podpisane także przez drugą współwłaścicielkę Stanisławę Gołaszewską.

2). Głos p. Juliusza Kozickiego (poz. 47), który głosując nie wykazał się upoważnieniem do głosowania od ws, ółwłaściela dóbr Czerniechów p. Henryka Kozickiego, czego wymaga §. 9. Sejm. ord. wyb.

3). Głos p. Franciszki Pomezańskiej dany przez jej pełnomocnika p. Karola Zawadzkiego (poz. 77), albowiem p. Pomezańska, jako żyjąca z mężem, według postanowienia Art II. U. kr. z dnia 30. 1866. (Dz. Ust. kr. z 1866. część 12. Nr. 23, strona 130) nie jest uprawnioną do wydawania pełnomocnictwa, w sprawie wykonywania prawa wybieralności posłów.

Nieformalności te nie wpływają stanowczo na rezultat wyboru, bowiem po potrąceniu tych trzech nielegalnych głosów od głosujących 40 pozostanie legalnie głosujących 37,
a z tych stanowi absolutną większość głosów 19,
Pan Torosiewicz otrzymał głosów legalnych 32, a
pan Cywiński . . . 22, —
przeto Wydział krajowy wnosi, Wysoki Sejm raczy uznać wybór pp. Torosiewicza i Cywińskiego jako ważny.

(W ciągu czytania pp. Golejewski, Smolka, Koczyński i Rutowski zapisali się do głosu).

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Poseł Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Muszę się zastrzedz przeciwko precesentowi, któren by mógł nastąpić, gdyby uwagę Wys. Izba nie chciała zwrócić na obliczanie głosów przy wyborze posłów Torosiewicza i Cywińskiego w sprawozdaniu Wydziału krajowego, nam przedłożonych. Wydział krajowy unieważnił głos pani Pomezańskiej, która dała pełnomocnictwo panu Zawadzkiemu, opierając się na ordynacyi krajowej wyborczej, chociaż te unieważnienie tego głosu na ten raz żadnego skutku niemiało, bo po unieważnieniu tego głosu, wybrani posłowie większość absolutną jeszcze osiągnęli — ale na przyszłość mogła by się wyrządzić komuś niesprawiedliwość, która przez niejasne stylizowanie paragrafu tu zastosowanego ordynacyi krajowej wypływa. Podług dawniejszej Szmerlingowskiej ustawy przy wyborze posła z posiadłości większych kobiety głosowały, lub też same, lub też przez swoich zastępców, którym pełnomocnictwo dały. Sejm krajowy w ostatniej kadencyi starał się rozszerzyć w ogóle zakres działania ordynacyi krajowej wyborczej, i w takim duchu zmiana paragrafów i poprawki do tychże uchwalał.

W. art. I ordynacyi wyborczej tyczącej się posiadłości większych, to jest tabularnych, postawiona jest zasada, że uprawnionemu do głosowania wolno głosować osobiście, lub też przez pełnomocnika — ztego więc wypływa, że gdy kobiety są właścicielkami posiadłości tabularnych, mają prawo głosowania przy wyborze na posłow krajowych, i żaden paragraf, w ordynacyi krajowej tego prawa im zaprzeczyć niemógł; gdyż to prawo jest przywiązane do posiadłości większych czyli tabularnych. W artykule następującym, któren należy uważać jako objaśnienie postawionej zasady w art. I. jest napisano „że za niewiasty żyjące z mężem wykonuje to prawo mąż» a to z tej przyczyny, ażeby żona niepotrzebowała mężowi dawać pełnomocnictwa do głosowania, jeżeli sama osobiście głosować nie chce; lecz z tego paragrafu niewynika, żeby jej odjęte było prawo, które w art. I. się znajduje, to jest dania komu pełnomocnictwa, gdyż nie pojmuję, dlaczego by takie ograniczenie miało miejsce żeby niewiastom zaprzeczono prawo przy wyborze posła, gdy mąż dla jakich ważnych przyczyn niemoże głosować, lub tych praw podług ordynacyi krajowej utracił osobiście, w tym względzie niewiasty nieżyjące z mężami miałyby wyszczególnienie, bo tymże wolno by było obrać sobie pełnomocnika. Dlaczegoż by takie ograniczenie miało miejsce, jeżeli bowiem niewiastom wolno mianować pełnomocników do majątkowych spraw, wolno im majątki kupować, sprzedawać, darowywać bez pozwolenia męża, i prawo to im w państwie austryjackiem pozwala, czyby mogła być loiczna przyczyna zeby im niewolno było mianować pełnomocnika do zastępstwa przy wyborych poselskich; a nawet za pozwoleniem męża, że wydział krajowy trzymał się ściśle słów art. II ordynacyi krajowej, to o Ile mi się zdaje chciał tylko podać sposobność wysokiej Izbie, aby przy tym wypadku orzekła swoje zapatrywanie, w jakim duchu ten paragraf tłumaczyła i jak niejasną stylizacyę tego paragrafu pojmuje. Jak już mówiłem, powinniśmy się starać rozszerzać prawo ordynacyi krajowej wyborczej, gdzie zachodzi wątpliwość i niejasność określenia tego prawa na korzyść rozszerzenia rozstrzygać. I z natury rzeczy także wypływa, że robiąc poprawki, do prawa ordynacyi krajowej wyborczej, nieuchwalaliśmy w takim duchu te prawa, by niewiastom odbierać już im przyznane i wykonywane prawa polityczne.

Przedłożenie Wydziału nastąpiło z niejasnego określenia przy stylizowaniu Art. II. — Podnoszą się głosy nawet w Europie, że ludzkość wielki uszczerbek doznaje, że prawa nienadają niewiastom udział w politycznych urządzeniach, i nawet się tendencye już ukazują, że w przyszłości zapewne do wielu równouprawnienień z męczyznami dopuszczone będą, czyżby niemogły niewiasty wiele bardzo czynności w państwie na równi z męczyznami wykonywać.

W skutek tego co wypowiedziałem, zastrzegam się przeciwko precedensowi jaki wydział krajowy w swem sprawozdaniu postawił a żądałem głosu, by zaprotestować przeciwko unieważnieniu głosu pani Pomezańskiej i zrobić uważną wysoką Izbę na tę sprawę.

X. Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

P. Smolka. Ja zabieram głos, ażeby to samo co dopiero Pan Golejewski wypowiedział, powtórzyć a mianowicie przemówić za ważnością wyboru Pana Torosiewicza i Cywińskego (Głosy: wszakże to niejest zaprzeczone).

A jeżeli tak, to ja zrzekam się głosu, gdyż dobrze rzeczy nie zrozumiałem.

Marszałek. Pan Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Zabieram głos dla interpretacyi ustawy, sędzę bowiem, że Wydział krajowy podniosł tę właśnie okoliczność, ażeby nastręczyć Wysokiemu Sejmowi sposobność do okazania przez autentyczną interpretacyę, jak na tę kwestyę się zapatruje, chociaż zdaje mi się, że autentyczna interpretacya nie jest potrzebną w tym razie, albowiem litera i duch prawa niewątpliwie przemawiają jak najwyrazniej za tem, że właścicielkom posiadłości tabularnych mężat-

kom służy prawo głosowania albo przez mężów bez zaopatrywania ich w pełnomocnictwo, albo przez mianowanego „ad hoc', pełnomocnika.

Winienem najpierw tu zauważyć, iż zapatrywanie się to wypływa z litery prawa wyborczego, które Wysokie Zgromadzenie swemi uchwałami zmieniło, a mianowicie z artykułów ustawy dodatkowej — z dnia 20. września 1866. roku, z których można się przekonać, iż tam nie ma mowy, jakoby takim niewiastom z wyłączeniem wszelkiego pełnomocnictwa przysługiwało przez mężow swoich prawo wybierania, gdyż tam jest powiedzianem że tylko lub wyłącznie przez mężów niewiasty korzystać mogą z praw politycznych

Ale co więcej, duch prawa i wszelkie prawidła interpretacyjne za tem przemawiają, że takim niewiastom służy prawo albo przez mężów głosować albo przez pełnomocników korzystać z swego prawa wyborczego.

Kwestya bowiem ta ściśle związaną jest całem naszem ustawodawstwem cywilnem i stoi w ścisłym związku z całym kierunkiem naszej legislacyi. Gdybyśmy podlegali normom francuzkiego cywilnego prawa, to kwestya ta nie ulegałaby żadnej wątpliwości, ponieważ prawo francuzkie idąc w ślady za naszem dawnem prawem polskim, uznaje stanowczo przeprowadza wieczystą tutelę nad wszystkiemi kobietami.

Ale nasze prawo nie łączy się z tem zdaniem o niewiastach. Nasze prawo cywilne stanowi, że kobiety mające majątek, jeżeli są małoletnie tylko co do osobistego stosunku stoją pod władzą mężów swoich, co do majątku zaś dalej trwa władza ojcowska, która jednak ustaje z chwilą pełnoletności nie przechodząc atoli na męża, tylko na niewiastę samą, skoro dostąpiła pełnoletności.

Władza więc ta niewiasty wieloletniej zarządzania wszystkiemi sprawami majątkowemi swemi, nie służy mężowi, chyba za przyzwoleniem, które milczkiem dostaje się ich mężom.

Jest tylko domniemywanie, że nikt inny nie posiada prawa zarządzania jej majątkiem, i że zarząd majątkiem pełnoleniej żony tak długo służy mężowi, dopoki ona nie zaprzeczy mu tegoż, póki nie odwoła milczącego upoważnienia.

Otóż ja rozumiem, że tak samo się rzecz ma co do tych praw wyboru i głosowania mężów. Póki nie mamy przed sobą dowodów, że inna właśnie wola jest właścicielki tabularnej, t. j. że udzieliła komu innemu pełnomocnictwo do występywania w jej imieniu, póty służy mężowi prawo głosowania za żonę bez okazania plenipotencyi.

Że tak powinniśmy tę ustawę interpretować, wynika to i z innych jeszcze okoliczności; bo cóżby w takim razie się stało, gdyby mąż tej tabularnej właścicielki bawił za granicą, gdyby był obłożony ciężką niemocą? Miałażby ona w tych dwóch wypadkach być pozbawioną swych praw, i nie miałożby jej być wolno wysyłać pełnomocnika?

Wątpię aby Sejm krajowy w roku 1866 chiał odstępywać zupełnie od zasady prawa austryackiego, aby chciał coś nowego w tej mierze postanowić, lub żeby chiał wyłącznie uprzywilejować mężów do reprezentowania żon przy wyborach. Ja sądzę że takie zapatrywanie byłoby mylne, szczególnie gdy artykuł drugi ustawy wyborczej nie jest nowością ale dosłownym wyjątkiem z ustawy gminnej z r. 1849.

Zatem chociaż pochwalam, iż Wydział krajowy jako stróż naszych praw i wolności trzymał się ściśle osnowy samego artykułu prawa, sądzę że Sejm przez ustawę dodatkową nie miał zamiaru ścieśniać, ale owszem chciał rozszerzyć zakres praw politycznych przyznanych niewiastom.

Marszałek. Poseł Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski. Szanowny kolega Koczyński rzecz tak dokładnie wyjaśnił według ducha i interpretacyi, że nie mógłbym nic więcej dodać, przeto zrzekam się głosu.

Poseł Borkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Borkowski ma głos.

Poseł Borkowski. Ja chciałem zrobić tę uwagę, że to nie należy teraz do rzeczy, nie należy do przedmiotu. Gdyby ten głos p. Pomezańskiej wpływał na ważność lub nieważność wyboru, to wtenczas byłoby słusznem podnieść tę zasadę i interpretować prawo. Interpretacya bowiem prawa nie stoi na porządku dziennym; głos p. Pomezańskiej nie wpływa tu na ważność wyboru posła w mowie będącego; tu chodzi tylko o uznanie lub nieuznanie ważności wyboru. Mojem zdaniem więc należy przejść do przedmiotu będącego na porządku dziennym, a zasadzie dać tymczasowo pokój.

Poseł Smolka. Proszę o głos.

Marszałek Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Jabym się sprzeciwiał zdaniu szanownego posła Borkowskiego. Tu potrzeba rozstrzygnąć zasadę, bo jeżeli w tym wypadku ten jeden głos nie wpływa na ważność wyboru, to jest nie rozstrzyga ważność wyboru, to w następstwie łatwo staćby się to mogło. Ja sądzę więc, że tu trzeba koniecznie zasadę samą rozstrzygnąć. Pozwalam sobie zauważyć, że wówczas, kiedy debatowano nad tym ustępem dodatkowym do prawa wyborczego, i kiedy

zapadła uchwała, ja byłem referentem do tego ustępu. Otóż przypominam sobie, że pojąłem postanowienie tego ustępu zupełnie tak, jak go szan. poseł Koczyński wyłożył, to jest, że jak podług prawa cywilnego mąż jest administratorem majątku żony z prawa, a przecież żonie wolno prócz tego obrać sobie pełnomocnika, podobnież chciałbym i tu powiedzieć, że żona może głosować przez pełnomocnika, zaś mąż jej nie potrzebuje mieć osobnego pełnomocnictwa do głosowania, jak nie potrzebuje do zarządzania jej majątkiem. Mąż żyjący z żoną może głosować bez pełnomocnictwa, żonie zaś wolno dać także komu innemu pełnomocnictwo, do zastąpienia się. Otóż stawiam wniosek, aby głos p. Pomezańskiej był uważany za ważny.

Marszałek Nikt więcej głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie wniosek.

Poseł Zyblikiewicz Nie ma formalnego wniosku.

Marszałek. P. Koczyński dodał wniosek, p. sekretarz odczyta go.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta). Wysoki Sejm raczy w drodze interpretacyi uchwalić, iż niewiastom (właścicielkom tabularnym) zamężnym służy prawo głosowania przez ich mężów, lub też przez mianowanych *«ad hoc»* pełnomocników.

Poseł Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Jabym się sprzeciwił przyjęciu tego wniosku, bo to jest wiosek do ustawy. To trzeba raz w porządku traktować, musi więc iść pierwej do Wydziału krajowego do właściwego traktowania; jest to wniosek, który stać się ma uchwałą, a właściwie ustawą; ale mnie idzie tu o to, by Sejm specyalnie uchwalał, że głos p. Pomezańskiej jest ważny. Ja stawiam ten wniosek.

(P. Koczyński odbiera swój wniosek od sekretarza).

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja powiadam, że tu rzeczywiście nie idzie ani o interpretacyą prawa, ani o jego rozszerzenie, tylko o zastósowanie obecnie obowiązującej ustawy, chodzi więc o wyrozumienie tej ustawy, wystarczy zatem, gdy będziem głosować nad wnioskiem posła Smolki, który domaga się, aby głos ten uznać za ważny. Jak najmocniej obstaję za tym wnioskiem, i popieram go całemi siłami. Gdybyśmy ten ustęp teraz tak zrozumieli, toby znaczyło, że Sejm odebrał prawo głosowania tym kobietom, które są zamężne, czego jednak Sejm uczynić nie chciał przez to, iż dozwolił głosować mężom. Właśnie kiedy w Sejmie nad tem debatowano, nie było żadnej mowy, aby kobietom odbierać prawo głosowania, tylko aby osobiście głosów nie oddawały swoich, tylko przez mężów lub pełnomocników, aby więc miały możność głosowania jak największą; bo mężowie są naturalnymi zastępcami swych żon, co znaczy, że mężowie nie potrzebują w razie zastępstwa żon przy głosowaniu żadnego pełnomocnictwa, czyli legitymacyi.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce wstać. (Większość powstaje). Jest większość, zatem dyskusya zamknięta. Zapisani są jeszcze do głosu pp. Koczyński i Rutowski, pan Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Rozchodzi się tu tylko o rozwiązanie pojedynczego wypadku, a nie o autentyczną interpetacyę prawa, zatem cofam mój wniosek, łącząc się z wnioskiem p. Smolki.

Marszałek. Poseł Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski. Ja mussę zwrócić uwagę Wys. Izby na niestosowność tłumaczenia prawa w powyższym upadku.

Zdaje mi się, że komisyi nie przyszło na myśl, azeby się pytała męża, czy żyje z żoną. Ustawa oczewiście nie miała nic innego na względzie, jak tylko to, że mąż tak długo zastępuję interesa żony, póki ona mu je powierzy.

Jestem przeto zdania, że tłumaczenie pana Koczyńskiego i p. Zyblikiewicza jest bardzo stosowne i odpowiednie potrzebom prawa, będę zatem głosował za zdaniem p. Smolki, że głos pani Pomezańskiej jest ważny.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Poseł Kraiński. Ordynacya wyborcza, jakoteż statut dla kraju naszego, nie robił różnicy co do płci uprawnienia przy głosowaniu na posłów sejmowych. Kobiety miały prawo głosowania i wybierania osobiście tak dobrze, jak mogły też wykonywać to prawo przez pełnomocników.

Z statuta krajowego i ordynacyi wyborczej wypływa, że kobiety nie tylko mogą zajmować krzesło poselskie, ale nawet mogą być wybrane do Rady Państwa. Na poparcie tej zasady przytoczę § 15 ordynacyi wyborczej, którego pierwsze dwa ustępy brzmią jak następuje: (Czyta) „Każdy wyborca wykonywać może swe prawo wyborcze tylko tylko w jednym okręgu wyborczym, i w zasadzie tylko osobiście. Wyjątkowo mogą do wyboru uprawnieni z klasą wyborców wielkich posiadaczy gruntowych wykonywać swe prawo głosowania przez pełnomomocnika; tenże musi w tej

klasie wyborców, do wyboru być uprawnionym, i zastępywać może tylko jednego do wyboru uprawnionego.« Otóż radzimy postanowienie, które reguluje formalności przy wyborach, i dozwala możność głosowania przez pełnomocnictwa; w tej mierze to dawniejsze postanowienie ordynacyi wyborczej nie robiło żadnej różnicy w formalności głosowania co do płci; każdy posiadający prawo do wyboru, czy to kobieta czy mężczyzna mógł, przynajmniej w ciele wyborczem większej posiadłości — głosować osobiście lub też przez pełnomocnika. Otóż podług postanowień dawniejszej ordynacyi były kobiety w posiadaniu wszelkich praw politycznych, o które płeć piękna w Anglii dziś tak usilnie się ubiega. Jednak postanowienie to zmienione zostało ustawą z dnia 20. września 1866. r. albowiem w artykule 2. tej ustawy wyrzeczono: (czyta) »Za niewiastę, prawo wybierania posłów na mocy §§ 8. 9. i 14. sejmowej ordynacyi wyborczej mającą, z mężem żyjącą, wykonywa to prawo mąż; za inne niewiasty własnowolne wykonują to prawo ich pełnomocnicy.« Ten drugi okres według zapatrywania się Wydziału krajowego wyklucza już uprawnienie kobiet żyjących z mężem, aby mogły głosować przy wyborach przez pełnomocnika; bo jużcić idąc za literą prawa nie można tu rozumieć, ażeby mógł ktoś inny wykonywać to prawo jak tylko ten, kogo prawo upoważnia do w y k o n y w a n i a; nie podobna z litery tego postanowienia wyczytać, iżby wykonywanie prawa głosowania przejść mogło na kogo innego jak na męża żyjącego z żoną. Mąż uprawniony do wykonywania może dać pełnomocnictwo, chociaż tam nie posiadałby tytułu własnego uprawniającego go do głosowania. Ta interpretacya zdawała nam się tem więcej odpowiadająca literze prawa; bowiem w artykule 3, gdzie uregulowano formalności przy głosach pochodzących z wspólnej własności, postanowiono: (czyta) »Jeżeli współposiadaczami dóbr tabularnych, do wyboru posłów uprawnionych, są małżonkowie z sobą żyjący, wykonywa mąż prawo wybierania. Tu już niema o pełnomocnictwie żadnej mowy, a nie możnaby słusznej podać przyczyny, dlaczego inna zasada miałaby być postanowioną w wypadkach wspólnictwa majątku, i ażeby tam gdzie niema wspólnictwa majątku, gdzie kobiety są wyłącznie właścicielkami — mogły być dawane głosy przez pełnomocnictwa. Dla tego Wydział krajowy nie może dać innego tłumaczenia temu postanowieniu, jak tylko takie, że kobiety żyjące z mężami, które mają prawo wybierania posłów, nie mogą głosować przez pełnomocników, lecz że przy głosowaniu prawo to wykonuje mąż za żonę. Wspomniano z wielu stron, że tu chodzi o interpetacyę ustawy; w tym względzie Sejm jest najlepszym sędzią i najkompetentniej może dać tłumaczenie jakie uzna za stosowne. Postawiono dwa wnioski, jeden wzmiankuje, ażeby uznać przywiedziony w sprawozdaniu głos, pani Pomazańskiej — za ważny, a zatem nie odliczać od głosujących, drugi (g ł o s y: pan Koczyński przyłączył się tylko do głosu p. Smolki — i n n y g ł o s: cofnął) — więc książę będzie łaskaw postawić ten wniosek posła Smolki pod głosowanie.

M a r s z a ł e k. Przystępujemy do głosowania. Najprzód będziemy głosować nad tem, czy głos pani Pomezańskiej jest ważny, czy nie.

Kto jest za uznaniem ważności tego głosu, zechce wstać. (Większość niepewna.) Prosiłbym o kontrapróbę. Kto jest za nieuznaniem głosu pani Pomezańskiej, zechce wstać (mniejszość). Jest mniejszość powstało tylko 40 zatem głos pani Pomezańskiej jest ważny. Teraz przychodzimy do głosowania nad wyborem pp. Torsiewieza i Cywińskiego. Kto jest za ważnością tych wyborów, zechce wstać (powstaje większość). Wybór pp. Torosiewiczu i Cywińskiego za ważny uznany.

M a r s z a ł e k. Przystąpimy teraz do dalszego porządku dziennego. Ale wprzódy jeszcze poseł Trzecieski zda sprawę z wyborów do komisyi petycyjnej.

Poseł T r z e c i e s k i (czyta z trybuny) Rezultat wyborów do komisyi petycyjnej jest następujący: (Czyta.) Głosujących posłów było 113, absolutna większość 57. Otrzymali głosów pp. Boczkowski 79, Sawczyński 106, Kozłowski 62, Wyrobek 84, Samelson 86, Rogawski 105, Pfeiffer 103, Janowski 77, ksiądz Dzerowicz 103. Wszyscy otrzymali absolutną większość głosów, a zatem komisya petycyjna złożona z 9 członków, wybrana.

M a r s z a ł e k. Upraszam aby komisya petycyjna zechciała się zebrać po posiedzeniu dla ukonstytuowania się.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego, o organizacyi zarządu dróg krajowych tudzież projekta przepisu administracyi drogowej dla dróg publicznych nie eraryalnych.

(Alegat Nr. VI.)

Poseł Ziemiałkowski (czyta z trybuny sprawozdanie o tym wniosku.)

Poseł Ł a w r o w s k i. Proszu o hołos.

M a r s z a ł e k. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski: Ja wnoszu, aby pana referenta uwolniaty od dalszoho czytanija.

Poseł K r z e c z u n o w i c z: Proszę o głos.

M a r s z a ł e k: P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Oprócz wniosku o którym wspomniał referent Wydziału krajowego, mamy jak panowie wiecie, o drogach kilka innych jeszcze wniosków, tudzież o assekuracyi budynków dla naczelników gmin, i będzie zapewne kilka innych wniosków odnoszących się do spraw administracyjnych. Sądzę przeto, aby Wysoka Izba wybrała jednę komisyę administracyjną, do którejby później takie wnioski były odsyłane. Wnoszę tedy i proponuję, aby wybraną była komisya z członków 9 z powodu, iż więcej wniosków w tej komissyi będzie rozbieranych, a zatem także referentów trzeba będzie w tej sprawie więcej wyznaczyć.

Marszałek. Jest wniosek p. Krzeczunowicza aby wybrać komisyę administracyjną złożoną z 9 członków, do którejby się wszystkie przedmioty odsyłały. Nikt więcej głosu nie zabiera? Więc kto jest za wnioskiem pana Krzeczunowicza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek jest przyjęty. Teraz możemy przystąpić do wyboru tej komisyi.

(Głosy: Dobrze!)

Poseł Krzeczunowicz. A ten wniosek teraźniejszy odesłać do tej komisyi.

Głosy. Bez czytania.

Marszałek. Kto za tem, aby ten wniosek bez czytania odesłać do komisyi administracyjnej, zechce powstać. (Większość wstaje.) Wniosek przyjęty. Teraz przystąpimy do wyboru komisyi administracyjnej z 9 członków złożonej. Zawieszam posiedzenie na 10 minut, abyście się Panowie mogli naradzić co do wyboru członków.

(Po dziesięciominutowej przerwie).

Marszałek. Do komisyi administracyjnej wybieram na skrutatorów pp. Kozłowskiego, Rutowskiego, ks. Delkiewicza, Torosiewicza, Janowskiego, Popiela, ks. Stempka, Br. Battaglię, Manasterskiego, ks. Krasickiego, Kulika i Seidlera. Proszę panów, abyście zechcieli odbierać kartki. Proszę wszystkich Panów usiąść, będzie się od siedzących odbierać kartki.

Głos. Lepiej czytać.

Marszałek. A więc będzie się czytać spis i kartki odbierać, to króciej potrwa.

Sekretarz Tarnowski (czyta spis posłów, którzy oddają kartki).

Marszzałek. (Po oddaniu kartek.) Zawieszam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium. Poprzdnio wybrany został na rewidenta p. Borysikiewicz, który dla słabości dotąd nie przybył; potrzeba więc na jego miejsce kogo innego wybrać i to takiego, który po rusku umie. Później przystąpimy do tego wyboru.

(Po półgodzinnej przerwie).

Poseł ks. Stempek. Rezultat głosowania do komisyi administracyjnej. Głosujących 106. Większość absol. 54. Wybrani zostali Lawrowski 100, Zborowski 96, Szumańczowski 98, Badeni 95, Agapsowicz 91, Wolny 69, Wodzicki Henryk 68; — dwóch jeszcze brakuje. Najwięcej głosów mieli: Guszalewicz 50, Chrzanowski 44, Starowiejski 36, Szuszkiewicz 31.

Marszałek. Wypada nam jeszcze dwóch wybrać dodatkowo.

Głosy. Prosimy jeszcze raz czytać wybranych.

Poseł ks. Stempek. (Czyta powtórnie wybranych).

Marszałek. Przystąpimy więc do głosowania na dwóch jeszcze członków. Proszę pp. tych samych do skrutinium.

Sekr. Tarnowski (Czyta spis posłów, którzy oddają kartki.

(Po krótkiej przerwie)

Poseł Stempek. Rezultat powtórnego głosowania na dwóch członków do komisyi administracyjnej następujący: Głosujących było 110, absolutna większość 56. Otrzymali p. Starowiejski 84, ks. Guszalewicz 79.

Marszałek. A więc pp. Starowiejski i Guszalewicz wybrani do komissyi administracyjnej. — Przystępnjemy teraz do dalszego porządku dziennego. Mamy pierwsze czytanie wniosku o mytach na drogach krajowych. (Obacz alegat VII.) ·/. Ławrowski jako referent ma głos. ·/.

Poseł Kozłowski. Proszę o uwolnienie preferenta od czytania i odesłanie tego wniosku do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Czy zgadzacie się Panowie na to? Kto się zgadza zechce powstać — (Większość wstaje). Zatem wniosek bez czytania będzie odesłany do komisyi. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku o etacie oddziału budowniczego w w Wydziale krajowym. (Obacz Alegat N. VIII.) ·/. ·/.

Głosy. Tak samo odesłać do komisyi administracyjnej.

Marszałek. A więc odeszlę. Następuje pierwsze czytanie wniosku wydziału krajowego o interpretacyi § 12 ustawy drogowej. (Obacz alegat N. IX.) ·/. ·/.

Poseł Starowiejski. Jabym wnosił, aby od razu Wydział krajowy mógł nam przedstawiać rzecz na mocy regulaminu, ponieważ regulamin pozwala, aby drugie czytanie było przsdsiębrane na podstawie wniosku Wydziału krajowego; jest bowiem wielki brak

czasu, a komisya nie potrafi tyle przedmiotów przerobić. Przeto stawiam wniosek, aby ten projekt, który jest przedłożony przez Wydział krajowy, był nam przez tenże Wydział kr. do drugiego czytania przedstawiony.

Poseł Kozłowski. Niemiał bym nic przeciwko temu, ale zdaje mi się że już pora spóźniona, i że już dziś trudno będzie nad tym przedmiotem dyskusyę przeprowadzić, więc można drugie czytanie na inny dzień odłożyć.

Poseł Starowiejski. Dziś nie może być drugiego czytania, dopiero później przez ks. Marszałka będzie na porządek dzienny postawione.

Poseł Ławrowski. Ja bym prosył, aby toje wnesenyje o §. 12 ustawy dorohowyj buło widosłane do komissyi, dła wszechstronnijszoho obhoworennyja, bo jesły bezposrednio prystupymo do dyskussyji, ricz ne zyskaje. Dla toho ja prosyłbym, aby toje wnesenyje buło widosłane do komisyi.

Marszałek. Jest przeto kwestya, czy wniosek poprzednio odesłać do komisyi, czy wziąść go pod rozwagę bez takiego odesłania. Kto jest za tem, aby wprost z Wydziału krajowego przyszedł wniosek do drugiego czytania bez odesłania go do komisyi, zechce wstać. (Mniejszość wstaje)). A zatem wniosek do komisyi odeszlemy.

Następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o policyi drogowej. (Obacz alegat Nr. X.) /. Czy mamy czytać czy odesłać wprost do tej samej komisyi? (Głosy:) do komisy!...) Kto jest za odesłaniem do komisyi, zechce wstać. (Większość wstaje). Będzie odesłany. Dalej następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego w sprawie mianowania i wynagrodzenia członków komisyj katastralnych Czy ma być odesłany do komisyi? (Głosy: Niema na to komisyi!) Do komisyi administracyjnej.

Poseł Podlewski. Ja proponuję, aby ten wniosek odesłać do komisyi finansowej.

Marszałek. P. sprawozdawca odczyta wniosek Wydziału, a potem Szan. Zgromadzenie osądzi, do której komisyi odesłać.

Poseł Krzeczunowicz. Ja prosiłbym ks. Marszałka o głos.

Marszałek. Co do formalnego traktowania?

Poseł Krzeczunowicz. Tak, co do formalnego traktowania, potem gdy p. sprawozdawca przeczyta.

Marszałek. P. Grocholski jako sprawozdawca Wydziału krajowego ma głos.

(Sprawozdawca p. Grocholski (czyta) z trybuny (Obacz alegat XI.) /.

Marszałek. Co do formalnego traktowania p. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz Ja sądziłbym, żeby w tej sprawe potrzebną była osobna komisya, tem bardziej, że mamy, ile słyszałem wniosek postawiony przez kilkunastu członków, aby stan terazniejszej sprawy katastralnej zbadać. Zbadanie tego stanu będzie w związku z tem, czy te koszta mają należeć do kraju, czy też do Państwa. Sądzę także, że będzie więcej przedmiotów odnoszących się do podatków w ogóle, dla tego mniemałbym, żeby dla sprawy katastralnej nie stanowić komisyi, ale dla sprawy podatków w ogóle komisyę, do którejby się można odnieść z tą sprawą w szczególności. Wnoszę tedy wybór komisyi podatkowej z 7 członków, do którejby ten wniosek Wydziału krajowego najpierw był odesłany.

Marszałek. Jest wniosek p. Krzeczunowicza, aby wybrano osobną komisyę dla spraw podatkowych z 7 członków złożoną, do którejby wszystkie sprawy podatkowe odsełano.

Poseł Grocholski. Ja, jakkolwiek w imieniu Wydziału krajowego nie jestem upoważniony do wystąpienia przeciwko wnioskowi, jednak nie mogę sobie niepozwolić tej uwagi, że to nie jest przedmiot podatkowy, lecz przedmiot, czy kraj, czy Państwo ma ponosić koszta oszacowania. Więc to nie jest kwestya podatkowa. Jeżeli p. Krzeczunowicz żąda, aby było odesłane do komisyi, to ja nie mogę się temu opierać, lecz powtarzam, że to nie jest kwestya podatkowa.

Poseł Kowalski. Predmet, o kotorym jest besida, tyczytsia tak administracyi jak i finansiw, a poneże kożda komisya może z druhoju komisjeju znosyty i porozumiwatysia w dorozi jak najkorotszoj, a my uże i tak majem obi tyi komisyi, tj. administraccjnu i finansowu, to ne wydżu potreby jeszcze okremisznoj podatkowoj komisyi, dla traktowania i rozpoznawania szczo do predłożennoho wnesenia Wydiła, Ja predłahaju proto: wnesenie toje odosłaty do komisyi administracyjnoj, pozostawliajuczy jeji w tom predmeti w korotkoj dorozi porozumiwatysia z komisjeju finansowoju.

Poseł Krzeczunowicz. Kiedy szanowne Zgromadzenie nie chce o tym przedmiocie uchwalać, więc byłoby lepiej, gdybyśmy zaczekali na pierwsze czytanie wniosku ks. Stempka, który był dziś podany do laski marszałkowskiej; więc jeżeli szanowne Zgromadzenie chce, aby dokładnie zbadano sprawę katestralną i do tego wyznaczy komisyę, to i ten wniosek może tam pójść. A ja sądzę, żeby szanowna Izba zechciała się nad tem zastanowić, aby nie było żadnego nieporozumienia. Gdy więc szanowna Izba nie chce decydować, wtedy można by zaczekać, aż przyjdzie wniosek ks. Stempka; dla niego zostanie wybra-

ną komisya. Ja przewidując to wolałbym, aby to już teraz uczyniono.

Poseł Kozłowski. Pan Krzeczunowicz, jako najlepiej obeznany z tym przedmiotem, o potrzebie wyboru komisyi dla podatków i katastru sądzić jest w stanie, pewnie i Wysoki Sejm zgodzi się, aby była wybrana taka komisya w swoim czasie, jednakowoż sądzę, że co do przedmiotu będącego pod obradami Wydział krajowy już się nad nim dostatecznie zastanowił, i nie wątpię, że nikogo nie będzie w Izqie, którybу tego zdania nie podzielał, że nie kraj lecz Państwo za czynności katastralne płacić obowiązane.

Trudno żądać od osób prywatnych, by tę niewygodną i żmudną pracę wykonywali bez wynagrodzenia, pracują oni jednak jako organa rządowe, mianowani w skutek woli Najjaśniejszego Pana jako zastępcy interesów nietylko krajowych, lecz głównie państwowych w celu ustrzeżenia kraju naszego od strat na jakie przy poprzednio istniejącym trybie mógł być narażony. Zatem jeżeli Wydział krajowy uznał, że nie kraj powinien płacić im remuneracyę, wątpię, by się kto rwał do płacenia z funduszów krajowych. Gdy to będzie odesłane do komisyi, będzie to tylko pomnożeniem formalnego traktowania rzeczy, która już jest wyczerpana. Sądzę, że lepiej byłoby nie odsyłać do komisyi, ale odłożyć do drugiego czytania.

P. Zyblikiewicz. Ja chciałem ten sam wniosek postawić, z tym dodatkiem aby X. Marszałek był łaskaw wciągu tygodnia na porządku dziennym postawić drugie czytanie tego Wniosku bez odsyłania dokomisyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nieżąda? Więc są 3 wnioski. Jeden aby wybrano komisyę złożoną z 7 członków drugi aby odesłano do komisyi administracyjnej, trzeci aby nie odsyłano do komisyi lecz przystępiono wprost do drugiego czytania.

Najdalszy wniosek p Krzeczunowicza podam naprzód pod głosowanie.

P. Hubicki. Najdalszy wniosek jest p. Kozłowskiego, bo ten żąda drugiego czytania.

Marszałek. Więc podaje wniosek. Kozłowskiego pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość znaczna). Więc wniosek nie pójdzie do komisyi.

Jest tutaj wniosek p. Popiela w kwestyi §. 12 ustawy drogowej.

Sekretarz ks. Barewicz czyta: Ponieważ orzeczenie §. 12. ust. drog. z 18. sieipnia 1866 z należytą słusznością w rozkładzie ciężarów publicznych się mijają, obowiązując obszary dworskie bez różnicy do dostarczania materyału drewnianego do budowy i utrzymania dręg gminnych, zaś doświadczenie uczy, że w znacznej ilości gmin żadnych mostów nie ma, i żadnych matnryałów nie potrzzba, — a więc odnośne obszary dworskie od konkurencyi do robót drogowych całkiem uwolnione, a inne przeciwnie taką prestacyę przeciążone są, zaś w o góle dostarczyć się mający materyał nawet w przybliżeniu kosztom roboty kolo dróg odnośnie dowartocci i p.odukcyjnocci obszarów dworskich a posiadłości rustykalnych nie wyrówna — a zatem gminy tem prawem nad miarę pokrzywdzone są, staje wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

»§. 12 i §. 13. ust. drog. z 18. sierpnia 1866 zmienia się w następujący sposób:

§. 12.

»Obowiązek budowauia i utrzymywania dróg, gminnych cięży na gminach wspólnie z obszarem dworskim, w miarę opłaconych w §. 11 pod b) wymienionych podatków, w gminach zaś samych rozkłada się robota na mieszkańców kolejno, a to w gminach wiejskich według numerów domowych, w gminach zaś miejskich, według ilości rodzin. Więcej jak sześć dni od jednego numeru domowego, lub jednej rodziny w gminie nie można w ciągu jednego roku wymagać Dzień ciągły liczy się za dwa dni piesze. Podobnie pokrywa koszta budowy mostów i dostarczania potrzebnych materyałów do budowy i utrzymania dróg gmina wspólnie z obszarem dworskim."

§. 5.

O ile prostacye w naturze nie wystarczają na budowę i utrzymanie dróg gminnych, mogą być koszta pokryte składką pieniężną w miarę opłacouych przez członków gminy, lub obszar dworski, podatków bezpośrepdich w obrębie nrzepisów ustawy gminnej.

M. Popiel, — Wolny, — Jakukik, ks. Morgenstern, — J. Bazylewice, — Tomuś, — Żyńczak, — Halik, — Stefan Papczuk, — Mikołaj Ławrynowicz, — Dmytro Pilipków. — Dmytro Sycz, — Bazyli Makowicz, — Iwan Gulak, — Sebastyan Dziubaty.

Marszałek. Wniosek wydziału kraj. co do §. 12. tej ustawy jest odesłany do komisyi, czy wnioskodawca zgadza się, aby wniosek Tego tam odesłano?

Wnioskodawca Popiel. Zgadzam się.

Marszałek. Więc będzie wprost do komisyi odesłany.

Mamy teraz pierwsze czytanie o uwolnieniu budynków nowo wybudowanych do krajowego dodatku do podatku.

P. Grocholski (czyta z trybuny).

(Obacz Alegat osobno do załączenia XII.)

Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda?

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos! Wnoszę aby odesłać to do komisyi budżetowej.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Podam więc pod głosowanie naprzód wniosek p. Zyblikiewicza, aby odesłać do komisyi budżetowej. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (większość wstaje) Wniosek przyjęty. Teraz nastąpi pierwsze czytanie wniosku wydziału krajowego o assekuracyi majątków naczelników gmin po wsiach i miasteczkach.

Poseł Grocholski (czyta), Obacz alegat załączony XIII.). ·/.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Krzeczunowicz. Przedmiot ten jest bardzo pojedyńczy, więc wnoszę, aby go bez odesłania do osobnej komisyi na porządku dziennym do drugiego czytania umieścić.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Podaję więc wniosek p. Krzeczunowicza pod głosowanie: kto się zgadza na drugie czytanie tego wniosku bez odesłania go do komisyi, zechce wstać. (Większość wstaje). Wniosek przyjęty. Teraz przystąpimy do wyboru jednego rewidenta na miejsce p. Borysikiewicza, który jest na urlopie. Kartki już gotowe, więc można je zaraz odbierać. Na skrutorów zapraszam: pp. Kabata, Hallera, Koczyndyka, Szuszkiewicza, Szeleszczyńskiego, Bazyiewicza.

Proszę komisyi administracyjnej, aby się po skończonem skrutynium ukonstytuowała.

Sekretarz Pfeifer (czyta spis posłów, a ci oddają swoje kartki. Skrutatorowie oddalają się)

Marszałek. Komisya petycyjna już się ukonstytuowała.

Sekretarz Tarnowski (czyta): Za przewodniczącego obrała komisya petycyjna p Boczkowskiego, zastępcę p Samolsona, a za sekretarza p. Wyrobka.

Marszałek. Na rezultat skrutynium niema co czekać, bo to tylko o jednego członka idzie. Posiedzenie jutro o godzinie 10. Porządek dzienny na jutro następujący: (Czyta):

1. Pierwsze czytanie wniosku rządowego do ustawy zmieniającej postanowienia Sejmu ordynacyi wyboru o wykluczeniu od prawa wyboru i obieralności do Sejmu.

2 Pierwsze czytanie wniosku rządowego do ustawy zawierającej postanowienia na wypadek, że poseł ulegnie kondemnacie sądowej, lub zostaje pod śledztwem karnem.

3. Pierwsze czytanie wniosku rządowego do ustawy znoszącej postanowienia ograniczające udział niechrześciańskich członków gminy w reprezentacyi gminy.

4. Pierwsze czytanie wniosku rządowego do ustawy znoszącej postanowienia z ustawy z dnia 2 czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, ustanawiającą obowiązek nauczenia się 2. języka krajowego.

5. Pierwsze czytanie wniosku rządowego do ustawy o wolności obrotu własnością ziemską.

6. Pierwsze czytania wniosku p. Zyblikiewicza w przedmiocie konstytucyi grudniowej.

7. Pierwsze czytanie wniosku p. Smolki o cofnięcie uchwały z 2. marca 1867. w sprawie obesłania Rady Państwa.

Posiedzenie zamknięte o godzinie $2^1/_2$ po południu.

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

4. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 26. sierpnia 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek p. Wyrobka o uznanie petycyi słuchaczów wydziału prawniczego w Krakowie za naglącą, przyjęty. — Wniosek podobny p. Rutowskiego co do petycyi gminy radomyślskiej uchylony. — Oświadczenie p. Boczkowskiego — Oznajmienie o słabości księcia Pawła Sanguszki. — Ukonstytuowanie się komisyi administracyjnej. — Przedłożenie dwóch wniosków p. Krzeczunowicza co do zmiany statutu krajowego. — Przedłożenie wniosku p. Starowicjskiego o zaprowadzenie nowego urządzenia tabuli krajowej. — Interpelacya ks. Dzerowicza i innych do c. k. komisarza rządowego co do jednego ustępu w przemowie Jego Excel. c. k. Namiestnika. — Odpowiedź c. k. komisarza rządowego. — Ogłoszenie rezultatu wyboru jednego rewidenta. — Złożenie przyrzeczenia miasto przysięgi przez nowo wybranych posłów. — Pierwsze czytanie projektu rządowego do ustawy zmieniającej postanowienie sejmowej ordynacyi wyborczej o wykluczeniu od prawa wybierania i obieralności do Sejmu. — Przemowa c. k. komisarza rządowego. — Wniosek p. Krzeczunowicza o wybranie komisyi konstytucyjnej. — Poprawka p. Ziemiałkowskiego — Wniosek p. Koczyńskiego o wybranie komisyi prawniczej. — Przemowy pp. Hoenigsmana, Koczyńskiego i Ziemiałkowskiego. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Przemowa p. Kozłowskiego. — Wniosek co do wyboru komisyi konstytucyjnej z 15 członków przyjęty. — Wybór komisyi konstytucyjnej. — Rezultat wyboru. — Ponowny wybór trzech członków do komisyi konstytucyjnej. — Rezultat ponownego wyboru. — Wybór ściślejszy jednego członka do komisyi konstytucyjnej. — Rezultat tego wyboru. — Przedłożenia rządowe zawierające postanowienia na wypadek, że poseł sejmowy ulegnie kondemnacie sądowej, lub zostaje pod śledztwem karnem, odesłane do komisyi konstytucyjnej. — Przedłożenie rządowe znoszące postanowienia ograniczające udział niechrześciańskich członków gminy w reprezentacyi gminnej odesłane do tej samej komisyi. — Przedłożenie rządowe o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. — Przemowa c. k. komisarza rządowego — Przedłożenie rządowe przekazane na wniosek p. Chrzanowskiego komisyi edukacyjnej. — Przedłożenie rządowe o wolności obrotu własnością ziemską przekazane na wniosek pp. Henryka hr. Wodzickiego i Skrzyńskiego do wybrać się mającej osobnej komisyi. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10\frac{1}{2}$ przed południem.

Obecnych posłów: 119.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Filip Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, hr. Stanisław Tarnowski.

Marszałek. Jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, więc posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekr. Szujski (czyta protokół 3. posiedzenia Sejmu).

Marszałek (po przeczytaniu) Czy z pp. posłów ma kto co nadmienić względem protokołu odczytanego? (Nikt się nie zgłasza). Protokół przyjęty. Mamy petycye wniesione do Sejmu; p. sekretarz zechce je odczytać.

Sekr. Szujski (czyta): Dalszy ciąg petycyi wniesionych do Sejmu dnia 26. sierpnia 1868. r.

32. Gmina miasta Radomyśla przez posła Dra. Rutowskiego o przeniesienie Sądu powiatowego z Zasowa do Radomyśla.

33. Słuchacze wydziału prawnego, na uniwersytecie Jagiellońskim przez posła Dra Wyrobka, o zaprowadzenie wykładów prawa w języku polskim, już w nadchodzącym roku szkolnym.

34. Gmina Zastawce przez posła Manasterskiego użala się na pokrzywdzenie jej wyrokiem komisyi serwitutowej i prosi o nową komisyę.

Poseł Wyrobek. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wyrobek ma głos.

Poseł Wyrobek. Między odczytanemi właśnie petycyami znajduje się prośba, wniesiona przezemnie o wyjedoanie u wys. Ministerstwa Oświecenia, ażeby wykłady na wszechnicy Jagiellońskiej odbywały się w języku polskim. Z dniem 1. października rozpoczynają się tam już wykłady; jeżeliby ta petycya zwykłym torem została do komisyi petycyjnej odesłana, to może cel tej petycyi nie mógłby już w nadchodzącym roku szkolnym być osiągniętym. Wnoszę zatem: po pierwsze, ażeby wys. Izba uznała tę petycyę za naglącą, a powtóre, ażeby ją przekazać komisyi petycyjnej z poleceniem, by na jednem z najbliższych posiedzeń zdała sprawę.

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem p. Wyrobka, ażeby tę petycyę za naglącą uznać i polecić komisyi petycyjnej spieszne sprawozdanie, zechce wstać. (Większość wstaje). Jest większość, wniosek przyjęty.

Poseł Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski W imieniu miasteczka Radomyśla przedłożyłem wys. Izbie petycyę, o przeniesienie Sądu powiatowego z Zassowa do Radomysla. Zassów jest wieś, a Radomyśl miasteczko. Pominięto przy organizacyi Radomyśl z przyczyn, które dają się usprawiedliwić; dziś wszakże wszystko przemawia za tem, aby Sąd przenieść do Radomyśla. Jest to oraz rzecz nagła, ponieważ kontrakt względem ubikacyi ma być od 1. następnego miesiąca zawarty. Chodzi zatem o spieszne postanowienie, ażeby nie zawierano kontraktu z właścicielem ubikacyi w Zassowie dla Sądu, a powtóre ażeby przedłożona petycya jak najspieszniej wys Ministerstwu była przedłożona, które również zapewne uzna potrzebę przeniesienia Sądu z Zassowa do Radomyśla. Stawiam przeto wniosek, aby Wysoka Izba uznała tę petycyę jako naglącą, i ażeby ks. Marszałek postawić raczył ten przedmiot na jednem z najbliższych posiedzeń na porządku dziennym.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Maraszałek. Czy w tym samym przedmiocie?

Poseł Boczkowski. W tym samym.

Marszałek. Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Jako przewodniczący komisyi petycyjnej, mam zaszczyt oświadczyć, że komisya, lubo dopiero wczoraj po południu ukonstytuowana, gdy składa się z 9. członków, a petycyi dotąd nie tak wiele weszło, postara się, aby wszytkie te petycye, nawet bez uchwalenia owych nagłości, jak najrychlej pod uchwałę Wys. Izby przedłożone zostały.

Marszałek. Poddam najprzód wniosek p. Rutowskiego pod głosowanie. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Jest mniejszość; ale mimo to przyjdzie ta sprawa ile możności jak najprędzej na porządek dzienny. — Jest jedna prośba o urlop.

Sekretarz Szujski (czyta): Książe Paweł Sanguszko prosi o 4 tygodniowy urlop z powodu słabości.

Marszałek. W tej mierze nie potrzeba uchwały Wys. Izby, tylko podaję to do wiadomości. Poseł Sanguszko jako chory nie może przyjechać, lecz spodziewa się, iż do 4. tygodni będzie mógł na Sejm przybyć. Nie poddaję więc tego pod głosowanie.

Sekretarz Szujski (czyta): Komisya administracyjna już się ukonstytuowała, i wybrała swoim przewodniczącym p. Henryka Wodzickiego, zastępcą przewodniczącego p. Badeniego, sekretarzem p. Zborowskiego.

Marszałek. Mamy do odczytania kilka wniosków.

Sekretarz Szujski. Do laski marszałkowskiej złożone zostały następujące wnioski: (czyta) Wniosek posła Krzeczunowicza.

«Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę o nietykalności i nieodpowiedzialności posłów — jako dodatek do statutu krajowego.

Artykuł I.

Członek Sejmu krajowego nie może być nigdy pociągany do odpowiedzialności za głosowanie odbyte w wykonaniu powołania swego, za zdania zaś w wykonaniu tego powołania wypowiedziane, odpowiedzialnym jest tylko Sejmowi.

Członek Sejmu nie może być w czasie trwania sesyi bez zezwolenia Sejmu sądownie ściganym, lub też uwięzionym, z wyjątkiem ujęcia na gorącym uczynku.

Nawet w przypadku ujęcia na gorącym uczynku winien Sąd uwiadomić natychmiast Marszałka krajowego o dokonanem uwięzieniu

Jeżeli Sejm zażąda, musi uwięzienie ustać lub ściganie na cały czas sesyi być odroczone.

Uwięzienie lub śledztwo przed rozpoczęciem sesyi, przeciw członkowi Sejmu zarządzone, winno ustać na cały czas sesyi, gdy Sejm tego zażąda.

Krzeczunowicz.

Rogawski, W. Wyrobek, Hubicki, L. Chrzanowski, Gniewosz, Horodyski, Badeni, Szujski, Borkowski, Podlewski, Zyblikiewicz, Trzecieski, Dr. Majer Boczkowski, Dzwonkowski, Mier, St. Tarnowski, Hoszard.

Marszałek. Wniosek ten dostatecznie jest poparty, postąpi się z nim więc według regulaminu.

Sekretarz Szujski (czyta): Wniosek posła Krzeczunowicza.

«Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę o zmianie § 4 statutu krajowego.

Artykuł I.

Postanowienia §. 4. statutu krajowego z 26. lutego 1861. znoszą się. W ich miejsce wchodzą w moc obowiązującą postanowienia artykułu następującego.

Artykuł II.

Do kierowania obradami Sejmu krajowego wybiera Sejm, z grona swojego, Marszałka krajowego, i dwóch jego zastępców, na cały czas peryodu sejmowego, i dwóch jego zastępców na czas trwania Sejmu.

Artykuł III.

Ustawa niniejsza wchodzi w wykonanie z dniem jej ogłoszenia.

Krzeczunowicz.

Rogawski, Hubicki, Badeni, Leon Chrzanowski, J. Szujski, Boczkowski, Borkowski, Trzecieski, Dr. Majer, Horodyski. Gniewosz, Dzwonkowski, Mier, Podlewski, Zyblikiewicz, Wacław Wyrobek, Hoszard.

Marszałek. Ten wniosek jest również dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim jak z pierwszym.

Sekr. p. Szujski (czyta): Wniosek. Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ·/. ustawę o zaprowadzeniu nowego urządzenia w tabuli krajowej przez umieszczenie w księgach własności osobnej rubryki, wykazującej na podstawie sprawdzonych pomiarów stałego katastru skład terrytorialny każdego ciała tabularnego. ·/.

L. Skrzyński, p. sanocki. — X. Stępek. — Ed. Gniewosz. — Ad. Potocki. — W. Badeni. — Zbyszewski. — Dor. M. Koczyński. — H. Wodzicki. — Stanisław Starowiejski. — Czajkowski. — Inwenal Boczkowski. — Szumańczowski. — Rogawski. — Bocheński. — Ed. Dzwonkowski. — Kraiński.

Marszałek. I ten wniosek jest dostatecznie poparty, i postąpi się znim jak z poprzedniemi. Jest jeszcze interpelacya do p. komisarza rządowego.

Sekr. ks. Barewicz (czyta): Interpelacya do Wysokoho Błahorodnoho c. k. prawytelstwennoho komisara!

Pry otkrytiu krajewoho Sojmu 22. s. m. t. r. Jeho Prewoschodytelstwo c. k. Namistnyk pry kinczy riczy skazanoi imenem Wys. c. k. Prawytelstwa do Wysokoi Pałaty proiznesł neożydanoje dla nas pidpysawszych sia izjawlenie, szczo «w miru ustupajuczych wrazdebnych nam wlijanij ożywlajet sia znowu potreba swiaży nierozrywnoi, kotoraja obi od wikiw w odyn narid slijawszych sia odraśly sojedyniajet (spaja) uzlom bratnoi wzaimnosty".

W takij sposob wyskazanoje wyższe mninie; bud to by dwi słoweński odrasli t. j. ruska i polska uże od wikow sostawlały odyn narid — suprotywlajet sia sowerszenno istoryi Polszczy i Rusy — szczo dokazano buło także ruskimy posłamy na zasidaniach seho wysokoho Sojma 16. sicznia, 27. cwitnia i marta 1866.

W mynowszom stolitja awstrijska derżawa pryszodszy w posidanie Korolestw, Hałycyi i Wołodymeryi uże od 96 lit' uznajet w Oteczestwi naszem dwa jazyki: ruskij i polskij w tym dwa narody, kotrym ona w nowijszoje wremia zabezpeczyła swobodnoje rozwytie narodnostej ich.

Po takich wsemu switu izwistnych sobytiach udywlajet podpysawszych sia w prywedenoj riczy Jeho Prewoschodytelstwa c. k. Namistnyka wyskazannoje mninie tym bilsze, że ono proishodyt z ust perszoho zastupnyka w tom krai Wys. c. k. Prawytelstwa

Awhustijszoho Imperatora Franca Josyfa I. utwerzdajuszczoho bud' toje najsylnijszoje uwirenie pidpysawszych sia o protywnom tomu mniniu imiło proischodyty iz wikowoho obmana (wiekowego obałamucenia) naszeho naroda.

Po tej pryczyni pidpisanyi — pry objawlajuczych sia w naszem Oteczestwi neprestannych zapereczeniach obmeżeniach i krywdach spryczyniajemych ruskoj narodnosty w wostocznoj Hałycyi — wydiat sia prynużdennymi zaprotestawaty protyw wsiakomu pokrywdzeniu w jeho nenaruszynych prawach i wydiat sia spowodowannymy w oboroni swojei otwicznoi ruskoi narodnosty — zainterpelowaty Wys. Błahorodnoho Hospodyna c. k. Prawytelstwennoho Komisara: Szczo nadało pidstawu Jeho Prewoschodytelstwu c. k. Namistnyka Korołestw Hałycyi i Wołodomeryi wopreki świditelstwu istoryi wopreki nowijszeho osnownoho derżawnoho zakona iz dnia 21. studnia 1867. c. 142 W. dep. art. 19. zakona Wys. c. k. awstrijskym Prawytelstwom klatwoju stwerdzenoho ko takomu za poryczeniu ruskoi narodnosty w Hałycyi i Wołodymeryi prawa hłuboko oskarblujeszczemu samostojatelnost ruskoi narodnosty zaporajuszczemu zajawłeniu?

Lwiw dnia 13/25. auhusta 1868.

Dzerowycz. — Pawlykow. — Ławrowskij. — Huszalewycz. — Sapruka. — Delkewycz. — Dr. Krzyżanowskij. — Stefan Żynczak. — Roman Iszczuk. — N. Kowbasiuk. — Dmytro Pyłypow. — Papczuk — Josyf Krasickij. — Antonij Petruszewycz. — Iwan Hulak. — Dymytr Sycz. — Wasyłij Kowalskij. — Andrej Minkowycz. — Wasyl Makowycz. — Ławrynowycz. -- Szuskiewycz.

Marszałek. Ta interpelacya będzie oddana panu komisarzowi rządowemu.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tuju interpelacyju ne jeśm nyni w możnosty widpowisty, poneże ne maju pid rukoju dotyczaszczoho sprawozdania stenohraficznogo z perwszoho zasidania wys. Sejmu. Protoje budu maty cześt na odnym z nastupajuczych zasidanej izjasnyty prawdywy stan riczy.

Marszałek. P. Haller zda teraz wys. Izbie raport o rezultacie skrutynium z wyboru jednego rewidenta.

P. Haller (z trybuny). Rezultat głosowania na jednego rewidenta jest następujący. Głosujących było 99ciu, absolutna większość wynosi 50. Ks. Krzyżanowski otrzymał głosów 97, zatem 47 głosów nad absolutną większość, więc został obrany rewidentem.

Marszałek. Zawiadamiam członków komisyi budżetowej, że będzie posiedzenie tej komisyi jutro o godzinie 5. po południu. Przypominam oraz, że w ciągu tej sesyi będzie wybór jednego członka do Wydziału krajowego. Jest to nadzwyczaj ważna sprawa, bo tak kraj będzie rządzony, jak wybór wypadnie.

Głos. Czy wybór ma być z kuryi?

Marszałek. Z całego Sejmu. — Wzywam teraz pp. posłów, których wybory sprawdzone i ważnemi uznane zostały, ażeby złożyli przepisane przyrzeczenie w miejsce przysięgi. Przeczytam nazwiska tych pp. posłów. (Czyta): Horodyski, Podlewski, Czerkawski, Hoszard, Nalepa, ks. Pawlików, ks. Pietrusiewicz, Kocko, Zborowski, Szeleszczyński, Szujski, Mier, Torosiewicz, Cywiński.

Sekr. Pfeifer (z trybuny czyta rotę przyrzeczenia, posłowie przystępują i podają rękę Marszałkowi).

Marszałek. Przystąpimy teraz do porządku dziennego. Najpierw mamy pierwsze czytanie wniosku rządowego do ustawy zmieniającej postanowienia Sejmowej ordynacyi wyborczej dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem o wykluczeniu od prawa wybierania i obieralności de Sejmu, (Obacz alegat XIV. osobno załączony). ./.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Dla uzasadnienia przedłożenia rządowego pozwolę sobie dodać kilka uwag. W przemówieniu mojem muszę jednak połączyć przedłożenie to z przedłożeniem drugiem, wydrukowanem pod literą B. jako zostającem w scisłym związku z obecnym projektem do ustawy. Przystępuję do rzeczy. Krajowa ordynacya wyborcza zawiera bardzo ostre postanowienia co do powodów wykluczających od wykonania prawa wybierania i od obieralności do Sejmu krajowego.

Wysoka Izba uznała to samo, uchwalając na 60tem posiedzeniu pierwszego swego okresu z dnia 24. Marca 1866 r. łagodniejsze postanowienia w tym względzie. Uchwała ta nie została wtenczas sankcyonowaną przez Najjaśniejszego Pana z powodu, iż przedmiot ten zostawał w ścisłym związku z ustawodawstwem karnem, — przeto musiała nastąpić przedtem zmiana ustawy karnej.

W ustawach z dnia 15. listopada 1867 wydanych dla krajów reprezentowanych w Radzie Państwa, złagodzone zostały postanowienia prawa karnego co do skutków cywilnych i politycznych, jakie pociąga za sobą skazanie, i uchylone zostały wyroki uwalniające dla braku dowodów.

W myśl tych nowych ustaw i zgodnie z niemi zamierza przedłożony projekt rządowy zmiany postanowień §. 17. sejmowej ordynacyi wyborczej, które jak mam nadzieję Wysoka Izba przychylnie przyjmie.

Według tego projektu do ustawy uchyla się całkiem postanowienie sejmowej ord. wyb., iż podciągnięcie pod śledztwo za czyn karogodny, podczas trwania śledztwa, wyklucza od prawa wybierania i od obieralności, ponieważ ze stanowiska prawnego nie jest słusznem pozbawiać kogoś praw politycznych na samo posądzenie, kiedy on mimo tego całkiem niewinnym być może. Ażeby jednak wysoki Sejm mógł posła, któryby za zbrodnię, lub w ogóle za kradzież, sprzeniewierzenie lub oszustwo pociągnięty był do śledztwa, nie dopuścić do Zgromadzenia sejmowego, kiedy to uzna za zgodne z powagą wys Sejmu, wnosi Rząd w drugim projekcie do ustawy postanowienie: iż pod śledztwem karnem będący poseł sejmowy nie może wykonywać funkcyi członka sejmowego, jeżeli wys. Izba nie zażąda, ażeby śledztwo było odroczonem, a areszt zdjętym

Ten drugi projekt do ustawy stanowi dodatek do statutu krajowego, i może być uchwalony tylko większością $^2/_3$ części głosów wys. Zgromadzenia; gdy do uchwalenia projektu teraz przedłożonego wystarcza absolutna większość głosów. Z tych powodów przedkłada Rząd wzmiankowane postanowienia wys. Zgromadzeniu w dwóch odrębnych projektach.

Poseł Krzeczunowicz: Proszę o głos co do formalnego traktowania tego przedmiotu.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Oprócz odczytanego dopiero wniosku rządowego mamy jeszcze wniosek drugi rządowy, o którym pan komisarz rządowy wspomniał, odnoszący się do zmiany statutu i sejmowej ordynacyi wyborczej.

Ja przedłożyłem także dwa wnioski w tym przedmiocie, a wkrótce zapewne przyjdą jeszcze inne wnioski w tym duchu pod rozpoznanie Sejmu. Wnoszę więc, ażeby dla rozpoznania tych wniosków była wybraną komisya konstytucyjna, złożona z 15 członków, i do tej komisyi będziemy potem odsyłać wszystkie inne wnioski, które nadejdą w tym duchu.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda w tej kwestyi?

Poseł Ziemiałkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Ziemiałkowski ma głos.

Poseł Ziemiałkowski. Ja sądzę, że Sejm nie powinien pozwalać, ażeby z tak wielkiej liczby posłów obierać komisyę, bo to utrudnia tylko narady. Pozwolę więc sobie postawić wniosek, ażeby ta komisya składała się z 7 członków.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Zapomniałem jeszcze wspomnąć o wnioskach, które dziś już są na porządku dziennym, to jest o wnioskach pp. Zyblikiewicza i Smolki; odnoszących się również do konstytucyi. Mniemam tedy, że to wszystko razem może być przez jednę komisyę konstytucyjną traktowane.

Marszałek. Co do odesłania tych wniosków do komisyi wtenczas będzie mowa, jak przyjdą na porządek dzienny.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Co do formalnego traktowania wniósłbym, ażeby te wnioski, które tu właśnie ze strony komisarza rządowego motywowane były, odesłać do komisyi osobnej prawniczej. Te kwestye więcej mają związku z prawnictwem, aniżeli z ustawami zasadniczemi. — Prócz tego będzie dużo jeszcze kwestyj tego rodzaju podawanych, jako to najprzód projekt ustawy hypotecznej, kwestya parcelowa, i t. p. Byłoby więc stosowniej przy takim składzie Sejmu, gdzie nadmiaru sił roboczych niema, ażeby wybór komisyi tylko ile możności ograniczyć do koniecznej liczby. Wnoszę przeto, ażeby uchwalono wybór komisyi prawniczej z 7 członków, i żeby ten przedmiot zaraz był tam odesłany.

Poseł Hönigsman Proszę o głos.

Marszałek Poseł Hönigsman ma głos.

Poseł Hönigsman. Jestem przeciwny wnioskowi posła Koczyńskiego, a to dla tego ażeby właśnie nie powiedziano, że chcemy całą naszą konstytucyę na pole tylko adwokackie i jurystowskie sprowadzić.

Konstytucya nie należy do samych tylko adwokatów i jurystów, jestto rzecz bardzo ważna, która należy do całego kraju naszego; dla tego jestem za tem, ażeby ten wniosek nie był odesłany do komisyi prawniczej, tylko właśnie do komisyi konstytucyjnej, jako najodpowiedniejszej tej sprawie. Zresztą zgadzam

się z wnioskiem pana Ziemiałkowskiego, ażeby ta komisya była złożoną, tylko z 7 członków.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Koczyński ms głos.

Poseł Koczyński. Z powodu głosu kolegi Hönigsmana muszę oświadczyć, żę my prawnicy wcale się nie wdzieramy i nie wtrącamy w rozstrzyganie, kwestyj konstytucyjnych; my chcemy tylko zostać przy naszem zadaniu, a właśnie te przedłożenia rządowe tyczą się kodeksu karnego, gdyż idzie w nich o kondemnatę karną. Sądzę więc, że to należy do komisyi prawniczej, i obstaję przy moim wniosku, ażeby Wys. Izba uchwaliła wybranie takiej komisyi.

Poseł Ziemiałkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Ziemiałkowski ma głos.

Poseł Ziemiałkowski. Wnioski te nie mają dla nas w teraźniejszym stanie najmniejszego związku z kodeksem karnym. Zadaniem tej komisyi nie będzie orzekać, jaki będzie stosunek tego wniosku do kodeksu, gdyby został zmieniony w ten sposób, lecz ma ona tylko orzec, czy my się zgadzamy, ażeby takim posłom, na których ciąży jakis zarzut, dać prawo obieralności. To nie jest przedmiot kodeksu karnego, tylko czysto polityczny przedmiot, więc konstytucyjny.

Marszałek. Nikt więcej nie żąda głosu?

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi raczy wstać. (Większość powstaje) Jest większość, zatem dyskusya zamknięta. — Jeszcze do głosu zapisani są pp. Kozłowski i książę Sanguszko. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Tylko w kilku słowach chcę zwrócić nwagę panów, że wybór tej komisyi konstytucyjnej byłby tylko czczą formalnością. Będę popierał wniosek pana Zyblikiewicza, który ma na oku rewizyę konstytucyi; komisya, która będzie do tego wniosku wybraną, będzie już sama przez się konstytucyjną, a zatem komisyą dla wszystkich spraw, będących w związku z konstytucyą jako też z ustawą wyborczą. Dlatego sądzę, że nie potrzeba iunej komisyi wybierać, tylko do tej komisyi odsyłać wszystkie inne wnioski w tym przedmiocie. Powtarzam, że byłoby czczą formalnością uchwalać inną komisyę. Kto zna skład Sejmu, ten wie z góry, że do każdej niemal komisyi te same wejść muszą osoby. Dla tego myślę, że to byłoby stratą czasu, i tylko przewłoką w czynnościach, i że przeto wybierać osobnej komisyi nie potrzeba. Skończyłem.

Marszałek. Robię uważnym posła, że komisya do tych wniosków, nie jest jeszcze wybraną, a przesądzać niemożna, jak i z kogo będzie wybraną ostatecznie. — Poseł Sanguszko ma głos.

Poseł Sanguszko. Zgadzam się zupełnie z wnioskiem posła Krzeczunowicza, i proszę ażeby komisya ta była złożoną nie z 7 członków lecz z 15 Odpowiedzalność jest ciężka, lepiej więc aby na jak największej liczbie osób ciężyła. Zatem jak najmocnej popieram wniosek posła Krzeczunowicza, ażeby ta komisya była z 15. członków złożona.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Mamy dwie kwestye: jedna, jaką ma być komisya; druga, z ilu członków ma być złożoną. Co do tego, jaką ta komisya ma być, są dwa wnioski: 1) Wniosek posła Krzeczunowicza, ażeby wybraną była komisya konstytucyjna, do którejby się wszystkie sprawy konstytucyjne odsyłało, 2) wiosek posła Koczyńskiego ażeby wybrać komisyę prawniczą, któraby wszystkie kwestye prawnicze miała rozstrzygać. Poddam pod głosowanie wniosek posła Krzeczunowicza ażeby wybrać osobną komisyę konstytucyjną do wszystkich spraw konstytucyjnych. Kto jest za tym wnioskem, raczy wstać. (Większość powstaje). Wniosek posła Krzeczunowicza jest przyjęty, zatem wniosku posła Koczyńskiego nie potrzebuję poddawać pod głosowanie, bo ten sam przez się upadł. Taraz zachodzi druga kwestya z ilu członków ma być złożoną ta komisya? Jest jeden wniosek p. Krzeczunowicza, ażeby składała się z 15 członków; drugi wniosek posła Ziemiałkowskiego, ażeby tylko z 7 członków była złożoną.

Poseł ks. Sanguszko. Psoszę o głos co do formalnego traktowania. — Zdaje mi się, że kiedyśmy przyjęli wniosek posła Krzeczunowicza, tośmy go przyjęli całkowicie.

Marszałek. Przepraszam; musimy głosować oddzielnie nad wnioskami co do składu tej komisyi; gdyż były dwa pytania, najprzód: jaką ta komisya ma być a potem: z ilu członków ma się składać.

Więc kto jest za tem, aby ta komisya składała się 7 członków, raczy wstać (Mniejszość wstaje). Jest miejszość, zatem wniosek posła Ziemiałkowskiego upadł. Teraz poddam pod głosowanie wniosek posła Krzeczunowicza, ażeby ta komisya złożoną była z 15 członków. Kto jest za tem, ażeby była złożoną z 15 członków, zechce wstać (Większość wstaje). Więc ta komisya ma być złożoną z 15 członków, i do niej podług wniosku posła Krzeczuuowicza mają być te dwa pierwsze projekta rządowe odesłane. Sądzę, że najlepiej będzie przystąpić zaraz do wyboru tej komi-

syi. (Głosy: dobrze) Więc zawieszę posiedzenie na 10. minut, ażebyście pp. mogli się porozumieć.

Poseł Skrzyński. Ja wnoszę, ażeby zawiesić posiedzenie na pół godziny, bo to jest rzecz ważna, więc trzeba się dobrze porozumieć, kogo wybrać.

Marszałek. To zawieszam posiedzenie na pół godziny.

(Po przerwie.)

Marszałek. Przystąpimy teraz do odbierania kartek. Na skrutatorów zapraszam następujących panów: Hubickiego, Kabata, Kamińskiego, Gnoińskiego Michała, Krzyżanowskiego, Czartoryskiego, Wiśniewskiego, Bodnara, Makowicza, Gniewosza, Zbyszewskiego, Cieńskiego, Morawskiego, ks. Morgensterna, Popiela, ks. Krasickiego, Jabłonowskiego Podlewskiego, Polanowskiego, Dziewońskiego, i Zborowskiego. Wybrałem umyślnie 21 panów, aby panowie mogli się podzielić po trzech na siedm grup i skrutynium prędzej ukończyć.

Sekr. p. Szujski. (wstępuje na trybunę.)

Marszałek. Przepraszam panów, na miejsce Pana Gniewosza, który musi wyjść, zapraszam Pana Cywińskiego.

Głosy. Niema go.

Marszałek. Kiedy niema pana Cywińskiego, to zapraszam pana Niezabitowskiego. Upraszam teraz pana sekretarza, aby zechciał spis imienny pp. posłów odczytać.

Sekr. p. Szujski. (Czyta spis imienny posłów.

Marszałek. Posiedzenie zawieszam dopóki skrutynium nie będzie skończone.

(Po dokonanem skrutynium).

Panowie! wybranych jest 12 członków, brakuje zatem jeszcze trzech. Prosiłbym panów, abyście raczyli sobie, notować, kto został wybranym dla ułatwienia następnego wyboru.

P. Podlewski. (Z trybuny czyta).

Rezultat wyboru do komisyi konstytucyjnej: Głosujących było 116, absolutna większość 59. Głosów otrzymali pp. Zyblikiewicz 112, ks. Pawlikow 112, Ławrowski 110, Smolka 107, Hönigsman 106, Borkowski 89, Chrzanowski 77, Kabat 69, książe Sanguszko 67, Jabłonowski 64, Pietruski 64, Kowalski 60.

Niżej absolutnej większości otrzymali głosów pp. Henryk Wodzicki 57, Grocholski 56, Kraiński 55, Potocki 47, Tomuś 41, Bocheński 40, Wolny 38, Ks. Czartoryski 33, Ziemiałkowski 31, Czerkawski 31

Marszałek. A za tem, panowie, brakuje trzech członków jeszcze do komisyi; będziemy tych na nowo wybierać. Dam panom 10 minut czasu do namysłu, kogo panowie mają wybrać.

(Po przerwie).

Proszę panów skrutatorow przystąpić do odebrania kartek.

Sekr. ks. Barewicz. (Czyta imienny spis posłów).

Marszałek. Posiedzenie zawieszone aż do ukończenia skrutyninm.

(po przerwie).

Poseł Podlewski (czyta): Przy powtórnym wyborze głosowało 113, większość absolutna 57. Otrzymali większość głosów: p. Grocholski 89 i hr. Henryk Wodzicki 76. Po nich najwięcej mieli głosów: p. Kraiński 43, p. Czerkawski 30. Wybrano zatem tylko dwóch członków, co do trzeciego będzie musiał nastąpić ściślejszy wybór.

Marszałek. Brakuje więc panowie jeszcze jednego członka do komisyi; musi więc nastąpić ściślejszy wybór między panami Kraińskim i Czerkawskim, którzy najwięcej głosów otrzymali.

Sekr. ksiądz Barewicz (czyta imienny spis posłów).

Marszałek. Upraszam panów oddawać kartki.

(po przerwie)

Poseł Podlewski (czyta). Rezultat z skrutynium ściślejszego wyboru: kartek oddano 114, nieważnych było 3, pozostało ważnych 111. Większość absolutna 56, p. Czerkawski otrzymał głosów 56, p. Kraiński 45.

Marszałek. Za tem Dr. Czerkawski jest wybrany członkiem komisyi, i komisya jest uzupełnioną. Upraszam panów, abyście się zechcieli po posiedzeniu zebrać i ukonstytuować. Teraz następuje dalszy ciąg porządku dziennego. Jest drugie przedłożenie rządowe do ustawy, zawierającej postanowienie na wypadek, że poseł sejmowy ulegnie kondemnacie sądowej lub zostaje pod śledztwem karnem. ./· (Obacz alegat XV). ./

Panowie! nikt nie żąda głosu? Chodzi o odesłanie rzeczonego projektu rządowego do komisyi. Gdy nikt wniosku nie stawia, proponuję, aby odesłać do nowo mianowanej komisyi. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość wstaje). Więc będzie odesłany do tej komisyi. Przejdziemy do dalszego ciągu porządku dziennego.

Sekr. Dr. Pfeiffer (czyta). Przedłożenie rządowe. Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz

Wielkiem Księstwem Krakowskiem, znosząca postanowienia ograniczające udział niechrześciańskich członków gminy w reprezentacyi gminnej. (·/. Obacz alegat XVI.)

Poseł Ziemiałkowski. Prosi o głos.

Marszałek. Poseł Ziemiałkowski ma głos.

Poseł Ziemiałkowski. Wnoszę, ażeby odesłać odczytany projekt rządowy do tej samej komisyi.

Marszałek. Wniosek jest, ażeby ten projekt rządowy odesłać do tej samej komisyi. Kto jest za tem, zechce wstać (wszyscy wstają). Będzie więc tam odesłany. Proszę odczytać dalszy punkt porządku dziennego.

Sekr. Pfeifer (czyta). Przedłożenie rządowe. Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o zmienieniu postanowień ustawy z dnia 22. czerwca 1867. r. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiających obowiązek nauczenia się drugiego języka kajowego. (/. Obacz alegat XVII).

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Co do odczytanego wniosku rządowego do ustawy tylko kilka słów miałbym do powiedzenia. Według artykułu 19. ustawy zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867. rokn o powszechnych prawach obywateli państwa, mają w krajach zamieszkałych przez kilka plemion szkoły publiczne w ten sposób być urządzone, ażeby bez użycia przymusu do uczenia się drugiego języka krajowego każdej narodowości dano potrzebne środki do kształcenia się w swoim języku. Z tem postanowieniem zasadniczem nie zgadza się obecnie ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem z dnia 22. czerwca 1867. roku o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, ponieważ w tej ustawie wypowiedziana jest zasada, że i drugi język krajowy, który nie jest wykładowym będzie dla uczniów obowiązkowym przedmiotem nauki.

W celu przeprowadzenia powołanej ustawy zasadniczej dla całego Państwa w tym kraju koronnym wnosi rząd projekt do ustawy krajowej uchylającej wzmiankowane postanowienia ustawy z dnia 22. czerwca 1867.

Poseł Chrzanowski. Wnoszę, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi edukacyjnej...

Głosy: Której nie ma.

Poseł Chrzanowski. A która ma być wybraną, jak wczoraj postanowiono.

Marszałek. Podług wczorajszego postanowienia będzie na przyszłym porządku dziennym wybór tej komisyi postawiony.

Kto jest za wnioskiem posła Chrzanowskiego ażeby odesłać do komisyi edukacyjnej, zechce wstać. (Większość wstaje). Więc jest przyjęty. Przejdziemy do dalszego porządku dziennego.

Poseł Sekretarz Pfeiffer. (odczytuje 5. punkt porządku dziennego): Przedłożenie rządowe Ustawa o wolności obrotu własnością ziemską dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wrzaz z Wielkiem Księstwem Krakowskeim ./· (Obacz alegat XVIII. osobno załączony,)

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ponieważ ten wniosek o wolności dzielenia i łączenia posiadłości ziemskich stoi w związku z innemi kwestyami, mnianowicie z kwestyą hypoteczną, a wnioski od rad powiatowych odnośnie w tym kierunku nadchodzą, więc wnoszę aby uchwalić wybór specyalnej komisyi hypotecznej na najbliższym porządku dziennym, składającej się z siedmu członków (gwar.)

Marszałek. Pod jakiem nazwiskiem?

Poseł Koczyński. Komisyi hypotecznej

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Przepraszam, pan Hendryk Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk Wodzicki. Ja chciałem przemówić przeciwko wnioskowi, ażeby ten wniosek rządowy był odesłany do komisyi administracyjnej.

Głosy. Nikt tego wniosku jeszcze nie stawiał.

Poseł Podlewski. Chcę taki wniosek postawić, ale go jeszcze nie postawiłem.

Poseł Henryk Wodzicki. Przepraszam więc, ale mnie się zdawało, że wniósł jeden poseł projekt aby ten wniosek był odesłany do komisyi administracyjnej, dlatego chciałem przeciwko temu przemawiać.

Marszałek. Jest wniosek posła Koczyńskiego, ażeby uformować komisyę hypoteczną do którejby ten wniosek był odesłany.

Poseł Podlewski. Ja stawiam wniosek, ażeby ten projekt do komisyi administracyjnej został odesłany. (gwar).

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Poseł Henryk Wodzicki. Przepraszam, nieskończyłem, więc teraz muszę odpowiedzić. Otoż ja sądzę, ażeby ten wniosek do osobnej komisyi był odesłany, któraby się specyalnie tą kwestyą zajęła. bo właśnie w tej kwestyi parcelowania gruntów idzie o bardzo ważną sprawę z tego powodu, iż zawiera ona w sobie stronę administracyjną i prawniczą, a nawet i społeczną. Trzeba więc taki wybór zrobić, ażeby praktyczni i w rozmaitych zawodach biegli ludzie w tej komisyi zasiadali.

Marszałek. Więc ażeby specyalną komisyę wybierać; a z ilu członków?

Poseł Henryk Wodzicki. Z pięciu członków.

Marszałek. Teraz pan Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. To jest kwestya tak ważna i takiej doniosłości pod względem społecznym, politycznym i ekonomicznym, iż koniecznie wypada, ażeby osobną komisyę wybrać i nigdybym się nie zgodził z tem, by tę sprawę do komisyi hypotecznej odsyłać.

Popieram więc posła Wodzickiego, ażeby ten wniosek do osobnej komisyi był odesłany, z tą tylko różnicą, iż wnoszę, aby taż komisya z 7 członków złożoną była.

Głos. Z pięciu była proponowana.

P. Henryk Wodzicki. Ja się przyłączam do wniosku posła Skrzyńskiego, aby ta komisya z siedmiu członków złożona była.

P. Koczyński. Ja chcę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na łączność bliską tej kwestyi z kwestyą o parcelowaniu gruntów — sądzę, że nawet trzeba będzie utworzyć komisyę, do którejby wnioski takie wszystkie mogły być odsyłane. Z drugiej strony ostregam Wysoką Izbę, ażeby nie mnożyć tyle specyalnych komisyj, bo przecie widzimy panowie, z jakim kłopotem i stratą czasu są połączone wybory takich komisyj. Obstaję więc przy moim wniosku.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Mnie się zdaje, że poseł Koczyński zgadza się zupełnie na to, że ta komisya otrzyma wnioski co do hypoteki, bo nie idzie o to, czy tej komisyi damy teraz nazwisko czy nie, bo potem jeżeli ona otrzyma sprawę co do hypoteki, to przebierze nazwę hypotecznej, administracyjnej lub jakiej innej. Jednak byłbym za tem, aby składała się z pięciu członków, bo ta liczba wystarczy.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Tak p. Koczyński jak p. Skrzyński i p. Wodzicki Henryk chcą tego samego, i między ich wnioskami niema żadnej istotnej różnicy, wszyscy trzej chcą osobnej komisyi — z tą różnicą, że p. Koczyński życzy sobie, ażeby tam i kwestyę hypoteczną posłano. Jednakże to może później nastąpić, dziś ten przedmiot nie jest na porządku dziennym; jak przyjdzie sprawa hypoteczna na porządek dzienny, to ją wtedy będziemy mogli tam odesłać.

Marszałek. Są dwa wnioski, jeden, aby tę sprawę odesłać do komisyi administracyjnej — drugi, do komisyi osobnej, gdyż inni wnioskodawcy jak to dobrze p. Zyblikiewicz zauważył, zgadzają się ze sobą — bo czy ta wybrać się mająca komisya będzie się nazywać teraz czy później hypoteczną, lub inaczej, to rzeczy nie zmienia. Najprzód poddaję pod głosowanie wniosek p. Podlewskiego, ażeby tę sprawę odesłać do komisyi administracyjnej. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (p. Podlewski wstaje) Nikt wniosku nie popiera, a zatem poddaję teraz wniosek, aby wybrać specyalną komisyę z 7 członków, do którejby ten wniosek rządowy odesłać należało. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje) Jest więc ten wniosek przyjęty — a zatem możebyśmy zaraz przystąpili do wyboru. (Niepokój i poruszenie).

(Głos) Proponowałbym odłożyć na jutro.

Poseł Zyblikiewicz. Pojutrze dopiero przystąpimy do wyboru tej specyalnej komisyi.

Poseł Hubiecki. Mnie się zdaje, że tutaj będzie koniecznie potrzebnem poprzednie porozumienie się co do wyboru.

(Niepokój w sali).

Więc odłożymy wybór tej komisyi aż do Piątku, bo to istotnie jest kwestya bardzo ważna.

Głosy. Zamknąć dzisiaj już posiedzenie.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie będzie w Piątek, gdyż jutro jest uroczyste święto, — i zacznie się o godzinie 10 rano. Porządek dzienny tego posiedzenia odczyta p. Sekretarz.

Sekretarz p. Pfeifer. (Czyta).

Porządek dzienny na dzień 28. sierpnia 1868.

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Zyblikiewicza w przedmiocie konstytucyi grudniowej.
2. Pierwsze czytanie wniosku posła Smolki o cofnięcie uchwały z 2. marca 1867. w sprawie obsełania Rady Państwa.
3. Wybór komisyi edukacyjnej.
4. Wybór komisyi dla ustawy o wolności obrotu własnością ziemską.

5. Sprawozdanie z wyborów poselskich.
6. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o terminie ostatecznym do zgłoszenia się z powinnościami podlegającemi indemnizacyi.
7. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o ponoszeniu kosztów pertraktacyj przedsięwziętych w skutek opóźnionego zgłoszenia się z prawami serwitutowemi podlegającemi z urzędu wykupowi.
8. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o uregulowaniu oddania sprawy funduszów indemnizacyjnych w zarząd Wydziału krajowego.
9. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o ponoszeniu kosztów leczenia.
10. Pierwsze czytanie sprawozdania z czynności Wydziału krajowego.
11. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia niektórych dróg krajowych.

Marszałek. Zwracam uwagę panów, że na przyszłem posiedzeniu mamy wybrać komisyę edukacyjną, i komisyę specyalną do tej kwestyi o dzielności gruntów, żeby panowie byli łaskawi porozumieć się i przygotować się do tego wyboru.

Proszę panów do komisyi konstytucyjnej wybranych, ażeby zechcieli zaraz się zebrać celem ukonstytuowania się.

Komisya do ustawy o języku w sądach i urzędach administracyjnych, będzie miała swoje posiedzenie (p. Zyblikiewicz pojutrze o 9. godzinie rano) pojutrze o 9 godzinie rano.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o drugiej z południa.

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

5. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 28. sierpnia 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyi wniesionych do Sejmu. — Pismo Jego Exc. c. k. Namiestnika wzywające do zarządzenia uzupełniających wyborów do Rady Państwa na miejsce księcia Czartoryskiego i hr. Alfreda Potockiego. — Udzielenie urlopu p. Smarzewskiemu — Uwiadomienie o słabości hr. Baworowskiego. — Ogłoszenie rozdanych drukowanych wniosków. — Ukonstytuowanie się komisyi konstytucyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Zyblikiewicza w przedmiocie konstytucyi grudniowej. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek p. Grocholskiego o wybranie do tego przedmiotu osobnej komisyi. — Przemówienia pp. Hönigsmana, Grocholskiego, Skrzyńskiego, X. Wład. Sanguszki, Zyblikiewicza i Borkowskiego. — Wniosek p. Grocholskiego przyjęty. — Pierwsze czytanie wniosku p. Smolki o cofnięcie uchwały z dnia 2. marca 1867. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do wybrać się mającej komisyi. — Wybór komisyi edukacyjnej — Rezultat wyboru. — Wybór uzupełniający jednego członka do komisyi edukacyjnej. — Rezultat tego wyboru. — Wybór komisyi do wniosku rządowego o dzielności gruntów. — Rezultat tego wyboru. — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego co do ustanowienia terminu ostatniego do zgłoszenia się z powinnościami podlegającemi indemnizacyi. — Przemowa c. k. komisarza rządowego. — Przedłożenie odesłane do komisyi administracyjnej. — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o ponoszeniu kosztów pertraktacyi, przedsięwziętych w skutek opóźnionego zgłoszenia się z prawami podlegającemi z urzędu wykupowi lub regulacyi. — Przemowa c. k. komisarza rządowego. — Przedłożenie odesłane do komisyi administracyjnej. — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie oddania funduszów indemnizacyjnych w zarząd Wydziału krajowego. — Przemowa c. k. komisarza rządowego. — Przedłożenie odesłane do kimisyi finansowej. — Wniosek Wydziału krajowego w przedmiocie ponoszenia kosztów leczenia i utrzymania ubogich chorych w szpitalach publicznych odesłany do komisyi administracyjnej. — Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego odesłane do komisyi finansowej. — Pierwsze czytanie wniosków Wydziału krajowego co do zaniechania niektórych istniejących i założenia nowych dróg krajowych. — Przemowa p. Ziemiałkowskiego. - Wnioski odesłane do komisyi administracyjnej. — Wybór uzupełniający i rezultat wyboru jednego członka do komisyi dzielności gruntów. — Sprawozdanie i zatwierdzenie wyborów pp. br. Battaglii, ks. Ozarkiewicza, Barssesa, Michała Gnoińskiego, Oskarda, Laskorza, Kosińskiego, X. Adama Sapiehy. — Złożenie przyrzeczenia ze strony nowo wybranych posłów. — Ukonstytuowanie się komisyi edukacyjnej. — Przemówienie p. Zyblikiewicza w sprawie osobistej. — Odpowiedź p. Smolki. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10\frac{1}{4}$ przed południem.

Obecnych posłów: 121.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Filip Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, hr. Stanisław Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół ostatniego posiedzenia

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta protokół czwartego posiedzenia)

Marszałek. Czy ma kto co do protokołu do nadmienienia? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, protokół jest przyjęty. — Odczytamy teraz petycye

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta): Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 28go sierpnia 1868. r.

35. Dyrekcya Towarzystwa stenografów we Lwowie przez posła Borkowskiego o subwencyę i powierzenie im na przyszłość spisywania rozpraw sejmowych

36. Mieszkańcy Galicyi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego przez posła Grocholskiego o założenie we Lwowie homeopatycznego szpitalu z kliniką a w instytucie weterynarskim kliniki homeopatycznej.

37. Rada powiatowa w Dąbrowy przez posła Morgensterna o zmianę w ustawie gminnej i o reprezentacyi powiatowej.

38 Taż rada powiat. przez p. Morgensterna o assekurowanie budynków i krestencyi naczelnika gmin i jego zastępcy kosztem gminy.

39. Taż rada powiatowa przez p. k. Morgensterna, o wypłatę nauczycielom wiejskim ich płacy przez kasy Wydziałów powiatowych.

40. Rada powiat. w Bochni przez p. Hoszarda o zaprowadzenie sądów pokoju.

41. Taż rada powiat. przez p. Hoszarda o zaprowadzenie ksiąg hypotecznych.

42. Gmina miejska w Laszkach murowanych przez p. Ludwika Skrzyńskiego o odłączenie jej od tamtejszej gminy wiejskiej i uznanie za gminę odrębną.

43. Magistrat miasta Stanisławowa przez posła Kamińskiego o zaprowadzenie w Stanisławowie myta drogowego tak zwanego ,,kopytkowe".

44. Poseł Smolka przedkłada projekt statutu dla m. Lwowa.

45. Stowarzyszenie ku wspieraniu ubogich słuchaczy Wydziału prawnego na uniwersytecie wiedeńskim przez posła Smolkę o subwencyę pieniężną.

Marszałek. Petycye te będą odesłane do właściwej komisyi dla załatwienia. — Mamy do odczytania prezydyalne pismo c. k. Namiestnictwa.

Sekretarz hr. Tarnowski. Do bióra marszałkowskiego nadeszło z prezydyum Namiestnictwa pisma następującej treści: (czyta).

Jaśnie oświecony Książe!

Odnośnie do mego pisma z dnia 20. lipca r. z. l. 5643. upraszam Jaśnie oświeconego Księcia, ażebyś raczył zarządzić wybory do Rady Państwa w miejsce księcia Konstantego Czartoryskiego i Jego Excellencyi hr. Alfreda Potockiego, którzy według oznajmienia wys. c. k. Ministeryum Spraw Wewnętrznych z dnia 12. i 15. lipca 1867. l. 3564 i 3612. złożyli mandaty do Rady Państwa.

Proszę przyjąć zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu. We Lwowie d. 26. sierpnia 1868.

Gołuchowski w. r. Do Jaśnie oświeconego księcia Leona Sapiehy Marszałka Sejmu krajowego w miejscu.

Marszałek Jest jeszcze kilka spraw urlopowych.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta): Poseł Smarzewski prosi o udzielenie dwutygodniowego urlopu.

Marszałek. Poddaję prośbę posła Smarzewskiego o dwutygodniowy urlop pod głosowanie. Kto jest za udzieleniem tego urlopu, zechce wstać. (Większość wstaje). Urlop żądany jest udzielony

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta): Poseł Baworowski zawiadamia, że jest chory i dopiero za kilka dni przybędzie.

Marszałek. To służy tylko do wiadomości Wys. Izby.

Sekretarz hr. Tarnowski. Wys. Izbie rozdano dziś następujące wnioski (czyta):

1. Wniosek Wydziału krajowego o seminaryach nauczycielskich.

2. Wniosek ks. Stępka o wyborze komisyi dla spraw katastralnych.

3. Wniosek posła Krzeczunowicza na zmianę §. 4. statutu krajowego.

4. Wniosek p. Krzeczunowicza do ustawy o nietykalności posłów sejmowych.

Marszałek. Te wnioski przyjdą wkrótce na porządek dzienny.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta): Komisya konstytucyjna ukonstytuowała się dnia 26. sierpnia i wybrała na swego przewodniczącego posła księcia Władysława Sanguszkę, jego zastępcą posła Grocholskiego, a na sekretarza posła Hönigsmana.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest pierwsze czytanie wniosku posła Zyblikiewicza o konstytucyi grudniowej. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Zyblikiewicz. Mój wniosek jest zbyt ogólny, żeby potrzebował obszerniejszego uzasadnienia.

Od lat blisko 20 Austrya probuje raz po raz sił swoich na polu ukonstytuowania monarchii. Konstytucye jedna po drugiej upadają i znowu szybko jedna po drugiej powstają. Los Galicyi czy pod rządami absolutnemi czy konstytucyjnemi był zawsze jeden i ten sam. Dotąd byliśmy kolonią dla krajów niemieckich, z której wyciągano rok rocznie do 30 milionów guldenów, a w czasie wojny stawiano na polu bitwy do studwudziestu tysięcy żołnierzy. W zamian za to, traktowano nas w naszym własnym kraju jak nieprzyjacioł kraju, poniewierano i niszczono nas moralnie i materyalnie. Obecnie powstała konstytucya nowa. Sejm po raz pierwszy po jej wydaniu zebrany ma zadanie zastanowić się, czyli konstytucya ta grudniowa zawiera w sobie warunki lepszej przyszłości dla nas, mianowicie czy nadaje ona krajowi naszemu tyle samodzielności, ile ze względu na swe prawo historyczne i narodowe, zaludnienie i rozległość dla rzeczywistego swego rozwoju potrzebuje. Sejmu żądaniem przeto jest, orzec, czy zgadza się z tą konstytucyą i z ustawami zasadniczemi lub nie; a jeżeli zgodzić się z nią nie może, to nie należałoby na samej tylko krytyce poprzestać, lecz należy postawić afirmacyę, a mianowicie wykazać, jakiego stanowiska w monarchii pragniemy i jakie za zgodne z interesem kraju i monarchii poczytujemy.

Taka jest myśl mego wniosku.

Że zadanie to nie jest łatwem, każdy pojmie, bo odpowiednio do opinii jaką Sejm o konstytucyi objawi, obmyśleć nam przyjdzie zarazem dalsze postępowanie, któreby nas do wytkniętego celu doprowadzić mogło, a to postanowienie może nas postawić nawet na rozstajnych drogach. Wszelako Sejm ma ten obowiązek, i to nie tylko przez wzgląd na interes kraju naszego, ale i przez wzgląd na samą Koronę; raz, że Monarsze nie może być obojętnem zadowolenie lub nieukontentowanie naszego kraju, a powtóre siła lub słabość Galicyi jest zarazem siłą lub słabością monarchii, dla monarchii przeto nie jest rzeczą obojętną, czy siły tak rozległego i zaludnionego kraju jak Galicya niszczeją lub wzrastają.

Prawo Sejmu do zastanawiania się nad tą kwestyą polega na §. 19. Statutu krajowego który opiewa (czyta): „Sejm krajowy powołany jest

1. do obradowania i czynienia wniosków:

a) w przedmiocie obwieszczonych powszechnych ustaw i urządzeń pod względem ich szczególnego oddziaływania na dobro kraju, tudzież

b) ażeby wydane były takie powszechne ustawy i zaprowadzone zostały urządzenia, jakich wymagają potrzeby i dobro kraju.“

Wykazawszy pokrótce dążności mego wniosku i jego zbyt legalną podstawę, mogę się już na tem ograniczyć. Nie chcę się więc zapuszczać w krytykę szczegółową samej konstytucyi grudniowej i ustaw zasadniczych, raz że byłoby to przesądzaniem tego, co Sejm ma orzec, w obec którego indywidualne zdania nie mają żadnej wagi i mogą być pominięte, a powtore, iż nie potrzebuję dzisiaj nikogo przekonywać i nakłaniać do przychylenia się na stronę mego wniosku, bo dostateczne poparcie tegoż wskazuje mi, że myśl tę podziela bardzo znaczna liczba posłów; zresztą nie chcę wydawać sądu o konstytucyi grudniowej i o ustawach zasadniczych, bo ten sąd jest już wydany.

Co do formalnego traktowania mego wniosku była propozycya, aby wybrać komisyę z 9 członków; gdy jednak komisya konstytucyjna z 15 członków jest złożoną, cofam moję propozycyę, i wnoszę, by wniosek ten odesłany został do komisyi konstytucyjnej.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Chociaż p. Zyblikiewicz cofnął swój wniosek co do formalnego traktowania tej kwestyi, ja pozwolę sobie podnieść go, i wnoszę, by wybraną została osobna komisya, z 9 członków złożona, do rozebrania tego wniosku i zdania sprawy. Poseł Zyblikiewicz wyłuszczył ważność i doniosłość tego wniosku, a ja sądzę, że przy wyborze komisyi konstytucyjnej niezupełnie zastanawiano się nad ważnością tego wniosku. Podług tego wniosku nie tyle może chodzi o krytykę tego, co jest, ile o to, co pozostaje do czynienia na przyszłość. Mojem zdaniem komisya konstytucyjna w tym składzie, jak

została wybraną z 15 członków nie odpowie ostatecznie temu zadaniu, bo z jednej strony jest za liczna, za ciężka, a z drugiej strony nie widzę tam osobistości, któreby zdaniem mojem dla ogólnego pożytku kraju sprawę tę załatwić były w stanie. Dlatego podnoszę wniosek posła Zyblikiewicza, by wybrać do przedmiotu tego osobną komisyę z 9 członków złożoną.

Poseł Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hönigsman ma głos.

Poseł Hönigsman. Dopiero co postawionemu wnioskowi posła Grocholskiego sprzeciwiam się jak najmocniej. Już z samej natury rzeczy wypływa, że skoro Sejm wybrał komisyę konstytucyjną, do niej więc muszą należyć kwestye tyczące się konstytucyi, a więc i owa najważniejsza kwestya, co się ma stać z konstytucyą, i z ustawami zasadniczemi, konstytucyjnemi. Jeżeli wybraliśmy komisyę konstytucyjną dla kwestyj konstytucyjnych, a wszystkie takie kwestye będziemy odsyłać do innych komisyj, nie będzie to loicznie i oczywiście staniemy w sprzeczności sami z sobą. Wprawdzie poddał p. Grocholski komisyę konstytucyjną krytyce nim jeszcze cokolwiek zrobiła, ale czyż można krytykować kogoś, który nie objawił jeszcze swojego zdania? Ja sądzę przeciwnie. Wybraliśmy komisyę konstytucyjną, która ma orzekać o zasadniczych prawach konstytucyjnych, a wybierając ją już wówczas miał Sejm ten cel na względzie, t. j. wybór takiej komisyi, do którejby wnioski tyczące się ustaw zasadniczych konstytucyjnych odesłane być miały; Sejm zresztą wybierając tę komisyę, wiedział bardzo dobrze, że to są kwestye zasadnicze; to też nie ma wątpliwości, że miał na oku wówczas takie osobistości, któreby zadaniu swemu odpowiedziały, i by podobne wnioski odsyłane były właśnie do tej konstytucyjnej komisyi.

Zdaje mi się zatem, że Sejm wybrał takie osobistości, które odpowiedzą temu zadaniu; jeżeli zaś nie odpowiedzą, to w tenczas może nastąpić nietylko krytyka, ale nawet i rozwiązanie tej komisyi, i przydzielenie wniosku arcyważnych innej komisyi, jak długo zaś komisya nie dała powodu do takiego wotum nieufności, muszę się przeciwić temu twierdzeniu, że komisya konstytucyjna nie jest zdolną odpowiedzieć temu zadaniu t. j. zbadaniu wnioskow posła Smolki i Zyblikiewicza. Dlatego opieram się jak najmocniej wnioskowi posła Grocholskiego a przyłączam się do wniosku posła Zyblikiewicza

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja muszę odpowiedzieć, że przecież nigdzie nie powiedziałem, iż komisya nie zasługuje na zaufanie, ani nie krytykowałem; mówiłem tylko, że jest za liczną, i że mojem zdaniem nie ma tam osobistości, któreby ze względu na pożytek kraju tam zasiadać powinny; to wcale co innego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie zabiera w tym przedmiocie?

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja nie występuję przeciw wnioskowi posła Grocholskiego, owszem popieram go, ale chciałem podnieść jednę rzecz w motywowaniu posła Zyblikiewicza, która nie ma się odnosić do meritum, ale co do jego motywowania.

Poseł Zyblikiewicz utrzymywał, że Sejm ma prawo zastanawiać się. (szmer).

Marszałek. Przepraszam, tu nie ma miejsca dyskusya co do motywowania, lecz co do formy; dopiero przy drugiem czytaniu będzie można nad tem dyskutować.

Poseł Skrzyński. Ja tylko chciałem podnieść jedną niedokładność w jego orzeczeniu; powiedziano tam, że tylko na mocy paragrafu 19. statutu krajowego...

Marszałek. (przerywając) Przepraszam, to dyskusya. Muszę mowcy głos odebrać, bo teraz nie może być mowy o tem; szan. poseł może jednak sobie zastrzedz głos przy drugiem czytaniu.

Poseł Skrzyński. Więc zastrzegam sobie.

P. X. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

Poseł X. Sanguszko. Sądzę, że kiedy wybieraliśmy na ostatniej sesyi tę komisyę, wybraliśmy ją właśnie do tych dwóch wniosków. Jeźli będziemy do każdego wniosku wybierać osobne komisye, to czas nasz i tak bardzo krótki zamiast na pożytek kraju na samycb wyborach komisyj upłynie, i nigdy się nie skończy ich wybieranie. Sprzeciwiam się więc wnioskowi posła Grocholskiego, i zdaje mi się nawet, że nie miał on prawa stawiać podobnego wniosku, dla tego, iż zostoła już komisya wybraną, właśnie do tych dwóch wniosków.

Marszałek. Nikt więcej nie zabiera głosu co do formalnego traktowania?

Poseł Zyblikiewicz. Ja tylko chciałbym przypomnieć p. Skrzyńskiemu: «Hanc veniam domus petimusque vicissimi.» To niech nam służy za podstawę.

Marszałek. To nie należy do rzeczy. — Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Skrzyński. Ja chciałbym odpowiedzieć, kiedy mnie zagadnięto.

Marszałek. To być nie może; ja nie mogłem tylko przeszkodzić temu, bo niewiedziałem, co chce mówić p. Zyblikiewicz. Więc nikt więcej nie żąda głosu?

Poseł hr. Borkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Borkowski ma głos.

Poseł hr. Borkowski Ja przychylam się do wniosku posła Grocholskiego, i zdaje mi się, że rozpoznanie zasadniczych ustaw konstytucyi, będzie tak wielkiej doniosłości, iż między indywidualnościami komisyi konstytucyjnej znajdą się członkowie, którzy w tak ważnej sprawie nie zechcą całą wziąć odpowiedzialność na siebie; dla tego nam i jako członkom komisyi wypada jak najsilniej popierać ten wniosek. Jeżeli przeto kto sądzi, że są osobistości zdolniejsze do tego, niech wskaże a będziemy bardzo wdzięczni, zwłaszcza jeżeli nam podadzą środki, za pomocą których będziemy mogli wyjść z tego trudnego położenia.

Marszałek. Nikt więcej nie żąda głosu. (Milczenie) Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania. Mamy dwa wnioski, jeden posła Zyblikiewicza, aby odesłać ten przedmiot do komisyi przedwczoraj wybranej, t. j. do komisyi konstytucyjnej; drugi posła Grocholskiego, aby wybrać osobną komisyę, z 9 członków złożoną. Najprzód poddam ostatni wniosek posła Grocholskiego pod głosowanie. Kto jest za tem, aby wybrać osobną komisyę z 9 członków złożoną, zechce wstać. (Znaczna liczba posłów wstaje; rezultat głosowania wątpliwy) Proszę ażeby panowie podzielający to zdanie nie siadali, bo się liczy głosy. (Ciągła wątpliwość). Niema pewności, więc zrobię kontrapróbę i poddam wniosek posła Zyblikiewicza pod głosowanie.

Głosy: Nie, ten sam wniosek!

Marszałek. Kto jest przeciwny wybraniu osobnej komisyi, zechce wstać. (Znowu wątpliwy rezultat; sekretarze liczą głosy)

Poseł X. Sanguszko. Proszę o imienne głosowanie.

Marszałek. (po obliczeniu głosów) Większość jest za wybraniem osobnej komisyi. Oddam jednak wniosek p. Sanguszki pod głosowanie; jeżli oświadczy się za tem 30 członków, nastąpi imienne głosowanie. Kto jest za imiennem głosowaniem, zechce wstać. (Po obliczeniu głosów) Jest tylko 21 głosów. Zatem będzie wybraną osobna komisya z 9 członków. — Teraz przejdziemy do dalszego porządku dziennego.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

P. Smolka. Pojmuję, że p. Zyblikiewicz ograniczył się na bardzo krótkiem motywowaniu swego wniosku. Widział bowiem kiedy wniosek ten 22go tego miesiąca został postawiony, że bardzo licznego doznał poparcia. Ja znajduję się w innem położeniu, albowiem kiedy wniosek mój postawiłem, ledwie znalazło się tyle ile regulamin wymaga do należytego poparcia; powtóre miałem aż nadto wiele sposobności przekonania się o nieprzychylności panów do mojego wniosku, a zatem mam wszelkie powody obawiania się, że wniosek mój spotka ten najsmutniejszy los wnioskodawcy, że może nie zostanie nawet odesłany do komisyi.

W obec głosów, które w publicystyce tudzież na poufnych zebraniach panów, słyszeć się dały, mam podwójny obowiązek motywowania dokładnego mojego wniosku i służy mi prawo do tego. Nie ma wprawdzie dyskusyi nad motywami, ale każdemu wnioskodawcy służy prawo dokładnego motywowania swego wniosku. Otoż powody, dla których będą prosił o trochę cierpliwości, ponieważ na tem zależeć mi musi, ażebym panów przekonał, że wniosek p. Zyblikiewicza nie dopnie tego, do czego my dążymy. Dopiąć możemy tego tylko wskutek mojego wniosku, zatem obstawać muszę za tem, ażeby wniosek mój przynajmniej odesłany był do komisyi, dla rozpoznania i sprawozdania. Już na posiedzeniu d. 22. miałem zaszczyt pokrótce powiedzieć, na czem się mój wniosek zasadza. Otóż pozwolicie mi panowie cokolwiek obszerniej o tem pomówić.

Wiemy, że ustawy zasadnicze są niejako dalszem rozwinięciem a właściwie spełnieniem tego rozwoju, jaki zapowiedziany był w październikowym dyplomie. Uważam je za spełnienie jak powiedziałem. Wzniosłe zasady wypowiedziano w paźdz. dyplomie i ramy szeroko tamże zakreślone, rokowały nam nadzieje jak najpiękniejsze. Zdawało nam się, że na tak pięknych podwalinach potrafimy wybudować dóm obszerny i wygodny, zaopatrzony we wszelkie potrzeby odpowiadający naszym odrębnym stosunkom i potrzebom. Tymczasem nadzieje te nas zawiodły; zamiast wybudować sobie dom — wygodny i obszerny, odpowiadający naszym szczególnym potrzebom, zostaliśmy wziętymi w kluby. Źle się stało, nikt o tem nie wątpi, i nie wątpi o tem przyjaciel mój Zyblikiewicz, bowiem dopiero co wypowiedział to samo, wypowiedział potępienie tych ustaw zasadniczych grudniowych. Rozumie się więc, że powstaje kwestya, co tu robić dalej; naturalna konsekwencya, że trzeba zaradzić złemu, sposobami ile być może najskuteczniejszemi w obec tego; co się stało już faktem dokonanym, z którym się godzić musimy. Musimy się starać

aby to złe, które już nastąpiło, jeszcze gorszem się nie stało. Nie ma więc innej rady jak nadal nie brać udziału w uchwalaniu ustaw dla nas szkodliwych. Nie ma na to podług mego zdania innego sposobu, jak nie brać udziału w dalszych naradach, przez delegacyę naszą. A jeśli sejm delegatom swoim dał mandat, to powinni teraz mandat ten cofnąć i w dalszej konsekwencyi wezwać delegacyę do złożenia mandatu. Skoro wtedy we wniosku moim powiedziałem, żeby Sejm cofnął uchwałę z dnia 2. marca 1867. roku rozumie się, że nic innego pod tem nie mogłem rozumieć, jak tylko cofnięcie mandatu delegatów, do Rady Państwa wybranych.

Zdaje mi się, że mogę to wytłumaczyć jeszcze dokładniej przykładem z życia praktycznego codziennego. Np. zostaję z kimś w stosunku, czy to prawnym, czy handlowym, dość że nie będąc w stanie załatwić tej sprawy osobiście, wybieram sobie pełnomocnika czyli delegata. Jakoż pokazuje się potem, że sprawy nie bardzo dobrze idą, więc odwołuję delegata mego i mówię: źle się stało, iż my się wdali w tę sprawę, aby tak dalej nie szło, więc zerwijmy ten stosunek, bo nic niepomoże, nie mam lepszego zastępcy jak ciebie. W obec stosunków jakie istnieją nigdy nic uzyskamy tego co chcemy, więc odbieram ten mandat tobie dany i zrywam ten stosunek, ale ponieważ się potrzebujemy nawzajem t. j. ten, który zostawał z nami w stosunkach, koniecznie nas tak samo potrzebuje jak my jego, ponieważ zawsze na tem dobrze wyjdzie choćby jak najrzetelniej i jak najsprawiedliwiej z nami postępywał, — a więc możemy mieć nadzieję, że z tego złego, co się już stało, coś opuści, pofolguje, że cały nasz stosunek się poźniej polepszy, więc naturalnie że wtedy zawiążemy na nowo stosunek ze sobą. Lecz będziemy ostrożniejsi. Dotychczas bowiem zobowiązaliśmy się zawsze z góry do wszystkiego i tak daliśmy zawsze od razu wszystko, czego tylko od nas żądali, — oni zaś zawsze nam tylko przyrzekali, potem pokazało się że nie dotrzymywali słowa, że wyprowadzili nas w pole. Zróbmy raz odwrotnie; przyrzeknijmy im to co mamy dać, bierzmy to zaraz co nam w zamian dać mają i żądajmy dostatecznej rękojmi.

Potem jak już będziemy mieli i trzymali to co się nam należy, to im święcie dochowamy naszego słowa. Jestto stosunek zupełnie ten sam, jest analogia zupełnie ta sama odnosząca się tak do naszego dzisiejszego położenia, jako też i do mego wniosku. Jest w tem coś podobnego do loiki, mimo to że publicystyka odmówiła memu wnioskowi wszelkiej loiczności. Nic to nie pomoże co szanowny mój przyjaciel p. Zyblikiewicz na posiedzeniu z 22. t. m. powiedział, że to co się stało bynajmniej nie jest faktem dokonanym i że bynajmniej z tem się godzić nie potrzeba. Sądzę, że się w tem bardzo myli. Mówił wprawdzie że ustawy zasadnicze grudniowe dlatego nie są faktem dokonanym, ponieważ wszyscy głosowali przeciw tym ustawom jakby jeden mąż, prócz jednego ks. Guszalewicza, który za tem głosował. Jestto rzeczą trochę fatalną, że ks. Guszalewicz wotował za tem, ale gdyby był przeciwko temu głosował, nic by nie było pomogło, zawsze byłoby zostało to samo. Kiedy słyszałem z ust tak znakomitego prawnika, jakim jest mój przyjaciel p. Zyblikiewicz takie zasady wyrzeczone, nie ufałem sobie i zacząłem wertować dziennik praw państwa, ale nigdzie nie znalazłem tego postanowienia, że ustawy zasadnicze grudniowe, obowiązują p. Kurandę, Banhausa, Guszalewicza, dla tego że za niemi wotowali, — że zaś nie obowiązują pp. Krzeczunowicza, Zyblikiewicza, Ziemiałkowskiego ponieważ przeciw temu głosowali; — tego tam nigdzie nie znalazłem, więc naturalnie, że znowu zostałem potwierdzony w tem, że to co się stało jest dla nas faktem dokonanym, który przyjąć nam należy i z którym godzić się potrzeba.

Poseł Zyblikiewicz. Bynajmniej! (Głosy:) Tak! tak!

Marszałek. Proszę nie przeszkadzać.

Poseł Smolka. Wypływa to z zasady między prawnikami utartej, że to co się robi przez swego pełnomocnika czyli delegata, a to przez pełnomocnika lub delegata nieograniczonego, nie zaopatrzonego w żadną instrukcyę, który wchodzi do składu ciała rozstrzygającego większością głosów, — co więc mój delegat w ten sposób uradzi, do czego przystąpi, lub w czem udział weźmie, to mię obowiązuje kompletnie, a są nawet tyle złośliwi, którzy utrzymują, że to obowiązuje kraj cały i nas wszystkich, choć nic nie mieliśmy do czynienia w naradach i uchwalaniu rzeczonych ustaw grudniowych.

Otóż kwestya, co począć, aby wycofać się z tego niemiłego położenia? Mój przyjaciel poseł Zyblikiewicz powiada, że krytykować trzeba te ustawy zasadnicze, mówi bowiem w swoim wniosku, że Sejm objawia swoje zdanie, swoję opinię o konstytucyi grudniowej i o ustawach zasadniczych, a mnie się widzi że taka krytyka zupełnie nic nie pomoże i nic nowego nam nie zwiastuje, ponieważ sam powiedział p. Zyblikiewicz, że sąd o tych ustawach już jest wydany. Nietylko my wiemy wszyscy doskonale, jakie są te ustawy, że nam nie odpowiadają, wie to cały kraj i Ministeryum, więc nie ma potrzeby tego drugi raz wypowiadać, ponieważ powiedzieliście wy pp. delegaci im to aż nadto dobitnie, i gorliwie zastępywaliście w tym względzie potrzeby kraju naszego.

Gdybym nie był tak silnie przekonany, że szanowny przyjaciel mój, p. Zyblikiewicz, nieprzystępny jest takim odznaczeniom, przekonany byłbym, że Ministeryum chętnieby dało order szanownemu wnioskodawcy za ten wniosek, albowiem wniosek ten, gdy się jemu przypatruję, przedstawia mi się w postaci owego konduktora, który ma ściągnąć mój wniosek w siebie, niejako zneutralizować go, a następnie zatopić go kompletnie.

Przekonany jestem, że Ministeryum gorąco sobie życzy, aby wniosek p. Zyblikiewicza przyjęty, a mój odrzucony został. — Powiedzą: nakrzyczą, nagderzą, wyszumią się, ale koniec końców przyjdą, a o to głównie chodzi. (Oklaski.) Jak tu raz będą, to my już sobie damy radę z niemi, znów będą gderać, krzyczeć, protestować może, wotować przeciw temu i owemu, ale śmiać się z tego, mamy większość, zmajoryzujemy i kwita . . . . .

Mówił szanowny p. Zyblikiewicz, że adres napiszemy, albo rezolucyę może jaką, bardzo rezolutną nawet. Ale Panowie! i to ale nie pomoże. Naadresowaliśmy się już dość i potulnie i trochę ostro, irezolucye już podawaliśmy i napisaliśmy, czy właściwie napisać mieliśmy, lecz zaniechaliśmy — a choćbyśmy napisali jakikolwiek adres, jakąkolwiek rezolucyę choćby najrezolutniejszą, toby było nic nie pomogło; schowają do kieszeni i kontenci będą, że delegaci przyszli, że udział biorą, i znów ich tak zmajoryzują, jak dotychczas majoryzowali. Powiadają, że skoro wniosek posła Smolki będzie przyjęty, rozwiążą Sejm, ja mówię i owszem!... jestto jeden ze środków kostytucyjnych najskuteczniejszych dowiedzenia się o życzeniach i opinii kraju, i przekonany jestem, że ten Sejm, któryby nastąpił po dzisiejszym w skutek tej okoliczności, że ten rozwiązanym został w obec czy z powodu kwestyi przezemnie postawionej, silnie nierównie popierałby mój wniosek niż dzisiejszy. Powiedzą: mogą bezpośrednie zarządzić wybory! I owszem, udać się im mogą, nie przeczę, ale winszuję tej Radzie Państwa i powodzenia tym, którzy będą zastępywać delegatów dzisiejszych z bezpośrednich wyborów— w Radzie, gdzie Galicya nie będzie miała reprezentacyi swego Sejmu, i Czech a może i Morawiii, która pójdzie może za naszym przykładem Taka Rada Państwa i Ministeryum nie utrzymałyby się ani trzy miesięcy.

Dziś tego znieść nie mogą, że frakcyi jednego sejmu nie ma w Radzie Państwa, Panowie wiecie bowiem, że sejm czeski jest reprezentowany w Radzie Państwa, lecz posłów czeskich tam nie ma. Więc skoro nie mogą strawić tego, że jednej frakcyi sejmu jednego nie ma w Radzie Państwa, jak też by mogła Rada Państwa exystować, gdyby taki kraj nie był reprezentowany jak jest Galicya a może i Morawia i Czechy. Niktby nie uważał za reprezentacyą sejmu i kraju posłów z bezpośrednich wyborów wyszłych, jakeście panowie Delegaci sami utrzymywali podczas dyskusyi nad ustawą, na mocy której bezpośredni wybory będą mogły być zarządzone; samiście twierdzili, że nikt nie mógłby uważać to za reprezentacyę sejmu. Jak długo byłem w Radzie Państwa, przestrzegaliśmy pilnie to stanowisko w obec adherentów Schmerlingowskich, którzy utrzymywali że delegaci są delegatami Państwa, a Sejmy tylko ciała wyborcze do Rady Państwa,— żeśmy silnie stali przy twierdzeniu, że delegaci są reprezentantami poszczególnych Sejmów i krajów koronnych. Spodziewam się, żeście panowie przestrzegali także same stanowisko! jeżeli nie, toście źle zrobili.

Więcej mi nie pozostaje jak tylko podnieść jeszcze zalety mego wniosku w obec wnioskowi posła Zyblikiewicza. Podług mego zdania wniosek mój nie mieści się we wniosku posła Zyblikiewicza. Możliwem wprawdzie jest, że komisya która ma opracować wniosek posła Zyblikiewicza, postawi żądanie we wniosku moim zawarte; jeżeli zaś go nie zrobi, jeżeli co gorszego nastąpi, to jest, jeżeli komisya która ma krytykować ustawę grudniową nie skrytykuje, ale może pochwali je, cóż wtedy?... Więc wniosek mój jest zupełnie czem innem, wniosek mój zrządza to, co Niemiec nazywa: Er trifft den Nagel auf den Kopf. Chcąc podnieść zalety mego wniosku, muszę jeszcze zwrócić się ku tym zarzutom, jakie tak w publicystyce jak i w kołach poselskich mię trafiały. Gdyby tylko w publicystyce, nie odpowiadałbym na nie, bo trudno odpowiedzieć na wszystko, co publicystyka podnosi, lecz zarzuty które mię na tej drodze spotkały, wyszły z kół poselskich i od mężów których poważam, a na których zdaniu wielce mi zależy. Panowie pozwolicie więc, że te zarzuty pokrótce odeprę. I tak mówią, że wniosek ten wyszedł od towarzystwa demokratycznego. mówią nawet jeszcze coś gorszego; mówią, że to ulica przyklasnęła temu wnioskowi i t. p. Co się tyczy pierwszego zarzutu, że wniosek miał wyjść z towarzystwa demokratycznego, to ja mogę zapewnić, że tak nie jest, ja bowiem przez całe życie moje niczyich nie czepiałem się ogonów, więc także towarzystwa demokratycznego ogonem nie byłem i nie będę.

Jestem przewodniczącym towarzystwa demokratybznego i da Bóg zaprowadzę towarzystwo demokratyczne tam, gdzie chcę aby stanęło, aby odpowiedziało wzniosłemu swemu zadaniu. Więc raz na zawsze panowie pamiętajcie, że wszystkie wnioski które odemnie wyjdą, nie mają i nie będą miały nic wspól-

nego z towarzystwem demokratycznem. Mówią że dziennik lwowski podał mi tą myśl, i to nie jest tak, mogę zapewnić panów. Kto by się kierował zadaniem dzienników bardzo źle by na tem wyszedł: i tak nie wiedział bym czy pójść za zdaniem „Czasu" czy „Dziennika Lwowskiego" więc znów musiałbym sięgnąć po własny rozum do głowy. Czy tak czy inaczej zapewniam panów, że dzienniki nie wpływają na zdanie moje. Mąż stanu śledzi opinię publiczną i uważa, że nie należy brawować opinią publiczną, a choć nie jestem mężem stanu, uważam także na opinię publiczną lecz tylko o tyle, że skoro opinia publiczna, czy coś pochwala czy potępia, to mię pobudza do dokładniejszego zastanowienia się nad przedmiotem, do dokładniejszego zgłębienia go, zawsze wszakże idę za mojem przekonaniem bez względu na to, czy jaki dziennik lub opinia publiczna czynności moje potępia czy pochwala. Powiadają że ulica przyklasnęła memu wnioskowi i dlatego jest on potępienia i odrzucenia godny. Wiem do czego się to odnosi. Jeżeli do demonstracyi, która miała miejsce dnia 23. t. m. to muszę najprzód przyznać się Panom, — a każdy, który mię zna wie o tem, że takich demonstracyi nie lubię, jakoteż rzeczywiście dowiedziawszy się kilkoma godzinami przed tem o zamierzonej owacyi starałem się wszelkiemi siłami aby temu zapobiedz, ale nie byłem w stanie. Nie wiem także, kto miał w tem jaki udział, bo trudno się było rozpatrzeć, mówią że ten i ów, mówią że także wiele poważnych ludzi tam było. Jakkolwiekbądź sądze że rzecz nie jest do potępienia dlatego że ulica jej przyklasnęła, jak nie jest do pochwalenia dla tego, że ulica ją potępiła. Są inne wewnętrzne znamiona rzeczy, podług których ją osądzić należy a nie podług tego jak się ulica w obec jakiej kwestyi zachowuje. Zresztą aby Panów pod tym względem uspokoić, to powiem, iż z wielu stron z całego kraju odebrałem i adresy i telegramy, winszujące mi mojego wniosku. Jest to rzecz którą właściwie powinien byłem podać do publicznej wiadomości, bo się tyczy rzeczy publicznej. Nieczyniłem jednak tego, aby nie powiadano, że jaki nacisk na kogokolwiek wywierać pragnę. I tak między innemi odebrałem telegram od towarzystwa kąpielowego w Szczawnicy. Panowie wiecie, że Szczawnica ulic nie ma wcale żadnych, jest tam tylko promenada, i to promenada taka, na której z wykluczeniem ulicy Szczawnickiej, przechadzają się tyko istoty lepszego rodu i wyszych stanów; więc nie tylko ulica lwowska, ale i promenada szczawnicka przyklasnęła memu wnioskowi. Mówiono dalej: „Czyż nie widzisz i nie wiesz że wszyscy moskalofile, cała partya klerykalna i feudałów chce głosować za twoim wnioskiem?" Niewiem czy istotnie w naszym Sejmie znajdują się takie niebezpieczne żywioły, wątpię przynajmniej, ażeby kto do tego chciał się przyznać, bo tego bynajmniej nie widzę i niesłyszę; ale chociażby i tak było, to mówię: i owszem — proszę uprzejmie panów moskalofilów, klerykałów i feudałów popierać mój wniosek, i w cale nie będę się gniewał za takie poparcie; bo jeżeli rzecz jest dobra, to i każde poparcie dobre i pożądanie. „Dlaczego bym się nie miał cieszyć jeżeli w jakimkolwiek obozie przymierzeńcy i zwolennicy się znajdą dla rzeczy, którą ja za dobrą uznaję? I to właśnie, moi panowie, są znamiona, podług których można poznać: czy rzecz dobra, czy zła; bo czem dłużej się złej rzeczy przypatrujemy, tem więcej wynajdujemy usterek i wad w tejże.

Jezeli zaś rzecz sama w sobie jest dobrą to czem dłużej tej rzeczy się przypatrujemy, tem więcej w niej zalet wykrywamy. I tak też się działo z moim wnioskiem. Kiedym wniosek mój postawił, gdyby nie ustawa o osobistej wolności, byłbym niezawodnie doznał smutnego losu Hamana; a dziś uważam, że już więcej i co raz więcej mam zwolenników, i tak spodziewam się, będzie i dalej: I tak wiedźcie panowie, zawsze uważałem jako jednę z tajemnic moralnego porządku świata, że jeżeli rzecz dobra sama w sobie, to cokolwiek się stanie, zawsze idzie jej na pożytek; — to też w danym razie nie lękam się poparcia moskalofilów, klerykałów i feudałów, bo pójdzie dobrej sprawie na pożytek.

Niech mi wolno będzie jeszcze wspomnąć o jednym zarzucie, jaki wyszedł od jednego z szanownych kolegów, którego wielce poważam, dlatego będę się starał, odeprzeć ten zarzut. Powiedziano, że ponieważ poseł Smolka wyrwał się i chce płatać figle Niemcom, to zato my mamy płacić i pokutować?" Odpowiadam więc: prawda wyrwało mi się, ale wcale tego nie żałuję że tak się stało. Zapewne, podług zdania może niektórych panów, powinienem był sobie tak postąpić: powinienem był po posiedzeniu zaprosić kolegów do koła na 6tą godzinę i powiedzieć panowie! Stało się coś złego, poradźcie! Zapewniam was panowie rzecz to ważna, więc trzeba o niej pomówić, jak mamy sobie postąpić; lecz ostrożnie Panowie! wiemy przecież jak się mamy zachowywać, — jakoż i zanadto chwalono autonomię kraju! I była by zapewne zapadła jakaś uchwała. Ale panowie! w danym razie nie było czasu zwołać rady, bo jak w szermierce niema czasu, kiedy przeciwnik mi cios zadać chce zwoływać radę i uchwalać większością głosów jakby odbić cios zamierzony, jak się zasłonić od tego razu! tylko trzeba go zaraz odbić i repostować. W takiem samem położeniu i ja byłem. Wyrwało mi się powtarzam, nie żałuję tego, będę stał przy każdem słowie, które wypowiedziałem. Powiedziano także, że

figle chcę płatać Niemcom; ale tak nie jest, owszem zapewniam panów, że to jest rzecz poważna, że bynajmniej nie idzie o to ażeby figle płatać, nie idzie o to ażeby użyć jednego z najsilniejszych środków, ażeby dopiąć celu, jakąkolwiek krytykę wydadzą o nas. Jakkolwiek wystosowalibyśmy adresy i rezulucye, nic nie pomoże; — wniosek mój uważam za krok jedyny skuteczny, który prowadzi do celu. Jeżeli więc austryjaccy mężowie stanu nie chcą lub nie mogą przyjść do tego poznania, co Austryi potrzeba ażeby stała się silną, ażeby była potężną, to niema na to innej rady jak zmusić ich wszelkiemi środkami legalnemi do tego, coś my tylekrotnie uznali pod tym względem za dobre. — Nie wdając się w rozebranie szczegółów ażeby powiedzieć wszystko co nam potrzeba; starać się należy oto ażebyśmy dostali to co rozumiemy pod tym utartym nam wszystkim znanym wyrazem: autonomii kraju jak najobszerniejszej. Więc nie chcę płatać figlów Niemcom, tylko chcę zmusić ich do tego, ażeby to uczynili co uczynić należy, ażeby Austrya była silną i potężną, bo i ja ją chcę taką mieć, bo taka nam potrzebna.

Dla tego postawiłem taki wniosek który jedynie do tego celu prowadzi, i dla tego także polecam przyjęcie tego wniosku czy właściwie proszę odesłanie go do tej samej komisyi (słabe brawo).

Marszałek. Mowca stawia wniosek, ażeby odesłać do tej samej komisyi, która ma być wybraną teraz; więcej głosu nikt nie żąda co do wybrać się mającej komisyi (milczenie). Więc kto jest za tem, ażeby ten wniosek odesłać do tej komisyi wybrać się mającej raczy wstać (większość). Z porządku dziennego następuje wybór komisyi edukacyjnej. Na skrutatorów zapraszam panów: Rogawskiego. — Zbyszewskiego, — Landesbergera, — Bocheńskiego, — Wężyka, — Morawskiego, — Polańskiego i ks. Guszalewicza. Czy panowie mają już kartki gotowe?

Głosy: Mamy!

Sekretarz p. hr. Tarnowski. Czyta spis imienny posłów a ci składają kartki do urny.

Marszałek. Potem nastąpi wybór drugiej komisyi do ustawy o wolności obrotu własności ziemskiej. Do tej komisyi ma być podług uchwały wys. Izby 7 członków wybranych. Zechcą się więc Panowie do tego wyboru przygotować.

(po przerwie).

Marszałek. Sprawozdanie z wyborów do komisyi edukacyjnej będzie teraz odczytane. Jeden członek nie ma absolutnej większości i wypadnie wybór powtórzyć; dla tego niech Panowie zechcą sobie wybranych członków notować, aby przy ponownym wyborze wybór nie padł na już wybranego członka.

P. Rogawski. (Czyta z trybuny) Głosujących było 119, absolutna większość 60. Najwięcej głosów otrzymali pp. Majer 116, Janowski 111, Szujski 100 Adam hr. Potocki 99. Sawczyński 98, ks. Polański 95, Czerkawski 94, hr. Tarnowski 77. Następnie otrzymali największa ilość głosów pp. Gros 59, Samelson 47, ks. Rektor Teliga 35, Kabat 34. Reszta głosów rozstrzeliła się.

Marszałek. Trzeba zatem jeszcze jednego członka wybrać. Na skrutatorów zapraszam tych samych panów.

Sekretarz ks. Barewicz. (Czyta spis imienny posłów, a ci kartki oddają).

Marszałek. Bądźcie Panowie łaskawi przygotować kartki do wyboru członków do komisyi dla wniosku o wolności dzielenia gruntów. Zaraz potem przystąpimy do wyboru tej komisyi.

(po przerwie).

P. Rogawski. (Z trybuny czyta). Sprawozdanie z wyboru jednego członka do komisyi edukacyjnej. Głosujących było 111, absolutna większość 56. Z tych otrzymał p. Samelson głosów 57, a zatem jest wybrany.

Marszałek. Przystąpimy teraz do wyboru komisyi co do dzielności gruntów. Komisya ta ma się składać z 7 członków. Do skrutynium wzywam pp. Wyrobka, Gnoińskiego Jana, ks. Krasickiego, Bodnara, Gniewosza, Koczyńskiego, Agopsowicza, Dubsa i Czajkowskiego. Czy Panowie mają kartki gotowe?

Głosy. Mamy.

Marszałek. Więc możemy przystąpić zaraz do oddawania.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta spis imienny posłów, a ci kartki oddają).

Marszałek. Posiedzenie przerwę aż do chwili, kiedy skrutynium będzie skończone.

(po przerwie)

Marszałek. Nastąpi odczytanie rezultatu głosowania do komisyi o dzielności gruntów.

P. Wyrobek (z trybuny czyta:) Głosujących było 117, absolutna większość 59. Najwięcej głosów otrzymało następujących sześciu: pp. Koroluk 100, Kabat 93, Skrzyński 92, Pfeifer 91, Gniewosz 89, Haller 68. Następują potem pp. Hubicki 57, Czajkowski 35, Kowalski 34. Zatem jednego członka brakuje.

Marszałek. Wybór ten odłożymy na później, a teraz przystąpimy do 6. punktu porządku dziennego.

Tym jest: Pierwsze czytanie wniosku rządowego o terminie ostatecznym do zgłoszenia się z powinnościami podlegającemi indemnizacyi (ob. alegat XIX.). P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Wysokie Zgromadzenie! Mimo że rozprawy w sprawach wynagrodzenia powinności zniesionych najwyższemi ces. patentami z dnia 17. kwietnia 1848, 15. sierpnia 1849. i z dnia 12. marca 1851., tudzież ustawą z dnia 7. września 1848. ciągną się już od lat 15 — wnoszone bywają ciągle jeszcze nowe żądania o wynagrodzenie tego rodzaju powinności, i jeżeli w tym względzie termin jakiś postanowionym nie będzie, ciągnąć się będą sprawy te wiecznie, i nie będzie można długu funduszów indemnizacyjnych ostatecznie ani obliczyć ani zamknąć.

Ażeby przeto sprawy te raz zakończyć, wnosi Rząd w przedłożonym wys. Izbie projekcie do ustawy, wyznaczenie ostatecznego terminu po koniec czerwca 1869. r., do którego mogłyby być wnoszone żądania o wynagrodzenie z funduszów indemnizacyjnych tak zniesionych różnych poddańczych powinności jako też o wykupno za pośrednictwem funduszów indemnizacyjnych prestacyi emfiteutycznych i dziesięcinnych.

Według drugiego projektu rządowego będzie po tym terminie wynagrodzenie z funduszów indemnizacyjnych jedynie tylko w tych rzadkich wypadkach udzielane, jeżeli były poddany odzyska za wyrokiem sądowym pustkę, w posiadaniu byłego dominium zostającą i dotąd nie indemnizowaną, a to pod warunkiem, jeżeli się z żądaniem indemnizacyi najpóźniej w 60 dniach po prawomocności wyroku sądowego zgłosi.

Marszałek. Kto ma do postawienia wniosek co do odesłania tego przedmiotu do komisyi?

P. Hubicki. Wnoszę, aby do komisyi administracyjnej ten przedmiot odesłać.

Marszałek. Właśnie chciałem do komisyi administracyjnej odesłanie przedmiotu tego zaproponować. Więc kto jest za odesłaniem do komisyi administracyjnej, zechce wstać. (Większość wstaje). Jest większość za tem, więc będzie odesłany do komisyi administracyjnej. Następuje pierwsze czytanie wniosku rządowego o ponoszeniu kosztów pertraktacyi przedsięwziętych w skutek spoźnionego zgłoszenia się z prawami serwitutowemi, podlegającemi z urzędu wykupowi (Ob. Aleg. XX.).

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Wysokie Zgromadzenie! Jak już Jego excelencya pan Namiestnik w przemowie swej na 1szem posiedzeniu wys. Izbie nadmienił, są sprawy serwitutowe bliskie ukończenia, i jest nadzieja, że z końcem przyszłego roku całkiem załatwione zostaną.

Ażeby przeto przynaglić strony, na których gruntach ciężą jeszcze służebności, z urzędu wykupić lub uregulować się mające, lub które sobie roszczą pretensyę do podobnych praw — iżby się z niemi zgłosiły, jak długo osobne komisye dla tych spraw ustanowione, a po całym kraju rozsiane, istnieją — a następnie w bliskiej przyszłości umożliwić zniesienie tych ze znacznym wydatkiem dla kraju połączonych komisyj, wnosi Rząd projekt do ustawy, zmieniającej postanowienie Najwyższego ces. patentu z dnia 5. lipca 1853. r. w tej myśli, iż koszta pertraktacyi względem praw takich lub pretensyi, zgłoszonych lub wniesionych po końcu czerwca 1869. r., nie, jak dotąd, kraj, lecz strony uznane winnemi ponosić mają.

Marszałek. Czy z Panów ma kto jaki wniosek do postawienia co do odesłania tego przedmiotu do komisyi?

Poseł Hubicki. Wnoszę aby i ten wniosek odesłany był do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Kto jest za odesłaniem do komisyi administracyjnej, zechce wstać. (Większość wstaje.) Będzie odesłany do komisyi administracyjnej. Następuje pierwsze czytanie wniosku rządowego o uregulowaniu oddania sprawy funduszów indemnizacyjnych w zarząd Wydziału krajowego. ·/. (Obacz alegat XXI. załączony osobno). Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Wysokie Zgromadzenie! Na posiedzeniu z dnia 25. lutego 1866. r. uchwaliła wysoka Izba warunki pod którymi upoważnia Wydział krajowy do odebrania w zarząd Reprezentacyi kraju funduszów indemnizacyjnych Galicyi i wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Najjaśniejszy Pan raczył uchwałę tę wysokiego Sejmu przyjąć do wiadomości i polecić Rządowi, by co do subwencyi galicyjskich funduszów indemnizacyjnych ze Skarbu Państwa przygotowano przedłożenie do Rady Państwa.

Ponieważ według uchwały wysokiej Izby, odebranie funduszów indemnizacyjnych w zarząd Reprezentacyi kraju ma nastąpić na mocy ugody z Rządem, a ten nie widzi się w możności przystać na wszystkie przez wysoką Izbę postawione warunki, przeto zestawiono w odczytanem przedłożeniu rządowem podstawy nowego porozumienia, które Rząd wysokiej Izbie w tym względzie proponuje, a które w razie przyjęcia przez wysoką Izbę przedstawioneby były w Radzie Państwa do przyjęcia.

Na żądanie wysokiej Izby postawiono w uchwa-

lonych poprzednio warunkach, ażeby umorzone i odpisane zostały wszelkie zaliczki funduszom galicyjskim ze Skarbu Państwa dotąd udzielone, Rząd przynajmniej obecnie, przystać nie może, ponieważ kwoty zaliczone, zostały przyjęte do aktywów ogólnego Skarbu Państwa, przeto nastąpić musi jeszcze przedtem obrachunek z krajami Korony Węgierskiej.

Rząd nie mógł się także zgodzić na postawiony przez Wysoką Izbę warunek, ażeby Sbarb Państwa przy oddaniu galicyjskich funduszów indemnizacyjnych w zarząd Wydziału krajowego, dostarczył ze swych środków kwot potrzebnych do pokrycia kuponów i wylosowanych obligacyj, których wypłata już zapadła, a których wymiana jeszcze nie nastąpiła.

Jeżeliby jednak z powodu wypłat takich zaległości fundusze indemnizacyjne potrzebowały zaliczek, rząd tych w każdym razie udzieli. Do stałego pokrycia tych zaległości posiadają fundusze indemnizacyjne dostateczne środki, bo stan ich czynny w zaległościach dodatków do podatków i innych własnych wpływów przewyższa stan bierny w przypadłych, a nie wypłaconych kuponach i obligacyach wylosowanych, jak to cyframi wykażę. Obrachunek, który przedstawię, uskuteczniono dnia 30. kwietnia 1868., tj. z końcem ostatniego półrocza.

I tak, co do funduszu wschodnio-galicyjskiego, wynoszą przypadłe a niewypłacone obligacye z przytoczonym dniem 738.612 złr., już przypadłe a nie wypłacone kupony 626.843 złr. razem 1,365.455 złr. Fundusz ten ma zaś do żądania z dniem 30. kwietnia 1868. zaległości w dodatkach do podatków 1,552.795 złr., zaległości zwrotnych kosztów zarządu 13.743 złr. zaległości w należących od stron spłatach na kapitały 116.880 złr., zaległe renty od tych kapit. 40.088 złr. nakoniec 5% odsetki zwłoki od ostatnich dwoch pozycyj w kwocie 4.120 złr., razem 1,727.626 złr. — Zestawiwszy te aktywa z pasywami przedstawia się ta rzecz wschodnio-galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego nadwyżka w kwocie 362.171 złr.

Podobnież co do funduszu zachodnio-galicyjskiego wynoszą niewypłacone obligacye wylosowane 177.965 złr., niewyplacone kupony 428.565 złr., razem 606.530 złr., aktywa zaś a mianowicie zaległości w dodatkach do podatków 542.226 złr., zaległości w zwrotnych kosztach zarządu 3.471 złr. 43 ct, w przypadłych niewpłaconych ratach na kapitały relucyjne 85.251 złr. 63 ct., zaległości w rentach od tych kapitałów 33.100 złr. 68 ct., a odsetki zwłoki od ostatnich dwoch pozycyj 3 420 złr. — razem 667.449 złr. 74 ct. Potrąciwszy od tych aktywów przytoczone pasywa, pozostaje w okrągłej sumie w zachodnio-galicyjskim funduszu indemnizacyjnym nadwyżka 60.921 złr.

O funduszu indemnizacyjnym Wielkiego Księstwa Krakowskiego nie wspominam, bo ten potrzebował tylko małych zaliczek na krótki czas, które zaraz zwracał.

Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Najstosowniej odesłać ten przedmiot do komisyi budżetowej.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Chciałem to samo wnieść, ażeby komisyi finansowej tę sprawę odstąpić.

Marszałek. Jest tylko jeden wniosek, ażeby odesłać do komisyi finansowej. Kto jest za tem, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Azatem będzie odesłany do komisyi finansowej. Następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o ponoszeniu kosztów leczenia. (Ob. alegat XXII). Poseł Smolka jako referent Wydziału krajowego ma głos.

P. Smolka. Wniosku tego nie mam pod ręką, może który z pp. kolegów pozwoli mi go. Prosiłbym jednak wysoką Izbę, aby raczyła mię uwolnić od czytania tego wniosku.

P. Kozłowski. Wnoszę, aby uwolnić i odesłać do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Jest wniosek, aby uwolnić posła Smolkę od czytania wniosku i odesłać ten ostatni do komisyi administracyjnej; kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać.

Głosy. Nie wiemy, jaki wniosek.

Marszałek. Wniosek Wydziału krajowego o ponoszeniu kosztów leczenia.

P. Hubicki. Zdaje mi się, iż wypadałoby ten wniosek odesłać do komisyi finansowej.

Marszałek. Czy p. Hubicki stawia to jako wniosek?

(nie następuje odpowiedź)

Marszałek. Jest wniosek, ażeby odesłać do komisyi administracyjnej. Kto jest za tem, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Więc będzie odesłany do komisyi administracyjnej. Następuje pierwsze czytanie sprawozdania o czynnościach Wydziału krajowego. (Ob. alegat XXIII). Pan Kraiński ma głos.

Kraiński (wstępuje na trybunę).

P. Hubicki. Jakym mniemał, że możemy szanownego sprawozdawcę uwolnić od czytania tego referatu, bo jest on bardzo obszerny, a każdy z nas ma go przed sobą wydrukowany i może przeczytać.

Poseł Kraiński. Ja proszę o uwolnienie mnie od czytania, i wnoszę aby ten referat odesłać do komisyi finansowej.

Marszałek. Wniosek posła Kraińskiego jest ten, aby to sprawozdanie odesłać do komisyi finansowej czyli budżetowej.

Poseł Hubicki. Wypada odesłać do komisyi budżetowej.

Poseł Zyblikiewicz. Rzecz ta zostaje w najściślejszym związku z funduszami krajowemi, a zatem w najściślejszym związku z tem co komisya budżetowa ma do spełnienia. Wnoszę więc ażeby sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego było przekazane komisyi budżetowej.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, ażeby odesłać do komisyi budżetowej to sprawozdanie, zechce wstać. (Większość wstaje). Więc będzie tamże odesłany. Następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie niektórych dróg krajowych (*/. Obacz "alegat XXIV.) Poseł Ziemiałkowski ma głos.

Poseł Ziemiałkowski, Może Wysoka Izba uwolniłaby mię od czytania? Ale prosiłbym o pozwolenie powiedzenia kilku słów celem umotywowania tych siedmiu wniosków, ktore Wydział krajowy w niniejszem sprawozdaniu pod uchwałę Wysokiej Izby przedkłada.

Galicya ma dróg 58.

Drogi te policzyć można, wynoszą one oprócz 380 mil dróg rządowych, 157 mil dróg krajowych i 110 mil powiatowych. Są to drogi tak nieliczne, że w naszym kraju zaledwie wypada na jedną milę kwadratową 1800 sążni drogi. Jakkolwiek tak mało dróg posiadamy, może Panom dziwnem się wydawać, że Wydział krajowy wnosi ażeby znieść pięć dróg krajowych i wnosi ażeby je ekskamerować, to jest, aby przestały być drogami krajowemi. W przecięciu kosztuje utrzymanie jednej mili rocznie 1.500 zlr. Owoż zadaniem dróg krajowych jest, ażeby służyły całemu krajowi, to jest, aby łączyły większe miasta z sobą i ażeby pewne okolice ludne złączone były z koleją żelazną. Wiele dróg krajowych dawniej zbudowanych dziś gdy wybudowano kolej Karola Ludwika i Czerniowiecką, utraciły znaczenie pod względem handlu, gdyż biegną równolegle z kolejami. Owoż wnosi Wydział krajowy, aby takie drogi przestały być krajowemi, gdyż utrzymanie ich wynosiłoby do 50.000 zlr. rocznie, a takowe przestały już mieć ważność dróg krajowych. Drogi te są: (czyta). 1. Droga krajowa prusko-szląska, 2. droga krajowa lwowsko-rohatyńska, 3. droga krajowa stanisławowsko-bursztyńska, i 4. droga krajowa tyśmienicko-kołomyjska.

Te cztery drogi idą w bardzo bliskiej odległości równolegle z kolejami.

Co do tych więc pięciu dróg krajowych przedstawia Wydział krajowy wniosek do ustaw, mocą których te drogi przestaną, być drogami krajowemi. Prócz tego są dwie ustawy, ażeby nowe drogi założyć, gdyż potrzeba nowych dróg krajowych jest niezaprzeczoną; atoli zważywszy, iż wybudowanie jednej mili kosztuje 30.000 zł., i że z uchwalonych już dróg jeszcze 15 mil jest niewybudowanych, a gdybyśmy uchwalili wszystkie te drogi, które są potrzebne, tobyśmy z wybudowaniem ich z powodu braku funduszów nie mogli przyjść tak prędko do końca: przeto wniosek Wydziału krajowego zmierza do tego, ażeby przynajmniej te dwie drogi, które są niezbędnie potrzebne, a na które będzie wystarczający fundusz, wybudować. Drogi te są: jedna z Krąkowa do Cła, a tu właściwie idzie tylko o to, ażeby dobudować resztę drogi z Mogiły do Cła. Druga droga jest z Manasterzysk do Halicza, to jest przedłożenie drogi czortkowsko manasterzyskiej na kilka mil ku Haliczowi. Proszę więc, ażeby Wysoka Izba tym ustawom nadała swoje wysokie przyzwolenie.

Głosy. Gdzie odesłać?

Poseł Ziemiałkowski. Proszę ażeby odesłać do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Wszystkie kwestye administracyjne zostają odsełane do komisyi administracyjnej.

Zdaje mi się więc, iżby było najstosowniej odesłać do komisyi administracyjnej. Kto jest za odesłaniem do komisyi administracyjnej, zechce wstać (większość wstaje). Więc pójdzie do komisyi administracyjnej.

Teraz będę prosił panów, aby zechcieli przystąpić do wyboru jednego członka do komisyi o dzielności gruntów. Trzeba odczytać tych, którzy są wybrani, a to dla tego ażeby drugi raz na nich nie głosowano.

Poseł Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Proponowałbym, ażeby Książę Marszałek zarządził może zaraz wybór do tej komisyi, która była wyznaczoną do wypracowania wniosków kolegi Zyblikiewicza i mego, możnaby bowiem postawić dwie urny i kartki na obydwa wybory oddawać. Tak byłoby mniej zachodu.

Głosy. Nie! nie! jutro.

Marszałek. Ja odłożyłem ten wybór do jutra, abyście panowie mieli czas zastanowić się, gdyż nie

można żądać, aby wybór ex atrupto wypadł po myśli wszystkich. Z tych powodów położyłem go dopiero na jutrzejszym porządku dziennym.

Poseł Ks. Sanguszko. Prosimy, kto do parcelowej komisyi jest wybrany?

Sekretarz Dr. Pfeiffer (odczytuje nazwiska wybranych poprzednio sześciu członków).

P. hr. A. Potocki A po tych kto miał najwięcej głosów?

P. Wyrobek. P. Hubicki miał 47, a Czajkowski 45 głosów.

Marszałek. PP. Hubicki i Czajkowski mieli najwięcej głosów. — Proszę panów, byście zechcieli teraz kartki oddawać.

Sekretarz p. ks. Barewicz czyta imienny spis posłów.

Marszałek. Proszę panów zaczekać, aż zobaczymy rezultat wyboru, by w razie rozstrzelenia się głosów, ściślejszy wybór przedsięwziąć; tymczasem panów wybranych do komisyi edukacyjnej upraszam żeby zechcieli się zejść i ukonstytuować się, zaś panów z komisyi administracyjnej proszę, żeby także zechceli zebrać się i rozdzielić między siebie czynności nowej tej komisyi przekazane.

Głosy. Gdzie się zbierzemy?

P. Badeni. W sali piątej sekcyi. (Po przerwie Marszałek otwiera posiedzenie)

Sprawozdawca p. Dr. Wyrobek. (z trybuny). Rezultat uzupełniającego wyboru do komisyi o dzielności gruntów jest następujący: Głosowało 104, bezwzględna większość 53, poseł Hubicki otrzymał 57 głosów.

Marszałek. A zatem pan Hubicki jest wybrany. Proszę także panów do tej komisyi wybranych, ażeby się zechcieli również zaraz po posiedzeniu zebrać i ukonstytuować. Możebyśmy jeszcze wzięli kilka wyborów do sprawdzenia?

Głosy. Dobrze.

P. hr. Borkowski. Dobrze, owszem, prosimy!

Poseł Dr. Koczyński. Prosimy odłożyć sesyę do jutra.

(Głosy) Nie! Nie!

Marszałek. Chciałbym wziąść jeszcze kilka wyborów, bo dużo mamy na porządku dziennym a trzebaby trochę naprzód postąpić, póki jeszcze w komisyach nie pracowano; mam nadzieję że na przyszły tydzień będziemy mogli mieć mniej sesyi, a zato damy komisyom czas aby mogły pracować.

Sprawozdawca p. Kraiński (z trybuny czyta).

Sprawozdanie o wyborze p. Karola Barona Bataglii na posła okręgu gmin miejskich powiatów Złoczów - Gliniany.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin miejskich powiatów Złoczów - Gliniany odbył się nowy wybór posła d. 12. grudnia 1867 r. w mieście Złoczowie.

Wybór posła poprzedziły wybory wyborców w gminach do okręgu wyborczego należących. Na 128 wyborców wybrano 15 nielegalnie, ponieważ wybrani nie znajdują się pomiędzy uprawnionemi do wyboru.

Wedle aktu spisanego przy wyborze posła brało udział w głosowaniu 115 wyborców, zatem absolutną większość stanowiło 58 głosów.

P. Baron Bataglia c. k. Sędzia powiatowy z Glinian otrzymał głosów 78.

Gdy tenże tylko trzy nielegalne głosy otrzymał przeto nieformalności zaszłe przy wyborach, pozostają na rezultat wyboru bez stanowczego wpływu;

Wydział krajowy zatem wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Barona Bataglii jako ważny.

We Lwowie dnia 7. Sierpnia 1868 r.

Marszałek: Nikt głosu nie żąda? Więc poddaję pod głosowanie; kto się zgadza ażeby wybór pana Bataglia uznać za ważny, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Wybór za ważny uznany.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta). Sprawozdanie o wyborze ks. Jana Ozarkiewicza na posła z okręgu wyborczego gmin wiejskich powiatów Sniatyn-Zabłotów.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin wiejskich powiatów Sniatyn Zabłotów odbył się wybór posła dnia 12. grudnia 1867 w mieście Sniatynie.

Wyborców było 121 w głosowaniu brało udział 114, z czego absolutna większość wynosi głosów 58.

Ksiądz Jan Ozarkiewicz proboszcz obrz. gr. kat. w Beleluji otrzymał głosów 70.

Wybór posła odbył się w porządku, przy wyborach wyborców zaszły wszakże niektóre nieformalności.

W wielu gminach wykreślono z listy opodatkowanych tych prawyborców, którzy nie opłacili podatku za rok 1865 a do listy prawyborców wpisano, tylko

tych którzy uiścili się z podatku za rok rzeczony. Tym sposobem umniejszono znacznie liczbę prawyborców i uchylono nielegalnie wielu uprawnionych od głosowania. W innych zaś gminach sporządzono listy prawyborców legalnie, wszelako komisarz wyborczy nie przypuszczał restancyonaryuszów podatkowych do głosowania. I tak w gminie Zadubrowie gdzie należało wpisać do listy prawyborców 82 uprawnionych wpisano tylko 4 w gminie Tuczapy gdzie należało wpisać 51 wpisano tylko 5, w gminie Popielniki gdzie należało wpisać 108 wpisano tylko 10, w gminie Russów gdzie należało wpisać 58 wpisano tylko 36 w gminie Stecowa wpisano zamiast 96 tylko 57, w gminie Nowosielica wpisano zamiast 84 tylko 12, nakoniec w gminach Budyłów i Tutowa wpisano do list prawyborców po 18 osób uprawnionych mniej.

W gminie Hangowe przypuszczono na 78 wyborców tylko 2 t j. miejscowego proboszcza i arendarza do głosowania, na w gminie Drobaksymów przypuszczono na 35 uprawnionych tylko 13.

Wybory wyborców przeprowadzone w powyżej wymienionych gminach nie można przeto uważać jako legalne.

W gminie Albinówka gdzie należało wybrać jednego wyborcę nie przedsięwzięto wyboru, z powodu, iż wszyscy uprawnieni nie zapłacili podatku za rok 1865.

Oprócz tego wybrano nielegalnie w gminach Ilińce i Tutuków po jednym wyborcy, a w gminie Borszczów 2 wyborców, albowiem ci należą do 3 koła wyborczego, a przeto w myśl §. 16. sejm. ord. wybor. nie są uprawnieni do wyboru.

Nakoniec obrano w gminie Uście wyborcą osobę uprawnioną do wybierania w kole większych posiadłości.

Przeciw temu wyborowi zaniesiono protest do c. k. Prezydyum Namiestnictwa podpisany przez kilka włościan z Roznowa, Trujcy i Zabłotowa, w którym protestujący użalają się na agitacye i presyę wywieraną na wyborców ze strony księży obrz. gr. kat. C. k. Prezydyum Namiestnictwa udzielając protest Wydziałowi nadmienia, że c. k. Naczelnik powiatu Sniatyńskiego przyznaje, iż na korzyść ks. Ozarkiewicza istniała rzeczywiście agitacya przedwyborcza, że takowa w dzień wyboru miała miejsce, ale po za obrębem sali wyboru i nie przekraczając dozwolanych granic w lokalu zaś do wyboru przeznaczonym niewpływano bynajmniej na pojedynczych wyborców i takowym przeciwnie zachowaną była zupełna wolność wyboru. Protest ten więc nie wpływa na ważność. wyboru.

Uwzględniwszy powyżej wytknięte nieformalności przedstawia się rezultat wyoru jak następuje:

Na 121 wyborców wybrano nielegalnie 26, tudzież o jednego wyborcę mniej niż wybrać należało.

Pomiędzy 114 głosującymi głosowało nielegalnie obranych 25 zaczem pozostanie legalnie głosujących 89 z czego absolutna większość głosów 45 ks. Jan Ozarkiewicz otrzymał głosów legalnych 49.

Wydział krajowy przeto wnosi: Wysoki Sejm raczy uznać wybór ks. Ozarkiewicza jako ważny.

We Lwowie dnia 7. sierpnia 1868.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Więc kto się zgadza, ażeby wybór posła księdza Ozarkiewicza Jana uznać za ważny, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Wybór za ważny uznany.

Sprawozdawca p. Kraiński czyta: Sprawozdanie o wyborze posła na sejm krajowy z okręgu wyborczego gmin wiejskich powiatów Gorlice, Biecz.

Wysokie Sejmi!

W okręgu wyborczym gmin wiejskich powiatów Gorlice, Biecz, odbył się wybor posła na sejm krajowy dnia 12. grudnia 1867 w mieście Gorlice Wyborców było 128

W głosowaniu brało udział, a to w pierwszym 103

W drugim 108

Gdy jednak ani w pierwszem, ani w drugiem głosowaniu żaden z kandydatów nie otrzymał prawem wymaganej absolutnej większości głosów, zarządzono wybor ściślejszy, w którym 100 wyborców brało udział.

Przy ściślejszym wyborze otrzymał p. Stanisław Barszcz włościanin z Ropicy polskiej 63. głosy.

Pomiędzy wyborcami tego okręgu wyborczego, było 29 nielegalnie obranych, ponieważ niebyli prawyborcami.

Nielegalnych wyborców brało udział w głosowaniu 27; których od liczby głosujących wyborców potrącić należy.

Pozostaje zatem legalnie głosujących wyborców 73.

Z tego absolutną większość stanowi głosów 37.

Pan Sebastyan Barszcz otrzymał głosów legalnych 39. — Wydział krajowy wnioskuje zatem.

Wysoki sejm raczy uznać wybór niniejszy jako ważny.

We Lwowie d. 5. Marca 1868 r.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie; kto się zgadza, aby ten wybór uznać za ważny, zechce wstać (Wszyscy wstają). Wybór więc p. Barszcza za ważny uznany.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta).

Sprawozdanie o wyborze posła w okręgu większych posiadłości obwodu Złoczowskiego.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym większych posiadłości obwodu złoczowskiego odbył się wybór posła dnia 30. grudnia 1867. — Wyborców było 105. Głosujących 39. Absolutna większość 20. P. Dr. Michał Gnoiński otrzymał głosów 24.

Gdy akta wyborcze znajdują się w porządku Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Gnoińskiego jako ważny. .

We Lwowie dnia 6. lipca 1868. r.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za uznaniem ważności wyboru Dr. M. Gnoińskiego zechce wstać (Wszyscy wstają). Wybór za ważny uznany.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta).

Sprawozdanie o wyborze posła z okręgu wyborczego gmin wiejskich powiatów Stary Sącz i Krynica.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin miejskich powiatów Stary Sącz i Krynica odbył się nowy wybór posła w Starym Sączu dnia 18. grudnia 1867. Wyborców było 118. z których głosowało 112. przeto wymagana absolutna większość głosów, wynosiła głosów 57 i tyleż głosów otrzymał pan Jan Oskard Naczelnik gminy Podegrodzia

W rzeczonym okręgu wyborczym wybrano nielegalnie 21 wyborców, albowiem ci nie byli prawyborcami. Z tych brało 20. udział w głosowaniu, co wszakże nie wpływa na materyalny rezultat wyboru, gdyż po potrąceniu głosów nielegalnych od ogólnej liczby głosujących pozostanie głosów legalnych 92. Z czego absolutna większość wynosi głosów 47 a p. Oskard otrzymał głosów legalnych 50.

Wydział krajowy czyni zatem wniosek:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Oskarda jako ważny.

We Lwowie dnia 5. marca 1868 r.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto się zgadza, ażeby wybór p. Oskarda uznać za ważny, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Wybór za ważny uznany.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta).

Sprawozdanie o wyborze posła z okręgu wyborczego Nowy Sącz, Grybow, Ciężkowice.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin wiejskich, powiatów Nowy Sącz, Grybów, Ciężkowice, odbył się nowy wybór posła w Nowym Sączu dnia 12. grudnia 1867.

Wyborców było . . .	173.
W głosowaniu brało udział . .	145.
zatem absolutną większość stanowiło	73.

P. Jakób Laskosz, włościanin z Cieniawy, otrzymał głosow 86. Atoli w tym okręgn wyborczym obrano 44. wyborców nielegalnie, ponieważ takowi nie byli prawyborcami. Z tychże nielegalnych wyborców brało udział w głosowaniu 42. Po uwzględnieniu tej nieformalności, przedstawia się rezultat wyboru jak następuje:

Legalnie głosowało . . .	103
z czego absolutna większość . .	52

i tyleż głosów legalnych otrzymał p. Laskosz.

Wydział kraj. wnosi zatem na uznanie ważności wyboru p. Laskosza.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda — więc kto jest za uznaniem ważności wyboru p. Laskosza zechce wstać. (Wszyscy wstają). Wybór za ważny uznany.

Sprawozdawca p. Kraiński czyta. Sprawozdanie o wyborze posła z okręgu wyborczego Lwów, Winniki, Szczerzec.

Wysokie Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin wiejskich powiatów Lwów, Winniki i Szczerzec odbył się nowy wybór, posła dnia 12 grudnia 1867.

Wyborców było . . .	165
Głosujących . . .	157
zatem absolutną większość stanowiło .	79

P. Paulin Kosiński c. k. naczelnik powiatu Lwowskiego otrzymał głosów . . 117

Wybór posła odbył się w porządku, a tylko przy wyborze wyborców zaszły niektóre nieformalności, skutkiem czego przedstawiają się wybory 24 wyborców jako nielegalne, które jednak nie wpływają na materyalny rezultat wyboru, ponieważ p. Kosinski otrzymał 38 głosów nad prawem wymaganą absolutną większość głosów ważnych. — Wydział krajowy wnosi przeto.

Wysoki sejm raczy uznać wybór p. Kosinskiego jako ważny.

We Lwowie 6. Lipca 1868.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda, więc poddaje wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie. Kto jest za uznaniem ważności wyboru p. Kosińskiego Paulina zechce wstać (Wszyscy wstają). Wybór za ważny uznany.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta). Sprawozdanie o wyborze posła na Sejm krajowy z miasta

Nowego Sącza. Wysoki Sejmie!

Po złożeniu mandatu poselskiego przez p. Paulina Kosińskiego zarządzono nowy wybór posła z okręgu wyborczego miasta Nowego Sącza, który się tamże odbył dnia 20. stycznia 1868. r.

Wyborców było 238.

W głosowaniu brało udział 138.

Pan Dr. Michał Koczyński adwokat z Krakowa otrzymał głosów 122.

Akta wyborcze w porządku, zatem Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Dr. Koczyńskiego jako ważny.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto się zgadza z uznaniem ważności wyboru posła Dr. Koczyńskiego, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Wybór za ważny uznany.

Sprawozdawca p. Krainski (czyta): Sprawozdanie o wyborze posła w okręgu większych posiadłości obwodu złoczowskiego.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym większych posiadłości obwodu złoczowskiego odbył się wybór posła dnia 21. listopada 1867.

Wborców było 104.

W głosowaniu brało udział 47

Z czego absolutna większość 24.

Przy wyborze zaszła ta nieformalność, iż panie Ludwika Dzierzkowska, Aniela Hubicka i Karolina Webęrowa głosowały przez pełnomocników, gdy wedle ustawy krajowej z d 20 września 1866 (Dz. ust. kraj. z 1866. r. Cz. XII nr. 23), prawo wybierania za niewiastę z mężem żyjącą wykonywać ma mąż.

Jeżeli od liczby głosujących 47, potrącimy głosy nieważnie dane 3, pozostanie liczba ważnie głosujących 44, przeto absolutną większość stanowi liczba 23.

Książę Adam Sapieha otrzymał głosów 24. ale między temi są dwa głosy, a mianowicie p. Ludwiki Dzierzkowskiej i p. Anieli Hubickiej żón żyjących z mężami dane przez pełnomocników, pozostaje głosów 23, zatem o jeden głos mniej, aniżeli do absolutnej większości potrzeba.

Wydział krajowy przygotował był wniosek na uznanie tego wyboru za nieważny. W obec jednakże dyskusyi Wysokiego Sejmu na posiedzeniu dnia 25. sierpnia b. m. nad podobnym wypadkiem przy sprawdzeniu wyboru pp. posłów Cywińskiego i Torosiewicza odbytej i zapadłej w tej mierze uchwały. Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy i w obecnym wyborze wyż wykazane dwa głosy przyjąć za ważne, przeto i wybór x. Adama Sapiehy uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc poddaję wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie. Kto jest za uznaniem ważności wyboru posła p. Adama Sapiehy zechce wstać. (Wszyscy wstają). Wybór jest za ważny uznany.

Proszę tych panów, którzy przedtem i dzisiaj swoje zatwierdzenie jako posłowie otrzymali, by zechcieli złożyć objętnicę w miejsce przysięgi, statutem przepisaną.

Sekretarz p. hr. Tarnowski czyta rotę przyrzeczenia.

(Wyż wezwani posłowie podają rękę księciu Marszałkowi).

Marszałek (zająwszy napowrót swoje miejsce). Proszę panów wybranych do komisyi o dzielności gruntów, by zechcieli się zaraz po posiedzeniu zebrać i ukonstytuować; komisya edukacyjna już się ukonstytuowała.

Sekretarz p. hr. Tarnowski. Komisya edukacyjna zawiadamia księcia Marszałka, iż się ukonstytuowała i wybrała na swego przewodniczącego p. Józefa Dr. Majera, na zastępcę przewodniczącego p. Adama hr. Potockiego, a na sekretarza p. Józefa Szujskiego.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos w kwestyi osobistej.

Poseł Zyblikiewicz. Prosiłem o głos w kwestyi osobistej, albowiem niektóremi ustępami mowy p. Smolki uczułem się boleśnie dotkniętym, tak boleśnie, jak nigdy w ciągu całego mojego zawodu parlamentarnego. Nie zabierałem od razu głosu, lecz postanowiłem przemówić dopiero przy końcu sesyi, gdyż nie byłem siebie pewny, czy na razie potrafię oburzenie moje zatrzymać w należytych granicach. Obecnie więc odeprzeć muszę owe insynuacye jako niczem nie uzasadnione.

Poseł Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Cokolwiek bądź powiedziałem, to zapiski stenograficzne nam pokażą, na które jak i na całą Izbę z zupełną spokojnością odwołuję się, iż w całej mej mowie nic takiego powiedzieć nie mogłem, coby w czémkolwiek mogło urazić szanownego posła Zyblikiewicza.

Jeżeli jednak ma on pod tym względem jakie wątpliwości — to dla zupełnego jego zaspokojenia:

oświadczam, iż w niczem go dotknąć niechciałem i dotknąć nawet nie mogłem, gdyż go wysoce sam osobiście szanuję i cenię jako człowieka pod każdym względem honorowego i dla tego już samego nic dla niego ubliżającego wypowiedzieć nie mogłem. (Brawa i oklaski.

Marszałek. Następujące posiedzenie będzie jutro o godzinie 10 rano. Porządek dzienny tego posiedzenia jest następujący (czyta) 1. Wybór komisyi propinacyjnej z 9 członków. 2. Wybór komisyi do wniosków pp. Smolki i Zyblikiewicza. 3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o seminaryach nauczycielskich. 4. Pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza o zmianę §. 4 statutu krajowego. 5. Pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza o zmianę ustawy o nietykalności posłów. — Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie $2 \frac{1}{2}$ po południu.

Posiedzenie jest zamknięte.

Sekr. hr. Tarnowski. Proszę panów jeszcze o chwilkę cierpliwości :

Komisya petycyjna będzie miała swoje posiedzenie dzisiaj o godzinie pół do szóstej wieczorem.

(Koniec posiedzenia o kwandrans na trzecią z południa).

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

6. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 29. sierpnia 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek p. Smolki o wybranie komisyi dla statutów miast. — Wniosek p. Rutowskiego o odesłanie petycyi miasta Pilzna do komisyi propinacyjnej. — Wniosek p. Boczkowskiego o przydzielenie petycyi wprost do komisyj specyalnych. — Przemowa p. Hubickiego za petycyą miasteczka Toporowa. — Poprawka p. Hubickiego do wniosku p. Smolki o wybranie osobnej komisyi dla statutów miast. — Wniosek ks. Stempka o wolny przystęp posłów na narady komisyjne. — Wniosek p. Smolki o wybranie osobnej komisyi do statutów miejskich przyjęty. — Wniosek p. Boczkowskiego o odsyłanie petycyi wprost do komisyj specyalnych przyjęty. — Przedłożenie wniosku p. Puszkara o zakładanie i reparacyi dróg — Przedłożenie wniosku p. Pietruskiego o wykłady polskie nauniwersytecie Lwowskim. — Przedłożenie wniosku p. Pietruskiego o podanie petycyi do N. Pana ozaprowadzeien katedr polskich na uniwersytecie i akademii technicznej we Lwowie. — Przedłożenie wniosku p. Starowiejskiego co do terminu sądzenia sporów w sprawach wykupna i regulacyi służebnictw. — Interpelacya p. Kozłowskiego do c. k. komisarza rządowego co do regulacyi rzek krajowych. — Oświadczenie c. k. komisarza rządowego. — Interpelacya p. Czerkawskiego do Wydziału krajowego w sprawie języka wykładowego na uniwersytecie. — Oświadczenie p. Pietruskiego w imieniu Wydziału krajowego — Pism o c. k. Namiestnika z oznajmieniem o przedłożeniu rządowem budżetu indemnizacyjnego. — Wniosek p. Krainskiego o uznanie nagłości przedłożenia rządowego uchylony. — Ukonstytuowanie się komisyi do ustawy o dzielności gruntów. — Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o seminaryach nauczycielskich. — Wniosek odesłany do komisyi edukacyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza o zmianę § 4. statutu krajowego. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi konstytucyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza o zmianę ustawy o nietykalności posłów. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi konstytucyjnej. — Wybór komisyi propinacyjnej. — Rezultat tego wyboru. — Uzupełniający wybór trzech członków do komisyi propinacyjnej. — Wybór komisyi do wniosków, pp Smolki i Zyblikiewicza. — Rezultat wyboru uzupełniającego do komisyi propinacyjnej. — Ściślejszy wybór jednego członka do komisyi propinacyjnej — Rezultat tego wyboru. — Rezultat wyboru komisyi do wniosków pp Smolki i Zyblikiewicza. — Wybór uzupełniający 5 członków do tejże komisyi. — Rezultat tego wyboru. — Ściślejszy wybór 4 członków do tejże komisyi. — Rezultat tegoż wyboru. — Oznajmienie o posiedzeniach rozmaitych komisyj. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^3/_4$ przed południem.

Obecnych posłów: 124

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnic-

twa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Filip Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, hr. Stanisław Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów Posłów zebrana, posiedzenie otwarte. Pan Sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Pfeiffer. (Odczytuje protokół 5. posiedzenia).

Marszałek. Co do protokołu nie żąda nikt głosu? (Milczenie). Więc protokół przyjęty. — Teraz następuje spis petycyj wniesionych do Sejmu.

Sekretarz Pfeiffer. (Czyta) dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 29. sierpnia 1868.

46. Rada powiatowa w Rohatynie przez posła hr. Badeniego o zmianę w ustawie gminnej i o Reprezentacyi powiatowej.

47. Taż Rada przez posła hr Badeniego o zmianę art. V. ustawy o funduszu zapasowym parafialnym.

48. Zwierzchność gminy miasta Pilzna przez posła Dra Rutowskiego o zniesienie konsensów nadanych wbrew prawa propinacyjnego na wyszynk słodzonych napojów spiritusowych

49. Wydział powiatowy w Pilznie przez p. Dra Rutowskiego o wypłatę dotacyi nauczycielom szkół ludowych przez kasę Wydziału powiatowego.

50. Rada powiat: w Stanisławowie przez p. Jabłonowskiego z projektem ustawy do z prowadzenia ksiąg hypotecznych.

51. Taż Rada pow. przez p. Jabłonowskiego o potrzebie zmiany §. 96. ustawy gminnej.

52. Taż Rada pow. przez p. Jabłonowskiego o utrzymanie Rady szkolnej i szkół ludowych i średnich w zasadach autonomicznych.

53. Taż Rada pow. przez p Jabłonowskiego o potrzebie asekurowania budynków zwierzchowności gminnych.

54. Taż Rada pow. przez p. Jabłonowskiego względem wynagrodzenia nauczycieli szkół ludowych i wypłacenia ich dotacyi przez kasy Wydziałów powiatowych.

55. Taż Rada pow. przez p. Jabłonowskiego względem zastępywania przeszkodzonego Prezesa i jego Zastępcy na posiedzeniach Wydziału pow. — przez członka Wydziału powiatowego.

56 Taż Rada pow. przez p Jabłonowskiego względem składania kar, pieniężnych na członków Zwierzchności gm. nakładanych do kas Wydziału powiatowego.

57. Nauczyciele szkół ludowych okręgu Wielickiego przez Sawczyńskiego o polepszenie, bytu materyalnego i oznaczenie ich stanowiska.

58. Domański Aloizy b. więzień polityczny przez p. Popiela o posadę przy jakim urzędzie krajowym, lub o wsparcie pieniężne.

59. Gmina miasteczka Toporowa przez posła Hubickiego, o zapomogę bezzwrotną, tudzież pożyczkę z funduszu zapomogi celem odbudowania pogorzałych domów.

60. Pierożek Tomasz w Dukli przez p. ks. Dittricha użala się na bezskuteczne skargi przeciw Janowi Ciechanowiczowi, naczelnikowi gminy w Dukli, do władz autonomicznych wniesione.

61. Wydział powiatowy w Myślenicach, przez posła Zborowskiego, zmianę ustawy gminnej, ordynacyi wyborczej gminnej, reprezentacyi powiatowej i ordynacyi wyborczej powiatowej.

62. Tenże Wydział powiatowy przez posła Zborowskiego o zaprowadzenie ksiąg hypotecznych.

63. Tenże Wydział powiatowy przez p. Zborowskiego wnosi, aby nauczyciele szkół, wiejskich, pobierali płacę za pośrednictwem Wydziałów powiatowych.

64. Tenże Wydział pow. przez p. Zborowskiego o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w obydwuch Uniwersytetach w kraju.

65 Tenże Wydział powiatowy przez p. Zborowskiego o utzymanie Rady szkolnej w autonomicznych zasadach.

66. Tenże Wydział pow. przez p. Zborowskiego o zarządzenie, aby urzędy pocztowe i zakłady kolei żelaznych używały języka krajowego.

67. Tenże Wydział pow. przez p. Zborowskiego przedkłada wniosek, w sprawie bezpieczeństwa publicznego.

68. Tenże Wydział pow. przez p. Zborowskiego o uwolnienie kraju na ten rok, od opłaty dodatku krajowego, do podatku gruntowego.

69. Asesorowi radni i obywatelowie miasta Podgórza przez p. Tarnowskiego proszą o wyjednanie odwołania z Podgórza expozytury policyi krakowskiej.

Marszałek. Te wszystkie petycye będą odesłane do właściwej komisyi petycyjnej.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Wczoraj tak niesłychanie byłem zajęty, iż nie dostrzegłem, że tu była czytana petycya Miasta Lwowa o uchwalenie statutu. Nie zabierałem więc głosu wczoraj, i dlatego czynię to dzisiaj, prosząc by Wysoka Izba zechciała wybrać osobna komisyę do wypracowania statutów miejskich, który nie-

zawodnie kilka jeszcze nadejdzie. Jest to prawdziwą anomalią, że właśnie stołeczne miasto Lwów niema dotąd swego statutu. Prosiłbym więc X. Marszałka, aby zechciał albo dzisiaj albo na przyszłym porządku dziennym położyć wybór komisyi do wypracowania statutów, dla gmin miejskich.

P. Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Rutowski ma głos.

Rutowski. Między petycyami do Sejmu wniesionemi jest także petycya miasta Pilzna, która przez moje ręce podaną została. Petycya ta dotyczy prawa propinacyi miasta, które zawsze było szanowane jako prawo. Dopiero w ostatnich czasach ś. p. naczelnik powiatu Träger, który jakkolwiek wszystko ściśle brał, w rozdawaniu konsensów na wyszynk słodzonych napojów nie zachowywał tak ścisłej miary, i ztąd powstał wielki uszczerbek dla kasy miejskiej. Miasto Pilzno uprasza więc w swej petycyi, aby wys. Izba uchwalić raczyła cofnięcie tych wydanych konsensów. Petycya ta więc nie jest petycyą zwykłą; i proszę tedy wys. Izby, aby te petycyę raczyła odesłać do komisyi propinacyjnej, jako sprawę czysto propinacyjną a nie do innej jakiej komisyi.

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Między petycyami do Sejmu wniesionemi i komisyi petycyjnej przydzielonemi, znajdują się nie które takie, które według swego przedmiotu należą niewątpliwie do różnych już ustanowionych komisyj specyalnych. Te petycye tedy musiano dla skrócenia i uproszczenia manipulacyi odstąpić odpowiednim komisyom. — Mianowicie odstąpiono komisyi administracyjnej następujące petycye: (Czyta). Rady powiatowej dąbrowskiej i chrzanowskiej o zmiany w ustawie drogowej.

Rady powiatowej chrzanowskiej o podciągnięcie górnictwa pod te same prawa, co leśnictwo i własności polowe, pod względem zasądzenia szkody w drodze politycznej.

Rady powiatowej dąbrowskiej o uchwalenie ustawy, względem zabezpieczenia budynków i krescencyi naczelników gmin — nareszcie

Magistratu miasta Stanisławowa o zaprowadzenie tamże myta drogowego, zwanego „kopytkowe".

Komisyi edukacyjnej petycye:

Rady powiatowej Dąbrowskiej, o utrzymanie autonomii Rady szkolnej krajowej.

Rady powiatowej Chrzanowskiej, o zaprowadzenie rad szkolnych powiatowych i miejscowych.

Nauczycieli szkół ludowych, okręgu. Tarnowskiego, Dąbrowskiego i Pilznieńskiego, dalej petycye:

Nauczycieli szkół ludowych bialsko-żywickiego i powiatu krakowskiego, o polepszenie ich bytu materyalnego i jasne oznaczenie ich stosunku do kraju i gminy.

Rady powiatowej grodeckiej o obronę autonomii sejmu krajowego w sprawach szkolnych.

Słuchaczy praw na wszechnicy Jagiellońskiej o zaprowadzenie wykładów polskich na wydziale prawniczym.

Rady powiatowej dąbrowskiej o uchwalenie, by nauczyciele szkół ludowych odbierali dotacye z kasy Wydziałów powiatowych.

Nakoniec odstąpiono petycye:

Rady powiatowej Dąbrowskiej o uchylenie ograniczeń pod względem dzielenia i łączenia gruntów.

Rady powiatowej grodeckiej w tym samym przedmiocie — komisyi specyalnej do tego przedmiotu wysadzonej. Zarazem komisya petycyjna upoważniła mnie jako przewodniczącego do proszenia ks. Marszałka o stosowne zarządzenie, aby petycye, według ich przedmiotu do pewnych już wysadzonych specyalnych komisyj należące nie komisyi petycyjnej, ale z bióra prezydyalnego wprost dotyczącym komisyom przydzielane były.

P. Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Między petycyami, dziś odczytanemi, jest także przez moje ręce podana petycya miasta Toporowa, które przed dwoma tygodniami pogorzało do szczętu. Petenci proszą o subwencyę. Nie wchodzę w treść tego przedmiotu, lecz mogę zapewnić, iż rzecz ta zupełnie mi wiadoma; miasteczko blisko mnie leży, wiem, że tylko 10 domów pozostało i mam przeto za obowiązek upraszać, chociaż wiem, że komisya petycyjna nie będzie zwlekać wydania rezolucyi w tym względzie, aby komisya petycyjna mogła traktować ten przedmiot jako naglący i przedstawić rychło rezolucyę swą w tym względzie. Co do wniosku p. Smolki, który żąda, aby do statutu miasta Lwowa była wybrana osobna komisya, ośmielam się zrobić wniosek, abyśmy ze względu na to, iż mamy już dość komisyj, nie wybierali jeszcze i do tego przedmiotu nowej komisyi, bo mieliśmy ich wreszcie za nadto; ze względu zaś, że mamy już komisyę konstytucyjną, która miała się zajmować wnioskami pp. Smolki i Zyblikiewicza, a dziś do tych wniosków osobna komisya jest wybrana, wnoszę, aby wniosek ten odesłać do komisyi konstytucyjnej.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Ja popieram jak najmocniej wniosek posła Smolki, aby do wypracowania statutów miejskich wybrać osobną komisyę, albowiem petycya miasta Lwowa nie pozostanie samą; podobne petycye nadejdą zapewne i z innych miast, tak n. p. z miasta Stanisławowa nadejdzie w krótce wypracowany statut. Na przeszłej sesyi był także zwyczaj, żeśmy wybrali osobną komisyę statutową; sądzę więc, że i obecnie należy wybrać taką komisyę, inaczej nie prędko do końca dójść będziemy mogli. Proponuję więc wybór osobnej komisyi do statutów miejskich i chciałbym ażeby ta komisya składała się z 5 członków.

Poseł ks. Stępek. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł ks. Stępek ma głos.

Poseł ks. Stępek. Ponieważ Wysoka Izba wybrała różne komisye, więc sądzę, że z wielką dla oświecenia pojedynczych członków byłoby korzyścią, gdyby Wysoka Izba raczyła uchwalić także, aby pojedynczym członkom Sejmu był dozwolony wstęp wolny do tych komisyj.

Marszałek. To jest wniosek całkiem odrębny, który nie może być traktowany w tym momencie, trzeba go więc podać na piśmie.

Posel Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Ja się także muszę sprzeciwić wnioskowi posła Hubickiego. Wydział konstytucyjny ma inne zadanie, i jeżliby do niego przydzielone zostały wszystkie statuta, które jeszcze z pewnością nadejdą, toby ani temu ani temu nie podołał.

Proszę więc i dodaję dla dokładniejszego oznaczenia, aby została wybraną osobna komisya z 5 członków złożona i to nie dla samego statutu miasta Lwowa, ale dla opracowania wszystkich statutów miejskich, które jeszcze nadejść mogą.

Poseł Hoenigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hoenigsmann ma głos.

Poseł Hoenigsmann. Ja sprzeciwiam się wnioskowi posła Smolki, a przyłączam się do wniosku posła Hubickiego, i to z następujących powodów: Statut każdego miasta jest poniekąd konstytucyą dla każdego miasta, bo zawiera w sobie zasady konstytucyjne. Muszę oraz zwrócić uwagę na ich związek z innemi sprawami konstytucyjnemi jak n. p. przedłożenie rządowe co do ustawy względem udziału pewnej liczby niechrześcijańskich wyznawców w radach gminnych; to przedłożenie odesłane zostało do komisyi konstytucyjnej, i oczywiście wpłynie na zmianę w ustawach gminnych. Prócz tego są inne jeszcze kwestye, które należą z natury rzeczy do komisyi konstytucyjnej, a stoją w związku ze statutami. Tę zaś obawę, że komisya konstytucyjna nie dałaby rady tym wszystkim pracom, już usunięto, ponieważ najważniejsze dwie kwestye oddane zostały osobnej komisyi, i przeto komisya konstytucyjna będzie miała podostatkiem czasu.

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Ja chciałem właśnie użyć tych wszystkich motywów, przez posła Hoenigsmana wyrzeczonych na poparcie mojego wniosku, a to dlatego, że rzeczywiście komisya konstytucyjna jest odpowiednią do tych przedmiotów, ponieważ zasady konstytucyi zawsze wielki wywierają wpływ na ułożenie statutów.

Poseł Jabłonowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Jabłonowski ma głos.

Poseł Jabłonowski. Między petycyami dziś odczytanemi znajduje się petycya rady powiatowej stanisławowskiej o potrzebie zmiany §. 96. ustawy gminnej. Prosiłbym, aby ta petycya odesłaną była wprost do komisyi konstytucyjnej.

Marszałek. Jeżeli wniosek pana Boczkowskiego będzie uchwalony, to się przedmiot ten odeszle wprost do przynależnej komisyi

Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Więc przystąpimy do głosowania, najprzód nad wnioskiem posła Hubickiego, ażeby statuta miejskie odsyłane były do komisyi konstytucyjnej. Kto jest zatem wnioskiem zechce wstać. (Mniejszość powstaje). Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie drugi wniosek p. Smolki, ażeby dla statutów miejskich obraną została osobna komisya z 5 członków. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Więc i ten wniosek nie przyjęty. (Gwar w sali.)

Poseł Smolka. Taki gwar, że nie można dobrze słyszeć; przeto proszę by Książe Marszałek poddał jeszcze raz pod głosowanie.

Marszałek. Dobrze, będziemy jeszcze raz głosować. Powtarzam że są dwa wnioski, jeden względem wybrania nowej komisyi, którąby wszystkie statuta miejskie przejrzała, a drugi, żeby wszystkie statuta miejskie odesłane były do komisyi konstytucyjnej z 15 członków złożonej.

Więc stawiam pod głosowanie najprzód wniosek ażeby odsyłać statuta miejskie do komisyi konstytucyjnej z 15 członków złożonej. Kto jest za tem zechce wstać. (Wątpliwość i gwar.)

Poseł Zyblikiewicz. Niech książe Marszałek sprobuje poddać drugi wniosek pod głosowanie.

Marszałek. Weźmy drugi wniosek. Kto jest zatem, ażeby wybrać nową komisyę dla statutów miejskich, z 5 członków złożoną, zechce wstać. Powstaje większość.) Więc znowu komisya będzie wybraną.

Teraz poddam pod głosowanie wniosek pana Boczkowskiego, którvby insolwował oraz obydwa wnioski pp. Rutowskiego i Jabłonowskiego, mianowicie ażeby Prezydyum leby petycye takie, które odnoszą się do specyalnych przedmiotów, odsełano wprost do komisyj w tym celu wybranych. Więc kto jest za tem, ażeby Prezydyum nie odsełało takich petycyj do komisyi petycyjnej, ale wprost do komisyj specyalnych, zechce wstać. (Powstaje większość.) Wniosek jest przyjęty. Tem samem zostały już także załatwione wnioski p. Rutowskiego i p. Jabłonowskiego. Mamy jeszcz do odczytania kilka wniosków.

Sekretarz Pfeiffer (Czyta) Wniosek odnoszący się do reparacyi dróg publicznych w drodze konkurencyi na gromady repartowanych, niemniej do nowo zakładać się mających dróg komunikacyjnych.

Z głębokiem uszanowaniem podpisany depatowany, ośmiela się do Wysokiego Sejmu wniosek następujący, — do zakładania dróg publicznych i komunikacyjnych w drodze repartycyi, odbyć się mających, odnoszący się, — zakomunikować.

Przy ogólnej konkurencyi na gminy w drodze repartycyi przy nowem zakładaniu, jakoteż i reparacyi dróg publicznych i komunikacyjnych nakładanej, wypadałoby mieć na celu spieszne odbudowanie, czyli uskutecznienie takowych, i to w ten sposób.

Jeżeli w jakimś powiecie, jednocześnie kilka dróg nowo-zakładanych budować się ma i do tej budowli li tylko ościenne i przyległe wsie konkurować mają, natenczas budowa takich dróg, powoli tylko uskuskutecznić się da, z powodu, że po większej części budowa takich dróg w drodze konkurencyi nie gotówką w pieniądzach, lecz po części materyałem, po części robotą, a to przy biednej klasie włościańskiej, w części zaś gotowemi pieniędzmi poparta zostaje, powtóre, że czasami w taką miarę, jak daniny do tej konkurencyi, się odnoszące wpływają, taką miarą i budowa drogi prowadzoną zostaje, przezco kilkoletnia czasami zwłoka przy ukończeniu takich dróg się pokazuje, — Co zaś największą przeszkodę czyni, jest brak funduszów, gdyż często odleglejsze wsie i zamożniejsze od konkurencyi podobnych dróg uwolnieni zostają. Z powodów takich, zostają wsie bliskoległe całkiem wytężone, zwłaszcza, że takowe tak dobrze jak i inne odleglejsze wsie takie ciężary publiczne, jako to: podatki, wykupno, dodacyi do szkół i t. p. ponosić muszą.

Z tych to przyczyn zostają bliskoległe gromady w bycie materyalnym raptownie uszczuplone i mamy przypadki, że niejeden gospodarz, przyciśniony domowem nieszczęściem, całkiem zrujnowany został, sprzedawszy na pokrycie nań nałożonej kwoty pieniężnej swą chudobę. W miarę takiego postępowania, rzadko da się cel osiągnąć i budowla takiej drogi lata się przeciąga.

Obecnie w pilzneńskim powiecie są dwie drogi, w drodze takiej konkurencyi uskutecznić się mające. Spieszniejsze uskutecznienie takiej budowy dałoby się w ten sposób osiągnąć, gdyby nierównocześnie z dwoma lub więcej w drodze konkurencyi odbudować się mającemi drogami postępowano, t. j. w jednym powiecie tylko pierwej do jednej się wzięto, dostateczną repartycyę rozpisano i ściągnięto, i to nie w różnorodnych daninach, tylko tak od dworów, jakoteż i od gromad li tylko w gotowiznie, i żeby do takiej drogi w jednym powiacie odbudować się mającej, nie tylko ościenne dwory i gromady, lecz wszystkie posiadłości całego powiatu, konkurowały równocześnie, przez co uskutecznienie takiej drogi w jednym roku, osiągnąć można, a biedniejszym gospodarzom sposób do zarobkowania by podano. Na taki sposób wszystkie gminy, ponosiłyby zarówne ciężary w jednym powiacie i uskutecznienie takiej drogi swój rychły i spieszny cel by osiągły. Dopiero po ukończeniu jednej drogi wypadałoby do budowy drugiej przystąpić i cel by rychlej osiągniętym został.

Czy niekorzystniej dla gmin i dobra publicznego ukończyć dwie drogi w taki sposób we dwóch lub trzech latach, niżeli jednocześnie budowę kilku dróg rozpocząć, lata przeciągać i użytku odpowiedniego nie osiągnąć, bo czyż nie lepiej i korzystniej używać jednej ukończonej drogi, aniżeli kilku zaczętych i nie ukończonych dróg?

Dodatkowo:

Nakoniec dla budowy gościnca z Dembicy na Pustynię, Rzeźnicę, Pustków, Rzemień przez Mielec, aż do Nadbrzezia nadwiślańskiego ofiarował Wysoki Wydział krajowy subwencye 7.000 złotych w. a; trzy ćwierci mili tego gościńca jest dopiero wyrównane i kamienie wystawione w kupkach, lecz jeszcze nierozsypane, resztę dopiero w lesie Brzeznickim rozwożą w górę, lecz funduszu na materyał brakło, — przeto

Wysoki Sejm zechce tę sprawę poprzeć i do dalszego funduszu się przychylić.

Walenty Puskarz wł. r.

Marszałek. Ten wniosek nie jest poparty.

Głosy. Czyj to wniosek?

Sekr. Pfeiffer. Wniosek p. Puskarza, postawiony względem przebudowania dróg.

Marszałek. Muszę najprzód dowiedzieć się, czy wniosek będzie poparty. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać! (Popierają). Jest dostatecznie poparty; więc będzie wydrukowany i rozdany.

Sekr. Pfeiffer (Czyta) Wysoki Sejm raczy uchwalić ustawę następującej treści:

1) na wszechnicach lwowskiej i krakowskiej mają być zaprowadzone wykłady polskie dla wszystkich przedmiotów prawniczych i politycznych;

2. z wszystkich przedmiotów, wykładanych w języku polskim, dozwolonem jest składanie examinów rządowych w tymże języku;

3. język polski może być językiem examinacyjnym także przy examinach ścisłych (rygorozach); Oktaw Pietruski, wnioskodawca.

Ad. Potocki, — Dr. Kamiński, — Wyrobek, — C. Haller, — Cywinski. — J. Szujski, — Jabłonowski, — Jerzy Czartoryski, — Zyblikiewicz, — Samelson, — Konstanty Czartoryski, — Sawczyński, — Kabat, — Gniewosz, — Czerkawski, — Ziemiałkowski, — Skrzyński, — A, Sapieha, — Mier, — Dr. Majer, — Zbyszewski.

Marszałek. Ten wniosek jest należycie poparty, więc postąpi się z nim podług przepisów, będzie wydrukowany i rozdany.

Sekr. Pfeiffer. (czyta) Wysoki Sejm raczy uchwalić petycyę do Najjaśniejszego Pana, ażeby:

1) na wszechnicach lwowskiej i krakowskiej dla nauk prawniczych i politycznych, w polskim języku wykładanych, stałe katedry profesorów zwyczajnych systemizowane były;

2) profesorom nadzwyczajnym, wykładającym na wydziale prawniczym lwowskim w języku polskim, przyznane były prawa i emolumenta professorów zwyczajnych, azatem utworzone na wszechnicy lwowskiej trzy katedry z wykładem polskim, na stałe katedry profesorów zwyczajnych zmienione zostały.

Oktaw Pietruski, wnioskodawca,

Borkowski, — Wyrobek, — Jabłonowski, — Cywiński, — Haller, — Samelson, — Dr. Kamiński, — Zbyszewski, — Konstanty Czartoryski, — Jerzy Czartoryski, — Sawczyński, — Gniewosz, — Kabat, — Dr. Majer, — J. Szujski, — Ziemiałkowski, — Adam Potocki, — Czerkawski, — A. Sapieha, — Rogawski.

Sekr. Pfeifer. (Czyta) Wniosek posła Starowiejskiego. Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę: Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księs. Krakowskiem ustanawiająca termin, od którego spory w sprawach wykupna i regulacyi ciężarów gruntowych mają być sądzone przez c. k. sądy cywilne.

Zgodnie z uchwałą sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zmieniając postanowienia § 10 Patentu z d. 5. Lipca 1853. rozporządzam:

Wszystkie spory w sprawie wykupna i regulacyi ciężarów gruntowych dotyczące, wyrażonych w ustępach (a—f). § 7. patentu z d. 5 Lipca 1853, punktów pochodzące z pretensyj zameldowanych po dniu 30. Czerwca 1869. sądzone być mają przez c. k. sądy cywilne według ustaw kodeksu cywilnego, sprawy zaś dotyczące wykupna lub regulacyi przyznanych w drodze sądowej służebnictw, pozostają i nadal przy organach ustanowionych dla spraw wykupu i regulacyi ciężarów gruntowych.

Stanisław Starowiejski, wnioskodawca.

Krzeczunowicz, Torosiewicz, Badeni, Rogawski, J. Szujski, Rutowski, Ad. Potocki, Konstanty Czartoryski, Czerkawski, Wyrobek, Hoszard, Henryk Wodzicki, Gnoiński, A. Sapieha, Boczkowski, Gniewosz.

Marszałek. I ten wniosek jako dostatecznie poparty, będzie traktowany podług przepisów. — Są jeszcze 2. interpelacye, które pan sekretarz odczyta.

Sekret Pfeiffer. (Czyta).

Interpelacya posła Kozłowskiego do Wielmożnego pana komisarza rządowego.

Najwyższém postanowieniem z dnia 11. listopada 1861. raczył Najjaśniejszy Pan przeznaczyć kwotę, 1,080.000 zł. w. a. w celu przeprowadzenia regulacyi rzek Wisły, Dunajca, Sanu i Wisłoki a zarazem rozporządzić, ażeby obszary dworskie, gminy i inne strony prywatne od ponoszenia kosztów tej regulacyi na dal uwolnione zostały.

W wykonaniu tego Najwyższego postanowienia zarządził c. k. Rząd, ażeby po rok administracyjny 1864. wykonane zostały roboty regulacyjne poprzednio zadecydowane z dotacyi zwykłej i nadzwyczajnej; od roku zaś 1864. miała być wyżwspomniona suma 1.080.000 złr. jako osobna dotacya na nadzwyczajne budowy wodne obrócona.

Często powtarzające się wylewy tych rzek, szczególniej zaś okropna klęska powodzi jaka w roku przeszłym kraj nasz dotknęła, stały się smutnym dowodem:

1. Że rozporządzenia wzmiankowane nie wystarczają by zapobiedz ciągle grożącej powodzi.

2. Że wykonanie robót około regulacyi rzek w mowie będących nietylko rzeczywistej potrzebie nie odpowiada, lecz że nawet te roboty wykonane nie zostały, na które Rząd przeznaczył rzeczoną dotacye.

3. Że rozkład robót regulacyjnych na lat 20 nie odpowiada zupełnie celowi, przeciwnie jest marnowaniem grosza publicznego, gdyż roboty na małych przestrzeniach za szczupłą kwotę 54000 złr. przedsięwzięte, przy pierwszem wezbraniu wód ulegają zniszczeniu, a częstokroć są powodem dotkliwych uszkodzeń posiadłości nadbrzeżnych.

Z tych powodów delegat Wydziału krajowego przydzielony do komisyi nadwornej zesłanej w roku przeszłym dla rozpoznania przyczyn i skutków powodzi, oraz dla rozdania zapomogi przez Najjaśniejszego Pana dla poszkodowanych przeznaczonej, podał na ręce pełnomocnego komisarza nadwornego c. k. radcy dworu S. Mündla imieniem wydziału krajowego na dniu 16 sierpnia 1867 wnioski, ażeby regulacya tych rzek odpowiednio koniecznej potrzebie o której komisya nadworna naocznie się przekonała, odpowiednio prośbom wszytkich powodzią dotkniętych powiatów nie na przeciąg lat 20 lecz na krótszy okres czasu rozdzielona, i w tym celu summa 1,080.000 złr. w odpowiednich ratach wypłaconą była.

W tym samym duchu odniósł się wydział krajowy do c. k. Prezydyum Namiestnictwo pismem z dnia 18. listopada 1867 do l. 7707.

Według oświadczeń w obec delegatów Wydziału krajowego c. k. pełnomocnego komisarza p. Mündla, zostały wnioski Wydziału przez niego przychylnie zakonkomitowane o czem przydzielony z ramienia c. k. Namiestnictwa do tej komisyi delegat, w swoim czasie swej przełożonej władzy sprawy zdać zapewne nie omieszkał.

Zważywszy więc, że dalsze odkładanie załatwienia tej sprawy przy pierwszem wezbraniu wód kraj na równe klęski jak w roku ubiegłym naraża;

zważywszy, że klęska ta zagraża nietylko tylokrotnie zniszczonym mieszkańcom nadbrzeży rzek w mowie będących, lecz oddziaływa także jak najszkodliwiej na produkcyę i tak biednego kraju naszego;

zważywszy, że każda zwłoka w wykonaniu tych robót w swych skutkach przez osłabienie a częstokroć zupełne zniszczenie możności opodatkowania niw powodzią nawiedzonych, zagraża skarbowi państwa i kraju dotkliwą stratą, która nawet bez ponoszenia nowych ofiar jedynie przez przyspieszenie rozkładu przyznanej dotacyi odwróconą być może; zapytujemy:

1. czyli c. k. Namiestnictwo poczyniło odpowiedne kroki, ażeby summa 1,080.000 złr. na regulacye rzek Wisły, Sanu, Dunajca i Wisłoki przeznaczona, na krótszy przeciąg czasu aniżeli na lat 20 rozłożona, a według udowodnionej konieczności regulacya tych rzek w krótszym czasie uskutecznioną być mogła.

2. czyli i w jaki sposób użytą została dotacya zwyczajna i nadzwyczajna na budowy wodne po rok 1864. przeznaczona.

3. czyli przeznaczone 54000 złr. na ten cel od roku 1864 w jaki sposób i przy których rzekach użyte zostały.

Lwów dnia 28. sierpnia 1868.

Zygmunt Kozłowski, w. r.

L. Skrzyński, Sapieha, Boczkowski, Borkowski, Hubicki. Trzecieski, W Sanguszko, St. Tarnowski, Badeni, Mier, Niezabitowski, Tyszkowski, Polanowski, Samelson, Rogawski, Stępek, Wężyk.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tę interpelacyę będę miał zaszczyt na najbliższem posiedzeniu odpowiedzieć, skoro zasięgnę bliższej informacyi.

Marszałek. Druga interpelacya.

Sekretarz Pfeiffer (czyta): Interpelacya do Wydziału krajowego. Z powodu dwóch petycyi o zaprowadzenie języków polskiego i ruskiego do wykładów w uniwersytecie lwowskim, wniesionych na zeszłej kadencyi, Sejm uchwałą z dnia 1. marca 1867. polecił Wydziałowi krajowemu «aby po zbadaniu wszystkich okoliczności tyczących się sprawy «języka wykładowego w tutejszym uniwersytecie «przedstawił na najbliższej sesyi sejmowej, wnioski «do odpowiednich uchwał ku jej należytemu uporządkowaniu w interesie kraju i oświaty narodowej».

Między dotychczasowemi wnioskami Wydziału krajowego, niedostrzegli niżej podpisani wniosku, względem języka wykładowego w uniwersytecie lwowskim.

Pozwalają sobie zapytać.

1. Czyli zamierza Wydział krajowy, w bieżącej kadencyi, przedłożyć sejmowi odpowiednie powyższej uchwale wnioski; a w przeciwnym razie

2. jakie przeszkody wstrzymały go od wykonania danego mu polecenia.

Lwów 29. sierpnia 1868.

Czerkawski, ks. Dietrich, Smolka, Samelson, Szumańczowski, J. Szujski, Hönigsmann, Hoszard, Haler, Dziewoński; Ed. Dzwonkowski, Jerzy Czartoryski, Landesberger, Dubs, Wyrobek, Koczyndyk, Sawczyński. Ad. Potocki, Rogawski, Gross.

Marszałek. Interpelacya ta zostanie oddana Wydz. krajowemu.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Na tę interpelacyę będę miał zaszczyt imieniem Wydziału krajowego wkrótce odpowiedzieć.

Marszałek. Jest jeszcze pismo wys. Prezydyum Namiestnictwa.

Sekr. Pfeiffer. (czyta) Jaśnie oświecony Książe. Mam zaszczyt złożyć do laski Marszałkowskiej przedłożenie rządowe względem uchwalenia budżetu funduszów indemnizacyjnych i dodatków do podatków na rzecz tych funduszów na rok 1869. upraszając, ażebyś Jaśnie oświecony Książe raczył zamieścić to przedłożenie rządowe na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń do pierwszego czytania.

Proszę przyjąć przy tej sposobności zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

Lwów dnia 29. sierpnia 1868 r.

(podpisany) Gołuchowski.

Do Jaśnie Oświeconego Księcia Leona Sapiehy Marszałka Sejmu krajowego w miejscu.

Marszałek. To przedłożenie będzie na najbliższym porządku dziennym do pierwszego czytania zamieszczone.

Poseł Kraiński. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek: Pan Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Mnie się zdaje, że w tym wypadku, moglibyśmy od drugiego czytania odstąpić i ten przedmiot jako naglący komisyi finansowej odstąpić. Budżet funduszu indemnizacyjnego jest w ścisłym związku z funduszami krajowemi, byłoby zatem pożądaną rzeczą, ażeby to przedłożenie rządowe dziś jeszcze odesłane było do komisyi budżetowej.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby odstąpić od formalności pierwszego czytania, i przedłożenie to rządowe odesłać wprost do komisyi budżetowej.

P. komisarz rządowy. Dziś złożyłem budżet indemnizacyjny na rok 1869., poprzednio zaś złożony był do laski marszałkowskiej takiż budżet indemnizacyjny na rok 1868. pozwalam sobie przeto zrobić uwagę, iż należałoby obydwa te przedmioty jednakowo traktować i takowe do jednej komisyi odesłać.

Marszałek. Byłaby zatem kwestya, ażeby obydwa budżety odesłać do komisyi finansowej, która już i tak ma podobne sprawy w swoim referacie.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Jeżeli Wys. Izba zechce to dzisiejsze przedłożenie uważać jako pierwsze czytanie, to jabym się zgodził, ale jeżeli to ma być odesłane do komisyi bez czytania, to musiałbym się temu sprzeciwić. Przy pierwszem czytaniu wnioskodawcy, czy to jest członek Izby, czy to Rząd, przysługuje prawo uzasadnienia swego wniosku. Przyjmując zaś taką zasadę, pozbawilibyśmy wnioskodawcę prawa uzasadnienia swojego wniosku. Dziś jeżeli p. komisarz rządowy nic ma nic przeciw temu, ażeby wniosek jego bez zabierania głosu, lub dania potrzebnego wyjaśnienia do tych wniosków odesłany został do komisyi, to nie mam zu eluie nic przeciw temu, ale prosiłbym księcia Marszałka, ażeby zapytał Wys. Izbę, czyli chce uważać to przedłożenie jako pierwsze czytanie.

Poseł Zyblikiewicz. Najłacniej można w tej kwestyi zaradzić, jeżeli książę będzie łaskaw przedmiot ten położyć na porządek dzienny. Na tem postępowaniu nic nie straci komisya budżetowa, bowiem referent do tej sprawy już od kilku dni jest przeznaczony. Formalności zadość się uczyni, jeżeli przedłożenie w mowie będące postawi się na porządek dzienny następnego dnia, przezco w niczem nie uchybi się przepisom.

Poseł Hubicki. Jabym się przyłączył do tego twierdzenia, życzyłbym sobie tylko, ażeby to już dziś załatwionem zostało, gdyż tym sposobem możemy ominąć niepotrzebne koszta druku.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Muszę panom powiedzieć, że regulamin jest naszą ustawą, naszem prawem. Wprawdzie zdarzają się wypadki, jak dzisiejszy, gdzie przedmiot jest jasno postawiony, i odesłanie do komisyi bez poprzedniego drukowania nastąpićby mogło bez narażenia się na jakiekolwiek niebezpieczeństwo; ale mogą zajść takie wypadki, gdzie rządowy projekt nie będzie tak łatwy do załatwienia, i ktokolwiek powołując się na dzisiejszą precedencyę, chciałby tak samo postąpić.

Poseł Hubicki. Proszę o głos. Wprawdzie §. 45. regulaminu dopuszcza skrócenia w postępowaniu w sprawach nagłych, lecz to nie jest sprawą na-

głą a postanowienie §. 45. nie może być zastosowanem do przypadku niniejszego. Sądzę więc, że przedłożenie rządowe powinno być postawione na przyszłym porządku dziennym.

Poseł Zyblikiewicz Gdybyśmy ten przedmiot dziś załatwić chcieli, to awantaż, o którym wspomina p. Hubicki, to jest uniknięcie kosztów druku, nie byłby osiągnięty; to musi być wydrukowane, ponieważ nie tylko członkowie komisyi budżetowej, ale i cała Izba zechce się w tem rozpatrzyć — a zatem najlepiej położyć przedmiot ten na następny porządek dzienny.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Ja cofam mój głos.

Poseł Kraiński. Jeżeli ten wniosek stawiałem, to było moją myślą, raz, aby dużo czasu nie tracić na dyskusye podobne, o których aż nadto wiemy, dokąd prowadzą, tem bardziej, że komisya po zbadaniu robi swoje uwagi do podobnych wniosków. Drugą jest ta okoliczność, że jeżeli ten budżet ma być zupełnie podług regulaminu traktowany będzie musiał być drukowany; wiemy, jakie trudności są przy druku spraw podobnej objętości, trwa to 2 tygodnie a może i dłużej. Wtenczas będzie za krótki czas, abyśmy dopiero ten budżet odsyłali do komisyi, którąby miała za krótki czas do należytego zbadania i zrobienia wniosku. Te były powody, dla których wniosek postawiłem.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamkniętą. Wniosek p. Kraińskiego poddam pod głosowanie. Wniosku tego nie mogę uważać za przeciwny prawu, jestto tylko wniosek by tę sprawę uważać za nagłą. Kto jest za tym wnioskiem zechce powstać (wątpliwa ilość głosów). Dla większej pewności prosiłbym o kontrapróbę. Kto jest przeciw wnioskowi posła Kraińskiego zechce powstać (większość wstaje). Jest większość za uchyleniem wniosku p. Kraińskiego. Skoro więc budżet będzie wydrukowany, będzie Izbie rozdany.

Sekretarz Pfeiffer. (Zawiadamia o ukonstytuowanie się komisyi do ustawy o parcelowanie gruntów). Przewodniczący p. Skrzyński, sprawozdawca p. Kabat, sekretarz p. Haller.

Marszałek. Przejdziemy teraz do porządku dziennego. Zrobię tu małą zmianę, która i panom zapewne będzie dogodną. Weźmiemy najpierw pierwsze czytanie, a potem wybory do komisyj. Następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o seminaryach nauczycielskich. Sprawozdawca p. Pietruski ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski (idzie na trybunę. Głosy: Uwolnić! — Jeżeli krótkie to czytać).

Marszałek. Tylko sprawozdanie będzie p. sprawozdawca czytać.

Poseł Pietruski. (Czyta)

(Obacz alegat XXV). ./· ·/.

Głos. Odesłać do komisyi edukacyjnej

Marszałek. Kto żąda głosu w tej mierze? Nikt głosu nie zabiera, zatem wnoszę, by odesłać do komisyi edukacyjnej. Kto za tem, zechce wstać (większość wstaje). Wniosek przyjęty. Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza o zmianę §. 4. statutu krajowego.

Poseł Krzeczunowicz. Wniosek mój dąży do zmiany §. 4. statutu krajowego i żąda, aby Wys. Izba sama wybierała marszałka jej prezydującego i jego zastępcę. Sądzę, że wniosku tego motywować nie potrzebuję, i proszę, abyście panowie byli łaskawi odesłać wniosek ten do konstytucyjnego wydziału.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby projekt posła Krzeczunowicza odesłać do wydziału konstytucyjnego. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać (większość wstaje). Wniosek przyjęty. Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza do ustawy o nietykalności posłów.

Poseł Krzeczunowicz. Muszę przypomnieć, że 24. kwietnia r. 1861. Sejm nasz uchwalił ustawę o nietykalności posłów. Jednak wtedy wstrzymano sankcyę tej ustawy aż do zebrania się Rady Państwa w Wiedniu. Rada Państwa uchwaliła ustawę o nieodpowiedzialności tak posłów Rady Państwa jak i posłów sejmowych. Wtedy rząd p. Schmerlinga odpowiedział na uchwałę Sejmu w następujący sposób: «że prawo o nieodpowiedzialności posłów najwyższem postanowieniem z dnia 18. października 1861. zostało wydane, przeto uchwała Sejmu naszego uważa się za załatwioną. W roku bieżącym Rada Państwa obradując nad konstytucyą, przeniosła ustawę o nietykalności posłów do nowej konstytucyi, ale tylko względem posłów do Rady Państwa, dając przeto do poznania, że już się do nieodpowiedzialności posłów krajowych nie miesza. Dziś rzecz tak stoi, że nasza nietykalność i nieodpowiedzialność tylko na uchwale Rady Państwa z r. 1861. polega. Jest rzecz oczywista, że my nie możemy dopuścić, abyśmy rękojmi naszej nieodpowiedzialności nie mieli w naszym własnym statucie krajowym. Zdarzyć by się mogło, że Rada Państwa zmieni lub zniesie ustawę z r. 1861. może uczynić Sejmy krajowe podobniejszemi do rad departamentowych, i usuwając nietykalność posłów

sejmowych usunie podstawę naszej wolności. Lecz chociażby takie niebezpieczeństwo nie było prawdopodobnem, zawsze jednak nikt z nas nie zaprzeczy, że taką ustawę o nietykalności posłów powinniśmy mieć jako część integralną naszego statutu krajowego. Proszę więc aby Wysoka Izba wniosek ten odesłała do tej komisyi konstytucyjnej.

Marszałek. Co do formalnego traktowania nikt głosu nie żąda? Podam wniosek pod głosowanie. Kto jest za tem, aby wniosek ten odesłać do komisyi konstytucyjnej zechce powstać. (Większość wstaje). Wniosek jest przyjęty.

Przystąpimy teraz do wyboru komisyj. Oprócz dwóch komisyj, umieszczonych na porządku dziennym, będziemy mieli w skutek dzisiejszej uchwały jeszcze trzecią komisyę do wybrania, to jest komisyę z 5 członków, do statutów miejskich. Najprzód przystąpimy do wyboru komisyi propinacyjnej z 9 członków. Do skrutynium zapraszam panów następujących: Kamińskiego, Seidlera, Ławrowskiego, Koczyńskiego, Jakóbika, Popiela, ks. Ditricha, Kabata, Czartoryskiego Jerzego, Hönigsmana, Fihausera. Czy pp. mają kartki gotowe, czy może mam dać czas do napisania? (Głosy. Mamy). Tedy przystąpimy do odbierania kartek.

Sekretarz Tarnowski. (Czyta spis posłów, a ci oddają kartki).

Marszałek. Potem będzie wybór do komisyi dla wniosków p. Smolki i Zyblikiewicza.

(Po 15. minutowej przerwie).

Proszę pp. notować sobie nazwiska wybranych, albowiem na 3 będziemy jeszcze głosować.

P. Hönigsmann. Rezultat wyboru do komisyi propinacyjnej: Głosujących było 117, absolutna większość 57. Z tych otrzymali: Gross gł. 95, Wężyk 83, Skrzyński 79, Kamiński 77, Hubicki 73, J. Exc. ksiądz arcybiskup Litwinowicz 63. Ci mają absolutną większość. Reszta nie uzyskała absolutnej większości. Najwięcej głosów otrzymali: Tyszkowski 52, Zbyszewski 51, Tomuś 51, Dubs 45, hr. Badeni 36. Reszta ma niżej 20 głosów.

Marszałek. Trzeba jeszcze głosować na tych 3 członków. Proszę sobie zanotować nazwiska już wybranych.

Sekretarz ks. Barewicz czyta spis posłów, a ci oddają swoje kartki.

Marszałek. Możebyśmy mogli równocześnie głosować na drugą komisyę do wniosków pp. Zyblikiewicza i Smolki?

Do drugiego skrutinium zapraszam następujących panów: Gnoiński Michał, Boczkowski, Kosiński, Janowski, Horodyski, hr. Mier, Sawczyński, Szuszkiewicz, Oskard, Szumańczowski, Haller, ks. Krasicki. Jest to na komisyę dla wniosków pp. Zyblikiewicza i Smolki.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta spis posłów a ci oddają swoje kartki).

(po 10 minutowej przerwie).

Marszałek. Rezultat wyborów do komisyi propinacyjnej.

P. Kamiński. Rezultat wyboru uzypełniającego do komisyi propinacyjnej. Głosujących było 116. Bezwzględna większość 59. Z tych otrzymali: Tomuś 77, Zbyszewski 75. Dalej nie otrzymali absolutnej większości. Najwięcej głosów mają Tyszkowski 49, Badeni 47, Dubs 45.

Marszałek. Jest to już trzeci wybór, więc będzie tylko ściślejszy wybór między dwoma pp. Tyszkowskim i Badeniem. Proszę panów pisać kartki na jednego z tych dwóch posłów.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta spis posłów — po przeczytaniu:)

Marszałek. Proszę panów odebrać kartki od tych panów, którzy są przy skrutinium. Posiedzenie zawieszam aż do skończenia skrutynium.

(Po przerwie).

Do komisyi propinacyjnej ostatni wybór.

P. Kamiński. Głosujących 113, bezwzględna większość 57. Otrzymał p. Badeni głosów 67, a zatem on obrany.

Marszałek. Proszę komisyi propinacyjnej, żeby zechciała się ukonstytuować nim się skończy skrutinium.

(po krótkiej przerwie)

Marszałek. Komisya propinacyjna już się ukonstytuowała. Prezesem obrała JE. księdza Arybiskupa Litwinowicza, wiceprezesem hr. Badeniego, sekretarzem p. Kamińskiego, referenta później zamianuje.

(po 20minutowej przerwie).

Marszałek. Proszę pp. notować wybranych, bo będzie musiał nastąpić dalszy wybór.

Poseł Boczkowski (czyta): Rezultat wyboru członków do komisyi dla wniosków pp. Zyblikiewicza i Smolki. Głosujących 116. Jedną kartkę uznano za nieważną, więc policzono głosujących tylko 115, absolutna większość 58. Z tych otrzymali: Zyblikiewicz 114 gł., Ziemiałkowski 75, Smolka 74., Grocholski 62. Ci pp. otrzymali absolutną większość głosów, są przeto obrani. Po nich Krzeczunowicz 57, Adam Po-

tocki 57, Ławrowski 57, Czerkawski 56, Pietruski 51, Chrzanowski 51, Wolny 49, Jabłonowski 46, ks. Pawlików 39, Boczkowski 35.

Marszałek. Więc zostaje 5 członków jeszcze do wyboru.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta spis — posłowie oddają kartki).

(po 25minutowej przerwie).

Poseł Boczkowski. Przy powtórnem głosowaniu na 5 członków było głosujących 118. absolutna większość 60. Poseł Czerkawski otrzymał 76, więc został obrany; inni nie otrzymali absolutnej większości. Najwięcej głosów mieli Krzeczunowicz 59, Pietruski 57, Ławrowski 57, Potocki 56, Wolny 56, Chrzanowski 49, Jabłonowski 39, Boczkowski 35. Inni jeszcze mniej.

Marszałek. Nastąpi przeto ściślejszy wybór na 4 z tych 8, którzy mają najwięcej głosów. (Czyta powtórnie tych pp. którzy mają najwięcej głosów).

Sekretarz ksiądz Barewicz (czyta spis posłów a ci oddają swoje kartki).

(po 20minutowej przerwie).

Boczkowski. Przy ostatniem ścisłem głosowaniu na 4 członków było głosujących 93, absolutna większość 47. Otrzymali: Pietruski 55, Wolny 55; Ławrowski 51, Chrzanowski 50 głosów.

Marszałek. Komisya zkompletowana, zapraszam abyście się panowie chcieli ukonstytuować.

Poseł Pfeiffer (czyta): Komisya budżetowa zbierze się dnią 2. września o godz. 6. po południu, komisya edukacyjna dziś o godz. 6., komisya do ustawy o języku w urzędach w poniedziałek o godz. 5. po południu, komisya administracyjna we wtorek o godz. 10. rano.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte. Następne posiedzenie będzie aż we środę. Odkładam dlatego, aby komisye miały czas pracować, gdyż mają dużo przedmiotów.

Porządek dzienny następnego posiedzenia:

Pierwsze czytanie wniosku ks. Stempka o sprawie katastralnej; sprawozdanie komisyi o wniosku Wydziału krajowego względem języka w urzędach; drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o asekuracyi majątków naczelników gmin; sprawozdanie komisyi petycyjnej; wybory do komisyi dla statutów miast.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. po południu

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

7. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 2. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu — Przedłożenie wniosku p. Krzeczunowicza o zmianę §. 35. ordynacyi wyborczej dla gmin. — Przedłożenie wniosku p. Torosiewicza — co do drogi z Podhajec do Halicza. — Ukonstytuowanie się komisyi dla wniosków pp. Smolki i Zyblikiewicza. — Uwiadomienie ks. biskupa Pukalskiego o powodach nieobecności Jego w Sejmie. — Udzielenie urlopu hr. Janowi Tarnowskiemu. — Wniosek p. Wężyka o odesłanie petycyi zarządu kościoła N. Panny Maryi w Krakowie do komisyi finansowej, zaś petycyi tegoż zarządu co do prawa konkurencyi do komisyi konstytucyjnej. — Przemowa p. Pietruskiego przeciw odesłaniu ostatniej petycyi do komisyi konstytucyjnej a za odesłaniem jej do komisyi administracyjnej — Przemowa p. Torosiewicza za odesłaniem jego wniosku do komisyi administracyjnej. — Odpowiedź p. Pietruskiego imieniem Wydziału krajowego na interpelacyę p. Czerkawskiego. — Pierwsze czytanie wniosku ks. Stempka o wybranie komisyi z 9 członków do spraw katastralnych. — Przemowa wnioskodawcy. — Poprawka ks. Sanguszki o wybranie komisyi katastralnej z 5. członków przyjęta. — Sprawozdanie komisyi dla projektu do ustaw o języku w administracyi i w sądach. — Przemowa p. Zyblikiewicza. — Wniosek ks. Pietrusiewicza o odroczenie dyskusyi dostatecznie poparty. — Przemowa p. Kabata. — Przemowa p. Kowalskiego — Wniosek p. Kowalskiego. — Wniosek p. Kowalskiego o przejście do porządku dziennego dostatecznie poparty. — Przemowy pp. Skrzyńskiego, Hönigsmana, Tyszkowskiego, Adama ks. Sapiehy, ks. Pietrusiewicza. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Przemowy pp. Skrzyńskiego i Kowalskiego. — Przemowa c. k. Komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Zyblikiewicza. — Wniosek ks. Pietrusiewicza o odroczeniu uchylony. — Wniosek p. Kowalskiego o przejście do porządku dziennego uchylony. — Oświadczenie ks. Guszalewicza co do wstrzymania się niektórych posłów od udziału w dalszych obradach i w głosowaniu nad tym przedmiotem. — Dyskusya specyalna. — Poprawki pp Chrzanowskiego, Michała Gnoińskiego, Hallera, Hönigsmanna dostatecznie poparte — Poprawki pp. Hönigsmanna, Chrzanowskiego, Hallera uchylone. — §. 1. ustawy z poprawką p. Michała Gnoińskiego, przyjęty. — Dyskusya nad §. 2. — Poprawka p. Hönigsmanna nie dostatecznie poparta. — Poprawka p. Wężyka poparta. — Poprawka X Sanguszki — Poprawki uchylone. — § 2. zgodnie z wnioskiem komisyi przyjęty. — Dyskusya nad §. 3. — Poprawka p. Kamińskiego przez komisyę przyjęta. — Poprawki hr. Borkowskiego, p. Hönigsmana i p. Wężyka niedostatecznie poparte §. 3. zgodnie z wnioskiem komisyi przyjęty. — §. 4 bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka p. Hönigsmana wnosząca §. 5. niedostatecznie poparta. — Tytuł i wstęp do ustawy przyjęty. — Wniosek p. Smolki o trzecie czytanie przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10\frac{1}{2}$ przed południem.

Obecnych posłów: 124.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnic-

twa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Filip Zaleski.

Sekretarze: pp. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, hr. Stanisław Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, otwieram posiedzenie. P. sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Szujski (czyta protokół 6go posiedzenia).

Marszałek. Czy żąda kto głosu co do protokołu? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. Pierwej petycye odczytamy.

Sekretarz Szujski (czyta): Dalszy ciąg petycyj wniesionych do dnia 2. września 1868. bo komitet parafialny i dozór kościoła N. P. Maryi w Krakowie przez posła Wężyka ze sprawozdaniem o restauracyi wielkiego ołtarza i z prośbą o dalszą subwencyę.

71. Tenże komitet przez posła Wężyka o potrzebie niektórych zmian w ustawie o konkurencyi kościelnej.

72. Wydział powiatowy w Krakowie przez posła Szumańczewskiego z przedstawieniem, ażeby drogę prusko-szląską, nadal jako drogę krajową utrzymać.

73. Czapella Jan b. kontrolor w szpitalu lwowskim przez posła Smolkę o policzenie mu emulomentów w naturze pobieranych, do odprawy przez Wydział krajowy uchwalonej.

74. Zwierzchność gminy miasta Bochni przez posła Hoszarda o przyzwolenie do podwyższenia gminnej opłaty od wyrobu i wyszynku piwa.

75 Naganowski Jakób, przez p. Smolkę z zażaleniem przeciw księdzu kanonikowi Malinowskiemu w sprawie odjęcia mu sławy.

76. Nauczyciele szkół ludowych w powiecie Myślenice przez p. Wyrobka o polepszenie bytu materyalnego.

77. Gminy Łączki, Łopuchowa, Niedzwiedza, Broniszów i Glinnik, przez p. Rogawskiego o uwolnienie od datków na zapasowy fundusz parafialny.

78. Członkowie gmin Wola rozwiennicka i Pełnatycze przez p. Jakóbika o zniesienie danin różnych dla ks. plebana obrządku gr. kat. w Pełnatyczach.

79. Koloniści z Cieplic, powiatu Sieniawa przez posła Jakóbika o uwolnienie od danin tak zwanych «snopszczyzna» dla plebana obrz. gr. kat.

80. Gminy miejskie i wiejskie byłych powiatów Oświęcim i Kenty przez p. Zyblikiewicza proszą o przeniesienie urzędu powiatowego z Biały do Kent.

81. Nauczyciele szkół ludowych w powiecie Nowytarg przez p. Fihausera, o polepszenie bytu materyalnego.

82. Rada powiatowa w Sanoku przez posła Kozłowskiego o otrzymanie krajowej Rady szkolnej i szkół ludowych średnich.

83, Rada powiatowa w Sanoku przez posła Kozłowskiego, o zmianę ustawy drogowej.

84. Taż Rada powiatowa przez p. Kozłowskiego o wypłatę nauczycielom szkół ludowych ich płacy przez kasy wydziałów powiatowych i o oznaczenie funduszu do wspierania gorliwych nauczycieli.

85. Gminy Nozdrzec, Waza, Siedliska, Newistka i Opaszyn przez posła Ludwika Skrzyńskiego o uwolnienie ich od datków na potrzeby kościoła lub przynajmniej o uregulowanie administracyi majątku kościelnego w Nozdrzu.

86. Hr. Romer Władysław przez posła Boczkowskiego o przydzielenie włości «Ocieka», do Sądu powiatowego w Ropczycach.

87. Rada ogólna Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, przez posła Leona ks. Sapiehę z przedstawieniem o wypłacenie jej subwencyi, pobieranej w sumie 5.424 złr. 50 cnt.

88. Madejski Wojciech, Protokolista Wydziału kraj. przez posła Boczkowskiego o policzenie mu 7 lat służby urzędowej, przy publicznym zakładzie kraj. imienia Ossolińskich, do służby teraźniejszej przy Wydziale krajowym.

89. Abrahamowicz Dawid, przez posła Agopsowicza przedkłada projekt, dotyczący wykupna prawa propinacyi.

90. Wydział Rady powiatowej w Krakowie, przez posła Paszkowskiego, u uwolnienie Galicyi, a szczególnie powiatu krakowskiego od dodatku do podatku gruntowego przez Radę Państwa na rok 1868. uchwalonego.

Marszałek. Mamy jeszcze dwa wnioski do odczytania.

Sekretarz Szujski. Złożony został wniosek do laski marszałkowskiej następującej treści (czyta): Wniosek. Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę, objaśniającą §. 35. ordynacyi wyborczej dla gmin, z dnia 12. stycznia 1866.

Artykuł I.

Wyjątek od obieralności na członka zwierzchności gminnej, zawarty w ustępie pierwszym §. 35. ordy-

nacyi wyborczej dla gmin z 12. sierpnia 1866., nie rozciąga się do tych członków rady gminnej, którzy mają stałe zamieszkanie w obszarze dworskim, tworzącym z gminą, dla której wybór się odbywa, jednę gminę katastralną.

Artykuł II.

Wykonanie tej ustawy polecam Ministerstwu.

Krzeczunowicz.

Ed. Dzwonkowski, — Mier. — Waleryan Podlewski. — Zyblikiewicz. — Rogawski. — Hubicki. — Badeni. — Gniewosz. — Leon Chrzanowski. — J. Szujski. — Borkowski. — Trzeciewski. — Boczkowski. — Dr. Majer. — Horodyski. —

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, więc się postąpi znim podług przepisu. — Teraz drugi wniosek.

Sekretarz Pfeiffer (czyta): Wniosek posła Torosiewicza.

Wysoki Sejm raczy uchwalić

1. Droga gminna, wiodąca z Podhajec do Halicza, uznaje się za drogę krajową.

2. Asygnuje się na budowę tej drogi odpowiedne fundusze z budżetu krajowego na r. 1869.

Torosiewicz.

Krzeczunowicz. — Kamiński. — Waleryan Podlewski. — ks. Barewicz. — Baworowski. — ks Stępek. — Borkowski. — Jan Gnoiński. — Boczkowski. Haller. — J. Szujski. — Agopsowicz. — Zyblikiewicz. — Zborowski.

Marszałek. I ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc postąpi sę z nim podług regulaminu.

Sekretarz Szujski (czyta): Komisya do wniosków dp Smolki i Zyblikiewicza ukonstytuowała się i wybrała na przewodniczącego p. Ziemiałkowskiego, zastępcą przewodniczącego p. Grocholskiego, sekretarzem p. Chrzanowskiego.

Marszałek. Są jeszcze sprawy urlopowe.

Sekretarz Pfeiffer (czyta): Ksiądz Pukalski, biskup tarnowski, zawiadamia księcia Marszałka, iż z powodu nagromadzonych czynności swej dyecezyi nie może przybyć na Sejm

Marszałek. To podaje się do wiadomości wys. Izby.

Sekretarz Pfeiffer (czyta): P. hr. Jan Tarnowski otrzymał od J. O. Ks. Marszałka 8dniowy urlop.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. W jakim przedmiocie.

P. Wężyk. Względem petycyi przezemnie wniesionych. Ponieważ ks. Marszałek nie raczył orzec według ostatniej uchwały, co się z petycyami stać ma, t. j. do których komisyj przydzielone będą, więc upraszam, aby petycya podana przezemnie, tycząca się odnowienia wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi w Krakowie, odesłaną została do komisyi budżetowej; druga zaś petycya względem Rady nadzorczej przy kościele Najśw. Panny Maryi w Krakowie do komisyi konstytucyjnej.

Marszałek. Nie poddaję tego pod głosowanie, ponieważ komisya petycyjna upoważniona jest do rozsyłania nadchodzących petycyj do komisyj, do których właściwie należą.

Poseł Torosiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Torosiewicz ma głos.

Poseł Torosiewicz. Mój wniosek zostaje w ścisłej łączności z wnioskiem Wydziału krajowego względem budowy drogi krajowej z Manasterzysk do Halicza. Proszę więc, aby mój wniosek do tej samej komisyi był odesłany, i równocześnie z wnioskiem Wydziału krajowego podany pod obrady Wys. Izby.

Poseł Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Sprzeciwiam się wnioskowi p. Wężyka, aby wniesiona przezeń petycya, tycząca się nadzoru przy kościele N. P Maryi w Krakowie, odesłana była do komisyi konstytucyjnej, bo ta rzecz jest administracyjna, i jako taka należy do komisyi administracyjnej.

Poseł Wężyk. Ja dlatego zaniosłem prośbę o odesłanie przedmiotu tego do komisyi konstytucyjnej, ponieważ myślałem, że wszelkie zmiany prawa należą do komisyi konstytucyjnej. Ale jeżeli tym przedmiotem winna się zająć komisya administracyjna, to ja nie mam nic przeciw odesłaniu tego przedmiotu do tej komisyi.

Marszałek. Przedmiot ten zostanie odesłany do komisyi administracyjnej. P. Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Na posiedzeniu z dnia 29. sierpnia r. b. wniesioną została interpelacya do Wydziału krajowego następującej treści: (czyta interpelacyę p. Czerkawskiego względem wykładów w języku polskim na uuiwersytecie lwowskim.)

Na tę interpelacyę mam zaszczyt imieniem Wydziału krajowego odpowiedzieć, że Wydział krajowy o czynności swej, w tej mierze przedsięwziętej, zdał obszerną sprawę w sprawozdaniu swojem, które prze-

dłożonem zostało Wys. Izbie i odesłanem do komisyi budżetowej; w tej mierze więc Wydział krajowy odwołuje się do tego sprawozdania. Tyle w imieniu Wydziału krajowego. W imieniu własnem pozwolę sobie zwrócić uwagę Wys. Izby, iż wniosek tyczący się tego przedmiotu przezemnie został podany, i będzie wkrótce odesłany do odpowiedniej komisyi.

Marszałek. Przystąpimy teraz do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest wniosek ks. Stępka o komisyi dla spraw katastralnych. Ks. Stępek ma głos.

Ks. Stępek Sprawa katastralna żywo obchodzi cały kraj, dotykając interesów każdego niemal mieszkańca. Gdy rola nasza, jako matka żywicielka ciężarem podatków nad siły będzie obarczona dzieciom jej powszedniego może braknąć chleba. Sprawa, która cały kraj obchodzi, nie może być obojętną zgromadzonym tutaj jego reprezentantom; nie wątpię zatem, że Wys. Izba będzie się chciała o jej biegu przekonać, tembardziej, że od ostatniej sesyi sejmowej z woli Monarchy zaszła zmiana co do organizacyi władz katastralnych Proponuję zatem, aby wybraną była komisya z 9 członków złożona, której zadaniem będzie, zdać Wys. Izbie sprawę z przebiegu czynności katastralnych, a oraz załatwić wnioski i petycye, które w tym przedmiocie do Wys. Sejmu wniesione zostaną.

Marszałek. Jest wniosek ks. Stępka, aby wybrać komisyę z 9 członków złożoną, do rozpoznania sprawy katastralnej i załatwienia odnośnych wniosków i petycyj.

Ks. Wład. Sanguszko. Proszę o głos co do formalnego traktowania. Stawiam wniosek, aby komisya składała się z 5, a nie z 9 członków, albowiem jest już tak wiele komisyj, iż niektórzy pp. posłowie należą do 4 komisyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda co do formalnego traktowania?

Poseł Podlewski. Proponuję aby 7 członków wybrano do tej komisyj.

Marszałek. Są trzy wnioski co do liczby członków tej komisyi, t. j. aby wybrać 5, 7, lub 9 członków. Poddam pod głosowanie najprzód najdalej odchodzący wniosek względem wyboru 5 członków; kto jest za tem, aby 5 członków wybrać, zechce wstać. (Większość wstaje). Większość jest za tem, aby komisyę wybrać z 5 członków. Po wyborze komisyi dla statutów miejskich nastąpi zaraz wybór do komisyi katastralnej. Przechodzimy teraz do drugiego przedmiotu dzisiejszego porządku dziennego, którym jest sprawozdanie komisyi dla ustawy o języku urzędowym w sądach i administracyi. (Ob. alegat XXVI). Sprawozdawcą jest p. Zyblikiewicz.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (z trybuny). Sprawozdanie nasze jest bardzo krótkie, z powodu, że z jednej strony nie poczyniliśmy znacznych zmian w projekcie Wydziału krajowego, a po drugie, że nam czasu brakowało do podniesienia i uzasadnienia przedmiotu, ponieważ chcieliśmy, aby przyszedł dzisiaj na porządek dzienny, gdyż na dziś był zapowiedziany. Pozwolę sobie jednak ustnie wyłożyć zmiany, jakie komisya w projekcie Wydziału kraj. poczyniła, i będę się starał, takowe uzasadnić. Najważniejszą zmianą, jest zmiana w nazwie języka ruskiego. Język, który dotąd zawsze w aktach urzędowych «ruskim» nazywaliśmy, w sprawozdaniu dzisiejszem nazwaliśmy «mało-ruskim», a to z przyczyny, że w ostatnich czasach poczęto «ruskim» nazywać zupełnie inny język od tego, który my pod tą nazwą rozumieliśmy. Wszyscy rozumieliśmy pod językiem ruskim ten język, którym naród ruski mówi od Sanu aż po Prut, którym mówi nasz lud pobratymczy na Wołyniu, Podolu, Litwie i Ukrainie. W ostatnich jednak czasach zaczęto językiem ruskim nazywać inny zupełnie nibyto ogólny jakiś język ruski, zaś językowi naszego ludu odmawiają nawet charakteru języka i poniżają go do narzecza ogólnego ruskiego to jest rosyjskiego języka, i z tem zdaniem wystąpił nawet jeden z członków komisyi.

Otóż ponieważ odmawiają językowi naszego ludu ruskiego samodzielności, nie liczą go do rzędu języków samoistnych, lecz tylko do narzeczy, więc z tego powodu zaprowadzamy tę zmianę, ażeby język naszego ludu ruskiego odróżnić od rosyjskiego, który ma być ogólnym językiem ruskim, i nazywamy go małoruskim; to jest jedna zmiana. Druga zmiana, jaką komisya przeprowadziła w projekcie wydziałowym, jest co do języka niemieckiego. Na podania niemieckie podług projektu Wydziału krajowego miałoby się odpowiadać w języku niemieckim. Komisya zaś proponuje, ażeby na podania w języku niemieckim, jako nie urzędowym, odpowiadano w języku polskim, z wyjątkiem jeżeli te podania pochodzą z innych krajów i królewstw monarchyi, a są wystosowane w języku niemieckim. Dalszą zmianę co do języka niemieckiego zrobiła komisya w tem, iż ze sądownictwa spornego wyłączono go zupełnie. Wyłączyliśmy go zaś z następujących powodów. W sądownictwie spornem nie jedna tylko strona jest interesowana lecz przynajmniej dwie, a często i więcej. Podanie więc niemieckie nie samej tylko stronie byłoby doręczone, ale i innym, które języka niemieckiego nie rozumieją.

Nie zdawało nam się tedy rzeczą stosowną brać

w opiekę niezrozumiały w kraju język niemiecki, woleliśmy wziąć raczej w opiekę język polski, zwłaszcza że strony któreby go nie rozumiały, a takich jest u nas zbyt mało, mogą przez adwokatów działać. Po drugie zdawało nam się, że należy wykluczyć ze sądownictwa spornego, języka niemiecki z powodu że obok języka polskiego i języka małoruskiego przypuszczać jeszcze trzeci język niemiecki, byłoby tylko zbytecznem faworyzowaniem polyglotyzmu. Ale najważniejszym powodem, dla którego uznaliśmy potrzebę wykluczenia języka niemieckiego ze sądownictwa spornego jest ten, że jakkolwiek w sądownictwie faktycznie język niemiecki był w używaniu, to tylko faktycznie ale nieprawnie, prawnie bowiem nigdy język niemiecki w sądownictwie spornym nie był dopuszczony. Jakiego języka należy używać w sądownictwie, o tem stanowią ustawy. — Otóż ustawy jakie dotąd w Galicyi obowiązywały, nie znają języka niemieckiego w sądownictwie a w szczególności w sądownictwie spornem. Aż do 1784go roku, t. j. 12. lat po zaborze zachowano postępowanie sądowe z dawniejszych czasów Rzeczy pospolitej polskiej, język więc urzędowy w sądownictwie nie mógł być inny jak polski, obok którego używano także języka łacińskiego. Od 1. stycznia 1784. zaprowadzono Kodeks Jozefiński, który stanowi, że językiem sądowym ma być język, w kraju używany; a ponieważ język niemiecki nigdy nie był w używaniu, tylko język polski i łaciński, przeto nie język niemiecki lecz język polski stał się prawnie obowiązującym i urzędowym językiem w sądach.

Kodex Jozefiński obowiązywał do roku 1807.; w roku 1807. zaprowadzono nowy kodex do dziś obowiązujący, a ten postanawia, że językiem sądowym ma być język w sądownictwie krajowem używany. A ponieważ aż do roku 1807. w Galicyi nie niemiecki lecz polski i niemiecki w sądownictwie był używany, przeto nie niemiecki lecz polski z łacińskim był prawnie obowiązującym. Odtąd żadnej nie masz ustawy, któraby poprzednią ustawę znosiła. Najwyższe postanowienie z 20. Października 1852. zamierzało w prawdzie zaprowadzić wszędzie wyłącznie język niemiecki i wyraźnie powiada, że należy używać tylko języka niemieckiego, wszystkie zaś inne języki wyłącza. Jednakże to rozporządzenie najwyższe nie znosi przepisów kodexu co do języka sądowego, a to poprostu z powodu ponieważ nigdy nie było publikowane, pozostało ono w aktach ministeryalnych i sądowych.

Wiadoma jest zasada że jeżeli zmiana jakiej ustawy ma być prawną, tedy potrzeba ażeby była publikowaną, że zaś w tej mierze publikacyi niebyło, więc dawne przepisy co do języka pozostają niezachwiane. Co więcej istnieją wyraźne zakazy używania języka niemieckiego w naszem sądownictwie; tych dekretów nadwornych jednak nie będę wyliczał, bo znajdują się w sprawozdaniu Wydziału krajowego. Jeżeli mimo to język niemiecki jest dotąd językiem sądowym, to faktycznie tylko a nie prawnie, a wykluczając go obecnie ze sądownictwa spornego usuwamy tylko stan bezprawny, a przewracamy stan prawny. Jednakże zostawiamy językowi niemieckiemu zawsze obszerne pole, a mianowicie dozwoliliśmy podania wszelkiego rodzaju czy to w administracyi, czy w skarbie, czy to nawet w sprawach nie spornych w języku niemieckim. Jest jeszcze jedna zmiana, którąśmy zrobili, w projekcie Wydziału, w ustawie drugiej a właściwie nie zmiana, tylko dodatek. O to dodaliśmy, że dla władz skarbowych ustawa o języku ma wejść w życie dopiero 1. lipca 1869. roku, podczas gdy nic nie powiedziano o tamtych uatawach, kiedy wchodzą w życie; co ma znaczyć, że dwie ustawy inne mają wejść w wykonanie zaraz po ogłoszeniu, ta zaś ma wejść w życie dopiero od pierwszego lipca 1869. roku. Komisya uczyniła to z powodu, że przy zeszłorocznej organizacyi władz skarbowych, na nieszczęście kraju, zatrzymano bardzo wielu urzędników na posadach, którzy nie umieją języka polskiego. Chcieliśmy przeto, ażeby rząd miał czas tych urzędników albo powydalać z kraju, albo dać im czas, ażeby się nauczyli języka polskiego. Dla uniknienia wszelkich możebnych wątpliwości, mam jeszcze dodać, że w ustawie pierwszej,i gdzie mowa o używaniu języka w c. k. władzach i urzędach administracyjnych przez te c. k. władze · urzęda administracyjne, komisya rozumi jak zapewne i Wydział krajowy rozumiał, nietylko tak zwane władze polityczne lecz w ogóle wszystkie władze administracyjne jako to: poczty, władze szkolne naukowe policyę i tym popobne.

M a r s z a ł e k. Rozprawa otwarta, zapisani do głosu przeciw wnioskom komisyi ksiądz Pietrusiewicz i pan Kowalski; za wnioskiem p. Kabat i p. Skrzyński Ks. Pietrusiewicz ma głos.

Ks. P i e t r u s i e w i c z. Sprawozdanie wydiłu krajewoho „o projekti do ustawy o jazyci w administracyi i sudach“ nezaspokoiło neszeho orydania, kasatelno używania ruskoho jazyka w administracyi i sudach.

Po wneseniu posła hospodyna Smarzewskoho uchwałenomu w. Sejmom w 1861. roku imijeł byty nimeckij jazyk w szkołach, sudostwi i administraciu zastupłen jazykom polskim i ruskim; tut ne howorytsia, szczo pry zastupłeniu nimeckoho jazyka w administracyi i sudi imijet osobennyj wzhljad obraszczen byty na jazyk polskij, z uposlidżenijem ruskaho. Takoho upozlidzenija tim meńsze można było nyni na-

ditatyś, bo osnownyj zakon deržawnyj z 21. Hrudnia 1867. hoda artykuł 19. jasno howoryt: „Wsi płemena w deržawi, nachodiaszczyjsia, sut rawno uprawneni i koždoje płemia posidajet nenaruszymoje prawo stereženia i płekania swojej narodnodsty i jazyka.

Wydił krajewyj w swojem upomnianutom projekti nerawnouprawnyt ruskij jazyk s polskim, no sdiłał polskij jazyk hospodistwujuszczym i pryznał jemu w mnohych prypadkach iskluczytelnost' (wyłączność) czim oskorbyt pryrodni prawa ruskoho jazyka w oteczestwi naszem.

Neuważajuczy na tuju sdiłanuju krywdu ruskomu jazyku i nepodnosiaczy onuju, podpyrały my wnesenie otosłania toho projektu wydiłu krajewoho do ustawy o jazyci w administracyi i w sudach, do izbrannoj specyalnoj sejmowoj komisyi, dla łutszoho rozsmotrenija jeho, nadijuczyś, szczo byty może, specyalnaja komisyja, sprawidływyjszym sposobom postupyt sobi i rawnouprawnyt polskij jazyk z ruskim. — No darmo! Jako jedenstwennyj ruskij człen komisyi nesohłasujuczyjsia z zasadoju pryniatoju w projekti Wydiłu krajewoho do ustawy o jazyci w administracyi i w sudach, nebrał ja żadnoho uczastyja w sej komisyi, kotoraja prynisła zasadu krajewoho wydiła.

Wertajuczyś do sprawozdania wydiłu krajewoho ne mohu ne zamityty, szczo w tom sprawozdaniu promołczajut sia ważnyji prawa pryznani Austryjskim prawytelstwom dla ruskoho jazyka I tak: szczo Imperator Josyf II, skoro po rewindykacyi Hałycyji uże 1786. hoda, nadwornym dekretom ot 24. Łypcia (wysokoje rozporiażenie d. 17. Serpnia N. 20944) pryzwołyt w naszoj Seminaryji, prepodawały dohmatyczeskoje i pastyrskoje bohosłowje w ruskom jazyci.— W 1787. hodu nadwornym dekretom z d. 9. Marta (gubernialnoje rozporiażenije d. 15 Serpnia t. h. N; 20468) zawedeno osobnyji studyja w ruskom jazyci, i na uniwersyteti Lwowskim w oboch fakultetach, to es t bohosłowskom i filozofskom prepodawałyś prelekcyi ruskija do 1805. hoda.

Iz seho wydno, szczo Austria z samoho poczatku zanjatja Halicyi pryznawała i dozwalała nam ruskij jazyk jako prepodawatelnyj (wykładowy), chotia) potom zastupyła totże łatyńskim i nimeckim jazykom szczo prodołżałoś aż do 1848. hoda.

Stoho pamjatnoho roku Austryjskoje prawytelstwo wweło w serednych szkołach i na uniwersyteti ruskij jazyk, a na konec pred piaty lity uczredyło na uniwersyteti Lwowskim try prawnyczni ruskija katedry, to jest' prawa karnoho, karnoj procedury i procedury cywilnoj.

Prawda szczo dołhoje wremja nimeckij jazyk zastupał polskij i ruskij w szkołach administracyi i sudach, no nit pryczyny, szczoby teper z usunenijem jazyka nimeckoho, imił takoż polskij jazyk wytyskaty ruskij koły nyni oba jazyki sut' rownouprawnenymi i żaden iz nych ponyżen byty ne może. Nezabuwajte Hospodynowe, szczo z ponyżenjem ruskoho jazyka ponyżajetsia i ruskiej narod: a istorja nasza swidelstwujet, szczo czerez ponyżenie i małouznawanie ruskoho naroda, jako wełykoj czasty polskoj Riczypospolitoj — upała dawna Polszcza i stratyła dla sebe prywiazanie i lubow Rusy.

Nezabuwajte takoż Hospodynowe, szczo jazyk jest' najbilszym skarbom kozdoho naroda, bo jazyk narodnyj jest' najperwszym sredstwom narodnoho proswiszczenia; dla toho nespiszit tak skoro i nahło ko uchwałeniju podannoj komisijeju projekta do ustawy o jazyci w administracyi i w sudach.

Podumajte szczo kwestya taja o jazyci ne jest tolko kwestya Hałyckaja, bo ona kasajetsia ciłoj Polszczy i Rusy i riszenje jeja po sprawedływosty prewedene podałoby sylnu podwałynu do buduszczoj zhody i drużby meży tymy dwoma narodamy ruskim i polskim.

Na konec Hospodynowe bud'te uwireny szczo kwestya ruskoho jazyka nerozwiażet sia waszym preholosowaniem naszoj sejmowoj meńszosty i tilko podast' powod k dalszoj nezhodi i meżdunarodnoj nenawysty; tak pohubnoj dla dobra i syły naszeho wspolnoho oteczestwa.

Dla toho po prewedenych wyższe pryczynach stawlu slidujuszczeje wnesenje (czyta) Wysokij Sojm uchwałyt: aby pryhotowane sprawozdanie komisyi, wysadzenoi do rozibrania predłożenia Wydiłu krajewoho o upotreblaniu jazyka w c. k. uriadach i włastiach administracyjnych, skarbowych takoż w c. k. sudach maje buty:

po 1. widosłane do tojże komisyi dla sprawedływszoho rozibrania projektowanych trech ustaw na pidstawi riwnouprawnenia i uchwały wys. Sojma z d. 26. cwitnia 1866. i w sej ciły.

po 2. maje buty komisya taja wzmicnenow jeszcze trema człenamy.

Marszałek. Jest wniosek o odesłanie tego sprawozdania i wniosek na powrót do komisyi.

Przedewszystkiem poddaję do poparcia. — Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Dostateczna liczba pp. posłów powstaje). Jest dostatecznie poparty. Podług regulaminu wniosek o odroczenie merytorycznego załatwienia sprawy może być dopiero po ukończonej ogólnej debacie, podamy pod głosowanie — więc go póżniej w swoim czasie poddam pod głosowanie.

Pan Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Szanowny mój poprzednik występuje przeciw zasadom, jakie komisyi przewodniczyły przy ułożeniu projektu do ustawy o języku urzędowym w administracyi i w sądach, żąda bowiem bezwarunkowo wprowadzenia obu języków krajowych, polskiego i ruskiego jako języków urzędowych we wszystkich urzędach, władzach i sądach i opiera swoje to żądanie o ile go zrozumieć mogłem po części na zasadzie równouprawnienia wypowiedzianej w ustawie zasadniczej z 21. grudnia 1867 po części na fakcie uznania przez rząd języka ruskiego jako wykładowego na wszechnicy — w nim bowiem, już w przeszłym wieku wykładano niektóre przedmioty na wydziale teologicznym, w najnowszych zaś czasach wprowadzono na uniwersytecie lwowskim według twierdzenia Szanownego posła dla trzech — w rzeczywistości zaś tylko dla dwóch przedmiotów na wydziale prawniczym, język ruski jako wykładowy

Z tych tedy faktów szanowny poseł wyprowadza wniosek — ażeby oba te języki w sądzie i administracyi jako urzędowe, wprowadzone były.

Żałuję mocno, że Szanowny mowca nie wykazał nam dokładniej, co właściwie pojmuje pod językiem urzędowym. Jeżeli według rozumienia szanownego mowcy wyraz: «język urzędowy« jest jednoznacznikiem wyrazu: «język» w służbie wewnętrznej, i korespondencyi z innemi władzami urzędami i sądami — w takiem razie życzenia jego są wprost niewykonalne, o ile zaś przez to rozumie język używany w sądach i urzędach w stycznościach ze stronami, komisya życzeniu szanownego mowcy w zupełności zadość uczyniła.

Nie wykonalnem jest życzenie szanownego posła pod pierwszym względem t. j. ażeby język ruski był językiem urzędowym w służbie wewnętrznej; bo na czemże polega istota służby wewnętrznej? Służba wewnętrzna, rozpoczynająca się przyjęciem do sądu lub urzędu każdego wniesionego pisma, czyli wpisaniem podania do protokółu podawczego, przebiega w dalszem rozwinięciu swojem różnorodne, okresy, w których główniejsze są: rozpoznanie sprawy przez referenta, przedstawienie jej przez referenta w urzędach i sądach zborowych, całemu zebraniu radców lub sędziów, następnie wspólne obradowanie a nakoniec ostatecznie sprawy rozstrzygnięcie czyli zawyrokowowanie i własnego wyroku wykonanie.

Gdyby co do tych wszystkich główniejszych dopieroco poszczególnionych czynności urzędowych i wielu innych podrzędnych czysto manipulacyjnych, chciano zaprowadzić aż dwa języki jako urzędowe, to w takim razie zamiast porządku i ładu — wprowadzonoby nieporządek i nieład, chaos i zamęt, w całą maszynę urzędową — ucierpiałaby przez to sprężystość służby urzędowej — szybki wymiar sprawiedliwości, i porządne sprawowanie administracyi.

Z tych tedy powodów językiem urzędowym, tylko jeden język być może, jeżeli chcemy ażeby w urzędach i sądach panował ład i porządek.

Ztąd też pochodzi, iż nie ma ani jednego państwa w Europie, w któremby az w dwóch językach urzędowano.

Żądanie postanowione przez szanownego ks. Pietrusiewicza jest niewykonalnem, i pod innym względem — wprowadziwszy bowiem obydwa języki jako urzędowe musieliby już w pierwszej chwili wejścia w życie tej ustawy wszyscy urzędnicy i sędziowie w całym kraju od wschodu do zachodu znać jak najdokładniej obydwa języki — bo niepodobnem urzędować w języku którym się nie włada — niepodobnem wymierzać sprawiedliwości i sumiennie rozstrzygać spory o majątek, lub wcale o wolność i życie człowieka nie znając jak najdokładniej języka, w którym toczy się sprawa — Zechce mi, wszakże przyznać szanowny mowca, iż zbyt mało mamy urzędników i sędziów w całym kraju, którzyby tak dokładnie władali językiem ruskim, aby w nim rządzić i sądzić mogli.

Wprowadzając tedy w całym kraju obydwa języki jako urzędowe, nastąpiłaby natychmiast zupełna stagnacya w administracyi i sądownictwie — i to stagnacya tak długo trwająca dopóki wszyscy dzisiaj urzędnicy, najstarsi rownie jak i młodzi nie nauczą się języka ruskiego, to jest nie nauczą się nietylko mowy, ale i pisowni; wiadomo bowiem, że jedyną podstawą całego postępowania w urzędach i sądach jest zasada piśmienności.

Przeciw wnioskowi poprzedniego mowcy mówi dalej i ta okoliczność, że wszystkie ustawy krajowe uchwalają i obwieszczają się w języku polskim jako autentycznym, do których to ustaw organa rządowe zastósować się winny; ze wszytkie władze autonomiczne urzędują tylko w języku polskim, a z temi władzami wszystkie urzędy w ciągłej zostają styczności, nareszcie że dziś we wszystkich szkołach średnich językiem wykładowym jest język polski, równie, jak i na uniwerzytetach wszystkie przedmioty, które w życiu praktycznem główne znajdują zastosowanie, także w języku polskim się wykładają. — Prócz tych są jeszcze i inne względy, które nie dozwalają wprowadzenia języka ruskiego jako języka urzędowego. Językiem urzędowym może i powinien być tylko język krajowy, bo sądy i urzędy są ustanowione dla kraju, i nie ma najmniej-

szej rozsądne przyczyny, ażeby organa w kraju i dla kraju urzędujące i przeważnie z krajowców złożone urzędowały i pomiędzy sobą korespondowały w języku obcym.

Wszelako język krajowy, aby mógł być urzędowym, powinien być językiem panującym nietylko w całym kraju używanym i rozpowszechnionym dla wszystkich mieszkańców kraju od Prutu do Wisły zrozumiałym, ale nadto powinien być językiem już wykształconym i w piśmiennictwie krajowem panującym, bo tego wymaga tak powaga urzędów i sądów, jako też głównie i przeważnie bezpieczeństwo prawa osób rządzonych i sądzonych. Że język polski odpowiada tym warunkom przyznał poprzedni mowca dopuszczając, aby język polski jako urzędowy został wprowadzony.

Wdzięczni mu jesteśmy za to przyznanie, bo uwalnia nas od przeprowadzenia choć nie zbyt trudnego dowodu nieuniknionej potrzeby wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego. Żałuję jednak, iż nie mogę wywdzięczyć mu się wzajemnością, — przyczyna atoli pozornej tej niewdzięczności nie tkwi bynajmniej w niechęci do języka ruskiego, powod niemożności wprowadzenia języka ruskiego jako urzędowego, jest czysto przedmiotowym. Język małoruski chociaż przez ludność wiejską w jednej części kraju od wieków, przez Duchowieństwo zaś grecko katolicki zaledwie od lat 20 używane niema warunków istnienia w charakterze języka urzędowego, bo nie dość że nie jest w całym kraju panującym i rozpowszechnionym ale nadto nie jest on językiem panującym w piśmiennictwie krajowem, jako narzecze ludowe, nie ma dzieł któreby mogły służyć urzędnikowi lub sędziemu za podręcznika przy załatwieniu spraw administracyjnych i sądowych, niema on słów dla pojęć oderwanych — (Głos: Oho) niema stałego i wyrobionego słownictwa prawniczego, nakoniec nie ma nawet kodeksów w języku małoruskim spisanych i przez rząd zatwierdzonych. — Przytoczony przez księdza Pietrusiewicza fakt, że w przeszłym wieku uczono w Seminaryach grecko-katolickich i niektóre przedmioty na wydziale teologicznym wykładano po rusku — nie jest jeszcze dowodem dojrzałości i uzdolnienia tego języka do urzędowania w nim w sprawach administracyjnych i sądowych. — Że zaś na wydziale teologicznym wówczas nie uczono po polsku, ale po łacinie — pochodziło ztąd iż tak jak obrzędy grecko-katolickiego kościoła odbywają się w języku ruskim, rzymsko-katolickiego odbywają się po łacinie a nie po polsku. Że w ostatnich czasach Rząd zezwolił na wykład kilku przedmiotów prawniczych w języku ruskim na tutejszej wszechnicy, to i to zezwolenie nie jest jeszcze dowodem dojrzałości języka ruskiego, ówczesny bowiem rząd zezwolił na to nie z przekonania o zupełnem uzdolnieniu tego języka do wykładu przedmiotów prawniczych — lecz jak nam wszystkim wiadomo, z powodu czysto politycznych. Tyle dla udowodnienia, że język ruski nie może być językiem urzędowym t. j. językiem w służbie wewnętrznej.

O ile zaś tyczy się wprowadzenia języka ruskiego używanego w sądzie i urzędzie w stycznościach ze stronami, o tyle komisya życzeniom, księdza Pietrusiewicza w zupełności zadość uczyniła, a dowodem tego są ustawy przez nią zaprojektowane, dowodzące, że tak co do języka polskiego, i ruskiego o ile w administracyi, urzędach skarbowych i sądownictwie, w stycznościach z stronami ma być używany, zasadę równouprawnienia w całej rozciągłości przeprowadziła.

Zasadzie więc równouprawnienia, na którą się szan. mowca odwołuje komisya w zupełności zadość uczyniła. Z tych tedy powodów zalecam wysokiej Izbie przyjęcie zasad przez komisyą wypowiedzianych.

Marszałek. Pan Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Po perehlanenju predłeżaszczych nam Spawozdanyj tak Wydiła Krajewoho jak i Komissyi, dołżen ja predowsem zajawyty szczo nas Rusynów ne mało bołyt, szczo w tych sprawozdanyjach upotreblaje sia jazyk, kotoroho my ne upotrebliajemu, i ne budu sia rozwodyty nad tym, szczo żełania naszi w tom wzhladi, jak budmy Rusyny uże neraz toj predmet poruszały, do teper, nezostały uwzhladnennymy. — Choczu tolko kilka nawesty prymirów, szczoby wykazaty, jak jazyk ruskij kaziat tyi, kotorym poruczajutsia perewody iż polskoho na ruskoje; i tak wyrazy: «ukonec ywnutrennyj, zaporadyty" nesut' naszymy, bo po ruski howorytsia: w koncy, wnutrennyj, rozpowidaty" — a wyrazy jak n. p. „daty' otkaż" wmisto odpowisty abo podatki w misto „podanyja" kożdomu Sławianynowy wydadutsia bez wsiakoho rozumowania newłastywymy i zo wsem oszybocznymy. A naszomu żełanyju, szczoby prawylnych wyrazów i słów ruskich upotrebłeno w aktach Soymu naszoho, możby duże łehko uczynyty zadosyt', jesłyby prepomczeno perewodczykam ruskim, toczno derzatysia uriadowoho niemecko-ruskoho Sjowarja jurydyczno-politycznoj Terminologii, kotoryj-to Słowar z. 1851 w Widny izdano. Nam wypadaje tym bilsze peresteribaty, szczoby nasz jazyk ruskij w czystoti zaderzano — bo inaksze newidomyi ruskoho jazyka mohut cilyj swit w obman wwesty, szczo my Rusyny nemajem swogo jazyka wyrobłennoho i proto jazyk ruskij neprydatnym jest ni dla szkoły, ni uriadu, ni sudu. — Ricz odnakże majesie inaczej — bo Rusyny majut choroszyj i bohatyj swoj jazyk — i nemohut proto dopustyty, szczoby toyże byd' jakoju pystro-

watoju miszanynoju zastupałsia. Nam wystarczaje nasz jazyk i my bez czużoj prymiszki obchodytysia możem bezpeczno! — Tylko szczo do jazyka w obszcze.

Zanim prystuplu do merytorycznoj storony muszu sia zastanowyty szczo do kompetencyi, a to czy prysłuhuje nam prawo w tom predmeti w Sejmi krajowym hołos zaberaty i uchwały stanowyty. Sprawozdanie Wydiłu krajewoho pokłykujuczy sia na §. 11. bukwa *l*), osnownoho zakona o zastupstwi w Sowiti derzawnom, wywodyt tak: poneże tylko zakono datelstwo wzhladom osnowy sudowych i uprawytelstwennych włastej do kruha dijstwija Sowita derzawnoho należyt, to z pohladom na §. 12. reczennoho omownoho zakonu, sprawa o jazyku uriadowym należyt do zasiahu ditatelnosty Soymu krajewoho. Ja dumaju, szczo takoje zakluczenyje jest po czasty za słyśke; bo właśnie jesły szczo to uztrojstwo wnutrennoje — tak w uriadach jak i w sudach należyt do zakona organicznoho o ustrojstwi pomianutom — a takij zakon należyt właśnie do zakonodatelstwu Sowitu derzawnoho — Otze tu treba jeszcze i toje okazaty szczo traktujuczyj nad tym predmetem my zaberajem hołos należyto, t. j. szczo my ne wdały się w sprawu ne w swiju, a to tem bilsze treba tu naszuju kompetencyju uzasadnyty, bo p. sprawzdatel Wydiła krajewoho pokłykuje sia na §. 14. postopuwania sudowoho, kotory traktuje o jazykach sudowych; toyże zakon należyt do cywilnoho zakonodatelstwa; proto mihłby kto i nam zakinuty, szczo my tu stanowymo szczoś należaszczoho do postupowania sudowoho — otze ne w naszoje diło wdajemsia, poneże §. 11. bukwa *k*) osnownoho zakonu o zastupstwi Sowita derzawnoho właśme wykluczaje cywilnoje zakonodatelstwo od kruha djistw Soyma krajewoho. No ja dumaju szczo my dołżni z innoj toczki wychodyty, jesły naszuju kompetencyja choczem uzasadnyty — Oto my dołżni pokłykatysia na §§. 17., 18. i 19. statutu krajewoho — w tych to §§. właśnie skazano, szczo sprawy krajewyj należat do Sojmu krajowoho. Ja ze jeśm za rozszyreniem własty Soymu a ne za ohranyczeniem jeja — proto prychodzu do zakluczenyja takoho. Jesły jazyk stanowyt sprawu krajewyj i jesły u nas w Hałyczyni nikt ne zapereczyt, że sut dwa jazyki krajewyj, to koneczno slidujet z toho, szczo zastupstwo krajewoje dołżno oświdczytysia: jak tyi jazyki w publicznym żytiu upotrebliatysia majut. Taka sprawa należyt proto objektywno i subjektywno do Soyma krajewoho a ne do Sowita derzawnoho — No jesłyż równoprawnost' każdoho narodnoho jazyka jest zaporuczennoju, to snowu ne mohu poniaty, jak mohło sprawozdanie komisyi tak na ne koryst' jazyka ruskoho wypasty?!

Prystupaju teper do sprawozdania komisyj i pozwolu sobi nayperwsze objawyty, szczo Pan sprawozdatel Zyblikiewicz nas duże bołesno dotknuł nawodiaczy: szczo komisya schłosyłasia jeszcze na odnu nowu zminu t. j. wyraz «ruskij jazyk» zastupyty wyrazom: mało ruskij jazyk. Ne ponymaju, szczo komisyju do toho spowodowało, aby nas nazwaty m a ł y m i R u s y n a m i. Moje Panowe, takoho oskorblenyja imeny ruskoho jeszcze dosy ne buło, i my nijak toho mołczkom pomynuty ne możem. Ja dołżen tuju nowuju dosadu odperty — i predwsem zamityty, szczo komisyja koneczno pohladała na nas czerez jakijś mikroskop, jesły nas uznała byty m a ł y m y. A my diakowały Bohu wze od Tysiacz lit jako narod ruskij na swojey zemły żywem znaje nas świt, a tylko dla Komisyi my jeszcze ne wyrosły na tylko, szczobyśmo mohły połzowaty sia prawymy hrażdańskymy i nam w konstytucyi zaporuczenymy. Rozhlanimo sia jeszcze w historyju, czy oprawdytsia nowoje izobritenyje Komissyi wzhladom nas Rusynów pered sudom historyi? Widkłykuju sia w tym wzhladi tak do istoryj ruskoj jaki do istoryj polskoj. Naczawszy od Nestora i jeho Chronik, nihde ne prydybajesz wyrazu „m o ł o r u s k i.“ W Hipatyjewskoj Kronyci Wołyńskoj Litopysy a także u staroj Polszczy howorytsia Polszczu, R u ś i Łytwu, za Mało Ruś nihde ne wspomynajetsia. Wproczem m y budem najłuczsze znaty, jakoje nam imia. My Rusyny nazywajem nasz kraj „Ruś“ sebe „Rusynamy“ howorym „po ruski,“ a wse szczo nasze, szczo nam dorohe i myłe nazywajem ruskim. Jesłyż komisya prypuskaje wyrazu „mało ruski“ to i musyt prypustyty „wełyko ruski“ (głosy taki jest). No dosy my neznajem ni małych“ ni „wełykych“ no samych ruskich u nas; my bez wsiakoho rozłyczyja jeśmo Rusynamy. Po raz perwyj odozwał sia do nas sprawozdatel ne pytajuczy sia, czy nyni to lubo czy ni ciłkom nowym naimenowanyjem nas — Swojewolno komisyja chrestyt nas; nepereczno czerez wełykuju retortu perejszoł nasz jazyk w komisyi, jesły naraz pojawlajesia on w wydi „małoho“ — No czyż my na sej dywohlad przystaty możem? Moi Panowe to, szczo jest m a ł y m, zautra staty sia może m e n s z y m, a szczo jest raz m e n s z y m, staty sia może n i c z y m. Czy siudu zmiriajet pocztenna komissya z namy? No meni tut nestaty, ja idu dalsze za historyjeju, i pokłykuju sia jeszcze na Lewela, kotroho jako historyka tak Polaky jaki Rusyny wysoko poczytujut, w tretim tomi swoho diła: „Dzieje Polski i Rusi“ howoryt on szczo w 14 i 15 stolitiu Polszczu w switi ztoho znana buła, szczo czerez Polszczu iszła doroha do R u s i a na innom mistcy powidaje on szczo koły odkryto w Krakowi Wseuczyłyszcze Jahyłonskoje, była Polszcza w wełykom kłopoti, bo nebuło uczyteliw Polakow, i jesły 6 R u s y n o w nezaniałoby było katedry, to nemożby i odczyty der-

żaty było. Odże Polaki znały i uznawały Ruś i Rusynow, kohda abo za Polszczu mało kto szczo znał, abo kohda Polszcza bez Rusynow oboytysia ne mohła. — A teperże? Czyż Rusyny nepryczyniajutsia do rozewitu słowesnosty polskoj? To dla toho, szczo Polszcza polzujesia z Rusy, należytsia Ruś ponyżaty? Seho wy Panowy sami ne powynyśte żadaty (brawo) tim menсze zhadzaty sia na toje, szczoby nam do dalszoho naszoho rozwoju kto nybud' pereczył prawa. Teper zwernuty sia muszu do posła Kabata. On zamitył szczo pocztennyi kanonik Petrusiewycz bud'to bez wsiakoj zwiazy z predmetom wspomynaje za wykłady w ruskim jazyci w Semynaryi i na Wseuczyłyszczy — koło tu ide diło za jazyk w administracyi i w Sudach — No ja pozwolu sobi własnie uwahu pocztennoho Sobranyja zwernuty na włastywuju tut swiaź meży pokłykuwaniem na tyi wykłady i meży preedmetom naszym, bo pytajusia: po szczo i na szczo newet' po semynariach i po szkołach po ruski — czy na to, szczoby taja nauka neprydałasia potom w publycznom i praktycznom żytyju na niszczo? Toby znaczyło czas marnowaty. — Naszaja młodiż uczytsia w szkołach po ruski, bo w naszom kraju sut' Rusyny i jest proto żywa potreba znaty toho jazyka. Tak semynarysty jak i proczyi Akademiki majut zaniaty kołyś publycznyi posady w kraju, majut byty tut uriadnykami w połzu swojeho kraja i naroda — ony dołżny proto błahowremennno sposobytysia do swoho zwanyja — iz czego znowu slidujet, szczo naszoj mołodeży powynna zostaty zabezpeczenna doroha do jej zwanyja, a tuju własnie zabezpeczaje jey wwedenyje ruskoho jazyka w żytyju publycznom. Prystupaju do dalszych zamitow p. Kabata. I tak każe on: szczo ne dost' sia wykonaty zasada, szczoby przyniaty oba jazyki krajowyi za uriadowyi. Ja na toje dołżen tylko toje skazaty: nayby p Kabat neżurytsia ob tom; — Sama praktyka okaże nayłuczsze, szczo i jak daśt'sia wykonaty — a nam Rusynom własnie chodyt o zasady, bo samoje suszczestwuwanie ruskoho narodu w Hałycyi trebuje koneczno uznania jeho tym, czym jest i pryznania jemu jeho praw pryrodnych i narodnych — Wproczem jesły jakyi pereszkody budut, to ony nam budut na zawadi — otże za nas zurytysia druhomu nekończe potreba.

Każe dalsze mój pocztenny poperednyk p. Kabat, szczo jesły dwa jazyki budyt koło sebe egzystowały wytworyt sia z toho chaos. Ja moi panowe! ne mohu uwiryty toho, i pokłukuju sia na praktyku moju i na stosy aktiw, mojeju rukoju w oboch jazykach spysannyi, ony po pry sobi jakoś horoszo pohodyły sia bez naymenszoho chaosu — a se znowu może Was moi Panowe zaspokoity, szczo że można uridowaty tak w jazyci ruskim jak i w polskim. Potom moi panowe czy ne bude chaos, jakoho p. Kabat obawlaje se, jesły tu akta budut pysane tylko po polski a tam w najwyższym sudi po nemecki? Pokłykuju sia znów na historiu Polszczy. Za czasiw polskich uriadowano w dwóch jazykach, w polskom i w ruskom, a odnakoż żadnoho chaosu ne było, a nyni małby koneczno jakiś chaos powstaty skoroby w obuch jazykach uriadowano?.

Pokłykuje sia p. Kabat, że uriadnyki ne znajut po ruski; no ja pytaju sia, czy narid je dla uriadnyka, czy uriadnyk dla naroda? Ja dumaju, że duże łechko może uriadnyk pry dobroy woli i ochoti usunuty wsiu pereszkodu jesłyby jaka była w riczy samoj.

Pokłykuje sia p. Kabat, szczo wsi Ustawy obwiszczajut sia w polskom jazyci, szczo naszi autonomiczne własty uriadujut po polsku i pryniały jazyk polskij, i szczo w szkołach uczat' osnowno po polski, i howoryt on dalsze szczo to je fakt. Moi panowe! Pomynuwszy to, szczo tak ne je, bo ustawy hołosjatsia także i po ruski, bo uczat' po szkołach i po ruski, a jezły autonomiczny własty nyni uriadujut po polsku, to za lat kilka mohut nastupyty druhyi własty i sobie wybraty jazyk ruski, proto z zamitów p. Kabata jeszcze ne sliduje, aby jazyk ruskij był pomynuty, bo w najhorszom razie fakt dokonany jest tylko nesprawidływosteju odnoju bolsze, a taja jeszcze nikoły ne została uznanoju prawom.

Obawlajet sia p. Kabat, aby jazyk czużyj w kraju naszom nezawładił, no toju obawu nepodiłaju — bo ałe nasz jazyk ne jest czużyj, nas jest w Hałycyi do pił tretia miliona samych swoich.

Dalej pokłykujet sia on na p a n u j ą c y j ę z y k no właśnie toho państwa my ne uznajemo, państwa jednoho jazyka nad druhym.

W kińcy kazał p. Kabat szcze, że wsi zakony sut w polskim jazyci wydany. Ne dywuju sia p. Kabatowy, szczo tylko za zakony w polskim jazyci zhadujet, bo za izdanyja zakonow w ruskim jazyci, wydyt sia meni mało szczo znaje — zdajetsia szczo ne dał sobi pracy dalsze pohladnuty, bo byłby wydił, że tak prawa karne jak i cywilne, procedura karna, prawo wekslowe i handlowe sut po ruski izdannyi i mohut służyty prawnykam i storonam do użytku. Moi panowe! Jezły by kto szcze dumał, szczo ruski jazyk nemaje wyrazów potrebnych to ja to odsyłaju do polityczno-jurudyczny terminologii w r. 1851. w Widny wydanoj. Rusyn żaden ne potrebuje sia obawlaty o to jak jemu należyt wysłowytysia w sudi iły uriadi. Sprawozdanije ne uwzhladaje proto faktycznoho stanu riczy; bo nadawszy odnomu jazykowi wsi prawa o druhom nawet znaty ne choczet. Jeszcze dołżen ja zwernuty uwahy, szczoby sia dijało w praktyci, jesłyby isklyczno polsky jazyk w uriadach i w sudach zaprowadzeno.

U nas sut hromady takže ruski, sut' dyrekcye szkił ruskich, sut uriady prychodskije iły parochialnyi czysto ruskyje. Jesłyżby do nych pysano tylko po polski i ne uwzhladnano ich ustroystwa — czyżby tyi hromady, dyrekcyi szkił i uriady parochialny ne składały polski pyśma pojedynczo do aktow? W słuczajach takich ne odyn most zostałby bez konecznej naprawy, ne odna doroha zostałaby z wybojamy i procz. i procz. W sprawach kurateli, w sprawach opiki nadarmo zawozywałyby Własty w nakynenom jazyci ruskich organow do otwita — a sehoby ja ne żełał ni własłam ni organom ruskim doswidczaty.

No do toho aczeyże ne pryide, bo za namy howoryt jak nayjasnijsze artykuł 19. osnownoho zakona o obszczych prawach statskich obywatcliw. W tom artykuli sozdała sobi Austryia wicznyj pamiatnyk u błahodarnych jey Narodow. Także ruskij jazyk jest równouprawnen z druhymy jazykamy krajewymy — także ruskij jazyk maje połnoje prawo domahatysia, szczoby był w szkoli, uriadi i publicznom żytyju dopuszczen — z otsy jeho nikomu wyparty ne wilno. Daże nam posłam ruskim ne prystoit prawo, zreczysia tych praw jakij ruskomu jazykowy prysłużajut — a tim mensze może byty mowa o tom, szczoby kto nybud' śmił Rusynom w upotreblanju ich jazyka w sudi, uriadi iły w publicznom żytiu oskorblaty.

W kincy naj meni bude jeszcze wilno dodaty szczo my uże teper bliższe praw majem szczo do naszoho jazyka, neżely Komisya nam podaje. Podła rozporiadzenia ministerstwa prawosudia z d. 24. lutoho 1868. do N. 1124. może nymi sudyja daże referaty po ruski pysaty, a podla naczerku Komisyi małby jazyk byty wykluczennyj z wnutrennoj służby. Na takoje stysnenie praw sohłasytysia ne możem — a jesłybyśmo sohłasyłysia, narod tomu soprotywytsia powsehda.

Pokłykujuczysia na nasze prawo narodnosty odwiczne i nenaruszenne odsuwaju wsiakoje pokrywdzenie naszoho jazyka tym, szczo my torzestwenno zajawlajem, że nasz jazyk nijak oskorbyty nedozwołym (brawo). I proto stawlaju wnesok: Wysoki Sojm uchwałyt: Nad Sprawozdanyjem Komisyi perechodytsia do poriadku dennoho.

Marszałek. Proszę o podanie tego wniosku na piśmie.

Poseł ks. Sanguszko. Niesłyszeliśmy wniosku o którym mowa, mówię to o wniosku ks. Pietrusiewicza. Chcielibyśmy usłyszeć go w tłumaczeniu, prosimy o odczytanie.

Marszałek. Skoro przyjdziemy do głosowania, to wniosek będzie odczytany.

Poseł Kowalski. Ja chotiłbym 'szcze dodaty aby moje wnesenie było tylko tohdy do hołosowania poddane koły wnesenje otca Pietrusiewicza ne byłoby pryjatym.

Marszałek. Muszę jeszcze spytać czy ten wniosek jest poparty. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Poparty).

Poseł Skrzyński. Przy pierwszem czytaniu wniosku wydziału krajowego zastrzegłem sobie głos, aby wytknąć niektóre pomyłki, które się wkradły do sprawozdania Wydziału krajowego. Dlatego to czyniłem, bo sądzę że pomyłki te mają swoją doniosłość Sprawozdanie Wydziału krajowego powiada: „że gdy w roku 1790 Galicya przeszła pod panowanie Austryi, to niebyło języka niemieckiego i t. d. Otóż nie można wątpić, bo historya to powiada, że w roku 1790 Galicyi nie było, nikt jej nie znał, nikt o niej nie wiedział. Dopiero później wzięła się nazwa tego kraju który dziś nosi nazwę Galicyi, a dawniej stanowił część Rzeczy pospolitej polskiej. Należała do różnych województw, jak dziś podzielona na różne obwody. Potrzeba powiedzieć, że to była część Polski i dopiero później nazwę Galicyi otrzymała. Nie stawiam wniosku gdyż nie wątpię że pan referent się z tem zgodzi. Po drugie jest rzecz, którą chcę podnieść. Było dawniej, że podając się w urzędzie do awansu, być Polakiem, była levis macula, t. j. lekka skaza. Pamiętamy te czasy. W tych czasach było skazą nietylko być Polakiem ale było skazą być Rusinem. Wprawdzie trzeba było być dobrym Rusinem, bo zły miał awans, t. j taki który nie był Rusinem ale był Niemcem lub Moskalem. I źli Polacy mieli awans. Tak dobrzy Polacy jak dobrzy Rusini nie mieli awansu. Zdaje mi się, że to należy do wniosku samej komisyi. Co do wniosku Wydziału, nie chcę o nim mówić, prawdopodobnie nie będzie on podniesionym, niechaj mi jednak będzie wolno jedną myśl podnieść, która najsilniejsze zrobiła na mnie wrażenie. Rzeczywiście jak może być w tym projekcie język polski, ruski i niemiecki stawiany razem. Panowie nie możecie odmówić równości Rusinom i nie posądzicie mnie o łączenie się z Rusinami, o tem mogę Was i tamci panowie zapewnić, ale muszę przyznać, że byłem oburzony tem, że na równi z tym bratnim rodem, który od wieków z nami spokrewniony, z nami pracował i obce odpierał najazdy, stawiano kilkadziesiąt tysięcy przybyszów, któeych tu nam przysłano aby nas zgermanizować. To zrobiło przyznam się na mnie nieprzyjemne wrażenie. To chciałem podnieść, zresztą o tym wniosku nie chcę mówić, bo prawdopodobnie nchwalonym nie zostanie. Ksiądz Pietrusiewicz żąda, by ten wniosek został odesłany do nowej jakiejś

komisyi lub tej samej powiększonej o dwóch członków. Mnie się zdaje, że gdyby i 1000 członków było, to niezdołaliby tego sprawić, aby to co jest czarnem było białem, a to co białem było czarnem. Co do formalności nie mam nic przeciw temu Co do ogólnego, to ks. Pietrusiewicz powiada aby w sądach były zaprowadzone dwa języki, powiada, że to by bardzo łatwo było. Ale co do sprężystości w administracyi i szybkości w wymiarze sprawiedliwości, czy będzie w tem ułatwienie? Z drugiej strony zdanie ks. Pietrusiewicza nie jest zdaniem ludu ruskiego. Lud chce aby podnieść te urzędy z upadków, w jaki je wprawił zły zarząd, on chce prędkiego wymiaru sprawiedliwości.

Nie tylko u nas są takie stosunki, są one także w innych krajach cywilizowarych. I tak przytoczę Wysokiej Izbie za przykład Belgję. Jest tam naród flamandzki, który ma literaturę i język swój, i ma on odwieczne prawa, ale ma on rozum i nie żąda, aby powstał zamęt w sądach i administracyi. Broni on praw swoich i literatury, ale nie domaga się aby dwa języki były w administracyi. Jeżeli kto nie umie po francuzku, chociaż mało takich, ten pisze po flamandzku, ale nie żąda, aby w urzędach był język flamandzki. Pan Kowalski widzi w tym projekcie, poniżenie swego narodu. Pan Kowalski nie wie, jakieby było poniżenie dla narodu ruskiego, gdyby został język niemiecki. Powiada, że ks. Pietrusiewicz, który jest urzędnikiem . . . . Smutna rzecz że u Panów ksiądz jest urzędnikiem — niechciałbym, aby i u nas księża byli urzędnikami, (brawo) Pan Kowalski mówi że przezto byłby zamęt, gdybyśmy w dwóch instancyach mówili po polsku, a rozstrzygano w najwyższej instancyi po niemiecku. Więc ztąd pan Kowalski wnioskuje, aby i tu chyba usunięto język polski.

Ale Panowie! jeżeli to nam wiele zrobi trudności, jak mówi pan Kowalski, że pójdą nasze referaty do Wiednia, to daleko większy zamęt byłby, gdybyśmy po interpretacyę do Moskwy lub Petersburga udawać się musieli. (Oklaski) Ja znam język ruski i rozumiem ludzi tym językiem mówiących; mówię do nich po polsku, a oni do mnie po rusku i rozumiemy się; ale tych panów tutaj wcale nie rozumiem, i gdybyśmy w ich języku administrowali, to musielibyśmy mieć tłumaczy, lub jeździć do Moskwy i Petersburga po interpretacyę. Przy szczegółowej dyskusyi zastrzegam sobie jeszcze głos. Na końcu niech mi będzie wolno wytknąć mylne twierdzenie ks. Pietrusiewicza co do wykładów teologicznych dawniej w języku ruskim; wiadomo bowiem, że w seminaryum ruskim językiem wykładowym nie był język ruski, lecz cerkiewny.

To tylko chciałem sprawdzić; zresztą jestem co do zasady za wnioskiem komisyi i popierać go będę.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsmann. Zapisałem się do głosu przeciw projektowi z tego powodu, że nie widzę w nim tej stanowczości, jakąbym w nim mieć chciał, że nie widzę zasady przeprowadzonej, którą sama komisya chciała wyrzec i przeprowadzić. Oczywiście komisya wychodzi z zasady, iż język polski ma być językiem urzędowym, i to bardzo słusznie; dwóch bowiem języków urzędowych, tworzyć nie możemy. Niechcę tu wiele przytaczać, ponieważ juz w tym względzie p. Kabath to samo powiedział, co ja przytoczyć chciałem; jednakowoż praktycznie chciałbym wyjaśnić, jakim sposobem urzędowanoby w naszym kraju, gdybyśmy dwa zupełnie równouprawnione języki urzędowe utworzyli sobie. Kraju dzielić nie myślimy,— nie myślimy też tworzyć okręgów dla jednego języka urzędowego i drugiego, więc tylko jeden język musi być urzędowym, a tym może być tylko ten, który rozumie każdy urzędnik i nie urzędnik — i w ogóle cały kraj, a tym jest język polski; we wschodniej części kraju wszyscy bez wyjątku rozumieją język polski, gdy przeciwnie w zachodniej części nikt prawie nieznа języka ruskiego. Zachodzi tutaj różnica w zapatrywaniu się na tę rzecz. Panowie którzy twierdzą, iż musiałby być jeszcze i drugi jezyk jako urzędowy zaprowadzony, nie rozróżniają, co jest język urzędowy, a co krajowy. Językiem krajowym może być jeden i drugi, językiem urzędowym musi być tylko jeden. Z tej zasady wychodząc, brakuje mi w projektowanej ustawie wyrzeczenia dokładnego, jasnego, wyraźnego tej zasady. Wiem bardzo dobrze, że zasady teoretyczne nie wchodzą w skład ustaw, ale z drugiej strony proszę zwrócić uwagę na to, że gdzie droga utorowana, gdzie nie ma przeszkód, gdzie zasada uregulowana w praktyce, tam nie trzeba stawiać zasady w ustawie, ale tam gdzie tego niema, gdzie dopiero tworzy się coś nowego tam na czele postawiona być musi zasada, aby z tej zasady można interpretować, jeśli się zdarzy coś niejasnego, a niejasnem zawsze coś jeszcze będzie w ustawach ludzkich. Z tego stanowiska brakuje mi też wyrzeczenia tej zasady. Paragraf 1. tej ustawy powinien opiewać: Językiem urzędowym dla tych a tych władz w Królestwie Galicyi i t. d. jest język polski. Ten paragraf musi być na czele postawiony jako §. 1. albowiem będzie wskazówką, jeżeli zdarzą się kiedy jakie niejasności, n. p gdy ktoś mieszka w obwodzie wschodnim mając interes w urzędzie lub sądzie zachodnim, poda swoją prożbę w języku mało-ruskim; w jakim języku odpowiedź ma mu być daną? Przecież nie można żądać od

każdego urzędnika w części zachodniej, żeby umiał tak dalece język ruski, aby nim nie tylko mówić, ale i pisać umiał. Trzeba zatem mieć jakąś podstawę do zastosowania się, a taką właśnie podstawą będzie wyrzeczona zasada na czele ustawy. Nie widzę też tej zasady przeprowadzonej konsekwentnie w projekcie komisyi, mianowicie w tym postanowieniu, wedle którego c. k. władze i urzędy administracyjne krajowe mają korespondować między sobą po polsku, a władzami wojskowemi mają co do języka stosować się do życzenia tych władz.

Otóż w tym wyjątku upatruję niepotrzebne od dalenie się od zasady. Jak ja nie mogę nikomu mego języka narzucać, tak też nikt nie ma prawa takowy mnie narzucać. My nie dajemy ustawy dla władz wojskowych, nie przepisujemy im, jak mają pisać, jak z nami mają korespondować, ale stanowimy o języku, którego mają używać nasze władze i urzędy krajowe. Mamy tedy prawo stanowienia, że w korespondencyach ze wszelkiemi władzami urzędowym językiem jest język polski i nie widze tu najmniejszej potrzeby robienia wyjątków. Władze i urzęda wojskowe dzielą się na władze tak zwane stałe to jest ciągle w kraju urzędujące i przechodzące; do stałych władz wojskowych liczymy: Jeneralną komendę, komendy placu, komendy szpitalowe, Werbbecyrk i t.d. owe władze, które ciągle zostają w kraju które urzędują w kraju, i w ciągłej zostają styczności z krajem i z krajowcami powinny umieć język krajowy przynajmniej o tyle, ażeby zrozumieć mogły, co im się napisze w języku krajowym. Inaczej rzecz się ma z władzami wojskowemi tylko przechodzącemi, nie stałemi; do takowych odezwać się wypada w języku niemieckim. Lecz są to wypadki nie liczne, i tak rzadkie, że nie warto stanowić dla nich wyjątków W takich razach sam takt i grzeczność nauczają nasze władze krajowe jak sobie postąpić w kor espondency z takiemi władzami. Zresztą nie jest mi jasno, jak się to ma przeprowadzić, ażeby się stosować do życzeń władz wojskowych pod względem językowym. W jakimże języku ma być napisanem owe pierwsze zapytanie do władz wojskowych co do wynurzenia życzeń o języku, w którym ma być z niemi prowadzoną korespoudencya? — Można mi tu poczynić zarzut, że jeżeli się za daleko posuniemy może nie otrzymamy sankcyi tych praw. Ja się tego nie obawiam, raz dla tego, że dla utylitarności nie poświęcam nigdy zasady a powtóre, że będzie to wskazówką, jak daleko nasze życzenia są i będą uznawane i szanowane. Dla tego nie mam czego obawiać się tego zarzutu, że ustawa nie otrzyma sankcyi, i zastrzegam sobie przy specyalnej debacie postawienia w tym duchu poprawki. (Brawo).

Marszałek. Poseł Tyszkowski ma głos (milczenie). Czy nie ma posła Tyszkowskiego?

Głosy. Jest, jest.

Poseł Tyszkowski Ja nie będę, panowie, wdawać się w wywody historyczne; powiem poprostu: postępujmy sprawiedliwie, bo skoro Rusini są, to należą im się prawa. Oni żądają tego, czego my sami jeszcze nie mamy. Podług tego, jak ja się na tę rzecz zapatruję, trudno ażebyśmy nie wiedzieli, jakie są ich żądania, kiedy rząd już tak dobry i delikatny, że je uznaje, zresztą każdy rząd szanuje opinię kraju a skoro tu będzie rozdwojenie, to ani Rusini ani my nic niedostaniemy. Więc moją byłoby myślą, aby im to przyznać, co my dla siebie uzyskać pragniemy, bo przyznać potrzeba, że sami nie mamy tego, czego im przyznać nie chcemy, więc właściwie nic nie mamy jeszcze do przyznania. (Brawo). Wreszcie narodowi, któren jest słaby. i niema w sobie sił żywotnych, nic mu nieszkodzi przyznawać, bo on jak dziecko pobawi się tą rzeczą, i rzuci potem w kąt zaś takiemu narodowi, w którym jest siła żywotna, nic nie pomoże nawet nieprzyznawanie jego praw. bo ich nikt nie jest w stanie przytłumić. Tak na tę kwestyę ja się zapatruję, i pragnę równie naszego jak i ich zadowolnienia. (Brawo)

Marszałek. Poseł Sapieha ma głos.

Poseł Książę Adam Sapieha. Zastrzegam się przedewszystkiem przeciw zdaniu wypowiedzianemu tu przez poprzedniego mowcę, jakoby naród nasz niemiał sił żywotnych.

W sprawozdaniu komisyi wysadzonej do wniosku wydziału o języku urzędowym, dostrzegam zmiany nazwy języka ruskiego na małoruski. — Nie pojmuję dla czego mamy się tu stawiać jako jakaś władza uprawniona do nadawania nowych nazw i tytułów, narodom, lub ich częściom, — naszem powołaniem jest stanowić prawa dla narodowości, i plemion istniejących — Prawa do tego nie mamy, niewiem także, czy krok ten uważać by można za zbyt polityczny.

Już poseł Kowalski powiedział, — że kto przypuszcza nazwy małoruski, musi przypuszczać i wielkoruski — a jeżeli ten jest naprawdę wielkim, który chce się nazywać Ruskim — to pchamy Rusinów w jego objęcia, nadając im miano mało-rusinów.

Zawsze twierdziliśmy, że Moskal i Rusin to dwoje — a dziś chcemy obalić to twierdzenie, nazywając Rusinów jakąś częścią jakiejś całości.

Że Moskal uznał za stosowne nazwać się ich mianem, to niedowodzi, żeby Rusini mieli się zrzec

swego nazwiska, i żeby raczej nie mieli protestować przeciw nadużywaniu ich nazwy — Gdyby n. p. ktoś przywłaszczył sobie moje nazwisko, to czyliż miałbym zrzec się go i przybrać inne, ezyli nie winienem raczej zaprzeczyć tamtemu prawa do przywłaszczenia cudzej własności.

Muszę tu także podnieść mowę posła Skrzyńskiego, i wyznaję że mnie dziwi dla czego p. Skrzyński Rusinów posyła po tłumaczenie ich języka do Petersburga i Moskwy. — Zaprzeczyć trudno, że była i jest u nas frakcya, która ciągnie ku Moskwie, — ale to nie daje nam prawa do posądzania całej Rusi o moskalofilizm. — Czyż dla tego, że między nami znajdzie się ktoś, który więcej jest Moskalem albo Niemcem, jak Polakiem, miałby ktokolwiek prawo, robić z tego zarzut całemu narodowi.

Ci z panów którzy znają Ruś nietylko tutejszą ale i pod panowaniem Moskiewskiem, zgodzą się na to, że tak jak w innych narodach, tak i tam, znajdują się rozmaite partye — ale zgodzą się i na to, że nietylko samych moskalofilów między Rusią znajdzie, że owszem większość Rusinów jest Rusinami, a nie Moskalami — że zatem nie mamy prawa zarzucać ogółowi Rusi, jakoby ciągnęła do Petersburga lub Moskwy. — Że my Polacy na stawianiu takiego zarzutu nie mamy do zyskania nic, dowodzić ani twierdzić nie potrzebuję.

Posłowie Pietruszewicz i Kowalski narzekali, że język ich nie dość jest uwzględniony, i ze nie jest równo uprawnionym z językiem polskim w projekcie komisyi. — Tu wyznać muszę, iż jestem zupełnie za zdaniem komisyi — pozwolę sobie przypomnieć im, że nie bardzo dawno temu, jak zrzekali się zupełnie języka ruskiego na korzyść języka niemieckiego, że zaś dzisiaj od nich żąda się zrzeknięcia się po części tylko języka ruskiego — na korzyść języka polskiego, języka, który nie jest tak obcym, a w każdym razie nie jest wrogim ich językowi, jak język niemiecki — Przedewszystkiem na świecie konsekwencya. — Nie będę tu cytował nazwisk, ale przypomnijcie sobie Panowie, jak się zachowywali wasi reprezentanci na Radzie Państwa w Wiedniu. — Łączyli się z Niemcami, szli ręka w rękę z tą partyą, która tak nas jak i ich bo wszystkich Sławian gnębić i tępić chce, z partyą, która pod płaszczem liberalizmu, a z dewizą niesienia błogosławionej oświaty niemieckiej ku wschodowi, tak nam jak im narzuca język i prawa niemieckie.

Tam oni nie protestowali, tam nie widziano ich w opozycyi przeciw tak niesłychanemu wdzieraniu się w prawa Rusi.

Owszem szli z nimi przeciwko nam, którzy ich i swoich praw broniliśmy, i należeli do najskrajniejszych przyjaciół tych cywilizatorów niemieckich. — Jeżeli tam umieliście Rusini robić tak wielkie koncesye, to tem łatwiej wam będzie przyjąć warunki przez nas postawione, bo to nie Niemcy, chcący was połknąć, ale bracia, i tego samego pochodzenia co wy; przyznając waszemu językowi wszystkie prawa możliwe, żądają tylko tego, co koniecznem jest dla ułatwienia, i uproszenia zarządu kraju. — Wasz język rozwijajcie, waszego języka używajcie, ale językiem urzędowym może być jeden tylko język — a językiem tym może być ten tylko, którym większość cywilizowana kraju mówi, i który jest wykształceńszy, a który zresztą każden Rusin rozumie.

Powiadacie nam: „i my mamy także naszą terminologię sławiańską, my mamy wyrazów dosyć.” —

Najlepszym dowodem, że tak nie jest, przeszłość wasza; w tym Sejmie w pierwszych latach kiedyście chcieli dowieść, że na wyrazach wam nie brak, pożyczaliście ich u Moskali, a żeście ich pożyczali, że to nie były wyrazy ruskie znane ludowi ruskiemu, już to samo wykazuje, że tu obecni posłowie włościanie, nie zawsze wasze mowy rozumieli. — Ja sam słyszałem jednego z waszych włościan utrzymującego że „lipsze rozumiju panow, jak tych, kotoryji howoriat po moskowski.“ — Wybyście chcieli utrzymywać że macie język wykształcony że język ruski jest sposobny do wszelkiego publicznego użycia, a jednakowoż musicie przyznać, że tak nie jest, kiedy gdy wam wyrazów zabraknie, to musicie ich pożyczać u Moskali. (brawo i oklaski).

Marszałek. Poseł Tyszkowski ma głos.

Poseł Tyszkowski. Zdaje się, że niebyłem zrozumiany przez poprzedniego mowcę, który twierdził jakobym ja powiedział, że naród nasz niema żywotnych sił; tak nie jest — ja tylko powiedziałem, że jeżeli zrobimy ustępstwa ruskiemu narodowi, to jeżeli on niebędzie miał sam w sobie sił żywotnich, wtedy mu się to na nic nieprzyda, i dlatego sądziłem że niepowinniśmy odmawiać Rusinom praw, i w tym duchu moją myśl wypowiedziałem (brawo).

Marszałek. Ksiądz Pietrusiewicz ma głos.

Ks. Pietrusiewicz. Ja choczu isprawety sia osobenno z zamiszczaniem posła Skrzyńskoho, kotoryj skazał jakobym ja izrek szczo na uniwersytetu Lwowskim prepodawano na fukulteli bohosłowskim w ruskim jazyci aż do 1805. hoda. Ja toho neotwerszczował tylko skazałjem szczo na filozoficzewskim fakulteli prepodawano w ruskim jazyci, i bilsze 'ja niczoho ja neskazał.

Poseł Smolka. Ja wnoszę ażeby zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość wstaje).

Poseł Skrzyński. Ja przedtém prosiłem o głos.

Marszałek. Jest większość za zamknięciem, więc dyskusya zamknięta. Do głosu są zapisani jesze: pp. Skrzyński i Kowalski.

Poseł Chrzanowski. I ja się zapisałem do głosu:

Marszałek. Szanownego posła podano mi jako zapisującego się do specyalnej rozprawy.

Poseł Chrzanowski. Nie, ja się zapisałem i do ogólnej.

Marszałek Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Bardzo mnie to cieszy, że przemowa moja mogła posłużyć za dogodny temat do pięknej mowy księcia Adama Sapiehy.

Ale kiedy już na swoją nutę moją piosnkę odspiewał, to trzeba było, iżby ją był odspiewał nie na fałszywą nutę.

Ja nie mogłem i chciałem nikogo odsyłać do Petersburga i Moskwy, a tem mniej braci moich Rusinów, słowem nikogo tam nie odsyłałbym nawet Niemców, bo nie jestem tak srogi; ja tylko po prostu powiedziałem, iż ten język, którego się pewna cześć Rusinów dzisiaj uporczywie domaga, prędzej będzie zrozumianym w Petersburgu i Moskwie, niżeli u nas, i że wedle tam dzisiaj przeżeganej zasady i interpretacyi -- uprawnienie tego języka, tak na naszą szkodę jak i prawdziwych Rusinów, dać może nowe podstawy do wniosków, tem zgubniejszych, iż opartych na referatach urzędowych.

Tem powiedzeniem zdaje mi się nikogo jeszcze do Petersburga i do Moskwy nie odesłałem, lecz owszem tylko przestrzegałem ich przed tą ostatecznością, by tam przypadkiem i niechcący nie zaszli. (Oklaski i wesołość w Izbie).

Marszałek. Poseł Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Hospodyn poseł Skrzyński skazał nam szczo jazyk nasz ne jest szcze dostatoczno obrazowany i szczo musyt sia zapozyczaty u druhich jazykiw bo ne majet swoich technicznych wyraziw — odnakož tak ne jest; szczo wsi znajem i ja dlatoho nechoczu braty na sobe tu zadaczu aby toje tu dokazowaty, dosyt szczo win suszczetwajet i obrazujet sia ne od nioi, i my wsi Rusyny rozumujemo jeho dobre a nawet i hospodyn Skrzyński, chotiaj utrymuje, szczo ne rozumijet naszoho ruskoho jazyka — to odnakož na naszi besidy odpowidaje — otže wydzu, že tołmacziw nam tu ne potreba. A jesły p. Skrzyński pokłykujesia na Flamandczykiw, to wydyt sia meni, szczo toy prymir do nas ne dašt sia nikoły zastosowaty — bo u nas jazyk nasz jest światoje sokrowyszcze tysiaczlitnoje, kotoroho my w niczyju połzu zreczysia nechoczem.

Ktože chocze byty Flamanczykom, tomu ne wzboroniajem; myže w jeho slidy ncwstupym — bo nam nasze prypadaje do rozumu i do sercia.

Hospodyn Skrzyński obawlajet sia dalsze szczo czerez zawedenije ruskoho jazyka wyrostut nowii pereszkody w rozwoju naszoj Hałyczyzny. Muszu zamityty, szczo jesły sprawazdanyje tu komisyjeju nam przedłożenoje, howoryt o jakemś jazyci małoruskim, tohdy budyt mnohi pereszkody w dopołnenya projektowanoj ustawy — bo my ne znajemo szcze jazyka małoruskoho tylko ruski takim obrazom uriadnyk bude prynużden zastanowlaty sia czy toj jazyk małoruski, czy win maje uriadowaty po ruski — takomu woprosowy trudno bude zaradyty i w toj czas ne bude win mohł dobre swoji obowiazki, jaki na nioho nyniszna ustawa wkładaje, z tojeju ustawoju pohodyty — i skinczytsia ciła sprawa na czystoj teoryi bo uriadnyk kożdyi chotiaj ne pozwanyju swomn peretworytsia w pustoho filologa. Kniaź Sapiha zakinuł nam, szczo my sia zrekły ruskoho jazyka na koryst nimeckoho. Toho ja ne znaju i nikohda ja ne wydał i ne czuwał o takiem sobytiu, chotiaj diłobytye historyczeskoje naszoho kraju i narodu dobre znaju, takoho odstupstwa od praw naszych nikohda ne zdiłałyśmo nito na koryst jazyka nimeckoho ni polskoho. Inym jest wopros: czy jazyk nimecki ma je tu swoje jaki historyczeskii prawa — ja odnakož ne choczu boronyty jazyka nimieckoho — toho namirenija ja ne trebuju maty, bo tu jest pan komisar prawotelstwenny — jako zastupnik wysokoho prawotylstwa to win podojme toju oboronu. (wesołość) a ja nawet do toho ne przywłaszczaju sobi prawa, chotiy z druhoj storony ja dołžen nazwaty pohład p. Zyblikiewicza, kotory skazał, szczo jazyk nimecki w Hałycyi neprawno suszczestwuje, mylnym — bo także ja w jazyci nimeckym uryduju, a to po toj pryczyni, szczo na toje sut położytelny zakony i czerez toj jazyk uderżujetsia konecznaja swiaź z sredotocznymi Włastiami w Widny.

Meni chodyt peredowsim o dokazanie o suszczetwujuszczych prawach jazyka ruskoho do połnoj równouprawnosty z polskim jazykom w sudi i administracyi. Toho jemu odmowyty ne można, nikto do toho ne maje prawa. Potomu jeszcze maju jedno zamityty; kniaź Sapiha skazał: szczo my sami meždu soboju ne rozumijemo sia — ałe ja pozwolu sobi zapytaty sia: czy od perwoho czytania kożdy z was panowe ṣo polski rozumije i moi panowe stara to prawda:

szczo koły Polak choczet cwitucznym słowom i wyższym stylom (jak to kazał) krasno howoryty, to ne kożdyj Polak jeho zrozumije. (Śmiech w sali). I polskij jazyk ne od razu wyrobył sobi technyczn i wyrazy a z druhoj storony i ruskij ne maje takoho braku tych technycznych wyrazów — aby ne mohł do wsiakoho uriadowania były użytym. Posidaje on ich dosyt, ałe ne poryczanych, jak to choczete kazaty — bo i wasz jazyk maje taki wyrazy, kotorych ne kożdy zrozumije, szczo i ne dywno, bo nikto ne posidaje naraz takuju widomost swoho jazyka, szczoby ne trebował jeho uczyty sia i toyże usowerzaty abo, szczoby wże ho sam od sebe umił. Takoho szcze daru ducha światoho my neudostoitynia: szczoby z nas kto znał jazyka neuczywszysia takoż. Protoje obstaju przy wnesenijach naszych, bo ne wydzu aby storona protywna mene perekonała.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

P. komisarz rządowy. Przy ogólnej rozprawie mam obowiązek przedstawić W. Izbie zapatrywanie się Rządu na będące na porządku dziennym wnioski do ustaw o używaniu języków w c. k. Urzędach i sądach. Rząd mimo najszczerszej chęci uczynienia zadość życzeniom W. Izby co do używania języków w urzędach i sądach tutejszokrajowych, musi rozróżnić w tym względzie postanowienia, o ile te dotyczą styczności tych urzędów ze stronami, od postanowień tyczących się ich wewnętznej służby. Postanowienia w tym ostatnim względzie nie zdają się w ogóle stanowić przedmiotu ustawodawstwa w myśl §. 11. 12. ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, tak jak i pod innemi względami unormowanie wewnętrznej służby c. k. Urzędów i Sądów nie na drodze ustawodawczej się odbywa.

Marszałek. Pan Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Słysząc żale przez księdza Pietrusiewicz i p. Kowalskiego wygłoszone, zdawałoby się, że komisya w swoim projekcie językowi ruskiemu wielką wyrządziła krzywdę i że te krzywdy są ogromnej doniosłości.

Na przykład myślałby kto, że niewolno w języku ruskim podawań prośb swoich do sądów i urzędów; — tak mianowicie mógłby mniemani lud wiejski, gdyby uwierzył wywodom poprzednich mowców. Myślałby ktoś także, że mu niewolno będzie w urzędzie, sądzie swoje życzenie po rusku wypowiedzić, lub coś w ruskim języku do protokołu podać; myślałby ktoś, że przedstawiwszy swoje życzenia w ruskim języku u władzy jakiej lub w sądzie, nie otrzyma na to odpowiedzi w ruskim języku. Słowem strach ogarnia o język ruski słysząc wywody szanownych moich poprzedników i ich kolegów. Tak jednakże nie jest. Podług projektu naszego wolno każdemu używać języka ruskiego ile mu się podoba, i gdzie mu się podoba — co więcej, nie tylko wolno, do wszystkich władz i sądów wszystkie podania wnosić, w języku ruskim, ale nadto sąd i urząd na podanie ruskie, musi w ruskim odpowiedzieć języku.

Utrzymują ci mowcy, że komisya gwałci zasady równouprawnienia. Ależ moi panowie, komisya w swym projekcie przestrzegała zasady równouprawnienia, kiedy każdy ma wszelką swobodę i prawo swoim językiem w obec władz i sądów przemawiać, i kiedy te władzy i sądy są obowiązane w tymże samym języku ma odpowiedzić.

Czyż niema tu równouprawnienia, pytam się? Ale ci panowie chcą równouprawnienie jeszcze dalej posuwać chcą oni aby język ruski zarówno z polskim był takie i w służbie wewnętrznej przez władze używany. W tej mierze rozróżnić należy równouprawnienie od równej kwalifikacyi. Równouprawnieni jesteśmy wszyscy, ten nie wszyscy mamy do wszystkiego równą kwalifikacyę. Zachodzi więc pytanie, czy wszyscy urzędnicy mają równą kwalifikacyę do urzędowania w języku ruskim co i w polskim, a powtóre, czy język ruski kwalifikuje się do urzędowania tak samo jak język polski. Co do pierwszego jeden z mowców poprzednio po stronie przeciwnej wskazał na siebie, na swoją osobistości, i powiedział nam, iż z własnego swojego doświadczenia wie, że można urzędować wcale dobrze w języku ruskim, i że można napisać w tym języku referat; ale pytam się panów, czyż wszyscy sędziowie są w tem szczęśliwem położeniu, co szanowny mowca, który pragnął pierwotnie poświęcić się stanowi duchownemu miał sposobność na teologii nauczyć się po rusku; bo wsakżeż nie wszyscy mieli zamiar, pierwotnie kształcić się na księży, więc i nie mieli sposobności jako klerycy uauczenia się na teologii ruskiego języka, którego dla zasady równouprawnienia mogliby z równą dogodnością jako sędziowie używać. Równouprawnienie więc a równa kwalifikacya, to nie wszystko jeduo. Jeżelibyśmy chcieli posunąć równouprawnienie do tego stopnia, żeby władze nie tylko w stosunkach ze stronami ale także i między sobą lub w swej wewnętrznej manipulacyi, używały języka ruskiego, pytam się czy byłoby to do przeprowadzenia? Postawię panom praktyczny przykład. Oto każda władza, każdy urząd, mają obowiązek korespondowania między sobą w języku polskim; jakże tu wykonać równouprawnienie? Czyż władze miałyby w obu razem językach po po polsku i po rusku korespondować? Ciekaw jestem także, jak równouprawnienie przeprowadzin w służbie wewnętrznej i w manipulacyi?

Czyż chcecie panowie, aby na referatach i protokołach pisano po jednej stronie po polsku a po drugiej po rusku? Czy książki mają być w obu językach prowadzone? Czyż nie byłoby to naigrawaniem się? Czyż takie przepisy nie byłyby naigrawaniem się z administracyi i sprawiedliwości? Urzędowanie takie byłoby niepotrzebnem mitrężeniem czasu, marnowaniem pieniędzy, a zatem krzywdą dla dobra ogólnego. Równouprawnienie a równa kwalifikacya to nie wszystko jedno, zachodzi więc pytanie, czy język ruski kwalifikuje się do wewnętrznej służby w urzędach. Otóż jest faktem ubolewania godnym, że od dawnych już czasów jest w zupełnem zaniedbaniu. Od wieku 16 upada on w urzędach, w szkołach i w życiu towarzyskim, a upadek ten nie jest bynajmniej winą Rzeczypospolitej polskiej, jak to często głoszono. W wieku 16 duch ludzki w rozwoju swoim nie doszedł był jeszcze do świadomości narodowości, jaką dziś posiadamy; mówić więc o ucisku narodowości w owym czasie jest popełniać anochronizm. Również nie podobna mówić o ucisku języka w owych czasach, były to bowiem czasy, w których dzisiejsze języki dopiero się tworzyły, a dość powiedzieć, że dopiero w wieku 16 Luter i Melanchton tworzyli dzisiejszy język niemiecki, jak Rej i Kochanowski język polski. Owe czasy znały ucisk socyalny, polityczny, religijny, lecz ucisku narodowego nie znały i znać nie mogły. Jeżeli przeto język ruski w dawnych już czasach poszedł w zaniedbanie, to nie dla tego, jak wam się zdaje, że język ruski uciskano.

(Głosy: To ne howoreno). Mówiono o ucisku języka, przypomnim sobie przecie, że ks. Pietruszewicz powiedział, że ruski język poniżono, że go upośledzono; musiałem więc odeprzeć ten zarzut. W miarę jak język ruski ustępował jeżeli nie upadał, rozwijał się i kształcił język polski, a to nie przez fawor dla jednego na niekorzyść drugiego; ten sam duch czasu wytworzył język. Po tyloletnim rozwoju jednego a zaniedbaniu drugiego mogąż oba języki mieć równą kwalifikacyę? W Galicyi od lat 90 dopiero poszedł język polski w poniewierkę, a proszę pomyśleć, ile to chociaż krótkie zaniedbanie sprawia nam trudności, a cóżby się z nim było u nas stało, gdyby Warszawa, Kraków i inne części Polski nie były go podtrzymywały i kształciły? Przez jakiekolwiek nieszczęścia przechodziliśmy, to jednak po upadku naszym przez ośm lat tylko, to jest od roku 1854. do 1862. nie mieliśmy nigdzie uniwersytetu polskiego, zresztą ni tu lub owdzie istniał uniwersytet polski, na którym pielęgnowano język polski. Pomimo to 90letnie zaniedbanie go w Galicyi sprawiło, że w kwestyi językowej mamy wiele trudności do pokonania. Cóż dopiero mówić o języku ruskim, który nigdy nie miał Uniwersytetu, który nie miał szkół średnich, nie żył w literaturze, w nauce, a nawet nie było go w towarzyskiem życiu? Bo i ks. Pietruszewicz i pan Kowalski niechaj sami przyznają, iż od niedawna dopiero w stosunkach towarzyskich używają języka ruskiego. Język taki więc nie kwalifikuje się do urzędu, i nie może być narzuconym władzom i urzędom. Nie wiem, jak rzeczywiście takie pragnienie nazwać, nie może ono ztąd pochodzić, aby ludowi zadość uczynić, bo lud nasz przez wiekowe używanie języka polskiego i swoje tradycye rozumie go dokładniej i lepiej, jak ten, który dopiero nowo tworzyć chcecie, a tworząc go sami nie wiecie, w jakim kierunku i na jakich podstawach go wyrabiać.

Nie pojmuję przeto, dla czego Książe Sapieha tak bardzo zżyma się na nazwę języka małoruskiego. Na wstępie wytłumaczyłem, dla czego komisya użyła tej nazwy. Oto dla tego, iż w łonie samej komisyi ze strony bardzo kompetentnej utrzymywano, iż istnieje ogólny jakiś język ruski, którego język naszego ludu jest tylko narzeczem. I niestety, nikt w Izbie z tej strony tego nie odparł, nikt twierdzenia owego nie zaprzeczył.

(Głosy. Kowalski odparł). Tak, pan Kowalski żalił się, że narodowi ruskiemu chcemy nadać nowe nazwisko, czego nie zamierzaliśmy bynajmniej, lecz w jakim stosunku stoi naszego ludu język do owego ogólnego ruskiego języka, czy jest językiem samodzielnym, czy też narzeczem tylko jakiegoś ogólnego języka ruskiego, o tem nie było mowy; nikt się nie wyparł ogólnego ruskiego języka, nikt nie przyznał samodzielności naszemu językowi ruskiemu.

Otóż ta różnica w zdaniach, ta walka, czy język w mowie będący jest samodzielnym czy też narzeczem tylko, dowodzi dostatecznie, że język ten za mało jest wyrobiony, aby się kwalikował na język urzędowy. Już Książe Sapieha wspomniał i dostatecznie wykazał, że wielka liczba wyryzów jest w nim obcych. Pożyczacie je wnet z cerkiewnego czyli starobułgarskiego, wnet z rosyjskiego, czyli ogólnego ruskiego, nawet o formy języka opieracie się jeszcze; w jakimże położeniu znalazby się urzędnik w obec takiego języka? Dopokąd niewytworzy swe formy, niewyrobi się literatura i nauka, dopóki kodeksa w tym języku pisane nie będą potąd urzędować o nim niepodobna.

Podniesiono tutaj, że kwestya językowa nie jest kwestyą galicyjską, że ona jest kwestyą polską interesującą całą Polskę. W tym punkcie ma ksiądz Pietrusiewicz słuszność, lecz temi właśnie zasadami kierowała się komisya. Wiemy, że Rosya nie uznawała jak też i dziś jeszcze nie uznaję szczepu ruskiego, tego szczepu, który Galicyę zamieszkuje. Odrębności jego Rosya niezna. Dość przypomnieć, że

wszystkie plemiona słowiańskie znalazły umieszczenie na wystawie etnograficznej, jako plemiona samodzielne, tylko jeden ten szczep ruski nie znalazł samodzielnego dla siebie miejsca, lecz utonąć musiał w tak zwanym ogólnym narodzie ruskim. Nie zawsze poczytywała Rosya ruski nasz lud za jeden i ten sam z rosyjskim, a język jego za narzecze rosyjskiego, lecz w tem jest konsekwentny zawsze, że mu odmawia odrębności. Do roku 1840. szczep ten nie był zdaniem Rosyi szczepem rosyjskim, lecz szczepem polskim, a język jego, nie był w Rosyi poczytywany za narzecze ruskie, ale za narzecze polskie, jakoż aż do roku 1840. w zabranych krajach na Litwie, Ukrainie, Podolu i Wołyniu nie znano innego języka, jak tylko język polski, i język ten był w szkołach w rządzie i w każdym urzędzie i sądzie, słowem wszędzie wyłącznie dominującym, bo Rosya poczytywała szczep ruski i jego język za narzecze polskie. Dziś zmieniło się w Rosyi zdanie o tyle, że lud nasz ruski poczytują tam za jeden i ten sam z rosyjskim, a język jego za narzecze rosyjskiego, zawsze atoli dziś jak przedtem odmawiają mu samodzielności i odrębności Z tego powodu kwestya języka ruskiego w Galicyi ma znaczenie polityczne wielkiej doniosłości, i w tym punkcie zgadzam się z księdzem Pietrusiewiczem. Lecz komisya nie przepomniała strony politycznej tej kwestyi i wyłącznie prawie nią się powodowała. Wszakże język ruski w dzisiejszym stanie nie kwalifikuje się, jak wyżej wykazałem, do urzędów, jeżeli jednak komisya pomimo to nadaje mu tak obszerne pole, to tylko z powodów politycznych, to jest dla nadania mu charakteru samodzielności, a żałuję bardzo, że nikt z stej strony tej samodzielności mu nie przyznał.

Na usprawiedliwienie projektu komisyi muszę zresztą powiedzieć, że w kwestyi języka ruskiego poszliśmy za analogją jaką Sejm dla siebie w swoim domu postanowił. Podług uchwały Sejmu z roku 1866. wnioski czynione być mogą po polsku lub po rusku, nasze rozprawy są polskie, lub ruskie, drugie czytanie polskie, przedłożenia polskie. Przy trzeciem czytaniu każdy ma prawo żądać, ażeby ustawę czytano po rusku.

Tak samo postępować winny podług projektu komisyi, władze i sądy. Władza musi na podanie ruskie wydać pismo po rusku, nadto wyroki na żądanie także w tym języku, a ponieważ panowie wszyscy za oną uchwałą Sejmu jak jeden mąż wotowaliście, komisya zaś w projekcie swoim analogicznie postąpiła, przeto zarzutu niesprawiedliwości pojąć nie mogę.

Pan Kowalski podniósł w swoim drugim przemówieniu, że nie przypomina sobie, ażeby kiedykolwiek zrzekał się języka ruskiego na korzyść niemieckiego. Nie wyrzekał on się wprawdzie tego z całą otwartością i bezpośrednio, ale wyrzeka się pośrednio, co zaraz udowodnię. Wszak dziś jeżeli uchwalimy ustawy, o których mowa, język ruski otrzyma wielkie pole do rozwoju, bo wielkie prawa będzie miał sobie nadane. Panowie jednak postawiliście przejście do porządku dziennego, chcecie przeto ażeby ustawa upadła, cóż ztąd wynikłoby? Oto język niemiecki będzie dominującym jak dotąd, a język ruski pozostanie na łasce niemieckiego, i nie jestże to wyrzekaniem się języka ruskiego na korzyść języka niemieckiego? Jest to ciosem nietylko dla języka ruskiego, ale nawet większym jeszcze dla języka polskiego.

Przystępuję teraz do kwestyi kompetencyi Sejmu podniesionej z dwóch stron. Z jednej strony pan Kowalski jak najsilniej staje w obronie autonomii Sejmu, z drugiej strony pan komisarz rządowy powołując się na §. 11 i 12. konstytucyi grudniowej utrzymywał, że mogłoby do kompetencyi Sejmu należeć unormowanie języka w stycznościach ze stronami, nigdy zaś w wewnętrznej służbie urzędowej. §. 11 nic nie mówi o języku, on mówi o wszelkich innego rodzaju sprawach, które należą do Rady Państwa, ale o językach nic nie wspomina. Kwestya więc językowa skoro nie jest w §. 11 konstytucyi dla Rady Państwa zastrzeżona, należy do Sejmu, i należy doń jako całość czy to w szkole czy w sądzie, czy w urzędzie, i to tak wewnątrz jak zewnątrz. Dzisiaj kwestya ta sporną być nawet nie może. Ona jest już dawno rozstrzygnioną. Wszak Sejm 1866 r. uchwalił język wykładowy w szkołach średnich, ustawa ta otrzymała sankcyę i jest wykonaną, zkąd wynika, że Sejm ma władzę i prawo wydawania ustaw o języku. Wprawdzie grudniowe ustawy zasadnicze są nowe, lecz te nie tylko nie ścieśniały autonomii sejmów, lecz przeciwnie one je rozszerzały, jak to nawet z ust pana Namiestnika przy otwarciu Sejmu słyszeliśmy. Zkądże dziś kiedy już raz mamy precedens i prejudykat nie tylko w Sejmie galicyjskim ale i w Sejmie czeskim, wątpliwość względem kompetencyi. Różnicy co do służby wewnętrznej i zewnętrznej nie mogę dopuścić, bo język urzędowy jest całością, a nadto jak p. Kowalski słusznie zauważał, każdy naród ma prawo, język swój i w urzędowaniu także rozwijać.

Pozostało mi jeszcze odpowiedzieć na zarzuty p. Hönigsmanna. Chce on, aby postawiono na czele, że język polski jest językiem urzędowym. Ponieważ jednak tak w tenorze jak i w całem przeprowadzeniu ustawy język polski nie jest wyłącznie urzędowym, lecz ruski pod wielu względami stawiamy z nim

na równi, zdawałoby mi się, że byłoby niekonsekwencyą stawiać na czele zasadę, która nie jest przeprowadzoną, wyjąwszy, że p. Hönigsmann chciałby, aby język ruski był z ustawy wykluczony. Tego zaś uczynić nie można.

Co do dalszego zarzutu, że robimy wyjątek co do władz wojskowych, pochodzi to ztąd, że Sejm niema prawa władzom wojskowym nakazywać, w jakim języku one mają pisać i podania odbierać. Odstąpiliśmy cokolwiek od stylizacyi Wydziału krajowego, ta bowiem nakazuje władzom cywilnym używać niemieckiego języka w korespondencyi z wojskowemi, nasza zaś modyfikacya nie wyłącza języka polskiego, skoro go czyni od życzenia wojskowości zawisłym, już zaś o życzeniach tych nie jest tak trudno się dowiedzieć, jak się wydaje p. Hönigsmannowi. Gdy ustawa będzie sankcyonowaną, natenczas z jednej strony namiestnik, z drugiej prezes trybunału zapyta odpowiedniego swego przełożonego, ministra, aby objawił, w jakim języku nasze władze mają korespondować z władzami wojskowemi, a być może, że odpowiedź będzie dla polskiego języka przychylną, narzucając zaś władzom wojskowym język polski, celu byśmy nie osiągnęli, bo powtarzam raz jeszcze, że prawa do tego nie mamy.

Marszałek. Rozprawa ogólna zamknięta. Przychodzimy do wniosku ks. Pietrusiewicza, który proszę odczytać.

Sekretarz Barewicz. (Czyta wniosek po rusku)

Sekretarz Pfeiffer. (Czyta go po polsku).

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja, oparty na zwyczaju dotychczes u nas w Sejmie uświęconym, protestuję przeciwko tłómaczeniu wniosków stawianych w języku ruskim. Nigdyśmy dotąd nie tłumaczyli. Mnie się zdaje, że lepiej, aby nigdy tłumaczenie nie było zaprowadzane, byłoby bowiem bardzo utrudnione i trzebaby polskie wnioski tłómaczyć na ruskie. (Brawo, tak jest ustanowiono.)

Marszałek Ks. Sanguszko prosił o to.

Ks. Sanguszko. Przepraszam; zapomniałem iż było tak ustanowione.

Marszałek. Ja powinienem był na to uważać, przyznaję się do błędu. Teraz poddam pierwszą część wniosku ks. Pietruszewicza pod głosowanie, tj. aby to sprawozdanie odesłać napowrót do komisyi. (Mniejszość wstaje.) Jest mniejszość oczywista, wniosek upadł. — Teraz wniosek p. Kowalskiego, aby przejść do porządku dziennego. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Rozprawa ogólna zamknięta, przejdziemy do dyskusyi specyalnej.

Poseł ks. Guszalewicz. Proszu o hołos (gwar).

Marszałek. Czy w kwestyi osobistej?

Poseł ks. Guszalewicz. Ja tylko choczu zajawyty od imeny moich połytyczeskich prijatełej, szczo my protestujuczy protyw wsiakoj ewentualnosty riszenia w jazykowym woprosi w sudach i administracyi— w specyalnoj debati wzderżymsia od souczastia i ne budem hołosowały. (Część posłów z prawej strony opuszcza salę.)

Marszałek. Każdemu wolno głosować lub nie. Przechodzimy do specyalnej dyskusyi.

Poseł Zyblikiewicz (czyta tytuł): „I. Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o używaniu języków w c. k. władzach i urzędach administracyjnych, prokuratoryach Skarbu, i prokuratoryach i nadprokuratoryach Państwa.“

Nie potrzebuję powtarzać, co rozumiem pod władzami administracyjnemi z powodu, że już na wstępie przy ogólnej dyskusyi powiedziałem.

Marszałek. Co do tytułu nikt głosu nie zabiera? Przystąpimy więc do głosowania.

Poseł Chrzanowski. Nad tytułem ustawy należy głosować na końcu, po uchwaleniu treści ustawy. (Głosy: Tak! tak!)

Marszałek. Proszę pp. sekretary dokładnie obliczyć, czy ilość członków jest dostateczną. (Po obliczeniu.) Jest posłów 90, zatem liczba dostateczna aby głosować.

Poseł Zyblikiewicz (czyta wstęp):

„Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego, Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:“

Tytuł z tym wstępem przyjdzie pod uchwałę wtenczas, jeżeli ustawa będzie zawotowaną, bo jak nie będzie ustawa zawotowaną, nie potrzeba tytułu ani tej formułki wstępnej.

Marszałek. Więc wprzód weźmiemy §. 1.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§ 1. C. k. władze i urzęda administracyjne, niemniej c. k. prokuratorye Skarbu, tudzież c. k. prokuratorye i nadprokuratorye Państwa w Królestwie Galicyi i Lodomeryi, wraz z Wielkiem Księztwem Krakowskiem, używać będą wyłącznie języka polskiego tak w wewnętrznej służbie, jako też w stycznościach z wszystkiemi niewojskowemi urzędami, władzami i sądami kraju.«

Poseł Chrzanowski. Prosiłem o głos aby do §. 1go wnieść poprawkę. Według mego zdania

w §. tym należy wyraźnie wymienić także władze bezpieczeństwa publicznego, t j. policyę i żandarmeryę, które nietylko powinny przyjmować korespondencye w języku polskim, ale same korespondować w tym języku i używać go wsłużbie wewnętrznej.

Wprawdzie sprawozdawca przedstawił, iż pod władzami administracyjnemi rozumie nie tylko same władze polityczne. Lecz uważając na poniższy §. 2. projektowanej ustawy, który stanowi pewien wyjątek dla żandarmeryi, okazuje się najwidoczniej, że projekt do władz administracyjnych nie liczy władz bezpieczeństwa.

Uważam więc poprawkę moją jako konieczną. Poprawka zasadza się na tem, aby po wyrazach „nadprokuratorye Państwa“ dodane było: „władze bez. ieczeństwa publicznego jako to: policya i żandarmerya.“

Poprawkę tę w następny sposób uzasadniam:

Według ustaw teraz obowiązujących, policya i żandarmerya, odbierają polecenia i rozkazy od władz politycznych i takowe powinny spełniać; a gdy te władze polityczne mają urzędować w języku polskim, więc i władze bezpieczeństwa im podporządkowane, tegoż języka w służbie wewnętrznej i w korespondencyi z władzami niewojskowemi używać powinny.

Przeciw temu mógłby kto zarzucić, że w żandarmeryi i straży policyjnej jest wojskowa organizacya i karność. Mimotego nie są to władze wojskowe, ale są, a raczej winny być władzami bezpieczeństwa publicznego.

Przypominam oświadczenie uczynione w Izbie deputowanych Rady Państwa 28. marca r. b. przez ministra bezpieczeństwa publicznego i obrony krajowej, iż żandarmerya ma być wyłączona z pod państwowego ministerstwa wojny, a przydzielona pod ministerstwo bezpieczeństwa publicznego; że to już w części nastąpiło, i jak tylko żandarmerya w krajach korony węgierskiej będzie oddzieloną od żandarmeryi przedlitawskiej, zupełnie żandarmerya przydzialoną zostanie pod rozporządzenie ministerstwa bezpieczeństwa publicznego. Jest to pierwsza zasada poprawki.

Rozporządzenia obowiązujące żandarmeryę i straż policyjną polecają, ażeby umiały język polski i w ogóle języki krajowe. Przeto niema żadnej trudności, aby mogły urzędować i korespondować z władzami innemi krajowemi w języku polskim. Mógłby kto zarzucić, iż tak w żandarmeryi jak i straży policyjnej komenda jest w języku niemieckim, a tego zmienić trudno.

Wprawdzie niewiele przeciwko temu powiedziećby można, aby komenda w żandarmeryi i straży policyjnej była w języku polskim, kiedy zapewne w obronie krajowej będzie komenda polska. Albowiem ustawa o reorganizacyi sił zbrojnych państwa i o formowaniu obron krajowych, która ma w jesieni r. b. przyjść pod obrady Rady państwa, musi opierać się na tych samych zasadach w krajach przedlitawskich, na jakich opiera się taż ustawa uchwalona już przez Sejm węgierski; gdyż według zasadniczej ustawy o sprawach wspólnych, system obrony państwa oparty być winien na jednakowych zasadach w obu połowach państwa; kiedy przeto ustawa uchwalona w sejmie węgierskim, język krajowy zaprowadza w komendzie obrony krajowej, taż sama zasada rozciągniętą być winna, i zapewne będzie na kraje przedlitawskie. Jednakowoż obawiając się, aby przepis zaprowadzający komendę polską w żandarmeryi i straży policyjnej nie był przeszkodą do sankcyonowania projektowanej nam teraz ustawy o języku urzędowym w wewnętrznych czynnościach władz, wniosę drugą poprawkę do §. 2. aby komenda w żandarmeryi pozostała w języku niemieckim, chociaż język polski zaprowadzony będzie w wewnętrznej służbie władz bezpieczenstwa publicznego, do czego dąży poprawka moja do §. 1go.

Pan Komisarz rządowy podał w wątpliwość kompetencyę Sejmu, czy może stanowić o języku w wewnętrznej służbie władz. Już p. sprawozdawca zbił ten zarzut gruntownie. Lecz jeszcze przyłączę ważny dowód na odparcie twierdzenia, jakoby Sejm niemiał prawa stanowić w jakim języku urzędować mają władze w kraju. Pan Komisarz rządowy powołał się na §. 11. ustawy zasadniczej o reprezentacyi Państwa, który wskazuje co należy do kompetencyi Rady Państwa. Otóż właśnie ten powołany paragraf ustawy konstytucyjnej, łącznie z następnym 12. §., orzekają jak najwyraźniej przeciw twierdzeoiu p. Komisarza rządowego. W §. 11. wymienione są wszystkie przedmioty ustawodawstwa należące do zakresu działania Rady Państwa; a §. 12. stanowi, że wszystkie inne przedmioty ustawodawstwa niewymienione wyraźnie w §. 11. należą do zakresu działania Sejmów. Ponieważ zaś §. 11. nie orzekł bynajmniej, aby stanowienie, w jakim języku urzędować winny władze administracyjne, sądowe i skarbowe, należało do zakresu działania Rady Państwa; przeto na mocy §. 12. należy to do zakresu działania Sejmów krajowych. Pod tym względem litera prawa jest wyraźna i niewątpliwa. Gdyby jednak była jakakolwiek wątpliwość, odwołałbym się do tłómaczenia samego ustawodawcy. Gdy w Radzie Państwa roztrząsano i stanowiono §§. 11. i 12. nowej konstytucyi, poczytywano to za wielkie ustępstwo dla autonomii krajów, że nowa konstytucya rozdzielając zakres działania Ra-

dy Państwa od zakresu działania Sejmów krajowych, trzymała się tegoż samego porządku co dyplom październikowy, to jest, wymieniła wszystkie przedmioty należące do atrybucyi Rady Państwa, przyznając wszystkie inne niewymienione ustawodawstwu sejmowemu. Jak skoro Rada Państwa nie ma prawa stanowić o języku urzędowym, przeto Sejm krajowy posiada to prawo

Takie uzasadnienie kompetencyi Sejmu odnoszę nietylko do mojej poprawki, ale do wszystkich artykułów projektowanej ustawy. Sejm ma prawo postanowić, jakiego języka tak w służbie wewnętrznej, jak w korespondencyi z innemi urzędami i stronami używać winny władze w kraju.

Marszałek. Proszę o tę poprawkę.

Poseł Chrzanowski. Chcę sobie jeszcze zastrzedz, iż jeżeli moja pierwsza poprawka będzie przyjęta, odpowiednią poprawkę wnieść muszę do artykułu następnego.

Marszałek. P. Sekretarz odczyta tę poprawkę.

P. Sekretarz Pfeiffer (czyta). W pierwszym ustępie §. 1. po wyrazach «c. k. prokuratorye i nadprokuratorye Państwa« dodać wyrazy: „tudzież c k. władze bezpieczeństwa, jako to Policya i Żandarmerya" a wypuścić wyraz „tudzież przed wyrazami „c. k. pro kuratorye", resztę zostawić niezmiennie.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę zeche wstać. (poparta).

Poseł Gnoiński. Psoszę o głos.

Marszałek. Poseł Gnoiński ma głos.

Poseł Gnoiński. W §. pierwszym jest postawiona zasada, iż wszyskie władze mają korespondować w języku polskim. Zasadzie tej jest dodany wyjątek dla wojska, przez co cała zasada jest sparaliżowaną. Mojem zdaniem nikt za tą zasadę nie mógł by wotować, ktoby nie zgadzał się na ten wyjątek. Przeto stosownąby rzeczą było opuścić wtym §fie wyraz „nie wojskowe" a wyjątek ten odesłać do §fu 2go, który obejmuje wyjatki. Tam będzie na swojem miejscu. Ta zasada ogólna jest sparaliżowana, a ten któryby nie chciał nad wyjątkiem głosawać, nie mógłby nad tym §fem głosować. Więc wniósł bym, aby ten wyraz nie wojskowe §. 1go opuścić.

Poseł Haller. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Haller ma głos.

Poseł Haller. Sprawozdawca komisyi powiada pod nazwą urzędow i władz administracyjnych mają się także rozumieć władze szkolne. Sądzę przecież, iż władze administracyjne są te które podlegają ministerstwu spraw wewnętrznych, władze szkolne nie podlegają zaś ministerstwu spraw wewnętrznych, lecz ministerstwu oświecenia.

Zwracam uwagę wysokiej Izby na to, iż przez niejasne określenie moglibyśmy utracić w części to, co zdaniem naszym zyskujemy. Wnoszę przeto, aby po wyrazie władze i urzęda administracyjne były dodane wyrazy: władze szkolne.

Marszałek. Podam tę poprawkę do poparcia. Proszę ją odczytać.

Sekretarz Pfeiffer. (czyta) Paragraf 1. ma brzmieć: „C k. władze, urzęda administracyjne i szkolne i t. d.»

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda.

Poseł Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hönigsmann ma głos.

Poseł Hönigsmann. Ja odnośnie do uwag poczynionych w ogólne rozprawie stawiam następujący wniosek: Pierwszy §. ma opiewać: Językiem urzędowym dla władz i urzędów administracyjnych i. t. d. ma być język polski. Wskutek tego 2. §. opiewać będzie jak następuje (czyta:) „Rzeczone władze mają używać języka polskiego w wewnętrznej służbie i w styczności ze wszystkiemi władzami i sądami w kraju, wyjąwszy władze wojskowe, ktśre w kraju niestale urzędują. „Opieram się na uwagach już poczynionych zaś uwagi p. sprawozdawcy, że zasady w pierwszym §. wyrzeczone, sprzeciwiają się duchowi całej ustawy, nie podzielam, albowiem motywa jego mię nie przekonują. Twierdzi, że podług projektu komisyi język ruski jest równie urzędowym. Tego nie znachodzę i bardzo słusznie, nie mogą bowiem dwa języki być urzędowe. Skoro bowiem §. 1. projektu powiada, iż wszystkie władze mają używać języka polskiego w służbie wewnętrznej, tak też językiem urzędowym jest tylko język polski. Zgadzam się zupełnie z tem, a dlatego to też wnoszę, aby to wyrażonem było na pierwszem miejscu całej ustawy.

Co do władz wojskowych, motywowałem już pierwej, że do tych władz wojskowych; które nie urzędują stale w kraju, można pisać w języku niemieckim. Nie narzucamy nikomu języka naszego, lecz my piszemy do wojska w naszym języku. Nie mogę sobie odmówić, aby na uwagi pana Komisarza rządowego nie odpowiedzieć kilkoma słowami, który twierdzi, że Sejm nie ma kompetencyi do tego. Ma zupełną kompetencyę w myśl ustawy grudniowej, która tylko

ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i procedury karnej i ustawodawstwo cywilne windykuje radzie państwa. Wszakże my nie stanowimy nic, ani zmieniamy prawa karnego, procedury karnej i prawa cywilnego, lecz zostawiamy to radzie państwa, i tylko w urzędach naszych wykonywać chcemy te ustawy nam przez Radę państwa nadane w języku naszym.

Według §. 19. statutu krajowego wyraźnie to należy do Sejmu. Paragraf ten stanowi, że Sejm krajowy powołany jest do obradowania i czynienia wniosków w przedmiocie obwieszczonych powszechnych urządzeń pod względem ich szczególnego oddziaływania na dobro kraju. Przedmiotem tego rodzaju jest bez wątpienia zaprowadzenie języka krajowego w urzędach. Więc kiedy się tego domagamy, to mamy do tego oczywiste prawo na mocy statutu. A zatem kompetencya Sejmu jest wykazaną.

Marszałek. Proszę o ten wniosek, ażebym podał go do poparcia.

Sekretarz Pfeiffer. (Czyta podany na piśmie wniosek:)

„§. 1. Językiem urzędowym dla władz i urzędów administracyjnych, niemniej.... w Królestwie Galicyj..... jest język polski."

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł X. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł X. Sanguszko ma głos

Poseł X. Sanguszko. Chciałem wypowiedzieć niektóre uwagi przeciwko wnioskowi p. Hönigsmanna. Mnie się zdaje, że naszém zadaniem dziś musi być, abyśmy wyrugowali język niemiecki, ale z drugiej strony musimy się bardzo względnie obchodzić z językiem ruskim. Niema tutaj wątpliwości, że język ruski ma w kraju naszym tak e same prawa co język polski. Są to dwa języki, z sobą pokrewne, i tylko dla ułatwienia w sprawach administracyjnych lepiej jest, aby był jeden język urzędowy, a że tym językiem musi być język polski, niepodlega żadnej wątpliwości.

Jabym chciał tylko, aby to było wypuszczone, aby ucha ruskiego nie razić. (Wesołość).

Poseł Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Wniosek posła Hönigsmanna nie rozszerza, ale ścieśnić może zaprowadzenie języka polskiego w wewnętrznej służbie władz i w korespondencyach między niemi. Chcemy, aby było wyraźnie wypowiedziano w ustawie, że w wewnętrznej służbie wszystkich władz w kraju ma być język polski, językiem urzędowym.

Jeżeli zaś do §. 1. projektowanego przez komisyę przyjętą będzie poprawka, którą postawiłem, wówczas §. 1. rozciągnie ona to rozporządzenie do wszystkich władz, wyjąwszy władze wojskowe, dla których postanowieć nie możemy uchwalić w projektowanej ustawie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Rozprawa zamknięta i sprawozdwca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja nie mogę zgodzić się z poprawkami, jakie tu były wniesione. Pierwszą jest poprawka p. Chrzanowskiego, który żąda od władzy policyjnej i żandameryi, aby języka polskiego w korespondencyach z innemi władzami używały. Widzimy to wszyscy, że i ta nasza ustawa znajduje się w wielkim niebespieczeństwie, jak w ogóle wszystko, czego pod względem narodowym domagać się będziemy, jest na wielkie niebespieczeństwo narażone. Otóż z tego powodu tam, gdzie zachodzi wątpliwość, czy mamy prawo stanowienia lub nie, tam, mówię unikajmy wszelkich wniosków drażliwych, aby nam nie powiedziano, żeśmy stanowili o czemś, do czego nie mieliśmy prawa. Otóż tak się rzecz ma ze strażą policyjną i żandarmeryą. Faktem jest, za ona stoi pod komendą wojskową; faktem jest także, że przeciwko straży policyjnej żalić się, nawet przed Dyrekcyą policyi nie wiele pomoże, ponieważ to do komendy policyjnej należy. Jestem więc przeciwny wnioskowi p. Chrzanowskiego, ponieważ niechciałbym się narażać na niebezpieczeństwo, żeśmy coś stanowili dla wojska, podczas gdy wojsko nie należy do kompetencyi Sejmu krajowego. Co do wniosku p. Gnoińskiego, aby opuścić wyrazy: „z władzami nie wojskowemi," to przyznają moi koledzy, że z początku w komisyi byłem tego samego zdania, lecz zostałem przegłosowany; jednakowo wyraz ten „niewojskowemi" chociaż w §. 1. stoi, nikogo razić nie może.

Poprawka zresztą p. Hallera zupełnie zdaje mi się zbyteczną; p Haller żąda, aby wyrazy „władze szkolne" w §. 1. były dodane. Władza szkolna jest u nas jedna, jest nią Rada szkolna, i ta już koresponduje i urzęduje w języku polskim; wypadałoby więc raczej dodać: „władze naukowe," zresztą co do uniwersytetów i senatów akademickich, o ile chce p. Haller, aby korespondowały po polsku, to takowe objęte są w §. 1. wyrazami: „c. k władze i urzędy administracyjne."

Z poprawką p. Hönigsmana także zgodzić się nie mogę. Chce on, abyśmy wyraźnie wypowiedzieli zasadę, iż językiem urzędowym jest język polski. Nie jestem za tem dla tego, aby, jak to książe Sanguszko

powiedział ruskich uszów nie razić; chociaż w obec postępywania z ich strony niepowinnibyśmy ich oszczędzać, na dziś jednak mam pewne skrupuły. Jestem przeto za odrzuceniem wszystkich poprawek i obstaję przy wniosku komisyi.

Poseł Chrzanowski. Proszę o głos do faktycznego sprostowania.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Twierdził sprawozdawca iż żandarmerya stoi pod władzą wojskową, pod zarządem państwowego ministra wojny. Twierdzenie to jest mylne. Wprawdzie — jak to sam przedstawiłem, organizacya i karność w żandarmeryi są wojskowe; lecz według oświadczenia ministra bezpieczeństwa publicznego, hr. Taaffego, w Izbie deputowa ych dnia 28. Marca r. b. uczynionego, żandarmerya otrzymująca zawsze rozkazy od władz politycznych, co do karności przydzieloną została pod ministerstwo bezpieczeństwa publicznego i obrony krajowej, z pod zarządu państwowego ministerstwa wojny. Reforma ta już wówczas w jak najkrótszym czasie ukończoną być miała.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Prostować się nie dam, ponieważ nie powiedziałem, iż żandarmerya stoi pod władzą wojskową, ale że stoi pod komendą wojskową, a przecież między władzą a komendą wielka jest różnica. Zabrałem jedynie głos dla tego, aby nie prostowano tam, gdzie niema co prostować.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najdalszy jest wniosek p. Hönigsmana.

Sekretarz Pfeiffer (czyta §. 1. wniosku p. Hönigsmana) «Językiem urzędowym dla władz i urzędów administracyjnych, niemniej.... w królestwie Galicyi . . . jest język polski."

Marszałek. Kto jest za utrzymaniem tego wniosku, zechce wstać. (Mniejszość) Został w mniejszości, zatem upadł. Drugi wniosek jest p. Chrzanowskiego.

Sekretarz Pfeiffer. (czyta) W pierwszym ustępie §. 1. po wyrazach c. k. prokuratorye i nadprokuratorye państwa" dodać wyrazy: „tudzież c. k. władze bezpieczeństwa, jako to, policya i żandamerya," a wypuścić wyraz „tudzież" przed wyrazami „c. k. prokuratorye;" resztę zostawić niezmiennie.

W skutek tej poprawki §. 1. brzmiałby: „C. k. władze i urzędy administracyjne, niemniej c. k. prokuratorye skarbu, c. k. prokuratorye i nadprokuratorye państwa tudzież c. k. władze bezpieczeństwa, jako to policya i żandarmerya w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem wyłącznie używać będą języka polskiego, tak w wewnętrznej służbie, jako też w stycznościach z wszystkiemi niewojskowemi urzędami, władzami i sądami w kraju.

Marszałek. Poddam tę poprawkę pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ona z kolei nie przychodzi pod głosowanie, bo to jest właściwie dodatek do projektu komisyi więc dopiero po przyjęciu wniosku komisyi może być dany pod głosowanie; wnioskiem p. Chrzanowskiego nic się w stylizacyi nie zmienia, tylko dodaje, a jeżeli wniosek komisyi upadnie, to i ten dodatek sam przez się upaść musi.

Poseł Grocholski. Tak być nie może, gdyż tu stoi wyraźnie: (czyta §. 14. regulaminu, który przepisuje, że wszelkie poprawki mają być brane pod głosowanie przed głównym wnioskiem).

Marszałek. Wniosek p. Chrzanowskiego był przeczytany. Kto jest za nim zechce wstać. (Mniejszość.) Upadł. Przychodzimy do dodatku p. Hallera.

Sekretarz Pfeiffer (czyta) Po wyrazach „nadprokuratorye państwa" dodać „i władze szkolne."

Marszałek. Kto jest za utrzymaniem tego dodatku, zechce wstać (Mniejszość). Mniejszość. Następuje poprawka p. Gnoińskiego, aby w §. 1. wyraz „niewojskowemi" opuścić. Poddam to pod głosowanie. Kto jest za tem, aby opuścić wyraz „niewojskowemi« zechce wstać. (Większość powstaje).

Jest większość, więc będzie wymazany podług wniosku p. Gnoińskiego. Podaje teraz cały paragraf pod głosowanie bez tego wyrazu, co został wykreślony.

Sekr. Pfeiffer. (Czyta) Cały paragraf z opuszczeniem wyrazu: ,,niewojskowemi?

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego co został odczytany, raczy wstać (Większość wstaje). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (Czyta) §. 2. Pomienione władze i urzędy powinny pod względem językowym w korespondencyi z c. k. władzami wojskowemi stosować się do życzeń tychze władz, w stosunkach jednak z c. k. żandarmeryą krajową używać mają języka polskiego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Nie żąda nikt głosu?

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hönigsmann ma głos.

P. Hönigsmann. Do tego paragrafu, wnoszę następującą poprawkę, ażeby po wyrazach: z. c. k. władzami wojskowemi — dodać: „nie stale w kraju urzędującemi."

Marszałek. Proszę podać to na pismie.

P. Hönigsmann. Zaraz. (Podaje pisemną poprawką sekretorzowi).

Marszałek. Podam do poparcia wniosek posła Hönigsmanna.

Serk. Pfeiffer. (Czyta). §. 2. ma brzmieć jak następuje. „Pomienione władze i t. d. w korespondencyi z c. k. władzami wojskowemi, nie stale urzędującemi w kraju, i t. d."

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy wstać (Kilka poslów powstaje). Nie jest poparty.

P. bar Battaglia. Proszę o głos.

Marszałek. P. Battaglia ma głos.

P. b. Battaglia. Ja bym sądził, żeby te wszystkie trzy projekta ustaw złożyć w jedną ustawę.

P. Zyblikiewicz. Teraz już post festum.

Marszałek. To należało do rozprawy ogólnej; teraz jest rozprawa specyalna.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja w tym §. proponowałbym taką zmianę. Bardzo pojmuję że c. k. władze wojskowe mają prawo używać języka niemieckiego w korespondencyach z władzami krajowemi, jednakże nie pojmuję, dlaczego władze krajowe mają mieć obowiązek używać języka niemieckiego w korespondencyach z władzami wojskowemi. Ja sądzę, że skorośmy uznali dwa języki, język polski i ruski, za urzędowe, tośmy nie powinni już trzeciego języka uznawać za urzędowy. Gdybyśmy się zgodzili na to, że władze krajowe mają obowiązek korespondować po niemiecku z władzami wojskowemi, to byśmy przyznali trzeciemu językowi urzędowość w kraju. Zdaje mi się, że bardzo wiele już robimy pod tym względem, że władze krajowe od wojskowych przyjmują korespondencye w języku niemieckim. Do tego więc §. ja pozwolę sobie następującą poprawkę postawić. (Czyta) „Pomienione władze i t. d. w korespondencyi z c. k władzami wojskowemi mają używać języka polskiego, a do pierwopisu polskiego dołączać tłómaczenie niemieckie; w stosunkach i t. d. Mnie się zdaje, że pod względem zachowana jest urzędowość języka polskiego, i wielką koncesyę czynimy władzom wojskowym. Naturalnie gdybyśmy bez dołączenia tłómaczenia niemieckiego w języku polskim postanowili korespondować, narazilibyśmy władze wojskowe na trudności. — Więc to ułatwienie poważam się stawić do laski marszałkowskiej do łaskawego uwzględnienia i przyjęcia wysokiego. Sejmu (Podaje tę poprawkę na piśmie).

Marszałek Podam tę poprawkę do poparcia; proszę ja odczytać.

Sekr. Pfeifer. (Czyta powyższą poprawkę).

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Wężyka, zechce wstać. (Popierają) Jest dostatecznie poparty Nikt nie żąda więcej głosu ?

P. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. Sanguszko. Mojem zdaniem ten paragraf jest zupełnie nie potrzebny. Tam powiedziano, że (czyta) „w korespondencyi z c. k. władzami wojskowem. stosować się do życzeń tychże władz". Mamyż pytać się, ich w jakim języku chcą z władzami cywilnemi korespondować? Sądzę, że ten stosunek najsamprzód nie potrzebnie poruszamy, a powtóre, że tem nie uzyskamy tego, czego żądamy. To się powinno rozumieć samo przez się. Tak naprzykład we Włoszech władze wojskowe były obowiązane pisać tylko po włosku, więc i tutaj mnie się zdaje, że unikając orzeczenia, w jakim języku władze wojskowe mają korespondodować z władzami cywilnemi, najlepiejby było, abyśmy ten paragraf zupełnie ominęli. Jabym stawiał taką poprawkę, ażeby ten paragraf był kompletnie wymazany.

Marszałek. Wnioskodawca żąda, ażeby §. 2 był kompletnie wymazany.

Ale niepotrzeba tego dawać do poparcia. Kto bowiem będzie za opuszczeniem będzie głosował przeciw przyjęciu paragrafu. Więcej nikt głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Będąc sobie konsekwentnym', a niemogąc zupełnie przyjąć uwag, jakie poczynione były co do władz wojskowych, jestem przeciwnym poprawce posła i Wężyka i ks. Sanguszki. Pan Wężyk z początku dowodził prawa władz krajowych korespondowania z władzami wojskowemi w języku polskim, a potem raptem się skończyło na tłómaczeniu, i to w ten sposób, abyśmy zawsze dołączali tłumaczenie. Dajmyż temu spokój, gdyż to jest niepotrzebne, i tylko powstanie chaos, z którego nigdy niewybrniemy. Niewiem, czyby to dumie narodowej pogodziło, gdybyśmy zajmywali się tłómaczeniem. Być

może, że mamy prawo nakazywania, w jakim języku mają korespondować władze krajowe, ale pytanie, czy mamy prawo rozkazywać władzom wojskowym? Niezgadzam się również i z tego powodu, że niema gorszego niebezpieczeństwa, jak tam, gdzie jest jaka wątpliwość; nawet wolę niedotrzeć do mojego prawa, aby się niezasłaniano pozorem tego lub owego przed udzieleniem sankcyi i nie odrzucono całej ustawy. Zaś wniosek księcia Sanguszki nie jest niczem innem, jak tylko nakazem do władz wojskowych, ażeby korespondowały po polsku. Raz na zawsze zapyta się namiestnik ministterstwa, a to odpowie raz na zawsze, w jakim będą chciały władze wojskowe języku, aby do nich pisywały władze krajowe.

Marszałek. Najprzód przychodzi wniosek posła Wężyka.

Sekretarz Dr. Pfeiffer (odczytuje): «Wysoki Sejm raczy uchwalić: §. 2 ma brzmieć: Pomienione władze i urzędy powinny w korespondencyi z c. k. władzami wojskowemi do pierwopisu polskiego dołączać tłumaczenie w języku niemieckim; w stosunkach jednak z c. k. żandarmeryą krajową używać mają języka polskiego.»

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Nikt niepowstaje.) Wniosek upadł: Przychodzi więc paragraf tak jak go komisya ułożyła.

Sekretarz Dr. Pfeiffer (czyta §. 2.): «Pomienione władze i urzędy powinny pod względem językowym w korespondencyi z c. k. władzami wojskowemi stosować się do życzenia tychże władz w stosunkach jednak z c. k. żandarmeryą krajową używać mają języka polskiego.»

Marszałek. Kto jest za tym paragrafem zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Dr. Zyblikiewicz (odczytuje §. 3) «W stycznościach ze stronami używać należy na podania w języku mało-ruskim języka mało-ruskiego, na wszystkie inne języka polskiego.

«Na pisma w języku niemieckim z innych królestw i krajów monarchii pochodzące, odpowiadać należy w języku niemieckim. W braku podania lub protokolarnego wniesienia, pismo urzędowe wygotowane być ma w języku polskim.»

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kamiński ma głos.

Poseł Kamiński. Ja sądzę, że do tego paragrafu uczynić muszę poprawkę, mianowicie: aby opuścić wyraz «małoruski» a w miejsce jego położyć «ruski». Panowie! nie jesteśmy etnografami, abyśmy nazwiska tworzyli; każda rzecz ma swoją przeszłość i dlatego nie należy popełniać sprzeczności z przeszłością naszą. Że niektórzy pod słowem «ruski» rozumieją «moskiewski», to jest ruski pisany przez dwa s, to ztąd nie wypływa, że my się mamy bawić w wywody filologiczne, i dawniejsze historyczne nazwy przez nowe zmiany nazwisk rugowali z ruskiego robiąc małoruski. Wprawdzie w nazwie tej nie leży nic jeszcze upośledzającego i poniżającego narodowość ruską, lecz to nam zupełnie nic nie pomoże wobec ostatniej secesyi. Panowie wiedzą dokładnie, że wszyscy Slawiści, jak Kolbar, Szafarzyk i inni etnografowie słowiańscy ten szczep Halicki nazywają właśnie w swych dziełach szczepem małoruskim.

Kolbar w swem dziele o solidarności Słowian nie używa u niego wyrazu tylko «małoruski». Ale widzimy, że to drażni narodowe uczucie tych panów, chociaż nie mają być czem urażeni; a kiedy nam to nic niepomoże, że to nazwisko starodawne historyczne odmieniamy, jeżeli ten lud tej nazwy nieprzyjmie i niebędzie się nazywał małoruskim szczepem, tylko ruskim: otóż sądzę, że na tej nazwie wcale nic nieskorzystamy; niebawmy się przeto w niepotrzebne filologiczne wynalazki, niezgadzające się z ciągłością historyczną.

Poseł Zyblikiewicz. Imieniem komisyi przyjmuję tę poprawkę ażeby uniknąć niepotrzebnych debat i rozdrażnienia, bo nam zależało na tem, ażeby postawić zaporę do przyznania się przeciwnej strony iż są Moskalami.

Marszałek. Poseł Sapieha ma głos.

Ks. Adam Sapieha. Ja już zrzekłem się głosu.

Marszałek. Poseł hr. Borkowski ma głos.

Poseł Borkowski. Pomimo tego, że sprawozdawca komisyi cofnął swój wniosek, i choć zgadzam się na to, co proponował kolega Kamiński, ażeby umieścić: «ruski», pomimo tego nieodstępuję od głosu.

Poseł Zyblikiewicz. Więc kolega podnosisz go na nowo?

Poseł hr. Borkowski. Niepodnoszę, tylko chciałbym wnieść co innego. Z tego powodu, że wyraz ten niezadowolni ludności polskiej rzymsko katolickiego obrządku ani ludności polskiej grecko katolickiego obrządku, i że z obydwoch stron byłoby niezadowolenie przy przyjęciu tego wyrazu, więc teraz właśnie ja sądzę, że trzebaby nam się trzymać utartego toru historycznego i wyrazów jakie w ciągu

całej naszej przeszłości były używane. Zdaje mi się, że tu jest właśnie do umieszczenia taki wyraz utarty w ciągu całej naszej historycznej przeszłości. Wyraz «mało ruski», był wymyślony przez Polaków grecko-katolickiego obrządku w bardzo nie dawnych czasach. We wszystkich ich broszurach, jakie zaczęli wydawać przezwisko Polakom rzymsko. katolickiego obrządku, sprzeczali się, jak się mają nazywać, i sami rozbici na różne frakcye różnie nazywali się, i to: Polacy, Ruteni, Rusini, Mało Rusini i tym podobne przybierali nazwiska, które sami wymyśleli, a o których nasza historya i całe nasze prawodawstwo dawniejsze niewie, bo rzeczywiście ta część Polski, do której my należymy, będąca pod panowaniem Austryi, to jest Galicya, zwała się «Małopolska», i niebyła wcale Małą-Rusią, — tu niebyło małoruskiego języka, tylko był język małopolski. To wszystko czynili, żeby nazywać się małopolskim w stosunku do wielkopolskiego, a więc słusznie i sprawiedliwie musi być i naród wielkopolski, kiedy jest naród małopolski, a to właśnie w tem przeciwstawieniu, że jest naród wielkopolski.

Marszałek. Poseł stawia wniosek ażeby...

Poseł Borkowski. Żeby miasto wyrazu «maloruski» położyć wyraz «małopolski». (Powszechna wesołość w Izbie).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać (9 posłów powstaje) Nie jest poparty. Teraz ma poseł Hönigsmann głos.

P. Hönigsmann. Wprawdzie nie mam nic do dodania co do tego wyrazu «małoruski», ponieważ komisya go sama cofnęła, i bardzo dobrze zrobiła, że cofnęła, bo nie pojmuję dla czego do tej ustawy mamy przyjmować wyraz «małoruski», że się tam komuś podoba «russki» pisać, przez 2 *s*, bo nareszcie cóżby nam znowu wypadło czynić, gdyby ktoś dalej chciał i «małoruski» także przez 2 *s* pisać. Taka pisownia rzeczy samej nie zaszkodzi, a wcale nie powinniśmy dla tak błahych powodów nadawać historyi naszej jakieś skrzywienia.

Co do rzeczy samej, z uwagi iż już początkowo przy rozprawie ogólnej zwróciłem uwagę szanownego Zgromadzenia na to, iż kiedy język polski jest językiem urzędowym i w stronach kraju zachodnich, to tam wcale niema potrzeby, ażeby równouprawniatakże i język ruski; dla tego stawiam wniosek następujący, by zamiast 1 ustępu §. 3. brzmiało (czyta) «W stycznościach ze stronami używać należy na podania w języku ruskim w okolicach, gdzie językiem ludowym jest język ruski, języka ruskiego w innych zaś okolicach, tudzież na wszystkie inne podania języka polskiego. Na pisma w języku niemieckim i t. d.»

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać (2 posłów). Nie jest poparty.

P. Adam hr. Potocki. Wnoszę o zamknięcie dyskuzyi.

P. L. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskuzyi, zechce wstać. (Większość). Dyskusya zamknięta. Pan Wężyk ma głos.

P. L. Wężyk. Ja przeciwko temu paragrafowi komisyi mam najprzód do zarzucenia co do układu, a to dla tego, że ustęp końcowy powinnen być umieszczonym po pierwszym perjodzie (czyta): «W stycznościach ze stronami używać należy na podania w języku ruskim języka ruskiego, na wszystkie inne języka polskiego. W braku podania lub protokolarnego wniesienia, pismo urzędowe wygotowane być ma w języku polskim», a na ostatku należy umieścić: «Na pisma w języku niemieckim z innych królestw i krajów monarchi pochodzące, odpowiadać należy w języku niemieckim.

Otoż zdaje mi się, iż tam, gdzie jest brak podania, lub protokolarnego wniesienia, tam i odpowiedzi być nie może. — Jeżeli zatem ten ustęp kasuje się do ustnych podań, to w takowym razie inaczej musi być stylizowany — dla tego proszę szanownego sprawozdawcę, aby mi tę wątpliwość wytłómaczył. (W drugim ustępie na czele jest tu napisanem (czyta): «Na pisma w języku niemieckim z innych królestw i krajów monarchii i. t. d.»

Ja sądzę, że to powinno być powiedzianem, że «w obcych językach,» a nie «w niemieckim» bo my graniczymy szeroko z Węgrami, szczególnie władze nadgraniczne nasze będą odbierać takie pisma urzędowe po węgiersku; zapewne może i z Czech znowu będą urzęda otrzymywać po czesku.

Z tych tedy powodów nie pojmuję, dlaczego mamy z góry orzekać, że po niemiecku, i mamy urzędy innych królestw zmuszać do korespondowania w języku niemieckim, daleko jest stosowniej, że kiedy my będziemy przyjmować pisma w ich języku, to oni powinni przyjmować nasze pisma po polsku z dołączeniem tłómaczenia niemieckiego, jak to obecnie królestwo węgierskie czyni w swoich znoszeniach się z rządem wiedeńskim. (p. Kozłowski. Teraz już także tylko po niemiecku piszą.) Więc tutaj stawię odpowiednią poprawkę teraz, zaś do ustępu traktującego o podaniach ustnych, zastrzegam sobie prawo po

stawienia innej poprawki, skoro pan referent da mi potrzebne wytłómaczenia.

Moja poprawka brzmi (czyta): „Na pisma z innych królestw i krajów monarchii pochodzące odpowiadać neleży w języku polskim, z dołączeniem tłómaczenia niemieckiego.“

Marszałek. Ta poprawka do drugiego ustępu?

Poseł Wężyk. Tak jest, do drugiego.

Marszałek. Poddam tę poprawkę do poparcia.

Sekretarz Dr. Pfeiffer. (Czyta poprawkę posła Wężyka.)

Marszałek. Kto ją popiera, zechce wstać. (6 posłów powstaje) Nie jest dostatecznie popartą. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nie będę wdawał się w ocenianie poprawki pana Wężyka, która gdy nie jest popartą, więc i niema niebezpieczeństwa aby się utrzymała. (Wesołość)

Co się zaś tyczy tego, jak pan Wężyk chce się domyślać znaczenia ustępu trzeciego, to rzeczywiście zle się domyśla, bo kiedy podania ustne wcale nie istnieją, to i komisya o nich myśleć nie mogła, i my znamy dotąd tylko podania pisemne i podania protokolarne, ustne zaś podania wcale nie istnieją, a więc pan Wężyk wcale źle się domyślał (wesołość), a to co tutaj jest tą ustawą objęte, odnosi się do tych pism, które władze i sądy wygotowują do strón bez wszelkiego z ich strony podawania, czy to na piśmie, czy protokolarnie.

A że taki zakres działania sądów i władz jest często praktykowany, tego dowodzić nie potrzebuję — oto n. p. może zajść taka właśnie okoliczność, że wydany zostanie nakaz, aby p. Wężykowi w drodze egzekucyjnej zagrabiono ruchomości lub i majątek — co przecież się dzieje, i właśnie tu o tego rodzaju pismach jest mowa, ażeby i one po polsku były do strón wydawane. (Wesołość). Zdaje mi się, że p. Wyżyk przyzna mi, że takie urzędowanie ma miejsce.

Z tych powodów więc obstaję przy stylizacyi tego paragrafu, tak jak go komisya projektuje.

Marszałek. Podaję §. 3. pod głosowanie.

Sekretarz Pfeiffer. (czyta §. 3.)

Marszałek. Kto za przyjęciem tego §., zechce wstać. (Większość powstała), a więc §. 3. przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz (czyta §. 4.) «Protokoły wysłuchania spisane być winny podług życzenia słuchanego, albo w polskim, albo w ruskim, albo w niemieckim języku, ze stronami zaś nieposiadającemi żadnego z tych trzech języków, za przybraniem tłómacza w języku polskim.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt nie żąda głosu, rozprawa?—zamknięta. Poddaję pod głosowanie. Kto za przyjęciem tego §. zechce wstać. Większość powstaje.) §. 4. został przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz (czyta tytuł i wstęp ustawy): Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o używaniu języków w c. k. władzach i urzędach administracyjnych, prokuratoryach skarbu i prokuratoryach i nadprokuratoryach Państwa.

«Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje».

Marszałek. Rozprawa nad tytułem otwarta.

Poseł Hönigsmann. Przy rozprawie nad wstępem zabieram głos co do końcowego ustępu, gdzie jest zawsze powiedziane, komu przeprowadzenie ustawy zostaje poruczone, albowiem każde prawo kończy się tą klauzulą egzekutywną, którą Cesarz przeprowadzenie ustawy swym Ministrom poleca. Dla całości i zupełności tej ustawy stawiam więc wniosek, aby dodanem zostało: «Przeprowadzenie niniejszej ustawy poruczam moim Ministrom spraw wewnętrznych i Ministeryum skarbu», a to dla tego, bo Prokuratorye skarbowe podlegają Ministerstwu skarbu.

Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? Gdy nikt więcej głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Klauzula ta głównie dla tego nie została wzięta, bo nie jest nieodzownie potrzebna, bo to wiadoma rzecz, która sama przez się rozumie się, że wykonanie ustaw czyli wprowadzenie w życie Ministrom poruczone zostaje; dodatek ten jednak nie jest w ustawie niezbędnie potrzebnym, i dla tego został wypuszczony.

Marszałek. Kto popiera wniosek posła Hönigsmanna?

Sekretarz Pfeiffer (czyta wniosek posła Hönigsmanna, czyli poprawkę): «Wykonanie tej ustawy poruczam etc.»

Marszałek. Podaję do poparcia ten wniosek. Kto za poparciem, zechce wstać. (Kilku posłów wstaje). Nie jest dostatecznie poparty.

Co do tytułu rozprawa otwarta. Nikt nie żąda głosu? Poddam więc tytuł pod głosowanie.

Poseł Zyblikiewicz (czyta powtórnie tytuł ustawy).

Marszałek. Kto za przyjęciem tytułu, zechce wstać. (Większość powstaje). Tytuł więc przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz (czyta dalej ustęp). «Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego i t. d.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Kto jest za przyjęciem wstępu, zechce wstać. (Większość powstaje). Wstęp więc przyjęty.

Poseł Smolka. Ja wnoszę, aby trzecie czytanie zaraz nastąpiło.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja sądzę, że właśnie dlatego, że Rusini wyszli, winniśmy się bardziej jeszcze trzymać tego postanowienia, że ustawy mają być w obudwu krajowych językach czytane, a więc proszę o przeczytanie i ruskiego tłumaczenia, dlatego, bo (Głosy).) Już jest tłómaczone na ruski język.

Poseł Popiel. To nie Rusini wyszli, ale frakcya russka. Więc regulaminowi zadość uczyniono, kiedy ustawa jest na język ruski przetłumaczona.

(Głosy. Uwolnić od trzeciego czytania sprawozdawcę). W paragrafie drugim wymazany został wyraz; małoruski w skutek poprawki. (Głosy. tak ma być w języku polskim i ruskim).

Poseł Gnoiński. Nie przystępujmy do trzeciego czytania, bo wszystkie te 3 ustawy są w ścisłym związku z sobą; ja sądzę, by trzecie czytanie przedsięwziąć wtenczas, jak wszystkie trzy już uchwalone zostaną, bo być może, że mogą niektóre zmiany nastąpić, dlatego wnoszę odroczenie trzeciego czytania aż do uchwalenia wszystkich trzech ustaw.

Marszałek. Poddam pod głosowanie.

Poseł Smolka. Ja robię uwagę, że przy trzeciem czytaniu nie można robić żadnych zmian ani poprawek tylko co do stylizacyi.

Sprawozdawca Zyblikiewicz. Ja także się sprzeciwiam wnioskowi p. Gnoińskiego, bo tu nie chodzi o to, czy trzecie czytanie dziś lub jutro nastąpi, tu jest wniosek, aby dziś uchwalić ustawę w trzeciem czytaniu, zmiany zaś lub poprawki po uchwaleniu ustawy w drugiem czytaniu nie przeszłyby, gdyby treść ustawy zmieniały, chyba przypuszczam, żeby to były zmiany jedynie tyczące się redakcyi, albowiem byłoby to gwałtem zadanym regulaminowi.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem posła Smolki, by zaraz 3cie czytanie nastąpiło, zechce wstać. (Większość powstaje).

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja proszę o uwolnienie mnie od trzeciego czytania, bo jestem zbyt znużony, a małe tylko bardzo zmiany zaszły.

Marszałek. Kto jest za uwolnieniem pana sprawozdawcy od trzeciego czytania, zechce wstać. (Większość powstaje). P. sprawozdawca został uwolniony od czytania. Ustawa przeto w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalona. Następne posiedzenie w Piątek, odkładam je umyślnie na Piątek, aby komisye miały czas popracować. Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia:

1. Dalszy ciąg dyskusyi specyalnej nad ustawami o języku w urzędach i sądach.

2. Wniosek Wydziaju krajowego o asekuracyi majątków naczelników gmin.

3. Wybór komisyi dla statutów miejskich.

4. Wybor komisyi dla spraw katastralnych.

Koniec posiedzenia o godzinie pół do 3. po południu.

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

8. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 4. września 1868.

Treść. Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Interpelacya p Cieńskiego do c. k. komisarza rządowego co do nadużyć w pobieraniu opłat targowych. — Oświadczenie c k komisarza rządowego — Przedłożenie wniosku p Czerkawskiego z projektem ustawy, regulującej stosunek szkół ludowych do gmin i władz nadzorczych. — Przedłożenie wniosku ks. Jerzego Czartoryskiego o osobny statut dla miasta Jarosławia. — Wybór komisyi dla statutów miejskich. — Wniosek hr. Henryka Wodzickiego o wzmocnienie komisyi administracyjnej trzema jeszcze członkami przyjęty. — Wybór komisyi dla spraw katastralnych. — Rezultat wyboru do komisyi katastralnej — Uzupełniający wybór jednego członka do komisyi dla spraw katastralnych. — Rezultat wyboru do komisyi dla statutów miejskich. — Uzupełniający wybór jednego członka do tejże komisyi — Rezultat wyboru uzupełniającego do komisyi dla spraw katastralnych. — Wybór trzech członków do komisyi administracyjnej. — Rezultat uzupełniającego wyboru jednego członka do komisyi dla statutów miejskich. — Wniosek ks. Jerzego Czartoryskiego o odesłanie statutu miasta Jarosławia wprost do komisyi przyjęty. — Rezultat wyboru uzupełniającego do komisyi administracyjnej. — Wybór uzupełniający jednego członka do tejże komisyi — Rezultat tegoż wyboru. — Wybór ściślejszy jednego członka do tejże komisyi. — Rezultat tego wyboru. — Dyskusya szczegółowa nad ustawą o używaniu języków w c. k. władzach i urzędach skarbowych. — § 1 i 2 bez dyskusyi przyjęty. — §. 3 z poprawką p. Gnoińskiego przyjęty. — §. 4 i 5 tudzież tytuł bez dyskusyi przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy o języku w c k władzach i urzędach skarbowych — Dyskusya specyalna nad ustawą o używaniu języków w c. k. sądach. — Poprawka p. Boczkowskiego do §. 1 dostatecznie poparta. — Przemowa sprawozdawcy p. Zyblikiewicza — Uwaga p. Hubickiego. — Odpowiedź p. Zyblikiewicza. — Poprawka p. Boczkowskiego uchylona — §. 1. zgodnie z wnioskiem komisyi przyjęty. — Dyskusya nad §. 2. — Poprawki p Hönigsmanna i ks. Sanguszki niedostatecznie poparte. — Poprawka p. Wężyka cofnięta. — Przemowa hr. Ad Potockiego. — Przemowa sprawozdawcy. — § 2. zgodnie z wnioskiem komisyi przyjęty. — Dyskusya nad §. 3. — Poprawka p. Boczkowskiego dostatecznie poparta. — Przemowa p. hr. Ad. Potockiego. — Przemowa sprawozdawcy. — Poprawka p Boczkowskiego uchylona. — §. 3. przyjęty. — Dyskusya nad §. 4. — Poprawki p. Kabata. — Przemowy pp Chrzanowskiego, Hönigsmanna, Boczkowskiego, Landersbergera. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Przemowy hr. Borkowskiego, Kabata, Kamińskiego i sprawozdawcy p. Zyblikiewicza — Poprawka p. Kabata uchylona. — §. 4. przyjęty. — Poprawka p. Gnoińskiego do §. 5. uchylona. — §. 5. zgodnie z wnioskiem komisyi przyjęty. — §§ 6. 7. 8, 9, bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka p. Kozłowskiego do §. 10. uchylona. — § 10 według wniosku komisyi przyjęty. — Poprawka hr. Ad. Potockiego do §. 11 uchylona. — § 11. według wniosku komisyi przyjęty. — Tytuł według wniosku komisyi przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy. — Ukonstytuowanie się komisyi dla statutów miejskich i komisyi katastralnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^1/_2$ przed południem.

Obecnych posłów: 120.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy dostateczna liczba pp. posłów jest zebrana, otwieram posiedzenie. Pan sekretarz zechce odczytać protokół ostatniego posiedzenia.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta protokół 7 posiedzenia).

Marszałek. Do protokołu nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty. Jest spis petycyj z oznaczeniem, do której komisyi każda petycya odesłaną została.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta): Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 4. września 1868 r.

91, Wydział powiatowy w Czortkowie, przez posła Podlewskiego, przedkłada wniosek o zmianę niektórych §§. ustawy gminnej (odesłano kom. konst.)

92. Grochowalski Adolf, inżynier i budowniczy, przez posła Smolkę o uwolnienie go od wykazania się przepisanym wiekiem, przy ubieganiu się o służbę krajową (kom. petyc.)

93. Wydział powiatowy w Kolbuszowej, przez posła Grocholskiego, przedstawia spostrzeżenia swoje w zastosowaniu ustaw: gminy o obszarach dworskich, powiatowej i odnośnych ordynacyi wyborczych (kom. konstyt.)

94, Tenże Wydział przez posła Grocholskiego, o zmianę §. 96. ust. gmin. i §. 46. ust. o repr. powiat. (kom. konstyt.)

95. Rada powiatowa w Cieszanowie, przez posła Grocholskiego, o potrzebie zmiany w ustawie gminnej, drogowej, parafialnej i o reprez. powiatowej (kom. konstytut.)

96. Rada powiatowa w Bóbrce. przez posła Grocholskiego, przedstawił wniosek względem zmiany ustawy gminnej i ustaw będących z nią w związku, (kom. konstyt.)

97. Sada powiatowa w Dolinie, przez posła Grocholskiego o zmianę §. 96. ustawy gminnej (kom. konstytut.)

98. Wydział powiatowy w Brodach, przez posła Grocholskiego, o zmianę §. 18. ustawy o reprezentacyi powiatowej, (kom. konstyt.)

99. Mieszkańcy miasta Lwowa w liczbie 1059 przez posła Adama ks. Sapiehę o cofnięcie uchwały z dnia 2. marca 1867. i wystosowanie adresu do Cesarza o nowe ustawy na zasadach federacyi (do kom. dla wniosków Smolki i Zyblikiewicza).

100. Wydział powiatowy w Chrzanowie przez posła Adama hr. Potockiego o utrzymanie ustawodawstwa szkół ludowych i średnich tudzież seminaryów nauczycielskich i kraj. Rady szkolnej w zasadach autonomicznych, (kom. edukacyjnej).

101. Tenże wydział przez posła Adama hr. Potockiego, o zmianę §. 46. Ustawy o reprezentacyi powiatowej, (kom konstytut.)

102. Tenże Wydział powiatowy przez posła Ad. hr. Potockiego, o zmianę §§. 102 i 108 ust. gmin. w sprawie ściągania kar pieniężnych od członków zwierzchności gmin, (kom. konstyt,)

103. Tenże wydział powiatowy przez posła Ad. hr. Potockiego, o uznanie dróg górno-szlązkiej i wrocławskiej za krajowe, (kom. administr.)

104. Tenże wydział powiatowy przez posła Adama hr. Potockiego, o wypłatę dotacyi nauczycieli szkół ludowych przez kasy wydziałów powiatowych i o wyznaczenie funduszu do wspierania nauczycieli odznaczających się gorliwością, (kom. edukacyj.)

105. Nauczyciele szkół ludowych w powiatach, Rzeszów, Łańcut, Nisko, Tarnobrzeg, Kolbuszowa, Mielec, przez posła Ad. hr. Potockiego, o polepszenie bytu materyalnego. (kom. edukacyj.)

106. Gminy Chodnowice, Popowice, Tyszkowice, Boratycze i Chraplice przez posła Kowalskiego o zniesienie wyroku c. k. Namiestnictwa w sprawie konkurencyi do potrzeb kościelnych, (kom. petycyjna).

107. Wydział powiatowy w Dolinie, przez posła Boczkowskiego o wybudowanie drogi kraj. od Tiapczego przez Wełdzirz do Węgier, (kom. administr.)

108. Ludwik Michał z Zniesienia, przez posła Smolkę użala się, że lwowski sąd powiatowy miejsk. deleg. sek. II., na podanie w polskim języku wniesione wydał rezolucyę w języku niemieckim, (kom. petyc.)

Marszałek. Jest jeszcze interpelacya do pana komisarza rządowego.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta): Interpelacya do komisarza rządowego. W wielu miastach i miasteczkach zaprowadzona jest opłata targowa, na mocy pozwolenia Wysokiego Namiestnictwa. Tymczasem dzie-

ją się wielkie nadużycia. Opłata targowa powinna być ograniczoną na dni targowe — i taryfa przez Wysokie Namiestnictwo dozwolona powinna być na wjezdzie do miejscowości przybitą, aby każden wiedział, ile się należy za targowe. Również powinny być ogłoszone dnie targowe, w których ta opłata pobieraną być ma. Tymczasem w wielu miejscowościach, jak n. p. w Obertynie, Horodence, Tłumaczu, dzieją się nadużycia. Pobierają bowiem opłaty dowolne, nie tylko w dniach targowych, lecz codziennie i nie tylko od wiozących na targ produkta, ale i od podróżnych, — taryfy niema nigdzie przybitej.

Dla tego zapytujemy komisarza rządowego:

1. Czyby Wysoki Rząd nie uznał za stosowne, wydać okólnik do wszystkich urzędów powiatowych, aby te nadużycia usunąć — i

2. Czyby Wysoki Rząd nie uznał za stosowne, wydać odpowiednie rozporządzenie, aby pobieranie tej opłaty w należyty ład wprowadzić.

Ludomir Cieński, Michał Cibon, Tadeusz Rękas, Jan Wiśniewski, Kazimierz Kulik, Jakób Laskosz, Sebastyan Dziubaty, Sebastyan Barszcz, Kost' Łepkaluk, Dmytro Pyłyp, Walenty Puszkasz, Mykoła Kowbasiuk, Stefan Babczuk, Iwan Kulak, Józef Wolny, Jan Bodnar, Oleksa Korolik, Rogawski, Fichauser, ks. Dietrich, Agopsowicz, Dzerowicz.

P. Komisarz Rządowy. Na tę interpelacyę będę miał zaszczyt odpowiedzieć na jednym z poźniejszych posiedzeń.

Marszałek. Mamy jeszcze dwa wnioski, które p. sekretarz odczyta.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta): Wysoki Sejm raczy uchwalić: w myśl załączonego projektu.

«Ustawę tyczącą się stosunku szkół ludowych do gmin i władz nadzorczych».

Lwów dnia 4. września 1868.

Wnioskodawca: E. Czerkawski, poseł czortkowski, Zygmunt Sawczyński poseł tarnopolski. — Pfeiffer, Kabat, Pietruski, Zyblikiewicz, J. Czartoryski, Leon Chrzanowski, Hubicki, Cieński, Agopsowicz, Hoenigsmann, Samelson, Adam Potocki, Ziemiałkowski.

Marszałek. Wniosek ten będzie wydrukowany, a skoro będzie rozdany w Izbie, nastąpi jego czytanie.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta): Uwzględniając powtórne podania gminy miasta Jarosławia o nadanie jej osobnego statutu, niemniej przygotowane już w tym przedmiocie sprawozdanie komisyi sejmowej, które sprawozdanie jedynie dla braku czasu w ubiegłej kadencyi pod obradę przyjść nie mogło.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

«Przyznane będzie miastu Jarosławiu osobny statut na podstawie sprawozdań komisyi sejmowej z ubiegłej kadencyi, ze zmianami przez obowiązujące ustawy wymaganemi.»

Jerzy Czartoryski poseł miasta Jarosławia, Konstanty Czartoryski, Władysław Badeni, Kamiński, Zbyszewski, Golejowski, Kabat, Zygmunt Sawczyński, Józef Jabłonowski, Cieński, Agopsowicz. F. Paszkowski, Czerkawski. Hubicki, Ed. Dzwonkowski.

Marszałek. I z tym wnioskiem postąpi się według przepisów. Przystąpimy teraz do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu jest wybór komisyi z 5 członków złożonej dla statutów miejskich, a następnie komisyi katastralnej. Upraszam panów, ażebyście zechcieli przygotować kartki na członków komisyi statutowej. Na skrutatorów wzywam pp. Pietruskiego, ks. Krzyżanowskiego, Kamińskiego, Kosińskiego, Bna Bataglię, Landesbergera, Cieńskiego, Morgensterna i Szeleszczyńskiego. Proszę pp. skrutatorów, ażebyście zechcieli kartki odbierać, będziemy czytać spis posłów.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta spis posłów, a ci oddają kartki).

Marszałek (po zebraniu kartek). Proszę pp. skrutatorów nie wychodzić; będziemy zaraz głosować na drugą komisyę, tj. katastralną, i skrutynium może się razem odbyć.

Poseł hr. Henr. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P, Hen. Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Henr. Wodzicki. W imieniu i jako przewodniczący komisyi administracyjnej mam zaszczyt upraszać Wys. Izbę o wzmocnienie tej komisyi o trzech członków. Rzeczywiście jest wielka ilość przedmiotów, i wielki nawał pracy w tej komisyi, złożonej tylko z 9 członków, że nie podobna tej pracy podołać; oprócz tego niektórzy członkowie zasiadają także w innych komisyach; zatem okazuje się konieczna potrzeba wzmocnienia tej komisyi trzema jeszcze członkami. Z uwagi, że znajdują się członkowie, którzy jeszcze w żadnej komisyi nie zasiadają upraszam Wys. Sejm, by się przychylić zechciał do żądania komisyi administracyjnej, i aby w razie przyjęcia mojego wniosku, książę Marszałek był łaskaw, zaraz po tym wyborze zarządzić wybór do niej 3 członków.

Marszałek. Jest wniosek o pomnożeniu komisyi administracyjnej o trzech członków.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Wniosek posła Wodzickiego dąży do tego, ażeby przez pomnożonie członków ko-

misya z swojemi pracami szybciej postępowała; mnie się zaś zdaje, że właśnie gdy komisyę powiększymy, osiągnie się przeciwny skutek. Wiemy to z dawniejszych sejmów. Jeżeli komisya nie może podołać z 9 członkami, niech odstąpi parę przedmiotów innej jakiej komisyi, lub byłbym nawet za tem, aby wybrać nową komisyę choćby z 5 członków, a sprawy pójdą daleko gładziej. Przez powiększenie zaś liczby członków komisyi, przybędzie tylko niepotrzebnie balastu, robota zaś przez to postępować nie będzie.

P. hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P Wodzicki ma głos.

P. hr. Henr. Wodzicki. Ja zrobię tu tylko krótką uwagę, że podział na komisyi i subkomisye, referentów i subreferentów, więcej utrudnia postęp roboty, niż proponowane przezemnie wzmocnienie komisyi trzema członkami, i przeto wcale balastu nie przybędzie, jak się obawia p. Zyblikiewicz

P. Zyblikiewicz. Że podział na podkomisye nie ułatwia, lecz owszem utrudnia postęp pracy, — to wiem. Ja też nie doradzałem tego, lecz stawiałem wniosek, ażeby te sprawy oddzielić od komisyi administracyjnej, którym podołać nie może, i które chce, ażeby od niej podzielono.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golijewski ma głos.

P. hr. Golejewski Ja myślę, że należy nam pierwej przystąpić do głosowania nad komisyą, katastralną, a potem dopiero nadtem zastanowić się, czy powiększenie komisyi administracyjnej jest potrzebne czy nie; niepodobna bowiem tak dorywczo tę rzecz traktować.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Mnie się zdaje, że jeżeli komisya przez nas wybrana prosi Izbę o powiększenie jej trzema członkami, to niepodobna powiedzieć jej: my ciebie nie powięszymy. Izba może uchwalić odjęcie kilku przedmiotów komisyi, ale komisya sama wniosku takiego stawiać nie może. Co Izba do komisyi odsyła, to może jej znowu odebrać; ale sama komisya żadnego przedmiotu zwrócić nie może. Popieram zatem żądanie komisyi aby ją wzmocnić 3 członkami.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Ja popieram także wniosek p. Wodzickiego ztej samej przyczyny, co p. Grocholski, i zdaje mi się, że i poseł Zyblikiewicz powinien być zadowolniony; bo jeżeli się komisyę podzieli na dwie, trzy sekcye, i każda sekcya będzie osobno pracować, to niezawodnie przydzielone sobie, czynności załatwi prędzej, niż w jednem pracuje gronie.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Cofam moj wniosek; postawiłem go tylko dla tego, bo sądziłem, że jeżeli komisya administracyjna wzmocnioną zostanie, prace jej powolniej postępować będą.

Marszałek. Jest tylko jeden wniosek tak małoznaczący, że możemy go zaraz załatwić Komisya administracyjna żąda, ażeby ją wzmocnić 3 członkami; kto się z tem zgadza, zechce wstać! Większość powstaje) wniosek jest przyjęty; — więc po głosowaniu na 5 członków do komisyj katastralnej, będziemy zaraz wotować na trzech członków do komisyi administracyjnej. Na skrutatorów do wyboru komisyi katastralnej wzywam następujących pp. Kowalski, Cywiński, Czaczkowski, Hönigsman, Hoszard, Solikowski, Seidler, Torosiewicz, Ławrowski, Baranowski, ks. Dzerowicz.

Proszę pp. skrutatorów odbierać kartki.

Sekretarz ks. Barewicz. (Czyta spis posłów, a ci oddają kartki).

Marszałek. (Po zebraniu kartek). Głosowanie na 3 członków do komisyi administracynej odłożę na później. abyście pp. mieli czas naradzić się, kogo wybrać chcecie. Przeczytam imiona członków tej komisyi, abyście pp. przez pomyłkę tych samych powtórnie nie wybrali (Czyta) Członkami komisyi administracyjnej są pp. Hen. hr. Wodzicki, Ławrowski, Zborowski, Szumańczowski, hr. Badeni, Agopsowicz. Wolny, Starowiejski i ks. Guszalewicz. Przerwę teraz posiedzenie, aż się dowiemy, jaki będzie rezultat skrutynium.

(Po przerwie).

Marszałek. Jest już sprawozdanie z wyborów do komisyi katastralnej

P. Hoszard. (Czyta z trybuny) rezultat głosowania do komisyi katastralnej jest następujący: Głosujących było 117, bezwzględna większość wynosi 59. Otrzymali głosów: pp. Krzeczunowicz 111, Szumańczowski 111, ks. Stępek 82, Wężyk 74. Ci zatem zostali bezwzględną większością głosów obrani. Najwięcej po nich głosów mieli Golejeski 57, brakuje mu więc tylko 2. głosów; Paszkowski 43, Mińkowicz 20.

Marszałek. Zatem potrzeba będzie jeszcze jednego członka wybrać do tej komisyi: Możemy przystąpić zaraz do odbierania kartek.

Sekretarz ks. Barewicz. (Czyta) spis posłów, którzy oddają kartki.

Marszałek. (Po zebraniu kartek). Mamy rezultat głosowania do komisyi dla statutów miejskich. Proszę sobie notować wybranych, ponieważ trzeba będzie jeszcze jednego członka wybierać.

P. Pietruski. (Czyta z trybuny) głosujących było 116, absol. większość wynosi 59. Otrzymali głosów pp. Zbyszewski 98, Kamiński 95, Samelson 83, Rutowski 67, Więc czterech wybrano absolutną większością. Następnie mieli najwięcej głosów: X. Jerzy Czartoryski 55, Czajkowski 46, Smolka 42, Kowalski 26. Reszta głosów było rozstrzelone.

Marszałek. Trzeba tedy głosować jeszcze na jednego członka do komisyi statutowej. Proszę kartki oddawać.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta spis posłów, a ci oddają kartki).

Marszałek. Jest rezultat głosowania na jednego członka do komisyi katastralnej.

P. Hoszard. (Czyta z trybuny) głosujących było 102, absol. większość wynosi 52. Otrzymał Golejewski 60 głosów, zatem został wybrany.

Marszałek. Proszę komisyę, by po posiedzeniu zechciała się zebrać dla ukonstytutowania się. — Musimy teraz przerwać posiedzenie.

P. Skrzyński. Kartki do komisyi administracyjnej są gotowe.

Marszałek. Możemy więc zaraz wybierać. Na skrutatorów zapraszam pp. Kozłowskiego Wodzickiego Ludwika, Rękasia, ks. Polańskiego, Popiela, Golejewskiego, Kabata, Halik i Fihauzera.

Sekretarz Tarnowski. (Czyta spis posłów, a ci oddają kartki).

Marszałek. Jest sprawozdanie z ostatniego wyboru do komisyi statutowej.

P. Pietruski. (Czyta z trybuny) głosujących było 97, abs. większość wynosi 49, otrzymał Jerzy X. Czartoryski 73, głosów, a zatem jest wybrany.

Marszałek. Proszę, komisyę aby się zechciała zebrać dla ukonstytowania się. Musimy poczekać, aż się skończy skrutynium.

P. Jerzy Czartoryjski. Proszę o głos.

Marszałek. Xiąże Czartoryjski ma głos.

X. Jerzy Czartoryjski. Ja wnoszę, kiedy komisya do statutów miejskich jest już wybrana, ażeby odesłać do tej komisyi wniosek mój o nadanie miasta Jarosławowi osobnego statutu z pominięciem oddania do druku.

Marszałek. Więc wniosek będzie odesłany do tej komisyi zpominięciem oddania go do druku.

Marszałek. Mamy rezultat głosowania na 3 do komisyi administracyjnej.

P. Kozłowski. (Czyta z trybuny) głosujących było 111, absol. większość wynosi 56, otrzymali głosów: pp. Paszkowski 91, Torosiewicz 62, na trzeciego, członka niema nikt abs. większości. Najwięcej głosów otrzymali: Rogowski 42, Trzecieski 35, Dzwonkowski 25, ks. Dzerowicz 25. Jednego członka trzeba wybierać.

Marszałek. Proszę więc panów pisać jeszcze kartki na jednego członka do komisyi administracyjnej.

Sekretarz Tarnowski. (Czyta spis posłów, którzy oddają kartki).

Marszałek. Przerywam na chwilę posiedzenie.

(Po przerwie)

P. Kozłowski. (Czyta z trybuny) Rezultat głosowania na jednego członka do komisyi administracyjn, głosujących było 93, absolutna większość 47. Nikt nie utrzymał absol. większości. Należy nam więc przystąpić do ściślejszego wyboru między p. Dzwonkowskim, który miał 43, głosów, a p. Rogawskim, który miał 44, głosów.

Marszałek. Zatem pzzystąpimy do ściślejszego wyboru między p. Dzwonkowskim a Rogawskim. Zdaje mi się, że można zaraz uczynić głosowanie.

Głosy. Możemy.

Sekr. ks. Barewicz. (Czyta spis posłów, którzy oddają kartki).

Marszałek. Przerywam na chwile posiedzenie.

(Po przerwie).

P. Kozłowski. (Czyta z trybuny) przy wyborze scislejszym jednego członka do komizyi administreyjnej głosujących było 95, otrzymał głosów p. Dzwonkowski 50., p. Rogawski 44, jeden głos był nie ważny. Zatem wybrano p. Dzwonkowskiego.

Marszałek. Przystępujemy teraz do dalszego porządku dziennego następuje dalszy ciąg rospraw nad sprawozdaniem komisyi dla ustawy o języku w administracyi i sądach. Pan sprawozdawca Zyblikiewicz ma głos.

Sprawozdawca Zyblikiewicz. (Czyta) „II. Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks: Krakowskiem o używanie języków w c. k. władzach i urzędach skarbowych".

„Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem rozporządzam, co następuje:"

Marszałek. Nad tym tytułem i wstępem będzie się na końcu głosować.

Spraw. p. Zyblikiewicz. (Czyta) „§. I c. k. władze i urzędy skarbowe w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem używać będą wyłącznie języka polskiego tak w wewnętrznej służbie, jako też w styczności z wszystkiemi niewojskowemi urzędami, władzami i sądami w kraju.

(Po przeczytaniu).

Ponieważ w pierwszej ustawie względem używania języka w administracyi i sądach w §. I. Wys. Izba uchwaliła wymazanie słowa „niewojskowych", przeto komisya opuszcza go także w tej ustawie. Paragraf brzmi więc jak następuje. (Czyta powtórnie §. I. z opuszczeniem wyrazu: „niewojskowemi".

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie ten paragraf. Kto jest za przyjęciem §. I. zechce wstać. (Wszyscy powstają). Jednomyślnie jest przyjęty.

Sprawozd. Zyblikiewicz (Czyta) „§. 2. Pomienione władze i urzędy powinny pod względem językowym w korespondencyi z c. k. władzami wojskowemi stosować się do życzenia tychże władz, w stosunkach jednak z c. k. zandermeryą krajową używać mają języka polskiego".

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie) kto jest za przyjęciem paragrafu 2. zeche wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz. Nim odczytam §. 3. muszę nadmienić, że z powodu cofnięcia wyrazu „małoruski" przy pierwszej ustawie komisya zmieniła wyraz „małoruski" na wyraz „ruski," zaś w środkowym ustępie doda się po wyrazach: „z innych krajów i królestw" wyraz: „monarchyi". Więc ten paragraf ma brzmieć, jak następuje: (czyta) „§. 3. W stycznościach ze stronami używać należy na podania w języku ruskim, języka ruskiego, na wszystkie inne języka polskiego".

„Na pisma w języku niemieckim, z innych krajów i królestw monarchyi pochodzące, odpowiadać należy w języku niemieckim".

„W braku podania lub protokolarnego wniesienia, pismo urzędowe wygotowane ma być w języku polskim".

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. M. Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gnoiński ma głos.

P. M. Gnoiński. Wczoraj już przy uchwaleniu podobnego ustępu w ustawie pierwszej podaną była wątpliwość, co właściwie znaczy ustęp 3. który brzmi (czyta). „W braku podania lub protokolarnege wniesienia pismo urzędowe wygotowane ma być w języku polskim". Otoż zdaje mi się, że stosowniejszym będzie następujący układ tego ostatniego ustępu: (czyta): „Pisma wychodzące z urzędu, a nie w skutek podania lub protokolarnego wysłuchania słów, mają być wydawane w języku polskim". — Zdaje mi się, że tym sposobem będzie wszelka wątpliwość usunięta, iż ustęp ten odnosi się do owych pism, które urzęda wydają z urzędu, a nie na żądanie stron. Więc wnoszę, aby ustęp ten 3. opuszczono, a w miejsce tegoż następujący włożono (czyta powtórnie swój wniosek.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia. Kto popiera, zechce wstać (Popierają). Jest dostatecznie popartym. Nie żąda nikt więcej głosu. (Milczenie) gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p Zyblikiewicz. We wniosku p. Gnoińskiego znajduje się ta sama myśl, która jest zawarta w projekcie komisyi; — jest tylko inna stylizacya. Jeżeli Wys. Izbie podoba się ta inna stylizacya, komisya nic przeciwko temu mieć nie może.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Poddam najpierw dwa pierwsze ustępy pod głosowanie, do których żadnej zmiany niema. Kto jest za przyjęciem dwóch pierwszych ustępów §. 3. zechce wstać (wszyscy powstają). Dwa pierwsze ustępy są przyjęte. Co do trzeciego ustępu jest poprawka posła Gnoińskiego, które muszę poddać pod głosowanie.

Sekret. hr. Tarnowski. (Czyta raz jeszcze poprawkę p. Gnoińskiego.

Marszałek. Kto jest za tą stylizacyą zechce wstać. (Większość powstaje) Jest większość, więc ustęp ten będzie zmieniony.

Poseł Zyblikiewicz. (Czyta): §. 4. Protokoły wysłuchania spisane być winny podług życzenia słuchanego, albo w polskim, albo w ruskim, albo w niemieckim języku, ze stronami zaś nieposiadającemi żadnego z tych trzech języków, za przybraniem tłumacza, w języku polskim.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. Kto za przyjęciem tego §fu zechce wstać. (Większość wstaje) §. 4. przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz. (Czyta): «§. 5. Ustawa ta wejdzie w wykonanie dnia 1. lipca 1869».

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto za przyjęciem tego §fu zechce wstać. (Większość wstaje). §. 5. przyjęty. Teraz tytuł i wstęp.

Poseł Zyblikiewicz. (Czyta): «Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem o używaniu języków w c. k. władzach i urzędach skarbowych».

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy wstają). Tytuł przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz. (Czyta): «Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskim, rozporządzam co następuje:»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto za przyjęciem wstępu zechce wstać. (Większość wstaje). Jest przyjęty.

Głosy. Do trzeciego czytania!

Marszałek. Jest wniosek o trzecie czytanie. Kto za tem, aby trzecie czytanie nastąpiło, zechce wstać.

Głos. Bez czytania!

Poseł Zyblikiewicz. Ja proszę kiedy przyjęto tę uchwałę w drugiem czytaniu, aby mnie uwolniono od trzeciego czytania.

Marszałek. Nikt przeciwko temu głosu nie podnosi? Kto za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu zechce wstać. (Wszyscy powstają). Więc ustawa przyjęta. Teraz przystąpimy do ustawy trzeciej.

Poseł Zyblikiewicz. (Czyta): III. ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o używaniu języków w c. k. Sądach. Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam jak następuje:

Rozdział I.

O języku w służbie wewnętrznej i w stosunkach międzyurzędowych.

§. 1. c. k. Sądy w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem używać będą wyłącznie języka polskiego:

a) w służbie wewnętrznej, tak w sprawach cywilnych, jak karnych, a w szczególności przy wszelkich rozprawach ustnych i pisemnych,

b) w stosunkach z wszystkiemi władzami, urzędami, sądami podrzędnemi, równemi i wyższemi w kraju, niemniej z najwyższym trybunałem.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Zyblikiewicz. Zapomniałem dodać, że komisya cofa wyraz: «nie wojskowemi», tak jak w poprzedniej ustawie.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Przedewszystkiem upraszam szanownego sprawozdawcę o łaskawe wyjaśnienie, czy w §fie tym jasno jest wyrażony obowiązek, aby referaty były w polskim języku,

Poseł Zyblikiewicz. Czy pisemne czy ustne rozprawy, zawsze będą się one odbywać w języku polskim, więc i referaty będą w języku polskim.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Boczkowski ma głos

Poseł Boczkowski. Zabieram głos w celu zupełnego usunięcia języka niemieckiego w sądach. Zastrzegam się przed zarzutem jakoby mną kierowała jakaś niechęć do tego pięknego języka, którą przyznaję, byłaby co niemniej śmieszną. Zniewala mnie raczej do tego wniosku silne przekonanie o potrzebie utrzymania jednego języka w sądach, opierającej się na właściwej spraw sądowych naturze. Dopuszczając za słusznym wnioskiem komisyi, używanie języka polskiego i ruskiego, — jako języków krajowych, — w sądzie, chciałbym w całej ustawie widzieć przeprowadzoną zasadę jak najzupełniejszego usunięcia języka niemieckiego. Jeżeli przy poprzednich rozprawach o języku w c. k. władzach i urzędach administracyjnych i skarbowych nie zabierałem podobnego głosu, to pochodziło to ztąd, że tam uznawałem, iż język niemiecki, w tych rozmiarach, jakie tam zostały uchwalone, bez oczywistej szkody stron interesowanych i bez uszczerbku należnego przeprowadzenia dotychczasowych spraw administracyjnych i sądowych, może być dopuszczonym.

Z sądami rzecz ma się inaczej. Zachodzi wielka nie do zapoznania różnica między sprawami administracyjnemi i skarbowemi, a sprawami sądowemi Sprawy administracyjne lub skarbowe, załatwiają się zwykle podaniem i wydaną na nie odpowiedzią. Strona podająca otrzymuje na swe podanie odpowiedź, czyli rezolucyą i na tem zazwyczaj koniec. W sprawach sądowych nie załatwia się rzeczy między samą proszącą stroną, a sądem; dotyczy ona zarazem także strony przeciwnej, bądź innych stron współinteresowanych. Tu nie wnosi się podań wyłącznie tylko dla sądu, ale zarazem i głównie dla stron interesowanych, którym takowe do wiadomości, bądź odpowiedzi udzielane być winny, na które przeto słuszny wzgląd mieć należy, aby nie otrzymywały pism w języku, którym nie władają. Sprawy sądowe wymagają według swej natury, nietylko ścisłego i akuratnego przestrzegania przepisanych formalności, ale wymaga-

ją także największej ścisłości i jasności w pojedynczych wyrażeniach, układzie i zwrotach każdemu językowi właściwych, ponieważ od tej ścisłości i jasności częstokroć nadanie lub sformułowanie niewątpliwych praw zawisło. Te wymagania i względy nakazują niedopuszczać w sądach chaotycznego kilku języków pomieszania — a gdy już język polski i ruski — jako języki krajowe — dopuszczamy, język niemiecki — jako obcy — przez wzgląd na dokładny i szybki wymiar sprawiedliwości zupełnie wykluczonym być powinien. W przeciwnym bowiem razie, gdy sprawy sądowe, jak doświadczenie poucza, nierzadko kilka, kilkanaście, lub nawet kilkadziesiąt lat się przeciągają i nagromadzone mnogie pisma zawierać zwykły, które według woli i usposobienia stron lub ich zastępców, we wszystkich wspomnionych trzech językach na przemian układane by być mogły, musiałby sędzia, przy ostatecznem załatwieniu sprawy, wszystkie owe trzy języki studiować, co z niemałym połączone byłoby trudem i kosztem czasu, a na należyty wymiar sprawiedliwości najniekorzystniej wpływaćby musiało.

Trzymając się tedy postawionej przezemnie zasady, przystępuję do §. 1. i połączonego z nim §. 2. projektowanej przez komisyą ustawy.

Co do języka w służbie wewnętrznej, zgadzam się zupełnie z wnioskiem komisyi. Co się zaś tyczy korespondencyi c. k. sądów z innemi c. k. władzami, nie mogę zgodzić się na wniosek, ażeby sądy w korespondencyach z c. k. wojskowemi władzami, miały pod względem używania języka do życzeń tychże władz się stosować.

Przedewszystkiem grzeszy takie postanowienie niedokładnością, zostawiając określenie używać się mającego języka, niewiadomym jeszcze życzeniom pomienionych władz wojskowych. Dalej nasuwa się wątpliwość, jakim sposobem dowiedzieć się o tych życzeniach, a nawet wątpliwość, w jakim języku o te ich życzenia zapytać się. Wprawdzie oświadczył nam szanowny sprawozdawca z powodu podniesionej przy poprzedniej rozprawie tej samej trudności, że tego wyjaśnienia c. k. Namiestnictwo w drodze ministeryalnej zażądać może. To wszakże mnie nie zadawalnia, bo nie wiem, czy tak się rzeczywiście stanie, a wiem, że sądy na to skutecznie wpłynąć nie mogą. Nadto przypuszcza to postanowienie, mówiąc o życzeniach w liczbie mnogiej, że różne władze wojskowe mogłyby się za różnemi językami oświadczyć, a przeto może i takiemi, jakiemi władać nasze sądy nie są obowiązane.

Pominąwszy te wszystkie trudności i niedokładności, jestem z zasady, toż ze względów powyżej przytoczonych za tem, aby nasze sądy jak w korespondencyach z innemi c. k. władzami tak i z c. k. władzami wojskowemi używały wyłącznie języka polskiego.

Co do stylizacyi 1. §. proponowałbym, ażeby zamiast wyliczać w ustępie *a* zawartych — które do dokładności się nie przyczyniają — przyjąć raczej zwięzlejszą projektu Wydziału krajowego. W takim razie §. 1. brzmiałby jak następuje.

Czyta:

«C. k. sądy w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem używać będą tak w służbie wewnętrznej, jakoteż w stycznościach ze wszystkiemi władzami, urzędami i sądami podrzędnemi, równemi i wyższemi, tudzież z najwyższym trybunałem, wyłącznie języka polskiego».

Tu opuściłem także z ostatniego ustępu §. 1. wniosku komisyi wyraz «w kraju», ponieważ mniemam z powodów powyżej przytoczonych, że c. k. sądy naszego kraju, także w korespondencyach z władzami, urzędami i sądami innych krajów koronnych Monarchii, powinny używać tylko języka polskiego; podobnie jak tamte władze w korespondencyach z naszemi sądami używają zawsze niemieckiego języka. Zarzuci może kto, że to jest język państwowy. Ależ sprawy sądowe ze sprawami Państwa nie mają nic wspólnego, a nadto władze innych krajów koronnych używają w pismach do naszych c. k. sądów języka niemieckiego nie jako państwowego, ale jako swego krajowego języka. Nasze sądy nie mogłyby nawet przeszkodzić, gdyby władze tamtych krajów nie tylko w języku niemieckim, ale także w innym swym krajowym języku n. p. czeskim, morawskim do nich pisywać chciały. Nie widzę tedy potrzeby, ażeby tylko nasze c. k. sądy do podobnej galanteryi miały być zobowiązane. W związku z powyższem wyłuszczeniem wnoszę, ażeby §. 2. wniosku komisyi został opuszczony.

Wniosek mój przeto byłby ten, aby bez wyliczeń, jakie w tym paragrafie poczyniono, obydwa punkta ściągnąć w jeden, a oraz §. 2. opuścić (czyta)

§. 1. brzmi:

C. k. sądy w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem używać będą tak w służbie wewnętrznej, jako też w styczności ze wszystkiemi władzami, urzędami i sądami podrzędnemi, równemi i wyższemi, tudzież z najwyższym trybunałem, wyłącznie języka polskiego».

§. 2. opuścić.

Marszałek. Wniosek ten poddam do poparcia. Czy panowie dobrze słyszeli, czyli może jeszcze raz odczytać?

Głosy. Nie potrzeba.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają). Jest dostatecznie poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt się nie zgłasza). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. Przy układzie tej ustawy komisya nie mało miała kłopotu i ambarasu. Stanąwszy na stanowisku czysto absolutnem, nie wypadało nic innego zrobić, jak tylko ogłosić język polski wyłącznie za urzędowy w stosunku z władzami i urzędami. Stając na stanowisku absolutnem, należało wyłączyć język niemiecki dlatego, że w kraju nie potrzebny, należałoby wyłączyć także i język ruski dlatego, bo język polski lepiej jest zrozumiały w kraju jak każdy inny. Komisya jednak nie mogła zająć takiego stanowiska n. p. względem języka ruskiego, bo jakkolwiek lud lepiej włada językiem polskim niż ruskim, to trzeba się było z tem rachować, że część Rusinów chce używać języka ruskiego; a więc z tem «chce» trzeba się było rachować. Trzeba się było także i z językiem niemieckim rachować dlatego, że część ta Monarchii — mniejsza część wprawdzie — ale de facto jest niemiecka, i że rząd może nie dopuścić, żeby język niemiecki, który był dotychczas dominującym, nawet nie był w sądownictwie tolerowanym. Komisya, jak powiedziałem, była w wielkim ambarasie. Jeden wzgląd doradzał stanowisko absolutne, inny wzgląd znowu co innego. Komisya sądziła, że należało pójść drogą pośrednią, wyłączyła język niemiecki ze sądownictwa spornego, bo w sądownictwie spornem strony krajowe są interesowane; w sądownictwie zaś niespornem, gdzie rzadko więcej stron jest interesowanych, tam zatrzymaliśmy język niemiecki. Z tego powodu przeciwny jestem wnioskowi posła Boczkowskiego. Co do układu, który proponuje, nie zgadzam się także z nim, a to z powodów następujących. Zarzuca nam najpierw poseł Boczkowski, że w ustępie drugim wymieniliśmy «tak w sprawach cywilnych, jak karnych»; zdaniem mojem nastąpić to musiało jako rzecz niezbędna, albowiem ustawa dzieli się na rozdziały i poddziały: więc skorośmy zrobili podział na sprawy cywilne i karne w całym kontekście, to należało i tutaj powiedzieć, iż w sprawach cywilnych i karnych język polski jest urzędowym. Zarzuca nam dalej poseł Boczkowski, żeśmy dodali w ustępie drugim: «przy wszelkich rozprawach ustnych i pisemnych». Że ten dodatek nie był niepotrzebny, dowodzi zapytanie posła Wężyka, czy referaty mają być pisane po polsku, jakkolwiek to niewątpliwem jest według tego ustępu, jak go komisya proponuje; cóż dopiero, gdybyśmy tak ogólnikową stylizacyę przyjęli jak poseł Boczkowski proponuje? Stylizacya jest zresztą rzeczą podrzędną a na jasności nikt nie stracił. Dlatego jestem za stylizacyą ustępu drugiego, tak jak go komisya proponuje. Co do władz wojskowych nie będę powtarzał, dlaczegośmy zatrzymali język niemiecki, i tylko te modyfikacye uczynili, które Wysoka Izba uchwaliła; muszę się powołać na to, co na poprzedniej sesyi w obronie wniosku komisyjnego powiedziałem. Że zapytanie takie do władz wojskowych, w jakim języku chciałyby odbierać pisma od innych władz, może być uczynione, wątpić nie należy, gdyż inaczej trzebaby przypuszczać, że władze krajowe, jak namiestnictwo albo prezydium sądowe nie mają w tem dobrej wiary. Utrzymują w Wiedniu, że jesteśmy państwem konstytucyjnem, gdzie władza wykonawcza winna się stosować do władzy prawodawczej. Zdawałoby się tedy, że władza namiestnicza przez wzgląd na to, co tu było mówionem, zapyta się niezawodnie władz wojskowych, w jakim języku życzą sobie odbierać pisma; gdyby zaś tego nie uczyniła, to przecież wolno będzie każdemu z nas stawiać interpelacye i upominać się o zachowanie ustaw przez Sejm uchwalonych. Jestem więc za odrzuceniem wniosku posła Boczkowskiego i proszę, aby §. 1. tak był przyjęty jak go komisya proponuje.

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Po zamknięciu dyskusyi nie można głosu zabierać.

Poseł Hubicki. Proszę o głos dla sprostowania faktu. Właśnie z powodu, że szanowny sprawozdawca oświadczył, iż dzisiejsza dyskusya kiedykolwiek bądź może być niejako komentarzem dla tej ustawy, i ponieważ szanowny sprawozdawca wypowiedział w tej dyskusyi, że Galicya jest prowincyą niemiecką, ja zaś myślę, że to powiedzenie ze strony szanownego sprawozdawcy było tylko »lapsus linguae« podnoszę te rzecz i protestuję, ponieważ Galicya nie jest prowincyą niemieką ale polską.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ależ proszę! Ja protestuję przeciw takiej protestacyi, bo ja nie powiedziałem że Galicya jest prowincyą niemiecką, tylko, że ta część Monarchii, do której Galicya należy, jest niemiecką. Nie powiedziałem i nie mogłem powiedzieć, że Galicya jest prowincyą niemiecką.

Poseł Hubicki. Szanowny sprawozdawca tak powiedział jak ja powtórzyłem, i powtarzam że uwa-

żam to za „lapsus linguae“ jakkolwiek przeciw temu zastrzedz się nam wypadało.

Marszałek. Rzecz jest wyjaśnioną, jeżeli sprawozdawcy się wymknęło, to pewnie tak niemyślał.

Poseł Zyblikiewicz. Ależ moi panowie ja tak nie powiedziałem.

Głosy. Tak. (Inne głosy: Nie.)

Poseł Zyblikiewicz. Więc jak się pokazuje, nie powiedziałem; nie protestujmyż więc, a jeżeli będziemy protestować przeciwko temu, co nie było powiedzianem, to dokąd że dojdziemy.

Marszałek. W tej mierze dyskusyi niema Wróćmy do przedmiotu. Są dwa wnioski co do stylizacyi §. pierwszego. Najprzód stylizacyę posła Boczkowskiego proszę odczytać.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. (czyta powtórnie poprawkę posła Boczkowskiego.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej stylizacyi zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Nie jest przyjęta. Teraz przychodzimy do stylizacyi komisyi.

Poseł Zyblikiewicz. (Czyta powtórnie stylizacyę §. 1. komisyi.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem stylizacyi komisyi zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęta. Teraz drugi §. proszę odczytać.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. (Czyta §. 2. Pomienione sądy powinny w korespondencyi z c. k. wojskowemi władzami zastosować się co do używania języka do życzeń tychże władz. W stosunkach jednak z c. k. żandarmeryą krajową używać będą języka polskiego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt nie żąda głosu?

Poseł Hoenigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hoenigsmann ma głos.

Poseł Hoenigsmann. Co do stylizacyi §. 2 pozostają jeszcze różne wątpliwości. Ponieważ o języku niemieckim dotąd nie było mowy, więc mogłoby się zdawać, że wedle treści § 2., jeżeliby władze wojskowe życzyły sobie korespondować w języku węgierskim, to musielibyśmy przyznać możność korespondowania po węgiersku. Wnosiłbym zatem dodatek (czyta): „Jeżeli będą sobie życzyły korespondować w języku niemieckim.“

Marszałek. Proszę podać ten wniosek na piśmie.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Ja tylko powołuję się na mój wniosek poprzedni, aby ten paragraf opuścić.

Marszałek To jest tylko wotowanie przeciw §. Proszę odczytać dodatek posła Hoenigsmana dla poparcia.

Sprawozdawca poseł Tarnowski. (Czyta powyższy dodatek pana Hoenigsmana.)

Marszałek. Kto ten dodatek popiera, zechce wstać.. (Nikt nie wstaje.) Nie jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Sanguszko ma głos

Poseł Sanguszko. Jabym tylko tutaj chciał ażeby w drugim ustępie tego §. 2go było powiedzianem używać będą języka polskiego ,lub ruskiego.“ Jestem przekonany że z tego pozwolenia władze bardzo rzadko albo i nigdy nie będą robić użytku; jednakże ze względu na równouprawnienie, i ażebyśmy byli w zgodzie, ja wnoszę: Ażeby oprócz w języku polskim, także można było z żandarmeryą korespondować w języku ruskim.

Marszałek. Proszę podać na piśmie.

Poseł Sanguszko. Niema co, to tylko te dwa słowa: „lub w języku ruskim“

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera. (Nikt.) Nie jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Jabym życzył sobie mieć następującą stylizacyę. (czyta) Pomienione sądy powinny w korespondencyi z c. k. wojskowemi władzami używać języka niemieckiego jeżeli też władze tego zażądają.

Marszałek. Tę poprawkę podam do poparcia, proszę ją odczytać.

Sekretarz Tarnowski. (Czyta powtórnie.)

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest dostatecznie poparta. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Potocki ma głos.

Poseł Potocki. Muszę zwrócić uwagę panów na wielką różnicę, jaka zachodzi między sądownictwem a urzędem administracyjnym. Co do urzędów administracyjnych, przyznała nasza uchwała zasadę, że w

stosunkach z wojskowością, nie tylko język krajowy, ale i obcy może być na żądanie tych władz wojskowych używany. Inaczej się rzecz ma, jeżeli jest mowa tutaj o sądach, gdzie ostatecznie idzie o sprawę nadzwyczaj blizko dotykającą każdego, jak wspomiał poseł Boczkowski. Idzie tutaj o mienie, zatem potrzebne jest zachowanie jak największej jasności; to mieszanie tekstu polskiego z niemieckim nie byłoby ustępstwem pożytecznem, ale raczej ustępstwem ze szkodą jasności i dobrego wymiaru sprawiedliwości.

Do tego dodać jeszcze trzeba, że wszyscy spodziewamy się że w krótce sądy przysięgłych będą zaprowadzone, otóż zważcie panowie, jak dalece jest ważnem ażeby o ile możności zupełnie uniknąć można tego, żeby nie inny tekst dodawać, jak ten, który dla sądu jest zrozumiałym

Pozostając na stanowisku logicznem, jakkolwiek my przy władzach wykonawczych przyznali, ażeby w stosunkach z wojskowością używany mógł być i inny język, tośmy zrobili to ustępstwo jako wyjątek, lecz tego ustępstwa nie trzeba rozciągać do stosunków sądowych. A zatem jestem tego zdania ażeby ten §. w całości został wypuszczony.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Jeżeli postawiłem ten wniosek, to postawiłem stante concluso przeszłego posiedzenia. Ja proponowałem przeszłego posiedzenia, ażeby w korespondencyach z władzami wojskowemi nawet w rzeczach administracyjnych, używać tylko języka polskiego, i tylko „dla dogodności władz" powiedziałem że w przedmiotach administracyjnych można dodać tłumaczenie niemieckie. Wniosek mój na przeszłem posiedzeniu upadł, dla tego postawiłem teraźniejszy wniosek. Jednakże ja panowie przychylam się chętnie do każdego wniosku, który idzie dalej i zapewnia mi używanie języka polskiego jako urzędowego, nawet z władzami wojskowemi.

Marszałek. Nikt więcej nie żąda głosu?

Poseł Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Potocki ma głos.

Poseł Potocki. Jakkolwiek jestem zdania, ażeby zupełnie wypuścić ten §. 2gi, to jednakże nie mogę pozostawić bez odpowiedzi uwag posła Wężyka. Uważam, że ostatecznie, jeżeliby większość Izby miała się zgodzić na przyjęcie tego artykułu, to w każdym razie te same prawa, które przyznajemy wojskowości co do używania języka niemieckiego, te same prawa musielibyśmy przyznać i tym władzom wojskowym, któreby chciały używać dajmy nato języka węgierskiego. A jeżeli to okaże się niepraktycznem w zastosowaniu, w tem niebędzie naszej winy, bo w taki skosób nie ma dwóch dróg tylko jedna którą kroczyć wypada. A zatem wolałbym stylizacyę, że ten wyjątek jest tylko na korzyść języka niemieckiego.

Poseł Wężyk. Cofam więc swój wniosek.

Marszałek. Poseł Wężyk cofnął swój wniosek. Nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Za nadto trafia do mojego przekonania to co poprzedni mowcy Pan Boczkowski i hr. Potocki tutaj wypowiedzieli, i jestem w bardzo przykrem z tego powodu położeniu, jeżeli jako referent komisyi co innego napisałem, a napisałem to jednak pod presyą politycznej konieczności. Choć to, co Ci panowie tutaj powiedzieli, trafia mi do przekonania, jednakże musząc ich zdania zbijać napomknę, że owe korzyści na wypadek zaprowadzenia sądów przysięgłych do tego dojść niemogą w żaden sposób, ażeby dla sądów przysięgłych władze wojskowe miały pisać po polsku. Nawet przez opuszczenie tego paragrafu do tego nie dojdziemy i nie dopniemy tego; choć nasze władze cywilne będą pisać do władz wojskowych po polsku to te władze będą odpowiadać po niemiecku, bo aby władze wojskowe miały do nas pisywać po polsku, tego im nakazać nie mamy prawa. Sprostowawszy więc poczynione zarzuty w duchu projektu komisyi, który pisałem pod presyą pewnej konieczności, zdaje mi się również, iż względy polityczne są tego rodzaju, że Wysoka Izba przyjmie ten paragraf podług stylizacyi komisyi.

Marszałek. Ponieważ poseł Wężyk cofnął swój wniosek, poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem paragrafu podług projektu komisyi, zechce wstać. (Większość wstaje). Jest większość, azatem paragraf jest przyjęty.

Głos. Była mniejszość.

Marszałek. Jeżeli jest kwestya, to będę prosił Panów jeszcze raz powstać.

Głosy. Jeżeli książe Marszałek raz już orzekł, to niema kwestyi.

Marszałek. Mam przekonanie, że była większość.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): »Rozdział II. O języku w stycznościach z stronami» A W sprawach cywilnych.

«§. 3. W sprawach niespornych wolno stronom i ich zastępcom tak w podaniach, jak i w przesłuchaniach protokolarnych, używać polskiego, ruskiego lub niemieckiego języka. Sąd w odpowiedziach swoich używać będzie na podania i protokolarne wniesienia w języku ruskim, ruskiego; na podania i protokolarne i wniesienia w dwóch innych wzwyż wymienionych językach, języka polskiego.

«Na pisma w języku niemieckim, z innych królestw i krajów monarchii pochodzące, odpowiadać będzie sąd w języku niemieckim.

Marszałek. Roprawa otwarta.

Poseł Boczkowski. Pro zę o głos.

Marszałek. Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Komisya robi różnicę między sprawami niespornemi a sprawami spornemi. W sprawach niespornych zostawia wolność stronom i ich zastępcom podawania w języku polskim, ruskim lub niemieckim, w sprawach spornych przypuszcza wolność podawania tylko w języku polskim albo ruskim, przeto niemiecki zupełnie wyklucza.

Otóż ja takie różnicy między sprawami spornemi, a niespornemi, któraby na przypuszczalny w tych sprawach język wpływała, nie widzę. Te same względy, które przemawiają w sprawach spornych za niedopuszczaniem języka obcego, nie krajowego przemawiają za tem i w sprawach niespornych. Doniosłość tych względów jest w sprawach tak spornych jak i niespornych jedna i ta sama. Tu, jak tam obchodzi sprawa prócz strony proszącej, także inne wspólnie intereaowane strony, którym podania wraz z uchwałą, do wiadomości, bądź oświadczenia komunikowane bywają. Ważność spraw n, p. spadkowych, popularnych lub kuratelarnych, nie mniejsza, niż spornych. Tu i tam przemawia zarówno potrzeba usunięcia chaotycznego zmięszania kilku języków, toż wzgląd na strony współintesesowane, którym nie godzi się narzucić niezrozumiałego im języka. Wprawdzie zastrzega projekt komisyi w §. 3. że na niemieckie podania i protokolarne wniesienia mają sądy odpowiadać w języku polskim; to wskaże mię niezadawalnia i nie wystarcza. Wszak i w sprawach niespornych, podania jednej strony, muszą być częstokroć udzielane innym stronom wspólnie interesowanym. Weźmy naprzykład sprawę rachunków pupilarnych lub kuratelarnych — które częstokroć zbyt obszernie i zawikłane stronie interesowanej do zbadania lub oświadczenia opinię udzielane bywają. Jeżeli tedy takie rachunki w języku niemieckim zostały wniesione, cóż stronie pomoże że otrzyma indorsat w kilku wierszach po polsku, jeżeli niemiecki operat rachunkowy z kilkadziesiąt może arkuszy złożony musi trutynować i na niego odpowiadać. Ważność i doniosłość powodów za wykluczeniem języka niemieckiego w sądach przemawiających jest jak powiedziałem, w sprawach spornych, czy niespornych, jedna i ta sama; dla tego też za uchyleniem języka niemieckiego także w sprawach niespornych głosować będę. Drugi ustęp §. 3. brzmi: (czyta); „Na pisma w języku niemieckim, z innych królestw i krajów Monarchii pochodzące, odpowiadać będzie sąd w języku niemieckim «

Jeżeli w pierwszem ustępie, według mojej poprawki, podania i protokolarne wniesienia w języku niemieckim usunięte zostaną, drugi ustęp, jako natenczas zbyteczny, sam przez się odpadnie. W razie przeciwnym nie mógłbym na niego zgodzić się. Przy uchwaleniu języka, w jakim sądy stronom mają odpowiadać, należałoby mojem zdaniem mieć wzgląd na strony, którym się odpowiada. Aleź w projektowanym ustępie bierze się wzgląd nie na osobę strony, ale na kraj, w którym zamieszkuje; co wydaje mi się zupełnie nieuzasadnionem i tworzyłoby niepojętą sprzeczność. Według postanowienia tego ustępu, otrzymywałby tak tutejszo — jak obcokrajowiec zamieszkały w Galicyi na podania niemieckie, odpowiedź w języku polskim, zamieszkały zaś w innej prowincyi Monarchii, w języku niemieckim. Powodu tej różnicy dopatrzyć, ani domyśl ć się nie mogę.

Wnoszę zatem, aby §. 3. i 4. połączyć w jeden paragraf — któryby brzmiał jak następuje: czyta «W sprawach tak spornych jak niespornych powinny strony i ich zastępcy w podaniach wszelkiego rodzaju używać polskiego lub ruskiego języka. Protokoły wysłuchania mają być wedle życzenia słuchanego spisywane w języku polskim lub ruskim; jeżeli słuchany żadnego z tych dwóch języków nie posiada, za przybraniem tłumacza w języku polskim »

Ewentualnie wszakże, gdyby Wysoka Izba oświadczyła się za utrzymaniem projektowanego przez komisyą pierwszego ustępu §. 3. to jest za utrzymaniem różnicy między sprawami spornemi a niespornemi, i za przypuszczeniem podań w sprawach niespornych w niemieckim języku, w takim razie stawiałbym wniosek, aby 2. ustęp §. 3. opuścić.

Marszałek. Zechce szanowny wnioskodawca swój wniosek odczytać, bo muszę go podać do poparcia.

Poseł Boczkowski (czyta powtórnie swoją poprawkę).

Marszałek. Kto tę stylizacyę popiera, zechce wstać. (Popierają. Jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł hr. Adam Potocki. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Potocki ma głos.

Poseł hr. Potocki. Nie mógłbym się zgodzić z posłem Boczkowskim w tym wypadku, bo tutaj nie idzie rzecz tylko o język, w jakim sąd ma stronie odpowiadać, ale także o prawo wolności przyznanej stronie, stawiania do protokołu lub korespondowania z sądem. Rzeczą jest niewątpliwą, że w kraju naszym mamy znaczną liczbę mieszkańców Niemców, więc ze względu właśnie na nich potrzeba im zostawić wolność, w jakim języku we wszystkich stosunkach ze sądem znosić się zechcą nie wypada bowiem pozostawać na stanowiska rozszerzenia wolności i uznawania tejże, tylko dla nas samych, owszem kiedy się spodziewamy że rozwój naszej wolności nam nasze prawa zabezpieczy, to właśnie powinniśmy starać się dać pierwsi przykład, że nietylko dlasiebie pragniemy wolności, lecz że-zasady tej wolności w stosunkach naszych do innych zarówno przeprowadzić i przestrzegać chcemy.

Więc nie byłbym tego zdania, co poseł Boczkowski, ażeby w sprawach spornych i niespornych nie pozwalać stronom swobodnego użycia języka swego.

Przyznam się Panom, że wolałbym tę wolność, wnoszenia bądź do protokołu, bądź pisemnych podań w sprawach niespornych w języku polskim lub niemieckim, rozciągnąć nawet do spraw spornych, niżeli tę wolność wykluczać w sprawach niespornych.

Dlatego ostatecznie godzę sie na wniosek komisyi, ażeby przynajmniej w sprawach niespornych tę swobodę stronom pozostawić, zwłaszcza ze względu na nieumiejących ani polskiego ani ruskiego języka.

Z drugiej strony uważam, że nie tylko potrzebą ale i chęcią naszą powinno być, ażeby język niemiecki uznano i starano się wprowadzić jako część składową naszego publicznego wychowania; z czego znowu dalej wypływa, że nie ma i nie będzie żadnych trudności, gdy sądy będą oświadczenia do protokołu lub podania przyjmowały od stron, w języku niemieckim w sprawach niespornych.

Jestem tedy zdania, żeby tę wolność, tę swobodę stronom przyznać, a zarazem byśmy tym samem dali ze siebie przykład, że nietylko dla siebie pragniemy wolności, ale że szczerą chęcią gotowi jesteśmy uznać te same zasady i w stosunkach do innych.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Poseł Potocki powstając przeciwko wnioskowi memu, poparł go właśnie, mianowicie w tem, iż między sprawami spornemi a niespornemi nie znajduje pod względem językowym, równie jak i ja różnicy. I słusznie! jeżeli bowiem w sprawach niespornych przypuszczamy język niemiecki, to trzebaby konsekwentnie przypuścić go i w sprawach spornych, bo względy dla których w sprawach spornych powinny być tylko języki krajowe, z wykluczeniem języka niemieckiego, dopuszczone, są te same jak wyżej wyłuszczyłem, i dla spraw niespornych. Jednakże nie widzę uzasadnionej przyczyny, dla której musielibyśmy się posunąć, aż do przypuszczenia języka niemieckiego nawet w sprawach spornych; i wątpię bardzo, ażeby Wysoka Izba tak daleko poszła. Dlatego obstaję przy moim wniosku, t. j. żeby w sprawach niespornych języka niemieckiego wcale nie dopuszczać.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda (Milczenie). Więc rozprawa zamknięta i tylko p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz Po tyle razy opuszczałem stanowisko komisyi w tej sprawie, że mi w tej chwili więcej spierać się już niepodobna, i zostawiam rzecz tę do rozstrzygnięcia W. Izbie.

Jednakże milczeniem nie mogę pominąć argumentów ostatniego mowcy, o ile tenże przemawiał za wyłączeniem języka niemieckiego ze sądownictwa niespornego, — i to opierając się na tych samych względach, które przemawiają za wyłączeniem tego języka ze spraw spornych. Otóż temu muszę zaprzeczyć; — między sprawami spornemi a niespornemi zachodzi bowiem zasadnicza różnica. Przy sądownictwie spornem nigdy jedna, ale przynajmniej dwie albo więcej osób jest interesowanych. To jest reguła, i reguła niezachwiana, bo inaczej nawet być nie może. W sądownictwie zaś niespornem zwyczajnie jest tylko jedna strona, a rzadkie są wypadki, gdzieby ich było dwie lub więcej; atoli i w tym wypadku ustawa mniejsza niczyjej krzywdy nie przesądza, jak to najlepiej się okaże z przykładu, który przytoczą. N. p. weźmy dekret przyznania spadku, jeżeli więc będzie tu dwie stron, i jedna z nich poda po polsku a druga po niemiecku zgłoszenie się do spadku, to naturalnie wedle języka tych deklaracyj otrzyma każda strona swój dekret w języku, w którym prośbę wniosła; więc przez to nie czynimy żadnej ujmy, ani też nie zagra-

żamy niczyim prawom, jakoby to właśnie działo się w sądownictwie spornem, gdzie strona przeciwna ma się bronić; i dlatego tutaj żądamy, aby rozprawy odbywały się tylko w językach krajowych. . . . .

Głos (przerywa). W spornych zawsze po polsku, a w niespornych po niemiecku i po polsku.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Tak jest Co do drugiego zarzutu, który szanowny wnioskodawca podniósł, mianowicie że tutejszokrajowiec, któryby mieszkał nie już za granicą, ale w innych krajach monarchii austryackiej, ponieważ podał ztamtąd swoje podanie do tutejszego sądu, otrzyma podług stylizacyi drugiego ustępu §. 1. odpowiedź na to podanie po niemiecku. Tak jest — jeżeli on jako Polak z tamtąd zrobi sobie podanie po niemiecku — (bo skoro po polsku napisze to mu się odpowie po polsku), to mu wcale wielkiej krzywdy nie zrobimy, jeżeli także od nas otrzyma odpowiedź po niemiecku: Volenti non fit injuria. Obstaję tedy przy wniosku komisyi, jak jest w §. 4. wystilizowany.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania Najprzód poddam wniosek posła Boczkowskiego pod głosowanie, lecz ponieważ szanowny poseł zrobił tożnicę co do 1. i 2. ustęp przez komisyę projekrowanego paragrafu więc i głosowanie podzielę na te dwa ustępy.

Najprzód tedy poddaje poprawkę posła Boczkowskiego do 1. ustępu.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta powtórnie poprawkę p. Boczkowskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać (Mniejszość wstaje). Więc upadł. — Teraz następuje ustęp pierwszy wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicza (czyta ustęp pierwszy §. 3.)

Marszałek. Kto jest za tym ustępem, zechce wstać. (Większość powstaje). Jest przyjęty.

Teraz następuje drugi ustęp.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta ustęp 2. §. 3.)

Marszałek. Kto jest za tym ustępem zechce wstać (Większość powstaje). Ustęp więc drugi §. 3. wedle wniosku komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): §. 4 W sprawach spornych powinny strony i ich zastępcy w podaniach wszelkiego rodzaju używać polskiego lub ruskiego języka.

«Protokoły wysłuchania mają być wedle życzenia słuchanego, spisywane w języku polskim lub ruskim, jeżeli słuchany żadnego z tych dwóch języków nie posiada, za przybraniem tłumacza w językn polskim.“

Marszałek. Nie żąda nikt głosu.

P. Kabat. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kabat ma głos.

P. Kabat. Odnośnie do drugiego ustępu tego §. stawiam dwa wnioski. Przedewszystkiem wnoszę aby drugi ustęp §. 4. brzmiał jak następuje. (czyta swój wniosek). «Protokoły wysłuchania mają być wedle życzenia słuchanego spisywane — albo w polskim albo ruskim albo w niemieckim języku; jeżeli słuchany żadnego z tych trzech języków nieposiada, za przybraniem tłumacza w języku polskim.

Dalej wnoszę, aby ustęp ten był umieszczony w osobnym paragrafie, po § 4. następującym. Pierwszy mój wniosek odpowiada zupełnie wnioskowi Wydziału krajowego, i jako członek komisyi popierałem go już w komisyi; tam wprawdzie upadł, ale zastrzegłem sobie podnieść go jeszcze w Sejmie podnoszę go więc teraz i w celu uzasadnienia tegoż wniosku przytaczam następujące powody

Chciejcie panowie najpierw odczytać §. 1. uchwalonej już ustawy I., dalej §. 4. równie już uchwalonej ustawy II., nakoniec §. 9. ustawy trzeciej i porównajcie te 3. §§. z drugim ustępem §. 4go — a przekonacie się Panowie, że gdy komisya co do protokołów wysłuchania, spisanych w urzędach administracyjnych, i skarbu, niemniej w Sądach karnych przyjęła tę zasadę, że protokoła wysłuchania spisywane będą stósownie do życzenia słuchanego w języku polskim, ruskim lub niemieckim, odstąpiła komisya od tej zasady co do protokołów spisywanych w sprawach cywilno-spornych. Zgodziła się tedy komisya na to, aby wszystkie protokoły wysłuchania, w urzędach administracyjnych, skarbowych i w sądach karnych spisywane były po polsku, po rusku i po niemiecku, nie zgodziła się jednak na to, by protokóła wysłuchania w sporach cywilnych mogły być spisywane także po niemiecku.

Różnorodność traktowania jednej i tej samej sprawy nasuwa myśl, że musiały zachodzić ważne powody usprawiedliwiające ten różnorodny sposób zapatrywania się i w samej istocie, gdyby komisya była spowodowana ważnemi przyczynami do odstąpienia odraz przyjętej i we wszystkich trzech usta-

wach konsekwentnie przeprowadzonej zasady, nie miałbym nic przeciw takiemu wyjątkowi.

Gdy jednak powody komisyi nie trafiają do mojego przekonania, ztego powodu obstaję za koniecznością, nie odstępywać odraz wyrzeczonej zasady. Uważam za konieczne, aby postanowienia zawarte w §. 4. pierwszej, dalej w §. 4. drugiej, nakoniec w §. 9. trzeciej ustawy, także w §. 4. trzeciej ustawy, zatrzymane były, a to jak już powiedziałem, nietylko do zachowania samej konsekwencyi w każdej ustawie niezbędnie potrzebnej, ale też z powodów następujących:

Wysłuchanie świadka lub biegłego w sprawach cyw. spornych jest aktem wielkiej doniosłości, bo zeznanie świadka lub biegłego stanowi dowód, a od dowodu zawisło przyznanie lub odsądzenie od prawa. Gdy chodzi o wysłuchanie świadka lub biegłego w sprawach administracyjnych, a zatem w sprawach mniejszej doniosłości, wtenczas komisya zezwala na to, aby świadek lub biegły nie władający językiem polskim lub ruskim, był pytanym w języku niemieckim, i ażeby protokół w tym języku był spisany, gdy jednak chodzi o przesłuchanie tego samego świadka lub biegłego w sprawach cywilno-spornych, gdzie chodzi o majątek, gdzie jedno słowo, jeden wyraz źle przetłumaczony ma wpływ stanowczy na przyznanie lub odsądzenie od prawa, azatem w sprawach niezawodnie wielkiego znaczenia, komisya nie dozwala spisywać protokołu w języku niemieckim, chociażby świadek lub biegły po niemiecku tylko mówił.

Prócz tego zachodzi jedna jeszcze nader ważna okoliczność, a mianowicie ta, że §. 4., jak był postawiony przez komisyę, stoi w sprzeczności z ustawą sądową dziś obowiązującą, wedle której świadek lub biegły ma być słuchany w własnym języku, a odpowiedź jego własnemi wyrazami ma być zapisana do protokołu; wedle której dalej, zeznanie świadka lub biegłego ma być temuż do odczytania podane, a przynajmniej jemu odczytane, poczem świadek ma własne swoje zeznanie potwierdzić i protokół podpisać. Pytam się, czy jest to możliwe, wtedy jeżeli świadek jest słuchany po niemiecku, a jego odpowiedź po polsku będzie do protokołu zapisana, on zaś języka polskiego nie posiada. Czy jest podobieństwem żądać od niego potwierdzenia, że protokół zawiera jego zeznanie, skoro języka polskiego nie rozumie? Z tych powodów stoi §. 4. w rażące sprzecznoćci z obowiązującą ustawą sądową — obala postanowienia tejże — i naraża całą ustawę o języku urzędowym na niebezpieczeństwo nieuzyskania sancyi. — Z tego powodu mniemam, że drugi ustęp §. 4. brzmieć powinien (czyta): «protokoły wysłuchania mają być wedle życzenia słuchanego spisywane w języku polskim, lub ruskim, lub niemieckim — jeżeli słuchany żadnego z tych trzech języków nie posiada, za przybraniem tłumacza w języku polskim.»

Jest to wniosek ten sam jaki był postawiony przez Wydział krajowy i odpowiada zupełnie §. 4. ustawy pierwszej i §. 4. i 9. ustawy trzeciej. Drugi mój wniosek jest następujący (czyta):

Drugi ustęp §. 4. ma być umieszczony w osobnym §. następującym po §. 4. Powód do tego wniosku jest następujący: §. 4. mówi o protokółach wysłuchania. Protokoły te spisują się nie tylko w sprawach spornych, ale także w sprawach nie spornych. Ponieważ §. 4. mówi tylko o sprawach spornych zdawałoby się, że i drugi ustęp tego §. mówi tylko o protokołach wysłuchania, spisywanych w sprawach spornych, bynajmniej zaś w sprawach niespornych. Dla uchylenia tej wątpliwości uważam umieszczenie tego drugiego ustępu w osobnym §. za potrzebne.

Marszałek. Proszę o te dwa wnioski; podam je pojedyńczo do poparcia.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta pierwszy wniosek p. Kabata).

P. hr. Adam Potocki. Prosimy jeszcze raz odczytać, bo nie można było słyszeć.

Sekretarz hrabia Tarnowski (czyta powtórnie).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają). «Jest poparty. — Teraz drugi wniosek.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta drugi wniosek p. Kabata).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać (kilku posłów powstaje; poparcie wątpliwe).

P. hr. Adam Potocki. Proszę jeszcze raz odczytać bo znowu nic było słychać.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta powtórnie).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać, (powstaje niedostateczna liczba posłów). Nie jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

P. Chrzanowski: Właśnie z tych powodów, które przytoczył poseł Kabat, jestem przeciwny jego poprawce iżby nietylko w polskim lub ruskim ale i w niemieckim języku można spisywać proto-

kularne zeznanie w sprawach spornych. Pierwszy powód jaki przytoczył był ten, że nieraz od zeznania świadka zależy rozstrzygnięcie spraw wielkiej wagi, i każdy wyraz jego zeznania jest ważny i winien być jak najdokładniej przytoczony i rozstrząśniony, bo może mieć wielki wpływ na wydanie wyroku. Właśnie więc z tego powodu jestem za wnioskiem komisyi, aby zeznający protokolarnie po niemiecku, czynił to posługując się tłumaczem, któryby jego słowa dokładnie przełożył. Gdyż inaczej każdy sędzia posiadaćby musiał dokładną znajomość języka niemieckiego, i ztąd żądanoby, iżby znajomość dokładna tego języka stanowiła kwalifikacyę na sędziego (Chcąc temu zapobiedz a ścisły wymiar sprawiedliwości zapewnić, projektowany przez komisyę artykuł stanowi, iżby zeznający wszędzie w sprawach spornych po niemiecku, miał dodanego tłumacza, któryby jego zeznanie dokładnie na polskie przełożył.

Powodem drugim jaki p. Kabat na poparcie swojej poprawki przytoczył, było, że ustawa karna wymaga, ażeby w tych samych słowach odczytany został zeznającemu protokół, jakiemi on się przy przesłuchaniu posługiwał. Z tego właśnie powodu należy, ażeby nikt nie mógł zeznawać w sądzie w sprawie cywilno spornej po niemiecku bez tłumacza; gdyż w przeciwnym razie, najdokładniej musiałby sędzia znać język niemiecki; tymczasem tłumacz posiadający dobrze ten język, będzie mógł dokładnej wyrazy zeznającego w właściwym znaczeniu oddać. Przeto z tych obu powodów jakie p. Kabat przytoczył na poparcie swej poprawki, ażeby w zeznaniach protokularnych w sądzie w sprawach spornych używać wolno było nie tylko polskiego i ruskiego, ale i niemieckiego języka, muszę żądać, odrzucenia poprawki i utrzymania wniosku komisyi, ażeby przesłuchiwanie uznającego w języku niemieckim, odbywało się przez tłumacza.

P. Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Ja zwrócić się muszę przeciw uwagom p. Chrzanowskiego jako mnie zupełnie nie przekonywującym. Obawia się p. Chrzanowski, że sędzia będzie musiał umieć po niemiecku. Istotnie będzie on musiał umieć po niemiecku już z tej przyczyny, ponieważ ustawa w sprawach cywilnych nie spornych, nakazuje mu nawet dawać niemieckie odpowiedzi na niemieckie podania. W sprawach zaś karnych muszą być obżałowani wysłuchani po niemiecku. Już więc z tych względów, sędzia będzie musiał umieć po niemiecku. Muszę wyznać, iż mi się to nawet smiesznem wydaje, by ów sędzia, który ma korespendować z władzami po niemiecku, który ma przesłuchiwać w sprawach karnych w języku niemieckim, ażeby tenże sędzia w sprawach cywilnych niespornych, miał potrzebować tłumacza. Takim sposobem powstałaby nowa armia urzędników w każdym sądzie i sądziku, urzędników, którzyby na tłumaczeniu tylko darmo czas marnowali. Sprzeciwiam się zatem stanowczo uwagom p. Chrzanowskiego i popieram jak najmocniej wniosek p Kabata.

P. Boczkowski Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. P. Kabat wnioskiem swoim pragnie zaprowadzić język niemiecki nawet wprawach spornych. Jeżeliście już Panowie uchwalili przypuszczenie języka niemieckiego w sprawach niespornych, to względy przez komisyą i przezemnie powyżej przytoczone przemawiają najdobitniej, za usunięciem języka niemieckiego w sprawach sądowych spornych. Zresztą w wniosku p. Kabata niewidzę ścisłej konsekwencyi. Według pierwszego ustępu §. 4. na który i p. Kabat się godzi, podania wszelkiego rodzaju, a przeto i pozwy i dalsze pisma sporne nie mogą być w języku niemieckim, ale muszą być ułożone w języku krajowym. Tymczasem pragnie p. Kabat, ażeby protokoły przesłuchania, a zatem także pozwy bądź dalsze pisma sporne protokolarnie wnoszone mogły być spisywane także w języku niemieckim. Nie widzę między sporem ustnym, a pisemnym różnicy, ale widzę w wyprowadzonych przez p. Kabata z tej różnicy wniosków oczywistą sprzeczność.

Spory, chociaż ustnie czyli protokolarnie przeprowadzone, mogą, równie jak spory pisemne, dłużej się przewlekać i mnogość protokołów nagromadzać, które według zmienianych życzeń stron, lub ich zastępców w przypuszczonych trzech językach spisywane, wytworzyłyby w jednej i tej samej sprawie istny galamatias językowy, za jakim przepadać nie warto. Powody z resztą przez p. Kabata przytoczone wcale mnie nie przekonywują; upatruję w nich tylko jakieś zamiłowanie języka niemieckiego — po prostu rzecz smaku. Może mój smak w tej mierze zepsuty, jednakże pod żadnym warunkiem nie mógłbym za tem głosować, aby wsprawach spornych przypuszczać język niemiecki.

Poseł Landesberger. Ja czuję się obowiązanym popierać jak najściślej wniosek p. Kabata, ato głównie dla zasady właśnie samej ustawy.

Każda ustawa powinna dążyć do pewnego celu a jeżeli ma być trwałą, polegać na pewnej zasadzie sprawiedliwości i cywilizacyi, i rachować się z faktycznymi stosunkami. Pojmuję bardzo dobrze cel tej

ustawy i zgadzam się z nim zupełnie, a cel ten est aby językowi krajowemu dotychczas upośledzonemu oddać prawa jego. Z tem zgadzam się zupełnie. Ale jeżeli o sprawiedliwość chodzi, to musimy także i innym sprawiedliwość oddać, a nie o bierać praw ani naruszać ich. Mej myśli jest p. Kabat i wielu innych. Są tutaj w kraju ludzie, którzy tylko po niemiecku mówią albo po niemiecku lepiej jak w innym języku. Czy może zatym być większa krzywda, jak odbierać im język, i żądać aby nie swoimi ustami mówili, ale ustami trzeciego?!.... To jest krzywda której, — nikt zapoznać niepowinien, ani też tego dopuścić ustawa sprawiedliwa. Oprócz tego, jeżeli się boiny aby cel główny tej ustawy na tem nie cierpiał, to z pewnością to nie nastąpi, jeżeli każdemu będzie wolno używać swojego języka. Zdaje mi się że to trzeba przyznać tem bardzej i jak najśilniej posła Kabata popierać. Każdy prawnik to wie i czuje jak ważnym jest każdy wyraż w sprawach sądowych. Tłumacz to nie wystarczy. Sam byłem w Berlinie podczas sławnego procesu Polaków. Był tam jeden Francuz a tłumacz tak źle tłumaczył, iż każdy mówił że to jest źle. Proszę uważać, że to jest ważne. Jeżeli chcemy dotychczasową niesprawiedliwość usunąć i językowi naszemu dać jego prawa tedy trzeba tak, że językowi który dotychczas był panującym nadać tyle prawa, ażeby ten, który tylko tym językiem włada, mógł się nim posługiwać.

Zdaje mi się że tego wymaga sprawiedliwość, a ustawa na tem wieleby zyskała, jeżeli ten wniosek przyjmiemy.

Głos. Proszę o zamknięcie dyskuzyi.

P. Borkowski, P. Kabat, i P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskuzyi. Kto za zamknięciem dyskusyi zachce wstać. (Wstaje większość). Dyskuzya zamknięta.

Poseł Borkowski ma głos.

Poseł Borkowski. Ja oświadczam się za stylizacyą jaką komisya nam przedłożyła z wielu względów, lecz zwrócę tu tylko uwagę na ten argument, posła Kabata, iż uchwała tak stylizowana, jak komisya podaje nie mogłaby otrzymać sankcyi, dlatego, że jest przeciwną ustawie, która wymaga aby zeznania świadków były co do słowa ich słowami spisywane, i aby im były odczytane. Jeżeli interpretacya ustawy jest taką jaką p. Kabat podaje, to p. Kabat dowiodł daleko więcej a daleko mniej żąda; dowiodł, że protokoły powinny być spisane we wszystkich językach świata, a żąda: żeby tylko w języku niemieckim spisywane były. Widocznie więc, że interpretacya p. Kabata jest fałszywą i jeżeliby nie było tego argumentu że ustawa wymaga, aby temi samemi słowami jakiemi świadkowie zeznają były spisywane protokóły. ustawa ta nie mogła sankcyi uzyskać, to trzebaby w niej umieścić, że protokoły powinny być wszystkiemi językami świata spisywane.

Marszałek. Poseł Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Żaden z szanownych trzech mowców nie zrozumiał mię, a najpierw p. Boczkowski, który mniemał, jakobym ja żądał wprowadzenia języka niemieckiego wsprawach spornych. Tego nigdy nie żądałem i nie żądam — żadam jedynie konsekwentnego przeprowadzenia już niniejszą ustawą przyjętej zasady co do protokołów wysłuchania świadków lub biegłych. Również muszę jak najsilniej protestować przeciw motywom jakich użył szan. kolega Landesberger w celu poparcia mego wniosku — którego bynajmniej nie postawiłem z jakiej szczególnej sympatyi i życzliwości dla języka niemieckiego. ani też dlatego, jako bym uważał, iż jedynie język niemiecki ma misyę cywilizatoryjną.

Postawiłem wniosek jedynie dlatego ponieważ uważam go w obec obowiązującej ustawy sądowej za wniosek potrzebny, jeżeli chcemy uzyskać sankcyę zaprojektowanej ustawy, ponieważ nie możemy uchwalać ustaw będących w sprzeczności z ustawami cywilnemi.

Teraz odpowiem szanownemu posłowi Borkowskiemu, który twierdzi, że przyjąwszy moj wniosek postawiony na korzyść języka niemieckiego, musielibyśmy postanowić to samo na korzyść wszystkich obcych języków. — Bezpodstawną jest obawa p. Borkowskiego.

Jeżeli język niemiecki w tym jedynym kierunku t. j. co do przesłuchania świadków i biegłych stawiam na równi z językami krajowemi — czynię to po części dlatego, ponieważ tego wymaga sama konsnkwencya w obec ustaw I. i II. już uchwalonych, przy których uchwaleniu Wysoka Izba tych obaw nie miała po części zaś dla tego ponieważ i w kraju naszym żyją tysiące osob, które mówią tylko poniemiecku. — Jeżeliby więc powołano na świadka osobę, która tylko język niemiecki posiada — protokół wysłuchania po niemiecku spisany być winien. — Ztąd jednak nie wynika, iż protokóły wysłuchania musiałyby być spisywane we wszystkich możliwych językach — bo jeżeli świadek nie mówi ani po polsku ani po rusku, ani po niemiecku — w takim wyjątkowym wypadku spisuje się protokół w języku polskim za przybraniem tłumacza, i to tylko w takim wyjątkowym przypadkuj co ma miejce nie tylko podług austryjackiej ustawy — ale według wszystkich ustaw w państwach europejskich obowiązujących.

Poseł Kamiński. Ja chciałem odpowiedzić p. Landesbergerowi na jego motywa o zasadach cywilizatorskich.

Zdaje mi się, że te zasady cywilizatorskie są tak jak „der Drang nach Osten" który z podobnych zasad wychodzi.

On chce, aby protokoły były pisane w tym języku, którym oni władają, ja zaś sądzę że można protokoły tłumaczyć na polskie. Od roku 1848. pytano w sądach po polsku a spisowano protokoły po niemiecku. Dziś możemy rzecz odwrócić, będą mówić po niemiecku a protokoły będą pisane po polsku. Czy kraj nasz ma być ojczyzną dla wszystkich języków, gdy mamy tu i tak dwa języki: polski i ruski. Jeżeli ktoś będzie mówił takim językiem którego, nie będzie można rozumieć, to tłumacz przetłumaczy to jak francuski i angielski. Dlatego jestem za stylizacyą komisyi.

Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Chcąc odeprzeć zarzuty czynione projektowi komisyi muszę się zwrócić na przód do członka komisyi posła Kabata, a to przeciwko jego argumentom jakoby stylizacya komisyi nie mogła uzyskać sankcyi i ponieważ stoi ona według jego zdania w rażącej sprzeczności z kodexem sądowym. Prawda, że stoi ta stylizacya w sprzeczności z kodexem, ale z tym tylko paragrafem z którym go p. Kabat zestawił, a w którym jest mowa o protokołach wysłuchiwanych bez tłumacza.

Jakoż nie zawodnie gdybyśmy postanowlli, aby ktoś zeznawał bez tłumacza w języku obcym i gdyby zeznania jego nie były tak samo wpisane jak je zeznawał, to byśmy stanęli w sprzeczności z kodexem sądowym.

Ale niech p Kabat zajrzy dalej do kodexu a mianowicie do owych paragrafów, które mówią o wysłuchaniu świadków za pomocą tłumacza, a przekona się, że projekt nasz nie stoi w żadnej spreczności z kodexem sądowym, albowiem przy wys.uchaniu za pomocą tłumacza protokół spisywany być winien w języku tłumacza. Zresztą poprawka p. Kabata nie ratuje ustawy bynajmniej od odmówienia jej sankcyi.

Jeżeli bowiem powodem odmowy ma być przepis że protokóły spisywać i należy po polsku a nie w tym języku, w jakim się dzieje zeznanie, to podnieść muszę, że i poprawka p. Kabata dopuszcza także możność spisywania protokołów w polskim języku za pomocą tłumacza więc dopuszcza to co i my dopuszczamy. Otoż jeżeli nasza stylizacya stoi w sprzeczności z kodexem, to i jego poprawka także; jeżeli więc nasza stylizacya grozi odmówieniem sankcyi, to jego takie. Zaprzeczam także temu co p. Kabat powiedział, że dziś jeżeli ustawy sądowe zawierają coś o języku, to odnosi się to do języka niemieckiego. Przeciwnie wszystkie postanowienia, które się odnoszą do języka odnoszą się tylko do polskiego języka. Pierwsza ustawa sądowa była z roku 1784 a druga dziś obowiązująca z roku 1807. W tenczas nie miano na myśli języka niemieckiego bo ustawy te mówią wyraźnie, że język krajowy jest językiem sądu. W ten czas język niemiecki nie był nawet cierpianym w sądach. Wszakże jeszcze w roku 1830 zakazano najsurowiej języka niemieckiego w sądach nietylko ze stronami ale i w służbie wewnętrznej. W roku 1840. za wielką koncesyą poczytano pozwolenie używania języka niemieckiego w korespondencyi do władz przełożonych. Język niemiecki nie był nawet tolerowany był damnowany. Zkądże p. Kabat twierdzi, że postanowienia ustawy sądowej w języku, mają język niemiecki na mysli? Według ówczesnych pojęć język krajowy był językiem sądowym, a ustawa nakazywała, aby w sądownictwie używano języka krajowego. Ze język niemiecki używany był w sądownictwie jest to bezprawie ostatnich lat. Język niemiecki istniał tu wprawdzie faktycznie, ale bezprawnie. Zdaje się że bezprawie to uzdieliło się już nam, że już w krew naszą weszło, i stąd to twierdzenie, że niemiecki język jest prawnie obowiązującym.

Teraz to bezprawie usunięte być powinno a obecny projekt do ustawy nie innego nie zamierza. Otoż pp. nie stoimy w sprzeczności z ustawodastwem sądowém i nie potrzebujemy się obawiać odmówienia sankcyi. Pyta się p. Kabat, dlaczego my dopuszczamy w administracyj i skarbowości wysłuchania i protokoły w języku niemieckim, a w sądownictwie spornem nie.

W administracyi, w skarbowości dopuszczamy protokoły wysłuchania w języku niemieckim, ponieważ jak powiedziałem strona stawiająca jest interesowaną, i w sprawach sądowych niespornych rzadko się zdarza, aby strona druga była interesowaną. W sądownictwie zaś spornem każde pismo, każdy protokół zeznania, interesuje stronę drugą, trzecią i dziesiątą.

Jeżeli komisya w sprawach spornych wykluczyła język niemiecki, to uczyniła to dlatego, aby krajowcom wymierzyć sprawiedliwość, albowiem nie wszyscy język niemiecki rozumieją.

Oto jest przedmiot godny, aby p. Landesberger wziął sobie do serca. Odwołuje się on do sprawiedliwości i wolności. Przyjmuje te zasady, lecz jeśli mówi o sprawiedliwości to musi być sprawiedliwość

dla wszystkich, jeśli się mówi o wolności, to wolność musi być dla wszystkich. Jeżeli zaś damy małej garstce obcych wolnosć używania języka niemieckiego, to wolność ta będzie niewolą dla krajowców, którzy będą zmuszeni w takim razie przyjmować pisma w języku dla nich niezrozumiałym, i szukać sobie tłumacza, a da czego? Dla faworyzowania tych niewielu, którzy po polsku nieumieją, a prawdę mówiąc, jako mieszkańcy tego kraju umieć powinni.

Panu Hoenigsmanowi nawet śmiesznem się wydało, aby tłumaczyć zeznania niemieckie, które sędzia rozumie. Prawda że sędzia rozumie je, a mimo to trzeba tłumaczyć, bo to nie jest sprawa niesporna, nie administracyjna; tłumaczy się w sprawach spornych nie dl« sędziego aje dla strony trzeciej, która jest interesowaną; tłumaczy się, bo rezolucya, pismo komuś trzeciemu dost(nie się do ręki, który tylko po polsku rozumie, a jeżeji się już kogoś faworyzuje, to należy się to niezawodnie krajowcom.

W sprawach karnych wolno oskarzonemu tłumaczyć się w języku jakim mu się podoba; ale w sądownictwie spornem nigdy jedna strona nie jest wyłącznie interesowaną. Dla tej więc przyczyny trzeba utrzymać język polski a wyłączyć niemiecki. Proszę tedy przyjąć §. 4ty stylizacyi przez komisyę proponowanej. Juszcze jedno dodam, co do żądania p. Kabatha, aby ten paragraf umieśćić na innem miejsuc.

Głos. Wniosek nie był poparty.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. Więc ja niemam nic więcej dodać.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania, co do pierwszego ustępu nie ma żadnej kwestyi, więc proszó odczytać wniosek komisyi.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. (Czyta 1. ustęp.

Marszałek. Kto za przyjściem tego ustępu zechce wstać. (Wszyscy wstają) Jest przyjęty Do drugiego ustępu jest dodatek p. Kabatha.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. (Czyta) Protokoły wysłuchania mają być wedle życzenia słuchanego, spisywane albo w polskim, albo ruskim, albo niemieckim języku, — jeżeli słuchany, żadnego z tych trzech języków nie posiada za przybraniem tłumacza, w języku polskim.

Marszałek. Kto za poprawką pana Kabata zechce wstać. (Mniejszość wstaje) Mniejszość. Poprawka upadła. Kto za stylizacya komisyi zechce wstać. (Większość wstaje) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (Czyta) §. 5 Na podanie pozew, lub protokolarne wniesienie w języku ruskim uczynione, otrzyma strona, która je w tem języku uczyniła, odpowiedź, uchwałę, wyrok, jako też uzasadnienie w języku ruskim. Dla innych stron, zówniež w braku podania lub protokolarnego wysłuchania wyjdzie pismo urzędowe w języku polskim.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Michał Gnoiński. Wypada mi i tutaj tę samą uczynić podrawkę, jaką robiłem do ustawy II. do punktu 5tego. Wnoszę zatem, aby opuścić drugi ustęp tego paragrafu, a natomiast umieścić tę samą treść, którą w tamtej ustawie proponowałem (czyta) „Pisma dla innych stron tudzież wychodzące z urzędu a nie w skutek podania lub krotokolarnego wysłuchania stron mają być wydawane w języku polskim.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Nie żąda nikt więcej głosu? (Milczenie) Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta i sprawozdawca ma głos

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. Według wniosku p. Gnoińskiego byłaby tylko w stylizacyi zmiana, myśl zostaje ta sama, co we wniosku komisyi. Tam stylizacya była bardzo na swoim miejscu, a tu byłaby niegładka. Dlatego jabym obstawał przy wniosku komisyi zwłaszcza że myśl taż sama.

Marszałek. Podzielimy ten paragraf na dwa ustępy.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. (Czyta nstęp 1.)

Marszałek. Kto jest zatym ustępem zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty. Ustęp drugi jest zmieniony, poddam więc tę zmianę p. Gnoińskiego pod głosowanie.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. (Czyta poprawkę p. Gnoińskiego)

Marszałek. Kto jest za tym zmienionym ustępem zechce wstać. (Mniejszość) Jest w mniejszości. Teraz poddam pod glosowanie ustęp jak go komisya zredagowała.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. (Czyta ustęp drngi.

Marszałek. Kto za przyjęciem tego ustępu zechce wstać. (Większość wstaje.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 6. Wyroki, uchwały i uzasadnienia najwyższego sądu i sądów wyższych, przesłane być winny sądom niższym nie tylko w języku polskim, lecz i małoruskim w tych wypadkach, w których, w myśl poprzedniego paragrafu jednej lub drugiej stronie w języku ruskim doręczone być mają.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt się nie zgłasza.) Więc rozprawa zamknięta, a gdy i sprawozdawca nie ma także co powiedzieć, poddam paragraf 6. pod głosowanie. Kto za przyjęciem tego paragrafu, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz (czyta):

§. 7. Obwieszczenie sądowe w dziennikach i za kratami ogłaszane być winny w języku polskim. Na żądanie strony nastąpi ogłoszenie w języku małoruskim. W dziennikach pozakrajowych używać się ma na żądanie strony, języka tychże dzienników.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Poddaję ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za tym paragrafem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Przyjęty.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. (Czyta):

B. W sprawach karnych.

§. 8. Na podania stron w języku ruskim, odpowiada sąd w tymże języku. Na podania w innych językach, odpowiada sąd w języku polskim.

Na pisma w języku niemieckim, z innych królestw i krajów Monarchii pochodzące, odpowiadać będzie sąd w języku niemieckim.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto za przyjęciem paragrafu 8go, zechce wstać. (Większość.) §. 8. przyjęty.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. (Czyta):

§. 9. Wszelkiego rodzaju protokóły przesłuchania spisywane być mają, podług życzenia słuchanego w języku polskim,ruskim lub niemieckim.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto za przyjęciem paragrafu 9tego zechce wstać. (Większość.) Paragraf 9ty przyjęty.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. (Czyta):

§. 10. Przy ostatecznych rozprawach użyje prokurator według życzenia obżałowanego, polskiego, ruskiego lub niemieckiego języka. Również i wyrok ogłoszonym być ma w jednym z tych trzech języków, wedle życzenia obżałowanego.

Język prokurator będzie językiem obrońcy. Jeżeliby jednak obrońca języka ruskiego lub niemieckiego dostatecznie nieposiadał, wolno mu będzie prowadzić obronę w języku polskim.

Marszałek. Rozprawa otwarta. (P. Kozłowski wstaje.) P Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. W konsekwencyi do już uchwalonych paragrafów tej ustawy, muszę się sprzeciwiać treści paragrafu 10go tak, jak go komisya przedłożyła, i proponuję, aby ten paragraf w ustępie 1szym po słowach „użyje prokurator" dodać „i obrońca." Jeżeli przypuszczamy, że obżałowany ma prawo wybrać sobie język w którym prokurator ma go zaskarzyć, to musimy także przypuszczać, że wybrany język rozumi lepiej, jak inne; jeżeli obżałowanemu zależy na tem, aby rozumiał tego, który go oskarza, to niezawodnie zależy mu także na tem, aby mógł i obrońcę rozumieć, a przez to samo być w możności się przekonać, czy wszystko wyczerpał, co na jego obronę powiedzieć się dało.

Zdaje mi się, że nic nie przesądzam, jeżeli ten ustęp całkowicie opuszczę, a dodam w pierwszym ustępie po słowach: «użyje prokurator» — wyrazy: «i obrońca». Jeżeli obżałowanemu nic na tem nie zależy, w jakim języku obrońca będzie go bronić, w tym razie nie sprzeciwiałbym się tak samo co do obrońcy, jak i co do prokuratora, w jakim języku będzie go oskarzać; bo w takim razie obżałowany nie obiera sam sobie obrońcę, ale będzie prosił sądu, aby mu dodał z urzędu obrońcę, ten zaś w tym języku będzie go bronił, którym najlepiej włada. Dla tego stawiam tę poprawkę (czyta): «Wnoszę: W §. 10. w ustępie pierwszym po słowach: użyje prokurator — dodać; i obrońca; a w razie przyjęcia tej poprawki zupełne uchylenie ustępu drugiego.»

Marszałek. Podam tę poprawkę do poparcia; kto ją popiera zechce wstać. (Popierają). Jest poparta. Więcej nikt głosu nie żąda?

Poseł Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hönigsmann ma głos.

Poseł Hönigsmann. Ja sprzeciwiam się wnioskowi stawianemu przez posła Kozłowskiego. Zapatrywanie się p. Kozłowskiego na tę sprawę zdaje się być mylne. P. Kozłowski wychodzi z tego, że stanowisko obrońcy i prokuratora jest jedno i to samo. Moi panowie, obrońca i prokurator nie jest jedno i to samo. Obrońcę obiera sobie sam obżałowany, albo mu go sąd nadaje z uwzględnieniem jego życzenia. Całkiem co innego jest prokurator; ten z urzędu jest jako oskarzyciel. Tu bardzo wiele może zależeć obżałowa-

nemu, ażeby dobrze rozumiał, o co go oskarzają. Całkiem jest inne stanowisko obrońcy, tego sam sobie obiera obżałowany, dla tego ma zupełne do niego zaufanie, i chce ażeby go bronił jak najlepiej. Ja sam muszę powiedzieć, że miałem taki wypadek: Jedna strona polska, która sama więcej pielęgnowała swoją narodowość i swój język, prosiła mię raz, czybym nie chciał na oskarzenie polskie bronić jej w języku niemieckim, gdyż lepiej władam po niemiecku. Powtarzam raz jeszcze, że strona ta bardzo wiele czyniła dla rozszerzenia swego języka, a prosiła mnie dla tego, abym jej bronił w języku niemieckim, bo miała zaufanie, i chciała abym jej bronił w tym języku, jakim najlepiej władam Więc nieraz strona może żądać, aby była bronioną w tym języku, jakim obrońca najlepiej włada. Dla tego zdaje mi się, że komisya podniosła tę różnicę, i popieram przeto jej wniosek.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Szanowny mowca, który co dopiero skończył, zupełnie mię nie przekonał. Że prokurator jest z urzędu mianowany, o tem wszyscy, jak tu jesteśmy wiemy, i nie teraz dopiero dowiedzieliśmy się. Co się tyczy tego, że obrońcę strona sobie obiera, daruje szan. mowca, gdyż bywają wypadki w których z urzędu mianują obrońcę. Właśnie też dla tego wypadku stawiam moją poprawkę, a to w tym celu, ażeby obżałowany w razie nadania obrońcy z urzędu miał prawo prosić o obrońcę takiego, który tym językiem włada, jaki on sam posiada; jest to sprawa, gdzie chodzi o wolność osobistą, a częstokroć chodzi nawet o życie. Tam więc nie można wdawać się w jakieś subtelności; tam powinniśmy jak najbardziej rozszerzać postanowienia ustawy, ażeby obżałowany swojej wolności mógł jak najskuteczniej bronić. Pan Hönigsmann powiedział, że obżałowanemu wolno będzie wybierać obrońcę: wprawdzie pierwsza część drugiego ustępu §. 10. orzeka (czyta): «Język prokuratora będzie językiem obrońcy»; jest to zasada słuszna, cóż, kiedy zaraz druga część tego ustępu odstępuje zupełnie od tej zasady i czyni jej zastosowanie od woli obrońcy zawisłą, jak tekst proponowany przekona. (Czyta): «Jeżeliby jednak obrońca języka ruskiego lub niemieckiego dostatecznie nieposiadał, wolno mu będzie prowadzić obronę w języku polskim.» Otóż właśnie tem postanowieniem odstąpiła komisya od zasady, którą bym chciał pod każdym warunkiem dla obżałowanego mieć ubezpieczoną Przyznaję, że bardzo rzadkie będą takie wypadki zachodzić, gdzieby ta ustawa musiała być zastosowaną; jednakże pisząc ustawę musimy ją tak pisać, ażeby konsekwentnie i jednolicie była przeprowadzoną, i przynajmniej w dobrym paragrafów stylizowaniu zachowane było prawo dla stron. Więc tu, gdzie chodzi o wolność, o życie częstokroć, proszę przyjąć dodatek proponowany, którem nikomu szkodzić nie może, a w szczególnych wypadkach obżałowanemu zaspokojenie i skuteczniejszo zawarowanie prawa obrony przynosi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żądą? (Milczenie). Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. Zyblikiewicz. Skoro pan Hönigsman pana Kozłowskiego nie przekonał, to również i ja niemam nadziei, abym go przekonał. Jednakże muszę odwołać się do Wys. Izby i stanąć w obronie naszego projektu, a to z powodu tych właśnie słów, które pan Kozłowski wypowiedział, że tam gdzie idzie o wolność, o życie, potrzeba zostawić obrońcy wolność przemawiania tak, ażeby była obrona skuteczną. Mniej tam zależy oskarzonemu jakim językiem będzie broniony; więcej mu zależy na tem, aby obrońca mógł go wymownie bronić; ażeby takiej wymowy użył do sędziów, któraby była skuteczną; zwłaszcza gdzie są zaprowadzone sądy przysięgłych, nie krępujmy ich właśnie w interesie obżałowanego. Dla tego i komisya z tych samych powodów, tylko z interesu oskarzonego postąpiła sobie zupełnie inaczej, niż pan Kozłowski chce. P. Kozłowski zarzucił nam, że w przeprowadzeniu niniejszej ustawy odstępujemy od zasady raz przyjętej. My wcale tutaj od zasady nie zbaczamy; bo robiąc wyjątek ten w interesie obżałowanego, takową nie usuwamy lecz ją wzmacniamy i bynajmniej nie popełniamy niekonsekwencyi. Więc w regule jest, że językiem obrońcy jest ten, w jakim był oskarzony; a jeżeli go nie rozumie wolno mu wtenczas użyć języka polskiego. Dobrze więc tutaj podniósł p. Hönigsman, że oskarzony sam wybiera obrońcę. P. Kozłowski utrzymuje, że sąd mu nadaje, jeśli sam sobie nie wybiera. Ale jeśli sam sobie nie wybiera, to mu na obrońcy mało zależy i jest mu obojętnem, czy ma obrońcę czy nie. — Proszę więc Wys. Izby o zatrzymanie tej stylizacyi.

Marszałek. Głosowanie podzielę na dwa ustępy, ponieważ w pierwszym ustępie jest to, czego p. Kozłowski żąda. Proszę odczytać stylizacyę posła Kozłowskiego.

Spr. Zyblikiewicz (czyta poprawkę posła Kozłowskiego).

Marszałek. Kto jest za stylizacyą według wniosku p. Kozłowskiego, zechce wstać. (Nikt nie

wstaje). Wniosek ten upadł. Teraz podług stylizacyi komisyi.

Spr. Zyblikiewicz, (czyta cały paragraf 10ty).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu według stylizacyi komisyi, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Jest przyjęty.

Spr. Zyblikiewicz (czyta): Rozdział 3. o języku w urzędach hypotecznych §. 11. Księgi główne tabuli krajowej, księgi urzędów hypotecznych miast i miasteczek prowadzone będą w języku polskim, jako urzędowym tych urzędów języku. Rozporządzenie sądowe do tabuli krajowej i urzędów hypotecznych miast i miasteczek, mają wychodzić w języku polskim, a jeżeli uchwała wygotowaną ma być dla strony w języku ruskim, wtedy strona, oprócz tej uchwały otrzyma wierzytelny odpis rozporządzenia wydanego do tabuli krajowej. lub urzędu hypotecznego.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. hr. Ad. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Potocki ma głos.

P. hr. Ad. Potocki. Przyjęliśmy tu zasadę, żeby nie dopuszczać tłumaczeń z jednego języka krajowego na drugi; więc nie odstępujmyż nigdy od niej, bo to języki są tak zrozumiałe, że wcale nie widzę różnicy miedzy niemi. Niema powodu, ażeby w stosunkach między temi dwoma językami zaprowadzać to, co jest koniecznością w stosunkach z innemi obcemi językami. Przypuszczając zaś i przyjmując, że się tak stanie jak komisya chce, to gdy zostaną utworzone księgi hypoteczne miast i miasteczek, tudzież księgi gruntowe, dla których będzie zaprowadzony tylko jeden język urzędowy, musianoby tłumaczyć wyroki sądowe z ruskiego na polskie. Zwracam uwagę na tę sprzeczność i właśnie z tego powodu jestem przeciwny sądowym tłumaczeniom z języka ruskiego na język polski, i ażeby takowe mogły być wciągane do ksiąg hypotecznych. Jakie zaś byłyby niekorzyści, gdyby w jednem miejscu zapisywano tylko w języku polskim, w drugiem zaś zapisywano znowu tylko po rusku w księgi hypoteczne tak główne, jakie miejskie i gruntowe, wykazywać nie potrzebuję. To było już u nas w używaniu, mieliśmy bowiem grodzkie księgi, które były prowadzone w języku polskim, a jednakowoż zawsze pozostawała wolność, aby zapisywano uchwały w języku ruskim do ksiąg hypotecznych, nie używając alfabetu nowego tylko łacińskiego, uważałem przeto iż to jest rzecz słuszna, a to dla uniknienia tłumacza z jednego języka krajowego na drugi. Stawiam do tego §. 11. następującą poprawkę, ażeby w miejsce pierwszego ustępu był przyjęty mój wniosek (czyta): »§ 11. księgi główne tabuli krajowej, księgi urzędów hypotecznych miast i miasteczek, prowadzone będą w językach polskim i ruskim, jako urzędowych tych urzędów językach.» Cały ustęp drugi stałby się przeto niepotrzebny i byłby zbyteczny.

Marszałek. Podaje wniosek posła Potockiego do poparcia; kto go popiera zechce wstać; (popierają) jest poparty.

Poseł Zyblikiewicz. Niebyło pietnastu.

Marszałek. Panowie sądzą, że niebyło dostatecznej liczby czonków popierających ten wniosek, jeżeli zatem jest wątpliwość czy był dostatecznie poparty muszę poddać go powtórnie raz pod głosowanie.

Poseł sekretarz hr. Tarnowski (odczytuje wniosek.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać (popierają) jest dostatecznie poparty.

Poseł Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Tej poprawce posła Potockiego muszę się sprzeciwić. Tabula jest księgą publiczną i dla każdego przystępną być powinna. Akta do niej wnoszone, tyczą się interesów majątkowych nietylko wnoszącego, ale wielu innych osób. Przeto akta do niej wnoszone winny być w takim języku, który jest powszechnie w kraju używany, przez wszystkich rozumiany, pismiennie wykształcony i ma dokładne wyrażenia prawne. Język ruski jest jeszcze niewykształcony pismiennie, jest narzeczem ludowem, formują go dopiero na pismienny, przybierając wiele wyrazów nowych, mało komu zrozumiałych, nie ma żadnych ustalonych prawnych wyrażeń. Przeto nie można dopuścić, aby tak ważne dla wszystkich stosunków majątkowych akty wnoszono do tabuli i ksiąg hypotecznych w języku, któryby dla wielu stron interesowanych był niezrozumiałym, a wyrażenia jego niedokładne, nieznane, nieokreślone. Nadto po rusku piszą pismem cerkiewnem, i aktów w nim pisanych ogromna większość interesowanych odczytaćby nie umiała; a zaś nie możemy w tej ustawie bynajmniej nakazywać, ażeby nie używano kierylicy tylko łacińskiego pisma. Poseł hr. Potocki powołuje się na wolność. I ja powołuję się na nią, i dlatego nie mogę, dla małej liczby osób czynić ustępstwa takiego, któreby krępowało i krzywdziło prawa wielkiej liczby obywateli. Obstaję więc przy tem aby akta

wnoszono do ksiąg tabularnych tylko w języku polsk im.

Książe Sanguszko. Z podobnych zasad wychodzi i większość w Radzie Państwa. (Wesołość).

Marszałek. Nikt więcej głosu nie zażąda? Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta Sprawozdawca ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Muszę się sprzeciwić jak najmocniej poprawce hrabiego Potockiego. Nieodstępujemy tutaj od zasady, jeżeli głosujemy za tem, że językiem hypotecznym jest język polski; nie odstępujemy od zasady jaka była w dawnej Polsce, że do aktów Grodzkich można było stawać z dokumentami ruskimi i polskiemi, bo i tu wolno będzie stanąć z aktami ruskiemi i polskiemi do kśiąg ingrosacyjnych i tamże będzie można umieścić tak jak one były w domu spisane. Ale co innego jest ażeby z tych ksiąg ingrosacyjnych czyli z tych dokumentów, których języka wcale nie ograniczamy, prawa i obowiązki były wpisywane do ksiąg tabularnych w języku ruskim. W dawnej Polsce nawet nie znano takich ksiąg ingrosacyjnych. Zachodzi tu, więc wielka różnica między księgą główną hypoteczną, a księgą instrumentorum. Takie dokumenta niech będą pisane w domu językiem jakim się komu podoba, ale w księdze głównej praw i obowiązków pisane być muszą po polsku.

Wydział krajowy w swoim projekcie sam już szedł niesłychanie daleko w nadawaniu koncesyi językowi ruskiemu i niemieckiemu, a przecie widział się Wydział krajowy zmuszonym w księgach tabularnych tylko język polski zaprowadzić, gdyż widział iż ruski język nie wystarcza i nie mógł narażać na szwank porządku tabularnego, a przezto i majątki hypoteczne przez prowadzenie ksiąg w języku, który zawsze jest zakwestyonowany i który bądź co bądź nie istnieje, bo nie jest jeszcze wyrobiony. Otóż komisya widziała się spowodowaną dlatego nie robić żadnych dalszych koncesyi i przyjęła kompletnie stilizacyę „Wydziału krajowego.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najprzód poddaję wniosek posta Potockiego pod głosowanie.

P. spr. Zyblikiewicz. Więc §. 11. brzmiałby tak i to tylko ustęp pierwszy brzmiałby odmiennie, (czyta poprawkę p. hr. Potockiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskem zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Jest mniejszość. Poprawka upadła.

Spr. Zyblikiewicz. Podług projektu komisyi brzmiałby tak (czyta §. 11).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem jet stylizacyi zechce wstać, (większość wstaje) §. 11. przyjęty.

P. Hubicki. Prosimy o trzecie czytanie bez czytania.

Marszałek. Jeszcze tytuł nie jest uchwalony.

Spr. Zyblikiewicz (czyta tytuł).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tytułu zechce wstać. (Większość powstaje). Tytuł przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. Są głosy zatem ażeby zaraz nastąpiło trzecie czytanie.

P. Hubicki. Ale bez czytania.

P. Zyblikiewicz. Ja niemam nic przeciwko trzeciemu czytaniu, proszę jednak o uwolnienie mnie od czytania, bo jestem już znużony.

Marszałek. Kto jest zatem, ażeby zaraz nastąpiło trzecie czytanie raczy wstać. (Wszyscy wstają). Kto jest za przyjęciem tego prawa w trzeciem czytaniu raczy wstać. (Wszyscy wstają). Jest przyjęte.

Głosy. Prosimy o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Pan sekretarz odczyta jeszcze niektóre zawiadomienia.

Sekr. hr. Tarnowski (czyta). Komisya dla statutów miejskich ukonstytuowała się jak następuje: Książę Jerzy Czartoryski przewodniczącym, Rutowski zastępcą przewodniczącego, Kamiński sekretarzem.

Komisya katastralna: Przewodniczący p. Wężyk, sekretarz ks. Stępek.

Komisya administracyjna zbierze się dziś o godzinie 5. i jutro o 9. rano.

Komisya dla wnioskow pp. Smolki i Zyblikiewicza dziś o godz. 7.

Marszałek. Posiedzenie jutro o godzinie 10.

Sekr. hr. Tarnowski (czyta): Porządek dzienny na dzień 5. września 1868. r.

1. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

2, Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego asekuracyi majątków naczelników gmin.

3. Pierwsze czytanie budżetu indemnizacyjnego na rok 1868.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Pietruskiego do ustawy względem zaprowadzenia wykładów polskich na wszechnicach we Lwowie i Krakowie.

5. Pierwsze czytanie wniosku posła Pietruskiego względem systemizowania stałych katedr dla nauk prawniczych i politycznych w języku polskim wykładanych.

6. Pierwsze czytanie wniosku posła Starowiejskiego względem wyznaczenia terminu, w którym sprawy serwitutowe przejdą do sądów cywilnych.

7. Pierwsze czytanie wniosku posła Puszkarza względem reparacyi dróg publicznych i zarepartowania kosztów na gromady.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie trzy kwandransy na 3. po południu).

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

9. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 5. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek ks. Stępka o przyznanie posłom wolnego wstępu na narady komisyi do wniosku względem parcelowania gruntów, przyięty. — Przedłożenie wniosku p. Jakobika o zniesienie mesznego. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej. — Wniosek komisyi, ażeby nad petycyą gmin Łuszowice, Lipniny i Smyków przejść do porządku dziennego, przyjęty. — Petycya gminy Jadownik o przywrócenie swobody co do opłaty myta odstąpiona c. k. Namiestnictwu. — Petycya Marcina Brońskiego z zażaleniem na c. k. urząd podatkowy w Nisku odstąpiona c. k. Namiestnictwu. — Petycya rady powiatowej Grodeckiej o zniesienie podatku spadkowego odesłana do Wydziału krajowego. — Petycya gminy Jazłowce o nową komisyę serwitutową uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycya stowarzyszenia słuchaczów prawa w Wiedniu o subwencyę uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycya rady powiatowej Rohatyńskiej o zmianę ustawy o funduszu zapasowym kościelnym uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycya Alojzego Domańskiego o wsparcie i nadanie posady uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycya gminy Toporowa o subwencyę i pożyczkę odesłana do komisyi budżetowej zgodnie z poprawką p. Hubickiego do spiesznego załatwienia. — Petycya Tomasza Pierożka z zażaleniem na naczelnika gminy w Dukli odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya rady powiatowej w Myślenicach o zaprowadzenie języka polskiego w urzędach pocztowych i krajowych zakładach kolei uchylona umotywowanem przejściem do porządku dziennego. — Petycya gminy miasta Podgórza o odwołanie expozytury policyi krakowskiej odstąpiona c. k. Namiestnictwu. — Dyskusya nad petycyą Jakóba Naganowskiego z zażaleniem na ks. kanonika Malinowskiego. — Wniosek p. Smolki o odesłanie tej petycyi do c. k. wyższego Sądu krajowego. — Przemowy pp. Sanguszki, Zyblikiewicza, Kowalskiego, ks. Krasickiego, Grocholskiego, Wężyka i sprawozdawcy p. Wyrobka. — Wniosek p. Smolki uchylony. — Wniosek komisyi o przejście do porządku dziennego przyjęty. — Wniosek komisyi petycyjnej o załatwienie petycyi Wojciecha Madejskiego zgodnie z prośbą petenta przyjęty. — Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego względem zaprowadzenia obowiązkowego zabezpieczenia od ognia majątku naczelników gmin po wsiach i miasteczkach. — Dyskusya ogólna. — Wniosek p Popiela o przejście do porządku dziennego. — Przemowy pp. Podlewskiego, Agopsowicza, Ludwika hr. Wodzickiego, ks. Ozarkiewicza, Gniewosza, Kowalskiego, X. Sanguszki, Laskorza, Tyszkowskiego, Kowbasiuka, Wolnego. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Przemowy pp. Popiela, hr. Henryka Wodzickiego, Ławrynowicza i sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Wniosek p. Popiela o przejście do porządku dziennego przyjęty. — Petycye rad powiatowych w Wadowicach, Stanisławowie i Dąbrowie załatwione. — Pierwsze czytanie budżetu funduszów indemnizacyjnych za rok 1868. — Projekt odesłany do komisyi budżetowej. — Pierwsze czytanie wniosków p. Pietruskiego o zaprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego na uniwersytetach lwowskim i krakowskim, i o utworzenie katedr z wykładem polskim na wydziale prawni-

czym uniwersytetu lwowskiego odesłane do komisyi edukacyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Starowiejskiego o wyznaczeniu terminu przekazania spraw serwitutowych sądom zwyczajnym — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi administracyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Puszkarza co do kosztów budowy i restauracyi dróg. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi administracyjnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Poczatek posiedzenia o godzinie 10½ przed południem.

Obecnych posłów: 109.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Jest dostateczna liczba panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Pfeiffer (czyta protokół 8. posiedzenia).

Marszałek. Czy ma pan sekretarz odczytać całą ustawę?

P. Zyblikiewicz. Proszę księcia marszałka, ja radbym wiedzieć, czy jest dodany wyraz: »monarchyi« w §. 3cim ustawy II.

Sekr. Pfeiffer (czyta paragraf 3ci ustawy 2giej.

P. Zyblikiewicz. Więc dobrze.

Marszałek. Kiedy nikt nie sprzeciwia się temu, żeby całej ustawy nie czytać, jest pan sekretarz uwolniony od czytania.

Sekr. Pfeiffer (odczytuje dalszy ciąg protokołu).

P. Zyblikiewicz. Jabym prosił, żeby przeczytany był jeszcze w pierwszym paragrafie ustawy 3ciej pierwszy ustęp litera *a*, bo także powinien być zmieniony

Sekr. Pfeiffer (czyta ten ustęp).

P. Zyblikiewicz. Jest dobrze.

Sekr. Pfeiffer (czyta dalej protokół).

Marszałek. Czy żąda kto głosu co do protokołu? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty. Teraz następuje spis petycyj.

Sekr. Pfeiffer (czyta): Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 5. września 1868 r.

109. Wydział powiatowy w Brzesku przez posła Szujskiego, o zmianę ustawy gminnej i potrzebę wzmocnienia policyi państwowej aż do czasu reorganizacyi gmin.

110. Gmina mias. Wiśnicza przez posła Hoszarda o dozwolenie nałożenia dodatku gminnego na konsumcyę wódki i piwa

111. Nauczyciele szkół ludowych w powiecie Bochnia przez posła Hoszarda, o podniesienie ich stanowiska i polepszenie bytu materyalnego.

112. Wydział powiatowy w Brzesku przez p. Hoszarda przedstawia potrzebę obowiązkowej ogólnej asekuracyi budynków.

113. Gmina miasta Brodów przez p. Hönigsmana przedkłada projekt statutu dla miasta.

114. Rada powiatowa lwowska przez posła Smolkę przedstawia potrzebę obchodzenia dni świątecznych obrząd. łacińskiego i grecko-katolic. wspólnie tego samego dnia.

115. Gmina Harasymów przez posła Cieńskiego o odpisanie zaległych podatków monarchicznych na r. 1868.

116. Rada powiat. w Kołomyi przez p. Agopsowicza o wypłacenie nauczycielom szkół ludowych płacy przez kasy Rad powiat. i o fundusz osobny ku wspieraniu gorliwych.

117. Taż Rada przez p Agopsowicza o zaprowadzenie ksiąg gruntowych.

118. Taż Rada przez p. Agopsowicza o zmianę §. 96. ustawy gminnej

119. Taż Rada przez p. Agopsowicza o niepodzielną odpowiedzialność pisarzy gminnych z zwierzchnością gminną.

120. Gmina Pewny przez p. Szuszkiewicza wsprawie wypłaty kosztów szpitalnych z funduszu krajowego.

121. Taż gmina przez p Szuszkiewicza o prawo rybołostwa w obrębie gruntów rustykalnych.

122. Nauczyciele szkół ludowych w powiecie Wadowickim z przyległemi przez p. Wężyka, o pod-

niesienie ich stanowiska i polepszenie bytu materyalnego.

123. Wydział powiat. w Bochni przez p. Hoszarda o zmianę w ustawie gminnej, oraz reprezentacyi powiat i nadania Wydziałowi powiatowemu władzy wykonawczej.

124. Wydział powiatowy w Buczaczu przez p. Podlewskiego przedkłada projekt do zniesienia prawa propinacyi.

125. Tenże Wydział przez p. Podlewskiego o zaprowadzenie ksiąg hypotecznych.

126. Tenże Wydział przez p. Podlewskiego o potrzebie zmiany ustawy gminnej o reprezentacyi powiatowej.

127. Magistrat miasta Tarnowa przez p. Rutowskiego o nadanie miastu osobnego statutu.

128. Wydział powiat. w Kosowie przez p. Kamińskiego o potrzebie reformy przy produkcyi i sprzedaży soli w żupie Kossowskiej.

129. Izraelici w powiecie Brzozów przez p. ks. Stępka o urządzenie komitetu na wzór katolickich parafialnych, wcelu zbierania funduszu na utrzymanie synagogi.

130. Leśniowolski Waleryan przez p. Trzecieskiego o pozostawienie sądu powiat. w Zasowie.

131. Starozakonni gminy Zasowa przez p. Trzecieskiego o pozostawienie nadal sądu powiatowego w Zasowie.

132. Właściciele obszaru dworskiego i gmina w Łozinie przez p. Kosińskiego o wyłączenie z powiatu grodeckiego a przyłączenie go do lwowskiego.

Marszałek. Są jeszcze wnioski podane.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta): Wniosek ks. Stępka. Wysoki Sejm raczy uchwalić: do komisyi względem parcelowania gruntów, mają wszyscy posłowie wolny przystęp.

Stępek.

D. M. Koczyński. — Kamiński. — Agopsowicz. — Gniewosz. — Seidl. — X. Dittrich. — Landesberger. — Dubs. — Koczyndyk. — Dziewoński. — Dr. Rutowski. — Rękas. — Kulik. — Halik. — Hoszard. — Tyszkowski. — Ks. Morgenstern. — Ks. Sulikowski.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja sądzę, że to nie jest wniosek do ustawy, któryby miał na celu zmianę postanowień i przepisów regulaminu nas obowiązującego i dla tego myślę, że tej rzeczy nie należy traktować podług zwykłych formalności i odsyłać do jakiejś komisyi, lecz wnoszę, ażeby książę marszałek bezwłocznie sprawę te poddał pod rozstrzygnięcie Wys. Izby.

Marszałek. Właśnie chciałem podać zaraz ten wniosek pod głosowanie, bo gdybyśmy go chcieli traktować podług wszelkich formalności, to komisya mogłaby tymczasem swoje rozprawy albo skończyć całkowicie, albo przynajmniej w znacznej części przeprowadzić. — Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. ks. Stępek. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Stępek ma głos.

P. ks. Stępek. Ja podałem ten wniosek dla tego, ażeby posiedzenia komisyi parcelowej były przystępne dla wszystkich członków W. Sejmu, gdyż sądzę, że byłoby to z korzyścią dla posłów szczególnie włościan, gdyby się który z nich o stanie i przebiegu tych spraw chciał przekonać.

Dla tego proszę, ażeby książę Marszałek ten mój wniosek zaraz poddał pod decyzyę W. Sejmu, który raczy łaskawie go uchwalić, aby przystęp do komisyi parcelowej był wolny dla wszystkich członków W. Izby.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos,

P. Skrzyński. Ja z mego stanowiska nie mam nic do zarzucenia wnioskowi ks. Stępka, lecz muszę zauważyć, że komisya parcelowa właśnie najgłówniejsze i zasadnicze rozprawy swoje już pokończyła i nie będzie miała sesyi może aż za tydzień, na której będą już tylko czytane referaty wniosków większości i mniejszości komisyi. Otóż zdaje mi się, że po tem mojem zawiadomieniu, W. Izba przyzna, iż wniosek ten niema już teraz żadnych praktycznych korzyści; samemu zaś wnioskowi jak powiedziałem, nie mam nic do zarzucenia.

Marszałek. Szanowny mowca przepomniał, że cała sprawa może być jeszcze raz odesłaną do komisyi przez Izbę; więc dzisiaj nie można przesądzać o praktycznych korzyściach tego wniosku, i ja też sądzę, że z tego względu przyjęciu tego wniosku nic na przeszkodzie nie stoi.

Nikt więcej głosu nie żąda. (Milczenie). Więc kto jest za tem, aby do komisyi o podzielności gruntów przystęp albo wszystkich członków W. Izby

był wolny, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Wniosek ks. Stępka jest jednogłośnie przyjęty. Teraz drugi wniosek.

Sekretarz Pfeiffer (czyta): Wniosek posła Jakóbika.

Wysoka Izba raczy uchwalić: wszystkie dziesięciny i skopczyny, meszne i proskurne, lub jakiekolwiek insze daremszczyzny dla parochów, tak rzymsko-katolickiego jako też i grecko katolickiego obrządku, są zniesione.

Jakóbik.

Wolny. — Aleksander Halik. — Jan Bazylewicz. — Sebastyan Dziubaty. — M. Popiel. — Walenty Puszkarz. — Oskard. — Laskorz. — Barszcz. — Koroluk. — Stuglik. — Baltazar Nałepa. — Kowbasiuk. — Makowicz. — Zynczak. — Papczuk. — Cieński. — Bodnar. — Łepkaluk.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, będzie wydrukowany i postąpi się z nim podług regulaminu.

Przystępujemy teraz do porządku dziennego. — Na pierwszem miejscu stoi sprawozdanie komisyi petycyjnej. Sprawozdawca p. Wyrobek ma głos.

Sprawozdawca p. Wyrobek (z trybuny czyta): Gminy Luszowice, Lipiny, Smyków wielki i Smyków mały do parafii kościoła w Luszowicach należące, psoszą, aby od obowiązków składania datków na utworzenie funduszu rezerwowego były uwolnione.

Prośbę swoją uzasadniają petenci uwagą, że ustawa o tworzeniu funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiania i głównych reperacyi, budynków kościelnych i parafialnych — jest niesłuszną i niesprawiedliwą, gdyż orzekając obowiązek parafian do wnoszenia rocznych datków, nie czyni żadnej różnicy między sługą i chałupnikiem a posiadaczem kilkunastu lub kilkuset morgów ziemi i lasu.

Komisya petycyjna nie mogąc się wdawać w ocenienie słuszności lub niesłuszności ustawy samej, lecz mając tylko na względzie, że ustawa ta ma moc obowiązującą, i że jak długo moc ta trwa, nikt nie może być uwolnionym od dopełnienia obowiązków przez też ustawę nań nałożonych — wnosi:

Wysoka Izba raczy nad tą petycyą przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość wstaje). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Wyrobek (czyta): Rada gminy Jadownik powiatu Brzeskiego prosi o udzielenie jej potrzebnych swobód przy przyjeździe myta w Jadownikach położonego.

Cały wywód tej petycyi da się streścić w tych słowach:

Podający utrzymują, że przez lat 10. t. j. od chwili zaprowadzenia myta w Jadownikach, aż do czasów ostatnich używała gmina tej swobody, iż jeżdżąc:

a) z narzędziami rolniczemi
b) z nawozem
c) z plonami i zasiewem
d) po opał
e) po budulec
f) do młyna
g) z wywozem plonów i wiktuałów na sprzedaż
h) po gminny, szkolny, lub parafialny opał czy budulec —

wolną była zupełnie od mytowej opłaty; w każdym zaś innym razie wyjeżdżając z Jadownik połowę tylko zwykłej uiszczała opłaty. — Dalej twierdzą petenci, że obecny dzierżawca myta, a raczej jego zastępca ową ich swobodę samowolnie tamuje i tylko wozom

a) z narzędziami rolniczemi,
b) z nawozem i
c) z plonami,

bezpłatnego przez myto przejazdu dozwala, w każdym innym razie zaś, całej opłaty t. j. 32 kr. a. w. wymaga. Proszą zatem podający o przywrócenie im dawniejszej pod tym względem swobody.

Ponieważ według §. 29. ustawy drogowej o rozstrzyganie sporów co do uwolnienia od myta należy do władz rządowych, stosownie do istniejących przepisów — przeto komisya petycyjna wnosi:

Wysoka Izba zechce petycyę niniejszą odstąpić c. k. Namiestnictwu do zbadania wyłuszczonych w niej uciążliwości i stosownego załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość wstaje). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta): S. Marcin Wroński, komendarz Kurzyński, prosi o polecenie urzędowi powiatowemu w Nisku, by tenże: 1. ustanowił w Kurzynie komitet kościelny — 2. cofnął swe rozporządzenie dawniejsze, nakazując gminom

tamtejszym datki różne na utrzymanie budynków kościelnych przeznaczone składać do kościoła pysznickiego i polecił datki te składać na potrzeby kościoła kurzyńskiego.

W petycyi niniejszej użala się podający, że c. k. urząd powiatowy w Nisku, stosując mylnie postanowienia §. 9. ustawy o konkurencyi kościelnej do kościoła w Kurzynie — nie tylko przy kościele rzeczonym jako niby filialnym nie ustanowił komitetu kościelnego, ale nadto zawezwał gminy do kurzyńskiej parafi wcielone, ażeby roczny datek na pokrycie kosztów stawiania i utrzymania budynków kościelnych przeznaczony do kościoła pysznickiego składały.

Ponieważ zaś kościół kurzyński według wywodu petenta nie jest wcale kościołem filialnym, ale według osnowy załączonego do petycyi wyciągu z dotyczącego inwentarza, jest kapelanią lokalną, już od r. 1858. od kościoła pysznickiego zupełnie odłączoną, — a to tak z powodu odległości niektórych wsi od Pysznicy — gdyż np. sama Kurzyna o mil 3 od Pysznicy jest oddalona — jako też z powodu wielkiej liczby dusz do kościoła kurzyńskiego należących, bo półczwarta tysiąca wynoszącej, — ponieważ wreszcie parafianie Kurzyńscy nie podołaliby w żaden sposób swym obowiązkom, gdyby nie tylko w Kurzynie kościół — budynek obszerny — pomieszkanie komendarza, pomieszkanie organisty i budynki gospodarskie swoim kosztem utrzymywać — ale nadto jeszcze i na stawianie i utrzymanie budynków kościoła pysznickiego różne datki składać musieli — przeto urząd powiatowy w Nisku wydając powyższe rozporządzenie postąpił wbrew duchowi a nawet brzmieniu ustawy; dlatego podający prosi, o polecenie urzędowi powiatowemu w Nisku by tenże:

1. ustanowił w Kurzynie komitet kościelny.
2. Cofnął swe rozporządzenie dawniejsze nakazujące gminom tamtejszym datki różne na utrzymanie budynków kościelnych przeznaczone, składać do kościoła pysznickiego, i polecił datki te składać na potrzeby kościoła kurzyńskiego.

Komisya petycyjna nie będąc w możności sprawdzenia dat w powyższej petycyi przytoczonych — a mając przy tem na uwadze, że ustanawianie komitetów kościelnych należy dotychczas jeszcze do atrybucyi władz rządowych — wnosi: Wysoka Izba raczy uchwalić:

Petycyę niniejszą odstępuje się c. k. Namiestnictwu do zbadania i odpowiedniego załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce) Wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta): Rada powiatowa Gródecka prosi o poparcie jej prośby o zniesienie podatku spadkowego, a przynajmniej o zmianę podstaw, na jakich ma być wymierzanym.

Powszechne a nader usprawiedliwione utyskiwanie na wymiar podatku spadkowego, które się w licznych na każdej z przeszłych kadencyi sejmowych, wnoszonych petycyach odzywało, znalazło i w niniejszej petycyi Rady powiatowej Grodeckiej wymowny wyraz. W szczególności podnosi Rada powiatowa.

1. że przyjęcie tylko kwoty 20 zł. w. a. jako niepodlegającej opłacie spadkowej jest za niskie;
2. że przy wymiarze żadnej nie czyni się różnicy między majątkiem nieznacznie tylko, lub wcale nie, a majątkiem grubo lub może nawet nad wartość obdłużonym;
3. że wymiar podatku spadkowego zostawiony jest dowolności urzędów finansowych.
4. że podstawa wymiaru rzeczonego podatku przyjęta w ustawach z dnia 9. lutego i 2. sierpnia 1850. jest, zwłaszcza ze względu na istniejące w kraju naszym stosunki, zupełnie niesprawiedliwa,

Wszystkie te punkta czyli zarzuty trafnie są uzasadnione praktycznemi przykładami.

Komisya petycyjna biorąc niniejszą petycyę pod swoją rozwagę nie mogła pominąć tej okoliczności, że Wysoki Sejm, na ostatniej kadencyi swojej — biorąc pochop z podobnych do niniejszej petycyi polecił Wydziałowi krajowemu uchwałą na dniu 28. lutego 1867 r. powziętą, ażeby tenże względem umniejszenia podatku spadkowego wypracował i Wysokiej Izbie na następnej sesyi przedłożył stosowne wnioski.

Z ostatniego sprawozdania z czynności Wydziału krajowego okazuje się, że Wydział dowiedziawszy się iż Ministerstwo Skarbu wezwało komitet galicyjskiego towarzystwa gospodarczego, do oświadczenia się nad pytaniem: «jakieby zmiany wypadało poczynić w dotyczącej ustawie ze względu na stosunki rolnictwa», co wskazywało, że Rząd zamyśla wnieść do Rady Państwa wnioski o zmianę tej ustawy — osądził iż nie wypada ociągać się z tą sprawą aż do zebrania Wysokiego Sejmu — dla tego Wydział wypracował szczegółowy w tym przedmiocie memoryał i przedłożył takowy bezpośrednio Ministerstwu Skarbu na dniu 12. marca 1868.

Jakkolwiek w memoryale tym, który nie tylko potrzebę reformy podatku spadkowego, ale oraz i konieczność zmian ustawy co do innych także należyto-

ści prawnych w gruntownym wykazuje wywodzie, wytknięte już są główniejsze niedostatki odnośnej ustawy i wskazane środki ku jej zreformowaniu i to w drodze nowelli uchylającej główniejsze przynajmniej na teraz niedostatki, to jednakowoż wydział petycyjny kierując się uwagą, że ciągłem przypominaniem rządowi dotkliwości tego wszystkie klasy naszej społeczności, a w szczególności klasę włościańską przygniatającego podatku zniewoli się prędzej Ministerstwo do rychłego przedsiębrania kroków zaradczych — nie chciał petycyi obecnej uważać za załatwioną przez memoryał wyżej wzmiankowany, lecz uznał za stosowne ponowienie a raczej kontynuowanie poczynionych już w tej sprawie kroków.

Z tego powodu wnosi: Wysoka Izba raczy uchwalić: petycyę niniejszą odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem by w myśl przedłożonego Ministerstwu Skarbu na d. 12. marca r. b. memoryału, wygotował do tegoż Ministerstwa przedstawienie, wykazujące konieczność jak najspieszniejszego załatwienia tej piekącej sprawy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta nagłówek petycyi): «Gmina Zastawce w powiecie podhajeckim, prosi o zarządzenie, by w sprawie serwitutowej z dworem tamtejszym nowa komisya była wydelegowaną dla zbadania niestosunkowości wymierzonego na rzecz gminy ekwiwalentu.» (Mówi): Charakterystyczną stroną tej petycyi jest, iż zdaje się robił ją jakiś pokątny doradca, który pozwolił sobie tę petycyę do Sejmu napisać w języku niemieckim, i którą petenci, choć wcale ich imiona nie po niemiecku brzmią, także po niemiecku podpisali, jak: «Wasyl Szczerby — Aleksy Dzedzora — Gemeindevertreter. Lecz abstrahując od tego (czyta resztę petycyi): «Komisya petycyjna zważywszy, iż petenci sami przyznają, że sprawa wspomniona prawomocnie jest rozstrzygniętą, gdyż twierdzą, iż z rekursami swojemi przez wszystkie instancye, czyli jak się wyrażają «mit den dagegen hohen und höchsten Orts eingelegten Berufungen» w zupełności zostali oddaleni, zważywszy zresztą, że oprócz gołosłownego twierdzenia, żadnych zgoła nie przywodzą dat szczegółowych dla wykazania, że zapadłemi i w tej sprawie orzeczeniami w istocie zostali pokrzywdzonemi — wnosi:

Wysoka Izba zechce nad pomienioną petycyą przejść do porządku dziennego.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc poddaję pod głosowanie: Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Wniosek ten jest przyjęty.

Srawozdawca p. Wyrobek (czyta): Stowarzyszenie wspierania ubogich słuchaczów prawa na wszechnicy wiedeńskiej prosi o udzielenie im subwencyi.

Jakkolwiek wydział petycyjny nie zapoznaje chwalebności celów pomienionego Stowarzyszenia, i że z tego powodu mogłoby ono być godnem otrzymania jakiego zasiłku, to jednak bacząc na brak funduszu w budżecie krajowym na udzielenie podobnych zasiłków wyznaczonego, widzi się zniewolonym wnosić:

Wysok Izba raczy nad tą petycyą przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie: Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta): Rada powiatowa rohatyńska, prosi o zmianę artykułu V. ustawy o utworzeniu funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiania i głównych reperacyj budynków kościelnych i parafialnych.

Artykuł właśnie co powołany brzmi tak: «Datki parafialne mogą być ściągane corocznie przez organa wybierające w gminie należytości pieniężne na cele gminne».

«Datki w miarę wpływania mają być lokowane w jednej z kas oszczędności lub w innych zakładach kredytowych w kraju istniejących».

Otóż to ostatnie postanowienie uważa Rada powiatowa rohatyńska z jednej strony dla zawiadujących tym funduszem, za uciążliwe, z drugiej strony dla funduszu samego i dla dotyczących gmin za szkodliwe. Uciążliwem zdaje się Radzie powiatowej to postanowienie dla tego, ponieważ trzeba co roku zebrane datki odwozić lub odsełać do odległej kasy oszczędności i podnosić z tejże w danym razie potrzebną kwotę — szkodliwem zaś dla tego ponieważ w obec istniejącej w kraju nader wygórowanej, bo aż do 100% dochodzącej stopy procentowej na jaką włościanin nań pożyczki zwykł zaciągać, krzywdzącem jest dla gminy i dla funduszu lokować takowy w kasie oszczędności na 4% lub 5%, kiedy przecież u uczciwych gospodarzy w gminie snadno lokować na 12%, przez co się nie tylko fundusz szybko powiększy, ale i włościanie w razie potrzeby zamiast od lichwiarzy, będą mogli poratować się z kasy własną oszczędnością stworzonej, komitet zaś w którym oprócz trzech wybranych z gminy, zasiada patron i paroch, potrafi uchronić ten fun-

dusz od straty na jaką przez nierzetelność pożyczających mógłby być narażonym. Z tych tedy powodów Rada powiatowa prosi, aby w art. V wyż powołanej ustawy w drugim ustępie po słowie «istniejących» dodać «lub też w miejscu pod odpowiedzialnością komitetu pojedynczym gospodarzom lub gminie — jednakowoż tylko na przeciąg nie dłuższy jak sześciomiesięczny za umówioną prowizyą wypożyczać».

Komisya petycyjna nie podziela w tej mierze zapatrywania się Rady powiatowej rohatyńskiej i nie może przyznać słuszności wyłuszczonym przez nią motywom prośby. Bo co do mniemanej uciążliwości sądzi komisya, że stokroć uciążliwsza nad odsełanie lub podnoszenie z kasy oszczędności czynnością, byłoby zawieranie i spisywanie umów z stronami pożyczającemi i ściąganie od wierzytelnych zalegającej wypłaty czy to procentów czy też kapitałów. Co zaś do szkodliwości, którą Rada powiatowa upatruje w niskiej stopie procentowej kas oszczędności i zakładów kredytowych, nie należy zdaniem komisyi petycyjnej zapominać o tem, że fundusz rezerwowy kościelny już z przeznaczenia swojego nie może i nie powinien być użyty ku celom zupełnie odrębnej natury. Cel przez Radę powiatową wskazany t. j. uchronienie włościan od konieczności szukania ratunku u lichwiarzy przez otwarcie im możności zaciągania pożyczek z funduszu zapasowego, może właściwiej i z większym nierównie skutkiem osiągniętym być przez tworzenie kas pożyczkowych, bądź powiatowych bądź gminnych, gdy przeciwnie łączenie z sobą dwóch celów, tak odrębnej natury mogłoby mieć ten skutek, że żaden z nich nie byłby dopięty. Zresztą przyjęcie proponowanego przez Radę powiatową postanowienia mogłoby dać powód do licznych nadużyć, nad któremi się nawet bliżej rozwodzić nie trzeba.

Z tych tedy wychodząc uwag, komisya petycyjna wnosi:

Wysoka Izba raczy nad tą petycyą przejść do porządku dziennego.

M a r s z a ł e k. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. W y r o b e k (czyta): Aloizy Domański, były pisarz gminny w Jezupolu, prosi o nadanie mu jakowej posady czy to przy Wydziale krajowym, czy przy innej gałęzi służby krajowej, lub o udzielenie tymczasowego wsparcia.

Według osnowy niniejszego podania proszący ukończywszy w r. 1839 kursa filozofii, dostał się podczas ówczesnych zajść politycznych do więzienia, gdzie przesiedział aż do roku 1845. nabawiwszy się w kazamatach Szpilbergu ciężkiego defektu.

W rok po wyjściu z więzienia i odzyskaniu utraconego zdrowia otrzymał obowiązek wśród dość pomyślnych warunków, lecz podstęp i intrygi jego familii pozbawiły go takowego i od lat 20 z ciągłym walczyć musiał niedostatkiem a od lat dwóch prawie, bez wszelkiego zostaje sposobu utrzymania.

Z tego więc powodu konkluduje petycyę swoją wyż nadmienioną prośbą o nadanie mu jakowej posady, czy to przy Wydziale krajowym, czy przy innej gałęzi służby krajowej, lub o udzielenie tymczasowego wsparcia.

Komisya petycyjna biorąc z jednej strony na uwagę, że petentowi — jeżeli tylko w istocie posiada i wykazać może potrzebne kwalifikacye — wolno każdego czasu wnieść do właściwej władzy swoje podanie o nadanie mu posady, do której się mniema być ukwalifikowanym, gdyż Sejm jako zgromadzenie ustawodawcze żadnych posad urzędowych nie nadaje i nadawać nie może — a z drugiej strony mając na względzie, że w budżecie krajowym nie ma wyznaczonego osobnego funduszu na wspieranie jednostek materyalnie podupadłych lub w niedostatku pogrążonych — gdyż to jest rzeczą właściwej gminy, wnosi przejście nad obiema punktami powyższej petycyi do porządku dziennego.

M a r s z a ł e k. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. W y r o b e k (czyta): Gmina miasta Toporowa w powiecie brodzkim położonego prosi o udzielenie z funduszów krajowych bezpowrotnej zapomogi — tudzież pożyczki zwrotnej w kwocie od 15 do 20 tysięcy złr. w. a. celem odbudowania domów na dniu 19. sierpnia r. b. zgorzałych.

Z treści tego podania okazuje się, że podczas wybuchłego na dniu 19. sierpnia r. b. pożaru spłonęło w pomienionem miasteczku do szczętu 13 domów chrześciańskich z wszystkiemi zbiorami, 125 domów żydowskich, dalej plebania rzymsko katolicka z budynkami gospodarczemi, kościół rzymsko katolicki drewniany z dzwonnicą, dom modlitwy żydowski, bożnica, szpital i szkoła chrześciańska; że w skutek tego nieszczęścia 238 familij a 982 osób jest bez dachu i schronienia, że nadto ośmioro dzieci znalazło śmierć w płomieniach; i że szkoda materyalna tym pożarem zrządzona dochodzi do 200.000 złr. w. a.

Jakkolwiek w pierwszej chwili pospieszyło sąsiedztwo miasteczka z darami w chlebie i zbożu, któremi pierwsze potrzeby nieszczęśliwych zostały zaspokojone, i jakkolwiek spodziewać się należy, że sąsiedztwo to nadal pomocy swej nie odmówi, to jednak przy tak wielkiem nieszczęściu, gdzie całe miasteczko padło ofiarą płomieni, bo z całego miasteczka tylko 10 domów żydowskich ocalało, musieliby pogorzelcy, gdyby znaczniejszej nie otrzymali pomocy, Toporów opuścić, i miasteczko to istniećby przestało. Dla tego gmina toporowska uprasza:

a) dla całkiem podupadłych mieszkańców o przyzwolenie zapomogi bezpowrotnej — a nadto

b) o udzielenie pożyczki w kwocie 15—20 tysięcy złr. w. a., która to kwota pod łagodnemi warunkami pomiędzy pojedynczych członków gminy — nie mających na razie dostatecznych funduszów do odbudowania się rozdzielona, a w przeciągu następnych lat 5 zwróconąby być mogła.

Komisya petycyjna nie będąc w możności dokładnego sprawdzenia wszystkich okoliczności w tej petycyi przytoczonych, a w szczególności wielkości szkody tym pożarem zrządzonej — a niechcąc także i nie mogąc przesądzać uchwałom komisyi budżetowej, do której właściwie umieszczenie lub nieumieszczenie w budżecie krajowym funduszu na wsparcie podobnem nieszczęściem dotkniętych przeznaczonego należy — wnosi:

Wysoka Izba raczy niniejszą petycyę przekazać wydziałowi budżetowemu do spiesznego załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Jestem dobrze świadom tego całego nieszczęścia, gdyż mieszkam w bliskości tego miasteczka. Niechcę wchodzić w meritum tej rzeczy, ale mogę to wypowiedzieć, że istotnie ten pożar miał miejsce, i w wysokim stopniu dotknął mieszkańców rzeczonego miasteczka. Wszystkie szczegóły w petycyi zawarte są rzeczywiście prawdziwe; miasteczko całe zniknęło prawie z powierzchni. Rzeczy tej więc nie można traktować na drodze zwyczajnej, lecz potrzeba z pospiechem ją załatwiać, bo tutaj potrzeba rychłej pomocy.

Nie będę także wchodził w szczegóły tej prośby, ani o ile możemy się do niej przychylić lub nie; jednakowoż proszę, żeby Wysoka Izba odsełając tę petycyę do komisyi budżetowej celem załatwienia, równocześnie tejże zaleciła, aby jak najspieszniej tę sprawę załatwiła, bo ostatecznie przed tuż nadchodzącą zimą każdy choćby najmniejszy zasiłek byłby bardzo pożądany, a nawet niezbędny.

Robię dlatego wniosek, ażeby komisya budżetowa tę petycyę jak najspieszniej załatwiła.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Więc p. sprawozdawca ma jeszcze głos.

Sprawozdawca p. Wyrobek. Ja nie mam nic przeciw temu wnioskowi.

Marszałek. Jest tedy wniosek komisyi petycyjnej, ażeby tę sprawę odesłać do komisyi budżetowej z dodatkiem p. Hubickiego, ażeby komisya budżetowa sprawę tę jak najspieszniej załatwiła. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Wniosek komisyi z dodatkiem p. Hubickiego jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Wyrobek (czyta): Tomasz Pirożek, właściciel realności w Dukli, w imieniu części ludności działający, użala się na przewłokę w załatwieniu skargi przeciwko Janowi Ciechanowiczowi, naczelnikowi gminy, o nadużycia władzy urzędowej — wniesionej.

Podający utrzymuje, że jeszcse w miesiącu marcu r. z., wkrótce po nastąpionych wyborach gminnych większa część ludności mianowicie chrześciańskiej miasta Dukli zaprotestowała przeciwko wyborowi naczelnika gminy Jana Ciechanowicza, a to z powodu, iż tenże jako były wójt żadnych rachunków z grosza gminnego nie złożył, i takowy znać w znacznej części przywłaszczył sobie, — że protest ten przesłano Wydziałowi krajowemu, który orzeczenie w tej mierze radzie gminnej polecił, — że rada gminna uchwaliła poddać tę sprawę orzeczeniu sądu polubownego, na który Jan Ciechanowicz z początku przystawszy, następnie uchylił się i cofnął od takowego, — że wskutek tego obecnie podający w imieniu wszystkich na owym proteście podpisanych, wniósł nowe zażalenie do Wydziału krajowego, a to w miesiącu sierpniu r. z. z prośbą o wyznaczenie komisyi, jednak na to ostatnie podanie żadna do tej chwili nie nadeszła z Wydziału krajowego rezolucya — gdy tymczasem Jan Ciechanowicz po dawnemu ze szkodą gminy gospodaruje, i dawniejszego trybu postępowania swego zgoła nie zmienia.

Ponieważ według informacyi zasięgniętej na krótkiej drodze w Wydziale krajowym — akta tej sprawy dotyczące, jeszcze w roku zeszłym odstąpione zostały przez Wydział c. k. Namiestnictwu, przeto komisya petycyjna wnosi, Wysoka Izba zechce uchwalić: petycyę niniejszą odstępuje się Prezydyum Namiestnictwa do właściwego postępowania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żada? (Milczenie). Więc kto za wnioskiem komisyi petycyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Wyrobek (czyta): Rada powiatowa Myślenice uprasza o poczynienie stosunkowych kroków, aby c. k. urzędy pocztowe i zakłady kolejowe używały języka krajowego.

Co do pierwszego punktu niniejszej petycyi, t. j. aby urzędy pocztowe używały języka krajowego, to komisya petycyjna uważa takowy za załatwiony przez uchwałę na przedostatniem posiedzeniu ustawę o języku w urzędach administracyjnych. Wówczas bowiem sprawozdawca wyraźnie oświadczył imieniem dotyczącej komisyi, że przez wyraz «urzędy administracyjne» — rozumieć także należy i urzędy pocztowe. — Co się tyczy drugiego punktu, t. j. aby Sejm poczynił stosowne kroki, by i zakłady kolejowe używały języka krajowego — komisya petycyjna nie może nie wyrazić ubolewania swojego, że istniejące w kraju zakłady kolejowe dotychczas niestety nietylko w wewnętrznej służbie urzędowej, ale i w stosunkach z publicznością używają języka niemieckiego dla ludności kraju nie zrozumiałego, okazując przez to nietylko lekceważenie praw narodu, wśród którego istnieją — ale i zapoznanie własnego nawet interesu.

Ponieważ jednak zakłady te są zakładami prywatnemi — a jako takie pod względem używania tego lub owego języka nie mogą być podciągnięte pod ustawę wydaną dla władz rządowych, przeto komisya petycyjna ogranicza się na wypowiedzenie słusznego oczekiwania, że pomienione zakłady tak z poszanowania praw narodu, wśród którego istnieją, jakoteż w dobrze zrozumianym interesie własnym zechcą usunąć tę smutną — w żadnym innym kraju niemożliwą anomalię, i że wyrażonemu na tem miejscu przez całą reprezentacyę kraju, żądaniu mieszkańców nie omieszkają jak najspieszniej zadość uczynić.

Komisya petycyjna wnosi tedy: Wysoka Izba raczy, wyraziwszy powyższe żądanie, przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie) Kto za przyjęciem wniosku komisyi petycyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Więc wniosek komisyi petycyjnej jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Wyrobek (czyta): Gmina miasta Podgórza prosi o wyjednanie u c. k. Rządu, odwołania z Podgórza expozytury policyi krakowskiej.

Z petycyi niniejszej okazuje się, że miasto Podgórze od czasu założenia swego przez cesarza Józefa, aż do r. 1857., pomimo że było miastem pogranicznem Rzeczypospolitej krakowskiej, rządziło się samo, t. j. przez magistrat. Burmistrz z urzędnikami gminy i pięcioma policyanami wykonywali wszystkie czynności tak w własnym zakresie działania, jakoteż w zakresie poruczonym i nigdy nie byli zmuszeni, udawać się o pomoc do dyrekcyi policyi w Krakowie, bez czego i do tego czasu obejść się było można.

Dopiero, gdy w r. 1855. utworzono w mieście Podgórzu urząd powiatowy, a równocześnie obrano burmistrzem urzędnika wyższej rangi, — ten ostatni, w rok po objęciu zarządu miasta, zażądał zaprowadzenia expozytury na Podgórzu, oddał służące dotąd gminie prawa własnego zakresu działania pod opiekę policyi krakowskiej, z której objęć miasto Podgórze dotąd uwolnić się nie może. Wniesione przez pomienionego p. burmistrza podanie o zaprowadzenie expozytury policyi, motywowane było następnie:

1. że urzędowi powiatowemu w Podgórzu, do którego policya miejscowa od czasu organizacyi kraju należy, nie może magistrat policyanów swoich na usługi policyjne przeznaczać, gdyż ma tylko trzech ludzi — a ci dla służby miejskiej są potrzebni, że więc urząd powiatowy, pozbawiony jest wszelkiej pomocy w wykonywaniu swych rozporządzeń policyjnych i politycznych;

2. że w Podgórzu nagromadza się mnóstwo złodziej i wszelkiego rodzaju osób podejrzanych, i że z tego powodu wydarzają się kradzieże w polu i w miejscu;

3. że dzieją się oszustwa i przekroczenia co do rąbania mięsa, sprzedaży chleba, bułek i innych wiktuałów;

4. że podczas zabaw muzykalnych po szynkach wydarzają się bitki i niebezpieczne ranienia.

5. że szynki i sklepy w przeznaczonych godzinach nie są zamykane, a ustawiczne hałasy po rynku i ulicach, niepokoją mieszkańców.

Petenci utrzymują, że przytoczone powody celem sprowadzenia do Podgórza expozytury policyi, były po większej części przesadzone, że jednak w każdym razie dzisiaj dalszego pozostawienia tamże rzeczonej expozytury nie usprawiedliwiają. Albowiem co do pierwszego powodu, to ten zupełnie ustał, gdyż urząd powiatowy w Podgórzu został zwinięty, a miasto Podgórze przydzielone do urzędu powiatowego

w Wieliczce, co zaś do dalszych powodów, to mieszkańcy Podgórza nie mogli się nigdy dopatrzyć w expozyturze policyi żadnego bezpieczeństwa, ani osób, ani mienia, albowiem expozytura, pilnująca swych godzin urzędowych, była zupełnie bezczynną, a trzech przysyłanych z Krakowa policyanów, widziano po większej części drzymających przed expozyturą, nie widziano zaś nigdy, aby policya ta w nocy patrole odbywała i bezpieczeństwa obywateli strzegła; natomiast widywano ją wspólnie z wachmanami po szynkach, gdy się muzyka wydarzała, pomnażających hałas i niespokój w mieście. To właśnie zmusiło nowowybranę w roku 1867. Radę miasta Podgórza do powiększenia o trzech ludzi i zorganizowania u siebie straży policyjnej miejskiej, która teraz składa się z 6 ludzi i sierzanta, oraz straż nocną z sześciu ludzi i straż polową z trzech ludzi. — Miasto jest więc w możności czuwać nad bezpieczeństwem osób i mienia swych obywateli tak w polu, jak i w mieście; tak w dzień jak i w nocy, jest więc expozytura policyi na Podgórzu zbyteczną i niepotrzebną.

Dalej twierdzą petenci, że gdy gmina zorganizowała u siebie straż bezpieczeństwa, wtenczas dopiero expozytura policyi krakowskiej, zaczęła rywalizować z policyą miejską, wtrącać się w działania tejże, paraliżować ją w czynnościach służby, aresztować miejskich policyanów a nawet rewizora miejskiego, nazywać straż miejską «parobkami», słowem — policya zaczęła być niby czynną, bojąc się o swoją egzystencyę — a obok tego utwierdzając ludność w mniemaniu, że oni tylko są władzą, i ich jedynie słuchać należy.

Fakt, że takie kolizye między policyą miejską, a expozyturą, a w szczególności, że aresztowanie rewizora miejskiej policyi, Tomasza Speera, przez wachmana cywilnego expozytury policyi krakowskiej Abrahama Kartscha, rzeczywiście miało miejsce, udawadniają petenci dołączoną uchwałą sądu powiatowego podgórskiego z dnia 10. marca 1868., wydaną na skutek wzajemnych skarg przez Tomasza Speera i Abrahama Kartscha, z tego powodu wniesionych.

Podnoszą wreszcie podający i tę jeszcze okoliczność, że expozytura policyi oprócz płacy pieniężnej wynoszącej do 3000 zł. w. a. rocznie, zajmuje jeszcze gmach rządowy, który mógłby być sprzedany i przynieść skarbowi znaczny procent, — że zatem i wzgląd oszczędności tak znacznych i niepotrzebnych wydatków winienby rząd skłonić do zwinięcia expozytury.

Oprócz podniesionych tu najwydatniejszych punktów petycyi, przytaczano tam jeszcze wiele innych uciążliwości. Wszystko razem skłania podających do prośby, aby Wysoki Sejm wyjednać raczył u wys. rządu odwołanie expozytury policyi krakowskiej z miasta Podgórza jako zupełnie zbytecznej, niewłaściwej i uważanej powszechnie jako dom przytułku i zaopatrzenia dla kilku niepotrzebnych indywidyów policyjnych, a tym sposobem uwolnić miasto Podgórze od stanu oblężenia, jaki przez zaprowadzenie policyi tamże istnieje. Komisya petycyjna zważywszy, że jeżeli przytoczone w podaniu niniejszem fakta, są w istocie prawdziwe, expozytura policyi krakowskiej dopuszcza się nadużyć, i wkracza w atrybucye §. 27. ust gmin., do własnego zakresu działania gminy przekazanej — wnosi najpierw:

Wysoka Izba raczy uchwalić: «Petycyę niniejszą odstępuje się c. k. Namiestnictwu z wezwaniem, ażeby opisane w niej nadużycie zbadało, i expozyturze policyi krakowskiej w Podgórzu, mięszanie się w zakres atrybucyi §. 27. ust. gmin. do własnego zakresu działania gminy — surowo zakazało».

Zważywszy zaś dalej że jeżeli z wyższych względów Państwa pewne czynności policyi miejscowej przekazane być mają w pojedynczych gminach osobnym organom rządowym — przekazanie takie według ostatniego ustępu §. 27. ust. gm. — nastąpić może jedynie w drodze ustawy, — komisya petycyjna wnosi nadto: Wysoka Izba raczy wezwać c. k. Namiestnictwo, ażeby — jeżeli ustanowienie expozytury policyi w Podgórzu z wyższych względów Państwa za potrzebne uznaje — przedłożył rząd w tej mierze Wysokiej Izbie jak najspieszniej projekt stosownej ustawy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, poddam wnioski komisyi pod głosowanie. Kto za wnioskami komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Obadwa wnioski komisyi są przyjęte.

Sprawozdawca poseł Wyrobek (czyta): Jakób Naganowski, majster szewski we Lwowie, prosi o danie mu pomocy w sprawie przeciwko księdzu kanonikowi Malinowskiemu.

Fakt stanowiący podstawę niniejszej petycyi, jest wedle opisu podającego następujący:

Dnia 15. lipca r. b. udał się Jakób Naganowski, do kościoła archikatedralnego na solenne nabożeństwo, na którem celebrował przybyły tu wówczas nuncyusz papiezki. Tam widząc tłumy pobożnych chrześcian cisnących się do wysłannika ojca św., celem oddania mu hołdu ucałowaniem ręki, przecisnął się i Jakób Naganowski chcąc to samo uczynić, nieznając jednak nuncyusza natrafił przypadkiem na ks.

kanonika Malinowskiego, którego również nie znał i pocałował w rękę. W tem ks. kanonik Malinowski fuknął groźnym głosem na podającego i zażądał od niego zwrotu swojego pierścienia. Nim podający z osłupienia na taką niespodziewaną interpelacyę pośród tysięcy widzów mógł przyjść do siebie i zdobyć się na jaką odpowiedź — został pochwyconym przez podwładnych ks. Malinowskiego i śród szturkania i popychania zaprowadzonym do zakrystyi i oddany w ręce policyi, która po odbytej rewizyi nie znalazłszy nic podobnego przy nim, wypuściła go na wolność. Wkrótce potem jeden z urzędników policyi udał się do pomieszkania ks. kanonika Malinowskiego gdzie zastał jego brata, (gdyż ks. kan. Malinowski wyjechał był do Przemyśla) i tenże brat pokazując mu pierścień powiedział, że w ów dzień ks. kanonik zapomniał był włożyć pierścień na palec i zostawił w swojem mieszkaniu. — Urzędnik wspomniony doniósł o tem komisarzowi policyi. W trzy dni potem ks. kan. Malinowski wróciwszy z Przemyśla napisał do policyi, aby Naganowskiego uwolniono, gdyż pomimo straty pierścienia, nie chce się wdawać w żadne procesa. Komisarz policyi uderzony sprzecznością tego twierdzenia z doniesieniem owego urzędnika policyjnego, zawezwał tego ostatniego do tłumaczenia się. Urzędnik udał się wskutek tego ponownie do mieszkania ks. Malinowskiego, i sprawdził temuż fałszywość twierdzenia ks. kanonika, gdyż pierścień ów miał w ręku i oglądał go, czego ks. kanonik nie mógł zaprzeczyć, ponieważ brat jego był świadkiem.

Ten gwałt publiczny, popełniony na osobie Jakóba Naganowskiego i oczernienie go przed całym krajem — gdyż gazety ogłosiły to mniemane świętokradztwo — pociągnął za sobą ogromne wzruszenie w jego umyśle, tak iż podający, zapadł w ciężką chorobę, i przez 14 dni walczył między życiem, a śmiercią, a tylko staraniom lekarza p. Stupnickiego zawdzięcza, że się z tej choroby mógł podnieść. Wszelako straciwszy dobre imię, stracił kredyt i zarobkowanie, bo czeladź się rozeszła, której zaraz musiał powypłacać, ludzie się odstręczyli od niego, tak iż nie wie jak sam siebie i familię swoją wyżywić potrafi. Dla tego żąda od ks. Malinowskiego, jako sprawcy jego nieszczęścia najprzód odwołania publicznego przez gazety — a potem wynagrodzenia wszelkich strat i zwrotu kosztów, które według jego likwidacyi łączną kwotę 119 zł. wynoszą.

Komisya petycyjna, nie mając pod ręką dowodów, jak dalece opowiedziany przez petenta fakt w szczegółach swoich jest prawdziwy, musi przecież oświadczyć, — że jeżeli opowiadany skład rzeczy w istocie zgodny jest z rzeczywistością i prawdą, natenczas postępowanie ks. kan. Malinowskiego należałoby nazwać oburzającem, i potępić najsurowszemi wyrazy. Ponieważ jednak, tak żądane odwołanie publiczne przez gazety, jakoteż żądanie wynagrodzenia strat i kosztów należy do kompetencyi sądowej i ponieważ sądy tak co do pierwszego jak i co do drugiego punktu, w danym razie jedynie na żądanie przez samegoż poszkodowanego, czy to w drodze skargi o obrazę honoru, czy też w drodze pozwu cywilnego, wprost do nich wniesione postępować by mogły — droga tu zaś dla podającego nie jest zamknięta, przeto komisya petycyjna wnosi, aby nad petycyą niniejszą przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Ja nie mogę się zgodzić z wnioskiem komisyi petycyjnej. Naganowski prosił mnie o podanie tej petycyi do Sejmu; ja przedstawiałem żeby skuteczniejszej drogi użył dla dochodzenia swych praw i zniewolenia ks. Malinowskiego do odwołania tego bezzasadnego zarzutu; ale mimo to skłoniłem się wnieść tę petycyę do Wys. Izby, chociażby tylko dlatego, żeby publicznie o tem mówiono. Nie wiem, o ile fakta te są rzeczywiście prawdziwe i takie, jak są w petycyi przedstawione; ale to wiem, że dzienniki publiczne, w ten sam sposób — jak w petycyi — fakt ten opisywały. Pokazało się, że człowiek ten był zupełnie niewinnym. Moi panowie! To jest straszna rzecz; w miejscu publicznem, w miejscu tak świętem, być posądzonym o taką zbrodnię, to życiem nawet przypłacić można. Naganowski też przypłacił to zdrowiem swojem. Ja widziałem go, on się trzęsie na całem ciele, i nie jest zdolnym do pracy. Jest to okropny wypadek. Ktoś tu jest winien; nie moją jest rzeczą, obwiniać kogoś; — ale pytam się, jak można publicznie a bez przekonania obwiniać kogoś o kradzież podczas tak świętej akcyi? To jest oskarzenie o zbrodnię; nie wchodzę, jaką wartość miał pierścień, czyn ten kwalifikował się już dla samej miejscowości jako zbrodnia, a człowiek ten okazał się jak najniewinniejszym. Nie wiem, czy ksiądz Malinowski w ten sposób sobie postąpił, jak podający w petycyi opowiada, czy go szarpał, szturkał, bił i do zakrystyi zaprowadził, ale koniec końców człowiek ten został bardzo dotkliwie pokrzywdzonym, a był zupełnie niewinnym, bo ksiądz Malinowski zapomniał pierścień swój w domu. Otóż, jakaś satysfakcya mu się należy. Ja byłbym tego zdania, żeby tę sprawę odstąpić prezydyum sądu krajowego, ponieważ tu było oskarzenie o zbrodnię. To jest postępek potępienia godny; ale nie wchodzę

w to czy rzeczywiście tak było, dość natem, że jest wieść publiczna o tem, a sąd ma obowiązek dochodzić, czyli rzeczywiście ktoś tak ciężko pokrzywdzonym został. Wnoszę więc, ażeby tę sprawę odstąpić prezydyum sądu krajowego do należytego sądowego postępowania.

Poseł x. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. X. Sanguszko ma głos.

Poseł x. Sanguszko. Chcę tylko parę słów odpowiedzieć szanownemu preopinantowi. Zdaje mi się, iż zapomniał o pierwszym przepisie prawa, to jest: «Audiatur et altera pars.» My słyszymy skargę jednego człowieka, a drugiego odpowiedzi nie mamy. Nie możemy w tej sprawie żadnego sądu wydać bo to sprawa Sejmowi zupełnie obca, do kompetencyi jego nie należąca i wnoszę abyśmy, nad tą petycyą, przeszli do porządku dziennego.

Poseł Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Przeciw głosowi poprzedzającemu muszę zaprotestować, a zapiski stenograficzne to wykażą, że nikogo ani chwaliłem ani potępiałem; nie mówiłem, iż rzecz tak się miała lub nie, bo nie wiem tego, a zatem nie potępiałem ks. Malinowskiego. W ogóle tylko powiedziałem, że tu — jak się zdaje — coś nieprawego zaszło, że ktoś został pokrzywdzony, i dlatego przemawiałem za odstąpieniem tej sprawy prezydyum sądu krajowego do należytego postępowania; co zaś dalej sąd krajowy z tem podaniem zrobi, w to nie wchodzimy.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Żałuję bardzo mocno, że komisya petycyjna wprowadziła tę sprawę, nie zbadawszy wprzód należycie, jakie było postępowanie Władz publicznych. Ale skoro komisya tego nie uczyniła, a jednak wprowadziła tę sprawę przed Sejm, z faktów zaś w petycyi zawartych nie ulega najmniejszej wątpliwości, że są poszlaki zbrodni, to chociaż nam nie wypada o tem orzekać obowiązani przecież jesteśmy odstąpić tę petycyę władzom kompetentnym.

Nie właściwie postąpilibyśmy sobie, gdybyśmy przeszli nad tą sprawą do porządku dziennego. To nie będzie potępieniem bynajmniej, jeżeli sprawę, gdzie są jakiekolwiek poślaki zbrodni, odstąpimy Władzy kompetentnej. Przejść do porządku dziennego nad tą sprawą nie wypada żadną miarą, bo dochodzenie jej jest już konieczną potrzebą, skoro doszła do wiadomości publicznej. Wnoszę zatem, ażeby sprawę tę według propozycyi posła Smolki odstąpić prezydyum sądu krajowego do dalszego postępowania.

Poseł Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek Poseł Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Ja poperaju wnesok posła kniażia Sanguszki i sprotiwlajusia wnesieniu p. Smolki a to z toj pryczyny: Posoł Smolka chotił konecznc sprawu tuju do publicznoj podaty widomosti i wże osiahnuł swojej cily — no moi Panowe, my ne možem storony zaochoczowaty szczoby nas, kotoryj majem radyty nad sprawami publicznymi, swoimy prywatnytnymi sprawami zakidowały i podobnoho roda dijstw i faktów małybyśmo bez czysła i miry terjałybyśmo dorohaje a korotkoje wremia na darmo i duže łehko pry takich małoważnych riczach, uterpiłyby sprawy zahału t. j krajuciłoho. — Proto tym bilsze sohłaszaju sia z tym, szczo uże neraz w toj Pałat wyskazano: że my ne możemo buty trybunałom; w sprawach pojedynskich osób my ne powynni widstupuwaty od toj zasady, szczoby gdy nam ne zakidano, jako my wdajemsia w ne naszuju riez, — Także ja wydžu wo wneseniju kniazia Sanguszki toy zdorowyj pohlad, że ciłkom nepotrebno Sojm zajmajet sia toju sprawoju, bo na to sut' włastywi organa i jest predpysanyj tok instancyj — a jeszcze tylko dodam toje szczo rozberajuczy podobnyj sprawy w Sojmi, neraz mohłybyśmy i storoni samoj powredyty, bo ne jedna sprawa czerez odwolikanie riszenia mohłaby łehko zadawnytysia. I tak n. pr. do wnesenia żałoby o oskorobłenyje czesty jest tylko termin 6 tyżdnej czasu; i jakże łehko, storonom pobłażajuczy mohłybyśmo im właśnie poszkodyty. Ocze wydno jest, szczo taja sprawa ne należyt do kruha naszoho diłania. Otże wnoszu, aby nad toju sprawoju wys. Pałata perejszła do poriadku dnewnoho.

Poseł ks. Krasicki. Wydžu sia spowodowanym buty Wysokoju pałatu uważnoju zdjelaty na zasadu sprawedływosty; «Audiatur et altera pars,« jak toje kniaź Sanguszko skazaw, komisya izrekła »że to je fakt potępienia godny,» tym sposobom izdała dekret protiw tut neprytomnomu kryłoszanynu Małynowskomu. Muszu tu w joho imeny założyty protest protiw tomu izreczeniju komisyi. Muszu takož zainterpelowaty p. Zyblikiewicza, kotoryj skazaw, że w tim wypadku sut, nesomnitelno „poszlaki zbrodni», z widki win do toho pryszow? W konec uważaju, że Wysoka pałata ne jest kompetentnoju w toj sprawy izreczy swój sud; dla toho wnoszu szczob' nad tem pereity do porjadku dnewnoho.

Poseł x. Sanguszko. Proszę o głos

Marszałek. X. Sanguszko ma głos.

Poseł X. Sanguszko. Ja tylko utrzymuję, że z tego cośmy tu słyszeli i co nam odczytano, nie możemy wyrokować; gdybyśmy byli nawet sądem, nie moglibyśmy na podstawie tego wydawać żadnej rezolucyi; szan: komisya orzekła już rodzaj moralnego sądu, do którego nie była upoważnioną, nie wysłuchawszy oskarzonego. Nie przemawiam w obronie oskarzonego, ponieważ nie dopuszczam, aby kto miał prawo w tej Izbie go sądzić, nawet orzec o nim opinię. Tem więcej sprzeciwiam się jakiemu bądź osądzeniu, że nie dawno byłem świadkiem na Reichsracie wiedeńskim, że jak tylko szło o osobę duchowną, większość tak skora była do potępienia. (Niepokój, głosy; oho!) Powtarzam, nie mamy żadnej kompetencyi do wdawania się w tę sprawę, i to nie mówię w intencyi uniewinnienia oskarzonego, którego nie znam, ale dla tego, że my musimy być sprawiedliwymi dla wszystkich, a nie przekraczać naszych atrybucyj. Popieram wniosek przejścia do porządku dziennego.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Nie mogę ks. Krasickiemu odpowiedzieć na jego zapytanie, bo mnie nie zrozumiał. Na takie podsuwania trzeba milczeć, bo już wczoraj był podobny wypadek, że mnie nie zrozumiano, chociaż mogłem się odwołać do protokołów stenograficznych, które zupełnie to zawierają, co ja mówiłem; z tego względu nie będę odpowiadał X. Krasickiemu, jeżeli mnie nie zrozumiał. Muszę jednak uwagę zwrócić na co innego. Jeżeli Izba nie chce swego zdania wypowiedzieć, odsyła sprawę do właściwej władzy, która jest kompetentną, do dalszego dochodzenia; wszakże tak zrobiliśmy z petycyą o policyi w Podgórzu. Tu nikt nikogo nie potępia, tylko jest mowa, aby tę petycyę odesłać do namiestnictwa, jako do władzy właściwej dla załatwienia. Jeżeli była tu mowa za przesłaniem petycyi do sądu krajowego to zdaniem mojem nie chciano sądzić, ale przeciwnie dowiedliśmy, że sądu żadnego nie wydajemy. Wszyscy wiemy, że Sejm nie jest władzą; ale petentowi zbyt się często wydarza, ze nie wie, do jakiej władzy udać się ma, bo nawet adwokatowi zdarzyć się może, że nie wie do jakiej władzy się udać. Sejm zna swoje prawa, i niepotrzebnie odwołuje się ks. Krasicki do zdania; «Audiatur et altera pars»; my nie mamy prawa słuchania stron, lecz po prostu oosyłamy do właściwej władzy bez nagany. (Oklaski).

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Mnie się zdaje Panowie, że rzecz na nie właściwem postawiona stanowisku. Nie da się zaprzeczyć, że Izbie przysłuża kontrola władzy administracyjnej i władzy sądowej; tego prawa Izbie zaprzeczyć nie można. Jeżeli też ktoś czuje się pokrzywdzonym, że np. władza czy administracyjna czy sądowa nie wymierzyła sprawiedliwości, to ma prawo przyjść do Izby i żądać, aby Izba zaradziła. Izba ma prawo i powinność zaradzić złemu. Prośba, którą słyszeliśmy, nie jest prośba przeciwko ks. Malinowskiemu; to jest prośba przeciwko władzom sądowym, które nie dopełniły powinności. Jeżeli te wszystkie okoliczności przytoczone są prawdziwe, to władze sądowe miały obowiązek, wytoczyć ks. Malinowskiemu proces o oszczerstwo. Czy się to stało lub nie, w to nie wchodzę. Jeżeli zaś ktoś do nas się udaje ze skargą na władzę sądową, że nie wypełnia swojej powinności, to wtenczas jest obowiązkiem Izby z tem coś zrobić. Popieram zatem wniosek posła Smolki, ażeby tę skargę do wyższej władzy sądowej odesłać celem sprawdzenia, czy fakt jest prawdziwy czy nie. My nie możemy inaczej zrobić, my nie jesteśmy sędziami, my nie sądzimy osób; ale przyznać trzeba, jeżeli rzecz tak się ma jak ją petycya przedstawia, jeżeli fakt jest prawdziwy, to zaszła niezaprzeczenie zbrodnia oszczerstwa i dla tego należy skargę tę odesłać do sądu krajowego celem należytego dochodzenia; od tej powinności Sejm odsuwać się nie może. Książę Sanguszko pozwoli, iż zarzut jego co do powstawania na duchowieństwo w Radzie Państwa, jest niesłuszny; ja który śledziłem bacznie czynności Reichsracie, nie dostrzegłem tego nigdy, a przynajmniej to w delegacyi powiedzieć mogę, że nie było tak, jak ks. Sanguszko powiedział by przy każdej kwestyi, gdzie występywano przeciw duchowieństwu, na to duchowieństwo napierać miała. Mnie się zdaje, że tego zarzutu delegacyi naszej przyprzynajmniej zrobić nie można. Książę Sanguszko powiedział, że tak było w Radzie pastwa: jak tylko była skarga na księdza, to natychmiast znalazła najsilniejsze poparcie; aleźbo, moi Panowie, my właśnie dla tego, że tu chodzi o księdza, nie możemy usuwać się od tej powinności.

Poseł ks. Sanguszko. Proszę o głos w sprawie osobistej.

Marszałek. Poseł ks. Sanguszko ma głos.

Poseł ks. Sanguszko. Ja nie powiedziałem tego na delegacyę, tylko że tak się w Radzie Państwa działo. Sprzeciwiałem się tylko wyrażeniu nagany w sprawie nam nieznajomej i obcej.

Głosy: Tu niema żadnej nagany.

Poseł Wężyk. Gdybyśmy chcieli zapytać ks. Malinowskiego, jak załatwić tę petycyę, to sądzę, że

i on sam z pewnością zgodziłby się z zapatrywaniem p. Smolki, aby takową odesłać do sądu wyższego, gdyż tym sposobem poda mu się sposobność, aby się w obec sądu usprawiedliwił. Najsilniej muszę zaprotestować przeciwko zarzutowi, jaki był zrobiony naszemu Sejmowi, że w owych sprawach, gdzie chodzi o duchowieństwo, może być porównany z Radą Państwa, i że tendencyjnie przeciwko duchowieństwo kiedykolwiek występywał, albo występuje.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Rozprawa zamknięta. Poseł sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wyrobek. Muszę się tu zastrzedz przeciwko mniemaniu i przypuszczeniu, jakoby komisya petycyjna, stawiając wniosek swój, chciała osłonić albo bronić bezprawne czynności, a z drugiej strony przeciwko insunacyi wypowiedzianej a już przez niektórych mowców odpartej, jakoby komisya wniosek motywując, powodowała się animozyą idąc w ślady większości Rady Państwa. Jeżeli komisya petycyjna stawiała wniosek przejścia do porządku dziennego, to działo się to zpowodu, że musiała się postawić na stanowisku zupełnie objektywnem, i daleką jest od tego, aby występować jako obrońca księdza Malinowskiego, — Nie staję tu naprzeciw prokuratora, pozwolę sobie jednakowoż zwrócić uwagę na treść petycyi. Ultra petitum nie można stawiać wniosków. Wprawdzie p. Grocholski powiedział, że jeżeli okoliczności petycyi przytoczone są prawdziwe, wystąpienie ks. Malinowskego nosi na sobie cechę zbrodni oszczerstwa. Niemogę się z tem zapatrywaniem zgodzić. Zbrodnia oszczerstwa według §. 211 potrzebuje koniecznie złego zamiaru. Jeżeli fakt ten weźmiemy tak jak go nam Naganowski opisuje, niemogę przypuścić aby ks. Malinowski postąpił był w złym zamiarze, aby go rzeczywiście zpotwarzyć, lecz przez zapomnienie, a w najgorszym razie przez lekkomyślność, nie mając pewności, że tenże ściągnął mu pierścień, oskarżył go o taką zbrodnię. Można to podciągnąć pod przepis § 487 który powiada: „Obrazy honoru staje się winien ten, kto kogo fałszywie o zbrodnię obwinia.“ Otóż podług tego paragrafu 487 ma jedynie wystąpienie ks. Malinowskiego kwalifikacyę, jako obraza honoru względem Jakóba Naganowskiego. Żaden sąd jednakowoż nie może tu z urzędu dochodzić, tylko jedynie wskutek podania przez stronę. Przeto odstąpienie petycyi choćby nawet sądowi najwyższemu, nie odniesie skutku. Prezydium przeczytawszy osnowę tego podania, nie mogłoby nawet sądzić tylko chyba oznajmić rezolucyą, że wolno petentowi wystąpić w drodze karnej o obrazę honoru. aganowski stawiał żądanie, aby ks. Malinowski obowiązanym był przez gazety publicznie odwołać posądzenie. Stawiał drugie pożądanie, ażeby ks. Malinowski obowiązany był zwrócić mu koszta i szkody z powodu tego poninne. Tem bardziej nie może żadna władza sądowa ani administracyjna nakazywać z urzędu lecz jedynie zostawić mu wolność wystąpienia ze skargą w drodze cywilnej i poszukiwania swojej pretensyi w drodze cywilnej. Zdawałoby mi się że komisya petycyjna nie występywała tu w obronie ks. Malinowskiego, ani Naganowskiego, ale postawiła się na stanowisku zupełnie objektywnem.

Muszę przy tej sposobności odeprzeć zaś zarzut p. Zyblikiewicza. P. Zyblikiewicz zarzuca komisyi, że nie zbadawszy rzeczy dokładnie wystąpiła tu z wnioskiem. Ja sądzę, że nie było to zadaniem komisyi, ponieważ nie jestto komisya inkwizycyjna, aby miała dochodzić u władz prawdziwości faktów tu przytoczonych, bo komisya petycyjna ma obowiązek stawiać wnioski na podstawie tego, co jest tu w tem podaniu. Ten zarzut muszę więc w imieniu komisyi odeprzeć. Z tego to powodu obstaję przy wniosku komisyi petycyjnej.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Poseł Wyrobek. Jeszcze jeden zarzut odeprzeć muszę. Nie rozumiem bardzo dobrze po rusku, lecz zdaje mi się, że ks. Krasicki zarzucił komisyi petycyjnej, co też słyszałem z ust ks. Sanguszki, że w motywach swojego wniosku wypowiada, że wystąpienie ks. Malinowskiego należałoby nazwać oburzającem i potępienia najsurowszego godnem; jeżeli się nie mylę to są motywa na które się powołuje ks. Kracicki i książę Sanguszko, oświadczając, że komisya temi wyrazami orzekła sąd moralny. Pozwalam sobie tylko jeszcze raz odczytać orzeczenie komisyi. Komisya orzekła, że postępowanie ks. Malinowskiego należy nazwać oburzającem i potępić najsurowszemi wyrazy, lecz to orzeczenie poprzedziła zastrzeżeniem: „jeżeli opowiedziany skład rzeczy w istocie zgodny jest z rzeczywistością.“ Natenczas postępowanie to, zgodzą się na to ks. Krasicki, książe Sanguszko, należałoby jeżeli nie ze stanowiska kryminalnego, to przynajmniej ze stanowiska moralnego nazwać oburzającem i potępić jak najsurowiej.

Marszałek. Poddam pod głosowanie najpierw wniosek posła Smolki, a potem wniosek komisyi. Kto jest za wnioskiem posła Smolki, by odesłać petycyę do sądu wyższego, zechce powstać, (Mniejszość powstaje). Jest mniejszość. Kto jest za wnioskiem komisyi, aby przejść do porządku dziennego, zechce powstać. (Większość powstaje). Wniosek komisyi przyjęty.

P. Wyrobek (czyta): Wojciech Madejski, protokolista Wydziału krajowego prosi o policzenie mu 7 lat służby urzędowej w zakładzie narodowym imienia Ossolinskich do lat służby teraźniejszej przy Wydziale krajowym.

Wedle załączonych do niniejszej petycyi świadectw, był p. W. Madejski od 1. sierp. 1828 do 20. list. r. 1835, kancelistą przy zakładzie narodowym imienia Osolinskich, trudniąc się oraz utrzymaniem kasy doręcznej zakładowej i dozorem gmachu bibliotecznego, przez cały ten przeciąg czasu. W nagrodę, — jak się odnosnie świadectwo wyraża — położonych w tym urzędzie zasług, przez nader czynne, sumienne i uczciwe sprawowanie obowiązków i w uznaniu kwalifikujących go do tego dobrych przymiotów, przyjęty został z tamtąd wprost na kancelistę, do byłego Wydziału stanowego, dnia 20. listopada 1835., — gdzie ko końca istnienia tegoż wydziału, służył znowu z zupełnem swych przełożonych zadowoleniem.« (Mówi: Dla wykazania zalet p Madejskiego pozwoli Wys Izba odczytać sobie kilka nader chlubnych świadectw. (Tu odczytuje trzy świadectwa petenta — poczem czyta dalej): «Wydział krajowy, objąwszy urzędowanie po wydziale stanowym, zostawił p. Madejskiego w tej samej służbie, w której do dziś dnia zostaje — a według objaśnień zasięgniętych przez komisyę petycyjną w krótkiej drodze od szanownych Członków Wydziału krajowego, odznacza się p. Madejski i tutaj niezmordowaną gorliwością, w prawdziwie wzorowem pełnieniu swojej służby, o czem zresztą i nie jeden z członków Wysokiej Izby, miał sposobność przekonać się osobiście — gdyż p. Madejski, za każdej z dotychczasowych sesyj sejmowych zatrudniony był i jest w biurze sejmowem.

W końcu podnieść należy jeszcze i tę okoliczność, że Wydział krajowy w nagrodę zasług p. Madejskiego przyznał temuż uchwałą z dnia 30. listopada r. z. l. 12336. na czas służby osobisty dodatek w rocznej kwocie 120 złr. w. a. do jego pensyi.

Te wszystkie tu wyłuszczone okoliczności mając na względzie, sądzi Wydział petycyjny, że prośbę p. Madejskiego, aby owe 7 lat służby urzędowej w zakładzie narodowym imienia Ossolinskich od 1. sierpnia 1828. do 20 listopada 1835 — pełnionej policzone mu były do lat służby teraźniejszej, przy Wydziale krajowym — może Wysokiej Izbie z całą sumiennością polecić gorąco do łaskawego uwzględnienia, tem bardziej — jeżeli zważy, że pełnienie służby przy zakładzie imienia Ossolinskich, jako przy zakładzie narodowym, było to także pełnieniem służby krajowej. — a przejście ztamtąd p. Madejskiego do b. wydziału stanowego, było właściwie tylko przejściem z niższego do wyższego urzędu krajowego.

Dla tego Wydział petycyjny wnosi, Wysoka Izba raczy uchwalić:

Pełniona przez p. Wojciecha Madejskiego, przy zakładzie narodowym imienia Ossolinskich przez 7 lat, mianowicie od sierpnia 1828 do 20. listopada. 1835 służba urzędowa ma być policzoną do lat służby teraźniejszej, przy Wydziale krajowym.

Co do załatwienia tej petycyi p. Madejskiego pozwalam sobie odczytać świadectwo załączone pod datą 25. listopada 1835. Z przyjemnością i td. List od p. Trzecieckiego i świadectwo z 30. maja 1861.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Przy poprzedniej petycyi zrobiłem komisyi zarzut, że nie dochodziła urzędownie tamtego wypadku. W tym wypadku muszę komisyi oddać sprawiedliwość, że niezaniedbała zasięgnąć wiadomości z Wydziału krajowego względem urzędnika jego. Podchwytuję sposobności, aby zbić mniemanie szanownego sprawozdawcy, który przy poprzedniej petycyi powiedział, że, jeżeli kto zanosi skargę na władzę, komisya petycyjna nie ma obowiązku dochodzić faktycznego stanu rzeczy. Zdanie to szanownego sprawozdawcy, nie może być zdaniem komisyi, lecz chyba tylko pojedynczego członka sejmu. Jest to usus, zwyczaj parlamentarny nie tylko w naszem sejmie, ale i we wszystkich innych. Jest komisarz rządowy, do którego we wszystkiem, co się odnosi do władz i urzędów, odesłać można, i według tego referat dać Izbie. Oświadczenie to było indywidualne w przekonaniu skrawozdawcy komisyi. Ta powinna oddać wypracowanie nie na ślepo jak w poprzedniej petycyi, lecz zasięgnąć informacyi zkąd należy. Że wniosek ten komisyi jest tak dokładnie uzasadniony, nie mogę jak najgorliwiej go popierać.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Poseł Wyrobek. Chociaż pan Zyblikiewicz zgodził się z wnioskiem komisyi petycyjnej, pozwolę sobie, tak jak i on sobie pozwolił, odpowiedzić mu kilkoma słowami. Przyczyna, dlaczego komisya petycyjna względem tej sprawy, dokładniejszej zasięgnęła informacyi, leży w tem, że członków Wydziału krajowego miałem o kilka ławek przed sobą, więc miałem sposobność zasięgnąć wiadomości, a dalsze data opierały się na datach dołączonych do niniejszego podania i dla tego jest ono dokładniejsze, ponieważ petent uzasadnił swoje podanie dokumentami, na których komisya petycyjna swoje zdanie opierała. Zresztą komisya petycyjna miała jak powiedziałem sposobność spytać się członków Wydziału krajowego. Co do są-

du, to tak nie mogło być. Tutaj komisya z całą gorliwością i sumiennością postępowała, ale tam nie było można. Niech szanowny mowca nie myśli, żebym ja chciał przy nadużyciach władz łagodnie postępować. Tutaj łatwość tylko zasięgnięcia informacyi była przyczyną.

Poseł ks. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Poddam pod głosowanie wniosek komisyi, aby przyznać panu Madejskiemu lata, które odbywał przy zakładzie Ossolińskich, jako lata służby krajowej. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek przyjęty.

Przychodzimy teraz do dalszego porządku dziennego. Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o asekuracyi majątków naczelników gmin. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Grocholski. Wtenczas kiedy był wniosek Wydziału krajowego przedstawiony, do pierwszego czytania, miałem zaszczyt odczytać całe sprawozdanie Wysokiej Izbie. Proszę przeto pp. uwolnić mię od przepisu, że rozprawa zaczyna się od przeczytania całego sprawozdania, i pozwolić że odczytam tylko ustawę. (Czyta.) „Ustawa, obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o obowiązkowem zabezpieczaniu od ognia budynków i ruchomego majątku naczelników gmin, po wsiach i miasteczkach.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Artykuł I. Budynki mieszkalne i gospodarskie, tudzież inwentarz gospodarski, tak żywy, jak nieżywy naczelników gmin po wsiach i miasteczkach, winne być na koszt dotyczącej gminy zabezpieczone od ognia.

Artykuł II. Wydziały powiatowe mają czuwać nad wykonaniem tego postanowienia."

Na poparcie tego wniosku Wydziału krajowego czuję się obowiązanym przytoczyć fakt, t. j. nowe żądanie Wydziału powiatowego w Myślenicach i Stanisławowie wniesione do Wysokiego Sejmu o zaprowadzenie takiego zabezpieczenia przymusowego majątków naczelników gmin. Podania te zostały przez komisyę petycyjną odstąpione Wydziałowi krajowemu.

Marszałek. Ponieważ są postawione dwa paragrafy, więc musi być rozprawa ogólna, potem przejdziemy do specyalnej.

Rozprawa ogólna otwarta.

Poseł Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Popiel ma głos.

Poseł Popiel. Ja krótko chcę przemówić o wniosku dopiero przeczytanym. Nie widzę potrzeby wydawania ustawy wyjątkowej, z powodu że gorąco kąpana rada powiatowa w Sanoku do podobnej uchwały zniewoloną się być uznała. Muszę powątpiewać o prawdziwości doniesień, które radę powiatową do rzeczonej uchwały spowodowały. Ja jestem członkiem rady i wydziału powiatowego w Samborze, znane mi są stosunki naszego ludu, a nigdy nie oparła się skarga o moje uszy, a tem mniej czyn, zdarzenie, któreby udowodniło, że urząd naczelnika gminy podobnemu podpaleniu mógłby podlegać. Samborska ziemia w znacznej części graniczy z Sanocką. Nasza ustawa gminna nie zawiera nic, coby członka gminy, podlegającego urzędowaniu naczelnika gminy, powodowało i roznamiętniało do podobnej zbrodni podpalenia. Naczelnik gminy jest wykonawcą rady gminnej wyjąwszy wypadki z powodu nagłości. W ustawie są sankcyonowane kary łagodne, i trzebaby wierzyć w przewrotność ludu, jeżeliby podobne kary doprowadzały aż do zbrodni podpalenia. Cóż ma naczelnik robić z włóczęgami? Oto jeżeli włóczęga jest obcy, a głodny, ma go nakarmić, jeżeli nie ma odzienia, przyodziać i odesłać do miejsca przynależnego; jeżeli swojski, winien napomnieć go do pracy, podać mu sposobność do tego, to wszakże do próżnowania nie przeszkadza i może ten nadal próżnować.

To wszystko dowodzi, że niema potrzeby wprowadzania takiego wyjątkowego prawa i obciążania wszystkich mieszkańców. Jeżeli wójt złowiwszy złodzieja, przywiąże go do belka i słomę pod nim zapali, a ten złoczyńca pamiętny tego wypadku, zaprzysięgnie zemstę, i lata miną a on tę zemstę wywrze, wtenczas nie byłby on prawem zabezpieczony.

Lecz weźmy stronę przeciwną. Jeżeli w samej rzeczy dziś taka przewrotność w gminie zagnieździła się, że pojedyncze członkowie gminy, za urządowanie wójta aż do zbrodni sięgają, to wtedy zagrożone jest bespieczeństwo tej gminy i ta gmina może sobie zabezpieczyć własność swego naczelnika, lecz nie ma powodu ciężar na cały kraj rozciągać i nie ma powodu, abyśmy się wdzierali w atrybucye tej gminy.

Lecz cóż za policzek dalibyśmy naszemu samorządowi, skoro wójt dawniejszy nie potrzebował takiej podpory, a dzisiejszy wójt nasz takich prezerwatyw strasznych potrzebuje! Jakaż zakała na cały kra nasz nietylko w obec nas samych, ale w obec innych

narodów! Ktoś będzie sobie wyobrażał, że w naszym kraju popełniają się takie zbrodnie, że aż takie prawa muszą być dawane.

Zresztą rozumiem prawa, które często powtarzające się zbrodnie, jak za granicą, ostro karzą, ale takiego prawa, któreby za występki czysto lokalne na cały kraj jeśli nie karę, to przynajmniej pokutę nakładało, takiego prawa nie rozumiem. Otóż jestem przeciwny tej ustawie.

Chciałbym jeszcze wytłumaczyć, zkąd mogły powstać takie pogłoski o podpaleniu. Nasza ustawa gminna, zostawiwszy obszar dworski na uboczu, rozdrobiła dawniejsze gminy na atomy, bo nieraz 60 chałup stanowią teraz gminę, a wójt gminny objuczony ustawami państwowemi, krajowemi, rozporządzeniami urzędowemi, których czytać nie umie, ten wójt odbierając nakazy od swoich przełożonych władz których ma kilkanaście, o inwentarze, o fasye i tym podobne spisy, głupieje zupełnie i nie wie jak sobie postąpić, chwyta się więc środków energicznych i ukarze złoczyńcę, który zaskarżony przez pierwszego lepszego sędziego, bo na wsi każdy chłop jest adwokatem, odpokutuje kilkudniowym aresztem, i ztąd powstaje chęć pomszczenia się na wójcie. Przyczyną zaś tego wszystkiego jest to, że od wójta bardzo wiele żądają, czego on nie może wykonać.

Zważywszy domniemane korzyści z pewnemi niekorzyściami, jakie z przyjęcia tej ustawy wynikną, pokazuje się że ostatnie przewyższają pierwsze. Dlatego powinniśmy unikać takiego prawa, które nas poniża, które jest w stanie upokorzyć uczucie dumy narodowej. Otóż stawiam wniosek przejścia do porządku dziennego nad tym wnioskiem Wydziału krajowego.

Marszałek. Jest wniosek przejścia do porządku dziennego nad tym wnioskiem.

Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Podlewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Podlewski ma głos.

Poseł Podlewski. Ja Panowie! równie jak poseł Popiel, z praktycznego stanowiska wychodząc, przyznać muszę, że jakkolwiek p. Popiel utrzymuje że niema prawie wypadku, gdzie by wójt był podpalonym, w mojej okolicy było kilka takich wypadków, iż wójt rzeczywiście był podpalonym i o utratę całego swego mienia przyprawionym, i właśnie ta praktyczność powoduje mnie do popierania wniosku Wydziału krajowego, bo nieraz zdarza się słyszeć od wójta te słowa: „Panie, zrobiłbym to, ale w ciągłej jestem obawie, że mnie ktoś może podpalić.

I tak właśnie w moim majątku złapana kobieta podejrzanej moralności została odesłana szupasem do wsi do której przynależała, lecz ona od szupaśnika uciekła i podpaliła wójta. Dlatego postawiłbym wniosek pośredni, nie chcąc obarczać zbytecznie gminy, a to tej treści, ażeby zabezpieczenie majątku naczelnika gminy ograniczyć na pewną ilość pieniężną n. p. na 250 złr., przewyżkę zaś wartości majątku niechby wójt sam asekurował.

Marszałek. To byłby wniosek do specyalnej debaty. P. Agopsowicz ma głos.

Poseł Agopsowicz. W ogólności zupełnie zgadzam się z tem co p. Popiel powiedział. Powiedział on, że szkody, które także prawo wyrządzi, przewyższają korzyści, które przez zaprowadzenie jego osiągnąć możemy. Chciałbym się przeto zastanowić i wyliczyć, któreto szkody mogą być wyrządzone przez zaprowadzenie tego prawa. I tak najszkodliwszy skutek okazałby się przy wyborze naczelników gmin. Dotychczas wybierała gmina zwykle najmajętniejszego i najporządniejszego gospodarza na naczelnika, wychodząc z tej zasady, że kto dla siebie jest dobrym gospodarzem, będzie nim także i dla gminy. Po zaprowadzeniu tego prawa przekonamy się, że nie zamożność i gospodarność będzie stanowić criterium wyboru kandydata, lecz najniższa suma, którą gminie przyjdzie płacić za zabezpieczenie mienia jego.

Drugi punkt uzasadniający szkodliwość takiego prawa jest wzgląd na połączenie gmin z obszarami dworskiemi, które tak się okazało pożądanem i dla połączonych korzystnem w całym kraju. Zwykle w takim razie gminy połączone obierają na swoich naczelników właścicieli obszarów dworskich. Chociaż pewny jestem że żaden z tych panów nie chciałby korzystać z przysługującego mu prawa, żądania wynagrodzenia za sprawowanie urzędowania naczelnika gminy, wszelako już sama obawa, że gminy do takiego wydatku z prawa będą obowiązane, będzie je odstraszać i nie dopuści do takiego pożądanego połączenia. Dalej z wywodów Wydziału krajowego, co do interpretacyj §. 24. ustawy gminnej, przychodzę do tego przekonania, że osobna ustawa o tem jest niepotrzebną, bo jeżeli, jak Wydział w sprawozdaniu utrzymuje, odpowiada to postanowieniu §. 24. ust. g. że członkom zwierzchności gminnej należy się od gminy wynagrodzenie za wszelkie wydatki połączone z ich urzędowaniem, jeżli koszt zabezpieczenia majątku na-

czelnika gminy od ognia wypada bezsprzecznie uważać za wydatek połączony z jego urzędowaniem.

Nie widzę potrzeby uchwalania osobnej ustawy bo każdy naczelnik, a nietylko naczelnik, ale każdy członek zwierzchności może zażądać na podstawie tego tłumaczenia §. 24 ustawy gminnej, wynagrodzenia tego rodzaju od gmin, a jeżeli mu gmina odmawia, to przysłuża mu prawo dalszego odniesienia się do Wydziału powiatowego, a ostatecznie do Wydziału krajowego, a takie żądanie będzie mu na podstawie danego w sprawozdaniu objaśnienia, przez Wydział krajowy przyznane. Dalej powiada Wydział, że nienałoży to do nowych ciężarów na gminę, ponieważ we większych gminach znaczniejsze pobierają wynagrodzenie wójtowie i rada gminna będzie im mogła odciągnąć to, co za ubezpieczenie ich majątku zapłaci. Wszelako nie zdarzyło mi się widzieć, budżetu gminnego podług którego naczelnik gminy pobierałby więcej wynadgrodzenia nad 60 reńskich, i tem muszą się dzielić naczelnicy gmin ze swoimi przysiężnymi. Z resztą mniejsza w większych gminach, ale w małych gminach, które bardzo często zaledwie z 20 numerów się składają, w tych budżet jest już tak przeciążony, że prawie dochodzi i dodatek do podatku do najwyższej wysokości t. j. do 25 odsetek na którego pobór rada powiatowa przyzwolenie dać może.

Jeżeli więc tylko 10 reńskich na zabezpieczenie budynku naczelnika, gmina dołoży jeszcze do budżetu to natenczas przyzwolenie na pobór tego dodatku już według §. 80. do ustawodawstwa krajowego należy; a zatem każdy taki dudżet powinien przechodzić przez Sejm, — każdy taki musi być uchwalony, a następnie musi otrzymać sankcyę monarszą. A zatem z tych powodów wnoszę, by Wysoka Izba przeszła nad projektem Wydziału do porządku dziennego.

Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Ludwik Wodzicki. Zabieram głos również z tego powodu, że poprzednik mój, szanowny poseł z Sambora, wyraził takie zadziwienie z powodu wniosku podanego przez radę powiatową sanocką, która domaga się ustawy projektowanej przez Wydział krajowy. Otóż to zdziwienie szanownego posła z Sambora zwiększy się zapewne, gdy mu powiem, że nie tylko w tym powiecie radzono nad tym samym wnioskiem. Owszem, co więcej muszę mu oświadczyć, że miałem sposobność porozumienia z członkami wydziału w bardzo wielu powiatach z tej części kraju, do której ja należę i nie znalazłem ani jednego powiatu, w którym by większość członków nie popierała zupełnie zapatrywania się rady powiatowej sanockiej. Rozumie się, przy przejściu do samorządu, do nowych instytucyj, które teraz zaczynają wchodzić w życie, nie można zapatrywać się na tę rzecz ze stanowiska jakiejś abstrakcyi. Niechcą ci panowie wiedzieć o istotnym stanie rzeczy, bo ten stan rzeczy jest tego rodzaju, że istotnie w największej części gmin górskich, wszelkie skuteczne urzędowanie wójtów jest paraliżowane przez obawę podpalenia, zwłaszcza w tych wsiach, w których bardzo wiele jest dróg, którędy tak zwani włóczęgi chodzą, gdzie przewożą kradzione rzeczy i konie. Pan Popiel jest tego zdania, że jeżeli my przyzwolimy na taką ustawę, to sprowadzimy zakałę na nasz kraj. Ja jestem tego zdania, że nieprzyznawanie się niby niepomogło, bo statystyka tych pożarów i ich przyczyny za nadto wymownie świadczą o tej rzeczy. Wszakże jeżeli kto ma sądzić z takiego stanu rzeczy, to u nas administracya jest temu winna, która przez brak takiej ustawy doprowadziła do takiego stanu rzeczy, Albowiem wiadomo że na 10 pożarów, które się w naszym kraju wydarzają, ledwie jeden się wypadek zdarza, że podpalenie jest dowiedzione oskarzonemu. Zresztą jeżeli taki oskarzony bywa wypuszczony z braku dowodów to tam gdzie taki podpalacz żyje, tam już rzeczywiście zwierzchność gminy jest pod teroryzmem przestrachu tego podpalacza. Poseł Agopsowicz przytoczył inny powód, dla którego złe skutki miałyby wyniknąć z tej ustawy. Byłby to powód bardzo ważny, powiada bowiem poseł Agopsowicz że przyjęcie tej ustawy uniemożliwiłoby łączenie się gmin z obszarami dworskiemi, albowiem przy takiem łączeniu się gminy obierają wójtami właścicieli większych, ale dla gmin byłoby do nieznicsienia asekurowanie ich własności.

Powiedziano wreszcie tutaj bardzo wymownie o położeniu gmin składających się z małej ilości numerów, których budżet bywa tak przeciężony że dochodzi do największej ustawą dozwolonej wysokości.

O tém wiemy dobrze, iż to jest zaporą o którą rozbija się wszelka skuteczna działalność instytucyi gminnych. W radzie powiatowej, do której mam zaszczyt należeć, wyrobiło się to zapatrywanie, że takiego stosunku rzeczy dłużej nieuwzględniać nie można; owszem jedynym sposobem. aby dojść do skutecznej organizacyi gminnej jest, własnie to, aby wykazać gminom niniejszym, że przekazanego zakresu działania samoistnie wypełniać nie mogą, że nie może nastąpić organizacya porządna tak długo, dopóki gminy mniejsze nie będą miały tego przekonania, iż same nie są w stanie, w myśl ustawy gminnej obowiązkom na nie włożonym podołać.

Nie mówię o sprawach dotyczących, które same z siebie na porządek dzienny kiedyś tutaj przyjść muszą; lecz mówię tylko o praktycznym tym kierunku, że te gminy biedniejsze w pewnych sprawach zakresu swojego, łączyć się będą musiały z drugiemi i przyjdą do tego przekonania, że w takim stanie administracyjnym i finansowym ostać się same nie mogą. Pod tym względem możnaby odstąpić od wszelkiej działalności i nadziei, gdyby uważać na położenie takich gmin i takich wsi, które jak zacytowano, składają się z dwudziestu numerów i najpierwotniejszych zasad swojego obowiązku nie są w stanie wypełnić. Mam to przekonanie, dzielone przez wszystkich obywateli powiatu, do którego należę, że przymusowe ubezpieczenie mieszkań zwierzchności gmninnych jest jednym z najpierwszych warunków i kroków, po których można postąpić do tego celu, ażeby ustawa gmina niebyła martwą literą uchwaloną na papierze a nie istniejącą w rzeczywistości. Przeto będę popierał wniosek Wydziału krajowego.

Marszałek. Ksiądz Ozarkiewicz ma głos.

Poseł ks. Ozarkiewicz. Newchodiaczy w poślidstwija jakii czerez ząbezpeczenyje od ohnia majetkiw naczelnykiw hromadzkich w buduszcznosty proizyjdut, skazu łysz toje szczo wełyki neudowolstwija z seho diła meżdu narodom selskim powstanut a to czerez nakładanie nowoho i nekoncze potrebnoho tiaharu. Hromady majut tiabariw wże nad syły tak, że ne suť w zostajaniju w nyniszom tiażkim czasi i potrebnij wydatki pokrywaty.

Zważywszy dalij, że hromady, ne majut żadnych fondiw z kotrych można by mow z żereła neustanne czerpaty, co juz doświdczenyje obuczaje, wsiakii wydatki pokrywajut sia nyni łysz czerez składki, a kotorych jest tak wełyke czysło, szczo wże seliane podołaty ne suť w możnosty tož dumaju, aby szczadyty i szcze nyni materialno podupadłii hromady od nakładanija nowych tiahariw do toho czasu, dopoki byt moteryalnone polipszyt sia i dopoki ne obdumajutsia jakii funduszy z kotorych by chotiej po czasty hdenekotori wydatki pokrywaty mohły.

Wnoszu protoje, aby nad sem predmetom perejty do porjadku dnewnoho.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Nie występuje ani za projektem ani przeciwko projektowi, tylko aby zaprotestować przeciwko twierdzeniu posła Popiela, jakoby rada powiatowa sanocka fałszywe dato podała.

Wprawdzie jest przysłowie; że wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi", jednak to nieda się tu zastosować; rada powiatowa sanocka tak samo jak i rada powiatowa samborska jest złożona z wielu zasłużonych osób a ciało takie, jakiem jest rada powiatowa zasługuje na uszanowanie swojego zdania i nigdy niemoże być pociąganą pod zarzut odchodzenia od prawdy. Dlatego więc głos zabrałem ażeby przeciwko tym zarzutom nieuzasadnionym zaprotestować.

Poseł Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Jesły zaberaju hołos, to dołzen jest napered wykazaty, szczo ne wydżu konecznoty, szczoby z §. 24. ustawy hromadzkoj można takie zakłuczenije proizwodyty, do jakoho sprawozdanie Wydiła krajewoho prychodyt.

Ne wydżu bo pryczyny, ażeby wydatki na zabezpeczenie wijtów były kończe z urjadowaniem ich połuczeni a preci wychodyt Wydił krajewy z toj toczkij zrinija, koły w sprawozdaniu swoim z urjadowaniem wojta łuczył także wydatok na zabezpeczenie majetku dwyżywohu i nedwyżywoho wojta.

Meni wydytsia, szczo do wydatkiw z urijadowaniem wojta spolucznych możby poczysłyty tylko wydatki jeho na kancelarju, na podoroż, na strawne, i wydatki z powodu zastupstwa hromady proizszedszyi, no ne mohu nikoły zhodytysia, szczoby do wydatkiw połuczenych z jeho urjadowaniom jeszcze i asekurowanie domu wijta jak i jeho inwentara hospodarskoho możno poczysłyty a to tym meńsze, poneże wojty oddawna suszczestwujut, jakbud' ony ne suť szczo do majetków swoich z storony hromad zabezpeczenymy.

Pomynajuczu w proczem, czy susczestwuje czy ne suszczestwuje wse toje, szczo sprawozdanie tut w popertye swojeho wnesenyja nawodyt, to odnakoż ne mohu powzderzatysia od prymiczenija szczo sprawozdanie może i za mało żadaje dla wojta, a z druhoj storony zauważaju szczo ciłkom nepotrebny jest' sej nowyj wnosek do ustawy, hromadzkoj — a to dla toho, poneże majemo wże w ustawi hromadzkij także i w tom wzhladi obdumanyj słuczaj. I tak ja pokłykuju sia na §. 27, litera b) Ustawy hromadzkoj kotoryj każe: szczo do hromady należyt „czuwaty nad bezpeczeństwom osob i majetku".

Jesłyż kotra hromada bude wydiła, że kończo wijta treba zabezpeczyty (bo i toj do hromady należyt) to netylko postaraje sia zabezpeczyty ho od ohnia, ale ona pide może dalsze i zabezpeczyt jeho żytie, (oklaski) A tak hromada sama dla Woyta zdiłaje bez

prymusu bilsze, neżeły namirajetsia predłeżaszczym prawom je zobowjazaty.

Wspomnu i toje, że czerez nowoje wnesenije z §. 24, robymo nijako dodatok do ustawy hromadzkoj i mybyśmo pow nny włastywo tut postupyty tak jak z każdoju zminoju do ustawy sia dije. No toje meni sia wydyt byty iżłysznym bo nenadijsia, szczoby zachwałena nam Ustawa o zabezpeczeniu Wojta, w naszoj Pałati została pryn'ałoju.

Obawlaju sia, że jesły nyni zabezpeczymo wijtiw, to zawtra bude assesor zadaty aby i jeho assekurowaty, a potomu wże i woźnyj, storoźi, kotori hromadu wid ohnia sterebczy majut, budut domahatysia zaasekurowania. No tohdy proszu moi Panowe, poszczoż je ohnewa policya w §. 27. litera k) ustawy hromadzkoj predosterożena.

Szczoz tohdy taja ohniowa policya maje diłaty? Jeśły koho, to własne wijta riczoju jest nad tim ażeby zakon był toczno ispołnenyj, aby był z korystieju zastosowan dla hromad.

No jesły my wijtiw zabezpeczymo to tohda budut ony sobi mohły spokojno spaty i ne budut ani o storoziw nicznych ani o hatytelnyj oruduju dbaty. Naj sia tam dije szczo chocze, koły ja bezpeczny skazet tohdi neodyn wojt; no czy wyjde se na dobre hromadi, ostawlaju druhym sudyty. (brawo).

Moi Panowe jesły i nyni wże skazano w toj pałati, szo newdajuczyś w sorozmirnośt' majetkiw wijtiw, należałoby tylko do jakojś kwoty ich zabezpeczaty to dumaju, szo i tym sposobom nezapobiżem złu; poneże i hromada, mudryj czołowik, ona ne rado pryjmajet nowych tiahariw, no wsehda starajetsia tyiże zajedno umenszaty; a jesłyż ona bude mała koneczno zabezpeczaty wijtiw, to pewno bude wyberaty najuboższych i ty kotori niczoho ne majut. A tohdy tylko pryjde do toho, szczo ona ne bude na toje uważaty, czy takij naczalnyk może z połzoju ciłoj hromadi predstojaty i tujuże należyte zastupowaty (brawo). Czy możem my wybir woyta od takich słucznynych obstojatelstw maty zawysymym?

Takoju prymusowoju assekuracyjeju niczoho ne zdiłajem dobroho; ja dumaju szco lipsze ostawyty hromadam samym do woli, czy chotiat iły nechotiat majetki swoich wojtow asekurowaty — a wpoczem naj kożdyj sam o sebe dbaje, naj sia kożdyj sam asekuruje. (Brawo w centrum prawem) bo nema bilszoj prawdy jak w prypówidci naszoj ruskoj: „Stereżenoho sam Boh stereże". Z tych to toczok wychodiaczy jeśm toho sylnoho perekonania, szczo możemo ciłkom spokojno perejty nad tym wnesenijom Wydiła krajewoho do dnewnoho poriadku. (Oklaski)

P. X. Wł. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. X. Wł. Sanguszko. Wcale nie byłem przygotowany do przemówienia w tej sprawie, ja się bowiem zupełnie zgadzam z wnioskiem komisyi a to z tej prostej przyczyny, że nie widzę możności aby wójtowie swego obowiązku jak się należy spełniali dopóty, dopóki nie będą wolni od obawy podpalenia, owego nad nimi wiszącego miecza Damaklesowego. Niepodobieństwem jest żeby człowiek jak najenergiczniejszy i najpoczciwszy nie poczuł obawy i niepoddał się takiej presyi, takiemu teroryzmowi, jak jest obawa straty całego swego mienia w płomieniach. Pytam się jak on może swoje obowiązki należycie wypełniać, kiedy nie jest asekurowany? (Wesołość). Jest to wydatek bardzo mały, i któren dziesięć razy się opłaci, przez porządek jaki będzie w gminie panował. Teraz zwracam się do księdza Jegomości który dopiero co powiedział, że tę sprawę potrzeba na lepsze czasy odłożyć — moi panowie lepszych czasów nigdy nie będzie (wesołość) jak teraz porządek w gminach niezaprowadzimy. Taki porządek jaki dzisiaj panuje — pozostać dłużej nie powinien w obec konstytucyi. która wszystkich ludzi niedobrych i nieuczciwych pod swoją protekcyą drzyjęła i w obec panującego teraz godła „Schutz den Schurken," jeżeli jeszcze wójt będzie bezwładny, to wszelkie bezpieczeństwo zniknie. Dla tego popieram wniosek Wydziału.

Marszałek. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Ja prosiłem o głos, ażeby wypowiedzieć, że my nie jesteśmy w stanie tak dużo ponosić wydatków. Teraz każda gromada ma swoich zastępców, których zawsze opłacać potrzeba, a jeszcze jak przyjdzie opłacać asekuracyę dla wójtów, to będzie za wiele — bo u nas choćby było w jednej gromadzie 120 mieszkańców, to jeszcze podołać wydatkom nie mogą. Teraz są rady powiatowe to tak samo kiedy chcemy wójtów od złodziei asekurować to i tamtych potrzeba asekurować, bo zły człowiek zawsze coś znajdzie na każdego, kiedy się zechce zemścić. Ale ta asekuracya na nic się nie przyda, wójtowie tylko przez trzy lata urzędują, a jak przestaną, to wtedy może ich zapalić — ale nawet i tego nie potrzebuje czekać, bo dzisiaj nikt się aresztu nie boi. U nas jest takiej nędzy dużo, że pragnie, po prawdzie mówiąc, aby się dostał do kryminału, bo go tam dobrze ugoszczą (wesołość) nic nie robi, ma czysto i wygodnie na czem spać, to i czego ma się bać, bo choć tam straci dobra sławę, ale czy tam każdy oto dba, gdzie tam, jemu wszystko już jedno zwącha; się tam i obznajomi z innymi kompanami i stuczkami, i potemu jak

wyjdzie, to broi, aby się tam napowrót dostał. A potemu panowie różni ludzie są na świecie — nie jeden może wójt wiedząc że mu budynek asekurowany samby podpalił swój dom (wesołość i niepokój w sali i szmer ogólny). I to się zdarzyć może. Na to złe trzeba innego sposobu, a asekuracya tu nic nie pomoże, niech się lepiej sam wójt stara o asekuracyę, a jak on jest dobrym wójtem, to pewnie swoim powinnościom odpowie, a my przez tę asekuracyę wcale lepiej nie zrobimy, tylko nowy ciężar na gromady nałożymy. My się wcale od obowiązków składania na funduszy krajowe nie uchylamy i od tego nie odstępujemy, co potrzeba to potrzeba, ale już nie można od nas za dużo wymagać. Lepiej zrobimy jak zapobieżemy, żeby kradzieży nie było i próżniactwa i dajmy na to wójtom lepszą i skuteczniejszą władzę, ale dlatego że tam jeden chłop za swoją krzywdę lub zemstę podpali drugiego, za to nie nakładajmy nowych ciężarów na cały lud. Boże nas uchowaj od takiego prawa. (wesoło i gwar). Więc jak powiadam my nie odstępujemy od tego co koniecznie dla kraju potrzeba, ale bez tego może się obejść, i bardzo wiele gmin temu by się sprzeciwiało, dla tego proszę Panów aby Wysoki Sejm tego nie uchwalał (wesołość brawo okłaski).

Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Ta ustawa dąży jak się by zdawało do tego, aby siłę działalności wójtów spotęgować i żeby oni mogli śmielej występywać. Lecz ja właśnie nie widzę żeby ta ustawa celowi odpowiadała, bo czem więcej będziemy dawać wójtom za ich urzędowanie pieniędzy, czem więcej ich będziemy zabezpieczać, honorować — to tem więcej oni wprawdzie będą wymagać, ale za to tem mniej działać. Każdy z nich bowiem wie iż się jego urzędowanie kończy co trzy lat, więc przedewszystkiem będzie się starał o to szczerze, aby owego bene przywiązanego do jego urzędowania nie utracił. Już z tego samego powodu niechcąc sobie nikogo narażać, nie zechce swoich obowiązków wypełniać z sumiennością. Jeżeli panowie wójt poczuje się jako obywatel i człowiek honoru i będzie godnie spełniał swoje obowiązki, to pewnie sam znajdzie jeszcze dwa lub trzy reńskich, ażeby swoje mienie na każdy wypadek od ognia zabezpieczył i zaasekurował. W przeciwnem razie, gdy mu będziemy ciągle takie bene wyświadczać to niezawodnie prawie większa część będzie starać się dopóty utrzymać przy urzędowaniu, dopóki można, i nic takiego nie przedsięwezmie, coby go narażało na stratę tego bene, choćby przezto jego obowiązki jako przełożonego gminy mocno cierpiały. Dlatego jestem za tem ażeby takiej przymusowej asekuracyi nie zaprowadzać, lecz tylko zostawić to do woli pojedynczych gmin lub osób (Brawo).

P. Kowbasiuk. Ja proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja tilko zaberaju hołos moi Panowe, wybrani posłowe, że ja mam to samo howoryty, szczo wże moi poperednyky skazały a to toje, szczo sia tiahari wełyki na hromady, jak widomo nakładajut. Teper moi Panowe podatki, dodatki do podatkiw, składki zawedenyja a szczo ja sam znaju, szczo mnoho hromad podatok hruntowyj szcze za rik 1865, 1866, 1867 i 1868 ne wypłatyły, a potom widki zawedena pożyczka krajowa? Tiahary sut teper mnohii, jaki hromady na sebe ponakładały. Ja jeśm sam perekonanyj, bo byłjem wid rad powitowoj delegowany bo po nekotorych mistach naszołjem tiahary, szczo hromady na sebe ponakładały po 6 zołotych dodatkiw wid podatkiw, a ne może płatyty podatkiw i 4 zołoti i bilsze dodatkiw jak podatkiw maje, chotiaj ona ne znaje, szczo wedla naszoho prawa krajewoho, to bilsze hromada ne maje prawa nałozyty jak 10% od stałoho podatku, a jak 25% to rada powitowa, a jak szczo bilsze jak 25% to Wydił krajewyj, ałe wydżu teper, szczo potreba hromadam 50% na pokrytie wsich zawidenij. Jakże teper moi Panowe możemo nakładaty na hromady szcze asekuracyja, na naczalnykiw hromadskich, koły to nawet potreba ne wymahaje? Wijt sam teper ne może sobi poradyty z złoczyńciama, sut rady hromadski, powyberały po 12, 18, 20 aż do 24 czleniw, win maje swoich asesoriw, i radnych swoich do pomoczy. — A że wedla nowoho teperisznoho prawa wijt z złoczyńcom ne może sobi inaczej postupyty, tylko jeho widdaty do Sudu, a Sud bude jeho sudyty. Insze buło moi Panowe, jak popered wijt sam dał złczyńcy 5, 10, 15, 20, 30 ba i sorok bukiw, to tohdy mohł by sia złoczyńca pomstyty, bo jeho ukarał, ałe ja i toho ne widył szczobu tohdy jakyj złoczyńcia pidpalał wijta, abo szczo innoho złoho zrobył, prawda, że czasom pohoriły ałe kto znaje, może to z innoho neszczastia pochodyt, a lud skazał, że ho złoczyńca pidpałył, a perekonania ne buło. Teper ja ne wydżu szcze potreby, aby domy wijtom asekurowaty, bo jakby chotiły domy ich asekurowaty, to zdaje my sia, że ne bude żaden czestnyj człowik za naczalnyka, za uriadnyka w hromadi wybranym, bo kotoryj czestnyj gospodar, dobryj, czesno sobi gospodaryt, i czestne gospodarstwo jeho, a hromada dywyt sia, kotoryj dobre gospodaryt, toho i wyberaje na naczalnyka, i spodiwajet sia, że bude i hromadi dobryj poriadok prowadyty.

Teper, jakbyśmy jeho asekurowały, a sut małenki hromady, od 20, 30 domów, a wijt stał ase-

kurowaty swoje gospodarstwo, na pare 1.000, to bilsze asekuracya naczalnyka wynosyłaby może jak podatok małenkoj hromady. Jak wydymo teper moi Panowe mnoho obszariw dworskich połuczyło sia z hromadamy jak jest kilka naczalnikiw, jest wże z obszarów dworskich naczelnykom hromady, czy byłaby hromada w stani jeho dwirski dobra asekurowaty! Otże moi Panowe! dotoho byśmy pryszły szobyśmy ne mały żadnych czestnych gospodarıw za uriadnykiw, za naczałnykiw, ale hromady wyberały by takich na naczałnykiw, kotoryby mały majetok, od kotorohoby 2 albo 3 zoł. asekuracyju płatyty, a jakby takich wyberały, szczo ne majet znacznych gospodarstw, toby ne potrafyły w hromadi poriadku, utrymaty, ne pryszłybyśmy do zysku ale do straty, bo ne małybyśmo żadnoho poriadku w hromadach, szczo, jakbyśmo to prawo uchwałyły hromady na naczałnikiw ne wyberały by pewno żadnoho obywatela, hromady ne mohłyby tohdy na naczelnykiw wyberaty czestnych gospodariw, chyba takich, kotoryj maje najsłabsze gospodarstwo, i ne bułoby poriadku ani w uriadi ani w hromadi.

Bilsze ne maju szczo skazaty, bo wże moje poperednyki wyhoworyły wsio, tylko poperaju wnesok Pana Popiela.

P. Wolny. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wolny ma głos.

P. Wolny. Co się tyczy wniosku Wydziału krajowego, by wszyscy Naczelnicy gmin i miasteczek mieli asekurowany swój majątek, jest zapewne wniosek bardzo piękny, ale niemożliwy do wykonania z przyczyny tej, ponieważ na pierwszy rzut oka widać, że w kraju naszym największa część gmin jest tak małych i malutkich, żeby je nazwać można zarybkami lub familiami, a obarczać ciężarami gminy nie można nad to. Chcąc zaprowadzić takie dobrodziejstwa w gminach, chcąc przystąpić do nich, chcąc urządzenia takie mówię zaprowadzić, trzeba pierwie koniecznie połączyć gminy z obszarami dworskiemi. Jestem więc zatem, abyśmy się pierwej postarali o to połączenie gmin z obszarami dworskiemi, a potem dopiero o dobrodziejstwa gminne się starać.

P. Starowiejski. Proszę o zamknięcie dyskussyi

Marszałek. Kto za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość wstaje). Dyskusya więc zamknięta. Trzech posłów mają jeszcze głos. P. Popiel, hr. Henryk Wodzicki i Ławrynowicz.

P. Popiel. Poseł Gniewosz zaprotestował przeciw moim wyrazom, według których Radzie powiatowej Sanockiej zrobiłem jakieś wyrzuty, a przeto jej powadze ubliżyć miałem. Ponieważ tego nie mówiłem, lecz wyrzekłem tylko, że Rada powiatowa Sanocka opierała się zapewnie na przesadnych mylnych doniesieniach. Nie ma w tym nic ubliżającego, wszakże nawet w najpoważniejszych ciałach moralnych mogą się czasem omylić, zatem moje wyrazy powadze Rady powiatowej Sanockiej nie ubliżyły nic. Poseł Gniewosz nie miał powodu protestować przeciw wyrazom moim, i dlatego protest ten odpieram.

Marszałek. P. hr. Wodzicki ma głos.

P. Henryk Wodzicki. Sądzę, że w ogólnej dyskusyi wypowiedziano wszystko, co było do wypowiedzenia za i przeciw wnioskowi Wydziału krajowego. Aby nie przedłużać dyskusyi, chcę tylko wskazać te słabe strony wniosku Wydziału krajowego, które możnaby uchylić, a tem samem uchylone będą obawy jakie ten wniosek obudza.

Nim przejdę do myśli, którą zamierzam tu przedstawić na wypadek jeżeli wys. Izba nie przejdzie do porządku dziennego, muszę zwrócić uwagę P. Popiela na to, że nietylko Rada Powiatowa Sanocka, ale także i Wydział Rady powiatowej Rzeszowskiej i Tarnowskiej wypowiedziały to zdanie, a w moich rękach znajduje się także jeszcze i petycya z Dąbrowy. Z tego się okazuje, że inne jest zapatrywanie się pewnej części kraju na tę sprawę, aniżeli to, któreśmy tu słyszeli.

Zwrócić muszę przytem uwagę i na to, że w tych Wydziałach powiatowych i włościanie zasiadają, a zatem nie bez nich ale z ich udziałem wnioski te wyszły z Rad powiatowych. Zwłaszcza że niektóre uchwały w tym względzie prawie jednogłośnie przyjęte zostały. Dwa szczególnie argumenta, które podług mnie nie były dostatecznie zbite, i które skłaniają mię do poprawki, jaką do wniosku Wydziału krajowego stawiać zamyślam. Przytaczali argumenta, jeżli się nie mylę panowie Popiel Agopsowicz, Kowalski, Kowbasiuk i inni. Ci panowie zgadzają się na wszystko, ale powiadają, że niebezpieczeństwo leży w tem, że przy wyborze na naczelników gmin, będą się gminy oglądać na zamożność kandydata i w ogóle będą unikać wyboru właśnie takich naczelników, którzy są zamożniejsi, by uniknąć wysokiej asekuracyi, aby tym sposobem nie wystawić się na ponoszenie większego ciężaru. Mówią dalej przeciwnicy tegoż wniosku, że prawo tak określone przez Wydział krajowy, stawia zaporę łączeniu się gmin z obszarami dworskiemi. Gdybym podzielał tę obawę, to rzeczywiście sam głosowałbym przeciw wnioskowi Wydziału krajowego, ale tej obawy nie mam. Uważam za rzecz jak najbardziej

pożądaną, aby doprowadzić do tego, by się obszary dworskie połączyły z gminami, i jestem tego przekonania, że tylko dotychczasowe sztuczne ukształtowanie społeczeństwa naszego i namowy złych ludzi były powodem, że do tego połączenia jeszcze nie przyszło. Jeżeli obie strony do przekonania przyjdą, że wszystkie interesa i nasza powinność przemawiają za połączeniem się, a żadne zaś powody nie istnieją, aby się rozdzielać, że zasada moralna i głos publiczny tego się domagają, że wszystkie kwestye społeczne są nam wspólne, a żadne nas nie dzielą, natenczas można się spodziewać, że obie strony wzajemnie dążyć będą do połączenia się. Nieprzeczę, że to prawo jest niedokładne, ale sądzę, że jeżeli wypowiemy wysokość sumy do której płacenia może być zobowiązana gmina w celu zabezpieczeniu własności naczelnika gminy, uchylimy tem samem wszelkie niebezpieczeństwo i zapory tutaj stawiane. Dla tego mam zamiar zaraz przy pierwszym artykule tej ustawy podać ścisłą granicę, którejby ustawa orzekała, wysokość ciężaru przez gminę na ten cel ponosić się mającą. Zamiarem moim było postawić złr. 30. Jeżeli więc Izba nie przejdzie nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego, to będę miał zaszczyt w tym kierunku przy artykule pierwszym postawić odpowiedni wniosek.

Marszałek. P. Ławrynowicz ma głos.

Poseł Ławrynowicz. Mysłyte panowe, szczo złoczynca pomstyt sia tohdy, koły win wójtom, ni panowe, może tohdy koły ho skynut z wijta, jak maje na neho złist, to może ho spałyty koły tylko schocze. Moi panowe, podywim sia jeden na druhoho szczośmy tu za szist' lit, jakeśmo w Sojmi, zdiłały, czyśmo podatki obmenszyły, ni panowe! Pryjdu i teper do domiw zapytuje sia mene perszyj lipszyj tak neznajuczyj pyśma jak i my ne znajemo, a szczośmy tam w sojmi nowoho uradyły, a to pewne pochwałym sia, bo jest czem — asekuracju uradyłyśmo. Skażit panowe, czy prawda, czy ne prawda? Podatok teper płatymo najbilszyj, płatymo na radu powiatowu, na pysari, na profesoriw, na wartu i na wsi gmin potreby. Niczoho ne umenszyłyśmo, łysz wsim chyba pobilszyłyśmo. Kto chocze naj sia sam asekuruje. Łysz tylko poperaju Hosp. Popiela wnesok, aby perejty z nym do poriadku dennoho.

Marszałek. Rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Że przedłożenie wniosku Wydziału krajowego taką wywoła w Izbie opozycyę, tego wcale nie przewidywałem, bo jużcić Wydział krajowy nie wymyślił tego wniosku. Wydział krajowy otrzymał go nie tylko od Rady powiatowej sandeckiej, ale i od reprezentacyi z innych części kraju dowiedział się o życzeniu, ażeby przez asekuracyę majątku wójta dać mu pewną samoistność i podstawę działania. Wydział krajowy bynajmniej nie zapoznaje, że to jest nowy ciężar, wie on doskonale, że ciężary są znaczne i mógł się domyśleć, że nałożenie nowego ciężaru znajdzie przeciwników, ale że w Izbie będzie taka opozycya z innych tytułów, tego Wydział krajowy wcale nie przewidywał.

Pan Popiel występując przeciw wnioskowi Wydziału krajowego utrzymywał, że ze względu łagodności w ustawie gminnej nie przysługa naczelnikowi gminy prawo, z którego dałoby się wyargumentować, że on potrzebuje takiego bezpieczeństwa; prawda, że gminie nie przysługa żadne takie prawo, ale jeżeli robiąc powinność swoją, daje powód złemu człowiekowi do podpalenia go, to temu ustawa nie będzie winna. Pan Popiel utrzymuje dalej, że dopiero autonomia polityczna doprowadziła nas do potrzeby asekuracyi majątków wójtowskich, i że tego pierwej nie było. Ja sądzę, że jeżeli czegoś pierwej nie było, to nie wynika ztąd, byśmy nie życzyli sobie aby lepiej było.

Pierwej nie asekurowano wojtów bo nie było porządku, dziś tam porządku nie będzie, gdzie majątek jego nie będzie asekurowany. Pan Popiel utrzymuje dalej, że wobec innych narodów byłoby to zakałą dla naszego kraju.

Moi Panowie! jeżeli uchwalając ustawy nie będziemy patrzeć na to co nam potrzebne, ale na to co o nas powiedzą inne narody, to dajmy pokój całemu ustawodawstwu. P. Agopsowicz utrzymuje, że Wydział krajowy powiedział, że już podług §. 24. ustawy gmina powinna asekurować wojtów, a p. Kowalski chciał przekonać Wys. Sejm, że §. 24. postanowienia tego niema. Ależ moi Panowie Wydział krajowy ani jednego ani drugiego nie powiedział, — powiedział tylko że uchwała, którą zaleca, odpowiada duchowi tego §.

Pan Kowalski poszedł jeszcze dalej i powiedział, że podług §. 27. ustawy gmin należy obowiązek czuwania nad mieniem i życiem naczelnika, i stąd zdaje mu się, że właśnie w tym ustępie zawiera się obowiązek asekurowania mienia naczelnika gminy. Jako od człowieka doskonale obznajomionego z duchem ustawodastwa uważam to tylko za niepotrzebny żart, gdyż w §. 27. tego zupełnie niema. Co zaś do Księdza Ozarkiewicza który powiedział: nie nakładajmy nowych ciężarów, póki się nie polepszy byt materyalny, to już dostatecznie Xiążę Sanguszko na to odpowiedział; jeżeli będziemy czekać, aż się doczekamy polepszenia bytu materyalnego, to nie postąpimy dalej

jak stoimy dziś. Terazniejszość nie jest bardzo szczęśliwa, ale i od przyszłości nie wiele możemy się spodziewać.

Poseł Tyszkowski utrzymywał: czem wójtowi będzie lepiej, tém będzie gorzej, bo wójt będzie chciał utrzymywać się na tej posadzie jak można najdłużej, będzie chciał dogodzić wszystkim, tym sposobem będzie wykonywał źle obowiązki swoje; sądzę, że idąc zatém musielibyśmy uchwalić ustawę taką, ażeby wójtowi było jak najgorzej, bo im lepiej mu będzie, tem będzie gorzej.

Poseł Kowbasiuk mówi, że wójt dziś nie może nic złego robić, bo ma rady powiatowe.

Wydział krajowy nie dlatego wnosi tę ustawę i nie dlatego sądzi, że ta ustawa jest potrzebną, iż wójt musi co złego robić, lecz Wydział krajowy właśnie dlatego wnosi tę ustawę, iż wójt nie będzie mógł postępywać odpowiednio do ustawy gminnej, jeżeli nie będzie miał rękojmi, że takie postępowanie nie narazi majątku jego na niebezpieczeństwo. Zresztą przy radzie gminnej jest tylko stanowienie, całe wykonanie należy do naczelnika gminy. Gdybyśmy panowie chcieli się oglądać na to, że pomnażamy gminie kosztów, to rzeczywiście trzebaby opuścić ręce, bo wszystko pomnaża koszta, utrzymywanie i zakładanie dróg, utrzymywanie i zakładanie szkół i t. d. To wszystko pomnaża koszta, ale jeżeli tego wszystkiego nie będziemy mieli, to do lepszej przyszłości nie dojdziemy nigdy. Z tych tedy powodów Wydział krajowy musi obstawać przy przedłożonych wnioskach do ustawy, a ja w imieniu członków tegoż Wydziału, z którymi porozumiałem się poprzednio, mam zaszczyt oświadczyć że jako spzawozdawca przychylam się do wniosku p. Henryka hr. Wodzickiego, aby maximum sumy liczebnie było oznaczone.

Marszałek. Jest wniosek poparty o przejście do porządku dziennego. Ten wniosek poddam pod głosowanie nim przystąpimy do dyskusyi specyalnej. Kto jest za przejściem do porządku dziennego, zechce wstać! (Większość wstaje). Jest większość.

Poseł Grocholski. Proszę Panów jeszcze. Tym sposobem sądzę, że załatwiliście panowie wspomnione dwie petycye wydziałów powiatowych stanisławowskiego i myślenickiego, które odesłane były do Wydziału krajowego.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Henryk hr. Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Ja sądzę że Wys. Izba uzna także, że petycya rady powiatowej Dąbrowskiej, o której była mowa również tą uchwałą załatwioną została.

Marszałek. Następuje pierwsze czytanie budżetu indemnizacyjnego na rok 1868. (Obacz alegat XXVII.) ·/.

Poseł Pietruski. Wnoszę odesłać ten budżet do komisyi budżetowej bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek, żeby budżet funduszów indemnizacyjnych za r. 1868 odesłać bez czytania do komisyi budżetowej. Kto za tem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Wniosek przyjęty. Dziś był rozdany budżet na rok 1869. na przyszłem posiedzeniu odeszlemy go także do komibudżetowej. Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Pietruskiego do ustawy względem zaprowadzenia wykładów polskich na wszechnicach we Lwowie i w Krakowie Pan Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Postawiłem dwa wnioski. Jeden o zaprowadzenie języka polskiego na wszechnicach lwowskiej i krakowskiej, drugi aby były systemizowane stałe katedry polskie dla nauk prawniczych i politycznych na obydwóch wszechnicach. Upośledzenie języka naszego w szkołach i uniwersytetach, urzędach i sądach jest tak jawne, że mi się trzeba tylko odwołać do tego, iż Wys. Izba już usunęła te zapory w szkołach. Wczoraj uchwaliliśmy ustawę o zaprowadzeniu języka krajowego w urzędach i sądach, pozostają nam jeszcze uniwersytety. Do tego zdąża mój wniosek. Myślę, że nie potrzebuję się rozwodzić, bo sama treść przemawia za sobą. Upraszam więc, aby Wysoka Izba raczyła odesłać ten wniosek do komisyi edukacyjnej. (Dobrze, dobrze).

Marszałek. Kto jest za tem zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Następuje wniosek p. Starowiejskiego względem wyznaczenia terminu, z którym sprawy serwitutowe przejdą do sądów cywilnych. P. Starowiejski ma głos.

Poseł Starowiejski. Wnioskiem który miałem zaszczyt przedłożyć do laski marszałkowskiej miałem na celu ustanawianie terminu prekluzyjnego, po którym rozstrzyganie sporów w sprawach serwitutowych powinno przejść do sądów cywilnych; żeby raz ustały sądy wyjątkowe; ażeby sprawy serwitutowe były także sądzone według ustaw kodeksu cywilnego, przez sądy regularne. Władzom ustanowionym do wykupna i regulacyi ciężarów gruntowych zostały przekazane dwa odrębne od siebie zadania. Jedno zadanie

ekonomiczne, które ma na celu wykupno i regulacyę faktycznie istniejących lub prawomocnie przyznanych serwitutów, a drugie zadanie sądowe, które dotycze rozstrzygania wszystkich co do serwitutów podanych pretensyj. Co do pierwszego został wydany odrębny patent z d. 5. lipca 1853. zawierający dokładne postanowienia co do rozwiązania kwestyi ekonomicznej. Co do kwestyi sądowej nie został żaden patent odrębny wydany, jedynie w §. 10. powyższego patentu zostało postanowione, aby zachodzące spory w sprawach serwitutowych rozstrzygać według politycznych i prowincyonalnych ustaw, a w braku tychże podług ustaw kodeksu cywilnego. Z uwagi, że w naszym kraju niema w tym przedmiocie żadnych odrębnych prawomocnie obowiązujących ustaw prowincyonalnych; zdawało się, że te wyjątkowe sądy będą sądzić podług ustaw kodeksu cywilnego.

Tymczasem tak nie jest. Sądy te wyrobiły sobie pewne od ustaw kodexu cywilnego, odrębne normy według których sądzą i postępują. Tym sposobem są też te sądy w dwojakim kierunku wyjątkowe, a to raz, że sądzą według odrębnych norm, które nie są oparte na żadnych w drodze prawodawczej wydanych przez Najj. Pana sankcyonowanych i ogólnie obwieszczonych ustawach, które nikomu nie są znajome i pozbawiają strony możności obrony, a z drugiej strony postępują według form, które są tak dalece wyjątkowe, iż dozwalają sądom w razach wątpliwych, nietrzymać się ściśle dowodów prawnych bez własnych przekonań. Ten to rodzaj sądów trwa już lat 12, jest faktem dokonanym. Jest jednak żywotnym interesem kraju, aby takie sądy nie trwały wiecznie, bo strony nie będąc obznajomione z temi normami nie mogą znajdować ani w normach według których te sądy sądzą ani we formach, według których postępują, dostatecznej rękojmi i bezpieczeństwa, praw swoich, lecz zdane są na łaskę lub niełaskę sądzących lub ych, którzy u steru władzy zostają.

Aczkolwiek mogło się zdawać tym mężom stanu, którzy ten rodzaj rządow i sądów w naszym kraju zaprowadzili, iż jest głęboką mądrością polityczną względami stanu wskazaną w kraju, który im się zawsze podobało uważać za buntowniczy, trzymać tym sposobem własność i mienie mieszkańców kraju w zależności od władz rządowych i zostawić tym władzom możność rozrządzania tą własnością według każdorazowych widoków politycznych, to nie mniej jest rzeczą pewną i niezawodną iż stan zamętu, który tym sposobem w stosunki prawne naszego społeczeństwa wprowadzony został, jest głównym powodem rozstroju społecznego i upadku materyalnego naszego kraju (Oklaski). Dla tego jest żywym interesem kraju, aby raz temu koniec położyć, i ażeby raz zaprowadzić w kraju stan, gdzieby własność i prawo odzyskać mogły znaczenie i powagę i gdzie byśmy nie w osobach lecz i w instytucyach prawnych mogli znajdować bezpieczeństwa naszych praw. Uważając jako jedyny środek do tego celu zniesienie wyjątkowych sądow i wyjątkowych norm, równouprawnienie w obec prawa i w obec sądu: pozwoliłem sobie stawić wniosek, który ma na celu ażeby wyznaczyć termin prekluzyjny, po którym by wszelkie w sprawach serwitutowych powstając spory przeszły do sądów cywilnych i były rozstrzygane przez te sądy według ustaw kodexu cywilnego. Ponieważ już anologiczny wniosek został przedłożony w sprawach serwitutowych przez rząd tylko w innym kierunku, a to w kwestyi ponoszenia kosztów komisyjnych, przeto wnoszę, aby gdy wniosek rządowy został odesłany do rozpoznania do komissyi administracyjnej, i niniejszy mój wniosek także do komisyi administracyjnej był odesłanym.

Marszałek. Kto jest zatem, aby ten wniosek odesłać do komisyi administracyjnej zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek jest przyjęty.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Puszkarza, względem reparacyi dróg publicznych i zarepartowania kosztów na gromady. Poseł Puszkarz ma głos.

Poseł Puszkarz. Ja stawiam Wysokiej Izbie ten wniosek i zaraz tę rzecz wykażę. Gdyśmy budowali drogę do Dembicy, a z Pilzna do Dembicy jest tylko jedna mila, to przysłali nam raz 4000 złr. a drugi raz 3000 złr. Wziął pan naczelnik te pieniądze i zaczął drogę budować. Myślał on o oszczędności, aby z tej subwencyi mógł drogę wybudować. Pan naczelnik dla oszczędności nakazał konkurencyę, aby ofosowac tę drogę, ale ta rzecz trudna była. Była to taka rzecz, że trzeba było wielkim kosztem nową drogę stawiać, a starą zawalić i rozsuwać na trzy sążnie szerokości. Tym czasem zaczęła konkurencya robić; bardzo tępo szło. Wyszło 2000 dni a ćwierć mili nie ofosowali. Pan naczelnik się gniewał, iż tak tępo robota idzie, zrobił radę z tymi członkami rady wójtów, co do konkurencyi należeli i radzili, w jaki sposób zaradzić, iż tak tępo robota idzie. Ja tedy powiedział: „Z wolą pana naczelnika trzeba robić za pieniądze.“ Pan naczelnik powiedział, że nie wystanie pieniędzy na wywóz kamienia i rozsypywanie. Więc ja powiedziałem to będzie ta konkurencya później płacona, a innym sposobem nie możemy tego zrobić, bo bardzo ciężki głód dokucza ludziom, któ-

rzy przychodzą głodni, albo który zjadł kuseczek chleba. Tym razem pan naczelnik usłuchał rady mojej i rozpoczął za pieniądze robić, i w trzech, czterech tygodniach trzy ćwierci mili ofosowali i wyrównali, potem kamień wozili i przystawili. Dopiero jak się doczekali nowego chleba, konkurencya resztę dofosowała i górkę zniesła. Ale się już ta konkurencya skończyła, która była sześć tysięcy i paręset dni, i ćwierć mili zostało, bo niema czem dokończyć. Więc wnoszę do Wysokiej Izby wniosek, aby, gdyby się kiedy przytrafiła konkurencya do drogi, aby nigdy nie konkurować robotą ale pieniężnie, aby w całym powiecie, lub kilka wsi na milę na około konkurowało. Niech od podatku każdy konkuruje od reńskiego 4 krajcary, 3 krajcary albo i szóstkę; to będzie wszystkim lepiej. Bo dużo jest takich, coby woleli zapłacić, aby nie wychodzić do roboty, a biedny będzie miał zarobek, bo teraz trudno o zarobek, kolej wszystko zabrała. Pierwej był lepszy zarobek; woził kamienie, tłukł, rozwoził i miał zarobek. A teraz kolej zabrała i nic nie ma; jeżeli wywiezie kilka ćwierci, dziesięć kupeczek, to i cała parada. Ja dlatego do Wysokiej Izby ten wniosek postawiłem, aby ruch był w kraju i zarobek.

Marszałek. Może szanowny wnioskodawca zgodzi się, aby wniosek ten odesłać do komisyi administracyjnej.

Poseł Puszkarz. Zgadzam się.

Marszałek. Więc, kto jest za tem, aby wniosek ten odesłać do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Zatem pójdzie do komisyi administracyjnej. Są tu jeszcze uwiadomienia dla kilku komisyj.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta.) Komisya petycyjna zbierze się dziś o 6tej wieczorem; administracyjna jutro o 11tej przed południem, edukacyjna jutro o 7mej w wieczór; komisya dla ustawy o wolności obrotu własnością ziemską jutro o 12tej w południe.

Marszałek. Następne posiedzenie będzie w środę, aby komisye miały czas pracować. We środę porządek dzienny będzie następujący:

Porządek dzienny na dzień 9. września.

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Starowiejskiego o uzupełnieniu ksiąg tabularnych.
2. Pierwsze czytanie wniosku posła Koczyńskiego, o urządzeniu ksiąg gruntowych.
3. Pierwsze czytanie wniosku posła Krzeczunowicza do ustawy objaśniającej §. 35. ordynacyi wyborczej dla gmin.
4. Pierwsze czytanie wniosku posła Czerkawskiego o nadzorze szkół.
5. Drugie czytanie wniosku do ustawy o mytach na drogach nie eraryalnych.
6. Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego w sprawie mianowania i wynagradzania mężów zaufania dla spraw katastralnych.

Koniec posiedzenia o godzinie $1\frac{1}{2}$ z południa.

Poprawki omyłek drukarskich w sprawozdaniu stenograficznem 7go posiedzenia 2giej sesyi 2go peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 2go września 1868.

Strona	69	zamiast	orydania	czytaj	ożydania
„	„	„	sudowstwi	„	sudowodstwi
„	„	„	administraciu	„	administracyi
„	70	„	neuprawnyt	„	neuprawnył
„	„	„	oskorbyt	„	oskorbył
„	„	„	prynisła	„	pryniała
„	„	„	pryzwołyt	„	pryzwołył

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

10. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 9. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya miasteczka Złotego Potoka odesłana do komisyi budżetowej. — Złożenie mandatu delegata Rada Państwa przez hr. Henryka Wodzickiego — Pismo J. Exc. Namiestnika z przedłożeniem projektu rządowego o nadzorach szkolnych. — Udzielenie urlopu p. Kowbasiukowi. — Przedłożenie wniosku p. Kowalskiego o zaprowadzenia katedr ruskich na wydziale prawniczym uniwersytetu Lwowskiego. — Nagłość wniosku uchwalona. — Wniosek naglący komisyi o podzielności gruntów uchylony przejściem do porządku dziennego. — Pierwsze czytanie wniosku p. Starowiejskiego o księgach hypotecznych. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek p. Kowalskiego o wybranie osobnej komisyi do spraw hypotecznych przyjęty. — Pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza o zmianę §. 35. ordynacyi wyborczej dla gmin. — Przemowa p. Szumańczewskiego w imieniu wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi konstytucyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Czerkawskiego o seminaryach nauczycielskich. — Przemowa wnioskodawcy — Wniosek odesłany do komisyi edukacyjnej. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o projekcie do ustawy o mytach na drogach publicznych nie eraryalnych. — Dyskusya specyalna nad projektem komisyi. — § 1. bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka p. Wężyka do §. 2. dostatecznie poparta — Poprawka p. Wężyka ewentualna nie poparta — Poprawka p. Paszkowskiego do §. 2. — § 2 z poprawką p. Paszkowskiego przyjęty. — §§. 3. 4 5. 6. 7. 8. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka p. Bataglii do § 9. nie dostatecznie poparta. — Poprawka p. Kowalskiego do §. 9. poparta. — Przemowa sprawozdawcy p Ławrowskiego za wnioskiem komisyi. — Poprawka uchylona. — §. 9. przyjęty. — §§. 10. 11. 12. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka p. Kamińskiego uchylona. — §. 13. przyjęty. — §§. 14. 15. 16. 17. 18 19. 20. 21. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka p. Grocholskiego do §. 22. uchylona. — §. 22. przyjęły. — §§. 22, 23 i 24 bez dyskusyi przyjęte. — Art I. i II. ustawy wstępnej wraz z tytułem bez dyskusyi przyjęte — Wniosek p. Hubickiego o trzecie czytanie uchylony. — Sprawozdanie w sprawie wynagrodzenia mianowanych przez Wydział krajowy członków komisyi krajowej i komisyi inspektoracyjnych, tudzież mężów zaufania do katastralnego oszacowania gruntów. — Oświadczenie c. k komisarza rządowego. — Wniosek p. Podlewskiego o odesłanie tego przedmiotu na powrót do komisyi katastralnej przyjęty. — Wybór komisyi. dla spraw hypotecznych. — Rezultat wyboru. — Wybór uzupełniający dwóch członków do tejże komisyi. — Rezultat. — Wybór ściślejszy jednego członka do tejże komisyi. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10¼ przed południem.

Obecnych posłów: 117.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, posiedzenie otwarte. P. Sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Szujski (czyta protokół 9. posiedzenia).

Marszałek. Żąda kto głosu? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty. -- Odczytamy dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz Szujski (czyta): Dalszy ciąg petycyj, wniesionych do sejmu do dnia 9. września 1868.

133. Milkowski Edward, przez posła Trzecieskiego, o cofnięcie wydanego przez c. k. urząd powiatowy gorlicki konsensu na wyszynk słodzonych napojów, i ażeby więcej podobnych konsensów nie wydawano.

134. Zwierzchność gminy »Domaradz« przez p, Krzeczunowicza, o uwolnienie od obowiązków składania datków na fundusz zapasowy parafialny.

135. Zwierzchność gminy Hnizdyczów przez p. Smolkę przedstawia niesprawiedliwe załatwienie przez sądy sprawy Iwana Sałdeka, i prosi o nową komisyę w tej sprawie.

136. Podlewski Waleryan, poseł, przedkłada projekt wykupna prawa propinacyi w połączeniu z założeniem banków hypotecznych w powiatach.

(Mówi): Co do tej petycyi a raczej projektu wypadałoby takowy odesłać wprost do komisyi propinacyjnej.

Marszałek. Czy szanowny poseł Podlewski zgadza się, aby ten projekt do komisyi propinacyjnej był odesłany?

Poseł Podlewski. I owszem zgadzam się z tem zupełnie, aby był odesłany do komisyi propinacyjnej.

Marszałek Więc odeszle się do komisyi propinacyjnej.

Sekretarz Szujski (czyta dalej):

137. Wydział powiatowy w Buczaczu, przez posła Podlewskiego, o zapomogę dla pogorzelców w miasteczku Złotym Potoku.

138. Tenże Wydział powiatowy, o wypłacenie nauczycielom szkół ludowych ich płacy przez kasy powiatowe i o fundusz ku wspieraniu gorliwych nauczycieli.

139. Tenże Wydział powiatowy przez posła Podlewskiego o zmienienie taxy spadkowej od realności włościańskich, lub przynajmniej o sprawiedliwszy wymiar takowej.

140. Wydział powiatowy w Złoczowie przez posła Hubickiego, o interpelacyę §. 12. ustawy drogowej.

141. Tenże Wydział powiatowy przez posła Hubickiego o dozwolenie konkurencyi do dróg gminnych.

Poseł Podlewski. Proszę o głos.

Marszałek, Poseł Podlewski ma głos.

Poseł Podlewski. Na ręce moje wniesioną została do Sejmu prośba od pogorzelców złotego Potoka. Upraszam, aby tę petycyę odesłać do komisyi petycyjnej dla rozpoznania i przedłożenia sprawozdania na najbliższem posiedzeniu.

Marszałek. Podobną prośbę mieliśmy już z miasta Toporowa, i ta odesłaną została do komisyi budżetowej.

Poseł Podlewski. Dobrze więc, i ta prośba niech będzie odesłaną do komisyi budżetowej, będzie to krótsza droga.

Marszałek. Będzie więc odesłaną do komisyi budżetowej. — Mamy pismo od Jego Ekcel. pana Namiestnika. P. sekretarz zechce odczytać.

Sekretarz Szujski (czyta): Do Jaśnie Oświeconego Księcia Leona Sapiehy, Marszałka Sejmu krajowego, w miejscu.

Jaśnie Oświecony Książe!

Na mocy najwyższego upoważnienia i z polecenia Pana Ministra wyznań i oświaty, mam zaszczyt złożyć do laski Marszałkowskiej projekt ustawy o nadzorach miejscowych i powiatowych nad szkołami ludowemi.

Racz Jaśnie Oświecony Książe zamieścić pierwsze czytanie tego przedłożenia rządowego na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń sejmowych, i zechciej przyjąć przy tej sposobności zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

We Lwowie dnia 9. września 1868.

(własnoręcznie) Gołuchowski.

Marszałek. Projekt ten będzie wydrukowany i rozdany, a potem przyjdzie zaraz na porządek dzienny. — Poseł Kowbasiuk prosił o 8dniowy urlop z powodu słabości żony, Jestem upoważniony dać 8dniowy urlop i udzieliłem go posłowi, o czem Wys. Izby zawiadamiam. — Mamy tutaj jeszcze wniosek.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta): Wnesok.

Na zasadi §. 19. bukwa b) statutu krajewoho błahowołyt wysokij Sojm uchwałyty proszenie go Myłostywijszoho Cisarja i Pana, szczoby:

1. na wseuczyłyszczy lwowskim dla nauk prawnyczy wydiła sudowoho w ruskom jazyci wykładanych, postojannyi katedry profesoriw porjadocznych systemizowany buły.

2. suplentam, wykładajuczym na wydili prawnyczom lwowskom w jazyci ruskom pryznany buły prawa y korysty profesoriw porjadocznych — a proto suszczyć na wseuczyłyszczy lwowskom katedry z wykładom ruskim na postojanni katedry profesoriw porjadocznych zmineny buły;

3. na tomże wseuczyłyszczy z wsich predmetow wykładanych w jazyci ruskom, dozwołene było składaty tak ispyty stackiji jak i ispyty strohii w ciły dostuplenia stepenia doktora praw w tomże jazyci.

Kowalskij, wneskodatel.

Krasickij, Delkiewycz, Huszałewycz, Ławrowskij, Ozarkiewycz, Roman Iszczuk, Wasyłij Kocko, Janowskij Petruszewycz, Stefan Zynczak, Minkowycz, Sycz Sapruka, Ławrynowycz, Hulak, Koroluk, Dmytro Pyłypow.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. Co do formalnego traktowania wniosku p, Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Szczo do formalnoho postu powania z mojem wnesenijem, to proszu, aby bez poperodnoho wypoczatanyja — do toji samoji komisyi widosłane buło, do kotoroi predłożenie p. Pietruskoho o wykładach w jazyci polskim na uniwersyteti Krakiwskim i Lwiwskim widosłane zistało; a to po toj pryczyni, poneże oba tyji wnesenia sut z soboju w zwiazi. Wnoszu dla toho, aby moje wnesenie komisyi edukacyjnoj było odesłano, tam caem skorsze rozpiznane, i razom z sprawojdanijem wzhladom jazyka polskoho na dnewny poriadok postawłeno.

Marszałek. Wniosek posła Kowalskiego poddam pod głosowanie.

Sekretarz hr. Tarnowski Żądanie posła Kowalskiego, aby złożony teraz przez niego wniosek traktowany był wspólnie z wnioskiem posła Pietruskiego, wydaje mi się niemożebnem do uskutecznienia, ponieważ wniosek posła Pietruskiego był już w komisyi rozbierany, jak świadczy sprawozdanie przedłożone Wys. Izbie. Komisya edukacyjna może więc tylko osobno zastanowić się nad wnioskiem posła Kowalskiego, i z niego zdać sprawę.

Poseł Kowalski. Ja żełaju, aby moje wnesenie teper pereczytane bez drukowania toj samoj komisyi preporuczene buło, szczo wnesok p. Pietruskoho wzhladom wykładow w jazyci polskom — a potomu oba tiji wnesenia pid uchwału Wys. Izby buły piddani.

Marszałek. Kto jest za tem, aby wniosek posła Kowalskiego bez drukowania odesłać wprost do komisyi edukacyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Będzie odesłany do komisyi edukacyjnej.

Poseł Skrzyński Ludw. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński Ludw. Komisya gruntowa dla wniosku o wolności dzielenia gruntów, której mam zaszczyt przewodniczyć, zastanowiwszy się nad przedłożonym wnioskiem rządowym o wolności dzielenia gruntów, przyszła do przekonania, że poprzednio rozstrzygniętą być musi kwestya, czy w ogóle nieograniczona wolność dzielenia gruntów ma być dopuszczoną, lub czy tylko ograniczona, to jest w pewnych granicach. W komisyi są dwa zdania w tym względzie; większość jest za nieograniczoną wolnością, mniejszość zaś za ograniczonością pod pewnym względem, nie wdając się w samo oznaczenie ograniczenia. Ztąd wypadałoby, że dwa sprawozdania musiałyby wyjść z komisyi, coby rzecz przedłużyło, i wiele czasu, dla nas i tak szczupło wymierzonego, zabrało. Komisya sądzi przeto, iż jest jej obowiązkiem dla ukrócenia i ułatwienia traktowania tej sprawy poddać tę kwestyę pod rozstrzygnienie Wys. Izby, i opierając się na §. 34. regulaminu wnosi: (czyta) «Wniosek naglący.

Zważywszy, iż od rozstrzygnienia zasadniczej kwestyi: Czy nieograniczona wolność dzielenia wła-

szności gruntowej ma być dopuszczoną, zależy dalsza praca komisyi; co do przedłożenia rządowego — «o wolności obrotu własnością ziemską» komisya w myśl §. 34. regulaminu wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Komisya ma z pominięciem drukowanego sprawozdania przedłożyć nasamprzód Sejmowi do rozstrzygnienia to wstępne zasadnicze pytanie:

Czy nieograniczona wolność dzielenia własności ziemskiej ma być dopuszczoną.

Skrzyński
przewodniczący w komisyi gruntowej».

Zarazem zaś prosiłbym, aby na następnem posiedzeniu ten wniosek do uchwały został przedłożony.

Głosy. Proszę o głos. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Z wyłuszczenia posła Skrzyńskiego zdaje mi się, że komisya sama chce taki wniosek przedłożyć. Jeżeli komisya taki wniosek przedkłada, to nie potrzebuje wnosić, aby jej polecono, lecz na mocy §. 34. regulaminu ma prawo, odrębny przedłożyć wniosek do rozpoznania Wys. Izby; tego wniosku uchwalać nie potrzebujemy, ponieważ §. 34. regulaminu nadaje komisyi prawo do zrobienia takiego wniosku. Paragraf ten opiewa (czyta). «Jeżeli sprawozdanie lub wniosek komisyi zawisł w «głównej rzeczy od pytania, poprzednio rozstrzygnąć «się mającego, wolno natenczas komisyi przedłożyć «Sejmowi wniosek ku rozstrzygnieniu takiego pytania, «i wstrzymać się z rozpoznaniem głównego wniosku «aż do załatwienia owego głównego pytania.» Więc en wniosek niech nam komisya przedłoży, bióro marszałkowskie każe go wydrukować i rozdać, a potem przyjdzie pod uchwałę Wys. Izby.

Poseł Ludwik Skrzyński. Właśnie o to prosimy, aby nie drukowano tego wniosku.

Poseł Bocheński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Otóż w tem właśnie różnica między wnioskiem posła Grocholskiego a posła Skrzyńskiego. Poseł Skrzyński chce, aby Wys. Izba zadecydowała najważniejszą część wniosku, t j czy wolność rozporządzania własnością swoją ma być ograniczona lub nie, tak na prędce, nawet bez drukowanego sprawozdania. Poseł Grocholski zgadza się wprawdzie na to, żeby Izba rozstrzygała wprzódy zasadę, ale trzymając się regulaminu, żąda by sprawozdanie komisyi było pierwej wydrukowane i posłom rozdane; poseł Grocholski ma słuszność, zgadzam się z nim; tem bardziej, że idzie tu o rzecz bardzo ważną, — wnioskowi zaś posła Skrzyńskiego sprzeciwiam się.

Poseł Skrzyński Ludwik. Ja zastrzegam sobie głos na końcu, jako wnioskodawca.

Poseł Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos

Poseł Smolka. Jabym się także sprzeciwiał wnioskowi komisyi. Zdaje mi się, że tu właśnie idzie o najważniejszą rzecz: czy ma być wolność dzielenia gruntów nieograniczona, czy przeciwnie ograniczona? Nic innego nie może zawierać w sobie ta cała kwestya — tylko to. Więc zdaje mi się, że dla przyspieszenia sprawy odpowiedniejszem będzie jeżeli większość komisyi przedłoży swój wniosek, a mniejszość także swój, tym sposobem będzie cały przedmiot wyczerpany, a wtedy Wys. Izba rozstrzygnie; lecz przedwstępnego rozstrzygania w tej sprawie podług mego zdania nie potrzeba.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Muszę tylko zwrócić uwagę na to, że podług regulaminu, komisyi wolno stawiać taki wniosek; więc tu jest tylko kwestya, czy ma być ten wniosek wydrukowany, czy go niepotrzeba drukować.

Poseł Wężyk. Dziękuję Księciu Marszałkowi za tę uwagę, będę się starał w tych granicach mówić. Zdaje mi się, że to jest najważniejsza kwestya, więc bez poprzedniego wydrukowania sprawozdania, bez należytego objaśnienia, ta kwestya rozstrzygniętą być niemoże. Zaprzeczam również, by to miało uprościć działanie komisyi, bo jakkolwiek bądź komisya rozstrzygnie, czy przychyli się do wniosku czy nie, to zawsze przed dyskusyą musi być sprawozdanie większości i mniejszości; chociażby nawet Izba zrzekła się drukowanego sprawozdania, i w jakikolwiek bądź sposób Izba zadecyduje co do wniosku większości i mniejszości, to zdaje mi się, że niewydrukowanie sprawozdań tej sprawy nieułatwi, a uważam to za rzecz nadzwyczajnie niebezpieczną, bez drukowanego sprawozdania w kwestyi tak ważnej głosować. Jestem więc za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi i będę głosować przeciw niemu.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos

Poseł Gniewosz. Właściwie wniosek komisyi zmierza do tego, ażeby tę rzecz traktować jako

kwestyę naglącą. W komisyi pod tym względem były zdania różne; jedna część oświadczyła się przeciw temu wnioskowi, uważając, że przedłożenie rządowe zamierza przyprowadzić rzecz do stanu normalnego, ze względu na to powinien więc ten wyjątek być uzasadnionym, i dlatego nie może być jako kwestya nagląca traktowanym. Tyle tylko chciałem powiedzieć dla wyjaśnienia stanu rzeczy.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Muszę wrócić do tego, co było powiedziane......

Głosy. Zamknąć dyskusyę!

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość wstaje). Dyskusya zamknięta. Do głosu są jeszcze zapisani pp. Grocholski, Zyblikiewicz, Golejewski i wnioskodawca poseł Skrzyński. Pan Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja obstaję przy mojem zdaniu, które objawiłem, że komisyi wolno wnioski stawiać, i niepotrzebuje na to upoważnienia Izby. Jeżeli mamy się trzymać regulaminu co do stawiania wniosków, to przyznaję, że komisyi wolno stawiać taki wniosek, lecz nie przez mowcę z ławki, ale wprost od siebie do laski marszałkowskiej. Wprzód jednakże musi komisya całą rzecz przeprowadzić, i dopiero ten wniosek przyjdzie na stół Wys. Izby, ze sprawozdaniem komisyi, przy którem może być sprawozdanie większości i mniejszości; w ten czas Wys. Izba orzecze, czy ma być to sprawozdanie wydrukowanem, czy nie, dziś jest rzeczą przedwczesną o tem mówić, i tego wniosku uchwalać nie można i niepotrzeba, bo uchwałą taką upoważniony tylko komisyę do tego, do czego ma już prawo. Wnoszę zatem, ażeby Wys. Izba nad wnioskiem posła Skrzyńskiego przeszła do porządku dziennego.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Zupełnie podzielam zapatrywanie się posła Grocholskiego i nie wiem, dla czego komisya domaga się, ażeby nie drukować sprawozdania. Na cóż mamy to uchwalać, kiedy na jutro już może być sprawozdanie wydrukowane, a komisya nie żąda, ażeby dziś wziąć tę kwestyę na porządek dzienny; niech złoży na stół marszałkowski projekt, a wtedy rozstrzygnie się kiedy ma być wzięty na porządek dzienny. Na jedno tylko zwrócę uwagę: słyszałem, że nie ma tam żadnych wniosków, tylko zapatrywania się komisyi, a my nie możemy żadnych zapatrywań rozstrzygać tylko kategoryczne wnioski, mianowicie wniosek większości i mniejszości, i albo wniosek większości albo wniosek mniejszości uchwalimy. Tylko musi być formalnie i kategorycznie wypowiedzianem, co komisya chce mieć.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Wedle brzmienia §. 34. komisya ma prawo przedłożyć własne sprawozdanie Wys. Izbie, ale tu nie chodzi o to. Poseł Skrzyński stawia wniosek jako naglący, ażeby rozstrzygnąć i uchwalić, czy ma być wydrukowane sprawozdanie czy nie; tu więc idzie o to, czy ma być uwolnioną komisya od wydrukowania tego sprawozdania czy nie? a my całkiem o czem innem dyskutujemy.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Komisyi tak jak każdemu posłowi przysłuża prawo, stawiać wnioski; na każden wypadek zaś nie dziś ma być ta ważna kwestya rozstrzygniętą, tylko dopiero po wydrukowaniu wniosku będzie in merito rozstrzygnięty ten wniosek. Idzie w tym wniosku o to, czy nam będzie pozwolono z pominięciem drukowanego sprawozdania wnieść tę kwestyę ogólną. W meritum tego wniosku, nie wchodzę teraz, dopiero gdy przyjdzie pod rozstrzygnięcie, będziemy dyskutować nad jego przyjęciem; dziś nawet nie potrzebuję go motywować, lecz zachowuję sobie motywowanie na ten czas, kiedy będzie dyskusya specyalna nad tym wnioskiem. Dziś tylko składam go do laski marszałkowskiej, do czego mam wszelkie prawo.

Marszałek. Tu idzie tylko o kwestyę naglości tego wniosku.

Poseł Skrzyński. To nie koniecznie dziś musi być rozstrzygniętem.

Marszałek. Jest więc wniosek taki:

Sekretarz Pfeiffer (czyta wniosek posła Skrzyńskiego).

Marszałek. Komisya ma prawo postawić ten wniosek, w którym idzie o to, czy ma być ta kwestya traktowaną z pominięciem drukowanego sprawozdania czy nie.

Poseł Golejewski. Ma prawo podług §. 34. regulaminu.

Marszałek. Przystąpimy zatem do głosowania, a przedewszystkiem nad wnioskiem posła Grocholskiego względem przejścia do porządku dziennego. Kto jest za tem, ażeby przejść do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi gruntowej, zechce wstać. (Większość wstaje). Zatem przechodzimy do porządku dziennego nad tą kwestyą. Z porządku

dziennego następuje teraz pierwsze czytanie wniosku posła Starowiejskiego względem zmian w urządzeniu tabuli krajowej. Wnioskodawca Starowiejski ma głos.

Poseł Starowiejski. Wniosek, który miałem zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej, ma na celu ubezpieczenie prawa własności ziemskiej. Kto zna stosunki kraju, temu jest wiadomo, iż nie ma nic u nas mniej pewnego, mniej określonego i oznaczonego jak własność ziemska; nie ma nic, co by ulegało codziennie większej wątpliwości jak granice posiadania i własności ziemskiej.

Ta niepewność w posiadaniu tamuje też głównie rozwój naszego rolnictwa. Rolnik nie może mieć dostatecznej swobody do prowadzenia swojego zawodu, bo zamiast mieć myśl koncentrowaną na przedsiębiorstwo, którem kieruje, musi ją mieć i ciągle wytężoną dla ratowania zagrożonej własności, która mu się wszędzie z rąk wymyka. Kodeks cywilny zawiera piękne ustawy o prawie posiadania i własności, lecz brak nam odpowiednich instytucyj, aby postanowienia kodeksu cywilnego mogły mieć praktyczne znaczenie i nie pozostawały czczą tylko teoryą, bo kodeks cywilny opiera postanowienia, które się tyczą ubezpieczenia praw własności, na instytucyjach hypotecznych, a instytucye hypoteczne w naszym kraju nietylko, że nie są ogólnie zaprowadzone, lecz i księgi hypoteczne te, które są, nie odpowiadają celowi. Chodzi zatem o to i ku temu zmierza mój wniosek, aby zanim w ogóle instytucye mogą być zaprowadzone w kraju, co wymaga i dużo kosztu i dużo czasu, aby przynajmniej te instytucye które już są, tak były urządzone, ażeby celowi odpowiadały i właścicielom hypotecznym te bezpieczeństwo użyczały, które im według ustaw cywilnych użyczać powinny. — Główny niedostatek w urządzeniu naszych instytucyi hypotecznych spoczywa w tém, że tabula krajowa nie wykazuje przedmiotu własności.

Tabula krajowa wykazuje tylko, że ktoś jest właścicielem tej lub owej własności hypotecznej, lecz co ta własność znaczy, z jakich części się składa, tego nie wykazuje. Otóż gdy ten niedostatek daje się czuć w różnych stosunkach i położeniach społecznych gdy z drugiej strony posiadamy wyborne dzieło pomiarów stałego katastru, gdzie jest oznaczona rozległość każdej pojedynczej parcelli gruntów, pozwoliłem sobie wypracować wniosek, który zmierza do tego, ażeby połączyć tabulę krajową z pomiarami stałego katastru i umieścić w księgach tabuli krajowej rubryki nową, któraby wykazywała przy każdem ciele tablarném z jakich parcelli to ciało się składa. Z uwagi na ważność przedmiotu stawiam wniosek .ażeby to przedłożenie było odesłane do osobnej komisyi do rozpoznania. Gdy komisya tak zaszczytnie się ze swojego zadania wywiązała i składa się przeważnie z prawników, przeto wnoszę, ażeby mój wniosek odesłać do tej komisyi i aby tę komisyę wzmocnić jeszcze trzema członkami.

Marszałek. Poddam wniosek posła Starowiejskiego pod głosowanie.

Wprzód jednak pozwolę sobie Wysokiej Izbie zrobić uwagę, że jeszcze kilka innych wniosków o uregulowaniu hypoteki mają być także odesłane komisyi.

Więc niewiem, czy ta komisya potrafi się tém zająć czy nie?

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Komisya, do której p. Starowiejski swój wniosek chce przekazać, skończyła swoje zadanie oddawszy Wysokiej Izbie wypracowane projekta o języku. Składa się ona z pięciu członków, trafem są tam tacy jak p. Koczyński, który wniósł projekt urządzenia ksiąg hypotecznych i jeżeli byłaby ta komisya powiększona trzema członkami, jak proponuje p. Starowiejski, to zdaje mi się, iżby ta komisya była zupełnie odpowiednia.

Marszałek. Poseł Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Ja dumaju, że jesły ide o wybor nowych trech czleniw, to my i bez toho możemo wyberaty i tych, kotri należat do komisyi jazykowej, a kotri mohut najlipsze sia zastanowyty nad nyniejszym predmetom.

Odnako dumaju, że tak na wybranie 5 iły 3 czleniw odnaki czas budemo potrebowały, a prytim wybranoby jeszcze nestosowne czysło czleniw do toj komisyi bo 8 czleniw jest do pary, a w komisyjach treba własnie nie do pary.

Jesły protoje musymo koneczno wyberaty, to uważaju, że odnako bude, czy dewiat' czy ino troch wyberemo.

Dlatoho roblu poprawku, ażeby osobnu komisiu dla hypotecznych spraw wybraty i aby złożena buła z 9 czleniw.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Szujski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Szujski ma głos.

Poseł Szujski. Jeżeliby przyjęto wniosek p. Starowiejskiego, to z powodu, iż jestem w tej komi-

syi, oświadczyć muszę, że nie czuję się kompetentnym w téj sprawie.

Poseł Starowiejski. Ja cofam więc mój wniosek i przyłączam sią do wniosku; ażeby osobna komisya z dziewięciu członków obraną została.

Marszałek. Zostaje tylko jeden wniosek posła Kowalskiego, ażeby wybrać oddzielną komisyę z 9 członków złożoną. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść, przystąpimy więc przy końcu posiedzenia do wyboru tej komisyi. Jest teraz wniosek p. Koczyńskiego, ale go tutaj teraz niema, a ponieważ to jest wniosek o urządzeniu ksiąg gruntowych więc możeby można ten wniosek odesłać do tej samej komisyi; kto jest za tem, ażeby odesłać do tej samej komisyi, zechce wstać. (Większość wstaje.) A zatem będzie odesłany do tej samej komisyi.

Następuje wniosek posła Krzeczunowicza do ustawy określającej §. 35. ordynacyi wyborczej.

Poseł Szumańczewski ma głos.

Poseł Szumańczewski. W nieobecności wnioskodawcy ze jego upoważnieniem pozwolę sobie poprzeć jego wniosek, wyłuszczając powód postawienia tego wniosku.

Prosiłbym więc o pozwolenie, abym mógł w jego imieniu przemówić.

Marszałek. Pan Szumańczewski prosi aby mu pozwolono za p. Krzeczunowicza przemówić.

Kto się zgadza z tem, ażeby w imieniu pana Krzeczunowicza przemawiał, zechce rękę podnieść. (Większość ręce podnosi). Więc jest zgoda.

Poseł Szumańczewski. Według §. 35. ordynacyi wyborczej może być obrany członkiem zwierzchności gminnej jedynie tylko członek rady gminnej — tenże sam paragraf jednak wyklucza od wyboru tych członków rady gminnej, którzy stale nie zamieszkują w gminie.

Powód tego wykluczenia jednak jest łatwy do odgadnięcia — rzecz jasna, ponieważ zajęcie członków zwierzchności gminnej jest tego rodzaju, że ich stałego pobytu w gminie, w miejscu rady gminnej wymaga.

Powód ten jednakże nie odnosi się do tych członków rady, którzy zamieszkują w obszarze dworskim, jedną miejscowość z gminą stanowiącym, a zatem wymagałaby słuszność, ażeby o tyle zmienioną była ustawa co do ordynacyi wyborczej, ażeby tym członkom, którzy mieszkają na obszarach dworskich przysłużało prawo obieralności.

Wniosek posła Krzeczunowicza zmierza do tego celu, mianowicie żądając, ażeby dla tych członków rady gminnej, którzy mieszkają w obszarach dworskich jedną miejscowość z gminą stanowiących, była wolność zasiadania w gronie rady gminnej i aby mogli być wybieranymi na członków zwierzchności gminnej.

Proszę tedy, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi konstytucyjnej dla dalszego rozpoznania.

Marszałek. Jest wniosek posła Szumańczewskiego postawiony w imieniu posła Krzeczunowicza, ażeby wniosek p. Krzeczunowicza odesłać do komisyi konstytucyjnej.

Kto się z tym wnioskem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość).

Jest więc zgoda i ten wniosek będzie odesłany do komisyi konstytucyjnej.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Czerkawskiego o nadzorach szkół ludowych.

Poseł Czerkawski ma głos.

(Niepokój i szmer w sali.)

Poseł Czerkawski. Przedstawiłem Wysokiej Izbie projekt do ustawy o stosunku szkół ludowych do gmin i do władz nadzorczych; winien jestem zdać pokrótce sprawę Wysokiemu Zgromadzeniu o dążności i potrzebie takiej ustawy, o której uchwalenie prosiłem.

Dotychczasowe urządzenie naszych szkół ludowych sięga początku teraźniejszego stulecia, a nawet ostatku zeszłego, jest ono nadto obcą instytucyą, do nas po zajęciu kraju wprowadzoną.

Ma przeto tę podwójną niedogodność, że ani odpowiada wymaganiom czasu, ani jest nawiązaną do tradycyi naszej przeszłości. Wiadomo, że Galicya nie była już w położeniu korzystać z dobrodziejstw, jakie na inne części byłej Rzeczypospolitej Polskiej zlały swojego czasu instytucye słynnej komisyi edukacyjnej.

W dzisiejszej chwili kwestya edukacyi publicznej stała się u nas, jak już nieraz Wysokie Zgromadzenie uznać raczyło, kwestyą piekącą, bo kwestyją żywotną naszego bytu i naszej przyszłości. Zapomocą pracy, w celu oświecenia powszechnego podjętej, wydobyć się mają z łona narodu siły umysłowe i moralne, co dźwigać będą porządek społeczny, co uszlachetnią u nas pracę, podniosą dobrobyt i postawią lub utrzymają nas na wysokości reszty ucywilizowanych narodów.

W tej całej sprawie jest oświata ludu, tej rodzinnej masy narodu, tego głównego pnia, z którego wyrośnie nasza przyszłość, najważniejszem i najdono-

śniejszem zadaniem. Dopiero gdy w tej warstwie zaświta wyższa myśl, wraz z jaśniejszem pojmowaniem swych potrzeb i stosunków, w ten czas dopiero ta część narodu pocznie oddychać życiem powszechnem i swobodniej i pocznie wspólnie pracować nad naszem podniesieniem się moralném i materyalném, nad naszą przyszłością.

Wszakże taić nie można, że dotychczasowy systemat oświaty ludowej u nas nie odpowiada temu zadaniu.

Rada szkolna, ta magistratura, która zawdzięcza swój byt woli tego Wysokiego zgromadzenia, będzie miała równie trudne jak ważne zadanie chcąc zreformować ten systemat ku pożytkowi ogółu i dobrej sprawy.

Wszelako nim to nastąpić może, winne być stworzone najprzód materyalne podstawy tego systematu, nie jako punkty oparcia, za których pośrednictwem stykałyby się edukacya naszego ludu z powszechnym porządkiem społeczym. Obecnie Rada szkolna krajowa dzierzy najwyższe kierownictwo szkół w naszym kraju; aby jednak te pożądane dla naszej powszechności wydały owoce, potrzeba, aby była równocześnie wspieraną przez wszystkie warstwy społeczeństwa narodowego, jakoteż przez autonomiczne instytucye, które teraz nadają formę naszemu życiu publicznemu w gminach i powiatach i któreby z jednej strony były wykonawcami poleceń Rady szkolnej krajowej, a z drugiej odzwierciadlały życzenia i potrzeby ludności, będąc ich wiernymi tłumaczami.

Mieliśmy wprawdzie i przedtem odnośne urządzenia, lecz wziąwszy swój początek pod wpływem innych form życia publicznego, a nawet innego ustroju władz edukacyjnych, nie odpowiadają już dzisiejszemu stanowi rzeczy.

W skutek rozwoju prawodawsta państwowego organa te dzisiaj po części są w rozkładzie i przestały funkcyonować, a nawet jak to się stało w jednej części kraju, dozory tak zwane dekanalne zupełnie ustały w swych czynnościach i musiałyby być zastąpione innemi tymczasowo urządzonemi nadzorami.

Mnie się zdaje, że ten jeden fakt sam już wykazuje nagłość poruszonej obecnie przezemnie sprawy i świadczy o potrzebie zaprowadzenia stałych urządzeń.

Popiera moje twierdzenia także okoliczność, że jak słyszeliśmy, doszło nas dzisiaj przedłożenie urządowe, które w części tę samą kwestyję usiłuje rozwiązać.

Układając moj projekt starałem się własnie to zadanie rozwiązać na podstawie moich własnych spostrzeżeń i doświadczeń, jakie porobiono pod tym względem w innych krajach cywilizowanej Europy.

Zdaje mi się, że ani czas ani pora potemu, iżbym miał pojedyncze ustępy mego projektu usprawiedliwiać.

Nie śmiałbym na to nadużywać w obecnej chwili cierpliwości Wysokiej Izby. Czas bowiem potemu dopiero będzie, jeżeli komisya przez Was panowie wybrana rozbierze, ten projekt i przedłoży nam swoje wnioski.

Upraszam tedy, ażebyście Panowie raczyli ten mój projekt przekazać wspomnianej komisyi edukacyjnej do odpowiednego załatwienia.

Marszałek. Wniosek posła Czerkawskiego jest, ażeby ten jego projekt odesłać do komisyi edukacyjnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce.) Projekt p. Czerkawskiego będzie odesłany do komisyi edukacyjnej.

Teraz następuje drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o mytach na drogach nie-eraryalnych. Poseł Ławrowski, który w Wydziale ten projekt wypracował, jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca p. Ławrowski. (Z trybuny, czyta: Sprawozdanie komisyi administracyjnej o przedłożonym przez Wydział krajowy projekcie do ustawy o mytach na publicznych nie - eraryalnych drogach mostach i przewozach ./· (Obacz alegat XXVIII. osobno załączony).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. — Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc rozprawa ogólna zamknięta i przechodzimy do rozprawy specyalnej.

Sprawozdawca p. Ławrowski. (czyta): „Projekt do ustawy o mytach na publicznych nie - eraryalnych drogach, mostach i przewozach".

Marszałek. Tytuł poddam na samym końcu pod rozprawę i głosowanie.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta:)

§. 1. Na wszystkich drogach krajowych pobieraną będzie opłata myta za uchwałą Wydziału krajowego.

Na drogach powiatowych może być zaprowadzone myto, za uchwałą Rady powiatowej potwierdzoną przez Wydział krajowy.

Na drogach gminnych myto istnieć nie powinno, wyjątkowo atoli może być dozwolone, na prośbę obowiązanych do prestacyi do tej drogi, po zasięgnięciu zdania Wydziału powiatowego, za uchwałą Wydziału krajowego, jednak tylko na przeciąg lat 6, po upływie których, pozwolenie na dalsze lata udzielonem być może.

Marszałek, Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Milczenie). Więc rozprawa zamknięta i poddaje § 1. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 1. tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce:) Paragraf pierwszy jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta:)

§. 2. „Myta prywatne na drogach krajowych istnieć nie mogą. — Jeżeli myta prywatne na jakiej drodze krajowej, lub na krajową zmienić się mającej prawnie już istniały, mają być zniesione, a przedmioty od których myto zaprowadzone było, równie jak ten, które do wykonania poboru służyły, przechodzą na własność funduszu krajowego, a wynagrodzenie za nie, nastąpi podług przepisów o wywłaszczeniu“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Do drugiego ustępu tego paragrafu chciałbym wnieść niektóre zmiany a mianowicie chciałbym przedewszystkiem zmienić ten pasagraf o tyle, aby opuścić słowo „prawnie“, a to z tego powodu byłbym za opuszczeniem tego słowa, ażeby uprawnieni przez organa przeznaczone do wywłaszczania nie byli wystawieni na szykanę — t j. pobierający dotąd prywatne myta, ażeby nie byli obowiązani do wykazywania się dokumentami, ze swego uprawnienia do odbierania myta drogowego lub innego.

Tembardziej że takie zastrzeżenie jest zupełnie niepotrzebnem, gdyż takiego zastrzeżenia nie ma w prawie ani przy drogach powiatowych ani przy drogach gminnych. Jednakże zdaje mi się, żeby nikomu na myśl nie przyszło, ażeby nadużycia takie przy drogach gminnych, jeżeliby istniały, w drodze wywłaszczenia wynagradzać.

Druga rzecz, która mnie w tym paragrafie zastanawia jest to, że jest w tym paragrafie powiedzianem: «lub na krajową zmienić się mającej myta prywatne ustać muszą.» To co ma się zmienić jeszcze nie jest zmienionem, a zatem i droga która ma się zmienić jeszcze nie jest zmienioną i nie nabyła charakteru drogi krajowej, póki za takową uznaną nie zostanie. Taka więc stylizacya nie może dogadzać ostatecznie. — Co mię jeszcze dalej zastanawia w tymże §. jest to, iż w nim stoi (czyta), „a przedmioty od których myto zaprowadzone było.« Co to są zatem za przedmioty, od których myto jest zwykle zaprowadzone, oto woły, konie i inne, bo od nich myto płacić potrzeba. Gdybym był Anglikiem i gdybym chciał prawo literalnie tłumaczyć, musiałbym wnioskować: że przedmioty od których myto zwyczajnie się zaprowadzi jakoto konie, woły i tp. mają przejść na własność funduszu krajowego, w razie wywłaszczenia. Jaka jest potrzeba jasnego prawa udowadnia najlepiej ustawa drogowa, która to ustawa do bardzo wielu fałszywych tłumaczeń w kraju dała powód, pozwolę sobie zatem następujące s rostowanie a raczej wniosek postawić (czyta): «Do §. 2. Wys. Izba zechce uchwalić: Drugi ustęp §. 2. ma brzmieć Myta prywatne na drogach krajowych przechodzą zatem wraz z wszelkiemi zabudowaniami i przyrządami, które do wykonywania poboru służyły, na własność funduszu krajowego, a wynagrodzenie za nie nastąpi podług przepisów o wywłaszczeniu.« Tu opuszczone są słowa: «prawnie istniejące;« gdyby Wys. Izba opuszczanie tych słów: «prawnie istniejące« nie przyjęła, w tenczas byłbym zmuszony postawić ewentualny wniosek (czyta), «Do §. 2. Wysoka Izba zechce uchwalić: Drugi ustęp §. 2. ma brzmieć: Myta prywatne na drogach krajowych prawnie istniejące przechodzą zatem z wszelkiemi zabudowaniami i przyrządami, które do wykonywania poboru służyły, na własność funduszu krajowego, a wynagrodzenie za nie nastąpi według przepisów o wywłaszczeniu.« Spodziewam się, że Wydział krajowy zamierzał dać temu paragrafowi powyższe tłómaczenie.

Marszałek. Są dwa wnioski jeden bezpośredni, a drugi ewentualny. Podam je do poparcia; proszę odczytać pierwszy wniosek.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta pierwszy wniosek p. Wężyka).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać (Popierają). Jest poparty. Proszę odczytać drugi wniosek.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta drugi ewentualny wniosek p. Wężyka).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilku tylko posłów powstaje). Nie jest poparty.

P. Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Ponieważ wniosek drugi p. Wężyka nie utrzymał się, a dwuznaczność w miejscu, gdzie jest powiedziane «przedmioty od których myto zaprowadzone było» jest jawna, gdyż rozumieć tu można istotnie, przedmioty takie jakie p. Wężyk wymienił, tymczasem mogą to być promy i mosty

na których myto zaprowadzone być może i było, przeto jestem za tem, aby w miejscu wyrażenia «przedmioty od których myto zaprowadzone było« — zamieścić wyrażenie «przedmioty na których myto zaprowadzone było.«

Marszałek. Proszę ten wniosek podać na piśmie (popodaniu przez wnioskodawcę). Podam go do poparcia.

P. sekretarz Pfeiffer (czyta powyższą poprawką p. Paszkowskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają). Jest poparty. Nie żąda nikt więcej głosu?

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. To, co powiedział p. Paszkowski, ażeby zmienić wyraz «od« na wyraz «na«, to nic nie zmienia istoty rzeczy, to jest tak samo jak Wydział i komisya proponuje. — Co p. Paszkowski powiedział, że ustęp ten ma się stosować do przyrządów, to jest dalej umieszczone tak we wniosku komisyi jak i Wydziału krajowego w tych słowach: „równie jak te, które do wykonania poboru służyły muszą przejść na własność funduszu krajowego.« Ale pierwszy ustęp. i pierwsze słowa odnoszą się do wysokości mytu, bo myto przechodzi na własność funduszu krajowego, ale nie przedmioty od których albo na których myto zaprowadzone.

P. Puszkarz. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Puskarz ma głos.

P. Puskarz. Ja prosiłem o głos, aby powiedzieć, żeby zaprowadzić po kilkanaście mostów, bo to mosty psują się co sześć lat. Jak się myto zaprowadzi, to przecież zbierze się para krajcarów, z tego zrobi się suma, i będzie zaco naprawiać drogi i mosty.

Marszałek. To do tego §. się nie ściąga.

Głos: Trzeba było przy ogólnej debacie przytoczyć

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Wniosek. p, Wężyka powiada: (czyta poparty wniosek p. Wężyka), To jest ta sama myśl, jaka leży w projekcie ustawy z poprawką komisyi, tylko odmienna stylizacya. Przyznam się, że nie mam nic przeciw takiej stylizacyi, jak ją pan Wężyk proponuje. Co się tyczy drugiego wniosku p. Paszkowskiego, ażeby powiedzieć „które przedmioty podlegają», jakoteż wyrazy: «przedmioty od których» zmienić «na których», przeciwko temu w imieniu komisyi nie mam nic do zarzucenia.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania, ponieważ przeciw pierwszemu ustępowi nic nie było, więc najprzód proszę odczytać pierwszy, potem drugi ustęp.

Sprawozdawca poseł Ławrowski. (Czyta pierwszy ustęp §. 2go.)

Marszałek. Kto za przyjęciem tego ustępu pierwszego, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Ustęp ten jest przyjęty. Do drugiego ustępu są trzy stylizacye; proszę odczytać wniosek pierwszy p. Wężyka.

Sprawozdawca poseł Ławrowski. (Czyta wniosek p. Wężyka powtórnie.)

Marszałek. Kto za tą stylizacyą zechce wstać. (Kilku tylko powstaje.) Jest mniejszość. Następuje dodatek posła Paszkowskiego, który komisya przyjmuje za swój, proszę odczytać.

Sprawozdawca poseł Ławrowski. (Czyta poprawkę p. Paszkowskiego.)

Marszałek. Kto za przyjęciem tej stylizacyi zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przzjęta. Teraz następuje §. 3.

Sprawozdawca poseł Ławrowski. (Czyta.

§. 3. Przedmioty na drogach powiatowych, do których prawo pobierania myta prywatnych przywiązane jest; mogą być nabyte za uchwałą rady powiatowej, w drodze wywłaszczenia na fundusz tej drogi, na której myto istnieje. Również przedmioty powyż wskazane, na drogach gminnych muszą być nabyte w drodze wywłaszczenia, na fundusz utrzymania tej drogi gminnej, za uchwałą rady gminnej i za przyzwoleniem obszaru dworskiego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, i poddam paragraf ten pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem § 3go, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty. Następuje §. 4.

Sprawozdawca poseł Ławrowski. (Czyta.)

§. 4. Jeżeli droga przechodzi z niższej kategoryi w wyższą, lub odwrotnie, ustają na niej istniejące

myta, a nadal nię mogą być ustanowione, tylko wedle przepisów odnoszących się do tej kategoryi dróg, w którą przechodzi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) §. 4ty jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Ławrowski (Czyta.

§ 5. Stacye myta drogowego będą ustanawiane zazwyczaj w odległości 2 do 3 mil. Myta mostowe i przewozowe, mają być zwykle pobierane razem z mytem drogowem, w którymto celu stacya może być zmniejszoną nawet do jednej mili. Nie należy jednakże łączyć poboru najwyższej należytości drogowego, z poborem najwyższej należytości mostowego lub przewozowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem §. 5. podług właśnie odczytanej stylizacyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) §. 5. jest przyjęty. Następuje §. 6.

Sprawozdawca poseł Ławrowski. (Czyta)

§. 6. Opłatę myta drogowego oblicza się całemi milami tak, iż nadwyżkę $^3/_4$ mili i więcej, przyjmuje się z całą milą, a $^1/_4$ części i niżej wcale się nie liczy. Ułamek od $^1/_4$ do $^3/_4$ mili będzie wliczonym do najbliższej linii mytniczej, a jeżeli linia ta, nie ma żadnego ułamku do wyrównania, będzie całkiem w rachunku wypuszczony.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie) Więc rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) §. 6ty jest przyjęty.

P. Ławrowski (czyta):

§. 7. Miejsca stacyi mytniczych oznacza przy drogach krajowych i gminnych Wydział krajowy, przy drogach powiatowych Wydział powiatowy, należy atoli zachować zasadę, iż pierwszą stacyę ustanawia się od granicy krajowej, ku środkowi kraju.

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, kto jest za przyjęciem §. 7., zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). §. 7. jest przyjęty.

Spraw. P. Ławrowski (czyta):

§. 8. Myto drogowe opłaca się tylko, za przestrzenie zupełnie i bez przerwy zbudowane, w długości przynajmniej jednej całej stacyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem §. 8. zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). §. 8. jest przyjęty. Teraz następuje §. 9.; tu są niektóre zmiany.

Spraw. p. Ławrowski (czyta):

§. 9. Myta mostowe mają być pobierane od mostów, o więcej jak 10. sążni długości, a to według następujących klas.

1. Od mostów do 20 sążni długości należytość równającą się należytości za jedną milę.

2. do 40. sążni należytość za dwie, a

3. od mostów nad 40. sążni na 3 mile drogi.

Również oblicza się długość wszystkich mostów przynajmniej po 5 sążni długości mających, pomiędzy dwoma stacyami znajdujących się, a jeżeli wszystkich takich mostów długość razem wzięta najmniej 2 sążni wynosi, wymierza się należytość wedle ich ogółowej długości tak, aby najwyższa należytość mostowa na jednej stacyi dla wszystkich mostów zarazem, nieprzekraczała taryfy jednego mostu najwyższej klasy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. b. Battaglia: proszę o głos.

Marszałek: P. Battaglia ma głos.

P. Battaglia. Jabym był za tem, aby dokładnie było oznaczonem, czy 20 czy 40 sążni, to jest, czy ma być włącznie n. p. 20 czy nie, bo tak nie można dokładnie zrozumieć, prosiłbym zatem, aby położono wyraz «włącznie» i powiedziano: 40 sążni włącznie, ażeby pntem nie było pomyłek.

Marszałek. Proszę ten wniosek podać na pismie.

Poseł Kowalski. Ja małbym jednu uwahu zrobyty. Szczo do §. 9. hołos zaberaju, a to ponesze mohut buty siahy mensze abo bilsze, jasze chotiłbym znaty, jakowi siahy majut sia tu na pewno i toczno rozumity, proto wnoszu aby po wyrazach 20 siach t. d. dodaty szcze: „nyższoaustryjskiej miry.“

Marszałek. Proszę podać wniosek ten na piśmie. Podam teraz obie te poprawki do poparcia.

Sekretarz Pfeiffer. Odczytuje wniosek posła Battaglii, żądający dodania wyrazu »włącznie.«

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Kilku posłów powstało.) Nie jest dostatecznie poparty.

Teraz drugi wniosek posła Kowalskiego, aby dodać przy każdym wyrazie, gdzie jest mowa o sążniach, wyrazy »niższo-austryackiej miary.« Pan Sekretarz zechce odczytać ten wniosek.

Sekretarz Pfeiffer. (Czyta tę poprawkę.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Po przeliczeniu powstałych.) Jest dostatecznie poparty. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, to rozprawa zamknięta. Pan Sprawozdawca ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja tolko widpowisty muszu posłowy Kowalskiemu, szczo my ne majemo innej miry dołhosti, tolko nyższo-austryjskuju, i jest to nawet prawnie zaboroneno do mirenia dołhosty innu miru używaty, jak nyższo-austryjskuju; pro toje ne wydała komisya toj potreby, aby szcze dodawaty nyższo-austryjskoj miry, koły inszoj ne majemo.

Marszałek. Przechodzimy do głosowania. Najprzód poddam pod głosowanie poprawkę posła Kowalskiego, by dodać wszędzie po wyrazach: «sążnie« wyrazy «niższo-austryackij miary» Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Kilka posłów powstało.) Jest mniejszość. Pozostaje więc wniosek komisyi.

Sprawozdawca poseł Ławrowski. (Czyta powtórnie §. 9ty.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem § 9tego podług tekstu komisyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy prawie ręce podnoszą.) Paragraf 9ty jest przyjęty. Następuje §. 10.

Sprawozdawca poseł Ławrowski. (Czyta.)

§. 10. Jeżeli się myto drogowe pobiera razem z mostowem tedy ma się odbierać przy stacyi, gdzie takowe (według §. 7go) z góry może być pobierane.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 10tego zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy posłowie ręce podnoszą.) §. 10ty jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Ławrowski. (Czyta.)

§. 11. Myta przewozowe dzielą się również na trzy klasy, według szerokości rzek, i według tych samych stopniowań, jak myta mostowe, z tą różnicą, iż także od przewozów przez rzeki, mniej niż 10 sążni szerokości mających, należytość ma być opłaconą według najniższego rozmiaru.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem tego §., raczy rękę podnieść. Izba podnosi ręce.) §. 11 jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Ławrowski. (Czyta.)

§. 12. Jeżeli most, od którego się myto płaci tymczasowo przewozem zastąpionym być musi, należytość opłaconą będzie nie przewozowa, lecz mostowa.

Jeżeli most tymczasem przewozem zastąpiony, nie był omycony, natenczas przewóz przez rzekę jest bezpłatny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta Kto jest za przyjęciem §. 12go, zechce rękę podnieść. (Izba cała podnosi ręce) §. 12. jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Ławrowski. (Czyta.)

§. 13. Na każdej stacyi mytniczej zewnątrz lokalności poboru, wywieszona być winna taryfa w miejscu widocznem dla każdego, i schronionem od zepsucia przez niepogodę.

Prócz tego należy wręczyć poborcy myta, zbiór przepisów istniejących co do opłacania myta, co do częściowych ulżeń i uwolnień od tegoż, jakoteż co do obowiązków poboru względem publiczności. Poborca obowiązany jest okazać zbiór przepisów stronie, na każde jej zażądanie.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Ja sądzę, że w tej części stylizacyi tego paragrafu, gdzie jest mowa o uwolnieniach od płacenia myta i ulgach dozwolonych w uiszczaniu tegoż, jak równie i po tym ustępie: należy wręczyć poborcy myta zbiór przepisów istniejących i t. d.“ wypada uczynić potrzebny dodatek. Wiadomo bowiem, że dotąd były różne rozporządzenia wydane co do uwolnienia od myta i dozwolonych ulg w opłaceniu tegoż; jest cała litania tych rozporządzeń, n. p. które wozy są uwolnione jako podwody. Ja sądzę, że na tak ogólną stylizacyę nie można się zgodzić, gdyż mogą w tych rozporządzeniach zajść zmiany, mogą niektóre ulżenia pozostać, a drugie zaś mogą być cofnięte; do ustępu 3. tego §. chciałbym przeto uczynić poprawkę, którą Sejm zechce odesłać do tej samej komisyi, aby osobnym dodatkiem wyszczególnić te uwolnienia i ulgi.

Marszałek. Wniosek p. Kamińskiego daję do poparcia.

Sekretarz Pfeifer. Czyta wniosek p. Kamińskiego „Ustęp trzeci §. 13. raczy wysoki Sejm do tej samej komisyi odesłać z poleceniem, aby wyjątki uwolnienia od myta były w osobnym dodatku poszczególnione.“

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać (Popierają). Jest poparty. Żąda kto jeszcze głosu? (Milczenie). Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Pan Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Ten wniosek przez posła Kamińskiego do § 13. zrobiony podług mego zdania nie może być przyjętym, trzeba bowiem uwzględnić to, że tak uwolnienie od opłaty myta jako też i ulgi w opłacaniu tegoż, należy do ustawodawstwa państwowego. I Sejm niższo-austryacki, gdy układał ustawę o mytach, w ten sam sposób postąpił sobie, że zebrał w jeden §. wszystkie uwolnienia i ulżenia, i z tego powodu nie otrzymała ta ustawa sankcyi Najjaśniejszego Pana; ponieważ te ógólne uwolnienia i ulgi odnoszą się do stosunków handlowych, których regulacyę Rada Państwa dla siebie windykowała i których unormowanie przy sobie mieć chce. Otóż poźniej, gdy Sejm niższo-austr. nie otrzymał sankcyi dla tej ustawy, odstąpił od pierwiastkowego projektu, i przyjął §. ten w ogóle tylko z odwołaniem się na uwolnienia i ulgi przepisami dozwolone, i dopiero wtenczas otrzymała ta ustawa sankcyę monarszą; i ten §. właśnie z tej ustawy niższo-austr. jest wyjętym. To zaś, co p. Kamiński tu podniósł, odnosi się do §. 18; tam bowiem jest powołane, że wszystkie ulgi i uwolnienia, które do dziś dnia na drogach skarbowych istnieją, mają swoje zastósowanie i do dróg gminnych i powiatowych. Gdyby wys. Rząd oddał i drogi skarbowe pod zarząd władz autonomicznych, to w tenczas byłoby na czasie dokładne i wszechstronne unormowanie tych stosunków. Dlatego proponuje, aby Wys. Izba przyjęła §. 13 w tej stylizacyi, jak go komisya podaje.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najprzód nad wnioskiem p. Kamińskiego, który p. sekretarz zechce odczytać.

Sekretarz Pfeiffer. (Czyta powtórnie wniosek p. Kamińskiego).

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Nikt nie powstał). Wniosek p. Kamińskiego upadł. Teraz poddaje ten paragraf pod głosowanie, jak jest stylizowany przez komisyę.

Sprawozdawca Ławrowski. (Czyta §. 13. podług stylizacyi komisyi).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za tym §. zechce rękę podnieść. (Izba podnosi ręce.) §. 13. w całości jest przyjęty. Następuje §. 14.

Sprawozdawca (Czyta) §. 14. Dla każdej stacyi oznacza się tylko jedna wysokość należytości, którą każdy rogatkę przebywający, jeżeli prawnie nie jest wolny od opłaty opłacać ma bez względu na kierunek w jakim ją przebywa, lub też na przestrzeń drogi, którą przebył przed przestąpicniem rogatki.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie) Więc rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem §. 14. zechce rękę podnieść. (Izba podnosi ręce) §. 14. jest przyjęty.

Sprawozdawca. (Czyta) §. 15. Jeżeli w której miejscowości z jakichkolwiek przyczyn, na tej samej drodze lub przy stykających się kilku drogach należących do tej samej kategoryi, kilka rogatek jest postawionych, opłaca się myto raz tylko.

Wydział krajowy stanowi zresztą tak wpowyższych jako też i w innych niniejszem postanowieniem nie objętych wypadkach, czy myto opłacane być ma przy każdej z kilku rogatek ustanowionych w miejscowości, czy też tylko przy jednej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 15. zechce wstać. (Izba wstaje) §. 15. jest przyjęty.

Sprawozdawca. (Czyta). §. 16. Myta drogowe i mostowe pobierane będą tylko od bydła, a przy przewozach także i od osób.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 16. zechce rękę podnieść. (Izba podnosi ręce) §. 16. został przyjęty.

Sprawozdawca. (Czyta). §. 17. Jako pojedynczy wymiar taryfy dla dróg krajowych, stanowi się za milę, za most, i za przewóz I. klasy:

a) Od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu dwa centy.

b) Od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego, i koni wierzchowych jeden cent.

c) Od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego pół centa.

W szczególności przy przewozach od jednej osoby jeden cent.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce kozy i świnie do drobnego.

Od bydlęcia niesionego lub wozem wiezionego nie opłaca się żadna należytość.

Przy zezwoleniu na myta dla powiatowych i gminnych dróg, mostów, i przewozów oznaczy Wydział krajowy w każdym poszczególnym wypadku taryfę poborową, która nie może przewyższać taryfy wyznaczonej dla dróg krajowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 18. niechaj rękę podniesie. (Izba podnosi ręce) §. 18. został przyjęty.

Sprawozdawca. P. Ławrowski. (Czyta) §. 18. Wszelkie ulgi i uwolnienia od myta, na drogach eraryalnych dla poszczególnych osób, przedmiotów wedle czasowych lub miejscowych okoliczności przepisane, stosują się także do myta na drogach krajowych powiatowych i gminnych.

W powyższych wypadkach służy oprócz tego Wydziałowi krajowemu prawo zezwalania na inne zmniejszenia od opłat myta na drogach krajowych powiatowych lub gminnych; na tych atoli dwóch ostatnich, na wniosek rady powiatowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie zabiera? (Milczenie) Rozprawa zamknięta, kto jest za przyjęciem §. 18., zechce rękę podnieść. [Większość podnosi ręce). §. 18. przyjęty.

Sprawozdawca (czyta):

§ 19. Wszelkie względem dróg ereryalnych obecnie istniejące przepisy o wzajemnych obowiązkach publiczności i poborów, myta stosują się także do dróg krajowych, powiatowych i gminnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 19. zechce rękę podnieść. (podnoszą ręce) § 19. przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

§. 20. Dochód z myta należy podług kategoryi dróg, mostów i przewozów, do funduszu krajowego, odnośnie powiatowego — a na drogach gminnych do funduszu prestujących i ma być użyty na utrzymanie tychże przedmiotów. — Dochód z myt na drogach powiatowych, pobierany za przestrzeń drogi leżącej w kilku powiatach, rozdzielony być winien między dotyczące powiaty, w stosunku długości drogi przechodzącej przez poszczególne powiaty. Jeżeli na drodze powiatowej przechodzącej przez dwa lub więcej, graniczących między sobą powiatów, znajduje się kilka mostów, od których jedno tylko myto się opłaca, natenczas należy rozdzielić dochód mostowego, pomiędzy powiaty w stosunku długości, poszczególnych mostów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem § 20, zechce rękę podnieść. (Podnoszą ręce). §. 20. przyjęty.

Spraw. p. Ławrowski (Czyta):

§ 21. Zniżenie taryfy odpowiednio do niniejszych postanowień nastąpi po upływie albo po rozwiązaniu kontraktów dzierżawnych.

Zniżenie lub zniesienie taryfy na drogach powiatowych nastąpić może za uchwałą Rady powiatowej.

Marszałek Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem §. 21., zechce rękę podnieść (podnoszą) § 21. przyjęty.

P. Ławrowski (czyta):

§. 22. Uprawnienie pojedynczych gmin, obszarów dworskich, korporacyi i osób do pobierania myta prywatnego, jako i dotyczące zobowiązania, trwają na przeciąg udzielonego prawa, czyli przywileju do poboru myta, o ile przedłużenie prawa tego poboru myta wsposób niniejszą ustawą (§. 1.) unormowane, uzyskane nie będzie.

Marszałek. Rozprawa otwarta Nikt głosu nie żąda?

Poseł Grocholski. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja bym się oparł zmianie, jaką komisya proponuje w projekcie Wydziału krajowego Mnie się zdaje, że przez stylizacyę komisyi, może się stać największa krzywda; bo przyjąwszy zasadę, że tak długo myto ma się pobierać, na jak długo jest przywilej lub prawo udzielone, potrzeba uwzględnić, jak rzeczywiście dotąd z tem pozwoleniem sobie postępywano. Istotnie pozwolenia tego nie dawano nigdy wieczyście; może być, że to był tylko taki sposób postępowania, aby mnożyć numera, ale koniec końców dawano pozwolenia od lat trzech a ile mi się zdaje najdłużej do lat 6. Jednakowoż ci wszyscy, którzy otrzymali byli to prawo poboru myt, byli pewni, że po owych 6 latach znowu na nowo to pozwolenie uzyskają. Jeźli panowie przyjmiecie taką stylizacyę jak tu komisya nam proponuje, to

wtenczas po upływie tego czasu ustanie prawo do poboru myt samo przezsię a ten paragraf, któryście przyjęli, że uprawniony do poboru myta ma być wynagrodzony, nie będzie miał żadnego znaczenia, bo jeżeli komu uprawnienie ustaje, z mocy ustawy, natenczas niema go za co wynagradzać. Byłoby, zdaje mi się, największą krzywdą uprawnionemu, który tę nadzieję miał, że będzie mógł pobierać myto i wydał kilkanaście tysięcy reńskich na most, jeżeliby taką stylizacyę Izba uchwalić zechciała. Po upływie tych lat 6 ustaje jego prawo do poboru myta i zarazem obowiązek funduszu krajowego do wynagrodzenia za ten most i zapłacenia wartości względnej, to jest tej, jaką po odtrąceniu z używania tego mostu jeszcze pozostaje. — Dlatego ja pozwalam sobie zalecić stylizacyę Wydziału krajowego, którą odczytano.

Marszałek. Proszę uważać, bo podam do poparcia.

Poseł Grocholski. Zamiast stylizacyi tej, jaką proponuje komisya, ja wnoszę, aby §. 22. brzmiał następująco: (Czyta) «§. 22. Uprawnienie pojedynczych gmin, obszarów dworskich, korporacyj i osób do pobierania myta przywatnego na drogach krajowych, trwa aż do nastąpić mającego wywłaszczenia (§. 2.); przy drogach powiatowych i gminnych zaś dotąd, dopóki odpowiednie reprezentacye (§. 3) nie zrobią użytku z przysługującego im prawa wywłaszczenia.»

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać (Dostateczna liczba wstaje) Jest poparta.

Poseł Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

Poseł Popiel. Ja jestem przeciwny poprawce p. Grocholskiego i jestem za stylizacyą komisyi, ponieważ te obawy, które p. Grocholski tu nam wypowiada, są już usunięte przez dodatek do wniosku komisyi: «o ile przedłużenie prawa tego poboru myta w sposób niniejszą ustawą (§. 1) unormowane, uzyskane nie będzie»; a zatem jeżeli mu to prawo wychodzi, powinien starać się, wedle niniejszej ustawy to prawo sobie uzyskać. A zatem stylizacya ta jest daleko lepsza, jak poprawka p. Grocholskiego.

Poseł Wężyk. Proszę o głos-

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk, Ja pozwalam sobie poprzeć poprawkę p. Grocholskiego, albowiem są i takie uprawnienia do poboru mýt, które od najdawniejszych lat, nie w skutek przywileju lub praw nadanych powstały. To byłoby narzuceniem praw, które nigdy przywileju nie potrzebowały — aby były w używaniu. Ja znam takie myto pod Czernichowem, które należy do szkoły czernichowskiej, i wiele takich myt znam, które nie mają przywileju, ale od najdawniejszych czasów używając tego prawa, w skutek tego używania nabyli już to prawo i przez tyloletnie używanie zdaje mi się, że mają prawo je używać. Popierałbym więc stylizacyę tę, jaką stawia Wydział krajowy, i zdaje mi się, że jest lepszą jak stylizacya komisyi.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja muszę się oprzeć wnioskowi posła tarnopolskiego Ten paragraf odnosi się do tych myt, które były dozwolone. Czas upłynął a prawo wykonują. Pytam się jakiem prawem i na jakiej podstawie? Jeżeli stosunki istotnie dziś istnieją, pod któremi czy to obszar dworski, czy inna osoba prywatna nabyła prawo do myta, to przysłuża jej wolność postarania się o dalszy pobór myta. To jej było zastrzeżone, to jest wyraźnie przyznane. Stylizacya tego paragrafu odnosi się w niniejszej ustawie do §. 1., gdzie Wydział krajowy ma prawo pozwalania na takie zaprowadzenia myta. Więc bezprawie, jeżeli je kto dzisiaj wykonuje, nie może mu nadać prawa i nie może sprawić, aby to prawo, które już zgasło i ustało, jeszcze nadal istniało. Otóż jeżeli panowie zastanowicie się nad stylizacyą § 22., jak był pierwej, to jest istotnie nic innego tylko przedłużenie poboru myta tam, gdzie prawo to ustało. Tam nie ma koncesyi, tam myto wcale pobierane być nie powinno, i dlatego zalecam Wysoktej Izbie przyjęcie układu §. 22. tak, jak go komisya przedstawia.

Marszałek. Poddam najpierw pod głosowanie wniosek p. Grocholskiego, aby utrzymać stylizacyę Wydziału krajowego. Kto jest za tą stylizacyą zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość. Przychodzimy do stylizacyi komisyi. Proszę odczytać.

Spraw. p. Ławrowski. (czyta powtórnie §. 22) Kto jest za tą stylizacyą, zechce wstać. Większość powstaje). Niewątpliwa większość. §. 22. przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta) §. 23. Prawo karania według istniejących przepisów w wypadkach omijania rogatki, niepłacenia myta, nieprzyzwoitego obejścia się ze stronami, nieprzypuszczania stron o każdej godzinie w dzień i w nocy bez zwłoki, niepobieranie należytości zewnątrz domu poborczego na drodze, nie wywieszenie dokumentu taryfy, zewnątrz lokalności poboru w sposób dla każdego przebywającego widoczny, nieoświetlenie rogatki w nocnej porze, pobieranie myta w wypadkach, w których się nie należy, albo wyższego myta niż postanowione

i we wszelkich innych sprawach, między poborcą myta a stronami, z powodu opłaty myta wynikłych, należy do naczelnika gminy, w której rogatka się znajduje według postanowienia §. 60. ust. z d. 12. sierpnia 1866 r., kara pieniężna do 10 zlr. może być tylko w razie niemożności uiszczania zamienioną na karę aresztu do 48 godzin.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 23. zechce rękę podnieść. (Podnoszą ręce). §. 23. przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta): §. 24. Przez niniejszą ustawę znoszą się postanowienia §. 6 i 29. ustawy drogowej z dnia 18. sierpnia 1866., atoli przy postanowieniu lub przeniesieniu rogatek mają się władze autonomiczne zastosować do istniejących w tym względzie przepisów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 24. zechce rękę podnieść. (Podnoszą ręce). §. 24. przyjęty.

Poseł Ławrowski (czyta): «Artykuł pierwszy: Niniejsza ustawa o mytach na publicznych nie-eraryalnych drogach, mostach i przewozach wchodzi zaraz po jej ogłoszeniu w wykonanie.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Podam artykuł pierwszy pod głosowanie. Kto za przyjęciem artykułu pierwszego, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Artykuł pierwszy przyjęty. Teraz drugi.

Poseł Ławrowski (czyta): «Artykuł II. Przeprowadzenie tej ustawy polecam Memu Ministrowi Spraw Wewnętrznych».

Marszałek. Rozprawa otwarta Kto za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęty. Jeszcze tytuł.

Poseł Ławrowski (czyta): «Ustawa obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wydaję załączoną ustawę o mytach, i rozporządzam co następuje.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Tytuł przyjęty.

Poseł Hubicki. Do trzeciego czytania.

Marszałek. Jest wniosek o trzecie czytanie. Kto jest ze tem, zechce wstać. (Mniejszość powstaje). Wniosek nie został przyjęty.

Poseł Ławrowski. Jeszcze teksty nie skorygowane, ale jutro już będzie można przystąpić do trzeciego czytania.

Marszałek. Następuje drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego w sprawie wynagrodzenia mianowanych przez Wydział krajowy członków komisyi i mężów zaufania dla spraw katastralnych. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Wprawdzieście panowie już raz to sprawozdanie słyszeli, jednakowoż pozwolicie, abym takowe jeszcze raz odczytał i dopełnił przepisów regulaminu. (Czyta). (Obacz alegat XXIX. /·) ./.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Wysokie Zgromadzenie! Jestem upoważniony oświadczyć imieniem Rządu, iż ponieważ komisye katastralne, ustanowione na mocy najwyższego cesarskiego postanowienia z dnia 26. marca 1867. do przeprowadzenia rewizyi katastru i podatku gruntowego w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem, weszły w zakres działania władz rządowych t. j. finansowej dyrekcyi i inspektoratów, Rząd gotów jest przyjąć na fundusz katastralny opłacenie dyet i kosztów podróży członków tych komisyj, mianowanych przez Wydział krajowy, o ile im takowe podług regulaminu należą; jednakże tylko pod tym warunkiem, jeżeli Wys. Sejm uchwali pokrycie z funduszów krajowych kosztów, które z powodu współudziału mężów zaufania przy komisyach szacunkowych okażą się być niezbędnemi, ponieważ zadaniem tych mężów zaufania jest jedynie kontrolowanie operacyi komisyi szacunkowych, współudział ich przy tych czynnościach ma przeto miejsce wyłącznie tylko w interesie opodatkowanych, a z tego im użyczonego prawa nie można wyprowadzić obowiązku dla Skarbu Państwa wynagrodzenia kosztów, któregoby z tego powodu żądali.

Poseł Podlewski. Proszę o głos.

Marszałek Poseł Podlewski ma głos.

Poseł Podlewski. Po wysłuchaniu sprawozdania Wydziału krajowego i wniesienia c. k. komisarza rządowego proponuję, aby to sprawozdanie jako też wniosek c. k. komisarza rządowego, odesłano do komisyi katastralnej.

Marszałek Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Większość powstaje). Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Poseł Grocholski. Przedmiot ten nie był wiadomy w Wydziale krajowym, dla tego Wydział krajowy jako taki nie powziął uchwały. Jako sprawozdawca Wydziału krajowego nie mogę przeto tutaj objawiać zdania. Moje zaś zdanie własne jako poseł pozwolę sobie objawić, iż popieram wniosek posła Podlewskiego, aby ten przedmiot ponownie był rozbierany po odesłaniu do komisyi katastralnej. Że to jest taka okoliczność, która może zmienić postać rzeczy, nikt nie zaprzeczy. Kiedy komisya katastralna już obrana i obowiązana jest zastanowić się nad czynnością zamianowanych komisarzy krajowych i inspektorów, więc najwłaściwiej będzie, aby komisya ta jeszcze się zastanowiła i doszła do przekonania, czy potrzeba, aby kraj przyjął na siebie tak znaczny wydatek i w tym względzie przystała na ten wniosek lub nie.

Marszałek. Podam pod głosowanie wniosek posła Podlewskiego, aby ten sprawozdanie Wydz. kr. i wniosek p. komisarza rząd. odesłać do komisyi katastralnej. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Większość powstaje). Wniosek przyjęty. Przystępujemy teraz do wyboru komisyi dla spraw hypotecznych, tabularnych i ksiąg gruntowych. Podług uchwały Wysokiej Izby komisya ta ma być złożona z 9 członków. Przy tej okoliczności śmię przypomnieć panom o wyborze członka do Wydziału krajowego. Chciałbym niedługo przystąpić do tego wyboru i dlatego przestrzegam, abyście panowie mieli czas się namyśleć w tym przedmiocie. Zawieszam posiedzenie na 10 minut, bo lepiej się naradzić, aby potem głosy nie były rozstrzelone. Do skrutynium zapraszam pp. Rutowskiego, Torosiewicza, Badeniego, ks. Czartoryskiego Konstantego, Zborowskiego, Makowicza, Dzerowicza, Hönigsmana, Szeleszczyńskiego, Jakobika, Cywińskiego i Czajkowskiego.

(Po 10 minutowej przerwie).

Proszę kartki oddawać.

Sekretarz Pfeiffer (czyta spis posłów a ci oddają kartki).

(Przerwa).

Marszałek. Dwóch członków brakuje. Proszę sobie wybranych notować, abyście panowie przy powtórnem głosowaniu tych samych nie obrali.

Poseł Torosiewicz. Głosujących było 105, absolutna większość 53. Z tych otrzymali Czajkowski 105, Starowiejski 103, Koczyński 101, Kowalski 99, Ławrowski 96, Zbyszewski 69, Zyblikiewicz 64. Ci otrzymali adsolutną większość. Po tych otrzymali najwięcej głosów Haller 51, Smolka 48, Szumańczewski 46, Bataglia 43, Horodyski 33.

Marszałek. Proszę na dwóch członków kartki napisać.

Sekretarz Pfeiffer (czyta spis posłów, a ci oddają kartki).

Marszałek. Posiedzenie zawieszone.

(po przerwie.)

Poseł Torosiewicz. Rezultat powtórnego wyboru. Głosujących było 96, absolutna większość 49. Tylko jeden p. Haller otrzymał absolutną większość 79 głosów. Najwięcej głosów mieli Smolka 41, Szumańczewski 31.

Marszałek. Nastąpić musi ściślejszy wybór między p. Smolką a p. Szumańczewskim, którzy mieli najwięcej głosów.

Sekretarz Barewicz (czyta spis posłów a ci oddają kartki).

Marszałek. Proszę, aby komisya nowo obrana zechciała się zejść i ukonstytuować. Przeczytam jeszcze raz wybranych (czyta) i jeszcze jeden który teraz ma być obrany. Ponieważ jeden z tych panów musi otrzymać większość, więc nie ma co czekać.

Przyszłe posiedzenie będzie w piątek o godzinie 10. rano. Porządek dzienny będzie następujący (czyta):

1. Pierwsze czytanie wniosku rządowego w budżecie indemnizacyjnym na rok 1869.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Jakóbika o zniesienie mesznego i t. d.

3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zmianę statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej.

4. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej, o wniosku posła Pietruskiego, o zaprowadzeniu języka polskiego na wszechnicy we Lwowie i Krakowie.

Sekretarz Tarnowski (czyta): Komisya propinacyjna zbierze się dziś o godzinie 5.; komisya dla wniosków Smolki i Zyblikiewicza o godzinie 6, w sekcyi 5.; komisya edukacyjna jutro o 10. rano.

Posiedzenie zamknięte o godz. 1³/₄ popołudniu.

S p r o s t o w a n i e.

W stonograficznem sprawozdaniu z 8. posiedzenia sejmowego z dnia 4. września 1868. na stronicy 113. w pierwszej przedziałce w przemowie p. Hönigsmanna zamiast wyrazów: «gdyż lepiej władam po niemiecku»; powinno stać: «gdyż się stronie zdawało, że lepiej władam językiem niemieckim».

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

11. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 11. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia.— Rezultat ściślejszego wyboru jednego członka do komisyi hypotecznej — Ukonstytuowanie się tejże komisyi. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu — Wniosek p Hönigsmana o odesłanie petycyi miasta Brodów co do dodatku do podatków do komisyi administracyjnej, przyjęty. — Wniosek p. Polanowskiego o odesłanie petycyi miasta Krystynopola do komisyi budżetowej do sprawozdania w ciągu 8 dni przyjęty. — Wniosek p. Kabata o odesłanie petycyi miasta Stryja względem szkoły realnej do komisyi edukacyjnej a potem do komisyi budżetowej przyjęty. — Udzielenie urlopu p. Monasterskiemu.—Interpelacya p. Niezabitowskiego do c. k. komisarza rządowego co do stypendyów. — Interpelacya ks. Pawlikowa do c. k. komisarza rządowego co do rozporządzenia rady szkolnej krajowej o nauce języków krajowych. — Odpowiedź c. k. komisarza rządowego na dawniejsze interpelacye pp. Cieńskiego i Kozłowskiego. — Wniosek naglący p. Kozłowskiego o wyznaczenie kwoty 25.000 złr na przyjęcie Najjaśn. Państwa. — Przemowy pp. Smolki, hr. Borkowskiego, Bodnara i Wolnego. — Wniosek p. Kozłowskiego przyjęty. — Przedłożenie wniosku p. ks. Pawlikowa o językach wykładowych w szkołach. — Przedłożenie wniosku p. Minkowicza o zniesienie ustawy co do kościelnych funduszów rezerwowych. — Przedłożenie rządowe budżetu funduszów indemnizacyjnych na r. 1869. odesłane do komisyi budżetowej. — Wniosek p. Jakóbika o zniesienie mesznego odesłany do komisyi administracyjnej. — Sprawozdanie Wydziału krajowego co do zmiany Sejmowej ordynacyi wyborczej i statutu krajowego. — Wniosek p. Starowiejskiego o odesłanie tego przedmiotu do komisyi konstytucyjnej przyjęty. — Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o wniosku p. Pietruskiego o języku wykładowym w uniwersytecie krakowskim i lwowskim. — Dyskusya ogólna nad projektem komisyi. — Wniosek p Kowalskiego o odroczenie. — Dyskusya nad wnioskiem odroczenia. — Wniosek o prowadzenie dalej jeneralnej dyskusyi przyjęty. — Przemowy pp Kowalskiego, hr. Adama Potockiego, ks. Pietruszewicza, Majera. — Wniosek ks. Delkiewicza o przejście do porządku dziennego. — Przemowy pp. Krzeczunowicza, Kabata, ks. Pawlikowa, Zyblikiewicza. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy hr. Stan. Tarnowskiego. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Wniosek o przejście do porządku dziennego uchylony. — Wniosek p. Kowalskiego o odroczenie uchylony. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. przed południem.

Obecnych posłów: 123.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, posiedzenie otwarte. P. Sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta protokół 10 posiedzenia Sejmu).

Marszałek. Do protokołu ma kto co nadmienić?

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Wtenczas, kiedy była rozprawa nad wnioskiem Wydziału krajowego, p. komisarz rządowy czyniąc oświadczenie, że Rząd jest gotów przyjąć na siebie koszta dyet i wydatki na wynagrodzenie za podróż członków komisyi katastralne krajowej tudzież komisyj inspektorackich pod warunkiem, jeżeli fundusz krajowy przyjmie na siebie wynagrodzenie mężów zaufania, wyraził się oraz, że czyni to oświadczenie z upoważnienia rządu. Otóż to w protokole opuszczono; proszę, aby tę okoliczność tamże dodać.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Więc dodatek ten będzie w protokole zrobiony. Zresztą co do protokołu nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc protokół przyjęty.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta): Rezultat głosowania na jednego członka do komisyi hypotecznej: głosujących było 87, absolutna większość 44, p. Szumańczowski otrzymał głosów 77, przeto wybrany jest do komisyi hypotecznej na członka Komisya ta już się ukonstytuowała i wybrała na przewodniczącego p. Czajkowskiego, na zastępcę p. Szumańczewskiego, a na sekretarza p. Kowalskiego.

Poseł Hönigsman i poseł Polanowski Proszę o głos.

Marszałek. Pierwej odczytamy petycye wniesione do Sejmu.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta): Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 11. września 1868. r.

142. Wagilewiczowa Amalia, wdowa po Janie Wagilewiczu byłym tłómaczu języka ruskiego przy Wydziale krajowym i literacie, przez p. Smolkę o udzielenie jej stałej pensyi wdowiej.

143. Mach Franciszek b. urzędnik dominikalny, przez p. Smolkę z projektem umorzenia długu Państwa na kraju ciężącego.

144. Zwierzchność gminy miasta Stryja przez posła Kabata, o zaprowadzenie tam szkoły realnej wyższej.

145. Mańkowski Julian lekarz miejski w Sokalu, przez p. Jana Gnoińskiego o wypłacenie mu kosztów podróży z powodu czynności sanitarnych.

146. Wydział powiatowy w Złoczowie przez p. Michała Gnoińskiego, o zaprowadzenie kliniki weterynarskiej w kraju.

147. Gmina miasta Tyśmienicy przez p. Kamińskiego, o przeniesienie siedziby urzędu powiatowego i podatkowego z Tłumacza do Tyśmienicy.

148 Komisya zdrojowa ustanowiona dla zdrojowiska Szczawnicy przez p. Zyblikiewicza, prosi o wydanie ustawy względem wywłaszczenia gruntów w obrębie zdrojowiska i o konkurencyi do wydatków w celu ulepszenia zdrojowisk.

149. Królikowski Karol, artysta dramat. sceny polskiej, przez posła Samelsona o policzenie mu lat służby przy scenie krakowskiej i lwowskiej w celu uzyskania przyjęcia do zakładu emerytury aktorów sceny polskiej.

150. Rada gminna miasta Biały przez posła Sejdlera o dalsze pozostawienie siedziby urzędu powiatowego w tem mieście.

151. Wydział powiatowy w Brzesku przez posła Hoszarda o wypłatę płacy nauczycieli szkół ludowych, przez kasy Wydziałów powiatowych i o fundusz do wynagradzania gorliwych nauczycieli.

152. Wydział powiatowy w Nowymtargu przez posła Hoszarda o uwolnienie od dodatków do podatków na r. 1868. przez Radę Państwa uchwalonych.

153. Tenże Wydział przez p. Hoszarda o rewizyę ustawy gminnej i o reprezentacyi powiatowej.

154. Tenże Wydział przez p. Hoszarda, w sprawie wypłaty nauczycielom szkół ludowych ich płacy przez kasy Rad powiatowych.

155. Wydział powiatowy w Limanowy przez p. Hoszarda o zmianę art. 5. ustawy o funduszu zapasowym parafialnym.

156. Wydział powiatowy w Pilznie przez p. Dr. Rutowskiego o zmianę w ustawie drogowej, co do atrybucyi Rad powiatowych i uznanie ważniejszych dróg powiatowych za drogi krajowe.

157. Tenże Wydział przez p. Rutowskiego, o zmianę §§. 102. i 108. ustawy gminnej, co do ściągania kar pieniężnych.

158. Tenże Wydział przez p. Rutowskiego, o dokładne oznaczenie kompetencyi władz autonomicznych i politycznych w zakresie ich działania.

159. Tenże Wydział przez p. Rutowskiego, o zmianę w ustawie o reprezentacyi powiatowej co do zastępstwa prezesa.

160. Pogorzelcy z Krystynopola przez posła Polanowskiego, o wsparcie z funduszu krajowego.

161. Zwierzchność gminy miasta Brodów, przez p. Hönigsmana o uchwalenie i wyjednanie dla miasta Brodów obowiązującej ustawy krajowej w celu podwyższenia dodatku od podatku konsumcyjnego.

162. Komisya reklamacyjna, do nowych wyborów Rady gminnej w Mościskach, przez posła Leona ks. Sapiehę, użala się na starostę powiatowego w Mościskach z powodu mieszania się do spraw do zakresu gminy należących, ze szkodą gminy.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Między odczytanemi petycyami znajduje się petycya miasta Brodów o wyjednanie w drodze ustawy krajowej dodatku do podatku konsumcyjnego, w wysokości co do trunków gorących 80%, zaś co do piwa 60%. Dodatek taki może być tylko ustawą krajową dozwolony; sprawa ta jest naglącą; sama zwierzchność miasta, która mi tę petycyę przysłała, donosi, że kwestya ta jest dla miasta tak żywotną, iż odmówienie mu tego, a nawet zwłoka w samem załatwieniu petycyi miastu temu ranę bolesną zadałaby, odmówienie zaś do ruiny finansowej przyprowadzićby je musiało. Otóż ponieważ sprawa ta z natury swej jest naglącą, proszę o polecenie komisyi administracyjnej, której ta petycya przydzieloną została, ażeby na jednem z najbliższych posiedzeń zdała z tego sprawę wys. Izbie.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Hönigsmana zechce wstać. (Większość.) Jest większość za wnioskiem.

Poseł Kabat. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Polanowski ma głos.

Poseł Polanowski. W petycyi przezemnie wniesionej, gmina miasteczka Krystonopola udaje się do Sejmu z prośbą o wsparcie z powodu zniszczenia przez pożar; a gdy nadto tamże i księgosusz się rozwinął, mieszkańcy utracili i resztę swego mienia, tak iż miasteczko to podwójnie poniosło dotkliwą klęskę. Ośmielam się zatem prosić, aby tę petycyę do dotyczącej komisyi odesłano, i ażeby w ośmiu dniach taż komisya z niej przed wys. Izbą sprawę zdała.

Marszałek. Kto jest za takiem poleceniem komisyi, iżby o tej petycyi w 8. dniach sprawę zdała, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek jest przyjęty. Poseł Kabat ma głos

Poseł Kabat. Gmina miasta Stryja w petycyi podanej na moje ręce, prosi o zaprowadzenie wyższej szkoły realnej w Stryju, i oświadcza się z gotowością do ponoszenia części kosztów, połączonych z utrzymaniem tej szkoły. Otóż wnoszę, aby petycyę tę odesłać najprzód do komisyi edukacyjnej z poleceniem, ażeby rozpoznała tę sprawę, i jeżeli uzna potrzebę zaprowadzenia wyższej szkoły realnej w Stryju, powyższą petycyę odesłała do komisyi budżetowej.

Marszałek. Petycya ta już jest odesłana do komisyi edukacyjnej; idzie jeszcze o to, ażeby ztamtąd odesłaną była do komisyi budżetowej. — Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość za wnioskem. Są jeszcze rozmaite pisma do odczytania.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta): Marszałek udzielił ośmiodniowy urlop p. Manasterskiemu.

Marszałek. Mamy interpelacyę do p. komisarza rządowego.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

„Interpelacya do JW. Komisarza rządowego.

Gdy wbrew §§. 20. i 26. ustawy krajowej fundusze sypendyjne, a mianowicie: I. Głowińskiego z dobrami Winniki, tworzący 22 stypendya po 210 złr. 92 po 175 złr. 50 ct —II. Zawadzkiego 1 na 200 złr. 14 po 150 złr. — III. Rusiana i Matczyńskiego 1 na 200 złr., 4 po 150 złr.—IV. Potockiego 2 po 200 złr. 4 po 150 złr. — V. extrakordonalne 37 po 200 złr 15 po 150 złr. — VI. Zebrowskiego 7 po 200 złr.— VII. Eichhorna 1 na 120 złr. — VIII Hauera 1 na 61 złr. — IX. Sieleckiej 1 na 200 złr. — X. Krausneckera 2 po 200 złr.—XI. Jarosławskie 2 po 200 złr. XII. Brzeskiego 1 na 100. — XIII. Bema 5 po 50 złr. XIV. Przemyskie 1 na 80 złr. — XV. Drohobyckie 5 po 80 złr. — XVI. Łosiów 4 po 100 złr. — XVII. Nahaczowskiego 2 po 16 złr. 48 ct. — XVIII. Kulczyckiego 1 na 104 złr., 1 na 41 złr. XIX. Kielickiego 1 na 110 złr.—XX. Niezabitowskiej 3 po 200 złr. 1 na 150.— XXI. Rappaporta 1 na 100 złr.— XXII. Brzeżańskie 1 na 60 złr. — XXIII, Śniatyńskie 2 po 80 złr. — XXIV. Karola Ludwika 2 po 150 złr. — XXV. Fundusz naukowy 5 po 160 złr. i 20 po 100 złr. dla Rusinów. — XXVI. Brześciańskiej 1 na 50 złr. XXVII. Borkowskiego 2 po 100 złr. — XXVIII. Dobrzańskiego 10 po 40 złr. — XXIX. Poźniaka 1 na 20 złr. — XXX. Glinieckiej 3 po 100 złr. — XXXI.

Lwowskie gminne 3 po 120 złr. — XXXII. Izraelickie 1 na 120 złr. — XXXIII, Mikołajowskie 3 po 100 złr. — XXXIV. Brzeżańskie 1 na 60 złr. — XXXV. Medyńskie 1 na 105 złr. — XXXVI Samborskie 2 po 60 złr. — XXXVII. Stryjskie 1 na 100 złr. XXXVIII. Königsberga 1 na 9 złr. 45 ct. — XXXIX. Mikiewicza 1 na 55 złr. 65 ct. — XL. Stawickiego 1 na 75 złr. — XLI. Sądeckie 1 na 128 złr.—XLII. Funoryusza 3 po 15 złr. — XLIII. Janowskiego 2 po 61 złr. — XLIV. Nielepiecha 1 na 18 złr. — XLV. Rzeszowskie 1 na 109 złr. — XLVI. Stanettego 1 na 5 złr. — XLVII. Wadowickie 1 na 53 złr. — XLVIII. Humberta z rocznym dochodem 661 złr. 85 ct. — XLIX. Śniadeckiego 2 po 76 złr.; a oprócz tego kilka innych pomniejszych funduszów dotychczas zostaje pod administracyą c. k. Rządu, podpisany ma zaszczyt zapytać JW. komisarza rządowego:

1. Z jakich powodów fundusze te, stanowiące znaczną i niewątpliwą część majątku krajowego, nie zostały dotąd oddane pod zarząd Wydziału krajowego?

2. Kiedy wys. Rząd w zadośćuczynieniu wyż wymienionym paragrafom statutu krajowego, oddanie to uskutecznić zamierza?

Włodzimierz Niezabitowski, poseł samborski.

Badeni. — Borkowski. — Starowiejski. — Szumańczewski. — Piotr Gross. — Józef Tyszkowski, Waleryan Podlewski. — Mier. — L. Skrzyński. — Polanewski. — J. Szujski. — J. Czartoryski. — Szeleszczyński. — Samelson. — Trzecieski. — M. Popiel—Rogawski.—St. Tarnowski.—K. Fiehauser.—Kozłowski.

Marszałek. Jest jeszcze jedna interpelacya do pana komisarza rządowego.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta):

„Interpelacya do W. Błah. h. komisarja prawytelstwennoho.

Chotiaj zakon krajewyj o jazyku wykładowom z dnia 22. Junia 1867. narod ruskij w ciłosty ne zadawalniajuczyj — w czastnosty siakii takii prawa i atrybucyi pryznaje narodowy ruskomu, i chotiaj imenno w artykuli VII. reczenoho zakona daże postawłeno nadiju postepennoho rozszyrenia wykładiw naukowych po szkołach w jazyku ruskom, to odnako razytelno udariajet pidpysanych nowijsze rozporiadżenije postanowłenoi w kraju naszim Rady szkolnoi, po kotoromu w hymnazjach w Wostocznoj Hałyczyni w danym podili hodyn na szkolnyj hod 1869. postawłeno dla nauki jazyka polskoho po try hodyn na tyżdeń, a dla nauki jazyka ruskoho łysze po dwi hodyn, a to dla poślidnoho, relatywno obowiazkowoho, w 4 hodynach rannych, s j. ot 11—12 meżdu tim, kohda do teper obom krajewym jazykam nadawano odnakowe czysło uczebnych hody i odnowremenno, se jest w tych samych hodynach.

Zważywszy zasadu wyreczenu w §. 19. zakona derżawnoho z dnia 21. studnia 1667. dla statskich hraždan zastupłenych w Dumi derżawnoj narodiw i kraiw;

Zważywszy jasnyj smysł wyższe pomianutoho artykuła VII. zakona krajewoho o wykładowom jazyku— nakonec

zważywszy i toje obstojatelstwo, szczo — jak se raz uże czułyśmo w Sojmi tutejszom hołosy o nesposobnosty jazyka ruskoho ko użytiu w uriadach i szkołach, tak czułyśmo z toj samoj storony wyskazanyi nadiji, szczo musyt jazyk ruskij postepenno wyobrazowaty sia, no wyobrazowanije takowoje oczewydno poslidowaty ne możet, doki sama nauka jazyka, a takoż i wykład w tymże jazyku łuczsze i chutsze rozszyrenymy, a nikoły stisnenymy ne budut; woproszajut pidpysanyi W. Bł. h. komisaryja prawitelstwennoho:

a) czem możet oprawdaty wyższe nawedenoje rozporiadżenije krajewoj Rady szkolnoj? — i

b) jakowoi miry natomist schoczet predpryniaty prawitelstwo ko skorijszomu dijstwytelnomu prywerżeniu riwnoho prawa, prysłużaszczoho ruskomu jazykowi z jazykom polskim, w szkołach serednych czasty Wostocznoj Hałyczyny?

Lwiw dnia 10. wereśnia 1868.

Pawlików.

Huszałewycz. — Pietruszewycz. — Ozarkiewycz — Delkiewycz. — Sapruka. — Makowycz. — Ławrynowycz. — Iszczuk. — Pyłypów. — Minkowycz — Kowalskij. — Sycz. — Zynczak. — Papczuk. — Ławrowskij. — Dr. Krzyżanowskij.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na te obydwie interpelacye będę miał zaszczyt odpowiedzieć na jednem z przyszłych posiedzeń sejmowych. Pozwolę sobie jedynie odpowiedzieć na dwie dawniejsze interpelacye, wniesione do komisarza rządowego na posiedzeniu z dnia 4. b. m. Zapytali szanowni pp. Interpelanci, a na tych czele poseł z Horodenki pan Cieński, przedstawiając istniejące w niektórych miejscowościach nadużycia przy pobieraniu opłat targowych: czy Rząd nie uznałby za stosowne, wydać odpowiedne rozporządzenie, aby te nadużycia usunięto i pobieranie wspomnionych opłat w należyty ład wprowadzono. Na to mam zaszczyt odpowiedzieć:

Pozwolenie do zaprowadzenia opłat targowych

wydaje c. k. Namiestnictwo na mocy §. 70. ustawy przemysłowej z dnia 20. grudnia 1859. r., a przy ustanowieniu taryfy zachawaną bywa w myśl §. 69. tej ustawy zasada, iż opłaty targowe stanowić mogą tylko wynagrodzenie za wydatki, które gmina z powodu odbycia targów rzeczywiście ponosi, nie mogą zaś być funduszem na pokrycie innych wydatków.

Ponieważ w interpelacyi przytoczono miejscowości, w których przy pobieraniu opłat targowych dzieją się nadużycia, przeto Rząd wydał już polecenie do dotyczących władz powiatowych, ażeby temu zaradzono i przytoczone nadużycia powstrzymano; — a że takie same nadużycia i w innych miejscach zdarzać się mogą, przeto Rząd wydał w myśl objawionego życzenia szanownych panów Interpelantów okólnik do władz powiatowych polecając im, aby się we wszystkich miejscowościach, w których pobieranie opłaty targowej ma miejsce, o sposobie pobierania tej opłaty przekonały, przekroczeń taryfy nie dopuszczały i w tym względzie porządek zgodny z istniejącemi ustawami zaprowadziły.

Na posiedzeniu wysokiej Izby z dnia 29. sierpnia wnieśli także poseł sanocki, pan Kozłowski, i jego towarzysze interpelacyę do Komisarza rządowego z zapytaniem:

1. Czyli c. k. Namiestnictwo poczyniło odpowiedne kroki, ażeby suma 1,080.000 złr. przeznaczona na regulacyę rzek Wisły, Sanu, Dunajca i Wisłoki na krótszy przeciąg czasu aniżeli na lat 20 rozłożoną, a według udowodnionej konieczności regulacya tych rzek w krótszym czasie uskuteczniona być mogła.
2. Czyli i w jaki sposób użytą została dotacya zwyczajna i nadzwyczajna przeznaczona na budowy wodne po 1864.
3. Czyli przeznaczone 54.000 złr. na ten cel od roku 1864, w jaki sposób i przy których rzekach użyte zostały.

Na te zapytania mam zaszczyt odpowiedzieć:

Z kwoty 1,080 000 złr. przeznaczonej Najwyższem postanowieniem z dnia 11. listopada 1861. na regulacyę rzek Wisły, Dunajca, Sanu i Wisłoki, a rozłożonej na lat 20 — zaasygnowano już w latach 1863 do 1867. razem 239.451 złr. 35 kr. W roku zeszłym przedstawiło Namiestnictwo wysokiemu Ministerstwu na podstawie doświadczeń zebranych przez komisyę, która zajmywała się zbadaniem przyczyn i skutków powodzi, równie jak rozdaniem zapomóg powodzią dotkniętym, konieczność użycia razem większych funduszów na tę regulacyę a to z powodów, iż rozłożenie wzmiankonej sumy przeznaczonej na regulacyę rzek na lat 20, chybia celu, ile że przeprowadzenie tej regulacyi w myśl ułożonych planów nakładem rocznym tylko 54.000 złr. nie da się uskutecznić, ponieważ nie można przeprowadzić tym funduszem regulacyi pewnych całych przestrzeni rzek, lecz tylko pojedynczych części bez związku z całością planu, a przy wezbraniu wód i te roboty marnieją i zamierzonego skutku nie osiągają.

Wysokie Ministerstwo uznało słuszność tego przedstawienia i już na rok 1868. preliminowało w budżecie i przyzwoliło na rachunek wspomnionych 1,080 000 złr. sumę 150.000 złr. a zatem prawie 3 razy tyle, ile przy jej rozłożeniu na lat 20 rocznie wypadało.

Oprócz tego wynosi na ten rok zwyczajna dotacya funduszu na budowle wodne w Galicyi 52.000 zł. a nadzwyczajna dotacya na regulacyę Dniestru 30.000 zlr.

Na zapytanie szanownych panów Interpelantów w ustępach 2. i 3. pozwolę sobie odpowiedzieć następującemi cyframi:

Z przyzwolonych przez Najjaśn. Pana 1,080.000 zł. zaasygnowano w latach 1864. do 1867. razem 239.451 złr. Różne zwroty na dawniejsze lata, które do tej sumy doliczono, wynosiły 13.842 złr. Z tych 253.293 złr. użyto na regulacyę Wisły 181.098 złr., na regulacyę Sanu 39.917 złr. a na regulacyę Dunajca 32.278 złr.

Oprócz tego wydano z zwyczajnej dotacyi funduszu budowli wodnych w tych latach na szczegółowe budowle i roboty konserwacyjne przy Wiśle, Sanie, Dunajcu, Popradzie, Rabie i Soli razem 112.203 złr. a na regulacyę Dniestru osobno 97 852 złr.

Jeżeliby szanowni pp Interpelanci życzyli sobie szczegółowszej wiadomości, na jakie przedmioty w każdym z przytoczonych lat wymienione kwoty użyte były, to mogę im, jeżeli będą łaskawi pofatygować się do mego bióra sejmowego w Namiestnictwie, przedstawić w tym względzie jak najszczegółowsze wykazy.

Marszałek. Są jeszcze wnioski.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Wniosek naglący.

Wiadomość, że Najjaśniejsze Państwo, zamierzają uszczęśliwić kraj nasz swoją bytnością, przyjętą została z uczuciem radości przez ludność całego kraju.

Reprezentacya kraju da wyraz temu uczuciu przyjęciem, noszącem na sobie cechę przekazanej nam od przodków cnoty gościnności.

Ze względu jednak na objawioną wolę Najjaśn. Pana, ażeby przyjęcie odbyło się z powodu zubożałego stanu kraju naszego z pominięciem wszelkiej wysta-

wności, również ze względu, że smutny zbieg okoliczności i klęski świerzo doznane, nie dozwalają nam iść za popędem życzeń naszych, by wyrównać w okazałości przyjęcia szczęśliwszym pod tym względem krajom, kwota na ten cel przeznaczona, odpowiadać powinna stosunkom kraju naszego.

Z tych powodów stawiam wniosek, Wysoka Izba zechce uchwalić: »Sejm przeznacza kwotę złot. reń. dwadzieścia pięć tysięcy w. a. z funduszu krajowego w celu uczczenia przybycia Najjaśniejszych Państwa — i upoważnia Wydział krajowy do przedsięwzięcia odpowiednich ku temu kroków.

Lwów dnia 11. września 1868.

Zygmunt Kozłowski.

L. Sapieha. — Badeni. — St. Tarnowski — Kazimierz Grocholski. — J. Szujski. — J. Czartoryski. — W. Sanguszko. — Waleryan Podlewski. — Franciszek Torosiewicz. — Stanisław Polanowski. — Mier. — W. Niezabitowski. — Ziemiałkowski. — Skrzyński — Starowiejski. — Baworowski. — Gnoiński. — Agopsowicz. — Trzecieski. — L. Wodzicki. — Barewicz. — ks. Dittrich. — A. Potocki. — Cieński. — Wolny. — K. Fihauser. — Bazylewicz. — Sejdler. — Szeleszczyński. — Olexa Koroluk. — Ed. Gniewosz. — Pawlików. — Morawski. — Jakóbik. — Bodnar. — Jabłonowski — P. Gross. — Morgenstern. — Jan Czajkowski. — Dymitr Koczendyk. — Oktaw Pietruski. — Leon Chrzanowski. — Zborowski. — Zbyszewski. — Stuglik. — Kierniczny Daniel. — Makowicz — Popczuk. — Szulak. — Hönigsmann. — Nalepa. — Szumańczewski. — ks. Sulikowski. — B. Kowalski. — Guszalewicz. — Krasicki. — Ozarkiewicz. — Sapruka. — Ławrowski. — Szuszkiewicz. — Ławrynowicz. — Pilipów. — Pietruszewicz. — Delkiewicz. — Gołuchowski. — Kamiński. — Kosiński. — Majer. — Zyblikiewicz. — Kraiński. — ks. Teliga. — Horodyski. — Cywiński. — Hubicki. — Battaglia. — Jakób Laskosz. — Sebastyan Barszcz. — Jan Oskard. — Landesberger. — Dubs. — Czaczkowski.

Marszałek. Wniosek jest poparty 83 głosami.

Poseł Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Każdy wniosek dążący do tego, aby Najjaśniejsi Państwo byli jak najlepiej, jak najserdeczniej przyjęci, poprę niezawodnie szczerze i jak najsilniej. Liczę bowiem do znamion wytrawnego pojmowania zasad konstytucyjnych zasadę, ażeby niemięszać korony z rządem, aby zawsze rozróżniać nietykalność korony od wad jakich dopuścić się może rząd; — i tak choć jestem obecnie w opozycyi z rządem Jego cesarsko królewskiej Mości, to mnie okoliczność ta bynajmniej nie przeszkadza, abym powitał Najjaśniejszych Państwa szczerze, jak najserdeczniej. Mimo to sprzeciwiać się muszę wnioskowi, a to nie dlatego, żeby kraju niestać na 25.000 złr., zwłaszcza na cel taki, lecz sprzeciwiam się wnioskowi dla tego, ponieważ przekonany jestem, że sercu Najjaśniejszych Państwa nierównie milej będzie, jeżeli przyjęci będą serdecznie, tak jak kraju na to stać, a nie szumnie przy pomocy pewnej na ten cel zawotować się mającej kwoty. Dlatego sprzeciwiam się wnioskowi odczytanemu.

Marszałek. Jest postawiony wniosek jako nagłący. Kto jest za tem, ażeby zaraz przystąpić do rozprawy, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Więc przystąpimy zaraz do rozprawy.

Poseł Borkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Borkowski ma głos.

Poseł Borkowski. Zrażają mnie zawsze tego rodzaju wydatki w kraju obdartym, który zwykłym ciężarom podołać nie może. Jest to jakby naigrawanie się z nędzy. Gdyby w tym celu złożyli dobrowolne datki ci, którzy w zwykłym biegu rzeczy dopiero za lat kilka albo kilkanaście mają zubożyć to byłoby to dobrowolnem użyciem własności; z grosza publicznego czynić taki użytek wtenczas, kiedy jest tyle łez do otarcia tyle nędzy, której niemożemy zapobiedz!.. Oto w komisyi budżetowej jest kilka petecyi od miasteczek, które pogorzały i podupadły błagają one aby fundusz krajowy przyszedł im w pomoc. Niechże ci biedacy niemyślą, że ta okoliczność, która kraj cały napawa radością, jest utrudzeniem z wyprowadzenia ich z niedoli. Ja sądzę, że serca Najjaśniejszych Państwa w ten sposób najbardziej byłyby dotknięte.

Najjaśniejszych Państwa trzeba przyjmować serdecznie z otwartością ale nie z obłudą; nieudawajmy szczęśliwych bo to nieprawda, — nie zasłaniajmy przed oczyma Jego złudnem światełkiem prawdy, tem bardziej kiedy on przyjeżdża w tym celu szlachetnym, aby poznać rzeczywisty stan kraju naszego; odsłońmy mu rany nasze, bo Pan Bóg widzi skrytości serca ludzkie, ale zastępcę jego na ziemi mogą łatwo zwieść pozory. (Oklaski).

(Wielu posłów zapisuje się do głosu).

Marszałek. Poseł Bodnar ma głos.

Poseł Bodnar. Ja sia so wsiom zhadżaju z wneseniem p. posła Kozłowskoho, poneże jak ktoś hostia maje w domu, staraje sia jeho pryniaty; a jesły jest hospod' Boh na nebi a car na zemli, to du-

maju Najjaśnijszoho Pana pryniaty tymi słowamy: Naj żyje Najjaśnijszyj Pan! mnohaja lita!

Głosy. Niech żyje! Naj żyje! mnohaja lita!

Marszałek. Poseł Wodzicki Ludwik ma głos.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki. Ja nie prosiłem głos.

Marszałek. Przepraszam, poseł Wolny ma głos.

Poseł Wolny. Ja nie mogę się zgodzić z wnioskiem szanownego ....

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rece.) Jest większość, dyskusya zamknięta. Poseł Wolny ma głos.

Poseł Wolny. Nie mogę się zgodzić z wnioskiem szanownego mowcy Borkowskiego, a to z przyczyny tej, że kraj nasz ma swoje odrębne potrzeby tak w moralnym, jak i materyalnym względzie od innych krajów.

Z tej przyczyny należy przyjąć jak najświetniej Najjaśniejszych Państwa, bo od tego zależy nasza przyszłość i pomyślniejszy obrót naszych stosunków. Także zapomnieć nie możemy, że kraj nasz słynie z dawien dawna z gościnności, więc jakże my mamy od przyjęcia tak sławnego gościa się usuwać? To powinno być dla nas największą radością, że przez przybycie takich gości będziemy mogli nasze cele osiągnąć. Z tej więc przyczyny obstaję za tym wnioskiem naglącym.

Marszałek. Poddam wniosek pod głosowanie Może odczytać go jeszcze raz?

Sekretarz br. Tarnowski czyta powtórnie wniosek posła Kozłowskiego).

Marszałek. Kto jest za tem zechce wstać. (Wszyscy prawie wstają.) Wniosek jest przyjęty. Mamy jeszcze dwa inne wnioski.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta):

„Wnesenije. Wysokij Sojm zwołyt uchwałyty:

1. Rewizya zakona o jazyku wykładowom z dnia 22. junia 1867., a to po powodu donosty §. 19. zakona deržawnoho z dnia 21. studnia 1867. o prawach obszczych statskich hraždan dla zastupłenych w Dumi deržawnoj carstw i kraiw — a w analohii z teperisznem predłoženiem prawitelstwennem o znesenii prymusu wyuczenija sia druhoho krajewoho jazyka.

2. Sprawozdanije w tim po možływoj skorosty, a koneczno jeszcze w teczeniu nastojaszczoj sejmowoj kadencyi.

Lwiw dnia 10. weresnia 1868.

Pawlików,
wneskodatel.

Huszaławycz. — Petruszewycz. — Delkiewycz.— Krasicki. — Ozarkiewicz. — Kocko. — Sapruka. — Makowycz. — Minkowycz. — Dmytro Pyłypow. — Roman Iszczuk. — Ławrynowycz. — Kowalskij. — Sycz. Zynczak.—Papczuk.—Ławrowskij — Dr. Krzyżanowskij.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim według regulaminu. Teraz drugi wniosek.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta):

Wnesenie. Syłoju ustawy z d. 2. lutoho 1867. zaprowadżono w każdoj parochii katołyczeskoho wiroispowidania fond rezerwowyj na pokrytie wydatkiw stawłenia i hołownych reparacyj zdanij cerkownych i parafialnych.

Sia ustawa jest dla hromad utiażływa — osobenno znachodyt opor artykuł III., hde skazano: «że datok parafialnoj maje kożdyj parafianyn dawaty bez roztyczja pola od ukonczenoho 16. do ukonczenoho 50. r. żytia w rocznoj skolkosty po 10 cent. a. w.», kotoruju nakładaje sia na kożde w tom wiku żyjucze łysze dań, od naroda dawnijszoju, jemu nemyłoju nazwoju „hołowszczyna" naimenowana — a zważywszy dalij, że suszczestwowaniem zakona w tim samim dili pod dnem 15. serpnia 1866. (Wistnyk zakoniw krajewych cz. 28.) izdannoho, fond rezerwowyj izłyszným stał sia, bo potreby kasajuczy sia cerkwej i zdanij paparafialnych nałeżyto pokrywajut sia, a nakonec czerez nałożenie na hromady seho weśma nepotrebnoho tiaharu łysz neustajuczy neudowolstwia objawliajut sia,

Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty:

Ustawa z dnia 2. lutoho 1867., kasatelno fonda rezerwowoho na pokrytie wydatkiw stawłenia i reparacyi cerkwej i zdanij parafialnych od dnia nynisznoho znosyt sia i ustaje.

A. Minkowycz.

S. Zynczak. — Dzerowycz. — Sapruka. — Sycz. — Hulak. — Huszaławycz. — Papczuk. — Delkiewycz.— W. Kowalskij. — Ławrynowycz. — Ozarkiewycz. — Krasickij. — Petruszewycz. — Iszczuk. — Jan Bazylewicz. — Laskosz.

Marszałek. I ten wniosek jest dostatecznie poparty; więc postąpi się z nim według regulaminu.

Przystąpimy teraz do porządku dziennego. Następuje pierwsze czytanie wniosku rządowego o bu-

dzecie indemnizacyjnym na rok 1869. ·/. (Alegat XXX.) P. komisarz rządowy nie zabiera głosu? Więc ja stawiam wniosek, ponieważ odczytanie całego budżetu byłoby rzeczą niepotrzebną i nie miałoby żadnego celu, ażeby odesłać ten wniosek rządowy do komisyi finansowej, która ma wszystkie budżety w ręku. Kto się zgadza z tem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Wniosek jest przyjęty.

Marszałek. Następuje teraz pierwsze czytanie wniosku posła Jakóbika o zniesieniu mesznego i dziesięciny. Poseł Jakóbik ma głos.

Poseł Jakóbik. Ustawa o zniesieniu dziesięciny, proskurnego i mesznego zapadła jeszcze na posiedzeniu 5tem 3. sesyi w skutek wniosku postawionego przez posła Rusieckiego. Wtedy zapadła taka uchwała (czyta): „Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego wzywa c. k. Rząd o wydanie stosownych rozporządzeń co do powinności w naturaliach, które uiszczane bywają nie w skutek prawa do pobierania dziesięciny, jako części przychodu gruntowego w plonie, lecz jako niezmienne daniny dla kościołów i plebanii na podstawie osobnych tytułów, aby takie powinności jeśli do wykazu w czasie ograniczonym do dnia 31. grudnia 1854. edyktami ministeryalnych komisyj indemnizacyjnych podane nie zostały, i dla tego nie są za wynagrodzeniem zniesionemi, jeszcze do wykupu dopuszczonemi być mogły." — Ale jeszcze tem wszystkiego nie załatwiono, i wiele jeszcze pomimo dekretu z r. 1854. pozostaje w dawnym stanie i trzebaby te ciężary do wykupu dopuścić. Ponieważ się tak nie stało, jak sobie życzyła wysoka Izba w tej uchwale, przeto potrzeba, ażeby Wysoki Sejm nie ograniczył się tylko na samej uchwale i słowach, lecz żeby je w czyn zamienił. Do tego właśnie zmierza mój wniosek, i ja proszę, ażeby go Wysoki Sejm raczył odesłać, celem załatwienia, do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Poseł Jakóbik wnosi, ażeby jego wniosek odesłać do komisyi administracyjnej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Wniosek jest przyjęty. Teraz następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zmianie statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej. Poseł Ziemiałkowski jako sprawozdawca ma głos.

Poseł Ziemiałkowski (z trybuny czyta): Sprawozdanie Wydziału krajowego o wnioskach do zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej i statutu krajowego z d. 26. lutego 1861., tudzież dodatku do statutu krajowego z tejże samej daty. (·/· Alegat XXXI.)

Pozwolę sobie zwrócić uwagę Wys. Sejmu na kilka mylek drukarskich, które w tej ustawie zaszły, a mianowicie: że ustawa załączona pod literą a) ma być oznaczona literą b), zaś ustawa pod literą b) ma być oznaczona literą a); dalej, że na stronicy 16. w ustępie 20. po liczbie 51 opuszczoną została liczba 52.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Starowiejski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Starowiejski ma głos.

Poseł Starowiejski. Wnoszę, ażeby to sprawozdanie odesłane zostało do komisyi konstytucyjnej, złożonej z 15 członków.

Marszałek. Wniosek jest, ażeby odesłać ten przedmiot wprost do komisyi konstytucyjnej, nie biorąc go wprzód pod rozprawę. (Głosy: Do istniejącej już komisyi.) Tak; kto więc jest za odesłaniem tego projektu do komisyi konstytucyjnej, zechce wstać. (Większość powstaje.) Zatem odeszle się do komisyi konstytucyjnej.

Na porządku dziennym stoi teraz sprawozdanie komisyi edukacyjnej o wniosku posła Pietruskiego względem zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego na wszechnicy w Krakowie i we Lwowie. Poseł Stan. Tarnowski jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. St. Tarnowski (z trybuny czyta: Sprawozdanie komisyi edukacyjnej z wniosku p. Oktawa Pietruskiego o języku wykładowym w uniwersytecie krakowskim i lwowskim. ·/. Alegat XXXII.)

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

Poseł Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Sprawozdanie szczo ino nam odczytane stoit w zwiazku z moim wneskom, kotoryj predwczera małjem czest' W. Sobranyju predłożyty, poneże moje wnesenyje odnosyt sia takoż do toho samoho predmeta. Dlatoho w interesi sokraszczenyja toku sprawy należałoby rozprawu nad nyniszným sprawozdaniem odroczyty, poki komisyja moj wnesok ne rozpoznast' i swoje sprawozdanie wys. Sojmowy ne predłożyt. Szczoby odnakże taja sprawa ne prowłykała sia, to należałoby komisyi preporuczyty, szczoby w jak najkorotszym czasi z mojeho wnesku sprawu zdała, poczim nyniszne sprawozdanyje z sprawozdanyjem z mojeho wnesku mohłoby pryjty razom na dennyj poriadok. Tym sposobom budet możno najłehsze nyniszne ustawu iły zwinyty iły stosownymy dodatkamy dopołnyty.

Dumaju pro toje, szczo zakim zaberu hołos nad sprawozdanijem nam predłeżaszczym wypadaje meni połzowaty sia z §. 47. regulaminu naszoho, kotoryj parahraf dozwalajet odstroczenija rozprawy kożdoho czasu wnesty, i takie odstroczenije uchwalaty. Stawlu pro toje wnesenije jak ślidujet (czyta):

Wysoki Sojm uchwałyt:

Rozprawa nad sprawozdanjem komisyi edukacyjnoj z wnesku posła Oktawa Pietruskiego o jazyci wykładowom na uniwersytetach krakowskom i lwowskom otsroczajesia aż do wyhotowłenja wnesku Kowalskoho w podobnom predmeti na zasidanju Sojma dnia 9. weresnia 1868. postawłennoho y oraz preporuczajesia komisyi, aby najdalsze w czterech dniach swoje sprawozdanje wzhladom poślidnoho wneska zhotowała — szczoby takoje razom z nynijszom sprawozdanjom na najbłyższe zasidanje mohło zostaty postawłennom na dennym porjadku.

(Wielu posłów zapisuje się do głosu).

Marszałek. Poseł Majer ma głos

Poseł Majer. Właśnie co do wniosku odroczenia, muszę zwrócić uwagę W. Izby, że właściwie temu, czego żąda poseł Kowalski, stanie się zadość; albowiem wniosek, dla którego właśnie poseł Kowalski żąda odroczenia nad sprawozdaniem, które Wys. Izbie dzisiaj przedstawiamy, zmierza wcale do czego innego, niż to sprawozdanie; bo ma na celu głównie systemizowanie katedr z językiem wykładowym ruskim, gdy tymczasem zadaniem naszem na teraz nie było urządzanie katedr, ale ustawa o języku wykładowym.

Z tego to powodu komisya uznała za konieczne, zachować do osobnego sprawozdania i drugi wniosek posła Pietruskiego, jako zmierzający podobnie z wnioskiem posła Kowalskiego do zmiany w organizacyi katedr. Gdy więc przyjdzie czas na pierwszy, to oczywiście komisya razem z drugim rozważać go będzie musiała. Co się tyczy drugiej części wniosku posła Kowalskiego, to i z tego powodu nie ma żadnej potrzeby odraczać rozprawę dzisiejszą, część bowiem ta najzupełniej jest już załatwioną jednym paragrafem ustawy, która właśnie jest przedmiotem obrad; mianowicie część ta, gdzie jest mowa o języku przy egzaminach rządowych i ścisłych. Sądzę więc, że życzeniom p. posła Kowalskiego zupełnie stanie się zadość, bez odroczenia dzisiejszej rozprawy.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja chciałem tylko zauważyć, że osobna dyskusya nad wnioskiem odroczenia nie ma miejsca; każdej chwili bowiem można stawić wnioski o odroczenie, ale dyskusyi nad tem nie pojmuję, tylko zdawałoby mi się, że taki wniosek o odroczenie przychodzi najpierwszy po ogólnej dyskusyi pod głosowanie; lecz żeby nad tem była potrzeba i można prowadzić osobną debatę, tego nigdzie w regulaminie nie znajduję.

Marszałek. To co poseł Zyblikiewicz powiedział, zdaniem mojem nie zgadza się z regulaminem; owszem ustępy regulaminu są bardzo jasne pod tym względem. Proszę pana sekretarza odczytać dotyczące ustępy regulaminu.

Sekretarz p. Pfeiffer. Ustęp 3. paragrafu 43. regulaminu brzmi: (czyta) «Po skończonej ogólnej rozprawie nastąpić może głosowanie tylko nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego lub odroczenia». Zaś ustęp pierwszy §. 47. brzmi: (czyta) «Odroczenie rozpraw każdego czasu wniesione i uchwalone być może».

Głos. To może nastąpić dopiero po skończonej jeneralnej debacie.

Marszałek. Przeciwnie, w tym §. powiedziano, iż w każdym czasie wniosek odraczający może być postawiony i pod uchwałę podany.

Poseł Ziemiałkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Ziemiałkowski ma głos.

Poseł Ziemiałkowski. Paragraf, który tu był odczytany, mówi tylko, że taki wniosek postawiony być może po jeneralnej dyskusyi, skoro nie ma innych wniosków do postawienia, prócz tego jednego, to naturalna, że taki wniosek postawiony bynajmniej nie przerywa jeneralnej dyskusyi. Gdy będzie jeneralna dyskusya przeprowadzona, to nie stawia się innych wniosek, tylko ten, który żąda odroczenia.

Marszałek. Tu stoi wyraźnie, że każdego czasu wniosek o odroczenie postawiony uchwalony być może, a zatem i podczas dyskusyi.

Poseł Ziemiałkowski. Ale ustęp §. 43. orzeka, kiedy ma być taki wniosek postawiony, a kiedy uchwalony.

Marszałek. Mojem zdaniem może być taki wniosek nawet i przed zamknięciem dyskusyi t. j. każdego czasu uchwalony. Pan Kowalski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. Pierwej poseł Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Ja własne maju zamityty, szczo ja moj wnesok w sam czas postawył; bo skoro wnesok o odroczenie rozprawy možno každoho czasu stawyty, to ja tylko podla regulaminu postupaju. Wpoczem poseł Majer rozbyrajet uže i moj hołowny wnesok predwczera postawłeny, chotiaj ho Wy-

sokoja pałata jeszcze wypeczatanoho pred soboju ne majet, szczo znowu protywytsia regulaminowy. A że mój hołowny wnesok tylko od czasty w nyniszznym sprawozdanyju mistytsia, t j. tylko tretij ustup mojeho wnesku prychodyt w §. 4. projektowanoj ustawy, preczyi ze ustupy mojeho wnesku w nyniszznom sprawozdanyju wyczerpanymy ne sut', bo majut systymizowanie katedr na ciły; to jasno slidujet, szczo poseł Majer ne wyczerpał i ne mohł ciłkom wyczerpaty mojeho wnesku, a tak samo i ne można utwerzdaty, szczo ustawa predłezaszczaja uże uwzhladnyła moj hołownyj wnesok ciłkom. Takoje uwzhladnenyje predwczasnoje ne możno daże pohodyty z regulaminom. Szczoze uwah posła Zyblikiewicza tyczytsia, to dumaju, że dostatoczno odkłykatsia na §§. 43. i 47. regulaminu; w perszym razi może byty uchwała wzhladom wnesku postawłennoho o odsroczenie rozprawy — a w wtorym słuczaju musyt sia uchwalaty, skoro odsroczenie rozprawy wnosytsia — proto i ja żełałbym, szczoby, zanim poydemo dalsze, wzhladom mojeho toho wnesku o odroczenyje rozprawy zapała uchwała.

Marszałek. Teraz poseł Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski Przypominam, że przed kilku posiedzeniami był zupełnie ten sam wypadek, ksiądz Pietrusiewicz postawił wtedy w czasie ogólnej rozprawy wniosek odroczenia. Wniosek ten nie przerwał rozprawy ogólnej, która trwała dalej, i dopiero po jej ukończeniu przyszedł, najprzód pod głosowanie, jak to chce regulamin. Wówczas ani ta część Izby, ani Ks. Marszałek nie mieli żadnej pod tym względem wątpliwości.

Marszałek. Przepraszam wtedy nie żądano odroczenia.

Głosy. Odroczenia.

Marszałek. Nie mogę inaczej tego rozumieć, wtedy nie żądano odroczenia przed ogólną rozprawą, tu zaś żądają odroczenia przed ogólną rozprawą.

Poseł Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Ja również sprzeciwiam się wnioskowi posła Kowalskiego i sprzeciwiam się tej praktyce, jakoby zrobiony wniosek zawieszenia czyli odroczenia natychmiast miał być uchwalony. Jeżeli będzie uchwalony, to się rozumie po skończonej dyskusyi jeneralnej, inaczej tego §. regulaminu rozumieć nie można. Nie potrzeba powoływać się dopiero na praktykę pod tym względem, skoro taki wniosek postawiony został, głosowanie nad nim odbyć się ma dopiero po skończonej rozprawie, osobliwie ile tego regulamin wymaga i jak najjaśniej orzeka. Może być po skończonej rozprawie głosowanie nad wnioskiem odroczenia rozprawy lub przejścia do porządku dziennego, ale jak wskazano, taki wniosek musiał być pierwej postawiony, ponieważ po skończonej rozprawie ogólnej żaden wniosek o odroczenie nie może być postawiony. Jak to już wskazano, wniosek musi być pierwej postawiony a przychodzi pod głosowanie dopiero po skończonej ogólnej rozprawie.

Marszałek. Wolno Izbie rozmaicie paragrafy tłumaczyć, wolno przyjąć lub odrzucić, ale ja się trzymam regulaminu, podług którego wniosek o odroczenie każdego czasu może być uchwalony.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Mnie się zdaje, że art. XIII. regulaminu tę rzecz rozstrzyga §. 68. powiada (czyta): «Po zamknięciu obrad ogłasza marszałek porządek, w jakim odbywać się ma głosowanie nad pytaniami». Paragraf ten jest właśnie dyrektywą w takim razie, jak obecny, powiada bowiem, że po ogólnej dyskusyi nastąpić ma głosowanie, więc nie ma kwestyi, pierwej musi być ogólna dyskusya.

Marszałek. Ponieważ słyszę rozmaite zdania, przeto poddam pod głosowanie, czy §. 47. ma się tak rozumieć, że każdego czasu wniosek odroczenia może być uchwalony, czy też po zamknięciu dyskusyi.

Poseł Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Paszkowski ma głos.

Poseł Paszkawski. Mnie się zdaje, że byłoby daleko dogodniej, żeby wniosek względem odroczenia postawiony, był po jeneralnej debacie uchwalony; jednakowoż tak jak Ks. Marszałek zauważał, nie można tego inaczej tłumaczyć, skoro w §. 47. powiedziano, że każdego czasu wniosek o odroczenie może być postawiony i uchwalony, ale trudno pojąć dla czego tam tak powiedziano, jeżeli ustawa miała na celu, ażeby taki wniosek przychodził pod uchwałę dopiero po zamknięciu debaty.

Poseł Chrzanowski. Proszę o głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać (powstają), dyskusya zamknięta. p. Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Gdyby było w tym §. regulaminu powiedziano, że wniosek o odroczenie ma być uchwalony zaraz bez rozprawy, tobym tłumaczenie posła Paszkowskiego rozumiał; ale w regula-

minie tego niepowiedziano, iż wniosek o odroczenie ma być uchwalony bez dyskusyi. Według dotychczasowej praktyki, jakoteż podług regulaminu, dopiero po skończonej rozprawie ogólnej może być głosowanie nad wnioskiem odroczenia lub przejścia do porządku dziennego.

Marszałek. W niczem to nie ubliży Izbie, jeżeli poddam pod głosowanie, czyli ma być dalej jeneralna rozprawa prowadzona, czy nie; kto jest za tem, aby jeneralną rozprawę dalej prowadzić, zechce wstać (powstają) jest większość, zatem jeneralna rozprawa będzie dalej prowadzoną.

Teraz poseł Potocki ma głos.

Zyblikiewicz. Ponieważ wniosek o odroczenie upadł, to p. Kowalskiemu należy się głos.

Marszałek. A zatem poseł Kowalski będzie pierwej mówił, potem poseł Potocki.

Poseł Kowalski. Ja najpersze maju zamityty, szczo ne uznaju Sojmu kompetentnym do uchwalania w toj śprawi; bo jak bud' statut krajewyj w §. 18. II. 2) dopuskajet sprawy szkolnyi do zasiahu diłatelnosty Soymu, to odnakże tylko pobłyższe postanowłenyja w hranyciach zahalnych zakonow wzhladom spraw szkolnych prydilajet Soymowy — ałe ne stanowyty o zahalnych zakonach samych dotyczaczuszczychsia spraw szkoły. Pohlad moy na prawo nasze stwerdzaje sia jeszcze tym, szczo w §. 11. bukwa *i*) o zastupstwi Sowita derżawnoho wyraźno czytajem, jako zakonodatelstwo w sprawach uniwerzytetow nałeżyt do kruhu dijstwa Sowita derżawnoho. No jakbud' ja pereswidczen jeśm, szczo Sojm tutka ne maje kompetencyju, i szczo my protoje ne możemo uchwalaty predłezuszczoho zakona, kotoryi do nas ne nałeżyt; to odnakże moi panowe! znajuczy dobre, szczo jesłybym postawył wnesok, abyśmy pereszły do poriadku dnewnoho nad tym zakonom, pry usposobłeniu bilszosty soymowoj, moy wnesok ne ostoitsia, ja puskaju mymo takoje wnesenyje i radsze choczu w debati samoj zaberaty hołos, dalsze, proto prystupaju do riczy. Słyszałyśmo wywod poczt. sprawozdatelia posła Tarnowskoho, i ja prychodzu do zakruczenyja, szczo tym zakonom namiriajetsia reforma całoho unijwerzytetu, kotorojto reformi położeno za osnowanyje azyk polski, jako nemal iskluczno prepodawatelny. Jesły ze zwernu uwahu na druhyj jazyk krajewyj, to jest na jazyk ruskij, to wydżu znow w namirennoj reformi oczywydnoje upośledżenije i krywdu skoro prepodawanie nauki predmetów w jazyci ruskom na uniwerzyteti zawizymym stałsia od możnosty i potreby. Moi panowy! Możływost i potreba, to tak szerokoje dopuskajut poniatie, że z jednoj i z druhoj storony możetsia wse tu rozumity, jak kto chocze. W tyi ramy dašt'sia włożyty, szczo kto chocze i do tych dla ich tisnoty ne dopustyty niszczo. Podla możływosti i potreby, można raz pryzwołyty, a jak sia ne bude podobało to i zapretyty wse. Takymi odze nepewnymy zasadamy ne możemo sia powodowaty, a se tym mensze, skoro nam wystarczyt artykuł 19. osnowanych zakonów o obszczych prawach statskich obywateliw. Zasada swobody w tom artykuli izreczenna ne sobłaszajetsia z namirennym ohraniczenijem jazyka ruskoho. W artykule bo tym wyraźno stoit, że kożdyj narod jest równouprawnen szczo do płekania i obrazowania swoho jazyka; może proto dla neho jak naybolszoho zastosowania w pobłycznym żytiu domahatysia. A jesłyż tak jest, to z druhoj storony i ja ne choczu na żadnyi ohranyczenyja moho jazyka obok polskoho jazyka prystaty — bo skoro oba jazyki krajewyi majut równyi prawa, to i prysłużaje im równoje popryszcze w siły dalszoho ich obrazowanyja.

Ne znaju, jak może kto meni moji pryrodnyi i narodnyi prawa obmezowaty; takoj słobody iły radsze swojewołyja ja poniaty ne mohu. Sojm nasz dołżen jest pereniaty sia liberalnijszymy poniatiamy i zasadamy konstytucyjnymy, a dokaz toho może daty teper pry uchwałeniju toj ustawy, jesły równouprawnenije narodowostey schoczet wozhladnuty. Ja żelałbym, aby Wys. Sojm chotił toju sprawedływoju zasadoju preniatysia, a prestałyby pewno wsiakiji spory i nenawysty w kraju naszom, każdy małby, do czoho maje prawo, i w toyczas byłby myr i zhoda w kraju meży oboma narodama. Póki ałe jeden narod bude stawłen nad druhym, jednomu wsio przyznane, a druhomu skrawki tolko budut podawanyi, puty moi panowy ne doprowadymo do zhody i jednosty. Może kto zakinuty, że za daleko siahaju, jesły żełaju, aby na wseuczyłyszczach w ruskim jazyci prepodawały sia predmety.

No konecznost' wykładow na uniwersyteti także w ruskom jazyci jest oczewydnoju, skoro on żywet w narodi, i od mnohych lit sut' prepodawanyja ruskyi na uniwersyteti, jak i skoro i toj jazyk majet upotrebliatysia także w sudach i uriadach. A jesły kto meni zamityt, szczo nasz jazyk jeszcze ne rozwynułsia, to wo perwych ja dołżen odperty, szczo ricz tak sia ne maje — a jesłyby i było tak, to tym bolsze nałeżyt jemu pobezpeka w obrazowanyju. W proczem jazyk żaden ne obrazowujetsia pod strichoju selanyna; jazyk francuzki, jesłyby został tylko na prostyj narod obmeżen, ne stałby sia był nikoły europeyskym — kożdy' jazyk obrazowujetsia na akademyach i uniwerzytetach, w ustach proświszczennych ludey — toże i

naszomu jazykowy, jesły toyże majet obrazowatysia, należyt podaty k' tomu słuczyjnost'.

Byty możet, szczo kto meni zakynet, że na ruskyi odczyty w uniwerzyteti lwowskom newełykoje czysło słuszateliw zapysano — i schoczet z toho wywodyty, szczo nit potreby pomnożaty wykładow w ruskim jazyci. Ja ną toje nayperwsze skażu, szczo nemal taki sam zarzit możnoby i polskim odczytam zrobyty — no pomynaju dalszych prykrych wywodow w tom wzhladi a łuczsze wykażu pryczyny toho słaboho posiszczanyja ruskich iły polskich odczytów. Oto hołowna pryczyna toho w tom, szczo poki słuszateli nebudut pewnymy, że imenno ruskyj odczyty w publycznom żytiu naszczo prydadutsia, póty budut ony takowyi słabo posiszczaty. A czyż pylno posiszczajut ony odczyty, jesły im o Eulenspieglu, o Nibelungach, za Minesengerów i Trubadurow wspomynajetsia?

Nauki tylko tohdy mohut korystno wykładatysia, jesły stanut sia zanymatelnymi i połeżnymy, a ja mohu nadijatysia, szczo odczyty o Prawdi ruskoj, o Statuti litowskom, za Pisny Bojana i o Pochodi Ihora na Połowciw pewno pryderzałyby naszuju mołodiż w szkoli. Ja obstaju proto za tym aby na wszeuczyłyszczy naszym buły taki prepodawanyja, w kotorych każdy musyt polubyty także swoje, a poszanowaty cudżoje. Obstawaty za swojem, to powinnost nasza, a uwzhladnyty naszyi trebowania, to Panowe ricz wasza! Od was proto załeżyt perekratyty naszyi narikanyja; bo czy kraj koryst budet maty, jesły wy pry obmeżanyju praw naszych narodnych pozostanete, to pozostawlaju wam samym moi Panowe do rozpoznania i osuždenyja. Na słuczay, jesły moje wnesenyje wzhladom odroczenyja rozprawy zostane odwerzennym i w toi sprawi, zasterehaju sobi jeszcze poprawki w specyalnoj debati predłahaty.

Marszałek. Poseł Potocki ma głos.

Poseł Ad. Potocki. Na wstępie moi Panowie niechaj mi będzie wolno powiedzieć kilka słów o wniosku odroczenia, który poźniej przyjdzie pod głosowanie. Powtórzyć muszę przedewszyztkiem to, co prezes komisyi edukacyjnej już wypowiedział a mianowicie, że rozważywszy wniosek posła Kowalskiego, uważała komisya, iż wniosek ten bez porównania bardziej łączy się z drugim wnioskiem p. Pietruskiego, odnoszącym się do systemizowania miejsc profesorów na uniwersytecie, a niżeli z wnioskiem do ustawy o językach wykładowych. Przytem zwróciła komisya uwagę, że w jednym ustępie wniosku p. Kowalskiego jest mowa o wolności zdawania egzaminów w tym języku, w którym się nauki pobierało, a w ustawie, którą dziś Wys. Sejmowi komisya przedkłada, to życzenie wspomniane w wniosku p. Kowalskiego, znajduje swoje zadość uczynienie. Do tych więc uwag wskazujących, że zupełnie sumiennie komisya postąpiła względem wniosku p. Kowalskiego, dodać muszę, iż w tym wypadku uznać nie możemy pojedynczym posłom prawa, żądania odroczenia dyskusyj — i to żądanie tego odroczenia w imię słuszności i sprawiedliwych względów.

W tym wypadku (ks. Pawlików: Proszę o głos) wiedząc, że przed całym tygodniem wniosek był do komisyi przez Sejm odesłany, gdzie wszystkim członkom sejmowym wiadomem było, że z obowiązku komisya edukacyjna tym się wnioskiem przedewszystkiem zajmie, gdzie następnie po dłuższych naradach w łonie komisyi, wniosek wydrukowany i rozdany został w Sejmie, nie mogę uznać za słuszne, aby w samym dniu rozpoczętej dyskusyi na zasadzie, iż później postawiony wniosek może stać w jakimkolwiek stosunku, z poprzednim, żądano odroczenia! Uważajcie Panowie, iż mając na względzie krótkie trwanie Sejmu, przystanie na takie postępowanie, byłoby podaniem sposobności uniemożebnienia wszystkich czynności Sejmu, gdyż przy każdym przedmiocie możnaby w sam dzień sprawozdania, wystąpić z nowym wnioskiem, kojarzącym się z poprzednim i na tej zasadzie, w imię słuszności i sprawiedliwości, żądać odroczenia. Tłumaczenie jakie dał nam p. Kowalski, że nie może przyjąć objaśnień podanych przez prezesa komisyi edukacyjnej, bo wniosek jego jeszcze nie jest rozdanym, to tłumaczenie jest w moich oczach bezzasadnem, ponieważ jakkolwiek ten wniosek nie jest rozdanym, wszystkim jest jednak wiadoma jego treść, która się ściąga nie do języka, ale do stanowiska i płacy profesorów na uniwersytetach. Przedewszyskiem muszę więc oświadczyć, że nie tylko ze względu prawdziwej słuszności, ale i dla bardzo ważnych względów praktycznych, jak najsilniej opieram się wnioskowi odroczenia, którego prawdziwe znaczenie nie może być inne, jak tylko sparaliżowanie działalności Sejmu.

Przystępuję teraz do samego przedmiotu, to jest do ustawy, jaka przez komisyę edukacyjną, sejmowi przedłożoną została. Pozwólcie mi Panowie, abym zastanawiając się nad tym przedmiotem, podzielił moje uwagi na dwie części, z których pierwsza odniesie się do treści ustawy, a druga do formy; jakiej użyć powinniśmy w załatwieniu tej sprawy.

W samej treści, wykazania potrzeby urządzenia wychowania publicznego tak, aby od samych początków aż do końca miało nie tylko cechę narodową, ale zarazem opierało się na języku krajowym; dużo

słów tracić nie będę, tem bardziej, że jasno i dokładnie ta konieczność w sprawozdaniu komisyi jest wypowiedziana. Nadmienię tylko, że tak my jak i władze, dojść musimy wszyscy do przekonania, że między drogą niesłuszności, drogą niesprawiedliwości, a drogą słuszności i uznania właściwych praw, nie ma pośredniej drogi. Chcąc pogodzić te dwa kierunki dochodzimy i dojść musimy w każdym wypadku do tego, coby nazwać można szczęśliwą nieloicznością, ponieważ ta nieloiczność świadczy o konieczności stanowczego wyboru między drogą dobrowolnego uznania praw, a drogą ucisku i narzucania więzów krajowi i narodowości. Nic wyraźniej, dobitniej i wymowniej nie świadczy, o tej nieuniknionej nieloiczności, jak dzisiejszy stan wychowania publicznego, w naszym kraju. Dążeniem przez pół wieku było, wprowadzać germanizacyę wszelkiemi środkami i sposobami. Od razu języka wytępić nie było można, lecz z każdym rokiem wprowadzano coraz bardziej ucisk językowy. Tym czasem stosunki ogólne się zmieniły, i w całem państwie godło swobody i wolności zostało przyjęte. W nowych warunkach na drodze jawnego ucisku pozostać nie było można; pewne ustępstwa jako konsekwencya naturalna nowych ogłaszanych zasad krajowi naszemu przyznać wypadało, ale nie z chęci dogodzenia słuszności i potrzebie, lecz z widoczną tylko chęcią zamaskowania prawdy, i zachowania pozorów, że rząd na drodze swobody i wolności pozostaje. Ztąd urosła u nas ta arlekiniada zasad w wychowaniu publicznem. W szkołach średnich uczy się młodzież po polsku, w uniwersytecie spotyka się z językiem wykładowym niemieckim, w paralelnych jednak niektósych klasach wolno jej używać języków krajowych. Przy egzaminach uniwersyteckich jest znów inny porządek i ład. Z przedmiotów po polsku wykładanych, tylko w połowie na uniwersytecie lwowskim, po polsku składać można egzamina — rygoroza zaś zupełnie po niemiecku się odbywają — a jednak w końcu, w życiu praktycznem krajowego trzeba używać języka. Gdyby taki plan wychowania z zimną krwią przedłożono mężowi stanu, i zaproponowano mu jako program, to, co rzeczywiście u nas istnieje w moc rozporządzeń rządowych, to przekonany jestem, że przy najgorszych nawet chęciach nie znalazłby się taki, któryby podobnemu programowi dał przyzwolenie i podpis. Jest więc naszym obowiązkiem, wszelkich środków użyć i z największą usilnością starać się o przerwanie takiego nieładu, starać się o to, aby wychowanie publiczne, przygotowujące naszą młodzież do życia przyszłego, przybrało kierunek racyonalny, rozumny i odpowiedni potrzebom i warunkom kraju naszego. Otóż racyonalne dwie tylko są drogi: albo wrócić do ucisku i germanizacyi, wywiesić chorągiew ucię-miężenia narodowości, narzucić język obcy młodzieży i ludności całej kraju; albo też uznać, że nie tylko w niektórych klasach, wyjątkowo na niektórych wydziałach, ale w całem wychowaniu, od początku do końca, kraj słusznie domagać się może wprowadzenia ojczystego języka — bo narodowość nasza jest w Państwie uznaną, bo wyższe nad wszelkie prawa konstytucyjne, są prawa przyrodzone każdemu odrębnemu narodowi — bo nasz język dojrzałości swej dowodzić nie potrzebuje, i nie czekał tej chwili i dzisiejszych warunków tego kraju, aby dowodami i faktami stwierdzić, że dorósł wszelkim wymaganiom nauki. Jest więc naszem zadaniem, i naszym obowiązkiem, aby z całą energią i z całą stanowczością, w tym przedmiocie nie tylko objawić nasze przekonanie, ale upomnieć się o nasze prawa. Jaką jednak formę wypada nadać naszym usiłowaniom i staraniom, w objawieniu tego naszego nie tylko życzenia, ale powiedziałbym warunkom przez nas stawianym? Gdyby przy dzisiejszej dyskusyi p. komisarz rządowy miał zaprotestować przeciwko kompetencyi Sejmu, tak jak to uczynił w kwestyi języka w urzędach i sądach, tobym nie mniej obstawał przy wniosku komisyi edukacyjnej i z największem uszanowaniem w obec zastrzeżenia p. komisarza obstawałbym przy swojem zdaniu i przekonaniu, i przytem co uważam, że jest dopełnieniem obowiązku. Z równem uszanowaniem jak w obec słów p. komisarza rządowego, gdyby był je wyraził, pozostać chcę w obec legalności dziś obowiązującej. Uszanowanie to pochodzi we mnie z prawdziwego uznania potrzeb i stanowiska kraju naszego, jak też i z przekonania, iż na drodze konwulsyjnych ruchów do celu się nie dochodzi. Przy tem uczuciu uszanowania, zdania mego zmienić nie mogę, ani się wstrzymać od wypowiedzenia mego przekonania, iż zaspokojenia słusznych naszych potrzeb, naturalnego rozwoju narodowości i narodowych praw w konstytucyi dzisiejszej zmieścić nie można.

W dzisiejszych warunkach albo konstytucya nieprzemieniona zostanie jak nią jest dziś, a wtedy miejsce swobody i wolności musi zająć ucisk w kraju naszym, albo też dalsze rozwijanie przyjętych zasad z jednej strony, jawnie i ciągle przez nas wypowiadanie potrzeb, życzeń i chęci kraju z drugiej strony, w końcu sprzeczność pomiędzy kierunkiem konstytucyi a naturą środków, których jednych używać można bez zadania kłamu zasadniczym ogłoszonym prawom — w krótkim czasie wykażę faktycznie, że bez gruntownych zmian w konstytucyi nie obejdzie się. Otóż panowie! my powinniśmy mieć to przekonanie, tę ufność, że to, co loicznie z pewnych danych wypływa, nastąpić musi, i z tem przekonaniem, z tem uczuciem

przystępujemy do naszego dzieła nie zstępując nigdy ze stanowiska, które za właściwe uznajemy. W tym wypadku naszym obowiązkiem jest orzec stanowczo, że nie odwołując się do żadnego innego, jak do wrodzonego prawa — narodowość nasza uznana, o warunki bytu dopominać się musi, i że my, jako reprezentanci kraju, na tem wrodzonem prawie, oparci, możemy, i powinniśmy, stanowić o stanowisku języka w całem wychowaniu publicznem, nie wyłączając uniwersytetów.

Zarzuciłby mi można, że w konstytucyi państwowej ustawodawstwo zastrzeżone jest na rzecz Rady Państwa. W obec takiego twierdzenia przedewszystkiem postawiłbym zapytanie, czyli kwestya języka wykładowego jest rzeczywiście integralną częścią ustawodawstwa i czy stanowienie o języku wykładowym należy właściwie do tych warunków organizacyi wewnętrznej, których ułożenie jest rzeczą ustawodawstwa uniwersyteckiego. Podług mnie język do tego ustawodawstwa nie należy, i zdaje mi się że i władza wykonawcza to samo zdanie podziela. Rząd bez odwołania się do reprezentacyi państwowej stanowiąc i decydując w kwestyi języka uniwersyteckiego, dał już wskazówkę, że nie uważa, aby kwestya językowa była częścią integralną ustawodawstwa. Pozostaje więc kwestya jeszcze nie rozstrzygniętą, do kogo właściwie należy, osądzenie i rozstrzyganie pytania, jaki język ma być na Wszechnicach krajowych wykładowym. Odwołując się dalej do statutu krajowego i do ogólnych zasadniczych praw, widzimy dobitnie, że jest wyraźna chęć zostawienia każdemu krajowi swobody i wolności rozwijania swojej narodowości. — Jeżeli zaś rzeczywiście taki duch wieje w konstytucyi, jeżeli jest prawdą, to co napotykamy we wszystkich przemowach, we wszystkich objawach, które nas dochodziły, ze strony bądź władz, bądź stronictwa właśnie tego, które się najbardziej przyczyniło do ułożenia konstytucyi, jeżeli to jest jednem z najważniejszych praw, i ma być kierunkiem stanowczym, to oczywiście nikt nie może pod tym względem stanowić, nikt nie może osądzić, co jest potrzebnem dla rozwoju narodowości, tylko sam kraj, tylko reprezentacya jego, która jedna może orzec, jakie są warunki, konieczne rozwoju narodowości. Uważmy prócz tego, że co do stosunków rządowych i sądowych z publicznością, władza nie występuje, z zastrzeżeniem przeciw kompetencyi sejmowej; uznała owszem, że nie kto inny, tylko Sejm może stanowić o języku w stosunkach między władzami a publicznością. Tem bardziej Reprezentacya krajowa może stanowić tam, gdzie już nie idzie o przypadkowy stosunek władz z publicznością i stronami, lecz idzie o stosunek z naszą młodzieżą, o wykształcenie jej ducha i umysłu. Więc i z tego względu uważam, że kompetencya nie do kogo innego, tylko do kraju i Sejmu należy. W politycznym zawodzie dwa względy winniśmy zawsze mieć na oku. Jeden z nich jest rozwinięcie naszych praw samorządu, naszej narodowości, naszego ducha narodowego, drugi zaś przestrzeganie, aby środki przez nas używane, odpowiadały wielkim warunkom konstytucyjnego układu, który dziś tworzy podstawę całej organizacyi państwowej. My walcząc o nasze prawa, winniśmy okazać, że w tej walce nie odstępujemy od błogosławieństwa i od korzyści systematu konstytucyjnego. Jeżeli więc prawo stanowienia o języku nie jest częścią praw ustawodawczych, przyznanych nad uniwersytetami Radzie Państwa — to w żadnym razie tego prawa władzy wykonawczej przyznać nie możemy. Dzisiaj byłaby może władza wykonawcza skłonna dać nam wszystko, o co byśmy prosili, ale równem prawem może nam to jutro odebrać. Możemy na zasadzie tego com powiedział, negować Radzie państwa prawa stanowienia o języku, twierdząc iż to do ustawodawstwa nie należy. Możemy o tę kompetencyę się ubiegać twierdząc, że o języku my jedynie orzekać mamy lecz nie możemy bez krzywdy da kierunku konstytucyjnego, przyznawać władzy wykonawczej prawa rozstrzygenia kwestyj językowej. Zresztą panowie, jakiż jest stosunek między władzą wykonawczą a wychowaniem? czyż ta władza wykonawcza może osądzić jakie są potrzeby młodzi uczącej się. — Pojmuję, że gdy była chęć wytępienia narodowości, chwytano się takich środków, ale jeżeli dziś jest przyjęta zasada szanowania narodowości, to sądzę, że władza wykonawcza głosu w tej kwestyi podnieść nie może (brawa) wykazałem panowie w przemowie za przyjęciem wniosku komisyi, ale zarazem chciałem wykazać, na jakich poglądach spoczywa nasze szczere przekonanie, że pozostając na właściwem stanowisku, tak w obec naszych obowiązków, jak i uszanowania dla legalności, możemy śmiało, i z szczerem sercem, przystąpić do rozwiązania tej ważnej kwestyi, przyjmując tę ustawę, a przez to świadcząc o naszem przekonaniu, że nie kto inny, tylko my, o tej wewnętrznej krajowej kwestyi orzekać mamy. Jeszcze chcę tu kilka słów przemówić, w odpowiedzi na to, com tu słyszał w Sejmie. Przedewszystkiem zapytuje się czyli jest słusznem w obec dzisiejszego wniosku, używać wyrazu, że my chcemy ograniczenia języka ruskiego.

Głosy Głośniej, głośniej.

P. Adam Potocki. Przedewszystkiem być musiało naszem zadaniem żądać, aby w języku pol-

skim były wykłady we wszystkich przedmiotach, i we wszystkich wydziałach, ponieważ mamy przekonanie, i mamy dowody, że na uniwersytecie, wykłady w języku polskim od razu zaprowadzone być mogą, że nietylko język, książki, ale i ludzie w zawodzie zdolni dla obsadzenia katedry znajdują się. Kiedy przed laty stronnictwo, oskarzające nas dziś o chęci ograniczenia praw ruskiego języka — korzystając ze ścisłych stosunków z ówczesną władzą, uzyskało wielkie ustępstwa na korzyść języka ruskiego — wprowadzało takowy w szkołach, co więcej, narzucało go często niechętnem uczniom, nie znalazło ani słowa dla poparcia języka polskiego i jego praw (oklaski). Czy to stronnictwo upomniało się wtedy o to, że z krakowskiego uniwersytetu jednym pociągiem pióra usunięto wykłady polskie i przekształcono wszechnicę polską na niemiecką? nie! — Czemuż ci panowie na tedy pozostając z panującem na ówczas stronnictwem w ścisłej zażyłości, nie podnieśli głosu w obronie naszych zagrożonych praw, w imię słuszności, i sprawiedliwości, i czemu nie złożyli dowodu, iż pragną nie tylko dla siebie, ale i dla nas swobody i sprawiedliwości. Jakże takie postępowanie uważać? Gdybyśmy baczyli na numeryczną naszą przewagę w Sejmie — na żywioł, z którego się składa przeważnie kontyngens młodzieży uniwersyteckiej — i na istotną może potrzebę, tobyśmy panowie z lepszą mogli orzec słusznością, że na uniwersytetach jeden tylko jest język wykładowy wskazany, a tym byłby język polski — a nie ruski. Kontyngens uniwersytetu przez Rusinów dostarczany nie jest dostatecznym, ażeby usprawiedliwić żądanie, zaprowadzenia na uniwersytetach drugiego języka. Lecz w obec politycznego znaczenia tej sprawy — jest wskazanem, byśmy i w tej okoliczności okazali wam dobre chęci — naszą życzliwość — naszą wierność zasadzie, że upominając się o swoje, o wolność i swobodę dla siebie — jej i dla drugich pragniemy. Dla tego też komisya, z własnej inicyatywy, a nie bynajmniej w skutek wniosków reprezentantów stronnictwa ruskiego, wprowadziła w ustawę, że język ruski nietylko że zachowuje swoje prawa, ale że w miarę możności, w miarę potrzeb, ma i powinien być w wykładach dalej używany. Co więcej, w § 3 gdzie jest mowa o docentach, żadnego tam zastrzeżenia niema; przeciwnie mówimy: każdy docent ma prawo wykładać w języku jaki wybierze, z pomiędzy trzech używanych w uniwersytecie. A wiecie panowie, jaka w tym względzie jest sprawiedliwość i wolnomyślność dzisiejszego ministerium liberalnego, do którego się ci panowie odwołują, i które jest wielkim sprawcą konstytucyj liberalnej? Otóż i w ostatnich czasach tu w uniwersytecie lwowskim, docent złożywszy kwalifikację potrzebną, oświadczył gotowość wykładania bądź po polsku bądź po niemiecku. Uzyskano z Wiednia od ministra odpowiedź — że tylko po niemiecku wolno jest prywatnemu docentowi wykładać. Takie jest pojęcie praw narodowych i równouprawnienia; i proszę je porównać z tem i co zaprowadzić zamierzamy!

Wiedzeni polską myślą — i polskiem sercem w obec żądań uczniów, spieszymy z uznaniem, że dotąd uzyskane prawa pozostają nienaruszone — wypowiadamy, że chcemy dalszego rozwoju języka w wykładach w miarę możności i potrzeby — a przyznając docentom wolny wybór języka wykładowego — nietylko strzeżemy sposobności, aby się i ruski język wykształcał — ale i środek złożenia dowodów o możności szerszego użycia go w wykładach. I to ci panowie nazywają niesprawiedliwością. (Brawa i ohlaski)

Proszę panów mnie jeszcze dozwolić na jedną rzecz zwrócić uwagę waszą, to jest na paragraf pierwszy, tak jak był przez komisyę wygotowany. Jeżeli się panowie zastanowicie nad redakcyą tego pierwszego paragrafu, zobaczycie z jak nadzwyczajną starannością, komisya unikała tego wszystkiego, coby mogło być powodem oskarzenia, że my wdzieramy się w ustawodawstwo Rady Państwa.

Więc nie powiada §. 1. językiem wykładowym jest język polski, tylko twierdzi, że jest koniecznością i potrzebą, aby jezyk polski był językiem wykładowym dla wszystkich przedmiotów i na wszystkich wydziałach. Zostawia więc Władzom zupełną swobodę organizowania wszechnicy jak jej się podoba, zostawia dalej tymże władzom także swobodę zaprowadzenia języków wykładowych dla wszystkich katedr, jakie się jej podoba. Komisya ta więc, występuje w imieniu potrzeb kraju naszego, nie przesądza niczemu, owszem zostawia drugiemu językowi krajowemu to, co już ma, i daje mu nawet wszelką możność uzyskania i więcej dla siebie, w miarę możności, i potrzeb. Wierzajcie mi Panowie, kiedy komisya tę ustawę układała, nikt z was jeszcze głosu nie podnosił w tej sprawie, napróżno więc odwołujecie się do konstytucyi i Niemców, ażeby wam dali to, co my bez ograniczenia przyznajemy, i wyznaję szczerze, że ten krok z naszej strony, jest dobrowolnym, jedynie pochodzącym z uszanowania słuszności i sprawiedliwości. (Huczne brawa i oklaski).

Marszałek. Pietruszewicz ma głos.

(Wielu posłów z lewej opuszcza salę — niepokój i gwar w Izbie).

P. ks. Pietruszewicz. W sprawozdanyi komisyi edukacyjnyj o wneseniju posła hos. Oktawa Pietruskoho o jazyci prepodawatelnom na uniwerzyteti Krakowskom i Lwowskom, skazano szczo na Lwowskom uniwersyteti, kromi teperisznych ruskich prepodawanyj w miru rozwytija sia ruskoho jazyka i potreby mohut także i innyi predmety prepodawanyi byty w ruskom jazyci.

Takoje usłownoje dopuszczenyje prepodawanyj na Lwowskim uniwerzyteti jeszcze i w innych predmetach w miru rozwytyja ruskoho jazyka oskorblajet ruskij jazyk tim, budto by on ne był jeszcze dostatoczno rozwytym i obrazowanym w otnoszenyju do polskoho jazyka. Takomu bez osnownomu utwerżdenyju sylno suprotywlaju sia i w oboroni ruskoho jazyka skażu szczo w kasatelno swojej leksykalno i gramatykalnoformalnoj czasty jest uże sowerszenno rozwytym i obrazowannym jazykom.

W dokazatelstwo seho prywodu w korotkosty slidujuszczyi fakta: Wo perwych: szczo ruskij jazyk czysłyt uże desiatyj wik swojej literatury, i takim sposobom imijet jazykowyi pys'mennyi pamiatnyki uże iż XI wika, jakich polskyj jazyk jeszcze w XIV. i XV. wici wykazaty ne może t; slidowatelno ruskij jazyk był skorsze pyśmennym i obrazowannym jazykom jak polskij, i dla toko, w dawnoj Polszczi zastupał misto polskoho, pred rozwytjem tohoże wo wtorych k' tatakomu rannomu rozwytiu roskoho jazyka, pryczynyłoś toje obstojatelstwo, szczo weś narod ruskij pryniał wiru Chrystowu po hreczesko-słoweńskom obriadu, szczo posłużyło dla sochranenyja czystoty i obohaszczenia ruskoho jazyka. W tretych czysłennos't naroda howorjaszczoho ruskim jazykom jest dwakraty bolszaja, jak polskoho a to uże w hranyciach dalszoj Polszczy.

To naj bude w korotkosty skazano na misti tom, wzhładi rozwytyja bohactwa i wełyczyja ruskaho jazyka.

Nakoneć skażu niskolko słów o potrebi osnownoho uczenyja w ruskom jazyci. Taja potreba każu prepodawanyj w ruskom jazyci na uniwerzyteti Lwowskom jest samaja bolszaja i krajnaja, poneże wo perwych Lwowskij Uniwerzytet jest jedynstwennym wyższom uczyłyszczom dla 3000000 ruskoho naroda, kotoromu Imperator Josyf II. uże w proszedszom wici na Lwowskim uniwersyteti dozwołył był ruskii prepodawanyja w fakulteti bohosłowskom i filozofskom: wo wtorych naukowoje uczenyje ruskoho jazyka, podast' polakam sposobnost' zsnowno izuczyty swoj polskyj jazyk perepołnenyj ruskimy słowamy i formamy i pryczynytysia mnoho dla obohaszczenyja polskoho jazyka, poneże ruskij jazyk kazatelno swojej korennosty, czystoty i połnosty leksykalnoj, i gramatykalno formalnoj jest oden iz bohatijszych jazyków meży słowenskimy jazykamy.

Takim sposobom iz prewedennych mnoju faktow jawstwujet, szczo utwerżdenyje o nerozwyłosty ruskoho jazyka i bud'to ne nachodiaszczojsia jeszcze potreby prepodawanyja innych predmetów na Lwowskim Uniwerzyteti w tom jazyci, ne sohłaszajet sia z istynoju, i imiet swoju pryczynu w małoważnyju ruskoho jazyka i tendencyjnopolityczeskich wzhladach krywdiaszczych pryrodni prawa ruskoho naroda w Hałycyi.

Po toj pryczyni sohłaszaju sia z posłom hospodynom Kowalskim i podpyraju jeho wnesenyje.

P. Majer. Ja prosiłem o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Moja przemowa będzie bardzo krótką, wszystko bowiem, co się tyczy treści i strony formalnej sprawozdania komisyi zostało już przez moich poprzedników a szczególnie p. hr. Potockiego gruntownie rozebranem i wyjaśnionem, i mnie pozostaje w tym względzie tylko kilka słów wypowiedzieć. Jeżeli jeszcze odzywam się, to głównie w kwestyi osobistej. Występując przeciw wnioskowi p. Kowalskiego nadmieniłem, że wniosek uczyniony wyczerpnięty został co do swej jednej części przez ustawę, którą właśnie imieniem komisyi edukacyjnej przedstawiamy, zaś co do reszty," to sprawę tam poruszoną komisya zastrzegła sobie wnieść w oddzielnem sprawozdaniu, jako rzecz zupełnie oddzielną, łącznie z tej samej treści drugim wnioskiem p. Pietruskiego. Tymczasem poseł p. Kowalski w przedmowie swojej podniósł, że rzecz się ma inaczej, że mianowicie wniosek jego odnosi się także do prawa o języku wykładowym. Otoż gdyby tak rzeczywiście było, to możnaby ztąd wnosić, że ja chcący czy niechcący w błąd W. Izbę wprowadziłym. Dla przekonania więc, że tak nie jest, pozwolę sobie odczytać wniosek p. Kowalskiego. (Czyta wniosek p. Kowalskiego względem systemizowania istniejących już katedr z wykładem ruskim na uniwerzytecie Lwowskim). Nic więcej nie znajduję we wniosku p. Kowalskiego. Otoż powiedziałem, co się tyczy trzeciego punktu, to ten jest załatwiony w §. 4. ustawy komisyjnej, według którego egzamina wolno każdemu zdawać w języku, w jakim pobierał nauki w jednym z Uniwerzytetów krajowych. Niczego innego nie żąda p. Kowalski. Co się tyczy dwóch pierwszych ustępów, to przekonacie się panowie, że nie ma tam mowy o języku, ale o systemizowaniu tych posad, których wykłady odbywają się w języku ruskim. Że zaś komisyja edukacyjna w obecnem przedstawieniu zajmowała się jedynie językiem wykładowym, jako wyłącznym przed-

miotem ustawy; rzecz zatem oczywista, że wniosku dotyczącego systemizowania posad łączyć z tym nie mogła, i że sprawozdanie w tej mierze, jak już nadmieniłem odłożyć musiała do równoczesnego załatwienia z drugim wnioskiem p. Pietruskiego. Prócz tego orzeczenie: czy właśnie ci Panowie, którzy dotąd suplentami byli, powinni być mianowani profesorami zwyczajnymi, nie należy do Sejmu, lecz zależy właściwie od przedstawienia władz uniwersyteckich, które jedynie o ich kwalifikacyi wiadomość mieć mogą. Tyli na dowód, że żądane odroczenie obrad nad zajmującem nas obecnie sprawozdaniem komisyi edukacyjnej nie ma żadnej zasady. Co się tyczy innych zarzutów poczynionych projektowanej tu ustawie, w te wchodzić nie będę, albowiem poprzednik mój tę rzecz dostatecznie wyczerpał. Jest jednak jeden punkt, który, przyznać muszę, jako członka komisyi, dotknął mię boleśnie. Tym niezasłużonym zarzutem jest narzekanie na upośledzenie języka ruskiego. Moi Panowie! kiedy komisya edukacyjna zajmowała się tym przedmiotem, nie miała przed sobą żadnych wniosków o uwzględnienie języka ruskiego, a przecież nie tylko prawa dotąd dla niego nabyte zostawiła nietknięte ale nadto warowała im stopniowy rozwój w przyszłości. Nie wyprowadzam ztąd dla kogo bądź osobistej zasługi, bo uważaliśmy to za nasz obowiązek względem kraju i narodu, któremu zależy aby między mieszkańcami jego istniało bratnie porozumienie.

Postępując w ten sposób, nie mogliśmy się spodziewać, ażeby spotkał nas zarzut tam, gdzie liczyliśmy na uznanie. W zarzut ten zresztą na teraz nie wchodzę; jeżeli zajdzie potrzeba, zabiorę głos przy rozprawie szczegółowej. Wszakże w komisyi naszej znajdowało się dwóch członków, którzy jak spodziewać się można, bardzo godnie reprezentują właśnie tę część Izby, która projektem naszym sądzi się być upośledzoną, a przecież upewnić mogę, że projekt ten nie wywołał z ich strony najmniejszego zarzutu. Jeżeli zatem komisya w łonie swojem w przedmiocie języka ruskiego ze strony członków tego stronnictwa znalazło zupełne uznanie, to zaprawdę nie mogła się spodziewać, żeby taż sama część W. Izby mogła się jeszcze użalać na jakiekolwiek ubliżenie prawom jej języka; — i to jest właśnie, co boleśnie dotykać musi każdego, który dążąc w najlepszej wierze do porozumienia, natrafia na umyślnie stawiane przeszkody.

P. Ksiądz D e l k i e w i c z. Proszę o głos.

M a r s z a ł e k. Ks. Delkiewicz ma głos.

Ks. D e l k i e w i c z. Wysokij Sojme! Chodyt tut nyni o uchwałenyje ustawy o prepodawatelnym jazyci na uniwersytetach krakowskim i lwowskim. Poneże zasadnycza ustawa derżawna z 21. dekembria mynuwszoho roku w. §. 11. pod bukwoju „i" ustawodawstwo o uniwersytetach bez wsiakoho obmeżenia, a za tim i ustawodawstwo o jazyci prepodawetelnym na uniwersytetach wyraźno Radi państwa prypysuje: to sudżu, szczo ustanowłenyje o prepodawatelnym jazyci na pomjanutych unywersytetach ne do Wysokoho Sojmu Krajewoho, no do Rady Państwa należyt. (Sawczyński: A więc język niemiecki?) Buduczy toho pereswidczenyja wnoszu, aby Wysoka pałata nad predłożeno ustawow do porjadku dennoho perejty izwołyła. (Smiech ogólny).

P. K r z e c z u n o w i c z. Nie wiele mam powiedzieć o wniosku p. Kowalskiego względem odroczenia rozpraw; bo jak dowodnie wykazali posłowie Potocki i Majer wniosek ten do żadnego celu nie prowadzi, a gdyby został uchwalony, stracilibyśmy czas, którego nie wiele nam pozostaje. Szanowny p. Kowalski wystąpił także i przeciw samej rzeczy w ustawie zawartej; powiedział, że dla języka polskiego w tej ustawie jest wszystko, ale dla języka ruskiego nic, albo bardzo mało. Jednak dla języka ruskiego pozostawia ta ustawa 4 katedry, które dotychczas język ten ma, i dopuszcza na przyszłość także katedry inne w miarę możności i potrzeby. Każdy przyzna, że niema potrzeby profesorów, wykładających po rusku jeżeli niema uczniow, chcących słuchać wykładów ruskich. Każdy przyzna, że nie można wykładać po rusku przedmiotów dla których ten język nie jest usposobiony. — Chcą wprawdzie wmówić w nas przeciwnicy, że język ruski już dla wszystkich wykładów jest dostatecznie wykształcony, lecz ja prosiłbym o dowody. — Mają po rusku tłomaczenie kilka kodeksów austryjackich, i na tem koniec. — A książki potrzebne do innych wykładów, gdzie są? — Gdzie są, ruskie książki w przedmiotach naukowych: Matematyki, Chemii, Filozofii, Teoryi prawa, Ekonomii społecznej. Z czegoż więc moi Panowie będą wykładać, z czego uczyć? Szanowny Poseł, który postawił wniosek odroczenia, wyrzekł że uniwersytet powinien przynosić pożytek. Jaki zaś będzie pożytek z wykładów ruskich na wszechnicach, kiedy język do tych wykładów nie jest dostatecznie usposobiony?

Jest to dowodem wielkiego umiarkowania i wielkiej słuszności, że komisya edukacyjna pozostawiając dotychczasowe katedry ruskie, przyznała jeszcze i to, iż w przyszłości mogą być katedry ruskie pomnożone. Będzie to w tenczas możliwem, gdy język ruski się wykształci.

Słyszeliśmy także zarzut niekompetencyi Sejmu w tej sprawie; powołują się na paragrafy statutu krajowego i konstytucyi grudniowej, i z nich chcą do-

wieść niekompetencyę. Inny znowu poseł starał się nam wytłumaczyć z konstytucyi grudniowej i ustaw zasadniczych Państwa, że ustawodawstwo o języku wykładowym na uniwerzytetach przecież do naszego Sejmu należeć może. Ja nie będę wchodzić w wykład paragrafów i wolę się odwołać na to co szanowny poseł Potocki powiedział; na nasze prawo przyrodzone; na tem stanowisku nie możemy być pobijani różnemi paragrafów wykładami: tego więc stanowiska trzymać się winniśmy. Żal mi więc bardzo, że rzecz o kompetencyę podług paragrafów była rozbieraną nie tylko z jednej ale i z drugiej strony Izby. Naszem zadaniem jest domagać się stanowczo co nam się słusznie należy z prawa przyrodzonego i stać wytrwale przy żądaniach naszych. — W tem prawie leży nasza kompetencya. — Jestem więc przeciw wnioskowi przejścia do porządku dziennego, postawionemu przez poprzedniego mowcę.

Marszałek. Poseł Bataglia ma głos.

Poseł Bataglia. Ponieważ w tym przedmiocie tyle już mówiono, i rzecz już całą dokładnie wyjaśniono, nie chcę dalej głosu zabierać w tej sprawie.

Poseł Kabat prosi o głos.

Marszałek. Poseł Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Nie będę wchodzić w bliższy rozbiór kwestyi, czy możliwem czy potrzebnem lub wcale koniecznem jest zaprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego na uniwersytetach, i to na wszystkich wydziałach, tak filozoficznym jak prawniczym i lekarskim. Nie będę rozbierał tak zwanej kwestyi językowej, a mianowicie, czy język ruski jest już tak dojrzały, aby mógł być wykładowym na wszystkich wydziałach wszechnicy, bo kwestyę tę już tyle razy rozpoznawano w tem Zgromadzeniu, tyle już uchwał zapadło tyczących się wykładów i używania języka, czy to w szkołach niższych i średnich, czy to w urzędach i sądach, że byłoby zbytecznem, rozbierać ją jeszcze więcej, zwłaszcza po przemówieniu poprzednich mowców, posłów hr. Potockiego i Rektora Majera. Nie mogę jednak pominąć milczeniem owego ustępu posła Kowalskiego, w którym dotknął pomiędzy innemi wykładów polskich na uniwersytecie tutejszym i powiedział, że młodzież nasza nie uczęszcza na wykłady polskie. Nie wiem jak to rozumiał Szanowny mowca — jeżeli bowiem chciał tem dowieść, że młodzież nasza nie uczęszczająca na wykłady polskie, zapisuje się przeważnie na wykłady ruskie — to muszę dla odparcia tego przypuszczenia i dla wyjaśnienia rzeczy przedstawić prawdziwy stan rzeczy, i w tym celu zabieram głos.

Otóż w uniwersytecie tutejszem na wydziale prawniczym wykładają suplenci tylko dwa przedmioty po rusku, mianowicie prawo karne, i ustawę o postępowaniu cywilno-sądowem.

Na te dwa wykłady, a mianowicie w ostatnim semestrze ubiegłego roku zapisało się, a mianowicie na wykłady prawa karnego dziesięciu, a na wykłady ustawy o postępowaniu sądowem dziewięiu, razem więc dziewiętnaście słuchaczy. Cały tedy uniwersytet lwowski liczy dziewiętnaście słuchaczy ruskich uczęszczających na wykłady dwóch przedmiotów prawniczych; przypuściwszy więc, że dwóch przedmiotów słuchał jeden, liczba ta okazałaby się o połowę mniejszą. Z uwagi że mamy na uniwersytecie lwowskim zapisanych kilkaset słuchaczy, a z tych tylko dziewiętnaście zapisało się na wykłady ruskie, sądzę, ze tem samem dowiodłem, iż młodzież nasza nie na ruskie ale tylko na polskie uczęszcza wykłady.

Tyle dla wyjaśnienia tej sprawy.

Poseł ks. Pawlików prosi o głos.

Marszałek. Poseł ks. Pawlików ma głos.

Poseł ks. Pawlików. Ja zabyraju hołos dla popertia wnesenya moho druha połytycznoho hospodyna Kowalskoho, odnako nezabyrawbym ho, słyby my ne podały buły osobennnoho k' tomu powodu, besidy pocztenneho hr. Potockoho, p. Majera, p. Krzeczunowycza i innych. Dlatoho ne budu wchodyty w meritum toj sprawy, bo toje zdiłały uże poperedny druhy moji, a muszu ino peredowsim zaraz z hory sprotywłytysia tomu zajawłenyju pp. hr. Potockoho i Majera, poslidnoho jako prywodytela komisyi ad hoc, jakoby w komisyji mohł był wnesok p. Kowalskoho wziatyj buty pid obradu, tym mensze poriwnywanyj z wneskom, nad kotorym sprawozdanyje nyniszne predłeżyt Wnesok p. Kowalskoho podan peredwczera, toczno i peredwczera rozdano nam takoż i niniejsze sprawozdanyje. W wnesku posła Kowalskoho każetsia ide o szczo inneho, ne o predpodawąnyja w jazyci ruskom, a o ustanowłenyje katedr ruskych, a komisya edukacyjna wnesok toj ne mohła była wziaty, wo zrywnanyje pid obradu, koły sprawa taja zaledwo była peredana do komisyji, a sprawozdanyje komisyji nad wneskom p. Pietruskoho, ukinczeno, wydrukowano, i uże nawet pomeże posły zistało było rozdane. Odże komisyja poriwnatelno ne mohła sia była jeszcze zastanawlaty, i pereczu, jakoby sia uże zastanawlała, prynajmij samo sprawozdanyje nynisżne nycz nam o tym nezajawlaje, bo sudżu, szczo i niszczo zajawyty ne mohło. Możet buty, szczo wczera, yły pered wczera, pojedynokyji człeny komisyji

zastanawlały sia, no o tom odnako w sprawozdanyju uże rozdanym, zajawlenyja byty ne mohło.

Ałe ja muszu zwernuty uwahu wys. Palaty, że chotiażby i sama komisyja zastanawlała sia była, nad wneskom p. Kowalskoho, to punkta w wnesku tom podanyji, ne sut toho roda, szczob ne mohły buty, z podanoju nam w sprawozdanyju ustawoju, w nijaku zwiaz prywedenyji. Ja ino zwernu uwahu na punkt druhij, tak w wnesku, jak i w ustawi, w kotoroj to poślidnoj, jest on dla nas własty wo prawdywyj kameń predknowenyja, lapis offensionis. Jest meżdu tymy punktamy oczewydno zwiaz taka, że kto żełaje systemizowania zaprowadżenych katedr, musyt żełaty i utworenia tych, kotorych jeszcze nema, a prynaymyj musyt chotity ubezpeczyty sia protywu wyrażenomu (w §. 2om ustawy) stisnenyju prawa pry utworeniu katedr, kotore małoby ustawlenym byty od rozsużdenyja persze o możnosty i o potrebi.

Zauważaju dalsze, szczo jesłyby p. Kowalski wystupył był z postawlenyjem czohoś in merito, to bułoby to szczo innoho. Ałe win żadaje tolko odroczenyja, a w tom ino sprawedływosty, i możływoho wymirenyja toyże dla narodnosty ruskoy, to uże toho aczey odmowyty jemu hodi A szczo do tych uwah pocztennoho hr. Potockoho i p. Krzeczunowycza, kotoryji skazały, szczo czereż odroczenyje bude ino wełyka utrata czasu, i szczoby ono imiło powstrymuwaty cile diłanyje naszoho soyma, to ricz taja takoż ne tak wredno predstawlaje sia meni, poncze ko bolszomu zadowołenyju mojemu, p. Kowalski żadaje ino 4 dney odroczenyja, ricz taja azatym pry dobroy woły i słusznomu rozpołożenyju pałaty, mohłaby byty sowerszenoju bez takoy — jak każetsia — utraty czasu, i newstrymujuczy tim diłanyja dalszyji Soymowyji.

Poseł hr. Potocki wstrymuje sia nad tim, i nijako uprekaje nas w braku prychylnosty dla druhoy storony, bud' to my w błahopryjatnom wremene, mnoho dbałyji o swoje, o zaprowadżenie ruskich katedr na uniwersyteti, ne upomynały sia ni słoweczkom o takyji że katedry w jazyku polskim A to zabawna ricz! Nam słabym nemajuczym nikoły mohuszczoho zastupnystwa, jak wy moji Panowe wsehda małyśte i majete, wstupaty sia buło jeszcze za prawa i potreby, sobstwenno Waszyji. Nam, kotoryi ledwo szczo dla sebe po mnohych desiatkach lit istnymo w spyjajuszom w remene, wychłopotaty wozmohły, żełajete, szczoby należało buło jeszcze i Wam w czym dopomahaty?! To w krajnoy miri udywytelne i zabawne, jak z druhoj storony toje dla nas sumne i neprydatne, szczo wy moji Panowe, tak bud' to staranno, zanymajete sia namy. Nasza pomicz Wam ciło nepotrebna, bośte możni i bez nas, no wasza pomicz nam takoż iźlyszna, bez waszoy opiky wsehda ciło byśmo sia obejty żełały.

Chotiłbym wam jeno skażaty, szczo po łycznomu mojemu mninyju, predłożena ustawa z opuszczeniem może tylko dwoch słiw, mohłaby zadowołyty nas, a to w §. 2om słiw: możnosty i potreby.

Posel hr. Potocki skazał jeszcze meży innymy, szczo »wy jesteście spawcami praw zasadniczych» szczo my tworytelamy praw osnownych. (Poseł hrabia Adam Potocki: Ja tego nie mówiłem.) Zapyski stezograficznyi czey to okażut. Delegacya nasza, buła własty wo ne nasza, a jaka ona buła, zła czy dobra, o tom uże tut zbaduwano rozmaito. W niej każu ne małyśmy ny żadnoho zastupnyka. (Głosy: ks. Guszalewicz.) Ks. Guszalewicz ne buł to naszym zastupnykom, bo ne buł i naszym kandydatom. Ja sia jeho ne wyrikaju, win w proczym pocztenyi druh mij (Smiech) ałe win buł wybranyj od biłszosty sojma naszoho.

Tak odże, delegacyja Sojma hałyckoho sły tak choczete, zdiłała, czy tam brała udił w zdiłanyju praw osnownych w Raichsrati, a koły rozłyczajete sami, meżdu namy i wamy, to w delegacyi toy, ne my, ałe wy moji Panowe! czynni bułyśte w zdiłanyju reczenych praw osnownych.

Tilko skazaty mawjem, i ponowno teper oświdczaju, szczo rado prytuczaju sia ku wnesenyju posła Kowalskoho, szczob rozprawu nad predmetom nynisznym, na 4 dney odsroczyty.

Głosy: Zamknąć dyskusyę!

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest większość dyskusya zamknięta. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja cokolwiek obszerniej zastanowić się muszę nad jedną stroną tej sprawy, która nie tylko była podnoszona przez moich oponentów, ale niewątpliwie podnoszoną będzie zaraz po mojej mowie przez komisarza rządowego. Jest to kwestya kompetencyi. Ile razy jest mowa o zaprowadzeniu języka krajowego w tem lub w owem, czy w urzędzie czy w szkołach, zwykliśmy rozróżniać sprawę i rozgatunkowywać ją. I tak mówimy o języku w urzędach, o języku w szkołach średnich, o języku na uniwersytach. Rozróżnianie takie jest na swojem miejscu w potocznej mowie, a nawet w rozprawie publicznej, lecz jeżeli idzie o kompetencyę, niema podział

miejsca. Tam gdzie idzie o kompetencyę, język trzeba brać jako całość, t. j. kwestya języka narodowego w urzędach, w szkołach średnich i na uniwersytetach jest co do kompetencyi jedną i nierozdzielną całością. Zapatrywanie się to nie jest moje indywidualne. Tak się sprawa języka traktowała prez cały przebieg konstytucyi, a jak wam wiadomo moi Panowie, byłem we wszystkich jej stadyach. Przypominam na ustawy zasadnicze. W ustawie o ogólnych prawach obywateli w artykule 19tym w Radzie Państwa uchwalonej zagwarantowano narodowi każdemu pieczołowitość i pielęgnowanie języka w szkołach, urzędach i sądach A zatem artykuł ten bierze język narodowy, jako całość. Biorąc go zaś jako całość, zachodzi bardzo naturalnie kwestya, dokąd ustawodawstwo o używaniu języka krajowego należy, a schodząc na dzisiejszą rozprawę, zachodzi pytanie, czy zaprowadzenie języka narodowego na uniwersytetach należy, jak Panowie niektórzy oświadczyli, a jak po mnie niewątpliwie pan komisarz rządowy wypowie, do Rady Państwa, czy do Sejmu? Ja niedawno będąc na trybunie w sprawie języka w urzędach i sądach, powiedziałem, iż jeżeli w życiu politycznem, parlamentarnem jaka wątpliwość co do kompetencyi zachodzi, przedewszystkiem odwoływać się trzeba na precedensa, — i zwracam uwagę że odwieczny parlament angielski najwięcej na precedensach polega. Wszak i my mamy niedawne precedensa. Uchwaliliśmy ustawę o języku wykładowym dla gimnazyów i szkół średnich. Ustawa ta otrzymała sankcyę cesarską, więc nietylko my, ale nawet i korona i doradcy korony, byli zdania, że kwestya języka należy do Sejmu a nie do Rady Państwa. Uchwalono nową konstytucyę, ta jednak niczego nie odmieniła. Bo proszę szukać w 11. paragrafie konstytucyi, który wylicza, co wszystko do zakresu Rady Państwa należy, czyli tam znajdzie się choć słówko o językach. Że ustawodawstwo uniwersytetów jest przydzielone Radzie Państwa z tąd nie wynika, że kwestya językowa, która stanowi odrębny przedmiot ma się rozumieć w tem ustawodawstwie.

P. Kowalski mówił przed chwilą, że reforma uniwersytetów należy do Rady Państwa. To prawda. Lecz czy my przedsiębierzemy reformę uniwersytetów? Czy stanowimy z ilu wydziałów ma się składać uniwersytet? Czy gatunkujemy go na fakultety? Czy systemizujemy katedry? Czy stanowimy co pod względem dydaktycznym lub scientyficznym?.... Nic ani słówka, nic go nie reformujemy, zostawiamy go jakim był, zostawiamy go tak lichym jak był i jak jest. My wykonujemy tylko prawo krajowe co do języka na uniwersytetach, tak jak to uczyniliśmy już w szkołach średnich, oto: miejsce niemieckiego języka wykładowego zastępujemy językiem wykładowym polskim, a to nie jest reforma uniwersytetów. Tyle tylko chciałem powiedzieć o kompetencyi w sprawie języka, której wówczas kiedy układano konstytucyę w Wiedniu, nikt nie myślał nam zaprzeczać, a którą traktowano tam zawsze jako całość bez różnicy czy ma być w urzędzie czy w szkole, czy na uniwersytetach zastósowaną

Skończywszy o kompetencyi Sejmu, nie będę nic już mówił o ograniczeniu języka ruskiego, na które się żalą. Moi poprzednicy dostatecznie ten zarzut odparli. Jak tylko ci Panowie odwołują się na równouprawnienie, zawsze odsełam ich do równej kwalifikacyi. Jak będzie równa kwalifikacya, będzie równouprawnienie, ale nie mogę pominąć wniosku przejścia do porządku dziennego. Jeden z poprzednich mowców żalił się że na uniwersytecie wykładają Nibelungi i Eulenspiegle, a niestety nie widać Nestora lub statutu litewskiego i tym podobnie.

Słysząc to ubolewanie sądziłem, że dążyć będzie do wykładów drogiego nam Nestora i statutu litewskiego; tym czasem żąda przejścia do porządku dziennego w celu, aby Rada Państwa o uniwersytetach stanowiła. Więc sądzi szanowny mowca że Rada Państwa usunie Nibelungów i Eulenspiegle, które zna na wskróś, a zaprowadzi Nestora i statut litewski, które są dla niej „spanische Dörfer.“ (Wesołość.)

Jeden z mowców poprzednich odrzuca naszą opiekę nad językiem ruskim, a żąda jedynie, abyśmy mu nie stawiali przeszkód. Atoli stawiając przejście do porządku dziennego mowcy ci chcieliby zatrzymać status quo, już zaś status quo nie tylko dla nas ale i dla nich jest szkodliwe. Dla języka ruskiego jest nawet szkodliwsze, aniżeli dla polskiego, ten bowiem czy będzie wykładowym na naszych uniwersytetach czy nie, żyć będzie jak żył dotąd i w literaturze i w naukowości i zawsze kwitnąć i rozwijać się będzie język polski. Lecz dla ruskiego, który dotąd jest nie wykształcony i nie żyje ani w nauce ani w literaturze, nie ma przy wykładach niemieckich pola do rozwoju.

Że szanowni oponenci są za słabi, aby językowi polskiemu w czemkolwiek pomogli, to prawda, lecz natomiast są dość silni, aby mu szkodzili. Jakoż zadaliście mu już raz cios śmiertelny, a właściwie nie wy lecz wasi poprzednicy. Język narodowy miał być zaprowadzony w roku 1848. we wszystkich szkołach i urzędach, a na wasze panowie, a właściwie na waszego stronnictwa żądania zatrzymano język niemiecki aż po dziś dzień, i przez 20 ciężkich lat musieliśmy znosić germanizacyę Osobiście możecie panowie od siebie odeprzeć ten zarzut, bo to nie było osobistem

waszem dziełem, ale zawsze było to dziełem frakcyi, do której należycie, a która zawsze imieniem narodu ruskiego przemawiała, jej przeto w tem winna, że język nasz wtenczas już nie wszedł w używanie! Jeżeli mówię, że w tem wina waszych poprzedników, to niech mi będzie wolno także powiedzieć, że im nie szło o nic innego, jak tylko o to, aby podtrzymywać niesnaski i niezgody między nami. Z niezgody tej korzystali tylko Niemcy, ucierpieli zaś tak wy jak i my, ucierpiał kraj cały; jeżeli przeto wstępujecie dziś w ślady waszych poprzedników, nie utrzymujcie przynajmniej, iż czynicie to w imieniu kraju i dla jego dobra.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Wysokie zgromadzenie! Ponieważ przy ogólnej rozprawie podniesiono z różnych stron kwestyę co do kompetencyi Wys. Sejmu do uchwalenia ustawy o zaprowadzeniu języka polskiego na uniwersytetach lwowskim i krakowskim, przeto mam obowiązek oświadczyć, iż rząd wydanie postanowień w tym względzie nie uważa w ogóle jako należące do ustawodawstwa i zastrzedz musi dla władzy wykonawczej prawo stanowienia w tym względzie.

Wątpliwą przeto stanie się rzecz, czy drogą przez komisyę proponowaną zamierzony cel osiągniętym być może.

Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. St. Tarnowski. Słyszeliście Panowie taką obronę wniosku komisyi, że wolałbym nic do niej nie dodać, aby jej ani jednem słowem nie zepsuć, i nie zatrzeć wrażenia, jakie obrony te w Izbie wywarły. Jednakże w obec oświadczenia pana komisarza rządowego, widzę się zmuszonym przeciwko mojej chęci zabrać głos, aby przypomnieć panom te powody, które przemawiają za rzeczywistem prawem Sejmu, stanowienia o języku wykładowym, w uniwersytetach. Twierdzi p. komisarz rządowy, że postanowienia w tej mierze, nie należą do żadnej władzy ustawodawczej, ale do egzekutywy samej. Pomijając już wszelkie względy zasadnicze, o jakich mówił pan Potocki, i na które powtórnie nacisk położył p. Krzeczunowicz, gdybyśmy się trzymać chcieli tylko paragrafów dziś istniejącej ustawy, już z nich pokazało by się jasno, że prawodawstwo w tej mierze należy do kompetencyi Sejmu. Jeżeli bowiem, jak pan komisarz rządowy utrzymuje, rzecz ta nie należy do atrybucyi Rady Państwa, a w ustawie zasadniczej o reprezentacyi państwowych w paragrafie 12, czytany, że »wszystko co w powyższym §. 11. nie jest wliczone do atrybucyi Rady Panstwa, należy do atrybucyi sejmów krajowych: tedy jeżeli stanowienie o języku wykładowym do Rady Państwa, nienależy, to należeć musi do Sejmu. Lecz dajmy na to, że tak nie jest, dajmy na to, że to jest rzecz, która należy do egzekutywy — postawmy się na chwilę ściśle na stanowisku komisarza rządowego, toż wtedy jeszcze znajdziemy, że rzecz ta należy do Sejmu. Biorę do ręki stenograficzne sprawozdanie z siódmego posiedzenia bieżącej sesyi naszej, na którem to posiedzeniu toczyła się sprawa języka urzędowego w sądach i administracyi. I tam występował p. komisarz rządowy, i tam stanowienie o języku zastrzegał dla rządu jako właściwą jego atrybucyę. I cóż powiedział? Proszę posłuchać (czyta): «Rząd musi rozróżnić w tym względzie postanowienia, o ile te dotyczą styczności urzędów z stronami, od postanowień tyczących się ich wewnętrznej służby. Postanowienia w tym ostatnim względzie nie zdają się w ogóle stanowić przedmiotu ustawodawstwa w myśl §§. 11 i 12 ustawy zasadniczej o reprezentacyi Państwa.....» Panowie! rozróżnienie to, przemawia oczywiście na naszą korzyść. Pan komisarz rządowy rozróżnia język urzędowy w stosunku ze stronami, i w służbie wewnętrznej. Pozwoli p. komisarz, że ja go rozróżnię: przy sprawie uniwersytów, jak on w swoim czasie przy sprawie rządów, i że oprę się tu na tem co on sam przyznaje, to jest, że co się tyczy języka urzędowego w stosunku za stronami, Sejm ma prawo wydawać postanowienia w tej mierze. A w uniwersytetach kto jest stroną? Uczeń. Co jest stosunkiem uniwersytetu do stron? oczywiście wykład. Jeżeli więc jak p. komisarz rządowy sam utrzymywał, Sejm ma prawo stanowić o języku w stosunku do stron, tedy ma prawo stanowić o tem w tym razie, tak samo, jak je miał w razie poprzednim.

Co najwięcej więc mogłaby ta sprawa być uważana za sporną, pomiędzy sejmem a władzą wykonawczą. Ale tak nie jest, nie jest ona nawet sporną, a dowód na to znajduję w §. 19. statutu krajowego (czyta §. 19) więc panowie, czy to nie jasne? czy to nie przemawia na naszą korzyść, tak jak nie wyraźniej przemawiać nie może? Panowie! jeżeli kto chce podać w wątpliwość kompetencyą naszą w tej mierze, to ja tylko prosić was muszą, abyście nie dali się zachwiać, i abyście proponowany przez komisyę wniosek przyjęli.

Przeprosić jeszcze muszę, że po tylu silnych i wyczerpujących argumentach, i ja zwrócę się jeszcze do tych zarzutów, które wnioskowi komisyi stawiano z prawej strony tej Izby. Skłania mnie do tego głównie to, co słyszałem z ust ostatnich mowców. Zdaje mi się, że najgłówniejszy zarzut jaki ci panowie wnio-

skowi komisyi czynili, jest ten, iż w §. 2 tego wniosku ustanowione jest: «że wprowadzenie języka ruskiego do wykładów w innych przedmiotach, nastąpi w miarę możności i potrzeby». «Możność i potrzeba», twierdzą przeciwnicy wniosku, są to wyrazy elastyczne, które na wszystko dadzą się rozciągnąć, i dowolnie znowu tak ścieśnić, że się w nie nie wciśnie nic.

Że tak nie jest pozwolę sobie dwoma słowam objaśnić.

Co do potrzeby najprzód jest jedno „criterium" podług którego ta potrzeba wykaże się tak jasno, że nawet najniechętniejszy tej sprawie zaprzeczyć jej nie zdoła, a tem ‚criterium' jest frekwencya słuchaczy. Jeżeli słuchacze cisną się licznie na wykłady w jakim języku, jeżeli żądają ich niezmiennie, to Panowie! wykłady te są potrzebne. Ale czy ta frekwencja tu jes tak wielka, a żądania tak powszechne, na to najlepszą odpowiedzią, jest owa cyfra słuchaczów, którą przytoczył pan Kabath, a której nie powtórzę, żeby nikomu nie robić przykrości.

Co się zaś tyczy możności, i tu mamy criterium niezawodne dnie mylne a tym jest rozwój języka, i dostatoczna ilość zdolnych profesorów do wykładów w uniwersytecie. Czy Panowie posiadacie taki zastęp profesorów, którymby wszystkie katedry zapełnić można? Wszak do czterech istniejących katedr ruskich już z trudnością znaleźli się profesorowie i trzeba było szukać aż urzędników, którym nakazano z urzędu, aby byli profesorami. Co do rozwoju języka, słyszeliśmy że, język ruski daleko dawniej rozwijać się zaczął, niż język polski, że jego literatura liczy dziewięć wieków istnienia, że w czasach których pomników polskiego języka nie mamy, wykazać się potrafi dziełami nie małego znaczenia. Być może, ale czemuż ten język od owych czasów tak mało ruszył się z miejsca, czemu nie postępował naprzód tak jak polski, który zaczął może daleko później, ale od razu jednym skokiem zaszedł nierówniej dalej? Język ruski dziś jeszcze nie stoi na tym stopniu rozwoju na którym stał polski w wieku XVI. Taką literaturę jaką miał w 16. wieku język polski, wątpię aby dziś język ruski mógł się pochwalić, a jednak, pomimo że tak znakomicie, i tak pięknie wyrobiony, że w ciągłym związku z najwyższą cywilizacyą owczesną, i pod jej nieustannym wpływem nie żądał przecież język polski w wieku XVI. wykładów polskich w akademiach. Wykłady te były łacinskie. Dla czego? bo znać nie czuł się język polski na siłach, żeby zadaniu temu podołał, a nie żądał sztucznej pomocy, i nie upatrywał w niej warunków swego rozwoju. Wykład Panowie nie jest środkiem kształcenia języka, środkiem udzielenia umiejętności, a kto o tem zapomni, ten i nowe szkody przyniesie, i językowi do rozwoju nie pomoże. W 16. wieku wykładów polskich nie było, a język polski rozwijał się sam z siebie, i rozwinął z własnej siły, tak, że mu dziś nikt nie zaprzeczy, jakoby nie sprostał wszelkim wymaganiom umiejętności. Zdaje mi się, że jeżeli Panowie mielibyście z wykładów uniwersyteckich zrobić środek rozwoju dla języka ruskiego, nie trafilibyście do celu

W końcu chciałbym jeszcze jedno dodac. Mówił ksiądz Pawlików, jeżeli się nie mylę, że komisya edukacyjna nie była w możności, i nie miała czasu, zastanowić się nad wnioskiem p. Kowalskiego, który został wtedy rozdany, kiedy już sprawozdanie komisyi było wydrukowane. Prawda, że komisya nie mogła wniosku p. Kowalskiego wciągnać w redakcyę swojego sprawozdania; wszelako, pod obradę wziąć go mogła, i ks. Pawlików niech będzie łaskaw uwierzyć, że wzięła, i to na posiedzeniu, które się odbyło wczoraj; i wtedy porownywując proponowaną ustawę z wnioskiem p. Kowalskiego, musiała komisya dojść do tej pewności, że to są dwie rzeczy zupełnie różne od siebie, których żadnym sposobem razem traktować nie można Ustawa zawiera same tylko, czysto językowe postanowienia, podczas gdy wniosek p. Kowalskiego, tyczy się zaprowadzenia stałych katedr, i wchodzi już w organizacyę uniwersytetów. Że komisya wnioskowi p Kowalskiego, w zasadzie nieprzychylną nie jest, dowodzi tego fakt, że uprzedziła jego żądania, a przynajmniej jedno z tych żądań, stanowiąc w paragrafie 4tym ustawę to do czego zmierza trzeci punkt owego wniosku. Ale wniosku całego pod jedną formę podciągnąć nie mogła, gdyż dwie rzeczy z natury różne, muszą też osobno być traktowane. Co się tyczy żądania względem odłożenia tej rozprawy na 4. dni, muszę się temu sprzeciwiać, bo nie widzę w tem żadnej korzyści dla sprawy. Wątpię, aby po czterech dniach stosunki dzisiejsze się zmieniły, aby ustała potrzeba wykładów polskich albo nasze prawo żądania takowych. Jeżeli panowie zażądacie, aby komisya zdała sprawę z wniosku p. Kowalskiego w przeciągu dni czterech a Izba do tego się przychyli, komisya zrobi swój obowiązek, ale nie widzę celu, w odroczeniu przedłożonego wys. Izbie wniosku komisyi, i dla tego proszę wys Izby, aby wniosku p. Kowalskiego nie przyjmowała. Co się tyczy wniosku przejścia do porządku dziennego, nad tem nie stracę ani jednego słowa. (Brawo).

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Dla sprostowania pozwolę sobie tylko powiedziec, iż §. 19ty statutu

krajowego, ua który pan sprawozdawca główny nacisk kładzie, dla umotywowania kompetencyi wysokiego Sejmu, do uchwalenia ustawy o języku wykładowym w uniwersytetach — nie mówi o przedmiotach, które do ustawodawstwa krajowego należą, lecz o przedmiotach, w których Wysoki Sejm życzenie objawiać i wnioski stawiać może. Rząd dalekim jest od tego, zaprzeczać Wysokiej Izbie prawa postawienia wniosku w tym przedmiocie, w innej formie.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Najdalszym jest wniosek przejścia do porządku dziennego. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Nikt.) Wniosek upadł. Drugi wniosek jest, odroczenie sprawy do dni czterech. Kto za tym wnioskiem zechce wstać. (Mniejszość) Teraz tylko te dwa wnioski mogły być postawione do głosowania. Później nastąpi rozprawa szczegółowa.

Sekretarz Pfeiffer. Dziś o godzinie 6tej odbędzie się posiedzenie komisyi dla zbadania wniosków posła Smolki i Zyblikiewicza.

Marszałek. Komisya konstytucyjna odbędzie swoje posiedzenie dziś o 6tej.

Sekretarz Pfeiffer. Komisya propinacyjna ma posiedzenie dziś o 5tej godzinie.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte. Następne posiedzenie dnia jutrzejszego o godzinie 10tej. Porządek dzienny będzie następujący (czyta):

1. Trzecie czytanie ustawy o mytach.

2. Pierwsze czytanie wniosku rządowego do ustawy o nadzorze szkół.

3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o stypendyach pedagogicznych.

4. Szczegółowa rozprawa nad projektem do ustawy o zaprowadzeniu języka polskiego na wszechnicy we Lwowie i Krakowie.

5. Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o osganizacyi i administracyi drogowej tudzież o etacie oddziału budowniczego.

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi wydziału powiatowego Podhajeckiego o uznanie drogi z Podhajec do Halicza za krajową.

Koniec posiedzenia o godzinie 2$^3/_4$ z południa.

[illegible]

[illegible]

1. [illegible]

2. [illegible]

3. [illegible]

4. [illegible]

5. [illegible]

6. [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

12. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 12. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Przemówienie p. Tyszkowskiego w sprawie osobistej. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Pismo Jego Exc. Namiestnika z wezwaniem do zarządzenia wyboru delegata do Rady Państwa w miejsce p. Krzeczunowicza. — Interpelacya ks. Ozarkiewicza do c. k. komisarza rządowego co do niedoszłego wyboru posła z gmin wiejskich okręgu Skałat-Grzymałów. — Oświadczenie c. k. komisarza rządowego. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy o mytach na drogach publicznych nie-eraryalnych. — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o nadzorach szkolnych. — Przedłożenie odesłane do komisyi edukacyjnej. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie ośmiu stypendyów z funduszu krajowego przeznaczonych dla słuchaczów kursów pedagogicznych — Przedmiot ten na wniosek p. Pietruskiego odesłany do komisyi budżetowej. — Specyalna dyskusya nad ustawą o języku wykładowym na uniwersytecie krakowskim i lwowskim. — Poprawka ks. Sanguszki do §. 1. — Przemowa p. Chrzanowskiego. — Poprawka p. Kowalskiego. — Przemowy pp. Skrzyńskiego, Bataglii, Grocholskiego. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Przemowy posłów ks. Sanguszki, ks Adama Sapiehy, Ławrowskiego, Majera, Sawczyńskiego, ks. Barewicza. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy hr. Tarnowskiego.— Poprawki pp. Kowalskiego i ks. Sanguszki uchylone. — §. 1. zgodnie z wnioskiem komisyi przyjęty.— Poprawka p. Kowalskiego do §. 2. uchylona. — §. 2. projektu komisyi przyjęty. — Poprawka p. Kowalskiego do §. 3. uchylona. — §. 3. projektu komisyi przyjęty. — Poprawki pp. Kamińskiego i Hönigsmana do §. 4. cofnięte — Poprawka p. Koczyńskiego uchylona. — §. 4. z poprawką p. Smolki przyjęty. — §§. 5. i 6. tudzież tytuł i wstęp ustawy według wniosku komisyi przyjęte. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^3/_4$ przed południem.

Obecnych posłów: 119.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Pfeiffer (Czyta protokół 11. posiedzenia Sejmu).

Marszałek. Nie żąda nikt głosu co do protokołu? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, protokół jest przyjęty. Teraz odczytamy dalszy ciąg petycyj.

Poseł Tyszkowski. Proszę o głos w sprawie osobistej.

Marszałek. Poseł Tyszkowski ma głos.

Poseł Tyszkowski. W sprawozdaniu stenograficznem z 2. września stoi, jakobym ja miał te słowa powiedzieć (czyta): «kiedy rząd jest tak dobry i delikatny, że je uznaje.» Ja tych słów nie powiedziałem; mówiłem tak: «że nie znam rządu tak łaskawego, któren by zrobił ustępstwo, jeżeli nie jest silną wolą narodu do tego spowodowanym.» Więc prosiłbym, ażeby to w sprawozdaniu było sprostowanem, bo to nie są moje słowa, tylko panów stenografów.

Marszałek. Co do stenograficznych sprawozdań prosiłbym, ażeby posłowie chcieli zawsze swoje mowy przejrzeć przed drukiem.

Poseł Tyszkowski. Nie wiedziałem, że można to robić; ale teraz jeszcze powołuję się na wys. Izbę, że tak powiedziałem.

Głosy: Tak! Tak!

Marszałek. To jest mylka w stenograficznem sprawozdaniu, która się zanotuje w protokole; ale ale proszę pp. posłów, ażeby zawsze chcieli przejrzeć swoje mowy przed drukiem. Następuje odczytanie petycyj.

Sekretarz Pfeiffer (czyta): Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do d. 12. września 1868. r.

163. Wydział powiatowy w Buczaczu przez posła Podlewskiego o zaprowadzeniu ksiąg gruntowych.

164. Wydział powiatowy w Śniatynie przez p. ks. Ozarkiewicza, przedkłada projekt ustawy tabularnej.

165. Magistrat miasta Stanisławowa przez p. Kamińskiego, przedkłada projekt statutu dla miasta tego.

166. Zwierzchność gminy w Komarnie przez p. Zyblikiewicza, o zmianę §. 5. ustawy o parafialnym funduszu zapasowym.

167. Taż zwierzchność gminy przez p. Zyblikiewicza, względem mesznego.

168. Wydział powiatowy w Trembowli przez p. hr. Baworowskiego, przedkłada postrzeżenia w zastosowaniu ustawy gminnej i o reprezentacyi powiatowej, tudzież odpowiednich ordynacyi wyborczych.

169. Gmina m. Dobromila, przez p. Hönigsmana, o utworzenie starostwa powiatowego w Dobromilu

170. Galicyjskie towarzystwo muzyczne we Lwowie przez posła Jerzego ks. Czartoryskiego, o podwyższenie subwencyi uchwalonej na przeszłorocznej sesyi sejmowej.

171. Nauczyciele szkół ludowych w powiecie Jarosław przez posła Jerzego ks. Czartoryskiego, o polepszenie bytu materyalnego i stanowiska.

172. Wydział powiatowy w Rohatynie przez p. hr. Golejewskiego, ażeby drogi krajowe Lwów-Rohatyn i Halicz Bursztyn pozostały nadal drogami krajowemi.

173. Towarzystwo lekarzy galicyjskich we Lwowie, przez p. Dra. Majera, o zniesienie niższej szkoły medyczno-chirurgicznej we Lwowie.

174. Zarząd Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie, przez posła Ziemiałkowskiego, o udzielenie subwencyi.

Poseł Ziemiałkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Jak się wszystko odczyta, będzie mógł poseł Ziemiałkowski głos zabrać.

Poseł Ziemiałkowski. Tu nie jest powiedzianem, gdzie ma być odesłaną ta petycya; więc ja prosiłbym, ażeby ją odesłać do komisyi budżetowej, ponieważ towarzystwo prosi o zasiłek.

Marszałek. Nie ma nikt nic przeciwko temu, ażeby ta petycya była odesłaną do komisyi budżetowej? (Milczenie.) Więc będzie odesłaną.

Sekretarz Pfeiffer (czyta):

175. Wydział powiatowy w Bóbrce przez p Boheńskiego, o zatrzymanie drogi Lwów-Rohatyn w rzędzie dróg krajowych.

176. Wydział powiatowy w Bochni przez p. Hoszarda, aby uchwalony przez Radę Państwa dodatek do podatków na rok 1868., na Galicyę nie był rozciągnięty.

177. Tenże Wydział przez p. Hoszarda, o uregulowanie wypłat dotacyi nauczycieli ludowych i wyznaczenie funduszu w celu ich wspierania.

178. Tenże Wydział przez p. Hoszarda, o wyjednanie, by wojsko przechodzące pod ściślejszym rygorem zostawało i za służbą broni nie nosiło.

179. Tenże Wydział przez p. Hoszarda, o zmianę §§. 102. i 108. ustawy gminnej, w sprawie ściągania kar pieniężnych.

180 Tenże Wydział przez p. Hoszarda, o uwzględnienie wniosków rady powiatowej stanisławowskiej co do zmian ustawy gminnej i reprezentacyi powiatowej i odnośnych ordynacyi.

181. Tenże Wydział przez posła Hoszarda, o utrzymanie autonomii Rady szkolnej krajowej.

182. Tenże Wydział przez p. Hoszarda, o zmianę ustawy drogowej, co do obowiązku utrzymania ważniejszych dróg gminnych.

183. Wydział powiatowy w Grybowie przez p. Grocholskiego, przedkłada wniosek dotyczący urządzenia gmin zbiorowych.

184. Tenże Wydział przez p. Grocholskiego, o zarządzenie, aby nauczycielom szkół ludowych wypłacono ich dotacyę przez kasę Wydziału powiat. i wyznaczenie funduszu do wspierania gorliwych nauczycieli.

185. Wydział powiatowy w Grybowie, przez p. Grocholskiego, o potrzebie zabezpieczenia budynków zwierzchników gmin.

186. Tenże Wydział przez p. Grocholskiego, o urządzeniu ksiąg hypotecznych, dla wszystkich realności włościańskich i miejskich.

187. Tenże Wydział przez p. Grocholskiego, o zarządzenie, aby kary pieniężne w sprawach gminnych, do kas powiatowych wpływały.

188. Tenże Wydział przez p. Grocholskiego, o zarządzenie, ażeby woźni sądowi nie pobierali od stron za wręczenie expedycyi sądowej po $17\frac{1}{2}$ c.

189. Wydział powiatowy w Sanoku przez p Kozłowskiego, o umieszczenie szkoły leśniczej w Sanoku.

190. Tenże Wydział, przez p. Kozłowskiego, o zaprowadzenie gmin zbiorowych i zmianę ustawy gminnej według przedłożonego wniosku.

191. Zwierzchność gminy Ułyczno, przez p Kocko o cofnięcie uchwały z dnia 2. marca 1867. względem delegatów do Rady Państwa i o przedłożenie do tronu adresu w sprawie nowych ustaw w duchu federacyjnym.

Marszałek. Jest pismo z Prezydyum Namiestnictwa; proszę odczytać.

Sekretarz Pfeiffer. (Czyta).

Jaśnie Oświecony Książe!

Prezydyum Izby deputowanych Rady Państwa, oznajmiło Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, że W. Kornel Krzeczunowicz, złożył mandat do Rady Państwa.

W skutek polecenia J. Ex. pana Ministra Spraw Wewnętrznych upraszam JO Księcia, ażebyś chciał zarządzić przedsięwzięcie nowego wyboru do Rady Państwa w miejscu pana Kornela Krzeczunowicza.

Proszę przyjąć zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

Lwów dnia 10. września 1868.

(własnoręcznie) Gołuchowski.

Marszałek. Mamy jeszcze interpelacyę do p. komisarza rządowego.

Sekretarz ks. Barewicz. (Czyta).

Interpelacya do Wysokobłahorodnoho Hospodyna Komisarja prawytelstwennoho!

Na zasidaniu 2. sesyi 1. peryoda 2. Sojma Krajewoho interpelowano W. błahorodnoho Komysarja prawytelstwennoho w sprawi nedokinczenoho wyboru posła w powitach Skałat-Hrymałów, po jakoj pryczyni wybor tam rozpoczutyj pererwano i ne perewodeno do kińcia i czy użyto jakich mir z urjadu, szczob wynownikow pereszkodzenia i załyszenia reczenoho wyboru do otwiczatelnosty potiahnuty, na kotoroju to interpelacyju W. B. komisar prawytelstwennyj zaraz na zasidaniu 4. otwitył, że dla ahytacyi w sały pid czas wyboru tojże pererwano, komisya wyborcza po mysli §. 44. or. wyb. na deń slidujuczij wybor ne zaryadyła i prytom i samyi wyborci o rozpysanije nowoho wybora prosyły, po uchyleniu ałe chwyłewych perepon za dla pereprowadzenia wyboriw do rad hromadskich pomianutyj wybor w skori po ukonstytuowaniu sia hromad na pidstawi nowoj ustawy hromadskoj nastupyt.

Do dnia nynisznoho ne wydymo, szczob hromady z okruha wyborczoho hrupy selanskoj Skałat-Hrimaliw swoho zastupnyka w Sojmi krajewom imiły, kotorym wedla statutu krajewoho §. 5. cz. 38. prawo wysłania prysłuhuje, dlatoho wydiat sia pidpisanyi spowodowanyi W. B. H. komisarja zainterpelowaty:

1. Po jakoj pryczyni hromady selskiji okruha wyborczoho Skałat-Hrymałow swojeho zastupnyczestwa w Sojmi krajewom do dnia nynisznoho suť łyszeny, chotiaj hromady wedlą nowych ustaw wże dawno ukonstytuowałysia, a wybor na dniu 12. hrudnia 1867. snowu ne ukińczeno?
2. Czy wysokoje prawytelstwo potiahnuło wynownykow do otwiczatelnosty, czerez kotorych kraj na bezmirnyi i daremnyi wydatki, a hromady na naruszenie prysłużaczeho im prawa narażeny zistały.

Lwiw d. 12. wereśnia 1868.

Ozarkiewycz.—Dzerowycz.—Pawłykow.—Ławrowskij— Kowalskij.—Szulak.—Zynczak.—Kierniczny.— Krasickij. Delkiewycz.—Sycz.— Makowycz.— Hulak.— Sapruka.— Huszałewycz.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tuju intespelacyju budu maty zaszczyt widpowisty na odnim z najbłyższych zasidań sojmowych.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dzienneo. Pierwszym przedmiotem na porządku dziennym

jest trzecie czytanie ustawy o mytach. Poseł Ławrowski jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Ławrowski z trybuny czyta ustawę o mytach po polsku).

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Jabym wnosił, ażebyśmy uwolnili sprawozdawcę od czytania po rusku, bo i jego to utrudzi i szkoda czasu.

Marszałek. To być nie może, musimy trzymać się prawa.

Poseł hr. Golejewski. My szanownemu koledze nie przeczymy prawa czytania po rusku, ale uwalniamy go tylko od czytania, ażeby wiele czasu nie tracić.

Marszałek. Muszę się temu sprzeciwić. Szanujmy prawo, któreśmy sami uchwlili. To tylko mała przykrość dla sprawozdawcy, ale prawu stanie się zadość; wolno jednak Sejmowi zmienić tę ustawę.

Sprawozdawca p. Ławrowski czyta po rusku ustawę o mytach).

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość powstaje.) Ustawa jest przyjętą. Przejdziemy do dalszego porządku dziennego. Następuje teraz pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o nadzorach miejscowych i powiatowych nad szkołami ludowemi. (Obacz alegat XXXIII.) Ponieważ to jest bardzo długi przedmiot, więc stawiam wniosek, ażeby to sprawozdanie odesłać wprost bez czytania do komisyi edukacyjnej. Kto zgadza się z tym wnioskiem, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Więc będzie odesłane do komisyi edukacyjnej. Teraz następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o stypendyach pedagogicznych. Poseł Pietruski jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski (z trybuny czyta Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie ośmiu stypendyów z funduszu krajowego, przeznaczonych dla słuchaczów kursów pedagogicznych ·/. Obacz alegat XXXIV.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu?

Poseł ks. Ozarkiewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Ozarkiewicz ma głos.

Poseł ks. Ozarkiewicz. Tu stoit napysano (czyta). Ja ne znaju czy w Tarnopolu i Krakowi, czy w Tarnowi i Krakowi?

Sprawozdawca p. Pietruski· Ma być w Tarnowie i w Krakowie. Wnoszę w imieniu Wydziału krajowego, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi budżetowej.

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi budżetowej, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Więc będzie odesłany do komisyi budżetowej.

Następuje teraz z porządku dziennego szczegółowa rozprawa nad projektem do ustawy o języku wykładowym na wszechnicach we Lwowie i w Krakowie. Pan sprawozdawca Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca hr. Tarnowski (z trybuny czyta:

„§. 1. W uniwersytetach krakowskim i lwowskim mają być wykłady polskie dla wszystkich przedmiotów na wydziale filozoficznym, prawniczym i lekarskim, z wyjątkiem historyi prawa niemieckiego, historyi języka i literatury niemieckiej."

Muszę zwrócić uwagę Panów, że jest myłka; zamiast „z wyjątkiem języka niemieckiego itd" powinno być: „z wyjątkiem historyi prawa niemieckiego, historyi i literatury niemieckiej."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Ma głos do tego paragrafu książę Sanguszko.

Poseł ks. Sanguszko. Z przykrością zabieram głos, gdyż obawiam się, abym nie sprzeciwił się sposobowi widzenia i uczuciom większości tej Izby. Jednak zdaje mi się, że obowiązkiem moim jest wypowiedzieć to, co uważam za słuszne i niejako za konieczne dla Sejmu naszego. Muszę tu także powiedzieć, że nie mogę mówić o paragrafie pierwszym, nie wspomniawszy o paragrafie drugim; więc prosiłbym panów o pozwolenie, abym mógł razem o pierwszym i o drugim mówić.

Głosy. Nie! nie!

Poseł ks. Sanguszko. Przynajmniej o związku, jaki zachodzi między obydwoma paragrafami.

Marszałek. Teraz dyskusya tylko nad paragrafem pierwszym.

Poseł ks. Sanguszko. Chciałbym te dwa paragrafy w jeden ściągnąć, więc muszę mówić o obydwóch.

Głosy. Prosimy, prosimy.

Poseł ks. Sanguszko. Popadamy zdaniem mojem względem równouprawnienia w ten sam błąd, co Niemcy; popadamy w mniejszym stopniu i bez złej wiary ale w zasadzie także popadamy. Jeżeli nie o złą wiarę, to przynajmniej o nieloiczność w pojęciach pra-

wnych mogliby nas obwinić, gdybyśmy ten paragraf bez zmiany przyjęli. Nie jestem zwolennikiem konstytucyi z dnia 21. grudnia, jestem owszem jej najsilniejszym przeciwnikiem, lecz ta konstytucya istnieje i jest prawomocną. Ta konstytucya ma za podstawę równość indywidualną w obliczu prawa i równouprawnienie narodowości mieszczących się w monarchii.

Niemcy potrafili tę bardzo piękną zasadę w praktyce nie zastosować, a my podług tej ustawy projektowanej także owej zasady nie zachowujemy, choć — powtarzam — bez złej woli i z dobrą wiarą.

Gdyśmy niedawno uchwalili, że w naszym kraju ma być jeden język w administracyi, uchwaliliśmy to jako konieczność, dlatego że dobra administracya i porządek wymagają, aby był jeden język urzędowy w całym kraju; zaś co do stosunków szkolnych ta przyczyna nie istnieje.

Nie widzę też dla czego mielibyśmy robić różnicę w tej ustawie między dwoma językami, istniejącemi w kraju. Równouprawnienie języków nie robi ich równymi, tak jak równość w obliczu prawa nie robi indywiduów równemi; prawo różnicy między biednym a bogatym znać nie może.

Wczoraj słyszeliśmy dwie bardzo namienite mowy, jedną posła Potockiego, a drugą szanownego sprawozdawcy; gdyby jaka wątpliwość mogła była istnieć dotąd, że mamy prawo rozporządzania, w jakim języku wykłady na uniwersytetach krajowych odbywać się mają, to wczorajsze mowy byłyby tę wątpliwość usunęły. Powiem jeszcze nawiasem, że nietylko wątpliwości być nie może, ale zdaje mi się oraz niewątpliwem, że stan obecny, w którym wykłady niemieckie w naszym kraju istnieją, jest największem zgwałceniem prawa zasadniczego, które wypowiada i tylekrotnie powtarza zasadę równouprawnienia wszystkich narodowości. Wykluczenie ze szkoły ojczystego języka, jest to szarpanie tego prawa w najboleśniejszej i najczulszej jego stronie. Że mamy obowiązek nie dopuszczać jęzka niemieckiego ani w szkołach, ani na uniwersytetach, to samo z siebie się rozumie; z językiem ruskim rzecz się ma inaczej. Jest to język krajowy, narodowy, i ma te same prawa, mówię prawa, co polski (brawa z prawej). Wczoraj słyszałem argumenta bardzo sprawiedliwe w praktyce, ale które zdaniem mojem zupełnie nie są na swojem miejscu, gdy się mówi o ustawie, i których prawodawstwo znać nie powinno.

Powiadano nam, że język ruski nie ma literatury, nie ma terminologii, że katedry ruskie nie mają słuchaczy. To wszystko być może i jest nawet, ale prawo względów na to mieć nie może. Ja w moim domu mogę nie mieszkać, mogę nie wynajmywać go, mogę zostawić bez użytku, ale prawo do mojego domu zawsze zachowuję.

Poseł **Skrzyński**. Proszę o głos.

Poseł ks. **Sanguszko**. Jeżeli orzekliśmy, że zasadą naszą jest równouprawnienie, musimy skutki tego równouprawnienia całkowicie przyjąć.

Nasz naród dzieli się na dwa pokrewne, razem pomieszane, krwią i historyą złączone szczepy; orzekliśmy, że te dwa szczepy jednego i tego samego narodu mają mieć równe prawa. Przyjąwszy tę zasadę, jakież może być znaczenie drugiego paragrafu tego projektu? W tym paragrafie jest powiedziane, jak panowie wiecie, że dotychczasowe wykłady ruskie w uniwersytecie pozostają nietknięte, a wprowadzenie języka ruskiego do wykładu innych przedmiotów nastąpi wedle możności i potrzeby. To mnie się zdaje, panowie, jest rzecz zupełnie administracyi, a nie rzecz prawodawstwa.

Nareszcie uznajemy, panowie, że w dobrze zrozumianym interesie naszym jest więcej szkodliwym, niż pomocnym. Cóż znaczy ta różnica w ustawie między uniwersytetem krakowskim i lwowskim? Wszakżeśmy z niemałą niedogodnością kraju uchwalili jedność administracyjną kraju naszego — mieliśmy racyę, dobrześmy zrobili; ale jeżeliśmy uznali potrzebę jedności i niepodzielności w administracyi, o wieleż większą jest dla nas potrzeba jedności i niepodzielności wychowania publicznego. Administracya jest dziś tutaj, a jutro może się przenieść gdzieindziej; ale jednolitość wychowania publicznego, to jest ciągła łączność dwóch części kraju, to jest łączność narodowa — to ma przyszłość; więc jeżeliśmy administracyi nie chcieli mieć w kraju podwójnej, to pytam się dlaczego mamy mieć dwa prawodawstwa szkolne, i dlaczego mamy robić różnicę między uniwersytetem lwowskim a krakowskim?

Bądźmy konsekwentni; przyjąwszy równouprawnienie, jakżebyśmy mieli ustawą uchwalić, że wykłady w języku ruskim nie mogą być cierpiane na uniwersytecie krakowskim? — ja nie widzę cobyśmy na tem mogli stracić?

Powiedzą, że tego nie potrzeba, bo nikt w języku ruskim w Krakowie wykładać nie będzie; — i ja tak sądzę, ale właśnie dla tego nie pojmuję, dlaczego mamy orzekać róznicę co do języka ruskiego, kiedy ona wcale nie będzie praktyczną. A zresztą, moi panowie, jeżeli się kiedyś uniwersytet krakowski okaże lepszym od lwowskiego naprzykład, to kto wie czy Rusini, a przynajmniej jedna ich część, nie zechcą pojechać do Krakowa, i także mieć tam swoją katedrę w języku ruskim. To zdaje mi się wcale nas nie

pokrzywdzi, tembardziej że prawo powinno być dla wszystkich jednakowe, lecz . . .

Głosy. Do rzeczy! Do rzeczy!

Marszałek. Zwracam uwagę szanownego mowcę, że tu nie jest mowa o 2 §., tylko o pierwszym.

Poseł Wł. Sanguszko. Właśnie ja mówię o §. 1. ale ponieważ chciałbym, aby §. 2. razem z nim ściągnąć w jeden, to muszę także i o 2. §. mówić.

Powiedzianem jest, że muszą te ruskie katedry, które są, pozostać. Ja znowu przyczyny tego musu nie pojmuję; bo gdy słuchaczy nie będą miały, to istnieć nie powinny, a tu by musiały istnieć, bo ustawa tak chce. Najlepiej zostawić tu wszelką swobodę czy potrzebne lub nie, to się pokaże, a ja niewątpię że się pokaże, iż słuchaczy nie będzie. Wtedy więc takie katedry jako niepraktyczne przestaną istnieć i uniwersytet nie będzie miał kosztów.

Mnie się zdaje panowie, że słuszność jest najlepszą bronią, którą my walczyć możemy; słuszność bowiem słabych robi silnymi, słuszność przeszkody znosi, słuszność jest jedyną bronią i jedynym środkiem, za pomocą którego dojść możemy do tego, czego pragniemy, t. j. żeby raz ta niezgoda w naszych stosunkach niestety! pojawiająca się skończyła się, i żeby natomiast prawdziwa braterska zgoda między nami nastała. (Brawo z centrum prawej). Nikt podobno z nas czego innego nie żąda i do czego innego nie dąży, tylko różnimy się w środkach. Znajduję, że wszyscy, nawet najbardziej jaskrawo występujący, stają w obronie równouprawnienia; niema bowiem ani jednego stanu w żadnej części tego kraju, któryby nie widział korzyści w zgodzie wzajemnej; dlatego i w tej sprawie chciałbym tą drogą pójść i wnoszę, ażeby zamiast paragrafu 1. przyjąć poprawkę moją czyli redakcyę połączonych §§. 1 i 2. (czyta): «W uniwersytetach krakowskim i lwowskim mają być wykłady polskie albo ruskie dla wszystkich przedmiotów na wydziałach filozoficznym, prawniczym i lekarskim. Dozwolony jest jedynie wyjątek dla wykładu historyi prawa niemieckiego i literatury niemieckiej.«

W projekcie komisyi, wykład niemiecki trzech przedmiotów jest obowiązującym, ja w moim wniosku dozwalam raczej przypuszczam wykłady niemieckie w tych przedmiotach. Mam zaszczyt złożyć ten wniosek do laski marszałkowskiej.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia; proszę p. sekretarza odczytać go.

Sekretarz p. Pfeifer. (Czyta wniosek X. Sanguszki.)

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Wstają z prawej). Jest poparty.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Odczytany §. 1. projektowanej ustawy zamierza główne postanowienie orzekające, że w języku krajowym pismiennie wykształconym t. j. polskim mają być wykładane wszystkie przedmioty na uniwersytetach krajowych, z wyjątkami oznaczonemi; słowem zawiera postanowienie, w jakim języku mają być wykłady w dwóch najwyższych szkołach krajowych.

Przeciw temu postanowieniu i w ogóle przeciw wydawaniu przez Sejm krajowy postanowień jaki język ma być wykładowym w szkołach i uniwersytetach, wystąpił wczoraj z zasadą kompetencyi p. komisarz rządowy, a dzisiaj z zasadą słuszności książę Sanguszko. Najsamprzód muszę odeprzeć stanowczy zarzut czyniony przez pierwszego, jakkolwiek już wczoraj jeden z mowców i sprawozdawca odpowiedzieli na ten zarzut p. komisarza na końcu rozprawy ogólnej uczyniony, a następnie przejdę do zarzutu niesłuszności wniesionego przez posła Sanguszkę. P. komisarz rządowy zaprzeczył a przynajmniej podał w wątpliwość prawo Sejmu wydawania ustaw o języku wykładowym w szkołach i uniwersytetach.

Poseł X. Sanguszko. To nienależy do rzeczy.

Poseł Chrzanowski. Owszem należy, bo w §. 1. nad którym właśnie toczy się rozprawa, wydaje postanowienie Sejm, któremu p. komisarz rządowy odmawia prawa wydawania takich postanowień. Prawa tego niereklamuje p. komisarz rządowy dla innej władzy ustawodawczej; przeciwnie, nie przyznaje go w ogóle władzy ustawodawczej, lecz twierdzi że należy do zakresu działania władzy wykonawczej.

Przeciwko temu twierdzeniu p. komisarza rządowego walczy oczywisty fakt, walczy faktyczne niezbite twierdzenie, mocą którego sama tak władza wykonawcza, jak i drugi czynnik władzy ustawodawczej t. j. monarcha uznali, że Sejm nasz krajowy ma prawo stanowienia, w jakim języku mają się odbyć wykłady w szkołach w kraju naszym. Oto jest ustawa o języku wykładowym w szkołach, wydana przez Sejm krajowy w r. 1866. a przez reprezentanta rządu czyli Władzy wykonawczej, a mianowicie przez barona Beusta w ówczas ministra stanu przedłożona Cesarzowi do zatwierdzenia; przeto Ministeryum przyznało samo iż ten przedmiot należy do zakresu działania Sejmu i że Sejm krajowy ma prawo stanowić w jakim języku mają być wykłady w kraju naszym w szkołach. Drugi czynnik władzy prawodawczej t. j. sam Monarcha po-

twierdził tę ustawę pod dniem 22. czerwca 1867. uznał przeto najwyraźniej, iż Sejm krajowy ma prawo stanowić o języku wykładowym w szkołach. Minister Stanu baron Beust....

Marszałek (przerywając). Przepraszam szanownego mowcę, tutaj jest mowa o §. 1. ustawy, a nie o kompetencyi Sejmu.

Poseł Chrzanowski. Przepraszam Księcia Marszałka, — bo właśnie mówię, że Sejm nasz ma prawo stanowienia tego §. 1. orzekającego w jakim języku mają być wykłady w uniwersytetach krajowych, a właśnie tego prawa zaprzeczył mu p. komisarz rządowy, lub przynajmniej prawo to Sejmu podał w wątpliwość. Zasada kompetencyi poruszona przez p. komisarza rządowego, stoi w ścisłym związku z §. 1. muszę bowiem wykazać, że z zupełnem prawem głosować będą za tym paragrafem, i że Sejm ma prawo go wotować. Otoż powtarzam, że gdy Cesarz sam zatwierdził jedną w tym samym przedmiocie, o języku wykładowym w kraju naszym przez nas uchwaloną ustawę, uznał sam, iż Sejm ma prawo w tym przedmiocie postanowienia wydawać.

Podpis Monarchy na wspomnionej ustawie naszego Sejmu o języku wykładowym w szkołach, Minister Stanu br. Beust kontrasygnował, więc tem samem przyznał, że Sejm ma prawo wydawać ustawy o językach wykładowych w szkołach krajowych. W obec takiego uznania władzy wykonawczej i drugiego czynnika władzy prawodawczej, mam przekonanie, iż służy Sejmowi prawo uchwalenia tak tego §u pierwszego jak i całej ustawy, i za nią będę wotował.

Oświadczyć się tu muszę stanowczo przeciw poprawce wniesionej do §. 1. przez ks. Sanguszkę zarzucającego niesłuszność postanowieniu w nim wyrażonemu i chcącego je zmienić, w imie równouprawnienia. Lecz tu nietylko idzie o równouprawnienie, które nie jest bynajmniej równością bezwzględną ale o kwalifikacyę. Komisya w projektowanych paragrafach nie zaprzecza, że język ruski ma prawo być wykładowym, twierdzi tylko, że teraz nie ma kwalifikacy być wykładowym. Jednakie prawo mogą mieć na mocy równouprawnienia tylko ci, którzy mają jednakie kwalifikacye. Dać takie samo prawo do wykładów na uniwersytecie mowie ruskiej, która nie ma potrzebnych do tego kwalifikacyj, nie ma wykształcenia odpowiedniego, jakie chcemy dać wykształconemu wszechstronnie językowi polskiemu, nie jest to bynajmniej równouprawnieniem.

Powtóre, już sprawozdawca wspomniał, że wykłady różnych nauk i umiejętności na uniwersytecie nie mogą mieć na celu rozwijania języka ruskiego — gdyż do tego celu służyć może tylko katedra tego języka — ale muszą mieć na celu nauczenie tychże umiejętności, dobro nauki i korzyść słuchaczy. Czyż może być korzystnem dla nauczenia umiejętności, i zgodne z dobrem słuchaczy, gdy umiejętność ma być z nakazu wykładana w języku niesposobnym do wykładu, nie wykształconym i formującym się dopiero. Przytaczano tu już, że na wykłady przedmiotów w języku ruskim we lwowskim uniwersytecie, nikt prawie nie uczęszcza, gdyż sami słuchacze nie uważają to korzystnem dla siebie, widzą, że z przedmiotów w języku niby ruskim wykładanych mało co korzystać można. Z tych głównych powodów, prócz wielu innych jestem przeciw poprawce wniesionej przez ks. Sanguszkę.

Poseł Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Kowalski ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja prosiłem o głos.

Marszałek. Jest zapisany.

Poseł Kowalski. Ja najperwsze podnoszu, szczo §. ne uwzhladnjajet faktycznych sostojanyj, jakie suszczestwujut na uniwersytetach Krakowskim i Lwowskim. I tak, koły na perwszom nachodyt sia wydił medyczny, na druhom jest tylko oddiłenyje chirurgiczne, a toje poślidnoje wydiłom medycznym nazwaty ne można.

Otże z toho uże wzhladu okazujet sia tekst §. 1. kotoryj predpotahajet także na uniwersyteti Lwowskim wydił medyczny suszczestwujuszczym, za ne stosowny, a to tym bilsze, poneże jak bud' sobi Wysoki Sojm prypysujet włast uchwały szczo do spraw szkolnych stanowyty, to nemoże on nikoły orikaty o organicznem składi uniwersyteta. Nechotiłbym byty posudzowanym jakobym ne żełał także w Lwowi medycznoho wydiła, ja obstaju za tym, szczoby także nasz uniwersytet był połnym, no ne jest tu misce promawlaty o zawedenyje medycznoho fakultetu, kdi besida jest tylko o jazyci wykładowym, — należytsia nam pro to pry wykładach suszczych fakultetów pozostaty, jesły ne majem odchodyty od predmetu włastywoho. Wzhladom wydiła medycznoho możem w osobnej dorozi naszoje żełanyje objawyty. Nyni proto ne wydżu potreby wydawaty zakony, kotry ne odpowidajut sostojanyju riczy. Pozwolu sobi dalsze zwernuty uwahu, szczo duże w tym słuczaju, jesłyby i na naszom uniwersyteti był wydił medyczny, zapoznawaty ne można, szczo medycyna Grekamy i Rymlanamy plekana, mohłaby łehko uterpity, jesłybyśmy w misto jeja własywych wyrazow za nowymy technamy promawlaty. Budu sia tiszyty,jesły jazyk polski w tym wzhladi sposobnijszym

okażetsia, tak dla profesorów jak i dla słuszatelów, odnakoz ja z moj storony hotow obmeżyty sia na toje, jesły nasz uniwersytet na teper pry swoim ustrojstwi wyuczyt dobrych chirurgiw, a naszyj likari budut sia choroszo rozumiły na łatyńskoj kuchni t. j. aptyci. (Brawo.)

Jesły wproczem w §. 1. stanowytsia zasada wzhladom jazyka wykładowoho na uniwersytetach, to nemohu znowu zhodytysia, szczoby tut z załyszeniem ruskoho jazyka tolko za jazyk polski zhaduwano; proto chotiłym w §. 1. dwa oddiłenia maty, k' czemu ne tolko faktycznoje sostojanie uniwersyteti lwowskom mene spowodowujet no także, jak świtły kniaź Sanguszko wyskazał, słusznosti uwzhladnenia oboch jazykow krajewych. Ne mohu wże tut promołczaty, szczo za toje objawłenyje zyczływosty dla naszoho jazyka, kniazewy Sanguszci wdiacznym byty sia wydżu; jeśm bo uwiren, szczo On myśl swoju szczyro wyskazał; no zarazom dołżen ja zamityty, że ne ciłkom sohłaszaju sia na predłożenuju poprawku kniazia Sanguszki, kotoru tolko tohdy mohłym pryniaty, jesłyby switłyi Kniaź schotił na małeńkuju zminu swojej poprawki zhodytysia. — Oto kniaź Sanguszko predłahajet, szczoby wyrażeno że wsi wykłady na oboch uniwersytetach majutsia odbywaty w polskom albo ruskom jazyci. Jabym tylko żełał zaminenja słowca albo na korotszoje i — a tohdy zachwałenaja kniazem równoprawnost oboch jazykiw krajewych po wsej słusznosty zostałaby istynno wzhladnenoju, i switłyj kniaź osiahnułby toje, szczo tak błahorodno zachwalaje.

Otże sohłasno z mysłeju kniazia i po naszemu żełanyju stawlu poprawku slidujuszczu. Toj § 1. małby zwuczyty:

(Czyta). „W uniwersyteti krakowskom majut byty wykłady polski dla wsich predmetow na wydili filozoficznom, prawnyczom i medycznom, z iziatiem istoryi jazyka nimeckoho i istoryi prawa nimeckoho i literatury nimeckoj".

A wtoryj ustup tak: (czyta) „W uniwersyteti ze lwowskom majut byty wykłady polski i ruski dla wsich predmetow na wydili filozoficznom i prawnyczom a to także z iziatiem istoryi jazyka nimeckoho, istoryi prawa nimeckoho i literatury nimeckoj". Tym tekstowaniem zasada równoprawnostij jest wyrażeno i prawa oboch narodnostej sochranenyi. Czy wproczem wsi predmety majut sia prepodawaty w oboch jazykach wsey czas, ity postupenno, należyt pobłyższoje toho opredilenyje, jak to ciłkom słuszno zauważał wże kniaź Sanguszko, do administracyi samoho uniwersytetu. Nyni meni predwsem chodyt o poszanowanie naszych praw narodnych i sochranenyje hołownoj zasady rownoprawnosty. Tim kinczu moj predłoh.

Marszałek. Poddam poprawki posła Kowalskiego do poparcia. (Głosy, Prosimy o odczytanie). Proszę P. sekretarza o odczytanie tej poprawki.

Sekretarz poseł ks. Barewicz czyta powtórnie poprawki posła Kowalskiego.

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów powstaje). Jest dostatecznie poparta.

Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Nie prosiłem o głos, by bronić §. 1. ani też bym przeciw niemu występywał; obrona bowiem jest niepotrzebna, a występować przeciw niemu nie chcę; ale ponieważ książe Sanguszko wystąpił, i swój wniosek postawił, niech mi wolno będzie zrobić kilka uwag nad tym wnioskiem. Skoro szan. poseł książe Sanguszko tak uporczywie się domagał, aby z powodu §. 1. koniecznie mówić i o drugim, sądzę, że musimy baczyć mu to, że w tym §. nietylko zostawione są wszystkie wykłady na tych katedrach w języku ruskim, jakie Rusini dotyczas mają, ale dozwolono według potrzeby i możności zaprowadzać i inne katedry bez żadnego ograniczenia co do przedmiotów.

W prawdzie powiedział nam wczoraj ksiądz Pewlików że to nie dowodzi wielkiej przychylności naszej, że się pozwala na zaprowadzeniu katedr z wykładem ruskim w tenczas, kiedy one będą potrzebne; prawdziwa przychylność byłaby w tem, aby wykładowym językiem był język ruski na Wydziałach wszechnicy, chociażby tego nikt nie żądał, i chociaż nikt nauk wyższych jeszcze w języku ruskim wykładać nie może. Wtenczas byłaby sprawiedliwość, i uczynionoby jej zadość, ale coby się stało z uczniami, z nauką mniejsza o to. Niech ginie nauka, niech ginie postęp, byle żyła asbuka i język p. Kowalskiego. (Śmiech). Wszak to nie jest język ruski, którym p. Kowalski mówi.

Poseł Kowalski. Proszu mowca wozwaty do poriadku.

Marszałek. Ja nie widzę w tem nic obrażającego.

Poseł Skrzyński. Powiedział tu książe Sanguszko, i jak mi się zdaje, któryś z panów mowców „a cóż będzie, gdy z postępem czasu i nauki przyjadą Rusini do Krakowa i zechcą słuchać wykładów na wszechnicy Jagiellońskiej, a tu wykładów ruskich nie ma?" Wszak oni mogą sobie zajechać i do Paryża, do Wiednia lub Berlina. Czy i tam mają być dla nich katedry ruskie zaprowadzone? Zresztą, co

podniósł książe Sanguszko względem wszechnicy Krakowskiej, tej rozciągłości jednego języka zląkł się sam p. Kowalski, i cofnął się, bo nie chciał, by i w Krakowie były wykłady ruskie, lecz zażądał, aby tylko na wszechnicy we Lwowie uczono i w ruskim języku; muszę mu zatem szczerze podziękować za to, że uchronił Kraków od tej nowej napaści. Dalej mówił, że to jest rzeczą ustawodawstwa, by ustanawiać wykłady w tym języku, który zapewnia uczniom postępy w naukach, ażeby nie wykładano w takim języku, którego nauczyciele nie umieją, a uczniowie nie rozumieją. Na tem kończą się moje uwagi, a zresztą nie odpowiadam na to, co p. Kowalski powiedział; nie chcę na to odpowiadać, bo inni odpowiedzieli na to już zasadnie, i nie wątpię że jeszcze dziś odpowiedzą.

Marszałek. P. Bataglia ma głos.

Poseł Bataglia. W ogólnej rozprawie jakoteż i w dyskusyi specyalnej wyrzeczoną została zasada równouprawnienia narodowości, więc temsamem i języka obudwu narodowości; jednak przy wczorajszej ogólnej rozprawie niektórzy mowcy ograniczyli to równouprawnienie tak, aby język ruski na wszechnicach krajowych nie był w tej rozciągłości używanym, jak język polski. Ja robię różnicę między uniwerzytetem Jagiellońskim a tutejszym.

Jeden z mowców, jak mi się zdaje, hr. Potocki wspierał swój wniosek względem używania języka ruskiego tem, że Rusini nie dostarczają dostatecznego kontyngensu słuchaczy na uniwersytet, aby dla nich warto było osobnych profesorów trzymać; drugi znowu mowca obawiał się tego, żeby nauka dla braku odpowiednich książek naukowych nie cierpiała, i wniósł, że dla tego życzy sobie ograniczenia języka ruskiego przy wykładach na uniwersytecie, że Rusini nie mają podostatkiem książek do wykładów na wszechnicy zdolnych, i że nie mają uzdolnionych do tego profesorów. — Czynię różnicę między uniwersytetem Jagiellońskim a tutejszym, co się tyczy wszechnicy Jagiellońskiej, to najzupełniej zgadzam się z posłem hr. Potockim, gdyż istotnie jak wiem, jest tam tak mała liczba słuchaczy Rusinów, że istotnie bardzo trudno jest, aby dla nich w języku ruskim wykładano, i osobnych profesorów trzymano. Inaczej jednak ma się rzecz podług mego zdania na uniwersytecie lwowskim. Mnie się zdaje, że jeżeli nie połowa, to przynajmniej jedna trzecia część słuchaczy są Rusini. A jeżeli tak jest, to już wypada, by zasada równouprawnienia w zupełności była zastosowana, a to przez ustanowienie osobnych katedr w języku ruskim. Tej zaś obawy nie podzielam, że nie będzie podostatkiem książek naukowych i zdolnych profesorów, i mógłbym na to twierdzenie odpowiedzieć, że jeżeli w pełnem zebraniu Sejm wyrzecze zasadę równouprawnienia dla obu języków, to Rusinom będzie zależało na tem, aby się postarali o stosowne książki i o profesorów zdolnych (Brawe na lewicy). Właściwie władza wykonawcza czyli rząd ustanawia przecie, według których zasad ma być nauka tradowana, jakie książki do wykładów mają być przypuszczone, o zdolnościach zaś nauczycieli przekonać się może z rozpraw konkursowych; jeżeli rzeczywiście będzie widzieć rząd, że tłumaczenie autora, który Rusin przedłoży do tradowania, jest nieodpowiednie, niestosowne, lub jeżeli uzna profesorów za niezdolnych, to jest jeżeli nie odpowiedzą zadaniu konkursu, to ich nie przypuści; obawa więc ta jest już usunięta.

Aby zasadzie równouprawniena obu języków, zasadzie sprawiedliwości zadość uczynić, wnoszę by §. 1. brzmiał następująco: (Czyta). Na uniwersytecie krakowskim mają być wszystkie przedmioty i we wszystkich wydziałach wykładane po polsku, na uniwersytecie lwowskim zaś po polsku i po rusku z tym wyjątkiem, że na obudwu uniwersytetach, historya prawa niemieckiego, języka i literatury niemieckiej w języku niemieckim mają być wykładane.

Głosy. To jest wniosek p. Kowalskiego.

Marszałek. Czy szanowny poseł stawia osobny wniosek?

P. Batalia. Nie. Przyłączam się tylko do wniosku p. Kowalskiego.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Tak przemówienia księcia Sanguszki jak i słowa pp. Kowalskiego i Battaglii wzbudzają we mnie podejrzenie, że ci panowie sądzą, iż to jest ustawa o języku wykładowym w uniwersytetach lwowskim i krakowskim. Tak moi Panowie nie jest. To nie jest ustawa o języku wykładowym w tych uniwersytetach, to jest tylko ustawa, która normuje, o ile języki krajowe mają być przy wykładach uwzględniane, to jest zupełnie inne stanowisko, i dla tego zarzut p. komisarza rządowego, że my nie mamy prawa stanowić o języku wykładowym na uniwersytetach, gdyby nawet zupełną miał słuszność, to nie był właściwym i zupełnie niepotrzebnym, bo my nie mówimy, jaki język ma być wykładowym, tylko powiadamy, o ile nasze języki krajowe mają być przy wykładach uwzględniane. Teraz, proszę panów, my mamy dwa języki krajowe, język polski i język ruski;

tak przynajmniej praktyka uświęciła. Ustawa tedy ta rozdziela te dwa języki, i o języku polskim mówi w §. 1., w języku ruskim w §. 2. Wszystkie zatem te poprawki, które mieszają w jednym i tym samym paragrafie obydwa języki, zdaje mi się są przeciwko logiczności układu tej ustawy.

P. Kowalski mówił, że chce równouprawnienia. Mnie się zdaje, że jeżeli panowie uważnie przejdziecie obydwa paragrafy, znajdziecie, że komisya proponuje równouprawnienie obydwóch języków. Nie powiadam, czy się na to zgadzam lub nie, ale mówię to, co komisya proponuje w pierwszym paragrafie; otóż nie troszcząc się o wykłady w innych językach, w łacińskim, niemieckim i francuzkim, mówi komisya, że mają być wykłady w języku polskim, a w §. 2. obok tych mają być wykłady w języku ruskim.

Jakaż więc jest różnica między jednym a drugim, otóż to jedynie, że stojąc na gruncie praktyczności, komisya uznaje, że dla języka polskiego już dziś potrzebne i możebne są wykłady w języku polskim, a uważa, że w języku ruskim wszystkie wykłady są dziś i niepotrzebne, i nie możebne. Na tym gruncie, zatem stawajcie, na tym gruncie walczcie z nami, ale nie na tym, że my wam chcemy odebrać prawo. My wam prawo przyznajemy, ale utrzymujemy, że nie ma ani potrzeby ani możebności zaprowadzenia wykładów w języku ruskim na uniwersytetach.

Panowie powiecie: Wykłady są dziś także. i były pierwej, nim wykłady polskie; — prawda, że tak jest — ale czy te wykłady są w języku ruskim? czy ci panowie, którzy wykładają, dają jaką rękojmię że wykładają w duchu ruskim, w języku ruskim?.. Czy ci, co zemknęli za Zbrucz, nie przeczą temu, że macie profesorów, (gwar i oklaski) że macie język ruski, w którym te wykłady mają być dawane? Niech ks. Głowacki na to odpowie!.. (Oklaski)-

Otóż moi panowie! sądzę, że tak liberalnej ustawy co do równouprawnienia obydwóch języków, jak ta, którą komisya nam teraz przedkładała, dotąd jeszcze żądań sejm nie uchwalił; — równe prawa przyznaje ona tak jednemu jak i drugiemu językowi, o ile będzie potrzeba i możebność. Jeżeli panowie powiecie, że wykłady ruskie mają być zaprowadzone choć niemożliwe, to mnie się zdaje, że to się sprzeciwia naturze rzeczy, a jak tylko będą możliwe, jak tylko będą uczniowie, którzy zechcą ich słuchać, macie wedle paragrafu tej ustawy zapewnienie i gwarancyę, że wykłady będą. Mnie się zdaje, żebyśmy nie robili żadnej zmiany w tej ustawie, ale przyjmijmy ją, tak jak komisya nam przedkłada.

P. Skrzyński. Proszę o zamknięcie dyskuzyi

Marszałek. Zapisani są do głosu pp. Sapieha, Sawczyński, Barewicz za, a przeciw x. Sanguszko i Ławrowski. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Wątpliwa ilość). Proszę powstać bo nie można poznać. (Większość powstaje). — Panowie zechcecie sobie jeneralnych mowców wybrać.

Głosy. Nie! niech wszyscy mówią!

Marszałek. Kto jest za tem, aby wszyscy mówili zechce wstać. (Większość powstaje). Jest większość, wszyscy będą mówili. Ks. Sanguszko ma głos.

X Sanguszko. To co słyszałem z ust szanownego posła Grocholskiego, jeszcze nierównie więcej umacnia mnie w mojem przekonaniu Jest taka rzecz: Jeżeli dotychczas nie wykluczyliśmy języka niemieckiego z uniwersytetów krajowych, tośmy bardzo chybyli, to było naszym obowiązkiem i prawem. Mówią że konstytucya z 21. grudnia się sprzeciwia naszemu wpływowi w zarządzie uniwersytetów.

Jakże to pogodzić z zasadniczą podstawą tej konstytucyi, którą jest równouprawnie wszystkich narodowości.

(Głosy: Tego nikt nie powiedział).

Jeżeli mniejszość nie mogła przeszkodzić, aby było uchwalone, że prawodawstwo na uniwersytetach sobie rajchsrat zachowuje, to większość popełniła największą sprzeczność ze swoim własnem dziełem i jednym paragrafikiem podkopała najgłówniejszą onego zasadę. Mnie się wydaje, że najmniejszej wątpliwości niema, że jeżeliśmy jeszcze nie wykluczyli języka niemieckiego z uniwersytetów krakowskiego, lwowskiego, to naszym jest obowiązkiem, abyśmy to czem prędzej uskutecznili. Mnie się wydaje, że poseł Grocholski nie miał bezstronnego zdania co do równouprawnienia. Tu ciągle to powtarzają, że niema książek, niema terminologji, że do ich wykładów nikt nie idzie. Bardzo dobrze! (Śmiech) być to może, ale to do prawa nic nie stanowi. Mój wniosek daleko jest korzystniejszy dla języka polskiego, niż wniosek komisyi, ponieważ ja przypuszczam, że na uniwersytecie ani jednego wykładu nie będzie, bo jak nikt nie przyjdzie, to nie będzie wykładów, a podług wniosku komisyi muszą być wykłady, choćby tylko dla dwóch albo trzech słuchaczy.

Pan Zyblikiewicz. A pieniądze? (Wesołość).

P. książe Sanguszko. Pieniądze? Otóż właśnie wy, wy sami chcecie nałożyć na kraj podatek, na to aby profesorowi ruscy byli płatni, czy mają słuchaczy lub nie. Ja jednakże przypuszczam, że jeden drugiemu ustąpić będzie musiał i zawsze do jednego przedmiotu jeden będzie tylko profesor. Dla tego nie mogę się zgodzić z wnioskiem p. Kowalskiego, który chce, aby w moim wniosku zmienić albo na i (śmiech).

Panowie, niech mnie staremu będzie wolno skończyć mowę zaklęciem was, abyście bez namiętności a z bezstronnością w tym tak ważnym dla przyszłości naszej przedmiocie zechcieli działać i głosować. Zdaje się, że to jest rzecz mniejszej wagi; to jest rzecz ogromnej wagi, tu idzie o przyszłe pokolenia. Niech dzisiejsze wasze głosowanie nie będzie tego rodzaju, żeby na waszem sumieniu jak kamień kiedyś ciążyło i żebyście go gorżko ale za późno, żałowali. Obstaję za moim wnioskiem tak jak go postawiłem.

Marszałek. P. Adam Sapieha ma głos.

P. ks. Adam Sapieha. Książe Sanguszko wzywał nas, abyśmy z rozwagą i z zimną krwią zajęli się tą kwestyą, której przypisuje wielką wagę, a której jak myślę, wszyscy wielką wagę przypisujemy, to jest kwestą stosunku Rusi do nas. Ale właśnie dla tego, aby módz się gruntowniej nad tem zastanowić i sumiennie z rozwagą postąpić, trzeba nam jaśniej badać, nie trzeba przyjmować światełek błędnych za światła rzeczywiste, nie trzeba przyjmować reprezentantów narzucających się, za reprezentantów rzeczywistych. (Brawo!) Panowie! zdaje mi się, że pomiędzy nami jest bardzo wielu, którzy dokładnie i szczegółowo Ruś znają i znają stosunek Rusi do nas, i ci wszyscy, jeżeli chcą bez ogródki wypowiedzieć, twierdzić będą musieli, że w sejmie galicyjskim ruskich reprezentantów niema: twierdzić będą musieli, że jeżeli zechcemy matematycznie się przekonać, z jakich się czasów datują ci, którzy się reprezentami mianują, w jaki sposób przeszli na reprezentantów kwestyi ruskiej, ci, którzy się niemi być mienią, to nikt jaśniej i lepiej nie wykazał, że ci panowie, którzy chcą dzierzyć sztandar ruski, nie są rzeczywistymi reprezentami Rusi, jak p. Bataglia, bo on jednem słowem wykazał nam, że tym panom o to chodzi, aby tak jak powstali jako dzieci ówczesnej polityki rządu, aby i nadal takiemi pozostali: Nie mają książek, nie mają profesorów, ale się postarają aby ich mieć, czyli inaczej innemi słowami nie odstępują nadal od swego przyzwyczajenia, i opierają się na tej samej protekcyi, która ich zaprowadziła na to stanowisko, na którem dziś stoją.

Marszałek. Proszę wrócić do paragrafu pierwszego.

P. X. Sapieha. Muszę odpowiedzieć mowcom, którzy przedemną mówili. Zdaje mi się, że jeżeli inni sobie pozwalali tak daleko zachodzić, to i mnie przysłuża prawo odpowiedzieć. X. Sanguszko chce abyśmy nie szerzyli niezgody między Polakami i Rusinami.

Ale pytanie, między jakimi Rusinami? Weźmy w kraju masę Rusinów i zapytajmy, czy to co siedzi w sejmie jest rzeczywiście reprezentacyą Rusi? Ja postawię przeciwko tej reprezentacyi setki, setki na jednego, którzy, a wiem bo mi to mówili — od A do Z programat tych panów potępiają, a są kontenci i dziś będą się kententować tem co tu uchwalamy, bo to słuszne i sprawiedliwe.

X. Sanguszko mówił aby nietylko dać im równe prawa, ale i równe położenie. Prawo im dajemy. Każdy człowiek bezstronny..

P. X, Sanguszko. Nie mówiłem tego.

P. X. Sapieha. W pierwszym ustępie mowy tak było. Każdy człowiek bezstronny przyzna, musi przyznać że we wszystkim cośmy dotąd uchwaliliśmy, względem kwestyi Rusinów, nadaliśmy im te same prawa, któreśmy samym sobie windykowali. Że te same prawa, któreśmy dla siebie windykowali i które nam smakowały, tym panom się niepodobały, to nie nasza w tem wina, bo my chcieli praw dla Rusi ruskiej, a nie dla innej Rusi. Położenie takie dawać, jakie dajemy naszemu językowi, to byłoby nieliczne. Położenie w obec prawa znajduje się nie w stosunku do protekcyi, i wspierań zewnętrznych, ale w stosunku do własnej wewnętrznej wartości. Czy znajdzie się dziś Rusin, któryby śmiał twierdzić, że język ruski stoi na równi z językiem polskim? Gzy znajdzie się ktokolwiek, który śmie twierdzić, że skoro język ruski nie stoi na równi z językiem polskim, trzeba mu dać to samo położenie? Prawo dać to co innego, te da emy; że go dajemy nic jaśniej nie tłómaczy, jak te słowa · »możność i potrzeba.« Dajemy prawo i możność rozwijania się z samego siebie i przez siebie; ale mówimy przeciwko prawu i możności, które wypływają z jakichś zewnętrznych wspierań i protekcyj Lecz zarzucają nam, że wczoraj i dziś padały z naszej strony zarzuty, że język ruski nie ma literatury i terminologji i td. Może być, że ci panowie to twierdzili i mieliby racyą, ale z naszej strony to twierdzenie nie było wypowiedzianie, dlatego że mowcy nasi mówili o zasadzie, nie wchodzili w szczegóły. Jeżeli mają terminologią, jeżeli mają literaturę, tem lepiej dla nich, będą mogli korzystać z paragrafu

drugiego. Będzie możność i potrzeba. Wtenczas my na przeszkodzie nie staniemy.

Zdaje mi się, że jeżeli gdzie, to tu jest naszym obowiązkiem, trzymać się zasady: „Clara pacta bonos faciunt amicos“ i wypowiedzieć śmiało nietylko to, co myślimy, ale i to, co jest opartem na pewnych niezbitych faktach. Tu nie chodzi o większe lub mniejsze prawa dla Rusi, nie chodzi tu w ogóle o podniesienie Rusi na racyonalnych podstawach, lecz tu chodzi o systematyczne tamowanie nas we wszyskiem, co robimy; chcą nas że tak powiem zabić, i natomiast postawić coś innego. O tem, moi Panowie, nie powinniśmy zapominać, i zawsze i wszędzie obowiązkiem jest naszym, niebezpieczeństwu patrzeć w oczy śmiało, i że wszystkiego zdawać sobie sprawę.

Tu nie idzie o to, czy język ruski albo francuski lub inny jaki ma być zaprowadzony jako wykładowy, ale tu chodzi o to, abyśmy nic nie mogli uchwalić, aby żadna uchwała sejmowa w tym względzie nie przyszła do skutku, aby o tem decydował Reichsrat wiedeński.

Powtarzam, co powiedziałem na początku, my chcemy, aby się Ruś rozwijała, w naszym interesie jest ażeby Ruś kwitnęła, aby była tak silną, jak silną być może, ale ta tylko Ruś będzie zasługiwać na na naszą pomoc, na nasze poparcie, która będzie ruską, która nie będzie się oddawać rozmaitym politykom i intrygantom, a to nie dla tego, aby sobie służyć, ale dlatego, aby nam szkodzić. (Oklaski).

Poseł Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos

P. Ławrowski. Ne budu tak jak poperedni besedniki rozpostoroniaty nad tym predmetom teperysznym, dostateczno wze iżjasnenym; ałe ohranyczu sia na tym, aby denekotori uwahy zrobyty, nad besidami i zamitamy, kotoroi moi poperednyki pidnesły. I tak najsampered wyskazał tu posoł Tarnopolijskij, szczo predmet nynisznoj rozprawy ne zasadżajesia na tym, aby zasady ustanowlaty, jakij jazyk maje buty predpodawatelnym na uniwersytetach krajowych, ino aby oreczy o kwalifikacyi odnoho i druhoho jazyka. Tak wyskazał posoł Tarnopolskij. Ja w tym wzhladi pokłykuju sia na sprawozdanie komisyi. Sprawozdanie toje howoryt o jazyci wykładowym i w ciłym sostawi swoim wyskazuje jako zasadu, szczo jazyk polski maje byty predpodawatelnym jazykom; otże ne ide tu tylko o kwalifikacyju, ałe o jazyk wykładowy jako zasadu. Z tym sprawozdaniem ciłkom sohłasno ide i paragrafowanie ciłoj ustawy, i zaraz w perwym parahrafi postawłena jest zasada, że jazyk polskij maje buty wykładowym, a jako izjatyje w 2. parahrafi postanowłene jest jakieś uwzhladnenie dla ruskoho jazyka. Z toho sliduje, szczo my zastupnyki ruskoho naroda w Hałyczyni z układom §. 1. sohłasyty sia nemozem, poneże on oskorblaje prawa naszoj narodnosty i wykraczaje protiw riwnoprawnosty. — Dalsze pidnisł posoł Tarnopilskij, że jazyk nasz, kotoroho my używajemo, nie jest językom ruskim. Ja ino zapytawbym sia pocztennoho posła kto maje prawo riszaty jakim jest jazyk toj kotoroho my upotreblajem, i czy on jest ruskim? Sojm ne jest ani sobranijem filologicznym ani hramatykalnym i rozsudzaty ne може ani do toho prawa ne maje jakoho jazyka my upotreblajem i czy toj jazyk jest jazykom ruskim. Zostawte to nam, moi Panowe; wy o tym sudyty ne możete, ino tyji, kotori płekaniem ruskoho jazyka sia zanymajut, kotorych narod ruskyj na swoich zastupnyków wybrał, i kotoryi dnes z pozertwowaniem sył swoich moralnych i materyalnych pryniały toj tiażkij obowiazok.

Wyskazał takoż posoł Tarnopilskij szczo tyji, kotori wyszły z kraju tu u nas obuczały sia i z naszymy poniatijamy i pereswidczeniami piszły za hraniciu. — Moi Panowe! pryznaju sia, że ne znaju w jakoj zwiazy stoit toje mninyje so sprawozdaniem komisyi. Izwistno jest mini, że kilka Profesoriw piszło za hraniciw, ałe z jakiemi poniatiamy ony piszły toho neznaju, i ne majem prawa wchodyty w toje, a muszu tylko prymityty, szczo nam jazyka ne wziały, jazyk nam zistał, i dla toho możem jeho upotreblaty w naszym kraju.

Dalsze pidneseno, że jazyk ruskij ne jest o tylko obrazowanyj, aby mihł posłużyty jako jazyk wykładowyj — na toje skażu, że pidstawoju kożdoho predmeta jurydycznoho sut paragrafy, i kodeks i z toho sliduje, szczo kożdyj jazyk, kotoryj jest sposibnyj wyrazyty wsi paragrafy kodeksu kożdoho, jest takoż sposibnyj do publycznych predpodawań, kotory sut łysze izjasneniem tekstu samychże paragrafiiw. — W tym wzhladi muszu Was, moi Panowe upewnyty, że terminologia ruska — na riwni stoit z polskoju pid zhladom jurydycznym, a może nawet polskuju perewyszaje, (szmer) upraszaju i wzywaju kożdoho z Paniw, kotory sia shocze pereświdszyty o tyj prawdi, aby whlanów w tuju ricz, a ja pereświdczu kożdoho o prawdi toho szczom wyskazał i przedłożu dokazelstwa.

Praci naszyj wzhladem perewodiw suszczestwujuszczych zakoniw rozpoczełysmo w roci 1848. i iszłysmo drohoju praktycznoju i postepennoju. Mohu w

tym wzhladi wyreczy zasud nesomnitelny, poneże sam do perwych praciwnykiw na tym mozolnym poły nałeżałjem. — Perwyj krok w tym wzhladi było studium najdawnyjszych żeret ruskich, to jest: Prawdy ruskoj i statutu litowskoho — z tych podłynnikiw ruskich sostawyły my słowar, kotoryj upotreblałysmo tam, hde on nam wystarczył, peneże stan kultury owych stolityj, w kotorych ułozena była Prawda ruska i statut litawski, newystarczył dla poniatyj 19. stolityja — dopołniałysmo toj słowar dalszymy praciamy naszemy, zasyliajuczy sia po wozmoznosty z pobrotymczych sławianskich nariczej, a preimuszczestwenno z czeskoho i polskoho i tym sposobom ułożyłysmo kompletny słowar dla jurydycznoho upotrebłenyja, kotoryj w roci 1851. był peczatanyj wo Wiednij i tu wo Lwowi prodaje sia.

Na toj podstawi perewełymy zakon cywilnij, karnyj wexlowyj, handlowyj, stemplowyj, postupowanie cywilne i karne so wsima do nych odnosiaszczymy sia zakonamy i predpysamy i dnes mozem smiło skazaty, szczo jazyk nasz ruski w jurydycznym wzhladi szczo do objemu z Waszym na równi stoit, a szczo do jakosty wyrazenyj daże Wasz jazyk perewyższaje. Ne majem wprawdi jeszcze komentariw jurydycznych, ale tyj mohut powstaty łysze z czasom i własne tyi budut zadaczeju publycznych wykładiw — tych komentariw za riwno i wy nemajete, bo tak wy, jak i my obrazowanie nasze jurydyczne nenabyłysmo any z knyżok ruskich, ani z polskich, tylko z nimeckich.

Otzez kińczu uwahy moji w odwit na besidu posła Tannopilskoho z tym upewneniem, szczo jazykowy ruskomu tak z pryczyny zaporuczenoj riwnoprawnosty, jako i z pryczyny riwnoho ukwalifikowania z jazykom polskim do publycznych wykładiw na uniwersyteti Lwowskim, tyj! samyj prawa nałeżat sia, jak i jazykowy polskomu — toje jest nasze prawo, kotore nam nikto odniaty ne może, i kotore borsze czy poznyjsze my dostupyty musymo.

Pozwalaju sobi jeszcze odnu uwahu na besidu posła Zołocziwskoho, mojeho poperednoho besidnika.

Zapustyw on sia wprawdi za dałeko i to na takie połe, na kotore ja wstupaty ne choczu i nebudu; zaprowadyłoby ono nas za dałeko i na nebezpecznu pochyłost, a dyskussyja taka ne prynesłaby korysty ni dla nas, ni dla kraju.— Pidnoszu łysze toje, szczo on zapereczaje nam kompetencyju ymenem naroda ruskoho w Hałyczyni promawlaty. A któż nas, pytaju sia, tut na Sojm wyberał, jesły ne toj sam narod ruskyj, i czy ne dał nam tym wyborom mandat jeho ymenem promawlaty? Jesły posoł toj postawył meni sotku takich, kotoryi z naszoho zastupyczestwa ne sut udowołenyi, to ja jemu na kożdu sotku postawlu tysiacz takich, kotoryi pochwalat postupowanie nasze.

Maju czest' byty wybranym wtoryj raz posłom i to w tym samym mistcy w Sambori, hde mene narod znaje i postupowanie moje jemu iżwistne jest. Wydiły wyberateli moji dawnyjsze postupowanie moje w perwych szesty łitach i znowa mene wybrały chotiaj moji Panowe! daju słowo czesty, szczo sam najmenszoho kroku do powtorytelnoho wyboru mojeho nezrobyłjem, szczo protywne, nenawystna nam protyw — na agitacya zadawała sobi nesłychanych trudiw wsiakoho roda, nawet i uraz dokuczływych protiw poważanym osobam, aby moj wybor zwychnuty — tak samo diało sia i z mnohymy mojimy pryjatelamy. Mniju pro toje, szczo tym sposobom wyberateli naszyi pochwałyły postupowanie nasze, a nam jako ludiam czestnym prystoit, trymaty sia tohoż naprawłenyja, i dla toho jesm sowerczenno w prawi, jesły z naszoj storony zapereczaju kompetencyi posłowy Zołocziwskomu do zamitiw, jakyi protiw nam pidnisł.

Marszałek. Poseł Majer ma głos.

Poseł Majer. Prosiłem o głos niewiedząc o tem, że tyle mowców było przedemną zapisanych. — Wypowiedzieli oni to samo, co miałem na myśli. — Mogąc po słyszanych mowach z zupełną spokojnością oczekiwać wypadku głosowania, winienbym tylko wyjaśnić pewne szczegóły. Niestety szczegóły te wypowiedziane przez p. Kowalskiego, nie zupełnie były dla mnie zrozumiałe i nie jestem pewny czy odnoszą się do uniwersytetu. Jeżeli się pokaże z zapisek stenograficznych, iż tak jest — wtedy będzie moim obowiązkiem zabrać głos dla odparcia tego co p. Kowalski powiedział.

Marszałek. Poseł Sawczyński ma głos.

Poseł Sawczyński. Ile razy przychodzi mi zabierać głos w tej sprawie, która się teraz toczy, wyznać muszę, że zabieram go z pewnym wewnętrznym niespokojem. Pochodzeniem mojem po ojcu jestem Rusinem zdawałoby się więc, że obowiązkiem moim stanąć po stronie tych panów, którzy przy każdej sposobności występują jako obrońcy Rusi. Badałem siebie w tym względzie, zastanawiałem się, po której stronie stanąć mi należy, bo idąc w całem życiu mojem za własnem przekonaniem i w tej sprawie nie chciałem być lekkomyślnym naśladowcą. Po tem badaniu samego siebie po rozważaniu spraw i potrzeb krajowych nie mogłem pójść na stronę tamtą, ale stoję po tej. — Kiedy przyjmowałem mandat do tego Wysokiego Sejmu pytałem się także samego

siebie jakie jest moje zadanie, jakem postępować powinien. Otóż zastanawiając się przedewszystkiem nad potrzebami kraju, zastanawiając się nad jego losem dotychczasowym, nad sposobem w jaki nim rządzono, widziałem jednę wielką wadę, mianowicie tę, że w tem wszystkiem co nam z góry przepisywano, co wydawano jako rozporządzenia, nieuwzględniano rzeczywistości czyli, jeśli wolno tak się wyrazić, że w sferze abstrakcyi obracali się ci, którzy wydawali rozporządzenia dla naszego kraju. Mnie się zdawało zawsze, że ile razy przyjdzie mi w tej W. Izbie czy to głos zabierać, czy wnioski stawiać lub za cudzemi się oświadczać, przedewszystkiem powinienem mieć na oku rzeczywiste potrzeby kraju, powinienem baczyć na stosunki dane, że się tak wyrażę, konkretne, zdawało mi się, że przedewszystkiem należy mieć na względzie potrzeby najbliższe, najpilniejsze, bezpośrednie, a pozostawiać na później te, któreby się wydawały idealnemi i piękniejszemi. Sądziłem, że rzeczywistość powinna być dla mnie drogowskazem, że postępowanie będzie najodpowiedziejszem, jeśli się idzie, że tak powiem, drogą indukcyi, bo wtenczas może najskuteczniejszemi środkami zaradza się potrzebom lub uchyla się niedostatki. Chcę przez to wskazać, że i w zakresie ustawodawczym, w zakresie tym nadzwyczajnie ważnym, że na tem polu prac najżywotniejszych zaradza się najwłaściwiej potrzebom krajowym, jeżeli się schodzi na poziom stosunków rzeczywistych, jeśli w każdą ranę zapuści się sondę i na podstawie sumiennego rozpoznania szuka się lekarstwa. Zdawało mi się, że w życiu naszem dziejowem, w życiu zwłaszcza już pogrobowem, grzeszyliśmy może tem najbardziej, że zakreślaliśmy sobie cele więcej jakieś ogólne, choćby szlachetne i idealne a pomijaliśmy rzeczywistość; uważałem, iż nieraz dosyć było wystawić sztandar jakiś szlachetny, aby bez względu, że ani chwila, ani stosunki, ani środki nieodpowiadają temu, zgromadzić się około niego. — W sprawie tej, o której mi przychodzi mówić teraz, widzę ten sam mniej więcej kierunek. Nie wątpię, znając osobiście od dawna szanownego i zacnego księcia Sanguszkę, że on idzie więcej za uczuciem i ogólnej słuszności zatykając nam sztandar równouprawnienia, przy którym ja także zawsze stanę, wszelako nie spuszczając z oka rzeczywistości jeśli chodzi o przeprowadzenie równouprawnienia. Powiedziano już tu, że przy równouprawnieniu potrzeba baczyć na równą kwalifikacyę; a ja pozwolę sobie dodać jeszcze uwagę, że równouprawnienie, jak je pojął książę Sanguszko jest zgłoszeniem się do równego zysku bez równej wkładki. Mówiąc poprzednio, że wytykamy sobie nieraz cele szlachetne, że uczuciem nakreślamy sobie cele, miałem także na względzie i postępywanie tych panów z tamtej strony Izby w bardzo częstych wypadkach, ile razy dopominają się i spierają z tą stroną Izby o prawa swoje. Jabym sądził, że droga jest inna: Ruś, tego nikt niezaprzeczy, istnieje w kraju naszym, główną podstawą tej Rusi jest lud ruski tak szlachetny tak poczciwy, mający w sobie tyle zasobów, które drzemią tam jakoby nie odkryte i nie tknięte rószczką czarodziejską i tylko przyłożyć rękę aby wydobyć te zasoby a ztamtąd dopiero może zabłysnąć przyszłość Rusi. Lecz prace dziejowe, prace organiczne to nie są prace wykonywane na skinienie, w sposób jakiś fabryczny; prace takie muszą płynąć z ducha narodu, tkwić w głębiach jego istoty, z korzenia, że tak powiem, wyrastać z życia narodowego muszą się one opierać o rdzeń, z którego się wydobywa życie narodu, a tym jest lud. Jabym tę pracę rozpoczął od tego, że wcale inaczej wziąłbym się do kształcenia ludu i na tej podstawie dążyłbym naprzód i budowałbym powoli przyszłość narodowi ruskiemu. Nie wiem czy się mu dopomaga w ten sposób, że ktoś zrobi skok nienaturalny zakreślając sobie widnokrąg, którego przy danych warunkach trudno objąć cel, do którego spełnienia sił braknie, cel taki, może sobie zakreślić tylko ten kto ma dziejową przeszłość, kto ma w niej zasoby, a tem samem i środki, w przeciwnym bowiem razie nawet przy najszczerszych chęciach, przy najszlachetniejszych zamiarach, kto wie czy niepopełnia pod pewnemi względami wykroczenia, przewinienia, czy nie dopuszcza się nawet pod pewnym względem zbrodni na narodzie.

Dziś toczy się tu rzecz o uniwersytety Są to ostatnie wyniki, ostatni szczebel prac duchowych na polu wiedzy ludzkiej, prac ciągnących się przez całe wieki i dokonywanych w całych dziejach przez wszystkie narody; prac dokonywanych nie na jednem miejscu, nie przez jednego człowieka, nie przez jeden kraj, lecz w ciągu wieków na całej przestrzeni, na całej kuli ziemskiej. Wiek wiekowi, wiek przed tysiącem lat niby zamarły, podaje rękę dzisiejszemu; myśl wylęgła na drugiej półkuli świata potrąca o umysł badacza na tej półkuli i odwrotnie, zlewają się ze sobą tworząc nową postać, nowy szczebel w wielkiej drabinie usiłowań i prac umysłowych ducha ludzkiego. Są to prace ogromne, prace tytaniczne, prace, jakie się okupują poświęceniem jednostek, nieraz pokoleń całych. Uniwersytety, panowie, to są nader ważne zakłady, a przeto, jeśli o nie toczy się sprawa, należy mieć na oku cel tak ważny i poważny i pozbyć się waśni drobnostkowych i zachcianek, bo na to przecież zasługuje tak ważna sprawa.

Jeżeli więc o sprawie tak ważnej mowa, to

zapytałbym się przedewszystkiem, czy zaprowadzając język jakiś do wykładów uniwersyteckich, nie ubliżę, nie pokrzywdzę umiejętności. Tu zachodzi pytanie czy ma się zaprowadzić w uniwersytecie lwowskim język ruski jako wykładowy. Jest to kwestya, o której przed niedawnemi czasy miałem sposobność moje zapatrywanie się wypowiedzieć, a mianowicie podczas rozpraw w sprawie języka wykładowego, kiedy Wys. Izba na tamtej kandencyi sejmowej uchwalała ustawę o języku w szkołach niższych i średnich. Właśnie wtenczas jako mowca jeneralny, wypowiedziałem moje przekonanie tu w tej W. Izbie. Atoli i później zastanawiałem się nad tą kwestyą, a jednakowoż ostatecznie nie mogłem przyjść do innego przekonania, i jeżeli panowie z tamtej strony zasiadający wykażą mi mylność mego zdania i inaczej przekonają, to będę im wdzięczny. Zastanawiając się nad tą ze wszech miar ważną sprawą, przyszedłem do tego przekonania, które stoi u mnie jako zasada, że językiem wykładowym w uniwersytetach, może być tylko język ten, który w swojem rozwoju brał czyto czynny czy chociażby przeważnie bierny udział w rozwoju powszechnej oświaty, język, który w ogóle brał udział w rozwiązywaniu wszystkich zasadniczych zagadnień i wielkich kwestyj jakie sobie zadawał do rozwiązania duch ludzki, język, który pozostaje w ciągłym stosunku wzajemności do rozwiązujących się kwestyj naukowych, obchodzących całą ludzkość.

Językiem wykładowym w zakładach naukowych wyższych, może więc być tylko taki język, bo tylko taki język i naród, który nim mówi, ma literaturę we właściwem znaczeniu słowa a w niej skarbiec pomysłów wiekami gromadzonych, świadczących o pracach i usiłowaniach ducha narodu, w nich zwierciadło udziału swego w pracach przez ludzkość w każdej dobie rozwoju dokonywanych.

Wprawdzie nieraz się nasłuchałem a nawet nam dzisiaj i tu powiedziano, że język ruski jest zupełnie wykształcony i zdolny do wykładów uniwersyteckich, gdyż nie brak w nim nawet dzieł naukowych, i że jak się okaże ich potrzeba, to się one znajdą, bo się może zebrać kilku lub kilkunastu pracowników i utworzyć sobie tłumaczenia z książek w innym języku wydanych. Moi panowie! rozwój języka, to życie, to proces organiczny i powoli wedle pewnych stałych zasad się odbywający. Do dzieł, któreby stanęły na równi z rozwojem oświaty nie przychodzi się sztucznym sposobem; tego panowie nikt jeszcze sztuką nie dokonał, a kto się o to kusił stał się podobnym do owego sługi mistrza niemieckiego, do Wagnera, famulasa Faustowego, który naprożno się biedził z retortami i tyglami, aby przydrzyźniać się naturze, organicznie tworzącej. Tam moi panowie, gdzie się wszystko odbywa podług praw ściśle organicznych, tem na tej drodze usiłowanie stworzenia czegoś na zimno, czyli jak to mówią, ex officio, niedoprowadzi do skutków rzetelnych; tam powstają dzieła noszące w sobie zaród śmierci, rychło ginące na brak ciepła żywotnego. Faktycznie i statystycznie można się niemi zastawiać, ale w ciągu organicznego rozwoju życia umysłowego przypadną one bez śladu; bo to co stworzyła chwilowa potrzeba, to potrzebie następnej chwili ustąpić musi, a pozostanie zawsze tylko to co przygotowane było dawniejszemi fazami rozwoju w nich właśnie mając uzasadnioną przyczynę bytu.

Bo według świadectwa historyi każda myśl wzniosła i wielka, każdy wielki pomysł, który potem przerywają wieki, chociaż na pozór nieraz jakby od razu wystrzelił w całej pełni, nie powstał od razu; przeciwnie powstawał powoli. Całe doby rozwoju powoli i cząstkowo się nań składały niepostrzeżenie; między pierwszym jego zarodem a wykończeniem nieraz wiele upłynęło czasu, wiele padło ofiar na spostrzeżonych. Potężniejsze duchy najpierw go przeczuwały, później udzielało się to przeczucie i rozpowszechniało w coraz szerszych kołach i stawało się silniejszem z każdą dziejową dobą, chociaż zawsze jeszcze niejasne, ukryte gdzieś w głębiach ducha ludzkiego, dopóki gromadzący się ten materyał palny nie skupił się w umyśle potężnym, w umyśle wybranym i nie wybuchł jasnem płomieniem rozpędzającym niejasne mgły przeczucia. Wtenczas przeczucie staje się jasną świadomością, a w pomyśle takim, w dziele takim mistrza znajduje każdy rozwiązanie zagadki; przeczucie staje się wyraźnem słowem, a dzieło znów źródłem pokarmu na długie czasy. Żadna sztuka, żadna rozmyślna praca chociażby najusilniejsza nigdy tego nie dokazała i nie dokaże, a tylko dzieje literatury mającej takie dzieła do wykazania, kształcą i język sposobny do wyrażenia wszelkich potrzeb nauki i umiejętności a zwłaszcza na najwyższych jej szczeblach t. j. w uniwersytetach.

Chodzi tu o rzecz wypracowaną w komisyi, ustawe, w której ja także mam zaszczyt brać udział. Powiedziano nam tutaj, że prawo do rozwiązania tej sprawy miałaby władza wykonawcza czy minister oświecenia, który, powiedzmy mimochodem, niema najmniejszego wyobrażenia o naszym języku i literaturze, chociaż jest światłym i uczonym mężem, a i to dodam, że właśnie u uczonych Niemców prawie zwykle spotkać się można z wielką niewiadomością albo z zupełnem jej brakiem co do spraw naszych a między temi i co do literatury i języka naszego. Więc człowiek taki, odznaczający się nieznajomością naszych

stosunków potrzeb, i języka naszego, miałby rozsądzać czy język nasz jest dostatecznie rozwinięty oświecony do wykładów w uniwersytecie? Gdyby nas zapytano się o zdanie co do języka i literatury niemieckiej, to co innego, my bowiem możemy tutaj być sędziami, możemy porównywać jeden język z drugim i możemy osądzać jakie korzyści przynosi nam język niemiecki bo go znamy, a znamy go dlatego, że nas zmuszono do nauczenia się go. Według mojego przekonania język polski podoła zupełnie potrzebom wykładów uniwerzyteckich; zastępować się językiem niemieckim nie potrzebuje; a przecież dobijać się o swój język musimy i słuchać jeszcze, że do tego nie mamy prawa; przeciwnie, że ktoś obcy ma o tem rozstrzegać. Czy ktoś obcy ma także stanowić o stosunku języka polskiego do ruskiego? Nie wiem. Sam rozwój obu języków, koleje, przez jakie one przechodziły, jest już dostatecznym dowodem że dzisiejsza literatura ruska stoi niżej nieporównanie od literatury polskiej — i proszę tych panów, którzy tu najwięcej bronią narodowości ruskiej, niech powstaną i udowodnią mi przykładami niesłuszności tego twierdzenia (Brawo).

Odwołują się one do władzy wykonawczej jako niby kompetentnej i chcą się poddać pod jej rozstrzygnięcie, czy język ruski jest już wykształcony do wykładów uniwersyteckich. Panowie czyż nie wiecie jak ta władza wykonawcza w tej sprawie tak ważnej dla naszej oświaty narodowej sobie przed niedawnemi czasy postąpiła? Oto pan Szmerling, wielki znawca literatury polskiej i ruskiej, utworzył był w tutejszym uniwersytecie katedry w języku ruskim, kiedy nie było ani jednej podobnej katedry w języku polskim! (Brawa i oklaski). I z prawdziwem zadziwieniem słuchałem też tu wczoraj jak światły Rektor uniwersytetu lwowskiego wnosił, ażeby przejść do porządku dziennego nad niniejszą ustawą, która dawno upragnionej i żywotnej potrzebie wychowania naszego narodowego w interesie całego kraju ma zaradzić. To jest miara, jak on tę kwestyję pojmuje (Żywe brawa i oklaski).

Powiedziano tutaj, mianowicie p. Ławrowski, że ustawa tu pod uchwałą będąca, nie przyznaje Rusinom nic więcej, jak to, co dotąd mają. Tak się rzecz nie ma. Ustawa ta daje Rusinom wszystko, czego tylko usilnie życzyć sobie mogą. Ustawa ta ma w §. 3. punkt następujący (Czyta) „Docentom prywatnym zostawia się do woli wybór pomiędzy językami wykładowemi". To znaczy, iż pozwala się każdemu Rusinowi, który nabędzie potrzebnej kwalifikacyi wykładać w języku ruskim jaki kolwiek przedmiot. Jużcie jeżeli uniwersytet przyjdzie do przeswiadczenia, że ten docent wykłada rzecz swoją dobrze, że jest gruntownie wykształconym, że na jego wykładzie zbiera się znaczna liczba słuchaczy, to rzeczą i obowiązkiem jego się postarać u ministra o zaprowadzenie katedry. Smutna to rzecz, jeśli zaprowadzone bywają katedry i oddawane ludziom, którzy nie dali dowodu kwalifikacyi swojej. Wszystkie uniwersytety rozwijały się drogą docentur. Nie mogę się dość wydziwić szan. posłowi Bataglii, który uniwersytet uważa w tym stosunku do władz w jakim zostają biura urzędowe do ministrów swoich Właśnie to doprowadziło do tego, że nasze szkoły niższe i średnie, jakoteż i uniwersytety daleko pozostały za innemi. (Brawo). Wniesiono tu kwestyę, kto ma sądzić o języku. Jużci ja mniemam, że każdemu pojedyńczemu posłowi zasiadającemu w sejmie wolno wypowiedzieć zdanie, czy językiem wykładowym ma być język ruski, czy ten język, którym ktoś mówi, jest ruskim, skoro sam zna język ruski. Ja np. przyznać się muszę, że słyszę tu w sejmie kilka języków ruskich (wesołość), ale ponieważ sejm nie jest komisyą filologiczną tylko izbą obrad, przeto pomijam tu dalszy wywód tej sprawy, a oświadczam tylko, iż gotów jestem udowodnić prawdziwości mego twierdzenia każdemu, kogo to interesuje.

Chodzi tu o język ruski, ale zapytam się o jaki tu język ruski chodzi? Wszak Panowie przypominacie sobie, ze zaledwie lat kilka upłynęło kiedy, w instytucyi, która się była zawiązywała celem posuwania naprzód rozwoju języka ruskiego w tak zwanej „Matycy ruskiej" powstał był spór, jaki ma być właściwie język ruski. Żałuję bardzo że niema tu księdza Kaczały, który w tamtej kadencyi zasiadał w naszej Izbie, a w Matycy stawał w obronie czysto ruskiego języka przeciw wytworowi jakiegoś innego języka, który za ruski podawano. Rzeczywiście, zachodzi tu niestety jeszcze pytanie, jaki to ma być ten język ruski. Jednakowoż pominęła to zupełnie komisya edukacyjna, mając na to wzgląd, że język ruski jest, że znaczna część ludności w kraju mówi tym językiem, mając dalej na względzie, że katedry w języku ruskim w uniwersytecie już istnieją; te więc katedry zostawiła nienaruszone; a do tego nadaje wolność docentom Rusinom wykładania każdego przedmiotu w języku ruskim, daje więc wolność instytucyi, ktora wszędzie prowadziła do katedr uniwersyteckich, daje pole każdemu, ktokolwiek wykaże odpowiednie kwalifikacye do wykładów ruskich w uniwersytecie.

Nie mogę pominąć jeszcze po krótce jednej okoliczności. Pan br. Bataglia oświadczył nam, że w uniwersytecie tutejszym jest przynajmniej trzeciu część Rusinów, o w takiem razie mają prawo do równo uprawnienia, więc potrzeba zaprowadzić język ruski. Ależ ja niewiem czy na wczorajszem posiedzeniu był szanowny poseł i czy słyszał, że z tej trzeciej części,

na katedrę prawniczą 19 chodzi (głosy 10), ja niewiem, czy szanowny poseł pytał się tej trzeciej części, czy życzą socie wszyscy języka ruskiego jako wykładowego. W tym względzie musiałby mi dać objaśnienie, bo można być bardzo dobrym Rusinem, można sprzyjać krajowi, można dążyć do tego by ten język nie upadł, ale z czystem sumieniem twierdzić zarazem że wyśrubowanie tego języka na katedry uniwersyteckie, ani temu językowi ani sprawie oświaty ruskiej, ani samy Rusinom korzyści nie przyniesie.

Marszałek. Ks. Barewicz ma głos.

Ks. Barewicz Po wyczerpneniu kwestyi czerez poperednych mowciw zdaje sia zbytocznym, ażeby ktoś w toj riczy chotił szcze kołos zaberaty, odnakoż ja także wobec Wys. Sojma muszu hołos zaberaty poneże jeśm Rusynom i tyi sprawy mene obchodyty musiat. Poneże mene taja sprawa obchodyt, dywnym sia zapewne komisyi po prawoj storoni wydas't, że ja własne protiw nym wystupaju. Historia Rusy uczyt nas, że jazyk ruskij ne mihł sia tak umijetno rozwywaty, ażeby sia toj jazyk mihł diłami stojaczymy na równi z jazykamy cywilizowanymy Europy pochwałyty. Toho nezapereczat tak zwani zastupnyki naroda ruskoho. W roku 1849 koły chodyło o zaprowadżenie jazyka polskoho w wostocznoj Hałyczyni, poświczyły zastupnyki ruskoho naroda tak zwani „ruthenische notabilitäten" że jazyk ne jest sposobnyj do wykładiw, i że dla toho potreba zaprowadyty jazyk nimeckij. Moi Panowe ja nałeżu do mołodszych meże wamy; wtym czasi chodywjem do szkoły i uczywjem sia jazyka ruskoho znawjem ho wże tohdy, koły bilsza czaśt nynisznych zastupnykiw jeszcze o nim ne mysłyła, bo wże pered rokom 1848 i dla toho znajomi sut meni wsi fazy rozwoju toho jazyka w nowijszom czasi.

Moi Panowe! Mohło sia zdawaty, że tyi zastupnyki naroda ruskoho, ponieważ chodyło o zaprowadżenie ruskoho jazyka w szkołach serednych, a może nawet' i wyższych woźmut sia szczyro do praci, ażeby pidnesty swij jazyk i swoju narodnist', i pokazaty, że potrafiut takoż protywstawyty szczoś jazykowy polskomu. Odnakoż dałekymy buły ony wid toho, a o tim kożdij perekonaty sia może, kto ślidyt postup literatury ruskoj od 1848. do 1868. r. zatim w 20 litach ostatnych, bo ne wskażet ani jednoho znakomitszoho diła. A dla czoho? Ponieważ tyi zastupnyki naroda ruskoho ne ohranyczyły sia na toje pole, kotore jazykowy ruskomu w teperisznom jeho rozwytju jest widpowidne, na kotorim jazyk ruskyj swoju syłu okazaty i rozwyty sia mih, ponieważ nestosowały sia do potreb naroda, i zaczałysia kydaty w sfery czim raz wyższi a widobrawszy wychowanije w jazykach nimeckim i polskim, i wydiaczy jazyk ruskij ne dostatecznom do wyrażenia tych poniatyj, jaki ony sobi w jenszych jazykach pryswoiły, musiły pożyczaty sobi z starosłowianskoho i rosyjskoho potrebnych wyraziw i uważaty słowar Szmida za żereło, szczo to tylko so szkodow dla jazyka ruskoho sia dijało, pryjszło tym sposobom do toho, jak kożdyj artkuł jednoj z wychodiaczych wo Lwowi czasopysej dokazuje, że mało ne kożdoho dnia jazyk pyśmennyj zminiały bez wzhladu na toje, czy ho kto rozumije z czytajuczych albo nie. Czy że czerez takie postupowanie mohły sia staty dla naroda zrozumiłymy na to widpowidaty ne potrebuju. Otoż moi Panowe; ja w interesi toho jazyka zabrawjem hołos, abyste z jednoj strony ne oskorbyły umijetnostej, a z druhoj storony, aby toj jazyk ne popychaty syłoju do moskowszczyny, do toj moskowszczyny, moi Panowe, kotra jak to pry inszo sposobnostywy skazawjem publyczno, jest tak protywnow duchowy i naturi ludu ruskoho, a to wyskazawjem operajuczysia na pysatelach ukrainskych i właśnim doświdczeniu. Jesły bo natura moskowszczyny jest tak protywna duchowy i naturi luda ruskoho, jak że można życzyty sobi, abyśmo naszoho ducha z moskowszynom w jedno złuczyły. Musiłoby sia tohdy szczoś podibnoho staty, jak z błyźniakamy w jednom tili, z kotrych jeden w jednu a druhyj w druhu storonu ity chocze. I ne bez pryczyny lude naszi sut protywni takomu złuczeniu z Wełyko Russami albo z Rosyanamy, kotre namiriajut pereprowadyty hdekotri z tak zwanych zastupnykiw naroda ruskoho. Otoż moi Panowe! jak czułyśte uże umijatnist musiłaby buty skrywdżena i obtiata, ażeby ju tak jak robyw Prokrustes znanyj z hreczeskoho mitu zastosowaty do łoża jazykowoho, kotre ciłoho objemu w sobi pomistyty ne potrafyt. Umijetnost jednak ne może sia stosowaty do łoża, z druhoj storony gwałtowne natiahanie jazyka ruskoho do wymohiw umijetnosti prowadyt do nezrozumiłoho dla Rusyniw jazyka rosyjskoho. Dla toho moi Panowe! aby ne popasty w takij błud jeden albo druhyj wedla łatyńskoj prypowisty: «Incidit in Scyllam, qui vult vitare Charybdim», musym zawsze uwzhladniaty toje, szczo natura jazyka ruskoho wymahaje i pryznaty im tylko tyi prawa, kotori sut własty wi jeho naturi, ne uważajuczy na wymohy tych, czczo bez wzhladu na moralniśt tilko w nenawysty do Polszczi i Polakiw, w nenawysty do polskoho jazyka, charakter najwyraźnijszyj dobroho Rusyna wydity chotiat.

Skażet meni jednakoż ktoś: jakże sia bude toj jazyk rozwywaty, jesły ne bude jazykom wykładowym, jesły ne bude sia obrazowaty pry wykładach nauk wyższych? Na to odpowidaju moi Panowe, żeśte na wczorajszom sobraniu widpowid na toje uże czuły, a po-

neważ prawda jest odna, ne zawadyt ju szcze raz powtoryty. Oto sły posmotrymo na historiu literatury angielskoj, a osobływo na historju rozwytia literatury italiańskoj, to uwydymo, Dantoho, Tarquata, Tassa, Ariosta, i mnoho innych europejskoho imene pysateliw suszczestwujuszczych wid kilka sot lit a jednakowoż znachodymo w szkołach italiańskich wykłady prawi sami łatyński, i nikto ne mysływ o gwałtownom wprowadżaniu jazyka italiańskoho do wykładiw szkilnych, chotiaj mały tilko znakomytych ludej; tu szła umiejatnost swojow własnów dorohow, a literaturnyj jazyk rozwywaw sia na inszom polu. Czy może kto skaże, że sia czerez to jazyk italiańskyj ne rozwynuw? Czy i w Francyi inacze sia dijało, a w Polszczi może szczoś inszoho wydymo? Jazyk polskij obrazował sia tym samym sposobom jak inszi europejski jazyky, a to ne pereszkodyło mu stanuty na nynisznom stepeniu obrazowania. Ta sama doroha jest i dla jazyka ruskoho potribna. I jazyk ruskyj musyt perechodyty czerez tyi stupni, kotri pry naturalnim rozwytiu konieczno perejty sia musyt, sły ne maje szkoda jakaś dla neho wypłynuty. Jak sia komu szczo chocze, to szcze ne koneczno, abym maw prawo do toho, i ażeby to dla mene buło korystnym.

«Non semper stat pro ratione voluntas.»

Poneważ życzu jazykowy ruskomu jak najkraśnijszoho rozwytia, a do toho ne zaprowadyt pryznanie mu toho, czoho win na teper jeszcze ne potrebuje i szczo mu tilko szkodu prynesty może, postanowywjem sobi korotkymy słowamy promowyty, szczoby Wam moi Panowe preporuczyty pryniatie §. 1. tak, jak to Komisya zredagowała, i wskazaty, szczo w tim nema pokrywdżenia ani luda ani jazyka ruskoho. (Liczne brawa).

Komisarz rządowy, Radca Namiestnictwa P. Bartmański. Chociaż się szanowny poseł Chrzanowski uskarżał, że Komisarz rządowy miał przy wczorajszej rozprawie ostatni głos, to muszę i dziś znowu przy końcu rozprawy nad §. 1. zrobić użytek z przysługującego mi według regulaminu prawa zabierania głosu, i podnieść, że argumenta, które rzeczony mowca z analogii przytaczał dla udowodnienia, iż stanowienie o języku wykładowym na uniwersytetach należy do prawodawstwa, mogłyby tylko chyba przemawiać za kompetencyą Rady Państwa do stanowienia w tym względzie — ponieważ według §. 11. ustawy zasadniczej o reprezentacyi Państwa, całe ustawodawstwo o uniwersytetach do zakresu tej Rady należy.

Powiedziałem, iż tu chodzi o język wykładowy, bo choć szanowny poseł Tarnopolski inaczej twierdzi, samo sprawozdanie Komisyi mówi, iż ustawa proponowana dotyczy języka wykładowego na uniwersytetach.

Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Tarnowski. Sprawa tak jest wyświecona a wniosek komisyi tak wszechstronnie obroniony, że byłoby poprostu stratą czasu, gdybym nie poprzestał na tem, co już koniecznie powiedzieć muszę, żeby wyjaśnić jedyną stronę tej sprawy, która tu dotkniętą nie była. Kiedy wniosek p. Pietruskiego dostał się do komisyi, pierwszą rzeczą, nad którą się zastanawiała, było: jak oznaczyć stosunek ruskiego języka do uniwersytetów. Pierwotnie komisya chciała, żeby język ruski został w używaniu tych praw, które mu dziś służą. Wiadomo Panom, że w komisyi zasiadają tacy, których sami wybraliście jako swoich zastępców, że zasiadają w niej duchowni greckiego obrządku, i tacy, którzy do jednego z wami należą politycznego stronnictwa. Gdy ten paragraf został im przedłożony znaleźli, że nie jest dostatecznym; a wtedy komisya podała tym Panom białą kartkę mówiąc: piszcie co chcecie. Czy chcecie aby wszystkie przedmioty były wykładane po rusku; odpowiedzieli nam: nie! — A więc oznaczcie przedmioty, które chcecie aby były wykładane po rusku? i znowu po krótkiem zastanowieniu odpowiedzieli nam: Napiszcie, że język ruski zostawia się przy tych wykładach, które są w jego posiadaniu i dodajcie, że język ten wprowadzony będzie do innych przedmiotów wedle możności i potrzeby. Panowie! ta redakcya wyszła dosłownie z tamtej strony (sensacya i poruszenie w Izbie) a komisya przyjąwszy ją sądzi, że temsamem stanęła na tym gruncie słuszności, o którym tyle i tak pięknie mówił książę Sanguszko. Mowy księcia słuchałem z prawdziwą przyjemnością, bo zdaje mi się, że jest ona dowodem, jaka to jest u nas ta zawziętość przeciwko językowi ruskiemu. Słuszność jest istotnie, jak mówił książę, najlepszą bronią, ale i nie zdaje mi się, aby słuszność polegała na orzeczeniu w teoryi nie mówię równouprawnienia, ale równego stosunku obudwu języków, który w rzeczywistości okaże się niepodobnym.

Zdaje mi się, że do tego dążymy, aby te języki się zrównały, ale dziś one się jeszcze nie zrównały, a gdybyśmy zapisali w ustawę, że oba języki są wykładowemi, wtedy postąpilibyśmy sobie tak, jak sobie postępują z nami Niemcy w Radzie Państwa, którzy w teoryi piszą, że wszyscy są równi; tylko w praktyce wygląda to inaczej. Gdybyśmy uchwalili, że podług tej poprawki, na uniwersytecie ma być wykładowym język polski i ruski, dla wszystkich przedmiotów, wtedy mielibyśmy zapewne bardzo ładny prawodawczy

frazes, ale nie mielibyśmy równouprawnienia języków w praktyce, bo języki te praw swoich jednakowo wykonywać nie mogą.

Tak jak ks. Sanguszko przytoczył, że w sprawie języka urzędowego z konieczności musieliśmy się ograniczyć do uchwały, że język jest jeden z uwzględnieniem drugiego, tak samo z konieczności, na tym samym gruncie słuszności stojąc, uważała komisya, że ograniczyć się musi pod względem języka ruskiego do tych wykładów, które dziś istnieją, uznając wszystkie prawa i dając możność postąpienia na przyszłość tym sposobem, iż docentom zostawia się wolność wykładania po rusku.

Co się tyczy wniosku p. Kowalskiego, przeciwko temu mam do zauważania rzecz jednę: Wniosek ten zmierza do zaprowadzenia katedr podwójnych w uniwersytecie lwowskim, w języku polskim i ruskim dla wszystkich przedmiotów. Panowie! Jestem przekonany że po słuszności mielibyśmy prawo uchwalenia tego. W tem jednakże mógłby p. komisarz rządowy widzieć rzecz tyczącą się organizacyi uniwersytetów, wprowadzania nowych katedr, mógłby zarzucić, że to potrąca o czynności prawodawcze Rady Państwa, więc jakkolwiek słuszne, podług prawa jednak mogłoby to narazić nas na zarzut, że wkraczamy w kompetencyę cudzą. Zdaje mi się, że na gruncie słuszności pozostaniemy i uwzględnimy stosunki praktyczne, jeżeli się będziemy trzymali tej redakcyi, jaką komisya podała.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Poddam najpierw pod głosowanie wniosek p Kowalskiego. Proszę przeczytać.

Sprawozdawca hr. Tarnowski (czyta wniosek p. Kowalskiego.)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Część posłów z prawej strony powstaje). Jest mniejszość, ten wniosek upadł. Drugi wniosek ks. Sanguszki.

Sprawosdawca hr. Tarnowski (czyta wniosek ks. Sanguszki).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce powstać (ks. Sanguszko powstaje). Wniosek upadł. Następuje §. 1. podług tekstu komisyi. Kto jest za projektem komisyi zechce wstać. (Większość powstaje). Wniosek komisyi przyjęty. Przychodzimy do paragrafu 2.

Spraw. hr. Tarnowski (czyta) «§. 2. Dotychczasowe wykłady ruskie w uniwersytecie lwowskim pozostają nietknięte. Wprowadzenie języka ruskiego do wykładu innych przedmiotów nastąpi w miarę możności i potrzeby.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Jakbud' posoł Skryński zamityl, szczo mene ne rozumijet, szczo odnakož ja sobi tołkuju tak, szczo mene rozumyty ne choczet i usyłujetsia pozostaty dla nas newyrozumiłym, to odnakże ja dołżen także pry §. 2. zabraty hołos i postawyty newełyku poprawku, kotoroju namiriaju daże po mysły Komisyi odnoszenyje naszoho jazyka do polskoho postawyty jasnym. Moja poprawka do §. 2. jest slidujuszczа: »Wwedenyi uže wykłady ruski w uniwerzyteti Lwowskom ostajutsia nenaruszenyi.

Wwedenyje jazyka ruskoho do wykładow inych predmetow na jakom bud' fakulteti nastupyt, jak tolko zhołoszowatysia budut ukwalifikowani k' tomu docenty.»

Czerez tuju moju poprawku choczu dla wykładow ruskich zabezpeczyty buduszczność na uniwersyteti naszom — bo w elastycznych wyrazach «możnosty i potreby» ne maju ni naymenszoj zaporuki dla nas; a interes kraju i narodnosty naszoj trebujet zabezpeczenia praw naszych a ne od słuczajnoj dobroj woli czyjej maty ich zawysymymy.

Głos. Proszę zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto za zamknięciem dyskusyi zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Dyskusya zamknięta.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta powtórnie wniosek p. Kowalskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Wstają). Jest poparty. Dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Tarnowski. Zdaje mi się, że poprawka posła Kowalskiego jest objęta w następnym §. trzecim, który mówi: «Docentom prywatnym».

Poseł Kowalski. W §. 3. besida jest o docentach pywatnych, kotorych od zwyczaynych rozłyczaju.

Spraw. hr. Tarnowski. Nauczyciele stali nazywają się profesorami lub nauczycielami, sądziłem więc, że mowa tu jest o docentach prywatnych. Ale jeżeli chodzi o nauczycieli lub profesorów zwyczajnych, to muszę powiedzieć raz jeszcze, że zarzuconoby nam, iż stanowiąc stałe katedry przekraczamy nasze atrybucye.

Poseł Kowalski. Ciła ustawa jest takim wkroczenyjem.....

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Przystępujemy do głosowania, proszę odczytać wniosek pana Kowalskiego.

Sekretarz Barewicz (czyta ten wniosek).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Mniejszość powstaje). Wniosek upadł. Następuje teraz projekt komisyi.

Sekr. hr. Tarnowski (czyta powtórnie §. 2).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu zechce wstać. (Większość powstaje) §. 2. przyjęty. Następuje §. 3.

Hr. Tarnowski (czyta): §. 3. Docentom prywatnym zostawia się do woli wybór pomiędzy językami wykładowemi.»

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Jeszcze i pry tom §. mału poprawku pozwolju sobi predłożyty, poneże o predmetach nyczoho ne nachodżu w tym §fi. Moja poprawka zwuczyłaby tak (czyta):

«Docenty prywatny mohut kotoryj bud' predmet do wydiłow uniwerzyteckich należaszczyj po polski, ruski iły nimecki wykładaty».

Czerez tuju poprawku wsiakoje somninyja osuwaju, szczo dopuskajutsia wykłady z wsich predmetow uczebnych i tako wyraznijsze oznaczaju, że ne tolko z tych predmetow, kotori sut wże w ruskom jazyci, no także z każdoho druhoho predmeta mohut byty wykłady po ruski, a taka samaja myśl jest także komisyi, no ne wyrażena w połni i toczno.

Marszałek. Wniosek p. Kowalskiego podam do poparcia. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Powstaje dostateczna liczba posłów.) Więc jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Tarnowski. Paragraf ten nie ogranicza przedmiotów tym docentom, którzy chcą po rusku wykładać. Odnosi się on do wszystkich przedmiotów na wszystkich wydziałach. Tak go rozumiała komisya. Zdaje mi się że różnica między redakcyą posła Kowalskiego a komisyi jest bardzo mała. Jeżeli Wysoka Izba życzy sobie tej zmiany, to niemam nic przeciwko temu.

Marszałek. Podam pod głosowanie wniosek posła Kowalskiego.

Sekretarz ks. Barewicz. (Czyta ten wniosek.)

Marszałek. Kto jest za redakcyą posła Kowalskiego zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Wniosek upadł. Teraz projekt komisyi.

Sprawozdawca hr. Tarnowski. (Czyta powtornie §. 3ci.)

Marszałek. Kto jest za redakcyą komisyi zechce wstać. (Większość powstaje.) §. 3. przyjęty.

Poseł hr. Tarnowski. (Czyta.) «§. 4. Examina rządowe na wydziale prawniczym, examina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół średnich, tudzież examina ścisłe na doktorów (rygorosa), wolno jest każdemu zdawać w tym języku, w którym pobierał nauki na jednym z uniwersytetów krajowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kamiński ma głos.

Poseł Kamiński. Wnoszę do tego paragrafu małą poprawkę. Brzmiał by on następująco: (czyta) Examina rządowe na wydziale prawniczym, examina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół średnich, tudzież examina ścisłe na doktorów (rygoroza), wolno jest każdemu podług własnego wyboru zdawać, w którymkolwiek z języków wykładowych. Ta ustawa ma na oku przyszłość, gdzie całe wykłady będą w języku polskim lub ruskim i wyłącznie w tych językach będą pobierane nauki. Żyjemy w czasie przechodowym, gdzie w dwóch językach nauki bywają wykładane.

Dwa examina byłyby po polsku, a dwa po niemiecku. Większa część młodzieży uczy się po niemiecku, dlatego że musi dwa examina po niemiecku zdawać. Ten który przyjechał z Krakowa do Lwowa, nie mógłby zdawać examinu, tak znowu każdy ze Lwowa nie mógłby zdawać na uniwersytecie Jagiellońskim, dla tego że słuchał tu wykładów w języku niemieckim lub ruskim. Dla tego ja wnoszę, aby opuścić wyrazy »w tym języku w którym pobierał nauki na jednym z uniwersytetów krajowych» a zamieścić «podług własnego wyboru w którymkolwiek z języków wykładowych.»

Marszałek. Proszę ten wniosek podać do poparcia.

Sprawozdawca hr. Tarnowski. (Czyta poprawkę p. Kamińskiego.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Wstają.) Jest poparty.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Najpierw poseł Hoenigsmann ma głos.

Poseł Hoenigsmann. Ja chcę zrobić poprawkę w tym samym duchu co p. Kamiński, tylko nieco ściślej chciałbym rzecz określić od niego. W samej rzeczy stylizacya komisyi ma pewne usterki, ponieważ normuje że examin ścislejszy może być zdawany w tym języku, w którym ktoś nauki pobierał. Otóż przy examinie główną osobą nie jest examinujący profesor, lecz examinowany, ponieważ idzie o jego kwalifikacyę, idzie o to aby mu zostawić wolność wyboru, jak się on wysłowić chce i może. Jeżeliby stylizacya była przyjętą podług projektu komisyi, wówczas nie byłoby wolnego wyboru języka i gdyby n. p. okoliczności zmusiły kogoś do tego, żeby słuchał prawa po niemiecku, jakkolwiek on może się lepiej wysłowić po polsku lub rusku, musiałby koniecznie zdawać examin w języku niemiechim, i wtenczas żeszłoby się na pole pojedynków językowych. Dlatego zdaniem mojem byłoby stosowniej zostawić wolność wyboru języka temu, który ma być examinowanym. Ponieważ stylizacya p. Kamińskiego zbyt rozwlekła, przeto stawiam wniosek podobny, lecz inaczej stylizowany. (Czyta): »Wolno jest każdemu podług własnego wyboru zdawać w którymkolwiek z języków wykładowych.

Marszałek. Wniosek p. Hoenigsmana podam do poparcia.

Sprawozdawca hr. Tarnowski. (Czyta powyższy wniosek powtórnie.)

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Poseł Koczyński wstaje.) Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Co do §. 4go zdaje mi się, że cokolwiek ogólniejsza stylizacya jego, byłaby potrzebna. Chciałbym więc żeby zamiast słów: »na wydziale prawniczym« powiedzieć: »na wydziałach uniwersyteckich.» Mam tu na oku, że takie examina teoretyczne rządowe nie odbywają tylko się na wydziałach jurydycznych, lecz na wydziałach uniwersyteckich w ogóle, i ze takie examina wymagane są na niektórych uniwersytetach także od kandydatów wydziału lekarskiego. Wnoszę zatem poprawkę, aby ogólniej było powiedziano t. j. zamiast »na wydziale prawniczym« aby powiedzieć »na wydziałach uniwersyteckich.«

Marszałek. Proszę o ten wniosek na piśmie.

Poseł Koczyński. (Oddaje swój wniosek.)

Marszałek. Podam wniosek p. Koczyńskiego do poparcia. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Majer. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Majer ma głos.

Poseł Majer. Niemiałbym nic naprzeciw poprawki p. Koczyńskiego przytoczyć, ale na usprawiedliwienie tego, co komisya napisała, muszę powiedzić, że komisya musiała uwzględnić rzeczywisty stan rzeczy, bo jak na teraz na wydziale lekarskim nie ma żadnych examinów rządowych.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Tarnowski. Poprawka p. Kamińskiego brzmi tak (czyta jeszcze raz): Tej poprawce przeciwny jestem ze względu stylizacyi, która według propozycyi posła Kamińskiego byłaby zdaniem mojem, bardze niejasna. Poprawka posła Hoenigsmana tek opiewa (czyta jeszcze raz): Zdaje mi się, że w sposób najkrótszy i najjaśniej sformułował tę myśl p. Smolka we wniosku prywatnym, który komisya za swój własny przyjmuje (czyta): »W języku wykładowym według własnego wyboru.«

Więc jezeli ma być zmiana jakaś w tym paragrafie uczyniona, to byłbym za tem, aby podług wniosku p. Smolki była zrobiona.

Co do wniosku posła Koczyńskiego, który tak brzmi: (czyta jeszcze raz) to zdaje mi się, że mówić dziś o examinach rządowych na wszystkich wydziałach uniwersyteckich byłoby przedwcześnie. Pro szę więc aby Wysoka Izba przyjęła paragraf według stylizacyi komisyi.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania.

Poseł Kamiński. Ja cofam mój wniosek.

Marszałek. Poseł Hoenigsmann?

Poseł Hoenigsmann. Cofam także mój wniosek.

Marszałek. Podam więc pod głosowanie wniosek posła Koczyńskiego. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Posłowie wstają i znowu siadają.) Zdaje się, że jest nieporozumienie. Teraz ma-

my dwie redakcye jedna p. Koczyńskiego, a druga p. Smolki, które komisya za swoje przyjmuje. Najprzód tedy poprawka posła Koczyńskiego; kto za tą poprawką zechce wstać. (Mniejszość.) Mniejszość. Poprawka p. Koczyńskiego upadła. Teraz następuje poprawka p. Smolki, przyjęta przez komisyę za własną

Sprawozdawca hr. Tarnowski. (Odczytuje §. 4ty z poprawką p. Smolki.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu zechce wstać. (Powstają). Jest większość §. 4. przyjęty.

Sekretarz Tarnowski. (Czyta) §. 5. Ustawa ta wchodzi w życie z początkiem 2go półrocza roku 1869.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. Więc kto za przyjęciem tego paragrafu zechce wstać. Jest przyjęty.

Sekretarz Tarnowski. (Czyta) „§. 6. Wykonanie tej ustawy polecam Memu ministrowi wyznań oświecenia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, więc podam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jes przyjęty; teraz przystąpimy do tytułu.

Sprawozdawca Tarnowski. (Czyta.) »Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z dnia......

Zgodnie z uchwałą Sejmu Moich Królestw Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Marszałek Kto jest za przyjęciem tego tytułu i wstępu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie z uwolnieniem od czytania.

Marszałek. Kto jest za trzeciem czytaniem z uwolnieniem od czytania zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Teraz kto jest za przyjęciem w 3cim czytaniu zechce wstać. (Wszyscy.) Jest przyjęty. Pan sekretarz odczyta teraz, które komisye mają swoje posiedzenie.

Sekretarz Pfeiffer. Komisya do wniosku posła Zyblikiewicza zbierze się jutro o godzinie 9tej rano, komisya administracyjna dziś o godzinie 5tej, komisya katastralna dziś o godzinie 6tej, komisya hypotezcna dziś o godzinie 6tej.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie będzie w poniedziałek o godzinie 10tej. Na porządku dziennym będzie:

1. Wybór jednego członka do Wydziału krajowego z całego Sejmu; jeszcze raz przypominam, że wybór ten jest bardzo ważny.

2. Pierwsze czytanie o etacie oddziału budowniczego.

3. Sprawozdanie większości i mniejszości komisyi o wniosku względem dzielenia gruntów.

Te trzy sprawy będą na porządku dziennym. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. popołudnia.

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

13. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 13. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Przedłożenie projektu adresu p. Kowalskiego. — Wniosek p. Kowalskiego o odesłanie projektu wprost do komisyi wysadzonej dla wniosków p. Smolki i Zyblikiewicza uchylony. — Udzielenie urlopu p. Landesbergerowi. — Interpelacya p. Rogawskiego do c k. komisarza rządowego co do liczby alumnów lwowskiem w seminaryum łacińskim. — Odpowiedź c. k. komisarza rządowego na interpelacyę ks. Ozarkiewicza co do wyborów w okręgu Skałat Grzymałów. — Wybór jednego członka wydziału krajowego. — Rezultat wyboru. — Powtórny wybór. — Rezultat tego wyboru. — Scislejszy wybór, — Rezultat scislejszego wyboru jednego członka wydziału krajowego. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o projektach wydziału krajowego dotyczących: a) organizacyi zarządu dróg krajowych, b) administracyi dróg publicznych nie eraryalnych, c) etatu służby przy drogach krajowych. — Dyskusya ogólna. — Przemowy pp. Popiela, Gniewosza, hr. Golejewskiego, Ziemiałkowskiego. — Przemowa sprawozdawcy hr. Badeniego. Dyskusya specyalna — § 1 bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka hr. Adama Potockiego do § 2. uchylona. — § 2. projektu komisyi przyjęty. — Poprawki hr Golejewskiego i hr. Ad. Potockiego do §. 3. — §. 3. poprawkę hr. Potockiego przyjęty. — Poprawka hr. Golejewskiego do §. 4. uchylona. — §. 4. projektu komisyi przyjęty. — Poprawki pp. Skrzyńskiego i Wężyka do §. 5. uchylone. — §. 5. projektu komisyi przyjęty. — §. 6. zgodnie z poprawką p. Skrzyńskiego przyjęty. — §§. 8 i 9. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka p. Zyblikiewicza do §. 10. uchylona — §. 10. projektu komisyi przyjęty. — §§. 11. 12. 13. projektu komisyi przyjęte. — Poprawka Hönigsmana do §. 14. uchylona. — §. 14. projektu komisyi przyjęty. — Poprawka hr. Golejewskiego, do §. 15. uchylona. — §. 15. projektu komisyi przyjęty. — Poprawka hr. Golejewskiego do §. 16. niedastatecznie poparta. — §§. 16. 17. 18 i 19 projektu komisyi przyjęte. Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. przed południem.

Obecnych posłów: 119.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek Gdy jest dostateczna liczba panów posłów zebrana, posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Szujski. (Czyta protokół 12. posiedzenia Sejmu z pominięciem ustawy o języku wykładowym na uniwersytetach, na co zezwala Izba.)

Marszałek. Co do protokołu nie żąda nikt głosu? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, protokoł przyjęty. — Teraz następuje spis petycyj.

Sekr. Szujski. (Czyta). Dalszy ciąg petycyj dnia 14. Września 1868 r.

192. Franke Jan asystent przy akademii technicznej we Lwowie przez posła Czerkawskiego o subwencyę na lat 3. w celu kształcenia się w Zyrychu na nauczyciela szkoły politechnicznej.

193. Wydział powiatowy w Żywcu przez posła Wolnego o potrzebie zmiany w niektórych ustawach krajowych.

194. Oświecimska Paulina wdowa po nauczycielu szkoły trywialnej w Dunajowie, przez posła Zyblikiewicza o pensyę wdowią i wsparcie dla jej dzieci.

195. Towarzystwo lekarzy galicyjskich we Lwowie przez posła Hoszarda o potrzebie reorganizacyi lwowskiego szpitalu powszechnego.

196. Hr. Skorupka Adam Dyrektor teatru polsk. w Krakowie przez posła Stan. hr. Tarnowskiego o zatrzymany zasiłek 2500 zł. za r. 1867, na rok zaś 1868 i 1869. w rocznej sumie 5000 zł.

Marszałek. Jest wniosek poparty dostatecznie; sekr. ks. Barewicz zechce go odczytać.

Sekr. ks. Barewicz. (Czyta). Wysokij Sojm uchwałyt slidujuszczuju adresu do wsewysoczajszoho Trona

Wasze c. k. Wełyczestwo, myłostywijszyj Pane!

Wdostopamiatnoj Tronowoj promowi z d. 22. Maja 1867. błahowołyły Waszoje c. k. Wełyczestwo wsełaskawijsze osobenno pidnesty pryhotowłennoje wozstanowłenie konstytucijnych ustrojstw na pobezpeczenoj zasadi. Taja zasada czrez toje, szczo dyplom z d. 20. oktawria 1860 i patent z d. 26. lutoho 1861, w slidstwie uchody z zastypnyczestwom Uhor zakluczenoi, sootwitno zminenym otnoszeniam Derżawy statskimi osnownymy zakonamy z dnia 21 Dekemwrja 1867 ukripytyś na wsiak, słuczajno bezpeczenoju byty jawłajeś; pro toje tilko żełatelnym jeszcze jest, szczoby właśni konstytucijny ustrojstwa na sej pobezpeczenoj zasadi w miru potreb poedynokich krajew i narodiw odnakoż bez naruszenia ciłosty Monarchji perewedeno w diło.

Wysokaja mudrosť Waszoho c. k. Wełyczestwa perewedenie toho konstytucinoho ustrojenia preporuczyła narodam Awstryi, kotorych nenaruszenoj prawo stereżenia i płekania ich narodnostej i jazyka jak i rownoprawnosť tychże w szkoli uriadi i pubłycznom żytiu po statskim osnownym zakonam uznano.

W imeny oboch narodnostij krajewych także hałyckij Sojm derżaw sia Wsewysoczajsze sankcionowanych statskich osnownych zakonow prystupaje w dobroj woli ko riszeniu poruczenoi sobi pryznanoi zadaczy i dumaje swojej powynnosty buty swidomym, jesły wo perwych retelno starajesia, szczoby kożdyj statskij obywatel konstytucijnoho żytia w połni używał.

No poneże bez sodijstwia poodynokich płemen narodnych wsiakaja diłatelnosť Sojma krajewoho bez uspisznoju pozostaty dołżna, to że i wzor poslidneho musyt osobenno byty zwernen na rozbuzdenie i ożywotworenie sył żytelstwa krajewoho — a wse, szczonybud' tiiże w ich rozwytiu perepyniajet ity osłablajet maje Sojm wo pewnych ustanowyty.

My uwirennyi jeśmo, szczo uże sam skład i sostaw hałyckoho Sojma najmeńsze jest po tomu, szczoby ony krajewomu zastupstwu tych czynytełej prysposobyły — bez kotorych dijstwia ny to jednosť derżawy ny awtonomja kraju zabezpeczenymy byty ne mohut. Hołownaja toho nedostatku łeżyt w porjadku wyborczem do krajewoho Sojma w kotorom nit' należytoho uwzhladnenia oboich narodnostij krajewych, skoro podatkowaja syła tak czasto wyzyskujema i klasa żytelstwa swojeju krowiju dań statowy podajuszczaja sorozmirno duże słabo w Sojmi krajewom jest zastupłenoju. Ocinka sprawedływszaja jest auť wse konecznoju, jesły Sojm krajewyj ne maje wytworjaty sztucznyi bolszeństwa, jesły krajewyi wydił iż człeniw izkluczno odnoho płemeny narodowoho sostojaszczii ne maje odnym storonnyctwom byty uprawlajem, a obsyłka sowita derżawnoho kozdoj chwyli od samoho słuczaja byty zawysymoju. Naszyi hromady ne mohut żadnoi awtonomji w sobi wyobrazowaty, poki ony od powitowych rad suť ciłkom zawysymymy a bolszyństwo tychże poslidnych odnoj narodnosty powirenym jest.

Ustrojstwo szkoł naszych ne zadowoleniaje każdoho, poki służyt jemu osnowoju toje oszybocznoje predłożenie szczo w naszom kraju oden jazyk panujuszczym a druhij maje byty tomu pidczynenym i poki prymus uczyty sia druhoho jazyka krajewoho ku uriadzeniu szkolnomu należyt — poki nekonsekwentnosť konstytucyi protywnaja werch derżyt: szczo czużyj jazyk dołżen byty obowiazkowo wykładowym i naukowym a swoj jazyk tylko pobok perwoho i to w nadporjadocznych hodynach prepodawanym, poki hromady

swoi szkoły dla czużych zawodiat i pry tom jeszcze dity swoi swojemu narodowy otczużdajemymy byty wydiat' — poki publycznyi fondy tolko w połzu odnoho jazyka wyzyskujutsia a semynaryi uczytelskiji pry woznamirenoj metodi junoszestwo tylko w odnom krajewom jazyci obuczaty — sowsem odnostronnoje naprawlenie połuczyty majut. Se, ko sożaliniu proischod koncessyi rehulatywow — kotori z wystawłennoju rownoprawnostiu najmeńsze pohodyty sia dadut.

Także po uriadach i sudach wopros jazykowyj wopros ne stoit łuczsze — poneże wse wskazujet — szczo i tut tak zowymyj panujuszczyj jazyk maje sia druhomu narodowy nosylno nakinuty — jak koły by toj poslidnyj można iz publycznohożytia wyperty i na wicznoje mołczanje zasudyty.

Dwa płemena narodowyi sporiat w Hałycyi meże soboju, odnoje namahajet sia hegemonii, druhoje obstaje za rownostyu pered zakonom.

Majet ły raz i tut razruszenie socyalnych stosunkiw prekratyty sia i błaho bytje krajewe zawysły to koneczno treba rownuju zaszczyty oboim narodnostiam użyczyty i terpymost' wobstoroimych zawesty.

My ne trebujem izjatnoho stanowyszcza w kraju ani na suprotiu derżawy i no my i na se prystaty, ne możem, szczobyśmo służyły komuś za materjał dla separastycznych zachotimij.

My ne żadajem okremisznoho Ministerstwa — ani ne żełajem osobnoho kanclira; my dałeki jeśmo od izjatnoho jakohoś stanowyszcza nasuprotyw zastupstwa derżawnoho, ne choczem okremisznoi krajewoi administracyi ani okremisznoho uprawytelstwa finansowoho. — Wse toje, jak i obszczoje zakonodatelstwo cywilnoje karnoje i polityczeskoje choczem maty z proczymy sostawnymy czastiamy awstrijskoi Monarchj' spolnym — poneże my riszyłyś pry statskich osnownych zakonach wirno ostawaty i ne możem dalszoho rozkładu Awstryi w samyi personalnyj unji tim meńsze doradzaty, poneże opasajem sia, szczoby awstrijskaja Derżawa w kincy w czystuju fikcyu ne peretworyła sia.

Nasuprotyw wsemu tomu my choczem i żadajem, szczoby jednost' derżawy w wnutri skripyłas i Awstrya jako wełyko-derżawa swoje dostojnstwo na wni sohraniała.

W tom naprawłeniu i my dijstwowaty budem; no my także domahajemsia, szczoby naszoje sodijstwie wozmożnym stało sia i zabezpeczenym było — a sootwitnijszym sredstwom ko osiabneniu naszoi siły uznajem byty swobodu i rownoprawnost' narodnostij konstytucjeju zaporuczenych.

Protoje smyrennijsze prosym:

Wasze c. k. błahowolat narodnoje rozwytie oboch narodow w Hałycyi na zasadi sowerszennoi rownoprawnosty zabezpeczyty, hromadam sposobnost' awtonomicznoho żytia uwożmożnyty, zastupstwo oboich narodnostej w Sowiti derżawnom czerez wysłannikiw swojeho wybora a sprawowanie narodnych załeżytostij posredstwom okremisznych kurij w Sojmi krajewom i posredstwom okremisznych krajewych wydiłiw rozporiadyty.

Tohda to obszczoje udowolstwie i dowirje wozbudiat sia a błahodarnyi i szczasływyi narody ochoczo prynosiaczy za odyństwo derżawy swoje dobro i swoju krow — budut Waszoje c. k. Wełyczestwo i Wsewysoczajszu Dynastyu błahosłowyty!

Da uderżujet i sohraniajet Wsewysznij Waszoje c. k. Wełyczestwo w mnohaja lita!

Lwów dnia $^1/_{13}$ wereśnia 1868.

Kowalskij.

Krasickij. — Delkiewicz. — A. Petruszewycz. — Ozarkiewicz. — Iszczuk. — Kryżanowskij. — Makowycz. — Huszałewycz. — Ławrowskij. — Sycz. — Zyńczak. — Filipow. — Gulak. — Pawlikow. — Kocko. — Papczuk. — Szulak. — Koroliuk. — Kowbasiuk. — Bodnar. Dzerowycz. — Ławrynowycz. — Jan Bazylewycz. — Sapruka. — Suszkiewycz.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. Co do traktowania formalnego poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja wnoszu, szczoby moje wnesenyje wzhladom projekta adressy do Tronu, poruczyty komissyi wybranoj do wnesku tak posła Smolki jak i posła Zyblikiewicza; a szczoby skorsze ta sprawa piszła wnoszu dalsze, szczoby moje wnesenyje bez poperednoho wypeczatania widosłaty do komisyi pomianutoj.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby obecną sprawę odesłać do komisyi przeznaczonej do wniosków posła Smolki i Zyblikiewicza.

P. hr. Borkowski. Jabym się musiał temu wnioskowi sprzeciwiać. To rzecz ba dzo ważna, ponieważ jest to adres do Najjaśniejszego Pana. Niewiemy, czy życzenia w tym adresie wyrażone okażą się życzeniami całego Sejmu. Potrzeba zatem wiedzieć, jakie są te życzenia, i przeto jestem tego zdania, ażeby ten adres przed wydrukowaniem był przetłumaczony na język polski, tak będziemy mogli wiedzieć, co w nim jest zawarte, a potem będziemy wiedzieli, co mamy

robić. Więc chciałbym, ażeby był zachowany zwykły sposób postępowania:

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Gdyby się wniosek posła Borkowskiego miał utrzymać, to prosiłbym Wysokiej Izby o postanowienie, ażeby komisya, wysadzona do wniosku posła Smolki i mojego, w czynnościach swoich nie była zatamowaną, sprawozdanie swoje mogła w krótce wysokiej Izbie przedłożyć, tembardziej że wczoraj już swoją pracę w tym względzie ukończyła. Gdybyśmy więc wniosek p. Kowalskiego po wszelkiej formalności czekając na pierwszye czytanie, odesłali do komisyi, to praca jej musiałyby być powstrzymane.

P. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Ja wnoszu, szczoby wnesok p. Kowalskoho, utrymał sia, po toj samoj pryczyni jak skazał p. Zyblikiewicz, aby ne buła tamowana pracia komisyi. Dla toho poperaju toje wnesenije p. Kowalskoho, ażeby bez poperednoho wydrukowania był toj adres odesłanyj do komisyi wybranoj do wneskiw posła Smolkį i Zyblykiewicza.

P. Tyszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Ja jestem wybrany z Rusi, i wiele mi chodzi o sprawę, która ma być poruszoną w tym adresie; ale tego wniosku nic nie rozumię — ani słowa. Więc proszę, ażeby go wydrukować z przełożeniem na język ruski i polski; i dlatego popieram wniosek posła Borkowskiego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie) Więc rozprawa zamknięta. Będziemy głosować. Jest wniosek, p. Kowalskiego ażeby tę sprawę bez wydrukowania odesłać do komisyi wybranej do wniosków pp. Smolki i Zyblikiewicza. Kto jest za wnioskiem posła Kowalskiego, zechce wstać (Mniejszość wstaje), jest mniejszość, zatem postąpi się z tym wnioskiem podług przepisu.

Sekr. Pfeiffer. (Czyta) P. Landesberger otrzymał od X. Marszałka 8dniowy urlop.

Marszałek. Jest jeszcze interpelacya do pana komisarza rządowego.

Sekr. Szujski. (Czyta).

Interpelacya do JW. pana Komisarza rządowego.

Dekretem c. k. Namiestnictwa z d. 31. Sierpnia br do L. 48017. wydanym na podstawie dekretu ministeryalnego z d. 8. Sierpnia br. do L. 6325. postanowiono.

1. że liczba (Numerus fixus) kleryków na lwowskiem seminaryum łacińskiem z dotychczasowych 120. ma być umiejszoną na 40tu;

2. że dotacya roczna na jednego kleryka, wynosząca dotąd według rachunków urzędowych 400 złr. zmniejszoną zostaje na 210. złr. a. w.

Ponieważ ta kwota 210. zł. a. w. ustanowiona dekretem kancelaryi nadwornej z d. 25. października 1792 r, już najwyższem postanowieniem z d. 17. Stycznia 1818 r., tudzież dekretem kancelaryi nadwor. z. d. 17. kwietnia 1818 r. intematem gubernialnym z d. 9. maja 1818 r. do L. 22,623. na kwotę 250. złr. m. k. jako roczną dotacyę na jednego kleryka, prócz wydatków na utrzymanie przedłożonych i służby podwyższoną została, przyczem wyraźnie postanowiono iż w razie gdyby powyższa dotacya nie wystarczyła, winno gubernium wypłacać rektorowi seminarzyckiemu zaliczki, które jako nadzwyczajny datek z funduszu religijnego pokryte zostaną.

Ponieważ dalej c. k. Namiestnictwo jeszcze intymatem z d. 27 maja 1867 do L. 31,422. stwierdziło, że Numerus fixus łacinskiego seminaryum we lwowie 120.,

ponieważ wreszcie według dostarczonych w b. r. c. k, Namiestnictwu przez lwowski konsystorz rzymsko-katolicki wykazów, dowiedzionem zostało, iż mimo przeciętnej od lat kilku liczby kleryków 91., i mimo przyjęcia znacznej liczby księży emigrantów, w dyecezyi lwowskiej 55 posad duchownych z powodu braku duchowieństwa pozostaje nie obsadzonych

zapytują podpisani:

Co skłoniło wysoki rząd do wydania pomienionego dekretu z d. 31. sierpnia br. do l. 48017. na oczywistą kraju i religii szkodę, i w jaki sposób zamierza tenże zaradzić na teraz i na przyszłość wykazanemu wyżej brakowi duchowieństwa łacińskiego?

Lwów d. 14. września 1868.

Karol Rogawski.

Ed. Dzwonkowski, K. Fichauzer, Kabat, I. Szujski, Agopsowicz, Kamiński, Ks. Stępek, Ks. Ditrich, Ks. Morgenstern, Ks. Sulikowski, Bataglia, Samelson, Starowiejski, Zbyszewski, Jan Gnoiński, Krzeczunowicz, Hönigsman, Ks. Barewicz, Józef Tyszkowski, Czaczkowski, Cieński, Wyrobek, Jan Wiśniewski, Szumańczewski, Szeleszczyński, Torosiewicz, Wolny, St. Tarnowski, Kraiński, Waleryan Podlewski, J. Paszkowski.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tę interpelacyę będę mógł zaraz odpowiedzieć. Rozporządzenie wysokiego ministerstwa, ograniczające dotacyę na utrzymanie seminarzystów, dopiero temi dniami nadeszło udzielone zostało konsystorzom. Jego Excelencya ks. Arcybiskup Wierzchlejski zajął się tą sprawą przedstawiał ustnie uwagi swoje Jego Excelencyi panu Namiestnikowi. Pan Namiestnik prosił go, aby swe przedstawienia wniósł pisemnie, ponieważ na miestnictwu nie są wiadome podstawy, na których wysokie ministerstwo oparło wyznaczenie wspomnianej dotacyi, przyczem zapewne przeważał wzgląd na stan finansowy monarchii i konieczne oszczędności w wydatkach skarbu państwa, z którego fundusz religijny uposażenia otrzymuje, jak niemniej stosunek, w jakim dotacya ta w innych prowincyach udzielana bywa. Dopiero onegdaj przedstawienia te od Jego Exc. ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego nadeszły do Namiestnictwa; Namiestnictwo przeto dopiero teraz będzie mogło zbadać zachodzące okoliczności i poczynić dalsze kroki w tej sprawie.

Pozwolę sobie przytem odpowiedzieć na jedną z interpelacyj wniesionych na dawniejszych posiedzeniach.

W interpelacyi wnesonoj na ostatnym zasidaniu wysokoho Sojma zapytaw czestnyj poseł ksiądz Ozarkiewicz i towaryszi: Perwsze: Po jakoj pryczyni hromady selskii okruha wyborczeho Skałat — Grymaliw swojeho zastupnyczestwa w sojmi krajewym do dnia nynisznoho suť łyszeni, hotiaj hromady wedla nowych ustaw wże dawno ukonstytuowały sia, a wybir na dniu 12. Hrudnia 1867. snowa nedokinczeno.

Druhe, czy wysokoje prawytelstwo podtiahnuło wynownikiw do odwiczatelnosty, czerez kotorych kra na bezmirnyi i daremnyi wydatki, a hromady na naruszenije prysłużaszczoho im prawa narażeniji zistały?

Zdaje sia meni szczo na tuju interpelaciu najlipszu dam odpowid', jesły pozwolu sobi widczytaty notu c k. prezydyi namistnyctwa, wystosowanoj w tej sprawi do Wydiła krajewoho. Pyśmo toje hłasyt (czyta)

Do Świetnego Wydziału krajowego w miejscu.

W okręgu wyborczym gmin miejskich Skalat, Grzymałów przedsięwzięto dnia 12. b. m. wybór posła na Sejm stosownie do rozporządzenia tutejszego z dnia 16. października b. r. L. 8260 rozpisującego wybory, w niektórych okręgach wyborczych.

Jak świadczy protokół złożony do aktów wyborczych, odbyło się głosowanie zupełnie w porządku, a po ukończonem głosowaniu wykazy głosowania podpisane zostały przez komisyę wyborczą. — Z powodu protestu wniesionego z jednej strony i przeciw-protestu, zapowiedzianego przez prezydującego w komisyi wyborczej ks. gr. kat. Hankiewicza, opuściło pięciu członków komisyi wyborczej lokal wyborów, a pozostali dwaj członkowie, z których jeden był właśnie prezydujący ks. Hankiewicz — nie przedsięwzięli obliczenia głosów, nie przeprowadzili skrutynium i nie ogłosili rezultatu głosowania; nie zostały przeto dopełnione wszystkie warunki §. 45. sejm. ordyn. wybor. Gdy w tym stanie rzeczy c. k. Prezydium Namiestnictwa nie otrzymało autentycznej wiadomości, kto w rzeczonym wyborze został wybrany posłem, — wstrzymuję się przeto z wydaniem certyfikatu w my §. 50. sejm. ordyn. wybor., a akta wyborcze mam zaszczyt przesłać Świetnemu Wydziałowi krajowemu do dalszego urzędowego użytku.

Lwów 16. grudnia 1867.

Gołuchowski w. r.

Prawytelstwo ne može protoje, doki ne nadijde odpowid', niczoho uczynyty w toj sprawi.

Marszałek. Przystępujemy teraz do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu jest wybór członka do Wydziału krajowego z całego Sejmu. Na skrutatorów zapraszam następujących panów: hr. Baworowskiego, ks. Morgensterna, p. Dziewońskiego, p. Koczyńskiego, ks. Krzyżanowskiego i p. Bodnara.

Zechcą Panowie teraz kartki oddawać.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Imieniem komisyi petycyjnej mam zaszczyt podać do wiadomości Wysokiego Sejmu, że niektóre petycye stósownie do ich przedmiotu do odpowiednich komisyj odesłane zostały, a mianowicie (czyta):

Petycye: Nr. 12 Rady powiat. Dąbrowskiej, o uchylenie ograniczeń wolności dzielenia i łączenia posiadłości ziemskich.

Nr. 25. Rady powiat. Grodeckiej o dozwolenie nieograniczonego podziału gruntów włościańskich.

odstąpiono specyalnej dla tego przedmiotu wysadzonej komisyi.

Petycye: Nr. 9. Rady gminnej miasta Gorlic o zarządzenie przeciw udzielonemu konsensowi, na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych.

Nr. 28. Rady powiatowej Grodeckiej o zniesienie prawa propinacyi,

odstąpiono komisyi propinacyjnej.

Petycye Nt. 3. Rady powiatowej Dąbrowskiej o zmiany w ustawie o reprezentacyi powiatowej i w ustawie gminnej — tudzież

Nr. 13. Rady powiatowej Stanisławowskiej,

Nr. 20. „ „ Chrzanowskij,

Nr. 30. „ „ Grodeckiej,

Nr. 37. „ „ Dąbrowskiej, w tym samym przedmiocie,

odstąpiono komisyi konstytucyjnej.

Petycye: Nr. 17. Wydziału Rady powiatowej Chrzanowskiej o zaprowadzenie ksiąg hypotecznych dla wszelkich nieruchomości,

Nr. 26. Rady powiatowej Grodeckiej w sprawie ksiąg hypotecznych włościańskich,

Nr. 41. Rady powiat. Bocheńskiej, o zaprowadzenie ksiąg hypotecznych — nareszcie:

Nr. 6. Przedłożone przez Wydział krajowy podania 18. Rad powiatowych w sprawie zaprowadzenia ksiąg hypotecznych i uregulowanie istniejących, —

odstąpiono komisyi hypotecznej.

Petycye: Nr. 110. Gminy miasta Wiśnicza o dozwolenie nałożenia dodatku gminnego na konsumcyę wódki i piwa w obrębie gminy —

odstąpiono komisyi administracyjnej. —

Marszałek. Przystępujemy do odbierania kartek.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta imienny spis posłów, którzy oddają kartki poczem następuje przerwa aż do ukończenia skrutynium).

Poseł ks. Morgenstern (czyta z trybuny): Rezultat głosowania na jednego członka Wydziału krajowego jest następujący: Głosujących było 117; absolutna większość wynosi 59 głosów. Nikt z kandydatów tej absolutnej większości nieotrzymał. Najwięcej głosów otrzymali; P. Gross 55, p. Kamiński 36, p. Ławrowski 24, p. Haller 2; zatem okazuje się potrzeba powtórego głosowania.

Marszałek. Musimy powtórnie głosować; upraszam panów oddawać kartki.

Sekretarz Pfeiffer (czyta imienny spis posłów a ci oddają kartki).

Marszałek. Posiedzenie przerwane aż do ukończenia skrutynium.

(Po przerwie).

Poseł ks. Morgenstern (z trybuny czyta): Przy drugiem głosowaniu na członka Wydziału. kraj. było głosujących 113, absolutna większość wynosi 57. Na to uzyskali: p. Gross głosów 55, p. Kamiński 34, p. Ławrowski 23, p. Haller 1. A zatem znowu nikt z kandydatów nie ma absolutnej większości, i potrzeba przedsięwziąść teraz ściślejszy wybór między dwoma kandydatami, którzy mają najwięcej głosów.

Marszałek. Proszę Panów, mamy wybrać między dwoma kandydatami, to jest pomiędzy p. Grossem i p. Kamińskim.

Sekretarz Pfeiffer (czyta imienny spis posłów a ci oddają kartki).

Marszałek. Posiedzenie przerwane aż do ukończenia skrutynium.

(Po przerwie).

Poseł ks. Morgenstern (Z trybuny czyta). Przy trzeciem ściślejszem głosowaniu na członka Wydziału krajowego było głosujących 94, głosów nieważnych oddano dwa, — absolutna większość przeto wynosi 49. Z panów kandydatów otrzymał p. Gross głosów 57, a p. Kamiński 37, zatem obrany jest p. Piotr Gross absolutną większością, ponieważ nad większość absolutną miał jeszcze głosów 8.

Marszałek. Przychodzimy do drugiego przedmiotu porządku dziennego, to jest, do drugiego czytania wniosku Wydziału krajowego o organizacyi i administracyi drogowej, tudzież o etacie oddziału budowniczego.

Poseł hr. Badeni jako sprawozdawca komisyi admistracyjnej ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta: Sprawozdanie komisyi administracyjnej o projektach Wydziału krajowego dotyczących: a) organizacyi zarządu dróg krajowych, b) administracyi dróg publicznych nieeraryalnych, c) etatu służby przy drogach krajowych, ·/. Allegat XXXV.) ·/.

(Kilku posłów zapisuje się do głosu).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Czy przeciw wnioskowi?

Poseł hr. Golejewski. Przeciw.

Marszałek. Najprzód ma głos poseł Popiel.

P. Popiel. Ja jestem przeciwnym wnioskowi komisyi, nie dla sposobu, w jaki do organizacyi zarządu dróg krajowych przystąpiono, lecz z powodu środków, jakie mają być do tego użyte. Otóż będę mówić o tych środkach: Bióro techniczne przy Wydziale krajowym będzie kosztować 8000 złr.; inżynierowie w kraju 8.600; nadzorcy dróg 11.000, a dróżnicy 24.000 złr.; zatem razem 51.600 złr. wynoszą koszta nadzorowania dróg krajowych w całej długości 120 mil, — przeto wypada na jedną milę 430 złr. Jest to cyfra odstraszająca, i zdaje mi się, że przedmiot ten, to jest nadzorowanie dróg, takiego nakładu niepotrzebuje, a jeżeli jest nadzieja, że dalej się będą drogi budować i że te takiego nadzoru potrzebować będą, to zachodzi wielka obawa, że przy tak wielkich wydatkach na zarząd nie będzie środków do dalszego budowania dróg Wprawdzie wierzymy, że Wydział krajowy, który do tych czas z funduszami tak oględnie sobie postępował i tak oszczędnie gospodarował i zarządzał, i tutaj obsadzi te posady nie naraz tylko zwolna; ale na co Wydział krajowy prowadzić na pokuszenie; — któryby przecie miał moc obsadzenia wszystkich tych miejsc naraz. Wreszcie w rezultacie co do gospodarstwa niewidzę nic pomyślnego; mieliśmy dodatki do podatków dawniej 12, teraz mamy 15, a na rok 1869 preliminują już 19 centów i połowę kosztów szpitalnych. Teraz zachodzić będzie kwestya, czy ci, którzy mają te podatki płacić, potrafią im podołać, bo niedość jest starać się o dobre urządzenia, które mają być użyteczne ludowi, ale potrzeba także uważać na to czy lud te ciężary ponosić może? Zważmy, że dzisiaj wypada po miastach kraju i w stolicy podatek prawie równy połowie dochodów — a pewnie najmniej $1/3$ wynosi; więc jeżeli się taki podatek opłaca, a jeszcze go się zwiększy przez dodatki, — to już nie będzie podatek ale dzielenie się z dochodami, to wtedy majątek będzie własnością państwa a nie obywateli.

My więc z naszej strony powinniśmy dać przynajmniej przykład dobrego gospodarstwa, to znaczy, tak nasze gospodarstwo oszczędnie i oględnie prowadzić, ażebyśmy przez to mogli zniżyć podatki. Tak jak dzisiaj rzeczy idą, tego nie możemy osiągnąć. Pytam się bowiem panów, cóż to jest za stosunek, jeżeli na 120 kilka mil drogi krajowej tylu potrzeba inżynierów budowniczych i nadzorców, kiedy przecież te drogi krajowe Wydziały powiatowe dokładnie nadzorować i zarządzać mogą. Panowie! Jeżeli tę kwotę wydamy tylko w połowie na naprawę dróg, to w nieporównanie lepszym będą stanie, jak żeby miały drugi raz tyle nadzorców, bo nas nie stać na środki do ich naprawy; więc nie używajmy tych funduszów niepotrzebnie na nadzór, który drogi sam nienaprawi. Otoż pozwolę sobie stawiać odpowiednie wnioski przy debacie specyalnej, teraz zaś dam tylko główne zarysy, jakie to wnioski stawiać zamierzam. Mianowicie najprzód ze względu, że nawet sam rząd wyższych inżynierów nie opłaca wyżej jak 1500 złr., a tu widzę 3000 złr.; zatem cyfrę tę chcę mieć zmniejszoną. Dalej że inżynierów tych odnośnie do kraju i w mowie będących potrzeb jest za wiele, a co do liczby powiatów, za mało, bo jeżeli ich tylko będzie 6, jak projekt chce, to oni ogólnej potrzebie miejscowej nie odpowiedzą; a następnie znowu zauważam, że jeżeli będą powiaty, co potrzebować mogą inżynierów prywatnych użyć a będą i takie co ich potrzebować nie będą, a jak mówię pojedynczy luźni ludzi te małe czynności u nich załatwią i przeto nie przeciążajmy kraj obowiązkiem utrzymywania stałych inżynierów, kiedy i bez takowych potrzeby swoje zaopatrzyć potrafimy i sobie sami radę damy. Zresztą nasze drogi nie potrzebują tak szczególnych inżynierów; — o to trzeba się starać, aby one były w dobrym stanie a na to wystarczy w biórze wydziałowym inżynier za 1500 złr. i pomocnicy po 800 i 700 złr. Wreszcie co się tyczy nadzorców — tych liczba niech zostanie wedle wniosku, lecz drożników tyle niepotrzeba, a powtóre płace dla nich są bardzo wygorowane. Wprawdzie projekt komisyjny zasłania się tem, iż powiada, że ci drożni będą mieli obowiązek reperacyę mniejsze około dróg krajowych uskuteczniać; — ale co to mają być te reparacyę pomniejsze i kto to ma rozsądzać? a jak drożnikowi się nie zechce tego robić, to powie, że to większa reparacya lub naprawa i powoła sobie do tego robotników. Otóż dlatego spodziewam się, że Wysoka Izba ze względu na kiepski stan majątkowy i ubóstwo kraju naszego będzie popierać moje wnioski, ażeby zredukować to wszystko, co się tyczy zarządu dróg krajowych, do tego co na dzisiaj jest potrzebne, a nie do tego co kiedyś będzie potrzebnem.

Wychodzę dalej także z zasady, że wysokie płace nie robią z urzędników lepszych urzędników — niż ci, którzy pobierają mniejsze płace, — przeciwnie wysokie płace robią z nich panów, którzy potem nic robić niechcą. (Wesołość). Mówią, że gdy urzędnik ma małą płacę, to daje się łatwo uwieść i prowadzi zarobkowania oboczne; — lub jest skłonny do malwersacyi, ja znowu znajduję, że im większa płaca, tem większe są pokusy i malwersacye dzieją się na większą skalę.

Nakoniec może ktoś powiedzieć na usprawiedliwienie tej wysokiej płacy, że za niską nikt się tego urzędu podjąć i spełnić go nie może, ja temu, wcale nie wierzę, — i wreszcie nie ma tu przymusu; — jeżeli niechce niskiej płacy, to może tak samo nie chcieć i być urzędnikiem, (Wesołość); a przecież ja z doświadczenia wiem, że się znajdą tacy, co się pracy o niższej płacy podejmą.

Jestem więc przeciwko temu wnioskowi komisyi i przy specyalnej debacie w tym kierunku będę poprawki stawiał.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Poseł p. Popiel wystąpił tu przeciw wnioskom komisyi (Głosy: głośniej! głośniej!) a osobliwie przeciw etatowi służby drogowej podnosząc wysokość kosztów tej gałęzi służby krajowej. Po części zgadzam się z nim, ale z drugiej strony nie uważam, ażeby urządzenie służby drogowej teraźniejszym potrzebom kraju nie odpowiadało. Jednakże zdaje mi się, że muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że my nie mamy żadnych a żadnych danych, któreby komisyi mogły były służyć za podstawę jak takie zarząd ma się ustanowić i w sposób dla funduszu krajowego najmniej uciążliwy przeprowadzić, albowiem drogi krajowe nie są obecnie wykończone; więc nie możemy mieć żadnego doświadczenia pod tym względem, nie możemy i powiedziec żeby obliczenie etatu było za wysokie — są one postawione na domysł albo postanowione na zasadzie doświadczeń dawniejszych kiedy drogi krajowe były pod zarządem Rządu. Stosunek ten dawniejszy uważam za zupełnie nie wystarczający, żeby mógł nam dać pewien punkt oparcia w ustanowieniu osobnego etatu. Drogi bowiem będąc pod administracyą Rządową nie były zarządzane jako część osobna — tylko urzędnicy rządowi czyli organa rządowe, obok zatrudnień właściwego swego zakresu, zajmowały się także i nadzorem nad drogami krajowemi, a zatem i koszta tego nadzoru nie są ściśle oznaczone i nie będą w stanie służyć nam za wskazówkę do dokładnego osądzenia rzeczywistych potrzeb, jakie wynikną z kosztów nadzoru dróg krajowych przez Władzę autonomiczną. Pewną jednak jest rzeczą, że nadzór przez władze autonomiczne będzie prowadził do zmiejszenia liczby urzędników a tem samem i wydatków; co uważam jako konieczne następstwo, tem więcej ponieważ i rząd, organizując teraz organa swoje pozmiejszał znacznie liczbę urzędników, mianowicie przy tych samych organach, które my teraz mamy postanowić t. j. urzędach budowniczych. Więc podług tego doświadczenia, jakie poczyniono podczas zarządu drogami krajowemi przez rząd, powinniśmy i my dalej z ostrożnością postępować.

Zarzucono wnioskowi Wydziału krajowego jakoby ogromne sumy poustanawiał — ja wszakże widzę tylko te same kwoty które wykazuje nam administracya rządowa — downiejszy bowiem ten zarząd kosztował 52313 złr. obecnie zaś proponuje komisya 58167 złr. w. a. a więc cała różnica 5854 złr. Atoli ta dodatkowa kwota jest zupełnie uzasadniona i usprawiedliwioną przez zaprowadzenie biora centralnego nadzorczego, które koniecznie musi być ustanowionem obok innych nadzorów po całym kraju w pojedynczych miejscach czy powiatach rozrzuconych. Na każdy więc sposób takie biuro centralne musi być już urządzonem, a to już nawet i ze względów ekonomicznych — potrzeba bowiem przedewszystkiem jednolitego kierunku przy takiej administracyi. Są tu potrzebne techniczne wypracowania, jak plany drogowe, plany gmachów, które wymagają wielkiej znajomości rzeczy — potrzebny tu więc będzie człowiek z fachowem uzdolnieniem, budowniczy nieposlednich wiadomości — inżynier biegły w swojim zawodzie. W ten sposób, gdy po różnych powiatach i główniejszych miastach będą powiatowe biura nadzorów drogowych — to będą więc potrzebni do różnych objektów, jako to nietylko do budowania i reparowania dróg i mostów, budynków zakładów powiatowych, ale gdy Wydział krajowy odbierze fundusz Głowińskiego, to będzie także dobrze i porządane, aby był ktoś, któryby w razie potrzeby mógł się zająć wyrobieniem planów i kosztorysów, gdyby potrzeba wymagała stawiania tamże jakich budynków, i musi być ktoś, coby takowe nadzorował, i rachunki techniczne sprawdzał. — Bióro techniczne zawsze więc będzie potrzebne, które musi być dodane jako bióro pomocnicze Wydziałowi krajowemu. Jeżeli Wydział krajowy postawił tak wysoką sumę, to nie widzę w tem nic tak zastraszającego albowiem mamy precedens już w czynnościach samego Wydziału krajowego, który nas zupełnie zaspakajać powinien. — W r. 1867 żądał Wydział krajowy jako dodatku na etat urzędników Wydziału krajowego 56.293 złr. jednakowoż oszczędził z tej sumy 2386 złr., i dowiódł tem dość dobitnie, że mu bynajmniej nie chodziło o utworzenie posad, jakichś sinekur, ale ściśle według potrzeby zastosował i wydatki w tym względzie. Dlatego też na to, że uchwała Wydziału krajowego żąda kwoty 58.000 na etat urzędników technicznych i nadzoru dróg, możem spokojnie spoglądać, albowiem mam to przekonanie, że i tu Wydział krajowy będzie postępować według potrzeby i przekonania i będzie się opierać na pewnych datach. Z tego względu jestem więc za wnioskiem komisyi w ogóle, i będę za nim glosować.

Poseł hr. Golejewski prosi o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Nie zgadzając się zupełnie ze sprawozdaniem komisyi administracyjnej, podnoszę niektóre zasady, na których sprawozdanie oparte jest, które podług mego zapatrywania na tę instrukcyę drogową, mylnie są zastosowane, i w ogóle instrukcya ta cała nie będzie odpowiadała wszelkim wymaganiom, bo wiele bardzo zasad, a właściwie podstaw tej instrukcyi są tylko pobieżnie dotknięte, lub też zawile przedstawione, a w końcu niedostatecznie wyczerpane; lecz muszę najpierwej stanąć w obronie sprawozdawcy, przeciw poprzedniemu mowcy, któren jest także członkiem komisyi administracyjnej, a któren twierdził, że jeżeli ta instrukcya jest niedostateczną, to nie jest winą komisyi, ponieważ komisya nie mając dostatecznych podstaw, wyrobiła sprawozdanie na domysłach oparte, a przecież komisya musiała z pewnością zastanawiać się nad tem, co nam przedstawiła, i to na jakichś ugruntowanych podstawach, ale nie na domysłach, tem więcej, musiała się dobrze nad tem zastanowić, bo sumy bardzo znaczne na wyposażenie etatu drogowego żąda, więc te domysły kosztowałyby, można przypuścić, nas znaczne pieniądze, a niepotrzebnie. Wracając się do sprawozdania komisyi, sprawozdanie tejże w całym tenorze tej instrukcyi stara się zepchnąć administracyą dróg krajowych, która z ustawy należy do Wydziału krajowego, na Wydziały powiatowe. Korzystając z §. 27. art. III. ustawy o drogach — lecz ten §. uważać tylko można jako wyjątek, ponieważ w regule tej ustawy, należą drogi krajowe pod zarząd i administracyę Wydziału krajowego, lecz instrukcya nam przedłożona robi z Wydziału krajowego, drugą instancyę co do dróg, gatunek już namiestnictwa, lub gubernii zostawiając cały zarząd dróg Wydziałom powiatowym, jako pierwszej instancyi. Uwidocznione już jest z tego sprawozdania, że manipulacya drogowa, więcej się stanie zawikłaną, jak tego ustawa drogowa wymagała. Żałować muszę, że Wydział krajowy przy odbieraniu dróg krajowych, nie zwrócił na tę okoliczność uwagi, że jeżeli rząd tak na administracyę drogową, jak na jej konserwacyę z podatków jakąś część pieniężną dopłacał, o tę sumę, która jest dziś znaczną, Wydział krajowy u rządu się nie upominał, bo podatki zmniejszone nie zostały, chociaż z rządu ciężar utrzymania dróg spadł, a Wydział krajowy będzie przymuszonym, dla utrzymania dróg krajowych, dodatki od podatków na kraj rozpisać; takich ciężarów, nie jest kraj w stanie ponosić — podatki się nie zmniejszają, a Wydział krajowy proponować nam musi, abyśmy większe przyjęli na siebie ciężary; z tego wynika, że jeżeli przystaniemy w zupełności na instrukcyę nam tu przedłożoną przez komisyę, a właściwie przez Wydział, to będziemy musieli także pomyśleć nad powiększeniem dodatków do podatków na fundusz krajowych dróg. W §. 27. art III. ustawy drogowej jest powiedziano, że w drodze delegacyi Wydział powiatowy kieruje budową dróg, — w sprawozdaniu zaś komisyi, czyli Wydziału krajowego wszystkie budowy dróg, jakoteż i nadzór nad niemi, to jest nad drogami krajowemi przykazuje się tą instrukcyą na Wydziały powiatowe. Pomijam to, że w ustawie drogowej prawa tego ogólnikowego przekazania Wydział nie ma, ale ze strony praktycznej muszę się temu sprzeciwić, Wydziały powiatowe niedawno dopiero zorganizowane, członkowie tych wydziałów mieszkają o kilka mil oddaleni zwyczajnie od miejsca, gdzie się wydział zbiera; mają swoje odrębne zatrudnienia, więc nie można od nich żądać, żeby się całkiem sprawom krajowym oddawali; zbierają się jak wiadomo raz lub dwa razy na miesiąc na posiedzenie wydziałowe; jeżeli więc na drodze krajowej coś wypadnie nagłego i niezwyczajnego, do kogoż ma się ten urzędnik drogowy udać? n. p. gdy mały most, lub kanał zostanie zerwany lub przerwany na drodze krajowej, która należy podług ustawy drogowej pod zarząd Wydziału krajowego, a podług instrukcyi nam tu przedłożonej, trzeba opieki przeciwko temu szukać w Wydziale powiatowym; Wydział powiatowy niedawno miał swe posiedzenie, i na odpowiedź trzeba czekać tydzień, lub dwa tygodnie, kiedy się znowu zbierze, a tu sprawa nagląca — nie prędzyż to będzie załatwione, jeżeli przynależny urzędnik drogowy, wprost się uda, jak ustawa drogowa tego wymaga do Wydziału krajowego, gdzie najdalej do kilku dni spodziewa się, że otrzyma odpowiedź, i przeznaczone na reperacyę pieniądze i nie będzie to tylko utrudniało manipulacyę, jeżeli wszelkie podania inspektorów, inżynierów, nadzorców, zamiast wprost iść do Wydziału krajowego, będą musiały być według instrukcyi podane do Wydziału powiatowego, gdzie czasem na zebranie się Wydziału powiatowego, kilka tygodni poczekać musi, a dopiero potym czasie odesłane zostaną do Wydziału krajowego; i to samo odpowiedź z Wydziału krajowego niepotrzebnie wracać będzie, i znowu w kancelaryi Wydziału powiatowego musi dłuższy czas leżyć, nim się doczeka zebrania Wydziału powiatowego; wprawdzie czynność Wydziału krajowego, jakoteż powiatowego się pomnoży, bo numerów podań i ekspedycyi się powiększy, ale czy mamyż my taki biórokratyzm popierać i mu podawać rękę, z którego zawsze wyniknąć musi utrudnienie i zaleganie spraw publicznych, a przeto i w końcu większe ciężary je-

szcze ponosić musimy. Drugą zasadą mylną w instrukcyi jest ścieśnienie działania inspektora. W ostatnich czasach sam rząd przyszedł do przekonania, że nadanie inspektorom obszernych atrybucyi przy drogach ułatwi bardzo zarząd dróg, i ubezpieczy kontrolę; i tam gdzie tylko inspektorowie odpowiedzieli swemu powołaniu, tam budowanie i konserwacya dróg, pokazała się lepszą i tańszą.

Oszczędzono przytem i na czasie, bo niepotrzebne pisaniny, liczne raporta, relacye i tym podobne kancelaryjne korespondencye, okazały się zbędne, i polegano więcej na pojedynczym sprawozdaniu inspektorów, jak na sążnistych relacyach wegmajstrów i inżynierów obwodowych, które najczęściej mylne były. Podstawa trzecia tej instrukcyi, która mi się także wydaje być bardzo mylną, to jest postawienie regóły, jak §. 10. okazuje tej instrukcyi, by żadne roboty przy drogach i mostach nie były przedsiębrane pod własnym zarządem (regie), ale żeby takie wszystkie przedsięwzięcia robót, koło drogi w drodze licytacyi i ofert przedsiębiorcom wypuszczane były — powołuję się tu znowu na rząd, że w ostatnich czasach, zarządu dróg, gdy tylko inspektor zechciał się podjąć w własnym zarządzie czyli (regie) przyprowadzać robotę koło drogi, rząd jaknajchętniej na to zezwalał i przekonawszy się, że przeprowadzone takie roboty o połowę mniej kosztowały, jak kosztorysy przez dotyczących się urzędników budowniczych wykazywały. Ostatnią zasadę, którą uważam w tej instrukcyi za mylną jest legion inżynierów, które Wydział krajowy proponuje przy etacie zarządu budowniczego przyjąć, lecz nie wiem do jakiej roboty? Nadinżynier, i 10 inżynierów mają być powołani do konserwacyi drogi, która wynosi 150 mil w Galicyi, bo nowe drogi krajowe budować, fundusze nam nie wystarczają; do tego trzeba dodać 20 inżynierów czyli techników, którzy jako naddrogowi z płacą 500 zł. rocznie i 120 na konia przy tej drodze mają być stabilizowani, i 200 nadzorców dróg. Niewiadomo mi jest, żeby kraj sobie życzył jakie roboty rozpoczynać przy kolejach na własny rachunek, jakie wiadukta budować lub żeby chciał połączyć morze Czarne z Bałtykiem, bo do czegoż nam nadinżyniera? i to z najwyższą płacą jak dotychczas w kraju — wszak europejskich gieniuszów do konserwacyi galicyjskiej drogi zdaje się, że nie potrzebujemy. Wskutek tych głównych uwag, które tu poczyniłem, przymuszony jestem dla zastosowania ich, bardzo wiele poprawek w przedłożonej nam instrukcyi dla dróg krajowych porobić przy specyalnej debacie.

Marszałek. Poseł Ziemiałkowski ma głos.

Poseł Ziemiałkowski. Zauważano, że Wydział krajowy dotąd nie miał pewnej podstawy do ustanowienia etatu służby drogowej, albowiem teraz dopiero Wydziałowi krajowemu oddany został zarząd tych dróg. Być rzeczywiście może, że aczkolwiek Wydział krajowy, a za nim i komisya dane i dawniejsze przez rząd udzielone rezultata za podstawę wzięła, jednak następnie może się okazać, że etat ten jest za wielki, alboteż znowu, że jest za małym. Pod tym względem więc ani komisya ani kraj nie może innych danych brać za podstawę, jak te, które dostarczyła dawniejsza administracya. Wszystkie urzęda tak zwane techniczne jak i administracyjne musiały także prowadzić administracyę i rachunki, co do dróg krajowych; nie można właściwie wiedzieć, ile urzędników, inżynierów i dróżników na to jest potrzeba, to się zaprzeczyć nie da; wszelako zdaje mi się, że Wydział krajowy dał dowód, iż nie szafuje lekkomyślnie funduszami, które do dyspozycyi są mu powierzone. Jeżeliby się zaś pokazało, że etat jest za wielki, to Wydział krajowy niezawodnie, — jak to już jeden z szanownych mowców podniósł — niekoniecznie wszystkie posady obsadzi. Lepsza jest bowiem zasada, aby miał to upoważnienie, t. j. aby miał środki, gdyby zaszła rzeczywista potrzeba, aby jej mógł zadość uczynić.

Że liczba inżynierów nie jest zbyt wielka, to, zdaje mi się uzna każdy, kto się zastanowił nad tem, jakie są czynności liczne, i jak wielka jest rozległość kraju naszego, że temi inżynierami posługiwać się będą Wydział krajowy, Wydziały powiatowe a nawet i gminy, bo ich obowiązkiem będzie, tych inżynierów także przy drogach powiatowych i gminnych używać.

Co do wysokości płacy jest niewątpliwą rzeczą, że chcąc mieć dobrę administracyą, dobrych urzędników, trzeba ich dobrze zapłacić; za lichą płacę będziemy mieli i złego inżyniera, a to będzie nierównie więcej kraj kosztować, niż parę set zł., które się lepszemu urzędnikowi więcej zapłaci. Poseł Golejewski utrzymuje, że Wydział krajowy w swoim projekcie a z nim i Komisya przenosząc czynności około utrzymania dróg krajowych na Wydziały powiatowe, tworzy nową biórokracyę i pomnaża wydatki.

Ustawa ta Wydziałowi krajowemu przekazuje wykonanie pewnych czynności, a na Wydziały powiatowe wkłada obowiązek; więc co do prawa przekazywania tych czynności na Wydziały powiatowe jak również co do kosztów będzie to wszystko jedno, jeżeli Wydziały powiatowe będą musiały do tych czynności przywoływać inżynierów, i to będzie kraj kosztować tak samo jak gdyby powołał na to oso-

bnych urzędników, tym trzeba będzie zapłacić, więc to kosztów nie pomniejszy. Powiedziano także, że te koszta mają być większe niż były pierwej. Etat Wydziału krajowego zaś wykazuje, że tak nie jest. Zarzuca dalej poseł Golejewski, iż projekt ścieśnia atrybucye inspektorów, przeciwnie, projekt ten stawia inspektorów na tak wysokim stopniu, iż ci wprost z Wydziałem korespondują, pod pewnym względem nanawet kontrolują Wydziały powiatowe, to zdaje mi się nie jest upośledzeniem.

Co się tyczy zarzutu, jakoby nie wolno było nic na własny zarząd przedsiębrać, co jak doświadczenie uczy podług twierdzenia posła Golejewskiego jest szkodliwem, to muszę się odwołać do projektu, który bynajmniej tej zasady nie stawia. Nie będzie się robić we własnym zarządzie, albowiem zawsze Wydział krajowy odwołuje się do inżynierów Wydziałów powiatowych, co obiecuje znaczne korzyści, które we własnym zarządzie niewątpliwie nie będą.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda. (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni. Zdaje mi się, że główne zarzuty, jakie tu słyszałem, należą po części do dyskusyi specyalnej, mianowicie zarzut, że inżynierowie będą za wiele pobierali, że ich pensya jest wysoką; jeżeli pojedyncze pozycye pensyi będą później zakwestyonowane, zachowuję sobie wnioski komisyi usprawiedliwić. Poseł Popiel powiada »że można się bez inżynierów obejść a za powód podaje, że mu się tak zdaje, nam zaś zdawało się inaczej, zapewne szanowny poseł w specyalnej dyskusyi mniemanie swoje zechce bliżej uzasadnić, zachowuję zatem obronę wniosku komisyi do specyalnej dyskusyi. Szanowny poseł Golejewski zarzuca, że drogi nasze urządzamy biurokratycznie; nie kontent z tego, że Wydziałom powiatowym wpływ na zarząd tych dróg pozostawiono. Bardzo żałuję, że zaprzeczając przypomnieć raz muszę, iż to jest uzasadnione w ustawie drogowej, na którą poseł Golejewski również wotował.

(Golejewski. Ja tego nie mówiłem żądałem właśnie, ażeby oddane były pod zarząd Wydziału krajowego).

Odwołuję się zatem do §. 24. ustawy, który orzeka, że Wydział krajowy prowadzi cały zarząd ekonomiczny.

(Golejewski: tego właśnie chcę).

Zresztą powtarzam, że to jest przedmiotem dyskusyi specyalnej, przy której wolno będzie stawiać poprawki jakie się podoba.

Poseł Popiel zarzuca, że zapłata inżynierów w tej wysokości jest nie potrzebną; a nawet chce się zupełnie obejść bez inżynierów, nie powiedział jednak, czy chciałby także budować drogi bez inżynierów, czyli co do zarządu nawet chciałby, ażeby zarząd dróg oddany był jedynie nadzorcom powiatowym a może tylko dróżnikom, z których jeszcze może kilkadziesiąt chciałby wyrzucić; i na to odpowiedzieć będzie pora przy dyskusyi specyalnej. Co do czynności inspektorów, to byłoby istotnie do życzenia, ażeby ich atrybucye były rozszerzone. Wydział i komisya miały jednak wzgląd na to, że im więcej będzie dróg krajowych, tem więcej potrzeba inspektorów; którzy i tak niechętnie podejmują się tego obowiązku; a jeżeli jeszcze zbyt wiele obowiązków włożymy na nich, nie będziemy pewni czy tym obowiązkom zechcą i potrafią odpowiedzieć, przez powiększenie zaś liczby inspektorów nie wiem, czy uzyskamy dla dróg wszystkich takich, jakich sobie życzymy. Kończę uwagę co do zarzutu posła Golejewskiego, że nie chcemy budować na rachunek własny, iż tak nie jest, co będę miał honor dowieść. Jeżeli robota jaka, lub dostawa ryczałtowo taniej wyniesie, może być ryczałtowa ugoda, jeżeli zaś przy wykonaniu roboty w ten sposób będzie obawa większego kosztu, to w myśl projektu nie wiem dlaczego we własną anterpryzę takową wziąć byśmy nie mogli.

Marszałek. Przystąpimy teraz do rozpraw szczegółowych.

Sprawozdawca hr. Badeni. (Czyta): Organa zarządu dróg krajowych.

§ 1.

Wydział krajowy prowadzi zarząd ekonomiczny i techniczny dróg krajowych (§. 24. ustawy drogowej z dnia 18. sierpnia 1866. Dz. Ust. i Roz. r. 1866. cz. VII) za pomocą następujących organów:

a) swego odziału budowniczego,

b) wydziałów powiatowych,

c) inspektorów drogowych,

d) inżynierów powiatowych,

e) nadzorców drogowych,

f) drożników.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

§. 27. w 3. ustępie mówi: że wydział powiatowy może w skutek delegacyi wszystkie budowle . . . . kiedy ten §. 3. całkiem inaczej mówi: że wydział powiatowy wykonuje zarząd powierzonych mu przestrzeni; — a zarząd jest całkiem co innego. — Więc chciałbym, aby nie wydziały powiatowe regularnie były wzywane, aby wszędzie ten zarząd wykonywały, ale tylko chyba jako wyjątek, aby było w ustawie, że Wydział krajowy prowadzi cały techniczny zarząd, a tylko w nadzwyczajnych wypadkach w mocy delegacyi wydział powiatowy. Dla tego postawiłbym poprawkę, która by tak brzmiała:

«Wydział powiatowy wykonuje w nadzwyczaj-«nych wypadkach powierzony mu zarząd pewnej «przestrzeni dróg krajowych pod zwierzchnim kierun-«kiem Wydziału krajowego w granicach aktem dele-«gacyjnym odznaczonych». Zaś do ustępu 2go to jest: «Wydziałowi krajowemu . . . . powiatowych» wnoszę, aby był całkiem wypuszczony, bo wprowadza jakiś nowy zarząd niewiadomy. Kiedy już Wydział krajowy ma prawa delegować wydziały powiatowe, to na cóż jeszcze trzeciego organu. Dla tego byłbym za opuszczeniem w §. 3. tegu ustępu:

„Wydziałowi krajowemu służy także prawo mianowania do wykonania powyższego zarządu organów innych, które wtedy wchodzą w atrybucye wydziałów powiatowych“. Jakież są te organa i na co? Chyba na to, ażeby pracę pokrzyżować. Dajemy pełnomocnictwo Wydziałowi krajowemu na takie organa, które nie istnieją.

Marszałek. Co do drugiego ustępu jest tylko negacya, więc podzielimy głosowanie; co do pierwszego zaś ustępu jest wniosek, który podam do poparcia.

Sekretarz Pfeiffer (czyta poprawkę p. Golejewskiego).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Powstaje kilku posłów). Nie jest poparty.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Ja właśnie sprzeciwiam się poprawce posła Golejewskiego.

Głosy: Już upadła.

P. Popiel. Otóż tedy stawiam wniosek, aby w drugim ustępie tego §. wypuścić koncówkę. „które wtedy wchodzą w atrybucye wydziałów powiatowych“ gdyż to się nie zgadza z 27. §. ustawy drogowej, który mówi (czyta).

Zatem wszystkie te organa, którym Wydział kraj. daje te atrybucye, nie będą potrzebne, jeżeli Wydz. kraj. da te atrybycye Wydziałom powiatowym, aby jakiemi czynnościami kierowały. Przeto stawiam mój wniosek....

Marszałek. Wniosku nie trzeba stawiać, bo to się powie przy głosowaniu.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja poperaju wnesenje p. Golejewskoho (głosy: już upadł) szczo do wtoroho ustupa, a to dla toho, poneże tu besida jest o wydiłach powitowych a ne o wydili krajewom, o kotorom uże w hori howoreno; otze nałezyt na tom miscy tylko o dijstwiju wydiłow powitowych' zhaduwaty.

Marszałek. To będzie przy głosowaniu. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. hr. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Potocki ma głos.

P. hr. Potocki. Co do ustępu drugiego §. 3go chciałbym, aby pozostawiono Wydziałowi krajowemu zupełną wolność, tworzyć organa w razie potrzeby i konieczności; lecz niechciałbym, aby w tej ustawie orzekano, że takie organa, któreby Wydz. kraj. utworzył, mają wejść całkiem w atrybucye wydziałów powiatowych. Zdaje mi się, że jeżeli Wydz. krajowy, gdyby się okazała potrzeba, utworzył takie organa; da każdemu z takich organów specyalną instrukcyę i upoważnienie, będzie to od niego zależało dać mu te akrybucye, lub tylko nie które atrybucye Wydz. pow. Dla tego proszę ks. marszałka, aby przy głosowaniu nad §. 3. głosowano oddzielnie nad pierwszym ustępem i drugim.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Ja nie dzielę obaw podnoszonych przez poprzedniego mowcę. Jeżeli Wydział kraj. utworzy takie organa, to udzieli im atrybucye specyalne te lub owe na pewien czas. Jeden ustęp trzeba brać z drugim. Ten sam stosunek jak dla wydziałów powiatowych, jest i dla póżniej-

szych organów, to znaczy, że tak jak wydz. pow. mają swoje atrybucye, tak i tym organom mogą być nadane. Dla tego zupełnie zgadzam się z tym ustępem. Dodaję tylko, że tak drobne debaty zanadto nam wiele czasu zabierają.

P. Wężyk. Proszę o głos

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja pozwolę sobie zrobić p. sprawozdawcy małe zapytanie. Ten § zdaje mi się nie jasny. Nie wiem, jak to tłumaczyć, czy wydz. powiatowe wykonuje powierzone im czynności wewnątrz swego powiatu, czy też także i zewnątrz. Ja tylko proszę na to pytanie odpowiedzieć, jak to komisya pojmuje.

Sprawozdawca hr. Badeni. Już w sprawozdaniu podniosłem to, że projekt trzyma się ściśle w obrębie ustawy drogowej. Ustawa drogowa postanawia, że tylko w granicach powiatu, mogą być wydziały powiatowe do spraw drogowych użyte. Nie mogliśmy je do czegoś obowiązywać, co już ustawa drogowa normuje.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca. Muszę najprzód podnieść, że w tym ustępie jak teraz dostrzegłem, jest mylka druku. Zamiast: Wydziałowi kraj. i t. d. takie prawa i t. d., ma być. także prawo i t. d.

Dalej, to co p. Popiel uważa za pleonazm, ja uważam za tak potrzebne, że gdyby tego nie było, byłaby luka w ustawie, W tym bowiem §. oznaczone są atrybucye wydziałów powiatowych. Proszę wziąść na uwagę, że Wydz. kraj. według projektu naszego prowadzi zarząd dróg, a wydziały powiatowe wykonują tenże zarząd, jeżeli do tego otrzymają upoważnienie. Z tego pojęcia wypływa, że Wydział krajowy, jeżeli nie chce upoważniać wydziałów pow., może komu innemu dać pełnomocnictwo ad hoc, a wtedy pełnomocnik ten wchodzi w atrybucye wydz. powiat. I w dalszych ustępach tego projektu jest ta sama zasada przeprowadzona. Wydz. kraj. przysłuża prawo delegowania wydziałów pow. lecz służy mu także prawo niedelegowania ich, jeżeli tak za stosowne uzna. Należało przecież powiedzieć, kto w ta kim razie, to jest jeżeliby wydział pow. nie został delegowany, wchodzi w atrybucye tegoż. Dla tego obstaję przy całym tym §., bo inaczej byłaby luka i nie wiedzianoby, kto w takim wypadku właściwie zarządem winien się zająć.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania oddzielnie ustęp po ustępie.

Sekretarz Pfeiffer (czyta):

„§ 3. Wydział powiatowy wykonywa powierzony mu zarząd pewnej przestrzeni dróg krajowych (§. 27. ustęp 3. Ust. drog). pod zwierzchnim kierunkiem Wydziału kraj. i w granicach aktem delegacyjnem oznaczonych“.

Marszałek. Kto za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość wstaje). Ustęp przyjęty. — Przystąpimy do drugiego ustępu.

Sekretarz Pfeiffer (czyta):

«Wydziałowi krajowemu służy także prawo mianowania do wykonania powyższego zarządu organów innych».

Marszałek. Kto za przyjęciem tej części ustępu, zechce wstać, (Większość wstaje). Jest przyjęta.

Sekretarz Pfeiffer (czyta):

«Które wtedy wchodzą w atrybucye wydziałów powiatowych».

Marszałek. Kto za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Jest w mniejszości, a zatem ustęp ten odpada zupełnie. Następuje §. 4.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta):

«Wydział powiatowy używa do zarządu dróg krajowych inżynierów, nadzorców drogowych i drożników».

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Hubicki. Proszę o głos.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Ponieważ w poprzednim paragrafie przyjęliśmy, iż Wydział krajowy może także delegować organa do przeprowadzenia zarządu, wypadałoby i w §. 4. powiedzieć, że «wydział powiatowy lub delegowane organa Wydaiału krajowego używają do zarządu dróg krajowych i t. d.

Marszałek. Wniosek ten podam do poparcia.

Poseł Pfeiffer (czyta powtórnie powyższy wniosek).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Kilku posłów wstają). Nie jest poparty. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ten paragraf zadaje kłam paragrafowi 1mu, ponieważ §. 1. mówi (czyta): »Wydział drogowy prowadzi zarząd ekonomiczny i techniczny dróg krajowych za pomocą organów t. j. oddziału budowniczego, wydziałów powiatowych, inspektorów drogowych i t. d. Zaś w §. 4. wyrzucono inspektorów i powiedziano, że do zarządu dróg krajowych mają być używani inżynierowie, nadzorcy drogowi i dróżnicy. Chciałbym więc mieć tu umieszczone słowo: „inspektorów“, tem bardziej, iż inspektorów używano wszędzie do zarządu dróg krajowych i to okazało się praktycznem i potrzebnem.

Marszałek. Kto popiera wniosek hr. Golejewskiego, aby dodać w §. 4tym słowo: „Inspektorów“ zechce wstać. (Popierają). Jest poparty. Poseł Podlewski ma głos.

P. Podlewski. Ja sprzeciwiam się wnioskowi p. Golejewskiego, gdyż uważam, że inspektor jest tu władzą koordynowaną władzy powiatowej i może ją radą swoją wspierać, nie ma zaś potrzeby między organami, których Wydział powiatowy używa do zarządu, wymieniać także i inspektorów.

Głosy. Proszę o głos. Proszę o głos.

Marszałek. Ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Jabym chotiw zaspokoity p. Golejewskoho, że w §. 1. jest mowa o zariadi ekonomicznym i technicznym. Szczo do technicznoho małyśmo w §. 2. wyskazano, szczo do ekonomicznoho w tym paragrafi mowyt sia; tym sposobem jedno z druhym zistaje w zwiazy.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Skoro w §. 3. jest powiedziano, że wydział powiatowy wykonywa powierzony mu zarząd pewnej przestrzeni dróg krajowych, to oczywiście i inspektor musi przejść pod zarząd wydziału powiatowego, ponieważ inaczej nie miałby co robić, a w razie, jeżeliby znalazł na drodze coś złego, musiałby przez Wydział krajowy udawać się do wydziału powiatowego. Dla tego obstaję za tem, aby w tym paragrafie dodać »inspektorów“.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Co do wypowiedzianego koordynowania inspektorów z wydziałami powiatowemi, jestem tego zdania, że nie można stawiać na równi wydziału powiatowego z inspektorem, ponieważ ten ostatni właśnie jest tym organem, który te wszystkie czynności pełnić będzie. Popieram więc najmocniej wniosek p. Golejewskiego, aby w tym paragrafie umieścić także inspektorów jako organa do wykonywania zarządu.

P. Grocholski. Proszę o głos.

P. Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski Jakkolwiek, panowie, jestem członkiem Wydziału krajowego, przecież sądzę, że z poprawką mogę wystąpić względem tego paragrafu tak przez Wydział krajowy, jak i przez komisyę sformułowanego, ponieważ wtenczas byłem właśnie na urlopie, i nie brałem udziału w obradach Wydziału krajowego nad tym przedmiotem. Ja zupełnie zgadzam się z p. Golejewskim, że inspektor powinien podlegać wydziałowi powiatowemu. To jest istotnie zasadnicza kwestya, która przy tym paragrafie musi być rozstrzygniętą, czem ten inspektor drogowy ma być. Nakreślania zakresu działania inspektorowi w celu zabezpieczenia kontroli publicznej, ja nie mogę pojąć, wszak kontrolę publiczną wykonuje publiczność, ale nie może to być rzeczą inspektora. My nie zaprzeczamy prawa a nawet obowiązku takiej kontroli publicznej Wydziałowi powiatowemu, bo on wyszedł z wyborów całego powiatu, kiedy przeciwnie inspektor jest mianowanym przez Wydział krajowy. Sądzę że tak jak tu położony jest zakres dla inspektorów, to on ma być kontrolorem, ale nie drogowym, tylko wydziału powiatowego, bo on ma kontrolować, czyli droga jest w dobrym stanie, zatem kontrolować tego, który prowadzi zarząd drogi. Otóż sądzę panowie, że nie właściwem jest, ażeby takie stanowisko nadawać inspektorowi drogowemu, i przyznam się, że wątpię, aby Wydziały powiatowe chętnie obok siebie miały takich inspektorów; sądzę, że to musi doprowadzić koniecznie do scysyi, do starcia, bo, jak mówi przysłowie: „Czem więcej gospodarzy tem większy nieład« a tu będzie dwóch gospodarzy z jednakowem prawem i z tą samą atrybucyą. Inspektor będzie potrzebny, ale mojem zdaniem winien on być poddanym wydziałowi powiatowemu, a wobec kraju tylko wydział powiatowy winien być odpowiedzialnym.

Jeżeli wydział powiatowy nie uczyni zadość swoim obowiązkom, to wtenczas na mocy przyjętego §. 3. usuną wydział powiatowy od zarządu dróg, a zamianują osobne organa do tego przedmiotu, którym zawiadywał dotąd wydział powiatowy. Ale takie stanowisko, jakie jest tutaj inspektora powiatowego, to z mojem przekonaniem zupełnie się nie zgadza — dla tego popieram wniosek posła Golejewskiego.

Marszałek. Poseł Podlewski ma głos.

Poseł Podlewski. Ja co do wykładu posła Grocholskiego śmiałbym zrobić uwagę, że tacy inspektorowie przez kilkanaście lat istnieli z wielkim pożytkiem dla dróg krajowych, chociaż oni nie byli pod takim nadzorem bezpośrednim, tylko zdawali raporta wyższym władzom, które się opierały i polegały na nich, jaka kolwiek ich opinia była o drogach krajowych. I tak wszystkie drogi przez tych inspektorów z gorliwości obywatelskiej zawiadywane, były w bardzo dobrym stanie, przynajmniej często lepsze jak inne drogi, które miały jak najwięcej urzędników czuwających nad niemi. Więc chcę, ażeby zostawić stylizacyę komisyi.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Po wyjaśnieniu przez posła Grocholskiego cofam mój głos, ponieważ przyłączam się do jego zdania, a to z tego względu, iżby rzeczywiście powaga powiatów była podkopaną.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja zupełnie się zgadzam z wnioskiem pana Golejewskiego i p. Grocholskiego, jeżeli tylko weźmiemy na uwagę atrybucyę w paragrafach 28, 29 i 32 inspektorom drogowym nadane, to w tym względzie żadnej nie może być wątpliwości, iż podlegać winni wydziałowi powiatowemu.

Marszałek. Poseł Sapieha ma głos.

Poseł Adam Sapieha. Szanowny poseł Podlewski motywował konieczność inspektorów niezależnych od wydziałów powiatowych przeszłością tych inspektorów; jabym sobie pozwolił zrobić uwagę podług zasady: że «podług owoców ich sądzić będziemy». Sądząc ich po owocach z pewnością takiemi nie byli, bo drogi, które mamy z łaski dawnych inspektorów, dalibóg nie są takiemi, jakie bym je chciał mieć. Co do zasady, mnie się zdaje moi panowie, że na 70 kilka powiatów, bardzo mało znajdziemy powiatów, któreby przyjęły taką kontrolę mianowaną przez Wydział krajowy, kontrola, którą nam tutaj projektują, jest mi koniec końcem bardzo niejasną. Stanowisko jej samo przez się jest nieokreślone. Ja pojmywałbym, gdybyśmy mieli do czynienia z tymi, którzy dotąd krajem rządzili, których jednakże sobie wcale więcej nie życzyłbym. Jednakże żebyśmy nawet namianowali jak najwięcej takich inspektorów, kontrolorów, jestem przekonany, że choćby nawet trzy razy tyle ich było jak jest, to jeszcze nie potrafilibyśmy skontrolować wszędzie i połapać się, gdzie na naszą szkodę działają i nas krzywdzą. Organizacye krajowego nadzoru drogowego mają dziś działać przez powiaty, które jednakowo jak wiem mniej więcej dają nam o tyle gwarancyi, że starać się będą jak najlepszych przedstawiać inspektorów Wydziałowi krajowemu. A zatem nie będą oni sobie tego pozwalać, co jest mniej potrzebne. Ponieważ takie urządzenie byłoby paraliżowaniem ich czynności, to wyznaję, że ich stanowisko byłoby tak przykrem, tak nieprzyjemnem a przytem, gdy się zważy, że bezpłatne, to wątpię, żebyśmy znaleźli kandydatów na tę posadę inspektorów, chybabyśmy zapisali ich z tych krajów, z których nam dotąd takich urzędników przysyłano (wesołość). Dlatego popieram wniosek posła Golejewskiego i myślę, że będzie z pożytkiem, jeżeli ten cały zakres czynności zostawimy radom powiatowym i jeżeli one same wyłącznie będą odpowiedzialne za swe czynności przy budowie i utrzymaniu dróg krajowych przed Wydziałem krajowym.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Spr. hr. Badeni. Czy jest jaki wniosek?

Poseł Hubicki. Jest wniosek posła Golejewskiego.

Poseł hr. Badeni. W dyskusyi ogólnej słyszałem zarzuty, że w administracyi dróg za nadto wiele kółek jest potworzonych. Sądziłem zatem, że w dyskusyi specyalnej będą wnioski stawiane, ażeby tych kółek ująć; teraz atoli słyszę i to właśnie z tychże samych ust, że do zarządu trzeba jeszcze jednego kołka, to jest inspektorów.

Głosy. Nie, nie!

Sprawozd. hr. Badeni. Myśmy właśnie w projekcie inspektora od zarządu dróg krajowych wyłączyli, i przeznaczyli mu w tym paragrafie tylko kontrolę. Szanowny poseł Golejewski, chociaż twierdził, iż za nadto wiele kółek już potworzyliśmy, to teraz wymaga znowu, żebyśmy jeszcze inspektora do zarządu przyłączyli, twierdzi zatem, że właśnie tego jeszcze kółka nie dostaje, zkąd robi nam znowu wcale nowe zarzuty.

Poseł Hubicki. Proszę odpowiedzieć panu Wężykowi.

Sprawozd. hr. Badeni. Jeżeli zresztą inspektora od zarządu wykluczyliśmy, to zrobiliśmy to dla tego, bo obwialiśmy się, że gdy za nadto wiele obowiązków włożymy na inspektorów, którzy wyłącznie kontrolując i tak będą mieli dosyć do czynienia, znaleść ich nie będziem mogli, i rzeczywiście gdybyśmy im jeszcze te obowiązki tyczące się zarządu poruczyli, to zbyt wiele zatrudnienia byśmy im narzucili, a pamiętać należy, że jest to urząd bezpłatny i tylko obywatelski, honorowy. Prosiłbym przeto, aby ten paragraf tak był przyjęty, jak przez komisyę był proponowany.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Ponieważ był wniosek, aby dodać inspektorów, więc poddam go naprzód pod głosowanie, a potem paragraf tak jak go komisya wydrukowała. Podług wniosku miałby ten paragraf brzmieć (czyta): «Wydział powiatowy używa do zarządu dróg krajowych, inspektorów, inżynierów, nadzorców drogowych i drożników.» Więc kto jest za tą stylizacyą z tym dodatkiem, zechce wstać. Jest mniejszość. Przychodzi teraz stylizacya komisyi bez tego wyrazu. Kto jest za wnioskiem komisyi zechce wstać. (Większość wstaje). Jest przyjęty.

Spraw. hr. Badeni (czyta): §. 5. c) Inspektorowie drogi. Wydział krajowy w celu zabezpieczenia kontroli publicznej nad drogami krajowemi, mianować będzie dla tychże dróg bezpłatnych inspektorów, a to po zasięgnięciu zdania wydziału powiatowego z pomiędzy obywateli zaufania godnych i w pobliżu drogi krajowej stale zamieszkałych

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja sądzę, że instytucya inspektoratów mogłaby być nader pożyteczną, gdyż mogłaby nie tylko kontrolować ale być wielką pomocą, wielką rękojmią pod tym warunkiem, jeżeli damy jej stanowisko odpowiednie władzy kontrolującej, władzy obywatelskiej, a z drugiej strony, jeżeli nie włożymy na nią takich obowiązków, którym ona już podołać nie będzie mogła. Ja sądzę, że mówimy o tych inspektorach, którzy będą albo właścicielami ziemskimi albo dzierzawcami większych majątków, albo nareszcie niektórzy z urzędników prywatnych. To są ludzie, którzy nie mogą poświęcić całego czasu tak jak urzędnicy, i my od nich nie mamy prawa żądać tego, bo nie są płatni. Jabym sądził, i podaję wniosek, iżby inspektorów zatrzymać i dać im inne stanowisko, a mianowicie, jeżeli mają być honorowi, to powinni nie być mianowani przez Wydział, bez zasiągnienia zdania rady powiatowej. Z tych powodów ośmielam się przedłożyć następującą stylizacyę paragrafu piątego (czyta): «Wydział krajowy w celu wzmocnienia kontroli nad drogami krajowemi będzie mianować bezpłatnych inspektorów z pomiędzy obywateli zaufania godnych i w pobliżu drogi krajowej stale zamieszkałych».

Marszałek. Poddam wniosek posła Skrzyńskiego do poparcia.

Poseł Hubicki. Proszę jeszcze raz odczytać.

Sekretarz Pfeiffer (czyta powtórnie).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać (Większość powstaje). Jest poparty. Poseł Podlewski ma głos.

Poseł Podlewski. Ja sądzę, że jakkolwiek będzie obowiązkiem Wydziału krajowego, ażeby się najbardziej obeznać z tem, komu polecić taki urząd, uznaje najwłaściwszą drogą, jeżeli się Wydział krajowy z powiatowym wydziałem w tym względzie porozumiewać będzie.

Tutajbym rad jako inspektor wieloletni odpowiedzieć kilka słów księciu Sapieże, na jego błędne mniemanie, kiedy nas krajowych inspektorów tak lekko zbył; sądziłem, że nam należałoby inne uznanie. Ja przynajmniej miałem honor przez 14 lat ten urząd piastować i życzyłbym sobie na inne uznanie zasłużyć. Ja sądzę, że na każdem stanowisku, jeżeli człowiek przyjętym obowiązkom odpowiada, i gorliwie onym zadość czyni, zasługuje na jakieś uznanie, tem bardziej spodziewałbym się od swych, gdy wielu ludzi nie posiadamy, którzyby publicznym usługom bezinteresownie chętnie się poświęcili, bo jeżeli nas obcy hańbią to mniemam rzeczą niesłuszną, ażeby nas rodacy nie takiemi ogólnikami i tak łatwo zbywali.

Poseł Hubicki. To z miłości.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Ja muszę naprzód odpowiedzieć szanownemu sprawozdawcy, że jeżelim przemawiał za zmniejszeniem kilku kółek w mniejszej budowie administracyi drogowej — to wcale miałem inne kółka na myśli, a niżeli te, o których p. sprawozdawca się domyśla. W tym paragrafie tu jest powiedzianem, że inspektorowie mają obowiązek pełnić kontrolę nad drogami obok wydziałów powiatowych

i to mianowani przez Wydział krajowy, a znowu zaś w paragrafie 32. jest powiedzianem, że Inspektor drogowy wykonywa polecenia wydziału powiatowego tyczące się administracyi drogowej, a więc z tamtego paragrafu wynika, że inspektor wykonuje jakąś kontrolę obok czy nad wydziałami powiatowemi, a tu znowu z §. 32. wypadałoby, że wydział powiatowy ma prawo nakazać, polecić inspektorowi jakową czynność, wówczas wydział powiatowy będzie instancyą kontrolującą, a nie kontrolowaną, a dalszy wynik tej sprzeczności będzie ten, iż inspektor sam nie będzie wiedział co ma robić i kogo ma słuchać. Takie stanowisko wcale nie może być przyjemnem.

Z tego więc powodu, będę stawiał poprawki do tych paragrafów, bo mi ta cała stylizacya jaką projektuje komisya nie jest zrozumiałą i chciałbym, ażeby między tymi paragrafami był związek i styczność. Stawię więc następującą poprawkę (czyta): «§. 5. Wydział krajowy tak co do zarządu dróg, jako też w celu zabezpieczenia kontroli publicznej nad drogami krajowemi itd.»

Marszałek. P. Skrzyński ma głos

Poseł Skrzyński. Ja chciałbym kilka tylko słów wypowiedzieć dla wyjaśnienia mego wniosku, dlaczego mianowicie chcę mieć wymazane słowo «zabezpieczenia» a natomiast kładę słowo «wzmocnienia». Zabezpieczenie bowiem oznacza pewną kontrolę nad wydziałami powiatowemi, co rzeczywiście byłoby dla nich ubliżeniem, gdy przeciwnie «wzmocnienie» ma wcale inne znaczenie. Przyjmując taki wyraz, tem samem wypowiemy, że siły wydziału powiatowego wzmacniamy a nie zaś kontrolujemy, coby w każdym razie nie znaczyło, że nie można się spuścić na wydział powiatowy w tej sprawie.

Dalej powiedziałem, żeby wypuścić «po poprzednim zasięgnięciu zdania Rady powiatowej», a to raz dla tego, że szanowny referent Wydziału krajowego powiedział, że kontrolorowie powiatowi mają także należyć do zarządu, a zarząd drogami jak wiemy ma być wykonywany przez wydział powiatowy. Któż więc tu ma kontrolować? juźciż jeżeli mają wspólnie kontrolować, to niewiedzić jaki ich zakres działania ma być i kto komu miałby być podporządkowanym, bo przecież wydział powiatowy sam dla siebie kontrolorów takich mianować nie będzie, a zresztą nie może. A tu w projekcie jest powiedziane, że po poprzednim zasięgnięciu zdania Rady powiatowej, Wydział krajowy zamianuje takich kontrolorów; ja wcale nie pojmuję dlaczego Wydział krajowy ma poprzód zdania zasięgać; czyż mu może nie wolno samemu znać stosunki krajowe i wiedzieć, który obywatel jest zaufania godny lub nie. Dlatego więc zdaniem mojem słusznie p. Golejewski podniósł zarzut, że jeżelibyśmy wszystko na tych inspektorów włożyli, co te paragrafy tu im przeznaczają, jak np. §. 36. to trudno żeby oni temu wszystkiemu podołali Z tych powodów zachowuję sobie głos do stawienia poprawek w tym, duchu przy następnych paragrafach, gdyż nie sądzę. abyśmy zwłaszcza na ludzi, którzy mają sprawować swój urząd bezpłatnie, taki ciężar czynności i obowiązków składali, przeto poprostu nie znaleźlibyśmy ochotników do tego urzędu i w końcu musielibyśmy przyjść do płatnych inspektorów drogowych, co aniby dostatecznem nie było i wcaleby nie odpowiadało celowi, jaki ustawa w tym celu sobie zakreśla.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Jabym prosił, ażeby przy głosowaniu nak tym paragrafem książę marszałek był łaskaw go podzielić na dwie części i tak podzielony dać częściami pod głosowanie i tak (czyta): «Wydział krajowy w celu zabezpieczenia kontroli publicznej nad drogami krajowemi, mianować będzie dla tychże dróg bezpłatnych inspektorów». To byłaby pierwsza część; zaś przeciw drugiej części (czyta): «a to po zasięgnięciu zdania wydziału powiatowego z pomiędzy obywateli zaufania godnych itd.» Przeciw temu drugiemu ustępowi będę musiał głosować, gdyż nie mogę się zgodzić na to, ażeby dopiero po poprzedniem zniesieniu się z radami powiatowemi i zasięgnięciu ich zdania, mógł Wydział krajowy takich inspektorów mianować, żeby on koniecznie musiał się bawić w pisaninę i żeby my mu nakazywali: »pisz ty koniecznie do wydziału powiatowego i dowiedz się, czyli ten lub ów człowiek, którego znasz na wskróś że jest zaufania godnym«, że on jest zaufania godnym i dopiero po tej pisaninie mógł zamianować. Po cóż tu koniecznie ma być potrzebnem to poprzednie zasięgnięcie zdania od wydziału powiatowego, czyli ten lub ów jest zaufania godny? Moi Panowie, Wydział krajowy, podczas naszej niebytności reprezentuje Sejm, nie potrzebuje więc on ostrzeżenia, że ma tylko mianować mężów zaufania godnych, spodziewać się można, kiedy na Wydziale krajowym cięży odpowiedzialność za jego czynności, to on pewnie tylko takich zamianuje, którzy są zaufania godni, a nie zaufania niegodnych.

Przeciwko temu występując, wiem naprzód, jaki mnie zarzut spotka; powiedzą mi, że to nic nie szkodzi. Owszem, ja powiadam, że to bardzo wiele szkodzi, sądzę bowiem, że jak my zaczniemy takie przepisy wydawać, które nie mogą do praktycznych re-

zultatów prowadzić, to zabrniemy w ciągłą pisaninę i damy tem samem innym przykład nie bardzo naśladowania godny — bo za nami pójdą rady i wydziały powiatowe i zechcą także instrukcye pisać i t. d. zaczniemy się bawić w wydawanie instrukcyj i pisaninę samą. Nie krępujmy więc niepotrzebnie rąk Wydziału krajowego — ażeby się koniecznie musiał odwoływać do rad powiatowych, owszem niechaj ma wszelką swobodę w mianowaniu inspektorów z mężów takich, jakich on uzna temu stanowisku odpowiednich i zaufania godnych, bowiem on sam w tej mierze może się kierować swojemi własnemi doświadczeniami. Prosiłbym więc o głosowanie nad pojedynczemi częściami tego paragrafu.

Poseł Skrzyński. Ja z moim wnioskiem przychylam się do tego zdania, żeby opuścić słowa: «zaufania godnych».

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja jestem za tą zasadą, żebyśmy tę sprawę zostawili radom powiatowym i żeby one same tę kontrolę nad drogami krajowemi w swoich powiatach wykonywały, a to dla tego,. iż chciałbym, że tak powiem sprawę tę po gospodarsku mieć urządzoną. Poruczając bowiem radom powiatowym nadzor nad drogami krajowemi, które oprócz tego mają taki sam nadzor nad drogami powiatowemi w swoim powiecie, nie obarczymy ich bynajmniej a zapewniamy, iż dobre drogi mieć będziemy.

Jeżeli więc w chęci jakiegoś kontrolowania będziemy takie skomplikowane nadzory ustanowiać, to tylko wszystko utrudnimy, a ja sobie mocno życzę, abyśmy się już raz obchodzili bez biurokracyi, która w tym wypadku nieuchronnie powstanie. Dla tego nie jestem za tem, ażeby poddawać pod kontrolą rady powiatowe, które koniec końców same potrafią wszystkiemu podołać i dlatego chciałbym mieć opuszczone tych kilka słów (czyta): «W celu zabezpieczenia kontroli publicznej nad drogami krajowemi.»

To jest rzeczą naturalną kiedy już mamy osobny Inspektorat utworzyć, nie będzie to utrudniać czynności radom powiatowym i nie wyrodzi się ów duch biurokratyczny, co wszystko tamuje.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Dyskusya zamknięta i sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni. Odpowiem najprzód posłowi p. Wężykowi, a odpowiedzią tą wyjaśnię zarazem wątpliwości przedstawione przez posła hr. Golejewskiego. §. projektu o którym dyskusya się toczy, dotyczy organizacyi zarządu dróg krajowych, ta część zaś projektu, w której zawarty jest §. 32. oznacza sposób, w jaki zawarte w organizacyi przepisy wykonywane być mają, §. ten 32. powiada (czyta go). To co tutaj powiedziano w zasadzie o administracyjnej czynności inspektorów z natury rzeczy tyczy się tylko kontroli, to jest, że polecenia wydawane inspektorom przez wydział powiat. mogą się odnosić tylko do kontroli, a gdy w niektórych szczegółach kontrola jest prawem wskazana, Wydział krajowy może przy pojedyńczych czynnościach administracyjnych wydać inspektorowi polecenie kontrolowania, do którego inspektor zastosować się winien. Co do wniosku p Skrzyńskiego, słusznie już p. Zyblikiewicz zauważał, że rzeczywiście pojąć nie mogę, coby to postanowienie mogło szkodzić, choćby i niezbędnie potrzebne nie było, chyba temu pół arkuszowi papieru, któryby się więcej spotrzebował, przypuściwszy że Wydział krajowy w pewnej okolicy znałby jednego lub parę obywateli zdolnych na inspektorów, i że sądząc, że więcej takich w tej okolicy nie masz, wybrałby najlepszego z nich, czyż w takim razie byćby nie mogło, iż zapytawszy wydział pow. ten byłby mu wskazał jeszcze innych, a właśnie takich, którzyby bądź dla wolniejszego czasu, bądź dla lepszej drogi, bądź z innego powodu, odpowiedniejszymi byli — wszak najlepiej wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi. Zwrócić jeszcze muszę uwagę Wys. Izby, na to co już w sprawozdaniu czytałem, to jest, że Wydział krajowy proponował, ażeby zamianowanie inspektorów na przedstawienie wydziału powiatowego następywało. Komisya wszelako zmieniła ten ustęp w celu rozszerzenia atrybucyi Wydziału krajowego, tak aby stosownie do okoliczności wolno było Wydziałowi krajowemu zastósować do tego przedstawienia, albo i nie. Zresztą proponowana w tym §. zmiana, aby zamiast wyrazu „zabezpieczenie“, postawić „wzmocnienie“. Zdaje mi się, że tylko jest stylistyczna, wszelako obstaję za projektem komisyi.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Podzielę ten §. na 2 części. (Głosy: Najpierw wnioski.) Najdalszym jest wniosek p. Wężyka, aby opuścić wyrazy: «w celu zabezpieczenia . . . . krajowemi.»

Sprawozdawca p. Badeni. (Czyta wniosek p. Wężyka.

Marszałek. Kto za wnioskiem posła Wężyka, by opuścić ten ustęp, zechce wstać. (Kilkunastu posłów wstało.) Jest mniejszość, zatem wniosek ten upadł. Teraz stylizacya podług wniosku p. Skrzyńskiego, aby opuścić wyraz «zabezpieczenia» a wpisać «wzmocnienia» Kto jest za przyjęciem stylizacyi tego ustępu, podług wniosku posła Skryńskiego, zechce wstać. (Kilkunastu posłów powstało.) Jest mniejszość

zatem i wniosek p. Skrzyńskiego upadł. Pozostaje teraz stylizacya komisyi.

Sprawozdawca hr. Badeni (Czyta pierwszy ustęp §. 5tego.

Marszałek. Kto za przyjęciem tej stylizacyi zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęta. Teraz następuje 2gi ustęp.

Sprawozdawca hr. Badeni. (Czyta ustęp 2gi paragrafu 5go.)

Marszałek. Kto za przyjęciem tego ustępu w tej stylizacyi, zechce wstać. (Większość przeważna.) Jest większośćzatem §. 5ty przyjęty został. Następuje §. 6.

Sprawozdawca hr. Badeni. (Czyta) §. 6. Na dłuższej przestrzeni jednej i tej samej drogi krajowej może być stosownie do potrzeby dwóch lub więcej inspektorów.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Z tego samego powodu który przy rozprawie nad tamtym paragrafem wypowiedziałem, zabieram głos, bo nie chciałbym obarczać zbyt tych inspektorów, bo byśmy ich nie znalezli. Proponuję więc, ażeby dla jednej drogi według potrzeby kilku nominować, t. j. aby nie ograniczać liczby inspektorów na pewną przestrzeń drogi, ale zupełnie do woli zostawić to wydziałom powiatowym, aby, jeżeli się przekonają, że taki bezpłatny inspektor nie chciałby przyjąć kontroli na dłuższej przestrzeni, jak na pół mili, to wydział powiatowy mógłby w takim razie na jedną milę dwóch takich inspektorów mianować. Dlatego nie chcę wydziałów powiatowych tak ograniczać, i wnoszę, by jednego lub więcej inspektorów na jedną i tą samą przestrzeń mianować można.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek? Dostateczna liczba posłów powstała. Jest poparty. Nikt więcej nie żąda głosu? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Poseł Badeni. Ponieważ w poprawce mieści się to samo, co i w paragrafie wniesionym przez komisyę, przeto imieniem komisyi przystępuję do tej poprawki i przyjmuję ją za wniosek komisyi.

Marszałek. Poddam pod głosowanie paragraf ten z poprawką posła Skrzyńskiego. Kto za przyjęciem tego paragrafu, zechce wstać. (Izba wstaje.) §. 6ty przyjęty. Następuje §. 7.

Sprawozdawca hr. Badeni. (Czyta.) §. 7. Inżynierowi powiatowi mianowani przez Wydział krajowy, nadzorują drogi krajowe pod względem technicznym i administracyjnym w przydzielonych sobie powiatach i kierują onych budową. W wykonaniu nadzoru tego utrzymywać będą stałą kontrolę nad wszelkiemi czynnościami poruczonemi przydzielonym sobie nadzorcom drogowym.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta i poddam ten §. pod głosowanie. Kto za przyjęciem tego paragrafu zechce wstać. (Większość wstaje.) Paragraf 7my jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni. (Czyta.) §. 8 Każdemu inżynierowi powiatowemu przydzieloną będzie najmniej 20 milowa przestrzeń drogi krajowej, przyczem baczyć należy, aby w granicach jednego powiatu dwom inżynierom czynności poruczane nie były. Miejsce zamieszkania inżyniera powiatowego oznaczy w każdym pojedyńczym wypadku Wydział krajowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Podlewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Podlewski ma głos.

Poseł Podlewski. Mały mam dodatek zrobić; sądzę że będzie potrzeba tutaj dodać: «Wydział krajowy winien zasięgnąć wiadomości od Wydziału rady powiatowej,» ponieważ Wydziały powiatowe najlepiej wiedzą gdzie którego inżyniera umieścić należy, gdyż mógłby tam być przeznaczonym, gdzie go najmniej potrzeba. Wydziały najlepiej na to odpowiedzieć mogą, gdyż przyjmują w takim razie niejako odpowiedzialność na siebie.

Poseł Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Popiel ma głos.

Poseł Popiel. To jest rzecz czysto manipulacyjna urzędu, to się samo przez się rozumie. Wydział, jak będzie chciał, to zasięgnie wiadomości, więc i dodatku tego nie potrzeba.

Marszałek. Czy jest wniosek posła Golejewskiego na piśmie?

Poseł hr. Golejewski. Ja odstępuje od mego wniosku.

Marszałek. Nikt więcej nie żąda głosu? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta, i poddam ten §. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu 8. zechce wstać. (Izba wstaje.) Jest przyjęty. Następuje paragraf 9

Sprawozdawca hr. Badeni. (Czyta) §. 9. Inżynier powiatowy odnosi się we wszystkich sprawach administracyjnych i technicznych do Wydziału krajowego za pośrednictwem właściwego wydziału powiatowego.

W wypadkach zaś nadzwyczajnych, jako też zwłoki nie cierpiących, odnosi się bezpośrednio do Wydziału krajowego, o czem wydział powiatowy równocześnie zawiadamia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem §. 9, zechce wstać. (Izba wstaje.) §. 9ty jest przyjęty. Teraz następuje §. 10.

Sprawozdawca hr. Badeni. (Czyta.) §. 10. Wydział krajowy przyjmować będzie na posady nadzorców drogowych,przy drogach krajowych takie osoby, które się wykażą z fachowego technichnego wykształcenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Nie mogę wotować za tym paragrafem, albowiem należy do rzędu tych, który nic a nic nie postanawia. Gdyby tu znaczyło, że Wydział krajowy ma mianować ludzi tylko fachowo wykształconych, to co innego, ale tego nie stanowi, bo tu nie stoi, że kandydaci mają być fachowo wykształceni; można więc i niefachowych zamianować. Cała ważność paragrafu tego jest, że trzeba dać pierwszeństwo tym, którzy są fachowo wykształceni. Tego przepisu nie widzę potrzeby, bo Wydział krajowy, rozumie się samo przez się, zapewne da pierwszeństwo fachowo wykształconym. Mogę tu znowu powiedzieć, że to nic nie szkodzi, ale za naszym przykładem pójdą i inni, i będą niepotrzebne przepisy.

Poseł Podlewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Podlewski ma głos.

Poseł Podlewski. Ja muszę powiedzieć, że Wydział krajowy miał to na oku, iż dziś istotnie dozór nad drogami oddany jest gdzieniegdzie ludziom fachowo nie wykształconym, i ja sądzę, że to niekoniecznie jest postanawiać, aby tylko fachowo wykształceni mogli być mianowani dozorcami, gdyż wielu znam, co przez praktykę doszli do takiego doświadczenia, że dobrze funkcyonują.

Marszałek Nikt więcej nie żąda głosu? Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni. Ja obstaję przy paragrafie w proponowanem brzmieniu, albowiem rzeczywiście jestem zdania, że nic on nie szkodzi, tym bardziej że nie jest to projekt do ustawy tylko do uchwały, i do regulatywy dla Wydziału krajowego, którego obowiązkiem będzie, zawsze gdy przyjdzie kwestya o obsadzeniu jakiej posady, nadać ją przedewszystkiem fachowo do tego uzdolnionemu.

Marszałek. Poddam §. 10ty pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego §. zechce wstać. (Posłowie wstają) Proszę jeszcze zaz wstać, bo nie mogłem tak prędko obliczyć. Trzeba jeszcze raz głosować. Kto za przyjęciem tego §. zechce wstać. (Powstają. §. 10ty przyjęty. Następuje § 11.

Poseł hr. Badeni. (Czyta.) §. 11. Każdemu nadzorcy drogowemu porucza się pewna przertrzeń drogi krajowej, zależna od ogólnej długości drogi, od miejscowych stosunków, od konstrukcyi drogi i na niej znajdujących się przedmiotów, wreszcie od granic powiatu, w którym mieć będzie siedzibę.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem tego §. zechce wstać. (Powstają.) §. 11. przyjęty. Następuje §. 12.

Poseł hr. Badeni. (Czyta.) §. 12. Każdy nadzorca drogowy winien mieszkać, o ile możności w środku przydzielonej mu przestrzeni, i w pobliżu inspektora drogowego.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Tutaj przy tym §. chciałbym dodać to, co jest powiedziane przy dróżnikach; nie widzę dlaczego ma być dopuszczona różnica. Przy tamtym §. jet powiedziane, że dróżnikom wszelkie uboczne zatrudnienie jest zakazane. To samo chciałbym mieć tu umieszczone, ponieważ c dozorcy po największej części czem innem się zatrudniają a drogi zaniedbują, trudnią się albo gospodarstwem, to leśnictwem, i dostają jeszcze urzęda dogo-

dne, dlatego chciałbym dodać, że wszelkie zatrudnienia uboczne są zakazane.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Golejewskiego.

Sekretarz Pfeiffer. (Czyta.) »Wszelkie uboczne zatrudnienia są nadzorcom drogowym bez wyjątku zakazane.«

Marszałek. Kto ten dodatek popiera, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Nie jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie) Więc rozprawa zamknięta. Poddam §. 12ty pod głosowanie. Proszę odczytać.

Sprawozdawca hr. Badeni. (Czyta powtórnie paragraf 12.

Marszałek. Kto za przyjęciem tego §. zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni. (Czyta.) §. 13ty.

Nadzorca drogowy podlega bezpośrednio:

1. wydziałowi powiatowemu,

2. inspektorowi drogowemu,

3. inżynierowi powiatowemu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Haller. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Haller ma głos.

Poseł Haller. Podług tego paragrafu nadzorca drogowy podlega bezpośrednio Wydziałowi powiatowemu, inspektorowi i inżynierowi; w końcu nie będzie więc sam wiedział kogo ma słuchać i chyba przyjdzie mu oszaleć. (Wesołość.)

Poseł Podlewski. Ja dla wyjaśnienia mam oświadczyć, że dotąd taki był zwyczaj, iż nadzorca był zależnym od urzędu, inspektora i inżyniera, a jeżeli sciśle dopełniał swego obowiązku, jeżeli nadzór dobrze utrzymywał drogi, to zależność ta nie była mu wcale uciążliwą.

Poseł Haller. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Haller ma głos.

Poseł Haller. Jeżeli dotąd tak było, to nie przyczyna, żeby tak dalej miało być i żeby nie mogło być lepiej. Jeżeli wiemy, że jest zle,nie powinniśmy tak jak jest zostawić lecz poprawić, a że jest zle, to mogę śmiało powiedzieć, gdyż co do mnie nie widziałem żadnej dobrej drogi w kraju. (Wesołość.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł hr. L. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł L. Wodzicki ma głos.

Poseł hr. L. Wodzicki. Mnie się zdaje, że poseł Haller w swoim przemówieniu nie doszedł do konkluzyi, nie postawił żadnego wniosku. Smutne położenie nadzoru drogowego, najzupełniej podzielam, tylko chciałbym, ażeby jak już w pierwszym punkcie powiedziano, tylko wydziałowi powiatowemu podlegał, gdyż inaczej cała ustawa chybiona, a to dla tego, że mięsza atrybucyę wydziału powiatowego względem dozorcy dróg. Wszelkie mieszanie tych atrybucyj, w których Wydział powiatowy jako organ kontrolujący występuje, może tylko obałamucić, nikt nie będzie wiedział co robić, każdy będzie odpowiedzialność z siebie zrucać. Jestem więc za opuszczeniem tego punktu.

Marszałek. Proszę wniosek na piśmie podać. Poseł Popiel ma głos.

Poseł Popiel. Ja twierdzę przeciwnie, że inspektorów dróg i inżynierów można śmiało opuścić, a właśnie wydziały powiatowe nie; inżynierowe będą to osoby prywatne, Bóg wie gdzie ich będzie można znaleść, inżyniera nie będzie może nawet w tym samym powiecie, tylko na całą Galicyę może będzie ich 6, a przynajmniej 20 i kilka mil jeden od drugiego będzie oddalony,jakże takiemu inżynierowi może podlegać ten nadzorca, zatem te dwa ostatnie punkta można śmiało opuścić, a tylko zostawić „wydziałowi powiatowemu."

Marszałek. Poddam pod głosowanie każdy punkt oddzielnie. Nikt głosu nie żąda. Rozprawa amknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni. W tym względzie pozwolę sobie dać tylko to objaśnienie, iż żadnej wątpliwości podlegać nie może, że nadzorca drogowy nie może być zawisły jedynie od rady powiatowej, nie można bowiem pomyśleć, aby inspektor drogowy lub inżynier nie miał mu nic do powiedzenia. Inżynier jako technik wydaje dyspozycye techniczne, zaś obowiązkiem nadzorcy drogowego musi być, wszystko to pełnić, co on wskaże. Prawda że musi on słuchać wielu panów, lecz z drugiej strony należy przypuścić, że wszyscy ci panowie działają w porozumieniu, i rozkazy ich będą się wzajemnie uzupełniać

Gdy prawa każdego są określone, każdy też powinien pozostać w tym zakresie jaki mu prawo nadaje, i dysponować powinien według tego jak stosunki służbowe jego są unormowene.

Marszałek. Przystąpmy do głosowania, nad każdym z tych czterech punktów będziemy oddzielnie głosować. Kto za początkiem zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Początek tego §. jest przyjęty, następuje „wydział powiatowy." Kto za umieszczeniem „wydział powiatowy" zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty. Terazustęp „inspektorowie drogowi." Kto jest za tem wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Powstają.) Jest większość, teraz punkt trzeci.

Sprawozdawca hr. Badeni. (Czyta.) Punkt trzeci: „inżynierowi powiatowemu"

Marszałek. Kto za tem ustępem, zechce wstać. (Powstają.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni. (Czyta.) §. 14. Drożnicy są to miesięcznie płatni robotnicy przy drogach krajowych, zatem wyłącznie ludzi zdolnych do pracy należy na drożników wybierać.

Marszałek. Rozprawa utwarta.

Poseł Hoenigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hoenigsmann ma głos.

Poseł Hoenigsmann. Ja robię wniosek, ażeby ten §. opuścić, jako z jednej strony wiele mówiący, z drugiej strony nic nie zawierający. Pierwsza część tego §. zawiera niejako definicyę pojęcia drożnika, powiada, drożnik jest to płatny robotnik przy drogach krajowych, więc zupełnie ten pierwszy ustęp czyli tu definicya nie należy tutaj, ona należałaby raczej do regulaminu do etatu, ale tu taka definicya nie ma miejsca. Druga część tego §. powiada, iż wyłącznie ludzi zdatnych do pracy, należy na drożników wybierać. Jeżeli to przy drożnikach powiedziano, toby wypadało to samo i przy inżynierach powiedzieć i przy innych urzędnikach, to nienależy ani do ustawy, czy tam uchwały, ani do żadnej instrukcyi.

Poseł Popiel. Ja myślę że taka rozciągłość debaty nad §. nic nie znaczącym więcej rozprawy przedłuża, jak to, że tu jest napisane. (Brawo.)

Poseł Podlewski. Ja chciałem tylko zwrócić uwagę, że p. Hoonigsmann inaczej ten §. zrozumiał Ten §. jest tylko dla instrukcyi drożnika i właśnie jest tu potrzebny.

Poseł Zyblikiewicz. Ja nie mógłbym pisać tego, co mi loika już sama dyktuje, bo, że tak powinno być, zdaje się rzeczą naturalną, chociaż sprawozdawca mówi, że to nic nie szkodzi, ale jeżeli przyjdzie ustawa lub uchwała, która podług mojego zapatrywania będzie napisana, w której nie będzie napisane to, co loika dyktuje, nie będzie n. p. stało w uchwale, że trzeba tylko zdolnych mianować, to będzie można wnioskować, iż można także niezdolnych mianować. Miesięczna wypłata jest także czystą tylko rzeczą administracyjną, i niech sobie miesięcznie, tygodniowo lub jak chcą wypłacają, to jest rzeczą Wydziału krajowego i podwładnych władz.

Poseł hr. Golejewski. Właśnie było podnoszone, że to są płace miesięczne — tymczasem, proszę się popatrzyć, na końcu §. 7go gdzie jest powiedziane: każdy drożnik pobiera rocznie 120 złr. Każda wypłata miesięczna lub kwartalna, — niewiem do czego to wszystko wymienione.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni. Niewiem dlaczego poseł Hoenigsmann nie może sobie wyobrazić drożnika, który nie jest robotnikiem. Ja bardzo dobrze sobie takiego mogę wyobrazić, gdyż i nieraz widziałem drożników którzy nie byli robotnikami. Inni robili a oni stali z założonemi rękami i fajkę palili. Otóż my niechcemy nadzorców bezczynnych, ale robotników pracujących rękami, i dla tego zdolnych do pracy szukamy. Jeżeli zatem powiedziano w paragrafie, że drożnicy są to robotnicy zdolni do pracy, to niemoże być rozumiana praca umysłowa lecz ręczna. Sądze że to a nie co innego z pierwszego ustępu wynika. To zaś że są płatni miesięcznie, jest orzeczenie potrzebne, ponieważ drożnicy są tylko sługami, stoją w stosunku służbowym, wiemy zaś wszyscy, że inne są obowiązki służbodawców względem sług płatnych rocznie, a inne względem takich, którzy są płatni miesięcznie. Tych ostatnich można awizować, i w 14 dniach oddalić, dlatego też propozycyę tę Wydziału krajowego przyjęto.

Marszałek. Podam paragraf komisyi pod głosowanie. Kto za przyjęciem §. 14go, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawosdawca hr. Badeni. (Czyta.) §. 15ty. Wydział powiatowy przyjmuje drożników w wyznaczonej przez Wydział krajowy ilości, oraz oddala niezdatnych i niewypełniających powinności lub przekraczających przepisy.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Hr. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Tu nie jest powiedziane na czyje przedstawienie wydział powiatowy ma przyjmować drożników. (Wesołość.) Wydział powiatowy czasem o 4 mil oddalony, nie zawsze może wiedzieć którzy są zdolni. Jabym chciał, aby drożnicy na przedstawienie inspektorów byli przyjmowani. tem bardziej, że drożnik podlegający inspektorowi, nie podlegałby więcej nadzorcy drogowemu, bo zwyczajnie oni nadzorcy siano wożą, a przy drogach nic nie robią. A drożnik gdy będzie widział, że podlega inspektorowi, nie będzie słuchać, jeżeli dozorca każe mu coś takiego robić. Dlatego stawiam poprawkę: »Wydział powiatowy przyjmuje drożników w wyznaczonej przez Wydział krajowy ilości, na przedstawienie inspektora drogowego.«

Marszałek Ten dodatek p Golejewskiego podam do poparcia. (p. Pfeiffer czyta.) Poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni. Zarządcą właściwym jest wydział powiatowy. W każdym razie stosunki drożnika do organu zarządzającego będą liczniejsze i częstsze, jak stosunki jego z organem kontrolującym. Dlatego sądzę, że będzie stosowniej aby wydział powiatowy zarządzający, który jest w częściejszej styczności z drożnikiem jak inspektor, drożnika mianował.

Poseł hr. Golejewski. Podług mojej poprawki, on go nie będzie mianował!

Poseł hr. Badeni. Ale to wychodzi na jedno gdyż na jego przedstawienie musiałby być zamianowany. Dlatego sprzeciwim się temu, i proszę aby Wysoka Izba uchwaliła projekt komisyi.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Poddam najpierw §. z poprawką p. Golejewskiego, (p. Pfeiffer czyta.) Kto za tą stylizacyą, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Zostaje §. podług redakcyi komisyi. Kto za przyjęciem paragrafu podług redakcyi komisyi, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty. Teraz §. 16.

Poseł hr. Badeni. (Czyta.) §. 16. Drożnicy podlegają bezpośrednio nadzorcy drogowemu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Mnie się zdaje, że to jest analogia do §. 13. Jeżeli nadzorca podlega inspektorowi drogowemu, to jużcić drożnik powinien podlegać także inspektorowi.

Marszałek. Jest wniosek p. Golejewskiego, który podam do poparcia. (p. Pfeiffer czyta.) Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. Nie jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Podam pod głosowanie §. 16. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Poseł hr. Badeni. (Czyta §. 17.) Wszelkie uboczne zatrudnienia mogące spowodować zaniedbanie służby, są drożnikom bez wyjątku zakazane.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Ja poprawkę w tym duchu stawiałem przy nadzorcach drogowych, przy §. 12. więc kiedy tam nie było przyjęte, więc jest analogia, aby ją i tu opuścić Według projektu komisyi nadzorcy wolno się zatrudniać ubocznie, a drożnikowi nie wolno, a ci mają większą płacę, więc dlatego byłbym za opuszczeniem tego paragrafu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego §. zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Poseł hr. Badeni (Czyta.) §. 18. »Każdy droznik przy drodze krajowej powinien złożyć przysięgę przed wydziałem powiatowym.«

Zwracam uwagę, że tu jest omyłka druku. Zamiast: »ma być zaprzysiężony» powinno być: »ma złożyć przysięgę przed wydziałem powiatowym.«

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu zechce rękę podnieść. (Większość). Paragraf przyjęty,

Poseł hr. Badeni (czyta): §. 19. Na przestrzeni jednomilowej ustanowionym będzie jeden drożnik.

Wyjątki, od tej reguły zachodzić mogą: z powodu sztucznej i kosztowniejszej budowy, większego ruchu na drogach krajowych i wydarzającego się częściej usuwania się ziemi, powodzi, również i ze względu na mniej frekwentowaną przestrzeń.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem §. 19. zechce rękę po-

dnieść. (Większość). Jest przyjęty. Posiedzenie będzie jutro o godz. 10. Na porządku dziennym będzie:

1. Dalszy ciąg rozpraw o administracyi drogowej.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego, o petycyi wydziału powiatowego podhajeckiego, o uznanie drogi z Podhajec do Halicza za krajową (§. 48. regulam.)

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyach wydziałów powiatowych: Chrzanowskiego, Horodeńskiego, Tarnowskiego, Brzeżańskiego, Dąbrowskiego, Rzeszowskiego, Tarnobrzeskiego i Kolbuszewskiego, o wybudowanie dróg krajowych, Wrocławsko-Tarnowsko-Szczucińskiej, Brzeżańsko-Chodorowskiej, Łopuszno-Demianowskiej, Buczacko-Kołomyjskiej, Głogów-Nadbrzeskiej, Rzeszowsko-Chwałowickiej, Rzeszowsko-Tarnobrzeskiej, Kopyczynce-Grzymałowskiej, tudzież o uznanie powiatowej drogi z Krosna do Rzeszowa za drogę krajową.

4. Sprawozdanie z wyborów poselskich.

5. Sprawozdania komisyi ustanowionej dla sprawy dzielności gruntów.

Sekr. hr. Tarnowski. Komisya petycyjna zbierze się na posiedzenie dziś o godz. 5. obok sali sejmowej. Komisya administracyjna o godz. 5. w sekcyi pierwszej. Komisya budżetowa dziś o 5. w sali Wydziału krajowego. Konstytucyjna dziś o godz. pół do 5 tam gdzie zawsze.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 3. po południu)

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Hr. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Tu nie jest powiedziane na czyje przedstawienie wydział powiatowy ma przyjmować drożników. (Wesołość.) Wydział powiatowy czasem o 4 mil oddalony, nie zawsze może wiedzieć którzy są zdolni. Jabym chciał, aby drożnicy na przedstawienie inspektorów byli przyjmowani. tem bardziej, że drożnik podlegający inspektorowi, nie podlegałby więcej nadzorcy drogowemu, bo zwyczajnie oni nadzorcy siano wożą, a przy drogach nic nie robią. A drożnik gdy będzie widział, że podlega inspektorowi, nie będzie słuchać, jeżeli dozorca każe mu coś takiego robić. Dlatego stawiam poprawkę: »Wydział powiatowy przyjmuje drożników w wyznaczonej przez Wydział krajowy ilości, na przedstawienie inspektora drogowego.«

Marszałek Ten dodatek p Golejewskiego podam do poparcia. (p. Pfeiffer czyta.) Poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni. Zarządcą właściwym jest wydział powiatowy. W każdym razie stosunki drożnika do organu zarządzającego będą liczniejsze i częstsze, jak stosunki jego z organem kontrolującym. Dlatego sądzę, że będzie stosowniej aby wydział powiatowy zarządzający, który jest w częściejszej styczności z drożnikiem jak inspektor, drożnika mianował.

Poseł hr. Golejewski. Podług mojej poprawki, on go nie będzie mianował!

Poseł hr. Badeni. Ale to wychodzi na jedno gdyż na jego przedstawienie musiałby być zamianowany. Dlatego sprzeciwim się temu, i proszę aby Wysoka Izba uchwaliła projekt komisyi.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Poddam najpierw §. z poprawką p. Golejewskiego, (p. Pfeiffer czyta.) Kto za tą stylizacyą, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Zostaje §. podług redakcyi komisyi. Kto za przyjęciem paragrafu podług redakcyi komisyi, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty. Teraz §. 16.

Poseł hr. Badeni. (Czyta.) §. 16. Drożnicy podlegają bezpośrednio nadzorcy drogowemu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Mnie się zdaje, że to jest analogia do §. 13. Jeżeli nadzorca podlega inspektorowi drogowemu, to jużcić drożnik powinien podlegać także inspektorowi.

Marszałek. Jest wniosek p. Golejewskiego, który podam do poparcia. (p. Pfeiffer czyta.) Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. Nie jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Podam pod głosowanie §. 16. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Poseł hr. Badeni. (Czyta §. 17.) Wszelkie uboczne zatrudnienia mogące spowodować zaniedbanie służby, są drożnikom bez wyjątku zakazane.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Ja poprawkę w tym duchu stawiałem przy nadzorcach drogowych, przy §. 12. więc kiedy tam nie było przyjęte, więc jest analogia, aby ją i tu opuścić Według projektu komisyi nadzorcy wolno się zatrudniać ubocznie, a drożnikowi nie wolno, a ci mają większą płacę, więc dlatego byłbym za opuszczeniem tego paragrafu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego §. zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Poseł hr. Badeni (Czyta.) §. 18. »Każdy drożnik przy drodze krajowej powinien złożyć przysięgę przed wydziałem powiatowym.«

Zwracam uwagę, że tu jest omyłka druku. Zamiast: »ma być zaprzysiężony» powinno być: »ma złożyć przysięgę przed wydziałem powiatowym.«

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu zechce rękę podnieść. (Większość). Paragraf przyjęty,

Poseł hr. Badeni (czyta): §. 19. Na przestrzeni jednomilowej ustanowionym będzie jeden drożnik.

Wyjątki od tej reguły zachodzić mogą: z powodu sztucznej i kosztowniejszej budowy, większego ruchu na drogach krajowych i wydarzającego się częściej usuwania się ziemi, powodzi, również i ze względu na mniej frekwentowaną przestrzeń.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem §. 19. zechce rękę po-

dnieść. (Większość). Jest przyjęty. Posiedzenie będzie jutro o godz. 10. Na porządku dziennym będzie:

1. Dalszy ciąg rozpraw o administracyi drogowej.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego, o petycyi wydziału powiatowego podhajeckiego, o uznanie drogi z Podhajec do Halicza za krajową (§. 48. regulam.)

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyach wydziałów powiatowych: Chrzanowskiego, Horodeńskiego, Tarnowskiego, Brzeżańskiego, Dąbrowskiego, Rzeszowskiego, Tarnobrzeskiego i Kolbuszewskiego, o wybudowanie dróg krajowych, Wrocławsko-Tarnowsko-Szczucińskiej, Brzeżańsko-Chodorowskiej, Łopuszno-Demianowskiej, Buczacko-Kołomyjskiej, Głogów-Nadbrzeskiej, Rzeszowsko-Chwałowickiej, Rzeszowsko-Tarnobrzeskiej, Kopyczynce-Grzymałowskiej, tudzież o uznanie powiatowej drogi z Krosna do Rzeszowa za drogę krajową.

4. Sprawozdanie z wyborów poselskich.

5. Sprawozdania komisyi ustanowionej dla sprawy dzielności gruntów.

Sekr. hr. Tarnowski. Komisya petycyjna zbierze się na posiedzenie dziś o godz. 5. obok sali sejmowej. Komisya administracyjna o godz. 5. w sekcyi pierwszej. Komisya budżetowa dziś o 5. w sali Wydziału krajowego. Konstytucyjna dziś o godz. pół do 5 tam gdzie zawsze.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 3. po południu)

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

14. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 15. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek hr. Miera o odesłanie petycyi lwowskiej izby handlowo-przemysłowej o zasiłek wprost do komisyi budżetowej przyjęty. — Przedłożenie wniosku p. Czerkawskiego o zaprowadzenie wykładów w języku polskim na akademii technicznej we Lwowie. — Wniosek naglący hr. Adama Potockiego o wyznaczenie 35.000 zł. z funduszów krajowych na nagrodę dla nauczycieli szkół ludowych odesłany do komisyi budżetowej. — Interpelacya p. Kamińskiego do marszałka krajowego co do uchwały Sejmu o uzupełnieniu gymnazyum w Buczaczu. — Oświadczenie p. Kraińskiego w imieniu Wydziału krajowego. — Wniosek x. Adama Sapiehy o przyjęcie en bloc projektów organizacyi zarządu dróg krajowych i administracyi dróg publicznych nie-eraryalnych. — Wniosek p. Kowalskiego o zaniechanie uchwały nad pomienionemi projektami. — Przemowy pp. Krzeczunowicza, hr. Golejewskiego, Popiela, Zyblikiewicza, Gniewosza. — Wniosek p. Kowalskiego w imiennem głosowaniu uchylony. — Wniosek x. Adama Sapiehy przyjęty. — Dyskusya specyalna nad projektem etatu służby przy drogach krajowych. — Poprawka p. Popiela do §. 1. niedostatecznie poparta. — Poprawka hr. Golejewskiego. — Przemowy pp. Krzeczunowicza, Koczyńskiego, Popiela, x. Adama Sapiehy, Gniewosza, Kraińskiego, ks. Pawlikowa. — Przemowa sprawozdawcy hr. Badeniego. — Poprawka hr. Golejewskiego uchylona. — §. 1. projektu komisyi przyjęty. — §. 2. bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka ks. Pawlikowa do §. 3. uchylona. — §. 3. projektu komisyi przyjęty. — Poprawka p. Popiela do §. 4. — Przemowy pp. Kraińskiego, Puszkarza i sprawozdawcy p. hr. Badeniego. — Poprawka p. Popiela uchylona. — §. 4. projektu komisyi przyjęty. — Poprawka p. hr. Golejewskiego do §. 5. uchylona. — §. 5. projektu komisyi przyjęty. — Poprawka hr. Golejewskiego do §. 6. niedostatecznie poparta — §. 6. projektu komisyi przyjęty. — Poprawka ks. Stępka do §. 7 niedostatecznie poparty — §. 7. projektu komisyi przyjęty. — Projekt etatu służby przy drogach krajowych w trzeciem czytaniu ostatecznie przyjęty. — Wszystkie trzy projekta z poprawkami przez komisyę proponowanemi en bloc w trzeciem czytaniu przyjęte. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi Rady powiatowej podhajeckiej o drogę z Podhajec do Halicza wraz z innemi petycyami co do dróg odesłane do komisyi administracyjnej. — Sprawozdania większości i mniejszości komisyi wybranej dla rozpoznania przedłożenia rządowego o wolności rozporządzania własnością ziemską. — Przemowa p. Skrzyńskiego za wnioskiem mniejszości.

Początek posiedzenia o godzinie $10^3/_4$. przed południem.

Obecnych posłów: 113.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów zebrana, posiedzenie otwarte.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czytą protokół 13. posiedzenia Sejmu).

Marszałek. Do protokołu nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty. — Następują petycye.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 15. września 1868.

197. Izba handlowo-przem. lwowska, przez p. hr. Miera o zaliczkę 10.000 zł. na urządzenie we Lwowie wystawy przemysłowej i rolniczej.

Poseł hr. Mier. Proszę o głos.

Marszałek. Hr. Mier ma głos.

Poseł hr. Mier. Upraszam, aby tę petycyę odesłać do komisyi budżetowej.

Marszałek. Nikt przeciwko temu nic niema? Gdy nikt głosu nie zabiera, więc będzie odesłaną do komisyi budżetowej.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta dalej petycye):

198. Rada gm. w Borysławiu przez p. Pfeiffra, użala się na zaprowadzony tam wyjątkowy stan, ścieśniający zakres działania gminy.

199. Wydział powiat. w Bochni przez p. Hoszarda, o ustanowienie rogatki do pobierania myta na drodze z Bochni do Ujścia solnego.

200. Wydział powiatowy w Czortkowie, przez p. Podlewskiego z wnioskiem o wymaganej kwalifikacyi od pisarza gminnego.

201. Wydział powiatowy w Bohorodczanach, przez p. Jabłonowskiego o autonomię krajową w sprawach szkolnych.

202 Tenże Wydział pow. przez p. Jabłonowskiego, o potrzebie, ażeby członek Rady powiatowej, zastępywał nieobecnego prezesa i jego zastępcę na posiedzeniach wydziałowych.

203. Tenże Wydział przez p. Jabłonowskiego, o potrzebie zmiany §. 96. ust. gmin.

204. Tenże Wydział przez p. Jabłonowskiego o wypłacanie nauczycielom szkół ludowych ich płacy przez kasy Rad powiatowych.

205. Tenże Wydział przez p. Jabłonowskiego, aby w czynnościach zakresu własnego działania, apelacye i rekursa stron wyłącznie do organów autonomicznych zwracano.

206. Tenże Wydział przez p. Jabłonowskiego, wnosi, ażeby kary pieniężne, nałożone na członków zwierzchności gminnej, wpływały do kas Rad powiatowych.

207. Wydział krajowy odstępuje prośbę Jędrzeja Gorczaka, naczelnika gminy Kisielów i Cieszanin, o zapomogę z powodu zniszczonego całego majątku jego przez pożar.

208. Rada gminy włościańskiej Lackie, przez posła Zborowskiego, przedstawia nielegalne podzielenie się mieszkańców tamtejszych na 3 gminy.

209. Gmina Pezany przez p. Szuszkiewicza, użala się na zmuszenie jej, do opłaty na fundusz zapasowy parafialny za r. 1867.

210. Wydział filii towarzystwa pedagogicznego w Nowym Sączu przez posła Koczyńskiego o utworzenie funduszu emerytalnego dla nauczycieli szkół ludowych.

211. Tenże Wydział przez p. Koczyńskiego, o podwyższenie płacy dla nauczycieli szkół gymnazyalnych.

212. Rada powiatowa w Nowym Sączu, przez posła Koczyńskiego, udziela spostrzeżenia swoje, odnoszące się do zastosowania niektórych ustaw krajowych.

213. Rada powiatowa w Rudkach przez posła Grosa, o zmianę w niektórych ustawach krajowych.

214. Rada powiat. w Nowym Sączu przez posła Koczyńskiego, o zniesienie taxy spadkowej.

215. Taż Rada powiat. przez posła Koczyńskiego, o przeprowadzenie rewizyi szacunku katastralnego, według podstawy stanu faktycznego gospodarstwa.

216. Taż Rada przez posła Koczyńskiego o zmianę ustawy o funduszu zapasowym parafialnym.

217. Taż Rada przez p. Koczyńskiego, o składaniu kar pieniężnych na członków zwierzchności gminnych nałożonych, do kas Rad powiatowych.

218. Taż Rada powiatowa przez p. Koczyńskiego, o zmianę §. 5, 11. i 12. ust. drog.

219. Taż Rada przez p. Koczyńskiego, o uwolnienie kraju od opłaty dodatku do podatku na rok 1868. przez Radę Państwa uchwalonego.

220. Taż Rada powiat. przez p. Koczyńskiego, o autonomię dla Rady szkolnej krajowej, i szkół, tudzież o fundusz do wspierania gorliwych nauczycieli szkół ludowych.

221. Pogorzelcy z Jezierny przez posła Bodnara, o zapomogę.

222. Suchorzeski Ignacy z Mielca przez posła Jana hr. Tarnowskiego, użala się na postępowanie starosty powiatowego w Mielcu w sprawie obszaru dworskiego.

223. Rada powiat. w Jaworowie przez posła Skrzyńskiego, o wyjednanie dla Wydziałów powiatowych władzy egzekutywnej i przeznaczenie wszelkich spraw własnego zakresu działania do kompetencyi reprezentacyi powiatowej.

224. Gmina Moszczanica, przez posła Wolnego, o zmianę §. 12. w ustawie drogowej.

Marszałek. Są także wnioski.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta): Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Art. I.

Językiem wykładowym w akademii technicznej lwowskiej jest język polski.

Art. II.

Powyższe postanowienie wchodzi z d. 1. października 1869. w wykonanie.

Lwów d. 15. września 1868.

Wnioskodawca dr. E. Czerkawski.

Majer, ks. Barewicz, Trzecieski, ks. Morgenstern, M. Popiel, Haller, Kamiński, P. Gross, Niezabitowski, Hoszard, Kabat, Rutowski, Borkowski, Krzeczunowicz, Zyblikiewicz, Ad. Potocki, St. Tarnowski.

Marszałek. Z tym wnioskiem postąpi się podług przepisów, będzie wydrukowany i Izbie rozdany.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta):

Wniosek naglący do przekazania komisyi budżetowej z pominięciem zwykłych form i poprzedniego wydrukowania i rozdania.

Ze względu na uznaną potrzebę korzystnego wpłynięcia na rozszerzenie oświaty ludowej, która nie tylko pojedyncze gminy, lecz i kraj cały ochodzi,

ze względu na ważność zadania, powierzonego nauczycielom szkół ludowych, w celu moralnego ich zachęcenia i stręczenia im materyalnej pomocy — Wysoki Sejm uchwali:

1. „Tytułem nagrody dla nauczycieli szkół ludowych, odznaczających się gorliwością i osiągniętemi w szkole rezultatami, — tudzież jako wsparcie dla nauczycieli pilnych, a szczególniej potrzebujących, bądź to wskutek zbyt szczupłego utrzymania, bądź w skutek osobiście ciężkich okoliczności, przeznacza się na ten rok z funduszu krajowego sumę 35.000 zł.

2. Wydział krajowy upoważniony jest, rozdzielić powyż wymienioną sumę pomiędzy poszczególne powiaty, mając na względzie liczbę szkół w każdym powiecie istniejących i przypadające z rozdziału części — wypłacać Wydziałom rad powiatowych.

3. Wydziały rad powiatowych, powołane są w miarę potrzeby i w duchu uchwałą sejmową wskazanym, użyć danych im fundUszów, z użytych pieniędzy złożyć rachunek Wydziałowi krajowemu z końcem roku, a osobnem sprawozdaniem wskazać Radzie szkolnej krajowej, jacy nauczyciele i dla jakich powodów uzyskali udział w subwencyi krajowej. — Adam Potocki, poseł Chrzanowski, dr. Majer, Torosiewicz, Szumańczewski, Trzecieski, Ziemiałkowski, Badeni, Ld. Skrzyński, Jan Tarnowski, A. Sapieha, Kraiński, Czerkawski, Zyblikiewicz, Hubicki, ks. Barewicz, Smolka, Wężyk, Szujski, Krzeczunowicz, Jabłonowski, Podlewski, Hoenigsman, x. Teliga.

Marszałek. Ten wniosek jest postawiony jako naglący. — Może szan. wnioskodawca żąda głosu?

Poseł hr. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Potocki ma głos.

Poseł hr. Potocki. Ja powtarzam tylko życzenie, jakie na wstępie tego wniosku jest wyrażone, aby pominąć wszystkie zwykłe formalności i odesłać do komisyi budżetowej.

Marszałek. Aby odesłać do komisyi budżetowej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Będzie odesłany do komisyi budżetowej. Jest jeszcze interpelacya.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta):

Interpelacya do Jaśnie Oświeconego Księcia Marszałka.

Na 65tem posiedzeniu 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego dnia 12. kwietnia 1866. odbytem zapadła następująca uchwała:

Wydział krajowy upoważnia się, w przedmiocie stałego uposażenia z funduszu krajowego do ośmiu klas dopełnić się mającego gymnazyum buczackiego, z Wysokim Rządem i prowincyałem OO. Bazylianów traktować (rokować) i potrzebne układy tak prowadzić, aby z początkiem roku szkolnego 1866/67. piąta klasa gymnazyalna otworzoną być mogła: Poleca się Wydziałowi krajowemu na najbliższej kadencyi sejmowej zdać sprawę o tym przedmiocie. Gdy Wydział krajowy nie przedłożył swego o tym przedmiocie sprawozdania, gdy dopełnienie buczackiego gymnazyum do ośmiu klas nie tylko dla samego Buczacza, lecz i dla całej okolicy w promieniu 77 mil kwadratowych jest kwestyą żywotną — gdy na koniec Wysoki Sejm uznał w zasadzie konieczność dopełnienia do ośmiu klas gymnazyum buczackiego, jeno wprowadzenie tej uchwały w życie zawisłem uczynił od rokowań z Wysokim Rządem i prowincyałem OO. Bazylianów, przeto ośmielają się niżej podpisani zapytać Jaśnie Oświeconego Księcia Marszałka:

1. Czy przeprowadzono w tej sprawie rokowania z Wysokim Rządem i prowincyałem OO. Bazylianów, i jaki z tych rokowań okazał się rezultat.

2. Dla czego Wydział krajowy nie przedłożył swego sprawozdania.

Kamiński.

Cieński. — Gross. — Zbyszewski. — Czerkawski. — Samelson. — Agopsowicz. — Dr. Rutowski. — Gniewosz. — Popiel. — Dziewoński. — ks. Dittrich. — ks. Barewicz. — Koczyndyk. — Zborowski.

Marszałek. Jestto interpelacya nie do mojej osoby, lecz do Wydziału krajowego. Ja nie jestem panem, tylko dyryguję rozprawami Wydziału krajowego, i dlatego Wydział musi na to pytanie odpowiedzieć.

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Wydział krajowy zatrudniał się sprawą gymnazyum buczackiego, i o ile sobie przypominam, w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego jest wykazanem, co w tej mierze Wydział kraj. zrobił. Jednakże to nie przeszkadza, abym na najbliższej sesyi przedstawił dalszy tok tych czynności.

Marszałek. Przystępujemy teraz do porządku dziennego, mianowicie do dalszych rozpraw nad sprawozdaniem komisyi administracyjnej o zarządzie i organizacyi dróg krajowych, tudzież o stanie oddziału budowniczego. — Sprawozdawca p. Badeni ma głos.

P. X. Ad. Sapieha i p. Haller. Proszą o głos.

Marszałek. Poseł Haller ma głos.

X. Ad. Sapieha. Ja pierwszy prosiłem o głos.

Marszałek. Poseł Sapieha ma głos.

X Ad. Sapieha. Mnie się zdaje, moi panowie, że jeżeli pójdziemy dalej w rozbieraniu paragrafów tego projektu, to rezultatem rzeczywistym i pewnym będzie, najprzód, że wiele czasu się straci, a powtóre, że damy krajowi prawo, które nie będzie takiem, jakiem być powinno. To jest bardzo ważna kwestya, która się taką dyskusyą załatwić nie da, i doszlibyśmy tylko do przekonania, że to prawo jest niedostatecznie obmyślane i wypracowane. Aby dać prawo zupełnie odpowiednie i na dłuższy czas wystarczające, zdawałoby mi się, że byłoby praktycznie, ten projekt oddać Wydziałowi i zażądać, aby na najbliższej kadencyi przedłożył nowy projekt do prawa, gruntowniej opracowany. Ale ponieważ potrzeba prawa zaraz, tedy radziłbym przyjąć ten cały projekt na teraz en bloc, z zastrzeżeniem, że się przyjmuje jako prawo prowizoryczne. Jedna kwestya, którąbyśmy musieli zaraz załatwić stanowczo, jest kwestya etatu. Dlatego wnoszę, abyśmy cały projekt przez komisyę przedłożony, prowizorycznie przyjęli; drugie, abyśmy polecili Wyd. krajowemu, na najbliższej kadencyi Sejmu przedłożyć projekt gruntowniej opracowany niż ten, a trzecie, abyśmy przystąpili na teraz

tylko do przedyskutowania i przyjęcia etatu dla oddziału budowniczego i stanowczo go uchwalili.

Marszałek. Proszę o podanie wniosku na piśmie.

Poseł Krzeczunowicz. Taki wniosek tylko przy ogólnej debacie może być stawiany.

Marszałek. Wniosek przyjęcia en bloc może być stawiany nie tylko przy ogólnej debacie, ale każdego czasu. Podam wniosek posła Sapiehy do poparcia.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta): »Wysoki Sejm uchwali: 1) Przyjąć projekt organizacyi zarządu dróg krajowych i przepisów administracyi drogowej dla dróg publicznych nie-eraryalnych en bloc prowizorycznie. 2) Polecić Wydziałowi krajowemu, aby do najbliższej kadencyi Sejmu przygotował nowy projekt. 3) Etat osób i płac tylko przyjąć stale.«

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Powstaje dostateczna liczba posłów).

Jest dostatecznie poparty.

Poseł Haller ma głos.

Poseł Haller. Ja ten sam wniosek chciałem postawić, dlatego przyłączam się do wniosku ks. Sapiehy.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Zaczęliśmy dyskutować nad tą sprawą; spodziewałem się, że dojdziemy do końca i z wczorajszego doświadczenia nauczymy się, że nie trzeba nam stawiać poprawek, oprócz ważniejszych Jednak sądzę, że nie jedno mogłoby być poprawione. Wspominam tu o §. 17. przepisów dla administracyi dróg publicznych nie erarialnych. Mnię się zdaje, że jest tam ustęp przekraczający niemal kompetencyę uchwały. W ustawie być może, ale nie w uchwale. (Czyta §. 17.) »Gmine wolne są od składania kaucyj; wszelako członkowie gminy odpowiadają niepodzielnie za niedotrzymanie zobowiązań.«

To w uchwale być nie może, tego ona postanawiać nie może, gdyż nie będzie w stanie egzekwować; więc potrzeba to wypuścić. Sądzę, że jeszcze niektóre ustępy podobne się znajdą, które można poprawić; lecz nie rozumię, dlaczego pp. współkoledzy znajdują ten projekt tak niedokładnym lub za wiele powiadającym. Pytam się tych pp., jeżeli Wydział krajowy, który ma zarządzić drogami, przystanie na ten projekt i sam powiedział o wiele więcej niż potrzeba, czy można przypuszczać, by to co szkodziło. Rzecz ułożona może zostać w tem rozporządzeniu, a gdy się Wydział krajowy przekona, że trzeba zmienić, to zmieni, ale niema potrzeby rozkazywać Wydziałowi krajowemu, aby na drugi rok podobne rzeczy przedkładał nam do deliberowania. — Sprzeciwiam się przyjęciu tego projektu en bloc; spodziewam się, że niektóre rzeczy ważne poprawimy, nie mówiąc o rzeczach mniej ważnych; dlatego nie widzę potrzeby nakazywać Wydz. kraj., by wypracowywał gruntowniej i przedkładał nową rzecz; jeżeli bowiem uznałby tego potrzebę, jeźliby się to w zarządzie okazało, może sam to uskutecznić.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja pohladaju na naszu sprawu ciłkom inaksze i zwertaju uwahu, że my pred soboju włastywo żadnej ustawy nemajem, a tylko zanymajemsia uchwalanjom czystoi instrukcyi. A że układaniem instrukcyj nepowynen Sojm zanymatysia kończe, bo może spokoyno podobneju praciu zostawyty Wydiłowi krajewomu, kotoryj i bez toho neju sia zanymał wsestoronno, to ja wnoszu (Czyta): »Sojm uchwałyt: Ustanowlenije zarjadu doroh krajewych i perepysy administracyi dorohowoj doroh publycznych ne skarbowych uważajut sia jako instrukcya, kotorojej izdanie preporuczajet sia Wydiłowy krajewomu.« (Brawo).

Poseł Hubicki. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Kowalskiego, zechce wstać. (Popierają). Dostatecznie jest poparty. — Jest wniosek o zaknięcie dyskusyi.

Poseł Hubicki. Ja cofam w tej chwili mój wniosek.

Marszałek. Wniosek może nie zostanie przyjęty, wszelako poddam go pod głosowanie. Kto za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Mniejszość powstaje). Nie jest zamkniętą dyskusya. Poseł Ludwik Wodzicki ma głos.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki. Po wniosku p. Kowalskiego odstępują od głosu, ponieważ zupełnie się z nim zgadzam.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Zgodziłbym się z wnioskiem p. Kowalskiego, aby Sejm upoważnił Wydział krajowy do wydania instrukcyi: jednakowoż w końcu zawsze do tego przyjść musi, że Wydział krajowy przedłoży Sejmowi tę całą sprawę. Zgodziłbym się wreszcie i z wnioskiem p. Sapiehy, abyśmy przepisy administracyi drogowej dla dróg publicznych, nieerarialnych en bloc przyjęli, z wyjątkiem jednak §fu 10., który się sprzeciwia samemu sprawozdaniu komisyi. Komisya według sprawozdania poprawiła §. 10 w ten sposób, iż upoważnia Wydział krajowy do zarządzenia robót na rachunek własny funduszu krajowego także wtedy, jeźli roboty te są pomniejszej natury; zaś §. 10. jest tak zestawiony, że to co mówi pierwszy ustęp, sprzeciwia się drugiemu (czyta) «Roboty i dostawy bądź do budowy nowych, bądź do konserwacyi istniejących dróg krajowych, należy zwyczajnie przeprowadzać w drodze przedsiębiorstw za pomocą licytacyi lub ugod; zatem robot i dostaw pod własnym zarządem (regie), należy ile możności unikać« (mówi): ale nie powiedziano, że nie wolno. Dalszy zaś ustęp mowi: (czyta): «Roboty i dostawy powyższe mogą tylko w tenczas pod własnym zarządem być wykonywane, jeżeliby umowy z przedsiębiorcami do skutku nie przyszły, lub jeżeli sam przedmiot robót nie da się poprzednio rozmierzyć lub obliczyć, wreszcie jeżeli roboty są pomniejszej natury koszt takowych ogólny w ciągu jednego roku w jednym powiecie sumy 50 złr. w. a. nie przenosi.« (mówi): Jeżeliby kanał raz był wyrwany i wymaga doraźnej naprawy pod własnym zarządem (regie) to Wydział powiatowy nie miałby prawa to wykonać sam, tylko musi iść drogą licytacyi. Więc nad §. 10. musimy dyskutować.

Marszałek (przerywa). Tu nie idzie o specyalną dyskusyę.

Poseł hr. Golejewski. Przepraszam ks. Marszałka, to nie jest dyskusya specyalna, lecz odnosi się do wniosku ks. Sapiehy. Co do etatu osób i płac nakoniec, ten nie może być przyjęty en bloc.

Głosy. Nie ma takiego wniosku.

Poseł Popiel. Proszę o głos,

Marszałek. Poseł Popiel ma głos.

Poseł Popiel. Ja popieram wniosek p Kowalskiego, aby z wyjątkiem etatu osób i płac przedmiotu odesłać do Wydziału krajowego jako instrukcyę, popierałbym nawet wniosek przyjęcia en bloc, bo w każdem prawie administracyjnem, jeżeliby go kto dyalektycznie rozbierać chciał, znajdzie się coś do zarzucenia. Ale tu nie idzie o dyalektyczne ćwiczenia, lecz o uchwałę. Zresztą zapowiedziałem już, że do etatu osób i płac uczynię poprawkę, więc zastrzegam sobie głos przy nastąpić mającej rozprawie.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Poseł Hubicki. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość wstaje) Dyskusya jest zamknęta.

P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Administracya i każdy zarząd jest podwójny, prowadzi się z dwóch stanowisk, albo z głowy i rozumu, albo z książek, papierów i przepisów. Ja przenoszę administracyę, która się prowadzi nie z książek i papierów, ale z głowy. Wydział krajowy ma sobie polecony zarząd ekonomiczny i techniczny dróg, zostawmy mu więc, aby go prowadził jak mu się podoba; członkowie jego są przez nas wybrani, i sądzę, że daleko lepiej będą prowadzić podług swego zdania, aniżeli jak my mu nakażemy. Dziwię się, że Wydział krajowy zamiast dysponować swoim podrzędnym organom żąda od Sejmu, aby tenże skrępował mu ręce. My właśnie niechcemy administracyi polegającej na raportach, protokołach papierach organów podrzędnych, bo taką administracyę dotąd w Austryi w urzędach prowadzą i powinnyśmy strzedz się wpaść w ten sam błąd, na który Austrya ginie. — Jeżeli zaś Wydział krajowy sam chce się poddać temu krępowaniu, to my go uwolnijmy, żeby nie był zmuszony żądać potem znowu zmiany.

Wydział krajowy zdaje nam sprawę z czynności swoich więc możemy mu wskazać, w czem są niedostatki; ale skoro żąda, aby mu krępować ręce, to my na to nie powinniśmy przystać. Z tego powodu zgadzam się z wnioskiem p. Kowalskiego.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Zupełnie się zgadzam z wnioskiem p. Kowalskiego.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Poseł Golejewski skazał, że ja obstawał za pryniatyjem toho projektu en bloc; ja

za tym ne promawlał, bo własne tym sposobom małybyśmo precedens takij, že w druhym zasidaniu musiłby toj projekt znowu buty Sojmowy predłoženyj, jesłyby, na prymir, Wydił krajowyj uznał za dobre swoju instrukcyu izminyty. A že ja z zasady ne jesm za tym, szcoby Sojm zanymałsia sprawamy czysto do egzekutywy należaszczymy, to ne mohu i za pryniatyjem także predłežaszczoj Instrukcyi czy to en bloc, czy po rozpoznawanyju jej hołosowaty. — Obstaju proto, szczoby wydawanie Instrukcyi Wydiłowy krajewomu, jako do toho włastywszomu, poruczenym zostało.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Przy generalnej dyskusyi powiedziałem, że nie mamy podstawy z praktyki do ocenienia tego przedłożenia i ciągnę dalszą z tego konsekwencyą, że wniosek p. Kowalskiego jest najpraktyczniejszy, ponieważ również jestem za tem, aby nie wiązać rąk Wydziałowi krajowemu, tylko niech on sam z praktyki dochodzi, jak mu najlepiej administrować drogami. Uważam, że w przedłożeniu są trzy oddziały główne. Pierwszy, któryśmy wczoraj dyskutowali, a który Wysoka Izba przyjęła, nie należy do instrukcyi, która ma być Wydziałowi krajowemu oddana; dlatego miałbym poprawkę do wniosku p. Kowalskiego, aby pierwszą uchwaloną już część przyjąć w trzeciem czytaniu, bo to normuje zakres działania rad powiatowych; a dopiero drugi projekt można jako instrukcyę zostawić podług wniosku p. Kowalskiego Wydziałowi krajowemu.

Głos. Wszakże tu mowa tylko o drugim projekcie.

Marszałek. Prosiłbym o podanie tego wniosku na piśmie.

P. Gniewosz. Ponieważ jest tylko mowa o drugim projekcie, a pierwszy jest już uchwalony, to zgadzam się z wnioskiem posła Kowalskiego.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Są tu dwa wnioski. Pierwszy pochodzi od księcia Adama Sapiehy. Przedewszystkiem muszę prosić księcia Sapiehę aby mnie objaśnił, czy nie zachodzi tu pomyłka. On wnosi, ażeby projekt organizacyj dróg teraz był prowizorycznie przyjęty. Jest to jednak ten sam projekt, który już wczoraj został ostatecznie przyjęty. Czy książe miał może na myśli, drugi oddział, tyczący się administracyi dróg krajowych?

Poseł ks. Adam Sapieha. Ja miałem na myśli cały ten wniosek, wczorajszy i dzisiejszy.

Sprawozdawca hr. Badeni. Więc książe chce, ażeby znieść uchwałę wczoraj powziętą?

Poseł ks. Adam Sapieha. Ja tego nie żądam.

Sprawozdawca hr. Badeni. Ale projekt organizacyi wczoraj był przyjęty ostatecznie, więc dziś nie może być tenże sam projekt przyjęty prowizorycznie.

Poseł Zyblikiewicz. Tytuł jeszcze nie jest przyjęty.

Sprawozdawca hr, Badeni. Ja tylko prosiłbym o wyjaśnienie, czy wniosek ks. Sapiehy tyczy się tego oddziału, któryśmy wczoraj uchwalili, ponieważ widzę w tym wniosku, że chodzi o organizacyę zarządu która wczoraj została uchwaloną; jeżeliby tak być miało, to muszę się sprzeciwić wnioskowi, obalać dziś, co Izba wczoraj dopiero uchwaliła.

P. Zyblikiewicz. O tytule jeszcze mowy nie było, więc ja zastrzegam sobie postawić ten wniosek, jeżeli przyjdziemy do tytułu. (Wesołość).

Sprawozdawca hr. Badeni. Nie idzie tu o tytuł, ecz o rzecz, wszelako zdaje mi się że jeszcze jeden z posłów chciał wniosek postawić, dotyczący administracyi dróg, więc możeby nad tym wnioskiem dyskusyę rozpocząć. Ja oświadczam, że jeżeli idzie o przyjęcie en bloc, całego projektu administracyi dróg, to bym się przychylił do tego wniosku, jednakowoż musiałbym sobie zastrzedz pewne zmiany, które komisya administracyjna na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła. Te zmiany musiałbym zaraz wyszczególnić. I tak w §. 1.... (szmer).

Marszałek. Sprawozdawca musi to powiedzieć, co mu komisya poleciła.

Sprawozdawca Badeni. Ja tylko pod tym warunkiem przystępuję do wniosku przyjęcia en bloc, jeżeliby uchwalone zostały zmiany następujące: pierwsza: (Czyta), §. 1. brzmiałby: od słowa »przeto« jak następuje: »przeto co do istniejących obecnie dróg krajowych, które nie posiadają tych warunków, Wydział krajowy odpowiednie wnioski wygotuje do Sejmu (ust. drog. z d. 18. sierpnia 1866, „Dzien. ust. i rozp. kraj. z r. 1867 część VII.);„ — a to dla tego, ponieważ właśnie §. 23. ustawy drogowej mówi o uchwale sejmowej. co nie może być przedmiotem instrukcyj dla Wydziału. Druga zmiana tyczy się §. 17.

który w przedłożonym projekcie tak opiewa. «Gminy wolne są od składania kaucyi, wszelako członkowie gminy odpowiadają niepodzielnie za niedotrzymania zobowiązań i t. d.« Rzeczywiście tutaj komisyi nasunęła się wątpliwość, czy §. ten nie mógłby tak być rozumianym, że obowiązek wkłada się na gminy ex lege zatem komisya proponuje następującą zmianę: (Czyta), „wszelako członkowie gminy zobowiązać się muszą odpowiadać niepodzielnie za niedotrzymanie zobowiązań i t. d.» Tym sposobem byłoby wyjaśnione, że tylko na mocy specyalnego zobowiązania się gminy odpowiadają za niedotrzymanie. — Dalej jeszcze komisya proponuję zmianę po §. 27., gdzie kończą się specyfikacye atrybucyi wydziałów powiatowych. Jeżeli Wys. Izba łaskawie przejrzy wszystkie §§. poprzednie od §. 9. aż do §. 29. to przekona się, że wszystkie prawie te §§. zawierają atrybucye Wydziałów powiatowych, gdy zaś Wydziały powiatowe mogą i niotrzymać delegacyi od Wydziału krajowego, i wolno Wydziałowi krajowemu delegować także według upodobania i organa inne, należy koniecznie powiedzieć, kto w takim razie wchodzi w atrybucye Wydziałów pow., co gdybyśmy nie powiedzieli, to w takim razie byłaby wątpliwość, kto właściwie ma załatwiać wszystkie te czynności i byłaby widoczna luka w prawie; dla tego proponuje komisya po §. 27. dodatek jako osobny §. 28. (Czyta); „Jeżeli do wykonywania zarządu dróg krajowych nie Wydziały powiatowe delegowanemi zostały przez Wydział krajowy, lecz organa inne, organa te wchodzą w atrybucye Wydziałów powiatowych.« Co do §, 32. nareszcie jak już wczoraj mówiłem polecenia Wydziału pow, mogą jedynie tyczyć się kontroli, dla usunięcia zatem wszelkiej wątpliwości proponuję dodanie słowa, kontrolowania (czyta) «Inspektor drogowy wykonywa polecenia Wydziału powiatowego, tyczące się kontrolowania administracyi dróg krajowych.« W ten sposób wszelkie wątpliwośc co do obowiązku inspektorora byłyby usunięte. Otóż jeżeli Wysoka Izba chciałaby przyjąć cały projekt en bloc z temi zmianami, które teraz podniosłem, w takim razie przychylam się do wniosku przyjęcia en bloc. Co zaś do wniosku posła Kowalskiego, to przychylić się do niego nie mogę. Pan Kowalski bowiem sam przyznał, że Instrukcya jest potrzebną, że bez niej obejść się nie można; szłoby tylko oto, czy instrukcya wypracowana ma mieć sankcyę Wys. Sejmu lub nie.

Co do potrzeby tej sankcyi muszę przedewszystkiem zwrócić uwagę panów na to, że Wydział krajowy będzie potrzebował żądać wykonywania różnych czynności od wydziałów powiatowych. Wydziały powiatowe na mocy ordynacyi powiatowej samej nie są obowiązane do wykonywania wszystkich tych czynności, które instrukcya niniejsza na nie wkłada. Jeżeliby Panowie pozostawili Wydziałowi krajowemu napisanie odpowiedniej instrukcyi, to będzie on oddany, na łaskę lub niełaskę wydziału powiatowego, bo wydział powiatowy, jeżeli będzie miał dobrą wolę uczynić, co od niego zażądają, to uczyni, ale Wydział krajowy nakazać mu wykonanie nie będzie mógł. Zresztą o co idzie? boicie się Panowie związać Wydział krajowy, który sam oto prosi, ażeby był związanym; więc zdaje się że musiał uczuć sam tego potrzebę. Wydział krajowy pragnie, ażeby uzyskał instrukcyę sankcyonowaną i wsparty został powagą wysokiego Sejmu. Dlatego wnioskowi posła Kowalskiego sprzeciwiam się; zaś co do przyjęcia en bloc zgadzam się pod warunkiem jeżeli cały projekt będzie przyjęty z poprawkami, które komisya proponuje.

Marszałek. Przystępujęmy do głosowania. Najdalszy jest wniosek posła Kowalskiego.

Sekr. hr. Tarnowski (czyta).

Marszałek. Jeszcze sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni. Dla łatwiejszego zorjentowania się jeszcze §. 25. statutu krajowego muszę odczytać (czyta).

Poseł Zyblikiewicz. Czy jest dyskusya nad tem mości książe?

Marszałek. Nie, niema dyskusyi,

Poseł Zyblikiewicz. Zdawałoby się, żeśmy przeciwko statutowi działali, ale Sejmowi wolno, projekta swoje do wykonania polecić Wydziałowi krajowemu.

Marszałek. Dyskusyi już niema. Przychodzimy do wniosku posła Kowalskiego.

Sekr. Tarnowski (czyta powtórnie wniosek).

Marszałek. Więc kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Wątpliwość).

P. Hubicki. Jest mniejszość.

Marszałek. Może kontraprobę zrobić? (gwar w Izbie). Proszę Panów zrobimy kontraprobę. Kto jest przeciwny wnioskowi posła Kowalskiego, zechce wstać (wątpliwość).

P. Hubicki. Większość po naszej stronie.

Marszałek. Panowie! jest taka wątpliwość, że trzeba głosować imiennie (gwar w Izbie).

Głosy. Nie, nie,

Marszałek. Jeżeli jest różnica jaka głosów, to może najwięcej tylko o dwa głosy. Możeby panowie sekretarze zechcieli przeliczyć głosy.

Ks. Sanguszko. Proszę o imienne głosowanie.

Marszałek. Będę prosił Panów, abyśmy jeszcze raz głosowali. — Kto jest za wnioskiem posła Kowalskiego zechce wstać. Teraz panowie sekretarze raczą pójść i głosy obliczyć.

P. Zyblikiewicz. Tylko niech nie liczą wszystkich, niech jeden z panów sekretarzy oblicza z jednej, a drugi z drugiej strony.

Marszałek. Proszę w każdej ławie liczyć stojących.

Ks. Sanguszko. Ja stawiam wniosek o imienne głosowanie.

Marszałek. Może 52 głosy są za wnioskiem, ale niewiem dokładnie liczby członków głosujących.

Ks. Sanguszko. Gdyby było imienne głosowanie nastąpiło, jużby się było skończyło. Proszę o imienne głosowanie.

Głosy. Nie, nie!

Marszałek. Był wniosek o imienne głosowanie, potrzeba jednak aby wniosek o imienne głosowanie był poparty przez trzydziestu członków, kto jest za wnioskiem głosowania imiennego, zechce wstać.

Marszałek. Jest dostateczna liczba popierających wniosek imiennego głosowania; a zatem będziemy głosowali imiennie. Poddam wniosek p. Kowalskiego pod imienne głosowanie. Kto jest za nim powie: tak, kto przeciwko wnioskowi powie: nie

Sekr. hr. Tarnowski (odczytuje jeszcze raz wniosek, a następnie czyta imienny spis posłów, poczem następuje obliczenie głosów.

Marszałek. Za wnioskiem posła Kowalskiego było głosów 51, przeciwko wnioskowi głosów 61, a zatem wniosek upadł. Mamy teraz jeszcze dwa wnioski, wniosek przyjęcia en bloc, a drugi wniosek komisyi: ażeby przyjąć z poprawkami, które komisya proponuje.

P. X. Adam Sapieha. Co do postawienia kwestyi. Ponieważ referent nie zrozumiał mnie, więc ja tłumaczę: to cośmy wczoraj przyjeli prowizorycznie, i to co nam dzisiaj tutaj przedłożono, uważam za prowizoryczne i proszę, aby to co dziś przyjmiemy en bloc uważane było jako prowizoryczne.

Marszałek. Tak, ale bez zmian.

X. Adam Sapieha. Przyjmuję poprawki, które komisya dziś zrobiła.

P. Komisarz rządowy. Jeżeli projekt z temi poprawkami ma być przyjęty, jak pan poseł na to przystaje, to wtedy niemam nic do powiedzenia; jeżeliby zaś miało zostać stylizacya dawniejsza to miał bym natenczas kilka słów do powiedzenia.

P. X. Adam Sapieha. Z poprawkami.

Marszałek Poddam pod głosowanie przyjęcie en bloc z poprawkami komisyi jako prowizorycznie.

P. Ziemiałkowski. Trzeba będzie głosowanie podzielić na dwie części t. j. pierwszą co do przyjęcia en bloc, a drugą co do przyjęcia prowizoryczne. Każda uchwała Sejmu jest właściwie prowizoryczna, to znaczy, że może być na drugiej sesyi zmieniona. Zgadzam się z tą częścią, aby była przyjęta en bloc, będę jednak głosował przeciw prowizorycznemu przyjęciu. Proszę więc o podzielenie tego wniosku.

Marszałek. Są dwa wnioski: jeden aby przyjąć cały projekt komisyjny en bloc prowizorycznie, a drugi wniosek taki sam, lecz z opuszczeniem słówka „prowizorycznie" azatem tak jak komisya proponuje.

P. X. Ad. Sapieha. Ja cofam wyraz „prowizorycznie."

Marszałek. Gdy wnioskodawca cofa ten wyraz „prowizorycznie", pozostaje nam tylko wniosek przyjęcia jak komisya proponuje, lecz en bloc. Kto się z tem zgadza, zechce wstać (Większość powstaje) Jest przyjęty, więc przystępujemy teraz do części trzeciej, t. j. do etatu osób oddziału budowniczego przy Wydziale krajowym.

Sprawozdawca Badeni. (Czyta) „§. 1. Etat oddziału budowniczego przy Wydziale krajowym składać się będzie z jednego nadinżyniera, dwóch inżynierów, dwóch pomocników i z rysowników w miarę potrzeby."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Popiel ma głos.

P. Popiel. Oto zastrzegłem sobie prawo czynienia poprawek do tego paragrafu, który brzmi: (czyta powtórnie §. 1). Najsamprzód chciałbym, ażeby tutaj wypuścić tych inżynierów, ponieważ przekonany jestem,

że ta liczba urzędników, jaka pozostanie, mianowicie, nadinżynier i jego pomocnicy, których ma być dwóch dostatecznie wystarcza, aby i plany zdziałać (Głosy: głośniej! głośniej!) Ja dosyć głośno mówię. Jak więc powiedziałem, że ci urzędnicy wykonać mogą sami te czynności; ponieważ atoli Szanowny Wydział liczny oddział techniczny mieć w swoich biurach chce więc proponuje zamiast inżynierów 2. Adjunktów o płacy 800 i 700 złr. i zostawiam rysowników wedle projektu komissyi; wprawdzie niewiem co ten nadinżynier będzie miał do czyniena, co on będzie nadzorował — może te trzy domy czyli szpitale, któremi Wydział krajowy zarządza, a które po największej części inżynierów zupełnie nie potrzebują, tylko prostych budowniczych, którzy znowu wystarczą także i dla tych 120 mil drogi krajowej. Lecz pozostawiam już nadinżyniera, zamiast inżynierów wprowadzam dwóch adjunktów w celu zmniejszenia płacy proponowanej dla Inżynierów, robię tę jedną koncesyę projektowi Wydziałemowemu, lecz obstaję przy tem, aby opuścić „Inżynierów“.

Marszałek. Poddaje wniosek posła Popiela do poparcia — proszę go odczytać.

Sprawozdawca Badeni. (Czyta) „§. 1. Etat oddziału budowniczego przy Wydziale krajowym składać się będzie z jednego nadiżyniera, dwóch adjunktów i dwoch pomocników, 2 rysowników w miarę potrzeby.“

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać, nie dostateczna ilość posłów powstaje). Wniosek nie jest więc poparty. Poseł Sapieha ma głos.

P. X. Adam Sapieha. Ja cofam mój głos, kiedy nie jest poparty wniosek p. Popiela.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ja nieznachodzę potrzeby ustanawiać nadinżyniera, bo nie wiem, co też on ma tak ważnego robić, żebyśmy go systemizowali. Mnie się zdaje że inżynierowie sami wystarczą do tych niewielkich czynności przy naszych drogach krajowych, więc chciałbym, ażeby stosownie do tego zmniejszyć i etat, i usunąć tak wielką pensyę jak 3000 złr. dla nadinżyniera, która jest większą od pensyi członka Wydziału. Nie potrzeba więc nadinżyniera, bo nie potrzeba aby on koniecznie miał większe prawa od inżyniera, dlatego wnoszę, ażeby tutaj powiedzieć „pierwszy inżynier i drugi inżynier“ i żeby ich płacę zmniejszyć.

Marszałek. Proszę podać wniosek na pismie. (Przerwa).

P. Krzeczunowicz. Proszę poddać do poparcia.

Marszałek. Czy jest już napisany? (Głos: jest) Proszę go odczytać.

Sprawozdawca hr. Badeni. (Czyta:) „§. 1. Etat oddziału budowniczego przy Wydziale krajowym skkładać się będzie z pierwszego inżyniera, z drugiego inżyniera, z dwóch pomocników i z rysowników w miarę potrzeby.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać (Wstają) Jest poparty.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Muszę się jak najmocniej opierać wnioskowi p. Golejewskiego, który na poparcia jego powiedział, że członkowi Wydziału krajowego są mniej płatni niżeli ten nadinżynier. Ja także znajduję, że to jest źle, że członkowie Wydziału krajowego są mało płatni (wesołość), ale muszę podnieść, że od nadinżyniera wymagamy technicznych zdolności, a tych za tanie pieniądze dostać nie można. — Takich ludzi płaci się drogo — i przytoczę panom na przykład, że przy kolejach żelaznych płacą nadinżynierów daleko wyżej niżeli prezesów, bo techniczne zdolności są bardzo rzadkie i nie wszędzie ich znaleść można, więc tacy ludzie nie zechcą za byle jakie pieniądze trudnej i niezwyczajnych zdolności wymagającej służby, się podjąć, dla tego sprzeciwiam się wnioskowi posła Golejewskiego, i jestem za wnioskiem Wydziału krajowego.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Na poparcie słów p. Krzeczunowicza przytoczę tę okoliczność, że aby tem biurem budownictwa dróg krajowych kierować, potrzebny jest człowiek wyższych zdolności technicznych a nie pospolitych, a takiego człowieka za tanie pieniądze dostać nie można, a gdybyśmy nawet dostali to jeszcze wielka kwestyja, czyli mąż taki chciałby wyłącznie swoje zdolności swemu urzędowi poświęcać, i czyby też on nie ubiegał się za ubocznymi zyskami. Z tego powodu sądzę, że etat oddziału budowniczego nie jest wcale za nadto wysoko ustanowiony, i dla tego należy obstawać za projektem, jak go komisya proponuje!

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Chociaż posłowie p. Krzeczunowicz i p. Koczyński sprzeciwiali się mojemu wnioskowi, to jednakowoż nie dali nam żadnych do-

wodów, dlaczegoby nam takich nadinżynierów było potrzeba, tylko powiedzieli nam, że potrzebuje taki oddział budowniczy ludzi wyższych zdolności. Ale ja właśnie nie wiem, do czego nam potrzeba takich ludzi; czy może do tych 150 mil dróg krajowych wymagają tak szczególnych inżynierów? Dotychczasowi inżynierowie rządowi, którzy pobierają daleko mniejszą płacę, wystarczali na tę samą potrzebę i to bardzo wystarczali. A dlatego, że przedsiębiorstwa kolei żelaznych mają nadinżynierów dobrze płatnych, to czyż i my takich samych pztrzebujemy? Wszakże my nie będziemy potrzebywać robić wiaduktów, to też pierwszy lepszy inżynier, ukwalifikowany w technicznych szkołach, na tę posadę jest dostateczny.

Pan Krzeczunowicz dał nam przykład z członków Wydziału krajowego i dowodził przez to, że lepiej płatny, lepszą także pracę dostarczać będzie. Ja się z tem nie zgadzam, bo gdybyśmy chcieli podług tego rzeczy sądzić, to i dzisiejsze sprawozdanie, które nam przedłożono, musiał nie członek Wydziału, ale jakiś pisarz z Wydziału krajowego robić. Podług takiego prawidła więc nie można osądzić roboty.

Więc obstaję przytem iż nie pojmuję, na co nam nadinżyniera potrzeba, bo nie mamy takich prac, ażebyśmy musieli utrzymywać ludzi o nadzwyczajnych zdolnościach; tu wystarczy inżynier pierwszy i Inżynier drugi.

Marszałek. Poseł Popiel ma głos.

P. Popiel. Ja niemogę się żadną miarą. . . .

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi (Niepokój w sali.)

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskussyi.

P. ks. Pawlików Proszu o hołos.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskussyi zechce rękę podnieść (Większość podnosi ręce). Dyskusya zamknięta p. Popiel ma głos.

P. Popiel. Ja muszę sie jak najmocniej sprzeciwić temu zdaniu jakoby tylko za bardzo grube pieniądze można dostać dobrej roboty, czyli zdolnych ludzi. Oto jest spis etatu rządowych inżynierów i nadinżynierów, i pozwolę sobie zrobić tę uwagę, że nie można im zarzucać, jakoby się ubiegali o jakie zyski uboczne. Tutaj jest wykazane, że nadinżynier pobiera 1500 złr. w. a. a przecież, moi panowie, Rząd jest lepiej zaopatrzony w fundusze i ma daleko więcej budynków, aniżeli kraj, bo te budynki, co podlegają Wydziałowi krajowemu, dwa lub trzy, nawet w rachunek wejść nie mogą, a przecież Rząd takich płac nie postanawiał, jak komisya chce.

Dano nam za przykład koleje żelazne, ale koleje mogą być w stanie tak grubo płacić, bo jak wiemy panowie, są to przedsiębiorstwa, które potrzebując rzeczywiście 12 do 15 milionow wydać, mają już naprzód zabezpieczonych 20 milionów uzyskanych, to jest wcale co innego, to są zakłady obrachowane na wielkie zyski i wielkie. . . . niechcę się tutaj właściwem nazwiskiem ochrzcić. Oni więc obracają ogromnemi sumami i głównie tam daniny pojedyńczych akcyonaruszów wpływają, którzy mniej więcej do zamożnych ludzi się liczą, i którzy są w stanie nadużycia głównych przedsiębiorców pokryć; a tutaj idzie o kraj nasz biedny. To więc nie jest zadne porównanie, i lepiej zapatrujmy się na etat rządowych urzędników czyli inżynierów. Zresztą słusznie p. Golejewski zauważył, że przedmiot, do którego mielibyśmy takich drogich urzędników przyjmować, jest za mały, że kilka inżynierów całkiem wystarczy i nadinżynier jest zupełnie niepotrzebny.

Marszałek. Poseł Sapieha ma głos.

P. Sapieha. Najprzód zgodzić się nie mogę na proponowaną zmianę tytułu. Nasze urzędy budownicze mają już wyrobione swoje tytuły, i każdy wie, co znaczy inżynier, co nadinżynier a nie każdy domyśleć się może co to jest inżynier Nr. 1, a co inżynier Nr. 2. Dlatego samego już, gdy takie nowości zaprowadzimy, niewiem czy się znajdzie człowiek z odpowiedniemi zdolnościami, któremu taki tytuł byłby wystarczający gdy na całym świecie inne powszechnie używane są; przeto taki uzdolniony człowiek już dla tej samej przyczyny do nas pójśćby niechciał.

Przezto pozbawilibyśmy się sami dobrej pracy, ustanawiając takie nowy tytuł, któryby poprzód potrzeba było rozmaitemi drogami i reklamami legitymować; zatem zdaje mi się, że daleko praktyczniej postąpimy, pozostając przy tytułach proponowanych przez Wydział krajowy i komisyję, a które, jak powiedziałem, są już utarte, powszechnie wiadome i znane w kraju.

Wprawdzie poseł Popiel bardzo wymownie wykazał, że nam nadinżynierów nie potrzeba, i wykazał, że nam fachowych ludzi wcale nie potrzeba. Pozwolę sobie wątpić, czy jest wielu w tej W. Izbie, którzyby tego samego zdania byli, co szanowny poseł, bo ja znajduję, że jeżeli które drogi potrzebują ludzi fachowych, to są to drogi w kraju naszym, bo ja znajduję, że jeżeli który kraj dzisiaj jest najgorzej zaopa-

trzony w ludzi zdolnych, to jest nim nasz, i jeżeli ma kiedykolwiek bądź wybrnąć z tego nieładu, to potrzebuje on ludzi bardzo zdolnych i fachowych. Pan Golejewski twierdził tutaj, że dotychczasowi rządowi inżynierowie wystarczali i nawet bardzo wystarczali — ja tym czasem przeciwnie znajduję, że oni nie wystarczali i to bardzo nie wystarczali. Proszę tylko wsiąść na bryczkę i przejechać się po pierwszej lepszej drodze krajowej, lub tak nazwanym traktem cesarskim, a przekona się, w jakim stanie znajdują się drogi nasze; nietylko gminne, i powiatowe, ale nawet i drogi krajowe są po największej części w tym stanie.

Nam potrzeba człowieka uzdolnionego, któryby kierował nietylko budową wszystkich dróg w Galicyi, ale i utrzymywaniem tychże w dobrym stanie.

Panowie zgodzicie się na to zapewnie, że budowa i utrzymywanie dróg wszystkich w kraju wymaga człowieka bardzo uzdolnionego, i że to na tak wielkiej przestrzeni naturalnie wiele będzie musiało kosztować. — Zarzucam tu, że i inżynier dobrze płatny, tak jak i mniej płatny to samo zrobi z ogromnemi kosztami, a może jeszcze z większemi jak mniej płatny, lecz ja muszę na to zauważać, że to zależeć będzie od znajomości przedmiotu, od wykształcenia inżyniera i od jego charakteru. Prawda, że nie można powiedzić, jakoby tylko ludzie wykształceni mieli charakter, bo to także często inaczej się pokazuje; ale twierdzić, a nawet i wierzyć można, że ludzie wykształceni mający pewne stanowisko i powagę, przecież chętniej przyjmą posadę, która im więcej przynosi jak, taką, która mniej; jeżeli więc chcemy dostać człowieka uzdolnionego, któryby wszelkim wymogom odpowiadał, to musimy mu zabezpieczyć jego stanowisko tak, jak i gdzieindziej to czynią, inaczej nie znajdziemy człowieka uzdolnionego należycie, ten bowiem pójdzie tam, gdzie znajdzie lepszą zapłatę, a my potrzebujemy właśnie człowieka niejednostronnie wykształconego, on musi być tak wykształconym, aby mu wszystko jedno było, co mu każemy budować.

Taki uzdolniony Inżynier nie kształcił się w szkołach tak, aby był zdolnym tylko do robienia grobelek i dróg pobocznych, lub stawiania mostków po wioskach, ale nabył takich wiadomości w budownictwie, że go do wszelkich budowli użyć można, a takiego właśnie nam potrzeba. Chcąc zaś mieć tak uzdolnionego, jakiego nam potrzeba, musimy stanowisko jego mniej więcej postawić na równi z inżynierami innych instytucyj, i płacić ich lepiej, jak ci płacą, którzy takich zdolnych inżynierów nie potrzebują.

Pytam się moi Panowie, czy nawet za 3000 złr. znajdzie się gdzie taki inżynier, któryby za tak niską dla uzdolnionego technika płacę zechciał przyjąć tę posadę, kiedy może gdzieindziej więcej otrzymać? Inżynierowie pobierają daleko większą płacę gdzieindziej, bo dziś tecknicy ze wszystkich ludzi fachowych pobierają największą płacę, i najwyższe mogą zajmować urzęda.

To jest fakt, moi panowie, a my tego faktu pomimo 3 godzinnej dysputy zaprzeczyć nie możemy, a jeżeli chcemy mieć zdolnego inżyniera, musimy go tak płacić, jak inni, bo do nas nie przyjdzie. Nie zapominajmy moi panowie, że ten inżynier nie będzie stawiał mostków po wioskach; on będzie przy Wydziale krajowym, a Wydział krajowy nie będzie go zatrudniał drobnostkami, ale używać go będzie do ważniejszych czynności, powierzy mu większe budowle. Wydział krajowy ma także pod sobą szpitale, może dalej zajmować się restauracyą znaczniejszych budowli w kraju, i nie będzie potrzebował szukać dopiero ludzi po kraju zdolnych, ale mając już u siebie zdolnego człowieka, może się w każdym wypadku udać do niego. «Nie trzeba tu patrzyć na sprawę tę ze stanowiska wyłącznie drogowego, a zwłaszcza ze stanowiska dróg mniejszych, albowiem tu chodzi o administracyą dróg całego kraju. Przy Wydziale krajowym musi być koniecznie chociaż jeden członek pod względem technicznym wszechstronnie wykształcony, któryby wszelkim dzisiejszym wymaganiom był w stanie godnie odpowiedzieć. Zdaje mi się moi panowie, że dlatego chcielibyście oszczędzić tutaj, że na wsi wywarłoby to wielki wpływ, albowiem powiedzieli tu niektórzy, że w takim razie trzeba będzie nałożyć nowe podatki; ale w takim razie praktyczniej będzie zastanowić się nad tem, i uznać tę prawdę, że nam dziś oddano autonomią, a z nią i mnóstwo czynności; czynności te, które dawniej rządowi wypełniali urzędnicy, a które dziś oddane są władzom autonomicznym, nie ustały i mogą się jeszcze powiększyć. Praktyczniej będzie więc nie oglądać się na oszczędności, bo podatki w takim razie są nie odstępne, — ale lepiej jest zażądać od Wys. Rządu, aby nam albo ulżył w ciężarach, albo też przyczynił się do ponoszenia kosztów z autonomią połączonych, kiedy sobie tak ułatwił przez oddanie tych czynności władzom autonomicznym, które przedtem wypełniali rządowi urzędnicy. Kosztów nie możemy zaś oszczędzać bardzo, jeżeli chcemy, by nasza administracya nie była tak licha, jak rządowa, albowiem myślę, że gdybyśmy tu oszczędzali, to zamiast oszczędności kraj tylko straty ponosićby musiał.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Rzecz ta już zupełnie wyczerpaną, ale chciałbym zwrócić jeszcze uwagę przeciwników na to, że już sam napis trzeciej części niniejszej instrukcyi wskazuje, że ten nadinżynier nie jest na to powołanym, by zarządzać tylko drogami, które mają wynosić 120 czy 150 mil. Powiadają, że to źle, żeby na tak małą przestrzeń dróg trzymać jeszcze nadinżyniera z tak wysoką płacą, ale moi panowi, gdy będziemy mieli przy Wydziale krajowym człowieka uzdolnionego i obrotnego, to w krótkim czasie dróg tych przybyć może wiele, a zresztą nie jest on, jak już powiedziałem, do tego jedynie powołanym, aby zarządzał tylko drogami; tu wyraźnie stoi, że ten nadinżynier będzie stał na czele oddziału budownictwa (technicznego) przy Wydziale krajowym. Będzie on nietylko zajmywać się drogami, ale także budynkami szpitalnemi, które już istnieją, lub które w przyszłości budować się będą, zwłaszcza przy możliwem powstaniu nowych instytucyj lub zakładów; ale nadto ma on przystąpić zaraz po objęciu urzędowania swego do wielkiego dzieła, to jest do budowy domu dla obłąkanych tutaj we Lwowie. Będzie tu więc potrzebny człowiek, na którym będzie ciężyć tak wielka odpowiedzialność, że pensya dla niego preliminowana wcale nie jest zbyt wysoką.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Żałuję mocno, że projekt do etatu budownictwa jest przyłączony do projektu uchwały względem administracyi dróg, albowiem projekt etatu według mego zdania powinien był osobno pod obrady być wzięty. Z tego wychodząc, uważam, że nie tylko strzeżenie, budowanie i utrzymywanie dróg będzie zadaniem tego oddziału, ale wszelkie czynności budownictwa wodnego jako też i gmachów publicznych.

Taki naczelnik oddziału technicznego powinien być we wszystkich trzech oddziałach dostatecznie wykształconym, a takich ludzi jest mało, więc trzeba ich dobrze płacić, i wątpię, aby naczelnika oddziału budownictwa na całą prowincyę można znaleźć za 2.500 złr.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Ja zrzekam się głosu.

Marszałek. P. ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Obawa o wysokost płaty ne powoduje mene do zaberania hołosu, alę tutki w perszym §. wymahaje sia nadinżynera. Poseł Krzeczunowicz skazał, szczo potribny jest nadinżynier, i szczo treba jeho dobre płatyty. Rozprawa wże perejszła na druhy §. Poseł hr. Golejewski postawył wnesok, aby tilko 4 buło uriadnyków technicznych, p. Koczyński wspimnuł takoż, szczo treba dobrych uriadnykiw budowniczych i bilsze, ja ałe dumaju, szczo jak budemo maty bilsze jak 150 myl dorohy, to możemo uriadnykiw budownyczych pomnożyty, bo technykiw majemo pid dostatkom.

Protiw wneseniu p hr. Golejowskoho nikto ne zaberał hołosu. Jeżły sia komu podobaje, aby mał i naczełnyka do tych czynnostej, to może płatyty czy try czy 4.000, ałe ja ne wydzu potreby, aby teper buło potribno tak mnoho uriadnyków technicznych i do toho szcze naczełnyk, pryłuczaju sia zatim do wnesenyja p. hr. Gelejewskoko.

Spraw. p. hr. Badeni. Rzeczywiście miał ks. Pawlików słuszność, gdyż w tym §. nie ma jeszcze mowy o wynagradzaniu inzynierów, wszelako myślą poprawki było, aby etat urzędników technicznych niżej dotować. Będę zatem musiał parę słów o tem później pomówić.

Żałuję, że nie widzę przed sobą szan. mowcy, który wczoraj przy §. 2. tak oponował, ażeby nie specyfikować, do których obowiązków ma być urzędnik techniczny w Wydziale krajowym użytym. Pokazuje się, żeśmy mieli słuszność; bo pomimo tego, iż tę specyfikacyę wczoraj uchwaliliśmy, są jeszcze niektórzy z szanownych posłów, którzy wątpią, że inżynierowie oprócz dróg będą mieli co innego do roboty. Ja sądzę, że gdyby tylko szło o stokilkadziesiąt mil dróg, które są przerznięte licznemi i bystremi rzekami, na których wiele potrzeba długich a sztucznych mostów, to i tak nie łatwo wszystkim inżynierom przyszłoby wszystkiemu podołać; i już z tego powodu potrzeba będzie nadinżyniera zwłaszcza, że do atrybucyi jego należy kontrolowanie podrzędnych a podległych mu inżynierów.

Ten, który ma kontrolować, musi mieć koniecznie jakiś wyższy tytuł choćby tylko dla rozróżnienia go od inżynierów zwyczajnych, więc nazywać powinien się nadinżynierem.

Powiedziano tutaj, że inżyniery rządowi byli daleko tańsi, i że nam według tego także urządzić się trzeba, tak jednakowoż nie jest. Ja nie chciałbym tu z tego miejsca powiedzieć cośkolwiek, coby panowie inżynierowie rządowi za niegrzeczność z mej strony uważać mogli; wszelako sądzę, iż to powiedzieć mi wolno, że w każdym razie z tego, że rząd miał inżynierów tańszych, nie wypływa aby miał ta-

kich, jakich my mieć chcemy i jakich potrzebujemy. Tani iżynier może na jednym moście tyle straty funduszowi krajowemu przynieść, ile przez uszczuplenie 10letniej pensyi jego zaoszczędzić by można. (Brawo).

Skarzymy się panowie wszyscy, że obecna administracya dróg jest złą, trzeba więc koniecznie się starać, aby było inaczej, a to da się osiągnąć tylko wtedy, gdy ich będziemy lepiej dotować niż tych, którzy dotąd źle robili. Co do tytułu najstarszego inżyniera jestem za tem, aby przyznać mu tytuł nadinżyniera, bo tem samem będzie on się różnił od inżynierów nad którymi ma nadzor mieć sobie oddany.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Mnie nie chodzi o tytuł, niech on się tam i nadinżynierem nazywa, mnie chodzi o jednego inzyniera mniej, chcę aby było tylko 4 inżynierów.

Spraw. hr. Badeni. Niech panowie będą łaskawi zważyć, że ci inżynierowie nie tylko będą mieli w kancelaryi Wydziału krajowego różne czynności do załatwienia, ale będą musieli po kraju jeździć, a jeden z nich musi przecież w Wydziale zostać dla załatwienia spraw bieżących i nagłych.

Wydział krajowy proponował tę liczbę inżynierów tylko po ścisłej rozwadze, i komisya nie bez narady przystąpiła do wniosku Wydziału krajowego; dla tego proszę Wys. Izbę, aby przystąpiła do wniosku komisyi.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najprzód wniosek p. Golejewskiego poddam pod głosowanie; proszę go odczytać.

Sekr. hr. Tarnowski (czyta wniosek p. hr. Golejewskiego).

Marszałek. Kto za przyjęciem tej redukcyi, zechce wstać. (Mniejszość powstaje). Jest mniejszość. Teraz podam pod głosowanie wniosek komisyi; proszę odczytać.

Spraw. hr. Badeni (czyta powtórnie §. 1.)

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje. Jest większość).

Spraw. hr. Badeni (czyta): §. 2. Płacę roczną pobierać będzie:

1 nadinżynier	3.000 złr.
1 inżynier	1.800 „
z podwyższeniem po 10. latach służby do	2.000 „
1 inżynier.	1.600 „
z podwyższeniem po 10. latach służby do	1.800 „
2. pomocników po . . .	600 „

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta i poddam §. 2. pod głosowanie: Kto za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość powstaje). Jest większość, wniosek przyjęty.

Spr. hr. Badeni (czyta):

§. 3. Liczbę przybrać się mających rysowników za dziennem wynagrodzeniem oznaczy Wydział krajowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta Nikt głosu nie żąda?

P. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Jabym wnosył, aby buło tu wypowidżeno, za jaku nadhorodu, prynajmniej, aby jakiś wysokist' jakiś maximum buło oznaczene. Znaju ja to dobre, ze Wydił krajewyj ne zapłatyt mensze jak zasłużyt, odnakož uważaju oznaczenyje maximum wynahorodzenia za potrebne, i proszu h. sprawozdatela, aby takoje maximum postawył.

Spraw. hr. Badeni. Ja żadnego maximum postawić nie mogę i nie chcę, bo jestem temu wręcz przeciwny. Między zarzutami, jakie tylko kiedykolwiek czyniono Wydziałowi krajowemu, nigdy jeszcze nie słyszałem, aby mu rozrzutność zarzucano (brawo), sądzę, że możemy być w tym względzie spokojni i pozostawić tak jak jest, projektowane to jest, ażeby Wydział oznaczył wynagrodzenie, jakie uzna za konieczne.

P. ks. Pawlików. Jeżeli h. sprawozdatel ne stawlajet żadnoho wnosenja, to ja ho stawlaju, a to ne dla toho, abyśmo mały jakuś obawu o retelnist Wydiła krajewohu, tylko dla toho, szczo my mu tu instrukcyju dajemu. Pytaju sia, dla czeho w toj właśne najważnijszej kwestyj szafowaniu hriszmy krajewymi, ne małybyśmo stysło ho ohranyczyty, postawlu protoje wnesenyje aby było najbilsze do jednoho renskoho (wesołość) perepraszaju chotiwiem skazaty najbilsze do 2 renskich a. w.

Marszałek. Proszę ten wniosek podać na piśmie. Podam go do poparcia; kto popiera wniosek, ażeby powiedzianem było »najwięcej 2 złr.», zechce wstać. (Popiera dostateczna liczba posłów). Jest poparty.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Jeżeli ten wniosek na serjo został postawiony, to o nim powiedzieć mogę, że jest najkompletniej zbyteczny i będę musiał w tym razie zrobić poprawkę tej treści, że w razie gdy wody zniesą mosty i gdy trzeba będzie budowy wodne uskutecznić, wtedy koniecznie trzeba będzie przyjąć więcej ludzi do pomocy i postarać się aby pomoc tu była także dobrą. Ograniczenie na pewne maximum niepotrzebnie tylko Wydziałowi będzie wiązać ręce. Trzeba to Wydziałowi zostawić, który w tym względzie najlepiej osądzi, co ma czynić.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Wniosek ten może mieć skutek taki, że każdy rysownik będzie żądał tego maximum i że Wydział krajowy poniżej tego maximum robotników nie dostanie.

Z drugiej strony sądzę, że takiemi drobiazgami nie powinniśmy Wydziałowi krajowemu wiązać ręce.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda (nikt) sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. hr Badeni. Nie idzie tu o posady systemizowane tylko o chwilową wyjątkową pomoc w pracach technicznych, dla tego sądzę, że możemy się spuścić na Wydział krajowy, który o takich ludzi się postara, jakich mu będzie potrzeba i za taką cenę, aby zapłatą tą, fundusz krrjowy nad miarę nie był przeciężony, nie chodzi tu jak powiedziałem o systemizowanie posad pewnych ani o wielkie sumy, proszę zatem pozostać przy wniosku komisyi.

Masszałek. Pszystępujemy do głosowania. Najpierw proszę odczytać wniosek ks. Pawlikowa.

Spraw. hr. Badeni. (Czyta poprawkę ks. Pawlikowa).

Marszałek. Kto jest za tą poprawką zechce wstać. (Mniejszość powstaje). Jest mniejszość. Następuje redakcya komisyi.

Spraw. hr. Badeni. (Czyta powtórnie §. 3.)

Marszałek. Kto jest za tą redakcyą zechce wstać. (Większość powstaje). Jest przyjęty.

Spraw. p. hr. Badeni. (Czyta): §. 4. „Służbę przy drogach krajowych wypełniać będzie:

6 inżynierów powiatowych, 20 nadzorców drogowych i 200 drożników.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Wężyk. Ja proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja bym sobie pozwolił zapytać szanownego sprawozdawcę, na jakiej podstawie komisya wyrachowała, że potrzeba 6 inżynierów, 20 nadzorców i 200 drożników. Mnie się zdaje, że właściwiej byłoby powiedzieć: potrzebna ilość inżynierów, nadzorców i dorożników. Nie stawiam wniosku aż po wyjaśnieniu.

Spraw. p. hr. Badeni. Wyjaśnienie znajduje się w instrukcyi, którą dziś en bloc uchwaliliśmy.

P. hr. Golejewski. W tej uchwale jest wyrażone, że na milę jedną ma jeden być drożnik a ponieważ tylko 150 mil jest, więc 50 ludzi pójdzie na spacer.

Marszałek Nikt więcej głosu nie żąda?

Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Ja stawiam taką poprawkę, choć nie z wielką nadzieją powodzenia. Jeden inżynier, 20 nadzorców i 100 drożników jest bardzo dostatecznie. Co się tyczy inżyniera, przy drogach krajowych pozwalam sobie uwagę, że ten właściwie tylko w Krakowie jest potrzebnym, ponieważ tam będzie miał czynność odpowiedną; w kraju nie potrzeba inżynierów a to nie dla tego, jak p. sprawozdawca powiedział przy ogólnej rozprawie, że mnie się tak zdawało, tylko dla tego, że tych 5 inżynierów na cały kraj za mało, co się tyczy ich czynności gdyby były potrzebne, a ponieważ są niepotrzebne, ponieważ te wszystkie drogi będą mogły być utrzymywane miejscowemi siłami i techniczną wiadomością, jaka jest, więc co się tyczy wydawać się mających płac, jest ich za wiele, zatem są niepotrzebni. Względem drożników rozumiem, że jeden drożnik jedną milę może zaopatrzyć. Przypatrywałem się tym ludziom w rozmaitych okolicach; i tak na przykład jest ka-

wałek drogi ze Lwowa do Zimnej Wody i uważałem, że służba tych dróg ograniczała się na dopilnowaniu drogi w ten sposób, że po drogach zarosłych trawą paszą swoje krowy i konie. Więc taka ilość wystarczy na jednę milę. Poseł sprawozdawca mówi do pomniejszych robót, ale z tych pomniejszych zrobią się większe, ponieważ jak nie naprawią czem prędzej, to zrobią się większe uszkodzenia drogi; wtedy wezmą robotników i będą ich nadzorować. Więc wnoszę aby §. 4. brzmiał: «Służbę przy drogach krajowych wypełniać będą: 1 inżynier, 20 nadzorców drogowych i 100 drożników.»

Marszałek. Odczytamy wniosek p. Popiela i podam do poparcia.

Sprawozd. hr. Badeni. (Czyta wniosek Popiela).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. Jest dostatecznie poparty.

P. Krzeczunowicz. Ja mam jedno zapytanie zrobić do szan. komisyi, która nam zdaje sprawę o wniosku Wydziału krajowego. Otóż we wnioskach Wydziału było, że dwóch drożników powinno być na jednę milę i dla tego wydział proponuje 200. Komisya zaś mówi jeden drożnik na milę i proponuje także 200 drożników.

P. Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

P. Krainski. To się da wytłumaczyć, albowiem Wydział krajowy proponuje na pół mili w przecięciu jednego drożnika, a to z tego powodu ponieważ w tej mierze nie tylko decyduje odległość, ale także inne okoliczności, które wpływają na zajęcie większej lub mniejszej ilości drożników. Tak przy drogach, gdzie wiele, blisko od siebie położonych mostów, przy drogach, które bywają wystawione na częste wylewy, gdzie usuwiska z boku na drogę wpadają, tam potrzeba niezawodnie więcej pracy a przeto i większej ilości dróżników, aniżeli na drogach równych bez mostów, a może nadto nie tak często używanych. Dlategośmy tylko powiedzieli, że bierzemy za regułę co pół mili jeden drożnik, ale wyjątki przypuszczaliśmy Nie koniecznie tylko pół mili, może być i cała mila poruczona jednemu drożnikowi, jeżeli terrain potemu. Co się zaś tyczy wniosku p. Popiela, aby inżyniera postanowić tylko w Krakowie, a żadnego po kraju, to zdaje mi się, że są powody słuszne, dlaczego wniosek wyszedł z Wydziału, aby inżynierowie byli po kraju rozłożeni, i w tym względzie mogę mu dać pewność, że do dzisiejszego dnia już mamy w Wydziale krajowym wezwania od kilkunastu do dwudziestu rad powiatowych, które upominają się u nas, abyśmy im dostarczyli inżynierów, ponieważ nie znajdują się w pobliskości ludzie z odpowiedniem wykształceniem. Inżynierowie mają też podług projektu organizacyi służby technicznej poruczony sobie obowiązek, aby pracowali także dla wydziałów powiatowych co do dróg powiatowych a nawet w pewnych wypadkach co do dróg gminnych. Więc instytucya inżynierów ma swoje korzyści nietylko dla dróg czysto krajowych, ale także i dla dróg powiatowych i gminnych.

Sześciu na cały kraj rozdzielonych inżynierów będą mieli sobie przydzielone każdy 25 mil, bo w Krakowie nie możemy liczyć, żeby inżynier miał wyłącznie drogi krajowe w swoim zakresie urzędowym, ponieważ będzie miał dużo innych czynności, mianowicie co do dóbr, które należą do instytutów krajowych. Dla tego nie chciałbym, aby wniosek przez komisyę postawiony był utrzymany. Nie szkodzi to nic, że będzie można liczbę drożników w tym stadyum, w jakim się drogi znajdują dziś, zmiejszyć, ale już dziś budują nowe drogi, co pociągnie za sobą potrzebę zwiększenia tej liczby. Wydział krajowy z resztą przystępywać będzie do mianowania urzędników tylko w miarę jeżeli tego okaże się potrzeba; jak tego mamy dowód przy etacie służby Wydziału krajowego. Z tych powodów jestem za przyjęciem paragrafu według wniosku komisyi.

Marszałek. Poseł Puszkarz ma głos.

Poseł Puszkarz Panowie mówią, że na jednę milę ma być dwóch drożników. Ja myślę, że to za dużo. Jadąc z Tarnowa do Dembicy, do Rzeszowa i dalej, to widziałem, że fury nie idą, to drożników nie trzeba robić dla tego, aby nie zwiększać wydatków. W całym kraju powinna być oszczędność zawsze zaprowadzona i aby wszystko jak najoszczędniej postanawiać, n. p. u nas jest Grudziński inżynier, ten drogi funduje do Dembicy i w innych miejscach, i wydatki opędza. Potem ułoży rachunki i przedkłada naczelnikowi pilznieńskiemu, a ten odsyła do Wydziału krajowego. Kiedy już jest taki inżynier, do którego to należy, to na co zaprowadzać inżynierów powiatowych, i tak ich mamy dość. Teraz na cesarskich drogach furmani nie jeżdżą, ruchu nie ma, to na co takich inżynierów płacić. Trzeba oszczędność zaprowadzać. Dość ma inżynier 600 złr. jak Grudziński, będzie kontent, będzie prowadził budowy, to na cóż tego wydatku. Prawo nie ukończone, procesy ciągną się 10, 12 i 20 lat. Ruchu teraz nie ma, kolej wszystko zabrała i ściągnęła jak magnes żelazo. Pierwej to i sprzedał chłop swój owies i siano fur-

manowi, a teraz fury nie jadą, to i nie ma komu sprzedać, a chcieć wywieść, to i to nie można, bo kolej zabierze. Teraz na kraj ciężko, podatki podwyższone po 50 od reńskiego, a wiele to reńskich przyjdzie? Dlatego panowie nim się co zrobi, trzeba się zastanowić, czy kraj może obstać na takie wydawanie. Na cesarskich gościncach nie ma nic, a na ubocznych to tylko lekkie fury, jak się raz drugi raz wyszutruje to będzie 5 lat stało. Na naszym gościńcu do Dembicy nie ma ani jednego drożnika, a dziury nie ma. dlatego niech się Wysoka Izba zastanowi, że to za ciężko na kraj. W roku 1866. nie urodziło się, kraj upadł, w roku 1867. przyszła woda, kraj upadł, w 1868. nastała posucha, nie urodziło się, i jak słyszałem, ledwie wysiew się wrócił.

Na co takich wydatków, kiedy i taki inżynier jaki jest, drogę wytyczy, wyfosuje i wyszutruje, na co tyle expensu. Jest inżynier w Tarnowie, w Rzeszowie i pewnie we Lwowie musi być, to jak kto chce wybudować sobie zamek albo jaki gmach, to sobie sprowadzi budowniczego, i ten mu zrobi plan, kosztorys, on mu zapłaci i ten sobie pojedzie. Dla czego by u nas tak nie miało być. Dla tego ja mówię, że nie trzeba tyle inżynierów. Jak Wysoka Izba nie zechce tego, to ja się cofam.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni. Szanowny poseł Popiel wnosi, aby nie było tylu inżynierów, ile ich proponuje komisya, a i poseł Puszkarz dzieli jego zdanie. Żałuję że ci panowie nie wyłożyli nam swoich argumentów wczoraj, a choć i wykładali, to przynajmniej takowe nie zostały uwzględnione; w §. bowiem 8. tej ustawy, który wczoraj w specyalnej dyskusyi uchwalono, powiedziano, że każdemu inżynierowi przydziela się 20 mil przestrzeni dróg krajowych, trudno więc, aby dziś uchwalać znowu, że jeden inżynier wszystkim drogom zadość uczyni. Poseł Krzeczunowicz zażądał wyjaśnienia, czy rzeczywiście komisya administracyjna wbrew żądania Wydziału krajowego uznaje, że jeden drożnik na milę wystarcza. Odpowiadam że tak rzeczywiście jest. Komisya uważała, że 1 drożnik na milę jest wystarczający, lecz mogą być wyjątki jakie uchwaliliśmy w §. 19. Liczyliśmy zatem, że gdy jest 150 i kilka mil dróg krajowych, więc potrzeba 150 i kilka drożników. A że wyjątki uchwalone mogą być, więc przypuściliśmy, że Wydział krajowy miał prawo, i słusznie zażądał okrągło 200 drożników, i że odpowiadać będzie w przybliżeniu ta ogólna ilość rzeczywistej potrzebie, jaka się okaże.

Marszałek. Podam pod głosowanie wniosek posła Popiela.

Sprawozdawca. (Czyta ten wniosek.)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Wniosek upadł. Podam pod głosowanie wniosek komisyi.

Sprawozdawca hr. Badeni. (Czyta powtórnie §. 4ty.)

Marszałek. Kto za przyjęciem tego §fu zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty. Następuje §. 5.

Sprawozdawca. (Czyta.)

§. 5. Płace inżynierów powiatowych są następujące:

1 inżynier w Krakowie 1300 złr.

2 inżynierów po 1100 złr.

3 inżynierów po 1000 złr.

Oprócz tego otrzymuje każdy inżynier powiatowy ryczałtowo na objazdy kwotę 350 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Przeciwko temu ostatniemu ustępowi podnoszę głos. Ustanowienie kwoty ryczałtowej na objeżdżania, 350 złr. nie dopnie swego celu. Oto mi chodzi, aby nie normować ryczałtowych dyet. Przez wniosek komisyi tylko ten cel się osiągnie, że inżynier, gdy będzie miał dyety ryczałtowo dane, nie będzie jeździł. Ja żądam. aby inżynier miał dyety wyznaczone Wydział krajowy wysyłając nadinżyniera, musi dawać dyety, lecz i inżynierowie, jeżeli mają jeździć, nie powinni brać ryczałtowo dyet. Jestem więc za opuszczeniem ostatniego ustępu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni. Cel ryczałtowego wynagrodzenia był ten, aby koszta wiele nie wynosiły. Doświadczenie uczy, że urzędnik, który jeździ, rzadko się tak małą sumą likwidowanych kosztów kontentuje.

Żądałby i otrzymałby więcej, gdyby nie było ryczałtowego oznaczenia kosztów podróży. Poseł Golejewski lęka się, jeżeli będzie ryczałtowe wynagrodzenie za koszta podróży, że inżynierowie nie będą objeżdżali dróg. Muszę go znowu odesłać do tego cośmy uchwalili wczoraj, gdzieśmy unormowali to, co się nawet niektórym posłom nie podobało, to jest: wiele razy miesięcznie i tygodniowo ma każden urzędnik techniczny objeżdżać drogi, a jeżeli który tych przepisów wypełniać nie będzie, to Wydziałowi krajowemu służy nad nim władza dyscyplinarna, i postąpi sobie przeciw opieszałemu w drodze dyscyplinarnej. Dlatego wnoszę, aby ryczałtowe wynagrodzenie kosztów podróży było przyjęte.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. W skutek życzenia posła Golejewskiego podzielę ten wniosek na dwa ustępy. Proszę przeczytać ustęp pierwszy.

Sprawozdawca. (Czyta ustęp pierwszy paragrafu 5go.)

Marszałek. Kto za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty. Teraz drugi.

Sprawozdawca. (Czyta drugi ustęp.)

Marszałek. Kto za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty. Teraz §. 6.

Sprawozdawca. (Czyta.)

§. 6. Płace nadzorców drogowych są następujące:

10 nadzorców drogowych klasy I. po 500 zł.
10 „ „ „ II. „ 400 „

Oprócz tego otrzymuje każdy nadzorca drogowy na konia kwotę ryczałtową 80 zł. do 120 zł wal. austr. stosownie do miejscowości.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Niewiem, dlaczego w tym §fie różnicę zrobiono między nadzorcami i podzielono ich na 10ciu pierwszej, a na 10 drugiej klasy, kiedyśmy uchwalili w §. 4tym, że ma być 20 nadzorców drogowych bez podziału na klasy, i kiedy przy drogach zwykle jest robota dla jednych i drugich jednakowa. Więc sprzeciwiam się podziałowi nadzorców na klasy, i wnoszę, aby w tym §fie wyrazić: »20 nadzorców z płacą roczną po 500 zł.«

Marszałek. Podam wniosek do poparcia. Kto popiera wniosek, aby zamiast dwóch klas nadzorców położyć tylko jednę klasę, zechce wstać. (Kilku posłów wstaje.) Nie jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni. Nie było żadnego wniosku, więc odczytam jeszcze raz §. 6. (Czyta powtórnie §. 6.)

Marszałek. Kto za przyjęciem tego paragrafu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni. (Czyta 1szy ustęp §fu 7go.)

»Każdy drożnik pobiera rocznie 120 zł. wal. austr.

Poseł Hoenigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hoenigsmann ma głos.

Poseł Hoenigsmann. Zdaje mi się, że płaca 120 zlr. t. j. 10 zł. miesięcznie, jest za szczupła. Żądamy od drożnika aby był zdolny do pracy, powtóre aby innego zatrudnienia nie miał, poddajemy go tylom panom, których rozkazów słuchać jest obowiązany, a tak szczupłą dajemy mu płacę; stawiam przeto wniosek aby §. 7. opiewał: »Każdy drożnik pobiera płacy rocznej 150 zł.

Marszałek. Podam wniosek posła Hoenigsmana do poparcia. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Kilku posłów wstaje.) Nie jest poparty.

Poseł Podlewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Podlewski ma głos.

Poseł Podlewski. Chciałem tylko to powiedzieć, że nie ma żadnej potrzeby podwyższania płacy drożników, istnieją oni od dawna, i od lat 14 pobierają miesięcznie do 8 zł.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta.

Sprawozdawca hr. Badeni. (Czyta powtórnie 1szy ustęp §. 7go.) Komisya płacę 120 zł. uznała za dostateczną, i dla tego proszę o uchwalenie wniosku komisyi.

Marszałek. Kto za przyjęciem tego ustępu zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni. (Czyta drugi ustęp § 7go.) Nadinżynier i inżynierowie przy oddziale budowniczym Wydziału krajowego są urzędnikami stałymi, z wszystkiemi tymże według ustanowy służby krajowej przysługującemi prawami, posady zaś pomocników, rysowników i sług dróg krajowych nie są stałe, i bez prawa do emerytury.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Sądzę, że nawet w uchwałach Sejmu krajowego powinna być pewna loika zachowana, i pod tym względem sądzę, że to, co Wydział krajowy w swoim sprawozdaniu napisał, jest lepszem, niż to, co komisya zrobiła, i zapewne tylko przez pomyłkę drożników z nadinżynierami i inżynierami w jednym paragrafie umieszczono.

Sprawozdawca hr. Badeni. (przerywając) To jest pomyłka w druku, na co jednak uwagę dopiero teraz zwróciłem.

Poseł Krzeczunowicz. Jeżeli szanowny sprawozdawca zgadza się co do marginałów, jakie Wydział krajowy w swoim sprawozdaniu zachował, to proszę tylko, aby i projekt komisyi temu odpowiadał.

Druga rzecz jest ta, że w drugim ustępie tego paragrafu (czyta powtórnie ten ustęp) brakuje zupełnie inżynierów powiatowych, którzy nie mają stałej posady, ani prawa do emerytury, wnoszę więc aby w ustępie (czyta) «posady zaś pomocników, rysowników i sług drogowych i t. d. dodać jeszcze «inżynierów powiatowych.»

Ks. Stępek. Proszę o głos.

Marszałek Ks. Stępek ma głos.

Ks. Stępek. W tym ustępie jest powiedziano, że nadinżynier i inżynierowie mają posady stałe, i mają drawo do emerytury, pomocnicy zaś, i służba przy drogach krajowych, tego prawa nie mają; jak potrzebny taki sługa, to go nająć, on pracuje ciężko, w lecie cały dzień był na słońcu, stargał siły swoje przy drogach, a jak nie będzie mógł już pracować, to «idź precz — nie masz prawa do emerytury,» mojem zdaniem mieć to prawo powinien. Intelektualną pracę nadgradzamy dużą płacą i prawem do emerytury, ci zaś, którzy przy ręcznej pracy siły stracili, do emerytury żadnego prawa nie mają, a gdy taki biedak pójdzie na żebry, to każdy mu powie: «Na coś tam poszedł służyć, gdybyś był u mnie, lepiej byś był wyszedł.» Jestem więc za tem, aby drożnicy także mieli prawo do emerytury. (Oddaje swój wniosek na piśmie.)

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta) «Dróżnicy po wysłużeniu 40 lat służby wiernej, mają prawo do emerytury.»

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Kilku posłów wstają.) Nie jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Przystępuję do myśli p. Krzeczunowicza, i wnoszę, aby w ostatnim ustępie (czyta) „posady zaś pomocników, rysowników i służby dróg krajowych i t. d. dodać jeszcze między rysownikami a służbą, słowa: „inżynierów powiatowych.“

Marszałek. Poddam teraz ten ustęp z dodatkiem posła Krzeczunowicza pod głosowanie.

Sprawozdawca hr. Badeni. (Czyta powtórnie.)

Marszałek. Kto za tym ustępem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Poseł Hubicki. Prosimy o trzecie czytanie, ale bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek o trzecie czytanie bez czytania. Kto jest za przyjęciem wszystkich trzech dzisiejszych uchwał w trzecim czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi wydziału powiatowego podhajeckiego o uznanie drogi z Podhajec do Halicza za drogę krajową. Poseł Ziemiałkowski jest sprawozdawcą.

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Przedmiot ten wieleby nam czasu zajął, uważam więc czytanie za zbyteczne, i wnoszę, aby uwolnić sprawozdawcę od czytania, i rzecz tę odesłać wprost do komisyi administracyjnej.

Poseł Torosiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Torosiewicz ma głos.

Poseł Torosiewicz. Popieram wniosek odesłania tego przedmiotu do komisyi administracyjnej, i wyjaśnię dla czego. Na 7. posiedzeniu tej sesyi, postawiłem wniosek równobrzmiący z tem sprawozdaniem, które ma być teraz odczytane. Ponieważ dzisiejszy wniosek w ścisłej łączności znajduje się z mo-

im wnioskiem, więc proszę, aby ta rozprawa, jak i uchwała nad tem sprawozdaniem, i nad wnioskiem moim, ktory jest bardzo ważny dla powiatu podhajeckiego, równocześnie nastąpiła. Proszę więc, aby to sprawozdanie razem z dokumentami i planami, odesłać do komisyi administracyjnej.

Poseł hr. B e d e n i. Komisya budżetowa właśnie teraz zajmuje się wyznaczeniem funduszów na rok następujący. Sądzę więc, że najstosowniej by było, jeżelibyśmy to odesłali do komisyi budżetowej.

Poseł Z i e m i a ł k o w s k i. Proszę o głos.

M a r s z a ł e k. Poseł Ziemiałkowski ma głos.

Poseł Z i e m i a ł k o w s k i. Cokolwiek się stanie z tem sprawozdaniem, czuję się obowiązanym oświadczyć Wysokiej Izbie, że tutaj nie idzie o to, czy dać pieniądze, czy nie. Tu tylko idzie o to, czy drogi niektóre budować się mające w roku przyszłym, za drogi krajowe mają być uznane. Zdaje mi się, że to jest przedwcześnie odsyłać ten przedmiot do komisyi budżetowej, będzie to można uczynić w ten czas, jeżeli sami uznamy, że drogi te mają być budowane jako drogi krajowe. Teraz idzie tylko o to, czyli w ogóle te drogi mają być uznane jako drogi krajowe.

M a r s z a ł e k. Nikt więcej głosu nie żąda, poddam więc wniosek posła Hubickiego pod głosowanie. Kto jest zatem, ażeby sprawozdanie odesłać bez czytania do komisyi administracyjnej zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty. Mamy jeszcze na porządku dziennym sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyach wydziałów powiatowych, Chrzanowskiego, Horodyńskiego, Tarnowskiego i innych.

Poseł H u b i c k i. Mnie się zdaje, że to właściwiej by było, ażeby te petycye odesłać do komisyi administracyjnej bez czytania.

M a r s z a ł e k. Kto jest za tem, ażeby te petycye odesłać wprost do komisyi administracyjnej bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty. Teraz następuje z porządku dziennego bardzo ważny przedmiot, jest to sprawozdanie większości i mniejszości komisyi o dzielności gruntów. Sprawozdawcą jest poseł Kabat.

G ł o s y. Uwolnić sprawozdawcę od czytania.

Poseł S k r z y ń s k i. Ja będę korzystać z prawa czytania, a wtenczas i sprawozdawca większości możeby chciał odczytać sprawozdanie.

M a r s z a ł e k. Kto jest przeciwny czytaniu sprawozdania zechce wstać. (Nikt.) Nikt nie wstaje, a zatem sprawozdawca zechce odczytać.

Sprawozdawca K a b a t (czyta sprawozdanie większości komisyi wybranej dla rozpoznania przedłożenia rządowego o wolności rozporządzania własnością ziemską.

(Ob. alegat XXXVI.) ./·

Poseł S a n g u s z k o. Proszę o głos.

M a r s z a ł e k. Ks. Sanguszko ma głos.

Ks. S a n g u s z k o. Ja wnoszę, o zawieszenie posiedzenia, ponieważ trudno o tak ważnej kwestyi obradować przy próżnych ławkach i przy powszechnem znużeniu zgromadzenia.

(Wielu posłów wchodzi do sali).

Poseł A d. S a p i e h a. Ja sądzę, że wniosek ks. Sanguszki sam przez się upadł, skoro motywa upadły; motywa były próżne ławki; teraz właśnie skoro ławki na nowo się napełniły możemy dalej obradować.

Poseł ks. S a n g u s z k o. Proszę o głos dla umotywowania mego wniosku. Izba jest zmęczoną, mamy zaraz po południu posiedzenia pojedynczych komisyj. Dla tego wnoszę zamknięcie posiedzenia, ażeby na przyszłem posiedzeniu ze świeżym umysłem przystąpić do obradowania nad tak ważnym przedmiotem.

Poseł hr. A d. P o t o c k i. Ja wnoszę, ażeby jeszcze odczytać sprawozdanie mniejszości, a potem zamknąć posiedzenie.

M a r s z a ł e k. Więc tylko odczyta się sprawozdanie mniejszości, a potem zamknę posiedzenie. Poseł Skrzynski ma głos.

Sprawozdawca S k r z y ń s k i. Zanim przystąpię do odczytania sprawozdania mniejszości, muszę zwrócić uwagę Wys. Izby, że sprawozdanie większości odnosi się tylko do gruntów niegdyś rustykalnych, sprawozdanie zaś mniejszości, odnosi się do wszystkich gruntów, bez względu na to czy one były gruntami dominikalnemi czy też rustykalnemi albo włościańskiemi. Sądziliśmy bowiem, że kiedy przedłożenie rządowe, odnosiło się do wszystkich gruntów, to i my powinniśmy nasze sprawozdanie rozszerzyć na wszystkie grunta. Po tych uwagach przystępuję do odczytania sprawozdania mniejszości. (Czyta sprawozdanie miejszości. Ob. alegat XXXVII) ./·

M a r s z a ł e k. A teraz.......

Sprawozdawca poseł S k r z y ń s k i. Panowie może zechcą na później odłożyć moje przemówienie.

Głosy. Nie! nie!

Sprawozdawca p. Skrzyński. Panowie! w krótkich bym zamknął słowach moje przemówienie, gdyby tu chodziło tylko o was panowie, którzy rzecz rozumiecie; lecz podług mnie, tu idzie głównie o włościan, ażeby więc ich reprezentanci (mowca zwraca się do włościan posłów) dobrze tę rzecz zrozumieli, — dla tego nie będę uważał ani na niecierpliwość, ani na nudy, lecz będę tak długo mówić, ażeby ich objaśnić.

Nie będę się teraz wdawał w krytyczny rozbiór sprawozdania większości, gdyż to jest zadanie mniejszej wagi, i łatwiejsze, które odłożę na poźniej kiedy po zamkniętej rozprawie przyjdzie mi odeprzeć zarzuty, jakie przeciw mniejszości, podniesione będą. Nie chcę też być teraz rzecznikiem zasady mniejszości, nie chcę w jej obronie występywać, chcę tylko tak ze stanowiska ekonomicznego, jak ze stanowiska społeczno gospodarskiego rzecz wystawić, a sądzę, że światło na rzecz rzucone samo wystarczy, ażeby ułatwić tej kwestyi pomyślne rozstrzygnienie. Ja sądzę Panowie, że przy każdej reformie zacząć trzeba od tego, aby dobrze poznać stan obecny, i dopiero na tem, co jest, można oprzeć reformę; dopiero zbadany stan rzeczy, może dać wskazówkę i podstawę do zamierzonej reformy. Otóż sądzę, że mało jest bardzo w kraju naszym, a nawet w tej izbie, obeznanych ze stanem faktycznym własności ziemskiej w kraju. Dla tego pozwolę sobie przytoczyć daty pewne, bo oparte na katastrze.

Przeciw katastrowi widzę, że się pan Krzeczunowicz oburza i chmurzy, ale ja go nie chwalę dla przyjętego szacunku, lecz dla dokonanego pomiaru.

Poseł Krzeczunowicz. I ja także. (Śmiech).

Poseł Skrzyński. Muszę tu przytoczyć fakt ciekawy, oto, że już w roku 1830. była ta kwestya poruszoną z powodu tego, że rząd chciał wydać prawo obowiązujące dla Galicyi: Aby nie wolno było właścicielom większych posiadłości, zakładać gospodarstwa rustykalne po niżej pewnej oznaczonej ilości morgów, o ile mnie się zdaje, dwudziestu sześciu morgów.

Zapytano się ówczesne gubernium i stany, jak się zapatrują na tę kwestyę. Nie będę wchodził w to, co odpowiedziano, tylko oprę się na datach, które wówczas Gubernium i Stany z tego powodu podały, a które posiadam. Otóż z tych dat okazuje się, że w roku 1830. gruntów włoś. przeciętne objętość wynosiła morgów 8. Równocześnie były poszukiwania robione we Francyi, między rokiem 1832. a 1836. Otóż w tej Francyi, gdzie jak mówią, ziemia już się rozpadła na atomy, wynosi przeciętna liczba ośm hektarów to jest 14 blisko morgów, i to tam, gdzie dzielenie gruntów było wolne. To są wszystkie data statystyczne i urzędowe, które niewątpliwie są prawdziwe, i nie będę tego udowadniał. Ktoby jednak wątpił o prawdziwości tych przezemnie przytoczonych dat statystycznych, to mogę potrzebne w tem względzie dowody złożyć.

Pozwólcie mi Panowie, ażebym zaczął od przedłożenia Wam stanu posiadłości ziemskich, jaki się nam przedstawia według katastru nowego z roku 1846. Już od tego czasu przeszło lat 20 upłynęło. Prawdopodobnie dalej już dotąd zaszliśmy w tej zachwalanej wolności! Co do własności dominikalnej, której nie wyłączam, następują te data (czyta):

Podług starego katastru było własności nad 1000 morgów 1459, od tysiąca do pięćset — 1413 — od pięciu — do trzechset 1085, od trzechset do stu morgów 1595, a poniżej stu morgów 2796: ogółem 8448. — Według nowego katastru zaś było własności powyżej 1000 morg. 1639 — od jednego tysiąca do pięćset 1667, od 5—300 morgów 1194, od 3—100 morgów 1622, a poniżej stu morgów 1312 — ogółem 7.435. Powiększyły się zatem po pierwsze posiadłości nad 1000 morgów o 180 — dalej powiększyły się posiadłości od 1 tysiąca do 500 morgów o 254 — posiadłości od 5—300 morgów o 109, posiadłości od 300—100 morgów powiększyły się o 27 — ale za to posiadłości niżej stu morgów zmniejszyły o 1484, ogółem zmniejszone o 1013.

Niegdyś dominikalnych posiadłości stu morgów, jest więc o jeden tysiąc mniej. Z tego wypływa jasno, iż w posiadłościach większych czyli dominikalnych w tej klasie narodu, która jest więcej oświecona, okazała się dążność, skupowania, powiększania kompletów, nieszła ona za popędem tej wolności, nie dzieliła swych posiadłości, tylko owszem skupiała je.

Na jednę większą własność (dominikalną bez lasów) przypada dziś niespełna 300 morgów, przeto daleko więcej podzielona jest własność dominikalna u nas, niż nie w jednym z sąsiednich krajów daleko wyższej kultury, gdzie przemysł, handel i rękodzieła dalego więcej kwitną niż u nas. Teraz przystąpię do dat ważniejszych jeszcze, odnoszących się do stanu własności ziemskiej niegdyś nazwanej rustykalnej. a dziś nazwanej włościańskiej (czyta): Co do własności niegdyś rustykalnych, włościańskich podług starego katastru własności nad sto morgów 1912 — od sto do pięćdziesiąt 6008 — od pięćdziesiąt do dwadzieścia

56.604 — od dwudziestu do dziesięciu morgów 139.504, od dziesięciu do pięciu morgów 132.084 — od pięciu do dwóch 82.278 — a poniżej dwu morgów 100.890, ogółem 519.292.

Ale co najsmutniejsza to jest to, że własności poniżej dwóch morgów było do stu tysięcy, a teraz jest ich 215 000. Zważcie więc Panowie, w jakiej to progresyi wzmagał się podział najmniejszych właśnie posiadłości gruntowych, że im mniejsze grunta, tem więcej się dzieliły. Zdawałoby się, że grunta włościańskie, które się składały ze stu morgów, nasamprzód powinny były się dzielić, chcąc zadość uczynić tej mniemanej potrzebie; tymczasem tego wcale nie widzę, i przeciwnie pokazuje się, że dopiero jak przychodzimy do pięciu lub dziesięciu morgów, przedstawia się nam ten fakt zastraszający, że poniżej dwóch morgów mamy przeszło 200.000 posiadłości.

(Ciągły niepokój i gwar w Izbie).

Tak jest panowie, i to ja udowodnię, a teraz proszę mnie nie przerywać, bo dla sprawozdawcy jest to wielkiem utrudnieniem (czyta): Podług nowego katastru zaś było własności nad 100 morgów 1.542

od 100 do pięćdziesiąt morgów	4.194
» pięćdziesięciu do dwudziestu morgów .	60.676
« dwudziestu do dziesięciu morgów . . .	185 455
» dziesięciu do pięciu morgów	193 071
» pięciu do dwóch morgów	133.035
a poniżej dwu morgów	215.997
Ogółem	793.970

widzimy zatem, że własności powyżej stu morgów ubyło o 370 — od 100 do pięćdziesiąt ubyło o 1.814, posiadłości od pięćdziesiąt do dwudziestu morgów zmniejszyły się o 1.814 — ale powiększyły się posiadłości od dwudziestu do dziesięciu morgów o 4.072, zwiększyły się posiadłości od dwudziestu do dziesięciu morgów o 45.951 — zwiększyła się liczba posiadłości od dziesięciu do pięciu morgów o 60.987 — od pięciu do dwóch morgów zwiększyło się o 50.757, ale posiadłości niżej dwu morgów namnożyło się aż 115.107 — ogółem zwiększona liczba 274.678!

Cóż ztąd wypływa, powiedzą mi niektórzy, to są daty i nic więcej, ale moi panowie z tych dat można właśnie wyciągnąć wnioski, że ten podział nie wpłynął korzystnie na gospodarstwo tych, którzy do takiego podziału przystąpili. O tem łatwo się przekonać.

Przypatrzmy się tylko owej liczbie gospodarstw gruntowych 5 do 10 morgowych, jak one gwałtownie się zmniejszyły, zdrobniały. Właściciele przystąpili do tego działu nie w dobrze zrozumianym interesie własnym, lecz tylko bieda ciężka i ciemnota popchnęła ich do zapoznania swojego własnego dobra i tu nic nie pomoże choćbyśmy ich i oświecili; oni to samo zrobią, bo bieda z góry cisnąca zmusi ich do tego. Mniejsza o to panowie! czy to parcelowanie odbyło się legalnie lub nie, to ostatecznie na rezultat gospodarstwa nie wpływa; lecz pytam się panów, gdybyśmy pozwalali na dalsze prowadzenie tych działów, czy gospodarstwo nasze krajowe doczeka się wzrostu. Spostrzeżenia dotychczasowe zaprzeczają temu najmocniej; bo i jakiż rezultat nam się przedstawia? czyż podniosły się gospodarstwa choć w jednym obwodzie kraju naszego i czy mamy w dalszym skutku więcej zamożniejszych gospodarzy włościan? Nie wdaję się w to bliżej, lecz oni sami (wskazując na prawo) najlepiej nam to powiedzą, bo ani ja, ani panowie nie jesteście z temi stosunkami tak dobrze obznajomieni, jak oni. Powiedzą mi dalej, że kiedy się dzielą, to znać że jest potrzeba takiego podziału, i my nie mamy racyę wstrzymywania właścicieli w wolnem rozporządzaniu swoją własnością.

Ja jednakże nie widzę tej potrzeby, a to tem mniej, iż dotąd nie udowodniono, że to było z korzyścią tych, co ten dział przeprowadzali, że to było w potrzebie gospodarstwa lub z jakich innych powodów utylitarnych.

Przypatrzmy się, w których to krajach przeprowadzono podział własności ziemskiej, o to tam, gdzie są wielkie miasta zamieszkałe przez ludność zamożną, w których kwitnie handel, przemysł i rękodzielnictwo, tam gdzie są wielkie rzeki spławne, morza, jak n. p. w Flandryi, w owym kraju, zasianem gęsto wielkiemi fabrycznemi miastami i miasteczkami, gdzie już od niepamiętnych czasów, taki swobodny podział przeprowadzono; dalej wzdłuż Renu zachodzi właśnie taki sam stosunek, gdzie swobodny podział gruntów rzeczywiście wypływa z natury rzeczy i działa korzystnie na gospodarstwo i dobrobyt krajowy.

Tutaj więc jak we Flandryi te same powody przemawiały za swobodnem podziałem własności ziemskiej, co też i przedtem pomimo zakazu uskuteczniano, albowiem każdy z natury swych stosunków i dla nadto widocznych korzyści był popychanym do rozdrabiania swej posiadłości. Gdyby więc rzeczywiście i u nas przynajmniej pozornie dały się podobne pewniki wykazać, to przyznaję, że byłoby to najsilniejszym dowodem potrzeby podziału swobodnego własności gruntowej, byłby to najsilniejszy argument większości komisyjnej przeciw wnioskowi mniejszości.

Atoli panowie, gdzie się najwięcej dzielono z posiadłością gruntową, czy może pod Krakowem, Wadowicami, Lwowem lub pod innemi większemi i za-

możniejszemi miastami kraju naszego? Wcale nie! Oto panowie w ziemi sandeckiej, tej biednej ziemi sandeckiej, gdzie niema ani miast ludnych, ani rozwiniętego przemysłu. Oto w sądeckiem posiadłości niżej dwoch morgów podniosły się z 3073 na 14.692. a przeto o 11.619.

Do tego podziału zmusiła po większej części bieda, a każdy mi przyzna, iż ten podział wcale z korzyścią nie wypadł dla tychże właścicieli. Panowie, wspomniałem jako przykład Flandryę, gdzie kraj cały składa się z samych miast, tak iż owe stanowią większą część bogactwa narodowego. Tam się nawet dzielono wtedy, kiedy jeszcze nie znano wolności dzielenia gruntów, a dla czego to się działo? działo to się w interesie kraju całego.

Nie chcę się obszerniej nad tem rozwodzić, gdyż po większej części znana to rzecz. Rozbiór tej kwestyi dzisiaj za daleko by mnie zaprowadził.

W krajach południowych, gdzie uprawa cenniejszych roślin farbiarskich, tytoniu, wina i rozmaitych innych produktów dostarcza prędzej zasobów utrzymania, tam własność sama się dzieliła; to samo przy wszystkich wielkich miastach, gdzie zamożniejsza ludność się skupia. Przeciwnie zaś, gdzie przeważnie produkuje się zboże, lub gdzie chów bydła utrzymanie stanowi, tam gospodarstwa wiejskie jeszcze się skupiają, i mam na to dowód. We Francyi jeszcze od czasów wielkiej rewolucyi była nieograniczona wolność dzielenia posiadłości ziemskich, i wszelkiemi sposobami pchano do tego; myślano bowiem, że silne podstawy zyska się tym sposobem dla państwa. Ale cóż się stało? Pomimo tych środków, we Francyi, w okolicach, gdzie grunt jest ograniczony na produkcyą zboża, gdzie nie mogła być produkcya urozmaicona, tam ilość posiadłości nie tylko, że się nie zwiększyła, ale przeciwnie zmniejszyła się, tam gospodarstwa skupiały się nawet, gdzie indziej zaś przy innej produkcyi ilość posiadłości zwiększyła się, co datami statystycznemi udowodnić mogę.

Tam gdzie potrzebe była istotna, tam się rozdrabniały grunta, i cóż wypływa z tego? Czy to, że jest najlepszą wolność dzielenia nieograniczona, bo będą się rozdrabniać i skupiać według potrzeby? Wypływałoby, gdyby u nas były po temu warunki — warunki niezbędne dla pomyślnego kwestyi rozwiązania.

Wolność nieograniczona, dopuszczonaby być mogła, gdyby u nas, oświata w ogólności a mianowicie ekonomiczna, tak była upowszechnioną jak we Francyi i Belgii.

Gdyby kredyt roln. i w ogólności ład społeczny był ugruntowany, moglibyśmy i tę nieograniczoną wolność zaprowadzić.

To jest jeden powód, a drugi kwestya dobrobytu naszego ludu. Gdy w tamtych krajach dzielono się głównie ze względu na korzyść, u nas przeciwnie każdego bieda do tego zmuszałaby. Ja w tym względzie zaufałbym rozumowi naszych włościan, naszych gospodarzy, wtenczas, gdy warunki wyż wskazane w części przynajmniej dopełnione będą.

Dziś przy anormalnych stosunkach własności włościańskiej i oświeceniu ludu, samo nie zapobieże złym skutkom, jakie niewątpliwie przedwczesna mobilizacya gruntu u nas by sprowadziła.

Potem jednę mam jeszcze zrobić uwagę. Wszyscy ci, którzy są za nieograniczoną wolnością, przypuszczają, że w skutek tej wolności potworzy się więcej średnich i małych gospodarstw, i uważają to za konieczną konsekwencyę tej nieograniczonej wolności.

Oto wolność ta w dzisiejszych stosunkach u nas, według mnie wręcz przeciwne mogłaby przynieść skutki. Uzasadniono mam obawę, iż małe gospodarstwa zostałyby pochłonięte przez większe spekulacyjne gospodarstwa. Obawa, by nie doszło do tego, że mielibyśmy tylko ubogie chaty wyrobników i pałace wielkich właścicieli. Znikłyby dworki szlacheckie i samoistne poważne gospodarstwa włościańskie. A to wielką byłoby klęską. Utrzymać ten stan średni, na którym potęga Narodu się opiera, jest naszym najświętszym obowiązkiem. Wprawdzie znam i ja dobrze wszystkie teorye, bom się ich uczył w szkołach, ale ja tu nie występuję jako doktor, jako profesor, lecz jako obywatel i ustawodawca, dla którego interes kraju, a nie doktryna powinna być myślą przewodniczącą.

Co się tyczy krytycznego rozbioru sprawozdania większości, ten odkładam na później po zamkniętych rozprawach, a to dla tego, że przyznam się, iż sam jestem znużony, a zapewne i Wysoka Izba także jest znużoną.

Sekretarz p. Pfeiffer. Komisya propinacyjna ma posiedzenie dzisiaj o 6. godzinie, Komisya petycyjna we środę o 5. godz. Komisya edukacyjna dzisiaj także o 6. godz. Komisya konstytucyjna dzisiaj o 6. godz.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie będzie jutro o godz. 10. Na porządku dziennym będzie:

Dalszy ciąg rozprawy w przedmiocie dzielności gruntów. Do głosów zapisani są: Za wnioskiem większości: Pp. Kosiński, Wężyk, Hubicki, Wolny, Krzeczunowicz, Gniewosz, Haller i Kowbasiuk. Przeciw.

Ks. Stempek, P. Tyszkowski, ks. Ożarktewicz, Kowalski, Kraiński, Koczyński.

Dalej nastąpi sprawozdanie z wyboru posłów, potem wybór zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi miejskiej. Pierwsze czytanie wniosku ks. Pawlikowa o rewizyi ustawy o języku wykładowym w szkołach. Pierwsze czytanie wniosku posła Minkowicza o zniesienie ustawy o funduszu zapasowym kościelnym.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $2^3/_4$ po południu.

Sprostowanie.

W stenograficznem sprawozdaniu z 11. posiedzenia 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 11. września 1868. zaszły znaczniejsze omyłki druku:

Strona 178	zamiast	szczo w		czytaj	szczo on
«	»	«	dalszoj Polszczy	»	dawnoj Polszczy
«	«	«	zsnowno	»	osnowno
»	«	«	kazatelno	»	kasatelno
«	»	«	o nerozwyłosty	«	nerozwytosty
«	«	»	w maławażnyju	«	w małouważanyi.

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego
w drugim peryodzie.

---

15. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 16. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek naglący Adama hr Potockiego o upoważnienie Wydziału krajowego do udzielenia subwencyi na drogi Radzie powiatowej Chrzanowskiej i odesłanie tego wniosku wraz z petycyą tejże rady do komisyi administracyjnej, przyjęty. — Wniosek posła Kamińskiego o odesłanie petycyi miasta Buczacza względem gymnazyum do komisyi edukacyjnej a potem do budżetowej, przyjęty. — Petycya miasta Sanoka o szkołę leśną odesłana zgodnie z życzeniem p. Kozłowskiego do komisyi edukacyjnej Uwiadomienie o złożeniu mandatu delegata do Rady Państwa przez hr. Ludwika Wodzickiego. — Petycya miasta Rzeszowa o osobny statut odesłana na wniosek posła Zbyszewskiego do komisyi statutowej. — Uwiadomienie Marszałka krajowego o przybyciu Najjaśniejszych Państwa. — Wniosek hr. Adama Potockiego i hr Golejewskiego o delegowanie deputacyi Sejmowej do Krakowa na powitanie Najjaśniejszych Państwa, przyjęty. — Dyskusya nad wnioskami większości i mniejszości komisyi o wolności dzielenia gruntów. — Przemowy posłów Kosińskiego, ks. Stępka, Wężyka, Tyszkowskiego, Gniewosza. — Wniosek hr. Golejewskiego o zamknięcie dyskusyi uchylony. — Przemowa pp. ks. Ozarkiewicza, Hallera, Kowalskiego, Hubickiego. — Wniosek p. Hubickiego o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem mniejszości komisyi. — Wniosek hr. Goljewskiego o zamknięcie dyskusyi uchylony. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^3/_4$. przed południem.

Obecnych posłów: 121.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba Panów Posłów zebrana, posiedzenie otwarte. Pan Sekretarz zechce odczytać protokół wczorajszego posiedzenia.

Sekretarz p. Pfeiffer. (Czyta protokół 14go posiedzenia Sejmu.)

Marszałek. Co do protokołu nie żąda nikt głosu?

Poseł hr. Badeni. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Badeni ma głos.

Poseł hr. Badeni. Zauważam, że w ostatnim §. projektu etatu dla oddziału budowniczego zaszła pomyłka druku; zamiast wyrazu „sług" powinno tać „służby."

Marszałek. To się sprostuje. Z resztą nikt więcej nie żąda głosu? (Milczenie.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, protokół przyjęty. Pan sekretarz zechce teraz odczytać nowy spis petycyj do Sejmu wniesionych.

Sekretarz p. Pfeiffer. (Czyta.) Dalszy ciąg petycyi wniesionych do Sejmu do dnia 16. września 1868.

225. Wydział powiatowy w Chrzanowie przez posła Adama hr. Potockiego o zaprowadzenie 6 stacyj mytniczych na drodze wrocławskiej i Krzeszowic do Brodeł.

226. Borodyński Jan przez posła Michała Gnoińskiego o dyspensę pod względem przekroczonego wieku normalnego, przepisanego dla ubiegających się o służbę krajową.

227. Rada miasta Buczacza przez posła Kamińskiego o uzupełnienie tamtejszego niższego gymnazyum do 8miu klas z funduszu krajowego.

228. Przełożeni gmin należących do kościoła parafialnego w Trzęsówce przez posła Morgensterna o zniesienie ustawy o zapasowym funduszu parafialnym.

229. Gmina miasta Kolbuszowy przez posła ks. Morgensterna o interpretacyę §. 12go ustawy drogowej.

230. Wydział powiatowy w Kolbuszowy przez posła ks. Morgensterna aby dodatek do podatku gruntowego przez Radę Państwa na rok 1868. uchwalony, na Galicyę nie był rozciągniętym.

231. Tenże wydział przez posła ks. Morgensterna o zniesienie prawa do pobierania targowego i straganowego w Kolbuszowy i Majdanie.

232. Tenże wydział przez posła ks. Morgensterna o wyznaczenie funduszu dla wynagradzania gorliwych nauczycieli szkół ludowych.

233. Obywatele powiatu Rudeckiego przez posła Niezabitowskiego o cofnięcie ustawy z 2. marca 1867 w sprawie delegacyi do Rady Państwą i wyjednanie u Tronu nowych ustaw dla kraju w duchu federacyjnym.

234. Młodecki Kazimierz właściciel dóbr Brody przez posła Hubickiego, o nieuwzględnienie petycyi miasta Brodów względem pobierania nadzwyczajnych dodatków od podatku konsumcyjnego.

235. Rada miasta Krakowa przez posła Majera o przyspieszenie reorganizacyi instytutu technicznego krakowskiego w myśl uchwały jej z dnia 27. lutego 1868.

Poseł hr Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Potocki ma głos.

Poseł hr. Potocki. Pomiędzy odczytanemi teraz petycyami, jest także wniesione przezemnie podanie Rady powiatowej Chrzanowskiej. Przedmiotem tego podania jest zaprowadzenie myta na drogach powiatowych. Zaprowadzenie to jest zaproponowane przez wydział rady powiatowej nie tylko jako środek dalszego utrzymania tych dróg powiatowych, ale też jako jedyna możność i sposobność dojścia do potrzebnych funduszow, nim rozpoczęte na tych drogach roboty ukończone i do tego stanu doprowadzone będą, jaki jest dla komunikacyi wewnętrznej powiatu niezbędnie potrzebnym. Ale ponieważ nie możemy doputy w kwestyi zaprowadzenia myta stanowić, dopuki dotycząca ustawa, przez Sejm uchwalona, nie uzyska sankcyi, dalej ze względu, iż odroczenie tej kwestyi wstrzyma wszystkie na tych drogach rozpoczęte roboty, aż do zwołania przyszłego Sejmu, pozwalam sobie przeto prosić, by tem czasem Wydział krajowy został upoważniony, na ten rok i na cel dalszego prowadzenia tych robót udzielić subwencyi z funduszów krajowych.

Wiemy, że Wydział krajowy ma osobną na ten cel przeznaczoną sumę, że rok rocznie daje subwencye na drogi w powiatach wschodnich; byłoby więc sprawiedliwem, aby i naszej zachodniej części kraju dostał się jakiś udział w tej pomocy. W ścisłem połączeniu z tem podaniem ośmielam się przeto postawić następujący wniosek: (czyta) „Zważywszy iż dopuki ustawa o mytach nie uzyska sankcyi załączonej prośbie wydziału rady powiatowej Chrzanowskiej, Wysoki Sejm zadość uczynić nie może, zważywszy dalej na krótkie trwanie zebrania sejmowego i na istotną potrzebę nie wstrzymywania dalszej budowy dróg w kierunkach wskazanych przez wydział rady powiatowej Chrzanowskiej.

Wysoki Sejm uchwali:

Wydział krajowy upoważniony jest tytułem subwencyi i po sprawdzeniu zamierzonych robót wypłacić z funduszu krajowego wydziałowi rady powiatowej Chrzanowskiej, na rzecz tych robót sumę złr. 10.000. Powyższy wniosek przekazuje się komisyi administracyjnej do sprawozdania.»

Prosiłbym więc, aby Wysoka Izba dozwoliła na odesłanie mojego wniosku wraz z podaniem rady powiatowej Chrzanowskiej do komisyi administracyjnej która po sprawdzeniu dat stosownie do potrzeb i przekonania wystąpi ze sprawozdaniem swojem przed Wysokim Sejmem. Uważałbym, że może byłoby wskazanem, by komisya administracyjna nie traktowała wniosku tego jako zwykłego, formalnie, ale postawiła tylko Wydział krajowy, w możności udzielenia subwencyi radzie powiatowej w Chrzanowie, po przekonaniu się i uznaniu potrzeby. Wnoszę więc o przesłanie wniosku mego razem z petycyą rady powiatowej Chrzanowskiej do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Idzie tu więc nietylko o formalne traktowanie w komisyi administracyjnej, ale jest oraz wniosek, aby upoważnić Wydział krajowy do udzielenia subwencyi w kwocie 10000 złr.; muszę więc podać tan wniosek do poparcia. Pan sekretarz zechce go odczytać.

Sekretarz p. Pfeiffer. (Czyta wniosek p. hr. Potockiego.)

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty, więc bez wydrukowania będzie oddany komisyi administracyjnej, wraz z podaniem wydziału rady powiatowe Chrzanowskiej. Ktoby miał co przeciw temu wnioskowi, zechce wstać. (Nikt nie wstaje.)

Poseł Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kamiński ma głos.

Poseł Kamiński. Ja wniosłem petycyę miasta Buczacza względem uzupełnienia tamtejszego gymnazyum do ośmioklasowego. Gmina buczacka żali się, że Wydział krajowy któremu ta rzecz już dawniej przekazaną była, dotąd nie złożył żadnego sprawozdania, jak wypadły rokowania z rządem i z prowincyałem Ojców Bazylianów co do uposażenia tego gymnazyum. Jest to kwestya dwoista, raz tyczy się ona ustroju gymnazyum buczackiego, a powtóre jego uposażeniu czyli dotacyi. Upraszam więc co do formalnego traktowania, ażeby tę petycyę odesłano najprzód do komisyi edukacyjnej, a później do komisyi budżetowej.

Marszałek. Ta petycya jest już teraz w komisyi edukacyjnej, jednak skoro komisya edukacyjna zda o niej sprawę, może pójść do komisyi budżetowej, która według uchwały temu zadosyć uczyni. Czy ma kto co przeciw temu? (Nikt się nie odzywa.)

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Rada powiatowa sanocka przesłała na moje ręce petycyę, ażeby w Sanoku urządzoną była szkoła leśnicza. Proponuję, ażeby tę petycyę do komisyi edukacyjnej odesłać.

Marszałek. Już odesłaną została dawno.

Poseł Kozłowski. Sanocka nie.

Marszałek. Właśnie petycya Rady powiatowej sanockiej względem szkoły leśniczej odesłaną została o ile sobie przypominam, przed kilkoma dniam do komisyi edukacyjnej.

Poseł Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

Poseł Majer. Co się tyczy tej petycyi, jest ona już w komisyi edukacyjnej, a nawet w pertraktacyi.

Marszałek. Więc już w pertraktacyi komisyi edukacyjnej. — Nadeszło pismo do Prezydyum Izby.

Sekretarz p. Pfeiffer. (Czyta.)

Mości Książe!

Przyjmując wybór na prezesa rady powiatowej Rzeszowskiej, zobowiązałem się w obec moich wyborców do wystąpienia z rady Państwa na pierwszej sesyi sejmowej; — odpowiednie bowiem wypełnienie obowiązków, tak różnorodnych jednocześnie, ich przekonaniem i mojem własnem, jest niepodobieństwem.

Zobowiązaniu temu czyniąc zadosyć, mam zaszczyt uwiadomić Księcia Marszałka, iż niniejszem składam mandat mój jako członek Rady Państwa.

Racz Jaśnie Oświecony Książe przyjąć wyrazy najgłębszego uszanowania.

Ludwik Wodzicki
poseł Rzeszowski w. r.

Lwów dnia 16. września 1868.

Marszałek. Wysoka Izba zechce przyjąć to do wiadomości. — Jest jeszcze wniosek.

Sekretarz poseł Pfeiffer. (Czyta.) Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Miasto Rzeszów otrzyma osobny statut gminny, na podstawie sprawozdania komisyi Sejmowej z ubiegłej kadencyi, ze zmianami zastosowanemi do obowiązujących w kraju ustaw.

Pod względem formalnego traktowania:

Wniosek ten bez wydrukowania i pierwszego czytania odseła się do komisyi statutowej.

Wiktor Zbyszewski.

Kraiński, ks. Barewicz, Kamiński, ks. Teliga, ks. Sulikowski, Hoszard, ks. Morgenstern, Dubs, Badeni, Wiśniewski, Kabat, Ziemiałkowski, Golejewski, ks. Fiehauser, W. Sanguszko, Szumańczewski, Haller, Hubicki, St. Tarnowski, ks. Stępek, Borkowski, Majer, ks. Dietrich, Koczyndyk, Wyrobek, Rutowski, Szeleszczyński, Boczkowski, Józef Tyszkowski, Bataglia, Kowalski, Cieński.

Marszałek. Wniosek ten będzie podług życzenia odesłany do komisyi dla statutów miejskich, czemu zapewne nikt się nie sprzeciwia.

Podaję do wiadomości, że przyjazd Najjaśniejszego Pana przypada już 26. b. m. Prezydyum Izby Sejmowej i Wydział krajowy, pojadą do Krakowa, na przyjęcie Najjaśniejszych Państwa. Odpowiadając życzeniom z wielu stron objawionym, kazałem przygotować pociąg osobny, ażeby Ci Panowie, którzy sobie tego życzą, pojechać mogli do Krakowa, i godnie przyjąć Najjaśniejszych Panstwa w drugiej stolicy kraju, w dawnej stolicy królów polskich. (Brawo.) Otóż w tym celu kazałem pociąg przygotować, który 25go odejdzie ztąd do Krakowa. Upraszam, ażeby Ci Panowie, którzy mogą i chcą pojechać, zapisali się w biórze Sejmowem; bym mógł wydać potrzebne jeszcze dyspozycye.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja bym się zapytał, czy mamy jechać in corpore, jako Sejm, czy jako delegacya Sejmu, czy też mamy jechać tak na ochotnika.

Marszałek. Jabym nie sądził, aby Sejm jako delegacya jechał, lecz ażeby Ci Panowie, którzy zechcą, pojechali.

Poseł Skrzyński. Moją myślą jest, ażeby Wys. Izba uchwaliła wysłanie delegacyę do Krakowa; byłoby to z większą powagą i godnością Sejmu.

Poseł hr. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Potocki ma głos.

Poseł hr. Potocki. Zwracam uwagę Wysokiego Sejmu, że możnaby bądź wybrać deputacyę, bądź tylko uchwalić, ażeby marszałek wraz z biurem marszałkowskiem jako delegacyą Sejmu fungował. Oprócz tego niech będzie możność, łatwość i wolność każdemu posłowi dana, przyłączyć się do tej reprezentancyi, do tej deputacyj sejmowej. Sądzę, że Sejm jako taki ma nie tylko wskazane sobie czynności, ale i wskazane miejsce, którego jako Sejm zmieniać nie może. Sądzę więc, że możeby było odpowiedniejszem charakterowi Sejmu i okolicznościom, ażeby Sejm był reprezentowany przez marszałka i biuro marszałkowskie, i ażeby do tej reprezentacyi sejmowej przyłączyli się pojedynczy posłowie i mieli do tego możność, wolność i łatwość.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Myśl posła Skrzyńskiego była ta, ażeby tych, którzy wezwani przez marszałka zechcą pojechać, uważano za delegacyę, nie zaś aby cały Sejm jechał, tej myśli p. Skrzyński nie miał. Popieram więc myśl p. Skrzyńskiego, ażeby tych, którzy chcą jechać do Krakowa uważano za deputacyę, bo gdybyśmy chcieli dopiero wybierać, to by nam to zanadto wiele czasu zabrało i byłoby nawet niemożliwie w tak krótkim czasie się porozumieć co do wyboru.

Marszałek. Są więc dwa wnioski, p. Potockiego aby wybrać deputacyę.

Hr. Potocki. Mój wniosek jest ażeby marszałek wraz z biurem marszałkowskiem jechał w deputacyi i ażeby każdemu posłowi dana była możność i wolność przyłączenia się do tej deputacyi.

Marszałek. Wniosek p. Skrzyńskiego jest aby ci wszyscy, którym okoliczności pozwolą....

Poseł Skrzyński. Moja myśl jest ażeby celem przyjęcia Najjaśniejszych Państwa w Krakowie ci pojechali, których Sejm do tego powoła, jeżeli powoła wszystkich to wszyscy wystąpią tam jako deputacya a już nie jako ochotnicy.

Marszałek. Wniosek jest ażeby ci, którzy zechcą z marszałkiem pojechać do Krakowa, ażeby ich tak uważano, jakoby ich Sejm w deputacyi wysłał (głosy tak jest) poddam więc wniosek p. Skrzyńskiego najprzód pod głosowanię.

Poseł Skrzyński. Cofam mój wniosek i przyłączam się do wniosku p. Golejewskiego.

Marszałek. Wniosek posła Potockiego jest, ażeby deputacyę stanowił Marszałek wraz z biurem swoim i ażeby do tej deputacyi wolno było innym członkom przyłączyć się. Wniosek p. Skrzyńskiego zaś aby tych, którzy mogą i chcą pojechać uważano jako deputacyę sejmową.

Poseł hr. Potocki. Muszę jedno tutaj wytłumaczyć, pierwsze przemówienie p. Skrzyńskiego zdaje mi się stanowczo różnić od teraźniejszego. Podług pierwszego jego przemówienia cały Sejm, jako taki przeniósłby się do Krakowa, mój wniosek zaś nie miał innego celu, jak tylko, aby Sejm jako taki nie przenosił się do Krakowa.

Skoro jednak poseł Skrzyński przyłącza się do wniosku p. Golejewskiego, który tę samą myśl wyraża jaką ja sformułowałem, tedy jest tylko jeden wniosek. Proszę go poddać pod głosowanie.

Marszałek. Poddam pod głosowanie czy Sejm zechce uchwalić aby wszystkich posłów, którzy pojadą, uważać za deputacyę; kto jest zatem zechce wstać (powstają) jednomyślnie przyjęty.

Poseł Ziemiałkowski. Do którego dnia można się zapisać?

Marszałek. Dziś lub jutro, ażebym naprzód wiedział kto pojedzie. Pociąg odchodzi 25. września nie wiem jeszcze, o której godzinie. Proszę tylko w tych dniach się zapisać, ażebym wcześnie mógł zarządzić co potrzeba.

Przejdźmy teraz do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem podzielności gruntów. Poseł Kosiński ma głos.

Poseł Kosiński. Z pomiędzy kwestyi żywotnych, których rozwiązanie staje się koniecznością z dniem każdym bardziej nie uchronną jest bezprzecznie kwestya parcelowania gruntów. Niepodzielność własności ziemskiej jest tak rażącem ograniczeniem prawa własności, że do zaprowadzenia tejże szczególne musiały skłonić powody. Mówiąc najpierw o własności większej, wiadomo, że cały system towarzystwa średniowiecznego wymagał tej niepodzielności; — nakazywały jej utrzymanie zarówno obowiązki właścicieli większych, względem państwa jak i stosunek poddańczy: robocizna, daniny, juryzdykcya dominikalna. Mnóstwo obustronnych służebności w niewypowiedziany popadłyby zamęt. Niepodzielność włościańskich gospodarstw jest także wynikiem owego stosunku poddańczego, gdyż do każdego gospodarstwa włościańskiego przywiązane były odpowiednie obowiązki. Natomiast z upadkiem dawnego społeczeństwa niepodzielność własności większych utraciła swoją racyę bytu, a zasada rozporządzania dowolnego swojem mieniem znalazła i tu swoje zastosowanie, gdyż nieograniczają jej już wyższe względy na warunki utrzymania wspomnionego systemu. Odtąd we wszystkich państwach postępowych znikły wspomnione ograniczenia a utrzymują się jeszcze tylko w Hiszpanii, Rosyi, Austryi. W Galicyi bardziej niż gdziekolwiek potrzebna jest wolność parcelowania gruntów. Tu już samymże właścicielom ziemskim nie uchronna grozi ruina. Przyczyny jasne; — zadłużenie powszechne, a gdy ziemia przy złym sposobie gospodarowania mało się procentuje, odsetki z ciężących na dobrach kapitałów pochłaniają cały dochód, i znów trzeba pożyczać. O melioracyach drogą pożyczki także mówić trudno, bo za nim można je do skutku przyprowadzić, i wyciągnąć korzyści, nagromadzone wkłady, powiększone wysokiemi odsetkami znów cały pochłoną dochód. Tak więc właściciel znajduje się w alternatywie, albo sprzedać wszystko, albo utrzymać wszystko, — naturalnie trzyma się dopóki może, goni ostatkami, a gdy już gospodarstwo zrujnowane, a właściciel zabrnął w długi po uszy, wtedy przychodzi kolej na sprzedaż dóbr drogą licytacyi, a w rezultacie właściciel wychodzi o kiju żebraczym, — część wierzycieli niżej zahipotekowanych nic nie dostaje, bo naturalnie dobra zniszczone idą za połowę ceny rzeczywistej.

Tak więc w dzisiejszym stanie zadłużenia dóbr parcelowanie tychże uważam jako jedyny środek uratowania właścicieli dóbr. Suma ciążących na dobrach kapitałów była już w r. 1858. 54 milionów 753.409 zł. Przez lat 10 niezawodnie wzrosła do 60 milionów. Wyratować się więc drogą pożyczki jest niepodobna, tylko przez sprzedanie części dóbr uporządkowanie reszty i uregulowanie gospodarstwa postępowego na mniejszej przestrzeni.

Przejdźmy teraz do gospodarstw włościańskich. Dotąd po ojcu zabiera gospodarstwo najstarszy syn, spłaca rodzeństwo, po większej części pożyczonym groszem, z których długów nigdy albo tylko z trudnością się wydobędzie, lub każe się im procesować, a ci nie umiejąc nic prócz rolnictwa powiększają proletariat wiejski. Gdy będzie wolność dzielenia gruntów, wtedy po śmierci ojca rodzeństwo czyto przez rozdzielenie między sobą czy to przez sprzedaż części załatwi sukcessyę podług prawa i słuszności, a tak zapobieży się zadłużeniu i zubożeniu włościan, zapobieży się wyrodzeniu się proletariatu, a co także

nie mało znaczy, zapobieży się waśniom i procesom familijnym. Gdy będzie wolna dzielność gruntów pomnoży się w Galicyi tak pożądana klasa średnia rolnicza, kraj cały pokryje się folwarkami, które będą naturalną silną łącznią między włościanem zwykłym a właścicielem większych obszarów. W skutek niepodzielności gruntów w niektórych miejscach liczniejsza ludność sklepia się na drobnej przestrzeni ziemi, gdzieindziej wielkie obszary leżą odłogiem. Gdy będzie wolna dzielność gruntów, wtedy przewyżka ludności w okolicach bardziej zamieszkałych pójdzie osiąść w miejsca mniej zamieszkałe, — a i właściciele większych obszarów zyskają pewnego robotnika, gdyż włościanin osiadły na małej zagrodzie nie znajdując dostatecznego wyżywienia i utrzymania musi jeszcze na zarobek wyjść, a robotnik tak osiadły jest pewny w każdej porze zwłaszcza w czasie żniw.

Że ziemia, czem więcej jest podzielona, tem lepiej jest uprawiona i tem większą ma wartość nie podlega żadnej wątpliwości. Ponieważ w kraju naszym jeszcze podzielności nie było, więc chcąc poprzeć twierdzenia moje statystycznemi datami, muszę wziąć przykład z zagranicy z sąsiednich Prus.

I tak w Prusiech mamy zaprowadzoną jeszcze w r. 1811. podzielność gruntów, pomimo tego przeważa zawsze w Prusiech własność większa i zajmuje więcej jak połowę przestrzeni.

Jest wprawdzie 2 miliony 141 tysięcy posiadłości ale tylko 1,200.000 właścicieli tak, iż jeden właściciel na 12 mieszkańców przypada. Nie rozpadła się tam ziemia na zbyt drobne kawałki a naturalnym porządkiem tak się ułożyły stosunki, że od wschodu ku zachodowi wzmaga się ilość posiadłości małych, podobnie jak ku zachodowi coraz silniejszy ruch przemysłu.

Jest 604.501 gospodarstw bezzaprzęgowych w Prusiech, z tych jednak większa część w prowincyach nadreńskich zajętych przez ludność fabryczną; zajmują zaiste gospodarstwa tylko dwudziestą część powierzchni.

Przeciętna zaś obszerność gospodarstw uprawianych pługiem nie zmieniła się od pół wieku, wynosi ona zawsze 97 morgów. Cyfry te, wzięte z urzędowych wykazów centralnego biura statystycznego w Berlinie wykazują dobitnie, że groźby o rozbiciu ziemi na proch są czczą deklamacyą. — Jest zaś pewnikiem udowodnionym nie przez umiejętność abstrakcyjną ale znowu przez statystyczne wykazy, że ziemia podzielona więcej przynosi dochodów.

Kataster pruski okazuje, że w prowincyach zachodnich gdzie przeważa własność drobna trzy razy większa jest produkcya niż w latyfundyach krajów wschodnich. Jak dalece wpływa podzielność na łączenie parceli dowodzi, także statystyka pruska.

Od roku 1816 do 1850 przybyło 2.742 gospodarstw uprawianych pługiem, a myliłby się bardzo ktoby sądził, że włościanie pruscy byli już zamożni, w czasie zaprowadzenia dzielności gruntów.

Ziemie ich były obarczone serwitutami, musiał płacić znaczne sumy, musiał się zapożyczać, musiał sprzedawać części gruntów ale właśnie dzięki podzielności sprzedawali tylko części i w ten sposób 1,500.000 włościan uwolniło się od ciężarów gruntowych. Porównując kraj nasz do tych gdzie podzielność już dawno zaprowadzoną, pokazuje się ogromna niższość naszej rolniczej produkcyi. We Francyi powierzchnia ziemi uprawionej podniosła się od r. 1815. do 1850. z $4^1/_2$ milionów hektarów na 6 milionów 131 tysięcy a produkcya z 49,862.000 hektolitrów na 84,188.000, a zatem powierzchnia ziemi uprawionej wykazała 50% a produkcya podwoiła się, równocześnie ludność wzmogła się tylko o 20%, widoczny więc znakomity wzrost rolnictwa.

Zarzucić mogą stronnicy niepodzielności, że tu inne działały czynniki, a mianowicie konsumcya miejscowa a więc, powrót ziemi wydobytych z niej sił — ale właśnie tu okazuje się łączność wszystkich gałęzi społecznego życia.

Latyfundyom odpowiada wywóz — małym własnościom konsumcya miejscowa, ten akcyonat dawno już uznano. A do takiej właśnie konsumcyj dążyć winniśmy, aby producenci nie szukali kupców za granicą, ale aby płody spożyto na miejscu, a nie dojdziemy do tego inaczej jak przez wolność dzielenia gruntów. We Francyi wynoszą plony w przecięciu 7 ziarn — według Blocka — w Prusiech z morga otrzymuje gospodarz 6 korcy oziminy, — podług obliczeń dyrektora biura statystycznego Dietorici, u nas ledwo połowę tego. Byliśmy niegdyś spichlerzem Europy; teraz grożą nam klęski głodu.

A zatem trzeba nam zmienić warunki produkcyi, trzeba nam iść za przykładem cywilizowanego zachodu. Kiedy we Francyi uchwalono podzielność gruntów, włościanin dopiero co wyszedł zpod władzy feudalnej, więc nie był bardziej oświecony od naszego wieśniaka, który jest wolny od 20 lat. Ci panowie, którzy chcą całą tę rzecz odroczyć, dopókiby włościanin nasz nie nabył oświaty, którzy chcą dlań pierwej założyć banki kredytowe, zapominają, że po-

dzielność gruntów musi być tu podstawą oświaty i kredytu.

Komasacya gruntów w Galicyi, tak ważna i konieczna w gospodarstwach większych i mniejszych nie da się inaczej przeprowadzić, jak tylko przez wolność dzielenia gruntów. Kto zna nasze stosunki wiejskie, przyzna, że jedną z najważniejszych przeszkód dobrego gospodarstwa jest porozrzucanie parcel. Przy wolności dzielenia gruntów arondowanie i wymiana łatwo nastąpi. Zresztą pisząc ustawy nie trzeba się łudzić, trzeba unikać wszelkich złudzeń. Oto przepisy dziś istniejące zakazują dzielenia gruntów włościańskich. Zakaz ten istnieje już tylko na papierze jak kraj długi i szeroki, włościanie dzielą swoje grunta według potrzeby i dowolności.

Cóż znaczy ten zakaz, którego nie słuchają, a nie słuchają dla tego, że się sprzeciwia rzeczywistym potrzebom i stosunkom. Są zdania, że należy koniecznie ustanowić jakieś minimum, najmniejszą przestrzeń ziemi, której dalej już dzielić nie wolno. Zostawmy to panowie, to się samo najlepiej ułoży odpowiednio do stopnia zaludnienia, odpowiednio do żyzności ziemi, do ceny produktów, do środków transportu i tam dalej.

Jak w innych gałęziach produkcyi, tak i w rolnictwie dwa widzimy czynniki, pracę i kapitał. Jeżeli rolnik jest oraz właścicielem, wtedy jest w jednej osobie przedsiębiorcą, kapitalistą i robotnikiem. Jest zupełną ekonomiczną jednostką, istotą niezawisłą, łączącą w sobie wszelkie warunki samodzielnej czynności gospodarczej.

Ma on stanowisko zupełnie nie zależne w społeczeństwie t. j. w organizmie życia majątkowego. Dajmy mu jeszcze oświatę, a będzie obywatelem godnym używania wolności. Im większa jest ilość właścicieli ziemskich tym szersza podstawa wolności. Dwa bowiem są warunki prawdziwej swobody; niezawisłość i oświata. Niezawisłość pod względem materyalnym wymaga wolności, wolność prowadzi do dobrobytu, dodaje energię i środki do pracy. Dobrobyt jest podstawą oświaty, a nawzajem oświata w najogólniejszym znaczeniu prowadzi do poznania potrzeb i wskazuje środki zaspokojenia ich, prowadzi więc do zamożności. Tak więc podzielność ziemi uratuje od ruiny właścicieli ziemskich mniejszych i większych, pomnoży klasę średnią rolniczą, rozdzieli ludność wedle żyzności ziemi, powiększy bogactwo krajowe i da nowy popęd przemysłowi krajowemu, bo potrzeby tej klasy średniej będą wzmagać się powoli tak, że zdoła je zaspokoić równie zwolna wzmagający się przemysł krajowy; a w miejsce dzisiejszego zalewu obcych fabrykatów, które płacimy li tylko wywozem surowych płodów, ku coraz większemu a niepowrotnemu wycieńczeniu gleby rodzimej — powstaną w kraju naszym lokalne centra przemysłowe, bez których każdy kraj, chociażby go przyroda najobficiej wyposażyła, musi prędzej lub później zubożyć bez nadziei ratunku na korzyść wyzyskujących go sąsiadów. Z tych powodów jestem za zupełną wolnością dzielenia gruntów.

Marszałek. Poseł ks. Stępek ma głos.

Poseł ks. Stępek. Jeżeli w tej Wys. Izbie występuję jako oponent przeciw wnioskowi większości komisyi, a oświadczam się za wnioskiem mniejszości, a mianowicie z tem zdaniem, aby gruntów włościańskich nie pozwalano dzielić in infinitum, ale oznaczono pewne granice, nie czynię tego, iżbym był poplecznikiem mniej postępowych zasad, ale jedynie dla tego, iż widzę dzielenie gruntów bez ograniczenia, w tym czasie przejściowym, gdzie przemysł i handel jeszcze się nie podniosły, jako nie będące jeszcze na czasie. A chociaż ta opozycya moja w tym Wysokim Sejmie nie jest popularna, jednakowoż proszę Wys. Izby o cierpliwe posłuchanie: Jednego pięknego poranku wyszedłszy na pole, spotkałem bardzo poważnego człowieka z długą żerdką w ręku. Przy zwykłem staropolskiem przywitaniu zapytałem go: «A pan gdzie idziesz?» odpowiada mi dobrodusznie, że go komisya do dzielenia gruntów wysłała. «Jest tu — mówi — cała rola gruntu o 60 morgach zadłużona; teraz ojciec umarł i zostawił czworo dzieci. Otóż wierzyciele chcą ten grunt puścić na licytacyę; pewien niemiec na ten grunt czycha i tych wierzycielów podmawia; ja podzielę ten grunt na 6 części, 20 morgów przedam na długi, a dzieciom po 10 morgów jeszcze się dostanie»

«Jest tu niedaleko i drugi grunt — mówi tenże dalej — o 12 morgach; nie ma wprawdzie na nim długów, sukcesorów jest tylko dwóch braci, ale że się między sobą kłócą, i żaden nie chce wziąść spłaty, otóż dla miłej zgody podzielę ich na połowę, każdy będzie miał po 6 morgów». — Człowiecze, ty dobrze masz w głowie i dobrze mówisz; i ja jestem tego samego zdania; bo mi to do rozumu przemawia; pozwól iż pójdę z tobą pomódz ci ten dział uskutecznić». Po wykonaniu tego działu, zaprasza mnie mój towarzysz dalej do polka o 6 morgach, i zamierza podzielić na 6 części, to jest po jednym morgu. «A to znowu na co?» pytam się go — «Jak ci opowiem, to spodziewam się, że równie się zgodzisz ze mną, jak na pierwsze dwa działy.» I na chwilę sta-

nęliśmy do pogadanki: «Nasz kraj jest biedny — mówił geometra — nie ma handlu i przemysłu; otóż jak ich tylko po jednym morgu obdzielę, nie mając z czego żyć rzucą się do przemysłu i handlu». — «O przyjacielu, na to się nie zgadzam. Aby był przemysł i handel w kraju rolniczym, potrzeba najpierw rolnictwo dźwignąć, surowe z tego rolnictwa materyały, przez zaprowadzenie fabryk na miejscu przerabiać itd. Nie będą ci wszystkiego mówił, bo widzę, żeś uczony i nie dzisiejszy, nie potrzebujesz nauki. Ale to tylko powiem: najprzód osadników osiedlać na pojedynczych morgach, a potem dopiero fabryki zaprowadzać, to byś tem ani dźwignął kraju z nędzy, ani też handlu byś nie zaprowadził».

»Nie trzeba się obawiać — mówi dalej geometra, a z nim i pan Kosiński — wielkiego rozdzielenia gruntów, choćby ta ustawa o podziale aż na morgi i atomy weszła w życie; bo co jeden przeda, to drugi kupi, a zdarzyłoby się często, że nie jeden powykupywałby od sąsiadów i do 100 morgów. I powstałby tym sposobem średni stan rolniczy między chłopem a panem, i wypełniłaby się ta próżnia — luka — między małym a wielkim posiadaczem».

«Przyjacielu, i na to się nie zgadzam. Teraźniejsze gospodarstwa o 100 morgach, jak nie mają dochodów z propinacyi, lasu, łąki, upadają, bo trzeba obrotowego kapitału na zarobnika, tem mniej twój nowo nabyty, a może jeszcze w kilku miejscach folwark, miałby przyszłość, a potem gdzie tych osadzisz, od których grunta wykupiłes? Puścisz ich na żebry! (brawo). Dzielenie gruntów bez ograniczenia jest to obosieczny miecz, co na jednej stronie do jedności skupi, o tyle na drugiej stronie wywłaszczy i na żebry puści: Takie dzielenie gruntów przed zaprowadzeniem przemysłu i handlu, jest to błąd polityczno-ekonomiczny, a odwieczny stwórca tak świat urządził, że każdy grzech sam siebie w następstwach karze, otóż ci wywłaszczeni będą kiedyś plagą bogatszych gospodarzy».

Jakbym czuł, co mi na to szan. geometra a także i p. Kosiński chce odpowiedzieć: «To ta Nemezis, o której przepowiadasz, Niemców i Francuzów nie karała, ale tylko miałaby się mścić na naszym kraju?» — «Tak jest, bo my idziemy innemi torami niż tamci, tam idą von Bildung zur Freiheit, a my przeciwną drogą von Freiheit zur Bildung — w sprawie rozkawałkowania gruntów.». (oklaski).

«Gdy się grunta podzielą — mówił geometra — aż na morgi; a na każdym morgu obsiędzie gospodarz, to wzrośnie populacya w kraju i będzie zarobnika podostatkiem».

Odrzekłem mu na to: «Gdyby to sprawdziło się, co mówisz przyjacielu, to przystałbym na to, bo wzrosła populacya w kraju jest wielkim majątkiem; bo im większy rój pszczół w ulu, tem więcej jest miodu, tak że i trutnie mają czem żyć (wesołość). Ale ty mówisz tylko w przypuszczeniu, a po prostu wyraziwszy się, obiecujesz gruszki na wierzbie. To nie zawisło od podziału gruntów na morgi, to od Boga pochodzi wszystko; dobrze jeżeliby był urodzaj, a zatem dobry byt w kraju, toby wzrosła populacya.

Ale zachowaj nas Panie od takich lat, jak ostatnie dwa, jak rok przeszły na mazurach a dwa lata temu na Podolu, bo gdyby nie była przyszła w pomoc pożyczka, byliby wymarli wszyscy ludzie jak muchy.

Nasz pszczolarz Lubieniechi nauczył nas przez dzielenie rojów w dzierzonach podwajać pasiekę (wesołość) i wszyscy rzuciliśmy się do tej pięknej teoryi, ale Pan Bóg nie dał spadku rosy niebieskiej i pszczoły rozmnóżone poginęły. Takby się i z ludnością sztucznie rozmnożoną mogło stać. Co do pszczół, to możnaby je wyżywić, dając pomoc; ale co się tyczy ludności, to ja tego nierozumiem, jakby rozkawałkowanie gruntów tę ludność pomnożyć mogło, bo wprawdzie pan geometra może mieć dzieci, ale przecież ilość ludności nie zawisła od geometryi (śmiech). Zresztą jabym jeszcze zgodził się i na dział na morgi, ale daj tym ludziom w lecie i w zimie zarobek i nie mniej im za złe przyjacielu, że te ostatnie słowa: dziel, ale daj kochanemu ludowi w lecie i w zimie zarobek, często powtarzać będę.

Powiada mi mój poprzednik, bo niemiałem sposobności jeszcze nawysłuchiwać więcej takich poprzedników, że główny sukcesor jest obowiązany według ustawy terazniejszej do spłaty rodzeństwu spadku po swoim ojcu, ale nie mając pieniędzy własnych, musi pożyczać u lichwiarza; aby zaś tego lichwiarza usunąć lepiejby było unikając skutków lichwiarskich gruntem ich podzielić.

I owszem, ja jestem za tem, jak tylko grunt jest tak wielki, że można go po 6 morgów podzielić, aby się jedna familia mogła utrzymać — to podzielić; ale nie dzielić jak niema z czego! bo zamiast pomódz zaszkodziłbyś, w takim razie lepiej spłacić. On mi odpowie może, że niema czem spłacić, to moi Panowie na cóż teraz banki włościańskie zakładacie, od parady? taż tam można sobie zaradzić. Powiada mi mój geometra, trzeba koniecznie to prawo z dnia 25. marca 1850. i z dnia 12 maja 1857. roku broniące rozkawałkowywanie gruntów, aż na morgi uchylić, bo

i tak ludzie różnemi sposobami go obchodzą i nie wykonują, a ośmieliwszy się w jednem, będą i inne prawa przekraczać.

Na to odpowiadam: czy ustawa jest stosowna lub nie, dobrą lub mniej dobrą, cechą i modłą tego, nie może być wcale ten wzgląd, iż się ją mniej lub więcej obchodzi i częściej przekracza; bo przecie, moi Panowie, Pan Bóg dał najlepsze przykazania, a te święte przykazania ludzie przekraczają, a przecie nikomu w głowie niepostało, aby je usunąć (śmiech i wesołość).

A jak zgubne skutki w naszym kraju to dowolne, nieograniczone rozkawałkowanie gruntów przyniosło, to mamy przykład najlepszy na drobnej szlachcie w górach, gdzie gospodarstwo upadło, a tak samo staćby się mogło z gospodarstwami naszych włościan. Wstrzymać się wypada z rozkawałkowaniem aż na morgi gruntów włościańskich, do tej chwili, aż przemysł i handel się rozwinie, bo teraz jest czas przejściowy i rozdzielanie gruntów aż na kawałki do tego czasu odłożyć trzeba, aż przemysł, handel i oświata się podniosą.

Jestem Panowie już drugi raz jako poseł tego ludu wybrany i mam zaszczyt pomiędzy Panami zasiadać na tych ławach poselskich; petycyi różnego rodzaju bardzo wiele nadeszło od nastania Sejmu, ale nie słyszałem, aby jaki włościanin lub jaka gmina włościańska prosiła lub żądała od Wys. Izby tego prosząc: Izbo! zrób też tam taką ustawę, takie prawa, ażeby nasz grunt dzielić było można.

Chcąc tę ustawę w Wysokim Sejmie przeprowadzić, potrzebaby opinii tego ludu, a jeżeli nie tego ludu to tych reprezentantów włościańskich zasiągnąć i ich się zaradzić (brawa). A jeżeli w prawie gminnem roku 1866 nie chciała szanowna komisya a potem i Wysoka Izba większości ustawą narzucać prawa gminy zbiorowej, to sądzę, że i w rozkawałkowaniu gruntów, tą samą maksymą w konsekwencyi rządzić nie nam wypada (brawa ze strony włościań).

A teraz pozwól panie geometro i przyjacielu, żebym ci przykłady z praktyki przytoczył na poparcie mego twierdzenia. Weźmy na przykład kawałek gruntu z pięciu morgów. W lecie na pastwisko dla pary wołów potrzebaby zostawić więcej jak jeden morg, a dla krowy i cielęcia drugi morg, zostałyby trzy morgi pod zasiew, pasza z tych trzech morgów na wyzimowanie tych czworga bydła nie wystarczy, a w zimie potrzebaby też od tej jednej krowy cielątko przysadzić, a więc pięcioro żywić wypadnie. A to niech wołów nie trzyma do orki, niech najmuje, może byś mi zarzucił. — Ba, rozkawałkowałeś i drugim włościanom aż na morgi grunta, to tem mniej najmiesz bydła do roboty, bo go z tych wszystkich sztucznych, nowo narobionych gospodarzy morgowych wychować, ani żaden utrzymać nie potrafi.

Gospodarstwo, o którem ci się marzy, jak panu Kosińskiemu, że powstaną tak piękne folwarki jak tam gdzieś w Niemczech — nie będzie także. Większy posiadacz dla twojej roboty w gruncie nie pojedzie bo on ma swojej roboty po uszy, a choćby po deszczu miał czas, to nie mogąc w swoim gruncie robić dla zbytnej wilgoci, i tobie zasiewać nie będzie a rola bez roboczego bydła jest to ptak bez skrzydeł.

A teraz zachodzi pytanie, czy familia, z sześciu głów składająca się, potrafi wyżyć z tych trzech zasianych morgów? Odpowiadasz: «A to niech idzie na zarobek; właśnie ten dział aż na morgi ma na celu zmusić ludzi do pracy — do zarobku». Odpowiadam, że ten chłopek idzie na zarobek. Bo zkądże jest napływ robotnika po miastach i folwarkach? Wszakże musi zarobić na podatek monarchiczny — gromadzki, kościelny, z tych pięciu morgów najmniej 15 złr. do 20 złr. na rok wynoszący, a na sól — jedyną dla niego omastę, jak to powiedział Dr. Zelun, dawniejszy poseł — dwie topki, na tydzień po 24 kr., na rok 11 złr. 48 cn. Na każdą osobę na rok obuwie rachując 5 złr. to będzie razem 30 złr. — codzienne ubranie płócionka z grzebna — koszula konopna — czapka i t. d. na rok dla każdej osoby 8 złr. rachując, będzie razem 48 złr. a na zimę kożuch, gdyby tylko jeden na całe życie dla każdego rachować, a przecie jeden kożuch na całe życie wystarczyć nie może, rachując jeden 15 złr. razem 90 złr, a że życie człowieka w przecięciu porachowane jest, jak pan rektor Majer w swojej pięknej prelekcyi mówił, na 30 lat, to ten kożuch dla tego z sześciu członków składającego się rodzeństwa na jeden rok wynosić będzie w przecięciu 3 złr. Na opał, gotowanie i ogrzanie w zimie 6 sągów, rachując jeden sąg po 3 złr. razem 18 złr., a przywoz z lasu tego drzewa, bo wołów trzymać nie kazałeś mu, każdy sąg 1 złr. 50 cnt. będzie razem 9 złr. — razem ogólna suma 128 złr. 48 cn.

Na te wszystkie potrzeby, bez których się obejść gospodarz nie może, a które jak widzisz panie geometro 128 złr. 48 cnt. wynoszą i z pracy (z zarobku) do domu przychodzą, nie będzieszże zmuszony przyznać, że nasz chłopek pracuje? A wydatki na naprawy domu mieszkalnego, budynków gospodarskich, sprzętów różnych, kuchennych, gospodarskich, rolniczych, na które cenę nie kładę i nawet o tem nie gadam. A nie trzeba też zapominać o Bogu, na skromne ale

przyzwoite ubranie do kościoła, aby Pana Boga pochwalić w kościółku parafialnym lub cerkwi, z książeczką w ręku, aby prosić Pana Boga o błogosławieństwo — na to cenę nie kładę; a nawet i ta książeczka w ręku włościanina na chwałę Pana Boga w kościele i cerkwi zniknie, bo morgowy gospodarz na wsi nie będzie w stanie butów i płócianki dla swego dziecka kupić, aby go zimową porą do szkółki wyprawić, bo latową porą musi już iść niemając w domu utrzymania do paszenia bydła.

Podali wnioski do Wys. Sejmu, aby tabulę dla mniejszych posiadłości zaprowadzić. Gdyby aż do pojedynczych morgów grunta rozszarpywać pozwolono, a te pojedyncze morgi potem wedle potrzeby sprzedawano, dopieroby tabula włościańska wzrosła i wielkąby ilość po kraju urzędników potrzebowała.

A któżby tych urzędników znów opłacać musiał, jak nie rolnik? Ale najwięcejby na takim handlu pojedyńczych morgów, jak bydłem na jarmarku, zyskał by skarb, lecz tylko chwilowo od przenoszenia własności «Uibertragungs-Gebühr» — ale nie kraj cały.

Z gospodarzy narobionoby żebraków, a gdyby nastąpił nieurodzaj w kraju, leżałoby ubóstwo pod bramą i płotami dworów jak Lazzaroni w Neapolu. (Brawo). Słuchajcie panowie posłowie! a natenczas ktoby te pojedyncze morgi wykupywał między ludem tak na własność jak na handel?

Na tę myśl wzdrygam się!! i nietrudno odgadnąć, iż ci, w których ręku kapitały są nagromadzone; — a potomność by nas potępiła, iż my pomogli ustawą Sejmową do wywłaszczczenia chłopa z ojcowizny. (Pojedyncze brawa).

Najpierw każdy naród materyalnie i moralnie ubożeje, a potem następuje wynarodowienie, przychodząc zaś do lepszego bytu pokazuje się już w innej postaci. Taki przykład przedstawia nam historyja Pomorzan. Panowie! niegdyś byli tam Polacy a teraz już są Niemcy; taki sam proces odbywa się na pruskim Szląsku; a chcecie panowie, aby i nas tu nastąpił? aby z Polaków i Rusinów potem wyrośli cudzoziemcy? (brawo). Odwołuję się do szanownego naszego posła Zyblikiewicza; — gdy przyszła mowa w Reichsracie, aby znieść ograniczenie procenta od kapitału ruchomego, — powiedział te słowa: «Ta wolność procentu bez ograniczenia wyjdzie naszemu krajowi na niekorzyść; — co dla was jest dobre dla nas dla Galicyi będzie wywłaszczeniem i ruiną". Jeżeli to mówił o ruchomym kapitale, to tem większe jest dla nas niebezpieczeństwo przy kapitale nieruchomym, bo kiedy kapitał ruchomy znajduje się w ręku ludzi oświeconych, to nie ruchomy spoczywa przeważnie w ręku nieoświeconego ludu.

Możeby mi zarzucono, że koło miast po dwa tylko morgi posiadają, a przecie żyją. Nie przeczę temu, ale to robi tylko położenie i bliska sposobność zarobkowania i sprzedaż ogrodowizny różnego rodzaju; a dla robienia zasady z przykładu ze 100 osad przy miastach, puszczaś na żebractwo 6.000 osad w kraju, czyby to było sprawiedliwem? Wszakże nas uczono, a minori ad majus non valet conclusio. (Brawo).

Ale znowu zarzucają, że rozdrobnione są grunta w Niemczech, Francyi, Belgii, Szwajcarii, Szwecyi, a tylko u nas mielibyśmy jak ślimak się zaskorupić i nie iść w ślad już utarty przez inne ucywilizowane narody. Właśnie ten argument jest to woda na mój młyn; tam pozaprowadzane są różne fabryki, gdzie tysiące ludności znajduje swoje zatrudnienie i utrzymanie; i u nas gdy w postępie czasu podniesą się fabryki, można będzie iść za ich śladem.

„Panie geometrze! nie mniej mi za złe, że tu jeszcze raz powtórzyć muszę: Dziel, ale daj kochanemu ludowi w lecie i w zimie zarobek; łatwiej jest dać narodowi wolność niż chleb, bo bez chleba nie ma wolności innej, tylko wolność umierania z głodu». (Brawo).

Ja jestem za podziałem, ale ograniczonym, i chcę jedynie, aby z tą piękną teoryą wolności ostrożnie i roztropnie postąpić, aby ten chłopek wsadzony bez swojej woli ustawą Sejmową na konika wolności, w rozkawałkowaniu swego gruntu nie spadł z niego i śmiertelnie się nie zranił. (Brawo).

Tylebym zauważał z materyalnego względu przeciw rozkawałkowaniu gruntów włościańskich bez granic.

A teraz już kończyć będę; ale to dodać muszę jeszcze, że każdy rząd wydając prawo, musi i moralną stronę mieć na oku. Takie rozkawałkowanie gruntów zakłóciłoby pokój miejscowy; do domów wśród obszarów postawionych musianoby nowe drogi robić; dużo marnowanoby pola; niktby z swego gruntu na ścieżki i drogi dać niechciał; każde gospodarstwo nie może się obejść bez wody, która nie jest wszędzie, a więc i nie na każdym swoim kawałku mógłby dom budować; zbudować go, a podczas zawiei śniegowej daleko po wodę chodzić albo

jeździć, a to jeszcze całe życie nie byłoby to po gospodarsku; podczas posuchy nie mając swojej studni, zamykałby jeden przed drugim; przy podziale na morgi jeden by dostał urodzajniejszy kawałek, niż drugi, a z tąd rozmaite processa nastąpić by musiały.

Na te wszystko rzekłby mój szanowny geometra: «Ja wysłany jestem od komisyi z tą żerdką do dzielenia tego pólka na pojedyncze 6 morgów. Odemnie samego odmiana tej decyzyi nie zależy». Odpowiedziałbym: «Jeżeli tylko o to chodzi, to na to byłaby jeszcze rada: Chodźmy do wysokiego Sejmu, a tam są panowie, adwokaci, mieszczanie, włościanie i księża obudwóch obrządków, a nad nimi J. O. książe marszałek, a może i szanowna komisya szanownego p. geometry przyjdzie do Sejmu, a on zdecyduje. Podaję więc wys. Izbie tę wielką żywotną, ba socyalną sprawę całego kraju do rozstrzygnienia. (Oklaski).

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Wniosek rządowy do ustawy o wolności obrotu własności ziemskiej jest tak znamienitym, tak odpowiadającym obecnie zmienionym stosunkom ekonomicznym i społecznym w kraju naszym, iż nic albo nie wiele do życzenia pozostawia; obejmuje on bowiem i stanowczo roztrzyga dwie zasady, t. j. przedewszystkiem zasadę usamowolnienia własności ziemskiej, wyzwalając ją z pod krępujących ją dotąd ograniczeń administracyjnych i oddając też własność pod wyłączną i wspólną wszystkim opiekę prawa cywilnego; również ten projekt obejmuje zasadę usamowolnienia indywidualnego dozwalając każdemu bez ograniczenia własnością ziemską roporządzać tak, jak mu wolno rozporządzać wszelkim innym majątkiem, wszelką inną własnością — Zdawałoby się, że przekazanie tego projektu rządowego do komisyi będzie tylko dopełnieniem formy. Jednakże inaczej się stało.

Na raz i nadspodziewanie spotykamy się z 2 wnioskami, wnioskiem mniejszości i większości, o której nauka i doświadczenie ostateczny już wyrok wydały. — Wniosek większości chce nieograniczonej wolności, wniosek mniejszości żąda unormowania tej wolności czyli innemi słowy unormowania samowolę według pewnych zasad i warunków; wniosek większości chce wyzwolić własność gruntową od krępujących ją dotąd pętów, wniosek mniejszości usiłuje zatrzymać status quo z pewnemi zmianami, ale jakiekolwiek byłyby te zmiany, już nieodpowiedniemi ani obecnemu ustrojowi, ani potrzebom naszego społeczeństwa. — Wniosek większości chciałby odrazu zerwać z dotychczas pratykowaną a tyle złego nam przynoszącą metodą uszczęśliwiania ludzkości z góry.

Wniosek mniejszości chciałby tę metodę prawnie usankcyonować, utrwalić i uświęcić. — Moi panowie! Były czasy, a czasy nie zbyt odległe, w których pewna klasa społeczeństwa a na czele rządy przyswoiły sobie przywilej rozumu, i arrogowali w sobie wyłączony przywilej jasnego widzenia rzeczy; i z tąd podzielono ludzkość na dwa obozy: na obóz jasnowidzących, protektorów, dobrodziei, i na obóz ciemnowidzących, małoletnich, dzieci, protegowanych. Jasnowidzący z obawy, aby ciemnowidzący przez nieświadomość rzeczy nie byli narażeni na jaką szkodę, tak ich skrępowali we wszystkich objawach życia społecznego i prywatnego, że rzeczywiście ciemnowidzący ani ruszyć się nie mogli, prawda iż uchronili ich niekiedy od złego, ale do tego stanu doprowadzili ich tą opieką, że wrazie nieszczęścia ciemnowidzący bez pomocy jasnowidzących nic sobie pomódz ani zaradzić nie umieli.

I tak, chcąc handel, przemysł i rolnictwo uchronić od możliwych strat, zaprowadzono cła protekcyjne, cechy i unormowano handel, przemysł i rolnictwo według pewnych warunków i zasad, które z góry oznaczone zostały, jednak że tak handel, jak przemysł i rolnictwo nie tylko, że nie postępowały naprzód, że się nie rozwijały, ale widocznie w tył poszły i nie mogły wytrzymać konkurencyi z innemi krajami, w których inne panowały zasady, to jest zasady samorządu indywidualnego, z krajami, w których handel, przemysł i rolnictwo oddano pod opiekę wyłączną interesu prywatnego. — Albowiem opieka ta, a raczej wypieka tę jednę, ale wybitną miała wadę, tę jednę ale dotkliwą i nie do przebaczenia ciemnowidzącym przyniosła szkodę, iż zabiła w indywiduum samodzielność a z człowieka zrobiła maszynę. Bo to jest niezawodne, że dziecko, które się wciąż na rękach nosi i piastuje nigdy nie nauczy się chodzić, a przynajmniej chodzić będzie koślawo: niezawodnie ten ojciec nie kocha dziecięcia, który z obawyby nie szwankowało, tak go pilnuje, iż nigdy wywrócić mu się nie pozwoli. — Ale ludzkość powoli zaczęła emancypować się z tych więzów. — Jednakże jak każda zdrowa myśl, każda zdrowa zasada, bez walki urzeczywistnioną i w życie wejść nie może, (świadkiem tego najlepszym Chrześcijanizm); więc tak samo i ta emancypacya nie łatwo weszła w życie. — Panowie jasno-widzący nie tak łatwo dali się spędzić z pola. Powynajdowano tak zwane systemata protekcyjne i usiłowano udowodnić ludziom, że bez pewnej protekcyi handel, przemysł i rolnictwo obejść się nie mogą, i że bez pewnej protekcyi (przedmioty

te) gałęzie te bogactwa narodowego upaść muszą. Na szczęście dla ludzkości panowie jasnowidzący na wszystkich punktach pokonani zostali.

Już dziś mało znajdzie się wielbicieli cła protekcyjnego i cechów, jak równie pewnych z góry unormowanych ograniczeń handlu, przemysłu i rolnictwa odnośnie do pewnych warunków i zasad. Już co raz więcej indywiduum zdobywa sobie przynależne mu stanowisko w społeczeństwie, a w końcu do tego przyjść musi, że indywiduum musi być przyznane nawet prawo błądzenia, jeżeli ten błąd nie szkodzi bądź drugim indiwiduum, bądź społeczeństwu.

Jest to bowiem rzeczą niezawodną iż im w kraju którym emancypacya ta prędzej nastąpiła, tym prędzej w kraju tym rozwijał się też byt intellektualny i materyalny, u powiedziałbym i moralność. — Jak się zaś ta opieka uwidomia na zewnątrz najlepszym dowodem Austrya.

Własność gruntowa ostatnia się emancypowała, ale i tu widoczny jest postęp Wątpię bowiem; aby dziś jeszcze miało się znaleść wielu takich, którzyby chcieli być rzecznikami podziału własności gruntowej na pewnej kategorye; odnośnie do właściwości osób, które te grunta posiadają, wątpię by znajdywali się jeszcze tacy, którzyby byli za ograniczeniem wolności nabywania gruntów, odnośnie do pewnych kategoryj, to jest ta wolność nabywania odnosić się miała tylko do pewnych kategoryj osób; wątpię, by się znaleźli jeszcze tacy, którzyby chcieli adwokatować za przywilejem dziedziczenia, przyznanym dzisiaj pewnej klasie społeczeństwa, którzyby nie chcieli poddać tej klasy pod ogólne przepisy prawa cywilnego o dziedziczeniu; wątpią, aby jeszcze teraz mieli się znajdować tacy, którzyby byli za zatrzymaniem tych przepisów administracyjnych, iż włościaninowi nie wolno dwóch gruntów nabywać i dziedziczyć; ale znajdują się jeszcze ludzie, którzyby chcieli ograniczyć wolność nabywania własności ziemskiej do pewnego minimum. To minimum przypomina mi właśnie ową kwestyę żydowską, nad którą w przeszłej kadencyi sejmowej tak długo debatowaliśmy; przyznawaliśmy im równouprawnienie jak najzupełniejsze, ale jednej rzeczy przyznać im nie chcieliśmy to jest prawa, aby i żyd mógł być naczelnikiem gminy, choćby cała ludność chrześcijańska na naczelnika go wybrała, a które to ograniczenia Rady państwa jednym pociągiem pióra zniosła.

Otóż ci panowie, którzy są za wyznaczeniem pewnego minimum, nie dadzą się przekonać, iż wyznaczenie tego minimum jest teraz zupełnie niemożebnem, chociażby prawo go ustanowiło, bo proszę panów jakież to mimimum mamy orzec? czy obecnie obowiązujące ograniczające własność ziemską do możności wyżywienia z gruntu famili składającej się z 5 członków. Czyż podobne ograniczenia da się w prawie opisać i określić, czyż wyżywienie jednej i drugiej familji jest jedno i to samo; musielibyśmy zatem wprzód oznaczyć co rozumiemy pod wyżywieniem familii, czyż w końcu na tym samym gruncie jedna familia i druga jednako wyżywić się jest w stanie, czy objętość gruntu jest odpowiednim czynnikiem i warunkiem do tego. Czyż na wyżywienie familii nie wpływa ta okoliczność czy grunt jest dobrze lub zle gospodarowany, dla tego na gruncie na którym się jedna familja wyżywi dostatecznie często nie może się z niego wyżywić jeden człowiek, bo grunt jest to warsztat na którym inteligentny człowiek webę, a nie inteligentny ani zgrzebnego płótna nie wyprzędzie. Czyż możemy oznaczyć minimum jednakowe w całym kraju, czyż ono nie musi być inne pod Beskidami a inne pod Krakowem. Czy nie jest naturalną rzeczą, że w tedy musimy mieć tyle minimów, ile jest różnic w dobroci gruntu w kraju. Ja moje panowie znam miejscowości w których to minimum ogranicza się faktycznie na jeden zagon tak np. są dwie wsie pod Krakowem, Krowodrza i Czarna wieś, w których ojciec wydając córkę za mąż daje jej w wieniec jeden zagon lecz ten zagon reprezentował za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej 100 złr. polskich czyli 25 reńs. dochodu, a teraz kiedy wartość pieniędzy zmalała, zagon ten więcej daleko reprezentuje.

Powiem jeszcze inny przykład, w mojej okolicy jest wieś Skotniki w której grunta są złe, a mimo to tak podzielone, że minimum stanowi zagon dwa lub trzy, a mimo tego wieś ta odszczególnia się dobrobytem.

Równie nigdzie tak grunta nie są podzielone jak w starostwie Nowotargskim. Jest to obszerny majątek położony w górach Karpatach a jednakowoż żadna miejscowość tak nie odznacza się dobrobytem jak starostwo Nowotarskie. To jest niejako odpowiedź na twierdzenie na przeszłym posiedzeniu pana sprawozdawcy, że warunkiem dobrobytu jest własność gruntowa i że objawem nędzy jest podział gruntowy.

(P. Skrzyński. Ja tego nie mówiłem).

Teraz moi panowie, ażeby oznaczyć sprawiedliwie minimum to koniecznie potrzeba obecne stosunki

mieć na względzie; zatem przyjąć się mające przez nas minimum musiałoby odpowiadać obecnie faktycznie istniejącemu minimum, a zatem musiałoby być tak małe jak obecnie istniejące minimum, bo inaczej zrobiłoby to nadzwyczajną konfuzyję w stosunkach krajowych, bo wtenczas obok oznaczonego przez nas minimum istniałyby inne mniejsze jednostki gruntowe, któreby skasować wypadało albo zastosować się do nich w oznaczeniu minimum.

Czy to minimum ma się zatem ograniczyć do jednego zagonu stosownie do obecnie istniejącego minimum czy zupełnie nie istnieć, to wszystko jedno. Widzicie zatem panowie na jakie trudności by oznaczenie z góry minimum natrafiło. Ponieważ więc oznaczenie minimum z góry nie jest możebne, chwyćmy się zatem tego co jest naturalne i możebne, to jest dozwolmy indywiduum aby toż samo sobie to minimum oznaczało, bo przyznacie to Panowie, że indiwiduum daleko do tego jest kompetentniejszym jak jak ktokolwiek inny — bo własny interes nim powodować będzie. Jeżeli minimum z góry oznaczone będzie, nigdy niebędzie odpowiadało ani prawdzie i musi być dowolnem. Moi panowie wolność indywidualna jest tak ważną rzeczą, iż tylko konieczność może być powodem do jej ograniczenia.

Zastanówmy się panowie czy to istotnie nastąpiło kryterjum, rozbierzmy czy przytoczone wczoraj przez Pana sprawozdawcę mniejszości, w drukowanem sprawozdaniu i ustnie są tej doniosłości, iż utrzymanie pewnych ograniczeń w prawie własności wytrzyma racyonalną krytykę.

I tak wpierwszym punkcie sprawozdania powiedział poseł sprawozdawca mniejszości, że mniejszość dla tego musi być za ograniczeniem wolności obrotu własnością ziemską a szczególnie co do włościan, iż kraj znajduje się jeszcze w anormalnym stanie Że rzeczywiście kraj nasz znajduje się w anormalnym stanie to niema kwestyi, tylko to muszę zakwestyonować, ażeby przyczyną anormalnego stanu była właśnie dzielność lub nie dzielność gruntu. Gdyby pan sprawozdawca chciał był głębiej wejść w przyczyny anormalnego stanu w kraju naszym, toby nie zawodnie był znalazł wcale inne, jak dzielność lub nie dzielność gruntu. Gdybyśmy zatem chcieli przyjąć twierdzenie to za pewnik, iż dzielność gruntu przyczynia się do anormalności a zabronienie dzielenia do usunięcia stanu anormalnego to by kraj nas w kwiecistym bardzo znajdować się musiał stanie, albowiem dotychczas obowiązują przepisy o nie dzielności gruntu (głosy: bardzo dobrze, brawo) anormalności kraju nie należy szukać w dzieleniu lub nie dzieleniu gruntów, inna jest ku temu przyczyna, a przyczyną tą jest nieposzanowanie własności i niewykonanie praw. — Te są właściwą przyczyną stanu anormalnego w kraju naszym. — Już ten stan anormalny wostatnich czasach się cokolwiek zmienił, a do tego głównie przyczyniła się ta okoliczność, iż na czele kraju stoi mąż, który starał się usunąć ten stan anormalny (brawo), który niepozwala dowolności urzędnikom o który stara się usuwać przyczyny tej anormalności przez prędkie, porządne i sprawiedliwe przeprowadzenie kwestji służebnictwu. Jeżeliby ten mąż żadnych innych zasług niemiał jak porządnego prędkiego i sprawiedliwego przeprowadzenia tej kwestyi, toby się był dobrze zasłużył krajowi To samo można powiedzieć i o kredycie, kredyt zupełnie na czem innem polega, jak na dzielności lub niedzielności gruntu.

Tak jak o stanie anormalnym tak i o kredycie można to samo by wywnioskować to jest, iż kraj nasz pod względem kredytu musiałby zakwitnąć, ponieważ posiada to, co sobie życzy sprawozdawca, to jest zawarowanie pewnego minimum, ale tak niestety nie jest, bo warunki kredytu są zupełnie inne. Warunkami kredytu są rzetelność osobista i prędkie wykonywanie sprawiedliwości, to jest, aby prawo nie opiekowało się dłużnikiem bardziej jak wierzycielem i aby wierzyciel prędko mógł otrzymać to co mu się należy. — Póki te warunki nie będą dopełnione, póki inne nie nastąpi postępowanie prawne, kraj w kredycie nie zakwitnie. Dam tutaj przykład na sobie. Ja mam majątek, na którym panowie nie uwierzycie, nie mając ani grosza długu dotąd indemnizacyi z niego nie otrzymałem, mając do tego najznakomitszego jurystę za mego obrońcę, a przyczyną tego jest, że na moim majątku, na moje nieszczęście jest extenzya pewnych sum kościelnych, które mają zupełne zabezpieczenie na innym majątku do mnie nie należącym, ale ponieważ tam jeszcze pertraktacya indemnizacyjna nie jest przeprowadzoną, przeto i ja nie otrzymałem indemnizacyi; bo fiskus mimo całej pewności na drugim majątku dla sum kościelnych nie chce dać na to pozwolenia i ja zapewne umrę, a tej indemnizacyi nie otrzymam.

P. Skrzyński. Niech Bóg broni!

Moi panowie! obok podobnej manipulacyi nie podobna o kredyt w kraju. Następnie w tymże punkcie argument ważny bardzo przytoczył p. sprawozdawca; mówił bowiem iż podział własności mógłby przynieść najszkodliwsze skutki, bo by to przyprowadziło do wywłaszczenia ludu naszego na rzecz obcych przybyszów. Przedtem argumentem ukłoniłbym się i ustąpiłbym, a gdyby to było rzeczywiście tak jak Pan spra-

wozdawca twierdzi, to ja i cała Izba jednomyślnie niezawodnie by poświęciła wolność podziału, aby uratować zasadę narodowości. Ale tak nie jest. Co a wspólnego przybycie obcych przybyszów z ograniczeniem wolności nabywania własności gruntowej?... Gdyby prawo orzekło, że obcym przybyszom nie wolno kupować w kraju naszym ziemi to byłoby może skutecznem, ale żadne prawo orzec tego nie może, ale że prawo orzecze, iż nie wolno rozdzielać własności gruntowej to niema najmniejszego stosunku ztą kwestyą. Moi panowie! Jeżeli przybysze przyjdą z pieniądzmi, to nic nie szkodzi, że my ograniczymy własność ziemną do jakiegoś tam minimum bo ani nietylko minimum ale całość kupią, jeżeli mają pieniądze.

Coż zatem zrobić aby przybysze nie kupowali? Oto to, abyśmy i my mieli kapitały, to sami kupować będziemy, a do zrobienia kapitału trzeba trzech warunków: inteligencyi, pracy i oszczędności. Jeżeli te trzy rzeczy będziemy mieli, to w tenczas wytrzymamy konkurencyę z przybyszami, ale nie prawem protegującym nie dzielność gruntową. Nareszcie boi się sprawozdawca, żeby w skutek dzielności gruntów cywilizacya zachodnich narodów nie przyszła do nas i niewynarodowiła nas. Jeżeliby to prawdą było co p. sprawozdawca mniejszości twierdzi, że prawo dzielności wynaradowiło by nas to niezawodnie głosowałbym z p. sprawozdawcą, ale równie musiałbym głosować przeciw niemu jeśli to jest prawdą, iż dozwolenie nieograniczonego obrotu własnością gruntową sprowadzi do naszego kraju cywilizacyę zachodnią — bo w takowym razie jako jej następstwo przyszłoby do kraju naszego poszanowanie własności i wolność indywidualna.

Dalej p. sprawozdawca utrzymuje, w §. 2. który jest tylko rekapitulacyą pierwszego, że niema nic do zarzucenia przeciw nieograniczonej wolności dzielenia w zasadzie, ale że w wykonaniu jest tej zasadzie przeciwnym, fałszywą jest niezawodnie ta zasada, którą wykonaną być nie może. Często ludzie tak mówią: ja w zasadzie jestem za tem, ale nie w wykonaniu. Taka zasada fałszywa być musi, bo jeżeli zasada prawdziwa to i jej wykonanie być może i powinno. Ale przypuszczam, że tak jest. — W sprawozdaniu mniejszości jest dalej powiedziane, że dopiero wtenczas dzielność nieograniczana może być zaprowadzoną, jak pod względem kredytu realnego i osobistego mniejszy właściciel będzie postawiony pod temi samemi warunkami jak większy właściciel. Tu mi przychodzi na myśl, że p. sprawozdawca chyba myślal, iż u nas jest jaka klasa ludności, która ma przywilej kredytu. (Oho!) Tego u nas nie ma, bo u nas co się tyczy kredytu osobistego, to nawet włościanin ma prawo wydawać weksle (Wesołość). Co się zaś tyczy kredytu realnego to włościanin niema wprawdzie hipoteki, a my ją mamy, ale moi Panowie, to tylko ironia ten nasz kredyt realny. Bo dopóki tylko prawo dłużnikiem opiekować się będzie, to uregulowanie hipoteki włościańskiej na nic się nie przyda, bo nikt im tak jak i nam dotąd, nikt na tę hipotekę pożyczać nie będzie prócz instytutów kredytowych, które mają prędsza sprawiedliwość.

Dalej mówi p. sprawozdawca mniejszości w §. 3., iż dlatego jest szkodliwe nieograniczenie nabywania własności, iż przezto rolnictwo w kraju upadnie, bo nie można drenować chodować owiec ect. albowiem drenować tylko na większych przestrzeniach można.

P. Skrzyński. Ja tego nie mówiłem!

Wężyk. Pozostaje mi tylko przeczytać, bo tu jest drukowane. Tu by się zdawało, że p. sprawozdawca chce dwa minima, jedno dla większych drugie dla mniejszych właścicieli.

P. Skrzyński. Ja żadnego niechcę! (Gwar).

P. Wężyk. Jeżeli p. sprawozdawca żadnego niechce, to i ja go z pewnością nie chce i jestem kontent i z tego jego oświadczenia (Gwar. Niemożna dosłyszeć).

Dalej p. sprawozdawca powiada w 4. punkcie iż prawo to nie jest potrzebnem, bo ani lud wiejski, ani też właściciele więksi nie zanoszą o niego petycyi do Sejmu. Gdybyśmy nato mieli czekać, to byśmy do żadnego prawa nigdy przystąpić nie mogli. Właściciele więksi zwykle mało jako tacy podają petycyi do Sejmu, bo mają ufność w wybranych przez siebie posłach, że ich interesa jak można najlepiej zastąpią. Gdyby zaś p. sprawozdawca trzymał się tego prawidła, iż tylko takie prawa uchwalać należy o które właściciele mniejsi będą petycyonować, to nasza Izba naprzód musiałaby się zająć prawem tak zawnem «lex agraria» bo w żadnym przedmiocie nie było więcej petycyi do Rady Państwa i do nas jak o «lisy i pasowyska.» Ostatni argument drukowany p. sprawozdawcy jest ten, że i tak własności większe mogą być każdej chwili podzielone. Moi panowie, ja życzę szanownemu sprawozdawcy, aby raz przeprowadzał operacyę rozdziału tabularnego własności większej; a spodziewam się, żeby tego nie napisał. Mnie się zdaje, iż fakt tenże, nie wiele podobnych dotąd rozdziałów tabularnych było w Galicyi, dowodzi najlepiej o trudności powyższego aktu.

Rozebrawszy sprawozdanie drukowane pozwolicie pp. iż przejdę do ustnego argumentowania Pana sprawozdawcy. — Nie mogę ja żadnego nowego argu-

mentu znaleść w tem, co wczoraj sprawozdawca mniejszości miał zaszczyt powiedzieć; lecz tylko znajdują poparcie drukowanego sprawozdania cyframi statystycznemi, które mojem zdaniem nie za nim, lecz przeciwko niemu mówią. I tak we Francyi według p. sprawozdawcy w której jest nieograniczona wolność rozrządzania swoją własnością i dzielenia posiadłości ziemskich ta własność tak się sama podzieliła, iż minimum wynosi 14 morgów; u nas gdzie tej wolności nie ma ta jednostka ogranicza się do 8 morgów, więc porównanie to przychodzi na korzyść nieograniczonej wolności dzielenia gruntów. Następuje drugi, weźmy pod rozbiór argument statystyczny: we Francyi północnej t. j. tam gdzie tańsze produkta bywają kultywowane, jak na południu, majątki więcej się skupiały, jak rozdzielały, na południu gdzie droższe przedmioty się kultywują, tam to podział większy nastąpił. To właśnie za tem mówi, iż jeżeli indywidualnemu uznaniu i interesowi pozostawi się rozstrzygnięcie tej kwestyi to własność gruntowa racyonalniej się ukształtuje jak gdybyśmy unormowali ją z góry. — Tak się to stało we Francyi. Na ostatek przytacza nam p. sprawozdawca podział gruntów, jaki u nas nastąpił podnosząc', tę okoliczność iż podział ten olbrzymie przybrał rozmiary. — Mnie to nie zastrasza, ale gdyby rzeczywiście było to strasznem, to temu tylko rozdrobnieniu tym zaradzimy sposobem, jeżeli dozwolimy nieograniczonego podziału tak posiadłości wiejskich jak dominikalnych, w tenczas możebnemi są większe jak dwumorgowe jednostki. Dalej mówił p. sprawozdawca, że podział ten gruntów u nas opiera się na potrzebie i konieczności. w naturalnem zatem następstwie prawem nikomu zabronić tego nie można, i nie powinno być zabronionem, co jest koniecznem i potrzebnem. Przejdę, pozwolicie mi pp. teraz od negacyi, od krytyki, do affirmacyi, do wykazania korzyści z podzielności gruntów. Są one ogólne i specyalne. Ogólne są: ogólne podniesienie wartości ziemi. Niezawodnie jeżeli zawotujemy prawo dzielności gruntów, to zdublujemy wartość gruntów albowiem wartość będzie tam większa im mniejszy grunt będzie można sprzedać, lub nabyć. We wszystkich przedmiotach handlu manifestuje się ten pewnik. Więcej jest stosunkowo wart jeden morg niżeli 100 morgów. Teraz dalej. Każdy z panów niezawodnie sobie życzy kommasacyi gruntów. — Nie będę się tu długo nad tą kwestyą rozwodził, bo jest znakomicie w sprawozdaniu większości obrobiona, ale dodać muszę iż i sam p. sprawozdawca mniejszości wie to dokładnie że do przeprowadzenia komasacyi nie ma innego środka jak, abyśmy od wszelkich pęt, które własność ziemną krępują starali się takową uwolnić. O przymusie mowy być nie może. Przymusowa komasacya mogłaby była być wtedy zaprowadzoną kiedyśmy uwalniali lud z poddaństwa, tak jak w Prusiech się to stało, gdzie wraz z uwolnieniem z poddaństwa nastąpiła komasacya gruntów i zniesione zostało służebnictwo. O przymusowej komasacyi nie może być mowy, jest ona czystem złudzeniem. Aby komasacyę można przeprowadzić, trzeba nieograniczonej wolności dzielenia gruntów. Specyalne korzyści dla włościan są te najprzód: uszanowanie sprawiedliwości, gdyż prawo zakazujące dzielenia gwałci uczucia rodzinne, uczucia ojca, albowiem włościanin miłujący swoje dzieci nie jest w prawie rozdzielić grunt między nich równo ale jest zmuszony oddać go najstarszemu synowi, który może na to nie zasługuje. Dalej dzielenie gruntów jest nie jako sposobom umoralnienia wiejskiego ludu, tem więcej, że zostawia każdemu z małym kapitałem możność nabywania gruntów; umoralnia ono zatem robotnika, parobka, etc. który będzie miał możność pracą przyjść sobie kiedyś do nabycia choć małego kawałka gruntu. — Ta więc nadzieja tem bardziej będzie go napędzać do pracy i moralnego prowadzenia się. Nareszcie jest jeszcze jedna rzecz, którą wam powiem moi panowie włościanie. To wszystko coście nabyli, coście dotąd kupili od dworów gruntów dworskich jest nieprawnie nabyta i każdej chwili tak przez nowo nabywców jak i przez wierzycieli; którzy mają wierzytelności na tym majątku odebranem być może. Prawność nabycia tych gruntów może być tylko przez przyjęcie tego prawa utrwaloną, bo dotąd dworom dzielić i sprzedawać gruntów dworskich nie było wolno — a jednak bardzo wiele gruntów włościanie od dworów w drodze kupna nabyli. Ale za tem prawem przemawiać musi i ta okoliczność, iż jeżeli zostanie ono zawotowane, to znaczna przestrzeń gruntów byłych dominikalnych przejdzie w krótce w skutek kupna w ręce włościan. Niechaj każdy włościanin zauważa ile to w jego wsi dwór posiada często odległych od gospodarstw gruntów, które albo zasiewa owsem albo zostawia ugorem; jeżeli zatem wolno mu będzie dzielić grunta dworskie i sprzedawać, to wtenczas sprzeda on niezawodnie te odległe obszary, a komuż to sprzeda jak nie najbliższym włościaninom, bo mu te obszary teraz się nie opłacają. Więc podzielność gruntów leży głównie w interesie włościan, a więcej w ich interesie 'jak w interesie kogokolwiek bądź innego.

To wszystko, co ks. Stępek powiedział jest może bardzo dobre, bardzo piękne, albo z temi argumentami jak np. z argumentem iż to nie naczasie już często się spotykaliśmy; bardzo byto było słusznem to co powiedział ksiądz Stępek gdyby to prawo orzekło: wy musicie dzielić wasze grunta — ale my tu tylko wolności a nie przymusu żądamy: Choć zatem przyjęta zostanie dzielność to jednak nikt przymuszonym być do dzielenia nie-

może, zdajemi się zatem bardze niestownem i niewłaściwem samemu pozbawiać się wolności. W końcu k edy to prawo niedzielności za czasów patryarchalnych trzymać się nie mogło, to dziś, kiedyśmy przyszli do wolności, nie starajmy się znowu do tych patryarchalnych praw powracać, które, aby Bóg dał, aby na zawsze zstąpiły do grobu.

Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Niechcąc długo zabierać czasu tak drogiego wysokiemu Sejmowi, widząc tyle mowców zapisanych do głosu, ograniczę się na jednej uwadze, t. j. że jak długo nie będziemy mieli własnego samorządu, jak długo nie będą ministrowie odpowiedzialnymi wobec kraju, jak długo Rząd nie przestanie zapoznawać że jesteśmy częścią korony polskiej, tak długo te wszystkie zmiany są dla nas szkodliwe. Jeżeli Rząd będzie w kraju, wtedy dopiero będziemy stąd mieli korzyści; jeżeli zaś będzie Rząd w obcych rękach, to te zmiany posłużą na naszą niekorzyść, bo one mogą się przyczynić do wynarodowienia. Mamy tego przykład w Prusiech, gdzie po przeprowadzeniu wolności dzielenia gruntów, własność ziemska przeszła w obce ręce. Tak i u nas w Sanockim jedna część własności ziemskiej znajduje się już w rękach niemieckich i coraz bardziej przechodzi w obce ręce. Więc pomoc taka, którąbyś my dali przez rozszerzenie wolności dzielenia gruntów, daleko prędzej pójdzie na korzyść cudzoziemców, aniżeli na naszą, bo oni potem wcisną się dalęko większemi masami do kraju.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Nie jestem doktorem, ani też nie mam pretensyi być profesorem, ani nawet nauczycielem szkół ludowych; jednakowoż pomimo to, że należę do większości komisyi jednakże z innemi jej członkami, zarówno jak i mniejszość i jej szanowny sprawozdawca poczuwać się do obowiązków zawsze będę prawego obywatela tego kraju, i starać się przy uchwałach przez Sejm powziąść się mających zbadać dokładnie stan rzeczy faktyczny i potrzeby kraju, obmyśleć środki, któreby służyły do polepszenia teraźniejszego położenia współobywateli. Dalej muszą wyznać, że jestem za wolnością wszędzie, i starać się będą wprowadzić, ile jest to możliwem. Czyniąc pod tym względem moje badania przekonałem się, że nie wolność ale bardziej nierożważne niewczesne, z wielkim kosztem wykonywane staranie uregulowania wolności szkody przynosi. W tym wypadku miałem osobne stanowisko w komisyi; zapatrując się na wniosek który był postawiony z tego stanowiska — jak już miałem honor oświadczyć wys. Izbie — byłem przeciwny przedłożeniu takiego wniosku, albowiem większość komisyi do której należą, była tego przekonania, że tak jak rzeczy stoją dziś, gdzie wolność indywidualna, wolność rozrządzania swojem mieniem jest ustawami zawarowana, dalsze przeprowadzenie tej zasady i tych jestem jest koniecznością, a wszelkie wnioski przeciwko tym żądaniom są tylko wyjątkiem, a ten wyjątek musi być stanowczo przekonująco udowodniony.

Wniosek mniejszości twierdzi w drugim ustępie, że mniejszość zgadza się z zasadą przez większość postawioną; jednakowoż tu, gdzie nie idzie o doktryny, tylko o ustawę, inaczej zapatrywać się potrzeba". Ustny wykład sprawozdawcy mniejszości umacnia mnie w tem przekonaniu, że mniejszość przeciwstania się większości, jakby mniejszość była praktyczna, jakby chciała więcej odpowiedzieć wymogom życia, niż większości, która według zdania sprawozdawcy zapuszcza się tylko w doktrynerye. Jednakże muszę temu zaprzeczyć, bo i większość uważała na stronę praktyczną, i większość także uważała, że dążąc do wolności jako doskonałości używać trzeba właśnie wolność jako środek; aby dojść do tej doskonałości mniejszość zaś uważała, że represya, uszczuplenie praw, będzie daleko skuteczniejszym środkiem dojścia do wskazanego celu. Co do samego wniosku i układu sprawozdania mniejszości komisyi, uważam, że wniosek mniejszości jest tylko frazesem doktrynerskim, nie mającym w sobie żadnych praktycznych wskazówek, albowiem, aby dowieść, że jakaś zasada niejest li tylko teoryą, ale praktyczną, trzeba wskazać sposób jej przeprowadzenia, trzeba wskazać możność wykonania, a co najgłówniej, że rezultat będzie odpowiadał łożonym trudom i kosztom. Otoż wskazanie drog, którą dążyć sią zamierza do przeprowadzenia postawionej zasady, stanowi część praktyczną wniosków, które mają służyć za podstawę ustawie. Wnioskowi mniejszości zbywa tego właściwego warunku. Sprawozdawca mniejszości powiada, że odkłada na przyszłość odparcie zarzutów, przeciwko niemu wymierzonych. Tu, gdzie idzie o zbadanie dokładne rzeczy, o zabezpieczenie dobra naszego kraju, podobne zatajenie momentów wyjaśniających rzecz, które by mogły przekonać prawdziwości wypowiedzianej zasady, o możności jej przeprowadzenia, o zbawienności tegoż uważam za niewłaściwe niemogę nazwać to zatajenie inaczej jak tylko fortelem dążącym do przeprowadzenia świetnego dyskusyi, ale nie jako środek do rozwiązania pomyślnego sprawy kraj tak blisko obchodzącej. Trzeba dobrze zbadać stan obecny, ażeby przedsiębrać reformy, mówił sprawozdawca mniejszości i na udowodnienie żeto uczynił, przytoczył nam mnóstwo dat statystycznych. Data te przedstawiają nam cyframi pisane prawdy, p. Skrzyński odcyfrował to

pismo, lecz użył do tego klucza swego, i wyczytał tylko to, co do swego wniosku stosownem uważał. Pozwolę sobie użyć do odczytania tych cyfer mego klucza. Szan. sprawozdawca oparł się na katastrze, i porównał kataster z roku 1820 z terazniejszym stałym katastrem, i znalazł wielką róznicę między jednym a drugim; tak jest, znalazł ją i znaleść musiał, bo kataster z roku 1820. nie był wcale tak dokładnie przeprowadzony, jak kataster stały i często jest przepisaniem józefińskiego pomiaru. — Szan sprawozdawca zadowolnił się końcowemi liczbami sumaryuszów i znajduje, że te liczby okazujące jednakże tylko ilość jednostek płacących podatek są mniejszemi, aniżeli teraźniejsze ilości numerów repartycyjnych. Deferencya ta wynika z natury obydwóch katastrów, bo każdy w inny sposób przyprowadzono kataster, stały ograniczył się scisle na ujęcie faktycznego posiadania celem wskazania i obowiązanego do płacenia podatku. Przy pomiarze z r. 1820 miał stosunki lokalne i także stosunki poddańcze na oku — dla tego też pod jedną liczbę subrepartycyjną wzięto często dwa i więcej gospodarstw, pomimo że w głównej księdze pomiarowej te gospodarstwa jako odrębne, samoistne są przeprowadzone i pod każdym względem uważanemi były. W obwodach Czortkowskim, Kołomyjskim, Stanisławowskim, grunta włościańskie w pojedyńczych gminach zapisane były w katastrze z r. 1820, jako należące gminie pod jedną liczbą subrepartycyjną, pomimo że podzielone były na pojedyncze różnorodne gospodarstwa. W Sandeckim obwodzie istniały role rozległe, które w sumaryuszach z r. 1820 jako jednostki są wpisane, pomimo, że składały się z pojedyńczych gospodarstw prawnie istniejących — które to jednostki zarówno jak gospodarstwa w wymienionych obwodach w katastrze stałym każda z osobna ma własną liczbę subrepartycyjną. Zmniejszenie dominikalnych ciał tabularnych według stałego katastru pochodzi ztąd, ze w gminach szlacheckich wpisywano szlacheckie osady bez względu, że stanowią korpusa tabularne zarówno jako i włościańskie.

Co się zaś tyczy Kołomyjskiego obwodu, który sprawozdawca przedstawia jako najwięcej przemawiający dowód przeciw wnioskowi większości, to właśnie te liczne rozkawałkowanie dawnych gospodarstw pomimo zakazów, a skutki tego rozkawałkowania przemawiają za sposobem widzenia większości komisyi. Ziemia Kołomyjska Nadprucie jest tak żyzna, że dwoma morgami tej ziemi gospodarz pracujący da swojej familii dostateczne utrzymanie.

Ziemia kołomyjska najlepsza jest dla produkcyi tytoniu, która wymaga większej pracy — a większą przynosi korzyść niżli inna produkcya. Potrzeba i zysk spowodowały tę rozdzielenie, przez które podniesła się kultura a lepszy dobrobyt mieszkańców świadczy, że faktycznie wykonywana wolność dzielenia korzyści przeniosła, i że lud sam umiał miarę zachować. Te pomnożone gospodarstwa niemożna wliczyć do sumy użytej dla udowodnienia jej wysokością stowności wniosku mniejszości. Pan Skrzyński mówi w ogólności o gruntach rustykalnych zapomniał jednakże, że między tymi rustykalnymi gruntami są jeszcze dwie kategoryje, oprócz tych głównych kategoryj jest jeszcze trzecia, ta trzecia tak zwanych wolnych gruntów, te wolne grunta nie podlegają zakazowi dzielenia, ale i niewszystkie grunta rustykalne podlegają zakazowi dzielenia albowiem ustawa 1806. wyraźnie mówi, że zakaz dzielenia gruntów odnosi się li tylko do gruntów wpisanych do pewnego gospodarstwa na których zarazem ciężył obowiązek odrabiania pańszczyzny; w dawniejszych dobrach królewskich nie było pańszczyzny, tylko oczynszowanie; dalej w miastach i miasteczkach były rozległe posiadłości gruntowe, które równie nie podlegały zakazowi dzielenia, i od dawna te grunta te były przedmiotem wolnego obrotu, co właśnie podniosło wartość tych gruntów. Posiadacze takich gruntów mniej mają procesów, a co do dobrobytu zupełnie nieznajdują się w tak opłakanym stanie, jak przemawiał ks. Stępek w swej rozmowie z geometrem. Nareszcie zwrócić muszę uwagę Wys. Izby, że oprócz wymienionych już gruntów wyłączonych od zakresu podzielności była jeszcze jedna kategoryja: tak nazwane „Uiberlands-Gründe“, to jest grunta pozagospodarskie; jak np. mamy w Kołomyjskiem połoniny, które dają największy dochód z paszy bydła, te grunta wyjęte z pod zakresu dzielenia dają wielki kontyngens, do tej sumy katastralnej, której wysokość porównując do liczb pomiaru z r. 1820, używa szanowny sprawozdawca dla poparcia swegu wniosku wszystkie powyższe okoliczności, jednakże sprawozdawca mniejszości jako może dla niego nie użyteczną pominał. Jeżeli zwolennicy zakazu dzielenia szukali miary dla ograniczenia faktycznego podziału, a niemogli znaleść minimum, aż do którego gospodarstwo gruntowe zejść by mogło — to ta sama okoliczność wskazuje niemożebność w praktyce wykonania takiego zakazu. Minimum to dawne ustawodawstwo nieznaczyło tak jak poseł Skrzyński przytacza — przepis ten odnosi się do nowych osad włościańskich, na gruntach dworskich względem dzielności gruntów zastosowywano przepisy o obowiązkach do służby wojskowej wskazujące, że gdy każde gospodarstwo powinno mieć swego gospodarza, młodzieniec, który z tytułu, iż jest gospodarzem, chce być uwolnionym od poboru, winien mieć gospodarstwo wystarczające do utrzymania familyi z 5 głów się składającej t. j. najmniej gospodarstwo cwiertaka —

którego objętość w każdej prowincyi inną była. To minimum bez pewnego wymiaru nie może nam służyć za podstawę jako minimum dla których nam pozwolić należy dzielność gruntów.

Nareście używano do wynalezienia tego minimum że zapytywano się urząd gminny i mężów zaufania zgminy, w której grunt leży, jaka przestrzeń gruntu z uwzględnieniem sposobu zarobkowania w gminie potrzebną jest do utrzymania familyi włościańskiej.

Moi Panowie! mogę Was zaręczyć z doświadczenia własnego, że nawet takie oznaczenie po największej części zawisłem było od rozmaitych ubocznych względów pokrewieństwo, kumostwo, przyjaźń kuma, przyjaciela i nieprzyjaźń i t. p. wpływały widocznie na zdania i tak praktycznie okazało się, że i zostawienie gminie sądu o przypuszczalności dzielenia gospodarstwa niedaje gwarancyi, a ze zmianą kultury — podniesieniem produkcyi i z fluktuacyą zarobku zmieniają się podstawy do wymierzenia minimum koniecznego dla gospodarstwa włościańskiego. — Oznaczenie minimum przez pewną liczbę morgów nieda się przeprowadzić, albowiem gdy w jednej okolicy wystarczają 2 morgi, w innych jak n. p. w górach Stanisławowskich i Kołomyjskich, przy własności gruntowej z 100 — 500 morgów familia nie znajdzie z tychże swego utrzymania. — Muszę wskazać jakie były środki używane do powstrzymania dzielenia gruntów, w czasach kiedy zakaz ten scisły byt przestrzegany, kiedy stosunek poddańczy tego wymagał. Dla przeprowadzenia tego zakazu najprzód było orzeczonem że części pojedyncze gospodarstw, podlegających zakazowi dzielenia, wyjęte są z pod wolnego obrotu i że kontrakta jakieby w tym względzie zawierano, są nieważne. Wówczas opieka nad poddanymi była tak dalece rozszerzoną, że można ich było zmusić, ażeby sami swoje gospodarstwo obsiewali a nie wolno im było rolę lub jej część wydzierżawiać lub zastawiać a nawet zadłużać; za podzielenie gruntów karano i dwory i osadników, a w nowych czasach urzędy gminne obowiązane były pod karą podziałów niedopuszczać, gdzie takowe uskuteczniono, podać je do wiadomości urzędów powiatowych których urzędnicy nawet obowiązani byli przy sposobnych urzędowych czynności czuwać nadtem, aby zakazu dzielenia gruntów nie przekraczano.

Oprócz tego sądy, władze finansowe mianowicie urzędy wymierzające należytości od przeniesiena majątku miały obowiązek wszelkie kontrakta i dokumenta stanowiące podział gruntów udzielać urzędom politycznym. Władze polityczne orzekały reintregrowanie podzielonych gruntów, wyegzekwowały uchwały bez względu na prywatne prawne stosunki, ustanowiały politecznego sekwestra dlagospodarstwa nowo złączonego, odsyłając stronę do sądów.

Możecie sobie wystawić Panowie jakie z tego powodu powstawały procesa i straty dla stron.

Czyż można teraz przy terazniejszym ustroju społeczeństwa, przy terazniejszym stanie ustawodawstwa coś podobnego zaprowadzać, aby utrzymać i faktycznie moc ustawy zakazującej dzielenie gruntów? Przytoczę wys. Izbie daty okazujące co się działo faktycznie pomimo tych środków represyjnych. Daty te prawdziwe odnoszą się do lat 1860 — 1865 i wykazują że podano do wiadomości urzędów powiatowych w tym czasokresie, tak przez strony same, jak i przez urzęda podał 41.543 co rocznie w przecięciu wynosi 7090, uskutecznionych podziałów gruntów. W rzeczywistości zaś uskuteczniono daleko więcej podziałów gruntów, czy to w drodze sprzedaży czy przez zastaw lub też przez wydzierżawienie nawet i na lat 90. —

Daty te okazują, że wszelkie środki represyjne nie skutkują; a sądy mogłyby wykazać ogromną liczbę procesów, któreby niebyły, gdyby zakaz ten nie istniał. Z tych powyżej wykazanych 41540 podziałów władze potwierdziły w tych 5. latach 33338, a nakazały reintegrować 1193 gospodarstw podzielonych. Z wykazów pojedynczych urzędów powiatowych okazują się bardzo ciekawe daty, jak np. że w powiecie Żywieckim przyszło wprawdzie do wiadomości władzy tylko 672 podziałów gruntowych, lecz gorliwy urząd powiatowy, mając na oku nakazy z góry wydane, obowiązek włożony na niego dochodzenia z urzędu każdego takiego podziału, wziął się szczerze do tej pracy i na tej drodze doszedł, że w tych 5 latach w samym powiecie Żywieckim było 6121 faktycznych podziałów. Czyż moi Panowi, cyfry te nieukazują dobitnie że i tak ostre środki, dalej czynności tyle urzędów niezdołały powstrzymać prądu działania wynikającego z natury stosunków.

Przyczynę główną tego zjawiska widzę w tem, że lud nasz po zniesieniu poddaństwa, gdy otrzymał własność gruntów przyszedł właśnie do tego przeświadczenia, iż ma przyrodzone prawo do wolnego zarządzania swem mieniem i że nie można mu wzbraniać korzystania z tego prawa. Przez ciągły więc postęp w używaniu tej wolności, przez ciągły rozwój pojęcia u ludu tego prawa, przyszedł więc i on do samowiedzy, co to jest wolna własność, uważam że dla tego lud poczuwając się w całej pełni do tych swych praw, nie podawał żadnych petycyj do Sejmu i nie prosił o uznanie tej wolności, której faktycznie używał, gdyż zresztą w swem przekonaniu czuł, że

nie potrzebuje o to upominać się lub prosić, co samo z natury rzeczy wypływa. (Brawa).

Zestawiwszy te daty statystyczne sądzę, że byłoby zbytecznem więcej jeszcze rozwodzić się, gdyż moi poprzednicy przemawiając za wnioskiem większością sprawę tę już wyczerpali. Jednakowoż pozwolę sobie zwrócić się do tych, którzy używali przykładów, sądząc, że nas tem mogą pouczyć, i że takie przykłady mogą być i dla nas wskazówkami w tej ważnej sprawie, jeżeli porównają stosunki kraju naszego ze stosunkami innych krajów. Ale moi panowie, pojedyńczo powyrywane przykłady ze stosunków innych krajów nie dadzą się porównać z naszemi stosunkami, porównania takie tu powierzchowne nie doprowadzą nas do celu. Nie potrzebnie powoływano się na Prusy, a mianowicie niepotrzebnie czynili to ci, którzy przemawiali za wnioskiem większości — ja bowiem ze stanowiska większości komisyjnej nie powoływałbym się wcale na Prusy, bo powoływanie się takie w końcu przemawiałoby przeciw wnioskowi większości.

Albowiem Prusy nim przyszły do wolności dzielenia gruntów, przechodziły wpierw długą drogę ustawodawstwa agraryjnego i uporządkowały wszystkie swoje stosunki. Jeżeli już mielibyśmy się powoływać na to państwo — to tylko bardzo względnie, gyż stosunki nasze od stosunków Prus są bardzo różne i nieprzechodziły przez tak różne zmiany socyalne jak my. W Prusiech nie od razu zniesiono poddaństwa, ale tam nigdy nie broniono usamowolnienia poddanych. Rząd sam brał inicyatywę, gdy przeciwnie u nas kładziono różne zapory dobrym chęciom właścicieli dóbr tabularnych. My jesteśmy na zupełnie odmiennem stanowisku — u nas od razu usamowolniono włościan, nadano im własność ziemi — a ustawy zasadnicze uznają wolność rozporządzenia swym imieniem. Wstecz się cofać nie możemy. Nie widzę możności uczynienia i usprawiedliwienia takiego kroku, ani to ze stanowiska teoretycznego ani praktycznego, bo nawet nie mogę znaleść żadnego środka, aby takie ograniczenie własności skutecznie przeprowadzić — pisana ustawa nic nie pomoże, niewykonanie zaś jej uwłacza godność powadze prawa. Obawa wynarodowienia tj. że nasza własność ziemska przejdzie w cudze ręce nie wystarcza na usprawiedliwienie przez mniejszość komisyi zamierzonego ograniczenia własności; jeżeli chcecie zapobiedz wynarodowieniu, to stawiajcie moi Panowie inne wnioski, to przywróćcie dawne prawa o indygnacye, o przynależności, o osiedleniu się na gruntach włościańskich — takim zamknięciem kraju może ochronicie się od ostateczności, której się obawiacie.

Lecz wedle mego przekonania to nie jest droga rowadząca do celu, żeby żywioł obcy nie osiedlał się ze szkodą naszą w kraju, na to jest inny i jedyny środek, a tym jest poznanie naszych prawdziwych potrzeb, poczucie i podniesienie naszych sił moralnych i materyalnych, praca usilna i rozumna, wytrwałość w niej, a przez to staniemy na naszem stanowisku tak, iż żaden obcy nie znajdzie obok nas, na naszej ziemi — miejsca dla siebie. (Brawa i oklaski).

Poseł hr. G o l e j e w s k i. Ja wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

M a r s z a ł e k. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.

G ł o s y Nie, nie. (Gwar i niepokój w Izbie).

Poseł ks. S t ę p e k. My się nie możemy zgodzić na tak rychłe zamknięcie dyskusyi, bo to jest dla nas rzecz bardzo ważna, dla tego prosimy dyskusyi nie zamykać.

M a r s z a ł e k. Jest wniosek, więc go muszę poddać pod głosowanie — najprzód atoli poddaję do wiadomości Panów, że jest 11 mowców jeszcze zapisanych za wnioskiem większością komisyi a 6 przeciw wnioskowi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Mniejszość). Dyskusya nie zamknięta poseł ks. Ozarkiewicz ma głos. (Ciągły niepokój w sali).

Poseł ks O z a r k i e w i c z. Dne's namiraju w toj miri ne mnoho tut besidowaty i ne budu dołhymy wiwodami rozszyrowatysia nad pojedynczymy toczkamy, jak besidnyki toje diłały, poneże w znesenyju bolszosty i menszosty komisyjnoj wże obszyrno jest rozibrano i mało majemo czasu za dla ynnych riwno ważnych spraw kazajuszczychsia naszoho kraju. (Ciągły niepokój i gwar. G ł o s y głośniej, głośniej!)

Zabyraju hołos, szczoby wyskazaty moje mninije protywo neohranyczennoj wilnosty diłenyja gruntiw, a nasampered muszu toje nawesty (G ł o s y: głośniej, głośniej niepokój w sali) o czim poperednijszyi besidnyki kazały, i o samim sprawozdanyju bołszosty komisyjnoj (G ł o s y: głośniej, głośniej!). Naprotywo tomu zauważaju, szczo w tim wzhladi mene ani sprawozdanie ani besidnyki poperednijszyi ne perekonały. I tak, w perwych ne znaju z jakoj pryczyni sprawozdanyje wspomynaje, łyszeń w rozdiłenyju gruntów selańskich, jesły predłożenyje prawytelstwennoje riżnici meży gruntamy selańskymy i dominikalnamy ne robyt, jesły za tim namirenyjem bolszosty jest, diłyty grunta selańskii, tož konsekwentno i podił gruntiw dominikalnych nastupyty powynen, jak w sprawozdanyju bolszosty jest: (czyta) oświatim waszoju ustawoju riwnost wsich pered łycem prawa.

Dalsze mowyt to sprawozdanie. szczo pokrowytelstwo prawytelstwa nad selanynamy w toj miri diłaje z oskorbłenyjem ichže interesiw, dla toho po pro-

swidczeniju sia toj bolszosty ne może dalsze ostojaty sia takoje pokrowytelstwo (czyta): Jak dołho pozistane selanyn pid wpływom seho pokrowa prawytelskoho tak dołho neprestupnymy budut dla neho poswiszczenyje i jasnoje poniatyje i poczutie prawa. Moi panowe, jesły sprawozdania toje każe, szczo w slidstwije toj swobody, bude proswiszczenyje naroda — i że win pryjde do poniatyja samoho sebe i swoich błyżnych — ja w tym sia ne sohłaszaju, tuju cił tym jednym sposobom ne osiahnemo, tutke treba ynnych sredstw. Sprawozdanyje suprotywlajesia samo sobi bo każe dalij (czyta). Ne treba do toho duże wełykoho proswiszczenyja, szczoby pereswidczyty sia, że zbytocznoje rozczastkowanyje zemli ne prynese jemu nijakoj korysty — dalsze znow: kotoroj wartost u menszyłabysia czrez podił, tak jak wartost koždoj innoj riczy nepodilnoj n. p. dorohocinnostej.

Sam sprawozdatel bolsszosty kładе temu rozdiłowy gruntiw selanskych i perepony.... (głosy: głośnie, głośniej!) bo każe (czyta): Nakonec możem dumaty, że wsehda budut perepony łusziżestwowaty (rozumijo sia temu podiłowy) bo tu wsi diłatelonsty sut złuczani z kosztamy i trudamy, kotorii ponosyty ne opłatytsia pry podiłach na duże dribnii czasty, poneże wartost tychże najczastijsze pochłonyłyby koszta z koždym podiłom złuczennii. Takie samii pohlady sprawozdanija snowa na obszczelstwo selskoje ynnych kraiw ne dadut sia zastosowaty do nas, że tak jak tam i u nas szczezłoby w wsem sosłowyje selańskoje (czyta): Anhlia, hde kromi lordiw włastyteliw nema ni dribnych ni mirnych posidłostej, Wołochi, hde narod selskij ne maje wże nijakoj własnosty, i uprawlaje tylko zaczynszowanu zemlu. Po nawedennych tych hadkach sprawozdanyja bilszosty własne ne uważałbym sprawu tuju za tak nahlaszczuju szczobym pozwalał na diłenyje gruntiw selańskich bez wsiakoho ohranyczenyja, bo ja żadnych korystyj dla naszoho i tak materyalno zrujnowanoho luda selskoho ne wydżu.

Zauważyty muszu protywno szczo sprawa ta rozdiłenia hruntów jest dla naszoho kraju iszcze predwczasna, bo znajemo, szczo w kraju naszym nema ieszcze należytoho promysłowoho oborotu, musymy sia dla toho dobre zastanowyty, abyśmy czerez tuju ustawu ne sprowadyły nebezpieczeństwa, od kotoroho wysterehaty nam sia jak najbolsze nałeżyt.

Ne możu tut pomynuty mojeho poperednoho besidnyka posła Gniewosza, kotoryj skazał, szczo w Kołomyjskim jest żyznaja zemla, szczo dwa morhy wystarczajut na wyżywlenie jednoj rodiny, i z toho wywodyt, szczo można zastosowaty czużyi teoryi i zasady do naszoho kraju, ałe ne uważał, szczo tam jest najbilsze ubożestwo i nużda, o czem sia sam perekonaty może, bo ja jeśm z kołomyjskoho, z toho tak zachwałennoho raju zemskoho hde ałe czerez takowije najbolsze rozkawałkowanie zemli (jak sprawozdatel menszosty wyskazał), nyni toj selanyn ne maje wże szczo jisty, i pid tiaharem potreb żyznennych neustanno boriuczyczysia po najbolszoj czasty upadaje i marnije. Ja zauważaju, szczo naślidztwija toho budut: wywłaszczenije naszych solan z batkiwszczyzny a czerez wywłaszczenije nastupit proletariat, demoralizacya, zbrodni, pidpałenia, rozboi i ne daj Boże rozstroj socyalnyj a tohda nikto swoho iminyja, ba i żytyja ne bude bezpecznyj. Ne jesm protywnykom zasady wilnosty, i owszem, pry każdim słuczaju jak najbilsze tuju poperaty budu, odnakož tut ne możu toje poperty, bo pohlańmo na buduszcznii sumnii poslidstwija, dla toho kinczu moju besidu z toju uwahoju, że ne dosyt jest kirowatysia obszczymi zasademi teoryj, potreba ieszcze, szczoby ich zastosowaty do włastywoho kraju, a osobływo w woprosi tak wełykoj donesłosty polityczno i narodowo-ekonomicznoj, jakoju jest sprawa, o kotoroj besieduje sia, dlatoho należyt dobro zastanowyty sia, jakby to sia dało zastosowaty w naszim kraju. Proto zasterehajuczy sobi hołos iszcze pry specyalnoj debati, pryłuczaju sia nyni do sprawozdanija menszosty komisyj administracyjnoj kazatelno ohranyczenyja ne ciłkowytoho.

Marszałek. Poseł Haller ma głos.

Poseł Haller. Nie chcąc nadużywać cierpliwości Wysokiej Izby, w kilku tylko przemówię słowach. Z góry oświadczyć muszę, że w komisyi byłem przeciwny wnioskowi większości, a mianowicie żądałem, aby na tak długo ograniczyć wolność dzielenia gruntów, dopóki księgi gruntowe nie będą urządzone. Wychodziłem bowiem z tego stanowiska, iż po zaprowadzeniu zupełnej wolności dzielenia gruntów, bardzo wiele podziałów nastąpi, że ztąd powstaną trudności urządzenia ksiąg gruntowych. Nie zmieniwszy mego zdania, poddałem się większości, ponieważ przekonałem się, że co do prawa spadkowego nie może nastąpić zrównanie włościan z innymi obywatelami kraju, dopóki istnieje jakikolwiek ograniczenie co do wolności dzielenia gruntów.

Rada Państwa wydała bowiem postanowienie, znoszące dotychczasowe ograniczenia wolności co do prawa spadkowego t. j. przepis dotąd obowiązujący, iż najstarszy syn dziedziczy po ojcu całe gospodarstwo, a resztę rodzeństwa ma spłacić; orzekła jednak, iż zniesienie tego niesprawiedliwego przepisu nastąpi dopiero w 3 miesiące po zniesieniu ograniczeń wolność dzielenia tamujących. Wyjątkowe prawo spadko-

we zdawało mi się zawsze rzeczą tak nie naturalną, tak przeciwną wszelkiej sprawiedliwości, iż mniejsze złe upatruję w bezzwłocznem zaprowadzeniu zupełnej wolności dzielenia, jak w odwlekaniu zrównania wszystkich obywateli przed prawem.

Zdaje mi się, iż wzgląd ten powinien skłonić i innych stronników ograniczeń wolności w tej Izbie zasiadających, do połączenia się z większością komisyi.

Przepis, że tylko najstarszy syn może dziedziczyć grunt po ojcu, jeżeli nie ma testamentu, a resztę rodzeństwa ma spłacić, zdaje się na pozór nie wiele znaczącym, gdyż obejmujący gospodarstwo obowiązany jest spłacić spółspadkobierców. Przecież w praktyce okazuje się co innego — jeden obejmuje bowiem całe gospodartwo, inni zostawieni zaś są na jego łasce; mają bowiem tylko dwie drogi przed sobą: ugodę lub proces, a kto wie co u nas znaczy proces, ten nie przypuści, aby się często tej drogi chwytano i łatwo pojmie, iż każden woli się zdać na łaskę nowego właściciela i przyjąć co mu tenże ofiarować zechce.

Zdaje mi się, że tu jest ta strona moralna, na którą się ks. Stempek powołał, i która nakazuje nam jak najprędzej uchwalić ustawę znoszącą wszelkie ograniczenia wolności dzielenia gruntów, już dla tego, żeby ograniczenia prawa spadkowego zostały zniesione. Poseł Skrzyński oświadczył w komisyi, iż według jego zdania Rada Państwa czyniąc zniesienie ograniczeń prawa spadkowego zależnem od zniesienia istniejących ograniczeń wolności dzielenia gruntów, nie orzekła, iż nowych ograniczeń stawiać nie można. Co do mnie wyznaję, iż uchwały Reichsratu tak pojmować nie mogę i sądzę, że zupełne usunięcie wszelkich ograniczeń tamujących wolność dzielenia, jest koniecznym warunkiem zrównania włościan z resztą ludności pod względem prawa spadkowego. Z tych powodów będę głosował za wnioskiem większości.

Poseł K o w a l s k i.

Najperwsze choczusia korotko zastanowyty, dla czoho prawytelstwo predłożyło nam naczerk do zakona o wolnosty oborotu własnostyjeju zemskoju a potom wyskazu moy pohlad na tuju wolnost i jeja konecznyi poślidstwia w kraju naszom, jesłybyśmo chotiły poyty za poradoju odnoho iły druhoho stronnyctwa komissyi, kotoroj rozpoznanyje pobłyższoje naszeho predmeta połuczyłyśmo.

Uże p. Haller, moy poperednyj besidnyk wspomnuł, szczo od znesenyja ohranyczenia diłenia gruntow załeżyt także znesenje izjatnoho prawa o naślidstwi szczo do selskich posidłostej — Kto toho poslidnoho znesenja żełaje, toy koneczno dołżen promowlaty za znesenyjem ohranyczenia diłenia gruntow takoje jest mninyje p. Hallera i mnohych innych, kotoryi za bezusłownym znesenyjem ohranyczenia diłenia gruntow promowlajut. Ja budu także promowlaty za znesenyjem izjatnoho prawa o naslidstwi szczo do selskich posidłostej — a odnakoż ne budu potrebuwaty zhodytysia na bezustownoje znesenyje ohranyczenia diłenia gruntów; bo ja dopuskaju toje poslidnoje znesenyje tylko w pewnych słuczajach a w druhych jeszcze od kohoś tretoho zawysymym tojeże choczu maty, a włastywo ja ne tak włastytela choczu wydity szczo do rosporiadzania swojeju własnosteju ohranyczenym, jak nabuwatela rozkawałkowanych gruntow.

Sam zakon z dnia 27. junyja 1868 nr. 79. Wistnyku zak. derżawnych, kotorym ogrediłenyje §. 761. cywilnoho zakona dotyczno naslidstwa szczo do selskich posidłostej zneseno, pozostawył zastosowanie tohoto zakona w tych krajach, w kotorych ohranyczenje diłenja selskich gruntow jeszcze suszczestwujet, od wydania osobennoho k r a j e w o h o zakona, kotorymby pomianutoje ohranycenju znesenym zostało. Otże iż toho uże slidujet, szczo zakonodatel wydajuczy zakon z d 27. junyja 1868., jakbud' §. 761. cyw. zak. znesł, nechotił poskorno sobi postupyty z ohranyczenjem diłenia gruntow — no ostawył zaderżanie iły znesenie tohoto ohranyczenia Soymam krajewym, szczoby tyi jeszcze mały sposobnośt zastanowytysia wsestoronno w toj sprawi i tujuże załahodyty po wymoham i potrebam krajewym. Teper prychodyt prawytelstwo z predłezaszczym nam naczerkom i oswidczuje swoju hotowośt': połytycznyi ustawy i predpysy, kotorymy swoboda oborotu własnostyjeju zemskoju ohranyczałaś, znesty — a ot nas, moi panowe załeżyt na toj naczerk prystaty iły nit. Szszo tak a ne inaksze możet prawytelstwo nyni postupaty, dostatocznym jest pohlanuty na faktyczny stan riczy, wedla kotoroho z kożdym dnem rozkawałkowania gruntow selskich mnożatsia, a uriadowanje organow połytycznych w toy cıły, szczoby reintegrowaty pojedynokii oddiłeni czastki w ciłost', wydytsia byty uże nepraktycznym, jesły i uże nemożebnym. Prychodżu proto do zakluczenyja, szczo jesły dotyczniy połytycznyi ustawy i predpysy utratyły swoju żywotneju syłu, to i nemohut nikoho dalsze obowiazowaty — jest proto koneczna potreba, szczo jesły jaka-taka pewnost mezy zbuwatełem i nabuwatełem oddiłenych czastok gruntowych majet nastupyty, nałeżyt jeszcze i onyi połytycznyi ustawy i predpysy znesty. No kromi tych połytycznych ustaw i predpysow, dołżni po mo-

jemu mninyju druhyi a to pewnyi hromadzkyi ustawy i predpysy tak zbawatela jak i nabuwatela oddiłenych czastok gruntowych koneczno obowiazowaty, jesły zbuwanie i nabuwanie toje majet byty uporiadkowanym i ne statysia szkodływym ni rodyni, ni hromadi, ni krajewy.

I tak, rodyni ne możet buty obojatnym, kto czastku po czastci gruntu do bat'kiwszczywzny nenałeżaszczoho nabuwajet; bo jak bud nyni opuskajuszczyj zahorodu otciwskoju, zrazu majuczy jakii takii sredstwa możet żyty, — to odnakże pewna jest riez, szczo skoro on roztratył swoji zasoby, powertajet do seła i do rodyny nazad i stajesia tut tiabarom sobi i druhym.

Także i hromada, jesły majet pewnyi obowiazki nazuprotyw swoich członiw a imenno takich, kotoryi w nużdu zapały, dołżnoby mały i prawo prynajmnij wczasnoho zapobihania nużdi. Hromadi otże ne możet buty obojatnym, kto i jakim sposobom zbuwajet iły nabuwajet czastoczku zemły — a to tym mensze, poneże jej riczoju powynno byty, szczoby, jesły ne zbuwanie to prynajmnij nabuwanie takoje dijało sia z oczewydnoju połzoju pojedynokich członiw hromady.

Czyż kraj nasz żyskał szczo na tym, szczo hustyi czastyi poślidowały u nas podiłenyja selskich gruntow? Szczo świadczat' tyi rozkawałkowania? czy snad' toje szczo u nas promysł i torhowla rozwynułyś — hladaj ich po kraju naszom! Ja odnakoż prypysuju toje diłenie gruntu tylko w duże ridkich słuczajach tomu, szczo ktoś mał za mnoho, iły szczo ktoś był łenywym i ladaszczoju, dla toho i zbuwał, bo mayże powsiudu kraynaja nużda znewołyła własytela zbuty czastkamy wse swoje mayno. Proto ne dywujusia, szczo w kraju naszom diłenie gruntow selskich nasprowadyło tych korystej, jakymy druhii kraj w slidstwije diłenia gruntow wyłyczajutsia. U nas ne pokynuł selanyn, zbuwszyjsia swojeho gruntu, zemły — on ju obroblaje, tylko z tym iziatyjem, szczo ne dla sebe i dla swoich, no dla czużych; odże dla neho, ne poślidowała żadna koryst' j nemohła poślidowaty, bo on neswidom żadnoho remesła, ne użył swoich sył k' druhomu diłu, a tylko stałsia z gospodarya naymytom. No i w kraju ne izmynołysia czereż izminu własytela niszczo włuczszoje, po po dawnomu uprawlajetsia zemla, a ni ohrodiw ni sadiw ne prybuło. U nas świdczał czustyi diłenyja gruntow niszczo druhoho, jak krajnijszuju nuždu! Tojej poślidnoj zapobihczy, se zadacza nasza — a my ju szczastływo rozwiażem, jesły nam udast'sia selanyna pry jeho bat'kowszczyzni uderzaty!

Także ja, jako prawnyk ne mohu ponymaty własność inaksze, jak dopuskajuczy własytełewy swobodu, swoim po swojey woły rozporiadzaty — proto także ja sohłaszajusia sowerszenno z tym pohladom na riez, szczo imenno ohranyczenyja, jaku stawlat połytyczni prawa rodyczam-selanam pry rozporiadzaniu ostatnej wołу, powynni Koneczno z obszczymy cywylnymi zakonamy pohodytysia; proto obstajuczy za swobodoju redyczey rozporiadzania własnostju, uże tym samym dopuskaju i diłenie gruntow — i dopuskaju toje tym ochotnijsze, bo wseнda ostajesia grunt w rodyni. Meni wydytsia protywna praktyka dotepereszniјsza tym mensze sprawedływoju, bo otca suprotyw ditej uderzujet w kurateli i prytuplajet czuwstwo jeho. Ja jako otec uwazaju dity, palcjamy odnoj ruki — skoro odyn pałeć zabolije, ciła ruka bolijet — i jak u mene odyn pałeć ne możet byty łuczszyj druhoho, tak i otec ostawlajuszczyi swoi dity rad pewno, skoro tylko dity toho dostoynymy byty jawlajutsia, wsich ich baczyty rowno zadowołenymy. Majet on mnoho, budut i dity maty bilsze; ostawlajet on mensze, to i dity menszym dołeni dowolstwuwatysia — wse odnakoz ostaty dołzno pry ditiach a im potom byty dalsze ostawłeno, porozumiwaty i hodytysia mezy soboju podla obstojatelsko. Z toho mojeho wywodu prychodzu do zakluczenyja dalszoho, szczo połytyczni predpysy, kotoryi wzboroniajut dozy diłyty grunta selski, nepowynny otnosytelno rodyny zadnoho maty zastosowania i w riczy samoj ony mało hdi i koły dadutsia zastosowaty; a jesłyż tyi połytycznyi predpysy jeszcze odnakoz na popery suszczestwujut, to ciłkom spokoyno mozno ich znesty, szczoby prawo naslidstwa mezy wsimy zytelamy kraju stałosia odnakowym.

Jesłyż ja z druhoj storony promawlaju za pewnymy ohranyczenyjamy pry zbuwaniu czastok gruntu selskoho, to osobenno maju na wzhladi, szczoby selanyna pryderżaty pry zemły a potom, szczoby nabuwały oddiłennyi kawałki gruntu takii ludy, kotorych także dobro hromady możet obchodyty.

Zastanowlaje mene, dla czoho bolszyi posidateli, koły chodyt o nych samych iły ich rodynu, promowlajut za skupłenyjem i pryderżywaniem zemły w odnoj ruci — dla czohoż ony starajutsia za Majoratamy i Senioratamy — a selanynowy doradzajut byt hdekotoryi iz nych, szczoby ony swoi grunta diłyły? dotepierisznyi zakony naszyi mały wydytsia ciły uprywyłejowaty także selanyna, jesły zobowiazały jeho, grunt w nepodiłnosty dla najstarszoho syna ostawyty, Z tymy starymy zakonamy, jesły majem wedla potreby i ducha czasu rozstawatysia, dołżnyśmo koneczno duże baczyty na toje, szczobyśmo samochot' naszomu selanynowy

nepowredyły — a powredymo jemu pewno, jesły jeho samopas pustymo i zachoczemo, jak to nyni p. Wenżyk nam skazał, szczoby selanyn o własnych nohach chodył, Ja bym sohłasyłsia na toje, szczoby on mohł tylko chodyty — no ja obawlajusia, szczo on, iduczy za prymirom p Wenżyka dalsze, schoczet, jak kożda dityna na rukach płekana naraz bihczy — a tohdy horozyt jemu i nebezpeczny skok. Postup a skakanie, to ne wse odno (brawo) Swoboda, moi panowe, to sołodkij med, kotoryj jakbud' duże priatnym jest jesły w miri używajetsia, tak znowu ne jest konnom dostatocznym dla człowika — ja żełaju, szczoby swoboda buła rozumna i potrebam kożdoho odpowidna.

Ja obawlajusia, szczo jesły zawyrokujem: jako dełenyje gruntów selskich jest z wsem swobodnoje, wtysnutsia w posidanie tychże lude, kotory uże dawno starajutsia sobi nasz pracowyty narod podriadyty. — Ja obawlajusia, szczo u nas możet w korotci poslidowaty takoje samoje sostojanyje, jakim ne kończe hordytysia Italii, hdi dawnijszyi posidateli i selany stałysia kolonystamy ı rabami swoich chlebodawciw. Meni podobojetsia do teperiszny charakter konserwatywny naszoho selanyna, i ja chotiłbym jeho prytom ostawyty — bo meni wydytsia nasz selanyn, łyszenyj swojej zemły, duże strasznym i szkodływym tak dla sebe jak dla dowhych. (P. Henigsmann: To będzie pracować i zarobi sobie na chleb) Dałby Boh, szczoby chotił wsehda szczyro pracowaty; no meni wydytsia, szczo tohdy i jemu odidet ochota praciowaty, jesły dla druhych a ne dla sebe i dla swojey rodyny przyjdet jemu praciowaty. Ja pereswidczen jeśm, szczo tylko toy czużoje szanujet, kto swoje majet! (brawo)

My Panowe zmirijajem do autonomyi hromad naszych — a tut majem najłuczszuju sposobnist' tuju autonomyju skripyty i umożływyty, jesły prawa hromadskyi rozszyremo. No zakim o tom rozszyrenyju hdeszczo skażu, pozwolu sobi po pered jeszcze zwernuty uwahu wys. Soymu na odnoju duże ważnuju riez. Oto w naszom kraju duże czasto doswidczajem — a także ja jako sudyja małjem mnohyi podobnoho roda sprawy pred soboju — szczo jakbud' grunt kotoryj z dawen dawno nachodytsia w czużych rukach. wnuk iły prawnuk wystupaje z trebowanyjem, szczoby jemu toy grunt za sootwitnoju spłatoju był odstupłen, poneże toy grunt kołyśmo do jeho dida iły pradida należał. Toje trebowanie ne jest słuczaynym ani nemożno prypysaty onoje nerozsudkowy; ono osnowujetsia na naszych oteczestwennych zakonach, podla kotorych bat'kowszczyna dołżna była wsehda pozostawaty pry rodyni, a jesły i pereyszła w czużyi ruki, dołżna była powertaty nazad do rodyny, skoro tylko taja poslidna toho poworotu za słusznym wynahorodzenyjem zażadajet.

Nyni moi Panowe, takomu trebowanyju stoi na zawadi pojedynczoje zadawnenie prawa—i kozdocho wnuka i prawnuka żałuju, ktoryjby w podobnyi wdałsia proces. No jesłyż mymo wsecho tak sia u nas dijet, to my dołżny pouczytysia z toho, jak sylno prywiazujetsia nasz selanyn do zemły bat'kiw swoich — i jak potiszno by ono znow było, jesłyby on od toj zemły bez należytoho namysłu rozłuczałsia. A wse toje duże łehko nastupyty możet, skoro nasz selanyn za mało w skrutniawom switit oborotny, wdast'sia z lud'my w sprawu, kotoryi jeho tylko wyzyskaty starajutsia. Załedwa udast'sia tym panom, ktoryi nasz kraj od wołokitow i pryszełciw predostereheży żełajut, powzderzaty, szczoby tyi poslienyi u nas ne umenszywałysia— pry nyniszno j swobodi pereskłaniasia z mistcia na mistce, kożnomu wilno, hde kto choczet, prebuwaty; oże i u nas umnożytsia czysło takich, ktoryi ni oraty ni sijaty, a soberaty zachotiat, proto jesły o szczo, to tylko o toje staratysia, szczoby pryszełci nam stawałyś neszkodływymy — a temu znowu tylko zakony hromadzki mohut zaradyty.

Ja pohladjuczy na usposobłenyje naszoho naroda, kotoryi tak szczyro pryderzujesia zemły swojey, zachwałyłbym takoje usbojstwo w hromadi, szczoby w tych słuczajach, w kotorych choczyt kto zbuwaty czy to ciłij grunt, czy czast' toho, mały cztery rodyny prawo perwokupu toho grunta iły czastky; pośli że rodyny, nayby przysłużało toje prawo człenam hromady a meży tymy wo perwych tym, kotoryj czerez nabywanie gruntu zaokruhlał swoju posiłost — a doperwa tohdy, jesły nikto z rodyny ani z hromady ne chotiłby iły nemohłby pod takymy, pod jakymi kto tretyi nabuty hotowym było oświdczajetsia, grunt nabuty. Pry tom możnoby rukowodstwuwatysia wyraznymy predpysamy §§. 1.079 cywilnoho zakona, kotoryi prowlał o zastereczenyju prawa perwokupu. — Proto iz moich wywodow ślidujet, szczo ja neobruczaju zbuwatela gruntu w jeho swobodı zbuty tylko w tom, komu on maje zbuty; ja bilsze obmezaju nowoho nabuwatela — a to tak z wshładu na dobro rodyny zbuwatela, jak i na dobro hromady, w kotoroj szczoś zbuwujeś — a daże i sam nabuwatel budet tohdi bezpecznyjszym, jesły nabuł toje, do czoho nikto druhij ne chotił maty trebowania. Toje zastereczenyje prawa perwokupu w naszom kraju ne nowoje — kożdyj selanyn uważajet toje obszcze obowiazujuszczym — a to wydytsia po toy prostoy pryczyni, szczoby zbuwatełewy na słuszay potreby pryhowyty potrebnyj pyjut w rodyni iły w hromadi — takomu zastereczenyju poddajetsia i w praktyci kożdyj zbuwatel gruntu,

bo tylko tym sposobom on łahodyt sobi prystup w potrebi tak do rodyny jak do hromady nazad.

Takaja ustanowa ne miszajet nikoho, a imenno neobmezajet swobodu zhuwatela, bo on połuczył w kożdom razi toje, szczo połuczyty możet — i połuczył tym pewnijsze, skoro uhoworytsia pry ludiach w hromadi a ne z czuzymy i pod rukowodztwom pokutnoho pysania. Hromadi ze z takoj ustanowy jeszcze taja połza, bo znałaby, kto nowym stałsia włastytełem i koho do ponoszenia tiahariw hromadzkiw potiahaty.

Ja protoje hotow hołosowaty za wnesenyjem menszosty komisyi — skoro schoczet zasterczenyja mnoju wykazanyi jako konecznyj zasady i usłowyja uwzhladniuty. — Po mojemu mninyju małoby wnesenyje menszosty komisyi zwuczyty tak: Komisya z uchyłeniem zasady neobranyczennoj swobody diłenia, majet predłożyty Sojmowy wnesok do ustawy, opertoi na zasadzi swobody uporiadkowanoj podła pewnych prawył hromadoju perestereh ajemych.

Hromadam ja żełaju powiryty sud'bu rodyn, a sud'bu pojedynokich człeniw rodynam! Takoho roda opiku uczyznijsza, proto naysotwijsza (brawo) — ona ne krywdyt, no pomajet (brawo).

Marszałek. Proszę pana posła dać ten wniosek na piśmie abym go mógł dać do poparcia (Po chwili). Przepraszam, dopiero w specyalnej dyskusyi może być postawiony wniosek.

X. Pawlików. Specyalnej dyskusyi ne bude.

P. ks Sanguszko. Proszę o głos w prawie formalnego traktowania.

Marszałek. P. ks. Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Co jest specyalna debata nad ustawą, która ma 4 słów?

Marszałek. Są dwa projekta; jeżeli komisya dwa projekta wyrobiła, to musi być specyalna dyskusya.

Poseł Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Zrzekłbym się głosu bez wątpienia, bo wiem, że większa część Izby zmęczona i z niecierpliwością oczekuje skończenia dyskusyi nad tym przedmiotem, i słusznie bardzo. Pomimo, iż niektórzy członkowie przywiązują wielką wagę do przedłożenia rządowego ja z mojej strony nie nadaję mu takiego znaczenia, przeciwnie, widzę iż ten przedmiot jako przedmiot pewnej przeszłości, przeszłości integralnej stosunków poddańczych, może cokolwiek za późno przyszedł do załatwienia. Ja myślę, że szkodaby czasu tracić na to, aby dowodzić jak niesprawiedliwą byłoby rzeczą, gdyby człowiekowi, który jest w swojej osobistości obdarzony wszystkiemi prawami obywatelskiemi, gdyby takiemu człowiekowi ukrócić naraz prawo rozrządzania swoją własnością, chociaż tę własność stanowiła ziemia. Mnie się zdaje, że ustawa ograniczająca wolne rozrządzenie własnością ziemską, gdyby dziś wchodziła w życie, byłaby grzechem popełnionym w obec praktyki dziś u nas w kraju objawianej, i w żaden sposób nie zgodzilibyśmy się, przynajmniej w większości, aby coś podobnego u nas w życie wprowadzonem być mogło. Tem więcej śmię twierdzić, iż nawet mniejszość, która pragnie pewnych ograniczeń, a których ściśle wypowiada i ściśle nie oznacza, ani w sprawozdaniu ani ustnie pewnieby niechciała, aby utrzymano ograniczenia, o których zniesienie nam dzisiaj idzie.

Niezabierałbym głosu, gdyby nie okoliczność, iż chciałbym postawić dla skrócenia rozpraw z mojej strony odpowiedni wniosek. Mniejszość, która stawia wniosek, zdaje mu się, że niestawia wniosku tego dla tego, aby w Izbie zasadę do uchwały przypuścić; wniosek mniejszości jest tego rodzaju, iż on nie przedstawia przedmiotu do uchwały, jest on tylko obejściem ukrytej myśli rzeczywistej, która mieści się w tym wniosku, a tą myślą jest odroczenie tej sprawy. Tak jest, moi panowie, nie jest to nic innego, jak tylko chęć odroczenia przedmiotu do nieokreślonej przyszłej decyzyi. Izba sama to uzna, gdy zwrócę uwagę W. Izby na jedną okoliczność w sprawozdaniu mniejszości. Powiada mniejszość, że komisya ma przedłożyć Sejmowi wniosek do ustawy oparty na zasadzie wolności unormowanej według pewnych obowiązujących zasad i warunków. Powiadam, że to złudzenie; dowodzą tego motywa wyż przytoczone; w których powiada sprawozdawca mniejszości, iż decyzya dopieroby wtenczas mogła przyjść do skutku, gdy skonstatujemy wprzód potrzebę nowych podziałów, zapytując się o zdanie w tym względzie urzędów gminnych i rad powiatowych, a potem dopiero będzie czas i podstawa do wyrokowania w tej sprawie. Moi panowie, najlepszy dowód, że wnioskodawcy mniejszości o nic innego nie chodzi, jak tylko aby zepchnąć ten przedmiot z porządku dziennego, bo żadnym sposobem nie można przypuścić, aby był wstanie w tych dwóch tygodniach zapytać wszystkie gminy i rady powiatowe, aby one swoje zdania wypowiedziały i nadesłały. Pozwolę sobie twierdzić w przypuszczeniu, że gdybyśmy mieli i dłuższą kadencyę, o której wiemy, że

nie będzie długą, to i w takim razie środek nie praktyczny, ponieważ 6.000 sprawozdań gmin i 74. rad powiatowych nie zechciał by odczytać ani sprawozdawca mniejszości ani też nikt inny niepodjąłby się tej bezpożytecznej syzyfusowej pracy.

Widzicie panowie, iż wniosek mniejszości jest rzeczywistem złudzeniem. We wniosku tym mniejszości chodziło oto, aby sprawę przeciągnąć i odroczyć. Zwrócić muszę uwagę Wys. Izby, iż przedmiot ten w naszem przekonaniu jest dojrzałym, i bardzo dojrzałym; zważcie panowie, że ten przedmiot po raz trzeci przychodzi do tej Izby. Przeszłej kadencyi był on w komisyi i obrobiono go z całą dokładnością, czy ma być zaprowadzona podzielność gruntów czyli nie. Zgodzono się nań w zasadzie na nieograniczoną wolność dzielenia gruntów, ale nie zgodzono się na przeprowadzenie ustawy, w ten sposób jak mniejszości chciała. Większość chciała mieć ustawę integrującą zastrzeżenia dla prawa patronatu, prawa propinacyi i podobnoś w sprawie leśnej. — Mniejszość komisyi ówczesnej zgadzała się z większością co do zasady, ale nie mogła się zgodzić na przeprowadzenie tej zasady pomieszanej z przedmiotami sobie obcemi chociaż ważnemi i dla tego, że były ważne.

Otóż dojrzały był już wtenczas ten przedmiot i wszyscy się zgodzili na zasady, zdawałoby się więc, że w dzisiejszej kadencyi ten przedmiot jeszcze dojrzalszy będzie, tem bardziej, że faktyczny stan rzeczy poucza nas ciągle, iż podtrzymywanie tych słabych ograniczeń już nie jest w naszych rękach. Ale zwracam uwagę dalej, co wniosek mniejszości komisyi powiada, oto żąda wolności uregulowanej przy dzieleniu gruntów, kiedy drugi członek mniejszości stanowczo czego innego żąda.

Na to, co referent mniejszości komisyi powiada, nie zgodzi się podług mego przekonania poseł Koroluk. Już nam tu niektórzy podsuwali myśl, co również poseł Koroluk przedstawiał w komisyi, aby ograniczyć dzielenie do pewnego minimum. Jakie to minimum miałoby znaczenie, na wykazanie tego szkoda czasu tracić, bo podług mego zdania, minimum nikt utrzymać nie byłby w stanie. Ostatecznie zwracam uwagę na główny punkt i kładąc nacisk pytam się, jakie prawo, jaka ustawa byłaby w stanie, mnie wolnego człowieka, który kupił kawałek gruntu, zniewolić, abym tego gruntu nie dzielił? Przypuśćmy, gdybym nie usłuchał, a więc konsekwencya, iż musiałaby nastąpić reintegracya? Pytam znowu, czy w obec takiej masy podziałów, jaką p. Gniewosz w swoich statystycznych datach przytoczył, i to podziałów niemeldowanych, reintegracya jest możliwa, i jaka to z tego suma procesów musiałaby wyniknąć? Pytam się ostatecznie, czyli, gdybyśmy chcieli szczerze utrzymać powagę ustawy, czy jest podobną rzeczą, narazić ją na podkopywanie, lub czy moglibyśmy w jakikolwiek bądź sposób wszelkie podziały reintegrować? W tym względzie wewnętrzne przekonanie mieć możemy, że i w obec pewnego oznaczonego minimum w razie przekroczenia reintegracya nastąpić nie będzie mogła. Nie godzi się więc ustawy wprowadzać w życie, o której jesteśmy przekonani a priori, iż prędzej czy później nie byłaby poszanowaną; nie godzi się dawać jej na to, aby się patrzeć na jej ciągłe obchodzenie lub stanowcze podkopywanie.

Widząc jak rozwlekają się rozprawy, nie chcę czasu zabierać Wysokiemu Zgromadzeniu, chciałbym jednakowoż, aby sprawa poszła na właściwą drogę, t. j. tam z kąd wyszła, napowrót do komisyi, celem właściwego załatwienia.

Pomimo że książe Marszałek oświadczył, że wnioski mogą być tylko stawiane przy specyalnej dyskusyi, sądzę, iż do specyalnej dyskusyi nie przyjdzie, więc ośmielam się postawić następujący wniosek (czyta):

»Nad wnioskiem mniejszości komisyi przejść do porządku dziennego, a polecić komisyi, aby o przedłożeniu rządowem zdała sprawę w przeciągu dni ośmiu.«

Poseł hr. Golejewski. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł ks. Sanguszko. Izba jest zmęczona i prosi o zamknięcie posiedzenia.

Masszałek. Mamy jeszcze zapisanych mowców za wnioskiem 9, przeciwko wnioskowi 4; więc możemy albo zamknąć posiedzenie odkładając rozprawy do jutra, (Głosy: Zamknąć, zamknąć.) albo dziś jeszcze wybrać mowców generalnych, i jutro dalej rzecz prowadzić.

Głosy. Prosimy o zawknięcie posiedzenia.

Marszałek. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek posła Golejewskiego o zamknięcie dyskusyi.

Zapisani do głosu są za wnioskiem pp. Wolny, Krzeczunowicz, Kowbasiuk, Pfeiffer, Ławrynowicz, hr. Wodzicki Henryk, hr. Potocki, Rogawski i Popiel;

przeciwko wnioskowi: Koczyński, Koroluk, Kraiński i ks. Sanguszko. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest mniejszość. A zatem zamkniemy posiedzenie na dziś. (Głosy: Tak, tak, nie, nie.)

Poseł Skrzyński. Proszę o głos co do traktowania rzeczy. Jeżeli Sejm nie przystał na zamknięcie dyskusyi, to chciałbym przynajmniej, aby nad tem przedmiotem sesya była dziś jeszcze. Mamy wiele bardzo ważnych przedmiotow do załatwienia, a jak ze słów księcia Marszałka wnosić należy, czas obecnej sesyi już bardzo krótki; byłoby więc stratą czasu i zaniedbaniem do nieprzebaczenia, gdybyśmy chcieli przewlekać dyskusyę, więc niech będzie posiedzenie jeszcze dziś.

Poseł Hubicki. Przychylam się do tego wniosku.

Marszałek. To wszstko jedno, czy będziemy dziś mieli posiedzenie a komisye jutro, czy odwrotnie. Nie będę więc przedłużał posiedzenia, bo uważam, że Panowie są zmęczeni. Na dzić więc posiedzenie zamknięte, przyszłe posiedzenie będzie jutro o godzinie 10tej. Na porządku dziennym będzie: Dalyzy ciąg rozpraw nad wnioskiem o dzielności gruntów.

Wybór zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi miejskiej.

Pierwsze czytanie wniosku posła Pawlikowa o rewizyi ustawy o języku wykładowym w szkołach.

Pierwsze czytanie wniosku posła Minkowicza względem zniesienia ustawy o funduszu zapasowym kościelnym.

Sprawozdanie o wyborach posłów.

Pierwsze czytanie wniosku posła Kowalskiego o adresie.

Koniec posiedzenia o godzinie 2½ popołudnia.

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

16. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 17. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. Petycya gmin Berezowa i innych z zażaleniem na ustawy o konkurencyi kościelnej i o funduszu zapasowym kościelnym odesłana na wniosek posła Kowbasiuka do komisyi administracyjnej. — Dalszy ciąg dyskusyi nad wnioskami komisyi odnoszącemi się do projektu rządowego o wolności dzielenia gruntów. — Uwagi objaśniające sprawozdawcy większości komisyi p. Kabata. — Przemowy posłów Koczyńskiego, Wolnego, Koroluka, Krzeczunowicza, Kraińskiego. — Wniosek posła hr. Adama Potockiego o zamknięcie dyskusyi przyjęty. — Przemowy posłów Kowbasiuka, ks. Sanguszki, Henryka hr. Wodzickiego. — Oświadczenie c. k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy mniejszości komisyi posła Skrzyńskiego. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^3/_4$. przed południem.

Obecnych posłów: 119.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba Panów Posłów zebrana, posiedzenie otwarte. Pan Sekretarz zechce odczytać protokół wczorajszego posiedzenia.

Sekretarz p. Szujski (Czyta protokół 15go posiedzenia Sejmu.

Marszałek. Nie żąda nikt głosu co do protokołu? (Milczenie.) Nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Jest dalszy spis petycyj.

Sekretarz Szujski. (Czyta.) Dalszy ciąg petycyi wniesionych do Sejmu do dnia 17tego września 1868.

236. Towarzystwo kredytowe galicyjskie przez posła Michała Gnoińskiego, przedstawia potrzebę, ażeby tabula krajowa zawierała katastralny wykaz gruntów każdego ciała tabularnego.

237. Mieszkańcy powiatu Nowy Sącz przez posła Oskarda, przedstawiają potrzebę zaprowadzenia ksiąg hypotecznych, udzielania pożyczek na hypotekę, i zmuszania izraelitów, aby dzieci posełali do szkół średnich i wyższych.

238. Zwierzchność gminy Berezów, Tekucza, Bania Berezowska, Łuczki przez posła Kowbasiuka, użalają się na konkurencyę kościelną i na fundusz zapasowy parafialny.

239. Przełożony klasztoru OO. Kapucynów w Rozwadowie, przez posła ks. Dietricha, o zapomogę z funduszu religijnego, z powodu pożaru.

240. Wydział powiatowy w Gródku, przez posła Niezabitowskiego wnosi, aby budynki kościelne i parafialne asekurowano kosztem funduszu parafialnego zapasowego.

241. Marszałkiewicz Maxymilian przez posła Adama hr. Potockiego, przedkłada wniosek uzupełniający projekt ustawy, o wykupnie prawa propinacyi przez Wydział krajowy przedłożonego.

242. Kowalski Jakób i Więcek Jan, włościanie ze Strzelczysk, przez posła Halika, o uwolnienie ich od płacenia czynszu z gruntu, do kasy miejskiej w Mościskach.

Poseł Kowbasiuk. Proszu o hołos szczo do petycyi.

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Wnesena tu jest petycya na moje ruki wid hromady Berezowa, wzbladom funduszu zapasowoho. Proszu, aby taja petycya widosłana buła do komisyi administracyjnej.

Sekretarz Szujski. Jest do petycyjnej odesłana.

Marszałek. Niema kto co przeciw odesłaniu tej petycyi do komisyi administracyjnej? (Milczenie.) Więc będzie odesłana do komisyi administracyjnej.

Poseł Tyszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Tyszkowski ma głos.

Poseł Tyszkowski. Ja prosiłem, ażeby wniesiony przez posła Kowalskiego projekt adresu był przetłumaczony na język ruski, i mnie w tym języku udzielony; dostałem go jednakże tylko w języku polskim.

Marszałek. Wszak jest drukowany w języku ruskim.

Poseł Tyszkowski. Ale ja tego nie rozumiem, a muszę to także przedłożyć moim wyborcom.

Marszałek. Wniosek musi być wydrukowany w tym języku w jakim był podany; i dopiero przy rozprawie nad tym adresem może być mowa o tem. Przechodzimy teraz do porządku dziennego, t. j. do dalszej rozprawy ogólnej nad wnioskami komisyi do ustawy o dzieleniu własności ziemskiej.

Sprawozdawca większości p. Kabat. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kabat ma głos.

Sprawozdawca większości p. Kabat. Proszę mi pozwolić przytoczyć słów kilka dla wyjaśnienia wczorajszej dyskusyi. Wykazywano nam niektóre wątpliwości ztąd, że większość komisyi postawiła tę zasadę: »Wys. Izba raczy uchwalić, że wolność dzielenia gruntów włościańskich ma być nieograniczoną.« Dało to powód do wątpliwości, mianowicie, dla czego komisya nie wspomniała o gruntach dominikalnych.

Otóż wytłumaczę, dla czego tak się stało. W łonie komisyi powstały wątpliwości co do gruntów włościańskich; co do dominikaknych nie było żadnej kwestyi, nie było żadnych sporów w komisyi. Zgodzono się na to, że właścicielowi byłych dóbr dominikalnych powinna być zostawiona wolność rozrządzania tą własnością. Więc ponieważ względem posiadłości dominikalnej nie było żadnej kwestyi, nie widzieliśmy też i potrzeby wnoszenia tej do Wys. Izby, i tylko kwestyę włościańską, jako sporną, wnieśliśmy przed Sejm.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Właśnie to ostatnie tłumaczenie, które nam tu podał szanowny sprawozdawca większości, powoduje mnie do poczynienia kilka uwag nad kształtami, w jakich występuje przed Wysoką Izbę wniosek komisyjny. Otóż mnie się bardzo zdaje, że komisya w nie właściwy sposób zasłoniła się tym ustępem regulaminu, dozwalającym oddzielnie wnieść kwestyę wstępną, a dopiero potem stanowczy złożyć wniosek i wypracowanie swoje. Bo zważmy tylko co to jest kwestya wstępna? Takie kwestye wstępne wydarzyć się mogą n. p. w sprawach cywilnych, gdzie rozchodzi się o to, czyli przed rozwiązaniem jakiej sprawy cywilnej nie należy wprzód w drodze karnej ustanowić, ażali zaszły fakt nie jest może karygodny; wtedy ta kwestya karygodności będzie kwestyą wstępną. Podobnież jeżeli w sprawach spadkowych rozchodzi się o to, czy spadkobierca pochodzi z małżeństwa ważnie lub nie ważnie zawartego, wtedy kwestya dochodzenia prawności małżeństwa będzie kwestyą wstępną. Tu zaś takiej kwestyi prejudicialnej nie było. Tu zachodziła tylko kwestya główna w porównaniu z innemi drugiego rzędu kwestyami.

Komisya zasłaniając się tym dowolnie tłumaczonym paragrafem regulaminu, spowodowała znaczne opóźnienie finalnego rozwiązania całej rzeczy; — bo zamiast na dzisiejszem posiedzeniu podać pod rozwiązanie kwestyę parcelowania w całości, rozparcelowała ona dyskusyę niepotrzebnie na dwa działy, albowiem po zapadłej dziś uchwale nad mniemaną kwestyą wstępną, sprawa odesłaną będzie znowu do komisyi a zapewne parę dni albo i tydzień cały upłynie, nim komisya będzie mogła wystąpić z wnioskiem stanowczym. Prócz tego szanowny mój przyjaciel referent większości sam przyzna, że cała ta niby wstępna kwestya, nie bardzo jasno została w sprawozdaniu postawioną, bo z jednej strony większość twierdzi, że wolność rozrządzania własnością nieruchomą, ma być bezwarunkową, i to jest rzecz jasna; ale czego mniejszość chciała, do tego trzebaby chyba napisania całego komentarza. Ja się przyznaję, żem się zapisał jako mowca mniejszości po prostu dlatego, bom niemiał innego wyboru. A zatem kończąc uwagi co do formy, sądziłbym, iż postępowanie komisyi nie powinno służyć za precedens, godny na przyszłość do naśladowania przez inne komisye.

Co się tyczy rzeczy samej, to nie chciałem przemawiać za wnioskiem mniejszości, bo ten wniosek jest mglisty, i trudno dowiedzieć się, do czego właściwie ta mniejszość w komisyi dążyła, chciałem przemawiać za prostą modyfikacyą w przepisach dotyczących podzielności gruntowej, modifikacyą, która miałaby trwać do póty, dopóki trwa stan przejściowy. Powodował mnie zaś do zamierzonego wystąpienia z taką transytoryczną restrykcyą raz wzgląd na samą umiejętność ekonomii politycznej; bo w sprawozdaniu większości, któremu nie mogę odmówić wielkiej zaiste gruntowności; spotykam się z kategorycznem twierdzeniem, jakby ta kwestya pod względem umiejętności stanowczo była już załatwioną.

Mnie się zdaje, że tak nie jest; bo pozostaje bardzo wiele uczonych ekonomistów, którzy są innego zdania w kwestyi parcelowania. Przytaczam tylko profesora Hlubeka, przytaczam słynnego ekonomistę i twórcę może dzisiejszej całości niemieckiej, to jest założyciela cłowego związku niemieckiego Fryderyka Listą, który ciągle dowodzi, że podzielność gruntów nie powinna przekraczać granic pożyteczności. Na tem nie kończy się jeszcze szereg mężów uczonych, którzy są innego zdania pod względem parcelacyi własnosc ziemskich; także Robert Mohl, a nareszcie i Henryk Karol Rau są tego zdania, że w każdej rzeczy przebraniem miary zwichnąć można nawet najzdrowsze zasady. (Brawo.)

Nadmieniłem to pokrótce, aby sprostować mylne zdanie o jednomyślności reprezentantów nauki ekonomii politycznej, w kwestyi agitującej się w Wysokim Sejmie. Ale jeżeli miałem przemawiać za modyfikacyą, to największą dla mnie pobudką była ostrożność, konieczna w obec tych wszystkich mniemanych wolności, które do nas przychodzą od zachodu. Ja sądzę, że może jeszcze nie poszło w niepamięć, co to się wszystko zlało na nasz kraj szkodliwego z tak zwanej wolności wekslowej, czy ta wolność wekslowa nie jest przyczyną ciągle wzrastającego i zaiste zastraszającego zadłużenia się, naszego stanu włościańskiego? Albo weźmy na przykład wolność przemysłową; ta osławiona wolność przemysłu doprowadziła u nas do rozbicia czcigodnych stowarzyszeń cechowych, ta wolnośó zagraża podkopaniem prawa propinacyi. Konsens na słodzone trunki wyrabiany i udzielany bywał w imie wolności przemysłowej.

Pytam się, czy nie jest słuszność po mojej stronie, jeśli twierdzę, że ta wolność nie wydała u nas dobrych owoców? Przypomnę panom jeszcze wolność górniczą; czy ta królewskość kopalin nie naraziła na straty nader dotkliwe naszych właścicieli ziemskich trudniących się wydobywaniem nafty albo węgla kamiennego!

Cóż mówić dopiero o tych wolnościach nowo uchwalonych we Wiedniu, mianowicie o wolnościach konfesyjnych, co zachwiały podwalinami monarchię, której swietność i potęga pewnie nam leży na sercu, skoro w tej monarchii pokładamy całą naszą nadzieję i uważamy ją za tarczę narodowości naszej. Więc zdawało mi się, że do tej wolności dzielenia gruntów może być zastosowane to starodawne przysłowie: »Timeo Danaos et dona ferentes.«

Tymczasem muszę się przyznać do tego, że dyskusya nie została bez wpływu na mnie. Przekonałem bowiem się o tem, że na przykład potworna instytucya porządku sukcesyi włościańskich w naszym kraju nie może inaczej być uchyloną, jak za uchwaleniem bezwarunkowej podzielności gruntów.

Rozważyłem także, że księgi gruntowe najlepiej zapobiegną przesadnemu rozdrabianiu ziemi, a tuszyć można, że jeszcze w tej kadencyi zbawienna instytucya tych ksiąg publicznych dojdzie do urzeczywistnienia w kraju naszym. Skoro dalej jeszcze statystyczne wykazy tutaj odczytane, przeświadczyły mnie o tem, że niema obawy proletorjatu włościańskiego w naszym kraju, bo zawsze jeszcze w Galicyi wschodniej 24 morgów a w Galicyi zaś zachodniej około 21 morgów przeciętnie wypada na jedną posiadłość ziemską: musiałem sobie zadać pytanie czyli obstawanie za ograniczeniem podzielności niebyłoby większem złem aniżeli utrwalenie włościańskiego prawa spadkowego, które jest podstawą dzisiejszych majoratów włościańskich i mnogich skutków fatalnych tej instytucyi średniowiecznej. Po tej drodze doszedłem do tego otwartego wyznania wiary, iż życzeniem naszem powinno być, aby komisya jak najprędzej wystąpić mogła ze stanowczemi wnioskami opartemi na podstawie bezwzględnej wolności rozrządzania własnością ziemską. Skończyłem.

Marszałek. Poseł Wolny ma głos.

P. Wolny. Wysoka Izba! po dokładnem rozpatrzeniu się nad wnioskiem komisyi większości, który ma na celu, aby była nieograniczona wolność podzielności gruntów i po dokładnem rozpatrzeniu się nad wnioskiem mniejszości komisyi, która chce aby zostało i nadal pewne ograniczenie podzielności gruntów, przekonałem się, iż obie te komisye większość i

mniejszość mają myśl praktyczną, jedne, ale nie równe podstawy, do jednego celu dążące.

Chcę więc w krótkości nad tą kwestyą się zastanowić. Myśl komisyjnej większości jest ta, ażeby rzetelnie, sumiennie postępowo w duchu komasacyi, coby służyło do podniesienia kraju; podstawa na której się komisya większości opiera, jest niedojrzałą — jest więc powinnością naszą tę podstawę wydoskonalić. Myśl zaś mniejszości komisyi jest ta, iż lęka się aby my niestracili klasy średniej, to jest aby nie stało się w kraju naszym tak, jak w Anglii, ażeby nie było równocześnie tylko dwie klas ludu t. j. bogatych i nędznych.

Podstawa na której się komisya mniejszości w swoich wywodach opiera, jest przejrzała, co w krótkości udowodnię, ponieważ jeżeli zechce się oprzeć na przestrzeni ziemi, to jest, wiele morgów lub wiele sążni może wystarczyć na utrzymanie jednej włościańskiej familii to sama komisya mniejszości przyzna, że jest niemożliwe. Bo to, co przed laty było, to nie jest, bo uczy nas dokładne przekonanie, że jak ze Zachodu posunęła się oświata, postęp i industrya do naszego kraju, to stosunki tak daleko się odmieniły, że familia jedna włościańska często daleko lepsze utrzymanie w okolicy postępowej, gdzie zaprowadzono fabryki na jednym lub dwóch morgach za pomocą industryi znajdzie jak na dziesięciu morgach, bo jeżeli grunta są położone w okolicy nieprzystępnej nieużytej postępowej, nieprzemysłowej, nieindustryjnej, to jestem przekonany, że i 20 morgów niewystarczą na dokładne utrzymanie jednej familii.

Więc dokładniem udowodnił, że komisya mniejszości ma przejrzałe podstawy, na których się oprzeć chce, bo te podstawy wtenczas by tylko w naszym kraju za podstawę mogły służyć, dopokąd lud w kraju naszym żył w ciemniocie.

A gdyby się komisya mniejszości chciała oprzeć na stosunek teraźniejszego podatku, to i tu by żadnej nie znalazła stałej podstawy, ponieważ doświadczenie nas dokładnie uczy, że nie jeden chłopek i obywatel ze złego gruntu daleko większy podatek płaci, jak inny z dobrego; a choćby się może chciała komisya mniejszości ułudzić i na nowy kataster, z pewnością i tam nie znajdzie żadnej podstawy, bo i o stosunku nowego katastru znam dokładne data, że niema stałej podstawy. Komisya mniejszości także mniema swój postęp oprzeć na komasacyi, to jest ona widzi i lęka się, aby się nasz kraj niepodzielił na dwie klasy jak w Angli, na bardzo bogatych i na biednych. Przyczyna tego była w Anglii w pierwszych czasach ta sama, jaka unas teraz, to jest pierwsi Anglicy umieli użyć czasu w ten sposób, aby w krótkim czasie dużo zrobić i aby po małych wydatkach duże dochody dosięgnąć; a u nas do tego czasu jeszcze żadnemu się o takim postępie nic nie marzy, a przecie przysłowie mówi: „czas płaci, czas traci, na czas płacą kraje i dzieci».

Mniejszość komisyi niewyjaśnia nam praktycznie tylko teoretycznie tej komasacyi i mniejszość nie potrafi przeprowadzić tego tak zwaną przymuszową żelazną ręką, ponieważ autonomia gminna głęboko się rozwinęła, a ta niepozwoli na żaden przymus. Dziś wolność, niepodległość, industrya, przemysł a po prostu pieniądze wszystko zrobią. (Brawa i śmiech).

Pozwolę sobie dalej wyjaśnić mniejszości komisyi, której sprawozdawca nam w teoryi przedłożył, powiedział nam z daleka: Panowie! wy osobliwie włościanie, wy się macie lękać bo tu jest kamień na którym się rozbić możecie! to jest panowie jeżeli będzie podział gruntów wolnym na ten czas hodowla bydła upadnie.

To jest fundament, na którym w prawdzie wszystko w kraju naszym powinno się stanowić.

Powiedział nam p. sprawozdawca, że on się obawia aby hodowla bydła u nas nie opadła, ale powiedział on nam to w teoryi lecz nie w praktyce, i ja się tego nie boję. bo hodowla bydła tak jak w naszym kraju jest, nigdy upaść nie może, bo chociażby nawet środkowa klasa upadła, to o upadku hodowly bydła i mowy być nie może, bo jakżeż ona już upaść może, kiedy zwyjątkiem małej części od Zachodu ona stoi na najniższej stopie. (Wesołość).

Chcę to wytłumaczyć praktycznie, że jest bardzo ważny punkt, możność podniesienia hodowli bydła jeżeli dzielić i łączyć będziemy nasze grunta w duchu komasacyi. Panowie, jak my sobie zrobimy tak mieć będziemy, bo jeżeli my produkcyą ziemiopłodów naszego kraju z zasad praktycznych podniesiemy jeszcze raz tak wysoko — jak jest teraz, to żadna industryja, żaden handel, żaden przemysł czyli żadna fabryka sukna ani też żelaza nie potrafi nam wyrównać, co my potrafimy uzyskać z produkcyi ziemiopłodów, jak je podniesiemy, bo ziemiopłody są u nas jeszcze kapitałem nienaruszonym i można ich w naszym kraju jeszcze raz tak wysoko podnieść jak w niektórych okolicach, nie raz ale dwa razy tyle jak dzisiaj, lecz do tego

potrzeba środków — podstawę w hodowli bydła, a tę podniesiemy w sposób komasacyi, wyżej produkcyę podniesie niżeli przez przymus. My więc tę większą siłę produkcyjną możemy osiągnąć przez podział złączenia gruntów postępowy.

Dzisiaj nikt tego nie zaprzeczy, że już nie potrafimy więcej złączyć te grunta, co są już rozłączone, żadna siła, choćby i żelazna ręka tego nie potrafi uczynić, aby takie podzielone grunta nazad złączyć. Panowie, jest to naszą powinnością, abyśmy ustawę w ten sposób postępowy ułożyli, żeby wieśniak używał rozumniej czasu, żeby nie dużo miał robić, a robił to w krótkim czasie, żeby miał małe wydatki a duże dochody. Wtenczas zyskamy na czasie i na pracy i będziemy to mogli użyć do podniesienia przemysłu, do zarobkowania, do industryi, tak więc osiągniemy wszystko, więc i hodowla bydła na żaden sposób nie upadnie, lecz owszem podnieść się musi.

Co więcej jeszcze szanowny sprawozdawca komisyjnej mniejszości powiedział nam zdaleka: Panowie jeżeli pozwolim na podział gruntów, to na jednej stronie staną pałacy a na drugiej stronie biedne chaty nędznych zarobników, wyrobników i chałupników. Powiedział nam to p. sprawozdawca w teoryi ale nie w praktyce, bo dzisiaj w praktyce choć nie wolno się dzielić jest tak a nie inaczej — rzeczy stoją na tym stopniu i jak tak dalej pozostanie, to z natury rzeczy samo ono do tego przyjdzie, bo system naszego gospodarstwa jest tak zaprowadzony, że biedny chłopek robi i robi, a pomimo tego nigdy nie może być gotowy ze swą pracą i nic mu w zysku nie przyjdzie, ponieważ podział gruntów jest właśnie dzisiaj nie praktyczny; i prowadzi do zniszczenia; podział gruntowy nie jest tak wyrachowany żeby w krótkim czasie dużo zrobić, żeby się co zostało dla robiącego, nie jest on na to wyrachowany, żeby wydatki mogły być zmniejszone a dochody zwiększone — więc samo z siebie do tego przyjść musi, że małe gospodarstwa z braku zasobów materyalnych i pracy w końcu upaść będą musiały, choćbyśmy w teoryi Bóg wie jak się przeciwko temu zastrzegali. To nic nie pomoże, tego w ten sposób nie zrobimy, do tego potrzeba czasu i pracy sumiennej, oświata i tak lekko tej ważnej sprawy, dla kraju naszego będącego bez funduszów zbywać nie można, gdy powiemy, że dzielić gruntów nie można — bo to i w teoryi i w praktyce bardzo mało dla kraju naszego. Słyszałem tu głos narzekania, że ta sprawa odwleka się tak długo a mnie się zdaje, iż to jest słusznie — żeśmy rozważali ją i po raz drugi przychodzi ona na stół Izby, i w drugiej kadencyi — ja to jak powiadam nie mam za złe, rozważajmy i zastanawiajmy się nad tem bo słusznie od tego dobro naszego kraju zawisło, jeżeli my w tej mierze sumiennie i rzetelnie do podwyższenia bytu materyalnego w kraju tej kwestyi przystąpimy.

Wniosek komisyi większości, ma podstawy wyrobione doskonale i dokładnie, a przeciwnie się ma z wnioskiem komisyi mniejszości; bo lud naszego kraju już zaczyna być postępowym i oświecać się i nie ma strachu, żeby klasa średnia znikła, i żeby na jednej stronie stanęły pałacy bogaczów a na drugiej chaty biedaków i zarobników.

Jeżeli p. sprawozdawca mniejszości tak mniema, to w teoryi tylko tak mówi, a w praktyce ja się z nim nie zgadzam, tam wtedy, jeżeli do tego przyjdzie, w tych pałacach nie będą przemieszkiwać posiadacze większych własności ziemskich, a w chatach znowu wywłaszczeni włościanie, nie, w pierwszych rozsiędą się różni i przemysłowcy różnego wyznania, zaś do chat tych biedaków i z tej drugiej strony przesiedlą się i dostaną się niegdyś właściciele więksi. (Brawa i oklaski).

Więc strach ten jest tylko strachem, ale nie żadnym dowodem.

Ponieważ przedewszystkiem komisya mniejszości, jeżeli chce ażeby chłop był postępowym i w postępie ciągle wzrastał, to powinna była najsamprzód obmyśleć, aby ten chłop umiał się inaczej z czasem obchodzić i się z nimi rachować, i aby tak czasem, pracą i kapitałem zarządzał żeby mu się wydatki zmniejszały a dochody zwiększały, żeby pod tym względem było u nas praktyczne urządzenie stosunków i konkurencya, bo jeżeli my do tego nie przyjdziemy i naszą nieporadność dzisiejszą czemś lepszym nie zastąpimy, to tu niepodzielność gruntowa nic nie pomoże a raczej zaszkodzi. Doświadczenie nas uczy, że konkurencya utrzymuje wszystko, więc jeżeli chce nasz kraj w Europie konkurować, na tem nam zależyć powinno, ażeby u nas dać ludowi środki by się ten lud przez oświatę podniósł, by ten lud w ciemnocie nie upadał, a to nie doprowadzimy gdy go zostawimy spokojnego na źle podzielonym gruncie. Podzielmy go praktycznie, bo u nas wszędzie znajduje się podział gruntów bardzo nie praktyczny — a to bo u nas każdy myśli tylko o tem aby mu z początku lekko przyszło, i dlatego chciałby wybrać grunt w każdej stronie daleko i szeroko mu się najdogodniej zdaje. Ale to jest nie prawda, trzeba go nauczyć, że każdy grunt może być najurodzajniejszy, że nie trzeba szukać daleko roli, kiedy ona jest bli-

sko, bo trzeba go nauczyć, że z roli mokrej przez postępowe gospodarstwo można zrobić suchą, a z zimnego gruntu można go na ciepły i urodzajny wyprowadzić, to samo można zrobić i z piaszczystego. Więc tu trzeba nauczyć lud ten praktyczności a nie ograniczać go w wolności do zarządzania swoją własnością. (Brawo!)

Więc dlatego powiadam, że podstawy komisy[1] mniejszości są nie dokładne i niedojrzałe i niesłusznie jest ona niechętną wolności podzielności gruntowej — dlatego dalej większość komisyi rzecz tę sumienniej przedstawia i zupełnie nie przeszkadza postępowi, i wnioski jej są rzetelne i sprawiedliwe. Okazuje się dalej słuszność zdania komisyi większości że w naszym spadkobiercą jest zawsze okropna krzywda, brat starszy i on zabiera cały majątek familijny albo przynajmniej największą część, na młodsze dzieci zaś przypadnie bardzo mało albo nic, muszą się kontentować co im z łaski starszy brat da, a temu choć nie wolno gruntu podzielić dla familii, to mu wolno cały obcemu sprzedać lub darować. To jest niesprawiedliwość, bo i ciężary poddaństwa spadły razem z wszystkiemi ciężarami, które na gruntach naszych ciężyły już przed 20 lat a niesprawiedliwość ta sama ciąży a nie ustaje, starszy brat wszystko zabiera, a przecież powiada młodszy brat słusznie, że my się wszyscy razem urodzić nie mogli, a nie raz słyszymy skargę najstarszej córki, która powiada, cóż ja temu winna, że ja się synem nie urodziła. (Wesołość).

Więc to doświadczenie nas uczy, że większość komisyi nic więcej nie wymaga jak tylko to, co jest rzetelne i sprawiedliwe. Komisya większości ma za zadanie postęp. I komasacya, pod którą rozumiem rachować czas, to jest, by w krótkim czasie wielkie roboty dokonane być mogły, by z małemi wydatkami wielkie osiągnąć można dochody, więc i ta słuszność za wnioskiem komisyi większości przemawia. Komisya większości tylko nie zauważała tej praktyki, że ma na celu, by tak zwane niszczące gospodarstwa (t. j. po niemiecku Plünder Wirthschaften) upadły. Bo w kraju naszym mamy takie gospodastwa nietylko w rolnictwie ale i w lasach z małym wyjątkiem na zachodzie. Gdy w praktyce dzisiejszej dalej postępować będziemy, pokaże się w przyszłości, że nie będzie czem palić, z czego domów stawiać, nie będziemy mogli nietylko sprzedawać zboża, ale nam braknie nawet na własne potrzeby, a wszakże każdy kraj powinien potrzeby swoje własnemi produktami pokrywać.

Jestem więc za tem, by komisya większości z komisyą mniejszości się zlała, i przemyślała nad tem, by było zaprowadzone tak zwane gospodarstwo ogrodnicze; wtenczas będziemy mogli być pewni, że średnia klasa nie zaginie, że się klasa ta i kraj cały podniesie, że się zapewni dobrobyt i narodowość ocali, i że nie nastąpi wywłaszczenie. Robię jeszcze i tę uwagę, żebyśmy mogli iść za praktyką Anglii i Niemiec, za praktyką postępową, a nie zaś za teoretycznem jej systemem. Bo dlaczegoż w Anglii dwie klasy tylko ludności, bogaczy i biedaków? Bo podział gruntu w początku nie szedł za praktyką, ale za teoryą, bo teorya z praktyką nigdy się nie zgodzi, czego najoczywistszym jest dowodem naszego kraju ustawa gminna, z której tyle sobie obiecywaliśmy, ale pokazało się, że my się zawiedli, bo papier był cierpliwy a pióro było posłuszne; ustawa gminna jest w teoryi bardzo śliczna, nikt jej nic zarzucić nie może, ale w praktyce przekonaliśmy się że jest maleńka, niemożliwa i prowadzi kraj co raz dalej na dół.

Uważajmy więc panowie! abyśmy nie nagle ale powoli i pewnym postępowali krokiem, bo na kroku tym przyszłość ludności naszej, kraju naszego polega, to jest oś, o którą postęp, narodowość i wszystko się obraca. Jestto obowiązkiem naszym Panowie, ażeby prawo to, które obecnie ustanawiamy, w ten sposób było ustanowione, żebyśmy średniej klasy ludności naszej nie zgubili, ale żeby się nie tylko ostała i podniosła wtenczas możemy z czystem sercem powiedzieć, że Polacy dalej postąpili, jak Anglicy, bo Anglia straciła średnią klasę, albowiem to nie jest tak maleńką rzeczą, jak się może komu wydaje. Kto nie zna praktyki, ten musi się trzymać teoryi, ale ja niedam się złudzić niczem, bo praktyka mnie już przekonała.

M a r s z a ł e k. Proszę, by mowca zechciał króciej zebrać swoją mowę, albowiem czas jest krótki, a życzyłbym sobie, aby dyskusya nad tym przedmiotem dziś się skończyła, zresztą mamy oprócz tego bardzo wiele pracy jeszcze.

Poseł W o l n y. Ja w krótkości już zakończę. Robię poprawkę, aby do komisyi większości, do której się w całości przychylam, a którą uznaję za postępową, odesłać tę sprawę z tym dodatkiem, aby nieograniczoną wolność dzielenia i łączenia gruntów w duchu kommasacyi od zezwolenia zwierzchności gminnej była zawisłą, aby nie dzielić dziko, tj. aby Zwierzchność gminna pierwej się przekonała, że podział ten lub połączenie rzeczywiście dla podwyższenia w kraju chodowli bydła dla podwyższenia średniej klasy ludności, a nie dla zguby tej klasy przyczynić się może.

— M a r s z a ł e k Poseł Koroluk ma głos.

Poseł Koroluk. Ja ne budu dołho rozwodyty sia, tolko skażu, szczo w naszych storonach mnoho sia deliły hruntamy, chotiaj prawo ne dozwoliawało sia delity, to dijało sia dobrowolnie, a buło i tak, szczo po smerti ojca najstarszyj syn odziedziczył ciłe hospodarstwo, a ne chotił młodszym bratiom lub siostrom niszczo daty. bo sia operał na zasadi prawa, to mohło sia staty, szczo sia albo pohodyły w hromadi, i najstarszyj syn widstupył jednemu bratu 2 albo try morhy zemli, albo jak mał horosze, to zapłatył, a ony sobi kupyły za to jaki kawałok hruntu, ałe dijało sia i to, szczo jak sia ne pohodyły, to sia procesowały, ałe jest i to prawda, szczo tam, kuda sia szcze hrunta ne podiłyły, tam jest jedno czesne hospodarstwo, sut konie, korowy i woły, a jak sia pokawałkujet, to wże toho ne bude, jak to wże na wczorajszom zasidaniju ks. Stempek skazał, szczo budemo potom ridko, hde kuda widyty jednu korowu, z toho to powoda ne mohu prystaty na wnesok komisyi bilszosti, na neohraniczenu wilnost delenia hruntów, i poperaju wnesenye hospodyna Sowitnyka Kowalskoho, aby takowe delenie czerez posrednictwo Rady hromadzkoj nastupywały, bo hromada najlipsze znaje i rozumije i może uważaty i kontrolowaty, aby ne stały sia krywdy rodyni, jak sia wże perekonałem pered 5 let. Ja myślim, szczo hromady najlepsze znaju swoi zwyczaji i obyczaji, do koho hrunta nałeżut, kotoryj jest włastytel, kotoryj majet słusznost, ja sia to wże ne raz perekonałem, że to najlipsze znaje hromada, a kto sia udał do sudu, albo do władzy politycznoj, to ne koneczno dobre na tom wyjszol, a kotoryi sia udały do uriadu hromadzkoho, to sia zawsze pohodyły, jeśm za tem, aby to widdano pid dozor Rady hromadzkoj z 12, albo 18, albo i bilsze czlenyw złożonoj, aby tym Radom hromadzkim było świdome, szczo sia w hromadzkich hruntach zminyło.

Z toj pryczyny dumaju, że wolnist dilenia hruntiw szcze u nas ne na czasie, treba uważaty na nasz narid, narid jest selski ne proswiszczeny, trebaby mu daty jesze bilsze szkoły, aby sia mihł podzwihnuty i aby budował na tije oświti. Dały nam już troszku tij jak nazywajut swobody, ałe treba uważaty abyśmo tuju swobodu neprydusyły (brawo), Jak bude narid proswiszczeny, bude lipsze toju swobodu szanowaty, każdy z nas uznaje toj, że swoboda jest nam potrebna (brawo). Otoż ja jeśm zdania, ażeby toje prawo mały rady hromadzkie, ażeby toje rady uważały nad tym podiłym, ałe ażeby nad tem połna rada a ne sam naczelnyk albo asesor czuwał (brawo).

Marszałek P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Po wywodach wszystkich mowców, którzy przedemną głos zabierali nie pozostaje mi wiele do mówienia. Zarzucano wnioskowi komisyi, że ona tylko o dzielności gruntów włościańskich przedłożyła wniosek Ja mniemam, że zarzut ten jest niesłuszny. Ona podała Sejmowi do rozstrzygnienia pytanie co do dzielności tylko gruntów włościańskich, dla tego, że względem wolności dzielenia większych posiadłości nie było sporu.

Nie będę się wdawał w teoryę, albowiem sprawozdawca mniejszości komisyi sam przyznał, iż w teoryi jest za dzielnością. Żal mi, iż nie mogę podać warunki pod jakiemi mniejszość komisyi mniema, iż dzielność mogłaby być dozwoloną, albowiem mniejszości tych warunków nie podała. Przyznać musze, że gdy ta sprawa już trzeci raz przychodzi przed Wys. Izbę, spodziewać się należało, że mniejszość, która jest przeciwną nieograniczonej dzielności, zechce postawić warunki ograniczenia, zechce podać nam projekt całkowity, abyśmy mogli nad nim deliberować i rzecz ukończyć. Bez takiego projektu nie znamy zdania tej mniejszości, nie znamy jej rzeczywistej myśli.

Od dwóch mowców, tj. pp. Hallera i Koczyńskiego, słyszeliśmy, iż oni skłaniaią się do głosowania za wnioskiem większości, z tego tylko powodu, iż z uchyleniem ograniczeń dzielności gruntów zarazem wejdzie w życie ustawa nowa o prawie dziedziczenia gruntów włościańskich. Wiemy, że tę nową ustawę wydał Reichsrat. Tak jak w przeszłym wieku oktrojowali nam ustawę o dziedziczeniu gruntów chłopskich ustawą wyjątkową, która zupełnie nie odpowiadała zwyczajom dawniejszym w kraju, oktrojowano ją bez pytania o to kraju, tak też w roku bieżącym oktrojował nam Reichsrat ustawę nową, również bez pytania kraju, a oktrojował nie mając do tego według mojego zdanie żadnej kompetencyi. Gdyby nowa ustawa Reichsratowska nie była stosowną dla kraju naszego, moglibyśmy uchwalić inną, i nie czynić ją zawisłą od zniesienia ograniczeń dzielności gruntów. Wzgląd więc, iż wprowadzenie nowej ustawy o dziedziczeniu gruntów włościańskich Reichsrath uczynił zawisłem od zniesienia rzeczonych ograniczeń, nie powinien dla nikogo być powodem do głosowania za zniesieniem tych ograniczeń. Do tego mamy dość innych powodów.

Szanowny p. Wężyk rozbierając data przez p. Skrzyńskiego wczoraj podane, wspomniał, że mimo, iż we Francyi dzielność gruntów jest dozwoloną, średnie przecięcie rozległości posiadłości gruntowych wynosi więcej niż u nas, chociaż u nas dzielność nie była dozwoloną. Słusznie twierdził p. Wężyk, że już z tego się okazuje, iż ustawa o niedzielności nie wywarła skutku spodziewanego.

W sprawozdaniu mniejszości czytamy: «skonstatujmy naprzód potrzeby kraju naszego». Na cóż mamy konstatować potrzeby, kiedy p. Skrzyński datami swemi najlepiej to skonstatował. Skonstatował, iż pomimo ustawy o niedzielności, dzielą się u nas gruntami nieprawnie. Ztąd pochodzi jeszcze drugie złe; niepewność własności. Lecz może p. sprawozdawca mniejszości powie, że od czasu gdy wydamy nową ustawę, wtedy tę ustawę lepiej przestrzegać będziemy. Przestrzeganie takie ustawy może jednak do tego doprowadzić, że jeszcze usilniej starać się będą obejść ją, i wywołaną będzie jeszcze większa niepewność własności (brawo). Przyjdzie do tego, że pomimo ustawy o niedzielności gruntu lepiej przestrzeganej będą sprzedawać, lecz taniej jeszcze jak dzisiaj.

Zakaz dzielności czyli warunki postawione dla dzielności nie przeszkodzą także wypuszczania w dzierzawę. Mamy niezliczone przykłady, iż włościanie wypuszczają w dzierżawę kawałki gruntów na lat 15, 30, za bezcen, za cenę stosunkowo daleko mniejszą, niżby uzyskali ze sprzedaży tychże gruntów. Tego im nawet sprawozdawca mniejszości zabronić nie chce. Otóż jeżeli ograniczenia dzielności gruntów będą lepiej niż dotąd przestrzegane, to włościanin, potrzebujący pieniędzy; będzie się uciekał do takiego wydzierzawienia, szkodliwszego niż przedaż.

Nie z interesu ale z konieczności, mówił p. sprawozdawca mniejszości, przedają włościanie kawałki swoich gruntów. Cóż jest konieczność jeżeli nie najwyższym stopniem interesu. Jeżeli konieczność zmusza właściciela, aby dla ratowania reszty sprzedał części gruntu, to z tej samej konieczności, jeżeli mu nie będzie wolno sprzedać część, sprzeda cały grunt. I ów przybysz, którego się obawiał sprawozdawca mniejszości, kupi cały majątek włościanina, tak jak zdarza się w Poznańskiem, o czem wspominał poseł Tyszkowski.

Poseł ks. Ozarkiewicz wspomniał o niepożyteczności podziału gruntów, obawiał się nędzy, żebractwa. Nędzę mamy w kraju, niema istniejących dotąd zakazów dzielenia. Nie takiemi zakazami zapobieżemy nędzy i żebractwa, ale oświatą jak wspomniał jeden z poprzednich mowców, moralnością ludu, pracą i oszczędnością. Tu zdaje mi się działalność proboszczów byłaby skuteczniejszą niż zakazy dzielenia.

Poseł Kowalski zgadza się w teoryi z dzielnością gruntów, jednak zastowaniem jej się nie zgadza. Żałuję bardzo, że w sprawie języka na uniwersytetach właśnie ten sam poseł, bronił teoryę, wiedząc dobrze, że praktyczne zastosowanie do niczego nie doprowadzi. Tenże sam poseł mówił, że nie jeden włościanin sprzedawszy część gruntów żałuje teraz. Lecz gdyby nie był mógł sprzedać części, musiałby był sprzedać całość, i wtedy oczywiście żałowałby był jeszcze więcej. — Podług wniosku tegoż samego posła, jeżeli dobrze rozumiałem, miałoby pierwszeństwo do kupienia gruntów pozostawione być rodzinie, a dalej gminie, i dopiero gdyby ci z tego prawa pierwszeństwa nie chcieli zrobić użytku, mógłby kupić także obcy. — Doczego to prowadzi?... Jeżeli w rodzinie jest zgoda, wtedy bez prawa pierwszeństwa sprzeda włościanin grunt swój, raczej rodzinie jak obcemu; jeżeli zaś w rodzinie jest niezgoda, to mimo prawa pierwszeństwa przeda obcemu i znajdzie w dość sposobów do obejścia prawa pierwszeństwa. I drugi poseł dziś przemawiający był zatem, aby gmina miała zezwalać na sprzedaż kawałka gruntu. To ma styczność z wnioskiem p. Kowalskiego. Odpowiem, że to jest istotnie ograniczenie wolności indywidualnej. Ograniczenia indywidualnej wolności na rzecz gmin, które stoją w działalności swojej pod sprawnikami, przykład mamy w Moskwie; z tamtąd przykładów do naśladowania brać nie będziemy. (Oklaski). Tam jest despotyzm, tam jest zniszczenie wolności indywidualnej, tam też niema bogactw ani przemysłu, i tam nie rozwijają się ani materyalne ani duchowe siły. (Oklaski). Przypatrzmy się do czego w praktyce prowadziłoby wymaganie dozwolenia, gminy na podział lub przedaż gruntu. Przecież żyjemy po wsiach i wiemy, że w gminie osobisty interes nie małą odgrywa rolę. Gdy wójt albo przysiężny zechce kupić grunt cały, to nie dozwoli podziału. (Oklaski). Przypuśćmy jednak, że takiego interesu osobistego niebędzie, naczem wtedy zwykle się skończy? — Na tem, że rada gminna pójdzie do karczmy, a ten który chce otrzymać pozwolenie zafunduje wódki lub piwa; włościanin sprzedający kawałek gruntu z konieczności, będzie musiał jeszcze zapłacić wódkę i piwo, z tego co za grunt dostanie.

Ks. Stempek broniąc wczoraj ograniczeń dzielności gruntów, rozprawiał długo, że nie można przeciw woli chłopa postępować. — Przeciw woli chłopa postępować! Zdawałoby się, jak gdybyśmy chcieli zniewalać chłopa do czego, a my właśnie dajemy wolność, robienia co mu się podoba. (Oklaski). Ci którzy nie chcą dawać tej wolności, którzy robią go zawisłym od cudzych kaprysów, ci zniewalają, ci narzucaję niewolę! (Oklaski).

Z czasów pańszczyznianych została jeszcze niewola niedzielności gruntów; my chcemy, aby ten

ostatek niewoli z czasów pańszczyźnianych został usunięty. Stojąc na stanowisko ustawodawcy spodziewam się, że każdy powinien sądzić potrzebę wydania ustaw głównie podług tego, jak ta potrzeba u ludu się manifestuje. Najlepsza taka ustawa, która odpowiada potrzebom ludu. Petrzeba dozwolenia bezwzględnej dzielności gruntów manifestuje się moi Panowie przez przeciąg lat tylu, manifestuje się dzieleniem mimo ustaw dzielenia zakazujących. Uświęćmy ten zwyczaj, który stał się powszechnym, zamieniając go w ustawę, i uczynimy zadość obowiązkowi nzszemu. Zwłoka w uchwaleniu takiej ustawy byłaby uchybieniem temu obowiązkowi. (Brawo).

Marszałek. P. Krainski ma głos

P. Krainski. Komisya obrana do zbadania przedłożenia rządowego o wolności rozporządzenia dowolnie własnością gruntów, przedłożyła Sejmowi dwa sprzeczne zdania, i pochwaliła nam zasadniczą kwestyę do rozstrzygnięcia, a tą jest: czy wolność dzielenia gruntów ma być ograniczoną lub nie? Utworzyły się w łonie komisyi dwa stronnictwa. Jedno oświadcza się za nieograniczoną wolnością, drugie stronnictwo chce mieć tę wolność ograniczoną, zawisłą od pewnych warunków.

Powtórzyło się w komisyi to, co się na polu naukowem od tej chwili toczy, gdy kwestyę wolnej lub ograniczonej dzielności gruntów poczęto badać z stanowiska naukowego.

Poseł Koczyński odwołuje się do niektórych tylko ekonomistów, którzy są za wolnością ograniczoną. Szereg tych ekonomistów i statystyków przedstawia się nierównie dłuższy w literaturze ekonomii politycznej, jeżelibyśmy sięgnęli w literatury innych narodów. Są między francuskimi pisarzami równie jak i między angielskimi, stronnictwa tak samo podzielone, jak i komisya się podzieliła na dwa stronnictwa. Jnaczej też być nie może. Kwestya dzielności lub niedzielności posiadłości gruntowych, sięga głęboko w stosunki krajowe, w stosunki nietylko te, które normuje prawo cywilne, ale i w stosunki socyalne, w stosunki moralne, w stosunki narodowe. Komisya większości opiera swoje zdanie nieograniczonej wolności na pojęciu słuszności, i słusznie: własność pomyślana abstrakcyjnie, nie może się rozłączać od tej idei wolnego rozrządzania przedmiotem, który tworzy własność. Lecz prawa pozytywne ograniczały i ograniczają dotąd, mianowicie u nas, tę wolność dzielenia gruntów nietylko włościańskich, ale i tak zwanych dominikalnych. Dziś w Sejmie zastanawiamy się nad ograniczeniem wolności dzielenia gruntów. Moi Panowie! raczcie zważyć, że nietylko to jedno ograniczenie cięży na ziemskiej posiadłości. Ustawy lasowe idą o wiele dalej w tem ograniczeniu. Nietylko niedozwalają dzielności, ale regulują nawet sposób zagospodarowania lasami, a zatem dla właścicieli są uciążliwsze, aniżeli ograniczenie dzielności gospodarstw. Prawo górnicze austryackie czyż odpowiada warunkom i temu pojęciu własności, o którem tak często wspomina większość komisyi? A przejdźmy teraz do projektowanego prawa wodnego, które w krótce nas czeka, ileż tam ograniczeń znajdziemy, które się tyczą nietylko własności, ale i sposobu używania tego elementu, którym właściciel nie zawsze według swojej woli będzie mógł dysponować. Jeżelibyśmy szli za abstrakcyjnem pojęciem własności, to wszystkie te ograniczenia przedstawiają się nam za uwłaczające prawom własności, a jednak są one potrzebne. Bo nie chodzi tu o indywidualną własność, ale idzie tu o sprawę całego kraju. A jeżeli dobro kraju wymaga tego, aby produkcya nie stała na jednym i tym samym stopniu, ani nie zmniejszała się, to nie można odmówić, czy to rządowi, czy też władzom autonomicznym mocy stanowienia pewnych granic. Moi panowie, weźmy to, co jest dla każdego indywiduum najświętszem, co ma istotnie więcej wartości a niżej własność, weźmy wolność osobistą. Nikt nie powie, aby wolność rozrządsania swoją osobą mogła uwolnić indywiduum od służby wojskowej, w której życie wystawia na szwank lub na kalectwo doczesne. Osobista wolność pewnie droższem jest dobrem dla każdego, aniżeli kawałek ziemi. Pokazuje się, że wszystkie te argumentacye komisyi większości, które wyprowadza z pojęcia własności, nie ostoją sie w społeczności, która tworzy państwo lub kraj.

P. Wężyk wczoraj nam powiedział zdanie, że dobro powszechne nie jest kryteryum dla ustawy, któraby regulowała własność, i przytoczył, że dzisiejszy duch czasu wymaga, aby ustawodawstwo znosiło więzy, jakie ciążą na industryi, przemyśle i kapitale, celem i podniesienia industryi. I bardzo słusznie. Zgadzam się z jego słowami zupełnie, ale tylko jednę pozwalam sobie uwagę, że różnica zachodzi znaczna między własnością ruchomą a własnością ziemską. Ziemia jest ograniczoną wielkością i nie da się pomnożyć, jak się daje pomnożyć kapitał i industrya. Nie jest to warsztat, który dziś można zaprowadzić a jutro zamknąć; warsztat gospodarski prowadzić się musi ciagle, a nie może być dla kraju obojętnym, w jaki sposób ten warsztat ma być używany, bo wszystkie warsztaty gospodarskie razem wzięte, mają ograniczoną rozległość, która nigdy się nie pomnaża. Nie może to być obojętnem, czy produkcya ziemiopłodów stoi w jednym i tym samym stanie, czy się podnosi lub też może i upada. Zdaje mi się, że obo-

jętność w tej mierze doprowadziłaby nas do klęski. Pytam się panów, czyż w gospodarstwie wiejskiem nie ma różnicy żadnej, czy to gospodarstwo zajmuje wielkie obszary lub też małe grunta? Nikt z gospodarzy nie zaprzeczy, że pod tym względem wielka zachodzi różnica. Łatwo też dojść może do tego, że skutkiem tej różnicy albo ubóstwo powszechne, albo największa pomyślność nastąpi. Miałożby ustawodawstwo uchylać się od wszelkiego wpływu na to, co stanowi główny żywioł majątku całości państwa lub kraju. W krajach licznie zaludnionych, w krajach uposażonych w żyźne, urodzajne niwy, w krajach, gdzie oświata jest powszechną, gdzie oświata dostarcza dla każdego zatrudnienia ludzi specyalnie wykształconych, czy to dla gospodarstwa, czy dla industryi, w krajach mówię, gdzie miasta są ludne, gdzie ich mieszkańcy zatrudniają się industryą, gdzie znajdują się wielkie zakłady, tam dzielenie gruntów nie pociągnie za sobą tak niekorzystnych skutków, jak w kraju, gdzie te wszystkie warunki nie istnieją, albo może tylko jedna lub druga część tych warunków się znajduje.

Nie mogę przyznać słuszności większości komisyi, która powiada, (czyta)..,,Zgadzają się wtem pierwsi ekonomiści i agronomowie Francyi i Niemiec, że nieograniczona wolność dzielenia i łączczenia gruntów jest warunkiem pomyślności w rolnictwie".

Zdaje mi się Panowie! że dzielność gruntów nie jest warukiem, ale skutkiem pomyślności krajowej; dopiero w skutek pomyślnośći krajowej, gdzie te wszystkie warunki, o których wspomniałem, zachodzą, tam dzielność gruntów jest na swojem miejscu i tam dzieleniu gruntów nie powinno się kłaść żadnej granicy. Większość Komisyi odwołuje się „do ogłoszonej niedawno zasady, równości wszystkich w obliczu prawa" i ztąd wykazuje sprzeczność, jakaby zachodziła, gdyby włościanom nie dozwolono dowolnego rozrządzania swoją własnością.

Dalej mówi większość Komisyi: Jest to ubliżeniem stanowi włościańskiemu, jeżelibyśmy chcieli ograniczenie takie utrzymywać. Panowie! Tu o opiece indywidualnej niema mowy i mowy być nie może; tu jest opieka ogólnego majątku krajowego, ta jest opieka głębsza, tu starać powinniśmy się, ażeby ta ziemia, na której żyjemy, jak największą produkcyę wydawała, tak na wyżywienie ludności jak i na wyżywienie bydła domowego potrzebną, a przytem dostarczała ziemiopłodów dla industryi, a to wszystko moi Panowie, co wpływa na wzrost lub upadek tej produkcyi niemoże nam być obojętnem — nie może być pozostawionem na łos szczęścia.

Już po części wspomniałem, że zdanie ekonomistów i agronomów francuskich i niemieckich dzieli się na dwa stronnictwa w zapatrywaniu się na kwestyą, o której mowa. Nie będą się odwoływał do przeciwników wolności dzielenia, ale odwołam się do najgorliwszych zwolenników tej wolności. I tak odwołują się na statystyka i ekonomistę politycznego francuskiego, p. Lavergne, I cóż ten zwolennik wolności w wielu ustępach swoich dzieł mówi? Oto opisując stan gospodarstwa wiejskiego w centralnej Francyi i zastraszony przedstawionym obrazem, woła i apeluje do rozumu rodzin, aby nie przystępywały do zbytecznego, podziału. Tenże zwolenik dzielności gruntów w innem miejscu powiada: Znam okolice, gdzie podzielność gruntów wydała najpomyślniejsze skutki, a znam inne, gdzie rozdrobnienie gospodarstwa jest klęską narodu. Tenże sam p Lavergne w jednem dziele, gdzie czyni porównanie między gospodarstwem w Anglii a Francyi, wspomina, że rolnictwo w Anglii nierównie wyżej stoi jak we Francyi; to wszyscy wiemy ale utrzymuje dalij, że stan własności ziemskiej w Anglii korzystniejszym jest, aniżeli we Francyi, a wiemy z drugiej strony, że w Anglii drobnych własności jest mało, drobne bowiem posiadłości nie są tam własnością tych, którzy na nich gospodarują, lecz tylko dzierżawą. Więc i w tym względzie p. Lavergne, gorliwy zwoliennik wolności dzielenia przyznaje, że ta wolność musi być ograniczoną, albo oświatą albo ustawą.

Schwerz, zwolennik po części nie tak gorliwy, ale przeważnie za dzielnością gruntów obstający, coż powiada o Alzacyi? Oto że dążność do kawałkowania gruntów jest wielkim ciosem dla gospodarstwa. Znikają owce, bydła nie przybywa, a produkcya zboża upada.

Gdy w 1848 r. cała Europa szła za równością, zapadła w Bawaryi ustawa, która zniesła więzy co do dzielenia gruntów. Cóż się w kilka lat później stało? Oto ta sama Bawarya oto Sejm konstytucyjny odwołał ustawę nieograniczonej wolności w Bawaryi, a pozostawił ją tylko w nadreńskiej części. Dla czego? Bo Nadreńskie ma usposobienie przy jakiem drobna własność ostać się może. O królestwie Wirtemberskiem, gdzie także wolność dzielenia gruntów zaprowadzono, wyraża się zacytowany przez p. Koczyńskiego Robert Moll. iż tamtejsze gospodarstwo, dotknięte jest chorobą raka, grożącą najstraszniejszem zniszczeniem, jeżeli heroiczna kuracya złego nie usunie.

Widzimy też moi Panowie! jak właśnie z tych prowincyj, gdzie wolność dzielenia gruntów zaprowadzona, rok rocznie wychodzą mieszkańce masami z kraju, i emigrują do Ameryki, a emigrują właśnie z kraju, gdzie industrya nierownie wyżej stoi, aniżeli w

naszym kraju, i gdzie zatem emigrujący więcej znaleść mogliby sposobności do zarobkowania, aniżeli podobnie biedą zagrożeni, u nas znaleźćby mogli.

Ależ u nas dalszy warunek, a mianowicie charakter i usposobienia ludu naszego powinniśmy podciągnąć pod rachunek przy rozstrzygnięciu zajmującej nas kwestyi.

Nasz włościanin nie opuści kraju, przywiązanie do ojcowizny, którą on w krótce Ojczyzną nazywać będzie, to cnota jego! może największa, jaką się nasz naród szczycić może; raczej zniesie on głód, a nawet śmierć głodową, a nie pójdzie na emigracyję z kraju.

W innych prowincyach cesarstwa austryackiego, istniały ograniczenia gruntowych posiadłości w znacznie wyższym stopniu, aniżeli w naszym kraju; zakazy dzielenia gruntów z nierównie większą surowością były tam przestrzegane aniżeli u nas, a w skutek takiego postępowania gospodarstwo nie ucierpiało; owszem wzniosło się do znakomitego stopnia doskonałości, a stan włościański jest w takim dobrobycie, że trudno znaleść prowincyi, któraby mogła być porównaną co do dobrobytu włościan arcyksięstwa austryackiego. Obawiałbym się rzucić kilka zarysów jak się rozwija gospodarstwo wiejskie i do jakich dochodzi skutków, bo wiem, że tutaj wielu z panów z tą sprawą bardzo dobrze są obznajomieni, byłoby to może na miejscu dla tych, którzy w tej kwestyi najwięcej są interesowani, niewiem czy tem nie nadużyję cierpliwości Wys Sejmu, bo i tak zanadto długo ta kwestya nas zajmuje.

Głosy. Prosimy mówić.

P. Kraiński (zwrócony do włościań posłów). Oto panowie gospodarze, pomyślcie sobie włościanina, dajmy na to na stepach Ukrainy, gdzie nie zastał ani folwarku, gdzie pług nie zajął ani kawałka tego stepu. Cóż będzie jego pierwszym zadaniem, jeżeli nie urządzić sobie plan gospodarstwa; od czegoż on zacznie? Niezawodnie od chowu bydła, bo to, jako zamieszkującemu step, oddalonemu od wszelkich komunikacyj jedynie przynosić mu może jaki taki dochód; tak długo będzie on bydlanne gospodarstwo prowadził, dopóki nie rozmnoży się ludność w bliskości jego posiadłości; i dopóki potrzeba zboża się nie otworzy i jaki taki handel nie powstanie, dopiero też wtenczas zapuści on pług w skibę i cześć stepu zaorze, bo już się okaże potrzeba ziarna; przypuśćmy, że szczęśliwa jakaś okoliczność wywoła osady w tej puszczy, że miasta, fabryki powstaną. Cóż w takim razie nasz gospodarz poczyna? Oto cały łan weźmie pod pług, bo ma zapewnienie, że to co zbierze ze swojego łanu, może w każdej chwili dobrze spieniężyć, a to w miarę jak sioła i miasta mnożyć się będą, to drugi i trzeci przyjdzie do niego, i będzie prosił, by mu odstąpił kawałek ziemi, za co mu tyle a tyle zapłaci: nasz gospodarz niezawodnie spienięży swoją własność, bo na wielkim obszarze nie łatwo mu samemu gospodarować, nowo nabywca niezawodnie kupił ów kawałek w nadziei, że przy lepszem zagospodarowaniu mięć będzie większy dochód, aniżeli go miał sprzedający. Ażeby zaś nowonabywca mógł osiągnąć większy dochód z kupionego kawałku, używać zacznie pognoju — ba, po niejakim czasie przyjdzie do tegoż nowonabywcy, gospodarz trzeci i kupi od tegoż połowę gruntu znowu w nadziei, że lepiej na nim gospodarzyć będzie — że używać będzie jeszcze większej intraty — aby dojść do tego, zwykły pognój już nie wystarczy, a więc szukać on będzie mu iał w innym jakim środku pomocy, aby doszedł do zamierzonego celu — gdyby on niemiał byt świadomości, jakich to używać środków w miejsce zwykłego pognoju, ażeby silić ziemię do większej wydatności, toć nie byłby kupował tego gruntu — a na to zwykła świadomość gospodarstwa już nie starczy, bo środki zastępujące bydlęcy pognój, wskazuje nam nauka — wyższe wykształcenie — oświata — pierwszy gospodarz osiadły na stepie, niemiał i wyobrażenia o guano, o salitrze chilijskiej i tym podobnych środkach, których ostatni z naszych gospodarzy użyje i tym sposobem istotnie większą wyciągnie intratę z nabytego gruntu. A ten nowy sposób zagospodarowania rolę, nazywamy gospodarstwem spotęgowanem.

Rozpatrzmy się teraz w kraju naszym, i zbadajmy o ile wszystkie te warunki u nas się znajdują. Co do oświaty, nie wspomnę już o stanie oświaty między ludem wiejskim — lecz pytam czy w ogólności oświata jest rozpowszechnioną w kraju naszym. Zapytuję, czy jest u nas oświata specyalna co do zawodu gospodarskiego. Przypuszczam, że jeden lub drugi właściciel jest wykształconym gospodarzem i wie jak gospodarzyć, by jak największą korzyść z gospodarstwa osiągnąć. Ale czyż znajdzie specyalności do utrzymania w dobrym stanie tego gospodarstwa, czyż znajdzie w każdym zakącie kraju dobrego kowala, dobrego rymarza, bodaj dobrego kołodzieja, czy znajdzie takiego, coby dostarczył pługa odpowiedniego? Nie, bo takich ludzi specyalnie wykształconych nie mamy i tak rychło mieć ich nie będziemy.

Słyszałem w Wysokim Sejmie najwięcej głosów, obawiających się nadzwyczajnego rozdrobnienia

własności gruntowej. Pod pewnym względem może i mają słuszność, ale co do mnie, to obawiałbym się z wolności dzielenia wyrabiania się tego stanu rzeczy, jaki więcej odpowiada okolicznościom otaczającym nasze gospodarstwa; oto obawiam się raczej skupiania, łączenia małych gospodarstw w tym celu, ażeby z nich tworzyć większe gospodarstwa.

Być może, że odpowiedzą mi na to, że gospodarz, który zakupi drobne własności, będzie potrzebował większej ilości robotników i administracyi na większe rozmiary. Lecz mojem zdaniem gospodarstwa większe prędzej lub później będą musiały koniec końcem przejść na system wydzierzawiania. A ten co z kawałków ziemi utworzy większe gospodarstwo, będzie je puszczał kawałkami w dzierzawę tym, którzy byli przedtem właścicielami tej ziemi.

Moi Panowie, nie zaprowadzajmy u nas systemu Irlandzkiego, bo znane są skutkie jakie ten wywarł w Irlandyi system, ubóstwo emigracyę powtarzająca się rok rocznie od wielu lat. Wiadomo, że do tych czas własność gruntów w Irlandyi nie jest uregulowaną, i jeżeli Bóg nie zeszle jakiej myśli szczęśliwej, to prawdziwie przewidzić się nie da do jakiego obecny stan doprowadzi końca.

Rozbierzmy rzecz także i z drugiej strony; stronnictwo, które się obawia bardzo zdrobniałych posiadłości i w tem upatruje powód ograniczenia wolności dzielenia gruntów, bo skutki znajduje ono nader szkodliwe i prowadzące do upadku bogactwa krajowego, a nawet oddziaływujące niekorzystnie na instytucye autonomiczne zwłaszcza na gminę, która to gmina, stanowiąc podstawę całego autonomicznego ustroju organicznego, powinnaby być potrzymywaną, wspieraną, rozszerzaną, co wszystko przy wolności dzielenia gruntów nie łatwo daje się osięgnąć

Znowu odzywam się do was moi panowie włościanie. — Jeżeli gmina cośkolwiek dobrze jest urządzoną, wiecie niezawodnie, jakie tam potrzeby zachodzą na wszystkie te instytucye, których utrzymanie autonomiczny ustrój kraju wkłada na gminę? Oto taka gmina musi utrzymywać naczelnika urzędu gminnego, nauczyciela, szkołę, kościół, musi utrzymywać drogę; a gdzie dobrze urządzona gmina może i szpitalik mały. Na to wszystko trzeba środków, a to środków nietylko ręczną robotą dostarczanych, ale i pieniędzy. Jeżeli zatem w gminie własność rozbitą by została na kawałki, pytam się, jak tam gospodarz, który nie może wyżywić swojej familii z gruntu rozkawałkowanego, będzie mógł przyczyniać się jeszcze groszem do utrzymywania tych wszystkich instytucyi? Gmina tedy jest ową instytucyą autonomiczną, której dobro pojedynczych jej członków nie może być obojętnem.

Nie robię żadnego wniosku w tej mierze, ale jest to mojem przekonaniem, że kwestya dzielności lub niedzielności gruntów, czy też postanowienie granicy do jakiej mogą być dzielenia dopuszczane, jest przedmiotem ustawodawstwa ogólnego tylko o tyle, o ile takowe wytycza gminie granicę, dopokąd ma sięgnąć jej moc w sprawach dzielności gruntowej.

Poseł Krzeczunowicz przedstawił nam smutny stan naszych gmin, ja przyznaję, że istotnie tak jest, jak ów poseł twierdzi. Ależ panowie! chcemy ustawę stanowić, której doniosłość jest na niewiem jaką odległość czasu i która raz w życie w prowadzona, niełatwo może byćcofniętą, niepomyślny stan gminy zaś trwać może lat 5, 10, czyż mamy tracić nadzieję, że ta gmina będz e kiedyś taką, jaką być powinna, że będzie miała zwierzchność gminną oświeconą; tej nadzieji ja bynajmniej nigdy nie tracę (brawa) a w ten czas będziemy mieli organa takie, którym czuwanie nad dobrem gminy z wszelkiem zaspokojeniem będzie mogło być powierzone, ich to bezpośrednim interesem jest, aby posiadłości gruntowe nieschodziły do tego stopnia rozdrobnienia, iżby właściciel zdrobniałej części nie był w potrzebie wyciągnąć rękę o zapomogę do gminy (oklaski).

Panowie! właśnie te wszystkie powody przeciwne rozdrobnieniu gruntów, spowodowały znowu niemal wszystkich zwolenników wolności dzielenia do podawania środków zaradczych, aby ta wolność niedoprowadziła do najgorszych skutków.

Tak pan Lavergne, na którego się powoływałem, doradza mieszkańcom miejskim środkowej Francyi komasacyę gruntową, to jest dążenie do tego, aby własności stanowiące jednę całość, miały wszystkie grunta skupione, zaokrąglone, a nie rozrzucone po łańcuch niegraniczących ze sobą. A nawet większość naszej komisyi nie jest bez pewnej obawy i podaje nam w tej mierze środki zaradcze, oto: (czyta: nakoniec niepodzielamy obawy &) a zatem większość komisyi stara się wyszukiwać pewne uboczne trudności, aby wolność dzielenia nieprzekraczała pewnych granic. Do środków zaradczych policza ona zapisy do ksiąg gruntowych, ależ moi panowie; wszakże nie mamy tych ksiąg gruntowych i czyż możemy mieć nadzieję, aby w krótce mogły być zaprowadzone? Moi panowie, to jest kwesta trudna, bo bardzo głęboko sięga do kieszeń naszych — dalsze takie trud-

ności mają być w przesłuchaniu wierzycieli, ależ moi panowie! smutna to rzecz, jeżeli środków zaradczych szukać musimy w niedołęztwie sądownictwa (oklaski).

Rozdział podatków nie uważam za tak wielce ważną sprawę — bo nasze urzędy podatkowe umieją w tej mierze szybko postępować i rozdzielać umieją sumy okrągłe na setki części bez najmnieszej trudności.

Jeszcze pozwolę sobie zwrócić uwagę na to co powiada większość komisyi (czyta) «nie obawiamy się proletaryatu wiejskiego.

Otóż moi panowie jest to łudzącym frazesem i nic więcej; coś podobnego jeszcze będąc w szkołach, często słyszałem o Austryi o tych to nieprzebranych i niezmiernych źródłach bogactwa w Austryi! Tak nas uczono, później przekonałem się, że tak istotnie jest i Austrya posiada bogactwa, ale brakuje jej po części oświaty a najgłówniej kapitałów aby dostać się do tych źródeł i wydobyć owe utajone bogactwa. Te same stosunki zachodzą i w naszym kraju — a pocieszające czcze słowa większości wcale mnie niezaspokajają pod względem wytwarzającego się z dzielności proletaryatu.

Wszyscy ale ekonomiści i statystycy, tak zwolennicy wolności dzielenia gruntów, jak jej przeciwnicy, zgadzają się na warunki pod jakimi gospodarstwa wiejskie z powodzeniem prowadzone być mogą, i stanowią jednogłośnie trzy zasady utrzymując: stanowi najzbawienniejszy stosunek posiadłości, iż do wzorowego stanu rolnictwa krajowego nieodzownie jest potrzebnym odpowiedni stosunek między wsią i miastem, między rolnictwem a przemysłem, nareszcie iż dobra arrondacya, komasacya jest najsilniejszą dźwignią dobrego zagospodarowania. To są więc trzy warunki na które najwięcej zważać należy przy uregulowaniu własności ziemskich. Rzucając okiem na nasz kraj — jak to zresztą poseł Skrzyński już przedstawił znajdujemy że kraj nasz pierwszemu warunkowi zupełnie odpowiada, albowiem w Galicyi podział posiadłości gruntowych wyrobił się tak szczęśliwie, jak może w żadnym innym kraju — niemasz u nas przesadnych latyfundiów a wielkość posiadłości stopniuje się aż do najmniejszej objętości bardzo odpowiadająco pierwszemu warunkowi, lecz co do dwóch innych warunków zachodzi bardzo zasmucający stan rzeczy. Tych warunków w kraju naszym trudno się dopatrzyć; miast odznaczających się industryą oprócz Lwowa, Krakowa i kilku mniejszych, niemamy, a zaokrąglonych posiadłości bardzo mało.

Komisya większości spodziewa się, że przywolności kommasacya da się łatwo przeprowadzić i w tem upatruje dobrą stronę ustawy, któraby swobodę dzielenia zabezpieczyła. Znowu Panowie schodzę na ducha i usposobienie ludu na zego; jeżeli dotychczas przy nielelegalnie przeprowadzonych podziałach do komasacyi nieprzyszło, toć i przy nieograniczonej wolności niewiele sobie dobrego pod tym względem obiecywać można, to pewno że dotychczasowe dzielenie nie odbywało się według jakiejkolwiek zasady, któraby dążyłaby do tego, by przy dzieleniu, pojedyncze, odległe od głównego gospodarstwa pocięte na jedną całość przeznaczono; przeciwnie odbywało się to w sposób, iż z każdej parceli dzielonej całości, odstępywano jakąś część lub cząstkę, a tak nie tworzono nowych zaokrąglonych gospodarstw; lecz prowadzi takie dzielenie do gorszego stanu jak był do tychczas, to każdy mi przyzna, że mnożyć ilość nie zaarondowanych własności, niezawodnie nie jest ekonomicznym środkiem, ani przyczynić się może do podniesienia dobrobytu krajowego. Rozstrzygnięcie tej kwestyi, zależy przedewszystkiem od znajomości stosunków krajowych, a z pewnych dat statycznych wysnućby się dały odpowiednie wnioski: Wydział krajowy zbierał w tej mierze daty statystyczne i te udzielił przewodniczącem komisyi wysadzonej, atoli nie zdołał on zebrać wszystkich potrzebnych dat któreby mogły posłużyć do ostatecznego rozsądzenia tej kwestyi. Wiemy bowiem Panowie jakie trudności zachodzą jeżeli tylko rzecz chodzi o zebranie dat odnoszących się do kraju naszego, i te, już zebrane nie wystarczają do wyjaśnienia kwestyi; dalej zdaje mi się moi Panowie że pochopności w ustawodawstwie powinniśmy unikać, bo często nowe ustawy gorsze rodzą skutki aniżeli te, które chcą usunąć. Przy tak krótkim czasie jaki nam pozostaje do czynności sejmowych, prawie jest niepodobieństwem, ażebyśmy z wszelkiem zastanowieniem, z należytą oględnością do roztrzygnięcia tak daleko sięgającej kwestyi przystąpić mogli — Dlatego pozwolę sobie zrobić wniosek: ażeby Wysoka Izba uchwaliła polecić Wydziałowi krajowemu (czyta). Jeżeliby się mój wniosek nie miał utrzymać, natenczas wotować będę za wnioskiem mniejszości.

Zdaje mi się, że zupełnie pójdę tutaj konsekwentnie, bo uważam, że wniosek mniejszości nie przesądza w niczem zasadzie wolności nieograniczonej dzielności gruntowej, i gdybym w komisyi zajmywał się tą sprawą, tobym wszelkiego wpływu użył, ażeby niektóre §§. przedłożenia rządowego już dzisiaj stanowczo rozstrzygnięte zostały, mianowicie §. 4. a z pewną modyfikacyą także i §. 5., to niepowinno wymagać wiele zatrudnienia, gdyż nie wiele przepisów politycznych przejśćby wypadało. (Brawo).

Poseł hr. Potocki. Ponieważ kwestya ta już wyczerpana jest, wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Znaczna liczba posłów powstaje) Jest dostateczna liczba, dyskusya zamknięta. Do głosu zapisani są jeszcze, za wnioskiem mniejszości ks. Sanguszko; za wnioskiem większości: pp. Kowbasiuk, Pfeiffer, Ławrynowicz, hr. Henryk Wodzicki, hr. Potocki, Dzwonkowski, Rogawski, Popiel i Nalepa.

Zechcą więc Panowie, którzy są za projektem większości wybrać jeneralnego mowcę.

P. Kowbasiuk. Ja proszu wysokoho Sojmu o dozwolenie, aby sia i hospodary wyhoworyły.

Poseł Koczyński. Zamknięcie dyskusyi już uchwalone.

P. Hubicki. Zróbmy wyjątkowo ustępstwo Posłowi Kowbasiukowi.

Marszałek. Kto jest za tem, aby prócz jeneralnego mowcy jeszcze p. Kowbasiuk przemawiał, zechce wstać; (Znaczna większość posłów powstała). Poseł Kowbasiuk ma więc jeszcze głos.

P. Kowbasiuk. Wysokij Sojmie! Ja zaberaju hołos za wneskom bilszosti komisyi o rozdelenije hruntów. Chotiaj teper jest to prawo, szczo ne wolno hrunta delity włastitelej selskich, a riwno hrunta podeleno na kawałki. Kobym sia i ja ciłkom zhadzał na to, aby hrunta ne buły delene, to nije wozmożno żadnym sposobom utrymaty, bo teper daleko bilsze sia delit, a nyżeli, hdyby to dełenie i swobodno było. Jak teper starszyna rodynu rozdełyt, to riwno pidle tych praw szczo ne wolno hrunta delyty, najstarszyj syn beryt sia do prawa, procesuje młodszych i hrunt widberaje; teper chotijby mał czem młodszu rodynu spłatyty, toby szcze było dobre, ałe ne maje czem spłatyty, taj zajde znowu w proces, teper swoj hrunt zastawla po kilka morhów, i tym sposobom hrunt swój marnuje czerez to, a jak win ne może procesu skonczyty, to dalej swój hrunt zastawłaje, a teper na ostatku sud wydaje wyrok na riwnyj podił; ałe sia wże ne ma czem delity, i win muczył swoje resztu prodaty, by tym młodszym mohł daty prysudzienu spłatu. Tym sposobom do toho pryjde, szczo ani ten najstarszy syn ne używaje, ani jeho krewni, bratia i sestry ałe w czużyi ruki prejdie bat'kowizna, jakom widył toj sam wypadok, w którym hrunt tak tanio w arendu zastawlał jeden hospodar, szczo jeden morhu po 30, 40 a najbilsze po 50 krajcarów trymajet kto inny, a win może od toho samoho hruntu 4 razy albo i bilsze podatków opłacajet, jak arenda wynosit Do toho to pryhodyt, szczo ja sam widił, szczo po ukończeniu procesu zjeżdżaje komisya, bo win, ten najstarszyj syn ne mał czem spłatyty młodszu rodynu, taj spysujet, sekwestrujet, taksujet i beryt; a potom na licytacyu sia podaje, a sprawa ta tak kończyt, szczo jeden i druhy niszczo ne dostane; tak sia wywłaszczajut sami czerez procesu. Ja znam taki wypadok w Żółkiewskiem; tu było 2 sestry i jeden starszyj brat, kotoryj ne chotył im niszczo daty ze spadku po ojcu, i wziały się protiw niemu sestry do procesu, i pryszło do toho, szczo hrunt ten sud ztaksował i zlicytował. Niema toj hrunt na licytacyi kupył, a buło ho około 30 morhów, a hroszy wział sud do kasy; zezwał tut familiju, sestry własytela hruntu brata, tu sestry wziały czast swoju horoszy a brat ne chotił wziaty; i piszły do depozytu. Chodył win aż do Wiednia, do Najjaśnijszoho Pana, ałe i tam niszczo ne pomohło, bo sud podelił podług §§. prawa, i z toho dostało sia to, szczo ten hazda piszoł w niwec i jeho dity; dnes ani on hruntu ne maje, ani jeho sestry. Tu nastupyło wywłaszczenije, a jakby wilno buło hrunta delity, toby sud był zasudył w naturil, hruntamy sia podelity.

Jak żenit bat'ku syna albo wydaje dońku, to daje bat'ku 1, 2 albo 3 morhy hruntu, jak ho staty i ten druhy bat'ku także, i zbere sia do kupy małe hospodarstwo z 3. abo 4. i 5 morhów a czasom i bilsze, a reszte, jak mu P. Bóh dopomożet, szczasnosłowit, może sia dorobyty i dokupity. Błoby smutne takoje prawo dla rodyciów, gdyby im ne buło wilno swoju własnost rozdility medżu swemi dytiami.

Łysze kołko każe obraczenie, szczo tot, aby jak chocze, rozdawaty hrunta albo wypuskaty w czużyi ruki, aby to buło obwieszczeno toj familii, kotora może to kupity od neho, a ne to do hromady, a jak nikto ne hocze, ani familia ani z hromady kupity, a potriba jeho wymahaje, szczo musił prodaty, to może prodaty, ałe pid dozoromj hromadzkoho uriadu; ciłkoj Rady hromadzkoj, kotora złożona z 12 albo i z 18 człeniw powinna buty. Tak może prodawaty, ałe tolko za świdomostom Uriadu i Rady w hromadi, bo tak sia dije. Liszujet sia dity małoletni, otec umre i maty umre, a jak pryjde starszyj syn do 24 roki, to win może buły lekkoho rozumu, i może majetok tot zmarnuwaty, mołodsze dity ne mohut zapereczyty, i ne znajut czasom, szczo on może sia napyty i prodaty sukcesyu, a jak bude hromadzki uriad o tom świdomyj, to jeho perestreże, aby ne mohł skrywdyty siroty, swoho bat'ka młodsze dity. Zdaje mi sia, szczo

mój szanownyj poperedca, hospodyn Krzeczunowicz howorył, szczo uriad hromadzkij szcze albo mało znaje prawa, win pijde do korczmy albo asesorowie, napijut sia i pozwolut na prodanije. Ale moi Panowie! Meni sia zdaje, szczo nyni takij uriad hromadzkij, szczoby dozwolił tak siroty krywdyty, bo nasz uriad postanowlen jest na 3 roki, i jakby wydiła hromada po Uriadu, szczo w nim kiepsko postupujut, to riwno to prawo hromada maje, szczo maje wilnost peremenity taj uriad i pered 3 rokamy, a riwno jest po sełach czesnyj ludy i uriadnyki czesnyj, i pidla prawa sobi postupujut Teper roblu wnesenia i kładu pidstawa i sohłaszaju sia cilkom z wneskom czesnoho hospodyna sowytnika Kowalskoho, aby na tych pidstawach powtariaju buto ustawa uchwałenia, szczoby żaden selianin ne mał prawa prodawaty albo zastawlały hrunta, zakij swojoj familii i hromadie nie zamelduje, i szczoby i uriad i Radu w hromadie mohły buty swidomi o tem. Na tem kinczu moju besidu.

Marszałek. Następuje mowca przeciw wnioskowi. Ks. Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Tylko kilka słów powiem. Zdaniem mojem wniosek większości w swojej obecnej formie nie jest do przyjęcia, a to dla tego, że zamyka się tylko w 4. słowach. Czyż nie było obowiązkiem większości nam oświadczyć czy radzi uznać sprzedaż i kupno gruntów nabytych z ominieniem terazniejszego prawa? Wszak tysiące rodzin mają żywotny interes w takowem orzeczeniu. Te cztery słowa projektu nie mogą tworzyć ustawę, więc przeważnie przeciwko formie przez większość podaną się oświadczam.

Co do treści tylko kilka słów mam do powiedzenia. Zaprzeczyć się nie da, że częste przemiany własności ziemskiej są klęską dla społeczeństwa i dla rodzin. Pytanie jest tylko, czy ograniczenie lub nieograniczenie wolności dzielenia i sprzedawania gruntów tej klęsce lepiej zaradzi Jest teraz szkoła finansowo-ekonomiczna, która utrzymuje, że ziemia jest kapitałem, nie różniącym się niczem od innych kapitałów; im więcej kapitał ten będzie likwid., tem większa z tego korzyść dla kraju. O ile to prawda, że ziemia zyska na takiej likwidalności? niewiem; ale zdaje mi się, że ani narodowość ani szczęście ludu ani moralność na tem nie zyska. Stałość jest jednym z głównych warunków szczęściu, a przywiązanie do swojej ziemi, jest znamieniem moralności. Nasz lud nazywa swą ziemię „ta święta ziemia« i ma racyę mojem zdaniem. Praktycznym skutkiem tej ustawy w swojej obecnej formie mogłoby być, nadanie legalnego sposobu zmienienia swojej ziemi, jak powiadają, na drobne; wieśniacy będą płacić za krowy, konie i t. d. zagonami i zagony staną się monetą bieżącą co nie ułatwi zaprowadzeniu ksiąg gruntowych dla włościan, ani do porządku w kraju się nie przyczyni. Powtarzam, forma więcej niż treść tego wniosku może się niepodoba i dla tego będę głosował przeciwko.

Marszałek. Wybrany ogólny mowca p. hr. Henryk Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Wodzicki. Zapisawszy się do głosu nie sądziłem, iż spadnie na mnie obowiązek wystąpienia jako mowca jeneralny.

Wyznaję, że miałem tylko jednę myśl, którą chciałem zastósować do obecnie tu nam przedłożonej sprawy, gdy tymczasem równie obowiązek jeneralnego mowcy jak znakomita mowa szanownego i wielce zasłużonego kolegi p. Kraińskiego wskazują mi, że nie mogę się jedynie ograniczyć na wypowiedzeniu uwag, które Wysokiej Izbie przedłożyć miałem, ale właśnie z powodu tak poważnego mowcy, jakim jest mój poprzednik, winienem zwrócić uwagę Wys. Izby na niektóre tegoż zarzuty.

W ogóle żałuję bardzo, a zdarza się to rzadko, że zupełnie jestem innego zdania, jak ów szanowny mowca. Nie zgadzam się na jego porównania, a zgadzam się jeszcze mniej na zasady przez niego głoszone. Mówi on o ograniczeniach, którym już ulegała własność nie tylko u nas, ale i wszędzie. Zapomniał jednakowoż, że ta własność, o której mówił ogranicza się jedynie w celu osiągnięcia większego dobra publicznego, ograniczenia co do lasów pochodzą ztąd, że się przekonano, że tępienie lasów w górach naraża doliny na wylewy — co i nauka potwierdza — wreszcie także, żeby kiedyś w całym kraju budulca i opału nie brakło. Mówił o wodzie — owóż o ile jest bieżącą nie może należyć do jednego właściciela — o ile znajduje się cała w granicach jednej własności—prawo jej używania nie bywa ograniczoną.

Powiada nam najpierw, że rozparcelowanie lasów ulega pewnym ograniczeniom. Te ograniczenia są z tego powodu, z jednej strony, aby kraj nie zubożał do tego stopnia, ażeby mu kiedyś zabrakło opału; z drugiej strony, jest rzecz dowiedziona, że wytępienie lasów w górzystych okolicach sprowadza częstokroć powodzie i nieszczęścia na płaszczyznę; — to przynajmniej jest teorya, która we Francyi uzyskała niejakie uznanie. Lasy podług mnie pod tym względem z inną własnością ziemską porównane być nie mogą. Jeżeli mówi tenże mowca o prawie używania wody, to tylko pozwolę sobie zwrócić jego uwagę, że to co stanowi indywidualną własność, nie

podlega żadnemu ograniczeniu; nikt nie powie: w stawie twoim będziesz łowił ryby albo nie.

Tymczasem woda, która nie może być własnością jednej osoby, podlega ograniczeniom właśnie z powodu jej wyjątkowej natury. Więc porównanie tu chybia zupełnie. A jeszcze bardziej porównanie ze służbą wojskową.

Wskazał dalej jako ograniczenie wolności służbą wojskową. Wojsko jestto następstwo ukształcenia, prawie potwornego Europy, a służba wojskowa w takich rozmiarach, nie jest ograniczeniem wolności ale ogromną niewolą. Każdy pojmuje, że w obecnym stanie Europy wojsko musi istnieć, ale nigdy go bronić nie można jako podstawy społeczeństwa, ale tylko jako podstawy nieporządku politycznego.

Wyznaję, że gdybym nie był głęboko przekonany o zasadach zachowawczych i ze wszech miar zacnych szan. mowcy, o którym mówię, to rzeczywiście byłbym się zastraszył pewnym wyrazem, którego użył mówiąc o własności ziemskiej, bo mówił temi wyrazy: nie zapominajmy, że to jest własność krajowa! Gdybym na ustach innych zasłyszał te wyrazy, myślałbym, że to są zachcianki komunistyczne. Własność ziemska nie jest własnością krajową, ale jest własnością indywidualną, od tego odstąpić nie można, bo inaczej doszlibyśmy do tej konkluzyi, że kraj ma prawo dowolnie rozporządzać własnością i mieniem obywateli, a to jest czysty komunizm!

Jeżeli zaprzeczyć się nie da, jakto utrzymuje mowca, któremu mam zaszczyt i śmiałość odpowiadać, że kraj jest w tem interesowany żeby gospodarstwo było dobre a produkcya obfita, to nie idzie za tem wcale, żeby kraj miał prawo nakazywać sposób gospodarowania — a to by należało wnioskować z jego teoryi. Dalej wylicza mowca warunki dobrego gospodarstwa, jakie się napotykają w innych krajach. Nie zaprzeczam temu, jak w ogóle nie zaprzeczam datom statystycznym, które podał. Jednakowoż nie mogę pojąć, jaki jest stosunek między podzielnością lub niepodzielnością naszych gruntów a temi warunkami bogactwa i przemysłu, którychby sobie życzył w naszym kraju. Jeżeli pewna ilość ziemi, a inna ilość nie może być sprzedaną, toć się zdaje, że to ani kowali ani kołodziejów nie sprowadzi, i nie wpłynie bynajmniej na rozwinięcie przemysłu i na wytworzenie tych sił, których w naszym kraju niema.

Nareszcie szan. mowca obawia się, skupienia mniejszych posiadłości w większe. Boi się jednak także, aby większe na mniejsze się nie przekształcały, co do produkcyi rolniczej sądzi mowca, że większa własność w lepszych się znajduje warunkach — według jego teoryi najkorzystniej by było żeby małe własności w większe gospodarstwa połączyć i równie na dobro pojedynczych jak ogółu gospodarować — a przynajmniej każdemu przepisywać jak ma gospodarować. To wszystko jest nie podobne — otóż wolność dzielenia ma tę zaletę, iż grupuje mniejsze tam, gdzie ich potrzeba, łączy w większe, tam gdzie te odpowiadają danym stosunkom. (Oklaski). Wyznaję, że z zadziwieniem słyszałem, że ten szan. mowca przychyla się do myśli tu już wypowiedzianej, aby gmina orzekała o prawie dzielenia, gmina nigdy i nigdzie nie orzekała i orzekać nie może ani być powołaną do orzekania o kwestyach tyczących się własności — a tem mniej, że tu górują interesa materyalne, w których tak wielu członków gminy jest zwykle interesowanych.

Wpływ gminy przeważny na ilość roli włościanom oddanej, napotykamy w Rosyi — ale zapominać nie można, że tam własności osobistej nie ma, że w tych gminach rozdziela się co kilka lat zwykle co lat trzy, między włościan, stosownie do potrzeb gminy i do sił pojedynczych jej członków Tam tylko gdzie własności nie ma, tam podział ziemi czasowy jest możebny. Tę kwestę poruszył tu szan p. Krzeczunowicz, ja tylko mam to zdanie, że nigdy jeszcze nie widzieliśmy tego środka do uregulowania właśności wyjąwszy tam, gdzie regulowanie własności jest tylko pozornem, to jest w gminie rosyjskiej. Dlaczego może się tam regulować? bo tam własności nie ma, i cała gmina się organizuje, co 3 lat lub czasem dłużej a wszyscy ci członkowie dzielą się gruntami do użytku, a nie dzielą się jako własnością.

Tu zachodzi ogromna różnica! Tam się nie orzeka czy ten lub ów ma prawo rozporządzać własnością, ale tylko w jakiej rozciągłości będzie ten lub ów posiadał ale tylko czasowo. Nigdzie nie znachodziłem dotego czasu, dokąd gminie przyznane prawo orzekania i rozporządzania własnością.

Przyzna szan. mowca, że ta gmina nieodpowiada swemu zadaniu, ale kiedy odpowiada gmina temu zadaniu zdaje mi się słyszałem powiedziane, że gmina nie ma tego zaufania ponieważ interesa bezpośrednie materyalne są w ogóle tak silne, że zachodzą kolizyę interesów osobistych z obowiązkami rozstrzygania tych interesów.

Przystępuję teraz do uwag, poleconych mi przez szanownych kolegów, którzy mnie upoważnili do przemawiania w ich imieniu. Otóż utrzymuje jeden z nich, że emigracya, o której mówił szanowny

mowca, nie powstała z dzielności gruntów, lecz z zupełnie innego powodu, powstała z aglomeracyi populacyi wiejskich na pewnej przestrzeni ziemi, z powodu, że więcej jest ludzi, którzyby chcieli zakupywać i nabywać, niż takich, którzyby chcieli sprzedawać.

Nie trzeba zapominać, że usposobienie do emigracyi, łatwość zniesienia klimatu i ojczyzny, napotyka się w niektórych populacyach europejskich, ale u nas na chwałę naszą napotyka się we wszystkich warstwach społeczeństwa przywiązanie do rodzinnej ziemi, i to będzie zawsze siłą naszego ludu. Życzono sobie jeszcze aby bez odpowiedzi niezostawić długą parabolę ks. Stępka o geometrze, którąśmy wczoraj słyszeli. Ja wszakże jedno tylko chciałbym podnieść w tej paraboli.

Opowiadał on, że ów geometra chciał 60 morgów podzielić na 40 i na 20. Te 20 chciał sprzedać na zaspokojenie długów na własności całej zaciągniętych, aby tę własność, obciążoną długami na jednej trzeciej części oczyścić z długów. Otóż przedarz owych 20 morgów, może zapewnić posiadanie resztujących 40 właścicielowi, jeżeli podzielność jest dozwolona, jeżeli zaś nie, całość i zapewne pod niekorzystniejszemi warunkami przez obcego lub cudzoziemca nabytą będzie. Dopóki ks. Stempek niewynajdzie sposobu niepłacenia długów, dopóty innego środka w braku kredytu, dla mniejszej własności nie będzie. Chcąc zapłacić te długi nie widział innego sposobu, jak sprzedać te 20 morgów. Z tego takie skutki nastąpiły, że właściciel, który posiadał 60 morgów, a jednę trzecią część obciążoną długami, może się uwolnić od tych długów przez odstąpienie jednej trzeciej części zachowując sobie 40 morgów, i przy dobrem gospodarstwie może zostać jeszcze zamożnym gospodarzem. A gdybyśmy zastosowali to prawo, że gruntów dzielić nie wolno, to ów gospodarz byłby zmuszony całe 60 morgów sprzedać, a gdyby kupiec się nie znalazł, sprzedałby po niżej ceny a może i niżej, niżeli te dwadzieścia morgów, które musiał sprzedać z powodu długów ciężących na nich.

Innych kilka moich kolegów życzy sobie, abym oświadczył, że jakiekolwiek ograniczenia nastąpią, nie uratuje to włościan od wywłaszczenia, albowiem jeżeli włościanin nie będzie mógł sprzedać części, to będzie musiał sprzedać całość.

Życzą sobie inni koledzy, abym wskazał przykładami, jakie niebezpieczeństwo zagraża gospodarstwom, jeżeli części gruntów nie będzie można sprzedawać. I tak w razie pogorzeli. Jeżeli gospodarz zamożny, posiadający kilkadziesiąt morgów gruntu, straci swoje mienie, i jeżeli zostaje mu możność, sprzedania części swoich gruntów, a użyć pieniędzy na odbudowanie swoich budynków, zaprowadzenie inwentarza, może znowu przyjść do zamożności, a nawet ten kawałek, który pod naciskiem potrzeby sprzedał, do rąk swoich przywrócić. A jeżeli nie będzie mógł tego uczynić, to nie mając kredytu będzie musiał sprzedać całość.

Jest rzecz niezawodna, że gospodarstwo, czy to w większych czy w mniejszych rozmiarach bez kapitału obejść się nie może, otóż sprzedarz części gruntów jest znowu dziś jedynym środkiem nabycia potrzebnego kapitału.

Wielu z naszych kolegów utrzymuje, że w rękach włościan przechowują się drobne kapitały, a przechowują się tak, że co chwilę na utratę wystawione są, otóż przez pozwolenie nabywania ziemi małemi częściami poszłyby w ruch te małe kapitały, któreby się w ziemi umieszczały. Sądzę, że byłoby to korzystnem nietylko pod względem ekonomicznym, ale i moralnym.

Zresztą uważam, że jedynie za pomocą wolności dzielenia, a zatem i łączenia i zamieniania gruntów ułatwimy rozwiązanie tej wielkiej kwestyi komasacyi, która Bóg wie kiedy w kraju załatwić się da. Tylko przez zamiany kawałków da się ona powoli przeprowadzić. Każdy i włościanin przyszedł już do tego przekonania, że daleko korzystniej i łatwiej jest pracować na dużych i skupionych kawałkach, a niżeli na małych porozrzucanych daleko od siebie leżących. Do tego podążać będzie można jedynie przez wolność dzielenia gruntów.

Jak powiedziałem, nie sądziłem, że będę w konieczności zastanawiania się nad zarzutami, i zdaje mi się też, że nie ma ani jednego argumentu, któregoby już nie powiedziano tak w sprawozdaniu większości jak i mniejszości komisyi; nie sądzę też, aby był jeszcze jaki zarzut, którýby nie zbito lub zbić nie usiłowano. Kończąc zatem moje uwagi co do kwestyi, niech mi jeszcze wolno będzie kilkoma słowami odpowiedzieć najwymowniejszemu obrońcy ograniczenia dzielności gruntów czyli jak sam chce normowanej wolności. Wyznaję, ze w moim zawodzie parlamentarnym nie zdarzyło mi się nigdy słyszeć mowy tak przedziwnej, tak bogatej w szczegóły, a któraby tak doskonale przemawiała wręcz przeciw temu, czego chce dowieść mowca. (Wesołość). Przytoczył on nam zastraszające cyfry, powiedział, że u

nas chociaż nie ma wolności dzielenia gruntów, wynosi przeciętna własności gruntowej 8 morgów, a dla zaspokojenia naszego dodał, że we Francyi pomimo wolności dzielenia własność ziemska wynosi 14 morgów w przecięciu. Ależ to właśnie dowodzi, że ta wolność nie jest tak zastraszającą, kiedy nie doprowadziła tam do gorszych rezultatów, niż u nas, gdzie nie było jej dotąd. Dalej przyznał mowca, że we Francyi zlewają się mniejsze posiadłości w większe, a zatem wolność nie prowadzi koniecznie do zmniejszania własności; to dowodzi, że przy wolności stosownie do potrzeb kraju kształcą się większe lub mniejsze własności. Nareszcie wskazał, iż najkorzystniejsze rodzaje kultury są te, które odpowiadają właściwości kraju i roli, i to wątpliwości nie podlega; ale pytam się, czy w ogóle kultura jest możebną tam, gdzie nie ma środków materyalnych?

Kilkakrotnie powiedział mowca, że bieda i konieczność znaglają do sprzedaży gruntów. Czyż szanowny poseł, który przemawiał jako sprawozdawca i mąż stanu, przypuszcza, że jakakolwiek ustawa od biedy uratować może? Albo, że jakakolwiek ustawa od konieczności sprzedania wybawi, jeżeli materyalna konieczność do niej znagla? Otóż złudzeniu takiemu nie powinien się oddawać prawodawca, a nie może mąż stanu, bo jeżeli ten ostatni nie zwykł przebierać w środkach, zawsze jest świadom celu, do którego dąży.

W mojem przekonaniu wszystkie korzyści i niedogodności dzielności lub nie dzielności były wyświecone, nie dość jednak zwracano uwagę na wyświecenie tego, jakie są przyczyny, że dla nas, i w obecnem położeniu nie ma innej drogi wyjścia w tej kwestyi, jak przez wolność.

Otóż przyczyny te są według mnie w całem ustawodawstwie naszemi w ustroju społecznym, nareszcie przyczyną jest także ów prąd, naturalny chwalebny do wolności, i drugi więcej sztuczny do równości.

Nie mówię tu o równości przed prawem, bo tę chciałbym mieć nieograniczoną, ale mówię o popędzie do równości w posiadaniu. Wyraz tego prądu znajdujemy w legislacyi całej Europy; o równości spadkowej. Tam gdzie spadkobiercy do równego działu są przypuszczeni, tam zakaz dzielenia gruntów jest nie możliwy; a jeżeli niewolą równego podziału przez testament dodany do niewoli niepodzielności gruntu, stworzymy taką anomalię, że z niej żadnym sposobem wyjść nie można. Gdyby więc dana nam była możność przekształcenia ustawodawstwa, pod tym względem, byłby to rzeczywiście środek ułatwiający wszystkie zadanie, byłby to środek uporządkowania stosunków majątkowych kraju odpowiednio potrzebom, odpowiednio tradycyi, odpowiednio usposobieniom naszym; bo prawo rozporządzania własnością przez testament jest według mnie niejako dopełnieniem wszystkich wolności cywilnych. Ta wolność jest podstawą całego porządku społecznego w Anglii, widzimy tam skupioną własność w jednem ręku dlatego, że jest wolność rozporządzania nią przez testament; z tradycyi ojciec przelewa cały swój majątek lub większą część jego na jednego syna; i jestem przekonany, że zmysł naszego ludu tak wielce jest zachowawczy a lud tak do ziemi ojczystej przywiązany, że gdybyśmy mogli osiągnąć nieograniczoną wolność rozporządzania własnością przez testament, wyświadczylibyśmy największą przysługę krajowi. I gdyby nasza autonomia ustawodawcza tak daleko sięgała, nie wahałbym się upraszać Wys. Izbę o zastanowienie się nad tem, czyli wolność rozrządzania własnością nie uchyla wiele niedogodności, pod któremi cierpią spaczone stosunki rodzinne i majątkowe. Czy jednak dojdziemy do tego, nie wiem ale i w takim razie wolność dzielenia gruntów byłaby konieczną.

Jeszcze jedno słowo, ponieważ zdaje mi się, że w tej Wysokiej Izbie o tym przedmiocie nie było dotąd mowy. Zwracam panów uwagę na tę podług mnie anormalności prawa ograniczenia wolności, rozrządzania majątkiem. Rzecz dziwna, że w ustawodawstwie prawie całej Europy przyjętą została zasada, którą tak streścić można: »Wolno człowiekowi lekkomyślnemu rozpustnemu, stracić za życia cały majątek, ale cnotliwemu i pracowitemu ojcu rodziny nie wolno przed śmiercią rozporządzić majątkiem będącym często owocem pracy całego jego życia.

Przepraszam Wys. Izbę, że tak długo zajmuje jej uwagę, ale zapytać jeszcze muszę, czy dobrze jest ażeby ustawodawstwo było w zupełnej sprzeczności z faktycznym stanem rzeczy. Podział gruntów jest u nas faktem, a my chcemy, ażeby ustawa ciągle zabraniała dzielenia.

Tę samą sprzeczność widzieliśmy w ustawie o lichwie. Stopa procentowa ustanowiona była ustawą, a lichwa rozgaszczała się coraz lepiej po całej monarchii i przekonano się nareszcie, że korzystniejszem jest dla stosunków kredytowych znieść ustawę ograniczającą stopę procentową, niżli zachęcać ludzi do omijania prawa i osłabiać przez to uszanowanie dla prawa A kiedy już o przypuszczeniach ustawodawczych mówiłem, niech mi wolno będzie jeszcze dodać, że podług mnie, są tylko dwa loiczne sposoby rozwiąza-

nia tej kwestyi, tj. albo majoraty włościańskie, albo wolność dzielenia. Co do mnie, gdyby szło o wybór między temi dwoma środkami, przystałbym może na majoraty, byłoby to odstąpieniem od zasady równości, ale odstąpieniem dla osiągnięcia wielkiego celu, to jest, dla ugruntowania stałej, zamożnej warstwy włościan, będącej podwaliną porządku i ładu w gminach. Sąd o tem, czy w obecnym stanie ustawodawstwa, środek ten jest do zastosowania, zostawiam Wys. Izbie. Wracam do wniosków nam przedłożonych. Za wnioskiem większości można głosować, jest on prosty i jasny. Za wnioskiem mniejszości, głosować nawet nie można, bo wiedzieć nie można za czem się głosuje — mówi on o wolności normowanej — wolność normowana jest mi już z tego powodu podejrzaną że normowana.

Wszakżeśmy zawsze mieli wolności, ale wszystkie normowane, n. p. mieliśmy wolność druku, ale normowaną, to jest, że używając tej wolności, można było stracić majątek i dostać się do więzienia.

Miałbym jednak zaprawdę wielką pokusę głosować za wnioskiem mniejszości, dla tego żeby widzieć jak się ta mniejszość z praktyką, z zastosowaniem, unormowaniem wolności spotka — i uległbym może tej pokusie, gdyby nie głębokie przekonanie, że albo zostaniemy przy tem co jest przy ustawodawstwie, które jest kłamstwem, albo przejdziemy do wolności dzielenia gruntów.

Z tych to powodów stanowczo oświadczam się za wnioskiem większości, wnoszę jednak opuszczenie wyrazu «włościańskich». Nie chciałbym, ażeby rozróżniano posiadłości włościańskie od posiadłości większych. Różnicy tu pod względem ustawodawczem nie ma. Radbym ażeby różnica, jaką nieszczęsna przeszłość w spadku nam zostawiła, zupełnie znikała, żeby i śladu nie pozostało z rozdziału i różnic społecznych. Wszyscy jesteśmy sobie sąsiadami i na cóż mamy nawet i w ustawodawstwie zachowywać ślady smutnych naszych dawnych stosunków społecznych. (Brawa i oklaski).

M a r s z a ł e k. Pan komisarz rządowy ma głos.

K o m i s a r z r z ą d o w y. Ostatni mowca tak przekonywająco przemówił i odparł wszelkie zarzuty przeciw zupełnej wolności dzielenia gruntów, której wyrzeczenie Rząd w swem przedłożeniu proponuje, iż nie mam nic więcej do powiedzenia.

M a r s z a ł e k. Sprawozdawca mniejszości ma głos.

Spr. Lud. S k r z y ń s k i. Niewdzięczne ja mam dziś zadanie występywać przeciw wolności, przeciw wolności, ktorej samo słowo taki dźwięk ma dla uszów polskich, że zapominamy dla niej o wszystkiem innem i o interesie naszym. Jest to Syrena, której głosułudny nieraz na bezdroża nas zawiódł. A mimo to, wszyscy i ja też kochamy tę wolność równą zawsze miłością. Obawiając się więc, aby ta Syrena, nawet gdy przemawia przez posła Wężyka — nie uwiodła mnie, zatykam uszy (wesołość) na głos tej i będę rozpoznając sprawę tej wagi słuchał własnego przekonania i własnego tylko radził się sumienia. Tyle było mowców przeciw wnioskowi mniejszości, tyle przytoczono argumentów, że gdybym chciał na wszystkie odpowiadać i wszystkie zbijać, to możebym nieskończył przed przyjazdem Najjaśniejszego Pana (wesołość i śmiech). Dla tego muszę się ograniczyć na zbiciu tych zarzutów, które że tak powiem stanowią, główny korpus moich przeciwników, to jest, na sprawozdaniu większości komisyi. Sądzę, iż to sprawozdanie, które przed dwoma laty napisane było i na nowo pod rozwagę zostało wzięte, zawiera w sobie to wszystko, co tylko da się ze stanowiska umiejętności powiedzieć.

Światło i nauka przeciwników i głęboka ich rozwaga może Wam być rękojmią, że wyczerpali już wszystko, co można było przeciw mnie zarzucić. Tu przedewszystkiem oświadczam, iż nie będę się zastanawiał nad temi ustępami sprawozdania większości, w których to jest wyrażono, z czem się mniejszość w zupełności zgadza, to jest, gdzie mówią o zniesieniu ograniczeń objętych §. 4., przedłożenia rządowego. Dotknę więc tych tylko ustępów, w których się z nami większość nie zgadza. Powiadają ci panowie, że po zniesieniu stosunku poddańczego i pańszczyzny, po zaprowadzeniu równości w obec prawa w roku 1848. należało się spodziewać, iż wszystkie ograniczenia prawa własności zniesione będą, bo one są w ich oczach jakoby zabytki, jakoby część owych zniesionych stosunków poddańczo-pańszczyznianych. Tymczasem tak nie jest. Z tych ograniczeń, niektóre nie mają żadnego zgoła związku z stosunkami tymi; bo jeżeli n. p. było dziedzicom zabroniono kupować grunta włościańskie to nie dla tego pewnie, aby stosunku pańszczyznianego bronić chciano.

Lecz na cóż mam tu przytaczać argumenta własne, kiedy szanowna komisya mnie w tem wyręczyła? Orzekłszy, iż trudno odgadnąć powód rozumny, któryby mógł dziś jeszcze przemawiać za dalszem utrzymaniem dotychczasowych zakazów, dalej wykazuje jasno jakie miano powody i jakie cele, czytam bowiem w sprawozdaniu «Zakaz dzielenia gruntów rustykalnych miał oczewiście na celu przeszkodzenie, by własność

ziemska rustyk. zbyt się nie rozdrabniała; chciano tedy każdemu włościaninowi zabezpieczyć byt i zapewnić środki utrzymania się.» Z reskryptu ministeryalnego widać tu, że mimo zniesionego poddaństwa i pańszczyzny za potrzebne uznano dawne ograniczenie co do dzielności zatrzymać i wyraźnie ministeryum powiada, że uważa, iż te dwie kwestye w związku z sobą nie stoją. Tem odpieram zarzuty innych mowców, którzy chcieli wystawić posłom włościańskim, że to są zabytki poddaństwa. Przyznaję, że toby było bardzo zręczne, ale nie koniecznie z prawdą zgodne przedstawienie rzeczy.

Komisya twierdzi dalej, że ten zakaz dzielenia gruntów, przez teoryę potępiony, okazał się także w praktyce szkodliwym. O jakiej teoryi mówi większość komisyi, do jakiej odwołuje się praktyki, tego niewiem, dość, że nam ogłasza jak z katedry pewien dogmat i chce abyśmy w to wierzyli. Ja niemając tej powagi, nie mogę rzeczy tak goło przedstawiać, tylko odwołam się do pewnych powag naukowych i przykładów: nie chcę cytować wszystkich autorów, bo dość ich tu nacytowano i gdybym chciał ich nazwiska i zdania przytaczać, to nieskończyłbym do jutra, wspomnę tylko o jednym, bo ten goruje nad wszystkiemi, bo jest jednym z najznakomitszych ekonomistów tegoczesnych, chcę mówić o Roscherze. Cóż on powiada, mimo że jest gorliwym zwolennikiem wolności politycznej i równości obywatelskiej. Oto powiada Panowie: «Wystrzegać się potrzeba przedwczesnego zmobilizowania ziemi. Niema bowiem nic straszniejszego i więcej gniotącego jak przedwczesna mobilizacya. Stan taki łączy w sobie wszystkie niedogodności niskiego' gospodarstwa i wysokiej kultury». A dalej: «Każda wolność jest o tyle tylko dobrem o ile przez nią siły zdolne już większego rozwoju wyswobodzone zostają . . . .Tak też i nieograniczona wolność dzielenia ziemi o tyle tylko za postęp uchodzić może o ile do podniesienia gospodarstwa prowadzi». Każdy z panów dostać może dzieło to w księgarni i przekonać się, iż fałszywie nie cytuję go. Lecz zarzucić można, iż to tylko teorya. Zobaczmy więc co nam praktyka, doświadczenie, okazuje. Nasamprzód uwagę robię, że dzielenie gruntów choć gdzie nie legalnie dokonane, skutki ekonomiczne zawsze te same przyniosło i przynieść musiało. Cóż się u nas stało, gdzie jak w ob. sandeckim od r. 1820—1846. przybyło gruntów niżej 2 morgów 11.619, najwięcej rozdrobniono grunta. Tam też największa bieda a w latach nieurodzaju głód i śmierć głodowa, rozpostarła się najsilniej tak, że ludzie tysiącami padali. U nas nie ma tej emigracyi co w Irlandyi lub w Niemczech. U nas włościanin biedą i głodem przyciśnięty, kładzie się w chałupie i czeka śmierci spokojnie. Emigruje nie za morze tylko na tamten świat. Oprócz R. Molla, mógłbym przytoczyć innych autorów zamieszkałych w ks. Wirtembergskiem, którzy doskonale znają stosunki kraju tego, a którzy wystawiają nam złe skutki, jakie w nim nieograniczona dzielność sprowadziła. Tysiącami emigrują ztamtąd do Ameryki, nie tak jak w Anglii, gdzie z rachuby czyli poprostu z spekulacyi przesiedlają się Tylko nędzą przygnieceni, zaciągają się w szeregi formowane przez spekulantów. Ci nieszczęśliwi można powiedzieć zakupieni, idą gdzie im zyski wskazują, a gdzie często giną z głodu lub pod ciężarem pracy upadają. Powiada dalej komisya, że bezzasadne jest — odczytam, żeby nie myślano, że przekręcam (czyta): «Bezzasadna jest obawa, że przy dozwolonem dzieleniu posiadłości włościańskich przyjdzie do tego, że pozostaną same drobne gospodarstwa o 1 lub 2 morgi.» Dalej «Włościański stan postępując na drodze rozwoju umysłowego, przy większej wolności przyjdzie do zupełnej świadomości swoich interesów. . . . zresztą wiadomo, że włościanin nie dzieli swej własności jeżeli nie jest zmnszonym konieczną potrzebą.»

To twierdzi komisya w obec tego faktu, że przed dwudziestu laty było 115 tysięcy dwumorgowych gospodarstw gruntowych, a dzisiaj jest ich przeszło 300 tysięcy! Wprawdzie chcąc osłabić te data drobiazgową krytyką, niedokładność podanych liczb starano się wykazać, lecz to wynikłości owych nie zmienia — ale o tem będę poźniej mówić. Teraz konstytuje tylko to, że większość komisyi powiada w sprawozdaniu (czyta): «Nie trzeba do tego zbyt wielkiej oświaty, by nabyć przekonanie, że zbyteczne rozcząstkowanie ziemi nie przyniesie mu żadnej korzyści».

Ja sądzę, że byłoby to oględniej, gdybyśmy zaczekali, aż taka oświata jak gdzieindziej a przynajmniej wyższa jak dzisiejsza rozwinie się, zanim tę niebezpieczną wolność dzielenia zaprowadzimy.

Tu znowu obok faktu kilkukroć sto tysięcy podziałów, które dokonane zostały przeciągu lat dwudziestu kilku, powiada nam większość komisyi, iż nie ma obawy, aby włościanie grunta swe dzielili chyba w razie koniecznej potrzeby. Otóż ja właśnie tej koniecznej potrzeby się obawiam; bo jeżeli ta konieczna potrzeba gdzieindziej jest wyjątkiem, to u nas jest regułą. A jaka u nas jest konieczna potrzeba, to najlepiej wykazuje nam sprawozdanie lwowskiego wyższego sądu krajowego. które poucza, że pozwów wekslowych po większej części włościan dotyczących było w samym tylko okręgu lwowskiego sądu 9 tysięcy kilkaset w roku 1864, a roku 1865 wzrosła ta liczba do 14269. Otóż Panowie wystawcie sobie

teraz, coby to było, gdybyśmy już byli mieli na ten czas ową błogosławioną wolność dzielenia i sprzedawania kawałkami ojcowizny, oto ten lichwiarz, który nie mógł dłużnikowi gruntu zabrać i nie mógłby jak teraz wsadzić go do kozy, a wprzódy chociaż go wsadził to musiał go jeszzze żywić, wziąłby był za byle co, za marnych kilkanaście reńskich, 1 morg a może i więcej z gruntów włościańskich. Gdy atoli gruntu wziąść nie mógł i do kozy wsadzić go nie mógł, musiał więc czekać i z dłużnikiem się układać, aby choć częściami swój grosz odebrać, i jakoś się stało, że dług był zapłacony przynajmniej po większej części, a grunt pozostał przy właścicielu; gdyby zaś było wolno częściami sprzedawać, wtedy moi Panowie, lichwiarz nie byłby pewnie wdawał się w układy i zezwolił na zwłoki i częściowe spłaty długu. Powiedziałby, winieneś mi 20 złr. więc daj mi $1/_4$ lub $1/_2$ morga ziemi, i tak przez drobne weksle stałby się pomału właścicielem całej posiadłości i w ten sposób na zawsze z rąk biedaków wyszłyby grunta, bo wiecie Panowie to dobrze, że grunt co raz z rąk naszego włościanina wyjdzie, tak łatwo do niego nie powraca. (Brawo).

Powiada nam dalej komisya (czyta): «To, czego w narodach niedojrzałych dokonywała opieka rządowa, to w narodach dojrzałych spełnia i daleko lepiej spełnia wolne i samodzielne postanowienie indywidualne». Z tem ja znowu zupełnie się zgadzam z większością komisyi, lecz Panowie mi przyznacie, że my jeszcze nie jesteśmy narodem dojrzałym, nie tylko włościanie, ale my wszyscy nie jesteśmy co się tyczy obywatelskich spraw, dojrzali, a prosta tego przyczyna leży w tem, że do obywatelskiej dojrzałości przychodzi się tylko pod słońcem wolności. A od kiedyż to słońce poczęło nam świecić? pod słońcem tylko wolności wzrasta cnota obywatelska, i poczucie praw obywatelskich. Czyż my to odnieść możemy do nas, którzy gnieceni i pozbawieni wszelkiej wolności, od lat kilku dopiero pierwsze kroki na tem polu stawiamy, a żądać od nas tej dojrzałości znaczyłoby to tyle, co wypuszczonemu dopiero co z ciemnicy kazać od dawna wolnym kroku dotrzymywać. Jeżeli my nie jesteśmy jeszcze dojrzali, to wina tego nie na nas ciąży, ale na tych, którzy nami rządzili. Mimo to, trzeba nam się z faktami rachować i nie pierwej przeprowadzać przekształcenia społeczne, dopóki potrzebnej do tego siły nie nabędziemy. Słońce jest dobroczynne i dla promieni jego świat cały otwarty; jednakowoż gdy komu kataraktę z oczu zdejmą, to nie mogą od razu pozwolić mu w słońce patrzeć. Lecz zdaje mi się, że większość komisyi pomimo wszystkich argumentów, jakie w sprawozdaniu swojem przytacza, nie była zupełnie jeszcze spokojną i widocznie miała jakieś obawy w sercu, żeby z tego co proponuje nie wynikło coś złego, bo zaraz w następnym ustępie z trójnoga filozoficznego pociechą nas darzy i siebie też pociesza (czyta):

«Wszystko na świecie powstaje by zniknęło — a niknie, by na jego miejsce nowe powstało.»

Moi Panowie! ja przeciwko tej wzniosłej myśli nic niemam do zarzucenia, atoli niechciałbym należyć do tych co nikną wolę już należyć do tych co powstają (Wesołość).

Pytam się Panów co by za pociecha dla nas była gdybyśmy znikli a na nasze miejsce inni powstali? — To mi przypomina ową anegdotę, którą słyszałem gdym był jeszcze w szkołach: oto pewien ksiądz konsolował pewnego chłopaka tem, że każdy czy prędzej czy później umrzeć musi. Otoż odrzekł chłopek: księże dobrodzieju, jateż właśnie tylko o poźniej proszę i tego jedynie pragnę (Wesołość).

Takie pocieszanie się i spuszczanie się na los szczęścia w świecie ekonomicznym niema żadnego znaczenia. Stalibyśmy się wtedy podobni do prawowiernego Mahometanina, który powiada „Allah jest wielki co chce to zrobi", i zagina ręce i spuszcza się na tego Allacha, bo jak Allach zechce to tak zrobi, że ja nie upadnę, a jak zechce, to tak zrobi że ja upadnę. Na taki fatalizm ja się zgodzić nie mogę. Czyta dalej w sprawozdaniu (czyta).

„A gdyby nawet w skutek wolności dzielenia gruntów tu i owdzie pewna część posiadłości włościańskich rozdrobniła się na zbyt małe cząstki, nie wyniknie stąd jeszcze żadna szkoda, ani dla ogołu ani dla pojedynczych, — przeciwnie powstaną nowe korzyści tak dla gospodarstwa rolniczego, jako też dla przemysłu".

Ta dalsza pociecha komisyi, że gdy włościanin rozdrobniwszy swą własność szukać będzie musiał zarobku i przez to się podniesie przemysł w kraju, nie trafia do mego przekonania. Panowie, zarobku łatwość i wysokość zależy od bogactwa — od kapitałów znajdujących się w kraju, gdyż im są większe tem więcej przemysł handel i spotęgowane rolnictwo i potrzebują robotników i tem lepiej ich płacą; u nas tego wszystkiego niema, jeszcze handel i przemysł nierozwinięty a i więksi właściciele dać wiele zarobku nie mogą, bo sami nie mają funduszów na spotęgowanie i poprawę swego gospodarstwa.

Nie będę tu wchodzić w dalszy rozbior tej kwestyi, ale niech mi komisya wybaczy, gdy powiem a

w tym ustępie, nagromadziła same herezye ekonomiczne. Powiadają nam, że wzrost liczby pracujących zachęci do przemysłu, i tak kraj dziś czysto rolniczy, z czasem stać się może także przemysłowym, a więc i bogatszym; więc sama komisya przyznaje, że dzisiaj w kraju naszym nie ma jeszcze ani przemysłu ani bogactwa, odsyła nas do tego stanu, który dopiero ma być; oświadczam więc, że jak będziemy mieli ten przemysł, to bogactwo, jak będziemy mieli to wszystko, to wtenczas przystąpimy do tej błogosławionej wolności. Nareszcie powiada nam Komisya. Nie podzielamy obawy, iżby rozdrobnienia gruntów doszły do granicy, poza którą gospodarstwo ostać się już nie może — a to z tego powodu, że choćby ustawy nie tamowały podzielności ziemi istnieć zawsze będą trudności uboczne. Odpowiem na to, że nasamprzód że fakta inaczej mówią, bo rzeczywiście powstały gospodarstwa które nie mają warunków pomyślności, bytu, które spadły poniżej dwóch morgów. Może to wystarczy na utrzymanie familii ale chyba pod Krakowem, gdzie jak P. Wężyk powiedział, karczohy uprawiają, ale my w Sanockiem korczahów nie uprawiamy, bo my tam zaledwie kartofle sadzić możemy. Cóż więc będzie, oto jak pociesza komisya, trudności różne powstrzymują zastosowanie prawa? Jeżeli tak dobra jak ta wolność to chciałbym, aby była jak najprędzej zastosowana. Powiada Komisya dalej: „Cóż z resztą pomógł zakaz dzielenia gruntów włościaninowi, który czy to w skutek szkody elementarnej lub innej jakiej klęski, musiał zaciągnąć dług przechodzący możność jego spłacenia go z dochodów?

Panowie! każde nadużycie można wytłumaczyć, nie ma dnia a może i godziny, żeby nie kradziono w Galicyi, ale dlatego, że są kradzieże, czy mamy to złe uświęcać?

Powiada Komisya dalej: Reintegracya posiadłości włościańskich, tak jak dawniej istniały, należy prawie do rzeczy niemożébnej.“

Z tem się zupełnie zgadza mniejszość z większością, i nikt o tem nie myśli aby wszystkie grunta, które kiedyś odłączono od dawnych gospodarstw, i teraz są zagospodarowane przez innych, jeżeli prawnie a nie przez podstęp przeszły w obce ręce, miały być na powrót przyłączone do pierwotnych gospodarstw; prawo takie jest niemożebne, i nikt tego nie żąda. (Brawo).

Powiada Komisya dalej. „Kto w całej pełni używa praw obywatelskich i nie podlega władzy ani opiekuna ani kuratora, ma według ustaw cywilnych nieograniczone rozrządzenie osobą swoją i majątkiem. Ograniczenie tego prawa dałoby się usprawidliwić tylko w tym razie, gdyby tego wymagały wyższe względy na ogólne dobro kraju. Ja na to powiadam: Otoż właśnie tu względy te dobra ogólnego zachodzą. Nie będę się tutaj szeroko rozwodził, bo p. Krainski przedmiot ten dostatecznie wyświecił, ale odwołuje się do §. kodeksu cywilnego, który orgraniczenia prawa własności ze względu na dobro powszechne przypuszcza.

Stawia on granice tam, gdzieby prawo własności naruszało dobro ogólne, tam wolność ta, i prawo to ograniczone być może, i ograniczone jest i być musi. Dalej powiada Komisya: „Oczekując, że włościanin, a nawet cały stan włościanski, musi zginąć, jeżeli się mu nada prawo wolnego rozporządzenia swą własnością, orzeka się temsamem, iż włościanin nasz mniej ma zdrowego rozsądku, mniej znajomości gospodarstwa, mniej samoistności i stałego charakteru, aniżeli inne stany, ubliża mu się więc już samą tą ustawą.

Ja przyznam się moi Panowie, że właśnie dlatego, że mam wielką przychylność do tej ludności wiejskiej, z którą mieszkam, nie zwykłem jej prawić komplementów, ale mówię jej prawdę, muszę przeto powiedzieć, że oświata między naszemi włościanami jeszcze się nie rozszerzyła. Mogą być wyjątki, i to bardzo małe, może być między bogatszymi włościanami część światłych gospodarzy, ale przeważająca część tej klasy, a osobliwie ubożsi i chałupnicy, oświaty jeszcze nie mają żadnej. To sami włościanie przyznają, że oświaty nie mają. Lecz nie są temu winni. Nie jest to ich winą, ale wina systemu dawnego Rządu, któregośmy się wreszcie z woli i łaski Najjaśniejszego Pana pozbyli. Najcięższym z wszystkich grzechów dawnego Rządu, który mu ani tu zapomniany ani tam może nie będzie przebaczony. Jest to że Was i nas w ciemnocie utrzymywał.

Dalej mówi sprawozdawca. „Nauka ekonomii narodowej i doświadczenia krajów najoświeceńszych wykazują, że ograniczenia tamujące wolne rozporządzanie ziemią, czy to pod względem zbywania i nabywania, dzielenia lub skupiania, najszkodliwsze na gospodarstwa krajowe wywierają skutki“.

Tu już Panowie przytoczono tyle ekonomistów, a między nimi Rószera, że więcej nie będę się już na tych mężów odwoływać, ale na praktykę. Mamy przykład u Czechów, tam Rząd przedłożył takie same prawo lat temu kilka. Czechy znając swój interes, powiedziały że §. 4. przyjmują, lecz kwestyę nieograniczonej wolności dzielenia na później odłożą. A jak oględnie do zniesienia innych ograniczeń przystąpiono, to okazuje się ztego, że Sejm postanowił, wprzód wysłuchać zdania wszystkich Rad powiatych, zanim orzek-

nie ostatecznie o tej kwestyi; dziś zrobiono ten sam wniosek w Sejmie Morawskim, tylko z tą różnicą, że nam podano tę pigułkę obwiniętą w bawełnę. Powiedziano nam, że to jest prawo o wolności, obrotu własnością ziemską. W przedłożeniu morawskiem stoi wyraźnie: „Das Grund Zerstücklungs Gesetz". Tam rzeczy właściwą dano nazwę. Jest to więc ustawa o wolności rozkawałkowywania gruntów, aby w Bernie sprawa ta nie znalazła gorącego poparcia, i właśnie dla obrony przedłożenia tego w obec tych ciemnych, którzy niechcieli tej wolności do siebie przypuścić, zjechał do Berna Jego Exel. P. Minister spraw. wewnętrznych Giskra.

We Francyi i Belgii dzielono najpierw, i mówią że to wpłynęło na rozwój przemysłu, handlu; przypuściwszy, gdyby tak było, tam mogła ta wolność bez wielkiej niedogodności zaprowadzoną być, bo tam były warunki potemu, a te warunki leżą nie tylko w oświacie ale i w dobrobycie, w rozwiniętym handla i przemyśle.

Jak gdzie indziej, tak i nas istnieje faktycznie podział własności na małe, drobne, średnie i wielkie. Poucza doświadczenie, że u innych narodów jest zupełna wolność rozrządzania.

Mamy i my wolność rozrządzania i użytkowania i my ograniczenia tu nie chcemy. Jak kto ma użytkowac z dwóch, lub 10 morgów lub z 1000 oto nie idzie, lecz oto do jakiego stopnia może być dopuszczone, jak Ministeryum dobrze nazwało rozkawałkowywanie ziemi. Komisya powiada dalej: „ze względu na dzisiejszy stan kredytu w kraju naszym" Komisya zdaje się być w mniemaniu że jak 10 morgów podzielić będzie można na drobne części, to łatwiejszy będzie kredyt. Takie rozdrobnienie posiadłości ziemskich uniemożebnia właśnie wszelki kredyt realny, gdyż na taką własność żaden Instytut nie będzie wydawać listów zastawnych. Dalej czytam że dziś wielkie kapitały odwracają się od rolnictwa, szukając pewniejszych i wyższych zysków, pytam się, czyż przyciągniemy ich do rolnictwa zaprowadzając nie ograniczoną dzielność gruntu, czyż to ma być dla nich powabniejszem mieć do czynienia z 2 morgów właścicielami. Powiada dalej komisya: Jedynym środkiem ratunku dla rolnika, który się już bez kredytu obejść nie może, jest sprzedaż części posiadłości, którą ocali resztkę majątku swego. Aby zaś umożebnić ten środek, usunięcie zakazu dzielenia gruntów jest niezbędnie koniecznością.

Ależ panowie kredyt jest na to dobry, aby zapobiegał sprzedarzy, ale jeżeli kredyt ma być zastąpiony tem, iż wolno będzie sprzedać kawał ziemi, to ja nie widzę żadnego dobrodziejstwa w tem. Dalej powiada komisya „Rolnictwo które u nas stanowi prawie jedyne źródło bogactwa krajowego w porównaniu z Zachodem stoi na dość niskim stopniu rozwoju, a jeżeli się nie dzwignie z niemowlęctwa, w którym się znajduje" i t d. To przytoczenie konstatuje, fakt, iż rolnictwo w kraju naszym znajduje się wstanie niemowlęcym i dla tego chce komisya tę błogą wolność dzielenia mu narzucić. Przechodzę do ostatniego ustępu sprawozdania gdzie, powiedziane „Zwróciliśmy i na to uwagę, że w każdej instytucyi jest coś świętego, czego nie wolno lekceważyć i że każdą reformę z wolna i z wszelką roztropnością zaprowadzić należy".

Dla tego komisya chce zaprowadzić nieograniczoną dzielność gruntu, mniejszość zaś miała tę nieoględność, iż chce stopniowo postępować i do czasu tę rzecz unormować; tyle co do uwag nad sprawozdaniem komisyi.

Jakkolwiek starałem się wszystkie zarzuty odeprzeć, mógłbym już zakończyć. Jednakowoż nie mogę zostawić bez odpowiedzi poważnych głosów, które się tu dały słyszeć, a które mogłyby wpływ przeważny wywrzeć na ostateczne postanowienie Wys. Izby.

Moim obowiązkiem tedy, jako sprawozdawcy jest i na te głosy odpowiedzieć: Pierwszy mowca przy dyskusyi był szanowny p. Kosiński, mówił on między innemi, iż ograniczenie dzielności, są zabytkiem poddaństwa, ale ja mu na to powiem, że to stoi w sprzeczności z zapatrywaniem ministerstwa, dawnego ministerstwa muszę dodać dla jego zaspokojenia. Powiada dalej p. Kosiński, że w Galicyi potrzebne jest większe parcelowanie posiadłości, tj. w tym kraju, który doszedł do tego, że $^3/_5$ części mają przeciętą własność 8 morgów, a większe 300 morgów. Że potrzeba większego parcelowania. Na czem on tu opiera, to niewiem. Powiada on dalej, że to sprowadzi do tego, iż nie jeden będzie płacił dług kawałkiem ziemi, ale komu on sprzedawać będzie tę ziemię? Nie znam w kraju wiele kapitalistów w stanie włościańskim ani też mieszczan, więc może przybędą z zagranicy, ależ ja właśnie tego nie chcę, aby z zagranicy przybyli kupcy na naszą ziemię. Powiada dalej p. Kosiński, iż niepodlega wątpliwości, iż podział na małe posiadłości będzie dla rolnictwa korzystniejszy. Gdyby p. Kosiński miał był sposobność przejechać się po kraju i bliżej się przypatrzeć, toby widział jak na drobnych posiadłościach kwitnie u nas rolnictwo. Za przytoczone daty jestem bardzo wdzięcznym, gdyż przeciw niemu, a za mną przemawiają. Otóż z nich dowód, iż w danych okolicznościach nieograniczona dzielność sprowadzić może pochłonięcie średnich i małych własno-

ści na rzecz wielkich. Z drugiej znowu strony, gdy w Prusiech, gdzie od 11go roku jest już ta wolność zaprowadzona powstało 2000 posiadłości. U nas od 820 r. powstało przeszło 200.000 nowych posiadłości (głosy: czy to potrzeba)? czy potrzeba powiem to dalej.

Jak podzieli się własność, to mówi p. Kosiński: wszystko na miejscu będzie skonsumowane. Pewnie, jak mało będziemy produkować, łatwiej skonsumujemy, a może zaraz dojdziemy do tego, iż braknie nam. Nie idzie tu o zmianę warunków produkcyj, ale należy zmniejszyć podatki i lepszy rząd zaprowadzić. Niech mi każdy wierzy, jak rząd i gospodarstwo będzie lepsze, to wszystko zakwitnie i bez nieograniczonej wolności tej.

Teraz zwracam się do p. Wężyka (głosy: niema go tu) który jest najniebezpieczniejszym dla mnie przeciwnikiem, bo tak często to ułudne słowo wolności powtarza. Powiedział on, że chce usamowolnienia włościan, a my im nakładamy więzy, nie chcąc im dozwolić wolnego własnością rozrządzania.

Rozporządzać jest wolno bezwzględnie, zaś wolność dzielenia bezwzględna jest czem innem. Czyż ja nie jestem dziś wolnym właścicielem tego domu? a niech mi przyjdzie na myśl piętrami go sprzedawać? (Głosy: wolno! wolno)! A jeżeli mi przyjdzie 6 lub 8 piątr budować, to powiedzą na to: nie wolno! boby to wszystkim szkodziło! ale mnie to nie szkodzi (ktoś przerywa). Proszę, jak skończę, można mi będzie odpowiedzieć, tem bardziej, że jeszcze sprawozdawca większości będzie miał głos, i ostateczne słowo.

Nikt w świecie nie jest za ograniczeniem rozrządzania. Pan Wężyk utrzymuje, że nasz wniosek jestto unormowanie samowoli. Zkąd on może wiedzieć, że to tak źle będzie, kiedy ja sam nie wiem jakie będzie to unormowanie. Szanowny poseł Wężyk proroczym chyba duchem odgadł co nastąpi. Mówi: iż powstałby z tego wolny ruch, a od ruchu wolnego wszystko zależy. Myśmy się już tak ruszali, iż nie jeden wyruszył ze wsi — włościanin który się nie ruszał, został na gruncie, a my jak rozpoczęliśmy się ruszać, to wiele z nas wyruszyło zupełnie. Mówi dalej p. Wężyk o minimum, i tu rzuca się zapamiętale na to minimum. Ależ moi panowie, nikt nie stawia minimum rozległości, ja je także nie stawiam. Tutaj niech mi wybaczy, ale występuję jako Don Quixotte przeciw młynom, których nikt nie stawia. Tu powiedział może p. Karoluk, ale ja na jego wszystkie zdania odpowiadać nie mogę. Nie mając nici Ariadny, nie mogę się zapuszczać w ten labirynt dalszych zarzutów i argumentów p. Wężyka, bo bym się mógł zgubić, a co gorsza i Wys. Izbę zaprowadzić na jakie bezdroża.

Po nim zdaje mi się, jeżeli się nie mylę, mówił p. Gniewosz. Tu także obawiam się, abym w labirynt nie wpadł. Powiada szanowny poseł Gniewosz, a mówi to z pewną emfazą, że nie jest doktorem ale ces. królewskim radcą.

P. Gniewosz: Ja tego nie mówiłem!

P. Skrzyński: Głos mój jest za wolnością, za przedłożeniem rządowem.

P. Gniewosz: To jest insynuacya osobista, ja tu jestem jako poseł Sejmu. Proszę szanować zdanie każdego, proszę do porządku!

P, Skrzyński: Jeżeli zasługuję na to, to Marszałek ma mię wzywać do porządku a nie pan!

Marszałek: Muszę się przyznać, że szanowny poseł bardzo przycina i że takie żarty nie uchodzą.

P. Skrzyński: W takim razie to chybabym musiał ustąpić z trybuny — ale muszę oświadczyć to, iż w niczem nie chciałem ubliżyć p. Gniewoszowi.

P. Gniewosz: Jestem zadowolony.

P. Skrzyński: Już dalej nie będę się zapuszczał w zbijanie jego zarzutów, kiedy taki drażliwy na krytykę. Mówi poseł Hubicki, że to ogranicza wolność osobistą. Ja sądzę, że tego niema w ustawie powiedziane. W ustawie jest opieka nad własnością ziemską, jako taka to jest nad sprawą, która jest ważną dla kraju, ale nie nad pojedynczem indiwiduum, bo tak dobrze, rozciąga się na włościan jak i na mieszczan i byłych Panów, w ogóle na każdego, który będzie chciał rozdzielać własność ziemi. Więc to nie jest także opieka nad pewną klasą ludności. Zresztą mówi szanowny poseł, że nawet grzechemby było, dziś coś takiego uchwalić.

Ja odpowiem na to, słowy pewnego wielkiego filozofa, który mówi: że to, co z tej strony góry jest prawdą, to może być fałszem z drugiej strony góry. Ja powiadam, że jest wiele rzeczy takich, co mogą być grzechem w Wiedniu; w oczach wiedeńskiego rajchsratu i centrałów może być grzechem, odrzucenie takiej wolności ale u nas nie! Ja nie sądzę aby to grzechem było. Do zaprowadzenia nieograniczonej wolności, trzeba najpierw oświaty, to prawda, lecz ztąd wyciąga błędnie p. Hubicki, iż ja chciałbym tę rzecz niejako ad calendas graecas odłożyć. Bo ja mówiłem, że z zaprowadzeniem nieograniczonej wolności wstrzymac się trzeba podług mnie, aż do rozszerzenia wię-

kszej oświaty i lepszego bytu materyalnego w kraju. Ztąd nie wypływa, aby unormowanie wolności zaprowadzone być nie mogło, choć tego dobrobytu i oświaty niema.

Mówił potem, że w dawnej komisyi nie było mniejszości, ale później wytłumaczył, że była mniejszość, ale ta mniejszość dotyczyła tylko kwestyj specyalnych. Dziś jest większość i mniejszość w komisyi; ale jaka będzie większość i mniejszość w Sejmie i w kraju, tego niewiem. Co w komisyi, to jest rzeczą podrzędną, bo sejm i kraj decydują.

Przechodzę teraz do zarzutów p. Krzeczunowicza.

Głos: Niema go.

Sprawozdawca mniejszości p. Skrzyński: Kiedy go niema, więc będę krótko mówił, bo nie wypada walczyć z nieobecnym. Nie było sporu, bo nie było mowy w komisyi o własności dominikalnej.

Mniejszość jednak sądziła, że i jej rzecz się dotyczy, gdyż i przedłożenie Rządu do niej odniosło się.

Później powiada szanowny poseł, dlaczego nie powiedziałem, jak chcę unormować, przebaczcie pp. ale sejm nam nie polecił tego, on nam polecił podać zasady, nie można było wdawać się w paragrafy, kiedy do tego polecenia nie mieliśmy, niech szanowny poseł poczeka, jak to powtórnie przyjdzie do komisyi, czy wniosek większości czy mniejszości przejdzie, to wtedy zajmiemy się unormowaniem. P. Krzeczunowicz zdaje się być tem oburzony, że niema §. „Prawo bez §§., to szkandał". (Śmiech) Ja bym powiedział coś więcej, ale się boję, żeby mnie znowu kto do porządku nie wezwał. Mówi: To szkandał, oto mieliśmy prawo o administracyi drogowej; 56 §§ to mi prawo, przynajmniej można coś ulepszać, jakieś poprawki, subpoprawki stawiać, jest się czem zabawić, a tu niema ani jednego paragrafu. Ale na pociechę szanownego posła muszę powiedzieć, że ja sam postanowię, jak będzie na czasie, 6 najmniej paragrafów.

P. Krzeczunowicz. Trzeba było przedłożyć.

P. Skrzyński. Kiedy nie pozwolili. Mówi dalej, że jeżeli we Francyi większa jest przeciętna jak u nas, to właśnie skutkiem jest wolności. Mnie się zdaje, że jeżeli we Francyi wolność nie przyniosła tych zgubnych skutków, jakich się obawiano to dla tego, że tam inne były hamulce, które powstrzymały to. Temi hamulcami są: obyczaj, rozszerzona już znajomość własnego interesu, większy dobrobyt włościan, i większe bogactwo krajowe, a tych hamulców u nas właśnie niema. Jeżeli więc ten jedyny hamulec się usunie, wtenczas dojdziemy do tej ostateczności, do której Francya nie doszła jeszcze i nie dojdzie.

Mówi dalej poseł Krzeczunowicz, że konieczność jest najwyższym interesem. Więc jak mi kto wieś sprzedaje, bo nie mam czem długów zapłacić, to ma być interesem moim? Jest to tylko smutną koniecznością. A ja mówię, jak nie będzie mógł sprzedać części, to nie sprzeda nic, a pp. u mnie nie chodzi o to, aby tą sprzedaż zastąpić kredytem. Ja chcę aby był kredyt na to, aby nie sprzedawać, i aby chronił od tego, by każdą potrzebę opłacano kawałkiem ziemi. Mówi dalej szanowny mowca, mamy żebractwo, dlatego, że jest niepodzielność, a jak będzie podzielność, to nie będzie żebractwa, i jabym był tego samego zdania, gdyby tu były same latyfundja, ale kiedy już mamy i średnie i małe i drobne posiadłości, to cóż to pomoże podzielność gruntów. Pan mowca przeciwny jest, aby wójt w tej sprawie orzekł. Ja się w te szczegóły nie zapuszczam, bo to nalezy do specyalnej dyskusyi. Ale odpowiem tylko, że nie wójt, tylko zwierzchność gminy i jeszcze inna wyższa zwierzchność mogły do tego być powołane. — Byłby na każdy wypadek rekurs dozwolony. Powiada zresztą: »co tam w to wchodzić, dość że jest z jednej strony wolność, z drugiej niewola«, na to pozwolę sobie przytoczyć słowa światłego ministra Badeniego, który przy zaprowadzeniu podobnej wolności powiedział: Prawda, zdjeliśmy im z nóg kajdany, ale wraz z butami. A ja się boję, aby przy nieograniczonej wolności za butami i inne części odzierzy nie poszły. Mówi szanowny mowca dalej, że potrzeba dzielenia już się z manifestowała, mnie się zdaje, że ta potrzeba się z manifestowała tą smutną koniecznością, że kto ma wierzyciela, a nie ma kredytu, musi sprzedać kawałek ziemi. Ja chce mu przyjść w pomoc kredytem, uwolnić go od długów i zachować im ten kawałek ziemi, który mają. Nie ma jednego właściciela, któryby nie był obdłużony, ale pożyczką pomaga on sobie, a często i spłaca długi i przychodzi do zamożności. Więc dlaczegóżby włościanin niemógł zaciągnąć długu, i tym sposobem utrzymać się przy swoim gruncie.

Teraz jeszcze pozwoli mi szanowny poseł Wodzicki, abym Mu jako mowcy generalnemu uczynił niektóre uwagi nad niektóremi punktami mowy jego, a będę się starał uczynić to w sposób, który go zapewnie nie oburzy. Powiedział szanowny mowca, że ograniczenie wolności może być tylko przeprowadzone w celu dobra powszechnego. Na to mu odpowiem, iż właśnie ograniczenie dzielenia własności ziemskiej, jest dla dobra powszechnego postanowione, bo skoro powiedział, i bardzo słusznie, że nie można porównywać lasu z gruntami, gdyż tam zachodzą inne wzglę-

dy dobra powszechnego, jak n. p. obawa wylewów, to zdaje mi się, że wylewy są jeszcze daleko mniejszą klęską, niż śmierć głodowa. Wiemy, że większa część zboża na eksportacye do innych krajów dostarcza większa własność, tak zwana niegdyś dominikalna a po części i włościanie, którzy lepiej gospodarują, reszta całej własności nie dostarcza do wywozu nic, bo zwykle sami przeducenci zjadają to, co produkują. A cóżby wówczas nastąpiło, gdyby większa własność nie produkowała tej nadwyżki, która się zwykle wywozi z kraju, a w czasie nieurodzajn krajową potrzebę zaspokaja? Byłaby śmierć głodowa. Powiedział, że podług ustawy wodnej własności prywatnej ograniczać nie można; ale ustawy wodne każdego kraju przynoszą właśnie pewne ograniczenia prawa własności, n. p. w Prusiech, jeżeli mam grunt obok sąsiada który zaprowadza dreny, to nie mogę mu zabronić, ażeby rowu potrzebnego nie poprowadził przez mój grunt, nawet jeżeli wykażę, że przez przeprowadzenie rowu nie czyni szkody, to w takim razie wynagrodzenia nie daje. Najbardziej powstał szanowny poseł przeciw słowom p. Kraińskiego, iż nazwał własność krajową. To była tylko pomyłka w słowie, bo tego nie myślał i myśleć Kraiński nie mógł, że grunta są własnością krajową, tylko chciał powiedzieć, że organizacya własności jest sprawą krajową. Powiedział dalej, że bez dzielenia nie sprowadzi kołodziejów, to jest przemysłu większego, przyzna mi szanowny poseł, że rozwój przemysłu i handlu jest warunkiem, lecz nie skutkiem dzielności nieograniczonej.

Skończyłem walkę z przeciwnikami, a teraz jeszcze pozwolicie panowie, abym słów kilka ostatnich w sprawie tej powiedział.

Jeżeli jakie ustawodawstwo, to ustawodawstwo agraryjne winno być ściśle do stosunków krajowych zastosowane, gdyż z pominięcia z zapoznania tych stosunków mogłoby największe złe wyniknąć, a tu niech mi wolno będzie jeszcze raz powtórzyć, co mówiłem, a to dla tego, że powszechnie, a zatem i p. Wodzicki zle mnie zrozumiał. Poseł Wodzicki powiedział, ze wymownie przeciw sobie mówiłem. Ja przyjmuję pierwszą część tego zdania jako komplement, drugą zaś usuwam.

(Czyta.) Gdzie jak u nas produkcya zboża, chów bydła i fabrykacya rolnicza jest i długi czas jeszcze będzie głównym źródłem dochodów, tam z natury rzeczy wypływa, iż odpowiedniejsze takiemu gospodarstwu wielkie posiadłości będą przeważne, a przeto dążność do skupiania. Przy nieograniczonej dążności dzielenia, można więc obawiać się nie tyle podziału wielkich, jak raczej tego, iż małe i średnie samoistne gospodarstwa przez wielkie spekulacye pochłonięte zostaną.

(Mówi.) To nie jest złem, gdzie obopólny interes wywołuje to skupianie małych, w wielkie gospodarstwa, jak się to dzieje w krajach bogatych, przemysłowych, gdzie ten zyskuje, co sprzedaje mały grunt, gdyż z kapitału zań uzyskanego, może w różnych gałęziach przemysłu uzyskać wyższy dochód.

U nas panowie tak nie będzie, do nas przyjdzie jeden spekulant, obierze sobie w środku wsi miejsce strategiczne, — karczmę i dzieło rozkładu rozpocznie. Tu jest włościanin, któremu bydło zdechło, tu ogień chałupę pochłonął. Tam nieurodzaj dotknął gospodarstwa, z wszystkiego tego korzystać może. Temu da krowę, tamtemu chatę wybuduje drugiemu znowu zboża dostarczy, a wszystko kawałkami ziemi z lichwą zapłacone mu będzie.

I jak cząstki zakupi, będzie mógł korzystniejsze może utworzyć gospodarstwo, ale nam nie tyle dbać o to, ażeby więcej wyprowadzić dochodu, jak ażeby ten wiejski stan średni nie upadł, bo on rdzeń i główną potęgę kraju stanowi.

Dotychczas o wolność dzielenia gruntów tylko w jednej Styryi i na Bukowinie, o ile wiem, upomniano się, w Tyrolu mają tę wolność, lecz nad tem boleja.

Kończąc rzecz, muszę jeszcze przemówić ostateczne słowo do tych, których ta sprawa najwięcej interesuje. Podanie niesie, że był niegdyś olbrzym, który odzyskiwał swe siły każdą razą kiedy się dotknął ziemi. Tak i naród i lud nasz wiejski, o tyle ma siły, o ile na ziemi swej się opiera; jakby stan rolniczy upadł, to i miejski ucierpiałby. Najpewniejszą zdobyczą na polu ekonomii politycznej jest ten pewnik zgodny z myślą religijną, iż wszystkie stany ekonomiczne są solidarnie związane z sobą tak, iż klęska jednego oddziaływa i oddziaływać musi nie korzystnie na drugie. Jak ucierpi stan włościański, to ucierpią także właściciele więksi, to ucierpią i miasta, a jak miasta podupadną, to i stan rolniczy tem dotknięty zostanie. Wszyscy więc obawiać się mamy, czego: jak lud wiejski jest zagrożony w swym interesie.

Poseł **B o r k o w s k i.** Bardzo doskonale.

Sprawozdawca poseł **S k r z y ń s k i.** Dawniej jeszcze jak Wam zle było, mówię tu do włościan, toście mogli powiedzieć: Biedniśmy, bo z góry na nas złe spada, bo nas pańszczyzna i bo nas podatki

gniotą, poradzić sobie nie możemy, bo jesteśmy w poddaństwie.

I było w tem trochę i prawdy, ale dziś jesteście już wolni, rządzicie się sami w wolnej gminie, wraz z nami tu ustawy piszecie. Dziś jeżeli złe jakie spadnie na was, to już na nikogo zwalać je nie będziecie mogli, tylko odpowiedzialność za nie na was samych spadnie; zważcie to dobrze, że kiedy kto w kajdanach upada, to litość wzbudza, ale kiedy wolny chodzić nie umie, to tylko szyderstwa jest przedmiotem. Tych panów, którzy lepiej tę rzecz rozumieją, nie będę chciał przekonywać. Różne są głosy ułudne, które przeciw mnie mówią, tu z jednej strony przemawia wolność, z drugiej pan komisarz, ale pan komisarz rządowy zdaje mi się nie przemawiał, (wesołość) z innych też stron przeciwne dochodzą mię głosy. W prawdzie moje i kolegi mojego posła Koroluka położenie jest łatwiejsze. My jak w góry powrócimy, to nas nie zganią, ale może i pochwalą za to, żeśmy tej wolności nie chcieli, ale co wielki świat liberalny powie, co powiedzą w Wiedniu lub gdzie indziej, o to powiedzą: Oni wolności nie chcieli, — oni wolności nie warci, a my jesteśmy drażliwi, i będziemy się martwić, bośmy tę wolność, którą nam przedłożenie rządowe ze smaczną przyprawą podaje, nie przyjęli, — Czechy wprawdzie odrzucili ją, lecz to twardy naród, on się przekonać nie da, on się nie da ułudzić niczem. Widzielismy podobną sprawę wniesioną w Sejmie węgierskim, mianowicie co do przyznania cudzoziemcom wolności nabywania majątków nieruchomych w Węgrzech. Odmówili Węgrzy tej wolności, a w Wiedniu powiedziano: to jest barbarzyństwo azyatyckie, lecz Węgrzy się tego nie wstydzili. Wolność nieco ograniczyli, lecz zabezpieczyli sobie panowanie w domu.

Otóż Panowie chciałbym, abyśmy poszli za przykładem tych twardych Czechów, tych nieugiętych Węgrów, i niedali się uwieść głosowi syreny, zkądkolwiek pochodzi, czy z przedłożenia rządowego, czy od p. Wężyka. (Huczne oklaski.

(Poseł Skrzyński opuszcza trybunę, i przystępuje do p. Gniewosza, któremu podaje rękę.)

Poseł Fihauser. Proszę o głos.

Marszałek. Rozprawa zamknięta, w jakiej kwestyi mowca przemówić żąda?

Poseł Fihauser. Prosiłem o głos li tylko dla sprostowania faktu, p. sprawozdawca bowiem mniejszości cytuje sandeckie jako odstraszający przykład podziału gruntów.

Głosy: Rozprawa zamknięta, już mówić nie wolno.

Marszałek. Pan poseł może się w tym względzie rozmówić z sprawozdawcą większości.

Sprawozdawca L. Skrzyński. To i mnie natenczas będzie wolno odpowiedzieć.

Ks. Sanguszko. To nie idzie o honor.

Marszałek. Gdyby był jaki fakt osobisty, do sprawdzenia, to co innego.

Głosy: Prosimy o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Ponieważ jest dość późna godzina, to odłożę posiedzenie do jutra na godzinę 10. Na porządku dziennym będzie sprawozdawca większości mieć głos, następnie będzie sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku rządowym o zmianie ordynacyi wyborczej; sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach; wybór zastępcy członka do Wydziału krajowego z kuryi miejskiej i pierwsze czytanie wniosku księdza Pawlikowa o języku wykładowym w szkołach; pierwsze czytanie wniosku posła Mińkowicza na zniesienie ustawy o funduszu zapasowym kościelnym; pierwsze czytanie wniosku posła Kowalskiego o adresie i pierwsze czytanie wniosku posła Czerkawskiego o języku wykładowym w technice lwowskiej. Przypominam Panom, że z komisyi nic nie wychodzi; czas mamy krótki, skończy się tem, że komisye nie będą pracowały i z niczem pójdziemy do domu. Bardzo więc upraszam komisye, aby przyspieszyły swoje roboty, a mianowicie co do wniosków rządowych, bo to jest obowiązkiem moim czuwać, ażeby były załatwione.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 3ciej po południu.

[illegible]

[illegible]

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego
w drugim peryodzie.

---

17. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 18. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia.—Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu.— Wniosek naglący p Michała Gnoińskiego o uznanie potrzeby drogi krajowej łączącej stacyę Stojanów z koleją żelazną lwowsko-brodzką odesłany do komisyi administracyjnej. — Złożenie mandatu delegatów do Rady Państwa przez pp. Grossa i hr Stanisława Tarnowskiego. — Odpowiedź c. k. komisarza rządowego na interpelacyę ks. Pawlikowa co do rozporządzenia rady szkolnej krajowej względem pomnożenia godzin nauki języków krajowych w szkołach średnich. — Dokończenie dyskusyi nad wnioskami komisyi o wolności dzielenia gruntów. — Przemowa sprawozdawcy p. Kabata. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Wniosek p Kraińskiego o odroczenie uchylony. — Wniosek p. Podlewskiego o imienne głosowanie przyjęty. — Wniosek większości komisyi przy imiennem głosowaniu przyjęty. — Wniosek p. Hubickiego z poprawką p. Wężyka o polecenie komisyi złożenia sprawozdania przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^1/_2$. przed południem.

Obecnych posłów: 119.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Jest dostateczna liczba Panów Posłów przytomnych, więc posiedzenie otwarte. Pan Sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz hr. Tarnowski (odczytuje protokół 16go posiedzenia Sejmu.

Marszałek. Co do protokołu nie żąda nikt głosu? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, protokół jest przyjęty. Mamy dalszy spis petycyj.

Sekretarz hr. Tarnowski (Czyta.) Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 18go września 1868.

243. Wydział powiatowy w Borszczowie przez posła Horodyskiego, przedkłada projekt do zmiany w ustawach: gminnej o reprezentacyi powiatowej i odnośnych ordynacyi wyborczych.

244. Surga Józef i Łopatka Karol z Wielkiejwsi przez posła Zyblikiewicza, użalają się na niesprawiedliwe ich zasądzenie przez Sąd karny w Wojniczu.

245. Rada miejska w Krakowie przez posła Koczyńskiego, o wyjednanie w właściwej drodze, aby Sejm krajowy zwoływany był na przemian w Krakowie i we Lwowie.

246. Wydział powiatowy w Limanowy przez posła Henryka hr. Wodzickiego, o zarządzenie, aby dziennik praw Państwa i rozporządzeń krajowych wydawano bezpłatnie dla wszystkich Wydziałów powiatowych.

247. Tenże Wydział przez posła Henryka hr. Wodzickiego, przedstawia wniosek względem udzielenia powiatowi temu wsparcia na budowę dróg powiatowych.

248. Tenże Wydział przez posła Henryka hr. Wodzickiego, o zmiany lub bliższe określenie niektórych paragrafów ustawy drogowej.

249. Urzędnicy Wydziału krajowego przez posła Dr. Pfeiffra o udzielenie dodatków na pomieszkania.

Marszałek. Jest jeszcze wniosek.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta:) Wniosek.

Okolica położona między Bełzcem, Rawą, Żółkwią, Lwowem, Złoczowem i Brodami z jednej, a Królestwem Polskiem i Wołyniem z drugiej strony, nie ma ani jednej drogi w głąb tej części kraju prowadzącej, nie jest połączona z żadną drogą handlową, a przeto ku wielkiej swojej i kraju szkodzie nie może korzystać z dobrodziejstwa handlu. Wnoszę tedy: Wysoki Sejm raczy uznać naglą potrzebę drogi krajowej, łączącej główną stacyę wchodową Stojanów, we względzie handlowym bardzo ważną, z koleją żelazną lwowsko-brodzką i polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby w tym względzie projekt wyrobił i koszta budowy tej drogi, do budżetu krajowego na rok 1867. przyjął.

Michał Gnoiński.

Hubicki, Gniewosz, Koczyndyk, Bataglia, Skrzyński, Pfeiffer, Baworowski, Sawczyński, Boczkowski, Torosiewicz, Podlewski, Rutowski, A. Sapieha, Niezabitowski, Borkowski.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, będzie drukowany i rozdany.

Poseł M. Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

Poseł M. Gnoiński. Ja proszę o odesłanie tego wniosku bez drukowania do komisyi administracyjnej, gdyż pojedyńczy jest wniosek i nie widzę potrzeby, aby go drukować.

Marszałek. Poseł Gnoiński żąda, ażeby odesłać wniosek jego wprost bez drukowania do komisyi administracyjnej. Ktoby miał co przeciwko temu, zechce wstać. (Nikt nie wstaje.) Gdy nikt nie wstaje, więc wniosek będzie odesłany do komisyi administracyjnej. Mamy jeszcze podać do wiadomości Izby dwa pisma, nadesłane do bióra sejmowego.

Sekretarz Pfeiffer. Jest pismo posła Grossa z oznajmieniem, że przyjąwszy wybór na członka Wydziału krajowego uważa za rzecz potrzebną, złożyć mandat delegata do Rady Państwa. Podobnież oznajmia hr. Stanisław Tarnowski, że przyjętych na siebie obowiązków nie może pogodzić z obowiązkami w Radzie Państwa, i dla tego składa mandat delegata do Rady Państwa.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. W interpelacyi wnesenoj na zasidaniu Wysokoho Sojmu odynajciatoho toho misiacia utrymujut ks. kanonyk Pawlikow i towarysze, szczo ich razitelno udariaje nowoje rozporiażenije rady szkolnoj krajewoj, wedla kotroho w gymnazyjach wostocznoj Hałyczyny postawłeno na hod szkilnyi szesdesiat dewiatyj, dla nauki jazyka polskaho po try hodyny na tyżdeń, a dla nauki ruskaho jazyka ino po dwi hodyny i to dla toho ostatnoho — ino relatywno obowiazkowoho czetwertoju hodynu rannu, to jest od odynajciatoj do dwanastoj, kohda do teper obom krajewym jazykam preznaczeno odnakowo łyczbu hodyn uczebnych i to w tych samych hodynach.

Z tych powodow zapytujut komysaria prawytelstwennoho:

1) Czym może oprawdyty zawidenoje rozporjażenie krajewoj Rady szkolnoj?

2) jakowoż miry natomist schocze predpryniaty prawytelstwo ku skoryjszomu dijstwytelnomu riwnoho prawa, prysłużaszczoho nikomu prywernenyju jazykowy ruskomu z jazykom polskim w szkołach srednych wostocznoj Hałyczyny.

Na tuju interpelacyju maju czest' widpowisty:

Muszu prypustyty, szczo pany interpelanty majut tu na mysły okilnyk Rady szkolnoj krajewoj z d. 22. serpnia toho roku, ohołoszenyi w Gazeti Lwiwskoi dnia dwanatsiatoho toho samoho misiacia, poneże innoje rozporiażenie w tym wzhladi ne jest myni widomym.

Toj okilnyk odnakož ne robyt żadnoj riżnycy meży obu krajewymi jazykamy i rozporiaždżaje zahalno, szczoby w gimnazyjach z jazykom krajewym jako wykładowym, łyczba hodyn preznaczenych do jazyka wykładowoho jako dla osibneho predmetu nauki szkolnoj wynosyło try hodyny na tyżdeń w kożdoj klasi.

Toje rozporiażenie dotyczyt protoje tak dobre jazyka polskoho jak i ruskoho o z kilko jeden albo druhyj jest w szkole wykładowym jazykom.

Szczo dla nauki druhoho jazyka wykładowoho kotoryj wedla ustawy o jazyku wykłodowym jest ino relatywno obowiazkowym, pereznaczeno ino hodyn jak sia myni zdaje naturalnym. bo jesłyby dla oboch jazykiw wyznaczono tuju samu hodynu, ne mohłyby uczennyki, kotoryi jazyka wykładowoho w każdym razie uczyty sia musiat, nykoły uczaszczaty na nauku druhoho jazyka krajewoho stanowiaszczoho relatywno obowiazkowyj predmet nauki.

Na druhe pytanie widpowim szczo o skilko obowiazujuszcza ustawa o jazyku wykładowom w szkołach narodnych i srednich w Hałyczyni, ne zhadzaje sia z ustawamy osnownymi państwa; prawytelstwo predłożyło uże Wysokoj Pałati na seij sesyi projekt do ustawy zminiajuczoj dotycznyi postanowłenia.

Marszałek. Przechodzimy teraz do dalszego porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu rozpraw nad wnioskiem rządowym co do dzielenia gruntów. Sprawozdawca większości p. Kabat ma głos.

Sprawozdawca większości p. Kabat (z trybuny). Odkąd bierzemy udział we władzy prawodawczej, dziś po raz pierwszy zajmujemy się sprawą niezmiernej doniosłości politycznej i narodowo-ekonomicznej, sprawą której rozwiązanie wywrze wpływ stanowczy na przyszły rozwój i ustrój społeczny w całym kraju naszym. W głębi duszy przejęty ważnością tej sprawy, oświadczam, że nie pójdę w ślady sprawozdawcy mniejszości, nie będę się silił na piękne frazesy — nie myślę też bronić sprawy ani dowcipami, a tem mniej sarkazmem — lecz czysto przedmiotowo i z całą powagą, jaka przystoi posłowi, który czuje tę wielką odpowiedzialność, jaka cięży na nim w obec kraju, w którego imieniu przemawia, w którego zastępstwie tu działa (brawo!); a to tem bardziej, ile że powyżej nadmieniony sposób bronienia jest już sam przez się najsilniejszym dowodem, jak słabą jest sprawa, dla której obrony trzeba się uciekać do takich środków.

Ubolewać należy, że w sprawie tak ważnej dla kraju, nie ma jednozgodności zdań. Tak w łonie komisyi, jak i w tem Wysokiem Zgromadzeniu podzieliliśmy się na dwa obozy, naprzeciw siebie stojące. Gdy jedni żądają nieograniczonej wolności dla ludu pod względem prawa rozrządzania własnością, drudzy domagają się pewnych w tym względzie ograniczeń.

Nie wątpię wszakże, że, jak to już wczoraj poseł Wolny słusznie zauważył, mimo tej różności zdań, tak jedni jak i drudzy przejęci jesteśmy jedną tylko myślą, która kierowała naszemi zdaniami — i że jeden tylko cel mamy przed oczyma — a tą jedną myślą, tym jednym celem jest dobro naszego kraju.

Większość komisyi, której mam zaszczyt być sprawozdawcą, znalazła w tem Wysokiem Zgromadzeniu tylu obrońców, tylu zwolenników, którzy stając w obronie jej wniosku przytoczyli wszystko, co tylko dało się powiedzieć, i sprawę tę, że tak powiem, aż do dna wyczerpali, iż zaprawdę zadanie moje, jako sprawozdawcy uważam za nadzwyczaj trudne; bo czy podobnem po trzydniowej wszechstronnin wyczerpującej rozprawie z nowemi wystąpić argumentami?

Łatwiejszą wprawdzie miałbym sprawę, gdybym idąc za przykładem szanownego sprawozdawcy mniejszości komisyi, rozpoczął od krytyki sprawozdania tej mniejszości; — lecz ta droga zdaje mi się niewłaściwą i nieodpowiednią. I sprawozdawca mniejszości powinien był już w swojem drukowanem sprawozdaniu poddać krytyce sprawozdanie większości, i nie odkładać krytyki aż do ostatniego swego ustnego przemówienia, bo nie pojmuję rzeczywiście, jaki mógłby być powód takiego postępowania, chyba tylko ten, że „scripta manent a verba volant", również jak nie pojmujemy, dlaczego sprawozdawca mniejszości zachował w tajemnicy ów sposób ograniczenia wolności dzielenia gruntów, który ma być zbawiennym dla ludu, a o którym pomimo wyraźnych wezwań, w tem Wysokiem Zgromadzeniu wczoraj kilkakrotnie objawionych, aż do tej chwili nikt z nas nic się nie dowiedział. (Brawa i oklaski.)

Również niepodobna moi Panowie, abym każdemu z posłów, którzy przemawiali przeciw wnioskowi większości, odpowiadał po szczególe; bo jeżeli wczoraj p. sprawozdawca mniejszości powiedział, że on chcąc odpierać wszystkie zarzuty, musiałby przemawiać aż do przyjazdu Najjaśn. Państwa, to ja mówiąc jako po nim następujący sprawozdawca musiałbym mówić chyba aż do końca kadencyi sejmowej. Mniemam tedy, że najlepiej odpowiem zadaniu sprawozdawcy, jeżeli wszystkie zarzuty przez pojedyńczych posłów podniesione, podciągnę pod pewne ogólne poglądy i zarysy, i z tego ogólnego stanowiska będę odpierał zarzuty, poczynione ze strony pojedyńczych posłów.

Zanim atoli przystąpię do szczegółowego mego wywodu, muszę najprzód otrząść się z zarzutu uczynionego mi onegdaj przez sprawozdawcę mniejszości, z zarzutu wypowiedzianego przezeń temi słowy: «Nie jako profesor lub doktor, lecz jako obywatel kraju, mąż stanu i prawodawca zapatruje się na kwestyę kraj tak żywo obchodzącą, a stojącą obecnie na porządku dziennym, i z tego a nie innego stanowiska każdy z nas na nią zapatrywać się powinien. (Brawa i oklaski.)

Temu zarzutowi odpowiada myśl wyrażona w ustępie drugim sprawozdania mniejszości, w ten sposób: że (czyta:) «tu nie idzie o doktrynę, tylko o ustawę, która ma wejść w życie.»

Sprawozdawca mniejszości zarzuca tedy większości, że ona nie zapatruje się na kwestyę będącą na porządku dziennym ze stanowiska praktycznego, lecz tylko ze stanowiska czystej teoryi, że jej wniosek jest czystym wypływem doktryny wylęgłej w głowach profesorów — podczas gdy według jego zdania mniejszość komisyi zapatruje się na nią ze stanowiska czysto praktycznego, nazywa więc zwolenników zasady przyjętej przez większość komisyi, doktrynerami i profesorami, przeciwnie zaś zwolenników zdania mniejszości, praktycznymi mężami stanu.

Zanim odpowiem na ten zarzut nadmienić muszę, że w tej sprawie mamy przedłożenie rządowe, w skutek którego ona wprowadzoną została na porządek dzienny.

Przedłożenie rządowe opiera się na tej samej zasadzie, na której się opiera i wniosek większości komisyi, to jest na zasadzie wolności.

Zarzut tedy uczyniony przez sprawozdawcę mniejszości komisyi, jakoby wniosek większości był wypływem doktryny, i mógł się wylęgnąć tylko w głowach doktorów i profesorów, tyczy się nietylko sprawozdawcy większości, ale także i reprezentantów Rządy, którzy, jak wiadomo, są po większej części doktorami, po części zaś byłymi profesorami. Broniąc tedy wniosku większości komisyi, bronię przeciw zarzutowi osobistemu zarówno siebie, jako jej sprawozdawcę, jak i dzisiejszych reprezentantów Rządu.

Że wniosek większości komisyi opiera się także i na teoryi nie przeczę, lecz inaczej być nie może, i byłoby zaiste rzeczą bardzo smutną i ubolewania godną, gdyby właśnie władza ustawodawcza w kwestyi tak ważnej, tak stanowczy wpływ na przyszłość kraju wywierającej, w kwestyi czysto społecznej, nie chciała zasięgnąć rady umiejętności.

Myli się nadto sprawozdawca mniejszości, jeżeli mniema, że teorya nie ma praktyki za sobą; wszak jako mąż stanu powinien był wiedzieć, że we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej praktyka poprzedziła teoryę. Na czem usnuła i rozwinęła się dzisiejsza nauka ekonomii politycznej, jeżeli nie na kilkuwiekowych doświadczeniach, jeżeli nie na zjawiskach życia społecznego upłynionych wieków? Sprawozdawca mniejszości powinien był także wiedzieć, że umiejętność ekonomii politycznej jest nauką wcale nową.

Sprawozdanie większości nie opiera się więc jedynie na stanowisku teoryi, lecz ma i praktykę za sobą. A dowodem tego są właśnie daty statystyczne, przedłożone onegdaj przez posła Kosińskiego, a wczoraj przez posła Gniewosza, powzięte ze źródeł urzędowych.

Że większość komisyi na sprawę w mowie będącą zapatrywała się także ze stanowiska praktycznego, dalszym tego dowodem jest wczorajsze za jej wnioskiem przemówienie posła Kowbasiuka, który — co zapewne przyzna sprawozdawca mniejszości — nie przemawiał ani jako profesor, ani jako doktor, ani też nie czerpał wywodów swoich z nauki ekonomii politycznej, lecz wyłącznie tylko z życia praktycznego.

Ale jeżeli sprawozdawca mniejszości potrzebuje jeszcze więcej dowodów na to, że większość komisyi uwzględniała także rzeczywisty stan rzeczy, powołam się tylko na ustawę spadkową dla włościan, dziś jeszcze obowiązującą, na ustawę, która najstarszego syna powołując do dziedzictwa po ojcu, resztę rodziny rzuca w świat, i skazuje ją na proletaryuszów, na żebraków. (Brawo) W tem już trudno za-

przeczyć praktycznego zapatrywania się większości komisyi.

Lecz pytam się, moi panowie, czy też wniosek mniejszości komisyi rzeczywiście opiera się na praktyce? Bynajmniej! Najpierw bowiem wniosek mniejszości powstaje przeciw tej wolności, która jeszcze nie istnieje, a którą większość komisyi dopiero mocą ustawy chciałaby widzieć zaprowadzoną. Czy z tej wolności dobre lub złe skutki wynikną, mniejszość komisyi wiedzieć nie może, jakimże więc sposobem może się na to, co jej jest niewiadomem, co jeszcze nie istnieje, z praktycznego zapatrywać stanowiska?

Ale przypatrzmy się bliżej wnioskowi mniejszości, a przekonamy się, że on się opiera na samych przypuszczeniach, na samych domysłach i domniemywaniach, na samych przepowiedniach. Bądź co bądź jednak, czy wniosek mniejszości, czy wniosek większości, czy obadwa opierają się na teoryi, wielka między nimi zachodzi różnica, która polega na tem, że zdanie większości opiera się na zasadzie wolności, zdanie zaś mniejszości na zasadzie systemu dawniejszego rządu, który, jak to już w sprawozdaniu większości powiedziałem, życie i mienie narodów uważał za wyłączną własność swoją, uporządkowanie tejże za główny swój obowiązek, a opiekowanie się każdą osobą w najmniejszych nawet drobnostkach, za oznakę pieczołowitości o dobro ludów. Wniosek mniejszości opiera się na tej dawnej zasadzie biurokratyzmu, który sądził, że dla uszczęśliwienia narodów niczego więcej nie potrzeba, jak tylko nieustającego nim opiekowania się rządu. Która z obu tych zasad zasługuje na pierwszeństwo, osądzi wysoka Izba. Tak jest, moi panowie, większość przyznaje się do zasady wolności nietylko w słowach, ale i w życiu chciałaby ją widzieć urzeczywistnioną.

Nie mogę przemilczeć tego, moi panowie, że nader przykre i bolesne sprawiło na mnie wrażenie wczorajsze przemówienie o wolności, jako o pięknym frazesie. Czy zapomnieli ci panowie, że wolność, ten najdroższy skarb człowieka, ten najkosztowniejszy klejnot, który jedynie go zdobi i uszlachetnia, okupioną została poświęceniem życia, wolności i majątków. Ileż to krwi płynęło, ilu ludzi straciło wolność swoję, gniło w więzieniach, poświęcało całe mienie swoje za to, by wywalczyć wolność — i o tej najpiękniejszej wieków zdobyczy, tyloma ofiarami okupionej mówią: że wolność jest to piękny frazes; mówią nawet, że kochają wolność, lecz gdy przyjdzie zastósować ją, wprowadzić ją w życie, to utrzymują, że jeszcze nie nadszedł czas, żeśmy jeszcze niedojrzeli i poczekać możemy.

Szanowny mój przyjaciel i kolega, Koczyński, wspomniał nawiasem o szkodliwych skutkach, wypływających z wolności, a mianowicie z wolności przemysłowej, z wolności wekslowania i innych. Na to odpowiem mu tylko, że wolność dla ogółu jest wprawdzie niekiedy szkodliwą dla pojedynczych, lecz dojście do niej jest niemożebnem bez ofiar ze strony pojedynczych, tak jak w ogóle każda prawie instytucya nowo wprowadzona, częstokroć szkodliwie dotyka interesów pojedynczych osób. Wspomnę tu tylko o kolejach żelaznych i zapytam: czybyśmy je mieli, gdyby uwzględniano tę okoliczność, że one przynoszą szkodę właścicielom austeryj, furmanom i pocztmistrzom? Czy mielibyśmy wolność adwokatury, tak korzystną dla ogółu, gdyby uwzględniano interes samych adwokatów?

Postawiono w ciągu wczorajszej ogólnej dyskusyi trzy wnioski, które to wnioski nazwę odraczającemi. Pierwszy z tych wniosków zmierza do tego, aby całą sprawę odwlec aż do chwili, gdy się oświadczą wszystkie Rady gminne i powiatowe co do kwestyi podzielności gruntów. Podobne żądanie nie ma żadnej wcale podstawy. Prócz tego nadmienić muszę, że do Wysokiego Sejmu nadeszły już petycye od niektórych Rad powiatowych, mianowicie od Rady powiatowej dąbrowskiej i szczerzeckiej, domagające się uchylenia wszystkich ograniczeń, jakie dotąd stały na przeszkodzie wolności dzielenia, a nie doszły żadne petycye, domagające się jakiegokolwiek bądź ograniczenia. Prócz tego dowiedzieliśmy się wczoraj z ust posła Gniewosza, że niezliczoną jest ilość prośb, o dozwolenie parcelowania wniesionych do Rządu, które śmiało jako petycye o wprowadzenie podzielności gruntów uważać możemy.

Powiadają inni, że trzeba odesłać tę sprawę do Wydziału krajowego, i czekać z rozwiązaniem jej dopóki Wydział krajowy nie przedłoży swego sprawozdania Wys Sejmowi. Przypominam panom, że już na ostatniej kadencyi kolega Gniewosz postawił był odpowiedni wniosek, jednakowoż Wysoka Izba odrzuciła go, uznając za niepotrzebne w tej kwestyi żądać zdania Wydziału krajowego. Inni nareszcie żądają odroczenia tej sprawy aż do chwili, w której lud nasz nabędzie oświaty. Pytam się panów, któż będzie sądził czy nadeszła owa chwila? kto ma orzekać, czy lud już nabył lub nie nabył jeszcze oświa-

ty? jakiż to będzie trybunał? któż wejdzie w jego skład? — a jeżeliby ów trybunał składał się ze zwolenników niepodzielności gruntów, to niewątpliwie lud nasz niedoczekałby się nigdy wolności rozrządzania swoją własnością.

Zanim przystąpię do odparcia pojedynczych zarzutów, pozwólcie panowie, że rzucę ogólny pogląd na dzisiejszy stan rzeczy, jak on się nam przedstawia ze stanowiska ustawodawstwa.

Dotychczasowe prawodawstwo uważało posiadłość rustykalną za całość nierozdzielną, którą jako taką chciało zabezpieczyć każdemu włościaninowi. W tym względzie prawodawstwo wprowadziło instytucyę prawną na wzór tych urządzeń, jakie istniały w czasie pierwotnego stanu społeczeństwa ludzkiego, to jest w owym czasie, gdzie jednostka żadnych nie miała praw, gdzie wszystkie prawa koncentrowały się się w rodzinie, i gdzie tylko naczelnik rodziny rozrządzał majątkiem rodziny, ale i to nie we własnem, lecz całej rodziny imieniu. Ten to stan pierwotnych urządzeń stosunków społecznych znikł z biegiem wieków we wszystkich krajach cywilizowanych, pozostał do dziś dnia w Chinach, tem jedynem jeszcze państwie na całej kuli ziemskiej, w którem jakby w zwierciadle odbijają się jeszcze dziecinne lata ludzkości. Chiny bowiem, jak nam wiadomo, zatrzymały do dziś dnia owe pierwotne urządzenia stosunków społecznych; tam jednostka żadnych nie ma praw, tam rządzi tylko rodzina, a naczelnik tej rodziny w jej imieniu rozporządza jej majątkiem niepodzielnym i nierozerwalnym. Zbliżony cokolwiek do owego stanu, chociaż już pod wielu względami znacznie zmieniony, panuje jeszcze w Rosyi, gdzie jak wiadomo istnieje podział majątku na ropowy i dorobkowy, z których pierwszy stanowi poniekąd zachowek rodziny nie dozwalający dowolnego rozrządzania.

Otóż mniejszość komisyi chcąc nadal zatrzymać dotychczasowe prawne urządzenia posiadłości włościańskich, chociaż z pewnemi modyfikacyami, zmierza ku temu, aby się nie rozstać z ową instytucyą, która w stanie analogicznym znajduje się jeszcze tylko w Chinach. Byłoby to rzeczą ubolewania godną, gdybyśmy w wieku 19tym, w wieku postępu, uchwalili dalsze zatrzymanie instytucyi prawnej, jaka istniała w początkach urządzenia stosunków społecznych, a po dziś dzień istnieje tylko w Chinach.

Główny zarzut uczyniony wnioskowi większości polega na tem twierdzeniu, że lud nasz stoi na bardzo niskim stopniu oświaty; ztąd tedy wyprowadzają przeciwnicy podzielności gruntów ten wniosek, że tym ludem jako niewykształconym potrzeba się opiekować i nie można nadać mu wolności dzielenia gruntów, której mógłby nadużyć lecz wolności tę trzeba ograniczyć. Nie przeczę, że lud nasz istotnie stoi na niskim stopniu oświaty, bo nie posiada nawet pierwszych jej warunków, po większej części nie umie ani czytać, ani pisać. Lecz pytam się tych panów, którzy właśnie z powodu braku tej oświaty odmawiają temu ludowi prawa rozrządzania swojem mieniem, czy też wykształcenie człowieka może być warunkiem prawa prywatnego, a mianowicie prawa rozrządzania swojem mieniem, czy niższy lub wyższy stopień oświaty, mniejsze lub większe wykształcenie człowieka, może stanowić miarę, wedle której jednemu ma się przyznać więcej, drugiemu mniej prawo czy bardzo niski stopień oświaty może służyć za powód zaprzeczania nawet tych praw, których żadna ustawa europejska nie zaprzecza nawet osobom bezwłasnowolnym, których żadna ustawa niezaprzecza szalonym, obłąkanym, niedołężnym w ogóle osobom rozumu pozbawionym — one bowiem choć nie same, ale przez prawnych zastępców swoich prawami swojemi mogą rozrządzać. Czyż chcecie panowie ludowi naszemu dla tego, że jest mniej wykształconym, zaprzeczyć nawet tych praw, których żadna ustawa niezaprzecza osobom bezwłasnowolnym. Czy chcecie panowie tym sposobem stworzyć nową klasę uprzywilejowanych w obliczu prawa i do tych uprzywilejowanych policzyć tak zwaną klasę inteligencyi, — a zatem podzielić wszystkich mieszkańców kraju na dwie klasy, na klasę inteligentnych i nie inteligentnych; tamtych jedynie uznać za uprawnionych, — tym zaś zaprzeczyć najważniejszego prawa rozrządzania dowolnie swoją własnością?

Nie Panowie — tak być nie może, tak być nie powinno, zwłaszcza w obec tegoczesnych dążności skierowanych ku usamowolnieniu każdej jednostki, ku uznaniu i ubezpieczeniu praw osobistej wolności, ku nadaniu każdemu człowiekowi praw, jakie się jemu jako człowiekowi w obec całego społeczeństwa należą. Tak być nie może a jednakowoż takby być musiało, gdyby się utrzymał wniosek mniejszości. Gdyby to chodziło o prawo, którego istoty i doniosłości lud włościański pojąć i ocenić nie potrafi, gdyby ocenienie doniosłości takiego prawa wymagało specyalnych wiadomości mianowicie społecznych — możeby się dało znaleść jakieś choć pozorne usprawiedliwienie wniosku mniejszości.

Lecz i tego trudno znaleść — bo o cóż tu chodzi? Chodzi tu o rozwiązanie tego pojedynczego pytania czy lud nasz, choć nie wykształcony, ma jednak tyle pojęcia, ażeby mógł osądzić, iż w razie podzielenia gruntu na drobne części, drobne te części, które mu pozostają składające się z jednego, dwóch, lub kilku morgów, wystarczą na pożywienie jego i jego rodziny. Przyznacie mi jednak panowie, że rozwiązanie tego tak pojedynczego pytania, nie wymaga zbyt wielkiej oświaty, i że wystarczy tu zdrowy rozsądek, którego naszemu ludowi choć nieoświeconemu zaprzeczyć nie możemy. A niemożemy już wcale zaprzeczyć zdrowego rozsądku tym, którzy są właścicielami posiadłości włościańskich, a których właściwie tyczy się wolność dzielenia — dzielić bowiem, nie może, kto nic nie posiada.

Do tego samego dojdziemy rezultatu, zapatrując się na sprawę w mowie będącą jeszcze z innego stanowiska a mianowicie ze stanowiska z jakiego zapatrywał się na nią ks. Stępek, silnie i wymownie popierany przez wielce szanownego posła Kraińskiego.

Twierdzi tedy szanowny ks. Stępek że wypada dążyć „von der Bildung zur Freiheit", a nie przeciwnie „von der Freiheit zur Bildung" przeoczył jednak szanowny ks. Stępek, że wolność jestto prawo przyrodzone, przeto już z wolnością przychodzi człowiek na ten świat, oświatę zaś dopiero nabyć musi. Wolność więc poprzedza oświatę. (Oklaski). W tym naturalnym kierunku i nam iść trzeba, potrzeba więc pierwej nadać wolność człowiekowi, a ona przyniesie nam oświatę.

Zwolennicy niepodzielności gruntów utrzymują, że ludowi naszemu właśnie dlatego, że nie jest wykształconym, nie można nadać wolności rozporządzania swojem mieniem. My zaś z tego samego założenia wyprowadzamy wniosek wręcz przeciwny tamtemu i twierdzimy, że ludowi naszemu właśnie dlatego że nie jest wykształconym, trzeba nadać nieograniczoną wolność rozrządzania swojem mieniem a to dlatego, ponieważ wolność jest jedynym środkiem prowadzącym do oświaty. Tam tylko gdzie niewola, tam wieczna panuje ciemnota, gdzie zaś zabłysło słońce wolności, tam coraz szerzej rozprzestrzenia się oświata. Rzućcie panowie okiem po Europie a przekonacie się że tak jest i nie inaczej. Kto więc szczerze pragnie oświaty ludów, ten nie może chcieć ograniczeń jego wolności, przeciwnie musi pragnąć, aby runęły ostatnie więzy krępujące jego wolność. Prawdziwy przyjaciel oświaty ludu powinien w szczególności dążyć do tego, aby temu ludowi przysporzyć sposobności i środków do nabycia oświaty. Głównym zaś warunkiem nabycia oświaty, jest — jak słusznie powiedział p. Kosiński — niezawisłość człowieka, a niezawisłość daje człowiekowi nieograniczoną własność, — a to tem bardziej że najmniejszej nie podlega wątpliwości, że własność wywiera niepospolity wpływ na rozwinięcie inteligencyi, na wykształcenie ludu na rozwinięcie industryi, na rozwinięcie przezorności i panowania nad sobą. Szkoły i książki są niewątpliwie potrzebne do teoretycznego wykształcenia, lecz same jedne nie wywrą pożądanego skutku. Zdolności umysłowe człowieka wtedy tylko mogą się rozwinąć, gdy będą zostawać w ciągłej rozprawie i nieustającem użyciu. A do tego trzeba własności

Na dowód tego twierdzenia mego przytoczę słowa jednego z znakomitych ekonomistów, który wcale nie jest zwolennikiem systemu naszego, przeciwnie, najzawziętszego wroga drobnych posiadłości, korefeusza nowej szkoły agronomów angielskich, Artura Jounga, który po odbytej po Francyi podróży, gdzie widział, jak włościanie w koszach na własnych barkach znosili ziemię na wierzchołki gór i tam urodzajne utworzyli grunta, gdzie natura stworzyła same gołe skały — nie wahał się powiedzieć, że własność to czarowna potęga, ona piasek w złoto przeobraża!... Dajcie człowiekowi dziką skałę na własność, a przemieni ją w najpiękniejszy ogród; — dajcie mu piękny ogród lecz z ograniczoną własnością a zobaczycie, że zmieni go w pustynię. (Oklaski. Brawo).

Powiedzieli nam wczoraj szanowni pp. Kraiński i Skrzyński, że niema na świecie nieograniczonej własności; — prawda, że jej niema; — widzimy też wszędzie własność ziemską ograniczoną powołanemi przez nich prawami górniczemi, uprawami lasowemi, ustawami wodnemi i wielu innemi.

Mogli byli nawet przytoczyć ową ogólną ustawę, z mocy której „każdy właściciel obowiązany ustąpić nawet całą swoję własność, jeżeli tego wymaga dobro publiczne." Ale cóż to dowodzi? Dowodzi to tylko, że istnieją ograniczenia, które istnieć muszą, i istnieć będą, póki świat będzie się rządził ustawami — bo ograniczenia te wypływają z prawa publicznego. Ale ograniczeniom tym ulega każdy bez różnicy właściciel — nie zaś tylko pewna część ludności. (Brawo).

Przejdźmy teraz do dalszych zarzutów, między

któremi spotykamy się i z tym, że lud nasz, bo nieoświecony, nadużyje wolności, a skutkiem tego nadużycia będzie rozpadnięcie się ziemi naszej na niezliczone małe cząstki

Przypatrzmy się bliżej tym zatrważającym przepowiedniom jakby duchem wieszczym wypowiedzianym; zajrzyjmy głębiej w źródło, z którego są czerpane, a przekonamy się że wszystkie te przepowiednie nie mają żadnej podstawy przekonamy się, że jak to mówi przysłowie: nie tak straszny diabeł, jak go malują. I tak powiadają przeciwnicy nasi, że skoro ludowi naszemu nadamy wolność, on jej niewątpliwie nadużyje. Pytam się atoli tych panów, czy będzie ktokolwiek dzielił po ukazie, czy włościanin będzie dzielił swój grunt, jedynie dlatego że mu ustawa dzielić pozwoliła? Wszakże ustawa nie zmusza włościana do podziału gruntu — ona mu nadaje tylko możność prawną dzielenia, z której wolno mu korzystać jeżeli rzeczywista nadejdzie potrzeba, zmuszająca go do podziału. Nie będzie zaś lud dzielił własności dlatego tylko, że mu ustawa dzielić pozwala, a to z tej pojedynczej przyczyny, którą tak wymownie podniósł szanowny poseł Kraiński, że nasz lud zanadto przywiązany do swojej rodzinnej ziemi, i zanadto dumny z tego, że od dziada i pradziada posiada własny grunt, nareszcie znamy charakter ludu naszego, że tak powiem zachowawczy, który nam daje najzupełniejszą rękojmią, że nasz włościanin, jedynie gwałtowną przyciśnięty potrzebą, przystąpi do podziału swojej posiadłości — jako ostatniego środka ratunku. A jeżeli w istocie zajdzie potrzeba podzielenia gruntu, spowodowana koniecznością spłacenia długu lub sched spadkowych — pytam się czy pozbycie się jednej części gruntu dla ocalenia reszty można nazwać nadużyciem wolności dzielenia gruntów, czy nie powinniśmy raczej powiedzieć że włościanin użył roztropnie nadanej mu wolności, bo nie dość, że tem zapobiegł zupełnemu zubożeniu, ale nadto pozostał w możności odzyskania przy pracy i oszczędności tego, czego pozbyć się był zmuszony.

Wolność dzielenia jest więc nietylko nie szkodliwą ale przeciwnie rzeczywistem i wielkiem dla ludu dobrodziejstwem.

Lecz dopuśćmy, że gdzie niegdzie w istocie wydarzą się wypadki nadużycia tej wolności. Cóż będzie skutkiem tego nadużycia ze strony pojedynczych włościan? Otóż nic innego, jak tylko, że jeden i drugi setny a może i tysiączny z pomiędzy włościan zniknie z rzędu właścicieli gruntowych. Lecz czy zniknie i jego grunt? Grunt pozostanie i przejdzie w inne ręce, a na miejsce tego, który przez lekkomyślność stracił swoje mienie, wstąpi nowy właściciel, który będzie przezorniejszym bo już nauczony upadkiem poprzednika swego, będzie wiedział do czego prowadzi naduzycie. Taka zresztą jest kolej wszystkich rzeczy światowych — pomimo objawionej nam wczoraj przez sprawozdawcę mniejszości niechęci przeciwko takiemu porządkowi rzeczy. Jedno ginie, lecz natomiast zaraz drugie powstaje; giną nawet całe rodziny — a inne się wznoszą, a jednak nie ginie całość. Zresztą czy dziś czy później raz trzeba będzie przejść tę kryzys, która w najgorszym razie zakończy się upadkiem niektórych lekkomyślnych, na których krajowi i tak nie wiele powinno zależeć. Dopuszczam więc, że się wydarzą pojedyncze wypadki nadużycia wolności, będące wynikiem lekkomyślności pojedynczych jednostek. Pytam się atoli czyliż te wypadki pojedyncze mają być przeszkodą nadania całemu ludowi wolności, czy ogół ma cierpieć dlatego że pojedyncze indywidya mogą nadużyć lub też w istocie nadużyją nadanej im wolności?

Powiadają dalej przeciwnicy nasi, że nie możemy dopuścić wolności ponieważ ona dopuszcza nadużyć; wolność bowiem, jak powiada szanowny ks. Stępek, jest obosiecznym mieczem. Tak jest wolność w istocie dopuszcza nadużyć. Ależ moi panowie jeżelibyśmy przyjęli jako zasadę, że nie można chcieć wolności, bo ulega nadużyciu, to wypadałoby tę zasadę konsekwentnie przeprowadzić. Wypadałoby skutkiem tego znieść najpierw wolność druku, wolność stowarzyszeń, znieść każdą wolność polityczną, bo każda z nich dopuszcza nadużycia. Musielibyśmy nawet znieść niejedną instytucyą prawną niezbędnie potrzebną, musielibyśmy w szczególności znieść także instytucye przysiąg w sądach jako dowodu prawnego, bo i przysięga ulega nadużyciu, wszak często słyszymy o dokonanem krzywoprzysięstwie. Wypadałoby więc znieść każdą wolność, bo dopuszcza nadużyć! Wszystko na tym świecie ulega nadużyciom, a czem kosztowniejszy jest dar, tem większem z nadużycia wypływa niebezpieczeństwo — nie idzie jednak za tem konieczna potrzeba zniesienia tego wszystkiego, co nadużyć chociażby częstych, mogłoby się stać przyczyną.

Z powodu tych możliwych nadużyć wolności obawiają się niektórzy, jak już powiedziałem, rozpadnięcia ziemi na niezliczone drobne cząstki. Dla roz-

prószenia tych obaw dotknę jeszcze tej jednej okoliczności, że każdy podział gruntu suponuje transakcyą, a zatem dwie strony działające — jednę zbywającą, drugą nabywającą. Nabywający albo przyłączą nabytą część gruntu do swego gospodarstwa, które tem samem staje się większem — w takim razie cały obszar ziemi nie tylko nie drobnieje, ale przeciwnie większe formuja sie kompleksa albo też nabywający samoistne zakłada gospodarstwo, zaś w tym razie dopuścić należy, że i ta mała łupina ziemi którą nabywa, przyniesie mu korzyść — tkwi to bowiem w naturze ludzkiej, że nikt nie pozbywa się grosza zapracowanego przez całe życie w pocie czoła aby nabywać kawałek gruntu, które mu żadnej nie obiecuje korzyści.

Płynie ztąd to dalsze następstwo, że jeżeliby z czasem tj. w przyszłości bardzo odległej, której prawdopodobnie nikt z nas nie dożyje, nastąpiło rzeczywiście rozdrobienie ziemi na drobne kawałki, nastąpiłoby ono tylko w okolicach urodzajnych w pobliżu miast, kolei, w ogóle tylko tam gdzie najmniejszy kawałek ziemi z korzyścią użytym być może. Przeciwnie w okolicach mniej urodzajnych, lesistych, oddalonych od przemysłu i handlu, będą się tworzyć posiadłości większe, bo wolność dzielenia sprzyja tak dobrze rozdrabianiu jak i łączeniu posiadłości ziemskich. A że tak będzie, dowodem tego jest to, że w istocie tak jest wszędzie tam gdzie wolność dzielenia jest zaprowadzoną. Spojrzyjmy na Francyę a przekonamy się, że tam parcelowanie gruntów przyjęło się właśnie tylko w okolicach urodzajnych np. w departamencie Sekwany, Renu itd. przeciwnie zaś w okolicach jak np. w Korsyce, w niższych Alpach itd. tam rozdrobnionych gruntów rzadko gdzie widzimy. Ale nie potrzebujemy nawet rozpatrywać się w innych krajach, spojrzyjmy tylko na obwód nie bardzo oddalony, na obwód samborski w którym, jak nam wiadomo, w 50 prawie włościach zamieszkałych przez szlachtę drobną, grunta podzielone są na najdrobniejsze cząstki, a nawet są właściciele którzy posiadają po jednym zagonie. Otóż tam grunta znajdujące się w posiadaniu tej drobnej szlachty, mają największą wartość, gdy morg pola do drobnej szlachty należącej ma wartości 200 do 400 złr. za inne grunta włościańskie w tej samej wsi leżące, nie dostaniesz i sto złr. Czyż nie jest to oczywistym dowodem że rozdrabnianie gruntów nie tylko nie jest szkodliwem, ale przeciwnie bardzo korzystnem, bo przecież taki biedny szlachcic dzieci swoje posyła do szkoły, podczas gdy włościanin obok niego osiadły na większej posiadłości, zaledwię wyżyć może,

Przeciwnicy naszego zdania przedstawiają nam Francyę jako ów kraj, w którym wolność dzielenia gruntów doprowadza rolnictwo do upadku, a rolników do głodu i nędzy. Trudno zaprawdę pojąć, jakim sposobem mogą znaleść wiarę zdania tak sprzeczne z prawdą. Szanowny poseł Kraiński powołuje się w tym względzie na znakomitego ekonomistę Lavergne. Gdybym był obrońcą zdania przeciwnego, byłbym się powołał na zdanie równie znakomitego ekonomisty, który skutki wolności dzielenia w świetle nierównie jaskrawszem przedstawia, tj. na świadectwo M a l t h u s a, który w swojem dziele przepowiedział, że za lat sto Francya przy niezmiennem trwaniu podzielności gruntów tak zubożeje, że tam nikt nie będzie znajdował się w lepszym bycie jak tylko ten, który będzie pobierał płacę od rządu. Otóż moi panowie dzieło to, w którem Malthus przepowiada upadek Francyi, napisał on w roku 1820. Od owego czasu już upłynęło pół wieku, i minęła połowa czasu, w jakim Francya według przepowiedni Malthusa ma dobiegać do zupełnego upadku, jednakowoż do dziś dnia nie widzimy najmniejszego symptomu, któryby zwiastował bliski upadek Francyi, przeciwnie widzimy Francyę kwitnącą, i nazwalibyśmy się szczęśliwymi, gdyby nasze potomstwo doczekało się takiej pomyślności, jaka panuje we Francyi.

Że podziały gruntów we Francyi nie wywierają zgubnego na jej pomyślność wpływu dowodzi już ta okoliczność, że władca Francyi, który opiera swoję potęgę głównie na klasie włościan i robotników, i na nią ma zwróconą całą uwagę i pieczołowitość swoją, byłby niewątpliwie już poczynił kroki ku zapobieżeniu niebezpieczeństwu, gdyby takowe z powodu podziału gruntów stanowi włościańskiemu w istocie zagrażało.

Przeciwnicy nasi powołują się także na Prusy, które w roku 1811. zaprowadziły wolność dzielenia gruntów, w roku 1815. zaś do systemu ograniczeń wróciły. Zataili jednak przeciwnicy nasi, że Rząd pruski wydał późniejszą tę ustawę, ograniczającą wolność dzielenia, tylko dla sześciu prowincyj wschodnich, i to nie z przekonania o konieczności wprowadzenia napowrót tych ograniczeń, ile raczej party opinią pewnej części ludzi wpływowych, że więc wolność dzielenia gruntów w znacznej części Prus do dziś dnia panuje, i że Prusy właśnie tej wolności zawdzięczają dzisiejszy stan rozkwitu rolnictwa.

Przeciwnicy nasi powołują się nareszcie na Wirtemberg, w którem to państwie spostrzegamy to

smutne zjawisko, że ludność tamtejsza opuszcza ojczyznę, w dalekie wynosząc się kraje; lecz bezpośrednią przyczyną tego nie jest rozdrobnienie gruntów, lecz przeludnienie kraju — niemniej ta już przez jednego z poprzednich mowców poruszona okoliczność, że spekulanci przybywający z Ameryki, wyłudzają od włościan grunta skłoniwszy ich do przesiedlenia się do Ameryki.

Nakoniec nadmienić mi wypada, że lekki rzut oka na państwa zachodnie, które przodując oświacie, już przy końcu 18. stulecia zaprowadziły u siebie zasadę uruchomienia ziemi, rozprósza wszelkie w tym względzie obawy. Przypatrzmy się tym krajom, jak one wyglądają. Spojrzyjmy na Belgię, na ten kraj szczęśliwy, w którym cały obszar ziemi wygląda jak ogród najstaranniej uprawiony; spojrzyjmy na Francyę, gdzie rolnictwo nadzwyczajnie kwitnie; rzućmy okiem na Szwecyę i tę małą Danię, w której oświata na bardzo wysokim stoi stopniu, bo nie masz tam ani jednej wioski, którаby nie miała własnej szkoły, czytelni i biblioteki; przejdźmy nareszcie do szczęśliwej i bogatej Szwajcaryi, gdzie ziemia jest bardzo rozkawałkowaną, a pomimo tego o biedzie ludu mowy tam nie ma. Pytam się więc, czy wobec tych w oczy bijących dowodów można się obawiać złych skutków podzielności gruntów?

Utrzymują dalej szanowni przeciwnicy nasi, że skutkiem tej wolności będzie jej nadużycie, skutkiem nadużycia nastąpi rozdrobnienie ziemi, a skutkiem tego powstanie proletaryat wiejski; a więc skutkiem wolności będzie ubóstwo. Przeciwnicy więc jednym tchem wypowiedzieli dwa pojęcia tak sprzeczne ze sobą: wolność i ubóstwo; — dwa pojęcia, które żadnę miarą nie dadzą się połączyć. Nie pojmuję wolności, opartej na sprawiedliwych ustawach, którаby mogła doprowadzić do biedy i nędzy, przeciwnie mniemam, że jedyną drogą, wiodącą do lepszego bytu, jest wolność, bo tylko pod wpływem wolności mogą istnieć warunki dobrobytu. Myśmy wszyscy zubożeli, a pytam się dlaczego? czy może dlatego żeśmy używali zbyt wiele wolności? Nie panowie zubożeliśmy właśnie dla braku wolności, i z powodu nieustającej od wieku nad nami opieki. To było jedyną przyczyną naszego zubożenia. Starajmy się uzyskać wolność dla wszystkich, a będziemy bogatymi (brawo). Powiedział nam wczoraj szanowny poseł ks. Stępek, że w razie rozdrobnienia ziemi na zbyt małe kawałki, musi u nas powstać proletaryat wiejski, ponieważ włościanin na małym kawałku ziemi nie znajdzie wyżywienia, a gdy w kraju nie mamy ani handlu, ani przemysłu, ani żadnych fabryk, więc nie znajdzie on także żadnego zajęcia, azatem i żadnego zarobku i będzie musiał zginąć, z czego wywiąże się proletaryat wiejski Nie mamy fabryk, to prawda, lecz mamy rozległe wielkie gospodarstwa; mamy, panowie, i bogactwa w ziemi dotąd ukryte, których praca ludzka jeszcze na jaw nie wydobyła, a któremi natura hojnie nasz kraj obdarzyła Kto chce pracować, znajdzie więc i u nas zarobek. Nie brak zarobku, lecz powiedzmy raczej, brak chęci zarobkowania, brak zamiłowania do pracy, brak poznania tej prawdy, że praca jest głównem źródłem bogactwa pojedynczego człowieka i całego kraju; to zawsze było, jest i będzie, jedyną przyczyną ubóstwa. A gdy do pracy pobudzają potrzeby ludzkie, a zakres potrzeb ludzkich rozszerza się w miarę postępu cywilizacyi — bo czem większa oświata, tem większe potrzeby — przeto ostatecznie tylko brak oświaty może się stać przyczyną proletaryatu. Z czego wynika. że nieograniczeniem wolności rozrządzania swojem mieniem, lecz jedynie szerzeniem oświaty ludu zapobieżemy proletaryatowi.

Powiadają nasi przeciwnicy, że właściciel zbyt małej cząstki ziemi jest proletaryuszem Lecz pytam się panów, czem są dziś ci, których najwięcej mamy w kraju, a którzy nic wcale nie posiadają i nawet posiadać nie mogą, bo im ustawa tego nie dozwala, tj. wszystkie dzieci włościanina, prócz najstarszego syna. Są one proletaryuszami, i to z mocy ustawy dotąd obowiązującej.

Według dat statystycznych wynosi liczba posiadaczy gruntów 793.970 — liczba zaś owych nic nie posiadających, wynosi przeszło 910.000, jest zatem bez porównania większą, aniżeli tych którzy coś posiadają Szan. sprawozdawca mniejszości, a za nim i poseł Tyszkowski twierdzą, że w razie zaprowadzenia wolności dzielenia gruntów, musi nastąpić wynarodowienie, które to niebezpieczeństwo według zdania posła Tyszkowskiego trwać będzie tak długo, jak długo obcy nami rządzić będą. Nie podzielam jednak tej obawy, ponieważ lud nigdy nie da się wynarodowić. Spojrzyjcie panowie na królestwo Polskie, spojrzyjcie na Szląsk i Poznańskie; jak ludu polskiego tam nie zmoskwicono, tak go tu nie zniemczono. Ludu kilkumilionowego nie tak łatwo wynarodowić. Zresztą prawie od wieku obcy nami rządzą, a czyż my przez to zostali wynarodowieni? Poseł Wolny twierdzi wprawdzie, że nie ma nic przeciw dozwoleniu nieograniczonej wolności dzielenia grun-

tów, wszelako chciałby zawisłem uczynić prawo dzielenia gruntu od zezwolenia rad gminnych i powiatowych, chce więc utrzymać to samo, co było dotychczas, z tą tylko różnicą, że w miejsce jednego opiekuna, życzy sobie poseł Wolny mieć więcej opiekunów, a mianowicie zamiast rządu chciałby, aby ludem opiekowały się rady gminne i powiatowe. Zresztą posłowi Wolnemu odpowiedział już wczoraj poseł Krzeczunowicz, nie będę więc wchodził w dalszy rozbiór jego wniosku.

Ponieważ i sprawozdawca mniejszości i kilku posłów przemawiali wczoraj także do posłów włościan, więc pozwolicie mi Panowie, abym i ja do nich kilkoma słowy mógł przemówić. Mniejszość żąda ograniczenia wolności dzielenia gruntów a to z powodu, że lud nasz stojąc na bardzo niskim stopniu oświaty, mógłby przez nadużycie tej wolności, zaszkodzić sobie samemu — nie można więc na to zezwalać, aby mieniem swojem dowolnie rozrządzał.

Zwolennikom niepodzielności gruntów i Wam posłowie włościańscy odpowiem na to, że postawiwszy raz i przyjąwszy tę zasadę, że lud wiejski—bo nieoświecony — majątkiem swoim dowolnie rozrządzać nie powinien — wypadałoby ją przeprowadzić konsekwentnie we wszystkich kierunkach życia praktycznego, a zatem postanowić to ogólne prawidło, że włościaninowi naszemu nie wolno przedsiębrać żadnego czynu, żadnego aktu prawnego, któryby w następstwach swoich mógł doprowadzić do tego samego rezultatu, to jest do waszego zubożania; azatem nie powinnibyśmy wam pozwolić, abyście przyjmowali na siebie jakiekolwiek zobowiązania prawne, abyście zawierali umowy jakiegobądź rodzaju, n. p. pożyczki lub nawet sprzedaży całego gruntu — podobnież nie powinnibyśmy i na to zezwalać, abyście rozporządzali majątkiem — w szczególności pieniądzmi; bo moglibyście je strwonić, a skutkiem tego popaść w biedę i nędzę. Wypadałoby nawet ścieśnić waszą wolność pod względem zaspokojenia codziennych potrzeb życia — ponieważ żyjąc nad możność, nad własne siły, moglibyście przyjść do biedy i nędzy; wypadałoby więc we wszystkich stosunkach życia codziennego rozciągnąć na was tę opiekę, i mielibyście opiekunów na całe życie Wasze (oklaski)! bo na nic by się nie przydało tylko częściowe owej zasady przeprowadzenie, t. j. pod względem wolności dzielenia gruntów, skoro wolność działania w innych kierunkach może tak samo doprowadzić do biedy i nędzy.

Mniejszość powiada dalej, że nie można pozwolić wam, abyście rządzili dowolnie waszem własnem mieniem, bo nie jesteście jeszcze dojrzałymi, lecz ciągle małoletnimi. Pozwólcie jednak sobie powiedzieć, że jeżeli nie jesteście dojrzałymi, azatem niezdolnymi rozporządzać swoim własnym majątkiem, a któżby...

Poseł Skrzyński. Nikt tego nie mówił.

Głosy. To są konsekwencye z wniosku mniejszości.

Sprawozdawca Dr. Kabat. Któżby wam mógł sumiennie pozwolić, abyście rządzili majątkiem obcym? Czy możnaby wam pozwolić, abyście rządzili majątkiem gminy, lub wcale majątkiem kraju całego? Kto jest niedojrzały, azatem niezdolny, by dowolnie rozrządzał małym kawałkiem ziemi, ten nie może radzić nad sprawami publicznemi, ten nie może rozrządzać majątkiem gminy, a tem mniej całego kraju (oklaski). Następstwem dalszem będzie, że jeżeli dziś powiecie: Jesteśmy niedojrzałymi, chcemy i nadal pozostać pod nieustającą opieką, chcemy aby nam nie było dozwolono własnem mieniem dowolnie rozrządzać, więc tem samem zawyrokujecie: że nie jesteście zdolnymi rządzić majątkiem gminy, rządzić majątkiem całego kraju (Brawa.)

Nakoniec zwrócę uwagę waszą posłowie włościańscy, jeszcze na jedną okoliczność, to jest na ustawę spadkową dla włościan. Nie będę się silił by wam wykazać szkodliwość tej ustawy; uczynił to już wczoraj poseł Kowbasiuk, który was przekonał, że nie ma ustawy niesprawiedliwszej i was bardziej krzywdzącej, nad ustawę spadkową, która pozwala tylko najstarszemu synowi coś posiadać, a resztę dzieci waszych skazuje na wiecznych żebraków. Otóż niesprawiedliwa ta ustawa będzie tak długo obowiązywała, jak długo będzie nad wami ciężyć jakiekolwiek bądź ograniczenie, bo jak wam moi Panowie wiadomo, Rada Państwa uchwaliła a Najjaśniejszy Pan zatwierdził tę uchwałę: że lud włościański ma na przyszłość podlegać tym samym ustawom spadkowym, co każdy inny obywatel Państwa, lecz tylko w tym razie, jeżeli będą zniesione ograniczenia wolności dzielenia gruntów, do których zniesienia dąży właśnie większość komisyi. Jak długo więc trwac będą ograniczenia wolności dzielenia gruntów, tak długo obowiązywać będzie dzisiejsza ustawa spadkowa, na której uchyleniu wam przedewszystkiem zależeć powinno.

Kończąc, zalecam wam moi Panowie, przyjęcie wniosku większości komisyi, który się opiera na zasadzie wolności. Kto walczy pod tym sztandarem, ten pierwej czy później musi zwyciężyć, a jeżelibyśmy dziś upadli, mam to niezłomne przekonanie, że już w najbliższej przyszłości będziemy zwycięzcami. Polecam więc w szczególności wam posłowie włościańscy, bo tu głównie o wasz chodzi interes, abyście przyjęli wniosek większości komisyi i za nim głosowali. (Brawa).

Z powodu postanowionego przez posła Henryka Wodzickiego wniosku, ażeby opuścić wyraz »włościańskich« (gruntów), oświadczam, w imieniu komisyi że zgadzam się na tę poprawkę, zwłaszcza, iż jest to zgodnem z tem, co wczoraj przy końcu rozprawy miałem zaszczyt wypowiedzieć. Wniosek więc większości komisyi teraz brzmiałby: (czyta):

„Wysoka Izba raczy uchwalić zasadę: że wolność dzielenia gruntów ma być nieograniczoną.“

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ponieważ pan sprawozdawca większości uczyniony w sprawozdaniu mniejszości zarzut doktrynerstwa, odniósł do mężów stanu stojących dziś na czele Rządu, z powodu iż wniosek do ustawy o zmienieniu istniejących ograniczeń wolności dzielenia gruntów wyszedł od Rządu, muszę oświadczyć iż Rząd przedkładając ten projekt chciał uczynić zadość potrzebie jaką się w tym względzie w całym kraju czuć dawała i odpowiedzieć życzeniom wypowiedzianym niejednokrotnie tak tu w tej Wysokiej Izbie jak i w dziennikach krajowych a popartym głosem publicznym, że przeto nie powodował się względami teoretycznemi lecz opierał się na zebranem doświadczeniu które wykazywało iż zakaz ograniczenia wolności dzielenia gruntów w obec nieuniknionej potrzeby tego dzielenia wykazać się nie dają.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Poseł Rogawski. Proszę o głos.

Poseł Podlewski. Proszę o głos. Ponieważ to jest sprawa bardzo ważna, więc robię wniosek o imienne głosowanie.

Marszałek. Poseł Rogawski ma głos.

Poseł Rogawski. Ja właśnie zamierzałem ten sam wniosek zrobić.

Marszałek. Wniosek ten podam do poparcia, potrzebuje on bowiem zgody przynajmniej 30 posłów. Kto więc za imiennem głosowaniem, zechce wstać. (Wszyscy) Przystąpimy więc do imiennego głosowania, lecz zdaje mi się, że tylko nad wnioskiem większości w ten sposób mamy głosować. (Głosy: Tak, tak.)

Najsamprzód więc poddaję wniosek p. Kraińskiego, jako żądający odroczenia rozpraw, tj. odesłania tego przedmiotu do Wydziału krajowego dla zdania sprawy o nim na najbliższej kadencyi sejmowej Proszę p. sekretarza go odczytać.

Sekretarz Pfeiffer (czyta odnośny wniosek p. Kraińskiego)

Marszałek. Ponieważ to jest wniosek odraczający, więc podług regulaminu powinien przyjść pierwszy pod głosowanie.

P. Bocheński. Podług mego zdania wniosek ten już nie może przyjść pod głosowanie, ponieważ on dąży do odroczenia tej sprawy, czego W. Izba właśnie sobie nie życzy, — uchwalając bowiem, ażeby przedłożenie rządowe było odesłane do Komisyi, przez to samo już Wys. Izba oświadczyła się, że chcę ten przedmiot teraz traktować i nie chcę go odraczać. Dlatego mniemam, że wniosek p. Kraińskiego jest niedopuszczalny. (Głosy: Nie! nie! Gwar i niepokój.)

Marszałek. Przepraszam szanownego posła; tem, — że W. Izba odesłała przedłożenie rządowe do komisyi, jeszcze ona nie orzekła, że się nad tą sprawą musi zastanawiać, i nie wypływa z tego, że nie można stawiać teraz wniosku na odroczenie rozpraw.

P. Ziemiałkowski. Podług regulaminu wniosek na odroczenie może być każdego czasu stawiony, to znaczy w każdem stadyum dyskusyi, azatem wniosek taki, a tem samem i wniosek p. Kraińskiego powinien być poddany pod głosowanie przed wszystkiemi innemi wnioskami.

Marszałek. Tu regulamin najlepiej rozstrzygnie — więc proszę p. Sekretarza odczytać odnośny paragraf.

Sekretarz Pfeiffer (czyta §. 40. regulaminu): „Należycie poparte poprawki, zmiany i dodatki do wniosku odesłanego do komisyi lub Wydziału, mają tamże być odesłene do przygotowa-

wczego rozpoznania, jeżeli sprawozdanie o głównym wniosku nie zostało jeszcze Sejmowi przedłożone.

Takie poprawki, po przedłożeniu sprawozdania wnoszone, mają wprawdzie być dopuszczone do rozprawy, Sejm jednakże ma prawo odesłać je do komisyi lub Wydziału i zawiesić rozprawy nad poprawką i nad głównym wnioskiem aż do przedłożenia powtórnego sprawozdania."

Marszałek. A więc wnioski o odroczenie mogą być stawiane każdego czasu i mogą być poddane przed wszystkiemi innemi wnioskami pod głosowanie. Zatem poddaję pod głosowanie wniosek p. Kraińskiego: Kto jest za nim zechce wstać

(Kilku posłów powstaje)

Jest mniejszość, zatem wniosek posła Kraińskiego upadł. Teraz przyjdzie wniosek mniejszości.

P. Skrzyński. Sądzę, że nie potrzeba poddawać wniosku mniejszości pod głosowanie, — bo tu chodzi tylko o zasadę, a gdy się podda pod głosowanie wniosek większości, to tem samem zasada mniejszości i większości komisyi będzie rozstrzygniętą.

Marszałek. Więc będziemy głosować tym sposobem: iż kto jest za wnioskiem większości komisyi, powie „tak", a kto przeciw temu wnioskowi, powie „nie", a przez to rozstrzygniemy i wniosek mniejszości komisyjnej.

Proszę p. Sekretarza odczytać obydwa wnioski.

Poseł Ziemiałkowski. Tylko wniosek większości, a wniosek mniejszości nie potrzeba, bo to się samo przez się rozumie.

Sekretarz hr. Tarnowski (z trybuny czyta wniosek większości).

Marszałek. Przystępujemy do głosowania imiennego. Kto jest za tym wnioskiem powie „tak" a kto przeciw niemu powie „nie."

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta imienny spis posłów, a ci głosują tak lub nie)

Marszałek (po głosowaniu). Obecnych posłów przy głosowaniu było 117, dwóch się wstrzymało od głosowania, zatem brało udział w głosowaniu posłów 115. Z tych 115 głosowało za wnioskiem większości komisyjnej 69, a przeciw 46, zatem wniosek większości komisyi jest przyjęty. (Przeciągłe brawa i oklaski.)

Jest jeszcze do tej sprawy wniosek posła Hubickiego.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

„Polecić komisyi, aby najdalej do ośmiu dni zdała sprawę o przedłożeniu rządowem o wolności obrotu własnością ziemską"

Poseł Wężyk. Proszę o głos. Ja robię poprawkę do tego wniosku, aby nie w 8 dniach, ale w 3 dniach komisya nam zdała sprawę.

Poseł Hubicki. Ja się przychylam do poprawki posła Wężyka.

Marszałek. Gdy się poseł Hubicki zgadza na poprawkę posła Wężyka, poddaję wniosek z tą poprawką pod głosowanie. Kto jest za tem, ażeby komisya zdała nam sprawę z rządowego projektu w dniach trzech, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty. Wzywam więc komisyę, ażeby Wysokiej Izbie sprawę w dniach trzech zdała.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku rządowym co do zmiany ordynacyi wyborczej. P. sprawozdawca ma głos.

Poseł Hönigsman. Pan hrabia Henryk Wodzicki jest sprawozdawcą.

Marszałek. Pan Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Henryk Wodzicki. Proszę księcia Marszałka, ażeby raczył na kilka chwil przerwać posiedzenie, gdyż nie spodziewając się, że ten przedmiot przyjdzie na porządek dzienny, nie zabrałem ze sobą potrzebnych mi aktów i muszę po takowe posłać, co jednakowoż tylko kilka minut zabierze.

Marszałek. Przystąpimy tymczasem do następnego punktu porządku dziennego.

Poseł Grocholski. Komisya wysadzona do wniosków posłów Smolki i Zyblikiewicza potrzebuje mieć koniecznie trochę czasu, ażeby włożonemu na nią obowiązkowi odpowiedziała, i żeby się mogła naradzić nad tak ważną sprawą. Uczynić zaś tego nie może z powodu przedłużonego trwania posiedzeń sejmowych, przeto aby uniknąć przewłoki proszę księcia Marszałka, by raczył posiedzenie zamknąć i na jutro odłożyć.

Marszałek. Posiedzenie więc zamkniemy dzisiaj, następne będzie jutro, a na porządku dziennym dalszy ciąg dzisiejszego. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $12^1/_2$ po południu.)

S p r o s t o w a n i e.

W sprawozdaniu z 13. posiedzenia na stronicy 218., druga przedziałka, wiersz dwunasty od dołu, zamiast „sumy 2.386“ stać powinno: „sumy 23.860.“

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

18. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 19. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia.—Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu.— Wniosek p. Wolnego o odesłanie petycyi gminy Rychwałd i innych w sprawie spisywania aktów pośmiertnych do komisyi administracyjnej przyjęty. — Interpelacya posła ks. Stępka do c. k. komisarza rządowego co do opłaty dodatku na potrzeby liturgiczne. — Odpowiedź c. k. komisarza rządowego na tę interpelacyę. — Odpowiedź c. k. komisarza rządowego na interpelacyę ks. Dzerowicza tyczącą się przemowy Jego Exc. c. k. Namiestnika na pierwszem posiedzeniu Sejmowem. — Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o rządowym projekcie ustawy zmieniającej postanowienia sejmowej ordynacyi wyborczej o wykluczeniu od prawa wybierania i obieralności do Sejmu. — Dyskusya ogólna. — Przemowy pp. Koczyńskiego, Krzeczunowicza i Hönigsmana. — Przemowa sprawozdawcy hr. Henryka Wodzickiego.— Dyskusya specyalna. — § 1. projektu komisyi bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka p. Koczyńskiego do §. 2. — Przemowa sprawozdawcy hr. Henryka Wodzickiego.—Uwagi c. k. komisarza rządowego.— §. 2. z poprawką p. Koczyńskiego przyjęty. — Poprawki pp. Koczyńskiego i Hönigsmana do §. 3.— §. 3. projektu komisyi przyjęty. — §. 4. tudzież tytuł i wstęp ustawy bez dyskusyi przyjęte. — Wybór zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi miejskiej. — Pierwsze czytanie wniosku ks. Pawlikowa o rewizyę ustawy o języku wykładowym. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi edukacyjnej. — Rezultat wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi miejskiej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Minkowicza o zniesienie ustawy o funduszu zapasowym kościelnym. — Przemoma wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi administracyjnej.—Pierwsze czytanie wniosku p. Kowalskiego o adresie. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek o odesłanie tego przedmiotu do komisyi uchylony. — Pierwsze czytanie wniosku p. Czerkawskiego o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego na akademii technicznej we Lwowie. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi edukacyjnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia

---

Początek posiedzenia o godzinie 10½. przed południem.

Obecnych posłów: 112.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba Panów Posłów zebrana, posiedzenie otwarte. Pan Sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Pfeiffer (czyta protokół poprzedniego posiedzenia Sejmu.

Marszałek. Co do protokołu nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty. Proszę odczytać spis petycyj wniesionych do Sejmu.

Sekretarz Pfeiffer (Czyta.) Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 19go września 1868.

250. Gminy Rychwałd, Paweł mały, Łąkowica, i inne przez posła Wolnego, o spisywanie aktów opieczętowania i inwentarzy pośmiertnych przez organa zwierzchności gminnej i c. k. Sądu.

Poseł Wolny. Jabym prosił, ażeby ta petycya odesłaną była do komisyi administracyjnej

Sekretarz Pfeiffer. Petycya ta została przydzieloną przez bióro Marszałkowskie do komisyi petycyjnej.

Poseł Wolny. Ale ja chciałbym, aby była odesłaną do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Gdy poseł Wolny tego żąda, aby była odesłana do komisyi administracyjnej, poddam pod głosowanie. Kto jest za tem, zechce wstać. (Posłowie wstają.) Wniosek przyjęty, i petycya będzie odesłaną do komisyi administracyjnej.

Sekretarz Pfeiffer (czyta dalszy ciąg petycyj).

251. Ks. Weisłak Jan, kapelan w Jaślanach, przez posła ks. Stępka, o zmianę ustawy, dotyczącą pokrycia wydatków kościelnych.

252. Nauczyciele szkół ludowych w pow. Brzozów i Sanok, przez p. ks. Stępka, o wypłacanie ich dotacyj przez kasy rządowe lub rad powiatowych.

253. Dudek Józef z Sutczy przez p. ks. Stępka, o uwolnienie syna jego Antoniego od służby wojskowej.

254. Gmina Bieniawa, przez posła Torosiewicza, przedstawia zdrożności, których się dopuszcza ks. Fr. Weklisz, pleban gr. kat. w Bohatkowcach.

255. Wydział powiatowy w Limanowy, przez p. Szujskiego, o autonomiczne ustawodawstwo dla Rady szkolnej i szkół ludowych, tudzież o wypłatę płacy nauczycielom przez kasy Rad powiatowych.

256. Dziewięciu obywateli powiatu Limanowa przez p. Szujskiego, o zmianę §. 12. w projekcie ustawy przez Wydział krajowy przedłożonej, o wykupnie prawa propinacyi.

257. Baron Borowski Kalixt wraz z małżonką Julią przez posła Zborowskiego, o uwzględnienie wyjątkowego położenia przy oszacowaniu propinacyi w ich dobrach.

258. Wydział powiatowy w Chrzanowie przez p. Adama hr. Potockiego, o zaprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego na uniwersytetach i akademii technicznej.

259. Tenże Wydział przez p. Adama hr. Potockiego, o założenie w Krakowie wyższego instytutu czyli akademii technicznej.

260. Wydział powiatowy w Brzozowie, przez p. ks. Stępka, o poruczenie wstępnych czynności spadkowych przy masach włościańskich sądom powiatowym lub zwierzchnościom gminnym.

261. Tenże Wydział przez posła ks. Stępka, o przeniesienie sądu powiatowego z Dubiecka do Dynowa.

262. Gminy starostwa powiatowego w Myślenicach, przez p. Zborowskiego, o zniesienie ustawy, o przymusowem tworzeniu zapasowego funduszu parafial.

263. Gmina miasta Rozwadowa, przez posła Zbyszewskiego, o dozwolenie pobierania dodatków od wyszynku napojów spirytusowych i od piwa.

Marszałek. Jest interpelacya do p. komisarza rządowego.

Sekretarz Pfeiffer (czyta):

„Interpelacya do pana komisarza rządowego.

C. k. buchhalterya odłączyła majątek plebana w myśl ustawy sejmowej „o budynkach kościelnych“ z dnia 15. sierpnia 1866. §. 12., od majątku kościelnego wykreśliwszy go z wykazu dochodów. Gdzie ten majątek na pokrycie kosztów, połączonych z liturgią— jak np. na świece, wino, pranie bielizny kościelnej i na opłacenie sług kościelnych — nie wystarcza, gmina ma to tak zwane „*Kirchenpauschale*,“ wynoszące na 100 złotych, uzupełnić.

Gminy tego dodatku płacić nie chcą, raz że nigdy nie płaciły, powtóre że są tak ubogie, iż płacić nie są w stanie, gdzieniektóre parafie i kapelanie bowiem ledwie 400 dusz liczą, opłaciwszy wszystkie podatki monarchiczne, gminne, Rad powiatowych, nie

są już w możności wystarczyć składać pieniądze na świece, wino, na sługi kościelne itd.

Księża plebani obydwóch obrządków widząc tę fizyczną niemożność swoich parafian w uiszczaniu tych datków, dla niewywołania narzekań i rozdwojenia, roztropnością wiedzeni, z ujmą swoich potrzeb, z wytężeniem swoich sił materyalnych, załatwiają do jakiegoś czasu wydatki z liturgią kościelną połączone; — inni zaś wyczerpali swój zasób pieniężny, i nie mogą swoim parafianom przyjść w pomoc, a to koniecznością jest potrzeby z liturgią połączone zaspokoić.

W takim ostatecznym razie udają się księża do c. k. urzędów powiatowych o pomoc, — to upominanie się ze strony księży plebanów, obraca się na niekorzyść ich samych, bo parafianie obwiniają ich że nowy podatek na swoich parafian wymyślili i nakładają, — a tam gdzie powinna być zgoda i zaufanie, jest teraz największe rozdwojenie. Aby temu zapobiedz, widzą się niżej podpisani spowodowani zainterpelować pana komisarza rządowego, dlaczego Rząd pod tą samą datą nie uwiadomił i parafian, ile mają dodawać na utrzymanie kościoła potrzeb z liturgią połączonych, według ustawy z dnia 15. sierpnia 1866. aby niewinnych w tym względzie księży plebanów nie wystawiać na nieprzyjemność i szykanę swych parafian.

Ks. Wojciech Stępek.

Borkowki, ks. Barewicz, ks. Dittrich, Dziewoński, Walenty Puszkarz, Rutowski, Zbyszewski, Kamiński, Starowiejski, Pfeiffer, ks. Morgenstern, ks. Sulikowski, ks. Teliga, ks. Guszalewicz, ks. Ozarkiewicz, Rogawski, K. Fihauser, J. Szujski, St. Tarnowski; Koczyndyk, Hoszard, ks. Pawlików, ks. Pietruszewicz, ks. Krasicki, ks. Krzyżanowski.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tę interpelacyę mam honor odpowiedzieć: Urzęda powiatowe powinny udzielając księżom proboszczom nowych wykazów majątku kościelnego zawiadamiać zawsze gminy, z jaką kwotą te przyczyniać się mają do wydatków kościelnych. Ponieważ, jak szanowni pp. interpelanci utrzymują, to nie wszędzie się dzieje, zarządzi Rząd, aby na przyszłość gminy w tej myśli zawsze zawiadamiano, a gdzie to się dotychczas nie stało, tamże natychmiast to uczyniono.

Teraz pozwolę sobie odpowiedzieć na dawniejszą interpelacyę, dotyczącą mowy jego Ekscelencyi pana Namiestnika przy otwarciu Wys. Sejmu.

Na posidżeniju dnia 26. serpnia seho roku interpelowaw posoł ks. Dzerowicz i towaryszi komisara prawytelstwennoho z powodu peremowy Jeho Ekscelencyi pana Namistnyka w deń otwertia Wysokoho Sojma, w kotoroj skazaw, szczo w miru ustupajuczych wrażych nam wpływiw, ożywliaje sia nowo potreba łucznosty nerozrywnoj, kotoraja oba od wikow w jeden narod zlanii szczepy, spajaje uzom bratnoj wzaimnosty.

Pry toj sposibnosty oświdczyły czestnyi interpelanty, szczo twerdżenije jakoby dwa słowiańskii szczepy, to jest ruskij i polskij, od wikow stanowyły jeden narod, sprotywlaje sia tak historyi Rusy jak i Polszczy; dalsze prytaczajut czestnyi interpelanty, szczo Państwo awstrijskie od czasu jak posidaje Hałycyju i Lodomeryju, uznaje w otczyni naszoj dwa jazyki, ruskij i polskij, a tym samom dwa narody. Z toj pryczyny stajut czestnyi interpelanty w oboroni odwicznoj ruskoj narodnosty, i zapytujut komisara prawytelstwennoho, szczo spowodowało c. k. Namistnyka do takoho oświdczenija.

Na tuju interpelacyju maju czest' odpowisty. Czestnyi interpelanty wysnuły z jednoho ustupa reczenoj promowy wyniklosty, kotorych żadnoju miroju do. stereheczy ne możno, bo w cиłoj promowi Jeho Ekscelencya pan Namistnyk ne dotykał ciłkom historycznych wywodiw, ni takoż ne wspomynaw o narodi ruskim w protiwstawłeniju do polskoho, poneże ustup mowy, kotoryj jest predmetom interpelacyi, stiahaje sia ino do spraw serwitutowych, nad załahodżenijem kotorych praciujut własty prawytelstwennyi. A jesły wspominam o wikowym obałamuczeniu, to faktu toho trudno zapereczyty, bo widomo jest każdomu, szczo po zaniatyju Hałycyi, zabrano sia do oporiadkowania stosunku poddańczoho w naszym kraju — a chotiaj rozporjażenyja w toj miry wydani, mnoho na owyi czasu innych obnymały postanowłenyj, to z druhoj storony zapereczyty sia ne das't, szczo tyi prawa pid mnohymy wzhladamy ne uwzhladniały stosunkiw mistcewych, a wykonanie tych prepysiw czerez urjadnykiw czużokrajewych, krajowy neprychylnych, musiło koneczno wykłykaty w neproświszczenym narodi obałamuczenie — bo poruszeno żadania, kotrych zaspokojenie buło newykonalne. Toj pożałowania hidnyj stosunok łahodniw w miru, jak neżyczływy krajewy elementy perestały sia trudnyty naszymy sprawamy.

W zakińczeniu ustupa promowy odnosiaszczojsia zajedno do spraw serwitutowych nadminiw Pan Namistnik o potiszajuczym objawi, szczo w wostocznoj czasti kraju naszoho dwa od wikow w jeden narod, zlani szczepy uznajut potrebu łucznosty nerozrywanoj

bo preci w samom dili, na toj naszoj batkiwszczyni, osiły od wikow dwa szczepy słowiańskii, kotori sia w spilnu zlały społecznist', a żyjuczy na jednoj zemli oddychajuczy odnym i tym samym powitrom, nareszti zwiazani buduczy tysiacznymy uzamy rodynnymy, bratniu sobi podajut ruku, skoro pożadływost' ludzka sumlinnoj rozwazi ustupuje mistcia.

Marszałek. Przychodzimy teraz do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu jest sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku rządowym co do zmiany ordynacyi wyborczej. Poseł Henr. hr. Wodzicki jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Henryk Wodzicki (czyta: „Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o rządowym projekcie ustawy zmieniającej postanowienia sejmowej ordynacyi wyborczej o wykluczeniu od prawa wybierenia i obieralności do Sejmu. (. Obacz Alegat XXXVI.) Muszę tu zwrócić uwagę, że zaszła pomyłka w druku, ponieważ §. 17. sejmowej ordynacyi wyborczej znosi się, zatem nie może już być cytowany w §. 3. tej ustawy, lecz natomiast powinno stać: „§ 16. litera c." W takim razie będzie §. 3. tej ustawy brzmiał następnie: (czyta §. 3. ze wskazaną poprawką).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Nie zaprzeczam, że to jest znakomity postęp na drodze ustawodawczej, jeżeli powiedzianem jest, że skutki prawne jako następstwa wyroków karnych nie trwają dożcześnie, tylko ogranicza się je do pewnego kresu, bo dawniej znaczyło to formalnie umarzać człowieka, gdy całe życie musiał zostawać pod ciężarem kondemnaty. Ale z drugiej strony zdaje mi się, że są niektóre luki w tej ustawie. I tak chciałbym najprzód dowiedzieć się od p. sprawozdawcy, tj. prosiłbym o wyjaśnienie, co się stanie z tym ustępem pod literą *b* wymienionym w §. 17. dawniejszej sejmowej ordynacyi wyborczej, który ma być uchylony. Ten ustęp dawniejszego §. 10. o-[...]eka, że od wykonywania praw politycznych wyłącza się także osoby, które z powodu czynu karygodnego znajdują się pod śledztwem karnem. Więc o to się rozchodzi, czyli w skutek nowej ustawy mogliby ta-[...], którzy się pod śledztwem karnem znajdują, być [wy]kluczeni.

Potem jeszcze mam wątpliwość, czy osoby, któ[re] popadły w konkurs lub krydę w skutek lekkomyśl[n]ości, marnotrawstwa, czyli te osoby mają być tylko tak długo odsądzone od prawa, póki trwa ta rozprawa konkursowa lub ugodna. A jeżeli w tej rozprawie ta osoba została uznana za winną w skutek grubego marnotrawstwa, ponieważ wierzyciele ponieśli wielką stratę, i w skutek tego mogli się stać nieszczęśliwymi a między niemi wdowy lub sieroty, czy właśnie taka osoba, jak się skończy postępowanie ugodne, wraca do czci i używania w całej pełni wszystkich praw politycznych? toby się przynajmniej z naszem zapatrywaniem na obyczajność publiczną z tem, czego wymaga ustawa ta, niezgadzało. Więc prosiłbym, ażeby przed tym względem szanowny referent mnie dał wyjaśnienie.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Wątpliwości, jakie mój poprzednik wytknął, są nieuzasadnione; bo jeżeli kto za taki konkurs został osądzonym, to wtenczas na mocy artykułu 2. niniejszej ustawy, traci prawo wyboru i obieralności jako osądzony.

Wszak tu stoi wyraźnie: (czyta §. 2.): „Od prawa wyboru i obieralności wykluczane są osoby skazane wyrokiem sądowym i t. d." Zatem jeżeli będzie skazanym, tem samem będzie i wykluczonym. Co się tyczy śledztwa, zarzuca p. Koczyński czy ci, którzy zostają pod śledztwem mogą być wybierani? Na to zrobię mu uwagę, że ta rzecz będzie należała do ustawy o nieodpowiedzialności posłów, Sejm osobno rozstrzygnie, czy poseł pod śledztwem zostający ma być przypuszczony do Sejmu, i czy ma w nim zasiadać lub nie; zostawmy więc tę rzecz rozstrzygnięciu Sejmu.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Co do drugiego ustępu w przemówieniu p. Krzeczunowicza, oświadczam, iż jestem pod względem tej obawy uspokojony. Co się tyczy zaś zarzutu mojego względem osób, które popadły w krydę, żeby te osoby po ukończeniu krydy, jeżeli uznane zostaną za winowajców, miały podpadać przepisom §. 2., tego żadną miarą twierdzić nie można, bo w §. 2., jeżeli panowie prawnicy chcą zwrócić uwagę na ustęp zacytowany, gdzie mowa o odsądzeniu od czci i praw politycznych, niema wcale mowy o krydach karygodnych. Kryda taka nie jest oszustwem, ona może być z lekkomyślności popełnioną, i do niej się stosuje §. 468. kodexu karnego; dla tego niedostatku potrzeba także ten §. zacytować, a to w tym celu, żeby takie osoby, które uznane zostaną za winne marnowania cudzego majątku, przy-

najmniej przez 3 lata usunięte były od wyboru i wybieralności.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Pan Koczyński właściwie sam sobie odpowiedział na swoje zarzuty; gdyż w skutek krydy może być skazanym ktoś albo za zbrodnię oszustwa, albo w myśl §. 486. kodexu karnego za lekkomyślną krydę. Otoż jeżeli ktoś będzie skazany za zdrodnię, to już o następstwach stanowi §. 2. niniejszej ustawy; jeżeli zaś skazanym będzie za przestępstwo a raczej za wykroczenie lekkomyślnej krydy, natenczas prawodawstwo nie stosuje do niego następstw skazania za przestępstwa kradzieży, sprzeniewierzenie, oszustwa lub udziału w tychże, bo lekkomyślna kryda nie należy do rzędu tych przestępstw, które popełnione bywają, jak się po niemiecku nazywa *aus Gewinnsucht* (Głosy: Z chęci zysku.) Tak jest, z chęci zysku). Więc nie idzie o taki czyn, który pociąga za sobą skutki hańby i utraty praw politycznych nad trwanie kary. Taka jest myśl przedłożenia rządowego, a i komisya była tego zdania, że popełniona kryda lekkomyślna nie powinna pociągać za sobą skutków takich, jak zbrodnia, lub przestępstwo z chęci zysku popełnione.

P. Koczyński. Proszę o glos.

Marszałek. P. Koczyński już dwa razy zabierał głos, nie może więc mówić, aż przy specyalnej debacie. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta, i przejdziemy do specyalnej debaty.

Sprawozdawca Henryk hr. Wodzicki Tylko parę słów na uspokojenie p. Koczyńskiego powiem. Nie sądzę, aby tu była jaka wątpliwość. Wątpliwości jego odnoszą się obiedwie do drugiej części §. 17. Ponieważ cały ten §. jest zniesiony, więc wątpliwości nie będzie. Już p. Hönigsman wykazał, że jeżeli osoba jaka popadnie w konkurs bez sprzeniewierzenia lub zbrodni, i przezto wyrządzi krzywdę innej osobie, staje się winną przestępstwa, i w takim razie osoba ta podpada następstwom, które są w § 2. bardzo jazno oznaczone.

Nawet §. 468. kodexu karnego, który zacytował p. Koczyński, a który mówi: (czyta ten paragraf) wskazuje, że kryda pełniona przez lekkomyślność pociąga za sobą karę wymierzoną na przestępstwa, zatem już podlega rozporządzeniom przypisanym w drugim ustępie §. 2., który orzeka, jakie są następstwa tych kar wymierzonych.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. hr. H. Wodzicki. (Czyta): «§. 1. Znosi się §. 17. Sejmowej ordynacyi wyborczej dla Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

«Czy i o ile ma miejsce wykluczenie od prawa wyboru i wybieralności do Sejmu, ma być osądzonem na przyszłość, a to i względem skutków dawniejszych wyroków karnych już nie według powyższego paragrafu, lecz według następujących postanowień.«

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie zabiera. (Milczenie). Więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem paragrafu pierwszego zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). §. 1. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr H. Wodzicki (Czyta): «§. 2. Od prawa wyboru i obieralności wykluczone są osoby skazane wyrokiem sądowym za jakąśkolwiek zbrodnię, lub za przestępstwo kradzieży sprzeniewierzenia się i udziału w tychże, lub oszustwa (§§. 460. 461. 463. 464. ustawy karnej.

«Skutek ten kondemnaty ma ustać, względem zbrodni wyliczonych w §. 6. pod liczbami 1 do 10 ustawy z dnia 15. listopada 1867. Dzien. pr. Państ. nr. 131 z końcem kary, względem wszelkich innych zbrodni po upływie 10 lat, jeżli winny skazany został przynajmniej na pięcioletnią karę, w innych razach po upływie 5 lat, a względem przestępstw powyżej przytoczonych po upływie 3 lat, licząc od ukończenia kary.«

Marszałek. Rozprawa otwarta. P Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Przyznał szanowny mój kolega Hönigsman, że tak zwane przestępstwo krydy lekkomyślnej nie jest objęte tym przepisem prawnym, a zatem osoby, które się dopuściły krydy lekkomyślnej są obieralnemi i używają wszystkich praw politycznych Tłumaczą to w ten sposób, że pewnie ustawodawca chciał, aby ich ustawa nie pozbawiała tych praw, ponieważ karygodność niema być hańbą. Ja się przyznam, że rozmaite są w tym względzie zapatrywania. Moje zapatrywanie jest, że taki krydataryusz lekkomyślny jest osobą większą hańbą okrytą aniżeli złodziej lub rozbójnik. Niema w tym exageracyi. Taki zbrodniarz naraża się na karę, na odpowiedzialność, ale ten który trwoni obcy majątek i popycha w przepaść i nędzę, tych którzy mu zaufali, a wykaże się w ciągu postępowania, że nie z powodu nieszczęść stracił swój i obcy majątek, ale że był

marnotrawcą, że dogadzał swoim chuciom, i ten ma być uważany jako taki, który godzien jest zasiadać nawet w najwyższej reprezentacyi kraju? Sądzę, że to się nie może zgodzić z tem, co jest wymaganiem moralności publicznej. Taką osobę należy tem więcej potępić i usuwać od współudziału, albo przynajmniej na równie postawić z takiemi, które przez lat 3 są odsądzone od prawa wyboru i obieralności. Zatem stawiam poprawkę, aby §. 2. tak brzmiał: (czyta). „Od prawa wyboru . . . . udziału w tychże oszustwa lub k r y d y l e k k o m y ś l n e j“; a obok tych 4 paragrafów, które są powołane, mógłby być zacytowany także § 486. kod. kar.

M a r s z a ł e k. Poprawkę p. Koczyńskiego podano do poparcia. Tu jest tylko dodany jeden wyraz. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów wstaje.) Jest dostatecznie poparta. Nikt więcej głosu nie żąda?... (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; p. Sprawozdawca ma głos

Sprawozdawca hr. H. W o d z i c k i. Lubo lekkomyślnego postępowania nigdy w obronę brać nie myślę, sądzę że to ścieśnienie pod tym względem byłoby słusznem, sądzę, że p. Koczyński cokolwiek za daleko poszedł, jeżeli lekkomyślność porównuje ze zbrodnią, a nawet jeszcze gorzej się wyraża, aniżeli o zbrodni i oszustwie. Nie zaciągnąwszy jednakowoż zdania komisyi nieśmiałbym brać odpowiedzialności za orzeczenie, jakieby było postanowienie komisyi. Co do mojej osoby nie sądzę, aby to wykluczanie było ze szkodą powagi Sejmu, i przeciw temu nic nie mam, ale odpowiedzialności za zdanie komisyi na siebie brać nie mogę.

G ł o s y. Głośniej, bo nic nie słyszeliśmy.

Sprawozdawca hr. H. W o d z i c k i. Nie wiedziałem, że szanowni panowie nie słyszeliście, więc powtórzę kilku słowami co powiedziałem. (Mowca powtarza to co mówił).

M a r s z a ł e k. P. komisarz rządowy ma głos.

K o m i s a r z r z ą d o w y. Uczynię tylko uwagę, iż według nowelli karnej przestępstwo lekkomyślnej krydy nie pociąga za sobą utraty używania praw cywilnych. Rząd przeto w swojem przedłożeniu nie umieścił tego przestępstwa między temi, za których skaranie pociągać ma za sobą utratę prawa obieralności do Sejmu.

M a r s z a ł e k. Przystępujemy do głosowania. Poddam pod głosowanie paragraf z dodatkiem p. Koczyńskiego, a potem sam paragraf bez dodatku. Prosiłbym odczytać tę poprawkę.

Sprawozdawca hr. H. W o d z i c k i. Jabym się ośmielił zaproponować ks. Marszałkowi, aby głosować nad ustępem pierwszym bez poprawki, ponieważ ta poprawka nie zmienia paragrafu, ale tylko jest dodatkiem, a tak może oszczędzilibyśmy jedno głosowanie.

M a r s z a ł e k. Trzymajmy się tego, jak regulamin nakazuje, aby najpierw poddać pod głosowanie poprawki, a potem paragraf.

Sprawozdawca hr. H. W o d z i c k i. A więc ustęp 1. §. 2. z poprawką będzie brzmiał tak: (Czyta pierwszy ustęp § 2. z poprawką p. Koczyńskiego).

M a r s z a ł e k. Kto jest za redakcyą podług dodatku p. Koczyńskiego, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęta. Teraz co do ustępu drugiego, gdzie niema żadnej poprawki. Kto jest za przyjęciem ustępu drugiego, zechce wstać. (Większość wstaje.) Ustęp drugi jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. H. W o d z i c k i. (Czyta): „§. 3. Osoby, względem których majątku konkurs ogłoszono, lub postępowanie ugodne zaprowadzono, nie są obieralne do Sejmu, jak długo trwa rozprawa konkursowa lub ugodna (§. 16 lit. c. Sejmowej ordynacyi wyborczej).“

M a r s z a ł e k. Rozprawa otwarta p. Koczyński ma głos

Poseł K o c z y ń s k i. W skutek przyjęcia mojej poprawki należy zamiast opuszczenia przy §. 3. cytacyi dawniejszego paragrafu, (co nam p. sprawozdawca wytłumaczył, że się tylko przez omyłkę stało), zacytować ten §. 2. któryśmy właśnie uchwalili, a to z tego powodu, bo jest powiedziane, że osoby które w konkursie były, nie są obieralne, jak długo trwa rozprawa konkursowa; a co potem ma być, jak się skończyła rozprawa konkursowa, bo będzie wyjaśnione, jeżeli w nawiasie będzie przytoczony §. 2.

Poseł H ö n i g s m a n. W skutek przyjęcia poprawki p. Koczyńskiego odpada zupełnie konieczność postanowienia § 3. ponieważ, co się z temi osobami stanie w toku rozprawy t. j. w toku śledztwa, to należy do innej ustawy, o której wspomniał p. Krzeczunowicz. Co się zaś stanie z prawem obieralności jeżeli nastąpi skazanie za lekkomyślną krydę, o tem już stanowi §. 2. z poprawką p. Koczyńskiego i dlatego §. 3. jest tu zbyteczny, i stawiam wniosek, aby opuścić §. 3.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Muszę jeszcze tę uwagę zrobić, że ponieważ, jak to mówiłem, w nowelli karnej na przestępstwo lekkomyślnej krydy nie jest wyrzeczona utrata praw cywilnych, niema też i terminu, na jaki ta utrata miałaby się rozciągać. Więc ponieważ Wysoki Sejm stanowi coś odmiennego z u stawą karną, potrzebaby także powiedzieć, na jaki czas. A tu tego niema.

Marszałek. Poseł Hönigsman ma głos.

Poseł Hönigsmann. Ze swego stanowiska p. komisarz rządowy ma zupełną słuszność; ale teraz sprawa się zmieniła przez przyjęcie poprawki p. Koczyńskiego. Teraz niema wątpliwości, bo zaraz z otwarciem konkursu krydy, otwiera się też śledztwo karne. W toku śledztwa karnego będzie krydataryusz traktowany stosownie do tych praw, jak w innych wypadkach jakiego śledztwa karnego. Zaś po zamknięciu śledztwa będzie albo uznany za niewinnego, a natenczas niema o czem rozprawiać, albo będzie skazany, a na ten wypadek wypowiada §. 2. że przez 3 lat po ukończonej karze jest wykluczonym od prawa wybieralności.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Przykro mi, że muszą się tu prawnicy kłócić w Izbie. Mnie się zdaje, że p. Hönigsman tylko główne miał wypadki na oku, a o takich, które się też wydarzają a które wyraża ten §. 3, jakoś przepomniał, bo ile razy konkurs lub ugodne postępowanie otwarte zostało, w każdym takim razie sąd cywilny, przeprowadzających konkurs lub ugodne postępowanie, jest obowiązany donieść o tym sądowi karnemu, jeżeli uważa, że są poszlaki jakiego czynu karygodnego.

Poseł Hönigsman. Zawsze skoro otwarty konkurs.

Poseł Koczyński. Więc na wypadek, jeżeli sąd cywilny nie udziela sądowi karnemu tego aktu do postępowania, na ten wypadek dobrze by było, aby ten §. 3. i nadal się mieścił, bo rozchodzi się o to, co się ma stać z takiemi osobami, które są pod pręgierzem konkursu majątkowego, lub ugodnego postępowanie.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p hr. H. Wodzicki. Dość trudnem jest dla mnie zadaniem, jako nieprawnikowi orzekać w tym sporze prawniczym. Jednakże, jeżeli p. Koczyński się pyta, co się ma dziać z osobami, które w konkrrs popadły, to bardzo jasno orzeka to §. 3. (Czyta): „Osoby, względem których majątku konkurs ogłoszono, lub postępowanie ugodne zaprowadzono, nie są obieralne do Sejmu, jak długo trwa rozprawa konkursowa albo ugodna.“

Więc o nic innego nie chodzi, jak o to czy są obieralni czy nie, i na jak długo? Ja byłbym za utrzymaniem §. 3. Prawnicy odsełają wyświecanie do innej ustawy. Ale dla takich, którzy na prawach się nie znają, będzie daleko dogodniej, jeżeli to, co ich obchodzi tj. obieralność lub nieobieralność posłów, będzie w tej krótkiej ustawie zawarte.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Jest wniosek p. Hönigsmana, o opuszczenie §. 3.; lecz nad tym wnioskiem jako negacyjnym nie głosuje się. Podam pod głosowanie §. 3. wniosku komisyi. Kto jest za przyjęciem §. 3. zechce wstać. (Większość powstaje). Jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Wodzicki. (Czyta). «§. 4. Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.«

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty. Teraz tytuł.

Sprawozdawca p. hr. Wodzicki. (Czyta.) „Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zmieniająca postanowienia sejmowej ordynacyi wyborczej dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o wykluczeniu od prawa wybierania i obieralności do Sejmu.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce wstać. (Większość powstaje). Przyjęty. Jeszcze wstęp ustawy.

Sprawozdawca hr. Wodzicki. (Czyta): „Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem wstępu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęty.

Głosy. Do trzeciego czytania.

Sprawozdawca hr. Wodzicki. Jest tu pewna wątpliwość w skutek zaproponowanej i przez Wysoką Izbę przyjętej poprawki p. Koczyńskiego, i dlatego upraszam, aby nie żądano trzeciego czytania, ponie-

waż z tą wątpliwością odniosę się jeszcze do komisyi. Trzecie czytanie będzie mogło być na najbliższem posiedzeniu, co i tak dużo czasu nie zabierze.

Marszałek. Trzecie czytanie odłożymy przeto do najbliższego posiedzenia. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach posłów odkładam także na najbliższe posiedzenie. Przystępujemy do wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi miejskiej. Proszę panów z kuryi miejskiej, aby zechcieli głosować. Na skrutatorów zapraszam pp. Podlewskiego, ks Guszalewicza, p. Cywińskiego, p Hoszarda, p. Wiśniewskiego i p. Zborowskiego.

Sekretarz hr, Tarnowski (czyta spis posłów z kuryi miejskiej, a ci oddają swoje kartki.)

Marszałek. Przystępujemy do dalszego porządku dziennego. Jest pierwsze czytanie wniosku ks. Pawlikowa o rewizyi ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. P. ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Ja pry wnesenju o rewizyi zakona o jazyci wykładowom w szkołach, pokłykuju sia na 19 §. derżawnoho zakona o obszczych prawach obywatełej z d. 21. hrudnia 1867., i beru analogiju iż peredłożenyja prawytelstwoho o jazyci wykładowom, a imemo szczo do znosenja artykuła 3. w prawi krajewom o jazyci wykładowom. Pryznaju sia, szczo toje predłożenyje prawytelstwa spowodowało mene do błyższoho zastanowłenyja sia, tak nad pomianutom §. 19. zakona derżawoho, na kotoryj pokłykuje sia predłożenyje prawytelstwenne, jak i nad zakonom naszom krajewom, o jazyci wykładowom, w kotorom artykuł 3., szczo do prymusa wyuczenyja sia druhoho krajewoho jazyka, owo predłożenyje znesty woznamirjaje. I tut pryjszołjem do perekonanja krom toho, szczo nam peredłożenje prawytowłennoje wskazało, znachodiatsia w slidnotije pokłykano §. 19. zak. derżaw., w naszom krajewom zakoni, o jazyku wykładowom, bolszyji jeszcze i donosnyjszyji chyby i nedostatocznosty. Ne znaju szczo służyło włastywoju pryczynnoju prawytelstwu szczo nam predłożyło opuszczenje artykułu tretoho w zakoni o jazyci wykładowom, szczo spowodowało do uczynenia toho a nezważanyja na proczyi artykuły z toho zakona. Dumaju, szczo może buła pryczyna toho peredłożenyja, w takom wnesku od naszoy krajewoy Rady szkolnoy, a może takij wzhlad na innyji kraji koronnyi u imenno na Czechy spowodował toje predłożenyje. Pan prawytelstwennyj komisar skazał wże w otwiki na moju interpelacyju, szczo tym predłożenyjem prawytelstwennym, za dost uczyneno wże i naszym żadanyjom. Ja bym sia duże tiszył tym oswiadczenyjem, jesłybym wydił, że tim istymo odpowidajet sia żełanjom naszym, odnako ruskij jazyk czerez to nyce ne uzyskuje w sprawi swojim, nycz i szczo do ruwnosty z druhym jazykom krajewom. Koły predłożenyje prawytelstwennoje żełaje opuszczenja w naszom krajowom zakoni o jazyci wykładowom artykułu tretoho to skazaty muszu, nycz na tom nezyskuje nasz ruskij jazyk, bo wykładowym jest on tolko w cztyroch klassach odnoho gymnazyjum we Lwowi, a natomist jazyk polskij jest wykładowym na wsich gimnazyjach kraju naszoho. Jesły proto postanowłeno bude, szczob zneseno było wyuczenie sia jazyka druhoho newykładowoho, to wżeż to, stanetsia tak z jazykom polskim, jeno w 4 klasach odnoj gimnazyi wo Lwowi, ałe zato z jazykom ruskym, wo proczych klasach tojże gymnazyi lwowskoy, i po ciłych gymnazyach w Hałyczyni. Tym czasom miszajetsia wożstynu jeszcze bılsze, i tak wże skołebanu riwnowaha miżdu jazykamy oboma krajewymy, a to poslidnym postanowłenjem Rady szkolnoy krajewoy, pro kotore interpelowałjem, p. komissaru prawytelstwennoho, bo w nym soderżujet sia prymus do wyuczennyja sia jazyka wykładowoho, czym pereprowadżujetsia konsekwentno raz powziata mylna zasada, nakynenia persze z hory jazyka wykładowoho, a posli perewedennyja jak najdokładnijszoho prymusu wyuczennyja sia tohoże jazyka.

Ja nechoczu preduporedżaty postanowłenyje w tom w pałaty, odnako wyskażu ino tycznoje moje pereswidczenyje, szczo predłożenyje prawnotelstwenne o znesenyju prymusa, o kotrom mowytsia w artykuli 3. naszoho krajewoho zakona o jazyci wykładowym, daleko mensze dotykaje i obchodyty może §. 19. derżaw. zakona i obszczych prawach obywatełej, jak innyi artykuły tohoże zakona krajewoho, a imenno artyk 1, 2, 4, 5, a od czasty i 7yj.

A poneże istyjszyj zakon krajewyj sostoit iż 10 artykułiw, iż kotorych wydytmy sia najmensze szist' artykułiw, okazujut potrebu izminnenyja, w myśl wyższe nawedenoho §. 19. derżaw. zakona; tomu ide wnesenyje moje na rewizyju seho naszoho krajewoho zakona.

Sprawozdanie że w tom, żełałbym po toj pryczyni imity koneczno jeszcze na tepericznoj sejmowoj kadencyji pid obradu wziatoje, bo tam hde ide o zakwestyjonowani prawa narodnyji, tam ciłkom po słusznosty, i wy moji Panowe! sprawu nahłoju zowete, i jako taku traktujete.

Nakonec proszu, szczoby toje wnesenyje moje, widesłane było do komisyi edukacyjnoj, hde ono po pryrodi swojej koneczno nałeżaty musyt.

Marszałek. Wniosek tedy posła Pawlikowa jest, ażeby tę sprawę odesłać do komisyi edukacyjnej Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek został przyjęty, odeszle się do komisyi edukacyjnej.

Poseł Podlewski (czyta z trybuny rezultat poprzedniego wyboru). Przy wyborze na zastępcę członka Wydziału krajowego brało udział w głosowaniu 15, absolutna większość 8. Poseł Kamiński otrzymał głosów 10, azatem został wybrany. Oprócz tego otrzymali p. Hönigsman głosów 5, p. Samelson 2, p. Haller 1.

Marszałek. Poseł Kamiński został wybrany. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku o zniesienie ustawy o funduszu zapasowym kościelnym. Poseł Minkowicz ma głos.

Poseł Minkowicz. Zaprowadżeno dnia 2. lutoho 1861. nakaz zabezpeczenija funduszu na pokrytije cerkwy, i na fundusz budowania budynkiw parafialnych. A zatom wid każdoho katołyczeskoho człena wid 16. do 60. roku wymahaje sia, ażeby kożdyj na toj zapas fundusza dla pokrytia cerkwy i budynkiw parafialnych składał po 10 centiw. Ale że to narid, buduczij w tim używaniu dotychczas, wydyt sia teper duże otiażenyj nakładamy, a potomu do toho jednoho wnesenija na buduszczyj fundusz zapasowyj żadnych innych sredstw, ani sposobu znajty ne może, szczoby na toj fuudusz dołszyj czas mihł składaty, pro to proszu Wysokoho Sojmu, szczoby toje wnesenije buło widosłane do komisyi administracyjnoj.

Marszałek. Poseł Minkowicz żąda, aby jego wniosek był odesłany do komisyi administracyjnej. Kto się z tem zgadza zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość, azatem będzie odesłany do komisyi administracyjnej. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku posła Kowalskiego o adresie. Poseł Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Choczu kilkoma słowamy naczerk naszoj adresy do Tronu uzasadnyty, i wzhladom dalszoho formalnoho postupowanija z tym wnesenijem sootwitnoje predłozenije zdiłaty.

Od roku 1848. awstrijska derżawa buła rozłycznymy systemamy uprawlana. My samyi świdkamy buły, jak tyi systemy zawodyłyś, jak ony w dijstwiju zastanowlałyś, potom zminiałyś i znosyłyś. Tak było czerez 12 lit, a my doświdczały jeszcze neraz stanu izjatnoho, neraz doświdczałyśmo dołszych abo korotszych pauz w żytiu konstytucyjnom, a nawet neraz doświdczałyśmo rozłycznych prowizoryi. I tohdy, koły my możem najmensze nowoho konstytucyjnoho ustrojstwa nadijatysia.

Dyplom Monarchy naszoho z 20. oktobrija 1860. inaugurował nam nowuju eru naszoho konstytucyjnoho żytia. Czerez 8 lit perechodyła znow taja konstytucya rozłycznoho roda fazy, rozłyczny zminy, — bo ne moż buło zdobytysia na zasady, aż w kincy statskymy osnownymy zakonamy z dnia 21. dekemwria 1867. podano wsim żytelam wspilnuju, najszyrszuju i najbezpecznijszuju zasadu, na kotoroj nasze żytie konstytucyjne rozwywaty i usowerszatyby można.

Meżdu tim jeszcze musiło peremynuty dołszoje wremia bez udiłu naszoho, poky otnoszenija awstrijskoj derżawy jako ciłosty. do korony uhorskoj, jako czasty, ne uporiadkowano i wzaimnyi trebowanija ne załahodżeno.

Ne budu rozberaty tych układow pobłyższe: registruju ich jako fakt dokonanyj. Obi storony zakluczyły meży soboju uhodu, nam w niu sia ne miszaty, bo nyni nam prychodyt smotryty diła naszoho, imenno że wskazaty naszoje stanowyszcze, jakoje nam jest opredileno w druhoj połowyni awstrijskoj derżawy, jak my tojeże ponymajem i szczo nam wypadajet czynyty, szczobyśmo żytia konstytucyjnoho stały sia uczastnykamy.

Oto moi panowe, jesły poriwnajemo wsi systemy i zakony, jakii od roku 1848. były u nas wwedenyi, tak pryznaty musym, szczo ne małyśmo mudrijszych, liberalnijszych i sprawedływszych jak nowijszyi naszyi osnownyi zakony, bo tymy izreczeno po raz perwszyj dla wsich żytełej riwnu swobodu i odnakowoje prawo — tut uznano sowerszennuju riwnoprawnist' wsich narodiw do publycznoho żytia. Jesłyż sumnoje doświdczenije izmin połyteczeskich ustrojstw nas koły mohło pouczyty, to ono dołżno i nas peresterihaty, abyśmy poszanowały tyi zasady, kotoryi nam najbilszu pewnost' naszoho konstytucyjnoho żytia-bytia podajut, i najkrasszu buducznost' dla nas po sobi rokujut; jabym rad, abyśmo oboma rukamy trymały sia tych zasad, i abyśmo jak najkripsze stanuły na nych. Pro toje i my wytajem w adresi naszoj tyi osnownyi zakony jako pobezpeczenyje rozwytyja naszoho konstytucyjnoho żytia, i objawliajuczy naszuju hotowost' nynie połzowatysia, pryznajemsia także do zadaczy naszoj: szczyro staratysia, szczoby kożdyj żytel stałsia uczastnykom konstytucyjnych wyhod.

Cil wysoka, jakuju konstytucya narodam ciłym i żytelam pojedynokim w Awstryju opredilajet, — możet odnakoż tylko za rewnym ich sodijstwijem osia-

hnenoju były—proto syły w narodach i żytelach rozbudyty, se dalszaja zadacza Sojmu, o kotoroj w naszoj adresi zhadujem. No szczoby znowu ne kożdyj na swoju ruku, a w sohłasyju i sootwitno diłał, wsekonecznym wydiło sia nam takoho składu i sostawu uże w Sojmi naszom domahatysia, kotoryjby zaporukoju dla rozwytyja i plekanyja kożdoj narodnosty posłużyty mohły; proto i my w naszoj adresi na nestosownost' nynisznoho składu i sostawu Sojma naszoho wskazujuczy, radibyśmo czym skorsze tut maty żełanyj ład.

Kożdyj bo narod jest w miru sył swoich pokłykany do sodijstwia i kożdomu proto dołżno byty ostawlenym wolnoje pole po obowiazkam swoim swoje diło sowerszaty. Naszyi potreby sut' rozłycznyi, a jeszcze rozłycznijszymy naszyi żełanyja. I tak moi Panowe byty może, że komuś zachotiło by sia na tych zakładczynach stroity jakuś wełelipnuju pałatu i możeby w plani swoim piszoł tak daleko, że druhomu po pry nim pomistyty sia ne moż by było. No czy dadut sia takyi żełania pohodyty jedni obok druhych? My praw niczyjich ne choczemo oskorblaty, no ne možemo dozwołyty, szczoby naszyi prawa stysniano. Nam chodyt o dostatecznoje i wyhodnoje pomiszczenie sia w austryjskom ustrojstwi bez uszczerba druhych, proto i bez szkody naszoj.

Żełaniem naszym jest, aby narodnosty austryjskii ustroiły sobi spólnu Pałatu, aby stały pry kupi, a ne jeden narod nad druhym, no jeden obok druhoho chotił sia hodyty pod jednym pokrowom, pod jednym zaszczytom spolnosti interesiw.

W tych zakonach, jakii nam pid 21. dekemwria 1867. dano, wydymo wsiakii wymohy, odpowidajuczyi nynisznym naszym trebowaniom, no jesłyż majem sia braty do diła, to pered wsem ustoronim wsiakii pereszkody, kotori czy to nam pojedynokim, czy naszym ciłym hromadam, czy nam tut w Sojmi stojat na zawadi. Tymy zawadamy sut', jak w naszoi adresi wykazujem, nakidajuszczyi sia naszym hromadam opekuństwa posredstwom rad powitowych, i nedopuszczenie wysłannikiw naszych w Sojmi do toho, szczoby stałysia organamy naroda naszoho. Tut promowlajut w imeny naroda naszoho tyi, kotorym narod nasz swoho zastupstwa ne poruczył. Tak jak naszyi hromady ne chotiat wyruczatysia kim druhym, tak i my ne możem dozwołyty, szczoby ispołnenyje naszych obowiazkiw stawałoś nemożebnym, a tym samym, szczoby dalszoje oskorblenyje naszoj naridnosty w Sojmi i po za Sojmom, w szkoli, uriadi, sudi jak i w obszcze w publycznym żytyju trewało.

Jesły maje kołyś w chati naszoj zawytaty i prawda nasza, to my dołżni postaraty sia wsima syłamy tuju chatu wystawyty; a takohoto strojenyju nam nikto nyni zaboronyty ne może.

Samoje nynysznoje prawytelstwo, kotore wyjszło z zastupnykiw naroda i stało sia odwiczatelnym pered zakonom, choczet toje swiatochranyty, szczo klatwoju stwerdyło; a se nam najbilszoju porukaju, szczo żytyje konstytucyjnoje w Awstryi rozwynetsia dla wsich i kożdoho, skoro usunutsia pereszkody, kotoryi jeszcze łukawstwo protywustawyt, a kotoryi nedadutsia nijak pohodyty z samymy osnownymy zakonamy, bo suprotywlajutsia poslidnym. Od nas że załeżyt prawytelstwu swobodno myśliaszczemu ne umnożaty trudnostej, z kotorymy i ono borotysia musyt.

Zabezpeczim tak pojedynokim jak i hromadam ich prynałeżnu diłatelnost', a tohdy bude swibidno jedna syła obok druhoj rozwywatyś i kożdyj uspichom swoich dił radowatyś.

Moi Panowe, terpływosty wzajemnoj proszu, abyśmo jeden druhoho sterpity mohły, toho nam pred wsem potreba, a skoro jeden druhoho budem szanowaty, to kołyś sebe i polubym. Tohdyto skripytsia solidarnost' interesiw ciłoho kraju i solidarnost' interesiw ciłoj derżawy; taja solidarnist' zadaczeju i staraniem naszym maje buty. Spolnost' interesiw naszych trebujet dalsze, abyśmo ne dozwalały naszu Austryju drobyty; wedla wsich bo naszoho pereświdczenija jednost' Austryi wo wnutri jest wsekoneczna, a mohuszczestwo jeja na wni dołżno byty poważnym, jesły Auztryja nasza majet byty sylnoju i pewnijszoju, szczo naprotiw wsich, kotriby zachotiły ju czem ne bud' skorbyty, ostoitsia; proto i my dumałyśmo w naszoj Adresi po mysły tak czasto i wsimy w toj Pałati zajawłennoj, wyrazyty wirnost' i predannost' dla naszoho monarchy w naszom żełanyju; ciłost' naszoj derżawy chranyty, a wse, szczo tuju ciłost' naruszajet, załyszaty.

W kincy my prosym naszoho Monarchu o toje, czoho nam koneczne potreba, jesły i my k' odnoj ciły zmiriaty i naszyi syły sojedyniaty majem. My ne diłym kraju naszoho, ne radibyśmo rozdiłyty praciu meży sebe; naznaczajem tako sobi tisnijszyj kruh, w kotorom nam samym wypadajet dijstwuwaty, jesły prawa narodnosty naszoj zastereżenyi, sochraniatysia i żywotity majut; proto wskazujem zarazem na sredstwa, kotoryi nam naszu diłatelnost' zabezpeczyty majut.

Jakbud' meni wpoczem ne tajnoju jest sud'ba, kotoryja naszoho naczeku adresy w toj pałati czytajet; odnakoż ja tojej sud'by nelakajuś — bo my naszoje dostojnyje wykazałyśmy po istyni i sowistno, i postawyłyśmo takii naszyi trebowenyja kotoryi sut' zhodny-

my z zakonamy i od kotorych proto my odstupyty ne możem. Od was, moi panowy, nyni po czasty załeżyt, okazatysia dla nas wyrozumiłymy; i usunuty kość nezhody, poszanowanyjem praw naszych i prywernenyjem myra w kraju naszom, kotoryj dopero tohdy zacwyte, koły kożdyj narod swoje połuczyt — proto wnoszu: szczoby naczerk naszoj adresy był odesłan do komisyi, kotora rozpoznajet predłohy p. Smolki i Zyblikewycza wzhladom osnownych zakonow, a to w ciły błyższoho rozpoznania i sprawozdania z tohoto naszoho naczerku adresy.

Marszałek. Poseł Kowalski żąda, ażeby jego wniosek względem adresu odesłać do komisyi wybranej dla wniosków pp. Smolki i Zyblikiewicza. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Część posłów z prawej strony powstaje). Jest 29 posłów za, a reszta przeciwnych, przeto wniosek ten upadł. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku posła Czerkawskiego o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego na akademii technicznej we Lwowie. Poseł Czerkawski ma głos.

Poseł Czerkawski. Wychodząc z przekonania, że język jest jedną z najgłówniejszych cech narodowości, to wysokie Zgromadzenie już w przeszłych swoich kadencyach dążyło do zaprowadzenia języka krajowego, tak w sądach i urzędach, jako też w szkołach wszystkich stopni i rodzajów. Wierni temu dążeniu już w ciągu teraźniejszej kadencyi uchwaliliśmy ustawę o zaprowadzeniu języka krajowego jako urzędowego w administracyi i w sądach, a jako wykładowego w uniwersytetach kraju.

Tym sposobem dorzuciliśmy znowu jednę cegiełkę do wzniesienia tej budowy narodowego życia, którą ustalić i rozszerzyć uważamy za nasze zadanie.

Co się tyczy języka krajowego w szkołach ludowych i pośrednich, ustawa z dnia 22. czerwca 1867 zapewniła mu w nich odpowiedne stanowisko. Odtąd na mocy tegoto prawa rozwinięcie pierwszych pojęć dziecinnego wieku, kształcenie uczuć piękna i dobrego, obznajamianie młodzieńczego umysłu z prawami przyrody i dziejów, odbywać się ma zapomocą języka, nie tylko młodzieży najdostępniejszego, ale oraz tego języka, którym każdy z nas oznaczał pierwsze wrażenia młodości, a których rozwinięcie jest warunkiem prawdziwej oświaty. Zostawić te wrażenia, rodzimy grunt umysłowego życia odłogiem, jest jeżeli nie powiem gwałtem, to pewnie nienormalnością, którą właśnie ustawa o języku wykładowym w szkołach średnich usunęła.

Ustawa o wprowadzeniu języków krajowych do wykładów uniwersyteckich, dokończyła dzieła w tym kierunku co do szkół, ogólnej oświacie poświęconych, przedsięwziętego. Niezawodnie bowiem, bez tej ustawy, nie możnaby myśleć nawet o jakiejkolwiek ciągłości w systemacie krajowej edukacyi, a nadto zostałby odsunięty pierwiastek narodowy od źródła oświaty, a ubezwładniony główny warunek wyższego życia naukowego w kraju, osnutego na podstawach rodzimych, własnych.

Równorzędnie gimnazyom i uniwersytetom, służącym głównie interesom ogólnej oświaty, postawiony jest w składzie edukacyi publicznej drugi układ szkół technicznych czyli specyalnych które zasilają drugi dział życia narodowego poświęconego przemysłowi produkcyi materyalnej, rękodzielnictwu i sztukom, a zatrudniającego jednę z najruchliwszych i najjędrniejszych części narodu.

Jeżeliby kierownictwo tego drugiego działu życia krajowego zostało poruczonem obcym rękom, obcej inteligencyi, musiałoby wkrótce skoszlawić ducha we warstwach, które mu się oddają z powołania albo przynajmniej zepchnąć żywioły rodzinne na podrzędne stanowisko, odbierające im wszelką inicyatywę i twórczość.

Jeśli zaprowadzenie języka narodowego w szkołach oświacie ogólnej poświęconych, okazało się przedewszystkiem ze względów pedagogicznych nieuniknioną koniecznością, to w szkołach technicznych i zakładach specyalnych konieczność ta jest większą, bo ją uzasadniają nietylko względy pedagogiczne, ale i względy na ekonomią krajową.

Dawniejsze rządy zapewne dobrze oceniły doniosłość tej zasady gdy otwierając szkołę realną we Lwowie odmówiły nawet najmniejszych ustępstw na rzecz języka krajowego przy wykładach w tej szkole. Nie przychylna nam zresztą publikacya dwóch członków byłej rady oświecenia w Wiedniu poucza nas, że były zabiegi czynione w tym kierunku, ażeby w wykładach tutejszej szkole realnej nadać językowi krajowemu jakiekolwiek pole; jednak te zabiegi jakkolwiek skromne, zostawały zawsze bez skutku. Nie osiągnięto wprawdzie tym sposobem innego celu, jak tylko ten, że lwowska szkoła realna tak ważna dla życia przemysłowego, dla życia ekonomicznego w kraju instytucya nie dźwignęła się do tego znaczenia, jaka jej się przynależy z natury rzeczy. Wszelako taki zarząd przyczynił się niewątpliwie do wstrzymania postępu naszych stosunków w zawodzie, który ona zasilać była przeznaczoną.

I w tym względzie ustawa z dnia 22. czerwca 1867. sprowadziła rzeczy na odpowiedniejsze tory, zaprowadzając i tam język polski jako wykładowy. Atoli w obec takiego składu zatrzymanie języka niemieckiego jako wykładowego byłoby krzyczącą anomalią, która dłużej już nie może być cierpianą. Mój wniosek zmierza właśnie do usunięcia tej anomalii.

Techniczna akademia stoi mniej więcej w tym samym stosunku do szkół realnych, w jakim stoją uniwersyteta do szkół gimnazyalnych. Jeżeli więc wynikłością zaprowadzenia języka krajowego w szkołach gimnazyalnych jest nieodzowność zaprowadzenia go w uniwersytetach, taki sam związek a nawet w wyższym stopniu, istnieje także pomiędzy zaprowadzeniem tegoż języka w szkołach realnych, a na technice jako następstwem.

Procz tego szczegółowe zadanie akademii technicznej przemawia za tem. Jest albowiem jej zadaniem kształcić zarządców zakładów przemysłowych, fabrycznych i mechanicznych. Ci zarządcy nie inaczej, jak tylko za pomocą sił roboczych krajowych, wykonywać mogą swe prace. Muszą przeto władać językiem krajowym nietylko aby się porozumieć z niemi porozumieć mozolnię, ale nadto aby za pomocą uzbieranej nauki wpłynąć na ich techniczną zręczność, i umiejętne prac wykonanie. Nieodzowną jest zatem rzeczą, aby swą naukę pobierali w tym języku. Co tem potrzebniejszem jest, jeżeliby swym zawodzie kiedy piórem chcieli służyć krajowi i przyczynić się do tego, by wiadomości techniczne przestały u nas nazywać się towarem obcym, i zaczęto pielęgnować je jako roślinę swojską, ogrzaną ciepłem narodowego interesu.

Ustawa z dnia 21. grudnia 1867. r., zostawiając Sejmom krajowym całe ustawodawstwo co do zakładów i akademij technicznych, uznała tem samem, że te zakłady służyć mają szczegółowym krajowym potrzebom, azatem i pod względem języka do nich winny się zastosować. Korzystajmy tedy z tego prawa nam służącego, i połóżmy nareszcie kamień węgielny do organizacyi akademii technicznej we Lwowie na podstawach narodowych. Przy dzisiejszym składzie rzeczy akademie techniczne będą musiały uledz w krótce reorganizacyi, by mogły odpowiedzieć wymogom nauki i przemysłu. Ta przyszła organizacya wszakże nie powinna nas wstrzymywać, ażebyśmy już organizacyi tej nie mieli dać podstawy narodowej zaprowadzeniem wykładów w języku krajowym. Zaprowadzenie języka niezawisłem jest od niej, lecz jako zasada wyrzeczone da nam gwarancyę, że będzie niewątpliwie narodową.

Zaprowadzenie języka krajowego jako wykładowego w akademii technicznej lwowskiej nie będzie ulegać żadnej trudności. Wielka bowiem część zatrudnionych tam profesorów, byłaby w razie potrzeby gotowa i w stanie, wedle życzenia kraju objąć w poruczonych sobie przedmiotach wykłady w języku polskim.

Panowie! mój wniosek nie rości sobie innej zasługi prócz tej, że daje wyraz potrzebie, której zaspokojenie w obecnej właśnie chwili stało się nieodzownem, a oraz złożona jest w nasze ręce.

Z mej strony proszę, by Wys. Zgromadzenie poruczyło ten wniosek komisyi edukacyjnej z tem poleceniem, by jak najrychlej sprawozdanie swoje przedłożyła Wys. Sejmowi. (Brawo).

M a r s z a ł e k. Poddaję ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za odesłaniem do Komisyi krajowej, zech wstać. (Większość posłów powstaje). Więc będzie odesłany do komisyi edukacyjnej. Na tem kończy się dzisiejsze posiedzenie. Następne posiedzenie będzie dnia 21. września t. j. w Poniedziałek.

Na porządku dziennym będzie:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach posłów.
2. Sprawozdanie komisyi o wniosku p. Zyblikiewicza względem ustaw zasadniczych i p. Smolki o cofnięcie uchwały Sejmu z dnia 2. marca 1867.
3. Wybór delegatów do Rady Państwa.

Sekretarz hr. T a r n o w s k i:

Komisya budżetowa ma posiedzenie dziś o 5. godzinie;

Komisya propinacyjna jutro o 5. godz.;

komisya petycyjna jutro o 11. godz., a

komisya konstytucyjna na dziś o 6. godzinie.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $12\frac{1}{4}$ z południa.)

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego
w drugim peryodzie.

---

19. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 21. września 1868.

Treść. Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia — Dalszy ciąg petycyi wniesionych do Sejmu - Rezygnacya p. Kraińskiego z godności członka Wydziału krajowego. — P. Wiśniewski usprawiedliw swoją nieobecność słabością. — Pismo prezydenta miasta Krakowa co do pomieszczenia posłów udających się do Krakowa w deputacyi Sejmowej. — Odpowiedź p. Pietruskiego w imieniu Wydziału krajowego na interpelacyę p. Kamińskiego w sprawie gymnasyum Buczackiego. — Przedłożenie rządowe dotyczące bliższych postanowień co do zwrotu zaliczki głodowej udzielonej ze skarbu państwa.— Wnioski Wydziału krajowego odnoszące się do podwyższenia płacy lekarzy przy głównym szpitalu we Lwowie, do zarządu szpitalu św. Łazarza w Krakowie, co do subwencyi z funduszu kraj. na budowę domu obłąkanych we Lwowie i co do kwoty na budowę nowego szpitalu w Krakowie, odesłane do komisyi budżetowej — Sprawozdanie komisyi o wnioskach pp. Zyblikiewicza i Smolki. — Przemowa i oświadczenie ks. Pawlikowa. — Wniosek p. X. Adama Sapiehy co do formalnego traktowania wniosków komisyi przyjęty. — Dyskusya ogólna nad projektami komisyi — Przemowy pp. hr. Borkowskiego. Ziemiałkowskiego, Smolki, Krzeczunowicza, X. Adama Sapiehy. — Wniosek o zamknięcei posiedzenia przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^{1}/_{2}$. przed południem.

Obecnych posłów: 103.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba Panów Posłów, otwieram posiedzenie. — Pan Sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Szujski (czyta protokół ośmnastego posiedzenia.

Marszałek. Co do protokołu nikt nie żąda głosu?

P. Stuglik. Ja proszę o głos.

Marszałek. P. Stuglik ma głos.

P. Stuglik. Co się tyczy tego protokołu otatniego posiedzenia, życzyłbym sobie w tym wzglę-

dzie głos zabrać, bo zaszła w nim pomyłka; wyczytałem bowiem z «Czasu», że w sprawie dzielności gruntów włościańskich głosowałem za wnioskiem mniejszości, czemu zaprzeczyć muszę, bo głosowałem za wnioskiem większości. Gdyby w sprawozdaniu stenograficznem tak być miało, to proszę o sprostowanie tego błędu.

Marszałek. To nie należy do sprawozdania stenograficznego, a jeżeli «Czas» podał tę mylną wiadomość, to można się postarać o sprostowanie tego mylnego doniesienia przez podania do «Czasu" zaprzeczenia. — P. sekretarz zechce odczytać dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz p. Szujski. (Czyta): Dalszy ciąg petycyi wniesionych do dnia 21. września 1868.

264. Rada gminy Rychciec ze strony Ruskiej przez posła ks Guszalewicza o odłączenie z tej gminy części ruskiej od polskiej i utworzenia osobnej gminy, oraz zarządzenie wyborów Zwierzchności tej gminy.

265. Gmina Bylice przez posła Skrzyńskiego o wystawienie mostu na rzece Wiar i zbudowanie drogi między Samborem a Przemyślem.

266. Gmina Rogoźno przez posła Kozłowskiego o wybudowanie mostu na rzece Wiar i drogi prowadzącej z Przemyśla przez Czyżki, Wojutycze do Sambora.

267. Muczkuwska Ludwika z Krakowa przez p. Wyrobka o roczną zapomogę przez wzgląd na zasługi jej brata zmarłego Dra Muczkowskiego, bibliotekarza w uniwersytecie Jagielońskim.

268. Wydział powiat. w Złoczowie, przez posła Hubickiego, o uwolnienie powiatu Złoczowskiego, od opłaty dodatku do podatku gruntowego na r. 1868. przez Radę państwa uchwalonego.

269. Tenże Wydział przez p. Hubickiego, o zmianę ustawy gminnej.

270. Tenże Wydział przez posła Hubickiego, o zniesienie podatku spadkowego.

Marszałek. Mamy jeszcze pisma do odczytania.

Sekr. p. Szujski. Jestto list do ks. Marszałka od p. Kraińskiego, proszący o uwolnienie go z posady członka Wydziału krajowego (czyta):

Jaśnie oświecony książe Marszałku krajowy!

Wiek życia mego, i nadwątlone zdrowie, nie pozwala mi dłużej pełnić obowiązku członków Wydziału krajowego, zmuszony przeto jestem prosić Wysoką Izbę o uwolnienie mnie od zaszczytnej posady członka Wydziału krajowego.

Lwów dnia 18. września 1868.

Maurycy Kraiński w. r.
Poseł obwodu przemyskiego.

Marszałek. To zrzeczenie się jest bardzo boleśną stratą dla Wydziału krajowego, bo p. Kraiński był prawdziwą podporą nie tylko przez wielkie doświadczenie ale i przez swoją pracowitość. Podaje się to Wys. Izbie do wiadomości z tą uwagą, iż na najbliższem posiedzeniu będzie z pośród Sejmu wybór nowego członka Wydziału krajowego.

Sekretarz p. Szujski. Jest tu także pismo posła Tadeusza Wiszniewskiego z Francensbadu, w którem donosi, że dla słabości nie może przyjechać.

Marszałek. Podaje się to Wys. Izbie do wiadomości. Prezydent miasta Krakowa, p. Dr. Dietl, zawiadamia tych pp. posłów, którzy mają się udać do Krakowa z przyczyny przyjazdu Najjaśniejszego Pana, aby się zgłosili tutaj do kancelaryi, czy potrzebują pomieszkania, boby poczynił stósowne kroki do przygotowania tych pomieszkań, ale potrzebuje wiedzieć liczbę. Będę więc prosił tych pp. posłów, którzy nie mają jeszcze zamówionych w Krakowie pomieszkań, aby jeszcze dzisiaj zechcieli przyjść do kancelaryi, bym mógł zawczasu dać spis p. prezydentowi Dietlowi do zamówienia potrzebnej liczby pomieszkań.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Mam honor w imieniu Wydziału krajowego odpowiedzieć co następuje: (czyta).

Na posiedzeniu W. Sejmu z dnia 15. b. m. wniesioną została interpelacya podpisana przez posła Kamińskiego i innych treści następującej: (Czyta interpelacyę p. Kamińskiego. Ob. spraw. z posiedzenia z dnia 15. września).

Na powyższą interpelacyę mam zaszczyt odpowiedzieć imieniem Wydziału krajowego jak następuje:

W skutek wyżej przytoczonej uchwały Wys. Sejmu z d. 12. kwietnia 1866. udał się Wydział krajowy niezwłocznie do c. k. namiestnictwa jakoteż do prowincyała OO. Bazylianów o udzielenie wiadomości szczegołowych o stosunkach tego gymnazyum, niemniej też o udzielenie zdania w jaki sposób i jakiemi środkami dałoby się uzupełnić gymnazyum buczaczkie najprzód do klas 5ciu, a później stopniowo i do klas ośmiu.

Rezultat odpowiedzi prowincyała OO. Bazylianów jest następujący:

Dokumentem fundacyjnym z dnia 12. grudnia 1754. uposażył Mikołaj Potocki, starosta kaniowski klasztor OO. Bazylianów w Buczaczu i zobowiązał takowy do utrzymywania gymnazyum według ówczesnego systemu szkolnego o 5. klasach, jak niemniej do utrzymywania przytem gymnazyum konwiktu dla 12. ubogich uczniów.

Podczas wprowadzania w kraju naszym szkół niemieckich w r. 1784. zostało gymnazyum buczackie zwinięte, a OO. Bazylianie musieli przyjąć na siebie obowiązek, szkołę główną normalną z fundacyi gymnazyalnej utrzymywać i własnymi nauczycielami obsadzać.

Zniesione gymnazyum zostało w r. 1803. jako 5 klasowe na powrót zaprowadzone, a w r. 1823. jeszcze o jedną klasę powiększone. Zaprowadzone przedtem szkoły normalne, zostały jednak nie naruszone, tak, że fundacya pierwotnie na utrzymywanie czteroklasowego gymnazyum przeznaczona, musiała teraz 4 klasy niemieckie i 6 klas gymnasyalnych utrzymywać, pomimo tego, że dochody onej pozostały te same.

Nie mając środków po temu, nie mógł zakon OO. Bazylianów kształcić nauczycieli swoich tak, iżby wymogom teraźniejszej nauki za dość uczynić mogli, a gymnazyum buczaczkie, które dawniej do najlepszych zakładów naukowych w kraju należało, tak dalece podupadło, że c. k. Ministerstwo oświaty widziało się spowodowanem, zredukować takowe w r. 1859. do klas czterech, w którymto stanie gymnazyum to dotąd pozostaje.

Gdy dochody klasztoru buczackiego, za tem i fundacye na gymnazyum przed 100 laty ufundowane w obecnych stosunkach na pokrycie potrzeb zwiększonych nie wystarczają tembardziej ile, że klasztor w Buczaczu stał się w r. 1865. pastwą płomieni, a z tąd na restauracyę znaczny dług zasiągnąć musiał, gdy nadto takowy na mocy zapisu fundacyjnego, tylko do utrzymywania niższego gymnazyum jest obowiązany, nie posiada nauczycieli kwalikowanych, przeto też oświadczył prowincyał OO. Bazylianów, że klasztor do rozszerzenia gymnasyum do klas 8. w żaden sposób przyczynić się nie może, a to, ani w kierunku materyalnym, ni też w dostarczaniu nauczycieli.

Ze względu na zawarowany fundacyą charakter gymnazyum buczackiego, jakko zakonnego, oświadczył się też prowincyał OO. Bazylianów przeciw uzupełnieniu gymnazyum za pomocą dodania nauczycieli świeckich, tak dla niższego, jako też dla wyższego gymnasum, twierdząc, że takie pomieszanie nauczycieli spowodowało uszczerbek reguły i rygoru zokonnego, w obec czego wyższe władze kościelne, nie mogłyby pozostać obojętnemi, zdaniem więc jego, uzupełnienie gymnazyum mogłoby tylko w ten spoób być uskutecznione, iżby cztery wyższe klasy gymnazyalne pod osobnym zarządem świeckim, na osobnem miejscu czy to w Buczaezu, czy też w innem pobliskiem miasteczku otworzone zostały.

C. k. namiestnictwo wychodząc ze stanowiska, że pomiędzy niższem i utworzyć się mającem gymnazyum wyższem, pewna łączność istnieć byłmusiała, że mianowicie nauką religii mógłby dotyczasowy katecheta udzielać, przestawiło sprawę uzupełnienia gymnazyum buczackiego w ten sposób:

Że utworzenie klasy 5tej wymagałoby przyjęcia 2 nauczycieli, którzyby liczbę godzin wykładowych w piątej klasie pomiędzy siebie podzielili. — Z utworzeniem 6tej klasy musiałby być jeszcze 3ci nauczyciel przyjęty. Natenczas 3 nauczyciele rozdzieliliby pomiędzy siebie godziny wykładowe w obu klasach w liczbie 52 tygodniowo. Również i dla 7. i 8ej klasy potrzebaby było 3 nauczycieli czyli dla całego wyższego gimnazyum 6ciu nauczycieli, z których jeden dla nauk matematycznych i przyrodniczych, jeden dla geografi i historyi, czterech zaś dla języków starożytnych i krajowych łącznie z niemieckim uzdolnionymi byćby musieli.

Koszta na utrzymanie 6 nauczycieli po 735 złr. wynosiłyby rocznie 4410 złr. Ronumeracya dla dyrygującego 200 złr., wydatki na gabinet fizykalny 100 złr. na bibliotekę 70 złr., na stróża szkolnego 120 złr. razem 4.900 złr.

Stosownie do roz. ministr. z 16. września 1855. l. 10497. pobiera połowa rzeczywistych nauczycieli każdego gymnazyum łącznie z dyrektorem, zaś przy nierównej liczba mniejsza połowa tychże o 105

złr. rocznie więcej czyli po 840 złr. przezco powyższa łączna suma do 5.200 złr. się podnosi. Gdyby zaś jeszcze osobna posada katechety dla 4. klas ustanowioną być miała, na tedy dotyczący koszt wzmógłby się o 525 złr. w. a.

Z czasem przybyłyby do tego jeszcze dopłaty t. z. decenalne po 105 złr. rocznie, które nauczyciele rzeczywiście przy 8 klasowych gimnazyach w 10 lat jako dopłatę pomnażającą ich płacę pobierają. Wydatek roczny na nauczycieli zmiejszyłby się jeżeli niektóre posady suplentami obsadzone zostały, którzy 60 % zatem tylko po 141 złr. pobierają.

Ze względu, że w klasztorze gdzie obecnie gimnazyum niższe jest pomieszczone, niemasz żadnych ubikacyj na pomieszczenie 4 klas wyższego gimnazyum, powiększyłby się wydatek roczny na uzupełnienie gimnazyum o taką kwotę, jaka na opłacanie stosownego lokalu okazałoby się niezbędną, a która według stosunków miejscowych byłaby dość znaczną.

Taki więc jest rezultat rokowań w sprawie uzupełnienia gimnazyum Buczackiego przez Wydział krajowy przeprowadzonych.

W czasie rozpoczęcia najbliższej kadencyi Wysokiego Sejmu (dnia 19. listopada 1866) Wydział krajowy nie otrzymał był jeszcze żądanych wyjaśnień w takiej zupełności iżby sprawę powyższą na podstawie onych ostatecznie załatwić było można, o czem też w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego Wysokiemu Sejmowi przedłożonem i na porządku dziennym 2. posiedzenia powyższej kadencyi zamieszczonem, na stronie 18. jest wzmiankowano. Rokowania zaś w tej sprawie trwały dalej; a ostateczny rezultat onych wiadomym był Wydziałowi kra. przed rozpoczęciem kadencyi Wysokiego Sejmu z r. 1867. Z powodu, że kadencya ta nastąpiła w bardzo krótkim czasie po kadencyi poprzedniej. Wydział krajowy nie przedkładał na takowej sprawozdania drukowanego, kadencya zaś sama była nader krótka i nawałem ważnych spraw do tego stopnia przepełniona, że podczas trwania takowej nie było sposobności do poruczenia sprawy uzupełnienienia gimnazyum w Buczaczu.

Wydział kraj. nie mając żadnych funduszów na cele uzupełnienia gimnazyum Buczackiego specyalnie przekazanych, nie mógł też w tej sprawie żadnych dalszych kroków przedsiębrać.

Z początkiem zaś bieżącego roku przeszedł zakres działania Wydziału kraj. w tej sprawie na Radę szkolną krajową, gdzie też jak Wydziałowi kraj. wiadomo, sprawa gimnazyum Buczackiego w ostatnich czasach poruczoną została.

dnia 20. września 1868.

Marszałek. Nadeszło tu jeszcze pismo Wys. Namiestnictwa, które p. sekretarz odczytać zechce.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Jaśnie Oświecony Książe!

W załączeniu mam zaszczyt przesłać Jaśnie oświeconemu księciu przedłożenie rządowe, dotyczące ułożenia w myśl §. 2. ustawy z dnia 21. marca b. r. bliższych postanowień co do sposobu zwrotu zaliczki 350.000 złr. udzielonej królestwu Galicyi i Lodomeryi z funduszów państwowych dla wspomnożenia powodzią dotkniętych, z prośbą postawienia go na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Wys. Sejmu krajowego.

Racz Jaśnie Oświecony Książę przyjąć przy tej sposobności wyraz wysokiego poważania.

We Lwowie dnia 20. września 1868.

Jaśnie Oświeconego Księcia uniżony sługa

Gołuchowski m. p.

Przedłożenie rządowe.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Upoważnia się Wydział krajowy do ułożenia z rządem odnośnie do §. 2. ustawy z d. 21. marca r. b. bliższych postanowień, co do sposobu zwrotu zaliczki w kwocie 350.000 złr. a. w. udzielony królestwu Galicyi i Lodomeryi, na mocy rzeczonej ustawy z funduszów państwowych dla wspomożenia powodzią dotkniętych.

Gołuchowski w. r.

Marszałek. To przedłożenie rządowe będzie według przepisów wydrukowane i pp. posłom rozdane.

Mamy jeszcze niektóre wnioski Wydziału krajowego, które są bardzo pilne, bo się tyczą budżetu krajowego, a idzie tylko o odesłanie ich do dotyczącej komisyi, mianowicie do komisyi budżetowej. P. Smolka przedstawi te wnioski Wys. Izbie.

P. Smolka. Na posiedzeniu Wys. Sejmu z dnia 24. zeszłego miesiąca miałem zaszczyt oznajmić Wys. Izbie, że budżet krajowy na rok 1868. i 1869. w pewnych ustępach będzie musiał być

odmienionym, a to odnośnie do nie których uchwał Wydziału krajowego, które obecnie już nie mogą wejść do budżetu. Ja oznajmiłem wtedy, że Wydział krajowy wszystkie te wnioski w krótkiej drodze udzielił komisyi budżetowej do uwzględnienia. Wysoka Izba przyjęła to milcząco, a zatem sądziłem, że na to zezwoliła; tymczasem komisya odezwała się do Wydziału krajowego z tem, iż nie może upatrywać w takiem milczącem przyjęciu do wiadomości wyraźnego odkazania do komisyi, żąda więc, ażeby wnioski te były przedstawione Wys. Izbie w tym celu, by tenże wyraźnie przekazał je komisyi, stosując się do tego wezwania będę miał zaszczyt zapowiedziane te wnioski przedstawić teraz Wys. Izbie. Wnioski te odnoszą się głównie do rubryk dotyczących szpitalów głównych we Lwowie i w Krakowie. I tak jest przedewszystkiem wniosek względem podwyższenia płacy sekundarjuszom i praktykantom. Może Wys. Izba uwolni mię od czytania tego całego sprawozdania i ograniczy się na powzięciu do wiadomości samego wniosku? (Głosy: Zgadzamy się).

Marszałek. Nikt nie jest przeciw temu, aby nie czytać sprawozdania? Gdyby kto był przeciw temu, zechce wstać. (Nikt nie powstaje).

P. Smolka. Więc wniosek odnoszący się do tego przedmiotu opiewa tak (czyta):

Wniosek Wydziału krajowego względem dodatkowego zamieszczenia w budżetach krajowych nie których wydatków w administracyi szpitalu głównego we Lwowie i szpitalu św. Łazarza w Krakowie, tudzież uzasadnienie zamieszczonej w projektach budżetów krajowych na r. 1868. i 1869. subwencyi z funduszu krajowego dla funduszu budowy domu obłąkanych w Kulparkowie w rocznych kwotach po 30.000 złr. w. a.

Wysoki Sejmie!

Już po wydrukowaniu projektów budżetów krajowych na r. 1868. i 1869, weszły w wykonanie nie które zarządzenia w sprawach administracyjnych szpitalu głównego we Lwowie i szpitalu św. Łazarza w Krakowie w skutek czego okazuje się potrzeba zmienienia niektórych pozycyi w odnośnych rubrykach pomienionych budżetów.

Powodując się wyraźnem w tej mierze życzeniem komisyi budżetowej Wydział krajowy ma zaszczyt przedłożyć Wys. Izbie następujące w tym przedmiocie sprawozdania i wnioski:

1. Dla sekundaryusza pierwszego oddziału chorób wewnętrznych (dla którego już w preliminarzu budżetu krajowego na r. 1868. w moc uchwały Wydziału krajowego z dnia 19. marca r. b. l. 13691. kwotę 300 złr. a. w. umieszczono) z dotychczasowych 157 złr. 50 c. a. w. podwyższyć na 360 złr. z odmówieniem dodatku na wikt po 21 cnt. dziennie.

2. Dla drugiego i trzeciego sekundaryusza w oddziale chorób zewnętrznych, tudzież kiłowych i skórnych w miejsce dotychczasowej płacy po 105 złr. a. w. i dodatku na wikt po 42 cnt. dziennie, ustanowić całkowite wynagrodzenie 360 złr. a. w.

3. Dla sekundaryusza w zakładzie obłąkanych dotychczasową płacę 315 złr. a. w. podwyższyć na 400 złr. w. a.

4. Dla sześciu praktykantów płatnych dotychczasowo adjuta i remuneracye po 105 złr. w. a. na 150 złr. w. a. pozostawiając wszystkim dotychczasowy dodatek pomieszkania, opału i światła.

Według powyższego wniosku przyszłoby więcej płacić:

1) Sekundaryuszowi oddziału chorób wewnętrznych o . . .	125	złr. 50	cnt.
2) Sekundaryuszowi oddziału chorób zewnętrznych o . . .	101	« 50	„
3) Sekundaryuszowi oddziału chorób kiłowych i skórnych o .	101	« 50	«
4) Sekundaryuszowi oddziału chorób obłąkanych o	85	« —	„
5) 6. praktykantom lekar. (po 45 z.) o	275	„ —	«
Razem rocznie	682	złr. 50	cnt.

Wysoki Sejm raczy przyzwolić tymczasową remuneracyę dla drugiego sekundaryusza przy lwowskim zakładzie obłąkanych w rocznej kwocie 360 złr. a. w. przy wolnem opalonem pomieszkaniu i zwykłym na światło dodatkiem.

Z uwzględnienia powyższych wniosków ad A. i B. wypływają zmiany niektórych stałych rubryk w rozdanych drukach preliminarzów budżetów krajowych na r. 1868. i 1869, które uwzględnić by miała komisya budżetowa, a które w załączonym pod 5. wykazie naszego oddziału rachunkowego są uwidocznione.

Co się tyczy formalnego traktowania tych wniosków, ośmielam się imieniem Wydziału krajowego wnieść, ażeby Wys. Izba odesłała te wnioski do komisyi budżetowej.

Marszałek. Co do formalnego traktowania nikt głosu nie zażąda? (Milczenie). Jeżeli nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie: kto się zgadza z odesłaniem tych wniosków do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Będą odesłane.

P. Smolka. Dalej będę miał zaszczyt przedstawić Wys. Izbie sprawozdanie dotyczące niektórych zmian w zarządzie administracyjnym szpitalu głównego we Lwowie (czyta):

A Sprawozdanie z niektórych zarządzeń w administracyi szpitalu głównego we Lwowie.

1. Uchwałą z dnia 28. maja 1868. r. do l. 810. przyznaną została byłemu kontrolorowi przy zarządzie lwowskiego szpitalu Janowi Czapellemu tytułem całkowitej odprawy dwuletnia płaca w kwocie 1050 złr. w. a., którą na mocy uchwały z dnia 29. lipca 1868. r. do l. 4679. już wypłacono.

2. Uchwałą z dnia 23. czerwca 1868. do l. 6012. uznał Wydział krajowy za stosowne podwyższyć płacę praczek przy lwowskim szpitalu a mianowicie:

a) dla nadpraczki z 12 złr. na 15 złr. w. a. miesięcznie.

b) dla reszty praczek z 9 złr. na 12 złr. w. a. miesięcznie.

Podwyższone płace zaasygnowano z dniem 1. lipca 1868.

3. Również względem podwyższenia wynagrodzenia dozorców i dozorczyń chorych, tudzież parobków przy lwowskim szpitalu głównym powzięto na radzie w dniu 1. sierpnia 1868. do l. 7834. uchwałę, ażeby:

a) systemizowanym dozorcom i dozorczyniom chorych z 10 złr. 50 cnt. na 12 złr. w. a. miesięcznie.

b) nadliczbowym dozorcom z 8 złr. $92\frac{1}{2}$ cnt. na 10 złr. w. a. miesięcznie.

c) parobkom z 8 złr. 40 cnt. na 10 złr. w. a. miesięcznie podwyższyć.

Wykonanie powyższej uchwały pozostaje dotychczas w zawieszeniu.

Dalej zachodzi także zmiana co do szpitalu św. Łazarza w Krakowie (czyta):

B. Sprawozdanie z niektórych zarządzeń w administracyi szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

1. W skutek zatwierdzenia nowego planu gospodarstwa lasowego w dobrach »Ręczna« do szpitalu św. Łazarza należących, okazała się potrzeba przyjęcia pomocnika lasowego do dozoru zasiewów lasowych, które przez lat dziesięć trwać mają. Uchwałą z dnia 19. maja 1868. r. do l. 5108. polecono wypłacać temuż pomocnikowi tytułem rocznej rumuneracyi kwotę 60 złr. w. a. począwszy od dnia 1. kwietnia 1868. r.

2. Uchwałą z dnia 5. lipca 1868. r. l. 5762. przyznano 200 złr. w. a. rocznego wynagrodzenia dla nowego sługi kancelaryjnego przy zarządzie szpitalu św. Łazarza w Krakowie, którego dyrekcya w dniu 28. maja 1868. r. przyjąć była zmuszoną.

Poprzestając na powyższych sprawozdania Wydział krajowy wnosi: Wysoka Izba raczy pomienione zarządzenia przyjąć zatwierdzająco do wiadomości, i przekazać komisyi budżetowej przeprowadzenie odnośnych zmian w drukowanych preliminarzach budżetów krajowych na r. 1868. i 1869.

W tym celu dołącza się tu pod A. i B. dokładny wykaz rzeczonych zmian, tudzież powołane w sprawozdaniach akta Wydziału krajowego a mianowicie:

do L. W. 810 — 497 z roku 1868.
« « « 7679 — 6925 « »
« « « 6012 » «
« » « 7834 » «
« « « 5108 « «
« « « 5762 « «

Co się tyczy formalnego traktowania, poleca Wydział krajowy, ażeby Wys. Izba odesłała ten wniosek do komisyi budżetowej.

Marszałek. Co do formalnego traktowania nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się zgadza z wnioskiem Wydziału, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Wszyscy

podnoszą ręce). Będzie odesłanym do komisyi budżetowej.

Poseł Smolka. Następnie pozwolę sobie imieniem Wydziału krajowego przedstawić Wys. Izbie następujące usprawiedliwienie (czyta):

«Następnie pozwala sobie Wydział krajowy zarazem przedłożyć Wysokiej Izbie następujące usprawiedliwienie na poparcie zamierzonej w rozdanych drukach budżetów krajowych na rok 1868. i 1869. (fundusz krajowy rub. II. poz. 27. na stronicy 29/868 i 25/869. subwencyi z funduszu krajowego w kwotach po 30.000 zł. w. a. na budowę nowego domu obłąkanych w Kulparkowie

Usprawiedliwienie. Na budowę nowego domu obłąkanych we Lwowie, którą w pół mili od Lwowo położonym Kulparkowie w r. 1868 już rozpoczęto, utrzymał Wydział krajowy fundusz, pochodzący z dochodu przeznaczonej na ten cel II. wielkiej loteryi państwowej.

1/. Fundusze te jak świadczy wykazany w załączonym pod 1/. referacie Wydziału krajowego do L. 13535/1867. obrachunek wynoszą blisko 300 000 zł. w. a. zaś kwota całkowitego ukończenia i urządzenia rozpoczętej budowy dosięgną prawdopodobnie kwoty 500.000 zł. w. a.

Prawdopodobny niedobór w kwocie 200.000 zł. w. a., który z funduszu krajowego musi być pokrytym, jest już dziś do przewidzenia.

Żeby więc kiedyś tak znaczną kwotą na raz funduszu krajowego nie obarczać, postanowił Wydział krajowy zamieścić w budżecie na rok 1868. tylko 30.000 zł. w. a. w nadziei, iż na ten czas subwencya ta okaże się wystarczającą. Takąż samą kwotę zamieszczono i w budżecie na rok 1869, zaczem na dalsze lata prawdopodobnie jeszcze tylko 140.000 zł. w. a. zostałoby do pokrycia.

Zważywszy, że rozpoczęta budowa nie może być odwlekaną, i że na jej szybkiem ukończeniu bardzo wiele zależy. Wydział krajowy wnosi:

Wysoka Izba raczy powyższy projekt komisyi budżetowej do uwzględnienia przekazać».

Na ukończeniu tego budynku wiele zależy. Wys. Izba raczy zatem powyższy projekt ustawy przekazać komisyi budżetowej.

Marszałek. Do formalnego traktowania czy żąda kto głosu? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie: kto jest za tem, ażeby ten projekt odesłano do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Będzie więc do komisyi budżetowej odesłany.

Poseł Smolka. Nakoniec mam zaszczyt jeszcze jeden przedmiot przedstawić Wys. Izbie. Szpitale krakowskie są w tak opłakanym stanie, że już od dawna przekonano się, iż koniecznie nowy szpitał wybudowany być musi. Potrzebę tę uznano już dawno. Przed laty 30stu bowiem założono nawet fundamenta obok szpitalu teraźniejszego Św. Łazarza, dość wielkich rozmiarów, i miano zamiar w nowo wybudować się mającym szpitalu pomieścić wszystkie szpitale krakowskie, a oraz i klinikę. Od tego jednak czasu nie postąpiła budowa, a to po części dla braku funduszów, a po części z różnych innych powodów.

Zachodziły różne kwestye pod względem tego przedmiotu; i tak nie było dotychczas wyjaśnionem, do kogo należy własność gruntu, na którym te fundamenta założono.

Potem zaczęto rokowania z rządem o to, o ile zechciałby się przyczynić do tej budowy, chcąc tam umieścić klinikę swoją. Rząd wypowiedział już to, że na każdy wypadek obowiązanym będzie jakąś część tych kosztów ponosić, ponieważ tam w celach naukowych ma być pomieszczona klinika; ale ta kwestya nie jest jeszcze dotąd załatwioną i pozostaje w toku.

Co się tyczy kwestyi funduszów, są one do tego czasu bardzo szczupłe odnośnie do tych wielkich kosztów, jakich na wybudowanie takiegu szpitalu potrzeba. Kosztorys pod tym względem wygotowany wykazuję 400.000 zł., i pewna rzecz, że ten fundusz nie wystarczy i co najmniej 500.000 zł. na wybudowanie tego szpitalu potrzeba będzie. Gotówka, jaką można rozrządzać, składa się z 80.000 zł. w obligacyach indemnizacyjnych, a druga kwota wynosi 18.000 i kilka set złotych, więc razem blisko 100.000 zł. w obligacyach indemnizacyjnych, które zamienione na pieniądze nie dałyby więcej jak 66.000 zł. To jest cały fundusz; przytem przedstawiają fundamenta pewną wartość, która nie dawno oszacowaną została na 28.000 zł.

Gdy dowiedziono, że te fundamenta zostają dzisiaj jeszcze w dobrym stanie, przeto potrzeba koniecznie budować teraz dalej, ponieważ z czasem zupełnie zniszczeją. Jeżeli więc już przed 30 laty po-

kazała się ta potrzeba krzycząca budowania jakiegoś szpitalu w Krakowie, toć potrzeba ta teraz jest jeszcze większa, ponieważ stan chorych powiększył się tam znacznie od tego czasu. Jest jeszcze druga okoliczność co do funduszu, ponieważ zeszłego roku właśnie kwestya szpitalu Św. Ducha rozstrzygniętą została, do tego czasu bowiem był spór, czy ten budynek stanowi własność miasta, czy też rządu, i zeszłego roku kwestya ta rozstrzygniętą została na korzyść miasta. Miasto zatem jest teraz właścicielem tego budynku, i fundusz szpitalny będzie musiał płacić czynszu prawdopodobnie około 5.000 zł.; zatem potrzeba zbudowania szpitalu krakowskiego jest naglącą.

Przewidując też, że jeżeli nie w tym roku to niezawodnie w przyszłym potrzeba będzie zacząć budowę i może dalszą rzecz tak ułożyć, ażeby szpital ten co do pewnych części mógł być wybudowany, należy przygotować fundusze, ażeby tak wielki wydatek nie od razu wpadł na fundusz krajowy. Z tego powodu sądził Wydział krajowy, iż będzie rzeczą przezorną, by ten ciężar po trosze nakładać na fundusz krajowy, i pozwolił sobie zatem prenotować potrzebę 15.000 zł. na rok bieżący, a 15.000 zł. na rok następny. Położone są wprawdzie w budżecie te dwie rubryki jako stałe uchwalić się mające do tej budowy, ponieważ w ówczas, kiedy budżet układano, spodziewał się Wydział krajowy, że te obie kwestye, mianowicie pierwsza odnosząca się do własności gruntu, a druga względem przyczynienia się rządu do tej budowy, zostaną wkrótce rozstrzygnięte. Tymczasem nie są one do tej chwili rozstrzygnięte, a osobliwie ta jedna okoliczność, że nie wiemy, o ile rząd przyczyni się do tej budowy, nie pozwala nam dzisiaj jeszcze przedstawić Wys. Izbie kwestyę względem rozpoczęcia tej budowy do merytorycznego rozstrzygnięcia. Jednakowoż powiedziałem, że Wydział krajowy uważa, iż jest przezorną rzeczą przysporzyć już teraz fundusz, ponieważ budowa będzie musiała być rozpoczętą.

Więc Wydział krajowy wnosi, ażeby 15.000 zł. złożono na ten rok i tę samę kwotę na rok przyszły, jednakowoż zatrzymać rozrządzenie nią aż do chwili, gdy kwestya względem wybudowania szpitalu będzie rozstrzygnięta.

Pozwalam sobie tedy pod względem formalnego traktowania postawić wniosek: «Wysoka Izba raczy przedmiot ten przesłać komisyi budżetowej do rozpoznania».

Marszałek. Pod względem traktowania formalnego jest wniosek Wydziału krajowego, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi budżetowej. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc poddam pod głosowanie. Kto za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Będzie odesłany.

Z porządku dziennego powinnoby nastąpić teraz sprawozdanie Wyd. kraj. o wyborach posłów; ale ponieważ Wyd. kraj. jeszcze nie jest w stanie przedłożyć tego sprawozdania, zatem przejdziemy do drugiego przedmiotu, t. j. do sprawozdania komisyi o wniosku posła Zyblikiewicza względem ustaw zasadniczych, i o wniosku p. Smolki względem cofnięcia uchwały sejmowej z d. 2. marca 1867. Sprawozdawca komisyi p. Grocholski ma głos.

Sprawozdawca poseł Grocholski. (Czyta z trybuny: Sprawozdanie komisyi sejmowej, mianowanej do rozpoznania wniosku p. Zyblikiewicza, aby Sejm objawił opinię swoją o ustawach zasadniczych państwa, tudzież wniosku p. Smolki, względem cofnięcia uchwały z dnia 2. marca 1867. ./. alegat XXXVII.

Nie chcielibyście panowie, abym tu rozpoczynał debatę wykazując, w czem ustawy zasadnicze nie odpowiadają życzeniom kraju; mnie się zdaje, że zdanie w tym względzie nie tylko w Sejmie, ale i w kraju jest powszechne. Komisyi też nie tyle potrzeba się było zastanawiać nad tem, czy ustawy te rzeczywiście odpowiadają naszym potrzebom i życzeniom, ile raczej nad tem, w jaki sposób powinniśmy postępować, ażeby uzyskać odpowiednią dla nas zmianę. Sposób ten podała komisya w tych dwóch projektach, w projekcie uchwał i w projekcie adresu do Najj. Pana.

Marszałek. Są 3 wnioski komisyi, które mają z sobą związek.

Poseł ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. Czy względem formalnego traktowania.

Poseł ks. Pawlików. Tak.

Marszałek. Ks. Pawlików ma głos.

Poseł ks. Pawlików. Ja ne jeśm any za, any protiw tomu o czym majemo sprawozdanyje, odże szczo do formalnoho traktowania. Poneże howoryty ne choczu ani za, ani protyw tomu, to choczu sia obmeryty na pojedynczom oświdczenyju, szczo, podawszy nasz adres, kotoryj ko sożalinyju, ne uważał sia daże byty dostoynym, aby buł widosłanyi do wzhladnoyi komisyi. (Głosy to nie należy tu!) a ma-

juczy predłożenyj nynisznyj adres i wnesenyje, porównałyśmo nasz adres ztym adresom i wnesenyjem. (Głosy. To nie należy do formalnego traktowania!) Izwołyte moji panowe i uwoydiłyśmo, sowerszenno, protywnu w niczym pohodyty nedajuszczu sia zasadu, — a tomu suprotywlajuczy sia w samoy zasadi. (Wrzawa). Choczu tylko oswidczyty, że my w takim składi riczey, ani w debatach, ani w uchwałenyju sprawy nynisznioy, uczastyja żadnoho braty ne budemo. Tylko chotiłjem skazaty, bilsze nycz! (Wrzawa; ks. Pawlików i kilkunastu posłów z prawej strony wychodzą).

Marszałek. To już zależy od woli każdego posła. — Co do ogólnej debaty zapisani są za wnioskiem komisyi pp. Ziemiałkowski, Krzeczunowicz, Chrzanowski, Trzecieski, Kozłowski, przeciw wnioskowi pp. hr. Borkowski, Smolka, ks. Ad. Sapieha, Ludwik hr. Wodzicki, Boczkowski i Skrzyński. Rozprawa ogólna otwarta. P. Borkowski ma głos.

Poseł ks. Ad. Sapieha. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. Ks. Sapieha ma głos.

Poseł ks. Ad. Sapieha. Chciałem się zapytać, czy rozprawa ogólna będzie równocześnie nad obydwoma wnioskami, czyli będą dwie ogólne rozprawy, tak jak są dwa odrębne wnioski. Ja stawiam wniosek, ażeby ogólną debatę przeprowadzić. (Wrzawa). Panowie pozwolicie, abym swoje zdanie wypowiedział, wszak to wolno każdemu. Otóż wnoszę, ażeby przeprowadzić poszczególnie, jedną debatę nad wnioskami do uchwał, a drugą nad adresem. To są dwa akta kompletnie odrębne, i nie widzę, jak można połączyć w ogólnej debacie jeden i drugi, chyba będzie musiał każdy z posłów w kilka godzin przemawiać.

Marszałek. Toby tym sposobem można zadość uczynić temu wnioskowi, gdybyśmy przeprowadzili najprzód debatę ogólną nad wszystkiemi trzema wnioskami razem, a potem ogólną debatę nad każdym z osobna.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Kilka dyskusyj jeneralnych, jak ks. Sapieha projektuje, nie może być. Jest to sprawozdanie komisyi nad jednym i tym samym przedmiotem, i jakkolwiek są dwa wnioski, bo nad jednym komisya projektuje przejście do porządku dziennego; a choćby komisya projektowała nie dwa ale trzy, lub cztery projekty, to zawsze jest tylko jedna dyskusya, bo jestto rezultat jednego wniosku, i 3 dyskusye jeneralne nie mają miejsca.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Nie mogę zgodzić się z p. Zyblikiewiczem. Mieliśmy już przykłady w parlamencie, w którym zasiadaliśmy, w Reichsracie wiedeńskim, że bywała dyskusya jeneralna nad ogólną kwestyą, a oprócz tego była dopuszczaną nad przedłożeniami pojedynczemi. Ja mniemam, że to wcale rzeczy nie przedłuży. Ogólne zapatrywania polityczne mogą być wypowiedziane w ogólnej dyskusyi; zaś gdybyśmy połączyli z nią także dyskusyę nad wnioskami, wtedyby musiano tę dyskusyę ogólną nadto przedłużyć.

W ogólnej dyskusyi nad projektami do uchwał będziemy mogli wyłożyć lepiej nasze zapatrywania co do programu, — teraz przedewszystkiem moglibyśmy z ogólnego tylko stanowiska politycznego, pogląd na tę sprawę dawać. Dlatego wnosiłbym abyśmy nie mieszali dyskusyi jeneralnej nad całością z jeneralną dyskusyą nad pojedynczemi projektami komisyi.

Poseł Smolka. Proszę o głos

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Ja nie mogę się zgodzić z zapatrywaniem się ks. Sapiehy. Podług mego przekonania jest rzecz po prostu niepodobna, mówić o jednym wniosku, a nie mówić o drugim Bo pytam się, cóż z moim wnioskiem się stanie? Otóż ja bym mógł pretendować, aby nad moim wnioskiem była ogólna i specyalna dyskusya, i tak nie przyszlibyśmy do końca. Nie ma potrzeby te przedmioty dzielić, których dzielić nie można w ogólnej debacie, ponieważ w ogólnej debacie nie może być stawiany inny wniosek, jak tylko wniosek odroczenia lub przejścia do porządku dziennego. Więc należy mówić o całości, a specyalny wniosek należy do specyalnej dyskusyi. Jestem za tem, aby ogólna dyskusya odnosiła się do całego przedmiotu, i nie była dzielona na tyle części.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński Ja także najmocniej sprzeciwiam się temu, aby dyskusyę ogólną na 3 lub 2 części rozdzielono; — z tego chyba byłby skutek ten, żebyśmy jeszcze więcej drogiego nam czasu bez potrzeby stracili. — Przy specyalnej dyskusyi będzie

miejsce na to, o czem p. Krzeczunowicz mówił. Przy ogólnej dyskusyi jest właśnie ta dogodność, że może. (Głosy. Zamknięcie dyskusyi!) że może być rzecz w całości traktowana, a tu jest wyrażona ta sama myśl za adresem we wszystkich trzech pismach. Dlatego byłbym przeciwny dzieleniu dyskusyi ogólnej na kilka części.

Głosy. Zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość wstaje). Więc dyskusya zamknięta. Pp. Koczyński i Krzeczunowicz są jeszcze zapisani do głosu. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ja sądzę także, że parcelowanie tej dyskusyi jeneralnej nic się nie przyczyni do wyjaśnienia rzeczy, a przytem jeszcze narazi nas na znaczną stratę czasu, bo mam doświadczenie, że w takim razie nie obejdzie się bez powtarzania w drugiej dyskusyi jeneralnej tego, co już było powiedziane w pierwszej. Zwracam oraz uwagę Wys. Izby na to, że takie rozkawałkowanie dyskusyi jeneralnej sprzeciwia się wyraźnemu brzmieniu regulaminu naszego.

Wszak §. 43. reg. mówi: «Jeżeli wniosek składa się z kilku części, następuje najpierw rozprawa ogólna nad całością przedmiotu, a potem rozprawa specyalna». A zatem jestem tego zdania, aby trzymać się przepisów naszego regulaminu i nie dzielić rozprawę ogólnę.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Muszę zauważać, że p. Skrzyński mię dobrze nie rozumiał. Ja nie myślałem, aby w dyskusyi ogólnej nie można wyłożyć zapatrywań na wszystkie przedmioty. Sądzę, że oprócz tego powinna być dopuszczona jeneralna dyskusya nad każdym wnioskiem. Jeżeli kto ma wnieść adres inny jak ten, który komisya przedkłada, to go przedłoży w jeneralnej dyskusyi nad adresem; jeżeli kto ma co do uchwał odrębny projekt, przedłoży go w dyskusyi ogólnej nad uchwałami. Dlatego obstawałbym przy mojem zdaniu, żeby prócz dyskusyi ogólnej politycznej, przy każdym z wniosków komisyi osobno, jeżeli tego będzie potrzeba, jeneralną debatę nad tym wnioskiem zarządzić.

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Grocholski. W imieniu komisyi mam zaszczyt oświadczyć, iż komisya przedłożyła te dwa pisma jako jedną niepodzielną całość; wypływa więc z natury rzeczy, że jeneralna dyskusya musi być nad całością, a dzielenie dyskusyi miejsca mieć nie może, bo tak wniosek odroczenia jak i wniosek przejścia do porządku dziennego, czy to nad uchwałą czy nad adresem może się tyczyć tylko całego projektu. Tu nie może być inaczej, jak tylko dyskusya nad całym projektem, bo tylko cały projekt można odrzucić, cały odroczyć lub odesłać do komisyi. O ile potem nad pojedynczymi wnioskami ma być ogólna rozprawa, ja w to nie chcę wchodzić, będzie to zależało od Wysokiej Izby.

Zdaje mi się rzeczą pojedynczą, aby Ks. Marszałek poddał pod głosowanie, czy ma być ogólna rozprawa nad całym projektem, t. j. nad wszystkiemi trzema wnioskami komisyi, czy ma się dzielić na pojedyncze rozprawy.

Marszałek. Podług zwyczaju parlamentarnego, może być ogólna rozprawa nad całem prawem, a potem może być ogólna dyskusya nad pojedynczemi jego rozdziałami: więc nie widzę w tem nic przeciwnego przepisom. Jest wniosek, aby najprzód przeprowadzić dyskusyę nad całym wnioskiem, a potem ogólną rozprawę nad każdym z wniosków komisyi.

Poseł Zyblikiewicz. Tego wniosku nie było, aby były trzy dyskusye.

Marszałek. Poseł Sapieha żądał. Ja tak rozumiałem, aby była ogólna rozprawa nad całym projektem, a potem ogólna rozprawa nad każdym wnioskiem specyalnie.

Poseł Grocholski. Mnie się zdaje, że ta rzecz jest taka: Regulamin przepisuje ogólną dyskusyą nad całym wnioskiem; więc na to nie potrzeba uchwały. Ale ks. Sapieha postawił wniosek, aby ogólnej rozprawy nad całością nie było, tylko aby dyskutowano nad pojedynczemi wnioskami. (Ks. Ad. Sapieha. Ja tego nie chciałem). A jeżeli ks. Sapieha nie postawił tego wniosku, to nikt tego nie żąda, i nie ma co podawać pod głosowanie.

Marszałek. Co do kwestyi głosowania, o tej decyduje marszałek.

Poseł ks. Ad. Sapieha. Proszę o głos co do bliższego objaśnienia.

Marszałek. Poseł ks. Sapieha ma głos.

Poseł ks. Ad. Sapieha. Nigdy nie wykluczałem ogólnej dyskusyi nad całym wnioskiem, lecz twierdziłem, że wniosek ten składa się z dwóch części, wielce od siebie różnych, ponieważ tu są właściwie dwa wnioski, i dlatego prosiłem, aby nad temi dwoma wnioskami były dwie ogólne dyskusye, oprócz ogólnej dyskusyi nad całym wnioskiem.

Marszałek. Kto jest za tem, aby oprócz ogólnej dyskusyi nad całym wnioskiem komisyi, były nad specyalnymi punktami ogólne dyskusyi, zechce wstać. (Większość powstaje). Jest przyjęty, P. Borkowski ma głos.

Poseł hr. Borkowski. Dzień ostatni Sejmu blisko zeszłego, i dzień pierwszy Sejmu terazniejszego, są to w naszem pieluszkowem życiu parlamentarnem dwie chwile równie ważne jak pouczające. Co pierwszy z tych dni zrodził, to drugi usiłuje umorzyć. Żałować należy, że naukę w ten sposób uzyskaną, że doświadczenie w ten sposób nabyte, potrzeba było przypłacić ciężką krzywdą kraju, która daj Boże! aby się dała prędko naprawić. W sprawach politycznych, zapoznanie sprzyjającej sposobności jest zawsze klęską. A sposobność tak pomyślna, jak ta, którąśmy zmitrężyli, nie często się nadarza. Powiedział znakomity mąż stanu, że błąd polityczny jest więcej niż zbrodnią, a powszechne niezadowolenie w kraju i w Sejmie, a przedłożone nam sprawozdanie komisyi, a konieczność, która spowodowała dzisiejszą dyskusyę, oto dowody, że wysyłanie do Rady Państwa było politycznym błędem. Nie będę rozjątrzał rany przez sądowanie jej głębokości, jest ona i bez tego dość widoczną i bolesną. Pragnienie zaradzenia złemu jak najprędzej, jest oczywiście bardzo naturalnem i słusznem, lecz w takich razach właśnie obawiać się należy, aby przez brak cierpliwości, aby przez zbytnią gorliwość, nie dostać się z deszczu pod rynwę, bo ból i gniew i zawiedzione nadzieje i wykładanie wypadków według własnych życzeń, to źli doradcy. Potrzeba zatem chłodnego i przenikliwego zbadania teraźniejszego stanu rzeczy i towarzyszących mu okoliczności, bądź jawnych bądź przypuszczalnych, aby w najlepszej chęci naprawienia nie popsuć i nie pogorszyć. Bo każdy błąd polityczny zwykł miewać liczne potomstwo, a ci którym się zdaje, że z tego błędu zkorzystali, jak długo są w tem mniemaniu, nie zechcą zrzec się tych korzyści. Konstytucya grudniowa ułożona z udziałem Sejmu naszego, jest czynem dokonanym, i obowiązującym, jest faktem względem nas nie sprawiedliwym, narzuconym, a przecież według wszelkich form konstytucyjnych prawnym. Albowiem Sejm nasz wysyłając delegacyę, wiedział, że ją poddaje większości Rady Państwa i przystał na ten warunek, bo wysłał.

Zaprzeczać rzeczywistości tego faktu dlatego, że delegaci głosowali przeciwko ustawom grudniowym, byłoby oszukiwać siebie samego, i szukać pociechy tam, gdzie jej niema. Komu pociechy potrzeba, niech ją bierze zkądkolwiek, ale kraj ma prawo domagać się od Sejmu środków zaradczych. Błąd polityczny jest cięższy niż każdy inny, nie dla tego tylko, że zadaje bliznę publiczną, ale dla tego jeszcze, że zaparcie nie znosi go, że chociaż wyrzekamy się diabła i wszystkich spraw jego, to diabeł i wszystkie sprawy jego nas się nie wyrzekają. Cofnąć uchwałę z d. 2. marca 1867, znaczy uchwalić, że Sejm nie będzie wysełał delegacyę do Rady Państwa; ale czyż przez to cofniemy ustawy grudniowe? Czyż odejmiemy im moc prawną? Cofnięcie uchwały z d. 2. marca zostałoby jako pamiątka w aktach sejmowych, a następstwa tej uchwały zostałyby jako czynniki rzeczywiste w życiu.

Za konstytucyą grudniową ujmie się z obowiązku ciało prawodawcze, które ją uchwaliło, i rząd, który jej dał rękojmią bytu. Przypuściwszy skryte zamiary i złe chęci, dalibyśmy powód do spieszniejszego wykonania, bardzo dla nas szkodliwych nadużyć władzy. Wiem, że na gwałty przemocy, czy to jawne czy pozorami osłonione, nie ma lekarstwa; ale przynajmniej nie dawajmy do tego powodu. Nie przypuszczając zaś skrytych zamiarów, to jest w zwykłym biegu rzeczy, rząd użyje tego środka, jaki mu wskazują właśnie te same szkodliwe dla nas ustawy grudniowe: to jest zwoła Sejm inny, albo co dla mnie jest najprawdopodobniejszym, rozporządzi bezpośrednie wybory, do czego cała natura ustawy grudniowej zmierza najwidoczniej.

Przed następstwami takiego kroku jakiekolwiekby były, cofać się nie będę, skoro obaczę, że ich uniknąć nie można, tylko przez poświęcenie narodowej godności i cześci. Taka przyciskająca konieczność byłaby wtenczas tylko, gdyby od nas wymagano zaprzedania kraju w niewolę konstytucyjną, to jest wyborów do Rady Państwa. Umocowanie dane delegatom jest na lat 6; w ciągu tego czasu nie potrzebuje ono zatwierdzenia, nie mamy też prawa ani potrzeby, odwoływać go; błędu któryśmy raz popełnili, nie popełniajmy raz drugi, boby to dowodziło, że chcemy w nim pozostać, ale także nie zapierajmy się go, bo zapieranie nie zniszczy jego skutków, Ci tedy co mają niewygasłe mandaty, niech z niemi zostaną, ale nowych mandatów Sejm ich nie daje, lecz niech

zapatrywanie swoje w tym względzie przedłoży Najjaśniejszemu Panu z całą ufnością i otwartością, jakiej dotychczas nie dawał dowodów.

Nie jestem ja zwolennikiem adresów, zdawało mi się zawsze, że z uchwał sejmowych powinien rząd dowiadywać się o potrzebach kraju. Przyznaję jednak, że położenie nasze teraz znacznie się zmieniło, więc trzeba się do niego zastosować. Teraz kiedy z udziałem naszego Sejmu zostaliśmy na drodze polityczno-chemicznej zamalgowani w wielki naród przedlitawski; teraz kiedy wzmocniwszy finanse i obronność Państwa, możemy wypoczywać w dostatkach i bespieczeństwie, w cieniu skrzydeł niezwyciężonego orła austryackiego; teraz kiedy z wyjątkiem niektórych niewidomych i nieważkich atomów cała moc ustawodawcza skupiła się w Radzie Państwa; wypada nam niestety korzystać z tego szczupłego zakresu działania, jaki jeszcze pozostał. Skłaniam się zatem do adresu, i to tem bardziej, że adres pozostawia nam przecież jakiś cień narodowej odrębności. Sądzę; że adres dostanie się do rąk monarchy, kiedy tymczasem rezolucya, czy wnioski mogłyby tak jak memorandum posłów czeskich, w przechodzie przez czyściec ugrząść i zginąć, bo odpowiedzialność ministrów łatwo upatrzy w nich niebezpieczeństwo dla siebie. I adres i rezolucya mogą pozostać bez skutku, ale rezolucya mogłaby nawet być uważaną za niebyłą.

Przypatrzywszy się przedłożeniom komisyi, nie to jest dla mnie wątpliwem, czy życzenia w punktacyach wyszczególnione skutek jaki odniosą, ale to, czy istotnie chcemy, aby skutek odniosły. Chcąc skutku z pism, potrzeba im nadać znamiona męzkiego postanowienia, potrzeba aby nie były układane na chwilowe uciszenia domagań kraju, lub skrupułu posłów, potrzeba aby niedołęztwo czynu nie urągało znaczeniu słów. Tymczasem komisya wpadła na myśl szczególniajszą, doradza ona Wys. Izbie adres, rezolucyę i delegacyę; co więcej, delegacya weszła już między ustępy wniosku jako gorące życzenie kraju, jako prawo nieprzedawnione występujące z narodowo-historycznej odrębności. Mojem zdaniem zaś, jeżeli adres i wnioski — to delegacya jest szkodliwą; jeżeli zaś delegacya, to adres i wnioski są co najmniej niepotrzebne. Cofnięcie uchwały z dnia 2 marca wydało się niepodobieństwem, więc komisya doradza coś łatwiejszego, to jest, ażeby Sejm uchwalił, aby Rada Państwa cofnęła ustawy grudniowe; zanosi się zatem widocznie na drugie może poprawne wydanie 2. marca, bo w przekonaniu mojem i adres i wnioski nie mają innego celu, jak tylko skłonić Izbę do wysłania delegacyi. Jeżeli się na tej drodze jeszcze coś uzyska, będzie to wielka łaska, a jeseli się nie uzyska, to będziemy mogli znowu narzekać na centralistów. Istotnie! centraliści są winni, że się im oddajemy w poddaństwo.

Cokolwiekby wyrażały jakiekolwiek punktacye albo usta delegatów, to już sama obecność delegacyi w obrębach nadanych terazniejszej Radzie Państwa, sama nawet uchwała sejmowa wysyłania delegacyi, jest sparaliżowaniem wszelkiej autonomii. W chwilach dobrego humoru, albo groźnej potrzeby rzucać nam będą z wysokości stołu prawodawczego po kawałku łask, bardzo podobnych do kości.

Kiedy chodziło o oznaczenie stosunku politycznego kraju naszego do całości Państwa, powiedziałem czego żądam dla Galicyi, co uważałem za najodpowiedniejsze jej potrzebom i położeniu; teraz zaś, kiedy ten stosunek jest już dokonany, kiedy więzienie już zbudowane, a kajdany zdjęte złoczyńcom włożono na autonomię, teraz niemam innego życzenia jak tylko, aby jak najprędzej wyrwać się ze szponów Reichsratu.

Ponieważ zaś wniesienia komisyi są po części wręcz temu życzeniu przeciwne, po części utrudniają jego osiągnienie, więc będę przeciwko nim głosował.

Jeżeli jednak związek nasz polityczny z całością państwa, ma tymczasowo nie zmieniony pozostać, to przynajmniej nie zapominajmy o tych potrzebach kraju, które nie przestają być pilnemi potrzebami, jakikolwiek będzie ten związek. Bardzo byłoby szczęśliwie, gdyby adresa nasze nie potrzebywały wyrażać tylko pochwały i podziękowania. Tymczasem adres powinien wypowiadać życzenia kraju i jego potrzeby, z tak silną wiarą w skutek, iż każde powątpiewanie mam za ubliżenie rządowi; a przemilczanie tych życzeń dlatego, że mogą być nie mile słuchane, jest występkiem przeciwko narodowi, zawsze nieusprawiedliwionym, ale często złagodzonym przez to, że pochodzi nie z zepsucia, tylko z pokornego ograniczenia (wesołość). Nie zaprzątajmyż siebie domysłami, czy to lub owo uwzględnionem będzie; ale domagajmy się tego, co uważamy za pożyteczne. Gdyby twierdzenie, że dyskusya nad adresem jest jego uzupełnieniem, nie było tylko mniemaniem pojedyńczych osób, to możnaby najwygodniej niedbać o samę treść adresu, bo sposób zastosowywania ukłonów, do różnych okoliczności jest tylko w Chinach jeszcze głęboką umiejętnością (wesołość).

Zdarzają się ludzie pogardzający teoryą, którzy potrzebują koniecznie popiec się, aby uwierzyli, że ogień piecze. Zowią ich praktycznymi ludźmi, bo praktyka tylko zdejmuje im bilma moralne jedno po dru-

giem. Otóż owi ludzie praktyczni mogli już od czasu nienajszczęśliwszego porodu konstytucyi w Austryi, nieraz doświadczyć, że adresa bywają często czczą frazeologią, nie przydatną nawet na wzór. Bo jeżeli poprzestają na uprzejmościach, to idą drogą wszelkich kadzideł; jeżeli zaś z obawą chciwą nagród, albo z gnusnością unikającą drażnienia, starają się wypowiedzieć to tylko, czego rząd pragnie, lub na co prawdopodobnie zezwolili, pomijając główniejsze kraju wymagania, to odsłaniają szkodliwą stronę reprezentacyi krajowej, i stają się współwinnymi ucisku, nędzy i niesprawiedliwości, w których pogrążeni jesteśmy. Nie utrzymuję ja, aby konstytucya i adresa miały zasługę inicyatywy wprowadzenia na kraj nasz ucisku, nędzy i niesprawiedliwości; plagi te ciężyły już dawniej. Ale co gorsza, wnosząc z zamierzonych i przedsiębranych zmian: z ustawy grudniowej, z reorganizacyj sądów, z planów finansowych, z przywłaszczeń władzy egzekucyjnej, z matactw katastralnych, i tym podobnych mamideł; trzeba przypuszczać, że plagi te pozostaną i nadal, pomimo konstytucyi i adresów, i to tak długo, jak długo treść i podstawa terazniejszej administracyi i terazniejszego sądownictwa nie zostaną oddane krajowemu ustawodawstwu, i nie ulegną zupełnemu przeobrażeniu. Jak długo utrzyma się przy wpływach i znaczeniu ów rutynowany, zachwalany, fachowy, specyalny, dekorowany a śmieszny pedantyzm, słowem póki zdrowy, naturalny rozsądek, uchowany od urzędowego kalectwa nie zastąpi ślepego naśladowania obcych wzorów, wprawdzie bardzo liberalnych, wybornych na artykuł gazeciarski, zwłaszcza zapłacony, ale zupełnie niestosownych do stopnia rozwoju naszego społeczeństwa. Chwytać liberalne instytucye i ustawy dla tego tylko, że liberalne, jest to popełniać błąd śmieszny.

Liberalizm nie w porę, jak żarkie słońce na drobną roślinność może zadać straszliwe klęski społeczeństwu, może organizm jego osłabić, wycieńczyć i rozprządz. Dla tego to używali despoci po wszystkie czasy tego manewru, iż kiedy w skutek różnych stopni oświaty, dojrzalsza część ludności domagała się liberalnych wprowadzeń, to dosadzali na wszystkie strony liberalizmem, aby nareszcie wszyscy zapragnęli pozbyć się tej przeraźliwej wolności, i jej chaotycznych skutków.

Nie przeciwko wolności ja mówię, tylko przeciwko zaślepieniu, bo cała historya uczy mnie na każdej swojej stronnicy, że nadużywając pojęcia wolności, najwięcej kajdan ukuto, najwięcej zniszczono prawdziwej wolności.

Mamy konstytucyę, i jak w nas wmawiają autonomię, mamy Sejmy bardzo umiarkowane i oględne; a przecież niema drugiego kraju w Europie równie nieszczęśliwego jak nasz, obok tylu wolności (brawo), bo jakieś dziwne względy niedozwalają nam z tych wolności korzystać.

Więc brakuje nam organu, któryby rzeczywiste potrzeby i życzenia odnosił w nagiej prawdzie przed panującego. Wiemy, że gniotący kraj nasz, jeszcze z czasów absolutyzmu, system podatkowego zdzierstwa nie uległ zmianie przez wolność; owszem pomimo swej prawidłowości, przesadza wcale nieprawidłowe kontrybucye, nakładane przez Rosyę w prowincyach polskich. Co tam jest wyjątkiem przez zemstę, u nas jest regułą przez miłość (wesołość).

Ta nieumiarkowana chciwość, w połączeniu z opinią o wielkiem niedostatku w skarbie państwa, wyrobiła się milczkiem w patryotyczną zasadę, iż każdy przegrać musi kto tylko ma cokolwiek do żądania ze skarbu państwa, chociażby na podstawie jasnych umownych zobowiązań. Taka gorliwość w zasilaniu skarbu per fas et nefas przechodzi czasem wszelkie granice; bo zdarzało się, iż ustawę wymierzającą opłaty zastosowywano do wypadków, które ją na kilkanaście lat wyprzedziły.

Gnuśność w ściganiu winnych, zostawiająca im dogodny czas do ucieczki, obojętność na krzywdy poszkodowanych, zwalnianie surowości kar, dogadzanie pospolitym złoczyńcom robienie na wszystkie sposoby z wolności, piekła a z kryminałów raju, oto są klęski nękające kraj nasz ustawicznie. (Oklaski).

One to rozchwiewają wiązania społeczne, budzą nieustające wzajemne obawy i wprowadzają w społeczeństwo nie doznające dostatecznej opieki rządu, albo bezczynną martwotę, albo gwałtowne wymierzanie sobie samemu sprawiedliwości. Przekroczenia takie zdarzyły się u nas a zaiste nie ci byli winni, którzy je popełnili, i ukarani zostali. Taki stan rzeczy wszczepia barbarzyństwo obok uniwersytetów i bibliotek, i może z czasem uczynić niebezpieczniejszym jeszcze antagonizm między oswiatą i ciemnotą. Przeto z prawdziwą pociechą uważałem, że szanowny kolega nasz książe Sanguszko tarnowski, w stolicy przepełnionej farbowanymi liberałami, ujmował się za powagą i surowością ustaw i kar. Bo nie w tym jest ludzkość aby złych oszczędzać, ale w tym aby złe tępić dla ochrony dobrych.

To też zaliczenie ustawodawstwa karnego do spraw wspólnych państw jest dla nas klęską ogromną, bo zdaje głównie podstawy społeczne to jest moral-

ność kraju naszego, a zatem i jego przyszłość w ręce ludzi niemających o nim wyobrażenia, obojętnych na jego powodzenie (oklaski) Kodeks karny dobry dla Austryaków, będzie tem samem zły dla nas, i na odwrót. Mas nie uczynimy mądremi przez szkoły, ale możemy je oświecić i szczęśliwemi uczynić przez obyczaje.

Lekceważenie spraw czystych, a pobłażanie nieczystym, niedbalstwo w przestrzeganiu praw, opieszałość w ściganiu tych, którzy je przekroczyli, łatwa gorliwość niedbająca o duchu praw ale robiąca z litery prawa narzędzie sekatury, aby dać uczuć ciężkość swojej urzędowej powagi; łatwość w wyzwoleniu się przez krętarstwo, z całym szeregiem następstw wynikających z tak gorszących przykładów; — oto są sceny codzienne naszego krajowego żywota. Wiem to że niewszystkich jednakowo dolega, więc mogą się znaleść tacy którzy by chcieli ten nieszczęśliwy stan rzeczy utaić, albo osłonić, aby tylko nie gniewać, albo nie smucić rządzących; są to słudzy rządowi i właściciele wielcy. Słudzy rządowi, których już samo położenie broni od wdzierań i napaści, których dochody chociażby szczupłe są jednak stałe, nie zawisłe od gradu, powodzi, psot umyślnych i samowoli.

Właściciele wielcy, którzy spuszczając się na zastępców, mogą o tych ranach krajowych nawet nie niewiedzieć, którzy mniej doświadczając osobistych dokuczliwości a więcej mając do stracenia, gotowi zawsze do układów i szkód pomniejszych a nawet radzi by wytłumaczyli tym, którym bieda bezpośrednie dokucza, że zdrowa polityka zasadza się na transakcyach i wzajemnych ustępstwach; twierdzenie takie jest osłodzona trucizną. Zdrowa polityka! zapewnie zdrowa, jak dla kogo. Między stronami równemi z których każda albo się ułoży albo armię wystawi mogą być bardzo pożyteczne transakcye i ustępstwa. Ale pomiędzy siłą i słabością od niej zależną, słabość niema innej obrony jak w sprawiedliwości i niezachwianem trwaniu przy zasadach. Oto jest armia, warownia i potęga słabości a ustępstwa są zdaniem się na łaskę są za przedstawieniem się. ,

Otóż przedłożone nam przez komisyę punktacye z zamiarem wysłania delegacyi uważam za istotne zdanie się na łaskę, ubliżające krajowi; jest to połowiczność, wymagająca słowami czego innego a zarazem przystająca na co innego. Wiem że odnośnie do przemocy słabość jest zawsze na łasce, z transakcyami i bez transakcyi przemoc zrobić może co zechce; jest jednak wielka różnica pomiędzy tym, co przemoc robi zgodnie z wolą narodu lub jego reprezentancyją, a tem co robi przeciwko woli narodu lub jego reprezentacyj. Co robi zgodnie z wolą narodu jest prawne, nie dla tego że mocne, ale jest prawne w poczuciu i pojęciu wszystkich ludzi uczciwych miłujących porządek społeczny. Co zaś robi przeciwko woli narodu, jest zawsze gwałtem znienawiedzonym i potępianym w poczuciu i pojęciu wszystkich ludzi uczciwych miłujących porządek społeczny. Dla tego ustępstwa ze słabości wydają zawsze niezadowolenia zawsze niepakój a często i rozlew krwi. Praw własnych można się z rzec przez wzgląd na przemoc albo dla jakichś innych widoków, praw cudzych można się zrzec za wyraźnem do tego upoważnieniem, ale praw narodowych zrzekać się niegodzi pod żadnym warunkiem, ani z obawy, ani z nadziei. Kiedy chodziło o tak zwane domokratyzowanie o upośledzenie znamienitości materyalnych lub moralnych, to rządy nawet absolutne chwytały się środków bardzo rewulucyjnych, zacóż więć wzdrygają się przed rewolucyjnemi środkami? zacóż wymagają postępowania prawidłowego a dwóznacznego, kiedy chodzi o odrodzenie państwa, o wspomożenie skarbu przez decentralizowanie banku, o wytępienie biurokracyi, która jak rak toczy siły najżywotniejsze państwa? Czy też wiek Kromwella, i rządy tego wielkiego protektora nie dostarczyły dość historycznych przykładów i dowodów, jak się chwast biórokratyczny wyplewia i państwo zgrzybiałe odmładza?

Czemuż więc postanowienia Sejmu krajowego i Rady państwa w Wiedniu są za zatrzymaniem, potwierdzeniem i wzmocnieniem ducha biurokratycznego i biurokracyi? tej biurokracyi na którą ciągle krzyczą i narzekają nie wiedząc nawet zkąd się biorą jej pierwiastki tej samej biurokracyi, która zwolna a ciągle pochylała i pochyla państwo do miłego spoczynku, co w mowie urzędowej zowią «Ordung und Ruhe» a po łacinie zowie się „requiescant in pace» (Brawo!)

Czemu żaden z mężów stanu sprzyjających Austryi, obmyślających różne wybiegi i sposobiki nie zwrócił na to uwagi, że pomimo ugody z Węgrami, pomimo wiary łatwowiernych w gruszki na wierzbie, pomimo większości ministeryalnej w Radzie państwa, przecież jednakowe skutki trwać będą tak długo jak długo zostaną nieusunięte przyczyny.

Czy ta lub igna excellencya będzie ministrem, czy Węgry przyjmą kilka milionów mniej albo więcej z długów i ciężarów państwa, czy tam jeden lub drugi kraj koronny stanie się w żywiole równouprawnienia amfibią żyjącą na powietrzu i w wodzie będącą na połowy rybą na połowy innem zwierzęciem, na poły Czechem, na poły Niemcem, na poły Pola-

kiem a na poły Rusinem, albo Przedlitawczykiem, wszystko to przyszłości państwa nie zapewni, nie przyczyni się do jego trwałości i zdrowia «multa medicamina quae paliare queunt, sanare nequeunt, bo każde państwo jest jakby kamień w górę rzucony, jeżeli wyżej nie idzie to spada.

Zastanowmy się tylko, dlaczego właśnie to zgrodzenie, które przeciwko biurokracyi najgłośniej wyrzeka, wydało z łona swojego płód na wskróś biurokratyczny? dlaczego zaledwie się posklejały Rady powiatowe, aliście już w śród nich pojawił się ten kąkol? Zaprawdę możnaby wyrzec z całą sumienności, gdzie was dwóch albo trzech zgromadzi się w imię intelligencyi austryackiej, tam duch biurokracyj będzie między wami. (Wesołość brawo),

Dlaczegotoż to? Bo ten potępieniec nie powstaje z miłości ani z nienawiści, nie wylęga się w biurach i urzędach, ale ma swój nieśmiertelny zaród w naukach w sposobie ich udzielania i w praktyce.

Pan Bóg ulepił ciało ludzkie z gliny, i natchnął weń duszę żywiącą, a w szkołach n szych lepią duszę z gliny, zaledwie zostawiając ciało Im kto gorliwiej wytrwa w tym żywiole tym zacieklejszym staje się biurokratą. Tam to zaczerpnięty ów duch nieczysty jak zatruta strzała, którą zwierze postrzelone wszędzie z sobą niesie, tkwi aż do grobu w nieszczęśliwych ofiarach zaopatrzonych w jak najlepsze świadectwa, doktoryzacyje i dyplomata. Oto jest opętanie wieku naszego. (Brawo!) Nie natura ludzka, broń Boże! ale natura intelligencyi austryackiej jest biurokratyczna. Więc wierzę silnie, że jak długo ci, którzy się sprawiedliwości w szkołach uczyli będą sędziami tak długo nie będzie sprawiedliwości w sądach. Jak długo stary rutynowany system bankowy będzie podpierany, tak długo finanse państwa nie pozbędą się dychawicy. Wolno posądzać mnie o przesadę, a przecież ziemia się obraca chociaż gmin myśli, że stoi. Ziarno zwodzi się w jednakowej roli, rasa fizyczna nikczemnieje z braku odmiany; otoż tak i duch ludzki zwodzi się i nikczemnieje w długiej jednostajności; a czasy najwyższej erudycyj prawniczej, kiedy profesosorowie i mecenasi stali u steru, były zarazem czasami upadku państwa Rzymskiego.

Guizot zostawszy ministrem pisał do prefekta Amadeusza Thierrego «wybieraj pan ludzi którzy by się wyzwolili z więzów ustaw pisanych i mieli zdanie niezawisłe, bo centralizacya umysłów jest daleko niebezpieczniejszą niż centralizacya spraw.

Zaglądnijcie panowie do Magna Charta, która jest podstawą dzisiejszej wolności w Anglii a przedmiotem nauki i naśladowania w innych krajach cywilizowanych, a przekonacie się, iż ci którzy ją układali podpisali się po największej części, znakiem krzyża świętego.

Ocenienie potrzeb społecznych, pojęcia sprawiedliwości i prawa tryskały i tryskać będą zawsze jakby z żywego źródła z treści ducha ludzkości, działa swobodnie póki go nieskrępują kajdany paragrafów ukutych w różnych wiekach z różnych powodów często najprzeciwniejszych, wolności, istocie społeczeństwa i mymaganiom dzisiejszej oświaty. Skoro zaś ten twórczy zarod skamienieje w kodeksach i praktykach jak dębina w wodzie, skoro go zasklepi żółwia skorupa rutyny, ustaje wzrost i postęp; życie zmienia się w jednostajny mechanizm, który zadławia każdą myśl samodzielną i na odwrot mitologicznemu podaniu jest płodem pożerającym własnych rodziców. W wojnach przegrywa bitwy, a w pokoju ciągnie społeczeństwo i państwo razem z sobą wprzepaść jak topielec tego, który go ratuje. Oto jest biurokracya.

Mniejsza o zdanie rutynistów i patentowanych świeczników, są to martwe, sprężyny działające przez nałóg moralny. Źle tedy życzą krajowi swojemu i państwa ci którzy by chcieli oblepiać słabego plastrami adresów ogólnikowych dających się wykładać na wszystkie strony; którzy by chcieli owrzodzoną teraźniejszość zakazywać i przewlokać, czekając na sposobność do użycia skuteczniejszego lekarstwa. Sposobność taka nigdy nie przyjdzie, bo oni ją zapoznają zawsze. Na cóż więc experymentować? Na co doświadczać czy uduszony może zmartwychwstać? Owe to muzgi żyjące rutyną jak gdyby ścierwem przeszłości, są śmiertelną chorobą Austryi. Bo jeżeli Naj. Pan nie da się skłonić do ustawodawczej amputacyj tych części z gangrenowanych, to niebezpieczeństwo stawać się będzie co raz groźniejszem, a wiek dziewietnasty wzdryga się na myśl samą, że z czasem Kufsztein albo knut dokonywać mogą na swój sposób tego kęjserszinttu.

Ufność w obce przymierza i przyjaźń nie byłaby zgubnem złudzeniem; znają nasz na wskróś i przyjaciele i nieprzyjaciele nasi; więc zadzieranie nosa i strojenie min salcburgskich jest śmieszne ale niestraszne. Jeżeli państwu przybędzie sił z zewnątrz i owszem! niech z nich korzysta; lecz spuszczając się na to odgrażać nieprzyjaciołom albo zniechęcać przyjaciół to jest prowincye, byłoby tak samo jak gdyby słaby dopuszczał się excesów w nadziei skutków lekarstwa, które zażył albo myśli zażywać. Takie też było przed zwołaniem zeszłej rady państwa postępowanie ministerstwa z Cze-

chami a w samejże radzie państwa postępowanie większości zdelegacyą nazywaną przez Niemców polska. Aby upadek własny przysposobić lub go przyspieszyć dość jest mieć za przyjaciół tych co nam podchlebiają a za nieprzyjaciół tych co nam prawdę mówią.

Prawda moi panowie! nie przestaje być prawdą, dla tego że w nią wierzyć nie chcą, chociażby nawet tak szanowne zgromadzenia, jak Sejmy (Brawo). Dla mnie jest to pewnikiem, że w dzisiejszym składzie społeczeństw europejskich ubóstwo robi ludzi wolnych niewolnikami, a w Przedlitawii chcianoby nawet przez wolność robić ubogich (Brawo).

Utrzymywałem zawsze, przypominałem przy każdem pisać się mającym adresie i nie przestanę powtarzać, że konieczną podstawą wszystkich spraw ludzkich jest byt materyalny, że w kraju naszym potrzeba działać bezpośrednio na dzwiganie tego bytu, gdyż inaczej najlepsze ustawy najpiękniejsze instytucye nie przyniosą pożytku właśnie jak gdyby najwyborniejsze szczepy zasadzone w gruncie jałowym. Jeżeli spuścimy się na to, że one same własnymi liściami grunt ten użyżnią, to zmarnujemy szczepy i nie doczekamy się owoców. Wpływ różnych instytucyj, zakładów naukowych, oświaty; wpływ stowarzyszeń ułatwiających przedsiebiorstwa, wpływ otworzonych dróg handlowi i przemysłowi działa zapewne pośrednio na polepszenie bytu materialnego, ale tylko tam gdzie byt materialny stanął już na tym stopniu, że może z tego wszystkiego korzystać. U nas tak nie jest, u nas zamożność obca wyzyskuje to wszystko, a kraj ubożeje co raz bardziej. U nas potrzeba dopiero podnosić byt materialny do tego wymaganego stopnia, a to się stać inaczej nie może tylko przez pomoc bezpośrednią. Nie mówimy uczniom ubogim oświatą was wzbogaci tylko dajemy im stypendia, ażeby mogli nabywać oświaty. Nie mówimy zalanym powodzią i puchnącym z głodu: „macie radę szkolną i szkoły ludowe tylko dajemy im zapomogi, i kraj nasz potrzebuje natychmiastowej ulgi w ciężarach, które mieszkańców jego dziesiątkują wywłaszczając corocznie. Zauważają zapewne serca tkliwe, ze finanse państwa są tak smutne, że o zmiejszeniu podatków nawet myśleć nie godzi się. Słyszałem to już dawno z ust ludzi mądrych; a przecież koszta wojny z Prusami pochłonęły przeszło dziesięć razowy ogół podatków kraju naszego; więc można było najmniej przez lat dziesięć nie pobierać z kraju podatków, a państwo byłoby się obeszło jak się dziś obchodzi bez tych straconych nakładów, wszak lepiej byłoby zapomodz kraj, który się może odwdzięczyć niż zapomagać prusaków, którzy najpodobniej nie zechcą oddać tego co zabrali. Lecz co się stało przepadło, ale cóż teraz? Teraz jak zawsze, jeżeli niema koniecznych warunków zdrowia to trzeba koniecznie albo chorować albo umrzeć. Instytucyami nie oszukamy choroby ani śmierci a narody nie są dla finansów państwa, tylko finanse państwa są dla narodów.

Żądam tedy, abyśmy zwrócili uwagę Naj. Pana na ten nieszczęśliwy stan kraju naszego i prosili najusilniej na teraz przynajmniej o zniesienie opłat od przenoszenia własności, gdyż podatek taki czyni obmierzłą samą zasady upodatkowania, mąci wyobrażenia o własności, demoralizuje ludność i rozpładza onych nocnych poborców, którzy jedni mają jeszcze przywilej bezpłatnego przonoszenia własności.

«Rzecze kto może, że to na próżno, że niema nadziei, aby prośba taka wysłuchaną została. Może być. Ale odpowiem mu słowami starożytnych: «Amans patriam tentat, quae sperare non audet» Nie godzi się z potrzeb kraju robić kwestyę próżności, kwestyę o osoby; niech sobie tam będzie i kanclerz ale niech sejmy także robią swoją powinność, niech przedkładają nieustannie Naj. Panu potrzeby i boleści kraju swojego; niech ogólnemi postanowieniami zapobiegają szczególnym publicznym dokuczliwościom.

Nam potrzeba sejmów pojmujących zdrowo powołanie swoje i życzliwego rządu. Jak tego nie będzie, nie pomogą kanclerze ani minister.

Poseł Ziemiałkowski. Dość często przemawiałem publicznie, przemawiałem przed obcemi, przemawiałem przed niechętnymi, przemawiałem wśród okoliczności, gdzie każde nierozważne słowo groziło utratą wolności, i nie zadrzałem. Przyznaje się jednak, że dzisiaj odstępuje mię odwaga, gdyż przemawiając za wnioskiem komisyi, zmuszony jestem wystąpić przeciw wnioskowi męża, którego będąc młodzieńcem ubóstwiałem, a zostawszy mężem kochałem więcej niż siebie samego, z którym cierpiałem, z którym pracowałem dla wspólnego dobra, a którego dziś z bolem serca widzę w przeciwnym obozie. (Brawo.)

Gdy Rada Państwa przystępywała do uchwalenia dzisiejszej konstytucyi, delegacya nasza oświadczyła głębokie przekonanie swoje, że tylko taki ustrój monarchii może być trwałym, w którymby wszystkie indywidualności narodowe znaleść mogły warunki nie tylko bytu, ale i rozwoju swego.

Delegacya wypowiedziała otwarcie, że konstytucya gdyby była uchwalona tak, jak została rzeczywiście uchwaloną, nie rokuje trwałości, oświadczyła

nareszcie, że li dla tego bierze udział w obradach nad tą konstytucyą, ażeby Rada Państwa w kierunku zapatrywania się waszej delegacyi przeciwnym, nie poszła tak daleko, iżby zwrot był nie możliwy; a gdy mimo starania delegacyi, wniosków przez nią stawianych nie przyjęto, głosowała przeciw całej konstytucyi. Gdy to się stało sądziła delegacya wasza, iż Sejm zgromadziwszy się, to jej zapatrywanie przyjmie za swoje, i że tym sposobem wzmocniona, wróci do Rady Państwa, by znowu siłą i z większą niż przedtem powagą popierać potrzeby kraju, podczas gdy kraj w domu zrobi użytek ze zdobyczy aczkolwiek szczupłych jakie już posiadał.

Przez postawienie wniosku posła Smolki kwestya stanęła zupełnie inaczej; teraz tak się ona nam przedstawia, czy kraj postępować ma dalej na drodze organizacyi, na drodze zmudnej, powoli lecz niezawodnie prowadzącej do celu, jaki sobie zamierzył, czyli rzucić się ma na drogę walki. Bo chociaż p. Smolka żąda tylko oporu biernego, to przecież przyznać mi musi, że opór ten do walki doprowadzić musi. Bierność, wstrętna ludzkości w ogóle, a w szczególności naszemu narodowi, łatwo wyrodzić może opór czynny. Przyznaję, że narody mogą się znajdować w takich okolicznościach, iż im nic innego nie pozostaje prócz czynnego oporu. Wszakże pytam się, czy kraj nasz jest dzisiaj w takich okolicznościach, i odpowiadam stanowczo, że nie.

Gdy przed laty kilku, a był to czas gdzie pierwsza nasza delegacya zasiadała w Radzie Państwa, yle prawie było procesów kryminalnych, ile artykułów w polskich dziennikach, gdzie z kosciołów wywlekano modlących się, gdzie wojsko spokojnych obywateli aresztowało po ulicach i drogach, i przeszło dziesięć tysięcy przeprowadzono przed bramy więzienia a za co? nie dla tego żeby wykroczyli czemś przeciw Austryi, ale za to, że braci swojej pod obcym zaborem ginącej marnie z głodu i zimna dostarczali żywności, obówia, odzieży i broni, aby mogli zginąć, jak na ludzi przystoi. Pytam się, czy w ów czas nie był stan nasz opłakanym, a przecież nam nie doradzano tego, co nam dzisiaj doradzają. (Brawo) Są wprawdzie niektórzy, co utrzymują, że nam obecnie gorzej niż za rządów Schmerlinga, żeśmy nawet stracili to, cośmy mieli za czasów właśnie wspomnianego rządu. Tego na seryo brać nie mogę, a jeżeliby kto rzeczywiście na seryo tak twierdził, to możnaby na to tylko powiedzieć, że rozmaite są gusta.

Bardzo dowcipnie powiedział jeden z posłów, iż za czasów Schmerlinga zostawiono Sejmowi opiekę o żebrakach i dziurawych mostach. Zdaje mi się, że tego nam nie odjęto. Ja nie wdając się w to, czy dużo czy mało kraj uzyskał, powiem tylko, iż dziś kraj ma w swoich rękach organizacyę społeczną i wychowanie ludu, bo ustawodawstwo gminne i zarząd szkół ludowych. Są te dzwignie tak silne, że jeżeli zostaną należycie użyte, podniesą kraj do takiej potęgi, iż nie będzie potrzebował obawiać się ani germanizacyi wiedeńskiej, ani zachcianek panslawistycznych.

Do tego zaś potrzeba pracy, a do pracy organicznej jak do każdej pracy potrzeba spokoju, tego spokoju zaś wniosek Smolki nie rokuje. Pierwszem następstwem przyjęcia tego wniosku byłoby niezawodnie rozwiązanie Sejmu. Dnia 2go marca jeden z członków tego Sejmu powiedział, iż wykopalismy przeaś w kraju, której nic nie wypełni. Rzeczywiście wykopano przepaść, lecz ja nie sądzę aby tej przepaści zasunąć nie można, gdybyśmy tylko uprzedzenia osobiste, nasze ambicye prywatne chcieli rzucić w tę przepaść. (Huczne oklaski.) Przepaść tu niestety istnieje w sejmie naszym, popełniliśmy ten błąd, iż zamiast do rzeczy wzięliśmy się do osobistości i dziś osobitości w naszym Sejmie tak dalece posunięto, iż kierujemy się niemi nawet przy wyborze do komisyi kr tastralnej. Otoż gdyby szło o zadosyć uczynienie moim osobistym życzeniom, to pragnąłbym, by ten Sejm dziś jeszcze został rozwiązanym, lecz mnie idzie kraj, a coby się stało w kraju, gdyby Sejm rozwiązano? O to nastąpiłaby agitacya, i to silna, bez żadnej kwestyi, a skutkiem tej agitacyi społeczeństwo które się ledwie krystalizować zaczyna, rozchwiać by się mogło na nowo. Cóż dopiero gdyby przepowiednia posła Smolki się spełniła, gdyby przyszły Sejm silniej jeszcze obstawał przytem, by nie wysyłać delegacyi do Rady Państwa? przyszłoby do wyborów bezpośrednich, a wtedy nie tylko rząd by wpływał na te wybory, ale byłyby może i inne wpływy, z których sąsiad mógłby korzystać, gdyż ten sąsiad niczego tak gorąco nie pragnie, jak właśnie tego, ażebyśmy się nie zorganizowali, ciągle się burzyli. Co w takim razie stałoby się z Austryą, tego nie wiem, a coby się stało z nami, gdyby Austryę rozbito; lękam się powiedzieć, (głosy oho) wtedy za lat kilkadziesiąt może na próżno szukanoby Polaków nad brzegami Wisły, u stóp Karpat, ele musianoby ich szukać u stóp Altaju (brawo). Smutnych wypadków koleją przypadł nam obowiązek myślenia nie tylko o nas samych, ale i o reszcie braci naszych za granicą, którzy, jak z jednej strony z radością patrzą na nas, że nam wolno dobijać się praw, które w ostatnich wynikach i im wyjdą na korzyść, tak z drugiej stro-

ny z obawą, ażebyśmy nie uczynili jakiego kroku fałszywego, któryby odwlekł chwilę spełnienia wspólnych nadziei, lub co gorsza, nie zniweczył ich na zawsze.

Chcąc sobie postąpić tak, abyśmy nie zawiedli naszych i braci naszych nadzieje, nie powinniśmy z oczu spuszczać naszego stanowiska, oto że jesteśmy częścią narodu polskiego, który aczkolwiek stracił nie: podległość, nie przestał stanowić organiczną całość narodową; a oraz że jesteśmy częścią Monarchii Austryackiej. Naród polski aczkolwiek stracił niepodległość, nie przestał przeto żyć pełnem życiem w gronie narodów europejskich i nie przestał wywierać wpływu na wypadki europejskie. Naród polski nie zrzekł się posłannictwa, które mu opatrzność przekazała. Od sto lat protestuje on ciągle słowem i czynem przeciw zbrodni na nim dokonanej i wszędzie i zawsze, czy w wąwozach Samosiery, czy na błoiach Ostrołęki, czy w lasach pod Kobylanką, daje dowody solidarności wszystkich swoich części.

Będąc częścią tego narodu nie możemy wchodzić, jak nam radzą, w takie związki z jakimkolwiek innym narodem, któreby przesądzały przyszłość naszego narodu; do tego nie mamy prawa, a gdybyśmy nawet mieli prawo to byśmy tego nie mogli czynić, bo u nas tkwi niczem niezachwiana wiara w lepszą przyszłość. Ta wiara jest tak silną, że co do mnie, gdybym ją stracił, stracił bym cel życia mego. W tej naszej przeszłości historycznej w tej przynależności do narodu polskiego, spoczywa zródło naszych praw do żądania takiej samoistności w monarchii austryackiej, któraby nam zapewniła nasz byt narodowy. Nas nie odziedziczono, z nami nie zawierano paktów, nas wzięto i przyłączono, ale nie wcielono, bo organizm, do którego należemy, żyje, i my jego życiem żyjemy i żyć mamy prawo, tak długo, dopokąd się sami tego prawa nie zrzeczemy. Oto jest prawny tytuł do naszego samorządu, tytuł nie równie silniejszy, niż jakiekolwiek pisane prawa. Lecz my jesteśmy także częścią monarchii austryackiej. Lojalność jaką naród polski zawsze się odznaczał, wymaga, abyśmy celu naszego dopominali się tylko drogą legalną, jak długo droga legalna przed nami.

Rozum polityczny zaś nakazuje, abyśmy nic takiego nie przedsiębrali, coby obecnie zachwiać mogło potęgę Austryi. Wobec wypadków bowiem, które się gotują, wypadków może bardzo bliskich, los Austryi rozstrzygnie o losie naszego narodu. Komisya wasza wyszła z tego właśnie tytułu prawnego, który tu wypowiedziałem, formułując życzenia takiej samoistności, ustawodawczej i administracyjnej, jakiej wymaga nasz rozwój narodowy. Komisya zaleca wam drogę obowiązującą konstytucyą wskazaną. Czyli zachowała miarę należytą w postawionych żądaniach, czyli sposób w jaki formułuje swe żądania jest odpowiedni celowi, to Wys. Izba w swej mądrości rozstrzygnie. Nie omylę się zaś gdy wypowiem, że komisya wasza wyraziła głębokie przekonanie całego kraju, wypowiadając, iż pragniemy widziec Austryę silną i potężną, i żądajemy samorządu nietylko dla dobra kraju, lecz i dla dobra monarchii, gdyż samorządem wzmocniony kraj nasz, wzmocni nietylko Austryę obecnie, ale i w przyszłość otworzy Austryi szerokie pole do rozwoju jej potęgi.

A teraz słów kilka w odpowiedź p Borkowskiemu. Mnie się zdaje, że jedna mądra rada więcej jest warta, niż tysiąc wyrzutów, jeden choćby najdrobniejszy czyn więcej wart, niż najświetniejsza krytyka. (Przeciągłe oklaski.)

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Trudnego podejmuje się zadania, występując przeciw wnioskowi komisyi, komisyi, w której zasiadali pierwsze znakomitości naszego Sejmu, a która przecież jednogłośnie, prócz mego głosu powzięła uchwałę przedłożoną Wys. Sejmowi przez szanownego sprawozdawcę. Mój wniosek zaś został tak dalece potępiony, że ani jednego głosu nie zyskał, abym mógł przedstawić Wys. Izbie wniosek mniejszości komisyi. Położenie to jest tem trudniejsze że tak samo jak szanownemu mowcy, który przedemną mówił, z przykrością przychodzi występywać przeciw mnie, — również i mnie przykro niezostawszy bynajmniej przekonanym jego wywodem, że w ogóle przeciw jego zdaniu wystąpić zmuszony jestem ponieważ i mnie takie same uczucia przyjaźni łączyły i łączą do dziś dnia jeszcze z jego osobą Trudne jest moje zadanie także z tego względu, że sądziłem, iż przynajmniej poseł większych posiadłości okręgu Samborskiego zapisując się przeciw wnioskom komisyi, będzie przemawiał za moim wnioskiem. Tymczasem i to nie! Mówił on przeciw mojemu wnioskowi więcej niż przeciw wnioskom komisyi i tak stoję zupełnie osamotniony.

To też głębokie, silne i niezachwiane musi być moje przekonanie, jeżeli się odważyłem mimo takiego niepowodzenia wystąpić przeciwko wnioskowi komisyi, i polecić Wys Izbie wniosek mój do łaskawego uwzględnienia.

Wniosek mój tak, jak go z formułowałem i przedłożyłem komisyi, postawię jako poprawkę do

wniosku komiayi. Mimo to zabrałem głos już teraz przy ogólnej rozprawie, ponieważ się nie zgadzam co do całego ustroju wniosku komisyjnego. Nie zgadzam się tak co do jego formy, jak co do treści, i co do sposobu przeprowadzenia, pragnę zaś wykazać Wys. Sejmowi różnice zasadnicze, jakie zachodzą między moim wnioskiem, a wnioskiem komisyi, i udowodnić, że tylko przyjęcie mego wniosku odpowiada naszemu położeniu i doprowadzi do celu, do którego dążymy.

Pozwoli Wys. Izba, abym mój wniosek tak jak go zformułowałem i komisyi przedłożyłem, odczytam, ponieważ wtedy dopiero wywód mój będzie zrozumiany, i będzie mógł być należycie oceniony. Proszę więc o pozwolenie, zabawi to kilka minut.

Wniosek mój, tak jak go przedłożyłem komisyi, opiewa: (czyta)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Zważywszy, że ustrój państwowy Austryi, zespalający wszystkie kraje nie węgierskie monarchii w jedną całość organiczną, Przedlitawią zwaną, ze wspólną w Radzie Państwa reprezentacyą us awodawczą, nie odpowiada należycie pojętemu interesowi monarchii, — gdyż nieuwzględnia praw i potrzeb swych oddzielnych organicznych części składowych, objawiających się w wybitnych historyczno-politycznych indywidualnościach narodowych, — które mimo różnorodności swych indywidualności i interesów zostały sprzęgnięte w jedno ciało reprezentacyjne z dążnością unifikacyjną czyli centralizacyjną, tamującą wszelki tychże naturalny i samodzielny rozwój swobodny;

2 zważywszy, że taki obecnie istniejący ustrój państwowy nie odpowiada potrzebom i życzeniom przeważnej części ludów do tak zwanej Przedlitawii należących, i jest tymże nawet wprost wstrętnym;

3. zważywszy, że zastanawiając się nad stotą tych odrębnych ciał historyczno-politycznych, wchodzących w skład państwa austryackiego, należy zostawić tymże swą odrębność, a to dziś o tyle jeszcze wybitniejszą, o ile system konstytucyjny i samorządu uprawnia do większej jeszcze samodzielności;

4. zważywszy, że w skład Państwa austryackiego wchodzą cztery wielkie grupy krajów, stanowiące takie wybitne oddzielne historyczno-polityczne indywidualności narodowe, mianowicie:

a) kraje należące do korony Św. Szczepana;

b) kraje tak zwane niemieckie dziedziczne;

c) kraje należące do korony Św. Wacława;

d) królewstwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, wraz z Bukowiną;

z których to dopiero wyliczonych grup każda winna mieć swój samorząd w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, — które zaś pozostać winny między sobą we związku federacyjnym, to jest we związku objawiającym się w reprezentacyi wspólnej, wyłącznie tylko do spraw wszystkim wspólnych i koniecznym ku ustaleniu jedności i potęgi Państwa, nie przesądzając, jaki stosunek wzajemny kraje należące do jednej grupy, uznałyby dla siebie jako najodpowiedniejszy;

5. zważywszy, że taki tylko ustrój państwowy, zapewnia wszystkim częściom Państwa, — wzrosłym od wieków w pewny organizm samodzielny, — rozwój swobodny, wzrost i siłę, a tym samym i potęgę Państwa całego;

6. zważywszy, że nie przesądzając bynajmniej formie państwowego ustroju, jaka odpowiadałaby życzeniom i potrzebom reszty krajów nie węgierskich, prócz Galicyi, — lubo życzenia te objawiły się już potężnie u przeważnej części tych krajow i ludów w kierunku zwyż wskazanym, przynajmniej co do królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, odpowiadać może tylko taki samorząd i stosunek państwowy do monarchii, jaki przysługuje królestwu węgierskiemu, — ileże królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem będąc częścią organiczną dawnej Rzeczypospolity Polski, owej wielkiej indywidualności historyczno-politycznej, która przez 1000 lat spełniała i spełnia jeszcze znakomite posłannictwo w dziejach Europy, a chociaż wykreślona z rzędu państw samodzielnych, żyje pełnem życiem w gronie narodów, — a należąc najkróciej do składu Państwa austryackiego, najmniej podpadła procesowi unifikacyi i bądź co bądź odwołując się na swe prawo przyrodzone, nie podpadające żadnemu przedawnieniu, — na podstawie swych tradycyj i dziejów, swych szczególnych stosunków wewnętrznych, na podstawie tedy tej wybitnej swej odrębności, historyczno-politycznej i narodowej, której kraj nasz nigdy się nie zaparł, lecz i owszem domagał się uznania tejże przy każdej sposobności — więcej niż każdy inny kraj do monarchii należący, — ma prawo niezaprzeczone domagania się odrębnego stanowiska samodzielnego w składzie państwowym monarchii;

7. zważywszy, że ustawa zasadnicza z dnia 21. grudnia 1867. r. o reprezentacyi Państwa, nie tylko

nie udzieliła krajowi naszemu takiego samorządu i stanowiska w składzie państwowym monarchii, lecz nie nadała mu takiej nawet odrębności i samorządu jaki było mozna wyprowadzić na podstawie dyplomu z 20. października 1860. r.

8. zważywszy, że ustawy grudniowe 1867. r. i inne, lubo drogocenne pod względem wymiaru wolności obywatelskich, nie wystarczają same w sobie do ustalenia harmonii między krajami, ani w stosunku do siebie wzajemnym, ani pod względem stosunku do Państwa, gdyż u nas idzie byt narodowy pod wolnością;

9. zważywszy, że żaden inny stosunek (prócz wypowiedzianego w ustępie 6tym) nie odpowiadałby potrzebom i życzeniom kraju naszego, a tym samym i interesom i potędze Państwa, gdyż wszystkie siły zużywałyby się podobnie jak do tej chwili się dzieje na nieustającą bezpłodną walkę z centralizacyą, na nieskutecznych usiłowaniach krajów upośledzonych zdobywania sobie praw im przynależnych — a to wszystko ku największej szkodzie krajów i Państwa całego, które kwitnące i potężne mieć pragniemy, — której to potęgi Państwo zaś natenczas tylko dostąpić może, jeżeli wszystkie narody zadowolone zaniechają walki o zdobywanie sobie samodzielności im przynależnej — a zajmą się raczej skrzętnie rozwojem swobodnym sił własnych, i skupią takowe ku wzrostowi potęgi monarchii;

10. zważywszy, że skład reprezentacyi Państwa, postanowiony ustawą zasadniczą z dnia 21. grudnia 1867. r. o reprezentacyi Państwa, nietylko żadnej nie daje rękojmii, iżby stosunek państwowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem do monarchii i wymiar samorządu, przyznanego mu tą ustawą, mógłby być zmienionym w kierunku w ustępie 6tym oznaczonym, — lecz i owszem zasady wypowiedziane w tej ustawie zasadniczej tłumaczone bywają w duchu centralizacyjnym i ku uszczupleniu samorządu krajom już przyznanego;

11. zważywszy, że z powodów z wyż wypowiedzianych, niemożliwem jest dla nas dalszym udziałem w Radzie Państwa przyłożyć rękę do utrwalenia systemu obecnego zgubnego dla kraju i Państwa, — do uchwalenia nowych ustaw szkodliwych dla kraju i Państwa;

12. zważywszy, że odciąganie się od współudziału w Radzie Państwa najdzielniejszym jest środkiem przynaglenia Rządu do godzenia się na taką formę państwowego ustroju monarchii, która zadowolni przeważną część ludów do składu Państwa należących, a zadowolni przynajmniej nasz kraj i odpowiada najwięcej należycie pojętym interesom monarchii;

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego księstwa Krakowskiego:

I. cofa uchwałę z dnia 2. marca 1867. roku, mocą której nadał mandat delegatom do Rady Państwa, i

II. wzywa delegatów do złożenia mandatu do Rady Państwa.

Wnioskodawca:
Franciszek Smolka. w. r.

Dawszy tedy do wiadomości treść mojego wniosku, tak jak go zformułowałem i komisyi przedłożyłem, zdaje mi się że najlepiej wykażę owe zasadnicze różnice, jakie zachodzą między moim wnioskiem a wnioskiem komisyi, jeżeli przejdę po krótce ustęp za ustępem, wykazując owe różnice zasadnicze, a oraz powody dla których sądzę, iż właśnie te różnice są tego rodzaju, że tylko przyjęcie wniosku mego odpowiadać może naszemu położeniu, i rozwiąże najskuteczniej kwestyę, która jest przedmiotem dzisiejszych obrad naszych.

Jeżeli w 1., 2. i 3. ustępie mojego wniosku ganię obecny ustrój państwowy monarchii, a to z tego powodu, ponieważ zespala wszystkie niewęgierskie części składowe monarchii, w jedną nibyto organiczną całość Przedlitawią zwaną, reprezentowaną w Radzie Państwa, mimo to, że te części składowe najrożnorodniejsze indywidualności historyczno-polityczne i narodowe przedstawiają, i jeżeli mówię, że taki ustrój państwa jest szkodliwy i błędny, to potępiłem ustrój państwowy w całości swojej i tem wybitniej wykazałem wadliwości tego ustroju, jeżeli się zważy, że w ustępach dalszych podałem infirmacyę, wykazując jaki ten ustrój być powinien.

Otóż w tem jest pierwsza zasadnicza różnica zachodząca między moim wnioskiem a wnioskiem komisyi, że w wniosku komisyi objawia się wprawdzie słabe potępienie ustroju państwowego, ale w dalszym ciągu wniosku swego każe się nam komisya domyślać, że jeżeliby wniosek jej był przyjętym, to tym samem i ustroj państwowy będzie dobrym.

W całym zaś wniosku komisyi niema oznaczenia dokładnego stosunku kraju naszego do monarchii, niema również i orzeczenia tego, jaki cały ustrój państwowy monarchii być powinien, aby dobrze było.

Dopuszczam że wszystko nam udzielonem by było, co komisya proponuje w swoich wnioskach, to przecież ustrój państwowy zawsze jeszcze może być najgorszy.

W tem tedy jest jedna z różnic zasadniczych między moim wnioskiem a wnioskiem komisyi że wniosek mój przyszły ustrój Monarchii określa, — wniosek komisyjny zaś nie.

Jeżeli w 4. i 5. ustępie powiedziałem jaki ten ustrój państwowy ma być, by odpowiadał wszystkim potrzebom i życzeniom wszystkich części składowych monarchii, i powiedziałem, że ten ustroj ma być stosunkiem federacyjnym, to postanowiłem afirmacyą — afirmacyę wyraźną przyszłego ustroju Monarchii.

Nadaremnie szukam we wniosku komisyi tej afirmacyi a przecież jeżeli ustrój państwowy ganię to muszę przecież zdać sobie sprawę o tem, jaki tenże być powinien.

Jest to jedna z największych usterek przedłożenia komisyjnego, że ani słówkiem nic o tem nie powiada, jaki ten ustrój być powinien. A przecież jeżeli ja jestem częścią organiczną jakiej całości która, jest chorą, a ja chcę leczyć tę część, to muszę leczyć cały organizm, to na nic mi się nieprzyda, uleczeć rękę, co nawet jest niepodobieństwem, bo jeżeli cały organizm pozostanie słabym to i ręka będzie niedołężną.

Dajmy na to, że w skutek przedłożenia komisyjnego przystanoby na wszystko, czego się komisya domaga, to tem cały ustroj państwowy nie będzie jeszcze tak ułożony jak być powinien, aby odpowiednim był założeniu, albowiem, wszystkie te siły, jakie by, nam przybyły wskutek rozszerzenia autonomii, znów by zużyte zostały na podtrzymywanie ustroju monarchii, który w swoim składzie mogł by być najwadliwszym.

Musi więc być wypowiedzianem, jaki być powinien ten ustrój państwowy aby, wszystkie siły niebyły marnowane na podtrzymywanie wadliwego systemu w ustroju całości, tylko aby wszystkie siły pojedyńczych części mogły być obrócone przedewszystkiem na własną korzyść, aby potem zlawszy się ze sobą podniosły potęgę monarchii. To jest jedna z największych wad przedłożenia komisyjnego, że zupełnie przemilcza jaki ma być ustrój państwowy, który jak komisya sama powiada, jest wadliwy.

W ustępie czwartym wypowiada mój wniosek, że ustrój państwowy ma być stosunkiem federacyjnym, a to federacyi na podstawie ugrupowania krajów w sposób jak to wyliczyłem we wniosku moim.

Panowie pozwolicie, że nad tym przedmiotem cokolwiek dłużej się zatrzymam, muszę bowiem dokładnie usprawiedliwiać dlaczego w takim stosunku federacyjnym widzę rutunek monarchii, i dlaczego w takim stosuuku na podstawie właśnie takiego ugrupowania krajów, — takich grup a nie innych.

Nie sądźcie panowie, że w tem niema uzasadnienia, zwłaszcza uzasadnienia wypływającego z konieczności politycznej lub prawnej; — jest w tem loika faktów, loika realnych stosunków.

Proces przetworzenia państwowego ustroju monarchii odbywa się już od bardzo dawna, a jeżeli tę walkę uważamy w głównych swych zasadniczych zarysach, przedstawia ona się nam jako walka systemu censtralistycznego z systemem federacyjnym.

Wiemy że w Austryi przed rokiem 1848 był system rządowy absolutny, ale i centralizujący. Ale mimo to spostrzegamy, że przecież wybitna istniała różnica między pewnemi grupami krajów, różnica pochodząca z różnych podstaw, tytułów nabycia, kontraktów i układów państwowych zawartych, różnych przywilejów i t. p.

Tak też spostrzegamy, że przed rokiem 1848 było takich grup pięć: Grupa krajów należących do korony św. Szczepana, grupa niemieckich krajów dziedzicznych, grupa krajów włoskich, grupa krajów należących należącyb do korony św. Wacława, nareszcie Galicya Lodomerya z W. ks. Krakowskiem i Bukowiną. We wszystkich tych grupach możecie Panowie uważać że istniały odrębne prawa fundamentalne, zasadzające się na różnicach tytułów, pod któremi kraje te przyłączono do państwa austryackiego. Były rozmaite fundamentalne. Sankcya pragmatyczua nie rozciągająca się na wszystkie kraje, — przywileje, — prawa tak zwane Landesordnungen, były różniące się instytucye narodowe odrębne administracye; i t. p. tak było do najnowszych czasów tak dalece, że wszystkie grupy pomienione miały nawet swoje osobne kancelarye nadworne.

Węgry jak przyszły do Austryi, wiecie panowie. Otóż na mocy dobrowolnego układu między narodem a dynastyę Habsburgów, między narodem wybierającym swoich królów, a który prawo to na mocy sankcyi pragmatycznej przeniósł na dom Habsburgów. Podobny stosunek zachodzi względem krajów należących do korony św. Wacława. I tu był układ między narodem czeskim a domem Habsburgów fundamentem i tytułem przyłączającym kraje te do Austryi. Kraje niemieckie otrzymała Austrya jako „felix Austria nubens". Jak Galicya przyszła do Austryi, wiecie panowie. Wszędzie we wszystkich grupach tych były przed

rokiem 1848 zupełnie odmienne ustawy, choć Austrya usiłowała od wieku zatrzeć te różnicę tych historyczno-politycznych indiwidualności narodowych. Jednak mimo całej srogości systemu absolutnego nie udawało się to — Największy w tym opór stawiały Węgry i Czechy, a za to im cześć. Wiemy jak często do jak smutnych wypadków przyszło we Węgrzych, wskutek takich usiłowań mężów stanu austryjackich, by to otwarcie to skrycie zniwelować, zunifikować kraje węgierskie z innemi prowincyami Austryi; — wiemy jaki krwawy opór stawili Włochy pod tym względem; jaki Czechy, a przecie mimo wszelkich srogości, mimo systematycznego wytępiania elementu czeskiego, Czechy heroicznem wytrwaniem zdołali zachować swą diwidualność historyczno — polityczną i narodową tak dalece, że jeszcze żyjący Cesarz JMość Ferdynand Dobrotliwy był koronowany jako król czeski koroną św. Wacława i zaprzysiągł przywileje przywiązane do tej korony. Tak postępowali Węgrzy, tak Włochy, tak Czesi, a cóż my? Nam przypada zaszczyt ten, żeśmy zawsze byli najpowolniejszymi dla zachcianek unifikacyjnych mężów stanu austryjackich, a gdyby nie wina tych innych narodów, bylibyśmy podobno już dziś sprawiedliwymi „Neu-Oesterreicherami".

Tak było do roku 1848. Kiedy w roku 1848 powódź polityczna czyli raczej potop polityczny zalał całą Europą, i w niektórych przynajmniej Państwach a między temi i w Austryi zatopił absolutyzm zdaje się na zawsze, tak austryjaccy mężowi stanu zachodzili w głowę, jakby uratować ten skarb im tak drogi. Zapatrując się na istotę części składowych Austryi zdawało im się, że jeżeli podniosą sztandar względnego równo prawnienia narodowości, że pod tym sztandarem potrafią zwalczyć ruch ówczesny ludów domagających się swoich praw tak dawno im nie przyznawanych; mówię tu sztandar bezwzględnego równouprawnienia narodowości, a zatem narodowości takich, które miały za sobą podstawę historyczno-politycznej indywidualności, i narodowości bez tej podstawy liczyli oni na to, że pobudziwszy nadzieje i żądania tych narodów historyczno politycznie uprawnionych i narodowostek bez tego uprawnienia, zwaśnią narody, i potrafią wówczas użyć jednych przeciw drugim za narzędzie do zwalczenia tych ruchów ówczesnych, i że potem wszystkich tą walką zmęczonych znużonych i bezwładnionych potrafią wziąść w kluby centralistyczne; tak poszczuto Horwatow, Serbów, Rumunów przeciw Węgrom, Niemców przeciw Czechom, Niemców przeciw Włochom Włochów, przeciw Dalmatyńcom, Rusinow przeciw Polakom, i tym sposobem stworzono rzeciwiście taki zamęt i rozstrój, że zaoplikowaniem tej recepty nie ś. p. Machyawela o mało co że nie przeprawiono Austryę o zupełne rozbice, — wywołano wojnę domową, której rady dać nie umiano, i którą Austrya do tej hańby przyprowadzoną została, że obcej pomocy użyć musiano, aby tej wojnie radę dać i takową uśmierzyć.

Kiedy Austrya w owym czasie jęła się takich środków potwornych, byli tacy, którzy poznali, że podniesienie sztandaru bezwzględnego równouprawnienia narodowości jest wyrokiem śmierci Austryi, jeżeli się ona nie zdecyduje rychło przetworzyć cały swój ustroj państwowy.

Nie pomnę już, którzy już w ówczas na tem się poznali, ale to wiem, że ja byłem jednym z tych, którzy już wówczas widzieli, że zasada ta stanie się z czasem owem rozkładowym czynnikiem Austryi, i wtedy wskazałem konieczność zupełnego przetworzenia całego ustroju państwowego.

Byłoto w początku października 1848 r. kiedy się znalazłem w tem położeniu, że z urzędu przedstawiłem Rządowi sposób przyszłego przekształcenia ustroju państwowego Austryi. Przedstawiłem wtedy aby Austrya zwichnąwszy podstawy swojego ustroju państwowego a zwichnąwszy je w sposób nie uleczalny, wróciła do swej dawniej historycznej podstawy odwiecznej, aby wzięłą koronę niemiecką, jej wówczas gwałtem narzucaną i jednoczyła Niemcy w Cesarstwo niemieckie, aby Włochy odstąpiła jednoczącemu się królestwu włoskiemu, aby zreintegrowała koronę św. Szczepana, wróciła Węgrom w zupełności wszystkie prawa konstytucyjne tej korony, aby pozostała z Węgrami tylko w unii osobistej z zamiarem, aby te kraje tworzyły w dalszym przebiegu czasów państwo Naddunajskie niższe i t. p. i t. p; a co do Galicyi radziłem, aby Galicyi dany był zupełnie odrębny rząd narodowy, i Galicya pozostawała z koroną w stosunku unii osobistej z tem z góry założonem przeznaczeniem, aby tworzyła punkt krystylizacyjny dla przyszłej Polski, — by się stała zarodem dla owego koniecznego przedmurza, bez którego Europa do równowagi nie może przyjść i nie przyjdzie, bez którego nigdy nie ustanie i ustać nie może ów wszystkie siły pożerający stan zbrojnej permanencyi i gotowości wojennej, — owe przedmurze bez którego niepodobna jest aby Europa wróciła do swobodnego rozwoju prac cywilizacyi umiejętności i pokoju.

Miałem wtedy na myśli, że takiem przetworzeniem przeistoczy się Austrya w wielkie państwo, potężne Cesarstwo niemieckie z tak pięknemi przynależnościami jak Węgry i Polska tak długo, jak długo interes wspólny tego by wymagał, bo Cesarstwo niemieckie nie potrzebywało żadnych podobnych anneksyi,

ponieważ samo w sobie byłoby już jednem z najpotężniejszych państw w Europie.

Chwila była wówczas nadzwyczaj sprzyjająca do takiego przetworzenia ustroju państwa. — Austrya była w ówczas finansowo nie zrujnowana było bowiem w ówczas nie spełna tysiąc milionów długu, a Włochy byłyby przyjęły, połowę tego długu — siła podatkująca nie była wyprężoną jak teraz i nie wycieńczoną, armia jeszcze nie zdemoralizowaną klęskami, ludność była z największą ufnością dla dynastyi, całe położenie najpomyślniejsze co się tyczy zewnętrznych stosunków, co z łatwością mógłym wykazać, ale możebym się za nadto oddalił od przedmiotu; dość powiedzieć, że każdy kraj Europy za nadto miał sam do czynienia ze swojemi własnemi stosunkami wewnętrznemi.

Gdyby Austrya była przy szczerem nadaniu wolności, chwyciła się śmiało i stanowczo tej wielkiej iniciatywy, któżby mógł był przeszkodzić Austryi, ażeby przetworzyła się w potężne Cesarstwo niemieckie w sposób przezemnie wskazany; a my! my dziś już bylibyśmy stali u kresu naszych nadziei.

Niestety i stokroć niestety odrzucano ten program; tradyconalna chwiejność Austryi, tradycyonalny brak odwagi do wszystkiego co w czemkolwiek wychodzi z wykłego żółwiego sposobu załatwiania spraw trybem biurokratycznym; małoduszność ówczesnych mężów stanu, sprawiły, że program ten odrzucono, z przerażeniem nad wielkością zadania, które przecież było tak łatwe do przeprowadzenia.

Jednakowoż już z rozpoznania tego programu widać, że utwierdziło się w mężach stanu Austryi to przekonanie, że im się przedstawiała taka alternatywa, albo przyjąć ten program i śmiało go przeprowadzić, albo zupełnie do dawnego stanu powrócić. — Otóż przyszłość pokazała że te drugą drogę obrała, — do którego to zwrotu jak się potem pokazało, wszystko po cichutko przygotowano.

Wówczas kiedy program mój został odrzucony, zastępywałem w ówczesnym wydziale konstytucyjnym ideę federacyjną. Panowie przypominacie sobie, że ten wydział konstytucyjny wysadzony jeszcze w Lipcu 1848. roku, pracując aż do rozwiązania Sejmu w marcu 1849 roku, składał się z 30 członków w ten sposób wybranych, że każdy kraj wybierał 3 członków, a zatem w tym Wydziale konstytucyjnym widzieliście panowie nie jako w miniaturze reprezentowane państwo austryackie. Wówczas ja zastępywałem w tym Wydziale konstytucyjnym ideę federalistyczną, a szan. mój przyjaciel, który przedemną mówił, zastępywał wtymże Wydziale tę ideę także; nasze zapatrywania pod tym względem nie były teoryą, zasadzały się one raz na tych realnych podstawach odwiecznych, które miałem zaszczyt wykazać Panom już poprzednio, a potem także na przekonaniu, że większa część krajów a przynajmniej większa część ludności krajów należących do państwa Austryackiego życzyła sobie takiej federacyi, za jaką ja i szanowny mój przyjaciel w tym Wydziale konstytucyjnym obstawaliśmy, Czechy, Krąina i nawet część Tyrolu, zatem przeważna część krajów należących do państwa Austryackiego, życzyła sobie takiej federacyi. Otóż już w ówczas wybitnie bardzo występywało to żądanie i przekonanie, że tylko w taki sposób Austrya może się należycie uorganizować.

Panowie wiecie, że konstytucya tak zwana Kromierzyska, była uchwaloną w jej wydziale konstytucyjnym, a w Sejmie walnym (Reichstagu) tylko co do pierwszej swej części; jednakowż co do drugiej części, zawierającej właśnie przyszły ustrój państwowy Austryi nie została uchwaloną, albowiem przed uchwałą rozwiązano Sejm walny właśnie może dla tego, że już się miało ku ostatecznemu uchwaleniu. Partya federacyjna w Wydziale konstytucyjnym zastępywała swoją myśl w sposób, jaki dziś panom przedłożyłem z tą różnicą, że w skład jej wniosku wchodziła jeszcze i piąta grupa to jest grupa włoska ponieważ Włochy, należały w ówczas jeszcze do państwa Austryackiego. Wtedy upadła idea w Wydziale konstytucyjnym, upadła dla tego, ponieważ już ówczesny skład konstytucyjnego wydziału był tego rodzaju, że Niemcy mieli przewagę, a mieli przewagę zapewne dla tego, że przy wyborach pilnowali się. Niemcy byli sprytniejsi i zapobiegliwsi tak dalece że nawet w słowiańskich krajach wybierano do Reichsratu Niemców, ponieważ wtedy ich niepodejrzywano jeszcze o chęć górowania. — Dość że żywioł niemiecki, żywioł centralistyczny, miał w ów czas przewagę w wydziale konstytucyjnym, dla tego też idea federalistyczna tylko bardzo małą większością głosów zwyciężoną została. Jednakowoż i ten udział samorządu jaki projektem konstytucyi przyznany był krajom przez wydział konstytucyjny, zawsze był czemś znakomitem, dawał zawsze daleko więcej niż rząd owoczesny miał na myśl udzielić, — dla tego też skoro już wszystko jak Panom powiedziałem przygotowane była pocichutko do rozwiązania Reichstagu, czekano tylko na jakie wielkie zwycięztwo armii nad Węgrami, i rzeczywiście w skutek fałszywie doniesionego zwycięztwa Marszałka polnego księcia Widischgrätza nad Węgrami pod Kapilną rozwiązano Sejm czyli Rajchstag dnia 7. marca 1849 r. nadawszy konstytucyę oktrojowaną z 4. marca 1849 roku, która była prawdziwym prototypem unifikacyi czyli centralizacyi. Panowie wiecie, że zanosiło

się wówczas na ową pomoc obcą, ponieważ pokazało się, że marszałek polny Windischgrätz nie pobił Węgrów, lecz przeciwnie dwa dni później sam został pobity na głowę i cofnął się na Budę. Wówczas zdecydowano się uciec się do obcej pomocy; Konstytucya została zawieszoną a jak panowie wiecie, nie weszła nigdy w wykonanie, gdyż przy obcej pomocy Austryi udzielonej przeważyło zdanie że nie ma potrzeby posługiwać się nadal konstytucyą. Zaprowadzono więc znowu system absolutny i system tak centralistyczny, jakiego jeszcze nigdy nie było w Austryi, nawet w w czasach najdawniejszych. Zalano Węgry huzarami Bachowskiemi, urządzono wszystko i wszędzie na jedno kopyto, zniesiono najdawniejsze instytucye i urzędy narodowe, — niwelowano wszystko i głoszono tryumfalnie, że przeobrażenie państwowego ustroju Austryi już dokonano, a to w jeden jednolity organizm, w jeden naród, — ponieważ rzeczywiście słyszyć można było z ust ówczesnych mężów stanu, że odtąd niema Węgrów, niema Polaków, niema Czechów, wszystko tylko „Neu-Österreicher".

I znów przyjść musiała klęska z roku 1859, ażeby wykazać, że system ten jest potwornym i zgubnym; — a wykazał się ten system jako zgubny, nie tyle dla tego, że powrócono do rządów absolutnych, jak raczej dla tego, ponieważ chciano zatrzeć wszelkie indywidualności historyczne polityczne i narodowe co było wstrętnem wszyskim narodom. To tedy było główną przyczyną wszelkiego niepowodzenia i nie możności prowadzenia rzeczy dalej na tej podstawie.

Ta myśl ostatnia była myślą twórczą dyplomu październikowego z roku 1860. Panowie możecie uważać, że w tym dyplomie już była dana i położona podwalina do możliwego przeprowadzenia ustroju federacyjnego. A na wszelki wypadek, jakibądź był ten dyplom październikowy, zawsze prędzej można było wyprowadzić myśl federacyjną z tego dyplomu, aniżeli centralizacyę lutowych patentów.

Tak widzicie Panowie, że od najdawniejszych czasów, charakteryzuje się ta walka nie zawsze jako walka absolutyzmu z konstytucyonalizmem, lecz jako walka systemu centralistycznego z systemem federacyjnym; i ta walka trwa już wieki, a jeszcze nie jest skończona; jest to istna walka Arymana z Ormuzdem, a ma się ona ku zakończeniu; znów w tej chwili przeważa idea federacyi, i podług mojego przekonania, gdybyśmy obecnie stali silnie przy tej idei, zwyciężymy!

Powiedziałem, i panowie to widzicie, że zawsze ile razy się uciekano do systemu absolutnego, czyli raczej do absolutnej centralizacyi, następywał zawsze potem zwrot ku federalizmowi. Przed rokiem 1848 był system można to śmiało powiedzieć o wiele więcej federacyjny, niż go dziś mamy; nastąpiła potem centralizacya najabsulutystyczniejsza w roku 1849; w roku 1860 nastał znów zwrot do idei federalistycznej, wyrażający się w dyplomie październikowym; a znów w roku 1861 przez patent lutowy okazał się zwrot do idei centralistycznej. I tak walka ta trwa ciągle.

Kiedy partya centralistów zrażona dyplomem październikowym, wszelkich użyła sprężyn, aby zwalczyć te podwaliny położone pod przyszłą federacyę, i rzeczywiście odniosła tryumf w patentach lutowych, które nie są czem innem, jak centralizacyą, pokazał się zaraz w początkach rady państwa system ten niemożliwym. Węgrzy lubo wezwani, nie przyszli, Chrowaci to samo, również Siedmiogrodzianie i Włochy — My i Czechy, którzyśmy przyszli, powstaliśmy natychmiast przeciwko systemowi centralistycznemu i zastępywaliśmy ideę federalistyczną.

Zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń rady państwa w roku 1861 wystąpiłem z tą ideą, wypowiadając wtedy już, że nie dojdzie Austrya do ukonsolidowania się, niech robi co chce, dopóki nieprzyzna się do idei federalistycznej. Wypowiedziano wtedy już, że rada państwa ostać się nie może, możecie panowie czytać to w stenograficznych sprawozdaniach. Na jednem z pierwszych posiedzeń rady państwa w roku 1861, wypowiedziałem to; potem kiedy ogłoszono zasady o utracie praw konstytucyjnych Węgier, występując w obronie Węgrów i ich praw odrębnych, znów powiedziałem: róbcie co chcecie, a Węgrzy muszą odzyskać prawa swoje, jeżeli przy tem wytrwają silnie i stale, i byle nie przyszli do rady państwa. I widzicie panowie, że znów przewidziałem dobrze. Zarzucono wtedy, że Węgrzy chcą rozbić Austryę; wołano i wabiono ich, a nareszcie grożono, że w kontumacyą będą sądzeni; niczem jednak Węgrzy nie dali się odstraszyć. Nareszcie jak się przekonano, że nic niepomaga, powiedziano: »Czekać będziemy«, ale Węgrzy odpowiedzieli: »i my będziemy czekać«. Nareszcie pokazało się, że Węgrzy doczekali się swego, bo ministrowie nie mogą czekać, państwo, które chce się organizować, nie może czekać, a narody mogą czekać bardzo długo, byle tylko zawsze stały wiernie, odważnie i niezachwianie przy prawach swoich, a niezawodnie doczekają się swego, tak, jak Węgrzy.

Na zarzuty, które im rzucono w oczy, że: „Austryę chcecie rozbić tem, że tu nie przychodzicie", powiedzieli: „my ratować chcemy Austryę tem, że nieprzyjdziemy do rady państwa", i pokazało się, że wyratowali Austryę, bo samiście Panowie w przedłożeniach waszych komisyjnych powiedzieli, że przez

przywrócenie praw węgierskich znakomicie wzmogła się potęga państwa.

Prawdą jest niezaprzeczoną, że Węgrzy uporem swoim nieobesłania rady państwa, uratowali Austryę.

Powiedziawszy to wszystko już na pierwszej sesyi z 1861 r. w radzie państwa, wiedziałem i miałem to przekonanie, że rada państwa istnieć nie może, że musi być rozwiązaną i przeistoczoną, co kilkakrotnie w radzie państwa powiedziałem, i że w tej radzie państwa niema już co robić.

Jeżeli, mimo to, w 1862 r. przybyłem do rady państwa, to prawie już nie brałem w obradach udziału, bo wiedziałem, że to wszystko groch o ścianą rzucać, co się tam mówi, — lecz że nie chciałem zrywać stosunków solidarności z kolegami mojemi, więc po roku 1862, już nie zasiadałem w radzie państwa, tylko ratowałem się jak mogłem urlopami, by nie być tam, gdzie przekonany byłem, że niema co robić i gdzie nie powinniśmy być.

Kiedy nareszcie przyszedł rząd do tego przekonania, że rada państwa nie odpowiada swemu założeniu, pomimo uciekania się do rozmaitych śmiesznych nawet fikcyj, gdyż na pierwszych już posiedzeniach rady państwa w 1861 r. wypowiedziałem i udowodniłem, że rada państwa nie jest ani pełną ani szczuplejszą, i że ani jedną ani drugą być nie może i nie będzie. Dlatego uciekano się do różnych fikcyj prawniczych tak, iż w jednej chwili była pełną, i w tej samej chwili przez powiedzenie jakiego słowa przez Prezesa stała się szczuplejszą; dość na tem, że te wszystkie sztuczki nic nie pomogły i ławy rady państwa coraz więcej się opróżniały, tak iż nareszcie przekonano się, że tak dalej iść nie może. A dla czego rzeczy tak dalej iść nie mogły? Nie dlatego, iż zanadto mały był dany wymiar wolności obywatelskich, albotez wolności konstytucyjnych, — nie! bo o to nawet nie wiele się troszczono, lecz dlatego dalej iść nie mogło, ponieważ zasady wypowiedziane w lutowej konstytucyi, obrażały indywidualności historyczno-polityczne i narodowe, i nie zgadzały się z ich główną zasadą jak najobszerniejszej samodzielności, to jest z zasadą federalizmu. Dla tego rada państwa nie mogła się ostać, a jakeśmy po trochu ociągać się zaczęli i Czechy i Morawianie się ociągali. Rada państwa osiadła na lodzie.

Najjaśniejszy Pan w swej mądrości i pieczołowitości o dobro swoich krajów, widząc państwo dążące do upadku, uznał że tak dalej iść nie może, i dlatego manifestem swoim z dnia 20go września 1865 roku powiedział iż: (czyta) „utrzymanie potęgi monarchii za pomocą wspólnego traktowania najwyższych zdań państwa z uwzględnieniem różnorodności jego części składowych i historycznego ich rozwoju państwowego" to jest myśl zasadnicza dyplomu październikowego itd.— wypowiedział dalej: iż tę myśl spaczono przez ustawę lutową, — że dla formy nie można poświęcić państwa itd.

Więc w swej mądrości zawiesił Naj. Pan działalność rady państwa patentem cesarskim z tego samego dnia.

Jakeśmy przyjęli radośnie to postanowienie Naj. Pana, to możecie panowie wyczytać z adresu Sejmu naszego z dnia 23 listopada 1865 r.

W tym adresie dziękuje Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi Jego C. K. Mości, że raczył w swej mądrości uznać, że instytucye o reprezentacyi państwa nie zdołały pożądanej podać rękojmi interesom całego państwa i pojedynczych krajów, — że słusznie upatruje potęgę monarchii w sprawiedliwem uwzględnieniu różnorodności jej składowych części i historycznego tych części rozwoju itd.

To samo wypowiedzieliśmy w naszym adresie z 10 grudnia 1866 r.

Dalej widzimy, że Naj. Pan zarządził wszystko co wypadało zarządzić, żeby doprowadzić do skutku zasady wypowiedziane tym swoim najwyż. manifestem z dnia 20go września 1865 r. — a byłyto rzeczywiście zasady federacyjne, ponieważ tam jest orzeczonem, że reprezentanci wszystkich narodów mają być zwołane, aby ich równoważne głosy usłyszeć i ułożyć stosunki państwowe tak jak tego dobro pojedynczych krajów i potęga monarchii wymaga. Cóż to jest? — nie jestże to myśl federacyjna? Chciano się układać ze wszystkiemi częściami składowemi państwa, przez co jedynie odpowiedzianoby korzystnie dobru krajów i potrzebom potęgi monarchii.

Więc Naj. Pan w celu urzeczywistnienia tych w tym manifeście wypowiedzianych zasad, zwołał nadzwyczajną radę państwa czyli konstytuantę, gdzie wszystkie pojedyncze kraje miały się układać o ten przyszły ustrój państwa.

Jakeśmy to znowu radośnie przyjęli, wyczytać panowie możecie w adresie Sejmu galicyjskiego z dnia 10go grudnia 1866, gdzieśmy powiedzieli, że to dopiero rzeczywiście podniesie i utrwali potęgę państwa i odpowie potrzebom krajów i monarchii.

Zostały więc rozwiązanemi wszystkie zgromadzone Sejmy krajowe i zarządzone wybranie nowych Sejmów, a między tym i galicyjskiego, które miały wysłać

swych zastępców do tej konstytuanty.

Gdyby ten zamiar był przyszedł do skutku, kto wie, czyli dziś nie pozostawalibyśmy już do państwa i innych krajów monarchii austryackiej w związku federacyjnym; ale zaślepieni centraliści, także nie zaspali swej sprawy i jak wiemy, rozpoczęli agitacyę przeciw dążnościom tego patentu, i wiemy także jakiemi środkami usiłowali oni odwrócić zwołanie tej nadzwyczajnej rady państwa.

Gdybyśmy my dzisiaj odważyli się na podobną agitacyę przeciw rzeczywiście dla nas bardzo szkodliwej radzie państwa, to niezawodnie poczytanoby nam za bunt, ale że to było w ówczas w Wiedniu, i że to zrobili Niemcy — więc im to było wolno.

Przyznać potrzeba, że to jest najchlubniejszem świadectwem ówczesnego ministerstwa, to jest ministerstwa Belcredego, że tej całej mu nieprzyjaznej agitacyi przypatrywał się spokojnie i nie kładł tejże żadnej tamy, pomimo, iż wtenczas nie mieliśmy ani liberalnych Grudrechtów, ani prawa o zgromadzeniach— podczas gdy teraz, gdy mamy te zachwalane bardzo liberalne Grundrechty i takie same ustawy o zgromadzeniach — widzimy jak postępuje sobie obecnie bardzo liberalne ministerstwo w Czechach, gdzie jak za najlepszych czasów największego absolutyzmu, ucieka się do środków dowolności i ucisku, w miarę jak tylko mu się to podoba. (Brawa i oklaski).

Więc powiedziałem, że partya ta nie zaspała swej sprawy, a zaagitowawszy, doprowadziła nareszcie do tego, że ministeryalnem zawiadomieniem z dnia 4go lutego 1867 r., wszystkie te patenta cesarskie i manifesta zniesione zostały. — Tak Panowie, prostem zawiadomieniem ministeryalnem! znać, że się wstydzili przecież przedłożyć Cesarzowi akt taki, który odwołuje dawniejsze jego przyrzeczenia. Ministeryum rozporządza sobie, a rozporządzenie to mówi, że to wszystko nie prawda, co Naj. Pan zarządził, że będziemy mieli znowu zwyczajną radę państwa! i cóż my na to? Oczywiście, ktoby nie znał przebiegu rzeczy, powiedziałby niezawodnie: »Oczywiście, że Sejm galicyjski zaprotestował i nie obesłał tej rady«. Ale inaczej się stało, srożyliśmy się wprawdzie, nawet mieliśmy pisać jakiś adres, ale zmiękliśmy nareszcie, i drugiego marca 1867 r. obesłaliśmy radę państwa. Taka to konsekwencya autorów adresu z dnia 23go listopada 1865 r. i z dnia 10go grudnia 1866 r. Taka to konsekwencya! ale powiedziano sobie prywatnie na ucho, bo aktu publicznego pod tym względem nie było.

Pójdziemy tam, by im powiedzieć słowa prawdy, by wywalczyć to wszystko, czego mieliśmy nadzieję spodziewać się po manifeście z dnia 20 września 1865 r, Więc poszli, i cóż się stało? Rada państwa słuchała te słowa prawdy całkiem spokojnie, i przeszła nad nimi do porządku dziennego, tak jak i Wy Panowie nad memi słowami prawdy chcecie przejść do porządku dziennego! — (Brawa i oklaski z galeryi).

Marszałek. Proszę galeryi o uszanowanie dla Sejmu!

P. Smolka. Ale powiedziano: „Walczyć będziemy, i wywalczemy wszystko, co nam przyrzeczone było manifestem z dnia 20go września 1865 r.“ I cóż wywalczono? Ustawę z dnia 21 grudnia 1867 roku o reprezentacyi państwa, ustawę z 26 czerwca 1868 o bezpośrednich wyborach do rady państwa, a kiedy ta ustawa ostatnia przyłożyła nijako pieczęć do dzieła centralizacyi — zapytacie: Cóż dalej? Oczywiście, że teraz przecie już nie obesłaliście radę państwa, abyście sobie nie uchwalili znowu takiej ustawy, jaką jest ustawa o bezpośrednich wyborach do rady państwa? Nie, my znowu piszemy adresy i obsyłamy radę państwa! Taka to nasza konsekwencya.

Sądzę, że przedstawiłem Wys. Izbie dokładnie, dlaczego ja popieram stosunek federacyjny, i dlaczego w takich grupach, nie jakoby to było teoryą tylko, ale dlatego, że to się zasadza rzeczywiście na realnych stosunkach,

Gdyby to tak trudno było zdecydować się teorycznie, czy obesłać radę państwa lub nie, to wierzę, że może ktoś mógłby się wachać pod tym względem, ale my mamy przecie żywe praktyczne przykłady.

Węgry, ich wołano także do rady państwa, mieli tam przygotowane 80 kilka krzeseł, a nie przyśli, pomimo to, że ich wołano, że im grożono, że orzekano o nich w kontumacyą, że głoszono, iż chcą rozbić państwo, że nareszcie wyczekiwano; — nic nie pomogło, Węgry powiedzieli: że oni chcą czekać, bo chcą ratować państwo, i zwyciężyli, i doczekali się swych praw.

Co robili Czechy? Powiedzieli: że tam niema co robić, bowiem są tego przekonania, jak i inni, że rada państwa jest w daleko gorszem położeniu, ponieważ ona tylko machiną do zatarcia wszystkich odrębności i indywidualności historyczno-politycznych i narodowych, — że przeto takiej rady państwa nie obeszlą. A Czechy byli i są w położeniu nierównie gorszem; wiecie bowiem Panowie, że Sejm czeski jest reprezentowany w radzie państwa, dzięki niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej, im patentami lutowemi

narzuconej, tak że uchylając się od rady państwa, tylko jedna frakcya delegacyi czeskiej, to jest delegaci narodowości czeskiej nie uczęszczają do rady państwa, a przecież jak stali silnie w obec rządu, który im rady dać nie może, który znieść nie może jednej frakcyi, jednego sejmu niema na radzie państwa, a byle wytrwali, uzyskają co im się należy. Cóż my mając taki przykład, znów radzimy nad adresem, i znów poszlemy do rady państwa?! Na co, pytam się? już nie mówię na to, aby takie uchwały wywalczyć, jaką jest uchwała o bezpośrednich wyborach do rady państwa, lecz na to pójdziemy, aby utrwalić ten system centralizacyi, aby umożliwić, ażeby za współudziałem naszym utrzymać to, co im do podtrzymywania swych rządów jest koniecznie potrzebnem! Przecież to jest tak łatwem, gdybyśmy tam nie poszli, żadna rada państwa, żadne ministerstwo nie mogłoby się utrzymać, tylko musiałby nastąpić zwrot do tego, do czego już raz położone były podwaliny w październikowym dyplomie co nam zapowiedzianem zostało patentem cesarskim z dnia 20 września 1865 roku. Jestem najmocniej przekonany, gdybyśmy do rady państwa nie poszli, aniby nie rozwiązali sejmu, ani przedsiębraliby bezpośrednich wyborów. Samiście Panowie delegaci twierdzili będąc w Wiedniu, iż ta ustawa o bezpośrednich wyborach na nic się nie przyda, i słusznieście tak utrzymywali. Powiedzieliście, że nikt nie będzie uważał reprezentacyę taką za rzeczywistą reprezentacyę krajów i państwa. Nikt na wotum rady państwa złożonej z takich reprezentantów nie pożyczy ani grosza jednego. Rzeczywiście słusznieście tak powiedzieli. Niech tedy sobie bezpośrednio wybierają, ale to im nic nie pomoże, ponieważ i w Czechach i w Morawii to samo będą musieli przedsiębrać bezpośrednie wybory, a ci których tam wybiorą, nie pójdą do rady państwa. Dość, temu nie będzie końca tej walki, i będzie trzeba jąć się tego, co jedynie może zaspokoić narody i tem samem wyratować Austryę, to jest, trzeba będzie wrócić do stosunku federacyi, gdzie wszystkie narody znajdą urzeczywistnienie swoich potrzeb i życzeń, a państwo siłę i potęgę. Powiedziawszy by nie obesłać radę państwa, nie czyniłem to bynajmniej, aby jak powiedział mój poprzednik przeszkodzić zreorganizowaniu się kraju naszego, również nie by go wystawić na zgubną agitacyę. Nie panowie, agitacyi ja się nie boję, wątpię, by była aż nadto wielką, lecz jeżeli agitacya ma być, to i owszem niech będzie; — będzie ona w tym duchu, który ja zastępuję, i tylko szerzenie zasad tych jaknajwiększe pójdzie krajowi i państwu na pożytek.

Owszem, agitacyi pragnę jak największej, i to właśnie jest niebezpieczną zaletą wolnego konstytucyjnego urządzenia i ustroju państwa, że właśnie za pomocą agitacyi wyrabia się opinia publiczna w kraju, więc rząd może i powinien dowiedzieć się tą drogą o życzeniach i potrzebach rzeczywistych uzasadnionych kraju; właśnie więc życzę sobie takiej agitacyi.

Co się tyczy przeszkód organizacyi kraju nibyto stawianych, — to strachy na Lachy! tego bynajmniej nie obawiam się, wszystko pójdzie swojem trybem, a to co wam dali, tego wam nie wezmą, a jeżeli wezmą, to w krótkim czasie będą musieli zwrócić nam z procentem. Postępowaniem jakie doradzam, zrobiemy to, że doprowadzimy federacyjny system do skutku, który jedynie może uratować Austryę, a natenczas ręcze za to, że wszystko sobie z lichwą odbierzemy, coby nam zabrać mogli.

Pozwólcie panowie jeszcze nie wiele mam do powiedzenia, po krótce tylko dotknę, co może w poprzedzającym moim wywodzie niedokładnie jeszcze skreśliłem pod względem umotywowania mego wniosku. Otóż w 6 ustępie wypowiadam, że samorząd jaki mieć pragnę, jest taki, jaki istnieje w królestwie węgierskiem.

Otóż macie panowie znowu jednę z różnic zasadniczych między moim wnioskiem a wnioskiem komisyi, ponieważ tu wypowiedziałem cały system, komisya zaś nic pod tym względem nie wypowiedziała, to jest nie określiła żadnego systemu, wyliczyła tylko kilka punktów pojedynczych, a tem samem powiedziała albo za wiele, albo za mało. Mój wniosek zawiera jedną organiczną całość, to jest system który, dziś jest w wykonaniu, a jeżeli jest w Węgrzech wykonywany, to może być wykonywany i u nas.

Co się tyczy uprawnienia, słusznie powiedział mój szanowny przyjaciel, który przedemną mówił, że naszą podstawą są nasze prawa przyrodzone i nie przedawnione, i miał racyę; tytuł nasz spoczywa na silnych fundamentach, który jest silniejszym nierównie od podstaw Węgier i Czech. Oni mają punkt konwentu. Układy te zmienione być nie mogły jednostronnie i krępują ich pod pewnemi względami. My nie mamy innej podstawy jak tylko prawo nasze przyrodzone, nieprzedawnione.

Dzisiejszy stopień cywilizacyi i nauki o prawach narodów uznał to prawo jako wypływające z woli narodu. Wolne nam przeto pozostają układy tak z koroną z jednej, jakoteż z narodami z drugiej strony, z któremi do składu jednego państwa należeć mamy, i możemy, byleśmy tylko silnie chcieli stosunek nasz państwowy do monarchii tak urządzić, by tenże odpowiadał tak naszym, jakoteż reszty krajów i całego państwa potrzebom. Otóż dalej we wniosku moim jest tylko konsekwencya wypływająca z poprzedzających punktów, gdzie

powiedziałem, że w takim składzie rzeczy nic podobna nam dalej brać udziału w radzie państwa, co nie będę powtarzał, bo zdaje mi się, że w wywodzie poprzedzającym wykazałem już jasno i dobitnie, jaką jest koniecznością nieodzowną, ażebyśmy się trzymali polityki nie obsyłania rady państwa, ponieważ na tej tylko drodze zwyciężyć możemy, a raczej zwyciężyć musimy.

Pozwólcie panowie, ażebym jeszcze szczegółowo odpowiedział na niektóre zarzuty, o ile takowe nie były już poprzednio odparte wywodem moim.

Szanowny poseł z większych posiadłości okręgu samborskiego powiedział, że cofnąć uchwałę z 2go marca 1867 r. nie można, ponieważ delegacyi daliśmy umocowanie na lat 6. Więc ze stanowiska prawnego powiedział, że nie możemy odwołać, to jest, że nie mamy prawa do tego, ze stanowiska politycznego zaś powiedział, że nie powinniśmy odwołać. Otóż co się tyczy politycznego stanowiska, nie potrzebuję rozwodzić sią nad mylnością twierdzenia, ile że takową dostatecznie już poprzednio udowodniłem. Co się zaś tyczy prawnej strony, otóż pozwoli szanowny poseł, że prawo nie dopuszcza takiego umocowania, któreby nie mogło być znowu cofniętem. Umocowany reprezentuje osobę mocodawcy, a tak jak mocodawca w każdej chwili zaprzestać może czynić tego, co czynić sokie jakkolwiek stanowczo przedsięwziął, tak samo mocodawca ma i musi mieć moc i prawo w każdej chwili odwołać pełnomocnictwo dane, i kazać zaprzestać pełnienia poruczonego pełnomocnikowi zlecenia. Tak też rzeczywiście orzekają zasady prawa prywatnego, prawa cywilnego, że w każdej chwili można cofnąć umocowanie dane choćby na jakikolwiek oznaczony czas, choćby nawet nieodwołalnie udzielonem było, i tak samo ma się rzecz w stosunkach prawa publicznego. Kodeksu państwowego publicznego nie mamy, więc właśnie tylko przez analogię możemy takie rzeczy rozstrzygać i przez zapatrywanie się na podobne stosunki z filozoficznego stanowiska. Otóż z tego stanowiska wziąwszy, nie podpada żadnej wątpliwości, że umocowanie czyli mandat delegatom do rady państwa dany, każdej chwili cofniętym być może.

Widać wszakże, że szanowny poseł sam sobie nie ufał, czy też zaczerpnięte z dziedziny polityki i prawa, argumenta wystarczą mu do uzasadnienia założenia; dodał bowiem, że także absolutnie niemożliwem jest cofnięcie tego, co raz było zrobionem, tj. że absolutnie niemożliwem jest cofnięcie uchwały z 2go marca 1867 r. Otóż widać, że kiedy mu już ani prawo, ani polityka nie wystarczyły. to sięgnął jeszcze po argument do dziedziny fizyki, bo jeżeli mu się coś niepodobnem wydaje ze stanowiska politycznego i prawnego, a mówi jeszcze o jakiejś niemożliwości, to chyba już o niemożebności fizycznej, i rzeczywiście tak powiedział, iż jest absolutnie niemożliwem.

Cóż na to powiedzieć, chyba przez pewny analogiczny przypadek, który do tego zastósować się daje, i wykaże, że taka niemożliwość fizyczna w przypadku niniejszym nie zachodzi.

Zapewne panowie słyszeliście także o tym wypadku. Było dwóch księży, z których jeden utrzymywał, że tylko wodą chrzcić można, a nie można chrzcić jakimkolwiek innym płynem, dajmy na to barszczem, drugi zaś utrzymywał, że można, a kiedy pierwszy zagadnął go o dowód, tenże odpowiedział: »bom próbował i udało mi się.« Więc i ja mówię: Spróbójcie cofnąć uchwałę z d. 2. marca, spróbujcie Panowie delegaci składać mandaty, a Wysoka Izba niech spróbuje nie wybrać na nowo delegatów, a ręczę wam, że się uda.

Więc cóż takie dowody mają wykazać? o toż to tylko, że od czasów owego wilka w bajce, któremu baranek wodę mącił, aż do tej chwili, jeszcze nikt nie był w ambarasie o argumenty, jeżeli tylko o to idzie, by argument składał się ze słów dla upozorowania słuszności założenia. Dowodził tak jeden i drugi z mowców, którzy przedemną mówili, że jesteśmy słabi, a więc trzeba nam koniecznie robić to, czego od nas wymagają. Zapewne! Jeżeli już sami głosić będziemy, żeśmy słabi, to trzeba wysokiego stopnia naiwności, aby przypuszczać, że nam cokolwiek dadzą. Powiedzą: jesteście słabi, więc wam nie damy, a tem co damy, musicie się kontentować, boście słabi. Tak jeden jak i drugi z mowców poprzednich wyrażali jakieś obawy, mówili, że się lękają czegoś. Pytam się czego? To niezawodna: jeżeli ciągle zawodzić będziemy »że groźno wszędzie, straszno wszędzie, co to będzie, co to będzie.« to z pewnością nic nie będzie, a jeżeli co będzie, to źle będzie. Słabiśmy zapewne, słabiśmy jeżeli się sami przyznajemy do tego; ale myśmy nie słabi, tylko od naszej woli zależy, ażebyśmy byli silnymi, bo my stoimy przy naszem prawie, a to prawo czyni nas silnymi, jak również nadaje nam siłę świadomość celu naszego, do którego dążymy, jednolite wytrwałe niezastraszone dążenie do celu wytkniętego. Więc powiadam, wolą naszą silni będziemy, tylko zdecydujcie się panowie do tego, pokażcie, że chcecie być silnymi, to będziecie silni, to siła znajdzie się niezawodnie; ale niczego się nie spodziewajcie, skoro ciągle zawodzić będziecie: słabiśmy, musimy się kontentować tem, co nam dadzą, bo wtenczas niezawodnie nic nam nie

dadzą. Nie jeden zapewnie odpowie mi, że tylko legalnemi drogami powinniśmy iść do celu. Otóż ja chcę iść legalną drogą. Czy może sądzicie panowie, że Węgry szli nielegalną drogą, ponieważ Radę Państwa nie obesłali? Nawet ówczesne ministeryum, które Bóg wie co wyrabiało, aby Węgrów sprowadzić do Rady Państwa, tego powiedzieć nie śmiało, i nie powiedziało. Więc nie bójcie się Panowie, i nam nikt tego nie zarzuci, jeżeli do Rady Państwa nie pojdziemy, i nie powiedzą, że nie idziemy drogą nie legalną; jest to tylko środek dojścia tego, do czego dążymy i czego osiągnąć chcemy, środek niezawodnie najdzielniejszy podług tego, co mówiłem dopiero. Mówię, nie wybierajmy między środkami, nie rozważajmy, czy to będzie legalne czy nielegalne! Podług mego zdania postępywanie przezemnie wskazane jest legalne, ponieważ my z Austryą nie chcemy walczyć, ani na bagnety ani iglicówki, tylko naszem prawem, a taka walka jest zupełnie legalną, i nie wybierajmy bardzo między środkami, tylko uciekajmy się od razu do najdzielniejszego. Od adresów, od wniosków i rezolucyi niczego się nie spodziewajmy; może nam znowu co rzucą, jednakże ja powiadam, że to nie przyda się na nic, nie przyda się nawet w tym przypadku, gdyby nam wszystko dali, czego żądamy w rezolucyi przez komisyę zaleconej, ponieważ ustrój państwowy będzie tak wadliwym, że gdybyśmy nawet wszystko mieli czego żądamy, to wszystkie siły powiększone tą rozszerzoną autonomią, nie pójdą na nasz pożytek, ale na to, abyśmy pomagali ciemiężyć Czechów, abyśmy ciemiężyli innych, abyśmy pomagali utrwalić system dla krajów i Państwa zgubny.

Więc innych środków Panowie nie wybierajcie, tylko od razu weźcie się do tego, który jest najdzielniejszym, bo nie ma czasu do stracenia. Za nadto wiele drogiego czasu zmarnowała Austrya na szamotaniu się z narodami, które domagają się praw należących się im przed Bogiem i prawem. Austrya musi już raz przyjść do tego, aby wszystkich sił swobodnie użyć mogła do podźwignięcia się z niedoli, w które popadła przez niedołęstwo swych doradców, bo już zbliża się 12 godzina, i niema czasu do stracenia! Rok albo dwa, a potem przekonamy się, że miałem słuszność, rok albo dwa lat się to przeciągnie, i znów przekonamy się, że wszystko poszło marnie i znów nam zaczynać wypadnie na nowo, bo nie ustalą się stosunki państwowe środkami przez komisyę zaleconemi; nie mogą się ustalić, jeżeli nie będzie przyjęty wniosek przezemnie postawiony. Bez tego systemu na nic się nie przyda to, czego Panowie żądacie. Więc nie przybierajmy Panowie między środkami! Kiedy kto jest tak słaby, że tylko piżmem ratować go można, niechciejmyż go leczyć urlopkami! Skończyłem.

(Przeciągłe oklaski).

Co do formalnego traktowania chciałbym jeszcze jedno powiedzieć. Wiecie pp. że w sprawozdaniu komisyi jest wniosek, aby nad moim wnioskiem przejść do porządku dziennego. Ja proszę panów abyście tego nie uczynili. Możecie sobie potem odrzucić, i tak niezawodnie będzie, ale dopuśćcie go do szczegółowej rozprawy, i nie dajcie przejść nad nim do porządku dziennego. Wiem o tem, że niektórzy chcą stawiać poprawki do niego, otóż być może, że która poprawka wam się spodoba, a jeżeli są takie, że nie zagrażają mojemu wnioskowi, to i ja może przystąpię do nich. Panowie. nie dla mnie, nie dla mojej osobistości o to was proszę, ale dla sprawy, nie odrzucajcie go przy ogólnej rozprawie, lecz przypuśćcie do specyalnej rozprawy; tam będą stawiane poprawki do mego wniosku, i wtedy wolno będzie wam przyjąć go albo odrzucić!

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Co do ostatniego życzenia p. Smolki, zdaje mi się, że nic nie przeszkadza, aby temu życzeniu stało się zadość, gdyż Wys. Izba uchwaliła obradować osobno nad każdym wnioskiem komisyi, więc i nad wnioskiem o przejściu do porządku dziennego nad wnioskiem p. Smolki, i wtedy mogą być do niego stawiane poprawki.

Po mowach poprzednich mowców, którzy nam dali ogólny pogląd na tę żywotną sprawę, chciałbym więcej szczegółowo pomówić o naszem położeniu. Zgadzam się zupełnie z jednym z poprzednich mowców, który system biórokratyczny przedstawia jako plagę nas niszczącą; podzielam jego zdanie chociaż w tym wieku nie mogą pójść tak daleko, aby kłaść za przykład naśladowania godny owych podpisywaczy Carta magna, którzy nazwiska swoje znakiem krzyża przykładali. Podzielam także zdanie poprzedniego mowcy o szkodliwości ustaw obcych dla nas. Przypominam, że w roku 1861. z tej trybuny poprzedni mowca pan Ziemiałkowski równie dobitnemi słowy przedstawia nam szkodliwość obcych ustaw dla kraju naszego.

Zdaniem też naszem przedewszystkiem jest: osiągnąć samorząd w ustawodawstwie i w administracyi, samorząd konstytucyjnie zabezpieczoyy Mamy prawo wrodzone do samorządu, jak mówił p. Ziemiałkowski, jako część organizmu narodowego; na tem to prawie wrodzonem, powinniśmy się najbardziej opierać, i dla tego raziło mnie, że we wniosku do

uchwał komisya uzasadnia prawo nasze do żądania samorządu tylko odwołaniem się do §§. Nie na podstawie tych §§. ale na podstawie prawa wrodzonego Sejm nasz uchwalił rezolucyę w roku 1861. i adresy w latach 1865 i 1866. Wiadomo wszystkim, że zwątpienie nastąpiło w kraju naszym, gdy zamiast Rady Państwa nadzwyczajnej, zwołano Radę Państwa konstytucyjną, z temi atrybucyami, które miała Rada Państwa zwyczajna według Patentów lutowych. Po zebraniu tej Rady zabłysła jeszcze była na chwilę nadzieja; albowiem Najjaśniejszy pan w mowie swojej tronowej z dnia 22. maja 1867. wyrzekł: iż chce mieć zabezpieczone prawa konstytucyjne królestw i krajów, i że jest jego zamiarem, za współudziałem Rady Państwa, rozszerzyć autonomię krajów, według ich własnych życzeń, o ile to rozszerzenie tylko jest możliwem bez narażenia potęgi Państwa. Obszernego więc samorządu nadzieję dawała mowa tronowa. Lecz wkrótce zniszczyła tę nadzieję Rada Państwa Większość tej Rady przeciwną będąc oktrojowaniu, oktrojowała jednak sobie sama stanowisko nowe, z konstytucyi jej nie należące. Nikt nie mógł wątpić, że Rada Państwa szczuplejsza według Patentów ludowych zwołana, nie miała kompetencyi zmieniać konstytucyę dla całej Monarchii wydaną. Zmiana tej konstytucyi powinna była nastąpić tylko za zgodzeniem się na nią i zezwoleniem krajów w skład Państwa wchodzących. Ale Rada Państwa inaczej uczyniła, uchwaliła sama ustawy konstytucyjne, ustawy takie, iż kraje mające poczucie swej odrębnej indywidualności politycznej, nie mogły być z niej zadowolone.

Wotowała wprawdzie Rada Państwa także i specyalne ustawy liberalne, ale wiemy wszyscy, co to może być dla nas ustawa liberalna, wykonywana przez rząd obcy, wykonanie takich ustaw, zależone od osobistości mężów, którzy stają u steru, może w pewnych chwilach być dobre, a w innych najgorsze. Mieliśmy dowody takiego wykonania ustaw za czasów ministerstwa Schmerlinga, inaczej wykonywano ustawy konstytucyjne u nas a inaczej w krajach innych niemieckich. Swoje własne prawa gwarantowała Rada Państwa dla siebie, wotowała odpowiedzialność ministrów, dla praw zaś krajowych, nawet tych, które statutami były nadane, nie chciała ona dać rękojmji należytej.

Jeden z poprzednich mowców cytował nam dwie wielkie nasze z nowej ery zdobycze, dwa organiczne prawa, mianowicie: ustawodawstwo gminne i zarząd szkół. Przyznane Sejmowi prawo ustawodawstwa gminnego zmaleje, jeżeli się zastanowimy, że najważniejszą częścią ustawodawstwa gminnego jest zakres działania gmin i reprezentacyi powiatowych, i że ta najważniejsza część jest nam prawie zaprzeczoną. Albowiem w konstytucyi urządzanie władz administracyjnych Rada Państwa sobie zachowała; podług danego zaś tej konstytucyi przy uchwaleniu o organizacyi władz politycznych tłómaczenia, ani organizacya tych władz, ani ich zakres działania nie zależy w niczem od Sejmu. Przy oznaczeniu tego zakresu może być właśnie zakres działania gmin i reprezentacyi powiatowych w głównych atrybucyach niezależnie od Sejmu rozszerzony lub uszczuplony. Podobnie zmaleje i druga zdobycz nasza: zarząd szkół, gdyż Rada szkolna nasza, ustanowiona rozporządzeniem administracyjnem, nie znajduje zabezpieczania konstytucyjnego; zdobycz więc ta przez Rząd mniej przyjazny, może być uszczuploną, lub zniweczoną.

Mojem zdaniem nie zyskaliśmy ale stracili na nowej konstytucyi właśnie dla tego, iż Rada Państwa przyznawszy sobie bardzo ważne konstytucyjne prawa, uczyniła rząd od siebie zawisłym. Zarząd szkół nie od Rady Państwa dostaliśmy; zdobycz ta przyszła nam wtedy, gdy jeszcze nie było nowej konstytucyi, gdy Rząd nie tyle od Rady Państwa był zależnym. Za tę zdobycz winniśmy dzięki Najjaśniejszemu Panu, ówczesnemu ministrowi i dzisiejszemu p. namiestnikowi.

Nie Sejmom krajowym ale samej sobie rozszerzyła władzę Rada Państwa i przez to właśnie położyła większą do rozszerzania autonomii krajowej zaporę. Albowiem gdy pierwej mogliśmy rozszerzenia naszej autonomii i uwzględnienia ważnych życzeń naszych żądać i utrzymać je od Najjaśniejszego pana, najmiłościwszego króla naszego, dziś potrzeba dla osiągnięcia tej autonomii dwóch trzecich części głosów w centralistycznej izby niższej, dwóch trzecich części jeszcze bardziej centralistycznej izby wyższej Rady Państwa i sankcyi korony, i dobrej woli rządu centralistycznego, Radzie Państwa odpowiedzialnego. Gorzej więc Panowie stoimy teraz, niż staliśmy pierwej.

Ale nadto w konstytucyi nowej odebrano nam jedno prawo, odebrano Sejmowi naszemu, prawo współdziałania przez delegatów swoich w najważniejszych kwestyach, całą Monarchyę dotyczących; bo szanowni Panowie to prawo miał nasz Sejm; porównajcie §. 16. statutu krajowego z konstytucyą lutową o Radzie państwa, a nie będziecie wątpić. Cóż się teraz stało? Oto gdy przyszła nowa ustawa o delegacyi dla spraw z krajami korony węgierskiej spólnych na stół Reichsratu, zgodził się Reichsrath po ciężkich walkach zaledwie na to, aby wybór odbywał się w Radzie państwa przez posłów krajów pojedyńczych, jednakże w §. 6. tej ustawy przyznał sobie Reichsrath zasadniczo i wyłącznie prawo spółdziałania

w ustawodawstwie o sprawach z węgrami spólnych, a w ustawie konstytucyjnej przyznał sobie prawo orzekania o sposobie traktowania tych spraw, w skutek czego mógłby nawet zmienić sposób wyboru członków delegacyi. Tym sposobem straciliśmy jako Sejm, jako reprezentacya kraju, ważne prawo konstytucyjne brania współudziału przez naszych własnych delegowanych w sprawach całą Monarchią obchodzących.

Zostało szanowni Panowie dla Sejmu nie wiele więcej, jak to co przedstawił poseł Ziemiałkowski w roku 1861, który malował bardzo dobrze stanowisko Sejmu naszego, gdy mówił: «Sejm nasz ma prawo radzić o szkółkach, o drogach, o kwaterunkach; ma prawo radzić o funduszach, których niema i o szpitalach." — Na tem stanowisku i dziś stoimy, z tą różnicą, iż straciliśmy prawo bezpośredniego udziału w sprawach całej Monarchyi

Po uchwaleniu konstytucyi przeszła Rada Państwa do uchwalenia ustaw specyalnych. I cóż się działo? Gdy była jakakolwiek wątpliwość czy sprawa należy do kompetencyj Sejmu lub do Rady Państwa, rozstrzygała mocniejsza Rada Państwa, która miała rękojmię w konstytucyi praw swoich I tak n. p. rozstrzygała o urządzeniu Izb handlowych, o prawie spadkowem włościańskim i td. — Jako groźbę dla nieposłusznych Sejmów uchwaliła ustawę o bezpośrednich wyborach. Dalej uchwaliła ważną ustawę o urządzeniu władz politycznych, a ta ustawa w Radzie Państwa tak centralistycznie wypadła, jak centralistyczniej wyobrazić sobie nie można; w centralistycznej Francyi lepiejby jej nie napisano. Co nie przysłuża Radzie Państwa to przysłuża Rządowi; w tej ustawie o Sejmach niema ani pół słówka. Nareszcie w końcu jakby na desert przysłużyła się nam Rada Państwa podwyższeniem podatków, dla czego? Oto dlatego, że potrzebowali wiele pieniędzy na procenta od długów państwowych, a wierzyciele państwa to są po większej części mieszkańcy prowincyi zachodnich. Mówiono nam wyraźnie: Was te rzeczy nie obchodzą, wy nie macie u was wierzycieli Państwa, my ich mamy więc trzeba, abyście i wy płacili na procenta dla nich.

Nie mogę pominąć jednej rzeczy szanowni Panowie, a żal mi że nie ma naszych posłów Rusinów (Głos: Są, tylko jedna frakcya wyszła) tych Rusinów którzy sobie monopol Rusinizmu przypisują; bo i do nich chciałbym przemówić. W roku 1865 wspólnie z nami dziękowali za systowanie konstytucyi lutowej, w roku 1867 wręcz przeciwny proponowali adres, początku tej sesyi byli źle usposobieni dla Reichsratu słyszeliśmy iż się skłaniają do wniosku p. Smolki, a teraz znowu wyszedł od nich projekt adresu Raichsratowi przychylny. Pytam się, czego właściwie chcą ci panowie? Dbają niesłychanie o swój język narodowy, którym tu mówią w Sejmie dowolnie, często może więcej jak potrzeba, czy w Raichsracie także będą po rusku mówili?

Gdy Rada Państwa wysokie swoje zadanie spełniła, nastąpiło potem wykonanie ustaw przez nią wydanych. Znany nam jest okólnik Ministra oświecenia, znane pokuszenia się o zwężenie atrybucyj naszej Rady szkolnej, znane zapatrywania się o kompetencyę Sejmu w sprawach szkolnych. Przyznać się muszę szanowni Panowie, że wspólnie z innymi kolegami moimi w Radzie Państwa, po uchwaleniu przez nią ustaw zasadniczych, miałem illuzyę, iż ustawodawstwo o jęsyku w szkole, sądzie i urzędzie do Sejmu naszego należeć będzie. Lecz i ta ostatnia illuzya została rozbitą.

Rząd w Sejmie naszym powiedział: to nie należy ani do Rady Państwa, ani do Sejmu, lecz do rządu. Więc co ważnego nie należy do Rady Państwa, to należy do rządu. Pytam się więc co będzie należyć do Sejmu? Zdaje mi się, że dla nas już nic ważnego nie zostanie.

Czyż mogą się dziwić mężowie nami rządzący, że przy takiem postępowaniu niezadowolenie i rozjątrzenie w kraju staje się coraz większem? My dziś nie mamy żadnego ważnego konstytucyjnego prawa, i nie mamy dla praw naszych konstytucyjneii rękomi. Musimy upominać się stanowczo o te prawa i o te rękojmie. Bez nich nie przyjdziemy nigdy do zabezpieczenia narodowego rozwoju sił naszych duchownych i materjalnych.

Szan. poseł, który przedemną mówił zarzucił komisyi, iż ona stojąc na stanowisku czysto prowincyonalnym, nie wchodzi w ustrój całego państwa, i nie przedstawia projektu co do tego ustroju. Mojem zdaniem panowie, żądanie przekształcenia ustroju Monarchii mogłoby tylko pomnożyć trudności, do osiągnienia żądań naszych, które oparte są na stosunkach odrębnych kraju naszego. Upominając się o nasze prawa, niepowinniśmy mnożyć tych trudności.

W jednem nie mogę się zgodzić z komisyą, a to jest, iż ona nie stawia programatu dość jasnego i stanowczego. Lecz gdy ta sprawa poruszoną jeszcze będzie przy jeneralnej dyskusyi nad uchwałą przez

komisyę projektowaną, więc zastrzegam sobie wyłożyć zdanie moje przy rzeczonej dyskusyi.

Marszałek. Poseł Sapicha ma głos.

Poseł ks. Adam Sapieha. Szanowny poseł Krzeczunowicz tyle już z tego powiedział, co ja powiedzieć chciałem, że mnie właściwie nie pozostaje, chyba tylko prosić go o pozwolenie dodania konkluzyi do tego, co on powiedział: t j. «Tak nam jest źle, tak nam dokuczają, tak nam wszelkich praw odmawiają,» to on powiedział, a ja sobie pozwolę dodać: a zatem trzeba z naszej strony jakiegoś postanowienia, jakiegoś stanowczego orzeczenia, że tak być ma a nie inaczej; że pragniemy pozostać przy monarchii austryackiej, ale jeżeli nam nie będzie danem to a to, my udziału w pracy, przeciwnej naszemu głębokiemu przekonaniu przyjmować nie możemy. Jednem słowem nam potrzeba programu; 7 lat Sejm w kraju egzystuje, i dziś tak jak przed 7 laty, każdy nieuprzedzony, nawet każdy nie niechętny, ale każdy najprzychylniejszy powiedzieć ma prawo, i zapytać: «Moi Panowie! kto wy jesteście? czego wy chcecie? bo my tego nie wiemy.» — To nam każdy powiedzieć by miał prawo, ale dla czego? dla tego żeśmy już nieraz mówiąc «czarno», uchwalali zaraz: «biało;» żeśmy już nieraz twierdząc, iż zbawienie monarchyi i zbawienie nasze tego wymaga, że pójdziemy tą a tą drogą, porzuciliśmy ją już we 12 godzin po uchwale. A zatem podług mnie potrzeba programu, a potrzeba go tem bardziej, iż chcemy dziś nie tylko być legalnymi względem naszych interesów, które jako Polacy reprezentujemy, ale że chcemy oraz być legalnymi i względem monarchyi, do której należemy, bo powiadamy, że w monarchyi tej widzimy pewną konieczność dla naszej przyszłości, powiadamy, że w ustaleniu bytu tej monarchii i wzmocnieniu jej widzimy nasz interes własny; dla tego też może więcej niż dla czegokolwiek potrzeba nam programatu — potrzeba drogi wytkniętej.

Wniosek postawiony nam przez komisyę, ma być pod tytułem wnioskowym programem. Zapisałem się przeciwko wnioskowi, bo widzę w nim wiele programów, a nie widzę jasno i kategorycznie postawionych żądań kraju, i nie widzę nareszcie jasno i kategorycznie zakreślonego dalszego zachowania się sejmu w razie, gdyby tym życzeniom i żądaniom kraju zadość się nie stało. Ja nie jestem za wnioskiem posła Smolki, raz dla tego, że nie mogę się na to zgodzić, aby nam wypadało zajmywać jakiekolwiek stanowisko w pracach austryackich, i nie chce być ani autonomistą ani chcę być za federacyą; ja jestem czysto i wyłącznie Polakiem, któremu przypadło w skutek klęski i wypadków do Austryi należeć. (Brawa). Ja chcę ze stanowiska tego mojego, które jest jasne, które jest czysto polskiem, wyrobić u tej monarchii, do której należę, te prawa i te przywileje dla mego narodu, które są dla niego potrzebne, a to nie wchodząc w to, czy to będzie federacya czy autonomia całej reszty monarchii, bo w to wdawać się nie mogę i nie potrzebuję; bo jak powiadam, my do tej monarchii należymy na całkiem innej zasadzie, niż inne kraje, bo pomiędzy naszym interesem a ich interesem, żadnej łączności wynaleść nie mogę (brawa). Dalej nie mogę być za tym wnioskiem dla tego, że właśnie z powodu, iż przez siedm lat szliśmy bezdrożami, iż przez te lat siedm potrafiliśmy jakoś tako przepłynąć po owym wielkim oceanie politycznym, że nam nikt nie może powiedzieć, żeśmy czarni albo biali. Trudno jest zrywać z radą państwa i z rządem, trzeba najpierw zarysować program naszych żądań, bo bardzo łatwo moglibyśmy narazić się na zarzut: „my niewiedzieliśmy, czego wy chcecie, dlategośmy was nieuwzględniali“. Pomimo to, jestem najściślejszym zwolennikiem zasady, że nadal, jeżeli dzisiaj postawimy programat Sejmu naszego, i z tego programatu nic się nie dostanie dla nas, nic innego nie pozostaje do uczynienia, jak raz cię cofnąć od pracy, w której jako złej brać udziału nie możemy, i w której z przekonania i z wiary udział nam się nie należy. należy. Powiedziałem i powtarzam, chcemy być przyjaciołmi dla Austryi i legalnymi, chcemy czy to na teraz czy na długo łączyć interesa nasze z interesami Austryi. Dobrze, ale jeżeli tak ma być, jeżeli chcemy być legalnymi, jeżeli chcemy Austryi służyć, niezapominajmy, że tylko ten służy, który jasno wypowiada swe przekonania, i że na taką przyjaźń można liczyć, w której znajduje się przekonanie i wiara; a że tacy, którzy złużą pod tem lub owem ministeryum dla tego tylko że ono jest, tacy w czasach szczęśliwych, może uważanemi bywają z przyjaciół, ale w czasach trudnych i krytycznych bywają odsuwani dla tego, że na nich polegać nie można.

Mówią nam, żeśmy słabi, ile razy chcemy jakąkolwiek uchwałę stanowczą powziąć, mającą pewien wybitny charakter. Dawniej był jeden strach, teraz przybył jeszcze drugi, pierwej straszono wyborami powszechnemi, teraz przybył jeszcze drugi strach, to są Moskale. (Brawa).

Tak nam postawił kwestę poseł Ziemiałkowski; lecz dla tego, że nas straszy, my jako ludzie polityczni nie patrzmy zkąd wiater wieje, lecz róbmy tak jak przystało na Polaków, bo inaczej zasłużymy na wzgardę (brawa i oklaski). Mnie się zdaje, że słusz-

nie poseł Smolka powiedział, że siła nie koniecznie znajduje się w bagnecie i w pałce, ja twierdzę, że nieraz człowiek wydający się bardzo słabym ma więcej siły niż człowiek inny, który może na herkulesa patrzy. To samo panowie pozwolę sobie twierdzić i o nas; — słabi jesteśmy — to prawda; słabi, ale głównie dla tego, że sami w siebie to wmawiamy.

My jesteśmy słabi pod względem sił fizycznych, my nie mamy karabinów Chassepota ani nawet kapslówek; — my mamy nieszczęśliwy stan rzeczy w kraju pod względem socyalnym, który nam nieraz niejedno utrudnia, to prawda; — ale to wszystko mymamy jako Galicyanie; w tej zaś chwili, kiedy chcemy sobie przypomnąć, że nie jesteśmy tylko Galicyanami, ale Polakami, siła się okazuje; każdy z panów przyzna, że nie ma takiego tygodnia gdzieby o tych słabych Polakach dzienniki nie mówiły. — Ileż razy byliśmy na stolikach dyplomatów; nie wahają się monarchowie z nami traktować.

I to są ludzie słabi, i to są ludzie, na których ministeryum austryackie nie chciałoby się oglądać, i chciałoby ich sądzić podług ich sił fizycznych?

My słabi nie jesteśmy — jeżeli tylko siły naszej szukać będziemy tam — gdzie ona rzeczywiście się znajduje; — ale jeżeli będziemy szukać tej siły tylko w Galicyi albo Lodomeryi, i jeżeli zapomniemy, czem jesteśmy, wtedy rzeczywiście jesteśmy słabi.

Jeżeli zapominamy, jaką jest naszą przyszłość i posłannictwo, jeżeli obawiamy się i lękamy oprzeć się na tej naszej historycznej podstawie, do tych, którzyby krzywdzić nas chcieli, i ostatecznie im nie wykażemy, że z nami rachunek tak łatwy nie jest wtedy pozbawiamy się sami naszej siły naturalnej, i wtedy obok straty siły moralnej tracimy i siły fizyczne, i wtedy tylko jesteśmy słabi.

Może być wiele argumentów tutaj podniesionych, któreby chciały nas nakłaniać aż do porzucenia wypowiedzenia naszej wiary politycznej; lecz ja jeszcze raz twierdzę, że w dobrze zrozumianym naszym interesie tego czynić nie powinniśmy, a dlaczego — nie będę więcej powtarzał.

My mamy prawo do stanowiska odrębnego w Austryi, i mamy nie tylko prawo ale i obowiązek o takie stanowisko odrębne walczyć i do tego stanowiska dążyć; nie powinniśmy być ani Austryjakami ani Przedlitawczykami, bo mamy obowiązek być Polakami. (Brawo!)

Dzisiaj zgadzamy się z tem wszyscy, że mamy interes w tem, aby popierać Austryę, i że powinniśmy się starać o doprowadzenie do rozwoju jej sił; — ale właśnie dlatego, że jest naszym interesem i właśnie dlatego, że tak chcemy, powinniśmy wypowiedzić tej Austryi jasno i kategorycznie, w co my wierzymy i jaką drogą jej iść wypada, jeżeli chce w nas znaleźć siłę i pomoc.

Z tych powodów nie mogę się zgodzić na wniosek komisyi, i z tych powodów pozwolę sobie twierdzić, że wniosek ten, nie stanął na wysokości zadania, bo nie jest programatem Sejmu, a programatem być powinnien.

Z tych powodów twierdzę, że ma braki, i że nie jest wykończonym, bo mu brakuje ustępu, któryby wypowiedział, co my zamierzamy uczynić, gdyby nam tego nie dano, co podług naszych przekonań krajowi się należy.

Ponieważ przyjdzie jeszcze jedna ogólna dyskusya nad każdym z tych wniosków komisyjnych, teraz nie będę się bliżej rozwodził nad projektowanymi wnioskami, i zastrzegam sobie głos do dyskusyi specyalnej nad tym przedmiotem, przy czasie będę miał zaszczyt Wys. Izbie kompletnie odrębny projekt od projektu komisyi, tu przed nami leżącego, przedłożyć.

Teraz zaś pozwolę sobie odpowiedzieć jeszcze niektórym z poprzednich pp. mowców, na niektóre ich twierdzenia o tyle, o ile te się nie zgadzają z moim sposobem zapatrywania.

Poseł Borkowski powiedział nam, że nasza delegacya otrzymała mandat na lat 6, i że nie przysłuża nikomu prawo odsądzania jej od dalszego reprezentowania nas w Radzie Państwa. Prawda, że w ustawie jest paragraf, który mniej więcej to wypowiada, z którego wprawdzie wypływa, że my nie moglibyśmy uchwalić tutaj cofnięcia mandatów. Gdyby jednak kto twierdził, że nie możemy danych mandatów odwołać, byłoby to kompletnie mylnem, bo już-ciż sam poseł Borkowski przyzna, że jeżeli nie mamy sposobu opartego na prawie, to mamy sposób oparty na przymusie moralnym, to jest, że ostatecznie moglibyśmy ich do tego zmusić przez uchwalone wotum nieufności.

Czyż można przypuścić że przez danie mandatu przypaść ma obowiązek pozostania jakby w 6letniej dzierżawie. W takim razie złapawszy raz mandaty, mogliby oni na naszą szkodą frymarczyć aż do ich wyj-

ścia, a mybyśmy musieli cierpliwie czekać aż im ta dzierżawa się skończy. Tym czasem tak nie jest, i bardzo dobrze wiemy, że przez wotum nieufności albo orzeczenie w zasadzie, że pożądanem jest dla naszych interesów, aby ten lub ów reprezentant na dal nas nie reprezentował, możemy każdego delegata zmusić do złożenia mandatu każdej chwili.

Poseł Borkowski nam powiedział, zostawmy tych co są — lecz nowych nie wybierajmy — a i tym sposobem dojdziemy do celu. Chce on więc zostawić ich na wymarcie — zaczekajmy, aż oni wymrą. (Wesołość). Gdyby tak być mogło, najchętniej bym głosował z posłem Borkowskim. (Wesołość,) lecz na nieszczęście tak nie jest i tak być nie może, bo delegacya przez nas co roku nowemi wyborami bywa uzupełnianą i dla tego ani postarzeć się, tem mniej wymrzeć nie może,

Dlaczego poseł Borkowski był przeciw wnioskowi a za adresem, niewiem i zrozumiem nie mogę.

Mie się zdaje Panowie, że między adresem a między uchwałą i wnioskiem jest ta wielka różnica, że w uchwale i wniosku my wypowiadamy nasze przekonania, wyjawiamy nasz katechizm polityczny, zaś w adresie o naszych przekonaniach i naszem wyznaniu wiary tylko wzmianka być może. Adres może być i powinien być wynikiem naszego wyznania wiary politycznej, ale nie może być samem wyznaniem wiary. Ja zatem przynajmniej cieszę się że jest rezolucya, i mnie głównie chodzi o rezolucyę a chcę jej dlatego, ażeby ona była naszem wyznaniem wiary.

P. Ziemiałkowski mówiąc o delegacyi naszej twierdził, że ona obowiązkom swoim zadość uczyniła, bo wypowiedziała swoje zdanie i przeciw zdaniu innych głosowała. Niewiem, kto mógłby się tem kontentować, bo przecież w każdym parlamencie są większości i mniejszości, a nigdy, nigdzie, żadnej mniejszości nie było przyznane prawo dlatego, że była mniejszością. Twierdzi że niebrała udziału w pracy dokonanej przez większość. Póty, póki jesteśmy w Sejmie, póty, póki siedzimy na ławach poselskich, czy moje zdanie czy przeciwne przyjdzie zawsze musiano być uważane jako zdanie Sejmu i obowiązuje nas tem samem że i my braliśmy udział w uchwaleniu tego prawa. Nikomu nie przyjdzie na myśl przeglądać stenograficzne sprawozdania czyli tam Galicyanie byli przeciwni lub nie, a każdemu musi być przyznane prawo twierdzenia, że prawo X. uchwalone w Radzie Państwa, w której i Polacy zasiadali, jest zarówno dziełem i tych Polaków. A zatem, czy nasi Delegaci byli w mniejszości czy w większości, co do ostatecznego rezultatu mojem zdaniem zupełnie na jedno wychodzi. Bardzo mnie cieszy, jeżeli dobrze przemawiali przeciwko większości, cieszy mnie, jeszcze bardziej jeżeli silnie obstawali przy swojem; ale kraj, ale naród nie nato patrzy, co oni tam robili i pojedyńczo mówili, tylko nato, że przeszły uchwały praw nam wrogich, które się sprzeciwiają naszym prawom i że w uchwałach tych brali udział Delegaci narodu naszego. Dlatego powiadam, że te twierdzenia, jakoby głosowanie „przeciwko“ wystarczało, nie jest poparte ani prawem ani zwyczajem, i wystarczyć nie może.

Poseł Ziemiałkowski potępia politykę bierną i żąda od kraju, aby szedł polityką czynną, czyli inaczej mówiąc, by przyjął zasadę pracy organicznej. Mnie się zdaje, że w tym kraju nietylko teraz nikt nie potępia ale i dawniej nikt nie potępiał polityki czynnej, czyli pracy organicznej, i że ostatecznie z wyjątkiem niektórych chwil krytycznych kraj brał udział w pracach organicznych, szedł drogą polityki czynnej, a zastosowywał politykę bierną tam gdzie czuł, że jego honor narodowy tego wymaga.

Mnie się zdaje, że absolutnie nie można powiedzieć, że ta lub owa droga jest wyłącznie dobrą, i to póty powiedzieć się nieda, póki nie będzie naród w położeniu normalnym, t. j. póki niewróci do bytu narodowego, państwowego.

Może przyjść chwila, w której będziemy musiel przejść do polityki biernej, choćbyśmy ją potępiali, bo jak ludzie nie samym tylko chlebem żyją, tak i w polityce narody nie zawsze jedną drogą kroczą. Poseł Ziemiałkowski twierdził dalej, że nam dziś lepiej niż dawniej. Cieszyłem się na możność odparcia tego twierdzenia, ale wyznać muszę, że poseł Krzeczunowicz tak kategorycznie twierdzenie powyższe zbił, że sądzę iż mi dalej nie pozostaje nie w tym względzie do powiedzenia. Przeciw jednemu twierdzeniu szanownego posła miasta Lwowa jak najsilniej zastrzedz się muszę, to jest przeciw zarzutom jakoby ambicya, osobista kierowała tymi, którzy nie się jego zdania; nieprzeciw mnie lecz przeciw innym, szanowny poseł tu wystąpił, bo zeszłego roku ja w tej Izbie nie byłem. Pomimo to jednak powiem, że powinniśmy raz na zawsze, wszelkie zarzuty osobistości i ambicyi wykluczyć z tej Izby. Jeżeli chcemy, aby nasze zdanie było szanowane; jeżeli chcemy, aby każdy z przysługującego mu prawa mógł wyrzec swoje przekonanie, nie możemy tego, co mówi kto inny uważać za co innego, jak za wyraz jego przekonania. Przyznać musimy te same prawa i innym, którego żądamy dla siebie, chociaż są prze-

ciwnikami. Nic łatwiejszego, jak zrobić komu zarzut ambicyi osobistej, tę samą gałkę możnaby i na odwrót rzucić, ale ja moi Panowie tą bronią nie walczę i walczyć niechcę. Musimy tu przyznać, że każdy ktokolwiek wypowie swoje zdanie, ma prawo żądać od nas, abyśmy głos jego uznali za jego przekonanie, a nie za ambicyę osobistą.

Dalej znajduję w mowie szanownego posła z miasta Lwowa twierdzenie, z którem zgodzić bym się nie mógł.

Poseł miasta Lwowa chciał nam dowieść, że losy nasze związane są z losami monarchii Austryackiej Powiada: „Co będzie z nami gdyby Austrya runęła? Może się pytać, co się stanie z nami jako Galicyanami; tak jest może przestalibyśmy być Galicyanami; — ale powiedzieć, co znami się stanie jako Polakami, do tego niema prawa (Brawo). Wprawdzie przyzwyczajeni być powinniśmy do takich twierdzeń, bo już nieraz nam się trafiło, że gdyśmy zajechali do Warszawy, napotykaliśmy ludzi, którzy twierdzili że przez Rosyę do Polski trafimy, a pojechawszy dalej do Poznania spotykało się takich, którzy mówili przez Berlin do Polski (Głos: Nigdy;) a gdy zajedziemy do Paryża, to tam mówiono czy pod Ludwikiem Filipem, czy pod Napoleonem tylko przez nich do Polski. Do rubryk takich twierdzeń subsumować chyba mogę to twierdzenie szanownego posła i tylko skonstatować, iż i w Galicyi mamy takich, którzy opowiadają: przez Austryę do Polski, bez Austryi jej niema.

Sam p. Ziemiałkowski przyznawał nam jako prowincyi Austryackiej wielkie w tejże Monarchii znaczenie; przyznawał, że nam należą się inne prawa, niż wielu innym; dołożył, że przeszłość nasza i nasz byt polityczny, któryśmy dawniej mieli, nam dają prawo do tego, a w konkluzyi żądał, ażebyśmy koniec końców uznając, się za słabych każdą polityką każdego ministerium popierali.

P. Ziemiałkowski. Przepraszam tego nie mówiłem.

Poseł ks. Adam Sapieha. Ja powiadam, że ten wniosek z mowy posła Ziemiałkowskiego był jasny i dobitny. (Poseł ks. Sanguszko. Nie.) Myślę, że przysłuża każdemu posłowi prawo wypowiedzieć, że słowa słyszane tak interpretuje, jak mu się zdaje, że rozumiane być mogą; regulamin daje każdemu możność zabierać głos w swojej obronie, mnie zaś wolno tak interpretować, jak się mi wydaje i jak rzeczywiście było powiedzianem.

Potem wszystkiem nietylko cośmy tu powiedzieli i potem, cośmy słyszeli z ust dwóch mowców, przemawiających za wnioskiem komisyi, zdaje się, mam prawo kategorycznie twierdzić, że nam dzisiaj potrzeba programu wyczerpującego i jasnego. Jeżeli nadal jak dotąd będziemy szli bez programu, tak jakeśmy szli przez lat 7 nie możemy się spodziewać tego, co dziś wielu na swój sztandar polityczny zapisało, aby nasza polityka uważaną była za utilitarną, bo ten utilitaryzm dotychczas, jak ci panowie sami wykazali i matematycznie dowiedli, doprowadził nas do samych minus w naszym bilansie. To nam daje dowód matematyczny, że nietylko nic nie uzyskaliśmy, ale że rachunek nasz polityczny od roku 1861. był wielkiem, znakomitem i niczem nieprzerwanem minus. (huczne oklaski.)

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

Głosy. Prosimy dla późnej pory o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Jeżeli jest żądanie, aby posiedzenie zamknąć, to poddam je pod głosowanie. Kto jest za zamknięciem posiedzenia, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce.) Więc jutro będzie posiedzenie o 10tej godzinie rano. Na porządku dziennym dalszy ciąg obecnych rozpraw.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie $3^1/_4$ po południu.

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego
w drugim peryodzie.

---

20. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 22. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyi wniesionych do Sejmu. — Uwiadomienie o przedłużeniu urlopu p. Borysikiewicza. — Odesłanie kilku petycyj do przynależnych komisyj. — Przedłożenie wniosku p. Kabata, co do utworzenia funduszu szkolnego powiatowego. — Interpelacya ks Stępka do c. k. komisarza rządowego co do nadużyć przy poborze dodatku konkurencyjnego. — Oświadczenie c. k. komisarza rządowego. — Dalszy ciąg jeneralnej dyskusyi nad wnioskami komisyi do wniosków pp. Smolki i Zyblikiewicza. — Przemowy pp. Chrzanowskiego, hr. Ludwika Wodzickiego, Trzecieskiego, Kozłowskiego, Skrzyńskiego, Zyblikiewicza. — Wniosek ks. Adama Sapiehy, o zamknięcie dyskusyi uchylony. — Przemowy pp. Wężyka, Ziemiałkowskiego, Jego Exc. hr. Gołuchowskiego. — Wniosek p. Smolki o zamknięcie dyskusyi po wysłuchaniu mowców zapisanych do głosu, przyjęty. — Odroczenie posiedzenia na 6. godz. wieczór. — Otwarcie posiedzenia wieczornego. Przemowy pp. Szujskiego, Popiela, ks. Sanguszki, hr. Adama Potockiego, Kozłowskiego, Smolki. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy komisyi p. Grocholskiego. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $11^1/_2$. przed południem.

Obecnych posłów: 116.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Jest dostateczna liczba Panów Posłów, więc posiedzenie otwarte. — Pan Sekretarz odczyta protokół.

Sekret. hr. Tarnowski (czyta protokół dziewietnastego posiedzenia Sejmu).

Marszałek. Do protokołu nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty. Jest dalszy spis petycyj.

Sekr. hr. Tarnowski (czyta): Dalszy ciąg petycyi wniesionych do Sejmu do dnia 22. września 1868.

271. Gmina miasta Przeworska przez posła Zbyszewskiego, o przeznaczenie kwoty na wystawienie budynku na szkołę główną. (Kom. budżetowa).

272. Wydział powiatowy krakowski, przez posła Grocholskiego o zmianę w ustawie drogowej. (Kom. administracyjna).

273. Dr. Günsberg Rudolf, suplent przy lwowskiej akademii technicznej, przez posła Grocholskiego o zaprowadzenie systemizowanej katedry technologii chemicznej w tej akademii w najbliższym roku szkolnym. (Kom. edukacyjna).

174. Br. Jakubowski Józef, właściciel dóbr Żuklin, przez posła Boczkowskiego, o odpisanie zapomogi w kwocie 1.421 złr. 93. c. udzielonej niegdyś przez Rząd gminom Łopuszka mała i Żuklin. (Kom. petycyjna).

275. Tworowski Franc. kapelan obrz. łać. w szpitalu powszechnym tutejszym, przez posła Koczyńskiego, o wynagrodzenie za pełnienie obowiązku kapłańskiego przy filiach szpitalu tego. (Kom. petycyjna.

276. Wydział filii Towarzystwa pedag. w Samborze przez posła Sawczyńskiego, o podwyższenie stanowiska szkół w Samborze, i o polepszenie bytu materyalnego nauczycieli. (Kom. edukacyjna).

277. Gmina Przysietnica przez posła ks. Stępka, o zniesienie ustawy o funduszu parafialnym zapasowym. (Kom. administracyjna).

278. Gmina Golcowa, przez posła ks. Stępka, o zniesienie ustawy, o funduszu zapasowym parafialnym. (Kom. administracyjna).

279. Wydział powiatowy w Brzozowie, przez posła ks. Stępka o zaprowadzenie rządowych magazynów soli, w każdem mieście powiatowcm. (Kom. petycyjna).

280. Zwierzchność gminy m. Jarosławia, przez posła Jerzego księcia Czartoryskiego, o przeznaczenie seminaryów nauczycielskiego do tegoż miasta. (Kom. edukacyjna).

281. Ludwińska Gabryela wdowa po nauczycielu szkoły trywialnej w Balicach, przez posła Szumańczowskiego, o zabezpieczenie utrzymanie dla niej i 5. jej dzieci. (Kom. petycyjna).

282. Gmina Rudki, przez posła Tomusia, o podwyższenie łożyska drogi rządowej, między Rudkami a Samborem w Koniuszkach, z powodu przerywanej komunikacyi w skutek wylewu Strwiąża. (Kom. administracyjna).

283. Gminy Tuszyna, Białybór, Dobrynin, przez posła Kulika, o zniesienie ustawy o funduszu zapasowym parafialnym o uregulowanie opłat za funkcye kościelne. (Kom. administracyjna).

Marszałek. Jest prośba o urlop.

Sekr. hr. Tarnowski. P. Borysikiewicz prosi o urlop na 15 dni z powodu słabości.

Marszałek. Tę prośbę podaje się do wiadomości Wys. Izby.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Co do petycyj poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Jako przewodniczący komisyi petycyjnej mam zaszczyt podać do wiadomości Wys. Izby petycye, które według ich przedmiotów zostały w krótkiej drodze odstąpione przynależnym komisyom, a mianowicie petycye (czyta):

Nr. 257 p./380 s. Kaliksta i Julii Bar. Borowskich w sprawie wykupna propinacyi, odstąpiono komisyi propinacyjnej.

Petycye: Nr. 170/266. Galicyjskiego towarzystwa muzycznego o podwyższenie uchwalonej na przeszłej kadencyi sejmowej subwencyi w kwocie 500 złr. na przeciąg lat 6.

Nr. 197/303. Lwowskiej izby handlowej i przemysłowej o udzielenie zaliczki w kwocie 10.000 złr. w. a. na urządzenie wystawy przemysłowej i rolniczej w roku 1869, odst. komisyi budżetowej.

Petycye: Nr. 228/337. Parafianie kościoła rz. kat. w Trzęsówce o zniesienie ustawy o tworzeniu funduszu rezerwowego.

Nr. 209/315. Gminy Pczany o zniesienie lub zmodyfikowanie tejże ustawy.

Nr. 134/220. Gminy Domaradz o toż samo.

Nr. 251/371. Ks. Wciślaka o zmianę ustawy o konkurencyi kościelnej.

Nr. 262/385. Gmin powiatu myślenickiego, o zniesienie ustawy konkurencyi kościelnej i funduszu zapasowym.

Dalej: Nr. 155/251. Rady pow. limanowskiej, o zmianę art. V. ustawy o funduszu zapasowym.

Nr. 166/262. Zwierzchności gminnej miasta Komarna o toż samo.

Nr. 216/322. Rady pow. Nowo-Sandeckiej o toż samo. Na koniec:

Nr. 78/151. Gmin Wola Rozwieniecka i Pełnatycz o zniesienie danin proboszczowi gr. kat. (snopczyzny itp.)

79/152. Kolonistów Cieplic o toż samo. Odstąpiono komisyi administracyjnej.

Marszałek. Mamy jeszcze wniosek.

Sekr. hr. Tarnowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Każda para nowożeńców obowiązaną jest, przed ślubem złożyć w urzędzie gminnym 1 zł. w. a. jako opłatę szkolną.

2. Opłaty te mają wpływać do kas wydziałów rad powiatowych i mają stanowić fundusz szkolny powiatowy, będący wyłączną własnością dotyczącego powiatu i zostający pod jego zarządem.

3. Fundusze szkolne powiatowe mają służyć wyłącznie na cele szkolne dotyczącego powiatu, mianowicie na zakładanie i utrzymanie szkół powiatowych, na uregulowanie dotacyi szkół w gminach ubogich, na zapomogę i nagrody nauczycieli szkół ludowych, na stypendya dla kandydatów stanu nauczycielskiego.

Kabat, wnioskodawca.

Pietruski, Boczkowski, Pfeiffer, Hubicki, Wężyk, Zbyszewski, Rutowski, Sawczyński, Horodyski, Agopsowicz, Dr. Koczyński, Jabłonowski, Ziemiałkowski Czajkowski.

Marszałek. Z tym wnioskiem postąpi się podług przepisów. Jest jeszcze interpelacya do p. komisarza rządowego.

Sekr. hr. Tarnowski (czyta): Interpelacya do pana komisarza rządowego:

Według §. 4. nstawy konkurencyjnej z dnia 18. sierpnia 1866. (Dz. u. i r. kr. część XIV. Nr. 28.) powinien dodatek konkurencyjny przy plebańskich zabudowaniach mieszkalnych i gospodarskich na parochów przypadający być obliczonym od czystego dochodu parochii.

Tymczasem Departament rachunkowy c. k. Namiestnictwa oblicza parochom, ku oczywistej ich szkodzie, pomieniony dodatek konkurencyjny, wbrew wyraźnej literze i duchowi powołanej ustawy dowolnie, bez potrącenia od dochodów parochii wydatków na niej ciążących, jako to: ekwiwalentu, alumnatyku, kosztów stawiania i utrzymywania budynków gospodarskich w należących do dotacyi parochii dobrach tabularnych, lub odrębnych od probostwa folwarkach, wydatków na mniejsze reparacye budynków plebańskich itd., a przeto nie od czystego dochodu, którego naturalne pojęcie potrącenia zupełnego wszystkich bez wyjątku wydatków na probostwie ciężących wymaga.

Zapytujemy przeto pana komisarza rządowego, na jakiej podstawie takie dowolne obliczenie zostało dopuszczonem i co wysoki Rząd w celu sprostowania onego, stosownie do powołanej ustawy zarządzić zamierza.

Ks. Wojciech Stępek, Ks. Barewicz, Pfeiffer, Rutowski, Hoszard, Krzyżanowski, ks. Sulikowski, Szeleszczyński, ks. Dittrich, ks. Stanisław Morgenstern, ks. Teliga, Pawlików, Delkiewicz, Petruszewicz, Ozarkiewicz, Dziewoński.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tę interpelacyę będę miał zaszczyt odpowiedzieć na najbliższem posiedzeniu.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego, to jest do dalszej rozprawy ogólnej nad sprawozdaniem komisyi o wnioskach pp. Zyblikiewicza i Smolki. P. Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Gdy przekonany jestem, że dla dobra kraju jak najprędzej zawotować należy tak adres jak i uchwałę w całości, w takim brzmieniu jak je przedłożyła komisya, której członkiem być mam zaszczyt; gdy nadto widzę, że bardzo krótki czas pozostał sejmowi do uchwalenia wielu ważnych i potrzebnych dla kraju ustaw, będę się starał w jak najkrótszych słowach zamknąć te myśli i powody, które mnie znagliły do zabrania głosu. Przedewszystkiem pragnę oznaczyć fakt, że jakkolwiek niektórzy mowcy występowali przeciw wnioskom komisyi, żaden jednak z reprezentantów powszechności naszego kraju nie wystąpił przeciwko temu tytułowi prawnemu, na którym tak w adresie jak w uchwale projektowanych przez komisyę, oparte są prawa i żądania kraju. Żaden z tych reprezentantów nie występywał przeciwko temu, że nie na mocy dyplomów i patentów, lecz na mocy, iż jesteśmy odrębną, odwieczną indywidualnością historyczno-narodową, że jesteśmy częścią narodu polskiego, żądamy samorządu narodowego, samodzielnego w monarchii stanowiska, na którem moglibyśmy rozwijać nasze siły żywotne tak dla dobra kraju, jak dla potęgi wspólnego państwa. Ten tytuł prawny, jedynie słuszny, silny i obszerny, jest zarazem najkorzystniejszym dla przeprowadzenia tychże praw i żądań. Gdybyśmy bowiem opierali się na dyplomach i patentach, a nie na naszym naturalnym tytule prawnym, wywołalibyśmy zarzut a raczej wymówkę, którą się często wymawiano od zadośćuczynienia naszym żądaniom: że

wprawdzie nam przyznanoby nasze prawa, że wiedzą iż potrzebujemy w obszerniejszym zakresie samorządu dla naszego kraju; ale ponieważ tenże sam tytuł prawny z dyplomów płynący, przysłuża także wielu innym drobnym kraikom, musianoby przyznać takie same prawa, taki sam samorząd tym drobnym kraikom, gdyby nam go przyznano. Do wymówki tej nie dajemy pozoru, stając na naszej naturalnej i obszernej podstawie prawnej, upominając się o samorząd narodowy, na mocy potężnego tytułu prawnego, iż jesteśmy odrębnym narodem. Tu znów okazuje się, że polityka słuszna i prosta, jest zarazem najzręczniejszą.

Wpsawdzie wystąpiono tu z oświadczeniem przeciw wszystkiemu co komisya przedstawia i przeciw wszelkiemu żądaniu samorządu narodowego. Lecz nie mogę uznać za głos reprezentantów powszechności naszego kraju, głosu frakcyi, która nie chce dopuścić, aby kraj sam swojemi sprawami wewnętrznemi zarządzał, która dopomina się o panowanie innych krajów nad naszym, dopomina się o dalszą nas centralizacyę i germanizacyę.

Tytułu prawnego, z jakiego taż frakcya występuje, dopuścić także nie mogę. Albowiem oprócz naszej indywidualności historyczno-narodowej, to jest, oprócz narodu polskiego, nie znam w kraju naszym innego. Jeżeli za błąd wielki polityczny, za zbrodnię polityczną uważają wszyscy mężowie stanu całego Zachodu a nawet austryaccy, podział państwa polskiego, to daleko większym błędem, daleko większą zbrodnią polityczną byłby duchowy podział narodu polskiego na pojedyńcze rody, które przez ciąg wieków zrosły się w jeden naród, daleko większym błędem politycznym, powtarzam, jest usiłowanie rozerwania narodu na pojedyńcze rody i utworzenia z każdej rozerwanej cząstki oddzielnego narodu.

Zaznaczywszy zgodność wszystkich głosów, które w tej Izbie się podniosły w imieniu naszego kraju, na ten tytuł prawny, na którym we wnioskach komisyi oparte są prawa i żądania nasze; winienem wskazać teraz w czem niektórzy z mowców poprzedzających nie zgadzają się z wnioskiem komisyi, i co tym wnioskom zarzucają, i będę starał się te zarzuty usunąć.

Między wszystkimi mowcami dotychczas głos zabierającymi przeciw wnioskom komisyi, tylko szanowny poseł Smolka postawił coś dodatniego, postawił także swój projekt. Uzasadniając tenże projekt, twierdził szanowny poseł, iż ma on tę wyższość nad wnioskiem komisyi, że jego projekt przedstawia formę ustroju całego państwa, i zarzucał, że projekt komisyi nie wskazuje jaki ustrój państwa być powinien. Zarzut jest nie słuszny i bezzasadny. Projekt komisyi wskazuje także formę ustroju państwa, ale wskazuje ją o tyle, o ile się ona nas tyczy, bo my nie mamy prawa stanowić, jakie ma być stanowisko w państwie innych krajów, jaki ich stosunek do państwa. Oto w projekcie adresu czytamy: Głęboko przekonani jesteśmy, że potęga i pomyślność monarchii zawisły od takiego jej ustroju, któryby zapewniał swobodny rozwój naszej indywidualności historyczno-narodowej.»

Jeżeli projekt komisyi mówi tylko o nas, żąda aby ustrój monarchii był taki, iżby nasza indywidualność narodowa mogła się w nim rozwijać, to przez to nie tylko nie zaprzecza, aby organizacya państwa była taką, iżby inne narody mogły się swobodnie rozwijać, lecz owszem dopomina się o przeprowadzenie w ustroju monarchii zasady, któraby zabezpieczyła rozwój i samodzielne stanowisko każdego historycznego narodu. Lecz nie mogła komisya proponować, aby Sejm nasz zabierał głos w imieniu innych narodów, jak to projektuje poseł Smolka, aby sejm nasz narzucał się tym narodom na opiekuna i prawodawcę. Tem mniej nie mogła twierdzić, co właśnie czyni projekt posła Smolki, że te a te kraje mają być związane w jednę grupę. Usłyszy za dni kilka szanowny poseł Smolka, co na ten projektowany przez niego ustrój powiedzą te kraje różnorodne, które krępuje w jednę grupę; co na to powie Kraina, Tyrol, Istrya. Usłyszy, co np. powie słowiański Krainiec, iż go wiąże razem z Niemcem z Salzburga; czy nie zawoła: chcesz dla kraju twego samorządu, chcesz abyś o losie swoim sam stanowił, a mnie wbrew moim prawom i naturze narzucasz swą wolę.

Szanowny poseł na poparcie swego projektu odpowiada, że komisya konstytucyjna w roku 1848. wypracowała projekt podobny, stanowiący ustrój całego państwa. Lecz w owej komisyi konstytucyjnej zasiadali reprezentanci wszystkich krajów monarchii. A czyż zasiadają oni tutaj? Czyż tu mamy posłów z tych krajów, abyśmy mieli prawo stanowić lub projektować, jakie stanowisko kraje te mają zajmować w monarchii?

Stosowniej postąpiła komisya, oznaczając tylko formę ustroju pństwa o tyle, o ile nas się tycze, nie przesądzając praw innych narodów, a także nic im nie narzucając.

Drugą różnicą wniosku posła Smolki od wniosku komisyi jest, iż poseł ten chce cofnięcia uchwały z 2. marca, czego komisya bynajmniej nie projektuje. Już poseł Borkowski w mowie swej wczorajszej przedstawił, że cofnięcie uchwały nie cofa skutków

tej uchwały, które pozostają. Cofnięcie postanowienia jakiego czynu, który już został spełniony w skutek tego postanowienia, nie ma już żadnej doniosłości, bo czyn spełniony mimo tego pozostaje i pozostają jego następstwa.

Trzecią a rzeczywiście główną różnicą wniosku posła Smolki od wniosku komisyi jest, że poseł ten wnosi, aby nie wyprawiano delegacyi do Rady Państwa, a popierając to dowodzi, że środek przez niego proponowany jest legalny. Nie wątpię bynajmniej o legalności tego środka, i komisya cała nie wątpi o jego legalności, jak to okazuje jej sprawozdanie. Lecz odradzamy użycie tego środka, uznając go za niestosowny teraz, niedostateczny, nie prowadzący do celu, do którego tak poseł Smolka jak i komisya dojść pragną, t. j. nie prowadzący do zmiany ustaw zasadniczych w sposób, iżby przyznany został krajowi naszemu samorząd narodowy i samodzielniejsze w państwie stanowisko.

Poseł Smolka powołuje się na przykład Węgrów i wskazuje, że oni użyciem tego środka doszli do swego celu, że w ich ręku był skutecznym. Lecz szanowny poseł zapominać się zdaje, że inne było ich a inne jest nasze stanowisko. Nie twierdzę bynajmniej przez to, jakoby Węgrzy byli silni a my słabi; gdyż prawo nasze jest równie silne jak prawo Węgier, choć odmienne od niego, a my tem naszem prawem silni jesteśmy. Lecz powtarzam, iż odmienne od węgierskiego jest nasze stanowisko w Państwie. Węgrzy nie chcieli posłać delegacyi do Rady Państwa i nigdy do niej delegacyi swej nie posłali, nie tylko dla tego, że odmawiali Radzie tej prawa stanowienia o stosunku Węgier do monarchii, lecz nadto, z powodu, że stosunek ten już oddawna był ustanowiony przez sankcyę pragmatyczną. Węgrzy nie tylko twierdzili, że Rada Państwa nie ma prawa uchwalać dla nich konstytucyi; lecz że konstytucya węgierska już oddawna istnieje i domagali się tylko jej uznania.

Przyzna poseł Smolka, że względem nas tego powiedzieć nie można; kraj nasz jest przydzielony do monarchii mocą faktu, nie na mocy prawa, i stosunek nasz do monarchii nie był prawnie oznaczony. Rada Państwa go oznaczyła. Wszyscy się zgadzamy, że go źle oznaczyła, że go należy zmienić, bo nie odpowiada naszym prawom przyrodzonym, że nie bacząc całości ustroju monarchii, należy przebudować tę część jego, która nas się tycze. Mniemam że poseł Smolka nie żąda, aby zmiana ta stała się przez oktrojowanie. Któż więc ma tej zmiany dokonać? Poseł Smolka mówi, iż ma to uczynić Rada Państwa; i uważa za najskuteczniejszy środek do należytego i dobrego dla nas przeprowadzenia tej zmiany przez Radę Państwa, jeżeli naszej delegacyi nie będzie w tej Radzie, jeżeli ona o nas bez nas stanowić będzie.

Komisya zaś uważała za skuteczniejszy środek, aby Sejm nie cofał delegacyi swej z Rady Państwa, lecz aby wydał zarazem uchwałę i uchwalił adres wypowiadając w nich żądania, potrzeby i prawa kraju naszego. Przez to nie tylko wskaże Radzie Państwa i swej delegacyi, jakie są żądania, ale nadto zapowiada, iż delegacya opuści tę Radę, jeżeli przynajmniej główniejsze prawa i potrzeby uwzględnione nie będą. Ten środek uważa komisya za daleko skuteczniejszy, niż odmówienie naprzód posłania delegacyi.

Przypomnę fakt, który moje słowa potwierdza. Gdy delegacya nasza w roku z. oświadczyła stanowczo, że opuści Radę Państwa, jeżeli ustawa o sprawach wspólnych i wspólnych z Węgrami delegacyach nie będzie uchwaloną tak, jak prawa nasze wymagają, i jeżeli pogwałci zasadę, iż źródłem tej części władzy ustawodawczej, która płynie z woli narodu, jest Sejm krajowy, i on tylko ma prawo wysłać delegacyę (wybierając ją czy to jednostopniowym, czy dwustopniowym wyborem) do tego ciała ustawodawczego, które o sprawach wspólnych ma obradować — gdy oświadczyła, powtarzam delegacya nasza, że jeżeli ta zasada będzie pogwałconą, ona opuści Radę Państwa; wówczas przeszkody znikły, i uchwalono ustawę orzekającą, że do delegacyi wspólnej wybierają delegacye sejmowe.

Że niewyprawienie delegacyi sejmowej do Rady Państwa mogłoby mieć zupełnie inny skutek niż oczekiwany przez posła Smolkę — okazywał już to wczoraj poseł Borkowski. Położenie ogólne dzisiaj jest całkiem inne, niż było w marcu 1867. r., gdy głosowałem także za nieobesłaniem Rady Państwa. Wówczas miano dopiero uchwalać ustawy zasadnicze, i żądaliśmy, aby to nastąpiło za porozumieniem się sejmów; teraz jest już uchwalona konstytucya i poręcza ona prawa królestwa węgierskiego, a my nie chcemy bynajmniej obalać całej tej konstytucyi, wywracać budowę Państwa, lecz przebudować część jej nas się tyczącą.

Wczoraj poseł Borkowski miał przemawiać przeciw wnioskowi komisyi, a jednak w istocie wymownemi słowy popierał on jej wnioski. Przedstawiał potrzebę, aby delegacya sejmowa wybrana w r. z. udała się do Rady Państwa; dodawał tylko, że nie potrzeba aby była wzmocniona, aby byli wzmocnieni ci, którzy mają praw naszych w Radzie Państwa bronić. Dziwna to taktyka, nie przyjęta podobno przez

żadnego wodza. Zgadzał się dalej poseł Borkowski na uchwalenie adresu; lecz dodawał, aby w adresie tym przedstawić zubożenie kraju. Czyż nie ma tego w adresie? Poseł Borkowski żądał, aby ustawodawstwo karne oddane było sejmowi. Wszakże proponowana przez komisyę uchwała żąda tego wyraźnie. P. Borkowski wymownie uderzał na biurokracyę, przedstawiając, że dopóki ona nie ustąpi z władz rządowych, a nawet z umysłów naszych, dopóty nie zakwitnie państwo pomyślnością i żywotne siły narodów marnieć będą. Komisya poszła pod tym względem dalej, bo zamiast narzekać tylko, wskazała środki, aby biurokracyę usunąć z władz, a jej ducha z umysłów naszych przez zaprowadzenie samorządu narodowego i przez danie oświeceniu publicznemu i szkołom nowego kierunku, powierzając ich zarząd władzom krajowym.

Także poseł ks. Adam Sapieha, zapisawszy się przeciw wnioskom komisyi, w mowie swojej wczorajszej zgadzał się po większej części z temi wnioskami; gdyż zdawał się zgadzać na projektowany adres, a zgadzał się także na powzięcie przez Sejm uchwały, lecz żądał, aby ta uchwała była programem postępowania. Do tego programu tak wielką przywiązywał wagę, że uderzając słusznie na tych, którzy mniemali, że zbawienie Polski nastąpi przez jakie obce mocarstwo, i spodziewali się, że Francya lub cesarz Napoleon zbawią Polskę, a byli nawet tacy, którzy tego zbawienia oczekiwali od Moskwy — uderzając, powtarzam, słusznie na tych, sam zdawał się mniemać, że zbawienie Polski nastąpi przez program. Jakkolwiek nie mogę programowi przyznawać tak olbrzymiej donosłości, jednak nie odmawiam mu ważności, i dla tego także głosować będę za uchwałą projektowaną przez komisyę, gdyż uchwałę tę uważam za program. Albowiem wypowiadając żądania i potrzeby kraju, wskazuje cel dążeń naszych; a nadto przedstawiając środki osiągnienia tego celu, wytyka drogę postępowania. Oznajmia, iż delegacya sejmowa ma zasiąść w Radzie Państwa, tam bronić praw, potrzeb i żądań kraju wypowiedzianych w uchwale, a jeżeli najważniejszym przynajmniej nie stanie się zadość, wówczas opuści Radę Państwa. Przez to projektowana uchwała określa dokładnie stanowisko delegacyi w obec Rady Państwa i wzmocni to stanowisko, nie dając bynajmniej instrukcyi dla delegacyi, czego ustawa zabrania czynić sejmowi. Uchwała ta oznacza także stanowisko delegacyi w obec Sejmu i wytyka drogę jej postępowania; a ten łatwiej dochodzi do celu, kto go jasno widzi i ma drogę do niego wytkniętą.

Znów poseł Krzeczunowicz rozwodził się w mowie swej bardzo długo w naganie ustaw zassadniczych z d. 21. grudnia r. z., a rozwodził się zbytecznie, gdyż wszyscy tu prawie oznajmiali już, że nie są zadowolnieni z wielu przepisów tych ustaw, i że pragną zmian w nich takich, iżby samodzielniejsze stanowisko w państwie przyznały krajowi naszemu. Lecz także powiedzieć należy, iż naganiał je z wielką przesadą, tłumacząc te ustawy w duchu tak centralizacyjnym, iż największy centralizator nie mógłby im nadać znaczenie więcej centralizacyjnego. Zresztą zgadzał się na główną treść tak adresu jak uchwały, dodając jednak, że z wielu ustępów pojedyńczych nie jest zadowolniony, i że swoje ostatnie względem nich słowo później dorzuci. Będzie to zapewne poprawka lub cały szereg poprawek. Może wielu z posłów miałoby różne poprawki do wniosków komisyi, chociaż w przygotowanych obradach projekty komisyi długo roztrząsano, wnoszono rozmaite poprawki i zmiany i wiele z nich przeprowadzono mimo oporu komisyi. Teraz znów projekty komisyi jednym za wiele, drugim za mało wypowiadają żądań i potrzeb kraju, a ci ostatni nie zważają bynajmniej, iż projektowana uchwała nie tamuje późniejszego rozwoju tych żądań, bo na początku mówi, że wymienia to, co przedewszystkiem wypowiedzieć należało. Wnoszeniem znów teraz poprawek, nie tylko mogą tak przeciągnąć obrady, iż w końcu zabraknąć może czasu na uchwalenie projektów; lecz nadto uchwała odrzucana przez jednych, iż jest za szeroka w żądaniach, przez drugich, że za wązka, upaść może całkiem. Ostrzegam o tem niebezpieczeństwie. Przypominam tu przysłowie francuzkie, które w politycznych sprawach często się sprawdza, przysłowie: „najlepsze nieprzyjacielem dobrego". Dlatego chociaż ja sam — jakkolwiek członek komisyi — miałbym nie jednę poprawkę do wniesienia, aby to poprawić, co zdaniem mojem było lub jest niedokładnem w projekcie lub spaczonem późniejszemi poprawkami jednak nie będę wnosić żadnej zmiany i głosować będę za całym adresem i całą uchwałą

Marszałek. P. Ludwik hr. Wodzicki ma głos.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki. W sprawie tego rodzaju jak sprawa adresowa nie rysują się tak jasno i dobitnie stanowiska, aby każdemu łatwo było jednym słowem powiedzieć, czy właściwie mówić ma za, czy przeciw wnioskom komisyi. I tak wczoraj zdarzyło się, że przeciw projektowi komisyi zapisał się do głosu poseł Sapieha, i ja także przeciw projektowi temu zapisałem się, a jednak powody, które nami kierowały, były wręcz sobie przeciwne. P. Sapieha zabierał głos przeciw projektowi, i oświadczył, iż głównie czyni to dla tego, że w przedłożeniu komisyi nie widzi programatu; ja zaś zapisałem się do głosu

przeciw temu wnioskowi dlatego, że widzę w nim programat. Rzeczywiście wniosek komisyi przedstawia rodzaj programatu, niezupełnego, niedokładnego, ale który przynajmniej chce być i uchodzić za programat. Że jako taki nie jest on kompletny, na to zgodzimy się wszyscy; ale ja mam to przekonanie, iż żaden program kompletnym ani dokładnym być nie może, choćby przyjęto wszystkie poprawki nawet jakie poseł Krzeczunowicz wnieść tutaj zamierza, sądzę bowiem, iż ułożenie programatu ściśle określonego w naszym kraju jest niemożebne, a wszelkie usiłowania w tym kierunku prowadzą do osłabienia siły naszej, naszego stanowiska, i służą tylko do krępowania i utrudnienia działania naszego. Powiedział poseł złoczowski wczoraj, iż zawsze znajdą się ludzie, którzy będą z Warszawy szukać pomocy dla naszego kraju, w Petersburgu, albo z Poznania w Berlinie, inni zaś będą szukać jej w Paryżu, i poseł złoczowski potępia kierunek ten szukania punktu oparcia zawsze po za sobą. Zdanie to szanownego posła złoczowskiego podzielam zupełnie, tylko dochodzę do innej konkluzyi Jeżeli bowiem nie mamy szukać pomocy po za sobą, pozostaje jedna tylko droga szukać tych sił w samych sobie, a na to przedewszystkiem trzeba sobie jeszcze zdać sprawę jaką drogą i jakiemi środkami do tego dojść będziemy mogli. Czy programatem?

Według mego przekonania zadaniem tego kraju jest przedewszystkiem organizowanie i skupianie sił społecznych, wykształcenie ducha narodowego, dojście do jednolitości zamiarów i celów, a do tego nie doprowadzi jakikolwiekbądź program, choćby miał jak najwięcej punktów oznaczonych literami, cyframi rzymskiemi lub arabskiemi. Panowie mówicie że kraj od nas domaga się, abyśmy raz jasno skreślili stanowisko nasze, sformułowali, czego chcemy. Tak nie jest. Kraj nie domaga się od Sejmu, czego tenże w dalszych warunkach dać nie może, lecz domaga się, aby mu stworzono możebne warunki życia, odpowiednie warunki kształcenia się i rozwoju. (Brawo).

Poseł Smolka powiedział wczoraj, przytaczając nam przykłady z innych prowincyi: „że Czesi zachowali w sobie tyle żywotności, że pomimo wszelkich przejść i kolei, jeszcze cesarz Ferdynand koronował się w Pradze koroną św. Wacława. Gdyby życzeniem mojem było, aby cesarz Austryacki koronował się królem galicyjskim, uważałbym porównanie p. Smolki za odpowiednie, a w ogóle godziłbym się z jego zapatrywaniem i ze środkami, które on przedstawia w przedłożonym przez siebie wniosku.

Gdybym sądził, że wolno nam jest tę pracę, odrodzenie społeczeństwa naszego, odrodzenia ducha naszego narodowego poświęcić celowi, który zamyka się w określeniu stanowiska autonomicznego albo nawet federacyjnego, w takim razie nie wahałbym zgodzić się na środki choć nieraz trudne, na walkę choć nieraz niebezpieczną, i że przed tem niebezpieczeństwem cofać się nie należy, gdy idzie o cel ostateczny; dlatego jednakowoż za wnioskiem p, Smolki nie głosuję, iż tego przekonania nie mam.

Chwile w których Galicya z jasno sformułowanym programatem wystąpićby mogła, zdarzają się i zdarzyć się jeszcze mogą, są to chwile te, gdzie oprócz stanowiska galicyjskiego, uwydatnić się może myśl polska. Taka chwila mojem zdaniem była roku przeszłego. Po ważnych wypadkach dziejowych jakie zaszły były, Austrya pozbawiona tego ciężaru, który ją prowadzi przez Włochy do rządu despotycznego i militarnego; pozbawiona tego ciężaru związku z federacyą niemieckiego związku, który ją prowadził do germanizacyjnych usiłowań w innych prowincyach. Austrya podówczas była na rozstajnych drogach, była w chwili przeobrażenia wtenczas głos tej prowincyi polskiej, mógł Austryą pchnąć na inne tory mógł sprawić że Austrya w przymierzu z narodem naszym, podejmie myśl ową, którą Polska wskazała była wiekopomną unią. Gdyby wtenczas przeciw nowym dążnościom, przeciwko temu kierunkowi, który dążył do zamaalgowania wszystkich narodowości pod firmą teoryi o lasach, przeciwko temu wyznaniu politycznemu, że siła przed prawem, gdyby wtedy Austrya, pchnięta w tym kierunku przez nas, zapisała była na swojej chorągwi zasadę federacyi, a słowo to nie było martwą literą, ale wyznaniem wiary, w takim razie stanowisko Galicyi nie było już czysto prowincyonalnem, byłoby ono czemś więcej, i czem innem i bylibyśmy na tej drodze, którą Opatrzność polskiemu narodowi wskazała. Takie było położenie w roku przeszłym.

Położenie w tym roku jest zupełnie odmienne. Austrya przeszła peryod do czasu przeobrażeń, długo czy na krótko, wyrobiła się nowa forma rządu; ta forma rządu jest przeciwną myśli polskiej, jest przeciwną zarazem interesowi prowincyi naszej. Dziś jednak chcąc zejść na ową drogę federacyi, dziś żądając doraźnego przeobrażenia Austryi, potrzeba nam jeszcze czego innego jak pewności, że mamy słuszność za sobą; trzeba nam się obrachowaćze szansami walki, ze skutkami, jakie w razie przegranej spłyną na nasze społeczeństwo, trzeba nam zapytać się czy rzeczywistości nie poświęcamy złudzeniu. Bądź co bądź, dziś mamy warunki, w których kształcić się może myśl narodowa, skupiać i organizować rozwój społeczeństwa naszego. Przerwać pracę tę dla podjęcia walki ze skutkiem aż nadto nie pewnem, uważam w danej

chwili za rzecz nieodpowiednią, a jeżeli wniosek przedstawiony przez komisyę, uważam za niewłaściwy, dla tego właśnie, że forma kategoryczna owego wniosku zamknięta niejako w pewną całość prowadzi loicznie do następstw, które ze szkodą kraju być mogą Albowiem żeli rzeczywiście uważać będziemy ten wniosek za całość życzeń kraju, jako program tego kraju, albo od niego odstąpimy a wtenczas narażoną będzie godność tego kraju i powaga Sejmu, albo obstawać będziemy przy nim w całości i szczegółach a zatem idzie znowu konieczność podjęcia walki tej samej do której dzisiaj prowadzi wniosek posła Smolki, utrudnia to niezmiernie położenie naszej delegacyi, której krok każdy na tem polu narazić może na zwichnięcie przekazanego jej stanowiska lub zmusić do wystąpienia. We wnioskach komisyi zawarte są punkta mniej ważne, nie na dziś już nam niezbędne, takie znowu których przeprowadzenie jest dla nas sprawą nadzwyczaj żywotną i żadnej zwłoki nie cierpiącą, wszystko to, albo nic wydaje się znamieniem pisma tego. A jednak są dla kraju sprawy tak żywotne, że je z innemi równać się nie godzi, ani ważniejsze mniej ważnym poświęcać. Kraj żąda od Sejmu pomocy w tem przedewszystkiem có dotyczy warunków rozwoju i pomyślności, ładu i porządku bytu społecznego, kształcenia się odpowiedniego narodowym potrzebom, przywrócenia równowagi ekonomicznej i podźwignięcia krajowego dobrobytu, kraj domaga się dobrej administracyi i reformy sądownictwa potrzebom naszym odpowiedniej, gwarancyi że fundusze krajowe tak krwawo zapracowane z prawdziwym dla kraju pożytkiem użytemi będą.

Jeżeli poseł Borkowski wskazał, że jakąkolwiek bądź i kiedybądź robotę zaczynamy, pokazuje się w niej owa choroba biurokratyzmu, temu dziwić się nie można; wychowanie blisko stuletnie kilku generacyj w tym jednym kierunku i duchu przeprowadzone, odebrało żywiołowi polskiemu możność samoistnego kształcenia się; w działalności zaś w zakresie przez organicznych nie talenta przyrodzone lub geniusz posłuży, tam stanowi tylko praktyka i z nauką w parze. Brak nam tedy ludzi na każdem polu i brak ten każde usiłowanie paraliżuje. Ustawy nowe nietylko nieprzyniosły pożądanego skutku, ale można powiedzieć, że pod względem administracyi gorzej jest u nas jak było przed tem. Potrzeba nam pewności, że dalsze generacye będą się kształciły w duchu odpowiednym potrzebom, odpowiednio wyuczaniom kraju naszego, że w nich przynajmniej znajdziemy żywioły, na których nam dziś zbywa. To jest jeden z głównych warunków, jeden z tych, przy którym stać najwytrwalej potrzeba i żadnych ustępstw przypuszczać nie można i dla tego jeżeli nieotrzymamy prawa stanowienia o naszem wychowaniu bez żadnego zastrzeżenia, to nie będziemy mieli żadnej pewności, że dążymy do lepszej przyszłości. Tak samo jest i w sprawach administracyi krajowej; przyszły dzisiaj nowe warunki, nowe formy urządzenia; obok dawnych politycznych władz, powołane są do życia władze nowe autonomiczne. Ogólne przekonanie, w naszym kraju jest, że względem administracyi, teraz gorzej jak było przedtem. Ludzie, którzy pozostają przy dotychczasowym stanowisku swojem, nie mogą bez pewnej zazdrości i niechęci patrzeć się na nowe prawa i atrybucye innych organów, które od nich część tej władzy odebrały. Wyradza się pewna niechęć i starcie, które niewychodzi na korzyść spraw załatwiać się mających. Władze autonomiczne, niedawno co do życia powołane, zrekrutowane z pomiędzy ludzi do prac nieprzywykłyck; nie umieją jeszcze ani dosyć ściśle przestrzegać, granic przykazanego im zakresu działania a z drugiej strony nieumieją opierać się tej niechęci, którą wywołuje poczucie z tej wiary, jaka z tamtej strony pochodzi — wyradzające się ztąd starcie i które najzgubniejszy wpływ wywiera na tę część społeczeństwa, które nieumie sobie zdać sprawy w ogóle ze stanu rzeczy i jego przyczyn. Prawdziwie dobry skutek z tych nowych instytucyj nieprzyjdzie aż wtenczas, gdy organa autonomiczne zleją się w jedną całość, z administracyą czy to przez połączenie tych dwóch rzeczy w dalszym rozwoju ustawodawstwa krajowego, czy przynajmniej jeżeli będą powołani z tych samych żywiołów i będą szły w tym samym kierunku mianowani od rządu i powołani, jedni i drudzy duchem krajowym przyjęci i z potrzebami kraju obeznani. Stanowienie więc z jednej strony zasad administracyj a z drugiej strony gwarancya i rękojmia, że ludzie mianować się mający przedstawiani będą zawsze przez kogoś, w którym kraj ma zaufanie i to są warunki również konieczne do zreorganizowania naszego społeczeństwa.

Tyle razy było powiedziano i wskazano do jakiego stopnia sądownictwo nietylko nie przyczynia się do ustalenia porządku w społeczeństwie naszem, ale jak dotąd jest raczej przyczyną rozstroju i szkołą demoralizacyi, że już tego powtarzać nie będę. Dobro kraju wymaga koniecznie, abyśmy mieli prawo stanowienia o zasadach sądownictwa, ażeby wykonanie było w rękach władzy w kraju istniejącej i z kraju wyrosłej. Dalej jest jeszcze dla kraju sprawą jedną z najżywotniejszych aby, na rzecz wydatków krajowych jak na administracyę, sądownictwo, wychowanie i t. p. kraj rządził się samodzielnie kwotą, którąby z wyrachowania opartego na słuszności krajowi temu, wy-

dzieloną była. Bez tego nie ma nadziei wydźwignięcia kraju z tej toni, którą pod względem bytu materyalnego, dawne systema rządowe kraj nasz wtrąciły. Na tem polu, bez kwoty nie pomoże nam nic samorząd ani autonomia. Przeciwnie pozostają nam podatki te same a przybywają jeszcze koszta coraz cięższe, różne dodatki do podatków, których dawniej nie było a które z każdym dniem wzrastać jeszcze będą Jeżeli więc nadamy samorząd, gminy i powiaty same rządzić się będą, i zastąpią owe liczne zastępy urzędników centralizacyjnych, jeżeli wszelka część tej roboty która robiła się za zapłatę, dziś robić się będzie z poświęcenia za darmo, to słusznie i koniecznie kraj musi mieć ulgę w podatkach, a to w każdym razie, aby pieniądze zaszczędzone użyte były na rzecz i pożytek kraju.

Bez tego ofiary będą bezpożyteczne a gotowość do ofiar wkrótce zużyje się.

Wskazałem tych kilka punktów dlatego, że właśnie one mi się wydają najważniejszemi, i dla tego właśnie, że uważam je nietylko jako te, które osiągnąć możemy, ale jako i te, przy których nam niewzruszenie obstawać należy. Wszystkie te punkta wnioski komisyj podają także, lecz tam są one sformułowane zarówno i obok innych mniejszej wagi, a nie wskazano środków ani żadnej możności dla delegacyi rozróżnienia tych spraw, przy których dziś już i niewzruszenie obstawać należy, a tych których osiągnięcie dalszej przyszłości zostawić można, w miarę rozwijania się potrzeb i wyrabiania sił i zasobów.

Jeżeli wniosek przedłożony przez komisyę będzie uchwalony, w takim razie czy to Rada Państwa, czy ministeryum, które te wnioski ma przedłożyć Radzie Państwa, będzie w tem położeniu, że albo przedstawi wszystko co on zawiera, albo nic nie przedstawi. Rząd bowiem nie będzie miał prawa ani możności wyjąć poszczególne punkta, które wniosek ten zawiera, i orzec, że to tylko uważamy za ważne lub możliwe. Rada Państwa znowu, mając tak zfurmułowany program, uczepi się pozoru, aby odrzucić wszystko dla tego, że wszystkiego przyjąć nie zechce. Formą więc przedłożenia zdaniem mojem celowi swemu nie odpowiada, bo nie wychodzi z tego założenia, że są sprawy, bez których kraj się obejść nie może i aby je uzyskać, przed niczem nie cofnie się, są inne, do których dążyć nie przestanie — ale z których na dzisiaj, na jutro nie robi warunku sine qua non.

Nie odpowiada mi także wstęp do owych wniosków. Jest tam motywowanie, powołanie na naszą przeszłość i indywidualność historyczną; wszystko to w adresie do Najj. Pana jest rzeczą potrzebną i właściwą — zaś tutaj rzeczy nadaje charakter taki, jak gdybyśmy do Rady Państwa adres pisali, a tego pewnie komisya nie chciała ani Sejm sobie życzy. W wnioskach do Rady Państwa nie powinniśmy się wdawać w motywowanie; to zawiera adres do N. P. w którym nasze życzenie oddaliśmy pod jego najwyższą opiekę, tam mieliśmy sposobność powołania się na naszą indywidualność historyczną i uwydatnić wyjątkowe stanowisko w jakim Galicya do Monarchii austryackiej zostaje. Pismo zaś do Rady Państwa powinno być summą doraźnych życzeń naszych, treściwie i krótko zebranych, a w żaden rozbiór rzeczy nie wdawać się.

W tym duchu i w tym kierunku byłbym chciał, aby były wystosowane wnioski do Rady Państwa. To jednak dodać muszę, że chociaż pismo to przedłożone, nie znajduje tak pod względem formy jak i co do treści — odpowiedniem co właśnie dowieść się starałem — to jednakże na wypadek, gdybym znalazł się pod groźbą takiego położenia, że Sejm nie mógłby uchwalić, w takim razie tylko i mając wybór pomiędzy odrzuceniem wszystkiego, a przyjęciem wniosków komisyi, widziałbym się spowodowanym do głosowania za komisyę. (Brawo)

Marszałek. Poseł Trzecieski ma głos.

Poseł Trzecieski. Zabierając głos pozwolę sobie odpowiedzieć przedewszystkiem tym posłom, z których zdaniem żadnym sposobem zgodzić się nie mogę. I tak poseł Borkowski wyraził się w swojej mowie z wielkiem lekceważeniem o wydanych przez Radę Państwa prawach zapewniających pojedynczym mieszkańcom ich indywidualną wolność. Oceniając indywidualną wolność wysoko uznać muszę, że tylko tych praw, które takowe zapewniają, w żaden sposób lekceważyć nie mogę.

Powiedział także poseł Borkowski, że postępowanie rządu rosyjskiego możnaby na równi postawić z postępowaniem rządu austryackiego. Ja jestem wręcz przeciwnego zdania, i widzę bardzo wielką różnicę. Nie wchodzę ja w postępowanie rządu rosyjskiego z nami przed rokiem 1831., bo wtedy było ono pod wielu względami odpowiednie życzeniom naszym; lecz mówię o dzisiejszym stanie rzeczy w krajach polskich pod zaborem Rosyi, gdzie się ten Rząd wysila na jak najwięcej barbarzyńskie postępowanie, gdy przeciwnie teraźniejsze stanowisko nasze pod rządem austryackim odpowiada choć częściowo i chwilowo potrzebom naszego kraju. Ta różnica jest tak rażąca, że według mego przekonania przeciw temu porównaniu zaprotestować muszę.

Poseł Smolka wypowiedział nam, że w rezolucyi, którą mamy zawotować, i którą komisya nam proponuje, nie ma wzmianki o ustroju Austryi. Potrzeby wypowiadania takiego zdania nie widzę, bo my jesteśmy wybrani posłami przez kraj w celu, byśmy pamiętali o obowiązkach względem kraju naszego

Poseł ks. Sapieha zarzuca, że w tym projekcie komisyjnym nie widzi programu Moi Panowie, kto z ludzi cywilizowanych nie zna całości programu narodu polskiego? Bo ileżto razy my go już słowem i czynem wypowiadali? Jest on czerwoną farbą zapisany na kartach dziejów europejskich przez tych Polaków, którzy polegli pod Somno-Sierra, pod Ostrołęką, Kobyłanką i wielu innych pobojowiskach. Jeżeli zaś chodzi o program tej części kraju, to jest tej części Polski, która jest pod rządem austryackim, to ten także kilkanaście razy stosownie do okoliczności był wypowiadany, i znowu teraz przedłożonym wnioskiem w nowe formy jest ujęty. Tylekrotnie wypowiedzieliśmy, że nie wyrzekając się naszej narodowości ani przyszłości, chcemy silnej monarchii austryackiej, i że przy Monarsze stoimy i stać chcemy, i nareszcie wypowiadamy teraz naszemi wnioskami, jakie są nasze życzenia i warunki, a na podstawie których właśnie ten cel osiągnąć możemy.

Poseł Sapieha nam dalej powiedział, że my zawsze oglądaliśmy się poza siebie, za obcą pomocą. Prawda że tak było, ale dzisiaj przyszliśmy do tego przekonania, że na obcą pomoc liczyć nie możemy, i że powinniśmy jedynie rachować jedynie na nasze własne siły, jako podstawę jako warunek naszej przyszłości, i dlatego ich rozwoju gorąco pragniemy.

Od wydania dyplomu październikowego uważamy, że pod opieką rządu austryackiego zdołamy rozwijać pracą organiczną naszą indywidualną narodowość i wynagrodzić przez lat 100 stracony czas, którem w skutek prześladowania elementu narodowego tak pod względem moralnego, jakoteż i materyalnego postępu zmarnowanym został. Dlatego to silnej monarchii pragniemy i stawiamy zasady, na podstawie których tę potęgę podnieść zdołamy.

Dalej poseł Ziemiałkowski powiedział, że jeżeli przypadkiem Austrya runie, to za 50 lat Polski nie ma. Tego zdania nie mogę podzielać, bo naród polski, który przez tyle wieków dawał tak żywotne dowody swego istnienia, i z takiem poświęceniem dopełniał swego opatrznościowego powołania, mógł upaść momentalnie, ale nigdy tak, żeby z dziejów karty na zawsze znikł. Pewnie, że gdyby upadek monarchii austryackiej nastąpił byłoby to wielkiem nieszczęściem dla nas; przeszlibyśmy nowe i bardzo ciężkie próby, z którychbyśmy wiele ucierpieli, jednakowoż upadek narodu jest niemożebny. Nasz wysoko ukształcony ziomek Staszyc powiedział, że narody wprawdzie niektóre upadają i tracą swoją samodzielność, ale giną zupełnie tylko nikczemne. Polskiemu narodowi, jeżeli można co zarzucić, to tego z pewnością nie.

Przechodzę teraz do samego wniosku. Wniosek przez komisyę proponowany składa się z trzech części Najpierw jest wniosek p. Smolki, potem rezolucya, a nareszcie adres. Wszystkie głosy szanownych poprzednich mowców, a przedewszystkiem głos p. Ludwika hr. Wodzickiego, który ostatni przemawiał przeciw całości tego przedstawienia, wzmocniły tylko moje przekonanie, że wniosek komisyi wypowiada potrzeby i chęci kraju naszego, a tem samem jest odpowiedni. Szanowny poseł Wodzicki przemawiał głównie przeciw formie, i radby wprowadzić w adresie więcej delikatności, a we wniosku skrócenia. Ja tego zdania niepodzielam. Mnie się zdaje, że jesteśmy tutaj zgromadzeni, abyśmy przedstawili życzenia całego kraju, a życzenia te są właśnie sformułowane w przedłożonych przez komisyę wnioskach. Powinniśmy wypowiedzieć jasno i otwarcie, że bez uzyskania samorządu, bez uzyskania tych praw, które z tegoż samorządu wynikają, cały rozwój Galicyi jest niemożliwy. Formę przez komisyę proponowaną uważam za stosowną, bo rzecz całą przedstawia na drodze legalnej i nie zrywa z konstytucyą, która istnieje, i z nią nam się rachować wypada.

Do wniosku samego można by coś dodać, a nawet może jeszcze coś ująć, ale myśl główna jest w nim dokładnie wypowiedziana. My występujemy przeciw centralizacyi, która jest tego rodzaju, że pod jej opieką kraj nasz w żaden sposób się rozwinąć nie może, a tem samem i silne stanowisko całego Państwa na tem cierpieć musi, którego potęgi tak gorąco pragniemy.

Gdyby taka centralizacya, oparta na podstawie prawdziwej wolności indywidualnej, przed 20 lub 30 laty była podstawą rządu u nas wprowadzonego, bylibyśmy tyle nie ucierpieli — jednakże dotychczasowa centralizacya biurokratyczno-germanizacyjna tak się dała we znaki wszystkim mieszkańcom kraju naszego, tyle szkody pod każdym względem krajowi przyniosła, tak że została znienawidzoną, i że kraj cały z tym sztandarem w żaden sposób zgodzić się nie może.

Wypowiedział jeden z poprzednich mowców zdanie, że delegacya nasza byłaby w wielkim kłopocie przy uchwalonym, przedłożonym przez komisyę wnio-

sku, bo nie uzyskawszy najmniejszego punktu tegoż musiałaby Radę Państwa opuścić. Przyznaję, że położenie naszej delegacyi będzie trudne; będzie to od niej zależeć, w jaki sposób działać należy — gdyby jednak tamże postanowiła opuścić Radę Państwa, nie uważałbym to znowu za tak wielkie nieszczęście, albowiem gdybyśmy mieli być kierowani ciągle centralizacyjnemi kleszczami, gdybyśmy germanizacyjne tendencye i biurokratyzm mieli popierać i pod ich działanie zejść, to lepiej będzie, by nasza delegacya z tych powodów się odsunęła i do domu wróciła, jak brała udział w uchwaleniu podobnych praw.

Przedstawione przez komisyę propozycye wyrażają główną część życzeń naszych, i takowe, gdy będą przyjęte, w niczem całości i potęgi Państwa nie naruszą, przeciwnie ułatwią niesłychanie rozwoj sił naszego kraju, a tem samem całego Państwa, mianowicie ułatwią wielce rozwój nauki, która dotąd była bardzo zaniedbaną, bo ta nauka tylko na podstawie narodowego wychowania się odpowiednio podnosić i rozwijać może.

Wiele jeszcze dałoby się powiedzieć na poparcie pojedynczych wniosków komisyi, jednakże wobec tego, że bardzo mało mamy czasu do obrad, nie należy nam wiele dyskutować i robić poprawek, ale przyjąć propozycye komisyi, za któremi i ja wotować będę.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Przedmiot niniejszy naszej dyskusyi wszechstronnie już wyświecony, pozwala, a wzgląd na czas, jaki już poświęciliśmy temu przedmiotowi i jeszcze będziemy musieli poświęcić, nakazuje mi, abym uwagi moje skreślił jak można najzwięźlej, a ograniczył się w nich tylko do kierunku, w którym przedmiot ten, zdaniem mojem, niedostatecznie jeszcze był dotkniętym. Zwracam się wprost do sprawozdania komisyi. Zgadzając się ze sposobem zapatrywania się komisyi w przedłożonem nam sprawozdaniu zawartym, nie mogę przecież zgodzić się z jej warunkiem, co do bezwzględnego odrzucenia wniosku p. Smolki, czyli przyjęcia na dniu porządku dziennego. Nie myślę rozwodzić się nad zaletami wspomnionego wniosku; został on zdaniem mojem już przez szanownego wnioskodawcę ze wszechmiar dostatecznie usprawiedliwiony. Główną wszakże i niezaprzeczoną zaletą tego wniosku upatruję w tem, że jest ściśle logiczny, na legalnej podstawie oparty, jasny, szczery i otwarty, i że nie przez jakieś błędne manowce, ale wprost do zamierzonego prowadzi celu.

Może kto zarzucić, żę skutek jego niepewny; ale gdzież panowie! na świecie usiłowanie choćby najsłuszniejsze i najsprawiedliwsze, za którego skutek możnaby z góry zaręczyć? — Czy jest tu kto między nami, któryby za skutek środków przez komisyę proponowanych odważył się z góry zaręczyć? Zapewne nie ma nikogo. — Zobaczymy, co o wniosku posła Smolki sama komisya sądzi i ta komisya, lubo przyjęciu tego wniosku wcale nie przychylna, nie dowodzi niczem, a niczem, ba nie twierdzi nawet choćby jednem słowem, jakoby pomieniony wniosek był niestosowny, niewłaściwy, nielegalny, niepraktyczny, lub z jakiegokolwiekbądź względu szkodliwy. Przeciwnie przyznaje jak najwyraźniej, że wniosek ten, (cytuję własne komisyi słowa) wskazuje nam środek dojścia do pożądanego przez kraj nasz celu. A czegoż więcej potrzeba?! Przyznaje przeto komisya polityczną tego wniosku wartość i praktyczną jego doniosność. Gdyby na bezwzględne potępienie wniosku p. Smolki dały się wynaleść uzasadnione jakie powody, byłaby je komisya pewnie w całej przytoczyła pełni, gdyż nie można przypuścić, aby je zamilczała z uprzejmej tylko dla wnioskodawcy grzeczności. Jeżeli zaś komisya, pomimo wyraźnie uznanej wartości pomienionego wniosku, nie uznała za stosowne polecić go Wysokiej Izbie do przyjęcia, uczyniła to jak się wyraża, jedynie tylko dlatego, iż jeszcze nie straciła zupełnie nadziei, że żądania i potrzeby kraju naszego bez uciekania się do tego środka, już w skutek środków przez komisyę proponowanych, t. j. projektowanej rezolucyi i adresu sprawiedliwe znajdą uwzględnienie. Otoż panowie! ja nie straciłem tej słodkiej nadziei, boć trudno stracić, czego się nigdy nie miało. Uchwała z 2. marca, wyznajmy to szczerze, wypłynęła wbrew przekonaniu naszemu, tylekroć najwyraźniej wypowiedzianemu, z boleśnem poświęceniem, narodowej naszej godności, jedynie tylko z polityki tak zwanej utilitarnej, polityki, która jak zawsze tak i tym razem zawiodła, która jak zawsze tak i tym razem okazała się najnieutylitarniejszą, przynosząc nam miast pożytku, szkodę Ani komisya, ani żaden z poprzednich mowców za jej wnioskiem przemawiających, z jedynym wyjątkiem szanownego p. Ziemiałkowskiego, nie wykazali nam żadnej rzeczywistej korzyści, z obesłania Rady Państwa. Co do twierdzenia w tym względzie p. Ziemiałkowskiego, wypada mi tylko oświadczyć, że ja przynajmniej ani owych błogich następstw w w skutek tego obesłania, jakoby nas uszczęśliwiających, ani też owych strasznych obaw i niebezpieczeństw, w przeciwnym razie nam jakoby zagrażających, w szczególności owego runięcia Austryi i nieochybnego zagrzebania nas w jej gruzach, żadną miarą dopatrzyć nie mogę. Zresztą zdanie p. Ziemiałkowskiego w tej mierze już poprzedni mowcy, mianowicie: p. Krze-

czunowicz, Smolka i X. Adam Sapieha tak dobitnie i przekonywająco odparli, że mi nic już w tej mierze dorzucić nie pozostaje.

Obaczmy dalej, jak się komisya na proponowane ze swej strony środki zapatraje. Któż nie przyzna, że w tym względzie wieje z jej sprawozdania chłód niepospolity. Wszak komisya w sprawozdaniu swojem do skuteczności proponowanych swych środków sama nie wielką przywiązuje wiarę i wagę. Kiedy je nie zdoła poprzeć niczem innem, jak tylko pozostającą jeszcze jakąś nadzieją nie wiedzieć na czem opartą — jakąś, że tak powiem nadzieją nadziei — że proponowane jej projekta mogłyby może wystarczyć. Przyznaje przeto komisya jak najwyraźniej, że sama swe środki pod względem onych skuteczności poczytuje co najmniej za bardzo wątpliwe, czego o wniosku p. Smolki wcale nie wypowiedziała.

Mając też nie tylko według mego osobistego przekonania, ale zarazem według wyłożonego dopiero zdania samejże komisyi do wyboru, między środkiem pewnem, a niepewnem, między środkiem pod względem swej skuteczności wątpliwym, a niewątpliwym lub mniej przynajmniej wątpliwym, któżby się w wyborze zawahał. Cóż powiedzielibyśmy o lekarzu, któryby środek leczniczy nauką i doświadczeniem wskazany odrzucił, chwytając się środków wątpliwych a według doświadczenia zawodnych, i robił niemi experimenta in corpore villi." Ztąd zapewne wynikłaby korzyść, ale oczywiście ta tylko, że lekarz wzbogaciłby cenne doświadczenia swoje, nowym jeszcze zawodem, a biedny chory przestałby się męczyć. Chroń nas Boże od takiej korzyści! W silnem tedy a niewzruszonem przeświadczeniu o legalności i praktycznej skuteczności wniosku p. Smolki, popierałem go i za nim będę głosował.

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Półtora roku upływa, gdy w podobnej do dzisiejszej chwili wzięliśmy co do wysłania delegacyi nasze postanowienie. Przez krótki ten przeciąg czasu dały się dostatecznie uczuć skutki tego kroku. Rozbicie ogólne, zwątpienie, niemal apatia w całym kraju objawiająca się, znalazły odbicie i w Wys Izbie. W obec tego położenia wypada zbadać przyczyny, wypada zastanowić się nad środkami zaradczemi ku uleczeniu tej choroby, i zakreślić zasady, podług których nam się zachować należy, abyśmy w to złe na nowo nie popadli a raczej się z niego wydobyli. Uchwała 2. marca stała się w tym grzechem pierworodnym, który tkwić będzie na naszych stosunkach. Chociaż przed dniem 2. marca nierównie lepsze było położenie; natenczas były tylko dwa wybitne kierunki: jeden kierunek, który się absolutnie sprzeciwiał posłaniu do Rady Państwa, a drugi, za którym szła większość Izby, która wskazuje nam warunki, pod którymi do wysłania przystąpić należy.

W ostatecznej dopiero chwili przed samą stanowczą uchwałą zaszły wypadki, które zpowodowały że w obec tych dwóch kierunków wyrobił się trzeci, aby to bez żadnych zastrzeżeń uczynić. Pod presyą wypadków po za Sejmem zaszłych uczyniła większość ten krok, który w skutkach swoich stał się wielkiej a tyle niepomyślnej, dla kraju doniosłości.

Od czasu gdy Sejm nasz zrzekł się zasad i wszedł na pole partyzantki, aby bez planu urwać dla kraju coby się urwać dało, musiał też z góry przygotować się na zwykłe koleje wojny partyzanckiej, w której może się czasem udać odnieść zwycięstwo, kończące się jednak zwykle rozbiciem oddziału.

W przemowie swej, pod względem wymowy świetnej wyrzekł szanowny poseł z obwodu samborskiego, że nie chce zapuszczać sondy w tę bliznę aby ją nie ranić; ale ja myślę, że z samego względu, że na tem zależy aby pacyenta uzdrowić równie jak ze względu, by przez zbadanie stanu na przyszłość nauki nabrać, nie należy się wahać choćby zabolało. Więc ja chociaż nie wprawną ręką podejmę się tej pracy. Zastrzegam się, że nie będę dotykał żadnych osobistości, chodzi mi o rzecz, i rzeczy trzymać się będę. Od czasu jak w tej Izbie z tej samej trybuny zaparto się samych siebie, jak to cośmy jednego dnia uznali koniecznem i niezbędnem dnia następnego jako zbyteczne ogłoszonem zostało, od czasu jak te same usta które dowodziły, że obesłanie Rady Państwa bez żadnych zastrzeżeń znaczyłoby tyle jak własną ręką wykopać grób dla siebie samego, uznały dnia następnego takież wysłanie za potrzebne i konieczne, nie mógł być skutek takiego kroku wcale wątpliwym.

Jak skoro obesłaliśmy Radę Państwa bez żadnych warunków, musieliśmy z góry wiedzieć, że nic nie uzyskamy; i zaiste nie trzeba było być bystro widzącym, aby to przewidzieć. Gdy w pamiętnym dniu 2. marca z tego samego miejsca mówiłem, że Sejm zeszedłszy raz z drogi godności, zdaje się na łaskę lub niełaskę, że z góry będziemy musieli przyjąć co nam dadzą; że sam fakt bezwarunkowego wysłania uzna to co i my dotąd negowali, a uznanie to nie da się zrównoważyć przez żadne pozorne korzyści, nie przypuszczałem jednak naówczas, że tak smutno spełnią się słowa moje. Rzucono wyrazy «la bourse ou la vie« i w obec tych wyrazów, w obec tej groź-

by zapomnieliśmy że nam się nie godzi poświęcać tego co nie było własnością naszą, ale własnością narodu, własnością kraju, nam do obrony powierzoną i że tego skarbu porzucać nie mieliśmy prawa nie wyczerpawszy poprzód wszelkich środków obrony. Owoż nie wypada teraz jak przystąpić do wykazania skutków jakie to bezwarunkowe obesłanie Rady Państwa za sobą pociągnęło. Jak okręt rzucony na morze, aczkolwiek ze zdolną załogą i zdolnym sternikiem, nie mający jednak wytkniętego celu podróży, nie mający ani steru ani busoli, nie umie dojść do celu, i przy pierwszej burzy rzucony o skały narażonym być musi na niebezpieczeństwo rozbicia, i w każdym razie postrada część swego ładunku z którym port opuścił, tak też i nasza delegacya wysłana bez żadnej wskazówki do Wiednia, z góry mogła wiedzieć, że nie tylko nic uzyskać nie potrafi, lecz i z tych szczupłych praw któreśmy już posiadali, część uronić musi. I zaraz przy wstępie sprawdziło się to w komisyi adresowej gdyż zupełnie nie zważano na głosy delegatów naszych i wszystkie ich poprawki usunięto. I stało się wtenczas to czegośmy się obawiali. Sejm w adresie na dniu 2. marca uchylonym wypowiadał, że uważa system Belcredego za najodpowiedniejszy warunkom kraju. Sejm cofnął ten adres, sprawozdawca wypowiedział jednak, że jest wyrazem całej izby, i nikt z całej izby nieodezwał się przeciw temu orzeczeniu. W Wiedniu komisya adresowa przedkłada adres zupełnie przeciwny, w którym system uznany przez nas za najkorzystniejszy wskazano jako najwadliwszy i dla składu austryackiej monarchii najszkodliwszy.

Zdawałoby się, że delegacya wysłana z łona naszego, będzie głosować przeciw temu adresowi. Ale myliłby się, ktoby sądził, że się tak stało. Objetnice, wpływy nie w izbie ale po za izbą użyte, spowodowały delegacyę, iż ci sami delegaci, którzy w sejmie uznali, że system Belcredego jest najodpowiedniejszy, w Wiedniu jako delegacya wotowali przeciw niemu, a za adresem przez reichsrat austryacki proponowanym, ten właśnie dla nas pożądany system naganiającym, któren też adres jednomyślnie przeszedł. W pierwszym tym kroku okazał się zaraz szkodliwie ten brak drogoskazu, któryśmy delegacyi dać zaniedbali. Zastrzegała się wprawdzie delegacya, że tylko dlatego wotowała za tym adresem, aby umożliwić zgodę z Węgrami. Nam nie wtajemniczonym w bliższe powody tego wotowania, zdawałoby się, żeby była postąpiła stosowniej, wyraziwszy, że pragnie jak najbardziej przyjścia do skutku zgody z Węgrami, ale że pomimo to wotować przeciwko swemu zapatrywaniu nie będzie, i adresowi potrzebom kraju przeciwnemu, oprzeć się musi.

Przyrzekło Ministeryum przedłożyć Radzie Państwa zapowiedziane przez Najjaśniejszego Pana w mowie tronowej wnioski dążące do rozszerzenia autonomii krajowej, a chociaż delegacya znaczne i wielkie usługi oddała ministerstwu, i chociaż niezupełnie tak, jakbyśmy sobie życzyli, w wielu sprawach wotowała, nie zdołała jednak przekonać ministeryum, by przedłożenie to przyszło do skutku Wspomnę tu o kilku tylko uchwałach. I tak, gdy szło o zmianę postępowania sądowego, co do zrównania świadków wojskowych z cywilnymi, było słuszne żądanie, aby ten wyjątkowy stan dla wojskowych, i w naszym kraju niekorzystnie czuć się dający, ustał. Ministeryum było za utrzymaniem go, i znalazło posiłek w naszej delegacyi, która wnioskowi temu przez reichsrat austryacki postawionemu, poparcia swego odmówiła.

Głos To fałsz!

Poseł Kozłowski. Powołuję się na sprawozdania stenograficzne i gazety, i każdej chwili zaprzeczającym to udowodnić jestem gotów. Przystępuję teraz do drugiej uchwały, w której delegacya miała sposobność oddać ministerstwu jeszcze znakomitsze usługi. Mówię tu o ustawie o stowarzyszeniach. Zaraz przy pierwszym §fie, postawił członek reichsratu Niemiec poprawkę, aby opuszczono wyraz „staatsgefährlich", dążący do tego, aby stowarzyszenia tylko o tyle były cierpiane, o ile rząd nie znajdzie, że zamierzone stowarzyszenie nie zawiera nic przeciwnego bezpieczeństwu państwa. Kiedy już Niemiec stawiający tę poprawkę, czuł jej konieczność, kiedy już w Wiedniu znana doniosłość wyrazu „staatsgefährlich", jak szerokie i rozległe nadaje on pole rządowi do ingerencyi w każdą czynność stowarzyszeń, które właśnie unormować i z pod wpływu rządowego uwolnić zamierzała ustawa, o ile więcej dla nas wypadało obstawać przy uchyleniu tego wyrazu. Komuż bowiem nie wiadomo, jak go u nas rząd w danej chwili wytłumaczyć może, u nas gdzie i my niedawnemi czasy doświadczali, że wyraz «Ojczyzna» był «staatsgefährlich», gdzie tom dziadów Mickiewicza był «staatsgefährlich», gdzie cztery rogi konfederatki były «staatsgefährlich», ba nawet i długie włosy były «staatsgefährlich».

Tem Panowie orzeczeniem, tem nadaniem władzy rządowej i tak szerokiego zakresu wdawania się pod pozorem bezpieczeństwa państwa w każdą czynność stowarzyszeń stało się poprostu że ustawa będzie ułudną, jest ona wprawdzie, uchwaloną lecz mogą przyjść czasy, a osobliwie dla nas śmiało twierdzić będzie można, że w praktyce nie istnieje i istnieć nie będzie. Nie dziwiło nas tedy zupełnie, że delegacya poparła wniosek postawiony o usunięcie tego wyrazu, tem dot-

kliwiej dotknięci zostaliśmy zdziwieniem, że po przemówieniu Ministra za zatrzymaniem onegoż delegacya przeciw opuszczeniu a za głosem ministra, za zatrzymaniem go powstała. Upadł pomimo to wyraz ten w §. 1. Ministerstwo wprowadziło go ponownie w § 6. i wtenczas doznaliśmy tyle przykrego wrażenia, że rzecznik delegacyi znany z wymowy i siły w argumentacyi powstał dwukrotnie za utrzymaniem tego wyrazu i jego też usiłowaniu podziękować ministerstwo, że zatrzymanym został. Tem chciałem przekonać w jakiej możności oddania usług Ministerstwu delegacya się znajdowała i jakie rzeczywiście korzyści rząd przez popieranie swoich wniosków odniósł.

Spodziewaliśmy się, że się za to rząd koncesyami odwdzięczyć powinien a jakąż zagrodę otrzymał? Otrzymał w prawdzie postanowienie o Radzie szkolnej; które jednak nie przez Radę Państwa, lecz przez nasz Sejm uchwalone zostało, utrzymał go za wpływem nie rządu, i nie przez Raichsrath, lecz za wpływem Monarchy, a co najgorsze, że nie jest to ustawa lecz regulatyw, który każdej chwili cofnięty być może, a chociaż by tego uczynić nie zechciał, może go rząd używać tak długo na korzyść kraju, jak długo mu to dogadza, gdyby go zaś chciał użyć na naszą niekorzyść, nawet w celach narodowości przeciwnych, to ma w samem prawie o Radzie szkolnej ku temu środki, bo większość członków wchodzi do rady szkolnej z nominacyi rządowej.

Tak więc to postanowienie moi Panowie jest dziełem naszego Sejmu, w naszym Sejmie było uchwalonem i tylko za wolą Najj Pana było potwierdzone, a nie przez Raichsrat. Prawdziwą nagrodą jaką za popieranie ministerstwa otrzymaliśmy było, że kraj cały domagał się ażeby Rząd mianował na opróżnioną właśnie wtenczas posadą prezesa apelacyi, krajowca obznajomionego ze stosunkami kraju; a zaraz potem przychodzi mianowanie Niemca, a zatem nie krajowca nieobeznanego ani z językiem ani z warunkami narodowymi ani z naszemi potrzebami. Na tem kończy się pierwszy okres, działania przed pierwszem odroczeniem Rady Państwa, i nie można się było dziwić że tak się stało; uchwałą z 2. marca oddaliśmy się na łaskę i niełaskę Raichsratu, i jak Görgöy po pamiętnej klęsce pod Villagos, oddawszy się na łaskę i niełaskę wroga, zatrzymał łaskę to jest życie i wolność dla siebie a śmierć dla swoich towarzyszy, tak i Raichsrat zatrzymał wszelkie prawa dla siebie, ścieśniwszy nasze swobody rzucił dla nas okruchy jakiejś niby autonomii skrępowanej więzami centralizacyi.

Następuje drugi okres. Delegacya widząc, że na tej drodze do niczego doprowadzić nie zdołała przeciwnej taktyki się chwyciła, powiedziała: Kiedy my drogą ustępstw do niczego doprowadzić nie możemy, trzeba się na przeciwne rzucić pole i wszystko negować. Zapadło tedy postanowienie wotować przeciw wszystkim ustępom ustaw na przyszłość wnosić się mającym. I znowu najznakomitsze usługi Ministerstwu oddała. Wspomnę tu tylko o ustawie o władzy sędziowskiej Chodziło o to, aby raz wypowiedzieć zasadę, już zupełnie dobitnie i wyraźnie, że sądy wojskowe ustać mają dla stanu wojskowego, tak co do postępowania spornego, jako też i karnego, a działalność ich zatrzymana być ma jedynie co do przestępstw wojskowych. Naturalnie że w krajach takich które mają tradycyę supremacyi militarnej, doniosłość takiej ustawy jest wielkiej wagi. Lecz właśnie przez to, że delegacya postanowiła wotować przeciw wszystkim ustępom wnoszonych ustaw, wotując i przeciw temu sprawiła, że upadł i ten pożądany wniosek a kto był w niemiłem położeniu doświadczyć te skutki jakie wywiera wyjątkowe sądownictwo wojskowe, zwłaszcza tam gdzie wchodzi w kolizyę osoba wojskowa z cywilną, ten ocenić może, że i w kraju naszym odrzucenie tej zmiany dotkliwie da się uczuć. Przyszły rozprawy nad zmianami o reprezentacyi kraju. Gdybyśmy byli na dniu 2. marca postanowili dla delegacyi drogokaz, podług którego miałaby postępować, śmiało mogliby się byli nań powołać, i powiedzieć: My delegacya wyszła ze Sejmu dzielimy jego zapatrywanie i mogłaby była postawić projekt całkowitego przekształcenia tejże ustawy, w warunkach potrzebom kraju naszego odpowiednich, nie mając zaś żadnych wskazówek nie pozostawało delegacyi nic innego, jak tylko stawiać pojedyncze poprawki, z któremi zwykle upadała, nie pozostawiwszy nawet śladów swego działania. Pomimo to jednak chociaż stanowisko delegacyi było niestałe i nieokreślone, gdy chodziło o to, aby orzec o wyborze delegacyi, mającej załatwić sprawę z Węgrami, gdy raz nabrała energii i występując przeciw większości Rady Państwa postawiła ultimatum, że raczej z Izby wystąpi, aniżeliby od projektowanego przez nią wyboru z własnego grona delegatów do spraw spólnych odstąpić miała. — Ministerstwo widząc że delegacya idzie z pewnem postanowieniem i że się cofnie jeżeli paragraf zdaje mi się 7. o wyborze delegacyi orzekający nie będzie uchwalony, ustąpiło w obec tej groźby i przez swoje wpływy w Izbie uzyskało, że uchwała podług żądania naszej delegacyi zapadła. Czyż nie można było stanąć od początku na tem stanowisku, gdyby byli mieli z góry zakreślone działanie w rezolucyi Sejmu. Nawet w kwestyach czysto materialnych kraj nasz blisko dotyczących, musiały się chwiać postanowienia delegacyi, w obec tego że wie-

działa że może narazić swoją niczem nie określoną pozycyję na niemożność dalszego tratowania.

Wspomnę tu tylko o zapomodze, gdy kraj w roku zeszłym tak ciężka dotknęła klęska powodzi, okazała się potrzeba wysłania osobnej komisyi nadwornej. Otóż przekonała się ona, że kraj bez pożyczki znaczniejszej obejść się nie może; a komisarz nadworny z polecenia i ramienia Najjaśniejszego Pana wysłany, po dokładnem zbadaniu rzeczy wedle wszelkich zastarzałych centralistycznych formuł biurokratycznych, przekonał się, że jeżeli kraj nie otrzyma pożyczki w kwocie miliona reńskich, w ten czas gospodarstwo w okolicach powodzią dotkniętych upadnie, a skarb państwa ucierpi przez brak produkcyi.

Zrobił tedy ten komisarz nadworny wniosek, ażeby krajowi naszemu pożyczyć milion reńskich bez procentu, na długie raty do oddania i że ta pożyczka w wielkiej części dla posiadłości większych, na hypotekę dóbr, w mniejszej zaś dla gmin, za ich poręką, za tem bez żadnego narażenia kraju na obowiązek zwrotu udzieloną być by miała. Ten wniosek przedłożony został z urzędu ministerstwu, które zrazu się oświadczyło za nim, niepoparte zaś przez władze krajowe, nie wniosło go do budżetu państwa. Delegacya nasza nie podniosła tego wniosku w obec finansowych państwa trudności i kontentowała się tą sumą jaką Raichsrat preliminował. (Wesołość). Obecny podówczas w Wiedniu, przedłożyłem delegacyi wskazówki, gdzie się można przekonać o stanie tej sprawy, i gdzie należy szukać tej propozycyi komisyi nadwornej, prosiłem ażeby podniosła ten wniosek rzeczonej komisyi, pomimo to głos mój nie został wysłuchany,

Poseł Zyblikiewicz. Do przedmiotu! co mówisz?

Poseł Kozłowski. Temu samemu posłowi, który mię wzywa do przedmiotu wręczyłem memoriał dający wskazówki w tej sprawie, z którą jako delegat Wydziału przy komisyi tejże się obeznałem.

Głosy. To nie ma żadnego związku z przedmiotem (poruszenie).

Poseł Kozłowski. Związek jest ten z przedmiotem, że to wskazuje, że postępowanie bez wszelkiego planu z góry wytkniętego niemoże doprowadzić kraju naszego do żadnych korzyści.

Otóż teraz przystępuję już specyalnie do tego, co nam w obec dzisiejszego położenia czynić wypada. Nic tak nie wiąże jak interes. Dziś interes nasz jest ściśle zespolony z interesem Austryi, równie jak Austrya, chcąc dojść do siły na narodowościach berłu jej podległych opierać się musi, tak i my chcąc zadość uczynić obowiązkom w obec kraju musimy się opierać na monarchyj sustryackiej, i iść w raz wytkniętym kierunku. To rozbicie zupełne Sejmu naszego, które chciano upatrywać wczoraj w osobistościach wypada nam szukać w przeszłości naszej; usunięto nas od życia parlamentarnego, od którego już blisko od wieku odwykliśmy,

Poseł Sanguszko. Do rzeczy.

Poseł Kozłowski Jestem przy rzeczy. Nie mamy my w Izbie naszej ani stronnictw uformowanych, ani kierowników, którzyby poprowadzić potrafili kraj do uzyskania tego co mu się słusznie domagać wypada. Mając silnie zorganizowane stronnictwa i kierowników, którym ślepo zawierzają. Utkniętą przez nich drogą postępywali Węgrzy, i otrzymali to czego chcieli, Węgrzy stali zawsze przy dynastyi, jednakowoż walczyli wytrwale i z planem przeciwko różnym ministerium w Austryi i nietylko że wywalczyli należne im swobody, lecz przekonali koronę, że właśnie przez tę opozycyę przeciw zmieniającym się systemom rządowym, doprowadzili do tego, że się stali podporą dynastyi i państwa, otóż o wytknięcia tego planu pomyślała komisya, przedkładając nam swe wnioski; jeżeli nie wszystko jest wyczerpniętem w tym przedłożeniu, czego by życzyć sobie wypadało, to jednakże mamy przed sobą żądania, ujęte w jakąś całość, a mając to przed oczyma, delegacya ustrzeże się od tych błędów w które popaść musiała nie mając wskazanego kierunku żadnym drogowskazem. — W dzisiejszej chwili jedynie przez zbliżenie się do Monarchy, i to przez osoby mające wpływ i przystęp do jego osoby możemy to uzyskać, że przekonawszy się naocznie o naszych potrzebach i o konieczności zmian z odrębności narodowej wynikających, nada sprawom ten kierunek, by nadane nam zostały instytucye warunkom naszego bytu odrębnego odpowiednie. Obawiam się tego ażeby tak jak 2. marca w przededniu decyzyi nie wpłynęły jakie po za nami stojące wpływy na postanowieniu Sejmu, co by pod względem następstw na kraj najniekorzystniej oddziaływać musiało. Pod wpływem tej obawy wyrzec nam się wypada wszelkiej stronniczości, i poprzestać na tem co nam komisya, chociażby się wydawało że niedostatecznie, proponuje. Dla tego będę wotować za wnioskiem komisyi, o tyle o ile nie mam pewności, że będą stawiane wnioski, któreby dokładniej i dobitniej określały stanowisko Sejmu naszego.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Nie dla tego wstępuje na trybunę, abym miał długo mówić, ale dlatego że chcę być słyszany i wszędzie dobrze zrozumiany. Jakkolwiek zgadzam się z myślą wyłączną, która przebija się w dwóch pismach przedłożonych nam przez komisję, jakkolwiek zgadzam się aby adres był zaniesiony i rezolucya uchwalona, jednakowoż podnoszę tutaj głos przeciw komisyi a to dla tego iż raz w uchwale widzę punkta, które są nieuzasadnione a inne znów które według zdania mojego nie odpowiadają naszym dzisiejszym potrzebom i położeniu rzeczy.

Co zaś do adresu to widzę w nim mowę zawiłą niejasną i dwuznaczną, a sądzę że dziś reprezentancyi do tronu w ten sposób przemawiać nie należy, kiedy niegdyś nasza Izba poselska i senat przemawiali do króla to myśli swych i uczuć nie obwijali w treściwej i jasne mowie płynęły one z serca jak z czystej krynicy i niejako potokiem do stóp tronu dochodziły. Zabieram też głos przeciwko komisyi dla tego także, aby korzystając z nadarzającej się sposobności wypowiedzieć jasno i otwarcie, czego chcemy a czego pod żadnym warunkiem przyjąć nie możemy. Powiadają że nie wiedzą czego chcemy, otóż trzeba raz tak nam przemówić, aby tu wymówki już być nie mogło aby nas dobrze zrozumiano. Chcąc zdać sobie jasną sprawę z naszego położenia potrzeba sądzę rzucić wstecz okiem dla zbadania, jakie to okoliczności sprowadziły to położenie — nie będę się zapuszczał w długi wywod historyczny bo tak już czasu mało mamy. Zacznę od 2. marca, od tego dnia pamiętnego najsmutniejszego w dziejach naszych prowincyonalnych. — Owóż Panowie wiecie jak się stało, żeśmy adres napisali i uchwalili i tak jak uchwaliliby, gdyż głos jeden nie podniósł się przeciw niemu, a potem do kieszeni schowali.

Wprawdzie z tej trybuny powiedział nam szanowny referent przy przeszłorocznych rozprawach nad adresem, że ten adres chociaż nie uchwalony obowiązuje i delegacya trzymać go się będzie.

Sądzę, że program schowany do kieszeni jest większem jeszcze złem jak to żeby go nie było, bo każdy rozsądny człowiek powie, skoro Sejm tak poważne zgromadzenie do kieszeni go schował, to pewnie dla tego iż uznał, że jakkolwiek dobre zawierał rzeczy niebyłe jednak na czasie; nie był odpowiednim ówczesnej sytuacyi przynajmniej można tak interpretować że był dobrem ale wyrażone w nim życzenia nie była na czasie. Tak i delegacya akt ten Sejmu interpretować mogła. — Ztąd poszła ta chwiejność w całem zachowaniu się delegacyi nie wytknęła też sobie delegacya granic, do których zmierzać, a których przekraczać nie miała. — Tutaj muszę jedno zastrzeżenie zrobić, aby nie być źle zrozumianym. Niechcę występować z jakimkolwiembądź oskarzeniem przeciw komukolwiekbądź a owszem to, iż tam zasiadali mężowie znani z politycznego rozumu. i z poświęcenia dla sprawy narodowej, a mimo szczerej i wytrwałej za nami walki na takie bezdrożą kraj zaprowadzili. To właśnie dla mnie jest dowodem jak jest błędną droga, jak fałszywa polityka, którą obrali kiedy i oni przy niej nic dla kraju nie działali. Nie będę ja także zapuszczał się długo w krytyczny rozbiór wszystkich czynności delegacyi naszej, muszę jednak niektóre fakta podnieść pomijając te o których już inni posłowie wspomnieli. Tak przyjęliśmy adres większości, który wręcz potępiał cośmy dwa miesiące wprzód chwalili i w adresie naszym za zbawienne uznali a który znowu chwalił to czego my nigdy nie chcieli, cośmy zawsze potępiali i cóżeśmy uzyskali w najważniejszych sprawach ustawodawstwa? oto co się tyczy uniwersytetów w całości oddaliśmy je Raichsratowi a co się tyczy szkół ludowych i gimnazyów zachował dobre Reichsrat zasady to jest próżny worek w który wszystko co zechce włożyć może, jak to z doświadczenia wiemy.

Nareszcie nawet ustawodawstwo gminne nie pozostawiono nam w całości — bo jeżeli kto myśli, że ustawodawstwo gminne zupełnie nam zostało oddane to się myli, ponieważ w ustawie zasadniczej powiedziane §. 4 (czyta).

Gdybyśmy więc chcieli w Sejmie uchwalić, że obcokrajowiec musi pewien czas próby przebyć — jak to się w Prusiech dzieje, gdzie o autonomii nie tak mile jak u nas rozprawiają, a gdzie jednak gminie wolno stawiać warunki do wykonywania praw obywateli w gminie — to byśmy tego ze względu na ten §. 4. uczynić nie mogli, gdyż on stanowi iż i dla przybyszów wyjątków żadnych nie ma, a zatem w tem względzie wolnych rąk jakby się to komu zdawało Sejm nie ma. Lecz naco długich z mej strony argumentów, kiedy już jeden z członków Rady Państwa, szanowny poseł Krzeczunowicz, przedstawił nam bilans delegacyi i wykazał, że delegacya więcej dała niż wzięła, a przeto, że z deficytem wróciła, odwołuję się też na większą powagę w tym względzie a to na to, co szanowny poseł Ziemiałkowski powiedział po uchwale konstytucyi w Radzie Państwa (czyta). Panowie w tej konstytucyi najskromniejszym życzeniom naszym nie uczyniliście zadosyć, to są własne jego słowa, i można ze słów tych osądzić, co nam Reichsrath udzieli. Lecz co najgorsza, że i to co dał, może sam odebrać, gdyż skorośmy przestali na to aby prawa nasze, aby stosunek kraju naszego do

monarchii ostatecznie przez Reichsrat był postanowiony, to przez to samo już oddaliśmy Reichsratowi prawo zaprowadzania zmian w tymże stosunku, a przeto wszystko to, co Rada Państwa raz ręką skąpą nam nadała to drugi raz ręką chciwą może odebrać; nie tą drogą poszła Kroacya, ona z Węgrami choć 800 lat ściśle złączona była ostrożniejszą, powiedziała my nie chcemy by zmiany takie w układzie mogły na drodze ustawodawstwa wspólnego w Sejmie peszteńskim być wprowadzone, tylko na drodze porozumienia pomiędzy jedną a drugą delegacyą.

Lecz muszę także podnieść prace delegacyi i w obec tych, którzy mniej może o czynnościach wiedzą podnieść to, jak po straconej bitwie konstytucyjnej wytrwale walczyła Delegacya w interesie krajowym. — I poseł Ziemiałkowski i inni Delegaci walczyli w obronie praw naszych — lecz to wszystko już nic nie pomogło. I tak napróżno podnosił poseł Gross wymownemi słowy potrzebę zwolnienia kraju od ciężarów, których już znieść nie może i domagał się gorąco, ażeby zniżono wysoką cenę soli w Galicyi, ale do tego nigdy nie przyszło.

Poseł Sawczyński równie wymownie dowodził w Radzie Państwa, że w interesie monarchii i w interesie kraju naszego jest, ażeby ustawodawstwo szkolne i władza nad wychowaniem publicznem należały do Sejmu i władz krajowych. Cóż mu na to odpowiedzieli, oto nic, bo nic na tak słuszne żądania odpowiedzieć nie mogli, ale uchwalili to co chcieli. To samo poseł Krzeczunowicz i Zyblikiewicz walczyli mężnie aż do upadłego, ale w końcu to wszystko na nic się nie przydało. Czasami szanowny poseł Krzeczunowicz tak wymownemi i dobitnemi dowodami przekonywał centralistów, iż ci przekonani i skruszeni — wychodzili z sali — i szli nie mogąc znieść wywołanych wyrzutów sumienia do bufetu — by potem wróciwszy uchwalić to co się im podobało. (Wesołość).

Otóż po stracie pozycyj strategicznych, otóż po stracie tych chwil dogodnych jakie nadarzały się przy adresie konstytucyi, gdzie nas jeszcze potrzebywano, wszelkie wysilenia na nic się przydać nie mogły i nasz głos nie mógł znaleźć żadnego uwzględnienia i oczywiście dalsza walka nie mogła już do niczego doprowadzić i tylko siłę naszych Delegatów zużywała.

Lecz jakie przyczyny były tej klęski tych niepowodzeń parlamentarnych? Otóż początek tych klęsk widzę nie w Delegacyi lecz w uchwale d. 2. marca. Sejm, który sam cofnął się przed mniemanem niebezpieczenstwem puścił Delegacyę bez żadnej myśli przewodnej, z tą jedynie radą — cofnij się skoro ujrzysz choćby cień niebezpieczeństwa. Uchwała ta sejmowa z dnia 2. marca nadała ten chwiejny i niepewny kierunek Delegacyi naszej i ja zawsze będę powtarzał, iż jest grzechem pierworodnym, w tym grzechu poczęła się Delegacya i ciężył ciągle na niej. Lecz mogą się nasi panowie pocieszyć tem, że nie pierwsi są, których właśnie w tym samym Wiedniu wyprowadzono w pole. Mamy bowiem przykłady, iż ludzi, których nasze dzieje jako wielkich zapisały, także podobnego doznali losu; Sobieskiemu tak długo się kłaniano, jak długo Turcy byli pod Wiedniem, a jak ich ztamtąd odgonił odkłonić mu się nawet nie chciano i musiał z kwitkiem do domu wracać. (Brawa!) Jeżeli więc Sobieski mógł wrócić do domu z kwitkiem, dlaczegożby nie mógł tak samo powrócić i poseł Ziemiałkowski. (Brawa i wesołość).

Żałuję jednak, iż poseł Ziemiałkowski, który przy rozprawie nad owym nieszczęsnym adresem mówiąc o interwencyi moskiewskiej w Węgrzech wspomniał, że jest podanie ludowe, iż lew zanim rozedrze Beduina wpierw go całuje, że poseł Ziemiałkowski nie wiedział, że znajdują się i nad Dunajem takie lwy, które wpierw całują a potem rozdzierają— a jeżeli nie rozdzierają to obdzierają, (Brawa i oklaski). gdyż byłby był ostrożniejszym.

Lecz cóż to pomoże powiedzą, krytyka jest łatwa ale rada trudna, cóż więc tu począć i jak tu wyjść z tego położenia. To jedna pewna, że droga, którąśmy dotąd szli, że polityka którąśmy uchwałą naszą z dnia 2. marca inaugurowali do niczego nie doprowadziła, a raczej — doprowadziła do złego, i to nietylko nasz kraj ale w całą monarchię. Nasza słabość zrodziła w Ministerstwie tę iluzyę, iż jest silne, oparte będąc na większości rajchsratowej ministerium, używało i nadużywało tej mniemanej siły. I jakież dziś są tego skutki. Oto przeważna większość przedlitawskiej ludności stoi dziś w opozycyi. W opozycyi mniej lub więcej wybitnej — ale zawsze w opozycyi stanowczej. W szeregach tej opozycyi stanęły Czechy, a obok Czech Morawia, dalej Kraina, a obok Krainy Tyrol, a obok niego Triest, a nakoniec i Galicya, co razem czyni 15 milionów niezadowolonych na 20 milionów mieszkańców.

Otóż to są skutki polityki naszej legalnej i lojalnej. Do takich to rezultatów doszło ministeryum za waszą pomocą i przy waszej polityce.

Skoro polityka wasza okazała się złą to potrzeba nam ją opuścić i pójść nową drogą.

Byłem tedy i jestem tego zdania, iż Delegacya powinna złożyć swoje mandaty, przezcoby ten pierworodny grzech uchwały 2. marca był usunięty i dlatego to pierwotnie popierałem wniosek posła Smolki, i dziśbym go popierał, gdyby wniosek jego wyłącznie do tego zmierzał, lecz gdy on nam wytłumaczył go, że właściwie idzie mu o to, ażeby wystąpić przeciw konstytucyi i odmówić wszelkiego współudziału w dalszej pracy konstytucyjnej i orzec w zasadzie, że odmawiamy obesłania do Rady Państwa — w ten czas cofnąłem się — nie dlatego żeby myśl jego nie miała pierwotnej opinii po swej stronie, lecz dlatego, że ta droga, na którą on nas wprowadza jest niebezpieczną i mogłaby się stać przyczyną osłabienia tej monarchii, którą my dzisiaj silną utrzymać chcemy, gdyż ją jako taką utrzymać jest naszym obowiązkiem i potrzebą.

Podług mego zdania, my nie możemy pójść tą drogą. My powinniśmy stać silnie przy Dynastyi i o nią nam się oprzeć należy (Brawo) gdyż z nią łączy nas nietylko interes ale i konieczność, albowiem ona z interesu i konieczności musi być orędowniczką i obronicielką naszych nigdy nieprzedawnionych praw narodowych. Dlatego sądzę, powinniśmy podpierać ten dom choć stary — ponieważ pod dachem jego spoczywa najdroższe nasze dziécie, to jest nadzieja naszej przyszłości. (Brawo !)

Nie jestem więc zatem, by nie wysełać Delegacyi do Rady Państwa, by w zasadzie postanowić nie wysełać, lecz za tem, by pod żadnemi warunkami, ani prośbą ani groźbą od tego odwieść się nie dać, by stanowczy program czyli rezolucya uchwaloną nie była, by nie była wskazaną droga i sztandar wywieszony, pod którym walczyć ma Delegacya.

Jeżeli upadła, to dlatego, bo bez sztandaru posłaliśmy ją, a wojsko nie idzie z ochotą bez sztandaru do boju. Cóż z tego, powiada niektórzy; jeżeli pójdziemy do tej Rady Państwa, co tam czynić będziemy; będą nas tam majoryzować, co to 38 posłów naszych naprzeciw takiej większości? To nie jest mało, moi panowie! to jest kraj cały, to jest Galicya.

Jak ci posłowie wyjdą z Rady, widząc, że ich prawa gwałcą, to wyjdzie Galicya wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem. A jak wyjdzie tych 7 Krainców, to cała Kraina, jak wyjdą Tyrolczycy, to wyjdzie Tyrol, jak wyjdą czescy posłowie to wyjdą Czechy i t. d. Któż zostanie?

Może być, że pomimo tego będzie jeszcze sztuczna większość w Radzie Państwa, ale nie będą tam reprezentowane kraje, które siłę i potęgę stanowią Państwa. Tam więc upominać się możemy, bo będziemy mieć siłę po temu, aby konstytucya była interpretowaną w duchu słów Najjaśniejszego Pana wyrzeczonych w mowie tronowej z dnia 22. maja 1867., w której Monarcha wyraźnie powiedział, że pod względem samorządu chce, by życzenia wszystkich krajów były uwzględnione, o ile tylko na to pozwoli wzgląd na potęgę Państwa. A czegóż my więcej żądamy? Czyż nasze żądania nie są zupełnie odpowiedne słowom Monarchy? Wszak i my sobie życzymy potęgi Państwa; i my tylko tego żądamy, co dla naszego rozwoju jest potrzebnem, a co potęgi monarchii nie narusza, ale owszem ją wzmacnia.

Żądamy, by nie interpretowano tej konstutucyi w sposób, który gwałci prawa nasze i zapoznaje potrzeby nasze jako odrębnej indywidualności przeciw tej konstytucyi walczyć musimy ciągle, ale na dzodze legalnej, bo wolności darmo nie dają, tylko wszędzie trzeba ją wywalczyć; a jeżeliby Rada Państwa i nadal w zgubnem zaślepieniu swojem trwała i naszych życzeń zaspokoić nie chciała, i tego nawet odmawiała co w myśl konstytucyi nam się słusznie należy, wtenczas przyjdzie czas, by wystąpić nie przeciw konstytucyi, ale przeciw tej sztucznej większości, która jest pogwałcicielką wszystkich prawych większości i ułudną protektorkę fakcyjnych mniejszości.

Dlatego będę głosować za adresem i za rezolucyą. A ponieważ nie zgadzam się z wieloma punktami, zastrzagam więc sobie dla stawiania poprawek głos przy specyalnej debacie. Jeżeliby jednak rezolucya miała być odrzuconą, wtenczas i przeciw adresowi głosować będę; z bolem serca już w ten czas wolałbym milczeć, bo jak milczeć będziemy to powiedzą, że mówić nie możemy, a jak źle przemówimy, to żadnej już w obec kraju nie będziemy mieli wymówki. (Brawo).

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Jako wnioskodawca i członek komisyi nie powinnienem nawet w obronie projektu komisyi głosu zabierać, bo ktokolwiek dotąd mówił — za lub przeciw — wnioskowi komisyi to w zasadzie przynajmniej jeżeli nie we wszystkiem oświadczali się wszyscy za wnioskiem, za projektem komisyi.

I tak niby mając pewny skutek i sukces, miałbym wielką tentacyę, zapuścić się w polemikę, a

mianowicie w polemikę tak humorystyczną, jaka może być z moim przeciwnikiem, który bezpośrednio przedemną mówił. I on bowiem był członkiem delegacyi, lecz zaledwie do Wiednia przyjechaliśmy on złożył mandat, a właściwie zmuszony był mandat złożyć, i wystąpić z naszej reprezentacyi, a szkoda to wielka, bo nie mógł nam i wskazać drogę, którą mieliśmy postępować, jak to teraz czyni. Lecz polemikę tego rodzaju zostawiam innym.

Dla mnie ta chwila jest zbyt poważna, zwłaszcza, iż sprawy sobie zdać nie mogę, dla czego pomimo korzystnej dla komisyi dyskusyi mrowie po mnie przechodzi, że może się pojawić znowu dzień 2. marca. Pomijam więc wszystkie polemiki, bo jak powiedziałem, trapi mnie jakieś boleśne i smutne przeczucie.

W tak ważnej chwili niezawodnie świadomość położenia naszego jest pierwszym i niezbędnym warunkiem; wiedzieć powinniśmy, jakie jest położenie nasze, będę się przeto starał takowe scharakteryzować. Jednak za nim to uczynię, muszę na wstępie zwrócić kilka słów do Wiednia, który dla nas obojętnym być nie może, a gdzie bardzo wiele rozprawiają o naszej sprawie, o naszym Sejmie — i nie szczędzą wyrzutów. Zarzucają nam przedewszyskiem, że Sejm chce iść przeciw konstytucyi, gdy tymczasem delegacya w imieniu Sejmu galicyjskiego zawarła o konstytucyę kompromis.

Jest to fałsz a przynajmniej mistyfikacya; byłem bowiem obecny przy genezie konstytucyi w komisyi konstytucyjnej, gdzie projekt się wygotowywał, a jeżeli kto atakował tę konstytucyę, to spodziewam się, iż panom wiadomo, że ja ją najwięcej i ze wszystkich sił atakowałem; kompromisu jednak komisya nie proponowała żadnego, więc też i żaden kompromis zawartym nie został. Podniosłem teraz tę okoliczność, aby opinia publiczna chciała być sprawiedliwą, i nie zarzucała nam, że nie dotrzymujemy słowa, jakiegoś kompromisu, którego wcale nie było. Zarzucają nam także w tej chwili, że usiłujemy obalić tę konstytucyę, do której zbudowania właśnie delegacya nasza przyczynić się miała. Na to wręcz muszę odpowiedzieć, że my nie jesteśmy przeciw konstytucyi, że nie chcemy obalać jej, i nie chcemy obalać formy konstytucyjnej monarchii, przeciwnie jesteśmy zwolennikami formy konstytucyjnej, lecz nie chcemy konstytucyi takiej, jaką nam narzucono. My nie jesteśmy nowicyuszami w tej mierze, jak Niemcy.

U nas wolność i konstytucye są tradycyjne, są nam dawno znane, a że jesteśmy zarazem i liberalni, czego nam odmawiają dziś w Wiedniu, to dowód, że nie chcemy znosić więzów sztucznej większości, która jak to słusznie powiedział poseł Borkowski, zdejmuje kajdany złoczyńcom, aby je wkładać na narodowości.

Zdawało mi się niezbędnem, tyle posłać do Wiednia. Teraz przystąpię do charakterystyki naszego położenia. Oto radzi nie radzi, chętnie czy niechętnie oświadczyć się musimy względem stanowiska, jakie nam nowy ustrój monarchyi naznacza. Tej kwestyi ominąć nie możemy, czyli mówiąc trywialnie nie możemy się wymigać. Musimy się oświadczyć, jak pojmujemy to nasze stanowisko względem ustroju. Konieczność ta przystępuje do nas nie dla tego, że przypadkiem Smolka postawił wniosek o cofnięciu uchwały z d. 2. marca — bynajmniej — zkąd innąd ona pochodzi — pochodzi z tąd, że zgromadziliśmy się poraz piorwszy po nadaniu nam nowego stanowiska w monarchyi.

Cóż mamy więc robić? albo milczeć, albo coś mówić. Jeżeli będziemy milczeli, przystąpimy do tego aktu konstytucyjnego dobrowolnie, a zatem przystąpimy tak, jak przystąpiło wiele innych Sejmów, n. p. karyntski, tryestyński, krainski; już zaś tak postąpić dla nas niepodobna. Więc radzi nie radzi musimy stanowisko to osądzić, jesteśmy przyparci do muru, jesteśmy w tej konieczności, że oświadczyć się musimy.

Oto jest nasze położenie. Z charakteryzować muszę jeszcze akt polityczny, w którym to oświadczenie złożyć musimy, a zcharakteryzować muszę tem bardziej, iż bardzo wielu nazywa go programem. Choć nie przeczę, że akt ten może być zarazem programem, lecz nigdy nie jest tem, co w zwyczajnem słowa znaczeniu programem politycznym lub wyznaniem wiary nazywamy. Akt polityczny przedłożony nam przez komisyę jest czemś więcej, jest to akt, który spełnić musimy, którego uzupełnienie konstytucya nam nakazuje; gdy tymczasem program polityczny układa się dobrowolnie, tu zaś statut krajowy nakazuje spełnienie tego aktu. Więc to nie jest programem politycznym, to jest po prostu wniosek do zmiany konstytucyi. Zadawano sobie także pytanie, czy to nie będzie adres do Rady państwa? Bynajmniej — nie jest to żaden adres do Rady Państwa. Nic nas nie obchodzi, czy akt ten dostanie się do Rady Państwa.

My pełnimy obowiązek statutem krajowym na nas nałożony, który mówi:

«Sejm, jeżeli jest niezadowolony z ustaw ogłoszonych, może dać swoje zdanie o nich».

Głosy: Jest powołany!

Dobrze! jest powołany! a zatem mieści się w tym wyraźnie nie tylko prawo ale obowiązek, a obowiązek ten jest nie już zwyczajnem względem kraju, lecz obowiązkiem statutem krajowym na nas włożonym. Jeżeli zaś zapytamy się, cóż dalej się stanie z tej aktem? Odpowiadam na to: tak jak projekt komisyi jest aktem czysto konstytucyjnym, tak też rząd postąpić z nim winien, jak mu konstytucya okazuje. Jest to pierwszy wypadek — precedensu nie było żadnego, niewiem czy się nie pomylę, ale ja sobie tak wystawiam, że rząd będzie go musiał rad nierad przedłożyć tej władzy, która będzie miała prawo zmienić konstytucyę. Może przedłoży z tym dodatkiem, aby nie uwzględnić i odrzucić; ale zdaniem mojem obowiązany jest wystąpić ztym aktem, choćby z wnioskiem przejścia do porządku dziennego. A zatem to nie jestto tylko program, ale to jest z jednej strony obowiązek statutem nałożony, a z drugiej strony jest to czemś, względem czego rząd będzie musiał spełnić swój obowiązek; i ztąd to pochodzi, że komisya proponuje uchwalenie rezolucyi.

Jeżeli komisya proponuje uchwalenie adresu, to dla tego, że kraj nasz przedewszystkiem od tronu spodziewa się zadość uczynienia swych potrzeb i życzeń, i dla tego przedewszystkiem oddaję się do tronu; a z drugiej strony, choćby najpomyślniejszy obrót wziął wniosek u władz innych, to jednak bez sankcyi Najj. Pana obejść się nie może, a zatem rezolucya nie wystarcza, potrzeba nam zarazem adresu do Najj. Pana, bo on jest drugim czynnikiem prawodawczym.

Otóż charaktyrystyka położenia naszego i charakterystyka tych pism, które komisya przedkłada. Jednakowoż nie przeczę, że cele uboczne tych pism są ogromne, a mianowicie osiągamy niemi ten sam cel, dla którego piszą się zwyczajne programy polityczne. I tak delegacya, która zniemi będzie w Wiedniu nie będzie mogła już dyskutować, jak niestety działo się, czego krajowi potrzeba, a czego nie, już delegacya nie będzie mogła różnić się w zdaniach, bo będzie miała, jak się p. Skrzyński pięknie wyraził, sztandar, pod którym walczyć będzie musiała.

W tem miejscu nie podobna mi nie nadmienić coś o wyrzutach, jakie uczyniono delegacyi. W ogóle przez cały przeciąg dyskusyi skwapliwie przysłuchiwałem się, czy się nie odezwie jaki głos z krytyką, a kiedy p. Kozłowski wystąpił, ja nie będąc w sali spieszyłem, aby połykać każde słowo krytyki. Nie miałbym pretensyi do zawodu politycznego, i miałbym się za karła politycznego, gdybym się czuł dotkniętym gruntowną krytyką naszego postępowania, lub gdybym utrzymywał, że delegacya spełniła doskonale swojej zadanie. To może o sobie powiedzieć poseł parlamentu angielskiego albo francuzkiego. Ich zadanie jako patryotów we własnej ojczyznie, jest łatwe, poseł więc może sumiennie powiedzieć, że spełnił swó obowiązek. Ale inne jest położenie posła polskiego w rajchsracie wiedeńskim, posła z Galicyi, który z jednej strony musi oglądać się na całość, a z drugiej strony walczyć z obcymi o prawo dla swego kraju. W takich warunkach zbłądzić jest łatwo i rzeczywiście chybialiśmy bardzo wiele. Dla tego też byłem ciekawy zarzutów i krytyki naszego postępowania, czy przypadkiem kto nie trafi w rdzeń tego, aby czy to my czy inna delegacya miała naukę i mogła poprawić się, lecz niestety ani to, co dotychczas o nas pisano, ani to, co pp. Skrzyński i Kozłowski mówili, nie trafia w rdzeń naszych wad. I tak n. p. taka drobna kwestya, jak zapomogi, cóż to za krytyka, cóż za wskazówka na przyszłość? Pan Kozłowski wręczył mi memoryał, to prawda, lecz nie mogliśmy na memoryał p. Kozłowskiego funduszem krajowym szafować.

Mieliśmy korporacye, które wiedziały ile potrzeba, mieliśmy Namiestnictwo, od którego trzeba nam było wiedzieć, ile wynoszą środki własne, mieliśmy Wydział krajowy, z którym należało się porozumieć, i jakkolwiek z kraju od Namiestnictwa przyszło żądanie 250.000 złr., żądaliśmy więcej i więcej, uzyskaliśmy; lecz miljona nie domagaliśmy się, po prosto dla tego, iż kraj nie wymagał tyle. Że takie zarzuty spotykać nas mogą, dziwić się potrzeba, bo jest to rzecz zanadto mała. Główną naszą wadą była syrena liberalizmu wiedeńskiego, która nas do siebie wabiła. Wahaliśmy się między nią, a rzeczywistemi wymaganiami kraju. Pod tym ostatnim względem nie zupełnie byliśmy pozbawieni sztandaru, jak się panu Skrzyńskiemu zdaje, chociaż bowiem dnia 2. marca adres nie był uchwalony, to jednak wszyscyśmy sądzili, że adres jest dla delegacyi drogoskazem atoli syrena liberalizmu nas usidliła; zdawało nam się, że byle konstytucya jako taka była liberalna, byle koronę z władzy na rzecz reichsratu obedrzeć, i monarchia i kraj nasz wyjdą na tem dobrze, i dla tego popadaliśmy w błędy.

Z tego powodu nie waham się powiedzieć, że stawiając tu w Izbie wniosek, którego rezultatem są

obecne projekta komisyi, miałem podwójny cel na oku. Raz szło mi o spełnienie obowiązku krajowego, o którym na początku mówiłem, a powtóre chciałem delegacyi dać taki sztandar, od którego nie byłoby jej wolno odstąpić, jeżeli chcemy lepszego prowadzenia interesów krajowych. Ja przyznaje słuszność zupełną p. Sapieże, że mogłby nas do dziś dnia zapytać:

»Kto jesteście i czego chcecie? Obracamy się ciągle w ogólnikach, jak autonomia, federacya, centralizacya i t. p. nie zdając sobie sprawy, co się w tych ogólnikach mieści. Od początku naszego życia politycznego obracaliśmy się w tym ogólnikach, a kiedy trzeba było przejść na pole realne, pokazało się, że żaden z tych federalistów lub autonomistów programu nie miał gotowego, i wypadki zaskoczyły Galicyę w tych ogólnikach. Dla tego, a to jeden powód więcej, aby bezwłocznie przyjąć projekta komisyi.

Głos: Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu są jeszcze zapisani: pp. Ziemiałkowski, Szujski, Sanguszko, Kozłowski z jednej strony, z drugiej Wężyk, hr. Gołochowski, Popiel, hr. Adam Potocki i Smolka. Może panowie wybierzecie jeneralnych mowców.

Głosy: Nie! Nie!

P. X. Sapieha. Proszę o zamknięcie listy mowców.

Marszałek. Podam pod głosowanie wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Mniejszość powstaje). Dyskusya nie będzie zamknięta. — Poseł Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Różnica, jaka zachodzi między wnioskiem p. Smolki a wnioskiem komisyi jest ta, że wniosek p. Smolki usiłuje obalić obecny stan rzeczy, a na gruzach jego postawić inny t. j. federacyę grup, wniosek zaś komisyi usiłuje w obecnym ustroju monarchyi wywalczyć dla Galicyi odrębność polityczną pod pewnemi z góry oznaczonemi warunkami. Wniosek zatem komisyi jest pod pewnym względem równie jak wniosek Smolki federalistycznym z tą jeszcze różnicą, iż o formę i skład reszty monarchi się nie troszczy. Nie będzie się zastanawiał nad tem, czy federacya podnosi czy osłabia potęgę Austryi, bo federacya monarchiczna jest jeszcze do dziś dnia teoryą nie popartą doświadczeniem, a zatem pod pewnym względem zagadką. Nie będę się zastanawiał, czy Węgry zechcą zezwolić na takie skonfederowanie się z grupami i dla federacyi poświęcą państwowe swe stanowisko, ale to pewna i niezawodna, że federacya jest małżeństwem, które raz zawarte rozerwanem być nie może, i że jednostka polityczna, która wchodzi dobrowolnie wskład federacyjny, tem samem zrywa z przeszłością i zrzeka się wszelkiej innej, jak federalistycznej przyszłości.

Dowodem tego Szwajcarya, która składa się z trzech narodowości, a żadnej z tych narodowości i myśl nawet nie przyjdzie kiedykolwiek wrócić do źródła z którego wyszła. Do federacyj należeć zatem i takowej domagać się mogą tylko te kraje, których prawa historyczne leżą wewnątrz a nie zewnątz składu federacyjnego

My takowych praw nie mamy, jeżeli patenta okupacyjne albo akta kongresu wiedeńskiego, za prawa publiczne, nas obowiązujące, uznać sobie nie życzymy. — Cożbyście powiedzieli Panowie na to, gdyby królestwo kongresowe lub Sejm prowincyonalny wielkiego księztwa Poznańskiego w imię historyczno-politycznej naszej przeszłości domagały się związku federacyjnego z Prusami lub Rosyą? Na podobne domagania się, jeżeli by w szczerość ich uwierzył, odpowiedziałby cesarz rosyjski niezawodnie uwolnieniem wszystkich więźniów politycznych z Sybiru i twierdz Kaukazu i natychmiast owem przywróceniem Polski kongresowej.

Podobnego aktu nie dostarczyła nam jednak do dziś dnia historja pozarozbiorowa Polski, gdyż nigdy nie domagaliśmy się ani królewstwa kongresowego ani nawet wielkiego księstwa Warszawskiego. Jakkolwiek jednak na przedstawioną nam tu kwestyę zapatrywać się będziemy, przyznać musimy, że przedstawiony nam wniosek komisyi nie jest czem innem, jak programem politycznym, mającym wszelki charakter programu i donioslość prawa publicznego, prawa międzynarodowego, bo wniosek komisyi normuje warunki, pod któremi Galicya i Lodomerya wraz z Wielkiem Księztwem Krakowskiem dobrowolnie mają wejść wskład polityczny monarchyi austryackiej, jako jednostka polityczna, jako pars annexa opierając się na historyczno - politycznej przeszłości. Zdaje mi się, iż tak ministerstwo w Wiedniu, jako też i Rada Państwa dałaby dowód wysokiej niedojrzałości politycznej, gdyby tę naszą ofertę odrzuciły i wniosku komisyi nie przyjęły w całej jego objętości; albowiem kwestya politycznego zjednoczenia się

jest tej doniosłości, iż obok niej karłowacieją wszelkie ustępstwa autonomiczne.

Dla nas jednakże nie możliwą jest jakakolwiek bądź i z kimkolwiek bądź federacya, choćbyśmy przez to jak największe korzyści materyalne osiągnąć mieli. Dla tego mimo tego, iż życzę sobie jak najgoręcej rozszerzenia samorządu dla kraju, to sobie tego nie mogę życzyć z tytułu historyczno-politycznej naszej przeszłości, ale z tytułu odrębności narodowej i potrzeby krajowej. bo jakikolwiek byłby ten samorząd, jakiekolwiek byłoby rozszerzenie praw autonomicznych, nie byłoby ono takie, ażeby odpowiadało wielkiej naszej historyczno-politycznej przeszłości. I dla tego muszę być przeciwny wnioskowi szan. posła Smolki, bo on jest za federacyą i dla tego muszę być przeciwny wnioskowi komisyi, iż wniosek ten jest programem, a ja nie wiem, czy nam wypada programata stawiać.

Przeciw wnioskowi p. Smolki muszę być jeszcze i z tego powodu, ponieważ gdybyśmy go przyjęli, gdybyśmy uchwałę z 2. marca zanihilowali, natenczas dalibyśmy sobie świadectwo niedojrzałości, co najniezawodnej ubliżyło by powadze Sejmu.

Nie zgodziłbym się jednak z adresem przez komisyę przedłożonym i nie równie chętniej zgodziłbym się z takim, do którego myśl podał nam hr. Ludwik Wodzicki, albowiem życzyłbym sobie, aby w adresie położony był nacisk na pewne kardynalne punkta autonomiczne, na prawodawstwo szkolne, na język polski, który uważam jako paladium wszelkiej autonomji. Z takim adresem zgodziłbym się, ten adres mógłby być owym sztandarem o którym wspomniał poprzedni mowca, bo ani ja, ani ci, którzy z tem zdaniem zgadzają się, nie myślą, aby Sejm nie miał mocy, i aby nie było w jego obowiązku o doniosłości konstytucyi uchwalonej w Wiedniu orzekać. Nie idzie tu zatem o rzecz, za którą i ja jestem, tylko o formę; adres będzie daleko donioslejszym, niż rezolucya czyli wniosek.

Dalszy powód, który mnie skłania do oświadczenia się przeciw wnioskowi komisyi, jest ten, iż przedstawiona nam rezolucya czyli wnioski nie obejmują tego wszystkiego, co Sejm komisyi do wyrobienia polecił; obejmują one tylko jedną część, t. j. sposób zaradzający złemu, ale nie obejmuje krytycznego rozbioru tej konstytucyi, a to wyraźnie uchwałą Sejmową komisyi przekazanem zostało. Sprawozdawca ustnie nam powiedział, iż ta rzecz tak jest znana w kraju, że najmniejszej wątpliwości pod tym względem być nie może, Chociażbym się na to twierdzenie zgodził, to żadnym sposobem na to zgodzić się nie mogę, aby to wystarczającem było, bo nietylko krytyczny rozbiór potrzebny był dla kraju, ale także potrzebny był dla tych, którzy o udzieleniu nam koncesyi autonomicznych rozstrzygać będą, i ci winni być przekonani o szkodliwości praw grudniowych dla nas, a zatem o konieczności zmiany konstytucyi grudniowej. Zresztą koniecznym jest taki rozbiór krytyczny nie tylko dla tych, którzy koncesyj udzielić mają, ale i dla zagranicy, bo ustawę grudniową z pewną sympatyą za granicą przyjęto; a zatem zdaje mi się, że komisya od tego obowiązku, od krytycznego poglądu na tę rzecz, żadnym sposobem uwolnić się nie była powinna.

Ja tu jeszcze na jednę rzecz muszę zwrócić uwagę panów; podniesiono tu albowiem, iż teraz jest jest gorzej jak było dawniej.

Temu twierdzeniu zaprzeczyć muszę; ktokolwiek tę rzecz głębiej rozumi, głębiej się rozpatrzeć zechce, to niezawodnie przyjdzie do tego przekonania, że od kilku lat wielki jest postęp tak pod względem materyalnym jak i moralnym w kraju. Jakie były tedy przyczyny, czy rzeczywiście pewne rozszerzenie wolności, czy też co innego, to tego nie chcę tu oceniać, ale to niezawodnie jest faktem, że teraz jest lepiej jak było dawniej, jest to najniezawodniejszą rzeczą, że jeżeli tak dalej kraj postępywać będzie, to z pewnością w krótce przyjdziemy do tego, iż się nawet bezpośrednich wyborów lękać nie będziemy; najlepszym dowodem moi panowie jest odnośna fizyonomia Izby, odnośnie do posłów stanu włościańskiego. Jeżeli panowie chcecie porównać tych kolegów naszych, z którymi mieliśmy honor kolegować na pierwszym Sejmie, z tymi, z którymi teraz kolegujemy, to znajdziecie panowie wielką różnicę pod tym względem. Jeżeli na pierwszej kadencyi nie widzieliście ani jednego, któryby się nie wstydził imienia Polaka, to dziś nie znajdziecie ani jednego, dla którego by to imię nie było chlubą i zaszczytem. Jest to niezawodnie wielki olbrzymi postęp. Co się zaś tyczy oskarzania członków Rady Państwa, to tylko na to mogę odpowiedzieć, iż robiliśmy o tyle, o ileśmy umieli, jeżeliśmy nie umieli, to przepraszamy za to panów; (wesołość) bo od nikogo więcej żądać nie można jak to, co umie, ale zaradzicie temu panowie, jeżeli na przyszłą kadencyę na mniejsce nasze innych obrać zechcecie, a głównie szanownych oskarzycieli.

Marszałek. Poseł Ziemiałkowski ma głos.

Poseł Ziemiałkowski. Moi panowie! zdaje mi się, że przedmiot na porządku dziennym będący, dość jest już wyjaśniony, dlatego w przedmiot ten już wchodzić nie będę, i ograniczę się tylko na odpowiedź na niektóre zarzuty mnie zrobione.

Szanowny poseł większych posiadłości z obwodu złoczowskiego zarzucił mi, iż w wczorajszem mojem przemówieniu, dawałem Sejmowi radę, ażeby szedł drogą, którą mu rząd wskaże. Tego niepowiedziałem, i zdaje mi się, że z mowy mojej ten wniosek nie da się wyciągnąć; zalecałem bowiem wniosek komisyi, że zaś rząd na komisyę nie wpływał, najlepszym tego dowodem jest oburzenie, z jakiem półurzędowe dzienniki wyrażają się o wniosku komisyi. Żałuje, że przemówienie moje wywołało w pośle złoczowskim tyle nieprzyjemnych uczuć, od oburzenia, aż do obrzydzenia; powodem tego mogło być, że ja mam słaby organ mowy, albo że szanowny poseł ma słaby organ słuchu, innego powodu nie chcę przypuszczać, albowiem za nadto szanuję posła złoczowskiego. Nie mówiłem ja, że jeżeli Austrya zginie, Polska zginie; powiedziałem, że gdyby teraz Austryę rozbito, a w skutek tego my dostali się pod panowauie Rosyi, obawiać się należy, iżby za lat kilkadziesiąt nie szukano Polaków u stóp Karpat i nad Wisłą, lecz na Sybirze; — a sądzę, że obawa ta jest więcej usprawiedliwioną, niż oburzenie na tę obawę. Nie użyłem także broni, którą nazwano obrzydliwą, to jest, nie rzuciłem na przeciwników moich żadnych podejrzywań; powiedziałem, iż przekonany jestem, że jeżeli rzucimy do przepaści, którą 2. marca wykopał, wszystkie nasze uprzedzenia osobiste i ambicye, kraj nasz z tego z korzysta; — mówiłem więc o naszych uprzedzeniach, o naszych ambicyach, przeto tak dobrze o mojej niechęci, jak i posła złoczowskiego; nie potrzebował więc poseł złoczowski z takim oburzeniem tę broń odrzucać od siebie,bo jej nie użyłem, nie potrzebował jej tembardziej odrzucać od siebie, ile że w parę minut później sam jej użył, rzucając na swych przeciwników politycznych podejrzenie, iż idą za złotym kołnierzem. Gdy jestem raz przy głosie, poświęce także parę słów p. Kozłowskiemu. Na uczynione przez niego delegacyi zarzuty, odpowiem szczegółowo, gdy Wys. Sejm będzie trybunałem, a delegacya będzie siedzieć na ławie oskarzonych, szanowny poseł zaś, który dał tak znakomity dowód zdolności prokuratora, będzie pełnił funkcyę prokuratora.

Teraz poprzestanę na jednem sprostowaniu, jeżeli postępowanie Sejmu drugiego marca było kapitulacyą podobną do kapitulacyi pod Kapolną, to nie delegacya podpisała tę kapitulacyę, lecz Sejm; łaski zaś, które skutkiem tego delegacya sobie zaskarbiła, sprzeda delegacya szanownemu posłowi za tanie pieniądze.

Marszałek. Poseł hrabia Gołuchowski ma głos.

Poseł Jego Excellencya hr. Gołuchowski. Wysoka Izba jest tak znużoną po tylu wymownych głosach, że zapewne pragnie, ażeby dyskusya nad tym ważnym przedmiotem, rychło mogła się ukończyć. Czuję się do obowiązku zabrać głos, lecz długo panów nużyć nie będę; czuję jednak potrzebę, i uważam za rzecz konieczną, abym jako kolega Wasz, wypowiedział powody, dla których jestem przeciwny wnioskowi p. Smolki, i również przeciwny wnioskom komisyi.

Szanowny poseł Smolka wypowiedział swoje zdanie, żeby Sejm cofnął uchwałę z dnia 2. marca 1867. względem obesłania Rady Państwa, i wezwał delegatów do złożenia mandatów. Poseł Smolka stawiając taki wniosek, powiedział wyraźnie, że się zupełnie skutków, jakie by z tego wyniknąć miały, nie obawia, i przewiduje on możliwość, a nawet prawdopodobieństwo, że wskutek takiej uchwały przyjdzie do rozwiązania Sejmu i do nowych wyborów, — a gdy to niepomoże, przyjdzie w końcu do bezpośrednich wyborów.

Zazdroszczę mu tego, że takich ewentualności, które w skutek tak drażliwych powodów nastaną, i w obec oporu Rady Państwa, przeciw takiemu nowemu przeobrażeniu nastać muszą, wcale się nie obawia; ja bowiem przeciwnie upatruję w takim wypadku rozstrój, który w naszym kraju stał by się dla nas bardzo szkodliwym. Rozpoczęła by się agitacya, która od domu zamożnego obywatela przeszła by przez wszystkie warstwy obywatelstwa miejskiego, a oparła by się o chatę wieśniaka. Taka agitacya w chwilach tak ważnych, jakie są dzisiejsze w naszym kraju, byłaby nadzwyczaj szkodliwą, a może miałaby taką doniosłość, jakiej dziś wcale przewidzieć nie możemy. Skutek bowiem takiego rozstroju kraju, byłby niezawodnie taki, że czynniki nam przeciwne, że organa, które na to czyhają, aby tylko skorzystać z naszego ustroju, wystąpiłyby z całą gwałtownością. Zamiast organizować, skupiać i pracować, zamiast zostawić młodzieży czas uczenia się, rozszerzyłaby się agitacya na polu zupełnie bezowocnem.

Ztądby ktoś wnioskować mógł, że ja pod wszelkiemi warunkami i bez żadnego wyjątku na wszystko się z góry zgadzam, coby Rada Państwa w danych

okolicznościach uchwalić chciała, ale tak nie jest; za nadto jestem przejęty godnością narodu naszego, za nadto poważam nieszczęścia, które naród nasz od wieków kołatają, abym do takiej konkluzyi miał przyjść; bynajmniej — wiem, że potrzeby nasze są wielkie, że mamy potrzebę wypowiedzenia naszych utyskiwań, i dla tego nie będę w danych okolicznościach temu przeciwnym, abyśmy skoro nas czas i doświadczenie pouczą, z całą otwartością to wypowiedzieli, co nam dolega; to też mniemam, że sprawę takiej doniosłości trzeba należycie zbadać, wypracować i rozważyć, a nie chwytać dorywczego środka, wypowiadając wręcz, że wysłanie delegacyi nam nie dogadza, — i żądać od naszych delegatów ażeby mandaty swoje poskładali, do czego żadnego nie mamy prawa.

W dalszym rozwoju wniosku swojego powiedział poseł Smolka, że głównie dlatego jest przeciwnym wysłaniu delegacyi, ponieważ ustrój Austryi nie jest stosowny i nie odpowiedny okolicznościom teraźniejszym. Wypowiedział nam motywując swój wniosek, że jest za federacyą, i że właśnie na tej drodze spodziewa się dojść do celu.

Poprzedni mowca poseł Wężyk powiedział, dla czego federacya pojmując nasze stanowisko jako Polaków, nie była by dla nas korzystną. W tym względzie podzielam jego zdanie, że trudno by było nam, jako Polakom powiedzieć, że my żadnej łączności i nic wspólnego z współbraćmi naszymi mieć nie możemy, i że my tylko w Galicyi zamieszkali chcemy po wszystkie czasy być wyłącznie uważani jako część do Austryi należąca. Byłoby to poniekąd zrzec się wszelkiego przyrostu i postawić zaporę sobie samemu w obec przyszłości, która w prawdzie zapewne nie jest tak bliską, ale o której nie wolno powiedzieć aby była niemożebną. (brawa)

Ale ja myślę, że z innego względu o federacyi mowy być nie może. Po bitwie pod Sadową, kiedy rząd skłaniał się do zebrania takiej reprezentacyi pojedyńczych krajów, któraby wspólnie nad przyszłym ustrojem Austryi się naradzała, natenczas była możność urzeczywistnienia tej myśli. Inaczej zaś dzisiaj po zapadłej ugodzie z Węgrami, w skutek której dualizm stał się faktem dokonanym.

Na tym punkcie nic bez Węgrów uczynić nie można, i wątpliwą jest rzecza, azali Węgrzy chcieliby wejść w taki układ federacyjny. Nie będę wyłuszczał powodów, które by właśnie Węgrów spowodowały, aby w taki ustrój nie wchodzić. Dotknę tu tylko stronę, że poruszono by tam na nowo owe uspione różnice różnorodnych narodów, którebyprzyszły do poczucia swej narodowości. Ale pomijając tę stronę, zdaje mi się, że wypowiedziane we wniosku posła Smolki ugrupowanie na 4 grupy, nie jest odpowiedne i zupełnie nie zadowolniło by te wszystkie ludy, — przeciwnie zdaje mi się, że właśnie w tych ludach nieukontentowanie by wzbudziło. I tak do jednej grupy policzył p. Smolka wszystkie kraje należące do korony Św. Wacława, a o ile mnie stosunki są znane, tak wielkiej ochoty w Morawii do łączenia się wspólnego z Czechami nie ma.

O grupie niemieckiej powiedział, aby także stanowiła jedną całość; wiadomo jednak, że Tyrolczycy sobie tego wcale nie życzą, i przy dzisiejszym ustroju Państwa liczyć będę zawsze na pomoc autonomistów i zresztą w całych Niemczech taki podział jest przeciwny pojęciu panującemu. To samo jest w Istryi.

Nareszcie przychodzę do grupy najbliżej nas obchodzącej, do Bukowiny, i mogę z pewnością wyrzec, gdyż stosunki tameczne są mi znane, że Bukowina w połączeniu z nami wcale pójść nie zechce, znając bowiem od dawna bliższe stosunki z wielu mieszkańcami Bukowiny i znając ich usposobienie pod wielu względami różne od naszych, — jako Polak wyznać muszę, że takiego połączenia wcale bym sobie nie życzył. (brawa) Z tego wię względu za wnioskiem p. Smolki głosować nie będę. Teraz przychodzę do wniosku komisyi.

Bardzo pojmuję, że w obec chwili tak pożądanej dla naszego kraju, kiedy mamy powitać Najj. Pana i wraz z nim Najdostojniejsza przybędzie Jego małżonka, każdy z nas czuje potrzebę wynurzenia serdecznych uczuć powitalnych i chce wystąpić w stroju świątecznym, by otoczyć Majestat Jego tronu, — i jeżeli te uczucia w kraju naszym co raz silniej się objawiają, — to tem bardziej jest to obowiązkiem najpierwszej magistratury, pierwszej i najwybitniejszej reprezentacyi kraju całego, t. j. Sejmu, żeby imieniem tego kraju złożył Cesarzowi swoje uczucia głóbokiej czci i uwielbienia.

W osnowie zaś przedłożonego przez komisyę adresu, nie znajduję tego wszystkiego, wprawdzie ustęp pierwszy jest serdecznym i powitalnym, lecz dalej przechodząc do innych, znajdujemy co innego, a nawet pozwolę sobie zrobić tę uwagę, że znajduję je w sprzeczności ze sobą.

Projekt adresu mówi o samorządzie, o samodzielności i odrębnem stanowisku kraju naszego, zaś w dalszym ustępie powiada, że się cieszy niewymo

wnie, że układ miądzy Węgrami a drugą połową państwa przyszedł do skutku, i stawia w końcu rzeczy tak, że stoimy na drodze raczej federacyi niż dualizmu. Z tego więc powodu ustępy te nie przemawiają do mego przekonania, i nie wyjaśniają należytego pojęcia rzeczy. Dalej znowu mówi ten adres, żę boleśnie uczuwa stanowisko, jakie krajowi naszemu zakreślają ustawy zasadnicze t. j. ustawy z dnia 21. grudnia 1867 i jeżelibyśmy je bezwarunkowo przyjęli, tobyśmy powiedli dalej kraj nasz w nieszczęsnym i zgubnym kiernnku, tak pod względem bytu materyalnego, jako też i moralnego, t. j. postępowalibyśmy na podobnej drodze, jak to się działo za dawniejszych czasów centralistycznych.

Nie będę ja pochwalał centralizmu, bo jestem najsilniejszym jego przeciwnikiem, nie będę też uznawał, że to co się działo dawniej było dobrem, — przeciwnie powiem, że cała administracya dawniejsza nie wiele była warta, i wiele się przyczyniła do tego, żeby nam stawiać przeszkody na drodze rozwoju naszej indywidualności, lecz dla tego, że dawniej było zle, nie można już mówić że i teraz zle, zwłaszcza że bez odpowiedniego doświadczenia naprzód niczego potępiać nie można, i dla tego dotyczące wypowiedzenie, zdaje mi się, iż nie jest na swojem miejscu.

Potępiamy centralizm, zaprawdę łatwo jest rzucić kamieniem na sąsiada lub bliźniego, lecz trudniej jest uderzyć się w piersi, i przyznać się do własnej winy. Panowie uderzmy się w piersi i przyznajmy się, czyli my także nie jesteśmy przyczyną naszego zubożenia, i czyli my po wielkiej części sami temu nie jesteśmy winni, że rozwój kraju naszego należytych nie przebrał rozmiarów.

Narzekamy Panowie na centralizm, — alboż Panowie my sami byliśmy pod jego panowaniem a drudzy nie? alboż Czesi, Styryjczycy nie byli pod tym samym uciskiem centralistycznym, — a patrzcie przecież Panowie, co się dzisiaj u nich dzieje, a co u nas. My Panowie nie umiemy się liczyć nie tylko z mieniem, ale także nie umiemy się liczyć ani z okolicznościami, ani z naszemi siłami, zrywamy się najczęściej naprzód i w końcu do niczego nie doprowadzamy. (Bra i okłaski)

Najwybitniejszym tego dowodem jest historya nasza, — nie mówię już o poprzedniej, ale o owej, gdzie naród nasz znalazł pierwszy swój kres, to jest ów nieszczęsny rok 1774; dawniej może były inne powody które przyczyniły się do tego żeśmy upadli. Lecz jeżeli od upadku bytu naszego państwowego, — od tego czasu ciągle się szarpiemy i zrywamy, to tylko w tem nasza zaleta, żeśmy nie chcieli utracić naszych praw przyrodzonych, żeśmy nie chcieli zapomnieć naszej przeszłości, i pod tym właśnie względem zjednaliśmy sobie powagę w całej Europie, w tem właśnie leży nasza chełpliwość i nasza chwała, dlatego też żaden z nas pomimo nieszczęść przez jakie przechodziliśmy, pomimo ucisku na który naród polski jest wystawiany, — żaden z nas pomimo tego wszystkiego nie wyrzekł by się tego, że jest Polakiem. (Brawa oklaski.)

Jeżeli jako Polacy ten patryotyzm tak wysoko cenimy, jeżeli jesteśmy tak pochopni do każdej roboty, ale nie do ciągłej, organicznej i potrzebnej pracy, lecz tylko do szermierki, — co przyznam się wcale cnotą nie jest, — to musimy niestety także przyznać, że nie mamy wytrwałości, że zle obliczamy siły nasze, że się na oślep rzucamy w niebezpieczeństwo, i przez to popadamy sami w nieszczęścia; pod tym względem odwołuję się do naszej historyi porozbiorowej, która jest jednym szeregiem samych nieszczęść narodowych, do których sami własnemi rękami najwięcej przyczyniliśmy się.

Dlatego teraz należy nam oględnie postępywać, i nie zaczynać wojny, zwłaszcza wojny, do której prowadzenia nie mamy dostatecznych sił, żebyśmy temu sprostać mogli, do czego zamierzamy.

Odszedłem trochę od przedmiotu za daleko, więc wracam do niego. Podnoszę tedy, że do adresu przyłączono rezolucyę, która Najjaśniejszemu Panu miłą być nie może. Dlaczego — to powiem. Wprawdzie poseł Skrzyński wymównemi słowy powiedział nam, że dawniej za czasów naszego bytu państwowego wynurzało koło poselskie i Senatorowie otwarcie swoje żądania i uczucia, i nigdy prawdy nie taiło, i że przeto nie należy nam dzisiaj dolegliwości nasze w bawełnę obwijać.

Ale moi Panowie, my dziś jesteśmy w przededniu powitania Najjaśniejszego Pana, i możemyż my w tej samej chwili złożyć Mu u stóp rezolucyę, którą komisya przedkłada, a która zawiera drażliwe bardzo rzeczy, — mianowicie: że ustawy któreś Ty Najjaśniejszy Panie sankcyonował są nam najprzeciwniejsze, i zupełnie nie uwzględniają potrzeb naszego rozwoju i że tylko nam szkodę przynoszą. Panowie, to nie jest chwila, w którejbyśmy mogli Najjaśniejszemu Panu na powitanie u stóp złożyć taki podarunek.

Jeżeli by już jakąkolwiek wypadało powziąć uchwałę, to przecież nie taką, bo niestety wyznać

57

muszę, że według mego zapatrywania wniosek ten ma cechę dorywczowości, nie jest to rzecz oględnie wypracowana i ściśle rozważona. Rzecz cała nie jest dość wyrobioną, owszem są tu pozbierane niektóre przedmioty, które się komisyi wydawały najbardziej wybitne, ale cechy pracowitości i dojrzałego obrobienia wcale dopatrzeć nie mogę.

W tych tu wskazanych punktach nie znajduję tego, cobyśmy mogli przynieść na powitanie Najjaśniejszemu Panu,znajduję przeciwnie, że są tam niektóre domagania, których zupełnie osiągnąć nie będzie można, — pocóż więc Panowie żądać tego, czego się nigdy nie osiągnie. Chce n p. rezolucya, żeby ustawodawstwo o przedmiotach odnoszących się do obowiązków i do stosunków pojedyńczych krajów między sobą, należało do Sejmu naszego, — to znowu chcemy się zabezpieczyć, aby nigdy niebyło wyborów bezpośrednich do Rady Państwa. Wysoka Izbo, to jest broń, którą dzierzy w silnej ręce Rada Państwa, która pod żadnym warunkiem nie dozwoli, aby ją wyzuć z tego tak niezbędnego środka, bez którego w danych razach obejść by się nie mogła, a tem bardziej muszę się sprzeciwić temu wnioskowi, bo skoro Rada Państwa dostrzeże, że mogą być takie uchwały w Sejmach powzięte, które zamierzają do odebrania delegatom mandatów, to domaganie się naszego Sejmu w tym kierunku żadnego powodzenia mieć nie może.

Dalej jeszcze powiem, że i inne ustępy, które znajduję w tym projekcie, są tego rodzaju, że w dobrze zrozumianym interesie kraju nie mógłbym doradzać ich uchwalenia.

Na tem więc kończę, i wypowiadam raz jeszcze że znajduję przedłożony adres i uchwałę takiemi, iż nie mógłbym na nie ze spokojnem sumieniem przystać, i głosować będę przeciw nim.

Głosy. A gdyby zmieniono.

Jego Excellencya p. Gołuchowski. Gdyby zrobiono zmiany jakie ja pragnę, to wtedy, — lecz w tej osnowie jak obecnie są, za niemi głosować nie będę.

Poseł Smolka. Co do tej kwestyi postawiłbym wniosek, aby ogólna rozprawa mogła być już zamknięta, z tym dodatkiem, aby wszyscy do głosu zapisani pp. posłowie byli jeszcze wysłuchani, a zarazem prosiłbym, aby posiedzenie teraz zamknąć, a następnie na wieczór o godzinie 5tej zarządzić zechciał ks. Marszałek.

(Głosy: O 6tej godzinie.)

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja czynię wniosek aby zamknąć teraz dyskusyę bez pozwolenia dalszego zabieraia głosu zapisanym pp. posłom, bo nas czeka jeszcze wielka praca, czekają nas jeszcze generalne dyskusye, i nie wątpię, że będą się te same rzeczy powtarzać, więc należałoby wybrać jeneralnych mowców. Kto będzie chciał jeszcze głos zabierać, będzie miał dość sposobności przy specyalnej debacie nad adresem i rezolucyą.

Marszałek. Zapisani są jeszcze do głosu: pp. Szujski, ks. Sanguszko, Kozłowski, Popiel, hrabia Adam Potocki i Dr. Smolka.

Kto za warunkowem zamknięciem jeneralnej dyskusyi, według wniosku posła Smolki, aby zapisanym do głosu pp. posłom dozwolić jeszcze głos zabierać.

(Głosy. Prosi o proste zamknięcie dyskusyi bez pozwolenia dalszego zabierania głosu.)

Kto za wnioskiem posła Smolki, za warunkowem zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Znaczna liczba wstaje. Głosy, niezrozumiano dobrze, bo wrzawa.) Kto by nie był za tem, aby zamknąć dyskusyę z dozwoleniem zabierania głosu zapisanym panom mowcom, niech usiędzie. Kto jest za wnioskiem posła Smolki, zechce wstać. (Większość znaczna powstała.) Zatem dyskusya jen. zamknięta, ale zapisani do głosu pp. mowcy będą jeszcze mogli głos zabrać. Jest jeszcze drugi wniosek, aby odroczyć posiedzenie do popołudnia.

Poseł hr. Badeni. To należy do atrybucyi. ks. Marszałka. (Głosy, niech będzie posiedzenie o 6 o 7. godzinie.)

Marszałek. Posiedzenie odroczone, i proszę pp. posłów na 6tą godzinę po południu, będziemy dalej dyskutować.

Posiedzenie zamknięte o godzinie 3¼ po południu.

Marszałek. Posiedzenie otwarte. Poseł Szujski ma głos.

Poseł Szujski. Jeżeli głos zabieram, (głosy: głośniej,) czynię to po sumiennym namyśle. Czas tego Sejmu jest dla mnie świętym, bo kraj czeka na

zbawienne uchwały, nie na szerokie rozprawy. Wczorajsza dyskusya skłania mnie do przemówienia po części może w imieniu tej cichej, nienamiętnej, nieśmiałej opinii kraju, dalekiej zarówno od rzucenia kamieniem jak i od niegodnej Polaków apatyi. Zdaje mi się, że jako ostatni, który się dostałem w wir życia politycznego, mogę powiedzieć słowo pożyteczne, a więc mówię.

Leży przed nami dzisiejsza akcya polityczna, a przy tej akcyi poruszoną została historya lat ostatnich. Padło nie jedno słowo, nie jeden przytyk, którego dobrze że nie słyszą gotowi zawsze do uciechy z niezgody naszej. Moi Panowie! kraj może mieć słuszną pretensyę do nas, żeśmy tego wszystkiego nie zestawili na zebraniach, gdzie nie ma ani galeryj ani stenograficznych sprawozdań; kraj żąda od nas, abyśmy w tej Izbie wystąpili jako walczący ze złem tego kraju, a nie jako walczący sami z sobą. Takiemi wypada nam być bardziej, niż kiedykolwiek, bo chwila jest wielkiej ważności. Patrzą na Galicyę oczy całej Polski, najpierw zabranej, sponiewieranej, dźwigającej się z trudnością z długoletniej atonii moralnej, wypadł udział obrony sztandaru narodowego, który umierający poruczyli tym, co przeżyli ostatnie wypadki. Zgodzą się Panowie na to, że godność narodu wzywa nas do baczności na sprawy nasze. Zgodzą się Panowie i na to nie wątpię, co jest koniecznym wynikiem dzisiejszego politycznego położenia naszego, że nie jako Galicyanie, ale jako Polacy stoimy dziś przy Austryi, bo Austrya dla nas to nie dynastya, która nami rządzi, nie ten lub ów system, dualizm lub centralizm, który w Austryi panuje, Austrya jest dla nas kwestyą ludów środkowej Europy, kwestyą zachodniej cywilizacyi, którejśmy zawsze służyć obowiązani, jest kwestyą ściśle z nami związaną. Jeżeli w tym Sejmie nie chcemy być Galicyanami, ale Polakami, to wyznać musimy, że jesteśmy w smutnym, ale koniecznym aliansie, zachwianego narodu z państwem, odbywającym wątpliwego skutku kryzys odrodzenia.

To jest nasze stanowisko, to musimy sobie powiedzieć.

Z tego więc stanowiska się zapatrując, nasuwa się pytanie, co czynić mamy? Czy jak radzi nasz szanowny weteran polityczny p. Smolka chwycić nam samym tę kwestyę w rękę, aby pchać Austryę mimo jej woli do tego, co się nam jej zbawieniem wydaje, negować jej ustrój dopóty, dopóki ona naszego wymarzonego nie przyjmie ustroju, czekać aż do naszej apteki domowej nie przyjdzie po medykament.

Niestety dziś tej drogi obierać nie można. Wypadki biegną przyspieszonym pędem po równi pochyłej losów, w historyi żaden dzień nie jest podobnym do drugiego, każda chwila wymaga osobnego traktowania chorób państw i społeczeństw. Gdyby dnia 2 marca wystąpił był p. Smolka z taką siłą, z jaką występuje dzisiaj, gdyby wówczas, gdy trzeszczały wiązania państwa, gdy co dni kilkanaście wychodziły z Wiednia stanowcze a różne rozporządzenia, zatrzymał był wędrówkę narodów do rady państwa, albo nad temi wędrówkami był objął komendę, możebyśmy do tego czasu mieli związek federacyjny, podczas gdy mamy dualizm.

Den Nagel auf den kopf treffen, znaczy obrać chwilę stosowną. Od tego czasu zmieniło się wszystko: Węgrzy zdobyli sobie odrębne stanowisko, Czesi rzucili się w karkołomną politykę oscylującą między panslawizmem moskiewskim z jednej, a rozbudzeniem namiętności narodowych z drugiej strony, i stanęli na historycznem prawie przywalonym stosami kości na pobojowisku pod Białą Górą i mrowiskiem kolonij niemieckich, silnych przemysłem i majątkiem. My stoimy w obec konstytucyi uchwajonej w obec zgody z Węgrami dokonanej, a zupełne przeoczenie położenia naszego, tylko mogłoby nas popchnąć do podawania Austryi niestrawnego lekarstwa, które sprowadziłoby na karki nasze podwójną nieprzyjaźń Niemców i Węgrów.

Jakkolwiekbądź istnieje w Austryi nowy porządek. Chcąc go obalić, trzeba mieć siłę, chcąc zmienić, trzeba mieć czas. Sił wewnętrznych nie mamy, o siły nasze polityczne jako Polaków dbać nie będą, jeżeli trudności jako Austryacy stawiać będziemy. — Czas nie zależy od nas. Niemamy czasu na długoletnie polityki austryackie. Trzeba żądać, co się nam po prawie naszem jako Polakom należy, trzeba się oświadczyć za tem, czego poparcie jest nam pożądanem.

Wśród takiego położenia rzeczy, żądamy od akcyi politycznej, aby była akcyą legalności, a nie wywrotu, aby żądała rzeczy potrzebnych tak dla nas, jak i dla Austryi. Przekonany, że autonomia nasza będzie jedną siłą więcej dla Austryi, że całość państwa zależy od tego, aby nam było lepiej, żebyśmy byli panami u siebie — przyłączyć się muszę do adresu i wniosku — bo adres i wniosek stoi on na stanowisku legalnem podług §. 19 statutu krajowego, oświadcza, że dla całości państwa autonomia nasza jest potrzebną.

Popieram adres i wniosek, bo w nich widzę gwarancyi, że nasza delegacya wedle wymagań konstytucyi do rady państwa wysłana, odpowie życze-

niom kraju, ugrupowana około sztandaru, o którym p. Skrzyński wspominał, że będzie moralnie obowiązaną złożyć mandaty, gdyby rada państwa nie pomna na dobro państwa, na oślep pędziła do centralizacyi. Ale nie myślę, aby to się stać miało, abyśmy z wniosku naszego nie mieli osiągnąć znakomitych korzyści. Nie dobra chęć Niemców, ale siła wypadków przemawia za nami. Siła nasza jest nasze polityczne położenie, jestto, że jesteśmy Polakami; jak się ks. Sapieha wyraził: Siły te stracimy, jeżeli w ostatniej tej może chwili afirmacyjnej polityki naszej tę politykę opuścimy dla jakiejś ułudnej idei, której wykonanie nie od nas zależy. Rozbijaliśmy już dosyć głowę naszą o rzeczywistość, ale czyniliśmy to dla całości idei naszej narodowej, nie czyńmyż tego samego dla państwa, którego interes teraz wprawdzie z interesem naszym koincyduje, ale do którego własnowolnie przyłączeni nie zostaliśmy. Co do mnie, niechciałbym dla radykalnej kuracyi tego państwa poświęcać kilka nawet miesięcy, którychbyśmy na drodze organicznej pracy lepiej użyć mogli. Kuracyi nie przeprowadzimy, a kraj nieobliczone poniesie szkody. Ale jeżeli nie rozumiem dziś tej gwałtownej chęci zbawienia Austryi w obec jej woli, nierozumiem także, dla czego w każdej chwili nie mogliśmy powiedzieć tego, co jest naszą myślą i potrzebą. Szanuję zasługi i nie wątpię ani chwilę o uczuciach polskich hr. Gołuchowskiego, przyklaskuję niejednej głębokiej choć gorzkiej prawdzie, którą nam wypowiedział, ale konstatować muszę, że nie przeczył on legalności naszego zamierzonego czynu, i że podniósł tylko niektóre rzekome kontradykcye w adresie i wniosku, że nareszcie zarzucał, iż wniosek i adres nie są dostatecznie wykończone i doskonałe.

Na pierwsze odpowiadam, że wypowiedzenie potrzeb kraju jest koniecznem w chwili, kiedy pan kraju kraj nasz odwidza, aby się dowiedzieć o jego potrzebach. Monarsze konstytucyjnem służyć się powinno prawdą, bo konstycyi podstawą jest jawność i prawda. Gdyby nam tego rząd zaprzeczył, to rząd ten, a nie my godziłby na konstytucyę!

Ale szanowny poseł zarzuca niedokładność pracy komisyi. Wie on wszakże lepiej jak my, że nie tak łatwo o doskonałość pracy w izbie, wie także, jak niebezpieczne są poprawki, choćby przy ustawie drogowej. Inaczej być nie może, niedoskonałość naszej pracy będzie tylko odbiciem naszego stanu. Niesłusznem wszakże nazwę, jeżeli szanowny poseł wspomnienie o zgodzie z Węgrami obok krytyki konstytucyi poczytuje za błąd, zapewne jak i nam, bo chodzi mu o afirmacyę tego wszystkiego, co się dla całości i siły państwa stało. To samo, co mówić się odwrżę o krytyce żądania naszego zniesienia bezpośrednich wyborów — bo nie będą potrzebne, jeżeli stawiając warunki zadowolenia, stawiamy oraz żądanie usunięcia bezpośrednich wyborów, jako środka na niezadowolonych. Z mowy nareszcie jego Exc. biorę assumpt naglenia Izby, aby wniosek i adres jeżeli można en bloc przyjęła, najpierw dla tego, iż długie doświadczenie uczy, że poprawki psują robotę komisyi, zamiast ją naprawić, potem z powodu, że przyjazd Naj. Pana każe nam się śpieszyć z wypowiedzeniem naszych życzeń, a co bezpośrednio czerpię z mowy Jego Excellencyi, dla tego, żeśmy nie wyczerpali nawet naszego zakresu działania dzisiaj nam przysługującego, że czekają na nas kwestye najważniejsze, jak ustawa o seminaryach, o fundacyi i nadzorze szkół, o wykupnie prawa propinacyi. Wielka polityka wątpliwego i niezależnego od nas skutku, zabrała nam najlepszy czas sejmu: kraj żąda od nas, abyśmy dla jego dobra nasz dzisiejszy ustawodawczy zakres ile możności wyczerpali.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. (Z trybuny) Panowie! Idzie tu o wniesienie odezwy czyli prośby do tronu względem życzeń i potrzeb kraju o ile te ustawą grudniową z roku 1867 nie załatwione lub nadwerężone zostały, i słyszę w tej mierze różnorodne zdania: Jedni doradzają, aby przedstawić wszystko czego nam potrzeba, drudzy aby mniej żądać dlatego, iżby nam było dane, bo jak za wiele zażądamy, to nic nam nie dadzą. Inni znów chcą wszelkie stosunki zerwać z Niemcami: nie wysyłać delegacyi do rady państwa. Każde to zdanie miałoby słuszność po sobie, jeżeliby powody, które szanowni mowcy przytoczyli, na rzeczywistości oparte były. Lecz jeżeli błąd w polityce jest klęską, to złudzenie, ułuda w polityce, mianowicie opieranie się na źdźble słomy, w mniemaniu, że to jest mocna laska dębowa jest najszkodliwszym błędem. Co się tyczy żądań mniejszych lub większych, jest to rzecz mniejszej wagi, dopóki takie są stosunki w kraju, że cokolwiek nam dadzą, a nawet jak nic nie dadzą, przyjąć musimy. Ja wszelako jestem za najrozmaitszemi żądaniami dla formalności samej, aby strona, do której żądanie stawimy w możności, by te żądania na raz przeglądnąć i ocenić, a my nie byli zmuszeni co krok występować z nowemi wymaganiami, lecz taki wniosek nie wyklucza uprawnienia w miarę dalszego rozwoju i zmienionych okoliczności dalszych praw i ustępstw się dopominać. Skutek tego atoli zawisłym będzie od argumentów, jakie na poparcie naszych żądań przytoczymy. A tym argumentem jest siła i potęga, jednomyślność ludzi zawtórowana siłą fizyczną. Starajmy się, aby lud poznał prawdziwy swój interes, aby

poczuł się w godności narodowej i posłannictwie swego narodu, a wszystko otrzymamy, czego żądać będziemy. Lecz dają się liczne i poważne głosy słyszeć, że całem nieszczęściem naszem jest uchwała 2 marca 1867, t. j. wysłanie delegacyi do rady państwa. Sejm zapoznał swoje stanowisko, Sejm nie umiał korzystać z chwili ważnej, sejm wybrał delegacyę do rady, a Niemcy nas do jarzma wprzęgli, a gdyby się to nie stało, toby się nam niebo otrwarło było. Tak rozumuje każdy co chce krzyczeć i lubi krzyczeć, i każdy co jest głębokim politykiem. Poczciwy mieszczanin słysząc takie narzekania na wysłanie delegacyi do rady państwa, wierzy zapewno, że gdyby nie wysyłano delegacyi, toby albo nic, albo przynajmniej tylko połowę podatku płacił. (Śmiech) Wszelako moi panowie to wszystko tak nie jest. Wprawdzie słuszny jest zarzut, że większość dała się uwieść polityce utylitarnej, ale pytam się panowie, jaka była polityka mniej-zości, kiedy z niewysłania delegacyi do rady państwa większe korzyści sobie obiecywała, także utylitarną, a jeżeli sejm jest zastępstwem interesów kraju, to nie może się powodować inną polityką, jak utylitarną. Wprawdzie człowiek nietylko żyje chlebem ale i duchem Bożym, jednak zwykle człowiek głodny i na duchu upada. Tak jest świat urządzony, że moralna korzyść materyalną za sobą ciągnie, a gdzie druga zapozna pierwszą, tam się zaczyna zbrodnia. Zresztą nie jest naszem powołaniem dostarczać przedmiotów do dramatów scennicznych, jak owa księżna, co to skoczyła w wisłę, aby nie pójść za Niemca Ależ ta księżna nie żądała od narodu, aby za nią wskoczył w Wisłę (Brawo i śmiechy). Sejm zaś na cały kraj nierozważnem postąpieniem klęskę sprowadzić mógł. Ale mówią niektórzy, „uratowanoby godność narodową“. Tak to moi panowie, blisko sto lat rządzą Niemcy nami dowolnie, a nie straciliśmy naszej godności aż w roku 95tego panowania, kiedy nas zawołano do rady państwa, godność narodową ratować trzeba było. A zkąd ta pewność, zkąd domysł, że gdybyśmy nie wysłali byli delegacyi do rady państwa, tobyśmy tak wielkie korzyści osiągnęli, żeby ministerstwo centralistyczne upadło, że byłby ustrój federalistyczny. A gdyby ministerstwo nie upadło było? A gdyby nic nie dali byli Niemcy?

Wszak mamy od roku 1848 sześć konstytucyi napisanych, podpisanych i zabezpieczonych, przedostatnia z tych nie podobała się nam i chcieliśmy ją zmienić, wyrażając w tej Izbie jawnie chęć aby to mogło się stać w drodze oktrojowania. A czyż nie mogło oktrotrojowanie nastąpić w sposób jeszcze szkodliwszy nam Ordynacya wyborcza powiada n. p. że dominikalista nie płacący 100 złr. podatku głosuje jako wyborca z gminami. Tak łatwa była poprawka przez oktrojowanie że dominikalista większy tam się wszeregować ma. Do tego zaokrąglić koła wyborcze, zapisać Namiestnika z Wiednia, przysłać z 500 Czechów na większe posady w kraju, i byłby ład i porządek — nawet oppozycia czeska byłaby przez taki deport złamana i Sejm by nasz istniał, ale nikt z obecnych tu posłów z Inteligencyi w nimby nie zasiadł.

Powie kto, że to niemożebne, ja powiadam że możebne doświadczyliśmy daleko gorszych rzeczy, więc i takich doświadczyć mogliśmy, Najoryginalniejszem zaś wydaje się zdanie tych, którzy na 2. Marca piorunują, byli przeciwni wysłaniu do Rady Państwa, a dziś są za wysłaniem, twierdząc że się stanowisko nasze zmieniło; ja temu nie wierzę, nasze stanowisko do Niemców do Austryi od roku 1772 po dziś dzień ani na włos się nie zmieniło. Jako słabszych wzięli nas w opiekę, opiekują się nami czy to pomocą dekretów nadwornych rozporządzeń ministeryalnych patentów lub ustaw Rady Państwa, stosunek Austryi donas nie zmieniony. A przecież nas nie pytano, czy chcemy tej opieki, lub nie! Wprawdzie przechodziła ta opieka różne fazy używano rózgi bożej i chłosty srogiej — teraz jest łagodniejsza, radzi się nawet pupila o najdogodniejszy sposób wykonania jej, ale istota opieki i tytuł opiekuństwa zawsze ten sam. Otoż kiedy stanowisko nasze nie zmienione, to co było zbawienne 2. Marca 1867 dlaczegoż nie mogłoby teraz być zbawiennem? Mówią, że Austrya była wtedy słaba, dziś jest zorganizowaną. Ja temu nie wierzę, Austrya miała w r. 1867 dość siły, aby nas gnębić, i nam złe wyrządać, a miała siły daleko więcej jak dzisiaj.

Oto ci wszyscy którzy twierdzą że stanowisko nasze zmienione, są w wielkim błędzie jak i ci, którzy utrzymują że wysłanie do Rady Państwa było złem w r. 1867 a dziś jest dobrem i albo wtenczas tylko dla wyszczególnienia się szczególnym pomysłem, wiedząc, że ich wniosek upadnie głosowali za wysłaniem do Rady Państwa (głos: proszę, mowce do porządku zawezwać, bo zarzuca nieszczerość) albo dzisiaj tak rozumują: przed wyborem byliśmy za niewysłaniem, a gdy jesteśmy powiększej sami wybrani więc trzeba tam iść. Wszakże i Sejm wybierał gdzie tylko mógł opponentow do Rady Państwa, bo wnich najpewniejszych obrońców praw narodowych upatrywał.

Dlaczegoż delegacya, widząc że sprawy nasze źle idą, nie wystąpiła z Rady Państwa, a mogła to z lekkiem sumieniem uczynić, bo jej wystąpienie niebyłoby sprowadziło na kraj tej klęski jakie oppozycya Sejmu sprowadzić mogła?

Zapewno dlatego, że widziała bezskuteczność takiego kroku — i ja tak sądzę, ale nacóż to dzisiaj

sofizmami ustrajać, co było wynikiem stosunkowej konieczności. (Brawo). Ale tych delegatów którzy wzieli na siebie obowiązek zastępywania kraju w Radzie a nie pełnili go, podróży lub domu swego pilnowali a na posiedzeniach ich niebyło, kiedy najważniejsze sprawy rozstrzygały się na naszą niekorzyść większością kilku głosów, tych delegatów powinien Sejm do złożenia Mandatów zawezwać. Dla tego będą wotować za drugim ustępem wniosku posła Smolki, z poprawką ażeby Sejm nie poczuwających się do obowiązku zawezwał do złożenia mandatów (głos: proszę wymienić takich) Powiedziano tutaj, wysłanie delegacyi do Rady państwa sprawiło apatyę, zwątpienie, niechęć w kraju, że jest grzechem pierworodnym. Przyjmuję tę nazwę, wszelako robię uwagę, że grzech pierworodny jest podstawą naszego człowieczeństwa, (wesołość) i że nam wskazał prace. Pracujmyż więc Panowie, ale nie tak jak do teraz pracowaliśmy, gdzie od pracy usuwaliśmy się, bo kiedy przysło prawo gminne, obszar dworski wyszedł z gminy. A wszak praca najskuteczniejsza w gminie na ławic w Radzie gminnej.

Mówimy, że trzeba oświatę między ludem szerzyć, a w ustawie o dotacyi szkół ludowych zawotowaliśmy, że obszar dworski konkuruje stosunkow o swych głów do ludności wiejskiej. A prawem drogowem zaprowadziliśmy obowiązkowe szarwareczki.

Otoż jeżeli gdzie w kraju panuje niechęć, apatya i zwątpienie, to nie spowodu wysłania deleg. cyi do Rady państwa, ale z powodu tych kiepskich i chaos wprowadoających ustaw sejmowych. Dlatego wołam do tych panów, co to występując jako lekarze, chcą rany 2. Marca, podług nich ledwie zabliźnione, rozrywać nożykiem krajać, aby je uleczyć, (donośnym głosem: Medice cura te ipsum.

Marszałek. Poseł Sanguszko ma głos.

P. x. Sanguszko. Żałuję tych pary minut co zabiorę wys. Izbie, — ale nie podobieństwem jest ażebym nie zaprotestwował przeciwko zwichniętym zdaniom — przeciwko sądom błędnym, jakie tu słyszeliśmy. Między innemi jeden szan. poseł nam powiedział że od czasu jak istnieje konstytucya 21 Grudnia, jest tak unas źle jak jeszcze nigdy nie było Panowie ja nie jestem zwolennikiem tej konstytucyi, przeciwko niej walczyłem ile sił miałem; walczyłem przeciwkc większości rajchsratu i przeciw obecnemu ministerstwu; tej walki wcale zaniechać nie myślę. Jednakże przeciwnik musi być sprawiedliwym, a nadewszystko musi zachować prawdę, powiedział nam ten szan. poseł, że teraz mamy mniej niż to co nam konstytucya 26. lutego dawała, ponieważ jeden szczegół został oderwany od zakresu Sejmu a oddany Radzie państwa. Prawda nie przeczę, ale jest także prawdą że §. 13. konstytucyi lutowej, w moc którego ministerstwo samowolnie zaprowadziło w Galicyi stan oblężenia, ten §. konstytucya 21. grudnia zmazała. Za konstytucyi 26. lutego mieliśmy konstytucyję, lecz nie mieliśmy wolności, tak nam za jej czasów dobrze było że jak przyszedł stan oblężenia, to mało co położenie nasze się zmieniło i pogorszyło. Teraz zaprzeczyć się nieda, że rajchsrat i ministerstwo nie tylko ustępstwa uczyniły dla kraju naszego ale przez wzgląd na Galicyję — zmodyfikowało nie jedną ustawę dla ogułu państwa cislitawii. Że niemamy stanowiska jakie się nam należy, że zależni jesteśmy od większości rajchsratu, od większości nieznającej naszych stosunków i mało dbającej o nasze prawa i nasz pożytek, — że nam wiele jeszcze do życzenia i do wymagania się pozostaje, w tem się wszyscy zgadzamy. — Ale że nam nie jest gorzej, że nam nie równie jest mniej źle jak dotąd było, zaprzeczyć się nieda; to polepszenie w małej tylko części winniśmy rajchsratowi i konstytucyi Grudniowej, to polepszenie winniśmy szczególnie 2. marca, temu 2. marcu co tyle głosów tutaj potępiło. Ten dzień okazał że my do czego innego jak do negacyi wszelkiego Rządu zdolni, że my możemy bydź budującymi; w tym dniu podtrzymaliśmy schylającej się do upadku monarchii, w tym dniu uzyskaliśmy poważanie i zaufanie tak narodów jak i korony. W tem dniu zapobiegliśmy dalszemu prześladowaniu na które byliśmy wystawieni przez przesło lat 90. Czy to są żadne korzyści? Czyśmy nic nie skorzystali? Jeszcze następstwa tego drugiego marca po dziś dzień trwają. Możemy nawet bydź przekonani, że tak dla nas zaszczytna podróż najjaśniejszego państwa ta podróż tyle dobrych skutków obiecująca jest także wynikiem 2. marca. Kończąc pozwolę sobie wyrazić przekonanie moje, że my nie zteroryzujemy teraźniejszego ministerstwa, opartego na większości rajchsratu, że my nie z teroryzujemy i rajchsratu samego, że my musimy się ułożyć w dobrzy sposób, wojna ze silnym nie może wypaść na korzyść słabemu.

Marszałek. Poseł Adam Potocki ma głos.

Poseł hr. Potocki. Sejm nasz wyjątkowo tylko powodowany jest rozbierać kwestyę czysto politycznej natury i jak to słusznie wskazał jeden z poprzednich mowców, w podjęciu takiego zdania do bezpośrednich rezultatów dojść nam nie łatwo. Nie mniej jest nam obowiązkiem z cała sumiennością wejść w rozbiór kwestyj tej natury, i tego znaczenia.

Głosy. Głośniej! Nie słychać!

Poseł Ad. hr. Potocki. Z tego względu, Panowie, pomimo już tak długiej dyskusyi, ośmielam

się jeszcze słów kilka dołożyć. Mamy przed sobą dwa akta: Adres. i rezolucyę; a jakkolwiek teraźniejsza dyskusya obejmować ma obydwa akta, to pozwolicie panowie, abym szczególną zwrócił uwagę na drugi akt t. j. na rezolucyję czyli wniosek. Adres bowiem o tyle ulegnie o zmianie, ile akt rezolucyi w skutek uchwały sejmowej zmienionyby może. W bliższym rozbiorze położenia politecznego i nie chcąc wchodzić teraz w znaczenie poszczególnych wyrazów, jakiemi są: dualizm, federalizm, autonomia, śmiało twierdzić mogę, iż tak zadaniem Austryi jak i rzeczywistym powodem jej dalszego istnienia jest wyrobienie i urzeczywistnienie wyższej i nowej poniekąd w starej Europie zasady wolności politycznej, to jest rozszerzenie zasad wolności do samych krajów, które w moc swej odrębności mają do tego prawa. Nazwiejcie Panowie tę nową zasadę imieniem, jakiem się komu podoba, rzecz pozostanie ta sama, Austryja bierze początkowanie w rozszerzeniu tej nowej zasady; lecz bądźcie Panowie przekonani, że te nowe zasady i to pojęcie, które nie jest niczem innem — jak tylko jednym krokiem naprzód na drodze właściwie zrozumianej wolności, stanie się w niedalekiej przyszłości wielkiem hasłem wszystkich krajów europejskich; w tym bowiem postępie, w tym wyższem pojęciu wolności, nie wątpię, znajdą rozwiązanie swoje najzawilsze kwestye europejskie, na tej zasadzie na tej podstawie łatwa jest zgoda między Irlandyą i Anglią; w tej zasadzie jest możebne zbliżenie jaskrawych sprzeczności, jakie napotykamy we Włoszech, i w tej zasadzie jest umożebnienie skonsolidowania się państwa niemieckiego, do którego niewątpliwie dzieje prowadzą. Lecz Panowie postęp obejmujący tak wielkie zmiany, postęp obejmujący w sobie wyższe zasady, musi być okupiony i walkami i pracą, taki postęp zgóry zadekretować się nieda żadną uchwałą, bo ta nie zdoła zastąpić owego trudu, owej boleści owych, cierpień, które znamionują przyjście na świat nowej myśli. Sądzę, że pozostanę w obrębie rzeczy prawie dotykalnych, jeżeli postawię twierdzenie, że nie od dziś, nie od wczoraj te prace w Austryi są rozpoczęte, i że jakiekolwiek są zmiany, jakiekolwiek są kierunki i prądy, które nami chwilowo to w prawo, to w lewo miotają, my z każdem rokiem, z każdą chwilą, bardziej się zbliżamy do urzeczywistnienia myśli, jaka tkwi w tej zasadzie. I w tej chwili Panowie, zasada ta przez jednych jawnie proklamowana, przez drugich równie silnie negowana żyje silnie w Austryi, i wszystkie żywotne siły w Austryi do tego a nie innego celu dążą, do urzeczywistnienia tego postępu i tej myśli, podniesienia indywidualnej wolności do wyższego wyrazu wolności politycznej, przyznanej krajom, które mają możność i prawo korzystania z tej wolności. Lecz choć cel jest jeden, użyte środki i drogi są różne, i stosują się do okoliczności, do warunków, do położenia, do natury i charakteru narodowego czynnych sił.

I tak oparci na niezachowanej w całości swojej tradycyi politycznej, a co więcej oparci na całości granic swoich politycznych, mogli Węgrzy od razu postawić swoje żądanie, jako Minerwę uzbrojoną, a przy pomocy szczęśliwych dla nich i sprzyjając okolicznościach nietylko ze swem twierdzeniem wystąpić, ale takowe też urzeczywistnić i do skutku doprowadzić. Z innej strony Czesi równie odwołali się do swych praw tradycyjnych, wznowili wspomnienie praw korony czeskiej, za dobre uznali postawić ostro swe twierdzenia, a to uczynić poniekąd mogli, licząc na ścisłą spójność, jaka tam łączy wszystkie warstwy społeczeństwa. Mogli oni zająć to stanowisko polityczne i mogą czekać bez obawy zmian, o które się dopominają. My Panowie nie jesteśmy ani na stanowisku Węgrów, ani na stanowisku Czechów; niemniej dla tego mamy przed sobą ten sam wytknięty cel, i do niego dążymy, i do niego dążyć musimy. Lecz nam to czynić wypada, jakto poprzednio wypowiedziałem, podług naszych warunków, naszych okoliczności naszego narodowego usposobienia. Czy my rozszarpani możemy odwoływać się jak Węgrzy do całości kraju i tradycyi naszej? Czy możemy jak oni działać z przekonaniem i z tem uczuciem, że my całość narodową reprezentujemy? A czy z drugiej strony możemy jak lud czeski liczyć na spójność wszystkich warstw naszych społecznych, i tem pozostać stale na szorsztko obranem ztanowisku? Nie panowie, nie jesteśmy w położeniu ani Węgrów ani Czechów; a zatem sądzę, że pierwszem naszem żądaniem być powinno, zachowując przed oczyma cel, ku któremu wszyscy zarowno dążemy, pojąć nam właściwe stanowisko nasze, i do naszych okoliczności i warunków zastósować nasze działanie i wybór środków.

W tym jest, podług mnie, najgłówniejsze i najpierwsze zadanie reprezentantów kraju.

Jakież jest zaś to nasze prawne stanowisko, jakież jest to prawo, do którego się odwołać możemy, jakaż jest przeszłość, do której dzisiaj chcemy i możemy się odwołać?

Jedno jest tylko prawo nasze, — a tem jest sprawiedliwość i słuszność, stawianych przez nas żądań. Powtarzam, panowie, nasze jedyne i nam właściwie kriteryum nie jest innego, jak tylko sprawiedliwość, słuszność i rozsądek naszych życzeń, naszych żądań, głośno wypowiedzianych imieniem rzeczywistych i sprawiedliwych potrzeb.

Stawiając się na tem stanowisko silnemi będziemy nie tylko w obec nam sprzyjających, ale i w

obec nam przeciwnych, a co więcej silnemi będziemy w samym kraju.

Podnosząc bowiem głos w imię potrzeb rzeczywistych, wierzajcie mi panowie, że wtedy zasłużymy sobie na szczere poparcie i uznanie całego kraju i na takie liczyć będziem mogli.

Pytam się zaś, czy ogół punktów wniosku komisyj jest wyrazem już dziś niewątpliwych i dziś naglących potrzeb, któreby same przez się tłumaczyły się i nie potrzebowały żadnych bliższych objaśnień, którychby sprawiedliwość uznana była zewnątrz, jak i wewnątrz kraju?

Twierdzę zaś, że nie wydaje mi się aby, jak to widzę we wniosku komisyi było zadaniem naszem dziś stawiać całości naszych żądań, całego programu. Nie byłoby to odpowiednem dzisiejszej chwili politycznej i dzisiejszym okolicznościom, i chwila dzisiejsza nie jest sposobną, ażebyśmy już teraz wskazywali całość ustroju politycznego, jaki kiedyś stosownie do naszych życzeń i dążeń urzeczywistnionym być może. Czy panowie myślicie, że w imię na pozór przynajmniej przesadnich żądań, możemy się oprzeć na wspólnem poczuciu, na łącznem z naszem zapatrywaniem się politycznem większej części ludności w kraju naszym, że możemy skupić wszystkich w stanowisku programu w dwóch tygodniach na prędce ułożonego, a wtedy tylko silni będziemy, kiedy cała ludność kraju naszego siły nam swojej udzieli.

Co do mnie, mam to głębokie i szczere przekonanie, że gdybyśmy dziś poprzestali ściśle na tem, co w moc sprawiedliwości, w moc słuszności żądać już dziś możemy, choćby się to nie mieściło w ramach danej konstytucyi, zjednalibyśmy sobie przynajmniej uznanie nietylko z zewnątrz granic kraju, ale i w całym kraju i od całego kraju.

Postawmy jako niewątpliwą potrzebę naszą, aby wychowanie publiczne w kraju należało do nas, pozostawało w rękach naszych, tak pod względem politycznym jak i pod względem administracyjnym, a jestem przekonany, że nietylko za granicą, nietylko w Węgrzech ale nawet i w samym Wiedniu nikt nie powstanie przeciw słuszności naszego żądania.

W kraju zaś samym nie znajdzie i znaleść się nie może i jeden głos, którypy przeciw nam się mógł oświadczyć.

Dalej powtarzając to, o co już i delegacya sejmowa upominała się w czasie, co jest poniekąd w atmosferze politycznej, wskażmy potrzebę, abyśmy mieli przy rządzie centralnym nasz organ właściwy — kanclerza lub też ministra, któryby z jednej strony wywierał wpływ nie wątpliwy na wewnętrzne sprawy kraju naszego, a z drugiej strony w obec Monarchy i rządu centralnego zastępywał interesa kraju. I tu znów zapytam czy jest w kraju taki, któryby śmiał zaprzeczyć sprawiedliwości i nie przyznać słuszności takiemu żądaniu?

I jeszcze dalej a zgodnie z tem co już w ciągu dyskusyj wypowiedział poseł Wodzicki, upomnijmy się o krajowy najwyższy sąd kasacyjny, o wolne rozrządzenie w Sejmie kwotą jakaby w budżecie państwowym była przyznaną na potrzeby administracyjne kraju naszego, o odrębny i przed Sejmem odpowiedzialny zarząd krajowy dla spraw administracyj, oświaty, kultury krajowej.

W jednej lub drugiej formie, adresem do Monarchy, albo uchwalonym z wnioskiem, jak to komisya zaleca, winniśmy w każdym razie wypowiedzieć jakie są dzisiejsze potrzeby kraju i nasze żądania, od których odstąpić nam nie wolno. — Pozostać może wątpliwością czy ustępstwa na razie będą przyznane, ale dbajmy aby w wszystkich było już dziś uznanie sprawiedliwości i słuszności tego, o co się domagamy.

Programu zaś naszego — nie ograniczamy bynajmniej skromnością dzisiejszych żądań. W miarę rozwijających się stosunków, w miarę zbliżania się do celu, do którego jakem na wstępie nadmienił, niewątpliwie dojdziemy, potrzeby i żądania nasze róść mogą i powinne, i z równem jak dziś prawem będziemy się o ich zaspokojenie upominać, i zarówno wskazywać, że nie przekraczają miary słuszności i sprawiedliwości. Na tej drodze i cały program się uzupełni i zgodnie z okolicznościami dążyć będziemy do właściwego ustroju krajowego.

Różnica między mojem zapatrywaniem, a zapatrywaniem komisyi naszej nie odnosi się bynajmniej do względów większej lub mniejszej legalności. — Legalność mamy w każdym razie po swojej stronie, bo w moc samego statutu krajowego służy nam nie tylko wolność, ale jest i obowiązkiem wskazywać w jakim stosunku są ustawy i prawa istniejące do rzeczywistych potrzeb kraju.

Różnica właściwa jest w osądzeniu chwili, w osądzeniu stanowiska, które dziś nam zająć należy, w obec porządku stworzonego przez konstytucyę grudniową. Wnioski nasze, w każdym wypadku legalne, wskazywać będą bądź modyfikacye tylko ustaw na

naszą korzyść, bądź też służyć będą za dowód, że w dzisiejszym porządku życzenia nasze nie mogą być uwzględnione, że przeto zupełny przewrót konstytucyi, obalenie tego co jest, jest właściwym celem naszym. Nie sądzę zaś, aby w dzisiejszych okolicznościach politycznych, mogło być naszą właściwą polityką, chcieć państwo wystawić na gwałtowne wstrząśnienie, na nowe wewnętrzne przekształcenie, na nowę ewolucyę, którejby może nie zniesły już siły Austryi.

Otóż panowie! jeżeli pierwszy nasz obowiązek i wzgląd zwrócone być powinny ku krajowi, to równy obowiązek i wzgląd winniśmy zachować co do całego państwa, którego utrzymanie, i którego wzmocnienie w tej chwili jest ściśle złączone z naszem istnieniem.

Wątpię, by dziś mógł ktoś słusznie utrzymywać, aby w danych politycznych Austrya była w możności znieść silniejsze wstrząśnienie. Powinniśmy więc unikać ile możności tego, co nie tylko może być zgubnem dla całości, ale i w dalszem następstwie dla kraju naszego.

Oprócz tego panowie, jeżeli pierwsze moje twierdzenie jest prawdziwe, jeżeli prawo, do którego jedynie odwołać się możemy, jest sprawiedliwość, i słuszność naszych żądań, nie osłabiajmy naszego stanowiska, stawiając żądania, o których sami wyznajemy, że one przechodzą dzisiejsze potrzeby i siły nasze. Twierdzę, że gdyby nawet to przekonanie nie było ogólne, między nami, to mogę jednak śmiało odwołać się do waszego sumienia, i nie wątpię, że będzie przyznane, iż dla ogromnej większości ludu naszego żądania we wniosku komisyi wyliczone, wydadzą się przesadnie i nieodpowiednie temu, co już dziś kraj potrzebuje.

Do wielkiej zaś masy ludu naszego nam się trzeba zbliżać, i ją wciągać w działalność polityczną — bo w tem jedynie jest dziś siła i potęga, a tu jesteśmy nie jednej klasy społecznej lecz całej ludności reprezentantami.

Mojem zdaniem w dzisiejszej potrzebie jasno mamy wskazaną drogę. Jak słusznie powiedział poseł Zyblikiewicz, milczeć nie możemy w obec uchwalonej konstytucyi; powinniśmy przeciwnie jako Sejm wypowiedzieć, że konstytucya w Wiedniu uchwalona, nie odpowiada potrzebom kraju naszego, że jej ciasne dla nas ramy sprzeciwiać się będą normalnemu rozwojowi ducha i interesów kraju.

Jako zaś afirmacyą tłumaczącą tę negacyę, musimy wyrazić żądania, przezemnie poprzednio przytoczone, i zgodnie z niewątpliwemi potrzebami naszego krajowego położenia.

Czy wniosek nasz obejmywać będzie punktacyą, czy bez punktacyi, powinnien niemniej wypowiadać, że słuszna miara samorządu w kraju, oddanie krajowi wychowania publicznego, przyznanie ministra lub kanclerza, zaprowadzenie najwyższej władzy sądowej w kraju, przyznanie Sejmowi prawa rozrządzenia kwotę krajowi odstąpioną, że to są wymagania, od których ani Sejm, ani kraj odstępywać nie może.

Takie twierdzenie nie wyklucza bynajmniej dalszego programu, i rozwinięcia naszego stanowiska. — Nie występuję zaś przeciw wnioskom komisyi jakoby, ako całkowity program uważane, stawiały za daleko dące i nie możebne żądania.

Najlepszym dowodem, że żądania te nie są przesadnie jest, że zaledwie równają się z tem, co ma być przyznane przez Węgrów Kroacyi. Lecz inne jest stanowisko Węgier, inne stanowisko Kroacyi, a inne Galicyi.

Ustępstwa tam zrobione nie mają i nie mogą mieć tego znaczenia, co ustępstwa w tej chwili krajowi naszemu przyznane, i na to zgodzić się musimy, że takie ustępstwa naszemu krajowi w tej obszerności mogą być dopiero wtedy przyznane, kiedy wielka zasada przyznanych wolności politycznych odrębnym krajów w Austryj zwycięztwo odniesie.

Wspomniałem panowie o siłach i elementach, które dziś wszystkie pracują — każdy na swojem stanowisku — ku temu wielkiemu celowi. Muszę tu jeszcze dodać panowie! i to szczerze i otwarcie, że nie tylko zwolennicy tej nowej zasady, ale i przeciwnicy byli i są nam pomocnymi. Czynnościom bowiem w Wiedniu odbytym winniśmy niewątpliwie wielką miarę wolności indywidualnej i cywilnej, choć nie uzyskaliśmy wolności politycznej dla kraju.

Niewątpliwym dowodem, że indywidualna wolność jest uznaną, są nasze w tej chwili rozprawy — przy których jednak stawać możemy w obronie cywilnych naszych praw ale i politycznego stanowiska kraju. — Wolność ta spływa zarówno na wszystkich i wszystkim służy, chociaż pochodzi od politycznych naszych przeciwników. Od nich więc mamy potężną tę broń, której użyć nam wolno w poparciu naszych myśli.

Otóż tę broń panowie umiejmy szanować, ponieważ ona nie tylko jest środkiem i narzędziem, ale

sama przez się jest drogim skarbem. Że zaś dzisiejsze stanowisko nie jest gorszem, od poprzedniego dość jest wskazać na charakter i naturę naszych obrad, na sytuacyę całą w kraju, a przy uzyskanej wolności nie tylko cywilnej nie wolno o coraz lepszej przyszłości wątpić. Przy specyalnej dyskusyi albo sam, albo w poruzumieniu z kilkoma z pp. posłów stawiać będę poprawki w kierunku, przezemnie wskazanym chcąc na dziś do najbliższych potrzeb kraju ograniczyć doniosłość naszych wniosków.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Nie zabierałbym głosu, gdyby mnie nie znaglały przemówienia dwóch mowców, którzy moim słowom zupełnie inne nadać chcieli znaczenie, niż to w jakim je wypowiedziałem. I tak p. Zyblikiewicz powiedział, że z pospiechem dążył do sali, aby usłyszeć zarzuty czynione delegacyi, ale że zupełnie nie był zadowolnionym z tego co słyszał, gdyż nie znalazł w mojem przemówieniu tej doniosłości krytyki jakiej się spodziewał. Wierzę mu i przekonany jestem, że tak być musi, gdyż zarzutów delegacyi robić nie miałem zamiaru. Trzeba mi było zestawić dowody, że wysłanie delegacyi bez programu i bez rezolucyi, prowadzić musi do niekonsekwencyi, i że przy braku danych wskazówek, tej niekonsekwencyi uniknąć nie podobna. Jeżeli p. Zyblikiewiczowi wydawało się to, doniosłości niedostatecznej, delegacya znalazła się w konieczności głosować za adresem, jeżeli doniosłość tego, iż w obec reformy konstytucyjnej delegacya nie postawiła ogólnych zasad tej reformy także zdawała mu się niedostateczną, to mię nie może także dziwić, że także okoliczność o pożyczce dla popadłych w nędzę z powodu powodzi wydawać mu się musiała błahą.

Muszę jednak sprorostować fakt, który inaczej przedstawił, jak w rzeczywistości miał miejsce. Mówił, że nie uważał za słuszne iść za memoryałem przezemnie podanym co do proponowanego przez komisyę nadworną miliona. (Wrzawa. Głosy: to nie należy do rzeczy.)

Marszałek. Ta kwestya mogła by się traktować, gdy będzie rozprawa dla 350.000 złr. reń. do których są wnioski złożone.

P. Kozłowski. Tylko dla sprostowania faktu zabierałem głos, — a więc zarezerwuje go sobie natenczas gdy wspomniona przez ks. Marszałka dyskusya będzie miała miejsce a teraz przystąpić muszę do drugiego mowcy, który zupełnie inne usiłował nadać znaczenie słowom moim, aniżeli to w jakim je wypowiedziałem. Mowię tu o p. Ziemiałkowskim. Dostała mi się w przemowie posła lwowskiego rola, której nigdy nie pragnąłem i do której oderwany do zajęć sejmowych od pługa, najmniejszego nie czuję powołania. Mówił, że wtenczas tłumaczyć się będzie z zarzutów przezemnie czynionych, jeżeli będzie stał w obec Izby, jako trybunału ukonstytuowanej, a gdy ja fungować będę jako oskarzyciel, czyli prokurator. Pominąłbym tę osobistą alluzyę, bo na osobistości odpowiadać nie zwykłem.

Jednakowoż nie godzi mi się pominąć zasady, którą poseł lwowski dotknął, mówiąc, że tylko w takim razie poczuwałby się do obowiązku sprawozdania z czynności, jeżeliby Izba fungowała jako trybunał sądowy. (Wrzawa.) Tego prejudykatu my przypuścić nie możemy. O nieopowiedzialności posłów słyszałem, ale o nieomylności posłów, przyznam się, żem nigdy nie słyszał. Ktoż jeżeli nie p. Ziemiałkowski jako prawnik powinien wiedzieć, że mocodawca umocowanego może się zapytać, dla czego tak a nie inaczej sobie postąpiłeś...

Głosy: Do rzeczy! do rzeczy!

Marszałek. Proszę do przedmiotu wrócić, to są sprzeczki osobiste, a wobec sprawy publicznej muszą ustać sprzeczki osobiste.

P. Kozłowski. Muszę odpowiedzieć na to co mówił p. Ziemiałkowski, przecież gdy jemu było wolno wkładać mi słowa w usta, których nie mówiłem, więc powinno mi być wolno odpowiedzieć. (Wrzawa.) Jeżeli mi nie wolno odpowiedzieć, to mi nic nie pozostaje jak tylko zrzec się zupełnie głosu i zamilczeć.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Już od 20. byłem i jestem członkiem wszystkich możliwych parlamentów, do jakich powołany być może szczęśliwy przedlitawczyk, ale rzeczywiście w takiem położeniu, jak dziś, jeszcze nigdy nie byłem. Zapisali się pp. przeciw i za wnioskiem komisyi, a wszyscy byz wyjątku mówili przeciw mojemu wnioskowi, a przecież tych, którzy się przeciw wnioskowi zapisali — słusznie uważałem jako moich sprzymierzeńców. Z wyjątkiem szan. posła większych posiadłości okręgu krakowskiego, który mnie szczerze i od serca popierał, a przekonany jestem, że szczere przekonanie swoje wypowiedział, tak jak zawsze to czyni, wszyscy mówili przeciw mojemu wnioskowi, tylko z tą różnicą, że wszyscy, którzy się zapisali za wnioskiem komisyi, albo wcale nic nie mówili o moim wniosku, albo bardzo mało i słabe

czynili mi zarzuty; — a wszyscy, którzy się zapisali przeciw wnioskowi komisyi najzacięciej występowali przeciw mnie, i tak rzeczywiście, jeżeli kto, to mogę ja powiedzieć: «Boże chroń mię od przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sam się ochronię.» Więc przedewszystkiem zwrócę się do moich nieprzyjaciół, który za wnioskiem komisyi się zapisali. Otóż tych dzielę na 2 kategorye, jedni wcale nie wspominali o moim wniosku, drudzy mało co o nim mówili. Wszyscy, którzy wcale nie mówili o moim wniosku postąpili sobie, nie wiem jak się mam wyrazić tak nibyto po pańsku — może chcieli dać do zrozumienia, że nie warto wspominać o wniosku tak niedorzecznym, albo może też myśeli, — ma słuszność mamy występować z sofismatami — wolemy milczeć, bo na sofismatach się poznają, — wszak ułożyliśmy i tak na tym i na tym klubie odrzucić wniosek — mamy większość niechże teraz mówi zdrów co mu się podoba, a my zrobiemy swoje. —

Ale byli i tacy, którzy rozbierali mój wniosek. Więc tych liczę do rzędu moich przyjaciół czyli sprzymierzeńców, którzy występowali przeciw memu wnioskowi i dziękuję im szczerze za to, że o nim mówili, bo mam przynajmniej sposobność im odpowiedzieć.

Więc będę odpowiadał tym panom, którzy za wnioskiem komisyi się zapisali, i tym którzy zapisawszy się przeciw wnioskowi komisyi właściwie przeciw memu wnioskowi mówili. I tak przedewszystkiem szan. poseł większych posiadłości okręgu Złoczowskiego, mój szan. sąsiad mówił, że mu się federacya nie podoba, i że my niepotrzebujemy się w to wdawać, dlatego że my chcemy być Polakami.

Istotnie nie mógłbym był rozumieć tego zarzutu, gdyby mi z tego kłopotu nie wybawili byli dwóch posłów, którzy poszli za tym tropem a to: poseł większych własności okręgu krakowskiego i poseł miasta Lwowa, który dziś dzierży rządy kraju w swojem ręku. Osobliwie wdzięcznym jestem pod tym względem szan. posłowi większych posiadłości okręgu krakowskiego.

Powiedział on, że federacya taka jest małżeństwem; dopierom zrozumiał, co chciał powiedzieć tym zarzutem. My prawnicy, również i kanoniści wdzięczni jesteśmy szanownemu posłowi za wynalazek tego nowego rodzaju małżeństwa. Nie powiedział nam wszakże jakie to małżeństwo, czy między katolikami, czy między akatolikami czy nareszcie między żydami. Jeżeli ten ostatni rodzaj to chętnie się zgodzę na takie małżeństwo, które dopuszcza każdej chwili dać sobie list odwołalny, tak zwany „Scheidebrief.“ Jeżeli zaś stosunek federacyi ma być małżeństwem między katolikami, to pozwolę sobie przypomnieć szanownemu posłowi zasadę kanoniczną: „Quod Deus conjuxit, homo non separat.“ Gdy zaś wszelkie stosunki federacyjne po dziś dzień zawierali nawet nie święci, lecz zwykli śmiertelnicy, więc zdaje mi się, że obawy szanownego posła usunę uwagą, że co śmiertelnicy związali to i śmiertelnicy rozwiązać mogą, jeżeli przyjdzie czas i sposobność po temu.

Powiadają, że programu trzeba nam polskiego, lecz rzeczywiście między wszystkiemi programami, jakie do tego czasu przedłożono, nie spostrzegłem żadnego polskiego. Jeżeli się rozpatrzemy między wszystkiemi programami do tej chwili głoszonemi, to śmiem twierdzić, że tylko mój był takim, któremu przyznać wypada tytuł programu polskiego.

Powiedzieliśmy często już, że rozprawa to dopełnienie adresu, tem bardziej będzie dopełnieniem wniosku, zwłaszcza jeżeli wnioskodawca powiedział, tak jak ja uczyniłem, że przy rozprawie uzasadnię i wytłómaczę panom mój wniosek. Tłómacząc więc mój wniosek, kiedy przyszedłem do tego ustępu, powiedziałem panom, jak się zapatruję na stosunek federacyjny Galicyi do Austryi. Dwadzieścia lat temu, jak postawiłem ten sam program, a to nawet jeszcze specyficzniej polski. Powiadam panom, że nie postawiłem tego programu tak w pogadance może, lecz byłem do tego powołany z urzędu. Słyszeliście panowie na wczorajszem posiedzeniu, jakito pod tym względem program postawiłem. Oto powiedziałem, że jestem tego przekonania, że Polska musi być, że musi być wzniesione owe przedmurze, bez którego Europa do równowagi, do swobodnego oddania się pracom pokoju, umiejętności i cywilizacyi przyjść nie może i nie przyjdzie. Co aby mogło być, trzeba nadać Galicyi rząd narodowy niezawisły, pozostawić Galicyą w stosunku unii osobistej, zrobić ją tym punktem krystalizującym, o który Polska ugrupować się będzie mogła; a kiedy program ten w miejscu kompetentnem postawiony upadł, zasubstytuowałem program taki, jaki był najlepszym i wykonalnym do czasu, kiedy pierwszy będzie mógł być urzeczywistnionym. Kto tego nie zrozumiał, lub też zrozumieć nie chciał, to może wystarczy, jeżeli powiem, że od 20 lat mu tego przekonania mego nie zmieniło. Więc panowie macie tu mój program, program polski, a do tego czasu nikt tu podobnego nie postawił.

Szanowny poseł z większych własności obwodu złoczowskiego mówi wprawdzie, że i on taki program posiada; nie znam go jeszcze, ale jeżeli to jest ten program, którego udzieliły nam dzienniki, to ja w nim nie widzę tego, co jest w moim wniosku i nie

widzę w nim tego, czego szanowny poseł żądał odemnie, to jest programu polskiego, a to ani w wyrazach, ani w treści.

W jego ślady poszli jak mówiłem, szanowny poseł z większych własności obwodu krakowskiego i dostojny nasz namiestnik. Potępili wszyscy trzej mój program federacyi dlatego, że to rzecz nie polska! Cóż tem chcieli powiedzieć? oczywiście — zwłaszcza po danem objaśnieniu swego wniosku, — nic innego, jak rzucić frazes nibyto popularny, któryby miał zdepopularyzować mój wniosek. Zarzut taki więc nie mogę uważać za nic innego,—zdaje mi się że każdy mi to przyzna — jak tylko za ubranego w ten zarzut i na scenę wprowadzonego „l i s a f a r b o w a n e g o“.

Jeżeli powiadam, że stosunek federacyjny odpowiada naszemu położeniu, odpowiada położeniu państwa, to wypowiedziałem moje przekonanie, że bez takiego stosunku Austrya nigdy nie przyjdzie do równowagi, ponieważ zawsze szamotać i kłócić się będzie z narodami w uprawnionych żądaniach swoich niezaspokojonemi, i wszystkie siły zmarnuje na to, aby tym narodom nie pozwolić sobie wywalczyć stanowiska, jakie tychże przeszłości historyczno-narodowej rzeczywiście się należy.

Nie chciałem powiedzieć, że taki system będzie wiązać Galicyi do Austryi po wieczne czasy, — bo i powiedzenie takie niczby nie mogło pomóc pod tym względem, lecz powiedziałem tylko, że Galicya musi w takim stosunku do monarchii pozostać, jak długo przy państwie będzie, aby jej dobrze było i aby każda grupa mogła sił swoich użyć do największego wyrobienia i rozwinięcia własnych sił, na własny pożytek i na pożytek państwa. Więc to żadne nie są romanse, ani Galicyi dla Austryi, ani Austryi dla Galicyi,—jeno wypływ czystych najrealniejszych interesów.

Zwracam się teraz do tego, co jeden z szanownych posłów większych własności obwodu krakowskiego powiedział, występując przeciwko memu wnioskowi. Powiada, że federacyą dlatego potępia i nie może przyjąć tego mojego programu, ponieważ nie mamy prawa mówić o innych narodach, że nie możemy im narzucać naszej opieki, że to nas nie obchodzi, co oni tam gdzie indziej robią,—w jakim stosunku państwowym inne narody i kraje mają pozostać do monarchii. A zatem nic nas nie obchodzi, czy inne kraje w szczęśliwszem od nas będą położeniu, czy wywalczą sobie takich wolności jak my; czy centraliści ich dusić będą, a zamiast wolności będzie tam niewola, — że to nas nic nie obchodzi, że nie mamy prawa mięszać się do tego!

Jestem zupełnie innego zdania.

Apostołami wolności chcecie być! i zeszczupleliście do tak skromnych rozmiarów, że was nic nie obchodzi, co się dzieje za Zbruczem i Wisłą, za Białą aż po brzegi Łaby i Wełtawy, — czy tam wolność czy niewola. To nic nas nie ma obchodzić?! Chełpicie się w adresie naszej komisyi, że żądacie tego co chcecie na podstawie dziejów naszych, naszych tradycyj, i zapomnieliście o tem, że Kościuszko i Puławscy nie mogąc walczyć za wolność i ojczyznę na własnej ziemi, walczyli o nią nad brzegami Suskwahany! — zapomnieliście o tem, że legiony nasze, kiedy o swą wolność nie mogli walczyć na ojczystej ziemi, walczyli nad brzegami Arnu i Padu, pod równikowym skwarem na wyspie St. Domingo i nad lodowatemi brzegami Berezyny. O tem wszystkiem zapomnieliście.

Apostołowie wolności! używacie co trzecie słowo «Polska», a zapomnieliście, że Polska gdziekolwiek walczyła, napisano na jej sztandarze: „z a w a s z ą i n a s z ą w o l n o ś ć.“ I nas nic nie ma obchodzić, co się gdzie indziej dzieje?

Powiedział dalej ten sam szanowny poseł, że wniosek komisyi jest dobry, ponieważ nie przesądza temu stosunkowi jaki ma być między innemi krajami, a monarchią. Ależ panowie i ja mówię, że nie przesądzając, nawet dwukrotnie najwyraźniej powiedziałem we wniosku moim — proszę czytać; — że nie przesadzając bynajmniej w jakim stosunku mają być inne kraje do monarchii, sądzę, że ustroj państwowy monarchii winien być federacyjny o pewnych grupach krajów; boć przecież Panowie, skoro ganię obecny ustroj jako wadliwy, winienem mieć wyobrażenie o tem, jaki ten ustroj być ma i winienem to wypowiedzieć, lecz takiego ustroju nikomu nie narzucam.

Powiedziałem, że nie przesądzam lecz wypowiadając rodzaj ustroju, miałem podstawę do tego, bo zastanawiając się nad istotą składowych części Austryi, i zasiadając w Wydziale konstytucyjnym Reichstagu z 1848 i 1849 r. przez 8 miesięcy byłem w położeniu, że się stykałem ze wszystkiemi wysłannikami krajów austryackich i poznałem życzenia większości narodów i krajów pod tym względem, — a jednak powiedziałem, że nie przesądzam.

Niech tedy każdy kraj wybierze sobie taki stosunek państwowy do Monarchii jaki mu zdaje się być najodpowiedniejszym, ja zaś sądzę, że taki być winien jak go proponuje we wniosku moim.

Powiedział szanowny poseł z większych posiadłości z sanockiego, że nie możemy narzucać takiego

stosunku nikomu, ponieważ to na drodze dobrowolnego porozumienia stać się musi, i wyraźnie powiedział, jak też to mądrze zrobili Chorwaci, że nie poszli do Sejmu węgierskiego, tylko traktowali pierwej o swe prawa. Zupełną pod tym względem oddaję słuszność szanownemu posłowi, lecz nie pojmuję, jakim sposobem z tych premisów mógł dojść do tej konkluzyi, że delegatów naszych mamy posłać do Rady Państwa Sądzę więc, abyśmy tak jak Chorwaci sobie w tym względzie postąpili, i pierwej się układali nim pójdziemy do jakiejkolwiek Rady przedlitawskiej, a muszę szanownemu posłowi wyrazić moją wdzięczność, że tak silnie mnie poparł, powołując się na tak dobitny przykład Chorwatów.

Powiadacie panowie: Jakżeż, przecież muszę gdzieś wypowiedzieć, czego chcę, i muszę gdzieś zastąpić moją sprawę. Tak samo mówił Szmerling; mówił bowiem Węgrom: Przyjdźcie do Rady Państwa, zobaczymy czego wam trzeba, powiedzcie co chcecie, chcecie mówić o wąszych potrzebach, to szukajcie nas. Węgry na ten głos syreny jak nie przyszli, tak ich nie było. I kręcili się ministrowie około Węgrów, jak kotek około gorącej kaszy, i trafili nareszcie do nich i ułożyli się.

Tak samo i my róbmy; nie idźmy do Rady Państwa; zechcą abyśmy wzięli współudział w interesach Państwa, to nas znajdą i będą się z nami układać, a potem pójdziemy, skoro nam przyznają co się nam należy. Biorę za słowo szanownego posła z większych posiadłości z sanockiego, że tak jak Chorwaci mądrze zrobili, że nie poszli do Pesztu, tylko się wprzód układali, i my tak samo zróbmy. Układajmy się pierwej, nie idźmy do Rady Państwa, bo przecież Chorwaci w nierównie gorszem byli położeniu ku Węgrom aniżeli my wobec Austryi, więc tem prędzej uzyskamy to samo, czego dopięli Chorwaci nie idąc do Pesztu.

Powiedziano także: Pójść ale grozić, jak tylko nam nie dacie tego czego żądamy, to odejdziemy. Przyznam się panom, że wszelkie takie groźby za śmieszne uważam, powtóre któż zaręczy za to, co zrobicie, jak tam będziecie? Znowu jakieś układy zakulisowe, znowu jakieś przyrzeczenia! Widzieliśmy już co nastąpić może jak tam będziecie, ale groźne występowanie będąc w Radzie Państwa, to nie ma sensu, również jak i proponowane wystąpienie i opuszczenie Rady Państwa w razie pozostania w jakiejś kwestyi w mniejszości.

Takim sposobem, postępując należałoby uznać za najwytrwalszych tych, którzy pod każdym warunkiem głosują z większością, ponieważ takim sposobem pozbywając się przegłosowanych wychodzeniem mniejszości sali obrad, ów najwytrwalszy pozostałby sam jeden i mógłby rządzić absolutnie. Takie postępowanie więc nie może być powodem do poparcia żądania, ażeby wysełać delegacyę do Rady Państwa, i rzeczywiście Panowie przyznać muszę, że i w tej radzie wysłania delegacyi do Rady Państwa z instrukcyą groźby, wietrzę znowu owego «farbowanego lisa«.

Szanowny poseł posiadłości większych obwodu rzeszowskiego powiedział, że program komisyi jest niedokładny; i rzeczywiście w tem miał racyę, bo jest on niedokładny tak co do orzeczenia stosunku do Państwa jak i co do żądań naszych autonomicznych, bo jak powiedziałem żądania zawierają albo za dużo albo za mało. Jako całość zamkniętą i zaokrągloną w sobie uważać muszę tylko mój program, ponieważ wypowiada stosunek taki, jaki dziś istnieje między Węgrami a rządem austryackim; — jestto całość, która zawiera wszystko, wszystkie interesa i stosunki, jakie zachodzić mogą między krajem a Państwem.

Teraz przechodzę do oskarżania delegacyi przez posła większych posiadłości z sanockiego. W prawdzie ta rzecz nie należy do przedmiotu, ale w krótkości przecież tą kwestyę poruszyć muszę. I tak jak to wszędzie i zawsze mówiłem tak i teraz powtarzam, że zupełnie delegacyą naszą uniewinniam i bynajmniej nie mogę się zgodzić z szanownym posłem sanockim, który cały szereg grzechów wyliczył, których miała dopuścić się delegacya nasza. My moi Panowie nie mamy prawa nikogo posądzać o to, że z namysłu źle robił lub że coś źle wypadło. Każden z delegatów wysłanych robił jak najlepiej umiał i jak najlepiej rozumiał, zatem nie powinniśmy i nie możemy żadnego o złą wolę lub złe postępowanie posądzać, gdyż delegaci żadnego mandatu określonego jakąś instrukcyą nie odebrali, a jedyny ich mandat tkwił w ich sercu, rozumie i dobrej woli służenia krajowi i jestem szczerze przekonany, że każdy powodował się temi zasadami i według sił swoich jak najlepiej mógł, czynił; a że źle wypadło, to już w tem nie delegacyi wina, ale tych, którzy ją tam wysłali. W tem jest wina a raczej cnota delegatów naszych, że ulegli uchwale sejmowej i wytrwali do końca stosownie do uchwały z dnia 2. marca 1867. roku, która jest źródłem wszystkiego złego, bo w tem moi Panowie zawsze upatrywałem tajemnicę moralnego porządku świata, że przekleństwem każdego złego czynu jest iż złe, złe tylko rodzić może.

Również bezzasadne są zarzuty delegacyi czynione, że powinni byli, jeżeli widzieli, iż nic zdziałać nie mogli, opuścić Radę Państwa. Na to odpo-

wiadam, iż niepowinni byli i nie śmieli oni tego uczynić, ponieważ na to otrzymali mandaty aby być obecnymi w Radzie Państwa. Podług mnie nie powinni oni byli opuścić Radę Państwa, ponieważ obowiązani byli spełnić swoje mandaty, a dziś kiedy mocodawcy ich są znowu zgromadzeni, teraz jest czas to złe w części naprawić, ale nie mogli oni to wtedy uczynić, kiedy nie mogli odwołać się do swoich mocodawców jako w ówczas niezgromadzonych.

Szanowny poseł większych posiadłości z krakowskiego powiedział, że federacya jest to małżeństwo i dodał, że federacya monarchiczna jest teoryą jeszcze do tego nawet czasu. Oto co się tyczy tego ostatniego zarzutu, to pozwalam sobie sądzić, że tak nie jest. Przykład takiej federacyi monarchicznej daje nam Szwecya i Norwegia, monarchia czysto federacyjna.

Pozwalam sobie przytoczyć w tym względzie jako przykład samą nawet Austryę, która jest równie monarchią federacyjną w stosunku do Węgier, który pozwolono sobie nazwać dualizmem. Czy może być lepszy stosunek federacyjny, jak stosunek między Austryą a Węgrami: ja innego stosunku nie życzyłbym sobie nigdy, i nazywajcie sobie Panowie to federacyą czy dualizmem, czy jak chcecie, to ja zawszebym sobie tylko takiego stosunku życzył.

Szanowny poseł miasta Lwowa, który dzierzy rządy kraju naszego w swoim ręku, powiedział, że taki stosunek nie odpowiedziałby życzeniom nie jednej niezawodnie narodowości, ponieważ ile wie, zdaje mu się, że naprzykład Morawianie nie byliby kontenci z odesłania ich do czeskiej grupy, jako też, że z drugiej strony n. p. Tyrol nie byłby zadowolonym z policzenia go do grupy tak zwanej niemieckiej dziedzicznej. Co się tyczy Morawian, to znowu śmiem twierdzić, że jest wcale inaczej. Zapewne znajdzie się pewna część ludności, która sobie tego nie życzy, ale to są Niemcy, lecz Morawianie wszyscy najgoręcej tego stosunku pragną i do tego wzdychają, by należeć mogli do grupy krajów korony św. Wacława, a jestem o tem zupełnie przekonany, że takie jest ich życzenie, gdyż o tem przekonałem się zasiadając w Wydziale konstytucyjnym Reichstagu przez 8 miesięcy, i odbierając na moje ręce mnóstwo próśb i przyjmując liczne deputacye Morawian (będąc prezydentem Reichstagu w Kromieryżu) domagających się takiego stosunku. Życzenie to jest dziś niezawodnie stokroć silniejsze, wiedząc o ile od tego czasu do tej chwili poczucie narodowe wzmogło się w Czechach i w Morawie. — Śmiem więc twierdzić, że zdanie szanownego posła w tym względzie jest mylnem.

Co się zaś tyczy Słowenców, Krainy i Tyrolczyków, to powiadam w programie moim, że wcale nie przesądzam, jaki stosunek ma istnieć między temi dwoma narodami, czy taki jak między Węgrami a Horwatami, czy inny jaki, ale nie wątpię bynajmniej, że taki stosunek zaspokoiłby Słowenców i Tyrolczyków, a wiem to stąd, ponieważ jak wspomniałem, byłem przez 8 miesięcy członkiem Wydziału konstytucyjnego Reichstagu i tegoż prezydentem; miałem przeto większą sposobność niż ktokolwiek inny poznać te stosunki i rozprawiać obszernie o tym przedmiocie z tymi, których rzecz ta najbliżej obchodzi; — wcale więc nie zawadza, że proponuję takie i to 4 grupy; mogą być i pięć i więcej — gdyż powiedziałem we wniosku moim, że pod tym względem bynajmniej nie przesądzam i pozostawiam zupełną wolność urządzania tego ustroju.

Co się tyczy Bukowiny powiedział tenże szanowny poseł, że nie życzyłby sobie, aby należała z nami do jednej grupy. Oto znam historyę Bukowiny jakoteż tytuł jej nabycia i powody, dla których Bukowina pozostawioną została jako kraj koronny odrębny. Bukowina należała dawniej do Polski również jak i Wołoszczyzna przez czas krótki, a dopiero przed 80 laty została złączona z Galicyą, jak również wiem, dla czego została odłączona od Galicyi.

Ja sam 20 lat temu będąc członkiem konstytucyjnego Wydziału Reichstagu, wniosłem projekt odłączenia Bukowiny od Galicyi i przeparłem tenże; mogę też panom pokazać adres dziękczynny mieszkańców Bukowiny w uznaniu mych starań wystosowany do mnie i doręczony mi przez umyślną do Kromieryża wysłaną deputacyę pod przewodnictwem biskupa Czerniowieckiego Hakmana.

Doprowadzając do skutku nie bez trudności odłączenie Bukowiny od Galicyi jako odrębny kraj koronny, przewodniczyła mi w tem myśl wielka polityczna, życzyłem bowiem sobie, żeby Bukowina stała się punktem krystalizacyjnym da przyszłej Rumunii.

Że zaś wrękach mężów Stanu austryjackich ten punkt krystalizacyjny stał się biegunem odpychającym «der abstossende Pol», to już w tem nie winna; że Austrya nie potrafiła rzecz tak kierować, żeby około Bukowiny zgrupowała się Rumunia, co było tak łatwem, nie jest to moją winą, lecz tych sztukmistrzów politycznych, którzy po 1848. r. zamiast rządzić rzetelnie po konstytucyjnemu i przynęcać tym sposobem Rumunów, powrócili do rządów najsroższego absolu-

tyzmu i centralizacyi, — a w 1854. i 1855. r. zrazili sobie Rumunów śmiertelnie.

Zatem co do Bukowiny najdoskonalej znam jej stosunki, jakoteż stosunki Polski i Galicyi, i dlatego wziąłem Bukowinę do grupy galicyjskiej, ponieważ kraje te powinny być złączone w ustroju federacyjnym, tak pod względem geograficznym jakoteż poniekąd i na podstawie historycznej, — a mógłby to być stosunek Kroacyi do Węgier, na co najchętniej bym się zgodził. Jeżeliby zaś i to być nie mogło, a Bukowina chciałaby stać osobno, to i na to musiałbym się zgodzić. Więc o przymusie nie ma tu mowy, gdyż właśnie podstawą realną prawdziwie zbawienną stosunku federacyjnego jest, że się zasadza na dobrowolnych układach.

Powiedział także tenże sam szanowny poseł, że nie umiemy się liczyć z własnymi siłami, i że porywamy się na rzeczy niepodobne. I rzeczywiście zgadzam się co do tego ze zdaniem szanownego posła najzupełniej, wszakże z tą tylko różnicą, że zarzut ten nie może tyczyć się parlamentarnego życia naszego, bośmy się nigdy na coś ogromnego nie porwali; porwaliśmy się wprawdzie zeszłego roku nawet na napisanie adresu, lecz nie udało się nam, albowiem zmiękliśmy gdy nadeszła ta chwila straszna. Więc jeżeli szanowny poseł twierdzi, żeśmy siły nasze parlamentarne przeceniali, to zapewniam Panów, że dalibóg nigdy. Zrywaliśmy się i nie umieliśmy liczyć się z naszemi siłami, co do innych wypadków, to jest zrywaniem się do korda; co do tego to święta prawda, a mało kto wie może, jaki ja w tem biorąc udział, pod tym względem się zapatrywałem i zawsze dobrze rzeczy przewidywałem, zawsze przestrzegając i zaklinając, żeby się nie porywać, nieoceniwszy jak najsumienniej sił swoich.

Ale liczę to do naszych pierworodnych grzechów, że podczas kiedy Polak, nawet i wykształcony nie umiejąc napisać sobie prośbę o uzyskanie paszportu, przyzna się do tego bez ogródek, to z drugiej strony jest rzeczą pewną, że każdy Polak z urodzenia jest albo mężem stanu, albo jenerałem, i że się nie zacuknie ani na chwilę, choćby przyszło zwycięzko stoczyć walną bitwę, a choćby ze wszystkiemi trzema mocarstwami rozbiorowemi od razu, albo też w momencie rozwiązać kwestyę wschodnią (wesołość). W tem znaczeniu zapewne, że zawsześmy przeceniali nasze siły, bynajmniej zaś w rzeczach parlamentarnych, bo raz tylko mieliśmy napisać adres i nie udało nam się, a to bynajmniej dla tego, że to być miało porywaniem się na rzecz olbrzymią. (Wesołość).

Mówił dalej tenże szanowny poseł, że wraz z przyjęciem mojego wniosku, cały kraj przebiegałaby agitacya od dworu do chaty, od chaty do dworu, i niewiem co jeszcze nastąpićby miało złego, podobno, że młodzież przestałaby się uczyć — i nie wiem co jeszcze. Otóż panowie zdaje mi się, że owe agitacye wcale nie byłyby tak straszne, zwłaszcza po dworach, a i w chatach nie byłyby tak straszne, bo chaty ledwie że wiedzą, że jakiś Sejm istnieje. Właśnie więc bardzobym chciał i pragnął tej agitacyi, bo agitacya to życie, a gnusność, obojętność, bezczynność, to śmierć. Właśnie to liczę do zalet konstytucyjnych urządzeń, że pozwala agitować w kwestyach politycznej doniosłości, ażeby każden mógł podnosić i szerzyć myśli, które uważa za zbawienne dla kraju i państwa, a rząd winien protegować podobne agitacye, gdyż rządowi na tem zależeć winno, by się dowiedział i tą drogą o życzeniach i potrzebach kraju. Alboż my nie widzimy, że rząd agituje także w takich okolicznościach, i zupełnie to za złe nie mam rządowi, bo każdy powinien zastępywać swoje zdanie i starać się go przeprowadzić, choć rządu właściwem zadaniem jest nie występywać na scenę agitacyi, tylko stojąc na boku starać się poznać wyraz opinii wpływami rządowemi nie zfałszowanej.

Bynajmniej przeto nie obawiam się agitacyi i owszem bardzo jej pragnę, bo one wyrabiają zasady, zdania i myśli, a z tego wypłynie prawda.

Powiedział również tenże szanowny poseł, że młodzież przestałaby się uczyć z powodu agitacyi przy wyborach bezpośrednich, lub w skutek rozwiązania Sejmu. Ja tego bynajmniej nie widzę i nie podzielam tych obaw; zresztą ileż to było już wyborów, będą i być muszą, a przy każdych wyborach zawsze były, będą i powinny być agitacye, a młodzież jak dawniej się uczyła, tak i teraz będzie się uczyć. Zresztą wybory krótki czas trwają, parę dni, a jeżeli najwięcej to parę tygodni! a wtedy miałaby nastąpić dezorganizacya w kraju.

Ha Panowie! jeżeli wybory i agitacya przy tychże mają kraj dezorganizować, to pójdźmy spać i dajmy spokój całemu parlamentaryzmowi.

W ogólności zaś co się tyczy merytorycznej strony kwestyi, to nic innego nie słyszałem od tych panów, którzy za wnioskiem komisyi się zapisali i obesłanie Rady Państwa zalecają, żadnych mówię innych nie słyszałem argumentów, choćbym wszystkie mowy pod tym względem jak cytrynę wycisnął, jak tylko następujące trzy: numero primo: a praca organiczna, numero secundo: a słabiśmy, numero tercio.

a strasznie, lecz że na to wszystko już pierwszem mojem przemówieniem odpowiedziałem, więc nie myślę powtarzać, proszę tylko szanownych panów, jak to już raz uczyniłem, abyście panowie nad moim wnioskiem nie przeszli do porządku dziennego już teraz przy rozprawie ogólnej, tylko go przypuścili do rozpraw szczególnych; niczego nie potrzebujecie panowie obawiać się, bo chociaż teraz przejście nad wnioskiem moim do porządku dziennego odrzucicie, to możecie przy rozprawie specyalnej przejść nad nim do porządku dziennego: radzę tedy ażeby możność była daną postawiania poprawek do mego wniosku, ponieważ słyszałem, że niektórzy panowie chcą poprawki stawiać. Więc proszę panów tylko o to, ażeby nie odrzucać teraz wniosku mego, tylko przepuścić go do szczegółowej rozprawy (Brawo).

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Życzenia i żądania, które komisya przedstawia Wys. Izbie do przyjęcia w adresie do Najj. Pana, i w rezolucyi, sprzeciwiają się obowiązującym ustawom zasadniczym.

[1] Rezolucya uchwaloną być ma wprawdzie na mocy §. 19. statutu krajowego. Żądania w niej postawione, są jednak takie, iż pogodzić się nie dadzą z całością Monarchii, którą jak w adresie wypowiedziano, Wys. Sejm i kraj, pragną widzieć potężną i kwitnącą, i z ustrojem Państwa istniejącym na mocy ugody z krajami korony św. Szczepana, którą kraj powitał z radością, a która wzmocniła podwaliny tronu Monarchii.

Stanowisko ludzkości Galicyi z ludzkością reszty krajów przedlitawsktej części monarchii — są we wszystkich względach tak ścisłe i ciągłe, iż równość w ustawodawstwie przemysłowem, bankowem, o przynależności, w przedmiotach prawa karnego, cywilnego i górniczego, o organizacyi władz sądowych i administracyjnych, wywołałaby najszkodliwszy zamęt w codziennych stosunkach, i zamiast przyczynić się do podniesienia siły i dobrobytu monarchii i kraju, musiałaby wstrzymać jakikolwiek w nich postęp, i pociągnąć za sobą upadek wszelkiej pomyślności i bogactwa, i osłabić monarchię tak wewnątrz jak i na zewnątrz. Przy przeprowadzonym podziale monarchii na dwie części, który Wys. Izba jako konieczny z radością przyjmuje, nie można sobie nawet wystawić urządzenia tej części monarchii, do której królestwo Galicyi należy, gdyby wyrażonym w rezolucyi żądaniom zadość uczyniono. Bo albo musiałaby Galicya mieć w tej części odrębne stanowisko, a wtenczas oprócz delegacyi wspólnych z krajami korony węgierskiej, oprócz Rady Państwa dla spraw wspólnych z Galicyą, musiałaby istnieć jeszcze obok Sejmów krajowych ściślejsza Rada Państwa dla reszty krajów przedlitawskich, ażeby tak ilość władz ustawodawczych obok siebie z korzyścią istnieć mogła, nawet przypuścić trudno.

Gdyby zaś chciano te same ustępstwa poczynić dla wszystkich krajów koronnych tej części Monarchii, gdyby w każdym kraju istnieć miały lub mogły różne ustawy o bankach, o przemysłowości, o przynależności, inne prawa cywilne, inne prawa karne, inne ustawy sądownictwa i władz administracyjnych, powstać musiałby taki zamęt, iż wszelkie nawet najzwyczajniejsze stosunki, między ludnością tych krajów byłyby niemożliwymi.

Dzisiejszy ustrój monarchii na podstawie uchwalonych ustaw zasadniczych, które mimo przeciwnych głosów, jakie się odzywały w Wys. Izbie, rozszerzyły zakres działania sejmów krajowych, zostawia krajowi otwarte pole do urządzenia samorządu, na podstawach narodowych, do rozwijania języków krajowych i narodowości, a ustawodawstwo zastrzeżone temi ustawami Radzie Państwa dotyczy spraw, które jak wszystkim krajom tej części monarchii wspólne, koniecznie jednolitych postanowień wymagają.

Ze względu przeto na całość Monarchii, ze względu na należącą także w interesie kraju potęgę i pomyślność Monarchii — ze względu na własny interes tego kraju, musi Rząd stojąc przy konstytucyi i ustawach zasadniczych Państwa, sprzeciwić się najsilniej żądaniom w rezolucyi postanowionym, a w adresie wyrażonym, dążącym do odrębnego stanowiska dla Galicyi w ustroju Państwa, niezgodnego z ustawami zasadniczemi, i żądań tych popierać nie może.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Spr. poseł Grocholski. Sprawdzam i podnoszę, że żaden z mowców, którzy w ciągu tej długiej i żmudnej dyskusyi przemawiali, nie powiedział, by był zadowolniony ze stanowiska naznaczonego naszemu krajowi w ustroju Monarchii zasadniczemi ustawami Państwa. Stwierdzam i podnoszę, że żaden z tych mowców, a poczet ich był liczny, nie powiedział, by dobro, pomyślność i potęga monarchii austryackiej miały być dla nas rzeczą obojętną. Wszyscy wypowiedzieli, że kraj nie jest zadowolniony ze stanowiska, jaki mu ustawa zasadnicza nadała. Wszyscy wypowiedzieli, że pragniemy, aby Monarchya austryacka była silną i potężną. Wszyscy rzeczywiście uznajemy, że potęga i pomyślność Monarchy leży w interesie naszego kraju, ale wszyscy też uznajemy, że potęga i pomyślność Austryi wymaga, aby nam nadano odpowiednie na-

szym stosunkom i potrzebom stanowisko, i to nie tylko dlatego, że zadowolenie rządzonych jest w ogóle filarem potęgi Państwa, ale także i dlatego, że warunkiem siły i potęgi Monarchii, jest rozwój naszego kraju tak pod względem materyalnym jak i moralnym, a rozwój ten naszego kraju jest możebny tylko na gruncie rodzinnym, tylko na gruncie narodowym. Bez narodowego samorządu kraj nasz nie podniesie się nigdy; bez narodowego samorządu kraj nie rozwinie w pełni swoich sił przyrodzonych, bez samorządu kraj nasz dla monarchii tem być nie może, czem być chce i czem być powinien. Czego więc panowie opierając się na naszej historyi, na naszej przeszłości, na naszej narodowości, żądać mamy prawo, tego jako obywatele Państwa austryackiego żądać mamy obowiązek. Interes Monarchii zbiega się tutaj z rządzeniem Opatrzności, z interesem naszego kraju. Okoliczność ta Panowie jest niezaprzeczenie nie małej doniosłości i znaczenia, i niewątpliwą, że jak z jednej strony okoliczność ta znajdzie słuszne uwzględnienie, tak z drugiej strony nie będzie mogła być pominiętą.

Wszyscy więc Panowie zgadzamy się na to, że stanowisko, jakie nam dano, nie odpowiada naszym potrzebom, i kraju nie zadawalnia. Co do celu niema między nami tem samem żadnej różnicy. Różnica jest tylko co do środków, któremi do tego celu dążyć mamy, co do drogi, którą obrać wypada, by położenie nasze zmienić. Poseł Smolka widzi w stanowisku i ustroju federacyjnym Austryi, sposób zaspokojenia naszych słusznych żądań i wymagań. Nie chcę się narazić na zarzuty szanownego mego przyjaciela, że nie odpowiadam mu szczegółowo; z tego więc powodu wejdę w treść jego twierdzeń.

Mojem zdaniem, jak długo ustrój Państwa nie był dokonany, jak długo ugoda z Węgrami nie była przeprowadzoną, jak długo ustrój Państwa nie był jeszcze ustalony, i kartka, na której miał być napisany, była jeszcze białą, wtenczas mogliśmy wywieszać i wywieszaliśmy sztandar federacyi. Mieliśmy do tego ówcześnie zupełne prawo. Dziś ta kartka jest już zapisaną. Dziś zatem wywieszać sztandar federacyjny znaczy, chcieć tę kartę podrzeć, znaczy chcieć to co jest obalić. Żądanie federacyj było dawniej twierdzeniem, afirmacyą; dziś jest ono przeczeniem, negacyą. Któż pytam się szanownego posła pomimo odpowiedzi danej hr. Gołuchowskiemu, któż żąda federacyi? czy Niemcy żądają federacyi?

P. Smolka. Nie.

Spraw. p. Grocholski. Czy Węgrzy żądają federacyi? ja odpowiem za niego, że nie. Czy my żądamy federacyi a szczególnie takiej, jaką w swoim wniosku postawił poseł Smolka, t. j. złączenie Bukowiny z Galicyą? I tu powiem nie. Przyłączenie Bukowiny do Galicyj było pomysłem galicyjskim, nigdy zaś polskim. — Byłby to zabór, a Polska zaborem ziem nigdy nie nabywała.

W tej federacyi kolega Smolka naznaczył nam takie same stanowisko, jakie mają Węgrzy w ustroju monarchii austryjackiej. Pytam się go, niech mi raczy odpowiedzieć, czy jest to możebne?— mojem zdaniem co w dwóch jest możebnem, w czterech możebnym nie jest. Ani znoszenie się delegacyi, ani uchwalenie tych ustaw, względem których zastrzeżone jest jednakowe ustawodawstwo, w czterech przeprowadzić się nie da.

Wywieszenie sztandaru federacyjnego, żądanie dla Galicyi tego samego stanowiska, jakie mają Węgrzy, nie jest żądaniem, abyśmy mieli to same stanowisko co Węgrzy, ale żądaniem, aby Węgrzy nie mieli tego stanowiska, jakie dziś posiadają, jest zaprzeczenie ugody z Węgrami i żądanie zerwania tej ugody.

Do dopięcia tego celu proponuje poseł Smolka w swoim wniosku, ażebyśmy cofnęli uchwałę z 2go marca, i wezwali delegacyę do złożenia mandatów. Jest to po prostu wypowiedzeniem, iż pod żadnym warunkiem nie obeszlemy Rady państwa. Pytam się tedy, jaką drogą chce poseł Smolka urzeczywistnieć postawione przez niego żądanie systemu federecyjnego. Czyli posłowie Niemcy w Radzie Państwa mają uchwalić, że Galicya ma zostawać do Austryi w stosunku federacyjnym? Co do mnie, jabym na to nigdy nie pozwolił, ażeby bez kraju o kraju, ktoś miał stanowić.

Czy ci sami posłowie niemieccy mają może zadecydować, że to co dziś jest, ma być zniesionym, a nowy ustrój monarchii ma przyjść do skutku przez porozumiewanie się pojedyńczych Sejmów krajowych między sobą? — Zapewne byłoby to teoretycznie możliwem.

Droga ta jednakże wzajemnych układów jest praktycznie co najmniej nieprawdopodobną. Pozostaje zatem jedna tylko droga, to jest oktrojowanie tego nowego ustroju! Jednakowoż wątpię, ażeby sam poseł Smolka sobie tej drogi życzył, pozwolę sobie zrobić tę uwagę, że coup d'état wprawdzie się robią, lecz że się o nie nigdy nie prosi. Rzeczywiście poseł Smolka nie wypowiedział, w jaki sposób system ów

federacyjny ma przyjść do skutku. Powiada, tylko sprobujcie a zobaczycie.

Ja zaś sądzę, że jeżeli nie wiemy, jaki sprawa ta mogłaby wziąść obrót, jakie drogi musiałby kraj przechodzić w tej nowej walce, nie możemy narażać jego pomyślności na niepewne skutki. Przyznam się, że obawiałbym się, żeby tak nie było, jak w przykładzie, który poseł Smolka sam przytoczył, iż chrzest został odbyty barszczem, ale niech szanowny mowca zapyta teologów, czy taki chrzest jest ważny?

Odwołują się tutaj ciągle na to, że my nie powinniśmy byli dnia 2. marca posyłać delegacyę do Wiednia, i dowodzą dalej, że dla tego żeśmy nie powinni byli posyłać w ten czas, niepowinniśmy posyłać i dzisiaj. Tak nie jest; bo między jednym a drugim położeniem niema żadnego podobieństwa. Czyli wysłanie delegatów do Wiednia dnia 2. marca, było odpowiedne lub nie, mnie mniej jak komu innemu wypada rozbierać, bo ówcześnie byłem przeciw wysłaniu delegacyj a nie mam bynajmniej tej zaruzumiałości, iżbym chciał twierdzić, że lepiej rzecz pojmowałem jak przeważna większość wysokiej Izby. To jednakże pewne, że dzisiejsze stosunki są zupełnie odmienne. Ówcześnie chodziło o nadanie austryjackiej monarchyi nowego ustroju. Wtenczas mogliśmy logicznie żądać, abyśmy decydowali sami o stanowisku, jakie kraj nasz ma zajmować w tym ustroju, abyśmy co do tego nie byli w Wiedniu majoryzowani.

Dzisiaj zaś, kiedy ten ustrój za naszym współudziałem jest już dokonany — dziś nie możemy odmawiać wysełania delegacyj. Odmawianie to byłoby obecnie nie przestrzeganiem prawa kraju stanowienia o stanowisku swojem w ustroju monarchyi, ale jedynie opozycyą. Nie chcę przeczyć, że kraj mógłby znaleść się w konieczności uciekania się do tego kroku, gdyby wiedział, że żadne jego choćby najsłuszniejsze życzenia i żądania nie znajdują w Radzie państwa uwzględnienia, ale w takim razie krok ten znaczyłby, że straciwszy wszelką nadzieję powiadamy: Niech robią sobie co chcą, że wolemy raczej absolutyzm otwarty, jak despotyzm konstytucyjny. — Do tego zdaniem komisyi dziś jeszcze nie przyszło. Pozwolę sobie powtórzyć ustęp z sprawozdania komisyj względem wniosku posła Smolki; komisya nie sądzi aby stosunki były już tak zdesperowane, by wypadało uciekać się do tego ostatniego środka.

Poseł Smolka robi zarzut, że nie słyszał żadnych dowodów, któreby przemawiały za wysełaniem do Rady państwa. Odpowiem mu, że takie dowody nie były potrzebne, bo przeciwnie potrzeba dowodów ażeby nie wysełać — bo pierwsze jest stanem normalnem, a to ostatnie wyjątkiem.

Pozwolicie mi panowie, iż teraz przejść do zarzutów podniesionych przez resztę mowców, przeciwko wnioskom komisyi. Jedni z nich utrzymywali, że komisya za wiele żąda, a drudzy, że za mało znowu żąda. Mnie się zdaje, że czy komisya za wiele czy za mało żąda, nie jest przedmiotem dzisiejszej rozprawy ogólnej, lecz rozprawy szczególnej, i ci panowie, co sądzą, że komisya za mało żąda, będą mieli sposobność żądać czegoś więcej i postawić to żądanie przy dyskusyi specyalnej — zaś ci co sądzą, że komisya za wiele żąda, będą mogli przeciw tym ustępów wniosków komisyjnych, które im się wydają zbyteczne, głosować. Obecnie podnoszę tylko, że uchwalając przedłożone przez komisyę adres i rezolucyę pozostanie W. Sejm na zupełnie legalnym gruncie i zrobi tylko użytek z swego prawa, zastrzeżonego mu statutem krajowym. Nikt zatem nie może zrobić komisyj zarzutu, że to co przedstawia, jest przekroczeniem upoważnienia W. Sejmu, i że to co proponuje przekraczałoby jego kompetencyę, jak to nam powiedział p. komisarz rządowy.

Pan komisarz rządowy powiedział, że życzenia i żądania nasze sprzeciwiają się ustawom zasadniczym. Zapewne, że się przeciwiają — bo tu chodzi właśnie o ich zmianę. Idąc za oświadczeniem pana komisarza rządowego, nie możnaby stawiać wniosków, dążących do zmiany obowiązujących ustaw, a wtedy i cały Sejm byłby niepotrzebnym Pan komisarz rządowy powiedział nam, że bezpieczeństwo i potęga Państwa wymagają uproszczenia w organach prawodawczych. Ale pytam się, czyliż bezpieczeństwo Państwa, wymaga ustawy jednolitej przemysłowej? czyliż bezpieczeństwo Państwa wymaga, ażeby w wszystkich prowincyach był jednakowy porządek spadkowy, a to jest największe żądanie, jakie komisya stawia; czyliż bezpieczeństwo Państwa wymaga, ażeby złodziej w jednem miejscu, uchowaj Boże! nie był ukarany o pięć dni aresztu więcej, jak w drugiem?

Niechętnie powołuję się na Kroacyę, bo stosunki nie są jednakowe, i widzicie panowie, że ani w sprawozdaniu komisyi, ani w adresie, ani we wnioskach komisyi nie powołujemy się na Kroacyę. Pozwolę sobie jednakże powiedzieć, że w tem niezaprzeczona jest analogia, że co tam nie sprzeciwia się bezpieczeństwu i potędze państwa, to i u nas sprzeciwiać się nie może.

P. hr. L. Wodzicki żądał, a głos jego poparł

p. hr. Adam Potocki, by tylko 4 postawione były żądania. Powtórzę to, co miałem zaszczyt już powiedzieć, że to do specyalnej należy dyskusyi. Od woli wys. Izby będzie zależeć przyjąć wnioski komisyi lub odrzucić. Komisya postawiła je, bo była sumiennie przekonaną, że dla rozwoju sił materyalnych i moralnych kraju naszego, wszystkie te żądania są potrzebne.

P. Wodzicki powiedział, że dla tego nie chce wyliczenia wszystkich żądań, bo to jest program, a programu stanowczego Sejm stawiać nie może, bo każdocześnie uwzględniać wypada stosunki i potrzeby. Nie wiem rzeczywiście co jest programem. Gdyby życzenia kraju spisywane były na wieczność, albo przynajmniej na 50 lub 60 lat, zarzut posła Wodzickiego mógłby być słusznym, i takie życzenia możnaby nazwać programem. Jeżeli zaś życzenia na dziś nazywać się mają programem, to w takim razie i te życzenia, których wypowiedzenia on żąda, są programem, bo jużcić ani numerowanie życzeń, ani ich liczba nie może im nadać charakteru programu, i w takim razie każde postawione życzenie jest programem. Nie mogąc tedy stawiać programu, nie moglibyśmy nigdy wypowiadać życzeń i potrzeb kraju.

P. Wodzicki zrobił także zarzut, że nie da się obrachować, jakie skutki pociągnie za sobą taki wniosek, bo zdaniem jego, wniosek ten uważany być musi jako całość, rada państwa będzie go mogła tylko w całości albo przyjąć albo odrzucić. W tym sensie moi Panowie komisya nie postawiła go, i zdaje mi się, że nigdy nawet żaden z członków komisyi w tym duchu nie przemawiał. Komisya postawiła żądania i życzenia kraju, ale tego nigdzie nie powiedziała, i nie było nawet wzmianki o tem, że albo wszystko albo nic. Nie powiedziała nigdzie i nigdy, że jeżeli tego wszystkiego nie dostaniemy, delegacya nasza powinna opuścić radę państwa. W tym względzie sądzę, decyzya musi być zostawiona delegacyi, ona osądzi, czy ma w danych okolicznościach i w wypadkach, jakie się nastręczyć mogą, opuścić lub nie radę państwa. Komisya moi Panowie nie stawiała takiego wniosku.

P. Wężykowi nie podobała się dlatego uchwała, którą wnosimy, i jest dla tego za adresem, że w tej uchwale wyrażono w ustępie pierwszym, że się opieramy na historyjno-narodowej przeszłości. Sądzę, że jeżeli to jest jedyny powód pana Wężyka, to może żądać wymazania tych 3 słów, ale to nie może być powodem głosowania przeciw uchwale. A jeżeli opierając się na historyczno-narodowej przeszłości naszej, powinniśmy nie tego co proponujemy, ale więcej żądać, to powiem, że w większem mieści się i mniejsze, że z tego, że mamy prawo żądać więcej, nie wypływa bynajmniej, abyśmy nie żądali tego, jakkolwiek mniejszego, co w danych okolicznościach da się osiągnąć. P. Wężyk zrobił komisyi dalej zarzut, że komisya nie wypełniła polecenia sejmu, bo sejm polecił jej krytyczny rozbiór konstytucyi. Pozwolę sobie zapytać się p. Wężyka, gdzie to polecenie przez Sejm komisyi dane było. P. Zyblikiewicz postawił wniosek: Sejm objawi swoją opinię o konstytucyi grudniowej i innych ustawach zasadniczych. W tym celu wybierze komisya do sprawozdania i podania odpowiednich wniosków. Wniosek zatem był, nie żeby komisya krytycznie rozbierała konstytucyę, ale żeby Sejm objawił swoją o konstytucyi grudniowej opinię, a zdaje mi się, że ten substrat, który komisya Sejmowi przedłożyła, jest całkowicie wystarczający, by Sejm mógł na jego podstawie wyrazić swoją opinię o konstytucyi. Dalej dostała komisya polecenie, by postawiła wnioski odpowiednie, wnioski te postawiła komisya. O ile zaś wnioski te są odpowiednie, raczy wysoka Izba osądzić.

Pozwolę sobie jeszcze kilka słów powiedzieć o zarzutach zrobionych wnioskom komisyi przez posła hr. Gołuchowskiego. P. hr. Gołuchowski powiedział, że jakkolwiek nie chce stawać w obronie centralizacyi, to przecie musimy nie taić sobie tej prawdy, że i naszą także jest winą, jeżeli niema u nas porządnego dobrobytu, a na poparcie mego twierdzenia zacytował Styrę i Czechy. Ależ Styrya miała zawsze zarząd narodowy, mogła się rozwijać na swoim gruncie narodowym. Nami rządzili obcokrajowcy. Czechy wyprawiały do nas całe legiony urzędników, u nich rządzili krajowcy. Zresztą moi panowie! ta Styrya i te Czechy nie są materyalnie tak bardzo rozwinięte. Styrya płacze i mówi, że lada nieurodzaj, lada stagnacya w produkcyi żelaza, a z głodu musi umierać. W Czechach podniósł się dobrobyt ale nie ludności rodzimej, a kolonizacya niemiecka ruguje słowiański element. Taki był tam skutek centralizacyjnych rządów. U nas nie był możebny pod temi rządami ani materyalny, ani umysłowy rozwój, i nie nasza w tem wina, jeżeli tak nisko stoimy. Ja sam mam 53 lat, skończyłem wszystkie szkoły austryackie, ale oprócz ślabizowania nie uczyłem się nigdy po polsku, nie uczyłem się żadnego przedmiotu w języku polskim. To co umiem, nauczyła mnie mamka i niańka. Czyż przy takich okolicznościach kraj nasz mógł się rozwinąć odpowiednio? Właśnie upominamy się o to, by nam dano warunki tego rozwoju, Nie można więc powiedzieć, że to jest nasza wina, że na tak niskim stopniu stoimy.

Poseł hr. Gołuchowski zrobił także zarzut, że przedłożony adres będzie nie przyjemny Najj. Panu. Podług zwyczaju parlamentarnego nazwisko Naj. Pana

przywodzi się w Izbie tylko wtenczas, jeżeli chodzi o wyrażenie wierności i przychylności dla Jego osoby. Sądzę, że twierdzenie, iż Najjaśniejszy Pan mógłby być z jakiegoś postanowienia Sejmu niezadowolnionym, nie odpowiada zwyczajom parlamentarnym, (Brawo). W obecnym zaś wypadku sądzę panowie, że jeżeli powiemy prawdę, jeżeli wypowiemy ją z wszelką czcią tak jak Wam komisya proponuje, Najj. Pana nietylko nie możemy obrazić, ale Go przeciwnie czynnie uczcimy. Dopełnimy naszego najświętszego obowiązku, powiem nawet, jest to kwestya dynastyczna.

Hr. Potocki powiedział, żeśmy powinni pozostać w granicach słuszności i sprawiedliwości. Na tę zasadę zupełnie się zgadzam, i imieniem komisyi zdaje mi się, mam prawo powiedzieć, że była to i jej zasada. Czyśmy zostali w granicach słuszności i sprawiedliwości, wys Izba raczy ocenić Przy specyalnej debacie pozwolę sobie każdy ustęp uzasadnić, i sądzę że dowiodę, żeśmy tych granic nie przekroczyli.

Komisya nie chciała stawać na stanowisku targu, nie chciała doradzać wam Panowie zajmowania w obec rządu takiego stanowiska, iżby dużo żądać dlatego, aby coś otrzymać. Żądamy tylko co jest zdaniem naszem koniecznie potrzebnem, ale nie żądamy nic więcej. — Jeżeli Izba uzna że coś z tych żądań nie jest potrzebnem, zapewne żądanie to wykreśli, ale komisya jako komisya — przyjmijcie Panowie to szczere oświadczenie, chciała pozostać w granicach słuszności i sprawiedliwości i niechciała dlatego pozostać w tych granicach żeśmy słabi, ale właśnie dla tego, że czuła iż jesteśmy silni, że czuła że stanowisko nasze w ustroju monarchii austryackiej ma znaczenie, i że na szali niezawodnie zaważy. A silny jest zawsze umiarkowanym.

W końcu panowie! bo nie zechcecie abym na wszystkie pojedyńcze uwagi odpowiadał, pozwlócie mi Panowie jeszcze jedno podnieść. Oto co się z wnioskiem tym stanie, jeżeli Wysoka Izba go uchwali, to jest czy droga przez komisyę proponowana jest skuteczną. Komisya sądzi że wszystkie inne drogi do osiągnięcia zamierzanego celu byłyby wręcz nieskuteczne Adres do Najjaśniej. Pana, w którymbyśmy wypowiedzieli nasze życzenia byłby bardzo problematycznego skutku, bo Najj. Pan poddał swoją wolę konstytucyjnym ograniczeniom. — Rezolucya może być uwzględniona, albo nie uwzględniona wedle każdoczesnego upodobania rządu. Komisya tedy wnosi, aby Wysoki Sejm na podstawie §. 19. statutu krajowego uczynił wniosek do zmiany obowiązujących dziś ustaw.

Jeżeli Wysoka Izba do tego się przychyli, i ten wniosek uchwali, i wniosek ten odesłany będzie jak wszystkie uchwały wedle naszego statutu rządowi, — zdaniem komisyi rząd będzie obowiązany i będzie musiał ten wniosek przedłożyć Radzie Państwa, ponieważ, jeżeli Sejm krajowy ma prawo stawiania wniosków, to musi być ktoś, który ma obowiązek wniesienia tych wniosków. Inaczej to prawo byłoby czystą fikcyą. Mojem tedy zdaniem rząd znajduje się w konieczności jeżeli Panowie poweźmiecie tę uchwałę wniosek wasz, albo przedłożyć Radzie Państwa, albo nadwerężyć i naruszyć statut krajowy. — Zupełnie niechcę twierdzić, aby to musiał uczynić bez upoważnienia korony; zupełnie niechcę twierdzić, aby przedkładając ten wniosek Radzie Państwa musiał zalecać jego przyjęcie, przedłożyć tylko musi Radzie Państwa ten wniosek, ale ze swej strony może go przedłożyć albo z wnioskiem z swej strony całkowitego albo częściowego przyjęcia go, albo z wnioskiem przejścia nad nim do porządku dziennego, i do postanowienia tego ze swej strony wniosku potrzebować będzie upoważnienia korony. Otóż ja sądzę, iż dla nas będzie wielką korzyścią, jeżeli sprawa nasza wytoczy się przed Radę Państwa, jeżeli Rada Państwa przekona się, że tu nie chodzi o burzenie konstytucyi, lecz tylko o nadanie nam takiego stanowiska, bez jakiego obejść się nie możemy, jeżeli Rada Państwa przekona się, że my zarówno z nią pragniemy potęgi i siły państwa, i tylko tego chcemy i żądamy co z tą siłą i potęgą da się pogodzić. Sądzę, że to będzie z wielką korzyścią, aby ta rzecz przyszła pod obrady Rady Państwa. Wiem, że pojedyńczy członek naszej delegacyi mógłby podobny wniosek pastawić w Radzie Państwa, ale tego nie zechcecie Panowie zaprzeczyć, że inna doniosłość wniosku postawionego przez kraj, a inna postawionego przez pojedyńczego reprezentanta kraju. Najgorszem co by kraj spotkać mogło, byłoby przejście nad wnioskiem Wysokiej Izby do porządku dziennego, — jednakowoż i tego się nie obawiam, bo sądzę, że ani rząd ani Rada Państwa tak łatwo się na to nie zdecyduje, aby nad życzeniami pięciomilionowego kraju przejść do porządku dziennego.

W imieniu tedy komisyi pozwalam sobie zalecić panom przyjęcie tak adresu jak i uchwały, mieszczącą w sobie wniosek do zmiany ustaw zasadniczych. — W szczególnej dyskusyi będę miał zaszczyt każdy z tych wniosków bronić.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie będziemy mieli jutro o godzinie 10. rano. Na porządku dziennym będzie najpierw: Trzecie czytanie ustawy o wykluczeniu od prawa wyboru i obieralności, a następnie dalsza dyskusya jeneralna nad sprawozdaniem komisyi o wnioskach pp. Smolki i Zyblikiewicza.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie $9^1/_4$ po południu.

Drukarskie pomyłki.

Strona 212 oddział 1.

Wiersz	10. z dołu zamiast:	oktawaria	czytaj:	Oktowria
„	9. „ „	uchody	„	uhody
„	6. „ „	ukripyłyś na wsiak, słuczajno bezpecznoju	„	ukripyłyś, na wsiak słuczaj pobezpeczenoju

Strona 212 oddział 2.

Wiersz	3. z góry zamiast:	nenaruszenoj	czytaj:	nenaruszenoje
„	8. „ „	derzaw sia	„	derzaczysia
„	10. „ „	przyznanoi	„	preznatnoj
„	15. „ „	bez	„	bez —
„	16. „ „	to że	„	tože
„	19. „ „	ity	„	iły
„	20. „ „	wopewnych ustanowyty	„	woperwych ustoronyty
„	26. „ „	nedostatku łeżyt	„	nedostatku pryczyna łeżyt
„	27. „ „	Sojma w	„	Sojma, w
„	32. „ „	aut' wse konecznoju	„	tut wsekonecznoju
„	34. „ „	krajewyż	„	krajewyj
„	35. „ „	sostojaszczii	„	sostojaszczyj
„	44. „ „	predłozenie	„	predpołozenie,
„	44. „ „	jazyk panujuszczym	„	jazyk jest panujuszczym

Strona 213 oddział 1.

Wiersz	1. z góry zamiast.	czuzych zawodiat	czytaj:	czuzychciłej zawodiat
„	8. „ „	koncesyi rehulatywow	„	koncesyj i rehulatywow
„	8. „ „	wystawłennoju	„	wysławłennoju
„	11. „ „	wopros ne stoit	„	ne stoit
„	13. „ „	nosylno	„	nasylno
„	20. „ „	błaho bytije krajewe zawysły	„	błahobytije krajewe zacwysty
„	21. „ „	zaszczyty	„	zaszczytu
„	22. „ „	wobostrojmych zawesty	„	w obostoronnych prawnych i soobszczytelnych otnoszeniach zawesty.
„	24. „ „	na suprotiu derzawyi	„	nasuprotyw derzawy,

Strona 213. Oddział 1.

Wiersz 24. z góry	zamiast.	prystaty, ne	czytaj:	prystaty ne
„ 26.	„ „	separastycznych zachotimij	„	separatystycznych zachotinij

Strona 213. Oddział 2.

Wiersz 2. z góry	zamiast:	Wasze c. k. błahowolat	czytaj:	Wasze c. k. Wełyczestwo błahowolat
„ 17.	„ „	w mnohaja lita	„	w mnohaja, mnohaja lita!

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

21. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 23. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy zmniejszającej postanowienia sejmowej ordynacyi wyborczej o wykluczeniu od prawa wybierania i obieralności do Sejmu. — Dyskusya ogólna nad pierwszą częścią wniosku komisyi do wniosków pp. Zyblikiewicza i Smolki. — Przemowy pp. Krzeczunowicza, X. Adama Sapiehy, hr. Adama Potockiego, Skrzyńskiego. — Wnioski pp. Krzeczunowicza, X. Adama Sapiehy, Skrzyńskiego i Adama hr. Potockiego. — Przemowy pp. Zyblikiewicza, Smolki, Chrzanowskiego i sprawozdawcy p Grocholskiego. — Wniosek ks. Adama Sapiehy o odroczenie cofnięty. — Odroczenie posiedzenia do 6 godziny po południu. — Otwarcie wieczornego posiedzenia. — Wniosek posła Smolki o pierwszeństwo dyskusyi nad wnioskiem komisyi co do przejścia porządku dziennego nad jego wnioskiem przyjęty. — Wniosek posła Smolki o imienne głosowanie nie dostatecznie poparty. — Dyskusya nad wnioskiem komisyi o przejście nad wnioskiem p. Smolki do porządku dziennego. — Przemowy pp. Boczkowskiego, Tyszkowskiego, Smolki i sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Wniosek komisyi przyjęty. — Specyalna dyskusya nad projektem uchwały. — Poprawka hr. Adama Potockiego do pierwszego ustępu. — Przemowa p. Zyblikiewicza — Poprawka posła Wężyka niedostatecznie poparta. — Przemowa pp. Krzeczunowicza i Chrzanowskiego. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęty. — Przemowa p. hr. Ludwika Wodzickiego. — Poprawka p. X. Sapiechy dostatecznie poparta. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęty. — Przemowy pp. hr. Adama Potockiego, Hönigsmana. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Poprawka hr. Adama Potockiego uchylona. — Pierwsze dwa ustępy projektu komisyi przyjęte. — Poprawka X. Adama Sapiehy do ustępu 3. — Ustęp 3 z poprawką hr. Adama Potockiego przyjęty. — Poprawki hr. Adama Potockiego, X. Adama Sapiehy i p. Skrzyńskiego do pierwszego ustępu wniosku komisyi dostatecznie poparte. — Przemowa sprawozdawcy p Grocholskiego — Poprawki hr. Adama Potockiego i X. Adama Sapiehy uchylone — Ustęp pierwszy wniosku komisyi z poprawką p. Skrzyńskiego przyjęty. — Poprawka p. Krzeczunowicza od punktu 1. niedostatecznie poparta. — Przemowa pp. Hönigsmana, hr. Borkowskiego, Zyblikiewicza i Chrzanowskiego. — Poprawka hr. Adama Potockiego. — Przemowa pp. Wężyka. — Poprawka p Krzeczunowicza. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Poprawka hr. Adama Potockiego przyjęta. — Poprawka p Krzeczunowicza uchylona. — Punkt 2. i 3. wniosku komisyi przyjęte. — Ustęp lit. a wniosku komisyi przyjęty. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Poprawka p Skrzyńskiego do ustępu lit. b) — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Ustęp lit. b) z poprawką p. Skrzyńskiego przyjęty — Uwagi c. k. komisarza rządowego do! ustępu lit. c). — Ustęp lit. c) według wniosku komisyi przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^3/_4$. przed południem.

Obecnych posłów: 107.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Jest liczba dostateczna p. posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Pfeifer (czyta protokół dwudziestego posiedzenia).

Marszałek. Do protokołu nikt głosu nie żąda. (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda — protokół przyjęty. Następuje spis petycyj.

Sekretarz p. Pfeifer (czyta).

Dalszy ciąg petycyj, wniesionych do dnia 23. września 1868.

284. Właściciele większych i mniejszych posiadłości powiatu sokalskiego, przez posła Polanowskiego o zmianę kierunku drogi murowanej, budować się mającej z Mostów do Sokala.

285. Wydział powiatowy w Żółkwi przez posła Polanowskiego w sprawie ochrony ptaków, rolnictwu pożytecznych, zniesienia opłaty spadkowej, zmiany niektórych ustaw krajowych, uwolnienia od dodatku do podatku gruntowego i w sprawie drogi «Stojanów.»

286. Wydział powiatowy w Cieszanowie przez p. Polanowskiego, przedstawia swe uwagi nad projektem Wydziału powiatowego buczackiego «zni sienia prawa propinacyjnego.»

287. Ciepanowski Cyprian, naczelnik fabryki żelaza w Mizoniu, przez posła Zyblikiewicza — o wyznaczenie komisyi, w celu osądzenia jego wynalazku, ogniotrwałego pokrywania dachów.

288. Naftale Dawid i spółka, dzierzawcy propinacyi w Przemyślu, przez posła Hönigsmana, o zniesienie uchwały Wydziału krajowego, w sprawie dzierzawy propinacyi miejskiej.

289. Właściciele posiadłości tabularnych, opłacający mniej jak 100 zlr. podatku, w powiecie Lisko przez posła Skrzyńskiego, ażeby wraz z innymi właścicielami większych posiadłości tabularnych, przy wyborze posłów do Sejmu i członków Rad powiatowych, głosować mogli.

Marszałek. Przychodzimy teraz do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest trzecie czytanie ustawy o wykluczeniu od wybieralności do Sejmu. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Hen. Wodzicki. Wskutek przyjęcia przez Izbę poprawki posła Koczyńskiego, nastąpiła zmiana niektórych szczegółów tej ustawy. Mianowicie w §. drugim dodano «za wykroczenie u padłości», a w końcu zacytowano §. 486 ustawy karnej. Paragraf ten będzie zatem brzmiał jak następuje: (czyta paragraf 2. tej ustawy z powyższemi dodatkami).

Sekretarz ks. Barewicz (czyta tę ustawę po rusku).

Marszałek Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy powstają). Ustawa jest przyjęta w trzeciem czytaniu.

Przechodzimy do dalszego porządku dziennego, to jest do dalszego ciągu rozpraw nad sprawozdaniem komisyi o wnioskach pp. Smolki i Zyblikiewicza. — Teraz następuje rozprawa ogólna nad rezolucyą, t. j. nad pierwszą częścią wniosku. Przeciwko wnioskowi zapisani są pp. Krzeczunowicz, Adam Sapieha, Potocki, Smolka. — P. Krzeczunowicz ma głos

Poseł Krzeczunowicz. Przystępując do rozpraw względem żądań naszych o zmianę konstytucyi, muszę dodać jeszcze kilka uwag o teraźniejszem położeniu. Przeciw twierdzeniu memu, żeśmy przez nową konstytucyę więcej stracili niż zyskali, powstali inni mowcy. Mianowicie p. ks. Sanguszko twierdził, żeśmy niektóre rzeczy zyskali; szkoda, że nie przytoczył jedno tylko; mniemał, żeśmy zyskali przez zmianę §fu 13 ustawy o reprezentacyj Państwa; mniemał, że przez tę zmianę stan oblężenia nie może już być u nas zaprowadzony. W tem myli się szanowny poseł, mimo tej zmiany może on być zaprowadzony.

W dyskusyi ogólnej wypowiedziałem cośmy stracili przez nową konstytucyę. Dodam jeszcze, że nie jedna ważna dla nas sprawa, która była przy konstytucyi lutowej dla nas otwartą, dziś już otwartą

nie jest. — Przytoczę między innemi sprawę najwyższego Sądu. W uchwalonej przez Radę Państwa nowej ustawie zasadniczej o władzy sędziowskiej nie było potrzeby stanowić, gdzie ma być siedziba najwyższego trybunału; w tej ustawie jednak postanowiono, że najwyższy sąd ma być jeden w Wiedniu. Taką uchwałę powziął Reichsrat umyślnie dla tego, aby zamknąć drogę żądania o ustanowienie sądu najwyższego w kraju. — Do faktów, które w pierwszej mowie o szkodliwem dla naszego samorządu tłumamaczeniu nowej konstytucyi przytoczyłem, dodam jeszcze fakt jeden ważny. Oto według §. 11. litery K tej konstytucyi przyznane zostało Raichsratowi ustawodawstwo cywilne i karne, iż wyłączeniem ustawodawstwa w przedmiotach do kompetencyi Sejmów krajowych należących. Nikt tego ustępu inaczej tłumaczyć nie mógł, jak tylko w ten sposób, że wszelkie cywilne prawa i karne postanowienia, odnoszące się do przedmiotów do kompetencyi Sejmu należących, nie należą do Raichsratu lecz do Sejmu krajowego. Ale na jednem z ostatnich posiedzeń Raichsratu pokazało się, że rząd prawdopodobnie i Raichsrat będzie inaczej tę ustawę tłumaczył. Oto ministerstwo rolnictwa przedłożyło Raichsratowi ustawę nową, w której są prawnocywilne postanowienia dla użycia wody w celach gospodarskich. — Złamana jest więc zasada przez rząd, a później złamaną pewnie będzie przez Raichsrat ta zasada, która przy uchwaleniu konstytucyi w Raichsracie zdawała się nam niewątpliwą, zasada iż do Sejmu krajowego należą postanowienia prawno cywilne i karne, odnoszące się do przedmiotów do kompetencyi Sejmu należących. — Ustęp więc §. 11. litera K. konstytucyi, który Sejmowi przyznawał ważne prawo, ma pozostać bez najmniejszego skutku, tak jakby go nie było. — To są dowody, przemawiające zatem, iżbyśmy dziś stawiając program żądań naszych stawiali go jasno i dobitnie i żądali dla praw naszych gwarancyj konstytucyjnej rzeczywistej.

W tym kierunku widzą nie małe usterki w projekcie komisyi. Na samym wstępie tego projektu czytam, iż Sejm czyni swoje oświadczenie na mocy §. 19. statutu krajowego. Nietylko na mocy §fów ale na mocy służącego nam prawa wrodzonego powinniśmy stawiać żądania nasze. Paragrafy nie wystarczają. Gdyby nam kto wziął te paragrafy, czyż wtedy nie moglibyśmy stawiać żądań naszych. Może mi kto powie: Jakże mogą usunąć §. 19. statutu naszego? Tak samo mogą usunąć jak usunęli postanowienie §. 16., które nadawało Sejmowi prawo brać bezpośredni przez delegacyę udział w sprawach całej monarchii wspólnie. Szanowny poseł Chrzanowski twierdził wprawdzie iż tego prawa Sejmowi nie odebrano, albowiem to prawo przysługa Sejmowi, który je wykonuje przez dwustopniowy wybór, przez delegatów swoich w Reichsracie — Muszę sprzeciwić się temu zdaniu, albowiem w §. 6. ustawy o delegacyach dla spraw z Węgrami wspólnych stoi najwyraźniej, że nie Sejm ale Reichsrath wykonuje swoje prawo współudziału w ustawodawstwie o sprawach spólnych, wykonuje je przez delegacyę; nadto ustęp §. 11. lit. o. ustawy o Radzie Państwa przyznaje tej Radzie ustawodawstwo o formie traktowania spraw spólnych, więc i sposób wyboru delegacyi może być przez Radę Państwa zmieniany. Przemilczenie tej okoliczności w żądaniach naszych byłoby mojem zdaniem, odstępstwem od prawa jakie nam statut krajowy przyznaje; projekt zaś komisyi właśnie przemilcza o tem. — Możemy się zgodzić nato, aby delegacya nasza dla spraw wspólnych wybieraną była przez delegatów w Raichsracie; potrzeba jednak, aby w naszym statucie krajowym to prawo jako prawo Sejmowi służące zostało zastrzeżone; bo wtedy możemy mieć większą gwarancyą, iż nam obce ustawodawcze ciało tego prawa nie odbierze.

Projekt komisyi godzi się na stan polityczny teraźniejszy, na przyłączenie nas do Cislitawii, na Reichsrat cislitawski. Nie powiadam, iżbyśmy koniecznie musieli się upominać o oderwanie, bo jeżeli Cislitawianie dadzą nam to, co nam się jako narodowi należy, nie będziemy potrzebować oderwania. Jeżeli jednak w tej Cislitawii prawa nasze nie znajdą poszanowania, i to jest właśnie najbardziej prawdopodobnem, jeżeli się okaże, iż do tych praw przyjść możemy przez zmianę naszego położenia w Monarchii, to tej zmianie sprzeciwiać się nie będziemy. Pomijając ideę triady, wspomnę tylko, iż zmiana naszego położenia może nastąpić przez przyłączenie kraju naszego do wschodniej połowy Monarchii. Nie powinniśmy więc dzisiaj słowem naszem w żadnym przesądzać kierunku Wprawdzie czytamy w gazetach wiedeńskich, iż bylibyśmy pożałowania godni, gdybyśmy do tej drugiej połowy Monarchii należeli. Ale ja w tem obawy nie mam; bo widzą w tej drugiej połowie Monarchii kulturę więcej zbliżoną do naszej, podatki mniejsze, widzę w tej drugiej połowie Monarchii u steru Rządu mężów stanu sprawiedliwszych o których nie można powiedzieć, że przy doświadczeniu wieloletnim niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli, owszem nauczyli się wiele i zapomnieli, jak to widzimy po postępowaniu ich; w szczególności po ich postępowaniu z Kroacyą. O cislitawskich zaś mężach stanu tego powiedzieć dotąd nie można.

Ważnym jest punkt trzeci przedłożenia komisyi,

który wylicza, co ma należyć do zakresu działania Sejmu krajowego. Widzimy organizacyą Izby handlowej jako do zakresu działania Sejmu krajowego należącą; jednak ustawodawstwo handlowe aż do najdrobniejszych szczegółów pozostawia komisya Raichsratowi, a zastrzega Sejmowi ustawodawstwo przemysłowe. Nie można wątpić, że te dwa ustawodawstwa są z sobą w związku i gdyby różne ciała ustawodawcze zaczęły wydawać ustawy w tych przedmiotach łatwo zajść by mogły sprzeczności. Według zdania mojego całe ustawodawstwo handlowe powinno być zastrzeżone Sejmowi krajowemu, gdyż ono sięga w stosunki ekonomiczne, różniące się w kraju naszym od krajów innych, a nadto dodać muszę, iż nawet ustawa handlowa z r. 1862. pozostała krajowi znaczną część spraw handlowych.

Komisya windykuje dla kraju naszego prawo o przynależności, jednakowoż pozostawia ustawodawstwo co do praw ogólnych obywatelskich Raichsratowi. I tu mogą być sprzeczności; bo między prawami obywatelskiemi mieszczą się prawa przynależności.

Komisya zostawia Raichsratowi ustawodawstwo wyznaniowe i prasowe, ustawodawstwo o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, a ustawodawstwo karne windykuje dla Sejmu. Nikt nie wątpi, iż tu zajdzie kollizya, albowiem z ustawodawstwem tyczącem się prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń, muszą być połączone także sankcye karne. — Nie rozumiem dlaczego rzeczone ustawy, tak zwane wolnościowe komisya chce pozostawić Raichsratowi. Czy komisya poszła za zdaniem delegacyi naszej w Raichsracie, która za temi ustawami wolnościowemi w Raichsracie głosowała? Muszę wyznać, że zupełnie w tej mierze zgadzam się ze zdaniem p. Zyblikiewicza, który powiedział, że delegacya nasza w Raichsracie dała się usidłać liberalizmem Przynęcana liberalizmem, poświęcała samorząd krajowy.

Poseł Smolka twierdził, że nie można naganiać i krytykować członków delegacyi, bo każdy działał podług swego przekonania. To pewna, że żadne względy uboczne nie miały wpływu na członków delegacyi; każdy działał według sumienia swojego. Lecz delegacya mogła popełniać błędy; jej czynności pod krytykę podciągnąć i błędy wytknąć moża i nawet potrzeba. — Delegacya nasza brała najpierw udział w uchwaleniu zmiany §. 13 konstytucyj lutowej, i tem przyczyniła się do utwierdzenia stanu konstytucyjnego, o którem jeszcze nie wiedziała, o ile ten stan dla kraju naszego będzie pożytecznym lub korzystnym. Rówież przed uchwaleniem zmiany konstytucyi lutowej głosowała delegacya za ustawą, czyniącą wszystkich Ministrów odpowiedzialnymi Raichsratowi; głosowała za tą ustawą zanim jeszcze mogło być wiadomem, czy ta odpowiedzialność ministrów wypadnie na korzyść lub niekorzyść naszą, a jak się pokazało właśnie wypadła na naszą niekorzyść; bo gdy w Raichsracie, poźniej żądaliśmy kanclerza dla naszego kraju, odpowiedziano nam, że to żądanie nie zgadza się z ustawą o odpowiedzialności ministrów przed Raichsratem. Dzisiejszy projekt komisyi żądający kanclerza, odpowiedzialnego Sejmowi naszemu, nie zgadza się także z ową ustawą o odpowiedzialności Ministrów, za którą głosowała delegacya nasza w Radzie Państwa.

Przy konstytucyi nie sprzeciwiała się delegacya nasza rozszerzaniu atrybucyi Rady Państwa, które to rozszerzenie stawia nową zaporę dzisiejszym żądaniom naszym.

Dalej przyszły w Radzie Państwa ustawy tak zwane wyznaniowe, z pomiędzy których najważniejszą dla nas była ustawa o dołączeniu szkoły od kościoła. To był znowu cukierek liberalny, na który dała się złowić nasza delegacya. Głosowała delegacya za tą ustawą, pomimo, że w tej ustawie stało najwyraźniej, że najwyższy zarząd i kierunek szkół pozostawia się islitańskiemu ministrowi oświecenia, co właśnie było wręcz przeciwnem kardynalnym żądaniom naszym. Nie apomniano w Wiedniu tego głosowania delegacyi naszej, i czytaliśmy niedawno w pismach inspirowanych: «Głosowaliście za ustawą, która przyznaje Ministrowi oswiecenia najwyższy kierunek szkół i wychowania publicznego, jakimże prawem powstajecie teraz przeciw temu, że ten minister wydaje rozporządzenia? Liberalizmem olśniona odstępywała delegacya od samorządu krajowego. I Sejm nasz popadłby w ten sam błąd, gdyby zgodził się na pozostawienie Raichsratowi ustaw tak zwanych wolnościowych i wyznaniowych. Tem mniej na takie pozostawienie zgodzić się możemy, gdy z doświadczenia wiemy, że Raichsrat nawet w ustawach wyznanionych wkraczał w przedmioty inne. Oto w ustawie niby wyznaniowej, odłączającej szkołę od kościoła zamieszczono postanowienia inne, ściągające się do szkół średnich i ludowych zamieszczono także nienależące do tej ustawy postanowienie, że Minister oświecenia ma najwyższy kierunek nad wszystkiemi szkołami.

Czyż my nie zdolni, sami sobie uchwalać ustawy wyznaniowe? Wszak my w naszej historyi nie mielismy prześladowań religijnych, jak mieli Niemcy u siebie; nie mieliśmy prześladowań innowierców, wojen, wyrzynań, paleń, i t. p. ofiar za religią. Gdy Ga-

licya przypadła do monarchyi Austryjackiej, znaną jest rzeczą, że z Wiednia kazano gubernatorowi aby starał się usunąć innowierców z urzędów, naco on odpowiedział, że to byłoby wbrew zwyczajom, wbrew praktykowanej u nas wyznaniowej wolności (brawo). Kontrakty cywilnych małżeństw miało królestwo polskie i rzeczpospolita krakowska. Kontrakty te zniesiono w krakowskiem dopiero, gdy kraj ten przypadł do Austryi. — Zamiast ustawy o kontraktach małżeństwa cywilnych, mamy dziś z łaski Reichsratu jakąś amfibię tak zwaną Noth-Zvil-ehe, która oczewiście nikogo zadowolnić nie może. — U nas niema takich religijnych sprzeczności; niema takich klerykałów, ultramontanów, niema także takich nienawiści pobudzonych przeciw duchowieństwa jak w prowincyach niemieckich; w naszym kraju i Sejmie ustawa wyznaniowa może być daleko lepiej a szczególnie daleko spokojniej roztrząsaną i uchwaloną. Nie mamy obawiać się kłutni i sporów skodliwych; kłutnie z powodu ustaw wyznaniowych dopiero z Wiednia do nas przyszły. Myśmy spokojnie w Sejmie uchwalili naszą Radę szkolną a nawet z przychyleniem znacznej części duchownych członków naszego Sejmu. Zarzucono nam w Wiedniu, i zarzucają dotąd ciągle półurzędowe dzienniki wiedeóski, iż idziemy z partyą klerykałów, feudałów i reakcyonistów. Niechże się więc pocieszą liberały niemieckie. Poseł Smolka bezsprzecznie należy do mężów liberalnych, i on najdalej idzie w żądaniach autonomicznych i w opozycyj przeciw Reichsratowej centralizacyi. Zaś poseł książe Sanguszko, który właśnie przez dzienniki niemieckie pomiędzy klerykałów największych jest policzony, w sposób najbardziej stanowczy zdawał się bronić konstytucyi grudniowej i przemawiał przeciw naszym autonomicznym żądaniom.

P. x. Sanguszko. Nie! (Wesołość).

P. Krzeczunowicz. Nie upominanie się o ustawodawstwo wyznaniowe dla naszego Sejmu, mogłoby być właśnie dowodem stwierdzającym, iż my się boimy brać na siebie to ustawodawstwo, my zaś jak powiedziałem nie mamy się w tej mierze czego obawiać; owszem lepiej tę sprawę załatwiemy w Sejmie naszym niż ją załatwiają w Wiedniu. Podług ustępu 9. projektu komissyjnego, miałyby do Sejmu naszego należeć wszystkie ustawy, mające się wydać dla przeprowadzenia ustaw zasadniczych, o powszechnych prawach obywatelskich, o władzy sędziowskiej, i o władzy rządowej i wykonawczej.

Z projektu komisyjnego jednak wypływa, że my przyjmujemy w zupełności te ustawy zasadnicze i na postanowienia w tych ustawach zawarte zupełnie się zgadzamy. Jednakowoż są tam postanowienia, których zmiana byłaby dla nas pożądaną. I tak n. p. już poseł Skrzyński przytoczył, iż w ustawie o prawach obywatelskich w artykule 4. stoi: że każdy kto opłaca w gminie podatek, powinien mieć w gminie prawo wyborcze takie same, jakie ma członek gminy. Mojem zdaniem zmiana tego artykułu właśnie bardzo byłaby dla nas pożądaną.

Z ustępu 9. projektu komisyjnego wypływają także nie małe wątpliwości. Ponieważ komissya nie windykowała, dla Sejmu wyraźnie ustawodawstwa o prawach obywatelskich, konstytucyjną ustawą Radzie państwa zastrzeżonego, więc zdawało by się, że to należy do Rady państwa; powstaje tu jednak wątpliwość, albowiem artykuł pierwszy ustawy zasadniczej o prawach obywatelskich, zastrzega osobnej ustawie regulacyę warunków nabywania, utraty i wykonania praw obywatelskich; ta zaś osobna ustawa miałaby podług punktu 9 projektu komisyi należeć do Sejmu krajowego. — Inna wątpliwość powstałaby także co do ustawodawstwa o stowarzyszeniach i o zgromadzeniach; albowiem ustawodawstwo to, zastrzeżone §. 11. ustawy konstytucyjnej Radzie państwa, nie wylicza komisya między przedmiotami ustawodawstwa z zakresu działania Rady państwa wyjętemi i do zakresu działania Sejmu przechodzącemi, więc zdawałoby się, iż komisya chce zostawić to ustawodawstwo Radzie państwa; gdy jednak w artykule 12. ustawy zasadniczej o prawach obywatelskich, regulowanie prawa zgromadzeń i stowarzyszeń zastrzeżone jest osobnym ustawom wydać się mającym, a ustęp 9. projektu komisyjnego windykuje dla naszego Sejmu wydawanie ustaw powołowanych w ustawach zasadniczych, więc zdawałoby się znowu, że ustawodawstwo o zgromadzeniach i stowarzyszeniach należy do Sejmu krajowego.

Podobnych wątpliwości, a nawet sprzeczności w projekcie komisyjnym znajdzie się więcej.

W ustawie zasadniczej o władzy sędziowskiej, którą komisya przyjmuje, czytamy; że zakres działania władz wojskowych osobnemi ustawami będzie określony. Podług punktu g. projektu komisyj. podlegałyby te osobne ustawy pod nasz Sejm. Zapewnie komisya tak daleko iść nie chciała; widać więc, iż układ projektu komisyjnego jest błędnym, i własnej myśli komisyi nie odpowiada.

Projekt komisyi nie wspomina nic w ustawie zasadniczej względem Sądu państwowego (Reichsgericht). Przemilczeniem tej ustawy godzi się komisya na nią i ją przyjmuje.

Jednakże ten Reichsgericht, którego członkowie mianowani są na propozycyę Rady państwa, ma ważne

atrybucye, mogące kłaść zaporę działaniom naszego Sejmu i osłabiać jego kompetencyę, gdyż ten Reichsgericht ma rozstrzygać o kompetencyi między sądem i administracyą, między Sejmem a władzami rządowemi, a nawet między prywatnemi a krajem, o ile spór nie należy do sądu zwyczajnego. — I ten Reichsgericht rozstrzyga sam ostatecznie o swojej własnej kompetencyi a skład i kompetencya jego tylko przez Radę państwa może być zmienioną. — Nie podobieństwem więc jest, aby Sejm nasz choćby milcząco godził się na na taki Reichsgericht.

W ustępie f. windykuje komisya dla ustawodawstwa krajowego główne zarysy organizacyi władz administracyjnych. Redakcya tego ustępu odpowiada zupełnie redakcyi §. 11. litera l. ustawy konstytucyi grudniowej. W tym ustępie ustawy grudniowej rozumiano pod wyrazem władz administracyjnych, wszystkie te władze, włącznie ze skarbowemi. Powstaje jednak wątpliwość, czy komisya, windykując zasady organizacyi władz administracyjnych dla Sejmu krajowego, rozumiała także władze skarbowe? wątpliwość pochodzi ztąd, że komisya w projekcie swoim ustawodawstwo podatkowe pozostawiła Radzie państwa i zarząd skarbowy pozostawiła Rządowi centralnemu.

Jeżeli co, to ustawodawstwo podatkowe jest bezsprzecznie jednem z najważniejszych. Ustawodawstwo podatkowe powinno właśnie najwięcej, uwzględniać stosunki ekonomiczne. Jakżeż możemy sądzić, aby nasze stosunki ekonomiczne, tak różne od stosunków ekonomicznych krajów koronnych zachodnich, mogły być należycie uwzględniony w Radzie państwa. Myśmy mieli i mamy ustawodawstwo podatkowe złe i to pod dwojakim względem, pod względem wewnętrznego rozkładu i pod względem stosunku naszych ciężarów do ciężarów innych krajów. Wiemy także, iż podatkowe ustawy najgorzej u nas się wykonują. Czyż mamy przystać nato, aby złe ustawodawstwo podatkowe i złe jego wykonanie u nas dalej było zachowane? — Może mi kto powie, że teraz nastąpi ustawodawstwo podatkowe inne. Lecz my już mamy projekty ministeryalne do nowego ustawodawstwa właśnie w sprawie najważniejszych dla nas podatków bezpośrednich. Te projekty zbliżają się do przepisów dawnych i są oparte na takich samych w zastosowaniu do kraju naszego fałszywych zasadach jak dotychczasowe.

Te projekty, i w ogóle nowe ustawy podatkowe, jakie Rada państwa nieznająca naszych stosunków uchwalić może, sprowadzą nam tylko znaczne podwyższenie podatku, zły rozkład podatków wewnątrz kraju, i obciążenie kraju naszego, w stosunku do sił jego majątkowych, większe niż w prowincyach innych.

System podatku procentualnego, którego się trzyma Rząd i za którym będzie większość Rady państwa, ma już sam w sobie, szczególnie przy podatku gruntowym dla nas najważniejszym, ten skutek, iż przy szanowaniu objektu, podatkowi podlegającego, opiera się na czynnikach, których ustawienie i kombinowanie musi koniecznie doprowadzić do takiego podatku, który w stosunku do rzeczywistego dochodu pieniężnego i do wartości będze u nas daleko większym niż w bogatszych prowincyach zachodnich.

Najsprawiedliwszy i najważniejszy dla nas czynnik kapitałowej wartości objektów, podatkowi ulegających, może być należycie uwzględnionym tylko w sumarycznych wynikłościach z wielkich przestrzeni, więc jak w Państwie naszem tylko w sumarycznych rezultatach z całych prowincyi, i może służyć do oznaczenia kwoty podatkowej na całą prowincyę. Czynnik ten jednak nie może być stosownie uwzględnionym przy systemie procentualnym, rozkładającym podatki według zasad jednakowych na pojedyncze gminy i na pojedyńczych kontrybunentów we wszystkich prowincyach.

Wedle wniosku komisyi należałoby do rady państwa całe ustawodawstwo podatkowe i Rada państwa wyznaczyłaby dla kraju naszego pewną kwotę na potrzeby. Mielibyśmy więc dwojakie niebezpieczeństwo w jednym i w drugim kierunku; niebezpieczeństwo obciążenia wysokiemi podatkami i nierównego tych podatków wewnątrz kraju rozkładu, a nadto niebezpieczeństwo ustanowienia małej kwoty na potrzeby krajowe. — Gdyby zaś ustawodawstwo co do najważniejszych podatków do nas należało, i kraj nasz miał płacić pewną kwotę na potrzeby państwa, to zagrażałoby nam tylko niebezpieczeństwo ustanowienia zbyt wysokiej kwoty, jaką płacićbyśmy mieli na potrzeby państwa. Nadto, przy ustanowianiu tej ryczałtowej kwoty moglibyśmy oprzeć się na najsprawiedliwszym i najkorzystniejszym dla nas czynniku ogólnej wartości kapitałowej sił majątkowych kraju naszego do wartości kapitałowej tychże sił w prowincyach innych.

Wspomniałem szanownym panom o wykonaniu ustaw podatkowych. Nietylko ustawy podatkowe były dla kraju naszego niestosowne, ale i wykonanie tych ustaw było złe i fiskalne.

Przytoczę jeden tylko przykład. W kraju naszym, gdzie ludność w ogóle jak najmniej mięsa używa, opłacamy podatek konsumcyjny od mięsa który od głowy wynosił w przecięciu daleko więcej, niż w kilku innych prowincyach, gdzie mięsa o wiele więcej jak u nas używają. Tak i inne ustawy podatkowe u nas się wykonują.

Jakże panowie możecie się godzić, ażeby tak rzeczy i na przysłość załatwiono? Jakże możecie się zgodzić na projekt komisyi, który cały zarząd podatkowy zostawia w tych samych dotąd rękach, pod kierunkiem Ministra skarbu? — Jakże panowie możecie się na to zgodzić ażeby jak dotąd, obcy nam zarząd centralny i nadal mianował urzędników skarbowych, dla dobra naszego obojętnych, często językiem naszym nie władających? — A musicie panowie wiedzieć że urzędników skarbowych jest prawie tyle co wszystkich innych. Czy możecie Panowie sami dobrowolnie na to przystać, ażeby mianowanie tych urzędników skarbowych zależało od władz centralnych, naszemu Sejmowi nie odpowiedzialnych?

W ostatnim punkcie proponuje komisya ustanowienie kanclerza dla kraju naszego; kanclerza, odpowiedzialnego Sejmowi za wykonanie ustaw krajowych; kanclerza, któryby także wykonywał wiele ustaw przez radę państwa wydanych, i któryby za wykonanie tych ustaw, według państwowej ustawy o odpowiedzialności ministrów, musiał być odpowiedzialnym radzie państwa Jakże można żądać, ażeby ta jedna kanclerska osoba była na dwie strony odpowiedzialną? Możnaż stawiać takie wnioski? Możeż Sejm takie wnioski uchwalać? Nie byłożby stósowniej i logiczniej żądać, aby jedna osoba, czy to rząd krajowy, czy namiestnik odpowiedzialny przed Sejmem, wykonała sprawy krajowe, inna zaś osoba, kanclerz lub minister, wykonywała w kraju naszym sprawy państwowe.

Jest rzeczą naturalną, że rząd czy namiestnik, mieszkając w kraju, mniej podlegałby owym wpływom obcym, od których trudno uwolnić się mieszkając za krajem. Macie Panowie najlepszy dowód na Waszej delegacyi w radzie państwa, która pewnie jak najszczerzej chciała krajowi służyć, jednakże nie mogła się uchronić od wpływów, jakie ją otaczały w Wiedniu. Dla rządu więc krajowego, mającego siedzibę w kraju, jak największych atrybucyj administracyjnych żądać należy.

Najsłabszą i najnielogiczniejszą częścią projektu komisyi, jest właśnie jej propozycya o władzy wykonawczej w kraju, a raczej pominięcie jasnego określenia tej władzy, i wniosek o kanclerzu, na dwie strony odpowiedzialnym.

Łatwiej jeszcze zgodzić się można na to, aby rada państwa miała władzę ustawodawczą w sprawach, niedotykających naszej narodowości, i nie stanowczych dla rozwoju sił naszych duchowych i materyalnych, niż na to, aby wykonanie ustaw i administracya pod obcym nam były kierunkiem.

W tym przedmiocie mamy przykład w projektowanej ugodzie Kroatów z Węgrami. Znajdujemy tam nie mało przedmiotów zastrzeżonych ustawodawstwu wspólnemu, jednakowoż wykonanie ustaw w wielu z tych przedmiotów, ma być poruczone władzom krajowym kroackim. I tak n. p. wykonanie ustaw spólnych o prawie handlowem i wekslowem, górniczem o i morskiem, o stowarzyszeniach, o przynależności d państwa i t. d. — ma być pozostawione władzom krajowym kroackim.

Błędy projektu naszej komisyi, a mianowicie: sprzeczności i wątpliwości co do spraw, które mają być jako spólne, a które jako własne, jako krajowe uważane, pochodzą ztąd, iż komisya trzymająca się porządku w §. 11 ustawy grudniowej przyjętego, wyjmowała sprawy pojedyncze tam wymienione od zakresu rady państwa, i przeniosła je do zakresu działania Sejmu krajowego, nie bacząc dokładnie na to, iż te sprawy są w związku z innemi, i nie zbadawszy dokładnie inne ustawy zasadnicze. Błędy takie zdaniem mojem unikaćby się dały tylko tym sposobem, aby zamiast wyliczania spraw do zakresu Sejmu należących, wyliczyć sprawy, które chcemy mieć spólne z innemi krajami. Taki układ projektu byłby jaśniejszym, zwięźlejszym i zbliżałby się więcej do zasad dyplomu październikowego, na które dotąd odwoływaliśmy się.

Przy osądzeniu, które sprawy mamy uważać, jako naszemu krajowi z innemi krajami spólne, powinna nam przewodniczyć pewna stała zasada. Zasady lepszej i sprawiedliwszej nie znajdziemy jak ta, którą widzimy w mowie tronowej z dnia 22go maja. Zasadą tą jest, że samorząd krajowy ma być rozszerzony według życzeń kraju, o ile tylko stać się to może bez narażenia potęgi państwa. Tej zasady trzymać się winniśmy; tej zasady trzymając się, nie będą nam mogli zarzucić, że chcemy rozbicia Austryi. Tej tylko zasady trzymając się, wyrobiłem projekt dla ukonstytuowani kraju naszego i jego stosunków z resztą krajów koronnych. Pozwolę sobie odczytać ten projekt, gdyż będę wnosił, aby był odesłany do komisyi, i aby komisya zastanowiwszy się nad nim. (Głosy: ej, oho)! Może wys. Izba ten wniosek odrzucić, lecz ja winienem spełnić mój obowiązek według mego sumienia i przekonania. (Czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem oświadcza:

że stworzony państwowemi ustawami zasadniczemi z 21. grudnia 1867 r. ustrój monarchii, niedając krajo-

wi naszemu taką ustawodawczą i administracyjną samodzielność, jaka mu się należy ze względu na jego historyczną polityczną przeszłość, i narodową odrębność, nie odpowiada ani życzeniom, ani warunkom rozwoju narodowego, ani też rzeczywistym potrzebom kraju naszego;

że dłuższe trwanie tego stanu, wywołując powszechne niezadowolenie, musi oddziaływać zgubnie na pomyślność kraju naszego i na dobro całego państwa;

że dla zaradzenia temu położeniu, powinna krajowi naszemu przyznaną być samodzielność konstytucyjnie zabezpieczona, w następujących punktach określona.

I.

Wybór członków delegacyi kraju naszego do ciał reprezentacyjnych, mających obradować i uchwalać o przedmiotach czy to całej monarchii, czy też jednej jej połowie spólnych, urządzi ustawodawstwo krajowe, tak co do sposobu wyboru, jak i co do trwania i utraty mandatu.

II.

Jako sprawy królestwa Galicyi i Lodomeryi i W. Ks. Krakowskiemu z innemi krajami spólne, mają być uznane tylko takie, których spólność potrzebną jest dla bezpieczeństwa i potęgi państwa, lub bez szkody dla kraju i państwa usuniętą być nie może.

Oprócz spraw, które w §. 1. ustawy z 21go grudnia 1867. tyczącej się spraw całej monarchii spólnych są wymienione, uważane będą jako sprawy królestwu Galicyi i Lodomeryi i W. Ks. krakowskiemu z innemi krajami spólne:

1. Ratyfikacye traktatów przez państwo zawieranych; nabycie i utrata obywatelstwa państwowego; oznaczenie liczby rekrutów i zezwolenia na ich pobór; regulowanie obowiązku do służby wojskowej; rozporządzenie o dyslokacyi i zaopatrywaniu wojska; dług państwa; cła i monopole państwowe; ustanawianie stopy pieniężnej, sprawy monetarne i bezprocentowych znaków pieniężnych, koleje żelazne, i drogi państwowe i żegluga.

2. Ustawodawstwo w przedmiotach:
podatków konsumpcyjnych, z produkcyą przemysłową ściśle związanych, i przy produkcyi pobieranych, niemniej stopy i sposobu poboru tychże podatków; prawideł ogólnych względem obowiązku mieszkańców do podwód, prowidowania i kwaterowania wojska; zasad w sprawach komercyalnych i bankowych; prawa handlowego i wekslowego; przywilejów, miar i wagi, poczt i telegrafów; ochrony własności literackich; ochrony znaków i wzorów towarzyskich; ochrony przeciw epidemiom; wykonanie jednak ustaw w tych przedmiotach wydanych, będzie sprawą krajową.

3. Wydatki na potrzeby najwyższego dworu, na reprezentacye spólne, na wojsko i na inne sprawy spólne; budżet dochodów i wydatków spólnych, niemniej rachunki z tych dochodów i wydatków. Dobra krajowe, kameralnemi zwane, są własnością krajową zostaną przyłączone do funduszu krajowego. Zarząd i dochód żup solnych, jako do monopolu należący, będzie sprawą spólną; żupy te jednak pozostają własnością krajową, i nie mogą być ani sprzedane, ani zamieniane, ani obciążone bez zezwolenia Sejmu krajowego.

Dochody z ceł i monopolów państwowych, będą dochodami spólnemi; dochody zaś z podatków i wszelkich innych opłat, będą dochodami krajowemi.

III.

Wszystkie przedmioty ustawodawstwa i exekutywy, niewymienione powyżej jako spólne, będą sprawami krajowemi.

IV.

Z uwzględnieniem wewnętrznych potrzeb krajowych i na podstawie stosunku kapitałowej wartości sił majątkowych kraju naszego do kapitałowej wartości sił majątkowych reszty krajów oznaczoną będzie perjodycznie kwota stosunkowa, jaką kraj nasz na wydatki spólne uiszczać ma. Dopóki ta kwota na rzeczonej podstawie oznaczoną nie zostanie, uiszczać będzie kraj nasz na wydatki spólne tyle, ile w podatkach i innych opłatach wnosił do skarbu państwa w ostatnich sześciu latach, z potrąceniem wydatków opędzanych przez Skarb państwa w tychże 6 latach na te potrzeby krajowe opędzanych, które w przyszłości z dochodów krajowych mają być pokrywane.

V.

Wszystkie przedmioty ustawodawstwa w sprawach krajowych należeć będą do zakresu działania Sejmu krajowego.

VI.

Najwyższy trybunał sprawiedliwości i kasacyjny, i najwyższe władze administracyjne do zawiadywania sprawami krajowemi będą miały siedzibę w kraju i będą uważane jako władze krajowe.

Rząd krajowy będzie odpowiedzialny Sejmowi za administracyę spraw krajowych.

Odpowiedzialność ta, niemniej zasady organizacyi wszystkich władz krajowych sądowych i administracyjnych oznaczone będą ustawą krajową. •

VII.

W radzie korony będzie dla Galicyi minister do pośredniczenia między koroną i centralnemi władzami państwowemi, a Sejmem i Rządem krajowym, i do zawiadywania w obrębie kraju naszego, sprawami, które są z innemi krajami spólne, z wyjątkiem spraw do zakresu państwowego ministra wojny należących.

Przedłożywszy wysokiej Izbie projekt, mam dodać jeszcze słów kilka.

Wczoraj jeden z szanownych posłów powiedział: nie teroryzujmy rady państwa żądaniami naszemi Moi Panowie! nie my ich, ale oni nas teroryzują. •Dość nam czytać dzienniki niemieckie półurzędowe, grożą nam i łają; mówią, że nawet ten wniosek komisyi, zupełnie lojalny i legalny, który się opiera na §. 19 statutu krajowego, na samejże konstytucyi, jest przeciwny konstytucyi; mówią, że my nie mamy prawa do takich wniosków. Takie to jest zastósowanie konstytucyi dla nas. Na co nam lepszego przykładu? My to mamy więcej prawa powiedzieć. Nie groźcie i nie straszcie, bo nie macie prawa do tego, bo my wykonujemy nasze prawa wrodzone, a nadto prawa konstytucyjne. Mówią centraliści, że chcą wolności. Nie, oni chcą panować nad nami. Oni widzą wstręt nasz do rady państwa; oni wiedzą jak nam nie miło obradować w radzie państwa, w języku, w którym trudno nam władać, i wśród ludzi, którzy nas nie rozumieją i rozumieć nie mogą, bo mają inne zwyczaje i obyczaje. A jednak mówią: „Chodźcie tu obradować". Wolności chcą, niechże nam ją dadzą odpowiednio i w warunkach potrzebnych do rozwoju naszego narodowego.

P. Sanguszko. Proszę c głos.

Marszałek. Teraz kto inny zapisany jest do głosu.

P. Sanguszko. Ja w kwestyi osobistej chcę głos zabrać.

Marszałek. Proszę bardzo krótko się wyrazić, bo czas nagli.

P. Sanguszko. Odstępuję od głosu, ale odwołuję się do tego, com wczoraj powiedział.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Ja zrzekam się głosu.

Marszałek. P. Adam Sapieha ma głos.

P. Adam Sapieha. Pozwólcie Panowie! zanim przystąpię do leżącego przed nami wniosku komisyi, raz jeszcze wrócę do kwestyi programatu, a wrócić muszę na chwilę dlatego, że krytykowałem wniosek komisyi, bo on jako programat nie wystarcza. Nie mogę tutaj wchodzić w żadne robione mnie zarzuty, jakobym kwestę programu sprowadził ad absurdum, twierdząc, że Polski „ani Rosya, ani Fracya, ani Austrya nie zbawią, że ją tylko nasz program zbawi". Miało mnie to skaleczyć. ale było za słabe, by mogło skaleczyć. Nie będę odpowiadał na zarzut, jakobym chciał postawić ogólny polski programat, bo gdyby ktokolwiek tę kwestyę tak tutaj postawił, ja sam zaprzeczyłbym mu prawa do stawiania programatu takiego, do którego nikt go nie powołał. Wiem bardzo dobrze, że jesteśmy Sejmem galicyjskim, wiem bardzo dobrze, że na podstawie prawa austryackiego tu zasiadamy, że zatem, jeżeli o czem mówić mamy prawo, to mamy tylko prawo mówić o Galicyi, którą reprezentujemy; zatem, jeżeli żądam programu, to nie żądam innego, jak programu Sejmu galicyjskiego, jednakowoż chciałbym, by Sejm pisząc ten programat, zechciał nie pominąć, że się składa z Polaków.

Powiedziano nam, że programu nie potrzebujemy, bo programu nie żąda kraj Pytam się, jeżeli ma kto zamiar udać się w daleką drogę, jeżeli chce pójść w okolice, gdzie podróż nie zwykłym sposobem odbywać się może, czy zanim z miejsca ruszy, nie zastanowi się nad tem, jak tę podróż odbywać trzeba, jak się w niej zachować należy? I cóż to innego, jak program? Programata są wielkie i maleńkie, są i średniej wielkości. Do której z tych kategoryj mój program zaliczonym będzie, o to mnie nie chodzi, ale mnie chodzi o to, że jeżeli mamy brać udział w odbudowaniu Austryi, jeżeli mamy w tej sprawie pracować skutecznie, jeżeli pracując nad odbudowaniem Austryi, nie mamy przynieść krzywdy naszemu charakterowi polskiemu: nie możemy do tego sumiennie przystąpić inaczej, jak tylko postawiwszy program. Powiem więcej, nie damy nawet gwarancyi tym, dla których pracować mamy, jeżeli nie przekonamy ich, że podstawą naszego działania jest program, jest przekonanie, jest wiara polityczna. Powiedziałem onegdaj i powtórzę dziś; jeżeli prawdą jest, że zależy nam na sile i potędze Austryi; jeżeli prawdą jest, że chcemy Austryi służyć, w przekonaniu, że służyć jej służymy i sobie, nie uwierzą raz w szczerość naszych chęci, po drugie, nie będziemy pewni skutku naszej pracy, jeżeli przystąpimy do tej pracy bez przekonania jasno i kategorycznie wypowiedzianego. Służyć chcemy Au-

stryi, służyć chcemy dynastyi, która w niej panuje, otóż, jeżeli chcemy służyć ze skutkiem, służmy jej ze szczerością. Jeżeli chcemy aby nas szanowali, powiedzmy im jasno i kategorycznie prawdę: oto Austryo, idź tą drogą, bo na tej jest tylko zbawienie. Nie mówimy: pójdziemy z tobą tą drogą dlatego, że nam ją wskazujesz; ale miejmy odwagę powiedzieć, że na drodze, którą nas prowadzą, dalej iść nie chcemy, bo na tej drodze służyć im możemy tylko jako martwe ciało, ale tam duszy naszej nie będzie i być nie może. Im większej pragniemy siły dla Austryi, tym większy cięży na nas obowiązek, wypowiedzieć jej jasno i kategorycznie, jakiego zdania jesteśmy i jaką dro ą radzimy kroczyć. Tem więcej powinniśmy zwrócić ich uwagę, gdyby drogi, jaką wskazujemy przyjąć nie chcieli, że usuniemy się od pracy spólnej z niemi, bo udział nasz będzie im szkodzić, bo udział nasz żadnego im pożytku nie przyniesie i przynieść nigdy nie będzie mógł.

Jeden z posłów zbijając wczoraj moje twierdzenia o potrzebie programatu, twierdził, że kraj nie programatów, ale pracy od nas sobie życzy. Ja właśnie twierdzę, że kraj żądając od nas pracy, żąda, ażeby praca ta była systematyczna, aby praca ta szła z konsekwencyą, od szczegółu do szczegółu, bo taka tylko praca pożytek przynieść może. Zatem, jeżeli kraj żąda, ażebyśmy pracowali, żąda on przeto eo ipso programatu, na podstawie którego pracować dla niego chcemy.

Twierdził także ten sam poseł, że my nie możemy mówić o programacie, bo ten program ubliżyłby idei Polski. Mnie się zdaje, że tak zupełnie nie jest. Programy nie piszą się na wieki, ani nawet na lat dziesiątki, i nikt taki się nie znajdzie, któryby twierdzić śmiał, że ten program na zawsze nas wiązać będzie, że nam zamyka wrota do innej przyszłości, do której jawnie i otwarcie dążemy, i do której zawsze jawnie i otwarcie dążyć będziemy.

Ja nie zrzekam się praw narodu mojego, jeżel dzisiaj pracę niekoniecznie ogólno narodową, ale pracę narzuconą okolicznościami i położeniem kraju mojego przyjmuję. Zostawiam sobie wszelką wolność, w danych okolicznościach, przy zmienionych stosunkach, zrzucić się z tego programu, dla czego? bo ten program stawiamy tylko na dziś, dla tego, że program taki, który stosujemy do danych okoliczności, dziś jest potrzebny.

Jeżeli więc wniosek tu postawiony ma się stać programatem, to nie wypowiada on dość jasno, czego żądamy, nie przedstawia dróg, któremi iść pragniemy i na których myślimy, że nasze żądania załatwionemi być mogą; zarazem nie stawia jasno tego, co wypowiedzianem być ma, i że to, co wypowiedzianem jest, jest naszem głębokiem przekonaniem, że tylko na podstawie tego naszego wyznania wiary, możemy przyjąć udział w pracy, jeżeli chcą, ażebyśmy w tej pracy szczery i energiczny udział brali. Powiadam: nie stawia dość jasno, czego żądamy; twierdzę to dla tego, z jako pierwsze życzenia nasze postawione: samorząd narodowy. Samorząd narodowy jest to wyraz bardzo elastyczny, i ręczę i założę się z panami, idźcie do dzisiejszego ministerium, idźcie do większości rady państwa i powiedzcie im: dajcie Galicyi samorząd narodowy, że oni twierdzić będą, iż Galicya samorząd już ma. My ich nazywamy centralami, nie zapominajcie panowie, że oni sobie tytułu nie dawali i nie dają, że oni powtarzają i twierdzą, że to co nam dali, to jest samorząd narodowy, którego nam potrzeba.

Jeżeli więc chcemy mieć co innego jak to co mamy, potrzeba użyć wyrazu dobitniej wyrażającego nasze życzenia, a tym jest nie samorząd narodowy ale «odrębne stanowisko». — Ja pozwolę sobie twierdzić nie tylko, że wyrażenie to jaśniej stawia nasze żądania, ale, że także ono jest praktyczniejszem i prędzej może być tak postawiona zasada przyjętą, jak inaczej wyrażona.

Dlaczego? bo my wyrażeniem «samorząd narodowy» nie dość jasno stawiamy, że my zupełnie ich konstycyi naruszać nie chcemy, że nam nie o to chodzi, aby centralne ciało reprezentujące całą monarchię przystąpiło do rewizyi konstytucyi, którą ono sobie wypracowało, że my zupełnie nie chcemy krytykować tego ich dzieła, o tyle o ile ono się ich tyczy, ale nam tylko o to chodzi, abyśmy Polacy w Galicyi mieli stanowisko inne jak, oni go dla siebie żądają; stawiamy je jaśniej dla siebie, a mamy to głębokie przekonanie, że stawiając je jaśniej dla siebie stawiamy je jaśniej dla nich i robimy przystępniejszem.

Dalej wniosek komisyi nigdzie nie mówi, na jaki sposób życzymy, aby przystąpiono do załatwienia kwestyi przez nas postawionej.

Wątpię aby komisya nie mówiąc tego wskazywała im drogę, którąby może tamci panowie niechętnie przyjęli, to jest drogę uchwalenia w radzie Państwa. Gdyby tak było, to bym sobie pozwolił twierdzić, że komisya pisząc to, już miała przekonanie, że do niczego nie dojdzie, bo nie zapominajmy, że jest tam naszych trzydziestu kilku naprzeciw setkom,

że zatem żadnej a żadnej nadziei mieć nie możemy, aby ta sprawa na drodze tej została załatwiona

Innej drogi nie ma, chyba droga oktrojowania, którejbym nigdy nie radził Austryi, i w każdym razie nigdy nawet w moim interesie nie brałbym inicyatywy w obronie takiej drogi. — Zatem ponieważ droga pierwsza stawia nam z góry jako pewnik, że projekt nasz upaśćby musiał, ponieważ drogi drugiej nie powinniśmy żądać, więc potrzeba wskazać drogę inną, trzecią, możliwą a zarazem dającą nam więcej gwarancyi jak tamte, które w każdym razie żadnej nie dają.

Dlatego podług mnie powinniśmy jasno powiedzieć, że żądając stanowiska odrębnego, żądamy aby sprecyzowanie tego naszego stanowiska nastąpiło przez komisyę, złożoną z delegacyi Sejmu naszego i z Rady Państwa, i aby ta komisya opracowawszy szczegółowy projekt takiego odrębnego stanowiska Galicyi, przedłoży go do ratyfikacyi Radzie Państwa i Sejmowi.

Trzecie, co podług mnie nie znajduje się w projekcie komisyi, a znajdować się powinno, jest to że nie mówi, o ile my o ten wniosek i o jego przeprowadzenie dbamy, że zatem zostawia mu charakter pierwszego lepszego wniosku i nie nadaje mu więcej wartości jakby miał wniosek n. p. o zniżenie ceny soli. Zdaje mi się panowie, że choćby tego nie nazwali programem Sejmu, chociaż nazwać tylko wnioskiem musimy ten akt, to jednak dotyczy ten wniosek zbyt ważnej sprawy, sprawy nadto dla nas żywotnej, aby nie było obowiązkiem naszym nadać mu taki charakter, aby tam dokąd pójdzie, był uważany za to, czem właściwie jest. Dlatego ja utrzymuję, że powinno być dodane, iż wniosek ten jest po głębokiem rozmyśleniu i rozważaniu rzeczy wyznaniem wiary naszej, a dziś względem Austryi, że my głęboko przekonani, iż tylko na drodze tej Austryi rzeczywiście służyć i pożytecznemi stać się możemy, — że zatem my ludzie wierzący w to, że tylko z przekonania pracować można, tylko na drodze tej moglibyśmy przyjąć udział w pracach zmierzających do rekonstytucyi Austryi.

Wiem ja bardzo dobrze, że nie jeden mi na to powie: grozisz. Wolno to nazywać groźbą, ja jednakowoż tego nigdy za groźbę nie miałem i nie mam, i mam to za krok ciała uczciwego, za krok ciała, które wie czego chce i wie dokąd kroczy.

A jeżelibyśmy wszystko co jest szczerem, co jest prawdziwem i kategorycznem mieli zwać groźbą i buntem nie pozostałoby nam innej drogi, jak tylko kłaniać się w lewo i w prawo, bo tembyśmy nigdy nie grozili i tembyśmy nikogo nie obrazili

Przechodzę teraz do szczegółów wniosku komisyi. Żądając abyśmy jasno i kategorycznie wypowiedzieli czego chcemy, nie chciałem wdawać się w punktowanie, nie chciałem się wdawać w precyzowanie, dlatego że chciałem nie osłabiać główną zasadę postawioną w żądaniu.

Gdy jednakowoż komisya w swoim wniosku już wdała się w punktacye nie pozostaje mi jako przeciwnkowi komisyi, jak tylko także przyjąć pewne punktacye. Aby wykazać w niektórych punktach, iż jestem za zdaniem komisyi, w drugich, że uważam punkta komisyi za niemożebne i niepraktyczne.

Powtarzam nie chciałem punktować dla tego, że mnie dziś nie chodzi o punktowanie, chodzi mi głównie nadewszystko o postawienie jasnej zasady. Chodzi mi oto, aby zasada była przyjęta. Jak raz zasada będzie przyjętą, to nic łatwiejszego jak punkta do niej dorobić, sama ona je podyktuje, a czy większe czy mniejsze zrobimy koncesye Wiedniowi, czy też Wiedeń nam, mnie to najmniej obchodzi, jeżeli tylko zasada przyjęta będzie. Jeżeli jednak mniej więcej punktować już trzeba, uważam za lepsze położyć to punktowanie w motywach do wniosku, t. j. w uchwale jak kłaść je we wnioskach samym.

W wniosku podług mnie powinne stać jaskrawo dwa punkta tylko: pierwszy, zasada, na podstawie której nadal przy Austryi pozostać chcemy, drugi: sposób w jaki tę zasadę chcemy widzieć przeprowadzoną.

Jeżeli już mamy precyzować i punktować, to przyznam się panom, że nie mogę zrozumieć dlaczego, komisya przedkładając drugiej stronie w imieniu naszym punkta do kontraktu uznała za stosowne tej drugiej stronie powiedzieć: «tem i tem nas krępujcie» a nie raczej powiedzieć, te a te przedmioty my ci zostawiamy, wszystkie inne dla siebie zostawić chcemy. Zdaje mi się, że daleko jest praktyczniej, zawsze najpierw o swojej skurze myśleć, a zostawić myślenie o skurze przeciwnika jemu samemu. Jeżeli chcemy wystąpić z żądaniami do Rady Państwa to powiedzmy jej: my ci to a to przyznajemy, czekajmy aż ona powie, co ona nam zostawić zechce. Po drugie mojem zdaniem daleko trudniej jest spisać i wyliczyć wszystkie atrybucye Sejmu naszego, jak spisać owe niektóre, tyczące się ogólnie atrybucye Rady Państwa, przez to także mniej będzie punktów we

wniosku im zaś mniej alfabetu we wniosku, tem jaśniejszym jest wniosek.

Powtarzam więc, że zamiast punktowania dla Sejmu mojem zdaniem lepiej punktować dla Rady Państwa.

W wniosku komisyi znajduję ustęp, który mówi, że na pokrycie wydatków administracyi i sądownictwa et cetera, wydaną będzie z funduszów państwowych do rozporządzenia Sejmu pewna kwota, czyli innemi słowy mówią: «Dajcie nam autonomię, — przepraszam za wyraz — wynieście się ztąd, ale zostańcie do administracyi podatków, zostawcie całą masę urzędów i urzędników, którzyby krajem pod względem podatków rządzili i w kraju pozostali. Jeżeli żądamy stanowiska odrębnego, jeżeli żądamy panowie samorządu narodowego, to przynajmniej musimy obcych odsunąć od dalszego gospodarowania u nas; wszelkie prace weźmy na siebie, nie zostawiajmy im części tej pracy.

Nic gorszego na świecie jak dwóch panów na jednem śmieciu. Dlatego praktyczniej jest żądać, aby wszystkie gałęzie administracyi krajowej przeszły w ręce nasze, żądać aby pobór podatków do nas należał. Ja postawiłem do przyszłej ugody tę zasadę, że po pokryciu potrzeb ogólnych państwa reszta jest naszą, i z tą resztą naszą nam wolno robić co my uznamy za dobre i do tej reszty naszej nie ma reszta monarchii się wtrącać. Przedstawiwszy panom uwagi moje, dla których wniosku komisyi przyjąć bym nie chciał, pozwolę sobie przedłożyć W. Izbie projekt mój do projektowanej uchwały. A ponieważ jest ogólna rozprawa więc nie wątpie, że mi pozwolonem będzie go przeczytać (czyta):

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oświadcza na mocy §. 19. statutu krajowego:

I. że stworzony państwowemi ustawami zasadniczemi z d. 21. grudnia 1867. ustrój monarchii, nie daje krajowi naszemu tyle ustawodawczej i administracyjnej samodzielności, ile mu się należy ze względu na jego historyczno-polityczną przeszłość, odrębną narodowość, stopień cywilizacyi i rozległość — nie odpowiada potrzebom kraju i warunkom rozwoju narodowego, a przeto jest szkodliwym dla całego państwa;

II. że ta należąca się krajowi samodzielność ustawodawcza i administracyjna, tylko przez wzgląd na całość i stanowisko państwowe monarchii powinna być ograniczoną w ten sposób, iż nie naruszając w niczem zakresu działania delegacyi dla spraw wspólnych obu połów monarchii, w Radzie Państwa za współdziałaniem delegacyi Sejmu naszego mają być załatwiane następujące sprawy, o ile takowe odnoszą się do naszego kraju:

1. sprawy zagraniczne, o ile należą do kompetencyi Rady Państwa i nie dotyczą wyłącznie naszego kraju.
2. wszelkie sprawy odnoszące się do służby wojskowej i coroczne przyzwolenie kontygensu rekrutów;
3. budżet spraw wspónych krajów niewęgierskich, sprawa pożyczek państwowych, — monopole i regalia;
4. sprawy monetarne i not bankowych, — sprawy celne i handlowne, — telegrafy, poczty, koleje żelazne, żegluga;
5. sprawy kredytu i przywilejów; ustawodawstwo o miarach i wagach, markach i wzorach;
6. ustawodawstwo w sprawach sanitarnych;
7. ustawodawstwo w przedmiotach prawa handlowego i wekslowego,

wszelkie inne sprawy zaś, odnoszące się do kraju naszego, powinny pozostawione być krajowym władzom autonomicznym, do których także należy zarząd dóbr krajowych, tak zwanych kameralnych, jako własności krajowej.

III. że dłuższe trwanie obecnego stanu musi oddziaływać zgubnie na pomyślność naszego kraju, zatem i na dobro całego państwa, — że więc delegacya Sejmu naszego, gdyby dotychczasowy stan zatrzymano, w czynnościach Rady Państwa udziału brać nie będzie mogła.

Ażeby zaś położeniu temu zaradzić, Sejm stawia na mocy powołanego §. 19. statutu krajowego następujący

Wniosek

I. Królestwu Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem przysługa w ustroju niewęgierskich krajów monarchii stanowisko odrębne z samorządem narodowym wykonywanym przez Sejm jako ciało ustawodawcze i przez odrębny krajowy zarząd pod naczelnictwem kanclerza przy tronie Monarchy, odpowiedzialnego Sejmowi za wykonywanie ustaw krajowych;

II. w radzie państwa królestwa Galicyi i Lodomeryi biorą udział przez delegacyę Sejmu — określenie sposobu wyboru członków delegacyi i uznanie trwania mandatu należą do kompetencyi Sejmu krajowego.

III. komisya złożona z równej liczby członków Rady Państwa i Sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wyrobi wnioski do ustaw przeprowadzających wyżej określone stanowisko odrębne kraju i do oznaczenia stosunku, w którym kraj nasz do pokrycia budżetu spraw wspólnych rocznie ma się przyczyniać, — i przedłoży te wnioski do zatwierdzenia Radzie Państwa i Sejmowi krajowemu.

Adam Sapieha w. r.

Nie będę osobno każdego punktu motywować ponieważ, jeżeli będzie przyjęta zasada, to punkta w szczegółowej dyskusyi będą rozbierane.

Musiałem nie ograniczyć się na poprawce, albowiem jak panowie widzicie z wyjątkiem pierwszego ustępu punktów komisyi, reszta kompletnie inaczej jest przedstawiona. Byłoby daleko więcej czasu Wys. Izbie zabrało, gdybym chciał robić poprawki. Wolę zrobić kompletny wniosek, który składam do laski marszałkowskiej.

Zaś co do formalnego traktowania jego wnoszę, ażeby Wys. Izba uchwaliła odroczenie rozpraw i odesłanie mojego wniosku do komisyi, polecając jej oraz, ażeby jak najspieszniej zdała sprawę o nim.

Widząc jaki los spotkał wniosek p. Krzeczunowicza spodziewałem się tego samego losu; pomimo to pozwalam sobie twierdzić, że przy dyskutowaniu tak ważnej sprawy jak dzisiejsza nie jest głównem zadaniem naszem oszczędzać czasu. Zależy to od woli p. Marszałka, aby dziś było posiedzenie następne. Komisya nie potrzebuje więcej jak kilka godzin do rozpoznania wniosku mego.

Marszałek. Poseł hr. Potocki ma głos.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos w sprawie formalnego traktowania mojego wniosku.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy na podstawie §. 40. regulaminu odesłać mój wniosek do uchwały, jako poprawkę, razem z wnioskiem komisyi do powtórnego rozpoznania i sprawozdania tejże komisyi, wzmocnionej trzema członkami przez Wysoki Sejm wybrać się mającemi.

Poseł Smolka. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Wybrana już komisya przedłożyła nam swoje sprawozdanie, a teraz do tego samego przedmiotu mamy znowu komisyę wybierać. Ja widzę, że się zanosi na to samo, co przeszłego roku było na dniu 2. marca. Przestrzegam, że gdybyśmy i teraz nic nie zrobili, słusznieby się nasz kraj wyrzekł. Więc kończmy raz.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Zapisani mowcy są: za wnioskiem p. Zyblikiewicz, przeciw wnioskowi pp. Potocki, Smolka i Skrzyński.

Poseł hr. Adam Potocki. Ja przed zamknięciem dyskusyi upraszam, ażebym miał głos zapewniony, bo mam wniosek do postawienia.

Poseł Krzeczunowicz. Ja także przed zamknięciem dyskusyi proszę o zachowanie mi głosu dla wniosku, który postawić zamierzam.

Poseł Skrzyński. Ja toż samo mam wniosek do postawienia.

Marszałek. Więc ci panowie posłowie, którzy mają wnioski do stawienia, zechcą wnioski swoje odczytać przed zamknięciem dyskusyi. (Niespokój w Izbie). Jest na to przepis w regulaminie.

Sekretarz Pfeiffer (czyta z §. 47. regulaminu następujący ustęp):

«Wniosek o zamknięcie rozpraw podaje marszałek natychmiast pod głosowanie, bez żądania poparcia; wszystkie także zamierzone poprawki mają przedtem być odczytane.»

Marszałek. Otóż prosiłbym pp. posłów, którzy mają stawiać wnioski o odczytanie tych wniosków, ażebym podał je do poparcia, a potem zapytam, czy Izba zechce zamknąć dyskusyę. Może p. Potocki zechce swój wniosek odczytać.

Poseł Zyblikiewicz. Paragraf przez p. sekretarza odczytany nie może tu być zastosowany; my

jesteśmy w jeneralnej debacie, w ciągu której może być tylko wniesione albo odesłanie do komisyi projektu, albo przejście do porządku dziennego; tylko takie mogą być stawiane wnioski, więc dyskusyę trzeba dalej prowadzić.

Marszałek. Poseł Potocki ma głos.

Poseł Grocholski. Może Książe Marszałek zechce podać wniosek do poparcia, bo jako sprawozdawca muszę wiedzieć, które wnioski są poparte, a które nie.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos do odczytania wniosku.

Poseł Krzeczunowicz czyta: «Wysoka Izba raczy mój projekt do uchwały razem z projektem komisyi odesłać dla lepszego rozpoznania do tejże komisyi, wzmocnionej trzema członkami, przez Wysoką Izbę obrać się mającymi».

Marszałek. Najprzód jest wniosek p. Krzeczunowicza, teraz przez wnioskodawcę odczytany. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Nie jest poparty.

Poseł Skrzyński. To być nie może, ja nie podam w taki sposób mego wniosku.

Marszałek. Podaję wnioski do poparcia, które mowami wnioskodawców były poparte. Drugim wnioskiem jest wniosek p. Adama Sapiehy, który żąda, aby odesłać przedmiot do komisyi wraz z wnioskiem p. Sapiehy w celu, iżby komisya na najbliższem posiedzeniu zdała sprawę Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają). Jest poparty — Teraz p. Potocki ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. W obec krótkości czasu, która nie dozwala wszelkiego przewlekania rozprawy, nietylko z mojej strony nie będę żądać odesłania mojego wniosku do komisyi, lecz ograniczę się na odczytaniu rozdanego już niektórym panom wniosku mego, aby panom od razu wskazać, całość następnych rozpraw, które wniosę zaraz przy dyskusyi nad §. 1., bądź przy każdym paragrafie z osobna. Sądzę, że tym trybem postępując, sprawa nie będzie wystawioną na jakąkolwiek zwłokę.

Niemożność dłuższego traktowania sprawy, obowiązek przystąpienia bezzwłocznie do uchwał jest także wskazówką, jak dziś byłoby niewłaściwem chcieć stawiać zupełny program i to nie tylko odnośnie do potrzeb chwili, ale równocześnie obejmujący cały przyszły możebny ustrój kraju i całe przyszłe postępowanie reprezentacyi. Rzeczywiście też różnica pomiędzy wnioskiem bądź to komisyi, bądź to posła Krzeczunowicza, bądź też p. ks. Sapiehy, a myślą, którą się starałem Wys. Izbie przedstawić w przemówieniu mojem wczorajszem, właśnie polega na tem, iż jedne wnioski mają na celu doprowadzenie Izby do orzeczenia o całym programie politycznym kraju, gdy przeciwnie moje chęci i życzenia byłyby, ażeby Izba w dzisiejszych okolicznościach pozostała na stanowisku dzisiejszej chwili i ściśle dzisiejszych potrzeb kraju

Zajęcie takiego stanowiska, bynajmniej nie wyklucza możności dojścia z czasem do całego programu, nie wyklucza możności odwołania się w miarę rozwijających się stosunków i potrzeb do kompetentnej władzy z nowemi żądaniami, odpowiadającemi nowym kraju potrzebom. Wypowiedziałem wczoraj i muszę powtórzyć, że nie uważam bynajmniej, aby wniosek komisyi jeżeli ma być programem ostatecznym, był za nadto daleko idącym, przeciwnie. Chętnie nawet przyznam, że w mojem widzeniu program komisyi byłby nieodpowiedni przy niezbędnych przyszłych okolicznościach i zmianach.

Drugi i ważny jest to powód, dla którego sądzę, że byłoby niewłaściwie, że było by przedwczesnem iść dziś dalej, aniżeli możność i potrzeba dzisiejsza, i chcieć stawiać program i orzekać o polityce naszej w przyszłości.

Lepiej niż kto inny, złożył poseł Krzeczunowicz wymowny dowód, jak dalece niebezpiecznem byłoby, już dziś zamykać ramy, które mają mieścić wszystkie nasze życzenia na przyszłość. Cały bowiem zapowiedział szereg poprawek i dodatków do wniosku komisyi. A czyż i te dodatki posła Krzeczunowicza są wyczerpujące, — i czy nie jest widocznem, jak dalece dłuższego czasu, i ściślejszego rozbioru wymagałoby ułożenie pragmatycznego programu, mającego służyć nam za normę przyszłości.

Otóż są powody, które starałem się Panom wczoraj w dłuższem przemówieniu uwydatnić. Dołączyć tu muszę uwagę, iż w głównem mem założeniu zle byłem zrozumianym przez p. sprawozdawcę; nie oskarżałem wniosku komisyi o brak sprawiedliwości i słuszności, lecz twierdziłem, iż powinniśmy ograniczyć się na wskazane potrzeby, które dziś, — w obec sytuacyi dzisiejszej jako sprawiedliwe i słuszne się przedstawiają, i każdemu przedstawić się muszą.

Wczorajszych moich wywodów dziś powtarzać nie będę. Zabrałem głos jedynie, ażeby wskazać wła-

oiwy charakter poprawek przezemnie zapowiedzianych, a które następnie przy szczegółowej dyskusyi do uchwały Wysokiej Izby przedłożę bądź w całości, bądź też jeżeli tak uzna Wysoka Izba przy pojedynczych paragrafach. Upraszam więc ks. Marszałka o pozwolenie odczytania tekstu całego mego wniosku, który przy szczegółowej dyskusyi postawię. W miejsce całego wniosku następującą redakcyę komisyi (czyta)

W najgłębszem przekonaniu, że stanowisko jakie ustawy z dnia 21 grudnia 1867 krajowi naszemu w monarchii austryackiej nadają, nie odpowiada warunkom jego pomyślności i rozwoju, a przeto w dalszem następstwie nie korzystnie wpłynąć musi na przyszłość całego Państwa, Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskim w moc zastrzeżonego mu prawa § 19. st. kr) stawiam następujący wniosek:

Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem otrzyma te przynajmniej warunki samorządu, które już w najbliższej przyszłości są mu niezbędne, a przedewszystkiem oprócz przedmiotów, które według ustaw obowiązujących, już za sprawy krajowe są uważane.

Całkowity samorząd we wszystkich sprawach wychowania publicznego, pod względem prawodawczym, administracyjnym oraz ustawodawstwo o uniwersytetach.

Współudział Sejmu, w ustawodawstwie o podstawach organizacyi władz sądowniczych i administracyjnych.

Sąd najwyższy i kasacyjny w kraju.

Krajowy zarząd odpowiedzialny przed Sejmem w sprawach administracyi wewnętrznej oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej. oraz ministra w Radzie korony.

Na pokrycie potrzeb krajowego zarządu wydzieloną będzie z funduszu państwa kwota rzeczywistym potrzebom odpowiadająca, i ta kwota wyjęta co do szczegółów jej użycia z zakresu działania Rady Państwa będzie pod rozporządzeniem Sejmu.

Sejm stanowić będzie wyłącznie o sposobie wyboru do Rady Państwa.

Dobra krajowe zwane kameralne, tudzież żupy solne (kopalnie i warzelnie) nie będą mogły być ani sprzedane, ani zamienione, ani obciążone bez zezwolenia Sejmu

Adam Potocki w. r.

Pozwolicie panowie, ażebym w bardzo krótkich słowach wykazał główne rożnice pomiędzy tą redakcyą, a pomiędzy redakcyą wniosku komisyi Przedewszystkiem w redakcyi komisyi zaraz na wstępie jest wypowiedzianem, że stawiamy to, co uważamy być ramami naszego przyszłego ustroju; gdy przeciwnie mój wniosek ogranicza całe nasze zadanie do potrzeb dzisiejszych i poniekąd chwilowych.

Myśl ta wyraźna jest w samym wstępie do wniosku. Drugą ważną różnicą jest ta, że niemogąc i niechcąc i nie uważając za rzecz konieczną w dzisiejszej chwili, rozstrzygać o kompetencyi Rady Państwa i Sejmu naszego, odkładam to żądanie do chwili, w której Sejm uzna za stosowne, spór ten podnieść, i do rozstrzygnięcia doprowadzić. Liczmy też Panowie na dalszy przebieg zdarzeń, które mogą zmienić i zmienią dzisiejszy ustrój Austryi, i nastręczą nam chwilę sposobniejszą od dzisiejszej.

Dalej jako dalszą różnicę ważną muszę wskazać panom, że we wniosku komisyi jest wypowiedzianem, że kanclerz czyli minister rady koronnej ma być Sejmowi odpowiedzialnym; w tem mieści się konieczność, że kanclerz jako zarazem członek rady korony, byłby odpowiedzialnym z jednej strony Radzie Państwa, a z drugiej strony, Sejmowi krajowemu; podwójna taka odpowiedzialność byłaby nowością dotąd nie praktykowaną, a w każdym razie przedstawiałaby wielkie trudności.

Propozycya, którą miałem zaszczyt przedłożyć panom, odpowiada temu samemu, czego żąda adres, lecz ogranicza to do tego, co nam jest niezbędnie potrzebnem, to jest do zarządu krajowego, w sprawach administracyi wewnętrznej, oświaty i bezpieczeństwa publicznego. Zarząd taki pod kierunkiem organów Sejmowi odpowiedzialnych, jest możebny, i podobna organizacya była i jest w wielu krajach wyrazem samorządu.

Co do ministra w radzie korony, to byłby jako członek rady koronnej, odpowiedzialnym Radzie Państwa. Dalsza różnica jest, że unikam w wniosku wskazania, jakie zasady służyć by miały dla ustroju monarchii. To nie jest dziś naszem zadaniem, i chwila nie jest po temu, i sama nagłość naszych obrad nie dozwala, abyśmy tak dalece się zapuszczali, i orzekali o wszystkich stosunkach państwa do kraju.

Te więc są główne punkta, z którcmi się wniosek komisyi nie zgadza. Powtarzać powodów dla których uważałbym za rzecz właściwą, abyśmy tą drogą poszli, nie widzę potrzeby, tem bardziej, że przez zmianę wskazaną nie wyklucza się droga dalsza w tym kierunku, t. j późniejsze uzupełnienie właściwego programu.

Po przyjęciu dzisiaj programu, nie byłoby możności ani naprzód ani wstecz postąpić. Będę prosił ks. Marszałka, aby dla ukrócenia dyskusyi, dla umożebnienia dójścia prędkiego do ostatecznej uchwały, zechciał Izby się poradzić, czyli w dalszych obradach jeden lub drugi tekst będzie uważany za podstawę. Do tego lub owego tekstu można następnie poprawki i zmiany wprowadzać. W każdym razie zechce Wys. Izba dbać, aby całość i jedność w uchwałach przestrzegane były.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Potockiego, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty. — Czy poseł Skrzyński postawi jaki wniosek?

Poseł Skrzyński. Tak jest postawię wniosek.

Marszałek. Czy poseł Smolka ma także wniosek?

Poseł Smolka. Nie mam żadnego wniosku

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Jak już przy ogólnej dyskusyi powiedziałem, nie zg dzam się z uchwałą komisyi, raz dla tego, że zawiera w sobie nie uzasadnione punkta zdaniem mojem, a powtóre, że zawiera co gorsza takie, które nieodpowiadają potrzebom naszym dzisiejszym. Przychodzę do punktów szczegółowych, sądzę jednak, że będzie lepiej, gdy nasamprzód przeczytam mój wniosek, a potem dopiero za nim przemówię, tym bowiem sposobem prędzej do celu dójdę. (Czyta.)

Królestwu Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, przyznany będzie samorząd narodowy w zakresie odpowiednim jego potrzebom, i odrębnym stosunkom. — A przeto:

I. Następujące przedmioty, o ile się tyczą królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, mają być wyjęte z zakresu działań Rady Państwa, oznaczonego państwową ustawą zasadniczą, i przejdą w myśl §. 12. tej ustawy do zakresu działania Sejmu tegoż królestwa.

a) Ustawodawstwo o głównych zarysach organizacyi władz sądowych i administracyjnych.

b) Ustanawianie zasad nauczania w szkołach ludowych i gymnazyalnych, i ustawodawstwo o uniwersytetach.

c) Ustawodawstwo względem zakładów kredytowych i zabezpieczenia, kas oszczędności i banków z wyjątkiem banków emitujących znaki pieniężne.

d) Urządzenie Izb i organów handlowych.

e) Całe ustawodawstwo gminne bez żadnego ograniczenia.

II. Dla spraw administracyi, sprawiedliwości, wyznań, oświecenia, bezpieczeństwa publicznego, kultury krajowej, i handlowych spraw krajowych, otrzyma królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, odrębny swój zarząd, który pod naczelnictwem namiestnika wykonywany będzie przez naczelników poszczególnych, krajowych wydziałów rządowych, odpowiedzialnych Sejmowi za zachowanie ustaw krajowych.

Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, będzie miało w ministerstwie wspólnem krajów, nie należących do korony Św. Szczepana, swego Ministra, z głosem równie stanowczym jak inni ministrowie.

III. Wszystkie dochody krajowe, tak te, które z podatków bezpośrednich i pośrednich pochodzą, jako i te, które monopole państwowe w kraju przynoszą, uważane będą jako dochód, należący do Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, z którego pokrywane być mają:

a) potrzeby całego zarządu krajowego we wszystkich jego gałęziach;

b) kwota stosunkowa corocznie wyznaczona na wspólne potrzeby państwowe.

Ustawodawstwo co do podatków pośrednich, ceł i monopolów państwowych, pozostaje przy Radzie Państwa Całe ustawodawstwo co do podatków i opłat bezpośrednich należeć będzie do Sejmu krajowego.

Przyjęte przez państwo względem kraju zobowiązania finansowe pozostają w swej mocy.

IV. Dobra krajowe królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, zwane kameralnemi, przyłączone będą do funduszu krajowego, i jako własność krajowa uważane.

V. „Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, będzie miało w kraju swój własny sąd najwyższy i kasacyjny.

Paragraf 4. zawiera u mnie to samo, co §. 5. we wniosku komisyjnym, równie też punkt 5ty, u mnie zgadza się z punktem siódmym komisyjnym.

Teraz z tego co przeczytałem, mogliście Panowie łatwo poznać, jakie zachodzą różnice między wnioskiem moim a komisyjnym. Zaraz na wstępie samym wniosku komisyjnego, odrzuciłem słowa (czyta)......... i zaczynam od słów (czyta)........

Nie dla tego odrzucam te słowa, że tam są niektóre stylistyczne błędy, bo to jest rzeczą mniejszą, ale dlatego, iż ustęp ten uważam za zbyteczny, skoro w samym wniosku wypowiadam, w czem, w których postanowieniach swych, konstytucya grudniowa nie zadawalnia nas. Przychodzę teraz do wniosku samego, — w tym wniosku są niektóre punkta jak powiedziałem, według mnie nie uzasadnione — nie dla tego, abyśmy nie mieli praw do tego, co zawierają, ale dla tego że w dzisiejszem położeniu tak naglej nie ma konieczności, byśmy z narażeniem wszystkiego, domagać się ich obecnie musieli, i w tym względzie podzielam zdanie hr. Potockiego, iż nie wypada nam dziś żądania nasze ograniczyć na to, co warunkiem jest dla nas dalszego postępu i rozwoju w kraju, bez czego obejść się nie możemy. Ci którzy nam nic dać nie chcą, pragną, abyśmy jak najwięcej żądali, gdyż to właśnie będzie dla nich powodem do odmówienia wszystkiego. Inne zaś punkta są takie, które według mojego zdania nie są odpowiedne naszym potrzebom, nie odpowiedne temu cośmy uzyskali, i uzyskać jeszcze chcemy. Nad punktem 3cim nie będę się rozwodził, gdyż szanowny p. Krzeczunowicz najwymowniej i najdokładniej Wam panowie wszystkie punktu tego we wniosku komisyjnym niedostateczności wyłożył. Przechodzę teraz do punktu 4go, który jest jednym z najważniejszych, gdyż zapewnia nam samorząd finansowy. Przeczytam ten wniosek dlatego, iż to jest rzecz bardzo ważna. (Czyta punkt 4ty wniosku komisyjnego.)

Według mnie wszystko tu jest niejasnem, wątpliwem, i po bliższem dopiero zbadaniu odkrywają się strony jego ujemne. Pytam się, panowie, któż nam będzie wydzielał ową kwotę na potrzeby krajowe? juścież wątpić nie można, że podług tego wniosku Rada państwa, bo my funduszami państwowymi nie rozrządzamy, któż dalej sądzić będzie o tych naszych rzeczywistych potrzebach — znowu Rada państwa, a nie my.

Bo samo przezsię się rozumie, że ten ma prawo wglądać w wydatki, kto na nie pieniądze daje.

Powiada nam komisya', że Rada państwa nie ma prawa wchodzić w szczegóły gospodarstwa temi pieniędzmi — ja temu bardzo wierzę, że Rada państwa w to wchodzić nie będzie, bo nawet wchodzić nie zechce w szczegóły. Jeżeli bowiem wydzieli nam sumę niewystarczającą na nasze potrzeby krajowe, to o szczegół pewnie troszczyć się wiele nie będzie i pozostawi nam chętnie prawo, ażebyśmy to co zabraknie z naszej kieszeni pokryli.

Autonomja jeżeli ma być korzystną autonomją, to musi i powinna być zupełną, ale nie połowiczną, a każdy ze mną się na to zgodzi, że to nie jest autonomią. co wniosek komisyi nam przedstawi. I niechcę ażebyśmy we wszystkiem a mianowicie też co do tego punktu zależeli od Rady państwa, aby kraj nasz na żołdzie Rady Państwa zostawał, gdyż zeszlibyśmy na to, iżby nas nazwano „eine reunomirte historische Indywidualität». (Wesołość).

Więc ja właśnie w interesie tej autonomii — o którą nam głównie w uchwale idzie, stawiam mój wniosek i pragnę, ażeby był przyjętym, a gdyby to być nie mogło, to zgodziłbym się już na wniosek posła Krzeczunowicza; przechodzę do punktu 8 przedłożenia komisyjnego. W punkcie tym jest mowa o administracyi kraju naszego, i czegoż tam żąda, o to, aby naczelny zarząd spraw krajowych kanclerzowi był powierzony a przeto przeniesiony został do Wiednia. I to ma być droga do samorządu, ma być odpowiedniem potrzebom naszego kraju? w jaki że on sposób ma być odpowiedzialnem przed Sejmem — czy on będzie ministrem czy kanclerzem — skoro będzie zasiadał w radzie ministrów, to będzie odpowiedzialnym przed Rajchsrathem, a nam przecież potrzeba w interesie kraju naszego, ażeby naczelnicy administracyi byli tu w kraju i byli odpowiedzialni przed Sejmem.

Ja nie mogę tego rozumieć jak taki naczelnik naszej krajowej administracyi będąc odpowiedzialnym Sejmowi, mógłby być ministrem. Chyba będzie ministrem bez głosu i władzy, niemym i bezsilnym, pytam się panów, cóż nam po takim kanclerzu czy ministrze, któryby niemiał ani głosu, ani posłuchu, ani władzy i to ani w rządzie ani w kraju, czegoż kraj mógłby się spodziewać po takim kalece!

choćby się ministrem lub kanclerzem nazywał? (Wesołość i brawa).

Autonomja tego wymaga, ażebyśmy mieli na czele administracyi krajowej jednego człowieka tu w kraju, któryby silną ręką dzierzył ster kraju i był odpowiedzialnym za swoje czynności przed Sejmem, a z drugiej strony, ażebyśmy mieli naszego przedstawiciela w radzie korony, któryby tam naszych praw i interesów bronił i żeby to co jest dla dobra kraju koniecznie tam przeprowadzał. Kanclerz taki, czy minister bez teki przy centralnym rządzie, byłby orędownikiem naszym w obec państwa i innych krajów koronnych, jednym słowem ochraniałby nasz autonomiczny ustrój i byłby tem, czem był za czasów królestwa kongresowego, minister, sekretarz stanu przy rządzie centralnym w Petersburgu a był on wcale różną osobą i wcale różną sprawował funkcyą od naczelnika administracyi przebywającego w samem królestwie.

Tego samego więc i ja żądam dla kraju naszego — to jest Namiestnika w kraju i naczelników administracyi krajowej przed Sejmem odpowiedzialnych, a przytem przedstawiciela interesów kraju naszego w radzie koronnej, gdyż tego wymagają nasze odrębne stosunki i interes tak nasz jak i monarchii. Dla tego więc postawiłem wniosek ten, który bliżej rozwinąć będę miał zaszczyt przy szczegółowej debacie.

Co do pojedyńczych punktów, to zgadzam się z p. hr. Potockim, że nie należy brać za podstawę tego, co w obecnej chwili i stosunkach z jednej strony byłoby trudnem do osiągnięcia, a zaś z drugiej nie koniecznie nam zaraz jest potrzebnem i dopiero później będziemy mieli czas i porę żądać, aby nam dano i to, czego nam niedostaje. — Lecz teraz pozwolę sobie postawić wniosek: zważywszy rozmaite dążności postanowionych podczas dyskusyi wniosków, ażeby Wysoka Izba raczyła ze względu na ważność i nagłość sprawy, uchwalić, który wniosek ma służyć za podstawę rozpraw sejmowych, lecz i wnoszę, ażeby głosowanie nad tą kwestją odłożyć na sesyę wieczorną.

Marszałek. Co do uchwalenia tego ostatniego wniosku, nie może to teraz nastąpić, lecz dopiero przy dyskusyi szczególnej.

P. Skrzyński. Ja tylko proponuję, ażeby W. Izba oświadczyła się, nad którym wnoskiem, chce rozprawiać.

Marszałek. Ale to jest możliwem tylko przy dyskusyi szczegółowej, bo przy ogólnej rozprawie mają miejsce tylko wnioski przejścia do porządku dziennego, lub odroczenia rozpraw. Teraz podam wniosek posła Skrzyńskiego do poparcia. Kto go popiera zechce wstać (12 posłów powstaje). Niema 15 lecz tylko 12 posłów, którzy dowstali, więc wniosek ten nie jest poparty.

P. Skrzyński. Mnie się zdaje, że przy tak ważnej kwestyi, na rzecz formalności uważać nie należy; zresztą odstępuję od mego wniosku.

P. Zyblikiewicz. Sądzę, że to żadnego wpływu nie wywiera na los wniosku posła Skrzyńskiego, a to dla tego, że właściwie przy dyskusyi specyalnej ten wniosek ma swoje miejsce i tamże na nowo może być postawionym.

Marszałek. Więc przy dyskusyi szczegółowej będzie mógł szanowny mowca podnieść swój wniosek na nowo.

P. Zyblikiewicz. Zwracam uwagę księcia marszałka, ażeby kazał zwołać pp. posłów do sali, gdyż nie ma kompletu, a mamy uchwalić, czy będzie dyskusya dalej lub nie.

(Marszałek puka, posłowie się schodzą do sali).

P. hr. Adam Potocki. Prosiłbym o małą, 10minutową przerwę.

Marszałek Dobrze, możemy przerwać posiedzenie.

P. Zyblikiewicz. Mojem zdaniem nie potrzeba, bo zaraz się zejdą posłowie.

P. hr. Adam Potocki. Proszę o 10 minutową przerwę dla porozumienia się z kolegami.

Marszałek. Więc przerywam posiedzenie na minut dziesięć.

(Po 10 minutowej przerwie).

Marszałek. Poddam teraz pod głosowanie wniosek co do zamknięcia dyskusyi jeneralnie Zapisani są jeszcze do głosu: PP. Zyblikiewicz Smolka i Chrzanowski. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podniosła ręce). Jest

większość, zatem rozprawa jeneralna zamknięta. — P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Całodzienna dyskusya nad projektem komisyi szła w 2 kierunkach. Jedni w krytyce swej zarzucają komisyi, że w żądaniu swojem poszła za daleko, drudzy zaś, że w żądaniach swych stanęła zbyt skromnie.

To dowodzi, że komisya trafiła w sam środek, to jest największą jej zalotą, bo zdaje mi się. że utrafiła to, czego kraj w tej chwili potrzebuje, i co w skutek okolicznościami nam nałożonej konieczności kraj wypowiedzieć winien. Wszelako bronić projektów komisyi na nic się nie przyda, bo o ile mi wiadomo przed chwilą gdzieindziej już postanowiono, co się z nimi ma stać, jeżeli zaś mimo to głos zabieram, to bez nadziei skutku, lecz tylko o tyle, aby nie zostawić sprawozdawcy samemu ciężaru bronienia stanowiska komisyi Sejmowej. Co do zrobionych zarzutów wystąpię najpierw przeciw tym, którzyby chcieli iść dalej, jak komisya, a mianowicie przeciw szan. P. Krzeczunowiczowi i ks. Adamowi Sapieże.

Wniosek ks Sapiehy jest już dla tego samego nie do przyjęcia, że zawiera ustępy, których bez naruszenia legalnych podstaw przyjąć nie można, a mianowicie: ustęp tyczący się spraw zagranicznych miałby należeć także do zakresu działalności kraju, o ile te sprawy tyczą się wyłącznie Galicyi — gdy tymczasem sprawy zagraniczne bez różnicy należyć winny do wspólnego z krajami węgierskiemi ministerstwa.

Drugi powód, dlaczego wniosek ks. Sapiehy nie może być przyjętym, jest, że zabrania delegacyi Sejmu naszego, gdyby dotychczasowy stan zatrzymano udziału w czynnościach Rady Państwa. Byłoby to instrukcyą daną delegacyi, sprzeciwiającą się konstytucyi istniejącej, a jak silnie się domagam, aby kraj i Sejm śmiało wypowiedział, co chce, to z drugiej strony równie silnie obstawać będę, aby te żądania sformułowane były w granicach prawa, legalności — bo w tenczas tylko będziemy mieć silną podstawę, jeżeli pozostaniemy w granicach legalności.

Trzeci ustęp wniosku ks. Sapiehy nie może być przyjętym, albowiem propozycya ks. Sapiehy domaga się, aby dojść do organizacyi kraju, za pomocą dwóch komisyi, składający się z dwóch reprezentacyj t. j. z członków Rady Państwa i Sejmu królestw Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem księstwem Krakowskim, któreby z sobą traktowały w tej mierze. Trzeba mieć wzgląd na obecnie istniejącą organizacyę, na ustrój Państwa. Węgrzy nie traktowali z żadną komisyą, ale traktowali przedewszystkiem z koroną i otrzymali od korony wszystko, za nim jaki Rajchsrat lub kogo z innych narodów o to zapytano, i dla tego też nadmienię, iż mylnego zdania byli wczoraj ci, którzy mówili, że dnia 2. marca 1867. dualizm nie był dokonany; właśnie, że był dokonany, bo Węgrzy mieli już w ówczas swoją konstytucyę, mieli już zaprowadzony rząd konstytucyjny, który otrzymali od korony, i za pomocą dopiero tych stosunków organicznych przeprowadzoną została ugoda z drugą połową Państwa.

Kroacya układała się z Węgrami za pomocą takich komisyj, jakie książe Sapieha proponuje, ale tam inne są stosunki, Sejm nasz nie stoi tak samodzielnie do tej połowy monarchii, jak Kroacya do Węgier; Sejm kroacki i węgierski to odrębne korporacye — w Sejmie węgierskim delegacya kroacka nie zasiada, traktują więc dwa Sejmy ze sobą za pośrednictwem swoich komisyj regnikolarnych. Inaczej zupełnie u nas. W radzie państwa zasiada 38 galicyjskich delegatów. Tworząc dwie komisye regnikolarne, byłoby łatwo jedną z sejmu naszego wysadzić, lecz jakby było z drugą, to jest z komisyą przez Rady Państwa wybrać się mającą. Czy nasi delegaci wyborze jej braliby udział? Czy następnie gdyby ugoda przedłożona została Reichsratowi, czy nasi delegaci w Reichsracie braliby w uchwałach jego udział? Czy też mieliby się usunąć. Lecz usuwając się, przyznalibyśmy znowu Niemcom prawo, układania się z innemi krajami bez nas. Z tych więc powodów nie może wniosek ks. Sapiehy być przyjętym.

Nad wnioskiem p Krzeczunowicza nie będę się zbyt rozwodzić; bo jednem słowem powiedziawszy, idzie za daleko; lecz odpowiem na zarzuty, które czynił komisyi, a które słyszeliśmy wczoraj także od p. Namiestnika, to jest: że elaborat jest dorywczy, i niedokładnie sformułowany. Mojem zdaniem są to właśnie główne zalety eleboratu komisyi, my nie pisali ustawy, lecz wskazaliśmy my myśli, na podstawie których chcemy mieć samorząd, szczegóły zaś należą do dalszego rokowania; szczegóły zostawiliśmy na czasy późniejsze, na czas układów i ustaw.

Przystępuję do trzeciego wniosku, t. j. do wniosku p. hr. Ad. Potockiego. Myśl tego wniosku rozwinięta była przy dyskusyi tak wczoraj przez samego wnioskodawcę, jak i przez p. hr. Wodzickiego. Sądzą ci panowie, że zajmują inne stanowiska jak

komisya, sądzę bowiem, że tylko tyle powinniśmy żądać, ile dzisiejsza chwila i potrzeba nam wskazuje.

Zupełnie to samo stanowisko zajmowała i komisya; nie szła ona za marzeniami, za urojeniem, ale szła tylko za poglądem na dzisiejszą chwilę i dzisiejsze potrzeby, a różnica, jaka między komisyą i wnioskodawcą zachodzi, jest ta, jaka zachodzi w pojmowaniu tej chwili i tych potrzeb.

(Głos: to główna różnica).

I tak n. p. wczoraj i dziś spierano się o to, czy stan dzisiejszy jest lepszy, a niżeli był stan za czasów konstytucyi lutowej. Nie mogłem tego sporu rozumieć, bo zdawało mi się, że w Sejmie, jeżeli jest spór o stan lepszy lub gorszy, spierają się posłowie o stan prawny, to jest o to, ile się krajowi jako krajowi w drodze prawa należy.

Tymczasem prowadząc ten spór jedni mają na myśli stan prawny i ci utrzymują, że pod względem prawnym stoimy gorzej jak za konstytucyi lutowej. Drudzy zaś mają na myśli stan polityczny, i twierdzą, że nam lepiej, bo nas nie więżą, bo nam wolno mówić i pisać. Że stan faktyczny jest lepszy obecnie ak był dawniej przyznaje, lecz jest on skutkiem łaski, koncesyj, a nie skutkiem prawa krajowi należącego. Łaska dziś jest, jutro może jej nie być. Wszakże i za czasów Schmerlinga dość długo stan faktyczny był znośny, ta sama była swoboda, wolność druku była, nikogo nie więziono, a co więcej kiedy deputacya nasza zawiozła adres do Wiednia, który zawierał dzisiejsze życzenia, a nawet więcej ten sam Schmerling odpowiedział, że nie tylko tyle, ale więcej będzie Sejm mógł się domagać; co zaś nastąpiło, wszystkim wiadomo, dla czego? Bo to był chwilowy stan łaski podobnie jak dziś, a nie stan prawa krajowi przyznany i zagwarantowany. W stanie łaski nie wiemy dziś, co nastąpi jutro.

Porównajmy Czechy, w jakim stanie znajdują się one pod tym samym rządem? Ten sam rząd może być inny w Pradze, inny w Wiedniu a inny we Lwowie, jeżeli los krajów oddany jego woli. Otóż jeżeli pörównamy dzisiejsze prawa naszego Sejmu z prawami jakie nam służyły za konstytucyi lutowej, to nie waham się wypowiedzieć, że stan prawny obecny o wiele jest gorszy jak zaraz będę ilustrował faktami. Mamy zagwarantowaną Radę szkolną. Według przepisów Rada szkolna powinna sejmowi przedkładać projekta do ustaw, a gdzie są te projekta? Oto korporacya prawna obowiązana z sejmem komunikować, i jemu przedłożenia robić, nie śmie tego czynić; ona uciekać się musi do manowców i bocznemi drogami i przez pojedynczych członków przedkłada swoje prace. Co nam daje gwarancyę, że na przyszłość Sejm i tego nawet mieć nie będzie? Kwestya języka pod względem prawnem należy do nas tak dalece, że ustawa nasza za konstytucyi lutowej sankcyę otrzymała. Cóż się stało z kwestyą językową? Oto rząd zakwestyonował nawet tu kompetencyę sejmu, — ani mi na myśl nigdy nie przyszło, i nie przyszło to na myśl nikomu, bo byliśmy już przyzwyczajeni, że ta sprawa nam należy; lecz i tę nam zakwestyonowano (brawo). Nie będą się rozwodził dalej w tej mierze, lecz radbym aby nie oddawać się żadnym iluzyom i nie poczytywano za dobro realne, co jest tylko chwilową łaską. Koncesye te lada chwilę zdmuchnąć można. W chwili więc kiedy kraj nie tylko ma prawo, ale i obowiązek wypowiedzieć, jakie chce mieć sobie nadane stanowisko w monarchii nie chwilowy stan faktyczny, lecz stan prawny trzeba mieć na oku. Również nie należy się w tak ważnej chwili krępować względami, ile na teraz osiągnąć możemy. Teraz nie uzyskamy nic, zgoła nic, i nie uzyskamy tak długo dopóki rząd w obecnym składzie pozostanie. Nie mogę przeto zgodzić się z wnioskami pp. Potockiego i Wodzickiego. Mniemają oni, że żądając mniej, coś otrzymamy, ja zaś twierdząc, że gdybyśmy podali nie co innego jak najuniżeńszą prośbę o jeden tylko punkt taki, to i tego teraz nie otrzymamy, wszystkiego nam odmówią. Jeżeli jednak trwam i obstaję przy wnioskach komisyi to idzie mi o przyszłość, ja buduję na przyszłość, stosunki mogą się zmienić, a gdy się je stosunki zmienią, wtedy dopiero skutków naszych uchwał spodziewać się możemy.

Hr. Potocki powiada, że skromne życzenia znajdą uznanie, w Wiedniu a ja powiadam że one tam żadnego uznania nie znajdą; każda zmiana konstytucyi chociaż mała, będzie poczytywana sejmowi za bunt przeciwko konstytucyi, nawet nie zostawią nam uznania, że zmiany domagamy się dla dobra kraju, przypiszą to animozyi przeciwko wypieszczonej swojej konstytucyi; powiedzą nareszcie że my nie jesteśmy wolnomyślnymi ludźmi, liberalnymi, a to wszystko, pomimo że niczego tak bardzo nie pragniemy, jak wyswobodzić się z więzów tam choć, gdzie krajowi są zbyt dotkliwe.

Radbym jeszcze pojedynczemi przykładami wykazać, że zupełnie wychodziliśmy z tego stanowiska, na jakim stoi hr. Potocki; a mianowicie, że tylko dzisiejsza chwila była miarą naszych żądań; odpowiem najlepiej przykładem. Jeżeli ustawodawstwo cywilne i karne windykujemy dla kraju, nie czynimy to

fantazyi, ani też dla tego, aby dotychczasowe kodexa zmieniać, i nowe zaprowadzać. Przeciwnie gdyby krajowi w tej chwili oddano ustawodawstwo cywilne i karne tak jak gorąco tego pragnę, aby nadane zostało, tak również gorąco występowałbym przeciw każdemu, któryby chciał nowe kodexa zaprowadzać. Lecz z innych powodów są dla nas ustawodawstwa te niezbędne. Oto cokolwiek chcieliśmy w zakresie sejmowi należącym postanowić, potrącić musimy o ten lub ów kodex. W kulturze krajowej, w księgach hypotecznych wszystko jest związane z kodexem cywilnym tak dalece, że ani krokiem w ustawodawstwie tym ruszyć się nie możemy, nie potrąciwszy o kodex cywilny. W Wiedniu zaś zbyt szorstko strzegą atrybucyj Rada Państwa. Więcej tam dbają o samą formę, aniżeli o interes kraju. Każdą więc ustawę naszą narażamy z góry na szwank jeżeli w niej cokolwiek dotkniemy ustawodawstwa cywilnego lub karnego, odrzucą ją, choćby niewiem jak dobrą była, i błogie skutki dla kraju wywrzeć mogła. Chcę dać namacelniejsze przykład. Jestem teraz z polecenia komisyi hypotecznej zajęty wyrobieniem projektu dla zaprowadzenia ksiąg gruntowych; ślęczałem nad nim z tem postanowieniem, aby nigdzie nie zetknąć się z kompetencyą Rady Państwa, lecz ani rusz wybrnąć, nie podobna napisać coś takiego, coby nie sięgało do kodexu cywilnego, bo jedno z drugiem jest w związku koniecznym. Uchwalmy bądź jaką ustawą, lecz skoro tylko wejdzie w kodexa, zawsze formy przestrzegać będą i powiedzą zawsze: sejm targnął się na prawo reichsratowe i wszelka nasza praca będzie daremna.

Pozwólcież panowie przypatrzeć się ustawodawstwu karnemu, jakże odmiennem powinno być traktowanie więzniów u nas jak gdzieindziej? Czy u nas stan więzień nie prowadzi wprost do demoralizacyi, do upadku wszelkiej moralności? Czy więzienie u nas nie jest szkołą zbrodniarzy i złoczyńców. A jednak znosić musimy ten stan, bo zmiana nie do nas należy. Nie jest to dyskusya szczegółowa, jednakże wielu posłów robiło zarzuty pojedynczym ustępom naszej rezolucyi Jeden tylko z tych zarzutów podniosę, mianowicie punkt 8. co do kanclerstwa. Temu punktowi zarzuca p. Potocki, że wkładamy na kanclerza podwójną odpowiedzialność. Gdybyśmy wkładali na kanclerza obowiązek odpowiadania za te same czynności przed sejmem i Reichsratem, to miałby słuszność p. Potocki; ale tego nonsensu jednak nie popełniła komisya, nie mogła kłáść na niego odpowiedzialności, za inne sprawy, tylko za te które on jako reprezentant królestwa Galicyi przedstawia. Ja muszę się przyznać, że niewiem w jakim stosunku zostawałby nasz kanclerz do rady korony, bo to nie rzecz nasza, ale korony samej i reszty monarchii. Od tego zależałaby dalsza jego odpowiedzialność. Przed sejmem odpowiadałby wedle projektu naszego za sprawy, które mu powierzamy. Do kanclerza będą należeć: oświata, sprawiedliwość, sprawy wewnętrzne, kultura krajowa, i to wszystko co projekt w ustępie 8. wylicza, to znaczy, że nie będzie miała Galicya kilku ministrów, dla każddego portefelu innego, lecz jednego tylko z wieloma portfelami, tak jak to było w Węgrzech przed rokiem 1848. gdzie minister ten zarazem reprezentował kraj w obec korony. Czy korona nada mu w swej radzie jeszcze inne stanowisko i czyby go pociągała do odpowiadzialności, to nas nie obchodzi; ale za nasze sprawy ma on być w naszym Sejmie odpowiedzialnym. A zatem zarzutu nie można nam robić, że go robimy podwójnie odpowiedzialnym. Mówił także hr. Potocki, że my projektujemy nowy ustrój monarchii — bynajmniej; i w adresie i w rezolucyi ściśle się trzymamy naszego kraju, i unikaliśmy nawet tego słowa «ustrój monarchii», chyba tylko o tyle, aby wyrazić, jakie my w nim chcemy mieć stanowisko. Reszta odpowiedzi zastrzegam sobie w specyalnej dyskusyi. A teraz powiem słów parę w formalnem traktowaniu rozmaitych wniosków, a to z powodu, że żądano, aby już w rozprawie ogólnej rozstrzygnąć, który text ma być wzięty za podstawę obrad. Niemoże być żaden inny text wzięty za podstawę podług regulaminu, jak tylko text, który przedłożyła komisya, a choćby już dlatego, że żaden inny nie jest drukowany i musielibyśmy na oślep uchwalać.

W dzisiejszej jeneralnej dyskusyi może tylko przyjść pod głosowanie, czy według wniosku ks. Sapiehy ma być odesłana na powrót cała sprawa do komisyi; zaś przy szczegółowej dyskusyi tylko projekt komisyi może przyjść pod obradę, i tylko punkt za punktem z innych wniosków poprawki stawiane być mogą, wyjąwszy, że Wysoka Izba się zgodzi na to aby sprawa napowrót do komisyi odosłaną była.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Muszę się sprzeciwić wnioskowi komisyi, to jest tej rezolucyi, którą ona nam do przyjęcia zaleca. Nie będę wybierał powodów, dlaczego, ponieważ w poprzedzających przemówieniach tę sprawę dostatecznie wyłuszczyłem. Ale ponieważ poprzednio mówiłem przeciw całości, więc zabieram teraz głos z powodu tej części wniosków komisyjnych. Jestem przeciwko tej rezolucyi i polecam jeszcze raz przyjęcie mego wniosku, t. j. tego, który miałem zaszczyt odczytać na poprzedzającem posiedzeniu. Chcąc polecić wniosek mój Wys. Izbie, muszę tedy przedewszystkiem odeprzeć te zarzuty, które przeciw moje-

mu wnioskowi wypowiedział był wczoraj szanowny mój przyjaciel p. sprawozdawca komisyi.

Mówił on przedewszystkiem, że wniosek mój nie może być przyjęty dlatego, że ugoda z Węgrami przeszkadza temu. Pytam się czy dlatego, że ugoda z Węgrami została zawartą, my, Czechy, Morawianie, Tyrolczycy, Krainczycy mają wiecznie być skazani do brania udziału w ciele prawodawczem, które nam wszystkim jest wstrętnem?! Nie! pewnie nie!... Węgrzy mają bardzo wytrawny rozum i zmysł polityczny i skoro się przekonają, że Rada Państwa jest nam wszystkim wstrętną, to nie zawodnie oni się prędko przychylą do tego, aby ustrój był taki, który odpowiada życzeniom wszystkich krajów koronnych, ponieważ będą wiedzieli w tem wzmocnienie potęgi, monarchii, a Węgrom więcej o to idzie, aby monarchia była potężną, aniželi nam samym. Węgrzy lepiej umieją czytać w duchu i kartach historyi, oni widzą i wyczytali to, że niewola to pasożyt, gdziekolwiek on się zagnieździ, pożera wolność gdziekolwiek ją natrafi. — Więc wyczytali to, że wolność nasza, to ich wolnością, że niewola nasza, Czech i tych krajów, które się nie zgadzają na szkodliwy ustrój państwowy, będzie grobem wolności Węgrów. Pyta się szan. sprawozdawca, czy Węgrzy żądali takiego ustroju, czy oni żądali? Czy dziś żądają tego niewiem, ale wówczas kiedy miałem z nimi stosunki nie byli bardzo przeciwni temu. Czy w tej mierze są jeszcze tego zdania, tego niewiem, ale jestem przekonany, że nie będą przeciwni, zwłaszcza że ten ustrój, jaki ja proponuję bynajmniej nie uwłacza ich prawom, oni mogą zatrzymać zupełnie te same prawa i stosunek państwowy, a jeżeli trzeba będzie coś co do formy zmienić, zmienią niezawodnie, jeżeli się przekonają, że to posłuży do naszego zaspokojenia i podtrzymania potęgi monarchii, a że to posłuży, to zdaje mi się dostatecznie wyłożyłem.

Pyta się szan. sprawozdawca, czy Niemcy żądają — niezawodnie że nie, ale jest i część takich, która tego zażąda, t. j. Tyrolczycy. Ale ja się o to nie pytam, czy Niemcy żądają czy nie, oni będą musieli, 5 milionów musi na to przystać co 15 milionów żąda, a nas jest 15 milionów, którzy sobie życzymy mieć taki ustrój.

Mówi p. sprawozdawca, że położenie nasze jest zupełnie inne, jak położenie Węgrów, i ma zupełną racyę, bo jeżeli nauka przyrody uczy, iż między miriadami liści i listeczek nie ma dwóch, które by były zupełnie podobne do siebie, to niezawodne stosunki Węgrów, czy dzisiejsze czy dawniejsze będą odmienne od naszych. Zgadzam się zupełnie na to, że położenie Węgrów było inne, jak jest nasze, — ale nie zgadzam się z tem, że ich położenie miało być lepszem, i owszem, nasze jest lepsze, i zdaje mi się że to łatwo udowodnię. Szan. sprawozdawca niech sobie przypomni, z jakiemi trudnościami mieli do walczenia do ostatniej chwili, i jeżeli położymy liczbę 5 milionów przeciw 7 milionom, bo właściwie 4 miliony przeciw 8 milionów, bo 8 milionów jest Rumunów, Serbów, Kroatów, Rusinów i Słowaków, to oni z nierównie większemi trudnościami mieli do walczenia, a przecie zwyciężyli, bo chcieli, bo mieli silną wolę zwyciężyć, a my nie chcemy, chociaż możemy. My jesteśmy w nierównie lepszem położeniu, jak mówiłem nas 15 milionów, którzy tego chcą na 5 milionów wzbraniających się.

A co do prawnej podstawy, to mówiłem już, że nasza podstawa prawna jest silniejszą. Oni związani byli przez „pakta conwenta“, których musieli się trzymać. Nasza podstawa prawna jest nasze prawo przyrodzone nieprzedawnione, któregośmy się nigdy nie wyrzekali, więc możemy układać się jak nam się podoba. Więc pyta się szanowny sprawozdawca czy federacya taka jest możliwą? ja odpowiadam nietylko możliwą ale i konieczną, i że ona będzie, zdaje mi się, że nie wiele czasu upłynie, i panom przypomnę, że słuszność miałem.

Powiadacie panowie, że nie pojmuję dzisiejszego położenia. Kiedy takie zadaliście mi zarzuty, pozwólcie że przypomnę niektóre okoliczności, które wykażą, że przewidywałem często bardzo dobrze. Zapisane to w historyi, jakby właśnie dlatego, by odeprzeć wasze twierdzenie, że dzisiejszego położenia nie pojmuję.

Więc pozwólcie abym jedno i drugie przytoczył i nie bierzcie tego za przechwałki, tylko za odparcie zarzutów. W kompetentnem miejscu przedstawiałem i przewidywałem w roku 1848, że jeżeli Austrya nie weźmie korony cesarstwa niemieckiego, nie będzie jednoczyć Niemiec, to zrobią Prusy; i w 18 lat potem ziściło się.

Przewidywałem w 1848. r., że Austrya musi puścić Włochy na wolność, musi Włochy oddać Włochom. Mówiono mi, że to jest zbrodnią stanu mówić o czemś podobnem i mówiono że to nigdy nastąpić nie może. I stało sie tak jak mówiłem tylko z tą różnicą, że wtedy Włochy byliby na siebie wzięły połowę długów Państwa, a dziś Austrya dla utrzymania Włoch kilka miliardów długów narobiła, przyprowadziła nas do ruiny finansowej i nędzy; przewidywałem to dobrze i przestrzegałem, — niestety nadaremnie! —

Przewidywałem w 1848., że Austrya będzie musiała Węgrom dać wszystkie ich prawa, że będzie musiała restytuować koronę węgierską, chociaż wtedy Węgry były podzielone i osobno postawioną była Chorwacya, Siedmiogród i t. p. Mówiłem, że to wszystko nic nie pomoże, że będą musieli Węgrom oddać wszystkie prawa. To samo powiedziałem przy pierwszej sposobności w Radzie Państwa w r. 1861., w chwili kiedy największą trudnością dobiłem się głosu; nawet w naszem kole nie chciano mi dać mówić, i powiadano, że na zgubę Austryi dybię i grozić aż musiałem wystąpieniem z koła nim mi pozwolono mówić o tem. I kiedy tak wystąpiłem w Radzie Państwa w obronie praw Węgier, odezwali się Węgry do mnie i mówili, że zrobiłem wyłom w centralizmie, że go zniszczyłem, zniweczyłem głoszoną zasadą utraty praw węgierskich skuteczniej niżby to uczyniła armia z 10 legionów złożona. A to nie były artykuły dziennikarskie i adresy, ale to były akta publiczne, to były dyplomy z różnych miast i komitetów węgierskich. Liczę ich na setki; — kto chce może przyjść do mnie i zobaczyć. Oni mi przyznali, że podtrzymywałem ich w tem wytrwaniu wezwaniem, ażeby pod żadnym warunkiem nie przyszli do Rady Państwa. Musicie panowie wiedziać o tem, że Schmerling podobnie jak Wy zarzucił mi, że nie mam prawa mówić o Węgrach. Lecz mówiłem przecież, miałem słuszność, że mówiłem i mówiłem skutecznie.—Panowie nie chcecie mówić o innych krajach, mówicie, że to nas nic nie obchodzi, niechcieliście mówić o tem jak mają być Czechy ułożone, w jaki stosunek państwowy mają wchodzić do Państwa, aby byli zadowoleni. Mówiąc, że to wszystko Was nic nie obchodzi i nie mamy prawa do tego, powtarzacie to samo, co Panowie Ministrowie mi zarzucali, kiedy się podjąłem obrony korony Ś. Szczepana, — a przyznali mi Węgry i dziękowali mi za to, że ich znakomicie poparłem w postanowieniu wytrwania w uporze. Zapewne wiecie, że kiedy w odpowiedzi na udzielone mi dyplomy węgierskie, powtorzyłem by pod żadnym warunkiem nie obesłali Radę Państwa i wytrwali, gdyż zwyciężyć muszą, — ministeryalna rada chciała mi zrobić proces o zbrodnię stanu, ale odradzili się. Pokazało się, że miałem słuszność i do tej chwili przyznają mi Węgry, że ich utrzymałem przy wytrwaniu i przyczyniłem się znakomicie do odzyskania praw im nie zaprzeczanych.

Przewidywałem, że Rada Państwa utrzymać się nie może, — powiedziałem to na pierwszych jej posiedzeniach, a przyszłość okazała, że słusznie miałem.

Zrobiłem to wszystko mimo zarzutów, że nie mam prawa do tego, i miało to swoje skutki dobre bo słowa prawdy, to ziarno zdrowe, które kiełkuje i owoc wydaje. Mogę więc mieć pretensye do tego, że dzisiejsze stosunki polityczne trafnie oceniam; — a teraz proszę mi powiedzieć, cóż Wy Panowie przewidywaliście?! — nieprzewidywaliście nawet skutków uchwały sejmowej z 2. marca 1867. roku.

Teraz pozwólcie Panowie, abym słów parę powiedział o tej biednej przezemnie podbitej Bukowinie. Nie rozumiem jakim sposobem mógł szanowny sprawozdawca zarzucić mi, że to rzecz nie polska. Panowie! dla Boga nie posługujmyż się ciągle takimi frazesami, które nic nie wypowiadają i nikogo nie obałamucą. Jeszcze bym się nie dziwił gdyby szanowny sprawozdawca był mówił przedemną, kiedy jeszcze głosu nie zabrałem, gdyż dostojny nasz Namiestnik dał hasło do tego zarzutu.

Skoro zaś mając głos przed szan. sprawozdawcą, wyjaśniłem właśnie, że Bukowina swego obecnego odrębnego stanowiska właśnie mnie zawdzięcza, że to właśnie na mój wniosek nastąpiło, który z wielką usilnością przeparłem w reichstagu, to nie pojmuję jak mnie trafić mógł zarzut w imieniu obrażonej polskości wypowiedziany, że biedną Bukowinę chcę podbijać czy anektować.

Oni do dziśdnia są mi za to wdzięczni, ja panom mogę pokazać adres biskupa i najznakomitszych obywateli Bukowiny, którzy pod przewodnictwem biskupa przyjechali do mnie do Kromieryża, aby mi podziękować za to. Niech się więc szan. sprawozdawca nie obawia, nie będę podbijał Bukowiny. Bukowina może pozostać, jeżeli zechce w tym stosunku do nas w jakim zostaje Chorwacya do Węgier, a jeżeli nie, — to i na to zgoda. Jeżeli panowie chcecie wiedzieć jaki ma być przyszły ustrój Austryi to należało koniecznie Bukowinę przydzielić do jakiejś grupy krajów, — lecz powiedziałem dwukrotnie, że to nie przesądza jaki ma być stosunek między krajami należącemi do jednej grupy.

Pyta się szanowny sprawozdawca dalej: Kto nam ma dać ten stosunek, Niemcy? — Nie! my sobie sami go damy, my, Czechy, Morawianie, Słowency, Tyrol i t. d., my 15 milionów nie będziemy się pytać, czy oni chcą, czy nie chcą, czy przystaną lub nie.

Czyż to nie przemawia do waszego przekonania, że upaść musimy, jeżeli pozwolimy, aby wszystko niwelujące fale centralizmu uderzały na naszą opokę, na nasze prawo, na którem stoimy, — że fale te nas podmulą i zmiotą, skoro będziemy odosobnieni? — Czyż nie trafia do Waszego przekonania, że skoro silnie się trzymać będziemy wraz z innemi narodami

pokrewnemi, które tego samego się domagają, stworzymy wał nieprzebity od Karpat po góry kruszcowe, od gór kruszcowych po Alpy, i że w ówczas i wrota piekła nie przemogą?!

Sprawozdawca pyta się, czy jabym chciał oktrojowania? Oktrojowania chcieć nie mogę, bo wiem że być nie może, ale są inne sposoby na to. I Węgrzy nie poszli do Rady Państwa i nie oglądali się na oktrojowanie, a przecież odzyskali wszystko, co im trzeba było,— ponieważ służyła im wolność układów, tak jak i nam taki sam sposób służyć może. Schylić się tylko potrzeba Panowie, ażeby podnieść owoc dojrzały! Ale na to nawet nie macie odwagi.

Jeden głos w tej Izbie poparł mnie najsilniej, poparł silniej nawet niż to uczynił głos przyjaciela mego, szanownego p. Boczkowskiego, a tym był głos szanownego pana komisarza rządowego. Pan komisarz rządowy bowiem powiedział nam: Na darmo! nie fatygujcie się, to wszystko co tu robicie, na nic się nie przyda! — upominam się u pana komisarza rządowego o plagiat,— gdyż ja to pierwej już słowo w słowo panom powiedziałem. Pan komisarz rządowy powiedział nam dalej: Rada Państwa nie może udzielić tego co żądacie, a ministrowie nie mogą tego koronie przedłożyć do uwzględnienia.

Pytam się panów tych wszystkich, którzy utrzymują, że trzeba iść do Rady Państwa, — a choćby tylko tych, którzy mówią: iść lecz trzeba grozić, — pytam się: czy i teraz jeszcze pojedziecie?! Jeszcze nie wiecie, jaki los spotkać musi wszystkie wasze adresy i rezolucye? Jakaż będzie konsekwencya wasza? Ciekawym. Wiecie co nastąpi i jeszcze chcecie iść do Rady Państwa? Na cóż każecie krajowi opłacać koszta podróży i dyet waszych i po cóż fatyga wasza, jeżeli z góry wiecie, że nic nie uzyskacie? Więc na to idziecie, by utrwalić system, który z góry was zapewnia, że głuchy jest na życzenia i potrzeby kraju, i bez ogródek wam zapowiada, że nic nie otrzymacie?! Otóż rzeczywiście wdzięczny jestem panu komisarzowi rządowemu, ponieważ tak silnie poparł mój wniosek, jak nikt inny.

Teraz pozwólcie panowie jeszcze parę słów powiedzieć. Z żadnym z wniosków, jakie przedłożone były, nie mogę się zgodzić pod żadnym warunkiem, czy to panowie żądacie trochy więcej, trochy mniej, to zupełnie wszystko jedno. Chcąc system nam potrzebny orzec, trzeba wypowiedzieć jego całość trzema słowami, jak ja powiedziałem: Federacya — prawa Węgier. To jest program i to program praktyczny, ponieważ w jednej części monarchii właśnie wykonanym został. Nie zgadzam się ze wszystkiemi wnioskami w tej formie i z tym sposobem przeprowadzenia, bo to wszystko jest niczem a niczem; co właśnie szanowny pan komisarz rządowy oświadczył, to jest: że nie będą uwzględnione, a to jest dla mnie dostatecznem. Wiecie w tej chwili, że życzenia kraju nie będą uwzględnione, a przecież chcecie iść do Rady Państwa; szczęśliwej drogi!

Parę słów jeszcze o wniosku p. Potockiego, lecz nie tak o wniosku samym, ponieważ wszystkie wnioski potępiłem, ale raczej o sposobie, w jaki chciał poprzeć swój wniosek. Można go streścić w to jedno zdanie, abyśmy nie żądali więcej tylko co nam w tej chwili koniecznie potrzebnem. Zgadzam się na to zupełnie, tylko mówię: w tej chwili trzeba nam właśnie wszystko, co nam może dać stosunek federacyjny. Zdawało mi się, że w argumentacyi szanownego posła przebija się myśl, iż zbyteczna wolność nam zaszkodzi, trzeba się na najpotrzebniejsze ograniczyć, bo to co zbyteczne, może czekać na przyszłość.

Zdaje mi się, że nic zbytecznego nie ma pod tym względem co do jakichkolwiek stosunków; — wszystko co federacyjny stosunek podobny do węgierskiego w sobie mieści, jest nam koniecznie potrzebnem. Przed wiekami miała Polska wszystkie instytucye, wszystkie prawa, jakie przysłużać mogą państwom udzielnym, i dobrze było; a Polska nie upadła z nadmiaru wolności, tylko dlatego, że instytucyj takich, które z czasem stały się wadliwemi, nie pozwolono zmienić jak n. p. „liberum veto“, konfederacye i t. p; — a lubo konstytucya z 3. maja 1793. zniosła wszystkie wadliwe instytucye i prawa,— zmuszono Polskę je zatrzymać, dzięki gwałtem jej narzuconej opieki Rosyi. Dlatego Polska upadła, ale nie z nadmiaru wolności; miejmy tę wolność, a urządzimy ją sobie tak, jak nam najlepiej będzie.

Powiedział także tenże szanowny poseł: trzeba nam tylko żądać tego, pod względem czego pewnymi być możemy, że to jest ogólną wiarą kraju, czego cały kraj bez wątpienia pragnie, jak n. p. kanclerza oświaty, sądownictwa. Ręczę, że przeważna część ludności galicyjskiej, ani o jednym ani o drugim nie ma jeszcze wyobrażenia żadnego, ledwie wie że tu jest jakiś sejm, a o kanclerzu, sądownictwie, ministerstwie odrębnem ani wyobrażenia nie ma I gdybyśmy chcieli głosowanie powszechne zarządzić, to oni nam powiedzą: dajcie nam spokój, my o tem wszystkiem nic nie wiemy. I nie inaczej; nawet pewna frakcya w Sejmie naszym powiedziała: my nie potrzebujemy kanclerza, nie potrzebujemy tej autonomii, jakiej wam się zachciewa. Ja znam tylko jedno kredo

powszechne w całym kraju, a tem kredo jest: lisy i pasowyska,— wątpię wszakże, abyście panowie chcieli przystać na zaspokojenie takiego kredo. Aby zaś dojść do tego, by podobnych kredów nie było, trzeba nam w tej chwili zupełnego samorządu.

Co do głosu szanownego posła Zyblikiewicza, to najzupełniej się zgadzam z nim w tem i dziękuje mu, że to wypowiedział: że niczego się nie mamy spodziewać, że nic nam nie dadzą; jeżeli więc jest tego przekonania, nie rozumię jak z tych premisów wyciągnąć mógł tę konsekwencyę, że należy pójść do Rady Państwa, i że nie może zdecydować się użyć proponowanego przezemnie postępowania, które przecież daje szansę dójścia do pożądanego celu.

Panowie cokolwiek tu powiedziano przeciw mojemu wnioskowi, obraca się w samych tylko sofizmatach, i w niczem nie osłabiło prawdy tego co powiedziałem, tak powtarzam, że przyjdzie niezabawem czas, iż przypomnę panom, że miałem słuszność, ale znowu zmarnujecie wiele drogiego czasu i sił bez końca — i znowu trzeba będzie zaczynać od początku, a tu nie ma czasu do stracenia. Zalecam tedy panom z szczerego przekonania przyjęcie mego wniosku.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Gdy widziałem i widzę dążność do przedłużenia rozpraw, która doprowadzić tylko może do tego, ażeby nic nie uchwalono, przeto zrzekłem się głosu. Lecz gdy niektórzy posłowie podzielający tę samą obawę, mniemają jednak, że wniosek postawiony przez posła Adama Sapiehę i żądanie, ażeby wniosek ten odesłać do komisyi, nie przedłuży tak obrad, i nie spowoduje następstwa, jakiego się tak jak i ja obawiają, iż nic uchwalonem nie zostanie — przeto zabieram głos, aby wyrazić kilku słowy przekonanie, iż odesłanie wniosku tego do komisyi pociągnąć może także za sobą skutek, iż nic nie będzie uchwalonem. Wniosek ten zawiera w sobie takie punktacye, którym według mego zdania daleko więcej jeszcze czynić można słusznych zarzutów, niż tym które przedstawiła komisya w swym projekcie. Jakkolwiek już przy rozprawie ogólnej wypowiedziałem, że nie uważam, aby wyrażenie potrzeb i żądań w formie przedłożonej przez komisyę, do której należałem, było jak najlepsze i żadnym zarzutom nie uległe; jednak wiedząc, że w świecie politycznym najczęściej sprawdza się przysłowie, iż chcąc co zrobić najlepszem, w końcu nie zrobi się nawet dobrego, i nic się nie uczyni, oświadczyłem, że należy obstawać za wnioskami komisyi i uchwalić je w całości. Ważniejsze zarzuty, jakie czynią projektowanej przez komisyę uchwale, są zupełnie nieuzasadnione, a małe poprawki, które może byłyby korzystne, mogłyby jednak doprowadzić, iż nicby nie uchwalono.

Drugi powód dla którego zabieram głos, jest, aby się zastrzedz przeciwko zdaniu posła Krzeczunowicza, który powiedział że nasza delegacya była ułudzoną cukierkiem wolności. Jeżeli szanowny mowca, chociaż odwołuje się do tradycyj polskich, uważa wolność za cukierek, to jednak mniemam, że zgodniejszy jestem z tradycyą polską, gdy pragnę aby wolność była powszednim codziennym chlebem.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Szanownemu posłowi Smolce muszę oświadczyć, iż nie przemawiałem w imieniu Rady Państwa, lecz w imieniu rządu.

Poseł Grocholski (z trybuny). Kolega Zyblikiewicz ułatwił mi jako sprawozdawcy, zadanie w znacznej części. Zarzuty czynione komisyi dadzą się rzeczywiście ująć w dwóch kierunkach, jedni bowiem utrzymują, że komisya za małe postawiła żądania, inni zaś utrzymują znowu, iż komisya za wiele żąda, a nadto jest jeszcze trzecie zdanie posła Smolki, że wcale niczego żądać nie potrzeba i tylko ograniczyć się na nieobesłaniu Rady Państwa. Zdaje mi się, że odparłem te zarzuty przy ogólnej rozprawie i gdy dzisiaj to nie jest przedmiotem dyskusyi, bo przedmiotem dyskusyi jest przedstawiony przez komisyę do uchwały projekt adresu i wniosek do zmiany ustaw zasadniczych, jednakże pomimo iż kolega Zyblikiewicz w znacznej części mnie wyręczył, pozwólcie mi panowie, że jako sprawozdawca dopełnię mego obowiązku, dorzucając jeszcze kilka słów do uwag w tej Wysokiej Izbie wypowiedzianych.

Poseł Krzeczunowicz i poseł ks. Sapieha, którzy zarzucali komisyi, że za małe postawiła żądania, wychodzą z tej zasady, że mamy powiedzieć co Radzie Państwa dajemy — ja zupełnie z tem się nie godzę, bo mojem zdaniem my tego nie możemy powiedzieć, co Radzie Państwa dajemy, gdyż Rada Państwa ma wszystko — i musimy się liczyć ze stanem faktycznym. Możemy tylko powiedzieć, że my tego lub tego nie mamy, a to mieć chcemy, możemy żądać, żeby nam Rada Państwa to i to oddała, bo my koniec końców Radzie Państwa nic dawać nie możemy i nic do dania nie mamy. Zresztą pozwolę sobie zrobić tę dalszą uwagę, że co do mnie t. j. co do mojej osoby, wolałbym ażebyśmy odbierali, aniżeli jako Polacy dziś coś dawali. W rozbiór zarzutów posła Krzeczunowicza

tyczących się pojedynczych punktów, nie będę się teraz wdawał, lecz dopiero przy dyskusyi specyalnej, bo wtenczas będę odpowiadał na każdy wniosek tu postawiony i będę bronił każdego pojedyńczego punktu wniosków komisyjnych.

W szczególności zaś co do wniosku posła ks. Sapiehy muszę zrobić tę uwagę, że może mimowolnie ale popada w sprzeczność z tem, co szanowny wnioskodawca mówił. Poseł ks. Sapieha powiedział, że wniosek komisyi dlatego mu się podobał, że zawiera w sobie programat, i powiedział dalej, że gdyby poszedł za swojem przekonaniem, przyjąłby tylko zasady, ale nie wyliczałby żadnych punktów, i jedynie dlatego znajduje złym ten wniosek, że ma punktacye, powiedział on, że ten program sam z siebie wypłynie, i chodzi tylko o zasady. My od lat 7. stawiamy ciągle programata i powiadaliśmy, że chcemy samorządu, autonomii, ale raz przecież musimy wypowiedzieć, co pod tą autonomią, pod tym samorządem rozumiemy, powinniśmy tym do których przemawiamy, t. j. rządowi i Radzie Państwa i w obec tych, których tutaj przedstawiamy, raz wypowiedzieć, co pod tą autonomią, pod tym samorządem rozumiemy. Zasady same kraju nie zbawiły, i komisya uznała za słuszne ująć te zasady w widome kształty i wypowiedzieć, czego się domagamy w moc tych zasad i jakie są nasze życzenia.

Trzeci zarzut, jaki poseł Sapieha zrobił wnioskowi komisyi jest, że nie stawia dosyć jasno tego, czego żąda. Rzeczywiście robiono komisyi ten zarzut, iż ona chce samorządu, ale komisya chciała się od tego zarzutu uwolnić tem, iż punkta wyliczając powiada, co pod tem słowem w dzisiejszych okolicznościach rozumie, bo samorząd musi być w końcu zawsze jakąś zależnością, bo inaczej go nie rozumię i inaczej samorząd byłby już niepodległością.

Wreszcie powiada książę Sapieha, iż wnioski komisyjne nie przedstawiają żadnej drogi, jaką nam dzisiaj kroczyć wypada. Zdaje mi się, iż komisyjne wnioski wskazują to jasno i daleko lepiej od proponowanego wniosku księcia Sapiehy, a jeżeli coś jeszcze brakowało, to pochlebiam sobie, żem wczoraj jako sprawozdawca tego dopełnił i wykazałem, jaką drogą zdaniem komisyi te wnioski przez nas proponowane pójdą i co się z niemi stanie. Wszelkie wątpliwości są więc usunięte, a czy ta droga zgadza się z przekonaniem Wysokiej Izby, to niechaj Wys. Izba sama raczy zadecydować.

Wniosek posła księcia Sapiehy przedstawia rzeczywiście tę drogę, to jest żądanie komisyi takiej — aby ją właściwie nazwać, więc ją nazwę — jak ją ludzie w pewnych razach nazywają: komisyi regnikolarnej. Już poseł Zyblikiewicz zdaje mi się dowiódł niezbicie ze względów praktycznych, że taka komisya byłaby niemożebną. Wniosek ten idzie jeszcze dalej poniekąd niż wniosek p. Smolki, bo przyjęcie tego wniosku znaczyłoby tyle, co nieposyłanie delegatów do Rady Państwa — i ja go zupełnie nie pojmuję jako wniosek samoistny, lecz uważałbym go raczej za dodatek do wniosku p. Smolki. Żądać komisyi regnikolarnej jest to żądać rzeczy niemożebnej, bo Rada Państwa jest składem reprezentacyj krajowych, nie może z temi reprezentacyami krajowemi inaczej się znosić, jak tylko przez delegacyę, która pośród niej zasiada, i tak długo może ona się znosić, jak długo ta delegacya tam zasiada.

Mnie się zdaje, że droga wskazana tym wnioskiem jest niepraktyczna, i tą drogą inaczej iść nie możemy, jak tylko gdybyśmy przyjęli wniosek posła Smolki.

Trzeci zarzut zrobiono, że nie dodano tego, iż tylko na podstawie programatu możemy brać udział w pracach Rady Państwa. Rzeczywiście tego komisya nie dodała, bo wniosek komisyi stoi na gruncie legalnym i jedynie opiera się na naszych ustawach, wedle których komisya sądziła i ma przekonanie, Sejm nasz powinien wysłać delegatów do Rady Państwa i powinien starać się używać przysługujących mu praw, powinien się upominać na tej drodze legalnej o te swobody jakie są nam potrzebne, ażeby materyalny i moralny byt kraju naszego, mógł się podnieść i podźwignąć, co już wczoraj jako sprawozdawca wypowiedziałem. Mogłyby zajść okoliczności, w których kraj nasz byłby zmuszony wypowiedzieć że z Radą Państwa nic wspólnego mieć niechce i że woli raczej absolutyzm jak obłudny, pseudoliberalny konstytucyonalizm. Lecz grozić i zastrzegać się i powiadać Radzie Państwa, że jak nam tego a tego nie zrobi, to my znowu to i to zrobimy, nie znajduje żeby to było politycznem i roztropnem, owszem mniemam iż pomimo naszych groźb i naszych zastrzeżeń, ona zrobi właśnie dla tego swoje, bo taka droga jest niepraktyczną i może doprowadzić do wręcz przeciwnego rezultatu. Przyznam się panom, że gdyby kto odemnie w podobny sposób chciał co uzyskać, to nawet gdybym przedtem miał był zamiar zadość temu uczynić, po groźbie właśnie tego nie zrobiłbym, bo to leży już w naturze ludzkiej, aby przed groźbą nie ustępować.

Powiedział ks. Sapieha — przepraszam, że się przy tem wniosku najdłużej zatrzymać muszę, bo to jest jedyny wniosek, nad którym teraz głosowanie na-

stąpić musi — powiedział, że komisya nie mogła być tego zdania, ażeby na tej drodze dały się zaspokoić życzenia kraju.

Pozwólcie mi Panowie, że odpowiem w mojem imieniu, nie jako członek komisyi, iż takie jest także moje przekonanie, mam zaś obowiązek wypowiedzieć w imieniu komisyi, że komisya ma nadzieję, iż na tej drodze znajdą życzenia nasze zaspokojenie. Co do szczegółów nie chciałbym nic mówić, jednakże ponieważ ten wniosek znalazł poparcie, muszą jednego szczegółu przez wnioskodawcę podniesionego dotknąć. Mówił on o podatkach, czyli o dochodach, ale nie wiem czy państwa, czy kraju, i powiedział: (czyta) «Ja postawiłem do przyszłej ugody tę zasadę, że po pokryciu potrzeb ogólnych państwa reszta jest naszą« Nie Panowie, my wiemy, jakie są potrzeby Państwa, i gdyby rzeczywiście po pokryciu potrzeb Państwa miała być reszta naszą, zdaje mi się że komisya poszła daleko praktyczniejszą drogą, bo wyznaczyła pierwej dla siebie, a resztę dopiero na pokrycie potrzeb Państwa.

Pozwólcie Panowie, że tu przytoczę wniosek p. hr. A. Potockiego Wniosek p. hr Potockiego jest tylko rzeczywiście zmniejszeniem ilości żądań naszych; popiera on go tem, że zostawać należy na stanowisku odpowiednem dzisiejszej chwili, i dzisiejszym potrzebom słusznym i sprawiedliwym, i że ten wniosek powinien sejm usprawiedliwić sprawiedliwością i słusznością. Na to jak wczoraj tak i dziś odpowiadam, że na tem samem stanowisku stanęła komisya, i sądzę, że tylko takie żądania stawiać możemy, które sprawiedliwością i słusznością Sejm nasz usprawiedliwiają, a przy pojedynczych dyskusyach będę się starał zdanie komisyi bliżej usprawiedliwić i uzasadnić. Co do formalnego traktowania, ponieważ p. hr. Potocki wniósł, aby się Wysoka Izba oświadczyła, co chce wziąć za podstawę rozpraw i obrad, na to nie imieniem komisyi, bo to nie było przedmiotem naszych narad, ale jako poseł imieniem własnem pozwolę sobie odpowiedzieć, że to jest niemożebne, bo wniosek jest postawiony przez komisyę. Póki ten wniosek nie zostanie odsuniętym, nie może być inny przedmiotem rozpraw, (Głosy, tak jest.) chyba, gdyby był postawiony wniosek przejścia do porządku dziennego. Tego zaś nikt nie postawił, a jak tego niema, to sądzę, że tylko nad tym wnioskiem i tylko nad tym wnioskiem musi toczyć się rozprawa, chyba co do formy, który p. hr. Potocki odczytał. Ten się zupełnie da zastosować do pojedynczych punktów, i mnie się nastręczy sposobność do bronienia każdego pojedynczego punktu. Kończąc upraszam Panów, byście wniosku ks. Sapiehy przyjmować nie raczyli, a to nietylko dlatego, że mojem zdaniem żądania jego nie zgadzają się z dzisiejszem naszem położeniem, ale i dlatego, że praktycznie moglibyśmy się narazić na powtórzenie dnia 2. marca z. r. Te wszystkie punkta, które tutaj są wymienione, chciejcie Panowie wierzyć, komisya sumiennie badała, nad wszystkiemi dobrze się zastanawiała. Książe Sapieha proponuje odroczenie rozpraw i odesłanie swojego wniosku do komisyi. Jeżeli Panowie odeślecie do komisyi, cóż ta komisya będzie mogła zrobić? Zapewne nic innego nie zrobi, jak mając gotowe dzieło, nie robiąc nowego sprawozdania z tym samym wnioskiem przyszłaby znowu przed Wysoką Izbę. A gdybyśmy chcieli nadać temu odesłaniu do komisyi to znaczenie, iż komisya ma według tego wniosku przerabiać złożone sprawozdania w takim razie musielibyśmy wybrać nową komisyę, bo dzisiejsza z pewnością nie podjęłaby się krytyki swego dzieła, a nadto gdybyśmy i inną komisyę wybrali, to i ta z tym samem wnioskiem przed Wysoką Izbę przyjść by musiała.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Jest jeden wniosek o odroczenie i o odesłanie do komisyi. Kto jest za tym wnioskiem.

Poseł Sanguszko. (Przerywa Marszałkowi). Za jakim wnioskiem?

Głosy. Prosimy odczytać.

Marszałek. Jestto wniosek p A. Sapiehy. Pan sekretarz zechce odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta): «Wysoka Izba raczy uchwalić: 1. Odsyła się wniosek Adama Sapiehy do komisyi mianowanej do rozpoznania wniosków pp. Zyblikiewicza i Smolki z poleceniem, aby na następującem posiedzeniu zdała sprawę. 2. Odracza się dyskusyę nad projektem komisyi do uchwały i wniosku do tego posiedzenia

Poseł A. Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. W jakim przedmiocie?

Poseł A Sapieha. Właśnie w przedmiocie wniosku.

Głosy. Dyskusya zamknięta.

Marszałek. Dyskusya zamknięta.

Poseł A. Sapieha. Jabym chciał jeszcze głos zabrać co do formalnego traktowania. (Głosy. Dyskusya zamknięta). Więc cofam, bo nie przeczuwam, ale widzę powtórzenie 2. marca.

Marszałek. Poseł cofa swój wniosek, więc nie mamy już nad czem głosować; a ponieważ Szan. Izba jest znużona, odkładam posiedzenie na 6. godzinę popołudniu.

(Odroczenie posiedzenia nastąpiło o godzinie $3^1/_4$ z południa).

Dalszy ciąg 21. posiedzenia rozpoczęty o godzinie $6^1/_2$ wieczorem.

Marszałek. Przystępujemy do dalszego ciągu porządku dziennego, tj. do rozprawy szczegółowej nad wnioskiem komisyi. Ponieważ nie było wniosku, aby przejść do porządku dziennego, więc za podstawą dalszych rozpraw służyć może tylko wniosek komisyi, i nad tym wnioskiem będzie teraz specyalna dyskusya.

Sprawozdawca poseł Grocholski. (Czyta) «Uchwała. Sejm Krolestwa Galicyi i Lodomeryi z W Księstwem Krakowskiem oświadcza na mocy §. 19 statutu krajowego:

«że stworzony państwowemi ustawami zasadniczemi z dnia 21. grudnia 1867. r. ustrój monarchii, nie dając naszemu krajowi tyle ustawodawczej i administracyjnej samodzielności, ile mu się należy ze względu na jego historyczno-polityczną przeszłość odrębną narodowość, stopień cywilizacyi i rozległość, nie odpowiada ani życzeniom, ani warunkom rozwoju narodowego, ani też rzeczywistym potrzebom naszego kraju; a dłuższe trwanie tego stanu wywołując powszechne niezadowolenie musi oddziaływać zgubnie na pomyślność naszego kraju i na dobro całego Państwa.«

Marszałek. Rozprawa otwarta nikt głosu nie żąda?

Poseł A. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

Poseł hr. Ad. Potocki Chciałbym się zapytać, czy następujący ostatni ustęp uchwały należy do wniosku?

Sprawozdawca poseł Grocholski. Jabym sądził, że nie należy, i jeśli książę Marszałek każe, wezmę i ten ostatni ustęp (czyta): „Pragnąc temu położeniu zaradzić: Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem czyni na mocy tego samego §. 19. statutu krajowego następujący wniosek.“

Kiedy już ten ustęp jest wzięty, pozwólcie panowie, że w kilku słowach myśl komisyi wyłuszczę i takową uzasadnię. Paragraf 19. statutu krajowego brzmi jak następuje (czyta): „Sejm krajowy powołany jest:

„1. do obradowania i czynienia wniosków:

a) w przedmiocie obwieszczonych powszechnych ustaw i urządzeń, pod względem ich szczególnego oddziaływania na dobro kraju, tudzież

b) aby wydane były takie powszechne ustawy zaprowadzone zostały urządzenia, jakich wymagają potrzeby i dobro kraju;

„2. do przedkładania propozycyj we wszystkich przedmiotach, względem których Rząd rady jego zasięga.“

Pierwszym ustępem komisya sądziła, że obowiązkowi swojemu uczyni zadość, i na mocy tego postanowienia §. 19go wypowiedziała, jakie stanowisko naszemu krajowi ustroj ten nadał. Wprawdzie słyszeliśmy, jak poseł Krzeczunowicz wyraził niezadowolenie swoje z tego, że §. 19. został tu powołany; opierał on się na tem, że my bez tego §. mamy prawo wypowiedzieć, jakie skutki ustawa wywarła w naszym kraju. Nie przeczę. że prawo i bez tego mieliśmy, a ten § nakładał na nas obowiązek, więc powoływanie się na ten §. zupełnie odpowiada konieczności. Co na podstawie §. 19. oświadczymy, tego musi Rząd usłuchać i to musi uwzględnić; inaczej byłoby, gdybyśmy się opierali na prawie przyrodzonem, dla tego proszę, ażebyście panowie przyjęli ten ustęp w tem samem brzmieniu, w jakiem go komisya postawiła.

Poseł Smolka. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Poseł hr. Ad. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Komisya postawiła wniosek rezolucyjny na pierwszem, adres na drugiem, a mój wniosek na trzeciem miejscu. Ponieważ co do mego wniosku został postawiony wniosek, o przejście nad nim do porządku dziennego, zdaje mi się więc, że nad moim wnioskiem najsamprzód trzeba głosować, ponieważ przesądzonemby było mojemu wnioskowi, gdy jakikolwiek ustęp rozolucyi lub adresu poprzednio przyjętym został. Otóż jeżeli postawiony został wniosek przejścia do porządku dziennego, to ten powinien najsamprzód przyjść pod głosowanie. Upraszam zatem, ażeby najsamprzód głosowano nad moim wnioskiem, który jest poprawką do wniosku komisyjnego. Już nie będę uzasadniał mojego wniosku, ponieważ to już

trzykrotnie uczyniłem, proszę tylko, ażeby ks. Marszałek zarządził imienne głosowanie.

Poseł hr. Ad. Potocki. Ja sądzę, że nie możemy przerywać, kiedy rozpoczęto dyskusyę.

Marszałek. Są trzy wnioski zupełnie oddzielne.

P. Smolka. Przedewszystkiem trzeba głosować nad moim wnioskiem.

Marszałek. Musi to nastąpić po porządku, jak komisya wyznaczyła.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos co do formulacyi traktowania.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. W razie przyjęcia wniosku p. Smolki wszystko reszta upada, jego więc wniosek potrzeba najprzód poddać pod głosowanie.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Nie może być inaczej; zawsze poprawka idzie najprzód pod głosowanie, a wniosek p. Smolki jest poprawką. I inaczej być nie może, ponieważ w projekcie jest wypowiedzianem przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Smolki, więc nim przyjdziemy do pierwszego ustępu, musimy wotować najpierw nad poprawką.

Głos: to nie poprawka, to wniosek osobny.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Według regulaminu, postawiony wniosek o przejście do porządku dziennego winien przyjść przedewszystkiem pod głosowanie. Komisya wniosła przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Smolki, więc przedewszystkiem ten wniosek musi pójść pod głosowanie.

Marszałek. To inna rzecz; tu nie chodzi o tłumaczenie regulaminowe.

Sprawozdawca P. Grocholski. Komisya mając wniosek posła Smolki i posła Zyblikiewicza swoje przekonanie o nich podała Panom. Rzeczywiście toczyły się najpierw obrady nad całą sytuacyą, zgodziliśmy się milcząco, iż wniosku p. Smolki uchwalić nie możemy, i dlatego podajemy go na trzeciem miejscu, t. j. zapronowaliśmy przejście nad tym wnioskiem do porządku dziennego. Nie wchodzę w to, czy się taka poprawka dała uzasadnić podług regulaminu czy nie, która zupełnie sprzeciwia się że tak powiem wnioskowi samemu; zdaje mi się jednak, że mogę imieniem komisyi oświadczyć, iż to już z natury rzeczy wypływa, jeżeli p. Smolka żąda tego, ażeby głosowano najpierw nad jego wnioskiem.

Marszałek. Poddam to pod decyzyę Izby: Kto jest za tem, aby ten trzeci punkt był wzięty na początku, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ęce.) Więc zaczniemy od punkta trzeciego.

P. Smolka. Prosiłem o imienne głosowanie.

Marszałek. Kto jest za imiennem głosowaniem zechce wstać (22 posłów powstaje) Jest tylko 22 posłów, podług regulaminu powinno być 30.; zatem potrzeba głosować w sposób zwyczajny.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta): «3. Komisya wnosi, ażeby wys. Izba nad wnioskiem p. Smolki przeszła do porządku dziennego.“

Marszałek. Czy żądą kto głosu?

P. Boczkowski. Proszę o głos.

P. X. Sanguszko Już dyskusya zamknięta!

Marszałek. Jeszcze nie zamknięta dyskusya. P. sprawozdawca odczytał wniosek, a teraz właśnie nad nim rozprawa otwarta, p. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. W wczorajszem przemówieniu mojem miałem zaszczyt szan Zgromadzeniu przedstawić powody, które mi niepozwoliły zgodzić się z wnioskiem komisyi co do przejścia nad wnioskiem p. Smolki do porządku dziennego. Przy tem zdaniu mojem przez nikogo dotąd nie odpartem, obstaję i dziś tem silniej, że wniosek p. Smolki według mego niezachwianego przekonania i według zdania komisyi w swojem sprawozdaniu najwyraźniej objawionego prowadzi do upragnionego przez kraj nasz celu, że przeto co do merytorycznej swej treści, co do swej myśli przewodniczącej, na bezwzględne potępienie czyli odrzucenie zupełnie nie zasługuje.

Jeżeli forma tego wniosku pod względem bądź pojedyńczych wyrażeń bądź niektórych ustępów uzasadnienia, z Panów może komu wydaje się nieco rażącą, toć jak to szanowny wnioskodawca słusznie zauważył, przy dyskusyi specyalnej będą mogły być stawiane poprawki — ja sam może będę miał zaszczyt jaką postawić, — które ten wniosek możeby zmieniły, lub zmodyfikowały o tyle, że odpadłby zupełnie

wszelki powód bezwzględnego jego odrzucenia. — Po wczorajszem już mojem przemówieniu słyszałem kilkakrotnie podrzucony zarzut zupełnej niemożebności tego wniosku, z powodu, jakoby zawierał żądania, których spełnienia nigdy doczekaćbyśmy się nie mogli. Z tem ja się nie zgadzam. — Zresztą skutek każdego żądania choćby najskromniejszego i najsprawiedliwszego, o ile od samych żądających nie zawisł, zawsze jest niepewnym. Gdyby tedy żądań wątpliwego skutku nie można stawiać, tobyśmy podobno nigdy niczego domagać się nie mogli. Nadto wskazałem już wczoraj, — a to moje mniemanie w następnym toku rozpraw doczekało się bardzo silnego i ważnego poparcia, że i środek przez komisyę proponowany, mianowicie adresu i rezolucyi pod względem swej skuteczności także jest nader wątpliwym, wątpliwszym podobno, niż tak przestraszający p. Smolki wniosek. Wczoraj nazwałem ów środek tylko wątpliwym; dość przekonali nas mowcy poprzedni, — a zgadzam się z nimi — że nietylko jest wątpliwym, ale że żadnego po nim skutku spodziewać się wcale nie możem. Nie chcąc się powtarzać, pozwolę sobie tylko jedną uwagę, która może na słuszne uwzględnienie Wys. Izby zasłuży. Oto sądzę. że reprezentacyi krajowej, jako takiej nie przystoi sposobem żebrzącego jałmużny, oglądać się zawsze, czyli gdzie i czego z pewnym skutkiem domagać się można. My nie żebracy, my reprezentanci kraju; nam tedy, jeżeli o skutek naszych żądań chodzi, nie żebrać łaski, ale na legalnej drodze o święte prawa nasze z godnością upominać się. Nie zaprzeczone i nie przedawnione prawa nasze, uzasadnione potrzeby kraju naszego, słuszny a nie wzruszony wzgląd na dobro i pomyślność kraju i całego państwa, oto prawdziwy drogoskaz, oto najwłaściwsza postanowienia naszego wskazówka!

P. Tyszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. W kilku słowach chcę poprzeć zdanie, które wypowiedział mowca poprzedni, gdyż jestem przekonany, że tylko na tej drodze, którą p. Smolka nam wskazał, możemy dojść do celu — Mojem zdaniem drogą, którą poseł Smolka wytknął, najprędzej dojdziemy do końca i do samorządu którego pragniemy, przeto głosować będę za wnioskiem p. Smolki.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Nie mogę czy raczej nie chcę więcej wdawać się w wywody skuteczności mojego wniosku zważywszy, że panowie nawet o tyle nie checie się przychylić do moich życzeń, by dopuścić imiennego głosowania. Wskazuje mnie to, że przejdziecie nad wnioskiem moim do porządku dziennego i pogrzebiecie go; — powiadam zaś Wam Panowie nim jeszcze opuścicie tę salę, wniosek mój zmartwychwstanie. a przelatując przez kraj zjedna sobie tyle zwolenników, że prawda zawarta we wniosku moim w krótkim czasie zwycięży, (oklaski z galeryi) — bo i to policzcie Panowie do tajemnic moralnych porządku świata: że prawda zwyciężyć musi. A teraz głosujcie panowie, jak wam się podoba. (Oklaski.)

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Najpierw muszę się zastrzedz przeciwko uwadze p. Boczkowskiego jakoby w sprawozdaniu było napisano, że to jest najskuteczniejszy środek dojścia do celu. Nie podnosiłem tego wzzoraj, ale przyznam się nie z przypadku, lecz z szacunku dla posła. Ale dziś kiedy drugi raz powtarza, muszę go prosić, aby przeczytał sprawozdanie, w którem stoi: „wniosek p. Smolki wskazuje także środki"... wnioskodawca wskazuje, ale nie komisya uznaje, bo jużcić gdyby komisya uznawała, że to jest najskuteczniejszym ze środków, to komisya nie śmiałaby przyjść i zaproponować inny sposób, któryby nie był skutecznym dla dojścia do takiego celu. Poseł Boczkowski mówi, że nie trzeba żebrać, ale proszę panów, gdzież komisya wnosi, aby sejm żebrał. Te słowa w imieniu komisyi odpieram i zdaje mi się, że mam prawo imieniem całego Sejmu odeprzeć je. (Oklaski.)

P. Smolka grozi, że ten wniosek przeleci cały kraj, i powiada. że prawda zwycięży. Otóż i ja jestem przekonany, że prawda zwycięży, i dlatego wzywam panów: przejdźcie nad tym wnioskiem do porządku dziennego (Brawo).

Marszałek. Poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek jest przyjęty. Przystępujemy teraz do rozprawy nad pierwszym ustępem wniosku komisyi. Był on już odczytany, więc zdaje mi się, że nie ma powodu, aby go drugi raz czytano, chyba gdyby kto z panów tego zażądał,

Głosy: Nie! nie!

Marszałek. Rozprawa otwarta, p. Potocki ma głos.

Poseł hr. A. Potocki. Nie będę powtarzał tego, co w czorajszej rozprawie i dziś rano mówiłem·

o charakterze i naturze wniosku komisyi, i o naturze i charakterze mojej poprawki. Nadmienić muszę co do pierwszego ustępu, że co mnie w tym pierwszym ustępie razi, jest to, iż wręcz wypowiada, że chcemy temu położeniu najwłaściwiej zaradzić, czyli innemi słowy, że w dalszej propozycyi i w dalszym wniosku mieści się cały nasz program teraźniejszości i program przyszłości. Z powodów wyłuszczonych przezemnie nie powinniśmy dalej iść w tym kierunku, nie powinniśmy z pospiechem i w tej chwili politycznej chciec stawiać całkowity nasz program. Dla tego tez w miejsce redakcyi jaka została przez komisyę przedłożona, proponuję następującą poprawkę, którą też tutaj rozdałem już w kilku egzemplarzach. W miejsce 1., 2. i 3go ustępu wniosku komisyi (czyta) „W najgłębszem przekonaniu, że stanowisko, jakie ustawy z dnia 21. grudnia 1867 krajowi naszemu w monarchii austryackiej nadają, nie odpowiada warunkom jego pomyślności i rozwoju, a przeto w dalszem następstwie niekorzystnie wpłynąć musi na przyszłość całego państwa, Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, w moc zastrzeżonego mu prawa, (§. 19 st. kr.) stawia następujący wniosek.“

Powtarzam odwołując się do tego, co poprzednio mówiłem, że radziłbym panom tę poprawkę przyjąć.

Marszałek. Proszę szan. posła o podanie tego wniosku na piśmie do poparcia.

Poseł hr. Adam Potocki. Dałem ją już panu sprawozdawcy.

Marszałek. Proszę ją przeczytać.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta poprawką p. Ad. Potockiego).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba posłów). Jest poparty. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Na pozór tylko zdawałoby się, że jest mała różnica między wnioskiem komisyi a poprawką p. Potockiego. Ale w istocie rzeczy różnica iest wielkiej doniosłości. Najpierw co do formy. Komisya motywuje swój projekt do uchwały jako rzecz uchwaloną, gdy poprawka posła Potockiego idzie w inną stronę. Nie chce on uchwały lecz uchwalonego motywum, dla którego żąda uchwalenia następnych wniosków. To co komisya proponuje ma swoje znaczenie, i jest oparte na wyraźnem brzmieniu §. 19. statutu krajowego, który powiada, że sejmowi służy prawo oceniania ustaw, które jako ogólnie obowiązujące są ogłoszone. Oto w moc przepisów statutu krajowego, komisya proponuje, abyśmy potępili ustawy zasadnicze i objawili zdanie nasze o stanowisku, jakie te ustawy naszemu krajowi nadają. Jest w tem wielka różnica, czy chcemy aby w moc statutu krajowego, uchwalone było zdanie o konstytucyi czyli o stanowisku, jakie nam było nadane, czy też pragniemy aby było uchwalone zdanie, iż wniosek ten ma być uchwalony odpowiednio tym dwom żądaniom. Więc różnica jest ogromna co do samej formy, a Sejm uchwaliłby może wniosek, który p Potocki nam proponuje, z tych samych powodów, że my żądamy stanowiska odpowiedniego warunkom naszego rozwoju. Potem nie pojmowałbym, dla czegobyśmy nie mieli w ocenieniu naszego stanowiska wypowiedzieć nasze prawo, wypowiedzieć, że nadane nam stanowisko nie odpowiada życzeniom kraju, jego rzeczywistym potrzebom i warunkom naszego rozwoju. I życzenia i potrzeby nasze, wszyscy jesteśmy o tem przekonani, są niezawodnie takie, iż nie możemy żądać czegokolwiek innego. Dla czegoż nie mielibyśmy wypowiedzieć w tej uchwale, jakie będą skutki, jeżeli ten stan dłużej trwać będzie? Dla czego mamy to opuścić z projektu komisyi? Zdaje mi się przeto, że forma którą komisya proponuje, nie jest zbyt szorstką. Forma tej uchwały przeszła już wszystkie rodzaje destylacyi tak, że już więcej przedestylowana być nie może, i nikt już nie może przeciwko niej zarzutów podnosić. W pierwotnej formie wyraziliśmy, że zatrzymanie stanowiska jakie nam nadano, nie tylko wywoła niezadowolenie, ale zwątpienie w kraju, i powiedzieliśmy prawdę. Poświęciliśmy prawdę: pytam się, dla czegobyśmy mieli poświęcać resztę tej prawdy? Dlaczego nie mamy powiedzieć, czego żądamy, czego chcemy? Pytam się co za przyczyna, dla której nie mielibyśmy całej prawdy wypowiedzieć? A zatem wnoszę, abyśmy głosowali za tą propozycyą, jaką nam komisya postawiła, albowiem to co komisya zaproponowała, ma autonomiczne, ma polityczne znaczenie.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. W razie gdyby wniosek posła Potockiego nie był przyjęty, stawiam poprawkę do wniosku komisyi — to jest, aby słowa: «historyczno-polityczna przeszłość», były opuszczone. Ja we wniosku komisyi widzę większą jak autonomiczną doniosłość, bo doniosłość polityczną. Idzie tu albowiem o ubranie w ciało tego, co dyplomem okkupacyjnym i aktem kongresu wiedeńskiego ochrzczone było nazwą Galicyi, idzie o to, aby z Galicyi zrobić jednostkę polityczną, którą dobrowolnie w skład Monarchii austryackiej wpychamy a do czego nie potrzeba motywu z naszej przeszłości polityczno-historycznej, którą nie-

pokalaną powinniśmy zachować do chwili, kiedy będzie mowa o innej jak galicyjskiej przyszłości. Dla tego w tym kierunku panowie odzywam się i upraszam, ażeby Wys. Izba raczyła w razie, jeżeliby wniosek posła hr. Potockiego nie był przyjęty, we wniosku komisyi opuścić słowa «na jego historyczną i polityczną przeszłość.»

Marszałek. Jest wniosek p. Wężyka o opuszczenie kilku słów we wniosku komisyi, proszę p. sekretarza odczytać go.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta): «W ustępie drugim uchwały komisyjnej, w razie nieprzyjęcia wniosku p. Potockiego, opuścić wyrazy: «historyczno polityczną przeszłość».

Marszałek. Kto ten wnisek popiera, zechce rękę podnieść (Mała liczba posłów podnosi ręce). Nie jest poparty. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Chciałem w kilku słowach poprzeć zdanie posła Zyblikiewicza, który zupełnie wyłożył zapatrywanie moje w tym względzie i tylko to muszę dodać, że wrażenie, jakie uczyniło na mnie odczytanie wniosku posła hr. Potockiego było tego rodzaju, iż osłabiło wniosek komisyi, iż przez przyjęcie jego cofamy się od tego cośmy między sobą postanowili, i dlatego jestem przeciwny wnioskowi hr, Potockiego.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Poseł Wężyk odwoływał się do przeszłości naszej, iż przeszłość ta nie pozwala mu głosować za wnioskiem komisyi. (Głosy: Wniosek posła Wężyka nie poparty.) Lecz poseł Wężyk motywu tego użył nie tylko dla poparcia swego wniosku, lecz głównie dla poparcia wniosku posła hr. Potockiego, stawiając go w pierwszym szeregu i w celu usunięcia pierwszego ustępu projektu komisyi, twierdząc, że przez przyjęcie tego ustępu ubliżylibyśmy naszej przeszłości. Ale pytam się Panowie, czyliż to dopełnienie obowiązku względem kraju jest ubliżeniem przeszłości naszej? tu przeciwnie odstępując od dopełnienia względem kraju obowiązku nakazanego nam statutem krajowym, jest rzeczywiście ubliżeniem naszej przeszłości, gdy aby zasłonić to przekonanie do przeszłości naszej się odwołujemy. Mam przekonanie, że konstytucya nasza krajowa, tj, statut nadaje nam §. 19. prawo a zarazem obowiązek wypowiedzieć w uchwale, jaki wpływ wywierają na nasz kraj powszechne ustawy zasadnicze z 21. grudnia r. z. i pytam się, czy ta przeszłość nasza wymaga od nas, ażebyśmy milczeli? Dla tego najmocniej muszę odeprzeć motyw którym poseł Wężyk poprzeć miał wniosek hr. Potockiego, a którego on bynajmniej nie używał. Komisya nasza proponując Sejmowi przyjęcie bez zmiany pierwszą część uchwały, uważa, że przez to Sejm spełni pierwszy obowiązek nakazany mu §. 19. statutu.

Powtóre, powiedział znów hr. Potocki, że nie powinniśmy stawiać tu całego programu. Zdaje się, że komisya dopełniła tego; tak jak projekt posła Potockiego, tak i projekt komisyi wypowiada te żądania, te warunki samorządu, którym przedewszystkiem należy uczynić zadość. Nie mówi ona, iż to są wszystkie żądania, iż to jest cały program, ale że jest część najpilniejsza. Ta tylko jest różnica, że komisya więcej, hr. Potocki mniej warunków samorządu zamyka w programie swoim, który uważa za częściowy także i na teraz odpowiedni.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł hr. Lud. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Ludwik Wodzicki ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem raczy rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Więc dyskusya jest zamknięta. (Głosy: Jeszcze poseł ks. Sapieha ma głos przed zamknięciem dyskusyi). Czy żądał p. Sapieha głosu? (Głosy: Tak jest). Azatem jest jeszcze trzech mowców. Hr. p. Wodzicki ma głos.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki. Kończąc wczoraj przemówienie moje w dyskusyi ogólnej oświadczyłem, iż głosować będę za wnioskiem komisyi w tym tylko razie, jeżeli będę widział, iż zagraża niebezpieczeństwo, aby wcale żaden wniosek nie utrzymał się. Dziś jest inne położenie, i mam przyczynę mniemać. że ta obawa i to niebezpieczeństwo nie mają już miejsca, przyłączam się więc do tych wniosków, które do zapatrywania mojego najbardziej zbliżają się.

Poseł Krzeczunowicz powiedział, że nie tylko sprzeciwia się stylizacyi, jaką podaje w swoim wniosku hr. Potocki, ale nawet znajduje w nim odstąpienie od tego, do czego mieliśmy się niejako zobowiązać. Gdyby tak było, iżby Wys. Sejm zgodził się był niejako — milcząco — na to, żeby przyjąć ten wniosek bez żadnych modyfikacyi, to nie pojmuję, jakim sposobem właśnie poseł Krzeczunowicz zapowiedział cały szereg wniosków.

Zapisałem się do głosu, żeby odpowiedzieć panu Zyblikiewiczowi. Oto on zarzuca, że we wniosku p. hr. Potockiego, a raczej w motywach tego wniosku, opuszczone jest powołanie się na «historyę, przeszłość, narodowość, rozległość i t. p. Właśnie z tą formą motywowania wniosków komisyi nie zgadzam się, bo zdaje mi się, że we wniosku do Rady Państwa zbyteczne jest motywowanie, i że zamiast siły dodać, owszem ujmuje jej. Powołuję się na słowa p. Zyblikiewicza, który powiedział, iż w pierwotnej stylizacyi więcej i lepiej było powiedziane, ale że to poźniej z różnych powodów opuszczono. Lecz chociażby nic nie opuszczono, to i tak nie mogło być dosyć, bo nie tu jest miejsce na podobne wywody. Jeżeli Rada Państwa zechce szukać motywów naszego wniosku, to znajdzie je w dyskusyi ogólnej, a żadne streszczenie nie zdoła wyświecić i wykazać wszystkich przyczyn, które nas skłoniły do postawienia go. Sądzę zatem, że opuszczenie tych wyrazów i przyjęcie tego ustępu w podanej przez nas treści, nie tylko nie ujmie siły wnioskom, ale przeciwnie wzmocni ją i doda powagi, Dla tego też za tą stylizacyą głosować będę.

M a r s z a ł e k. Poseł Sapieha ma głos.

Poseł ks. Ad. S a p i e h a. Ponieważ pan sprawozdawca odczytał nam wszystkie trzy ustępy uchwały, więc obawiam się, że w skutek tego będą razem poddane pod głosowanie. Dla tego prosiłbym, ażebyśmy najpierw głosowali nad dwoma pierwszemi ustępami, a potem nad trzecim, gdyż chciałbym do niego postawić poprawkę czyli dodatek.

M a r s z a ł e k. Proszę postawić poprawkę, a potem będzie można głosować.

Poseł ks. Ad. S a p i e h a. Sądzę, że teraz jest dyskusya nad wnioskiem p. Potockiego.

M a r s z a ł e k. Nie, nad wnioskiem komisyi.

Poseł ks. Ad. S a p i e h a. Więc moja poprawka jest wyjętą z mojego wniosku i brzmi następnie jako aliena III. (Czyta): «Ponieważ dłuższe trwanie obecnego stanu musi oddziaływać zgubnie na pomyślność naszego kraju, zatem i na dobro całego Państwa, więc delegacya Sejmu naszego, gdyby dotychczasowy stan zatrzymano, w czynnościach Rady Państwa udziału brać nie będzie mogła.» Czy mogę zaraz motywować?

M a r s z a ł e k. Wolno.

Poseł ks. Ad. S a p i e h a, Jeżeli panowie uchwalicie drugą alineę tak, jak wam komisya proponuje, będziecie twierdzić, że ustawa grudniowa nie odpowiada ani życzeniom kraju, ani warunkom rozwoju narodowego; twierdzić będziecie, że ustawa ta nie odpowiada potrzebom kraju naszego; powiecie, że ona wywołuje ogólne niezadowolnienie w kraju, że będzie zgubną tak dla kraju jak dla całej monarchii. To powiedziawszy, jeżeli nie powiecie, że na podstawie tej ustawy udziału w Radzie Państwa przyjąć nie możecie, zdaje mi się. że przez to samo przyznacie, iż to wszystko coście w drugiej alinei twierdzili, nie jest waszem przekonaniem, ani nie jest rzeczywistością. Bo jużciż wątpię, aby ta Wys. Izba, która tak jaskrawemi słowy krytykuje ustawę grudniową, którą przedstawia jako zgubną zarazem dla nas i dla Monarchii, ażeby ta Wys. Izba chciała dalej na tle i podstawie tej ustawy pracować; chyba przyznacie panowie, że chcecie zguby kraju i monarchii. Z konsekwencyi bowiem i z logicznej dedukcyi wypływa, że jeżeli coś jest złem i zabójczem, to również zgubnem jest dalej tego używać, a wniosek komisyi powiada wyraźnie, że dotychczasowy sposób traktowania naszego kraju jest złym, zgubnym i zabójczym.

Zdaje mi się zatem panowie, że jeżeli Wys. Izba już zostanie przy tym projekcie komisyi i jeżeli powie, że to jest jej przekonaniem, nie zadziwi nikogo, jeżeli Wys. Izba do tego także doda, że na podstawie tej samej, w dalszej pracy konstytucyjnej udziału przyjąć nie może. Wiem, że mi nie jeden powie: »Po co to pisać, między liniami niech to wyczytają«. Moi Panowie, gdyby ten Sejm dopiero pierwszą swoją kadencyę odbywał, gdyby ten Sejm nie miał tej przeszłości, którą ma, kontentowałbym się tem tłumaczeniem; ale powtarzam, musiałbym nie wiedzieć o tem, że ten Sejm obraduje nie od dzisiaj. I przeto tak samo, jak onegdaj twierdzić sobie pozwoliłem, że dziś każdy, chociaż najmniej parcyalny, mógłby nas zapytać, kto my jesteśmy? — tak i dziś zdania mego zmienić nie mogłem; a ponieważ stanowczo pragniemy zmiany konstytucyi, więc znajduję, że kontentować się nie można tem, ażeby między liniami czytano, bo żądania nasze nie mogą się opierać na domysłach, lecz potrzeba nam jasno i kategorycznie je wypowiedzieć.

W ogólnej debacie dziś rano twierdziłem, że to nie jest groźbą. Na to mi szanowny sprawozdawca komisyi odpowiedział, że to jest groźbą, i że nie jedno możeby uczynił on osobiście, gdyby mu nie zagrażano, ale że leży w jego naturze, i zapewne w naturze wszyskich ludzi, iż pod groźbą nie ustąpi. Możnaby nazwać to zagrożeniem, jeżeli szanowny sprawozdawca tak chce, ale podług mego przekonania należy to do kategoryi owych gróźb, bez których w życiu obejść się nie można. Bo jeżeli wypowiadam moje przeko-

nanie, jeżeli twierdzę, że jedno jest dobre a drugie złe, i jeżeli zatem w chwili, gdy mnie wzywają do pracy, odmowię udziału w niej, dla tego, że jej uważam za złą, jeżeli mówię — to miałoby się nazywać groźbą; to wtedy nie wiem, jakbyśmy nazwali to, co jest rzeczywistą groźbą? Czyż powiadamy, że my będziemy stawiać barykady? Czy powiadamy, że będziemy pracować nad rozburzeniem monarchii; czyż zagrażamy jej czemkolwiek? — Nie. — Powiadamy tylko jako ludzie sumienni, że sumienie nie pozwala nam brać udziału w tej pracy, którą za złą uważamy. Powtarzam panom jeszcze raz, jeżeli to nazwiemy groźbą, w takim razie jak nazwać to, co jest rzeczywiście groźbą?

Poważam się tedy złożyć do laski marszałkowskiej moją poprawkę.

Marszałek. Podaję tę poprawkę do poparcia.

Sekr. hr. Tarnowski (czyta poprawkę posła ks. Ad. Sapiehy.)

Marszałek. Kto poprawkę tę popiera, zechce wstać. (Popierają). Jest poparta. Poseł Potocki ma głos.

Poseł Hönigsmann. Nad tą poprawką jeszcze dyskusyi nie było.

Marszałek. Więc dyskusya nie jest jeszcze zamknięta.

Poseł Hönigsmann. Ja do tej poprawki proszę o głos.

Marszałek. Czy Wysoka Izba jest teraz za zamknięciem dyskusyi? (Wszyscy podnoszą ręce). Poseł Potocki ma głos.

Poseł hr. Ad. Potocki. Uważam, że p. książę Sapieha najlepiej odpowiedział całej komisyi, i posłowi Zyblikiewiczowi. Między takiem słowem, między takiem występywaniem, a dalszem politycznem postępowaniem, nie ma żadnego związku. Występowanie tak szorstkie wymaga najenergiczniejszego następnie postępowania, któreby odpowiadało nie tylko tej opinii wyrażonej o wartości konstytucyi, lecz także chęci zaradzenia klęskom i skutkom, które z dalszego trwania tej konstytucyi wyniknąćby mogły, oprócz tego sądzę, że wypowiadając zdanie, iż konstytucya nie odpowiada warunkom pomyślności kraju i jego rozwoju, Sejm innych słów i innych frazesów dodawać nie potrzebuje. Że życzenia kraju muszą być objęte w tem wypowiedzeniu, samo się rozumie, a że konstytucya, która nie odpowiada warunkom pomyślności, nie odpowiada potrzebom kraju, musi być zmieniona, to się w rzeczy samej mieści.

Że zaś nam się należy inne stanowisko, to sądzę, że tego ogólnym frazesem my tutaj wypowiadać nie potrzebujemy. Poseł Zyblikiewicz, który przemawiał w obronie wniosku komisyi, nie odpowiedział na mój najważniejszy zarzut. Zmiana jaką proponowałem, nie ściągała się szczególnie do Redakcyi. Gdyby to jedno mogło zadowolnić posła Zyblikiewicza, to zgodzę się chętnie na wyrażenie, iż dla owych warunków pomyślności nie znajduję zaspokojenia, nie znajduję gruntu, zamiast wyrażenia: potrzeby kraju. Główny powód mego wystąpienia był ten, że stawiając taką kwestyę, jaką postawiła komisya zapowiada się na wstępie, że wniosek dalszy jest już zaradzeniem temu złemu, którego się obawiamy jako skutków dzisiejszej konstytucyi. Otóż uważam panowie, że pod tym względem nie ma wielkiego niebezpieczeństwa, bo w takim razie, jeżeli ma być program na dziś i na jutro, uważam za wniosek komisyi nie dostateczny, jako zanadto ciasny a głównie nie podoba mi się cała redakcya jego. Stawiam moją poprawkę dla tego, ażeby wskazawszy na wstępie, że podnosimy głos w obronie dzisiejszych potrzeb, dać następnie do zrozumienia, iż wspominając o tych potrzebach, nie zamierzamy wypowiedzieć wszystkich życzeń naszych, iż w miarę rozwoju naszych instytucyi z równą otwartością będziemy się domagali owych warunków, które w końcu muszą nas doprowadzić do zupełnie innego stanu, niż to, które jest w wniosku komisyi skreślone. Dla tych powodow obstaję przy mojem zdaniu i ważam, że moja redakcya jest dostatecznie silną, aby przekonać, że konstytucya grudniowa warunkom naszego kraju nie odpowiada, a zarazem aby uniknąć tego niebezpieczeństwa, które w redakcyi komisyi upatruję.

Marszałek. Poseł Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Zwracam się do poprawki postawionej przez x. Adama Sapiehę. O ile zrozumieć mogłem, ta jest donioslość tej poprawki że gdyby nie zaradzono złemu wytkniętemu w 1. i 2. ustępie projektowanego wniosku, na ten czas delegacya nasza nie będzie brała w naradach Rady państwa udziału, to jest, że w tym wypadku sejm cofnie mandaty delegacyjne. Moi Panowie, jest to znowu wprowadzeniem przez uboczną furtkę wniosku posła Smolki. (Głosy: Nie! Nie!) Ale przepraszam, proszę mi pozwolić mówić. Zdaniem mojem ta poprawka wprowadziłaby napowrot przez furtkę wniosek p. Smolki, nad którym właśnie przeszliśmy co dopiero do porządku dziennego. Ale oprócz tego nie jestem za tą poprawką i z tego powodu, że ona sama z sobą jest w sprzeczności i sprzeczności z legalnością. Skoro bowiem 1. i 2. ustęp uchwały opiera się na §. 19. statutu — to nie możemy

w tej samej uchwale odstępywać od statutu i uchwalać przeciw statutowi co oczywiście czynimy odwołując się i cofając na pewne wypadki mandat delegacyi, i dając jej tem samem, instrukcyę, co wręcz jest przeciwnem statutowi krajowemu. Jeżeli więc powołujemy się na statut, już w tem samem przynajmiej ustępie nie możemy występywać przeciwko statutowi Z tych powodów jestem przeciwny tej poprawie księcia Sapiehy.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Nie zaprzeczałem wczoraj, i nie zaprzeczam dzisiaj kompetencyi wys. Sejmu, do obradowania i czynienia wniosków w myśli §. 19. Statutu krajowego, w przedmiocie obwieszczonych powszechnych ustaw i urządzeń — pod względem ich szczególnego oddziaływania na dobro kraju — występywałem, i występuję, tylko przeciw żądaniom wyrażonym w rezolucyi a dążącym do zupełnej przemiany w ustroju państwa istniejącego na mocy grudniowych ustaw zasadniczych. — Co do ustępu wniosku, nad którym toczy się dyskusya, odwołać się muszę na to, co miałem zaszczyt powiedzieć wczoraj przy ogólnej rozprawie.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Spr. p. Grocholski. Muszę się przyznać do winy, że nie pamiętam, co pan komisarz rządowy w odnośnym ustępie swojej mowy wypowiedział, więc dlatego nie jestem w możności dzisiaj na jego słowa odpowiedzić.

Co do rzeczy samej, to jest co do stawianych wniosków, to ducha ich wykazał i osłabił wymownie poseł Zyblikiewicz i muszę atoli dodać, że o ile mogłem wyrozumieć, tak książe Adam Sapieha, jak pan hrabia Adam Potocki, i pan poseł hr. Wodzicki Ludwik uważają widocznie ten przez komisyę proponowany wstęp jako motywa do wniosków. Mnie się zdaje, że się panowie zupełnie mylicie, to nie są motywa do wniosków, to jest sama przez się rzecz — którą my proponujemy do uchwały; to są zupełnie dwie różne funkcye sejmowe, jedna jest wynikiem §. 19. statuta krajowego, który nadając nam prawo przedstawiania naszych życzeń, tem samem nadaje nam prawo krytykowania i wydawania sądów o ustawach zasadniczych, w drugim kierunku zaś stawiamy wnioski. Gdybyśmy przyjęli poprawkę posła hr. Potockiego, niedopełnilibyśmy mojem zdaniem obowiązku najpierwszego na nas włożonego. Poseł Potocki rzeczywiście swój wniosek tak sformułował, że zawiera tylko motywa do wniosku, a motywów do wniosków Sejm nawet nie potrzebuje, bo on bez motywów stanowić może. Mnie się zdaje panowie, przyjmijcie ten ustęp tak, jak go komisya proponuje, albo go zupełnie opuście lecz nie stawiajcie sejmu w fałszywem położeniu, jakby potrzebywał motywów do uchwalenia wniosków (Bardzo dobrze! brawo!)

Poseł Potocki powiedział, że w sposób w jego wniosku wyrażony, zapobiega się wszystkim potrzebom Rzeczywiście panowie, jeżeli tak jest to wniosek nasz zapobiega także wszystkim potrzebom, tak w ogóle jak i w szczególe, bo powiada daleko króciej (czyta drugi ustęp uchwały podług projektu komisyjnego).

Mnie się zdaje, że jak tylko to będziemy mieli, to już podług wszelkiego prawdopodobieństwa wszyscy będziemy zadowoleni, tak my jak i państwo, i to tak długo, jak długo losy łączyć nas będą z Austryją. Zdaje mi się więc, że ten zarzut zupełnie nie przemawia za opuszczeniem tego ustępu.

Lecz pójdę dalej. Mnie się zdaje, że nawet gdybyśmy oświadczyli się wszyscy za zdaniem posła hr. Potockiego wczoraj wypowiedzianem, i gdyby znowu ktoś zebrał te nasze życzenia — nie mówię wszystkie, lecz jedną część tych życzeń, to jeszcze pomimo to ustęp ten pozostać może i zupełnie nie zawadza, ponieważ on stanowi sam dla siebie jednę rzecz i całość“.

To co teraz odpowiedziałem, może wystarczyć i przeciw wnioskowi, postawionemu przez posła księcia Adama Sapiehę, który nam powiedział, że jeżeli nie powiemy zaraz po pierwszych dwóch ustępach, że delegacya nasza nie będzie brała udziału w radzie państwa, skoro naszym życzeniom nie stanie się zadość, to popełnimy nielogiczność, niekonsekwęncyę. Mnie się zdaje panowie, że my tego wcale nie zrobimy, bo kiedy powiadamy, że coś jest złem to już tem samem działamy konsekwentnie. My jedynie chcemy, aby to złe usunąć, więc powiadamy tutaj w adresie, że to jest złe, i stawiamy zaraz wniosek, aby to złe było zmienionem. Dalej nie idziemy to prawda, bo komisya niechciała i nie mogła zarazem stać na legalnym gruncie i zchodzić z niego, to była przewodnia myśl przy obradach komisyi. Pozwolę sobie nawet powiedzić, że książe Sapieha doszedł trochę zadaleko, jeżeli powiada że nam nieodpowiada nasze stanowisko w ustroju monarchii, że my się na Radę państwa nie zgadzamy, która nie uwzględniła naszego odrębnego stanowiska w ustroju Austryi, że w ogóle nas nie zadowolniła i przynosi szkodę krajowi i państwu, to jest że dalej Sejm w obradach jej udziału brać nie może, i że my do ustroju państwa austryjackiego należeć niechcemy.

Z tych tedy względów sądzę, że chcąc postępywać na drodze legalnej takiego wniosku przyjmować nie możemy.

Jeszcze jeden ważny wzgląd zachodzi przeciw temu wnioskowi, przyjmując bowiem znaczyłoby proponować instrukcyę dla naszej delegacyi, a do tego my nie mamy żadnego prawa; więc gdybyśmy taką uchwałę powzięli, to narazilibyśmy się natychmiast na zarzut, żeśmy zeszli z drogi legalnej. Moi Panowie, strzeżmy się, ażeby nam podobnego zarzutu nikt słusznie uczynić nie mógł; obstawajmy przy naszych prawach i niech wszyscy wiedzą o naszych żądaniach, i życzeniach, lęcz nie zstępujmy nigdy z drogi prawa.

Z tych więc powodów proszę, ażebyście raczyli przyjąć wnioski komisyi, a odrzucić wniesione poprawki.

P. x. Sanguszko. Czy mogę prosić o głos (Głosy Nie! Nie!)

Marszałek. Dyskusya już zamknięta.

P. x. Sanguszko. Ja tylko chcę zabrać głos w przedmiocie głosowania. Czy szanowny sprawozdawca postawił wniosek, ażeby przejść nad obydwoma ustępami do porządku dziennego (Wesołość Głosy: Ale nie!).

Marszałek. Tego wniosku nie mógł stawić pan sprawozdawca występując w obronie projektów komisyjnych.

P. x. Sanguszko. Bo byłoby najdogodniej opuścić te ustępy; — ja przynajmniej słyszałem, że p. sprawozdawca o tem z trybuny coś wspominał, więc byłbym zatem, by opuścić całkowicie tak jeden jak drugi.

Marszałek. Wolno głosować za lub przeciw, — Przystąpimy teraz do głosowania. Ponieważ p. hr. Potockiego wniosek zmienia całkiem redakcyę komisyi, więc jego wniosek poddam najpierw pod głosowanie, potem dwa pierwsze ustępy wniosku komisyi, a następnie trzeci.

Sprawozdawca p. Grocholski. Może trzeba odczytać.

Marszałek. Proszę.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta wniosek p. hr. Ad. Potockiego).

Marszałek. Kto jest za tą redakcyą zechce wstać (bardzo mało Posłów wstaje). Jest mniejszość, za tem nie przejęta. Teraz weźmiemy dwa pierwsze ustępy wniosku komisyi. Może dać komu innemu czytać?

Sprawozdawca P. Grocholski. Nie jestem zmęczony. (Czyta dwa pierwsze ustępy projektu uchwały).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej redakcyi, zechce wstać. (Większość znaczna powstaje). Jest większość, zatem redakcya ta przyjętą została. — Teraz następuje poprawka x. Sapiehy.

Sprawozdawca p Grocholski. (Czyta poprawkę p. x. Sapiehy.)

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Kilka posłów powstaje). Jest mniejszość, więc poprawka ta upadła. Teraz następuje trzecia alinea projektu komisyi.

P. hr. Ad. Potocki. (Przerywając Marszałkowi.) Jabym prosił o rozdzielenie tego ustępu na dwie części bo chciałbym głosować za opuszczeniem pierwszej, mianowicie wyrazów: „Pragnąc temu położeniu zaradzić", a gdyby to odpadło, mogłaby komisya jako rzecz czystą redakcyjną tylko jakim dodatkiem związać jeden ustęp zdrugim, przez dodanie jakiego słowa, n. p. przeto Sejm lub jakiem kolwiek innym warazem. Sądzę zaś że to opuszczeniu byłoby słusznem, bo zadowoliłoby tych, którzy jak ja nie widzę gwarancyi, by wniosek sz. komisyi mógł zaradzić całkowicie potrzebom kraju.

Marszałek. Więc podzielę ten ustęp.

P. Zyblikiewicz. W razie opuszczenia pierwszej części, nic nie trzeba dodawać.

Marszałek. Poddam pod głosowanie pierwszą część.

Spr. p. Grocholski. (Czyta.) Pragnąc temu położeniu zaradzić."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Kilka posłów powstało.) Jest mniejszość, więc ta pierwsza część odpadła. Została druga część.

Spr. p. Grocholski. (Czyta.) „Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem czyni na mocy tego samego §. 19. statutu krajowego następujący wniosek."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej części, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość, zatem część ta przyjętą została. — Przechodzimy teraz do wniosku.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta.) Królestwu Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem przyznany będzie samorząd narodowy w zakresie odpowiednim jego potrzebom i odrębnej narodowości."

P. hr. Ad. Potocki. Proszę o dodanie jeszcze wyrazu ostatniego: „Przedewszystkiem."

(Posłowie hr. Potocki, Zyblikiewicz, Skrzyński i x. A. Sapieha proszą o głos.)

Głos. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Nie można jeszcze zamknąć dyskusyi, bo nie wiemy, jakie będą postawione wnioski.

P. hr. Potocki ma głos

P. hr. Potocki. W dalszym ciągu moich poprawek i myśli, które przedłożyłem wysokiemu Sejmowi, radbym zastąpić ustęp ten następującą redakcyą (czyta.) „Królestwo Galicya i Lodomerya z W. Ks. Krakowskiem otrzyma te przynajmniej warunki samorządu, które już w najbliższej przyszłości są mu niezbędne, a przedewszyskiem oprócz przedmiotów, które według ustaw obowiązujących już za sprawy krajowe są uważane".

Polecam więc w miejsce redakcyi i ustępu komisyi tę dopiero co przezemnie odczytaną redakcyę. Główne powody do tego są: Jakkolwiek może przy drobnostkowym a raczej rabulistycznym rozbiorze wyrazu: „Przedewszystkiem" wyraz ten znaczy, że prócz wymienionych potrzeb, i inne dalsze później wskazane być mogą, to jednak mniemam, że w ogólnem zrozumieniu kiedy po postawieniu zasady następuje wyliczenie warunków odnoszących się do niej, wynika, że to wyliczenie obejmuje wszystko to, co się w chwili rozumi jako objęte zasadą.

Nadarmo opieralibyśmy się tutaj zarzutowi że nie wymieniamy wszystkiego umyślnie, by wdanej chwili do tych żądań dodać inne jeszcze; gdy tymczasem wrażenie, jakie każdy czytający i zastanawiający się nad rzeczą doznaje, jest że wyliczanie punktów obejmuje całość naszej myśli. Tak rozglądnąwszy się w pojęciach, które komisya wyraziła (czyta) pierwszy ustęp wniosku komisyjnego) — zdswałoby się, że komisya stawia całkowity już program tak dzisiejszych jak i przyszły potrzeb naszego kraju.

Mówiłem, jakie jest niebezpieczeństwo, abyśmy w tych warunkach, już całkowity program nietylko dzisiejszego ale i przyszłego ustroju dziś jeszcze skreślili, i w dalszym rozwoju mej myśli sądzę, że zaraz na wstępie trzeba wskazać, iż warunki, które następnie wypowiadamy, nie obejmują całego naszego programu, tylko odpowiadają temu, co dzisiaj za naglące i zaraz potrzebne uważamy, co w każdym razie zostawia Sejmowi temu na przyszłość możność stawiania następnie swych żądań odpowiednio do przyszłych okoliczności i potrzeb, i tak pomału temi żądaniami po sobie następującemi utorowania drogi do tego zwycięztwa, do tego ostatniego celu, do zdobycia tych warunków, które potrzebne są do do dalszego rozwoju naszego moralnego i materyalnego.

Proponuję więc panom, ażeby moję redakcyę w miejsce redakcyi komisyi przyjąć, bo ten dodatek do pierwszego ustępu komisyi bynajmniej nie umożebnia przyjęcia dalszego ciągu redakcyi, jak ją proponuje komisya.

Marszałek. Prosiłbym o podanie tego na piśmie.

Spr. p. Grocholski. Już mam to, (czyta powyższą poprawkę p. hr. Adsma Potockiego).

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać (popierają). Jest dostatecznie poparta. Pan Sapieha ma głos.

P. Książę Adam Sapieha. Jak już dzisiaj przy jeneralnej dyskusyi twierdziłem, tak i teraz twierdzić muszę, żo to czego żądamy dla kraju, jest we wniosku komisyi nie jasno postawione. Komisya powiada: „samorząd narodowy". twierdziłem i twierdzę teraz, że gdybyśmy ministrów rządu austryackiego zapytali, jaki stan jest w Galicyi, ręczę, nie znajdziemy ani jednego, któryby co innego powiedział, jak to, że Galicya ma samorząd narodowy.

Chcę aby to, czego żądamy, było jasno postawione, aby nie mogło być dwuznaczności i ażebyśmy nie tracili czasu na dochodzeniu znaczenia pojedynczych słów. Mojem zdaniem daleko jest polityczniej i praktycznjej jasno postawić to, czego żądamy, a tem jest nie samorząd narodowy, ale stanowisko odrębne. Czy my mamy prawo do tego, tego zdaje mi się nie potrzeba dowodzić; bo juźcić, od czasu jak zdecydowaliśmy się na szczery udział w pracach tyczących się monarchii austryackiej, to jest od lat kilku, o ile przynajmniej słyszałem, powodem do tych decyzyj powziętych przez kraj, miało być to, że monarchia nas potrzebuje; a zatem ponieważ nas potrzebuje, zechce to wszystko dla nas uczynić, co do rozwijania i wzmocnienia naszej narodowości posłużyć może. Zdaje mi się, że chociaż może dotąd tylko jedna z dwóch stron interesowanych jest tego zdania, że chociaż dotąd w rządzie austryackim niema takiego, by to zdanie kraju podzielał, to prędzej czy później tacy znaleść się muszą, to prędzej czy później do tego przekonania przyjść muszą, że popieranie naszych interesów, jest zarazem popieraniem interesów monarchii. Do tego, jeżeli mamy stać się siłą, siłą rzeczywistą, siłą, na której w danej chwili Austrya oprzećby się mogła, do tego oczywiście potrzeba, nie ażebyśmy byli Galicyanerami, ale ażebyśmy byli Polakami, i ażeby Galicya była punktem oparcia dla całej Polski, ażeby Galicya rozwijaa się jako część Polski, ażeby jako część Polski

Austryi użyteczną i tylko jako część Polski użytą być mogła w danej chwili.

Nie będę dłużej motywów moich przedkładał, które mnie powodują do postawienia tej poprawki, bo o nich już tyle mówiono i tyle pisano, a głównie i najwięcej tyle mówili ci, którzy od lat dwóch czy trzech kierują polityką kraju, że chybaby wypadało mi ich prosić, żeby mnie zastąpili, bo oni o tem więcej odemnie są przekonani. Pozwolę sobie zatem złożyć do laski marszałkowskiej moją poprawkę, która brzmi (czyta): »Królestwu Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Ks. Krakowskiem przyznany będzie o stosunek odrębny itd.

Marszałek. Podam tę poprawkę do poparcia, kto ją popiera, zechce wstać (popierają). Jest popartą.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Poprawka p. Potockiego jest w ścisłym związku z owym wstępem, który upadł, równie jak pierwszy ustęp wniosku komisyjnego, jest w największym związku z tą uchwałą, którą dopiero co powzięliśmy. Proszę panów uważać, że krytykę o konstytucyi wydaliśmy już na mocy dopiero co zapadłej uchwały. Powiedzieliśmy bowiem, że utworzenie państwowych ustaw zasadniczych, nie daje nam tej samodzielności, jakiej pod samorządem rozumiemy. Ponieważ już w pierwszym ustępie powiedzieliśmy, że ustawy te nie dają krajowi ile mu się należy w tym względzie, musielibyśmy zatem powiedzieć, że powinien mu być przyznany samorząd narodowy. Temu zupełnie nie odpowiada to, czego pragnie p. Potocki w swoim wniosku, w którym dla tego nie jest to powiedziane, że kraj może otrzymać warunki samorządu narodowego, ponieważ już w pierwszej części tej, w motywach, któreśmy nie uchwalili, nie było mowy o kraju naszym, jako o historyczno-politycznej indywidualności, tylko to powiedzianem jest, że nie odpowiada warunkom samorządu. Komisya zaś panowie, nie dla jakichś błahych powodów, nie dla jakichś kaprysów na czele powiedziała, że nie odpowiada naszemu położeniu, jako historyczno-politycznej indywidualności, równie nie przez jakiś kaprys lub dla błahych powodów domaga się ustęp drugi samorządu narodowego, bo i komisya nie mogła nie pojść tak daleko, jak żąda dyplom październikowy, który wszystkim krajom przyrzeka uznanie ich praw historycznych.

W manifeście cesarskim z 20 października 1860 powiedziano w 4 ustępie (czyli): »Wypełniam mój obowiązek Monarchy, wiążać tym sposobem pojedyńczo wspomnienia, prawne pojęcia i t. d.«

Zatem sam monarcha odwołuje się wyraźnie do wspomnień, do historyi tych ludów, i zdaje mi się przeto, że i my nie mogliśmy krytykując konstytucyę pozostać po za słowami manifestu październikowego.

Z tych to więc powodów domagamy się samorządu narodowego, i z tych powodów wypowiadamy, że konstytucya uwłacza krajowi naszemu, jako historyczno-politycznej indywidualności. Ztąd wynika prawie konieczność, że skoro przyjęliśmy część pierwszą, tak już dla konsekwencyi trzeba nam przyjąć, że przyznany będzie krajowi naszemu samorząd narodowy, inaczej nie byłoby loicznego związku, jaki między zapadłą uchwałą i obecnym wnioskiem być powinien, jak również gdybyśmy po tej uchwale przyjęli wniosek hr. Potockiego. Także i książę Sapieha jest przeciwnym wyrażeniu »samorząd narodowy«, chciałby zastąpić ten wyraz stanowiskiem odrębnem, i wypowiada, że chciałby tutaj rządu takiego, jaki dla Polaka a nie dla Galicyanina jest potrzebny. Toż zdaje mi się, żeśmy trafili w myśl jego, mówiąc: że domagamy się samorządu, bo jeżelibyśmy się domagali stanowiska odrębnego, to może się każda prowincya tego domagać, tak dobrze Galicya, jak każda inna prowincya. Mnie się zdaje, że poprawka księcia Sapiehy nas nie poprawiła, tylko przeciwnie doprowadziła do tego, co on komisyi wyrzuca.

Mówi także książę Sapieha, że wyraz samorząd narodowy jest wyrazem nie jasnym, i gdyby w Wiedniu zapytali się któregokolwiek z ministrów lub radę państwa, to minister i rada niezawodnie odpowie, że w Galicyi jest samorząd narodowy. Ale któżby przywiązywał jakąkolwiek wagę do tego, co minister wypowie, i jakby on nasz rząd w Galicyi nazwał. Ja przynajmniej mógłbym odpowiedzieć, nie zaturbowałbym się tem pytaniem. Mógłbym im odpowiedzieć, że tam gdzie język narodowy nie jest u siebie, niema prawa obywatelstwa, gdzie ledwie jest tolerowanym, tam samorządu narodowego z pewnością niema, jestto fikcya tylko. Jeżeli odmawiają ją Sejmowi prawa stanowienia o języku, czyż można to nazwać samorządem? Dlatego właśnie położyliśmy nacisk na wyraz „samorząd narodowy", bo już dalej w kontekscie nigdzie się nie wspomina o języku i urzędnikach krajowcach, gdyż to jest jasno wypowiedziane wyrazem: »samorząd narodowy«. Więc konsekwencya tej prawie już przyjętej uchwały wymaga, abyście panowie przyjęli ten ustęp.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Co do zmian w tym ustępie, moje życzenia są bardzo skromne. Chciałbym tylko, aby zamiast wyrazów: „odrębnej narodowości" położono: „odrębnym stosunkom".

Bo co to jest: samorząd narodowy w zakresie odpowiednim odrębnej narodowości? Ja tego pojąć nie mogę, a przymując przeciętną inteligencyę w tym sejmie, przypuszczać mogę, że i część Sejmu tego nie rozumie, bo tylko wypuścić wyraz: „potrzebom", to okaże się, że to jest nie jasnem i powtarza się.

Samorząd narodowy w zakresie odpowiednim jego odrębnej narodowości, to być nie może — i lepiej będzie: „w zakresie odpowiednim jego potrzebom i odrębnym stosunkom". Co się tyczy słowa przedewszystkiem, to ja sądzę, że to wyrażenie tyle znaczy, że komisya myślała położyć je za stósowne, aby rada państwa przypadkiem nie myślała, że my się będziemy kontentować tem, czego tu żądamy, — ale że później kiedyś będziemy żądać więcej. Jeżeli to przedewszystkiem ma nas uprawnić do dalszych żądań, to mnie się zdaje, że tego nie potrzeba, bo jeżeli kiedyś przyjdzie nam czegoś więcej żądać, to nie będziemy się odwoływać na to, że kiedyś komisya w sejmie napisała „przedewszystkiem", tylko powiemy, że takie są nasze prawa i życzenia. Więc zastrzeżenie to jest nie potrzebne i utrudniające, dlatego oświadczyłbym się, aby to „przedewszystkiem" było wymazane.

Głosy. Zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Proszę p. Skrzyńskiego by te poprawki podał na piśmie.

(P. Skrzyński podaje).

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta pierwszą poprawkę p. Skrzyńskiego): ażeby zamiast „odrębnej narodowości" — powiedziano: „odrębnym stosunkom".

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać, (dostateczna liczba wstaje). Jest poparta.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta drugą poprawkę p. Skrzyńskiego, ażeby opuścić wyraz: „przedewszystkiem".

Marszałek. Kto popiera tę drugą poprawkę, zechce wstać. (Niedostateczna liczba posłów powstaje). Nie jest popartą.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Zapisani do głosu p. Ludwik Wodzicki, Potocki, Krzeczunowicz. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Dyskusya jest zamknięta. P. Ludwik Wodzicki ma głos.

P. hr. Ludwik Wodzicki. W tym ustępie, któren jest przedmiotem rozpraw, rozstrzygnie się stanowczo spór pomiędzy temi, którzy dzielą zapatrywanie komisyi, a temi są — do których i ja należą, którzy kierunek przez komisyę obrany uważają za nieodpowiedni. Komisya jest zdania, że mniej albo więcej zdoła ująć w całość te warunki, które stanowią samorząd narodowy, a ci co stawiają poprawki, sądzą, że to jest niepodobieństwem. Komisya zastrzegła sobie wprawdzie słowem „przedewszystkiem", iż mogą przyjść ewentualności, iż zdarzyć się może, że po za tem jeszcze coś żądać będziemy, ale nie mniej, myśl ogólna jest ta, że to co żądamy w ogólnem znaczeniu, tworzy samorząd narodowy; podczas gdy myśl ogólna tu przedłożonych poprawek dąży do tego, że ani jest zadaniem dzisiejszej chwili, ani możnością określić w całości żądania nasze.

Nam się zdaje, że trzeba w dzisiejszej chwili krok za krokiem wyzyskiwać to, co można nieprzerzucając się na to pole, którąby pracę organiczną, jaka się w kraju rozpoczęła, w sposób gwałtowny przerwać mogła. Gdybym był zdania, że pora jest sposobną, a rzecz pożyteczną skreślić w tej chwili całość systematyczną stanowiska, jakie w ustroju monarchii Galicya mieć powinna, byłbym głosował za wnioskiem p. Smolki, że zaś mam to przekonanie, iż nie jest to właściwą drogą, głosuję za poprawką p. Potockiego, i zwracam szczególnie uwagę wysokiego Sejmu na to, iż słowa „i w najbliższej przyszłości" są te, które charakteryzują i oznaczają nasze stanowisko, i są właściwym powodem, stawiania w ogóle poprawek tych, i przedłożenia ich Wys. Izbie. Główny zarzut, jaki pan Zyblikiewicz uczynił tej poprawce, jest ten, że po słowie „samorząd" nie ma powiedziane „narodowy". Wypowiedział on z tego bardzo wiele, wywodził konieczność logicznego zestawienia z pierwszym ustępem, wywodził właściwą różnicę i odrębność zapatrywania się, właściwe stanowisko tych, którzy poprawkę stawiają. To była oś, około której obracała się cała jego argumentacya, tem starał się dowieść, że tego ustępu podług poprawki p. Potockiego przyjąć nie należy. Otóż ja panowie, któren z poprawką tą zgadzam się zupełnie, nie przypisuję żadnej wagi do opuszczenia wyrazu „narodowy", bo nie w tem upatruje ważność postawionej przez nas zmiany, a jako dowód — do wniosku hr. Potockiego stawiam poprawkę, aby dodać ten wyraz „narodowy". Tym sposobem wszystkie zarzuty, jakie pan Zyblikiewicz robił, tem samem usunięteby były. Zaś zostałoby to, co mojem zdaniem ma największą wagę, zastąpieniem słów „samorządu narodowego" słowami: „warunkami samorządu narodowego, które już w najbliższej przyszłości itd." I tu ma słuszność poseł Złoczowski, że słowa „samorząd

narodowy" są wielce elastyczne i rozmaicie interpretowane być mogą, że lepiej, jeżeli można zastąpić je wskazaniem poszczególnych żądań.

Z tych powodów tedy głosować będę za wnioskiem p. Potockiego, a stawiam do niego poprawkę, aby słowo „narodowego" po słowie „samorządu" dodanem było.

Marszałek. Podam tę poprawkę do poparcia.

P. hr. L. Wodzicki. Jeżeli będzie wniosek p. Potockiego przyjęty, to wtenczas i moja poprawka przyjdzie.

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Powstaje dostateczna liczba posłów). Jest popartą. Poseł Potocki ma głos.

P. Potocki. Chętnie zgadzam się z tym dodatkiem jednak zdaje mi się, że niejest ten wyraz potrzebny; bo jeżeli o naszym samorządzie mowa to rozumie się samo przez się, że niemoże być inny jak narodowy. Gdy zaś ten dodatek w czemkolwiek odpowiada życzeniom gotów jestem takowy przyjąć; niemniej jednak uważam, że jak zbytecznym tak jakbym za zbyteczne uważał gdyby mówiąc o szkołach polskich chciałem dodać, że wykłady będą po polsku. Konsekwencya scisłego związania jednego ustępu z drugim broni poseł Zyblikiewicz wniosek komisyi. Niewiem, czy nawet tej sprzeczności, tak stucznie wykazanej przez p. Skrzyńskiego, pan Zyblikiewicz konsekwencyą i scisłem związkiem ustępów będzie chciał bronić. Ja konsekwencyi wtem nie widzę. Mnie nie idzie o to, aby się łączył jeden ustęp z drugim w redakcyi, mnie idzie o to, abyśmy wyrazili, że chcemy ustroju reprezentacyjnego, samorządu narodowego, nieograniczonego do punktów, które następnie będą wyliczone; i dlatego uważam, że wyliczanie punktów jest wtej chwili niebezpiecznem i przeciwnem potrzebom chwili. Jest to pierwszy krok postawiony na tej drodze a nie ostatni akby się wydawać mogło z wniosku komisyi.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Sciślejszą, otwartszą zdaje mi się redakcya komisyi, komisya żąda przynania samorządu „teraz" więc lepiej niż wniosek hr. Potockiego, ktory odnosi się do niepewnej „najbliższej przyszłości." — Dla tego wolę redakcyę komisyi. — Sprzeciwiam się także opuszczeniu słowa przedewszystkiem.

Głosy. Wniosek o wypuszczenie już upadł!

P. Krzeczunowicz. Redakcya komisyi z tego względu najlepiej mi konwenuje, iż to słowo „przedewszystkiem" tam stoi. Albowiem to słowo przedewszystkiem" oznacza że żądania nasze jeszcze nie są wyczerpane.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprw. poseł Grocholski. Gdyby poprzedni mowca nie stawał był w obronie, i nie przemawiał w duchu komisyi, kto wie, czybym się nie zawahał, i czy bym nie był polecił Wys. Izbie przyjęcia tej poprawki, ponieważ i komsya była tego zdania, że to wszystko, czego żąda, ma być w najbliższej przyszłości. Ale kiedy poseł Krzeczunowicz przemówił, więc zabronił mi polecić Wys. Izbie tę poprawkę. Tu jest powiedziane w najbliższej przyszłości. Ja myślę, że najbliższa przyszłość to terazniejszość, ale przyszłość jest przyszłością, a nie terazniejszością, a Sejm nie może stawiać takich żądań w przyszłości, które rzeczywiście dziś są potrzebne. Z tego względu muszę prosić panów, abyście przyjęli wniosek komisyi. Co do wniosku posła Sapiehy, to nie możemy także go przyjąć, albowiem niech panowie łaskawie zechcą posłuchać, jak by ta ustawa brzmiała. (Czyta.) „Królestwu Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przyznane będzie stanowisko odrębne w zakresie jego potrzob i odrębnej narodowości."

Zdaje mi się, że tak mówić nie można. Ten sam powód skłania mię, że nie mogę przemawiać za tem. Zdaje się, że tu nie może chodzić o to, ażebyśmy inne, odrębne mieli stanowisko, tylko takie, jakie dla nas jest potrzebne; bo jeżeli inne prowincye mogły odpowiednie dla siebie otrzymać stanowisko,dlaczegobyśmy także nie mieli go żądać; i to nas głównie powodowało do wystąpienia przeciw takiemu pominięciu naszego kraju. Nie możemy powiedzieć moi panowie, że chcemy zupełnie odrębnego stanowiska, i zupełnie innego. Nie, — ale żądajmy stanowiska takiego, jakie dziś nam jest naznaczone, ale nie jak im się podoba.

Co do poprawki posla Skrzyńskiego, którą mam tu pod ręką, sądzę, że to jest rzecz tylko stylistyczna; nie śmiem się opierać przyjęciu jej, i czy jednę lub drugą stylizacyę Wys. Izba przyjąć raczy, nie zmieni to istoty żądania.

(Głosy: jaka jest poprawka?)

Poprawka ta posła Skrzyńskiego brzmi tak: (czyta) Zamiast „odrębnej narodowości" powiedzieć „odrębnym stosunkom."

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najdalszą jest poprawka posła hr. Potobkiego, więc ją najpierw poddam pod głosowanie. Proszę ją odczytać

Sprw. p. Grocholski. (Czyta poprawkę p. hr. Potockiego.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej poprawki zechce rękę podnieść. (Mniejszość podnosi ręce.) Jest mniejszość, za tem upadła. Teraz następuje poprawka posła ks. Sapiehy, żeby zamiast wyrazów „samorząd narodowy“ położyć „stanowisko odrębne.“ Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Mniejszość podnosi ręce.) Jest mniejszość, zatem upada. Nakoniec przychodzi zmiana stylistyczna posła Skrzyńskiego, proszę ją odczytać.

Sprw. p. Grocholski. (Czyta poprawkę p. Skrzyńskiego.)

Głos. Może komisya ją przyjmuje?

Sprw. p. Grocholski. Nie mam prawa rozstrzegać, ale jako członek i sprawozdawca tej komisyi przyjmuję ją.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej zmiany, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce. Jest przyjęta. Więc teraz poddam pod głosowanie) cały ustęp z tą przyjętą zmianą; proszę odczytać go.

Sprw. p. Grocholski. (Czyta jeszcze raz cały ustęp z poprawką p. Skrzyńskiego.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem ustępu z tą zmianą, raczy rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty. Następuje punkt 1.

Spraw. p. Grocholski (Czyta.) „1. Wybór członków delegacyi Sejmu do Rady Państwa w liczbie ustawą zasadniczą o Reprezentacyi Państwa oznaczonej, urządzi ustawodawstwo krajowe, tak co do sposobu wyboru, jak i co do uznania mandatu. Wybory bezpośrednie do Rady Państwa nie będą nigdy zarządzone w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem “

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Słyszałem głosy wielu członków Wys. Izby przeciwnych zdaniu memu co do zapatrywania się mojego, szczególnie pod tym względem, aby nie odwoływać się do paragrafu, i aby naszem wolnem słowem nie godzić się na nową Cislajtanię i Radę Państwa. Dość już, że czynem nie sprzeciwiamy się faktowi dokonanemu, nie potrzebujemy godzić się nań słowem.

Nie postawiłem w dwóch ustępach przeczytanych i uchwalonych wniosku do opuszczenia odwołania się na §. 19. statutu, gdyż wiedziałem, iż nie uzyskam większości. Ten sam wzgląd powoduje mię w tej chwili, że nie idę za przedstawioną na raniejszem posiedzeniu myślą, żeby nie wspominać o radzie Państwa, i tylko zastrzedz Sejmowi prawo wyboru do jakichkolwiek reprezentacyj, które mają obradować o sprawach Galicyi z innemi krajami wspólnych. Ograniczę się więc tylko na jednym do tego punktu dodatku Dodatek ten brzmi: (czyta) „Prawo Sejmu krajowego do brania przez delegacyę swoją udziału w sprawach monarchii spólnych, wykonuje Sejm przez delegowanych swoich w Radzie Państwa, którzy wybierają, w liczbie ustawą przepisanej, członków delegacyi, dla spraw z krajami korony Węgierskiej spólnych.“

Słyszałem dopiero co mówiącego p. Zyblikiewicza, który mniemał, ze nigdy nie odstępywaliśmy od prawa, które dyplom październikowy nam przyznaje. Tak czynić powinniśmy. Lecz właśnie odstąpilibyśmy nie tylko od praw naszych z dyplomu tego, ale nawet od praw ze statutu krajowego, nam służących, gdybyśmy otwarcie nie wystąpili w obronie prawa, które w ustawie delegacyjnej, przez Radę Państwa uchwalonej, jest zaprzeczone. Nie powinniśmy i nie możemy milcząco przystać na to, mamy owszem obowiązek upomnieć się wyraźnie o prawa nasze.

Jedynie z przyczyny usposobienia większości Izby stawiam wniosek odczytany a nie inny; stawiam wniosek, żeby prawo Sejmu było przynajmniej w zasadzie uznane, i żeby Sejm wykonywał to prawo przez delegowanych swoich, jak to ustawa delegacyjna przyznaje; albowiem jak już rano powiedziałem, sposób wyboru, który ustawa delegacyjna przepisuje, może być przez Radę Państwa zmieniony, jeżeli nie będzie uznany jako wypływ prawa Sejmu krajowego.

Marszałek. Proszę ten dodatek odczytać, ażebym go mógł dać do poparcia.

Sekretarz Pfeiffer. (Czyta wniosek p. Krzeczunowicza.)

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Nie jest popartą. Nie żąda nikt więcej głosu?

Poseł Hoenigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hoenigsmann ma głos.

Poseł Hoenigsmann. Ja moi panowie nie chciałbym się bawić w illuzye, t. j. chciałbym przez uchwalenie wniosku osiągnąć jaki skutek, a takowy osiągnąć możemy tylko wowczas, jeżeli podstawą naszych żądań będzie nie tylko słuszność i sprawiedliwość, ale i rozum polityczny. Otóż żądając tego, co w drugim ustępie uchwały powiedziano, t. j. że wybory bezpośrednie nigdy w Galicyi nie nastąpią, stoimy na polu czystej illuczyi. Jak wczoraj już słyszeliśmy, jest to broń, którą sobie Rada Państwa ukuła przeciwko nam; to jest prawda, a więc czyż ona wypuści tę broń z ręki? Wszystko zdaje mi się prędzej wypuści, niż tę broń; bo gdyby to uczyniła, popełniłaby podług swego zapatrywania się, na sobie samobójstwo. Więc żądanie nasze Radzie Państwa wydawać się musi jako żądanie samobójstwa. (Szmer i poruszenie.)

Głosy: Nie! Nie!

Poseł Hoenigsmann. Rozumiem bardzo dobrze, że to dla nas byłoby wielce pożądanem, gdyby Rada Państwa chciała się wyzuć z tego, ale czyliż mamy najmniejszą nadzieję, abyśmy to osiągnęli? czy warto tedy jest postawić taki wniosek, takie żądanie któreby miało zachwiać całym naszym wnioskiem? Gdyby Rada Państwa była skłonną jakąś część ustawodawstwa n. p. co do wychowania publicznego, co do uniwersytetów, i inne jeszcze bardzo słusznie postawione wnioski przyzwolić, to któż wie, czy ten wniosek nie zachwiałby jej tak dalece, żeby ją odstręczył od wszystkich naszych żądań? I dlatego jak powiadam, stojąc na stanowisku rzeczywistości, jestem za opuszczeniem tego drugiego zdania ustępu pierwszego.

Poseł hr. Borkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Borkowski ma głos.

Poseł hrabia Borkowski. Ten pierwszy ustęp wniosku, wprawia mnie w prawdziwy kłopot. Na samym początku między życzeniami kraju, stoi tam o wyborze delegacyi do Rady Państwa, w liczbie ustawą zasadniczą oznaczonej. Otóż wybór delegacyi do Rady Państwa życzeniem mojem nie jest, a czy jest życzeniem kraju, mam to za bardzo wątpliwe. Powiedziałem przy rozprawach ogólnych, że obok adresu i rezolucyi, delegacya będzie szkodliwa. Bo chociaż w sprawozdaniu wyrazu tego niema, jak słusznie zauważał sprawozdawca, to jednak, w rzeczywistości wszystkie te poniżej wyrażone życzenia kraju obok delegacyi, będą istotną żebraniną. Jest to podobne do oblężonego miasta, które się najprzód poddało, a potem stawia warunki kapitulacyi. Ten ustęp jest tu tembardziej niepotrzebny, iż jeżeli Sejm zechce wybierać delegacyę, uczyni to na mocy postanowienia pochodzącego zkąd inąd, nie zaś na mocy uchwały sejmowej. Jestem tedy za opuszczeniem tego ustępu, bo inaczej nie mógłbym głosować za całym wnioskiem, chociaż w nim są poniżej wyrażone życzenia, które za istotne życzenia kraju uważam.

Marszałek. Więc życzeniem posła Borkowskiego jest, ażeby ten drugi ustęp opuścić.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Przedewszystkiem odpowiem posłowi Borkowskiemu, że bynajmniej nie stoi jako życzenie kraju to wysłanie delegacyi do Rady Państwa. Znaczenie tego ustępu jest takie, że ten wybór ma się odbyć podług woli Sejmu, a nie podług ograniczeń, jakie ustawa na Sejm nakłada. Oto cała myśl tego ustępu; a więc bynajmniej nie stoi ona jako życzenie kraju, ażeby tam wysłać do Raichsratu, tylko jeżeli już trzeba wysłać, to przynajmniej bez ograniczeń, jakie na nas wkłada ustawa wyborcza, a to nie tylko w ustawach zasadniczych państwa, ale w naszym statucie krajowym. Co do zarzutu p. Hoenigsmana, który powiada o wyborach bezpośrednich że to broń, którą sobie Raichsrat zastrzegł, to odpowiem mu, bardzo często straszono nas tem i we Wiedniu, ale my nigdy nie zważaliśmy. Jednakże moi Panowie to straszenie bezpośredniemi wyborami, jest za nadto przesadzone.

Wybory bezpośrednie do Raichsratu są wprost przeciwne ustawom o owych delegacyach, które mają obradować nad sprawami wspólnemi. Gdyby rząd pozwolił na taki Raichsrat, któryby się zebrał nie z Sejmów, lecz z przymusowych reprezentantów kraju, Węgrzy jako wielcy legaliści bardzo być może, żeby odmówili wszelkiego udziału, a to z powodu następującego: §. 8. ustawy o delegacyi wyraźnie powiada wszystko, kto ma wchodzić w skład tej delegacyi ile członków posyła Izba Panów, a w drugim ustępie powiada, że Izba deputowanych posyła tych członków, proszę posłuchać. (Czyta). «Przypadających na Izbę poselską 40 członków ma być wybranych w taki sposób, że deputowani pojedyńczych Sejmów krajowych wysyłają delegatów.»

Więc posłowie z pośród pojedyńczych Sejmów mają wybierać tę delegacyę, a nie posłowie z bezpo-

średnich wyborów wyszli. Otóż z tego powodu rząd wstrzymywać się będzie, bo Węgry jako zbyt wielcy legaliści wzbranialiby się w układy wchodzić z delegacyą, wyszłą z wyborów bezpośrednich, bo Węgrzy radziby zawsze Raichsrat prekonizować jako parlament wiedeński, i moglibyśmy bardzo łatwo assumpt z tego wziąść, że z nim traktować nie mogą. Więc takich strachów przed bezpośredniemi wyborami niema się co obawiać; jednakowoż bardzo słusznie jest, że to stoi w projekcie komisyi.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos — proszę także o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Są zapisani do głosu posłowie Chrzanowski, Potocki, Wężyk, Krzeczunowicz, Sanguszko, kto jest za zamknięciem dyskusyi; zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce) — Dyskusya jest zamknięta. — Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Mniemam, iż nikt nie zaprzeczy, i rozporządzenie w ustawie zasadniczej upoważniające rozpisanie bezpośrednich wyborów do Rady Państwa, to jest odwołanie się od Sejmu krajowego do innej reprezentacyi wybranej w wyjątkowy sposób, niszczy niezależność Sejmu i naraża byt jego. Co pomoże żądanie szerszego zakresu działania dla Sejmu, gdy może go władza wykonawcza w pewnych razach całkiem usunąć. Wybory bezpośrednie do Rady Państwa niszczą nietylko niezależność Sejmu, ale zasadę całego naszego konstytucyjnego ustroju, iż źródłem władzy ustawodawczej, o ile ona do narodu należy jest Sejm krajowy, on przeto tylko winien wybierać do wszelkich ciał ustawodawczych, które stanowią o sprawach wspólnych, Jeżeli poseł Hönigsmann utrzymuje, że Rada Państwa nie może przystać na usunięcie wyborów bezpośrednich, bo nie może zgodzić się na swoje samobójstwo; to z daleko większą słusznością, zapytam go, jak Sejm może popełnić samobójstwo własne, gdyby się zgodził na bezpośrednie wybory do Rady Państwa. — Żądając rozszerzenie zakresu swego działania, jak może nierządać usunięcia postanowień, które niezależność jego niszczą i byt jego naruszają. Uważając, że najpierwszym warunkiem samorządu narodowego, jest niezależność Sejmu, mniemam, że jak najsilniej musimy żądać, aby bezpośrednie wybory do Rady Państwa nie mogły być w kraju naszem zarządzane.

Marszałek. Poseł hrabia Adam Potocki ma głos.

P. hr. Adam Potocki. Sądzę, iż przeciwko wszystkiemu, co w ustawie stoi o bezpośrednich wyborach wyborach, nie możemy dość silnie protestować, pomimo że jedni się obawiają drudzy nie jak p. Zyblikiewicz, który się temu jak najwymowniej opierał, fakt sam bezpośrednich wyborów jest negacyą istniejącego Sejmu, dlatego sami jak najsilniej protestować powinniśmy przeciwko zarządzaniom onychże; jednakże uważam, że sposób postawienia tej kwestyi niezupełnie odpowiada mojemu przekonaniu. Uważałbym za słuszne, abyśmy żądali cofnienia tej ustawy albo zmiany odpowiedniej dla Galicyi. Jeżeli nie protestujemy przeciwko ustawie, to jest słuszną rzeczą abyśmy żądali, żeby do nas nie była zastósowaną lecz podług mnie jestto forma, którą zwykle w wnioskach i uchwałach sejmowych nie natrafia się. Najważniejszem co powiedzieć tu mamy jest to, że Sejm a nie kto inny stanowić będzie o sposobie wyboru do Rady Państwa, jeżeli tę formę przyjmiemy i jeżeli powiemy, że nie kto inny tylko Sejm ma stanowić o sposobie wyboru do Rady Państwa, tak przez to wypowiemy, że wszelkie prawa poprzednie, które inaczej rozporządzały muszą być usunięte, jeżeli zatem dodatek będzie przyjęty że bezpośrednich wyborów w Galicyi nigdy nie można będzie przeprowadzić, zamiast dodawać siły tej pierwszej afirmacyi będzie tylko w moich oczach osłabieniem. Prosiłbym więc w miejsce tego paragrafu przyjęć moją redakcyę. — (Czyta). «Sejm stanowić będzie wyłącznie o sposobie wyboru do Rady Państwa.»

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Powstają). Jest poparty. Poseł Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Mnie się zdaje że każde ciało które my uważamy za potrzebne, musi mieć także warunki swego istnienia (Głośniej, głośniej!). My uznajemy sprawy wspólne za potrzebne więc musimy uznać i ciało, które te sprawy wspólne ma załatwiać — a tem ciałem jest Rada Państwa, więc my nie powinniśmy niezbędnych warunków do jej istnienia odmawiać, tak samo jak zapewne życzylibyśmy sobie aby nikt Sejmowi tych warunków nie zaprzeczał; to jest bardzo słuszne. Cóż się stanie gdyby który Sejm jak np. Gorycyi nie posłał do Rady Państwa swoich degatów, to by były narażone sprawy wspólne a Rada Państwa, musiałaby bez udziału krajów sama te sprawy załatwiać, albo czekać aby Sejm wrócił jej activitatem przezcoby tylko machina rządowa ucierpiała. Dlatego ja uważam bezpośrednie wybory jako dla istnienia Rady Państwa niezbędne lecz radbym tylko ażeby władza wykonawcza w użyciu tego środka jak najwięcej ograniczoną została — a to, aby go użyć mogła tylko w razach nadzwyczajnej konieczności, jak powiadam ograniczyłbym i zarządzanie takich bezpośrednich wyborów na

ten tylko wypadek, gdyby Sejm dwa razy po sobie zwołany przy niewysłaniu delegacyi się upierał.

Głosy. Czy wniosek jaki postawiony.

Poseł Wężyk. Nie stawiam wniosku lecz wypowiedziałem mój sposób widzenia rzeczy.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Bezpośrednie wybory zagrażają naszej autonomii i są jej zaprzeczeniem i zniszczeniem; mniemam, iż Sejm przeciwko nim najwyraźniej zastrzedz się powinien. Szanowny poseł Zyblikiewicz mylił się, gdy twierdził, że nie mamy obawiać się zarządzenia bezpośrednich wyborów; szanowny poseł mniema, ze ustawa o delegacyach dla spraw z Węgrami spólnych chroni nas od tego niebezpieczeństwa, gdyż ustawa ta przepisuje, aby członkowie delegacyi obrani byli przez wysłanników sejmowych; Węgrzy lubiący legalność nie uznaliby delegacyi wybranej inaczej jak każe ustawa, — Lecz ustawa delegacyjna cislitawska nie jest ustawą węgierską, i wątpię aby Węgrzy mieszali się do wyboru delegacyi cislitawskiej, a nadto ustawa delegacyjna cislitawska, a właściwie sposób wyboru do delegacyi zależeć ma podług §. 11. lit. o) z nowej konstytucyi od Raichsratu, który będzie mógł mienić tę ustawę w przeciągu dni 10 i wyrzucić z niej te postanowienia, któreby wnosiłem właśnie, aby Sejm zastrzegł się przeciw prawu, które przyznał sobie Raichsrat, przeciw prawu Raichsratu orzekania o sposobie wyboru delegacyj, gdyż to prawo jest przeciwnem naszemu statutowi. Żałuję bardzo, że Wysoka Izba wniosek mój odrzuciła.

Projekt komisyi żąda, ażeby w kraju naszym nie było nigdy bezpośrednich wyborów, lecz zastrzeżenie takie nie jest dostatecznem, póki ustawa o bezpośrednich wyborach nie przestanie w kraju naszym obowiązywać. Wnoszę więc poprawkę, aby zamiast drugiego ustępu punktu drugiego, zamieścić ustęp następujący. (Czyta). Po słowach «co do uznania mandatu.» — «Ustawa o wyborach bezpośrednich do Rady Państwa nie będzie mieć mocy obowiązującej w Galicyi.»

Tym wnioskiem życzeniom naszym stanie się zadość. Co do pierwszego ustępu mniemam, iż lepiej i dokładniej myśl jest oddaną w projekcie komisyi, niż w projekcie wniesionym przez posła Potockiego, więc za wnioskiem komisyi głosować będę.

Marszałek. Podaję wniosek posła Krzeczunowicza do poparcia, proszę go odczytać.

Sekretarz p. hr. Tarnowski (czyta poprawkę.

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera zechce wstać. (Powstają). Jest dostatecznie poparta. Poseł ks. Sanguszko ma głos.

Poseł ks. Sanguszko. Rzecz jest oczywista, że cały Sejm i cały kraj bez wyjątku musi życzyć sobie jak najżywiej, aby nigdy nie przyszło do bezpośrednich wyborów, a że Sejm sobie tego życzy, to nie ma o czem mówić; bo to każdy rozumie, i perory więc niepotrzebne. Ale za kogo mielibyśmy tę Radę Państwa, gdybyśmy przypuścili, że Rząd, że Rada Państwa w dzisiejszych okolicznościach, a nawet po tem wszystko, co się w tej Izbie dzieje, (Głosy: «No i cóż się dzieje?») żeby Rada Państwa mogła się wyzuć dobrowolnie z tego prawa. Przepraszam za ten wyraz, com powiedział, tu mi się zdaje, że widzę tu bardzo wielką nieżyczliwość dla Rady Państwa. Rada Państwa wie, że ona w tym Sejmie nie ma przyjaciół, i ona chciałaby się zrzekać tego prawa, mocą którego ma przewagę nad sejmem, to jest rzecz niemożebna, ani do przypuszczenia, a mnie się zdaje, że im więcej będziemy się starać o to, tem stanowczej będzie nam odmówiono to, czego się domagamy. Zgadzam się przeto z wnioskiem posła Hönigsmanna, a będę głosował za wnioskiem posła hr. Ad. Potockiego.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy Postawione w tym ustępie żądanie, ażeby oznaczenie sposobu wyboru członków delegacyi Sejmu do Rady Państwa pozostawione było ustawodawstwu krajowemu — zwichnęłoby zasady a może i charakter Izby posłów Rady Państwa — bo Sejm mógłby w swej ordynacyi wyborczej przyjąć całkiem inną zasadę, jak zastępstwo interesów, które według istniejących ustaw przez posłów z Sejmu w Radzie Państwa reprezentowane być mają.

Rada Państwa zaś, chociaż się zbiera z wysłańców Sejmów krajowych, jest przecież zupełnie samodzielnem zgromadzeniem, które ma strzedz swego składu i zasady, na której podstawie istnieje, i dopuścic nie można, ażeby Sejmy krajowe, które są dla Rady Państwa kołami wyborczemi, zmieniały dowolnie zasady, na której się ta Rada opiera.

Co do trwania mandatów, musi być postanowienie dla wszystkich członków Rady Państwa jednakie, gdyż różność w tym względzie wywołałaby w praktyce trudności, jak np. ze względu na wybory do de-

legacyi wspólnych z krajami korony węgierskiej.

Postanowienie o możności rozpisania bezpośrednich wyborów do Rady Państwa jest konieczne, aby według konstytucyi główne ciało ustawodawcze Monarchii mogło istnieć i skutecznie działać.

Sejmy krajowe mają prawo wybierać delegatów do Rady Państwa, w danym razie nie ma jednak sposobu przymuszania ich do przedsięwzięcia tych wyborów, i na ten wypadek konstytucya dopuszcza odwołania się do prawyborców, a Rząd obstawać musi przy tem postanowieniu jako koniecznem, jeżeli cała machina państwowa w swym ruchu wstrzymaną być nie ma.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Najpierw muszę się zwrócić ku temu, co mówił szanowny p. hr. Potocki· Gdyby tutaj było wypowiedziane, że my chcemy wybierać do Rady Państwa, to mi się zdaje, żeby miano racyę, ale tu tego nie ma, że my chcemy wybierać do Rady Państwa, bo powiedzieć tego nie można, gdyż w statucie krajowym jest wyraźnie zawarty obowiązek, że wybierać mamy. Jeżeli więc mamy ten obowiązek, jeżeli go nie chcemy zaprzeczać, to chodzić może tylko o to, w jaki sposób wybór ten ma być uskuteczniony, czy ten wybór ma nam kto inny narzucać, czy też Sejm ma o tem stanowić. Tak stoi kwestya.

Co do mnie to nie wątpię, że to dla nas daleko korzystniejsze, by ten sposób wyboru sam Sejm oznaczał. Komisya mogła to przewidywać co nam oświadczył p. komisarz rządowy. Życzenia Sejmu, a ja sądzę, i życzenia kraju są, że my nie chcemy Reprezentacyi kuriami, że my nie chcemy mandatów trwających przez lat sześć, ale i Kroaci wybierali jako ciało polityczne sami tych, którym zaufali, bez żadnych innych ubocznych ograniczeń.

Wszakże i my w roku 1866. mieliśmy wybierać bez ograniczenia, nie widzę więc coby to nadzwyczajnego było, gdyby Sejm powtórnie z tego prawa robił użytek. Sądzę tedy, że zastrzeżenie tego prawa dla Sejmu jest konieczne i niezbędne, jeżeli Sejm nie ma być rzeczywiście takim, jak p. komisarz rządowy oświadczył, kołem wyborczem do Rady Państwa. Co do twierdzenia, że bezpośrednie wybory do Rady Państwa są niezbędnym warunkiem istnienia tej Rady Państwa, to pozwólcie mi Panowie, bym jakkolwiek bardzo nie śmiało zaprzeczył temu. Warunkami istnienia Rady Państwa są: zapewnienie rozwoju krajom pod każdym względem, działanie z pożytkiem dla krajów. To są jedyne warunki istnienia Rady Państwa.

Wszelkie pisane przywileje nie zachowają jej od śmierci, jeżeli tą drogą nie pójdzie.

Panowie! Najjaśniejszy Pan zrzekł się sam samowładztwa na korzyść ludów i przyjął dobrowolnie swej woli ograniczenia. Jak można wątpić, by ten lud nie chciał użytku robić z tego? Wtenczas nie będzie chciał, jeżeli to prawo nie będzie wychodziło mu na pożytek, lecz na szkodę jego, a obowiązkiem Rządu jest, starać się, by takie nieszczęście nie nadeszło.

Stojąc na tem stanowisku sądzę, że koniecznie wypowiedzieć musimy, że my bezpośrednich wyborów do Rady Państwa przypuścić nie możemy. Winniśmy to delegacyi naszej, która przy tem obstawała, winniśmy krajowi samemu i samym sobie. Gdyby kwestya ta nie była podniesiona, byłoby to pominięciem praw jakie przysłużają Sejmowi, dla tego w tym duchu postępując sądzę, że nie możemy przyjąć wniosku postawionego przez p. hr. Potockiego. Ja wierzę, że w tym wniosku mieści się to, ale nie mieści się wyraz stanowczy, tylko wątpliwy, a my powinniśmy przyjąć taki wyraz, ażeby wątpliwość była usuniętą. Raczy Wys. Izba przyjąć ustęp ten tak, jak go komisya zestylizowała. Co do poprawki p. Krzeczunowicza nie mógłby się na nią zgodzić, i wolę stylizacyę komisyi bo jeżeli ta ustawa nie będzie miała mocy obowiązującej, to nie ma co pisać, i Rada Państwa tego nie uchwali, powtóre ja chcę, ażeby wybór bezpośredni nigdy nie mógł być zarządzony.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania przedewszystkiem do wniosku p. Potockiego, którego redakcya jest najwięcej oddaloną od wniosku komisyi.

Spraw. p. Grocholski (czyta poprawkę hr. A. Potockiego).

Marszałek, Kto jest za tą poprawką zechce wstać (powstają) jest większość za tą poprawką; dla lepszego przekonania zrobimy kontraprobę. Kto jest przeciwny poprawce p. Potockiego zechce wstać, (powstaje mniejszość) jest więc za wnioskiem większość niezawodna. Kwestya co do zmiany proponowanej przez posła Krzeczunowicza już miejsca nie ma.

P. Krzeczunowicz: naturalnie — proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Proszę księcia Marszałka, jabym pozwolił sobie zaproponować zamknięcie posiedzenia (poruszenie), głosy: (niepotrzeba, gwar), pozwólcie szanowni panowie (głosy: do marszałka zwrócić się należy). Niechaj Wysoka Izba rozważy, że w nocy obradować nie można z taką rozwagą, jak tego rzecz wymaga; mogłyby uchwały zapadać nie tak, jakbyśmy sobie życzyli (niespokój w Izbie).

Marszałek. Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że jeżeli tak pójdziemy jak dotychczas, to i za ośm dni sprawy tej nie załatwimy; pamiętajmy o tem, że już miesiąc tu siedziemy, a jeszcze żadna z potrzeb krajowych nie została załatwioną. Musimy pracować w dzień i w nocy. Przechodzimy teraz do drugiego punktu.

Sprawozd. p. Grocholski (czyta):

„Delegacya Sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księztwem Krakowskiem będzie brała udział w czynnościach Rady państwa tylko w sprawach wspólnych temuż królestwu z innemi częściami monarchii w Radzie państwa reprezentowanemi.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego drugiego ustępu zechce rękę podnieść (podnoszą) jest przyjęty.

Sprawozd. poseł Grocholski (czyta) Ustęp trzeci: Następujące przedmioty o ile się tyczą królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księztwem krakowskiem mają być wyjęte z zakresu Rady państwa, oznaczonego państwową ustawą zasadniczą i przejdą w myśl §. 12tej ustawy w zakres działania Sejmu tegoż królestwa.

Marszałek. Rozprawa otwarta nikt głosu nie żąda? — a gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego trzeciego ustępu zechce rękę podnieść (podnoszą) jest przyjęty. —

Sprawozd. p. Grocholski (czyta): Ustęp a). Urządzenia Izb i organów handlowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda?

P. Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsmann ma głos.

P. Hönigsmann. Jestem za opuszczeniem tego ustępu, ponieważ jest to rzecz zbyt małej wagi, z drugiej strony zaś Izby handlowe są organami podlegającemi bezpośrednio ministerstwu handlu (p Krzeczunowicz proszę o głos) i następują w ogóle interesa handlu w związku z handlem i przemysłem całej monarchii.

Otóż jeżeli wszystkie sprawy handlowe, cały obrót handlu i przemysłu monarchii należy do zakresu Rady państwa to i urządzenie Izb handlowych do zakresu tejże należeć powinno.

Wiem bardzo dobrze, że pomiędzy innemi argumentami, które skłoniły komisyę do tego ustępu, było to, że Izby handlowe są zarazem ciałem wyborczem do Sejmu.

Jest to drugorzędna czynność nie wywierająca wielkiego wpływu na złożenie ich, i nie ztego powodu żądamy, ażeby nasze uniwersytety były polskie, że one są ciałem wyborczem do Sejmu, ale z całkiem innych względów. Otóż względ co do Izb handlowych, jest zanadto małe znaczący, ażeby mógł usprawiedliwić przyjęcie tego ustępu.

Marszałek. P. Kreczunowicz.

P. Krzeczunowicz. Właśnie to, co poseł Hönigsmann przytoczył skłonić nas powinno ażebyśmy się starali wszystkie sprawy dotyczące handlu i przemysłu zatrzymać dla Sejmu krajowego. Właśnie to, że Izby handlowe bezpośrednio podlegają i ulegają ministerstwu i z nim bezpośrednio korespondują, wskazuje, iż Izby te, podług obcych nam ustaw zorganizowane, mało mają przywiązania dla samorządu krajowego.

Marszałek. Nie żąda nikt więcej głosu?

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Mówiąc o prawodawstwie w sprawach handlowych, nie mogę oraz nic mówić o prawodawstwie przemysłowem, które jak poseł Krzeczunowicz przyznał, w ścisłym są związku. Dotknę przeto zarazem 1. część ustępu b. Handel i przemysł rozwijać się mogą tylko przy zupełnej swobodzie. Swoboda ta zaś będzie większą, jeżeli w całej monarchii istnieć będą w tym względzie jedno-

lite postanowienie, jak gdyby w każdym kraju i kraiku zastosować się trzeba było do różnych ustaw i przepisów, może sprzecznych z sobą, może nawet szkodliwych dla interesów innych krajów. Rząd musi przeto tam w interesie monarchii jak i pojedyńczych krajów ją składających ustawodawstwo w sprawach przemysłu i handlu a zatem i urządzanie Izb i organów handlowych według istniejącej konstytucyi zastrzedz Radzie Państwa.

Sprawozdawca p. Grocholski. Jeżeli w Galicyi ma być to wszystko na jednę modłę tak samo jak w Salcburgu, to może być, że p. komisarz rządowy miałby racyę, że dla wszystkich kraików nie można dawać odrębnych urządzeń, ale dla kraju kilkuset mil kw. objętości i z pięciomilionową ludnością zdaje mi się, że można już dać odrębne urządzenie Sądzę, że i szanowny kolega Krzeczunowicz pomylił się twierdząc, że ustawy handlowe są w ścisłym związku z ustawami przemysłowemi i dla tego zdaje mi się że powołanie się p. komisarza rządowego na twierdzenie p· Krzeczunowicza także tem sposobem usprawiedliwić się nie da. Pr wo handlowe jest to prawo, które zostało ułożone między państwami związku niemieckiego, zatem to jest prawo niemieckie związku niemieckiego cłowego, a przecież żadne z państw należących do tego związku nie zrzekło się ustawodawstwa przemysłowego. Więc jest rzeczą pewną, że jedno prawo z drugiem w nierozdzielnej styczności nie jest i możnaby prawo handlowe zostawić przy Rajshracie, a przemysłowe prawo windykować dla siebie. Że urządzenie Izb i organów handlowych nie jest jak powiedział p. Hönigsmann dla handlu jakiegoś ogólnego, tylko jest głównie i przedewszystkiem dla kraju, w którym istnieje, togo zd je mi się nikt nie zaprzeczy.

Co do organów handlowych, które mają przynieść pożytek nie zagranicy ale krajowi, temu krajowi musi być dozwolonem obmyślić, jak te o·gana mają być urządzone. To jest najpierwszą rzeczą, czego kraj spodziewać i domagać się może. Z tego względu pozwalam sobie upraszać panów, ażebyście ten ustęp przyjęli i nie narażali przyszłości handlu naszego i przyszłości materyalnego bytu materyalnego na niebezpieczeństwo uchwaleniem takiego ustroju, któryby nie odpowiadał zupełnie naszym potrzebom krajowym.

Wiecie panowie, że ciągle wszyscy w Sejmie powtarzają, rozwój moralny i materyalny. Nam trzeba oświaty ale i zamożności; zamożności tem nie osiągniemy, jeżeli o jaki krajcar podatek będzie zmniejszony, bo nie w tem leży przyczyna upadku kraju, że podatki są wielkie, ale w tem, że nie ma żadnego rozwoju przemysłowego, handlowego, gospodarskiego. My powinniśmy te wszystkie gałęzie wziąć w nasze ręce, i starać się podnieść kraj z upadku, w którym pozostaje. Jeżeli je zostawimy Radzie Państwa, to nie osiągniemy tych skutków, jakich się domagać mamy prawo. Więc jak najmocniej obstaję, abyśmy pozostali przy powziętej uchwale.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania co do litery *a*.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta powtórnie ustęp lit. *a*.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem lit. *a*. zechce wstać. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta). Lit. *b*. Ustawodawstwo względem zakładów kredytowych i zabezpieczenia, banków i kas oszczędności; ustawodawstwo przemysłowe. Co do tych instytucyi, to sąto instytucye, które po większej części w kraju istnieją, instytucye mniejszych rozmiarów n. p. gminne lub powiatowe, jeżeli w tym względzie ustawodawstwo nie będzie do nas należeć, nigdy nie będziemy pewni, aby instytucye te mogły się u nas rozwinąć. Rada Państwa przy najlepszych nawet chęciach nie będzie mogła uwzględnić naszych stosunków, bo ona uchwala ustawy mające obowiązywać w wszystkich krajach nie zaś dla krajów pojedynczych.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja zrobię tu dotatek «z wyjątkiem banków emitujących znaki pieniężne», a to w interesie tej uchwały gdyż, gdyby tego nie wypowiadała bezprzecznie mogliby wszystko odmówić — a tego nie zaprzeczy nikt, że tego żądać nie możemy.

Marszałek. Kto ten dodatek p. Skrzyńskiego popiera zechce wstać. (Powstają). Jest poparty.

Poseł Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hönigsman ma głos

Poseł Hönigsman. Ja nie będą się wdawał w stawiania wniosków, ani nie będę się rozwodził, ponieważ powody będą każdemu jasne, tylko prosiłbym o rozłączenie i o osobne głosowanie nad pierwszą częścią t. j. od «ustawodawstwo — do — kas oszczędności — a osobne nad ustawodawstwem prze-

mysłowem, bo może się kto zgodzić na pierwszy ustęp, a nie chcę głosować za ustawodawstwem przemysłowem.

Poseł Puszkarz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Puszkarz ma głos.

Poseł Puszkarz. Nad przemysłem nie potrzeba dyskutować, ale potrzeba nad uprawą, bo do handlu deszczu nie potrzeba a my przy roli musimy uprawiać, prosić Boga o deszcz i rosę — a dziś kraj upada i już trzy roki bez dochodu jest, to jak grosza nie będzie dochodu, to i przemysłu nie będzie. Już skończyłem.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek P. komisarz rządowy ma głos.

P. komisarz rządowy. Zdaje mi się, że się nad tem rozwodzić nie potrzebuję, iż zakłady bankowe, kredytowe, assekuracyjne, (a przypuszczam, że tu nie jest mowa o bankach emitujących pieniądze) tylko w tenczas prosperować mogą, jeżeli działalność swą rozciągać mogą na większą przestrzeń kraju. Jakżeby zatem mogło być z korzyścią dla kraju, gdyby ustawodawstwo w tych sprawach zupełnie inaczej tu, jak w innych krajach koronnych Austryi urządzane było, gdyby banki nasze może nie mogły rozciągnąć swej działalności na inne prowincye, a obce banki potrzebnych nam zawsze w gospodarstwie pieniędzy i kapitałów obrotowych dostarczać nie mogły.

Jak doświadczenie uczy rozwijają się na mocy dotychczasowego ustawodawstwa wszelkie takie zakłady w naszym kraju, przeto rząd i z praktycznej strony potrzeby żądanej zmiany w ustawach konstytucyjnych dopatrzeć nie może, i obstawać musi przy postanowieniu ustawy zasadniczej, według której sprawy te do reprezentacyi państwa należą.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Bynajmniej nie przeczę, i przeciwnie muszę to najzupełniej potwierdzić, iż co do zakładów gminnych kas oszczędności — wiem to jako Członek Wydziału krajowego, ze strony rządu silne znajdujemy poparcie. Aby nadal to być mogło, musimy żądać, aby ustawodawstwo pod tym względem do nas przeszło, — bo któż nam ręczy, że w rajchsracie nie będzie uchwalona taka ustawa, że tego co dziś namiestnictwo tak chętnie robi, wskutek tej uchwały Rady Państwa nie będzie nadal robić.

Więc mnie się zdaje, że koniecznem jest, aby to było oddane w nasze ręce. Już p. komisarz rządowy podnosił tę okoliczność, że tutaj o motywach nie może być mowy, i nie ma wątpliwości, że to tu nie należy, ponieważ wniosek żąda, aby następne przedmioty były przyjęte w zakres działania Rady Państwa, — wyjęliśmy ten ustęp z ustawy w dosłownem brzmieniu nie ruszając bynajmniej uchwały *d*, gdzie jest napisano, że sprawy pieniężne, monetarne i bankowe należą do Rady Państwa i nie podpada jakiejkolwiekbądź wątpliwości, abyśmy tu wyjątek taki ustanawiać musieli. Pan komisarz rządowy tak samo tę rzecz rozumie. — Oczywista rzecz, że my nie chcemy tego wciągnąć w zakres działania Sejmu.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania — najpierw jest dodatek p. Skrzyńskiego.

Poseł Hubicki. Później — pierwej przyjąć tak jak komisya a potem dodatek.

Marszałek. Poddam więc dwie części pod głosowanie — prosiłbym przeczytać pierwszą część z poprawką p. Skrzyńskiego.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta) ustęp. pierwszy.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem zechce wstać. (Powstają). Ustęp z dodatkiem p. Skrzyńskiego przyjęty. Teraz poddam pod głosowanie drugi ustęp.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta.) „Ustawodawstwo przemysłowe.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem zechce wstać, mniejszość powstaje. Ustęp ten upadł.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta). c) ustawodawstwo przynależności.

Pozwolę sobie co do tego ustępu zrobić parę uwag. Ustawodawstwo gminne podług statutu październikowego i ustawy lutowej nie należało do ustawodawstwe krajowego ale do rady państwa i wtenczas mogło być usprawiedliwione, ażeby ustawodawstwo o przynależności zastrzeżone było także dla rady państwa. Dziś kiedy ustawodawstwo gminne należy do zakresu działania sejmu, a ustawa przynależności tak jest związana z ustawodawstwem gminnem że bez przynależności ustawodawstwa gminnego nie można by w pełni używać, musielibyśmy pociągnąć ustawodawstwo o

przynależności, w zakres działania kraju. Dlatego proszę, aby ten wniosek wysoki Sejm raczył przyjąć.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Ustawodawstwo o przynależności nie może być w pojedynczych krajach różne, bo nabycie przynależności w jednej gminie pociąga za sobą utratę tej przynależności w innej gminie — a niechodzi tu tylko o przeniesienie się wewnętrz kraju, lecz także z jednej prowincyi do drugiej, których wymagają często stosunki handlowe i przemysłowe, wiążące ściśle z sobą wszystkie kraje monarchii.

Wydanie postanowień w tym względzie musi przeto należeć do rady państwa.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Grocholski. Jak długo mieliśmy w kraju urzędników cudzoziemców, było to dla rządu wielkiej wagi, ale dziś kiedy możemy mieć nadzieję, że ta migracya narodów ustanie, że własnych będziemy mieli urzędników nie będzie to decydować gdzie urzędnik ma być przynależny. Jeżeli podług ustaw czeskich obywatel przynależny będzie w Galicyi, to krzywda mu się nie stanie, ani nic niestraci, przeciwnie jeżeli taki obywatel czeski tutaj będzie, to wchodzi on w przynależność tutejszą. A jeżeli kto ztąd do Czech pójdzie to wejdzie tam w przynależność, i nie będzie go obchodzić czy jego przynależność tu zostanie lub nie.

Jeżeli tego nie uchwalimy to narazimy się nato że Drang nach Osten, tę przynależność będzie tłumaczył wsposób jaki sobie życzymy. (Brawo.)

Marszałek. Przystępujemy do głosowania, kto jest za przyjęciem ustawodawstwa o przynależności zechce wstać (Większość powstaje) jest przyjęte.

Na tem skończymy posiedzenie. Przyszłe posiedzenie jutro o godzinie 10. Porządek dzienny będzie następujący:

1. Dalszy ciąg dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi o wnioskach posła Zyblikiewicza względem ustaw zasadniczych i p. Smolki o cofnięcie uchwały z dnia 2. marca 1867.

2. Sprawozdanie wydziału krajowego o wyborach posłów.

3. Wybór delegatów do Rady państwa. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9$^{1}/_{2}$ wieczór.)

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

22. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 24. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek p. Zbyszewskiego o odesłanie petycyi gminy miasta Zatora w sprawie przyłączenia zamku i niektórych parcel dworskich do gminy, do komisyi statutowej, przyjęty. — Dalsza dyskusya specyalna nad wnioskiem komisyi mianowanej do rozpoznania wniosków pp. Smolki i Zyblikiewicza. — Dyskusya nad ustępem d) punktu 3 — Uwagi c k. komisarza rządowego. — Przemowa p. Sawczyńskiego. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi uchwalony. — Przemowy p. Wężyka i sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Ustęp lit. d) przyjęty. — Dyskusya nad ustępem lit e) — Przemowa p. Koczyńskiego. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi uchwalony — Przemowy pp. Hönigsmana, Mich. Gnoińskiego, Zyblikiewicza. — Uwagi c. k. komisarza rządowego — Przemowa sprawozdawcy. — Ustęp lit. e) w imiennem głosowaniu przyjęty. — Dyskusya nad ustępem lit. f). — Przemowa p. hr. Ludw. Wodzickiego. — Uwagi c. k. komisarza rządowego — Przemowa sprawozdawcy. — Ustęp lit. f) przyjęty. — Uwagi c k. komisarza rządowego nad ustępem lit. g) — Przemowa sprawozdawcy. — Ustęp lit g) przyjęty. — Dyskusya nad ustępem lit. h) — Poprawka p. Krzeczunowicza — Przemowy pp. Hönigsmana i Zyblikiewicza. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy. — Ustęp lit. h) przyjęty. — Dodatek p. Skrzyńskiego do ustępu h) poparty. — Przemowy pp. Zyblikiewicza, Skrzyńskiego, Krzeczunowicza, hr. Henr. Wodzickiego, sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Dodatek p. Skrzyńskiego uchylony — Dyskusya nad punktem 4. — Poprawka p. Skrzyńskiego dostatecznie poparta — Przemowy pp Wężyka i Chrzanowskiego. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Przemowy pp. Krzeczunowicza, Zyblikiewicza i Skrzyńskiego. — Uwagi c k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Grocholskiego — Poprawka p. Skrzyńskiego uchylona. — Punkt 4. wniosku komisyi przyjęty. — Uwagi c. k. komisarza rządowego nad punktem 5. — Punkt 5. przyjęty. — Punkt 6 bez dyskusyi przyjęty. — Uwagi c. k. komisarza rządowego nad punktem 7. — Punkt 7. komisyi przyjęty. — Poprawki pp Krzeczunowicza i Skrzyńskiego i hr. Adama Potockiego do punktu 8 — Uwagi c k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Poprawki pp. Krzeczunowicza i Skrzyńskiego uchylone — Punkt 8. z poprawką hr. Adama Potockiego przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie całego wniosku. — Dyskusya ogólna nad projektem adresu. — Wniosek p. Koczyńskiego o przyjęcie adresu bez dyskusyi dostatecznie poparty. — Przemowy pp. Skrzyńskiego, Szujskiego, ks Sanguszki, Zyblikiewicza, Chrzanowskiego. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi uchylony. — Przemowy pp. ks. Ad. Sapiehy i ks. Sanguszki. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęty. — Przemowa sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Szczegółowa dyskusya nad projektem adresu. — Tytuł, ustępy 1, 2 i 3 bez dyskusyi przyjęte. — Dyskusya nad ust. 4. — Przemowy pp. Skrzyńskiego, ks. Sapiehy, Chrzanowskiego, Zyblikiewicza i sprawozdawcy p Grocholskiego. — Ustęp 4 przyjęty. — Ustęp 5 bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka

ks. Sapiehy do ustępu b. niedostatecznie poparta. — Ustęp 6 z poprawką p. Skrzyńskiego przyjęty. — Ustęp 7 z poprawką p. Skrzyńskiego przyjęty. — Poprawka p Szujskiego do ustępu 8. — Przemowy pp. ks. Jerzego Czartoryskiego, Chrzanowskiego i sprawozdawcy. — Ustęp 8 z poprawką p. Szujskiego przyjęty. — Ustęp 9 bez dyskusyi przyjęty. — Ustęp 10 z poprawką p. Skrzyńskiego przyjęty. — Ustęp 11 bez dyskusyi przyjęty. — Ustęp 12 z poprawką p. Skrzyńskiego przyjęty. — Ustęp 13 bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka p. Kamińskiego jako dodatek do ustępu 13 niedostatecznie poparta. — Ustęp 14 bez dyskusyi przyjęty — Ustęp 15 z poprawką p. Skrzyńskiego przyjęty. — Ustęp 16 bez dyskusyi przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie adresu. — Wybór delegata do Rady Państwa z kuryi izb handlowo-przemysłowych. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10½. przed południem.

Obecnych posłów: 106.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Filip Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Jest dostateczna liczba pp. posłów, zebrana, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Szujski. Proszę mnie przy czytaniu protokołu uwolnić od czytania całej ustawy.

Marszałek. Kto za tem, aby czytano ustawę, zechce wstać. (Nikt nie wstaje). Więc nie trzeba czytać.

Sekretarz p. Szujski (czyta protokół dwudziestego pierwszego posiedzenia).

Marszałek. Do protokołu nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda — protokół przyjęty. — Są dalsze petycye.

Sekretarz Szujski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 24, września 1868. r.

290. Gmina Rudki przez posła Popiela o przyzwolenie na pobieranie czopowego od napojów spirytusowych.

291. Gmina Chyrów przez posła Popiela, o przeniesienie rogatek w Chyrowie za obręb miasteczka.

292. Wydział powiatowy w Rohatynie przez posła hr. Golejewskiego, o stały fundusz do podwyższenia dotacyi nauczycieli szkół ludowych.

293. Tenże Wydział przez posła hr. Golejewskiego, o zaprowadzenie ksiąg hypotecznych.

294. Wydział powiatowy w Gródku przez posła Niezabitowskiego, o uwolnienie tego powiatu od opłaty dodatku do podatku gruntowego.

295. Zwierzchność gminy w Kolbuszowy górnej przez posła Kulika, o uwolnienie od datków na fundusz zapasowy parafialny.

296. Taż zwierzchność przez posła Kulika, o zniesienie targowego w Kolbuszowy.

297. Zwierzchność gminy Kolbuszowy dolnej i Świerczowa przez posła Kulika, o zniesienie targowego w Kolbuszowy.

298. Taż sama przez posła Kulika, przeciw opłacie na rzecz funduszu zapasowego parafialnego.

299. Zwierzchność gminy Nowawieś przez posła Kulika, o zniesienie opłaty targowego w Kolbuszowy.

300. Taż zwierzchność przez posła Kulika, o uwolnienie od płacenia na fundusz zapasowy parafialny.

301. Grabczyński Józef, właściciel części dóbr Jasienna przez posła Trzecieskiego, użala się na pokrzywdzenie go przy indemnizowaniu serwitutów i żąda rewizyi tej czynności.

302. Nauczyciele szkoły w Horodence przez posła Cieńskiego, o udzielenie zapomogi i polepszenie ich dotacyi.

303. Ks. Łukowiecki Jan, pleban gr. kat. w Harasymowie przez posła Cieńskiego, użala się na opłatę myta w miasteczku Obertyn, nieprawnie nałożonego.

304. Gminy starostwa powiatowego w Stanisławowie i Rohatynie, przez posła Kamińskiego, o przeniesienie siedziby starostwa z Bohorodczan do Halicza.

305. Gmina miasta Halicza przez posła Kamińskiego o przeniesienie siedziby starostwa z Bohorodczan do Halicza.

306. Wydział powiatowy w Limanowy przez posła Ziemiałkowskiego przedstawia potrzebę zmiany w ustawach o kokurencyi kościelnej i o zapasowym funduszu parafialnym.

307. Tenże Wydział przez posła Ziemiałkowskiego przedstawia potrzebę zmiany w ustawach: gminnej, o obszarach dworskich, o reprezentacyi powiatowej i odnośnych ordynacyi wyborczych.

308. Gmina miasta Zatora przez posła Zbyszewskiego o przydzielenie zabudowań dworskich, zamku i folwarki wraz z wszelkiemi innemi budynkami i gruntami do gminy miasta Zatora.

Poseł Zbyszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zbyszewski ma głos.

Poseł Zbyszewski. Petycya miasta Zatora o przydzielenie niektórych parcel dworskich do obszaru miasta nie może należyć do komisyi administracyjnej. Mogłaby należeć do komisyi gminnej ale tej nie mamy; należałoby odesłać ją do konstytucyjnej, ale ponieważ konstytucyjna i administracyjna są przeciążone, a komisya do statutów miejskich, które również są sprawami gminnemi, obecnie nie ma nic do czynienia, więc wnoszę, aby ta petycya została odesłaną do komisyi statutowej

Marszałek. Jest wniosek ażeby petycya miasta Zatora została odesłaną do komisyi statutowej. Kto się temu sprzeciwia, zechce wstać. (Nikt nie wstaje). Więc będzie tam odesłana. — Przychodzimy teraz do porządku dziennego; jestto dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisyi o wnioskach posłów Zyblikiewicza i Smolki. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Wczoraj Wysoka Izba uchwaliła ustęp lit. c); teraz następuje d), który imieniem komisyi do uchwalenia przedkładam. (czyta): «d. ustanawianie zasad nauczania w szkołach ludowych i gymnazyach, i ustawodawstwo o uniwersytetach.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Szkoły są dziś najważniejszą dźwignią państwa. Nauka i wychowanie są najwyższemi sprawami ludzkości, gdzie idzie o podniesienie dobra państwa i jego mieszkańców. Państwu jako całości musi być przeto pozostawiony przez Radę Państwa, reprezentującą interes całego państwa, wpływ na urządzenie szkół. Wyższe szkoły w szczególności wykształcają ludzi do wszystkich zawodów nie w pewnej prowincyi, lecz w całej monarchii, muszą więc być na tych samych podstawach i w ten sam sposób urządzone, a to jedynie umożliwi także młodzieży przeniesienie się z jednego zakładu naukowego do drugiego.

Prawodawstwo o uniwersytetach musi przeto pozostać, jak to tłumaczą ustawy zasadnicze, przy reprezentacyi państwa.

Poseł Sawczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Sawczyński ma głos.

Poseł Sawczyński. Nie podlega wątpliwości, że szkoły i uniwersytety kształcić mają młodzież, aby kiedyś stanęła na stanowisku odpowiedniem nie tylko potrzebom kraju, ale zarazem i temu, co nazywamy ludzkością. Wszelako jest to znowu tylko formułka ogólnikowa, którą wszędzie się stawia tam, gdzie trzeba postawić program albo wytknąć jaki cel. Jednakże ja muszę się przyznać, że nie rozumiem co to znaczy człowiek i ludzkość w ogólności; jest to pojęcie abstrakcyjne, bo rzeczywiście ludzkość składa się z ras, szczepów, narodów, plemion i jednostek Gdyby tak było, żeby uniwersytety jako najwyższe zakłady naukowe, mające być zakładami kształcenia ludzkości w ogóle, musiały być wszędzie jednakowo urządzone, w takim razie rzeczywiście za-

kłady te nie mogłyby wydać owoców, jakie wydać powinny, i tam gdzie w ten sposób się na nie zapatrywano, istotnie owoców tych nie wydały. Powiadam więc; że to może być tylko formułką, celem w ustawie wypowiedzianym. W rzeczywistości zaś potrzeba najpierw uważać na tych, którzy się kształcą, a zatem trzeba patrzeć na jednostkę, trzeba patrzeć na jednostkę w rozleglejszem znaczeniu, na jednostkę narodową, trzeba patrzeć na naród i kraj. Gdyby tak było, iż uniwersytety wszędzie mają być jednakowe, nie mielibyśmy uniwersytetów francuskich, angielskich, niemieckich, polskich, włoskich i jak się one nazywają, tylko trzebaby utworzyć jakiś fantom nieokreślony. Jeżeli są uniwersytety we Francyi, Anglii i w innych krajach, i kształcą młodzież na ludzi światłych, to sądzę, że należeć może także ustawodawstwo o szkołach wyższych, o uniwersytetach do kraju, który postarać się powinien o stosowne ich urządzenie, odpowiadające poszczególnym i ogólniejszym potrzebom.

Okoliczność, że należymy do państwa, składającego się z różnorodnych części, temu bynajmniej nie przeszkadza; owszem mówi tylko za pozostawieniem spraw edukacyjnych krajowi, który najlepiej zna potrzeby swoje. Węzłem jedynym łączącym uniwersytety powinna być jedynie umiejętność i nauka; węzeł ten spajał i spaja najlepiej kraje i narody. Nauka pociąga za sobą i obznajomienie się z językami celujących w oświacie narodów; toteż młodzież nasza z innych części Polski, mianowicie zpod zaboru rosyjskiego udawała się i udaje do uniwersytetów niemieckich, francuskich albo angielskich, i tam kończy swoje wykształcenie. Podobnie młodzież nasza zasobniejsza, ukończywszy uniwersytet w kraju, udaje się za granicę, aby się rozpatrzeć w tamtejszem życiu naukowem; a przecież nie idzie za tem, aby obce narody, mając wzgląd na cudzoziemców, przekrawywali na jednę formę urządzenia swych zakładów wyższych naukowych, aby tworzyły jakieś od swych rzeczywistych potrzeb, od całego dziejowego rozwoju swej oświaty oderwane zakłady mające na względzie tylko ludzkość w abstrakcyi pomyślaną.

Mógłby ktoś powiedzieć, że jedność państwa wymaga jednostronnego urządzenia zakładów naukowych wyższych dlatego, że ktoś musi przenieść się do innej prowincyi, ma syna uczęszczającego do zakładów wyższych lub do uniwersytetu, więc ten syn dla nieznajomości języka nie mógłby brać udziału.

Na to odpowiem: kto jako jednostka przychodzi do kraju, bierze na siebie obowiązek, zastósować się do tego, co w tym kraju obowiązuje, bo trudno przecież żądać od kraju, aby, pomimo całej gościnności staropolskiej, kraj stosował się do przybywających jednostek. Powiedziano tutaj, że państwo zachowało dla siebie urządzenie uniwersytetów. I ja się zgodzę na to; ale się przedtem zapytam, co to jest państwo?

Łatwa na to odpowiedź, jeśli się ktoś posłużyć zechce gotowemi określeniami, jakie sobie tworzą z konieczności profesorowie nauk politycznych. I zapewne określenia te mogą być bardzo stosowne i przydatne, jeśli z katedry uniwersyteckiej przyjdzie rozwijać pojęcia wynikające z jednego założenia.

Ale inaczej ma się rzecz, jeśli trzeba zejść na poziom życia rzeczywistego i dotknąć każdej jego wystającej strony; jeśli trzeba urządzić dane stosunki i to w sposób odpowiedni, nie naruszający przyrodzonego toku samego życia. Wówczas określenie abstrakcyjne nie wystarczy. Toteż bardzo światły Francuz, znany tym wszystkim, którzy się zajmują ekonomią polityczną, a chociaż nie Niemiec, wszelako niepoślednie w świecie naukowym zajmujący stanowisko — Francuz Bastiat widząc tę ogromną różnicę, jaka zachodzi między rzeczywistością a definicyami państwa, oświadczył gotowość rozpisania znacznej nagrody dla tego, ktoby dał dobrą definicyą państwa.

I zaprawdę jeśli się nie stoi na katedrze profesorskiej, lecz wśród różnobarwnej rzeczywistości życia, to nie tak łatwo pokusić się o nadmienioną nagrodę.

Jeżeli więc tu żądamy czego dla Sejmu krajowego, to nie wychodzimy przecież poza granice państwa, bo domagamy się tego, czego potrzebuje dla dobra swego kraj, a więc część państwa, a tylko rozumne zaspokojenie potrzeb każdej części utworzy dobrze urządzoną, zadowoloną a tem samem i silną całość. Przyznawanie zaś praw jedynie państwu pojętemu w oderwaniu od rzeczywistości nie prowadzi do celu; bo państwo takie, jak nas nauczyło doświadczenie ograniczało się i ogranicza w Austryi do krajów niemieckich, albo do stolicy cesarstwa a nawet tylko do pałacu na placu Żydowskim, w którym się mieści ministeryum spraw wewnętrznych.

Tymczasem państwo austryackie jest państwem rzeczywistem; tworzą je różnorodne narody i ludy; a więc one razem z rządem to dopiero państwo; uważanie samego rządu za państwo to znów abstrakcya nie licząca się z rzeczywistością. Rząd stoi u góry,

jakby na szczycie piramidy całego życia społecznego różnorodnych części monarchii; z tej wysokości nie jasno tylko rysuje się poziom życia pojedynczych krajów; ztądteż trudno wszędzie temu zaradzić, co się zna tylko w ogólnych zarysach. Część każda ma swe potrzeby i prawa, którym najlepiej zaradzić można na miejscu; instytucye więc każdego kraju i reprezentacye powołane do tego w pierwszym rzędzie, a wywiązując się z zadania działają w imieniu państwa i na rzecz jego. Nie ujmuje się więc nic w takim razie państwu, owszem służy mu się tylko lepiej i skuteczniej przy pracy podzielonej a z prawa przyrodzonego na każdą część przypadającej.

Więc i sprawy edukacyi i wychowania publicznego najstosowniej pokieruje je sam kraj jako część państwa, bo wszelkie w tym względzie postanowienia oprze na istotnych potrzebach mieszkańców kraju, na historyi rozwoju ich oświaty a nie na czczej chociażby pięknej teoryi. Z tego powodu popieram jak najsilniej wniosek komisyi.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi; kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość wstaje). Dyskusya zamknięta. — P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. To co tu jest w tym punkcie podane, jest czystem odpisem z ustawy Reichsratowej, któta przyznaje Reichsratowi tylko orzeczenie o zasadach a nie ustawodawstwo w szkołach i gymnazyach.

Mnie się zdaje, że ustawodawstwo w tej kwestyi jest najważniejszą koncesyą autonomiczną, która się należy Sejmowi, a zatem mnie się zdaje, że nam nie tylko stanowienie o zasadach, ale ustawodawstwo tak o szkołach i gymnazyach jak i uniwersytetach przysługiwać winno.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Najprzód odpowiem panu Wężykowi, iż pod liczbą 3, która się tyczy tych wszystkich punktów, Wys. Sejm już uchwalił, że następnie przedmioty mają być wyjęte z zakresu Rady Państwa. Wedle mnie tylko to można wyjąć, co należy na mocy ustawy grudniowej do zakresu Rady Państwa; co zaś wedle tej ustawy należy już do Sejmu krajowego, tego wyjąć nie można.

Po przemówieniu wymownem posła Zyblikiewiwicz, zdaje mi się, nie mam nic więcej do powiedzenia. Jednakowoż jako sprawozdawca poczytuję sobie za obowiązek, podnieść, że jeżelibyśmy stanęli na stanowisku, na którem rząd stoi, to zupełnie działalność Sejmu byłaby nie potrzebną, bo zaprzeczyć się nie da, że rozwój tak moralny jak materyalny leży w interesie całej monarchii. Gdyby wszystko, co leży w interesie monarchii, dla tego już miało być przez Radę Państwa załatwione, w takim razie Sejm by nic nie miał do załtwienia. Co do uwagi, że uniwersytety mają tworzyć ludzi uzdolnionych, nie tylko dla kraju, ale i dla państwa, pozwolę sobie zrobić uwagę, że uniwersytety mają daleko większe zadanie, niż ludzi tworzyć uzdolnionych dla państwa.

Dziś chcemy, ażeby umiejętność rozszerzyła się, ażeby ta umiejętność wydobywała wszystkie siły, wszystkie zasoby kraju. Zdaje mi się, że ta uwaga zupełnie nie powinna nas wstrzymywać, by wszystko cokolwiek uważamy jako niezbędny warunek rozwoju naszego, było oddane w nasze ręce

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Jest jednogłośnie przyjęty.

Spraw. p. Grocholski (czyta): «e. ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policyi karnej; ustawodawstwo prawa cywilnego i górniczego».

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Spraw. p. Grocholski. Pozwolę sobie choć w kilku słowach ten wniosek uzasadnić. Nie chodziło komisyi bynajmniej o to, ażeby dzisiejsze ustawy z gruntu przerobić; nie myślała ona nigdy, że jak będzie przyznane to prawo, ona się zabierze zaraz do utworzenia nowego kodeksu cywilnego i karnego. Komisyi chodziło o to, żeby Sejm miał prawo, je .i uzna tego potrzebę, porobić odpowiednie zmiany i uchwalić odnośne postanowienia. A to moi panowie potrzebnem jest tak, że bez tego wszystkie inne atrybucye sejmowe w każdym względzie zdaniem mojem nie dadzą się wykonać. Bo wszędzie znajdziecie panowie, że coś się tyczy ustawodawstwa karnego i cywilnego. Dalej nie da się zaprzeczyć, że w sądownictwie tak karnem jak cywilnem koniecznie trzeba uwzględnić miejscowe stosunki. Otóż nie wiem panowie, dla czego w tych przedmiotach nie miałby Sejm prawa uchwalenia zmian odpowiednich do potrzeb krajowych. Przecież nie da się powiedzieć, że jeżeli Sejm co uchwali, to zaraz się wykona, bo to potrzebuje

sankcyi monarszej, ta sankcya może być odwówioną, i zawsze tym sposobem leży rzecz w ręku rządu.

Pozwolę sobie tedy panom zalecić przyjęcie tego ustępu, tak jak go komisya przedstawiła.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Już sam sprawozdawca nadmienił, jaka jest ważność punktu tego, że to jest warunkiem do rozwiązania wszystkiego, cokolwiek tylko jest pożądanem w rozszerzeniu zakresu działania Sejmu naszego. Jeżeli tak jest, to pozwolę sobie zadać pytanie, czemu ta conditio sine qua non w szeregu tych desideriów naszych nie stoi na pierwszem miejscu, tylko gdzieś tam niżej przytoczoną została? Co do formy, muszę podjąć tę uwagę, że ten szereg powinien uledz jakiemuś poprawieniu, i jakbym sądził, że od tego zacząć potrzeba: po pierwsze, ustawodawstwo w sprawach karnych, po drugie, ustawodawstwo w sprawach cywilnych, a dopiero potem należałoby to dołączyć, cośmy tutaj najpierw wsunęli; a toby można poprawić przy sposobności trzeciego czytania. Zwracając się do rzeczy samej, doszły mnie głosy powątpiewające o tem, czyśmy się zastanowili nad tem, jaki ciężar przyjmujemy na siebie, windykując dla kraju ustawodawstwo cywilne i karne. Co się tyczy ustawodawstwa cywilnego, a mianowicie, zarzucają, że u nas z takim oporem idzie układanie ustaw krajowych, mianowicie przytaczają jako przykład smutnej pamięci ustawę o drogach, w której w krótkim czasie pokazało się tyle niedostatków. Otóż panowie, ten sam los spotkał i ustawy uchwalone w Radzie Państwa, gdzie przecież więcej miano czasu do prac ustawodawczych jak u nas, gdzie Sejm ledwie dzień jeden lub dni dwa poświęcać może dyskusyi nad ustawą jaką, gdzie komisye nigdy za dnia tym pracom oddawać się nie mogą, tylko skazane są na to, aby tylko po nocach schodzić się do pracy, gdzie zatem wszystko dzieje się nagle. Nie dziwić się więc, że w tych ustawach są usterki. Nie ma też powodu do tracenia wszelkiej nadziei, aby nie było kiedyś lepiej; bo takie usterki mogą następnie w drodze ustawodawczej być poprawione.

Były to nareszcie pierwsze prace ustawodawcze naszego Sejmu. A co się tyczy tego, że przyjmujemy zbyt wielki na nasze barki ciężar, to ja się zapytam: jakżeż ta garść ludzi jaką jest Kroacya, nie wahała się podjąć ustawodawstwa cywilnego i karnego i więcej jeszcze przedmiotów, aniżeli teraz chcemy do zakresu Sejmu przyłączyć?.

Mówimy, nie podołamy takiemu zadaniu — odpowiem: a królestwo polskie, które nawet mniej ludności ma jak Galicya nasza, czy to królestwo polskie w ciągu lat od roku 1815. do ostatnich czasów, czy nie rządziło się ustawami swojemi, czy nie używało narodowej autonomii w daleko obszerniejszym zakresie, aniżeli my dla kraju naszego żądać ośmielamy się. Mianowicie przypomnę panom, że Polska kongresowa poszczycić się może znakomitemi pracami kodyfikacyi własnej — przypominam prawo o sądach gminnych; przypominam poprawki jakich doznała ustawa francuzka o radach familijnych; przypominam nareszcie znakomite urządzenie instytucyi hypotecznej, która jest wyłączną zasługą władz królestwa polskiego a mianowicie zasługą Sejmów królestwa odbywanych w roku 1818. i 1825, Wszystkie prawie znane ustawy hypoteczne europejskie znam dokładnie, jednakowoż wyznaję, że pierwszeństwo należy się polskim ustawom hypotecznym. Ubolewać należy, że na innych opiera się przypuszczeniach ten kodeks polski, bo w tych naszych stosunkach wystarczyłoby, gdybyśmy prawie ślepo za wzorem królestwa polskiego poszli.

Jaka moi panowie zachodzi rzeczywista potrzeba windykowania dla Sejmu krajowego ustawodawstwa mianowicie karnego, to na to pozwolę sobie przytoczyć tylko eksemplifikacyę jednego wypadku. Pamiętają panowie, że w roku 1866. tu w Wysokim Sejmie szeroko zastanawiano się nad kwestyą, jakby zapobiedz można grasującym wówczas pożarom, i wtedy posunięto to się do tego środka: powiedziano, że nie ma innego sposobu zapobieżenia nadal tym podpalaniom, jak ogłoszenie sądu doraźnego na podpalaczów. Większość była wtedy innego zdania, i nie przyszło do tego, abyśmy sami w Sejmie wydali sobie takie smutne świadectwo, że niema już innej rady jak zaprowadzenie sądów doraźnych na podpalaczy. Moi panowie. gdyby było nam służyło ustawodawstwo karne, bylibyśmy mogli na kilku posiedzeniach skutecznie zapobiedz temu, oto uchwalić sądy przysięgłych, któremi się nawet Moskwa dziś szczyci. Na podpalaczów jest jedynym srodkiem zmiana procedury karnej, a mianowicie zaprowadzenie sądów przysięgłych.

Co się tyczy prawa karnego, jeszcze tę panom illustracyę przytoczę, że wiadomo wszystkim, jak poniżająco obchodzono się w domach karnych z więźniami politycznymi, gdzie taki więzień był przyodziewany w zgrzebne koszule i w haniebne ubierał się odzienie. aresztanckie, z tymi razem, co nie umieją cudzej własności uszanować. To wszystko, jak już nieraz wspominałem, wskazuje, że zachodzi potrzeba żądania dla ustawodawstwa krajowego mocy ustanawiania w rzeczach prawa karnego.

Przychodzę teraz do policyi karnej. Zdawałoby się: co się tam Wysoki Sejm ma mieszać w policyę karną, i dla czego ma ją sobie przywłaszczać? Wszak ta policya karna daleko lepiej, aby została w rękach, w których spoczywa. Dziś więc muszę zwrócić uwagę panów, że ten ustęp ustawy zasadniczej grudniowej, który przypisuje policyę karną Radzie Państwa, zniweczył jeden z najważniejszych ustępów statutu krajowego. W naszym statucie krajowym w §. 19. zaraz na samym czele stoi ustęp, że do krajowej legislacyi należą sprawy dotyczące kultury krajowej. Pytam się atoli, czy ustawodawstwo to o kulturze krajowej dziś w całej rozciągłości służy Sejmowi krajowemu? Mnie się zdaje, że nie. Dajmy na to, żeby była potrzeba rzeczywista zmienić coś w tych zastarzałych przepisach, dziś obowiązujących o polowaniu Polowanie w innych krajach monarchii naszej jest źródłem bogactwa, z którego właściciele dosyć znakomite pobierają dochody. U nas dochodów tych nie ma, a to z tego powodu, ponieważ przepisy o polowaniu wcale są niedostateczne. Ale nie wiem, czyby nie zaprzeczono Sejmowi kompetencyi do uchwały takiego prawa o polowaniu, bo powiedzianoby, że w takiej ustawie nie obejdzie się bez kar policyjnych, a że karne prawo policyjne należy do Rady Państwa, a zatem i prawo o polowaniu ustanowić należy do zakresu Rady Państwa, a nie do zakresu Sejmu krajowego.

Pozwolę sobie jeszcze jeden przykład przytoczyć. Wszyscy słyszeliśmy o tem, że tak nie litościwie w kraju naszym łowią, niszczą i wywożą ptactwo owadożercze i spiewające; więc należałoby koniecznie, ażeby jakieś przepisy w tej mierze ku ich ochronie wydać. Każdy przyzna, że przecież do tego Sejm jest kompetentny, jako do rzeczy, należącej niewątpliwie do kultury krajowej. Tymczasem panowie, mogą nam powiedzieć, że te przepisy są już tak wielkiej wagi, że nie mogą być przedmiotem ustawodawstwa sejmowego, lecz Rady Państwa, bo to rzecz wchodząca w zakres policyi karnej.

Kończąc więc ośmielam się panów prosić, ażebyście zechcieli obstawać za wnioskiem komisyi w całości.

Poseł Chrzanowski. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Dyskusya zamknięta. Do głosu zapisany jest p. Hönigsmann. (Głosy: i Gnoiński prosił o głos) i poseł Gnoiński.

Proszę panów, ażebyście z uwagi na zbyt krótki czas, który nam pozostaje i z uwagi, że przy wielkim nawale prac naszych, zbyt mało dotąd zrobiliśmy, zechcieli w jak najkrótszych słowach zamykać motywowanie swoich wniusków. Poseł Hönigsmann ma głos.

Poseł Hönigsmann. Ja się zawsze stósowałem w przemówieniach moich do zdania pana marszałka krajowego i nigdy rozwlekle nie motywowałem moich poprawek, jeżeli je stawiałem, starałem się tylko rdzeń rzeczy wypowiedzieć i przytoczyć argumenta konieczne. Otóż i teraz będę się tej zasady trzymał. Nie zgadzam się z wnioskiem komisyi i w tym względzie nawet nie zostałem przekonany ani przemówieniem sprawozdawcy, ani wywodami p. Koczyńskiego.

Już sam sprawozdawca powiedział nam, że komisya nie myślała o bliskich zmianach całego kodeksu tak karnego jak i cywilnego, tylko życzyła sobie prawa do takich zmian dla wypadków nadzwyczajnych i wyjątkowych. W tem samem leży już dowód, że obejdzie się w Sejmie bez ustawodawstwa tego, bowiem nadzwyczajne i wyjątkowe wypadki, które kiedyś nastąpićby mogły, nie mogą być podstawą ustawodawstwa zwyczajnego. Zresztą toby się mogło odnosić chyba do prawodawstwa karnego, ale wcale nie do cywilnego, którego podstawa wszędzie jest jedna i prawie nieodmienna.

Sprawozdawca dodał, że na każdy sposób kraj powinien być w możności zaradzenia swej potrzebie, i że to wcale nie może być uważanem za przekroczenie zakresu naszego działania, gdybyśmy nawet mieli ustawodawstwo cywilne i karne. Z tego stanowiska wychodząc, należałoby konsekwentnie wciągnąć w nasz zakres całe bez wyjątku ustawodawstwo, ba nawet w sprawach wspólnych całej Monarchii.

P. sprawozdawca powiedział dalej, że należy się nam ustawodawstwo w tych sprawach, albowiem skoro na każdy sposób, ustawy w tym zaksesie wydane będą potrzebywać sankcyi monarszej, to niema się obawiać kollizyi z ustawodawstwem całego państwa i przekroczenia naszego zakresu, albowiem kiedy uchwałami naszemi zakres nasz przekroczymy, nie utrzymają takowe uchwały sankcyi. To nie jest wcale przekonywającym motywem, bo i z tego powodu moglibyśmy wszystkie sprawy cywilne i państwowe dla siebie windykować. Motywum to wedle prawideł logiki nic nie znaczy, bowiem dowodzi za wiele. Tem mniej motywa posła Koczyńskiego mnie przekonały.

Nie chcę wdawać się w to, czy Sejm, ludność nasza i jego zastępcy posiadają uzdolnienie do dobrej kodyfikacyi ustaw. tego im nie odmawiam, ale w tem

wcale nie leżą powody, które mnie nakłaniają do tego, że nie będę głosował za wnioskiem komisyi. Nie zgadzam się również i z tem motywum, że Kroacya podjęła się tych wszystkich prac, albowiem Kroacya u mnie nie stanowi podstawę dla życzeń i potrzeb Galicyi, a zresztą nie wiemy jeszcze, czy, i jak ona z tego zadania się wywiąże, dla tego w dalszy rozbiór tego się nie wdaję, i rozumowaniu temu nie przykładam wielkiej wagi.

Nadmienił poseł Koczyński, że w sprawach karnych czasem stosunki odrębności krajowej wymagają, żeby ustawodawstwo do Sejmu należało, i tak n. p. wspomniał nam o wypadkach roku 1866, kiedy pożary u nas tak się wzmogły, iż nawet w Wysokiej Izbie postawiono wniosek, czyby temu złemu przez sąd doraźny nie należało zaradzić. Ale i w tem jeszcze nie widzę nic przekonującego, bo to są rzadkie wypadki, które zdaniem mojem tak często powtarzać się nie mogą, na to wcale nie potrzeba ustawodawstwa karnego w Sejmie, wówczas bowiem Sejm wykonuje swoje powołanie, wzywając w moc §. 19. statutu krajowego Rząd, ażeby zarządził w drodze właściwej energiczne środki, a nie masz wątpienia, że złemu się zapobiegnie. Jakoż i pokazało się, że i bez użycia takich środków i bez zaprowadzenia sądów doraźnych, których Wysoka Izba nie dopuściła, zapobieżono złemu i pożary dalej się nie powtarzały.

Jeżeli dalej podniósł szanowny poseł Koczyński, że n. p. więźniów politycznych traktowano poniżająco, i że wymaga potrzeba, ażeby te przepisy zmienione zostały przez kraj, to mu na to mam zaszczyt odpowiedzieć, że ten powód już upadł, to podług obecnego prawodawstwa zniesionem zostało, to niegdyś poniżające traktowanie więźniów politycznych, przepisując, że mają być względniej i inaczej zupełnie niżeli zwyczajni więźniowie traktowani.

Zbytecznem nawet zdaje mi się przemawiać za pozostawieniem prawodawstwa cywilnego jako sprawy wspólnej; stosunki bowiem normowane prawem cywilnem, są tak ogólnej natury, że prawdziwem byłoby nieszczęściem, gdyby pod tym względem w każdym kraju i kraiku istniało odrębne ustawodawstwo. Prawo cywilne jest fundamentem rozwoju stosunków majątkowych prywatnych, a zatem i dobrobytu materyalnego, na niem polegają wszystkie wzajemne znoszenia pod względem praw osobistych i majątkowych, prywatnych z prywatnymi. Przez różnorodne prawodawstwo cywilne wzajemne znoszenie się byłoby niesłychanie utrudnionem, a o możności swobodnego rozwoju ani mowa.

Jakże my moi panowie możemy przystać na zdezorganizowanie prawie tych wszystkich stosunków? To mi się wydaje tak jasnem, że dalej się nad tem rozwodzić nie będę. Przychodzę do prawa karnego. Prawo to zną dwa główne gatunki zbrodni, a temi są zbrodnie polityczne i zbrodnie pospolite. Co do pierwszych, nie łudźmy się, moi panowie; państwo t. j. ani rząd, ani Rada państwa nie przystaną nigdy na wypuszczenie z swoich rąk ustawodawstwa, co do tych zbrodni ze względów, których tu przytaczać uważam za zbyteczne.

Stoję tu znowu dzisiaj na tem samem stanowisku co wczoraj w kwestyi o bezpośrednich wyborach do Rady państwa i nie łudzę się illuzyami. Pozostaje mi tedy tylko zwrócić się do zbrodni pospolitych. Otóż i względem tych nie potrzeba odrębnego prawodawstwa. Złodziej wszędzie jest złodziejem, a oszust wszędzie oszustem, i definicya tych zbrodni powinna być w całem państwie jedna i ta sama. Możnaby mi tu ale zarzucić, że przy stanowieniu kary ustawodawstwo uwzględnić musi stosunki odrębne i stopień wykształcenia tych, dla których się ustawy piszą, możnaby mi nawet wskazać na nowelę karną z dnia 15go listopada 1867, która zwalniając niektóre ostrości karne, nam jest pod wielu względami nieodpowiednią i niedogodną.

To nawet przyznaje, i już kilkakrotnie wypowiadałem moje zdanie o tej noweli, iż się z nią ze względu na szczególne nasze stosunki krajowe niezgadzam, i bardzo słusznie wyraził się książę Sanguszko, iż jest to prawdziwy Schutz der Schurken (Wesołość), bo zamienia ona więzienia na raj, i dla tego bym się z tą nowellą u nas nie zgodził, pomyślmy sobie tylko panowie, że wieśniak nasz na przednowku zostaje bez kawałka chleba i zarobku. Ze względu na tę nowellę karną najlepiej dla niego jest popełnić zbrodnię, która go na pół roku lub na rok oddaje do więzienia. Co to dla niego znaczy dzisiaj kara jedno lub półrocznego więzienia — bez kajdan i chłostów, on sobie tam siedzi jak w raju, ma sobie wygodne pomieszkanie, dostaje regularny wikt i to taki jakiego w domu nie ma — więc to go może łatwo do zbrodni i wykroczeń przeciw prawu zachęcać.

Ja sam znam w draktyce wypadek taki: Skarano zbrodniarza na 2 lata ciężkiego więzienia i na 20 kijów, a gdy go zapytano, czy przyjmuje wyrok, odrzekł, że wyrok przyjmuje, ale kary nie, co miało znaczyć, że te dwa lata więzienia, nie będące dla niego karą, chętnie przyjmuje, lecz przeciw chłostom

będącą prawdziwą i jedyną dla niego karą, będzie rekursował. Nie jest to zatem ustawą dla naszego kraju stosowną, ale zawsze jeszcze nie mogę powiedzieć, żeby absolutnie była niedorzeczną i żeby dla tego musiało już całe ustawodawstwo karne należeć do Sejmu.

Raz ustawy karne nie stanowią kar absolutnych i stałych, tylko zawierają zawsze maximum i minimum kary, a zatem zostawiająsędziemu miejsce i sposobność do wymiaru kary w każdym pojedyńczym wypadku wedle odrębnych stosunków indywidualnych i krajowych, a powtóre zawsze jeszcze i to przypuszcić można, że przez zaprowadzenie łżejszego sposobu karania wzbudzi się w niższych warstwach społeczeństwa owe poczucie o godności osobistej, moralności, wolności osobistej i t. p., jeżeli będą widzieli, że nie są traktowani w sposób surowy, i godniejszy dla człowieka, wątpię bowiem, by surowe postępowanie miało się przyczyniać do podniesienia uczucia godności i honoru, i może być bardzo łatwo moi Panowie, że przyprowadzimy lud nasz do większej moralności, przez łagodne obchodzenie się z nim, więc poczekajmy, wypróbowawszy z rok, dwa lub trzy lata, a jak skutki złe się okażą, mniemam, iż temu zaradzić będzie można i zmiany stósowne poczynić w drodze ogólnego prawodawstwa na przedstawienie nasze, na mocy §. 19. statutu krajowego poczynione, bo możecie, moi panowie być przekonani, że chłosty i surowsze kary zawsze nam chętnie na nową nadadzą. Nie widzę tedy potrzeby zwichnięcia zasady, że prawodawstwo cywilne i karne powinno być ogólne i jednakie w całej przedlitawskiej połowie monarchii, i dla tego będę głosował za opuszczeniem ustępu w mowie będącego.

Marszałek Poseł Gnoiński ma głos. (który?)

P. Michał Gnoiński. Wnioskiem swoim komisya radaby przysporzyć Sejmowi jak najwięcej praw z jednej, a z drugiej strony wyswobodzić go od wpływów Rady państwa. Widzę w tem więcej dobrej chęci jak korzyści dla kraju; bo jużci chęci dobre mają swe granice wypływające ze stosunków, w których zostajemy z innemi prowincyami Państwa.

Wiemy, że w całym świecie cywilizowanym, objawia się wybitna dążność ludów do zbliżenia się do siebie, zawiązania z sobą stosunków tak pod względem materyalnym jak i intelektualnym; a czem więcej rozszerza się oświata i ułatwia komunikacyi, em silniej i dobitniej objawiają się te dążności, zbliżenia się do siebie i zawiązywania z sobą najrozmaitszych stosunków, tem większa też daje się czuć potrzeba jednych norm, jednakowych ustaw regulujących stosunki zawiązane między ludnością.

Ztąd powstały te pomysły nowoczesne związków cłowych, jedności miar, wag, jedności monetarnego systemu, połączenie się pod względem ustawodawstwa, przyjęcie przez różne państwa jednego i tego samego prawa handlowego, wekslowego, z tąd obok wewnętrznej jego wartości, przeważna rola, którę odgrywa kodeks Napoleona, odgrywa w ustawodawstwie i w całym prawie świecie, z tąd te usiłowania zaprowadzenia o ile możności jednego postępowania w sądach.

Jeżeli tedy ta potrzeba okazuje się tak dobitnie w ogóle, to tem dobitniej okazuje się i tem większa jest potrzeba ta dla naszego kraju i dla nas, kiedy nas łączą różne stosunki z prowincyami Państwa. — Jakiż byłby to chaos i jakie trudności wywiązałyby się w stosunkach karnych z innemi prowincyami, gdyba każda prowincya korzystać chciała z tego prawa, które Sejmowi naszemu zastrzedz chciano, i gdyby wskutek tego co mil kilkanaście inne obowiązały ustawy? Byłby to chaos, z któregobyśmy nie wybrnęli bez wielkich niekorzyści, a przecież stosunki handlu i inne, wymagają jak największej jednostości w ustawodawstwie.

Wiem, że położenie naszego kraju jest wyjątkowem, że wyjątkowe stosunki jego wymagają i wyjątków w ustawodawstwie; ale zdaniem mojem do uzyskania tych ustaw wyjątkowych, mamy nie wątpliwe prawo i drogę wskazaną statutem krajowym, a jużcie trudno przypuścić, żeby Rada Państwa albo Najjaśniejszy Pan w tym względzie, trudności jakie stawiali, rzeczywistym potrzebom i tego nie przypuszczam w żaden sposób i pewny jestem, że i bez zastrzeżenia proponowanego, do wyjątkowych dla nas właściwych ustaw dojść będziemy mogli. — (Poseł Zyblikiewicz się śmieje).

Marszałek. Proszę nie przeszkadzać, każdemu wolno zdanie swoje wypowiedzieć.

P. M. Gnoiński. Nie tajno nikomu, że krajowej administracyi wogóle a sprawiedliwości w szczególności wiele zarzucić można, wszakże pozwolicie panowie, że otwarcie powiem, że to po wielkiej części nie leży w ustawodawstwie — z wyjątkiem ustawy stanowiącej sposób postępowania sądowego — ale

w ludziach, którzy są powołani do wykonania ustaw. Starajmy się panowie przedewszystkiem o to, abyśmy dostali urzędników krajowców, sędziów obywateli, którzyby z miłości do kraju pełnili obowiązki urzędu, którzyby urząd nie uważali jako sposób utrzymania, ale jako obowiązek względem kraju, a nie będziemy narzekać, chociaż ustawodawstwo ogólne nie będzie do nas należało, bo w tym względzie i z tem ograniczeniem słusznem jest zdanie, które jeden ze starożytnych mędrców wypowiedział: «Melius est civitatem regi a viro optimo, quam a lege optima».

To nam powinno przedewszystkiem leżeć na sercu, byśmy jak najwięcej mieli urzędników krajowców i sędziów obywateli, a w takim razie znajdą ustawy zastósowanie takie, że będziemy pewnie zadowoleni. Dla tego jestem tego zdania, że ustęp w mowie będący należy wypuścić.

P. Zyblikiewicz. Ja bym prosił o odnowienie dyskusyi, bo przedmiot jest bardzo ważny, więc trzeba i drugą stronę wysłuchać.

Marszałek. Jest wniosek, by rozpocząć nową dyskusyę. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Niedostateczna liczba powstała). Nie jest poparty. — P. komisarz rządowy ma głos.

Kom. rz. c. k. R. Nam. Bartmański. Ustawodawstwo karne, ustawodawstwo prawa cywilnego i górniczego, jeżeli nie mają szkodliwie oddziaływać na stosunki ludności całej monarchii między sobą, muszą być jednolite, i ustawodawstwo w tych sprawach tylko do Rady Państwa należeć może. Zdaje mi się rzeczą niewątpliwą, jak to powiedział poseł Gnoiński, że dla stosunków wzajemnych byłoby do życzenia, ażeby we wszystkich krajach Europy obowiązywały te same ustawy prawa cywilnego.

P. sprawozdawcy podobało się powiedzieć onegdaj, iż pozostałem winnym dowodu na twierdzenie, iż różność w prawodawstwie karnem zagrażałaby bezpieczeństwu Państwa. Dowodzić tego nie potrzebuję, bo tego nie utrzymywałem; powiedziałem bowiem, że gdyby w każdym kraju istnieć miały lub mogły inne ustawy cywilne, inne ustawy karne, i t. d. powstaćby musiał taki zamęt, iż wszelkie, nawet najzwyczajniejsze stosunki między ludnością tych krajów, byłyby niemożliwemi.

Interesa, o które tu chodzi, nie są tak małej wagi jakby to ze słów wypowiedzianych onegdaj przez sprawozdawcę zdawać się mogło; nie chodzi tu bowiem tylko o to, czy ktoś na 4 lub 5 dni, na 4 lub 5 miesięcy skazanym być ma, lecz prawa karne stanowią o egzystencyi, o całej przyszłości, o życiu lub śmierci człowieka. Zbrodniarz u nas nie zasługuje w prawdzie na lepsze, lecz też nie zasługuje na gorsze traktowanie, jak w innych prowincyach monarchii, a postanowienia wydane przez Radę Państwa opierają się na zasadach liberalnych, które wszystkie narody cywilizowane przyjęły dziś w ustawodawstwie karnem.

P. Koczyński zdaje się zapomniał, że co do traktowania więźniów politycznych, nowella karna najliberalniejsze zawiera postanowienia, p. posłowi Koczyńskiemu pozwolę sobie także odpowiedzieć, iż według ustawy zasadniczej o reprezentacyi Państwa ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policyi karnej w tych sprawach, które na mocy statutu krajowego należą do zakresu Sejmów krajowych, należy do tych Sejmów. O ile stosunki pojedyńczych krajów wymagają osobnych postanowień, mianowicie co do ustawodawstwa prawa cywilnego, powiedziano już w ustawie zasadniczej o reprezentacyi Państwa, przez wyłączenie pewnych spraw z jej zakresu, a przekazanie do zakresu sejmów krajowych.

Spraw. p. Grocholski. Trudnoby mi było odpowiedzieć na wszystkie zarzuty, ja już widzę kilka kolegów, którzy mi podają ten to, ten owo. Nie mogę wszystkiego wziąć pod rozwagę, i muszę się ograniczyć na niektóre zrobione zarzuty donioślejsze. Otóż obstaję przy tem, com powiedział onegdaj, że wszystko to, czego nie wymaga bezpieczeństwo monarchij, aby było traktowane w Radzie Państwa, powinno być przekazane Sejmowi; dla tego, jeżeli kto mówi, że wymienione sprawy tutaj nie mogą być traktowane, lecz tylko w Reichsracie, to ja mam prawo twierdzić, że bezpieczeństwo kraju wymaga, ażeby to było traktowane podług jego przekonania

Sądzę, że bezpieczeństwo i potęga monarchii nie wymaga, aby ustawodawstwo karne było wspólnie traktowane w Reichsracie wiedeńskim. Panowie zrobiliście zarzut, że życzyćby należało, ażeby ustawodawstwo w całej Europie, nawet w całym świecie było jedno i to samo. Nie chcę zaprzeczyć, jakkolwiek miałbym do tego słuszne powody, bo ogólne zasady mogą być dla wszystkich jednakowe, ale w szczegółach jednakowe być nie mogą, bo te muszą być zastósowane do zwyczaju, obyczaju, powiedziałbym i wykształcenia, a nawet klimatycznych względów i stosunków. Jednakowoż z tego, że życzyćby należało,

ażebyśmy mieli ustawy wspólne, ale więcej przestronne dla całej Europy, bynajmniej nie wypływa, ażeby jeden dla drugiego te ustawy uchwalał.

Z tego wypływałoby, żeby Prusy miały to samo ustawodawstwo, co i Austrya. Mnie się zaś zdaje, że p. Bismark nie dałby się przekonać, by Reichsrat wiedeński uchwalał ustawy dla Prus. Prawda, że inne są stosunki nasze do Parlamentu wiedeńskiego, a inne dwóch państw od siebie nie zależnych. Tej różnicy nie zapoznaję; jednakowoż sądzę, że w tem, co nie jest konieczne dla potęgi i siły państwa, potrzeba nam jest także i musi nam być przyznana niezależność.

Powiadacie panowie, że stosunki zmienione wymagają koniecznie, aby jednakowe były ustawy, ależ moi Panowie, stosunki kraju i stosunki naszej ludności wymagają jeszcze silniej, ażeby ustawodawstwo zastósowane było do tych stosunków. Dla tego, że mieszkańcom Szlązku i Morawii, byłoby dogodnem, abyśmy mieli jednakowe ustawy jak oni, czyż dla tego mamy poświęcić nasze odrębne potrzeby, kiedy nam właśnie potrzeba, ażeby ustawodawstwo zastosowane było do naszych stosunków. Tym panom, którzy twierdzą, że to jest konieczne i niezbędne, odpowiem, że do ostatniej chwili nie było tak przecież, bo procedura była inna (p. Zyblikiewicz: I jest p. Hönigsmann: nie jest). Przepraszam, jeżeli tak nie jest, to dopiero w ostatniej chwili zaprowadzono małe zmiany, ale w tem nie było pożytku ani dla Państwa ani dla kraju.

Jeżeli moi Panowie mogła monarchia Austryacka istnieć przez całe wieki i nie utraciła siły, to jeżeli p. Hönigsmann powiada, że dziś tak nie jest, to zapewne te ustawy były przed Solferino i Sadową, zunifikowane, Dla czego chcecie dziś zaprowadzić jednakową policyę karną, to czego nigdy u nas nie było. Komisya poszła dalej i powiedziała wyraźnie, że to co nie jest wspólne dla wszystkich krajów, to traktowanem będzie w Sejmach, bo to należy do atrybucyi pojedyńczych krajów. Żeby zaś ustawodawstwo cywilne i policya karna, miały być jednakowe w całej monarchii Austrackiej, tego ani potrzeby niema, ani stósowność tego nie wymaga. Zresztą nawet dyplom październikowy nas do tego upoważnia. Upraszam zatem Wys. Izbę, aby raczyła przyjąć ustęp ten, tak jak komisya go wnosi.

Marszałek. Podam pod głosowanie wniosek komisyi, proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta powtórnie ustęp e).

Marszałek. Kto za tym ustępem zechce wstać. (Większość wątpliwa).

Głosy. Jest wątpliwość, prosimy o imienne głosowanie.

Marszałek. Kto jest za głosowaniem imiennem, zechce wstać. (Dostateczna podług regulaminu liczba posłów powstaje). Przystąpimy więc do imiennego głosowania; kto za wnioskiem komisyi powie «tak», a kto przeciw, powie «nie».

Sekretarz p. Pfeiffer. (Czyta imienny spis posłów a ci głosują, poczem sekretarze obliczają głosy).

Marszałek. Było członków w Izbie 83, z tych wstrzymało się od głosowania 2, głosowało 81; za ustępem było głosów 56, przeciw ustępowi 25, a zatem ustęp ten lit. e został przyjęty.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta): lit. f). Ustawodawstwo o głównych zarysach organizacyi władz sądowych i administracyjnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Ludwik Wodzicki ma głos.

P. Ludwik hr. Wodzicki. Zabieram głos tylko dla tego. że czuję potrzebę wskazania powodów, które skłoniły mię do głosowania za poprzedzającym i tym ustępem. Od chwili kiedy odrzucono myśl zasadniczą naszych wniosków, które zamiast samorząd narodowy, stanowiły jako żądanie — warunki samorządu narodowego, od tej chwili przestały istnieć przyczyny, które skłoniły nas do stawiania następnych wnioskow i usuwa się logiczne z niemi następstwo. Co do mnie nie mogę jak tylko życzyć sobie, aby teraz po odrzuczeniu zasadniczej naszej poprawki, program był już o ile możności kompletny.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (komisarz rządowy zgłasza się do głosu) Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Organizacya władz sądowych i administracyjnych musi w głównych zarysach być jednakową w całej monarchii, jeżeli nie

ma być zaporą w stosunkach ludności różnych prowincyj między sobą, dla tego musi rząd obstawać, aby ustawodawstwo w tym względzie pozostawione było Radzie państwa podług istniejących ustaw.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Grocholski. Ja pozwoliłbym sobie to zauważać, że przy kolejach, które istnieją i które niezaprzeczenie rozszerzać będą, stosunki ludności między Węgrami a Austryą są znaczniejsze jak między Galicyą a innemi krajami Austryi. Jeżeli tamtym nie przeszkadza odrębność władz administracyjnych i sądowych w Węgrzech, to nie sądzę, aby odrębność miała przeszkadzać tutaj do rozszerzania i rozwinięcia tych stosunków. Dla tego proszę, aby Wys. Izba przyjęła ustęp tak, jak komisya proponuje.

Marszałek. Podam ustęp f. pod głosowanie, kto jest za tym ustępem zechce wstać (Większość powstaje). Jest przyjęty.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta): «lit g). Ustawy mające się wydać w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw Państwa o powszechnych prawach obywateli, o władzy sędziowskiej i o władzy rządowej i wykonawczej w tychże ustawach powołane».

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Wydanie ustaw w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw, o powszechnych prawach obywateli, o władzy sędziowskiej, o władzy rządowej, i wykonawczej. o ile to w tych ustawach zastrzeżone było, należeć musi do Rady państwa, bo przeprowadzenie to musi nastapić w całej monarchii w tej samej myśli.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Sądzę że to jest już zadecydowane, czy to jest krajowi niezbędnie potrzebnem aby ustawy zasadnicze były w całej monarhii na jedną modłę przeprowadzone. I dla tego jakkolwiek komisya nie wnosi, abyście panowie ustawy ogólne państwa naruszyli, jednakowoż wnosi, ażeby zastosowanie tychże było koniecznie odpowiedniem stosunkom kraju; to zastosowanie czyli przeprowadzenie zastrzeżone przeto być musi dla ustawodawstwa krajowgo.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. (Sprawozdawca czyta powtórnie ustęp lit. g). Kto jest za tym ustępem zechce wstać. (Większość wstaje). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta) «lit. h) Ustawodawstwo o przedmiotach odnoszących się do obowiązków i do stosunków pojedyńczych krajów między sobą.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Już między posłami samemi kilkukrotnie słyszałem podnoszoną wątpliwość z powodu stylizacyi tego ustępu. Nie można mówić, aby ustawodawstwo, odnoszące się do obowiązków i stosunków między pojedyńczemi krajami, należało do Sejmu naszego. Wprawdzie sprawozdawca raz jak słyszałem w małem kółku posłów bronił stylizacyę komisyi tem, że w nagłówku tego punktu stoi, iż te przedmioty, o ile tyczą się Galicyi i Lodomeryi, należą do Sejmu naszego, Mimo tego nagłówka jednak podnoszoną była ta wątpliwość, więc ją potrzeba usunąć. Nierozumiem, dlaczego komisya raczej jej referent mógł przystać, aby wątpliwość była usuniętą, i aby przyjęto stylizacyę taką: „ustawodawstwo o przedmiotach odnoszących się do obowiązków i stosunków naszego kraju do innych.“

Marszałek. Proszę to podać na piśmie.

P. Zyblikiewicz. Przystąpić,

Sprawozdawca p. Grocholski. Komisya przystępuje do tego wniosku i przyjmuje go za swój. Więc ten ustęp będzie brzmiał taki: (Czyta). «Ustawodawstwo o przedmiotach odnoszących się do obowiązków i stosunków naszego kraju do innych.“

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönisgmann ma głos.

Poseł Hönigsmann. Ja jestem za opuszczeniem tego całego ustępu, ustawodawstwo o przedmiotach odnoszących się do obowiązków i stosunków

naszego kraju do innych ma jako podstawę rzeczywiście stosunek obopólny, wzajemny naszego kraju do innych. To jest więcej stosunek kontraktowy, ugodny, taki stosunek suponuje że dwie strony ze sobą kontraktują. Tu o takiem ustawodawstwie mowy niema, to nie może należeć do ustawodawstwa jednego kraju Dla tego też, a potem dla tego, iż te wypadki są bardzo rzadkie sądziłbym, aby ten ustęp wypuścić.

P. Zyblikiewicz Ja proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Zdaje mi się, że p. Hönigsmann nie rozważył, jaka będzie konsekwencya jeżeli opuścimy ten ustęp, konsekwencya będzie taka, że ustawodawstwo w tych przedmiotach będzie należeć do Rady Państwa. (Głosy: Nie!) Przepraszam, tak jest w §. 11, konstytucyi. Wedle tego paragrafu Rada Państwa będzie stanowić i narzucać nam stosunki między Galicyą a innemi krajami.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? — Rozprawa zamknięta. — Pan komisarz rządowy ma głos.

Kom. rząd. Gdyby ustawodawstwo o przedmiotach odnoszących się do obowiązków i stosunków pojedynczych krajów między sobą (a dotyczy to głównie kosztów utrzymania chorych w szpitalach, domach obłąkanych t. d.) należeć miało do Sejmów krajowych, toby musiały chyba pojedyńcze kraje, w tych sprawach zawierać między sobą traktaty — a gdyby te nie przyszły do skutku? Czyby nie powstały ztąd trudności w stosunkach ludności tych krajów? Koniecznem więc jest, ażeby stanowiła w tym względzie Rada Państwa składająca się z zastępców pojedyńczych i wszystkich krajów.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Ja zupełnie zgadzam z p. komisarzem rządowym, że jeżeli nie będzie Rada Państwa tu uchwalała, to wtenczas między pojedynczemi krajami muszą nastąpić układy. Nie nazwałbym ich traktatami ale będą te układy. Wszelako tego się nie boję i uważam, że to jest niewłaściwie, aby to załatwiała Rada Państwa Prócz sprawy o szpitalach i tp. są jeszcze inne nierównie ważniejsze jak np. szupasy, — wiem ile tego jest i ile ciągle z tego tytułu trzeba nam płacić w skutek uchwalenia tej ustawy przez Radę Państwa. Pozwolę sobie powiedzieć, że Niemcy najwięcej się temu sprzeciwiali, kiedy uchwalano wzajemne zwracanie kosztów szpitalnych, zwłaszcza ci, którzy są blisko Tryestu, albowiem musieli za tych płacić, którzy dzieckiem przychodzą do Tryestu i tam umierają. Proszę więc abyście panowie ten ustęp przyjęli, który jeszcze raz pozwolę sobie przeczytać. (Czyta następnie ustęp h).

Marszałek. Kto jest za tym ustępem zechce wstać. (Wątpliwa większość). Zrobiemy kontra próbę. Kto jest przeciw temu ustępowi zechce wstać. (Sekretarze obliczają stojących). Za ustępem było 42, przeciw 38, zatem ustęp jest przyjęty.

P. Skrzyński. Proszę o głos, gdyż chcę wnieść dodatek

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja chcę wnieść dodatek po literze h). Chciałbym umieścić tam «ustawodawstwo gminne bez ograniczeń wypływających z artykułu czwartego zasadniczej ustawy o powszechnych prawach obywateli.» Przy ogólnej dyskusyi tyle ich było, że nie pamiętam, której mówiłem o tem, że w artykule czwartym ustawy o powszechnych prawach obywateli tak powiedziane: „Prawo swobodnego przenoszenia dla osoby i majątku w granicach państwa, nie podlega żadnemu ograniczeniu.» Z tem się zupełnie wszyscy zgadzamy, iż żadnemu to nie podlega ograniczeniu, ale dalej powiada ten czwarty artykuł: „Wszystkim obywatelom Państwa mieszkającym w pewnej gminie i opłacającym tamże podatek od nieruchomego majątku, zarobku lub dochodu, przysługuje prawo czynnego i biernego wyboru do reprezentacyi gminnej pod temi samemi warunkami, co przynależnym do gminy,« t. j. wypływa z tego artykułu, że żadnych warunków dla przybyszów i obcych stawiać nie można, których nie stawia się dla przynależnych. Jeżeliby Sejm nasz chciał zmienić zaprowadzoną ustawę gminną, ażeby ten ktoby przybył do gminy, mógł wprawdzie trudnić się czem zechce, ale żeby prawa obywatelskiego używać mógł dopiero n. p. po roku albo po dwóch, tak iak to jest w Prusiech i w innych krajach, toby Sejm takiej zmiany przeprowadzić nie mógł, i każdy przybysz, który będzie płacił reńskiego podatku, jest przypuszczony do używania wszelkich praw. I tu mówią o prawie, mówią o samorządzie! Idźcie panowie tam, gdzie o samorządzie nie mówią, gdzie go mają; idźcie panowie do Prus, tam nie Sejm pruski, nie Sejmy prowincyonalne, ale, czemu nie uwierzycie,— rady gminne mają prawo stanowienia warunków, pod którémi przybysza do używania praw obywatelskich

przypuścić mają. Te prawa są postanowione ogólnemi ustawami, i gdyby naruszono warunki, wtenczas król by potwierdzenia odmówił, n. p. gdyby gmina nie przypuściła kogo do używania praw obywatelskich dla tego, że jest innego wyznania, to by król na to nie pozwolil. Że takie postanowienie jest, pokażę dokument p. Zbyszewskiemu, że przybysz dwa lata zamieszkać musi w gminie, zanim go dopuszczą do używania praw obywatelskich. Więc ja sądzę, że dają nam jedną ręką nieograniczone ustawodawstwo co do gminnych stosunków, a drugą ręką, że tak powiem podstępnie, położyli granicę, że nie pozwalają gminom stawiania warunków dla przybyszów, którzy nie znają ani stosunków ani potrzeb naszych. — Dlatego stawiam ten osobny odrębny wniosek który pozwolę sobie przeczytać. (Czyta: „Ustawodawstwo gminne bez ograniczenia wypływającego z art. 4. zasadniczej ustawy o powszechnych prawach obywateli.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja zgadzam się nato, co p. Skrzyński uzyskać chce i nie mówię nic przeciwko temu, ale w mowie p. Skrzyńskiego a właściwie w wniosku zawiera się bardzo nie fortunny dla wykładania statutu krajowego precedens. Poseł Skrzyński sądzi, że to co w ustawach zasadniczych jest napisane, a co się odnosi do statutu krajowego i do statutu gminnego, że już nas tem samem obowiązuje.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Poseł Zyblikiewicz. Więc sądzi, że to nas obowiązuje, co napisane w ustawach zasadniczych, a nie to co jest w statucie krajowym. Chcielibyśmy temu zapobiedz, i żadną miarą tego dopuścić nie możemy, a to na podstawie bardzo silnej. Kiedy się układała konstytucya, i kiedy obradowała nad tem także komisya konstytucyjna, to była kwestya, czyli ustawy zasadnicze, o ile w czemkolwiek nadwerężały by ustawę gminną lub statut krajowy, czy na ten czas ustawy te ipso facto są dla krajów obowiązującemi. Więc powiadam, że tę kwestyę już w komisyi konstytucyjnej rozstrzygnięto, że ustawy zasadnicze w powyższym razie nie będą obowiązujące, tak długo, dopóki Sejmy krajowe w swoim statucie tego nie zmienią. Więc nie obowiązuje tu ustawa zasadnicza, póki Sejm w statucie tego nie umieści. Mógłby mi p. Skrzyński z p. Krzeczunowicz, który się do głosu zapisał powiedzieć, że tak myślała komisya konstytucyjna, a my myślimy inaczej; ale nie dość na tem, na moje i p. Ziemiałkowskiego żądanie włożono to do raportu dla Izby jako motywa ustawy, i jaka tego była doniosłość? Oto kiedy ustawy zasadnicze były ogłoszone, burmistrz Wiednia ogłosił wybory do rady gminnej i nadał prawo wyboru tym, którzy mieli podług ustaw zasadniczych mieli prawo do tego.

Ale chociaż Rada Państwa te ustawy zasadnicze uchwaliła, nie były one jednak uważane za obowiązujące, dopókiby Sejm dolno-austryacki tej uchwały w swojej ustawie gminnej nie zapisał. Na mocy tego wstrzymano rozpisane wybory, a burmistrz cofnąć się musiał. Ministeryum motywując swoje rozporządzenia powoływało się na motywa komisyi konstytucyjnej i w tym też duchu rozstrzygnęło.

Ja zgadzam się z p. Skrzyńskim, jednakowoż przyznać muszę, że nie zawsze ten, co bardzo dużo dobrego chciał, także dużo dobrego zrobił, i że ja nie widzę tego niebezpieczeństwa, któremu p. Skrzyński zapobiedz chce. Jeżeli nam coś nie będzie odpowiadać, to możemy nad tem przejść do porządku dziennego ale my musimy wykonywać nasze prawa krajowe i co nam statut krajowy przypisuje. Dopuścić nie można, abyśmy tylko prawa regestrowali; odrzucimy jeżeli nam co nie będzie dogodne i tym sposobem zawarujemy dla kraju swobody, jakich się domaga p Skrzyński przez projekt tego ustępu.

Poseł Skrzyński. Szanowny poseł wymownie udowodnił, że nas to bynajmniej nie obowiązuje; ja się z tem zgadzam, chociaż tego dobrze nie rozumiem. (Wesołość). Ale i tego mi nie zaprzeczy, że jeżeli to nas nie obowiązuje, to pewne obowiązuje Ministrów. Jak tu uchwalimy zmianę taką, ażeby przeszkodzić temu przybyszostwu, Minister odwoła się: „Ja tego zatwierdzić nie mogę, bo jest ustawa państwa, która się temu sprzeciwia, nie mogę tego przedłożyć do sankcyi Najjaśniejszego Pana.“ I tym sposobem będziemy mieli piękne mowy, i ja będę mówił i p. Zyblikiewicz będzie mówił, ale to wszystko na nic się nie przyda, ja wolę mniej gadać, a otrzymać. (Wesołość). Co do zacytowanego nam burmistrza wiedeńskiego, ja nie mam rękojmii, że minister będzie nam tak sprzyjać, jak burmistrzowi wiedeńskiemu.

Poseł Krzeczunowicz. Przy dyskusyi generalnej podniosłem, iż projekt komisyi nie występuje przeciw ustawom zasadniczym. Poseł Zyblikiewicz mówiąc przeciw wnioskowi p. Skrzyńskiego przytoczył,

iż ustawy zasadniczej nie można zastosować w naszym kraju, jeżeli ustawa krajowa nie orzecze jej zastosowanie. Zgadzam się w tem z p. Zyblikiewiczem, ale on o jednem zapomniał, to jest o tem, że jeżelibyśmy chcieli wydać nową ustawę, i w niej przyjąć postanowienia niezgadzające się z ustawą zasadniczą, to taka ustawa nasza nie otrzymałaby sankcyi; jeżeliby nasz Sejm chciał postanowić, aby przybysze tylko po upłynięciu pewnego czasu lub pod innemi warunkami mogli uzyskiwać w gminie prawo wyborcze, to by postanowienie takie nie było zgodnem z art. 4. rzeczonej ustawy zasadniczej, i Minister musiałby oprzeć się na tej ustawie zasadniczej i sprzeciwiać się przedłożenie ustawy naszej do sankcyi najwyższej. Zgadzam się więc z wnioskiem p. Skrzyńskiego.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Zapisani do głosu pp. Wodzicki i Zyblikiewicz. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce rękę podnieść. (Większoć podnosi ręce). Dyskusya zamknięta Poseł Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Chciałbym kilkoma słowami poprzeć zdanie p Zyblikiewicza i przypomnę najprzód §. 6. ustawy gminnej, który tak mówi: (czyta ten §.) a zatem w naszem prawie gminnem jest już to, co p. Krzeczunowicz sobie życzy. A zatem sądzę, że ten dodatek byłby zbyteczny — byłby atoli i niebezpieczny, bo by w wątpliwość podawał nieograniczone prawo Sejmu, w ustawodawstwie gminnem mamy także świeży dowód, że Rząd tak się na ten stosunek zapatruje, jak p. Zyblikiewicz. I tak ustawy zasadnicze orzekają równość praw obywatelskich i znoszą różnicę, która jeszcze w niektórych krajach istniała. Rząd jednak uważał za potrzebne zrobić przedłożenie, aby § 15. ordynacyi wyborczej gminnej był zmieniony, odpowiednio do ustaw zasadniczych i przedłożeniem tem przyznał, że ustawy zasadnicze nie obowiązują tak długo, dopóki ich Sejm do ustaw dla niego zawarowanych sam nie w prowadzi. — Z tego powodu jestem przeciwko wnioskowi p. Skrzyńskiego

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. P. Skrzyński stara się dowcipami i żartami obrócić w śmieszność wniosek przezemnie postawiony. Mnie w tej chwili żarty i dowcipy zupełnie odchodzą, nie pojmuje bowiem jak można niewiedzieć, co są w legislacyi precedensa. Jeżeli szan. poseł nie wie (p. Skrzyński przerywając Nie, niewiem), jeżeli nie wie, co są precedensa to przynajmniej niech nie obraca w śmieszność tego, co drugi poseł w zupełnej świadomości mówi. Mamy ustawę o języku wykładowym, Raichsrat w ustawach zasadniczych orzekł, że drugiego języka krajowego w szkołach narzucać nie wolno. Nasza ustawa szkolna jednakowoż narzuca drugi język krajowy jako obowiązujący. Rząd widząc w tem sprzeczność z ustawami zasadniczemi, nie powiedział, że drugi język krajowy w Galicyi wykładowym być nie może, tylko zrobił przedłożenie do Sejmu.

Posłowi Skrzyńskiemu idzie o przybyszów, którzy na szczęście kraj nasz teraz nie tak bardzo zalewają. Ażeby kilku przybyszów dziś nie przyszło do kraju, mielibyśmy tak ważną interpretacyę, tak ważne prawo poddawać jakiej wątpliwości? dla czego? ażeby mniej było o kilku przybyszów! Jeżeli otrzymamy prawo stanowienia o przynależności, to Sejm powie, co jest przynależność, albowiem on stanowi wtedy o przynależności.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprw. p. Grocholski. Imieniem komisyi panowie nie mam prawa przemawiać, bo ta rzecz w komisyi zupełnie nie była rozbieraną ani roztrząsaną; ale pozwolicie panowie, abym tylko jednę podniósł okoliczność. Panowie widzicie z przeczytanego ustępu ustawy, iż rzeczywiście nie można było inaczej napisać, jak nam ram nakazują. Że ten ustęp zupełnie odpowiada §. 4. ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli, więc sprzeczności niema żadnej.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem posła Skrzyńskiego.

Sprawozdawca poseł Grocholski. (Czyta zwyż przytoczony wniosek p. Skrzyńskiego.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Poseł Haller. Pzoszę o głos.

Marszałek. W jakim przedmiocie?

Poseł Haller. Co do ustępu 3go.

Marszałek. Poseł Haller ma głos co do ustępu 3go.

Poseł Haller. Ustęp ten komisya ułożyła w takim porządku, — (mowy nie słychać dla słabego głosu i szmeru w Izbie.)

Głosy. Głośniej! niesłychać!

Poseł Haller. Komisya nie zważała na to, jakie zachodzą rożnice co do mniejszej lub większej ważności przedmiotów w pojedynczych ustępach wymienionych, a mianowicie ustawodawstwo o szkołach, jako najważniejsze dla nas, powinnoby być wymienione na samym czele; dla tego stawiam wniosek, ażeby położono pod lit a) teraźniejszy ustęp d), mianowicie: „ustanawianie zasad nauczania i t. d.“

Poseł Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos

Poseł Chrzanowski. Komisya wskazując zmiany konieczne, w artykule 11. ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, musiała się trzymać porządku, jaki jest w artykule 11. konstytucyi. A przeto nie można przerzucać zmian ważniejszych na początek i stawiać ich na czele, a następnie kłaść mniej ważne, ale trzeba je stawiać w takim porządku w jakim idzie artykuł 11.

Marszałek. Zanim przystąpimy do dyskusyi, podam wniosek p. Hallera do poparcia. Kto popiera wniosek posła Hallera, zechce wstać. (Niedostateczna liczba posłów powstaje.) Nie jest poparty. Teraz przechodzimy do dalszego ustępu.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta) Punkt 4. Na pokrycie wydatków administracyi, sądownictwa, wyznań, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, wydzielona będzie z funduszu Państwa do rozporządzenia Sejmu suma, rzeczywistym potrzebom odpowiednia, i suma ta będzie wyjęta co do szczegółów jej użycia z zakresu działania Rady Państwa.“

Marszałek. Dyskusya otwarta.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Dla skrócenia dyskusyi rozpocznę od odczytania mojego wniosku, potym długo nie będę mówić, tylko kilka słów dodam, i będę prosić ks. Marszałka, abym miał ostatni głos przed głosem sprawozdawcy. (Czyta.) „Wszystkie dochody krajowe, tak te, które z podatków bezpośrednich i pośrednich pochodzą, jako i te, które monopole państwowe w kraju przynoszą, uważane będą jako dochód należący do królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, z którego pokrywane być mają:

a) potrzeby zarządu krajowego, we wszystkich jego gałęziach;

b) kwota stosunkowa, corocznie wyznaczona na wspólne potrzeby Państwa.

Ustawodawstwo co do podatków pośrednich, z produkcyą przemysłową ściśle związanych, ceł i monopolów państwowych, pozostaje przy Radzie Państwa. Całe ustawodawstwo co do innych podatków i opłat, należeć będzie do Sejmu krajowego.»

We wstępie do wniosku komisya największy nacisk położyła, i to słusznie, na samorząd. Ja sądzę, że jeżeli gdzie samorząd jest ważny, to właśnie w zakresie finansów; ja sądzę nawet, że jak długo my tego samorządu w zakresie finansów mieć nie będziemy, tak długo będziemy chromać w każdym innym zakresie. Że zaś my nie będziemy mieli tego samorządu, to panowie z samych słów wniosku komisyi łatwo poznacie, bo jest tu powiedzianem, że będzie wyznaczoną pewna kwota z funduszów państwa, a więc Rada Państwa będzie ją wyznaczać.

Skoro zaś Rada Państwa będzie wyznaczała tę kwotę, i to będzie ją wyznaczała, jak powiedziano jest, według rzeczywistych potrzeb, to Rada Państwa będzie musiała wglądać w to, czy te potrzeby są rzeczywiste, a przez to przyznalibyśmy jej prawo, że mogłaby się ingerować i mieszać do wszystkich szczegółów administracyi krajowej, bo będzie mogła powiedzieć: w tem lub owem potrzeby wasze nie są rzeczywiste, bo tu i ówdzie, mogłaby powiedzieć, można mniej wydawać. I tak jak komisya budżetowa robi wnioski, tak by też i ona (Rada Państwa) wnioski robiła i mogłaby powiedzieć, że w tym roku nie damy tyle, bom się przekonała, żeście nadto wydawali. To moi panowie zmierza do tego, ażebyśmy oddali wszystkie szczegóły naszej administracyi pod bezpośrednią kontrolę Rady Państwa; bo kiedy tam delegacya ma swoje żądania przedkładać, bronić i uzyskać, to jużciż, że to jest zależnością od Rady Państwa, i sądzę, żeby to była negacya wszelkiego samorządu. Ale dalej, gdybyśmy poświęcając te główne zasady, uzyskali przynajmniej jakie korzyści, tobyśmy jeszcze jakkolwiek z trudnością, może na to przystali i przyjęli.

Tutaj niema jednak żadnych korzyści zabezpieczonych, bo tutaj jest powiedziane, że miałaby być

wydzielona kwota, podług rzeczywistych potrzeb. Ale panowie, jak ta kwota nie wystarczy, to znaczy, że my będziemy musieli z własnych funduszów dodawać, To jedno prawo chętnie nam Rada Państwa przyzna, t. j. abyśmy dodawali, i wierzę, że ona w szczegóły wdawać się nie będzie, po prostu dlatego, że niebędzie miała żadnego interesu. W prawdzie zarzucić mi mogą, że to nie jest określone cyfrą, i nieudowodnione, a już szan. p. Zyblikiewicz powiedział, że my ustaw nie piszemy, że -to cośmy uchwalili, nie jest żadnem prawem, i tak ściśle biorąc, jest to coś nieokreślonego to, co przedłożenie komisyi zawiera — Ja tego przynajmniej nie widzę, bo widzę w tem przedłożeniu jedną korzyść, a to jest ta, że kiedy o innych punktach uchwalonych można mieć wątpliwość, czy przyjęte będą w Radzie Państwa, to o tem żadnej już wątpliwości mieć nie będzie można. Ale przyznaję się panowie, że tu komisya nie zadowalnia mnie. Jako wnioskodawca proszę księcia Marszałka, abym miał ostateczne słowo dla umotywowania mojego wniosku przed p. sprawozdawcą.

Poseł Zyblikiewicz. To być nie może.

Marszałek. Nie mogę na to pozwolić, bo gdyby było 10 rozmaitych wniosków, to na taki sposób każdy by chciał mieć głos.

Poseł Skrzyński. A więc ja się zapisuję do głosu.

Marszałek. Prosiłbym o odczytanie wniosku p. Skrzyńskiego, zanim go podam do poparcia.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Odczytuje przytoczony wyżej wniosek.)

Poseł Skrzyński. Ceł i monopolów!

Sekretarz hr. Tarnowski. Niema! (śmiech)

Poseł Skrzyński. Proszę dodać: „Ceł i monopolów państwowych"

Sekretarz hrabia Tarnowski. (Czyta dalej wniosek.)

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstają.) Jest więc dostatecznie poparty. (Gwar.)

Poseł Skrzyński. Czy poparty?

Marszałek. Jest poparty. Moi panowie! uważam, że Izba nie jest w komplecie.

Poseł Skrzyński. Prosiłbym, aby książe raczył pozwoływać tych panów, którzy nie są obecni, bo mi się zdaje, że oni tam palą cygara.

Marszałek. Zawieszam więc posiedzenie na 5 minut, aby panowie ci mieli czas cygara wypalić. (Przerwa)

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja niezgodziłbym się z wnioskiem posła Skrzyńskiego, jakkolwiek zgodziłbym się z zasadą; bo gdybyśmy wniosek ten przyjęli, to tym sposobem nałożylibyśmy na kraj więcej podatków o parę milionów jak teraz płacimy. Mnie się zdaje, że prędzej z wnioskiem szanownego posła zgodziłoby się ministeryum, jak z wnioskiem komisyi, bo cóż może być pożądańszego, dla ministerym, jak to, aby kraj odpowiednią potrzebom państwa kwotę płacił do skarbu, choćby za to przyznano mu prawo poboru podatków. Skarb państwa dobrze by na tem wychodził, bo państwo odnośnie do finansów teraz w anormalnym stanie się znajduję i ma ogromny deficyt Gdyby przynajmniej państwo nie miało tak wielkiego deficytu, to byłbym wniosek posła Skrzyńskiego popierał do przyjęcia. Ale państwo nie pokrywa swoje potrzeby tylko podatkami, ale i kredytami, a to z powodów iż ma tak olbrzymie długi, od których procenta musi płacić. A zatem nie uszlibyśmy tego, żebyśmy więcej nie płacili, jak obecnie płacimy, albowiem opłacanie procentów od długu państwa do potrzeb państwowych zaliczyć musiemy. Na taki układ zgodziłoby się ministeryum, jabym zaś wolał przyjąć wniosek p. Skrzyńskiego wtedy, jak przyjdzie stan finansów austryackich do normalnego stanu, t. j. wtedy, jak przychody będą rozchody pokrywać, obecnie zaś nie mogę być za nim.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. W sprawie finansowej, która nas zajmuje, mogą być logicznie wniesione dwa tylko wprost sobie przeciwne wnioski i projekty: Albo kraj, to jest Sejm jego ma oddany całe ustawodawstwo finansowe czyli uchwalanie tak podatków jak wydatków w kraju, a rząd krajowy cały zarząd finansami w kraju, a natomiast kraj płaci pewną oznaczoną kwotę na sprawy wspólne całego państwa. Albo przeciwnie znów, Ustawodawstwo co do wszystkich podatków i zarząd finansami zostaje wspólnym, a natomiast z państwowego wspólnego skarbu, pewna suma, odpowiednia rzeczywistym potrzebom kraju, dawana być winna na pokrywanie wydatków krajowych do rozporządzenia Sejmu krajowego, który wówczas uchwala corocznie cały

budżet wydatków na wszystkie wewnętrzne sprawy i potrzeby kraju.

Wszelki pośrodkowy projekt między temi dwoma logicznemi projektami, jest szkodliwy pod każdym względem.

Pierwszy z dwóch wspomnionych logicznych projektów mianowicie, aby uchwalenie wszystkich podatków w kraju i cały wnim zarząd skarbowy należały do władz ustawodawczych i administracyjnych kraju, który natomiast dawałby sumę oznaczoną na wspólne potrzeby państwa, — projekt taki odpowiadałby zasadzie zupełnego samorządu. Lecz projektu takiego nie przedkłada żaden z dwóch przeciwników projektu komisyi, którzy tu odmienne wnioski swoje właśnie co przedstawili; gdyż widzieć się oni zdają takie niepodobieństwo urzeczywistnienia takiego projektu odpowiadającego zupełnie samorządowi; widzą niepodobieństwo, aby Sejm miał ustawodawstwo co do podatków pośrednich. Przeciwnicy ci nasi czynią wniosek stojący w połowie drogi między opisanemi właśnie przezemnie dwoma loicznemi projektami; wnoszą projekt połowiczny, ani odpowiedni zasadzie samorządu, ani korzystny pod względem finansowym dla kraju. Chociaż bowiem twierdzą, że projekt ich odpowiada daleko więcej zasadzie samorządu niż projektowi komisyi, słownemu temu ich twierdzeniu, zaprzecza najzupełniej sam ich projekt; gdyż nie oddajemy bynajmniej Sejmowi ustawodawstwa co do podatków pośrednich uznając niemożebność tego i ustawodawstwo to zostawia Radzie państwa, a wówczas zarząd temi podatkami, który niby oddają władzom krajowym, jest tylko wykonywaniem ustaw finansowych przez Radę państwa wydanych, jest tylko prostym ściąganiem podatków pośrednich przez Radę państwa uchwalonych. Powtóre, projekt ów wnioskodawców nieodpowiedni, jak okazałem, zasadzie samorządu, jest nadto bardzo szkodliwy pod względem finansowym dla kraju, jakto okażę, jeźli go w cyfry ujmiemy. Wnioskodawcy nie umieją czy nie chcą ani oprzeć go na cyfrach, ani cyfrą wyrazić, chociaż komisya uprzaszała ich oto, gdy na prywatnych znią naradach projekt swój wnosili. Wszelki zaś projekt finansowy powinien być wyrażony liczbami, aby można jego korzystność lub niekorzystność osądzić.

Komisya sejmowa zaproponowała w punkcie 4. projektowanej uchwały, przyjęcie przez Sejm owego drugiego projektu finansowego z pomiędzy dwóch jedynie loicznych projektów, które w pierwszych mych słowach określiłem. To jest komisya proponuje, aby całe ustawodawstwo podatkowe i zarząd finansowy czyli rozkładanie i ściąganie podatków pośrednich i bezpośrednich należało do państwa, a natomiast do rozporządzenia Sejmu krajowego dawana była ze skarbu państwa ogólna suma, odpowiednia rzeczywistym potrzebom krajy, a z sumy tej uchwalałby sejm budżet wszystkich wydatków na wewnętrzne potrzeby kraju i sam odbierał i roztrząsał rachunki z wydatków spełnionych. Projekt ten komisyi liczbami wyrażony okazuje, że jest korzystny dla kraju pod względem finansowym. Powtóre, przyjęcie tego projektu zapewnia krajowi samorząd, to jest zabezpiecza mu rzeczywiste zarządzanie swoimi sprawami wewnętrznemi, gdyż sam rozporządzałby wszelkiemi wydatkami pokrywając te wydatki z oddanej mu sumy ogólnej, odpowiedniej jego rzeczywistym potrzebom. Według ostatnich budżetów suma ta wynosiłaby około dziesięciu milionów złr; a udowodniwszy, iż niektórych rzeczywistych potrzeb kraju nie zaspakajano, możnaby ją podnieść do dwunastu milionów złr. Zresztą suma ta zapewne byłaby oznaczona układem na pewną liczbę lat.

Dwaj posłowie wnoszą tu swoje projekty odmienne od projektu komisyi; nie projektują bynajmniej aby kraj miał w swojem ręku całe ustawodawstwo skarbowe, gdyż niedają mu najważniejszej części tego ustawodawstwa, bo przy Radzie państwa pozostawiają uchwalanie podatków pośrednich, (które, mówiąc tu nawiasowo, przy koniecznej reformie podatkowania będą zwiększane, a natomiast zmniejszane podatki bezpośrednie to jest gruntowy i domowy). Nie oddają przeto krajowi możności ustanawiania i oznaczenia tych dochodów, a mimo tego projektują, że będzie on dawał oznaczoną stosunkową kwotę na wspólne sprawy państwa. Lecz niech szanowni wnioskodawcy raczą nam powiedzieć, na jakim stosunku chcą oprzeć obrachowanie tej kwoty dawniej przez kraj na sprawy wspólne. Gdyż sam wyraz „stosunkowo“ lub „w stosunku“ nic nie oznacza, jeżli nie jest dodane, w stosunku do tego lub owego; na przykład: w stosunku siły podatkowej naszego kraju do siły podatkowej reszty krajów przedlitawskich, albo w stosunku nowych potrzeb wewnętrznych, do wspólnych potrzeb państwa; albo w stosunku dochodów z naszego kraju ciągnionych do dochodów reszty krajów przedlitawskich. Dopóki wnioskodawcy nie powiedzą na jakiej zasadzie chcą oprzeć obrachowanie kwoty, którą według nich, kraj nasz ma dawać na sprawy wspólne, projekt ich nie ma podstawy. Nadto, powinni powiedzieć według jakiej zasady ma być rozdzielony ogólny dług państwa między nasz kraj a inne kraje; gdyż jakiekolwiek logiczne przeprowadzenie ich projektu musiałoby pociągnąć za sobą ten rozdział długów. Komisya stawiała już te pytania wnioskodawcom na naradach prywatnych, lecz na nie nie odpowiedzieli. Nato-

miast odpowiedziała im komisya i cyframi udowodniała, iż przyjąwszy najkorzystniejszą nawet zasadę do obrachowania kwoty, jakąby kraj miał dodawać na pokrycie spraw wspólnych, projekt ich okazuje się bardzo niekorzystnym pod względem finansowym dla kraju, a tem niekorzystniejszy że i według projektu wnioskodawców, kraj nie mając w ręku ustawodawstwa co do podatków pośrednich, nia miałby w reku ustanawiania swych dochodów.

Nie potrzebuję tu rozwodzić, się szeroko w dowodzeniu liczbami jak niekorzystnem byłoby dla kraju pod względem skarbowym przy dzisiejszem finansowem położeniu państwa, oraz w warunkach oznaczonych projektem wnioskodawców (który nie daje i dać nie może krajowi ustawodawstwa co do podatków pośrednich) — dawanie przez kraj pewnej oznaczonej kwoty na wspólne potrzeby państwa, chociażbyśmy do jej oznaczenia przyjęli najkorzystniejszą zasadę. Pokaże to porównanie następujących liczb. Wszystkie dochody zwyczajne wszystkich krajów predlitawskich obrachowane są w r. b. na 250 milionów złr., dochody ogółem z Galicyi wynoszą 26 milionów złr. wliczając zaległości. Na pokrycie procentów od długów państwa i umorzenia, kraje predlitawskie winny dawać rocznie (licząc nawet i tegoroczne obcięcie tych procentów), 103 miliony złr. Na sprawy pośrednio i bezpośrednio wspólne z Węgrami, to jest na wojsko na sprawy zagraniczne, na zarząd długami państwa, kancelarję cesarską i t d. — 80 milionów złr. Jeżeli do tego dodamy wydatki na wspólne oprawy krajów predlitawskich, jakoto: na dwór ces. król. 3,400,000; na Radę państwa, radę ministrów, - centralny zarząd podatkami pośredniemi i t. d. wówczas wyniesie ogólna suma potrzebna na wspólne sprawy 200, do 217 milion złr., nie licząc tego co dają na te sprawy kraje węgierskie. Przyjąwszy teraz do obrachowania kwoty, która kraj nasz na te sprawy wspólne ma płacić zasadę najkorzystniejszą, to jest taką jaką przyjęli Węgry w układzie z krajami przeplitawskiemi, mianowicie przyjąwszy za zasadę stosunek siły podatkowania kraju naszego, do siły podatkowania krajów przedlitawskich; a za miarę siły podatkowania przyjąwszy znów najkorzystniejszą dla nas, to jest tą którą również Węgry przeprowadzili; mianowicie podatek bezpośredni czyli stały — okazuje się, żebyśmy musieli cały prawie dochód z Galicyi, bo 21,700.000 złr. oddawać na sprawy wspólne. Albowiem ogólna suma podatków bezpośrednich Galicyi wynosi 6,600.000 złr. wszystkie zaś kraje przdlitewskich razem płacą w podatkach bezpośrednich 66 milionów złr. Przeto suma podatków bezpośrednich płaconych przez nasz kraj, czyli nasza siła podatkowania, do sumy płaconej w podatkach bezpośrednich przez inne kraje, to jest do ich siły podatkowania, ma się jak 1 do 10, czyli jak 10 do 100. Gdy więc wszystkie kraje dają na sprawe wspólne 200 do 217 milionów złr., kraj nasz winin by dawać 20 milionów do 21,700,000 złr. na sprawy wspólne. Na pokrycie zatem wszystkich wewnętrznych potrzeb krajowych pozostałoby mu tylko 4,400,000 do 6 milionów złr. w najlepszym razie, miały przeto skarb nasz krajowy corocznie deficyt kilka milionów. I nic dziwnego, gdyż, jak wiemy, jest corocznie wielki deficyt w budżecie państwowym. Zastosowanie więc projektu wnioskodawców, przynieśćby tylko musiało w praktyce rozdział deficytu między kraj nasz i państwo, a raczej między kraj nasz a resztę krajów przedlitawskich.

Projekty pp. Skrzyńskiego i Krzeczunowicza, nieodpowiednie zasadzie samorządu, jakto okazałem, szkodliwe dla kraju pod względem finansowym czego właśnie dowiodłem, potępia jeszcze jedna okoliczność. Według tych projektów, Sejm miałby ustawodawstwo co do dodatków bezpośrednich, a przy Radzie państwa pozostałoby ustawodawstwo co do podatków pośrednich. Taki rozdział ustawodawstwa finansowego nietylko otrudniłby niezbędną a korzystną dla nas reformę systemu podatkowania, ale nadto przyjęcie projektu p. Krzeczunowicza stawiłoby interesa kraju w przykrej sprzeczności międy sobą. Co do pierwszego, wiadomo że tak ekonomia polityczna jak i doświadczenia w krajach kwitnących zamożnością dowodzą, iż reforma systemu podatkowania zmierzać winna do zniżania podatków bez pośrednich to jest gruntowych i t. d. obciążających produkcyę, a natomiast do podwyższania podatków pośrednich, ciężących na konsumcyi; rozdział ustawodawstwa co do obu rodzajów tych podatków utrudniłby przeprowadzenie tej zbawiennej reformy. Powtóre, Rada państwa lub ciało ustawodawcze wspólne, uchwalające podatki pośrednie, przeprowadzając wspomnianą reformę podwyższałoby te podatki pośrednie; równocześnie przeto Sejm krajowy uchwalający podatki bezpośrednie, powinienby je zniżać, tem więcej gdy są już dzisiaj za wysokie. Tymczasem kraj mający według projektu p. Krzeczunowicza główny dochód na swe wewnętrzne potrzeby z podatków bezpośrednich, nie mógłby bez uszczuplenia swych głównych dochodów i popadnięcia w deficyt, zniżać podatków bezpośrednich. Tak więc przyjęcie tego projektu p. Krzeczunowicza postawiłoby dwa interesa kraju w zupełnej z sobą sprzeczności.

Z tych wszystkich powodów obstaję jak najsilniej za tem, aby Sejm odrzucił zupełnie projekt pp. Skrzyńskiego i Krzeczunowicza, gdyż nie tylko uważam je, i uznawała je cała komisya szkodliwem pod

wszelkim względem finansowym a szkody tej nie wynagradzają bynajmniej zasadą, gdyż nie odpowiadają także zasadzie samorządu, ale nawet z powodu, że są tylko ułamkiem projektu, gdyż wnioskodawcy nie podają zasad, według których chcą obrachowywać kwotę na sprawy wspólne. Natomiast polecam przyjęcie finansowego projektu komisyi, wyrażonego w punkcie czwartym, jako jedynie korzystnego w terazniejszem położeniu a zabezpieczającego samodzielny zarząd sprawami wewnętrznemi.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Kilka głosów. Prosimy o zamknięcie rozprawy.

Marszałek. Są głosy za zamknięciom dyskusyi. Do głosu są zapisani: posłowie Krzeczunowicz i Skrzyński za swymi wnioskami, zaś poseł Zyblikiewicz przeciw ich wnioskom za projektem komisyi.

Kto jest za zamknięciem dyskusyi, proszę rękę podnieść. Większość jest za zamknięciem, więc dyskusya zamknięta — poseł Krzeczunowicz ma głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Argument sz. poprzedniego mowcy są to znane znowu strachy, strachy niepotrzebne; nie potrzeba autonomii w sprawach podatkowych, bo się jej boimy. Na poparcie tych strachów odwołał się szanowny poseł do cyfer; wprawdzie nie podał nam tych cyfer, ale powiedział, że gdybyśmy przyjeli wniosek p. Skrzyńskiego, przyznający nam główną część ustawodawstwa podatkowego, to przyjelibyśmy na siebie część deficytu, a p. Wężyk mniemał, że spadłyby na nas większe ciężary; zapomnieli ci szanowni mowcy, że gdy ustawodawstwo podatkowe będzie przy Radzie państwa, to niezawodnie spadną na nas większe ciężary, nietylko na pokrycie defecytu państwowego, ale także z powodu zasad podatkowych dla nas niestosownych. — Strachy, które poprzedni mowcy na nas rzucają, są bezzasadne. Strach jak mówią ma wielki oczy, i komisya miała także ze strachu wielkie oczy. Komisya nie przystępując do wniosku, żądającego ustawodawsta podatkowego dla kraju i oznaczania kwoty jaką kraj na potrzeby spólne płacić ma, miała przed oczyma jakieś cyfry i przerachowała się. Rachować można rozmaicie; dwa razy dwa jest dziesięć, a można rachować, dobrze a wtedy dwa razy dwa będzie cztery. Mojem zdaniem komisya ze strachu rachowała, że dwa razy dwa jest dziesięć; komisya bowiem wyimaginowała sobie jakieś stosunki cyfr i przyszła do rezultatu zupełnie błędnego, że kraj biorąc na się ustawodawstwo podatkowe i płacenie pewnej kwoty do skarbu Państwa, już przez to samo płacić będzie 2 lub 3 miliony więcej, jak teraz płaci. Cały ten rachunek jest wyimaginowany przez Komisyę. Na jakiej zasadzie komisya czyniła taki ruchunek pytam się poprzedniego szan. mowcy? wniosek p. Skrzńskiego, który popieram, chce windykować ustawodawstwo podatkowe (z wyjątkiem ceł monopolów i niektórych podatków pośrednich), dla kraju i chce, aby kraj opłacił pewną kwotę na potrzeby spólne państwowe. Poprzedni mowca pyta nas, na jakiej zasadzie ta kwota ma być ustanowioną? Lecz to jest rzeczą układu późniejszego. — Komisya, pozostawiając całe ustawodawstwo podatkowe Radzie państwa i żądając pewnej kwoty ze skarbu państwa na potrzeby kraju, także nie wypowiedziała ani cyfry tej kwoty ani zasady, na podstawie której ta kwota ma być wyznaczoną. Komisya zapewnie mniemała, i słusznie, że w przyszłości znaleść się może zawsze zasada sprawiedliwa, a na pierwszą chwilę terazniejszy budżet państwowy okaże sumę, jaką skarb państwa na wewnętrzne potrzeby nasze wydawał, i będzie można żądać, aby skarb państwa taką samą sumę oddał krajowi do rozporządzenia na pokrycie tych potrzeb.

Otoż i przy wniosku p. Skrzyńskiego można również prosty przyjąc sposób postępowania. Zanim się znajdzie inna sprawiedliwsza dla przyszłości zasada, można tymczasowie oprzeć się na danych, jakie znajdujemy w budżecie państwowem, mianowicie: kwota, jaką kraj z podatków, które sam będzie, stanowił lub pobierał, ma wnosić do skarbu państwa będzie ta sama jaką wnosił dotąd, z potrąceniem wydatków jakie skarb państwa dotąd łożył na nasze wewnętrzne potrzeby krajowe. Przypuściwszy że kraj we wszystkich podatkach wnosił 26,000.000 do skarbu Państwa, który z tego wydawał 10,000.000 na potrzeby krajowe, więc zostaje suma 16,000.000, i ta suma będzie ową kwotą, którą kraj na potrzeby spólne państwowe do skarbu państwa będzie wnosił.

Poco to więc szukać innych podstaw i cyfr stosuukowych, które przedstawił poprzedni mowca, a które tylko rzecz prostą wikłają i słuchawszy w błąd wprowadzają? — Poco wyimaginowanemi rachunkami chcieć przedstawiać jakieś szkody wyniknąć mogące i odstraszać Sejm od drogi autonomicznej, której stale trzymać się powinien?

Słyszałem mówiących, iż wiele naraz nie możemy żądać; bo nic nie dostaniemy. Bądźcie panowie pewni, że i tego nie dostaniemy czego żąda komisya w projektach swoich, jeżeli nie zajdą wypadki, zmuszające do zadość uczynienia żądaniom kraju naszego. A gdy zajdą takie wypadki, wtedy dostaniemy co się

nam należy, chyba, że sami, bać się będziemy stawiać żądania szersze, jak się już i teraz boimy, i tą bojaźnią naszej przyszłości przesądzamy.

Najgłówniejszem naszem żądaniem być powinno ustawodawstwo podatkowe; bo głównym warunkiem samorządu jest władza nakładania podatków, i zarządzanie funduszami, z tych podadków wpływającemi. Temu nikt w świecie zaprzeczyć nie może.

Projekt komisyi, aby ze Skarbu państwa wyznaczano kwotę na potrzeby kraju naszego, doprowadzić może jedynie do tego, iż będziemy zależnymi od rady państwa, która o tej kwocie ma orzekać.

Nikt nie jest dzieckim, by nie uznał, że Rada państwa orzekając o kwocie na potrzeby kraju naszego, będzie się zastanawiać nad temi naszemi potrzebami, i będzie z nich wykreślać, ile jej się podoba. Jeżeli będziemy żądać więcej, jej wolno dać mniej. Jeżeli zażądamy znacznej sumy na główną naszą potrzebę, na szkoły, to większość Rady państwa, złożona z posłów innych krajów, odmówi tę sumę lub ją znacznie zmniejszy, i szkoły zostaną w stanie opłakanym.

Już w dyskusyi ogólnej wspomniałem, że projekt komisyi naraża nas na dwa niebezpieczeństwa; jednem jest, że Rada państwa wyznaczy mało na potrzeby nasze, drugiem zaś niebezpieczeństwem jest, że Rada państwa mając całe ustawodawstwo podatkowe, podwyższy znacznie podatki nasze i uchwali zasady podatkowe, które jak dotąd tak i nadal nie będą odpowiednie naszym stosunkom, i sprowadzą nietylko niesprawiedliwy rozkład podatków wewnątrz kraju, ale także sprowadzą podatki dla naszego kraju, w stosunku do sił majątkowych, wyższe i uciążliwsze niż dla krajów innych. To niebezpieczeństwo zagraża nam już w najbliższej przyszłości, w skutek przeprowadzadzającego się teraz katastru i projektowanych przez ministra skarbu reform podatkowych.

Przy wniosku zaś moim, zgodnym w zasadzie z wnioskiem p. Skrzyńskiego, mamy tylko jedno niebezpieczeństwo, iż może być niesprawiedliwie, t. j. zbyt wysoko oznaczoną kwotę, jakoby kraj do Skarbu państwa miał uiszczać

Od obcych zależymy, zatem niebezpieczeństwa nie unikniemy, lecz mniej jest niebezpieczeństwa przy wniosku moim, zgodnym z wnioskiem p. Skrzyńskiego, jak przy wniosku komisyi.

A głównym moim argumentem jest, że niema rzeczywistego samorządu bez ustawodawstwa podatkowego. Kto nie żąda ustawodawstwa podatkowego, ten nie chce rzeczywistego samorządu, ten się samorządu boi.

Mówią nam pp. Wężyk i zdaje mi się Chrzanowski, że gdyby to nie był deficyt skarbowy, toby jeszcze uszło, ale to jest deficyt, którego cząstkę i my będziemy musieli przyjąć w stosunku, jaki sobie wyimaginowała komisya; jeżeli dobrze słyszałem, to na nas spadnie część tego deficytu. Czyż komisya myśli, że bez wniosku p. Skrzyńskiego i przy wniosku komisyi nie spadnie na nas ten deficyt? Czy nie wiecie panowie, że pan minister finansów obmyśla nową reformę podwyższenia podatków wszystkich? Podwyższenie to już nawet nastąpiło, ten deficyt spadnie na nas i przy waszem wniosku, tylko spadnie daleko dotkliwiej, będziemy mogli ile możności podług naszych stosunków urządzić ustawodawstwo obecne, będziemy tego się trzymali, co zgromadzenie posłów i Sejm publicznie wyrzekną. Przy ustawodawstwie podatkowem dawanym nam z Wiednia będzie, tak jak dotąd, także i później, i podatki będą pewnie do naszego kraju niezastosowane, ponieważ pewne czynniki szacowania dochodów, jak najzupełniej do naszego kraju nie mogą być zastósowane; to musi kraj nasz krzywdzić w obec iunych. Szanowni Panowie! Tego co pisałem i drukowałem o podatkach gruntowych; nie będę powtarzał, ale sądzę przecież, kto się tego uczył przez lat 8 czy 10, że może mieć pod tym względem wyrobione zdanie, iż te czynniki, które biorę za podstawę do wymiaru podatków: gruntowego, domowego, zarobkowości i rzemiosł, a które mają być równe w naszym kraju z innemi krajami, to każdy przyzna, że taka podstawa jest dla nas krzywdzącą, bo jedne kraje są uboższe, a drugie bogatsze, i nie wyminiemy tego. Skoro ustawodawstwo sięga w rozkład podatków nietylko krajów w ogóle, ale sięga nawet do gmin i pojedynczych indywiduów, to musi brać za podstawę ogólnej wartości, siły majątku, bo w aplikacyi do indywiduów, musi być pewien czynnik za podstawę wzięty, zaś co do wymiaru kwoty może posłużyć inny czynnik, który daje obraz ogólnego majątku, który daje obraz kapitału i wartości tego majątku. Jeżeli przyjdzie mówić o kwocie, jaka na kraj spaść może, to tym czynnikiem walczyć możemy i walczyć jesteśmy w stanie. Ustawodawstwo sięgające do indywidualnej repartycyi, na nic się nie przyda.

Reasumując wszystko, muszę powiedzieć, że to, co szanowny p. Chrzanowski przytoczył, są tylko próżne strachy, ale jak to mówią, strach ma wielkie oczy. Jeżeli w tym względzie mamy dalej postąpić, to czy podług wniosku p. Skrzyńskiego, czy podług wniosku komisyi postąpimy, jest wszystko jedno, bo i tak nic nie uzyskamy. Ale powiadam panom, że daleko więcej

cej mamy motywów, i słusznie obstawać możemy za mniejszą kwotą, jak wtedy, jeżeli ustawodawstwo państwowe dla nas tylko jakąś małą część wymierzy. Nakoniec mam dodatek, który powtarza to, co pan Skrzyński powiedział, a jest to moi panowie bardzo ważne. Kto żąda autonomii, kto żąda samorządu dla kraju swego, a nie żąda ustawodawstwa podatkowego i porządzania finansami, ten sprzeciwia się samemu sobie, ten nieprawdę mówi, ten nie żąda autonomii. (Brawo).

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Słowa przez p. Krzeczunowicza wypowiedziane, są ogromnej doniosłości i rzeczywiście w zasadzie, nic niemam przeciw niem do powiedzenia, o ile chodzi o to, aby kraj, który domaga się samorządu, miał zarazem i fundusze do dyspozycyi. Jednakże komisya nie dopuściła się tak ogromnej kontradykcyi, niedopominając się samorządu; żądała ona do dyspozycyi kraju pewne sumy, ażeby mogła samorząd opędzić. Co do strachu, to przyznać się muszę, chociaż ostrzelany z cyframi, strach mam wielki, ile razy jest mowa o stosunkach finansowych. Jednak nie miałem tyle strachu, aby nie zajrzeć z bliska w karty pp. Skrzyńskiemu i Krzeczunowiczowi, nie teraz, ale już przed tygodniem, przed 10 dniami. Wszakżeśmy żadnego sekretu nie robili, każdy mógł to słyszeć, nad czem obradowano, proponowaliśmy nawet, aby każdy swoje zdanie wypowiedział, podali też pp. Skrzyński i Krzeczunowicz swoje projekta, któreśmy w zasadzie natychmiast przyjęli; prosiliśmy nawet, ażeby nam postawili liczby, lecz tych nie otrzymaliśmy żadnych. Rzeczywisty strach nastąpił, jak p. Skrzyński wystąpił ze swoim wnioskiem.

Pan Chrzanowski obliczył dochody Galicyi na 26 milionów, ale ja biorę sumę wartości realnej i stawiam przeciętną liczbę 28 milionów, jakie kraj przynosi. Ponieważ dzisiejsze potrzeby obliczone są na 10 milionów, więc wypada z tego 10 milionów dla kraju, a 18 milionów dla Skarbu państwa, jeżeliby tak było, jak dopiero p. Krzeczunowicz swoją myśl wypowiedział, bo wniosek p. Skrzyńskiego, zupełnie co innego zawiera, powiada on o 20 milionach corocznie na wspólne potrzeby Państwa w stosunku do potrzeby Państwa, i w stosunku do tego, jak inne kraje do tych potrzeb kontrybują.

Zwracam uwagę, że na same różne procenta dla Państwa wypada 103 milionów, pomijając co kontrybują Węgrzy jak powiedziałem.

Po drugie, co na armiję kontrybuje ta część monarchii, do której my należemy, bez Węgrów, to wynosi do 80 milionów. Więc jest 180 milionów i kilka. Mówiąc o potrzebie, dwa lub trzy miliony, to mała rzecz, więc pozwolę sobie równe wziąć liczby. Ta część monarchii musi kontrybuować na ministerstwo spraw zewnętrznych, na dyplomacyę, i jeżelibyście panowie przyjęli wniosek p. Skrzyńskiego, w którym wypowiada, że po zaspokojeniu potrzeb kraju, będzie wyznaczona kwota stósowna na wspólne potrzeby państwowe, to mybyśmy to mieli opędzić 18 milionami? Galicya, która w tej połowie monarchii jest czwartą częścią, i w której zdaje się Niemcom, żeśmy tu jakie nieprzebrane kopalnie złota odkryli? Dlatego należałoby mówić o wniosku p. Skrzyńskiego tak jak jest spisany, a potem, tak jak go rozumiał p. Krzeczunowicz, a ten zupełnie inaczej go rozumiał. Więc weźmy najpierw tak, jak go p. Krzeczunowicz rozumiał, a to właśnie wykazuje słabą stronę tego wniosku, jeżeli go trzeba brać raz tak, jak go napisał wnioskodawca, a drugi raz tak, jakie mu znaczenie nadaje popierający. P. Krzeczunowicz pojął go tak, że my nie będziemy brać więcej, tylko 10 milionów na potrzeby krajowe. Weźmy 28 milionów dochodów Galicyi, to 18 milionów rzucimy im tam. Przypuśćmy tę myśl i przyjdźmy do rządu, i zróbmy z nim układ, kiedy rząd ma całe ustawodawstwo finansowe. Wtenczas jednakowoż odpowiecie mi panowie, że skarb państwa niema w Galicyi ustawodawstwa całego, tylko ustawodawstwo co do podatku stałego, który wynosi około 6 milionów i innych podatków wiele, jak stemple, należytość od przeniesienia własności i wiele innych; to wszystko co wykazałem, wynosi około 11 do 12 milionów. Jednak z ogólnych dochodów, my przedewszystkiem bierzmy! Czy znalazłby się jaki rząd na świecie, któryby się w ten sposób ułożył: najpierw ty sobie pokryjesz, a po pokryciu kosztów, resztę mie dasz? Gdyby Galicya się układała z księstwem Poznańskiem lub z Królestwem kongresowem, czybyśmy nawet śmieli im zrobić taką propozycyę? Jabym tego nie śmiał zrobić nikomu. Gdyby tu szło o zrobienie obietnicy — ale tego nie przypuszczam. Ale bierzmy na seryo! Bo i do jakiego możnaby dojść rezultatu? My z tych ogólnych funduszów, które wynoszą około 28 milionów, moglibyśmy podatku 6 milionów zredukować na 2 lub 3 miliony, to dałoby się bardzo łatwo uskutecznić. My bierzemy na zaspokojenie potrzeb kraju, a reszta idzie do skarbu państwa. Więc niezawodnie interes doskonały, jednakowoż czy jest do przyjęcia, nota bene, w znaczeniu, w jakiem je wziął p. Krzeczunowicz? Ja wątpię. Otóż widzicie panowie, że komisya, jeżeli się bała wniosku pana Skrzyńskiego, to racyę miała, i nie chciała mu dalej zaglądać w oczy.

Jeszcze jedno muszę zauważać, przynajmniej tak się komisya zapatruje na kwestyę finansową, która niezawodnie jest wielkiej wagi w układach, czyto między państwami, czy między krajem a państwem, a tak wielkiej wagi, że niezawodnie nie wystarczy na to jedna sesya, jak tego dowodzi układ finansowy z Węgrami, który miesiące się ciągnął. Otóż mówię, że nie trzeba mieć wielkiego strachu przy zawieraniu układów, bo albo będą dobrowolne, albo nie będą dobrowolne. Jeżeli nie będą dobrowolne, to zostanie wszystko in statuquo — jeżeli będą dobrowolne to te kwestye muszą być traktowane dobrowolnie. Ja sobie to tak wyobrażam: Komisya żąda, aby z bieżących dochodów wyznaczona kwota, rzeczywistym potrzebom kraju odpowiadała. Ta kwota dziś wynosi około 10 milionów. Zdaje mi się, że rozumnie i mądrze by było, aby tę kwotę jak najkorzystniej użyć; a mianowicie na to, na co nigdy jeszcze nie była użytą, na cele produkcyjne, na amelioracyę kraju.

Trzeba brać cały układ jako jedną całość, wszakże w takim razie mielibyśmy administracyę swoją własną, ustawodawstwo własne, i byłby nawet sposób szczęśliwy obrócić te fundusze zupełnie samowolnie.

Otóż zdawało mi się, że na tej drodze jedyną sztuką finansową, byłby obrót tych milionów, któreby nam były wydane. Zdaje mi się, iż to załatwienie kwestyi, aby trafiło do przekonania, pp. Krzeczunowicza i Skrzyńskiego, jest to, że suma, jakaby dla Galicyi wypadła, kraj pokrywał swoje potrzeby, potrzeba najpierw, aby mu był odstąpiony podatek gruntowy i domowy do wysokości 10 milionów, tak, aby rząd został na łasce, na tej łasce, że my byśmy mogli podatek zniżyć do tego minimum, jakie nam się podoba. Na tej drodze mogłaby być rzecz załatwiona.

Zdaje mi się, że wniosek komisyi jest lepiej sformułowany — zresztą, nie znalazłby we mnie przeciwnika, gdyby to było możebne. I dlatego muszę obstawać przy wniosku komisyi, bo ten nic nam nowego nie wymyślił.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Ja proszę o cierpliwość Wys. Izbę, gdyż będę musiał nieco dłużej odpowiadać na zarzuty mi uczynione. Szanowny p. Wężyk powiada nam, że to jest niebezpieczne. Zapewne, że w stosunku, w jakim my zostajemy do monarchii, wiele jest rzeczy niebezpiecznych; ale przeto nie trzeba nam się pozbywać samorządu i praw, chociaż ten samorząd i te prawa, wiele nas walk kosztować będą. Na obawy jego odpowiem słowa wielkim patryoty węgierskiego: »Malo periculosam libertatem, quam tranquillam servitutem.« Poseł Chrzanowski powiedział, iż tu nie ma pośredniego projektu, że między tym projektem co go komisya stawia, a zupełną odrębnością, pośrodku nic nie stoi. Ja sądzę, że tu jest środek, bo między ostatecznościami jest zawsze jakiś środek. Tym środkiem jest to, co ja proponuję i czego broni pan Krzeczunowicz, t. j. aby co do opodatkowania, ustawodawstwo rozdzielone było między radę państwa a sejmem. Wszystkie okoliczności zmuszają nas do tego rozdziału. Wolałbym, aby całe ustawodawstwo należało do nas, ale tego nie można żądać, co dziś nie jest możliwem. Ale zastrzegamy sobie zarząd wszystkich dochodów krajowych, a kto ma zarząd w ręku, ten jest panem.

Zważcie panowie, że Rada państwa stanowiąc o podatkach pośrednich, innych dla nas podatków stanowić nie może, jak te, które dla całego państwa należą, i więc do pośredniego opodatkowania będziemy na równi ze wszystkiemi stali, a co się tyczy bezpośredniego opodatkowania, to powinno to w rękach naszych zostawać. Oczywista wypływa ztąd dla nas korzyść, iż zapewnimy sobie samorząd finansowy, który, jak powiedział już p. Krzeczunowicz, jest podstawą wszelkiego samorządu. Wtenczas panowie z pewnością nie będziemy większych ciężarów opłacać od tych, jakie dziś płacimy. Czyż nie opłacamy na wspólne potrzeby państwa, z tą tylko różnicą, że to spłacamy co nam opłacić każą? Czyż nie musimy opłacać kosztów zarządu kraju, z tą różnicą, że wglądnąć w ten zarząd nie mamy prawa? Rozporządzają co chcą, i wypłacają co chcą, a my dajemy na to pieniądze. My powinniśmy wglądać w wydatki i podatki. Zdaje mi się, że P. Chrzanowski mówił, że trudno byłoby przypuścić, żeby rząd na taką ugodę przystał.

P. Chrzanowski. Tego nie mówiłem.

P. Skrzyński. Tem lepiej. Przejdę teraz do zarzutów czynionych mi przez posła Zyblikiewicza, bo nie chcę Izby długo nudzić. Powiada p. Zyblikiewicz, że i komisya żąda samorządu tego, i wiedziała o tem, że samorząd finansowy jest pierwsza i najważniejsza część samorządu krajowego, i dla tego postanowiła, aby rajchsrat miał w ręku całą administracyę. W każdy szczegół będzie wglądać, bo kto daje pieniądze, ten ma prawo wglądać w wydatki. Dalej powiada, że nie wiemy, co będzie płacić potrzeba; ale czy my wiemy według wniosku komisyi, co będziemy płacić? Nie — tak jak nie wiemy, co będziemy brać. Wiemy, że będziemy brać co nam dadzą, a będziemy płacić co nam każą. P. Zyblikiewicz opiera się na liczbach, i ja bym mógł liczbą wykazać, ale liczby są

martwe i cierpliwe i dadzą ze sobą zrobić co chcemy, co nam się podoba. Ja się podejmuje, jeżeli kto wykaże liczbami, że dzień, wykazać mu liczbami, że noc. To widzieliśmy we Francyi, jak znany finansista Thiers z ministrem finansów rozprawiali się. Pierwszy udowodnił liczbami jak dzień, że niema deficytu, a drugi udowodnił jak dzień, że jest deficyt. Teraz pyta się p. Zyblikiewicza, jaka to będzie kwota? A on czy odpowiedzieć może, jaka będzie kwota? Ja powiadam, że będzie stosunkowa kwota.

W zarzutach swoich mówi p. Zyblikiewicz, że stawiam gołą zasadę, nie wchodząc w szczegóły; ja mu odpowiem, że nie wchodzę i nie chcę wchodzić tu w szczegóły i jeżeli p. Zyblikiewicz taki ciekawy wiedzieć, jak rzecz pojmuję, to powiem mu, że ta kwota może być oznaczoną przez dwie liczby, jedna będzie cyfra ogólnych potrzeb państwa, a druga cyfra, sił podatkowych kraju. Cyfry potrzeb wspólnych nie podniesie pewnie Rada państwa dowolnie, gdyż wszystkich równy jest interes, aby jak najniższa była. Mogłaby więc tylko na naszą niekorzyść siłę podatkową kraju za wysoko obliczyć. Lecz tu do obrony jest podstawa i możność, przeciw gwałtowi zaś w żadnym wypadku słabszy nic nie może.

Dalej p. Zyblikiewicz postawił jakby rodzaj poprawki, iżby raichsrat nam wyznaczył pewną kwotę, a my, abyśmy już sami podatkami naszemi tę kwotę pokrywali i oraz nią zarządzali. Skoro Rajchsrat będzie wyznaczać tę kwotę, to będzie mieć ingerencyę do wszystkiego, będzie miał prawo wglądania we wszystko, mieszania się do wszystkiego, do wszystkich szczegółów administracyi krajowej, a to nie jest samorządem, to jest negacyą. Podług wniosku komisyi, oddamy kraj na żołd Rajchsratu, i cóż za to uzyskamy? Oto możność, że jeszcze więcej będziemy płacić, jak dziś płacimy, a mnie się zdaje, że jeżeli mamy więcej płacić, to płaćmy za to, abyśmy mieli samorząd w kraju, bo taka wolność sowicie nam się opłaci. Dla tego proszę o przyjęcie mego wniosku, a jeżeliby z powodów mnie nie znanych Wys. Izba nie chciała go przyjąć, to niech pozostanie przytem co jest, bo z tem co komisya proponuje, żadną miarą zgodzić się nie mogą.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Wydatki administracyi, sądownictwa, wyznań, oświaty, bezpieczeństwa publicznego, ponosi skarb państwa we wszystkich składowych częściach monarchii w miarę możności i konieczności potrzeby. Dochody państwa koncentrują się w centralnym rządzie i tam tylko rozdział tychże i użycie na pojedyncze potrzeby i wydatki ustanawiane być mogą ażeby zachowana była o ile można równowaga między dochodami a wydatkami. Rząd sprzeciwiać się musi, zatem wnioskowi komisyi, i również wnioskowi p. Skrzyńskiego, który idzie jeszcze dalej, jak wniosek komisyi, bo cały zarząd windykuje dla Sejmu krajowego.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Komisya była najsilniej tego przekonania, które tu wypowiedział dobitnie p. Ludwik Skrzyński i p. Kornel Krzeczunowicz, że podstawą wszelkiego samorządu, jest samorząd finansowy. Komisya zrobiła zadaniem swojem, starała się o postawienie w tym względzie takiego żądania, które byłoby możliwe do przeprowadzenia, bo stawiać żądania bardzo piękne w teoryi, jest co innego jak w praktyce; musiała więc komisya z praktycznego stanowiska wychodząc, mieć na względzie, aby nam Rada państwa i Rząd dali to, czego żądamy. Pan Krzeczunowicz zrobił zarzut może najsilniejszy, jaki w parlamencie zrobiony być może, oto powiedział, że liczyliśmy: dwa a dwa jest dziesięć; bo to należy do pierwszego wychowania dzieci, a porachować wiele jest 2 a 2, umie 6cioletnie dziecko. Na to pozwolę sobie powiedzieć, że jeżeli komisya liczyła 2 a 2 jest 10, to p. Krzeczunowicz może także jest winnym, bo komisya prosiła wszystkich panów: Podajcie nam cyfry i na tych cyfrach podajcie nam zdanie wasze. Ani Pan Skrzyński, ani p. Krzeczunowicz tego nie uczynili. My w cyfry wdawać się nie możemy, tylko nam chodzi o zasadę. Ponieważ w zasadach finansowych o cyfry chodzi, więc panowie przyczyniliście się do tego, żeśmy źle rachowali. Komisya musiała rzeczywiście wymyślać i wtedy stawiać ewentualności, jedne, drugie, trzecie, i podług tych liczyć, jakiby był rezultat dla kraju. Ciągle mówiono o jakichś stosunkach, że do wspólnych potrzeb państwa, ma stać kraj w stosunku. Jaki to ma być stosunek, nie powiedziano. Kwota jest pewną sumą pieniężną, więc trzeba, aby była jakimś stosunkiem objęta. Otóż komisya musiała wymyślać i tego stosunku szukać; ale tak bardzo na wiatr nie poszła, bo wzięła najprzód ten stosunek, jakiby wypadał, gdyby przyjęto za podstawę ugodę z Węgrami; oparła się więc na praktycznem stanowisku, a podług tego wypadło, że kraj więcejby płacił, jak dziś płaci. P. Skrzyński powiedział, że to ma być oznaczenie stosunku Państwa do siły podatkowej kraju, czyli innemi słowami wypowiedział bankructwo, a takiego wniosku komisya postawić nie mogła, bo jeżeli każda prowincya powie, że do wspó

nych potrzeb państwa przyczyniać się będzie tylko stosunkowo, to te potrzeby Państwa nie będą pokryte, co oczywistem jest bankructwem. Komisya zatem postawiła żądania takie, jakie w dziś danych okolicznościach mogą natychmiast być urzeczywistnione, to jest, aby nam pewną sumę do dyspozycyi dano i nie mieszano się potem, jak my tą sumą będziemy rozrządzać. To zdaje mi się, ani potęgi ani siły państwa nie narusza Mieliśmy przykład ugody Kroatów z Węgrami. Węgrzy chcieli, aby się Kroaci pewną sumą przyczyniali do wspólnych wydatków, ale Kroaci na to nie przystali, tylko powiedzieli: Dajcie wy nam sumę, jaką my potrzebujemy. Nie przeczę panowie, że to nie jest alfą i omegą autonomii, ale myśmy praktyczne żądania stawiali, które nam już winne były być dane. Zarzut był zrobiony, że na pokrycie tych wydatków nie wymieniliśmy, w jakim czasie ta suma ma być dawana, że bez tego oznaczenia, będzie zależeć od woli Rady państwa, co zechce dać. Rzeczywiście nie powiedzieliśmy, ale i tego nie powiedzieliśmy, że to ma zależeć od woli Rady państwa; nam zdawało się, że to będzie traktowane między krajem a delegacyą z jednej strony, a z drugiej strony między delegacyą a rządem, i nigdy nie przypuszczaliśmy, aby Rada państwa miała co rok tę sumę oznaczać, zdawało się nam, że Rada państwa skłoni się do tego, aby oznaczyć pewną sumę na przeciąg kilkuletni.

Pan Krzeczunowicz powiedział, że to jest rzecz najprostsza, jeżeli kraj dawał dotąd 16 milionów, to i nadal niech tyle daje.

Głos. To nie jest wniosek posła Krzeczunowicza, to jest wniosek posła Skrzyńskiego.

Spraw. p. Grocholski. Co roku będzie wyznaczony stosunek, w jakim kraj ma się przyczyniać; jeżeliby jednak chciano przystać na to, że to jest to samo zupełnie, co postawił p. Krzeczunowicz, to znowu, to jest to samo, co my postawiliśmy, bo jeżeli 26 milionów dziś przynoszą podatki, to 10 obraca się na potrzeby kraju, 16 na potrzeby państwa, a on powiedział, abyśmy dawali tyle, ile dotąd.

Głos. Tymczasowo.

Spraw. p. Grocholski. My wszystko robiemy tymczasowo, bo robiemy na jutro. Więc zostanie nam się 10 milionów, które my żądamy od Rady Państwa na pokrycie naszych potrzeb i wydatków. Zdaje mi się że rezultat ten jest daleko gorszy i demoralizujący, bo my przy jego wniosku dostaniemy ustawodawstwo podatkowe w nasze ręce, a pomimo tego nie będziemy w stanie zmniejszyć podatków, i wtenczas ta cała nienawistna strona nie na Radę Państwa, ale na Sejm spadnie, i spaść by musiała.

Poseł Skrzyński. Ja nie przyjmuję tego tłumaczenia.

Marszałek. Dyskussya zamknięta, nikt głosu niema, tylko sprawozdawca.

Spraw. p. Grocholski. Jedno Wysoka Izbo nie może być pominiętem: jeżeli to Wys. Izba przyjmie co dziś płacimy, to niezawodnie że bynajmniej w gorszem położeniu nie będziemy jak dziś, i nie będziemy zmuszeni zaciągnąć na nasz rachunek pożyczki.

Kraj jest tak dziś przeciężony podatkami, że nowych cięższych przyjmować nie może, a tego panowie uważam za niemożliwe, aby mogła Rada Państwa zgodzić się na to, ażeby nam dać ustawodawstwo w ręce, i powiedzieć nam: »wy możecie pokrywać wszystkie wasze potrzeby, a my tym się zadowolnimy co zostanie.«

Poseł Skrzyński. Tego nikt nie mówił.

Spraw. p. Grocholski. Ale jest prawdą.

Poseł Skrzyński. Nie mogę pozwolić aby fałszowano mój wniosek.

Marszałek. Tylko sprawozdawca ma głos, więcej nikt go nie ma.

Spraw. p. Grocholski. Kiedy Rada Państwa przystać nie może, więc musiałaby stosunek postawić z góry co roku w ustawodawstwie krajowem; musiałaby z góry powiedzieć, w jakim stosunku kraj ma się przyczyniać do potrzeb państwa, bo jakkolwiek to nie było powiedzianem, to fakt istnieje; uchwały, mojem zdaniem, by przynajmniej w dzisiejszych okolicznościach ustanowić coś, komisya obstaje przeto i prosi, abyście panowie jej wniosek przyjąć raczyli.

Marszałek. Przystąpimy najprzód do głosowania nad wnioskiem p. Skrzyńskiego.

Poseł Skrzyński. (Czyta powtórnie swój wniosek.)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Upadł. Teraz będziemy głosować nad wnioskiem komisyi. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz pójdziemy dalej.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta.) „5. Dobra krajowe królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem

księstwem Krakowskiem, zwane kameralne, przyłączone zostaną do funduszu krajowego tegoż królestwa, jako własność kraju."

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda?

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Postanowienie tego ustępu przypuszcza, iż dobra rządowe w kraju, są własnością kraju, gdy przeciwnie, rząd uważa je jako własność państwa, nie może przeto dopuścić żądania przyłączenia tychże, do funduszu krajowego.

To co powiedziałem o dobrach rządowych, tyczy się także salin w ustępie następnym wymienionych, z których dochód stanowił zawsze część przychodu całego państwa.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Grocholski. Niemam nic do nadmienienia.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za punktem piątym, zechce wstać. Jest jednomyślnie przyjęty.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta) „Punkt 6ty. Żupy solne (kopalnie i warzelnie) w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, nie będą mogły być ani sprzedane, ani obciążone bez zezwolenia Sejmu tegoż królestwa."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego 6tego punktu, zechce wstać. Punkt 6ty przyjęty.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta.) „Punkt 7. Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wiel iem księstwem Krakowskiem, będzie miało w kraju swój własny sąd najwyższy i kasacyjny."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. Rozprawa zamknięta. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Żądania osobnego sądu wyższego, i kasacyjnego dla Galicyi, rząd w obec państwowej ustawy zasadniczej, o ustanowieniu trybunału państwą, — według którego trybunał państwa ma mieć swoją siedzibę we Wiedniu, — poprzeć nie jest w możności.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Grocholski. Jedną pozwolę sobie zrobić uwagę, że tu chodzi właśnie o zmianę tej państwowej ustawy. (Wesołość.)

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem punktu siódmego, zechce wstać. Jest przyjęty jednomyślnie.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta.) „Punkt 8. Dla spraw administracyi, sprawiedliwości, wyznań, oświecenia bezpieczeństwa publicznego, kultury krajowej, i handlu, otrzyma królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, swój odrębny zarząd pod naczelnictwem kanclerza, czyli oddzielnego ministra, dla powyższych spraw tego królestwa, odpowiedzialnego Sejmowi za wykonanie ustaw krajowych."

Poseł Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Marszałek, Rozprawa otwarta, poseł Krzeczunowicz ma głos. Zapisany jest jeszcze do głosu p. Skrzyński.

Poseł Krzeczunowicz. Przy dyskusyi ogólnej miałem zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie całe zapatrywanie się moje na tę sprawę. Widząc z usposobienia Wys. Izby, iż ważniejsze moje wnioski nie uzyskają większości, a mianowicie wniosek główny, orzekający które sprawy mają być wspólnemi, a które krajowemi, — niestawiałem tych wniosków, aby nie zabierać czasu Wys. Sejmowi. Tu jednakże występuje jeszcze jedna zbyt ważna sprawa, która, mimo nawet, że już widzę, iż będzie w mniejszości, jest tak ważną, że nie mogę odstąpić od wypowiedzenia mojego zdania. Przedstawiałem już Wys. Izbie, że dzielenie jednej osoby, między dwie oopowiedzialności jest niepodobne. Rzecz zredukowałaby się na jedną odpowiedzialność, na odpowiedzialność przed silniejszym, a nie przed słabszym, a więc przed Radą Państwa, która jest silniejszą, a nie przed Sejmem. Sądziłem, że administracya nie tylko tych spraw, o których wspomina komisya, ale także administracya skarbowa, podatkowa, powinna być sprawą krajową, i poddaną pod zarząd krajowy w myśl wniosku mojego. Przedstawiłem panom, jak ważna jest administracya skarbowa, przedstawiłem, jak wielką masę urzędników w tej administracyi zatrudniać i mianować należy; przedstawiłem jak wiele w wykonaniu ustaw podatkowych, od urzędników zależy; przedstawiłem że wykonanie tych ustaw było dotąd złem; przedstawiłem, że nigdy z językiem krajowym w urzędzie skarbowym

się nie zobaczymy, jeżeli administracya skarbowa nie będzie od rządu krajowego zawisła. W tej więc myśli wnoszę, zamiast punktu przez komisyę proponowanego, punkt inny. (czyta) «Administracya w sprawach wszystkich, należących do zakresu ministrów, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, wyznań i oświecenia, obrony krajowej, rolnictwa, handlu i skarbu (z wyjątkiem spraw tyczących się ceł i monopolów państwowych, długu państwa i kolei żelaznych), uważaną będzie za sprawę krajową.

Naczelne kierowanie tą administracyą należeć będzie do rządu krajowego, Sejmowi odpowiedzialnego. W radzie korony będzie dla Galicyi minister do pośredniczenia między koroną i centralnemi władzami administracyjnemi, i do zawiadywania w obrębie kraju naszego sprawami, które są z innemi krajami spólne, z wyjątkiem spraw do zakresu państwowego ministra wojny należących.«

Na jeden zarzut spodziewany odpowiedzieć tylko muszę; albowiem słyszałem zarzut ten przy innych podobnych sprawach; zarzutem tym jest, iż żądam, aby do administracyi krajowej, do rządu krajowego należało wykonanie ustaw, w Radzie Państwa uchwalonych.

Mniemam, że w tym nie ma najmniejszego przeciwieństwa. Wiele krajów od siebie zupełnie nie podległych ma jednakowe ustawy handlowe, jednakże wykonanie tych ustaw należy do każdego Państwa w jego obrębie. Może kto powie, że inne są stosunki krajów od siebie niezawisłych, a inny stosunek kraju naszego do Austryi, do której należymy, Lecz i w tym stosunku może być korzystną w pewnych przedmiotach jedność ustawodawstwa, lecz nie potrzebną ani korzystną byłaby jedność administracyi. Nadto przytoczę panom przykład, na który wielokrotnie już się odwoływano; przykład czerpany z projektu ugody Kroacyi z Węgrami. Pomimo iż dla wielu przedmiotów znaczniejszych ustawodawstwo wspólne zastrzeżonem jest dla Sejmu Peszteńskiego, to jednak wykonanie wielu z tych wspólnie uchwalonych ustaw ma przysłużać Banusowi i autonomicznemu rządowi krajowemu kroackiemu.

Wyłożywszy obszerniej myśl moją przy ogólnej dyskusyi — nie będę dalej się rozwodził nad tym przedmiotem, i upraszam, żeby Wys. Izba ten wniosek mój tak istotny dla samorządu krajowego przyjąć raczyła.

Marszałek. Proszę go dać do odczytania.

Poseł Krzeczunowicz. Ja go sam odczytam,

Marszałek. Proszę go odczytać, abym go podał do poparcia.

Poseł Krzeczunowicz (czyta powtórnie swój wniosek.)

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać, (Popierają). Jest poparty. Nie żąda nikt więcej głosu?

Poseł Skrzyński. Ja proszę o głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja proszę, abym mógł mówić po panu Skrzyńskim.

Marszałek. To być nie może, posłowie mówią w tym porządku, w jakim się do głosu zapisują.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, zapisani do głosu są pp. Krzeczunowicz, Zyblikiewicz, Skrzyński, Potocki. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz Zapisałem się zaraz do głosu po p. Krzeczunowiczu z powodu, iż chciałem jego wniosek recenzować. jeżeli zaś chciałem odstąpić pierwszeństwo p. Skrzyńskiemu, to dla tego żem chciał za jednym zachodem zrecenzować i jego przemówienie, wymierzone zapewne przeciwko wnioskowi komisyi.

Zarzuca nam poseł Krzeczunowicz, że my dzielimy odpowiedzialność tego jednego kanclerza na dwie odpowiedzialności i robimy go odpowiedzialnym przed Sejmem i jakąś tam inną korporacyą. Za to przepraszam, tego wniosek komisyi nie powiada, bo my tego nie robimy, i właśnie to co pan Krzeczunowicz wytknął we wniosku komisyi. jest w jego projekcie (p. Krzeczunowicz: tego nie ma w moim wniosku). Ja zaraz to wykażę, bo chociaż wniosek tego nie wypowiada, to jednakowoż dąży do tego, że robi Ministra odpowiedzialnym przed Sejmem i odpowiedzialnym przed Radą Państwa (p Krzeczunowicz: Ja tego nie powiedziałem). Ja to wydemonstruję, chociaż p. Krzeczunowicz nie powiedział, ale do tego dąży bo podług jego planu naturalną jest rzeczą, że administrator ten nie tylkoby zawiadywał temi sprawami, których legizlacya do kraju należy i za co tenże co do tej administracyi byłby odpowiedzialny Sejmowi, ale zarazem miałby administacyę spraw, których legislacyę p. Krzeczunowicz nie chciałby Sejmowi zostawiać, to jest spraw wyższej wagi, jak ceł, monopolów i t. p., lecz dałby krajowi ich zarząd, chociaż legislacyę zostawia przy Raichsracie w Wiedniu. Ale kto ma zarząd czegoś, ten i odpowiadać musi przed odpowiednią legislacyą, gdy więc ten administrator

miałby zarząd także pewnych spraw należących do zakresu legislacyi centralnej, to jużciż w tym kierunku byłby odpowiedzialnym przed Raichsrathem, jak znowu z drugiej strony byłby odpowiedzialny przed legislacyą krajową za zarząd, sprawami tejże podlegającemi.

P. Krzeczunowicz. Ja protestuję przeciwko temu, ja tego w moim wniosku nie napisałem.

Poseł Zyblikiewicz. Tak przynajmniej było w pierwotnym wniosku — być może że teraz już nie napisano.

Ja przynajmniej tak rzecz tę pojmować muszę, że przy takim składzie rzeczy, musiałby ten kanclerz czy minister być odpowiedzialnym przed Sejmem i przed Raichsrathem. Otóż tego działu nie dopatrzyłem w naszym wniosku, a dopatrzyłem go właśnie we wniosku p. Krzeczunowicza, i ztąd mielibyśmy tę podwójną odpowiedzialność. . . .

Poseł Krzeczunowicz. Ależ tego w moim wniosku nie ma.

Poseł Zyblikiewicz. Może kolega poseł go teraz zmienił (wesołość); zaś myśmy swego kanclerza nie zrobili odpowiedzialnym przed dwoma korporacyami — myśmy bowiem dali mu tylko jeden portefeuille co do administracyi krajowej i to w kraju, byłby on tem samem odpowiedzialnym przed jedną legislacyą, to jest przed Sejmem, gdy przeciwnie poseł Krzeczunowicz daje mu kilka portefeuillów — jeden co do administracyi krajowej, a potem przy centralnym rządzie portefeuille sprawiedliwości i portefeuil wyznań, oświecenia i tym podobne. Wniosek komisyjny daje mu tylko jeden portefeuille kultury krajowej i handlu krajowego, a zatem podług teoryi konstytucyjnych stawiamy go w odpowiedzialności przed Sejmem, nie dając zaś mu tego, czego legislacyi kraj nie ma, nie stawiamy go pod odpowiedzialność Raichsrathu. Co do tego, że korona biorąc go do swej Rady, zapewne mu poruczy taką czynność, za którą byłby odpowiedzialnym przed Radą Państwa, to łatwo być może, lecz to do nas nie należy teraz, to jest przedmiot następnych układów. To więc jasno, że my stawimy go tylko pod jedną odpowiedzialność, to jest pod odpowiedzialność Sejmu. Niezaprzeczenie projekt pana Krzeczunowicza bez porównania więcej daje samorządu krajowi naszemu, niż wniosek komisyi, bo jak powiedziałem zamiast jednego portefeuillu tworzy on kilka ministerstw, tworzy osobną administracyę sprawiedliwości, wyznań i tego wszystkiego, co do tego zarządu należy — a jeżeli on nie tworzy ministrów kilku, to przynajmniej kilka dyrektorów, szefów pojedynczych depertamentów administracyjnych, którzy byliby odpowiedzialni przed Sejmem. A jeżeli on ich nie nazywa ministrami — to niezaprzeczenie byliby oni nimi — na wzór dyrektorów w królestwie polskiem, których w całym świecie ministrami nazywano. Więc tworzy on kilka ministrów. Cóżby miał robić ten kanclerz podług wniosku p. Krzeczunowicza? Oto byłby on podsekretarzem stanu niejako, jak to było za czasów królestwa polskiego, i który był pośrednikiem spraw między krajem a Petersburgiem. Przy takim składzie rzeczy należałoby dla całości umieścić tylko tytuły.

Przypuszczam, że wniosek komisyi ma swoje niedostatki — ale my też absolutnej teoryi tworzyć nie mogliśmy, którąby dopiero potrzeba było akomodować w ten mechanizm, jaki dzisiaj w monarchii istnieje, my woleliśmy ten mechanizm zostawić tak, jak jest aby nowości w nim nie wprowadzać, by również nie nadwerężać stosunku jaki istnieje między Węgrami a monarchią austryacką.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja znowu zacznę od przeczytania mego wniosku (czyta): Dla spraw administracyi, sprawiedliwości, wyznań, oświecenia, bezpieczeństwa publicznego, kultury krajowej i handlowych spraw krajowych — otrzyma królestwo Gal. i Lod. z Wielk. Ks. Krakowskiem odrębny swój zarząd, który pod naczelnictwem Namiestnika wykonywany będzie przez Naczelników poszczególnych krajowych wydziałów rządowych, odpowiedzialnych Sejmowi.

Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem będzie miało w Ministerstwie wspólnem krajów nie należących do Korony św. Szczepana owego ministra, z głosem również stanowczym jak inni Ministrowie.

Ja sądzę, że samorząd bez administracyi kraju takiej, któraby zacząwszy od Naczelników aż do najniższego stopnia urzędników była z krajowców złożona, i którzyby w kraju siedzibę swoją mieli, że bez takiej administracyi samorząd będzie nowym blichtrem, nowem złudzeniem. Jeżeli proponuję w moim wniosku, żeby nie Kanclerz mieszkający w Wiedniu, nie Minister zasiadający w radzie ministrów, ale żeby Namiestnik w kraju rezydujący był na czele władz krajowych i miał pod sobą naczelników poszczególnych wydziałów, którzyby Sejmowi byli odpowiedzialnymi, to uważam, że Sejm miałby wtenczas jako władza ustawodawcza krajowa całą kontrolę zarządu krajowego. Byłby na ten czas stan rzeczy podobny do tego, jaki był dawniej w Królestwie polskiem, wiem iż położenie nie jest potemu, i daj Boże! abyśmy Kongresówkę mogli

naśladować, i wszystko mieć, co było w Kongresówce. By dojść do tego, winniśmy stósować się do okoliczności i możebności, i teraz brać, co jest możebne, i nie sądźcie moi Panowie, by propozycya moja była niemożebną; tem mniej jest niemożebną, bo ośmielam się otwarcie wypowiedzieć, że propozycya komisyi daleko więcej żąda, i rzeczą niewątpliwą jest, iż mniejsze prawdopodobieństwo jest, aby przyjętą została, bo Komisya chce, by w radzie ministrów, nie należący do jej składu zasiadał Kanclerz odpowiedzialny Sejmowi we Lwowie. A cóżby się stało dziś w takim razie: jak przypominiecie sobie Panowie, przed kilku miesiącami wydał Minister Hasner okólnik; gdybyśmy już mieli takiego kanclerza, toby musiał Sejm go oskarzyć, a on musiałby był tu zjechać i bronić się, nareszcie Sejm go skondemnuje, a co gorsza, może wsadzić do kozy? W takim razie musianoby szukać tych Ministrów, jeden siedziałby w kozie w Pradze, drugi w Bernie, trzeci we Lwowie, a któżby rządził we Wiedniu? Ja sądzę, że krajowi więcej to pożytku przynieść może, gdy będzie mieć Ministra rodaka, któryby miał w radzie ministrów stanowczy głos, gdyż mógłby być orędownikiem tam interesów krajowych. Minister ten byłby odpowiedzialnym Radzie Państwa, lecz tak za pogwałceniem konstytucyi Państwa, jak i Statutu krajowego. Mieliśmy przykład tego w Królestwie polskiem, a teraz w Kroacyi. Tam Minister kroacki nie stoi w Peszcie jako Naczelnik rządu kroackiego, w kraju jest Naczelnikiem rządu Ban, a Minister Kroacyi jest w Peszcie na to, by był orędownikiem i rzecznikiem wszystkich spraw kroackich, które przez ręce jego przechodzą, to rozumiem i popieram najmocniej ten wniosek, który żąda, aby takim obrońcą spraw naszych był Kanclerz. To co komisya proponuje nie byłoby samorządem, ale byłoby negacyą samorządu, wstecznym krokiem; dla tego ośmielam się polecić ten wniosek Wys. Izbie do przyjęcia.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie tego wniosku.

Sekretarz P. Pfeiffer (czyta przytoczony wyżej wniosek p. Skrzyńskiego).

Marszałek. Poddaję ten wniosek do poparcia. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstała). Jest poparty dostatecznie. P. hr. Potocki ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Zapisany do głosu P. hr. Potocki. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podniosła ręce). Dyskusya zamknięta. P. hr. Potocki ma głos.

Poseł hr. Potocki. Jakkolwiek większa część Wys. Izby zajęła w całej dyskusyi zupełnie inny kierunek, niżeli ten, który mojem zdaniem był odpowiedniejszy okolicznościom i sytuacyi dzisiejszej, to jednak powrócić muszę do jednego ustępu proponowanego przezemnie wniosku, który zaraz na początku miałem zaszczyt przedłożyć Wys. Izbie. Zapewne, że różnica istnieje pomiędzy temi dwoma kierunkami, i niech mi wolno będzie przy tym ostatnim §. scharakteryzować tę różnicę, a mianowicie, że tak komisya jak i większość Izby zdaje się postanowiła całkowity obraz życzeń naszych i przyszłego ustroju kraju tego w tym wniosku wyrazić, gdy tymczasem z drugiej strony sądziłem, i ze mną niektórzy inni, że ani okoliczności, ani pora nie będą potemu, że zresztą tak dorywczym sposobem tak daleko sięgającego przedmiotu ani pod ostateczny rozbiór ani pod ostateczną rozwagę wziąć nie można. Z tej różnicy wynika niewątpliwie, że będą znaczne trudności, że gdybyśmy chcieli w dzisiejszej chwili ograniczyć się w naszych życzeniach, nie tylko nie świadczyłoby to, że my dla kraju naszego mniej życzymy, jak inni z p. Posłów, lecz byłoby także świadczyło o tem, że uważamy, że pewne życzenia trzeba odłożyć na przyszłość, trzeba ograniczyć się do tego, co bardziej odpowiada okolicznościom i sytuacyi.

Sądzę, że gdyby ktoś w Izbie był po prostu postawił wniosek, że jest do życzenia, ażebyśmy doszli do politycznej niezawisłości, to rzeczywiście trudności byłyby ogromne w głosowaniu, czy głosować za tem, czy przeciw temu. Różnica byłaby tylko ta, że jedni może nie uważaliby, aby taki wniosek odpowiadał obecnej sytuacyi, a inni, aby go uważać można za stanowiący program ogólnych życzeń kraju.

Poseł Krzeczunowicz, który najbardziej sądzę przemawiał za potrzebą i koniecznością nieodkładania tego programu stanowczego i oględnego, który uważał, że właśnie dzisiaj jest potrzeba, aby dla wszystkich dalszych czynności rozjaśnić ten ustrój, jaki według naszego widzenia rzeczy odpowiadałby potrzebom i słusznym żądaniom kraju, przeprowadził następnie loicznie myśl do ostatnich krańców tego, co samorządem, autonomią narodową nazwać by można, i tak np. kwestyę podatków i inne takie kwestye objęte w tym §. stawia jako afirmacyę stałą, która w każdym razie jest wyrazem autonomii rozszerzonej do swych ostatecznych krańców.

Co do mnie, byłbym w przykrem położeniu, bo w teoryi się zupełnie zgadzam, w zastosowaniu jednak relatywnem do dzisiejszej chwili, uważam że jego wniosek, jakkowiek daleko sięgający, nie jest ani dostatecznie wypracowany ani zastosowany do

całego możliwego położenia i do stosunku Państwa z innemi krajami, ażeby w tej formie jak jest proponowany, mógł być przyjęty. Poprawiając więc stosownie do mej pierwotnej myśli, muszę do §. 8. zrobić poprawkę ograniczającą i upraszać, ażeby Wys. Izba chciała uwzględnić, że to ograniczenie, ta zmojej strony poprawka, bynajmniej nie świadczy ażebym dla kraju mojego życzył mniejszej autonomii.

Niech Wys. Izba raczy uwzlędnić, że tak jak p. Krzeczunowicz loicznie podał swoją myśl, że tak i mnie jest wolno loicznie iść za moją myślą. Uważam, że dzisiaj chwila nie jest po temu, aby z tak obszernym programem występywać, wśród takich danych i takich okoliczności nie można występywać z tak ogólnym programem, jak jest ten który proponuje komisya i jak jest proponowany przez p. Krzeczunowicza. A zatem w tem loicznem następstwie moich myśli i wytłumaczywszy jaki jest charakter przedmiotu ośmielam się zwrócić uwagę na redakcyę jaką co do §. 8. proponuję, ażeby ten §. był następnie zmieniony (czyta.)

«Królestwo Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem otrzyma krajowy zarząd odpowiedzialny przed Sejmem w sprawach administracyi wewnętrznej, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej, oraz ministra w radzie korony."

Marszałek. Teraz. . . .

P. hr. Ad. Potocki. Przepraszam nie skończyłem. Kilka słów jeszcze na wytłumaczenie jaka jest różnica w tej stylizacyi i w stylizacyi komisyi. Przedewszystkiem sądzę, że idąc tak pospiesznym krokiem w naszych żądaniach dzisiejszych, trzeba nam ile możności pozostać w ogólnikach, które to ogólniki dopiero później mogę być szczegółowo rozebrane. Dziś już ustanawiać, jaki ma być zarząd, jaki ma być stosunek do Namiestnictwa. jaki do kanclerza, uważałbym za przedwcześne.

Jeżeli dla okoliczności nadzwyczajnych ściśle i dobitnie nie możemy wskazać formy, to w ogólności możemy powiedzieć, że naszem żądaniem kwestya administracyi, a przedewszystkiem kwestya wychowania publicznego jest koniecznością dla nas, że to jest warunek bytu dla nas, ażebyśmy przyszli do organów administracyjnych krajowych i odpowiedzialnych przed Sejmem Jeżeli bowiem tak głośno nam w oczy rzucają to wielkie ustępstwo krajowi zrobione, to właśnie Sejm powinien tutaj jawnie wypowiedzieć, że ustępstwo to tylko w teoryi zostało uczynione, jak słusznie jeden z posłów nadmienił tu w Sejmie, że w praktyce atrybucye Rady szkolnej są nieokreślone i tak wadliwe, że Rada szkolna nawet przed Sejmem ze swoimi wnioskami wystąpić nie mogła. Potrzeba nam wypowiedzieć, że w pewnych sprawach, które mogą i powinne być pod krajowym zarządem, przed Sejmem odpowiedzialnym, zarząd krajowy jest konieczną i naglącą krajową potrzebą.

Jak się ten zarząd ma utworzyć, w jakim stosunku ma on zostawiać do namiestnictwa, czy wspólnie z Wydziałem krajowym czy wspólnie z Namiestnictwem, czy oddzielnie jak w królestwie Polskim, sądzę, że nadtem teraz zastanawiać się nie można i potrzeba jeden lub drugi wniosek podług myśli p. Krzeczunowicza, lub podług myśli p. Skrzyńskiego przyjąć. Mnie się zdaje że to jest koniecznem, i nawet godność kraju tego wymaga, ażeby kwestye tak ważne nie były zbyt raźno traktowane, ani przez Sejm przyjęte. Co się zaś tyczy kanclerza odpowiedzialnego przed sejmem nie mogę się zgodzić z tem, co wypowiedzianem zostało przez p. Skrzyńskiego i jak sądzę prez p. Krzeczunowicza.

Nie ułatwi tu naszego zadania albowiem zapomnąć nie możemy, że kanclerstwo istniało w tedy, kiedy istniał stosunek władzy absolutnej. Ta forma żadnym sposobem nie da się zastosować do rządów konstytucyjnych jakie pragniemy, aby pozostały.

Ważnem zaś przedewszystkiem jest i uważam to jako punkt, od którego kraj nigdy niepowinien ustąpić, aby miał swojego reprezentanta w radzie korony. Tam gdzie najwyższe sprawy państwa się rozstrzygają, tam musi być zapewne z wyboru monarchy, ale wybrany w kraju, człowiek reprezentujący myśli i potrzeby nasze. — Związać tę osobistość, tego urzędnika z organizmem wewnętrznym kraju byłoby się narazić albo nato, że on będąc przy boku monarchy, byłby tylko naczelnikiem organizacyi kraju, a przeto musiałby pozostać obcym sprawom ogólnym, albo też narazić się na rzecz podług mnie niemożebną postawienia człowieka w stanie urzędnika w obec dwóch odpowiedzialności, i dlatego sądzę, abyśmy nie wchodzili w szczegóły wskazując jakie być powinno stanowisko tego ministra; wystarczy, abyśmy wypowiedzieli ten zasadniczy kierunek, że ten minister powinien być członkiem rady koronnej. Dla tych powodów, zwracając uwagę Panów na loiczność wyłożonej myśli, zalecam przyjęcie mego wniosku. W mojej redakcyi nie było wzmianki o sprawiedliwości. Ja w dalszem następstwie nie myślę stawiać całego programu, uważam, że dziś ta kwestya nie jest konieczną. Gdy jednakowoż większość Izby skłoniła się do wniosku komisyi, więc upraszam, aby do mojej redakcyi, nie zgodnie zmojem przekonaniem, ale zgodnie z obranym przez Wys. Izbę kierunkiem dodano wyraz «sprawiedliwości.»

Marszałek. Proszę odczytać wniosek, abym go mógł podać do poparcia.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta poprawkę p. hr. Potockiego z dodatkiem «sprawiedliwości.»)

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera zechce wstać Jest poparta.

P. Grocholski. Mnie się zdaje, że to koniecznie potrzeba w redakcyi. . .

Hr. Potocki. Jak będzie przyjętą to. . .

Marszałek. Wnioskodawca wyjaśni co do redakcyi.

Marszałek Dyskusya zamknięta p. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Tak jak przeciw poprzednim wnioskom komisyi, muszę i przeciw temu wystąpić imieniem Rządu, ponieważ ustawy dotyczące się spraw administracyi, sprawiedliwości, wyznań, bezpieczeństwa publicznego i handlu a w części oświecenia są dla całej w Radzie państwa reprezentowanej części monarchii te same, albo przynajmniej na tych samych zasadach oparte, przeto musi przeprowadzenie spoczywać w rękach ministrów państwowych, którzy za wykonanie tych ustaw tylko władzy ustawodawczej dla całego państwa odpowiedzialni być mogą

Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos

Sprawozdawca p. Grocholski. Pozwolicie mi moi panowie wykazać, w czem wnioski postawione a jest ich aż 3 — zgadzają się z wnioskiem komisyi, a w czem mu się sprzeciwiają. — Muszę najpierw podnieść wniosek p. Krzeczunowicza. Tak jak on chce, aby wszystkie sprawy czy uchwały w radzie państwa czy w sejmie wykonane były przez samorząd krajowy, tak chce i komisya, bo komisya ogólności powiada: Dla spraw administracyi, sprawiedliwości i t. d. Królestwo Galicya będzię miało swój własny odrębny samorząd. Tu niema, że tylko w tych sprawach gdzie ustawodawstwo jest przyznane sejmowi krajowemu i przeciwnie przez postawienie tego ostatniego ustępu, że ten zarząd będzie odpowiedzialny sejmowi, to znaczy że tamten odpowiedzialny nie będzie. Tej różnicy niema i nadto mówię, że wszystkie poprawki są w tym duchu postawione, i wniosek hr. Potockiego jest i tak ogólnie postawiony i ta sama myśl się mieści, ale w czem jest różnica. P. Skrzyński i p. Krzeczunowicz żądają, aby ten samorząd był w kraju tak postawiony, aby od Wiednia niezależeć. Tak daleko komisya iść nie śmiała dlatego postanowiła aby zarząd był zależny od Wiednia, ale nie od pojedynczych tylko od jednego kanclerza czyli ministra. Jeżeli Sejm zechce, aby był osobny minister w kraju może uchwalić, to jest niezaprzeczenie daleko dalej idące żądanie, jak żądanie, które stawia komisya. — Co do wniosku p. Potockiego, to wniosek ten jest tak postawiony, że można i jedno i drugie pod nim rozumieć, bo otem niema zupełnie wzmianki, dlatego niemogę doradzać aby go przyjęto. My tu możemy tak rozumieć ponieważ nie przyjęliśmy wyrazu odrębny samorząd ale cała różnica wtym polega, że komisya proponuje samorząd odrębny a p. Potocki samorząd, krajowy. Samorząd krajowy?.. my go dziś mamy, ale jeżeli samorząd krajowy będzie zależeć od naczelnika ministeryum w Wiedniu to w takim razie żadnego nie możemy mieć pożytku. Wprawdzie mówicie, odpowiedzialny Sejmowi, mojem zdaniem ta odpowiedzialność jest rzeczą teoryi, ale w praktyce niema donioslości, i jest tylko możliwą w rzeczach politycznych i ta odpowiedzialność przed sejmem zwykle wtenczas dopiero przychodzi, jeżeli w kraju w skutek rewolucyi inne stronnictwo przychodzi do steru — wtenczas ministrów stawiają przed kratki — ale zwykle to się nie dzieje. Mnie oto chodzi aby ten samorząd krajowy nie był zawisłym od pojedynczych ministrów i dla tego komisya poszła dalej jak wnioski p. Krzeczunowicza i Skrzyńskiego którzy chcą, aby od żadnego ministra w Wiedniu nie zależeć bo we wniosku swojem komisya postanowiła niezależność jego od kanclerza ale od korony.

Aby zarząd krajowy miał zależeć od wszystkich ministrów to niepodobna. Chciejcie się zastanowić, abyśmy dualizmu nietworzyli. — My mamy dualizm, reprezentacye powiatowe, wydział krajowy i rząd, ale my dziś stracimy dualizm w administracyi ze względu na sprawy, których ustawodawstwo przysłuża radzie państwa i drugie ustawodawstwo przysłuża sejmowi krajowemu. Zdaje mi się, że to będzie ze szkodą dla kraju. Dla tego sądzę że taki dualizm być nie powinien, administracya powinna być jedna, jeżeli jedna będzie administracya, o to proszę panów musi być tak urządzona aby dzisiejszym wyobrażeniom odpowiadała. Jeżeli przyjmiemy wniosek p. Krzeczunowicza to żadną miarą z tem pogodzić się nie da. Wykonawcze ustawy przez rajchsrat uchwalone zależą wyłącznie od władz w kraju istniejących, a nie zawisłe od Wiednia, więc nie może to być odpowiednie. Nawet liczyć nie możemy aby one były przyjęte. Dla tego panowie ja co do siebie, proszę abyśce przyjęli stylizacyę komisyi. Co do wniosku p. Potockiego, to jest tylko ta różnica, że zamiast odrębne stanowisko jest samorząd krajowy, a druga że on chce, aby to było pod naczelnictwem ministra. Z mojej strony nie miał bym nic przeciw temu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najdalszy jest wniosek p. Krzeczunowicza, potem p. Skrzyńskiego i p. Potockiego: Zaczniemy od wniosku posła Krzeczunowicza.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta wniosek p. Krzeczunowicza.)

Marszałek. Kto jest za tyn wnioskim zechce wstać (mniejszość powstaje) upadł. Przychodzimy do wniosku p. Skrzyńskiego.

Sprawozdewca p. Grocholski (Czyta go.)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać (Mniejszość powstaje) upadł. Teraz wniosek p. Potockiego.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta go.)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski. Pozwolę sobie wnieść, abyście panowie zechcieli przyjąć w trzeciem czytaniu. (Głosy bez czytania.)

Marszałek. Kto jest za tem, zechcę rękę podnieść. (Większość powstaje). Podaję pod głosowanie w trzeciem czytaniu. Kto jest zaprzyjęciem wniosku komisyi w trzeciem czytaniu zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty. Odkładam posiedzenie do godziny 6. wieczór. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem komisyi i wybór delegatów do Rady Państwa.

(Początek o godzinie 6$^3/_4$ wieczór).

Marszałek. Przychodzimy do rozprawy nad adresem. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Zaczynając rozprawę, pozwólcie panowie, abym ten adres odczytał. (Czyta):

Najjaśniejszy Panie! Najmiłościwszy Cesarzu i Królu!

Pozbawiony od dawna możności przemówienia do Waszej Cesarsko-Królewskiej Apostolskiej Mość, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. z tem większą czyni to dziś radością, że może wynurzyć Najjaśniejszy Panie najuniżeńszą podziękę za zapowiedziane nam przybycie Twoje, ten nowy dowód łaski i życzliwości, który niechybnie wzmocni węzły łączące kraj z Jego królem.

Radość nasza jest tem żywsza, że po raz pierwszy dostaje się nam w udziale zaszczyt powitania na naszej ziemi Najjaśniejszej Cesarzowej i królowej.

Szczególną też wdzięczność dla Waszej Cesarskiej Mości budzi w sercach naszych to, że przyjazd ten wypada w chwili, kiedy zwołany po raz pierwszy po dokonanym nowym ustroju Państwa Sejm krajowy, poczytuje za swój obowiązek skreślić Waszej Cesarskiej Mości uczucia, jakie naznaczone krajowi naszemu w tym ustroju stanowisko w ludności naszej wzbudziło i złożyć u stóp Tronu wyraz rzeczywistych jej potrzeb.

Kraj przez nas reprezentowany, część udzielnego niegdyś i potężnego Państwa, pomimo losów jakie spotkały całość naszej ojczyzny, nie przestał być organiczną częścią narodu, który przez lat 1000 spełniał i spełnia jeszcze teraz, znakomite w dziejach Europy posłannictwo, a chociaż niepodległy byt polityczny utracił, żyje jednak pełnem życiem w gronie narodów.

Dzieje nasze i tradycye, samodzielne życie, silne nieszczęściami nie zatarte poczucie narodowe, a nareszcie odrębność potrzeb wynikających z wewnętrznych stosunków kraju, jego rozległość i zaludnienie dają nam niezaprzeczone prawo do samorządu na narodowych podstawach opartego i do takiej samodzielności w życiu publicznem, bez jakiej przestalibyśmy być tem, czem nas opatrzność mieć chciała.

Sto lat dobiega, jak kraj nasz dostał się pod berło przodków Twoich Najjaśniejszy Panie, a nigdy nie zaparliśmy się praw naszych na zasadach odwiecznej sprawiedliwości spoczywających. Od chwili zaś, jak w skutek wielkomyślnego manifestu Waszej c. k. Apostolskiej Mości z d. 20. października 1868. r., wolno nam w sprawach naszego kraju głos podnosić, nie pomijaliśmy żadnej sposobności, aby nie wykazywać odrębności warunków naszego bytu i winikającej ztąd potrzeby, odrębnych dla nas instytucyj.

Dopominając się o samorząd narodowy, żądając samodzielniejszego w monarchii stanowiska dla kraju naszego, działaliśmy i działamy nie tylko dla dobra tego kraju, ale mieliśmy i mamy równie na względzie potęgę i pomyślność całego Państwa. Albowiem głęboko przekonani jesteśmy, że potęga i pomyślność

monarchii zawisły od takiego jej ustroju, któryby zapewniał swobodny rozwój naszej indywidualności historyczno-narodowej.

Szczerze pragniemy Najjaśniejszy Panie widzieć monarchię Austryacką potężną i kwitnącą. Powitaliśmy też z najżywszą radością ugodę z krajami korony św. Szczepana, która wzmocniła podwaliny tronu monarchii.

Z tem większą zaś radością patrzyliśmy na tę ugodę, iż widzieliśmy w niej uznanie praw politycznych i historycznych, uznanie zasady, która jest naszą.

O tyle boleśniej uczuliśmy stanowisko, jakie ustawy zasadnicze z dnia 21, grudnia 1867. naznaczyły krajowi naszemu w ustroju monarchii.

Ustawy te nie uszanowały indywidualności naszego kraju, nie miały względu ani na żywotne jego potrzeby, ani na tylekroć objawione jego życzenia. Za wpływem tych ustaw, trwałby pod formą konstytucyjną dawny system centralizacyi, który od 100 lat prawie wywierał tak zgubne skutki na naszą społeczność. W tym to smutnym dla nas okresie, oświata niedołężna i tendencyjnie kierowana, popadła w zaniedbanie — administracya na błędnych oparta zasadach, krępując swobodny rozwój sił materalnych i moralnych kraju, zniweczyła produkcyę i sprowadziła powszechne zubożenie ludności.

Patrząc w przyszłość nie widzi kraj nasz przed sobą ani nadziei nawet lepszej doli, jeżeli jak dotąd nie będzie miał prawa stanowić samodzielnie i od innych krajów monarchii niezawiśle, o wewnętrznych potrzebach swojego publicznego życia. Dalsze odmawianie tego prawa, zagrażałoby mu zupełnym rozstrojem.

Sejm tego kraju nie odpowiedziałby swoim obowiązkom, zawiódłby położone w nim zaufanie Waszej Cesarskiej Mości i Narodu, gdyby zataił tę prawdę i swoję w obec tego niebezpieczeństwa obawę, gdyby wszelkiemi legalnemi środkami nie starał się o zapewnienie krajowi należnego mu autonomicznego stanowiska.

W tym duchu postępując czyni Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w drodze konstytucyjnej odpowiedni wniosek.

Przedewszystkiem zaś do Ciebie Najjaśniejszy Panie, Najmiłościwszy nasz Cesarzu i Królu udajemy się z uniżoną prośbą, racz łaskawie uwzględnić życzenia i potrzeby kraju naszego. W Twojej głębokiej mądrości, w Twojej najwyższej sprawiedliwości, i w Twojej dla nas życzliwości, pokładamy naszą gówną nadzieję i ufność.

Składając u stóp Tronu Waszej C. K. Apostolskiej Mości zapewnienie naszej niezachwianej wierności, wołamy z pełnego serca.

„Oby Bóg Biebie Najmiłościwszy Cesarzu i Królu i Dostojny Dom Twój ochraniał i błogosławił."

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Co do formalnego traktowania wnoszę, aby Sejm adres zechciał przyjąć jak jest w całości, bez żadnej dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie adresu bez dyskusyi. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (wstaje dostateczna ilość) Jest poparty.

P. Szujski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Szujski ma głos.

P. Szujski. Zgodziłbym się z p. Koczyńskim co do przyjęcia adresu en bloc. Ale widzę w adresie tym jeden brak, dlatego adres ten żdaje mi się nie kompletny. Zgadzam się na przyjęcie en bloc, ale z jedną poprawką.

Głos. A ja z trzema.

P. Skrzyński. Sądzę, że to rzecz nie podobna, aby można w tak ważnej sprawie odejmować sposobność Sejmowi i pojedynczym posłom wynurzenia swego zdania. To co powiemy, będzie komentarzem do tego. Cóżby miał za znaczenie adres tak przyjęty. Dlatego przyjęciu en bloc najmocniej się opieram.

P. Zyblikiewicz. Niema wątpliwości, że w dyskusyi jeneralnej przyjęcie en bloc, nie bardzo jest na swojem miejscu. Trzeba przynajmniej przeprowadzić dyskusyę jeneralną, a potem przyjęcie en bloc mogłoby nastąpić. I takie przyjęcie po objawieniu szczerze naszego zdania, byłoby nawet bardzo dobre.

Marszałek. To nie zgadza się z regulaminem, który przy ogólnej debacie, przypuszcza tylko

przejście do porządku dziennego, albo wniosek odroczenia. Więc przyjęcie en bloc, dopiero po ogólnej debacie będzie możliwe. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja przy ogólnej debacie oświadczyłem, że się nie zgadzam zupełnie z adresem, dla tego że przyjęte w nim zdania nie odpowiadają warunkom mowy do tronu. Lecz mam ważniejsze powody, dla których przeciw temu adresowi jestem. Nie odpowiada on bowiem dzisiejszej sytuacyi i bez potrzeby narazić może nasz kraj nazad na szkodę i niebezpieczeństwo. Nechcę się teraz długo nad tem rozwodzić. Poprawki przy specyalnej wniosę dyskusyi a teraz apeluję do mądrości Wys. Izby. — Niech dobrze rozważy rzecz, abyśmy sprawy nie popsuli. (Czyta z trybuny sformułowany przez siebie projekt do adresu).

Przy specyalnej debacie, gdy przyjdą pojedyncze punkta i ustępy pod rozprawę będę się starał o ile są zmienione bronić; teraz tylko powtarzam, że trzeba nam mieć szczególny wzgląd na dzisiejszą sytuacyę, na interesa kraju i narodu naszego i wziąść pod baczną rozwagę, czy to co uchwalimy nie będzie mieć szkodliwych następstw dla kraju. Dlatego weźcie Panowie dobrze tę rzecz pod rozwagę i nie odrzucajcie tego przezemnie sformułowanego adresu tak bezwarunkowo, gdyż chociaż tylko odemnie pochodzi, może on zawiera w sobie coś dobrego.

Co do formalnego traktowania zaś ośmieliłbym się proponować Wys. Izbie, żeby ten mój prejekt był za podstawę dyskusyi wzięty. Przezto jeszcze projekt komisyi nie będzie usuniętym, ani straconym, i pomimo tego będzie można przy każdym ustępie stawiać poprawki, lub wracać do pierwotnego adresu, przeciwnie, jeżeliby wniosek czyli adres komisyjny był za podstawę dyskusyi wzięty, to rzecz się bardzo przewlecze, gdyż będę zmuszony przy każdym szczególnym ustępie stawiać moje poprawki i przedłużać debatę. Zresztą poddaję to pod decyzyę Wys. Izby — Ostatni ustęp zaś, który wyraża hołd Najj. Monarsze zostaje, gdyż rozumie się samo przez się, iż go opuścić nie można.

Marszałek. P. Szujski ma głos.

Poseł Szujski. Byłem wprawdzie za przyjęciem tego adresu jako uchwały en bloc, bo obawiałem się, żeby rozmaite poprawki rzeczy nie popsuły, jak się to zwykle dzieje. Teraz obawa minęła, albowiem uchwała jest rzeczą dokonaną. Przemówienie p komisarza rządowego tak przy początku uchwały, jakoteż wśród uchwały przy każdym punkcie przekonało nas, że w istocie nie możemy się spodziewać, ażeby nasze żądania w tym wniosku wypowiedziane prędki odniosły skutek. Z tego czerpię przekonanie, że tembardziej pilnować należy, żeby w drugim akcie to jest w adresie było nasze stanowisko jak najwyraźniej odrysowane. — Chodzi o to, żeby myśl nasza, którą wypowiadamy w uchwale równie dobitnie była w adresie wyrażoną Podług mnie adres przez komisyę proponowany zupełnie temu zadość czyni, bo wychodzi ze stanowiska narodowego, ze stanowiska naszej przeszłości; żąda nareszcie samorządu, i mówi że ten samorząd narodowy jest niezbędnie potrzebny ze względu na całość Monarchii. Takim sposobem myśl nasza jest w całości w adresie wypowiedzianą. W jednym tylko punkcie adresu zdaniem mojem nie jest wypowiedziana cała myśl nasza. Powiedziano tam, że chcemy mieć Monarchię potężną i kwitnącą, a nie wypowiadamy życzenia wolności, że chcemy ją mieć wolną. Niepowiadając, że chcemy zostać na drodze konstytucyjnej, iż żadnej innej drogi sobie nie życzymy, zostawiamy naszym niep zyjaciołom broń, którzy i tak nazywają nas partją szlachecką, feudalistami, po prostu nieprzyjaciołmi wolności. Zwracam uwagę Panów na to, że w konstytucyi grudniowej nie to jest złem; (na to się wszyscy godzicie), że jest konstytucyą nadającą nam wolność, tylko to że owa wolność nie jest zastósowana do naszych potrzeb narodowych; iż narodowość i potrzeby narodowe są zupełnie pominięte, pomimo że wypowiedziano w niej ogólnikiem równouprawnienie narodowości. Trzeba zatem, abyśmy wypowiedzieli kontradykcyę jawną, panującą w ustawach, które nadają nam wolność polityczną, przy której my jako naród wiernie st.ć chcemy, ale nie czynią zadość potrzebom narodowym, a to tem bardziej zdaje się potrzeba, że w wypadku, jeżeli uchwalimy adres tak jak przyjęliśmy rano uchwałę, wtedy niezawodnie w całym świecie nieprzyjaciele a w szczególności niemiecka większość głosić będą, że my dla tego potępiamy konstytucyę, bo chcemy ścieśnić zasady wolności politycznej, że chcemy ustawodawstwa karnego, ażebyśmy kary zaostrzyli; — że chcemy dla siebie prawa obwieszczenia ustaw zasadniczych na to ażebyśmy im kłam zadali. — Chodzi za tem o to, ażeby im broń z ręki wydrzeć i powiedzieć im, że my stojąc przy wolności politycznej, nie jesteśmy z niej zadowoleni, ponieważ jest tego rodzaju, iż nie pociąga za sobą warunków rozwoju narodowego.

Co się tyczy proponowanej zmiany adresu przez posła Skrzyńskiego, to z nią zgadzałbym się o tyle,

o ile ona od adresu proponowanego przez komisyę mało się różni. Uważam, że tylko jeden ustęp w redakcyi komisyi t. j. ustęp 4. w redakcyi posła Skrzyńskiego jest opuszczony. W następnych ustępach nie ma tak wielkiej różnicy pomiędzy jednym a drugim. Ustęp ten jest poświęcony wspomnieniu, że byliśmy niegdyś częścią potężnego państwa, a pomimo losu, jaki spotkał naszą ojczyznę, nie przestaliśmy być organiczną częścią całego narodu. Pan Skrzyński wypowiedział obawę, ażeby ta część adresu proponowana przez komisyę nie była w sprzeczności z politycznem położeniem. W przemówieniu pana Skrzyńskiego ta rzecz nie jest bliżej wytłumaczoną i dlatego nie mógłbym się zgodzić na opuszczenie tego ustępu. W każdym razie stawałbym przy szczegółowej dyskusyi za koniecznem umieszczeniem poprawek dwóch a to jest, ażeby było powiedzianem: Austrya wolna, potężna i kwitnąca; następną poprawkę pozostawiam sobie przy specyalnej debacie.

Poseł Skrzyński. Ja tę poprawkę pana Szujskiego przyjmuję za swoją i przyłączam do mojego wniosku.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

Poseł ks. Sanguszko. Jestem stanowczo przeciwko projektowi adresu, tak przeciwko projektowi komisyi, jak przeciwko projektowi posła Skrzyńskiego w których projektach napotykamy jeden i ten sam błąd. W ten błąd podług mego zdania wpada także i pan Szujski. Pan Szujski się obawia, ażebyśmy za feudałów i reakcyonistów nie uchodzili za granicą, a chce, ażebyśmy do Cesarza przemawiali tak, jak do absolutnego pana. Taki adres, jak tutaj nam był projektowany, taki adres byłby zupełnie nie na swojem miejscu w państwie konstytucyjnem. W ten sam błąd wpadają raz w raz i Czechy udając się wprost do osoby Cesarza ze swojemi zażaleniami i prosząc osobę Jego, ażeby on tym zażaleniom zadość uczynił. Cesarz Jego Mość nasz nam obecnie panujący bardzo seryo i bardzo sumiennie przyjął rolę Monarchy konstytucyjnego i od tej roli nigdy nie odstąpi i kiedy kto do niego przemawia jako do Pana absolutnego, wprowadza Go w ambaras i stawia go w niemożliwości odpowiedzenia na takie żądania. Powiadam, że to jest jedno z największych przyczyn niepowodzenia wszystkich usiłowań Czechów. Chwila dla nas jest teraz stanowczą. Mamy tutaj wybór między adresem naszym, który pomimo że to może nie jest podchlebnem dla nas, ale który donioslości politycznej nie będzie miał mojem zdaniem żadnej, a między przyjazdem Najjaśniejszego Pana, który będzie miał bardzo szczęśliwą doniosłość. Nam trzeba najbardziej o to się starać, ażebyśmy tym adresem przyjazd Najjaśniejszego Pana nie wstrzymali i nie uniemożebnili My mówić tutaj, możemy co nam się podoba, wolność mówienia mamy, tego mieliśmy dowody. Przyznam się, że gdybym był doradcą korony, i gdyby mi powiedziano, że w Galicyi gotuje się adres, który nasamprzód nie jest podług zwyczaju krajów konstytucyjnych napisany, który się odwołuje do osoby Monarchy w sposób i w formie, jak w absolutnych krajach, to bym mu także odradzał, ażeby do tego kraju nie przyjeżdżał. (Szmer w izbie). Nie chciałbym i nie mógłbym doradzać, aby skomplikować sytuacyę dyplomatyczną dosyć i tak trudną. Mojem zdaniem ten adres nie powinien nic innego zawierać, jak tylko powitanie z uszanowaniem i radością i uczuciami, jakie w samej rzeczy mamy, i potem polecenia uchwały, jakąśmy dziś powzięli. Powtórzenie tego wszystkiego jest w moich oczach nie tylko niepotrzebnem, ale nawet bardzo byłoby szkodliwem. Żeby nie było tej uchwały, tobym jeszcze rozumiał, że my powtarzamy Najjaśniejszemu Panu nasze poprzednio wypowiedziane życzenia, ale kiedy ta uchwała stanęła, mając do czynienia z Monarchą konstytucyjnym, to nic innego nie możemy powiedzieć, jak tylko polecić mu te życzenia wypowiedziane w uchwale do jego Rady. Dlatego panowie ja i z treścią i z redakcyą tego adresu tak jednego jak drugiego nie mogę się zgodzić.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Nie dlatego odpowiadam posłowi Sanguszce jak gdyby zapatrywanie się księcia na adres w Izbie miało mieć zbyt wielki odgłos, aby aż dlatego potrzeba bronić projektu przeciw temu atakowi, aby zapatrywanie się księcia po za Sejmem i krajem nie zdawało się dziwacznem, iż odpartem nie zostało. Moje zapatrywanie się na cześć dla Monarchy jest zupełnie inne i wprost przeciwne. Gdyby Monarcha był despotyczny, jakim był niegdyś w Austryi, pojmowałbym abyśmy mieli przyjść do niego i oddawać mu czołobitność, ale od chwili, jak przestał być despotycznym władzcą i powiedział swoim ludom, że bez woli ich nic już więcej nie postanowi, więc teraz gdy przybywa Monarcha nic powiedzieć Mu nic o politycznej sytuacyi, znaczyłoby to nie cześć dla niego, tylko, że my chcemy go wyzuć kompletnie z władzy, i że my już Jego rady nie potrzebujemy, tylko udajemy się wprost do ministerstwa konstytucyjnego, a Jego tylko uwiadamiamy o tem. To byłoby zdaje mi się nie powiadam ubliżeniem, bo to trochę za szorstkie wyrarażenie, ale to nie byłoby

cześcią, jaka się monarsze należy. Jest mojem najgłębszem przekonaniem właśnie, że kiedy nasz Sejm po nowem ukonstytuowaniu państwa po raz pierwszy się zebrał, obowiązkiem jego jest, wypowiedzieć, jak się zapatrujemy na stan monarchii, i że na tej drodze konstytucyjnej dalej iść nie możemy, bo przemawiając do Monarchy, my nie możemy ignorować, że jest Monarchą.

Pamiętajmy na to, że parlament angielski, ile razy kiedy mówi do swojej królowej, pewnie ze wszystkich monarchów najmniej władzy mającej przemawia do niej tak, jakby rząd nie egzystował, tylko z największem uszanowaniem powiada «nakaż Twojemu Rządowi» a książę radził, abyśmy tylko skończyli na przywitaniu, i że wspominać Cesarzowi o tem cośmy uchwalili nie potrzeba; jak gdyby Cesarz nie miał żadnej władzy. Rozstrzygnijcie panowie sami, czyje zapatrywanie się o cześci i uniżoności dla Monarchy, czy moje czy księcia jest słuszniejsze, i tak jak wypowiedziałem takto zdanie zastępywałem w komisyi. Co pan Szujski przeciwko adresowi powiedział, nie mam nic przeciwko temu, aby gdziekolwiek w treści tego adresu powiedziane było na korzyść i cześć tej wolności, jaką konstytucya nadaje bo, że nadaje wolność indywidualną, o tem podobno nie ma wątpliwości; ale jeżeli p. Szujski chce, aby wyrazić całą myśl, to niech dokładnie rozróżni wolność osobistą od wolności narodowej; gdyż konstytucya ta nie nadaje wolności krajom, lecz owszem, jak każdy wie, na kraje wkłada więzy.

A dopóty kraj i mieszkańce jego wolności mieć nie będą — cokolwiekby konstytucya grudniowa w Wiedniu pisała — dopóki kraje z tych więzów niezostaną oswobodzone; pamiętajcie bowiem panowie o tem, że w kraju mieszkańcy wolnemi być nie mogą jeżeli kraj nie jest wolny, a o tyle będzie miał wolności każdy mieszkaniec, o ile z kraju będzie czerpał wolność. Jeżeli kraj jest w więzach, jeżeli mnie nie dają tej wolności jakiej ja potrzebuję, to dziękuje za nią, niech ją sobie wezmą, ja nie mogę być wolnym.

Jeżeli p. Szujski zechce zformułować swoją poprawkę, to niech zformułuje w tym sensie, niech wyrazi jasno, że kraj wolności nie ma żadnej. Przemówienie p. Skrzyńskiego, niech mnie raczy darować, staram się o wyraz jak najlżejszy, ale muszę przyznać, że co do mnie było mistyfikacyą jego przymówienie, ja jego adresu nie rozumiem, najpierw powiedział, że mowa adresu nieodpowiada warunkom w jakich się przemawia do tronu; nie chcę być sędzią, to mówię co czuję, i chciałbym, aby adres był jak najuniżeńszy i jak najlojalniejszy co do formy, a otwartym i stanowczym co do treści, by ta treść była oraz szczerą, prawdziwą, najlojalniejszą i najuniżeńszą.

Zdaje mi się żeśmy zachowali w adresie to wszystko, a jeżeli co potrzeba dodać tutaj, ja nic przeciwko temu nie będę miał.

Niechaj p. Skrzyński zrobi uzupełnienie, ale co mnie dziwi, to, że p. Skrzyński prawie cały nasz adres przyjmuje z małemi zmianami stylizacyi. Gdyby szło tylko oto, to szanownemu posłowi oświadczam, że będę wotować aby jego adres przyjąć za podstawę obrad, ale poseł Skrzyński powiada, że nasz adres nie odpowiada chwili obecnej.

I jakoż to ta chwila? Obecnie Sejm się zgromadził po raz pierwszy po nowym ustroju monarchii, my wyrzec musimy słowe o tym ustroju.

Ta okoliczność, że Monarcha tak łaskaw i przyjedzie do nas, nic w tem nie zmienia. Postanowienie nasze jest daleko dawniejsze jak było zapowiedziane przybycie Najjaśniejszego Pana, naszem punktem wyjścia jest wcale co innego.

Jest nim nowa konstytucya, nowy ustrój monarchii, a nie przyjazd Monarchy do kraju. My moglibyśmy uchwalić adres i posłać do Wiednia, a nie pojmuję dla czego nasz adres nie odpowiadałby chwili obecnej i sytuacyi. Tedy ten jeden ustęp, który opuszcza p. Skrzyński, a który jest naszym tytułem prawnym, ten jeden ustęp opuścił tylko, i to jak na wstępie wypowiedziałem jest dla mnie mistyfikacyą, bo tego nie pojmuję, dla czegoby nie miał być odpowiedni.

Poseł S k r z y ń s k i. Zaraz wytłumaczę.

Poseł Z y b l i k i e w i c z. Ja tego nie widzę, dotąd jest mi niejasne i nierozumiem dla kogo się domaga stanowiska samodzielniejszego; wszak to jest rzeczą naturalną, że musimy mieć jakiś tytuł prawny.

Węgrzy mieli pragmatyczną sankcyę, odwieczną konstytucyę jeszcze od czasów św. Szczepana. Czesi mają także swoją pragmatyczną sankcyę. To są ich tytuły prawne. Jakież są nasze? My nie mamy innych, jak tradycyę, samodzielność życia narodu, nie przygniecioną nieszczęściami, odrębność potrzeb i stosunków, — to są nasze tytuły prawne, i tych nie opuszczajmy, bo to są tytuły polskie. Dlaczego opu-

szcza tę część p. Skrzyński, w której jest powiedziane, że kraj przez nas reprezentowany jest częścią Polski, nie przestał być organiczną częścią pewnej całości? Coby w tem nie odpowiadało naszej sytuacyi, coby nam ztąd za niebezpieczeństwo groziło, tego nie wiem.

Być może, że jest zbyteczną, i może, gdyby mię o tem p. Skrzyński przekonał tobym przystał na to, ale iżby to nie odpowiadało obecnej chwili, tego jak do teraz wcale nie pojmuję.

Nie wiem jak tam dyskusya szczegółowa pójdzie — lecz jeżeli tak wysoko ceni tamten rodzaj stylizacyi, to ja nic przeciwko temu nie mam — ażeby ten ustęp był opuszczony a przez p. Skrzyńskiego proponowany adres przez W. Izbę przyjęty.

Poseł Szujski. Proszę o głos. Ja muszę krótko zwrócić uwagę szanownego mowcy co do tego punktu, że do tego samego dążę, i że mi nie chodzi o wspomnienie wolności politycznej dla czego innego, jak dla tego, żeby doskonale odznaczyć stanowisko nasze. My jesteśmy dawniejszymi jeszcze i niezawodnie lepszymi przyjaciołmi wolności od Niemców, dla których ona może być nowością.

Zresztą wiadoma to rzecz, że wolność polityczna nie wystarcza dla zaspokojenia potrzeb narodowych.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. W ogólnej dyskusyi nad trzema wnioskami komisyi głos zabierając, wykazałem ten ważny fakt, że chociaż niektórzy mowc występowali przeciw wnioskom komisyi, żaden jednak z przemawiających w tej Izbie nie wystąpił przeciwko temu tytułowi prawnemu, na którym tak w uchwale jak w adresie opieramy nasze prawa, nasze żądanie samorządu narodowego. Z zadziwieniem więc widzę, że odczytany tu właśnie przez posła Skrzyńskiego jego projekt adresu, który zresztą prócz niewielkich różnic, jest gorzej stylizowaną parafrazą adresu komisyi, w tem jednak głównie od adresu komisyi się różni, że w projekcie p. Skrzyńskiego opuszczony jest czwarty ustęp, w którym komisya wyraziła ów nasz tytuł prawny, przeciw któremu dotychczas nikt nie występował, i na którym głównie opieramy żądanie samorządu narodowego dla naszego kraju. Dlatego co do mnie, odrzucam ten wniosek, przeciw niemu głosować będę a bronić projektowanego przez komisyę adresu. Jeżeli dalej we wniosku p. Skrzyńskiego pozostawiony jest, lecz z ważną zmianą, piąty ustęp projektowanego przez komisyę adresu, w którym to ustępie jest także mowa o tym samym naszym tytule prawnym, to ztąd niewypływa bynajmniej, aby opuścić ustęp czwarty, którym tytuł ten jest jasno wyrażony. Dla czego nie mamy powiedzieć, iż jesteśmy częścią narodu polskiego, i że naród ten, choć stracił byt polityczny, żyje pełnem życiem; że łącząc oddzielną żyjącą historyczną narodową indywidualnością w monarchii, mamy ztąd prawo samorządu narodowego! Dla czego mamy to zamilczeć? Z tych przeto powodów obstaję za wnioskiem komisyi a będę głosował przeciw propozycyom posła Skrzyńskiego.

Marszałek. Poseł Sapieha ma głos.

Głos. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, do głosu jest zapisany tylko poseł Sapieha. Kto jest za zamknięciem dyskusyi raczy wstać (mniejszość). Jest mniejszość. Poseł Sapieha ma głos.

Poseł Ad. ks. Sapieha. Uważałem dotąd a zdaje mi się, że mi nikt tego nie zaprzeczy, że im naród więcej przesiąknięty ideą wolności, im prawdziwszem i nieudanem jest przywiązanie do panującego, tem śmielej ten naród i każdy jego pojedynczy członek panującemu w oczy patrzy, bo wiedzą, że cokolwiek mu powiedzą — czy ono mu się podoba czy nie, a nawet w pierwszej chwili wyda się twardem, że on przyjmie to również szczerze i będzie miał to przekonanie, że to pochodzi z ust do niego przywiązanych i z życzliwości tak dla kraju jak i jego osoby.

Mnie się zdaje panowie, że jeżeli chcecie aby Najj. Pan z pobytu w tym kraju był zadowolony — to idzcie panowie za przykładem tych krajów, które ja zwę wolnemi, tych narodów, które nie tylko na języku lojalność i legalność noszą.

Powiadają nam: mamy Najjaśniejszego Pana tylko powitać, a zatem zakryć przed nim wszystkie rany, wszystkie blizny tego kraju i to sobie za główne zadanie nasze położyć, by w czasie jego pobytu tutaj on nic nie widział co jest, by nic nie widział co wiedzieć chce. W Rosyi jak car jeździł, co się atoli już dziś podobno nie praktykuje, w biednych ubogich miasteczkach stawiano przed ubogiemi chałupami parkany i na nich malowano murowano dwu i trzypiątrowe kamienice, to się znaczyło Najjaśniejszego Pana dobrze i lojalnie przyjąć, to się znaczyło Najjaśniejszego Pana dobrze i lojalnie powitać.

Nie zapominajcie panowie, że zadanie Monarchy nie jest łatwe, że zadaniem Monarchy jest, wszystkie potrzeby swoich krajów i ludów poznać, i że on za sprawowanie swoich rządów jest przed Bogiem odpowiedzialnym a więc i za to, co się u nas dzieje, za tę wszystką krzywdę i nędzę, którę tutaj mamy choć ich nie zobaczy.

Dlatego panowie pamiętajcie, że gdy go witać będziemy obewiązkiem naszym jest zaprowadzić go tam właśnie gdzie zaradzenia i pomocy potrzeba i powiedzieć mu: Patrzno Najjaśniejszy Panie oto jest rana, która nas boli, oto jest złe, które nas przygniata, — bo poznać i zaradzić potrzebie swoich ludów jestto największą, najwznioślejszą, najpiękniejszą a oraz najświętszą atrybucyą — a jest oraz i obowiązkiem każdego Monarchy (huczne oklaski zewsząd).

Marszałek. Proszę galerję o milczenie.

Poseł ks. Adam Sapieha. Pytam się szanownego wnioskodawcy, który chce tylko adresu powitalnego.

Poseł Skrzyński. Nie, nie ja nie chcę.

Poseł ks. Adam Sapieha. Co takiego?

Poseł Skrzyński. Że ja takiego adresu nie chcę.

Poseł ks. Adam Sapieha. Ja do pana nie mówię. Porównanie może będzie niezupełnie zbliżone, jednakowoż w wielu punktach możliwe. Pytam się panów, że jeżeli kto do dóbr swoich zjeżdża dla rozpatrzenia się w swoich interesach i zastanie ulice zasadzone drzewami, u których korzenia nie ma, budynki polakierowane, i rachunki kasowe ad hoc in gratiam przyjazdu Jegomości jak najlepiej wyrobione, a powróciwszy do domu dowie się, iż zbankrutował — co powie o tym, który go w prowadzeniu interesów zastępował? czy zaliczy go do kategoryi ludzi sumiennych — do ludzi uczciwych?

To samo tylko na większą skalę stałoby się i u nas teraz, z tą małą różnicą, że tu nie chodzi o warunki materyalne pojedynczej osoby, lecz o warunki moralne i materyalne całego naszego kraju. Nie przesadzajmy, tego nie żądam, ale nie zakrywajmy naszych ran i potrzeb przed Najj. Panem, okażmy mu całą rzeczywistą i nagą prawdę — pokazać i powiedzić mu wszystko to co jest do pokazania i do powiedzenia jest naszym obowiązkiem. Bądźcie panowie pewni, że chociaż chwilowo toby mu się nie podobało — o czem zresztą wątpię — to w końcu przyzna nam Najj. Pan słuszność i powie sam, że to są ludzie prawi i zacni, i że to są prawdziwi reprezentanci narodu. (Brawa i oklaski).

Nam powinno na tem zależeć, abyśmy nasze czynności jak najprędzej załatwili, dla tego wnoszę, abyśmy odrzucili wszelkie projekta i kontrprojekta do stylizacyi, i ażebyśmy przyjęli za podstawę naszej dyskusyi projekt komisyi. Jeżeli kto chce koniecznie poprawki i wnioski czynić, niech je czyni — lecz jako całość i podstawa dyskusyi niechaj będzie projekt komisyi przed nami leżący. My nawet nie możemy za podstawę inne tu wnoszone projekta przyjmować, bo przy dyskusyi powinniśmy mieć kopię aktu dyskutowanego przed oczyma, bo inaczej nie można wiedzieć znaczenia i ocenić doniosłości każdego ustępu.

Zresztą wniosek posła Skrzyńskiego jest co do treści ten sam co komisyi z małemi zmianami stylistycznemi i z odrzuceniem jednego ustępu z wniosku komisyjnego. Dla czego zaś go opuścił tego nam powiedzić niechciał — i liczy na naszą mądrość, że my się sami przyczyny tego domyślimy — ja muszę otwarcie wyznać, że jestem tak głupi, że się tej przyczyny nie domyślam. (Wesołość).

W projekcie komisyjnym ja także niektóre ustępy nie chciałbym takiemi widzieć jakiemi są — i dla tego przy szczegółowej rozprawie pozwolę sobie porobić wnioski o nie które zmiany i poprawki, których nie będę teraz wyliczał, bo na to będę miał czas przy szczegółowej dyskusyi. Jeszcze raz panowie nie zapominajmy, że jest naszym obowiązkiem jasno i kategorycznie wypowiedzić nasze życzenia i potrzeby. — Nie marnujmy panowie czasu na rozwlekłe rozprawy— tylko przyjmujmy adres komisyjny dzisiaj jeszcze, bo inaczej nieskończymy — a jutro być może, że pojedziemy i adres niebył uchwaleny. (Brawa).

Marszałek. Nikt głosu nie żąda?

P. X. Sanguszko. Muszę powinszować. (Głos o zamknięcie dyskusyi).

Marszałek. (Przerywa). Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce wstać. (Większość powstaje). Jest większość, dyskusya zamknięta. P. Sanguszko ma głos.

P. X. Sanguszko. Muszę powinszować poprzedniemu mowcy, że on tak doskonale dopiął celu.

i panna Modrzejowska mogłaby mu pozazdrościć takich oklasków. Powiedział mowca.

Marszałek. Proszę mowcy nie tykać osobistości.

P. X. Sanguszko. Zkąd wziął te oskarzenia przeciw mnie? czy to ma jąką styczność z tem, co ja mówiłem? odpieram te zarzuty jako niesłuszne. Owóż ja tylko chciałem wypowiedzieć, iż należy sobie życzyć, ażeby Najj. Pan przyjechał. Jak przejedzie to będzie widział, tego właśnie życzę, aby widział, niema innego sposobu tylko aby przyjechał. Powtarzam; Jego przyjazd będzie miał wielką doniosłość, a nasz adres bardzo małą, chyba jeżeli przeszkodzi przybyciu Najj. Państwa, życzyć należy sobie, niech przyjedzie.

Głos. (Czy to od tego zależy?)

P. X Sanguszko. Po części zapewne, że od tego.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Grocholski. Sądzę moi panowie, że ponieważ żadnego nie postawiono wniosku, któryby proponował przejście do porządku dziennego, lub odroczenie, w całej tej rzeczy, ja jako sprawozdawca komisyi niemam żadnego powodu przemawiać; zresztą dwóch szan. członków komisyi już zabierało głos w tym względzie, i sposób zapatrywania się komisyi dostatecznie wyłożyli, więc ja musiałbym to tylko powtórzyć, co oni już powiedzieli, że poprawka p. Skrzyńskiego nie wyjaśnia, z jakiego powodu żąda opuszczenia ustępu czwartego projektu komisyi.

Trudno jest i mnie to powiedzieć, jakie w tym względzie są tu zapatrywania, i czy komisya z tem się zgadza. Co do stylizacyi dalszego ustępu, pozwolę sobie to podnieść, że o ile mi się zdawało przy pobieżnem czytaniu, chodzi o to, by usunąć wszelką niewłaściwą interpretacye, że my życzymy sobie oktrojowania, i o to oktrojowanie prosimy. Takby się zdawało. W przeciwnym razie powiadam, że do opuszczenia lub zatrzymania słowa «przedewszystkiem" nie wielkie przywiązuje znaczenie.

W tymże samym ustępie głównym, jeżeliby rzeczywiście mógł kto myśleć, że to daje powód do mniemania, że Sejm prosi o oktrojowanie, to pozwolę sobie odwołać się do tego, co miałem honor powiedzieć wczoraj, że coup d'etat można robić, ale nie prosić o pozwolenie do tego.

To jest przekonanie moje, i sądzę, że i komisya cała podziela to przekonanie; sądzę, że gdyby miało istnieć takie tłumaczenie, wtenczas komisya zgodzi się na pominięcie tego słowa, aby tego ustępu nie można inaczej tłumaczyć.

Marszałek. Przechodzimy do dalszej dyskusyi, do specyalnej, bo nie było wniosku ani o odroczenie, ani o przejście do porządku dziennego,

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta): «Najjaśniejszy Panie! Najmiłościwszy Cesarzu i Królu!

Marszałek. Co do tytułu nie macie panowie nic do powiedzenia? Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tytułu zechce wstać. (Większość powstaje), Jest większość, tytuł przyjęty.

Spraw. p. Grocholski (czyta): Pozbawiony oddawna możności przemówienia do Waszej c. k. Apost. Mości, Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księztwem Krakowskiem, z tem większą czyni to dziś radością, że może wynurzyć Najjaśniejszy Panie najuniżeńszą podziękę za zapowiedziane nam przybycie Twoje, ten nowy dowód łaski i życzliwości, który niechybnie wzmocni węzły łączące kraj z Jego królem.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nie żąda nikt głosu? Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem pierwszego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę). — Jest większość, ustęp pierwszy przyjęty.

Spraw. p. Grocholski (czyta): «Radość nasza jest tem żywsza, że po raz pierwszy dostaje nam się w udziale zaszczyt powitania na naszej ziemi Najjaśniejszej naszej Cesarzowej i królowej".

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem drugiego ustępu zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę). Większość, zatem ustęp drugi przyjęty.

Spraw. p. Grocholski (czyta): Szczególną też wdzięczność dla Waszej Cesarskiej Mości, budzi w sercach naszych to, że przyjazd ten wypada w

chwili, kiedy zwołany po raz pierwszy po dokonanym nowym ustroju państwa, Sejm krajowy poczytuje za swój obowiązek skreślić Waszej Cesarskiej Mości uczucia, jakie naznaczone krajowi naszemu w tym ustroju stanowisko w ludności naszej wzbudziło i złożyć u stóp tronu wyraz rzeczywistych jej potrzeb.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę). Jest większość, za tem ustęp ten jest przyjęty.

Spraw. p. Grocholski (czyta): «Kraj przez nas reprezentowany, część udzielnego niegdyś i potężnego Państwa, pomimo losów jakie spotkały całość naszej ojczyzny, nieprzestał być organiczną częścią narodu, który przez lat 1000 spełnił i spełnia jeszcze teraz, znakomite w dziejach Europy posłannictwo, a chociaż niepodległy byt polityczny utracił, żyje jednak pełnem życiem w gronie narodów»,

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Boleję nad tem bardzo, i żałuję mocno, że mnie ks. Sapieha nie rozumiał, czy rozumieć nie chciał, i że mnie to zmusza do jaśniejszego mówienia, bo jestem pewny, że mnie wielu z szanownych pp. posłów zrozumiało. Sądzę, że niema potrzeby tej historycznej lekcyi dawać Najjaś. Panu, ponieważ on to dobrze wie, że naród polski był wielkim i potężnym, nie ma też potrzeby takiej manifestacyi, bośmy manifestowali i manifest nasz krwią zapisali od Dźwiny do Warty, i w Wiedniu wiedzą i Europa wie, czem jesteśmy i czego chcemy, a dla czczych frazesów możemy tylko utrudnić położenie nasze, zaszkodzić krajowi i narodowi doprowadzić do tego, że uniemożebnimy to, na czem całemu krajowi zależy, i czego z największą rodością oczekuje. Jestem więc za opuszczeniem tego ustępu.

Marszałek. P. Sapieha ma głos.

P. ks. Sapieha. Obowiązkiem moim jest, to rozumieć, co słyszę, ale w żadnym prawie nie widzę paragrafu, któryby nakazywał rozumieć to, co kto myśli. Myśli mogą być złe i dobre, nie nam prawa posądzać jednych, żeby były złemi ani wierzyć, że drugie są dobremi — dla tego tylko, że są tylko myślami. Tak rozumiem moje tu stanowisko; rozumieć inaczej nie mogę. Zresztą nie widzę, dla czegoby mowa o tem miała byś zakazana lub szkodliwa. To nie można nazywać demonstracyą. Nigdy jeszcze nie widziałem, żeby wypowiedzenie prawdy krajowi mogło zaszkodzić. Raczcie panowie przypomnieć sobie adres z r. 1861., zajrzyjcie do niego, a znajdziecie tam słowa inne, jak te. Czy zaszkodziło to krajowi? Czy uwięziono kogo? (Poruszenie). Czy ujęto jakiekolwiek prawo? Mnie się to zupełnie tak wydaje, jak gdyby mi kto radził abym nie przyznał jak się nazywam. W uroczystych chwilach nie tylko nie jest złem, ale nawet jest potrzebnem, przyznać się do tego, czem jesteśmy i czego chcemy. Nie kryć się z tem, czem jesteśmy w tem prawdziwa legalność. Są udane legalności, a ja żądam prawdziwej i rzetelnej.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Jeżeli p. Skrzyński mniema, że czczem tylko jest frazesem twierdzenie, iż jesteśmy częścią narodu polskiego, to niechaj obstaje za opuszczeniem ustępu czwartego. Jeżeli sejm uważa również za frazes tylko to, iż jesteśmy częścią narodu polskiego, niechaj uchwali opuszczenie tego okresu. Ja jednak nie mogę jeszcze za czczy frazes tego poczytywać i dla tego będę głosował za utrzymaniem tego ustępu w całości.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Nie jest to obojętnem dla jakiegokolwiek kraju w monarchii, jeżeli przemawia do monarchy, z jakiego on tytułu przemawia, i jakiego tytułu mamy my prawo się domagać odrębnego stanowiska. To, darujcie moi panowie, to obojętnem nie jest, a jeżeli komu wolno tytuł taki frazesem nazwać, to ja frazes ten tytułem prawnym muszę nazwać. Niezpominajmy o tem, jeżeli pretendujemy jakiego odrębnego stanowiska w monarchi, to tylko dla tego, że jesteśmy najmłodszym członkiem w składzie monarchii. Dla tego jako najmłodsi niechcielibyśmy się zasymilować z innemi krajami. — Wszakże wiemy, jaka jest różnorodność w monarchii; nie możemy jako najmłodsi członkowie być wspólnie z niemi rządzeni.

Oni nas, a my ich nie potrzebujemy, bo się nie rozumiemy. W obec tej różnolitości przy najlepszych chęciach nie możemy iść z niemi razem, bo historya, tradycya, obyczaje, zwyczaje, narodowość, wyrobione interesa, osobną drogę nam wskazują. Oni nas rozumieć nie mogą, i dla tego muszą zapoznawać nasze interesa. Domagamy się odrębnego stanowiska, domagamy się samodzielności zarazem, dla czego? Oto dla tego, że stanowimy odrębną indywidualność, że stanowimy organiczną całość z narodem, który żyje dotychczas; tego żadnym sposobem frazesem nazwać nie można, ani też potrzebujemy się obawiać, że położenie nasze sprawić może ból tym, z którymi jedną całość stanowimy.

Jakże ich to boleć może, gdy nas widzą w szczęśliwszem położeniu? Może im to tylko sprawi przyjemność, dla tego za tym ustępem głosować będę.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawoz. p. Grocholski. Dwóch członków komisyi już objawiło zdanie, które jest rzeczywiście zdaniem całej komisyi co do tego ustępu; ja nie mogę więc inaczej, jak tylko obstawać przy zatrzymaniu tego ustępu, to jest rzeczywiście tytuł nasz prawny do żądania odrębnego stanowiska, a przy takich okolicznościach powtórzenia tego tytułu, jabym frazesem nazwać nie śmiał.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania, proszę jeszcze raz odczytać tytuł.

Sprawoz. p. Grocholski. (Czyta powtórnie ustęp 4).

Marszałek. Kto za przyjęciem, zechce wstać. (Powstają) Jest większość, przyjęty.

Sprawoz. p. Grocholski. (Czyta) »Dzieje nasze i tradycye, samodzielne życie, silne nieszczęściami nie zatarte poczucie narodowe, a nareszcie odrębność potrzeb wynikających z wewnętrznych stosunków kraju, jego rozległość i zaludnienie dają nam niezaprzeczone prawo do samorządu na narodowych podstawach opartego i do takiej samodzielności w życiu publicznem, bez jakiej przestalibyśmy być tem, czem nas Opatrzność mieć chciała«

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? — gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Podnoszą) Jest przyjęty.

Sprawoz. p. Grocholski. (Czyta): „Sto lat dobiega, jak kraj nasz dostał się pod berło przodków Twoich Najjaśniejszy Panie, a nigdy nie zaparliśmy się praw naszych na zasadach odwiecznej sprawiedliwości spoczywających. Od chwili zaś, jak w skutek wielkomyślnego manifestu Waszej C. K. Apostolskiej Mości z dnia 20 października 1860 r., wolno nam w sprawach naszego kraju głos podnosić, nie pomijaliśmy żadnej sposobności, aby nie wykazywać odrębność warunków naszego bytu i wynikającej ztąd potrzeby odrębnych dla nas instytucyj".

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Książę Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sapieha ma głos.

Książę Adam Sapieha. Wyrażenia w tym ustępie, przyznać się muszę, że mnie rażą. Twierdzimy, żeśmy się nigdy nie wyparli praw naszych na zasadzie odwiecznej sprawiedliwości spoczywających, a zaraz potem przyznajemy, że dopiero od 20 października 1860 r. zaczęliśmy się o nie upominać.

Otóż zdaje mi się, że komisya tego twierdzić nie chciała, bo jakże twierdzić to, co nie jest; dlatego wniósłbym, ażeby dyplom z 20. października 1860 r. który tu według mnie zupełnie niepotrzebnie włożono, ztąd usunięto (p. Zyblikiewicz. Proszę o głos). Zdaje mi się, że nie potrzeba dodawać, że nam 20ty październik usta otworzył, i że nauczył nas upominać się o nasze prawa. Zresztą nie potrzeba tak daleko sięgać, tylko o rok w tył, odwołać się na ową Radę państwa, podobno „erweiterter Reichsrath" zwaną, gdzie jeden z nas tu obecnych ujął się za naszem prawem tak dobitnie, jak może mało kto to uczynił. (Brawo) Dlatego ja wnoszę, ażeby dyplom październikowy, choćby tylko dla uchylenia precedensu, został usunięty.

Życzyłbym sobie zatem mieć następującą stylizacyę: (czyta) Zdaje mi się, że tym sposobem bez dyplomu październikowego się obejdzie, i nie będzie wprowadzone to, co rzeczywiście wprowadzone być nie może. — Zaraz moją stylizacyę napiszę.

Marszałek. Mnie się zdaje, że mogę poprawkę tę podać do poparcia, chociaż nie jest jeszcze napisana. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Nie dostateczna liczba powstaje). Nie jest poparta. Pan Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz (Zwrócony ku księciu Adamowi Sapieże) Ja też nie myślę sprzeciwiać się wnioskowi temu, który i tak nie został poparty; mnie o co innego idzie. Chociaż jestem członkiem komi-

syi, to zdaje mi się, że stylizacya pana Skrzyńskiego jest lepsza, bowiem nigdyśmy nie odstępowali od praw naszych. Zabrałem głos dla zrobienia tej poprawki, aby zamiast „nie zapadliśmy się“ położyć: „nie odstąpiliśmy od praw i t. d.“

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, ażeby powiedzieć, żeśmy nigdy nie odstąpili od praw naszych, zechce wstać. (Powstają) Jest poparta.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Dyskusya zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawoz. p. Grocholski. Przyjmuję tę stylizacyę.

Marszałek. Proszę przeczytać ten ustęp. (P. Sprawozdawca czyta) Ustęp szósty z poprawką p. Zyblikiewicza. Kto jest za tym ustępem, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawoz. p. Grocholski. (czyta dalej) »Dopominając się o samorząd narodowy, żądając samodzielniejszego w monarchi i stanowiska dla kraju naszego, działaliśmy i działamy nietylko dla dobra tego kraju, ale mieliśmy i mamy równie na względzie potęgę i pomyślność całego państwa. Albowiem głęboko przekonani jesteśmy, że potęga i pomyślność monarchii zawisły od takiego jej ustroju, któryby zapewniał swobodny rozwój naszej indywidualności historyczno-narodowej“.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Ja w tym punkcie cały pierwszy ustęp chciałbym mieć inaczej stylizowany aż do słów „mamy na względzie“. Mówimy, iż samodzielniejszego domagamy się stanowiska w monarchii. Toby było w sprzeczności, jezeli nie z myślą, to przynajmniej w pozornej sprzeczności z tem, że z radością przyjęliśmy ugodę z Węgrami, w skutek której monarchia przyjęła ten ustrój, gdyż samodzielniejsze stanowisko w monarchii, łatwoby mogło być interpretowane tak, iż zmierzamy do zmiany tego ustroju, który się opiera na ugodzie z Węgrami. Nie chciałbym więc, abyśmy w tę sprzeczność popadli i niechciałbym abyśmy to mówili, co ani dla nas nie byłoby korzystnem, ani dla tego, do którego przemawiamy, miłem. Jestem zatem za zmianą pierwszego ustępu w ten sposób: (czyta) »Dopominając się o rozleglejszy samorząd narodowy dla kraju naszego, mieliśmy i mamy na względzie i t. d.«

Marszałek. Kto popiera tę zmianę, zechce wstać. Jest poparta. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja jednakowoż nie dla drobiazgowości, tylko dla samej rzeczy muszę przeciwko tej poprawce wystąpić, a to dla tego, bobym radził, eby nasz adres był skuteczny, aby harmoniował z uchwałą powziętą na dzisiejszem posiedzeniu ranniejszem. Dobrzeby brzmiała stylizacya p. Skrzyńskiegz, gdybyśmy byli przyjęli rezolucyę podług stylizacyi p. Potockiego, bo tam domagano się tylko warunków samorządu do lepszego bytu. Bardzo zatem słusznie należałoby formułować i stylizować tak, jak to czyni p. Skrzyński. Ale skorośmy dziś uchwalili samorząd narodowy, skorośmy uchwalili samodzielniejsze stanowisko dla kraju w monarchii, a takie rzeczywiście uchwaliliśmy — bo my żądamy pewnej odrębności. (Głosy: nie w monarchii) Nazwijmy jak się nam podoba, czy austryacka, czy austryacko-węgierska, zawsze to jest monarchia. My tu w mowach mówimy: Przedlitawia, Zalitawia — to można w mowach, ale tego nie można powiedzieć w akcie politycznym, a takim jest niewątpliwie adres; więc w monarchii domagamy się samodzielniejszego stanowiska, a zatem i tu musimy to samo powiedzieć, bo te akta polityczne, uchwała i adres, są w ścisłym ze sobą związku, jeden idzie do władzy ustawodawczej, drugi do władzy wykonawczej — więc nie dla jakiej drobiazgowości występywałem przeciw temu, ale dla tego, bo to nie jest rzecz obojętna.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Mówił poseł Zyblikiewicz, że to powinno być w adresie, co jest w uchwale. Otóż nie widzę, abyśmy uchwalili samodzielność naszą — wypowiedzieliśmy tylko, iż chcemy samorządu narodowego. Jeżeli zaś p. Zyblikiewicz mówi, że nie można używ innego wyrazu, jak monarchia, to się bardzo dziwię, bo w każdym akcie można znaleść wyrażenia: kraje do korony św. Szczepana nie należące, Przedlitawia, kraje nie węgierskie. Jeżeli mówimy, że żądamy samodzielniejszego stanowiska, to dodaćby potrzeba w krajach nie węgierskich. W takie szczegóły wdawać się nie można. Jestem za tem, aby wprost wypowiedzieć, że żądamy innego ustroju w monarchii.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Adres winien być zgodny z żądaniami wyrażonemi w uchwale i z tą uchwałą, którą Sejm przyjął dzisiaj rano. W uchwale tej wyrażono, iż żądamy większej samodzielności ustawodawczej i administracyjnej. Oto w uchwale tej „powie-

dziano: (czyta) „nie dając naszemu krajowi tyle ustawodawczej i administracyjnej samodzielności, ile mu się należy.“ Odpowiednie temu ustępowi i temu twierdzeniu w uchwale, położyła komisya w adresie wyrazy: »samodzielniejszego stanowiska« w monarchii. Wyrażona przez p. Skrzyńskiego obawa, aby z powodu tego słowa »w monarchii«, Węgrzy nie mniemali, iż chcemy obalić cały ustrój państwa — obawa ta jest czczą i nieuzasadnioną; gdyż jeżeli te wyrazy przeczytają, to będą czytali cały adres i uchwałę, w których jak najwyraźniej wypowiodziano iż nie chcemy burzyć całej konstytucyi i ustroju państwa, owszem sami idziemy drogą wskazaną przez tę konstytucyę, a żądamy tylko, aby w ustroju tym zmieniono tę część, która nas się tyczy, a zmieniano odpowiednio naszym prawom. Zresztą i przedlitawskie kraje i my jesteśmy w monarchii. Obawę p. Skrzyńskiego uważać muszę za nieuzasadnioną całkiem.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta, Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Przykro mi jest, że dwóch członków komisyi tak stanowczo występują przeciwko tej poprawce. Lecz ja przyznam się, że w tem wielkiej doniosłości dopatrzeć się nie mogę.

Są tu dwie rzeczy które jedno i to samo tłumaczą, i na jedno wychodzą. Jeżeli by jednak była obawa, że przez stylizacyę komisyi mogła by być zakwestyonowana ugoda z Węgrami, to pod takim względem nie wahał bym się panom doradzać, abyście przyjęli poprawkę p. Skrzyńskiego. Ja przy układaniu tego ustępu, nie miałem na myśli, żeby to mogło mieć taką doniosłość. Mnie się zdaje, że Węgry nie nastraszą się niczego, bo oni się niczego nie boją, chodzi tu o ministerstwo austryackie, któremu daleko więcej chodzi o utrzymanie dualizmu, jak Węgrom. Zróbcie zresztą panowie jak chcecie, ale mnie się zdaje, że wielkiej doniosłości w tem nie ma.

Marszałek. Proszę przeczytać stylizacyę p. Skrzyńskiego. Podzielę głosowanie na dwie części.

Spraw. p. Grocholski. Poprawka p. Skrzyńskiego jest następująca: (czyta) »Dopominając się o rozleglejszy samorząd narodowy dla kraju naszego, mieliśmy i mamy na względzie potęgę i pomyślność całego państwa.»

Marszałek. Kto za tą stylizacyą zechce wstać.

P. Zyblikiewicz. Czy mielibyśmy także opuścić »dobro kraju całego.«

Poseł Skrzyński. Ja zresztą wszystko pozostawiłem, tylko początek zmieniłem.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta jeszcze raz.)

Marszałek. Kto za tą stylizacyą, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęta. Teraz drugi ustęp.

Spr. p. Grocholski. (Czyta) „Albowiem głęboko przekonani jesteśmy i t. d. aż do historyczno narodowej.“

Marszałek. Kto za tym ustępem zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta ustęp 8my.) »Szczerze pragniemy Najjaśniejszy Panie widzieć monarchię Austryacką potężną i kwitnącą. Powitaliśmy też z najżywszą radością ugodę z krajami korony Św. Szczepana, która wzmocniła podwaliny tronu monarchii.«

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Szujski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Szujski ma głos.

Poseł Szujski. Ja wnoszę, aby po wyrazie »monarchię austryacką» dodano wyraz »wolną.« Nie widzę potrzeby to motywować.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł ks. Jerzy Czartoryski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czartoryski ma głos.

Poseł ks. Czartoryski. Popierać tego wniosku nie potrzebuję, bo spodziewam się, że będzie przyjęty. Chciałem tylko wyrazić, że się cieszę, że p. Szujski go postawił. Cieszę się, że ktoś w naszem gronie pomyślał o wolności politycznej. Nie należę bowiem do tych, którzy wolność polityczną lekce ważą. Zawsze potrzebna ona nawet do wywalczenia samorządu narodowego.

Poseł Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Zgadzam się zupełnie z poprawką p. Szujskiego, aby nikt nie mógł choć pozornego czynić zarzutu, że nie obstajemy także za wolnością, aby nie było wyrażenie dwuznacznem, gdyż wyrazy: „Pragniemy widzieć monarchię austryacką wolną“ — mogłoby znaczyć wolną tylko na zewnątrz to jest niepodległą, a my chcemy tu właściwie powiedzieć, iż pragniemy ją widzieć wolną wewnętrznie, przeto wnoszę, aby powiedziano: «wewnętrznie wolną« lub «swobodnemi instytucyami kwitnącą»

Marszałek. Jest tu druga poprawka, aby dodać «wewnętrznie wolną.» Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Powstaje kilku posłów.) Nie jest poparte. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Ja tu nie mam nic dodać, jak tylko, że zgadzam się zupełnie na tę poprawkę. (Czyta pierwszą część ustępu z dodaniem wyrazu «wolną»).

Marszałek. Kto za tym ustępem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca P. Grocholski. (Czyta drugą część ustępu.)

Marszałek. Kto za tem ustępem zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta 9ty ustęp.) „Z tym większą też radością patrzyliśmy na tę ugodę, iż widzieliśmy w niej uznanie praw politycznych i historycznych, uznanie zasady, która jest naszą.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. Rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprw. p. Grocholski. (Czyta ustęp 10ty.) «O tyle boleśniej uczuliśmy stanowisko, jakie ustawy zasadnicze z d. 21. grudnia 1867 naznaczyły krajowi naszemu w ustroju monarchii.«

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Przeczytam naprzód poprawkę do tego ustępu. (Czyta.) »Lecz o tyle boleśniej dotknięci zostaliśmy tem, że ustawy zasadnicze z dnia 21. grudnia 1867 w wielu postanowieniach nie odpowiadają potrzebom i prawom naszym. Ustawy te w prawdzie zapewniły wolność polityczną, co też jako Polacy z prawdziwą powitaliśmy radością, lecz nie jednokrotnie zapoznają prawa nasze narodowe, i nie mają względu ani na odrębne stosunki, ani na żywotne potrzeby, i tylekroć objawione życzenia kraju naszego.«

Tutaj są dwa ustępy, t. j. 10. i 11. połączone, aby rzecz jaśniej była wyrażona. W pierwszem ustępie jest ta różnica, że kiedy komisya mówi: boleśnie zostaliśmy dotknięci tem stanowiskiem, jakie nam ustawa w ustroju państwowym naznaczyła,« ja mówię: że «boleśnie zostaliśmy dotknięci tem, że ustawa zasadnicza zawiera to, co jest przeciwne prawom i potrzebom naszym.» To jest zupełnie co innego. Możemy otrzymać to, aby ustawodawstwo n. p. szkolne w całości do nas należało, to nie pociągnie za sobą zmiany ustroju, lecz tylko mówimy, że stanowisko, jakie ta ustawa naznaczyła naszemu krajowi, nie odpowiada naszym prawom i potrzebom. My nie występujemy przeciw temu, z czegośmy się cieszyli, lecz domagamy się usunięcia tych postanowień, które są przeciwne naszym prawom. Drugi ustęp, który żąda zapewnienia wolności, jest dalszym ciągiem wniosku p. Szujskiego, i sądzę, że to jest bardzo na swoim miejscu. Dlatego na miejsce 10. ustępu położyłem tę stylizacyę, którą przeczytałem, i którą później sprawozdawca będzie łaskaw odczytać. Połączyłem 10. i 11. ustęp razem.

Sprawozdawca p. Grocholski. Czy to ma się opuścić? (Czyta: «żeby trwał system centralizacyi i t. d)

Poseł Skrzyński. Bynajmniej nie, ale zostawić jak jest z moją poprawką.

Spraw. p. Grocholski. Lecz to jest w tym samym ustępie.

Poseł Skrzyński. Więc proszę pozwolić, to ja przeczytam to, co komisya proponuje, a potem stylizacyę moją. (czyta)

«Ponieważ dla stylizacyi te dwie rzeczy muszą być połączone, jak również z przyczyny postawienia wniosku przez p. Szujskiego, przeto prosiłbym, żeby te dwa ustępy razem były wzięte.«

Sprawozdawca p. Grocholski. Czy słowa «Za pl wem tych ustaw itd« zostają?

Poseł Skrzyński. Tak jest, zostają.

Sprawozdawca p Grocholski. Wniosek posła Skrzyńskiego jest taki, ażeby zamiast 10. i 11. ustępu położyć tylko jeden ustęp w następującej stylizacyi. (Czyta powyższą poprawkę p Skrzyńskiego).

Marszałek. Podam do poparcia ten wniosek Kto ten wniosek popiera raczy rękę podnieść. (Popierają). Jest poparty.

Sprawozdawca p. Grocholski. W obec tak licznego poparcia oświadczam w imieniu komisyi, iż komisya na przyjęcie tego wniosku się zgadza.

Marszałek. Teraz pan sprawozdawca raczy odczytać złączone obydwa ustępy w nowej stylizacyi.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta:) «Lecz o tyle boleśniej dotknięci zostaliśmy itd.

Marszałek. Potem przyjdzie następujący ustęp. Kto jest za przyjęciem poprawki posła Skrzyńskiego raczy rękę podnieść (Podnoszą). Jest przyjęty.

Sprw. p. Grocholski. (Czyta dalszą część ustępu 11.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt nie żąda głosu. rozprawa zamknięta. Poddam pod głosowanie ten ustęp Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Grocholski. (Czyta.) «Patrząc w przyszłość nie widzi kraj nasz przed sobą ani nadziei nawet lepszej doli, jeżeli jak dotąd nie będzie miał prawa stanowić samodzielne i od innych krajów monarchii niezawiśle, o wewnętrznych potrzebach swojego publicznego życia. Dalsze odmawianie tego prawa, zagrażałoby zupełnym rozstrojem.«

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł Skrzyński. Pzoszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Zacznę od doprawki (czyta) «Kraj nasz obawiaćby się musiał o swą przyszłość, gdyby — jak dotąd było — nie miał i nadal prawa stanowienia o własnych sprawach, i potrzebach życia publicznego. Dalsze odmawianie krajowi prawa tego, zagrażałoby mu zupełnym roztrojem.»

Tu zrobiłem zmianę mianowicie w pierwszej części, bo sądzę, że nie stosowne jest wyrażenie w tej części, iż na ziemi naszej żadnej nadziei nie mamy, — owszem zdaje mi się, że trzeba wyrazić, iż mamy nadzieję zwłaszcza przy przybyciu monarchy, i że przez wyrażenie takie więcej uzyskać możemy, jak w przeciwnym razie, i zdaje mi się, że to odpowiedniejsze by było.

Marszałek. Podam tę peprawkę do poparcia. Proszę ją odczytać.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta powyższą poprawkę.)

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę p. Skrzyńskiego, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest dostatecznie poparta.

Sprawozdawca p Grocholski. Uważam tę poprawkę jako więcej stylistyczną, aniżeli istotną.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żądą? Rozprawa zamknięta. Poddam pod głosowanie stylizacyę posła Skrzyńskiego, zdaje się że panowie już ją znacie, i nie trzeba odczytywać.

Głosy. Nie trzeba, nie trzeba.

P. hr. Ad. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Potocki ma głos.

P. hr. Ad. Potocki. Sądziłbym. że ogładzenie tego punktu w razie jego przyjęcia byłoby wskazane, ale mówię w razie przyjęcia; jednakowo przy zachowaniu myśli i czyby komisya nie chciała się na takie ogładzenie zgodzić.

Spraw. p. Grocholski. Okazuje się nawet potrzeba ogładzenia stylistycznego, zanim w trzeciem czytaniu będzie przyjęty.

Poseł Ad. hr. Potocki. Proponowałbym aby zamiast: «gdyby nadal nie miał prawa« postawić: «gdyby nadal nie był w możności.»

Poseł Skrzyński. Sądzę, że to po polsku dość jasno u mnie stoi, i tak (czyta powtórnie swoją poprawkę).

Marszałek. Poddam poprawkę p. Skrzyńskiego pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tej zmiany, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta.) „Sejm tego kraju nie odpowiedziałby swoim obowiązkom, za-

wiódłby położone w nim zaufanie Waszej Cesarskiej Mości i narodu, gdyby zataił tę prawdę, i swoje w obec tego niebezpieczeństwa obawę, gdyby wszelkiemi legalnemi środkami nie starał się o zapewnienie krajowi należnego mu autonomicznego stanowiska."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. Rozprawa zamknięta. Poddam ten ustęp pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. Jest przyjęty.

Poseł Kamiński. Proszę o głos.

(Głosy. Rozprawa zamknięta.)

Poseł Kamiński. Ja proszę o głos co do następnego ustępu. Sądzę, żeby było stosownem i korzystnem, po tych ustępach dotąd uchwalonych, dodać jeszcze jeden ustęp, któryby był poparciem naszych praw wobec rządu i korony, a to w następującej treści: (czyta) „Sejm żywi niepłonną nadzieję, iż Królestwo Galicyi i Lodomeryi, z Wielkiem księstwem Krakowskiem, otrzyma przynajmniej te warunki samorządu narodowego, jakie królestwu Chorwacyi w ustroju państwa przyznane będą."

(Niespokój w Izbie i szmer.)

Marszałek. Poseł Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Węgrów nazwali narodem adwokatów, a nas Polaków narodem dyplomatów. Nie wiem czy to prawda, ale sądzę, że w obec opinie tej, jaką zwykle głoszą, że domagania nasze przechodzą miarę tego, co uzyskali Chorwaci, że w ten sposób nasze żądania dążą do unii personalnej i sięgają dalej, jak układ regnikolarnej deputacyi między Węgrami a Chorwacyą, potrzebne jest pewne oświadczenie ze strony naszej. A gdy widzę, że w umowie kroackiej z Węgrami 4, 5 czy 6 punktów jest zachowanych właśnie Sejmowi kroackiemu, i to te same punkta, jakie my zachowujemy sobie w obec w Rady państwa, to zdaje mi się, że gdyby dobitnie wypowiedzieć wszystkie żądania nasze, nie tylko nie ubliżają one temu stanowisku, ale nie dotykają go nawet, sądzę, że najsilniej poprzemy w tej mierze nasze żądania.

Marszałek. Proszę szanownego posła jeszcze raz ten ustęp przeczytać, bo go dam do poparcia.

P. Kamiński. (Czyta powtórnie powyższy swój wniosek).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Mniejszość). Nie jest poparty. Przychodzimy do następującego ustępu.

Spraw. p. Grocholski (czyta): «W tym duchu postępując, czyni Sejm król. Gal. i Lodom. z W. ks. krak. w drodze konstytucyjnej odpowiedni wniosek.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp przyjęty.

Spraw. p. Grocholski (czyta): «Przedewszystkiem zaś do Ciebie Najjaśniejszy Panie, Najmiłościwszy nasz Cesarzu i Królu, udajemy się z uniżoną prośbą, racz łaskawie uwzględnić życzenia i potrzeby kraju naszego, W Twojej głębokiej mądrości, w Twojej najwyższej sprawiedliwości, i w Twojej dla nasz życzliwości, pokładamy naszą główną nadzieję i ufność».

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Zaczynam od poprawki (czyta): «Do Ciebie zaś Najjaśniejszy Panie, Najmiłościwszy Cesarzu i Królu nasz, udajemy się z niniejszą prośbą, abyś łaskawie uwzględnić raczył życzenia i potrzeby kraju naszego. W Twojej głębokiej mądrości, w Twojej opiekunczej a równej dla wszystkich praw troskliwości pokładamy Najjaśniejszy Panie naszą nadzieję i ufność.»

Różnica jest ta, że «przedewszystkiem» opuszczam, a słowa: «samodzielniejszego stanowiska w monarchii», w poprzedzającym ustępie 7, tak formułuję: «dopominając się o rozleglejszy samorząd narodowy". Słowo «przedewszystkiem» tu położone, łatwo obudziłoby wielkie niespokój w innych krajach monarchii, bo by interpretowali, iż chcemy, aby z pominięciem drogi konstytucyjnej, sprawa nasza załatwiona była w sposób odpowiedni uzyskanym prawom politycznym. Ja nie sądzę, żeby było w naszym interesie, taką interpretacyę dopuścić, tem więcej, że nikt z nas o tem ani myśli ani życzy sobie, bo widzi tego niemożliwość.

Dalej wypuszczam tam słowa: «w Twojej dla nasz życzliwości», gdyż sądzę, że monarcha ma stanowisko takie, że jego życzliwość zarówno na

wszystkie ludy się rozciąga, więc odwołuję się do jego troskliwości dla wszystkich równej.

Marszałek. Poddaję tę zmianę posła Skrzyńskiego do poparcia. Pierwsza połowa ustępu komisyi zostanie. (P. Grocholski. Nie). Nie, więc wszystko.

Spraw. p. Grocholski (czyta powyższą poprawkę p. Skrzyńskiego).

Głos. «Praw» opuścić.

P. Skrzyński. To można opuścić.

Spraw. p. Grocholski (czyta powtórnie poprawkę z opuszczeniem słowa «praw»).

Marszałek. Kto tę stylizacyę popiera zechce wstać. (Większość). Jest dostatecznie poparta Nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta.

Spraw. p. Grocholski. Ja już w ogólnej debacie miałem zaszczyt zwrócić uwagę na to, że to zapatrywanie się przyjmuję i nie mam nic przeciwko temu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Więc najpierw poddam stylizacyę p. Skrzyńskiego pod głosowanie. Kto jest za stylizacyą p. Skrzyńskiego, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty.

Sprsw. p. Grocholski (czyta dalszy ustęp): •Składając u stóp Tronu Waszej c. k. Apostolskiej Mości zapewnienie naszej niezachwianej wierności, wołamy z pełnego serca.

„Oby Bóg Ciebie Najmiłościwszy Cesarzu i Królu i Dostojny Dom Twój ochraniał i błogosławił».

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, poddam ten ustęp pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski. Wnoszę, ażeby ten adres i w trzeciem czytaniu przyjąć.

Głosy. Bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby zaraz przystąpić do trzeciego czytania. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest zgoda. Kto jest teraz za przyjęciem całego adresu w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty. Teraz przystępujemy do dalszej treści sprawozdania, gdyż oprócz pomienionych dwóch wniosków jest tam jeszcze mowa o 3 petycyach.

Poseł Grocholski (czyta): «Oprócz pomienionych dwóch wniosków przekazane zostały komisyi do sprawozdania następujące trzy petycye:

Petycya do l. 173. podpisywana we Lwowie o uchwalenie wniosku posła Smolki, i o podanie adresu do Tronu, domagającego się ułożenia wspólnie, między rządem a Sejmem krajowym nowych ustaw regulujących stosunek do Monarchii na zasadach federacyi, aby uzyskać drogą legalną takie stanowisko, jakie miało królestwo polskie przed rokiem 1830.

Petycya do l 292. radnych gminy Ułyczna o przyjęcie wniosku posła Smolki, i o podanie adresu do Tronu, o zaprowadzenie rządu narodowego w Galicyi, i o zwołanie delegacyi Sejmów krajowych do Wiednia, nie wyłączając Węgrów i Czechów, w celu utworzenia stosunku federacyjnego w Austryi.

Petycya do l. 342 obywateli powiatu rudeńskiego, z takiem samem żądaniem jak petycya do l. 173,

Petycye te załatwione są powyższemi wnioskami».

Wysoki Sejm raczy przeto te petycye jako załatwione uważać.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Ziemiałkowski. To się bierze tylko do wiadomości, jeżeli nikt nie stawia wniosku.

Poseł Zyblikewicz. Ja wnoszę o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Jeszcze chwilkę. Chciałbym przedsięwziąć jeden uzupełniający wybór do Rady Państwa. To wiele nam czasu nie zabierze, ponieważ z pomiędzy trzech posłów Izb handlowych będziemy mieli jednego delegata wybrać, a mianowicie z pomiędzy pp. Miera, Hausnera i Helcla. Do skrutynium zapraszam panów: Trzecieskiego, Rogawskiego, Hönigsmanna, Tomusia, Kosińskiego, Szeleszczyńskiego, Wyrobka, Tarnowskiego Jana i Kulika.

Poseł hr. Golejewski. Prosimy o odbieranie kartek już gotowych.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta imienny spis posłów, a ci oddają kartki),

Marszałek. Proszę panów, jutro dopiero będziemy wiedzieli, czy Najjaśniejszy pan przyjedzie, i

kiedy mamy się udać do Krakowa. Jutro będzie posiedzenie, jeżeli przyjdzie oczekiwana wiadomość, to jutro wieczór pojedziemy. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia będzie:

1. Dalszy ciąg wyborów uzupełniających do Rady Państwa.

2. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o sposobie spłacenia zapomogi z funduszów państwa dla powodzią dotkniętych w kwocie 350.000. złr. w. a.

3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o fundacyi stypendyjnej, ś. p. Hipolita Czajkowskiego.

4. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o wynagrodzeniu dla członków krajowej Rady szkolnej.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach posłów.

Posiedzenie zamknięte. (Koniec posiedzenia o godzinie 9. wieczór).

S p r o s t o w a n i e.

W stenograficznem sprawozdaniu 20. posiedzenia Sejmu krajowego, z dnia 22. września 1868 w przemowie c. k. komisarza rządowego, zaszły następujące omyłki druku:

Strona 418. Oddział 1.

Wiersz 20.	z dołu	zamiast:	Stonowisko ludzkości	czytaj:	Stosunki ludności
„ 20.	„	„	ludzkością	„	ludnością
„ 18.	„	„	równość	„	rózność

Strona 418. Oddział 2.

Wiersz 3.	z góry	zamiast:	,	czytaj:	;
„ 4.	„	„	tak	„	taka
„ 11.	„	„	ustawy sądownictwa	„	ustawy o organizacyi sądownictwa
„ 17.	„	„	odzywały	„	odezwały

Sprostowanie.

W stenograficznem sprawozdaniu 30 posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 12 września 1865 w przemówieniu p. k. komisarza rządowego, zaszły następujące omyłki druku:

Strona 415. Oddział 1.

Wiersz 20. z dołu	zamiast:	Stanowiska ludzkości		czytaj:	Stanowiska ludzkiej
„ 20.	„ „	ludzkością		„	[illegible]
„ 18	„ „	równość		„	[illegible]

Strona 418. Oddział 2.

Wiersz 3. z góry	zamiast:			czytaj:	
„ 4.	„ „	tak		„	[illegible]
„ 11.	„ „	ustawy [illegible]		„	ustawy o [illegible]
„ 17.	„ „	[illegible]		„	[illegible]

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

23. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 25. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. Pismo Jego Exc. Namiestnika do Marszałka z uwiadomieniem o odroczeniu przybycia Najjaśniejszych Państwa. — Rezultat wyboru delegata do Rady Państwa z kuryi Izb handlowo - przemysłowych. — Wnioski naglące pp. Smolki i Krzeczunowicza o odroczenie wyborów do Rady Państwa niedostatecznie poparte. — Wybór jednego delegata do Rady Państwa z kuryi gmin wiejskich powiatów: Brzeżany, Przemyślany, Bóbrka, Chodorów, Rohatyn, Bursztyn, Podhajce, Kosowa. — Wybór jednego delegata do Rady Państwa z kuryi gmin wiejskich, powiatów: Stanisławów, Halicz i t. d. — Wybór siedmiu delegatów do Rady Państwa z grona posłów większych posiadłości. — Przedłożenie rządowe o pożyczce 350.000 złr. na dotkniętych powodzią odesłane do komisyi budżetowej. — Wniosek Wydziału krajowego o fundacyi stypendyów Hipolita Czajkowskiego odesłany do komisyi budżetowej. — Wniosek Wydziału krajowego o wynagrodzeniu członków rady szkolnej krajowej odesłany na wniosek p. Majera do komisyi edukacyjnej a następnie do budżetowej — Rezultat głosowania na dwóch delegatów do Rady Państwa z kuryi gmin wiejskich. — Rezultat wyboru delegatów do Rady Państwa z grona posłów z większych posiadłości. — Wybór uzupełniający czterech delegatów do Rady Państwa. — Rezultat tego wyboru. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła z gmin wiejskich Manasterzyska-Buczacz. — Wniosek Wydziału krajowego o unieważnienie wyboru księdza Krzyżanowskiego. — Przemowy pp. Kowalskiego, Ławrowskiego, hr. Golejewskiego, ks. Pawlikowa. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Przemowa sprawozdawcy p. Pietruskiego. — Wniosek Wydziału krajowego przyjęty. — Sprawozdanie o wyborze posła z miasta Drohobyczy. — Wniosek Wydziału krajowego o uznanie wyboru p. Koczyndyka za ważny przyjęty. — Sprawozdanie o wyborze posła z gmin wiejskich, powiatów: Wadowice, Kalwarya, Andrychów. — Wybór p. Stuglika uznany za ważny. — Sprawozdanie o wyborze posła z gmin wiejskich, powiatów: Busk, Kamionka, Olesko. — Wniosek Wydziału krajowego o uznanie wyboru ks. Krasickiego za nieważny. — Przemowy pp. Kowalskiego, Ziemiałkowskiego, Grocholskiego i sprawozdawcy p. Pietruskiego. — Wniosek p. Kowalskiego o odroczenie uchylony. — Wniosek Wydziału krajowego przyjęty. — Sprawozdanie w przedmiocie wolności obrotu własnością ziemską. — Poprawki pp. Kamińskiego i hr. Henryka Wodzickiego do §. 1. uchylone — §. 1. i reszta §§. ustawy zgodnie z projektem komisyi przyjęte. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy o wolności obrotu własnością ziemską. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^{1}/_{2}$. przed południem.

Obecnych posłów: 108.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Filip Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Jest dostateczna liczba Panów Posłów, więc posiedzenie otwarte. — Pan Sekretarz odczyta protokół.

Sekret. hr. Tarnowski (czyta protokół dwudziestego drugiego posiedzenia).

Marszałek. Czy ma kto co nadmienić do protokołu? Gdy nikt głosu nie zabiera — protokół przyjęty.

Sekretarz Tarnowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 25, września 1868. r.

309. Wydział powiatowy w Skałacie przez posła Grocholskiego, o zniesienie opłaty spadkowej.

310. Wydział powiatowy w Gorlicach przez p. Trzecieskiego, o zmianę w ustawach gminnej, o reprezentacyi powiatowej i odnośnych ordynacyj wyborczych.

311. Tenże Wydział przez p. Trzecieskiego, o zaprowadzenie ksiąg hypotecznych.

312. Tenże Wydział przez p. Trzecieskiego, aby nauczyciele szkół ludowych pobierali płacę z kas Rad powiatowych i aby wyznaczyć fundusz ku wspieraniu gorliwych nauczycieli.

313. Tenże Wydział przez p. Trzecieskiego, o usunięcie niejasnych ustępów w ustawie szkolnej.

314. Wydział powiatowy w Brzozowie przez p. ks. Stępka, o zmianę w ustawie drogowej.

315. Gminy Krzeczów, Tenczyn, Skomielna, Rabki i inne, przez p. Zborowskiego, ażeby spisywanie aktów pertraktacyj spadkowych powierzano zwierzchnościom gminnym.

316. Gminy Krzeczów, Skomielna, Rabka, Zaryte, Słonne i inne przez p. Zborowskiego, użalają się na uciążliwą opłatę $17^{1}/_{2}$ cent. woźnym sądowym za doręczenia.

317. Rada powiatowa w Przemyślanach przez posła Grocholskiego, o uchwalenie zmiany w ustawie gminnej i o reprezentacyi powiatowej.

318. Wydział powiatowy w Starem mieście przez p. Zyblikiewicza, o otworzenie na nowo żupy solnej w Starej soli.

319. Gminy Kamionka, Cierpisz i Ruda przez p. Kulika, użalają się na opłatę na fundusz parafialny zapasowy, na zniesienie służebnictwa lasowego i nałożenie dodatku na potrzeby Rad powiatowych.

320. Gmina Huta przez posła Kulika, o zniesienie opłaty na fundusz zapasowy parafialny.

321. Gmina Przedbóż przez p. Kulika, o zniesienie opłaty na fundusz parafialny i opłaty targowego w miasteczku Kolbuszowy.

322. Kobiela Józef przez p. Zyblikiewicza, o powstrzymanie wyroku, którym jest zasądzony na jednomiesięczny areszt.

Nadesłane zostało następujące pismo od Jego Ekscelencyi pana Namiestnika (czyta):

Jaśnie Oświecony Książe!

Najwyższem postanowieniem z dnia wczorajszego zapowiedziana podróż Najjaśniejszych Państwa do Galicyi, została odroczoną.

Mam zaszczyt zawiadomić o tem Jaśnie oświeconego Księcia odnośnie do mego pisma z dnia 18. b. m l. 15/K. R. i proszę przyjąć zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

We Lwowie dnia 25. września 1868.

Gołuchowski wł. r.

Do Jaśnie Oświeconego Księcia Leona Sapiehy, Marszałka krajowego w miejscu.

Poseł Smolka. Proszę o głos. Odnośnie do tego zawiadomienia...

Marszałek. Co do formalnego traktowania? bo nad tem dyskusyi nie ma.

Poseł Smolka. Nie ma żadnej dyskusyi, wiem o tem. Postanowienie najwyższe co dopiero nam odczytane niezawodnie dotknęło boleśnie każdego z nas i kraj cały.

Marszałek. Nie ma dyskusyi nad tym przedmiotem.

Poseł Smolka. Jabym pozwolił sobie postawić wniosek naglący odnośnie do otrzymanego zawiadomienia.

Marszałek. Poseł Smolka może wniosek postawić pisemnie. Proszę o wniosek pisemny, który będzie pierwej podany do poparcia, a wtenczas postąpi się z nim podług regulaminu.

Poseł Rogawski ma głos o rezultacie wczorajszego wyboru.

Sprawozdawca poseł Rogawski (czyta): Głosujących było 105, absolutna większość 53. Z tych otrzymali: poseł Helzel głosów 72, Hausner głosów 27, hrabia Mier głosów 6, a zatem obrany został poseł Helzel.

Marszałek. Następuje wybór delegata z kuryi gmin wiejskich, powiatów: Brzeżany, Przemyślany, Bóbrka, Chodorów, Rohatyn, Bursztyn, Podhajce, Kozowa.

Poseł Smolka. Właśnie co do przedsięwziąć się mających wyborów do Rady Państwa stawiam wniosek naglący odroczenia tych wyborów.

Marszałek. Tu nie ma żadnego formalnego traktowania. To jest przepisane konstytucyą, co konstytucya każe...

Poseł Krzeczunowicz. Jabym prosił o odroczenie tej sprawy, abyśmy mogli porozumieć się co do wyborów. Wybory do Rady Państwa powinny w ogólności przedsiębrane być zawsze na jednem z ostatnich posiedzeń sejmowych. Wiem, że przedłożenia rządowe mają przed innemi pierwszeństwo, jednak odroczonemi być mogą; widzieliśmy tego przykłady w Radzie Państwa, która odraczała przedłożenia rządowe. A więc co im przysługuje, przysługuje i nam; bo jednakowe mamy prawa. Proszę więc wysokiej Izby o odroczenie, gdyż jest niezawodną rzeczą, iż daleko lepiej przy końcu Sejmu te wybory przedsiębrać, gdy wszyscy członkowie się lepiej poznają. Wnoszę o odroczenie.

Poseł Smolka. Prosiłem, aby mnie wolno było wniosek postawić. Posłowi Krzeczunowiczowi było wolno wniosek postawić i umotywować go, a mnie nie! Powiedziałem, że chcę naglący wniosek właśnie co do tego przedmiotu postawić, to jest wniosek odroczenia wyborów do Rady Państwa...

Marszałek. Oświadczam posłowi Krzeczunowiczowi, że podług statutu i na zasadzie statutu nas wszystkich obowiązującego, porządek dzienny ustanawia Marszałek. Jeżeli bowiem nie uznajemy statutu, to nie mamy tu co robić i nie jesteśmy posłami. Powtarzam, że porządek dzienny ustanawia Marszałek. (brawa).

Poseł Krzeczunowicz. Tak jest, — ale każdemu posłowi przysłuża prawo stawiania wniosków.

Marszałek. Ten wniosek nie należy tutaj i miejsca mieć nie może.

Poseł Smolka. Proszę księcia o odczytanie mojego wniosku, a jest to wniosek naglący.

Marszałek. Czy jest poparty?

Poseł Smolka. Nie jeszcze.

Poseł hr. A. Potocki. Pierwej powinno być ukończone, co jest przedmiotem obrad. Jak się to skończy, to mogą być inne wnioski wzięte, bo my nie możemy ciągle przeskakiwać obrad.

Poseł Smolka. Dotychczasowa praktyka była taka, że jeżeli kto miał wniosek naglący do postawienia, mógł go postawić w każdej chwili i zawsze dopuszczony był od razu mimo jakiegokolwiek porządku dziennego. Więc proszę księcia Marszałka o odczytanie mojego wniosku.

Marszałek. Nie mogę wniosku odczytać przed ukończeniem czynności rozpoczętej.

Poseł Smolka. Jeszcze żadna nie była rozprawa otwarta nad niczem, dopiero protokół był odczytany. Panu Krzeczunowiczowi wolno było motywować swój wniosek, chociaż go na pismie nie podał, a mnie nie, chociaż mój wniosek pierwej zapowiedziałem. Przeciw takiemu postępowaniu protestuję i zapowiadam, że protest pisemny pod tym względem na najbliższem posiedzeniu złożę.

Poseł Krzeczunowicz. Na mojem się opierając prawie, w moc regulaminu, który dozwala mi wnioski czynić, upraszam księcia Marszałka, aby raczył zapytać się Izby, czy chce odroczenia czy nie?

Marszałek. Postawię wniosek posła Smolki do odczytania i poparcia.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

„Wniosek naglący: Odnośnie do danego nam zawiadomienia o odroczeniu podróży Najjaśniejszych Państwa, Sejm raczy uchwalić: Wybory do Rady Państwa odracza się.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (powstają.) Nie jest poparty.

Poseł Krzeczunowicz. Ja proszę mój wniosek postawić, który nie zawiera powodów przez p. Smolkę przytoczonych, lecz żąda prostego odroczenia.

Marszałek. Podaję ten wniosek do poparcia, aby bez wymienienia przyczyn odroczyć wybory delegatów do Rady Państwa. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (powstają). Jest tylko 14, więc wniosek nie jest poparty, powinno być według regulaminu pietnastu popierających.

Następuje wybór, do tego wyboru trzeba wybrać z pomiędzy następujących członków: ks. Pawlikowa, ks. Dzerowicza i Makowicza. Proszę Panów pomiędzy tymi trzema posłami wybierać. Do skrutynium zapraszam następujących panów: Podlewskiego, Tyszkowskiego, ks. Barewicza, Rutowskiego, Jana Tarnowskiego, Puszkarza, Ławrowskiego.

Proszę panów oddawać kartki.

Sekretarz p. Tarnowski. (Czyta spis posłów, którzy składają swe kartki do urny.

Poseł Boczkowski. Ja nie wybieram.

Poseł Smolka. Ja nie wybieram.

Marszałek (po głosowaniu). Prosiłbym panów przystąpić do drugiego wyboru, kartki od panów skrutatorów będzie można w sali bocznej odebrać. Wybor ten następuje na jednego członka z gmin wiejskich powiatów Stanisławów, Halicz, Bohorodczany, Sołotwina, Manasterzyska, Buczacz, Nadworna, Delatyn, Tyśmienica i Tłumacz. Posłowie którzy mogą być wybrani są pp. Koroluk, Czaczkowski, Krzyżanowski, Filipów i Ławrynowicz. Na skrutatorów zapraszam pp. Hausnera, Guszalewicza, Szujskiego, Krzeczunowicza, Szeleszczyńskiego, Rutowskiego, Cywińskiego, Kowalskiego i ks. Krasickiego.

Sekretarz ks. Barewicz. (Czyta imienny spis posłów, którzy oddają swe głosy do urny)

Poseł Boczkowski. Nie wybieram.

Poseł Smolka. Nie wybieram

Marszałek. (Po głosowaniu). Przystępujemy do wyboru siedmiu członków do Rady Państwa z grona większych właścicieli, odczytam tych panów którzy wybieralni, abyście się panowie zechcieli porozumieć co do tego wyboru. Ponieważ to rzecz bardzo ważna i wymaga zastanowienia się, przeto przerwę posiedzenie dla porozumienia się pp. posłów na jeden kwadrans. Wybieralni są pp. Wodzicki Henryk, Boczkowski Juwenal, Paszkowski Franciszek, Haller Cezar, Cywiński Zenon, Torosiewicz Franciszek, Bocheński Alojzy, Smarzewski, Kraiński, Hubicki, Sapieha Adam, Gnoiński Michał, Czerkawski, Podlewski, Starowicjski, Dzwonkowski, Grocholski, Łoś, Gniewosz, Skrzyński, Kozłowski, Gross, Niezabitowski, Borkowski Aleksander, Gnoiński Jan, Trzecieski, Szujski, Wodzicki Ludwik, Tarnowski Stanisław, Badeni, Pietruski, Jabłonowski Józef, Agopsowicz i Krzeczunowicz. Robię panów uważnymi, żebyście ze względu na to, iż w Wydziale krajowym mnożą się ciągle roboty, nie wybierali członków Wydziału krajowego do Rady Państwa, gdyż w takim razie czynności w Wydziale krajowym mogłyby ustać.

Posiedzenie zawieszone na kwadrans, abyście panowie mieli czas do naradzenia się.

Marszałek. (Po przerwie). Przystępujemy do odbierania kartek na członków do Rady Państwa z większych posiadłości. Na skrutatorów zapraszam pp. Jabłonowskiego, Gnoińskiego Jana, ks. Pawlikowa, Kocka, ks. Diettricha, Boczkowskiego, Miera, Fiehausera, Skrzyńskiego, Tarnowskiego Jana, Kozłowskiego, ks Pietruszewicza, ks. Dzerowicza.

Sekretarz p. St. Tarnowski. (Czyta imienny spis posłów, którzy oddają swoje głosy do urny).

Marszałek. (Po głosowaniu). Mimo skrutynium możemy teraz przystąpić do dalszego porządku dziennego, są to bowiem same pierwsze czytania wniosków i odsyłania ich do komisyi.

Następuje pierwsze czytanie wniosku rządowego o pożyczce krajowej w kwocie 350.000 złr.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta). »Przedłożenie rządowe. Wysoki Sejm raczy uchwalić: Upoważnia się Wydział krajowy do ułożenia z Rządem odnośnych do §. 2. ustawy z dnia 21. marca b. r. bliższych postanowień co do sposobu zwrotu zaliczki w kwocie 350.000 złr. w. a. udzielonej Królestwu Galicyi i Lodomeryi na mocy szczegółowej ustawy z funduszów państwowych dla wspomożenia powodzią dotkniętych.«

Marszałek. Nikt wniosku nie stawia.

Poseł Pietruski. Ja wnoszę, ażeby to przedłożenie odesłać do komisyi budżetowej.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje). Przedłożenie będzie odesłane do komisyi budżetowej.

Następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o fundacyi stypendyjnej ś. p. Czajkowskiego.

Sprawozdawca p. Pietruski (z trybuny czyta. Ob. Alegat XXXVIII.)

Wnoszę, ażeby ten wniosek odstąpić do komisyi budżetowej.

Marszałek. Jest wniosek sprawozdawcy, aby ten wniosek odesłać do komisyi budżetowej, kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje). Będzie odstąpione komisyi budżetowej.

Teraz następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o wynagrodzeniu członków Rady szkolnej krajowej.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta). Obacz Alegat XXXIX).

Wnoszę, ażeby ten przedmiot odesłać także do komisyi budżetowej.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść.

Poseł Majer. Proszę o głos.

Marszałek. W jakim kierunku.

Poseł Majer. Co do formalnego traktowania tego wniosku.

Marszałek. Poseł Majer ma głos

Poseł Majer. Jabym wniósł, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi edukacyjnej.

Wprawdzie nie ma się o co ubijać, bo komisya edukacyjna jest i tak obciążona przedmiotami do wypracowania, prawie po nad swoje siły jednakże z uwagi, że Rada szkolna krajowa powstała właśnie na wniosek komisyi sejmowej edukacyjnej, więc dlatego mniemam, żeby odczytane dopiero sprawozdanie w tym przedmiocie odesłać najprzód do komisyi edukacyjnej, która porobiwszy swoje uwagi, odeszle wprost do komisyi budżetowej.

Marszałek. Jest dodatkowy wniosek p. Majera, żeby ten wniosek odesłać do komisyi edukacyjnej, a potem do budżetowej.

Poseł Pietruski. Mnie się zdaje że p. Majer tak nie wnosił, aby najprzód do komisyi edukacyjnej a potem przez Izbę do komisyi budżetowej, lecz ażeby z komisyi edukacyjnej wprost odesłać do komisyi budżetowej.

Marszałek. To się rozumie, że nie inaczej, bo inny sposób zabrałby dużo czasu. P. Majer wniósł, ażeby to sprawozdanie odesłać do komisyi edukacyjnej, a to dopiero z swojemi uwagami ma go odesłać wprost do komisyi budżetowej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek p. Majera przyjęty. Proszę panów skrutatorów zdać sprawę z wyborów do Rady Państwa.

Poseł Podlewski (Z trybuny czyta):

W wyborze brało udział głosujących 103 absolutna większość 52, poseł Makowicz Bazyli otrzymał głosów 86, ks Pawlików 14, Dzerowicz 3, więc poseł Makowicz jest wybrany do Rady Państwa.

Marszałek. Następuje sprawozdanie z drugiego wyboru.

Poseł Szeleszczyński. (Z trybuny czyta):

Wybór z mniejszych posiadłości. Głosujących było 98, absolstna większość 50, poseł Czaczkowski otrzymał głosów 54, Koroluk 39, Krzyżanowski 3, Ławrynowicz 2, a więc poseł Czaczkowski jest wybrany do Rady Państwa.

Marszałek. Ponieważ trzecie skrutynium jeszcze nieukończone, więc zawiesimy na chwilę posiedzenie. (Po przerwie). Sprawozdanie z trzeciego skrutynium.

Poseł ks. Pawlików (z trybuny). Rezultat wyborw do Rady Państwa iz kuryi bilszych posidatelyj. Hołosujuszczych buło 107, absolutna bilszost 54, otrymały hołosiw pp. Hubicki 91, Agopsowicz 81, Grocholski 66, Haller 55, reszta neotrymała absolutnej bilszosty, a imenno distały najbilsze hołosiw pp. Jabłonowski 46, Bochenski 46, Badeni 40, Podlewski 39, Gnoiński Michał 34, Borkowski 29, Krzeczunowicz 28, Szujski 27, Torosiewicz 25, Tarnowski 24, Niezabitowski 22, Boczkowski 19.

Poseł Haller proszę o głos.

Marszałek. Poseł Haller ma głos.

Poseł Haller. Poczuwając się do obowiązku poddania się woli Wysokiej Izby i spełniania jej zleceń dopóki mam zaszczyt w niej zasiadać, widzę się z bolem serca zmuszonym do złożenia mandatu poselskiego, gdyż do Wiednia jechać nie mogę i w żadnym razie nie pojadę.

(Poruszenie w Izbie, gwar).

Poseł Podlewski. Poseł Haller prosi o głos.

Marszałek. Poseł Haller ma głos.

Poseł Haller. W razie gdyby Wysoka Izba raczyła mnie uwolnić od obowiązku jechania do Rady Państwa, nie składałbym mandatu poselskiego; zależy to od woli Wysokiej Izby. (Niepokój w sali).

Marszałek. Nikogo do przyjęcia obowiązku zmuszać nie możemy, a zatem proszę Panów mamy jeszcze wybrać 4 delegatów, których imiona proszę na nowych kartkach napisać.

Powtarzam, iż będziemy wybierać 4 członków jeszcze. (Po małej przerwie).

Sekretarz ks Barewicz. (Czyta imienny spis posłów którzy swe głosy do urny składają).

Marszałek. (Po głosowaniu). Do skończenia skrutynium zawieszam posiedzenie. (Po krótkiej przerwie). Hr. Mier ma głos.

Poseł hr. Mier. (Z trybuny). Głosujących było 67, absolutna większość 49 głosów. Najwięcej głosów otrzymali. P. Jabłonowski 74, p. Michał Gnoiński 67, p. Bochński 61, p. Torosiewicz 57.

Marszałek. A więc ci panowie posłowie są wybrani delegatami do Rady Państwa. Następuje z porządku dziennego sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach posłów. Poseł Pietruski ma głos jako sprawozdawca Wydziału krajowego.

Poseł Pietruski. (Czyta):

Sprawozdanie o wyborze posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego powiatów Manasterzyska i Buczacz.

Wysoki Sejmie! W okręgu wyborczym gmin wiejskich powiatu Manasterzyska, Buczacz, odbył się w Buczaczu dnia 12. grudnia 1867. wybór posła na Sejm krajowy.

Wyborców było 132.

Brało udział w głosowaniu 122.

Absolutna większość 62.

W liczbie głosujących 122 znajdujemy 17 obranych nie legalnie ponieważ nie byli prawyborcami; potrąciwszy zatem głosy dane nieważnie w liczbie 17, pozostaje liczba ważnie głosujących 105, z których absolutną większość stanowi liczba 53.

Według listy głosowania otrzymał 4 głosy Hawryił Dr. Krzyżanowski, a 77 Gabryel Krzyżanowski.

Komisya wyborcza przyznała wszystkie 81 głosów Doktorowi Teologii i profesorowi we Lwowie Gabryelowi Krzyżanowskiemu, lecz między temi 81 głosami jest 14 nieważnych; ponieważ z wyż wspomnionych 17 obranych wyborcami, choć nie mieli do tego prawa a mianowicie:

1. Michał Pańków z Baranowa.
2. Wasyl Buga z Dołhego.
3. Fed' Szajda z Krasiejowa.
4. Iwan Kaminka Fedorów z Krymidowa.
5. Tomasz Laszkiewicz z Ladzkiego.
6. Michał Krasy z Łuki.
7. Stefan Kudrawki z Nagorzanki.
8. Pawło Grona z Niskotycz.
9. Fed' Stelmaszczuk z Nowosiółki.
10. Hawryło Szpaczyński z Petryłowa.
11. Iwan Mikuła z Roszniawa.
12. Tadeusz Matwijów z Rukomyszy.
13. Bazyli Maliniak z Ujścia zielonego i
14. Stefan Turkuniak z Weleśniowa —

głosowali za Gabryelem Krzyżanowskim

Liczba za Gabryelem Krzyżanowskim głosujących 81 schodzi przeto do liczby 67

Przed zamknięciem czynności wniósł wyborca Władysław Żarski protest przeciw wybranemu, przywodząc, że tenże nie liczy lat 30 wieku swego. Wszakże okoliczność ta została wyjaśniona, przedłożoną bowiem metrykę udowodnionem jest że Gabryel Krzyżanowski liczył w dniu wyboru lat 30, miesięcy 9 i dni 22.

Później podano do Wydziału krajowego z głosujących za Gabryelem Krzyżanowskim 18 wyborców protest przywodząc iż na przedwyborczem zgromadzeniu w klasztorze OO. Bazylianów w Buczaczu, księża obrządku grecko-katolickiego, postanowili jako kandydata Hawryiła Krzyżanowskiego mówiąc o nim że jest uczonym człowiekiem a przy tem z właściwego zatrudnienia rolnikiem; gdy zaś większość obecnych

w ówczas oświadczyła była goraco za wybraniem jakiego rolnika, przeto zgodzono się na tę kandydaturę i głosowano w dniu wyboru za Gabryelem Krzyżanowskim, tymczasem z niemałem zdziwieniem protestujących po ukończeniu głosowania, ogłoszono wybór A. Gabryela Krzyżanowskiego Dr. Ś. Toologii ze Lwowa. Protesta te spowodowały Wydział krajowy do udania się w odezwie z 17. lutego 1868. r. L. 1745 do Świetnego c. k. prezydyum N miestnictwa, o zarządzenie sprawdzenia okoliczności w protestach przytoczonych przedewszystkiem sprawdzenia okoliczności czy w Buczaczu znajduje się rzeczywiście Gabryel Krzyżanowski szewc i rolnik, gdyż oznaczenie osoby, której głosy dawano raz słowami „Gabriel Krzyżanowski“ drugi raz „Hawryił Krzyżanowski“ z dodaniem tytułu Dra nie dawało zaspokojenie co do rezultatu wyboru, bacząc na §. 40. krajowej ordynacyi wyborczej, który wymaga dokładnego oznaczenia osoby, mającej być wybraną posłem.

Dochodzenie przeprowadzone w tej mierze przez c. k. Naczelnika powiatu buczackiego dało następujący rezultat:

Z ośmnastu protestujących przy przesłuchaniu ich protokolarnem cofnęło 2 swój protest, szesnastu zaś pozostało przy proteście, twierdząc, iż nigdyby nie byli głosowali za Gabryelem Krzyżanowskiem, gdyby byli wiedzieli, że jest księdzem, trzech z nich sądziło, że jest lekarzem, a trzynastu że jest mieszczaninem buczackim.

Trzech z protestujących zeznało nadto, że gdy po ogłoszeniu wyboru ks. Gabryela Krzyżanowskiego, poczęli przed urzędem powiatowym, gdzie się wybór odbywał szemrać i narzekać, że ich oszukano, przystąpił ks. Pawęcki gr. kat. proboszcz z Żyznomierza i zagroził im aresztem, jeżeli będą protestować przeciw wyborowi.

Pan Antoni Koziorawski Naczelnik gminy miasta Buczacza i sam wyborca zapytany czy istnieje w Buczaczu szewc i rolnik Gabryel Krzyżanowski, czyli Hawryił Krzyżanowski, dał wyjaśnienie, że pomiędzy liczną rodziną Krzyżanowskich, osiadłą tamże, trudniących się bądź to rzemiosłem, bądź to rolnictwem, niemasz w Buczaczu Gabryela Krzyżanowskiego; jedynym tego imienia jest Dr. Gabryel Krzyżanowski, syn Michała mieszczanina Buczackiego, obecnie będący zastępcą profesora we Lwowie.

Ważnym jest dalszy ciąg zeznania p. Koziorawskiego, przedstawia bowiem przebieg zgromadzenia przedwyborczego u OO. Bazylianów. Powiada on że na tem zgromadzeniu zamierzało kilku wyborców do których i on się liczył, wybrać na posła dziekana i proboszcza buczackiego obr. ruskiego ks. Michała Kuryłowicza. Wtedy gdy włościanie wyborcy dali się słyszeć z ogólną niechęcią do wyboru swych księży, wystąpił wójt i wyborca z Laskiego, z powiatu tłumackiego w skutek poprzedniego porozumienia się z niektórymi wyborcami i rzekł głośno: „Ja proponuję na posła Hawryiła Krzyżanowskiego, tutejszego mieszczana, rolnika i szewca Krzyżanowskiego syna.“

Włościanie wyborcy, zeznaje dalej pan Koziorowski poszli więc za jego głosem nie wiedząc zapewne że Gabryel Krzyżanowski jest księdzem i Doktorem Teologii, a on znając Gabryela Krzyżanowskiego osobiście, dał mu także swój głos. Zeznanie pana Koziorowskiego stwierdzając fakt agitacyi za Gabryelem Krzyżanowskim, konstatuje i to, że stawiając jego kandydaturę o charakterze duchownym Gabryela Krzyżanowskiego zupełnie przemilczano, a przemilczano umyślnie widząc że kandydat poprzedni ks. Kuryłowicz, dla tego tylko nieznalazł poparcia, że był księdzem, niechciano więc na to samo narażać kandydatury ks. Krzyżanowskiego.

Domniemywanie p. Koziorowskiego, nie jest bez podstawy, albowiem ani owe cztery głosy dane na Dr. Gabryela Krzyżanowskiego, ani komisya wyborcza ogłaszając rezultat wyboru nie ogłasza osoby za którą absolutna większość wypadła, jako należącej do stanu duchownego.

W obec więc skonstatowanego faktu, że wyborcy protestujący oddając swój głos, byli w błędnem przekonaniu co do charakteru osoby, i w obec postanowienia §. 40. ordynacyj wyborczej, która wymaga dokładnego oznaczenia osoby, którą wyborcy życzą sobie mieć posłów na Sejmie krajowym, głosy protestujących 16 wyborców winne być odwyż wyborczej liczby 67 głosów potrącone, a w tem razie ks. Gabryel Krzyżanowski miałby za sobą głosów tylko 51 zatem mniej o głos jeden, aniżeli dla absolutnej większości potrzeba (53).

Wydział krajowy wnosi: wybór Dr. Gabryela Krzyżanowskiego raczy Wysoki Sejm uznać za nieważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Z predstawłenoho nam tu sprawozdanija Wydiłu krajewoho okazujetsia, szczo wła-

stywyi powody, dla kotorych Wydił wnosyt, uneważnije wyboru posła Hawr. Krzyżanowskoho jest protest 18. wyborców, z kotorych dwa odstupyły, i czerez to zredukowało sia czysło protestojuszczych na 16 No ja najpersze muszu prymityty, szczo 4. takich, pid pysanytoy protesł, kotry ne buły za Krzyżanowskim Dokt. bohost., a tylko za druhym kandydatom Frankom Turkiewiczom znowu uwiriajet, szczo toy protest jest pysany czerez tych, kotry Kryżanowskoho ne chotiły wyberaty, ane czerez tych kotory ho wyberały. Uważaju dalsze szczo pid §. 41 ord. wyb. komisya wybor stwerdyła, i uwiriaju sia tak, szczo tym sposobom o tożsamosty ks. Kryżanowskoho kożdyj musit maty pewnost', bo tut tolko za odnoho Hawr. Krzyżanowskoho howoremo. A że sia tak mało, to samo i sprawozdanije potwerdżaje, bo hołosowano za synom miszczanyna i rolnyka, a tymże jest własnie hosp. Hawr. Krzyżanowskij, bo on jest synom meszczanyna i rolnyka. Ot że nyklo inny ne mohł buty w Buczaczu tohdy wybranyj, bo tamże ne nachodytsia druhyj Hawrył Kryżanowskij. Także zatyszyty ne mohu, szczo reczeny protest doperwa w try iły cztery misiacy po wybori wneseno, — ne zameldowawszy tojże pry komisyi wyborczej, pro to ricz jest jasna, szczo wyborci hde kotryi namysływszy sia poźnijsze inaksze, zadumały od wyboru swoho odstupyty — na szczo odnakoż Sejm prystaty ne powynen, bo inaksze wykroczenoby protiw §. 6. statutu krajewoho, kotoryj wyrazno zaboroniajet, wybór raz zrobłenyj zminiaty.

A poneże nit somninia, szczo Hawrył Krzyżanowskij jest toju samoju osoboju, na kotoru wsi hołosowały, to wnoszu, szczoby toj wybor uznaty za ważny.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Pryczyna, dla kotoroj ma buty wybor hosp. H. Kryżanowskoho unieważneny, jest taja, szczo tych 16 wyborców, kotoryi hołosowały za pomenenym hosp. Kryżanowskim w piznijszem peresłuchaniu skazały, szczo hołosowały na Hawryła Kryżanowskoho.

Jakże rozumity, że to ne jest toj sam, kotoryj tu teper zasidaje, czestywyj prof. Bohosłowija, ałe szczo meszczanyn.

Otoż §. 41. wyraźno skazujet, jak ma buty kandydat poselskoj oznaczenyj, jest tam dokładna oznaczena osoba, oznaczena czerez prezwiszcze i imeno chrestne, i dlatoho hołosowały za tym, kotoryj tu jest, i druhyj w ciłym Buczaczu ne nachodytsia, ne mohła zatom pomyłka nastupyty; ne może zatom krasnije howoryty, szczo, dumaju, to jest meszczanin, bo to do oznaczenija osoby ne należyt, bo ni je napysano, żeby imenno i charaktor musit buty oznaczenij, dlatoho te 16. hołosów prawne i legalne buły hołosy. Kołybyśmo chotyły argumentowaty, szczo kożdomu wyborcy treba daśt szcze wykaz, spis charakterów, to mohłybyśmo pryjty do słuczaju, szczo czerez pomyłku charakteru nekotoryi wyborcy odstupyłyby od danoho hołosu, to mohłby dekotoryj skazaty, szczo kandydat prypysał sobi charaktor, kotoroho ne maje; a poneże to sia tu ne okazuje, wnoszu: aby to 16. hołosów za ważne uznano: a czerez to i wybor ks. Hawr. Krzyżanowskoho za ważny uznany został.

P. hr. Golejowski. Proszę o głos

Marszałek. P. Golejewski ma głos

P. hr. Golejewski. Ja muszę poprzeć wniosek Wydziału krajowego, ponieważ obydwa poprzedni mowcy nie udowodnili, dla czego chcą mieć inaczej wniosek ten postawiony jak Wydział krajowy. Propozycyę względem ważności wyboru motywował pierwszy mowca tem, że nie uznaje podpisów protestujących za prawdziwe, mówił, że podpisy są fałszywe, że wybór więc odbył się legalnie, dalej twierdzono, że nie potrzeba żadnego bliższego oznaczenia oprócz nazwiska i imienia; ale takim sposobem byłby wybór ważny, bo i komisya nie mogłaby znaleść żadnego dowodu, że fałszywy. Gdy ale w tym samym §. 41. stoi: (czyta) że kandydat ma być dokładnie oznaczony, aby wyborca dokładnie wiedział, kogo wybierać, więc musi być dokładne oznaczenie, a zatem, czy mieszczanin, czy ksiądz, a kto był na wsi, ten wie dobrze, jak tam wybierają, jeżeli ksiądz jest kandydatem, to wyborcy zawsze do nazwiska dodają świaszczennyk, a skoro tam nie stoi, że ksiądz, ale mieszczanin rolnik, to musiała się wkraść tam jakaś szacherka, więc wnoszę: aby wybór ten był unieważniony.

Marszałek. Ks. Pawlików ma głos.

Ks. Pawlików. Zaberaju hołos, aby widpowisty na toje, szczo nam szanownyj hosp. sprawozdatel Wydiłu krajewoho odczytał, szczo naczełnyk hromady Koziorodzkij szczo jest synom Hawryła Kryżanowskoho mieszczanyna Buczackoho a tak ne meszczanynem, ałe tylko synom meszczany. Tym sposobom 16. wyborciw, kotory zostały podauszy protest usiłowały nie jako szachruje, jak sia hosp Golejewski wyraził, tylko slidztwem agitacyi od hołosu widstupyły. Panowe agitacya ta nie jest szachrajku. Z toi pryczyny obstaju pry tym wybor Hawryła Kryżanowskoho, był zą ważnyj uznany. Szczo do toho, że

toj 16. wyborciw agitacyju wyborczoju i choczyty uneważnuty swij hołos znajuczy dobry swój hołos na Hawryła Kryżanowskoho syna tutejszho meszczanyna. Jak p. Kowalski skazał, ne wilno raz dany hołos nazad wzjaty. Jestem pro toje protiw wneseniu Wydiłu krajewoho, ażeby toj wybor uznano za ważnyj.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Pietruski. Muszę przedewszystkiem sprostować twierdzenie księdza Pawlikowa, że Kozioroski wskazał ks. Gabriela Krzyżanowskiego na tem przedwyborczem zgromadzeniu. Że tak nie jest, pozwolę sobie jeszcze raz przeczytać: «Powiada on, że na tem zgromadzeniu zamierzało kilku wyborców, do których i on się liczył, wybrać na posła dziekana i proboszcza ob. rus. ks. Michała Kuryłowicza. Wtedy gdy włościanie wyborcy dali się słyszeć z ogólną niechęcią do wyboru swych księży, wystąpił wójt i wyborca z Lackiego, z powiatu tłumackiego, w skutek poprzedniego porozumienia się z niektórymi wyborcami, i rzekł głośno: Ja proponuję na posła Hawryła Krzyżanowskiego (ks. Pawlików: proszu dalej) tutejszego mieszczanina rolnika syna szewca. Włościanie wyborcy, zeznaje dalej p. Koziorowski, poszli więc za jego głosem nie wiedząc zapewne, że Gabriel Krzyżanowski jest księdzem i t. d» Otóż idzie o to, czy ci protestujący 16. mogli istotnie i gruntownie zaprotestować. Niezawodną jest rzeczą, że danego raz głosu cofać nie wolno, ale jeżeli ktoś głosował i pomylił się będąc w błąd w prowadzony, to może powiedzieć, że głos jego dany uważa za nieważny, gdyż nie dał go tej osobie, którą wybrać chciał, i ma zupełną do tego podstawę w §. 40. ordynacyi wyborczej. (czyta §. 40. ordynacyi wyborczej)

Ten paragraf orzeka jasno co to jest dokładne oznaczenie. Jeżeli ci szesnastu wyborców mówią, że my tego człowieka nie myśleli, żeśmy nie księdza, tylko rolnika buczackiego myśleli, to mają prawo odwołać swój głos, boć nikt nie wie lepiej kogo chce wybierać, jak właśnie ten, który daje głos. Możnaby na to odpowiedzieć, iż ci ludzie chcą się wykręcić teraz; alećbo oni już na przedwyborczem zgromadzeniu oświadczyli wyraźnie, że nie chcą księdza tylko rolnika buczackiego; sumiennie zatem powiedzieć można, że wybór ten nie jest ważny; obstaje dlatego przy wniosku Wydziału krajowego.

Marszałek. Kto za wnioskiem Wydziału krajowego, ażeby wybór księdza Gabryela Krzyżanowskiego uznać za nieważny, zechce wstać (powstają). Jest większość, wybór został za nieważny uznany.

Sprawozdawca poseł Pietruski (czyta):

Sprawozdanie o wyborze posła w okręgu wyborczym miasta Drohobyczy.

Wysoki Sejmie!

Po złożeniu mandatu poselskiego, przez p. Jana Życha, odbył się wybór uzupełniający w ciele wyborczem miasta Drohobycza dnia 21. sierpnia 1868.

Wyborców było . . .	415,
Brało udział w głosowaniu .	347.
Absolutna większość . .	174.

Pan Dymitr Koczyndyk, likwidator kasy oszczędności we Lwowie, otrzymał głosów 212.

Na liście wyborców znajdujemy urzędników gminnych, nie opłacających żadnego podatku, zapisanych z tytułu osobistej kwalifikacyi, choć ustęp d. §. 1. ordynacyi wyborczej dla gmin z r. 1866. urzędników gminnych nie wymienia, a tem samem przypuszcza ich do głosowania, tylko z tytułu opłacanego podatku.

Nielegalność tych głosów, które w liczbie pięciu padły na p. Dymitra Koczyndyka, nadto nielegalność szóstego głosu, danego przez pełnomocnika, który, jak wyżej wykazano, będąc urzędnikiem gminnym, nie opłacającym podatku, sam nie miał prawa wybierania, zatem według § 8. kraj. ord. wybor. dla gmin, pełnomocnikiem być nie może, nie wywiera jednak stanowczego wpływu na rezultat głosowania.

Gdy akta wyborcze zresztą znajdują się w porządku: Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Dymitra Koczyndyka za ważny.

Lwów dnia 1. września 1868.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? Kto za wnioskiem Wydziału krajowego, zechce wstać (powstają). Wybór p. Koczyndyka przyjęty.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

Sprawozdanie o wyborze posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego gmin wiejskich powiatów Wadowice, Kalwarya, Andrychów.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin wiejskich, powiatów Wadowice, Kalwarya, Andrychów, odbył się wybór posła dnia 12. grudnia 1867. w mieście Wadowicach

Wyborców było . . . 175.
W głosowaniu brało udział, a to w 1. skrutynium 136.
przy 2. skrutynium 103,
zatem absolutną większość stanowiło głosów 52.

P. Maciej Stuglik włościanin z Jnwaldu, otrzymał głosów 77.

W kilku gminach obrano wyborcami osoby, które nie były prawyborcami, a mianowicie obrano dwunastu wyborców nielegalnie, z których siedmiu brało udział w głosowaniu, co na materyalny rezultat głosowania stanowczego wpływu nie wywiera.

W miesiącu czerwcu wniosło kilku włościan, z powiatu wadowickiego do Wydziału krajowego podanie, jakoby p Maciej Stuglik dopuścił się kilka czynów niezgodnych z przepisami ustawy karnej.

Podanie to przesłał Wydział krajowy właściwej władzy sądowej. Na podstawie doniesienia nadeszłego od c. k. sądu powiatowego w Andrychowie, dochodzenie sądowe okazało, że zarzuty czynione panu Maciejowi Stuglikowi, były częścią całkiem niesłuszne, w każdym zaś razie nie należą one do rzędu tych, które na mocy §. 17. krajowej ordynacyi wyborczej wywierają wpływ na obieralność lub sprowadzają za sobą utratę mandatu.

W obec tego rezultatu Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Stuglika jako ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? Kto za przyjęciem wniosku Wydziału krajowego, zechce wstać. (powstają). Wybór p. Stuglika przyjęty.

Sprawozdawca poseł Pietruski (czyta):

Sprawozdanie o wyborze księdza Józefa Krasickiego posłem z mniejszych posiadłości dawnych powiatów Busk, Kamionka, Olesko.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin wiejskich w dawnych powiatach: Busk, Olesko, Kamionka, odbył się nowy wybór posła dnia 12. grudnia 1867. w mieście Kamionce Strumiłowej.

Podług brzmienia §. 6. krajowej ordynacyi wyborczej miejscem wyborczem dla każdego okręgu wyborczego gmin wiejskich jest siedlisko politycznego urzędu powiatowego tego powiatu, który w §. 5. krajowej ordynacyi wyborczej wymieniony jest na pierwszem miejscu.

Otóż w §. 5. wymieniono na pierwszem miejscu Busk, i jak długo istniał dawniejszy podział administracyjny, odbywały się wybory posła w Busku.

Obecnie, po zwinięciu urzędu powiatowego w Busku, siedzibą byłego politycznego okręgu powiatowego buskiego jest obecnie miasto Kamionka Strumiłowa, gdzie odbył się wybór niniejszy, a zdaniem Wydziału krajowego c. k. Namiestnictwo rozpisując przeprowadzenie wyboru w Kamionce, postąpiło sobie w duchu ustawy. Również ze strony wyborców nie wniesiono przeciw temu postanowieniu żadnych zarzutów.

Wyborców było 159. Brało udział w głosowaniu 152. Absolutna większość 77 głosów.

Ks. Józef Krasicki, proboszcz gr. kat. obrządku z Dernowa, otrzymał głosów 79.

Wybór posła odbył się w porządku, jednakże przy wyborze wyborców zaszły liczne nieformalności, które pośrednio wywierają stanowczy wpływ na rezultat wyboru.

Pominąwszy bowiem okoliczność, że w kilku gminach, jako to: w Lanerówce, Podzamczu, Krzywolance, mających 2 koła wyborcze, policzono pomiędzy wyborców tylko członków należących do pierwszego koła wyborczego, a wykluczono członków drugiego koła, pomimo, że ci w moc postanowienia ustępu b. §. 13. krajowej ordynacyi wyborczej, o ile należą do opłacających $^2/_3$ części całego podatku, powołani są łącznie z 1. kołem do wyboru wyborców, znajdujemy, iż przeciwnie w innych miejscowościach obrano wyborcami wielu nieuprawnionych. Obrano bowiem takich, którzy w gminach mających trzy koła wyborcze, należą do trzeciego koła wyborczego, lub którzy w gminach o 2 kołach wyborczych, nie mogą być policzeni pomiędzy opłacających pierwsze $^2/_3$ części podatków w gminie, obrano wreszcie takich, których nie ma na listach podatkujących, ani też pomiędzy uprawnionymi z prawa do głosowania.

Ilość nielegalnie obranych wyborców wynosi 36; z tych brało udział w głosowaniu 35, a zatem ze 152 głosujących głosowało ważnie tylko 117. Absolutną większość stanowi liczba 59.

Ks Józef Krasicki otrzymał wprawdzie głosów 79, jednakże w liczbie tej jest 21 nieważnych, albowiem z wyż wspomnionych 36 obranych wyborcami, choć nie byli prawyborcami, następujący głosowali za ks. Józefem Krasickim:

1. Iwan Omeluk z Bołożynowa,
2. Mikoła Krawczyszyn z Czechów,

3. Pawło Haraniuk z Jasionowa,

4. Andruch Romanczuk z Kontów,

5. Luć Gogosza z Kontów,

6. Hnat Nakoneczny z Ożydowa,

7. Jan Moskalewski z Przewłocznej,

8. Hryń Mazuj z Chwatowa,

9. Józef Ziliński z Huty Werchobuzkiej,

10. Fed'ko Nakoneczny z Podlesia,

11. Eliasz Iwanciow z Stronibab,

12. Maksym Gulka ze Stronibab,

13. Sofron Krzyżanowski z Werchobuza,

14. Filip Hładczuk ze Spasa,

15. Olexa Podkościelny z Tadaniow,

16. Daćko Batiuk z Dobrotworu,

17. Wasyl Smagulak z Dziedziłowa,

18. Iiko Czuczman z Jabłonówki,

19. Wasyl Pawłowski z Połonicznej,

20 Daniło Wandziuła z Sokołego,

21. Hryć Litwin z Jasienicy ruskiej.

Odtrąciwszy te 21 głosów od 79, pokazuje się, że ks. Józef Krasicki otrzymał ważnych głosów 58, a zatem nie otrzymał absolutnej większości.

Bacząc na § 46. krajowej ordynacyi wyborczej Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór ks Józefa Krasickiego za nieważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Wnesenije, aby toj wybor uznany buł za neważnyj, uzasadniaje p. sprawozdatel tym, szczo było 17 neuprawnenych wyborciw. Pytaju sia: pid czyim rokowodstwom tyi wybory sia odbywały? Uriadnyk, kotry kierował nymy, jest tut oczewydno wynin; bo neruzumił prawa wyborczoho iły nechotił tojeże rozumity. Jesłyż takij uriadnyk zhriszył, to majet buty o jednoho człena mensze w sojmi? Sam sprawozdateł pryznał, że Wydił (gwar koło trybuny stenografów) w tuju sprawu ne wchodył dalsze. No i hromady dotyczni wybrawszy swoich wyborciw zhodyłysia, szczoby imenem ich wybrannyi pry wybori posła hołosowały — inaksze że hromady, kotry sut ne należne zastupłeny, musiłyby tyczyty sia swoho prawa politycznoho, kotoroho ony odnakże ne chotiły buty łyszenymy, bo izberały — a tylko my nyni małybyśmo ich toho prawa łyszyty, szczo słuczajno wyboramy złe kierował uriadnyk. Jesły dalsze zważymo, że aż po struczeniu 17 hołosiw od danych p. Krasickomu, kotoryi 17 možno było i od zabalnoho czyła wsich wyborciw struczaty — tut tylko jeden hołos ne dostaje, aby wybor uznaty ciłkom w poriadku odbutym, to jesły dalsze odkłyczu sia na odstupłeniu od wsich strochostej także i w naszom Sejmi pry podobnoho roda słuczajach praktykowanyi, kotoryi odnakże tut prymołczu, uważaju za ricz słusznu, aby dla uznania: czy wybor ważnyj czy nie, popered odesłano akta do Namistnictwa w ciły dochodzenia i wyjasnenia: po jakim pobłyższym pryczynam izbrano w odnom wyborczom okruzi takoje mnożestwo neuprawnenych do wyboru — i czy imenno tylko należyt wynyty uriadnyka, kotryj tak chudo dijstwował pry poruczonych sobi wyborach. Jesłyby wysokaja pałata do toho mojeho wnesku, sprawdzenie nynisznoho wyboru odsroczajuszczoho ne prychyłyła sia, to stawliu druhu alternatywu: aby wybor toj buł uznany za ważny,

Poseł Ziemiałkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Ziemiałkowski ma głos.

Poseł Ziemiałkowski. Poseł Kowalski dowiódł zdaje mi się za wiele, bo nic nie dowiódł. Przyznał on, że wybory wyborców są nieważne, powiada dalej, że wina urzędnika czy z złej woli, czyli z nieświadomości, była powodem, iż wybór stał się nieważnym; dlatego sądzi, że gromada na tem cierpi, bo traci zastępcę czyli posła. Ja pozwolę sobie wykazać przykładem analogicznym, i przez analogię dowiodę, że poprzedni mowca dowodząc zbyt wiele nic nie dowiódł. Nikt nie zaprzeczy, że gdyby poseł dopuścił się jakiegoś przewinienia, i wskutek przyzwolenia Izby został skazany przez sąd, straciłby mandat. Otóż i tu mógłby być osądzony, albo ze złej woli, albo z nieświadomości, i możnaby powiedzieć, że wyrok był niesprawiedliwy. Mimo to jednak poseł musiałby być pozbawiony mandatu. Tak i tu nie można przystać na zdanie p. Kowalskiego, iż dlatego że urzędnik był winien, wybór powinien być uznany za ważny.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (większość.) Dyskusya zamknięta. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Nie zabierałbym głosu, gdyby p. Kowalski nie był powiedział, że w podobnych wypadkach już Izba uznała wybór za ważny. Jako członek Wydziału krajowego, któremu oczywiście sprawy dokładnie znane być muszą, i jako członek Sejmu, muszę temu twierdzeniu jak najsilniej zaprzeczyć. Gdzie się w obliczeniu pokazało, że choćby jeden tylko głos brakował, Wydział krajowy wnosił zawsze na unieważnienie wyboru, a Izba zawsze taki wybór za nieważny uznawała. Tu nie chodzi o żadne względy słuszności, tylko o prawa. Gdzie warunki wymagane przez prawo nie są dopełnione, wybór musi być uznany za nieważny. Co było powodem do nie wypełnienia warunków, to zupełnie inna rzecz. Być może że ten lub ów zawinił, ale posłem nie możemy uznać nikogo, tylko tego, przy którego wyborze wszystkie warunki prawne dopełnione zostały.

Sprawozdawca poseł Pietruski. P. Kowalskj nie zaprzecza, że było 152 głosujących, że z tych 35 głosów jest nieważnych, zatem zostaje 117, — z tego absolutna większość 59, a ksiądz Krasicki otrzymał tylko 58. Ustawa wymaga absolutną większość; więc p. Kowalski przyznaje, że wybór jest nieważny. W tym kierunku więc łatwoby można odeprzeć wniosek który stawia, ażeby wybór ten uznać za ważny. Z tego powodu obstaję przy wniosku Wydziału krajowego.

Marszałek. Podam wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie.

Poseł Kowalski (powtarza swój wniosek o odroczenie).

Sprawozdawca poseł Pietruski. Wszystko jest w porządku sprawdzone, 35 głosów jest za nieważne uznane, więc nic nie ma do sprawdzania.

Marszałek. Byłby więc wniosek posła Kowalskiego o odroczenie, aby całą sprawę odesłać Namiestnictwu. Kto za tym wnioskiem wotuje, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Wniosek upadł. Teraz poddam pod głosowanie wniosek Wydziału krajowego o unieważnienie wyboru księdza Krasickiego. Kto jest za tym, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wybór uznany za nieważny.

Sprawozdawca poseł Pietruski (czyta):

Sprawozdanie o wyborze posła w okręgu wyborczym Skałat-Grzymałów.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin wiejskich powiatów Skałat Grzymałów, przedsięwzięto wybór posła dnia 12. grudnia 1867. w Skałacie.

Atoli wybór nie został dokonany, ponieważ nie dopełniono wszystkich, mianowicie §. 45. sejm. ord. wyb. przepisanych formalności.

Jak świadczy protokół wyborczy pięciu członków komisyi wyborczej, protestujących przeciw głosowaniu, wydalilo się z miejsca do głosowania przeznaczonego przed obliczeniem głosów, a pozostali dwaj członkowie tejże komisyi, z których jeden był przewodniczącym, nie czuli się upoważnieni do przystąpienia do skrutynium.

W rzeczonym protokole nie ma żadnej wzmianki, czyli żądano, bądź to ze strony pozostałych członków komisyi, bądź też ze strony wyborców, uzupełnienia komisyi, które w podobnym wypadku dla ukończenia wyboru, mianowicie do skrutynium, byłoby koniecznem.

C. k. Prezydyum Namiestnictwa, przesełając akta wyborcze, zawiadomiło Wydział krajowy, iż nie mogło wydać certyfikatu wyborczego w myśl §. 50. sejm. ord, wybor., ponieważ uważa wybór dla niedopełnienia formalności §. 45. sejm. ord. wyb. przepisanych, jako niedokonany i nie ma autentycznej wiadomości, kto właściwie posłem obrany?

Zdanie przez Prezydyum Namiestnictwa wypowiedziane, podziela Wydział krajowy w zupełności, uważając przeprowadzenie skrutynium przez komisyę wyborczą w obecności wyborców jako formalność konieczną i prawem przepisaną, inaczej bowiem pozbawieni byliby wyborcy prawa czynienia zarzutów przeciw obliczeniu głosów.

W obec wypowiedzianego zdania nie uważał Wydział krajowy za potrzebne, przedstawić Wys. Sejmowi rezultata szczegółowego rozbioru aktu wyborczego i wniesionych przeciw głosowaniu protestów, wszelako nie może przemilczeć, iż gdyby okoliczności w protestach przytoczone (wymagające jeszcze sprawdzenia) rzeczywiście polegały na prawdzie, żaden z kandydatów w wykazie głosowania zapisanych, nie miałby prawem wymaganej, absolutnej większości głosów legalnych. Okoliczność ta powoduje Wydział krajowy tem więcej do wniosku:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Prezydyum Namiestnictwa do

ponownego rozpisania wyboru posła w okręgu wyborczym gmin wiejskich powiatów Skałat-Grzymałów.

Lwów dnia 1. września 1868.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za tem zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek Wydziału krajowego przyjęty. Przychodzimy do ostatniego przedmiotu porządku dziennego, to jest: do sprawozdania komisyi o wniosku rządowym w sprawie podzielności gruntów. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Kabat (z trybuny czyta alegat XL)

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński Nie zabieram głosu, aby bronić stanowisko, jakie zająłem w tej sprawie, boby to było daremne, i tylko dlatego podnoszę głos, aby kto nie mniemał, że ja tym sprawozdaniem przekonany, zmieniłem moje zdanie. Otóż oświadczam, że to sprawozdanie nie zmieniło w niczem mojego przekonania. Mniemam, iż potrzeba, aby to było zapisane w protokole, że ktoś był, co ostrzegał, a oraz okaże, że miałem słuszność.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta tytuł).

Głosy. Tytuł na końcu — proszę zacząć od §. 1.

Sprawozdawca p. Kabat. (Czyta) „§. 1. Przepisy i ustawy polityczne, ograniczające wolność obrotu własnością ziemską, tracą moc obowiązującą."

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Chciałbym tu tylko małą poprawkę stylistyczną zrobić co do słowa „obrót", które jest żywcem przetłumaczone z niemieckiego „Verkehr", a „Verkehr" nie był zakazany, transakcye sprzedaży, na mocy testamentu nie były zakazane. Ja sądzę, żeby tu takiego użyć wyrazu, jak go używa sama ustawa t. j. wolność rozporządzenia własnością, bo już w §. 5. komisya używa tego wyrazu. Tak samo jest w sprawozdaniu głównem: wolność rozporządzania własnością ziemską. Ja sądzę, że słowo „obrót" nie tłumaczy należycie myśli, jest tłumaczeniem słowa „Verkehr", który nie był zakazany.

Marszałek. Proszę odczytać poprawkę abym ją dał do poparcia.

Sekr. hr. Tarnowski (czyta): zamiast wyrazów «wolność obrotu» położyć wyrazy «wolność rozporządzenia własnością ziemską»

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje.) Jest poparta.

P. hr. Henr. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Henr Wodzicki ma głos.

P. hr. Henr. Wodzicki. Zgadzając się z poprzednim mowcą, że wyraz «obrót» nie jest odpowiedni, sądzę jednakowoż, że jego poprawka nie jest wystarczającą ponieważ, rozporządzenie własnością ziemską mogłoby być rozumiane w ten sposób, że nadajemy prawo n. p. sprzedawania lub odkupienia gruntów, i niewyraża tego, co chcemy osiągnąć, tj., że i częściowo i w całości wolno każdemu rozporządzać. Jeżeli Wys. Izba uzna, że wyraz «obrót» jest niewłaściwym, to w takim razie ustawa powinna się nazywać: Ustawa znosząca przepisy i ustawy polityczne ograniczające wolność rozrządzania własnością ziemską, dzielenia i łączenia takowej; a §. 1. brzmiałby jak następuje: «Przepisy i ustawy polityczne ograniczające wolność rozporządzenia własnością ziemską, dzielenia i łączenia takowej — tracą moc obowiązującą.» Tę poprawkę stawiam do zmiany proponowanej przez p. Kamińskiego.

Marszałek Podam tę poprawkę do poparcia, proszę odczytać.

Sekretarz hr Tarnowski (czyta poprawkę p. hr. Henr. Wodzickiego.)

P. Kamiński Ja się przyłączam do poprawki p. hr. Wodzickiego.

Marszałek. Ponieważ się p. Kamiński przyłączył do poprawki p. Wodzickiego, tem samem jego poprawka upada. Kto popiera poprawkę hr. Wodzickiego zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów wstaje.) Jest poparta. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Komisya chciała takiego użyć słowa, aby właściwie to wyrazić, co ustawa zamierza. Ustawa ta zamierza zniesienie istniejących dotąd przepisów, które ograniczały nietylko właściciela gruntów, ale także i inne osoby. Te polityczne przepisy ograniczały możność zawierania pewnych transakcyi co do gruntów włościańskich, ograniczały wolność dzielenia gruntów włościańskich na pewne części, zawierały ograniczenia co do gospodarstwa, gdyż nie było wolno tylko osobiście gospodarować, nareszcie ograni-

czały wolność co do kupowania rustykalnych gruntów. Te różne ograniczenia okazują, że nietylko wolność zarządzania gruntami, wolność rozrządzania swoją własnością, ale były także i inne ograniczenia, tak stanowcze, że nie tylko właściciel przekraczający te przepisy polityczne, ale nawet i drugi, który wszedł z' nim w transakcyę podlegał najostrzejszym karom. Grunta włościańskie były położone na równi z fideikomisami itp., były wyjęte z pod wszelkiej transakcyi, zatem nie stanowiły przedmiotu ruchu transakcyjnego, co się zwie po niemiecku: «der freie Verkehr.» Niechcę się spierać o to, czy wyraz «obrót» jest czysto polski zostawiam to tym, którzy w tem względzie większe czynili badania.

Uważam, że wymienienie tych trzech sposobów rozporządzania swoją własnością, jak tego chce wniesiona poprawka nie potrzebne, nie oznaczają bowiem wszelkich możliwych transakcyi, które przez policyjne przepisy były zabronione. Nareszcie §. 1. mówi wyraźnie, że przepisy i ustawy policyjne ograniczające wolność obrotu własnością ziemską, tracą moc obowiązującą. Przez wniosek p. Wodzickiego zupełnie nie będzie zakres ustawy wyczerpanym, nieobejmuje bowiem ta stylizacya wszelkich transakcyi, a mogą być podciągnięte pod to inne przepisy policyjne, które ograniczają z innych względów policyjnych, bezpieczeństwa publicznego, rozrządzanie własnością ziemską Dla tego też komisya, która tę stylizacyę przyjęła, stanęła przy §. 5. w zupełnej niemożności ułożenia tego §fu. Musiała cytować cały szereg przepisów politycznych ograniczających rozporządzanie własnością ziemską, które jednakże nie są objęte niniejszą ustawą. Wyraz «obrót» może być użyty przy ruchomościach w tem zrozumieniu, że można je sprzedawać, dzielić, i znów kupować. Wprawdzie nieruchomości nie mogą być w obiegu, ale mówi się to, i o listach zastawnych i innych papierach, że są w kursie, pomimo że spoczywają w kasach wertheimowskich. Według mniemania mego, wyraz «obrót» oddaje myśl tej ustawy, i dlatego sądzę, że ten wyraz powinien być przyjęty, aby oddał myśl ustawy, która chce znieść przepisy krępujące ten obrót.

P. Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

P. Gnoiński. Ja zwracam uwagę na tę okoliczność, że takie prawo nabywania własności ziemskiej było ograniczone, mianowicie więksi właściciele nie mogli pod żadnemi warunkami własności rustykalnych nabywać. Otoż pozwolę sobie dodać do tych wszystkich wyrazów jeszcze wyraz (nabywania). Sądzę, że hr. Wodzicki przyjmie ten dodatek do swego wniosku. Powinny być wszelkie możliwe transakcye objęte.

P. hr. Henr. Wodzicki. Przyjmuję poprawkę p. Gnoińskiego, lecz w takim razie będzie musiała stylizacya być zmienioną

Poseł Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Aby wyczerpnać wszystko trzebaby jeszcze dodać zabronienie dzierżaw i zastawiania gruntów. Trzeba dodać te dwa wyrazy: dzierżawy i zastawu gruntów, a dalej to będzie trzeba dodać jeszcze dziesięć wyrazów.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Nie będę się przyczyniał, aby tutaj jaki wyraz dołączono, i tak ustawa ad absurdum doprowadzona przez te wszystkie egzemplifikacye. Sądzę abyśmy zostali przy wyrazie przez komisyę obranym. Nas w tem to razi, że jest neologizmem. Dotąd ten wyraz «obrót» nie był zastosowany do przedmiotów ziemskich, ale nie powinno to stać na przeszkodzie, aby nie używać wyrazu, który podług mego zdania trafnie tłumaczy tę rzecz, o której w tej ustawie jest mowa.

Poseł Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Wyrazy: «wolność obrotu własnością« wyrażają zupełnie co innego niż to co komisya przez nie chce wyrazić. Wolność obrotu własnością, oznaczałaby że wolno sprzedawać swoją ziemską własność w całości, za wzięte za nią pieniądze, kupować inną ruchomość lub nieruchomość, lub tę samę i tak własnością swoją obracać; tego nie zakazywały żadne przepisy więc nie byłoby co znosić. Przepisy administracyjne zakazywały sprzedawać część niektórych oznaczonych niemi własności, i te części kupować, tj. zakazywały właścicielom dzielić niektóre własności i część swojej własności sprzedawać, a innemu takową nabywać i do swojej przyłączać. Te to przepisy mają być zniesione ustawą którą uchwalamy. Poprawka więc hr. Wodzickiego do nadpisu ustawy i do §. 1. wyraża istotnie to dokładnie, nie ulega żadnemu mylnemu tłumaczeniu, i nie potrzeba komentarza niezbędnego do wyrazu «obrót«, jeżeli mu chcemy dać to niezwykłe oznaczenie jakie mu daje sprawozdawca i p. Gniewosz. Jestem więc

za poprawką hr. Wodzickiego. To co p. Gniewosz mówi, w tym wyrazie „wolność obrotu“ jest zarazem wyrażono, że wydzierżawiać nie wolno, i że to zabronienie pozostaje; nie mogę w tym wyrazie tego wyczytać. Jeżęli sobie ktoś wymarzył, takie znaczenie wyrazu, «obrot« to jednak ogół nie daje temu wyrazowi takiego wymuszonego znaczenia.

M a r s z a ł e k. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. K a b a t. Muszę obstawać przy stylizacyi komisyi, a głównie z tego powodu, że celem zaprojektowanej ustawy, nie jest unormowanie prawa rozrządzania własnością. To nie jest przedmiotem ani celem tej ustawy, albowiem unormowanie prawa rozrządzania własnością należy wyłącznie do dziedziny prawa cywilnego.

Właściwym celem zaprojektowanej ustawy, jest uchylenie owych przepisów i ustaw politycznych, na mocy których pewne rodzaje posiadłości ziemskich były wyjęte z obiegu prawnego, t. j. nie były przedmiotem obrotu — czyli według terminologii niemieckiej, przyjętej w ustawie cywilnej: „Wahren ausser Verkehrgesetz.“ Jest to wyraz utarty w niemieckiej terminologii, i określający bardzo dobitnie łączące się z nim pojęcie prawne. Niemamy zaś na to właściwego wyrazu w polskiej terminologii prawniczej — trzeba więc przyjąć koniecznie stylizacyę przez komisyą zaprojektowaną, bo tu właśnie chodzi o oznaczenie pewnego pojęcia prawnego tj. des rechtlichen Verkehrs. Przez nadanie tą ustawą wolności obrotu własnością ziemską, orzekamy, że posiadłość gruntowa, chociaż jest rzeczą nieruchomą na mocy fikcyi prawnej, uważa się za rzecz ruchomą i jaka taka oddaje się wolnemu ruchowi i obiegowi, czyli innemi słowami: wprowadza się ogólna zasada urochomienia, czyli mobilizacyi ziemi, którą państwa zachodnie z końcem 18. stulecia zaprowadziły.

Za stylizacyą komisyi, a tem samem przeciw stylizacyi zaproponowanej przez pp. Kamińskiego, Wodzickiego i Gnoińskiego — mówi ta okoliczność, że między prawem rozrządzania a wolnością obrotu własnością ziemską, wielka pod prawnym względem zachodzi różnica, albowiem według naszych ustaw cywilnych są niektóre przedmioty, któremi wolno w pewnym kierunku rozrządzać, które jednak nie są przedmiotem wolnego obrotu, a przeciwnie są niektóre rzeczy, przedmiotem wolnego obrotu, jednakże nie są przedmiotem wolnego rozporządzania. I tak n. p. zagraniczne losy loteryjne nie mniej rzeczy przeznaczone do służby Bożej mogą być w pewnym kierunku przedmiotem rozrządzania, jednakowoż nie mogą być przedmiotem wolnego obrotu.

Przeciwnie może być pewna rzecz przedmiotem wolnego obiegu, a pomimo tego nie jest przedmiotem rozrządzania. I tak n. p. zbieg wojskowy, posiadający grunt, rozrządzać nim nie może — chociaż ten grunt sam przez się jest przedmiotem wolnego obrotu prawnego.

Prócz tego zauważyć należy, że prawo rozrządzania rozciąga się nietylko do substancyi, ale także do pożytków.

Włościanin, jako właściciel gruntu rustykalnego, mógł nim rozrządzać w całości — mógł także rozporządzać dochodami, i to bez żadnego ograniczenia — mimo tego jednak grunt ten nie był i nie jest dotychczas przedmiotem wolnego i nieograniczonego obrotu. Wolność rozrządzania i wolność prawnego obrotu nie są więc jednoznacznikami w ścisłem pojęciu prawnem, ale jedno od drugiego wielce się różni. Prawo rozrządzania rzeczą jakąś czy to ruchomą czy nieruchomą, jest wyłącznie przedmiotem ustawy cywilnej — nie może więc być przedmiotem niniejszej ustawy, czysto politycznej, która tylko do tego zmierza, ażeby znieść polityczne ograniczenie wolności obrotu własnością gruntową. Zwracam nadto uwagę Panów na konsekwencye jakieby wyniknęły, gdybyśmy przyjęli stylizacyę zaproponowaną najprzód przez p. Kamińskiego, następnie przez p. Wodzickiego uzupełnioną, a dodatkiem p. Gnoińskiego do reszty zagmatwaną.

Przyjmując stylizacyę tę, uchylilibyśmy zarazem wszelkie przepisy policyjne ograniczające wolne rozrządzania własnością ziemską, które istnieją i które nadal istnieć muszą bo żadną miarą zniesione być nie mogą.

Do rzędu tych ustaw policyjnych, ograniczających wolność rozrządzania własnością ziemską należą ustawy: drogowa, budownicza, wodna, i t. p. Znosząc w myśl zaprojektowanej stylizacyi wszystkie przepisy i ustawy polityczne, ograniczające wolność rozrządzania własnością ziemsuą — znieślibyśmy zarazem i ustawy policyjne, dopiero nadmienione, czego jednak ze względów publicznych, żadną miarą dopuścić nie można.

Nakoniec nadmienić muszę, że każda ustawa, jeżeli ma być dokładną, powinna zawierać tylko ogólne normy, pod które dałyby się podciągnąć wszelkie możliwe szczegółowe wypadki — inaczej bowiem ustawa staje się kazuistyką — a przez to źródłem sa-

mych wątpliwości. Taką ogólną normę zawiera §. 1. według stylizacyi komisyi — gdy przeciwnie według stylizacyi zaproponowanej przez pp. hr. Wodzickiego i Gnoińskiego paragraf ten, czysta kazuistyka — nie obejmowałby wszelkich możliwych wypadków — jak to już poseł Gniewosz wykazał.

Przyznaję, że wyraz «obrot» «wolność obrotu» „freier Verkehr“ nie jest dość utarty u nas, nie wątpię nawet, że z czasem znajdzie się lepszy, a natenczas przystanę na zmianę. Dziś jednak odpowiedniejszego nie mamy wyrazu — a nawet mogę zapewnić Panów, iż w nowszych dziełach polskich często spotykałem się z tym wyrazem i dlatego proponuje Wys. Izbie przyjęcie stylizacyi komisyi.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Proszę najpierw odczytać stylizacyę p. Wodzickiego,

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta powtórnie).

Marszałek. Kto za tą stylizacyą zechce wstać. (Mniejszość). Mniejszość. Teraz przeczytamy paragraf według projektu komisyi.

Sprawozdawca p. Kabat. (Czyta paragraf powtórnie).

Marszałek. Kto za przyjęciem tego textu, zechce wstać. (Większość). Jest większość.

Sprawozdawca p. Kabat. (czyta): «§. 2. Znosi się niepodzielność posiadłości, jaka istnieje na mocy przepisów i ustaw politycznych.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.
Poddam ten paragraf pod głosowanie.

Sprawozdawca Kabat (czyta powtórnie §. 2.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu zechce wstać (powstają.) Paragraf drugi jest przyjęty.

Spraw. Kabat (czyta:) «§. 3. Właściciel posiadłości ziemskiej może zarządzać jakąkolwiek jej częścią bez zezwolenia władz politycznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta; nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §fu 3. zechce wstać, (powstają.) Paragraf trzeci przyjęty.

Spraw. Kabat (czyta): «§. 4. Właściciel posiadłości włościańskiej nie jest obowiązany sam na niej gospodarować.

Równoczesne posiadanie kilku posiadłości włościańskich, tudzież równoczesne posiadanie posiadłości włościańskiej, i własności ziemskiej innego rodzaju nieulega nadal żadnym prawnym ograniczeniom.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem zechce powstać; (powstają.) Paragraf 4. jest przyjęty.

Spraw. Kabat (czyta): «§. 5. Ustawa niniejsza nie narusza ograniczeń prawa wolnego rozrządzania własnością ziemską, zasadzających się na prawie prywatnem — ani ograniczeń prawa rozrządzania własnością gminną, zawartych w przepisach, ustawy gminnej; ani nareszcie ograniczeń co do podzielności lasów gminnych (ustęp piewszy § 21. ustawy lasowej z dnia 3. grudnia 1852. Dz. P. P. nr. 250) i co do podzielności lasów, które tak jak lasy gminne mają być uważane (§. 31. ces. pat. z dnia 5. lipca 1853. Dz. P. P. nr. 130) Również pozostają nietknięte przepisy, względem utrzymywania w celu opodatkowania.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 5. zechce wstać (wstają.) Paragraf 5. jest przyjęty.

Spraw. Kabat (czyta): «§. 6. Memu Ministrowi spraw wewnętrznych i Memu Ministrowi sprawiedliwości, polecam wykonanie niniejszej ustawy.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. Kto jest za przyjęciem §. 6. zechce rekę podnieść (wszyscy podnoszą.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta tytuł i wstęp:) «Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, tycząca się wolności obrotu własnością ziemską.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta; nikt głosu nie żąda. Więc kto jest za przyjęciem tego tytułu i wstępu, zechce wstać, (powstają) jest przyjęty. Porządek dzienny wyczerpany. — Panowie! jutro mamy święto, a zatem nie będzie posiedzenia.

Będę panów prosił na drugie posiedzenie, dziś o godzinie 6. po południu.

Na porządku dziennym będzie:

Wybór jednego członka Wydziału krajowego.

Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o pożyczce 350.000 złr. na dotkniętych powodzią.

Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o fundacyi stypendyjnej ś. p. Czajkowskiego.

Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego, o wynadgrodzeniu członków Rady szkolnej krajowej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach posłów.

Sprawozdanie komisyi o przedłożeniu rządowem, co do wolności obrotu własnością ziemską.

Sekretarz hr. Stanisław Tarnowski. Komisya budżetowa zbierze się dziś o godzinie 5. tu w sali.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. po południu.)

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

24. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 25. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Pierwsze czytanie wniosku p. Kabata o opłatach szkolnych przez nowożeńców. — Przemowa wnioskodawcy — Wniosek o odesłanie tego przedmiotu do komisyi edukacyjnej uchylony. — Wybór i rezultat wyboru jednego członka Wydziału kr.— Przemowa p. Kraińskiego. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie ponoszenia kosztów leczenia ubogich chorych w szpitalach publicznych. — Dyskusya ogólna nad wnioskiem komisyi. — Wniosek p Popiela o przejście do porządku dziennego niedostatecznie poparty. — Przemowy pp. Gniewosza, Dzwonkowskiego, Popiela, Smolki, Pilipowa, Kowbasiuka, Kraińskiego i sprawozdawcy p. Zborowskiego. — Dyskusya szczegółowa — Poprawka p Popiela do art. I. niedostatecznie poparta.— Art. I. projektu komisyi przyjęty. — Art. II bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka p. Kraińskiego jako art. III. przyjęta — Tytuł i wstęp ustawy bez dyskusyi przyjęte. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich chorych w szpitalach publicznych. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $6^{1}/_{2}$ po południu.

Obecnych posłów: 102.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta protokół dwudziestego trzeciego posiedzenia).

Marszałek. Nie ma nikt żadnej uwagi co do protokołu? (Milczenie). Nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Przychodzimy do porządku dziennego, na którym najprzód postawione jest pierwsze czytanie wniosku posła Kabata o opłacie nowożeńców na szkoły. Poseł Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Postawiłem wniosek następującej treści (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Każda para nowożeńców obowiązaną jest, przed ślubem złożyć w urzędzie gminnym 1 złr. w. a. jako opłatę szkolną.

2. Opłaty te mają wpływać do kas Wydziałów Rad powiatowych i mają stanowić fundusz szkolny powiatowy, będący wyłączną własnością dotyczącego powiatu i zostający pod jego zarządem.

3. Fundusze szkolne powiatowe mają służyć wyłącznie na cele szkolne dotyczącego powiatu, mianowicie: na zakładanie i utrzymanie szkół powiatowych, na uregulowanie dotacyi szkół w gminach ubogich, na zapomogi i nagrody nauczycieli szkół ludowych i na stypendya dla kandydatów stanu nauczycielskiego.

Kabat, wnioskodawca.

Pietruski, Boczkowski, Pfeiffer, Hubicki, Wężyk, Zbyszewski, Rutowski, Sawczyński, Horodyski, Agopsowicz, M. Koczyński, Jabłonowski, Ziemiałkowski, Czajkowski.

Pozwólcie mi panowie przemówić kilka słów dla poparcia postawionego przezemnie wniosku. Przedewszystkiem oświadczam, iż wniosek ten nie zawiera nowej myśli. Myśl ta już była podniesioną przed 10 laty przez jednego z naszych dostojników kościoła, w skutek czego zawezwane przez Rząd do objawienia swej opinii w tym względzie konsystorze zgodziły się po większej części na ten projekt. Rezultat obliczeń przeciętnych z kilku lat okazał, że dochody z tej opłaty wynosić mogą rocznie do 40.000 złr.

Sądzę, iż nie potrzebuję się rozwodzić nad konieczną potrzebą takiego funduszu. Każdy bowiem przyzna, że główną przyczyną niepomyślnego stanu naszych szkół ludowych jest nader szczupła ich dotacya. Bardzo wiele jest gmin takich, które dla ubóstwa swego nie mogą dotować należycie szkoły, niektóre nie mają ich wcale z braku funduszów. Gdzie zaś gminy dochodami swemi nie wystarczają, tam obowiązkiem jest najpierw powiatu, a potem całego kraju, by gminom tym przyjść w pomoc, bo oświata jest skarbem całego kraju. Aby więc podnieść szkoły ludowe, okazuje się potrzeba funduszów szkolnych powiatowych.

Oprócz tego jest niezbędna potrzeba tak zwanych szkół powiatowych, utrzymywanych kosztem nie pojedynczych gmin, ale całego powiatu, w których młodzież, ukończywszy nauki elementarne, nie mająca zamiaru kształcić się wyżej, lecz udająca się wprost do zawodów praktycznych, mianowicie do rzemiosł i przemysłu, pobierać mogła odpowiednie nauki. Na ten cel okazuje się także niezbędna potrzeba funduszów szkolnych powiatowych; których atoli nie mamy.

Aby pozyskać ludzi zdolnych do zawodu nauczycielskiego, potrzeba ułatwić młodzieży ubogiej przystęp do tego zawodu, a do tego potrzeba niezbędnie stypendyów dla kandydatów nauczycielskich. Do utworzenia zaś takich stypendyów okażą się najodpowiedniejsze takie fundusze szkolne powiatowe.

Nakoniec, aby nauczyciele z tem większem poświęceniem oddawali się swemu zawodowi, potrzeba, aby praca ich była wynagrodzoną i aby w razie jakiego nieszczęśliwego wypadku doznali wsparcia materyalnego, którego im udzieli powiat, jeżeli gmina nie będzie w stanie.

Na nic się zdadzą wszystkie choćby najpiękniejsze projekta w celu podniesienia oświaty, jeżeli nie będzie środków, aby je wprowadzić w życie, a do tego potrzeba funduszów. Sądzę zaś, że właśnie ten sposób uzyskania funduszów, jaki wniosek wskazuje, jest najłatwiejszym i najsprawiedliwszym. Najłatwiejszym — gdyż przed ślubem będzie każdy w stanie zapłacić 1 złr., choćby sobie miał zrobić ujmę w jakiejś zbytkowości; a kto jest tak ubogim, iż 1 złr. zapłacić nie jest w stanie, nie powinien wcale wstępywać w stan małżeński. Najsprawiedliwszym zaś — gdyż nic sprawiedliwszego, jak to, aby ten, który wstępuje w stan małżeński, przyczynił się do wykształcenia swego potomstwa, datkiem tak małym i to jednorazowym, raz tylko na całe życie uiszczonym.

Z tych tedy powodów wnoszę, aby mój wniosek był odesłany do komisyi edukacyjnej, jak to się stało z wnioskiem posła hr. Potockiego, który zmierza do tego samego celu, to jest do utworzenia funduszu krajowego trzydziestokilkutysięcznego dla wsparcia biednych nauczycieli szkół ludowych. Wnoszę tedy, aby wniosek mój odesłany był do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Wnioskodawca prosi, ażeby jego wniosek był odesłany do komisyi edukacyjnej.

Poseł Zymczak. Proszu o hołos.

Marszałek. Tu rozprawa niema miejsca, jak przyjdzie wniosek na porządek dzienny, to wtedy będzie mógł poseł mówić o nim.

Poseł Żymczak. Ja proszu o hołos szczo do formalnoho traktowania.

Marszałek. Poseł Zymczak ma głos.

Poseł Zymczak. Ja wnoszu, aby toj wnesok ne był odesłani do formalnoho traktowania do komisyi, bo to ricz nemożebna, abyśmo płatyły. Ja wnoszu, aby odesłaty do poriadku dnewnoho. (Wesołość).

Marszałek. Jest jeden wniosek, aby odesłać do komisyi edukacyjnej. Kto jest za tem, zechce wstać. (Kilku posłów wstaje) Nie ma większości, zatem wniosek upadł. (gwar ustawiczny.) Teraz z porządku dziennego...

Poseł Pietruski. Jaki rezultat?

Marszałek. Wniosek posła Kabata odrzucony, więc nie będzie odesłany do komisyi. Przychodzimy z porządku dziennego do wyboru członka do Wydziału krajowego z całego Sejmu. Zapraszam następujących panów na skrutatorów: hr. Ludwika Wodzickiego, ks. Guszalewicza, Kabata, Rękasa, ks. Sólikowskiego, Popiela, księcia Sanguszkę, Sawczyńskiego, hr. Baworowskiego, Bodnara, Pietruskiego, Hoszarda.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta spis posłów, a ci oddają kartki).

Marszałek (po zebraniu kartek). Teraz przerywam posiedzenie aż do rezultatu skrutynium. (Po przerwie).

Poseł ks. Sanguszko (z trybuny). Rezultat skrutynium jest następujący: Głosujących było 101; z tych otrzymali głosów: pan Kozłowski jeden, pan Kamiński jeden, p. Krzeczunowicz i p. Borkowski jeden głos, a 97 głosów otrzymał p. Kraiński. (Oklaski przeciągłe.)

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Do złożenia zaszczytnego mandatu jako członka Wydziału krajowego, spowodowany byłem nie chwilową jaką okolicznością, ani też przytępioną chęcią do pracy dla dobra kraju; lecz zatrudnienia Wydziału krajowego mnożą się z każdym dniem co raz więcej, a same najlepsze chęci dziś już nie wystarczają. Załatwianie czynności w Wydziale krajowym wymaga młodych, czerstwych sił, aby im podołać. Moje zdrowie nadwątlone, wiek już posunięty i temuż zwykle towarzyszące okoliczności, na pominały moje sumienie, abym ustąpił miejsca mężowi, któryby mógł wymogom zadość uczynić. Wierzajcie mi moi panowie, że sam dłuższy czas spędzony wyłącznie na zajmowaniu się sprawami krajowemi coraz silniej przywiązuje każdego prawego obywatela do stanowiska, do którego nawykł — duszą i ciałem. Tak też po 25letniej służbie krajowej, i ja z prawdziwą boleścią składałem mój mandat. Dziś kiedy pobłażające głosy panów powołują mnie na to same stanowisko, to wasza wola jest dla mnie rozkazem. (przeciągłe oklaski) Dziękując panom najgoręcej za tyle dowodów zaufania łączę prośbę, abyście z równem pobłażaniem sądzili o moich dalszych czynnościach, oraz proszę, abyście mi za złe nie poczytywali, jeżeli z powodu naglących okoliczności, może jeszcze przed zebraniem najbliższego Sejmu, złożyć będę musiał mój mandat. (Oklaski.)

Głosy. Nie, nie — o tem nie ma mowy!

Marszałek. Następuje teraz sprawozdanie komisyi administracyjnej o kosztach leczenia ubogich chorych. Poseł Zborowski jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Zborowski (z trybuny czyta: Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie ponoszenia kosztów leczenia i utrzymania ubogich chorych w szpitalach publicznych. ·/. Obacz alegat XLI.) ·/.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

Poseł Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Popiel ma głos.

Poseł Popiel (z trybuny). Będę mówić przeciw wnioskowi komisyi, i bardzo ubolewam, że za krótki czas był dany, abym to wszystko co powiem, wyciągami rządowemi poprzeć mógł. Będę mówił tylko to, co tkwi w pamięci mojej. Aby pojąć tę sprawę, ten stosunek i stan dzisiejszy, jaki jest pod względem utrzymania szpitalów publicznych i pokrycia kosztów leczenia ubogich, musimy przejść w krótkości historyę prawodawstwa w tej mierze.

Oto prawodawstwo austryackie było takie: Z dawien dawna relegował Rząd koszta leczenia ubogich chorych na gminę. A mówiąc o kosztach leczenia mam tylko ubogich na względzie z uwagą, że nasze zakłady rzadko kiedy leczą majętniejszych lub bogatszych, bo to są wyjątkowe wypadki; kiedyś niekiedyś z pobicia lub z powodu jakiegoś występku przychodzą

acy do szpitalu. Rząd relegował koszta tych osób na gminę, a to z najdawniejszych czasów. Za leczenie syfilitycznych, parszywych i od psa wściekłego pokąsanych, $^2/_3$ tych kosztów ponosił Rząd, a $^1/_3$ należało do dominium czyli ówczesnych tak zwanych jurysdykcyj albo Panów. Około r. 1840 prawodawstwo austryackie uregulowało ten stosunek w ten sposób, że orzekło zasady, ażeby gminy same dźwigały koszta leczenia swoich ubogich chorych, i to w całości, z tą atoli zmianą, że zamiast co pojedyncze gminy ponosić miały koszta, przeszły one na gminy obwodowe zbiorowe tak zwane Kreisgemeinden, i wszystkie spisy takich chorych i wykazy kosztów ich leczenia schodziły się w Buchhalteryi odtąd z całej Monarchii, a nawet z całej Europy, bo nawet, żeby taki ubogi chory był we Francyi, to wykaz kosztów leczenia przychodził zawsze do Buchhalteryi, która znowu na podstawie tych dat, rozdzielała te koszta na pojedyncze obwodowe gminy. Rok zazwyczaj zaczynał się i kończył od lipca do lipca, a po skończeniu roku przypadał rozdział kwot stosunkowych na każdą gminę; i to były tak zwane koszta sporadycznych chorych. Nigdy one nie przekraczały więcej jak 2 krajc. m k. od reńskiego. Co się tyczy innych chorych syfilitycznych, tak zwanych policyjnych chorych, jak to ma miejsce po większych miastach, gdzie rozszerzaniu się takich chorób poszczególnie zapobiedz chciano, więc tam, jak pierwotnie, koszta ich leczenia ponosił w dwóch trzecich częściach Skarb Państwa, a w jednej trzeciej części Dominium. Tak to trwało do r. 1848 Cóż ten stosunek wyrodził? Oto, że w gminach większych potrzeba było większych miejsc do pomieszczenia własnych i przybyłych chorych, jak służących, ciupaśników i t. p.

Dlatego w miejscach takich większych pozakładano własne miejscowe szpitale, które powstały poczęści z środków gminnych, a nawet zakładano je za pomocą składek dobroczynnych w całym obwodzie zaprowadzonych.

Były to więc wprawdzie zakłady miejscowe, lecz z natury swojej w pewnych względach były i powszechnemi. Sama bowiem ludzkość nie pozwalała, żeby chorych ubogich, przybywających ze wsi nie przyjąć, a nawet w tej mierze istniał przepis rządowy, który nakazywał szpitalom takim miejscowym, ażeby przyjmowały chorych syfilitycznych, parszywych i od wściekłego psa pokąsanych. Azatem stało się, że gminne zakłady miały w sobie zarazem naturę zakładów powszechnych. Tak więc trwało do r. 1848. W r. 1848. zwolniono dominia od płacenia $^1/_3$ a skarb państwa od $^2/_3$ ciężarów za leczenie pomienionych ubogich chorych, ponieważ jurysdykcya nad poddanymi z tymże rokiem istnieć przestała, a odtąd wszyscy chorzy syfilityczni, parszywi itp. przeszli z kosztami leczenia na gminy i były repartowane jak inne, na całe gminy obwodowe. W roku 1855. rozesłał minister spraw wewnętrznych okólnik, gdzie tłumaczy nam, że od tej chwili gminy, ponieważ ściąganie zwrotu tych kosztów nie jest dogodnem — nie będą same pokrywać kosztów, lecz że państwo wzięło na siebie ten obowiązek i w tym celu ustanawia fundusz krajowy, do którego każdy podatkujący pewną kwotę od reńskiego podatku opłacać będzie.

Wezwano każdy taki zakład czyli szpital, ażeby wykazał, gdzie i jakie ma fundusze i zabezpieczenie swojej egzestencyi, ilu i jakim chorym za schronienie służy. A że oznajmiono naprzód, że każdy taki szpital, który za powszechny uznanym będzie, będzie miał prawo żądać zwrotu kosztów za leczenie ubogich chorych, otóż każde miasto, gdzie był szpital, starało się, żeby jego szpital mógł być za powszechny uznany z prawem żądania zwrotu kosztów za leczenie ubogich chorych z funduszu krajowego, gdyż w przeciwnym razie samby te kosszta musiał ponosić.

Tak tedy miasta powykazywały stan będących u siebie szpitalów, a ministerstwo uznawało je raz po raz za powszechne. Zażądano oraz z kilku lat wykazów dochodów i wydatków, żeby należąca się im tak zwane taksy leczenia za dzień i głowę wymierzyć. Proszę moich panów, jest to rzecz, która na uwagę zasługuje, iż przy wymiarze tych taks ministerstwo wyznaczyło, że w tym a tym szpitalu tyle a tyle taksa ta wynosi, a przytem orzekło, żeby z tych zwrotów 1 lub $^1/_2$ % odkładano na fundusz rezerwowy, żeby ten szpital w miarę jak się będzie podnosił, — sam mógł opłacać swoje wydatki, ponieważ tylko w miastach większych, które i tak miały fundusze, uznane szpitale za publiczne i włożono na nie obowiązek zaliczania wydatków prowadzenia administracyi a to z tego względu, że potrzeba było zaliczki najprzód płacić, gdy przeciwnie zwrot tych zaliczek z funduszu krajowego następował dopiero z dołu. Otóż do dziś dnia powinien przy każdym takim szpitalu istnieć fundusz rezerwowy, który bez obcej pomocy sam własne zaliczki opędzić może. Rząd zaś pobierał na te wydatki po kilka krajcarów od złr. podatku jako dodatek do funduszu krajowego. Zdaje mi się, że w ostatnich czasach, kiedy już Wydział krajowy odebrał na siebie administracyę funduszu krajowego, pobierał po 12 lub $12^1/_2$ cen. w. a. od reńskiego jako dodatek do podatków.

Chociaż zarząd szpitalów tych został przy urzędach

gminnych, wszelako nadzór miały c. k. urzęda polityczne, i strzegły mniej lub więcej troskliwie, ażeby przepisy w tej mierze istniejące zachowane były.

Administracya zaś sama podlegała tym formalnościom, jakim zarząd majątków miejskich podlegał, a czasami rząd dowolne zmiany zaprowadzał — i tak n. p. doktor szpitalny był pierwotnie mianowany przez władzę obwodową na przedstawienie reprezentacyi miejskiej, a później przez Namiestnictwo i t. p. Zresztą to zależało od stosunków i okoliczności, a władze rządowe potwierdzały także nadzorców i urzędników przy tych zakładach. Sposób zarządu zależał po części i od naczelnika gminy. Kto był śmielszy, i miał więcej poczucia swej godności, działał więcej niezależnie, zrobił sam co trzeba było, i to także uszło. Co się tyczy gospodarki, miały nadzór ścisły cyrkuły. Widząc, że szpitalne rachunki pójdą do Namiestnictwa, do buchhalteryi, i tam będą cenzurowane, uważały władze nadzorcze, ażeby nie było za nadto wielkich kosztów, za wiele wydatków, by kaleki nie do uleczenia nie zalegały takich szpitalów, aby aptekarze nie rachowali połowy taksy za lekarstwa i t. p. Kiedy ten nadzór władz politycznych, osobliwie co się tyczy administracyi wydatków przeszedł na Wydział krajowy, władze rządowe oddawszy fundusze, nie troszczyły się o szpitale więcej, w które zagnieździł się nieład, a osobliwie nieoględność w szafowaniu grosza publicznego, i powstał brak funduszów do zaopatrzenia potrzeb. W mieście n. p., były jakie takie fundusze ubogich, a nadzór nad niemi miał ksiądz lub inny jaki organ. Ten był skąpiec i nie chciał nic dać z funduszu, a zresztą gdzieniegdzie i te fundusze nie wystarczały, więc każdego schorzałego kalekę, ktory nie był do wyleczenia, wysyłał do szpitala chorych, bo to idzie na fundusz krajowy, kiedy wedle istniejących przepisów, kaleka nie do uleczenia pod ostremi karami nawet wykluczony jest z takiego szpitala. A naprzykład: aptekarz jest bratem, swatem, szwagrem &. p. burmistrza, doktor między niemi miejski przysługuje się także; piszą ile chcą, a lekarstwa wynoszą czasem $^1/_3$ część tej taksy szpitalnej, w której zwrot kosztów zawarty. W zakładach, gdzie dawniej płacono aptece 200 złr. kwartalnie, teraz potrzeba na to gdziekędy 1000 złr. Cóż w takim stanie rzeczy zrobił nasz szanowny Wydział? O ile mi wiadomo, rozpisał okólnik do Rzeszowa, czy do Bochni skierowany, a innym miastom w odpisie udzielony, gdzie bawiąc się wynalazkiem nowej terminologii, rozgatunkował szpitale w krajowe, gminnopowszechne i gminne. Na tem oparł dalsze swoje rozumowanie, że wydziałom powiatowym nie należy inny nadzór nad szpitalami jak tylko taki, który wynika z prawa gminnego o nadzorze nad majątkiem gminnym.

Otóż Panowie! było to pierwszym błędnym krokiem; bo nie w ten sposób trzeba się było wziąć do rzeczy, by zapobiedz nierządom w zakładach chorych — nie w ten sposób, żeby uznać te zakłady za gminno-powszechne i t. d. i z tego wydedukować, iż nadzór zakładu przy gminie pozostaje. Trzeba było wziąć je pod nadzór wydziałów powiatowych, i zachęcić te wydziały nadaniem doraźnej władzy do skutecznej kontroli, by nie było nadużyć przez niedozór w szpitalach. Trzeba się było zapytać, gdzie to ten fundusz rezerwowy od r. 1855. gdzie jest taki fundusz, to żądanie zaliczek przez się ustaje. Tymczasem Wydział krajowy nie wspomniał o tem nigdzie, a gdy szpitale przyszły z prośbami o zaliczki, uciekł się dopiero do tego filologicznego rozgatunkowania szpitalów, a przez to chciał się zbyć obowiązku dawania zaliczek. Gdyby się zapytano, gdzie fundusz rezerwowy, to musiałoby się okazać, gdzie, i czy jest. Jeżeli nic nie ma, to był zły zarząd, a rachunki roczne powinny okazać, w jaki sposób taksa leczenia zużytą została. Znawca przeglądnąwszy rachunki roczne zaraz odgadnie, gdzie błąd czyli wada administracyi. Jeżeli medikamenta pożerały $^1/_3$ taksy szpitalnej, jeżeli służba stosunkowo do liczby chorych za liczna, za wysoko płacona — jeżeli wiktuałami rozrzutnie się szafuje i t. d., to wszystko znawca łatwo dostrzeże i środki zaradcze podyktuje.

Ależ trzeba być znawcą tej gałęzi administracyi, chcąc funduszowi krajowemu niepotrzebne wydatki zaoszczędzić, a zakłady krajowe w dobrym stanie utrzymać. A wszakże szpital, który groszem z funduszu krajowego opłacanym istnieje, jest zakładem krajowym nie tam jakimś gminno-powszechnym — a Wydział krajowy ma prawo i obowiązek, zarząd takiego zakładu przez odpowiednie czynniki autonomiczne kontrolować i kierować. Jakiż teraz stan rzeczy? Oto rząd oddał Wydziałowi krajowemu dodatku od 1 złr. podatku 12, 12 i $^1/_2$ centa; teraz zostały te dodatki z $12^1/_2$ na 15 podniesione, a na rok 1869. ma być podniesiony dodatek na 19 c., a do tego połowa kosztów leczenia ma być przeniesiona na gminy, co znowu po 5 lub 6 cent. od reńsk. podatku uczyni. Tak się podwoiły wydatki w przeciągu kilku lat, jak Wydział nimi zarządza, a jak tak dalej będziemy stopniować, to do drugiego podatku dojdziemy; a czy potrafimy wybrać to od gmin, lub dźwignąć kraj, ażeby mógł każdy płacić takie podatki. To muszę powiedzieć i ośmielam się zrobić mój zarzut, że był nieład, i dlatego wydatki rosną a z niemi i nakłady. Teraz przechodzę do drugiej kwestyi, czy to jest konieczna potrzeba podwyższania dodatku do podatków i zwalania połowy kosztów szpitalnych na gminy? Dla

czegoż mają gminy płacić koszta leczenia za ubogich chorych choćby tylko w połowie, kiedy one, a właściwie kiedy każdy kontribuent z gminy na te koszta dodatek regularny do funduszu krajowego płaci. Oto może, żeby gminy zainteresować, żeby nie spychały chorych do szpitala, a osobliwie takich chorych, którzy nie potrzebują tam iść. Może dla tego, żeby skąpiły ze świadectwami ubóstwa dla takich leczonych chorych?

A wszakże włożeniem połowy tych kosztów na gminy nie zapobiegniemy temu, jeżeli już mowa o niesumienności to względem połowy kosztów na gminę przypadających bez trudności rzecz się w domu załatwi a z powodu drugiej połowy przecież świadectwo ubóstwa wystawione być może. Przyjmowaniu zaś chorych z głodu, lub kalek nie do uleczenia do takich zakładów zapobiegnie tylko nadzór ścisły wydziałów powiatowych.

Otóż Wydział krajowy nie potrzebuje nakładać większe ciężary na gminy chcąc złemu t. j. zbytnym wydatkom razadzić.

Niech tylko wyda stosowne polecenie do Wydziałów powiatowych, gdzie istnieją publiczne zakłady chorych, niech im da władzę nadzorowania zarządu, a wszelkie niedogodności będą usunięte.

Na gminy same tutaj spuścić się nie można bo to koligacye, stosunki miejscowe często tak się szykują, że zwierszchność gminna w stosunku do zakładu z funduszu krajowego utrzymywanego, a mianowicie, co się tyczy nadzoru nad szafowaniem zasobów zakładu jest: «Cicero pro domo sua.»

Trzecia nareszcie kwestya jest ta: Oto jeżelibyśmy wniosek komisyi przyjęli, to nasze miasta są zniszczone, bo nasze miasta po większej części tak są już obarczone, że wydatki zaledwie pokryć można dochodami. Jak panowie wiecie wszędzie, gdzie dawniej rząd szkoły opłacał z funduszu szkół normalnych dziś to wszystko zwalił na gminy, przez co równie jak i przez autonomiczne urządzenia wydatki znacznie się pomnożyły Lada mieścina płaci burmistrza, adwokata lub notaryusza za to, że raz w południe do ratusza zaglądnie po 1200 zł. do 2000 zł. Ja sam znam kilka miast, które pierwej znaczną część ze swoich dochodów kapitalizowały, które ale dziś niestety właśnie w skutek złego urządzenia wkrótce długi zaciągać będą. Jakżeż teraz zeszlemy na nich jeszcze połowę kosztów leczenia ubogich chorych, które we większych miastach wynoszą 10000 złr. do 12000 złr. rocznie, wtedy te gminy ulegną pod ciężarem, bo prawo o przynależności znacznie ucięża ten stosunek. W miastach takich jest ogromna ilość ludu niższej kondycyi robotników, służących, którzy się wcisną bez dokumentów przynależności. Paragraf 19. ustawy gminnej w ustępie drugim powiada (czyta).

Wedle §. dostateczny jest pobyt półroku w pewnem mieście dla osoby, której przynależność zakwestionowana, ażeby to miasto koszta leczenia za tę osobę ponosiło. To wszystko grozi upadkiem a przynajmniej wielkim ciężarem dla naszych i tak podupadłych miast, i wątpię czy mu będą mogły podołać.

Otóż moi panowie, z tych powodów, a mianowicie, że dziś kiedy mamy płacić dodatki od reńskiego 19 cnt. dla funduszu krajowego, tego nadzwyczajnego środka wcale nie potrzeba. Tym środkiem nic się nie osiągnie, jeżeli nadzór nad szpitalami nie będzie zaostrzony i nie będzie oddany kierownictwu takich ludzi, którzy się na tem rozumieją, to miasta nasze podupadną, i nie będą w stanie kosztów takich pokrywać a wtedy będą musiały jak Austrya długi robić. Dlatego stawiam wniosek ażeby nad tym wnioskiem komisyi przyjść do porządku dziennego, a jeżeliby się ten wniosek nie utrzymał, to postawię ewentualnie drugi wniosek, ażeby gminy płaciły tylko $^1/_3$ kosztów.

Marszałek Jest wniosek, ażeby nad tym przedmiotem przejść do porządku dziennego. Kto go popiera, zechce wstać. (Kilka posłów wstaje). Nie jest poparty. P. Gniewosz ma głos

Poseł Gniewosz. Teraz już musimy to, co było złem, zaniechać, a natomiast starać się aby złe poprawić i ulepszyć. Nie chcę wchodzić w to, co szanowny poprzednik mój powiedział, bo musiałbym całą bibliotekę ułożyć z tego, jeżelibym chciał wszystko odeprzeć, co on powiedział, ale co w istocie rzeczy tak nie jest. Wszelako podnieść muszę, że wiele rozporządzeń, które się odnoszą do regulowania owych kosztów, są tylko rozporządzeniami na pojedyncze wypadki, które nawet nie były ogłoszone w ustawach krajowych, a zatem bardzo wątpliwej są doniosłości i wymagają dlatego uregulowania administracyi. W tej ustawie widzimy tylko postępowanie dalsze do sprowadzenia stanu rzeczy na wielkie dochody, i musiałem nie raz powiedzieć w tej w Izbie, ażeby pod tym względem były rozporządzenia osobne wydane, wskazując, jak od roku do roku fundusz krajowy bywa w nieproporcyonalnym progresie co raz więcej uszczuplany, przez nieorganizowanie sprawy, co się tyczy policyi nad ubogimi i utrzymywania ubogich chorych, jako też i w ogóle co do organizacyi

szpitalów w naszym kraju, osobliwie tych, którym przysłuża prawo żądania, ażeby ich wspierał fundusz krajowy. To jest rzecz nagląca, która powinna być uregulowaną, albowiem ustawy gminne odnoszą się do takich ustaw, których nie mamy. W końcu nadmienia §. 28. ustawy gminnej, że do zakresu działania gmin należy. (Czyta): Sprawy ubogich .... zapobiegania.......

Wiemy, jak u nas dzieje się, co się tyczy tego ostatniego zadania policyi miejskiej, t. j. względem zapobiegania żebractwu, i właśnie to skłoniło Wydział krajowy wnieść wniosek, który jednakże Wysoka Izba nie przyjęła, wniosek, który tylko chciał zaradzić temu złemu, które co raz więcej się rozszerza i proponował Wydział przymusową asekuracyę budynków naczelników i gmin. To wszystko dążyło do tego, ażeby usunąć nieład a przez to położyć tamę żebractwu. Teraz przedkłada nam Wydział ustawę, która znosi koszta leczenia w szpitalach publicznych po części dawane na tych, którzy ustawą, naturą rzeczy tak dawniej jak i teraz są bezpośrednio obowiązani te koszta ponosić, albowiem jeszcze dawnymi ustawami był nałożony obowiązek na gminy utrzymywania biednych, zaopatrywania chorych, tych chorych, których nie mogli własni krewni utrzymywać, a tylko ze względu na te koszta, które za nadto obciążały wszystkie gminy tak, że je ponosić nie były w stanie, i dlatego zawsze zasiłki z funduszu krajowego brać musiały. A że ustawa o przynależności wyraźnie nakłada na gminy ten obowiązek, więc Wydział krajowy odpowiednio tylko ustawy, która wymaga uregulowania owych stosunków w drodze ustawodawstwa krajowego, niniejszą ustawę przedkłada Wysokiej Izbie do uchwalenia.

Niechcąc ten ciężar, który nie słusznie i nie prawnie był na funduszu krajowym, całkowicie przenieść na gminy, proponuje przenieść połowę. Więc widzę w tem tylko krok jeden naprzód do uregulowania stosunków na podstawie istniejących ustaw. P. Popiel wystawia, jak bardzo gminy miejskie obciąża podobny obowiązek i chce ten ciężar z gmin miejskich przenieść na fundusz krajowy. Ale moi Panowie! Fundusz krajowy ma tylko obowiązek ponosić te wydatki, których nikt inny nie jest w stanie opłacić, on jest tylko że tak powiem pomocny tym, którzy są bezpośrednio obowiązani do płacenia, ale ten obowiązek nie może być więcej rozszerzony, lecz o tyle, ile potrzeba wymaga, więc idzie o to, ile potrzeba wymaga. Jeżeli która gmina miejska wypełniając ten obowiązek wykaże, że nie jest w stanie z własnych funduszów tego ciężaru ponosić, wtenczas według ustawy o zaopatrzeniu ubogich, ma prawo żądać od funduszu krajowego pewnego wsparcia. Więc przez nową ustawę żadnych innych ciężarów na nią się nie nakłada, jak ten co już ciąży. Pytam się, czy znowu uwzględniając z drugiej strony interes gminy miejskiej, czy nie naruszamy interesu gmin wiejskich. Gminy wiejskie wiemy, że po największej części ile możności ze swego okręgu starają się swoich ubogich utrzymywać, i każdy biedny czy dobry czy zły znachodzi przytułek u swoich krewnych, i rzadko kiedy wyjątki się znachodzą. Pytam się, jeżeli która gmina nie ma żadnego biednego, zapłaci się z ogólnego funduszu dla wszystkich biednych miejskich. Zkąd te gminy przychodzą do tego, aby płaciły na utrzymanie tamtych, za gminę wiejską, która jest bezpośrednio obowiązana. Więc tym sposobem na korzyść jednych, drugich by się przyciążało. Tego słuszność wymaga, aby takie wynaleść medium, aby sprawiedliwość była wymierzona. Jeżeli to prawda jest, że do gminy miejskiej przychodzą różni ludzie, którzy nie należą do tej gminy, to weźmy mniej więcej jakiej kategoryi są ci ludzie. W miastach jest rzemiosło, są fabryki, tam przychodzą w pomoc fabryki, czeladnikom, przemysłowcom i innym, którzy pierwej należeli do tych cechów, których obowiązek jest utrzymywać, koniec końców, kto tam przychodzi, przychodzi tak, że dla mieszkańców miasta przynosi korzyść, bo rozszerza przemysł.

Jeżeli pracujący w interesie miasta zasłabnie najpierwszym jest obowiązkiem, aby ten majster który daje czeladnikowi zarobek i dla siebie tym sposobem przysparza zarobku, dał mu także wsparcie, kiedy ten chorobą złożony nie może pracować. U nas tego nie można robić, bo u nas przemysł bardzo podupadł, ale wtenczas ma prawo odwoływać się do zakładów dobroczynnych, których jest w mieście zwykle wiele, a które po wsiach nie istnieją. W miastach są zakłady, które są w znaczne fundusze zaopatrzone. Gdy te fundusze nie wystarczą, wtenczas jest pora dla każdego miasta, zrobić z §. 22. ustawy gminnej użytek i odwołać się do funduszu krajowego aby wspierał. W tej ustawie jest to uregulowane, i dla tego ja ją popieram. Niemogę pominąć sposobności, aby nie wyrazić życzenie, żeby Wydział krajowy rozpatrzył się w tych różnych ustawach i przedłożył w jak najkrótszym czasie Wysokiej Izbie projekt do ustawy względem zaopatrzenia ubogich i zapobieganiu żebractwu. Cała ta ustawa o zaopatrzeniu ubogich mieści w sobie także odpowiednie przepisy... Niechcę się tu rozwodzić bo to są rzeczy znajome; więc proszę aby Wysoka Izba koniecznie uchwaliła niniejszą ustawę i wyrażam nadzieję, że i Wydział krajo-

wy w krótkiem czasie przystąpi do regulowania stosunków, o których co wspomniałem.

Marszałek P. Dzwonkowski ma głos.

Poseł Dzwonkowski. Jako członek komisyi administracyjnej czuję się obowiązanym wypowiedzieć z jakiego stanowiska komisya się zapatrywała, uznając za stosowny, proponowany przez Wydział krajowy wniosek zwrotu połowy kosztów za leczenie w szpitalach biednych chorych przez gminy do których przynależą. Myśleć można na pierwszy rzut oka że gminy wiejskie przez to rozporządzenie przeciążone będą, tymczasem tak nie jest.

Komisya właśnie zważając, że elementarne szkody które w ostatnich latach nasz kraj nawidziły, przeważnie gminy miejskie dotknęły, i że te podupadłszy z trudnością nałożone ciężary dźwigają, postanowiła, żeby połowę kosztów za leczonych w szpitalach, przez gminy do której chory należy zwracane były. Zdaje się to anomalią. Pozwólcie mi jednak Panowie, abym cyframi to wykazał. Wiemy bardzo dobrze, że w naszym kraju żaden włościanin w szpitalach miejskich się nie leczy, tak dalece, że przymusem niemożna zawieść włościanina do szpitalu miejskiego, niezawodnie koledzy moi — Posłowie ze stanu włościańskiego to potwierdzą, a tymczasem koszta leczenia ponosił dotąd kraj cały, to jest w przeważnej części gminy wiejskie, i tak tego roku Wydział krajowy dodał na utrzymanie szpitali przeszło 200.000 złr. a że jeden cent dodany do podatków wynosi 59.000 złr. więc na otrzymanie powyższej sumy o 4 centy podatek zwiększono.

Przypuśćmy że gromada płaci podatku 1000 złr. to 4 ct. dodatku znaczy ryńskich 40; jeżeli Wydział krajowy tylko połowę wydatków za utrzymanie chorych będzie zwracał, to i o połowę to jest o 20 złr. mniej od gminy zażąda, która pewno na tem zyska gdyż lata miną, nim się zdarzy że ubogi przynaleźny do gminy wiejskiej w szpitalu dłuższy czas pozostanie.

Dalej mówił poseł Popiel o nadużyciach które się w administracyi dzieją, ja myślę że i w tem po części się zapobieży, bo gminy nie będą wydawać świadectw ubóstwa ludziom którzy rzeczywiście niemi nie są, jak się to dotąd często wydarzało, gdyż to pociąga za sobą zwrot połowy kosztów z kasy gminnej.

Zresztą ustawa gminna wyraźnie orzeka, że każda gmina obowiązana jest zaopatrywać swoich biednych, komisya uważając tę zasadę za bardzo słuszną i sprawiedliwą, przeznaczyła zwrot połowy kosztów od tych gmin, których biedni w szpitalach się leczą, więc niezawodnie gminy wiejskie ulgę w ciężarach doznają, bo ich biednych tam nie będzie a dodatek do podatku przez to będzie mógł być zmniejszony. (Oklaski).

Więc jeżeli przypuścimy cyfrę mniej więcej 200 000. złr. którą gminy wiejskie płacą, to płacą one dodatku na szpitale po 4 centy do każdego reńskiego, gdyż każdy cent do reńskiego dołożony wynosi pięćdziesiąt kilka tysięcy, więc gminy po 4 cnt. dopłacają do funduszu krajowego, aby mógł szpitale zapomagać, szpitale istniejące, z których włościanie nigdy nie korzystają. Jeżeli pół kosztów będą miały dokładać gminy, to naturalnie o połowę mniej na fundusz będą miały dawać. Będą więc na szpitale o tę sumę mniej od włościan odbierać. Jeżeli wyjątek jaki będzie, i biedny włościanin leczyć się będzie, to gmina za niego zapłaci. Albowiem ustawa gminna powiada, że gminy mają utrzymywać swoich chorych, jest to zasada sprawiedliwa. Jeżeli miasta użytkują ze szpitalów i mają takich, którzy nie są w stanie płacić, to utrzymują swoich biednych, i nie potrzeba przeto aby włościanie za tamtych płacili. Jeżeli będą mieli swoich biednych, to będą za nich płacili Z tych zasad wychodziła komisya administracyjna, proponując aby połowa kosztów była zwracana. Przez to będą z większą ostrożnością wydawane świadectwa ubóstwa, które tak często u nas się wydają bardzo lekkomyślnie. Pozwolę sobie tego wyrazu użyć, kiedy p. Popiel tyle nadużyć przytoczył, i tym sposobem lekkomyślność ta zostanie usuniętą. Przeto jestem za utrzymaniem sumy pół % i za zasadą, aby gminy utrzymywały swoich chorych.

Głos. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisani są: za wnioskiem pp. Smolka, Pilipów, Kowbasiuk, przeciw wnioskowi Popiel. Kto za zamknięciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Rozprawa zamknięta P. Popiel ma głos.

Poseł Popiel. Tak to panowie, kiedy broni się zasady a stanie się na fałszywem stanowisku, wtedy wychodząc z tego mylnego stanowiska, dotrze się do dziwacznych wniosków, które sprawę najczystszą tylko zamglą, a za późno poznamy, żeśmy się grubo pomylili. Mój pierwszy poprzedni mowca powiedział, że musiałby bardzo wiele praw cytować, aby to co powiedziałem o prawodawstwie austryackiem względem leczenia chorych zbić; muszę mu odpowiedzieć, że nie musiał on mieć w referacie tę gałęź prawodawstwa austryackiego, bo inaczej wiedziałby, że ani słówka odmiennego w odnośnej materyi nie powiedziałem. Szanowni dwaj mowcy dowodzili dla tego, że ja użyłem tutaj wyrazów, że miasta ucierpią. Jeźli

miasta ucierpią, to wsie będą uratowene. Jak mogą oni Wys. Izbę w taki błąd wprowadzać! Dotychczas na koszta szpitalne płacił każdy czy na wsi czy w mieście podatkujący 15 centów od reńskiego; żeby od dziadów, pradziadów i wnuków gmina nie miała chorego w szpitalu, każdy płacił 15 centów. Jakaż tu korzyść dla wsi, a niekorzyść dla miasta, jeżeli każdy za siebie płacił 15 cnt. dodatku. Teraz tych 15 centów podniesiono na 19, więc jeżeli będzie dodatek taki, „zuschlag" do funduszu krajowego od każdego reńskiego, ten cuszlag pobierany będzie od sielan i od mieszczan, na cóż jeszcze pół kosztów relegować na miasto i na wsie? Na miasto będzie to wielkie przeciężenie, jak mówiłem dla tego, że wielki napływ ludności z sąsiednich okolic ma miejsce, gdzie trudno będzie przynależność każdego udowodnić, dla tego miasta będą musiały za nich koszta płacić. Gdyby Wydział krajowy zaproponował zamiast 15 centów dodatek tylko 10 cn. tobym nic nie mówił, że zamiast płacenia tych 5 cnt. będą gminy płacić połowę kosztów jako dodatek do funduszu krajowego. Ale tu dodatek pomnożony o 4 centy, więc 19 centów od reńskiego, a zaś połowę kosztów szpitalnych cenię na 5 cnt. a zatem już nie 19 lecz 24. cnt. dodatku każdy będzie płacić. Pytam się, zkąd ta protekcya miast domniemana, zbywanie ciężarów na wsi? Oto każdy będzie płacić 19 centów dodatku i nadto połowę kosztów szpitalnych tak mieszczan jak wieśniak. I dla tego, gdy nie udało się przejście do porządku dziennego, to chciałbym zniżyć te połowę kosztów na 4. i taki wniosek przy specyalnej debacie postawię.

Marszałek. Przeciwko wnioskowi nie ma nikogo więcej zapisanego prócz p. Popiela. Za wnioskiem jest trzech. Może panowie wybierą jeneralnych mowców.

Głosy. Naj wsi mowlat.

Marszałek. Kto przeciwny, aby wszyscy mówili, zechce rękę podnieść. (Nikt nie podnosi). Więc trzech mowców będzie jeszcze mówić. Poseł Smołka ma głos.

Poseł Smolka Nie wiele mam do powiedzenia szanownemu posłowi miasta Sambora, gdyż mowcy, którzy przedemną mówili, w tem pod wielu względami mnie już wyręczyli. Przedewszystkiem muszę zauważyć, że mi się zdaje, iż szanowny poseł miasta Sambora nie ma dokładnego wyobrażenia o tem, jakie dziś w kraju istnieją szpitale, i w jakim stosunku one zostają do kraju. Pod tym względem są przepisy dziś obowiązujące a Wydział krajowy odbierając szpitele, przystał na to, że wszystkie dotychczasowe przepisy będą obowiązujące tak długo, aż w drodze ustawodawczej nie zostaną zmienione. To postanowienie czyli te rokowania z rządem były przyjęte okólnikiem często to już zacytowanym, ze sierpnia 1866. roku. Otóż szpitale w kraju istniejące, dzielą się na 3 kategorye. I tak najprzód są szpitale krajowe. Za szpitale krajowe w całej Galicyi uznane są tylko pewne oddziały szpitalu głównego lwowskiego i pewne oddziały szpitali krakowskich, które przeto zostają pod bezpośrednim zarządem Wydziału krajowego.

Zresztą w całym kraju nie ma innych szpitalów krajowych.

Szpitale dalej dzielą się na szpitale publiczno-powszechne i szpitale czysto lokalne czyli gminne. Co do pierwszych t. j. publiczno-powszechnych szpitalów, Wydział krajowy ma tylko wpływ doradczy pod względem gospodarczym i co do stanowienia taksy szpitalnej, zarząd zaś cały tych szpitali zostaje pod dziś dzień w ręku rządu, a jest w Galicyi takich szpitali 22 jak np w Rzeszowie, w Tarnowie, w Żółkwi, Tarnopolu, Kołomyi i t. d. Zarzut niedołężności zarządu tych szpitali mógłby przeto odnosić się tylko do rządu, bynajmniej zaś do Wydziału krajowego, który temi szpitalami nie zarządza. Szpitale zaś krajowe, to jest Lwowski i Krakowski administrowane przez Wydział krajowy mogą zawsze służyć za wzór należytego zarządu, o ile tylko fundusze na to przyzwolone należyty zarząd umożebniają. Co do szpitali zaś lokalnych czyli gminnych Wydział krajowy żadnego nie ma wpływu i żadnego wpływu mieć nie może, bo to są instytucye czysto gminne.

Co się tyczy szpitalów publicznych, to zachodzi ta okoliczność, że Wydział krajowy czyli właściwie fundusz krajowy, przyczyniać się musi do pokrycia kosztów leczenia tych chorych, którzy nie są w stanie sami za siebie płacić. Toby były główne zarysy charakterystyki szpitalów w kraju istniejących. Co się zaś tyczy kwestyi samej, to już według obowiązujących ustaw, mianowicie według ustawy o przynależności czyli swojszczyznie, i według ustawy gminnej, powinna gmina sama ponosić koszta wszystkie leczenia swoich chorych; i to jest właściwie najsprawiedliwszą zasadą, którą przyjąwszy wprawdzie, miasta płacić będą więcej, ale za to gminy wiejskie nie będą tak obciążone. To co powiada szan. p. Popiel, iż dziś ludność wiejska opłaca już 15 centów od reńskiego podatku na pokrycie kosztów leczenia chorych, i że wkrótce ten podatek podniesiony będzie na 19 cnt. jest mylnem. Szanowny poseł wie najlepiej, czy

wiedzieć powinien, czem się pokrywają koszta leczenia chorych. Z tych dodatków do podatków, przyzna szan. poseł, że ledwie 4. centy idą na koszta leczenia; koszta bowiem leczenia wynoszą około 240.000 reńskich, a że około 60.000 wynosi jeden cent dodatku, więc około 4 cnt. opłaca dziś kraj na pokrycie tych kosztów. Jestem przekonany, że jeżeli zasada, którą Wydział krajowy i komisya proponują, będzie przyjętą, dodatek ten spadnie na 3, a nawet może i na 2 centy od reńskiego, a to z tej prostej przyczyny, iż jak to już poseł Dzwonkowski podniósł, gminy będą baczniejsze przy umieszczaniu chorych swoich i wydawaniu dla nich świadectw ubóstwa. Bo powiadają teraz, że fundusz krajowy zapłaci za chorych, a nie myślą o tem, że oni sami to płacą. Teraz zaś gmina będzie więcej wchodzić w stosunki majątkowe tego nibyto biednego i powie: ja tobie świadectwa ubóstwa nie dam, bo jesteś w stanie sam za siebie zapłacić». I to jest główną przyczyną Panowie tego nieporozumienia, że powszechne jest mniemanie, że za chorych biednych nie płacą podatkujący, tylko fundusz krajowy, który zaś przecież tworzy się dodatkami do podatków, które co do dodatków na pokrycie kosztów leczenia biednych, będą mniejszemi, skoro skrupulatniej wydawane będą świadectwa ubóstwa. Rezultat należytego pojmowania tego stosunku będzie zatem ten, iż koszta leczenia biednych może i o połowę spadną.

Co się tyczy nadziei, którą wyraził szan, poseł z sanockiego, tj. że szpitale w ogólności będą z czasem lepiej uregulowane, to mogę zapewnić, Wydział krajowy w tej mierze bardzo wiele dat zebrał i zostaje w rokowaniach ciągłych z rządem, ponieważ życzy sobie, żeby w tym względzie była raz zaprowadzoną pewna jednostajność, której dotąd nie ma wszędzie, i żeby pod względem zarządu szpitali powszechno-publicznych zaprowadzony był większy ład, porządek i oszczędność. Zachodzą tu bowiem rozmaite stosunki, których zapoznawać nie można było, ponieważ istnieją szpitale, różniące się bardzo co do funduszów i tytułów, z których się utrzymują. To wszystko trzeba dokładnie wziąć pod rozwagę, a co rzeczywiście Wydział krajowy czyni, i stara się, by wszystko to ująć w pewną o ile być może jednostajną formę, któraby była najodpowiedniejszą, żeby nie nakładać wielkich ciężarów na fundusz krajowy i gminy, by dziś doprowadzić do tego, żeby Wydział krajowy miał prawo wglądać w sprawy wszystkich szpitali nie będących czysto miejscowemi czyli gminnemi, chociaż to właściwie być nie powinno, gdyż rząd ma dziś całą administracyę w ręku, ale pomimo to Wydziału krajowego staraniem jest wpływać na administracyę szpitali powszechno-publicznych i osiągnął już pod tym względem znakomite zbawienne rezultaty.

I tak n. p. jest teraz w tej chwili w wypracowaniu w Wydziale krajowym projekt względem zaprowadzenia komisyj szpitalowych, złożonych to z członków Rad powiatowych i gminnych, to innych podtym względem chętnych obywateli, — dość jakiegoś autonomicznego organu, który będzie wglądał i starał się doprowadzić sprawy szpitalowe do jakiegoś ładu i porządku. To wszystko się robi, tymczasem zaś radzę, abyście panowie przyjęli wniosek komisyi, a zmniejszą się niezawodnie koszta leczenia w ogóle; dodatek do podatków spadnie niezawodnie jak tylko tę uchwałę poweźmiemy. — Polecam tedy przyjęcie wniosku Wydziału krajowego i komisyi.

Marszałek. Poseł Pilipów ma głos.

Poseł Pilipów. Ja dumaju, szoby buło tak najlipsze, szczoby mista za swoich a hromady za swoich płatyły. Bo mista majut bilsze bidnych jak my, a tak my musiły zariwno płatyty jak mista; — a tak koždyj bude uważaty i dochodyty, kotryj może płatyty sam, a kotryj nie może płatyty. Ino to małjem skazaty. (Wesołość i gwar).

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja budu zaberaty hołos, aby skazaty kilka sliw szczo do bidnych. Buwajut wypadki, jak to sia trafiało u nas po sełach i po mistach, ktoś w neszczastie popade, abo w chorobu i w wełyku słabist, a ne ma jeho komu dohladaty, to hromada jeho musyt daty do szpytalu. Tak na prykład kohoś pokusajet skażenyj pes, to win musyt sia udaty do szpytalu. — I to jest słuszne, jak wnosyt komisya, szczoby połowyciu seła a połowyciu kraj sia do toho pryczyniał, szczoby koszta kuracyi pokryty — i z tym sia zhadżaju. Tylko jestem protywnyj tomu, szczo popered pan Popil howoryl, szczoby try czetwertyny kraj dawał, a jednu czetwertynu szczoby gromada dawała — ne zhadżaju sia na to. — Druhyj raz meni sia zdaje, i to jest prauda ja to pryznaju, szczo ne jeden prychodyt do mista i uczat sia szewstwa, stolarstwa, rymarstwa i innych riżnych materyaliw; a jeho najde jakie złe neszczastie — jak win popade w chorobu, i musyt sia udaty do szpytalu, to win maje z swoho becyrku pas, z kotroj win hromady — i de win należyt, abo do kotroho mista należyt. Dla toho choczu ażeby połowyciu każda hromada i każde misto na sebe pryjmało, a jednu

połowyciu kosztiw ażeby kraj na sebe pryjmaw, i w tim ciłkom sia zhadżaju z wneskom komisyi. (Gwar).

I szcze, proszu paniw, maju paru słiw skazaty; choczu zastereżyty, szczoby toty wydatki kotory hromady płatyły na szpytal, łesz w połowyni szły do funduszu krajowoho, a druha połowycia aby wże zistała pry hromadach — i aby toj połowyci wid hromady ne stiehaty i tak meni się zdaje panowe byłoby sprawedływe; takoż jakby hromada nie mohła zaraz toju połowyciu zapłatyty, szczoby mała prawo żadaty załyczku z fundusza krajewoho. Zreszto zhadżaju sia z wneskom komisyi — i poperaju ho.

Poseł Kraiński. Proszę o głos; mam parę słów powiedzieć jako Członek Wydziału krajowego.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Słyszałem oskarzenie bardzo ciężkie wyrzeczone przez pana Popiela przeciwko Wydziałowi krajowemu co do administracyi w szpitalach powszechnych. — Pan Popiel jak się domyślam nie musiał być dobrze obznajomionym z rokowaniami, jakie miały miejsce między Wydziałem krajowym a rządem przy oddawaniu szpitalów do rąk Wydziału krajowego; w określeniu wpływu Wydziału krajowego na sprawę szpitali rząd zrobił różnicę; co się tyczy szpitalów krajowych, to te oddane zostały w administracyę Wydziału krajowego; co się tyczy szpitalów lokalnych, to takowe pozostawiono w administracyi zwierzchności gminnej, która się trudniła administracyą i zbieraniem funduszów na szpitali szpitale zaś powszechne, o których najwięcej wspomniał pan Popiel w swojem przemówieniu, nie zostały oddane w administracyę Wydziału krajowego, lecz przyznano Wydziałowi krajowemu jedynie wpływ na sprawy ekonomiczne tych szpitali, administracya zaś pozostała tak jak była przedtem w ręku rządu, — Wydział krajowy daje tylko opinię, jeżeli w sprawach ekonomicznych jaka zmiana ma nastąpić, zatem wszystkie te oskarzenia jakie szan. poseł Popiel podnosił przeciw Wydziałowi krajowemu co do szpitalów powszechnych nie mają żadnego uzasadnienia. — Lecz mimo to Wydział krajowy stara się o to, aby stosunki wszystkich trzech rodzaji szpitalów w najkrótszym czasie uregulowane być mogły; sprawa ta jest ciągle przedmiotem narad Wydziału krajowego; w tymto celu zażądaliśmy od wszystkich szpitalów wykazania funduszów z jakich się składa majątek przeznaczony na utrzymanie szpitali, jeszcze tych wykazów nie dostarczono nam wszystkich, ażeby można osądzić, jakie reformy stosowne do sił pojedynczych szpitali zaprowadzić się dadzą, i o ile ryczałtowe może zasiłki, wystarczą na utrzymanie szpitali w pożądanym stanie.

Tyle w ogóle na usprawiedliwienie czynności Wydziału krajowego; a w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego znajdzie szan. poseł Popiel szczegółowe kroki poczynione z strony Wydziału krajowego, celem uporządkowania tej ważnej i naglącej sprawy.

Co się zaś tyczy uwagi pana Popiela, że o ile się zmniejszają koszta w ogólnym funduszu krajowym, przeznaczane na zapłatę kosztów leczenia w szpitalach powszechnych, o tyle powinny być dodatki mniejsze, — to niech mi wierzy p. Popiel, i przekonać się może z budżetu, że to nie wiele oddziaływać będzie na fundusz krajowy i na ilość kwoty.

Jeżeli te dodatki, o których p Popiel wspomina, podnoszą się, to nie z powodu szpitalnych ciężarów się podnoszą, lecz mają swoją przyczynę w rozszerzeniu instytucyj autonomicznych, jakich ustrój nowy wymaga. I tak koszta na drogi publiczne, na drogi krajowe, o wiele się podniosły od lat dwóch i przyczyniły się do podniesienia podatków. Przytem przypomnę mowcy, że z powiększeniem się ludności i miast przebywa niesłychana liczba chorych do szpitalu, tak że się okazuje potrzeba nowych budynków, które albo wystawić albo nająć będzie potrzeba; i z tego też względu poczynił Wydział krajowy w budżecie stosowne wnioski.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zborowski. Szanowni panowie posłowie, którzy przymawiali za wnioskiem komisyi, dostatecznie odparli wszelkie zarzuty przez posła Popiela poczynione, i przeto tem dostatecznie rzecz rozświecili. Miałbym jeszcze dodać co następuje:

Jak pan Popiel wspomniał, dekretem ministeryalnym z 6. marca 1855. została zmieniona zasada, co się tyczy obowiązku pokrywania i kosztów leczenia i pielęgnowania ubogich chorych w szpitalach publicznych, albowiem zniosło ministerstwo spraw wewnętrznych konkurencyę obwodową zaprowadzając natomiast we wszystkich krajach koronnych konkurencyę całego kraju.

Powodem do wydania tego dekretu ministeryalnego było zabezpieczenie szpitalom szybki zwrot kosztów szpitalnych i zaprowadzenie wszędzie jednakowy na zasadzie wzajemności polegającej konkuren-

cyi. Otóż Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu stawiając ten wniosek, do którego się komisya przyłączyła, postawił sobie to pytanie, czyli przez przelanie kosztów szpitalnych na gminy całkowicie, nie włoży na nie większego ciężaru niż ponoszą teraz, płacąc w dodatkach do podatków dla funduszu krajowego koszta za leczenie ubogich chorych całego kraju. Wydział krajowy jednak nie był w stanie zebrać potrzebne materyały i daty, bo tu jest praca, któraby się na kilka lat rozciągała; ale najlepszym na to dowodem są czynności Sejmu krajowego morawskiego. Z tych więc czynności pokazało się, że repartycya kosztów leczenia ubogich chorych w szpitalach publicznych podług podatków na cały kraj dla kontrybuentów w większej części powiatów i gmin, jest nierównie dotkliwsza, niż gdyby były te gminy i powiaty bezpośrednio za swych ubogich w szpitalach płaciły; więc cel ten, aby gminom biednym pomagały gminy bogatsze był chybiony, bo pokazało się, że nietylko gminy biedne płacą więcej niż bogatsze, ale nadto, że gminy biedniejsze płaciły na korzyść gmin zamożniejszych. Taki sam stosunek może być w naszym kraju, gdyż jak poseł Smolka i Dzwonkowski powiedzieli w naszych szpitalach publicznych leczą się najwięcej chorzy miejscowi, a gminy wiejskie zaś mają tradycyonalny wstręt do tych zakładów i bardzo rzadko lub wcale nigdy nie oddają tam swoich chorych.

Podług istniejących ustaw, wydanych w drodze konstytucyjnej, gminy wszystkie powinny ponosić te koszta leczenia ubogich chorych w szpitalach w całkowitości: z uwagi jednak że gminy nasze są bardzo ubogie, że przelanie kosztów w całkowitości na nie, zrobiłoby wielkie zamięszanie w ich stosunkach finansowych i gospodarskich, i oddziaływałyby bardzo niekorzystnie na życie autonomiczne, w zarodzie będące, nie zdaje się być na czasie, wprowadzać już teraz do postanowienia w całej jego objętości.

Ze względu na stosunki kraju naszego, i na wymiar taks za pielęgnowanie chorych, w naszych szpitalach publicznych jest Wydział krajowy i komisya tego zdania, aby przelać tylko w połowie te koszta na te gminy. Największa taksa w szpitalu w Biale, u Św. Łazarza w Krakowie i u Św. Ducha wynosi 50 centów, a na rok jeden wynosiłaby suma 182 złr. 50 c. przez połowę 91 złr. 25 c. Lecz nigdy nie przyjdzie gmina w to położenie, by opłacać za cały rok koszta za swoich przynależnych, w przypadkach chorób chronicznych i dłuższy czas trwających, ponieważ wedle ustępu 11. rozporządzenia ministeryalnego z roku 1855, tacy chorzy do domu do własnego zaopatrzenia zabrani być mogą, jeżeli w ich transportowaniu żadna przeszkoda nie zachodzi, — zakłady szpitalne zaś obowiązane są w podobnych przypadkach dotyczącym gminom zrobić doniesienie, najdalej po upływie trzech miesięcy. Z tych więc powodów przedstawia komisya administracyjna wniosek swój Wysokiemu Sejmowi do przyjęcia,

Co się tyczy uwag p. Popiela, zostały one już dostatecznie zbite wyjaśnieniem tak członków komisyi, jak i członka Wydziału krajowego, p. Kraińskiego. Dla zaspokojenia zaś p. Kowbasiuka, muszę nadmienić, że w moc §. 22. ustawy o przynależności z dnia 3. Grudnia 1863, będą mogły gminy zażądać zaliczek na ten cel, z funduszu krajowego.

Marszałek. Przystępujemy teraz do rozprawy szczegółowej. Proszę odczytać §. 1,

Spraw. p. Zborowski. (czyta) »I. Gminy królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego księstwa Krakowskiego, są obowiązane zwracać funduszowi krajowemu połowę kosztów leczenia i utrzymania (taksy szpitalnej) przynależnych swoich ubogich w publicznych szpitalach państwa austryackiego.«

Marszałek. Rozprawa otwarta, poseł Popiel ma głos.

Poseł Popiel. Otóż ze wszystkich poprzednich mowców, którzy moje zdanie zbijali, jeden tylko szanowny poseł p. Kraiński, jako znawca odpowiedział mi szczegółowo i otwarcie na moje zarzuty, t. j. że w samej rzeczy 15 krajcarów jako dodatek płaci od reńskiego podatków, ale również sam przyznał, ze koszta te będą teraz większe się płacić, bo właśnie projekt wykazuje już 19 centów od reńskiego. To nie zapominajmy, że przez te 19 centów będzie tylko połowa kosztów pokryta, bo drugą gmina sama musi jeszcze zapłacić. ....

Marszałek. To nie jest ogólna rozprawa — tylko szczegółowa nad §. 1., a nie co do całości.

Poseł Popiel. Ja właśnie mówię o §. 1.

Więc wytłumaczył nasz szanowny p. Kraiński, że podwyższenie tych dodatków nie dzieje się z powodu kosztów szpitalnych, lecz ma swoją przyczynę w potrzebach administracyi autonomicznej. Ja myślę moi panowie, że jeżeli już tylko z tego powodu, że wydatki autonomiczne są ogromne, i że koniecnie z tego powodu potrzeba będzie podnieść z 15 centów na 19 centów

od reńskiego, to jeszcze koszta spitalne zwiększą ten ciężar, i ja sądzę, że przy takim składzie rzeczy, już dosyć będzie, jeżeli gminy do tych wydatków tylko $^1/_4$ części będą opłacać. Otóż stawiam poprawkę do tego §. 1go, aby zamiast »połowy« była »$^1/_4$ część« umieszczona.

Marszałek. Podaję wniosek p. Popiela do poparcia.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta §. 1. z poprawką p. Popiela).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Nikt nie wstaje.) Nie jest poparty.

Gdy nie jest ta poprawka popartą, a pan sprawozdawca nie ma nic więcej do zauważania, to poddaję §. 1. pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty. Teraz następuje §. 2.

Sprw. p. Zborowski. (Czyta) »II. Niniejsza ustawa nie narusza przepisów co do zwrotu kosztów za leczenie i utrzymanie ubogich obłąkanych.«

Marszałek. Rozprawa otwarta, poseł Krainski ma głos.

Poseł Kraiński. Ja dopiero po uchwaleniu całej ustawy chcę zabrać głos.

Marszałek. Więcej nikt nie żąda głosu? (Głosy: Nie, nie.) Więc rozprawa zamknięta i poddaję pod głosowanie; kto jest za przyjęciem §. 2go, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. W tej ustawie brakuje jedno postanowienie co do chwili, w której ona będzie miała wejść w życie. Obliczanie wzajemnych pretensyi między funduszem krajowym a funduszami szpitalnymi, wymaga koniecznie tego, ażeby termin, kiedy ustawa wejść ma w wykonanie, był dłuższy, anizeli w tej mierze dla wszystkich ustaw krajowych w ogóle jest przepisany, t. j. dni 15 po ich ogłoszeniu w dzienniku krajowym.

Tu zaś nie widzę osobnego postanowienia, a zwyczajny termin, jak już powiedziałem, byłby niedostatecznym, zatem wnoszę, ażeby jako artykuł III. do tej ustawy dodać postanowienie, że ustawa niniejsza wchodzi w życie w miesięcy trzy po jej ogłoszeniu w dzienniku krajowym. W tym celu stawiam poprawkę, która brzmi (czyta): „III. Niniejsza ustawa wchodzi w życie we 3 miesięce po jej ogłoszeniu.»

Marszałek. Podam wniosek p. Kraińskiego do poparcia.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta wniosek posła Kraińskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Prawie wszyscy popierają.) Jest oparty.

Spraw. p. Zborowski. Oświadczam, że komisya zgadza się na wniosek p. Kraińskiego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie) Więc rozprawa zamknięta, — pan sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Zborowski. Ja niemam więcej żadnych uwag do zrobienia, i już oświadczyłem, że komisya się zgadza na ten wniosek.

Marszałek. Więc przystąpimy do głosowania, kto się z tym wnioskiem p. Kraińskiego zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek jest przyjęty.

Głosy: Trzecie czytanie, trzecie czytanie.

Marszałek. Jest jeszcze tytuł.

Spraw. p. Zborowski (czyta): »Ustawa z dnia .... obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich w szpitalach publicznych, zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego księstwa Krakowskiego, rozporządzam co następuje:«

Marszałek. Rozprawa otwarta? Nikt głosu nie żąda? Więc poddaję pod głosowanie; kto się zgadza z tym tytułem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Tytuł jest przyjęty.

Głosy: Trzecie czytanie z uwolnieniem od czytania ustawy.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby zaraz przystąpić do trzeciego czytania, bez odczytywania ustawy; kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce) Wniosek ten jest przyjęty. Teraz poddaję tę ustawę całą do przyjęcia w trzeciem czytaniu; kto się z nią zgadza, zechce ręcę podnieść.

(Wszyscy podnoszą ręce.) Jest cała ustawa w trzeciem czytaniu przyjętą.

Następne posiedzenie, ponieważ jutro jest święto, będzie w poniedziałek o godzinie 10tej rano. Na porządku dziennym będzie (czyta):

1. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o seminaryach nauczycielskich.

2. Sprawozdanie komisyi administracyjnej, o wniosku Wydziału krajowego, względem uwolnienia budynków nowo wybudowanych od dodatku do podatku.

3. Sprawozdanie komisyi administracyjnej, o policyi drogowej.

4. Sprawozdanie komisyi administracyjnej, o petycyach tamże przydzielonych.

5. Sprawozdania komisyi petycyjnej.

Ponieważ będziemy mieli dwa dni wolnych, upraszam panów w komisyach, żebyście ze względu na bardzo ograniczony czas naszych obrad, jak największego dołożyli starania, ażeby nasze roboty postąpiły. Szczególnie prosiłbym, ażeby komisya konstytucyjna rozstrzygnęła jak najprędzej kwestyę co do przypuszczenia izraelitów do urzędów gminnych, — ponieważ inaczej komisya statutowa nie może nic robić. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie $8^1/_2$ wieczorem.

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

25. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 28. września 1868.

Treść. Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia — Interpelacya p. Podlewskiego do przewodniczącego komisyi budżetowej co do petycyi miasteczek pogorzałych. — Odpowiedź p. Bocheńskiego imieniem komisyi budżetowej. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Zapytanie p. Podlewskiego co do petycyi miasta Buczacza w sprawie zaprowadzenia wyższego gymnazyum w Buczaczu. — Odpowiedź p. Majera imieniem komisyi edukacyjnej. — Protest p. Smolki. — Interpelacya p. Manasterskiego do c. k. komisarza rządowego do przepisów o jura stolae. — Pismo p. Michała Gnoińskiego z uwiadomieniem, iż składa mandat delegata do Rady Państwa. — Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o projekcie ustawy o seminaryach nauczycielskich. — Dyskusya ogólna nad wnioskiem komisyi. — Przemowy pp. Janowskiego, Czerkawskiego, ks. Pawlikowa. — Oświadczenie Marszałka. Przemowy pp. hr. Golejewskiego, Pietruskiego, Kowalskiego, Skrzyńskiego. — Uwagi c. k. komisarza rządowege. — Przemowa sprawozdawcy p. Sawczyńskiego. — Odroczenie posiedzenia do godziny 6tej wieczór. — Otwarcie posiedzenia wieczornego. — Interpelacya p. Dzwonkowskiego do przewodniczącego komisyi propinacyjnej. — Specyalna dyskusya nad projektem komisyi edukacyjnej do ustawy o seminaryach nauczycielskich. — Dyskusya nad §. 1. projektu komisyi. — Poprawka p. Pietruskiego w imieniu Wydziału krajowego dostatecznie poparta. — Poprawka p. Pawlikowa dostatecznie poparta — Poprawka p. Majera przyjęta przez komisyę. — Poprawka p. Pietruskiego cofnięta. — Poprawka p Skrzyńskiego. — Przemowa sprawozdawcy p. Sawczyńskiego. — Poprawki ks. Pawlikowa i p. Skrzyńskiego uchylone — Ustęp §. 1. z poprawką p. Majera przyjęty. — Poprawka p. ks. Pawlikowa do ustępu 2go. — Przemowy pp. Czerkawskiego, i sprawozdawcy p. Sawczyńskiego. — Poprawka ks. Pawlikowa uchylona. — Ustępy 2 i 3 w §. 1. przyjęte. — Poprawka ks. Pawlikowa do §. 2go uchylona. — §. 2. projektu komisyi przyjęty. — Dyskucya nad §. 3. — Wniosek hr. Golejewskiego o przyjęcie ustawy en bloc dostatecznie poparty. — Poprawki pp. Rutowskiego, i ks. Pawlikowa do §. 3. dostatecznie poparte. — Przemowy pp. Hoenigsmana, Koczyńskiego i sprawozdawcy p. Sawczyńskiego. — Poprawka p. Rutowskiego cofnięta. — Wniosek p. hr. Golejewskiego o przyjęcie ustawy en bloc przyjęty. — Sprawozdanie komisyi administrscyjnej względem uwolnienia budynków nowo wybudowanych, przebudowanych lub dobudowanych, od opłaty dodatku do podatku dla funduszu krajowego. — Przemowy pp Koczyńskiego, Grocholskiego i sprawozdawcy p. Zborowskiego. — Wniosek komisyi przyjęty. — Odpowiedź przewodniczącego komisyi propinacyjnej, p. hr. Badeniego na interpelacyę p. Dzwonkowskiego. — Wniosek komisyi administracyjnej o przejście do porządku dziennego nad petycyą

rady powiatowej Brzeskiej, o przymusowe zabezpieczenie od ognia, przyjęty. — Wniosek komisyi administracyjnej o odstąpienie Wydziałowi krajowemu petycyi ze Szczawnicy, o wydanie ustawy na korzyść zdrojowisk krajowych przyjęty. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi gminy miasta Brodów o dodatek do podatku konsumcyjnego. — Poprawka p. Hoenigsmana uchylona. — Wniosek komisyi administracyjnej o przejście do porządku dziennego, przyjęty. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi właściciela Brodów, Młodeckiego, w sprawie propinacyi miejscowej. — Wniosek p. Grocholskiego, o przejście nad tą petycyą do porządku dziennego przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10³/₄ po południu.

Obecnych posłów: 102.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów zebrana, posiedzenie otwarte. Pan sekretarz zechce odczytać protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Szujski. (czyta protokół poprzedniego posiedzenia).

Marszałek. Może panowie sobie życzą, ażeby całą ustawą odczytać? Kto chce, by była odczytaną, zechce wstać, albo rękę podnieść.

Głosy: Nie, nie, nie trzeba.

Marszałek. Co do protokołu nikt nie żąda głosu?

Poseł Podlewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Podlewski ma głos.

Poseł Podlewski. Ja wniósłbym interpelacyę do szan. p. prezesa komisyi budżetowej względem załatwienia petycyj wniesionych przez miasteczka, między któremi jedno, mianowicie pogorzelców miasteczka Potoka, ja podałem. Ci nieszczęśliwi wyczekują pomocy, jakiej się słusznie spodziewają, a kto prędzej daje, dwa razy daje. Prosiłbym więc, by komisya budżetowa jak najrychlej sprawę tę załatwić chciała.

Poseł Bocheński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Teraz jest mowa o protokole, więc po przyjęciu protokołu będę miał zaszczyt odpowiedzieć na tę interpelacyę poprzedniego mowcy.

Marszałek. Co do protokołu nikt nie żąda głosu? (Milczenie) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty.

Poseł Bocheński. Teraz proszę o głos.

Marszałek. Poseł Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Dziś na porządku dziennym jest sprawozdanie komisyi petycyjnej. Komisya petycyjna odstąpiła dopiero dziś te petycye, o których wspominał szan. p. Podlewski komisyi budżetowej.

Komisya budżetowa uchwaliła, ażeby referent zaraz petycyę tę mógł zreferować, i zapewne dzisiaj będzie nad tem posiedzenie, więc, jeżeli ks. Marszałek zezwoli, może komisya na najbliższem posiedzeniu zdać sprawę o tem.

Marszałek, Teraz następuje dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu po dzień 28. września 1868. r.

323. Prządra Daniło i Garnczarz Jurko z Lipiny, przez posła Morawskiego, aby rowów przy gościncu Bełz-Jarosław, nie kopano ze szkodą ich gruntów.

324. Wydział powiatowy w Jaśle, przez posła Dziewońskiego, aby kary pieniężne, nałożone na zwierzchności gminne, wpływały do kas rad powiatowych.

325. Tenże Wydział przez posła Dziewońskiego, o utrzymanie krajowej Rady szkolnej i szkół ludowych i średnich w zasadach autonomicznych.

326. Tenże Wydział przez p. Dziewońskiego, aby gminy we wszystkich sprawach własnego zakresu

działania, wnosiły apelacye i rekursa do władz autonomicznych.

327. Tenże wydział przez p. Dziewońskiego, o potrzebie rewizyi w ustawie gminnej w celu zaprowadzeia gmin zbiorowych.

328. Tenże wydział przez p. Dziewońskiego, o zmianę w ustawie drogowej.

329. Tenże wydział przez p. Dziewońskiego, przedstawia wniosek, względem oznaczenia na każdą milę drogi, stałej subwencyi.

330. Tenże wydział przez p. Dziewońskiego, o powierzenie zwierzchnościom gminnym sporządzania aktów sądowych pośmiertnych.

331. Tenże wydział przez p. Dziewońskiego, żeby nauczyciele szkół ludowych pobierali płace z kas Rad powiatowych.

332. Tenze wydział przez p. Dziewońskiego, o uznanie drogi powiatowej Krosno-Rzeszów za drogę krajową.

333. Gmina Błożew górna, przez p. Ławrowskiego, o uwolnienie jej od składania dodatków na parafialny fundusz zapasowy.

334. Wydział powiatowy w Borszczowie, przez posła Podlewskiego, o założenie wyższego gymnazyum w Buczaczu.

335. Wydział powiatowy w Buczaczu, przez p. Podlewskiego, o założenie wyższego gymnazyum tamże.

336. Proboszczowie z czterech dekanatów, przez p. księdza Sulikowskiego, o wytłumaczenie c. k. izbie obrachunkowej §. 4. ustawy o konkurencyi kościelnej.

337. Gminy Damalków, Bukawice i Wola Domalkowska przez p. Kulika o zniesienie ustawy o funduszu parafialnym zapasowym.

338. Zwierzchność gminy miasta Tarnowa, przez posła Dra Pietruskiego, o zaprowadzenie tam seminaryum dydaktycznego.

339. Janicki Władysław właściciel Stubna, przez p. Smolkę o zarządzenie, ażeby kanał rzeki Wiszni do ujścia samego mógł być dokończonym.

340. Jarecki Paweł przez p. Smolkę, o posadę woźnego albo drożnika, lub jakąkolwiek bądź inną.

341. Gmina miasta Kut, przez posła Agopsowicza o przeniesienie władz politycznych z Kosowa do Kut.

342. Rada powiatowa w Żywcu, przez posła Wolnego przedkłada skargę gmin Ślemien, Las, Kurów, Paneł i Giłowic, na notaryusza Nechego, w sprawach pertraktacyjnych.

Poseł Podlewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Podlewski ma głos.

Poseł Podlewski. Ja miałem honor wnieść tutaj dwie petycye o zaprowadzenie wyższego gymnazyum w Buczaczu.

Ten przedmiot był już podniesiony na przeszłej kadencyi, i Sejm poruczył Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie tej sprawy, — jednakowoż rokowania w tym względzie z OO. Bazylianami w Buczaczu, nie doprowadziły do żadnego pomyślnego rezultatu, a ponieważ sprawa ta całe obchodzi Podole, więc wnoszę, ażeby te petycye odesłać do komisyi edukacyjnej, a ztamtąd potem wprost do komisyi budżetowej.

Poseł Majer. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Majer ma głos.

Poseł Majer. Mam honor odpowiedzieć, że sprawa ta już się znajduje w komisyi edukacyjnej, i że właśnie jest już w refaracie, więc niebawem załatwioną będzie; tylko prosiłbym o wyrozumienie i troszkę cierpliwości, bo jak panowie słyszycie, co dzień, przy każdem posiedzeniu prawie, przychodzi 4 i 5 petycyj lub wniosków do komisyi edukacyjnej, a między niemi i takie które wymagają obszernych sprawozdań, a mimo to sprawy tam nie zalegają, i jak powiadam, przedmiot poruszony jest już w referacie, i w krótce odstąpionym będzie komisyi budżetowej. Przy tej sposobności zawiadamiam też Wys. Izbę, że sprawa o wynagrodzenie członków Rady szkolnej, już dziś odstąpioną została przez komisyę edukacyjną, komisyi budżetowej.

Poseł Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski. Między petycyami teraz odczytanemi, jest także petycya miasta Tarnowa, o utworzenie Seminaryum dydaktycznego w tem mieście. Proszę, aby ta petycya odesłaną została do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Petycya ta jest już odesłana do komisyi edukacyjnej. — Mamy jeszcze kilka pism do odczytania.

Sekretarz p. Szujski. (Czyta.)

Protest posła Franciszka Smolki.

Gdy na posiedzeniu Sejmu krajowego z 25. września 1868, dano do wiadomości odroczenie przyjazdu Najjaśniejszych Państwa, zażądałem głosu i wypowiedziawszy: „Postanowienie Najwyższe, dopiero odczytane, dotknęło niezawodnie bardzo boleśnie każdego z nas i kraj cały“ — pzzerwano mi mowę moję uwagą: że uwiadomienie rzeczone nie może być przedmiotem dyskusyi.

Odpowiedziałem że o tem wiem, że zaś odnośnie do tego zawiadomienia chcę postawić wniosek naglący: aby wybory do Rady Państwa były odroczone, pragnąc wypowiedzieć, że nie wypada wyborem delegatów do Rady Pąństwa wspierać systemu i ministerstwa, które widoczuie usiłuje zapobiedz życzliwemu Najjaśniejszych Państwa zbliżeniu się do kraju.

Przerwano mi motywowanie mojego wniosku uwagą, że wniosek winien być na piśmie złożony do laski marszałkowskiej.

Gdy stosując się do tego wezwania, wniosek mój pisałem, i napisawszy go w treści następującej:

„Wniosek naglący. Odnośnie do danego nam zawiadomienia, o odroczeniu podróży Najjaśniejszych Państwa, Sejm raczy uchwalić: Wybory do Rady Państwa odracza się,“ — wniosek ten do laski marszałkowskiej złożyłem, zabrał głos p. Krzeczunowicz postawił wniosek: aby wybory do Rady Państwa odroczone były celem porozumienia się co do osobistości wybrać się mających delegatów, i umotywował wniosek swój bez przeszkody, lubo wniosku nie podał na piśmie i nie żądano poprzedniego poparcia jego wniosku.

Mnie zaś nie pozwolono umotywować mego wniosku, chociaż postawiłem tenże pierwej, chociaż złożyłem go na piśmie, chociaż według dotychczasowej naszej praktyki parlamentarnej winien był być przypuszczonym, co najmniej do umotywowania tegoż nagłości, jeżeli już nie do merytorycznego umotywawania tak, jak to wolno było posłowi Krzeczunowiczowi. Widzę się przeto zniewolonym, zastrzedz się przeciw takiemu postępowaniu, sprzeciwiającemu się egulaminowi i dotychczasowej używalności n sze parlamentarnej, a to celem zawarowania sobie wolności głosu, przysługującej mi zarówno, jak każdemu innemu posłowi.

Wnosząc przeto protest niniejszy, upraszam o tegoż zamieszczenie do dzisiejszego protokołu.

Lwów 28. września 1868.

Poseł miasta Lwowa,

Franciszek Smolka wł. r.

Marszałek. Będzie w protokół umieszczony według regulaminu.

Sekretarz p. ks. Barewicz. (Czyta)

Interpełacyja do Wysoko c. k. błahorodnoho h. komisarya prawetelskaho!

Na dniu 26. marta 1866, na 61. zasidaniu, powział Sojm uchwału, aby patent z dnia 1. julja 1785, tyczaszczyj sia jurae stolae, ponowno ohołoszenyj był, i oraz, aby Wysokoje c. k. prawytelstwo wzbladom rewizyi postanowłenoj u jura stolae z pryświtnymi ordynaryamy wojszło w układy.

Ponеważ do dnia nynisznoho, any patenty reczeni hromadom, należyte ohołoszenyi ne zostały, — any Sojmowy do tych czasów, szczo do urehulowania tych utiażływych opłat, żadnych predłożenyj Wys. c. k. prawytelstwo ne predłożyło,

dla toho pytajemsia Wys. błahorodnaho Lospodyna prawytelstwennaho komisarya:

1. Czy Wys. c. k. prawytelstwo ne byłoby skłonnym, patenta o jurae stolae hromadam czereż c. k. uryady powitowyi zrozumiło ohołosyty?

2. Czyby dalej Wys. prawytelstwo ne chotiło dla zaspokojenja naroda oświdczyty, jak daleko układy z preświtłymy ordynaryatamy doprowadżenij zostały, i koły dotycznoje predłożenye pered Wys. Sojm wnesene bude?

Manasterski, Makowycz, Ławrynowycz, Koroluk, Gulak, Pyłypów, Izczuk, Łepkaluk, Bodnar, Ignatyj Jakobyk, Jan Tomuś, Dmytro Sycz, Sapruka, Papczuk, Pawłyków, Huszaławycz, Petruszewycz, Ozarkiewycz, Kocko, Wolny, Ahopsowycz, Rękas, Kaźmier Kulik, Baltazar Nalepa, Jakób Łaskosz, Cichorz, Oskard, Barszcz, Wiśniowskij, Stuglik, Minkowycz, Zyńczak, Kowbasiuk.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tuju interpelacju budu maty czest widpowysty na najbłyższym zasidaniu.

A teraz pozwolę sobie odpowiedzieć na jedną z dawniejszych interpelacyj.

W interpelacyi, wniesionej przez szan p. samborskiego pana Niezabitowskiego i towarzyszy na posiedzeniu Wys. Sejmu z dnia 11. b. m. zapytano komisarza rządowego:

1. Z jakich powodów fundusze stypendyjne, wymienione na wstępie interpelacyi — stanowiące znaczną i niewątpliwą część majątku krajowego, nie zostały dotąd oddane pod zarząd Wydziału krajowego?

2. Kiedy rząd w zadośćuczynieniu §§. 20 i 26 statutu krajowego oddanie to uskutecznić zamierza?

Na tę interpelacyę mam honor odpowiedzieć.

Rokowania o oddanie tych funduszów w zarząd Wydziału krajowego, odbyły się między tymże a rządem jeszcze w roku zeszłym. Wydział krajowy postawił jednak jako warunek odebrania tych funduszów w swój zarząd, ażeby na niego przeszło także prawo rozdawania tych stypendyów, względem których rozdawnictwa fundatorowie nic nie postanowili, a które dotąd jure publico rząd rozdawał.

Według właśnie co nadeszłego reskryptu zgadza się Wysokie Ministerstwo Oświecenia na ten warunek; oddanie rzeczonych funduszów w zarząd Wydziału krajowego, będzie zatem mogło teraz nastąpić w najkrótszym czasie. (Brawo)

Sekretarz poseł Szujski. Do ks. Marszałka nadszedł list od p. złoczowskiego, p. Michała Gnońskiego, następującej treści. (Czyta.)

Jaśnie Oświecony Książe!

Wysoko cenię zaufanie Wysokiego Sejmu, którem zaszczycić mię raczył, wybierając mię na delegata do Rady Państwa; — dowodem tego okoliczność, że nie wymówiłem się zaraz w pierwszej po wyborze chwili.

Zważywszy wszakże, że sesya Rady Państwa prawdopodobnie trwać będzie przez czas długi, obowiązki zaś moje są tego rodzaju, że — jak to okazuje się z odezwy ·/. — nie pozwalają mi oddalić się ze Lwowa na czas dłuższy w tej właśnie chwili, a nie wolno mi narazić Delegacyę na utratę chociażby jednego tylko głosu, oświadczam, iż wyboru na delegata do Rady Państwa przyjąć nie mogę.

Racz Jaśnie Oświecony Książe przyjąć wyrazy najgłębszego uszanowania

Michał Gnoiński wł. r.
poseł złoczowski.

Lwów dnia 27. września 1868.

·/.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego dowiedziawszy się, że Wielmożny Pan na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, wybranym zostałeś Delegatem do Rady Państwa, zniewoloną się widzi z tego powodu wynurzyć Mu swój żal, że przy zbliżającej się reorganizacyi Towarzystwa kredytowego byłaby pozbawioną Jego światłej, na tyloletniem doświadczeniu opartej rady i pomocy, na czem by sprawy tej dla kraju pożytecznej instytucyi wiele ucierpiały.

Laskowski w. r.
Pajączkowski w. r.

Z Rady Dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.

We Lwowie dnia 26. września 1868.

Rogóyski w. r.

Marszałek. Więc będzie zarządzony nowy wybór jednego delegata do Rady Państwa, i odbędzie się na jednem z następnych posiedzeń. — Przechodzimy teraz do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu jest sprawozdanie komisyi edukacyjnej, o zaprowadzeniu seminaryów nauczycielskich. Poseł Sawczyński jako referent komisyi ma głos.

Poseł Sawczyński. (Czyta sprawozdanie komisyi edukacyjnej z projektu do ustawy o seminaryach nauczycielskich, wniesionego do Wys. Sejmu przez Wydział krajowy. ·/. Alegat XLII.)

Marszałek. Czy żąda kto całkowitego odczytania ustawy przed rozpoczęciem dyskusyi?

Głosy. Nie, nie.

Marszałek. Więc rozprawa ogólna otwarta. Zapisani do głosu: za wnioskiem, p. Czerkawski, a

przeciw wnioskowi pp. Janowski i ks. Pawlików. — Pierwszy ma głos p. Janowski.

Poseł Janowski. Jako człen komisyi edukacyjnej prekonałem sia o hotowosti predsidatela tej pocztenyj komisyi do uwzhladnenia żełanij ruskoho naroda, a szczo ja w toj komisyi skazałem, teper składaju pry rozprawi o tej ustawi, kotoru tu mamy.

Komisya ne sohłaszała sia z uwahami mojemi, kotre ja pidnesł, i na innoj pidstawi, jak ta, na kotoryj Wydił krajewyj, ustawu tuju ułożyła. Dla toho zaberaju hołos, abym mij pohlad Wys. Sejmowi mohł objawity, a sprawozdawca komisyi edukacyjnoj rukowodił mene.

Wsi czujemo potrebu toj ustawy, aby stan ludnosti wiejskoj medżu inszymy warstwamy naszoj społeczności mohł proświstaty, no i do toho treba nam proświszczennych uczytełej

Ażebyśmo mohły tych proświszczennych uczyteli dostaty, treba uczytilam płacu pidwyższyty, teperysznej tryb wysposoblanija kandydatów do stanu nauczytelskoho zmenity, stału reformu preprowadyty, i wsio polipszyty.

W sprawozdaniu komisyi postawłena jest kwestya, czy ta reforma potrafyt wsi nedostatki ukinuty, a wsi sohłaszajut sia na toje, szczo reforma ta jest koncze potribna, jak to i sprawozdanyje objaśniaje. Kandydaty stanu nauczytelskoho obrażajut sia w szkołach, tak zwanych preparandach, pryłuczonych do szkół hołownych, czyli wzorowych.

Kandydaty uczytelscy poberajut nauku w tych szkołach iły preparandach czereż dwa roki albo i jeden rok tolko; w tem sut teperisznym składzie i w teperisznym trybie i sposobie nauky mnohy nedostatki najważniejsze także nam tutki w sprawozdanyju sut wyjasnene. Najhołownijszyj nedostatek jest, szczo obrazowaniam kandydatów uczytelskich zanima sia dyrektor i uczytelie szkoły hołownoj, bo pry swoich dost tiażkich pracach w szkołach jako uczyteli w swoich szkołach, pry tom musiat szcze udiłaty nauku i w preparandie, jak sprawozdanie każe, za duże lichoju nahrodu.

Uczyteli sut, jak sprawozdanije powidaje pryspasabianyi w szkoli i ne prystupujut z świżyma syłami, aby udiłaty nauku w preparandi. Dla toho pytaje sia dałej sprawozdanje, jakymby odpowidnym sposobom można polipszyty, aby zreformowaty te szkoły dla uczyteli, albo tak zwanyi preparandi? Oto sprawozdanje powidaje: Pohlańmy na kraje europejskie, zwernijmy uwahu na tak ważnu czynnosť, jakymy sut dobre uriadzene szkoły. I wiadomo, szczo w krajach europejskich, hde szkoły ludowe stojut na wyższim stopniu, nam założeno okrejnijsze zakłady, tak zwane semynarye, w kotorych uczyteli ne tylko nauku poperajut, ałe także ustalajut sia w charakterze moralnym, bo tym wyrazom seminarya, jak u nas pojmujut semynarya i zakłady, w kotorych kandydaci czy stanu duchownoho, czy stanu nauczytelskoho, poberajut meszkanije, stił, opał i zaosmotrenie we wsich potrebach. My mamy toi seminarya, tak we Lwowi mamy dwi, jednu dla kleru łatyńskoho, druhu dla kleru hreczeskoho, y tam poberajut meszkanije, stił, opał i zaosmotrenje a chodżut do szkoły na uniwersytet i w uniwersyteti poberajut nauki. W tich europejskich krajach, hde oświcenje stoit na wyższim stopniu, otworzyły takoż takoje zakłady, hde takoż kandydaci stanu nauczytelskoho majut miszkanije, opał a zarazom i stił, bo w wsich semynaryach jednakowo, a zarazom je takoż i szkoła, w kotorej nauki poberajut. Otóż polipszenie w tych innych krajach jak w Nimeczyznie stoyt tem, szczo jak powidaje sprawozdanje, tutaj te kandydaci meszkajut w zakładach, ałe u nas jak sprawozdanje powidaje, takych semynaryi założyty ne możem, a właśnie tem stoyt polipszenije. Tak jak w tamtych krajach nimeckich my takoje zakłady, takoje semynarya, hdeby kandydaci stanu nauczytelskoho mieszkanie, stił, opał i zaosmotrenie mohły maty, ne możemy zaprowadzaty, i jak sprawozdanie każe, szczo brak funduszów tomu ne pozwalaje. Szczoż nam teper peredłożył Wydił krajowyj i teper peredkłada komisya edukacyjna? Ne takie seminarya, jakie sut w innych nemeckich krajach, tylko peredkłada nam pod tim wyrazom seminarya znowu preperanda, znowu szkiły dla kandydatiw stanu nauczytelskoho Tylko nazwa inna, bo w naszim kraju, my takoje szkiły nazywajemo preparanda. Tu sia postawyło inne wyrażenje: seminarya.

Ja i w komisyi edykacyjnoj peredstawyłem wnesok, dlaczoho my majemo używaty wyraz seminarya, hdyż ne powinne buty użytemi wyrazy, kory sut dwuznaczne, a wyraz seminarya je dwuznacznyj, bo to je czy szkoła, hde chodiat na teologiu, czy seminaryum, hde chodiat na preparandu.

Ja postawyłem wnesok, aby można nazwaty je instytucye pedagogiczne, abo szkoła nauczytelska, abo i zatrymaty tepernijszoj wyraz w naszym kraju znanyj preparanda. Dla toho toj ustawu o seminaryach ne majemo takoj, jak w Nimczech, tylko majemo ustawu do szkił, jakoje u nas były, dla szkił preperandowych.

Tylko w teperijszym peredłożeniju powidano, szczo teper były szkoły hołowne, hde hołowne szkoły buły preczeplenii do preperandy, to złe. Jakże zrobyty? Potrebno okrejnijszych szkił dla preperandiw, a prócz toho obok szkił ludowych. I tak, hde teper kładut natisk na szkoły hołowne, a menszyi na usposobinye preperandiw, dla toho nie dziwost, szczo ne mohut zadosť uczynyty nauczyteli, hdyż musiały i w szkiłach i w preparandach wykładaty. Ałe z tą preparandą znowu łuczyłysia szkoły, i znowu i w szkiłach i w preperandach bude sia wykładaty. Otož tu w tym punkci ja ne sohłaszaju sia i powidaju, aby zreformowaty i polipszyty stan faktycznyj jaki teper je. Zachodyt pytanie, jak polipszyty i zreformowaty i usuniaty toi niedostatki.

Polipszyty pensyu dla uczyteli, pobilszyty uczyteli, aby sia ne u t e r m e l o w a l i w szkole głównej; ałe aby po czasty uczyły w szkole hołownej i w szkole dla preperandiw dodaty szcze uczyteli i pomocnikiw i czerez to mohłyby tak równo kłasť na szkoły hołowne i ludowe, jak i na preparandy i tak uzyskamy równowahu. Potom dla toho o pobilszenie pensyi i o pomnożenje zachodzi kwestya finansowa, czy majemo średctwa preprowadyty. I zniw zwertaju tylko uwahu na predłożenje. W predłożeniu Wydiłu krajewoho koszta dla ustałenja tych nowych zakładiw pedagogicznych wynosyt sia do 23.000. Komisya edukacyjna w swoim teperijszom predłożeniu, pobilszyła. Toje koszta wedla komisyi edukacyjnej wynoszą 33.000. ale w tem jeszcze ne uwzhladniono wydatku na lokal, na opał na storoża, i na inne potreby, kotore tu ne są czeslenye. Bo jeśli choczemo utworyty nowyj zakład potreba maty lokal, opał i inne potribne wydatki, kotoryi jesły obliczymo mirnoju cenu na ciłom zakładzie 100.000 to się pomnożyt wydatki do 43 albo 44.000. Jaki je tepernijszyj wydatek. Teraz wydatek wedla zezwołenoho budżetu na rik 1869 (rik szkolnyj) wynosyt ne spełne 10.000, to je krom Krakowa na preperand dwa, we Lwowi, w Peremyşlu w Jarosławiu, w Tarnowie, w Buczaczu buchhateryczna cyfra jest 7.720. Na Krakow dokładnej cyfry ne znalazłom, jednakož dumaju, szczo jesły dla Lwowa je 2.000, dla jednoho i druhoho, to i dla Krakowa bilsze niż 2 000 ne bude. Dlatoho na wsi zakłady preperandiw w naszim kraju ne wynosył 10.000. Jesły porównajemo że tepernijszyj wydatek, jesły wezmomo, 10.000 wynosyt, a tu wedla nowoj ustawy wynosyty bude 3.360 bez budynkiw, opałów i innych potreb, to ja dumaju, szczo toj wydatok, kotoryi perewyższa 10.000 można tak rozdiłyty, aby czast jednu upotrebowaty na polipszenie tych uczyteli, i aby tych czesłów obilszyty bez budynkiw i innych potreb, i zostane nam jeszcze 3.000, kotory mohłybyśmu spotreblaty na stypendya, bo bez stypendiów ne pidnesymo stanu uczytelskoho, bo do stanu uczytelskoho najbilsze sia sposobyt bidny uczynnyki, to je w szkiłach naszych ludowych. Dla toho stypendyum je najbilszym faktorem w reformi tych zakładiw.

Prytoczu tu prykłady i rozhładu sia na zakłady nimeckie. I tak na prymier w Bawaryi pry odnym zakładi abo seminaryum rozdajut sia na stypendya 2.500, tylko dla stydendystiw. Najbilsze stypendium je 80 tal. W Badeniu znajszyłom szczo stypendistiw je bilsze czy około 80. w kraju, kotoryi w poriwnaniu do naszoho je dałeko menszyj. Dla toho ja dumaju, szczo u nas potreba najbilszu uwahu kłasty na stypendya. Komisya w tym sprawozdaniju wspomynuła, czy budomu mały czysło i tak mówi: «Zadałyśmo sobi pytanija czy bodemo mały seminarya.» Otóż ja dumaju, że ne potrebujemo do szkił uczytelskich pryczeplaty szkiły ludowe, tylko my budujemu na teperijszym faktycznym stani. Tak jak widymo na hałyćkim kamenyczu, kotra ne ciłkom widpowidała, mała wikna za małe. Otóż włastytel rozszerzył, pobilszył aby bilszo świtła wpadało. Win jej z gruntu ne rozwałał, ałe tylko na dawnych faktycznych pidstawach tak ustroił, szczo lipsze widpowidaje swoimu zadaniu.

Otóż moi panowe, ja jeśm za polipszeniem faktycznoho stanu, bo toj faktycznyj stan naszym potrebom lipsze widpowidaje. Teper maimu 7 takich szkił, dla uczyteli, w Krakowi odna, w Tarnowi druha, w Premyśliu tretia, w Jarosławiu czetwerta, a we Lwowi dwi, polska i ruska, a w Buczaczu sema. Meży tymi majemu 4 polski i 3 ruski. Otóż moi panowe! znów tu nasuwaje sia nam sprawa nasza ruska, kotra uże w tym Sojmie do horiaczych rozpraw dawała powod.

Ja moi panowe! ne choczu wykłykaty horiaczych rozpraw. Dla toho tylko krótko choczu skazaty, Koły predłożenyje Wydiłu krajewoho pryjszło w ruki Rusyniw, Rusyny znów zaczeły sia żałyty i skazały: szczośmy otrymały? Pytały meni sia czemu w §. 1. Wydił krajowy postawył, aby buło szkił 5, w Lwowi, Krakowi, Rzeszowi, Tarnowi i Stanisławowi. Otóż ne bude w Peremysliu, ne bude we Lwowi dwich, tylko w Buczaczu. A jak pohladnu na §. 10. — tamże stoit: Ja robiu uwahu, szczo tu stoi także z uwzhladnienijem jazyka ruskoho.

Poseł S k r z y ń s k i. Proszę o głos.

Poseł J a n o w s k i. Dla toho ja w komisyi wnosył, aby faktyczny stan zistawyty, i aby we Lwowi były dwi szkiły jak teper

Poseł Pietruski· To do specyalnej debaty.

Poseł Janowski. Komisya odnakoż pryiła czysło 7. odnakoż ne wyrazyła misca de majut byty sporidzane. Szczo Rusiniw znow ne zadowołyło, poneże oni dumały szczo meży tymi 7. pryjde na Lwiw odna i ne bude dwi. Dla toho ja zełyłbym sobi aby faktycznyj stan buł polipszenyj, a to jesły toi stan faktycznyj bude polipszonyj, to na sam pered bude lipsze widpowidaty potrebom kraju, a po druhe jesly nam Wys. Sojm pryznał faktycznyj stan w uniwersytetaeh i skazał, to szczo maimu zistane nam, to spodzewajmy sia, szczo Wys. Sojm także izwołył, aby my faktycznyj stan w szkiłach preparandiw także rachowały, i to szczo maimo, aby nam ne odbyrał, a do toho maimo prawo i ze wzhladu na §. 19. ustawy, każdyj posidaje prawo streżyty i odnarodowyty i jazyka i do toho na kiniec maimo także prawo pryrodne, na kotore ne jeden z szan. posliw pry rosprawi o uniwersytetach sia widkłykiwał. Dla toho proszu, aby Wys. Pałata izwołyła, że my budemo poprawki stawlaty za otrymanijem faktycznoho stanu, aby nas poparła i uchwałyła.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

Poseł Czerkawski Mowca, który przedemną głos zabierał, wyraził przedewszystkiem uznanie dla komisyi edukacyjnej, że starała się ile możności zadowolnić życzenia i żądania Rusinów. Będąc także członkiem tej komisyi, pozwolę sobie w jej imieniu konstatować to uznanie, i podziękować szanownemu mowcy za nie, albowiem istotnie przyznać muszę, że było stanowczem i stałem dążeniem komisyi, aby zadosyć uczynić wszelkim uzasadnionym prawom każdego stronnictwa narodowego.

Niestety w ostatniej części swojego przemówienia szanowny mowca zrobił niektóre uwagi, które to jego uznanie nieco ograniczyły. Dla tego będę miał honor, gdy do tej części jego mowy przyjdę, nad uczynionemi przezeń w tym kierunku zarzutami się zastanowić. Teraz pozwolę sobie te główne punkta, które podniósł mój poprzednik pojedyńczo przejść i ile w moich siłach odpowiedzieć na nie dla wyjaśnienia stanowiska, które komisya w tej sprawie zajęła Owoż szanowny mowca nie widzi właściwie postępu w projekcie przedłożonym przez komisyę edukacyjną. Mówi, że zakłady pedagogiczne projektowane przez komisyę prawie w niczem nie będą się różnić od dotychczasowych zakładów tego rodzaju; będzie to zmiana nazwy, rzecz atoli zostanie ta sama. Przeto jeżeli dotąd nie było postępu i należytych owoców z czynności preparand, to z tegoby wynikało, że nie można się spodziewać, aby seminarya nauczycielskie, które my proponujemy, w czemkolwiek polepszyły rzeczywisty stan rzeczy. Jest to bardzo ciężki i ważny zarzut. Wiadomo Wysokiemu zgromadzeniu, z jakiem upragnieniem kraj oczekiwał tej instytucyi, jak wielką wagę kładł na nią, spodziewając się, że ona będzie punktem wyjścia do zreformowania naszego oświecenia ludowego, źródłem, z którego oświata rozpłynie się w niższych warstwach społeczeństwa naszego. Pytam więc gdzie szanowny mowca widzi niedostateczności w naszym projekcie. Owoż zdaje mu się, że te seminarya nie są dla tego seminaryami, że nie są internatami. Powiada jeżeli te zakłady za granicą co dobrego zdziałały, stało się to w skutek ich charakteru, że dawały wychowańcom pomieszkanie, wyżywienie i dozór ścisły przez bezpośrednich przełożonych zakładów, że zaś to wszystko odpadło w projektowanych przez nas seminaryach, dla tego to się szanowny mowca nie spodziewa, aby do osobliwsaych dodrowadziły skutków.

Jakie stanowisko komisya edukacyjna zajęła w kwestyi internatów, to już dostatecznie wyjaśniono w sprawozdaniu komisyi, ja tylko z mego stanowiska pozwolę sobie dodać, że w świecie pedagogicznym kwestya internatów stała się w ostatnich czasach bardzo sporną. Z powodów także już w sprawozdaniu podniesionych, zaczęto mniemać, że internaty obok dobrej strony mają znaczne wady, że wyradza się w nich duch intrygi. że wychowańcy odzwyczajają się od życia familijnego, a częstokroć zdarzało się w rozmaitych krajach, że takie internaty stawały się narzędziami w rękach rozlicznych politycznych partyi, czego właśnie my sobie nie życzymy. W skutek tych i tym podobnych przyczyn, zaczęto porzucać myśl internatów. W zeszłym roku rozpuszczono internat w Lucernie, w Szwajcaryi. Stało się to może z powodów finansowej natury. W Zurychu, w którego pobliżu znajduje się jedno z najsławniejszych seminaryów nauczycielskich, w Küsnacht zastanawiano się bardzo poważnie i głęboko, czyli nie lepiejby było ten internat rozwiązać, i zastąpić go wolnym zakładem, tak aby uczniowie podobnie jak w innych szkołach pobierali nauki teoretyczne w uniwersytecie, a względnie w szkole politechnicznej w Zurychu, a moralne ich wychowanie pozostawione było zwyczajnym wpływom nauczycieli, przełożonych i życia publicznego. Podobnie zaniechano myśl internatu w Weimarze. W ogóle ta kwestya dziś jest bardzo wątpliwa, azali internaty są potrzebne i pożyteczne, czyli nie lepszaby była inna forma wychowania przyszłych nauczycieli we względzie moralnym. W tym stanie kwestyi oczywiście komisya nie mogła się zdecydować na stanowcze orzeczenie co do

zaprowadzenia podobnych internatów, na które fundusze nie wystarczają.

Poprzedni mowca stara się dowieść w dalszym toku swego przemówienia, że utworzenie nowych seminaryów nauczycielskich nie jest potrzebne, że wystarczyłoby, gdybyśmy opierając się na faktycznym stanie rzeczy, ulepszenia w nim zaprowadzić usiłowali, głównie za pomocą lepszego uposażenia nauczycieli i pomnożeniem sił naukowych. Użył szanowny mowca porównania z budową domu, który tutaj we Lwowie na halickiej ulicy ktoś chcąc wybudować, użył do tego dawnych fundamentów, rozszerzając tylko okna, aby tem większe do niego padało światło. Sądzi, że i my podobnym postępować winniśmy sposobem. Owóż pozwolę sobie przypatrzyć się bliżej, jaki będzie ten dom, o którym szanowny mowca zamyśla budować, czy będzie rzęsistsze światło wpadało do niego. Mnie się zdaje, że szanowny mowca się myli.

Stanowisko, jakie my chcemy nadać seminaryom nauczycielskim czy zakładom pedagogicznym różni się zupełnie od tego, które on sobie założył. Dotychczas szkoły pedagogiczne czyli tak zwane preparandy u nas, i w Austryi w ogólności, nie podawało kandydatom wyższego wykształcenia teoretycznego nad to, którego oni bezpośrednio potrzebowali do wykonywania nauczycielstwa w swoim zawodzie, starały się umocnić ich w tych wiadomościach, które miały być przedmiotami wykładu szkolnego, a przytem wprawić do praktycznego udzielania tych nauk w szkole.

Nauczyciel wyszedłszy z preparandy i wstąpiwszy do szkoły, która mu została oddaną, nie odznaczał się wyższem światłem ani wykształceniem, sięgającem po za nieodzowne potrzeby szkoły początkowej. W skutek tego nie używał w społeczeństwie, w którem żyć i działać był przeznaczony odpowiedniej stanowi nauczycielskiemu powagi, do której prawo ma każdy wyżej wykształcony człowiek; nie mógł stać się doradcą i przewodnikiem tego ludu wiejskiego, wśród którego działać był powołany, nie mógł wpływać na podniesienie jego oświaty i na jego umoralnienie, bo zakres i stopień jego wykształcenia tak był poziomy i niski, że nie mógł uzyskać zaufania, jakie jest zwyczajnie wynikiem niezaprzeczonej wyższości umysłowej i moralnej.

Ja sobie pozwolę jeszcze dodać, że inny rezultat nauki w tych preperandach był nawet niemożebny. Nie myślę naruszać osobistości, gotów jestem owszem uznawać zasługi każdego, wszakże patrzę na rzecz tak, jak ona nam się przedstawia. Czyli taki przełożony preparandy i nauczyciel w niej zatrudnionyn był kiedykolwiek w stanie udzielić przyszłym swoim wychowańcom, przyszłym nauczycielom ludu wiejskiego wyższego światła, jeżeli go sam nie posiadał? jeżeli on tylko to, czego się nauczył w takim zakładzie szerzyć mógł od pokolenia do pokolenia? Sam w swojem wychowaniu ograniczony do nader skromnego zasobu wiadomości, jakże mógł udzielać drugim światła, które mu się nigdy nie dostało w udziale? Mnie się zdaje, że tym przewódcom szkół pedagogicznych nie wiele by pomogło, jeżelibyśmy im podwyższyli pensyę, bo lepszy byt materyalny jeszcze nie nadaje światła umysłowego. Z tego powodu nie widzę jak do zamierzonego przez poprzedniego mowcę domu mogłoby padać rzęsistsze niż dotąd światło. Sądzę, że ta sama ciemnota w budowie tej, zostałaby jaka była dotąd. Tutaj nic innego nie pozostaje, jak utworzyć zupełnie nowe zakłady wyższe od szkół ludowych, i wraz z niemi połączonych preparand, zakłady, któreby miały i mogły rzeczywiście postawić kandydatów na wyższej stopie oświaty. Do tych to urządzić się mających seminaryów powołani być muszą nauczyciele intellektualnie z wyższem ukształceniem od tego, które posiadają ci, co dzisiaj uczą rozmaitych przedmiotów w preparandach. To będzie właściwym charakterem nowych zakładów, że dawać będą wyższy stopień oświaty ogólnej; z czego sobie wszyscy najlepsze obiecujemy skutki. Obok nich będą istniały szkoła ludowe, w którychby kandydaci mogli odbywać swe ćwiczenia dyktatyczne, będące koniecznem dopełnieniem ich ustroju, nie alterującem wszakże wyższego ich charakteru co do nauki teoretycznej w nich popawanej. Szanowny poseł, co poprzednio dziś mówił, podniósł tu także kwestyę finansową. Wykazał o ile więcej te nowe zakłady będą kosztować. Gdy bowiem kosztowały dotychczas 10.000 fl. rocznie, wedle projektu Wydziału krajowego mają kosztować 25.000 złr. a wedle projektu komisyi wynosiłyby koszta ich do 40.000 złr. Że istotnie koszta tych zakładów będą wyższe, a niżeli te, które dotąd łożono na kształcenie nauczycieli, nie da się zaprzeczyć. Ależ to było właśnie głównem złem, początkiem i źródłem złego wykształcenia nauczycieli, że było taniem, że szczędzono wydatków na oświatę tych, którzy mieli oświecać i kształcić przyszłych obywateli kraju. Społeczeństwo powinno się albo zrzec korzyści oświaty, nie chcąc łożyć na nią wydatków, albo, jeżeli ją pragnie widzieć krzewiącą się we wszystkich warstwach, nie wahać się ponosić, choćby dotkliwszych nieco ofiar, aby pozyskać wszystkie jej owoce. Krajnasz ma niejakie prawo domagać się, aby nasz fundusz normalny, aby skarb państwa po słuszności przyjął na siebie większe ni-

dotąd wydatki na ten cel, jakoteż na cele oświaty ludowej w ogóle.

Dotychczasowe wydatki funduszu normalnego w naszym kraju wynoszą 105.902 guldenów. Jestto cyfra wprawdzie absolutnie wyższa od tej, którą płaci ten fundusz w innych krajach monarchii austryackiej, w stosunku wszakże do ludności, rozległości kraju i potrzeb o wiele skąpsza i skromniejsza. Tak naprzykład w Niższej Austryi, która ma tylko 344 mil kwadratowych i ludności blizko dwa miliony a właściwie 1,701.395 wydatek funduszu normalnego wynosi 75.200 co robi na jednę głowę 6 centów, u nas zaś w Galicyi poprzednio wymieniona suma rozłożona na ludność daje tylko 2 centy na głowę. A że dochody funduszu normalnego w jednej trzeciej części pochodzą z własnego jego majątku, a tylko resztujące dwie trzecie skarb państwa dodaje, wydatek tego ostatniego na oświatę elementarną ludu ledwie półtory centa dochodzi na jednę głowę.

Wydatek ten pewnie jest tak mały, że chyba w wydatku, jaki skarb państwa u nas w ogólności ponosi na cele oswiaty znaleść może analogię. W r. 1864. departament oświecenia w byłem ministerstwie stanu wydał na Galicyę 440.434 guldenów, co robi 9 centów na głowę. Wedle preliminowanych w budżecie pozycyi stosunek byłby cokolwiek korzystniejszy, bo wynosiłby 11 centów na głowę; poprzedni stosunek wszakże wyraża cyfrę rzeczywistego uiszczenia. Skarb państwa ofiaruje przeto ledwie $^1/_{14}$ stałych a ledwie $^1/_{50}$ wszystkich podatków kraju pochodzących na oświatę umysłową tutejszokrajowej ludności. Nikt nie zeprzeczy, że słuszność jest po stronie kraju, jeżeli się spodziewa większych zasiłków na rzecz swoje oświaty, nikt nas nie posądzi o przesadę, jeżeli mianowicie na cele wychowania nauczycieli ludu, znacznie większych niż dotąd domagać się będziemy środków, ze skarbu państwa, o ile do niego wpływają podatki z naszego kraju ciągnione.

Szanowny mowca, co przedemną głos zabierał, starał się także wykazać, o ile interesowaną jest w tej kwestyi sprawa ruska, a dla czego jego przyjaciele, polityczni obawiają się niekorzystnych dla niej zmian, jeżeliby te na podstawie przedłożonego przeprowadzone być miały projektu.

Nie rad dotykam tej strony przedmiotu; bo nie sądzę, aby pożyteczną było rzeczą, jątrzyć dawne rany, które wszyscy goić usiłujemy. Jednakowo będąc powołanym do życia publicznego i mając honor zasiadać jako członek w komisyi edukacyjnej, nie mogę się usunąć, od obowiązku wyswiecenia stanowiska, jakie w tych drażliwych dla nas kwestyach zajmowała komisya. Spodziewam się, że wysoka Izba poweźmie przekonanie, że powody, któremi się kierowaliśmy były godziwe, i dadzą świadectwo o duchu pojednawczym, o duchu słuszności, który nas ożywiał.

Szanowny mowca upatruje w tem zagrożeniu interesów sprawy ruskiej, że projekt nie oznacza wyraźnie miejsc, w których mają się znajdować na przyszłość seminarya nauczycielskie. Obawia się, aby późniejsze jakie ich oznaczenie w innej drodze jak ustawodawczej, nie wypadło na niekorzyść tej sprawy, z pominięciem właściwych ruskich szkół potrzeb. Jeżeli wymagał, aby utworzenie nowych seminaryów nauczycielskich zastąpić przekształceniem dawnych preparand, główną dążnością jego żądania było, iżby te zakłady pozostały w dotychczasowych swoich siedzibach, a niektóre z nich zachowały charakter przeważnie ruski.

Jak już miałem honor zapewnić wysokie zgromadzenie, byłoto szczególnem staraniem komisyi edukacyjnej, zadosyć uczynić słusznym wymaganiom, zkądkolwiekby ony pochodziły, wszakże co do oznaczenia miejsc, w którychby istnieć miały na przyszłość seminarya nauczycielskie nie sądziliśmy, aby tem zajmować się szczegółowo było zadaniem komisyi lub Sejmu. Zdawało nam się to rzeczą czysto administryacyjną Gdyby ustawa powiedziała, że w tych a w tych miejscach mają być te zakłady, a stosunki administracyjne, stosunki lokalne i społeczne wymagały przeniesienia ich do najbliższych miejsc, to potrzebaby na to dopiero osobnej ustawy, ażeby tym potrzebom lokalnym, potrzebom społecznym zadość uczynić. — A jużci każdy przyzna, że stosunki takie zaspakajać jest rzeczą administracyjną, a nie rzeczą prawodawstwa. — Dla tego także ustąpiliśmy w tym względzie od projektu Wydziału krajowego, który wymieniał pięć takich miejsc nie sądząc, aby takie wymienianie było potrzebnem lub pożytecznem; a przystąpiliśmy równocześnie do żądania szanownego posła zasiadającego także w komisyi, ażeby było na teraz 7 seminaryów w kraju, raz że byliśmy przekonani że większa liczba zakładów większy przyniesie pożytek, a z drugiej strony żeśmy chcieli dać tym sposobem niejaką gwarancyę, na podstawie większej liczby i ruska część kraju będzie należycie uwzględnioną. Szanowny mowca obawia się, że przy takiem zamilczeniu miejscowości, w których seminarya mają istnieć, mógłoby przyjść do tego, że Rada szkolna zwinie jednę z dwóch szkół pedagogicznych we Lwowie, z których jedna jest polską a druga ruska. Co Rada szkolna uczyni

tego przewidzieć nie można, a mianowicie my nie byliśmy powołani o tem przesądzać.

Niech mi jednakowoż wolno będzie wyłuszczyć w tym względzie zapatrywania się komisyi edukacyjnej. — Owoż wyznać muszę, że komisya edukacyjna rzeczywiście nie była tego zdania, że seminarya nauczycielskie powinny być bądź ruskie bądź polskie, tylko że powinny być wspólne zakłady dla kandydatów obu szczepów.

Seminarya nauczycielskie powinny być tą szkołę gdzie się mają kształcić przyszli apostołowie oświaty, apostołowie miłości bratniej pomiędzy ludem, apostołowie jedności i zgody, którzy by mieli te zasady siać pomiędzy najniższemi warstwami ludu. — Jeżeli by ci przyszli nauczyciele już zgóry kształcili się wyłącznie w osobnych zakładach, niebezpieczeństwo jest wielkie, że już ta sama wyłączność zaszczepiłaby w ich sercach nienawiść względem drugiego bratniego szczepu; którą to nienawiść rozsiewaliby następnie pomiędzy ludem, tak iż żadna siła nie byłaby w stanie szerzenia się jej powstrzymać. (Brawo).

To jest właśnie czego sobie kraj nie życzy, — to jest czego sobie nikt z dobrze myślących nie życzy, i czego sobie także komisya edukacyjna nie życzyła. (Brawo). Była więc tego zdania, że podobne zakłady powinny być wspólne dla jednego szczepu i dla drugiego; dla tego też powiedziała że językiem wykładowym jest język polski i ruski, ażeby bez różnicy wyznania i narodowości każdy w takim zakładzie kształcić się był w stanie, i ażeby każdy tak w obec narodowości polskiej jak i ruskiej uosobiał w sobie tę jednostajność społeczeństwa, do której wszyscy dążymy i dążyć powinniśmy, jeżeli nas dobro kraju obchodzi. (Brawo). Szanowny mowca powiedział także co do §. 19, ustawy zasadniczej, że mu się sprzeciwia projekt komisyi. Jednakowoż pozwolę sobie tutaj tę uwagę, że właśnie ten §. 19. do naszego przedmiotu zastosowanym być nie może. — §. 19. ustawy zasadniczej powiada, że wszystkie szczepy w Monarchii austryackiej mają prawo kształcić się w swoim ojczystym języku, a w krajach, gdzie więcej szczepów mieszka obok siebie szkoły winny być tak, urządzone iżby każdy z nich kształcił się w swoim języku, bez przymusu do nauczenia się drugiego. Wszakże, moi panowie, w ustawie zasadniczej, mowa tylko o takich szkołach, które dają wychowanie ogólne, każdemu człowiekowi potrzebne, które jednem słowem kształcą człowieka na człowieka. W takich szkołach ograniczenie się do języka własnego może być w pewnych okolicznościach usprawiedliwionem, możebnem, niekiedy potrzebnem. W szkołach zaś fachowych, przedewszystkiem przyszłego zawodu potrzeba rozstrzyga o tem, co ma być przedmiotem nauki. Taką szkołą fachową, jest także szkoła pedagogiczna. W niej nie kształcimy człowieka na człowieka, lecz człowieka na nauczyciela. Musimy go przeto zaopatrzyć we wszystkie te wiadomości, których potrzebuje do wykonania swojego urzędu. Jako nauczyciel ludowy w naszym kraju potrzebuje on znajomości tak polskiego jak ruskiego języka; powinien umieć wykładać tak po polsku jak po rusku z łatwością. — Jeżeli więc szkoła pedagogiczna jest racyonalnie urządzoną nie może się obejść bez tego, iżby go nie usposobiła do jednego i do drugiego. Co by się wszakże uskutecznić nie dało, gdyby szkoły pedagogiczne były wyłącznie ruskie lub polskie. Przyznaję, że z tych to powodów, komisya nie liczyła i nie mogła liczyć na to, że we Lwowie będą dwa seminarya nauczycielskie wedle różnicy narodowości, i nie życzyła sobie w żadnem z nich nanarodowej lub językowej wyłączności. Tuszyła, że znajdzie z tej strony u wysokiej Izby uznanie i poparcie. Zresztą szanowny mowca nie postawił wniosku przejścia do porządku dziennego ani też odroczenia. Zdaje mi się, że w całości się zgadza z tym przedmiotem; — i zastrzegł sobie może głos do specyalnej dyskusyi; mnie więc nie pozostaje nic innego, jak prosić wysoką Izbę, ażeby ten projekt komisyi raczyła przyjąć i uchwalić. (Oklaski)

Marszałek, Ksiądz Pawlików ma głos.

Poseł ks. Pawlików. Perwoje moje słowo ku sożaliniju choczu zwernuty choť w korotkosty szczo do formy samoho sprawozdanja. I tak, wże raz mawjem sposibnisť użałytysia w toy Pałati, a nedawno mawjem czesť takož oświdczyty se kniaziowy marszałkowy, że w tłumaczenym sprawozdanyj komisyjnych wydżu zohydżenyje ruskoho jazyka, na szczo my z wełykoju bolizneju sercia dywyty sia musymo. Takoje dokuczanyje nam, i takoje użytije śliw, kotoryji kaziat jazyk ruski, takoje użytyje, kotoroje jazyk nijako wyśmiwajet bo ciłkom perekraczajet i zmysł znaczenyje, pochodyt abo złoj woli abo skoryjsze może i z neuctwa (czyta): n. p. perszoho zaczertu Soymu; — stosownijsze obrazowanych uczytełey do toho pid wzhladom skutkiw dla dobra kraju tak wełykoy zadacze; — radsze downutrenno, jak uwnutrenno; ma bud' to udilanie nauky ditwori selskoy nawit poslidam można powiryty; — zakłady sereduszczyji; — i t. p. przyznaju sia, szczo wseho toho i rozumity ne mohu.

Moi Panowe choczete abyśmo my z takoho sprawozdania jakiy użytok robyły? jakżeż możete pa-

nowe żełaty a jako kolegi, toje dopuskaty. aby jazyk tak zohydżano? Ja dla toho upraszaju najusilnijsze świtlijszoho kniazia Marszałka, aby raz takim nedoriczejam zrobyw konec.

Marszałek. Będę miał zaszczyt odpowiedzieć!

Poseł ks. Pawlików. Teper szczo do samoj riczy. — Muszu sia pryznaty, szczo po tak świtłych besidnykach, jak to sut oba moi predbesidnyky, zabyrawszyji hołos w sprawi, w kotoroj ony suť najkompetentnijszyji bo suť lud'my, mużamy umietnosty, w toj sprawi dalsze zabyraty hołos, poważaju się ino z samoju najbliższoju nemiłostiju i ohranyczu sia tomu na pohladi mojim na diło, w samych korotkich słowach Iz toho stanowyska, jak oden poperednyj besidnyk pan Sowitnik Janowski, wychodżu i ja, bo ciłkom podilaju jeho uminije, szczo darmoje predłożenyje pohodiaszczoje iz perwa od wydiłu krajewoho pryszło na stił wid komisyji, bez należytoho umotywowania potreby, bo nesotworyłyste moje Panowe w nim niczoho nowoho, bo zmina w podanyj sposib preparandyj, newydyt meni sia zminoju suszczestwennoju, bo czy zminiajete Panowe z hory na dił czy z dołu do hory, to wse na odno wyjde.

Wże Pan Janowski wspomnuł, że koły persze suszczestwowały preparanderji pry szkołach, teper szkoły majut suszczestwowaty pry preparanderjach, a tomu nyni ne majem tylko na szkołu hladaty, ilko na preperandoryju. Ja tomu protywnyj ne jeśm, o skilko sohłaszaju sia sowerszenno, że treba uwzhladnyty tuju Instytucyju, kotora maje nam prysposoblaty uczyteliw, jak sprawozdanije słuszne powidaje, że tam nema dobrych szkił, hde nema dobrych uczyteliw. No dumaju, jak to wże mij perszy predbesidnyk skazał, że bude ono najlipsze, jesły toj budynok kotoryj uże majem, ne budem rozwalaty, tilko jesły ho zistawimo a ino rozszyżymo i świtlijszym uczynymo. Najsampered rad jesm duże stoho, że mohu pryłuczyty sia do moho bezposerednoho predbesidnyka, chotiaj w polityczeskom wzhladi moho nedruha, i szczo mohu odddaty mu słusznist, bo sam to muszu skazaty, szczo predwczesno z samoho poczatku besidy diakowaw perszyj besidnyk za toje, za kotoroje piznijsze i sam uznaw. szczo ciło diakowaty nenależyt, bo p. Janowski wproczym pocztenniyszyj druh min. w samoy riczy u kinci besidy swojey. duże krasno wyłożyw nam, szczo Rusyny z predłożenyjem nyniesznym komisyji nesohłaszajutsia, a szczo protoje i diakowaty za toj ne buło pryczyny.

Neznaju dlaczoho uprekał mij pocztennyj predbesesidnyk p. Czerkawski, moho politycznoho druha pana Janowskoho, kotoryj bud'to wyskazał, szczo newydyt postupu w tych zawedenijach, kotoryji komisja predkładaje, w takim zakładi, na kotoryj — jak powidaje — ciłyj kraj z uprawnenijem ożydaje; wszak bo tut pan Janowski ne skazał szczo to ne jest postup; komisija chocze seminarjiw uczytelskych a win chocze szczoby to ne buły seminarja jeno aby buły pedagogicznyj instytuta.

Pocztennyj predbesidnyk zdajetsia neporozumiw pana Janowskoho w tim predmeti bo toy spyrał sia bilsze o nazwanije, a ne o ricz, bo pan Janowski ne dumaw, jakoby ne chocze takich instytucyji, kotoryji seminarjamy nazywaje komissyja, win nehoworyt toho, no win mowyt ino aby tyji instytucyji nenazywano seminaryjamy bo z tym łuczyt sia ciłkom insze znaczenyje.

Mowyt pocztennyj predbesidnyk, szczo uczytelskyji seminarya — internaty — pokazały sia u teperisznych czasach nepotribnymy, bo ich rozwiazano na zapadi i tak w Berni, w Zurychu i t. d. Jesły szczo, to muszu skazaty, że to własne buła myśl moho pocztennoho przedbesidnyka i druha polityczeskoho, kotoryj w tim wzhladi podnisł znaczenyje predwsem stipendyj. Pan Janowski ne promawlał za seminaryamy jako takymy, koły skazał, szczo buduszczyji uczyteli, w preparanderyj ne łehko obrazujut sia bez pomoczy stypendyj i szczo tomu myśl taja wyrazno powynna buty połuczena z instytucyjeju uczytelskoy preparandoryji dabytii kandytaty kotri ne sut w sostojanyju sami sia utrymuwaty, w toj sposib utrymanie swoje mały zabespeczene. Mowyt pan Czerkawski, że hdeś tam tii seminaryja okazały sia ne potribnymy i tak uprekaje p. Janowskoho, kotoryj utwerdzował, że teperiszni preparandoryji, czy tam seminarya, potribno tolko pereminyty — a p. Czerkawski suprotywlaje sia tomu jeszcze i po toj pryczyni, powidajuczy, szczo mało proswity majut uczyteli, kotrych wydaje teperisznyj system i ze takii ciłkom sut nepotribni w seli, bo ony jeszcze potrebujut sami wyższoj proswity, daby udowłetworyty teperisznemu czasowy, bazajuczomu proswity ciłoho naroda. Żaliju duże, szczo sąma komisya na tuju sprawu w toj sposib sia ne zadywlaje, bo nawet ona ne żadaje od uczytela, obszymijszoj i toj wyższoj proswity, czerez rozszyrowanie nynijsznych zawedenyj.

Sprawozdanie komissyji wydajet sia my żadaty i hladaty ne toho wyższoho, i ne obszyrnijszoho proswiszczenyja w nowim ustrojeniu tych seminaryj bo

w tym sprawozdanyju (na stor. 6.) czytajemo wyrazno: „Potribujem uczytełey n e z o b s z y m y m w i d i n y j e m“. A sły koneczno uże i dumajet komisyja zaspokojty jakuś koneczną potrebu onoy wyższoy proswity, tym sposobom, szczoby buduszczyj uczytel mał sia uczyty jakichś nowych predmetiw, neżeły kotorych szkoła ludowa żadaje, to muszu was prosyty moji panowe, szczobyśte zwernuły uwahu waszu na to i perekonały sia, szczo i po teperisznom systemi zawedenyji preparandoryji majut także tu sami innyji predmeta predpodawatelni, i tak predpodajut tam i teper geografiju, historyju, nauky pryrodnyji, krasnopysanyje, rysunki i wsi tyji reszta widomosty kotri ja tu wydżu szczo w tych seminaryach i komisya choczet zawesty jakoby na nowo.

Jak sut teperiszni zakłady preparandoryj ustrojeni — ja widoszlu was panowe, do iżdanoho Helfertom diła, o szkoli w Austryjskoy derżawi „österreichische Volksschule, Prag 1861“. Tam sia moż pouczyty, jakii udilajut sia nauki wedle teperiszneho systemu, a z toho wydymo, szczo prawytelstwo użyło wsiakoho ciły oswitnoho staranyja w ustrojenyju tych preparandoryj, tych instytucyj, aby ony potrebom czasu istyno odpowidały. I tak sia dijało osobenno od hoda 1848 Moi panowe, z toho tu mistcia, chotiaj ne wsehda sohłaszałjem sia z prawytelstwom i ne odno wże wyskazałjem protyw niomu, bo ne odno meni sia iz dił jeho ne podobało, to odnakoż w tom predmeti, pozwolte meni, buty zaszczytnykom prawytelstwa, szczo mnoho a mnoho w toj ciły zdiłano dobroho, tak, szczo nam ne mnoho zdałoby sia i dodawaty, aby tii zawedenyja buły sootwitnyji czasowy a tym czynom my ciłkom ne trebujem izminiuwaty teperisznu pidstawu.

Z toho diła p. Helferta, możete panowe sia perekonaty, czoho to nyni uczat po tych preperanderyach i majete tam panowe jak wżem uwahu zwernuł, tii sami predmety i zasady wyskazany — jaki nyni komisyja nam wnosyt — a sut ony położenyji w tak zwanych odno i dwulitnych kursach dla preperandiw. Tak wid roku 1848. — a pered tym rokom, buło unaksze, wtedy buły preperandoryja 3 i 6 misiacznyi, kotoryi odnakoż oczewydno ne odpowidały swojemu pryznaczenyju, bo ne buły czim ony majut buty dla tych, kotoryj majut switło wlaty w mołodiż. Od r. 1848. a imenno jeszcze piżniysze, bo włastywo w r. 1855. postanowyło prawytelstwo, że majut buty dwulitnyi kursa pedagogiczeskiji, odnolitnyji, że tolko iżjatno w miru potreby. Komisya w sprawozdaniu zdajet sia uprekaty doteperisznym pidstawam zawedenyja preparandoryji w tom wzhladi, powidajuczy że uczytel bilsze wynen maty switła, jak uczenyk no toho na preparandi w odnom roku bezpeczno nenabere, no dalsze zapytuje sama, czy znajdut sia sootwitni syły uczytelski w kraju naszym, aby mohły udiłaty w tych seminaryach prypysani predmeta? Tu preparandoryja — jakii ony sut nyni — okazały sia ciłkom praktycznymy — i jesły spohlanem na mynuwszyi, 5, 6, abo 8 lit, to praktykowało sia tam w toj sposib, szczo dopiru po ukonczenyju d w u l i t n o h o k u r s a kandydat na uczytela, piddawał sia ispytowy Dumaju że takoju riczeju cil buła osiahnena, bo pidla wykaziw z 8 mynuwszych lit t. j. od 1861—1868. z czysła 313. kandydatiw uczytelskich perwoho roko preparandoryji pry szkoli ruskoy wo Lwowi, chisnujuczy iz pryzwołenyja prawytelstwennoho, piddało sia ispytowy wseho tolko 22 kandydatiw — a to jest $^1/_{14}$ stosunku do ciłosty a i ta $^1/_{14}$ ciłoho czysła buła łysze prynużdenna tak skoro piddaty sia ispytowy, bo ne mała sredstw do dalszoho utrymowania sia, odże dla bidy i nedostatka, a skorom pidnisł tuju okołycznist szczo w 8 litach na pereyszło 300, tolko 22 ukinczywszych perwyj kurs preparandoryji piddało sia ispytowy, to wydżu w tom najlipszyj dokaz, szczo ninisznoje uriadżenyje preparandoryj, w niczym ne uymaje możnosty, dobrych uczytełyj obrazowaty i tomu dumaju szczo jak z odnoj storony sprawozdanie ne potribno uprekaje tym teperisznym zawedenyjam możnosteju piddawania sia ispytowy po odnom roci, tak i tomu ja z druhoj storony ciłkom ne wydżu potreby, szczoby tii nyniszniyji preparandoryja izminiuwaty, — bo, jak to wydymo, nyni tam tak samo uczat i pisla toj metody, szczo ju komisya choczet zawesty w swoich tak zwanych seminaryach, uczat tam jakem uże skazaw, także i geografii, geometryi, krasnopysanyja, rysunkiw, gospodarstwa i tym podobnyi wsi predmety predpodajut, o jakich sprawozdanie howoryt. Moi panowe, chyba komisya chocze czysło hodyn prepodawatelnych pobilszyty? — no ono samo tak ne jest, bo ona po słusznosty zistawlaje toje Radi szkilnoj. Po toj pryczyni ne wydżu ja, dlaczoho małybyśmo ciłkom nowy instytucyi tworyty — jakiś nowi zawedenyja zaprowadżuwaty, jesły tii, kotoryji suszczestwujut, tolko małoj w czym poprawy potrebujut — i tomu pid tym wzhladom sohłaszaju sia z mojim wsepocztennym pryjatełem hospodynom p. Janowskim, jak i pod wzhladom kwestyi kosztiw, bo dumaju, że szczo do toho poslidnoho obstojatelstwa nikto ne mihłby sia z nym ne sohłasyty, bo użeżto wsehda, koły majemo bilszyji wydatki robyty, jest riczeju sprawedływoju, zhodyty sia na menszi, jesły możemo toje samo, i tymy menszymy kosztamy osiahnuty. Ciłkom sia także sohłaszaju, aby sostojanyje szczo do wynadhorody

nynisznych uczyteliw na preparandoryji łuczszyby — bo w istynni majut ony teper za hodynu ledwo po 15 złr. mnoho takich je, szczo na ciłyj rik ledwo maje wsioho na wsioho po 80 złr. ryn. a najbilsze po 150 złr.

Oczewydno, toje jest duże mało, koły sia zważyt, szczo pry pensyi uczytela 420 złr., czrez rik ciłyj wyżyty nyni ne wozmożno. Ale także sumnoje sostojanyje naszych uczyteliw szczo do ich płatni wymahaje predo wsem, innoho skorijszoho ratunku a ne samoho ułuczszenyja remuneracyji, praciu w pozaszkilnych hodynach w instytuti preparandyczeskom, krwawo zarobłenoy, i w połni zasłużenoy.

Tomu ja ciłkom sohłaszaju sia w kwestyji, szczo do ułuczszenyja płatni, aby wymohom praci i wynadhorody, jak należyt', zadost uczynyty no w tym ono jedno i to samo jest, czy bude pry szkoli preparanda, czy pry preparandi bude szkoła, i czy tut potreba zaprojektowanoy zminy, abo szcze bilszoj jakoy zminy może, toho ja ne rozumiju i ne wydżu ktomu żadnoj takoy potreby. — Hosp. Czerkawski mowyt, że pry teperisznym systemi nawet ne może buty, szczoby świtlijszyii uczyteli w tych seminaryach uczyły bo «sit venia verbo» ne mohut mnoho nauczyty, kotoryji sami mało znajut.

No hosp. Janowski skazał, że zmina szczo do remunerowania yły płatni jest koncze potribna, ale tym on jeszcze neskazał, szczoby chotił ino samu takuju zminu, bez czoho innoho, odże, aby płatyty dyrektoriw po 1.000 i 1.200 a uczytełej po 800 złr. i uże dokoncze tych samych, kotoryji sut teper dyrektoramy i uczytelamy, i remuneracyju menszu, ba małoznacznu pobyrajut. I w jeho mysły i z moho serca, ja tut skazaty mohu, szczo treba bude ne jednoho może zminyty uczytela, a ne zminiaty i ułuczszaty ino samu płatniu uczytełey, szczo treba zminity, szczo treba bude do tych zawedenyj na łuczszu płatniu, takoż łuczszych i ciłkom zdatnych dyrektorów i uczytełej, chotiaj, jak persze skazałjem znowu w uriadżeniu instytucyji, o kotoroy besida, ja sohłaszaju sia. Szczo do kwestyi finansowoj Toho ja tykaty ne budu, skilko deržawa a skilko kraj nasz ponosyty małby; jak kraj bude mihł daty bilsze, to dast' — ale ja tutka tilko skażu, szczo, sły buła kwestya finansowa pidnesena, to pidneseno ju ino dla ukazanyja, szczo jest możebna ricz, i koneczna, ładytysia daleko menszymy kosztamy. Bo jak można zdiłaty szczo dobre, za tańszyji hroszy, to ne znaju pryczyny, dlaczoho małby kraj bilsze płatyty? Koły hospodar wydyt, że ho szczo doroższe kosztuje, jak potreba i hriszmy wystarczyty może, to sia staraje zmenszyty wydatky, abo i zastosowaty sia do możnosty tak samo i kraj mnożyt dla sebe robyty tym bilsze, jesły w czym dobre maje, a toje dobre mensze ho stojit, a szczoto druhoho nelipszoho, mnoho bilsze stojaty musyt. H. Czerkawski każe, szczo, jakby sia okazała potreba, to treba pomnożyty wydatky, odnak pry tom sostojanyju riczy, my newydymo toy potreby a wskazanu nam zminu, my daleko tańszym horoszem zdiłaty podołajemo.

Prychodżu teper do najdrażływszoj kwestyi, jak ju nazwał hosp. Czerkawski. H. Janowski, niby to wydał sia z sekretu, dlaczoho nepryjatno jemu nyniszne predłożenyje, ale proszczo łuczsze neoznamenował toho? tomu howoryt jemu p. Czerkawski wyrazno, szczo on chocze dawnyj stan riczy ino dlatoho, bo w toj sprawi zainwolwowana, ruska duże terpyt sprawa. Otoż panowe ne o toje tu chodyło p. Janowskomu, a jesłyby i o toje chodyło, to na to czas i mistce pry specyalnoy debati.

Skoro, i jesły hosp. Janowski wychodyt z obawy o sprawu rusku i to, szczo bude potreba, wypowist' on jak bude mowa o §§. toj ustawy, bo tam ona i należyt.

Tu je drażływa kwestya ruska, o tom ale piznysze jak pryjdemo do §§. do specyalnej debaty. Ale jesły moi panowe choczete szczo i w generalnoy debati to teper zaraz wam to wytłumaczu, szczo my Rusyny ne możemo do sparagrafowania danoho teperisznoj ustawy nijakoy ufnosty pokładaty, doky Rada szkolna pozostane taka, jakoju jest teper, bo my sia obawlajemo aby toju Radoju szkolnoju naszyji prawa ne buły naruszenyi; i dlatoho to my choczemo, aby w toj ustawi w poszczehulnosty ilko moż, było skazano, szczo moje, a szczo twoje, szczoby precyzowaty w toj ustawi ricz, o kotoru chodyt, nełyszajuczyju decyzyji samoy Rady szkolnoy.

Naruszenia praw naszych my ne bez przyczyny obawlaty sia musymo. Oto bo baczte, Nimci, tyji Nimci, o kotorych, szczo my z nymy trymajemo, wsehda nas pomawlajete, ony to woistynu bilsze nam dosy pryznawaty i dawaty jak wy panowe, bo w pokłykanom dili Helferta die österreichische Volksschule Prag 1861. czytajemo tak na stor. 53 §. 70 (czyta):

„Wo mehrere Landessprachen bestehen, ist dahin zu wirken, dass für jede derselben ein solchen Präparendenkurs errichtet werde". I po tomu ono tak sia i stało, a my doteper małyś-

mo n. pr. wo Lwowi odnu rusku preparandu, tak jak druha preparanda polska — a teper po predłożenyju komissyju dla Lwowa uże to ledwo prypada dwi a — sudiaczy po słowach p. Czerkawskoho — zapewno ino odna preparanda, i to charakterom swoim, ciłkom polska.

Koły Nimci pryznały i dały tut w kraju naszim preparandy i polski i ruski, to oczewydno ne dla toho, aby tolko Polakam dohodyty, ne dohodyty i żełunyjam sprawedływym Rusyniw.

A iz toho newychodyt nijakiy separatyzm. Jesły bo moi panowe! w analogji z tym, jest i pryznano wam także, chotiay ino w 4 klassach lwowskoy gymnazyji akademennoy, charakter ruskoy gymnazyji, to jeszcze ne nazywajete toho separatyzmom, a uże ciłkom bezpeczno, ne rodyt toje nijakoho rozdrażnenyja, — treba bo ino widdaty koneczno każdomu, szczo jest słuszne i sprawedływe. Ałe tu panowe, chodyt widny o szczo innoho, tu chodyt o zlanie się dwoch narodów, czy tam szczepów narodowych, a tym annektujesia do słiw odnoho wysoko dostoynoho muża sey Pałaty, — to ricz uczey ciłkom jasna, no i to jasno, szczo my toho skazaty nemożemo, szczośmo Polakamy, my bo Rusyny, a słusznist' toho twerdżenia musyt sia nam pryznaty.

Koły choczemo — dwa bratnyji narody — pobicz żyły w zhodi, to treba nam widdaty jeden druhomu szłusznost w wsim i sprawedływost; wszak i wy panowe! skarżyte sia na utysk tam za hranycią, pomnite nato, szczo i was takoż chotiat zlaty z innym plemenem.

Jest to rana, kotra ropyt w sili wełykoy derżawy, ne zadawajte i nam rany podobnoy, bo uwiraju, szczo i taja wiczne ropity bude w tili narodnom waszom.

My niszczo ne domahajemosia, jak tolko sprawedływosty i słusznosty, w tim osudyt nas i was budusznist i historya!

Tak ja pohladaju na nynisznu sprawu, a dodaty muszu ino to, szczo miy pryjatel, h. sowitnyk Janowski kazał, szczo takoż sobi zasterehaju hołos pry specyalnoj debati.

Poseł **G r o c h o l s k i**. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

M a r s z a ł e k. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Poseł **K o w a l s k i**. Proszę o głos.

M a r s z a ł e k. Za nim przystąpimy do dalszej dyskusyi, muszę odeprzeć zarzut ks. Pawlikowa, jakobym ja, lub bióro marszałkowskie starało się wystawiać język ruski na śmiech. Naszem zadaniem właśnie i staraniem jest, by tłumaczenia były jak najlepsze, i używamy do tego ludzi, którzy znają literaturę ruską, i mają w tym względzie niejaką reputacyę, zresztą znajdują się i tacy, którzy mówią, że ks. Pawlików nie włada dobrze językiem ruskim.

Trudno tutaj więc oskarżać o złą chęć, tu nie może być kwestyi o złej woli tylko o języku, gdyż w wielu punktach zachodzi różnica co do znaczenia wyrazów, język nie jest ustalony.

I tak Rusini z pod Przemyśla innych wyrazów używają jak na Podolu, a innych znowu mieszkańcy zpod Kijowa. Tu nie można bióra marszałkowskiego oskarżać o złą wolę.

Poseł ks. **P a w l i k ó w**. Zaberaju hołos. (Krzyk, wrzawa, nic nie słychać).

Ja bym prosył pozwołyty mni zabraty hołos w osobistoj kwestyi. Ja ne dumałjem świtłoho kniazia marszałka urazyty, ałe z druhoj storony spowodowany jeśm skazaty, że ne tylko ja sam całe i druhyji, a nawet sami panowe po tamtoy storoni, sut perekonani, otom, że ja dobre i wyrozumiło po ruskij howoru.

M a r s z a ł e k. Ja nie oskarżam szan. posła ks. Pawlikowa, tylko muszę wyrazić to, że język ruski nie jest jeszcze ustalony, co jeden uważa za dobre, tego drugi przyjąć nie chce, temu więc nikt nie winien, a mojem staraniem jest, aby tłumaczenie było jak najlepsze.

Poseł **G o l e j e w s k i**. Proszę o głos.

M a r s z a ł e k. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. **G o l e j e w s k i**. Muszę odpowiedzieć księdzu Pawlikowi, który utrzymuje, że w sprawozdaniu język ruski jest pokaleczony. Od tego błędu nie uchronił się i ksiądz Pawlików, gdyż on sam używa wyrazów, które nie są ruskie, jak n. p. daby, poczytenyje, sohłani, sowiłnyk, szuszesestwujuszczyj, sowerszennyj, polza i t. p.

Mnie się zdaje, że tego żaden Rusin nie zrozumie, który po rusku mówi. Pozwolę sobie przyto-

czyć tu dawne przysłowie: „Szanowny prałacie, czyńcie tak jak nauczacie“. Teraz przychodzę do głównej kwestyi. Nie będę zajmował Wysoką Izbę długą mową, tylko krótkiemi słowy prosiłbym, o wyjaśnienie.

Chociaż to więcej należy do specyalnej debaty, jednak podnoszę to przy ogólnej, gdyż mając żądane wyjaśnienie, będę widział, czy stawiać przy dyskusyi specyalnej poprawkę, czy nie.

Najwięcej mi chodzi o liczbę seminaryów. Komisya oświadczyła, że jest za powiększeniem tych seminaryów do liczby 7, ale nie wyłuszcza powodów. Zachodzi takie pytanie, czy ten stan jest możliwy.

Gdy była mowa, aby zaprowadzić bursę, oswiadczyła komisya, że dla braku funduszów tego nie proponowała. Nie wiem, czy dla tej samej przyczyny, nie należałoby proponować 5 seminaryów zamiast siedmiu, i radbym wiedzieć dla czego komisya proponuje siedm seminaryów a nie pięć, jak to proponował Wydział krajowy. Chciałbym, aby się rzecz wyjaśniła, bo to wielki wpływ wywrze na nasze głosowanie.

Marszałek. Poseł Pietruski, jako Członek Wydziału ma głos.

Poseł Pietruski. Poseł Golejewski żąda wyjaśnienia, dla czego Wydział postawił liczbę 5 a komisya 7. To właściwie należy do specyalnej debaty, a ponieważ ja w imieniu Wydziału krajowego postawię poprawkę aby liczbę 5 zatrzymać, to przy tej okazyi wyjaśnię dlaczego Wydział postawił liczbę 5 a nie wyższą, jaką komisya proponowała.

Marszałek. Poseł Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Sama uże nazwa «seminaryja uczytelska« neodpowidajet riczy naszoj; bo w Nimeczczyni, hdi takii zakłady nachodiatsia, rozumijut pod tymy seminariamy instytuta, w kotorych kandydaty uczytelstwa pod pewnymy prawyłamy prebywajut, i tut netolko pomiszczenyje, no także stół i druhii wyhody majut — nasza że instytucyja majetsia w prawdi staty także rozsadnykom uczytelstwa; czleny odnakož toho rozsadnyka budut prychodyty tylko do szkoły uczytelskoj, szczoby tut sposobytysia na uczyteľey szkół narodnych. Takiiże szkoły majem i po nyni u nas, kotoryi nazywajem preparandoryjamy a posiszczateľey tychże preparandystamy; tože ne wydzu potreby zminjuwaty nazwy tych instytucyj, skoro i tyize poslidnii w riczy samoj nezminiajutsia. Dawna nazwa jest w naszom kraju obszcze izwistroju a nowaja nestosownoju; proto promawlaju za zaderzanyjem doteperisznoj nazwy.

Prystupajuszczy do sprawozdanyja, dołzen ja wo perwych zajawyty, szczo z wsem ne podilaju radosty ni błahodarenyja zajawlennych tut po pryczyni wowedenyja nowoj ustawy o jazyku wykładowom w szkołach nyższych i serednych jak i statuta o radi szkolnoj — bo nasz kraj ne majet czym radowatysia ani za szczo błahodaryty, jesły swerch 400 hromad w okrennych protestach i petycyjach nedawno tomu udawałosia do sowita derzawnoho, szczoby własni tyi ustawy znesty, a także my ruski posły nedawno tomu wnesły w toj pałati: szczoby pomianutyi ustawy peresmotryty i tyize sootwitno do potreb kraju i narodonaszoj zminyty — a to tym bilsze, poneze tyi ustawy ne sohłaszajutsia z obszczymy prawamy obywatelskymy i z osnownymy zakonamy derzawnymy.

P. sprawozdatel zajawył nam nyni, szczo komisyja ne wydyt potreby wdawatysia w błyższyj wywod tych dodatkow, kotoryi zdiłała w predłezaszczoj ustawi — no ja uważaju riczoju potrebnoju własni w toj wywod wdatysia pobłyższe. I tak nowosty, jakii taja ustawa predłahajet sut: dwa kursy seminaryj, t j. wyższyj i nyższyj, o 3 i 2 litach; pomnożanyje predmetow wykładowych; meży kotorymy nachodiatsia z swem nowyi jak: rachunkowost' promysłowo-rolnycza, nauka o szkolnyctwi, hospodarstwo społecznoje i widomosty o konstytucyi krajewoj z okremisznym uwzhlaďnenіem instytucyj awtonomicznych; dodano ispyt nowyj t. j. kwalifikacyjny — a w kincy wse zdiłano zawysymym od rady szkolnoj.

Podił na dwa kursy okazujutsia byty nepraktycznym, bo tym sposobom uze napered zasudzajesia kandydata na uczytela wyższoj iły nyższoj szkoły; po mojem ze mninyju, możnoby doperwa po odbytyju kursiw i po złozenyju ispytow bandydata kwalifikowaty.

Meże predmetamy nowymy nachodytsia także «widomost o konstytucyi» ne znaju, dla czoho własne toj predmet kandydatam uczytelstwa osobenno wykładaty. Taže to majut buty uczyteli w szkołach, a tyi poslidnyi z politykoju ne majut maty niczoho spolnoho. Jesły że kto meni zamityt, szczo także uczytel jako obywatel kraju dołżen z tymy widomostiamy zapoznatysia — to ja znowu odperty dołżen: nay sobi on jak kożdyi druhij obywatel tych widomostej po za szkołoju nabuwaje, jesły jemu lubo; no opłaczuwaty takuje katedru dla kandydatów na politykow

sposobyty — szczo odnakož ne jest ich zwanyjem ani naznaczenjem.

Nowyi ispyt kwalifikacyjny, kotoryi po ispyti z okonczenijem kursiw odbutom, i to w 3 do 4 lita jeszcze raz odbywatysia majet, wydytsia meni izłysznym; bo sama 3 iły 4 litna praktyka pry uczytelstwi kwalifikuje kożdoho kandydata nayłuczsze — takiej nowij ispyt okazujetsia samym naybilszym utrudzenijem dostupłenia posady uczytelskoj.

Nakonec ostawłeno radi szkolnoj z wsem wilnu ruku tak, szczo nyniszna ustawa wydytsia byty izłysznoju.

Mój pocztennyj druh, poseł Pawłyków zwernuł uże uwahu na teporisznoje ustrojstwo preperandoryj, jaże konstatuju, szczo ministerialnoje rozporiadzenie z dnia 17. Septemwria 1848 do Nr. 6.111 uwzhladniajuczy krajewyi jazyky, postanowyło dla każdoho krajewoho jazyka osobennuju preperandoryju. — Tojto ustanowy ja rad i nyni derzatysia, bo podła nej kożdyj maternyj jazyk kładesia osnowoju dla obrazewanyia narodnoho! a ja tylko w takom obrazowaniu wydzu pobezpeku praw naroda moho i kotoryj poszanowania proto domahajusia. Rusyny i Polaki powynni maty osobennyi preperandoryi, z kotorych by w odnych wykładałysia wsi predmety po ruski a w druhych po polski — bo inaksze nenabudut kandydaty usposobłenyja potrebnoho, w szkoli wsi predmety w tom jazyci wykładaty, kotoryj hromada iły rodyczi jako wykładowy sobi wyberut. Podił preparand na ruski i polski majet jeszcze tuju dobru storonu, szczo zaochoczujet Rusyniw iły Polakiw poswiatytysia szkołam swojej narodnosty i dajet uczytelam poruku, szczo ich protyw ich woły nebudet rada szkolna w czuzyi perekidaty storony.

Teper prystupaju do hdekotorych uwah posła Czerkawskoho. I tak wspomynał on tut, szczo komissyja starałasia zadowołyty storonnyctwa toj pałaty. Ja ne znaju ni w kraju storonnyctw, ni w toj pałati. W kraju sut dwa narody, ruskij i polskij a tut nachodiatsia tych narodów zastupnyky, posły ruski i polski, kotoryi zajawlajut zełanyja tych, szczo ich siuda wysłały; a takii zełanyja dołżni uwzhladnutysia koneczno.

W ustawi sey nedosmotruju tych postupiw, za jakii p. Czerkawski zhadujet; ja wydzu w nej tylko ohranyczenyja a prynaymnij samii nepewnosty dla naszej ruszczyny; ja newydzu sposobu, szczoby kożdyj kandydat mohł wybraty sobi: czy choczet wykładaty po ruski abo po polski; ne podajetsia jemu tut sposobnost', wtajemnyczytysia w potreby swojeho naroda, poznaty i poliubyty toyże, jak i prysłużytysia swojej narodnosty.

Jesły p. Czerkawskomu nedowolno rozszyryty kamienyciu, za kotoruju moj pocztennyjszyj druh p. Janowski zhaduwał; to możet jeszcze dalsze pojty, i jesły pereswidczen jest, szczo dozorci w toj kamianyci na wsi odpowidajut swojemu zwanyju, możet ch zminyty i dobraty sobi łuczszych; bo o wsich ihodi skazaty, szczoby daże p. Czerkawskomu neprydatysia na niszczo. Sut' meży nymy, t. j. meży doteperisznymy uczytelami preparandoryi, duże sposobni pedagogi, kotoryi choroszo zasłużyłysia w oteczestwi naszom, jak b ' z wełykymy nuždamy prychodytsia m boroty. Ja prynaymiej neznaju niczoho za tuju narodnuju nenawyst', kotoraja po mninyju p. Czerkawskoho w preparandach okremisznych wyłonyłasia; a tylko obawiajusia toj nenawysty własni tohdy, jesły kożdyj narod swoho maty nebudet.

Moy pocztennyjszyj druh p. Janowski kłade natysk na pobolszenie płat uczytelskich i na zapomohu kandydatów uczytelstwa. — W tom i ja z nym ciłkom zhadzajusia, bo uważaju, szczo dobroho uczytela nikoły ne możno dosyt wynahorodyty — a tak hromady jak i rodyczi naylipsze namiszczajut toj hrisz, kotoryj łożat na wyposażenyje szkoły — tajabo możet błahobyt w kraju i w rodyni naypewnijsze zabezpeczyty. Imennoże należyt kandydatów uczytelstwa wsperaty materialno; bo pytajusia: ktc załyszajet wyższyi szkoły i poświaszczujetsia uczytelstwu dla szkół wyższych? Abo toj, kotoryi ne majet bilszych tałentiw abo sredstw. Perwszych i dla szkoły narodnej nepotreba; bo zwanyje uczytela narodnoho jest wełykoje i trebujet zdobnoho muża — wtorych że nepołuczym, bo kto ne majet sredstw, toj bez nych i na preperandoryi neobeydetsia. Tylko podanyjem stipendyj iły zabezpeczenyjem uderzywanyja kandydata po krajnej miri, możem zabezpeczytysia, szczo preparandoryi iły seminaryi uczytelskii nebudut poroznymy.

Na tym kinczu moi uwahy zasterehajuszczy sobi hołos pry specyjalnoj debati nad ustawoju nyniszniju.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Jużeśmy z własnego smutnego doświadczenia to poznali, że chcąc w ustawę objąć wszelkie możliwe szczegóły i wypadki, często ccś

się postanowi, co później napotyka się na wielkie trudności w wykonaniu. Tak niejedna z dotychczasowych ustaw naszych, musi być przez poprawki, interpretacye i dodatki uzupełniana. Przy ogólnej dyskusyi, więc zwracam na to uwagę, iż szanowna komisya umieściła wiele ustępów, które do ustawy nie należą i należeć nie powinne, albowiem nie są do wyjaśnienia ugruntowania rzeczy potrzebne, raczej narazić nas mogą na to, iż w krótkim czasie tę ustawę będziemy musieli zmieniać. Zacznę od §. 4. Dla przykładu tylko przytaczam je, bo w szczególności należy to do specyalnej dyskusyi. Przytoczę co mi się nie podobało. I tak widzimy w §. 15, (czyta) Uczeń zgłaszający się do seminarym nauczycielskiego, powinien być wolnym od jawnych wad fizycznych, któreby przeszkadzały w przyszłym zawodzie. Ja nie sądzę, abyśmy w ustawie mieli to stanowić. Może przekonanie rady szkolnej będzie, że nietylko jawne wady mogą stać na przeszkodzie, ale i nie jawne, a wtenczas musiałoby dla tego szczegółu proponować zmianę ustawy. W §. 17 powiedziano: (czyta) »Uczniowie nie kwalifikujący się do promocyi powtarzać mogą kurs tylko przez rok jeden«. Ja sądzę, że i to może być rada szkolna innego przekonania, znowu dla tego aby, n. p. zamiast 1 roku 2 przyjąć musiała, by rzecz wnosić do sejmu. W §. 18 albo pójdę dalej w §. 19 (czyta) »Do składania egzaminów na kandydatów nauczycielskich przypuszczeni będą nietylko uczniowie seminaryów, lecz i tacy, którzy się kształcili przywatnie«. To jest pewna, ale dalej: „Uczniowie prywatyści zgłaszający się do takich egzaminów, winni mieć wiek odpowiedni, ukończony przynajmniej rok 18; a względzie 19.

Podług mego przekonania, to w ustawie być nie powinno. Powinniśmy coś pozostawić radzie szkolnej. Nie mówię, aby to były rzeczy mniej ważne, ja wiem, że to są rzeczy ważne. Ale też i radzie szkolnej do rozstrzygnięcia ważne rzeczy mogą być pozostawione. Niechce stawiać wniosków przy specyalnej dyskusyi, aby nie przedłużać rozpraw, ale chciałbym, aby w §. 24; gdzie powiedziano (czyta) „Prócz punktów powyżej w osobnych §§. wymienionych; radzie szkolnej krajowej pozostawionych do załatwienia, taż Rada określi bliżej". Zamieszczone były te szczegóły, które według mnie nie są w ustawie potrzebne. Teraz przychodzę do niektórych ustępów sprawozdania, z któremi nie zgadzam się. Komisya nam wykazuje wielkie korzyści, jakie wypływają ztąd, aby ci, którzy na nauczycieli ludowych się kształcić chcą, byli w takich zakładach umieszczeni, gdzie będą mieli oprócz nauk jeszcze bezpośredni nadzór nad sobą, a co najważniejsza, będą mieli sposobność żyć przyzwoicie małym kosztem. Wiadomo, że takie wyżywienie dla 200, sto lub 80 nie może tyle kosztować ile kosztuje każdego pojedynczego. W sprawozdaniu swojem komisya milczeniem pomija miejsca, w których preparandy mają być zakładane. Wiemy jednak, że większe miasta pominięte być nie mogą. W głównych zaś miastach życie jest daleko droższe. W tych miastach nie wszyscy, którzy będą na preparandzie będą mieli swoje rodziny, ale będą tam tacy, którzy przyjdą z różnych części kraju, tam więc korzyści życia familijnego mieć nie będą. Jakie będzie ich położenie? W tem mieście czy będą ubożsi, a takimi większa część będzie, mogli znaleść przyzwoite pomieszkanie, przyzwoite miejsce do pożywienia, będą musieli chodzić po knajpach i szynkach, aby znaleść tańsze pożywienie, będą musieli mieszkać w najlichszych domach, aby się można tylko trzymać. Czy to będzie z korzyścią dla ich nauki i moralności? wątpię bardzo. Wprawdzie przytacza nam komisya i zdania przeciwne, że w takich zakładach wyradza się jakiś rodzaj ducha odrębności, że potem nie będą ci uzdolnieni do samodzielnego życia. Komisya więc wykazała obok małych niedogodności, wielkie korzyści. Znajdują się może tutaj, którzy trudny zawód nauczycielski obiorą z zamiłowania, w myśli poświęcenia się dla oświaty ludu. Ale to będą wyjątki, tylko większa część ludu popchnięta będzie do tego zmudnego i trudnego zawodu. Trzeba im więc ten zawód ułatwić, trzeba dobre ich poprzeć. Dalej powiada komisya, ze bursy bardzoby były korzystne, ale potem powiada, że ich doradzać nie może dla braku funduszów. Panowie wszystko opieracie na braku funduszów, to prawda, że bez funduszów nic zrobić nie można. Lecz sądzę, że na taką potrzebę fundusze znaleść możemy, chocibyśmy mieli i pożyczkę zaciągnąć, i powinniśmy znaleść, bo nie mamy czasu do stracenia. Kiedy lud żadnych nie miał praw politycznych, to można było czekać, ale teraz kiedy już te prawo ma i mieć będzie, gdyż odbierać mu ich nie chce, to trzeba mu dać oświatę, bo nieoświeconemu dać wolność, politykę, to tyle', co kulawego puścić na lód, lub ślepego z pochodnią między ludzi: taka pochodnia nie oświeci, ale pali. Więc czasu nie możemy tracić, ale powinniśmy się starać, aby temu ludowi dać możność oświaty na jaką go stać. Chodzi zatem o to, aby takie zakłady były dla nauczycieli, w którychby i najubożsi mogli kształcić się. Na tem kończę, albowiem tamtej stronie odpowiadać nie będę, albowiem jestem przekonany, że szan. sprawozdawca dosadnie im udowodni czem są i czego chcą, czasu jednak straconego nam nie powróci, tego czasu, który dużo zmarnowaliśmy, z powodu opozycyi tych Panów.

Komisarz rządowy p. Bartmański. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy P. Bartmański. Seminarya nauczycielskie, które kształcić mają nauczycieli dla szkół ludowych, stoją w najściślejszym związku z szkołami ludowemi, i urządzenie tamtych zawisło od urządzenia tych ostatnich. Według ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, zaś oznaczenie zasad wychowania publicznego w szkołach ludowych, należy do rady państwa i projekt do ustawy w tym względzie będzie jej przedłożony na najbliższej sesyi; przeto dopiero po uchwaleniu tej ustawy przez radę państwa, będzie można osądzić, czy przedłożony przez komisyę projekt do ustawy o seminaryach nauczycielskich zgadzać się będzie z przyjętemi zasadami wychowania publicznego w szkołach ludowych lub też i pod jakim względem tymże sprzeciwiać się może.

Muszę także uczynić uwagę, że §§. 10 i 11 projektu stanowią o dotowaniu tych seminaryów z normalnego funduszu szkolnego. Ustawy krajowe nie mogą jednak rozrządzać funduszami państwa, a zatem i szkolnym funduszem normalnym — dopóki nie będzie rozstrzygniętem pytanie, czy fundusz ten krajowi oddanym zostanie. Szanowny poseł Skrzyński życzy sobie mieć niektóre postanowienia z ustawy wypuszczony i Radzie szkolnej pozostawione; ja zaś muszę w końcu podnieść przeciwnie, iż projekt do ustawy przedłożony przez komisyę przyznaje Radzie szkolnej pod kilku względami prawo wydawania rozporządzeń, które jej według statutu organizacyjnego nie przysługa. Przytoczę tu tylko na przykład postanowienia zawarte w §§. 14 i 24 przekazujące Radzie szkolnej atrybucye nie leżące w jej zakresie, jako władzy nadzorczej i wychowawczej.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Sawczyński. Bardzo słuszna była uwaga szanownego posła Skrzyńskiego, że czasu, któryśmy już podczas tej rozprawy stracili, nie uzyskamy więcej, dlatego ja ze swej strony chciałbym ile możności odpowiedzieć tylko na główne zarzuty, uczynione projektowi komisyi, a to dlatego właśnie, ażeby tego drogiego czasu jeszcze więcej nie marnotrawić. Znajduję się w tem przyjemnem położeniu, że jeden z poprzednich mowców, poseł Czerkawski, odpowiedział na zarzuty przeciwników naszych, albowiem odpowiadając p. Janowskiemu, wyprzedził p. Czerkawski odpowiedzią swą zarzuty podniesione w dalszym toku rozpraw przez pp. Pawlikowa i Kowalskiego, którzy w gruncie rzeczy powtórzyli to, z czem był wystąpił p. Janowski, chociaż nieco odmiennym sposobem.

Otóż z tego powodu w tych tylko miejscach, które wymagać bądą uzupełnienia, pozwolę sobie dodać kilka uwag. Przedewszystkiem zwracam się do najpraktyczniejszej kwestyi. Poruszono tu kilka razy sprawę funduszów, a mianowicie podnosili ją mowcy z tej strony (z prawej) Izby, dlatego muszę zwrócić uwagę naszych posłów włościańskich na to, że tu nie chodzi o fundusz krajowy, ażeby się nie obawiali jakich nowych dodatków, tylko chodzi tu o fundusz szkół normalnych, z którego utrzymywano do przyszłego roku szkoły główne po miastach i zasilano nawet szkoły wiejskie. Dopiero w roku rzeczonym ministeryum oświecenia odmówiło zasiłków z tego funeuszu szkołom niższym i wyższym, oświadczając zarazem, że fundusz ten obrócony będzie głównie na uposażenie seminaryów nauczycielskich, a więc właśnie tych zakładów, których utworzenie proponuje w projekcie do ustawy wniesionem dziś pod obrady Wys. Izby. A kiedy już mowa o tym funduszu, to opowiem także na uwagę p. zastępcy rządowego, jakoby Wys. Sejm nie miał prawa rozrządzania tym funduszem, jako nie krajowym, na rzecz seminaryów nauczycielskich. Nie wdając się tym razem w rodowód tego funduszu, powiem tylko, że właśnie oświadczenie ministeryum oświecenia, o którem powyżej wspomniałem, oświadczenie, że zapomogi z funduszu normalnego, odjęte szkołom naszym, obrócone zostaną na zakładanie i utrzymywanie seminaryów nauczycielskich, upoważnia W. Izbę do zajmowania się sprawą seminaryów, jako zakładów, które ministeryum miało na oku, sciągając to wszystko, co z rzeczonego funduszu na szkoły niższe łożono. Dodam jeszcze i to, że Rada szkolna krajowa na mocy swego statutu, a mianowicie na mocy ustępu 6go art. III. upoważniona jest do układania rocznego budżetu na rzecz szkół ludowych i średnich ze skarbu publicznego zasilanych lub utrzymywanych; zatem że i fundusze pod zarządem państwa zostające, o tyle mogą być przedmiotem narady tej Wys. Izby, o ile przeznaczone są na potrzeby krajowe; zwłaszcza, że Sejm uchwalając ustawę o seminaryach, wypowiada tylko, z jakich funduszów mają być zakładane, wywypowiada tylko, że będą założone z tych funduszów, które ministeryum oświecenia samo wyraźnie na to przeznaczyło, z funduszów, które i tak pozostają w rękach władzy nami administrującej.

Sprawa funduszów skłania mnie wreszcie do krótkiej odpowiedzi szanownemu posłowi Skrzyńskiemu, który jest tego zdania, że najstosowniejszym środkiem do kształcenia kandydatów nauczycielskich, będzie umieszczenie ich w jakich zakładach, gdzieby mieli nadzór i zaopatrzenie wszystkich potrzeb. Zgadzam się na to zupełnie, że kandydaci powinniby być

internaty

o ile możności wolni od trosk i kłopotów codziennego życia; nie zapomniała komisya, rozbierając poleconą jej sprawę i o stypendyach, o których mówili tu inni panowie; wszelako, jak już powiedziała w sprawozdaniu, brak funduszów skłonił ją do zaniechania myśli o interesach, sprawę zaś stypendyów podnieść będzie potrzeba przy innej sposobności.

Pan Skrzyński powiedział, że o fundusze postarać się potrzeba, czy to wnioskiem, czy jakim innym sposobem. Co się tyczy mego osobistego przekonania, to uważałbym inne środki za stosowniejsze do czuwania nad młodymi uczniami seminaryów, nie koniecznie byłbym za gromadnem umieszczeniem ich w zakładach, albowiem doświadczenie doprowadziło gdzieniegdzie do tego, że sprawa internantów jest dziś sprawą sporną, i znakomici pod tym względem mężowie proponowali w najnowszych czasach rodzaj nieznanego sposobu kształcenia kandydatów nauczycielskich, mieszanego sposobu w tym znaczeniu, żeby kandydaci połowę lat nauki spędzali w internacie, połowę zaś lub przynajmniej rok ostatni po za internatem na wolności, pozostawieni samym sobie, wszelako pod odpowiednim nadzorem. Wszelako jeśli poseł Skrzyński obstaje za internatami twierdząc, że fundusze na nie znaleść się muszą, to mu odpowiem, niech się najpierw postara o nie, niech ich dostarczy, a wtenczas dopiero będzie można mówić o urządzeniu internatów. Komisya o urządzeniu mówić nie może bo nie ma funduszów; na cóż więc zdałyby się jej w tym względzie projekta, na co rozprawy nad tym przedmiotem? Dodaję, że zgadzam się z tym, ażeby wspierać tych. którzy się garną do zawodu nauczycielskiego, a to tem bardziej, że do niego garnąć się będą młodzieńcy stanów uboższych. Wszelako jeżeliby do niego garnęli się tylko tacy, którzy, jak tu utrzymywali przeciwnicy projektu, porzucają gimnazya z braku środków utrzymania, i udają się na kurs preparandy, to przyznam się, że nie wiele straciłaby szkoła, gdyby się do niej tacy nie zgłaszali, których tylko potrzeba, tylko brak środków do postępowania drogą do innych zawodów prowadzącą, do tego nakłania gdyby więc zgłaszali się ludzie bez wewnętrznego, przyrodzonego popędu, bez powołania, i że się tak wyrażę, bez namaszczenia do tego tak ważnego zawodu, do którego także potrzeba się urodzić, inaczej bowiem, będzie się tylko wyrobnikiem, a nie nauczycielem we właściwem znaczeniu słowa. Zwracam się teraz poszczegółowo do zarzutów podniesionych przeciw projektowi komisyi, a mianowicie z tej strony Izby. (z lewej). Dadzą one się ująć w trzy główne punkty, jakoto: po pierwsze: Reforma zakładów nauczycielskich w tym projekcie do ustawy wniesiona, nie odpowiada celowi, bo możnaby to zrobić innym sposobem; powtóre: fundusze, jakie mają być użyte na projektowane nowe zakłady, są znaczne, a możnaby przyjść do celu kosztem daleko tańszym i użyć ich na ten sam cel zupełnie inaczej; po trzecie: projekt komisyi dąży do odjęcia praw frakcyi, którą ci panowie tu zastępują. Co się tyczy tych zarzutów, otóż sądzę, że wszyscy ci panowie, którzy z nim występywali, nie wglądnęli w samą istotę rzeczy. Tym panom zdaje się, że komisyi projektującej urządzenie seminaryów, żamiast tak zwanych preparand, chodzi o prostą zmianę nazwy, o oznaczenie stosunku preparand do szkół tak zwanych wzorowych, w kierunku wręcz przeciwnym. Ci panowie sądzą, że jeżeli komisya wnosi, ażeby były urządzone osobne zakłady, mające na celu kształcenie nauczycieli, a do tych zakładów dołączone będą szkoły, w których kandydaci będą mogli ćwiczyć się pod przewodnictwem w sposobach udzielania nauki i obchodzenia się z dziećmi światłych pedagogów szkoły, w których będą mieć, że tak powiem, żywioł przyszłego swojego życia w zawodzie, jakby pływalnią, w której będą się uczyć pływać; to tem samem zmieni się tylko o tyle stan dotychczasowy, że dotąd szkoła wzorowa — nieraz prawdziwy lucus a non lucendo — była podstawą, do której przyczepiono preparandy, dziś na mocy projektowanej przez komisyę reformy, seminarya będą podstawą, a szkoły przyczepką, a więc rzecz tylko wywrócona, jak to mówią do góry nogami.

Otóż tak się rzecz nie ma; o podobną zmianę w odwrotnym kierunku wcale nie chodziło komisyi, dla tego też najuroczyściej zaprotestować muszę przeciw podobnemu wykrzywianiu jej zamiaru i celu, do którego dąży podany tu pod światłą rozwagę W. Izby projekt.

Na zamierzoną reformę spoglądać może z takiego stanowiska, pojmować ją w tym sensie może tylko ten, kto nie ma należytego wyobrażenia o rzeczy. Kto zaś wie, jak urządzone są zakłady nauczycielskie za granicą, zwłaszcza w Niemczech, kto wie jak urządzono na szersze rozmiary zakład pedagogiczny we Wiedniu, temu ani na myśl nie przyjdzie posądzać o coś podobnego komisyą, żeby dla odwrócenia stosunku między szkołą wzorową a preperandą, występowała z wnioskiem w Wys. Izbie, zabierała jej niepotrzebnie czas i proponowała użycie znacznych funduszów na tak błahą zmianę, niegodną nawet nazwy reformy. Zaiste dziwić się przychodzi, jeśli ktoś, kto nam tu prawił o stosunkach bawarskich i badeńskich, zatem i znać je powinien, przypisywać może komisyi podobne intencye.

Myli się więc zupełnie, kto utrzymuje, że projekt komisyi nie prowadzi do żadnej istotnej reformy; przeciwnie, reforma nastąpi, bo ma ją propozycya na celu. Chce ona pozyskać ludzi, którzy wyłącznie poświęcą się wychowaniu i kształceniu kandydatów do do stanu nauczycielskiego; to będzie ich głównem zadaniem. Teraźniejsi nauczyciele przy preparandach nie mają tego wyłącznego zadania; kształcenie nauczycieli, to zadanie ich poboczne drugorzędne, tylko w dodatku im narzucone. Celem ich głównym jest szkoła ludowa, owa szkoła wzorowa, gdzie mają nauczać dzieci po kilkadziesiąt godzin przez tydzień; ci więc znużeni nyuczyciele mają jeszcze udzielać nauki preparandom. Przypuszczam, że z najlepszą chęcią udzielali nauk kandydatom, ale każdy mi przyzna, że tym sposobem trudno dopiąć celu, bo nauczyciele zmęczeni pracą szkolną, nieśli tylko resztki sił preparandom w ofierze, nieśli je już znużone, a do tego za wynagrodzenie, które raczej jest ironią, aniżeli płacą za pracę. Dość bowiem wspomnieć, że za udzielanie nauk w preparandach płacono nauczycielom za godzinę tygodniowo udzielaną, za rok 10 do 15 złr. wal. austr.

Według projektu komisyi, udzielać będą nauk w seminaryach nauczyciele wyłącznie do tego powołani. Kandydaci będą chodzić do szkoły przyłączonej do seminaryum o tyle, o ile tego będzie potrzeba, ażeby widzieli, jak kto inny posiadający wprawę o ile będzie potrzeba, aby pod okiem doświadczonego nauczyciela sami wprawiali się do nauki; uczy, o ile potrzeba wskazać im sposób obchodzenia się z dziećm i t. p. Z tego więc względu, jeżeli powiadam, że tu chodzi o osobny zakład, mający swój cel własny, nie przyczepiony do jakiego innego zakładu, to jużcić rzecz jasna, że chodzi o reformę, i da Bóg, reforma ta będzie mogła wydać owocy lepsze, aniżeli dzisiejsze zakłady wydają, rozumie się, jeśli powołani będą do pracy ludzie do niej należycie usposobieni, ludzie pojmujący swoje zadanie, i uważający je za cel swojego życia, bo moi panowie! nie łudźmy się. Nie tworzenie nowych zakładów, nie instytucye, chociażby najlepsze zaradzają już przez się złemu, lecz ludzie, które martwe instytucye zamieniają w żywe, napełniając je duchem, który sam tylko wszystko ożywia.

Jeżeli więc o to nam chodzi, to z drugiej strony powiem, że projektowane przez przeciwników naszych przerobienie tych zakładów na coś lepszego w sposób, jaki oni nam podają, właśnie się temu sprzeciwia. Ci panowie chcą bowiem, żeby z dotychczasowych preperand zrobiono coś lepszego. Nie chcę uchybiać tym, którzy pracowali w dotychczasowych preparandach, wiem że są tacy, którzy szczerze i gorliwie się zadaniem swojem zajmowali i starali się, ażeby zrobić jak najlepiej. Ale po największej części panowie! są to ludzie, którzy kształcili się pierwotnie tylko na nauczycieli szkół ludowych, a nie na nauczycieli i przewodników przyszłych nauczycieli tychże szkół. Ostatniemi laty wyznaczono im rozleglejszy i wyższy zakres obowiązków; kazano uczyć przedmiotów, których w młodości swojej sami się nie uczyli; nabywać więc musieli nauki w późniejszym wieku dorywczo o własnych siłach przychodzić do jej posiadania, drogą samouctwa i to nieraz nagłą wywołanego potrzebą; a wiadomo, że każde samouctwo kosztuje nadzwyczajnie wiele pracy, naraża człowieka na narowy i przywary, od których byłby pozostał wolen, gdyby był szedł drogą już gdzieindziej utorowaną. Powiadam, że nie chcę rzucać kamieniem na tych, którzy dotychczas pracowali, bo rzeczywiście pracowali wedle możliwości i siły; ale niestety właśnie dla tego nie mogli więcej zrobić, nad te właśnie siły nie mogli odpłacić się zawodowi swojemu, tylko w miarę zasobów i jakości swojego wykształcenia. Więc powiadam następnie, że naznaczenie płac wyższych dzisiejszym nauczycielom i tympodobne środki, jakie proponują panowie z tej strony Izby, a które według ich zdania z dzisiejszych nauczycieli, naraz zrobią ludzie zupełnie inaczej ukwalifikowanych, nie doprowadzą do tego, bo większe wynagrodzenie nie da odrazu innej i lepszej kwalifikacyi nauczycielskiej; większe wynagrodzenie nie da komuś więcej światła, może nieraz już dla tego, że ten, kto tego światła potrzebuje, jest już w tym wieku i psychycznego rozwoju, iż w wykształceniu swojem pomimo usilnej pracy dalej nie pójdzie; szukać więc będzie potrzeba w wielu razach innych ludzi, którzyby podołali zadaniu. Kilka razy już tu wspomniano o tej kamienicy, która się teraz na Halickiem buduje. Wiadoma to rzecz, że chromieje każde porównanie, chromieje więc i porównanie przytoczone przez p. Janowskiego. Żeby to można tym samym sposobem, jakim się rozszerza okna i wpuszcza do pomieszkań więcej światła — żeby to można sposobem mechanicznym rozszerzyć głowę i wpuścić do niej więcej światła jak do kamienicy na Halickiem! tobym się zgodził z p. Janowskim; bo byłbyto środek wyborny i prosty, a zadanie bardzo łatwe do osiągnięcia. Ale niestety! w świecie ducha nie tym torem idą sprawy. Tu samo działanie z zewnątrz jeszcze nie wystarcza; tu potrzeba ze strony tego, komu udzielić chcemy światła, także współudziału; potrzeba z jego strony pewnego rodzaju percepcyi, pojętności i usposobienia do przyjmowania i przerabiania na własność wpływów zewnętrznych, czyli owych nauk i. wiadomości, o których nabycie chodzi.

A przecież wiadoma to także z doświadczenia rzecz, że w rozwoju psychycznym przychodzi się także do pewnego stopnia, na którym słabnie owa możność przyswajania sobie nowych wrażeń, do stopnia, na którym przynajmniej bardzo trudnem jest, połączenie nowych pojęć z pojęciami w młodości nabytemi, i to tem trudniejszem, czem dłużej ktoś obracał się w tej sferze pojęć, czem dłużej stanowiły one zasób jego intelektualny, zasób mozolną pracą nabyty, a na pierwszych młodocianych wrażeniach oparty; zasób wreszcie, że tak powiem, nawet z urzędu potwierdzony, po za który wychodzić, nietylko nie było zasługą, ale czasem może i wykroczeniem. W takich razach nabywanie dorywcze nowych wiadomości, aby odpowiedzieć potrzebom nowym, a właściwie potrzebom każdej godziny, w której trzeba będzie udzielić uczniom czegoś takiego, co jest może wręcz przeciwnem temu, czego się już przez lat kilkanaście udzielało, nie podnosi nauczyciela, ale ubezwładnia jego działanie, bo go pozbawia owej pewności, jakiej był nabył w ciągu dawniejszej pracy; nie potęguję dawniejszego zasobu wiedzy jego, lecz przeciwnie pojęcia dorywcze nabywane, wprowadzają weń zamęt naruszający pewność i porządek dawniejszych pojęć i czynią chwiejnym każdy krok nauczyciela. Tym więc sposobem panowie, nie możemy reformować obecnego stanu rzeczy.

Przeciwnicy naszego projektu powiedzieli nam żebyśmy się opierali w budowie naszej o stan faktyczny. Otóż my mamy wzgląd na ten stan faktyczny; tylko inaczej zadanie to pojmujemy niżeli oni. Opieramy się o stan faktyczny, nie myślimy zamieniać go na gołą tablicę, z którejby w jednej chwili starte były wszystkie dawniejsze rysy i znaki. Wszak w ostatnim paragrafie wyraźnie mówi nasz projekt do ustawy: (czyta) »Rada szkolna krajowa wyda rozporządzenia normujące, stan przejścia z dotychczasowych stosunków w stosunki nowe, jakie wynikną ze zaprowadzenia seminaryów, jako nowych zakładów nauczycielskich i trybu nowego kształcenia nauczycieli«. Będziemy więc opierać się o stan faktyczny, o stosunki dane, a zmieniać je będziemy na tej podstawie wszelako innemi środkami, aniżeli ci panowie nam proponują.

Ks. Pawlików, który w Wys. Izbie na wstępie swej mowy zarzuca, że cierpiemy wszyscy każenie języka ruskiego, jakiego dopuszczać się ma tłumaczenie na język ruski druków sejmowych, wychodzące z bióra sejmowego, może ze swojego stanowiska ma do tego słuszne powody, dziwi mnie jednak nadzwyczajnie to, dlaczego w tej Wys. Izbie nie zaprotestował przeciw temu językowi, jakim był napisany adres, przez tych panów siedzących po tej stronie Izby do Sejmu wniesiony. Ja panowie w języku ruskim o ile go znam z dawnych pism i z tych, które teraz wychodzą, ja w tym języku ruskim nigdzie nie znalazłem wyrazu »statskii grazdany, statskii obywateli« To jest wyraz z północno-wschodnich stron bardzo świeżo sprowadzony, a niemający żadnego związku z językiem ruskim. Ciekaw jestem, coby powiedział na to poseł ks. Pietruszewicz. który niedawno tu mówił nam o czystości języka ruskiego pod względem etymologicznym. Dziś słyszałem znów z ust tych panów wyraz „preparandorya“; o ile czysto ruski, nie wiem.

Takiem więc prawem, jakiem się mówi o języku, w którym są tłumaczone akta wychodzące z bióra marszałkowskiego, że nie jest ruskim, tem samem, a nawet większem prawem można powiedzieć, że to nie jest ruski język, którym ci panowie przemawiają i piszą; a przy innej sposobności miałem już zaszczyt powiedzieć, że zdarzała mnie się sposobność nieraz tu słyszeć, a w pismach czytać kilka rozmaitych języków ruskich

Ksiądz Pawlików mówiąc o reformie proponowanej przez komisyę, a zwracając się do tego, co przed nim mówił członek naszej komisyi poseł Czerkawski, utrzymuje, że między sprawozdaniem komisyi a objaśnieniem danem, przez jej członka zachodzi sprzeczność, powiada bowiem ks. Pawlików, że komisya utrzymuje w swojem sprawozdaniu, że nie potrzebują nauczyciele obszerniejszych wiadomości, a właśnie członek tej komisyi szanowny poseł Czerkawski utrzymywał znów, że nauczyciele muszą mieć więcej światła niż uczniowie, a podług ks. Pawlikowa, nauczyciele dzisiejsi właśnie mają od swoich uczniów więcej wiadomości.

Otóż oświadczyć muszę szanownemu posłowi, że sprzeczności jaką on sobie upatrzył, wcale nie mam; mogę mu to śmiało oświadczyć, bo znam w tym względzie zdanie p. Czerkawskiego tak dobrze, jak ks. Pawlików zdanie p. Janowskiego. P. Czerkawski nie żąda rozległych po nad potrzeby gdzieś w bezmiar sięgających wiadomości; przeciwnie żąda on wiadomości w głąb sięgających, czego chce także komisya, której nie chodzi o extensyą, lecz intensyą nauk kandydatów nauczycielskich. Komisya żąda, aby nauka, jaką wynosić mają kandydaci ze seminaryów, nie była zbiorem przysypkowem różnorodnych cząstek, kramem rozlicznego towaru bez ładu i związku, jak to przy dzisiejszym trybie kształcenia kandydatów często zdarzyć się może, że najróżnorodniejsze wiadomości nie zespolone w całość, każda swoim dworem, krążyć może po głowie nauczycielskiej, jak błędny kometa.

A dla czego dziś tak często być może, a nawet często jest, odpowiem także naszym przeciwnikom. Kandydaci dzisiejsi przychodzą na preperandy z różnemi zasobami przygotowawczemi; jedni ukończyli niższe szkoły realne, drudzy niższe gimnazyum, a niektórzy nawet po kilka klas gimnazyum wyższego — w tym roku był nawet kandydat, co ukończył całe gimnazyum. Cóż się więc dzieje z temi różnorodnemi wiadomościami, jakie ze sobą przynoszą kandydaci na preparandę? Czy stara się kto zrobić, że tak powiem, rewizyę tych różnorodnych zasobów, a to, aby na ich podstawie budować dalej, i żeby je skierować ku jednemu celowi, t. j. do przyszłego zadania nauczycielskiego? Nie. — Kandydaci przynoszą je ze sobą, ale potem mało kto, albo nikt o nie się nie troszczy; pozostawione luzem mącą się lub przypadają bezowocnie, a przecież to szkoda, bo to wiadomości pracą nabyte, wiadomości, których dobrze użyć można na rzecz ogólnego wykształcenia przyszłych nauczycieli.

Powiadają ci panowie, że projekt wniesiony przez komisyę, nic nowego nie podaje, bo i teraz uczono w preparandach tego wszystkiego, co zawiera plan nauk przez komisyę nakreślony, że uczono historyi, geometryi, nauk przyrodzonych i t. d. Prawda, że uczono tych przedmiotów, ale odpowiem na to najpierw, że zaczęto je wykładać dopiero ostatniemi czasy. Następnie zaś zapytam, któż uczył tych przedmiotów w preparandach, kiedy one nie zawsze miały u siebie ludzi do tego uzdolnionych. Nauczyciele bowiem szkół wzorowych, ludzie po największej części starsi, a więc kształceni dawniejszym trybem, nie mieli wtenczas kiedy się kształcili na nauczycieli, nawet sposobności nabywania nauki w tych przedmiotach, kształcono ich sposobem praktycznym, w sprawozdaniu naszem bliżej określonym, więc jeśli który byłby nawet wyniósł ze szkół jakie takie pod tym względem wiadomości, to przy owym praktycznem kształceniu kandydatów nauczycielskich, sam jako kandydat, musiał je zaniedbać; a poniżej kiedy zarządano takich wykładów w kursach preparandy, nie jednemu już było zapóźno odświeżać je i nowemi wzbogacać. Ztąd więc poszło, że do wykładów owych przedmiotów potrzeba było się zapożyczać i z innych zakładów nauczycieli powoływać, jakoto: że szkół gimnazyalnych lub realnych, w potrzebie niemożna było sobie inaczej pomódz, i był to jeden sposób możliwy. Ale właśnie ten jedyny sposób miał tę pod względem pedagogicznym wielką niedogodność, że w kursach preparandy nie było jedności, nie było punktu, w którymby się skupiała nauka, bo nie było tego, ktoby przy tej różnorodności nauczycieli był kierował udzielane nauki do gotowego celu, ktoby był baczył, aby nauki przez profesorów gimnazyalnych lub realnych wykładane stosowały się do potrzeb przyszłych nauczycieli szkół ludowych, a pozbyły się cechy nauk właściwych szkołom, z których sobie pożyczano nauczycieli. Z tego powodu i najlepsze chęci tych nauczycieli przy całej ich bezinteresowności — bo płacono ich licho po 10 do 15 zlr. na rok za godzinę nauki w tygodniu udzielanej — nie mogły wydawać zamierzonych owoców, już dla tego właśnie, że każdy nauczyciel z wyższego zakładu powołany działa w swym przedmiocie na własną rękę, co zamiast skupienia, prowadzi do rozstrzelenia w różnych kierunkach wiadomości kandydatów.

Ztąd też preparandy dotychczasowe nie mając w sobie samych punktu ciężkości, narażają kandydatów na to, że w głowach ich wyrodzić się może zamiast jednolitości rodzaj naukowej pstrocizny. One to tworzyć mogą nam owych, jak tu w mienionym sejmie wyraził się był poseł ks. Szwedzicki, mudraheli czyli półmędrków, którym się zdaje, że wiele umieją, chociaż w gruncie rzeczy nie umieją prawie nic, właśnie dla tego, że brak ich wiadomościom wewnętrznej spójni. W dalszem następstwie rodzą się z tego niebezpieczeństwa innego rodzaju, sięgając w skutkach swych daleko w samej już szkole. Kształcenie tym sposobem kandydatów, prowadzi nieraz do chełpliwości, do próżnej chęci popisywania się w szkole tem wszystkiem, czego się nachwytało dorywczo i powierzchownie na kursie, do zbytniego cenienia samego siebie, co właśnie w zawodzie nauczycielskim jest wielką pod każdym względem przeszkodą; ba, gdyby nawet wolen był od tych słabostek nauczyciel, to znów przy licznie zebranych wiadomościach, w jednolite ogólne wykształcenie kandydata nie ntopniowych, nieraz z najlepszej chęci przekraczać będzie miarę szkole przepisaną, pomijać będzie stopień rozwoju dziatwy szkolnej, sięgając, że się tak wyrażę, po nad granicę potrzeb klasy, chcąc dzieciom wszystkiego udzielić, co sam umie albo nawet zaledwie rozumie.

Takich nauczycieli komisya sobie nie życzyła, ani też nie miał na myśli pan Czerkawski, kiedy podniósł potrzebę światła, potrzebę wyższego wykształcenia nauczycieli, odpowiedniego dzisiejszym potrzebom szkół. Komisya miała na względzie zakres wiadomości elementarnych w ten sposób udzielanych, aby przeszły w krew żywotną: in succum et sanguinem przyszłego nauczyciela, aby w nim nie spoczywały, tylko jako pewien zasób wiadomości, jako coś obcego w umyśle przechowywanego, lecz aby zatem w jednolite wykształcenia zrobiły z nauczyciela człowieka na swem stanowisku oświeconego, pojmującego swe zdanie wobec szkoły, gminy i reszty czynników życia publicznego.

Albowiem tylko takie wykształcenie, przejmujące na wskróś człowieka, nadaje mu należytą do działania podstawę i godziwą pewność siebie, taki ma zawsze cel jasny przed oczyma, rodzi wewnętrzne zadowolenie i miłość do zawodu, bez której nawet ścisłe pełnienie obowiązków, staje się tylko prostem wyrobnictwem, miłość niezbędną w każdym zawodzie, a tem bardziej w nauczycielstwie, które całe powinno właśnie być tylko miłością. (Brawa).

Powiedziano tu nam, że jeżeli damy dzisiejszym nauczycielom w preperandach większe pensyje, to od razu będą oni więcej umieli. Ponieważ tu już dzisiaj użyto porównania więc i ja pozwolę sobie porównaniem odpowiedzić na uwagę. Nie wiem panowie, czy gdybyście panowie wyższą pensyę dali tak zwanym chirurgom, staliby się oni od razu medykami i odpowiedzieli temu zadaniu, jakiemu może odpowiedzić tylko światły lekarz, gruntownie naukowo do zawodu ukształcony?

Ks. Pawlików uczył nas gospodarności, twierdząc, że tego czego można dostać za tańsze pieniądze nie należy drożej opłacać. Zapewnie podzielam to zdanie, a nawet wątpię, żeby się kto znalazło w W. Izbie, któryby chciał na to, czego można taniej dostać, łożyć większą sumę pieniędzy.

Ależ moi panowie! my tu proponujemy rzecz zupełnie nową, projekt zupełnie nowy, a czy te zakłady tańszym sposobem dadzą się utrzymać, to nam pokaże potem rzeczywistość i jużci dopiero wtedy okaże się jakie oszczędności dadzą się zaprowadzić. Zresztą nie od razu będziemy wprowadzać w życie te seminarya, tylko w miarę jak z jednej strony znajdziemy odpowiednich nauczycieli do udzielania tamże naukę a z drugiej strony odpowiednich i chętnych słuchaczy, a gdy w tych dwóch kierunkach nie znajdą się odpowiedni kompetenci, to w takim razie pieniędzy wydawać nie będziemy. Ja co do mego osobistego przekonania, a nie wątpię, że to jest przekonanie i całej komisyi — jestem tego zdania, że lepiej nie mieć żadnych szkół, niżeli mieć tylko pozorne zakłady, któreby chybiały swego celu zupełnie.

Ksiądz Pawlików utrzymywał, że wolałby, żeby już W. Sejm oznaczył miejsca, gdzie mają być te nowe zakłady urządzone. Na to odpowiedział bardzo gruntownie p. Czerkawski, dla tego niepotrzebuję zapuszczać się w ponowny rozbiór tej kwestyi, jednakowoż tylko muszę jeszcze podnieść tę okoliczność, iż niezawodnie w ustach kapłana katolickiego uderzyć musiała każdego ta okoliczność, iż ksiądz Pawlików w tej mierze już naprzód obdarza niezaufaniem Radę szkolną.

(P. ks. Pawlików: od perwoho aż do seho czasu!)

Rada szkolna nie była jeszcze w tem położeniu, ażebyśmy już dzisiaj orzec mogli, iż pod względem oznaczenia miejsc na takie seminarya, nie poszła za słusznością i potrzebami kraju. A zresztą gdyby coś podobnego się stało, czego nawet nie mogę przypuścić, to ta Rada szkolna nie jest przecież magistraturą nieodpowiedzialną, owszem odpowiada za czynności swe przed W. Sejmem. W ten czas możnaby tę sprawę wytoczyc tutaj a niezawodnie jestem tego przekonania, bo mieliśmy tego już liczne dowody, że w tej Wysokiej Izbie jest tak silne poczucie sprawiedliwości, iż nieraz z uszczerbkiem praw swoich po tej stronie (wskazując na lewo) uczyniono zadość zachceniom po tamtej stronie (wskazując na prawą) (brawo!) uczynionoby tym zażaleniom słusznym zadość. Ksiądz Pawlików powiada nam to, co wy nam dajecie, my mieli od Niemców a oni nam nawet więcej dawali.

(Ks. Pawlików. Tak).

Prawda! to jest niezbita prawda; bo chociaż wasz język jest mniej wykształcony od języka polskiego, to pomimo to pozwolono wam wtedy katedry na uniwersytecie lwowskim, kiedy tutejszej gminie miejskiej, która wystąpiła z oświadczeniem, iż z własnych funduszów chce utrzymywać polskie gymnazyum -- utworzenia tego gymnazyum nie pozwolono, a uczynił to ten sam rząd i ten sam minister — dał on wam panowie więcej — to prawda! . . . .

Moi panowie, to co Sejm może dać i daje, to daje to po sumiennej rozwadze stosunków i po najsumienniejszem zbadaniu tak potrzeb krajowych, jak i środków, za pomocą których tym potrzebom można zadość uczynić.

Ksiądz Pawlików nie po raz pierwszy występuje tu jako „laudator temporis acti se puero. Była to także sprawa edukacyjna, kiedy ksiądz Pawlików w minionym Sejmie chwalił dobre urządzenie dawniejszych szkół i wychowania publicznego w kraju naszym popierając to twierdzenie uwagą, że przecież to wychowanie nie było tak złem, już z tego samego względu, iż w tej Wys. Izbie znachodzą się ludzie w

owych szkołach kształceni, którzy w każdej sprawie dają dowody gruntownej znajomości rzeczy i erudycyi. Ja nazywam to ironiją i sądzę, że sam ksiądz Pawlików czuje ile każdemu z nas i jemu samemu brakuje w skutek owego przezeń chwalonego wychowania, a mimo to i dziś występuje jako chwalca obecnego stanu szkół ludowych.

Sądzę panowie, że każdy z nas przy każdej sposobności doznaje tego przykrego uczucia, jakie rodzić musi poczucie braków pochodzących z owego obecnego narzuconego nam wychowania, z poczucia trudności walki z wkorzenionemi w umysł obcemi żywiołami, których się pozbyć trudno. Każdy to czuje, że kształcony na gruncie narodowym i środkami odpowiedniemi. Stałby dziś w wykształceniu swem wyżej aniżeli dziś, gdzie mu przychodzi błąkać się jakby wciemnicy, tłukąc się od jednej ściany do drugiej. Wszak czy to mówiąc czy pisząc czujemy w każdej chwili wpływ obcego języka cisnącego się gwałtem do toku myśli naszych, tak, że tylko mozolną pracą pozbywamy się obcych zwrotów i naleciałości, pochodzących właśnie z owego dawniejszego trybu nauk który chwalił szanowny poseł ks. Pawlików.

Powtórzył to samo dziś ks. Pawlików występując jako chwalca obecnego stanu urządzenia szkół ludowych i odesłał p. Czerkawskiego do książki p. Helferta i kazał z tamtąd mu się uczyć. jakie i ile to reform poczynił to rząd p. r. 1848. w tych szkołach. Znam także tę książkę i łatwo zrozumieć, że p. Helfert chwali to co pod względem szkół ludowych po r. 1848. zrobiono, jeśli tylko odpowiem ks. Pawlikowi na to tę uwagę — że reformy te tworzył sam p. Helfert. Jakżeż chce ks. Pawlików by ojciec swego własnego dziecka nie chwalił? Wiadomo bowiem panom, że za czasów ówczesnego ministerstwa oświecenia to jest za czasów hr. Thuna, p. Helfert zajmował posadę sekretarza stanu w ministerstwie oświecenia. Czy ten stan rzeczy rzeczywiście jest tak świetnym. czy obrona jaką w imieniu rządu podniósł ks. Pawlików opiera się rzeczywiście na rzetelnych lub błędnych podstawach, i czy w ogóle broniony chce być bronionym, na to odpowiem tylko tem, że właśnie dzisiejszy minister oświecenia zamierza wystąpić z projektem reformy szkół i całego wychowania publicznego i nawet jakieśmy to dopiero co słyszeli z ust p. komisarza rządowego, ministeryum ma wnieść projekt reorganizacyi wychowania ludowego do Rady państwa.

Gdyby dzisiejsze stosunki, gdyby dzisiejszy stan był w samej rzeczy takim, iżby nie pozostawił nic do życzenia, to dotychczasowy rząd czyli minister nie występowałby z projektami reform, ale widocznie musi on czuć, że tak jak jest, że obecny stan nie odpowiada celowi. Na dowód tego mógłbym przytoczyć cały szereg pedagogów austryjackich, którzy jednozgodnie wykazali, że instytucye wychowania publicznego zaprowadzone w 1848. nie odpowiadają zupełnie potrzebom i wymogom pedagogiczno dydaktycznym dzisiejszego czasu. A jeżeli o to chodzi to mółbym tu przytoczyć inne dzieło tak niemieckich jak i austryjackich pisarzy, którzy nie mniej udowodnili, że szkoły austryjackie przed r. 1848. były przynajmniej czemś, bo był w nich jakiś system jednolity i pewien stały kierunek, dziś zaś nie są i tem czemś, bo ich zakres jest tak niepewny i niejasny, że nawet nie wiedzieć do czego właściwie zmierzają.

Ksiądz Pawlików, który już nie ufa Radzie szkolnej, znalazł także w przemówieniu szan. posła Czerkawskiego to samo, co w tej Izbie miał powiedzieć powiedzieć pewien znakomity mąż stanu t. j., że dążymy do zlania dwóch plemion w jednę całość. Komisya mając sobie poruczoną sprawę seminaryów przez Wys. Izbę, miała rzeczywiście dość do czynienia, bo nad każdym punktem szczegółowo i sumiennie zastanawiała się, czy jest odpowiedni, czy go umieścić w projekcie do ustawy czy nie; miała więc z techniczną stroną projektu dość do czynienia, a i tak nie dogodziła p. Skrzyńskiemu, któremu zawiele uczyniła. Lecz o tem będę miał zaszczyt mówić przy specyalnej debacie.

Komisya licząc się ze swemi siłami i z swem zadaniem nie zakreśliła sobie tak wielkiego planu, jakim jest zlewanie plemion w jednę całość; komisya może pomimo woli ma w żyłach swoich tradycyę tej całości politycznej, która nigdy i nigdzie nie dążyła do zlewania plemion umyślnym sposobem, która pozwalała, że cząstki jej odpadały gdzieś tam, i pod padły wpływom obcym, która nigdy i nigdzie wypowiedziała, że części w jej skład wchodzące zlać musi w jednę całość państwa.

Zlewały się one same przez się w ciągu wieków dobrowolnie, na co nigdzie indziej przykładu w dziejach nie ma. Komisyi więc o to wcale nie chodziło, i była z drugiej strony przekonana, że gdyby użyła wszelkich sposobów i perswazyi, gdyby przemawiała nie ludzkim ale anielskim językiem, tego nie dokazałaby, aby się frakcya, w której imieniu ci panowie przemawiają, zlała z nami w jednę całość. Niech mi

ks. Pawlików wierzy, że się o to komisya ani pokusiła. O zlaniu plemion nie mówił też szan. poseł Czerkawski, nie wyraził dążności do tego. ale z całą powagą i grozą tak posła sejmowego, jako niegdyś profesora a dziś nadzorcy szkół podniósł swój głos, wskazując, że tu chodzi o wychowanie nauczycieli, o sprawę nadzwyczaj ważną, o sprawę — powiem świętą, tak, że pomimo jego wymownych słów raz jeszcze i ja nacisk na nią położyć czuję się obowiązanym.

Powtarzam więc, że tu chodzi głównie o wychowywanie i kształcenie nauczycieli jako nauczycieli a nie w celach jakich ubocznych — a to właśnie dla tego szkoły nasze ludowe były szkołami w ścisłem i prawdziwem znaczeniu słowa. Jeden z przeciwników naszych zarzucił komisyi między innemi, jakoby chciała z nauczycieli polityków, a przynajmniej, że politykę miesza do szkoły. Otóż ja zastrzegam się w imieniu komisyi przeciw podobnej insynuacyi. Komisyi właśnie o co innego, wręcz przeciwnego chodziło: o wyrugowanie ze szkół polityki, którą do nich już dawno wprowadzono, o wiele wcześniej nim myśmy tu wystąpili z naszym projektem.

Tak jest panowie; a gdyby przyszło do tego żeby przytaczać na to fakta jako wymowne dowody, to nie byłbym w kłopocie, aby wam wykazać, z jakim taktem pedagogiczno-dydaktycznym brano się po różnych szkołach w tej części kraju do dziatwy, jak jej uczono miłości chrześcijańskiej, jeśli nauczyciel z powodu rogatej czapeczki ucznia robił tę piękną uwagę, że „did'ko maje dwa rohy a Lach cztery».

My wiemy panowie! gdzie to była ta arena polityczna w szkole. Ja mógłbym także wykazać pisemko pisane przez nauczyciela szkół ludowych i rozdawane pomiędzy uczniów pisemko, które dziwnej miłości uczy biedną dziatwę ku bratniemu w kraju od wieków zamieszkałemu plemieniu; mógłbym to panom tu przytoczyć, bo miałem sposobność jako nauczyciel odebrać chłopcu taką książkę; gdybym więc ją przedłożył tutaj, widzielibyście panowie, gdzie polityka w szkole grała rolę; jak i przez kogo wprowadzoną została. — O politykę w szkole nie chodziło komisyi, i mnie także nie chodzi, owszem gdyby odemnie zależało, z kwitkiem puściłbym tego nauczyciela, w którymbym poznał stronnika politycznego

Szkoła ma swój własny zakres, swoje odrębne właściwe pole — z polityką stronictw nic wspólnego nie mające. Nauczyciel wypełni swe zadanie, jeśli będzie służył szkole i jej celowi. Nie szermierzy na arenie politycznej tam potrzeba, ale ludzi statecznych i prawych szanujących niewinnie serca dziecięce, jako skarbnice przyszłych cnót społecznych: w szkole zbrodnią jest budzenie namiętności, a potrzeba miłości, miłości i jeszcze raz miłości, bo gdzie tej brakuje, tam nauka staje się później chwastem, staje się tylko środkiem do dopięcia złych celów, jeżeli nie charakter czysty, oparty na miłości tej pierwszej zasadzie chrześcijaństwa w szkole nie przewodniczy.

Nie o zlanie plemion w jednę całość, nie o politykę w szkole chodzi komisyi, lecz o postawienie seminaryów na tem stanowisku, na jakiem nauczyciele stać powinni. Czy zakłady te zwać się będą seminariami czy preparandami, to wszystko jedno, to rzecz nader błaha tak, że nie warto jej podnosić przed Wys. Izbą, która nie jest zgromadzeniem filologicznem A czy seminarya te mają być koniecznie zamkniętemi zakładami jeśli się mają nazywać Seminaryami, to także rzecz małej wagi, ponieważ p. Janowski, który jest nauczycielem dyrektorem, sam powiedział, że kandydaci do stanu nauczycielskiego po gimnazyach, słuchają wykładów w seminaryach filologicznych i historycznych, chociaż tam wspólnie nie mieszkają. Czy zakłady te kształcące nauczycieli będą się zwały seminaryami nauczycielskiemi lub inaczej, czy będą zakładami zamkniętemi, lub nie, o to wcale nie chodzi, bo to nie zmienia postaci rzeczy. Tu chodzi obecnie o urządzenie zakładów, któreby stosowniej aniżeli dotychczasowe kształciły przyszłych nauczycieli

Pan Kowalski powiedział nam, że komisya minęła się z prawdą, powiadając na wstępie sprawozdania że ustawa o języku wykładowym w szkołach naszych niższych i średnich, tudzież statut organizujący radę szkolną krajową przez Najjaś. Pana najmiłościwiej zatwierdzony, a od wszystkich, którym przyszłość kształcącego się pokolenia a z nią i dobro kraju leży na sercu, z szczerą radością i wdzięcznością przyjęty zostały...« Weług jego zdania nie odpowiedne to faktycznemu stanowi. Komisya pisała o tych, którym przyszłość i dobro tego kraju leży na sercu. Zresztą jeżeli p. Kowalski i jego polityczni przyjaciele tych uczuć nie podzielają zupełnie im tego za złe nie mamy. Uczucia, to sprawa indiwidualna, nikomu ich nakazać nie można, same przez się powstają. Ale komisya dała wyraz tym uczuciom, jakiemi przyjęta jest znaczna większość kraju. Gdyby tak nie było, nie wiem coby znaczyły petycye prze Rady powiatowe podane podpisane przez Marszałka powiatu i radnych, wniesione tu do W. Sejmu a dążące do tego, aby te instytucye

za które wdzięczność wynużała komisya, zostały nietknięte. A jeżeli mowa o petycyach, tu muszę dotknąć i sprawy petycyi, która jak nam powiedział p. Kowalski zaniesioną była do Rady Państwa w celu zaprowadzenia języka ruskiego w szkołach średnich i. t. p. Rzeczywiście znaczna liczba tych petycyj wpłynęła do Rady Państwa; ależ moi panowie petycya a petycya to nie zawsze jedno i to samo. Były to petycye podane przez ludzi, którzy nie wiedzieli o co chodzi. Twierdząc to, mam do tego podstawę mówiąc bowiem nawiasem znajduje się tu poseł, który panom powiedział, jak powróciwszy z Rady Państwa do domu na urlop zapytawszy się gminy, która także petycyę o języki do Rady Państwa była podała, o co jej chodziło, odpowiedziała naiwnie że niewiedziała wcale, że to chodzi o szkołę, lecz, że to chodziło o wyraz zaufania Ojcu swiętemu, a była to ta petycya którą podaną po zaprowadzeniu języka ruskiego do Rady Państwa. Pan Kowalski przystępując szczegółowo nieco do naszego planu powiada, że on tego nie rozumie, dla czego komisya powiedziała w jednym ustępie sprawozdania, że nie wdaje się w bliższe wywody potrzeby dotatków jakie do planu w projekcie przez Wydział wniesionym dla seminaryów zakreślonego zaproponowała, a jakiemi są: „Wiadomość o konstytucyi krajowej i instytucyach autonomicznych, geometrya, początki rysunków, elementarne wiadomości z nauk przyrodzonych." Komisya mniema, że wymienione dodatki są tak niezbędne do wykształcenia nauczycieli szkół ludowych, że opuścić ich nie można. Otóż ja pokrótce wyjaśnię szanownemu posłowi, dla czego komisya, to uczyniła. Oto ponieważ do zasad praktycznego miernictwa potrzeba geometryi a z nią i rysunku geometrycznego. Elementarnych wiadomości z nauk przyrodniczych trzeba dlatego, ponieważ dziatwa wiejska żyje wśród przyrody, i nauczyciel z nią tamże żyć będzie. To co oczy tej dziatwy codziennie widzą, to przyroda, jej zjawiska, które trzebaby wytłumaczyć. — Nie idzie zatem, aby to były przedmioty jakby ex katedra wykładane, ale przy każdym kroku ma nauczyciel sposobność wyjaśnienia tych zjawisk, a tem samem budzić umysł dziecięcy i to daleko lepiej aniżeli abstrakcyjne formułki gramatyczne. A w pierwszych początkach, kiedy dziecko wejdzie do szkoły, jakże pocznie sobie nauczyciel? Wszak p. Kowalski, jeźli przemawia w sprawach szkolnych, powinienby wiedzieć, że według dzisiejszego trybu udzielania pierwszych początków nauki nie rozpoczynają od abecadła, od tych hieroglifów dla dzieci zupełnie obcych, lecz zaczepiają o życie samo, aby połączyć życie z domem dziecka rodzinnym. Zaczynają więc uczyć mówić, starają się rozwiązać mu język, zwracają uwagę na przedmioty świata otaczającego — a tu leży rozwarta księga przyrody do starczająca najodpowie dniejszego na ten cel materyału. Na wszystko się to zgadza ksiądz Pawlików, ale klinem dla niego to ta wiadomość o konstytucyi krajowej, i o instytucyach autonomicznych. Otoż uspokoję go pod tym względem, tego nie będą uczyć chłopców 7oletnich, to nie plan dla dzieci, to dla nauczycieli, aby wiedzieli, jak kraj urządzony, aby wyjaśnili włościanom, którzy chcieli petycyę podać do sejmu o lisy i pasowyska, że na to jest sąd i inne sposoby, aby wytłumaczyć, do kogo co należy, aby nie szli do pokątnego pisarza, bo ten nic nie zrobi, aby wyświecić, jakie mają prawa, gdy przychodzą wybory do Rady powiatowej, do gminnej, do sejmu, aby im powiedzieć, co to za wielka odpowiedzialność cięży na tym, kto wybiera, a jeszcze większa, gdy kto bierze ten obowiązek na siebie, idzie i zasiada czy to w Radzie powiatowej czy to w Izbie poselskiej; że to nie sprawa jednego człowieka ale całego kraju. Nauczyciel musi to wiedzieć, aby zapytany mógł wyświecić prywatnie, a nie na przedwyborczem zgromadzeniu, poważnie i spokojnie. Nie chodzi bowiem o to tylko, czego z książek uczyć będzie, ale oto idzie, aby on na swojem stanowisku charakterem, i powagą zjednał sobie zaufanie, i mógł się stać opiekunem i doradcą, a tem samem prawdziwym nauczycielem ludu. Tym sposobem tłumaczą się owe dodatki. Panu Kowalskiemu zdawało się także, że niepotrzebnie proponuje komisya owe seminarya wyższe i niższe i wnosi z tego, że tworząc dwa rodzaje seminaryów zagradzamy drogę naprzód ludziom, którzy jeszcze nie poszli do seminaryum, że już naprzód zmuszamy kogoś, aby się mniej uczył, aniżeli może podług zdolności i ochoty. Juściż dziś niema na to odpowiedzi, trzebaby się poprzednio udać do zakładów, i zbadać zdolności kandydatów. Bo któż o tem może wiedzieć, nim wstąpili do seminaryum. Z drugiej strony aby zaspokoić pana Kowalskiego, powiadam, że my nie tworzyli kast indyjskich i egipskich, aby wstępujący do seminaryum niższego wystawił cyrograf, że nie będzie dążył do wyższego stopnia, że się zrzekł widoków być nauczycielem w szkołach wyższych, tegośmy nic powiedzieli, przeciwnie co innego mamy na względzie, jeśli w paragrafie ostatnim naszego projektu do ustawy powiadamy że „Rada szkolna krajowa określi bliżej warunki, pod jakiemi uczeń z kursu seminaryum niższego przejść może na kurs seminaryum wyższego lub kandydat ukończywszy seminaryum niższe uzupełnić może wykształcenie swe w seminaryum wyższem.

Kończąc odparcie zarzutów przez tych panów stawianych, a które są ostatecznie zarzutami jakie podniesione były, kiedy sprawa wychowania tu się toczyła i z tej Izby wychodziły projekta, mogę zapewnić księdza Pawlikowa,

że tak uczyniłem już na jednej z poprzedzających sesyi tu z tego samego miejsca, tak samo i dziś równie z tym samym spokojem wypowiadam, że czekam sądu historyi. W końcu niech mi będzie wolno zrobić uwagę o oświadczeniu pana zastępcy rządu. Zastrzeżenie p. komisarza rządowego opiera się na § 11. konstytucyi lit. i. w którym stoi wyraźnie, że główne zasady szkół ludowych i gimnazyów należą do rady państwa, że seminarya, które tworzymy i które mają kształcić nauczycieli szkół ludowych, należy policzyć do szkół ludowych, a zatem rada Państwa ma prawo stanowić o tych zakładach.

P. Komisarz rządowy. Tego nie mówiłem, przepraszam bardzo, bo wiem, że mowcy przerywać nie powinienem, ale może książe Marszałek pozwoli, iż dla wyjaśnienia powtórzę słowa, które przedtem wypowiedziałem. (Powtarza swoją poprzednią mowę).

P. Sawczyński. Przepraszam więc, mnie się zdawało, że te seminarya były policzone do szkół ludowych. Rzecz ta ma się inaczej. Zakłady nauczycielskie czyli seminarya mają kształcić nauczycieli ludowych. Projekt nasz zalicza te zakłady do szkół średnich, a czyni to dlatego, że właśnie ludzie którzy mają być nauczycielami muszą mieć wykształcenie wyższe. Dopóki nie będziemy mieli przy semynaryach nauczycieli, którzy ukończyli kurs filozofii, gimnazyum lub szkoły realne, dopóty seminarya nie wydadzą owoców należytych. Ale seminarya z takiemi nauczycielami nie mogą się liczyć do szkół ludowych. W konstytucyi jest mowa o gimnazyach, o seminaryach jej niema.

Co się tyczy punktu tego, że ustawodawstwo w głównych zarysach należy do Rady Państwa, to zapewne rzecz dziś tak się ma. Jednakowoż natenczas kiedy w Radzie Państwa przemawiałem przeciwko temu, to pozwolę sobie i dziś uwagę zrobić, że możnaby, jak tu onegdaj mówiłem, rozpisać pewną nagrodę, aby kto ściśle określił co to są ogólne zasady i jak daleko sięga ta ogólność. Zasady ogólne, tak jak je pojmujemy, tu w naszym wypadku zastosować się nie dadzą, bo komisya sama w projekcie spraw stosowała się do zasad w całym świecie, gdzie tylko mają zdrowe pojęcie o zakładach nauczycielskich. Tu się zupełnie do czego innego odnosi, a nie do samego urządzenia jakiego zakładu naukowego. Sądzę, że przedkładając plan urządzenia seminaryów nauczycielskich mieliśmy na względzie nagłość sprawy, a kiedy pan minister zechce ogólne zasady przedłożyć Radzie Państwa, tego nie wiemy i na to czekać nie możemy. Mniemam także jeżeli projekt ten gotów, jeżeli w Izbie będzie obradowanie i dyskusya będzie nad nim, to także będzie panu ministrowi wiadomo, jaki ten projekt jest, jakie zasady wyraża i jak je Sejm galicyjski pojmuje i już dziś będzie rząd to wiedzieć, o ile to się zgadza z temi zasadami, które pan minister, może być że ma gotowe, o których my jednak nic nie wiemy. — My jednakowoż tak ważnej, tak naglącej sprawy odraczać nie możemy — więc upraszam Wys. Izbę, o przystąpienie do szczegółowej dyskusyi, i o przyjęcie tego przedłożenia.

Marszałek. Zdaje mi się, że godzina już spóźniona — odraczam posiedzenie na 6 godzinę wieczór.

(Posiedzenie odroczone o godzinie $^1/_2$3. popołudniu)

Dalszy ciąg 25. posiedzenia, rozpoczęty o godzinie $6^1/_2$ wieczorem.

Marszałek. Posiedzenie otwarte. Jest tu interpelacya.

Sekr hr. Tarnowski. (Czyta.) Interpelacya do przewodniczącego komisyi propinacyjnej.

Ze względu, że bieżąca sesya Sejmowa według wszelkiego prawdopodobieństwa zbliża się już do końca,

ze względu dalej, że załatwienie sprawy propinacyjnej jest jedną z potrzeb istotnych i nagłych, i że dalsza w tej sprawie odwleka mogłaby pociągnąć za sobą złe skutki,

zapytują podpisami pana Przewodniczącego komisyi propinacyjnej, jak daleko komisya ta w pracach swoich postąpiła, i kiedy z sprawozdaniem swojem przed Izbą wystąpi?

Lwów dnia 28. Września 1868.

Ed. Dzwonkowski.

C. Haller, Dr. Rutowski, H. Wodzicki, Leon Chrzanowski, Trzecieski, Hoszard, Ks. Barewicz, Szumańczowski, Polanowski, Boczkowski, Niesabitowski, Cichorz, Konrad

Fihauser, Rogawski, St. Tarnowski, Józef Szujski, Pfeiffer, Kozłowski, Wyrobek, Dzieworński, Gniewosz, Borkowski, Agopsowicz.

Marszałek. Ta interpelacya będzie oddana przewodniczącemu komisyi. — Przychodzimy do porządku dziennego, t. j. do rozprawy szczegółowej nad projektem ustawy o seminaryach nauczycielskich. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Sawczyński. (Czyta) „§. 1 w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem założone będą seminarya nauczycielskie jako osobne zakłady, mające na celu kształcenie kandydatów na nauczycieli dla szkół ludowych wiejskich i miejskich, a to na teraz w liczbie, dotychczasowych siedmiu preparand».

„Seminarya te będą bądź wyższemi o trzech, bądź niższemi o dwu całorocznych kursach».

«Rodzaj seminarów i miejsca, w ktorych będą umieszczone, oznaczy Rada szkolna krajowa »

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Zapytany zostałem na rannem posiedzeniu, dla czego Wydział krajowy w swojem przedłożeniu postawił 5, gdy tymczasem komisya postawiła 7. seminarjów. Ja odpowiadam imieniem Wydziału kraj. i oraz postawię odpowiednią poprawkę. Wydział krajowy i ci, którzy podali substrat, wychodzili z dwojakiego stanowiska: najpierw ze stanowiska potrzeby, a potem ze stanowiska możności. Otoż cyfry dają najlepszą podstawę do ocenienia tak potrzeby jak i możności. — Wykazy preperandów i preperanek w roku ubiegłym przedstawiają, że było wszystkiego uczących się na preperandów 363 uczni i uczennic. Z tych było 159 prywatystów, pozostaje zatem tylko 204. Taki sam stosunek, a nawet i mniejszy jest w poprzedzających latach. Pokazuje się więc, że na 200 a nawet 250 uczniów liczba 5. seminaryów jest zupełnie dostateczną. — To jest co się tyczy potrzeby. Zaś co się tyczy możności miał Wydział krajowy na uwadze, że środki nie są dostateczne. Jak wiemy koszta tych zakładów mają być opędzone z funduszu szkół normalnych. Fundusz szkół normalnych ma własnego dochodn 33227 złr. Potrzeby są 106298 złr. a zatem niedobór 73071 złr., który opędzany zostaje ze skarbu państwa. A mimo to nie są wydatki na seminarya, które Wydź. kraj. proponuje w tej sumie zawarte. — Jest inne źróllo, a niem są oszczędności, które przez lat kilka porobiono w funduszu szkół normalnych. Fundusz ten, założony w zesłym wieku, miał to przeznaczenie, aby służyć dla wyższych celów naukowych szkół normalnych, czyli na założenie szkół nauczycielskich. — Gdy wszelako na zakładanie tych szkół różnemi innemi sobie pomagano środkami, można było niektórym szkołom głównym wiejskim i ludowym dawać subwencyę. Tym sposobem się stało, że dość dużo szkół w naszym kraju pozakładano, które były subwencyonowane. Rok temu, czy kilka miesięcy, ministerstwo zwróciło uwagę namiestnictwa na to, że fundusz szkół normalnych jest właściwie przeznaczony na wyższe cele naukowe tych szkół; gdy nadto i ustawa gminna oznacza, że opędzenie kosztów wszystkich szkół ludowych należy do gminy, rozporządziło ministerstwo, aby sciągnięto subwencye, które z funduszów szkół ludowych dostarczone były. Tym sposobem uszczędzono sumę, mniej więcej 22 do 23 tysięcy.

Otoż to jest źródło, z którego można opędzać koszta seminaryów nauczycielskich. — Może braknie kilka set, może do tysiąca, które łatwo minister ze skarbu państwa dostarczyć może bez zezwolenia Rady Państwa, tylko za usprawiedliwieniem. Jeżeliby zaś te seminarya pomnożono do liczby 7 moglibyśmy się obawiać, iżby nam nic nie dano mówiąc, że niema środków. — Te głównie okoliczność, aby nie stracić wszystkiego, miał Wydź. kraj. na oku, jak i ci, którzy dostarczyli materyałów do tej ustawy, i dlatego położył liczbę 5 jako dostateczną, tem bardziej, ponieważ jak miałem zaszczyt pierwej powiedzieć, liczba ta ze względu na uczniów dostateczna się wydała, bo 250 uczniów na 5. seminaryów nie jesto liczba zanadto wielka, a na 7 rozłożywszy za wielkie wypadłyby koszta. Te motywy niech służą także jako odpowiedź p. Golejewskiemu, który zapytał, dla czego 5 a nie 7 seminaryów proponował Wydział. Z tych tedy przyczyn obstaję w imieniu Wydź kraj. przy § 1. przedłożenia, i stosując się do formy w sejmie przyjętej, stawiam paprawkę, aby. zamiast tych słów: „Na teraz w liczbie dotychczasowej 7 preparandów mieszczono: „Na teraz w liczbie pięciu“ „Wyraz dotychczasowej“ naturalnie opuszczam, bo to się nie stosuje do tej liczby.

Marszałek. Podam wniosek posła Pietruskiego do poparcia.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta tę poprawkę.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba posłów.) Jest poparty.

P. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Ja proponuju do §. perwoho do ustupu perwoho ślidujuszcze poprawky. Po słowach na teper 7 prepandoryj, choczu dodaty i «w mistach, w kotorych teper istnyjut«.

I takoż szczo do stylizastycznych wyraziw jakom wże rano skazał, aby ne nazywaty semynarja, ałe „kursa preparandy albo kursa pedagogiczne".

Marszałek. Są więc dwa wnioski, które podam oddzielnie do poparcia.

P. ks. Pawlików. Ja muszu iszcze zastereżyty sobi wnesenje ewentualni, jesłyby mij perwyj wnesok ne był pryniatyj.

Głosy. Zaraz potrzeba postawić.

P. ks. Pawlików. Jesły by tamtoje wnesenje sia ne utrymało, to wnoszu, aby po słowach: „7 preparand" dodaty, aby wi Lwowi ostałosia jednaja ruska a jednaja polska, a po za Lwowom, aby były postawłenyi w czasty Wostocznoj w mistcach, hde teper buły takiji ruskij preparandy.

Marszałek. Jeźli szan. poseł ma napisany wniosek to proszę dać do poparcia. Są dwa wnioski a trzeci ewentualny. Podam pierwszy: aby zmienić nazwę „seminaryów" na „kursa pedagogiczne" do poparcia. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba posłów). Jest poparty. Teraz drugi wniosek.

Sekretarz ks. Barewicz. (Czyta): „Po słowie preparand dodać: i w miejscach, w których dotąd istniały".

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać (wstaje dostateczna liczba posłów) Jest poparty. Teraz wniosek ewentualny.

Sekretarz ks. Barewicz. (Czyta.) „Po słowach: 7 preparand dodać: „a to we Lwowie jedna polska i jedna ruska a po za Lwowem we wschodniej części kraju, w miescach gdzie teraz były, ruskie preparandy".

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba posłów.) Jest poparty.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Przedewszystkiem zwrócę uwagę na poprawkę szanownego członka Wydziały, bo muszę usprawiedliwić, dla czego komisya edukacyjna odstąpiła od projektu Wydziału. Powodowała się ona przedewszystkiem tą myślą, że co się tyczy zakładów naukowych, wstrętnem zawsze być musi umniejszanie ich liczby, że zatem o to starać się należy, aby, jeśli przymnożyć się nie dadzą, zatrzymać przynajmniej liczbę dotychczas już istniejących. Ponieważ zakładów, które dotąd zajmowały się sposobieniem nauczycielów było siedem, zdawało się więc komisyi, że liczby tej uszczuplać by nie należało. Wszakże miała ona inne jeszcze powody. Mianowicie pamiętała ona o tem, że uczniowie mający te szkoły zaludniać, należą do klasy najmniej zamożnej, a zatem tacy, którym z trudnością przychodzi oddalać się od miejsca swego zamieszkania do miasta zwłaszcza odległego. Ztąd poszło, że tyle głosów słyszeliśmy, aby dla uczniów takich obmyśleć stypendja. I komisya nie przepomniała o tem; niechcąc jednak nateraz wyrażać się ogólnikiem, a nie mając dat dozwalających bliżej oznaczyć ilość, wysokość i źródło pożądanych stypendyj, musiała rzecz tę odłożyć do opracowania późniejszego, jeśli nie na tej, to na przyszłej kadencyi sejmowej.

Choćby atoli podwoiła się nawet ilość obecnie udzielanych stypendyj, to nie zaradzi to rzeczywistej potrzebie, bo jeszcze dla większej bez porównania części, która zasiłku tego nie otrzyma, nie przestanie być niepokonaną trudnością zdążanie do zakładu od miejsca pobytu zbyt oddalonego. Jedynie więc rada na to, ażeby zakłady takie ile możności licznie po kraju rozproszone były. I oto widzicie panowie, dlaczego komisya zamiast proponowanych przez Wydział 5. pragnie mieć 7, to jest w liczbie dotychczasowych tak zwanych preparand.

Z drugiej strony uznać muszę słuszność powodów przytoczonych przez szanownego członka Wydziału. Naturalnie, gdzie idzie o fundusz, tam możność lub niemożność jego pozyskania ostatecznie o rzeczy rozstrzyga. Jeżeli więc tak jest, jak przedstawił nam szan. członek Wydź. toć oczewiście nateraz więcej nad 5 seminaryów zaprowadzić się nieda. I komisyi wreście nieszło też o to, ażeby wszystkie 7 zaprowadzać natychmiast, lecz stopniowo według możności, mianowicie stosownie do funduszu, bądź z czasem przez kraj dostarczonego, bądź na innej drodze uzyskać się mogącego. Skoro więc fundusz przewidywany obecnie

wystarczyć może na zaprowadzenie 5. seminaryj, to; tymczasowo zaprowadzić je niezwłocznie, resztę zaś zostawić szczęśliwszej przyszłości. Porozumiawszy się w tej mierze z członkami komisyi, oświadczyć winienem, że wcale nie sprzeciwiamy się temu, ażeby w §. 1. stanowczo oznaczyć, iż nateraz ma być zaprowadzonych tylko 5 seminaryów, żeby uwydatnić tam zarazem, iż w przyszłości liczba ich doprowadzoną być winna do 7. Wnoszę zatem, aby po wyrazach „w liczbie dotychczasowych preparand" dodać: „mianowicie 5. niezwłocznie, a dwa poźniej i miarę uzyskanych funduszów."

To byłoby jedno. Co do ks. Pawlikowa; nasuwa się tu naprzód żądana zmiana nazwiska seminaryów na inne. Jest to przedmiot tak błahy, że nie godziłoby się w tem miejscu wywoływać o nim rozprawy. Będę też nader krótkim, i to tem bardziej, gdy sprawozdawca komisyi już zrana dał mu stosowną odprawę. O nazwę seminaryów komisya kopii kruszyć nie myśli przyjęła ją, bo ją znalazła we wniosku Wydziału, i nie widziała żeby gorszą być miała od innych, z których każda nie byłaby wolną od zarzutu. Przeciwnicy wyobrażają sobie koniecznie, że z pojęciem seminaryi łączyć się musi niezbędnie klauzura, że zatem być one muszą koniecznie tak zwanemi internatami, bo takiemi są seminarya duchowne i niewątpliwie tu i ówdzie seminarya nauczycielskie. Wszakże seminaryum w ogólnem rozumieniu, jest, że tak powiem, zasiewem, zakładem ku rozmnażaniu nasienia, mającego dostarczać plonu w pewnym danym kierunku, bez względu na to czy zasiew ten rzuca się na uczniów wolno dochodzących, czy też stale tamże umieszczonych. Tym to sposobem mamy np. przy uniwersytetach seminarya filologiczne, historyczne, nauczycieli gimnazyalnych itp. a przecież nikomu na myśl to nie przyszło, żeby kandydaci tych zawodów mieli być tamże zamykani.

Wszakże dla zadosyć uczynienia przeciwnikom nazwiska seminaryów, nadmienić winienem, że bardzo być może, iż zakłady, o których tu mowa, takie w niedalekiej przyszłości otrzymają dopełnienie, iż robiący z seminaryów koniecznie klauzurę, wszędzie przynajmniej zaspokojonymi zostaną. Rozwinięto bardzo dostatecznie w sprawozdaniu komisyi, jakie korzyści lub niedogodności wynikałyby z internatów, i nadmieniono też zarazem o drodze pośredniej, jaką byćby mogły nasze tradycyjne bursy, z których jedna dotąd z korzyścią dla młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej utrzymuje się w Krakowie. Zaprowadzenie takiej bursy dla uczniów seminaryów nauczycielskich, nie sprzeciwiałoby się w niczem ustawie, którą przedstawiamy obecnie. Ustawa bowiem urządza sama szkołę, bursa, stanowiłaby mieszkanie i otrzymałaby osobną ordynacyę dla siebie. Otóż seminaryum mające obok siebie spólne dla uczniów mieszkanie za spólnym nadzorem, przed stawiałoby już i ową cechę, która zdaniem ks. Pawlikowa, ma stanowić o nazwisku seminaryów.

Naostatek, co się tyczy rozmieszczenia proponowanych seminaryj, ks. Pawlikow, jeśli go dobrze zrozumiałem, żądał, ażeby było ich 7. i to w tych samych miejscach, w których znajdują się obecnie preparandy. Nieszczęściem ponawia się tu rzecz, którą i po sprawozdaniu komisyi i po ustnem a dosadnem wyjaśnieniu pana sprawozdawcy uczynionem przed południem, uważać należało za zupełnie załatwioną. Dotychczasowe rozmieszczanie preparand zgoła nie może przesądzać, jak w tej mierze z seminaryami postąpić wypadnie, już dla tego samego, że będą to zakłady samoistne z wyższym zakresem działania. Ażeby zakres ten ocenić topograficznie i zebrać potrzebne daty dla stanowczego orzeczenia, gdzie który zakład umieszczonym być powinien, do tego potrzeba dłuższego czasu, niż ten, którym komisya i Wys. Sejm rozporządzać może. A przecież bez takich dat, na czemże przekonanie Wys. Izby oprzećby się mogło? Trzeba tu zatem władzy wykonawczej, której na szczęście już nam nie brakuje, bo jest nią nasza rada szkolna, która posiadając do tego odpowiednie środki, rzecz zbada i załatwi według sumiennego przekonania swego. Zaufanie którem się zaszczyca, być może tego rękojmią. Nic więc lepszego uczynić się nie da, jak według projektu komisyi, pozostawić radzie szkolnej krajowej wybór miejsc dla zaprowadzić się mających zakładów nauczycielskich

Marszałek. Czy szanowny poseł stawia ten wniosek.

Poseł **Majer.** Oddaję sprawozdawcy poprawkę do §. 1. ktorą i on przyjmuje imieniem komisyi,

Marszałek. To już całkowicie pójdzie pod głosowanie jako w imieniu komisyi.

Spraw. p **Sawczyński.** P. Majer wniósł następującą poprawkę, którą przyjmuje komisya (czyta wniosek posła Majera).

Marszałek. Więc jest już wniosek komisyi i niepotrzeba dawać go do poparcia?

Poseł **Pietruski.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Ponieważ poprawka przez p. Majera podana, a przez komisyę przyjęta zgadza się z ideą w mojej poprawce wyrzeczoną, przeto cofam mój wniosek; gdyż Wydział powiada «na teraz w liczbie pięciu«, a słowo «teraz» wskazuje, że jeżeli będzie potrzeba i możność zaprowadzenia, to będą zaprowadzone, i nie widzę powodu, dlaczegoby nad dwoma wnioskami tej samej treści głosować:

Poseł Lud. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Lud. Skrzyński. Ja podnoszę wniosek p. Pietruskiego i biorę go za swój, i tylko dodam, że o ile mi się zdaje, wyraz »na teraz» oznacza, że sądzimy, że jest potrzeba, a okazać się może czy 5 czy 7 takich zakładów będzie można zaprowadzić w miarę jak na to fundusze dozwolą. Sądzę przeto, że tak dobrze powiedziane: «a to na teraz pięć».

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Sawczyński. Przyjąwszy poprawkę p. Majera, którą także przyjął i p. Pietruski, muszę za nim obstawać, gdyż wniosek p. Skrzyńskiego jest tu tylko po prostu »spór o wiatr«, bo czy powiemy «na teraz 5» lub czy «w miarę funduszów więcej», to istoty rzeczy nie zmienia i zostaje zupełnie to samo. Zwracając się zaś do wniosku pos. Pawlikowa, w którym postawiona była kwestya nazwy, a który przez kilkunastu szan. posłów tej Izby poparty został, pozwolę sobie powiedzieć, że ci panowie zapewne dokładnego wyobrażenia nie mieli o tem, co popierali i co wniosek w sobie kryje, bo czy nazwiemy kurs pedagogiczny czy seminaryum, to ani jednem ani drugiem nie oznaczamy wszystkiego. Jeżeli ktoś powie kurs pedagogiczny, to w tem nie zawiera się wszystko, ponieważ mamy kursa pedagogiczne i dydaktyczne i jest to więc spór niepotrzebny. Sądzę, że tu idzie o istotę rzeczy, tj. o kształcenie uczniów i przytoczę tu jedno ruskie przysłowie: „jak zwaw tak zwaw, aby szczo daw“, które tu dobrze rozstrzega; my chcemy dać krajowi instytucye, któreby kształciły zdolnych uczniów. Więc nazwa. jakąkolwiek kto z nas zaproponuje, jeżeli nie będzie w sobie zawierać tego, co przez nazwę wyrazić chcemy, będzie nie odpowiednią; a zatem jak powiadam będzie to spór bezowocny. Ważniejszą jest rzeczą to, czego żąda drugi wniosek ks. Pawlikowa, mianowicie oznaczenie miejsc gdzie mają być urządzone seminarya. W sprawozdaniu komisya podniosła już dla czego nie wyznacza miejsc, poseł Czerkawski mówiąc, wykazał jasno, że to jest rzeczą administracyi a nie ciała prawodawczego. Więc z tego powodu nie oznaczono tych miejsc, bo w samej rzeczy, kto bądź zastanawiać się będzie nad tem, będzie wiedział, że potrzeba rozpatrzyć się w stosunkach, potrzeba odpowiedzieć stosunkom tym oznaczając miejsca. Dziwi mnie 'to tylko, że panowie z tej strony Izby obstają tak za miejscami temi, w których już są, czyli w których już były tak zwane preparanda. Otóż jak wiadomo, były one dotąd w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, Jarosławiu, we Lwowie i w Buczaczu. Już projekt Wydziału krajowego wskazał i wyznaczył niektóre miejsca, wskazał, że te preparandy nie były stosownie do potrzeb kraju umieszczone; że były tylko we Lwowie w miejscu najdroższem w całej wschodniej Galicyi. Niezawodnie, jeżeli radzie szkolnej przyjdzie oznaczyć te miejsca, wzgląd będzie musiała mieć i na wschodnią część kraju, a to ażeby tej młodzieży dać łatwiejszy sposób uczenia się w bliższych jej miejscach. Tymczasem tym panom chodzi o to, ażeby pozostawić w tych samych miejscach bez względu na to przypuszczenie np., że w Buczaczu będzie tylko zakład niższy, a we Lwowie wyższy, nie zważając, czy to będzie dogodnie, a jeżeli zakład wyższy tego rodzaju dalej urządzi się w Tarnopolu, Stanisławowie, a inne miejsca całej tej wschodniej Galicyi pozbawione zostaną zostaną tego zakładu, bo zakład w Buczaczu nie wystarczy na całą część tego kraju; tak cały kąt ku karpatom posunięty byłby pozbawiony tego zakładu nauczycielskiego. A któż wie czy Kołomyja Śniatyn i inne miejsca nie będą dogodne dla takich zakładów, czyż nie pokaże się, że tam będzie potrzeba takich zakładów? Więc z tego powodu komisya zastanawiając się nad tem, przyszła do tego przeświadczenia, że to jest rzecz przedwczesna, że rzecz tę należy zostawić władzy wykonawczej, to jest, radzie szkolnej. Z tego powodu nie mogę się zgodzić na wniosek ks. Pawlikowa, i obstaję przy tem, ażeby naznaczenie miejsc zostawić radzie szkolnej, bo jestem przekonany, że tym sposobem lepiej będzie można odpowiedzieć życzeniom kraju.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Mamy więc wniosków dwa ks. Pawlikowa, jeden ewentualny ks. Pawlikowa, a jeden posła Skrzyńskiego. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek ks. Pawlikowa co do nazwy. Proszę odczytać; czy ma być nazwa: «instytuta pedagogiczne?

Poseł ks. Sanguszko. Kursa pedagogiczne.

Sekr. ks. Barewicz (czyta): Zamiast «seminarya», przyjąć nazwę: «kursa pedagogiczne».

Marszałek. Kto jest za tą zmianą nazwy, zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Jest mniejszość. Drugi wniosek jest co do miejscowości.

Sekr. ks. Barewicz (czyta drugą poprawkę ks. Pawlikowa po rusku.

Marszałek. „W miejscu, w których do tychczas były". Kto jest za oznaczeniem tych miejsc, zechce wstać. (Mniejszość wstaje). I ta poprawka upadła. Teraz przychodzi wniosek ewentualny.

Sekr. ks. Barewicz (czyta): «Do 1. alin §. 1. po słowach: siedmiu preparand, dodać: pod tym warunkiem, ażeby we Lwowie została jedna ruska a jedna polska preparanda, i żeby po za Lwowem były jeszcze ustanowione w części wschodniej kraju, a to według możliwości w miejscach, gdzie teraz takie były, dwie preparandy ruskie».

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Jest mniejszość. Teraz przychodzi wniosek p. Skrzyńskiego.

Sekr. hr. Tarnowski (czyta): «a to na teraz w liczbie 5».

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Skrzyńskiego, ażeby było umieszczone: „a to na teraz w liczbie 5.«, zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Jest mniejszość. Pozostaje wniosek komisyi edukacyjnej, zmodyfikowany podług poprawki p. Majera.

Spr. p. Sawczyński (czyta pierwszą część §. 1. zmodyfikowaną podług poprawki p. Majera, a mianowicie z dodatkiem po słowie preparand: „z których ma być zaprowadzonych niezwłocznie 5, a 2 później, w miarę uzyskanych funduszów»).

Marszałek. Ten pierwszy ustęp poddam pod głosowanie. Kto jest za tym ustępem przez sprawozd. przeczytanym, zechce wstać. (Większość powstaje) Jest przyjęty. Teraz ustęp drugi.

Spr. Sawczyński (czyta drugi ustęp §. 1.)

Poseł ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlików ma głos.

Poseł ks. Pawlików. Misto toho ustupu chtiłbym umiszczenym (czyta).

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają). Jest poparty. Nie żąda nikt więcej głosu?

Poseł Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Czerkawski ma głos.

Poseł Czerkawski. Chociaż wnioskodawca nie objaśnił nam swej myśli i zasad, na których swoję poprawkę opiera, wszelakoż ja pozwolę sobie parą słowy wyjaśnić, dla czego wniosek jego uważam za niemożebny.

Aby osądzić czyli wystarczą dwa lata czyli potrzebne są trzy, potrzeba mniej więcej uprzytomnić sobie skład takiego kursu. Owóż szkoła pedagogiczna czy kurs pedagogiczny jak to niektórzy chcą nazywać przedstawiła się komisyi w ten sposób, iż wedle jej zapatrywania się w szkole pedagogicznej o trzech latach pierwszy rok miałby być poświęcony głównie temu, aby umocnić kandydatów w tych wiadomościach, które przynieśli ze sobą ze szkół niższych, drugi rok miałby być poświęcony w rozszerzaniu tych teoretycznych wiadomości — trzeci rok przeważnie będzie na to przeznaczony, aby im dać praktyczną wprawę w nauczaniu i obznajomić z zasadami pedagogiki i dydaktyki.

Jeżeliby się stało wedle wniosku ks. Pawlikowa to jest, że za pozwoleniem rady szkolnej, ci którzy już odbyli dwa lata, mogliby być przypuszczani do egzaminów kwalifikacyjnych to tym właśnie brakłoby tej praktycznej wprawy, tej części nauki, której najbardziej potrzebują. Komisya edukacyjna ustanawiając dwa rodzaje kursów pedagogicznych miała na oku, że dwuletnich kandydatów teoretyczne wykształcenie będzie cokolwiek ciaśniejsze i będzie na mniejsze rozmiary obliczone tak, że z nimi zaraz w drugim roku można będzie przystąpić do praktycznego wykształcenia.

Byłoby to więc zaokrągleniem czyli przeprowadzeniem na mniejsze rozmiary wykształcenia pedagogicznego. Gdyby się stalo według wniosku ks. Pawlikowa, to byłoby to wykształcenie tylko dorywcze i niemające należytego zaokrąglenia. Dla tego uważam ten wniosek za niemożebny, i z przyczyn właśnie co wypowiedzianych obstaję przy pierwotnej stylizacyi komisyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

P. spraw. Sawczyński. Do tego, co powiedział szanowny poseł Czerkawski, mam dodać jeszcze to: Właśnie mieliśmy podobny porządek, jaki proponuje ks. Pawlików, to jest, że kurs był oznaczony na dwa lata, a nawet było można i w jednym roku ukończyć i egzamina złożyć, co uczyniono głównie dla tego, aby prędzej posadę otrzymać i sam widziałem taki wypadki, że zaraz po pierwszym roku zdawano egzamina.

Pod tym względem nie można zaprzeczyć, że taka wyjątkowość prowadzi do pewnych anomalii i lepiej jest unormować to, kto czego i jak dalece ma się uczyć, jak zostawiać furtkę, którąby pozwolono było omijać ustawę. Tutaj przyjęto we wniosku komisyi dwa rodzaje seminaryów mając na względzie potrzeby praktyczne, chociaż w teoryi zgodziłbym się, abyśmy mieli jeden rodzaj zakładów nauczycielskich i bardzo byłbym szczęśliwy, gdyby zakres nauki przyznaczony dla wyższych seminarzy, kiedyś mógł być zakresem dla niższych seminaryów; to może się stać jednak wtedy, kiedy się zadość uczyni pierwszym potrzebom naszej ludności miejskiej i nie mamy na względzie tylko te szkoły wiejskie jakie one dziś są, bo da Bóg, że one się rozwiną; dalej staną się one po miastach obwodowych szkołami, które poprowadzą nieco dalej wykształcenie tej młodzieży, jak będzie się do nich garnąć.

Zresztą przyszła organizacya szkół ludowych będzie musiała oznaczyć teoryę w nauczaniu, wiadomo bowiem dzisiaj, że niedość jest, aby dzieci tylko 6. do 10ciu lat się uczyły, gdyż tu niemożna im udzielać żadnych wyższych wiadomości, bo tu tylko chodzi o jakieś budzenie li tylko ducha uspionego i podpomaganie tym siłom przyrodzonym. — Czego właściwie do przyszłego życia będzie można udzielić czy to chłopcu wiejskiemu czy to miejskiemu, to da się wtenczas udzielić, kiedy już pierwsza podstawa została daną, kiedy po roku 9, 10, 11, 12, 13tym aż do 14tego te zasady wiadomości uzupełnić będzie można czy to chłopcowi wiejskiemu czy miejskiemu. Stego względu, chociaż jak powiadam w teoryi można by się zgodzić na jeden rodzaj takich szkół w praktyce życia, komisya je odrzuciła i przyjęła dwa rodzaje takich seminarjów nauczycielskich i na podstawie więc tego nie mogę przyjąć wniosku księdza Pawlikowa, upraszając Wysoką Izbę aby przyjęła wniosek komisyi tak, jak w drugim ustępie paragrafu pierwszego jest postawiony.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania nad wnioskiem księdza Pawlikowa. Możeby odczytać.

Sekr. ks. Barewicz (czyta):

„W miejsce drugiej i trzeciej alinei §. 1. ma być:

Te seminarya będą o trzech całorocznych kursach.

Wyjątkowo mogą być przypuszczonymi do egzaminu kandydaci, którzy odbyli dwa lat kursu preparandowego, a to według postanowień o tem Rady szkolnej krajowej.»

Marszałek. Kto jest za tą poprawką księdza Pawlikowa, zechce wstać. (Mniejszość powstaje). Jest mniejszość. Proszę teraz odczytać wniosek komisyi.

Spraw. p. Sawczyński (czyta drugi i trzeci ustęp §. 1go).

Marszałek. Kto przyjmuje te obydwie alinei, zechce wstać. (Większość wstaje). Są przyjęte. —

Spraw. p. Sawczyński (czyta):

«§. 2. Dla odbywania ćwiczeń praktycznych «w nauczaniu i nabywaniu wprawy w obchodzeniu się «z młodzieżą, tudzież dla bezpośredniego obznajomienia «seminarzystów z urządzeniem, trybem i zawiadowa«niem szkołą, połączona będzie z każdem semina„ryum szkoła ludowa“.

Marszałek. Rzzprawa otwarta.

P. ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł ksiądz Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Ja bym chotił małeńku widminu misto: (czyta).

Marszałek. Proszę podać ten wniosek, aby go można przeczytać i poddać do poparcia.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta):

«Zamiast słów końcowych: połączona będzie z każdem seminaryum szkoła ludowa,

ma być:
będzie kurs preparandy połączony ze szkołą główną teraz już istniejącą«.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje). Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? więc rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Sawczyński. Żądanie ks. Pawlikowa jest właśnie w tym paragrafie zawarte o tyle o ile tu stoi zapewnionym, że przy każdem seminaryum będzie szkoła ludowa, a czy ona ma być główną czy nie, bo to jest rzeczą obojętną, w to na teraz projekt nasz merytorycznie się nie wdaje. Zresztą dodam: kto ma wyobrażenie jak są takie seminarya urządzone i jaki skład dla nich jest potrzebny, ten będzie wiedział, że tu nie można powiedzieć, że to ma być właśnie szkoła ludowa główna albo nie, bo n. p. do kształcenia nauczycieli w kursie niższym dla szkół ludowych, będzie potrzeba złączyć takie seminaryum ze szkołą ludową, zaś do kształcenia nauczycieli dla szkół głównych, szkołę główną a to z tego powodu ponieważ cała sztuka na tem polega, aby nauczyciel w szkołach ludowych umiał dać radę sobie z uczniami, którzy w jednym pokoju a kilka kursów są zgromadzeni. Tu więc potrzeba wprawy i znajomości, rzeczy bardziej niżeli w szkołach głównych, bo jeżeli go poszlemy na wieś, gdzie jak już powiedziałem w jednym pokoju siedzą kilka klas. I tam gdzie wychowanie publiczne stoi na bardzo wysokim stopniu, tam właśnie szczególnie nacisk kładą na tę stronę wykształcenia nauczycielskiego i w tej sztuce, w tych sekretach nauczania ćwiczą, jeżeli więc powiemy szkoły główne, to odejmiemy tem samem możność zaprowadzenia takich szkół, któreby miały za zadanie takie kształcenie nauczycieli i gdzie się tego potrzeba okaże, by je można połączyć ze szkołami głównemi lub ze szkołami ludowemi. Projekt komisyi w tej mierze niczem nie przesądza, nic naprzód nie wypowiada i zostawia tę kwestyę tym, którzy urządzać będą te seminarya, aby wybierali takie szkoły, które najwięcej celowi odpowiadać będą. Z tego więc powodu obstawać muszę, za wnioskiem komisyi w całości a sprzeciwiam się wnioskowi ks. Pawlikowa.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania, najprzód podam wniosek księdza Pawlikowa pod głosowanie.

Sekretarz p. ks. Barewicz (czyta powtórnie poprawkę ks. Pawlikowa).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstaw. (Mniejszość wstaje). Jest w mniejszości. Następuje wniosek komisyi.

Spraw. p. Sawczyński (czyta §. 2. ustawy powtórnie).

Marszałek. Kto jest za tym paragrafem zechce wstać. (Większość wstaje). Paragraf 2. jest przyjętym. Następuje §. 3.

Sprawozdawca p. Sawczyński (czyta):

§. 3.

W seminaryach wyższych wykładane będą następujące przedmioty obowiązkowo:

1. Nauka religii.

2. Język polski.

3. Język ruski.

4. Język niemiecki.

5. Arytmetyka z uwzględnieniem rachunkowości przemysłowo-rolniczej.

6. Geometrya.

7. Geografia i historya ze szczególnem uwzględnieniem kraju ojczystego.

8. Nauki przyrodnicze, przedewszystkiem w zastosowaniu do gospodarstwa wiejskiego, do technologii, tudzież zachowania zdrowia człowieka.

9. Psychologia jako nauka przygotowawcza.

10. Pedagogiki w połączeniu z dydaktyką i nauką o szkolnictwie.

11. Najpotrzebniejsze wiadomości z nauki o gospodarstwie społecznem objaśnione datami ze statystyki krajowej i austryackiej.

12. Wiadomości o konstytucyi krajowej ze szczególnem uwzględnieniem instytucyi autonomicznych

13. Kaligrafia.

14. Rysunki.

15. Śpiew i muzyka.

16. Gimnastyka

Jeżeli w miejscu, gdzie jest seminaryum, znajduje się zakład głuchoniemych, seminarzyści mają się obznajomić z metodą udzielania im nauki.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Pawlików. Proszu o hołos.

P. Golejewski. Proszę o głos.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł ksiądz Pawlików ma głos.

Głos. Poseł Golejewski pierw prosił o głos.

Poseł ks. Pawlików. Szczob z supokojom moż wotowały za tymy predmetamy, to proszu pana Referenta, aby meni wytołkował znaczenije w punkti 5 arytmetyka z uwchladnenijem rachunkowosty peremysłowo rilniczoj, w punkta 10 „nauka o szkolnyctwi" a w punkta 11 „nauka o gospodarstwi społecznom izjasnena datamy z statystyki krajowoj i awstryjskoj.«

Marszałek. P. Golejewski ma gos.

Poseł Golejewski. Ponieważ tylko w tych dwóch pierwszych paragrafach były zasadnicze kwestyje, które już są rozstrzygnięte, zaś reszta 22 §fów, które mamy przed sobą są czysto administracyjnej natury w tej ustawie, a które już raz Wydział krajowy przerobił a teraz ponownie że tak powiem przeszły przez alembik w komisyi. Z tego powodu pozwalam sobie postawić wniosek ażeby te 22 paragrafy tej ustawy w całości podług projektu komisyjnego przyjąć en bloc.

P. Rutowski. Proszę o głos.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos,

Poseł Kowalski. Hospodyn sprawozdateł błahowołyt meni odpowisty na mij zamit szczo do §. 3. ustawy za predmet 12. o widomostyach konstytucyj krajewych z wyjasnenijem autonomiczeskich instytucyj.

Własne toj powid, kotoryj hospodyn sprawozdatel nawet — toj samyj powodujet mene postawyty wnesok, szczoby toj predmet z §. 3. opustyty, a to po toj pryczyni szczo hospodyn sprawozdatel sam skazał, szczo predmet takij na to maje buty zawedenym w tych seminaryach, aby uczytel luduszczyj mihł obuczowaty hromady o konstytucyi o wsem autonomiczeskom ustrojstwi kraju i radyty, kuda kożdyj z swoim podaniem udawatysia majet. Otóż w toj sposib uczytel stałby sia, jak to każut, znachorom wsioho i może zachodiłoby mu sia pereztworyty jeszcze na prywatnoho agenta abo pysara pokutnoho. Takoż skażu, szco duże sia obawlaju aby takijto uczytel ne kusyłsia pry wyborach hromadam jako rukowodytel służyty — a tim sposobom i miszał się z oskorblenyjem i załyszenyjem swoho zwaryja do agitacyj polityczeskich; czoho odnakosz nepotreba, bo na toje majemo predwyborczyi sobranyja. I tak odno po druhym zachoczowałoby sia jemu, a tymczasom o obowiazkach ne pamiatałby. Szczoż dalsze poślidowałoby, prypustywszy nauku o konstytucyjnom ustrostwi w seminaryjach? Oto potrebno by buło uczyty tut: o statuti krajewom, wykładaty poriadok ustroja hromadzkoho a także — no tut musyte panowe izwynyty, szczo ja dołżen w dopełnenyje tych wykładów zbadały jeszcze za oden pzedmet siuda nałeżaszczyj t. j. za „statskii osnowyi zakony"; każu wyrazno statskii, bo nemaju innoho wyrazu na «Staatsgeseze» jak «statskii zakony» (Przeciągła wesołość) na «Staatsbürger" jak statskij obywatel abo hraždanyn. Nay hospodyn sprawozdatel p. Sawczyński ne serdyt sia, szczo ja pomymo jeho ranisznoho hniwu; pozwolu sobi i nadal używaty wyrazu „statskij obywatel"; bo toy jest nasz uriadowyj wyraz — a potom i nemohu pryzwołyty, szczoby hospodyn sprawozdatel, kotoryj jeszcze ani try werszy po ruski ne napysał, mohł sudyty o słowesnosty ruskoj. Toy wyraz «statskij» pryniała uriadowa komisya w Widny, kotoraja sostojała z samych świtłych mużey i mała zadaczu sobi poruczennyju w ministerstwi, dostawyty słowa jurydyczno połytycznoj terminologii ruskoj; ona to rozłyczajuczy „Staat" a «Reich» nazwała perwym «stat» a wtoroje „wtoroje «derzawa» i neobawlała sia toho słowa „statut" użyty, bo ono pochodyt z korenia breczeskoho «sta» — Wyrazy «stat» i „statskij" prychodiał w uriadowom ruskom Słowari, kotoryj peczatoro w c. k. statskoj (wesołość) prydwornoj peczatni w Widny. Tam czytajem (pokazuje w książce, którą trzyma w ręku) na storoni 199. „Staatsbürger" statskij obywatel, Staatsgesetz statskij zakon i t. d.

Teper wertajo do samoho predmetu nazad i każu, szczo takii widomosty o konstytucyi budut nadarmo czas zabywaty, bo z nych dla uczennykiw w szkoli żadnoho nebudet pożytku — a ja duże obawlajusia, szczoby uczytel wyuczywszysia w seminaryi o konstytucyi, nezachotił bawytysia z uczennykamy swoimy w polityku. Po toj otże pryczyni, szczoby

ne množyty predmetow nepotrebnych, wnoszu, szczoby toj nowyj predmet t. j. «12. widomosty o konstytucyi i t. d.» ciłkom wyłyszyty z §. 3. ustawy.

Marszałek. Jest wniosek p. hr. Golejewskiego, który nie był podany na piśmie; wniosek ten jest o przyjęcie reszty §§. tej ustawy en bloc. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstała). Jest poparty.

P. Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hönigsmann ma głos.

Poseł Hönigamann. Ja muszę się sprzeciwić wnioskowi. Posła hr. Golejewskiego, przedmiot ten bowiem za nadto jest ważny, ażeby ustawę tę przyjąć można en bloc; idzie o dość ważną sprawę, o seminarya nauczycielskie, przychodzą oprócz rozwiązanych w pierwszych §§. kwestyj zasadniczych jeszcze i inne dość ważne do rozwiązania, jak np. kwestya w §. 11. zawarta, kwestya finansowa, która zapewnie jest tak ważna, że przy niej da się jeszcze coś powiedzieć. Ja sam mam poprawkę i to dość zasadniczą postawić. Że ustawa przeszła przez alembik p. Golejewskiego, to nic nie stanowi, ponieważ Sejm nad tem alembikiem ma rozstrzygać prawo, a oprócz tego ustawa przejść powinna regularnie przez pełny Sejm, aby nabyła powagę jako ustawa ogół obowiązująca gdyby każde prawo jak ta ustawa miała przejść przez jeden alembik, to nie byłoby potrzeba na to Sejm, tylko sama komisya jużby wystarczyła; sprzeciwiam się więc jak najmocniej wnioskowi p. hr. Golejewskiego, o przyjęciu tej ustawy en bloc.

P. Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski. Ja nie będę się sprzeciwiał wnioskowi p. hr. Golejewskiego, jednakoż do §. 3. mam dwie poprawki do zrobienia (Wesołość).

Najprzód do ustępu 10. gdzie mowa jest o szkolnictwie. Nie radbym wyrazu tego zostawić, ale zastąpić go wyrazem «o szkole», bo to przypomina mi szkolników, a wiemy, co ten wyraz „szkólnik“ oznacza; jest to albo rzeźnik albo śpiewak żydowski — (Schächter, Schulsänger) i u nas na Mazurach ten wyraz co innego nie znaczy. Najlepszym wyrazem będzie więc: „Nauka o szkole.“ Nie radbym zostawić tej niejasności.

Co do ustępu 11. to zdaje mi się jest niedokładne powołanie się do statystyki tylko krajowej i austryackiej, a więcej do żadnej innej, i zdaje mi się że przy nauce o gospodarstwie społecznem wypadałoby naukę tę niekoniecznie ograniczać na statystykę kraju i Austryi, że nauka ta powinna ta mieć sposobność o statystyce i innych krajów pomówić, i nauki tej młodzieży udzielać obszerniej.

Sądzę więc, że nie byłoby od rzeczy, nietylko statystykę szczegółową kraju naszego i Austryi całej, ale prócz tego i innych krajów europejskich, które może pożyteczniejsze zawierają, młodzież naszą obeznawać, i nauki tej obszernej udzielać; i dlatego stawiam poprawkę ażeby powiedzieć: „ze statystyki, a osobliwie krajowej.“

Marszałek. Proszę podać te wnioski na piśmie; podam je do poparcia. Pan sekretarz zechce odczytać pierwszy wniosek.

Sekretarz p. Pfeifer (czyta). «Zamiast nauka o szkolnictwie» powiedzieć: „nauka o szkole.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstała). Jest poparty. Teraz drugi wniosek.

Sekretarz Pfeifer (czyta). «Zamiast: ze statystyki krajowej i austryackiej powiedzieć: że statystyki, a osobliwie krajowej.»

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje). Jest poparta.

P. ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Pawlików ma głos.

Poseł ks. Pawlików. Ja sia sprotiwlaju wneseniu p. hr. Golejewskoho, bo tak ważna ustawa ne może buty pryniata en bloc, i ne choczu sia bliże nad tym powodom rozwodyty, bo wże p. Hönigsman dostateczno wykazał, by tak ważna ustawa teper, jak sprawozdanije skazuje, duże ważna, ne może buty tak traktowana, byśmy tak lehko preszły nad neju i en bloc pryniali, a na zakinczenie pytaju sia ho. p. referenta, szczo rozumije pid „rachunkowością, przemysłowo-rolniczą?“ do pośledníoj zaś alinei, kuda sia znabodyt: „Zakłady głucho niemych“ maju śludujuszczu poprawku zrobyty: Po wyrazach: „Zakłady głu-

cho-niemych“ chciałbym, aby stało: «i zakłady ślepych i ochrony małych dity.“

Marszałek. Jest dodatek ks. Pawlikowa. Tam, gdzie stoi: Zakłady głuchoniemych, aby dodać jeszcze «zakłady ślepych lub ochronki małych dzieci: Kto popiera ten dodatek, zechce wstać. (Dostateczna liczba wstaje). Jest poparty.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Tak p. Hönigsmann jak i ks. Pawlików mówili pro domo sua. P. Hönigsmann miał poprawkę w zanadrzu, więc oświadczył, że ma poprawkę, a ks. Pawlików ma ich pół kopy; chcą więc obadwa dalej prowadzić dyskusyę. Jeżeli się odwołują do ważności tej ustawy, to będzie za ważną uznana i wtedy, gdy ją en bloc przyjmiemy, i mnie się zdaje, że już nie jedna, a może nawet ważniejsza od tej ustawa en bloc przyjętą została, a mamy bardzo dużo do czynienia, abyśmy się mogli zatrzymywać nad takiemi rzeczami.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi, nad kwestyą przyjęcia en bloc.

Marszałek. Kto za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość powstała). Dyskusya więc zamknięta. Do głosu zapisany jest p. Koczyński. Potem poddam wniosek posła hr. Golejewskiego pod głosowanie.

P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Dotąd było postawionych wszystkich poprawek przynajmniej 10; tak mi się bowiem zdaje według mego obrachunku, i jedna się tylko utrzymała. Ja sądzę, że i z zapowiedzianych pewnie żadna się nie utrzyma i uchwaloną nie będzie. Gdyby jednak jedna lub druga w drobniejszych ustępach się utrzymała, to przecież nie byłoby to w stosunku do straty tak drogiego czasu; tego nie wynagrodziłaby nam z pewnością skoro nie mamy nadziei, by kadencya Sejmu długo trwała. Zresztą wszystkie te ustępy od §. 3. zacząwszy są tak specyalnej natury, że prawdziwie wątpić się należy, czy także niektórzy członkowie, którzy chcą z poprawkami występywać, będą w stanie coś lepszego na to miejsce doradzić, niż przez Wydział krajowy i komisyę edukacyjną przedstawione ustępy. — Należy jeszcze zwrócić uwagę i na to, że przez p. komisarza rządowego była wątpliwość podana co do kompetencyi Sejmu do uchwalenia tej ustawy. (Głosy: Nie, nie!) Radbym więc, by wniosek p. Golejewskiego przyjętym został.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Sawczyński. Gdybym chciał odpowiadać na zadane pytanie przez ks. Pawlikowa, postawione musiałbym stać tu jako profesor, a Wys. Izba musiałaby być szkołą. Zdaje mi się, że rachunki przemysłowo-rolnicze są tak rzeczą znaną każdemu wykształconemu człowiekowi, że uchybiłbym Wys. Izbie, gdybym się chciał rozwodzić nad tem pojęciem. — Co się zaś tyczy szkolnictwa, ks. Pawlików i p. Rutowski nie podawali, co ma oznaczać, i czego chcą, wyraz ten oznacza wszystko co się z szkołą wiąże. Wyraz ten nie jest wymyślony przez komisyę, ale gdzieindziej używany powszechnie, i oznacza wyraz niemiecki: «Schulkunde.» Co jest nauka o gospodarstwie, nie mogę tu bliżej określać, bo to przy debacie o podzielności gruntów szeroko było omówione. Jeżeli zaś p. Rutowski żąda, abyśmy oprócz statystyki kraju i Austryi jeszcze data powszechnej statystyki umieścili, to widzę, że p. Rutowski nie zastanowił się nad tem, czego my właściwie chcemy. My nie umieściliśmy tego przedmiotu jako osobnego, tylko komisya umieszczając go nie miała na względzie polecić statystykę kraju i Austryi jako obowiązkowego przedmiotu, ale aby profesorowie w seminaryach podawali młodzieży wiadomości statystyki przynajmniej najbliżej dotykające i udzielali najważniejszych pojęć o ekonomii społecznej, bez których dzisiaj równie obejść się nie można, a które tym sposobem i ludowi udzielićby się dały; by nie dawali młodzieży, tej nauki, że się tak wyrażę, jako profesorowie ex kathedra universitatis, by nie wdawali się w wiele systemów, jak Roschera i innych, tylko brali data z otaczających najbliższych okolic, n. p. z targu ceny, i wyjaśniali analitycznym sposobem. Tu nie chodzi o austryacką lub europejską statyskykę, ale o poznanie własnego kraju i pierwszych pojęć o ekonomii społecznej, a tych pojęć przecie z angielskiej, francuzkiej lub innej jakiej statystyki nie nabierze i nabyć niepotrzebuje ludność ograniczona do okoliczności swojego miasteczka; tak n. p. jeżeli komu wydaje się trudno rzeczą, jeżeli nie jest ciężarem konkonkurencya drogowa, to jużci przez pojęcie o ekonomii politycznej wyjaśni mu się tu rzecz o tyle, że jeżeli większe wyłoży koszta, to może spodziewać się większych zysków. To jest właściwie cel nie jakaś głęboka nauka ekonomii politycznej, ale udzielenie najcodzienniejszych pojęć dla praktycznego zastosowania taj nauki.

P. Rutowski. Cofam mój wniosek dla skrócenia dyskusyi.

Spraw. p. Sawczyński. Pan Kowalski insynuje mi o czem nigdy nie myślałem, w tej chwili nie będę, sądzę że nie jest czas i zadanie nauczać go tutaj co powinien był wiedzieć; przeciwnie dla oświecenia p. Kowalskiego, że ja ani agentów ani pokątnych pisarzy i tp. indywidnuu kształcić nie myślę, powiem ja chce dać nauczycielom wykształcenię obywatelskie na tym stopniu na jakiem mu ona jest potrzebna. Ja chcę ażeby on był oświecony co do konstytucyi krajowej, co do władzy instytucyj autonomicznych a te są najniezbędniejsze dla każdego obywatela, ażeby wiedzieć co jest jego prawo, czego mu nikt wziąść nie może. Ja nie chce ażeby oni przy wyborach agitowali, ale przed wyborami jeżeli kto przyjdzie do niego po radę, ażeby umiał osądzić i wydać godziwe zdanie, ażeby oświecił tych którzy go o radę pytają Kwestya ta nie należy do szkoły, bo tu się niepowinno mięszać do spraw politycznych, chociaż bywały i takie wypadki iż z niektórych gymnazjów wschodniej części kraju wysełano agitatorów podczas wyborów. Tego ja nie chce, ja pragnę kształcić nauczyciela w tym zakresie w jakiem on działać ma. Pan Kowalski podniósł tu kwestyę stackiej graždanki i powołuje się na słownik przez rząd uznawany, ale ja mu powiem, że nim to do tego słownika weszło, znajdowało się już dawno w rosyjskim słowniku. Żaden rząd w kwestyi naukowej nie jest powagą, dla mnie jest powagą język i zwyczaj jak się wyrabia W kwestyi językowej oktrojawanie nie ma miejsca i żaden rząd nie ma prawa oktrojować jak mamy pojmować rzeczy. Pan Kowalski powiedział mi że i trzech wierny nie napiszę po rusku i zatem niemam prawa decydowania w języku ruskim i powiedział, że nie mogę być bezstronnym znawcą. Zważywszy jedno i drugie sądzę mieć właśnie więcej do tego prawa, niżeli ten co pisał i źle pisał. Według tej zasady wypowiedzianej przez p. Kowalskiego nie ma prawa sądzić ten, który się tem nigdy nie zajmywał i tak nie można powiedzieć malarzowi, iż obraz jego jest źle malowany, a krawcowi nie można powiedzieć, że suknia przez niego zrobiona jest niewygodna, ubranie za ciasne. Rzemieślnik na to nie zawodnie odpowie alеż panie całe życie ani jednego ściegu nie zrobiłeś, jak pan śmiesz twierdzić że robota moja jest zła. Ja mam honor oświadczyć, że zajmywałem się sprawą języków słowiańskich dłuższy czas i zajmowałem się z prawdziwem zamiłowaniem i jeżeli kto sobie tego życzył, to nie tu w Izbie, ale prywatnie jestem gotów, dać mu należyte wyjaśnienie, niech z tego nie sądzi bo może być, że komuś zależy na tem, ażeby się nie przyczynił, do jeszcze większej gmatwaniny jaka się już w tych językach i w piśmie onegoż wyrobiła. Nie pozostaje mi w końcu jak tylko prosić Wysoką Izbę, ażeby przyjąć raczyła ten plan zakreślony w §. 3. tak jak go komisya podała.

Marszałek. Przystępujemy teraz do głosowania poddam najprzód pod głosowanie wniosek p. Golejewskiego, ażeby całą resztę ustawę przyjąć en bloc, kto jest za przyjęciem reszty §§. en bloc, zechce wstać. (Większość powstaje). Jest większość, ustawa przyjęta.

Poseł hr. Golejewski. Wnoszę, ażeby ustawa ta przyjętą została zaraz w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby ustawę tę przyjąć w trzeciem czytaniu bez odczytania. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje). Jest większość ustawa zatem przyjęta jest w 3ciem czytaniu bez odczytania.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego, względem uwolnienia budynków nowo budowanych od dodatku do podatku. Poseł Zborowski jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca p. Zborowski (czyta obacz alegat XLIII).

Marszałek. Ponieważ uchwała tylko z jednego punktu się składa, przeto niebędzie ogólnej rozprawy lecz przystąpimy zaraz do szczegółowej.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ja bym prosił szanownego p. sprawozdawcę, ażeby nas objaśnił, po pierwsze z jakich motywów wypływa ta tu propozycya nam do uchwały przedłożona, powtóre jaki ubytek będzie prawdopodobnie w dochodach funduszu krajowego, jeżeli ten dodatek do podatku będzie opuszczony od budynków nowo budować się mających.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Byłem referentem w tej sprawie już na przeszłej kadencyi dla tego pozwoliłem sobie prosić o głos. Na ostatniej kadencyi był przedłożony i przyjęty wniosek uwolnienia budynków nowo wybudowanych, przebudowanych lub dobudowanych od opłaty dodatku do podatku dla funduszu krajowe-

gu jakoteż od dodatku indemnizacyjnego. Rząd jednakowoż odmówił sankcyę tej uchwale co się tyczy podatku indemnizacyjnego.

Wydział krajowy zatem nie czuł się upoważniony wprowadzić jedną część powziętej uchwały w wykonanie, i dlatego wystąpił tego roku z propozycyą, aby Wys. Izba raczyła tę dawną uchwałę na nowo zatwierdzić. To jest powód, dla którego wniosek ten przedłożony został obecnie Wys. Izbie.

Co do obliczenia jaki zrobi ubytek to pozwolenie, to muszę zauważać, iż tego co niema, obliczyć nie można, bo to jest od tych budynków, które dopiero będą nowo budowane, przebudowane i odbudowane, a ile takie będzie trudno obliczyć.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Zborowski. W tej sprawie nie mogę nic więcej, powiedzieć, jak to co powiedział p. Grocholski.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania, proszę jeszcze odczytać.

Sprw. p. Zborowski. (Czyta wniosek komisyi.)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Głosy: Trzecie czytanie!

Marszałek. Niema trzeciego czytania, bo to nie jest ustawa, tylko uchwała. Następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej, o petycyach tamże przedłożonych. P. Paszkowski jest sprawozdawcą.

Poseł hr. Badeni. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Badeni, jako prezes komisyi propinacyjnej, ma głos.

Poseł hr. Badeni. Na interpelacyę, wniesioną do komisyi propinacyjnej, mam zaszczyt odpowiedzieć, że w najbliższych dniach przedłożony będzie ze strony komisyi propinacyjnej wniosek, który objaśni Wys. Izbę o stanie spraw komisyjnych.

Marszałek. Poseł Paszkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Paszkowski. (Czyta.)

Sprawozdanie komisyi administracyjnej o prośbie rady powiatowej Brzeskiej, aby Sejm uchwalił ogólne obowiązkowe zabezpieczenie od ognia budynków w kraju.

Wysoki Sejmie!

Rada powiatowa powiatu Brzeskiego, zaniosła do Sejmu prośbę o zaprowadzenie ustawą krajową obowiązkowego w kraju ubezpieczenia od ognia wszystkich budynków, z powodu licznych pożarów po wsiach, z powodu, że włościanie dla nieporadaości swej, i stosunków wysokiej opłaty w zakładach asekuracyjnych, a w szczególności w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń nie pokładają ufności w tych instytucyach, (nałożenie zaś powszechnego obowiązku asekurowania się, uważają podający prośbę za środek zrobienia opłaty nader niską), z powodu w razie niemożności zaradzenia inną drogą skutkom pomnożonych bardzo pożarów, przezco nędza i niemoralność dalej się szerzą i nowych klęsk stają się przyczyną.

Komisya administracyjna jest zdania, że jakkolwiek w ogólności, w krajach rządzących się wolnemi zasadami, ścieśnienie wolności osobistej i majątkowej bywa potrzebnem w razach koniecznych dla ochrony interesów i praw osób innych, nie byłoby ono na swojem miejscu tam, gdzie idzie o nałożenie dobrodziejstwa, jakiem asekurowanie się jest dla przystępujących do ubezpieczenia. — Opieka prawa i rządu nad szczególnemi interesami przezornie i tylko w koniecznych razach do przymusu uciekać się może. — Swobodne asekurowanie się, szczególnie w towarzystwach wzajemnego ubezpieczenia już spełnia potrzebę zaradczego środka na klęskę pożaru za pomocą małej ofiary, jaką dobrze zrozumiany interes własny sam sobie nakłada.

Wprawdzie lud nasz dalekim jest jeszcze od tego, by powszechnie pojmował dobrze interes własny w ubezpieczeniu się od ognia, lecz jesteśmy właśnie na drodze torowanej coraz dłuższem posiadaniem własności, i działaniem ustaw autonomicznych, tak, że spodziewać się można, iż coraz lepiej pojmować go będzie, a w dochodzeniu do tego pojmowania pod wpływem przykładu, który się już szerzy, więcej moralizujący i cywilizacyjny mieści się środek, niż w przymusowem nakładaniu nowego powszechnego ciężaru.

Jeżeli według zdania rady powiatowej Brzeskiej obowiązkowe ubezpieczenie ma zmniejszyć liczbę występków podpalenia, dla tego że podpalacze nabiorą przekonania iż ofiara ich zemsty, asekurowaną będąc,

nie ulegnie klęsce całkowitego zniszczenia, to pomijając już, że pogorszenie nawet przy asekuracyi może być jeszcze wielką klęską, z większą daleko słusznością powiedzieć można, że wciągnienie do asekuracyi wszystkich bez wyjątku, nawet znanych z niemoralności właścicieli domostw, powiększyć może liczbę pożarów własną asekurowanego ręką spełnionych, jakie aż nadto znane są w historyi zakładów asekurujących od ognia. Towarzystwo asekuracyjne zastrzegając sobie zwykle prawo nieprzyjmowania znanego z niemoralności właściciela domostwa do udziału w ubezpieczeniu, kiedy przymusowe ubezpieczenie uczyniéby tego wyłączenia nie mogło, — przez takie zaś przymusowe ubezpieczenie procedura nasza kryminalna nie stanie się lepszą i sądy nie będą więcej karać podpalaczy niż się to dzieje dziś, gdy każdy prawie poszlakowany o podpalenie dla braku dowodów uwolnionym bywa.

Wychodząc z tych ogólnych zapatrywań się na przedmiot, a oprócz tego zważywszy, że ogólne obowiązkowe ubezpieczenie wymaga nader obszernej administracyi na cały kraj się rozciągającej, i dającej przez to samo pole do licznych nadużyć, które jak wiadomo często dzieją się przy asekuracyi ogólnej, przymusowej w jedynym kraju gdzie ona jeszcze istnieje, i gdzie utrzymuje ją rząd niechętnie przyzwalający na zawiązywanie stowarzyszeń prywatnych, — u nas zaś musiałaby na ten cel zaprowadzoną być osobna obszerna administracya pod kierunkiem Wydziału krajowego i pod kontrolą Sejmu

Zważywszy, że przy obowiązkowem ubezpieczeniu nie mogłaby być utrzymaną zasada dowolnego szacowania swoich budynków praktykowana w asekuracyach prywatnych, lecz musiałoby poprzedzić ogólne oszacowanie wszystkich budynków w kraju, czyli kataster budowli, dla tego, aby nikt przymusowo asekurowany nie był stosunkowo przeciążonym, a czynność ta przedwstępna byłaby długą, mozolną i kosztowną.

Zważywszy, że wątpliwą nawet jest rzeczą, czy z ubezpieczenia obowiązkowego wszystkich bez wyjątku budynków, wynikłaby tak niska stopa opłaty, jak zwolennicy systemu tego się spodziewają, przy wciągnieniu do asekuracyi budynków nawet najwięcej narażonych i kosztownych, jakie zwykle towarzystwo asekuracyjne wyłączają, lub kontraasekurują, i przy nadużyciach od obszernej i rozgałęzionej administracyi nieodłącznych.

Zważywszy wreszcie, że postanowienie obowiązkowego ubezpieczenia zniosłoby instytucyę swobodnie wyrosłą Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, która z dobrym skutkiem coraz więcej się rozwija, walcząc pomyślnie o pierwszeństwo z obecnemi Towarzystwami asekuracyjnemi, mającemi dawno nabyte prawo wolnej konkurencyi w Morawii; komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Nad prośbą rady powiatowej Brzeskiej o zaprowadzenie ogólnego obowiązkowego zabezpieczenia od ognia budynków w kraju naszym koronnym, Sejm przechodzi do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? — Rozpraws zamknięta kto jest za zdaniem komisyi aby przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Paszkowski. (Czyta.) Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi c. k. Naczelnika powiatu, przewodniczącego w komisyi zdrojowej Szczawnickiej, właściciela Szczawnicy i Miodusia, lekarze i gości zdrojowych o wydaniu ustawy na korzyść zdrojowisk krajowych.

Wysoki Sejmie!

Komisyi administracyjnej przekazaną została petycya wyżej wymieniona do Sejmu, o wydanie ustawy w której byłyby szczególnie uwzględnionemi nanastępujące zasady.

Po 1. iż wywłaszczenie gruntów lub domów w obrębie zdrojowiska położonych ma miejsce jeżli komisya uzna takowe za niezbędnie potrzebne dla dobra i rozwoju zakładu

Po 2. iż wszyscy właściciele realności w obrębie zdrojowiska powinni się stosunkowo przyczynić do wszystkich robót i wydatków, które komisya zdrojowa uzna za potrzebne, do ulepszenia i podniesienia zdrojowiska.

Po 3. iż wystawienie nowych budynków albo przeistoczenie dawniejszych w obrębie zdrojowiska powinno się odbyć pod bezpośrednim nadzorem władzy zdrojowej.

Komisya administracyjna uznała że do wydania ustawy z uwzględnieniem powyższych zasad zachodzą wielkie trudności a mianowicie:

Co do 1 Wywłaszczenie które §. 365 kodexu cywilnego dla użytku i dobra pnblicznego jest do-

zwolonem, nie może być zastosowanem na korzyść zakładów kąpielnych przy ich terazniejszym stanie. Zakłady te mają charakter przedsiewzięć prywatnych — tem pomyślniej wiodących się przedsiebiorcom, im więcej trafiają w potrzebę i dogodnemi są publiczności | wszędzie też jak dotąd, dochodziły one do wziętości i podniosły się skutkiem własnych zalet, źródeł swoich, położenia i zaufania publiczności — obręb także nazwany obrębem zakładu zdrojowego nie jest ściśle oznaczonym.

Co do 2. Nakładanie ustawę na wszystkich właścicieli w obrębie zakładu kąpielnego obowiązku przykładania się do ulepszeń i upiększeń zdrojowiska, stanowiłoby ciężar miejscowy jaki tylko reprezentacya gminy, i powiatu ma prawo nakładać. — Właściwie dla pokrycia kosztów takich ulepszeń i upiększeń ogólnych w miejscu gdzie zdrojowisko istnieje, utworzonym został rozporządzeniem Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 21. kwietnia 1853 w Czechach następnie i do innych krajów zastosowanem osobnym fundusz z opłat i taks zdrojowych pochodzący, którego zarząd jest pod nadzorem ustanowionego temże rozporządzeniem Inspektoratu czyli komisyi zdrojowej, złożonej z naczelnika powiatu, komisarza, zdrojowego lekarza i wójta lub burmistrza miejscowego; — Stopa tych opłat może ulegać zmianie odpowiednio do potrzeby, a uczęszczania publiczności, jest miarą do jakiej summa ich podnosi się i zarazem miarą udoskonaleń jakie zaprowadzonemi w zdrojowisku być mogą.

Co do 3. Nadzór nad budowlami należy z prawa do gminy (§. 27. ust. gm) i takowy odjętym jej być nie może — zawarowanie wpływu na stawianie lub przeistaczanie budowli dla komisyi zdrojowej musiałoby być ściśle oznaczone i do koniecznej potrzeby należycie ograniczone, co zbadania szczegółowego stosunków wymaga.

Komisya administracyjna nie przyjąwszy żadnej z zasad przez petentów postawionych, nie może doradzać Wysokiemu Sejmowi odpowiedniej ustawy ni uchwały.

Gdy jednakże sprawa podnoszenia się i ustalenia pomyślności zdrojowisk w kraju należy do spraw, które kraj obchodzą i zasługują na opiekę władz krajowych: gdy na podniesienie zdrojowisk w kraju wpłynąć także może opieka i pomoc ze strony wyższych władz autonomicznych krajowych.

Gdy nie zdaje się rzeczą nie podobną, aby dla zdrojowisk zpełniających pewne określić się dające warunki pożytku publicznego, wydanemi zostały przepisy ułatwiające usunięcie przeszkód stawianych ze strony gminy miejscowej i pojedynczych sąsiadów, na jakie użalają się w ogólności petenci: przeto komisya administracyjna wnosi: Wysoki Sejm uchwalić raczy.

1. Petycyę c. k. naczelnika powiatu i przewodniczącego w komisyi zdrojowej szczawnickiej, właściciela Szczawnicy i Miodziusia, lekarza i gości zdrojowych, Sejm przekazuje Wydziałowi krajowemu.

Po 1. dla zbadania w jakich warunkach mogłyby być wydanemi przepisy mające na celu podniesienie zdrojowisk krajowych, i usunięcia przeszkód miejscowych jakie podnoszeniu się ich obecnie stoją na zawadzie.

Po 2. dla zrobienia stosownych kroków w zakresie działania władz autonomicznych, a w razie potrzeby przedstawienia Sejmowi odpowiednich wniosków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Nikt głosu nie żąda. — Podam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Poseł Agopsowicz ma głos.

Sprawozdawca poseł Agopsowicz. (Czyta):

Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi zwierzchności miasta Brody podanej 11. września 1868. przez p. dra Hönigsmana o wyjednanie ustawy krajowej, przyzwalającej gminie miasta Brodów na nałożenie dodatku do podatku konsumcyjnego od wódki w wysokości 80% od piwa 60%.

Petycya ta przekazaną została przez Wysoką Izbę na posiedzeniu 11. września, komisyi administracyjnej do załatwienia.

Komisya administracyjna, wywiązując się z danego polecenia ma zaszczyt zdać Wysokiemu Sejmowi następujące sprawozdanie:

§. 100. ust. gm. stanowi:

Uchwały Rady gminnej, do których ważności potrzeba przyzwolenia Sejmu, mają być podawane do Rady powiatowej, która je wraz z swojem zdaniem przez Wydział krajowy Sejmowi przedłoży.

Gdy zaś zwierzchność gminna miasta Brodów przedkłada prośbę o dozwolenie na pobór dodatków

do podatku konsumcyjnego w takiej wysokości, jaką wedle postanowień §. 80. u. gm, tylko w moc ustawy kraj. a zatem za przyzwoleniem Wys. Sejmu pobieraną być może — gdy zwierzchność gminy tej ominęła drogę §. 100. ust. gm. przepisaną i petycyę wprost do Wys. Sejmu z ominięciem Rady powiatowej, która taką petycyę z swojem zdaniem jedynie przez Wydzał kraj. Sejmowi przedłożyć może, podała; komisya administracyjna wnosi: Wysoki Sejm raczy przejść nad petycyą miasta Brodów, o uchwalenie ustawy dozwalającej pobieranie dodatków do podatku konsumcyjnego od wódki i piwa do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hönigsman ma głos.

Poseł Hönigsman. Sprawa ta jest zanadto ważna jak, aby ją można zbyć czczą formalnością. Idzie tu o dochody miasta Brodów.

Wykazałem w mojem pierwszem przemówieniu, i wykazane jest w petycyi podanej przezemnie, że dodatki do podatku konsumcyjnego, których się miasto domaga stanowią największą część jego dochodów ponieważ wynoszą do 16.000 zlr. — Jeżeli te 16.000 zostaną ujęte gminie brodzkiej, miasto zostanie oczywiście bez dochodów i wszystkie zakłady, wszystkie urzęda miejskie i wszystkie dobroczynne instytuta muszą wejść w stagnacyę, bo nie będzie środków utrzymania. Powołuje się komisya administracyjna na § 100. ustawy gminnej, który brzmi: «Uchwały Rady gminnej, do których ważności potrzeba pozwolenia Sejmu, mają być podawane do Rady powiatowej, która je wraz z swojem zdaniem przez Wydział krajowy Sejmowi przedłoży».

Otóż raz tu nie idzie o prostą uchwałę Rady, któraby potrzebowała tylko pojedynczego przyzwolenia sejmowego, Rada gminna bowiem uchwalić nie może, że chce mieć, lub że będzie pobierała 60 lub 80% i nie może domagać się pojedynczego potwierdzenia Sejmu, tylko, jak to petycya czyni, musi prosić Sejm, aby ustawę krajową wydał, któraby upoważniła miasto do pobierania tego dochodu.

Nadmieniam tu zresztą, że dochód, o który tu idzie i sposób pobierania go nie jest w Brodach nic nowego, — istnieje już od lat kilkudziesięciu i zawsze był rok rocznie pozwalany przez ówczesne władze administracyjne, które miały prawo pozwolenia na takie dochody. Dopiero w najnowszych czasach Rada powiatowa przeciwko temu wystąpiła, twierdząc, że miasto Brody nie ma prawa pobierania na własną rękę tego dochodu Dlatego miasto udaje się do Wys. Sejmu, ponieważ na inną drogę czasby nie wystarczył — Sejm niebawem się rozjedzie i kto wie kiedy będzie znowu zebrany, a miastu potrzeba dochodów; dlatego udaje się wprost do Sejmu. Twierdzę tedy, że na podstawie §. 80 i §. 100. nie trzeba dopiero owej konkomitacyi Wydziału powiatowego, tylko Sejm może ustawę krajową wydać, nie odnosząc się do żadnej władzy powiatowej.

Mnie się zdaje, że tej sprawy nie godzi się zbyć formalnością — ale trzeba zaradzić potrzebie tego miasta i da się tu nawet zadość uczynić owym wymaganym formalnością; tok bowiem tej sprawy jest ten: Rada powiatowa już odpowiedziała niewiem z jakich powodów; iż do życzenia gminy się nienieprzychyla. Otóż przeciw temu orzeczeniu rady powiatowej podała gmina rekurs do Wydziału krajowego i w drodze tego rekursu zażąda pomocy od Wydziału krajowego Wydział krajowy zaś nie może inaczej rozstrzygnąć tego rekursu, jak zażąda w przód od Rady powiatowej jej zdania. Gdyby był Wydział kraj. tego zażądał byłoby teraz nam zadość uczynionem i bylibyśmy zaopatrzeni w zdanie wydziału powiatowego. Dla tego też upraszam Wys. Sejmu, aby wydał proszoną ustawę na korzyść miasta Brodów, albo ewentualnie i gdyby takiej ustawy na razie wydać nie można, ażeby Wysoki Sejm nie przechodząc nad tym przedmiotem do porządku dziennego, odesłał sprawę do komisyi administracyjnej na powrót, aby zniosła się z Wydziałem krajowem i za pośrednictwem Wydziału krajowego w najkrótszej drodze zażądała objaśnienia potrzebnego od wydziału powiatowego i na nowo zdała sprawę.

P. Golejewski Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski Właśnie z objaśnień p. Hönigsmanna przekonałem się, że pójdę za wnioskiem komisyi administracyjnej. Powiada on, że to nic nowego, że sprawa cała toczy się w Wydziale, że rada powiatowa odpowiedziała, że gmina podała rekurs — i radzi aby ustawę uchwalić. Każdego właśnie p. Hönigsmann przekonał, że to nie jest możliwe, bo jeżeli sprawa jest na drodze, na której być powinna, gmina musi oczekiwać decyzyi na rekurs, który jest w Wy-

dziale i natenczas będzie mogła dalsze poczynić kroki. My tutaj pominąć tej formalności nie możemy.

P. Grocholski. §. 100 ustawy gminnej nie dla czczej formalności przepisuje, że uchwała rady gminnej potrzebuje orzeczenia rady powiatowej, gdyż to jes jedyna droga, którą Sejm może się dowiadywać czyli żądania gmin są uzasadnione i usprawiedliwione czyli nie. Ustawa gminna nie nadała dla czczej formalności tylko radzie powiatowej prawa, aby rada gminna przedkładała jej swoje uchwały. Wydziały powiatowe i Wydział krajowy muszą przedłożyć Sejmowi swoje uchwały, a ten na podstawie tego prawa może osądzić czyli uchwały te mają być zatwierdzone czy nie

Tutaj jest podanie gminy miasta Brodów — zkąd mamy wiedzieć, że gmina miasta Brodów potrzebuje tego dodatku lub nie. A jeżeli rzeczywiście ta rzecz była już u władz wydziału powiatowego i jeżeli wydział powiatowy odnowił tego pozwolenia, chociaż niewiem z jakiego tytułu mógł go odmówić, bo wydział powiatowy na 80 % zezwalać nie może, to istotnie nie wiadomo w jakiem stadjum ta sprawa właściwie się znajduje. Ale pod każdym względem Sejm nie może tej rzeczy rostrzygać, leez może dziś jeszcze polecić Wydziałowi krajowemu, aby zasięgnął w tym względzie wiadomości. Ja sądzę, że komisya administracyjna dla tego w tym względzie nic nie postanowiała, że nie sądziła aby ta rzecz dała się na czas zrobić i przeprowadzić, więc decydować nie mogła. P. Hönigsmann powiedział, że miasto Brody zawsze taki dodatek pobierało, pozwolę sobie zwrócić uwagę, że ile mi jako referentowi wiadomo, miasto Brody nie pobierało zawsze 80 % Pobierało ono o ile sobie przypominam 50, 60 %, albowiem od 3 do 3 lat ten stosunek się zmieniał, jak namiestnictwo na podstawie wykazanych potrzeb pozwoliło mniejszy lub większy dodatek. Miasto Brody istotnie w tem smutnem znajduje się położeniu, że nie może udowodnić jakie były te dodatki bo przy ostatnim wielkim pozarze akta się spaliły.

Wiem tylko, że te dodatki nie były stałe i dopiero w ostatnich czasach 80% wynosiły. Czuję się do obowiązku, aby nic nie taić, powiedzieć, że tam jest spór z dworem. Dwór ma prawo prowizoryczne utrzymywania w posiadaniu propinacyi. O tę propinacyę toczy się spór między właścicielem a gminą. Spór ten został zasądzony w ten sposób, że 80 szynków utrzymuje właściciel, a 80 gmina. Miasto tedy chcąc zabić propinacyę obszaru dworskiego, nie bierze od szynkarzów swoich ani grosza, daje im szynki za darmo.

Tymczasem zaprowadzono podatek gminny, i nałożono go tak na szynkarzy obszaru dworskiego, jak i na gminnych. Naturalna rzecz, że tym sposobem właściciel obszaru dworskiego nie ma żadnego dochodu z propinacyi. Jak teraz ta sprawa stoi nie wiem. Pan Hoenigsmann twierdzi, że to podanie jest już w Wydziale krajowym, ale zdaje mi się, że się myli, bo ile mi wiadomo, tej sprawy jeszcze w Wydziale krajowym nie ma, zresztą nie przypominam sobie.

Marszałek. Proszę odczytać wniosek, abym go mógł podać do poparcia.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta wniosek p. Hoenigsmana.)

Marszałek. Są tu więc dwa wnioski, pierwszy, aby nadać ustawę krajową miastu Bredom, prawo do żądania dodatku od podatku. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Powstaje 3 posłów.) Nie jest poparty. Drugi wniosek jest, aby odesłać tę sprawę do komisyi administracyjnej, i aby zawezwać Wydział krajowy do zażądania sprawozdania od Wydziału powiatowego, poczem komisya administracyjna przedłożyć ma sprawozdanie Sejmowi.

Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Wstaje dostateczna ilość.) Jest poparty.

Poseł Hönigsmann: Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hönigsmann ma głos.

Poseł Hoenigsmann. Rekurs miasta Brodów znajduje się już w Wydziale krajowym, znajduje się nawet obecnie w rękach sprawozdawcy komisyi administracyjnej. Zaś spór istniejący między gminą a właścicielem Brodów, nie powinien był tu być wspomniany.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Poseł Hönigsmann. Ja nic wspominałbym o tem, bo spór ten jest sprawą prywatną i należy do sądów, gdzie już od kilkudziesięciu lat spoczywa i dzięki naszej rozwlekłej procedurze będzie jeszcze Bóg wie jak długo spoczywała i nie wspomniałem dalej dla tego, aby się nie wydawało, że, czego nie przypuszczam, względy na zagrożony może inster prywatnego właściciela propinacyi, kierują nami przy traktowaniu tej sprawy. Ale pomijam to, i proszę mieć na uwadze, że miasto Brody zostało pozbawione tego dodatku, który stanowi większą część jego utrzymania. Teraz niema nic i wisi w powietrzu, i na utrzymanie

zakładów miejskich będzie musiało albo pożyczkę zaciągnąć, albo per fas et nefas pobierać nadal te dodatki. W takich wypadkach sejmowi zapewne przysługa prawo, zapobiedz ustawą krajową temu złemu i pozwolić na pobieranie dodatku do podatku Zarzucono, że sprawa ta znajdująca się w Wydziale krajowym musi być wpierw w drodze administracyjnej załatwioną; lecz to bynajmniej nie może być zaporą dla miasta, bo stawiam ten wypadek, że ta sprawa nie byłaby wytoczoną jeszcze przed Wydział powiatowy, że rekurs jeszcze podanym nie był, ale że wprost udano się do Sejmu z żądaniem, aby Sejm raczył nadać ustawę krajową, to niezawodnie Wys. Sejm wdałby się w meritum sprawy, dla czegożby to teraz stać się nie mogło, kiedy przecież Sejm stoi nad Wydziałem krajowym, a zatem może i rozstrzygać sprawę, tam jeszcze nie rozstrzygniętą. Nie sądziłem, aby tyle słów trzeba było na poparcie tego żądania, bez którego miasto nie mogłoby opędzić swoich wydatków, zwłaszcza, że miasto to jak wiadomo jest i tak przez liczne pożary zadłużone i trudno, żeby i na bieżące wydatki potrzebowało się zapożyczać. Kiedy tedy pierwsza część mego wniosku ma upaść, proszę aby Wys. Sejm zechciał temu zaradzić przez przyjęcie drugiej części mego wniosku, który dąży do załatwienia tej sprawy w jak najkrótszej drodze i jeszcze podczas obecnej kadencyi.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Muszę jak najmocniej zaprotestować przeciw wyrażeniu się p. Hönigsmanna. Ja nie zwykłem nauki odbierać od nikogo i od nikogo takowej nie przyjmuję. Moim obowiązkiem, jako członka Wydziału krajowego było powiedzieć, że Sejm może tylko takie dodatki uchwalać, o których rzeczywistej potrzebie jest przekonany. Sejmu obowiązkiem jest zbadać, czy gmina powinna płacić czy nie, i czy nie posiada funduszów, z którychby na to miała odpowiednie dochody. Mojem zdaniem jest dla miasta Brodów funduszem takim propinacya, z którego gmina może mieć dochody, i muszę oświadczyć, że w takim razie ten dodatek byłby jak najmniejszy.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Więc rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Agopsowicz. Szanowny członek Wydziału tak mi ułatwił odpowiedź panu Hönigsmanowi, że mi tylko pozostaje powołać się na petycyę, którą mam tu pod ręką, nadesłaną od p. Molodeckiego, właściciela miasta Brodów, w sprawie dodatku do podatku konsumcyjnego i o zły zarząd majątkiem gminnym.

P. Molodecki dowodzi w tej petycyi, że gdyby był dobry zarząd i gdyby gmina tak wykonywała ten zarząd, jak to wspomniał poseł Grocholski, toby miała o wiele więcej dochodów.

Powiada bowiem w tej petycyi, że przez ten czas chcąc jego dochody zniszczyć, straciła dużo z własnych, i że nałożyła taki wysoki podatek, że jego szynkarze w żaden sposób nie są w stanie konkurować z miejskiemi, gdyż miasto nic sobie płacić nie każe za konsensa i tym sposobem wyrządziło mu dotychczas szkodę $^1/_2$ miliona reńskich, ale przytem i sobie na kilkanaście tysięcy reńskich rocznie, a to dla tego, żeby skarb tamtejszy nie miał ze swojej propinacyi żadnego dochodu. Ja nie staję w obronie z mej strony, ani p. Molodeckiego, ani też gminy, gdyż nie jest to ani moją rzeczą, ani Wys. Ssjmu, ale obstaję za tem jedynie, ażeby szanowane były ustawy, któreśmy uchwalili i które Najjaśniejszy Pan potwierdził. Dla tego proponuję tę petycyę odrzucić, albowiem nie odpowiada §. 100. ustawy, który nie jest, jak poseł Hönigsmann powiedział czczą tylko formalnością, a że nie jest tylko czczą formalnością, to się okazuje ztąd, że gdyby w istocie tak było, wydział powiatowy byłby od gminy otrzymał polecenie, aby się o to domagała, wtedy Sejm byłby rzecz wyjaśnił jakie zachodzą kwestye. Rekurs gminy, który ona podała mam tu przed sobą, ale ona go podała dla tego, ponieważ p. Molodecki zaniósł skargę do rady powiatowej przeciw temu zaskarzeniu a Wys. Sejm orzekł, że gmina nie ma prawa nakładać większych dodatków jak 2%. Pan Hönigsmann powiedział, że właściwie to nie było uchwalone przez Sejm, że Sejm nie może pierwej uchwalić ustawę w tym względzie dla rady gminnej, ale wprzód musi uchwała rady gminnej zapaść, gdyż ona najlepiej zna potrzeby miasta i wiele ma pociągać podatku, a jak pociągnie wyższe procenta, to wtedy może uchwalić, że ma się pobierać wyższy dodatek. Ale sądzę, że ta gmina nie musi być tak biedną, jak to p. Hönigsmann przedstawia. To dowodzi okoliczność, że chociaż zwierzchność gminna jest obznajomiona z rzeczą i musiała być przygotowaną na to, że jeżeli Sejm petycyę tę odrzuci, co nawet uczynić musi, nie będzie miała czem swoje potrzeby zaspokoić, ona pomimo to, posiadać musi środki do opędzenia potrzeb, bo inaczej nie spuszczałaby się jedynie na to i nie podawałaby do Sejmu prośbę, na którą tenże zezwolić nie może.

Dlatego obstaję przy uchwale komisyi administracyjnej i upraszam Wys. Sejmu, żeby tę petycyę odrzucić raczył, a to tem bardziej, ażeby innym gminom dać wskazówkę, że postanowienia i paragrafy nie mogą być tak lekkomyślnie opuszczane, i że każdy jest

obowiązany pod karą ściśle się do nich zastosowywać. Wnoszę tedy, ażeby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Jest wniosek p. Hönigsmanna, który poddam pod głosowanie.

P. Hönigsmann. Ja pierwszy ustęp cofam.

Marszałek. Pierwszy ustęp nie był poparty.

P. Hönigsmann. Jeżeli tak, to jest jeszcze drugi ustęp do uchwalenia.

Sekretarz pos. Pfeiffer. (Czyta 2. ustęp wniosku).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Mniejszość powstaje). Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie wniosek komisyi, żeby na tem podaniem przejść do porządku dziennego. Kto jest za tem, raczy wstać. (Większość powstaje). Jest większość, azatem wniosek przyjęty.

Sprawozdawca pos. Agopsowicz. (Czyta):

Petycya pana Stefana Kazimierza Młodeckiego w sprawie dodatków do podatku konsumcyjnego, przez gminę miasta Brody pobieranych, i o zły zarząd mamajątkiem gminnym, przez nie wykonanie prawa propinacyi, gminie prowizorycznie wspólnie z właścicielem obszaru dworskiego przyznanej.

Od dawnego czasu toczy się spór o prawa propinacyi między miastem Brody, a właścicielem Brodów w drodze cywilnej sądowej. Prowizorycznie dla porządku i spokoju c. k. władze administracyjne zarządziły, by strony obydwie aż do rozstrzygnienia sporu w drodze cywilnej sądowej prawo to wspólnie wykonywały — przez wolność osadzenia w miejscu każdej stronie po 80 szynkarzy.

Petent utrzymuje jednak, że rada gminy miasta Brody, zupełnie nie wykonuje to prawo i tym sposobem działa przeciw §. 65. ustawy gminnej, ponieważ majątek gminny nie jest w ten sposób administrowanym, by przyniósł o ile można, największy trwały dochód — i prosi, by zbadanie tej sprawy polecone było właściwym władzom autonomicznym. Gdy tedy rada powiatowa, a w jej zastępstwie Wydział powiatowy §. 98. ust. gmin. powołanym jest czuwać, aby zakładowy majątek i zakładowe dobro gminy, i zakłady gminy nie zostały uszczuplone,

komisya administracyjna wnosi: Petycya p. Kazimierza Stefana Młodeckiego odstępuje się Wydziałowi rady powiatowej brodzkiej do urzędowania w myśl §. 65. i 98. ustawy gminnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Pos. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Pos. Grocholski. Sądzę, że taki wniosek przyjąć nie możemy. Wydział krajowy i Wydział powiatowy mają wprawdzie prawo czuwania nad tem, ażeby majątek zakładowy był jak najlepiej użyty i żeby nie był uszczuplony, lecz tu nie idzie o majątek zakładowy, to jest rzecz więcej prywatna, a zatem Sejm wdawać się w to nie może. Wnoszę przeto, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego.

Pos. Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek Poseł Hönigsmann ma głos.

Pos. Hönigsmann. Popieram wniosek pos. Grocholskiego o ile, że petycya Mołodeckiego chce obejść sądy, w których sprawa się toczy, a takim sposobem zamyśla nadużyć powagi władz autonomicznych w celu, ażeby się zbyć tej sprawy jak najprędzej i w drodze niewłaściwej, władzom bowiem autonomicznym nie przysłuża wdawać się w sprawę, kiedy ona jeszcze w sądach się toczy.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Sądzę, że propinacya jest tak dobrem zakładowem jak i inne podobne fundusze, a jeżeli nie ma odpowiedniego dochodu, to w każdym razie majątek zakładowy jest uszczuplony. Powiada p. Hoenigsmann, że właściciel chce pominąć sądy. Tak nie jest, gdyż podaje petycyę nie dlatego, aby dla siebie chciał korzyść pociągnąć, lub przywłaszczyć sobie dochody z propinacyi miejskiej, jak równie nie żąda, ażeby władze autonomiczne przesądzały mu wyłączną własność, ale czyni to tylko dla dobra gminy, i dla zaradzenia szkodliwym zabiegom konkurentów. Sądzę zatem, że wniosek komisyi może być przez Wys. Izbę przyjęty.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania nad temi wnioskami. Najprzód jest wniosek p. Grocholskiego, aby nad tem podaniem przejść do porządku

dziennego. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Większość.) Jest większość, a zatem tamte wnioski upadają.

Przyszłe posiedzenie będzie we środę, o godzinie 10. Na porządku dziennym będą następujące sprawy:

1. Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku rządowym do ustawy znoszącej postanowienia ograniczające udział niechrześcijańskich członków gminy w reprezentacyi gminnej.

2. Sprawozdanie komisyi administracyjnej, o policyi drogowej.

3. Sprawozdania komisyi petycyjnej.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego, w sprawie wydzielenia gminy Potuzie z okręgu sądu powiatowego w Liszkach, a przydzielenie do okręgu miejsko-delegowanego w Krakowie.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie zaprowadzenia niektórych zmian w terytoryalnych granicach niektórych c. k. Sądów powiatowych.

6. Wybór członka do Rady Państwa z kuryi większych posiadłości.

Prócz tego odbędą się posiedzenia komisyj, a mianowicie komisyi hypotecznej jutro o godzinie 10., komisyi petycyjnej we środę o 10. godzinie, a komisyi administracyjnej jutro o 6tej. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 9 wieczorem.

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

26. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 30. września 1868.

Treść: Odczytanie protokołu ostatniego posiedzenia. — Poprawka p. Majera do protokołu przyjęta. — Protokół z poprawką p. Majera przyjęty. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Udzielenie urlopu p. Landesbergerowi. — Wniosek naglący hr. Golejewskiego o zapomogę dla pogorzelców stanisławowskich. — Oświadczenie p. Kraińskiego imieniem Wydziału krajowego. — Przemowy pp. hr. Golejewskiego i Jabłonowskiego.— Poprawka p. Polanowskiego do wniosku hr. Golejewskiego dostatecznie poparta. — Przemowy pp. Zyblikiewicza i hr. Golejewskiego. — Poprawka p. ks. Stępka do wniosku hr. Golejewskiego dostatecznie poparta. — Przemowy pp. Zyblikiewicza i Hubickiego. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęty. — Przemowy pp Kowbasiuka i Polanowskiego. — Wniosek Marszałka o odesłanie naglącego wniosku hr. Golejewskiego do komisyi budżetowej przyjęty. — Pismo c. k. Prezydyum Namiestnictwa z doniesieniem o zaniechaniu podróży Najjaśniejszych Państwa do Galicyi. — Przemowa Marszalka. — Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej z przedłożenia rządowego ustawy znoszącej postanowienia ograniczające udział niechrześciańskich członków gminy w reprezentacyi gminnej — Dyskusya nad projektem ustawy. — Przemowy pp Torosiewicza i Gniewosza — Wniosek p, Hallera o odroczenie. — Przemowa p. Rogawskiego — Poprawka p. Zbyszewskiego dostatecznie poparta. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi uchwalony. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowy pp. Dubsa, Krzeczunowicza i Rogawskiego. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Smolki. — Wniosek p. Rogawskiego o imienne głosowanie przyjęty. — Wniosek p. Hallera o odesłanie projektu ustawy napowrót do komisyi konstytucyjnej w imiennem głosowaniu przyjęty. — Wniosek p. ks. Jerzego Czartoryskiego o polecenie komisyi zdania sprawy w trzech dniach uchylony. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia. — Wniosek p. Skrzyńskiego, ażeby Sejm powitał Jego Exc. hr. Gołuchowskiego powracającego z Wiednia, przyjęty.

Początek posiedzenia o godzinie $10^3/_4$ przed południem.

Obecnych posłów: 117.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta protokół poprzedniego posiedzenia aż do ustawy o seminaryach nauczycielskich.)

Marszałek. Czy panowie żądają, ażeby całą ustawę przeczytać?

Głosy. Nie, nie!

Marszałek. Ktoby to żądał, zechce głos zabrać.

Poseł Majer. Prosiłbym tylko o odczytanie pierwszego paragrafu.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta protokół do końca).

Marszałek. Czy żąda kto głosu co do protokołu?

Poseł Majer. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Majer ma głos.

Poseł Majer. Zwracam uwagę, że w pierwszym §. zaszła omyłka stylistyczna, mianowicie wyraz „których" mógłby dać mylne wyobrażenie, że ściąga się do preparand a nie do seminaryów nauczycielskich. Z tego powodu jeszcze przed trzeciem czytaniem na pismie złożyłem całą poprawkę panu sekretarzowi; jednakowoż zaszło w stylizacyi inaczej. Dlatego proponuję, ażeby ten wyraz „których" opuścić, boby się to ściągało do preparand, a natomiast żeby był położony wyraz „mianowicie".

Marszałek. Muszę poddać pod głosowanie poprawkę tej stylizacyi.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta): Zamiast «których» ma być «mianowicie».

Marszałek. Kto się zgadza z tą poprawką stylizacyi posła Majera, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Jest przyjętą. Co do protokołu nikt więcej nie żąda głosu? (Milczenie.) Więc jest przyjęty. Mamy dalszy spis petycyj.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 30. września 1868. r.

343. Izba giełdy we Lwowie przez p. hr. Miera, o subwencyę 2.500 złr. rocznie z funduszu krajowego aż do ustalenia jej bytu.

344. Zwierzchność gminy Mrawla w powiecie rzeszowskim przez posła ks. Stępka, o zapomogę bezzwrotną dla pogorzelców w tej gminie.

345. Torosiewicz Józef Dr. Medycyny przez posła Czajkowskiego, o uwolnienie zakładu naukowego przez niego utworzonego od opłaty należytości skarbowej za przeniesienie własności na ten zakład.

346. Gminy powiatów Gorlice i Biecz przez posła Barszcza, o zniesienie opłaty na fundusz zapasowy parafialny, przyznanie im prawa propinacyi, i zakazania starozakonnym gwałcenia świąt katolickich przez handel.

347. Ruchawicz Antoni, lekarz w Bełzie, przez posła Polanowskiego, o wypłacenie mu kosztów podróży 90 złr. 54 ct. z powodu szczepienia ospy w roku 1865.

348. Rada powiatowa w Śniatynie przez posła ks. Ozarkiewicza, o odpisanie w tym powiecie dodatków od podatków przez Radę Państwa na rok 1868. uchwalonych.

349. Włościanie powiatu tarnobrzeskiego przez posła Rękasa, o uwolnienie ich od opłaty na fundusz zapasowy parafialny i od opłaty targowego, tudzież o założenie magazynu soli.

350. Gmina Poremby przez posła Kulika o uwolnienie od konkurencyi do funduszu zapasowego parafialnego, naprawy dróg, opłaty targowego w Kolbuszowy i o przywrócenie poboru drzewa z lasów dworskich.

351. Gminy powiatu gorlickiego przez p. Barszcza, o zniesienie opłaty spadkowej.

352. Też gminy przez p. Barszcza, o zniesienie komitetów kościelnych.

353. Też gminy przez p. Barszcza, o zarządzenie, ażeby starozakonni swoim handlem nie gwałcili świąt katolickich.

354. Też gminy przez p. Barszcza, ażeby załatwienie spraw prowizorycznych poruczono zwierzchnościom gminnym.

355. Też gminy przez p. Barszcza, o zniesienie Rad powiatowych.

356. Też gminy przez p. Barszcza, ażeby c. k. straż finansową znieść, a żandarmeryi nadać większy zakres działania.

357. Maślikiewicz Leon z Biecza przez p. Barszcza, aby nauczycielom szkół wiejskich nie wolno było pełnić usług kościelnych.

358. Tenże Maślikiewicz przez p. Barszcza, o uwzględnienie wysłużonych krajowców w wojsku, przez nadanie im utrzymania.

359. Wydział powiatowy w Brzeżanach przez p. Grocholskiego, o odpisanie dodatków od podatków na rok 1868.

360. Wydział Rady powiatowej w Sokalu przez p. Grocholskiego, o uchwalenie ustawy względem wydawania paszportów przy sprzedaży koni.

361. Magistrat miasta Przemyśla przez p. Zbyszewskiego, o statut dla miasta tego.

362. Władysław Żarski, aptekarz w Manasterzyskach, przez posła Kamieńskiego, o wynagrodzenie za spaloną realność we Lwowie w czasie bombardowania r. 1848.

Marszałek. Jest prośba o urlop.

Sekretarz hr. Tarnowski. P. Landesberger zanosi prośbę do ks. Marszałka, ażeby urlop, udzielony mu na dni 8, został przedłużony jeszcze o 8 dni.

Marszałek. Udzieliłem posłowi Landesbergerowi urlop na dni 8; powtórne żądanie przedłużenia urlopu na dni 8, przechodzi moją władzę; dlatego udaję się do wys. Izby. Kto jest za udzieleniem 8mio dniowego urlopu posłowi Landesbergerowi, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Urlop jest udzielony. Podany został wniosek naglący.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Wniosek naglący posła Antoniego Golejewskiego.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Dla zapobieżenia głodowi i nędzy, wynikłej z pogorzeli miasta Stanisławowa dnia 28. i 29. września 1868. r., upoważnia Wysoki Sejm Wydział krajowy, do użycia odpowiedniej pieniężnej sumy nie przewyższającej 15.000 złr.

Antoni Golejewski.

Leon Sapieha, Zborowski, Jabłonowski, Smolka, Podlewski, Ławrowski, Kowalski, Ozarkiewicz, Popiel, W. Sanguszko, Morawski, Rutowski, Koczyński, Kosiński, Gniewosz, Haller, Dubs, Hausner, Leon Chrzanowski, Paszkowski, ks. Dietrich, Sawczyński, ks. Morgenstern, ks. Stępek, Czaczkowski, Wolny, Pietruski, Czerkawski, Gross, Majer, Żbyszewski, Zyblikiewicz, Wężyk, Jakubik, Bodnar, Halik, Barylewicz, Stuglik, Kocko, Dziwoński, Rogawski, Rękas, Borkowski, Torosiewicz, J. Czartoryski, Boczkowski, ks. Sulikowski, Wiśniewski, Zynczak, Pietruszewicz, Monasterski, Starowiejski, Battaglia, Pfeiffer, Tyszkowski, J. Szujski, St. Tarnowski, Szumańczewski, Wyrobek, Badeni, Kabat, Hubicki, K. Czartoryski, Grocholski, Samelsohn, Seidler, Hönigsmann, Hoszard, H. Wodzicki.

Marszałek. Ten wniosek jest naglący, więc poddaję go zaraz pod dyskusyę.

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Na otrzymaną pierwszą wiadomość o klęsce, która dotknęła mieszkańców miasta Stanisławowa, Wydział krajowy uchwalił, ażeby na miejsce wysłać swego członka p. Ziemiałkowskiego z przybraniem posła Agopsowicza, który dokładnie jest obznajomiony z miejscowemi okolicznościami, ażeby nieszczęśliwym mieszkańcom nieść jak najrychlejszą pomoc, dając na to p. Ziemiałkowskiemu 3.000 złr. do dyspozycyi, a to z funduszu, który ma Wydział krajowy do rozporządzenia na nieprzewidziane wydatki. (Brawo). Prócz tego wysłany został telegram do Kołomyi, gdzie się znajduje wielka piekarnia, ażeby na rachunek Wydziału krajowego pieczono tam chleb i posyłano do Stanisławowa najwięcej potrzebującym. (brawo).

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Postawiłem wniosek naglący z tego powodu, iż odebrałem telegram, że ogień wybuchł pozawczoraj w Stanisławowie. Pożar — jak nam wszystkim wiadomo, — ogarnął w kilku godzinach cały rynek, największa część miasta spłonęła, cały ratusz i kościół, a przytem 6.000 osób zostało bez dachu i chleba. Otóż dla zapobieżenia nędzy i głodowi, który musi z tego powodu wyniknąć, postawiłem wniosek taki: by Wysoka Izba raczyła uchwalić, ażeby Wydział krajowy był upoważniony asygnować do 15.000 ztr. na zapomogę. Nie będzie to zapewne suma dostateczna, ale na razie więcej wyznaczać nie można, bo z jednej strony nie wiemy jeszcze, ilu jest nieszczęśliwych, a znowu z drugiej strony potrzeba uwzględnić nasze bardzo nie wystarczające zasoby pieniężne. I dlatego też postawiłem tak skromne żądanie.

Poseł Jabłonowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Jabłonowski ma głos.

Poseł Jabłonowski. Jak najwymowniej popieram wniosek posła Golejewskiego. Niedola i rozpacz tych ludzi bez dachu i chleba jest wielka; jakoż przemawia i to za nimi, że to samo miasto przed parą laty dopiero klęska głodu dotknęła, której rany jeszcze nie są zagojone. Popieram więc najsilniej wniosek posła Golejewskiego.

Poseł Polanowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Polanowski ma głos.

Poseł Polanowski. Nie chcę się sprzeciwiać wnioskowi posła Golejewskiego; proszę tylko o to, ażeby wszystkie miasteczka, które doznały tego samego nieszczęścia, były zarówno traktowane. Dlatego ośmielam się wnieść następującą poprawkę do wniosku p. Golejewskiego (czyta): „Po wyrazach: „z pożaru“ dodać: „miast Stanisławowa, Krystynopola, Toporowa, Złotego Potoka i Jezierny upoważnia się świetny Wydział krajowy do użycia z funduszu krajowego sumy do wysokości 20.000 złr., które po rozpatrzeniu rzeczywistych szkód w stosunku do tychże rozdzieli.“ Ja myślę, że reprezentacya krajowa powinna traktować wszystkie nieszczęścia za równo, i dlatego polecam wys. Izbie przyjęcie mojej poprawki.

Marszałek. Proszę podać na pismie. Kto popiera ten wniosek, ażeby we wniosku posła Golejewskiego zamiast 15.000 położyć 20.000 złr. i prócz Stanisławowa wymienić jeszcze kilka innych miast, które pogorzały, zechce wstać. (Wielu posłów wstaje.) Jest dostatecznie poparty.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Jako sprawozdawca komisyi budżetowej chciałem prosić, by we wniosku posła Golejewskiego Wysoka Izba zwróciła uwagę na to samo, co przed chwilą powiedział poseł Polanowski; i w tym względzie powołuję się na niektóre petycye o wsparcie, mianowicie miasteczka Toporowa, Złotego Potoka i innych. Są to petycye, które komisya budżetowa już przygotowała do sprawozdania dla Wysokiej Izby; jednakowoż do tej chwili na porządek dzienny przyjść one nie mogły, bo nie przypadły jeszcze z kolei; należałoby się więc te petycye z kwestyą pogorzelisk równocześnie załatwić. W mieście Krystynopolu zostało 230 rodzin bez przytułku, w mieście Potoku dwieście kilkadziesiąt rodzin bez dachu i przytułku, podobnież 238 w mieście Toporowie. A nadto podane są cztery petycye innych miast, które przez pożar bardzo dotkliwe straty poniosły. Jak wątpić nie można, że jest wielkie nieszczęście w Stanisławowie, tak również trzeba przyznać, że w naszych małych miasteczkach, które spłonęły, nieszczęście także jest niemałe W tych miasteczkach pozawięzywały się komitety, ażeby zbierać składki; a nawet rady powiatowe wyszły z inicyatywą, ażeby im nieść pomoc. Otóż komisya budżetowa przy tej sposobności nie może postąpić inaczej, jak tylko projektować Wysokiemu Sejmowi, ażeby się pewnym datkiem przyczynił do poratowania tych miasteczek. Dlatego popieram poprawkę pana Polanowskiego i proszę, ażeby ją objąć wnioskiem posła Golejewskiego. Nie idzie za tem, jeżeli Wysoka Izba orzecze, że Wydział krajowy będzie upoważniony wydać 20 000 złr., by cała ta suma miała być zaraz wydaną. Wydział krajowy będzie miał polecenie zbadać tu i owdzie nieszczęścia, i w miarę tych potrzeb będzie mógł asygnować zapomogę, jaką uzna za potrzebną, ale w każdym razie nie będzie obowiązany całą sumę wyczerpać. Więc mówię tu w tem znaczeniu, że my upoważniamy Wydział krajowy do niesienia pomocy tam, gdzie uzna tego potrzebę, ale nie nakładamy na niego obowiązku, aby musiał tę sumę wyczerpać.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Ja się nie mogę pogodzić z poprawką posła Polanowskiego i przemową posła Zyblikiewicza, bo to są rzeczy całkiem innej natury. Ja żądam zapobieżenia nędzy głodowej w mieście Stanisławowie, a w petycyach tych miasteczek stoi całkiem co innego. Jeśli żądania są całkiem odmiennej natury, bo tam nie ma żądania, aby zapobiedz grożącej nędzy głodowej, tylko jest prośba, aby ich stan majątkowy podnieść. Jeżelibym prosił o podniesienie stanu majątkowego miasta Stanisławowa, to nie prosiłbym o 15.000, lecz o kilka milionów. Są więc całkiem odmiennej natury petycye tych miasteczek, i dlatego pogodzić się nie dadzą z wnioskiem przezemnie postawionym.

Poseł ks. Stępek. Proszę o głos.

Marszałek. Ks. Stępek ma głos.

Poseł ks. Stępek. Dnia 15. września zgorzało 17 numerów we wsi Mrówli; jeżeliby dano zapomogę miastu Stanisławowi i miasteczkom, to prosiłbym, ażeby byli także uwzględnieni gospodarze wiejscy, którzy pogorzeli.

Marszałek. Jeżeli poseł stawia to jako wniosek, to prosiłbym, aby go na pismie podać raczył.

Poseł ks. Stępek. Nie, ja stawiam to jako poprawkę do wniosku pp. Golejewskiego i Polanowskiego.

Marszałek. Dam ją do poparcia.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja muszę się sprzeciwić twierdzeniu posła Golejewskiego, jakoby owe miasteczka, które zaniosły petycye do wysokiego Sejmu, prosiły o wspomożenie jakiegoś innego rodzaju, niż jakie mielibyśmy zawotować dla miasta Stanisławowa. Proszę przeczytać ostatni ustęp petycyi miasta Krystynopola (czyta).

Więc tu nie idzie o odbudowanie; właśnie jedno z miasteczek prosiło na ten cel o 20.000 złr., ale komisya petycyjna postanowiła nad tym punktem przejść do porządku dziennego. Więc o ile idzie o zapobieżenie nędzy chwilowej, to tak samo jak w Stanisławowie nie wypada nic innego, jak udzielić wsparcia i dać chwilową pomoc dla zapobieżenia śmierci głodowej. Muszę się sprzeciwić także ks. Stępkowi, a to z tego powodu, że spalenie się kilkunastu numerów musimy traktować jako nieszczęścia zwyczajne i zostawić je humanitarności innych; bo gdybyśmy przy każdem spaleniu szli w pomoc pogorzelcom, tobyśmy wkrótce wyczerpali fundusz, a to nie jest zadaniem Sejmu. Co więcej, jeżeli uwzględnimy petycye miasteczek, to jedynie z tego powodu, ponieważ głodowi trzeba przyjść w pomoc.

Marszałek. Podam poprawkę ks. Stępka do poparcia.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta): «Do wniosku p. Polanowskiego do wyliczonych miast dodać także i gminę Mrowlę.»

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Popierają). Jest poparta. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Ja tylko kilką słowy chcę tutaj poprzeć zdanie posła Zyblikiewicza i sprostować zdanie wypowiedziane przez p. hr. Golejewskiego. Rzeczywiście w mieście Toporowie jak największy głód istnieje, i tylko z żebraniny żyć muszą ci biedni; a więc nie ma najmniejszej różnicy co do nieszczęścia tak w Stanisławowie jak w Toporowie. Z tego też powodu przyłączam się do poprawki posła Polanowskiego.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Dyskusya jest zamkniętą. Głos ma jeszcze p. Kowbasiuk.

Poseł Kowbasiuk. Ja tilko maju skazaty szczo do wnesku pana hrabioho Golejowskoho, ks. Stępka i pana Polanowskoho. Oto roblat panowe wnesenije, aby mistam daty zapomohu, kotry neszczastia trafyły, i to jest słuszne i sprawedływe. Ałe jesły dajem mistam, to dlaczohoż nemałybyśmo daty sełam, kotri suť w neszczastiu i pohoriły, z funduszu krajowoho zapomohy? To z widki do funduszu krajewoho wpływajut hroszy? Czy może wpływajut tiji hroszy z jakij inszoj monarchii abo kraju? Wpływajut ony tak dobre z mist jak i z seł. To ja na toto roblu poprawku do wnesku hrabioho Golejowskoho, aby jesły maje buty dla mist dana zapomoha, kotri zhoryły, to najże bude i zapomoha dla seł udiłena. A jakby ne buło zapomohy dla seł ino dla mist, to ja budu za tim, aby nad tim weskom perejty do porjadku dnewnoho, bo ne można, aby my jednym dawały, a druhym ne! Zreszto kinczu!

Marszałek. Poseł Polanowski ma głos.

Poseł Polanowski. Już poseł Zyblikiewicz odpowiedział i udowodnił rzecz co do położenia miasta Krystynopola. Wspomnę przy tej sposobności jeszcze, że Krystynopol doznał już drugiej klęski spalenia. Posłowi Kowbasiukowi odpowiem, że mylnie się zapatruje, jeżeli twierdzi, jakobyśmy tylko miastom zapomogi dawali, bo wiem to, że w mojej okolicy Wydział krajowy przyszedł w pomoc także wsi spalonej. Rozumie się, że gdyby było nieszczęście tak wielkich rozmiarów, tobym silnie popierał, aby i wsiom przyjść w pomoc,— jednakże myślę, że spalenie kilkunastu numerów we wsi nie ma takiej doniosłości, aby sama gmina i okolica nie była w stanie podołać temu nieszczęściu.

P. Zyblikiewicz. Możeby książe Marszałek pozwolił mi jako członkowi komisyi petycyjnej powiedzieć jeszcze w tym celu parę słów?

Marszałek. Jabym z mojej strony postawił wniosek, ażeby to odesłać do komisyi budżetowej w celu wzięcia pod obradę, i ażeby taż komisya na następnem posiedzeniu zdała z tego sprawę; obawiam się bowiem, żeby czegoś niewłaściwego nie uchwalić, bo chociażby Wydział krajowy otrzymał w tej mierze polecenie, to przecież rzeczy tak na prędce traktować nie możemy. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja chciałem przemówić słów kilka dla zaspokojenia pp. Stępka Kowbasiuka,

którzy stawiają wnioski o wsparcie dla pogorzałych wsi. Takich wniosków doraźnie stawiać nie można. Jeżeli pan Polanowski postawił wniosek o pomoc dla miasteczka Krystynópola, i prosił o przyłączenie innych miasteczek, których petycye o zasiłek z powodu pożaru podane już zostały do Sejmu, i podwyższenie sumy proponowanej przez p. Golejewskiego, to to czyni to dla tego, iż domagamy się, żeby było udzielone wsparcie, w chwili naglącej. Co do wsi zaś, potrzeba ażebyśmy wiedzieli, jak dalece i o ile pomocy podobnej potrzebują. W tym względzie nie ma żadnej petycyi ani sformułowanego wniosku postawionego. Chciałem zatem uspokoić posła Kowbasiuka, że niema różnicy co do udzielenia pomocy dla wsi lub miasteczek i jeżeli tylko będzie petycya podana, to się zreferuje jak i inne.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Ja chciałem to powiedzieć, że zgadzam się z wnioskiem księcia Marszałka, żeby ten wniosek odesłać do komisyi budżetowej, aby wzięła rzecz pod rozwagę i na następnem posiedzeniu z tego zdała sprawę. Chociaż mój wniosek różni się od innych w tym względzie postawionych, które równie nie były wnioski naglące, i żałuję bardzo, że ich nie uczynili panowie posłowie pierwej, kiedy petycye o to wniesione zostały do Sejmu, to jednak przyłączam się do wniosku księcia Marszałka o odesłanie do komisyi budżetowej.

Marszałek. Kto się zatem zgadza z moim wnioskiem, ażeby odesłać tę sprawę do komisyi budżetowej, która ma dać sprawozdanie na następnem posiedzeniu, raczy powstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty.

P. ks. Ozarkiewicz. Szczo do petycyi mnoju predłożennoju kasatelno odpysania dodatku do podatku za rok 1868. mawbym toje dodaty, aby sija jako ricz żywotnuju za nahliaszczoje wnesenyje uważaty, poneże r. 1867. na wesni zasiwy ozimy, i znowu w oseny kukurudza czerez moroz były zniszczeny.

Marszałek. Przepraszam, że przerwę szanownego posła w mowie, ale tu nie ma miejsca motywowania petycyi, idzie tylko o formalne traktowanie.

P. ks. Ozarkiewicz. To ja stawlaju wnesenije, aby taja petycya buła widesłana do komisyi budżetowoj.

Marszałek. Ta petycya już została odesłana do komisyi petycyjnej i jest już załatwiona wraz z innemi podobnemi petycyami.

P. ks. Ozarkiewicz. Jesły tak jest to ja odstupaju od mojeho wnesenyja, i sohłaszaju sia na widesłanyje do komisyi petycyjnej.

Sekretarz pos. hr. Tarnowski. Następujące pismo nadeszło od Wys Namiestnictwa co do podróży Najjaśniejszych Państwa do Galicyi (czyta)

Według telegramu Jego Excelencyi Pana Namiestnika z dnia dzisiejszego z Wiednia, podróż Najjaśniejszych Państwa do Galicyi została stanowczo odwołana.

Prezydyum Namiestnictwa ma zaszczyt zawiadomić o tem świetny Wydział krajowy.

Lwów dnia 29. września 1868. r.

W zastępstwie Jego Excel. c. k. Namiestnika

Mosz wł. r.

Marszałek. Sądzę Panowie, że odpowiem waszemu uczuciu i uczuciom całego kraju, jeżeli wyrażę żal nasz z powodu, iż podróż Najjaśniejszych Państwa odłożoną została i mam nadzieję, że podróż ta jest tylko odłożoną, że nie jest straconą i że Najjaśniejszy Pan w tym roku jeszcze zechce kraj nasz zaszczycić Swoją bytnością (Izba powstaje na znak uszanowania.) Miejmy nadzieję moi Panowie, iż to nasze życzenie spełnionem zostanie i wykrzyknijmy: Niech żyje Najjaśniejszy Pan! Niech żyje Najjaśniejsza Pani! (Izba po trzykroć wykrzykuje: Niech żyje!)

Przechodzimy do porządku dziennego. Najpierw mamy sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku czyli przedłożeniu rządowem co do zniesienia ograniczeń tyczących się udziału Izraelitów w reprezentacyi gminnej. Poseł Smolka jako sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Smolka (z trybuny). Przedłożenie rządowe tyczące się zniesienia ograniczeń co do udziału starozakonnych w radach gminnych, w statutach miasta Krakowa i miasta Brodów, zostało już na dniu 26. sierpnia 1866. roku odczytane, azatem już jest Panom wiadomem i zdaje się, że nie potrzebuję go już czytać, ponieważ komisya konstytucyjna wnosi, żeby proponowana ustawa przyjętą była dosłownie, bez żadnej zmiany. Sprawozdanie dotyczące zaś opiewa tak: (czyta) obacz alegat LXIV. ·/. Do tego sprawozdania mam tylko parę słów dodać. W tym wyrazie «anomalia» jest wszystko zawarte, co przemawia za tem, ażeby w obec dzisiejszego ustawodawstwa wszelkie ograniczenia żydów były usunięte. Pod tym względem pozwolę sobie zwrócić uwagę Wys. Izby

na odnoszące się do tego przedmioty, ustępy, ustawy zazadniczej z dnia 21. grudnia 1867 roku «o powszechnych prawach obywateli», a mianowicie artykuł drugi opiewa tak: «Wobec prawa są wszyscy obywatele równi.» artykuł 3. zaś brzmi (czyta) «Urzęda publiczne przystępne są zarówno dla wszystkich obywateli» a nakoniec artykuł 14, ktory orzeka: «iż używanie praw obywatelskich i politycznych nie zawisłem jest od wyznania religijnego.»

To jest całe zalecenie przedłożenia rządowego a oraz komisyi. Gdyby w ciągu dyskusyi pokazała się jaka różnica zdań, lub były czynione jakie zarzuty, to jako sprawozdawca będę się starał mając ostatni głos takowe ile możności odpierać, o ileby mogły stanowić przeszkodę w przyjęciu tego wniosku.

Marszałek. Jest wprawdzie jeden ustęp ustawy, jednakże ten dzieli się na kilka części. Pytam się więc Wys. Izby, czy ma być dyskusya jeneralna, czyli nad każdą częścią z osobna.

Głosy: (Niech będzie dyskusya jeneralna)

Spraw. p. Smolka. Podług mego zdania powinna być zarządzona jeneralna dyskusya, ponieważ wprawdzie w jednym ustępie zawarta jest ustawa, ale są przedmioty różniące się od siebie, i stać się może, że ktoś się zgodzi na to, żeby niektóre paragrafy ustawy gminnej było zmienione, ale przeciwny będzie temu, żeby n. p. statut krakowski lub statut miejski brodzki był zmieniony. Ponieważ więc to są przedmioty różniące się dość znacznie od siebie, i że byćby mogło, Wys. Izba przyjęłaby jeden lub drugi, inny zaśby odrzuciła, przeto sądzę, że powinna być ogólna dyskusya.

Marszałek. To nie byłoby przeszkodą, żeby ustępami głosować. Kto jest zatem, ażeby podług regulaminu postępować raczy wstać. (Większość). Jest przyjęte. Co się tyczy głosowania, to będziemy częściami głosować.

P. Torosiewicz. Zabierając głos w tej tak ważnej i tak żywo kraj cały obchodzącej kwestyi, pragnę przedewszystkiem uchronić się od posądzenia o nietolerancyę religijną, od której zawsze byłem i jestem zupełnie wolny; będę się starał unikać strony religijnej, a rozwijać argumenta na polu politycznem i społecznem. Chodzi tu moi Panowie z jednej strony o wymierzenie sprawiedliwości jednej od wieków, w kraju naszym zamieszkałej warstwy ludności, a która z dniem każdym nabywa możniejszych i dalej sięgających wpływów w nasze stosunki społeczne, a z drugiej strony mamy się zastanowić, jak te wpływy oddziaływają na nasz rozwój społeczny. Zadaniem naszem jest, zbadać czyli przedłożenie rządowe, któremu w zasadzie nie możemy odmówić słuszności i sprawiedliwości, jest u nas już na czasie i czyli tę wolnomyślną zasadę można już teraz w czyn wprowadzić.

W każdym zdrowym organizmie społecznym ma nie zaprzeczenie każdy krajowiec równe prawa obywatelskie, równe prawo do stanowiska odpowiadający jego zdolnościom i zasługom, równe prawo do pracy, i równy udział w zakresie autonomicznym; słowem wszelką wolność poruszania się w każdym kierunku prawem niewzbronionym; bowiem równość w obec prawa jest istotą konstytucyonalizmu. Z drngiej zaś strony zdrowy organizm nie znosi w swojem łonie ciała obcych, tamujących obieg jego soków żywotnych, ale owszem siła jego żywotna wydziela ze wnętrza jego wszelkie heterogena.

Przypomnijcie sobie Panowie! 20 lat temu, z jaką prawdziwą radością powitał kraj nasz równouprawnienie Żydów; wszyscy silili się na wyścigi, by okazać jak gorąco pragnie kraj cały zatrzeć wszelkie różnice, wyłączające Żydów od udziału używania równych praw społeczeństwa. Dziennikarstwo nasze wytrwało dotąd w tem przyjaznem usposobieniu, i wszyscy spodziewaliśmy się pozyskać Żydów do obozu narodowego, i mieć w nich materyał do średniego stanu, do stanu handlowego: wszyscy mówię cieszyli się i pragnęli pozyskać warstwę tę społeczeństwa naszego dla obozu narodowego. Lecz niestety po 20. latach Żydzi nie odpowiedzieli temu przyjaznemu usposobieniu narodu wzajemością. Tak Panowie! niestety widzimy w nich i teraz tę samą odrębność i tę samą kastowość, przybraną jeszcze co gorsza w barwę bardziej antinarodową.

Przystępując do ściślejszego rozbioru tej kwestyi, muszę oświadczyć, że rozróżniam naród od żywiołu i od kasty; inaczej się zapatruję na naród, a zupełnie odmiennie na kastę. — Oceniając żydów jako naród, nie można mu odmówić wielu cennych przymiotów, jest to naród roztropny logiczny, skrzętny i trzeźwy, bardzo oszczędny, a przy tem mający zmysł dobroczynności, i stawić go można jako wzór silnej organizacyi i solidarności społecznej; — w pożyciu między rodzinnem jest przykładem mimo wolności rozwodu, a pieczołowitość rodziców dla dzieci jest istotnie naśladowania godna. Żałuję mocno, że nie mogę tak samo oceniać tę kastę, ten żywioł odosobniony i krajowi nie bardzo nieprzyjaźny, i żałuję tem mocniej, że w poczuciu obowiązku mego, muszę tu wypowiedzieć w obec reprezentantów ludu żydow-

skiego, których zasady i dążności nam są znane, i które wszyscy tutaj wysoko cenimy.

Zastanówmy się Panowie! czem jest ten żywioł obcy wobec wszystkich warstw społeczeństwa w ogóle, czem on jest w szczególe w obec ludu wiejskiego, którego nielitościwie wyzyskuje i demoralizuje, ociemnia jeszcze bardziej jak jest i poniża do stanu niewolnika; czem on jest w obec obywatela mieszczanina, którego wypiera w każdym kierunku i z każdego stanowiska po miastach większych, a posiadłszy wyłącznie miasta małe, uniemożebnia i tamuje ich rozwój manicypalności i narodowy; czem on jest wobec posiadacza wiejskiego, którego wywłaszczając wypiera ze wszystkich stanowisk, a razem z nim całą dworską służbę pozbawia chleba zastępując ich żydami samemi; wypiera razem z nim narodowość i cywilizacyę narodową, zadaje cios literaturze i dziennikarstwu naszemu, albowiem z bardzo małym wyjątkiem nie ujżesz we dworze zamieszkanym przez Izraelitę dzienników polskich, ale zobaczysz tam dwie siostry, Presy, i podobne tendencyjne nieprzyjaźne nam czasopisma niemieckie. (Brawo.)

Czem on jest ten żywioł wobec potrzebnych urzędników, dla których jest on tylko tym szatanem, zwodzicielem, równie jak jest zwodzicielem niestrzeżonej młodzieży, czem nakoniec dla produkcyi i przemysłu, jak nie żywiołem rozkładowym wyzyskującym a dotąd nic nie tworzącym.

Nazwiecie moi panowie, zapatrywanie moje dziwactwem, jeśli Wam powiem, że żywioł żydowski nadzwyczaj lojalny, trzymający zawsze z rządem, jest jednak w nieustannej, nie powiem rewolucyi, nie powiem konspiracyi, ale w reakcyi przeciwko społeczeństwu, pośród którego żyje, bo cele jego są zawsze odrębne, bo ma może także odrębną misyę narodową. Pod bezpiecznym sztandarem lojalności, bez oręża, bez walki, nie uroniwszy ani kropli krwi, umieli sobie żydzi zdobyć przeważny wpływ nawet u rządu, w gabinetach, w dyplomacyi. Kiedy w bratniej krainie przemoc zuchwała depce religiję i narodowość to najcenniejsze i najświętsze palladyum narodowe, kiedy zabór i komunizm niepraktykowany w naszem stuleciu, jest tam na porządku dziennem; gabinety i dyplomacye milczą, a jeden krawal przeciw żydów poruszył gabinety i dyplomacye, a chrzest jednej żydówki zajął Radzie Państwa cały tydzień wobec naglących spraw państwowych. Nie dlatego to wspominam, jakobym był przeciwny działaniom tych rządów, przeciwnie pochwalam, że stanęli po stronie prześladowanych. To porównanie przytaczam dlatego, aby nacechować wpływ judaizmu. Jeżeli wpływy judaizmu zaczynają niepokoić inne kraje, jeżeli słyszymy głośne żale w Wiedniu, Berlinie i Pradze na supremacyą, to ileż my mamy obawiać się tego żywiołu, który stanowi u nas piątą część ludności tworzącą osobny w sobie zamknięty zastęp narodowy; a obawiać mamy się tem więcej, że mnożenie jest dogmatem wiary żydowskiej. Dogmat ten moi panowie, oparty na prawie i pod względem etnograficznym naśladowania godnym — a przez żydów fanatycznie wykonywany, jest jednak wobec odrębności żydów dla kraju niepokojem. Obawiamy się parcia nieuniczyzny, a zapominamy, że w łonie żydowskiem wylega się najniebezpieczniejsza obczyzna. Niemiec moi panowie, pogodzi się, połączy się z nami węzłem małżeńskim, przyswoi sobie naszą mowę, wżyje się w nasze obyczaje, a dzieci jego stają się dziećmi tej ziemi i miłują ją razem z nami, jak mamy tego tysiące przykładów. Żydzi przeciwnie, chociaż od wieków zamieszkali, zawsze się za obcych uważają, mają niechęć do naszej mowy, przynajmniej dotąd mieli, wychowują dzieci w żywiole antinarodowym. Jako żywy przykład przytaczam miasto Brody, gdzie się oddawna toczy walka żywiołu żydowskiego z narodowym. Tam są nawet żydzi, którzy nie rozumieją nawet krajowego języka, a tem bardziej nim nie mówią. Obok tych szkodliwych wpływów żywiołu żydowskiego niemogę pominąć najboleśniejszy ze wszystkich, a tem jest: ociąganie się żydów od służby wojskowej. Obowiązek obrony kraju jest podatkiem krwi największą ofiarą obywatelstwa. Wiemy moi panowie, jakiemi drogami uwalniają się żydzi nie tylko indywidualnie, ale całemi gminami od tego obowiązku. Wiemy, że już w spisach ludności męskiej, przez kahał prowadzonych, a między popisowemi prezentują się tylko kaleki i niedorodki, a zdolni i zdrowi są ukryci. Wiedzą o tem władze rządowe, a przecież nie mogą temu zaradzić. Głośne i sprawiedliwe żale ludu naszego, że wolność żydów okupuje krwią swoich synów, oderwanych od roli i rzemiosł. (Brawo.) Możnaż obok takiego stanu rzeczy, któremu nikt sprawiedliwie zaprzeczyć nie może dla nagiej doktryny równouprawnienia bezwarunkowo odstąpić od ograniczeń, które nie my, ale po za nami rząd ustanowił. Czy możemy powierzyć los ludności naszej w miastach zwierzchności żydowskiej i patrzeć jak nasza ludność schodzi na paryasów i żebraków. Nie moi panowie, każde dalsze ustępstwo byłoby więcej jak ustępstwem politycznem, byłoby zamachem na naszą wolność społeczeństwa, do tego ręki nie przykładajmy. Nie przesądzam przyszłości a nawet żywię nadzieję, że żydzi w obec przyznanych praw narodowych moralnie zmuszeni będą odstąpić od swej odrębności. Póty jednak, póki widzę kahały w całej żywotności wykonywające rząd

sąd, póki te kahały rozdają monopole handlowe i przywileje; póki ja słyszę o klątwach przez rabinów miotanych nie tylko na współwyznawców ale i na nas, — bo i to się zdarza, — póki słyszę żydów łamiących języki krajowe; póki nareszcie żydzi sami nie przejmą się ową prawdą dziejową utwierdzoną, historyą wszystkich czasów i narodów, a najbardziej historyą żydowską, że naród w narodzie nigdy swobodnie istnieć nie może i istnieć nie powinien, bo seperatyzm narodowy rodzi niechęć a częstokroć i nienawiść, a ojczyzna dla narodu żyjącego w wyłączności nie może być jak tylko macochą — nie zgadzam się z wnioskiem rządowym i stawiam wniosek następujący (czyta.)

Sejm zgadza się co do zasady z przedłożeniem rządowem względem równouprawnienia żydów, jednak wprowadzenie w czyn tej zasady już teraz w naszym kraju uważa, jako będące jeszcze nie na czasie, i odracza uchwałę nad przedłożeniem rządowem. przechodząc nad niem do porządku dziennego.

Marszałek. Podam wniosek p. Torosiewicza do poparcia — a nie, przepraszam, to wniosek o odroczenie dyskusyi, więc nie potrzebuje poparcia. Poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Poprzednik mój ułatwił mi przemówienie za wnioskiem komisyi. Dążenie jego przemówienia podług mego zdania leży w tem, aby wykazać wszystkie ujemne strony stosunków żydów w kraju do naszego społeczeństwa, i szanowny mowca przedstawił, że tak powiem grawamina, które przeciwko żydom podnosić powody mieć możemy, jednakowoż wytykając żydom ich błędy, przewinienia przeciw społeczeństwu, nie wskazuje żadnej drogi, żadnego środka jak złemu zaradzić, jest więc prorokiem Izraela, ale niezupełnym, bo wytyka błędy, ale nie wskazuje drogi do poprawy. W samej rzeczy wiele jest do wytknięcia Izraelitom, i jestem przekonany, że wielu między niemi, wszyscy wykształceni czują potrzebę zbliżenia się do ludności, do współobywateli, do zlania się w jeden naród w kraju. Jeżeli chcemy naprawić złe, to musimy zbadać powody i naturę, musimy zbadać co wywołało to złe, na które użala się szan. poseł brzeżański. Pozwolę sobie dla tego pokrótce skreślić, jakie przechodzą Izraelici koleje losu (gwar ciągły) i jak nareszcie podług mego przekonania społeczeństwo nasze przyczyniło się do tego złego. Naród izraelski zaraz przy organizowaniu przyjął zasady przez Mojżesza głoszone, i postawił sobie jako dewizę, że Bóg jest jedynym zwierzchnikiem, między nim a pojedynczym, niema żadnego pośrednika. Wszyscy stanowią jeden ród, jeden święty naród równouprawnionych braci, wszyscy wolni i równi, wszyscy królowie i księża.

Naród izraelski nie zna stanu duchownego, swoją ziemię uważał jako od Boga sobie nadaną, i dla tego tak ją kochał, tak za nią tęsknił. Pierwszy uznał jednego Boga, religia nakazywała mu skromność w obyczajach, i dla tego też posiada te cnoty, które nawet poseł brzeżański tak wysoko podniósł. Naród żydowski odpychał od siebie zwyczaje, kulturę Rzymian, i ściągnął na siebie prześladowania przez władzę, tak, że polityką Rzymian było rozprószyć naród żydowski po całym świecie — zniszczyć jego gniazdo — Trzy razy Jerozolima zburzona, i gwałtownie rozrzucono ten naród. Widzimy, że był zawsze wykluczonym ze społeczeństwa, prześladowanym pod różnemi pozorami. Widzimy, jeżeli zbadamy historyę jego, że tam gdzie doznawał większych swobód więcej zbliżał się do narodu, między którym żył, więcej łączył się z nim, przyjmował jego obyczaje, a nawet stawał z nim wspólnie w rycerskich zapasach. Dlatego widzimy różnicę między Izraelitami hiszpańskimi a Izraelitami niemieckimi. Poezya hiszpańska wskrzesiła poezyę żydowską, a w 14. wieku przez prześladowanie fanatyków chrześciańskich, z Hiszpanii wypędzeni Izraelici, w Holandyi, Anglii i Francyi położyli podstawy później rozkwitującego handlu. — Wydali znakomitych filozofów i artystów — gdy znowu na wschodzie byli tłumaczami dzieł arabskich na inne języki, a na arabskie dzieł innych narodów. Będąc rozprószonymi po całym świecie, a pomimo tego złączeni ze sobą, przyswojali sobie dobre innych ludów i tymże udzielali swe doświadczenia. Izraelici niemało przyczyniali się do podniesienia oświaty i kultury.

Gdy ku końcu IV. wieku prześladowanie rozpoczęło się, a krucyaty i przeciw żydom gwałtownie występowały — uważali nawet sami cesarzy niemieccy za konieczne wziąć żydów w swą opiekę — mianując ich swojemi kamerknechtami, ale grabili z nich tą gąbką — którą wystawia się na wilgoć, aby można z niej wyciskać. Odsądzeni od prawa nabywania ziemi, od rzemiosł, szukali tylko w interesach pieniężnych utrzymania swojego, gdyż tylko żydom wolno było pobierać procenta — przez oszczędność, przez spryt handlowy, przez uczynność, zbierali skarby, które wprawdzie dawały im wpływ, ale zarazem były i powodem nowych prześladowań.

Wciśnieni w ciasne dzielnice miast, w ghetta prawnie ograniczeni na pewną ilość familij, odtrącani od innych, szukali zadowolnienia i szczęścia w zakątku domowym, szukali pociechy w studyach talmu-

dycznych. Ztąd ich gorycz, a może uczucie nienawiści i zemsty ku drugim; ztąd ich odróżnienie się, ta kastowość, która robiła ich tak niebezpiecznymi, jak przedstawiał szan. p. brzeżański. Przez presyę prześladowania, które doznawali żydzi, przez pogardę z którą odpychało ich społeczeństwo, stali się tem co im zarzucamy.

Odrębność religijna — którą fanatyzm religijny, połączony z chciwością przywłaszczenia sobie skarbów przez żydów uzbieranych, ciemnemu ludowi w nieprzyjaznem wystawiał świetle; odrębność pochodzenia narodowego i z tegoż wynikająca różnica w obyczajach, a nareszcie wyłączne zatrudnianie się żydów interesami pieniężnemi, lichwą i zarobkiem pewny zysk przynoszącym — były trzema czynnikami, nadającemi żydom odrębne stanowisko w społeczeństwie, które to stanowisko ustawami represyjnemi ściśnięte w jak najwęższe ramy, utworzyło z żydów kastę, kastę szkodliwą społeczeństwu.

Na to jedynym środkiem zaradczym, jest według mego przekonania, zburzenie zapór oddzielających żydów od ludności w kraju, i pod tym względem stoimy dziś na korzystnem stanowisku — gdyż nie idzie już o przyznanie żydom równouprawnienia, gdyż go już mają ustawami zawarowane. Używają nawet tych praw, które w życiu politycznem najwyżej cenimy. Mają prawo stanowienia razem z współobywatelami o losie kraju, a nawet Państwa, gdyż zasiadają w Sejmie i w Radzie Państwa. Mogą być marszałkami, są sędziami i urzędnikami, biorą już udział w Radach powiatowych.

W obec tego, w obec praw jakich używają w innych państwach, gdyż żydzi dzierzą teki ministeryalne we Francyi, piastują wysokie urzęda autonomiczne w Anglii, w obec ustawy zasadniczej, nieprzyjęcie wniosku komisyi byłoby anomalią nie do usprawiedliwienia.

O cóż teraz idzie, o usunięcie jednej zapory, która żydów jeszcze dzieli od reszty ludności, a która posłużyć tylko może, aby zatrzymać jakiś czas dłużej kastowość żydów. Jeżeli weźmiemy na oko i zbadamy przyczyny tego złego, które jak poprzedni mowca podnosił, wywierają żydzi na ludność wiejską i miejską, na urzędników, na produkcyę i przemysł, przekonamy się, że właśnie ta okoliczność, że żydzi nie mogli otwarcie wspólnie z innymi obywatelami mieć udziału w sprawach gminnych, w sprawach spólnych życia politycznego, jest przyczyną, że żydzi widzieli się zmuszeni używać przez p. Torosiewicza napiętnowanych środków i sposobów dla własnej obrony, aby przyjść do używania tego, czego ich pozbawiamy. I teraz jeżeli się oglądniemy po całym kraju, to nie wiem, czy znajdziemy wiele wyjątków, gdzieby Izraelici faktycznie choć nie otwarcie i widocznie, już nie użytkowali z tego prawa, którego im teraz odmawiamy, gdzieby nie wywierali niemal stanowczego wpływu na sprawy gminne.

Jeżeli zmienimy według wniosku ustawę gminną, to osiągniemy to dobre, że żyd zasługujący przez prawość swego charakteru, uczciwość, inteligencyę, patryotyzm i poświęcenie dla drugich, ma zaufanie nawet chrześcian, stanie u steru spraw swej gminy i poprowadzi tę pewnie lepiej, niżli mniej godny chrześcianin, którego tylko dlatego wybrano, że żyda wybrać ustawa zakazuje.

Odpowiedzialność zaś połączona z posadą udaremni te intrygi i zabiegi, które ze szkodą gminy kryją się często pod zasłoną przełożonego chrześcianina.

Żyd przełożony obznajomiony z interesami, a osobliwie z dotychczasowemi skrytemi manewrami swych współwyznawców, więcej potrafi bronić interesów gminy, które właśnie najwięcej są teraz narażone na straty przez żydów.

Szanowny poseł z brzeżańskiego uważa w judaizmie źródło złego — lecz pytam się: czy żyd, który nawet u swoich współwyznawców nie może znaleść poszanowania, który nie zasługuje na szacunek z powodu swego postępowania; gdy zostanie chrześcianinem, stanie się godniejszym i uzyska lepszą kwalifikacyę na radnego lub przełożonego gminy, niżli żyd uczciwy, prawy?

Że żydzi usuwają się od służby wojskowej, to już zeszłego roku przy dyskusyi nad wnioskiem p. Demkowa o rozdzieleniu kontyngensu wskazałem, że nie tylko żydzi niechętnie idą do wojska, i że nie tylko oni używają różnych środków celem uwolnienia się od tego obowiązku.

Że takie uwolnienia udają się, jest winą nie tyle żydów, jak kogoś innego. Opieszałość w wypełnianiu obowiązków — względność z przyczyn nie zawsze chwalebnych, tych, którzy mają czuwać nad ścisłem wykonaniem ustawy konstytucyjnej i o poborze do wojska — jest główne przyczyną do tych tu podniesionych skarg — ale temu złemu zaradzą spodziewane ustawy o ogólnym obowiązku do służby wojskowej i pod względem spisywania ludności.

Nareszcie pytam się czy uzasadnioną jest obawa, że przez zniesienie w mowie będących ograniczeń,

narazi się gminy iż popadną w ręce żydów według wyobrażenia p. Torosiewicza? Sądzę iż taka obawa jest zupełnie bezzasadną, albowiem w gminach wiejskich tak mało jest żydów, że chrześcianie wyborcy zawsze znaczną stanowią większość — a jeżeliby znalazł się tam żyd któryby uzyskał zaufanie, to mogę śmiało powiedzieć, że pożądanym byłby naczelnikiem, pomimo że jest wyznania mojżeszowego.

W miastach i miasteczkach mieszkają wprawdzie w większej liczbie żydzi lecz mało z nich opłaca podatki i w tej wysokości aby liczyła się do wyborców. Widzimy w Krakowie, że nieograniczenie liczby radnych żydów, wyszło na korzyść chrześcian, a uciążliwe obowiązki radnego, nie będą kusić żydów do ubiegania się o posady radnych. Niewiem czy zabezpieczenie chrześcian od rywalizacyi żydów przyczynia się do podniesienia ducha obywatelskiego między mieszczaństwem.

Jeżeli w samej rzeczy żywioł żydowski jest tak niebespiecznym, zatruwającym społeczność, tak jak to twierdzi poprzedni mowca, w takim razie stanie się przez to ciągłe wyciskanie go z społeczeństwa, a wtłaczanie w kastowość, równie niebezpiecznem jak trucizna skupiona, zlanych zaś z liczniejszą ludnością staje się tem, czem trucizna rozczyniona, która tak rozpuszczona służy nawet za lekarstwo.

Jako dalszą przyczynę szkodliwej kastowości żydów, podniósł szanowny mowca i tę okoliczność, że żydzi żeniąc się między sobą, niemogą tak jak niemcy zmieszać się z narodem, lecz sądzę iż to nie może być powodem do odmówienia żydom prawa o którym tu mowa, albowiem równie jak żądamy aby nasze ustawy kościelne nienadwerężano, tak też nie możemy od drugich tego wymagać aby swoje ustawy religijne dla nas zmieniali. Co się tyczy kahałów, to są takowe zupełnie, jak kapituły, konsystorze, probostwa, bractwa i t. p. instytucye u nas, a zbory u protestantów, instytucyami wyznaniowemi nieprzysłuża im żadna władza externa. Stanowią li tylko w sprawach obchodzących gminę religijną, jej majątek, jej zakłady. Instytucye takie każdy kościoł, każda religijna konkregacya według art. XII. ustawy zasadniczej o sprawach obywateli Państwa ustanawiać może.

Nadużycia jakich kachały się dopuszczały, są karygodne, ale nie zmieniają ich natury. Nie wykonują one żadnej władzy, ani też są sądami uprzywilejowanemi, a jeżeli polubowne odbywają sądy, to jest to ich zasługą. I u nas odbywają się sądy polubowne, żądaliśmy sędziów pokoju, a ustawa gminna postanawia, aby w gminach urządzano sądy polubowne, przez wyznaczenie mężów zaufania, ktorzyby spory załatwiali w drodze polubownej.

Klątwy kościelne nie są i nam chrześcianom obce — lecz pytam się czy zachowując na dal ograniczenia w mowie będące uniemożebnimy dalsze nadużycia?

Według mego przekonania zapory przeciw prądowi postępu, są bezskutecznemi, przynoszą szkodę tylko tym, co opierając się wymogom czasu, i naprzód kroczącej cywilizacyi, takowe wznoszą lub utrzymują, lepiej jeżeli poznając ducha wieku, sami zniesiemy takie tamy, niżeli jeźli kto inny za nas to uczyni Obawiamy się wpływów obcych między nami, nieraz już tu podniesiono tę obawę i muszę wypowiedzieć, iż to na mnie wywarło wpłyp najboleśniejszy, albowiem takie obawy wskazują jakieś zwątpienie o sobie i o swoich siłach, które szuka opieki, obrony, nie w samym sobie, ale w pisanych paragrafach najczęściej najnieudolniejszej broni odpornej. Powtarzam co już przy innej nadmieniłem sposobności, że jeżeli mniej będziemy uważać na zastrzeżenie się przed wpływami obcemi, a weźmiemy się do wyrabiania własnych do spożytkowania istniejących w kraju danych, tym prędzej odeprzemy nacisk i z zewnątrz.

Marszałek. Poseł Haller ma głos.

Poseł Haller. Nie będę wchodził w rozbiór pytania, o ile zniesienie ograniczeń co do wyboru starozakonnych, ustawą gminną przepisanych, jest lub nie jest potrzebne? o ile może być pożyteczne lub szkodliwe? ograniczę się tylko do usprawiedliwienia wniosku, któren postawić zamyślam, a który zawierając w sobie uznanie zasady w wniosku rządowym wypowiedzianej, ma na celu odroczenie tej sprawy na kilka dni z powodów praktycznych. Sprawozdawca komisyi powiada na usprawiedliwienie wniosku rządowego, iż ograniczenia wszystkie są dziś anomalyą. Ja ten wyraz podnoszę i chcę, aby wszystkie ograniczenia były zniesione, ale wszystkie; anomalią byłoby zaś gdyby zniesione zostały ograniczenia wnioskiem rządowym objęte, a gdyby nie porobiono równocześnie zmian w innych przepisach dotąd obowiązujących, gdyż zniesienie przywileju jaki mają chrześcianie byłoby tym sposobem stworzeniem nowych przywilejów na rzecz starozakonnych. Jeżeli mamy znosić jedne, powinniśmy znieść wszystkie, bo do naszej opieki równe mają prawo chrześcianie i starozakonni.

§§. 89, 90, 91 i 92. ustawy gminnej zawierają przepisy co do spraw, które nietylko tyczą się gminy, ale nawet części gmin t. j. albo części chrześciańskiej

albo części izraelickiej. W tych paragrafach jest orzeczone, że zawiadywanie sprawami gminy izraelickiej nie należy do zwierzchności gminnej lecz do zwierzchności gminy izraelickiej czyli do rabinów i kahałów, zawiadywanie zaś sprawami tyczącemi się wyłącznie chrześcian, należy do reprezentacyi gminnej tylko z tem ograniczeniem, iż w naradach nad temi sprawami starozakonni członkowie tej reprezentacyi udziału brać nie mają.

Pytam się Panowie, jeżeli w jakiem miejscu zwierzchność gminna będzie w ten sposób złożona, że w niej żaden chrześcianin, lub tylko jeden albo dwóch chrześcian zasiadać będzie, kto będzie załatwiał te sprawy, wyłącznie do ludności chrześciańskiej należące? Czy one będą oddane na łaskę Bożą? Trzeba koniecznie powiedzieć, kto ma to robić, więc trzeba przepisy tych paragrafów zmienić, bo jeżeli jakaś gmina ma np. prawo prezentowania proboszcza, utraciłaby to prawo w razie, gdyby Rada gminna była złożona z samych starozakonnych.

Pod względem spraw odnoszących się do samych izraelitów obejmuje §. 92. ustawy gminnej przedmioty, z których jedne tyczą się jedynie religii, inne zaś różnych zakładów nie mających z religią nic spólnego. Wszystkiem tem zarządzają według tego paragrafu kahały, gdy przeciwnie zakładami do ludności chrześciańskiej należącymi zarządza zwierzchność gminna. Chcąc postępować sprawiedliwie trzeba także znieść różnicę, jaka pod tym względem między chrześcianami a izraelitami istnieje. Oprócz tego Panowie w ustawie z 7. maja 1789 r. o gminach izraelickich są różne przepisy, które nie zgadzają się z tym stanem, jaki utworzymy zniesieniem ograniczeń w prawie wyborczem gminnem. Kilka takich przepisów przytoczę dla przykładu.

I tak między innemi jest w §. 17. mowa o rabinach politycznych, przyznana im więc inna władza oprócz religijnej. W §. 18. powiedziano, że do wyboru w gminie żydowskiej należą tylko właściciele domów. Przepis ten nie zgadza się z przepisami innych ustaw wyborczych. §. 20. orzeka, iż rabinom należy się posłuszeństwo ze strony starozakonnych, nadaje im więc pewną władzę. Te wszystkie i inne przepisy, których nie będę cytował, dowodzą iż trzeba równocześnie z zaprowadzeniem zmiany w ustawie gminnej, według wniosku rządowego zbadać także inne paragrafy tejże ustawy i inne ustawy tyczące się starozakonnych w celu usunięcia z nich tych przepisów, które nie będą zgodne z przyszłym ustrojem gminy; przepisy te trzeba od razu wszystkie usunąć, bo jeżeli jedne usuniemy, a drugie pozostaną, powstanie ztąd zamęt i nikt nie będzie wiedział czego się trzymać. Dlatego pozwolę sobie następujący postawić wniosek. (Czyta). Wysoka Izba raczy uchwalić:

Wniosek zwraca się komisyi konstytucyjnej z poleceniem przedłożenia projektu ustawy, mieszczącego w sobie wszystkie zmiany obowiązujących ustaw i przepisów, jakie się okażą potrzebne z powodu równouprawnienia izraelitów z chrześcianami co do prawa wyborczego w gminie.

Marszałek. To jest wniosek odroczenia więc nie potrzebuje poparcia. P. Rogawski ma głos.

Poseł Rogawski. Nie łudźmy się Panowie Ustawa, którą mamy uchwalić jest jedną z ostatnich drobnych okruchów tych praw i swobód które są koniecznie potrzebne do osiągnienia całkowitego równouprawniania politycznego w Państwie i w narodzie. Jakkolwiekbyśmy mówili, sprawa, o którą idzie w tej chwili, jest to sprawa żydowska, czyli jak zwykle mówimy kwestya żydowska. Sprawa ta jest zaś przedewszystkiem sprawą czysto społeczną, a jako taka w społeczeństwie poczęta, w społeczeństwie też odpowiednio rozstrzygnięta być musi. I za prawdę przyznacie mi Panowie, że między ważnemi społecznemi sprawami w gminie, które u nas zostały już załatwione, jest ona równie jedną z najważniejszych, także w gminie jeszcze do rozwiązania pozostających.

Kwestye społeczne można zdaniem swoim rozwiązywać tylko skutecznie na drodze wolności i na drodze sprawiedliwości. Ja Panowie nie będę Was nawoływał na drogę wolności, bo się obawiam, aby mi nie zarzucono, że się także uległym staje złudnemu głosowi owej syreny, chociaż Wam powiem, że dla mnie wolność jest tylko owym starym naszym hasłem na odgłos którego wszędzie i zawsze stawali nasi ojcowie; a ja chcę tylko zostać wiernym owemu hasłu. Nie odwołując się więc do wolności w tej sprawie — odwołać się muszę do samej tylko sprawiedliwości.

Kwestya ta jest to jedna z owych bardzo drażliwych kwestyi, które przeszłość nam dopiero na nieszczęście przekazała do załatwienia.

Do takich to drażliwych, kwestyi zaliczam przedewszystkiem: uwolnienie ludu naszego od poddaństwa — już dokonane. Dalej sprawę służebnictw — prowadząca się. Następnie kwestyą którąśmy niedawno w naszym Sejmie rozwiązali bardzo szczęśliwie t. j. kwestyę wolności obrotu własnością gruntową. Kwestyą która znowu oczekuje rozwiązania w naszym Sejmie to jest kwestya propinacyjna; a dzisiejsza sprawa

żydowska jest także jedną z owych pozostałości z przeszłości naszej, która teraz wyszła na wierzch i oczekuje byśmy ją rozwiązali. Nie obwiniam przeszłej naszej społeczności że ona nam w spuściźnie tak dotkliwe pozostawiła sprawy, bo jeżeli spoglądniemy w naszą historyę, to ojcowie nasi nie mieli bardzo czasu do rozwiązania tych kwestyi na wewnątrz, musząc odpierać na zewnątrz nieprzyjaciela, który zagrażał wolności nie tylko naszej, ale i całej Europy. Ale kiedy nieprzyjaciel od wschodu przestał zagrażać nam i Europie i kiedy właśnie Sejm czteroletni zabierał się do rozwiązania u nas kwestyi społecznych, to byt nasz polityczny przerwał się, a rozwiązanie tych niższych spraw dostało się na nasze nieszczęście w ręce tych, którzy nas przemocą pod siebie zagarnęli. Więc też dziś dopiero cięży na nas ta pozostałość i wymaga, ażebyśmy ją w myśl tradycyi naszej przeszłości skutecznie rozwiązali.

Jakkolwiek jesteśmy posłami tylko Sejmu galicyjskiego, to jednakowoż zwracam na to uwagę, że w tym Sejmie rozprawiamy i mówimy po polsku i po rusku, to jak w tych właśnie językach, któremi mówiono na Sejmach dawnej rzeczypospolitej polskiej; więc pamiętajmy panowie, że w tak ważnych sprawach społecznych, cokolwiek my tutaj rozprawiać będziemy, i cokolwiek postanowimy, to ma doniosłość nietylko nad Pełtwią, ale ma ważność równie nad Wartą, nad Wisłą a nawet i nad Dnieprem i Niemnem.

Poseł Torosiewicz wytoczył przed nami proces żydom; lecz to co on powiedział, przyznać musimy, że nic nie powiedział nowego. Owe złe strony żydów wszystkim nam są wybornie znane, a ja mógłbym nawet daleko więcej dać do nich illustracyi. Ale cóż to wszystko dowodzi? Wiemy że żydzi nie są tem czem być powinni, lecz pytam cóż to wszystko dowodzi? tylko to, aby się stali takiemi, jakiemi być powinni, lecz do tego znowu, potrzeba, aby się zlali z nami aby się zlali z narodem naszem; a nie zleją się inaczej, jak tylko na drodze równości praw politycznych.

Jednakże że żydzi w przeszłości naszej nie musieli być tak bardzo w społeczeństwie naszem zawadzającym żywiołem to najlepsze mamy świadectwo w naszej historyi, jak się z żydami obchodzono, a żydzi zarówno ze wszystkiemi mieli u nas takie prawa i przywileje, jakich w innych krajach w owych czasach, nikt im niedawał. Jednakowoż praw owych nie godzi się mierzyć łokciem teraźniejszości, więc jeżeli nie mieli praw takich politycznych jakie się im słusznie w dziesiejszych społeczeństwach należą, to przecież odnośnie do owych czasów, posiadali żydzi w dawnej Polsce tak rozciągłe prawa i przywileje, jakich nigdzie gdzieindziej w innych nie posiadali państwach i prawa te na owe czasy były dla nich bardzo wielkie i wystarczające zupełnie. My jesteśmy narodem opierającym się na historycznych prawach, i na tych prawach tylko stoimy, a z historyi tylko ciągnąć możemy ową ciągłość praw naszych. My również opieramy się i opierać się musimy na tradycyi przeszłości naszej. Więc nie weźmiecie mi panowie za złe, że i obecnie muszę się zwrócić do przeszłości dawnej Polski, i tam zasięgnąć jakie to żydzi mieli przywileje i prawa, i jak z żydami obchodzono się u nas wtedy. A odnośnie dopiero do tego, jeżeli zobaczymy, że już w onczas żydom prawie równouprawnienie przyznawano, to tem bardziej dzisiejsza społeczność nasza nie może im tego prawa odmawiać.

Przepraszam Wysoką Izbę, że może dłużej zająć Ją muszę cytacyami różnych przywilejów polskich, i spodziewam się że książe Marszałek nie weźmie mi za złe, że zmuszony będę odczytać wycinki z kilku najdawniejszych przywilejów i praw. Najstarszy odnośnie do naszego czasu jest z r. 1264 więc sięga 13 stulecia a jest to peryod piastowski. Tam w § 11 i 12. tego Bolesławowskiego przywileju, jak również w §. 21. widzimy, że żydzi inaczej byli u nas traktowani aniżeli w całej Europie i dlatego niemieccy pisarze przyznają, że przywileje (czyta) »które Bolko i Henryk książęta szląscy i Ottokar król czeski żydom udzielili, są tylko powtórzeniem owego przywileju Bolesława wielkopolskiego;« i zdaje się, że przywileje dla żydów przez cesarza Fryderyka II. wydane, daleko niższej są doniosłości aniżeli nasze — naszego Bolesława.

Jeżeli znowu panowie przeniesiemy się w dalsze cokolwiek czasy, jeżeli przejdziemy do Kazimierza Wielkiego — tego wielkiego króla wybornego gospodarza zarazem znakomitego prawodawcę, owego króla chłopków, to w statucie Kazimirowskim znajdziemy już najobszerniejsze, jakie tylko można było w wieku 14. nadać prawa dla żydów, to jest według ówczesnych pojęć politycznych — i takie jakich nie mieli pod ówczas nigdzie w całej Europie. Statut Kazimirzowski sięga r. 1334 a w nim czytamy (czyta) »z naszego szczególnego przyzwolenia także stanowimy: że każdy żyd nasz może za pieniądze brać w dzierzawę i w zastaw dobra każdego szlachcica ziemskiego, jakiegokolwiek stanu i kondycyi i takowe pieniądze winien zabezpieczyć w trzech księgach: grodowych, starościńskich i ławniczych « Z tego więc widać jak nasz Kazimierz Wielki chciał już widocznie żydów zbliżyć do innych warstw społecznych, i zlać ich w narodową całość.

Żydzi za dawnych czasów polskich składali osobne gminy żydowskie, tak samo jak one aż do ostatnich czasów przechowały się w naszych miastach. Pod tym względem ciekawy napotkamy dokument z czasów Zygmunta I. z r. 1530, biorący silnie żydów w opiekę przeciw tak zwanym tumultom, czyli napaściom miejskiego pospólstwa. (Czyta): «Sławetnym burmistrzowi i rajcom wszystkich gmin miast naszych Krakowa, Kazimierza, Stradomia i Kleparza. Ponieważ w tych najniebezpieczniejszych czasach, dziś taka istnieje zuchwałość, że się ludzi do wykonania złego nietylko wzywa, ale nawet uwodzi, ztąd to przezorni mężowie a mianowicie gmina żydowska zamieszkała na Kazimierzu pod naszem królewskiem miastem Krakowem obawiają się, aby nie wywołano na nich, to jest na żydów... niebezpieczne tumulty, jak się to stało w mieście naszem Poznaniu w Wielkiej Polsce... A więc wam burmistrzom, rajcom i gminom wyż wymienionych miast... polecamy abyście we wszystkich sprawach spornych z rzeczoną gminą żydowską rozprawiali w drodze prawnej, nie zaś przemocą orężem albo wywołaniem tumultów, a to pod karą utraty kaucyi, a ktoby z prywatnych inaczej robić się ważył, ten karą śmierci i konfiskatą majątku jak powiedziano bez litości ukaranym zostanie.«

Przypominam panom jeszcze raz, niebierzmy tych ustaw jako odpowiednie w dzisiejszych czasach, ale odnośmy je zawsze do swoich czasów, mierzmy je owoczesnym duchem czasu. A kiedy Zygmunt Stary aż karą śmierci zagraża niewykonywanie na żydach swoich wyroków, to było to bardzo wielkie uwzględnienie owoczesnych praw. Zygmunt August idzie jeszcze dalej — i dozwala on jeszcze żydom w r. 1551 wybierać sobie doktora czyli sędziego prawnego. (Czyta) «Pozwala się im (żydom) obrać sobie doktora, albo sędziego prawnego, którego orzeczeniu gdyby żyd jakiś zuchwale śmiał się sprzeciwić, pozwany przed królewski Majestat, ukaranym będzie karą śmierci i konfiskatą majątku, który to sędzia wyjmuje się z pod wszystkich sądownictw, nawet wojewódzkich i tylko zachowuje się królewskiemu sądownictwu, aby tem łatwiej urząd swój sędziowski mógł wypełniać.«

Więc tutaj za Zygmunta Augusta przychodzą żydzi do przywileju, który nadaje im prawo wybierania sędziów.

Jednym wszakże z największych przywilejów dawnych czasów, jest przywilej Stefana Batorego, owego wielkiego króla i wojownika, który równie wielki jako polityk odgadnął pierwszy, jakim to wrogiem może się stać dla nas Moskwa, i pierwszy na nią z całą siłą uderzył — a szkoda tylko że pod wielkiemi Łukami nieodciął tej hydrze głowy zupełnie, a która jej teraz na powrót całkiem odrosła. Otóż ten wielki polityk i zarazem wojownik wydał dla żydów statut następującej osnowy (czyta) «Stawia się żydów na równi z mieszczanami, obdarza się ich wolnościami tychże i tylko do sądownictwa królewskiego należeć mają, wyjąwszy w sprawach prywatnych.«

Panowie! Co to jest w 16 wieku stawiać żydów na równi z mieszczanami? Wszak i dzisiejsze prawodawstwo żąda nic innego dla żydów jak tylko tego samego — a my mielibyśmy odstąpić od tego dzisiaj, co już Stefan Batory nadał w Polsce żydom w 16. wieku?

A wiecie panowie odkąd to się zaczyna u nas niedola żydów, oto odtąd kiedy najgorsze dla rzeczypospolitej nastały czasy, to jest od czasu nieszczęśliwego Jana Kazimierza, od tych to czasów, kiedy ozwał się po raz pierwszy złowieszczy głos: «na pohybel lacham i żydam« Panowie wtenczas to ten złowieszczy głos spoił silniej żydów wraz z nami lecz od owej chwili zaczyna się równie moralny u nas upadek żydów — i nas samych. Ten to sam złowieszczy głos, na pohybel lacham i żydam, odzywa się z wielu gardzieli na nieszczęście i pośród nas. Wiemy o nim. Znamy go.

Później jednak ile kroć Polska podnosi się w swojej potędze to zaraz przypomina sobie o żydach i usiłuje podnieść ich natychmiast. I tak: kiedy Sobieski orężem zwycięzko błysnął pod Wiedniem to zaraz obdarzył żydów wielkiemi przywilejami, jak to widzimy w Żółkwi — lecz niechcę panowie wam ich tu odczytywać bo niechce wam czasu zabierać. Pomijam dalsze chwile do zupełnego upadku chylącego się Państwa i narodu, a szybko przychodzę na owe ostatnie lecz świetne czasy czteroletniego Sejmu. Wiem, iż niepotrzebuję Wam przypominać, czem był dla nas ów czteroletni Sejm — i tam to w projekcie do prawa o żydach — a Czacki nam to powiada — przyjęto następującą zasadę: (czyta) «Prawo uznaje żydów za ludzi wolnych... w poddaństwie zapisać się nie są mocnymi.«

«W społecznościach do których należą, mają głos czynny. Urzędnikami obranymi być mogą i obierają, a to stósownie do praw powszechnych.«

«Wolno jest żydom starać się o wszelkie urzęda... Wolno jest żydom nabywać grunta, młyny etc. podług powszechnych prawideł.«

To już całkowite równouprawnienie jest.

Panowie! czteroletni Sejm jest to dla nas te-

stamentalna wola upadającego narodu, której my mamy być wykonawcami — na mocy to owej testamentalnej woli czteroletniego Sejmu, domagam się od was w imie sprawiedliwości, abyście te prawa, tu na galicyjskim Sejmie w którym mówicie naszym polskim i ruskim językiem, żydom nadali — a to jeżeli mamy się stać godnymi przodków naszych! (Brawo).

Panowie! proszę was, użyczcie mnie na zakończenie jeszcze chwil kilka waszej cierpliwości. Kwestya żydowska u nas nie jest kwestyą nową, i nie po raz pierwszy urodziła się ona w Galicyi, jak nie po raz pierwszy jest u nas rozstrzygnational. Niedawno temu stała ta sprawa przed kratkami parlamentu angielskiego, i tam mówiono o niej, rozstrzygano ją i rozstrzygnięto. Gdybyście panowie raczyli mię słuchać, to radbym wam przytoczyć bardzo pouczające dla naszego Sejmu ustępy, ustępy z historyi Macaulaya o żydach, a wiecie panowie, że powołując się na takie świadectwa, na taką poważną książkę, nieposądzicie mnie o jakąś stronność dla żydów. Pozwoli mi książe Marszałek odczytać? (Proszę ale krótko). (Czyta): »Żaden zapewnie chrześcianin nie może zaprzeczyć, iż każdy człowiek ma prawo domagać się, aby mu nie zakłócono używania przyjemności życia, aby mu oszczędzano wszelkich upokorzeń, które drugim żadnych korzyści nie przynoszą. A nie jestże to pytamy, źródłem upokorzeń dla całej klasy ludzi, jeżeli jest wykluczoną od praw politycznych? A jeźli tak jest, nie mająż ci ludzi według zasad chrześciańskich prawa, aby byli wyswobodzeni z pod tego upokorzenia.« A dalej mówi Macaulaya w swej bardzo pracy o żydach: »Jeżeli słusznem jest żeby własność człowieka była ubezpieczona, a to inaczej jak za pomocą władzy stać się nie może, to równie słuszną musi być rzeczą, ażeba ta władza istniała; otóż nie można sobie wyobrazić rządu w któremby jedna lub kilka osób nie były władzą publiczną uposażone, to znaczy, że jedna lub kilku, mają prawo rządzić krajem.«

Więc tu chodzi o to, abyśmy niewyposażali tych kilku tylko osób, władzą przez wybór do rady gminnej. Ja odwołuje się na sąd Makuleja; a dalej jeszcze posłuchajmy go (czyta):

»Gdyby która klasa ludzi nie miała lub nie widziała interesu swego w utrzymaniu bezpieczeństwa, własności i porządku, klasa ta niepowinnaby mieć udziału w rządzie, który istnieje celem opiekowania się bezpieczeństwem własności i utrzymania porządku. Lecz żeby kto miał być mniej zdolny do używania tego prawa jedynie dlatego że nosi brodę, nie je kiełbasy i że zamiast w niedzielę do kościoła, chodzi w sobotę do bóżnicy, tego nie pojmujemy.« Ja z tem zupełnie się zgadzam i sądzę, że i panowie się na to zgodzicie. (Czyta dalej): »Właściwości chrześciańskiej i żydowskiej religii mają wielkie znaczenie w ówczas gdy o to chodzi, czy kto jest zdatny na biskupa, czy na rabina; lecz z jego uzdolnieniem na urzędnika magistratu, prawodawcę lub ministra finansów mają one ni mniej ni więcej związku jak z uzdatnieniem do łatania butów.«

Przepraszam za takie wyrażenie, ale to nie ja, ale Macaulay tak mówi. Dalej powiadają oskarzyciele (czyta): byłoby to przeciw naturze rzeczy, gdyby żydzi chrześciańskiej gminie prawa przepisywali.» To zupełnie tak samo dzieje się jak u nas (Czyta dalej): »Jest to oczywiste przekręcenie tego twierdzenia; nie idzie bowiem o to, żeby żydzi chrześciańskiej gminie prawa przepisywali, lecz o to, żeby gminą obejmującą żydów i chrześcian, rządziła zwierzchność z chrześcian i żydów złożona.«

Przyznam się Panowie, że mimowolnie przychodzi mi tu na myśl gmina Klasna pod Wieliczką, od której jest petycya właśnie do Wydziału petycyjnego, do którego i ja należę, a która to gmina prawie z samych żydów się składa. Ta gmina została przydzielona do wsi Siarczy pomimo, że jest tak ludną, iż mogłaby mieć własny urząd gminny i rzeczywiście domaga się też tego; ale ponieważ ustawa gminna ogranicza możność tego wyboru urzędu gminnego z żydów złożonego, więc musi podlegać Klasna urzędowi gminnemu w Siarczy. Pytam się zatem Panów, gdzie jest tu sprawiedliwość? a do tej waszej sprawiedliwości odwoływałem się już na początku w tej sprawie. A więc proszę Was o to, wyrządźcie sprawiedliwość tej gminie Klasna.

Jeszcze chwilkę pozwolicie mi Panowie, że Was zatrzymam a skończę. Chcę bowiem przytoczyć jeden jeszcze ustęp najważniejszy z pism cytowanego autora i tak (czyta): „Jeżeli jako chrześcianie mamy obowiązek nie dopuścić żydów do praw politycznych, to równie naszym obowiązkiem być musi obejść się z niemi tak, jak się z niemi obchodzili przodkowie nasi, to jest wyrznąć ich lub obedrzeć i wygnać; jeżeli tych środków nie użyjemy, nie cofniemy rzeczy samej ale tylko cień jej. Siły nasze wystarczają, aby ich drażnić i dokuczać im, ale nie wystarczają na odwrócenie niebezpieczeństwa.“

Tutaj jest mowa o przodkach, — przepraszam, to nie są nasi przodkowie, Polacy — ale przodkowie Anglików t. j. Anglicy, którzy dawniej wyrzynali, obdzierali z mienia i wyganiali żydów.

Rzeczywiście Panowie! gdybyśmy nie chcieli dać żydom u nas teraz praw politycznych, to nie ma innego sposobu jak się ich pozbyć, ich wygnać; ale czyż zechcą oni pójść nazad do Palestyny? Więc nic innego dla nas nie pozostaje, jak nadać żydom prawa polityczne i zrobić z nich Polaków, ażeby złączyli się z tą ziemią, żeby ją ukochali i żeby ją wraz z nami bronili. „Miłość ojczyzny“ — kończy Macaulay — (czyta): „w zdrowym stanie społeczeństwa krzewi się w umysłach obywateli w skutek pewnej wrodzonej myśli i uczuć, kiedy obywatele czują świadomie, że wszystkie wygody życia zawdzięczają krajowi, który ich we wspólną całość jednoczy. Pod stronniczym atoli i tyrańskim rządem nie mogą myśli te nabierać owej zniewalającej siły, jak w innym szczęśliwszym stanie rzeczy. Człowiek zmuszony wtedy jest szukać u stronnictwa swojego opieki, którą winna mu udzielać ojczyzna; zaczem naturalnem następstwem rzeczy przenosi on na stronnictwo to przywiązanie, które zwykle ku ojczyźnie czujemy.“

Jeżeli zatem żydom nie damy praw obywatelskich, tedy oni cisnąć się będą między sobą w stronnictwa jak dotąd czynią, i nie będą narodem, ale będą tylko jak są dotąd, stronnictwem w naszym narodzie. To złe powinno już raz ustać, a powinniśmy się trzymać zdania Macaulaya, i dać im taką wolność i prawa, jakie im w społeczeństwie naszem są potrzebne. Nie chcę dłużej Panów zatrzymywać nad tym przedmiotem, ale pozostaje mi dodać tylko, że odwołuję się tu do tradycyi narodowej, do waszych uczuć polskich, do waszej sprawiedliwości, i zdań tak mądrych jak Macaulaya.

Dajmy więc żydom co się im należy, a potem domagajmy się dopiero od nich obowiązkow obywatelskich i wierności dla kraju.

Poseł Koczyński. Wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu są zapisani: pp. Zbyszewski, Hönigsmann, Dubs, Gniewosz, Koczyński, Sawczyński i Wężyk za wnioskiem; zaś przeciw wnioskowi Krzeczunowicz, Sanguszko, Skrzyński i Puszkarz. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya jest zamknięta. Mają być wybrani jeneralni mowcy, przeto zawieszę na chwilę posiedzenie dla porozumienia się.

Głosy: Poseł Zbyszewski ma jeszcze postawić poprawkę.

Pos. Zbyszewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zbyszewski ma głos.

P. Zbyszewski. Muszę zwrócić uwagę Wys. Izby na to, że chciałem jeszcze przed zamknięciem dyskusyi postawić poprawkę.

Głosy: (Trzeba teraz postawić.)

Marszałek. W takim razie dyskusya nie może być zamknięta, ponieważ jest poprawka do wniesienia. Będę prosił posła Zbyszewskiego, aby podał teraz swoją poprawkę. Podług porządku zapisanych mowców ma głos najpierw pos. Krzeczunowicz, ale ponieważ jest jeszcze poprawka, zatem pos Zbyszewski będzie miał wprzód głos.

Pos. Henr. hr Wodzicki. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. P. hr. Wodzicki ma głos

P. Henr. hr. Wodzicki. Zdaje mi się, że jest niepodobieństwem, ażeby zapowiedziana poprawka mogła wstrzymywać Wys Izbę od uchwalenia zamknięcia dyskusyi, bo na ten sposób mogłoby kilku posłów po zamknięciu dyskusyi zapowiedzieć poprawki i nad taką kwestyą moglibyśmy całe ośm dni dysputować. Więc podług mnie powinna uchwała stać, że dyskusya jest zamknięta; zresztą zostawiam to Wys. Izbie do decyzyi.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos także względem formalnego traktowania.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Poprawka podczas dyskusyi jeneralnej nie ma miejsca.

P. Zbyszewski. P. Zyblikiewicz sądzi, że jesteśmy przy jeneralnej debacie, a tymczasem tak nie jest, i ja mam zatem prawo moją poprawkę postawić.

Marszałek. Podług regulaminu powinna każda poprawka być postawiona przed zamknięciem dyskusyi, a ponieważ szanowny poseł jej przed zamknięciem dyskusyi nie zapowiedział, więc prosiłbym, żeby ją podał jeneralnemu mowcy.

Pos. ks. Sanguszko. Może pierwej prosił, a my jeszcze i tak nie głosujemy, zatem jest w swojem prawie.

Marszałek. Nie mogę sam w tem decydować. Czy Wys. Izba jest za tem, ażeby zawiesić zamknięcie dyskusyi, aż do postawienia wniosku posła Zby-

szewskiego, czy za utrzymaniem zamknięcia dyskusyi? (Głosy: Niech wniesie poprawkę.) Kto jest za tem, ażeby wstrzymać zamknięcie dyskusyi, raczy powstać. (Większość.) Jest większość, azatem pos. Zbyszewski zechce postawić swoją poprawkę.

Pos. Zbyszewski. Będę się starał w krótkości rzecz przedstawić, gdyż nie chcę Wys. Izby nużyć, i przejdę wprost do przedmiotu, który jest na porządku dziennym, t. j. do ustawy. Otóż zdaje mi się, że najlepiej zrobię, jeżeli zacznę od tego, na czem pos. Gniewosz skończył, t j od okoliczności, że kahały czyli przełożeństwa gmin izraelskich nie powinny tworzyć administracyjnych władz, ale tylko władze duchowne. Ustawa z r. 1789. orzeka wprawdzie, że one powinny być władzami duchownemi, ale w ciągu czasu tyle wydano rozporządzeń i dekretów, które to postanowienie znoszą, iż nie mogę pominąć, aby nie zwrócić uwagi Wys. Izby na przeciwieństwa do stosunków dzisiejszych i ustaw. Pójdę dalej i wykażę, że mnóstwo jest przepisów, które nie są zgodne z ustawą gminną, wykażę, jak się rzecz ma z tym nadzorem, jakie gmina mieć musi nad wszystkiemi mieszkańcami, zakładami i stowarzyszeniami, jakie w jej obrębie istnieją, i z tych powodów zdaje mi się, że zachodzić będzie potrzeba postawienia poprawki do przedłożonej ustawy. Ustawa o żydach z r. 1789. rozpada się na trzy główne działy. Pierwszy traktuje o urządzeniu samejże gminy; drugi ustanawia urzędników; a trzeci oznacza czynności gminy. Dość będzie, jeżeli przytoczę tu niektóre przykłady, które się dzisiejszym ustawom sprzeciwiają. Oto n. p., jeżeli ma być kto uprawniony do wyboru w gminie żydowskiej, to musi umieć czytać i pisać po niemiecku. Na to jest patent z r. 1810. §. 16. lit. c.—Następnie jest powiedziane, że księgi i rachunki żydowskie muszą być pisane po niemiecku, za co przełożony jest odpowiedzialny.

Na to są dekreta Kancelaryi nadwornej i rozporządzenia gabinetu z dnia 26. kwietnia 1805 roku l. 16632. Macie Panowie dalsze rozporządzenia, że skargi na przełożonych gmin musiały iść do dawniejszych urzędów obwodowych, na to jest znowu dekret nadworny z dnia 2. lutego 1806. r. l. 9028; przy wyborach gminnych urzędników w gminach większych, jakoteż przełożonych bractw i opiekunów szkół, szpitali, członków wydziału, rewidentów rachunków gminnych trzeba było uwzględniać, aby ci wszyscy umieli po niemiecku, a na to macie Panowie dekret nadworny z dnia 2. lutego 1806. roku. Detaksatorowie musieli także umieć po niemiecku, z tymi detaksatorami musiał się urząd gminny porozumiewać co do rozkładu podatku domestykalnego wedle rozporządzenia gubernialnego z dnia 9. czerwca 1823. roku l. 32238. Rachunki, jakie gmina żydowska składała, musiały być składane przed rządem według rozporządzenia gubern. z dnia 30. kwietnia 1810. i z dnia 1. marca 1816., a rekursa od tych rachunków przesyłane bywają do gubernium według rozporządzenia z dnia 19. października 1818. roku. Przejdziemy teraz do 3. działu spraw gminnych.

W sprawach gminnych przedewszystkiem przełożeństwo reprezentujące gminę na zewnątrz obowiązane jest w pismach swoich mieć pieczątki z niemieckim napisem. Gminy bez zatwierdzenia władzy obwodowej nie mogły zawierać żadnego kontraktu; oprócz tego wszystkie ważniejsze kontrakta potrzebowały ostatecznie dla ważności swojej potwierdzenia gubernialnego. Przy poborze podatków był dawniej zwyczaj, że naszym przełożonym gminnym, trudniącym się tym poborem, dawano pewne procenta; takie same procenta pobierali i przełożeni gmin żydowskich; przy potrzebach nadzwyczajnych, gminy żydowskie nie mogą nakładać żadnych dodatków bez zezwolenia rządu; obligacye gminne nie mogą być sprzedane tylko za pozwoleniem gubernialnym na mocy rozporządzenia gubernialnego z dnia 11. lutego 1808. r., rachunki gminne musiały być także sprawdzane przez gubernium, (właściwie przez Izbę obrachunkową za pośrednictwem Gubernium, później Namiestnictwa.) Weźmy dalej na uwagę, że wszelkie świadectwa moralności, jakie są potrzebne przy sądach, szczególnie do rozpraw ostatecznych, są wydawane przez przełożonych gmin żydowskich; przy stawianiu rekrutów również przełożeni gmin jako tacy byli przy tem powoływani. Otóż widzicie panowie! że chociaż teraz wiele już zmieniono, wypadki tutaj przytoczone sprzeciwiają się ustawie gminnej, gdzie stoi, że naczelnik gminy nadzoruje zakłady, własny zarząd mające, jako też ma nadzór nad całym zakładowym majątkiem, a tutaj co do gmin żydowskich tego nadzoru nie ma.

Ja będę głosować za ustawą, jak jest przedłożona, bo ją uznaję na czasie, bo ją uznaję jako potrzebną dla dobra żydów; że zaś chcę, aby żydzi nie byli wykluczeni od wspólnego dobrodziejstwa, dlatego stawiam do drugiego ustępu następującą poprawkę: (czyta) Wysoki Sejm raczy uchwalić jako ustęp drugi: Równocześnie z tą ustawą znoszą się wszelkie przepisy i rozporządzenia, dotyczące zakresu działania i wyboru kahałów, czyli tak zwanych zwierzchności gminnych izraelickich, o ile się takowe ustawie gminnej, a mianowicie zawartym w niej postanowieniom co do nadzoru sprzeciwiają.

To będzie dla mnie właśnie tym środkiem do poparcia tego zamiaru, który sobie życzył p. Haller i nieradbym, aby sprawa ta odesłaną została jeszcze do komisyi, boby się mogło przeciągnąć, a mojem życzeniem właśnie jest, by ta ustawa weszła jak najprędzej w życie.

Marszałek. Jest nowy wniosek czyli poprawka p. Zbyszewskiego; proszę p. Sekretarza o odczytanie.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta powyższą poprawkę).

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstała). Jest poparta. Nie ma nikt więcej żadnych poprawek lub wniosków do zrobienia?

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Teraz poddam pod głosowanie wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość posłów powstała). Rozprawa zamknięta.

Do rozprawy są jeszcze zapisani: Za wnioskiem pp. Hönigsmann, Dubs, Wężyk, Koczyński i Sawczyński, przeciw: Krzeczunowicz, ks. Sanguszko, Skrzyński i Puszkarz.

Głosy. Wybrać jeneralnych mowców.

Marszałek. Kto jest za wyborem jeneralnych mowców, zechce wstać. (Większość powstała). Wybiorą się jeneralni mowcy. Zawieszam posiedzenie na 5 minut dla wyboru mowców jeneralnych.

Marszałek. Posiedzenie na nowo otwarte. P. Dubs ma głos.

Głosy. Teraz nastąpić powinna mowa przeciw, bo ostatnia była za.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz, jako jeneralny mowca przeciw wnioskowi, ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Słyszałem, że poseł Dubs ma głos pierwej jako za wnioskiem mówiący.

Marszałek. W regulaminie rzeczywiście tak stoi, i ja też tak sądzę, że najpierw jeneralny mowca za, a potem przeciw, a nareszcie sprawozdawca.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta odnośny §. regulaminu).

Poseł Smolka. P. Dubs powinien teraz mówić.

Poseł Krzeczunowicz. Tak jest, gdyby dyskusya dalej była prowadzona.

Poseł Wężyk. Proszę o odczytanie regulaminu.

Marszałek. To mogło być w ciągu dyskusyi, teraz ma jeneralny mowca za wnioskiem głos, potem przeciw, a następnie sprawozdawca.

Poseł Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsmann ma głos.

Poseł Hönigsmann. Ja uważam tę sprawę tak: Jeżeli ostatni mowca był za wnioskiem, to teraz powinien mówić jeneralny mowca przeciw, do tego trzeba się więc tutaj zastósować, kto ma teraz przemawiać.

Marszałek. Zawsze jest zasadą, że przy jeneralnych mowach najpierw głos zabiera mowca za wnioskiem, potem przeciw, a nareszcie sprawozdawca.

Poseł Hönigsmann. Ja pozwolę sobie zwrócić uwagę Wys. Izby, że poseł Zbyszewski mówił za wnioskiem, jakkolwiek był zapisany do głosu przeciw, z przyczyny, iż stawiając poprawkę, mówił przeciw wnioskowi.

Marszałek. Więc właśnie dla tego, iż poseł Zbyszewski mówił przeciw wnioskowi, należy się teraz mówić za wnioskiem. Poseł Dubs ma głos.

Poseł Dubs (z mownicy). Wielki myśliciel powiedział, że nie ten jest skromny, co słyszy swoją pochwałę i milczy, ale ten jest prawdziwie skromnym, co słyszy swoją naganę i milczy. Podług tego twierdzenia powinienbym i ja na zarzuty p. Torosiewicza milczyć, ale ponieważ ta sprawa nie tyle mnie, ale raczej znacznej części mieszkańców kraju tego dotyczy, więc milczyć mi nie wolno. Słyszałem tu mnóstwo zarzutów, ale te zarzuty nie są nowe, one są bardzo dawne, nie raz je tu słyszałem i dostatecznie na nie już odpowiadano. W sprawie obecnej idzie o to, aby starozakonny mógł być wybrany zwierzchnikiem gminy. Zapewne panowie! obawiacie się z tego jakich szkód dla chrześcian; ja z mojej strony nie raz już powiedziałem, że byłbym za tem, ażeby żadnego żyda nie wybierano zwierzchnikiem gminy, ale nie byłbym za tem, aby starozakonny nie mógł być wybranym, chcę, aby miał prawo do tego, nie chcę, aby żyd był faktycznie wybranym, bo wiemy, jaka odpowiedzialność cięży na takim naczelniku, wiemy, ile mu czy to słusznych czy niesłusznych stawiają wymagań, cóż dopiero gdyby takim naczelnikiem był żyd? Ale zdolność być wybranym musimy zastrzegać

dla każdego bez względu na jego wyznanie. Ale może sądzicie panowie, iż takiej godności żydowi powierzyć nie wypada, to przecie przyznacie, iż pisząc nie dawno ustawę nie wykluczaliście starozakonnych od obieralności na marszałków powiatowych, a przecie godność marszałka powiatowego jest daleko wyższą, a jeśli starozakonny może piastować urząd marszałka powiatowego, to sądzę, iż może być także wybranym na naczelnika gminy. Wyznanie nie powinno stać mu na przeszkodzie, wszak Panowie wiecie, że wyznanie od człowieka nie zależy, równie jak życie, które także niezależne jest od człowieka, a kto się zrzeka swego wyznania, równe popełnia samobójstwo jak kto zrzeka się życia. Niechaj więc nikt jakiegobądź prawa nie będzie pozbawionym z powodu wyznania, w ktorem się urodził i wychował. Przechodzę teraz do szczegółów mowy p. Torosiewicza.

Zarzuca on żydom różne wady i ułomności, do których po części się przyznaję, ale chcąc być sprawiedliwym, trzeba dodać że i z drugiej strony popełniono nie jeden błąd, jest jeszcze kto inny który przyczynił się do zatrzymania żydów w ich odrębności. «Et intra muros peccatur et extra« nie są to więc grzechy wyłącznie żydowskie. Zarzucał nam dalej p. Torosiewicz, iż jesteśmy Niemcami, prawda, jesteśmy Niemcami co do mowy a to dlaczego? oto dlatego, bo żydzi, moi panowie, odbywają swe modlitwy, mają twarz zwróconą wschodowi, w sprawach zaś świeckich obracają się zawsze ku zachodowi i ztamtąd oczekują swego zbawienia, tam płynie źródło ich szczęścia a to dlaczego, bo dotąd prawodawstwa krajowego nie było, bo od kraju niczego obawiać, niczego spodziewać się nie mieli. Chcecie panowie, aby żydzi byli krajowcami, nie wykluczeniem ale innemi sposobami trzeba ich uzyskać dla sprawy narodowej, trzeba im okazać ufność, bo nieufność człowiek nieufnością odpowiada. Jesteśmy niemcami co do mowy, ale moi panowie, ilu między wami równie są niemcami co do mowy, ilu to z pomiędzy was zapomniało język ojczysty, ilu między wami lepiej piszą po niemiecku, niżeli po polsku. (Brawo)

Głosy. Słusznie, bardzo słusznie.

Poseł Dubs Jestto kasta, powiedział p. Torosiewicz, i jakże nie mieli stanowić osobnej kasty, kiedy żydzi nie mieli się z kim łączyć, szlachta była im za wysoką, lud wiejski za niski, więc na tem odrębnem stanowisku musieli pozostać tem czem są. A teraz kiedy żydzi od dawiendawna zwróceni byli ku zachodwi, moglibyście dopuścić, aby i nadal tam tylko mieli swój punkt ciążenia? chcielibyście, aby ustawy wychodzące z Wiednia broniły żydów, ustawy zaś wychodzące z Wysokiego Sejmu ograniczały żydów? moglibyście dopuścić aby kto powiedział iż ustawodawstwo nasze krajowe nie stoi na wysokości wieku? Zarzucał dalej p. Torosiewicz, iż niemcy przybywający tu do nas, wchodząc w stosunki małżeńskie, stają się Polakami. Żydzi przeciwnie zawsze pozostają w swej odrębności. Czy p. Torosiewicz zapomniał o tem, że niemiec, który wchodzi w związki małżeńskie, jest chrześcianinem, to nie wina żyda, bo gdyby nawet chciał ożenić się z chrześcianką to tego ustawy mu zabraniają. Tu z mojej strony małobym miał do dodania, ale szanowni koledzy moi polecili mi ze swej strony kilka jeszcze słów dodać i tak p. Wężyk sądzi, iż to fałszywą zasadą uważać, prawo przyrodzone, jak niem jest równouprawnienie, jako premium za pewne zasługi obywatelskie, dalej mówi iż ile razy wielkie kwestye społeczne przychodzą do rozstrzygnięcia, znajdują się ludzie którzy mówią: jeszcze nie na czasie; i tak kiedy szło o kwestyą pańszczyźnianą, kiedy szło o wolność dzielenia gruntów a teraz o sprawę równouprawnienia, ci ludzie odzywają się z uwagą, że nie na czasie a przynajmniej usiłują sprawę tamować i tak przy zniesieniu pańszczyzny żądano przymusowej robocizny, przy dzieleniu gruntów minimum a przy obecnej sprawie chcą także ograniczeń. Na koniec pan Wężyk utrzymuje bardzo słusznie, iż ograniczenie żydów i ich wykluczenie z obieralności jest oraz ograniczeniem wszystkich wyborców. Pan Koczyński zauważał, iż powinniśmy się trzymać tolerancyi dawnej, polskiej, która także Mahometanom przyznała prawo obywatelstwa. Mury chińskie są już powalone, trzeba uprzątnąć reszty rumowiska. Pan Sawczyński zaspakaja p. Torosiewicza co do nauki polskiego języka i powiada, że pod jego kierunkiem w szkole krakowskiej, żydzi byli najlepszymi uczniami i najlepiej pisywali po polsku. W Krakowie żydzi założyli niedawno zakład, w którym wyłącznie po polsku uczą, i dawno byliby to zrobili, gdyby rząd nie stawał w tym kierunku na przeszkodzie. Że się żydzi uwolniają od wojska, nie czynią to dla tego, iż są żydami, ale dla tego, że i chrześcianie tak samo czynią, nie jest nic złego, zresztą uważa p. Sawczyński, że jeżeli się uwalniają, to nie udają się do władz obcych tylko do władz krajowych. Pan Hönigsmann uważa: że p. Torosiewicz zanadto wiele chciał udowodnić, a dlatego nic nie udowodnił. Podług p. Torosiewicza zasada jest jedna, zasada powinna być zachowana, tylko że w praktyce nie da się przeprowadzić; p. Hönigsman mówi: niech praktycznie nadają prawa, a zasady niech sobie trzymają Dalej mówi ten sam poseł iż włościanie niczego się z tej ustawy obawiać nie mają, bo na wsi jest bardzo mało żydów.

Na zakończenie niech mi wolno będzie powiedzieć parę słów o skutku równouprawnienia bez ograniczenia. Skutki, moi panowie, nie mogą być inne jak tylko pożądane albowiem żyd zupełnie równouprawnionym będzie krajowcem, będzie rodakiem waszym. Przysłowie: «Noblesse oblige« sprawdzi się i na żydach. Powiedzieć żydowi, iż zacnym jest, a on niezawodnie zacnym będzie. Zresztą moi panowie, kto miłuje kraj, ten powinien starać się oto, aby ustawodawstwo krajowe nie tylko na pozór, ale w samej rzeczy stało się wzorowem. Czy byłoby to stanowisko godne Wysokiej Izby, gdyby nie przyswoiła sobie ustawy wolnomyślnej wychodząca z Rajchsratu, gdyby w miejsce tej ustawy postawiono coś takiego, co się nie zgadza z duchem czasu, ani z duchem wieku. Zresztą cała ta sprawa nie ma praktycznego znaczenia, gdyż żyd nieukształcony zaszczytów gminnych nie pragnie, lepiej myślący żydzi sami się takich zaszczytów zrzekają, ale oni najwięcej czują krzywdę i widzą w tem wykluczeniu obrazę ich wyznania a to tem bardziej, iż duszą i sercem należą do narodu. Zresztą pamiętajcie panowie, iż to wasi żydzi, iż majątek żydów stanowi część bogactwa krajowego, iż ich dowcip, ich zdolności na korzyść kraju obracane być mogą. Z tych to powodów będę głosował za wnioskiem komisyi i proszę Wysoką Izbę, aby raczyła także za tem głosować. (Brawo).

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Kilku poprzedzających mowców zapatrywało się na tę sprawę ze stanowiska politycznego i uczuciowego, mniej ze stanowiska praktycznego i prawnego, najnowszemi ustawami stworzonego. Nim przystąpię do wyświecenia tego stanowiska, muszę oświadczyć, iż w ogólności jestem za zupełną równością żydów we wszystkich sprawach społecznych, obywatelskich i politycznych, jestem za równością nie tylko praw ale i obowiązków. Muszę tu dodać z polecenia posła Skrzyńskiego, w którego także imieniu jako mowca jeneralny przemawiam, iż pod obowiązkami nie mają się rozumieć tylko te, które stoją w przepisach i paragrafach, ale i te obowiązki narodowe, które powinny być w sercach zapisane, i do tej to równości obowiązków mamy prawo żydów powoływać. Tak pojmują i pojmowali żydzi w Anglii obowiązki swoje, chociaż tam byli dawniejszemi czasy ciemiężeni. Wątpię, aby się w ostatnich czasach znajdował w Anglii żyd, któryby nie umiał języka angielskiego, i któryby nie nazwał języka angielskiego językiem swoim, i nie chciał sam zwać się Anglikiem. Takich to żydów ma na oku Macaulay, którego cytuje poseł Rogawski. Mimo, iż Anglia miała takich żydów, wiemy wszyscy, że, aby żydzi zasiadali w parlamencie, potrzeba było walk długich i zaciętych, które dopiero w ostatnich czasach doprowadziły do przyznania żydom prawa zasiadania w parlamencie.

Nie można, jak mówi szanowny mój poprzednik, abyśmy w Sejmie naszym dawali żydom mniejsze prawa, niżeli im przyznał w zasadzie Rajchsrat wiedeński. Na to odpowiem, że rajchsrat wiedeński wotując swoje zasady, nie miał nic na widoku jak tylko teoryę, a my przy zastosowaniu tych zasad powinniśmy mieć na oku praktykę; powinniśmy mieć także na oku nasze ustawy, nie dawno wydane, i musimy zważyć, o ile zasady rajchsratowe dadzą się pogodzić z naszemi ustawami.

Aby zrozumieć ducha tych nowych naszych ustaw i wytłómaczyć zawarte w nich co do żydów postanowienia, nie będzie zbytecznem poglądnąć także na przeszłość naszą. Tem bardziej o tej przeszłości czuję się obowiązanym wspomnąć, iż o niej wspomniał p. Rogawski, a wspominając, nie dał rzeczywistego jej obrazu.

Mówił o prawach i przywilejach, żydom udzielanych, które dawniej w Polsce były daleko większe, niż we wszystkich innych krajach Europy. Na to się zgadzam. Lecz mimo tych praw i przywilejów żydzi nie stali się jednym z nami narodem. Prawa te i przywileje przyczyniły się nawet do utworzenia tej odrębności żydów, która ich dzieliła od innej ludności kraju. Właśnie w tym pierwszym przywileju, o którym wspomina p. Rogawski, w przywileju Bolesława z r. 1264., zatwierdzonym przez Kazimierza Wielkiego, już jest daną podstawa tej odrębności; bo przywilej ten wyjął żydów od sądów tych miast, w których mieszkali, i poddał sądom wojewódzkim.

Cytuje szanowny poseł także z XVI. wieku dokument Stefana Batorego. Znany mi jest jeden statut króla Stefana, wydany dla ziem ruskich i podolskich w Lublinie 12. października 1580. W tym statucie znalazłem również silny dowód odrębności żydów. Mam przypadkiem kopią tego statutu przy sobie i odczytam jeden charakterystyczny ustęp tego statutu: ... „cum alio illi (Judæi) jure quam oppidani utantur, alios habeant Magistratus, aliter contribuant, aliter victus quærendi rationes quam oppidani sequantur, denique nihil commune habeant cum oppidanis, non juris societatem, quæ cives efficit, non artificiorum exercendorum potestatem, non uti dictum est Magistratus, ac ad extremum nihil ad amplitudinem et splendorem civitatum pertineant» etc.

Dowody odrębnego stanowiska żydów, w spomnianym statucie tak dokładnie opisanego, znajdujemy w licznych innych dokumentach, przywilejach, statutach, dekretach, paktach z miastami. Mieli żydzi nie tylko kahały w gminach, własne sądy dla spółwyznawców, lecz także zbory prowincyonalne w prowincyach, które sami potworzyli, i mieli generalność w stolicy, złożoną z delegowanych prowincyonalnych, do której naczelny kierunek ich sprawami należał. Uważano ich, mówi Tadeusz Czacki, jako oddzielny naród, i rząd ich wewnętrzny zostawiano im samym. O tę odrębność żydzi sami w Polsce się starali; sami jej się domagali. Domagania się odrębności były w Polsce żywsze i silniejsze już dlatego, iż żydów w Polsce było daleko więcej niż w krajach innych.

Dzisiaj mamy w kraju naszym $1/9$ część ludności żydowskiej; w wielu miastach ludność żydowska równa się chrześciańskiej lub nawet jest przewyższającą. W takich stosunkach musimy lepiej zastanawiać się nad sprawami dzisiejszym wnioskiem do ustawy dotkniętemi.

Muszę jeszcze wspomnieć o stosunkach żydowskich, jakie się od zaboru Galicyi wyrobiły. Za Maryi Teresy zatrzymano co do odrębności żydów wszystko jak dawniej było. Za czasów cesarza Józefa w r. 1789. wydano patent który orzeka, że żydzi jako poddani należą do tej samej gminy jak inni miejscowi mieszkańcy i podlegają tym samym władzom i sądom; patent ten jednakże nie zupełnie znosi odrębne żydów w gminie stanowisko; bo stanowi osobne przepisy dla organizacyi gmin żydowskich i dla zarządu ich spraw, przepisuje dla nich fundusze osobne, inne na nich nakłada podatki i dawniejsze względem żydów rozporządzania odrębne nie znosi, lecz je tylko po części zmienia. Co więcej, za czasów cesarza Józefa w dekrecie nadwornym z 16. lutego 1789. a nawet i później w dekrecie nadwornym z 22. paźdz. 1807, orzeczono, iż żaden żyd bez zezwolenia Monarchyi nie może pozyskać prawa miejskiego, nie może stać się obywatelem miasta, ponieważ tylko obywatel miejski miał prawo brać udział w reprezentacyi miejskiej, więc w Galicyi w ogólności w reprezentacyach miast żydów nie było.

Taki był stan aż do r. 1848. Cóż z tego stanu się wytworzyło? Reprezentacye miast, mając się za reprezentacye zupełnie chrześciańskie, nigdy nie pomyślały o tem, aby sprawy wyznaniowe czysto chrześciańskie lub sprawy zakładów chrześciańskich i tychże majątku odłączone były od ogólnych spraw miejskich, i aby dla spraw chrześciańskich potworzone były odrębne chrześciańskie lub katolickie gminy wyznaniowe, z odrębnemi reprezentacyami, podobnemi do gmin i reprezentacyi izraelickich. Ztąd poszło, że właściwe reprezentacye i władze miejskie, z chrześcian złożone, zarządzały nietylko sprawami wszystkim mieszkańcom spólnemi, lecz także i sprawami specyalnie chrześciańskiemi; izraelickie zaś reprezentacye zarządzały sprawami specyalnemi izraelickiemi. W r. 1848. nastąpiła w niektórych miastach ta tylko zmiana, że tymczasowie aż do przyszłego stałego urządzenia gmin i stosunku żydów w gminach dopuszczono, aby żydzi w ograniczonej jednak tylko i małej liczbie, mogli być wybierani do reprezentacyi miejskiej, która pozostała przy zawiadywaniu spraw wszystkim mieszkańcom spólnych i spraw specyalnie chrześciańskich.

Taki był stan rzeczy, gdy Sejm w końcu roku 1866. uchwalał nową ustawę gminną. Podnosił jak mi się zdaje szanowny p. Haller przepisy tej ustawy ale dość słabym głosem, tak że nawet nie wszystko mogłem dosłyszeć, i dlatego ośmielam się ponownie przytoczyć i objaśnić te przepisy. W §. 90. ustawy gminnej stoi: «Specyalne sprawy ludności chrześciańskiej, o ile zawiadywanie niemi podług ustaw należy do reprezentacyi gminnej, zawiadywane będą przez tę reprezentacyę podług przepisów niniejszej ustawy, z tem jednak ograniczeniem, że izraeliccy członkowie reprezentacyi (rady i zwierzchności) gminnej w głosowaniu nad temi sprawami i w załatwianiu tych spraw w ogólności udziału mieć nie będą.«

Sprawy więc specyalne chrześciańskie, które wyliczone są dalej w §. 91. poruczone zostały członkom rady gminnej chrześciańskim, spólnie wybieranym, gdy przeciwnie sprawy specyalne izraelickie pozostały podług §. 92. pod zarządem osobnej zwierzchności izraelickiej, przez samych izraelitów wybieranej. Do tych postanowień zastosowano inne przepisy tej samej ustawy; ograniczono liczbę izraelickich członków rady gminnej, bo interes chrześcian w tej radzie był większy i potrzeba było mieć w niej dostateczną liczbę członków chrześciańskich, którzyby mogli tworzyć osobną reprezentacyę dla zawiadywania sprawami specyalnemi chrześciańskiemi.

W tym samym rozdziale ustawy gminnej czytamy w §. 93. (czyta): «Prawo reprezentacyi gminy do nadzoru, o ile takowe służy jej w ogóle na mocy ustaw, pozostaje nienaruszonem także względem przedmiotów w §. 91 i 92. wymienionych.« Zaś w następnym §. 94. stoi: «Nakładanie dodatków do podatków jako też innych prestacyi na członków gminy na cele w §§. 91 i 92. wskazane nastąpić może tylko za przyzwoleniem rady gminnej, o ile

ustawy specyalne nie stanowią inaczej.« Otóż są ustawy specyalne, które stanowią inaczej dla żydów tak co do rozkładu wydatków na ich potrzeby specyalne, jak i co do nadzoru nad ich specyalnemi sprawami. Właśnie żydzi najmocniej sprzeciwiali się zrównaniu ich z resztą ludności pod tym względem i chcieli utrzymywać tę odrębność, jaka im jeszcze zostawała; bronili i teraz swej odrębności tak jak za czasów rzeczypospolitej polskiej.

Znajome mi są przyczyny, dla których rzeczone paragrafy ustawy gminnej były tak przyjęte, jak je widzimy w ustawie; znam myśl tych paragrafów, bo brałem udział w ich redakcyi; wiem także, jakie trudności były w uzyskaniu przychylenia się rządu do sankcyi ustawy gminnej, z powodu tych paragrafów, i jakich rząd domagał się wyjaśnień odnośnie do tych paragrafów; sądzę więc że jest naszem obowiązkiem wyłożyć to wszystko Wysokiej Izbie dla wyjaśnienia sprawy.

Żydzi to szczególnie żądali, aby zawiadywania ich spraw specyalnych, w §. 92. wyliczonych, pozostało niezmiennie przy ich dotychczasowej zwierzchności. Na ich szczególnie żądanie postawiono w §§. 93 i 94. owe ograniczenia zakresu działania reprezentacyi gminnej co do nadzoru nad specyalnemi sprawami i co do rozkładu prestacyi na potrzeby specyalne.

Gdy redakcya tych paragrafów dopuszczała jeszcze wątpliwości, dokładali żydzi jeszcze w Ministerstwie starania, aby ich odrębne prawa co do zawiadywania ich specyalnemi sprawami zostały zachowane. W skutek tych starań. ministerstwo hr. Belcredego przed udzieleniem sankcyi ustawie gminnej, żądało wyjaśnień od Namiestnictwa względem zrozumienia tych paragrafów. Po długich dopiero korespondencyach gdy wyjaśniono myśl, iż te paragrafy nie ubliżają w niczem dotychczasowym prawom żydów do zawiadywania w sposób dotychczasowy swojemi specyalnemi sprawami, przychylił się rząd do sankcyi ustawy gminnej. Nie chcieli żydzi dozwolić naruszenia swoich praw specyalnych, i utrzymali się przy nich.

Tak pilnowali żydzi swojej odrębności i umieli obronić ją. Czyż my chrześcianie mamy postępywać wręcz przeciwnie? czy my dlatego, że żydzi twardo stoją przy swoich prawach, mamy powiedzieć: »Dobrze, wy zostaniecie przy odrębnem zupełnie zawiadywaniu waszych spraw wyznaniowych i innych specyalnych, my zaś pozwalamy, abyście w naszych sprawach specyalnych brali udział w radzie gminnej lub przez wybór do niej? I gdy jeszcze zniesiemy ograniczenie liczby żydowskich członków w radzie gminnej, wtedy w niejednej gminie liczba żydowskich członków rady gminnej będzie przeważającą, i będzie więc wpływ często stanowczy na sprawy specyalnie chrześciańskie, tem bardziej że sprawy te nie były dotąd jasno określone i od ogólnych spraw gminy dokładnie odłączone, właśnie dlatego, że rady gminne, dotąd przeważnie chrześciańskie, nie miały potrzeby takiego określenia i odłączenia.

Pojąć nie mogę, jak komisya przez Sejm nasz obrana, mogła wystąpić z projektem do ustawy, który dziś wniosła; jak mogła zapomnieć o potrzebie dokładnego rozpoznania i uwzględnienia stosunków naszych krajowych i następstw, jakieby miała ta ustawa w związku z innemi ustawami dawniejszemi, w związku szczególnie z ustawą gminną z r. 1866.

Na pięknej zasadzie równości w obec prawa opiera się komisya, lecz jakaby to była równość? Oto taka, że przy niej mogliby żydzi powiedzieć do nas: »Nie mieszaj się do mego a ja za to będę się mieszać do twego.« (Brawo). Tak jest rzeczywiście. Dlatego myślę, że znajdą się nawet żydzi sprawiedliwsi, którzyby takiej równości nie żądali, którzyby sami osądzili, że nielogicznie i niesłusznie byłoby uchwalać ustawę, wprowadzającą taką równość, a taką właśnie równość mielibyśmy w skutek ustawy, przez rząd i komisyę dziś nam proponowanej.

Musimy dbać o równość lecz o równość prawdziwą i musimy także dbać o wolność wyznania. Jeżeli państwo zmieniło się na państwo bez religii, jeżeli słyszeliśmy w Wiedniu, że trzeba aby państwo jako takie nie miało religii właśnie dla religii, niechże jak będzie! Ale my obywatele tego Państwa chcemy mieć religią; chcą ją mieć tak dobrze chrześcianie jak żydzi; chcemy mieć zupełną wolność wyznaniową w naszym kraju. Żydzi jej żądają i mają słuszność; i my gdy jej żądamy mamy słuszność, i mieć ją musimy; odmówić nam tej wolności nikt nie ma prawa. (Brawo).

Mniemam, że potrzeba dodać tu jeszcze słów kilka o żydowskich kahałah. Dawna ich organizacya, już się przestarzała; taką, jaką jest, pozostać nie powinna. Nikt z nas nie może powstać przeciw temu, aby kahały, jako reprezentacye żydowskie wyznaniowe, zawiadywały sprawami żydowskiemi wyznaniowemi, ale tego dopuścić nie można, aby te kahały obok spraw wyznaniowych wkraczały także w jakie atrybucye administracyi politycznej albo nawet sądowe. Nie można też dopuścić, aby kahały, co do rozkładu wydatków na potrzeby wyznaniowe lub na inne potrzeby spe-

cyalne żydowskie, miały specyalne przywileje, aby się co do rozkładu tych wydatków rządziły dowolnie lub inaczej, jak ludność wyznań innych. Ustawodawstwo co do kahałów musi być przedtem, nim równouprawnienie żydów w gminie przyjdzie do skutku, ściśle zrewidowane i zastosowane do całości teraźniejszego ustawodawstwa naszego.

Powtóre potrzebujemy ustawy, w moc której obywatele wyznania chrześciańskiego w gminie, mieliby także swoją odrębną reprezentacyę dla zawiadywania własnemi specyalnemi sprawami jasno określonemi, i od ogólnych spraw gminy dokładnie odłączonemi, i aby te reprezentacye wybierane były nie przez chrześcian i żydów, lecz przez samych chrześcian tak jak reprezentacye żydowskie dla ich spraw specyalnych są przez samych żydów wybierane.

To są dwa warunki sine qua non, bez których do równouprawnienia w gminie przystąpić nie można, bez których tego równouprawnienia przyjąć nie można.

Jestem za wnioskiem p. Hallera, aby tę sprawę napowrót odesłać do komisyi. Poseł Haller w skutek uwagi mojej dodał do wniosku swojego słów kilka, i dlatego wniosek ten odczytam (czyta): „Projekt zwraca się komisyi konstytucyjnej z poleceniem przedłożenia projektu do ustawy, mieszczącej w sobie wszystkie zmiany obowiązujących ustaw i przepisów, które okażą się potrzebnemi z powodu równouprawnienia izraelitów co do prawa wyborczego w gminie."

Muszę jeszcze wspomnieć o wniosku p. Zbyszewskiego, aby przedstawić Wysokiej Izbie, że wniosek p. Zbyszewskiego nie może mieć w praktyce żadnego znaczenia i nie zapobieży temu, czego się obawiać możemy. Wniosek jego jest, aby do wniosku komisyi dodać następujący artykuł drugi: „Równocześnie z tą ustawą znoszą się wszelkie przepisy i rozporządzenia, dotyczące zakresu działania i wyboru kahałów, czyli tak zwanych zwierzchności gmin izraelickich, o ile się takowe ustawie gminnej a mianowicie zawartym w niej postanowieniom co do nadzoru sprzeciwiają."

Nie jasną mi jest ta redakcya. Jeżeli dosłownie mam wziąć ten wniesiony dodatkowy artykuł, to nie miałby on żadnego znaczenia; bo ani wybór ani zakres działania kahałów nie sprzeciwia się ustawie gminnej w niczem.

Jeżeli zaś p. Zbyszewski miał myśl inną, którą przeczuwać tylko mogę, myśl kompletnej zmiany sposobu wyboru kahałów i ograniczenia lub zupełnego zmienienia ich zakresu działania i uczynienia ich zawisłemi od nadzoru gminy, to myśl ta znalazłaby właśnie u żydów największą opozycyę. Bądźcie panowie przekonani, że 99 na 100 żydów temuby się sprzeciwiło.

Ja żądam, żeby żydzi nie mieszali się do naszych spraw wyznaniowych. Kiedy my nie mamy prawa mięszać się do spraw żydowskich, to oni nie powinni mieć prawa mieszać się do naszych spraw specyalnych.

Proszę wysokiej Izby, aby raczyła przyjąć wniosek posła Hallera; przez przyjęcie bowiem tego wniosku zyskamy na czasie dla lepszego rozpoznania tej sprawy. Być może, a nawet jest prawdopodobnem, że komisya, do której rzecz cała według wniosku p. Hallera napowrót ma być odesłaną, nie będzie w stanie przedłożyć projektu nowego na tej jeszcze sesyi. Zostanie więc ta sprawa na sesyę przyszłą. Na tem nie stracimy. Rząd pouczony naszą dyskusyą wglądnie lepiej w tę sprawę i przedłoży nam nowy, lepszy projekt. Mam też nadzieję, że i Wydział krajowy pomyśli nad tem, i na przyszłej sesyi przedłoży nam wnioski lub wyjaśnienia swoje.

Poseł Rogawski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Rogawski ma głos.

Poseł Rogawski. P. Krzeczunowicz odwołał się do jakiegoś przywileju Stefana Batorego. Nie wiem o jakim tu mowa. Ja mam książkę pod tytułem: „Prawodawstwo polskie odnoszące się do żydów", i z tego źródła wyczerpałem, że przywilej Stefana Batorego stawia żydów na równi z mieszczanami. Więc jest to zupełnie co innego, niż p. Krzeczunowicz powiada.

Głos. To nowa dyskusya.

P. Rogawski Nie, ja tylko prostuję fakt mylnie podany przez p. Krzeczunowicza, bo właśnie przywilej Stefana Batorego...

(Niepokój w Izbie).

Marszałek. Przepraszam szanownego posła, to już dyskusya, nie kwestya osobista. Poseł Torosiewicz ma głos.

Poseł Torosiewicz. Po wysłuchaniu mowcy generalnego p. Krzeczunowicza cofam mój wniosek i przyłączam się do wniosku p. Hallera.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ponieważ przedłożenie, nad którem toczy się rozprawa, wyszło od Rządu, pozwolę sobie powiedzieć tu kilka słów. Ustawa gminna, statut miasta Krakowa i ustawa z dnia 14. marca p. r, dotycząca miasta Brodów — zawierają postanowienia, ograniczające izraelitów z powodu ich wyznania religijnego, w prawie brania udziału w reprezentacyach gminnych, które pogodzić się nie dają z zasadą przyjętą w ustawie zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867. r. o powszechnych prawach obywateli, według której używanie praw politycznych niezawisłem jest od wyznania religijnego. Rząd wniósł przeto projekt do ustawy krajowej, którą ograniczenia te zniesione, a rzeczone postanowienia ustaw zasadniczych przeprowadzone być mają. Podniesiono tu ze strony, zdaje mi się, pp. Hallera, Zbyszewskiego i Krzeczunowicza, że jeżeli postanowienia te w ustawę mają być zamienione, potrzeba równocześnie zmiany niektórych innych postanowień w ustawie gminnej. Poseł Zbyszewski idzie dalej i stawia poprawkę zawierającą dodatkowe postanowienie, znoszące istniejące kahały żydowskie. Zdaje mi się, że to jest kwestya za nadto ważna, ażeby ją można dorywczo bez dokładniejszego zastanowienia się rozebrać i uchwalić. Dlatego nie sprzeciwiałbym się wnioskowi p. Hallera, aby przedmiot ten odesłać jeszcze do komisyi, którąby się nad nim bliżej zastanowiła. Przypuszczam jednak, iż komisya zechce zająć się zaraz tą sprawą i jeszcze w ciągu tej kadencyi przedłoży wysokiej Izbie swe sprawozdanie.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Smolka. Wyznaję, że smutkiem głębokim ogarnęła mnie dzisiejsza rozprawa, zwłaszcza że tylko z tej strony wysokiej Izby (wskazuje na stronę lewą Izby) wyszły wszystkie głosy wnioskowi komisyi przeciwne. Gdyby jeszcze to byli uczynili szanowni posłowie, którzy przez stosunki, przez okoliczności od nich niezależne jeszcze nie stanęli na wysokości nauki i cywilizacyi nowoczesnej, gdyby ci mówię byli podnieśli głosy przeciw wnioskowi komisyi, nie byłbym się dziwił, ale że to są właśnie głosy posłów, którzy stoją już na tej wysokości, a pomimo to żądają, aby odmówić części naszej społeczności praw, które należą jej się, nie mówię już w obec prawa, lecz które przynależą jej w obliczu Boga i sprawiedliwości, — wyznaję, że tego nie pojmuję; — to panowie rzecz bardzo smutna! (Brawo).

Panowie! dziś już nie ma mowy o tem, czy ten, który się przyznaje do tej lub owej wiary religijnej, zasługuje na opiekę prawa, na równouprawnienie; — bo wielka rodzina narodów europejskich już nie dąży ku ograniczeniu innowierców, tylko dąży właśnie do wolności, ku usunięciu wszelkich ograniczeń, aby wszyscy ci, którzy doznają jeszcze podobnych ograniczeń, rozwinąć mogli swobodnie swych sił i przyczynić się tem samem do postępu ogólnego.

Politycy, historycy, ekonomiści, poeci, filozofowie wszyscy dążą do tego, ażeby ziarno prawdy, oświaty i sprawiedliwości rozrzucone było po wszystkie krańce świata, ale oni już nie podsycają jednych przeciw drugim, tylko głoszą tolerancyą i równouprawnienie ogólne, oni badają źródła złego w przeszłości na to, aby złe usunąć w teraźniejszości, aby przyszłości wskazać kierunki i drogi, po których kroczące dochodzi się do celów cywilizacyi, do najwyższych celów ludzkości!

To też prawdziwym miaroskazem cywilizacyi jest ustawodawstwo i usposobienie narodu w obec innowierców pod względem przyznania im równych praw nie tylko wyznaniowych lecz i politycznych.

Żydzi, którzy stanowią tak ważną część społeczności naszej, którzy od wieków dzielili wraz z nami losy dobre i złe naszego narodu, żydzi mówię nie potrzebują dziś upominać się o to, aby owe zasady zupełnego równouprawnienia im przyznane były w teoryi, jak to szanowny poseł z brzeżańskiego sobie życzy, bo w teoryi oni już te prawa mają,— Wiedeń im je przyznał, — ale im chodzi o to, aby tę teoryę zastosować w praktyce, aby ją w życie wprowadzić, aby usunąć wszystkie odrębności, które ich dzielą jeszcze od narodu, a które źródło swe mają w bolesnej księdze ich wspomnień — w przeszłości!

Lubicie Panowie odwoływać sią na nasze dzieje na naszą tradycyę, i na tej podstawie także w adresie do Najjaśniejszego Pana temi dniami wystosowanym żądacie przyznania nam praw naszych, — i słusznie, — ale jeżeli Panowie na tej właśnie podstawie, t. j na podstawie naszych dziejów i tradycyi odmawiać chcecie żydom praw im przynależnych, to powiem wam, że bardzo źle czytacie w dziejach naszych, że bardzo mylnie pojmujecie tradycye nasze.

Jeden z szanownych posłów z jasielskiego podniósł już tę stronę historyczną tradycyi naszych, ale jej nie podniósł tak, jak one na to zasługują.

Owoż właśnie trzeba przedstawić Panom i podnieść należycie owe wolnomyślne światłem i sprawiedliwością opromienione pomniki ustawodawstwa polskiego wieków minionych, dotyczącego żydów, aby wykazać, o ile wolnomyślnością, światłem, rozumem

politycznym, miłością chrześciańską góruje nad poziomem zapatrywań i zdań, wygłoszonych dziś w tej Wysokiej Izbie.

Więc kiedyśmy już potrącili o dzieje nasze i tradycye, to niech i mnie wolno będzie do tego, co pod tym względem szan. poseł z Jasielskiego i niektórzy inni powiedzieli, dodać to, co w tej mierze jeszcze dodanem być winno.

Jeżeli mamy mówić o dziejach naszych to sięgnijmy w czasy najdawniejsze, zwróćmy się do owych mitów o Popielu i Piaście, a to dla tego, bo tam właśnie znajdujemy pierwsze wspomnienia o żydach Właśnie już w tym micie znajduje się wplątaną postać jednego z synów Izraela, co panom może nie jest dokładnie wiadomem, co zaś sprawdzili najgłębsi badacze dziejów naszych Lelewel, Helzel i inni, — a zresztą jest to po dziś dzień w uściech ludu, który mieszka w okolicy Kruszwicy i nad Gopłem

Znacie panowie mit Popiela i jego niegościnność dla dwóch wędrujących; — znacie także dalszy ciąg tego mitu, t. j. dotyczący się Piasta, który właśnie przyjmuje tch wysłańców niebios, i podejmuje ich radośnie i gościnnie jadłem i napojem przygotowanem na podstrzyżyny syna swego Ziemowita. A ci wysłańcy niebios odwdzięczając się, zwiastują mu, że on i potomkowie jego dostąpią najwyższej godności w kraju.

Dalszego ciągu tego mitu panowie nie znacie, może tak, jak tenże był sprawdzony i dziś jeszcze niesfałszowany żyje w uściech ludu w okolicach Kruszwicy i Gopła, — mimo to, że duchowieństwo starało się zatrzeć ślady postaci owego syna Izraela wplątanego do tej powieści ludowej. Otóż dalszy ciąg owego mitu.

Kiedy Popiela myszy zjadły (wesołość) w jego turnie na jeziorze, wtedy zeszli się starsi narodu i radzili, kogo by obrać królem; nie mogli się zgodzić bo było wielu godnych, aż najstarszy z nich powiedział: „niech nam bogowie wskażą kogo mamy wybrać; — kto dnia jutrzejszego pierwszy wejdzie do miasta, ten będzie naszym królem.“ Więc czekali i ujrzeli pierwszego wchodzącego do miasta; — był to jeden z synów Izraela Abraham zwany, który mieszkał w okolicy Kruszwicy i był bardzo przez wszystkich poważany; — cieszą się i obwołują go królem; — on zaś powiada: «Nie, — dajcie mi czasu muszę namyśleć się — muszę się modlić do Boga, i uprosić go by mi wskazał, czy mogę przyjąć — lub nie.» Lecz nakazał surowo, ażeby mu nie przeszkadzano, ażeby czekeli, aż sam się zjawi. Czekali, i minęło dwa dni czekali i trzeci dzień, a on się nie zjawia; wtedy Piast powiada: «Tak być nie może, naród nie może pozostać dłużej bez króla,» porywa topór i spieszy do mieszkania Abrahama; — w tem wychodzi Abraham i powiada: «Weźcie sobie Piasta za króla, on ma rozum, gdyż poznał się na tem, że kraj nie może pozostać długo bez króla; on dzielny i ma odwagę, bo aby ojczyznę uratować, nawet mojego rozkazu nie słuchał. I obwołano Piasta królem.

Zachodzi pytanie czy jest jakaś historyczna podstawa na to podanie. Otóż są trzy najdawniejsze monety, znalezione właśnie w okolicy Kruszwicy. Najsławniejsi numizmatycy i historycy polscy Stronczyński, Raczyński, Mikocki, Lelewel wyznają, że owym monetom nie można odmówić cech wiarygodności i oryginalności. Te trzy monety mają hebrejskie napisy odpowiednie do tego faktu: «Abraham pierwszy książe» i t. p. Zapewne może to ma przyczynę w tem, że sprawdzono historycznie, iż za czasow Mieczysława już mennice oddano żydom w pacht, więc może było tak i dawniej. Lecz o to nie idzie, — pozostaje wszakże zawsze rzeczą osobliwszą, faktem nadzwyczaj ciekawym, że w tradycyi ludu, nic w tem nie było zdrożnego i wstrętnego, aby żyd był królem narodu polskiego, skoro mit podaje, że radośnie witano Abrahama i obwołano go królem.

Jeżeli z unitów przejdziemy do sprawdzonych historycznych faktów, odnoszących się do przybycia żydów do Wielkopolskiej, — to w tem tylko różnią się badaczy naszych dziejów jak to: Naruszewicz, Czacki, Szajnocha, że jedni otrzymują, iż żydzi przyszli do Polski w 8ym, inni że w 9ym, a nawet że w 10ym dopiero stuleciu; ale zgadzają się wszyscy w tem, że przyszli w czasach jeszcze pogańskich, niemal 100ma laty przed chrztem Mieczysława; — zgadzają się także w tem, że weszli do Polski z Germanii, wówczas kiedy okropna w Germanii toczyła się walka między wyznawcami „Wodana“ a wzrastającym chrześcijaństwem, — którzy zaś tak jedni jak i drudzy byli najzaciętszemi prześladowcami żydów; wówczas kiedy w rozległych obszarach i borach germańskich zagrzmiało owo straszne: hep! hep! owo straszne hasło, zwiastujące nieszczęśliwym dzieciom Izraela niechybną zagładę.

Żydzi uchodząc z Germanii, wysławszy poselstwem pierwszych swoich rabinów, udali się do Leszka, który w śród księży w świątyni pomodliwszy sią przez 3 dni i zażądawszy wskazówki od Bogów od razu przyjął ich gościnnie, i nadał im wolny, pobyt gdziekolwiek, wolność zatrudnienia, zupełną opie-

kę prawa i zupełną wolność religijną. Pierwsze wtedy zastępy żydów wkroczyły z Germanii do Polski, gdzieś około 890. roku, a Lelewel mówi że już wówczas charakterystyczną cechę książąt polskich i narodu polskiego była wolność i gościnność. Więc już za czasów pogańskich w Polsce żydzi mieli równe prawa i wszelkie wolności; więc zanim jeszcze zagrzał naród polski boski płomień miłości chrześciańskiej, już Żydzi używali w Polsce wszelkich praw i wolności. Tak panowie! postąpiła sobie Polska pogańska! A teraz?! — o tem później. — A jakież były skutki takiego podjęcia żydów w Polszcze?! — otóż te, że już za czasów pogańskich i później w pierwszych wiekach chrześciaństwa w Polsce, żydzi zlali się z narodem pod względem społecznym i narodowym, zatrzymawszy tylko swoją odrębność religijną, — na co mamy niezbite dokumentalne dowody, — nie pozostawiające żadnej wątpliwości, że wiekami później dopiero, kiedy w Polsce szerzyć się począł duch nietolerancyi, żydzi napowrót wpędzeni zostali w tą odrębność swoją społeczną i narodową, w której trwają do tej chwili.

A że tak jest jak powiedziałem, wykażę panom następującym wywodem: Obok władzy królewskiej i Sejmów, wchodziły również w skład czynników ustawodawczych: zbory synodalne.

Akta pierwszego synodu krakowskiego (1189) poginęły. Drugim synodem był Budeński (1279) rozciągający moc swoją prawną także na Polskę, jako należącą do legacyi papieskiego legata Filipa, przewodniczącego synodowi Budeńskiemu.

Otóż już na tym synodzie uchwalono kilka konstytucyi synodalnych, odnoszących się do żydów polskich, — a między temi także taki: ażeby zapobiedz szkodliwemu wpływowi żydów na chrześcian, i ażeby poznać i odróżnić można żyda od chrześcianina, powinien żyd na odzieży po lewej stronie na piersiach mieć przyszyty znak z czerwonego sukna, inni innowiercy taki znak z sukna żółtego. Otóż już wtenczas w tych konstytucyach synyodalnych powiedziano, że jeżeli żydzi mięszać się będą z chrześcianami, z niemi obcować i handlować, to nie będą mogli chrześcianie wystrzegać się grzechu i będą szkodować na wierze; kazano przeto żydom przestrzegać tego przepisu pod karą zakazania handlu, — a chrześcianom pod karami kościelnemi.

Z tych więc przepisów synodalnych okazuje się że żyda nie było można rozróżnić od chrześcianina ani ubiorem, ani językiem, ani obyczajem; — tylko kazano im odznaczać się znakiem z czerwonego sukna by poznać można, że jest żydem. Później nakazały konstytucye synodalne nawet, aby żydzi dla tego, by ich od razu poznano, ubierali się tak, jak to w początkach przybycia do Polski bywało.

Późniejsze jeszcza ustawy synodalne wtrąciły żydów w odrębność i odosobnienie zupełne; — nakazano bowiem, by chrześcianie nie służyli u żydów, by nie bywali w towarzystwach i na weselach żydowskich, by żydzi osobno mieszkali, by od mieszkań chrześcian oddzieleni byli murem, parkanem a przynajmniej rowem i t. p.

Słusznie podniósł szan. poseł z Jasielskiego, że królowie polscy stawali zawsze w obronie żydów i wielkie im nadawali przywileje, że nawet Sejmy obstawały za żydami, — lecz należało było dodać co właśnie jest rozstrzygającem w tem, że żydzi mimo tych przywilejów królewskich pozostali a raczej wrócili do swej odrębności, — że duchowieństwo starało się zawsze i to skutecznie ukrócać żydów w ich prawach, a to coraz więcej i więcej osobliwie w czasach zaprowadzenia do Polski zakonu Jezuitów. Pomimo to królowie polscy wydawali ustawy strzegące praw żydów, lecz niestety w wykonywaniu ich byli tak słabymi, że rozporządzenia synodalne się utrzymywały, wpędzając Żydów coraz bardziej w ten stosunek odrębności jeszcze dziś istniejący, a w skutkach swych tak szkodliwy.

Mógłbym mnóstwo zacytować praw i przywilejów, które wydawali królowie na korzyść żydów, bo niemal każdy król polski potwierdzał poprzednie przywileje ich, jakoteż statut Wiślicki tę naszą „magna karta" dotyczący nietylko narodu w ogóle, ale i żydów w szczególności. W tym statucie Wiślickim wciągnięty jest i przywilej Bolesława i ma wielkie zalety przed wszystkiemi innemi podobnego rodzaju przywilejami, które cesarze niemieccy nadawali żydom a które tchną zawsze jeszcze barbarzyństwem, — nie mówiąc już o tem, że mimo tych przywilejów niemieckich, prześladowano i tępiono żydów w Germanii niełitościwie. Wszyscy tedy królowie polscy jak powiadam bez wyjątku prawie, aprobowali ten statut Wiślicki, jakoteż późniejsze rozporządzenia królów polskich dające równouprawnienie żydom bez ograniczenia, jak to właśnie n. p. znachodzimy w statucie zacytowanym przez szanownego posła z Jasielskiego, nadanym przez króla Stefana Batorego. Ale i w późniejszych czasach jak n. p. za panowania króla Jana III. kiedy duchowieństwo największą wzięło przewagę w Polsce, powodowali się królowie w obec żydów zawsze tym samym duchem tolerancyi, gdyż Jan III. równie jak jego poprzednicy aprobował statut

wiślicki i późniejsze żydom nadane przywileje; — co więcej, król Jan III. był nawet jak to Panowie dowiedzieć się możecie, fundatorem bożnicy w Żółkwi, pomimo że on był jednym z najbogobojniejszych królów polskich, i bynajmniej mu to nie przeszkadzało, że kiedy bożnica żółkiewska runęła i miała być odbudowaną, co wtedy rozporządzenia synodalne zabraniały i tylko reperacye dozwalały, on nietylko na to odbudowanie pozwolił, ale był niejako fundatorem jej, bo z własnych lasów i kamieniołomów nakazał potrzebne na odbudowanie bożnicy żydowskiej żółkiewskiej darem wydać materyały.

Pozwolicie teraz Panowie, że pokrótce odpowiem na zarzuty tym panom, którzy przeciw wnioskowi komisyi mówili, o ile takowe nie odparli poprzedni mowcy, którzy za wnioskiem mówili.

I tak powiedział szanowny poseł posiadłości większych okręgu wyborczego brzeżańskiego, że chociaż wprawdzie nie może odmówić słuszności przedłożeniu rządowemu, zarzuca mu wszakże że n i e j e s t n a c z a s i e. Pytam się więc szanownego posła, kiedyż będzie na czasie? — Powiada szan. poseł, że nadać żydom możemy te prawa wtedy, kiedy się staną polakami. Ale proszę Panów! pytam się czy to jest możliwem, żeby Żydzi stali się Polakami, kiedy my odmawiamy im praw, które im nawet we Wiedniu nadali. To zupełnie jest podobne do tego, jakbym ja braciom naszym za Kordonem nad Wisłą i Wilią perswadował, ażeby pierwej pokochali Moskali gdyż potem Moskale dadzą im prawa jakie im się należą. Pierwej Panowie trzeba być s p r a w i e d l i w y m, a potem żądać można miłości.

Mówił tenże szanowny poseł, także że to przeszło 20 lat, jak Żydzi są równouprawnieni, a jeszcze nie stali się Polakami. Ja zaś mówię: tak jest, lecz jest tak właśnie dla tego, że są równouprawnieni tylko w t e o r y i, ale nie w p r a k t y c e, a że w teoryi już są równouprawnieni, to tem większa w ich sercach przeciw nam zagnieździć się musiała gorycz, bo wiedzą o tem że im dano te swobody w Wiedniu, a my im je odmawiamy w praktyce... Nie będą Polakami i nie mogą pierwej stać się Polakami, za nim nie oddamy im wszystko, co się im należy, i mają zupełną słuszność pod tym względem.

Od czasów zniesienia pańszczyzny także minęło już 20 lat, a czy ten lud nasz poczciwy przylgnął już tak do nas, jakby powinien, i jakbyśmy sobie tego życzyli? Nie, jeszcze nie! chociaż 20 lat minęło, a lud wiejski nie był przecież przez nas prześladowany; z drugiej strony przypomnijmy sobie że żydzi byli prześladowani, a pojmiemy że nie mogą być wylanymi dla nas miłością, bo skutki prześladowania wsiąkają w krew, przeobrażają organizm ludzki, nie można więc żądać, by w jednej chwili wszystko na dobre się zmieniło, co przez wieki się psuło i muszą jeszcze pokolenia przeminąć, zanim rany żydom zadane zagojone będą w zupełności; lecz aby były zagojone, trzeba zacząć od sprawiedliwości w obec nich, od sprawiedliwości niczem ukróconej, a natenczas powiadam wam Panowie jeżeli nie oni to z pewnością dzieci ich będą Polakami; pierwej zaś nie żądajmy tego od Żydów, bo nie mamy prawa do tego.

Nie kotent tenże szanowny poseł, że żydzi mają tak wielkie wpływy; ale ja radbym był, żebyśmy się zapatrywali na nich, dlaczego oni mają tak wielkie wpływy, i abyśmy ich naśladowali w tym względzie. Oni mają wpływy, bo się pilnują, bo się poczuwają do solidarności, bo spraw swych narodowych nigdy nie zasypiają; bo wszędzie gdzie cokolwiek zachodzi, co ich sprawy narodowej się tyczy, stają wszyscy jak jeden mąż. Czy i u nas tak? niestety że nie! Panowie! Naśladujmy ich, a będziemy silnymi, a nawet silniejszymi od nich, bo ich jest mało, a nas daleko więcej.

Przytoczył szanowny p. z brzeżańskiego przykład odnoszący się do naddunajskich prowincyj wołoskich, że skoro tam na wiosnę r. b. poturbowano żydów, jaki krzyk oburzenia podnosi dziennikarstwo, jaką zarządzono akcyę dyplomatyczną! i mówi szan. poseł dalej: że zaś tam za kordonem braci naszych jeszcze gorzej uciskają i katują, nie ma akcyi ze strony dyplomacyi. Na to odpowiadam: jakżeż pięknie postąpili sobie Żydzi w tym przypadku! Montefiore spieszy do Multan, poruszają wszystkie sprężyny, by w pomoc przyjść uciśnionej braci. Obyśmy tak zawsze czynili! a co się tyczy braku akcyi dyplomatycznej odnośnie do ucisku naszych braci nad Wilią i Wisłą, niech to szanowny poseł odniesie do przysłowia: »Quod licet Jovi, non licet bovi« czyli po polsku: co w obec dyplomacyi takiemu mocarzowi wolno, jakim jest Hosudar moskiewski, to nie wolno wołoskiemu książątkowi Karolowi.

Dziwi mnie też bardzo, że właśnie szanowny poseł z brzeżańskiego podniósł ten zarzut, i żąda by Żydzi pierwej zlali się z narodem polskim, a potem uzyskiwali swych praw, a to dziwi mnie to dlatego, że szanowny poseł należy właśnie do szczepu ormiańskiego, który istniał oddzielnie i zupełnie zlał się z nami. A dlaczego zlał się z nami tak iż ich liczymy do najdzielniejszych synów Polski! — bo mieli i mają od wieków zupełne równouprawnienie; a gdyby nie

to, do dziś dnia byli Ormieni niezawodnie podobnie jak Żydzi oddzielnym szczepem, a szanowny poseł domagałby się nadaremnie równouprawnienia, — bo zarzuciłby mu ktoś odrębności i żądałby ażeby Ormieni pierwiej zlali się z narodem polski.

Szanowny poseł z brzeżańskiego mówi dalej: trzeba zachować tę odrębność między Żydami a Polakami gdyż pochodzi ona z różności wyznania religijnego. Jakby też cynozurą praw obywatelskich było wyznanie! jakby cynozurą praw było wyznanie religijne dla naszych braci nad Wisłą i Wilią, jakby słusznie odmawiano im praw przynależnych dla tego, że są katolikami a nie szyzmatykami! jest to to samo zupełnie.

Mówi dalej szanowny poseł z brzeżańskiego: żydzi odciągają się od wojska, podatku krwi nie oddawają tak jak my! Pytam się szanownego posła któż z nas garnie się do wojska austryackiego, któż z nas? Pewnie nikt z własnej chęci i natchnienia; musiemy więc idziemy, — lecz odciągamy się i my jak możemy. A że żydzi bardziej się odciągają, to może mają więcej sprytu do tego, a mają zresztą i więcej prawa odciągać się; — bo jakżeż wymagać od nich, aby przelewali krew swoją za system, który im nie chce przyznać wszystkich praw im przynależnych? Więc oni większe niż my mają prawo odciągać się od służby wojskowej, bo my broniemy nasze przywileje, a trudno wymagać od żydów by przelewali krew w obronie naszych przywilejów, a ich ukróceń.

Szanownemu posłowi z brzeżańskiego nie podobają się także kahały. Już to przyznać się muszę, że nie jestem tak biegłym w religijnych instytucyach żydowskich, bym gruntownie mógł ocenić, czem jest kahał; ale zdaje mi się, że to jest czysto religijna istytucya, która oprócz spraw wyznaniowych załatwia i inne kwestye społeczne i sporne między żydami sprawy prywatne. Któż się skarzyć może na to? Czyż się nie trafia, że w sporach między chrześcianinem a żydem, strony zdają się zgodnie na sąd rabina lub kahału? — znam mnóstwo podobnych sądów, wiem że osądzono sprawiedliwie, a strony poddały się dobrowolnie wyrokowi. Daj Boże! byśmy mieli taką instytucyę, do którejbyśmy się mogli uciekać w naszych interesach prywatnych. I u nas przebija się ta myśl, znachodzą się tacy, i ja jestem jednym z takich, którzy raz wraz są sędziami polubownymi, i rozstrzygają spory prywatne, — nikt na to się nie żali, i pewnie żalić się nie będzie. Czybyście się panowie żalili na to, gdyby n. p. konsystorz nasz posiadał takie zaufanie, żeby go proszono, aby rozstrzygał jakie sprawy prywatne? Pewnie nie żaliłby się nikt na to, i daj Boże! byśmy tak samo robili jak żydzi, byśmy także mieli takie zaufanie do naszych konsystorzy. Zarzutu z tego względu żydom czynić nie możemy, bo by to było niesłusznością i niesprawiedliwością. Właśnie to mam żydom za wielką zaletę, że sprawy swe prywatne nie wywlekają przed sądy publiczne, lecz załatwiają je między sobą i życzyłbym sobie, żeby i my mogli mieć taki organ, któremubyśmy w ogóle byli tak posłuszni, jakto żydzi posłusznymi są swym rabinom i kahałom, byśmy jak Żydzi zawsze stawali jak jeden mąż, gdy idzie o sprawę narodową bo w tem właśnie polega cała ich siła. Więc przykład mamy, naśladujmy ich, — a nic nam żydzi nie zdołają zrobić złego, bo nas jest więcej; — bardzo gorąco pragnąłbym tego, niechajby się ten organ nazywał jakkolwiekbądź byle byśmy go mieli.

Co się tyczy wszystkich poprawek postawionych, a jest ich tylko dwie teraz, t. j. poprawka p. Hallera i Zbyszewskiego, dążące do tego, by rozprawę dzisiejszą odroczyć do czasu, aż komisya przedstawićby mogła zaproponowane zmiany odnośne, któreby miały nastąpić, czy to w ustawie gminnej, czy w innych rozporządzeniach, jakie względem żydów wyszły, — tego bynajmniej nie popieram, bo obawiam się panowie, by takie odroczenie nie było odroczeniem ad calendas græcas, i mówię, dajmy teraz żydom przynajmniej to, co przedłożenie komisyjne przedstawia a co będzie trzeba jeszcze zmienić w ustawie gminnej lub w innych ustawach, — to będzie można zmienić na podstawie jakiegobądź wniosku, który wolno i w tej chwili postawić, a nawet i w tej kadencyi jeszcze będzie można uchwalić, co panowie sobie życzycie, by było uchwalonem, ale pod żadnym warunkiem nie mogę się zgodzić z wnioskiem szanownego p. Zbyszewskiego, który chce znieść instytucye kahału, albowiem nie mamy prawa do tego, gdyż instytucya ta jest bardzo głęboko sięgająca w religijne ich urządzenia, a zmiany pod tym względem może i pożyteczne zdaniem mojem trzeba żydom zostawić. We Francyi zrobiono to inaczej, tam zwołano rabinów i z nimi rząd rokował, — podobnie jak u nas odbywały się rokowania między rządem a protestantami, i tym sposobem załatwiono ku powszechnemu zadowoleniu wszystkie kwestye wyznaniowe protestantów.

We Francyi rząd tak długo rokował z rabinami, aż doprowadził do załatwienia zupełnego wszystkich kwestyi wyznaniowych, politycznych i społecznych, i wtedy żydzi zlali się zupełnie z narodem. Tam Żydzi obywatele francuzcy, chlubią się że są Francuzami, a pewnie nie byliby Francuzami, gdyby im nie było nadane w praktyce zupełne równouprawnienie, a i

Francya tak katolicka nie wstydzi się tego, że ma żyda Foulda ministrem finansów, że Cremieux żyd był ministrem sprawiedliwości; i Anglia nie wstydzi się tego, że ministrem prezydentem jest żyd, Disraeli.

Głosy. Nie, nie jest.

Poseł Smolka. To był.

Głosy. To ojciec jeszcze.

Poseł Smolka. Teraz niech mi wolno będzie parę słów powiedzieć jeszcze przedewszystkiem co do kwestyi odroczenia. Już szanowny p. komisarz rządowy powiedział, że bynajmniej nie staje na przeszkodzie, aby kto sobie życzy, dalszych zmian, wniosek postawił, by tenże poszedł do komisyi i jeszcze na tej sesyi uchwalony był; ale jak dzisiaj, tak dajmy panowie co dziś dać możemy i nie odciągajmy się z tem. Szanowny poseł z większych posiadłości okręgu wyborczego lwowskiego powiedział także, że jest za zupełnem równouprawnieniem, ale za jakiem? W teoryi! Otóż to ciągle ta mania dania lub przyznawania czegoś w teoryi! nauczyliście się tego w reichsracie, który także daje nam to i owo w teoryi, a w praktyce nic. Jeżeli mamy komu coś dać rzeczywistego, to nie dawajmyż w teoryi tylko, bo to gruszka na wierzbie. Żydzi wam za to dziękują. Nie potrzebujemy im tego przyznawać, co już mają, więc nie idzie im o teoryę, tylko domagają się oni praktycznego zastosowania tejże, i mają do tego zupełne prawo, a my odmówić im nie możemy.

Mówi tenże szanowny poseł: damy, jak się poczują do równości obowiązków narodowych i mówi, że my mamy prawo żądania tego. Otóż powiedziałem panom i powtarzam, że nie mamy. Będziemy mieli do tego prawo, gdy im wszystko damy, co im się należy, wtedy będziemy mieli prawo odwołać się do ich obowiązków narodowych i wtedy oni odpowiedzą w tym względzie niezawodnie, a nawet nie będą mogli oprzeć się naturalnemu prądowi, skoro tylko usunięte będą wszystkie przeszkody, przymuszające ich do zachowania swej odrębności.

Żydzi, panowie, mają wielki rozum i zmysł polityczny i praktyczny; — wiedzą oni doskonale, co dla nich jest pożytecznem; wiedzą i o tem, że co ciało prawodawcze mogło dać, może i wziąć. Oni więc zechcą się zasłużyć i okazać, że są prawymi synami tej ziemi, która ich żywi, — skoro ziemia ta przestanie być ich macochą, a będzie kochającą ich matką. Nie wątpię panowie o tem, że tak będzie; nie wątpię i o tem, że w razie, gdyby rzeczywiście w jakiej gminie był taki stosunek, że mogliby wykluczyć chrześcian przy wyborach, oni tego z pewnością nie zrobią, oni mają za nadto wiele rozumu i zmysłu politycznego, by nie poznali, że się tem narazić mogą; nie potrzebowaliby oni w takim razie mieć względy, bo wykonywując swoje prawo, nie krzywdzi się nikogo; — ręczę wszakże, że w takim przypadku nie wykluczyliby w zupełności chrześcian, — a to bez mej rady. Mimoto radzę żydom tu z tego miejsca, aby w takich przypadkach z wielką ostrożnością korzystali ze swego pewnie bardzo wyjątkowo korzystniejszego położenia, zanim nie zatrą się zawiści, stworzone przez błędy czasów minionych, — bo harmonia jest w interesie naszym wspólnym, bo nareszcie jak powiedziałem, co ciało prawodawczo dało, to mogłoby i odebrać, a Żydzi z pewnością na to nie narażą się; więc panowie, jeszcze raz, w imię sprawiedliwości, w imię nie Żydów lecz waszego Panowie własnego interesu, — w imię dziejów i tradycyi ziemi naszej, w imię tego, co wszyscy pragną, aby Żydzi stali się Polakami, polecam panom przyjęcie przedłożenia rządowego i komisyjnego. (oklaski).

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Naprzychodzi wniosek p. Hallera o odroczenie.

Poseł Rogawski. Proszę księcia Marszałka. Co do głosowania wnoszę, ażeby było imienne głosowanie.

Marszałek. Kto jest za imiennem głosowaniem, zechce wstać. (Wstają). Wniosek jest dostatecznie poparty, więc będzie imienne głosowanie. Proszę odczytać wniosek p. Hallera.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta wniosek posła Hallera).

Marszałek. Kto za tym wnioskiem głosuje, powie: Tak, kto przeciw niemu, powie: Nie.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta spis posłów, a ci odpowiadają tak lub nie).

Agopsowicz (nieobecny); Badeni (nie); ks. Barewicz (nieobecny); Barszcz (tak); Battaglia (tak); Baworowski (tak); Bazylewicz (nieobecny); Bocheński (nie); Boczkowski (nie); Bodnar (tak); hr. Borkowski (nie); Cichorz (tak); Cieński (nieobecny); Chrzanowski (nie); Cywiński (nie); Czaczkowski (nieobecny); Czajkowski (tak); X. Czartoryski Jerzy (nie); X. Czartoryski Konstanty (nie); Czerkawski (nie); ks. Ditrych (tak); Dubs (nie); ks. Dzerowicz (tak): Dziewoński (tak); Dziubaty (tak); Dzwonkowski (tak); Dunajewski (nie); Fihauzer (nie); Gniewosz (nie): Jan Gnoiński (tak); Gnoiński Michał (nieobecny); hr. Golejewski (nieobecny); hr. Gołuchowski (nieobecny);

Grocholski (tak); Gross (nie); Gulak (tak); ks. Guszalewicz (nieobecny); Halik (tak); Haller (tak); Hausner (nie); Helzel (tak), Henigsmann (nie); Horodyski (nie); Hoszard (nie); Hubicki (nie); Jabłonowski (nie); Jakobik (nieobecny); Janowski (nieobecny); Iszczuk (nieobecny); Koczyndyk (nie); Kabat (nie); Kamiński (nieobecny); Kierniczny (nieobecny); Kocko (nieobecny); Koroluk (tak); Koczyński (nie); Kosiński (nie); Kowalski (tak); Kowbasiuk (tak); Kozłowski (tak); Kraiński (tak); Krzeczunowicz (tak); Kulik (tak); Landesberger (nieobecny); Litwinowicz (tak); Laskorz (tak); Ławrowski (tak); Ławrynowicz (tak); Łepkaluk (tak); hr. Łoś (nieobecny); Majer (nie); Makowicz (nieobecny); Manasterski (tak); hr. Mier. (nie); Minkowicz (tak); Morawski (nie); Morgenstern (tak); Nalepa (tak); Niezabitowski (tak); Oskard (tak); Ozarkiewicz (tak); Papczuk (tak); Paszkowski (tak); Pawlików (nieobecny); Pfeiffer (nie); Pietruszewicz (tak); Pieiruski (nie); Pilipów (tak); Podlewski (tak); Polanowski (nieobecny); Polański biskup (nieobecny); ks. Polański (nieobecny); Popiel (tak); hr. Potocki Adam (nieobecny); hr. Potocki Alfred (nieobecny; Pukalski (nieobecny); Puszkasz (tak); Rękas (tak); Rogawski (nie); Rutowski (nie); Rulf (nieobecny); Samelsohn (nie); X. Sanguszko (nie); Sapieha Adam (nie); Sapruka (tak); Sawczyński (nie); Seidler (nie); Skrzyński (tak); Słupczy (tak); Smarzewski (nieobecny); Smolka (nie); Solikowski (tak); Starowiejski (tak); Stępek (tak); Stuglik (tak); Sycz (tak); Szeleszczyński (tak); Szulak (nieobecny); Szujski (nie); Szumańczewski (tak); Szuszkiewicz (nieobecny); Szymonowicz (nieobecny); hr. Tarnowski Jan (tak); hr. Tarnowski Stanisław (nie); Tomuś (nieobecny); Torosiewicz (tak); Trzecieski (nie); Tyszkowski (tak); Wężyk (nie); Wierzczlejski (tak); Wiśnioski (tak); hr. Wodzicki Henryk (nie); hr. Wodzicki Ludwik (nieobecny); Wolny (tak); Wyrobek (nie); Zborowski (tak); Zbyszewski (nie): Ziemiałkowski (nieobecny); Zyblikiewicz (nieobecny); Zynczak (tak).

Marszałek. Głosujących było 106, za wnioskiem p. Hallera głosowało 63, przeciw 43, a zatem ta sprawa odesłaną będzie do komisyi.

P. ks. Jerzy Czartoryski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Czartoryski ma głos.

P. ks. Jerzy Czartoryski. Co do tej uchwały, ja wnoszę, aby komisya była obowiązana przedłożyć tę zmianę jeszcze podczas tej kadencyi, w przeciągu 3 dni.

Marszałek. Jest wniosek dodatkowy, ażeby komisya była obowiązaną do trzech dni przedłożyć tę zmianę.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. W tym samym przedmiocie?

P. Grocholski. Co do wniosku p. Czartoryskiego, aby komisya była obowiązaną do trzech dni złożyć sprawozdanie. Jako członek komisyi, sumiennie oświadczam, że to jest niemożebne. (Brawo). Jeżeli Wysoka Izba życzy sobie, aby do 3 dni była ta rzecz załatwioną, niechaj raczy wybrać komisyę złożoną z 5 ludzi fachowych, którzy tę rzecz załatwią. Dla nas, jak jesteśmy 15 członków, jest to czystem niepodobieństwem,

Poseł ks. Ad. Sapieha. Proszę o głos.

Poseł Grocholski. Nie chciałbym, ażeby nam potem zarzucono, że z umysłu tę rzecz zwłóczemy. Mogę zaś obawiać się tego, tem bardziej, iż żądano imiennego głosowania nad rzeczą czysto formalną. Ja z mego urzędu, jako członek komisyi, proszę Wysokiej Izby, aby nie powzięła takiej uchwały, i nie obowiązywała komisyi do tego, co jest czystem niepodobieństwem. Jeśli panowie chcecie, wybierzcie 5 ludzi fachowych.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Ja nie widzę zupełnie tych trudności, jakie nam poseł Grocholski przedstawił, albowiem tylko §. 90, potrzebuje zmiany, kiedy już ma być zmieniony; więc tylko ten jeden §, na ten wypadek, jeżeliby żaden chrześcianin nie został wybrany do Rady gminnej, należałoby zmienić. Inne §§ nie wymagają zupełnie żądanych zmian. § 93. stanowi, że każda część co do swoich spraw ma odrębne stanowisko, — i tu można poprawkę postawić, w razie, gdyby nie został nikt wybrany. Niema to zupełnie tak wielkiej doniosłości. I gmina Izraelicka w Krakowie na podstawie §. 15. uformowała odrębny statut dla gminy izraelickiej, bo ten § upoważnia każdą wyznaniową gminę do ustanowienia sobie statutu, tak jak są statuta dla gmin protestanckich tak zwanych Kirchenrath; w ten sposób formuje się także inne reprezentacye wyznaniowe.

Marszałek. Poseł Sapieha ma głos.

Poseł X. Adam Sapieha. My mamy tem bardziej prawo żądać, aby ta rzecz nam była przedstawiona, że w motywowaniu wniosku posła Hallera, najkategoryczniej słyszałem wypowiedziane, że do kilku dni komisya może zdać sprawę. Jestem przekonany, iż

nie jeden głosował dla tego za wnioskiem, że z ust wnioskodawcy te słowa słyszał. Tylko jeden poseł Krzeczunowicz, w którego wniosku tego nie było, przedstawił możliwość nieukończenia tej sprawy tego roku; ale wnioskodawca nam mówił że to jest kwestya dwóch lub trzech dni Dla tego tylko zdaje mi się głosowało wielu za tem, ponieważ się spodziewali, iż do 2. lub 3. dni sprawa będzie załatwioną, i dlatego jak najmocniej popieram wniosek księcia Czartoryskiego.

Głosy. Zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Do głosu zapisani są posłowie Koczyński i Krzeczunowicz. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce rękę podnieść. Większość podnosi ręce. Dyskusya zamknięta. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ja tylko tę uwagę chciałbym przytoczyć, że nam wszystkim wiadomo z doświadczenia ile zachodu i straty czasu to kosztuje, nim taka komisya będzie wybraną, a mnie się zdaje, że my stoimy u kresu kadencyi, więc nie możemy się wdawać w nowe wybory. Pan Grocholski, zdaje mi się powiedział tylko ze zbytniej skromności, jakoby komisya nie podołała temu zadaniu. Ta komisya składa się z 15 członków.

Głosy. Właśnie ztąd trudność.

Poseł Koczyński. Więc łatwo będzie subkomitet złożyć.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Nie mogę w żaden sposób podzielać zdania posła Gniewosza który mniema, że dość będzie zmienić § 90., i że do tego będzie dosyć 3 dni. Dla zmiany §. 90. w myśl posła Gniewosza wystarczyłaby nawet jedna godzina. Ale zmiana §. 90. nie jest dostateczną, Nie dość na tem, aby w Radzie gminnej mogło być kilku chrześcian, wybranych przez chrześcian i żydów, i aby oni zawiadywali sprawami wyznaniowemi chrześciańskiemi, lecz trzeba obmyśleć pewną, stałą reprezentacyę dla zawiadywania rzeczonemi sprawami, tak jak jezt postanowiona reprezentacya dla gminy izraelickiej. (Wrzawa, nie można dosłyszeć). Jeżeli komisya będzie mogła podołać zadaniu swojemu, to podoła, — narzucanie komisyi obowiązku, dyktowanie terminu na nic się nie przyda.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek ks. Czartoryskiego, aby komisya była obowiązaną w 3 dniach przedłożyć sprawozdanie. Kto jest za tém zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Niema większości, wniosek upadł. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja nie prosiłem o głos — dopiero później . .

Poseł Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Skoro wniosek upadł, aby komisya przedłożyła w 3 dniach, zawsze stoi wniosek, aby ta poprawka odesłaną była do komisyi; może przedłożyć za dwa dni albo za cztery dni. Zdaje mi się że nad tem niepotrzebujemy się dalej zastanawiać. Komisya to zrobi jak najspieszniej (Oklaski).

Marszałek. Na dzień jutrzejszy będzie porządek dzienny następujący:

1. Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku posła Golejewskiego o wyznaczenie wsparcia dla pogorzelców miasta Stanisławowa.

2. Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku rządowym w sprawie pożyczki krajowej 350.000 złr. z r. 1867.

3. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o policyi drogowej.

4. Sprawozdanie komisyi petycyjnej

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie wydzielenia gminy Półwsie z okręgu Sądu powiatowego w Liszkach, a przydzielenia do okręgu miejsko delegowandgo Sądu w Krakowie.

6. Sprawozdania Wydziału kraj. w sprawie zaprowadzenia niektórych zmian w terytoryalnych granicach niektórych c. k. sądów powiatowych.

7. Wybór członka po Rady Państwa z kuryi większych posiadłości

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Rozeszła się wieść, która pewnie jak nas tu wszystkich tak i kraj cały bardzo boleśnie dotknie. Mówią, że hr. Gołuchowski przestał być namiestnikiem. Sądzę, że na każdy sposób, czy on wraca jako namiestnik czy jako kolega nasz sejmowy, zawsze należy go powitać w pierwszym razie, aby mu wyrazić wdzięczność naszą że przyjął ten ciężar na barki swoje, w drugim razie żal wynurzymy, że kraj takiego przewodnika stracił. Wiemy wszyscy jak silną ręką dzierzył rządy kraju, jak nie często odsuwał złe grożące nam, jak pilnie krzewił co dobro kraju wymagało. W tak ciężkiej chwili należy mu się współczucie nasze okazać. Dlatego wnoszę, by jutrzejszą sesyę do godz. 11. odłożyć, abyśmy ten akt spełnić mogli. (Oklaski).

Marszałek. Więc jutrzejsze posiedzenie o godz. 11. — Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. ½ do 4. po południu)

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego
w drugim peryodzie.

---

27. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 1. października 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyi wniesionych do Sejmu. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku naglącym hr. Golejewskiego, o wsparcia dla pogorzelców stanisławowskich — Poprawki pp. Ziemiałkowskiego i hr Golejewskiego do wniosku komisyi. — Przemowa sprawozdawcy p. Zyblikiewicza. — Poprawka p. Ziemiałkowskiego uchylona. — Wniosek komisyi z poprawką hr. Golejewskiego przyjęty. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu rządowem w sprawie pożyczki ze skarbu państwa, dla wspomożenia powodzią dotkniętych w sumie 350.000 złr. udzielonej. — Przemowa p. Kozłowskiego. — Pierwszy wniosek komisyi przyjęty. — Poprawki p. Wolnego do 2. wniosku komisyi cofnięte. — Przemowa sprawozdawcy p Zyblikiewicza.— Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Zyblikiewicza. — Wniosek 2. komisyi przyjęty. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o projekcie ustawy o policyi drogowej na drogach publicznych nie eraryalnych. — Wniosek p Popiela o odroczenie dyskusyi nad tym przedmiotem dostatecznie poparty. — Przemowa sprawozdawcy p Zborowskiego. — Wniosek p. Popiela o odroczenie uchylony. — §. 1. projektu komisyi przyjęty. — Poprawki pp. Kowalskiego i Kocka do §. 2. dostatecznie poparte. — Przemowy pp. Paszkowskiego, Kowbasiuka, Ziemiałkowskiego, Ławrynowicza, Agopsowicza, Tyszkowskiego. — Przemowa sprawozdawcy p. Zborowskiego. — Ustępy 1. i 2. w §. 2. z uchyleniem poprawek przyjęte. — Ustęp 3. §. 2. z poprawką p. Kowalskiego i dodatkiem p Kocki przyjęty. — §. 3. bez dyskusyi przyjęty. — Poprawki pp. Kocka, Grossa i Dzwonkowskiego do §. 4. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi uchwalony — Przemowy pp. Kowalskiego, Kowbasiuka i sprawozdawcy p. Zborowskiego. — §. 4. z poprawką p. Dzwonkowskiego przyjęty. — Poprawka pp. hr. Golejewskiego i Polanowskiego do §. 5. — Przemowa p. Paszkowskiego. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęty. — §. 5. z poprawką p. Polanowskiego przyjęty. — Wniosek hr. Golejewskiego o przyjęcie reszty §§. ustawy en bloc. — Przemowy pp. Gniewosza, Popiela, Skrzyńskiego. — Wniosek hr. Golejewskiego, o przyjęcie ustawy en bloc uchylony. — §§. 6. i 7. projektu bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka p. Popiela do §. 8. dostatecznie poparta. — Wniosek p. Skrzyńskiego o odroczenie dyskusyi nad §. 8. przyjęty. — Wniosek hr. Golejewskiego o przyjęcie reszty paragrafów ustawy en bloc przyjęty. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie wydzielenia gminy Półwsie zwierzynieckie z okręgu sądu powiatowego w Liszkach, a przydzielenie do okręgu miejsko delegowanego sądu w

Krakowie. — Wniosek Wydziału krajowego przyjęty. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie zaprowadzenia niektórych zmian w terytoryalnych granicach niektórych c. k. sądów powiatowych. — Wniosek Wydziału krajowego o odesłanie odnośnych petycyi do komisyi petycyjnej przyjęty. — Wniosek p. Rutowskiego o odesłanie petycyi miasta Radomyśla do komisyi petycyjnej przyjęty. — Przemowa p. Zyblikiewicza za odłożeniem posiedzenia. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów: 118.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Jest dostateczna liczba pp. posłów, posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekr. p. Pfeiffer (czyta protokół poprzedniego posiedzenia).

Marszałek. Do protokołu nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty. Jest dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta): Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 1. października 1868 r.

363. Rada powiatowa w Wadowicach przez posła Wężyka, przedkłada wnioski do zmian w ustawach: gminnej, w obszarach dworskich, reprezentacyi powiatowej i odnośnych ordynacyi wyborczych. (Kom. konstytucyjna).

364. Taż rada przez posła Wężyka wnosi przedstawienie w przedmiocie szkół publicznych i położenia nauczyciela szkół wiejskich. (Kom. edukacyjna).

365. Wydział powiatowy w Ropczycach przez posła Grocholskiego, o zmianę w ustawie drogowej w przedmiocie konkurencyi do utrzymania dróg gminnych. (Kom. administracyjna).

366. Tenże wydział przez posła Grocholskiego, o potrzebie zmiany w ustawie gminnej. (Kom. konstytucyjna).

367. Tenże wydział przez posła Grocholskiego, o potrzebie zmiany w ustawie o reprezentacyi powiatowej w sprawach gminnych. (Kom. konstytucyjna).

368. Wydział powiatowy w Nowym Sączu przez posła Koczyńskiego, o administracyi dróg krajowych i zwrócenia wydatków na drogi krajowe, z funduszu dróg obwodowych, pokrytych. (Kom. administracyjna).

369. Gminy Kupno i Poremby Kupieńskie przez posła Wiśniewskiego, o uwolnienie ich od opłaty na zapasowy fundusz parafialny. (Kom. administracyjna).

370. Rada powiatowa w Sokalu przez posła Jana Gnoińskiego, o przywrócenie nagrody z funduszu krajowego za zabicie wilka. (Kom. petycyjna).

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku p. Golejewskiego względem wyznaczenia wsparcia dla pogorzelców miasta Stanisławowa. P. Zyblikiewicz jest sprawozdawcą.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta): Sprawozdanie komisyi budżetowej, o wniosku naglącym posła Golejewskiego względem zapobieżenia głodowi i nędzy wynikłej z pożaru miasta Stanisławowa.

Uchwałą na wczorajszem posiedzeniu zapadłą, poleciła Wysoka Izba komisyi budżetowej rozpoznanie wniosku posła Golejewskiego, tej treści:

„Dla zapobieżenia głodowi i nędzy wynikłej z pogorzeli miasta Stanisławowa d. 28. i 29. września 1868. upoważnia Wysoki Sejm Wydział krajowy do użycia odpowiedniej sumy pieniężnej nie przewyższającej 15.000 złr. tudzież poprawkę posła Polanowskiego, w myśl której także i pogorzelcy Krystynopola, Toporowa, Złotego Potoka i Jezierny, mieliby zasiłki otrzymać, a przeznaczoną na ten cel ogólną sumę kwoty 20.000 złr. nie przewyższać.

Nareszcie poprawkę ks. Stępka, aby zasiłki w mowie będące, także i na gminę Mrowlę rozciągnąć.

W związku z tymi wnioskami zostają przekazane dawniej już komisyi budżetowej petycye o wsparcie a mianowicie:

gminy miasta Toporowa;

pogorzelców miasta Krystynopola;

wydziału powiatowego buczackiego w imieniu miasteczka Złotego Potoka;

pogorzelców Jezierny — nareszcie petycya urzędu gminnego Mrowla powiatu rzeszowskiego, wczoraj do Sejmu wniesiona.

W załatwieniu pomienionych wniosków komisya budżetowa wnosi: Wysoka Izba raczy uchwalić:

1. Na chwilowe potrzeby pogorzelców miasta Stanisławowa, tudzież Toporowa, Krystynopola, Złotego Potoka, Jezierny i Mrowli, użyje Wydział krajowy odpowiedniej sumy nie przenoszącej 18.000 złr. w. a.

2. Do sumy tej wliczone być mają zasiłki pogorzelcom miasta Stanisławowa przez Wydział krajowy dotychczas udzielone.

Uchwałą na powyższe wnioski zapaść mającą załatwione będą zarazem wzmiankowane petycye.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Ziemiałkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Ziemiałkowski ma głos.

Poseł Ziemiałkowski. Na wieść o nieszczęściu, jakie spotkało miasto Stanisławów, Wydział krajowy, jak to Wysokiej Izbie mówiono, postanowił na pierwsze potrzeby wyznaczyć 3.000 złr. w. a. i polecił mi zawieźć tę sumę. Udałem się z posłem Agopsowiczem na miejsce, i przekonałem się o ogromie tego nieszczęścia. To powoduje mnie do opisania Wysokiemu Sejmowi klęski, jakie to miasto spotkało. Stanisławowa już nie ma, są tylko przedmieścia, wszystko co było porządniejsze — spłonęło prawie do gruntu. Zdaje mi się, że dla samego Stanisławowa suma 18.000 a nawet 20.000 złr. potrzebną jest na pierwsze niezbędne potrzeby, by przynajmniej to, co się da zreparować, zreparowane mogło być o tyle, aby mieszkańcy, których do 6.000. jest bez dachu, umieszczeni być mogli. Przeto wnoszę, aby na miasto Stanisławów najmniej 18 000 było wyznaczone. Przy tej sposobności pozwolę sobie Wys. Izbie zdać sprawę z tego, co uczyniłem z przekazanemi mnie 3.000 złr. Przekonawszy się, że wiele ludzi którzy przed pożarem uciekli, nie mają ani przytułku, ani odzieży i pożywienia, przywołałem kilku obywateli, znanych z zacności i gotowych do usług, a przytem niedotkniętych pożarem, którzy przeto mogli się szczerze zająć nieszczęściem innych, i naradzałem się z nimi nad tem, by jak najlepiej użyć tych 20.000 złr. Trzeba było przedewszystkiem rozdawać żywność ile możności. W tym celu już Wydział krajowy poprzednio zatelegrafował do Kołomyi, aby 3.000 bochenków chleba upieczono, i dotychczas już przeszło 1000 bochenków dostarczono do Stanisławowa. Trzeba było rozdać najpierw tym ludziom, którzy nie mieli dachu, po kilka reńskich, aby mogli umieszczenie znaleść i mieli się gdzie podzieć. W porozumieniu z p. Agopsowiczem powołałem obywateli tamtejszych, a mianowicie członka wydziału powiatowego hr. Stanisława Borkowskiego, ks. kanonika stanisławowskiego obrz. orm. Izakiewicza, p. Brenera przełożonego kahału, p. Agopsowicza tamtejszego obywatela i Dr Karola Żukowskiego, radnego stanisławowskiego, którzy to panowie ukonstytuowali się w komitet, wybrali przełożonym p. Borkowskiego, a kasyerem pana Żukowskiego, i zaraz wczoraj zajęli się rozdawaniem chleba i pieniędzy. Poźniej będzie zrobione szczegółowe sprawozdanie. Kończąc, jeszcze raz wnoszę, aby dla miasta Stanisławowa była suma najmniej 18.000 złr. przeznaczona.

Marszałek. Podam wniosek p. Ziemiałkowskiego do poparcia.

Sekr. Pfeiffer (czyta): „Wysoka Izba uchwali: Na wsparcie pogorzelców miasta Stanisławowa przeznacza się z funduszu krajowego 18.000 złr. w. a. wliczając w to udzielone już przez Wydział krajowy 3.000 złr.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba posłów). Jest poparty.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Już z przemówienia poprzedniego mówcy okazuje się, że suma, którą komisya przedstawiła, jest niedostateczną. Dodam jeszcze, że Nowe Bohorodczany się spaliły, w Tyśmienicy spaliło się 80 domów, a wczoraj 40 w Gródku, więc niezawodnie przyjdą jeszcze petycye do Wys. Sejmu. Ja jestem tego przekonania, że potrzeba więcej, a to najmniej 25.000. zostawić do dyspozycyi Wydziałowi krajowemu. Wnoszę więc poprawkę, ażeby nie 18.000 lecz 25.000. wolno było Wydziałowi użyć na takie wsparcia, nie mówiąc gdzie i komu, ale jak się okaże potrzeba.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek hr. Golejewskiego, aby nie 18 ale 25 tysięcy zostawić Wydziałowi krajowemu do dyspozycyi, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje). Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jeżeli komisya proponowała 18.000 na chwilowe potrzeby wszyst-

kich pożarem dotkniętych miejscowości, tj. Stanisławowa i kilku innych miast, to proponowała dla tego, że nikt w Izbie więcej nie żądał. P. Golejewski chciał 15.000 dla Stanisławowa. Komisya widząc, że niema powodu ani punktu oparcia, dla czegoby tę liczbę powiększyć miała, przyjęła 15.000, a dla innych przyjęła w repartycyi 3.000. Komisya jednak nie mówiła. że 15.000. dla Stanisławowa, a 3.000 dla innych, bo i do tej chwili pomimo sprawozdania p. Ziemiałkowskiego nikt nie potrafi ocenić rozmiarów nieszczęścia. Dano 3.000 na zapobieżenie chwilowej potrzebie, ale dalszej nikt ocenić nie potrafi. To na usprawiedliwienie komisyi dla czego taką sumę proponowała. Zresztą komisya zostawiła ocenienie Wydziałowi krajowemu, który pomimo, że w Sejmie zasiada, nie czekał upoważnienia Sejmu, i na pierwszą wiadomość o nieszczęściu postanowił zarządzić co potrzebne, aby chwilowej potrzebie zapobiedz. Ja przyznam się, że nie mam prawa przemawiać w imieniu komisyi o wnioskach p. Ziemiałkowskiego i Golejewskiego, bo komisya o tem nic nie wiedziała, są to rzeczy nowe, komisya nie wiedziała o nowych pożarach. Więc trzeba tę rzecz załatwić, bo te pożary jak widzimy ustawicznie się mnożą. Pozwolę sobie wypowiedzieć nie zdanie komisyi ale moje indywidualne przekonanie, że Sejm nie powinien zgoła się wdawać w załatwianie tych spraw, Sejm powinien to zostawić zupełnie a zupełnie Wydziałowi krajowemu. Sejm nie może jako reprezentacya krajowa dalej się wdawać w zapomogi i zasiłki, wyjąwszy te, jakie na zaradzenie chwilowym potrzebom, chwilowej nędzy i niedostatkowi są potrzebne. Jestem przekonany, że miasto jak Stanisławów nie odbuduje się ani środkami kraju, ani środkami Sejmu, gdyby Sejm chciał asygnować, jakie sumy mu się podoba; miasto odbudować się może tylko pożyczką. Być może, że Sejm poźniej zechce gwarantować, pośredniczyć w tej pożyczce, ale środkami własnemi się nie odbuduje. Tak będzie i z innymi miastami choć mniejszemi. Sejm może zaasygnować na chwilowe potrzeby pewną sumę, ale użycie jej powinien zostawić Wydziałowi krajowemu, bo ten może ocenić dopiero, kto i jaką ma dostać zapomogę. Zresztą jak powiedziałem, te rzeczy są całkiem nowe, i dlatego obstaję przy wniosku komisyi.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Są dwa wnioski. P. Golejewski żąda, aby nie 18 ale do 25.000. wyznaczyć i zostawić Wydziałowi krajowemu zupełną wolność ich rozdzielenia, a wniosek p. Ziemiałkowskiego jest, aby dla Stanisławowa wyznaczono 18.000 złr. Poddam więc najprzód pod głosowanie wniosek hr. Golejewskiego. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać.

Poseł Zyblikiewicz. Chciałbym przecież wiedzieć, dla kogo te 25.000 złr. mają być przeznaczone? Bo jeżeli dla wszystkich miast, które się spaliły i dla tych o których wiemy że się palą, to ja pierwszy za tem głosuję.

Marszałek. Gdy będzie uchwaloną suma 25.000 złr. to wtenczas przyjdzie wniosek p. Ziemiałkowskiego, ażeby wyznaczyć z niej 18.000 złr. dla miasta Stanisławowa. Kto jest za wnioskiem p. Golejewskiego, zechce wstać. (Większość powstaje). Jest przyjęty. Teraz drugi wniosek p. Ziemiałkowskiego, aby z tej sumy oznaczyć specyalnie dla Stanisławowa 18.000 złr. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość powstaje). Wniosek ten upadł.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Uchwałą dopiero co powziętą, wszystkie petycye, a nawet i wczoraj przez ks. Stępka wniesiona, zostały załatwione.

Marszałek. Przystąpimy do drugiego punktu porządku dziennego: Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku rządowym w sprawie pożyczki krajowej 350.000 złr. z roku 1867. P. Zyblikiewicz jest sprawozdawcą.

Spraw. p. Zyblikiewicz (czyta: Sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu rządowem w sprawie pożyczki ze skarbu państwa dla wspomożenia powodzią dotkniętych w sumie 350.000 złr. udzielonej ./ Alegat XLV.)

Marszałek. Ponieważ tu są dwa wnioski zupełnie od siebie odrębne, więc będę traktował każdy oddzielnie Zaczniemy od pierwszego, tyczącego się zaliczki 350.000 złr.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta) „Upoważnia się Wydział krajowy do ułożenia z rządem odnośnie do §. 2. ustawy z dnia 21. marca r. b. bliższych postanowień co do sposobu zwrotu zaliczki w kwocie 350 000 złr. w. a. udzielonej królestwu Galicyi i Lodomeryi na mocy rzeczonej ustawy z funduszów państwowych dla wspomożenia powodzią dotkniętych".

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kozłowski Proszę o głos.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Ponieważ obydwie sprawy zostają w ścisłej łączności z sobą, pozwolę sobie rownocześnie jednę i drugą poruszyć. Kraj cały przyjmie pewnie z największem uznaniem wniosek komisyi co

do żądania regulacyi rzek, gdyż klęska, jaką nawiedzonym został jest tego rodzaju, iż zwykłe środki pomocy okazały się niewystarczającemi. Wydział krajowy wysławszy zaraz na razie delegatów w celu przekonania się o szkodach, miał sposobność zebrania dowodów, jak wielkiej doniosłości są skutki pochodzące z zaniedbania rzek, lub pozostawienia ich w dzikim stanie. Pozwolę sobie cyframi wykazać jak po macoszemu się w tym względzie z nami obchodzono. Otoż w 15 powiatach, w których tylko w przybliżeniu i to tylko w utracie zbioru ziarna poniesioną szkodę obliczono, szkoda ta wynosiła sumę 5.874.000 złr., muszę tu zauważyć, że siedm powiatów, które nie były wciągnięte w obliczenie, były właśnie te, które najwięcej ucierpiały w skutek wylewów i do których komisya przed innymi się udała. Nie obliczono tam szkody w ziemiopłodach zdziałanej, gdyż na razie instrukcya tylko niesienie pomocy wskazywała, dopiero w dalszych powiatach i szkody poniesione notowano, jeżeli do tego doliczymy szkodę w ogóle w produkcyi i uszkodzenie gruntów, w chowie bydła, cofnięciu trybu gospodarstwa itp. śmiało można przyjąć, że szkody pięć razy wykazaną sumę przewyższały. Ponieważ niedostateczne środki użyte zostały do regulacyi rzek i roboty te wykonywane bywały albo o niedostatecznej dotacyi, albo też bez znajomości rzeczy i bez żadnego dla całości zakreślonego planu, więc nie tylko, że zostały bez pożytku, lecz obracały się na szkodę mieszkańców wybrzeży.

Wspomnę dla przykładu tylko o jednem wypadku; oto w powiecie Tarnowskim, jak to z relacyi w wydziale krajowym znajdującej się, przekonać się można, zaczęto obwarowywać brzegi Dunajca po jednej stronie we wsi Siedlce, drugi brzeg postawiono w zwykłym stanie. Gdy nadeszły wezbrane wody, odbite wałem od przeciwległego brzegu, rozlały się po całej okolicy, a nadawszy biegowi rzeki inny kierunek, zniszczyły zasiewy, budynki i zasoby nietylko tych wsi, które się w pobliskości rzeki znajdują, ale i wielu innych w znacznem nawet oddaleniu od Dunajca położonych. Oto skutki niedołężnego zastosowania robót, nie dosyć że nie pomagają tym, których strzedz powinny, niszczą przeciwnie jeszcze tych, którym inaczej żadne nie zagrażałoby niebezpieczeństwo. W celu zaradzenia temu złemu, wysłał Najjaś. Pan komisarza z ramienia swego, aby się przekonał o stanie rzeczy i złemu zapobiegł. Wydział krajowy ze swej strony polecił wybrać komitet w każdym powiecie z osób bezstronnych złożony, któren miał zadanie wobec delegacyi z wydziału krajowego i komisarza w imieniu Najj. Pana urzędującego, szkodę na miejscu wyrachować, i po zbadaniu stosónków, środki zaradcze projektować. Na tych podstawach wyrachowaną została tylko w 13 powiatach, jako konieczna pożyczka, suma 955.000 złr. W 9 powiatach nie mogło być wyrachowanie przedsięwzięte, ponieważ początkowa instrukcya, jak już powyżej rzekłem, polecała zajmować się tylko natychmiastowem udzielaniem pomocy, później zaś dopiero zajęto się ze stawianiem cyfr na przyszłość. Dla tego też cyfrę niezbędnie potrzebnej pożyczki śmiało w dwukrotnej wysokości przyjąć można, mając wzgląd, że w najwięcej uszkodzonych powiatach, wykazaną nie była, w niektórych zaś, jak w Liskim i Sanockim, komisya nie urzędowała z przyczyny, iż urzęda potrzeby pomocy, chociaż rzeczywiście istniała, nie wykazały. Wydział krajowy zażądał od Namiestnictwa pod dniem 18. Listopada 1867 do L. 7707 jak najspieszniej pomocy, a dopiero po niejakim czasie, pod dniem 25. Lutego 1868 odpowiedziało Namiestnictwo, że podług wykazów, 21 naczelników powiatowych dla 809 gmin z ludnością 493.485 dusz i gruntami do uprawienia w ilości 226.878 morgów potrzebną jest kwota 1.256.088 złr., a dla 154 obszarów dworskich kwota 125.301 złr., która to jednak kwota dla większych posiadłości w załączonym do tego pisma wykazie naczelników powiatowych w większej sumie, bo 212.090 złr. wykazaną została.

Te potrzeby bądź zapomogi, bądź pożyczki wykazało Namiestnictwo jak dopiero co powołane pismo, które mam przed sobą, przekonać może.

W ministerstwie zapadła inna uchwała, że może być daną kwota tylko 250.000 złr. jako zaliczka dla kraju, jak W. Izbę przekona ustęp często powołanego pisma Namiestnictwa, któren odczytać sobie pozwolę — (czyta):

„Co się tyczy dalszej pomocy celem dostarczenia ziarna na zasiew wiosenny, to przy braku funduszów do dyspozycyi musiało prezydyum Namiestnictwa udać się do Wysokiego Ministerstwa o wyrobienie zaliczki ze skarbu państwa w duchu wyż przytoczonej szanownej odezwy“.

„Otoż zapadła na radzie ministrów uchwała, że mogłaby być daną kwota 250.000 zł. reń. jedynie jako zaliczka dla kraju“.

„Świetny Wydział krajowy musiałby potwierdzić odbiór tej summy jako zaliczki dla kraju, zaś warunki zwrotu zastrzeżonoby rokowaniom z najbliższym Sejmem“.

„Suma 250.000, na której użyczenie Ministeryum się zgadza, wynosi wprawdzie ledwo czwartą część sumy wykazanej przez powiaty (1,026.511 złr. 29 ct.)“

Wydział krajowy odebrawszy to pismo nie czuł się powołanym do robienia wniosków, gdyż już w pismie poprzedniczem, w listopadzie do prezydyum namiestnictwa wysłanem upominał się o znaczniejszą pomoc. Wydział krajowy mógł tylko oświadczyć więc swoją gotowość do odebrania sumy 250 000 azatem nie był to wniosek Wydziału krajowego tylko oświadczenie, że w braku większych zasobów, Wydział kraj. i tę kwotę jako zaliczkę przyjąć musi. Tak też rzeczywiście uczynił jak to ustęp odpowiedzi, który odczytam dowodzi.

(Czyta): «Wydział krajowy oświadczając swą gotowość do potwierdzenia odbioru sumy 250.000 złr. jako zaliczki dla kraju przy zastrzeżeniu rokowań z najbliższym Sejmem o warunki zwrotu nie może pominąć uwagi, iż zastrzeżenie będzie tu już na swojem miejscu, ażeby egzekucyjne ściąganie zwrotów udzielonych zapomóg w drodze politycznej dozwolone zostało».

«Przy zbadaniu nadesłanego ogólnego wykazu nasuwa się i ta uwaga, którą trudno Wydziałowi przemilczeć, że kwota na jaką Wys. Rząd zamierza uczynić wniosek do reprezentacyi Państwa nawet w przypuszczeniu, że w wykazach przez c. k. powiaty obszar 226.878 morgów jako potrzebujący zboża jarego na zasiew o całą połowę przesadnie jest obliczony i n i e u w z g l ę d n i a j ą c w c a l e wykazanej potrzeby na samo wyżywienie ludności klęską dotkniętej, zaledwo za dostateczną uważaną być może, albowiem przy obecnych cenach zboża w okolicach powodzią nawiedzionych — mianowicie jęczmienia, owsa i kartofli, i potrzeby zboża korca jednego na morgę, już sam obsiew 113.439 morgów wymagałby nakładu przeszło pół miliona złr.»

Po za Wydziałem krajowym fungował komisarz od Najjaśniejszego Pana zesłany.

Mogę się powołać na kilku członków tej Izbie, którzy jako prezesowie lub członkowie komitetów zapomóg fungowali, z jakiemi trudnościami trzeba było walczyć, jak krok za krokiem, grosz za groszem trzeba było zdobywać, ażeby wymódz na pełnomocnym komisarzu z Wiednia przysłanym pomoc dla kraju znaczniejszych rozmiarów, a jednak tenże sam komisarz ministeryalny, złamany wiekiem wychowany na dawnych formach biurokratycznych, działający podług szematów z góry obmyślanych, tak silnie przekonał się w ciągu swej czynności o potrzebie większej zaliczki, iż zrobił wniosek do rządu o udzielenie miliona złr. jako pożyczki bezprocentowej. Ten wniosek przedłożony został ministerstwu ówczesnemu i przez toż uwzględnionym, później zaś po zaszłej zmianie ministerstwa został zmodyfikowany i suma zredukowaną została na 250.000 złr.

Na dowód, że Wydział działający przez swych delegatów i wprost od siebie ciągle uznawał potrzebę większej pomocy, pozwolę sobie przytoczyć, że poseł Badeni, który na przemian ze mną jako delegat Wydziału krajowego fungował, wykazywał konieczność większej zapomogi, pozwolę sobie przytoczyć ustęp z relacyi jego do Wydziału kraj. z Tarnobrzega przysłanej (czyta): «Wszystko cośmy wyżej przywiedli odnosi się do wiejskiej, a po części i miejskiej ludności, u klasy tak zwanych mniejszych posiadaczy, lub nieuposażonej w własność gruntową. Lecz jeżeli niegorszy, toć zaiste nie o wiele lepszy los posiadaczy tak zwanych większych posiadłości; przedewszystkiem nadmienić musimy, że grunta tych posiadaczy, najczęściej mają najbliższe brzegów rzek położenie, zatem najwięcej wystawione bywają na uszkodzenia powodzi. Często po sobie następujące wylewy, wielce przyczyniły się do upadku gospodarstwa tych właścicieli. — Największa część ratowała się dotąd lichwiarskim kredytem — dzisiejsza klęska zamknęła i ten środek dla dość znacznej liczby tych posiadaczy. — Zachodzi zatem konieczna potrzeba ratowania i tej części gospodarstw wiejskich, inaczej podnieść się z upadku, nawet przez przeciąg dłuższych lat nie będą wstanie. Po zbadaniu stanu wyrządzonych spustoszeń, i stanu majątkowego posiadaczy tej klasy słuszną, a dla skarbu państwa już ze względu opodatkowania w przyszłości, pożyteczną rzeczą byłoby, aby tym posiadaczom, którzy znaczne ponieśli szkody, i kredytem bez nadzwyczajnej lichwy ratować się nie mogą, udzielane były ze skarbu państwa, zastosowane do szkód poniesionych, i do ich stanu majątkowego, od roku 1869. w równych na lat kilka rozłożonych ratach spłacać się mających bezprocentowe zasiłki, a to dla bezpieczeństwa skarbu, przy zastrzeżeniu ściągania rat w drodze exekucyi politycznej».

Zaś w odezwie z dnia 18. listopada 1867. Wydział wypowiedział (czyta):

«3. ażeby stosowna suma ze środków państwa wyznaczoną została celem udzielenia pożyczek poszkodowanym właścicielom ziemskim, za mierną prowizyą i spłatą kapitału w kilkuletnich równych ratach».

Dowody, że Wydział kraj. upominał się ciągle o znaczniejszą zaliczkę przy każdej sposobności. Drugi dowód chciałem postawić, że Wydział krajowy nie robił wniosku względem udzielenia sumy mniejszej jak była w wykazach jako niezbędnie potrzebna podaną, i że tylko przyjął propozycyę odebrania i pokwitowania, która z góry przyszła.

Kraj przez wszystkie komiteta zapomogi upominał się o udzielenie sumy znaczniejszej, tylko dla 13 powiatów w kwocie 955.000 zaliczki zwrotnej bez procentowej a oprócz tego zaliczki bezzwrotnej. Namiesnictwo żądało także pożyczki wyżej miliona przez swe podwładne organa jak to poprzód wykazałem.

Nie było więc wyboru między żądaniami kraju przez swoje organa wyrażonemi, a między mojem życzeniem, jak tu przy innej sposobności wypowiedziano, gdyż te były jednakowo przedstawione, a ja pozwoliłem sobie poruszyć tę sprawę, — w Wiedniu z tego powodu, iż obznajomiony z nią dokładnie chciałem wskazać naszej delegacyi, gdzie się znajdują akta, na któreby można się powołać, ażeby nie na żądaniu stron prywatnych lecz na zdaniu urzędownie wysłanego z ramienia Monarchy komisarza rządowego, na relacyach delegatów Wydziału krajowego opierać słuszne kraju żądanie w obec wszystkich komitetów i urzędów powiatowych stwierdzone; poruszyłem to w Wiedniu chociaż po za składem delegacyi stojący dla tego ażeby wskazać drogę do wydobycia z pyłu tej sprawy, którym po ustąpieniu dawnego ministerstwa nowi ministrowie zarzucić ją chcieli. Musiałem wyjaśnić to datami gdyż zarzucono mi przed kilku dniami w tej samej Wysokiej Izbie jakobym przedstawił był tę sprawę nie zgodnie z rzeczywistym jej przebiegiem, a to gdy o niej wspomniałem, w przemowie mojej przy ogólnych rozprawach nad rezolucyą. Zastrzegłem sobie wtenczas, iż zarzut ten sprostuję otóż wszystkie akta udowodniają, iż się rzecz miała tak jak w pierwotnem mojem przemówieniu mówiłem; — a ktoby sobie tego życzył przekonać się o tem może, gdyż leżą tu przedemną.

M a r s z a ł e k. Nikt więcej głosu nie żąda co do wniosku? (Milczenie). Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Z y b l i k i e w i c z. Nic w tej mierze — nie mam do nadmienienia.

M a r s z a ł e k. Więc poddam ten wniosek pod głosowanie; proszę odczytać.

Sprawozdawca poseł Z y b l i k i e w i c z. (Czyta powtórnie pierwszy wniosek komisyi co do zaliczki).

M a r s z a ł e k. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Jest przyjęty. Przystępujemy teraz do drugiego wniosku; proszę odczytać.

Sprawozdawca poseł Z y b l i k i e w i c z. (Czyta): «Sejm wzywa c. k. Namiestnictwo, ażeby zażądało od c. k. Rządu dostatecznych środków do systematycznego uregulowania rzek galicyjskich».

M a r s z a ł e k. Rozprawa otwarta.

Poseł W o l n y. Proszę o głos.

M a r s z a ł e k. Poseł Wolny ma głos.

Poseł W o l n y. Przychylam się zupełnie do wniosku komisyi budżetowej, lecz chcę zwrócić Wysokiej Izby uwagę na to, że te wydatki nic nie pomogą, jeżeli kraj tak jak do dziś dnia będzie się z zimną krwią zapatrywał na te puste pola i na szkodliwe niszczenie lasów w kraju (szmer), ponieważ doświadczenie nas dokładnie uczy, że w okolicach, gdzie są lasy w porządku, wylewy wód tak dotkliwie nie szkodzą, jak w okolicach, gdzie są lasy zniszczone. Jeżeli okolica jest pustą, odkrytą to zagrożona jest wylewem wód w ten czas, kiedy wielkie deszcze spadają i śniegi tają, bo wtedy, nagle wzrastają wody, biorą ze sobą ziemię — piasek — kamienie — jazy i mosty, w ostatku występują ze swego koryta i niszczą okolicę. — Więc trzebaby temu nieszczęściu od źródła zapobiedz, a temu się da zapobiedz tylko przez utrzymanie pól i lasów w porządku.

Nie chcę się dalej rozwodzić, chociażbym to mógł udowodnić, i stawiam tylko wniosek.

(Czyta): «1. Ażeby ustawy, przeciw niszczeniu lasów wydane, były przestrzegane. 2. Ażeby przestrzenie bez użytku dla rolnictwa odłogiem leżące, które jedynie służą do zniszczenia kraju przez powodzie, były przymusowo drzewami obsadzane.»

Praktykują to dziś Węgry i uważają jako swój obowiązek sumienia, aby kraj od wylewów uchronić, więc przymusowo to zaprowadzają.

Marszałek. Podam wniosek posła Wolnego do poparcia; a są to właściwie dwa wnioski. Proszę odczytać pierwszy.

Sekretarz Pfeiffer. (Czyta 1wszy wniosek p. Wolnego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają). Jest poparty. Teraz przychodzi druga część tego wniosku.

Sekretarz Pfeiffer. (Czyta 2gi wniosek p. Wolnego).

Marszałek. Kto popiera tę drugą część wniosku p. Wolnego, zechce wstać. (Nikt nie wstaje) Nie jest poparty. — Więcej nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa jest zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Zyblikiewicz. Wniosek posła Wolnego nie jest w najmniejszym związku z przedmiotem obecnej rozprawy; może go poseł postawić jako wniosek samodzielny, i to tak ten, który znalazł poparcie, jak i ten wniosek, który nie znalazł poparcia; ale wniosek ten nie da się włączyć do kwestyi obecnej, i dla tego upraszałbym Wys. Izby, ażeby wotowała przeciw temu. — Komisya przyłączyła tu wprawdzie inny wniosek o regulacyi rzek, ale stało się to z następujących powodów:

Wylewy powstają ztąd, że rzeki znajdują się w stanie naturalnym, a dla czego znajdują się w stanie naturalnym, o to dla tego, ponieważ kraj nasz jest po macoszemu traktowany. W Dolnej Austryi wydaje rząd na budowle wodne 240.000, a w Galicyi, gdzie rzek jest tak wiele, rząd tak mało przyznacza, bo tylko 57.000, a to ztąd pochodzi, jak się przekonałem w moim zawodzie publicznym, że nasze władze krajowe a mianowicie Namiestnictwo zawsze miały naczelników obcokrajowców, a wyjątkowo tylko rodaków. — Otóż ci naczelnicy obcokrajowcy nigdy nic nie żądali dla Galicyi z funduszów państwa, a przynajmniej bardzo mało, i ztąd tak mało przychodziło ze skarbu państwa, dla Galicyi, która liczy 4 do 5 milionów ludności. Uderzający przykład powiem panom, że na wychowanie publiczne bierze tyle Galicya, ile bierze Dalmacya, która liczy tylko 50.000 ludności; dość powiedzieć, że mały Salcburg, tylko nieco większy niż obwód stryjski, ma tak dużo gotowych budowli wodnych, że na ich utrzymanie 34.000 otrzymuje rocznie, a Galicya mająca 19 takich obwodów, zatem 19 razy większa, kosztuje tylko 57.000 rocznie, i to jeszcze nie idzie na samo utrzymanie tych budowli, ale pożerają to po największej części dyety urzędników. — Otóż komisya widząc, że kraj w tej mierze jest po macoszemu traktowany, że władze krajowe nie żądają ze skarbu państwa dla kraju w stosunku, jak żądają namiestnictwa dla innych krajów, sądzi, że trzeba zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu, a zarazem zawezwać namiestnictwo, — ażeby poczyniło odpowiednie kroki w tym względzie u rządu. Myśmy dostali przeszłego roku 180.000 złr. niby z powodu wylewów, a właściwie dla tego, ażeby ludność dotknięta powodzią miała zarobek; w tym samym jednak czasie dostały Czechy 207.000, a tam wylewów nie było.

Że niszczenie lasów przyczynia się do wylewów, w tej mierze ma racyę pan Wolny; jednakowoż wniosek jego nie jest w najmniejszym związku z kwestyą obecną, i dlatego proszę, ażeby Wysoka Izba głosowała przeciwko temu wnioskowi.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Panu sprawozdawcy mam zaszczyt na poczynione przez niego zarzuty odpowiedzieć, iż rząd krajowy upominał się o zaliczkę, o ile fundusze państwa pozwalały, i rząd przyznał w tym roku, jak miałem już zaszczyt przedstawić w odpowiedzi na interpelacyę jedną, kwotę na budowy wodne wynoszącą 221,000.

Sprawoz. p. Zyblikiewicz. Nadzwyczajną!

Komisarz rządowy. Uwagom dalszym pana sprawozdawcy, jakoby przeznaczoną na ten cel kwotę roczną, najwięcej dyety i koszta podróży urzędników pochłaniały, zaprzeczyć muszę. Jak miałem już zaszczyt powiedzieć, mam najdokładniejsze szczegółowe wykazy, z których się przekonać będzie można, że fundusze bywają obracane na roboty wodne, a nie na koszta podróży.

Sprawoz. p. Zyblikiewicz. Ja proszę jeszcze o głos.

Marszałek. Rozprawa już zamknięta.

Sprawoz. p. Zyblikiewicz. Zawsze sprawozdawca ma głos ostatni, więc ja proszę o głos.

Marszałek. Więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawoz. p. Zyblikiewicz. Tego sprosto-

wania pana komisarza rządowego żadną miarą przyjąć nie mogę, bo ja nie przeczyłem tego, że kraj bierze na budowle wodne od roku 1861, gdyż to jest wydrukowane w sprawozdaniu. Ja tu tylko przytoczyłem i porównałem, jak jest traktowaną Galicya wobec innych prowincyj. Jeżeli tego roku bierzemy nadzwyczajnego dodatku 180.000, to na nadzwyczajne wydatki Czechy biorą 207.000. Więc tu nacisku nie kładłem na to, że mało kraj bierze, bo i mało żąda, ale chciałem wykazać opieszałość namiestnictwa dawniejszego, bo dzisiejszy namiestnik nie długo urzęduje, iż przez dziewięćdziesiąt kilka lat kraj ten po macoszemu traktowało. Więc tego sprostowania przyjąć nie mogę o tyle, że nie miałem wcale zamiaru czynić zarzutów teraźniejszemu rządowi krajowemu. Co do użycia zaś owych 57.000 dawanych rocznie na budowle wodne, wiemy bardzo dobrze, że są użyte na budowy, że na ich utrzymanie idą; trudno atoli zaprzeczyć, że także bardzo wiele idzie na nadzór i opatrywanie, gdzie koszta dyet i podróży znaczną zajmują rubrykę.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania, ponieważ wniosek posła Wolnego....

P. Wolny. Ja cofam mój wniosek, postawię go osobno.

Marszałek. Poddam tedy pod głosowanie wniosek komisyi. Proszę jeszcze raz odczytać.

Sprawoz. p. Zyblikiewicz. (Czyta powtórnie drugi wniosek komisyi).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Jest przyjęty. Przystępujmy teraz do dalszego porządku dziennego, to jest, do sprawozdania komisyi administracyjnej o policyi drogowej. Poseł Zborowski jest sprawozdawcą.

Spr. p. Zborowski. (Czyta sprawozdanie komisyi administracyjnej w sprawie przedłożonego przez Wydział krajowy projektu do ustawy o policyi drogowej na drogach publicznych, nie-eraryalnych ·/. Alegat XLVI.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Popiel ma głos.

P. Popiel. Ustawa niniejsza dotycząca policyi drogowej na drogach publicznych, zawiera nietylko przypisy względem zabezpieczenia dróg od uszkodzenia, ale wkłada zarazem ciężar na ludność. W ustępie o tych ciężarach jest mowa o gminie; wszelako wiadomo, że mamy dwie gminy w kraju, przez które drogi publiczne idą, a to jest gmina jako taka i gmina dworska; wszelako ta ostatnia wedle ustawy gminnej przyjęła nazwę: »obszaru dworskiego«. Nie wątpię wprawdzie, że komisya stanowiąc niniejszą ustawę, nie chciała się tak dalece ominąć z zasadami sprawiedliwości, z zasadami równości i jednakowego rozkładu ogólnych ciężarów, iżby takowe była li tylko na gminy zwaliła, a obszary dworskie od nich uchylić chciała. Pewny jestem, że pod tym wyrazem: »gmina« jest także rozumiana i gmina dworska. Wszelako, aby uniknąć powątpiewania i usunąć jednostronny wykład prawa, chciałbym aby w tym ustępie, gdzie jest mowa o zgartywaniu śniegu, błota i o wywożeniu takowego, wyraźnie powiedziane było, że tak gmina, jako gmina — jakoteż i obszar dworski, będą obowiązane w obrębie własnych posiadłości te ciężary załatwiać — (słychać syczenie).

Cóż to znaczy takie syczenie? Jeżeliby komisya inaczej myślała, to pytam się, jakiby tytuł podsunęła temu uprzywilejowaniu, czy może tytuł serwitutowy? A jakież zrównoważenie tego obowiązku odwrotną prestacyą. A wszak pragniemy zniesienia serwitutów, to niepowinniśmy nowe tworzyć. Czy ma to być może nowym przywilejem albo jałmużną? Jeżeli przywilejem, to się zapewno nie zechcemy przyznać do tego orzecenia, a jeżeli ma być jałmużną, to ten, którego tą łaską obdarzyć chcemy, niezawodnie ze wstrętem ją jako poniżającą odrzuci. Otóż postawię odpowiedni wniosek do §. 8. a jeżeliby ustawa miała być przyjętą en bloc, to postawię inny.

Wszelako chcę zwrócić uwagę na inne sprawozdanie tej samej komisyi administracyjnej, dopiero nam rozdzielone. Ta komisya zmieniła zupełnie §. 12 ustawy drogowej względem prestacyi o budowaniu i utrzymywaniu dróg.

Marszałek. To nie jest w związku z tą kwestyą. i dyskusya nad tem będzie wtenczas, jak przyjdzie tamte prawo na porządek dzienny.

P. Popiel. Właśnie jestto w związku z tą sprawą. Bo jeżeli ta sama komisya §. 12., na którym zdaje się, że swój niniejszy wniosek opierała, zmieniła i zupełnie inny tytuł i inny sposób tej prestacyi naznaczyła, to byłbym zdania, aby dla uniknięcia wszelkiej wątpliwości, rozprawę odroczyć aż do sprawozdania i powzięcia uchwały nad zmianą §. 12. ustawy drogowej. Stawiam więc wniosek odroczenia,

bo jutro może przyjść to sprawozdanie pod obrady. Potem zaś możemy ten wniosek wziąć pod obradę, jeżeli będziemy dokładnie wiedzieć i kiedy przyjdzie na stół cała ta ustawa o prawie drogowem, które właśnie w głównym punkcie ma być zmienione. Stawiam więc wniosek o odroczenie tego wniosku komisyi administracyjnej względem policyi drogowej, aż do rozprawy nad prawem drogowem, gdyby zaś upadł, to postawię wniosek drugi.

Marszałek. Jest wniosek pos. Popiela o odroczenie rozprawy aż do czasu, kiedy będzie wzięta pod rozprawę ustawa o prawie drogowem. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają) Jest poparty. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt) Więc rozprawa ogólna jest zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Spr. p. Zborowski. Wniosek komisyi administracyjnej opiera się na ustawie drogowej. W §. 12 tej ustawy jest powiedziane, że obszar dworski wolny jest od udziału w robotach. Więc w zastosowaniu do tej ustawy, komisya ustęp ten przyjęła. Dalej nie przychylam się do zdania posła Popiela z tego powodu, ponieważ w §. 9 jest powiedziane (czyta) »Że zaniedbanie któregokolwiek z przepisów §§. 2 do 7 wyłącznie objętych, stanowi także wykroczenie przeciw policyi drogowej, i jeżeli nie podlega wyższej karze ustawą tą wyraźnie zagrożonej, karane będzie grzywną pieniężną od 1 do 10 złr. a. w. lub aresztem od 6 do 48 godzin, gdyby kara pieniężna zapłaconą być nie mogła, §. 10 zaś postanawia: Sprawowanie policyi drogowej należy do naczelnika tej gminy, przez której obszar, droga publiczna prowadzi, w wypadkach zaś zaniedbania przepisów §. 2. (ustęp drugi) i §. 7 prezesowi dotyczącej rady powiatowej. Jeżeliby więc obszar dworski był pociągnięty pod §. 8, to musianoby wprowadzić zmianę w procedurze karnej

Wniosek posła Popiela nie wsztrzymuje obrady nad ustawą policyi drogowej, bo jeżeli przyjdzie pod obradę zmiana §. 12. ustawy drogowej, to będzie czas i okazya poczynić zmiany w tym §. 7 tyczącym się policyi drogowej.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Przedewszystkiem płosować będziemy nad wnioskiem posła Popiela, żeby odroczyć rozprawę aż do decydowania, co do §. 12 ustawy drogowej. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Mniejszość). Jest mniejszość, zatem wniosek upadł. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Spr. p. Zborowski. (Czyta) §. 1. Wszelkie umyślnie lub brakiem należytej przezorności, wyrządzone uszkodzenie drogi publicznej i jej przynależności, jako to: poboczy, rowów, poręczy i innych obwarowań, drogoskazów i znaków milowych, tam, śluz, kanałów, mostów, latarń mostowych, niemniej drzew przy drodze sadzonych, jeśli nie podpada pod ogólne prawo karne, uważane będzie jako wykroczenie przepisów policyi drogowej i karane podług §. 8. tej ustawy.

Oprócz tego winien będzie szkodnik wynagrodzić funduszowi drogi wyrządzoną szkodę.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu

Pos. Kocko. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Kocko ma głos.

Pos. Kocko. W tym paragrafi dumaju szczo zaszła pomyłka, poneże ne §. 8 oznaczaje karu, ałe §. 9. Dlatoho stawlaju poprawku do §. 9.

Marszałek. W §. 1 zaszła zapewnie pomyłka drukarska; powinno być podług §. 9. (Głosy: Tak jest — to pomyłka tylko). Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Więc rozprawa zamknięta. Ponieważ zaś tu zaszła tylko pomyłka drukarska, przeto sprawozdawca nie będzie miał co do zauważania. Poddam zatem ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 1. raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Pos. Kocko. Proszu o hołos. Ja mawbym poprawku.

(Głosy: Zamknięta dyskusya).

Marszałek. Przepraszam — dyskusya zamknięta; a po zamknięciu dyskusyi, nie można już stawiać poprawek.

Spr. p. Zborowski. (Czyta). §. 2) Na przestrzeni sążnia od rowu drogi publicznej, nie wolno bez zezwolenia zwierzchności gminnej stawiać budynków, przybudowań lub oparkanień. Zezwolenie to, gdy idzie o drogi krajowe lub powiatowe, zwierzchność gminna wydać może tylko wtedy, gdy umieszczenie budynku w oznaczonej odległości byłoby niemożliwem, i tylko za poprzedniem przychylnem, na piśmie wydanem zdaniem inżyniera powiatowego, którego zdania zwierzchność gminna przed wydaniem zezwolenia na budowę pod karą 20 złr. w. a. zasiągnąć ma.

Takiej samej karze pieniężnej, a w razie niemożności zapłacenia jej, karze aresztu 4 dni polega ka-

żdy, ktoby przeciw pierwszemu ustępowi tego postawienia wykroczył. Prócz tego winien będzie własnym kosztem znieść wystawione zabudowanie i dawny stan rzeczy przywrócić.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu.

Pos. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. W § 2. jest wyznaczona kara 20 złr., abo 4 dny aresztu. Meni sia wydyt, toje jako maximum, jednako mohut buty wypadki, hde tyj samyi kary trudno wymiryty; treba uważaty na stosunki, jesłyby za wełykii i menszyii prestupstwa wyznaczaty odnakowuju karu 20 reńs. abo 4 dny aresztu, to bułoby nesprawedływo. Dlatoho stawałbym taku poprawku. aby pered słowamy »20 reńs. i 4 dny aresztu« położyty słowce »do«, bo dumaju, szczo tohda tylko może toj paragraf byty dobre zastosowanyj w praktyci, bo budet możebnym takze minimum, a netolko maximum.

Marszałek. Jest poprawka p. Kowalskiego, ażeby przed słowami »20 złr. lub 4 dni aresztu« dodać słówko »do«. Kte tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają) Jest poparta.

P. Kocko. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kocko ma głos.

P. Kocko. Chotiwbym do druhoho ustupu toho paragrafu dodaty poprawku: „łysze w mistcach zameszkałych“, a to dlatoho, poneże tu ne oznaczone dokładno, w kotorych mistach. Chotiwbym, żeby tuju po prawku i dlatoho dodaty, poneże bułoby hromadam zostawłenno, aby wedla sowistnosty naznaczały kary, ałe łysze w zamiszkanych mistcach. Stawłaju pro toje poprawku, żeby umistyty w tym ustupi »łylko w mistcach zamiszkałych«.

Marszałek. Proszę szanownego posła na piśmie podać tę poprawkę. Podam ją do poparcia. Pan sekretarz zechce ją przeczytać.

Sekretarz p. Barewicz. (Czyta poprawkę p. Kocki).

Marszałek. Kto ten dodatek popiera, zechce wstać. (Popierają). Jest poparty dostatecznie. Poseł Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Jako członek komisyi administracyjnej, chcę odpowiedzieć najprzód panu Kowalskiemu na wniosek zrobiony do §. 2. Mnie się zdaje, że kara 4 dni aresztu albo odpowiednia kara pieniężna 20 złr. w tym paragrafie ustanowiona nie jest, jak p. Kowalski powiada, niewłaściwą, bo niezastosowaną do okoliczności. Kara ta odnosi się tylko do jednego przypadku przewinienia, a miara jej jest ta sama, co w §. 9. W tym §. 9. kary stosują się do okoliczności i są ustanowione od najmniejszej do najwyższej, jakoteż zastosowane są do wielkości przewinienia i możności karanego, a rozumiane tu są rozmaite przewinienia, o jakich mówi §. 1. Postanowienie zaś §. 2. odnosi się do jednego tylko rodzaju wykroczenia, to jest, jeżeli zwierzchność gminna zaniedba zasięgnąć rady inżyniera, co jest rzeczywiście bardzo ważne. Oprócz tego jest tu wyraźna mowa o zwierzchności gminnej Nie pojedynczy właściciel domostwa, lecz zwierzchność gminna ma obowiązek zasiągnąć zdania inżyniera i gdy tego nie czyni, jest karaną, zatem względy na niezamożność pojedynczych właścicieli tu zachować się nie dadzą.

Co do innego wniosku, tu postawionego aby to tylko w miejscach zamieszkałych zastósowane być miało, to pozwolę sobie zrobić uwagę, że w miejscach niezamieszkałych chyba wyjątkowo tylko domy stawiane bywają, ale to niemniej drodze szkodzić może, bo to wszystko co około takiego domu zwykle się dzieje, drogę zagradzać może i upośledzać. Nie rozumiem więc dlaczego wyjątki mielibyśmy robić dla domów stawianych około dróg w miejscach niezamieszkałych.

P. Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja zaberaju hołos, szczo tutka ide o karu 20 złr. albo 4 i 5 dni kary aresztu, to dla biednoho naroda duże za tiażko, i nije w stani ponosity toho, a szczo sia czasom stane wypadok, szczo sia ano para koni zbudi, zbicka sia, a budowały budut domy, kotryi prawa toho ne znajut (wrzawa), to majut płatyty 20 złr. kary, to duże za wełyka kara, i u nas trafił sia taki wypadok, szczo jeden ubohyj był zesudzen na 10 złr. to sia dijało w Złoczowskom, a ne mał czem zapłatyty, taj musiały skarzyty do powitu, do cyrkułu, by mu karu zadyktowały; ne mohł toho zapłatyty, a jakoż zapłaty 20 złr., to je za wełyka kara.

Ja na tem wsim sia ne rozumyju, ałe kara 20 złr. widyt sia meni duże za wełyka, i jabym wnosył

aby mniej, aby jak najmniej wynosyła, jak można i jabym wnosył, aby kara była naznaczona od jednoho złr. aż do 20 złr. wedle zasłużonoj kary, jak do wypadku 1, 2, 3 ıły 5 złr. ałe ne odraz 20 złr. Na to ja sia zhodyty ne mohu, i proszu Wysoku Izbu o uwahu, i sohłaszaju sia z wneseniem hosp. Sowytnyka Kowalskoho.

P. Kocko. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kocko ma głos.

P. Kocko. W ustupi 3toho §. jest wyznaczona kara na tych, kotoryiby protiw tomu zakonowy wystupyły, i skazani krom toho winni szcze do toho postawlene budynky własnym kosztom znesty (czyta). Krom toho winien bude własnym kosztom znesty wystawłenyji zabudowania i dawnyj stan riczy prywernuty. Toj wystupnyk ałe zapłatiwszy karu na neho nałożeno, może ne bude choczet znesty te budynky, otož zapłaty on tu karu, ałe jak sia mu ne bude podobało dawnijszyj stan prywrotyty na powrot, i budynky neprawno postawlene znesty, to bude zależate od jeho woli, bo w §.tom nije oznaczone, szczo sia ma dijaty na toj wypadok, dla toho stawlu zatom śledijuszczyj dodatok do ustupu 3 złr. «Bo w protywnym razi bezprawnie postawlenyj budynok na jeho rachunek znesenym zistane.

Marszałek. Proszę wniosek ten podać na piśmie. (Po podaniu). Poddam ten wniosek p. Kocki do poparcia.

Głosy. Prosimy o odczytanie tego wniosku.

Marszałek. P, sekretarz zechce więc odczytać poprawkę p. Kocki.

Sekretarz p. Barewicz czyta poprawkę posła Kocki.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstała). Jest poparty.

P. Ziemiałkowski ma głos.

Poseł Ziemiałkowski. P. Kowbasiuk pomieszał zagrożenie kary w §. 2. z zagrożeniem kary w §. 9. zastrzeżonem. Poczytuję za słuszne, aby kary za uszkodzenie dróg były wymierzane z uwzględnieniem na okoliczności, ale w §. 2. jest kara na jednę tylko okoliczność położona, t. j. jeżeli zwierzchność gminna niezasiągnąwszy zdanie u wyższej Władzy pozwoli samowładnie budować przy drodze; więc tu niema mowy o tem, by biedni ludzie byli karani. Zwierzchność gminna powinna znać przepisy, a to jest bardzo łatwo wiedzieć, że przy drogach niewolno nikomu dawać pozwolenia do stawiania budynków bliżej jak na jeden sążeń od drogi; na to nie trzeba wielkiej znajomości przepisów. Jeżeli Zwierzchność gminna nie zasągnie zdania wyższej Władzy, to powinna podlegać karze, również i ten, kto bez zezwolenia budynki takie stawia, musi być karanym; a kara ta jest dla tego większa, ponieważ i szkoda jest większa, a z resztą dla uchronienia samej ludności od szkody zagrożona jest kara większa.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Ja tylko chcę jeszcze podnieść tę uwagę, że wniosek p. Kowalskiego, przeciw któremu przemawiałem, o ile teraz widzę nierównie słuszniej da się zastósować do ustępu 3. §. 2. jak do ustępu 2. P. Kowalski odnosił poprawkę swoją tak do 2. jak i do 3. ustępu, a już p. Ziemiałkowski należycie wyjaśnił jaką doniosłość ma postanowienie ustępu drugiego, z czego wynika że poprawka p. Kowalskiego do ustępu tego wcale zastosowaną być nie powinna. Co się tyczy ustępu 3. wypowiem swo zupełnie osobiste zdanie, że ten dodatek rzeczywiście zmniejszający w niektórych razach kary, dość słusznie w tym ustępie mógłby być zastósowanym, i co do mej osoby, nie jako członek komisyi, niemiałbym nic przeciw temu, gdyby w ustępie 3. był zastosowany, jeżeliby odpowiednio był sformułowany.

P. Ławrynowycz. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Ławrynowicz ma głos.

P. Ławrynowicz. Ja zaberaju hołos w toj sprawi moi Panowe! jak jest doroha na tom boku kawałok, i na tom boku kawałek, jak pokłade desky i poparkani w sposób taki, aby ne mał szkody, to win małby buty za to karanyj; meni sia zdaje, że za to ne powinen buty karany; kto buduje bez pryzwolenija, to szczo innoho, ałe za parkany zdaje mi sia ne powinien buty karany jak bude jechaw jakij uriadnyk, to ne powinien toho robyty, aby razaz czełowika karał, a jak ne usłuchne, to ho zasudyt, a jakby ne mał czem płatyty, toby mał sedyt w aresztie, to ja proszu opustyty to.

P. Agopsowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Agopsowicz ma głos.

P. Agopsowicz. P. Ławrynowicz jest mylnego zdania nie idzie o to, jeżeli kto postawił parkan

blisko drogi, ale kara będzie nałożoną, jeżeli kto bez pozwolenia zwierzchności gminnej go wystawi Często po wsiach zdarza się widzieć, że nawet w samych rowach są wierzby posadzone, do których potem bywają grodzone płoty. To stosuje się do tego, jeżeli bez zezwolenia zwierzchności gminnej, albo zwierzchność gminna bez zezwolenia inżyniera i rady powiatowej pozwala na postawienie budynku. Posłowi Kowbasiukowi muszę odpowiedzieć, na to co mówił że zdarzył się taki wypadek w powiecie Gwoździeckim. To wcale inny był wypadek; ale przypomnę, że w radzie powiatowej Kołomyjskiej był proces, który przez wszystkie instancye przechodził, z pewnym Izraelitą, który od wójta, któremu, jak się później pokazało, dał 5 reńskich, dodał pozwolenie budowania domu, bez poprzedniego zażądania planów, wymaganych ustawą, i bez zapytania się sąsiadów. Cała sprawa toczyła się we wszystkich instancyach, ten izraelita był dwa razy skarany na karę 30 reńskich, i pomimo tego wystawił był dom, i ten dom egzystuje z czego największe nieprzyjemności mamy, ponieważ już jest wystawiony, i zapewne będzie musiał być zniesiony. Otóż dla tego na zwierzchność gminną nałożono karę, aby lekkomyślnie nie dawało pozwolenie tam budować, gdzie nie ma prawa budować.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda. Rozprawa zamknięta. Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski. W tym paragrafi należyt rozłyczyty we 2. ustupi nałożenje kary na starszynu hromadzku, a w 3. ustupi na toho, kotyryi bez pozwołenja starszyny hromadzkoj buduje. Odnakož tyi dwa wypadki sut' istnym i stysłym połuczeniu, z soboju bo 3 ustup zaczynaje sia własne słowamy «takoj samoj kari, 20 złotych ryńskich a podpadaje i toy, kotoryi, bez pryzwołenia starszoho hromadzkoho szczoś postawył. Sam hospodyn Paszkowski wydyt, szczo ta kara 20 r., jesły by mohła buty zastosowan do starszoho hromady, ne dała by sia słuszuo i sprawedływo zawsehda zastosowaty do pojedyńczych człeniw. Jesłyż majesia postanowyty kara, to ju tak postanowyty należyt, aby možno ju do osób i wsich odnoszenyj zastosowaty. To wychodyt ta ustawa ze stanowyska, szczo starszyna hromadzka jest w sostojanyju 20 złotych zapłatyty. Jeślybyśmy pryjały toj paragraf jak stoit, ne małybyśmo starszyny hromadzkoj bo taka kara imenno dla selskich woytiw bez rozłyczyja, za wełyku. Nay kara budet dotkływoju, no i takoju, kotoruju znesty možna; a tohdy budet ona i sprawedływoju. Proto pozostaju pry mojej poprawci, aby tak w 2. ustupi jak i w 3. ustupi toho paragrafu buła dowolnist w zastosowaniu słusznoj kary tak dla osoby moralnoj, jak i dla koždoho.

Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskussyi, kto jest za tym wnioskiem zechce wstać: (Powstaje dostateczna ilość posłów). Dyskusya zamknięta. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Kara, o której p. Kowalski mówił wcale nie jest za duża, bo jeżeli tak budować będą, jak im się podoba, to daleko większe niebezpieczeństwo może spaść na gminę. Zdarza się, że w takim budynku ogień się zajmie, i pociągnie nieszczęście na całą gromadę. Jeżeli kara będzie zbyt mała, to w daleko większe niebezpieczeństwo może gmina przyjść. Tu wyjątków żadnych stanowić nie należy. Kary chociaż duże, nie szkodzą temu kto obowiązki wypełnia, jeżeli za małe, mogą być nadużytemi. Wielkość kary nie może nic stanowić.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zborowski. W ustanowieniu pierwszego ustępu paragrafu drugiego była dla komisyi administracyjnej ta myśl przewodnicząca, aby drogi nie były zwężone i aby przepisy policyjne mogły być ściśle zachowywane. Z tego stanowiska wychodząc sprzeciwiam się wnioskowi p. Kocka, który żądał, aby ograniczyć to postanowienie w drugim ustępie paragrafu drugiego do miejsc zamieszkałych. Te same względy istnieją nie tylko, co się tyczy miejsc gdzie budynki są zamieszkałe, ale i takich, które nie są zamieszkałe. Trudno wyjątki robić z tej ogólnej regóły. Co się tyczy wniosku p. Kowalskiego, aby dodać w drugim ustępie paragrafu słówko do sprzeciwiam się temu z tego powodu, gdyż jak objaśnił szanowny p. Paszkowski, powód postanowienia tej kary w takiej wysokości był, aby zwierzchności gminne przymusić do ścisłego przestrzegania pozwolenia stawiania budynków. Co się tyczy ustępu trzeciego paragrafu drugiego, to nic bym nie miał do powiedzenia, jeżeli by tutaj było postanowione zamiast takiej samej kary pieniężnej, karze pieniężnej do 20 złr, w razie niemożności zapłacenia jej karze aresztu do 4 dni podlega ten, kto przeciw pierwszemu ustępowi tego postanowienia wykroczył.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Ponieważ są rozmaite wnioski, będziemy głosować

ustępami. Proszę odczytać pierwszy ustęp. Nie ma tam żadnej poprawki.

Spraw. p. Zborowski (czyta ustęp 1.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi). Przyjęty. Do drugiego ustępu są dwie poprawki pp. Kowalskiego i Kocka. Proszę je odczytać.

Spraw. p. Zkorowski (czyta poprawkę posła Kocko).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej poprawki, zechce wstać. (Wstaje mniejszość). Upadła. Druga poprawka jest p. Kowalskiego, aby gdzie jest kara 20 reń. dodać do 20 reń. Kto jest za przyjęciem zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Wniosek upadł. Więc teraz podam ustęp cały pod głosowanie. — Proszę go odczytać.

Spraw. p. Zborowski (czyta ustęp 2.)

Marszałek. Kto jest za tym ustępem, którego komisya redagowała zechce wstać. (Większość wstaje). Jest przyjęty. Co do ustępu 3. jest poprawka p, Kowalskiego.

P. Kowalski. Ja proszu o hołos. Ja włastywo muszu 3. oddił teper inaczyj postawyty, t. j. w misto słów. «Takoj samoj kari do 20 reńskich a w razie ne sposobnosty zapłaczenia jej kari 4 dnej aresztu;" majet toy ustup błasyty tak: «Kari do 20 zł. a w razi nesposobu zapłaczenia jeja, kari aresztu do 4 dney" i t. d.

Głosy. To już uchwalone.

Marszałek. Nie, to jeszcze nie jest uchwalone.

Głos. To nie może być, to się wprost sprzeciwia.

Sekretarz p. Pfeifer (czyta poprawkę p. Kowalskiego).

Marszałek. To się nie sprzeciwia, bo ustęp drugi odnosi się do zwierzchności gminnej, ten ustęp zaś tyczy się pojedyńczych osób. Więc ten dodatek p. Kowalskiego poddam pod głosowanie, kto się zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje). Jest większość. Proszę teraz odczytać cały paragraf z tym dodatkiem.

Sekretarz Pfeifer (czyta ustęp 3. z poprawką p. Kowalskiego).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem podług tej stylizacyi zechce wstać. (Większość wstaje). Przyjęty. Jest jeszcze dodatek p. Kocko. Kto jest za tym dodatkiem zechce wstać. (Większość wstaje). Jest przyjęty. Następuje §. 3.

Sprawozdawca p. Zborowski. (Czyta §. 3).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 3. zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty. — §. 4. następuje.

Spraw. p. Zborowski. Czyta §. 4. w interesie bezpieczeństwa i łatwości komunikacyi po drogach publicznych, tudzież celem uchronienia ich od bezpotrzebnego użycia i zepsucia zabrania się.

a) zastawianie drogi wozami, budulcem, beczkami kupieckiemi i tp.

b) zanieczyszczanie drogi ściekami ze stajen, gorzelni, browarów i tp. sprowadzaniem na drogę lub do jej rowów, lub też wylewaniem albo wyrzucaniem nieczystości, śmiecia, gruzów i tp.

c) pasanie bydła po rowach, lub karmienie bydła pociągowego na drodze;

d) przyczepianie bryk czyli wozów ładunkowych jednego do drugiego;

e) włóczenie po drogach krajowych i powiatowych narzędzi rolniczych, tudzież tramów lub kloców, wyjąwszy w czasie sannej;

f) przejeżdzanie rowów furami lub narzędziami rolniczemi:

g) przejeżdżanie lub usuwanie znaków, celem zmienienia kolei na drodze kładzionych, tudzież rozjeżdżanie kupek kamieni do pokrycia drogi przeznaczonych;

h) używanie łańcuchów i haków do hamowania, z wyjątkiem, gdy jest gołoledź;

i) używanie kół okutych obręczą z wystającemi gwoździami albo główkami śrubowemi;

k) szybkie jeżdżenie po mostach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Kocko ma głos.

P. Kocko. W toj paragrafi ne je oznaczeno, »uszkodzenije bankietów,« dla toho ja do toj paragrafy stawiaju poprawku do lit e) i preiżdżeny firami, i uszkodzenyi bankietów.

Marszałek. Proszę podać ten wniosek na piśmie.

Sekretarz p. Pfeifer (czyta poprawkę posła Kocki).

Marszałek. Podam dodatek p. Kocki do poparcia. Kto popiera tę poprawkę zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje). Jest popartą.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ja wnoszę, aby zastrzeżenie pod literą e: „włóczenie po drogach krajowych i powiatowych narzędzi rolniczych, tudzież tramów lub kloców, wyjąwszy w czasie sannej“, opuszczone było. Zastrzeżenie to idzie za daleko. Są narzędzia rolnicze tego rodzaju, że niemogą być inaczej transportowane, jak tylko, że się je wlecze, np. brona. Więc to zastrzeżenie idzie za daleko. Tak samo jestem za opuszczeniem tramów i kloców.

Wypadki, że takie transporta odbywać się muszą są bardzo rzadkie, ale odbywać się muszą i nie mogą się odbywać zawsze w zimie lecz także i w lecie, zwykle do budowli cerkwi, lub innych większych budowli, które w zimie odbywać się nie mogą. A przytem jestem zdania, że ten ustęp e) dałby powód do rozmaitych weksacyj pojedyńczych ludzi, więc jestem za opuszczeniem tego ustępu.

Marszałek. Poddam pod głosowanie oddzielnie każdy ustęp, więc będzie można głosować przeciwko niemu. — Poseł Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Słyszałem, że wniosek został postawiony, by dodać do lit. e) uszkodzenie bankietów. Już cały §. 4. nie mówi o uszkodzeniach drogi i należących do niej części, tylko o sposobach w jaki drogi utrzymywane być mogą.

Zaś to, co jest poprawką do lit. e) zawiera się zupełnie w §. 1. gdzie jest powiedziano; . . . wyrządzone uszkodzenie drogi publicznej i jej przynależności, jako to poboczy, rowów, poręczy i innych obwarowań. To wszystko się mieści w §. 1., na cóż ma być jeszcze raz powtarzane.

P. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Ja się nie mogę zgodzić z zapatrywaniem się p. Grossa. bo tu jest powiedziane nie przewóz, tylko wleczenie. Wszak przewozić nikomu nie będzie wzbronione. To samo, co do tramów i kloców. Jeżeli kto 15 łokciowy tram będzie wlókł za wozem, a nikt mu tego nie będzie mógł wzbronić, to popsuje drogę — a zatem nie może być wypuszczone.

Głos Zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Zapisany jest tylko jeden mowca p. Dzwonkowski. P. Dzwonkowski ma głos.

P. Dzwonkowski. Ja bym się zgodził z wnioskiem p. Grossa o wypuszczenie pierwszego ustępu do lit. e. włóczeniu po drogach krajowych i powiatowych narzędzi rolniczych, zastrzeżenie zaś co do tramów i kloców uważam za niezbędnie potrzebne, gdyż wleczenie tramów rzeczywiście wielkie szkody na drogach zrządza. Dla tego jestem za utrzymaniem tego drugiego ustępu.

Marszałek. Przy głosowaniu podzielę ustęp na 2 części.

Głosy. Zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce wstać. (Większość wstaje). Dyskusya zamknięta. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja premuwlaju szczo do ustupu e) w mysły p. Grossa, a tylko w słuczaju, jesłyby poprawku p. Grossa neprynato, ne wydzu potreby oznamenowania doriż «krajewymy i powitowymy», poneże tut o innych dorohah besidy nema. Także zamiczaju do litery i), że tut jest zamieszczeno: «używaty kołes okutych obruczom abo zwystajuczymy ćwiakamy», ja

nie mohu poniaty, jak mohut buty hoła bez obruczíw.

P. Grocholski. Tam niema tego „albo», tylko: używanie kół okutych obręcza z wystającymi gwoździami».

P. Kowalski. Jesły tak, to ja nemaju nic protyw tomu, odnakož w ruskom teksti toje słówie: «abo“ nachodytsia, szczo okazujetsia byty oszybkoju perewodczyka iły drukarskoho·

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

K. Kowbasiuk. Ja takiż to chotiłjem skazaty, że sut obranyczeni władzy dorohowii i kary bardzo ostryi sut nałożeni, to ludy sia zastraszut, jak budet maty dorohi reparowaty. Jak poide kotoryi to i kołe owże połamaty i wtedy musyt powiraty jak może, taj wołoczyty musyt, to wtedy musiłby takoś płatyty karu i to szcze bilszu jak na cisarskich dorohach. Tu treba i na takij wypadki uważaty, bo teper ne budut ludy jichaty po krajowych dorochach.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zborowski. Muszę się sprzeciwić wnioskowi p. Kocka, bo jak p. Paszkowski objaśnił już w §fie pierwszym jest wyrażone «pobocza» czyli bankiety. W ustępie pod literą e) jest powiedziane: „przejeżdżanie rowów furami lub innymi narzędziami rolniczemi. Jeżeli kto rów przejedzie to i bankiet uszkodzi czy jedzie z pola na drogę czy z drogi na pole Co się tyczy wniosku p. Grossa, to odwołuję się do słów p. hr. Golejewskiego. A dla zaspokojenia posła Kowbasiuka muszę nadmienić, że za podstawę §fu 4. wzięte są postanowienia odnoszące się do dróg eraryalnych względem policyi drogowej. Nie jest to więc nowa rzecz lecz z nadmienionych postanowień wzięte i tutaj zastosowane.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Są tu tylko poprawki tyczące się litery e), więc ją oddzielnie poddam pod głosowanie a potem cały §. 4. Zaczniemy od litery e). -- Podzielę ten ustęp na 2 części, pierwsza część jest (czyta). „Włóczyć po drogach krajowych i powiatowych narzędzia rolnicze.» Kto jest za utrzymaniem tych dwóch ostatnich wyrazów zechce rękę podnieść. (Wątpliwa ilość). Więc proszę wstać. (Mniejszość wstaje). Więc te dwa wyrazy będą opuszczone. Teraz cały ten ustęp: «Włóczenie po drogach krajowych i powiatowych, tramów lub kloców wyjąwszy czas sanny». Kto jest za tym sposobem stylizacyj zechce wstać. (Większość wstaje). Jest przyjęty. Teraz poddam cały §. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego §. zechce rękę podnieść. (Większość podnosi). Jest przyjęty.

Ale jeszcze wyraz bankiety, choć to już zamieszczone w ustępie pierwszym. — Może p. Kocko cofnie swój wniosek.

P. Kocko. Ja cofaju.

Marszałek. Więc cały §. przyjęty. Teraz paragraf 5.

Sprawozdawca p. Zborowski (czyta):

§. 5.

Szerokość ładunku bryk nie może przekraczać 9 stóp wiedeńskich.

Waga ładunku bryk, których dzwona nie mają sześć cali wiedeńskich szerokości, nie może przenosić 60 cetnarów wied.

Do jednego wozu nie wolno więcej jak ośm koni zaprzęgać. Tą liczbą nie są objęte te konie, które się przyprzęgają tylko miejscami w górzystych okolicach.

Wyjątek od tych przepisów zajść może tylko w przewożeniu takich niepodzielnych przedmiotów, których szerokość, użyta do nich uprząż albo waga ustanowione tu maximum przechodzi. Chcący przedmioty takowe przewozić, winien o tem właściwy Wydział Rady powiatowej wcześnie zawiadomić, gdyby jakie wzmocnienie mostu celem tego przewozu potrzebnem było, takowe własnym kosztem uskutecznić, wszelkie zaś uszkodzenie drogi lub jej przenależności przewozem tym zdziałane, funduszowi drogowemu właściwej drogi wynagrodzić.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Tutaj w 3. ustępie jest wyrażone, że nie wolno więcej zaprzęgać jak 8 koni. Ale jeżeli kto zaprzęgnie 4 konie a dwa przyczepi to już zajmnie całą drogę. Tu trzeba zrobić poprawkę,

że nie można więcej zaprzęgać jak 8 koni wzdłuż. Bo jak postawi 8 koni w poręcz to nie można będzie przejechać. Koń zajmuje pół sążnia, jak będzie 8 koni, to zajmą 4 sążnie, to już go nikt niewyminie. Stawiam wniosek aby dodano słowo «wzdłuż".

Marszałek. Może lepiej będzie w pierwszym ustępie wypowiedzieć: Szerokość ładunku i zaprzęgu bryk nie może przekraczać 9 stóp wiedeńskich. Ja wniosku nie stawiam lecz pytam p. Golejewskiego, czy tej poprawki nie przyjmie.

P. hr. Golejewski. Ja przyjmuje za swoję.

Marszałek. P. Golejewski proponuje aby w ustępie pierwszym dodać: „i zaprzęgu bryk". . . . Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Powstaje dostateczna ilość). Jest poparty. Poseł Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Do tego wniosku, który książe marszałek zaproponował, nie mogę się przyłączyć, ponieważ wnaszym kraju jest to rzeczą bardzo rzadką, aby 8 koni w poręcz zaprzęgano. Na cóż to przepisywać co się u nas nie praktykuje? W wniosku Wydziału krajowego było także w tym paragrafie powiedziane o wozach dwukołowych, ale komisya nie uznała za potrzebne umieszczać tego, ponieważ to u nas nie jest w używaniu. Nie powinniśmy mówić o tem co może być zastosowane tylko w innych krajach.

P. Polanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Ustanowiona szerokość i waga ładunku stałaby się bardzo uciążliwą dla takich, którzy mają przewozić narzędzia rolnicze, rolnicze szerokie jak n. p. siewniki i wałki do omiatania roli, przekraczające szerokość 9 cali wiedeńskich. Bardzo by to było trudno, gdyby ktoś potrzebował zawieść taki wałek na rolę i musiał o tem zawiadamiać radę powiatową. To samo mówię i o wadze ładunku. Nie wiem jakby on się mógł znieść z odpowiedniemi władzami. Dla tego ja wnoszę następujące stylizacye. (Czyta).

Marszałek. Proszę podać wniosek do poparcia.

Sekretarz p. Pfeifer (czyta powyższą poprawkę.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba). Jest poparty.

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Do głosu zapisany p. Golejewski. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Rozprawa zamknięta. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. P. Paszkowski występuje przeciwko mojej poprawce i wskazuje ją jako absurdum, dla tego, że ja stawiam poprawkę dla czterokołowych wozów i sądzi, że u nas nie ma dwukołowych wozów. Bardzo mi przykro, że p. Paszkowski o tem nie wie. Ale ja bardzo często widziałem wozy dwukołowe. Stawiam jeszcze jedną poprawkę, aby zamiast słowa „przekraczać" położono „przenosić" (czyta): — „Szerokość ładunku bryk, nie może przenosić 9 stóp wiedeńskich". Przekraczać to nie polskie słowo.

Głosy. Polskie. Dobre.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Do ustępu pierwszego są dwie poprawki. Pierwsza jest p. Golejewskiego, aby zamiast «przekraczać», powiedzieć «przenosić». Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Wstaje mniejszość). Upadła. Druga poprawka jest p. Golejewskiego (czyta): «Szerokość ładunku i zaprzęgu bryk nie może przenosić 9 stóp wiedeńskich». Kto jest za tą poprawką zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Także upadła. Teraz przychodzimy do stylizacyi komisyi.

Sprawozdawca p. Zborowski (czyta pierwszy ustęp):

«Szerokość ładunku bryk nie może przekraczać 9 stóp wiedeńskich».

Marszałek. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Przyjęty.

Sprawozdawca poseł Zborowski (czyta drugi ustęp):

«Waga ładunku bryk, których dzwony nie mają sześć cali wiedeńskich szerokości, nie może przenosić 60 centnarów wied.»

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. Większość podnosi ręce). Przyjęta.

Sprawozdawca poseł Zborowski (czyta trzeci ustęp):

«Do jednego wozu nie wolno więcej jak ośm koni zaprzęgać. Tą liczbą nie są objęte te konie, które się przyprzęgają tylko miejscami w górzystych okolicach».

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty. Do ustępu czwartego jest dodatek p. Polanowskiego. Proszę przeczytać ten dodatek.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta).

Marszałek. Kto jest za tą zmianą p. Polanowskiego zechce wstać. (Większość powstaje). Jest większość za poprawką p. Polanowskiego, a zatem cały ustęp będzie tak brzmiał:

Spraw. p. Zborowski. (Czyta jeszcze raz.)

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Ponieważ reszta paragrafów są mniejszej wagi i doniosłości, wnoszę aby je przyjąć en bloc.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Paragraf 8. tej ustawy zawiera ważne zasady, które w związku zostają z §. 12. ustawy drogowej, przyjęcia zatem en bloc proponowanego przez p. Golejewskiego, nie uważam za stosowne, zwłaszcza że p. Skrzyński ma zrobić poprawkę do §. 8.

Poseł Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Popiel ma głos.

Poseł Popiel. Właśnie i ja mam także zrobić poprawkę do tego §., a gdyby przyjęto en bloc, to byłoby to pominięciem tych poprawek, które zrobione być mają.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos. Ja prosiłem o głos dlatego, aby wystąpić przeciw głosowaniu en bloc, ponieważ chcę stawić wniosek przy §. 8., który sądzę, iż jest niesprawiedliwym, i sprzeciwia się ustawie drogowej, i §. 12. tejże ustawy potrzebuje być zmienionym, a że on z §. 12. w związku zostaje, wnoszę zatem, abyśmy uchwałę nad tym §. 8. wstrzymali aż do rozstrzygnięcia ustawy drogowej.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Ja nie mogę odstąpić od mego wniosku, bo żadnej ważności nie widzę, aby nad pojedyńczemi paragrafami dyskutować. Obstaję zatem za przyjęciem en bloc.

Marszałek. Poddam wniosek p. Golejewskiego pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem en bloc, zechce wstać. (Mniejszość,) Jest mniejszość za wnioskiem, więc przystąpimy do dalszej dyskusyi.

Spraw. p. Zborowski. (Czyta.)

«§. 6. Na drogach publicznych wymija się na lewo, a wyprzedza na prawo. Tym celem jadący winien bez wzbraniania się ustąpić wymijającemu lub wyprzedzającemu w sposób odpowiedni. — Woźnicy nie wolno na drodze od wozu oddalać się. Jadąc z góry winien koła hamować, a jeżli jednym tylko lejcem powozi, iść pieszo obok wozu.«

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za przyjęciem §. 6go, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Paragraf przyjęty.

Spraw. p. Zborowski. (Czyta.)

»§. 7. Drogi uboczne, które prowadzą do drogi publicznej, powinny być kosztem obowiązanych do ich utrzymania, zaopatrzone mostkiem do przejazdu przez rów drogi publicznej, a jeśli ta jest zwirowaną, ma być przynajmniej na trzy sążnie przed mostem zwirem wysypaną. — To samo stosuje się do zajazdów przy karczmach i oberzach, obok dróg publicznych stojących.«

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Milczenie.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Paragraf przyjęty.

Spraw. p. Zborowski. (Czyta.)

„§. 8. Każda gmina obowiązana jest wśród swej miejscowości, jak daleko domy sięgają, bezpłatnie zgartywać z dróg publicznych śnieg lub nawiany piasek i wywozić błoto z kolei jezdnej pozgartywane lub z rowów drogi wyrzucone.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Popiel ma głos.

Poseł Popiel Otóż właśnie z powodu tego paragrafu stawiłem wniosek, który powtórzył i poseł Skrzyński, aby ustawa nie była przyjęta en bloc. Ponieważ mój wniosek odraczający upadł, więc stawiam do tego §. poprawkę.

Wiadomo, że wgminie są domy, budynki dworskie i włościańskie. Rozumie się, że by to dziś dziwną rzeczą było, ażeby gmina obowiązaną była w obszarach dworskich śniegi rozgartywać, lub zgartywać błoto. Sądzę, że obywatel samby tego nie wymagał, jest to drobna rzecz, która bardzo rzadko się zdarza, jednak tu idzie o zasadę, o samych większych właścicieli, którzy od gminy nie będą wymagać takiego ponoszenia ciężaru, o tem jestem przekonany, tak jak pewny jestem, że każdy sprawiedliwy, uczciwą zasadę kochający właściciel większej posiadłości głosować będzie za moim dodatkiem.

Głosy. Jakiż jest ten dodatek.

Poseł Popiel. (Czyta.) Ten sam obowiązek cięży na obszarach dworskich wśród własnych posiadłości w gminie.«

Poseł Grocholski. Jabym prosił, aby książe Marszałek wzbronił takich wyrazów, jak tu p. Popiel użył, iż każdy uczciwy człowiek będzie głosował za poprawką p. Popiela; to jest za wiele powiedziano, bo tu przepisuje się nieuczciwość tym członkom, którzyby nie byli zdania tego samego, co poseł Popiel. (Niespokój w Izbie.)

Marszałek. W tym względzie muszę rzeczywiście wezwać posła do porządku. Uczciwym jest ten, kto głosuje podług swego przekonania. Wniosek p. Popiela podam do poparcia.

Sekretarz p. Pfeiffer. (Czyta powtórnie dodatek p. Popiela.)

Marszałek. Kto popiera ten dodatek zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja dlatego zabieram głos, iż mam przekonanie, że całe w tym §. postanowienie rzeczywiście jest wielkę niesprawiedliwością, i sprzeciwia się ustawie drogowej. Tu jest powiedziano: »Wśród swej miejscowości.» Pod miescowością rozumię całą gminę z obszarem dworskim, okazałoby się więc, iż wyłącznie gmina miałaby być powołaną do pełnienia tych obowiązków.

To nie zgadzałoby się ze sprawiedliwością i z zasadą wypowiedzianą w ustawie drogowej. Nieszczęsny §. 12. mówi: (czyta) „Obszar dworski wolnym jest od udziału w robocie, a natomiast winien dostarczyć potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materyał drewniany.“

Więc zasada równości w ten sposób jest tu utrzymana, że jedni dają robotę a drudzy materyał. Przy odgartywaniu śniegu materyału dawać nie trzeba, zatem podług §. 8. jedna część ludności, to jest: gmina, dająca robotę, byłaby przeciężoną, bo druga strona nic nie daje.

Dalej w §. 13. powiedziano: (czyta) «O ile prestacye w naturze (§. 12.) nie wystarczają na budowę i utrzymanie dróg gminnych, może rada gminna, w porozumieniu z przełożonym obszaru dworskiego uchwalić składkę pieniężną, do której tak obszar dworski, jako też każdy opłacający w gminie podatki bezpośrednie, obowiązany jest przyczyniać się w miarę opłacanych przezeń w gminie podatków bezpośrednich.»

Więc i tu równość zatrzymana, której nie widzę we wspomnianym §. 8. Cóż z resztą ustawa gminna powiada? (czyta): »Obszar dworski winien jest wypełniać w swoim obrębie wszelkie obowiązki i powinności gminy.« Więc obszar dworski dlatego nie może być uwolniony.

Jeżeli §. 8. jest niesprawiedliwy dla gmin, to z drugiej strony, gdyby zasada czyli myśl p. Popiela przyjętą została, skrzywdziłoby się jeszcze bardziej obszar dworski, ponieważ nigdzie nie brano za podstawę podatku samego, bo to byłoby krzyczącą niesprawiedliwością, tylko wszędzie brano oprócz podatku także i ilość sprzężaju.

Ponieważ uchwalenie § 8. byłoby niesprawiedliwością dla gmin, a nadto między tym paragrafem a

ustawą drogową zachodzi sprzeczność, — § 12. zaś zaniechany być musi, gdyż nie ma żadnej racyonalnej podstawy, jest monstrum ustawodawstwa krajowego, — przeto wnoszę, aby rozprawę nad niniejszym §. 8ym wstrzymać aż do zmiany §. 12. ustawy drogowej. Wtenczas jak Sejm zmieni ten §. 12ty, będzie można przystąpić do rozprawy nad §. 8.

Marszałek. Wniosek ten podam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł Agopsowicz ma głos.

Poseł Agopsowicz. Zrzekam się głosu; ponieważ miałem to samo powiedzieć, co p. Skrzyński mówił.

Poseł hr. Badeni. Imieniem komisyi przystępuję do odroczenia rozprawy nad §. 8.

Poseł hr. Golejewski. Ponieważ jest tylko kwestya co do §. 8., więc możeby Wysoka Izba raczyła resztę paragrafów przyjąć en bloc.

Marszałek. Poddam wniosek p. Skrzyńskiego pod decyzyę Wys. Izby. Kto jest za przyjęciem wniosku p. Skrzyńskiego, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz wniosek p. Golejewskiego, ażeby przyjąć resztę paragrafów en bloc.

Poseł Kocko. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Kocko ma głos.

Poseł Kocko. Ja bym sia zkadzaw, ażeby reszty parahrafiw prymaty en bloc, tylko bym chtił, ażeby zminyty §. 10.

Głosy. Nje, nie, — to nie byłoby przyjęcie en bloc. (Niepokój w Izbie.)

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda, poddam wniosek posła Golejewskiego pod głosowanie. Kto się z tem zgadza, ażeby od §. 9. przyjąć ustawę en bloc, zechce wstać. (Wszyscy.) A zatem ustawa jest przyjęta en bloc, z wyjątkiem §. 8. Teraz przejdziemy do sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie wydzielenia gminy Półwsie z okręgu sądu powiatowego w Liszkach, a przydzielenia do okręgu miejsko delegowanego sądu w Krakowie. — Sprawozdawcą jest p. Gross.

Spraw. p. Gross. (z trybuny) Petycye, które mam przedstawić Wys. Izbie, różnią się w tym względzie, że petycya, którą Wydział krajowy przedkłada do uchwały Wys. Sejmu, jest uzasadnioną, inne zaś petycye nie są uzasadnione, i z temi potrzeba w inny sposób postąpić.

W przedłożonej petycyi gmina Półwsie, prosi o przydzielenie do okręgu miejsko-delegowanego sądu w Krakowie. (Czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego, nad prośbą gminy półwsie zwierzynieckie, o wydzielenie tej gminy z okręgu sądu powiatowego w Liszkach, i przydzielenie do okręgu miejsko-delegowanego sądu w Krakowie.

Wysoki Sejmie!

C. k. Namiestnictwo odezwą swoją z dnia 18go września 1868. r. do l. 4793 odstąpiło Wydziałowi krajowemu akta względem prośby gminy Półwsie zwierzynieckie, w celu zasięgnięcia w tej mierze zdania Wysokiego Sejmu w myśl ustawy z d. 11. czerwca 1868 nr. 59 dz. pr. państ.

Prośba gminy Półwsie zwierzynieckie popartą została przez wszystkie odnośne władze rządowe, a mianowicie przez urząd powiatowy w Krakowie, przez prezydum sądu krajowego w Krakowie, i przez c. k. sąd powiatowy w Liszkach.

Wszelkie względy słuszności przemawiają również za prośbą tej gminy, która oddzieloną jest od miasta Krakowa tylko baryerą rogatki Zwierzynieckiej, i poniekąd zawsze tylko jako przedmieście miasta Krakowa uważaną była.

Gmina ta liczy około 1000 mieszkańców i posiada tylko 27 morgów, 1785 sążni gruntów; główne utrzymanie tej ludności polega na rękodzielnictwie, handlu, zarobkowaniu i przemyśle — i wszystkie te stosunki łączą tę gminę jak najściślej z miastem Krakowem.

Aż do roku 1855 była ta gmina w policyjnym, politycznym i sądowym względzie z Krakowem złączona; od 28. Lutego 1867 przyłączoną została do c. k. urzędu powiatowego w Krakowie, i w policyjnym względzie przynależy pod względem kwaterunków i pomnażania innych ciężarów publicznych do politycznej władzy w Krakowie. — W reszcie gmina ta nawet i do okręgu notaryalnego w Krakowie przyłączoną została. Tem niestósowniej i niesłuszniej przydzieloną została ta gmina do okręgu c. k. sądu

powiatowego w Liszkach, który obok odległości dwumilowej prawie, nie odpowiada stosunkom tej gminy, gdyż wszystkie jej interesa prywatne, handlowe, rękodzielnicze i przemysłowe zawiązują się i podążają naturalnym pociągiem do obok leżącego Krakowa.

Przydzielenie więc gminy Półwsie zwierzynieckiej do najbliższego sądu powiatowego miejsko-delegowanego w Krakowie, przyczyni się niewątpliwie do szybszego i stosunkom tej gminy lepiej odpowiadającego wymiaru sprawiedliwości.

Wydział krajowy przedkłada zatem pod *a*) odezwę c. k. Namiestnictwa z dołączonymi do niej aktami, z wnioskiem,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośbę gminy Półwsie Zwierzynieckie, o wydzielenie z okręgu powiatowego w Liszkach, i przydzielenie takowej do okręgu miejsko-delegowanego sądu powiatowego w Krakowie, odsyła Sejm rządowi na ręce c. k. Namiestnictwa z tym zdaniem, iż prośba ta na stosunkach miejscowych oparta, i na ścisłej słuszności polegająca, uwzględnioną być powinna.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Poddam wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem Wydziału krajowego, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Spraw. p. Gross. Inaczej się rzecz ma z resztą petycyami przedłożonemi. Te wniesione zostały bardzo późno, jedna z nich przyszła 21. września, druga 27., a jedna nawet 29. września; petycye te są niczem innem, tylko wyłożeniem życzeń, że te gminy chcą być przydzielone do tego lub owego powiatu, a drugie znowu chcą być wydzielone z pewnego powiatu, — ale uzasadnienia żadnego w tym względzie nie ma. Otóż Wydział krajowy, w tak krótkim czasie nie był w stanie powziąć dostatecznych wiadomości, i sprawdzić twierdzenia pojedynczych gmin. Z drugiej strony Wydział krajowy uznał za stosowne, podać to do decyzyi Wysokiego Sejmu krajowego, gdyż tylko zdanie Sejmu krajowego, nie zaś Wydziału krajowego może spowodować Rząd, aby petycye te w razie uzasadnienia uwzględnić.

To zważywszy Wydział krajowy, był zmuszony postawić wniosek:

»Wysoki Sejm zechce przekazać te petycye komisyi petycyjnej do sprawozdania.«

Poseł Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski. Pomiędzy dopiero co odczytanemi petycyami, jest petycya Radomyśla; istotnie ta petycya jest w styczności z petycyami, które zostały odesłane do komisyi petycyjnej, otóż proszę Wysokiej Izby, ażeby i ta została tam odesłaną.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Poddam wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie, proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Gross. (Czyta powtórnie wniosek.)

Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty. Przyszłe posiedzenie jutro o 10. godzinie.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Mamy ogromnie wiele do czynienia w komisyi budżetowej, posiedzenia sejmowe odbywają się dzień w dzień, a często po dwa razy na dzień, a komisya budżetowa, aby mogła swoje sprawy załatwić, potrzebuje jednego dnia; otóż proszę, ażeby jutro nie było posiedzenia sejmowego.

Marszałek. Przyszłe tedy posiedzenie będzie w sobotę o godzinie 10. Panowie! mamy tylko kilka dni przed sobą, a mamy jeszcze ogromnie wiele rzeczy do załatwienia. Upraszam panów, abyście w komisyach z pracami pospieszali. — Mamy jeszcze do załatwienia między innemi sprawozdanie komisyi edukacyjnej względem nadzorów szkół ludowych, prócz tego kilka rządowych wniosków, a na to nie mamy czasu, jak tylko pięć lub sześć dni, zatem co w tych pięciu dniach nie załatwimy, to przepadło.

Porządek dzienny przyszłego posiedzenia będzie (czyta):

1. Sprawozdanie komisyi admininistracyjnej o wniosku Wydziału krajowego, co do interpelacyi §. 12. ustawy drogowej o wniosku p. Popiela, i projekcie co do ustawy na zmianę §. 12. ustawy drogowej.

2. Sprawozdanie komisyi administracyjnej, o paragrafie 8. ustawy o policyi drogowej.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego względem żądanego przez gminy miasta Przemyśla podwyższenia opłaty gminnej od słodzonych napojów.

4. Sprawozdanie Wyziału krajowego względem żądanego przez gminę Winniki pozwolenia na zaprowadzenie opłaty czopowego.

5. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego, względem dróg krajowych, i o petycyach w tym przedmiocie.

6. Sprawozdanie komisyi statutowej, o petycyi miasta Zatora, względem wcielenia zamków i folwarków dworskich do gminy.

7. Sprawozdania komisyi petycyjnej.

8. Wybór członka do Rady Państwa z kuryi większych posiadłości.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie $2^1/_4$ po południu.

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

28. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 3. października 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Interpelacya p. Hubickiego do c. k. komisarza rządowego co do wybryków ulicznych na dniu 1. października 1868. — Pismo c. k. Namiestnictwa z zaproszeniem na nabożeństwo z okazyi Imienin Najjaśniejszego Pana. — Interpelacya ks. Ozarkiewicza do c. k. komisarza rządowego w sprawie wykupna gruntów przez zarząd kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. — Pismo hr. Stanisława Tarnowskiego z uwiadomieniem iż składa mandat zastępcy członka Wydziału kr. — Wybór delegata do Rady Państwa z grupy większych posiadłości. — Rezultat tego wyboru. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego co do autentycznej interpretacyi §. 12. ustawy drogowej z d. 18. sierpnia 1866, oraz o wniosku p. Popiela. — Dyskusya ogólna nad wnioskami komisyi — Wniosek p. Wolnego. — Przemowy pp. Kocki, Grossa, Koroluka. Wniosek p. Krzeczunowicza o przejściu do porządku dziennego. — Przemowy pp. Skrzyńskiego, Laskorza. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęty. — Wniosek ks. Sanguszki o zaniechanie wybrania mowców jeneralnych przyjęty. — Przemowy pp. Kowbasiuka, Kulika, Wiśniowskiego, Paszkowskiego, hr. Golejewskiego, hr. Adama Potockiego, Skrzyńskiego, Grocholskiego, Krzeczunowicza, Wężyka i sprawozdawcy p. Szumańczewskiego. — Wniosek p. Krzeczunowicza o przejście do porządku dziennego uchylony. — Dyskusya specyalna. — Dyskusya nad art. I. na wniosek p. Skrzyńskiego na koniec odłożona. — Dyskusya nad art. II. — Wniosek p. Rogawskiego o odroczenie ostatecznie poparty. — Wniosek p. Wolnego. — Przemowy pp. Wiśniewskiego, Ławrynowicza, Kocki. — Wniosek p. Bocheńskiego nie dostatecznie poparty. — Poprawka ewentualna p. Dzwonkowskiego nie dostatecznie poparta. — Poprawka p. Kowalskiego dostatecznie poparta. — Przemowa sprawozdawcy p. Szumańczewskiego. — Wniosek p. Rogawskiego przy imiennem głosowaniu uchylony. — Wniosek p. Wolnego uchylony. — Dalsze rozprawy na wieczór odłożone. Otwarcie wieczornego posiedzenia. — Dyskusya nad pierwszym ustępem azt. II. projektu komisyi. — Przemowy pp. Kowbasiuka, Iszczuka, Kulika, Makowicza, Skrzyńskiego, hr. Golejewskiego, Puszkarza. Wniosek p. Wiśniewskiego o odroczenie dyskusyi przyjęty. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi gminy miasta Przemyśla co do podatku od słodzonych napojów. — Wniosek Wydziału krajowego o przejście nad tą petycyą do porządku dziennego, uchylony. — Wniosek ks. Adama Sapiehy o polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby stosownie do życzeń miasta Przemyśla projekt ustawy przedło-

żył, przyjęty. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi gminy Winniki, względem zaprowadzenia czopowego. — Wniosek Wydziału krajowego o przejście nad tą petycyą do porządku dziennego, przyjęty. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wnioskach zmierzających do zaniechania niektórych dróg krajowych, tudzież budowania nowych lub wykończenia już istniejących dróg krajowych. — Przemowy pp. hr. Adama Potockiego, hr. Golejewskiego, Hubickiego. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęty. — Wniosek ażeby nie wybierać mowców jeneralnych, przyjęty. — Przemowy pp. Zyblikiewicza, ks. Dzerowicza, Bocheńskiego, hr. Adama Potockiego, i sprawozdawcy p. hr. Badeniego. — Wniosek p. Bocheńskiego o przejście nad wnioskiem A projektu komisyi do porządku dziennego, przyjęty. — Wniosek B. projektu komisyi przyjęty. — Wniosek C. projektu komisyi z poprawką p. Torosiewicza przyjęty. — Ustawa dotycząca przedłużenia drogi krajowej Czortków-Manasterzyskiej z Manasterzysk do kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej koło Halicza przyjęta, i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalona. — Wniosek D. projektu komisyi bez dyskusyi przyjęty. — Ustawa dotycząca wybudowania drogi krajowej Lubelskiej od Mogiły do Cła przyjęta, i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalona — Dyskusya nad wnioskiem E. projektu komisyi. — Poprawka p. Torosiewicza niedostatecznie poparta. — Przemowy pp. ks. Adama Sapiehy, Skrzyńskiego, Torosiewicza, Hubickiego. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęty. — Przemowy posłów Krzeczunowicza i sprawozdawcy hr. Badeniego. — Ustęp 1. wniosku E. komisyi przyjęty. — Ustęp 2. tegoż wniosku uchylony. — Wniosek F. projektu komisyi bez dyskusyi przyjęty. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyach kilku rad powiatowych w sprawie dróg. — Dyskusya nad wnioskiem komisyi o przejście do porządku dziennego. — Wniosek hr. Ludwika Wodzickiego o szczegółową dyskusyę nad przedłożonemi petycyami uchylony. — Dyskusya ogólna. — Poprawki pp. Dzwonkowskiego, Zyblikiewicza i Bocheńskiego dostatecznie poparte. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęty. — Przemowy pp. ks. Sapiehy, Gniewosza, hr. Ludwika Wodzickiego, Zyblikiewicza i sprawozdawcy p. hr. Badeniego — Poprawka posła Bocheńskiego uchylona. — Poprawka p. Zyblikiewicza przyjęta — Wniosek komisyi o przejście nad petycyą wydziału powiatowego w Dolinie do porządku dziennego, przyjęty. — Wniosek komisyi o przejście nad petycyą gmin Bylice i Rogożno do porządku dziennego, przyjęty. — Wniosek komisyi o przekazanie Wydziałowi krajowemu petycyi wydziału powiatowego Limanowskiego przyjęty. — Wniosek komisyi o odesłanie petycyi gminy Rudki do c. k. Prezydyum Namiestnictwa przyjęty. — Wniosek komisyi o przekazanie Wydziałowi krajowemu petycyi z powiatu Sokalskiego przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ przed południem.

Obecnych posłów: 118.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Filip Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół przeszłego posiedzenia.

Sekr. hr. Tarnowski (czyta protokół poprzedniego posiedzenia).

Marszałek. Do protokołu nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty. Jest dalszy ciąg petycyj.

Sekr. hr. Tarnowski. (czyta): Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 3. października 1868 r.

371. Wydział powiatowy w Śniatynie, przez p. ks. Ozarkiewicza przedkłada projekt do zmian w ustawie gminnej.

372. Schneider Antoni, dyurnista Wydziału krajowego przez p. Pietruskiego, o zasiłek pieniężny w celu wydania dzieła pod tytułem: Encyklopedya do krajoznawstwa w Galicyi.

373. Ksiądz Adamowski Kazimierz, kapelan w Mużyłowicach przez p. Morgensterna, użala się na nadużycia, jakich się dopuścił zarząd dóbr w Jaworowie przy wydzieleniu dla niego mieszkania.

374. Gmina Iwonicz przez p. ks. Dietrycha o uwolnienie jej od płacenia 500 złr. na budowę drogi do zdrojowiska w Iwoniczu prowadzącej, i o uznanie tej drogi za krajową.

375. Zwierzchność gminna Rozwadów przez p. Koczyńskiego, robi przedstawienia w celu ustanowienia stosowniejszych siedzib dla Starostw powiatowych.

376. Gmina miasta Przeworska, przez posła Jerzego ks. Czartoryskiego, o ustanowienie seminaryum nauczycielskiego w Jarosławiu.

377. Dr. Morawski Adam i Leśniowolski Aleksander, przez posła Rogawskiego, o zarządzenie ażeby sprawa Maryi Ochockiej z Budzynowa przez najwyższy trybunał w Wiedniu niesłusznie zawyrokowana, mogła być na nowo pod obradę wziętą.

378. Zwierzchności gminne, należące do państwa Wielkie Poremby, przez p. Cichosza o przyspieszenie uregulowania ich służebnictw i nadanie im prawa propinacyi.

379. Gmina miasta Tarnowa przez p. Zbyszewskiego o utworzcnie tam głównej szkoły realnej.

380. Piaskowski Wojciech były akcesista przy namiestnictwie przez p. Smolkę, o jednoroczną odprawę 367 złr. 50 cent. z powodu sześcioletniej służby przy namiestnictwie.

381. Obywatele miasta Lwowa w liczbie 341 przez p. Smolkę o przyjęcie ustępu w przedłożonym projekcie statutu dla miasta Lwowa, odnoszącego się do zawiadywania sprawami ludności lwowskiej.

382. Mach Franciszek przez p. Smolkę o załatwienie przedłożonego przez niego (do l. 234/5) projektu do umorzenia długu Państwa.

Marszałek. Mamy jeszcze kilka pism do odczytania.

Sekretarz hr. Tarnowski. Jest najprzód interpelacya posła Hubickiego do pana komisarza rządowego. (Czyta.)

Interpelacya posła Hubickiego do pana komisarza rządowego.

Dnia onegdajszego wieczór objawiła się swawola garstki uliczników, która uwagi na siebie zwrócić by nie mogła, gdyby nie zapadł fakt, więcej niż ubolewania godny.

Wybryki niesfornych uliczników przekroczyły granice zwyczajnej swawoli, skoro w zapomnieniu własnej i narodowej godności poważono się powybijać okna w Bóżnicy starozakonnych.

Tradycyjnie nam przekazane uszanowanie dla innowierców i tychże domów bożych, było, jest i być musi naszą dumą narodową, a każde w tym względzie przekroczenie, godne być przykładnie i surowo ukarane.

Cięży więc obowiązek zapytać pana komisarza rządowego:

„Czyli władze odnośne przedsięwzięły dochodzenie, celem wyśledzenia i ukarania winnych, jak tego słuszność, sprawiedliwość i prawo wymaga.»

Hubicki.

Jerzy Czartoryski, Antoni Golejewski, St. Tarnowski, Wężyk, Cieński, Tyszkowski, Szumańczewski, Boczkowski, Badeni, Hausner, Rogawski, Dzwonkowski Bocheński, Zbyszewski, Agopsowicz.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Będę miał zaszczyt na to odpowiedzieć na najbliższem posiedzeniu, bo chociaż wiem, że władze poczyniły potrzebne w tym względzie kroki, to przecież będę mógł dopiero na najbliższem posiedzeniu tę rzecz bliżej wyjaśnić.

Sekretarz hr. Tarnowski. Otrzymaliśmy z c. k. Prezydyum Namiestnictwa zaproszenie, ażeby Wys. Izba raczyła wziąść udział w nabożeństwie, które odbędzie się jutro rano o godzinie 9tej w kościele katedralnym z powodu uroczystości imienin Najjaśniejszego Pana.

Marszałek. Zapraszam więc pp. posłów, byście zechcieli wziąść udział w tem nabożeństwie.

Sekretarz ks. Barewicz. Jest tu interpelacyja do hospodyna komisara prawytelstwennoho. (czyta)

Interpelacyja do Wysoko błakorodnoho hospodyna komisara prawytelstwennoho.

Towarystwo czerniowcckoj-lwowskoj dorohi żeliznoj zabrał od hromad Kartiw, Wydyniów i Tułowa w powiti śniatyńskom czast' hruntiw selańskich pid swoju dorohu.

W roku 1865 w prawdi czast' hroszej im wypłaczeno, na dopłatu ałe idut własztyteli tych hruntiw na darmo do seho dnia, chotiaj podatki samyi opłaczajut, i z hruntu nijakoho pożytku ne tiahnut, hde protywne Towarystwo ne spłatywszy należytost' hromadam, i ne opłaczajuczy podatki, uże 3. rik koryst' z tych hruntow poberaje.

Pidpysanyi wydiat sia zatim prynużdenyi byty, Wysoko błahorodnoho hosp. komisara zainterpelowaty:

1. Dla czoho ciłkowyta spłata hromadom w Kaprowi, Wydyniowi i Tułowi za zabranyi pid železnyciu Lwowsko-Czerniowecku hrunta selańskii do seho czasu ne nastupyła?

2. Po jakoy pryczyni podatok (kotrij w prykrom sostojaniu tamosznoho sosłowia selskoho czerez egzekucju poberajeś) z hromad pomianutych na Towarystwo Lwiwsko-Czernioweckoj żeliznoj dorohy ne jest do teper perenesenyj?

Lwiw dnia 3. Oktobria 1868.

Jan Ozarkiewicz.

Dzerowicz, Huszałewycz, Pawlikow, Minkowicz, Pyłypow, Gulak, Sycz, Synczuk, Sapruka, Makowycz, Iszczuk, Ławrynowycz, Kowbasiuk, Papczuk.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ja budu maw czes na tuju interpelacyju widpowisty na odnim z najbłyższych zasidań.

Sekretarz p. Pfeiffer. Jest jeszcze jedno pismo do ks. Marszałka, w którem oświadcza poseł hr. Stanisław Tarnowski, że z powodu przyjętych na siebie zajęć i zobowiązań, zmuszony jest złożyć godność zastępcy członka Wydziału krajowego.

Marszałek. Nastąpi więc wybór zastępcy członka wydziału koajowego na najbliższem posiedzeniu. Teraz przystąpimy do porządku dziennego. Odkładamy ciągle wybór do Rady państwa jednego członka z kuryi większych posiadłości. Od tego więc zaczniemy, chociaż to jest ostatnie oa porządku dziennym ażebyśmy już potem nie potrzebowali przerywać sobie obrad. Zechcecie panowie napisać kartki, a zaraz będziemy je odbierać. Do skrutynium zapraszam następujących panów: Ławrowskiego, Gnoińskiego Jana Hausnera, Wężyka, Kocka, Fihausera, Jakubika, Polanowskiego i Wolnego, Proszę panów przystąpić do odbierania kartek.

Sekretarz ks. Barewicz. (Czyta imienny spis posłów. P. Smolka przy odczytaniu swego nazwiska, oświadcza, że nie wybiera).

Marszałek. (Po zebraniu kartek) Zawieszam posiedzenie na 10 minut, ażeby pp. skrutatorowie mieli czas zrobić skrutynium. (Po 10cio-minutowej przerwie).

P. Wężyk. (Z trybuny) Przy głosowaniu na członka Rady państwa głosnjących było posłów 100, absolutna większość wynosi 51 głosów. Otrzymali głosów pp. Szujski 70, Krzeczunowicz 17, Podlewski 6, Dziubaty 3, Czerkawski 2, Badeni 2. Zatem pan Szujski został wybrany.

Marszałek. Przechodzimy do dalszego porządku dziennego. Następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego co do interpretacyi §. 12 ustawy drogowej, tudzież o wniosku posła Popiela z projektem do ustawy na zmianę §. 12. ustawy drogowej. Sprawozdawcą jest poseł Szumańczowski. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Ażeby nie przerywać potem czytania, uprzedzam panów, że zaszła pomyłka w druku w trzecim wierszu. Opuszczone jest słowo »wyrazy« przed słowem »materyał«. (Czyta: Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku wydziału krajowego co do autentycznej interpretacyi §. 12. ustawy drogowej z dnia 18. sierpnia 1866, oraz o wniosku posła Popiela ·/. Alegat XLVII.)

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Wolny. Proszę o głos. (Równocześnie zapisyją się i inni mowcy do głosu).

Marszałek. Przeciwko wnioskowi zapisani są pp. Wolny, Kocko, Koroluk i Gross. P. Wolny ma głos.

P. Wolny. Co się tyczy wniosku komisyi administracyjnej o zmianie §. 12. ustawy o konkurencyi do budowy dróg gminnych z 18. sierpnia 1866, muszę to nadmienić, będąc dokładnie przekonanym, że myśl paragrafu była, aby każdy gospodarz rocznie sześć dni w konkurencyi do budowy dróg odrabiał, a to nie wystarcza, ale potrzeba wedle stosonku do podatku zmienić. Zmiana paragrafu tego powiada teraz, że każdy od roku 18 do 60, jeżeli tylko może, obowiązany jest rocznie najwięcej sześć dni roboty wykonywać. Miałem sposobność dokładnie się przekonać, że pierwsza podstawa tj. żeby każdy z pod numeru sześć dni w roku robił, była niemożliwą do przeprowadzenia, ponieważ ludzie w gminach zapatrują się na to w następujący sposób: Gospodarze ci, którzy mieli jeden numer i jeden morg gruntu mówili, jakiem prawem i czołem ja mam sześć dni robić tak jak i ten, co ma 50 morgów gruntu i także sześć dni robić winien. Więc dlatego gospodarze w gminie nie chcieli swoich powinności spełniać, ponieważ uważali, że ta podstawa jest niesprawiedliwą. Będąc zaś z okolic

takich, w których najwięcej jest dróg gminnych, które łączą się z Węgrami, Szlązkiem i koleją północną, obawiam się, że nowa zmiana paragrafu tego w taki sposób, ażeby nie podług numeru, tylko podług roku i podług ilości osób, konkurencya budowy dróg gminnych była wykonaną, zrobiłaby nic innego, tylko nową agitacyę w kraju i doprowadziłaby do tego, żeby żadna droga gminna nie była w kraju. Z tej przyczyny stawiam następujący wniosek: (czyta) „Roboty przy drogach gminnych nakładają się na mieszkańców gmin i obszarów dworskich, w stosunku do podatku“.

Marszałek. Taki wniosek dopiero przy specyalnej debacie może być podany, a teraz przy debacie jeneralnej może być tylko wniosek o odroczenie lub przejście do porządku dziennego.

P. Wolny. Więc postawię mój wniosek przy szczegółowej debacie.

Marszałek. P. Kocko ma głos.

P. Kocko. Ja suprotywlaju sia wneskowy komisyi, szczo sia tyczyt artukułu druhoho, poneże to jest dużo nesprawedływo, aby na każdu osobu nakładaty obowiezok roboty, poneze hdekotoryj meszkanec ubohij maje szis't' abo desiat' osib, a meży nymi może i kaliki, otże musiłyby na takij sposeb wsi osoby a proto i tyi ostatnyji robyty; bohatyj znowu hdekotryj maje dim złożenyj z 4 osib, otże win jest majetnyj czołowik i mawby tilko robyty za 4 osib, szczo oczewydno jest' z krywdoju ubohoho hospodarja, o kotorim wspomynałjem uże. Tak samo riecz sia maje z obszaramy dworskimy. Inszyj obszar dwirskij maje czelad maleńku, szczo sia tyczyt służby, ale pryjmaje sobi mnoho najemnykiw, innyj znowu maje czysłenny służbu, i dlatoho jest toja podstawa i tu nesprawedływa. Z toj pryczyny wnoszu, ażeby w tij sprawi robota rozłożena buła wedla podatku zarobkowoho i gruntowoho, i stawlaju wnesok takij: (czyta) Proszu Wysokoji pałaty toj wnesok pryjniaty.

Marszałek. Wniosek ten może być postawiony dopiero wtedy, gdy będzie rozprawa szczegółowa. — P. Gross ma głos.

P. Gross. Zapisałem się do głosu przeciw wnioskowi komisyi; muszę atoli oświadczyć, że jestem przeciwny wnioskom i zapatrywaniom przez mowców poprzednich wyrażonym. Przedewszystkiem więc muszę wystąpić przeciw twierdzeniom pp. Wolnego i Kocka. Powiedzieli oni, żeby podatek do dróg, czyli udział w reparacyi i konstrukcyi dróg był zastosowany wedle majątku mieszkańców w gminie. Mojem zdaniem byłoby największą niesłusznością, płacić za użytek rzeczy w tym stosunku, co kto posiada. O ile jakiej drogi kto używa, o tyle powinien się do budowania tej drogi przyczyniać. Pytam się, kto używa drogi, czy nie służba, czy nie inwentarz? A zatem słusznie komisya podług ilości osób i podług ilości poddanych w inwentarzu zaprzęgów udział w reparacyi dróg na członków pojedynczych gmin rozdzieliła. Nie sprzeciwiam się wnioskowi komisyi, tak jak tutaj jest postawiony, tylko sądzę, że wniosek przez komisyę postawiony, jest niedokładny, ponieważ nie wciąga §. 13. ustawy drogowej, który o materyałach mówi. Materyały bowiem te należały wedle §. 12. do obszarów dworskich, gdyż ostatni ustęp tego paragrafu powiada: (Czyta) „Obszar dworski wolnym jest od udziału w robocie, a natomiast winien dostarczyć potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materyał drewniany“. Zatem powiedziano tu wyraźnie, że obszar dworski jest wolny od udziału w robocie, a natomiast gmina dostarcza robociznę. Teraz wedle tego projektu i tej zmiany §. 12., jest mowa tylko o robocie, a nie wiedzieć, co się z materyałem stanie, i kto go dostarczyć powinien? Zaś §. 13. ustawy drogowej mówi: (czyta) „O ile prestacye w naturze (§. 12) nie wystarczają na budowę i utrzymanie dróg gminnych, może rada gminna w porozumieniu z przełożonem obszaru dworskiego uchwalić składkę pieniężną i t. d.“ Może, to znaczy, że może nie uchwalić składki, a wtenczasby reparacya drogi zawisłaby w powietrzu, Jeżeli więc nie przyszłoby do skutku porozumienie względem tego, kto materyał dostarczać będzie, to zdaje mi się, że w takim wypadku projekt do ustawy przez komisyę przedłożony, byłby niedostateczny. Byłby zaś niedostateczny z tej przyczyny, ponieważ nie wypowiada apodyktycznie, kto materyał do budowania tych dróg dostarczać powinien, czy gmina, czy też obszar dworski. Z tych powodów postawię wniosek dodatkowy, tyczący się zmiany §. 13. co do obowiązku dostarczania potrzebnego materyału do budowy dróg, aby włożyć ten obowiązek na gminę i obszar dworski w stosunku opłacania podatków.

Marszałek. P. Koroluk ma głos.

P. Koroluk. Ja takož zaberaju hołos szczo sia tyczyt obowiazku dawanija materjału, szczo już poperednyk mij szanownyj pos. Gross wykazaw. Tu w tim paragrafi 12. stoyt, szczo dwir maje dawaty materyał, ne hromada, bo toje bułoby z wełykoju krywdoju dla hromady. Dwir može daty. poneže maje z widki dawaty, ale hromada nemaje. Teper komisya zmenyła, ažeby hromada dawała. To ne jest widpowidno, aby materyał hromada dawała i bułoby z kry-

wdoju dla hromady. Druhij zaś zachodyt toje, szczo tam hde sia buduje musyt sia i murowaty; a tu ne skazano, szczoby dwir mał dawaty, ałe że hromada ma dawaty; a że pry takich budowach treba kamini, wapna, pro toje bułoby to za wełykij tiahar dla hromady, i bułoby najlipsze i najsprawedływsze, aby toje jak szanownyj pos. Kocko podnis, wedła podatku obrahowaty. Pro toje poperaju wnesok szan. posła Kockoho.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Dwa lat temu, jak Wys. Sejm uchwalił ustawę drogową i przypomnąć muszę Panom, że właśnie wtedy od wydziału krajowego proponowany był wniosek podobny do tego, jak go dziś komisya proponuje. Jednakże na wniosek jednego z panów posłów odrzucono ten wniosek rozkładu konkurencyi robocizny do dróg, podług ilości dusz i sprzężalni. Natomiast przyjęto wniosek, ażeby obszar dworski dostarczał materyału drewnianego, gmina zaś miała wykonywać robociznę. Przypomnieć muszę także okoliczność, że właśnie ta włościańska część Wys. Izby, która dziś tak powstaje przeciw temu postanowieniu, przed 2 laty przy głosowaniu imiennem za tem głosowała, przypomnę panom równie i to, że w tym Sejmie i w pismach publicznych obwiniano o stronniczość dla właścicieli obszarów dworskich tych posłów, którzy przeciw rzeczonemu postanowieniu głosowali. Dziś zmieniły się rzeczy. Mamy ten sam projekt znowu pod obradą, który przed 2 laty został odrzucony; wtedy głosowałem za podobną zasadą, jaką dziś wnosi komisya, i byłem posądzony, że głosuję w interesie obszaru dworskiego. Dziś jednak panowie mniemam, że gdy Wysoki Sejm dopiero przed 2 laty zdecydował się wydać ustawę taką, jaką mamy teraz, bo Wys. Sejm niemal uchybiałby sam sobie, żeby już dziś ją obalał, bez dostatecznych motywów; gdyż jak sądzę, w tak krótkim czasie dostatecznych doświadczeń, nie można było zebrać. Wskazują nam skargi. Ależ panowie powinniście być przekonani, że jakiekolwiek wyda ustawy i o rozkładzie ciężarów, zawsze skargi będą, bo te ustawy będą jednym zdawać się dogodne a drugim nie. Mianowicie ustawa jaką komisya wnosi wywoła dużo takich skarg. Już teraz słyszymy głosy, powstające przeciw projektowi koncesyi; później mielibyśmy skarg tysiące, gdyby ten projekt stał się ustawą. Trzeba się także zastanowić nad trudnościami przeprowadzenia takiej ustawy, jaką chce mieć komisya. Wniosek komisyi przekazuje przeprowadzenie tej ustawy czyli repartycyi ciężarów Wydziałowi powiatowemu, więc Wydział powiatowy będzie musiał sporządzić kataster we wszystkich gminach i obszarach dworskich co do wszystkich sił roboczych, pieszych i ciągłych. Przeciw samemu zaprowadzeniu takiego katastru powiatowego, będzie daleko więcej skarg i rekursów, jak przeciw ustawie przed 2 laty uchwalonej. Nadto, obarczylibyśmy Wydziały powiatowe wielką pracą, a takie obarczenie nie byłoby korzystnem w początkach urzędowania tych Wydziałów. Potrzebują te Wydziały w początkach urzędowania swojego wzbudzić ufność ludności, zyskać jej sympatye, a do tego nie przyczyniłoby się, lecz owszem wręcz przeciwny wywarłoby skutek zaprowadzanie katastru robocizny pieszej i ciągłej przez te Wydziały. Mniemam więc, iż najlepiej będzie, aby Sejm teraz jeszcze nie odstępywał od tego, co przed 2 laty postanowił, i wnoszę, żebyśmy nad wnioskiem komisyi, jakoteż nad wnioskiem pos. Popiela, nakoniec nad wnioskiem Wydziału krajowego co do interpretacyj §. 12. przeszli do porządku dziennego. Co do żądania Wydziału krajowego, żeby §. 12. został interpretowany, muszę jeszcze kilka słów dodać. Wniosek ten interpretuje §. 12. w sposób ogólny. W skutek przyjęcia tej interpretacyi, dawałyby dwory wszędzie tylko surowy materyał drewniany w lesie. Ta interpretacya byłaby w niektórych pojedynczych przypadkach niesłuszną, mianowicie w tych okolicach lub gminach, w których n. p. dwory według zwyczaju dawnego dawały materyał ścięty lub obrobiony; nie widzę przyczyny, dla którejby ta zwyczajowa prestacya dworu, jeżeli gdzie istnieje, miała być zmniejszoną. Wspomniona interpretacya byłaby także niezgodną z myślą uchwały wys. Sejmu przed 2 laty powziętej. Myśl uchwały sejmowej, jak ją stenografowane ówczesne dyskusye wyświecają, była najniezawodniej ta, żeby względem dostarczania materyału drewnianego przez obszary dworskie nie tykać dawnego zwyczaju, ale go zupełnie zostawić jak był. Mniemam, że najmniej narazimy się na skargi, jeżeli trzymać się będziemy dawnego zwyczaju. Nie powinniśmy więc dawać ogólnych interpretacyj, gdyż one do niektórych gmin dadzą się zastósować, w innych zaś mogą właśnie dawny zwyczaj naruszyć. Sądzę przeto, że powinniśmy tylko wzmocnić zapatrywanie się dawniejsze wys. Sejmu, i zatwierdzić myśl, która się w dawniejszych debatach uwidocznia, myśl zachowania dawnego zwyczaju.

Stawiam więc wniosek motywowanego przejścia do porządku dzienego, który brzmi następująco: (czyta)

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Zważywszy, że ustawa drogowa dopiero w roku 1866 została wydaną, i nie mamy dostatecznych doświadczeń, aby należycie osądzić błędy tej ustawy, i

środki do naprawienia tych błędów, że Sejm przy uchwaleniu §. 12 ustawy drogowej, co do obowiązku obszarów dworskich do dawania materyału drewnianego na drogi, chciał utrzymać zwyczaj dawny, który w różnych gminach być może, i jest rozmaity, że więc w pojedynczych przypadkach, zwyczaj ten powinien być dokładnie wyśledzony i zachowany, — nie widzi Sejm potrzeby zmiany, lub ogólnej interpretacyi tego paragrafu przez nową ustawę i przechodzi nad wnioskami:

1. Wydziału krajowego co do interpretacyi §. 12. ustawy drogowej z 18. Sierpnia 1866.

2. Posła Popiela.

3. Komisyi co do zmiany §. 12. do porządku dziennego.

Marszałek. Jest wniosek o przejściu do porządku dziennego, który podam do poparcia.

Głosy. Nie można teraz.

Marszałek. Owszem, wniosek o przejście do porządku dziennego może być stawiany tylko przy ogólnej debacie. Dlatego podam ten wniosek do poparcia, i proszę go odczytać.

Poseł Krzeczunowicz. (Czyta powtórnie swój wniosek).

Marszałek. Poddaję wniosek p. Krzeczunowicza do poparcia. Kto popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstała). Jest dostatecznie poparty. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Zabieram głównie dlatego przy ogólnej dyskusyi głos, aby poprzeć dwa pierwsze wnioski, przedłożone nam przez komisyę; a mianowicie wniosek ten, by przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału krajowego, a powtóre wniosek ten, by przejść do porządku dziennego nad wnioskiem posła Popiela. Ja sądzę, że to co Wydział proponuje jest tylko łataniną. §. 12. utrzymać się nie da, bo nie ma ani podstawy, ani w praktyce nie okazał się możebnem, a żeby zaradzić złemu, któremu chciał zaradzić Wydział krajowy, nie ma innego sposobu jak tylko zmienić ten paragraf.

Nie będę się więc zapuszczać w wielkie argumentacye, tylko wykażę jak się to w praktyce okazuje, i przytoczę własny mój przykład, który okaże, jak to prawo jest nie dla jednego lub drugiego, ale dla wszystkich niesprawiedliwe. Mam majątek w przemyskiem, gdzie mało, a właściwie nic na drogi gminne nie daję, bo tam nie ma ani (poręczy) ani mostów, są tam tylko mostki na rowach, które nic nie kosztują; gmina wszystko robi i daje, a ja nie. Mam drugi majątek w sanockiem, gdzie potrzeba bardzo wiele baryer i mostów, które do tego woda często zrywa, a zatem ciągle to reparacyj, to stawiania nowych baryer i mostów potrzeba, i niewiem, cobym począł, gdybym musiał wykonać to wszystko, ale pocieszam się tem, że to, co jest napisane, nie wszystko się wykonuje; bo gdybym chciał to wszystko wykonać, to musiałbym pewnie nietylko znaczną część, ale cały dochód z majątku tego przeznaczyć na mosty i baryery. Taka jest niesłuszność tej ustawy, i w rzeczy samej nie widzę nic innego w praktyce, tylko niesłuszność i niesprawiedliwość. I to powoduje mnie do przemawiania za usunięciem tego monstrum ustawodawstwa naszego, bo jużci w żadnym kraju na nikogo nie nakładają podatków ani nakładać można na innej podstawie, jak na podstawie dochodów lub korzyści, jakie ciągnie; ale na nikogo nie można nakładać ciężarów dlatego, że jest czemś, albo że ma to lub owo, gdyż toby znaczyło wracać do tego, co dawniej bywało, a czego dziś nie ma; w żadnym kraju Europy, a nawet w całym cywilizowanym świecie, nie ma prawa, gdzieby powiedziane było, aby miał płacić ten, kto jest właścicielem obszarów wielkich lub małych, albo żeby ten miał płacić, kto ma lat 60, że do tego lub owego stanu należy, że jest w tym wieku, ale dlatego, że ma taki a taki dochód, że ciągnie pewne korzyści. Były tu głosy, mnie się zdaje z tamtej strony, by w stosunku do podatków ciężary te rozłożyć; lecz i to nie byłoby słusznem, jak już wykazał p. Gross, bo bo nie uwzględniałoby korzyści, ale tylko możność kontrybuenta.

Tak idąc nałożylibyśmy myto, według majątku kto ma więcej płaciłby większe myto, jednakowoż dla wszystkich myta są jednakie, i równe, czy ma kto 5 czy 200 zł. dochodu, kto jedzie dwoma końmi, to płaci drogowe lub mostowe od dwóch koni, a nie podług majątku swego.

Przypatrzmy się drogom gminnym w innych krajach, gdzie drogi te istnieją od dawna i w dobrym znajdują się stanie, bo nie zaszkodziłoby pewnie poradzić się i obcych, i przypatrzyć się, co tam zrobiono. Nie chcę cytować wiele, a mógłbym cytować bez liku przepisów innych krajów, gdzie nigdzie nie ma takich monstrów, jak jest ten §. 12., albo to, czego żąda p. Popiel. Weźmy n. p. ustawę

francuzką z r. 1836; ta ustawa do dziś dnia w niczem nie została zmieniona, a to dlatego, bo okazała się praktyczną i sprawiedliwą dla wszystkich; gdyby tą ustawą jedni lub drudzy byli pokrzywdzeni, zapewne nie byłaby ona się utrzymała, a oto panowie ona istnieje tam już przeszło 30 lat, a istnieje dla tego, bo są z niej wszyscy zadowoleni, tak właściciele większych posiadłości jak i włościanie. I cóż ona powiada ta ustawa, oto panowie (czyta):

O tem dalej nie będę mówić, bo to nie jest na porządku dziennym; przychodzę więc do tego, jakim kosztem budują i utrzymują tam drogi.

Oto biorą tam za podstawę rozkładu ciężarów dwa czynniki, po pierwsze podatek, a po drugie, liczbę sprzężajów i bydła pociągowego, bez względu, czy konia używa się do pociągu, lub czy też jako wierzchowego, i powiadają: «W tym stosunku macie płacić.» Muszę to dosłownie zacytować, abyście się panowie przekonali, że nic nie obracam na moją korzyść. Prawo to z r. 1836. postanawia, (czyta):

i tych uchwalonych prestacyi pod żadnym względem przekraczać nie wolno; 3 dni więc w roku odrabiają a dalej prawo to powiada, (czyta):

Tu muszę dodać dla objaśnienia włościan, że nie ilość powozów, ale ilość bydła do zaprzęgu zdatnego służy za podstawę wymiaru tych ciężarów, bo dalej w komentarzu powiedziano, że kto ma powozy, ale nie ma tyle bydła, od powozów samych nic płaci nic, więc tylko bydło wzięto tam za podstawę wymiaru prestacyi. Kto ma 2 albo 4 konie, ten odrabia maximum 3 dni, ale tylko od tych koni, których używa do pociągu; dalej kto ma wierzchowego konia, muły lub osły, tak samo i od nich 3 dni odrabia, od koni jednak stadnych, od źrebiąt, od bydła na stajni postawionego, i od koni na sprzedaż chowanych nic się nie płaci.

Dalej powiada to prawo, że bezwarunkowo każdy, czyby miał lat 60 lub nie miał jeszcze 18, zamieszkały w gminie lub nie, obowiązanym jest do prestacyi w naturze, jeżeli w tej gminie, na tem terytoryum, które droga przerzyna, posiada jaki zakład przemysłowy lub gospodarstwo rolnicze, i opłaca pewien podatek; gdzie pewna ilość osób z jego zakładu przemysłowego lub gospodarstwa jego drogi tej używa, chociażby sam nie był zamieszkały w gminie lub nie miał lat 18 lub 60; dalej nikt nie jest uwolniony od tego ciężaru, skoro jakikolwiek podatek bezpośredni opłaca; n p. plebani, ci jako tacy, są wolni od tej prestacyi, ale jeżeli opłacają jakie podatki, to i oni nie są uwolnieni od tego ciężaru.

Uwolnieni są jako tacy, ale jeżeli ma tytuł, jak opłaci podatek, już z tego tytułu obowiązuje się do...

Dalej powiada prawo, że każdy może się wykupić, to jest zapłacić, podług ceny, jaką postanowi na wniosek Rady okręgowej rada departamentowa, jak na przykład tutaj na wniosek Rady powiatowej, Wydział krajowy. Otóż to są, moi panowie prawa.

Więc nie wchodząc we wszystkie szczegóły, gdyż to się da przy specyalnej debacie zastosować, to jest pewna, że podstawa równości w obec prawa jest największą. Macie, panowie, pewność, że jest równość i sprawiedliwość, bo we Francyi teraz nierówności nie ścierpią

Dlatego nie mogę być za p. Krzeczunowiczem, któryby chciał, aby to odłożyć, tem więcej, że przyznaję się, spodziewałem się po szanownym pośle innych argumentów, niż przytoczone. Jeżeli to ma być ubliżenie godności, to przyznaję się, że to nie przemawia zupełnie do mego przekonania. Jeżeli przed dwoma laty zrobiliśmy coś, na co nie ma nazwy w języku parlamentarnym, z tego nie wypływa, aby po dwóch leciech my to samo zrobili, bo kto wie, czyby kto nazwy na to nie znalazł, bo raz zbłądzić można ale dwa razy się nie godzi. Mówi szanowny poseł, że skargi się podnoszą, ale my w Izbie nie powinniśmy uważać na skargi, ale mamy uważać na sprawiedliwość. Tu nie ma prywatnych interesów, ale jedna myśl przewodnia: sprawiedliwości i dobro kraju. Skargi będą raz od tych, którzy bardzo dobrze na tem prawie korzystają, a drugi raz od tych, którzy zapoznają korzyści, które my im przyznajemy, i tak włościanin z tamtej strony sądzi, że zniesienie jego prawa, byłoby ich pokrzywdzeniem, albo sądzi, że jakby wniosek p. Popiela był przyjęty, wszystkie potrzeby ich zaspokojone zostaną. Otóż podług mnie jedni i drudzy mylą się, więc my na to zważać nie powinniśmy.

Zresztą odwołał się p. Krzeczunowicz. do zwyczajów i mówi, że w każdej gminie są inne zwyczaje, i że myśl ustawodawcy była, aby do tych zwyczajów stosowano się, a czy my na to piszemy ustawy, aby je nie wykonano, a co będzie, gdy będziemy wygrzebywać stare zwyczaje, które w każdej gminie są inne, i któż będzie stanowić o tem co jest zwyczajem. Czy będziemy zbierać areopag starców, którzy powiedzą, co było lat temu 40. Mnie się

zdaje, że ustawy są na to, aby były wykonane, a nie na to, aby wyszukiwać zwyczaje, a aby je wykonywać bez względu na to, co chce ustawa. Dlatego nie wchodzę w szczegóły, i dopiero je przy szczególnej debacie wypowiem, a teraz popieram wnioski komisyi, tak jeden, aby przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału, jak drugi aby przejść do porządku dziennego nad wnioskiem posła Popiela.

Marszałek. Poseł Laskorz ma głos.

Poseł Laskorz. Ja nie wiem, czy w każdym powiecie jednakowo, ale my płacili na cyrkularne gościńce; i myta, są postanowione, ale te nie mogą utrzymać, i my dopłacamy i nowe poczynać będziemy, i swoje we wsi drogi poprawiamy. W ogólności kto chce robić nowe drogi, niech sobie płaci, bo my pieniędzy nie mamy, my banku we wsi także nie mamy. Ale wysocy panowie i Wysoka Izbo, jesteście zastępcami naszymi, my gminy służymy Najjaśniejszemu Panu, i nad nami trzeba mieć wzgląd, bo my jesteśmy ludzie nie oświeceni, ale o ciężarach wiadomość mamy. A wy panowie ino radzicie dzień po dniu, a to się wszystko do niczego nie zda.—W każdej wiosce jest droga, my te drogi poprawiali i zgodzili się z panami, a teraz jak my zaczniemy nową robotę? To wy panowie myślicie, że chłop nic nie robi, tylko brzuchem do góry leży. Uważajcie panowie, na to, że Jasnego Pana rosyjskiego wojsko przeszło staremi drogami; u nas nie ma żadnych fabryk zaprowadzonych, i dlatego na co nam się za drogami rozbijać, kiedy my i staremi drogami możemy jeździć; a jeżeli jakie drogi robimy, to tylko dla handlownych przeciągów, a my gospodarze nic nie używamy.

Jakby my po 6 dni robili, to my by i pańskie zaczęli To wy panowie myślicie jeden ciężar wziąć, a dwa na nas włożyć. Uważajcie panowie, aby was ręka boska nie pokarała. My swoje drogi będziemy naprawiać, a pan niech swoje naprawia, a te stare drogi my podług podatku naprawiać będziemy, a oba pan i chłop nie będą mieli krzywdy. Ludzie poczną nas we wsi pytać: Pocoście tam poszli? ciężary nowe robić? na co my was deputowanych wysłali? My nie będziemy głosować, póki tyle posłów chłopów nie będzie, co posiadłości chłopskiej się należy, wtedy będziemy głosować. Nam zabieracie grunta na nowe drogi, bo my jesteśmy w miastach i po wsiach i nam po 6 dni każą robić od głowy i jeszcze od zaprzęgu po 6 dni i od konia po 3 dni nam ludziom biednym. My staremi drogami będziemy jeździć, a tylko żydzi będą z tego zyski ciągnąć, ani wy panowie, ani my, tylko żydzi, a my nie będziemy inaczej jeździć, tylko staremi drogami. (W Izbie wesołość).

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Zapisani do głosu przeciw projektowi są posłowie; Kowbasiuk, Kulik, Wiśniowski, Paszkowski, Golejewski, Potocki, Skrzyński, Grocholski i Krzeczunowicz.

Poseł Wężyk. I ja także prosiłem o głos.

Marszałek. A więc i p. Wężyk jest zapisany — Teraz poddam pod głosowanie wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. — (Większość powstaje). Jest większość. Proszę panów wybrać jeneralnego mowcę.

Poseł ks. Sanguszko. Nie koniecznie; niech wszyscy za porządkiem mówią, bo za rok będziemy znów to prawo poprawiać.

Marszałek. Jest wniosek, aby nie wybierać jenralnych mowców.

Głosy. Wybierać! wybierać!

Poseł ks. Sanguszko. To się nie da przeprowadzić. Niech wszyscy mówią — od czegoż tu jesteśmy.

Poseł Gross. Ja proszę o głos, co do formy.

Marszałek. Poseł Gros ma głos.

Poseł Gross. Mnie się zdaje, że wniosek taki, aby wszystkich mowców do mowy przypuścić jest niemożebny, inaczej zamknięcie dyskusyi nie miałoby żadnego znaczenia.

Zamknięcie dyskusyi ma tylko to znaczenie, że się jeneralnych mowców wybiera, a zatem zdaje mi się, że nawet sprzeciwia się regulaminowi, aby po zamknięciu dyskusyi wszystkich do głosu przypuścić.

Poseł ks. Stempek. Proszę o głos co do formy.

Marszałek. Ks. Stempek ma głos.

Poseł ks. Stempek. Ponieważ do głosu zapisani są po największej części nasi włościanie, a

włościanin długo nie rozprawia, byłbym zatem, aby każdy z nich ile ma do wypowiedzenia, wypowiedział.

Poseł ks. Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. Czy co do formy? Poseł Sapieha ma głos.

Poseł ks. Adam Sapieha. Mnie się zdaje że o to zupełnie nie chodzi, aby się każdy wygadał, tylko abyśmy co zrobili. Zgadzam się więc z p. Grossem, i proszę, abyśmy się trzymali regulaminu, to jest aby wybrano jeneralnych mowców po zamknięciu dyskusyi.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos

Poseł Krzeczunowicz. Jeneralnych mowców wybierać można tylko wtenczas, jeżeli są dwa kierunki, wtedy mówi jeden za, a drugi przeciw; ale tu jest 5 czy 6 czy 7 różnych zdań, i ci co tych zdań bronią, mają wybrać jeneralnych mowców, gdy każdy z nich czego innego chce, n. p poseł Kowbasiuk nie może mię wybrać jeneralnym mowcą, ani ja posła Kowbasiuka, bo chcemy całkiem co innego.

Marszałek. Podam pod głosowanie wniosek aby nie wybierać mowców jeneralnych Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość wstaje) Jest większość. — Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Szanowny poperednyki obhoworyły toj predmet, ja tylko szcze maju resztu objaśnity, szczo toj prawa, szczo teper wyrobyła komisya każe wid osoby robyty je duże krywda. Ałe moi panowe: osoba osobi ne riwna! Sut ubohy i majuczy, bo odna osoba maje pożytek z gruntu, maje majatok 10, 50 albo 1000 morgiw, a druga osoba je taka, szczo ne maje nawet sposobnosty zarobku. Teper jak wydymu moi panowe szczo wid majatku ne berut do wojska, ałe i kotryj ne maje majatku, toho berut do wojska, a kotryj maje grunt i majatok a witca staroho maje, to jeho wid wojska uwolniat. Jakże win teper wid wojska wernyt, de służył kilka rokiw, starszyzny ne maje, gruntu ne maje, majatku ne maje, do czoho sia prytułyt? Win musyt sia dywyty, deby sobi zarobyw na swoje utrymanie, treba mu jaku stancyu najmyty, odzierzu sprawyty, jakij mundur, treba zarobyty na kawałek chliba, Możeż win wraz z namy robyty na dorozi wid osoby? szczo win ne maje niczoho? — Nigdy ne może! — Teper postawłene prawo wid 18 do 60 rokiw. Czyż może każdyi do 60 lit robyty. Teper narid je sztucznyj, mudryj, praktycznyj, ałe skorowiczny. Zdrowie opadaje, szczo mnoho ludy je, szczo ne maje 60 lit, a win chodyt z torbu wid chaty do chaty, wid seła do seła i czasem aż w desiatyj chati, szczo dostane kawałek chliba. Kotryj maje grunt i majetok, to choć ne robyt sam, to sobi najmyt pomocznyka ze swoho majetku, bidny i toho na żyt, win sam dla sebe musyt robyty. Ciłkom sia zhadzaju, jak majemu majetok, dochody, to aby z gruntu i zarobku tyi dorohy reparowaty, bo jak szan. poseł Skrzyński kazał, to win słuszne skazał. To je ne słuszne, aby wid osoby robyty, ałe najsłusznij aby wid podatkiw założyty, wid gruntu, wid zarobki, wid dochodiw. To bułoby najsłusznijsze.

Tak n. p, dije sia w Horodency de materyału ne ma, obszar dworskij musyt kupowaty i to ne błysko, bo tam nema, z dałeka treba prystawaty, a prystawa bilsze kosztuje niż to, szczo win kupył. Otóż dla toho szan. p. Gross kazał, szczo materyał surowy dawał dwir, na to bym sia ne zhodył. Lecz na to ciłkom sia zhadżaju, aby wid dochodiw i gruntiw ułożyty, bo jak teper p. Skrzyński kazał, szczo wid koni roboczy i werchowniki, a wid takich szczo na stajni stojat ne robyty. Ja protyw tomu, bo to bude strata hromady, i gmina bude za to widpowidaty.

Moi panowe! Nas to wybrał narid, ludy i bohaty i bidny, ale wyberały ony samych majuczych i wsi szczo sut, posidajut majatki. U mene je kilkadesiat morgiw, a druhy bude mał 3 morgiw, abo bude takij szczo ne czoho ne bude mał. Czy słuszneby to buło, aby ony wraz ze mnoju robyły? Ja ne wydżu szczoby to buło słuszne i sprawedływe. Ne uważajmy panowy na sebe, ałe na bidnyj narid, aby na neho tiahary ne nakładaty, łysz uważajmy abyśmy prawo ułożyły tak, aby wid majatku, wid podatku, zarobku i dochodu z gruntu nałożenyj buł tiahar. Dla toho zhadżaju sia z wnesenjom p. Kocka do wnesku szczo na miryje stawaty.

Marszałek. P. Kulik ma głos.

Poseł Kulik. To jest bardzo niesprawiedliwie na nas. My mamy teraz równouprawnienie, to znaczy, że wszyscy mają mieć jednakowe ciężary, tak ci, którzy mają większe posiadłości, jak i ci, którzy mniej mają. Tu jest powiedziano, aby każdy od 18 do 60 lat robił. Znajdzie się taki, który będzie mógł robić, ale to nie każdy. My moi panowie, powinniśmy być

jednem sercem i jedną duszą, nie powinniśmy żądać, aby cały ciężar spadał na jednych, bo to będzie krzywda dla biednego narodu. Ten ciężar spada na biedny naród, który jest zawsze w chłodzie i głodzie. Uważajcie panowie, co robicie, nie krzywdźcie nas. Jak przyjedziemy do domu, to się będą nas pytać: „Coście zrobili?“ a my im odpowiemy: Zrobiliśmy cośmy mogli, musicie teraz wszyscy pracować Pracować każdy powinien, ale nie to, co mu się nie należy. Powinniśmy uważać, co się komu należy, bo inaczej ciężka kara spadnie od Boga, nie na nas, wiemy na kogo: na komisyę. (Wesołość). Przepraszam panów, żeście się roześmieli, ale musicie przyznać, że to jest niesprawiedliwie. Bo gdyście tu uchwalili, coście zamyśleli, to my nie mamy co robić, chyba się ztąd wyprowadzimy.

Marszałek. P. Wiśniewski ma głos.

Poseł Wiśniewski. Ja także nie mogę się na to zgodzić, albowiem to jest bardzo niesłuszne i niesprawiedliwe, co komisya uchwaliła. Bo przecież moi panowie, to jest niesłuszne, aby taki biedny drogę naprawiał, a ten co ma 60 albo 70 morgów, został w spokoju. A zatem ja jestem przeciw temu, albowiem biedny nie potrzebuje drogi, to za cóż pociągać biednego do naprawiania drogi tak jak tego, który ciągle po niej jeździ? Moi panowie, to nie słusznie jest, aby taki miał drogi budować, ale powinien taki, koło którego gruntu droga idzie, ten powinien naprawiać. Jak jaki biedny pójdzie do gospodarza na służbę, to gospodarz będzie musiał i sam 6 dni robić i jego przez 6 dni posyłać. To nie jest słusznie, aby biedny i gospodarz mieli jednakie ciężary ponosić, ale ten co po drogach jeździ, ten niech reparuje; kto więcej potrzebuje, niech więcej robi. Dla tego ja nie mogę się zgodzić na wniosek komisyi. Zatem moi panowie, weźcie to na rozum, aby biednych nie obciężać, my i tak już bardzo jesteśmy obciążeni. Dziś tych wydatków wiecie panowie mamy dość. I dla tego ja jestem za tem, aby tych biednych nie obciążano. Powinniśmy trwać przy jednem, a nie obciążać jedni drugich, lecz żyć jak jednego ojca dzieci, które się zgadzają.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

Poseł Paszkowski. Zabieram głos, aby poprzeć wniosek komisyi objaśnieniami czerpanemi z własnego doświadczenia i wielu innych z tej części kraju, z której właśnie mam zaszczyt być reprezentantem w Sejmie. Już tutaj bardzo jasno było wyłuszczone, jak dalece rozporządzenia §. 12. który się znajduje w naszej teraz obowiązującej ustawie drogowej, jest nie słusznem i poparto wywód ten wskazaniem takich właścicieli obszarów dworskich, którzy według tego właściwie niby się nie przyczyniali do kosztów utrzymywania dróg, dla tego, że tam nie ma żadnych mostów, żadnych barjer, a przeto cały ciężar spada na gminy. Jest to ukrzywdzeniem gmin wiejskich. U nas znowu są obszary dworskie, i to w dość znacznej liczbie, tak nie wielkie, że rozdział w ten sposób ciężarów jak przepisuje §. 12. jest największą niesprawiedliwością, dla takich obszarów dworskich. U nas w krakowskiem są tak zwane erbpachty, są to kompleksa gruntów nader małe bez żadnego porównania mniejsze niż kompleksa jakie posiadają gromady, a dziś są one porównane w obowiązkach zupełnie z innemi obszarami dworskiemi. Jest to rzeczywiście krzycząca niesprawiedliwość. Powoływano się tu na zwyczaj. Jakże tam zwyczaj wykonywał się? Oto układ co do udziału w kosztach robionym był między gromadą a dworem, a w układach pośredniczyła władza administracyjna rządowa; z całym naciskiem jaki wywierać mogła; teraz nie wiem, czy podobny stosunek mógłby być utrzymany. Zwracam także uwagę na to, że Wys. Izba nie dawno uchwaliła wolność dzielenia gruntów, i przez to szczególnie uwolniono grunta włościańskie od dotychczasowych ograniczeń, w skutek czego teraz już mogą zbywać, sprzedawać swoje posiadłości. Naturalnie, że z tego powstanie w przyszłości tworzenie się większych takich kompleksów, które albo wyrównać mogą w obszerności tym drobnym obszarom dworskim, o jakich wspomniałem, albo nawet przewyższą je w objętości, a tak z tej samej możności dzielenia i łączenia gruntów, która wpływa z uchwalonej ustawy, na przyszłość wyniknie konieczność zmienienia ustawy drogowej, o ile to się tyczy obszarów dworskich, albowiem przyjdzie do tego, że obok dotychczasowych obszarów dworskich utworzą się takie kompleksa, które będą większe niż te drobne obszary dworskie. W istocie nie można widzieć żadnej słuszności, aby zostawić §. 12. takim, jak jest dotychczas w ustawie drogowej. Powinniśmy raczej objaśnieni dwuletniem doświadczeniem i licznemi niedogodnościami, nie utrzymywać się dłużej przy tem, ale ustawę należycie poprawić według słusznej podstawy jaka jest daną. Największa trudność leżyć właściwie może w przeprowadzeniu tak zmienionej ustawy zastosowanem do stosunków miejscowych.

Mamy jednakże władze autonomiczne na to, aby za ich pomocą do miejscowych potrzeb zastósować przeprowadzenie ustawy sprawiedliwej.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Chociaż przemawiam przeciw sprawozdaniu komisyi administracyjnej, nie mogę jednak zeprzeczyć, że §. 12. zawiera w sobie wielką niesprawiedliwość, którą komisya administracyjna potęguje wkładając obowiązek na biedną klasę i nakładając ciężar na pracowitych lecz biednych, obarczonych częstokroć liczną familią, którzy właściwie nie są obowiązani do robót około dróg. P. Skrzyński, żałuję że go w tej chwili nie ma, piękną w imieniu równości i sprawiedliwości poprawkę wniósł do wniosku komisyi. Sam p. Paszkowski przemawiając powiedział, że taki sposób zapatrywania się nie jest stosunkom odpowiedni. Mojem zdaniem całe sprawozdanie komisyi nie wyczerpuje przedmiotu, chciałbym je zatem odesłać do komisyi, aby się jeszcze raz zastanowiła, ale dla braku czasu przyłączam się do wniosku p. Krzeczunowicza, bo nie widzą innego sposobu wyjścia z tego.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

Poseł hr. Potocki. Przemawiam nie dla tego, aby jakąś poprawkę postawić do tego paragrafu; przeciwnie uważam, że ten paragraf, jak słusznie wykazał p. Skrzyński, jest niesprawiedliwy. Przemawiano tu przeciw wnioskowi komisyi z rozmaitych powodów; ja mam inne powody, mianowicie, że w kwestyi, która rzeczywiście potrzebuje bliższego zbadania i gruntownego rozpatrzenia się w stosunkach krajowych, uważam środek proponowany przez komisyę za niewłaściwy, nie trafiający w samą rdzeń rzeczy. Treść tego sprawozdania jest podług mnie nie jasna, nie zdajemy sobie bowiem sprawy z tego, co jest drogą gminną. Drogą gminną jest każda droga, która nie jest krajową albo powiatową; w znaczeniu pierwotnem droga gminna reprezentowała tylko środek dla komunikacyi miejscowej. Co do utrzymania takich bliższych miejscowych środków komunikacyjnych, jest prawie we wszystkich krajach przyjętem, aby tego nie opierać na pieniężnych składkach, ale starać się własnemi, miejscowemi czyli gminnemi środkami potrzebie zadość uczynić.

Repartycya mniej więcej słuszna a dokonana w gminie, nie dotknie nikogo tak dalece, ażeby mógł przeciw słuszności powstawać, ponieważ jak powiedziałem zadanie nie jest wielkie. Inaczej się rzecz przedstawia co do komunikacyjnych dróg między jedną a drugą gminą. Prawo powiada, że tylko we własnym obrębie gmina przykłada się do utrzymania dróg. Z tego wynika, że tam gdzie gmina jedna ma znaczny kawał gruntu w kierunku drogi komunikacyjnej, która nie jest ani powiatową ani krajową, stworzymy dla tej gminy ogromny ciężar, tak wielki, że sądzę żaden rozdział wewnętrzny nie będzie słuszny, ani sprawiedliwy. Tą drogą komunikacyjną wszyscy jadą, wszystkie wsie pobliższe używają jej, ale nie przyczyniają się w niczem do jej utrzymania. i wszystko zwalone jest na tę jedną gminę W praktyce wpada w oczy ta niestosowność i niesprawiedliwość, aby na jedną gminę zwalać cały ciężar, który rzeczywiście obchodzi także sąsiednie gminy. Jakiż jest przeciw temu środek? Uważam, że wszystkie dotąd proponowane środki zaradcze, czy przez komisyę czy przez tych, którzyby chcieli podatek, a zatem majątek wziąść za podstawę prestacyi, nie zaradzając potrzebie. Tu trzeba innych środków. Przedewszystkiem uważałbym, że trzeba w tej kwestyi drogowej ograniczyć i oznaczyć ściśle, co jest drogą gminną. Co do dróg gminnych tradycye i zwyczaje będą dostateczne, lubo mogą nadarzyć się niejakie trudności. Lecz co tylko jest dalszą komunikacyą, to z jednej strony reprezentuje wielki ciężar, a z drugiej strony znagla, aby przy takich drogach komunikacyjnych praca była należycie rozłożona; taka droga już nowy musi uzyskać charakter i musi być podciągniętą pod inne nowe prawa. P. Skrzyński zacytował nam stosunek we Francyi, ale zapomniał dodać, że to się stosuje tam wyłącznie do dróg gminnych. Jak tylko droga staje się komunikacyjną między kilkoma gminami, wtenczas staje się drogą kantonalną, i już inne w tym względzie obowiązują przepisy. Otóż utworzenie nowego charakteru dróg pomiędzy drogą gminną a pomiędzy drogą powiatową uważam w naszym kraju za konieczne, i wtedy Radom powiatowym możnaby kompletnie zostawić osądzenie i uznanie, jakie drogi są drogami komunikacyjnemi, a zarazem chciałbym radzie powiatowej zostawić możność i prawo rozpisania tego rodzaju konkurencyi nie tylko na gminę miejscową i obszar dworski, ale wciągnąć w tę konkurencyę także i bliższe gminy, które z tej drogi korzystają.

Sądzę, że gdyby to zostawionem było radom powiatowym, rady te najlepiej będą mogły uznać, czy dla pojedyńczych dróg zostawić obszarom dworskim dawanie materyału, czyli też pociągnąć pewny obszar do udziału w konkurencyi pieniężnej; czy dalej mającego jakąś fabrykę, która korzysta z tej drogi i o nią dba, pociągnąć do większego udziału. To zostawić należy miejscowym władzom, one najlepiej to rozbiorą i ten udział i stosunek konkurencyi oznaczą. Chcieć tutaj z góry prawo albo już regułę ustanowić, byłoby to niewątpliwie w obec bardzo trudno rozmaitych i zmiennych okoliczności chcieć napisać prawo, które na dziesięciu razach będzie dziewięć razy dla kogoś krzywdzącem. Głębszy rozbiór całej tej sprawy i za-

stanowienie się nad tem, czyli trzeba nam jeszcze takiej drogi, mającej charakter odrębny, a będącej rodzajem przejścia od dróg gminnych do powiatowych, uważam za koniecznie potrzebne.

Podług mnie przy dzisiejszych warunkach sprawa dróg publicznych mogłaby być bardzo czułą i drażliwą. Przyjęcie zaś jakichkolwiek środków zaradczych, które komisya proponuje, podług mnie wywołała tylko nowe nieukontentowanie i niesnaski, jednakże gruntownie rzeczy nie zaradzi. Dla tego wolałbym ażeby zostać przy dawnych zwyczajach, na przyszłość zaś przygotować rozwiązanie tej kwestyi. Dla tego nie głosuję za przejściem do porządku dziennego, gdyż na motywa podane przez p. Krzeczunowicza zgodzić się nie mogę, lecz po prostu głosować będę przeciwko pojedyńczym §§. i całości wniosku komisyi.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Jestem przeciwko wnioskowi przejścia do porządku dziennego, gdyż byłoby to nic innego, jak tylko pozostać do nieograniczonego czasu znowu przy tym nieszczęsnym §. 12. Nikt tutaj nie powstał w obronie tego §fu, bo nawet ci mowcy, którzy są za przejściem do porządku dziennego, przecież nie ośmielili się powiedzieć, że ten § jest sprawiedliwy i dobry; więc skoro zły jest, to przecież tak go zostawić i przejść do porządku dziennego nie można. Przeciw temu §. jestem dla tego, że jest niesprawiedliwym, krzywdząc raz jednego a drugi raz drugiego; jestem przeciwny temu paragrafowi także i dla tego, iż nie ma on racyonalnej podstawy, i jak już raz powiedziałem, jest po prostu monstrum prawodawstwa naszego, dalej rozwodzić się nie będę, bo czas mamy krótki i dnie nasze są policzone. Teraz tylko przemówię do tych mowców, którzy za przejściem do porządku dziennego przemawiali. Poseł Kulik powiedział, że my wszyscy jesteśmy równi, dla tego powinniśmy się wszyscy za równo przyczyniać do opłat i innych ciężarów. Otóż dla tego właśnie, że równi jesteśmy, ja chcę ażeby ten paragraf był usunięty, który tę równość gwałci. Z posłem Potockim zgadzam się zupełnie, i tę myśl jego nawet podniosę, iż gdzie swoi na swoich ciężar rozkładają, tam niema obawy przeciążenia.

Jeszcze na to, co jeden z posłów gminnych powiedział: że ten którego do roboty poowołują, może nieraz z głodu umiera, odpowiem, że taki wypadek miejsca mieć nie może, bo każda zwierzchność gminna ma obowiązek ubogich i chorych od podobnej roboty uwolnić; a jeżeli gminna zwierzchność nie zechce uwolnić bez słusznych powodów, to nad nią jest powiat, który nie pozwoli jej pociągać chorych i kalek do drogowej roboty. Toż samo zgadzam się z posłem Potockim w tem, iż ważniejsze drogi, które nie tylko z natury swej są gminne, ale mają także wagę z powodu, iż łączą się z innemi drogami dalszemi, iż takie drogi nie mogą być uważane jako drogi wyłącznie gminne, lecz powinny przejść do kategoryi innych dróg i kosztem konkurencyi powinne być utrzymywane.

Zacytowane przezemnie prawo we Francyi tyczy się wszystkich dróg gminnych. Są tam dwa rodzaje dróg: jedne są gminne, drugie są tak zwane «chemins de grandes communications«, to jest te, które łączą ważniejsze i odleglejsze miejsca, a to samo prawo jest dla jednych jak i dla drugich, tylko ta zachodzi różnica, iż drogi „de grande communication to jest ważniejsze, są subwencjonowane z funduszów departamentu, albo nawet z funduszów państwa, gdy tymczasem gminne w bardzo rzadkiem wypadku podobną subwencyę pobierają.

To jest cała różnica, ale prawo zupełnie jedno i to samo, tak co się tyczy tych jak tamtych dróg. Lat 32 istnieje tam to prawo, a żadnych dotychczas skarg nie wywołało, chociaż wiemy, jak silne uczucie równości panuje we Francji. Na koniec wnosi p. Potocki, aby przejść do porządku dziennego, czyli właściwie, żebyśmy nic nie zrobili, a pozostali przy tem, co jest. Ten nieszczęśliwy §. 12 chciałbym już tylko dla tego usunąć, ażeby on nie kaził ustawodawstwa naszego. Więc jestem jak najmocniej przeciw temu, ażeby przejść do porządku dziennego, a obstają za tem, ażeby wniosek komisyi wziąść pod ścisłe obrady. Jeżeliby się przy dyskusyi Wysoka Izba przekonała, że ten projekt mylny i błędny, jestem zatem, aby go odesłać na powrót do komisyi ze wskazówkami, które można uznać za stosowne.

Marszałek. P. Grocholki ma głos.

Poseł Grocholski. Gdyby u nas dróg gminnych nigdy nie było, gdybyśmy dopiero po raz pierwszy przystępowali do tworzenia ustaw, jak drogi gminne mają być utrzymywane, to poseł Skrzyński mógłby mieć słuszność twierdząc, że §. 12. jest monstrum ustawodawstwa. Ależ u nas przecie był wiekowy zwyczaj, i §. 12. nie postanawia nic nowego. On powiada, że tylko zostaje się przy dawnym zwyczaju, na który nikt się nie uskarżał i który nikomu nie dokuczał, a który naszym stosunkom jest najodpowiedniejszy.

Pan Skrzyński powiada, że nikt nie śmiał w obronie tego paragrafu stawać. Mnie się zdaje, że tu dowodów do stawania w obronie tego paragrafu nie

potrzeba; ale czuję się jako poseł obowiązany, tak samo jak głosowałem za tym paragrafem przed dwoma laty, i dziś za tym paragrafem przemawiać. Ten paragraf 12. wywołał potem nieporozumienia, i stało się wskutek tego, że poprzychodziły tutaj wnioski, nie dla tego, żeby §. 12. był niesprawiedliwy, ale dla tego, że był może troszeczka niewyraźnie stylizowany Wnioskodawca, który go wtenczas postawił, w długiej wyczerpujący mowie uzasadnił to, ażebyśmy zostali przy zwyczaju dawnym, byśmy nie tworzyli nowych ustaw, póki nam to, co dotąd jest, nie okaże się niedokładnem i złem. A ci panowie, którzy głosowali za tym pargrafem, poszli za tem zdaniem i byli przokonani, że głosując za tym paragrafem, głosują za utrzymaniem dawnych odwiecznych zwyczajów Użyto słowa „dostarczyć", więc znaleźli się ludzie, którzy zaczęli tłumaczyć, że w Lindem to słowo ma zupełnie inne znaczenie, że podług Lindego to ma być, ażeby te materyały przywieść na grunt, a zatem twierdzili, że pierwszym obowiązkiem każdego urzędu jest tę ustawę stosować podług interpelacyi gramatykalnej. Wskutek tego zaczęto tak decydować. Na to musieli powstać jedni, a jeżeli przeciwnie decydowano, powstali drudzy, bo tym sposobem zakwestyonowano dawny zwyczaj. Otóż dziś, panowie, wróćmy się do tego zwyczaju, powiedzmy, że my na ten zwyczaj zgadzamy się, i nadal go utrzymamy. Ale panowie, jak powiedziałem nie tworzmy zupełnie nowych ustaw. Nie mogłem się zgodzić z wnioskiem p. Skrzyńskiego, ażeby brać ustawy z Francyi i że we Francyi wszyscy są za równością, są ale za równością polityczną; ale co do innych punktów, to się stosują do potrzeb dotychczasowych miejscowych. Otóż panowie ten §. 12., jak ja go pojmuję, jest dawnym naszym zwyczajem. Jeżeli chodzi o to, ażeby zmiana była, to mamy dwa projekta i komisyi i pp. Wolnego i Kocka. Jestem najmocniej przekonany, że jeden i drugi wniosek jest niesprawiedliwy. Już to samo, że wszyscy włościanie przeciwko komisyi powstali, daje panom dostateczną miarę. że ich ten wniosek zadowolnić nie może. Ja powiadam, że oni nawet nie nie rozumieją, w jakiej mierze, gdyby to było przyjętem, ich to zadowolnić nie może. Dziś panowie cały materyał dawał dwór podług §. 12, a p. Skrzyński powiada, że są miejscowości i wsie, gdzie dla dworów to jest uciążliwe, pan Paszkowski powiada, że w dawnej Rzeczy pospolitej krakowskiej zupełnie zniszczałyby dawne obszary dworskie. Co do Rzeczypospolitej krakowskiej, to pozwolę sobie na to później zwrócić uwagę. Co do p. Skrzyńskiego, to powiadam, że jeżeli nas wiekowy zwyczaj dotąd nie zniszczył, jeżeli jego zatrzymanie nie zniszczyło nikogo, to go nie zniszczy i nadal; a jeżeli gminy będą z dworami konkurować, to na te gminy będą nałożone ciężary, jakich dotąd nie miały. Co do zdania p. Paszkowskiego ze względu na istniejące stosunki w byłej Rzeczy pospolitej krakowskiej, to przyznaję, że tamecznych stosunków nie znam, więc muszę się ich domyslać. To co p. Paszkowski nam powiedział, jest oparte na rzeczywistych tamecznych datach. Ale w takim razie panowie, niech ci panowie przyjdą do Izby z wnioskiem, jak dla tamecznych stosunków ma być urządzona odpowiednia konkurencya. Ale we wszystkich innych obwodach zresztą był inny zwyczaj. W końcu pozwolę sobie zwrócić się do tych wniosków, ażeby roboty około utrzymania dróg rozkładać podłóg podatków. Sądzę, że ci posłowie włościańscy, którzy stawiali te wnioski, nie dobrze się zastanowili nad ich konsekwencyą, bo uzasadnili je biedą, nędzą, że z głodu pożyczki trzeba zaciągać, i w skutek tego żądali rozkładu podług podatków. A wtedy pytam się ich, jak będą w stanie płacić gotówką na utrzymanie? To jest niezaprzeczona zasada, to dać, co kto ma, a zatem ci, co mają ręce, najłatwiej będą mogli dać ręczną pracę, choćby nawet i za połowę gotowych pieniędzy,

Gdyby jeszcze chodziło o konkurencyę na utrzymanie dróg w stosunku do całego opodatkowania to możeby wtedy była zasada słuszności zachowaną; ale tak nie jest. My wiemy, że mamy bezpośrednie i pośrednie podatki i że razem mają być zastosowane do dochodów płacącego obywatela. Chcąc nakładać podatki na jeden rodzaj przedmiotów, znaczy to zniszczyć właściciela tego przedmiotu. Dziś zaś jakto Panom wiadomo prócz dodatków rządowych jakoto na podatku gruntowym i zarobkowym ciężą wszystkie dodatki krajowe, dodatek indemnizacyjny, dodatek powiatowy, dodatek gminny, dodatek do podatku do cerkwi i do szkół, a jeżeliby do tego dołączyć, dodatek do utrzymania, to niech mi szanowni posłowie włościanie zawierzą, że wtedy własność, które jeszcze w ręku mają, wkrótce stałaby się niczem, gdyż podatek zniszczyłby całą tę własność. Otóż sądzę Panowie, żeby ten podatek nie wymierzano podług podatku, ale niech zostanie według dzisiejszego zwyczaju, przez który nikt zniszczonym nie został; bo zwierzchność gminna powinna uwzględnić możność i stosunki każdego i rozłożyć ciężary tak, żeby na każdego jak najmniejszy ciężar wypadł. Zresztą my nie uwieczniamy jak powiedział p. Skrzyński, tę ustawę, my piszem my tylko ją na stan dzisiejszy; w dzisiejszych okolicznościach ten zwyczaj jest najodpowiedniejszy i najlepszy; ale co się tyczy zdania p. Paszkowskiego, który powiedział, że jeżeli wywiązują się inne stosunki, to ma się utworzyć inne prawo, to zdaje mi się, że dla

tego, ponieważ wywiązać się mogą inne stosunki mianoby inne prawo utwarzać nie zawsze możne, i że to byłoby nieusprawiedliwionem. — Z tego powodu popieram zdanie posła Krzeczunowicza.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Najpierw dołączę kilka słów do tego, co powiedział p. Grocholski o wysokości podatku gruntowego. Wiemy wszyscy, że prócz znacznych dodatków na potrzeby Państwa, na potrzeby krajowe i na indemnizacyę, przyrosły dodatki powiatowe, nakoniec gminne; te ostatnie same rosną na 10 do 20 , a nawet mamy dziś rozdany w Sejmie wniosek, który wykazuje potrzebę dodatku w jednej gminie na 40 od podatku. Pytam się Panów, gdziebyśmy doszli z tymi dodatkami, gdybyśmy chcieli wszystkie ciężary opędzać dodatkami do podatków. Co się tyczy posła Skrzyńskiego, który tak niesłychanie oburzał się na uchwałę przed dwoma laty w Sejmie naszym powziętą i chciałby dawny nasz zwyczaj nowemi z Francyi paragrafami zastąpić, muszę mu przypomnieć, że niedawno z tej samej trybuny gniewał się, gdy mu zarzucono, iż myśl swoją dążącą, do ograniczenia dzielności gruntów nie wyłożył dokładnie, i zarzucał przeciwnikom, iż oni do żadnej myśli nie chcą się przychylić, jeżeli nie jest ujętą w paragrafy. — P. Paszkowski wspomniał, że wobec przyszłej wolności dzielenia gruntow, ustawa o rozkładzie ciężaru na drogi, jaką mamy dzisiaj, nie mogłaby się utrzymać. Pomijam, że twierdzenie p. Paszkowskiego nie ma za sobą dostatecznych dowodów; dla mnie dziś dość powiedzieć, co może i p. Paszkowski nie zaprzeczy, że nowa ustawa o dzielności gruntów nie może mieć w kilku latach bezpośrednich skutków; skutki jej okażą się dopiero w przeciągu jednej generacyi, w latach 30; mamy więc dość czasu do osądzenia o ile te skutki wykażą potrzebę innego rozkładu ciężarów na drogi. Szanowny p. hr. Potocki był za tem, żeby przejść do porządku dziennego nad projektem komisyi, jednakże nie z tych powodów, które przytoczyłem; mniemał więc, że nie może głosować za motywowanem przejściem do porządku dziennego, przezemnie proponowanem. Nie mogę żądać aby szanowny poseł dzielił wszystkie moje powody, ustnie wypowiedziane, lecz mniemam, iż te powody, które do uchwalenia przez Wys. Izbę podałem, zgadzają się nawet z powodami przez posła hr. Potockiego przytoczonemi. Pierwszym bowiem z tych powodów jest, że ustawa drogowa dopiero w roku 1866 zostaja wydaną, i że nie mamy dostatecznych doświadczeń do osądzenia i naprawienia jej błędów. P. hr. Potocki mniema także, że niedość ta sprawa jest dojrzałą. Jeżeli Panowie nie przyjmiecie mego wniosku to jest, jeżeli przejściem do porządku dziennego nie usuniecie razem wszystkich trzech wniosków, które komisya i inni wnioskodawcy postawili, to później będziemy je pojedyńczo odrzucać, i rezultat będzie ten sam, przyjęciem mojego wniosku od razu osiągnąć możecie. Albowiem już z dzisiejszej dyskusyi, się okazuje, że żaden z wspomnionych trzech wniosków większości głosów nie otrzyma; stracimy więc tylko jedno lub dwa posiedzenia na próżnych dyskusyach; stracimy czas drogi, potrzebny dla tylu innych spraw ważnych. Na taką stratę czasu tem mniej możemy się narażać, gdy już nie wiele dni do sejmowania nam pozostaje. Już więc z tej przyczyny upraszam Wysoką Izbę, aby raczyła przyjąć mój wniosek przejścia do porządku dziennego.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. W sprawie tej tyle już powiedziano, że krótko tylko przedmiot ten dotknąć mi wypada. Dziwnym sposobem to słowo „odroczyć“ naprowadziło nas do takiej dyskusyi. — Dla mnie słowo to było dosyć jasnem, bo gdyby było powiedziane, że dwór ma dostawić materyał w naturze do budowy dróg, to by było powiedziano dostarczyć, jak niewątpliwem że to dostarczenie ma nastąpić w lesie wedle dawnego zwyczaju. Żadnym jednak sposobem nieprzystałbym na to co się tyczy tej repartycyi prestacyi do dróg gminnych, żeby takowa wymierzona była podług podatku, bo podatek po drogach nie jeździ.

Zasadę do opodatkowania trzeba uwzględnić stanowiła dotąd korzyść czyli dochód jaki właścicielowi przedmiot opodatkowany przynosi, wtenczas zatem mógłby podatek służyć za normę do repartycyi, kosztów drogowych, gdyby korzyści, jakie z drogi osiągnięte być mogą, odpowiadały wysokości podatkowej ponieważ zaś to nie może być niczem udowodnionem, więc podstawą dla repartacyi na drogi nie może być podatek. —

Zgodziłbym się jednak chętnie z zasadą, jaką nam komisya przedkłada to jest, aby ilość ludności i zaprzegów, przyjętą była za modus do repartacyi, gdyby szło o rewizyę ustawy drogowej, i gdyby tu mowa była o drogach powiatowych i krajowych. — Przy drogach gminnych uważam wniosek komisyi jako niewykonalny. Być może, iż tak jest we Francyi ale Francya a my to wielka różnica; przypuśćmy, jednak żeby było i tak. Pozwólcie mi Panowie, że i ja przytoczę, jakie przed rokiem 1863 było prawo w królestwie Polskiem; bo jak jest teraz to nie wiem —

panuje tam albowiem obecnie taki chaos, że o prawie mowy być nie może. Otóż tam dzielono drogi na 2 kategorye t. j. na drogi powiatowe, dla których to ostatnich ustawiony był stały fundusz, to jest, że każdy właściciel domu mający zaprzęg miał rok rocznie dwa dni ciągłe odrabiać na utrzymanie dróg powiatowych, a każdy inny właściciel domu dwa dni pisze, każdemu jednak wolno było spłacić relutum według pewnych z góry oznaczonych cen.

Z tego nagromadziły się wielkie kapitały, przed r. 1863, drogi powiatowe znacznie się polepszyły, a w niektórych okolicach nawet do wysokiej przyszły doskonałości; szczególnie wtenczas, kiedy zarząd funduszów tych dróg wziął rząd z rąk urzędników a przeniósł go do rąk komitetów obywatelskich. Moi Panowie, powiedziałem, że zasada ta przy drogach gminnych jest niewykonalną, albowiem te drogi potrzebują ciągłych i prędkich reparacyj, a zatem będą i ciągłe repartycye, gdyż drogi te nie są zwykle wysypane żwirem (nie szutrowane) tam każdy deszcz, każda zmiana klimatyczna wymaga reparacyi, a któż będzie w gminie repartował każdorazowo podług liczby zaprzęgów i osób, które są nadzwyczaj zmienne. — Dziś mogę mieć 4 a jutro 10 koni, dziś 10 jutro 15 lub 20 czeladzi? Z tego wypłynie masa rekursów, — i będziemy mieli prawo bardzo sprawiedliwe według poprzednich mowców, ale z drugiej strony nie będziemy mieli dróg. — Jest zatem według mnie prawo to niewykonalne. Być może, iż artykuł 12 jest niesprawiedliwy, ale my nigdy nie napiszemy takiego prawa, aby ktokolwiek nie czuł się ukrzywdzony.

Nazwano tu § 12. monstrum, to być może prawdą ale są monstra, które w przeciągu czasu tracą charakter monstrualny, a zwyczaj zachwiany przez długie lata właśnie może doprowadzić do takiej transformacyi. Prawa zwyczajowe są zawsze wyższe od praw pisanych, można to śmiało powiedzieć o prawach w Anglii, a przecież wiemy, że w Anglii najlepiej są prawa, wykonane bo mają daleko silniejsze podstawy, jak u nas zazwyczaj. — Być może iż to co proponuje wydział jest pod pewnym względem łataniną ale i to co komisya przedstawia, na tę nazwę zasługuje, a jeżeli chcemy przejść do radykalnej reformy, to musimy całą ustawę drogową do rewizyi przekazać, na co i ja bym się zgodził.

Mnie się zdaje, iżby lepiej było nie brać podatków za podstawę do prestacyj, ale w razie gdyby się na to Izba zgodziła to wolałbym raczej ażeby obszary dworskie swoje drogi a gminy znowu swoje naprawiały drogi; to byłoby rzeczą słuszniejszą i korzystniejszą i dla dróg odpowiedniejszą. Dalej mam jeszcze jedną rzecz do podniesienia. Powiadają tu', że niektóre wsie przez zachowanie §. 12. będą skrzywdzone, a niektóre zaś wyjdą bardzo lekko, że tego ciężaru nawet nie poczują; lecz to samo da się powiedzieć i o podatkach, o których wiemy że nie są słusznie rozłożone; ale ta nierówność z czasem tak przez kupna sukcesyi, jako też i przez inne zmiany z czasem się modyfikuje, tak samo i z ciężarami gminnemi się dzieje, do których i drogi należą. Wieś, która więcej płaci podatków od innej, większe ponosi ciężary gminne mniej jest warta i taniej się nabywa jak równie taniej się przy spadku rachuje a zatem po upływie pewnego czasu następuje zupełne zrównanie w tym względzie. — Mnie się zdaje, że w tem położeniu rzeczy, a respective §. 12. nie można nazwać monstrum, ale najlepiej będzie zachować dotychczasowy zwyczaj a w przyszłości przekonany się o stósowności, lub niestosowności takowego zwyczaju i można będzie po nabytem doświadczeniu odpowiednie poczynić zmiany; bo w końcu niewiem by dotąd wiele było między nami, lub nawet wsi jakie któreby się na ten zwyczaj uskarzały. — Z tego powodu byłbym za wnioskiem p. Krzeczunowicza, jako najstósowniejszym, to jest aby przejść do porządku dziennego. Gdyby Wys. Izba przeszła nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego, a wniosek wydziału wzięła pod obrady to w razie tym, ośmieliłbym się postawić poprawkę, aby słowo «surowe» w §. 12. wymazane zostało, a następnie aby na końcu dodać te słowa «według dotychczasowego zwyczaju», przedewszystkiem jednak byłbym za wnioskiem p. Krzeczunowicza. (Czyta poprawkę).

Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Szumańczewski. Myślą przewodniczącą przy układaniu ustawy drogowej było, iż siła i możność miały służyć za skalę, według której mierzyć się mają prestacye mieszkańców do utrzymania dróg w ogólności. Jeżeli tedy weźmiemy tę miarę za cynozurę do ocenienia pojedyńczych paragrafów, będziemy widzieli, że przedewszystkiem te paragrafy ściśle do tego się stosują, i tak: Jeżeli bierzemy wydatek w gotówce, wtedy majątek, czyli raczej dochód konkurenta, będą słuszną miarą do wymierzenia powinności, jeżeli bierzemy prestacyę w naturze, wtedy robocizna stosuje się znowu do siły i możności, i wymierzoną być powinna według ilości rąk do pracy zdatnych i według liczby zaprzęgów, które gospodarstwo jego dostarczyć może. Wszystkie inne paragrafy również ściśle do tej zasady się stosują. Jedyny

wyjątek stanowi paragraf 12ty dla tego, gdyż jak sobie Wys. Izba przypomni, nie był on w pierwotnym projekcie komisyi zawarty, i zupełnie w przekonaniu tego, ktory tę ustawę układał, nie odpowiadał; jeżeli tedy dzisiaj komisya proponuje wymazanie tego paragrafu, a stawia natomiast inny, robi to w zupełnej konsekwencyi tego, co komisya, przez którą ten projekt był układany, pierwotnie proponowała.

W dzisiejszym projekcie nie ma nic takiego, coby przyjętej nie odpowiadało zasadzie. Siła i możność odpowiadają w projektowanym przez komisyę paragrafie zupełnie ludności we wsiach i obszarach dworskich; wszak proponuję, by obszary dworskie i gminy według liczby ludności i zaprzęgów do tych ciężarów się przyczyniały, przeciwnie §. 12., jak dziś istnieje w ustawie drogowej, wykracza wręcz przeciw tej zasadzie, bo ani siły ani możność nie są tam ocenione i uwzględnione, ale raczej stosunek społeczny obszarów dworskich i gmin.

Rozważmy Panowie, że ci, którzy broniąc tego paragrafu, odwołują się do czasem uświęconego zwyczaju, zapominają, że zwyczaj ten powstał w epoce, kiedy istniała pańszczyzna; obszar dworski więc własnych nieobrabiał gruntów, jakże było można żądać, aby rąk potrzebnych dostarczał do naprawy dróg publicznych. Dalej nie było majątku ziemskiego, któryby nie miał był lasu, dostarczenie więc materyału drzewnego na mosty i poręcze nie mogło być wtenczas dla obszaru dworskiego bynajmniej uciążliwem.

Od czasu tego jednak ustała pańszczyzna, ustała przeto różnica zachodząca pod tym względem między obszarem dworskim a gminą. Dziś obszar dworski własnemi siłami posiadaną ziemię obsługiwać musi, a więc tychże samych sił roboczych i przy robotach około dróg publicznych użyć winien. Żądać od obszaru dworskiego dostarczenia materyału, którego w wielu razach nie posiada, jest wymaganiem niesłusznem, kiedy przeciwnie dostarczanie materyału nie jest żadnym ciężarem dla tych, którzy posiadają lasy, i żadnych korzyści z tych lasów mieć nie mogą. Nierówność przy rozkładzie tego ciężaru, odnosi się również do tej okoliczności, że w jednej miejscowości mogą być na drogach gminnych mosty znacznych rozmiarów, na innych zaś wcale ich niema.

Przemawiałem tutaj wbrew memu własnemu interesowi, gdyż według dziś obowiązującej ustawy, do utrzymania drogi gminnej wcale się nie przyczyniałem, proponowany zaś przez komisyę paragraf znaczne na mnie nakładałby obowiązki. Niech to świadczy o silnem przekonaniu, jakie mi popieranie wniosku dyktuje, przekonanie — że ustawa, jaka dziś obowiązuje, mianowicie §. 12., narusza rzeczywiście sprawiedliwy rozdział ciężarów według siły i możności, które winny być zdaniem komisyi miarą prestacyi, przeciwnie proponowana przez komisye zmiana §. 12. wraca do pierwotnej sprawiedliwej postawy tego rozkładu. Dla tego komisya nie może, jak tylko usilnie prosić, aby Wys. Izba raczyła przejść do porządku dziennego nad projektem Wydziału krajowego, aby natomiast raczyła przyjąć zmianę §. 12. według proponowanego brzmienia.

Pozwolę sobie jeszcze przemówić przeciwko twierdzeniom przez niektórych posłów wyrażonym. — Mianowicie p. Gross zastanawia się nad tem, jakim sposobem będzie pokryty nadal wydatek na kupno materyałów do stawiania mostów potrzebnych. Rzecz ta całkiem naturalnie da się wytłumaczyć z §. 13go. Skoro jest tam powiedziano, że jeżeli nie wystarczają prestacye w naturze, wtedy nadwyżkę ciężaru ponosić będą w stosunku do podatku obszary dworskie i gmina wspólnie. A że stawianie mostów bez materyału się nie obejdzie, których prestacye nie dostarczają, rzeczą jest naturalną, że na kupno materyałów fundusze, o jakich mówi §. 13., mają być użyte. Jeżeli tu mowa o możności, nie zaś o powinności użycia, to przyczyną tego jest, że nie na wszystkich drogach istnieją mosty, są drogi, na których ich wcale niema. Zostawiono więc do woli, użyć funduszu w §. 13tym wskazanego według potrzeby.

Dziwiło mię twierdzenie posła Krzeczunowicza, że ubliżyłoby to godności Wysokiej Izby, aby zmieniała to, co przed dwoma laty uchwalono. Przypomnę, że ta uchwała zapadła nadzwyczajnie małą większością, gdyż chodziło tylko o dwa głosy, które przeważyły. Któż ma się wstydzić za ubliżenie tej godności, czy większość, która za dziś obowiązującym, czy mniejszość, która obecnie proponowanym brzmieniem §. 12. głosowała. Tego powodu w żaden sposób nie mogę pojąć, w czemby uchwała taka mogła uwłaczać godności Wys. Izby. Poseł Wiśniewski i inni posłowie włościańscy podnosili tutaj ogrom ciężaru, jakiby nałożony był na gminę, gdyby każdy z ludzi mogących pracować, musiał w roku 6 dni odrabiać. Nie należy to do ogólnej, lecz raczej do specyalnej rozprawy, jednakowoż ponieważ ta okoliczność tkwiąca jeszcze w umysłach wpłynąćby mogła, aby nad projektem kom. podług p. Krzeczunowicza, przejść do porządkn dziennego. Dlatego podnoszę tutaj tę oko-

liczność, i zwracam uwagę panów, że bynajmniej nie jest niezbędnem, aby 6 dni były wymierzone jako koniecznie odrabiać się mające, przeciwnie, jestem przekonany, że wymiar taki w wyjątkowych wypadkach będzie potrzebny. To zależy od gminy wyznaczyć tyle, ile uzna za potrzebne. Jeżeli liczbę taką komisya stawiała, czyniła to w tej myśli, że jeżeliby się okazała potrzeba budowania dróg nowych, które by znacznych sił wymagały, aby rada gminna nie była związana ustawą, aby mogła rozporządzać siłami większemi, jakie wtedy potrzebnemi się okażą, będzie to tylko wyjątek. W zwykłych stosunkach jestem przekonany, że wystarczy jeden dzień w roku, na jednego nałożony robotnika. Nie wiem więc, dlaczegobyśmy się mieli tem odstraszyć. Poseł Golejewski twierdzi, że nakładanie ciężaru na zaprzęgi w stosunku do ichistnienia a w gminie, jest niesprawiedliwe. Mnie się zdaje że twierdzenie to nie ma słusznej podstawy. Ten, co jest biedny, nie ma zwykle zaprzęgu. Nic więc dziwnego, że my biednego oszczędzać chcemy. Kto jest zamożny, i trzyma czy to dla zarobkowania, czy to dla przyjemności więcej nad potrzebę zaprzęgów, nie ma nic złego, aby się też i najwięcej przyczynił do utrzymania drogi. Więc w tem niesłusznośsi nie ma wcale.

Miałbym kilka słów przemówić przeciw twierdzeniu p. Potockiego. Zrobię jednak uwagę, że przytoczone tutaj przez niego uwagi nie należą ściśle do tego przedmiotu, czy zawotujemy, czy odrzucimy §. 12. nie wpłynie to bynajmniej na żądane przez niego zmiany.

Na to, czego p. Potocki żąda, trzebaby oddzielnych paragrafów w ustawie, normujących nową, nieistniejącą dotąd kategoryę dróg. Jednak muszę na zaspokojenie Wysokiej Izby dodać, że niektóre powiaty tego samego żądają, co p. Potocki powiedział, że więc będzie sposobność przy rozprawie nad odnośnemi petycyami wrócić do tego przedmiotu. Dla tego sądzę, że nie potrzebuję się nad tem dłużej zatrzymywać. Poseł Wężyk cytował jako przykład ustawy w królestwie polskiem obowiązujace, ależ przypomnę, że w królestwie do niedawna była pańszczyzna, która była równie tam jak u nas podstawą zwyczajem uświęconych przepisów do dróg się odnoszących. Dzisiaj przy zmianie stosunków, widzimy niezbędną potrzebę nadania innej przepisom tym podstawy, jakże możemy brać analogię z królestwa polskiego.

Niepozostaje mi, jak tylko prosić szanownych panów, abyście raczyli odrzucić wniosek p. Krzeczunowicza »przejścia do porządku dziennego,« i przeszli do specyalnej dyskusyi nad projektem komisyi.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Naprzód jest wniosek p. Krzeczunowicza; będzie odczytany i podany pod głosowanie.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta wniosek p. Krzeczunowicza.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Powstaje mniejszość.) Jest mniejszość. Przystępujemy teraz do rozprawy specyalnej nad ustawą.

Poseł Wężyk. A na tem nie będziemy debatować, to jest dalszy ciąg tego.

Spraw. p. Szumańczewski. (Czyta artykuł pierwszy.)

Tu jest mylka druku, powinno być 18. sierpnia. (Czyta dalej.)

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Mnie się zdaje, że nad pierwszym artykułem dopiero później uchwalać będziemy, jak będzie artykuł drugi uchwalony.

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Głogowski ma głos.

Poseł Hubicki. Co do formalnej strony proszę ks. Marszałka o głos.

Poseł Hubicki. My się musimy ściśle trzymać sprawozdania przez komisyę nam przedłożonego. Widzimy w tem sprawozdaniu, że wniosek komisyi, administracyjnej jest pierwszy. (Czyta.)

Marszałek. Co do formalnego traktowania poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Ja popieram to zdanie, aby najpierw nad wnioskiem komisyi wotować.

Marszałek. Mniemam, że nie jeden może być zdania, że jeżeliby upadł wniosek komisyi, to może nie przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału krajowego. Zacząć od negacyi a potem stawiać afirmacyę, zdaje mi się, jest fałszywie.

Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja się zgadzam z myślą p. Krzeczunowicza, że nie można inaczej postąpić, tylko najpierw trzeba wziąść pod rozbiór ustawę proponowaną przez komisyę; ale tylko sądzę, że niepodobna abyśmy najpierw głosowali nad artykułem I. bo on przesądza o wszystkiem, a nie wiemy, czy to bodzie obowiązującem. Trzeba więc najpierw wziąść artykuł II. a na koniec artykuł I.

Głosy: Tak, tak.

Spraw. p. Szumańczewski. Ja się przyznam, że niepojmuję, jak można stawiać co innego, nie zniósłszy tego, co jest. Jak długo nie usunięty §. 12ty, tak długo nie mamy prawa stawiać co innego.

Marszałek. Mnie się zdaje, że wypada poddać to do decyzyi Wysokiej Izby.

Poseł Skrzyński. Stawiam wniosek formalny, aby artykuł I. był na końcu.

Poseł Kocko. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Kocko ma głos,

Poseł Kocko. Ja sia zhadżaju z p. Skrzyńskim, szczoby ne hołosowaty na artykuł perszyj, poneże czereż druhyj zmienit sia zepewne.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Skrzyńskiego. Kto się zgadza z tem, aby nad art. I. głosować na końcu, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość. Przechodzimy do art. II.

Spraw. poseł Szumańczewski. (Czyta artykuł II).

»Robota przy drogach gminnych, rozkłada się na mieszkańców gminy według liczby osób i zaprzęgów.

Obowiązanym jest do niej każdy tak w gromadzie, jak w obszarze dworskim zamieszkały, a mianowicie:

a) do dni pieszych, za siebie i za każdego mieszkającego z nim członka rodziny lub domownika, który będąc zdolnym do pracy, liczy nie mniej jak 18, nie więcej jak lat 60.

b) do dni ciągłych za każdy w miejscu posiadany zaprzęg. Woźnica odrabiający robociznę zaprzęgiem, uwolniony jest od roboty pieszej.

Każdy obowiązany winien dawać zdatnego do pracy robotnika, z dobrem narzędziem.

Dzień roboczy liczy się od wschodu do zachodu słońca, nie więcej jednak jak godzin 12 z dwugodzinnym wypoczynkiem.

Dzień ciągły liczy się za dwa dni piesze.»

W ostatnim ustępie jest myłka druku, powinno być «zaś» nie »za.« Ustęp ten ma brzmieć:

«Więcej jak 6 dni roboty pieszej, od jednego robotnika, zaś 3 dni roboty pociągowej od jednego zaprzęgu, w ciągu roku wymagać nie można.»

Marszałek. Rozprawa otwarta, poseł Rogawski ma głos.

Poseł Rogawski. Już przy ogólnej rozprawie widzieliśmy, jak liczne powstawały głosy przeciwko projektowi komisyi administracyjnej. Głosy te najwięcej powstawały ze strony włościan. Lekceważyć ich nie możemy; z drugiej strony słyszałem wiele głosów, które życzyły sobie, aby nad całą ustawą przejść do porządku dziennego, i radziły że najlepiej trzymać się starego zwyczaju. Tych zbijać nie będę dlatego, że wniosek przejścia do porządku dziennego upadł. Jednakowoż zdaje mi się, że projekt do ustawy ma jeszcze wiele niedokładności, i należałoby zbadać stosunki miejscowe, za nim przystąpimy do tak ważnego wniosku. Dlatego pozwalam sobie postawić następujący wniosek:

Wysokj Sejm raczy uchwalić:

«Wniosek komisyi administracyjnej, zmierzający do usunięcia §. 12go ustawy z 18. sierpnia 1866 o prestacyach i kompetencyi co do dróg publicznych, a zastąpienia go dwoma dodatkowemi artykułami przydziela się Wydziałowi krajowemu do gruntownego zbadania tego przedmiotu po zasięgnięciu zdań rad powiatowych, i po przedłożeniu Sejmowi na pierwszej kadencyi sejmowej odnośnych wniosków.«

To jest wniosek odroczenia w tej chwili, abyśmy na pierwszej kadencyi sejmu mieli już dokładnie opracowane przez Wydział krajowy, za zasięgnięciem zdania rad powiatowych.

Marszałek. To trzeba było podać przy rozprawie ogólnej.

Poseł Hubicki. Wniosek o odroczenie każdego czasu stawiać można.

Marszałek. Podam wniosek p. Rogawskiego do poparcia. Proszę odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta powyższy wniosek.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje.) Jest poparty.

Poseł Wolny. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wolny ma głos.

Poseł Wolny. Ponieważ zmiana zamierzona w artykule 2. tylko rozdrażnienie w kraju by wywołała, a drugiego byśmy nie mieli, więc ja zawsze obstaję przy wniosku, aby roboty przy drogach gminnych rozkładały się na mieszkańców gminy podług stosunku do podatku.

Marszałek. Proszę ten wniosek p. Wolnego odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta.)

»Wysoka Izba raczy uchwalić, ażeby zmiana §. 12. ustawy drogowej z dnia 18. września 1866 brzmiała:

a) Roboty przy drogach gminnych, rozkładają się na mieszkańców gminy i obszary dworskie według stosunku do podatku.«

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje.) Jest poparty.

Poseł Wiśniewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wiśniewski ma głos.

Poseł Wiśniewski. Przy ogólnej rozprawie chciałem postawić wniosek, ażeby roboty przy drogach gminnych, rozkładano były podług podatku.

Marszałek. To jest to samo, co wniósł poseł Wolny.

Poseł Wiśniewski. To się przyłączam do niego.

Poseł Ławrynowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Ławrynowicz ma głos.

Poseł Ławrynowicz. Ja tylko choczu peperaty wnesok hosp. Wolnoho, bo byśmo panowe tiahar prynesły na hromadu. Bo jakby pryszło na bidnoho czołowika, kotrij maje mnoho osib w chati, jak bude 10 dni roboty, to zaraz wynosyt 60 dni roboczych, to ciłkom byśmo pańszczynu prynesły. Bohato sia panowe ne rowodzaju. za toj szczo moi poperednyki howoryły, i budu hołosowaty za wneskom posła Wolnoho.

P Kocko. Ja proszu o hołos.

Marszałek. P. Kocko ma głos.

P. Kocko. Ja wże wskazał, szczo toj artykuł II. duże nesprawedływyi je, otóż ja postawlu prytem wnesok nastupajuszczyj (czyta wniosek zgodny w treści z wnioskiem p. Wolnego)

Marszałek. Ten wniosek już jest postawiony. — P. Bocheński ma głos.

P. Bocheński. Ja widzę, że tu są takie nieporozumienia, tak wnioski są sobie przeciwne, że tylko w ten sposób, do jakiej uchwały przyjdziemy, która nie będzie z krzywdą stron, jeżeli podniosę wniosek przez ks. Pawlikowa przed 2 laty postawiony: (czyta) «Drogi na obszarze gminy utrzymują się kosztem gminy, drogi na obszarze dworskim obszaru dworskiego, a drogi graniczne kosztem wspólnym».

To byłby wstęp do artykułu II. a następnie art. II. miałby brzmieć tak, jak tu z wymazaniem, gdzie jest obszar dworski. To jest najsłuszniej. Jak tylko oddzielamy dworski obszar od gminy, to powinny dworskie obszary te obowiązki pełnić, co gminy.

Marszałek. Wniosek p. Bocheńskiego podam do poparcia. Proszę odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta powyższy wniosek).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Nie wstaje dostateczna liczba posłów). Nie jest poparty.

P. Dzwonkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Dzwonkowski ma głos.

P. Dzwonkowski. Przeciwko wnioskowi komisyi administracyjnej jest kilka wniosków postawionych, ale prawie równobrzmiących, tj. aby robota drogowa rozkładana była podług podatku płaconego. Mnie się zdaje, że gdyby to było uchwalone, toby to samo znaczyło, jak gdyby uznano wszystkie drogi gminne za drogi krajowe, bo do funduszu krajowego płacimy dodatek do podatku, jeżeli będziemy płacić do gminy także dodatek do podatku, to z tej samej kieszeni będą się opłacać te wydatki, co i dodatki; w takim razie byłoby lepiej po prostu wypowiedzieć: wszystkie drogi w kraju uważają się za drogi krajowe, a potem tylko klasyfikacyę tych dróg zrobić, i wszyscy w jednym podatku opłacać. Więc w razie, gdyby ten wniosek przeszedł, należałoby postawić poprawkę, że wszystkie drogi w kraju będą uważane za drogi krajowe i z funduszu krajowego będą opłacane, naturalnie na kategorye podzielone; jednakowoż mam nadzieję, że ten wniosek nie przejdzie. Zdaje mi się, że naszym celem ma być, abyśmy ciężary ile możności najsprawiedliwiej podzielili na tych, którzy drogi użytkują. Chcielibyśmy pociągnąć do tego ludzi mieszkających w gminie, a którzy dziś żadnych kosztów i ciężarów nie ponoszą, a pewnie najwięcej dróg użytkują.

Liczba dni, jaką komisya przyznaczyła jako obowiązującą, to jest, że 6 dni może być każdy mieszkaniec pociągnięty do roboty, jest rzeczywiście ogromną, i zdaje mi się, że dużo naszych posłów włościańskich ta liczba zastraszyła.

Ja chciałem później postawić wniosek o zmniejszenie tej liczby, gdyż mogę cyframi wykazać, że w rzeczywistości nie 6 d i, ale ledwo 1 lub 2 będą robić.

Jeżeli jedna gromada liczyła 100 chałup, to pytam się włościan wszystkich, czy trafiło się kiedy, aby dwa dni z chałupy musiał kto wyjść na tak zwany szarwark? Wychodzili czasem i 6 dni, ale wtenczas, kiedy nic nie robili, i na godzinkę raczej pogadanki jak roboty się schodzono. Jeżeli zaś porządnie od wschodu do zachodu słońca mają robić, czy wyjdzie więcej jak jeden lub dwa dni z chałupy? Jeżeli jest 100 chałup, a w przecięciu troje zdolnych do pracy, to znaczy trzysta dni na rok, jeżeli każden tylko raz jeden wyjdzie; dołączywszy do tego parobków, sług dworskich, szynkarzy i innych przemysłowców, którzy na wsi mieszkają, to będzie taka liczba, że 6 dni nigdy nie będzie potrzeba. Więc ja postawię wyż wspomniony wniosek, jako poprawkę, gdyby się wniosek komisyi nie utrzymał. Teraz zaś będę głosował za wnioskiem komisyi.

Głos. Nie można teraz takiej poprawki stawiać.

Marszałek. Teraz jest dyskusya i czas do stawiania poprawek, później będzie za późno. Podam tę poprawkę do poparcia.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Nikt nie wstaje). Nie jest popartą.

P. Kowalski. Ja choczu skazaty w myśl komisyi, że toj artykuł jest sprawedływszyj, bo uwzhladniajuczy wsiakii stosunki. Moi panowe, dorohy hromadzkij majut służyty tak hromadam jak i dworowu k' użytku. Jesłyż doroha maje buty wyhodna i obi storony upotreblaty tujuze, to i obi storony powinny pryczyniaty sia do jiji należytoho uderzywania. W artykuli tom wydzu uwzhladnenu tak jednu jak i druhu storonu, a tylko z poslidnym ustupom toho artykuła ne sohłaszaju sia z komisyju. Bo tak jak buł artykuł dawnijszyi 12. nepraktyczny i dlatoho nyni joho zminjamo, poneże okazał sia także i nesprawedływym, bo ne uwzhladniał wsi storony, tak znowu tut za wełykyj tiahar wkładajetsia.

Ne sohłaszaju sia, szczo do obawy, kotoriju mij towarysz polityczeskij p. Ławrynowycz objawył, bo jesły uważaje, szczo powstane panszczyna nowa, jesły budut seljany pry hromadzkich dorohach robyty, to zabuwajesia on, szczo do tych samych robit także i dwory sut obowiazani; a taka wspilna robota ne może za panszczynu uważaty sia.

Jabym tolko chotił w poslidnom ustupi toho §. małeńku zrobyty poprawku; zminiajuczy 6 dnej robotu piszoj na 3 dny a 3 dny roboty tiahtoj na dwa dny, i pro toj małby toj ustup pisła mojej poprawki hłasyty tak: (czyta) »Bilsze jak try dny roboty piszoj od odnoho robitnyka a dwa dny roboty tiahłoj od odnoho zaprjahu, w czasi roku wymahaty ne można«. Tim sposobom ne mohłaby żadna storona nad miru bytą obtiażenoju i ne małaby powodu do narikania. Zachwalaju otże pryniatje toho artykułu pidla wnesenja komisyi z mojeju poprawkoju.

P. Skrzyński. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Tu są dwa wnioski, które były postawione i przyjęte do bióra, więc chciałem powiedzieć, że nie można teraz stawiać wniosków, które należą do specyalnej dyskusyi. Jest naprzód wniosek p. Wolnego, aby za podstawę do obliczenia prestacyi wzięto podatek. Ten musi być naprzód postawiony, albowiem jeżeli on będzie przyjęty, to rozumie się, że cały artykuł będzie musiał być zmieniony. Drugi wniosek jest p. Rogawskiego o odroczenie, który żąda, aby odesłano do Wydziału. Więc trzeba nad temi dwoma głosować, zanim można będzie przyjść do specyalnej dyskusyi.

Marszałek. Podług regulaminu mogą być wszystkie wnioski przyjmowane i w specyalnej dyskusyi może być stawiany wniosek przejścia do porządku dziennego; podam wniosek posła Kowalskiego do poparcia.

Sekretarz ks. Barewicz. (Czyta wniosek).

Głosy. Głośniej.

P. Kowalski. Moje wnesenje zwuczy tak (czyta).

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Kowalskiego, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje). Jest poparty.

P. Skrzyński. Proszę o głos

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Nasamprzód muszę odpowiedzieć na wniosek postawiony przez kilku posłów, którzy chcą, aby na podstawie podatku był ten ciężar obliczany, i zdaje mi się, że oni tu występują w obronie w tem mniemaniu, jakoby w razie, gdyby podatek przyjęty był za podstawę, gminy mniej tu opłacały Ale w tem mylą się; przeciwnie, gdyby przyjęto podatek za podstawę, to dalekoby większy ciężar spadł na gminy. Gdyby wniosek taki był przyjęty, iż ma być wzięty podatek za podstawę, to wtenczasby większa jeszcze nie równość była w podziale ciężarów między dworem a gminą. Albowiem gdyby właściciel postawił jaki browar albo gorzelnię i będzie miał 50 koni, to nic nie będzie płacił, a wtenczas nie będzie równości ciężarów. Przeciwnie podług wniosku komisyi, płaciłby od każdego konia, co ma w gorzelni, podług tego zaś, co ci panowie chcą, niby nie dał, a jeździłby. Dlatego przeciwny jestem temu, aby podatek służył za podstawę rozkładu prestacyi, i jestem przekonany, że w jednej miejscowości obszar dworski, a w drugiej gmina będzie przeciążona. To chciałem powiedzieć dla objaśnienia co do pojedynczych wniosków, jeżeli Wys. Izba przyjmie to, aby tu ustępami podług alinei głosować; bo jeżeli nad wszystkiemi siedmioma razem będzie prowadzić się dyskusya, to do niczego nie dojdziemy, albowiem według mego przekonania, każda alinea winna być osobno dyskutowaną i wotowaną, i w ten sposób możemy do jakiegoś rezultatu dojść. Azatem, jeżeli propozycya moja zostanie przyjętą, będę stawiać wnioski lub poprawki przy pojedynczych ustępach, inaczej bowiem nic nie pozostaje, jak odesłanie tego przedmiotu do komisyi.

Marszałek. Niemam nic przeciw temu, aby ustępami głosować. Kto jest za tem, aby ustępami głosować, zechce wstać. (Większość) Większość. Najprzód poddam pod głosowanie dwa wnioski, pierwszy, aby nad tą sprawą przejść do porządku dziennego; drugi, aby ją odesłać do komisyi. Może sprawozdawca ma co do powiedzenia.

Sprawozdawca p. Szumańczewski. Wniosek p. Rogawskiego ma to samo na celu, co zamierzył p. Krzeczunowicz, co nie jest niczem innem, jak tylko odroczeniem do najbliższej sesyi sejmowej, bo rzecz naturalna, że wydział krajowy niema prawa zmieniać ustawy, albo ją interpretować. Jeżeli wysoka Izba przyjmie wniosek p. Rogawskiego, te same będą następstwa, co w razie przyjęcia wniosku p. Krzeczunowicza, Co do wniosku p. wolnego i tych wszystkich wniosków, które są równobrzmiące, tak wiele w tej izbie nad tym przedmiotem było mówiono, iż mi nic więcej nadto powiedzieć nie pozostaje. Nie mogę więc jak tylko za utrzymaniem wniosku komisyi obstawać, aby nad nim dalej dyskusyę prowadzić, wniosek zaś p. Rogawskiego usunąć.

Głos. A wniosek p. Wolnego żąda przejścia do porządku dziennego.

Marszałek. Nie mogę wniosku p. Wolnego uważać jako wniosek do przejścia do porządku dziennego.

Sprawozdawca p. Szumańczewski. Słyszę głos, że przyjęcie wniosku posła Wolnego byłoby przejściem do porządku dziennego; tak nie jest, ponieważ to byłoby tylko poparciem wniosku posła Popiela.

Marszałek. Wniosek posła Rogawskiego pod dam pod głosowanie. Proszę odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski (odczytuje powtornie).

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Wątpliwa większość). Zrobimy kontrapróbę bo większość niepewna. Kto jest przeciwny temu wnioskowi zechce wstać. (Większość wątpliwa). Trzeba przystąpić do imiennego głosowania, bo trudno dojść, czy większość jest za, czy przeciw wnioskowi posła Rogawskiego. Kto jest za wnioskiem powie: Tak, a kto się wnioskowi sprzeciwia, powie: Nie.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta imienny spis posłów, którzy głosują jak następuje):

Agopsowicz (tak), hr. Badeni (nie), ks. Barewicz (tak), Barszcz (nie), br. Battaglia (tak), hr. Baworowski (tak), Bazylewicz (nie), Bocheński (tak), Boczkowaki (nie), Bodnar (nie), hr. Borkowski (tak), Borysikiewicz (nieobecny), Cichorz (nie), Cieński (nie), Chrzanowski (nie), Cywiński (tak), Czaczkowski (tak),. Czajkowski (nieobecny), ks. Czartoryski Jerzy (tak), ks. Czartoryski Konstanty (tak), Czerkawski (tak), ks. Ditrych (nie), Dubs (nieobecny), ks. Dzerowicz (nie), Dziewoński (nie), Dziubaty (nie), Dzwonkowski (tak), Dunajewski (tak), Fihauser (tak), Gałecki (nieobecny), Gniewosz (tak), Gnoiński Jan (tak), Gnoiński Michał (tak), hr. Golejewski (nieobecny), hr. Gołuchowski (tak), Grocholski (tak), Gross (tak), Gulak (nie), ks. Guszalewicz (nie), Halik (nie), Haller (tak), Hausner (tak), Helcel (tak), Hönigsman (tak), Horodyski (tak), Hoszard (tak), Hubicki (tak), Jabłonowski (tak), Jakóbik (nie), Janowski (nieobecny), Iszczuk (nie), Koczyndyk (tak), Kabat (tak), Kamiński (nieobecny), Kierniczny (nie), Kocko (nie), Koroluk (nie), Koczyński (tak), Kosiński (nie), Kowalski (nie), Kowbasiuk (nie), Kozłowski (tak), Kraiński (nieobecny), Krzeczunowicz (tak), Kulik (nie), Landesberger (nieobecny), ks. Litwinowicz (nieobecny), Laskorz (nie), Ławrowski (nie), Ławrynowicz (nie), Lepkaluk (nie), hr. Łoś (nieobecny), Majer (nieobecny), Makowicz (nie), ks. Manasterski (nieobecny), Mier hr. (tak), Miechowicz (nie), Morawski (tak), ks. Morgenstern (nie), Nalepa (nie), Niezabitowski (tak), Oskard (nie), ks. Ozarkiewicz (nie), Papczuk (nie), Paszkowski (nie), ks. Pawlików (nie), Pfeiffer (nie), ks. Pietruszewicz (nie), Pietruski (nieobecny), Pilipów (nie), Podlewski (tak), Polański ks. biskup (nieobecny), Polański ks. (nieobecny), Polanowski (tak), Popiel (nie), hr. Potocki Adam (tak), hr. Potocki Alfred (nieobecny), ks. Pukalski (nieobecny), Puszkarz (nie), Rękas (nie), Rogawski (nieobecny), Rutowski (nieobecny), Rulf (nieobecny), Samelsohn (tak), ks. Sanguszko P. (tak), ks. Sanguszko Wład. (tak), ks. Sapieha Adam (tak), Sapruha Andrzej (nie), Sawczyński (tak), Sejdler (nie), Skrzyński (tak), Stupczy (nie), Smarzewski (nieobecny), Smolka (nieobecny), ks. Sulikowski (nie), Starowiejski (tak), ks. Stępek (nie), Stuglik (nie), Sycz (nie), Szeleszczyński (nie), Szulak (nie), Szujski (nieobecny), Szymańczewski (nie), Szuszkiewicz (nieobecny), Szymanowicz (nieobecny), hr. Tarnowski (nieobecny), hr. Tarnowski Stan. (tak), Tomuś (nieobecny), Torosiewicz (tak), Trzecieski (tak), Tyszkowski (tak), Wężyk (tak), ks. Wierzchlejski (nieobecny), Wiśniowski (tak), hr. Wodzicki H. (nieobecny), hr. Wodzicki Ludwik (tak), Wolny (nie), Wyrobek (tak), Zborowski (nie), Zbyszewski (tak), Ziemiałkowski (nieobecny), Zyblikiewicz (nie), Zynczak (nie).

Marszałek. Za wnioskiem posła Rogawskiego było głosów 52, a przeciw wnioskowi 58 azatem wniosek posła Rogawskiego upadł. Przychodzimy do wniosku posła Wolnego.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta powtórnie).

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek posła Wolnego. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Mniejszość). W Izbie było posłów 110 obecnych, stojących jest 46, azatem wniosek posła Wolnego upadł. Przystąpimy teraz do debaty specyalnej paragrafami.

Głosy. Prosimy o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Ponieważ słyszę głosy żądające zamknięcia posiedzenia, więc nie zamknę, ale odroczę dalszy ciąg rozpraw do 6tej godziny popołudniu. Proszę komisye, aby spieszyły z robotami, bo zaledwie kilka dni jeszcze mamy czasu, co najdalej do poniedziałku nie będzie podane, nie będzie już wydrukowane i nie przyjdzie w tej kadencyi pod rozprawę Sejmu. Proszę więc komisye, aby chciały z robotami spieszyć. Posiedzenie zawieszam do godz. 6 po południu.

(Godz. 2¼ po południu).

(Dalszy ciąg posiedzenia, godz. 6½ wieczorem.

Marszałek. Posiedzenie otwarte. Przystąpimy do głosowania nad pojedynczemi ustępami. Ustęp pierwszy. Pan sprawozdawca odczyta.

Sprawozdawca Szumanczewski. (Czyta): Robota przy drogach gminnych rozkłada się na mieszkańców gminy według liczby osób i zaprzęgów.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Najsamprzód prosiłbym sprawozdawcę, ażeby nam wytłumaczył co komisya rozumiała pod tem słowem «zaprzęgów» czy to jest powóz z pociągiem czterobydlanym, dwubydlanym lub jednobydlanym; nie wiem jak to rozumiała komisya, proszę szan. sprawozdawcy wytłumaczyć mi to, bo w tem względzie chcę głos zabrać.

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja zaberaju hołos moi panowy aby w tim wzhladi kilka sliw skazaty. — Ja uważaju szczo z tymy dorohamy na nas duże wełykij tiahar się wkładaje, w takiej sposib; czerez to neznaju jakby można załahodyty szczoby obszary dworskii z nyższymy posidatelamy, selanamy, buły zadowołeni. Ale uważaju moi panowe szczo u nas opricz posidłosty nyższych i obszariw dworskych, jest jeszcze mnoho kameralnych dibr koło nas, to w tych kameralnych dobrach narid duże bohato materialiw sporjadzaty maje, i tak musiat' derewo rizaty, potrzeba sprowodżaty riznii materyjaly z lisiw, musyt dorohy reperowaty, kamiń łupaty, hory rozbywaty. To kamerał dorohy psuje a hromada musyt totyi dorohy naprawlaty. To tam je wełykij tiehar; ale jak my tak zastosujem w kameri, aby ony dawały osibno robotu, to tak sese wypade, szczo w de nekotorych misciach mohłyby sia uhodyty hromady; ale ja tak mirkuju szczo z kameralnymy dobramy to tam bude duże wyłykij nadużytok, tam narod duże je bidnyj, tam meży Karpatamy mało jest takich ludej szczoby sia mohły w kraju utrymaty; kożdyj ziznaje i perekonaje sia szczo naszoho naroda moc jest w Moskwi, w Mołdawi, mocno jest naszoho naroda w Banati, szczo win w doma sia ne utrymaty ne może a tuda najtiaższii drohy sut, a tam hde tii kameralnii dobra sut, tam najbilsze mostiw sia budujet, hde zaraz skoro woda wzbere to toj most popsuje na pracht, i materyał zabere, hdez tam moi panowe porachuje sia tiahar, wid filwatra i wid kontrolora abo wid lisnyczoho, a reszta tiaharu spadaje na hromadu. Wozme kontrolor wid kilka dusz materyał, kotoryj bude wynosyty kilka tysiacz. A tam narid najbidnijszyj, win musyt kupowaty chlib rik wid roku jak się ne urodiat baraboli abo jaczmin to win ne może pros toj łyszyty sia doma, dla toho uważaju moi panowe szczoby to buł jenszyj stosunok, ażeby kamera dawała materyał na mosty i to zastósowaty ne lysz tylko do kamery ale i do obszariw dworskich, aby dostawleł materyał na mosty i na hreblii, abo i na tarasunok i na to ja sie zhadżaju i stawiu wnesok, a hromadi pomenszyty 6 dnej na 4 piszych, a wołowych z 3 dny na dwa dny.

Marszałek. Tę poprawkę będzie można dopiero w dalszych ustępach postawić.

Poseł Iszczuk. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Iszczuk ma głos.

Poseł Iszczuk. Ja perepraszaju paniw szczo zaberaju hołos. — Ja się zhadżaju ażeby bilszyi posidateli dawały materyał na mosty i hrobli, tylko ne kepskij — na 3 abo 4 cali a narid robotu, tak jak robyły naszi peredki (brawo) tylko dobryj materyał na mosty ta na hrobli 4 cali to bude trymaty tryjciat abo sorok lit.

Marszałek. Proszę panów trzymać się ustępów, teraz jest specyalna debata a panowie mówicie w ogólności.

Poseł Kulik. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Kulik ma głos.

Poseł Kulik. Ja moi panowe tak sia zhadzaju, ażeby bułe tak w ustawi, ażeby panowe dostarczały hotowyj materyał na hostynec, ażeby hromady ne potrebowały jizdyty do lisiw.

Marszałek. O tem należało mówić przy ogólnej dyskusyi, terez już za późno. Trzeba było za tem głosować, kiedy wniosek taki był zrobiony.

Poseł Makowicz. Wysoka Izbo ja uważaju tak, my tutaj zmarnujemo mnoho czasu, a z toho żadnoj korysty ne majemo. My musymu sumlinno mowyty.

Powynnyśmo z jedynomirnostyju ustanowyty tyji prawa, kotoryji dla nas budut prysłużaty, ażeby z tych dla nas i dla ciłoho kraju okazał sia pożytok. Dlatoho moji panowe, zważte na toje, abyśte dla menszoj posidłosty tiaharu ne nakładały, a protoje moim zdaniem jest tak, aby było pid tym wzhladom riwnyj podił, aby sia o toje postaraty, abyśmo riwnyji

datki na toje składały, aby wid posidłostej menszych i bilszych w miru ich majetku mirno składały, a tohdy nichto ne bude narikaty.

Marszałek (przerwa). Proszę posła wrócić do rzeczy, tu nie jest ogólna dyskusya, bo tu chodzi teraz o pierwszy ustęp.

Poseł Makowicz (mówi dalej). Szczo sia tyczyt wnesku postawłeneho czerez czestnoho posła hospodyna Kowalskoho, to proszu panowe, posłuchajte. Ne bude to jedynomirniść.

Marszałek (przerywa). To jest poprawka do ostatniego ustępu. Nie można o wszystkich ustępach razem mówić, bo nie przyjdziemy do końca. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Sądzę, że cała ta pierwsza alinea jest zupełnie niepotrzebna, ona tylko w zasadzie wypowiada, że ma być rozkład na osoby i zaprzęgi, lecz nic nie decyduje. To można w następującym ustępie powiedzieć daleko dokładniej, dlatego bym proponował, ażeby ta pierwsza alinea była usunięta, a natomiast w drugiej alinei aby było powiedzianem (czyta):

co jest niczem innem jak tylko dokładniejsze powtórzenie tamtego ustępu.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski Ja się muszę sprzeciwić propozycyi p. Skrzyńskiego.

Marszałek (przerywa). Proszę p. Skrzyńskiego podać wniosek na pismie, abym go dał do poparcia.

Poseł Skrzyński. Wniosek mój jest tylko tej natury, ażeby alinea pierwsza była wykreśloną jako niepotrzebna.

Poseł Golejewski. Jestem przeciwny wnioskowi p. Skrzyńskiego, bo właśnie alinea pierwsza jasno orzeka zasadę.

Poseł Skrzyński. W takim razie będę prosić p. sprawozdawcy o wytłumaczenie i wyjaśnienienie co komisya rozumiała pod słowem „zaprzęgi“.

Marszałek. Poseł Puszkarz ma głos.

Poseł Puszkarz. Czego się panowie wahacie przyznać ludowi taką małą rzecz. Powinniśmy iść wspólnie. Niechajto będzie, jakby jałmużna dla biednego narodu, który większych ciężarów ponosić nie może, zróbcie panowie raz w rok składkę na biedny naród.

Marszałek. Proszę mowcę do przedmiotu.

Poseł Puszkarz To ja przepraszam.

Marszałek. Poseł Wiśniewski ma głos.

Poseł Wiśniewski. Upraszam Księcia marszałka i Wysokiej Izby, ażeby ten przedmiot odłożyć do najbliższego posiedzenia, żebyśmy się mogli porozumieć.

Marszałek. Poseł Wiśniewski stawia wniosek o odłożenie rozprawy do następnego posiedzenia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać.

Poseł Hönigsman. Nie słyszeliśmy wniosku. Podobno on opiewa tak, aby odroczyć tę sprawę aż do najbliższej kadencyi.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby do późniejszego posiedzenia ten przedmiot odłożyć. Kto jest za odroczeniem....

Poseł Hönigsman (przerywa). . Więc ja stawiam poprawkę, ażeby rozprawę dalszą odłożyć do najbliższej kadencyi.

Marszałek. Tego wniosku stawiać nie można, bo już raz upadł. Więc podaję wniosek p. Wiśniewskiego, ażeby poprawkę nad tym przedmiotem do późniejszego posiedzenia odroczyć. Kto go popiera, zechce wstać. (Większość). Jest dostatecznie poparty. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczewski. Pojmuję, że ta sprawa dla nie jednego jest niezrozumiałą i zgadzam się dlatego z tem, ażeby dla lepszego rozpatrzenia się, został dany dzień albo dwa dni czasu, nie zgadzam się jednak wcale na to, ażeby tę sprawę odroczyć do najbliższej kadencyi. Co do odroczenia na kilka dni, to do tego się przychylam.

Marszałek. Kto jest za odroczeniem tego przedmiotu na dni kilka zechce wstać. (Większość wstaje). Jest odroczony. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o §. 8 ustawy o policyi drogowej. Ale ponieważ to stoi w związku z poprzednim przedmiotem, więc i to będzie odroczonem. Następuje teraz z porządku dziennego

sprawozdanie Wydziału krajowego względem żądanego przez gminę Przemyśla podwyższenia opłaty gminnej od słodzonych napojów. Poseł Grocholski sprawozdawca Wydziału krajowego ma głos.

Poseł Grocholski (czyta):

Wydział przemyski przedkłada prośbę gminy miasta Przemyśla o podwyższenie opłaty propinacyjnej od garnca wódki słodzonej sprzedawanej pod korkiem z $47\frac{1}{2}$ cent. do 80 cent. w drodze ustawodawczej.

Wysoki Sejmie!

Rada gminna miasta Przemyśla uchwaliła d. 3. lutego r. b. podwyższenie opłaty gminnej od trunków słodzonych sprzedawanych przez kupców korzennych w opieczętowanych sclowych flaszkach z $42\frac{1}{2}$ cent. na 80 od garnca — i udała się podług przepisu §. 100 ust. gmin. za pośrednictwem reprezentacyi powiatowej do Wydziału krajowego o wyjednanie odpowiedniej ustawy krajowej, opłata ta bowiem należy do kategoryi takich opłat gminnych, do których zaprowadzenia lub podwyższenia potrzebna jest na mocy §. 81. ust. gminnej osobna ustawa krajowa.

Rada powiatowa przemyska popiera żądanie gminy miasta Przemyśla przywodząc,

1. że gmina wykazała niedoboru w roku 1868 — 1.268 zł. a. w.
2. że gmina będzie musiała zaprowadzić nadto w roku 1868. na swój koszt szkołę główną, albo przynajmniej kurs gimnastyki.
3. że żądane podwyższenie opłaty przyniesie gminie 700 zł. a. w.
4. że opłata ta dotknie tylko zamożniejsze klasy mieszkańców.

Wydział krajowy nie może zgodzić się ze zdaniem reprezentacyi powiatowej.

Sprzedawana w opieczętowanych butelkach słodzona wódka rozchodzi się nie w samem tylko mieście, ale przeważnie po okolicznych wsiach i miasteczkach. Opłata zatem od tej wódki dotyka nie tylko konsumcyę miejscową, ale mieszkańców okolicznych, bo niezwraca się przy przewożeniu słodzonych wódek. Nie ma ona zatem cechy li tylko opłaty gminnej, ale jest raczej podatkiem nałożonym na mieszkańców okolicznych.

Nadto tamowałoby tak znaczne podwyższenie tej opłaty obrót handlowy tym artykułem, bo przy ułatwionych środkach komunikacyi, mieszkańcy okoliczni pobieraliby go zkąd indąd, a kupcy przemyscy utraciliby odbyt tych wódek.

Pomimo tego uznał Wydział krajowy za swój obowiązek przedłożyć wzmiankowane żądanie gminy miasta Przemyśla Wys Sejmowi do orzeczenia, ponieważ zdaniem Wydziału krajowego przedkładane być powinny w myśl ustawy gminnej Wysokiemu Sejmowi wszystkie uchwały reprezentacyj gminnych i powiatowych potrzebujące przyzwolenia Wysokiego Sejmu bez względu czyli Wydział krajowy zgadza się z ich treścią lub nie.

Inaczej bowiem decydowałby co do tych uchwał nie Wys. Sejm, ale sam Wydział krajowy, którego to prawa ustawy, gminna i o reprezentacyi powiatowej nie nadają bynajmniej.

Wydział krajowy przedkłada zatem Wysokiemu Sejmowi uchwałą Rady gminnej miasta Przemyśla, o podwyższenie opłaty gminnej od słodzonych wódek sprzedawanych w zapieczętowanych scidlowych butelkach z $47\frac{1}{2}$ centów na 803 od garnca, ale zarazem czyni wniosek:

Wysoki Sejm raczy nie przychylić się do żądania gminy miasta Przemyśla i przejść nad tem żądaniem do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Adam Sapieha ma głos.

Poseł Adam Sapieha. Ja myślę, że oprócz tego były także i inne powody, dla których Wydział krajowy te żądania gminy miasta Przemyśla odrzucił, bo powody, które słyszałem w sprawozdaniu nie mogłyby mnie przekonać.

Faktem jest, że ci, których miasto sobie obrało na swoich zastępców w zarządzie, że tak powiem, na gospodarzy, po zastanowieniu się gruntownem i po przekonaniu się, że miasto pieniędzy potrzebuje, a pieniędzy nie ma, uchwalili takie podwyższenie podatków od trunków słodzonych.

Uchwalili to dla małego miasta, ale li tylko dla miasta i nie pojmuję, żeby taki podatek w takiej mieścinie jak Przemyśl mógł wpływ wywierać na okolice, gdyż nic łatwiejszego dla mieszkańców okolic tamtej-

szych, jak w razie braku napojów szukać ich gdzieindziej jak n. p. w Mościskach, Radymnie lub Jarosławiu i powtarzam, że dla okolic tych nie widzę żadnej krzywdy. Jeżeli prawdą jest, co Wydział krajowy przewiduje i przypuszcza, że konsumenci nie będą napojów takich pobierali w Przemyślu, a zatem handel przez to poniesie stratę, to muszę panów zapewnić, że ci, którzy miastem Przemyślem zawiadują byliby niezawodnie za lepsze uznali zaniechać taki podatek jaki jest przypuszczony, gdyż większą szkodę jak pożytek przyniesie. Suponuję, że Panowie, którzy ten wniosek stawili, dobrze się nad tem zastanowili i wszystkie szanse, jakie zachodzić mogą, wzięli pod ścisłą rozwagę. Odrzucić jest bardzo łatwo, ale pytam się co zrobi taka biedna rada miasta Przemyśla, która nie ma ani grosza na swoje najżywotniejsze potrzeby, ale nadto powiedzmy im, jeżeli podatek odrzucić chcemy, oto macie pieniądze; weście, stąd... i tak jako ludzie, którzy wystarali się o dochody mogą powiedzieć, powiemy, my lepiej rozumiemy czego wy potrzebujecie; chociaż wcale nie widzę potrzeby, aby ich tak bardzo trzymać pod opieką, lub ich wpędzać w jakieś kłopoty. Jeżeli będzie złe, to oni sami za to odpowiedzą, a nie będzie to ani zdradą stanu, ani jakąkolwiek inną zbrodnią, ale tylko czysto wewnętrzną sprawą miasta Przemyśla. Miasto ma reprezentantów, których usunąć można; jeżeli oni to uchwalili, to jeżeli mamy wyznawać zasady autonomiczne, nie wtrącajmy się w pojedyncze sprawy gminy miasta, chcąc być niejako mądrzejszymi od nich lub chcąc im narzucać nasze zdanie, i może się trafić, że 9 razy źle twierdzić będziemy, a tylko raz dobrze, i to tem gorzej będzie, że od swoich jest narzucone, i że narzucamy tam, gdzie nie chodzi o zasadę lub kwestye ważne, i nie chodzi o dobro kraju. Znajduję więc za słuszne, że Wys. Izba powinna jak najmniej w takich kwestyach występywać z narzucaniem swojego zdania, i tem bardziej o to upraszam, że to tyczy się trunków słodzonych, a zatem przedmiotów nie będących niezbędnie potrzebnemi do codziennego życia. Kogo nie stać na słodzony trunek, niech pije nie słodzony, niech pije gorzki, a jeżeli go stać, to niech poniesie tę małą ofiarę. Bo jak sama reprezentacya miasta powiedziała, miasto nie domaga się funduszów na zabawy, na zbytki, ale na szkoły, zakłady i tym podobne potrzeby. Żądając od konsumentów pewnej małej ofiary; nie od ubogiego, ale od bogatszego wcale nie tamujemy, nie hamujemy wyszynku, ani nakładamy zbyt wielkie ciężary. Sądzę przeto, żeby przyjąć ten wniosek a odrzucić wniosek Wydziału krajowego; a zwłaszcza, że to jest żądaniem reprezentacyi miasta Przemyśla.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Nie mógłbym wątpić, że przyzuanie Sejmowi prawa czuwania nad tego rodzaju dochodami miasta jest w tym celu, ażeby przypadki jakiegoś nadużycia się nie działy, bo miasto się nie starało o zapobieżeniu tychże; a co się tyczy ustawy, to Sejm ma prawo sam taką ustawę wydawać. Nie sądzę, żeby miał wywierać swą pieczołowitość aż do tego stopnia, ażeby miał odmówić miastu tego źródła dochodu, jakie ono poczytuje sobie za odpowiednie, chyba w razie, żeby groziło jakieś niebezpieczeństwo, albo żeby mogły być naruszone prawa, tu zaś ja nie widzę tego wypadku, a miasto udaje się o taką ustawę. Stawiam więc wniosek, ażeby Wys. Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby tenże stosownie do życzenia miasta Przemyśla Wys. Sejmowi podobną ustawę przedłożył.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda. (Nikt). Więc rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Grocholski. Zdaje mi się, że zasada wypowiedziana dopiero przez p. księcia Sapiehę, żebyśmy autonomię nadwerężyli, gdybyśmy miastu Przemyślowi nie dali żądanej ustawy, sprzeciwia się kategorycznie ustawie gminnej. Bo stawiając tę zasadę jako główną, nie trzeba było ustanawiać, że do tego jest potrzebną ustawa krajowa, gdyż jeżeli ustawa gminna to postanowienie zawiera, że gminie nie wolno bez wiedzy Sejmu takie opłaty postanawiać, czyli bez ustawy, to tylko jedynie dla tego, ażeby Sejm miał prawo wejrzyć w rzecz i osądzić, o ile żądania są stuczne i sprawiedliwe. Lecz nie wiem na co takiej drogi biurokratycznej się chwytać i wyrabiać ustawy, co Sejm i tak odmówićby nie mógł. Zresztą zauważać muszę, że miasto Przemyśl nie jest tak bardzo biednem, gdyż gmina ma dochodów rocznych do 50.000 reńskich, a to nie jest tak mały dochód. Wydział krajowy rzeczywiście żadnych innych powodów nie miał, przy tem ograniczeniu gminy, tylko jedynie te, które tu przytoczyłem. Nie da się zaprzeczyć, że opłata, którą gmina zaprowadza, powinna dotykać członków tej gminy, ale jeżeli gmina zaprowadza opłaty pod jakąkolwiek formą, które więcej dotykają nienależących do gminy, to jest obcych, aniżeli swoich, w takim razie jest rzeczą Sejmu wglądać w to, czy ci obcy powinni płacić, czy nie, bo na ten sposób możnaby samowolnie myto zaprowadzić i kazać każdemu płacić, kto wchodzi do miasta. To jest zupełnie to samo, żądają od tych, którzy kupują słodzone napoje w mieście Przemyślu, żeby płacili podatek na rzecz miasta, bo to zaprzeczyć się nie da, że wódki w opieczętowanych butelkach więcej się rozchodzi.

Wszyscy wiemy, że ci co mieszkają w mieście nie wiele kupują, li tylko więcej na wsi mieszkający jak na miejscu; to nie są bogaci, ale może urzędnicy prywatni, księża, wyrobnicy, którzy muszą wódkę w Przemyślu kupować, i gdyby dalej kupowali to płaciliby ten podatek na rzecz miasta Przemyśla.

Druga rzecz, której pominąć nie mogę jest, że przez takie sztuczne podwyższenie ceny słodzonych napojów, ceny win podwyższone najniezawodniej kupujących odstraszają od Przemyśla, i może jak to ks. Sapieha powiedział, kupować będą słodzone napoje w innych okolicznych miasteczkach, jak Mościska, Radymno, lub gdzieindziej. Czy z tego kontenci będą kupcy w Przemyślu, tego ja nie wiem, ale z tych dwóch jest rzeczą słuszną, by Sejm tej ustawy nie uchwalił, dla tego imieniem Wydziału krajowego stawiam ten wniosek, aby Wys: Sejm nad tem żądaniem miasta Przemyśla przeszedł do porządku dziennego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania, jest wniosek, by nad żądaniem miasta Przemyśla przejść do porządku dziennego.

Poseł Zyblikiewicz. Ja postawiłem także wniosek, a to przeciwny.

Marszałek. Przeciwny wniosek, by nie przejść do porządku dziennego? Najprzód poddam wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie, jeżeli ten upadnie, to potem podam ten drugi p, Zyblikiewicza. Podaję wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie. Kto jest za tem wnioskiem, zechce wstać. (Wątpliwe). Proszę panów! zrobimy kontra-próbę, bo większość nie pewna. Kto jest przeciw wnioskowi Wydzału krajowego przejścia do porządku dziennego, zechce wstać, (Większość posłów powstała) Jest większość przeciw wnioskowi Wydziału krajowego. Wydział krajowy będzie miał więc obowiązek zrobić nowe przedstawienie. Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego, względem żądania przez gminę Winniki o pozwolenie na zaprowadzenie opłaty czopowego. P. Grocholski jako sprawozdawca ma głos.

Poseł Grocholski (czyta): Wysoki Sejmie!

Rada gminna wsi Winnik uchwaliła dnia 6. października 1867. zaprowadzenie opłaty czopowego od piwa i wódki sprowadzanych do Winnik dla konsumcyi miejscowej w ten sposób, by czasowy propinator płacił od każdego garnca sprowadzonej do Winnik okowity 6 ctn., od każdego garnca wódki szumówki 4. cnt., a od każdego wiadra piwa 17. centów i udała się podług postanowienia §. 100 ust. gminnej do wydziału powiatowego o wyjednanie u Wys. Sejmu ustawy krajowej na pobór tej opłaty.

Wydział powiatowy odmówił gminie pośredniczenia w wyjednaniu żądanej ustawy, raz dla tego, że gmina nie wykazała i nie udowodniła potrzeby pobierania takowej opłaty, a powtóre dla tego, że żądanie by właściciel propinacyi, a względnie jego dzierżawca czyli propinator, uiszczał gminie jakowąś opłatę, jest naruszeniem cudzej, prywatnej własności.

W drodze rekursu odwołała się gmina od orzeczenia wydziału powiatowego, do Wydziału krajowego.

Jakkolwiek Wydział krajowy, podziela w zupełności zdanie wydziału powiatowego, iż uchwalony przez gminę pobór nazwany »czopowem«, nie może być dozwolonym, sądzi on przecież, że w obec przepisu §. 100 ustawy gmin. ma obowiązek przedłożenia Wysokiemu Sejmowi do orzeczenia.

W wykonaniu tego obowiązku przedkłada Wydział krajowy Wys. Sejmowi wzmiankowaną uchwałę rady gminnej wsi Winnik, czyniąc ze swej strony wniosek:

Wysoki Sejm raczy nie przychylić się do żądania reprezentacyi gminnej i przejść nad niem do porządku dziennego,

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Rozprawaa zamknięta, więc podam wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie, aby nad żądaniem gminy Winniki przejść do porządku dziennego. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Prawie cała Izba powstaje). Wniosek Wydziału krajowego jest przyjęty.

Teraz następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem dróg krajowych i petycyj w tym przedmiocie. Sprawozdawcą jest p. hr. Badeni.

Sprawozd. p. hr. Badeni. Może ks. Marszałek pozwoli, że tylko częściowo sprawozdania w miarę jak odnoszące się do każdej części sprawozdania pojedyncze przedmioty, pod dyskusyę przychodzić będą, odczytywać będę (czyta. Ob. alegat XLVIII */).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł hr. Potocki. Prosze o głos.

Marszałek. Poseł hr. Potocki ma głos.

Poseł hr. Potocki. Przewodniczącą myślą tak wniosku komisyi jakoteż i poprzedniego w tym przedmiocie wypracowania Wydziału krajowego jest, ile możności spychać na poszczególne powiaty te drogi, które dotychczas jako krajowe istniały. Jako kryteryum, jako wskazówkę przyjęto w tem postępowaniu, że wszystkie drogi, które równolegle bieżą z kolejami żelaznemi, już dla tego samego, jako drogi krajowe uważane być nie powinny, i na koszt i ciężar powiatów przejść muszą bez względu na to, czy oprócz kolei jest na tych drogach ruch, życie, i bez względu nawet na to, czy te drogi są wielkiemi środkami ułatwiającemi komunikacyą między głównemi punktami handlowemi, między miastami, między krajem naszym, a zagranicą. Przedewszystkiem jak najsilniej powstać muszę przeciw tej zasadzie, i sądzę, że naszem zadaniem powinno być, starać się ile możności podnosić wszystko, co w kraju istnieje, i niższe warstwy wynosić wyżej stopniowo, a nie zaś przeciwnie starać się to, co już istnieje, to, dla zbudowania czego, znaczne zrobiono koszta, sprowadzać do mniejszego znaczenia, do niższego stopnia.

Rząd państwowy uznawał za rzecz bardzo odpowiednią swej polityce ekonomicznej i finansowej w kolebce będącej, spychać pewną część dróg cesarskich czyli państwowych na powiaty. W skutek sądzę tej administracyi tych dróg, każda mila drogi przedstawiała liczne wydatki, z czem jako ustępstwo dla autonomii przeszły drogi w zarząd kraju, władz autonomicznych.

Jak zaś administracya tych dróg była władzom państwowym nieraz zaradczym środkiem dla skarbu Państwa, przedstawiać nie chcę, i nie będę się w tej chwili nad tem rozwodzić, ale dość przytoczyć, że administracyi dróg tych z pewnych względów na razie odbierać nie chciano. Ale o ile było koniecznem przyjąć te drogi, to w każdym razie, gdy kraj przyjął na siebie i ten ciężar, przyjął on zarazem na siebie i ten obowiązek, ażeby to, co ściśle związane jest z rozwojem kraju i przemysłu krajowego, nie tylko nie upadało, ale przeciwnie, aby było popierane i żeby dochodziło do coraz lepszego stanu.

Widzę jednak, że Wydział krajowy i komisya przejęły się temi samemi względem powiatów zasadami polityki, co i Państwo względem kraju, i chcieliby zrobić powiatom tę usługę przez ustawę autonomiczną, by spychać na koszta powiatu to, co jest ciężarem dla Wydziału i dla funduszu krajowego.

Otóż moi Panowie! zastanówmy się, że jeżeli może być jaka taka rachuba ze strony Państwa, że ustąpiło krajom to, co w budżecie Państwa było rzeczywistym wydatkiem, by zachowując całość podatku monarchicznego, wydatek, który dotychczas obciążał budżet Państwa, odstąpić na rachunek kraju, to wyznać muszę, że ten sam stosunek nie powinien istnieć pomiędzy Wydziałem krajowym a powiatami.

Jeżeli Państwo odstępuje na rachunek kraju, to ten sam stosunek nie istnieje między krajem i powiatem. Czy powiat płaci, czy kraj płaci to zawsze ta sama kieszeń płaci. Tylko wyjątkowo kraj wszystkich bez wyjątku powołuje do ponoszenia tych ciężarów, od chwili zaś, gdy kraj odstępuje taki ciężar powiatom. już nie wszyscy tylko ci, którzy bezpośrednio należą do powiatów obowiązani są ten ciężar ponosić. I tak jeżeli droga jest krajową, to nie tylko powiat ale i wszystkie miasta całego kraju, o ile podatek bezpośrednio płacą muszą ponosić ten ciężar, ponieważ ten podatek, ten krajcar do funduszu krajowego oparty jest na używaniu dróg przez wszystkich. Przeciwnie od chwili, gdzie ta droga przestaje być drogą krajową i staje się drogą powiatową, jeżeli ona pomimo zaprowadzenia myta przedstawia deficyt i zmusza do wydatków, to miasto, tego ciężaru nie ponoszą, na nich nie cięży ten wydatek, lecz ponosi go jedna tylko klasa. Zwracam uwagę na ten fakt, ponieważ fakt ten pod względem ekonomicznym daje silny argument przeciw wnioskowi Wydziału jakoteż i komisyi. Ale przypatrzmy się ze strony praktycznej na rzecz samą. Od jednego razu proponuje komisya, ażeby 5 dróg już istniejących, 5 dróg z których część przynajmniej może była budowaną zupełnie podług zasad cesarskich dróg państwowych, ażeby jedną uchwałą przeszło w kategorze dróg powiatowych. Pytam się jaka będzie naturalna tego konsekwencya, jaki będzie rezultat i skutek takiej uchwały; tym skutkiem będzie, że to co przedstawia dziś bardzo wielką wartość, w niedalekiej przyszłości utraci tę wartość, ponieważ drogi zostaną zaniedbane, i stracą wszelkie znaczenie. Pytam się czy reprezentacya krajowa dla tego tu się zbiera ażeby to co potrzebuje ratunku i rozszerzenia skazywała na upadek i zniszczenie. Wiadomo doskonale, że powiaty i tak są obciążone ciężarami i podatkami, że powiaty mają własne drogi powiatowe, że oprócz tego przynaglone są do budowania nowych środków komunikacyjnych, ponieważ przemysł i rozbudzone życie w kraju tego wymagają, i budowania bez wątpienia nie tak jak wynika z samej potrzeby powiatu ale według zasad jak budują się drogi państwowe, gdyż tego potrzeba czasu wymaga. Moje zapatrywanie się na tę kwestyę jest takie, że zamiast z góry spychać, zadaniem naszem być powinno, starać się oto, ażeby

to, co stoi na niższym stopniu dźwignęło się wyżej. Zatem zacznijmy od gmin i powiedzmy, że drogi które wyłącznie służą dla użytku poszczególnych gmin, jako takie mają być połączone, postąpmy dalej i zróbmy drogę komunikacyjną, któraby przerzynała powiat, starajmy się, aby te drogi które łączą powiaty były powiatowemi, a te które łączą kraj z powiatem niech będą krajowemi, tym sposobem nietylko zadość uczynimy naszym obowiązkom, ale też odpowiemy wymaganiom ekonomicznym i finansowym, i staniemy na stanowisku bez porównania odpowiedniejszem. Zamiast spychania na pojedyncze korporacye, gminy, powiaty, powinniśmy się starać ażeby tą sprawą jak najwięcej zajął się cały kraj, bowiem cały kraj ona obchodzi; powinniśmy się starać wyrobić szersze koło, na którem byśmy nasze działanie oprzeć mogli, zacząwszy od niższych dróg i tym trybem idąc aż do dróg krajowych. Mówię tu w interesie mojego powiatu i za tem się bynajmniej nie kryję i w tem nie upatruje żadnego wstydu, przeciwnie jest to naszem obowiązkiem w obec interesu całego kraju dbać o interes powiatu do którego należymy. Chociażbym nawet nie upatrywał szczególnego interesu, to byłbym zasadniczo za tem, że nam nie wolno iść drogą, która odpowiadała może niektórym bardzo fałszywie pojętym widokom rządu państwowego, w żadnym zaś razie w stosunku kraju do powiatu istnieć nie może i nie powinno. — W miejsce więc propozycyi komisyi, która odpowiada zdaniu Wydziału krajowego, byłbym zatem, ażeby przedewszystkiem te pięć dróg, które proponowano, aby stały się powiatowemi, zostawić w charakterze dróg krajowych i przezto samo do ich utrzymania powołać nie osobną część ludności w osobnych okolicach, ale oprzeć się na wszystkich siłach podatkujących w kraju tak po wsiach jakoteż miasteczkach. Niemam tu powodu stawiać wniosek lecz chciałem wytłumaczyć dla czego przeciwko temu pierwszemu ustępowi wniosku komisyi będę głosował, a to jest, że przez odrzucenie tego wniosku pozostaną drogi w tym charakterze w którym dotychczas zostawały.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Mając to samo zapatrywanie co p. Potocki, przedstawić jednak muszą kilka uwag. W przedstawieniu swojem p. sprawozdawca oświadczył, że dla tych argumentów, chce te drogi krajowe na powiatowe zepchnąć, ponieważ koszt będzie mniejszy jeżeli te drogi powiaty będą utrzymywały. Byłabyto największa niesprawiedliwość już pominąwszy zasadę, iż powinniśmy się starać o lepsze a nie gorsze, powinniśmy się starać dla kraju o jak najwięcej dróg. Jest to także niesprawiedliwością że drogi te nie będą uważane za krajowe, podczas gdy powiat jest przymuszony ponosić ciężary wypływające z utrzymania tych dróg. Jeżeli kraj nie może te drogi utrzymywać to jużcić i powiat nie może ich także utrzymywać, jest to naturalną rzeczą. Drogi te nie budowaliśmy z własnej chęci, nie raz nam je narzucano musieliśmy je budować jako drogi wojskowe. Dziś gdzie jest kilka tysięcy mil dróg, dziś całe utrzymywanie tychże spychać na powiaty to niepodobna, nawet gdyby i Wydział i Namiestnictwo zezwoliły na to, co wątpię bardzo natenczas powiaty będą musiały wydatki ponosić, których ponieść nie są wstanie, z tego względu będę głosował przeciw wnioskowi komisyi

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Ja zgodziłbym się z argumenmi p. Potockiego i Golejewskiego gdyby rzeczywiście argumenta swoje zwracali szanowni posłowie na poparcie dróg, które nazywamy drogami krajowemi. Ależ moi panowie tu rzecz idzie o wypowiedzenie, że drogi które były krajowemi, przestały być takowemi w skutek tego iż droga pierwej krajowa nie jest nią teraz, jeżeli interes handlu i przemysłu krajowego na niej się nie porusza. Tego rodzaju drogi rzeczywiście w tenczas przybierają charakter dróg powiatowych i bardzo naturalnie ta przemiana dzieje się, w obec i w skutek zaprowadzenia kolej żelaznych. Otóż jeżeli zwrócimy uwagę na zbudowane już koleje żelazne, to drogi które dawniej funduszami krajowemi były utrzymywane straciły charakter dróg krajowych i przechodzą na drogi powiatowe. Mylna byłaby zasada utrzymywać, iż powinien utrzymywać fundusz krajowy drogę jeżeli droga nie jest krajową lecz dla tego że była nią kiedyś. Pytam się dlaczego fundusz krajowy ma dawać subwencyę, albo fundusze swoje, na utrzymanie takiej drogi. Droga w mowie będąca, ma przybrać charakter drogi powiatowej, a jeżeli jest drogą powiatową, to jest niesłusznie, aby kraj się składał na jej utrzymanie i nie potrzeba się tem łudzić, dlatego że była krajową. Tak jest kiedy była ta droga krajową, wtenczas powinniśmy byli z funduszu krajowego ją utrzymywać, ale kiedy pozostała być krajową i już tylko interes powiatu na niej się porusza, wtenczas fundusz powiatowy powinien się przyczynić do utrzymania takiej drogi. Z tych powo-

dów, uwzględniając, że komisya administracyjna ocenia charakter drogi i uważa je nie za drogi krajowe, ale za drogi powiatowe, będę głosował za wnioskiem komisyi administracyjnej.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

P. Bocheński. Proszę o głos.

Głosy. Zamknięcie dyskusyi!

Marszałek. Zapisani są do głosu pp. Zyblikiewicz, Dzerowicz, Bocheński, Golejewski, Potocki. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. P. Zyblikiewicz ma głos.

Głosy. Jeneralnych mowców wybrać.

Zyblikiewicz. To więcej zabierze czasu.

Inne głosy. Nie trzeba.

Marszałek. Podług przepisów powinni być wybrani jeneralni mowcy, jeżeli pp. niechcecie, to jest wyjątek i musi Wysoka Izba zadecydować. — Kto jest przeciwny wybraniu jeneralnych mowców zechce rękę podnieść. (Większość). Zatem p. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja zabrałem głos przeciwko wnioskowi komisyi a mianowicie za utrzymaniem tych dróg jako dróg krajowych. P. Hubicki poszedł za argumentowaniem tak Wydziału krajowego jako i komisyi, które utrzymują że te drogi krajowe podług tego co pisze ustawa gminna nie powinny być uważane za drogi krajowe; ale droga krajowa nie jest ta, co kto o niej mówi, tylko ta co Sejm za drogę krajową uzna, dotąd jest drogą krajową a dalszy projekt zmierza do tego, aby przestały być drogami krajowemi, a stały się powiatowemi. Przeciwko temu jak najmocniej protestować muszę z powodów następujących. Drogi te; które mają być z dróg krajowych na powiatowe zepchane wynoszą 26 mil, a biorąc w przecięciu, (bo takie przecięcie się bierze), że każda mila kosztuje 30 000, więc te 26 mil kosztują 780000 guldenów. Zważcie panowie z jakiem krwawem potem były te drogi porobione z jaką pracą pracowano na to jeżeli wydano 780000. A co bardziej mało z tych dróg były budowane kosztem rządu, daleko większą część budowano konkurencyą — tym ciężkiem groszem było budowane. — Cóżby znaczyło przekazać powiatom. Zapewne komisya mniema, że niby to innego nie znaczyło jak tylko, że nie kraj będzie ponosił koszta ale powiat.

Pozwolę sobie być odmiennego zdania i powiem, exkamerować te drogi to by znaczyło zaprzepaścić te drogi, toby znaczyło 780000 rzucić w błoto. Zatem żadną miarą być nie może. Albo te koszta utrzymania będą wielkie, albo będą małe. Jeżeli będą wielkie, niesprawiedliwością byłoby, na te powiaty ciskać wydatek, które i tak mają ogromne wydatki; — jeżeli zaś będą wydatki małe, a tak utrzymuje Wydział i komisya, to wtenczas nie pojmuję dla czego mamy exkamerować, skoro żadnej innej racyi niema, tylko ulżenie funduszowi krajowemu. Więc o małą kwotę nie warto, a o wielkiego nie wolno narzucać gminie i powiatowi ciężaru. Dziś dużo dyskutowaliśmy w ustawie drogowej co do konkurencyi gminy. Moi panowie dyskutowaliśmy długo, ale dałby Bóg, aby w rok lub w kilku latach gdy się znow zbierzemy w Sejmie stanęło kilka dróg w drodze porozumienia się gminy z dworem. Ja sądzę że nic nie usłyszymy o takich drogach.

To samo będzie, jak przyjdzie o utrzymanie tych dróg, które istnieją, gdyby ciężar spadł na gminy i powiaty. Trzymajmy to co mamy. Mało mamy dróg, koleje pełnią służbę lepszą niż drogi zwyczajne, ale ztąd nie wynika, by te drogi, gdzieindziej równo byle z koleją z jednej i z drugiej strony a jeszcze idą rzeki, które są spławne, to nie przeszkadza aby budowano mimo to drogi, i mamy wypadki, że my dostali kilka dróg poprzed których kolej idzie, i byśmy te kolei ciskali w błoto, odrazu 780000, czy mamy wyrzucać grosz? a jeżeli by przyszło do tego abyśmy zepchnęli, to nie wiem czy teraz powiaty, które się jeszcze nie ukonstytuowały, czy powiaty mówią, w tej chwili ciężar ten znieść by mogły. Nic nas nie nagli — możemy czekać jeszcze rok lub dwa, ale dajmy się powiatom ukonstytuować, bo jeżeli wepchniemy ten ciężar od razu, bo mnie się zdaje, że każdy podziękuje za autonomię, jeżeli od niej nic niema prócz nowych ciężarów. Dla tego przeciwko temu wnioskowi głosować będę, a nie wiem czy należy postawić wniosek przejścia do porządku dziennego nad pierwszą częścią propozycyi komisyi, która dąży do przeniesienia dróg krajowych na powiatowe, choć można będzie z tym samym skutkiem przeciwko niemu głosować.

Marszałek. Poseł ksiądz Dzerowicz ma głos.

P. ks. Dzerowicz. Ja ne mohu poniaty jak mohła komisya administracyjna take wnesenje postawyty, szczoby dorohy krajowi, pruzko-sleską, lwowsko-rohatyńską, stanisławsko-burstyńska, tyśmynicko-kołomyjska i siwko-hałycka z kategoru dorih krajewych, zejszły neznaty na jaki dorohy, bo nekaże wszystkich tylko ich zanehaty i to dla toho mowyt, szczo one ważnist swoju perwotnu czerez koleji żelizny stratyty.

Moi panowe, ja toho pohladu podiłyty ne moho i to z troch pryczyn. Perwsze ztoczki narodnoho poświdczenja, druhe dla obstojatelstw w kotorych sia znahodemo i odnoszenja handlowoho, a trete dla samoi konkurencyi. Szczo do perwszoho stan dorih okazuje stopeń proswiszczenia naroda, dorohu dobru opustyty, ne robyty koło nei jak komisya mowyt zanehaty, znaczyłoby proświszczenje cofnuty. Moi panowe, żaden pewne ruku swoju do tohoby ne pryłożył prynajmiej ja ne.

Szczo do obstojatelstw moi panowe: nyni dorohy prykazani sut włastim autonomicznym. Syły tych organiw autonomicznych duże sut słabońki, trebaby jak jeden besidnik nyni rano trafnie zauważał, na menszych praciach rozpoczaty czynnosty. W jakij kolizyi wprowadym wydiły powitowyi, jesły za wnesenjem komisyi pidemo. Lito mynuwsze suche buło, spryjało robłenju dorih a preci mały wydiły kłopotu dosyt nim jakokolwick dorohy poładyły. Jesłyby teper tyi dorohy krajowyi przyjszło utrymaty syłamy powitu, szczoby narykani powitowi wydiły na sebe stichnuty i nedowolstwie naroda.

Szczo do konkurencyi. Taja by zanadto buła peretiażena i narażena bułaby na wydatki trojaki. Raz by musiła hromadzkii dorohy — drugij raz powitowyi utrymowaty a tretyj raz do dorohy krajewoj konkurowaty, a deż moi panowy wse i toho chłopa stane, szczo skażut nam nasi wyborci jak powernemo, że szczo kadencya sejmowa mene, my powertajemo do domu z bilszymy wydatkamy dla nych, tak, szczo pryjde sia dla samych wydatków i swobody widreczy.

Zdaje sia szczo sama komisya toje czuła, szczo nakładaje na hromady tiahaż nad ich syłu i toje uznała, szczo do dorohy prusko-slezkoj, hde mowyt szczo, poneże podatki na pidstawi nowoho katastru, wże teper wyberajutsia i tak sut wysoki, że bez naprużenja sył, nowych dodatkiw nałożyty ne można, to dla tioho daje sia im subwencya na 3 lita. Moi panowy, zahlanim czy toje naprużenje sył, dla kotroho prusko-slezkoi dorozi subwencyi treba — można hodytsia we wsich reszta czteroch dorohach zaprojektowane. Lwowsko-rohatynska doroha budowana w roku 1854 maje jeszcze 35.000 złr. restancyi szczo wynna konkurencya, a wynna bo bidna. Jeśłyby taja krajowa doroha perejszła na utrymanje powita, a jej konserwacya kosztuje rocznie 5.000 złr., czy ne bułyby jej syły ne zanadto naprużenii, ałe ciłkom w nemożnosty tuju dorohu utrymaty.

Stanisławsko-bursztyńska doroha — do toj dorohy musiałoby misto Stanisław konkurowaty. Panowy! misto Stanisław łeżyt w popele, ne zaraz sia pobuduje — może ono taku do roku swoimy syłamy utrymaty? Tyśmienicka-kołomyjska doroha — Tyśmenycia jak widomosty nosut, pałytsia, Kołomyja nedawno popałyła sia i jeszcze ne odbudowała.

Sudit moi panowy, czy może sia bez nadzwyczajnoho naprużenja sył do tak wełykoho datku, jak konserwacya krajewoi dorohy wymahaje, pryczynyty? Czy ne dawałyśmo meszkańciom, koło toj dorohy nedawno zapomohu, kotoroj jeszcze ne zwernuły bo bidnyj. A nyni hadajemo nowyj tiahar na nych zatiahnuty? Siwko hałecka doroha. Dwa lit woda pola tych weczkowciu załywała, potomu posuha udaryła, narid brał zapomohu hołodowu jeszcze jej ne zwernuł. Czy żuwżnuby toj tak zbidniły narid do nowych tiahariw potiehaty.? Oto pry wsich dorohach newozmożnost, utrymanje dotychczasowych doroh krajowych na sebe wziaty, i sudit moi panowy, czy mohłybysmo dobrym sumninjom na nych toj tiahar kłasty.

Każe komisya szczo czerez kolei zeliznyi paralełni stratyły tyi dorohy na swojej ważnosty perwotnoi, ałe moi panowy czy złuczenje naszych mistoczok ze stosunku handlowoho mensze ważnem jest dla kraju? Jakej dowiz do kolei zeliznych bude jak dorohy tyi ne budut dobre utrymanyi? A zreszta dwa roki tomu jak kolij do Widnia woda popsuwała. Jesłyby ne była doroha krajowa, kotorio można było tilko dalszy komunikacju maty, byłoby wse zatamowano. Z toho szczo tu mawiem czest peredłożyty jasno pohodyt, szczo ne tilko ne majemo pryczyny zanehaty tyi dorohо ałe koneczn ost jest ich, jak dorohy krajowyi utrymaty i dla toho budu hołosowaty za wnesenjem hr. Potockoho aby tyi dorohy krajowyi jak do seho czasu buło uznaty.

Marszałek. p. Bocheński ma głos.

P. Bocheński. P. Hubicki, który przedemną mówił myli się bardzo sądząc że jeżeli sejm uchwali aby te drogi o których mowa zaniechano jako drogi krajowe, to one natychmiast staną się powiatowemi.

Tak nie jest, ponieważ drogi powiatowe są drogi istniejące pod nazwą dróg obwodowych, i te które rada powiatowa uzna za drogi powiatowe. Ztąd że sejm zaniecha te drogi jako drogi krajowe, nie jest naturalna konsekwencya aby stały się drogami powiatowemi. Cóż może być następstwo najbliższe, oto, że rada powiatowa oświadczy, że nie przyjmuje ich jako drogi powiatowe i następstwo najbliższe będzie, że staną się drogami gminnemi. Wyobraźcie sobie panowie jaki ogromny ciężar chcecie panowie na gminy rzucić Jeżeli przeciętnie utrzymanie mili drogi kosztuje 40000 a panowie chcecie 26 mil drogi krajowej zrzucić, a następstwem będzie jak mówiłem, na drogi gminne. Wyrzucacie krocie a chcecie przymusić gminy aby ponosiły koszta, które krocie wynoszą. I na kogo chcecie ten ciężar rzucić? Na te gminy, które tę samą drogę budowały, i do których żadnej pomocy nie miały, a jeżeli była jaka pomoc z funduszów krajowych to budowano te drogi jedynie w celach wojskowych. Tak powstała droga lwowsko-rohatyńska, którą wydział krajowy wnosi zaniechać jako drogę krajową. Ciekawa historya tej drogi. W roku 1855. w listopadzie mieszkańcy mieszkający na dwie mili koło tej drogi, dostali rozkaz że droga ze Lwowa do Rohatyna, zdaje mi się 11 mil ma być wybudowana do lutego 1856. Od listopada 1855. do lutego 1856. Z całą siłą i energją zaczęto przymuszać mieszkańców tych okolic do budowania drogi. Inżynierowie myśleli że wśród 4 miesięcy 11 mil drogi wybudują. Ludność spędzono tysięcami, i nic nie zrobiono bo co jednego dnia zrobiono to drugiego śnieg zawiał lub zniszczył, ludzie marli z głodu i zimna. Oczywiście drogi nie wybudowano, budowała się 5 lat. Rachunków z tej drogi nie mamy żadnych ale mniej więcej kosztowała mila drogi 40.000 złr. Po takich kosztach i poświęceniach tej okolicy chcecie panowie rzucić tę drogę na gminy. To jest ogromna niesprawiedliwość.

Jak mówiłem konsekwencya najbliższa będzie, że powiaty tych dróg na drogi powiatowe nie przyjmą i zejdą one na drogi gminne. Gminy tych dróg utrzymać nie będą mogły, i drogi znikną, zniknie kapitał krociowy. Nie dość na tem, ży kapitał zniknie, ale te drogi staną się do nieprzejechania, albowiem kiedy murowana droga nie jest utrzymywaną, to staje się gorszą jak była przedtem nimeście panowie zaczęli budować. Dlatego powtarzam że to jest wielka niesprawiedliwość, i jestem zatem aby nad wnioskiem komisyi przyjść do porządku dziennego.

M a r s z a ł e k. P. hr. Potocki ma głoz.

P. hr. P o t o c k i. Ja kilka słów chciałem jeszcze dodać. P. Hubicki oświadczył że będzie wotować za wnioskiem komisyi dlatego ponieważ te drogi już teraz są powiatowemi, gdy przeciwnie całem zadaniem komisyi było aby te drogi krajowe przeistoczyć na powiatowe. Może być iż p. Hubicki uważa, że one teraz z natury swojej są powiatowemi, że nie odpowiadają pewnym warunkom, które są w ogólnych przepisach administracyjnych. Sejm przyjął to za wskazówkę dla osądzenia, które drogi są krajowe. Muszę jeszcze powiedzieć że drogi które są środkami komunikacyjnemi z sąsiedniemi krajami z zagranicą, już przez to nabierają znaczenia i charakteru dróg krajowych. Między temi droga górno-szląska dlatego nazywa się górno-szląska ponieważ łączy Kraków ze Szląskiem, pod tym względem jest to charakterystyka i znamię i powinna ona być dlatego za krajową uznaną. Powtarzam, tu nie jest zadaniem niektóre powiatowe podnieść do znaczenia i charakteru dróg krajowych, zadaniem ma być sejmu, aby dziś istniejące drogi zniżyć do stopnia dróg powiatowych.

Sprawoz. hr. B a d e n i. Niesłusznie jak sądzę, p. hr. Potocki zarzucił Wydziałowi krajowemu i komisyi administracyjnej, jakoby zaniechanie tych dróg było ich wymysłem.

Zasada zaniechania dróg krajowych postawiona jest wyraźnie w ustawie drogowej, a mianowicie w §. 23. tejże ustawy, która przewidywała, że potrzeba zaniechania drogi nastąpić może. Komisya administracyjna zastosowując przepisy tej ustawy do obecnych wypadków, uczyniła to na podstawie uchwały Wys. Izby 15. zeszłego miesiąca zapadłej, a to przy uchwaleniu przepisów administracyi dróg krajowych. Wysoka Izba orzekła wówczas, że drogi krajowe winny służyć interesom całego kraju, mianowicie powinny one łączyć znamienitsze miejsca kraju między sobą, albo też powinny je łączyć z głównemi arteryami kraju, jakoto: kolejami żelaznemi, szosami i t. d. lub nareszcie z sąsiedniemi krajami albo za granicą, i to w interesie nie samego tylko miejscowego obrotu handlowego. Otóż komisya mniemała, że tutaj właśnie wypadek taki istnieje, a w obec orzeczenia tak ustawy jak i orzeczenia Wysokiej Izby sądziła, że ustawa właśnie tutaj zastósowaną być powinna. Że drogi te, które równoległe z kolejami żelaznemi idą, ważności dla całego kraju mieć nie mogą i nie mają, zbytecznie zdaje się dowodzić.

Hr. Potocki, co do drogi górno-szlązkiej, utrzymuje, że chociaż takowa z koleją idzie równolegle. przecież komunikacya nie koleją, lecz drogą utrzymywaną bywa. Trudno przypuścić, aby kto jadący lub posełający towary n. p. ze Lwowa do Wiednia lub

Wrocławia chciał jechać lub posełać koleją do Krakowa, potem jechał drogą górną szlązką do Chełmka, a w Chełmku znów siadł na kolej. Że faktycznie tak się nie dzieje, mamy na to poświadczenie władzy, której zdaje mi się nawet, hr. Potocki tak z najomości stosunków miejscowych, jak kompetencyi nie odmówi władza, tą jest wydział powiatowy krakowski, który mówi: (Czyta) »Z tego powodu po otworzeniu Górno-szlązkiej kolei żelaznej, i przeniesieniu się na nią handlowego z Prusami ruchu, pierwotna ważność drogi tej upadła, a ruch miejscowy z powodu nieodpowiedniego temu celowi kierunku, jest stosunkowo do jej długości za słabym i t. d.« To mówi wydział powiatowy krakowski, zdaje mi się, że jest zupełnie kompetentnym do objawienia zdania w tej mierze, i że mu wiarę zupełną dać możemy. Że kiedyś droga ta ważność wielką miała, i że zasłużyła się już krajowi, nie podlega żadnej wątpliwości, ale nie sądzę, aby z tego powodu nabyła prawo do emerytury z funduszów krajowych, i żebyśmy ją tym tytułem utrzymywali. Panowie, niedawno uchwaliliśmy centralne techniczne bióro dla Wydziału krajowego; zrobiliśmy to dla tego, ponieważ jak sądzę, wszyszy przekonani jesteśmy, że kraj nasz drogami, jak tego potrzeba wymaga, nie jest przerznięty, i że nowa sieć drogowa musi być dla całego kraju obmyślona. Te nowe drogi darmo się budować nie będą, wypadnie na to użyć funduszów i to bardzo znacznych funduszów. Jeżeli panowie sądzicie, że fundusz krajowy może dostarczyć sum potrzebnych na zakładanie nowych dróg, i że mimo to, fundusz ten wystarczy i na utrzymanie dróg, które dziś już interesom całego kraju nie służą, będziecie panowie wotować za tych utrzymaniem. Komisya przeciwnego była zdania, i dlatego proponowała, aby, kiedy już wypadnie nam obmyśleć fundusze koniecznie na budowę dróg nowych, przynajmniej fundusze krajowe oszczędzane być mogły na wydatki dla dróg, których kraj nie potrzebuje. Powiedziano tu, że jeżeli kraj zaniecha te drogi, takowe zmarnicją i nareszcie zaginą. Zaginą wtedy, jeżeli nikomu na nich nie będzie zależeć, i nikomu nie będą potrzebne, bo jeżeli powiatowi będą pożyteczne, to przypuścić nie można, aby powiat o nich zapomniał. Zresztą nie jest powiedziano; aby fundusze krajowe w żadnym razie do kosztu utrzymania tych dróg nie przyłożyły się. Wszak panowie widzicie, że komisya już przy drodze górno-szlązkiej uwzględniała stosunki powiatu, i w skutek tego już dziś proponuje subwencyę na lat trzy dla drogi tej. Jeżeli i przy innych drogach takie same stosunki zajdą, wolno Wysokiej Izbie, a nawet Wydziałowi krajowemu udzielić im stosownej subwencyi.

Poseł hr. Golejewski zapytuje mnie, zkąd ja wiem, że w razie jeżeli drogi przejdą na powiaty, otrzymanie ich będzie taniej kosztować? Wiem to z kilkudziesięcioletniego doświadczenia mego, które mnie poucza, że ile razy sam majątek mój administrowałem, lepiej wychodziłem, niż gdy administrowałem go przez innych. Dlatego, jeżeli powiat administracyę drogi, której na siebie weźmie, nabędzie w krótce przekonania, że ostatecznie własna administracya będzie taniej kosztowała, gdyż będzie się bardziej starał o to, aniżeli gdyby administrował drogę tę ten, ktoby o koszta jej utrzymania nie dbał. Myśl, którą podniósł p. hr. Potocki, zaprowadzenia jeszcze osobnej kategoryi dróg komunikacyjnych, być może, że jest zbawienną lecz sądzę, że przy dyskusyi nad poszczególnemi drogami nie jest pora rozwodzenia się nad tem i bliższego rozbierania tej kwestyi, dla tego projektów tych oceniać nie będę. Panowie, korzyść, jaką sobie niektórzy wystawiają, że byłaby ztąd dla powiatu, gdyby fundusze krajowe opędzały koszta utrzymania dróg w powiecie, korzyść ta, mówię, jest tylko pozorną. Rzeczywiście, gdyby droga górno-szlązka kosztem kraju utrzymywaną była dla powiatu na dziś, byłoby to dla powiatu krakowskiego korzyścią, ale jeżeliby następnie we wszystkich powiatach, wszystkie drogi pod administracyą kraju przeszły, korzyść ta wyrównałaby się i stenęłoby ostatecznie na tem, że wszystkie drogi w kraju nie byłyby w własnej administracyi tylko w cudzej; czy wtedy każdy poszczególny powiat lepiejby na tem wyszedł? czy administracya w ogóle taniejby wypadła? panowie sami orzec i stósownie głosować zechciejcie. Niezmiennie zatem stoję przy wniosku komisyi. Zresztą nie wiem właściwie, czy który z szanownych mowców postawił jaki wniosek? Mnie się zdaje, że należy nam przejść do poszczególnej debaty.

P. Bocheński. Ja postawiłem wniosek, aby przejść do porządku dziennego nad całą ustawą.

P. Zyblikiewicz. Co się tyczy zaniechania.

P. Bocheński. Albo nad częścią pierwszą.

Marszałek. Proszą wniosek podać na piśmie, bo ja nie mogę wiedzieć. A więc nad punktem a) mamy przejść do porządku dziennego. Kto popiera, proszę wstać. (Dostateczna liczba powstaje). Jest poparty. Ten sam wniosek podam pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, aby nad punktem b) przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Dostateczna liczba powstaje).

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Przychodzę teraz do drugiego ustępu sprawozdania. (Czyta) Póki nie było.....

Marszałek. Nad tym wnioskiem rozprawa otwarta. — Nie żąda nikt głosu

P. Torosiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Torosiewicz ma głos.

P. Torosiewicz. Jabym się zupełnie zgodził z wnioskiem komisyi, tylkobym sobie pozwolił małą poprawkę. Droga krajowa (czyta) Czortków, Manasterzyska ma być przedłużoną z Manasterzysk na Izabelę, Toustobaby, Horożankę i Byszów, do dworca pod Haliczem. Droga ta ma być w ten sposób przywrócona.

Tak Wydział proponuje. Komisya proponuje, aby droga szła przez Izabelę i t. d. Więc jabym sobie życzył, aby droga szła na Horożankę, a z Horożanki prosto do Halicza. Rzecz tę trza zostawić wydziałowi krajowemu, aby się rozpatrzył, czyli nie byłoby lepiej inną rutą drogę przeprowadzić, która łączy Kąkolniki i Bołszowce z koleją żelazną i gotową drogą krajową, która idzie koło Bołszowa, a to dla tego, że koło Horożanki tam gotowe są drogi, i tu wymagają wielkich kosztów na mosty, a tam i gościniec dawny na Kąkolniki i Bołszowce; byłoby to ćwierć mili dalej, aleby się wynagrodziło, gdyż tu są góry.

Ja nie przesądzam i nie wnoszę, aby koniecznie przeprowadzić, ale aby zostawić kierunek z Horożanki do Halicza Wydziałowi krajowemu, czyby nie lepiej było od tego kierunku odstąpić, gdyż jak mówię, droga przez te dwie wsie, gdzie niema żadnej komunikacyi, szłaby przez góry, lasy i jary i pewnieby więcej kosztowała, a ominęłaby miasteczka, przez które już droga idzie. Jabym tutaj tę poprawkę położył, aby gdzie jest z Izabeli i do Horożanki, a z Horożanki do Halicza, ponieważ to są małe wioski i nie mają żadnej drogi, położyć lepiej miasteczka Kąkolniki i Bołszowce. Ja nie stawiam tutaj absolutnie, ale aby została Wydziałowi krajowemu wolność oznaczyć drogę taką, jaką za najlepszą uzna.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Jeżeli dobrze zrozumiałem wniosek, to wypadnie wypuścić z wniosku komisyi, tylko słowo: »Byszów«, wniosek brzmiałby zatem: »na Izabelę, Tonstobaby, i Horożankę do dworca kolei« i t. d. Takiby był najodpowiedniejszy sposób formułowania poprawki p. Torosiewicza.

P. Torosiewicz. Zgadzam się z tem.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Więc szanowny poseł życzy sobie, ażeby we wniosku komisyi było opuszczone słowo: »Byszów«. Przystępuję do ego wniosku w imieniu komisyi, bo na tem nic mi nie zależy; propozycya komisyi była, i tak zrobiona na podstawie wniosku Wydziału krajowego, który linię projektowaną trasował, i roboty przygotowawczę przeprowadził, niemam więc nic przeciw temu, aby co do ostatecznej decyzyi względem kierunku z Horożanki do Halicza odwołać się raz jeszcze do Wydziału krajowego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda, (milczenie) więc rozprawa zamknięta. — Sprawozdawca ma głos.

Spr. Badeni. Ja tylko odczytam teraźniejszy wniosek komisyi. (Czyta część sprawozdania, poczem wniosek C. projektu komisyi z poprawką pana Torosiewicza).

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość powstaje) Wniosek przyjęty. Teraz przystępujemy do rozprawy nad ustawą.

Sprawoz. hr. Badeni. (Czyta): „§. 1. Droga krajowa Czortków-Monasterzyska, ma być przedłużona z Monasterzysk na Izabelę Toustobaby, Horożankę do dworca kolei Lwosko-Czernowieckiej pod Haliczem“.

Marszałek. Rozprawa szczegółowa otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie; kto jest za przyjęciem tego pierwszego §. zechce wstać. (Wszyscy) Jest przyjęty.

Spr. hr. Badeni. (Czyta): »§. 2. Przestrzeń ta z Monasterzysk do Halicza uznaje się za drogę krajową.

Marszałek. Rozprawa otwarta — Nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy) Jest przyjęty. Teraz tytuł.

Spr. hr. Badeni. (Czyta): „Ustawa z dnia... dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księztwem Krakowskiem dotycząca przedłużenia drogi krajowej Czortków-Manasterzyskiej z Manasterzysk do kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej koło Halicza“.

„Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księztwem Krakowskiem rozporządzam co następuje“:

Marszałek. Rozprawa nad tytułem otwarta. Nie żąda nikt głosu? (milczenie) Więc poddam ten tytuł pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce wstać (Wszyscy) Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie bez czytania

Marszałek. Jest wniosek o trzecie czytanie bez czytania. — Więc kto jest za przyjęciem tej ustawy w 3ciem czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy) Jest przyjętą w trzeciem czytaniu.

Spr. hr. Badeni. (Czyta dalszą część sprawozdania, potem wniosek D. projektu komisyi).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta (milczenie(Nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

Spr. hr. Badeni. (Czyta): »§. 1. Droga krajowa Lubelska, poczynająca się w Krakowie i do Mogiły wybudowana, ma być dalej aż do Cła na granicy królestwa polskiego budowaną.

Marszałek. Rozprawa otwarta. (Milczenie) Nikt głosu nie żąda. — Rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść (Wszyscy) Jest przyjęty.

Spr. hr. Badeni. (Czyta): §. 2. Przestrzeń ta od Mogiły do Cła uznaje się za drogę krajową.

Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nik głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Poddam pod głosowanie ten §. Kto jest za przyjęciem §. 2. zechce wstać. (Wszyscy) Jest przyjęty. Teraz następuje tytuł i ustęp.

Spr. hr. Badeni. (Czyta): „Ustawa z dnia.... dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem krakowskiem, dotycząca wybudowania drogi krajowej lubelskiej w dalszej przestrzeni od Mogiły do Cła na granicy Królestwa polskiego“.

»Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje«:

Marszałek. Rozprawa otwarta. (Milczenie) Nikt głosu nie żąda; więc kto jest za przyjęciem tytułu, zechce wstać. (Wszyscy) Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek o trzecie czytanie bez czytania. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Wszyscy). Teraz poddam tę ustawę pod głosowanie, kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy) Jest przyjętą.

Sprawoz. hr. Badeni. (Czyta odnośny ustęp sprawozdania, potem wniosek E. projektu komisyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Torosiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Torosiewicz ma głos

P. Torosiewicz. Konsekwentnie powinienem przemawiać za moim wnioskiem, ażeby drogę wiodącą z Podhajec do Halicza uznać za krajową; lecz jako członek komisyi administracyjnej, miałem sposobność przekonać się, że jest zanadto wielki brak funduszów, ażeby można obie drogi budować, więc zrobiłem to ustępstwo i zgadzam się na subwencyę, jaką Wydział krajowy przyznacza na budowę tej drogi. z Podhajec do Halicza. — Przytem uznaję wbrew własnemu interesowi ważność drogi Monasterzyskohalickiokiej, — ponieważ ona łączy całą sieć dróg prowadzących do Podola i Czortkowa i łączy się z drogą koloi żelaznej, więc wbrew własnemu interesowi uznaję ważność tej drogi. Ale muszę się przyznać, że subwencya, którą komisya przyznaje, jest zanadto skąpą. Przestrzeń tej drogi wynosi $3^1/_4$ mili; Rada powiatowa wyrachowała budowę tej drogi tylko na 33.000 złr., jest to niesłychanie mało na taką przestrzeń, kiedy w innych miejscach 30 — 40000 złr. na jednę milę wypada. Poleciliśmy inżynierowi ażeby, jak najmniej liczył, a to dla tego, ażeby Wydział krajowy zachęcić do budowania tej drogi. Wydział krajowy obiecał nam, jeżeli będzie subskrypcya datków, i z największem natężeniem i usiłowaniem wspieraliśmy tę subskrypcyę, by ją do skutku doprowadzić, możecie panowie to sobie wyobrazić, kiedy w tem niesłychanem usiłowaniu, mianowicie prezesowi rady powiatowej, udało się 23.000 pozyskać, a z tych 26.000 reńskich składkami właściceli większych posiadłości, udało mu się pozyskać wszystkie materyały daremnie i nawet grunt, gdyby droga wymagała odmiennego kierunku. Co szanowny sprawozdawca przeczytał 15 a właściwie 16000, to do tego liczy się grunt i materyał, a nie liczyła się, tylko 36.700 dni robocizny.

Więc ja biorę 15 tysięcy złr. więc nam trzeba jeszcze 18.700 reńskich. Więc ja wnoszę, ażeby Wys. Izba przyjęła 15000, to jest minimum co nam potrzeba o ważności tej drogi, wspominać nie potrzebuję, wnoszę tylko, ażeby zamiast 15.000 złr. 18700 Wys. Izba przyzwolić raczyła.

Marszałek Poddam wniosek posła Torosiewicza do poparcia. kto jest za tem, ażeby zamiast sumy 15.000 położyć 18.000 tj. rocznie po 6.000, kto popiera ten wniosek, zechce wstać.. (Mniejszość) Nie jest poparty. Poseł Adam Sapieha ma głos.

P. A. Sapieha. Nie wchodzę w to, czy ta

droga jest potrzebna, czy nie, i o ile jest potrzebna, i przypuśćmy, że jest bardzo potrzebna, to ja pozwolę sobie twierdzić, że kraj, gdzie tak z każdym groszem liczyć się potrzeba, gdzie o niego jest tak trudno, i gdzie niejedno potrzebne się nie robi, bo nie ma za co robić, kraj taki musi się zastósować do tego, czy wydatki zamierzone będzie mógł opędzić. Tutaj przed nami leży propozycya, ażebyśmy 15.000 złr. przyznaczyli na drogi. Gdyby ta propozycya przynajmniej przeszła przez Wydział krajowy, albo była rezultatem jakichś ludzi fachowych, inżynierów, wydelegowanych przez Wydział krajowy, to w takim razie miałaby subwencya 15.000 złr. na tę drogę miejsce, i jabym się temu projektowi nie sprzeciwiał, i owszem za nim bym głosował. Wiadomą jest rzeczą, że każdemu z nas zawsze najważniejszem i najpotrzebniejszem to się wydaje, co jego najbliżej obchodzi. Gdybyśmy tutaj w tym kierunku zechcieli się zgodzić na wszystkie nam tu projektowane drogi, natenczas mielibyśmy tyle dróg, ile osób, i każdyby dowodził, że każda droga jest najważniejsza, najpotrzebniejszza, a nawet znaleźliby się tacy, którzyby twierdzili, że ona jest do zbawienia kraju potrzebna. Zdaje mi się panowie, jeżeli chcemy kraj przyprowadzić do dróg najważniejszych i najpotrzebniejszych, to trzeba nie tak postępować jak my, uwzględniając pojedynczych myśli lub wnioski. My raczej powinni mieć przy Wydziale krajowym ludzi fachowych, ktorzyby nietylko mieli za zadanie, popsute drogi naprawiać, ale i nowe, jeżeli takowe za stósowne uznają, projektować. Ze wszystkimi takimi wnioskami podług mego zdania czekać należy aż do następującej kadencyi, może przez Wydział krajowy będzie przedłożony projekt wszystkich dróg krajowych, jakich będzie potrzeba. W tym projekcie będziemy wybierać najważniejsze, ważne i mniej ważne, i tym małym funduszem, który mamy, będziemy mogli sumiennie decydować. Ja powtarzam, że cieszyć się będę, jeżeli ten projekt uznany będzie, bo tu będziemy mieli przegląd wszystkich dróg, z których pierwsze i najważniejsze uwzględnione być winne. Tylko o to mi chodzi. W ten sposób postępując, bardzo łatwo dojdziemy do rezultatu, bo będziemy mieli w każdym razie ważniejsze drogi, jak te, które nam dziś wnioskami i petycyami proponują. A mówię to nie dlatego, ażebyśmy im ujmowali wartość, ale dlatego, przepraszam, że ten wyraz użyję, żeśmy się wyszastali na inne, tak, że już mało co jeszcze jest. Przyjmując z wnioskiem komisyi ustęp pierwszy, wnoszę nad wnioskiem p. Torosiewicza przejść do porządku dziennego. Zarazem wnoszę, ażebyśmy ten sam system przejścia do porządku dziennego, zastosowali do ustępu drugiego, a przynajmniej nie uznali znaczenia projektowanej nam tu drogi, i odroczyli decyzyę nad tem, aż do przedłożonego nam przez Wydział krajowy projektu, dotyczącego ogólnie dróg po całym kraju.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Ja odrzucam wniosek ten poparty zdaniem komisyi, Jużeśmy przysporzyli budżetowi rocznie 28.000 i kilka set reńskich kosztów, bo przez to odrzucaliśmy wniosek zaniechania 5 dróg. Teraz znowu przedkładają nam projekt doraźny, ażebyśmy dali 15.000 złr. i to w tym samym Sejmie, w którym powiedziano, że niema za co seminaryów nauczycielskich utrzymywać. Ja sądzę, że tak postępując i te słabe siły, jakie mamy, do reszty zmarnujemy. Ustawa drogowa co do kosztów i sposobu budowania, kiedy i gdzie ma fundusz krajowy przystąpić, brzmi tak: (czyta §. 16. tej ustawy).

Jest to więc wyjątek, który usprawiedliwiony może być wtenczas, kiedy będzie udowodnionem raz, że ta droga jest ważna, po drugie, że zbyt kosztowna, tak, że przechodzi siły powiatu lub gminy. I jedno i drugie tutaj udowodnionem nie zostało. Dopiero, jak będzie stwierdzonem, że ta droga jest bardzo trudna do budowania i kosztom na nią potrzebnym, powiat by nie mógł podołać, a oraz wykazałoby się jej ważność, wtenczas podług drogowej ustawy, mógłby fundusz krajowy wyjątkowo na nią coś dać. Przynajmniej, jeżelibyśmy dziś uchwalili i dali, toby się sprzeciwiało §. 11. tej samej ustawy, który mówi, że uchwalenie, czy jaka droga ma być krajowa, ma najprzód nastąpić, a zarazem ma Sejm prawo orzec, czy i o ile pojedyncze powiaty, przez które mają przechodzić drogi, mają się przyczyniać do opędzenia kosztów na tę drogę potrzebnych, oprócz tego, co z podatku krajowego na to się łoży.

To się sprzeciwia drogowej ustawie i podług mnie jest przeciwne dobremu zarządowi publicznych funduszów, jak równie nie zgadza się ze szczupłością naszych funduszów, i dopóki rzecz nie będzie dokładnie zbadaną, zawsze będzie się sprzeciwiać każdemu wnioskowi domagającemu się subwencyi z funduszu krajowego i prędzejbyśmy wyczerpali, jak tego spodziewać by się można, nietylko fundusze drogowe, ale i cały fundusz krajowy, który i tak już jest dość szczupły.

Marszałek. Poseł Torosiewicz ma głos.

Poseł Torosiewicz. Poseł ks. Sapieha powiedział, że nie widzi ze strony Wydziału krajowe-

go żadnego wniosku lub sprawozdania do budowy tej drogi. Ja przeciwnie powiadam, że te składki, o których p. sprawozdawca wspominał, i ja także nadmieniałem, pochodzą ze sprawozdania Wydziału krajowego, które powiada, że ażeby z dobrym skutkiem przeprowadzić projekt do budowy tej drogi krajowej powinien powiat starać się zebrać dobrowolne datki i jeżeli będą znaczne, będzie Wydział krajowy starać się budowę do skutku przyprowadzić. Obecnie mamy 16.000 reńskich uzbieranych, które, jeżeli Wys. Sejm żadnej subwencyi nie zezwoli, całkiem przepadną, gdyż ci co dawali cofną się i w taki sposób utracilibyśmy taką sumę z mozołem i wytężeniem uzbieraną.

Jest jeszcze jeden wzgląd słuszności, który zatem przemawia a mianowicie, iż powiat ten przyczynił się do budowy dróg krajowych przez 40.000 złr. jak to w komisyi przedstawiłem, i przedłożone przezemnie wykazy rządowe świadczą, z których się także okazuje, że ani pół ćwierci mili drogi nie idzie przez powiat, tylko drogi, których powiat nie używa, i jest to także wzgląd słuszności, żeby taką drogę, która łączy powiat z krajem i koleją żelazną, nie zaniedbywać i udzielić tę małą subwencyę, którą ja tu proponuję, i dla tego usilnie proszę o uwzględnienie mego wniosku.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Ja nie zaprzeczam ważności tej drogi, nie zaprzeczam tego osobliwie w obec poparcia posła Torosiewicza, tem bardziej, że konkurencya do budowy tej drogi jest dość znaczną. Sądzę jednakże, że żadnym sposobem nie możemy się powodować pojedynczemi przedłożeniami i zapatrywaniami, jakto wymownie wyjaśnili p. ks. Sapieha i poseł Skrzyński, i tem bardziej muszę popierać ich zdania, ponieważ wobec zbudowanych, projektowanych i budujących się kolei żelaznych, cały system drogowy musi być u nas zmienionym. Otóż żebyśmy się nie narażali na wypadki, gdzie przychodzi exkamerować pewne drogi, i że znaleśćbyśmy się mogli w tem przykrem położeniu, że kraj chciałby się pozbyć niektórych dróg, a nie znajdzie się taki, ktoby je chciał wziąść na własny rachunek, więc uważałbym za potrzebne i stósowne, abyśmy przyjęli przedewszystkiem pewien system, jakto wspominał p. ks. Sapieha, to jest, ażeby ku temu wysadzona osobna komisya techniczno-ekonomiczna mogła oznaczyć drogi, które są najważniejsze, które są mniej ważne, a które są tego rodzaju, iżby je wypadało zostawić do pewnego czasu, kiedy się okaże potrzeba budowania i kiedy będą na to fundusze. Z tych zatem powodów, iż mogą w sieci dróg zajść zmiany, a mianowicie przy zbudowanych i budujących się kolejach żelaznych muszę obstawać za wnioskiem p. ks. Sapiehy i głosować za przejściem do porządku dziennego nad drugim ustępem wniosku komisyi administracyjnej.

(Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, Zapisany jest jeszcze p. Krzeczunowicz. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Więc dyskusya zamknięta. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Poseł Hubicki, jak mniemam, nie pojął dobrze myśli wniosku komisyi, bo powiedział: jakże możemy drogi nowe krajowe teraz budować, kiedy mogą zajść zmiany, i będziemy musieli potem je ekskamerować. Na to odpowiem, że według wniosku komisyi, droga z Podhajec do Horożanki, o której teraz mowa, niema być krajową, więc niema niebezpieczeństwa exkamerowania. Droga ta ma być powiatową, na koszt powiatu budowaną, i na koszt powiatu utrzymywaną. Tu idzie tylko o danie subwencyi, ażeby ta droga mogła być zbudowaną. Jak p. Torosiewicz przedstawił, subskrybowano już w powiecie znaczny fundusz, bo 16.000 złr. i jeżeli dziś damy subwencyę, to jest resztę, której w powiecie zebrać nie mogą, to droga ta zbudowaną będzie; jeżeli zaś subwencyi dziś odmówimy, to możemy być przekonani, że ci, którzy na ten cel subskrybowali, nie będą się czuć dłużej obowiązanymi, gdyż subskrybowali tylko pod warunkiem subwencyi, bo chcieli mieć tę drogę szybko zbudowaną.

Możemy więc być pewni, że do tej drogi, gdyby ją uznano później za drogę krajową, już nie przyłożą się ci, którzy dzisiaj w tym celu znaczne wydatki nieść się deklarowali, i kraj musiałby wtedy ponieść koszta tej drogi w zupełności z funduszu krajowego.

Poseł ks. Sapieha mniemał, iż nie powinniśmy uchwalać dróg kawałkami, lecz czekać dopóty, dopóki Wydział krajowy nie przedłoży plan sieci dróg krajowych, wypracowany przez oddział techniczny. Na to moglibyśmy bardzo długo czekać; albowiem Wydział krajowy egzystuje już 8 lat. a nie przedłożył nam jeszcze ani kawałka tej sieci. Nadto, możemy być przekonani, że do sieci dróg krajowych i to do dróg najważniejszych, musiałaby należeć droga projektowana z Podhajec do Horożanki, która nie tylko jest po-

trzebną dla połączenia znacznej części bogatego w zboże Podola z koleją żelazną, ale potrzebniejszą jest jeszcze dla handlu wewnętrznego między tą częścią Podola a całym Podgórzem i górami stryjskiemi, z tych bowiem okolic idzie materyał drewniany i sól na Podole, z Podola zaś zboże w okolice stryjskie. Droga więc wspomniona jest mogę powiedzieć więcej krajową jak powiatową, albowiem łączy ona całe obszerne okolice, a nie pojedyncze powiaty. Mniemam, że Wysoka Izba nie powinna odpychać dobry początek, który jest zrobiony, tj. początek subskrypcyi przez pojedyńczych obywateli i gminy tak znacznych datków; nie powinna odpychać, lecz przeciwnie udzieleniem słusznej subwencyi zachęcić, aby dobry przykład był także w innych okolicach naśladowany. Sądzę, że szczególnie ten powód powinien być uwzględniony. Głosuję więc za subwencyą, którą proponuje komisya.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. hr. Badeni. Poseł ks. Sapieha wypowiedział zdanie, że z budowaniem dróg powinniśmy zaczekać, aż Wydział krajowy będzie miał wyrobione zestawienie całej sieci, projektować się mających dróg krajowych. Toż samo zdanie wypowiedzianem było także w komisyi administracyjnej, a jeszcze w ciągu dzisiejszego referatu będę miał zaszczyt Wys. Izbę przekonać, że komisya nie innego była zdania, ważny zatem musiał być powód, kiedy komisya administracyjna od zasady swej w tym punkcie odstąpiła i proponuje wyjątek od postawionej przez siebie reguły. Powody te komisyi są w sprawozdaniu przytoczone. Jeżeli bowiem przeszło 16.000 złr. już przez ludność powiatu zapewniono, to zdaje mi się, że należy z budową tej drogi czekać, aż Wydział krajowy będzie miał wykończoną wyż wspomnioną sieć dróg krajowych; niemniej przemawia za udzieleniem bezzwłocznem żądanej subwencyi i ta okoliczność, że kraj przyjdzie tanio, bo zaledwie za 15.000 złr. do drogi przeszło 3 mil długiej, co zawsze dobrym dla kraju będzie interesem, jakkolwiek sieć ogólna dróg wypadnie. Czyli zaś droga ta jest ważną lub nie, to najlepszym dowodem jest, że musi być ważną, skoro mieszkańcy powiatu sami tak znaczną sumę dla niej subskrybowali; a kiedy słyszeliśmy tu przestrogę prezesa rady powiatowej bobrzeckiej, który mówił, że drogi do zaniechania zaprojektowane zmarnieją, bo nikt na nie łożyć nie zechce, a mimo to, drogę tak mało cenioną utrzymaliśmy, tu zaś widzimy przeciwnie że mieszkańcy sami na drogę znacznie chcą łożyć, tedy panowie! kiedy uznaliście już ową tak obojętną drogę za drogę krajową, raczcież się więc przychylić do zdania komisyi, abyśmy i tej drodze przynajmniej tak małej subwencyi nie odmówili, wszak nie żądamy nic nadzwyczajnego, nie wymagamy funduszów specyalnych; w budżecie krajowym subwencye takie są przewidziane, a o ile wiem, komisya budżetowa nie sprzeciwia się asygnowaniu tego co w budżecie na rok 1869. jest preliminowane na cele subwencyi dróg powiatowych.

Poseł Zyblikiewicz. Sprzeciwia się.

Spraw. p. hr. Badeni Przynajmniej w budżecie tak było preliminowane, i komisya proponuje udzielenie subwencyi na podstawie budżetu, gdzie jest preliminowane 15.000 złr. na subwencye dla dróg powiatowych i 15.000 złr. na subwencye dla dróg gminnych. Z resztą te 15.000 złr. mają być wypłacone w trzech latach, co czyni 5.000 złr. rocznie.

Poseł Hubicki (przerywa). Dziś było już 28.000.

Spraw. p. hr. Badeni. Książę Sapieha wątpi, czyśmy nasz wniosek stawiali w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Owszem porozumiewaliśmy się z referentem drogowym Wydziału krajowego i zastępcą marszałka i z inżynierem naczelnym Wydziału krajowego, i w skutek właśnie tego porozumienia postawiła komisya taki wniosek do Wys. Izby, proszę zatem panów, byście zechcieli przyjąć takowy, bo w każdym razie będzie to dobry interes dla kraju, jeżeli za 15.000 złr. przyjdzie do drogi przeszło 3 milowej, więc mila jedna nie będzie kosztować kraj, nawet spełna 5.000 złr.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Sprawozd. p. hr. Badeni (czyta): „Nad wnioskiem posła Torosiewicza o uznanie drogi halicko-podhajeckiej za drogę krajową, przejść do porządku dziennego“.

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać (Większość znaczna powstała). Jest większość, więc wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca (czyta): 2. Upoważnić Wydział krajowy na wypadek, jeżeli budowa drogi z Podhajec do Horożanki, bądź przez powiat podhajecki, bądź też przez gminy tego powiatu zapewnioną, i według zarządzenia Wydziału krajowego co do sposobu jej wykonania, budowaną będzie, udzielić z funduszu krajowego subwencyę na budowę tej drogi aż do wysokości 15.000 złr. w ratach trzechletnich rocznie po 5.000 złr. wypłacić się mających.

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość powstaje). Jest mniejszość, zatem wniosek ten upadł. Następuje dalszy wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. hr. Badeni, (Czyta ostatni ustęp sprawozdania i wniosek *F.* projektu komisyi).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Kto jest za wnioskiem komisyi, by przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Większość powstaje). Jest znaczna większość, więc wniosek komisyi jest przyjęty. Następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyach.

Sprawozd. P. hr. Badeni (czyta):

Wydział krajowy przedkłada prośby wydziałów powiatowych: Chrzanowskiego, Dąbrowskiego, Tarnowskiego, Brzeżańskiego, Horodyńskiego, Rzeszowskiego, Tarnobrzeskiego, Kolbuszowskiego, i Husiatyńskiego względem wybudowania dróg krajowych: Wrocławskiej tarnowsko-szczucińskiej, Brzeżany-Rohatyn-Chodorowskiej, Łopuszna-demianowskiej, Buczacz Obertyn-kołomyjskiej, Głogowsko-nadbrzeskiej, Rzeszowsko-głogowsko-chwałowickiej, Rzeszowsko głogowski-tarnobrzeskiej, kopeczyniecko-grzymałowskiej i uznania drogi powiatowej, Krośniańsko-rzeszowskiej za drogę krajową.

Petycya 1. Wydział Rady powiatowej w Chrzanowie, na mocy uchwały tejże Rady uprasza o przedłożenie prośby Wysokiemu Sejmowi względem uznania drogi powiatowej Wrocławskiej, prowadzącej z Krakowa do Dąbrowy na granicy pruskiej, równolegle z drogą krajową Prusko-szlązką w długości 8 mil 2500 sążni za drogą krajową i dokończenia budowy tejże kosztem funduszu krajowego, uzasadniając swą prośbę tem, iż ta droga podtrzymuje handel i przemysł, a zatem podnosi dobrobyt kraju, następnie, iż utrzymanie tejże, jako powiatowej, przeciążałoby powiat, a nakoniec, iż droga ta jest równoległą do drogi krajowej prusko-szląskiej.

Petycya 2. Wydziały Rad powiatowych w Dąbrowie i Tarnowie na mocy uchwały tychże Rad upraszają o wybudowanie drogi krajowej od kolei żelaznej w Tarnowie przez miasto powiatowe Dąbrowę, do komory celnej na granicy Królestwa polskiego w Szczucinie.

Wydziały powiatowe wskazują ważność tej komunikacyi, łączącej prostopadle kolej żelazną z Królestwem polskiem, i przedstawiają niemożność utrzymania jej środkami powiatowemi dla poczęści piaszczystego, poczęści iłowatego i bagnistego gruntu, wymagającego wielkich wydatków na budowę i utrzymanie.

Komisya dzieląc zdanie Wydziałów powiatowych, tak co do ważności, jak i kosztowności tej linii, zwróciła uwagę swą na drogą Tarnowsko-szczucińską przed wszystkiemi innemi tu wymienionemi, z powodu, że takowa przypada na wielką przestrzeń kraju między Krakowem a Dębicą z jednej, a granicą kraju wzdłuż Wisły idącą z drugiej strony, zupełnie z dróg bitych ogołoconą.

Petycya 3. Wydział powiatowy w Brzeżanach, na mocy uchwały Rady powiatowej, uprasza o wybudowanie drogi krajowej z Brzeżan na Łopuszną, Rohatyn do Chodorowa, z Łopuszny do Bursztyna. Rada powiatowa uzasadnia swą prośbę tem, iż drogi krajowe Brzeżany-Podwołoczyska i Brzeżany-Złoczów, bez przedłużenia do kolei żelaznej Czernowieckiej, żadnego znaczenia nie mają i że projektowane drogi są w interesie całego kraju, a powiatowemi środkami wybudowane być nie mogą.

Petycya 4. Wydział powiatowy w Horodence uprasza o wybudowanie drogi krajowej z Buczacza na Obertyn do Kołomyi, łączącej Podole z Podgórzem.

Następnie Wydział powiatowy Rzeszowski uprasza o przedłożenie Wys. Sejmowi uchwały względem wybudowania drogi krajowej od Głogowa przez wsie Raniszów, Bojanów, Grzębów do Nadbrzezia na granicy Królestwa polskiego, względnie o połączenie Rzeszowa z Ujściem Sanu do Wisły drogą krajową.

Wydział powiatowy motywuje prośbę tem, iż od kolei żelaznej w Rzeszowie do Głogowa prowadzi droga powiatowa Rzeszowsko-Głogowska, a przez przedłużenie tej drogi do Nadbrzezia, byłoby Królestwo polskie, jakoteż Ujście Sanu do Wisły połączone najkrótszą liniją z żelazną koleją. Następnie wykazuje Wydział powiatowy, iż przestrzeń stu mil kwadratowych, w powiatach kolbuszowskim, Tarnobrzeskim, Niskim i Rzeszowskim, nie mają żadnej bitej drogi, iż okolice tamtejsze obfitują w materyały budowlane, wyroby z drzewa, terpentynę, maź etc., niemniej, iż rękodzielnictwa miasteczek: Niska, Rudnika, Rozwadowa, Ulanowa i Kolbuszowej jest znaczne; nakoniec, iż budowa tej drogi, mogłaby najprędzej zatrzeć klęski powstałe przez zeszłoroczny wylew wód.

Wydziały powiatowe Tarnobrzeski i Kolbuszowski upraszają na mocy uchwały Rad powiatowych, tak-

że o wybudowanie drogi krajowej z Głogowa do granicy Królestwa polskiego, różnią się wszelako z Wydziałem powiatowym Rzeszowskim, co do kierunku tejże drogi. — Mianowicie uprasza Rada powiatowa Tarnobrzeska o wybudowanie drogi krajowej z Głogowa przez Raniszów, Bojanów, Rozwadów, do Chwałowic, zaś Rada powiatowa w Kolbuszowie uprasza o uznanie drogi krajowej z Głogowa przez Kolbuszowę, Majdan, do Tarnobrzegu.

Petycya 6. Wydział powiatowy w Husiatynie uprasza o wybudowanie drogi krajowej z Kopeczyniec na Chorostków do Grzymałowa, podnosząc ważność drogi tej dla Podola galicyjskiego.

Petycya 7. Nakoniec wydział powiatowy Rzeszowski na mocy uchwały Rady powiatowej i w porozumieniu z Wydziałami powiatowemi Ropczyckim, Jasielskim i Krośniańskim, przedkłada prośbę do Wysokiego Sejmu o uznanie drogi powiatowej z Krosna do Rzeszowa za krajową.

Motywa tej prośby są następne:

a) Droga powiatowa Krośniańsko-Rzeszowska jest dla wielkiej kraju naszego przestrzeni jedynym z koleją żelazną łącznikiem

b) Wyłącznym szlakiem dla handlu podkarpackiej Galicyi zachodniej i Węgier z Królestwem Polskiem.

c) Przebudowanie drogi między Strzyżowem a nową Wsią i wybudowanie mostu na Wisłoce przechodzi środki powiatu.

Wydział krajowy przedkłada Wys. Sejmowi te prośby na podstawie §. 28. ustawy o repr. pow. z d. 12. Sierpnia 1866. r.

Zważywszy atoli, iż fundusz krajowy ponosi bardzo znaczne wydatki na utrzymanie istniejących dróg, iż fundusz krajowy udziela znaczne subwencye na budowę drogi Dębica Baranów-Nadbrzezie i na Wełdzirżką, a oprócz tychże dróg i inne drogi gminne i niektóre powiatowe zapomagać musi, iż dalsza budowa drogi krajowej Buczacko-Manasterzyskiej, aż do kolei żelaznej w Haliczu, jako też dokończenie budowy dróg krajowych Lubelskiej i Żółkiewsko-mosteńsko-sokalskiej znacznych kosztów wymagać będzie, a naostatek zważywszy, iż po zorganizowaniu oddziału budowniczego przy Wydziale krajowym, sieć dróg krajowych z uwzględnieniem rzeczywistych potrzeb kraju i z zastosowaniem do wybudowanych i budować się mających kolei żelaznych wypracowaną na następnej sesyi, Wys. Sejmowi przedłożoną.

Wysoki Sejm raczy:

1. nad prośbami Wydziałów powiatowych w Chrzanowie, Dąbrowie, Rzeszowie, Tarnobrzegu i Kolbuszowie względem wybudowania dróg krajowych Kraków, Dąbrowa, Tarnów, Szczucin, Brzeżany, Łopuszna, Rohatyn, Chodorów i Łopuszna-Bursztyn, Buczacz, Obertyn, Kołomyja i Głogów, Nadbrzezie, Rzeszów Głogów-Chwałowice, Rzeszów-Głogów-Tarnobrzeg, i względem uznania drogi powiatowej z Krosna do Rzeszowa za drogę krajową, przejść do porządku dziennego.

2. Prośby te zwracają się Wydziałowi krajowemu do zbadania przy sposobności zamierzonego wypracowania ogólnej sieci dróg krajowych, przyczem tenże zwróci swoją uwagę na drogę Tarnowsko-Szczucińską.

H. Wodzicki w. r.

przewodniczący.

Badeni w. r.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł hr. L. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Wodzicki ma głos

Poseł hr. Ludwik Wodzicki. Ja przedewszystkiem prosiłbym, by dyskusya nad temi przedmiotami mogła być podzielona, znajduję bowiem, że niepodobna jest bez dyskusyi przejść nad wszystkiemi tu odczytanemi petycyami do porządku dziennego, bo sądzę, że nie jeden z szan. posłów przy odczytaniu pojedyńczej petycyi, miałby co do powiedzenia, a w takim razie dyskusya jest prawie niemożliwa, gdyby każdy co do innej głos zabierał; sądzę więc, że nie możemy przejść do porządku dziennego nad temi petycyami.

Spraw. p. hr. Badeni. Ja sam byłbym postawił taki wniosek, ale wyznaję, że nie miałem nadziei, aby która z żądanych dróg już dziś została uchwaloną, owszem mam to przekonanie, że żadna z tych dróg dziś nic nie uzyska, albowiem w obec objawionej już myśli, że należy z tem czekać, aż będzie sieć wszystkich dróg krajowych przez Wydział krajowy wypracowana, nie wątpię, że Wys Izba nie zechce na teraz przychylić się do wniosku posła hr. Wodzickiego,

bo chociażby wykazać można, że jedna lub druga droga jest bardzo ważną, to wszelako nie dowodziłoby to, że jest względnie najważniejszą, bowiem mogą być inne jeszcze ważniejsze lub pilniejsze, dla tego sądzę, że uchwała Izby jedynie opierać się musi na ogółowem wypracowaniu technicznem, w którym obliczone koszta musza być równie wzięte pod rozwagę. Zaś na podstawie dotychczasowego zbadania bez tak ważnych czynników, jakie wykazać może dopiero preliminarz kosztów, nie bylibyśmy w stanie powziąć już dziś stanowczej uchwały, przeto komisya postanowiła wnieść ryczałtowe przejście do porządku dziennego, w skutek czego i ja obstaję za tem, ażeby bez szczegółowej dyskusyi głosować nad wszystkiemi petycyami razem.

Marszałek. Poddam pod głosowanie. Najprzód wniosek, ażeby nad każdą petycyą z osobna prowadzić oddzielną dyskusyę, a potem wniosek komisyi, ażeby nad wszystkiemi petycyami głosować razem. Kto jest za tem, ażeby nad każdą petycyą oddzielną dyskusyę prowadzić, zechce wstać. (Mniejszość powstaje). Jest mniejszość. Więc będzie tylko dyskusya ogólna.

Poseł Dzwonkowski. Proszę o głos w dyskusyi ogólnej.

Marszałek. P. Dzwonkowski ma głos.

Poseł Dzwonkowski. Uchwalono wybudować drogę z Manasterzysk do Halicza na koszt krajowy, ja popierałem w komisyi administracyjnej podania rady powiatowej tarnowskiej i dąbrowskiej o budowlę drogi z Tarnowa na Dąbrowe do Wisły. Odpowiedziano mi na to, że preliminarz nie jest zrobiony i koszta nie są obrachowane, więc ta droga nie może być uwzględnioną Udaję się zatem do Wys. Izby ażeby stosując się do zasady, które wyrzekła przed dwoma laty, że trzeba przedewszystkiem baczyć na te drogi, które prostopadle do stacyi komunikacyjnych kolei żelaznych prowadzą. Raczyła uwzględnić tę okoliczność. iż między Lwowem i Krakowem jest przestrzeń czterdziestu kilku milowa., na której nie ma nie tylko żadnej drogi rządowej, ale nawet krajowej, któraby na północ prowadziła do królestwa. Mnie się zdaje, że wszelkie przyczyny przemawiają za tem, ażeby ta część kraju tak żyźna miała komunikacye z królestwem jak z koleją, co dotąd nie jest.

Propozycya, jaką szanowny referent zrobił, ażeby uwzględnić podane petycye Rad powiatowych o budowaniu prowadzącej drogi z Tarnowa na Dąbrowe do Szczucina, najsilniej popieram i upraszam Wys. Izbę, ażeby zważywszy, że ta droga z przyczyn przytoczonych jest bardzo potrzebną, ponieważ łączy miasto Tarnów z komorą graniczną, nie jest także zbyt długą, bo ledwie cztery mile wynoszącą, potem jedyną, któraby utrzymywała komunikacyę z królestwem, poleciła jak najmocniej, Wydziałowi krajowemu, ażeby koszta budowli tej drogi obrachował i na przyszłej kadencyi przedłożył wniosek do upoważnienia wybudowania tej tak ważnej drogi na koszt kraju.

Marszałek. Proszę ten wniosek podać na pismie.

Poseł hr. Lud. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Lud. Wodzicki. Jestem zmuszony zabierać głos w ogólnej dyskusyi, chociaż nie mam żadnej nadziei, ażeby wniosek, ktory postawiłem znalazł uznanie, a nawet mógł być pod głosowanie podany. Jednakowoż sądzę, że taki sposób postępywania dyskutowania ogólnego nad wszystkiemi petycyami podanemi przez Rady powiatowe rzeczywiście nie odpowiada ważności tej kwestyi, która jest jedną z najważniejszych i właśnie jak najjaśniej przedstawioną być winna. Nie mogę tego wprawdzie powiedzieć o wszystkich petycyach, bo wszystkie stosunki miejscowe nie są mi tak dokładnie znane, chcę ograniczyć się na tych, które znano, które dotyczą części kraju, w której zamieszkuję. Motywowanie p. sprawozdawcy przejścia do porządku dziennego w ogólności nie odpowiada przekonaniu mojemu i opieram się jak najsilniej, ażeby dyskusya szczegółowa nad każdą petycyą z osobna była przeprowadzoną.

Już dla tego samego nie można przyjąć motywów Wydziału krajowego a względnie komisyi administracyjnej ponieważ każda z podanych tu petycyi bez względu nato iż fundusz drogowy będzie wyczerpany, żąda dodatku subwencyi dla budujących się dróg gminnych. Jestem tego zdania, że to jest kierunek fałszywy i nie prowadzący do celu, przeciwnie uchwalenie jednej drogi krajowej zkoncentruje każdorocznie wydawaną kwotę na jedną lub drugą drogę i niezawodnie przyniesie większy pożytek dla kraju jak ten rodzaj dawania subwencyi, który mało co pomoże i najczęściej skończy się na tem, iż tylko w pewnych okolicach, tu i owdzie będzie cokolwiek lepsza droga, będzie zaś wiele takich, którzy rozpoczną drogę, potem je znowu zaniechają, przezco wszystkie fundusze będą zmarnowane. Rady powiatowe mogą najlepiej wiedzieć, które drogi przedstawiają wielki pożytek dla kraju dla tego zdania rad powiatowych uwzględnione być powinne na

to się wszyscy zgadzamy. Że zaś te petycye tylko pobieżnie były traktowane przez Wydział krajowy a względnie komisyę administracyjną na to przytoczę następujący dowód. Była petycya podaną przez radę powiatową Rzeszowską, zawierająca prośbę uznania drogi powiatowej Rzeszowsko-Ujazdowskiej za drogę krajową. W sprawozdaniu Wydziału krajowego jest powiedzianem, że to jest droga z Rzeszowa do Dyniowa. Otóż muszę powiedzieć, że ta droga projektowana z Rzeszowa do Dyniowa była zarzuconą, i że droga która dziś prowadzi o $1^1/_2$ mili od Dyniowa jest właśnie tą projektowaną drogą w podaniu Rady powiatowej. Byłoby ważną rzeczą, ażeby Wydział się zgodził i aby przyjął drogę tę za krajową. Dziwić się wypada, że Wydział się nawet tyle nie rozpatrzył w petycyach, ażeby się przekonał o jaką tu drogę właściwie chodzi tylko proponując ogólne prejnście do porządku dziennego pochłania podania Rady powiatowej Rzeszowskiej względem uznania za drogę krajową drogę z Rzeszowa do Krosna, które to podanie było poparte przez wszystkie okoliczne powiaty. Otoż rzecz się tak ma z tą drogą jak sobie przytoczyć pozwoliłem, i nikt nie zaprzeczy, że mogą być wyjątkowe powody których uwzględnienie wszystkich stosunków może być dość ważne, ażeby Wys. Sejm raczył poświęcić kilka chwil tej drodze, która prowadzi z Rzeszowa do Krosna a która ma tylko 8 mil długości; w jednem miejscu zwraca się ona w prostej linii i przechodzi do Wisły, gdzie nie ma mostu, ale jest tylko przewóz, uszedłszy dalej pół mili zwraca się pod kątem prostym, gdzie znowu znajduje się drugi przewóz, tym sposobem jest dłuższą o $^3/_4$ mili, mając dwa przywozy. Ta droga jest tak prowadzona że zwykle przynajmniej przez 3 miesięcy niema żadnego przyjazdu i komunikacya z Jasłem, z Duklą, z Krosnem z Węgrami zupełnie przerwana. Powód dla którego te drogi były tak postawione jest ten, że w czasach gdzie te drogi się stawiały, i wpływy prywatne miały wielkie znaczenie byli właściciele niektórzy, którzy uważali za rzecz pożyteczną dla siebie mieć przewóz, rogatki i myta od tych rogatek. Te wpływy przeważyły, i ta droga jest taką, że tylko 3 części roku jest przystępną. Otóż powiat nie jest w stanie tych $^3/_4$ mili wybudować a gdyby kraj tę drogę przyjął i wybudował ten kawałek drogi, wtenczas koszta całe o tyle by się zmniejszyły że wciągu kilka lat by się zwróciły, idzie tylko o wyłożenie funduzzów. Może komisya administracyjna, gdyby była trochę bliżej się była zastanowiła nad tą sprawą, byłaby zaproponwwała także subwencyę. Jednakowoż przy tem sposobie ogólnym i pobieżnym traktowania tej sprawy było to niepodobieństwem. W petycyi rady powiatowej rzeszowskiej jest propozycya z Rzeszowa do Narzecza. Jest to ogromna część kraju, która nie posiada żadnej drogi i która jest bez żadnej komunikacyi ani z koleją żelazną ani z głównemi gościńcami. Ta droga właściwie już była uważaną za krajową przez ministerstwo, i ministerstwo uznawszy ją za drogę krajową przy oddawaniu spraw drogowych wydziałowi krajowemu zarazem i akt ten przekazała wydziałowi. Dziś jest i ta droga objętą przejściem do porządku dziennego, i nawet nie wskazano, że to jest tak ważna komunikacya, której ważność ministerstwo uznało. To wszystko dzieje się pośród tego, że jednakowoż fundusz krajowy posiada zrealizowaną sumę w gotówce blizko 160,000 a na teraźniejszy kurs przeszło 160,000 zebranych w Galicyi zachodniej na budowanie dróg, w prawdzie w budżecie jest proponowane aby upoważnić wydział krajowy, do zmienienia, ale niema żadnego projektu, na jakie drogi te fundusze mają być użyte. Zapewne na subwencyę dla dróg gminnych budować się mających. W ogóle wybudowano w Galicyi wschodniej mil 125. Zdaje mi się więc że przynajmniej te drogi, które dziś istniejącemi funduszami można budować, byłoby właściwem i wskazanem budować z tych funduszów, które istnieją, a nie zostawiać tych funduszów na cele poźniejsze nie ograniczone dokładnie. Otóż moje argumenta dążą do tego, że może gdyby tę petycyę niebył spotkał los smutny przejścia nad nią do porządku dziennego, byłaby komissya wskazała, którą petycyę dotyczących dróg uwzględnić i ze względu na ważność warto przekazać komisyę budżetową do tego funduszu, który istnieje dla budowania dróg krajowych. Tak jak teraz rzecz stoi nie pozostaje mi nic, jak tylko wykazać ten stan rzeczy.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żada?

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja nie sądzę aby nad petycyami rad powiatowych przejść tak po prostu do porządku dziennego i też do bliższego zbadania i zastanowienia się. Nie jest to niezawodnie rzeczą Sejmu, na pełnem posiedzeniu tego rodzaju kwestye, jakiemi są kwestye drogowe, dokładnie badać, bo to jest niemożliwe, ale też zanadto lekko nie bierzmy tego rodzaju petycye. Nie sądzę rzeczę właściwą tak w czambuł nad wszystkiemi petycyami przejść do porządku dziennego, ile że przyszliśmy także do petycyi rad powiatowych takich, które mają fundusze na te drogi Bo drogi jak mówił mój Szanowny poprzednik, miały być dawno budowane. Na ten cel złożono w drodze

konkurencyi tyle pieniędzy, że zakupiono 108,000 w papierach, i Wydział krajowy projektuje, aby te papiery zpieniężono i do pierwotnego celu zwrócono. Jednakowoż jeżelibyśmy mieli przyjść do porządku dziennego, to by to mogło oburzyć tych, którzy zwrócili uwagę Sejmu na interes kraju. Przeto zamiast przejścia do porządku dziennego stawiam wniosek, aby te petycye przekazać wydziałowi do rozpoznania i w swojem czasie. Wiemy bardzo dobrze, że nie nastąpi to teraz, i nie może teraz nastąpić, ale że Wydział krajowy da nam na przyszlej sessyi jaki sposób; wszakże urzęda drogowe będą teraz tworzone, i te będą mogły rozpoznawać. Ale aby przechodzić simpliciter nad temi petycyami do porządku dziennego na to bym się nie zgodził, — stawiam więc wniosek, aby te petycye rad powiatowych przekazać Wydziałowi krajowemu do rozpoznania.

Marszałek. Proszę o podanie tego wniosku na piśmie, abym go podał do poparcia. Jeszcze wniosek p. Dzwonkowskiego nie był poparty — proszę go odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski (Czyta.)

Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Dostateczna liczba posłow wstaje.) Jest poparty.

P. Bocheński. Proszę o głos.

Marszałek. Zanim p. Zyblikiewicz napisze swój wniosek, p. Bocheński ma głos.

P. Bocheński. Jabym wnosił, aby te petycye odesłać do komisyi budżetowej. Jest to w istocie rzecz bardzo ważna. Wnosi Wydział krajowy, aby te fundusze złożone w papierach publicznych sprzedać i dać Wydziałowi krajowemu do dyspozycyi. Komisya budżetowa była rzeczywiście w ambarasie z tym wnioskiem Chciała z jednej strony, wychodząc z zasady, że budżet publiczny nigdy nie powinien skarbów trzymać, tylko starać się aby fundusze wydawać na potrzeby, skłonić się do wniosku Wydziału krajowego; z drugiej strony zaś mając na względzie że już początek tych funduszów i przeznaczenie tychże jest budowanie dróg w zachodnich obwodach Galicyi, nie wiedziała, jakie właściwie dać polecenie Wydziałowi krajowemu, co ma z temi funduszami zrobić. Nie mogę na żaden sposób przypuścić, aby te pieniądze zebrane dla budowania dróg w zachodniej Galicyi, mogły być obrócone na budowanie dróg w całym kraju.

Ja sądzę że tylko w zachodnich obwodach Galicyi możeby komisya wskazała Wydziałowi krajowemu, na które z tych dróg fundusze obrócone być mogą. Właściwie wnoszę aby petycye z obwodów zachodnich przekazane były do komisyi budżetowej.

Marszałek. Jest wniosek posła Zyblikiewicza.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba). Jest poparty.

Jest drugi wniosek aby odesłać do komisyi budżetowej. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba). Jest poparty.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ponieważ nie ma obecnego referenta spraw drogowych, który dzisiaj musiał odjechać dla przykrych domowych interesów, a który nawet bardzo krótko mógł prowadzić biuro, albowiem z polecenia panów pojechał do Wiednia, więc pozwolę sobie jako Członek Wydziału powiedzieć, jak się Wydział zapatrywał na ten fundusz. Gdyby ten fundusz był złożony przez pojedynczy powiat lub obwód, to byłby go uważał jako fundusz powiatowy albo obwodowy. Ale fundusz ten był złożony przez zachodnię Galicyę, Wydział krajowy sądził, że mu nie wolno dziś uważać Wschodniej i Zachodniej Galicyi, Galicya jest jedna, kraj jeden i fundusz jeden, dlatego sądził, że tak jak Zachodnia Galicya ma prawo żądać, aby wszystko co potrzebuje bez względu zkąd się weźmie, było pokryte, tak z drugiej strony nie widział zupełnie możności, aby jaki fundusz zatrzymywać jako fundusze nie istniejącej Zachodniej Galicyi. Pozwolę sobie tutaj na to, czem uzasadniał p. Zyblikiewicz swój wniosek, jako Członek Wydziału odpowiedzieć i że ten fundusz jest z Zachodniej Galicyi, ale nie jest to fundusz złożony na te imienne drogi, o których mówi p. Wodzicki i żąda tych funduszów na wybudowanie tych dróg. Pozwolę sobie jeszcze parę słów powiedzieć przeciwko wnioskowi p. Bocheńskiego. Mnie się zdaje, że przekazanie funduszów na wybudowanie pewnej przestrzeni dróg krajowych nie byłoby odpowiedniem. Komisya budżetowa niech powie, co ma być wzięte na pokrycie, co ma być wzięte na rozchód, ale jak drogi budować, które drogi mają się budować, na to zdaje mi się jest wybrana komisya administracyjna, czy panowie zechcą się zgodzić z zapatrywaniem komisyi, to

inna rzecz. Mnie się zdaje, że komisya administracyjna stawiając wniosek przejścia do porządku dziennego nad temi petycyami, postawiła dalszy wniosek, aby odesłać je do Wydziału krajowego, aby je uwzględnił przy ułożeniu całej sieci dróg krajowych.

Poseł Zyblikiewicz. To nie jest przejście do porządku dziennego.

Poseł Grocholski. Tak jest.

Głos. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu są zapisani pp. Gniewosz, Wodzicki, Zyblikiewicz.

Poseł ks. Adam Sapieha. Ja prosiłem dawniej o głos.

Marszałek. Kto za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi). Dyskusya zamknięta. Poseł Sapieha ma głos.

Poseł ks. Sapieha. Ja najmocniej sprzeciwić się muszę wnioskowi p. Bocheńskiego. Gdyby komisya budżetowa była komisyą techniczną, najkompletniej bym się zgodził, ale powołaniem komisyi budżetowej nie jest orzeczenie, czy dobre drogi czy złe, lecz ma ona obmyślać fundusze na nie; proponować zaś, jakie drogi mają być budowane, to nie jest zadaniem komisyi budżetowej. Zdaje mi się chodzi tu o postawienie pewnej zasady, podług której wszystkie takie propozycye by miały być traktowane.

Dziś chcemy postawić taką zasadę, i postawił nam ją bardzo jasno p. sprawozdawca t. j. ponieważ organizuje się biuro techniczne przy Wydziale krajowym, a dróg wiele potrzebujemy, nie decydujmy się dziś wyrywkami na jedną lub drugą, ale kiedyśmy tyle czekali, czekajmy jeszcze kilka miesięcy, i te drogi może będziemy mieli na stole. Izba uchwali żeby je zrobić, uchwali jak zrobić, wiele na to wydać w jakim kierunku, i wtedyby uchwaliła projekt kompletny, który będzie miał warunki bytu — życia. Zaś uchwała dzisiejsza mogłaby nas bardzo łatwo doprowadzić do tego, że uchwała ta będzie niemożliwą, niepraktyczną. Pytam się, jeżeli chcemy mieć drogę od A. do B. idącą ztąd dotąd, kto ją będzie stawiał? kto kierował budową?

Pewnie jakiś inżynier cyrkularny, który ma przepisy z czasów Maryi Teresy lub może dawniejsze, który będzie robił podług zasad już w Chinach nie praktykowanych: kiedy góra, to poprowadzi drogę na szczyt góry, wedle zasady naszych c. k. inżynierów, aby koniecznie przez górę przechodziła; prowadząc koło wsi drogę, ominie ją o 3 mile podług zasady, aby droga była prosta jak strzelił!

Czyż nie praktyczniej, czyż nie lepiej, w obec niemożności zrobienia dobrej drogi, w obec braku funduszów i konieczności klasyfikowania naszych wydatków, czyż nie jest praktyczniej, przeczekawszy lat sto, poczekać jeszcze kilka miesięcy, dać czas do wyrobienia projektu i planu, jeżeli droga do Rzeszowa jest rzeczywiście potrzebną lub nie. Sześć miesięcy prędzej lub później, nie stracimy nic a zyskamy wiele, albowiem będzie robiona przez ludzi fachowych, i podług zasad najnowszych. Zatem nie chodzi o to, czy jednę lub drugą drogę teraz wybudujemy, ale chodzi o to, żeby komisya ustanowiła zasadę co do wszystkich tego rodzaju projektów, przyczem będzie mogła sądzić na podstawie projektów i sprawozdań ludzi fachowych. My nie ujmujemy Radom powiatowym, nie ubliżamy żadnemu prezesowi Rady powiatowej, my postępujemy jak ludzie, którzy mają mało w kieszeni, a są ludzie praktyczni. Bardzo pochwalam wniosek posła Zyblikiewicza. Czy my mamy być grzeczni, czy nie, w to nie wchodzę, ale my powinni być praktyczni, aby po 100 latach stagnacyi, nie zrobić lichoty, poczekajmy parę miesięcy.

Najkompletniej sprzeciwiam się wnioskowi posła Bocheńskiego, bo nie widzę jak można to do komisyi budżetowej odsyłać.

Dziś w ogóle o sprawach drogowych nie orzekajmy, nie orzekajmy o jednej lub drugiej drodze, albowiem przez to ubliżamy innym. Ja sam głosowałbym za wnioskiem p. Torosiewicza, gdyby nie to, że ja nie chcę w sprawach drogowych orzekać.

Wnoszę tedy, aby dziś o sprawach drogowych nie orzekano i popieram jak najmocniej wniosek p. Zyblikiewicza.

Marszałek. P. Gniewosz.

P. Gniewosz. Popieram także wniosek p. Zyblikiewicz, jednakowoż proszę, aby zostały niezmienione fundusze, które należą do funduszów zachodniej części Galicyi. Już przy pierwszych debatach wskazałem na te fundusze i na ich pochodzenie. One pochodzą ztąd, że były zebrane na budowanie jednej

drogi z Rzeszowa ku Wiśle i drugiej z Dąbrowy ku Wiśle. Była konieczność budowania tych dróg uznaną, i na te dwie drogi, jako krajowe uznane zostały wyrachowane koszta przeszło 300000 i rozłożono na 6 lat zebranie odpowiednich funduszów. Dopiero po zebraniu miała być uskuteczniona budowa tych dróg. Przez kilka, 3 czy 4 nie przez 6 lat w odpowiednich ratach rocznych zbierano pieniądze, i tymczasem je lokowano i z tych to pieniędzy urosła suma 160000. Ta suma wyznaczona była dla tych obudwu dróg; pierwej i teraz podnoszę, że słuszność wymaga aby zostały użyte na cele, na które złożone były.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Wodzicki. Przedewszystkiem chcę odpowiedzieć p. Grocholskiemu i zastrzedz się przeciw tłumaczeniu słów moich, jako by był jaki separatyzm Galicyi wschodniej i Galicyi zachodniej. Wyraźnie powiedziano, że nie ma politycznie zachodniej i wschodniej Galicyi, ale ekonomicznie i geograficznie. Jest to tak samo jak południowa i północna Galicya i tak samo mógł by kto powiedzieć, że pokrzywdzono północną, a fakta przekonują że 34 mil jest w jednej połowie a 24 w drugiej. Nie ma różnicy Galicyi na wschodnią i zachodnią politycznej, bo o to nikt w tym sejmie posądzany być nie może, ale jest jako część Galicyi, w której budowano większą ilość dróg a które ich pewnie potrzebują. P. Sapieha jest tego zdania, że do komisyi budżetowej dla tego odsełać tych wniosków nie potrzeba, ponieważ komisya budżetowa nie jest techniczną. Ja nie znam w sejmie komisyi technicznej mogłaby pewną część rozwiązać, ale tylko pewną część. W kwestyi budowania dróg jest jak najlepiej, uwzględniać społeczno-handlowe potrzeby, na których poznaniu komisya nie będzie biegłejsza od innych. Ja właśnie tę część przekazuję komisyi administracyjnej i skarzyłem się, że komisya administracyjna z takiem lekceważeniem rzecz traktuje, że nawet nie wiedziała o drodze, o którą chodzi. Ja sądzę, że myśl p. Bocheńskiego, aby odesłać do komisyi budżetowej tę sprawę była ta, że ponieważ jest jedna droga, która za krajową uznaną została, i ponieważ plany przygotowawcze są zrobione i fundusz jest gotowy, aby się tem zajęła komisya budżetowa. Wydział żąda rozmiany papierów a nie powiedział na jaki cel. Aby zobaczyć, czy ten fundusz nie dałby się zastosować do drogi, której plany, kosztorysy są kompletnie wykończone, więc w każdym razie nie widzę nic niepodobnego, i chociażby się sejm do tego nie przychyliła, go poprę.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Dodam kilka słów do tego, co powiedział p. Wodzicki, że komisya budżetowa, której jestem członkiem, bardzo się cieszy z tej dyskusyi. 100000 jest złożonych na drogę w zachodniej części Galicyi. Wydział krajowy nie mógł ich używać i prosił aby pozwolono zmienić effekta na gotówkę a będzie ich 1600,00 i obrócić je na budowanie dróg w zachodniej Galicyi więc nic dziwnego, że jako członek komisyi budżetowej jestem z tego zadowolony, lecz chodzi o ich rozłożenie, bo inaczej wskazać nie można, jak ich trza użyć, i dyskusya dopiero pokaże, co mamy z niemi zrobić. Jest powiedziano że są przeznaczone na Galicyę zachodnią, ale nic powiedziano ani zkąd ani dokąd ani nic. I my nie wiemy, co zrobić z temi 160000. Otóż zdaje, że nie można ich zadysponować na rok 1868, chociaż położone są na rok 1868 a nawet nie można na rok 1869, ponieważ leżałyby daremnie, jeżeliby nie odesłano do komisyi budżetowej. Ja nie mam nic przeciwko temu, aby u nas wolno szło, ale jestem przeciwko temu, aby nad sprawą jaką przechodzić do porządku dziennego, które nie jest zbadaną. Wydziałowi przekazać do zbadania i przy tem objaśnieniu pozostać.

Ja się nie chcę zgodzić na wniosek komisyi, aby przejść do porządku dziennego, my mamy wotować, ale przejść i jeszcze raz wotować, to się sprzeciwia regulaminowi i prawu.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Muszę oświadczyć się przeciw żądnemu odesłaniu do komisyi budżetowej, bo to byłoby apelacyą od jednej komisyi do drugiej, co w zwyczajach parlamentarnych nie leży.

Zresztą powoduję się na to co powiedział poseł ks. Sapieha, niechcąc myśli jego powtarzać. Co do wniosku p. Zyblikiewicza, jeżeli forma przez niego proponowana ma być względniejszą dla rad pow., które taką ilość petycyi wniosły, to chętnie do myśli jego przystępuję, i uchylając ustęp pierwszy: przejścia do porządku dziennego, imieniem komisyi przedkładam do uwzględnienia tylko ustęp drugi wniosku. Motywa na końcu sprawozdania umieszczone, odpowiadają zresztą zupełnie myśli przez p. Zyblikiewicza objawionej, jeżeli więc co do formy była między nami różnica zdań, to co do treści jej być nie powinno. P. hr. Wodzicki jeżeli twierdzi, że na drogi w pow. Rzeszowskim, złożone są fundusze specyalne w kasach Wydziału krajowego, odpowiedzieć mu muszę że nic o tem nie wiem. Gdyby nawet fundsze pod imieniem

funduszów dla Galicyi zachodniej figurujące, były rzeczywiście takiemi, to i tak powiat Rzeszowskim nie może ich dla siebie windykować, gdyż Galicyi zachodniej sam dla siebie w żadnym razie nie stanowi.

Winienem jeszcze wytłumaczyć się z zarzutów lekceważenia przez komisyę administracyjną, spraw jej powierzchownych. Nad wszystkiemi obecnemi petycyami i nad odnośnemi mapami dosyć nocy przesłęczałem, i studjowałem je gruntownie. Jeżeli nazwisko której drogi inaczej nazwałem, jak ją nazywa Wydział pow. Rzeszowski pochodzić to może ztąd że drogi w pow. Rzeszowskim projektowane były niby w porozumieniu z sąsiedniemi powiatami. Lecz Wydz. pow. Rzeszowski nie żyje w zgodzie z sąsiadami swemi, jeżeli on projektuje linię której drogi w prawo to Wydział pow. kolbuszowski proponuje też samą drogę w lewo, a Wydział pow. Tarnobrzeski środkiem (wesołość). Ztąd zapewne pochodzi że droga przez powiat Rzeszowski, nazwana taka tak, przez inne powiaty nazwaną być może inaczej, a w sprawozdaniu figuruje prawdopodobnie pod nazwą daną jej przez inne powiaty, dla tego p. hr. Wodzicki poznać jej nie może.

P. Wodzicki. Proszę o głos co do sprostowania faktu.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. hr. Wodzicki. Ten zarzut byłby mię zabił, gdyby właśnie ta petycya, o której mowa, nie była podaną z powiatu rzeszowskiego. (Wesołość i poruszenie)

Sprw. p. Badeni. (Ciągle gwar.) . . . Przepraszam, — petycye tu referowane, wniesione są do Sejmu przez Wydział krajowy, ta, o której mówi poseł hr. Wodzicki, podana wprost do Sejmu dopiero przed trzema dniami i nie jest dotąd zreferowaną, albowiem petycya ta weszła dopiero wtedy, kiedy petycye wszystkie które przez Wydział krajowy do Sejmu weszły, już były zreferowene, i referaty odnośne do biura Marszałkowskiego złożone.

Marszałek. Teraz przystąpimy do głosowania. Poddam wniosek posła Bocheńskiego pod głosowanie, proszę odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta).

»Petycye o drogi z zachodnich obwodów Galicyi przekazać komisyi budżetowej.«

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać (Mniejszość.) Upadł. Teraz jest drugi wniosek p. Zyblikiewicza, który komisya przyjmuje za swój.

Sprawozdawca poseł hr. Badeni. (Czyta wniosek p Zyblikiewicza.)

»Petycye przekazać Wydziałowi krajowemu do załatwienia.«

To jest myśl wniosku komisyi, dodawszy tylko ustęp ostatni wniosku komisyi, co do drogi Tarnowsko Szczucińskiej, czem załatwiony będzie zarazem wniosek p. Dzwonkowskiego.

Marszałek. Kto się zgadza z tem wnioskiem, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Badeni. (Czyta.)

»Wydział powiatowy w Dolinie prosi o uznanie drogi z Hoszowa przez Wełdzierz do granicy węgierskiej obecnie budowanej, za drogę krajową.

Z powodu, że droga ta już znaczną subwencyę z funduszu krajowego otrzymała, — z powodu że w budżecie na rok 1869. nowe subwencye w kwocie 10.000 złr. na przestrzeń Wyсsków, Wełdzisko preliminowane — z powodu nadto, że budowa jednej całej mili tej drogi kosztem właściciela Wełdzisza, już jest zapewnioną, — komisya administracyjna nie oświadczała się za wnioskiem uznania drogi tej za drogę krajową, — Wysoki Sejm raczy zatem:

Nad petycyą rady powiatowej w Dolinie, o uznanie drogi z Hoszowa do granicy węgierskiej pod Wyszkowem za drogę krajową przejść do porządku dziennego.«

Lwów dnia 29. września 1868. r.

Przewodniczący:

Hr. Wodzicki w. r.

Badeni w. r.

Marszałek. Rozprawa otwarta. (Milczenie.) Nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. (Czyta.)

Gminy Bylica i Rogóżno, proszą o postawienie mostu przez rzekę Wiar na drodze powiatowej Przemysko-Samborskiej, kosztem funduszu krajowego.

Jakkolwiek utrzymanie komunikacyi stałej, na drodze Przemysko-Samborskiej, byłoby bardzo upragnionem, to niemniej w myśl § 11. ust. drog. koszta utrzymania i budowy dróg powiatowych, ciężą na funduszach właściwego powiatu. Obowiązkiem zatem jest reprezentacyi powiatowej dostarczyć funduszów potrzebnych na budowę wzmiankowanego mostu. Ze względu na ważność drogi tej powiatowej, komisya sądzi, że należałoby przejść w pomoc reprezentacyi powiatowej, o ile takowa wykazałaby się z usiłowań do zebrania funduszu zbliżającego się do wysokości kosztu ogólnego tej budowy.

Gdy wszelako petycye niniejsze nie zawierają śladu podobnych usiłowań, komisya wnosi:

«Wysoki Sejm raczy nad prośbami gmin Bylice i Rogóżno, względem postawienia mostu na rzece Wiar kosztem funduszu krajowego, przejść do porządku dziennego.

Przewodniczący:

Hr. Wodzicki w. r.

Badeni w. r.

Marszałek. Rozprawa otwarta. (Milczenie.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Wszyscy.) Przyjęty.

Sprw. p. Badeni. (Czyta.)

L. 367. Wydział powiatowy Limanowski prosi o udzielenie subwencyi na budowę dróg powiatowych w kwocie 48.000 złr. w 4. równych ratach rocznych każda po 12.000 złr. wypłacić się mających.

Wydział powiatowy motywuje prośbę swą następującemi okolicznościami:

1. że były obwód sandecki, którego powiat limanowski jest częścią, złożył w latach 1859 do 1867 ogółem 351.000 złr. tytułem konkurencyi do budowy różnych dróg obwodowych;

2. że mimo tak znacznych ofiar w chwili odebrania dróg powiatowych w własny zarząd pozostaje mu co najmniej 7 mil drogi do budowania, a 7 mil do przebudowania;

3. że na potrzeby reprezentacyi powiatowej pobiera obecnie już po 5% dodatku do podatków, że zatem potrzebnego niezbędnie na cele dróg powiatowych kapitału obliczonego na 64.500 złr. na drodze dalszego opodatkowania powiatu, osiągnąć nie jest w stanie

Komisya administracyjna nie zapoznając okoliczności, tu wyłuszczonych, ze względu jednak na inne potrzeby funduszu krajowego, za asygnowaniem funduszu odpowiedniego, w przybliżeniu nawet oświadczyć się nie może, mniema jednak, że powody przez wydział powiatowy limanowski wykazane, o ile zkonstatowane zostaną, przemawiały by za udzieleniem subwencyi, a to w stosunku do funduszów na cel ten Wydziałowi krajowemu w r. 1869. do dyspozycyi pozostawić się mających.

Odpowiednio do zapatrywania tego komisya wnosi:

«Petycya rady powiatowej limanowskiej o udzielenie subwencyi na budowę dróg powiatowych przesyła się Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Lwów dnia 29. września 1868. r.

Badeni w. r.

Przewodniczący.

H. Wodzicki w. r.

Marszałek. Rozprawa otwarta. (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Spraw. p. Badeni (czyta).

L. 419. Gmina miasteczka Rudki prosi o podniesienie drogi rządowej na przestrzeni ¼ milowej między Rudkami a Samborem w Koniuszkach Siemianowskich

Przestrzeń ta drogi rządowej tak nisko jest założoną, że coroczne niemal wylewy rzeki Strwiąż takową zalewają, w skuteg czego peryodycznie bywa nie do przebycia. Według brzmienia petycyi, sprawa podniesienia tej przestrzeni drogi od 30 lat ma się toczyć, a przed laty 10 miała nastąpić decyzya podniesienia stosownego takowej, co wszelako potąd nie nastąpiło, komisya uznając potrzebę niezwłocznego

zabezpieczenia komunikacyi nieprzerwanej na tej drodze rządowej, wnosi:

Wysoki Sejm uaczy uchwalić:

Prośba ta gminy miasteczka Rudki przeseła się c. k. prezydyum namiestnictwa do uwzględnienia.

Lwów dnia 29. września 1868.

Badeni w. r.
Przewodniczący.

H. Wodzicki w. r.

Marszałek. Rozprawa otwarta. (Milczenie.) Nikt głosu nieząda? Poddam pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Spraw. p. Badeni. (czyta):

Właściciele mniejszych i większych posiadłości powiatu sokalskiego, proszą o zmianę kierunku drogi krajowej z Mostów do Sokala budować się mającej.

Petenci, których podpisy 11 arkuszy zapełniają, upraszają, aby droga ta budowaną była, nie w kierunku zamierzonym przez Krystynopol, który jest najprostszym i najkrótszym, lecz lekkim łukiem ku zachodowi na Bełz, a to z następujących powodów.

1. że na prawdopodobny wypadek budowy drogi krajowej z Bełza ku zachodowi do Lubyczy, koszt budowy przestrzeni między Bełzem a Mostami w ten sposób by był zaoszczędzonym.

2. że droga na Bełz przerzynałaby najżyźniejszą okolicę powiatu sokalskiego;

3. że na wypadek budowy kolei żelaznej doliną Bugu, droga na Krystynopol szłaby obok kolei żelaznej;

4. że w miasteczku Bełz koncentruje się handel całej okolicy.

Komisya uznała, że motywa przytoczone przez petentów nie są pozbawione wszelkiej podstawy, nie mając wszakże przed sobą obliczenia różnicy kosztów, jaką by projektowana zmiana kierunku przyniosła, która to różnica w danym razie zdaniem komisyi byłaby rozstrzygającą, — wnosi:

Petycya właścicieli powiatu Sokalskiego, o zmianę kierunku drogi krajowej z Mostów do Sokala ododstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ostatecznego rozstrzygnieuia.

Badeni w. r.
Przewozdniczący.
H. Wodzicki w. r.

Marszałek. Rozprawa otwarta. (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość.

Następne posiedzenie będzie w poniedziałek o godzinie 10. Porządek dzienny będzie następujący: (czyta.)

1. Sprawozdanie komisyi statutowej o petycyi miasta Zatora względem wcielenia zamku i folwarków dworskich do gminy.

2. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego względem zakazu łapania i sprzedaży ptaków spiewających i owadożernych.

4. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego względem odłączenia kolonii niemieckiej Dobrzanica od gminy tegoż nazwiska.

5. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego względem pozwolenia gminie Witków, powiatu sokalskiego, na pobór dodatku gminnego do wszystkich podatków bezpośrednich w wysokości 40 procentów.

6. Sprawozdanie komisyi sejmowej, do wniosku Wydziału krajowego względem zabezpieczenia i wykupna prawa propinacyi ustanowionej, w przedmiocie dalszego trwania tejże komisyi po zamknięciu sesyi Sejmu krajowego.

7. Sprawozdanie komisyi budżetowej o fundacyi Hipolita Czajkowskiego.

Posiedzenie zamknięte.

Sekr. hr. Tarnowski. (Ogłasza odbyć się mające posiedzenia komisyj.)

Koniec posiedsenia o godzinie 10. wieczór.

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego
w drugim peryodzie.

---

29. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 5. października 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Wniosek p. Pietruskiego o odesłanie petycyi rady powiatowej w Dolinie o wsparcie dla pogorzelców w Kniaziołuce, przyjęty. — Interpelacya hr. Miera do c. k. Komisarza rządowego w sprawie regulacyi rzek galicyjskich. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego na interpelacyę dawniejszą ks. Słępka. — Sprawozdanie komisyi statutowej o petycyi gminy miasta Zatora o wcielenie zamku i folwarków dworskich do gminy. — Wniosek komisyi o odesłanie tej petycyi do Wydziału krajowego, przyjęty. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej. — Petycya gminy Harasymowa o policzenie należytości za roboty konkurencyjne na rachunek zaległych podatków, odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Sprawozdanie petycyi Wydziału powiatowego w Kossowie, względem reform produkcyi i sprzedaży soli. — Przemowa p. Grossa. — Poprawka hr. Golejewskiego do wniosku komisyi. — Poprawka p. Polanowskiego. — Przemowy pp. Rękasa, Łepkaluka i sprawozdawcy p. Rogawskiego. — Wniosek komisyi z poprawkami pp. hr. Golejewskiego i Polańskiego, przyjęty. — Petycya Rady powiatowej w Gródku, odstąpiona Wydziałowi krajowemu. — Wniosek komisyi o odesłanie petycyi Jana Franke'go o subwencyę do komisyi budżetowej, przyjęty. — Wniosek komisyi o odesłanie petycyi Wydziału powiatowego w Sanoku, o zaprowadzenie szkoły leśniczej w Sanoku, do Wydziału krajowego, przyjęty. — Petycya Michała Ludwiga z zażaleniem na delegowany Sąd miejski we Lwowie, odesłana do c. k. Prezydyum wyższego Sądu we Lwowie. — Petycya Józefa Surgi i Karola Łopackiego z zażaleniem na Sąd powiatowy w Wojniczu, odstąpiona c. k. Prezydyum wyższego Sądu w Krakowie. — Petycya Bukowieckiego z zażaleniem na nadużycia przy poborze myta, odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya gminy Bieniawa z zażaleniem na parocha gr. kat. w Bohatkowcach, odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya Rady powiatowej Grybowskiej o przymusowe zabezpieczenie budynków naczelników gmin od ognia, dawniejszą uchwałą załatwiona. — Wniosek komisyi w załatwieniu kilka petycyj z zażaleniem na nadużycia notaryuszów z poprawką p. Wolnego, przyjęty. — Petycye Rady powiatowej Grybowieckiej i kilku gmin powiatu Myślenickiego z zażaleniem na wysokość opłat dla woźnych sądowych, odesłane do Wydziału kryjowego i do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya Rady powiatowej Bocheńskiej o zakazanie wojskowym noszenia broni po za służbą, odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycye kilku gmin o zniesienie podatku spadkowego, odstąpione Wydziałowi krajowemu. — Petycya naczelnictwa gminy Gorlice z zażaleniem na profanacyę religii przez jarmarki w czasie nabożeństwa, odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya naczelników gmin powiatu Gorlickiego o poruczenie spraw prowizoryalnych gminom, uchylona przejściem

do porządku dziennego. — Petycya do l. 356. o zniesienie straży finansowej, uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycye kilku Rad powiatowych o odpisanie dodatku do podatku gruntowego, odstąpione c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya Masiukiewicza, wysłużonego wojskowego, o posadę, uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycye Adolfa Grochowalskiego i Jana Borodyńskiego o dyspensę wieku do służby krajowej, odstąpione Wydziałowi krajowemu. — Petycya Józefa Torosiewicza o uwolnienie od podatku przeniesienia własności, odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya 500 obywateli o zaprowadzenie szpitalu homeopatycznego, odstąpiona Wydziałowi krajowemu. — Sprawozdanie o petycyi Karola Królikowskiego, artysty dramatycznego, o wliczenie 10½ lat do emerytury. — Wniosek p. Pietruskiego o przejście do porządku dziennego. — Przemowa p. Koczyńskiego. — Poprawka p. Zyblikiewicza do wniosku komisyi. — Wniosek o przejście do porządku dziennego, uchylony. — Wniosek komisyi z poprawką p. Zyblikiewicza, przyjęty. — Petycye hr. Władysława Romera, gminy Zasowa i 21 rozmaitych gmin o zmiany terytoryalne Sądów powiatowych, odstąpione Wydziałowi krajowemu. — Wniosek ks. Stępka o oświadczenie się za przeniesieniem Sądu powiatowego z Dubiecka do Dynowa, przyjęty. — Pismo Jego Excel. c. k. Namiestnika z uwiadomieniem o terminie zamknięcia sesyi sejmowej. — Sprawozdanie Wydziału krajowego względem zakazu łapania i sprzedaży ptaków śpiewających i owadożerczych, i względem zakazu wytępiania zwierząt alpejskich właściwych Tatrom. — Wniosek o drugie czytanie odnośnych projektów do ustaw bez odesłania do specyalnej komisyi, przyjęty. — Dyskusya nad ustawą względem zakazu łapania i sprzedawania ptaków śpiewających i owadożerczych. — Przemowy pp. Koczyńskiego, Laskorza i sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Wniosek p. Sawczyńskiego o przyjęcie ustawy *en bloc*. — Poprawka p. Majera do §. 1., przyjęta. — Poprawka p. Kowbasiuka, uchylona. — Wniosek p. Sawczyńskiego o przyjęcie ustawy *en bloc*, przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy. — Ustawa względem zakazu łapania, wytępiania i sprzedawania zwierząt alpejskich właściwych Tatrom, w drugiem czytaniu bez dyskusyi przyjęta. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie tejże ustawy. — Petycya Rady powiatowej Sądeckiej o uwolnienie od dodatku do podatku gruntowego, wzięta do wiadomości. — Sprawozdanie Wydziału krajowego względem odłączenia kolonii niemieckiej Dobrzanica od gminy tegoż nazwiska. — Wniosek p. Koczyńskiego o przejście nad projektem Wydziału krajowego do porządku dziennego, uchylony. — Odnośna ustawa w drugim czytaniu bez dyskusyi przyjęta. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie tejże ustawy. — Sprawozdanie Wydziału krajowego względem pozwolenia gminie Witków na pobór dodatku gminnego do wszystkich podatków bezpośrednich w wysokości 4%. — Odnośna ustawa w drugiem czytaniu bez dyskusyi przyjęta. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie tejże ustawy. — Wniosek p. Zyblikiewicza o wyjątkowe uwolnienie od tłumaczenia na ruskie i od drukowania w języku ruskim sprawozdań komisyi budżetowej z poprawką p. Kowalskiego, przyjęty. — Wniosek p. Zyblikiewicza o dozwolenie komisyi budżetowej przedłożenia ustnego sprawozdania o wniosku co do wynagrodzenia członków Rady szkolnej krajowej, przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ przed południem.

Obecnych posłów 117.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. radca Namiestnictwa p. Oswald Bartmański.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Jest już dostateczna liczba panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz p. Pfeiffer. (Odczytuje protokół.)

Marszałek. Co do protokółu nie żąda nikt głosu? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, protokół jest przyjęty. Mamy dalszy ciąg petycyj.

Sekr. p. Pfeiffer (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 5. października 1868. r.

383. Gmina miasta Kołomyi przez posła Ziemiałkowskiego o nadanie jej osobnego statutu według dołączonego projektu, wraz z ustawą ordynacyi wyborczej.

384. Leśniewicz Ignacy, nauczyciel gimnastyki i jazdy konnej, przez posła Ziemiałkowskiego o subwencyę.

385. Mieszkańcy miasta Przemyśla przez posła Smolkę, aby protest dzierżawców propinacyi w Przemyślu przeciw uchwale Wydziału krajowego wniesiony, nie został uwzględniony.

386. Mieszkańcy miasta Przemyśla przez posła Smolkę o zmianę niektórych paragrafów ustawy gminnej.

387. Wydział filii pedagogicznego Towarzystwa w Jaśle przez posła Rogawskiego o podwyższenie stanowiska i polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych.

388. Gmina Bełełuja przez posła Kocka użala się na zabranie jej gruntów przez zarządcę obszaru dworskiego.

389. Wydział powiatowy w Dolinie przez posła Pietruskiego o zapomogę dla pogorzelców w Kniaziołuce w powiecie Dolina.

390. Wydział powiatowy w Bochni przez posła Hoszarda o ustawę względem ochrony źwierząt gospodarstwu użytecznych.

391. Gminy w powiecie Nowytarg przez posła Wolnego o rychłe ostateczne załatwienie spraw serwitutowych w Dolinie Nowotargskiej.

392. Gmina Hankowce przez posła ks. Ozarkiewicza o zarządzenie, aby właściciel obszaru dworskiego zwrócił zabrane grunta.

393. Taż gmina przez posła ks. Ozarkiewicza o zmienienie opłaty spadkowej.

394. Taż gmina przez posła ks. Ozarkiewicza o odpisanie zaległych podatków od roku 1865. do 1868.

395. Gmina Zadubrowce przez posła ks. Ozarkiewicza o odpisanie zaległych podatków na lat 4.

396. Taż gmina przez posła ks. Ozarkiewicza o zmianie opłaty spadkowej.

297. Taż gmina przez posła ks. Ozarkiewicza o zwrot gruntów przez dwór zabranych.

Marszałek. Co do jednej z odczytanych petycyj, ma głos poseł Pietruski.

P. Pietruski. Podałem prośbę Wydziału powiatowego w Dolinie o wsparcie dla pogorzelców we wsi Kniaziołuce w powiecie Dolińskim; wieś ta spłonęła, $^{2}/_{3}$ jej części stały się pastwą pożaru, 60 gospodarzy zostało żebrakami, spłonęła cerkiew, wszystkie budynki parafialne, szkoła, a proboszcz został w tem, co miał na sobie. Owa gmina w ostatnich czasach bardzo się jęła pracy, a mianowicie z 160 numerów, z których się ta wieś składa, 100 dzieci uczęszczało do szkoły. Zasługuje ona zatem na wszelkie uwzględnienie. Słyszałem, że ta petycya ma być odesłaną do komisyi petycyjnej; prosiłbym odesłać ją do Wydziału krajowego odnośnie do uchwały, która przeznaczyła 25.000 złr. na pogorzelców. Wnoszę zatem, ażeby tę petycyę odesłać do Wydziału krajowego.

Marszałek. Poseł Pietruski wnosi o odesłanie tej petycyi do Wydziału krajowego odnośnie do zapadłej uchwały. Kto jest za wnioskiem posła Pietruskiego, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Jest tu interpelacya do p. Komisarza rządowego.

Sekr. p. Pfeiffer (czyta):

Interpelacya do pana Komisarza rządowego:

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie, która w swojem ostatniem przedłożeniu do c. k. Rządu o stanie naszego handlu i przemysłu między innemi sprawami także za spiesznem przeprowadzeniem regulacyi rzek gorąco przemawiała, otrzymała od Wysok. c. k. Ministerstwa handlu pod dniem 17. sierpnia 1868. do l. 7389/711 odpowiedź następujacej trześci:

„Regulacya rzek w Galicyi jest koniecznością, by wielkim obszarom leśnym i ziemiopłodom tego kraju odbyt zyskany przysporzyć. To jednak jest przeważnie sprawą kraju i autonomii, którą właśnie w Galicyi i to słusznie z naciskiem podnoszą.

Izba handlowa, dbająca zawsze szczerze o dobrobyt kraju, jeszcze przed nadejściem powyższej odpowiedzi ministeryalnej udała się pod dniem 7. maja 1868. do l. 113 do Wydziału krajowego, względem zarządzenia regulacyi części koryta Bugu na terytoryum galicyjskiem, od Sokala do granicy Królestwa Polskiego w Piaseczny, około Uhrynowa, i otrzymała od Wydziału krajowego pod dniem 13. sierpnia 1868. do l. 5049 niniejszą odpowiedź: Regulacya rzek wyłącznie kosztem Skarbu Państwa wykonywaną być ma i do zakresu władz rządowych należy, że przeto w powyższym względzie udać się należy do c. k. Namiestnictwa.“

Zważywszy więc, że regulacya rzek jest sprawą żywotną dobrobytu krajowego, zważywszy odpowiedź Ministerstwa handlu wyż powołaną, zważywszy nakoniec, że dotychczas fundusz na regulacye rzek zostaje pod rozporządzeniem władz rządowych, podpisani interpelują p. Komisarza rządowego:

Czy stosownie do odpowiedzi p. Ministra handlu fundusz na regulacyę rzek przeznaczony corocznie będzie oddany pod zarząd władz autonomicznych, lub czy pozostawiony nadal pod zarządem władz rządowych, będzie używany w należyty sposób odpowiednio dobru kraju i jego potrzebom handlowym?

Lwów dnia 3. października 1868.

F. Paszkowski. — L. Wodzicki. — Hönigsmann. — Wężyk. — Hubicki. — Bocheński. — Ł. Kozłowski. — A. Sapieha. — L. Helcel. — St. Tarnowski. — Pfeiffer. — Karol hr. Mier. — Leon Chrzanowski — W. Baworowski. — Niezabitowski. — Horodyski. — Hausner. — Szumańczowski. — Golejewski. — Polanowski. — Borzkowski. — Rogawski. — Jabłonowski. — Starowiejski.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na te interpelacye będę miał zaszczyt na jednem z najbliższych posiedzeń odpowiedzieć.

W interpelacyi wniesionej na posiedzeniu Wys. Izby dnia onegdajszego zapytał szan. poseł Złoczowski pan Hubicki i jego koledzy, czyli władze rządowe przedsięwzięły dochodzenie, celem wyśledzenia i ukarania winnych excesów popełnionych we Lwowie dnia 1. b. m., jak tego słuszność, sprawiedliwość i prawo wymagają. Wywiązując się z przyrzeczenia dania odpowiedzi na najbliższem posiedzeniu, mam zaszczyt odpowiedzieć na tę interpelacyę, iż władze bezpieczeństwa jak najenergiczniej prowadzą śledztwo z powodu tych excesów, które kraj cały potępia, i po jego ukończeniu prześlą akta dotyczącemu sądowi dla ukarania winnych.

Przytem mogę zapewnić, iż władze bezpieczeństwa zarzadziły potrzebne środki, aby podobnym excesom na przyszłość skutecznie zapobiedz.

Na posiedzeniu Wys. Izby z dnia 23. zeszłego miesiąca wniósł także p. ks. Stępek z towarzyszami interpelacyę do Komisarza rządowego, na którą mam honor odpowiedzieć: Ustawa o konkurencyi do stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich stanowi w §. 4., iż parochowie winni są na wydatki budownicze przy zabudowaniach plebańskich opłacać co roku pewną kwotę do funduszu konkurencyjnego, jeżeli czysty ich dochód z parochii nie jest mniejszy jak 400 złr. i nie mniejszy jak ich kongrua. Ustawa ta nie mówi jednak, kto ma obliczać kwoty, które parochowie w myśl powyższego postanowienia do funduszu konkurencyjnego płacić mają. Zdaje się, że to jest zadaniem komitetów kościelnych. Aby jednak tym komitetom ulżyć przy rozpoczęciu ich zadania, zarzadziło Namiestnictwo, aby kwoty te na pierwszy raz przez bióro rachunkowe wymierzone i dotyczącym stronom zakomunikowane były. Przy tem wymierzeniu nie postąpiono jednak, jak się szan. panowie interpelanci w swem zapytaniu wyrazili „dowolnie“, gdyż czysty dochód księży parochów, który służyć ma za podstawę wyrachowania tego dodatku konkurencyjnego wyrachowano w ten sposób, iż od dochodu inwentaryalnego potrącono oprócz wydatków gospodarczych, oprócz wydatków na utrzymanie budynków w osobnych folwarkach lub dobrach do probostw zaliczonych, także należytość dla wikarego, i wszystkie podatki i dodatki rządowe, powiatowe i gminne.

Za podstawę wzięto, jak powiedziałem, dochód inwentaryalny, który z gruntów oblicza się według metryki gruntowej z roku 1820., a z jura stole według przeciętni statutu Józefińskiego z roku 1785., a przeto nie przedstawia rzeczywistego dzisiejszego dochodu parochii; dla tego nie zostały też potrącone od dochodu wydatki na alumnaticum i ekwiwalent, które według zasad obliczeń dochodu inwentaryalnego przy wyrachowaniu czystego dochodu potrącane nie bywają, lecz osobisty ciężar plebanów stanowią i z czystego dochodu się opłacają.

Nie potrącono też wydatków na drobne reparacye budynków plebańskich, bo te każdy paroch, którego dochód kongruy nie przenosi, sam opłacać musi; przeto i ten wydatek osobisty ciężar plebana stanowi. O uwzględnienie wyższych podatków rządowych, nałożonych w tym roku, powinni się księża parochowie upomnąć u dotyczących komitetów konkurencyjnych.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu jest sprawozdanie komisyi statutowej o petycyi miasta Zatora, względem wcielenia zamku i folwarków dworskich do gminy. Pan sprawozdawca Zbyszewski ma głos.

Sprawozd. p. Zbyszewski (czyta):

„Gmina miasta Zatora upraszaı

Wysoki Sejm raczy bądź to sam bezpośrednio bądź z porozumieniem się z wysokiem c. k. Namiestnictwem lub z jego pośrednictwem uchwalić, iż nieruchome posiadłości dworskie Maurycego hr. Potockiego w Zatorze, a mianowicie: Zamek dawniej jurydyka zwany, z wszelkiemi swojemi zabudowaniami dworskiemi i folwarkami, karczmami, z wszystkiemi polami, łąkami, pastwiskami, zaroślami i stawami, leżące w terytoryum miejskiem gminy miasta Zatora, przynależą do tej gminy, i podlegają jej we wszystkich ustawą gminną objętych prawach, obowiązkach i czynnościach, tak własnego jak przez Wys. Rząd poruczonego jej zakresu działania.“

Zanim przystąpię do postawienia wniosku, który komisya Wys. Izbie przedłożyć chce, pozwolę sobie przedstawić stan rzeczy. Miasto Zator udawało się jeszcze w lipcu 1867. roku do Wydziału krajowego z prośbą o wyjaśnienie, czyli zamek, położony prawie w środku miasta Zatora, należy do obrębu gminy miejskiej czy nie? Wydział krajowy otrzymawszy tę prośbę o wyjaśnienie, zapytał się obszaru dworskiego. Obszar dworski odpowiedział na to, wszelako i w pierwszem i w drugiem podaniu rzecz ta nie była poparta żadnemi dowodami. Otóż na te dwa podania Wydział krajowy odpowiedział miastu Zator, iż według jego zdania posiadłość ta, niegdyś dominikalna, nie powinna być wcielona do związku gminnego.

Tak rzeczy stały aż do tego czasu, jak obecna sesya się rozpoczęła. Miasto Zator podało obecnie swoją petycyę, w której udowadnia, że jest miastem, bo ma przywileje na to; powtóre udowadnia mapą, którą komisya starała się sprawdzić z mapami w archiwum katastralnem złożonemi. Dalej powołuje się miasto Zator na różne rozporządzenia, z których się okazuje, że miasto miało nadane sobie prawo sądownictwa pierwszej instancyi, od którego powołania szły do apelacyi, i że dominium nie jest upoważnione mieszać się w zarząd miejski. Udowadnia dalej uchwałą cyrkularną, że zamek i grunta Zatorskie, jurydyką zwane, według swego położenia są właściwie przedmieściami Zatora i jako takie uważane być mają, i że nie dozwolone było wyłączenie z pod jurysdykcyi miejskiej osób tam zamieszkałych. Dalej udowadnia Zator dekretem cyrkularnym z roku 1814., że konskrypcya do miasta należy, i że jurydyka, w której zamek położony, razem z przedmieściami wcielona jest do miasta i jako taka nie może być wyłączoną; że zatem i jurysdykcya co do tej właściwej jurydyki powinna być magistratowi podporządkowaną. Następnie udowadnia miasto dalszym dekretem z 1816. roku, który się odwołuje na dekreta ministeryalne dawniejsze, że tak zwana jurydyka z obydwoma przedmieściami Kamieniec i Wymysłów do obrębu miasta Zatora należy i do tegoż miasta jest wcieloną.

Komisya przekonywała się także tutaj, czyli co w księgach hipotecznych nie znajdzie; otoż komisya przekonała się, że już w roku 1821. miasto Zator zawarło układ z dawnem byłem dominium, t. j. z panią Tyszkiewiczową, ówczesną właścicielką tego majątku, o różne grunta sporne, i w tym układzie w punkcie 12. było powiedzianem, że zastrzegają sobie obie strony, ażeby na gruntach i kamienicach, teraźniejszą komplanacyą obopólnie odstąpionych, żadnych nowych szynków stawianych nie było, a oraz jurysdykcya osobista na tych gruntach tak jak dotychczas przy mieście pozostała.

O tych stosunkach Sejm nie ma potrzeby wyrokować, ponieważ podług ustawy gminnej nie miałby prawa do tego, gdyż podług tej ustawy gminnej i ustawy o obszarach dworskich cała rzecz już jest unormowaną. Chociaż tam niema takiego postanowienia, żeby na żądanie jednej strony można było wcielić pewne parcele do gminy, to można wziąść analogię z dalszych paragrafów ustawy o obszarach, gdzie na każden wypadek, co się tyczy tego przedmiotu, jest orzeczonem, że to ma należeć do politycznej władzy krajowej, która za porozumieniem z Wydziałem krajowym rzecz tę rozstrzygnąć powinna. Z tych więc powodów komisya statutowa stawia następujący wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycya gminy miasta Zatora przekazuje się c. k. Rządowi krajowemu z zaleceniem, ażeby w myśl ustawy o obszarach dworskich §§. 1.—5., tudzież w myśl ustawy gminnej §. 5., żądanie miasta Zatora, z uwzględnieniem złożonych w petycyi dowodów, przez właściwy urząd powiatowy z wszelką dokładnością zbadać polecił, — a następnie przedmiot ten w porozumieniu z Wydziałem krajowym załatwił.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty. Z porządku dziennego następuje teraz sprawozdanie komisyi petycyjnej. Sprawozdawca p. Rogawski ma głos.

Sprawozdawca p. Rogawski (czyta z trybuny):

Gmina Harasymów, powiatu Horodeńskiego, uprasza, aby zaległa suma w kwocie 2543 złr. 16½ c. w.a. była za rok 1868. w podatkach monarchicznych potrąconą.

Gmina Harasymów oświadcza w swej petycyi, iż podług poświadczenia c. k. inżyniera z Kołomyi p. Szajbla, należy się tej gminie za wybudowanie drogi krajowej Sielec-Zaleszczyckiej, po odtrąceniu już wydanej kwoty 600 złr. w. a. — jeszcze suma 2543 złr. 16½ c. w. a. Że zaś na gminie Harasymów od r. 1865. ciężą zaległości podatków skarbowych i dana w głodowych latach zapomoga, otóż gmina ta prosi, aby owa należytość 2543 złr., do której sądzi mieć prawo, została dla niej potrąconą na te zaległości. Gdy jednak petenci żadnych na swoją należytość nie składają dowodów, gdy nadto jeszcze podobne obliczenia należą do władzy administracyjnej, a nie do W. Sejmu, — przeto komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycya gminy Harasymów odstępuje się wys. Prezydyum Namiestnictwa do szybkiego zbadania i możebnego skutecznie załatwienia tej sprawy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc kto za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Rogawski (czyta):

„Petycya Wydziału powiatowego w Kossowie z dnia 24. sierpnia 1868. r. l. 220, względem reform przy prestacyi i sprzedaży soli warzonkowej w c. k. salinie w Kossowie“:

Petycyj podobnych jak ta, wykazujących nieład, nieprawość, a nawet i nie całkiem sumienne postępowanie władz administracyjnych skarbowych, trudniących się u nas administracyą produkcyi i sprzedaży soli, tą ważną gałęzią gospodarstwa narodowego, mieliśmy już kilka w Sejmie naszym na poprzednich sesyach sejmowych. Wszystkie jednak uchwały, jakie Sejm nasz powziął w tym względzie, pozostały jak widzimy bez skutku, bo ten sam nieład, nieprawość i brak dobrych chęci w administracyjnych skarbowych władzach dotąd ciągle panują. Alles bleibt immer beim Alten.

Dla tego też i teraz, chociąż komisya petycyjna nie ma nadziei, aby i uchwała, którą obecnie wniesie pod głosowanie do Wys. Sejmu, lepszy od poprzednich odniosła skutek; jednakowoż ze względu na ważność tego przedmiotu w kraju naszym, i aby pozostał ślad, jak Sejm nasz starał się zawsze gorliwie zapobiedz wskazanym nadużyciom i na nie ciągle zwracał uwagę, przed odczytaniem przedstawionej przez komisyę uchwały, pozwolę sobie odczytać ważniejsze ustępy z petycyi tem więcej, iż petycya ta pochodzi od władzy autonomicznej krajowej, bo od Wydziału powiatowego w Kossowie.

(Czyta):

Zniżenie ceny soli kuchennej w magazynach rządowych, jak dotąd wcale nie osiągnęło celu, jeżli Rząd rzeczywiście miał zamiar ulżyć biedniejszym warstwom społeczeństwa, mianowicie ludowi wiejskiemu i rzemieślnikom, czyniąc ten niezbędny artykuł życia dostępniejszym; albowiem faktycznie cena dla konsumentów została taż sama z tą tylko różnicą, że przedtem sól dla bydła kosztowała nierównie taniej.

Wydział powiatowy śledząc bacznie przyczynę tego anormalnego zjawiska, przyszedł do przekonania, że kardynalnym powodem jest niedostateczna produkcya, a w znacznej części przyczynia się także praktykowany sposób rozprzedaży soli.

O ile produkcya jest niedostateczną, udowadniają następujące daty:

Salina kossowska wyrabia według urzędowego wykazu 54.000 cet. soli warzonkowej. Z rzeczonej saliny, jak wiadomo, pociąga sól ludność powiatów Buczacz, Borszczów, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kossów, Kołomyja, Skałat, Śniatyn i Zale-

szczyki, które to powiaty razem liczą 643.950 mieszkańców. Licząc na jednego człowieka przeciętnie tylko 12 funtów soli, okazuje się, że sama ludność galicyjska, pociągająca sól z kossowskiej saliny, potrzebuje najmniej 77.271 cet. rocznie, t. j. prawie o całą trzecią część więcej, jak wynosi roczna produkcya; a wszakże i część ludności bukowińskiej pociąga z Kossowa, a i bydło konsumuje pewną część tej soli, odkąd czerwoną wyrabiać zaprzestano.

Przedtem, jak długo była w ruchu i salina Utoropska, produkcya wystarczała potrzebom, lecz po zniesieniu takowej jest o wiele niedostateczną. Z powodu, że popyt jest nierównie większy jak produkcya, a zapasów w magazynie żadnych niema, nie każdy kupujący może nabyć w żądanej ilości, a często zdarza się, że wcale nie dostanie soli, czekając po tygodniowi i dłużej. Cóż się dzieje? Miejscowi spekulanci wykupują naprzód bolety, i odprzedają takowe przyjeżdżającym kupcom z zyskiem 1 złr., a nawet 1 złr. 40 c. na sotku. — Oczewiście każdy kupiec woli zapłacić odstępne, jak czekać kilkanaście dni, tracić czas i pieniądze, ostatecznie te zyski handlujących boletami obijają się o kieszeń konsumentów, a głównym powodem tych nadużyć, jak się rzekło, jest niedostateczna produkcya.

Jako ilustracya do powyższych szczegółów z jednej strony może służyć fakt, że przed kasą salinarną często przychodzi do zaciętych bójek pomiędzy handlującemi boletami a właściwemi kupcami soli, a z drugiej, że w samym Kossowie miejscu salinarnym bywają czasy, kiedy przychodzi płacić za topkę soli 10 a nawet 12 cent., jakkolwiek cena magazynowa jest tylko 7 centów. Ztąd można wziąść miarę, jakie ceny muszą bywać w okolicach bardziej odległych od saliny.

Zachodzi pytanie, dlaczego krajowa dyrekcya skarbowa, wiedząc o tem wszystkiem (wie z pewnością, gdyż tutejszy zarząd salinarny robił przedstawienie) nie zaradzi złemu, dlaczego zniosła salinę w Utoropach, dlaczego nie każe wyrabiać więcej soli w Kossowie, tem bardziej, że przyszłoby to z łatwością, gdyż salina kossowska może o tych samych siłach roboczych produkować o całą trzecią część więcej soli jak obecnie, t. j. właśnie odpowiednio potrzebom?

Wydział powiatowy kossowski zastanawiał się nad powodami, które mogły skłonić krajową dyrekcyę skarbową do takiego postępowania, i jeźli się nie mylę, a podobno nie mylę się wcale, odkrył owe powody.

Jak wiadomo, salina delatyńska została zbudowana na wielki rozmiar i z ogromnym nakładem, kosztowała miliony, a dziś nie opłaca się, i produkuje gorszą sól jak kossowska. Otóż dyrekcya skarbu, chcąc swój błąd naprawić a raczej ukryć, umyślnie inne saliny zniesła, lub produkcyę kazała umniejszyć, aby tym sposobem zmusić kupujących do pociągania soli z Delatyna.

Aby jednak radykalnie złemu zaradzić, które z dniem każdym wzrasta, oprócz podniesienia produkcyi, należałoby także zaprowadzić pewne reformy co do sprzedaży soli.

Po przedstawieniu sprawy w ten sposób, Wydział powiatowy kossowski w prośbie swej do W. Sejmu następujące postawił wnioski:

(Czyta):

Wysoki Sejm raczy wyjednać u sfer kompetentnych, aby zarządziły wyrób soli kuchennej w salinie kossowskiej, odpowiedni popytowi, lub aby utworzyły na nowo salinę w Utoropach.

Również uprasza Wydział powiatowy w interesie powszechnego dobra: Wysoki Sejm raczy uczynić co należy, aby wyżej zarysowany projekt, dotyczący rozprzedaży soli kuchennej, mógł się urzeczywistnieć.

Z uwagi przeto na petycyę Wydziału powiatowego, komisya petycyjna stawia następujący wniosek:

(Czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycya Wydziału powiatowego w Kossowie ustępuje się świetnemu Prezydyum Namiestnictwa do gruntownego we właściwej drodze zbadania przedstawionych zażaleń, a zarazem i wyjednania, aby ile możności stało się zadość słusznym życzeniom Wydziału powiatowego w Kossowie.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ustawą państwową co do ceny soli, t. j. co do jej zniżenia, uznała delegacya sej-

mowa w Wiedniu w Radzie Państwa, że to jeszcze nie jest dostatecznem, ponieważ przez pośrednictwo przekupniów cena soli pomimo to w kraju naszym podwyższoną być musi. Oczywiście nie pozostaje nic innego, jak tylko albo doradzać Rządowi zaprowadzanie składu soli w formie trafik i sprzedaż soli tak jak tytoniu, lub też zaradzić innym jakim środkiem. Zdawało się dalej, że taka sprzedaż w formie tytoniu ruch handlowy soli za nadto tamuje. Wtenczas uznaliśmy za dobre, porozumieć się z Ministrem finansów, p. Brestlem, jakby pośrednictwo Rady powiatowej w zakupywaniu większej ilości soli umożliwionem być mogło.

Cto doprowadziliśmy do tego rezultatu, że p. Minister przyobiecał nam, że będzie popierać wszelkie pośrednictwo Rady powiatowej i z chęcią przystanie na to, ażeby Rady powiatowe przed rozebraniem mogły sobie zatrzymać pewną ilość soli, zawiadamiając o tem odpowiednią żupę, a te obowiązane będą do zatrzymania tej ilości soli na ten termin.

Powtóre, że Rada powiatowa, która zastępuje cały powiat, mogłaby zyskać termin kilkumiesięczny na zapłatę tej soli. O to dziś nie jest rzeczą Rad powiatowych udawać się do Sejmu, albo projekt robić w tym względzie, tylko ich rzeczą jest zastępować swój powiat. Jeżeli tego potrzeba wymagać będzie, to mają prawo żądać od żupy dostarczenia odpowiednej ilości soli, jako też wzięcie tej soli dla powiatu na kredyt, która to ilość między pojedyncze gminy rozdzieloną być może.

Mniej naturalnie jest ważnym taki sposób rozsprzedaży soli dla powiatów, w których są położone banie solne, jak Kossów, Delatyn i. t. p., lecz daleko ważniejszym jest dla tych powiatów, które są odleglejsze od żup solnych, jak n. p. powiaty nad Bugiem i Wisłą.

Dlatego korzystam z tej sposobności, żeby tu publicznie oświadczyć, że p. Minister skarbu gotów jest do zarządzenia takich środków, któreby umożliwiły Radom powiatowym w zastępstwie swoich gmin łatwości nabywania soli na własną potrzebę.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Rzecz rzeczywiście tak się ma, jak to w petycyi podanej przez Wydział Rady powiatowej kossowskiej wykazano. Jednakowoż muszę tylko jeszcze to dodać, że i w Delatynie zdarzają się bardzo często wypadki, że zapas soli nie jest dostateczny, i dlatego ci, co chcą ją nabyć, nie mogą jej dostać, a to nie dlatego, żeby ta bania mało soli wyrabiała, lecz dlatego, że się jak zawsze tak i teraz dzieją nadużycia, których dopuszczają się urzędnicy magazynowi. Już na przeszłej kadencyi sejmowej, jako sprawozdawca komisyi petycyjnej, wykazałem także z powodu podobnych wniesionych petycyj, jakie się dzieją nadużycia w tej mierze; atoli Rząd nie uwzględnił tych uwag, i te nadużycia bez wszelkiej przeszkody dzieją się dalej. Kupcy czyli spekulanci kupują mianowicie tak zwane bolety za zadatek tylko, nie płacąc zaraz całej należytości. Zakupują oni 3 do 4 tysięcy cetnarów soli, — lecz nie płacą zaraz całej sumy 500.000 do 600.000 złr., lecz tylko dają na boletę 200 do 300 złr. zadatku; i w skutek tego wykupiwszy wszystkie zapasy naprzód, ciągną niezmierne zyski bez wielkiego kapitału wkładowego. Za sól płacą oni częściowo w miarę jak odbierają, a gdy się zważy, że zakupują rocznie 200.000 do 300.000 cetnarów soli, a na każdym cetnarze mają po 1 złr. zarobku za odstępne, to się okazują ogromne sumy w zysku 200.000 do 300.000 złr., — któremi można się bardzo wygodnie i obficie podzielić. W ten sposób dzieją się te nadużycia, które przedsiębiorcom przynoszą bardzo znaczne dochody.

W skutek tego ja stawiam wniosek, azeby zawezwać c. k. Rząd, by zarządził na przyszłość takie kroki, aby temu skutecznie zapobiegł, a mianowicie, aby nie sprzedawano soli na zadatek, lecz tylko za całkowitą wypłatę w gotowych pieniądzach z góry. Na ten czas to będzie można skuteczniej temu zaradzić na tej drodze, — gdyż pośrednictwo Rady powiatowej wydaje mi się niepraktycznem, i myśl ta prawdopodobnie nie przyjdzie do skutku. Tu trzebaby prowadzić spisy, ile jaka gromada potrzebuje soli, a do tego niema pewnych podstaw, gdyż gromady nie kupują wspólnie sól na swoją potrzeb, tylko każdy mieszkaniec kupuje sam dla siebie sól na własny użytek ile potrzebuje. Więc taka zbiorowa sprzedaż przedstawiałaby wiele trudności i nie byłaby wcale praktyczną w naszym kraju. Dlatego pozwolę sobie postawić odmienny wniosek od wniosku komisyi (czyta):

„Żądać od c. k. Rządu, by bolety sprzedawane były w magazynach na sól za gotowe pieniądze, nie na zadatek.“

P. Rękas. Proszę o głos.

Marszałek. Podam wniosek posła Golejewskiego do poparcia; proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Rogawski (czyta wniosek p. hr. Golejewskiego.)

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wtać. (Popierają silnie.) Jest poparty. Poseł Rękas ma głos.

P. Połanowski. Proszę o głos.

P. Rękas. Ja mam to tu do powiedzenia, że w naszych stronach ze sprzedażą soli jest największa bieda i trudność, i że za to nasze gospodarstwa całkiem upadają. My w naszych okolicach jesteśmy bardzo biedni, niema się z czego utrzymywać, bo niema żadnego zarobku, a przytem okolica oddalona od bań solnych, więc bardzo trudno soli dowieść, a teraz nawet nie można i dostać. Przedtem utrzymywali obywatele składy solne, jak p. hr. Tarnowski, to i wszyscy ludzie i wszyscy obywatele mieli wygodę, a teraz już tego niema, bo zysków żadnych to nie przynosi a dużo zachodu. Dlatego ja nie mam nic przeciwko temu, ażeby to złe raz usunąć, żeby bolety za zadatek nie wydawano, i przytem proszę, aby wys. Sejm tak postanowił, aby dla braku soli nasze gospodarstwa nie upadały.

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Ja zgodziłbym się z wnioskiem p. Golejewskiego, gdyby przystał na moją poprawkę i chciał przyjąć ją do swego wniosku jako dodatek, to jest, aby nie sprzedawano soli na zadatek nikomu z wyjątkiem Wydziałów powiatowych.

Co do mniemania p. Golejewskiego, sądzę, że to byłoby u nas niepraktycznem, to ja się z tem nie zgadzam, i owszem spróbować nie zawadzi, a wtedy dopiero pokaże się, czy to może być praktycznem lub nie, bo mnie się zdaje, że Wydziały powiatowe z łatwością mając kredyt, będą mogły nabywać sól dla swego powiatu, bo banie będą miały obowiązek, na zamówienia Wydziałów powiatowych potrzebne zapasy zachować. Kredyt jaki będą miały te Wydziały powiatowe, będą mogły ustąpić i Radom gminnym, które znowu tym sposobem mogłyby urządzać składy soli u siebie dla swojej gromady w szpichlerzach gromadzkich, czy w inny sposób ze swego ramienia i pod swoim dozorem. Zdaje mi się, że to okaże się z pewnością praktycznem, i w tem właśnie leży moja poprawka, żeby Wydziały powiatowe miały prawo zamawiania dla siebie większych zapasów soli na kredyt i bez zadatku.

P. hr. Golejewski. Przyjmuję poprawkę p. Polanowskiego.

Marszałek. P. Golejewski przyjmuje więc poprawkę p. Polanowskiego.

P. Łepkaluk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Łepkaluk ma głos.

P. Łepkaluk. U nas na bani w Kossowi jest tak, szczo tiji odchody wid soly, szczo mohłyby buty duże dobri dla bydła, berut i wezut, taj wykidajut do riku. Toje je wełyka szkoda, bo tak marne ide reszta soły do riky, kótru możnaby nawet używaty do okrasy i dla bydła, a to w gospodarstwi jest wełyka ricz. Toje tylko mawjem skazaty.

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta; pan Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rogawski. Po danych wyjaśnieniach przez posłów Golejewskiego, Polanowskiego i innych znawców, uznając w zupełności słuszność objawionych żądań w postawionych poprawkach p. Golejewskiego z poprawką p. Polanowskiego, przyjmuję imieniem komisyi. Zmiany te proponowane zmienią uchwałę komisyi w ten sposób (czyta wniosek komisyi z następującym dodatkiem): „Powtóre zawezwać wys. Prezydyum Namiestnictwa, aby c. k. urzęda salinarne sprzedawały bolety na sól tylko za gotowe pieniądze, a na zadatek nie dawały ich nikomu, z wyjątkiem Wydziałów powiatowych“.

P. Golejewski. Brakuje jeszcze słowo „z góry.“

P. Rogawski. We wniosku tego niema, ale można dodać słówko „z góry“; więc będzie brzmieć (czyta powtórnie wniosek komisyi, zmieniony według poprawek powyższych i z dodaniem po słowie: pieniądze — słów: „opłacane z góry“).

Marszałek. Poddam wniosek komisyi z tą zmianą pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek jest przyjęty.

Teraz ma głos sprawozdawca p. Samelson,

Spraw. p. Samelson (czyta z trybuny):

Rada powiatowa w Gródku uprasza o zreorganizowanie zakładów podrzutków w Lwowie.

Komisya petycyjna zważywszy, że już na jednej z poprzednich kadencyj Wys. Sejmu podobne żądanie wniesionem było, które Wysoka Izba Wydziałowi krajowemu celem przedstawienia odpowiedniego wniosku Sejmowi odstąpiła, wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: petycyę Rady powiatowej w Gródku przesłać Wydziałowi krajowemu z poleceniem przedstawienia na najbliższej kadencyi Sejmu projekt do odpowiedniej reorganizacyi zakładu podrzutków we Lwowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta i przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta):

Jan Franke uprasza o udzielenie subwencyi na przeciąg lat 3, aby mógł gruntowniej i wszechstronnie wykształcić się za granicą w zakładzie naukowym wyższym technicznym w Zurych — na nauczyciela dla szkół technicznych — w petycyi przedstawionych.

Komisya edukacyjna wnosi:

Z uwagi, że petent żądanie swe popiera celującemi świadectwami; —

ze obowiązkiem jest kraju wspierać ludzi kształcić się pragnących, zwłaszcza w zawodzie technicznym, ze jednak kraj osobnych funduszów na wsparcie tego rodzaju nie posiada;

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Prośbę p. Jana Frankiego odstępuje się komisyi budżetowej do możliwego uwzględnienia.

Petycya ta jest bardzo obszerną, dlatego pozwolę sobie niektóre z niej ważniejsze ustępy Wys. Izbie przytoczyć. Kompetujący jest rodem ze Lwowa, ukończył instytut techniczny we Lwowie z postępem celującym i w skutek swych szczególniejszych zalet miał sobie udzielone przez miasto Lwów stypendyum w kwocie 300 złr. z fundacyi Arcyksięcia Rudolfa, która powstała z uchwały Rady miasta Lwowa z powodu urodzin następcy Tronu Cesarskiego w 1858/9. Otrzymał on to stypendyum na podstawie uchwały Magistratu Lwowskiego jako uczeń celujący w naukach. Petent ukończył następnie instytut politechniczny w Wiedniu także z postępem celującym, i wkrótce został reskryptem Namiestnictwa tutejszego pod dniem 16. lutego 1868. zamianowany assystentem przy szkole technicznej lwowskiej z płacą roczną 300 złr. Teraz na cele dalszego kształcenia, jak powiada osnowa petycyi, poważa się on wnieść najuniżeńszą prośbę do Wys. Sejmu o zasiłek pieniężny, żeby się mógł za granicą wszechstronnie wykształcić, aby mógł nabyć tych wiadomości, które mu w przyszłości jako nauczycielowi w technicznym zawodzie są potrzebne, a które petent w petycyi swej przytacza.

Sławna pod tym względem szkoła w Zurychu jest niezawodnie jedynym zakładem w Europie, który kształci nauczycieli dla wyższych zakładów technicznych, a mianowicie wydział 6. tej szkoły przeznaczony jest właśnie do kształcenia nauczycieli w tym kierunku, który sobie petent obrał, t. j. matematyki i działu przyrodniczego. Petent uprasza tedy o udzielenie sobie wsparcia, by mógł tam dokończyć swoje wykształcenie w obranym zawodzie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy posłowie podnieśli ręce.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta):

Wydział Rady powiatowej w Sanoku uprasza o umieszczenie szkoły leśniczej w Sanoku.

„Zważywszy ze orzeczenie co do założenia szkoły leśniczej w kraju, jakkolwiek w ogóle pożądany, dopiero po stanowczem urządzeniu akademij technicznych w kraju nastąpić może, komisya edukacyjna wnosi: Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Prośbę Wydziału powiatowego w Sanoku o założenie tam szkoły leśniczej odesłać Wydziałowi krajowemu do stosownego użytku.“

Powody, jakie przytacza rzeczona Rada powiatowa na poparcie swej prośby, są: że rozległa kraina obwodu Sanockiego była pod względem naukowym prawdziwie po macoszemu traktowana; że korzyść z napływu młodzieży do miasta byłaby znaczna, i że nakoniec za umieszczeniem szkoły leśniczej w Sanoku przemawia ta okoliczność, iż w miejscu tem, z powodu znacznej odległości od kolei, ceny produktów są znacznie niższe niż w innych miejscach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi, aby petycyę tę Wydziału powiatowego w Sanoku odesłać do Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Cała Izba podniosła ręce.) Wniosek komisyi został przyjęty. Teraz ma głos p. Wyrobek jako dalszy sprawozdawca komisyi petycyjnej.

Spraw. p. Wyrobek (z trybuny czyta):

Michał Ludwig skarży się na postępowanie c. k. Sądu delegowanego miejskiego sekcyi II. we Lwowie w sprawie języka polskiego.

Podający załącza do petycyi swojej odpis rezolucyi c. k. Sądu delegowanego miejskiego sek. II. we Lwowie z dnia 4. sierpnia 1868. do l. 3418. W obec istniejących już przepisów pod względem używania w sprawach sądowych języka polskiego, wystarcza zdaniem komisyi petycyjnej sama osnowa odczytanej rezolucyi do uzasadnienia wniosku.

Petycyę wniesioną odstępuje się c. k. Prezydyum Sądu wyższego we Lwowie z wezwaniem, ażeby fakt w petycyi niniejszej przytoczony zbadać, i w razie sprawdzenia dotyczącemu sędziemu odnośne przepisy co do używania języka polskiego energicznie przypomnieć i ścisłe przestrzeganie takowych surowo nakazać zechciało.

Dołączony do petycyi odpis rezolucyi Sądu delegowanego brzmi dosłownie tak: (czyta załącznik petycyi).

Dalszy ciąg rezolucyi brzmi w języku niemieckim, (czyta odnośny ustęp załącznika petycyi).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy posłowie podnieśli ręce.) Wniosek komisyi został przyjęty.

Spraw. p. Wyrobek (czyta):

Józef Surga i Karol Łopatka, z Wielkiej Wsi, powiatu Wojnickiego, wnoszą zażalenie przeciwko postępowaniu c. k. Sądu powiatowego w Wojniczu.

Podający przedkładają najprzód odpis wydanego przeciwko nim przez c. k. Sąd powiatowy w Wojniczu zaocznie wyroku karnego z dnia 12. sierpnia 1868. do l. 1838.

Jeżeli odpis ten jest zupełnie wierny i zgadza się z oryginałem, który według twierdzenia podających dołączony jest do rekursu do Sądu wyższego w Krakowie zaniesionego, natedy wyrok pomieniony jest w istocie unikatem w swoim rodzaju. Naszpikowany cytatami mnogich paragrafów, na podstawie których podający skazani zostali na karę aresztu dni trzech i zwrot kosztów prywatnych w kwocie 5 złr., tudzież kosztów postępowania karnego, nie wzmiankuje przecież ani w orzeczeniu samem, ani też w motywach jego choćby jednem tylko słówkiem o najistotniejszych rzeczach wyroku karnego, to jest nie mówi wcale: kto był mniemanym poszkodowanym, jak się nazywa — i co właściwie oskarżeni popełnili? Oskarżeni wiedzą więc, że są skazani na areszt i że mają wynagrodzić koszta poszkodowanemu, ale za co są skazani — gdzie, kiedy i przeciw komu popełnili jakiś czyn karygodny, tudzież kto jest ów bezimienny poszkodowany, tego z wyroku tego wiedzieć nie mogą.

Z dalszej osnowy podania, tudzież z załączonej do niego w odpisie rezolucyi tegoż Sądu z dnia 9. września 1868. okazuje się, że oskarżeni przeciwko powyższemu wyrokowi zaocznemu, doręczonemu im dnia 3. września 1868., zanieśli na dniu 8. września przez c. k. Sąd powiatowy rekurs do Sądu wyższego, że im takowy jednak jako spóźniony przez Sąd powiatowy bez skutku został zwrócony. Przecząc wreszcie, jakoby im wezwanie na termin do rozprawy wyznaczony przez wójta gminy, jak to motywa wyroku twierdzą, zostało doręczonem, kończą podający petycyę swoją wykrzyknikiem: „to jest coś okropnego, co to za sądownictwo!“ i proszą, by się Wys. Izba nad niemi zlitować i coś łaskawie zaradzić raczyła.

Komisya petycyjna, opierając uwagi swoje zawsze tylko na przypuszczeniu, że dołączona do petycyi kopia wyroku zgodna jest z oryginałem, nie może wyroku tego nazwać inaczej, jak tylko dowodem wielkiej ze strony dotyczącego sędziego opieszałości w traktowaniu spraw tak ważnych, jakiemi ną niewątpliwie sprawy, gdzie chodzi o wolność człowieka.

Zważywszy nadto, że obok niedokładności powyżej już wytkniętych zaszły w obecnym wypadku na szkodę oskarzonych inne jeszcze nieformalności prawne, mianowicie: ze skazanemu Karolowi Łopatce wyroku wcale nie doręczono, gdyż dla obu skazanych jeden tylko wygotowano egzemplarz wyroku, który wręczono wymienionemu na pierwszem miejscu Józefowi Surdze; dalej że o służącem im prawie rekursu skazanych bardzo niedokładnie pouczono, gdyż wbrew przyjętej powszechnie praktyce sądowej nie pouczono ich, że rekurs swój w 24 godzinach zgłosić, a w następnych dniach 8 wywód uciążliwości wnieść powinni, co zapewne było przyczyną za późno wniesionego rekursu; nakonicc, że przy odrzuceniu spóźnionego rekursu sędzia powiatowy ignorował przepis §. 428. procedurą karną objęty, a stanowący że rekurującemu przeciw wyrokowi zaocznie zapadłemu wolno z rekursem połączyć i usprawiedliwienie niestawiennictwa, i że sędzia w takim razie wyrok zaoczny może cofnąć, nową rozprawę i nowe wydać orzeczenie, to wszystko zważywszy, komisya petycyjna wnosi: Wys. Sejm raczy uchwalić: petycyą niniejszą odstępuje się Prezydyum Sądu wyższego w Krakowie do zbadania zaszłych w tym wypadku nieformalności istoty sprawy dotykających, a w razie sprawdzenia takowych do stosownego pouczenia a względnie skarcenia dotyczącego sędziego.

Na dowód tego odczytam ten wyrok (czyta odnośny wyrok z petycyi).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy posłowie podnieśli ręce.) Wniosek komisyi został przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta):

Ks. Jan Łukawiecki skarzy się na zdziertwa i sekatury doznane przy przyjeździe przez myto w Obertynie i prosi o zapobieżenie tym nadużyciom.

Osnowa niniejszej skargi nie daje jasnego wyobrażenia na czem właściwie polegać mają owe nadużycia. które podającego do zaniesienia tego zażalenia spowodowały. Domyślać się tylko można z osnowy skargi, ze urząd gminny miasteczka Obertyna dopuszcza się dowolności w ustanawianiu opłaty mytowej, i że takową pobierać każe nawet w razach, w którychby nie powinna być pobieraną. Żali się bowiem podający, ze dawniej egzystowało w Obertynie tylko mostowe po 2 cent. od konia i tylko od ciężko naładowanych fur, dzisiaj zaś zmuszają i bryczki do opłacania tego mostowego, czego i podający z wielką przykrością wielokrotnie doświadczył, otrzymując na wniesione do zastępcy burmistrza z tego powodu zażalenie lakoniczną odpowiedź: „A my z czego będziemy żyć?“

Z uwagi tedy na brak bliższych szczegółów, które by owe mniemane zdzierstwa i nadużycia dokładnie i po słuszności ocenić dozwoliły, tudziez z uwagi, że rozstrzyganie sporów co do uwolnienia od myta należy według §. 29. ustawy drogowej z dnia 18. sierpnia 1866. do władz rządowych, komisya petycyjna wnosi: Wys. Izba raczy uchwalić: petycyę niniejszą odstępuje się Prezydyum Namiestnictwa do zbadania wzmiankowanych w niej nadużyć i stošunkowego załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy posłowie podnieśli ręce.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Spraw. p. Wyrobek (czyta): „nr. 254.“

Wyznaję, że przystępując do referowania petycyi, którą właśnie zapowiedziałem, czynię to z pewnym rodzajem obawy. Kiedy bowiem ostatni raz miałem zaszczyt zdawać Wys. Izbie sprawę z wiadomej petycyi w sprawie ks. Malinowskiego, spotkał mnie a względnie komisyę najniesłuszniej zarzut jakiejś animozyi przeciwko duchowieństwu, który to zarzut mógłby się teraz powtórzyć, ponieważ i niniejsza petycya skierowana jest przeciwko osobie duchownej. Pragnąc tedy zapobiedz podobnemu znowu zarzutowi, uprzedzam że sprawa ta traktowana jest przezemnie w sprawozdaniu z całą bezstronnością i oględnością i z zachowa-

niem wszelkich względów dla duchowieństwa, sprawa ta jest następująca (czyta):

Gmina Bieniawa, w powiecie Podhajeckim, wnosi zażalenie przeciwko ks. proboszczowi obrz. gr. kat. Franciszkowi Weklicz w Bohatkowcach.

Petycya niniejsza w smutnem bardzo świetle przedstawia stosunek parafian Bohatkowieckich do ich duszpasterza. Petenci twierdzą, że będąc od lat 18 przyłączonymi w sprawach duchownych do parafii Bohatkowce, obwodu Tarnopolskiego, i mając od tego czasu duszpasterzem gr. kat. obrządku ks. proboszcza Franciszka Weklicza, są od tego czasu prawdziwemi sierotami. Zamiast bowiem w pasterzu swoim znaleźć ojca i nauczyciela, oni znaleźli w nim demoralizatora. Na dowód tego przytaczają w petycyi swojej kilkanaście poszczególnych faktów, nad któremi nierozwodząc się tutaj obecnie, nadmienić tylko należy, że źródłem tego niezgodnego z kapłańskim charakterem postępowania pomienionego ks. proboszcza ma być zbyteczna jego skłonność do spirytusów. Petenci utrzymują, że zaskarżony kilkakrotnie przez gminę Bohatkowce, karany był ks. Weklicz dwa razy rekolekcyami, że jednak dalszej sprawiedliwości, a mianowicie usunięcia go z plebańskiej posady, by uniknąć dalszego zgorszenia, nie było można osiągnąć, i że władze duchowne, w źle zrozumianem utrzymaniu powagi duszpasterza, jeżeli ks. Weklicza nie bronią, to na podane skargi zupełnie są obojętnemi, czego dowodem ma być ta okoliczność, że jeszcze przed 4 laty na skutek skargi przez gminę Bohatkowce przeciw rzeczonemu ks. proboszczowi do metropolitalnego konsystorza gr. kat. zaniesionej, przeprowadzonem zostało śledztwo przez komisyę kanoniczną, akta odesłano do konsystorza, a mimo to do dziś dnia żaden wyrok nie nastąpił. Petenci lękają się z tego powodu, by i śledztwo na skutek ich skargi, t. j. na skutek skargi gminy Bieniawa przeciw ks. Wekliczowi w roku bieżącym przeprowadzone, tą samą co tamto nie poszło drogą, i by akta komisyjne w registraturze konsystoryalnej, jak się wyrażają, na samym spodzie długie, a może i wieczne lata nie musiały spoczywać.

Zaniosła bowiem i gmina Bieniawa cztery razy skargę do Jego Exc. ks. Metropolity, wykazując wszystkie excesa ks. Weklicza; w skutek tego rozpoczął urząd dekanalny śledztwo przeciwko niemu, lecz już zaraz na wstępie tego śledztwa począł gminę delikatnie nękać, bo chociaż śledztwo według zawiadomienia urzędu powiatowego w Podhajcach, które petenci w oryginale załączają, miało się odbyć na miejscu w Bieniawie, to jednak delegat ordynaryatu zawezwał wszystkich radnych, urząd gminny i świadków do odległej o trzy mile Zarwanicy, dokąd pojedyńczy członkowie gminy Bieniawa w najpilniejszy czas robót polnych udawać się musieli.

Gdy w skutek śledztwa tego ks. Weklicz w cerkwi publicznie radnych gminy Bieniawa lżył i hańbił, urząd gminny zaniósł prośbę do urzędu dekanalnego, aby przecież już raz to śledztwo ukończyć, przyczem w sposób namacalny wytknięto parcyalność delegatowi konsystoryalnemu. Delegat tem obrażony usunął się od ukończenia tej komisyi kanonicznej i odesłał akta śledcze niedokończone konsystorzowi metropolitalnemu. Lękając się tedy aby sprawa ta nie ugrzęzła tam, podobnie, jak się to stało ze śledztwem na skutek skargi gminy Bohotkowce przeprowadzonem, upraszają petenci: Wys. Sejm raczy jakie środki obmyśleć, aby gminie Bieniawa inny duszpasterz był nadany, na każdy zaś wypadek, aby ks. proboszcz Weklicz za swe czyny do odpowiedzialności był pociągnięty.

Komisya petycyjna niebędąc wprawdzie w możebności docieczenia, czy i jak dalece fakta w petycyi niniejszej przytoczone są prawdziwe, mając jednak w załączony w oryginale rezolucyi urzędu powiatowego w Podhajcach dowód, że na skutek skarg gminy Bieniawa zostało rzeczywiście przez konsystorz metropolitalny gr. kat. zarządzone śledztwo kanoniczne przeciw ks. proboszczowi Franciszkowi Wekliczowi, wnosi: Wys. Izba raczy uchwalić: petycyę niniejszą odstępuje się Prezydyum Namiestnictwa z wezwaniem, aby na właściwej drodze odpowiednie poczyniło kroki, by śledztwo w mowie będące jak najspieszniej dokończone i rozstrzygnięte zostało.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. Prawie wszyscy Posłowie podnoszą ręce. Wniosek komisyi został przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta):

Rada powiatowa Grybowska prosi o wydanie ustawy względem zabezpieczenia od ognia budynków gospodarskich do zwierzchników gmin należących kosztem dotyczących gmin. Gdy przedło-

żony przez Wydział krajowy projekt takiej ustawy, uchylony został przez Wysoką Izbę uchwałą z września r. b. powzięta przejściem do porządku dziennego, przeto petycyę powyższą uważa komisya petycyjna jako załatwioną przez pomienioną uchwałę.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy posłowie podnoszą ręce.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. W przedmiocie skargi gminy Bohatkowce przeciw ks. proboszczowi Wekliczowi mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Izbę, że ksiądz ten jest już suspendowany.

(Głosy.) Co?

Sprawozdawca p. Wyrobek. Ksiądz ten jest już suspendowany. (Czyta):

Kilka gmin powiatu żywieckiego prosi o wyjednanie, by spisywanie aktów opieczętowania i inwentarzy spadkowych przez urzęda gminne sporządzone, zaś dalsze przeprowadzenie pertraktacyi spadkowej przez c. k. sądy uskuteczniane były.

Rada powiatowa brzozowska, o poczynienie stosownych kroków, by wstępne czynności spadkowe przy masach włościańskich urzędnikom sądów powiatowych lub zwierzchnościom gminnym były poruczone.

Petycya gmin powiatu myślenickiego w tym samym przedmiocie.

Wydział Rady powiatowej żywieckiej przedkłada skargę kilku urzędników gminnych Slemienia i innych na nadużycia notaryusza żywieckiego p. Bernarda Nechiego w sprawach pertraktacyj spadkowych, i prosi o przekazanie tych spraw na c. k. sądy. Rada powiatowa Jasielska wnosi prośbę w tym samym przedmiocie.

Przez wszystkie te petycye ciągnie się jakby nić czerwona, zanoszona już po kilkakroć razy do Wys. Sejmu na poprzednich kadencyach skarga na instytucyę notaryuszów, a w szczególności na wygórowane należytości, jakie notaryusze za czynności swoje, mianowicie w sprawach pertraktacyj spadkowych likwidować zwykli. Petenci wykazują że dawniej, kiedy czynności dziś notaryuszom poruczone, wykonywali urzędnicy sądowi, koszta te nawet $^1/_4$ części kosztów dziesiejszych nie wynosiły i że dziś w obec wygórowanej taksy spadkowej do kasy rządowej opłacanej i w obec należytości notaryuszowi na podjęte przezeń czynności uiszczanej, rezultat pertraktacyi spadkowej jest najczęściej ten, iż sukcesor majątek odziedziczony kupić musi.

Komisya petycyjna nie zapuszczając się obecnie w rozbiór kwestyi co do stosowności lub niestosowności używania notaryuszów do czynności w pertraktacyach spadkowych, i co do przelania tych czynności na zwierzchności gminne, musiała przedewszystkiem co do strony formalnej tej kwestyi mieć na uwadze, że spełnienie żądania petentów musiałoby pociągnąć za sobą nie tylko zmianę w ustawie gminnej, pod względem rozszerzenia zakresu działania gminy, ale także i zmian w ustawie notaryalnej z dnia 25. maja 1855. r., tudzież w patencie cesarskim z dnia 9. sierpnia 1854. r. o postępowaniu w sprawach niespornych, których to ostatnich zmian Wys. Sejm w obecnej chwili jeszcze dokonaćby nie mógł, ponieważ te ostatnie zmiany należą dziś jeszcze do kompetencyi Rady Państwa.

Zważywszy jednak, że uchwalona przez Wys. Sejm na dniu 24 z. m. rezolucya dąży właśnie do tego, ażeby ustawodawstwo cywilne, azatem i prawo decydowania o zmianach powyżej wzmiankowanych, przyznane było Sejmowi, i że słusznie oczekiwać należy, iż żądanie Sejmu już w niedalekiej przyszłości spełnionem zostanie, komisya petycyjna wnosi: Wys. Sejm raczy uchwalić:

1. Petycye powyższe przekazuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, by sprawę w tych petycyach poruszoną wziął pod swoją rozwagę, i na następną sesyę wypracował i Sejmowi przedłożył stosowne w tej mierze wnioski.

W szczególności zaś co do petycyi l. 342/498 wnosi komisya petycyjna:

2. Wys. Izba raczy tę petycyę odstąpić c. k. Prezydyum Sądu wyższego w Krakowie do zbadania wskazanych w niej nadużyć notaryusza Bernarda Nechiego w Żywcu i zarządzenia odpowiedniego względem tegoż notaryusza postępowania.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Wolny. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wolny ma głos.

P. Wolny. §. 183. ustawy o notaryuszach powiada, że notaryusze mogą być obowiązani do czynności w sprawach spadkowych jako komisarze sądowi, ale nie powiada, że oni muszą być do tych czynności używani; §. 27. tej ustawy stanowi o należytościach, które notaryuszowi za te czynności pobierać wolno, ale §. ten powiada dalej, że, jeżeli wartość pozostałego majątku nie wynosi 100 złr., natenczas notaryuszowi żadna nie należy się taksa, jeżeli się to dzieje w miejscu, gdzie notaryusz do spisania aktów zejścia w ogóle delegowanym jest, w innych wypadkach zaś należy mu się, jeżeli załatwienie sprawy z wrachowaniem drogi nie trwa dłużej jak pół dnia 3 złr. m. k., a za cały dzień 5 złr. m. k. włącznie z należytościami podróży. Wysokość tych taks i okoliczność ta, że sądy na cały powiat delegują tylko notaryuszów do wspomnionych czynności, jest właśnie źródłem wszystkiego złego, a żądanie wygórowanych taks przez notaryuszów jest największym ciężarem dla biednych włościan, jak się to n. p. dzieje u nas w powiecie Żywieckim; notaryusz, przeciw któremu ta petycya na moje ręce do Wys. Sejmu wysłaną została, nie postępuje także jakby powinien.

Notaryusz ten sam rzadko kiedy wyjeżdża na wieś dla przeprowadzenia pertraktacyi, chyba wtenczas, gdy czuje nadzwyczajny zysk dla siebie, tylko wysyła swoich pisarzy, których jedynem staraniem jest, wyciągnąć jak największy zysk z ludu, aby się przypodobać swemu panu, przyczem i o sobie nie zapominają. Taki więc pisarz notaryusza wydaje w imieniu komisarza sądowego rozkazy do wójtów, przełożonych gmin, aby na jeden dzień zegnać 5, 10, 15 a nawet 20 stron do pertraktacyi, to jest w jednym dniu przedsiębierze 10 a nawet 20 pertraktacyj; a gdy lud się zbierze, natenczas przyjeżdża pisarz, i robi wszystko z największym pośpiechem, w przytomności mężów zaufania nie widząc ani gruntu, domów mieszkalnych lub budynków gospodarczych, ani bydła, krów, koni i t. p. rzeczy, a to z dwóch głównych przyczyn, raz, ażeby jak największy zysk pokazać swemu panu, a z drugiej strony zaś, aby przez te czynności utorować drogę do nowych zysków, to jest przez zagmatwanie spraw jak najwięcej wywołać procesów, które potem po części notaryusz a po części pisarze jego przeprowadzają, przez co lud nasz w wysokim stopniu na straty ciągłe narażonym jest; a mnie się zdaje, że p. notarynsz nie na to do nas przybył, aby co dobrego dla ludu w okolicy zrobił, przez co by się kraj podnieść mógł, tylko aby z ludzi zysk ciągnął, a bardziej zdaje mi się jeszcze nie na to robią się akta notaryalne, aby przez powikłanie spraw drogę procesom otwierać, ale na to właśnie powinny być akta notaryalne robione, aby procesów unikać.

Gdy pisarz jest gotowy, przedkłada swemu panu robotę, a w domu dzielą te 5, 10, 15 lub 20 pertraktacyj i robią rachunek dla każdej osobno; tym sposobem wyzyskują lud, od tej pertraktacyi od tego dyety 15 papierków, od tego zaś 20, a najmniej już 6 papierków; w takim razie pokazuje się, że w jednym dniu zarobił pisarz 50, 60 a nawet z pozostałych tym sposobem procesów 100 papierków dochodu swemu panu; ale to jeszcze nic, bo potem przybywają jeszcze procesa, bo umyślnie tak sprawy zawikłają, że do procesu przyjść musi.

To jeszcze mniejsza, ale ściągają jeszcze proces, bo tak zawikłają te gminy, że radzi nie radzi muszą spadkobiercy przyjść do procesu, a przy procesach ciągną jeszcze większe zyski. Ten notaryusz Bernard Nechi ściąga te pieniędze przez swoje organa, a jeżeli nie może ściągnąć, natenczas udaje się do sądów powiatowych, i ściąga resztę przez sądy powiatowe; i tak w niektórych razach musi włościanin sprzedać ostatnią krowę lub kozę, aby tę niesprawiedliwą należytość mógł zapłacić. Inaczej to się dawniej działo u nas, ponieważ gmina ze znawcami lub pisarzem gminnym, lub jeżeli potrzeba było, ze sądowym urzędnikiem udawała się na miejsce, i na miejscu zobaczyła stan rzeczy, to jest zobaczyła wartość budynków, wartość gruntów, bydła, i w takim razie przechodziło najczęściej do zgody. Spadkobiercy, gdyż w ich obecności się to działo, przychodzili do zgody i żadnych procesów nie było, a taki urzędnik nie robił 10, 15 do 20 mas spadkowych na dzień, ponieważ był na miejscu, więc ledwie 3—4 mas zrobił, ale dla ludu było to wielkiem zyskiem, bo na jednego spadkobiercę nie przyszło płacić 10, 15 do 20 papierków, ale mniej więcej jednego reńskiego, ponieważ oni podzielili tę komisyę na 3 lub 4 części. Tu się pokazuje, że notaryusze dla naszego kraju są zgubnemi i przywodzą biedny lud wiejski i mieszczański do rozpaczy.

Ja się zgadzam z szanownym sprawozdawcą, lecz proszę także, aby Wys. Izba raczyła przyjąć następujące poprawki: (czyta):

1: Przesłać wszystkie petycye względem nadużyć notaryuszów do wys. ces. Prezydyum Namiestnictwa z tem wezwaniem, aby przedłożyło to Wys. cesarskiemu Ministerstwu sprawiedliwości, jako dowód, jak dla nas włościan ta instytucya notaryuszów w praktyce jest zgubną i niekorzystną.

2. Przesłać skargę na notaryusza Bernarda Nechiego z Żywca, do dalszego dochodzenia dyscyplinarnego sprawy, do Wys. c. k. Prezydyum sądu krajowego w Krakowie.

3. Wezwać Wys. Sąd krajowy wyższy w Krakowie, aby wydał rozporządzenie do podwładnych sądów, celem ścisłego przestrzegania ustawy wspomnianej przez notaryuszów, i aby nie przysądzali im wyższych należytości jak te, które im się rzetelnie należą.

Marszałek. Proszę podać te wnioski na piśmie. Trzeba podać je pojedyńczo do poparcia.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta pierwszy wniosek p. Wolnego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać.

Głosy: Niech będzie dla kraju, nie dla włościan.

P. Kowbasiuk. Proszu, aby buło dla seliw.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta drugi wniosek p. Wolnego). Nim ks. Marszałek da to do poparcia, zwracam uwagę wnioskodawcy, że to samo mieści się we wniosku komisyi.

Marszałek. Może więc wnioskodawca odstąpi od tej poprawki?

P. Wolny. Zgadzam się na to, co do tego punktu.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta trzeci wniosek p. Wolnego):

Marszałek. Kto go popiera, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wyrobek. Co do pierwszego wniosku p. Wolnego muszę oświadczyć, że niema on w obecnym razie żadnej podstawy. Wnioskodawca żąda bowiem, aby wszystkie petycye względem nadużyć notaryuszów przesłać Prezydyum Namiestnictwa, tym czasem petycya taka ze skargą na nadużycia jest tylko jedna, mianowicie przeciwko notaryuszowi Nechiemu, która według drugiego wniosku ma być odesłana Prezydyum sądu wyższego w Krakowie; inne petycye mieszczą w sobie żądania, aby urzęda gminne były na przyszłość tą władzą, która ma przeprowadzać pertraktacye spadkowe, mianowicie spisywać akta opieczętowania i inwentarze. Pozwalam sobie przytem zwrócić uwagę na to, że wiadomo mi jest, iż jeszcze podczas bytności delegacyi w Wiedniu przyrzekł Minister sprawiedliwości przedłoćyć na najbliższem zebraniu się Rady Państwa projekt reorganizacyi instytucyi notarjatu, której niedostatki przy dzisiejszych warunkach samo Ministerstwo uznaje.

Zresztą co się tyczy owych nadużyć notaryuszów, przez p. Wolnego wytkniętych, powiedzieć muszę, że nie można oskarżać o nie ogółu notaryuszów, ile raczej wadliwą ustawę, a raczej wadliwą organizacyę tej instytucyi, jeżeli pojedyńczy ludzie dopuszczają się nadużycia, to jest na to droga do właściwego sądu. Dlatego jeszcze raz powtarzam, że wniosek ten nie ma podstawy. Co s ę zaś tyczy drugiego wniosku p. Wolnego, to sądzę, że Wys. Sejm nie jest kompetentny do wydawania sądom podobnych ogólnikowych zleceń. Sądy już na mocy ustawy są obowiązane, nie przyznawać inaczej, tylko to co się według taryfy należy, a i w każdym pojedyńczym wypadku, jeżeliby sąd nie uwzględnił podania pokrzywdzonej strony, i więcej przysądził notaryuszowi niżeli się należy, jest otwarta droga prawnego rekursu. Jakkolwiek więc co do zasadniczej myśli, nic nie mam przeciwko wnioskom p. Wolnego, to jednak ze względów formalnych muszę się przeciwko ich przyjęciu oświadczyć.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania, i najprzód poddam pod głosowanie wnioski p. Wolnego pojedyńczo.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta pierwszy wniosek p. Wolnego.) Chybaby tę jednę petycyę mieszczącą skargę na notaryusza Nechiego posłać?

P. Wolny. To tę jednę.

Sprawozdawca p. Wyrobek. A jakże ją do Krakowa potem poślemy?

Marszałek. Dyskusya jest już zamknięta. Podaję pierwszy wniosek pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Po przeliczeniu przez sekretarzy.) Za wnioskiem jest głosów 43, przeciwko 45. Więc wniosek upadł. Teraz drugi wniosek.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta trzeci wniosek p. Wolnego).

Głosy: A drugi?

Marszałek. Wnioskodawca go cofnął, bo to samo zawiera się już we wniosku komisyi. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać.

Głosy: Za wnioskiem komisyi?

Marszałek. Nie, za wnioskiem p. Wolnego. (Większość powstaje.) Jest większość za wnioskiem p. Wolnego.

Sprawozdawca p. Wyrobek. Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że skoro wniosek ten został przyjęty, należy dodać jeszcze: „i do sądu wyższego we Lwowie“.

Głosy: Tak, tak.

Marszałek. Kto jest za przyłączeniem do wniosku tych słów: „i we Lwowie“, raczy rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Dodatek ten jest przyjęty. Teraz następują wnioski komisyi, które weźmiemy również pojedyńczo pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta pierwszy wniosek komisyi).

Marszałek. Kto się zgadza z tem, raczy rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek ten jest przyjęty. Teraz drugi.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta drugi wniosek komisyi).

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce powstać. (Większość powstaje.) Jest także przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta):

Rada powiatowa Grybowska prosi o przeprowadzenie wniosku, aby woźni sądowi nie pobierali tak uciążliwej zapłaty po $17\frac{1}{2}$ cent. w. a. od wręczeń stronom z urzędu przynoszonych.

Gminy powiatu Myślenickiego żalą się na uciążliwość powyższej zapłaty i na popełniane z tego powodu przez woźnych nadużycia, oraz proszą o zmianę dotyczącego postanowienia w ten sposób, by wezwania urzędowe doręczone były przez posłańców ze strony każdej zwierzchności gminnej, co tydzień do urzędu lub sądu wysyłanych.

Petycya Rady powiatowej Grybów, ogranicza się do prostego postawienia wniosku wyżwzmiankowanego, w petycyi zaś gmin powiatu myślenickiego wytknięte są nadto przyczyny uciążliwości w mowie będącej opłaty.

Petenci skarzą się bowiem, że woźni przy urzędach i sądach powiatowych przyjęli ten zwyczaj, iż poruczone sobie przerzeczone władze doręczania wezwań i rezolucyj uskuteczniają dopiero w tenczas, gdy się im większa ilość podobnych wezwań i rezolucyj w jednej miejscowości doręczyć się mających zbierze, zyskują bowiem na tem te, że za jednym zachodem zarabiają od kilku, lub kilkunastu interesentów na raz jeden po kilka reńskich, interesowane zaś osoby cierpią na tem, bo najczęściej odbierają wezwanie zaledwie tuż przed samym terminem, co nabawia ich wielkiego kłopotu i szkody; skarzą się dalej petenci, że osoby interesowane zgłaszają się nieraz same w urzędach do woźnych po odbiór odnośnych zawezwań, że jednak woźni odmawiają doręczenia inaczej jak tylko w domu, lub za uiszczeniem oplaty po $17\frac{1}{2}$ kr. od kazdej sztuki.

W końcu żalą się petenci, że woźni ci dopuszczają się przy odbiorze owych należytości różnych nadużyć, a w ogólności, że każą sobie owszem więcej płacić, aniżeli się należy; proszą tedy petenci o zmianę dotyczącego postanowienia w ten sposób, by wezwania urzędowe doręczane były przez posłańców, ze strony każdej zwierzchności gminnej co tydzień do urzędu lub sądu wysyłanych, którzyby wszelkie doręczenia w odnośnej gminie bezpłatnie i z wielką ulgą biednego ludu doręczać mogli.

Komisya petycyjna nie może nie przyznać, że opłata w mowie będąca w rzeczy samej wiel-

ką dla biednego ludu włościańskiego jest uciążliwością, zwłaszcza w obec nadużyć przy jej odbieraniu popełnianych. Mając jednak przytem z jednej strony na uwadze, że zmiana dotyczących postanowień przez Wys. Sejm dopiero wtenczas będzie mogła być uchwaloną, gdy odnośne ustawodawstwo w myśl uchwalonej na dniu 24. z. m. rezolucyi, przekazane będzie kompetencyi Wys. Sejmu; zważywszy, że popełniane w tym względzie przez woźnych nadużycia wykraczają przeciwko obowiązującego po dziśdzień rozporządzenia ministeryalnego z 3. lipca 1854. r. nr. 61. Dz. praw Państwa, w szczególności przeciwko §§. 14., 15., 16., 21., 22., 23., 24., 26. i t. d., które dokładnie określają nietylko wysokość należytości, ale i wypadki, w których takowa woźnym pobierać wolno, a w których nie wolno — komisya petycyjna wnosi:

Wys. Izba raczy uchwalić:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawę w petycyach powyższych poruszona, wziął pod swoją rozwagę i w swoim czasie Sejmowi stosowne przedłożył wnioski.

2. Wzywa się c. k. Prezydyum Namiestnictwa jak niemniej c. k. Prezydya sądu wyższego we Lwowie i sądu wyższego w Krakowie, ażeby do podwładnych im urzędów i sądów wydały jak najspieszniej stosowne rozporządzenia, względem ścisłego stosowania się woźnych do odnośnych postanowień rozporządzenia ministeryalnego z dnia 3. lipca 1854. r. nr. 61. Dz. pr. Państwa, i zapobieżenia popełnianym w tej mierze nadużyciom.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc wnioski komisyi poddam razem do głosowania. Kto jest za przyjęciem wniosków komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Wyrobek. (Czyta):

Rada powiatowa Bocheńska prosi o wyjednanie, by c. k. wojsko przechodzące pod ściślejszym zostawało dozorem, broni poza służbą nie nosiło, i by każden szeregowiec szczegółową oznaką był odznaczony.

Komisya petycyjna, mając na uwadze, że excesa i napaść, o jakich w petycyi niniejszej jest mowa, a których się żołnierze głównie z powodu dozwolonego im noszenia broni poza służbą tak często dopuszczają, były już nawet przedmiotem interpelacyi na ostatniej sesyi Rady Państwa do Ministra obrony krajowej wystosowanej, wnosi: Wysoka Izba raczy petycyę niniejszą odstąpić c. k. Prezydyum Namiestnictwa dla przedłożenia jej Ministerstwu obrony krajowej do uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większóść podnosi ręce.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. (Czyta):

Wydział Rady powiatowej Buczackiej prosi o wyjednanie u Wys. Rządu zniesienia taksy spadkowej od realności włościańskich lub uporządkowania jej wymiaru.

Rady powiatowe: Sandecka, Złoczowska i Skałacka proszą o wyjednanie u Rządu, by opłaty od pozostałości spadkowych, przechodzących z rodziców na dzieci i ich potomstwo, tudzież z małżonka jednego na drugiego, o ile w chwili przypadnięcia spadku nie byli sądownie od stołu i łoża odłączeni, w drodze konstytucyjnej zupełnie były zniesione.

Gminy powiatu Gorlickiego proszą o zupełne zniesienie powyższych opłat spadkowych.

Uchwała na dniu 5. września 1868 zapadłą, przekazał Wys. Sejm petycyę Rady powiatowej Gródeckiej, tego samego przedmiotu dotyczącą, Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby w myśl przedłożonego Ministerstwu skarbu na dniu 12go marca b. r. memoryału, wygotował do tegoż Ministerstwa przedstawienie wykazujące konieczność jak najspieszniejszego załatwienia tej piekącej sprawy. — Że sprawa ta w istocie jest piekącą, i że wymaga jak najspieszniejszego załatwienia, o tem świadczą wymownie nadchodzące ciągle petycye, a wykazujące wziętemi z życia codziennego przykładami, i niesprawiedliwość i niesłychaną uciążliwość istniejącego obecnie podatku spadkowego. Dlatego komisya petycyjna wnosi: Wys. Sejm raczy i powyższe pięć petycyi przekazać Wydziałowi krajowemu odnośnie do uchwały na dniu 5. września 1868 powziętej do jak najspieszniejszego w wskazanym tamże kierunku załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. (Czyta):

Naczelnicy gmin starostwa powiatowego Gorlickiego skarżą się na gwałcenie świąt katolickich przez starozakonnych.

Komisya petycyjna zważywszy, że art. 13. ustawy międzywyznaniowej z dnia 25go maja 1868 wyraźnie zakazuje wykonywanie w dnie niedzielne podczas nabożeństwa wszelkich robót publicznych, nie nakazanych gwałtowną koniecznością, a oraz stanowi — że w dnie świąteczne jakiegokolwiek kościoła lub wyznania zaniechanem być winno w pobliżu domu bożego podczas głównego nabożeństwa to wszystko, coby zakłócić mogło obchód religijny, lub przeszkadzać takowemu, wnosi: Wys. Izba raczy uchwalić: Petycyę niniejszą odstępuje się Prezydyum Namiestnictwa z wezwaniem, ażeby rzeczywistość wskazanych w tej petycyi nadużyć w powiecie Gorlickim bezzwłocznie zbadać, a w razie sprawdzenia natychmiast zapobiedz im poleciło.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. Ponieważ ci sami podali jeszcze inne dwie petycye, więc równocześnie i te przeczytam. (Czyta):

Naczelnicy gmin starostwa powiatowego Gorlickiego proszą, ażeby wszelkie sprawy prowizoryczne oddać pod zarząd (?) urzędom gminnym.

Komisya petycyjna zważywszy, że przeprowadzanie i rozstrzyganie sporów prowizoryalnych należy do kompetencyi władz sądowych, a przelanie tej władzy na urzędy gminne, pomijając już stronę merytoryczną tej kwestyi — przechodzi zakres kompetencyi Wys. Sejmu — wnosi:

Wys. Izba raczy nad petycyą niniejszą przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. (Czyta):

Naczelnicy gmin starostwa powiatowego Gorlickiego proszą o zniesienie c. k. straży finansowej i przeniesienie jej władzy na c. k. żandarmeryę.

Ponieważ żądanie tą petycyą objęte świadczy, że podający nie mają jasnego i dokładnego pojęcia o zadaniu i atrybucyach, a względnie o zakresie działania c. k. straży finansowej, a zresztą spełnienie tego żądania nie należy do kompetencyi Wys. Izby, przeto komisya petycyjna wnosi: ażeby Wys. Sejm nad petycya pomienioną przeszedł do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p, Wyrobek. (Czyta):

Rady powiatowe: Krakowska, Stanisławowska, Nowotarska, Bocheńska, Sandecka, Kolbuszowska, Złoczowska i Gródecka proszą o poczynienie stosownych kroków celem wyjednania u Wys. Rządu by uchwalony na rok bieżący w Radzie Państwa dodatek do podatku gruntowego na Galicyę, a względnie na odnośne powiaty, nie był rozciągnięty, by przeto Rząd od pobierania rzeczonego dodatku w roku bieżącym 1868 odstąpić raczył.

Rady powiatowe Śniatyńska i Brzeżańska proszą również o wyjednanie u c. k. Rządu, ażeby wszelkie uchwalone w roku bieżącym przez Radę Państwa dodatki do podatków rzeczonym powiatom odpisane były.

Prawie wszystkie wyżwymienione petycye w wymownych kreślą słowach smutny obraz materyalnej nędzy, w jaką kraj nasz popadł w skutek wygórowanych nad miarę ciężarów podatkowych, a szczególnie podatku gruntowego.

W szczególności podnosi Wydział Rady powiatowej Krakowskiej, że podatek gruntowy w W. Ks. Krakowskiem w teraźniejszych powiatach Krakowskim i Chrzanowskim, wymierzony wedle nowego katastru i opłacony od roku 1853, pochłania większą połowę czystego dochodu z gruntu, a w niektórych wypadkach wyczerpuje nawet całkowicie

ten dochód; — że ta klęska sprowadzona na te dwa powiaty przez nieudolność lub źle zrozumianą gorliwość w służbie ówczesnych urzędników katastralnych, zagraża całkowitym upadkiem właścicieli gruntowych, którzy obecnie już nie dla siebie, lecz prawie wyłącznie na podatki pracować muszą, i że skutkiem tego gospodarstwo tej krainy, mimo bliskości trzech granic i łatwego odbytu na płody ziemskie, zamiast podnosić się i wzbogacać, od roku do roku coraz bardziej ubożeje i upada; — że ten smutny stan rzeczy w Krakowskiem dobrze wiadomym jest Rządowi, a mianowicie też samemu p. Ministrowi skarbu, który przy sposobności tegorocznych rozpraw budżetowych w Radzie Państwa jawnie swoje przekonanie oświadczył, iż obwód Krakowski przeciążony jest podatkiem gruntowym; — że po takiem oświadczeniu spodziewać się należało, że już i tak wielki ciężar podatkowy nie będzie przynajmniej powiększony nowemi dodatkami, że jednak wbrew wszelkiemu oczekiwaniu i mimo szczegółowej prośby zaniesionej i do p. Ministra skarbu i do Rady Państwa, powiat Krakowski nie tylko żadnej nie doznał ulgi w podatkach gruntowych, ale nadto dołożono nowy ciężar do podatku gruntowego, wynoszący 12% obecnie opłacanego, cofając tym sposobem nawet tę nieznaczną ulgę, jaką poprzednie Ministerstwo w podatku gruntowym w całej Austryi było zaprowadziło; że pod takim ciężarem gospodarstwo w Krakowskiem do szczętu zubożeć musi; że rolnik przestaje być właścicielem gruntu swego, a staje się prostym wyrobnikiem na rzecz Rządu, poświęcając mu nie tylko kapitał obrotowy i pracę, ale nawet całą przyszłość swoją.

W równie wymowny sposób opisują i inne petycye opłakany stan gospodarstwa rolnego pod brzemieniem podatku gruntowego. Wszystkie petycye zwracają uwagę na kleski ostatnich lat, które rolnictwu ostateczny cios zadały. i tak w r. 1863 nadzwyczajna posucha. 1864 nadzwyczajne słoty, w 1865 grady i robactwo w rzepakach, w r. 1866 mróz w czasie odkwitu żyta. w r. 1867 słoty i straszne wylewy wód, nareszcie w roku bieżącym 1868 śnieżna nadzwyczaj zima, a następnie posucha.

W szczególności nadmienia jeszcze petycya Rady powiatowej Śniatyńskiej, że powiat ten w ciągu ostatnich lat doznał nadto jeszcze strasznej klęski przez szarańczę, i że długi lichwiarskie, do których się uciec musiała cała prawie ludność powiatu dla poratowania podupadłego gospodarstwa, dokonały reszty zniszczenia, i że kto nie stracił jeszcze majątku swego w drodze ponawiających się ciągle i rosnących w zastraszających rozmiarach licytacyj sądowych na zaspokojenie pretensyj lichwiarskich, ten ostatnym dobytkiem swoim odpowiadać musi w drodze sekwestracyj rządowych za zalegające w owym powiecie jeszcze od r. 1865 podatki. Rada powiatowa kończy smutny obraz swój uwagą, że wszelkie dobrodziejstwa, jakie nadaje autonomia, przy tak opłakanym stanie próżną stają się iluzyą.

Komisya petycyjna uważa za rzecz zbyteczną dowodzić zupełnej słuszności tych wszystkich skarg i narzekań, i popierać je dalszym jeszcze wywodem, bo w całej Wys. Izbie, a nawet w całym kraju nie znajdzie się pewnie ani jeden głos, któryby chciał zaprzeczyć prawdziwość skreślonego w powyższych petycyach smutnego stanu rzeczy. Jedną tylko okoliczność pozwala sobie jeszcze podnieść komisya petycyjna.

Obawa ogólnego nieurodzaju, głodu i niemożności płacenia podatków zwróciły już w r. 1865 uwagę Wys. Rządu i Sejmu, i żeby choć jednej części kraju jaką taką nieść pomoc, uchwalił Wys. Sejm w pomienionym roku zasiągnięcie pożyczki, z przyczyny zaś późniejszych ogólnych klęsk krajowych uzyskał kraj w r. 1867 wsparcie bezzwrotnie, a w r. 1868 pożyczkę z funduszu państwowego. Zaledwie co ta więcej od głodowej śmierci chroniąca, niż do podniesienia rolnictwa wystarczająca pożyczka, gdyż za nią ani jednej części odłogiem leżących pól obsiać nie zdołano, rozdzieloną została, nastąpiło tuż w krok za nią bez najmniejszego względu, że już w tym roku pierwsza rata pożyczki ma być odpłaconą, wyż nadmienione podwyższenie podatku gruntowego, a podnoszone przez delegacyę sejmową w Radzie państwa protestacye i jej odwoływanie się do nędzy kraju naszego gnieconego nadmiarem ciężarów podatkowych były głosem wołającego na puszczy.

W obec smutnego faktu, że uchwalone przez Rady Państwa podwyższenia podatku gruntowego zyskało już moc ustawy, że zatem ulga, jakiej się petenci domagają, jedynie przy wykonywaniu tej ustawy, t. j. przy poborze podatku gruntowego może być udzielone — komisya petycyjna nie widziała innej przed sobą drogi, aby słusznej ze

wszech miar prośbie zadość uczynić, jak tylko w wniosku: Wys. Izba raczy uchwalić: Petycye w mowie będące odstępuje Sejm c. k. Prezydyum Namiestnictwa z tem usilnem wezwaniem, ażeby takowe przedłożyło Ministerstwu skarbu z jak najgorętszem ze swej strony poparciem do możliwego uwzględnienia. W końcu nadmienić jeszcze należy, że według osnowy petycyi Rady powiatowej Sandeckiej uchwaliła tać Rada powiatowa, aby posłom Wys. Sejmu, którzy przeciw podwyższeniu podatku gruntowego w Radzie Państwa, aczkolwiek bezskutecznie przemawiali, wyrazić uznanie ludności za ich usiłowania, i podać to do wiadomości Wys. Sejmu. Komisya petycyjna co do tego punktu wzmiankowanej petycyi wnosi: Wys. Izba raczy to uznanie starań delegacyi sejmowej przyjąć do wiadomości swojej.

Marszałek. Rosprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. (Czyta):

Leon Maślikiewicz, wysłużony żołniers, prosi, aby Sejm raczył mieć wzgląd na ludzi wysłużonych przy c. k. wojsku. Gdy podający w petycyi niniejszej nie stawia żadnego wyraźnego bliżej określonego żądania, lecz tylko w ogólności daje wyraz żalowi swojemu, że wielka ilość wysłużonych żołnierzy krajowców tuła się bez żadnego utrzymania i żyje w wielkiej nędzy; przeto komisya petycyjna nie może nic innego wnosić, jak tylko: by Wys. Izba nad petycyą niniejszą przeszła do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. (Czyta):

Adolf Grochowalski, inżynier i budowniczy, prosi o veniam aetatis w celu ubiegania się o służbę krajową.

Z załączonych do niniejszej petycyi świadectw, dekretów i certyfikatów w liczbie 11 okazuje się, że podający urodził się 1819., że zatem liczy lat 49, że jednak jeszcze jest zupełnie zdrów i silny, dalej że jest krajowcem i obywatelem Państwa, że ukończył szkoły inżynierskie, że jest zaprzysięgłym inżynierem i budowniczem we Lwowie, dalej zaprzysięgłym rzeczoznawcą przy tutejszym Sądzie krajowym tak w pomiarach, oszacowaniach i budowlach, że był majorem inżynieryi honwedów węgierskich, a później zatrudniony przy centralnej kolei żelaznej i przy urzędzie mierniczym w departamencie Loary we Francyi.

Podobnej treści petycyi, jak niniejsza, były już na ostatniej kadencyi, jako też na przeszłej sesyi obecnej kadencyi do Wys. Izby wniesione. Wys. Izba załatwiając takowe wówczas, uchwaliła, a mianowicie na dniu 28. grudnia 1866 i 27. lutego 1867, by odstąpić je Wydziałowi krajowemu do załatwienia, a zarazem upoważnić Wydział do uwzględnienia prośby petenta, jeżeli to za stosowne uzna.

Opierając się na tych precedensach, komisya petycyjna wnosi przeto, Wys. Izba raczy uchwalić:

Petycyę p. Adolfa Grochowalskiego odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia, a zarazem upoważnia go do uwzględnienia prośby petenta, jeżeli to za stosowne uzna.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. (Czyta):

Jan Baradyński w prowizorycznej służbie w c. k. komisyi krajowej do spraw serwitutowych zostający, prosi o dyspensę pod względem przekroczonego wieku normalnego celem pozyskania jednej z posad przez Wydział krajowy konkursem rozpisanych.

Zgodnie z wnioskiem przy petycyi Nr. 92-166 postawionym i z motywów tamże wyłuszczonych, komisya petycyjna wnosi: Wys. Sejm raczy uchwalić: „Petycyę Jana Borodyńskiego odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia, i zarazem upoważnia go do uwzględnienia prośby petenta, jeżli to za stosowne uzna.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem ko-

misyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. (Czyta):

Józef Torosiewicz, doktor medycyny we Lwowie, prosi o uzyskanie u c. k. Rządu uwolnienia utworzonego przez petenta zakładu naukowego od opłaty należytości skarbowych za przeniesienie własności darowanych przezeń temu zakładowi majętności, lub przynajmniej zmniejszenia takowych do połowy, w najgorszym zaś razie rozłożenia wypłaty tych należytości na dłuższy szereg lat, a przynajmniej na lat 10 bez procentów.

Wyłuszczone w tem podaniu powody usprawiedliwiają zdaniem komisyi petycyjnej najzupełniej wniosek:

Wys. Izba raczy petycyę niniejszą odstąpić c. k. Prezydyum Namiestnictwa z gorącem zaleceniem do uwzględnienia.

Pozwolę sobie całą petycyę przeczytać, bo mieści w sobie motywowanie. (Czyta całą petycyę.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. (Czyta):

Pięciuset przeszło obywateli prowincyi Galicyi i Lodomeryi i Krakowskiego prosi:

1. o założenie we Lwowie homeopatycznego szpitalu z kliniką;

2. w razie założenia w kraju instytutu weterynaryjnego, o zaprowadzenie także homeopatycznej kliniki dla zwierząt domowych.

Petenci przyznając, że ani aleopatya ani homeopatya nie daje absolutnej możności leczenia, mają jednak to przeświadczenie, że homeopatya daleko korzystniejsza jest dla cierpiącej ludzkości, a to z przyczyn, które następnie szczegółowo są rozwinięte.

Reskryptem Cesarza Ferdynanda I. z dnia 15. grudnia 1845 dozwolony został w Austryi homeopatyczny sposób leczenia. W obec tej sankcyi ma homeopatya prawo żądać u władz i sterników kraju nie przywilejów, jak aleopatya, ale równouprawnienia z aleopatyą; ażeby więc i w naszym kraju zaprowadzono homeopatyczny szpital w połączeniu z kliniką dla praktycznego zapoznania się z zasadami homeopatyi, i oraz homeopatycznego sposobu leczenia. — Wykazując w dalszym ciągu petycyi datami statystycznemi wyższość metody homeopatycznej nad aleopatyczną tak pod względem skuteczności, jak i pod względem taniości, i to nie tylko u ludzi, ale i u zwierząt, mianowicie u bydła, i zwracając w końcu uwagę, że w Galicyi i Krakowskiem nie ma homeopatya żadnych szkół i zakładów publicznych do kształcenia lekarzy i weterynarzy homeopatów, i że wszystko ogranicza się na niedostatecznych siłach dwudziestu kilku lekarzy homeopatów, i na usiłowaniach dość zresztą znacznego zastępu dyletantów, dochodzą petenci do konkluzyj powyżej wyrażonych. Komisya petycyjna nie mogąc się już z natury rzeczy, jak niemniej ze względu na nielekarskie powołanie członków swoich wdawać w rozstrzyganie sporu uczonego w sprawie aleopatyi i homeopatyi, i mając przytem na uwadze, że aby módz przed Wys. Sejm wystąpić z wnioskiem merytorycznym, trzeba tę sprawę pierwej zbadać wszechstronnie tak przez zasięgnienie opinii światłych rzeczoznawców, jako też przez zebranie autentycznych dat statystycznych, wnosi: Wys. Sejm raczy petycyę niniejszą przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem, by sprawę w tej petycyi poruszoną dokładnie zbadał, i o ile według rezultatu tych badań za stosowne uznawać będzie, Wys. Izbie w swoim czasie odpowiednie przedstawił wnioski.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta):

Karol Królikowski, artysta sceny dramatycznej polskiej we Lwowie, prosi o wliczenie $10\frac{1}{2}$-letniej pracy przy scenie Krakowskiej, tudzież $4\frac{1}{2}$ letniej pracy przy scenie Lwowskiej, celem uzyskania przyjęcia do zakładu emerytury przeznaczonego dla aktorów sceny polskiej we Lwowie.

Statuta zakładu emerytury utworzonego dla aktorów polskich przy teatrze hr. Skarbka określając w §§. 23. i 24. warunki przyjęcia do rzeczonego zakładu stanowią:

1. że „prawo zostania członkiem zakładu emerytury i pobierania w czasie pensyi z tego zakładu mieć będą tylko ci aktorowie i aktorki, którzy na mocy kontraktów przy polskim teatrze hr. Skarbka zostają; — dalej

2. że ten tylko będzie miał prawo być przyjętym do zakładu emerytury, kto przynajmniej przez rok jeden przy polskim teatrze hr. Skarbka jako aktor, aktorka, sufler lub reżyser zostawać będzie i z tego czasu zaświadczenie dobrych obyczajów i gorliwości w wykonaniu obowiązków, przez dyrekcyę wydane, przedłoży".

Podający pan Karol Królikowski dowodzi załączonemi do prośby dokumentami, mianowicie kontraktem z dyrekcyą sceny polskiej we Lwowie w roku 1864. zawartym, tudzież zaświadczeniem przez tąż dyrekcyę w myśl §. 24. statutu emerytury wydanem, że obydwom wyż przytoczonym warunkom w zupełności zadość czyni, że więc do zakładu w mowie będącego każdej chwili przystąpić może, — chodzi mu jednak o to, ażeby w lata służby, które według §. 25. statutem mają kiedyś wzięte być za podstawę do wymierzenia pensyi emerytalnej — oprócz legalnych 4½ lat pracy przy scenie ojczystej we Lwowie odbytych, wliczone mu także były w drodze łaski 10½ lat pracy przy scenie narodowej w Krakowie. Podający bowiem poświęca się już ogółem przez lat 28 zawodowi artysty dramatycznego, z których według załączonego w oryginale świadectwu *b)* dyrekcyi teatru polskiego w Krakowie 10½ lat, mianowicie od roku 1854. do roku 1864. na scenę Krakowską, zaś dalsze 4½ lat według powołanego wyżej świadectwa obecnej dyrekcyi teatru polskiego we Lwowie na scenę Lwowską przypada.

Komisya petycyjna zastanowiwszy się nad powyższą prośbą, po dokładnem zbadaniu statutów emerytalnych przyszła do przekonania, że może takową całkiem sumiennie Wysokiej Izbie do uwzględnienia przedstawić, a to z dwóch głównie powodów: raz, ze uwzględnienie takie odpowie zupełnie wypowiedzianym przez fundatora śp. hr. Skarbka szlachetnym zamiarom i wskazanej wyraźnie w §. 1. statutem ostatecznej dażności tego zakładu, którą ma być według słów fundatora podniesienie sceny polskiej pod względem sztuki, a to zachęceniem jej członków do oddawania się całkowicie swemu zawodowi przez zabezpieczenie im stosownych pensyj na przypadek, gdyby bez własnej winy do dalszego pełnienia obowiązków przy scenie polskiej niezdolnymi się stali; — a powtóry dla tego, ponieważ Wys. Sejm zdaniem komisyi petycyjnej do uwzględnienia tej prożby w myśl statutów emerytalnych, a w szczególności w myśl §. 42. tychże statutów zupełnie jest kompetentnym. Pomieniony §. stanowi bowiem, że gdyby z czasem niektóre zmiany statutów emerytalnych okazały się potrzebnemi, (a do takich koniecznych zmian policzyć należy niewątpliwie i tę ażeby i artyści innych scen ojczystych kraju do możności korzystania z dobrodziejstwa pomienionego zakładu byli przypuszczeni), natedy Wydział Stanowy, a względnie weszły w jego miejsce dzisiejszy Wydział krajowy ma mieć prawo, uczynienia przedsiębiorcy teatru uważnym na tę potrzebę i wezwania go do przedłożenia sobie projektu w tej mierze. Ponieważ zatem Wydział krajowy statutami rzeczonemi ma sobie przyznane prawo stanowczej decyzyi co do zmian za potrzebne uznanych; — ponieważ dalej Wydział krajowy jest właściwie organem Wysokiego Sejmu wyszłym z jego grona, a przeto tembardziej Wys. Sejm do wykonywania praw owemi statutami Wydziałowi krajowemu przyznanych — jest powołanym, — dla tego komisya petycyjna sądzi, — że i dozwolenie proszącemu w drodze łaski wliczenia w czas służby do emerytury kwalifikującej owych 10½ lat pracy przy scenie polskiej w Krakowie spędzonych leży zupełnie w zakresie kompetencyi Wys. Sejmu.

Zważywszy zaś nadto, ze p. Karol Królikowski — jak to całej publiczności — a zatem i członkom tej Wys. Izby wiadomo — jest jednym z najpracowitszych i najzasłużeńszych artystów przy dzisiejszej scenie polskiej we Lwowie zatrudnionych, — a pod względem uzdolnienia artystycznego jest jednym z głównych filarów tej sceny i że położone przezeń zasługi około dobra jednej sceny krajowej i to na wysokim stopniu wydoskonalenia artystycznego stojącej nie powinno nic tracić ze znaczenia swojego przez wstąpienie na drugą scenę tegoż samego kraju.

Zważywszy dalej ze przez wliczenie owych 10½ lat fundusz emerytalny nie będzie wcale uszczuplony i na żadną stratę narażony, bo fundusz ten wynoszący obecnie 103.000 złr. w listach

zastawnych galicyjskich, i wzrastający z rokiem każdym, a mogący przy korzystniejszej lokacyi od tej jaka dziś ma miejsce, wzrastać jeszcze więcej— wypłaca pensye emerytalne obecnie tylko trzem wysłużonym artystom — mianowicie:

Smochowskiemu	rocznie	840	złr.,
Krupickiemu	„	315	„
Aszpergierowej	„	840	„
	razem .	1995	złr. w. a.,

a z artystów przy dzisiejszej scenie polskiej czynnych jedna tylko pani Hubertowa na tratę zakładową w tej chwili jest zapisaną.

Zważywszy nareszcie, jak pełnem trudności i mozołów jest u nas zawód artysty dramatycznego, i jak smutną przyszłość, jaka u nas każdego aktora w razie niezdolności do dalszej pracy po kilkunastuletnich wysileniach oczekuje, — że zatem otwarciem widoku spokojnego i wolnego od trosk materyalnych wypoczynku na starość lub na wypadek nieszczęścia — należy artystom dramatycznym dać zachętę do oddawania się całkowitego swemu zawodowi — jakto sam szlachetny fundator śp. hr. Skarbek przez zaprowadzenie tego instytutu emerytalnego zamierzył — te wszystkie uwagi doprowadziły komisyę petycyjną do wniosku:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Dziesięcio i pół letnia służba przez pana Karola Królikowskiego przy scenie dramatycznej polskiej w Krakowie odbyta — ma mu w razie przyjęcia do zakładu emerytury dla aktorów polskich przy teatrze hr. Skarbka policzoną być w lata służby według §. 25. statutów emerytalnych do pobierania pensyi emerytalnej kwalifikujące.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Temu wnioskowi komisyi muszę się stanowczo sprzeciwić. Zupełnie zgadzam się, aby artystom naszym, na którejkolwiekbądź scenie oni występują, ubezpieczyć utrzymanie; — wszelako muszę się w obecnym wypadku sprzeciwić, albowiem fundacya ta wyraźnie przeciwko takiemu postanowieniu mówi. Jeżeli chcemy zachęcać, aby podobne fundacye powstawały w kraju, nie możemy przykładać ręki do skrzywdzenia tychże, nie możemy funduszów na taki cel zużywać, na które one nie są przeznaczone. Śp. hr. Skarbek wyraźnie powiedział, że fundusz ten emerytury służy dla aktorów sceny Lwowskiej. Jakkolwiek byłbym za tem, abyśmy dążyli do tego, aby i Krakowskim artystom, gdziekolwiekbądź oni występują, dać dostateczne utrzymanie, nie mogę się przecież zgodzić nato, aby z funduszu przeznaczonego specyalnie dla lwowskich, dawać wsparcie aktorom innych scen. Jest przytem także inna przyczyna. Jeden paragraf tej fundacyi, nie pomnę który, mówi: że jeżeliby w przeciągu czasu dochody tego funduszu dla emerytury okazały się nie wystarczające, natenczas każdy stosownego zmniejszenia doznawać musi; więc jeżelibyśmy prócz aktorów sceny Lwowskiej jeszcze aktorów innych scen do tego funduszu przypuszczali, to jakkolwiek teraz fundusz ten emerytury jest tak znacznym, że obawiać się nie potrzeba, aby w bliskim czasie takie zmniejszenie nastąpić mogło, wszelako w zasadzie byłoby to już pokrzywdzeniem tych, którzy prawo mają do pobierania emerytury.

W ogóle powiedzieć muszę, że chęci dobre nie powinne nas powodować, abyśmy od tego co jest napisane odstępywali, i Wys. Sejm sam, jest temu dwa lata, gdy pani Aszpergerowa o podwyższenie swej pensyi prosiła, przyznał że w tej mierze nie może decydować, tylko że trzeba się trzymać statutów; — otóż tylko paragraf jeden tłumaczono tak, jak go Wydział krajowy nie tłumaczył, i tym sposobem stało się, że p. Aszpergerowa przyszła do wyższej emerytury. Więc Sejm w zasadzie uznał, że od tego statutu odstąpić nie można. Ostatni paragraf przewiduje, że zmiany nastąpić mogą, prawo robienia tych zmian służy tylko Wydziałowi krajowemu za porozumieniem z c. k. Namiestnictwem. Póki ten statut nie będzie zmieniony w ten sposób, póty od niego odstąpić nie możemy, bo on jest dla nas jedynie obowiązującym. Fundusz emerytury powstał z majątku prywatnego męża w kraju zasłużonego i także prywatnego. Jeżeli więc statut przeznacza tak, to zmienić to, byłoby podać do nieprawości rękę swoją.

Zapewne że celem funduszu jest wsparcie aktorów, ale sceny Lwowskiej nie innych. Nie mogę więc inaczej jak tylko wnosić: ażeby Wys. Izba z tych względów raczyła nad tą prośbą przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Konkluzya p. Pietruskiego była niesłuszną, ponieważ te emerytury należą się tylko aktorom sceny polskiej we Lwowie, więc Królikowskiemu nie może być wyznaczona emerytura, gdyż ten aktor należy do składu sceny tutejszej, a zatem ma niewątpliwe prawo do tej emerytury.

P. Pietruski. Proszę o głos.

P. Koczyński. Prawda że zarzuca mowca, iż statut w tej mierze nie jest jasny, że to jest dowolna interpretacya; ale jest ustęp w tym statucie, że niedostatki, któreby się pokazały, mogą być w drodze autentycznej interpretacyi załatwione. Przytem zdaje mi się, że doprowadziłoby to nas do niedorzeczności, jeżelibyśmy się tak ślepo litery trzymać chcieli, to jest, jeżeliby tylko ten aktor sceny Lwowskiej mógł mieć prawo do emerytury, który przez cały przeciąg czasu występował we Lwowie; — z tego by wynikało, że już żadnemu z aktorów nie byłoby wolno występować przez krótszy lub dłuższy czas na scenie takiej, któraby co do wykończenia była równą scenie krakowskiej, albo nawet lepszą.

Gdy petent wyraźnie prosi, aby mu te 10 lat przepędzonych na scenie polskiej w Krakowie tu policzone zostały, i wyraźnie oświadcza, iżby to w drodze łazki się stało; — gdy z takiego jednego powodu nie można się obawiać, aby inni występowali pretendenci; — gdy nareszcie fundusz ten emerytalny jest dostateczny, i z przyznania tego, co petent żąda, przynajmniej jak na teraz żadna szkoda nie wynika, dlatego oświadczam, iż głosować będę za wnioskiem komisyi.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Głosy. Zamknięcie dyskusyi.

P. Zyblikiewicz. Będę miał wniosek do postawienia.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Widzę, że p. Koczyński mię nie wyrozumiał, więc dla objaśnienia przytoczę to, co w statucie stoi:

Nie wszystkim nawet aktorom sceny polskiej Lwowskiej przysługuje prawo do emerytury, tylko tym, którzy się zapisali, i wymierzone w statucie datki opłacają; a nawet nie aktorom Lwowskim w ogóle wyznaczył emeryturę, tylko tym, którzy w jego teatrze występują. Tylko jeden wyjątek zrobił, aby uczcić zasługi tych, którzy w dawnym teatrze występywali, tylko dla tych zrobił pewien wyjątek, i ztąd pochodzi, że artystom pp. Smochowskiemu, Nowakowskiemu i Krupickiemu policzono te lata, które przebyli w teatrze polskim, obecnie spalonym.

Jeżeli p. Królikowski zapisał się do funduszu emerytury, to będzie pobierał emeryturę z tego funduszu, ale mu mogą być policzone tylko lata w Lwowie przepędzone, a z tych tylko te, które przepędzał od czasu zapisania się. Jeżeli statut wyklucza tych, którzy się nie zapisali, to tem samem wyklucza tych, którzy w innem miejscu pełnili usługi na scenach polskich, i wyraźnie powiada, że tylko ci mają prawo, którzy na scenie Lwowskiej wypełniają usługi. Nie możemy rozciągać statutu do czego innego, chyba że statut będzie zmieniony, a wtenczas i kto inny będzie miał prawo.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Kiedy śp. hr. Skarbek fundował emeryturę, były wcale inne stosunki. Nie było żadnej sceny Krakowskiej, a nie mógł myśleć o Warszawskiej, była jedna scena we Lwowie, i to scena nie uprawniona, ale tolerowana. Tym więc aktorom Lwowskim chciał emeryturę zabespieczyć. Jednakże przy zmianie stosunków byłoby smutną rzeczą, aby statut emerytalny tak zawsze został tłumaczony, żeby artysta sceny innej nie mógł mieć policzonych lat, które na innej scenie polskiej przepędził, aby mógł uzyskać emeryturę. Jeżeli tak jest w statucie, niezawodnie trzeba go zmienić, aby funduszu emerytalnego nie tezaurowano jak dotąd, aby nie był po prostu na żarty funduszem emerytalnym. Dość powiedzieć, że Smochowski, który tyle lat na scenie polskiej przebył, według tego tłumaczenia zaledwie 300 czy 400 złr. mógłby pobierać. Tezaurują dochody, a artyści nie mają tego, co im zostawił fundator.

Na przypadek gdyby się utrzymał wniosek p. Pietruskiego przejścia do porządku dziennego,

raczy Książę Marszałek podać pod głosowanie następujacy wniosek ewentualny (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby się postarał o zmianę statutu emerytalnego o tyle, iżby artystom sceny polskiej we Lwowie lata służby przy innych scenach polskich dla uzyskania emerytury wliczone być mogły.“

Nie będzie duch nadwerężony statutu emerytalnego, bo zawsze będzie dla artystów sceny Lwowskiej. Idzie tylko o to, aby lata na innych scenach przepędzone mogły być policzone dla uzyskania emerytury.

Marszałek. Podam wniosek p. Zyblikiewicza do poparcia.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta powyższy wniosek.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce powstać. (Wstaje dotateczna ilość). Jest poparty.

P. Pietruski. Proszę o głos jako członek Wydziału.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Temu wnioskowi mam to do zarzucenia, że fundusz emerytalny według §. 7. w razie ustania sceny Lwowskiej, przechodzi na własność spadkobierców, na fundusz ubogich sierót. Gdyby wciągano więcej uczestników do tego funduszu, jak postanowił śp. hr. Skarbek, wtedy ustaje jego fundusz. Ci którzy są przyjęci do funduszu emerytury, powiększają go znacznemi wkładkami, a ci którzy żadnych wkładek nie robili, mieliby prawo.

Głos. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu są zapisani pp. Zyblikiewicz i Koczyński. Kto za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść? (Większość podnosi.) Rozprawa zamknięta. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Mój wniosek nie dąży do tych zmian, o jakich mówi p. Pietruski, nie dąży do tego, aby fundusz emerytalny stał się własnością funduszu śp. hr. Skarbka lub spadkobierców, o tem ani słówka nie ma. Dąży on do tego, aby artysta sceny Lwowskiej mógł pobierać emerytury, chociaż wszystkich lat potrzebnych do emerytury nie spedzał we Lwowie, ale na innych scenach. Jeżeli fundator chciał literaturę za pomocą teatru podnieść, to nie odróżniał on, gdzie artysta lata przepędza, czy we Lwowie, czy w Krakowie, czy w Warszawie. Jeżeli artyści sceny Lwowskiej płacą jakie wkładki do tego funduszu, to niech i ci płacą, ja ducha nie naruszam.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Najważniejszym powodem przytoczonym przez p. Pietruskiego w obronie bardzo skrupulatnego tłómaczenia statutu nieboszczyka hr. Skarbka było to, że głównie zależy od opłaty naznaczonej, aby aktorowi za jakiś czas mogła być wymierzona emerytura; sądzę że temu niedostatkowi łatwo zaradzić. Jeżeliby takiego jak Królikowski, który prosi o wliczenie lat, które na innej scenie przepędził, uwzględniono, to nie wykrzywimy woli śp. hr. Skarbka, jeżeli liberalniej będziemy tłumaczyć statut emerytalny.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wyrobek. Sporność zachodząca między zapatrywaniem p. Pietruskiego a zapatrywaniem komisyi petycyjnej polega na różnicy interpretacyi statutu emerytalnego. Sporność ta mojem zdaniem dałaby się ująć w te dwa pytania: — najprzód czyli Wys. Izba przyjmując wniosek komisyi, nie stanie w sprzeczności z zamiarami śp. hr. Skarbka? — a powtóre, czyli Wys. Izba jest kompetentną do przyjęcia wniosku komisyi i zamienienia go w uchwałę? Co się tyczy pierwszego punktu, czy Wys. Izba nie stanie w sprzeczności z zamiarami śp. hr. Skarbka, pozwolę sobie zwrócić jeszcze raz uwagę na brzmienie §. 1. statutu, który powiada, że ostateczną dążnością tego zakładu jest podniesienie sceny polskiej pod względem sztuki.

Każdemu wiadomo, że do podniesienia sceny pod względem sztuki potrzebne są dwa warunki:

Pierwszym są dobre dzieła sztuki, a drugi warunek dobrane grono dobrych artystów.

Odważam się powiedzieć, że ten drugi warunek jest nierównie ważniejszy. Jeżeli to drugie jest warunkiem do spełnienia zamiarów fundatora, aby podnieść scenę pod względem sztuki, to przedsiębiorca teatru powinien się starać o przyswaja-

nie scenie artystów rutynowanych, którzy już położyli jakieś zasługi około sceny, a nie opierać się na samych młodych i początkujących, którzyby zawód swój przy tutejszej scenie rozpoczęli i kończyli, — a wiadomo przecież, że żaden artysta, mający już gdzie indziej ustalone stanowisko i wyrobione imię, nie zdecyduje się opóścić go i przystąpić do sceny tutejszej, jeżeli nie będzie miał żadnej rękojmi pod względem zabezpieczenia jego przyszłości.

Jeżeli tedy śp. hr. Skarbek chciał podnieść scenę polską pod względem sztuki, to nie miał on pewnie zamiaru wykluczać od tego dobrodziejstwa aktorów, którzy zasługi położyli przy innych scenach.

Jeżeli w statucie nie ma nic o Krakowie, to da się tem wytłumaczyć, że w tym czasie, t. j. w roku 1845, kiedy statut był układany, Kraków uważany był w obec Lwowa i w obec Galicyi zagranicą, nie mógł więc śp. hr. Skarbek w statucie swoim wspominać wówczas o zasługach około sceny zagranicznej położonych.

Zresztą, że fundator ten nie miał zamiaru wykluczania zasług przy innych scenach położonych, najlepiej dowodzi artykuł 26. statutu (czyta wspomniony artykuł.)

To najlepiej dowodzi, że uznanie zasług położonych przy scenie Krakowskiej, która pod względem artystycznym pewnie nie stoi niżej od sceny Lwowskiej, nie zostaje w sprzeczności z intencyą śp. hr. Skarbka.

Śmiało twierdzę, że gdyby śp. hr. Skarbek zmartwychpowstał i między nami zostawał, pewnie za wnioskiem komisyi pierwszy by głosował. (Poruszenie w Izbie.)

Nie gwałcimy jego zamiarów, jego woli, lecz przeciwnie działamy całkiem w jego duchu, i nie stajemy z nim w żadnej sprzeczności.

Jeżeli tak jest, to zachodzi drugie pytanie: czy Sejm jest kompetentnym do zamienienia tego wniosku w uchwałę. Nie ulega to najmniejszej wątpliwości, i statut daje nam zupełnie dostateczną do tego podstawę. Albowiem z statutu emerytalnego pokazuje się, że śp. hr. Skarbek wglądanie w tę sprawę oddał zupełnie Wydziałowi stanowemu, a względnie Wydziałowi krajowemu, któremu zostawił ostateczne sądzenie we wszystkich najważniejszych czynnościach i postanowieniach.

I tak w §. 10 statutu emerytalnego przyznane jest Wydziałowi krajowemu prawo kontrolowania wszelkich czynności administracyjnych, kasowych i rachunkowych; — w §. 13. zatwierdzanie nadań, zmniejszeń lub odebrania pensyi emerytom, rozstrzyganie rekursów w razie sporów wynikłych pomiędzy emerytami i zarządem funduszów; — w §. 21. przepatrywanie, sprawdzanie i ostateczne załatwianie rachunków przez wydawanie absolutoryów, i w §. 28. załatwianie sporów wynikłych pomiędzy członkami emerytury a przedsiębiorcą teatralnym; — w §. 29.

P. Zyblikiwicz. Dość, dość!

Sprawozdawca p. Wyrobek. Zależy mi właśnie na tem, by wykazać, jak w statucie emerytalnym krok w krok napotyka się na postanowienia stwierdzające, jako śp. hr. Skarbek Wydział krajowy chciał ustanowić i ustanowił jako najwyższą instancyę do spraw sceny polskiej dotyczących. — (Tu sprawozdawca odczytuje §§. 13., 21., 29. i 9. statutu emerytalnego).

Skoro więc Wydziałowi stanowemu, a następnie Wydziałowi krajowemu przyznano takie prawa, z natury rzeczy wynika, że tembardziej prawo to przysłuża Sejmowi, z którego łona Wydział krajowy wyszedł, którego członkowie są członkami Wydziału krajowego.

Zresztą zwrócę uwagę Wys. Izby na tę okoliczność, iż przyznając Królikowskiemu emeryturę, zdawałoby się, że nadto wielką krzywdę wyrządzimy funduszowi emerytalnemu. Tak jednak nie jest. Królikowskiemu wcale nie chodzi o to, aby dostał emeryturę, którąby zaraz pobierał, ale oto, ażeby później, gdyby bądź przez chorobę, bądź przez nieudolność nie mógł występywać na scenie, miał jakie takie utrzymanie. Cóż za szkoda stanie się tak ogromnemu funduszowi emerytalnemu, gdy Królikowski będzie pobierał z niego emeryturę? Jeżeli mu będą policzone 10 lat przy innym teatrze spędzone, i przypuściwszy, żeby dziś stał się nieudolnym, będzie po 10 latach na podstawie §. 25. statutu pobierał trzecią część teraźniejszej gaży, a ze dziś pobiera 1100 złr. gaży, brałby wszystkiego z tego ogromnego funduszu nawet nie spełna 400 złr., i to dopiero po 10 latach.

Jeszcze na jedną okoliczność zwrócę uwagę. Wiadomą jest rzeczą, że Rząd rosyjski zasługi przy scenie Krakowskiej położone, Królikowskiemu, bratu petenta, i Richterowi policzył i lata przyjął, które ci artyści przy scenie Krakowskiej spędzili; nie pojmuję więc, dlaczego by tymbardziej Wys. Sejm tego nie mógł uczynić.

Co się tyczy wniosku p. Zyblikiewicza, zgadzam się tembardziej z nim, że ten statut pod wielu względami potrzebuje modyfikacyi, że tu tylko wspomnę o tem, iż fundusz emerytalny lokowany jest bardzo niekorzystnie, bo w listach zastawnych po 4 od 100 przynoszących. — Zgadzam się zresztą i dla tego z wnioskiem p. Zyblikiewicza, ponieważ przyjęcie go nie stanie w sprzeczności z wnioskiem komisyi. — Dla tego proszę, azeby Wys. Izba do wniosku komisyi i posła Zyblikiewicza przychylić się raczyła.

Marszałek. Wniosek p. Zyblikiewicza jest ewentualny.

P. Zyblikiwicz. Mój wniosek przyjdzie na ostatku; jak inne wnioski poupadają, to potem mój przyjdzie pod głosowanie.

Marszałek. Wniosek p. Pietruskiego względem przejścia do porządku dziennego poddam najpierw pod głosowanie. Kto jest za tem, aby nad wnioskiem komisyi przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Większość.) Jest głosów 45 za przejściem do porządku dziennego, a 36 głosów przeciwnych, a zatem większość. Teraz następuje wniosek p. Zyblikiewicza.

P. hr. Badeni. Proszę Księcia Marszałka, czy po przejściu do porządku dziennego może być postawiony wniosek?

Marszałek. Dyskusya już została zamkniętą, co zaś do wniosku p. Zyblikiewicza, to ten był postawiony ewentualnie na wypadek przejścia do porządku dziennego.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta powtórnie wniosek p. Zyblikiewicza).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta):

L. 86. Władysław hr. Romer, właściciel dóbr Ocieka, prosi o wyłączenie wsi Ocieka z obrębu sądu powiatowego w Kolbuszowy, a przydzielenia jej do sądu powiatowego w Ropczycach.

L. 32. Miasteczko Radomyśl, o poparcie prośby względem przeniesienia sądu powiatowego z Zassowa do Radomyśla.

L. 130. Waleryan Leśniowolski, przełożony obszaru dworskiego i pełnomocnik państwa Zassów, uprasza o pozostawienie sądu powiatowego w Zassowie.

L. 131. Starozakonni gminy Zassów proszą również o pozostawienie tamże sądu powiatowego.

L. 261. Wydział Rady powiatowej Brzozowskiej, prosi o poparcie względem przeniesienia sądu powiatowego z Dubiecka do Dynowa.

L. 556. Przekazane komisyi petycyjnej do sprawozdania 21 petycyj różnych gmin i osób, o zaprowadzenie zmian w terytoryalnych granicach okręgów sądów powiatowych w Galicyi.

Komisya petycyjna wnosi: Wys Izba raczy uchwalić:

Petycye wyżwymienione przekazują się Wydziałowi krajowemu i upoważnia go, aby względem żądań w nich zawartych, po dokładnem zbadaniu takowych i zasięgnieniu potrzebnych informacyj, dał w imieniu Sejmu wzmiankowaną w §. 2. ustawy państwowej z dnia 11. Czerwca 1868. nr. 23. opinię.

§. 2. ustawy z dnia 11. Czerwca 1868. r., dotyczącej organizacyi sądów powiatowych, stanowi że tam, gdzie tego wymagają stosunki miejscowe lub komunikacyjne, może Minister sprawiedliwości po zasięgnieniu opinii dotyczącego Sejmu w drodze rozporządzenia pojedyncze gminy lub obszary dworskie przydzielić do innych okręgów sądów powiatowych, — rozległe okręgi sądowe rozdzielić, powiaty łączyć, lub zmianę obecnych siedzib sądów powiatowych zarządzić.

Jeżeli Wysoka Izba pozwoli, odczytam paragraf rzeczony w oryginale (czyta paragraf po niemiecku). Większa część petycyj, i to tak tych, które wprost do Sejmu zostały wniesione, jakoteż i tych, które przez Prezydya Sądów wyższych we Lwowie i w Krakowie przesłane były Wydziałowi krajowemu, nie zawiera w sobie bliższych dat, na podstawie których osądzićby można, czy i o ile

żądanie petentów jest uzasadnione. Z tego powodu komisya petycyjna stawia wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Petycye niniejsze przekazuje się Wydziałowi krajowemu i upoważnia go, aby względem żądań w nich zawartych, po dokładnem zbadaniu takowych i zasiągnieniu potrzebnych informacyj, dał w imieniu Sejmu wzmiankowaną w §. 2. ustawy państwowej z dnia 13. Czerwca 1868. r. nr. 23. Dz. praw Państwa opinię.

Ks. Stępek. Proszę o głos.

Marszałek. Ks. Stępek ma głos.

Ks. Stępek. Między temi petycyami znajduje się petycya Wydziału Rady powiatowej w Brzozowie względem przeniesienia Sądu powiatowego z Dubiecka do Dynowa. Ta petycya podana było na moje ręce. Otóż podług wniosku komisyi ma ta petycya być odesłaną wraz z innemi do Wydziału krajowego dla zasiągnienia objaśnień względem położenia terytoryalnego przez Wydział Rady powiatowej na miejscu. Oczywista rzecz, że innego wyjaśnienia od kogobądź, który to położenie terytoryalne dobrze zna, a tem więcej od Wydziału Rady powiatowej Brzozowskiej nie można się spodziewać, jak to, które jest wyrażone w petycyi; byłaby to tylko zwłoka czasu na niekorzyść ludności po za Dynowem mieszkającej, a ja jako poseł tamtejszy dobrze obeznany z położeniem terytoryalnem w ten sposób Wys. Izbie czynię moje przedstawienie:

Gdy mandataryaty usunięto a na ich miejsce nastały Urzęda powiatowe, umieszczono siedzibę powiatu na samym krańcu w Dubiecku, nie zaś w środkowym punkcie, jakby się było należało, w Dynowie, oczywiście z krzywdą ludności powiatu. Po ściągnieniu dwóch powiatów w jeden z siedzibą w Brzozowie, tak Dubiecko jak i przyległe gminy koło Dubiecka przyłączyły się do powiatu w Przemyślu, c. k. Sąd zaś pozostał w Dubiecku. Ażeby to naprawić, co było pierwej dla ludności niedogodnem, słusznie o to prosi Wydział Rady powiatowej z Brzozowa; z tego powodu proszę przyjąć następujący wniosek:

„Wysoka Izba raczy poprzeć ze swej strony petycyę Wydziału Rady powiatowej Brzozowskiej do wys. Ministeryum, względem przeniesienia c. k. Sądu z Dubiecka do środkowego punktu do Dynowa.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Wyrobek. Na wniosek ks. Stępka mam zrobić dwie uwagi. Pierwsza, że komisya nie znalazła tej petycyi do tego stopnia uzasadnionej, ażeby ją Wys. Izba już dziś rozstrzygnąć mogła, gdyż jest to proste gołosłowne przedstawienie, żadnemi dowodami ani datami nie poparte, a przeto nie pozwalające poznać, czyli i jak dalece żądanie jest słuszne i uzasadnione; druga uwaga jest ta, że wniosek ten sprzeciwia się §. 2. ustawy, bo wedle §. 2. nie Sejm ma uchwalić, czy Sąd ma być przeniesionym lub nie, jak właśnie wniosek ks. Stępka opiewa, lecz Sejm ma dać tylko swoją opinię; więc uchwalić Wys. Izba nie może, tylko dać jedynie swoją opinię. — Chyba że szanowny poseł chciał, ażeby tu wyrażona była tylko opinia.

P. ks. Stępek. Tak jest.

Sprawozdawca Wyrobek. Lecz i tego dziś uczynić nie można, bo nie mamy bliższych dat, któremiby taką opinię już dziś uzasadnić można.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek posła Stępka.

Sprawozdawca Wyrobek (czyta powyższy wniosek posła ks. Stępka.) Może pozwoli szan. poseł, ażebym sformułował ten wniosek w ten sposób:

„Wysoka Izba wyraża życzenie.“

P. ks. Stępek. Zgadzam się z tem.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Wniosek p. Stępka jest przyjęty. Zaś co do innych petycyj, te trzeba odesłać podług wniosku komisyi do Wydziału krajowego. Kto jest za tem, aby resztę petycyj odesłać do Wydziału krajowego zechce wstać. (Wszyscy.) Zatem petycye te będą odesłane do Wydziału krajowego. Jest pismo z Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

„Jaśnie Oświecony Książe!

W skutek reskryptu ministeryalnego z dnia 3. b. m. l. 4926 upraszam Jaśnie Oświeconego Księcia, ażebyś raczył zarządzić zamknięcie sesyi sejmowej najpóźniej dnia 10. października b. r.

Proszę przyjąć zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

Lwów 5. października 1868. r.

Gołuchowski w. r.

Marszałek. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego względem zakazu łapania i sprzedaży ptaków spiewających i owadożernych, i względem zakazu wytępiania zwierząt alpejskich, właściwych Tatrom, mianowicie dzikiej kozy i świstaka. Sprawozdawca p. Grocholski ma głos.

Sprawozdawca Grocholski (czyta z trybuny sprawozdanie, Alegat XLIX.).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. (Milczenie.) Nie żąda nikt głosu, więc dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Grocholski. Podług §. 49. regulaminu (czyta): „Przedłożenia Wydziału krajowego mogą być z przyzwoleniem Sejmu dopuszczone do drugiego czytania bez odsyłania dla przygotowawczego rozpoznania do sekcyi lub komisyi.“

Otóż jabym się zapytał Wys. Izby, czyliby nie chciała przystąpić zaraz do drugiego czytania; bo jeżeli dziś odeszlemy do jakiej komisyi, to do 10. nie będziemy mogli tego uchwalić.

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za przystąpieniem do drugiego czytania, zechce wstać. (Większość.) Teraz możemy przystąpić do drugiego czytania.

Sprawozdawca Grocholski (czyta pierwsza ustawę o ptakach).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja kilka uwag mam zrobić. Mojem zdaniem w tym pierwszym paragrafie jest niedostatecznie powiedzianem: łapania, strzelania, sprzedawania. Co do tego, trzebaby jakąś poprawkę dodać, n. p. nie tylko ten, który strzela, ale i ten który bije, morduje, jest odpowiedzialnym. A następnie zdaje mi się, że nie ma tego postanowienia, czy wolno takie gatunki ptactw sprzedawać po jarmarkach.

Sprawozdawca Grocholski. Jest napisano: „sprzedawania.“

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Laskosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Laskosz ma głos.

P. Laskosz. Prędzej kary na koty i jastrzębie postanowić, bo te najwięcej psują.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Grocholski. Ja tylko pozwolę sobie podać do wiadomości panów, że właśnie teraz taka sama ustawa była przedłożoną Sejmowi niższo austryackiemu, trochę może rozciąglejsza, bo daleko więcej tam nie wolno ptaków łapać jak Wydział krajowy proponuje.

Marszałek. Przystąpimy do rozprawy specyalnej.

P. Sawczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Ja wnoszę przyjąć ustawę en bloc.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Nie mam nic przeciw przyjęciu ryczałtowemu, tylko muszę zastrzedz sobie poprawkę, a mianowicie do punktu 14. w §. 1. Tytuł ogólny tego paragrafu jest: „Zakazuje się łapania, strzelania i sprzedawania, tudzież wybierania z gniazd następujących ptaków; a więc dla miłości nauki dopomnieć się muszę, ażeby w punkcie 14. niedoperze nie były zaliczane do ptaków. Wnoszę przeto, ażeby 14. punkt brzmiał: „Tudzież z pomiędzy zwierząt ssących, niedoperzów.“

Sprawozdawca p. Grocholski. Ja przyjmuję to, aby 13 punktów obejmowały ptaków, a 14. punkt, t. j. niedoperze były przydzielone do źwierząt ssących. Więc teraz ten ustęp będzie brzmieć tak (czyta): „tudzież z pomiędzy źwierząt ssących, niedoperzy."

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja tilko toje wspimnu tu, szczo ptachy fajno spiwajut, ptachy jak sołowyj, drozdy, szczybły, kotorych lude łapajut i potomu sprodajut. Kupujuszczyi majut z nych pryjemnist', a osoblywo dity małeńkii zabawlajut sia ochotno koło nych, jak sut' w klitci. Dla toho bym buw za tym, aby taki ptachy wilno było łapaty, ale ich tohdy w klitci trymaty.

Marszałek. Podam do poparcia wniosek posła Kowbasiuka, pan sekretarz zechce ten wniosek przeczytać.

Sekr. p. Tarnowski (czyta): „Opuścić punkt 7. i 9."

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Większość.) Jest poparty. Nikt więc głosu nie żąda?

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Zdaje mi się, że wniosek posła Kowbasiuka zyskał poparcie. Jeżeli tak jest, to głosu jego bez odpowiedzi zostawić nie mogę. Wyjątek, jakiego szanowny poseł żąda, niczem nie jest usprawiedliwiony, powody bowiem, które przytacza, o ile zrozumieć mogłem, odnosiły się tylko do przyjemności i zabawki, jaką dla małych i starszych dzieci przynoszą więzione w klatce ptaki śpiewające, a mianowicie słowiki. Zdaje mi się, że powód ten sam przez się tak jest małoznaczny, że chyba tylko dla zabawki był on przytoczony. Czyż bowiem może być mowa o zabawce tam, gdzie z drugiej strony występują ważne względy gospodarstwa i niemniej ważne względy moralności?

A jeźli wreszcie chodziłoby tu o przyjemność, toć podobno łatwo zgodzimy się na to, że większą ona będzie, gdy śpiew swobodnych ptaszyn ożywi nasze ogrody i gaje, niż gdy zamknięte w klatkach kwilą pieśni niewoli.

Ztąd to pochodzi, że Saksonia i inne kraje pozbawione słowików, chcąc je rozmnożyć u siebie, wysyłają do nas chciwych wszelkiego zysku przemysłowców, którzy nabyte tu za bezcen, dobrze spieniężają u siebie. Trzebaż więc tego, żebyśmy sami jeszcze sprzyjali temu rzemiosłu? Już dotychczasowe przepisy starały się temu zapobiedz, smutnoby zatem było, gdybyśmy w miejsce obostrzeń jeszcze je zwolniali.

Dlatego upraszam Wys. Izbę, ażeby wniosek Wydziału krajowego utrzymać raczyła, i co się tyczy tego paragrafu przyjęła go tak, jak z uwzględnieniem poprawki o niedoperzach znajduje się w projekcie Wydziału krajowego.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Po przemówieniu p. Majera ja nie mam nic do nadmienienia, a co do wniosku p. Sawczyńskiego zupełnie zgadzam się na to, ażeby Wys. Izba przystąpiła do przyjęcia tej całej ustawy en bloc.

Marszałek. Więc poddam najprzód pod głosowanie zmianę, proponowaną przez p. Kowbasiuka, t. j. ażeby opuścić liczby 7. i 9. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie wniosek p. Sawczyńskiego, ażeby całe prawo przyjąć en bloc. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy tę ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby to prawo przyjąć w trzeciem czytaniu. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęte w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta drugą ustawę względem zakazu łapania, wytępiania i sprzedawania zwierząt alpejskich, właściwych Tatrom, świstaka i dzikich kóz).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy specyalnej.

Głosy: Prosimy o przyjęcie en bloc.

P. hr. Adam Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Adam Potocki ma głos.

P. hr. Adam Potocki. Ja sądzę, że potrzeba zrobić w §. 2. stylistyczną poprawkę. W tym §. 2. bowiem stoi (czyta): „Przekroczenie tego zakazu ma być karane grzywną od 5 do 100 złr. w. a., a w razie niemożności uiszczania kary, aresztem od jednego do dwudziestu dni. Przydybane zwierzęta, czy to żywe, czy zabite, mają być odebrane i żywe puszczone na wolność.“ Oczywiście, jeżeli są zabite, to nie będą puszczone żywe na wolność.

Marszałek. To jest mylka w druku. Zamiast „i“ powinno być tu „a“. Kto jest za wnioskiem, żeby to prawo przyjąć en bloc, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Głosy: Prosimy o przyjecie w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Większość.) Więc jest przyjęte w trzeciem czytaniu. P. Wyrobek ma jeszcze głos.

P. Wyrobek (z trybuny). Tylko krótkiemi słowy chciałbym jeszcze podnieść jeden ustęp z owych 10 petycyj domagających się, aby uchwalone w Radzie Państwa dodatki do podatków zostałe odpisane. Nie chciałbym bowiem, aby pominięcie tego ustępu ciężyć miało na mojem sumieniu. Otóż Rada powiatowa Sądecka wyraża uznanie swoje członkom delegacyi naszej, którzy przemawiali w Radzie Państwa za zmniejszeniem ciężarów w naszym kraju. Komisya petycyjna wnosi tedy: Wys. Izba raczy to uznanie starań delegacyi sejmowej w Rajchsracie przyjąć do wiadomości swojej. (Wesołość.)

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski (z trybuny) czyta sprawozdanie Wydziału krajowego względem odłączenia kolonii niemieckiej Dobrzanica od gminy tegoż nazwiska. (Ob. aleg. L.)

Teraz pozwolę sobie także na podstawie, co dopiero powołanego §. 49 naszego regulaminu, upraszać Wys. Izbę, by raczyła zaraz przystąpić do drugiego czytania tej ustawy.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, aby przystąpić zaraz do drugiego czytania tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zgoda.

P. Grocholski. Pozwolę sobie kilkoma słowami objaśnić całą tę sprawę. Od roku 1866., t. j. od czasu, kiedy została nowa ustawa gminna uchwaloną i w życie wprowadzoną, ta kolonia niemiecka tworzyła rzeczywiście gminę odrebną, miała ona swego osobnego wojta, osobne pastwisko, osobny las i osobne obligacye. Jednakże przy tej nowej organizacyi została ta gmina, przeciwko jej woli, jak sama powiada, złączoną z gminą narodową Dobrzanica w jedną gminę. Przeciwko temu połączeniu zaniosła pomieniona kolonia zażalenie do c. k. Namiestnictwa, a to zaś odstąpiło tę sprawę Wydziałowi krajowemu do postępowania już w myśl nowej ustawy gminnej, która przepisuje na ten wypadek drogę ustawy krajowej. Zachodziło atoli pytanie, czyliby nie odpowiedniej było, żeby Namiestnictwo samo tę rzecz w drodze administracyjnej naprawiło i właśnie na tej drodze dokonało tego rozdziału, dwu przeciw swej woli połączonych gmin; jednakowoż Wydziałowi krajowemu zdawało się, że lepiej może będzie bez wszelkich względów sprawę te zachować dla Sejmu, albowiem w tym wypadku, gdy idzie o rozłączenie dwóch gmin już złączonych, potrzebną jest ustawa krajowa. O ile zaś to należałoby, szczególnie w tym wypadku, do zakresu Władzy politycznej lub nie, to jako rzeczy nie rozstrzygająca okoliczność, zdawała się Wydziałowi krajowemu mniej więcej rzeczą obojętną, ile żeśmy sądzili, iż należy trzymać się ducha ustawy, aniżeli litery.

Ustawa ta orzeka, iż taki rozdział może być tylko w drodze ustawy krajowej przeprowadzony; to też my proponujemy, a to tem bardziej, iż kolonia ta na połączenie się nie zgadza, a gmina narodowa bardzo chętnie na taki rozdział przystaje.

Tyle co do rzeczy samej.

Przeciwko temu rozdziałowi zaś przemawiałoby to, iż kolonia ta jest bardzo małą, bo liczy ledwo 16 chałup, i że grunta tej kolonii niemieckiej są porozrzucane między gruntami rustykalnemi gminy Dobrzanicy i innych właścicieli gruntowych, przezco wykonywanie policyi polnej i miejscowej byłoby bardzo utrudnionem. Pomimo to jednakże Wydział krajowy pozwala sobie przedłożyć Wys. Izbie do uchwały projekt ustawy, mocą której byłby przeprowadzony rozdział kolonii Dobrzanicy od gminy narodowej Dobrzanicy, a to z powodów: raz bowiem kolonia ta tworzyła do roku 1866. odrębną gminę; powtóre ma swoje odrębne pa-

stwisko, las i obligacye; a ponieważ i drugi czynnik, t. j. gmina ruska na ten rozdział się zgadza, więc Wydział krajowy nie widzi powodu, ażeby się opierać temu życzeniu kolonii niemieckiej, bo byłoby to wreszcie rzeczą zupełnie niepotrzebną, zwłaszcza iż wykazuje się ona, że posiada dostateczne siły majątkowe do opędzania kosztów zarządu gminnego na własną rękę. Zresztą w końcu nie należy nikogo w sposób przemusowy zniewalać do połączenia, jest bowiem rzeczą zupełnie inną, że my później może postanowimy przymusowe łączenie się kilku gmin mniej zasobnych w jedną zbiorową.

To były powody, które skłoniły Wydział krajowy do zadośćuczynienia żądaniu tej gminy. Wprawdzie da się tu podnieść zarzut, że przez taki rozdział przy tak porozrzucanych gruntach obydwu rozdzielić się mających gmin, wykonywanie policyi polnej bardzo będzie utrudnione, lecz tutaj znowu celem sprawowania tej policyi wolno jest obydwom gminom połączyć się do wspólnego wykonywania tej policyi, tak na gruntach jednej jak i drugiej gminy.

Z tych więc względów wychodząc Wydział krajowy pozwolił sobie Wysokiemu Sejmowi tę ustawę przedłożyć, którą teraz całą wpierw przyczytam (czyta ustawę o odłączeniu kolonii niemieckiej Dobrzanica od gminy Dobrzanica. Obacz alegat L.)

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja muszę się przyznać, iż mnie to przedłożenie Wydziału krajowego przyjmuje wielkiem zgorszeniem, gdyż chce dozwolić, aby taka garstka 16 chałup mogła się odrywać od gminy wspólnej.

W całem dziennikarstwie krajowem robiono nam dość dotkliwe zarzuty w swoim czasie, że nie potrafiliśmy ustanowić gminy zbiorowej, i dziś w całym kraju dają się słyszeć głosy za gminami zbiorowemi. Tu atoli znowu przeciwnie słyszę, że już gminy połączone pragną się na dwie części rozdzielić, a to niby z powodów przytoczonych, iż jedna z nich ma swoje własne odrębne pastwisko, swoje własne obligacye i swój własny las. Taki stosunek, moi panowie, trafia się bardzo często po gminach, lecz to jeszcze wcale nie wystarcza, aby pozwalać na rozdział na osobne gminy, a pewno musiały być daleko poważniejsze względy, gdzie przy organizacyi połączono tę kolonię z gminą narodową w jedną całość.

Dzisiejsze żądanie tej kolonii jest tylko dowodem nagannego separatyzmu, boć ona musi siebie uważać za wyższą i lepszą, i dlatego niechce się łączyć w jedną całość z tutejszą gminą krajową.

Ja myślę, że to jest bardzo niebezpieczny prejudykat, który, gdy dopuścimy, to następnie będą Sejm krajowy zasypywać podobnemi prośbami, więc należy w pierwszej chwili złemu zapobiedz.

Dlatego wnoszę, ażeby nad tym wnioskiem Wydziału krajowego przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Ja w odpowiedzi na wniosek p. Koczyńskiego muszę podnieść to tylko, że gdy nam Wys. Namiestnictwo żądanie gminy niemieckiej Dobrzanicy o odłączenie się przedłożyło, udaliśmy się wprzód w duchu §. 10. ust. gm. do reprezentacyi powiatowej, a ta reprezentacya powiatowa oświadczyła się za rozłączeniem, mówiąc, że samo położenie tej kolonii przemawia za rozłączeniem (czyta odnośny ustęp odpowiedzi Rady powiatowej.)

Otóż ten jedyny wzgląd co do wart nocnych i szarwarków nie przekonał Wydziału krajowego o potrzebie łączenia tych gmin, gdyż podług ustawy gminnej, jeżeli jest dwie lub więcej osad należących do jednej gminy, to wypełnianie tych powinności, wart nocnych i szarwarków może być za wspólnem porozumieniem się tak uregulowane, by każda osada wypełniała część na nią przypadającą. Ten wzgląd jedynie nie może przemawiać za połączeniem, dlatego i Wydział powiatowy przemawia za tem odłączeniem, z powodu, że go za odpowiedni uznał, bo osady te nie leżą blizko siebie, ale są oddalone od siebie. To skłania też i Wydział krajowy, że nie śmie odmawiać żądaniu tej zmiany.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Najprzód poddam wniosek p. Koczyńskiego pod głosowanie. Kto jest za przejściem do porządku dziennego, zechce wstać. (Mała liczba

posłów powstaje.) Jest mniejszość, zatem wniosek p. Koczyńskiego upadł. Przychodzimy do specyalnej debaty.

Głosy. Przyjąć en bloc.

Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie en bloc. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Znaczna większoćć posłów podnosi rękę.) Jest przyjęty.

Teraz przystępujemy do głosowania o przyjęcie całej ustawy en bloc. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w całości en bloc, zechce rękę podnieść. (Znaczna większość posłów podnosi rękę.) Jest większość, zatem prawo to jest przyjęte.

Głosy. I w trzeciem czytaniu.

Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie w trzeciem czytaniu.

Głosy. W trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania. Kto się z tem zgadza, by przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek więc przyjęty.

Kto przyjmuje całe to prawo w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Większość powstaje.) Ustawa jest przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta sprawozdanie Wydziału krajowego, względem pozwolenia gminie Witków, powiatu Sokalskiego, na pobór dodatku gminnego do wszystkich podatków bezpośrednich w wysokości 40%. Obacz alegat LI.)

Pozwolę sobie zrobić wniosek, by Wys. Izba pozwoliła na drugie czytanie bez odsyłania do komisyi.

Marszałek. Kto jest za drugiem czytaniem bez odsyłania do komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Jest uchwalone.

Sprawozdawca p. Grocholski. Przy ogólnej rozprawie pozwolę sobie zrobić uwagę co do zapatrywania się Wydziału krajowego na tę sprawę. Wydział krajowy czuł dokładnie i uważał takie nakładanie 40% za niesłychane i niezmierne; w obec jednakże przedstawienia reprezentacyi powiatowej, która stwierdza i sprawdza, że budżet przedłożony przez gminę bynajmniej nie przekracza niezbędnych i koniecznych wydatków i potrzeb gminy, lecz raczej uważa go za nisko niż za wysoko preliminowany, dlatego przemawia za uchwaleniem tej ustawy, dozwalającej gminie Witków te dodatki W obec takiego przedstawienia Wydziału Rady powiatowej nie mógł Wydział krajowy co innego zrobić, jak przedłożyć ten wniosek do przyjęcia Wys. Sejmowi, bo Naczelnik gminy nie bierze żadnej pensyi, tylko otrzymuje wynagrodzenie za odbyte podróże w sprawach gminy do Bełza, Sokala, na które jest preliminowane rocznie 57 złr.

Głosy. To bardzo skromnie.

Sprawozdawca p. Grocholski. Więc potrzeba 57 złr. Ponieważ gmina ta płaci w ogóle 200 kilka złr. bezpośrednich podatków, więc dlatego tak wielkich dodatków potrzeba, na które Wydział krajowy zezwolenie proponuje. Tu zachodzi także potrzeba wypowiedzenia, że takie małe gminy istnieć nie mogą, i trzeba ich łączyć przymusowo.

Głosy. Tak, tak.

Sprawozdawca p. Grocholski. Ale dokąd tego nie wypowiemy; to musimy im pozwalać na takie dodatki, bo chociażby Wys. Sejm i nie pozwolił na takie dodatki, to oni je wybrać muszą i tak i faktycznie wybiorą, tylko może w sposób nie całkiem sprawiedliwy a uciążliwy; wnoszę więc: Wys. Sejm raczy uchwalić tę ustawę

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa ogólna zamknięta.

Sprawozdawca p. Grocholski i kilka głosów. Nie ma tylko jeden ustęp.

Marszałek. Proszę jeszcze odczytać.

Sprawozdawca poseł Grocholski (czyta powtórnie.)

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Ustawa przyjęta.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie. Bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania. Kto jest za przyjęciem w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Wszyscy prawie posłowie podnieśli rękę.) Wniosek ten jest przyjęty. Kto przyjmuje to prawo w trzeciem czytaniu bez czy-

tania, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy posłowie podnieśli rękę.) Ustawa przyjęta.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja z komisyi budżetowej mam dwie prośby do Wys. Izby, a to z uwagi na to, iż ogłoszono nam zamknięcie Sejmu dnia 10. b. m. a bardzo wiele przedmiotów ma odejść jeszcze do druku. Gdyby jak dotąd podwójnie w języku polskim i ruskim wszystko z komisyi iść miało do druku, to wątpię, by z tłumaczeniem i drukami zdążyć można; prosiłbym więc na ten raz tylko wyjątkowo, dla przyspieszenia, abyśmy mogli być gotowi, uwolnić komisyę od tłumaczeń ruskich, bo chociaż bardzo wiele tłumaczeń i druków polskich i ruskich jest już gotowych, to jednak, gdyby wszystkie jeszcze niegotowe trzeba było tłumaczyć, nie moglibyśmy zdążyć.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Poneże wsi predłożenija majut buty tak w jazyci polskim jak ruskom mezy posły rozdawanyi, to szczoby ne stanowyty szkodływoho dla ruszczyny precedensu i z wzhladom na toje, szczo dla korotkoho czasu naszoj kadencyi Sojmowoj tym razom tilko polski tekst predłożenyja może buty wyhotowłenyj, hotowi my z naszoj storony zhodyty sia na predłożenyje p. Zybłykiewicza, jesły moja poprawka, kotoruju maju dalsze postawyty do wnesenyja p. Zybłykiewicza, zostanet pryniatoju, a taja poprawka jest, aby perewody ruski prodołżano swojeju dorohoju, i aby mohły piźniejsze buty rozdani.

Marszałek. Weźmiemy wniosek p. Zyblikiewicza pod obradę.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

P. hr. Potocki. Ja prośbę wypowiedzianą przez p. Zyblikiewicza uznaję za bardzo właściwą, żeby Sejm się zastanowił nad tem, i chciał orzec, iż bez stanowienia precedensu, jedynie ze względu na okoliczności i pospiech, przystępuje w tym razie do takiego wyjątku, jednakowoż musiałbym bardzo zaprotestować, aby wolno było w Sejmie imieniem jakiego stronnictwa coś przyjmować lub nie przyjmować. To jest kwestyą uchwały Sejmu, gdzie każdy swoje zdanie może wypowiedzieć, ale sądzę, że nikt z nas nie ma prawa cokolwiekbądź odmawiać, albo przyznawać. To nie jest koncesya, to jest kwestya, o której w Sejmie większość rozstrzyga.

Marszałek. To właśnie miałem dać pod głosowanie Izby.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Jeżeli hr. Potocki do mnie zwrócil swoją mowę, to muszę wyjaśnić, że powiedziałem, iż w imieniu komisyi budżetowej zgadzam się z poprawką p. Kowalskiego.

P. hr. Potocki. Proszę o głos.

Marszalek. P. Potocki ma głos.

P. hr. Potocki. Było zkądinąd powiedziane, że możemy się zgodzić. Jeżeli to miało być wypowiedziane przez stronnictwo, które może istnieje, ale które nie ma prawa w Sejmie w imieniu wspólnem przemawiać (brawo), tedy z tem nie chcę się zgodzić.

Marszałek. Najprzód podam pod głosowanie wniosek p. Zyblikiewicza z poprawką p. Kowalskiego, t. j. aby wyjątkowo, ponieważ prawo przez nas samych postanowione nakazuje, by wszystko tłumaczone, wyjątkowo z powodu krótkości czasu wziąść do rozpraw wszystkie wnioski komisyi budżetowej, chociażby przed wzięciem do rozpraw tłumaczone nie były, ale tłumaczyć będą się dalej i drukować. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek przyjęty.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Mam jeszcze jeden wniosek. Wydział krajowy przedłożył Wys. Izbie projekt dotacyi Rady szkolnej krajowej. Sprawozdanie było drukowane i przekazane komisyi budżetowej. Komisya budżetowa musiałaby znowu sprawozdanie swoje podawać do druku. Gdy jednak komisya budżetowa wniosek Wydziału jako swój przyjęła, i zgadzając się z nim co do słowa, nie mogłaby zrobić inaczej, jak tylko go przedrukować; więc prosiłbym, aby Wys. Izba odstąpiła od regulaminu i zgodziła się na ustne zdanie sprawy, zwłaszcza że równobrzmiący wniosek Wydziału krajowego znajduje się w ręku każdego z posłów.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce powstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty. Niektórzy z panów wzięli stenograficzne sprawozdania do poprawienia do domu. Toby rzeczywiście być nie powinno, bo każdy tutaj poprawiać może, od kilku dni już je trzymają w domu, i nie można ich drukować.

P. Sawczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Ja jestem właśnie w tem położeniu, że nie mogę tutaj poprawiać, tylko nocami mogę pracować, ale i to, co mam, jest tak zagmatwane, że pomimo najszczerszej chęci i pracy nie mogę dać temu rady. Teraz już jestem na ukończeniu, lecz muszę wyrzec, że właściwie to, co będzie figurowało pod tytułem stenograficznych sprawozdań, jest zupełnie czem innem.

Marszałek. To istotnie smutna rzecz, ale temu zaradzić nie mogę.

Posiedzenie jutro o 10tej. Porządek dzienny następujący (czyta):

1. Sprawozdanie komisyi sejmowej do wniosku Wydziału krajowego względem zabezpieczenia i wykupna prawa propinacyi, ustanowionej w przedmiocie dalszego trwania tejże komisyi po zamknięciu sesyi Sejmu krajowego.

2. Sprawozdanie komisyi budżetowej o fundacyi Hipolita Czajkowskiego.

3. Sprawozdanie o dotacyi dla członków Rady szkolnej.

4. Wybór zastępcy członka Wydziału krajowego.

5. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o §. 8. ustawy o policyi drogowej.

6. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o języku wykładowym na technice lwowskiej.

7. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o petycyach.

8. Sprawozdanie komisyi administracyjnej, o petycyi miasta Stanisławowa o przyzwolenie kopytkowego.

Prosiłbym panów, abyście zechcieli prędzej się zejść, byśmy mogli zaraz o 10tej posiedzenie rozpocząć, bo do 11tej zwykle nie ma kompletu.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2¼ po południu.)

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego
w drugim peryodzie.

---

30. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 6. października 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia.— Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu.— Sprawozdanie komisyi sejmowej, do wniosku Wydziału krajowego względem zabezpieczenia i wykupna prawa propinacyi ustanowionej, w przedmiocie dalszego trwania tejże komisyi, po zamknięciu sesyi Sejmu krajowego. — Rozprawa ogólna nad projektem komisyi. — Poprawka p. Zyblikiewicza dostatecznie poparta. — Przemowa p. Grocholskiego. — Poprawki pp. Krzeczunowicza i ks. Pawlikowa dostatecznie poparte. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęty. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowy pp. Skrzyńskiego, Zyblikiewicza i sprawozdawcy p. Zbyszewskiego.—Wniosek p. Skrzyńskiego o imienne głosowanie nad wnioskiem p. Zyblikiewicza przyjęty. — Wniosek p. Zyblikiewicza o przejście do porządku dziennego w imiennem głosowaniu przyjęty. — Poprawka ks. Pawlikowa w imiennem głosowaniu uchylona. — Wniosek p. Zyblikiewicza przyjęty. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie fundacyi ś. p. Hipolita Czajkowskiego. — Przemowy pp. Trzecieskiego i Pietruskiego. — Wniosek komisyi przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. — Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie wynagrodzenia dla członków Rady szkolnej krajowej.— Dyskusya ogólna nad wnioskiem komisyi. — Wniosek ks. Ozarkiewicza o odroczenie dostatecznie poparty — Przemowy pp. Dunajewskiego, Pilipowa, hr. Adama Potockiego. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęty. — Przemowy pp. Majera, Kowbasiuka i sprawozdawcy p. Zyblikiewicza. — Wniosek ks. Ozarkiewicza uchylony. — Dyskusya szczegółowa. — Poprawki pp. Wężyka i Koczyńskiego do ustępu 1.—Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęty. — Przemowy pp. Trzecieskiego, Pietruskiego, Dunajewskiego, Kozłowskiego. — Poprawka p. Janowskiego. — Przemowa sprawozdawcy p. Zyblikiewicza. — Poprawki pp. Janowskiego, Wężyka i Koczyńskiego uchylone. — Ustęp 1. wniosku komisyi przyjęty. — Ustęp 2 z poprawką hr. Adama Potockiego przyjęty.— Ustęp 3. przez komisyę cofnięty, a przez p. Pietruskiego imieniem Wydziału krajowego jako poprawka wniesiony. — Poprawka ks. Stępka niedostatecznie poparta. — Wniosek p. Pietruskiego o zatrzymanie ustępu 3. uchylony. — Wniosek dodatkowy p. Wężyka. — Przemowy pp hr. Ludwika Wodzickiego, Kozłowskiego, ks. Adama Sapiehy. — Wniosek dodatkowy p. Wężyka przyjęty.— Wniosek co do wynagrodzenia członków Rady szkolnej krajowej w całości przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. — Odroczenie posiedzenia do 6 godziny wieczór.— Otwarcie wieczornego posiedzenia o godzinie $6^1/_2$ wieczorem. —

Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o petycyach. — Petycye gmin miasta Jarosławia, Przemyśla i Tarnowa w sprawie zaprowadzenia seminaryów nauczycielskich odstąpione Radzie szkolnej krajowej. — Petycya gminy miasta Tarnowa o założenie tamże głównej szkoły realnej odstąpiona Radzie szkolnej krajowej. — Petycya Rady gminnej miasta Krakowa o uzupełnienie instytutu technicznego w Krakowie odstąpiona Wydziałowi krajowemu. — Petycya towarzystwa lekarskiego we Lwowie o zwinięcie lwowskiej szkoły chirurgicznej odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Interpelacya p. Krzeczunowicza do komisyi konstytucyjnej. — Odpowiedź p. Grocholskiego imieniem komisyi. — Przemowy pp. Hönigsmana i Zyblikiewicza. — Interpelacya p. Hoszarda do przewodniczącego komisyi hypotecznej.—Odpowiedź p. Czajkowskiego imieniem komisyi. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o §. 8. ustawy policyi drogowej. — Przemowa p. Gniewosza. — Wniosek p. Kowalskiego o odroczenie uchylony. — Poprawki pp. Skrzyńskiego i Kocki dostatecznie poparte. — Wniosek p. Skrzyńskiego o odesłanie poprawek do komisyi przyjęty. — Wybór zastępcy członka Wydziału krajowego. — Rezultat wyboru. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ przed południem.

Obecnych posłów: 113.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Filip Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Szujski (czyta protokół poprzedniego posiedzenia).

Marszałek. Do protokołu nie żąda nikt głosu? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty. Następuje spis petycyj.

Sekretarz Szujski (czyta): Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 6. października 1868 r.

398. Kobiety w liczbie 582 we Lwowie przez posła Hoszarda, o wyższą szkołę żeńską we Lwowie.

399. Zwierzchność gminy w Śniatynie przez posła hr. Golejewskiego, o zezwolenie na utworzenie funduszu w celu zaprowadzenia straży ogniowej w Śniatynie.

400. Bieńkowski Walenty przez posła Starowiejskiego, o odpis testamentu ś. p. Mruczkowskiego i o wyznaczenie innego egzekutora testamentu.

401. Rada gminna w Manasterzyskach przez posła Kabata, o przyzwolenie na pobieranie kopytkowego w czasie targów w Manasterzyskach.

402. Taż Rada przez posła Kabata, o przyzwolenie na pobieranie dodatku od podatku konsumcyjnego.

403. Galotzy Piotr przez posła Zyblikiewicza, użala się na nadużycia urzędu sądu powiatowego w Leżajsku.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu jest sprawozdanie komisyi sejmowej co do wniosku o propinacyi. Sprawozdawcą jest p. Zbyszewski.

Sprawozdawca poseł Zbyszewski. (czyta: Sprawozdanie komisyi sejmowej do wniosku Wydziału krajowego względem zabezpieczenia i wykupna prawa propinacyi ustanowionej, w przedmiocie dalszego trwania tejże komisyi po zamknięciu sesyi Sejmu krajowego. ·/. Alegat LII. ·/.

Zanim przystąpię do dalszego czytania ustawy, którą komisya proponuje, muszę oświadczyć, że komisya obrała za podstawę do swoich obrad przedłożenie Wydziału krajowego. Wszelako po długiem i ścisłem zbadaniu przekonała się, że co do zasad, jakie Wydział krajowy postawił, komisya ich za swoje uznać nie mogła. Nadto muszę powiedzieć, że jakkolwiek w komisyi zasady pojedyncze są omówione, te zasady jeszcze nie są tak postawione, aby na nich cały projekt był zbudowany. Zależy jeszcze dużo od różnych rozrachowań, od różnych obliczeń, które dokładnie zbadane i zestawione będą — i dopiero potem komisya jeszcze raz swoje obrady co do pojedynczych zasad wzięłaby pod rozwagę.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta; przeciwko wnioskowi zapisani są p. Zyblikiewicz i ks. Pawlików. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Sprawa propinacyjna należy w kraju naszym niewątpliwie do rzędu tych, których załatwienia kraj bardzo gorąco się domaga. Że na tym sejmie nie będzie mogła być załatwioną, pokazuje obecne sprawozdanie komisyi, lecz niech nas to nie zraża, panowie, bynajmniej, że ciągnie się już przez parę lat, i niech nas nie dziwi i nie zraża, że dzisiaj załatwioną być nie może; bo gdzie chodzi o kapitał kilkudziesięcio milionowy, nic dziwnego, że sprawa nie załatwia się w jednym, dwóch, trzech latach, że na to potrzeba kilku lat, bo praktykuje się to nie tylko w naszym kraju, który niedawno wziął się do życia politycznego, lecz praktykuje się w sprawach kilkudziesięciu milionów nawet w krajach najwytrawniejszych, gdzie już od paruset lat życie publiczne się rozwija. Że u nas sprawa propinacyjna nie dojrzała, ztąd pochodzi, że w kraju, gdzie ona nie dość powszechnie zajęła umysły i nie dość obudziła zajęcia, nie były dość przerabiane pojęcia tej kwestyi. Droga, którą nam komisya wskazuje, dla załatwienia tej sprawy na najbliższej kadencyi, nie zdaje mi się, aby nas prowadziła do celu. Utrzymuje sprawozdanie wprawdzie, że dzisiejsza komisya wzięła za podstawę swych obrad projekt Wydziału krajowego; ale zarazem sprawozdanie przyznaje, że na jego zasady się nie zgodzono. Podstawy są najważniejsze, a na te nie bardzo się zgodzono, a z drugiej strony pokazuje się, jak powiada sprawozdanie, jakby się zgodzono. Lecz mniejsza o to, czy się zgodzono, czy nie, faktem jest że tych zasad komisya Izbie przedłożyć nie była w stanie. Być może, że przedłożyłaby je komisya na najbliższem posiedzeniu sejmowem, jednakowoż, jak powiedziałem, droga nie prowadzi do celu. Gdyby i nic innego nie stało temu na zawadzie, jak fakt, że z 9 członków komisyi, 5 należy do Rady Państwa; więc zachodziłoby pytanie, czy komisya przez cały ciąg Rady Państwa, mogłaby się zebrać w komplecie. Dodam do tego, że nikt nie zaręczy, jaka przerwa będzie między Radą Państwa a Sejmem, czy będzie dość długą, aby komisya zgodziła się na zasady, i mogła wypracować projekt, na któryby się Izba zgodzić musiała. Daleko odpowiedniejszą drogą zdawałoby mi się nie tak to, co wyrabia praktyka parlamentarna, bo komisya zwykłą praktyką parlamentarną idzie, ale to czem rząd zwykle w ważnych i trudnych wypadkach robi, to jest zbiera ankietę. Sejm nasz jeszcze nigdy tego środka nie próbował, należałoby go raz spróbować. Jestem tedy za tem, aby Wydział krajowy złożył taką ankietę, aby powołał do niej ludzi z kraju całego, ludzi takich, o których będzie przeświadczony, że kwestyę, o którą chodzi, rozumieją i czas swój i dobre chęci poświęcą dla tej kwestyi. Zostałaby Wydziałowi krajowemu wolność i możność składania tej komisyi czy to z członków Sejmu, czy z po za Sejmu, w ogóle z ludzi, którzy w tej sprawie pomocnemi być mogą. Pomijając, że przyczyniłyby się tu wszelkiego rodzaju siły, jakie tylko w kraju znaleśćby można, a nie tylko siły sejmowe, pomijając, że w tej mierze wyrobiłoby się zdanie pewne w kraju, podnoszę tu niesłychanie korzyści z takiej ankiety, które zależą na tem, że powodują kraj do wspólnego z Sejmem myślenia, do wspólnego z Sejmem działania i do pracy wspólnej nad rozwiązaniem tej kwestyi. To jest w życiu publicznem dla kraju większej wagi, niż załatwienie najlepsze tej kwestyi, która pozostaje kwestyą Sejmu a nie kwestyą kraju, jak tego wymaga tak ważna sprawa. Powtarzam tę korzyść, że pociągnie kraj cały do wspólnej pracy nad załatwieniem tej sprawy, i z tych powodów w miejsce projektu komisyi stawiam wniosek następujący (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali: Nad wnioskiem komisyi przechodzi Sejm do porządku dziennego, a uchwala:

1. Dla sprawy propinacyjnej złoży Wydział krajowy osobną pozasejmową komisyę.

2. Do komisyi tej powoła tak posłów jako też i innych mężów z całego kraju, na których pomoc i skuteczną radę będzie mógł liczyć.

3. Opinię tej komisyi, równie jak i swoje zdanie o niej przedłoży Wydział krajowy na najbliższym Sejmie wraz z projektem ostatecznego załatwienia sprawy propinacyjnej."

Nie mówiłem jeszcze o punkcie 3., więc wspomnę teraz. Radbym, aby Wydział krajowy przyciągnął do tej komisyi także niektórych posłów sejmowych. Korzyść byłaby ta, iżby następnie ci posłowie mogli doskonale reprezentować opinią, jaka się wyrobi. Dalej mówię w ustępie 3., że na najbliższym Sejmie Wydział krajowy przedłożyłby nam opinię tej ankiety. Nie mogłoby to być projektem do ustawy, tylko opinią. Wydział krajowy biorąc inicyatywę zdałby nam raport o tej opinii, i zarazem przedstawiłby nam projekt. Wiem że Wydział krajowy już projekt przedłożył, a nawet dwa razy; nie wdaję się bynajmniej w ocenienie tej sprawy; konstatuję tylko fakt, że dotąd nie jest załatwioną. Bynajmniej nie przesądzam rzeczy, może ta ankieta nic nowego nie wniesie, ale mielibyśmy to sumienne przekonanie, żeśmy wyczerpali wszystkie możliwe środki dla załatwienia tej sprawy; a Bogiem a prawdą, skoro nie możemy na teraz załatwić tej sprawy, nie godziłoby się w samem kółku sejmowem się obracać, a nie wciągnąć także innych sił w kraju. Dlatego prosiłbym o poparcie mego wniosku.

Marszałek. Podam wniosek p. Zyblikiewicza do poparcia. Proszę go odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta go).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje). Jest poparty. P. Grocholski w imieniu Wydziału krajowego ma głos.

P. Grocholski. Imieniem Wydziału krajowego mam zaszczyt oświadczyć, że Wydział krajowy nie czekał bynajmniej na ten wniosek, aby ankietę zrobić, i już taką przed 2 laty zrobił, już przed 2 laty, nim przedstawił pierwszy projekt Wysokiej Izbie, zdania światłych ludzi zasięgnął, i ten projekt, który przedstawił, był wynikiem takiej ankiety.

Czy tedy chcielibyście panowie, aby drugą ankietę zrobić? To zapewne od waszej woli zależy, ale zastanówcie się panowie nad tem, że każda ankieta może wyświecić tylko stan rzeczy faktyczny.

Co do tego stanu faktycznego rzeczy nie ma już żadnej wątpliwości, o tem już wszyscy wiedzą;— wątpliwość jest tylko co do wynalezienia środków, aby tę rzecz załatwić w sposób najdogodniejszy, któryby ani kraju nie obciążał, ani uprawnionych nie ukrócał; a na to zdaje mi się ankieta nie wiele pomóc może. Zresztą chciejcie panowie zważyć, jaka to ma być ankieta? Wydziałowi zdawało się, że kiedy zwołał ankietę z kilku członków (zdaje mi się, że była złożona z 5 czy 6 członków), to było dostatecznie; a teraz podług wniosku p. Zyblikiewicza trzebaby mały sejm zwołać.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Poseł Grocholski. Inaczej tego nie rozumiem, bo musimy i posłów, i mężów zaufania z kraju zwoływać. Zdaje mi się tedy, że ta ankieta do wyświecenia faktycznych stosunków i okoliczności jest zupełnie zbyteczną; a do wskazania drogi, na której sprawa ma być załatwioną, będzie niedostateczną; bo wiemy, że ta kwestya jest już od kilku lat w kraju naszym, że tak powiem, na porządku dziennym; — wszyscy o niej wiedzą, i mogę zapewnić, że nawet i z kraju przesyłano do Wydziału krajowego projekta, i Wydział krajowy te wszystkie projekta, przedkładając ostatni swój wniosek, uwzględnił. Mnie się tedy zdaje, iż, zważywszy że bardzo być może, że drugi sejm będzie znowu tak krótko trwał, jak teraźniejszy, byłoby istotnie najwłaściwszem, aby komisya na najbliższej kadencyi już formalny wypracowała projekt do ustawy.

Szanowny p. Zyblikiewicz wskazał na tę trudność, że kilku członków jest w Radzie Państwa. Tej trudności nie zapoznaję, ale mnie się zdaje, że ci członkowie, którzy są w Radzie Państwa, jeżeliby widzieli, że istotnie nie są w stanie podołać zadaniu jednemu i drugiemu, złożą swoje mandaty, będą prosić o uwolnienie od tej komisyi — i Sejm będzie w możności wybrać innych, którzy z gorliwością mogliby się oddawać tej sprawie.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja nie mogę się zgodzić z propozycyą p. Zyblikiewicza. Że obecna komisya ustawy o propinacyi przynieść na stół Izby nie mogła, jest to bardzo łatwem do wytłumaczenia. Już sama trudność przedmiotu, ponieważ jest to kwestya finansowa, była powodem, że nad tym przedmiotem głęboko się zastanawiać w komisyi musiano.

Masa projektów przez kraj podanych była drugim powodem, bo te projekta bardzo wiele czasu komisyi zabrały. Trzecia przyczyna jest ta, że rzeczywiście zasady były bardzo trudne do orzeczenia; w łonie komisyi wielka była różnica zdań, i nim komisya zgodziła się na pewne zasady, już wiele czasu musiało upłynąć. A w końcu sesya sejmowa jest tak krótką, że choćby nawet komisya była wypracowała projekta, toby takowe nie mogły przyjść pod obradę Sejmu.

W końcu wspomnieć potrzeba jeszcze i o tej okoliczności, że zachodziły między rządem a raczej między ministeryum a komisyą pewne różnice zapatrywania się na tę kwestyę, które najpierw musiały być w drodze poufnej usunięte, nim jaką uchwałę powziąć było można. To są przyczyny, które w obec Izby wytłumaczyć powinny komisyę. A jeszcze i ta okoliczność zachodzi tu, w której Wys. Izba także troszeczkę jest winną, iż właśnie wybrała członków takich, którzy już w innych komisyach zasiądają, a zatem naturalna rzecz, iż ci oddali się temu, co im się wydało ważniejszem, i poświęcali swój czas tej pracy, która im się wydawała z ważnych powodów pilniejszą. Nieszczęście się jednak żadne nie stało, ponieważ, jak wyżej powiedziałem, choćby projekt przyszedł do Wysokiej Izby, to Izba dla braku czasu nie byłaby w możności obradować nad tym przedmiotem. Dlatego zdaje mi się, iż nie ma i nie może być innego sposobu do rozwiązania tej tak ważnej kwestyi, jak tylko wybranie stałej komisyi, którąby między jednym a drugim sejmem ostatecznie opracowała ten przedmiot.

Wniosek p. Zyblikiewicza miałby ten cel, aby uchwalić ankietę pozasejmową. Słyszeliśmy że już robiono podobną ankietę. Wydział krajowy po gorliwej rozwadze zdaje mi się proponował ten projekt i lekkomyślnie do wypracowania przedłożonego nam projektu nie przystąpił, ale po należytem i wszechstronnem zbadaniu rzeczy. Odsyłając ten projekt jeszcze raz do Wydziału krajowego, czegoż innego spodziewać się możemy, jak nie powtórzenia tego, co przedłożonem już raz zostało, bo jak już powiedziałem, niezawodnie projekt ten po głębokiej rozwadze, po głębokiem zbadaniu rzeczy i okoliczności nastąpił Być może, że ankieta, o której jeden członek Wydziału wspomniał, nie była tak publiczną i tak wiadomą wszystkim, jakby sobie tego życzyć wypadało, ale cała ta masa projektów, które tak do Wydziału krajowego jak do komisyi przyszły, masa artykułów w pismach publicznych (bo jeżeli panowie tego roku zajmowaliście się pismami publicznemi, to wiecie, jaka to ilość artykułów i rozmaitych projektów wyszła w gazetach, krajowych;) dowodzi współudziału kraju, i zdaje się że wszyscy, którzy w tej tak ważnej kwestyi chcieli na szali swoje zdanie położyć, mieli do tego sposobność i szeroko z tej sposobności korzystali. Dwa razy ten przedmiot był już w Izbie i jeszcze zanim się ukończy, będzie w pismach publicznych i przez kraj rozbierany, bo komisya pozasejmowa ze swojem zdaniem i pracami przed krajem kryć się nie będzie.

Uchwalenie zatem nowej ankiety jest zupełnie niepotrzebną pracą. Wydział już dla tego nie może inny projekt przynieść, bo rzeczywiście dałby tym sposobem sobie niejako dementi. Główny argument, dlaczego potrzeba, aby na nowo odesłać ten projekt do Wydziału i ankietę ustanowić, ma być ten, iż pięciu członków z obecnej komisyi propinacyjnej należy do Rady Państwa. Podług mego zdania ja uważam nawet ten wypadek za szczęśliwy, gdyż rzeczywiście w sprawie propinacyjnej otrzymanie sankcyi najwyższej zależy niezawodnie od porozumienia się z ministeryum, zdaje się że tym członkom Rady Państwa, którzy należą do komisyi propinacyjnej i już się wpracowali w ten przedmiot, da się tym sposobem sposobność usunięcia pewnych diferencyi, pewnych różnic, jakieby pod tym względem między krajem a ministeryum zajść miały. Obecność więc 5 członków, którzy należą do Rady Państwa, uważam jako szczęśliwy evenement. Zdaje mi się, że Rada Państwa tak długo nie potrwa, aby nie było możności, żeby wszyscy członkowie, którzy są obecnie wybrani do komisyi propinacyjnej, nie zjechali się i gorliwie tą sprawą się nie zajęli. Chociażby Rada Państwa i długo trwała, to wiemy z doświadczenia, że są pewne interwalla, w których narady nad propinacyą są możebne. Gdyby zaś rzeczywicie Rada Państwa tak długo trwała i żadnych przerw nie było, daleko korzystniejszą jest rzeczą, aby obecny projekt, który na obecnej sesyi nie mógł być załatwiony, a który już znacznie w wypracowaniu postąpił, stanowił substrat gotowy do narad, jak aby na nowym sejmie, który być może że znowu krótko trwać będzie, ta rzecz jako rzecz nowa nowo wybranej komisyi poruczoną została. Bo chociaż i z ankiet będzie rezultat, to musi on być odesłany do nowej komisyi sejmowej, a niepodobieństwo, aby komisya zaraz zgodziła się na to, co anketa zaproponuje. Powstanie różnica zdań w komisyi w zasadach lub w wykonaniu tychże, i naturalnie ten projekt ankietowy przy drugiej komisyi, na nowo wzięty być musi pod szczegółowy rozbiór i prawdopodobnie dla krótkości sesyi na niczem znowu spełznie.

Panowie! kwestya ta jest ważną, nadzwyczaj ważną, podług mego zdania dlatego ważną, że taką kwestyę jak propinacyę, jak skasowanie pańszczyzny i inne należy wtenczas obrabiać, kiedy na te kwestyę zapatrywać się można z punktu ekonomicznego nie wtenczas, kiedy okoliczności zmuszają zapatrywać się na nie wyłącznie z punktu politycznego. A zatem nie widzę żadnego innego sposobu, aby ta kwestya w wykonanie przyszła i aby takowa prędko załatwioną była, a to w sposób słuszny i z uwzględnieniem wszelkich okoliczności, wszystkich interesów kraju, jak aby panowie ustanowili taką stałą komisyę, któraby między jednym a drugim sejmem kwestyę tę należycie opracowała. I ankiety są bardzo dobre, ale czy wszyscy ci panowie, którzy w tej sprawie pracować chęć mają, nie mogą tego uczynić w obec stałej pozasejmowej komisyi, czy tym panom nie będzie przez to otwarte pole do udawania się do tej komisyi i do przedkładania jej swoich projektów; to samo im będzie przysłużać prawo, jak gdybyśmy zawiązali komisyę ankietową i pod przewodnictwem Wydziału załatwiali tę kwestyę. Ta komisya między jednym sejmem i drugim będzie miała za zadanie, zbadanie wszystkich życzeń kraju i poglądów na tę rzecz kraju. Będzie ona punktem środkowym i ogniskiem, do którego wszystkie projekta i poglądy mogą być odsyłane. Będzie ona tą komisyą ankietową, do której odnosić się wszystko będzie i nastręcza jedyną sposobność racyonalnego, sprawiedliwego i prędkiego załatwienia kwestyi.

G ł o s y. Zamknąć dyskusyę.

M a r s z a ł e k. Muszę wprzód wiedzieć, kto przeciw a kto za wnioskiem chce mówić.

Poseł Krzeczunowicz. Ja mam jeszcze postawić poprawkę.

Marszałek. Trzeba więc najprzód poprawkę tę usłyszeć, bo jak się zamknie dyskusyę, to nie będzie można. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Moja poprawka jest taka: (Czyta): „Wysoki Sejm raczy wybrać nową komisyę z 9 członków do wypracowania wniosku do ustawy o ubezpieczeniu i wykupnie prawa propinacyi."

Marszałek. Przed zamknięciem dyskusyi podam jeszcze poprawkę p. Krzeczunowicza do poparcia.

Poseł Krzeczunowicz. Ale ja bym chciał jeszcze przemówić kilka słów dla umotywowania jej.

Marszałek. Więc p. Krzeczunowicz ma głos jeszcze przed zamknięciem dyskusyi.

Poseł Krzeczunowicz. Zgadzam się z wnioskiem komisyi sejmowej, aby została stała komisya i po zamknięciu Sejmu. Niechciałbym wkładać obowiązku na Wydział krajowy, jak wnosi p. Zyblikiewicz, a to z tej przyczyny, że Wydział krajowy ma istotnie bardzo wielkie administracyjne zatrudnienia, i że Wydział krajowy dał już swoje zdanie więc trudno by mu było odstąpić od niego. P. Grocholski wspomina o trudnościach ztąd wychodzących, iż 5 członków z komisyi propinacyjnej ma zasiadać w Reichsracie i powiada że tych 5 członków zrezygnują z tej komisyi propinacyjnej. Sądzę że nie potrzeba kłaść nacisku jakiegoś na posłów ale lepiej wybrać nową komisyą. Tych czterech członków mogą zasiadać i w nowej komisyi, którzy nie idą do rajchsratu a na miejsce tamtych wybrać innych. I w tej to myśli podałem wniosek aby Sejm wybrał nową komisyę złożoną z 9 członków, która tę ustawę Sejmowi przedłoży. Nie można robić ankety jak żąda p. Zyblikiewicz, bo nie jest zabronione, przywołać rzeczoznawców. Sądzę przeto, że możnaby w tym wniosku wszystko pogodzić.

Marszałek. Poprawkę p. Krzeczunowicza podam do poparcia.

Poseł Krzeczunowicz. Nie jest to właściwie poprawką, ale wniosek do osobnej zupełnie uchwały.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba posłów). Jest poparty. Poseł ks. Pawlików ma głos również dla postawienia wniosku.

Poseł ks. Pawlików. Wsi hospodenowe, kotori peredomnoju hołos zabyrały, sohłaszajutsia na ważnist' toj kwestyi, i wsi dumajut, aby dneś prystupyty do rozwiazania toj kwestyi, odnakoż doroby, kotorymy ony choczut dijty do ciły, riżniatsia meże soboju, bo komisya predkładaje nam wnesok, aby wybraty komisyju, którаby mohła diło toje i po ukinczeniu kadencyi sojmowoj dalej prowadyty i do kincia dijty, a protiw tomu buły hołosy promawlajuczyi za tym, aby wid Wydiłu krajewoho skłykana buła «enquette« iz ludej fachowych, uczenych, zdorowo myślaszczych, na podstawi kotoroj zdiłanoby sprawozdanie na najbliższym zasidanuju Sojma, szczoby moż tym sposobom preważnu tuju sprawu merytoryczno załatwyty. Ja muszu najsampered żality nad tym, że komisya pomymo toho, że kilkanaciat zasidanij derżała nad tym predmetom, pomymo toho, że taja sprawa od 1865 r. toczyt sia, że komisya, mowlu, ne mohła dijty do ostatocznoho załahodżenia tojże. Chot' buła ta kwestya — jak każet sia — trudna, i z wełykymy prykrostiamy połuczena, chotiaj na zasadu trudno buło sia sohłasyty, to takoj bułaby sprawa dneś załahodżena słyby buła komisya z usyłnostyju prynależaszczoju, wziała sia do diła. Prawda i toje że buły czleny toj komisyi mnohyji takij, kotori i do jenszych komisyi należały, ale jesłyby komisya chotiła buła zdiłaty diło, kotore jej buło poruczene, to należało jej trudnosty toho roda w swoim czasi pidnesty a imenno wid Sojma zażadaty, aby bilsze czleniw abo i jenszyji, buły pryznaczeni, bo oczywidna znajema ricz, że małyśmo jeszcze duże mnoho czleniw, kotori do żadnoj komisyi prydileni ne buły, a natomist buły i mnohyji czleny, kotori do kilkoch komisyi należały. Komisya w swojem sprawozdaniu mowyt, że sochłasyłasia na zasadu, wedla kotoroj prawo propinacyi maje buty znesene i wykupłene, tylko że komisya ne mohła wnesenie do ustawy wykinczyty, aby na toj kadencyi ono predłożyty.

Tu znowu mowyt nam iżustno p. sprawozdatel szczo i zasady tyji pryniatyji, mohut w toku dalszych obrad komisyjnych buty jeszcze zminenyji. Ja wydżu, że w neskinczenist diło toje sia protiahaje że chot'by komisya i miasiac i bilsze nad tym predmetom swoji zasidania trymała to nesowerszytsia diło, a piznaju to iz toho, szczo komisya, mymo kilkanaciaty zasidanij nad tym predmetom w toj kadencyi ne dijszła do ostatecznoho jej rozriszenyja i sama neobiciaje takoj tak skoro dijty. Dumaju tomu, że daleko łutsze może buty taja sprawa tak dla uprawłenych, jak i dla tych, kotorym dobro kraju na serdciu łeżyt, załahodżena, na jenszoj ciłkom dorozi. Oto jeśm za tym, aby tuju sprawu widosłaty do Wydiłu krajewoho, kotoryj jak p. Grocholski objasnył, znosyłsia uże w tym wzhladi

z lud'my proświszczenymy i uczenymy, i kotorym dobro kraju na serdciu łeżyt. A jesły sia uże pokłykiwało takich ludej fachowych, uczenych, a bezkorystno, to dumaju, szczo bułoby teper najwłastywszym, aby, że sia tak wyrażu, jak mowyt nasz narid — aby teper „komisya zjechała na grunt“ i tam uże o faktycznym stani riczy sia pereświdczyła. Tomu roblu moje wnesenie, aby tuju sprawu pryporuczyty Wydiłowy krajewomu z tym, aby zażadał wid Rad powitowych zastanowłenia sia nad tym predmetom i aby rady powitowi mninije swoje w tym wzhladi z protokołamy obrad, predłożyły Wydiłowy krajewomu kotoryjby potomu wział za pidstawu swoho wypraciowania tyji to protokoły i podał na najbłiższym zasidaniu sojmowym projekt, jakim sposobom maje sia staty bud' znesenie bud' też wykupno prawa propinacyjnoho. Ja dumaju że tym sposobom zaspokoimo wsich uprawnenych i dobro kraju myłujuczych. Rady powitowi, mohut zo swojej storony wysłuchaty hromady i wsich tych, kotorych taja sprawa dotyczyt sia, potomu dołżni obradowaty i obrad tych protokoły widosłaty do Wydiłu krajewoho, kotoryj na najbłyższym zasidaniu sojmowom przedłożyłby projekt do ustawy. Ne wydżu w tym żadnych trudnosty, majemo sidmdesiat i kilka Rad powitowych, kotoryji pereszlut do Wydiłu krajewoho swoji wnesenia, a jeszcze że, w Wydili osobenno majemo w tym wzhladi z riczeju dobre obiznanoho p. Grosa, kotoryj sprawu ciłu podołaje należyto obrobyty, i pośli z wyczerpujuczymy motywacyjamy Sojmowy predstawyty.

Nakonec szczo do toj prodołżajuszczoj sia komisyi, kotora wnosyt sprawozdanie teperiszne, muszu i toje zkonstatowaty, bo to ne buło szcze pidneseno tu, że i wydatki na takuju komisju sut ne małoju pryczynoju, kotra mene skłaniaje do hołosowania protiw wneseniu komisyi. Muszu zauważyty, że członiw, kotori w toj komisyi budut zasidały treba bude opłaczowaty, jak wyraźno czytajemo to w Ustawi podanoj (§ 5.), że załahodżenyje toj sprawy odnako ne oden deń, ne 10 lub 20 dnej ałe може i mnohyji misiaci bude wymahaty, a jesły Rajchsrat dowho ne bude trowaty, to człony, kotori w nim zasidajut, a zarazom sut członamy komisyi propinacyjnoj, budut pokłykani do toj komisyi do wspilnych prać, i tych takoż treba bude opłaczowaty, że odże tym sposobom małybyśmo wydatok na kilka tysiaczy złr. iz fonda krajewoho, kotoryj bezpeczno możnaby obmynuty. Tiji to sut pryczyny, kotori powodowały mene do postawłenia wnesenia, aby Wys. Sojm projekt komisyi ne pryniał ino wnesok ślidujuszczyj (czyta swój wniosek).

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Sekretarz ks. Barewicz. (Czyta powtórnie wniosek ks. Pawlikowa).

»Nad przedłożoną ustawą o dalszem trwaniu komisyi sejmowej dla przedmiotu zabezpieczenia i wykupna prawa propinacyjnego przejść do porządku dziennego — a natomiast uchwalić:

»Sejm przekazuje Wydziałowi krajowemu sprawę o zabezpieczeniu i wykupnie prawa propinacyjnego, i poleca, ażeby po zarządzeniu obrad nad tym przedmiotem we wszystkich radach powiatowych, na podstawie protokołów tychże obrad przedłożył na najbliższem posiedzeniu Sejmu projekt do względnej ustawy.«

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają). Jest dostatecznie poparty. Są głosy o zamknięcie dyskusyi; do głosu zapisani są, przeciw wnioskowi pp. Golejewski, Bocheński, Zyblikiewiąz, Borkowski, Kowbasiuk; za projektem komisyi pp. Skrzyński, Wodzicki, Chrzanowski i Wężyk. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Dyskusya zamknięta, proszę wybrać jeneralnych mowców.

Marszałek. (Po przerwie). Jeneralnemi mowcami są: za wnioskiem komisyi poseł Skrzyński, przeciwko poseł Zyblikiewicz. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Będę przemawiał z trybuny. (Wchodzi na trybunę).

Głosy. Ta nasza buła bilszist; taże my wybrały Kowbasiuka.

Marszałek. Było 9 do głosu zapisanych z tych 9ciu pięciu dało głos posłowi Zyblikiewiczowi, a 4 dało głos p. Kowbasiukowi, więc p. Zyblikiewicz otrzymał większość. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. (Z trybuny). Już szanowny sprawozdawca wyraził tu z tej trybuny, iż komisya niezgodziwszy się na zasady, niemogłaby była jak tylko niektóre luźne zasady, jeszcze niedostatecznie obrobione i ostatecznie nie przyjęte w komisyi, tutaj Wysokiemu Sejmowi przedłożyć.

W tej sprawie tak ważnej, w której chodzi o kilkadziesiąt milionowy majątek w kraju, winienem nasamprzód usprawiedliwić, o ile się da, czynności komisyi. Komisya chcąc jak najprędzej rzecz załatwić, odsunęło za zezwoleniem wnioskodawców pojedyncze projekta; ja sam byłem w podobnem położeniu z

moim projektem, i wotowałem za tem, ażeby za podstawę przyjąć wniosek Wydziału, dlatego, iż komisya sądziła, że łatwiej tym sposobem przyjdziemy do celu, gdy do pojedynczych ustępów wniosku wydziałowego będziemy tylko poprawki stawiać. I tak się rzeczywiście stało, że komisya przyjęła za podstawę wniosek wydziałowy, za podstawę przy dyskusyi. Zbadanie wniosku, pochodzącego od tak poważnego ciała jak Wydział krajowy, naturalnie zajęło wiele czasu, bo nie można było lekkomyślnie odrzucać tego co Wydział krajowy przedkłada. Staraliśmy się więc jak najstaranniej zbadać projekt Wydziału krajowego. Po kilku sesyach dopiero przyszliśmy do przekonania, iż w całości ten projekt Wysokiej Izbie poleconym być nie może. Potrzeba więc było zacząć tworzyć nowy projekt; rozpoczęliśmy jak się rozumie od zasad, dotyczących się oszacowania i wykupna prawa propinacyi. Tu trzeba było nam mieć wzgląd z jednej strony na sprawiedliwy interes uprawnionych tak z drugiej strony na stosunki finansowe kraju i Państwa — na to co możebne. Trzeba było wszystko uwzględnić i zapytać się u góry, z jakiego stanowiska zapatrują się na tę kwestyę; to zajęło wiele czasu. Nareszcie przyszliśmy do tego, że jak szanowny sprawozdawca powiedział, uchwaliliśmy luźne zasady odpowiednio naszemu przekonaniu, ale że tak powiem prowizorycznie, zanim robota zebrana w jedną całość mogłaby być ostatecznie przyjęta. A przyznacie panowie, że to nie była rzecz tak łatwa. Do tego zaszły wypadki, które nie tylko pracować, ale i myśleć wielom z nas nie pozwalały, o tej pracy; ta prowincyonalna kryzis wpływała na to, iż komisya nie mogła dalej prowadzić obrad swoich, a gdy kryzis ta przeszła, już czas był za krutki, a w pospiechu moglibyśmy byli coś uchwalić coby było złe, i Sejm mógł coś takiego uchwalić w pospiechu coby było nie odpowiednem. Dlatego po sumiennem rzeczy zbadaniu, komisya wolała się wystawić na zarzut że była nieczynną, niż że niesprawiedliwe lekkomyślnie podała wnioski. Ale panowie, jakkolwiek luźne zasady były przez komisyę stawiane i uchwalone, jakkolwiek w całości nie był jeszcze projekt uchwalony jednomyślnie, jednak jedna przez komisyą od początku przyjęta była zasada, zasada iż trzeba prawo propinacyi znieść w jak naj krótszym czasie w drodze wykupna.

Na to się wszyscy zgadzali, że to jest w interesie tak pojedynczych uprawnionych jak całego kraju, że tego wymaga dobro tak wszystkich uprawnionych jak całego kraju. Ta myśl zasadnicza przewodniczyła komisyi i w tym względzie tak konsekwentna była, że nawet z częścią tą, która ma na celu zabezpieczenie prawa propinacyi, nie chciała wejść do Sejmu, ponieważ niechciała aby ktokolwiek mógł ją posądzić o to iż nie chce znieść tylko utrwalić to co jest — iż żąda nie wykupna ale jedynie zabezpieczenia prawa propinacyi. Teraz więc komisya przedstawia panom wniosek wychodząc zawsze z tej zasady, o której mówiłem, że tego wymaga tak dobro kraju jak wszystkich uprawnionych, ażeby rzecz ta raz stanowczo i jak najprędzej rozstrzygniętą była. Polecam więc Wysokiej Izbie przedłożony wniosek do ustawy. Proponowana komisya jako sejmowa będzie miała prawo ułożony projekt przedłożyć wprost Wysokiemu Sejmowi, a przeto nie będzie potrzeba drugiej komisyi na przyszłym Sejmie wybierać; jest to droga prosta loiczna. Zarazem będzie miał każdy prawo i sposobność głos zabrać w tej sprawie. Szan. Panowie ostatecznie postanowicie jak rzecz ma być załatwioną. Podniesiono tu jednak głos przeciw temu, co tak jest jasnem, prostem i logicznem, mianowicie poseł Zyblikiewicz postawił przeciwny wniosek; teraz zastanowię się pokrótce nad tym wnioskiem posła Zyblikiewicza. Jest w nim i nowe i dobre tylko podług mnie to co jest nowe nie jest dobre, a to co jest dobre, nie jest nowe.

Proponuje on ażeby ankietą (enquete) zwołać. To jest rzecz dobra, a nie nowa. Już to robił Wydział krajowy i my robili i mógłbym panom pokazać nietylko projektów ale i listów plik, które z różnych części kraju do pojedynczych członków w Sejmie i do mnie przyszły, a mianowicie były tam różne pomysły w tym względzie, radzono to i owo, a więc nie kilkanaście osób, ale kraj cały brał udział w tem. Jeżeli przyjmiecie panowie to, co komisya proponuje, to to nie wyklucza ankiety i owszem to wywołuje współudział całego kraju, bo komisya będzie rozbierać tę kwestyę, i do niej wszyscy z projektemi piśmnie i ustnie udawać się będą mogli, a przeto nietylko 15, jak pan Zyblikiewicz żąda, ale każdy w kraju, kto tylko będzie myślał, że ma w tym względzie jakiś pomysł, będzie brał w tym przedmiocie udział, a komisya pewnie nikogo nie usunie, i owszem każdego chętnie przyjmie, ponieważ nie ma prawa nikogo usuwać, i wszystkich rady uwzględniać ma obowiązek. Toż samo byłoby z Radami powiatowemi. Każda Rada powiatowa ma według statutu prawo i obowiązek wnioski i uwagi czynić w sprawach także krajowych, gdyż te oddziaływują na interes powiatu, może brać inicjatywę i przedstawiać to, co uzna za stosowne dla dobra kraju. Więc nie widzę potrzeby stawiać taki wniosek, jaki postawił ks. Pawlików, bo rozumie się samo przez się, że wszyscy mają prawo i obowiązek w tej ważnej dla kraju kwestyi pomysły przesyłać, a gdyby który z nich uwzględnionym nie został, to mogłaby go Rada wprost

wnieść do Sejmu. A zatem ankieta jest rzecz niepotrzebna i nie nowa. Ale co w tym wniosku jest nowego a przy tem i złego, to jest, że po prostu wniosek p. Zyblikiewicza chce całą tę rzecz rzucić jak do studni i na wieczny odpoczynek ad calendas græcas odłożyć. Gdyby też stało się tak, jak p. Zyblikiewicz proponuje, i takie ankiety były rozpisane, i komisya z kilkunastu osób złożona. A co gorsza gdyby tak jak ks. Pawlików powiedział, trzeba wezwać 74 Rad powiatowych, a te by wezwały 6.000 gmin, to nareście utworzylibyśmy sejm propinacyjny. Pytam się tedy, do czegoby to doprowadziło, jeżeli my w Sejmie od tylu lat razem siedzimy a przecież na nic jeszcze zgodzić się nie moglibyśmy? Nareszcie by przyszło do tego, iżby wszystkich propinatorów trzeba zwołać, ażeby oni swoje pomysły dali o wykupnie propinacyi. Komisya bynajmniej, jak powiedziałem, nie wyklucza ankiety, a przeciwnie ankieta wyklucza komisyę. Więc wolę być za tem, co nic nie wyklucza, niż za tem co wyklucza najlepszą drogę. Prawdopodobnie a przynajmniej takie jest życzenie nasze ażeby Sejm, skoro tylko Reichsrath zamknięty zostanie był ponownie otworzony. Powtóre, to trzeba mieć na uwadze, że przy dzisiejszej konstytucyi normalny czas Sejmów jest sześć do ośm tygodni, a w tym krótkim czasie ma i będzie miał ciągle liczne sprawy do załatwiania — sprawy których kraj załatwienia domaga się. Przy dłuższych sejmach trzebaby chyba rok przedłużyć, ażeby każdy organ ustawodawczy w monarchii austryackiej mógł funkcyę swą wypełnić. Więc jak przyjdzie ten nowy Sejm sześciotygodniowy, i na tym cały ten materyał będzie wniesiony, musimy komisyę nową mianować, ażeby to rozpoznała i znowu na tym stopniu po sześciu tygodniach staniemy, co dziś, że sprawozdawca z tej trybuny mniej więcej to samo będzie mówił, jakto p. Zbyszewski uczynił, żeśmy nic więcej nie mogli zrobić, i znowu się ta sprawa na niczem skończy. A przekonaniem komisyi jednomyślnem jest, a zdaje mi się, że jest to i przekonaniem wszystkich ludzi w kraju rzecz rozumiejących, że ta sprawa ma być rozstrzygniętą w najkrótszym czasie tak w interesie uprawnionych jak i w interesie całego kraju. To zaś nie jest droga pospieszniejszego załatwienia rzeczy, tylko drogą, ażeby odłożyć tę całą rzecz ad calendas græcas na wieczne czasy. To co ks. Pawlików powiedział przeciw komisyi, nie jest dosyć przekonywującem. Żałuję iż nie zasięgnął wiadomość od przewodniczącego JEx. ks Litwinowicza gdyż ten byłby go najlepiej objaśnił dla czego komisya nie była w możności dokonania poleconej jej pracy. Jednak nie mając nowych wyjechał nam z tym dawnym argumentem, który tylko po tej stronie (po prawej) Izby jakieś może mieć znaczenie i powiedział: jak będziecie wybierać, to będziec płacić, więc nie wybierajcie! Przeciwnie ja powiadam, że jak nie wybierzecie komisyi, wtenczas rzecz odłoży się na długie, bardzo długie lata, i ztąd wielka szkoda wyniknie dla całego kraju. Bo jużcić, jestto w interesie uprawnionych i w interesie całego kraju, ażeby ta sprawa była zakończoną. Ja powiadam, że wybierając komisyę, kraj na tem nie straci, ponieważ na nią nic nie wyda. To są powody, które komisyę spowodowały, ażeby tę ustawę tutaj wniosła i ja w imieniu komisyi jak najmocniej polecam je w tem przekonaniu, że tą drogą idąc może być ta kwestya załatwioną, idąc zaś drogą p. Zyblikiewicza my ją odraczamy, na czas niewiadomy dajemy, że tak się wyrażę szybera, więc dlatego polecam Wysokiej Izbie jak najusilniej wniosek komisyi.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Rad nie rad muszę zacząć od słów ostatniego mego preopinanta, który powiedział, że wniosek mój będzie niejako szyberem, a przynajmniej taka myśl ukryta zdaniem p. Skrzyńskiego miała by być w mojem wniosku. Ponieważ ja nie lubię, ażeby moje myśli były ukryte, więc muszę powiedzieć, co mi dało powód do postawienia takiego wniosku. Powód do postawienia tego wniosku dała mi kwestya naszej ugody z rządem o indemnizacyę, nad którą już kilkanaście dni pracuję. Fakt jest następujący: pokazuje się, że kwestya indemnizacyi rozwiązana była na fałszywej podstawie ekonomicznej; przechodzi wszelkie wyobrażenie, co kraj na tem cierpi, co kapitału na indemnizacyę wydaje, ogromną sumę, bo wynosi ona 60 do 65 milionów. Jednakże tylko przez złą stronę ekonomiczną a mianowicie przez to, że do tego dodano zkapitalizowania renty od kapitałów, podniesione dodatki do tego stopnia, że panowie od czasu jak długo ta rzecz istnieje. t. j. od roku 1851 kraj ponosi niesłychane ciężary na to po 59 krajcarów od reńskiego, i rząd wydał już na to także 36,000.000, których zwrotu domaga się. Co więcej, ciężar ten istnieć będzie jako obowiązujący kraj aż do roku 1897, a zatem przez 30 lat jeszcze po 50 ct. będziemy płacić, a nadto będziemy musieli corocznie pożyczać pół miliona przez lat 30, co uczyni aż 15 milionów z górą, a potem znowu, iż drugie tyle procentów trzeba było zapłacić t. j. 15 milionów, a zatem 30 milionów razem. Kiedy się nad tą kwestyą zastanawiać zacząłem, ujrzałem, że ta cała sprawa była bezsprzecznie fałszywie rozwiązaną. Drugi równie ważny powód, jaki był, t. j. wydaje mi się, że prawo propinacyi niewątpliwie reprezentuje taki sam sam kapitał, bo ci pano-

wie, którzy w komisyi zasiadali, powiedzieli mi, że ten kapitał reprezentuje 70 do 80 milionów. Ztąd powstała we mnie myśl, jakkolwiek niestudiowałem kwestyi propinacyjnej, ażeby ten wniosek postawić z całą oględnością i chciałem nie tak jak p. Skrzyński powiedział, żeby to była rzecz nowa, rzecz stara, rzecz zła, rzecz dobra, gdyż sądzę, iż powinniśmy zrobić tak, jak przystoi ciału prawodawczemu sprawę tak ważną traktować, a nie lekkiemi dowcipkami zbywać. Ja nie stawiałem ankiety jako mój własny wynalazek, ale powołuję się na przykład państw, które żyją długo życiem publicznem i nareszcie niepretendowałem sobie tutaj pierwszeństwa wynalazku tego, gdyż to nie jest nowością; a uzna to i sam p. Skrzyński, który dobrze jest obznajomiony z życiem publicznem innych państw. Pytam się, czyby rząd angielski gdyby miał tak ważną kwestyję do rozwiązania dla kraju swego, jaką jest kwestya propinacyjna dla nas, czyli też on obszedłby się ankietą tak lekko jak poseł Skrzyński, ograniczając się na tem że to jest rzecz nowa, rzecz stara, rzecz dobra, rzecz zła itp? Zdaje mi się, że sam nawet poseł Skrzyński w tym wypadku zwołałby przedewszystkiem ankietę. Powiedział nam poseł Grocholski ze strony Wydziału krajowego, jak się na tę sprawę zapatruje, i dodał, iż Wydział krajowy taką ankietę już zwoływał, i ponowne jej zwołanie do żadnego celu tylko do odwłoki by doprowadziło. Ja o tej ankiecie nic nie wiem, lecz jeżeli istotnie miała miejsce, to jeszcze niczego nie dowodzi, bo jeszcze kwestyja propinacyjna przez nią załatwioną nie została (G ł o s y: była! była!) Pytam się panów, czy wielu z panów wiedzą co o tej ankiecie — czy Wysoki Sejm wie co o jej zwołaniu (G ł o s y: nie, nic nie wiemi!) i z ilu członków i jakich ono się składała? (G ł o s y: z dwóch adwokatów!) Mój projekt ankiety w kwestyi propinacyjnej różni się całkiem od tego, co Wydział krajowy urządził, gdyż nawet trudno to uważać za ankietę, gdy się zwoła dwóch adwokatów, którzy dawali swoje opinje o kwestyach prawniczych tej sprawy, nie zaś o jej właściwej naturze, a nadto i z tych dwóch gdy jeden będąc na wsi nie przybył na wezwanie, cała ta ankieta ograniczyła się na jednym adwokacie i jego zdaniu co do kwestyi prawnej a nie zaś co do kwestyi faktycznej. Dosyć o tej ankiecie powiedzieć, że Wysoka Izba nie ma żadnej wiadomości nawet jaką ona opinię wydała.

Poseł Grocholski powiedział, że ankieta jest niepotrzebną, a to dlatego, że tutaj chodzi teraz o stronę faktyczną czyli stan faktyczny, a ten jest nam powszechnie wiadomy.

Gdyby mi szło o to, aby dla stanu faktycznego stanu rzeczy zwoływać ankietę, nigdy bym tego nie proponował. Nie dla faktycznego stanu rzeczy chcę ankietę zwoływać, lecz dla daleko ważniejszej kwestyi, dla strony finansowej tej sprawy — słowem dla całej kwestyi tak taktycznej i wykupu jak i strony finansowej, nareszcie i dla rozstrzygnięcia, co się ma z propinacyą stać — mianowicie czy ona ma zostać własnością kraju, czy przejść na gminy lub powiaty. To jest kwestya również ważna jak obszerna, i dla niej chcę ankiety, chcę żeby ludzie z całego kraju byli w tej sprawie wysłuchani. Powiedział nam poseł Skrzyński i poseł Grocholski, że to będzie Sejm propinacyjny. Stawiając mój wniosek, aby Wys. Izba poleciła Wydziałowi krajowemu złożenie tej ankiety — wiedziałem do kogo wniosek mój adresuję — oto do Wydziału krajowego, a zanadto go szanuję, abym mógł mu imputować, żeby mu zabrakło na tyle taktu, aby miał zwoływać Sejm propinacyjny. Wniosek mój do tego zmierza — a taką imputacyę muszę od siebie odeprzeć, gdyż stawiając ogólnikowo mój wniosek o zwołanie takiej komisyi czyli ankiety z całego krajn, nie powodowałem się myślą, którą mi tutaj wyrzucają, owszem gdybym był przypuszczał, że ulegnie takiemu tłumaczeniu, byłbym wyraźnie zastrzegł, żeby nie zwoływano ani Sejmu propinacyjnego ani kostytuanty propinacyjnej. Ja żądałem tylko, żeby reprezentant nasz, podczas naszej niebytności zwołał ankietę dla naradzenia się nad tą sprawą, jaką ma być liczba, tego nie wyraziłem, lecz nigdy nie myślałem, żeby liczba ta miała przekroczyć 20. Wcale więc nie żądałem, aby zwoływać jakiś sejm czy konstytuantę propinacyjną, tylko po prostu domagam się, aby była komisya złożoną z ludzi powołanych z całego kraju— a nie z dwóch adwokatów ze Lwowa lub jednego radcy Namiestnictwa, którzyby dali zdanie w swojem imieniu lub jakiejś części kraju. Domagam się więc żeby kraj cały dał swój głos w tej sprawie przez mężów bezparcyalnych, których Wydział krajowy powoła, i ciby dopiero mieli się zastanowić nad rozwiązaniem tej ważnej kwestyi. My już nie możemy być bezparcyalnymi w tej sprawie, oto dzisiaj dyskusya wykazała, że każdy członek uważa swoje zdanie w tej sprawie za najlepsze. Ja się temu wcale nie dziwię—jest to siła przekonania o tej kwestyi, i każdy chwali swoje zdanie, swój pomysł. Ja atoli chciałbym usunąć to własne przekonanie, a natychmiast zastąpić go zdaniem nieparcyalnem, dlatego dalej chcę, ażeby ludzi w tej sprawie zwołani nie byli reprezentantami tego lub owego zdania, tego lub owego stronnictwa, i zapatrywali się już nie swojem zdaniem, lecz cudzem; ja chcę słowem jednem ludzi nieparcyalnych. Jeżeli więc użyłem wyrazu «nieparcyalny» to właśnie tylko w tem znaczeniu, gdy każdy z nas który pracował

w komisyi, ma już pewne wyrobione zdanie swoje, od którego nie odstąpi — a innego tu prawie między nami nie znajdziecie. Wybierzcie panowie komisyę nową, to ona pójdzie w tym jednym kierunku i w końcu zajdzie tam, gdzie pierwsza stanęła, bo zawsze skład większości komisyi będzie jeden i ten sam. Panowie wiecie z własnego przekonania, że na polu wyborów komisyjnych, odbywały się często walki zacięsze niż w niejednych kwestyach politycznych, gdyż każdy pragnął przeprowadzić wybór swego kandata, który się też jak on na rzecz zapatruje i dlatego mogę twierdzić, że choćbyśmy nową komisyę wybrali, to ona wiecznie występować będzie przed Sejmem — i to tak długo powtarzać się będzie, aż wreszcie kwestya zostanie niezałatwioną. Ja więc ad calendas graecas nie zamierzam sprawy odwlekać, lecz owszem pragnę jej rozwiązanie w sposób najwłaściwszy przyspieszyć. Mógłby mi ktoś zarzucić, że przez to na następnym Sejmie nie będzie jeszcze załatwioną; owszem, ja przeciwko temu niebym nie miał, bo nauczony smutnem doświadczeniem, w jaki to sposób zniesiono powinności urbarysalne, wolałbym ażeby ta sprawa była dopiero załatwioną aż w drugiej sesyi sejmowej, jak żebyśmy mieli kraj narazić na nowe a może jeszcze gorsze niż tamte złe skutki; przez pospiech w załatwieniu sprawy propinacyjnej.

I tak jak widzimy są rozmaite wnioski, każdy obstaje przy swoim i komisya obstaje przy swoim wniosku — (Głos: Nie!) przynajmniej tak mi się zdawało, że obstaje — a o ile i z głosów posłów Skrzyńskiego i Wężyka wyrozumieć mogłem, proponuje komisya, aby dzisiejsza komisya taką jaką jest pozostała i nadal czynną. (p. Skrzyński. Tośmy zostawili decyzyi W. Sejmu) a wiemy, że ostatecznie składałaby się ona tylko z 4 członków, bo 5 z niej są wybrani do Rady Państwa i tam muszą zasiadać. Wprawdzie pocieszał nas p. Wężyk, że podczas posiedzeń Rady Państwa będą interwalla, i że w tych interwallach komisya propinacyjna mogłaby obradować. Ja przynajmniej nie wiem, jak można kazać pracować członkom komisyjnym, nad tak ważną sprawą, podczas interwallów w Radzie Państwa.

Głosy: Tego nie ma w projekcie.

P. Zyblikiewicz. Ja muszę się tego trzymać, co w wniosku komisyi jest napisane — a tam jest wyraźnie, że ta komisya, która obecnie istnieje, a nie inna.

P. Skrzyński. To będzie rzeczą Sejmu postanowić i wybrać nową komisyę.

Marszałek. Proszę mowcy nie przerywać.

P. Zyblikiewicz. To dopiero postawił p. Krzeczunowicz w swoim wniosku — ja zaś mówię o wnioskach komisyjnych.

Jak więc powiedziałem, komisya ta byłaby bardzo rozerwaną, i członkowie jej nigdyby w komplecie obradować nie mogli, nawet gdyby były jakie interwalla w czynnościach Reichsratu; jest więc rzeczą oczywistą, że takiej komisyi nie można powierzać tak ważnej kwestyi, jaką jest dla nąs sprawa propinacyjna.

Co do wniosku posła księdza Pawlikowa, to nie będę nic mówił ani za nim ani przeciwko niemu, bo ja bynajmniej nie myślę wykluczać agitacyi w kraju, i owszem ja chcę w kraj puścić tę sprawę za pomocą tej ankiety, któraby właśnie była wyrazem opinii całego kraju i przez którą kraj cały mógłby brać udział w rozwiązaniu tej ważnej sprawy. Dlatego nie występuję przeciwko wnioskowi posła księdza Pawlikowa.

To są panowie powody, dla których nie zgadzam się z wnioskiem komisyi — i oświadczam, gdyby mój wniosek upadł, to będę głosował za wnioskiem posła Krzeczunowicza.

Marszałek. Sprawozdawca p. Zbyszewski ma głos.

Sprawozdawca P. Zbyszewski. Przedewszystkiem żałuję mocno, że muszę to wypowiedzieć, że ta kwestya jedynie formy dotycząca taki spór, tak żywą wywołała dyskusyę, że tyle czasu zabrała, gdyż czas ten stracony można było na coś lepszego użyć. Co do rzeczy samej, to potem, co już powiedział szan. p. Skrzyński, ja nie mam wiele co dodać, jednak zdaje mi się, że te spory tutaj rozwijały się na bardzo jałowem polu, bo dość jest przeczytać §. 30. regulaminu naszego, aby się przekonać, że to, co szan p. Zyblikiewicz chciał, komisya stała zrobić będzie powinna, i zrobić musi. §. ten brzmi: (czyta) Komisye mogą przyzywać na posiedzenia posłów nienależących do grona swego dla szczegółowych wiadomości z głosem doradczym.

Komisye mają prawo zapraszać także osoby po za obrębem Sejmu będące w celu objaśnienia i sprawdzenia w szczegółowych przedmiotach, i żądać od władz rządowych potrzebnych dat lub wyjaśnień za pośrednictwem Marszałka.

Otóż macie panowie wszystko, co wniosek p. Zyblikiewicza w sobie mieści. Teraz muszę jeszcze odpowiedzieć cokolwiek bliżej na niektóre zarzuty, a

mianowicie na przeciwieństwa, jakie ten wniosek w sobie zawiera. Oto słyszeliśmy zarzut, że w Sejmie stronnictwa wybierają komisye, słyszeliśmy dalej i ten wyraz, że w tej sprawie nieparcyalnych nie znajdzie w Sejmie ludzi, więc komisyi tej nie możnaby z pośród Sejmu wybrać; ale dla czego szan. p. Zyblikiewicz żąda, aby komisya ta złożoną była z członków Sejmu, a więc właśnie z tych parcyalnych ludzi, bo bezparcyalnych według jego zdania nie ma?

Gdyby szan. p. Zyblikiewicz postawił był wniosek, aby komisya ta po za Sejmem z członków tylko po za Sejmem zostających była złożoną, to rozumiałbym — ale tak, na cóż wkłada do niej członków Sejmu? Jeżeli Panowie chcecie kwestyę tę raz ostatecznie rozwiązać, rozstrzygnąć, to nie wybierajcie ani po za Sejmem komisyi, ani nie odsyłajcie sprawy tej na powrót do Wydziału krajowego, bo tym sposobem i na przyszłej sesyi nie będzie rozstrzygniętą. Wniosek p. Zyblikiewicza, jeżeliby się utrzymał, do czego poprowadzi? Oto Wydział krajowy przedłoży nam go na najbliższem posiedzeniu przyszłej kadencyi Sejmu wraz ze swoim projektem do ostatecznego załatwienia tej kwestyi. Wniosek ten pójdzie do osobnej dla niego nowo wybranej komisyi, a przypuściwszy, że sesya będzie trwała 6 lub 8 tygodni, to znowu nic się nie zrobi, bo zresztą trudno przypuścić, aby Wydział krajowy chciał zdanie swoje zmienić, tembardziej że nie wie, jakie są życzenia Wys. Izby, jaką zasadę przyjęto, co będzie w jego wniosku zmienione, to albowiem co wyrobiono w komisyi, to nie może w niczem wiązać Wydziału krajowego, tembardziej ile że oświadczyłem, że nasze zasady w komisyi nie są tak stanowczo postawione, aby w dalszym rozbiorze nie mogły być zmienione.

Na wniosek ks. Pawlikowa nie widzę potrzeby odpowiadać, bo zdaje mi się, żebyśmy zdążyli do czegoś nadzwyczajnego, gdybyśmy chcieli zapytywać wszystkie Rady powiatowe, a Rady powiatowe pytałyby znowu Rady gminne, nie zdążylibyśmy tą drogą do końca, i łatwo być może, żebyśmy dostali wniosek podobny temu, jaki był wniosek Rady powiatowej w Buczaczu, z którego nie mogliśmy korzystać, bo był za nadto partykularnym. Co do kwestyi kosztów, nikt nie może tem straszyć, bo każdy członek komisyi będzie brał to, co my bierzemy jako posłowie t. j. 3 zł., i uważam, że jeżeliby nie ta komisya pracowała, to członkowie Wydziału krajowego pracować będą musieli, którzy więcej pobierają, jak 3 złr. dziennie, mamy więc tym sposobem jeszcze oszczędność, jeżeli stała komisya wybraną zostanie. Wydział krajowy potrzebuje do czego innego swych sił, on ma się czem zajmować. Wszak wiecie Panowie, że Wydziałowi krajowemu przybywa ciągle pracy pod względem administracyjnym i ustawodawczym, i już dziś zaledwie podołać może tym pracom, a jakież skutki będą, gdy jeszcze większą nałożymy na niego pracę?

Co do składu komisyi upoważniony jestem oświadczyć, w imieniu komisyi, że się zgadzam na wniosek p. Krzeczunowicza, i skoro Wys. Izba uchwali ten wniosek, przystąpić możemy do wyboru nowej komisyi, bo istotnie może być potrzeba, ażeby ta komisya dłużej się zastanawiała, jak tylko przez czas interwalla pomiędzy Radą Państwa a Sejmem. Wniosek tedy p. Krzeczunowicza komisya przyjmuje, by wybrać nową komisyę. Co się zaś tyczy obaw posła Zyblikiewicza, żeby ta kwestya propinacyjna nie została fałszywie rozwiązaną, to tylko na to muszę zwrócić uwagę Wys. Izby, że kwestyę administracyjną nie Sejm nasz rozwiązał; ztąd przeto nie można ciągnąć tej konkluzyi, by Sejm fałszywie rozwiązywać miał obecną kwestę; zresztą nie będę czasu zabierać, proszę tylko, by Wys. Izba obok wniosku p. Krzeczunowicza przyjęła wniosek przez komisyę proponowany jako jedynie możliwy i prowadzący do celu.

Marszałek. Poddam pod głosowanie najprzód wniosek p. Zyblikiewicza, a potem jako dodatek do tego wniosek ks. Pawlikowa. Najbliższy wnioskowi komisyi jest wniosek p. Krzeczunowicza, tylko z małą zmianą, że nie ta komisya, która istnieje, lecz nowo wybrać się mająca ma dalej radzić. Więc najprzód wniosek p. Zyblikiewicza poddam pod głosowanie; proszę go odczytać.

P. hr. Ad. Potocki. Jabym prosił o odczytanie tych wszystkich wniosków.

Marszałek. Ażeby każdy wniosek odczytać?

P. hr. Ad. Potocki. Tak jest, każdy.

Marszałek. Proszę odczytać.

Sekretarz p. Pfeiffer. (Czyta wniosek p. Zyblikiewicza, potem ks. Pawlikowa.

P. ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Wnosok p. Zyblikiewicza zhadzaje sia z moim w tem, aby widesłaty do Wydiłu krajewoho, i jabym prosył kniazia Marszałka, aby jeszcze hołosowano, czy widesłaty do Wydiłu krajewoho, a druhe, aby perejty do poriadku dnewoho.

P. Zyblikiewicz. Nie, najpierw, czy przejść do porządku dziennego.

P. Krzeczunowicz. Mój wniosek nie przeszkadza w niczem wnioskowi komisyi.

Marszałek. Tak jest ma tylko małą poprawkę.

P. Zbyszewski. Jabym prosił o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. Co do formalnego traktowania p. Zbyszewski ma głos.

P. Zbyszewski. Co do formalnego traktowania jestem upoważniony oświadczyć, że komisya uprasza, aby ją nieuważać dalej jako istniejącą, i zaraz przystąpić do wyboru nowej.

Marszałek. Wniosek ks. Pawlikowa jest najdalszym, bo przekazuje całą czynność Wydziałowi krajowemu, gdy przeciwnie p. Zyblikiewicz stawia wniosek, by Wydział krajowy złożył osobną komisyę.

Zyblikiewicz. W tym razie ma ks. Pawlików racyę, że my jednego i tego samego żądamy, a wiadomo tymczasem, bo z ust p. sprawozdawcy, że Wydział krajowy przedłożył projekt. który tu odczytany został, i który ks. Pawlików chce odesłać nazad do Wydziału krajowego. Ja stawiam wniosek aby głosowano w tym porządku: 1. Czy Wys. Izba przechodzi do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi; po 2. czy odesłać na powrót całą sprawę do Wydziału krajowego, lub nie, 3. różnica między moim wnioskiem a ks. Pawlikowa.

P. hr. Adam Potocki. Nietylko, że jest różnicą, ale można i jeden i drugi wniosek przyjąć, i wybrać taką komisyę ankietową (enquête) i zawezwać Rady powiatowe a przesłanie zdań stósownie do wniosku ks. Pawlikowa.

P. Skrzyński. Wszyscy członkowie dotychczasowej komisyi propinacyjnej jako tacy złożyli mandaty, Sejm ma więc wolne ręce do przeprowadzenia wyboru tej nowej komisyi.

Marszałek. Pierwszy wniosek jest, by przejść do porządku dziennego. Więc podam go pod głosowanie.

Poseł Skrzyńki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Dam jedno objaśnienie, które może znacznie rzecz uprościć. Mnie się zdaje, że to co sprawozdawca powiedział, nie wszyscy zrozumieli. Otóż to ma znaczyć, że wszyscy członkowie komisyi w tej chwili swe mandaty złożyli, a zatem wolne ręce macie panowie do wyboru.

Marszałek. Pierwszy wniosek jest, aby przejść do porządku dziennego. Kto jest za tym wnioskiem, zechce powstać.

Głosy. Prosimy przeciwną próbę zarządzić.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja wnoszę imienne głosowanie, jeżeli jakakolwiek niepewność się okaże.

Głosy. Głosowanie już było. Oczywista większość. Bez wątpienia.

Marszałek. Jest wniosek o imienne głosowanie

Głosy. Ależ nie ma wątpliwości; czy jest wątpliwość? (Wrzawa.)

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Stawiam wniosek imiennego głosowania.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje). Jest dostatecznie poparty. Proszę panów, jest głosowanie nad tem, czy nad wnioskiem przejść do porządku dziennego, czy nie. Kto jest za tem, powie **tak**, kto jest przeciwny, powie **nie**.

Sekretarz Pfeiffer (czyta spis posłów).

Agopsowicz (nie); hr. Badeni (nie); ks. Barewicz (nie); Barszcz (tak); Battaglia (tak); hr. Baworowski (nie); Bazylewicz (tak); Bocheński (tak); Boczkowski (tak); Bodnar (tak); Borkowski (tak); Borysikiewicz (nieobecny); Cichorz (tak); Cieński (tak); Chrzanowski (nie); Cywiński (tak); Czaczkowski (tak); Czajkowski (nie); X. Czartoryski Jerzy (tak); X. Czartoryski Konstanty (tak); Czerkawski (tak); Dunajewski (nie); Ditrych (tak); Dubs (nie); ks. Dzerowicz (tak): Dziewoński (tak); Dziubaty (tak); Dzwonkowski (nie); Fihauzer (tak); Gałecki (nieobecny); Gniewosz (nie); Gnoiński Jan (nie); Gnoiński Michał (nie); hr. Golejewski (tak); hr. Gołuchowski (nieobecny); Grocholski (nieobecny); Gross (nie); Gulak (tak); ks. Guszalewicz (nieobecny); Halik (tak); Haller (nie); Haus-

ner (nie); Helzel (nie); Hönigsman (tak); Horodyski (tak); Hoszard (nie); Hubicki (nie); Jabłonowski (nie); Jakóbik (tak); Janowski (tak); Iszczuk (tak); Koczyndyk (tak); Kabat (nie); Kamiński (nie); Kierniczny (tak); Kocko (tak); Koroluk (tak); Koczyński (tak); Kosiński (nie); Kowalski (tak); Kowbasiuk (tak); Kozłowski (nie); Kraiński (tak); Krzeczunowicz (nie); Kulik (tak); Landesberger (nieobecny); Litwinowicz (nie); Laskorz (tak); Ławrowski (nieobecny); Ławrynowicz (tak); Łepkaluk (tak); hr. Łoś (nie); Majer (nie); Makowicz (tak); Manasterski (nieobecny); Manastyrski (nieobecny); hr. Mier (nieobecny); Minkowicz (tak); Morawski (tak); Morgenstern (tak); Nalepa (tak); Niezabitowski (nie; Oskard (tak); Ozarkiewicz (tak); Papczuk (tak); Paszkowski (nie)'; Pawlików (tak); Pfeiffer (nie); Pietruszewicz (tak); Pietruski (nie); Pilipów (tak); Podlewski (nie); Polanowski (nie); Polański biskup (nieobecny); ks. Polański (nieobecny); Popiel (nie); hr. Potocki Adam (tak); hr. Potocki Alfred (nieobecny); ks. Pukalski (nieobecny); Puszkasz (tak); Rulf (nieobecny); Rękas (tak); Rogawski (tak); Rutowski (nie); Samelsohn (nieobecny); X. Sanguszko Paweł (nieobecny); X. Sapieha Adam (nieobecny)'; Sapruka (tak); Sawczyński (nie); Seidler (nie); Skrzyński (nie); Słupczy (tak); Smarzewski (nieobecny); Smolka (nieobecny); ks. Solikowski (tak); Starowiejski (nie); Stępek (tak); Stuglik (tak); Sycz (tak); Szeleszczyński (tak); Szulak (tak); Szujski (nie); Szumańczewski (tak); Szuszkiewicz (nieobecny); Szymonowicz (nieobecny); hr. Tarnowski Jan (nie); hr. Tarnowski Stanisław (nie); Tomuś (nie głosuję); Torosiewicz (nie); Trzecieski (nie); Tyszkowski (nieobecny); Wężyk (nie); ks. Wierzchlejski (nie); Wiśniowski (tak); hr. Wodzicki Hen. (nie); hr. Wodzicki Ludwik (nie); Wolny (tak); Wyrobek (nie); Zborowski (tak); Zbyszewski (nie); Ziemiałkowski (nieobecny); Zyblikiewicz (tak); Zynczak (tak).

Marszałek. Przytomnych było 119, jeden nie głosował, zostało 118, z tych za przejściem do porządku dziennego było 66, przeciwko 52. A zatem przechodzi się nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego. Teraz drugie pytanie. Kiedy nie będzie oddzielnej komisyi, to Wydział...

Głosy. Nie koniecznie.

Marszałek. Trzeba wniosek podać w dosłownem brzmieniu, bo inaczej nie można będzie końca dojść. Naprzód wniosek ks. Pawlikowa. Proszę go odczytać.

Sekretarz Pfeiffer (czyta wniosek ks. Pawlikowa).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Wątpliwa ilość posłów powstaje).

Głos. Proszu po ymeniu.

Głosy. Nie, nie.

Marszałek. Podam pod głosowanie, czy ma być imienne głosowanie, czy nie. Kto jest za imiennem głosowaniem, zechce wstać. (Dostateczna liczba powstaje). Jest poparty. Więc będzie imienne głosowanie. Podaję pod głosowanie wniosek ks. Pawlikowa. Kto jest za nim, powie tak, kto przeciwko niemu, powie nie.

Sekretarz Pfeiffer (czyta spis posłów).

Agopsowicz (nie), hr. Badeni (nie), ks. Barewicz (nie), Barszcz (tak), Battaglia (tak), hr. Baworowski (nie); Bazylewicz (nie głosował), Bocheński (nie), Boczkowski (nie), Bodnar (tak), hr. Borkowski (nie), Borysikiewicz (nieobecny), Cichorz (tak), Cieński (tak), Chrzanowski (nie), Cywiński (nie), Czaczkowski (nie), Czajkowski (nie), ks. Czartoryski Jerzy (tak), ks. Czartoryski Konstanty (nie), Czerkawski (nie), ks. Ditrych (tak), Dubs (nie), ks. Dzerowicz (tak), Dziewoński (nie), Dziubały (tak), Dzwonkowski (nie), Dunajewski (nie), Fihauser (tak), Gałecki (nieobecny), Gniewosz (nie), Gnoiński Jan (nie), Gnoiński Michał (nie), hr. Golejewski (nie), hr. Gołuchowski '(nieobecny), Grocholski (nieobecny), Gross (nie), Gulak (tak), ks. Guszalewicz (nieobecny), Halik (nie), Haller (nie), Hausner (nie), Helcel (nie), Hönigsman (nie), Horodyski (nie), Hoszard (nie), Hubicki (nie), Jabłonowski (nie), Jakóbik (tak), Janowski (tak), Iszczuk (tak), Koczyndyk (nie), Kabat (nieobecny), Kamiński (nie), Kierniczny (tak), Kocko (tak), Koroluk (tak), Koczyński (nie), Kosiński (nie), Kowalski (tak), Kowbasiuk (tak), Kozłowski (nie), Kraiński (nie), Krzeczunowicz (nie), Kulik (tak), Landesberger (nieobecny), ks. Litwinowicz (nie), Laskorz (tak), Ławrowski (nieobecny), Ławrynowicz (tak), Lepkaluk (tak), hr. Łoś (nie), Majer (nie), Makowicz (tak), ks. Manasterski (nieobecny), Manastyrski (nieobecny), hr. Mier (nieobecny), Minkowicz (tak), Morawski (nie), ks. Morgenstern (tak), Nalepa (tak), Niezabitowski (nie), Oskard (tak), ks. Ozarkiewicz (tak), Papczuk (tak), Paszkowski (nie), ks. Pawlików (tak), Pfeiffer (nie), ks. Pietruszewicz (tak), Pietruski (nie), Pilipów (tak), Podlewski (nie), Polanowski (nie), Polański ks. biskup (nieobecny), Polański ks. (nieobecny), Popiel (nie), hr. Potocki Adam (tak), hr. Potocki Alfred (nieobecny), ks. Pukalski (nieobecny), Puszkarz (tak), Rękas (tak), Rogawski (tak), Rutowski (nie), Rulf (nieobecny), Samelsohn (nieobecny), ks. Sanguszko Paweł

(nieobecny), ks. Sanguszko Wł. (nieobecny), ks. Sapieha Adam (nieobecny), Sapruka (tak), Sawczyński (nieobecny), Sejdler (nie), Skrzyński (nieobecny), Stupczy (nie), Smarzewski (nieobecny), Smolka (nie), ks. Sulikowski (tak), Starowiejski (nie), ks. Stępek (tak), Stuglik (tak), Sycz (tak), Szeleszczyński (tak), Szulak (nieobecny), Szujski (nie), Szumańczewski (nie), Szuszkiewicz (nieobecny), Szymanowicz (nieobecny), hr. Tarnowski Jan (nie), hr. Tarnowski Stan. (nie), Tomuś (nieobecny), Torosiewicz (nie), Trzecieski (nie), Tyszkowski (nieobecny), Wężyk (nie), ks. Wierzchlejski (nie), Wiśniowski (tak), hr. Wodzicki Henryk (nie), hr. Wodzicki Ludwik (nie), Wolny (tak), Wyrobek (nie), Zborowski (tak), Zbyszewski (nie), Ziemiałkowski (nieobecny), Zyblikiewicz (nie), Zynczak (tak).

(Po skończonem głosowaniu).

Poseł Halik. Proszę o głos. Ja się omyliłem.

Marszałek. Tu głosu nie ma. Głosujących było 116. Z tych za wnioskiem ks. Pawlikowa było 51, przeciwko 65. Więc wniosek upadł. Następuje wniosek p. Zyblikiewicza.

Sekretarz Pfeiffer (czyta wniosek p. Zyblikiewicza).

Marszałek. Poddam cały wniosek pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem p. Zyblikiewicza, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość. Wniosek przyjęty. Przez przyjęcie wniosku p Zyblikiewicza, upada wniosek p. Krzeczunowicza.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi budżetowej o fundacyi Hipolita Czajkowskiego. P. Zyblikiewicz jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (z trybuny czyta: Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie fundacyi ś. p. Hipolita Czajkowskiego. ·/. Alegat LIII.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt nie żąda głosu?

Poseł Trzecieski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Trzecieski ma głos.

Poseł Trzecieski. Nie znam dobrze interesu, bo nie wiem, jakie ciężary istnieją na dobrach Dydiatycze. Wiem tylko, że i ja miałem tam sumę, i to, że są znacznej wartości, a zatem nie odpowiada jej bynajmniej roczna renta 600 złr., ktorą familia Nowaczyńskich miałaby płacić. Więc życzyłbym sobie, by ktoś z członków Wydziału krajowego albo komisyi dał w tym względzie bliższe objaśnienie.

Poseł Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Pietruski, jako członek Wydziału krajowego ma głos.

Poseł Pietruski. Jakkolwiek ta rzecz do sprawozdawcy należy, przemawiającego w imieniu komisyi, która się tem zajęła i posiada akta, jednakowoż jako referent w Wydziale krajowym będę miał zaszczyt dać wyjaśnienie. Te dobra są znaczne, ale tak znaczne, jak dobra, są i długi. Wydział krajowy wszedł z tego powodu w rokowania. Teraz na razie nie mogę wykazać cyfry, bo aktów tu nie mam, ale extrakt tabularny tak jest zawiły stan bierny tych dóbr taki znaczny, że długi sięgają prawie wartości i jeżeli weźmiemy na rozwagę, jak u nas interesa z majątkami tak zadłużonemi idą, to rezultat z tych funduszów okazałby się prawie nic nieznaczącym. Gdybyśmy nie weszli w układy, fundacya nieby nie dostała, tembardziej, że dobra te są już w drodze extrykacyi, a każdy wie, ze jeżeli dobro w drodze licytacyi są sprzedawane, w znacznie mniejszej wartości się sprzedają, a te były jeszcze wyczerpane przez procenta. Tak więc tylko dobrej chęci pani Nowaczyńskiej i jej uszanowaniu dla woli fundatora przypisać należy, żeśmy dostali 12.000 z tego funduszu, bo jeżeli by tak dalej szło, jak idzie z funduszami, ani grosza byśmy nie dostali. Zważywszy wszystkie te okoliczności z całą sumiennością mogę polecić Wysokiemu Sejmowi wniosek ten do przyjęcia; tym sposobem bowiem uratujemy przynajmniej fundusz kilkunastutysięczny.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda. (Milczenie). Więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca nie ma zapewnie nic do powiedzenia.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nic.

Marszałek. Więc przystąpimy do głosowania. Proszę odczytać wniosek.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (Czyta):

«Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Własność dóbr Dydiatycze na fundacyę stypendyjną imienia Hipolita Czajkowskiego zapisanych, ma być odstąpioną pani Felicyi Nowaczyńskiej pod następującemi przez nią przyjętymi warunkami:

a) ażeby z kapitału 12.000 złr. w. a., który według propozycyi pani Nowaczyńskiej na rzecz fundacyi za odstąpienie prawa własności dóbr

Dydiatycze na tychże dobrach zabezpieczone być mają suma 3000 złr. w. a. równocześnie z zawarciem układu ostatecznego w sprawie powyższej do kasy krajowej w gotówce złożoną została;

b) ażeby reszta w kwocie 9.000 złr. zaintabulowaną została na hypotece dóbr Dydiatycze w ten sposób, iżby prócz pożyczki z galicyjskiego zakładu kredytowego lub innego instytutu publicznego, aż do wysokości 35.000 złr. w. a. zaciągniętej, żaden inny ciężar ani dług powyższego kapitału 9.000 złr. nie poprzedzał.

c) ażeby i ta ostatnia suma 9 000 złr. spłaconą została w gotowiźnie do kasy krajowej zaraz po wygaśnięciu prawa na rzecz Alexandra i Matyldy Wiener testamentem z dnia 27. maja 1862. zabezpieczonego;

d) ażeby pani Nowaczyńska zobowiązała się należytość do przeniesienia własności dóbr Dydiatycze tak z tytułu przejścia onych na rzecz fundacyi jako też odstąpienia na własność pani Nowaczyńskiej całkowicie spłacić.

2. Upoważnia się Wydział krajowy do zawarcia w tej sprawie ostatecznego układu na podstawie powyższych warunków.«

Marszałek. Kto się z tem zgadza zechce rękę podnieść (Większość podnosi ręce). Wniosek jest przyjęty. Następuje dalej z porządku dziennego sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku Wydziału krajowego względem dotacyi dla członków Rady szkolnej. P. Zyblikiewicz jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (Czyta):

Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie wynagrodzenia dla członków Rady szkolnej krajowej.

Wydział krajowy przedłożył następujące sprawozdanie:

Wysoki Sejmie!

Najjaśniejszy Pan przychyliwszy się do prośby Wysokiego Sejmu raczył najwyższem postanowieniem z dnia 25. czerwca przyzwolić na ustanowienie krajowej Rady szkolnej i zatwierdzić odpowiedni statut organizacyjny.

Rada ta weszła w życie z dniem 24. stycznia 1868 i składa się:

1. Z Namiestnika lub zastępcę z jego ramienia wyznaczonego;

2. z każdoczesnego referendarza Namiestnictwa do spraw szkolnych;

3. z dwóch inspektorów do posiedzeń Rady szkolnej przywołanych przez Namiestnika;

4. z dwóch duchownych przez Najjaśniejszego Pana powołanych;

5. z członka Wydziału krajowego przez Wydział krajowy wydelegowanego;

6. z dwóch delegowanych, wybranych przez Rady miejskie głównych miast Lwowa i Krakowa;

7. z dwóch osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym przez Wydział krajowy przedstawiowych, a przez Najjaśniejszego Pana mianowanych.

Z tych członków, członkowie pod liczbami 4, 6 i 7. wyrażeni nie pobierają żadnego wynagrodzenia za ich czynności w radzie szkolnej.

Zważywszy, że czynności Rady szkolnej obejmują całe kierownictwo szkół ludowych i średnich w naszym kraju tak we względzie administracyjnym, jakoteż naukowym;

zważywszy, że czynności te wymagają zmudnej pracy i poświęcenia znacznej części swojego czasu;

zważywszy, iż niepodobna żądać, aby członkowie Rady szkolnej oddani różnym zawodom pracowali dla ogółu bez wynagrodzenia i tym sposobem ponosili dotkliwe straty w bycie swoim materyalnym;

zważywszy nakoniec, iż gdy niema specyalnych funduszów na ich wynagrodzenie, słusznem jest, iżby fundusz kraju, dla którego pracują, wynagrodzenia tego dostarczał.

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Następujący członkowie krajowej Rady szkolnej; jako to: dwaj duchowni, przez Najjaśniejszego Pana powołani, dwaj delegowani, wybrani przez Rady miejskie głównych miast Lwowa i Krakowa i dwie osoby zaszczytnie znane w zawodzie naukowym przez Wydział krajowy przedstawione, a przez Najjaśniejszego Pana mianowane pobierać będą z funduszu krajowego począwszy od 24. stycznia 1868. za kwitami przez przewodniczącego w krajowej Radzie szkolnej

koramizowanemi, roczne wynagrodzenie w sumie 1200 złr. w. a. miesięcznych ratach z dołu, a to:

Duchowni przez Najjaśniejszego Pana mianowani aż do odwołania przez Wysoki Sejm wypłaty tego wynagrodzenia, delegowani zaś miast i mianowani przez Najjaśniejszego Pana członkowie z zawodu naukowego przez czas trwania mandatu, to jest przez lat trzy.

Członek nie biorący udziału w czynnościach krajowej Rady szkolnej przez cały miesiąc, nie ma prawa do wynagrodzenia na ten miesiąc przypadającego. Zasadę tę zastosować także należy do wynagrodzenia za czas ubiegły na raz wypłacić się mającego."

Wniosek ten Wydziału krajowego przekazała Wysoka Izba do opinii komisyi szkolnej z łona Sejmu wybranej. Komisya szkolna dawszy swoją opinię odstąpiła sprawę komisyi budżetowej. Co do ostatnich wniosków komisyi edukacyjnej czyli szkolnej, i tyle się ona nie zgadzała z wnioskiem Wydziału, iż żąda, aby płaca nie 1200 lecz 1500 rocznie wynosiła. Również nie zgadzała się, aby członkowie pobierali pensye za kwitami, dopiero mającemi się koramizować. Nareszcie kiedy w projekcie Wydziału członkowie Rady szkolnej mieliby za miesiąc pobierać płacy, jeżeli nie sprawują czynności, zwróciła uwagę komisya szkolna na to, iż chociaż członek Rady szkolnej nie jest na miejscu, mimo to może być zatrudnionym mając sobie polecone do ocenienia rozmaite dzieła lub pisma. Więc być może, że choć nie jest obecnym, może być czynnym. Komisya budżetowa wszelako nie chcąc fundusz krajowy na zbytne wydatki narażać, poprzestała na pensyi przez Wydział krajowy proponowanej, to jest na 1200 złr. Nie sądzi ona bynajmniej, że to będzie dostatecznem wynagrodzeniem, lecz tylko przez wzgląd na stan funduszów krajowych oświadcza się za tem. Co do koramizowania kwitów nie upatruje komisya w tem nic innego, tylko zwykły porządek kasowy; a następnie co do wyłączenia jednego miesiąca, jeżeliby członek Rady szkolnej nie był czynny, komisya oczywiście na względzie miała, że jeżeli w domu jest zajęty pracami, musi także płacę pobierać. Z tego powodu komisya popiera wniosek Wydziału.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł ks. Ozarkiewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Ozarkiewicz ma głos.

Poseł ks. Ozarkiewicz. Ja w tim predmeti dołho rozwodyty sia ne budu, łysz nekotorii toczki pidnesu z sprawozdanyja komisyi w sprawi wynadhorody dla czleniw Rady szkolnoj. Taja Rada szkilna newhodżu, jakym sposobom ustanowłenoju zistała zaczała swoi diłanyja od 24. sicznia 1868. Tohda, koły taja ustanowliała sia, niczoho ne wspomynano czy tui czleny wchodiaszcza w skład toj Rady budut poberały wynadhorodu za swoi trudy iły ni, a to widaj dla toho taja kwestyja ne buła tohda poruszena, jak zdaje sia, szczo toj organ na podobnoj pidstawi ne buwby ustanowłenyj. Nyni jesły ta Rada szkilna wże całkom swoji obowiazki wypołniaje i dla wsich stała sia prawom, pidnoszu hołos szczob okazaty, dlaczoho nyni inaczej dije sia. Widomo jest wsim, moi hospodynowe, że na zasidanyjach mynuwszych buła łysz taja toczka poruszena, szczo czleny Rady, z poczutia obywatelskoho i poświaszczenyja sia dla obszczoj sprawy ciłoho kraju budut trudyty sia, dlaczohoż nyni nowa kwestyja jest predłożena, a to: aby tychże czleniw opłaczowaty? Wsi czleny wchodiaszczii w skład Rady szkolnoj, majut swoje zapewnene stanowyszcze w innom zawodi, poberajut iły pensyju innu, iły majut inni zapomożeni dochody, tož dla obowiazku czesty własnoj i poświaszczenyja sia dla swojeho naroda jako czleny Rady szkolnoj ne powynny nyni wynahorodżenyje pobyraty.

W proczem sija sprawa jest to sprawa proświszczenyja, sprawa kotru i Rada szkolna za sprawu żywotnu poważaty powynna, i za takuju sprawu żadnoj wynadhorody ne żedaty. Pohlanimo dalij na rady i wydiły powitowi, czyż tu ne robiat po najbilszoj czasty za darmo? Ałe pomynuwszy to wse, jesły tutki wedesia dyskusija o wynahrodzenyje dla czleniw Rady szkolnoj, a dla toj ciły, jak w sprawozdanyju objawłeno nema żadnoho fonda specyalnoho, czy jest to słuszne, aby fond krajewyj na sije diło hroszej dostarczał? Jesły czleny rad powitowych ne sut wynadhorodzeni, ałe z poświaszczenyjem własnem dla kraju trudiat sia, to włastywe i tut żadnoj wynadhorody ne powynno buty, ałe jesły wże koneczno wynadhorodzaty czleniw Rady szkolnoj zamirajut, tož bułoby daleko słuszniższe i sprawydływsze, ażeby toje z fonda krajewoho, kotoryj i tak wże jest różnorodnymy diłamy obtiażenyj, dostarczało sia, ałe z fonda derżawnoho, z kotoroho i innii czleny tojże Rady wynadhorodu poberajut. Ne konsekwentno bułoby jednych z fonda derżawnoho, a druhych z fonda krajewoho upłaczowaty, bo wsi czleny jako riwni pered łycem prawa i w wypołnenyju obowiazkiw, powynny dla sej instytucyji od derżawy opłaczenymy buty. Dalij: jesły czleny Rady szkolnoj opłaczowaty sia wże budut, to wijde potom z toho, że czleny wydiłiw i rad powitowych budut takoż wynadhorodżenyja stosownoho do ich trudiw żadaty, tym nałożeno na kraj

nowyj tiahar, z kotorym i za ciłu autonomiju podiakowałby bo tak do toho pryhodyt, a sredstw nema; ciłyj bo kraj pid nawałom wydatkiw stohnaje i w bezdnu dołhiw wpadaje.

Na kincy wpadaje mini w oczy i toje, że tu 2 duchowni pid 4. wykazanni majut buty pry Radi szkolnij dopoty, dopoki sojm ich ne widkłyczy hde prowne ynni zostajut do czasu trewania ich mandatiw. Ze wzhladu, na wse mnoju izreczennoje, i z wzhliadu na rożdennoje sostojenyje naszoho materialno zrujnowanoho kraju stawliaju wnesenyje kotore tak zwuczyt. (Czyta): «Sprawu wynadhorody dla człeniw Rady szkolnoj poruczyły Wydiłowy krajowemu, szczob:

1) tojże dla człeniw pid 4, 6 i 7 oznaczenych kasatelno pokrytia wydatkiw z fonda derżawnoho z wys. prawytelstwom porozumił sia.

2) Duchownych z innymi człenamy Rady szkolnoj szczo do trewanyja ich służby równouprawnyty.

Marszałek. Podam wniosek ks. Ozarkiewicza do poparcia.

Sekretarz ks. Barewicz. (Czyta wniosek ks. Ozarkiewicza).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje). Wniosek jest poparty.

P. Dunajewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski. Wydział krajowy opiera swój wniosek na zasadzie wynagrodzenia za usługi krajowi niesione. Zasada ta tak jest słuszna i sprawiedliwa, że trudno sobie wytłumaczyć, jakim sposobem i na jakiej podstawie można jej przeczyć. Zasadą uznaną jest u wszystkich narodów cywilizowanych, że każdej pracy należy się odpowiednie wynagrodzenie, bez różnicy, czy praca ta odpowiada naszym potrzebom duchowym, czy naszym potrzebom materyalnym. W prawdzie niewątpliwie, potrzeby duchowej ocenić nie można, i jest zasadą prawną dawnych Rzymian, że takie prace duchowe są wyższe nad wszelką cenę. Ale gdy już opatrzność tak świat urządziła, że nie możemy usług najszlachtniejszych wymagać od kogokolwiek bez odpowiedniego wynagrodzenia, istotnie dziwić się wypada, jak można odpowiednio nie wynagrodzić tych ludzi, których ustawa przez Najj. Pana sankcyonowana powołuje do kierownictwa wszystkiemi szkołami średniemi i ludowemi, a więc do zapewnienia następcom naszym przyszłości pod względem oświaty. Co do zasady musi się każdy zgodzić z Wydziałem krajowym; jednakowoż mam tu jeszcze tę wątpliwość, czyli raczej zapytanie, które zapewnie szan. p. sprawozdawca rozwiąże, oparte na art. 4. statutu Rady szkolnej przez Sejm uchwalonego a przez Najj. Pana sankcyonowanego. (Czyta artykuł 4. ustawy o Radzie szkolnej.)

Otóż nie jestto już tylko trudność formalna którąby powinna być usunięta, ale mnie się zdaje, że Wys. Izbie byłoby pożądanem, słyszeć opinię tych mężów, którzy zasiadają w Radzie szkolnej, jakie też mają wyobrażenie. Byłoby zatem do życzenia, żeby ich się zapytano o to, być może, że to się już stało, ale z wniosku tego nie można poznać, czy opiera Wydział krajowy na wniosku Rady szkolnej, czy i jaka różnica zachodzi, i w czem się zgadza co do zasady wynagrodzenia. Mam zresztą zarzuty przeciw pojedynczym punktom i zastrzegam sobie głos przy dyskusyi szczegółowej.

Marszałek. P. Pilipów ma głos.

P. Pilipów. Meni sia zdaje, że jak każda rada bude sia płatyty, to i taja, szczo maje nadzir nad trywiałkamy bude także żełaty, aby zapłatyty, i ne bude robyty za darmo. Jesły sia oberaje do radi szkolnij, to ne oberaje sia takoho, kotryj ne maje nic, ałe takoho, kotryj maje majatok i z dobroho sercia robyt. (Wesołość).

Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

Głosy: Niema go w sali.

Marszałek. A więc p. Potocki ma głos.

P. hr. Potocki. Już było wykazane, jak wniosek tak Wydziału jak i komisyi jest sprawiedliwy i słuszny. Pomimo tej słuszności i sprawiedliwości tak pierwej słyszeliśmy głosy powstające przeciwko niemu, a mianowicie z tej strony (wskazuje na stronę prawą). Otóż chciałbym przedewszystkiem podnieść tę wątpliwość, czyli rzeczywiście dobrze zrozumiane jest zadanie Rady szkolnej, dziś reprezentującej władzę szkolną nad wszystkiemi gimnazyami itp. Azatem czynność jej jest całoroczną, i tak dobrze jest każdy inny urząd, Rada szkolna musi pilnować swoich godzin, swego czasu, aby w ciągu roku wszystkim powinnościom zadość uczyniła. Było mówione, że wybierając do tego mężów, którzy rzeczywiście mają zaufanie, moglibyśmy się spodziewać, że oni swoje prace i swój czas za darmo poświęcą, — ale nikt nie wystąpi z tą myślą, że posłowie nie mają

zaufania kraju, przecież za każdy dzień tu przepędzony przyjmuje dyety. Jeżeli dziś nie możemy tu na 6 tygodni zjechać i nie możemy tej ofiary dla kraju przynieść za darmo, jakimże prawem, a nawet powiem jakim czołem żądalibyśmy od drugich, aby nie 6 tygodni, ale cały rok poświęcali, tem bardziej że my wybierając tych ludzi, których powołujemy, lub chcemy aby powoływano, nie możemy się ograniczyć do ludzi majętnych. Przedewszystkiem musimy szukać znajomości rzeczy, czy ona się łączy z majątkiem, czy ze stanem majątku mniej dobrym. Dodałbym do tej uwagi jeszcze jedną, że ta płaca, którą proponuje komisya budżetowa, dla członków Rady szkolnej, równa się prawie dokładnie dyetom pobieranym przez posłów. Te 1200 złr. są mniej więcej 3. złr. na dzień, ta sama cyfra, jaką wynoszą dyety codzienne posłów. Uważam więc, że nawet godność nasza nie pozwala, abyśmy dla nich żądali poniżej tego, co dla siebie sami żądaliśmy, jakkolwiek nikt tego zażutu przyjąć nie zechce, że w nas nie ma gotowości poświęcenia dla dobra kraju. Oprócz tego chciałbym, nim p. sprawozdawca niewątpliwie tę samą uwagę podniesie, zwrócić uwagę panów na to, co mówione było przez ks. Ozarkiewicza, a mianowicie: co do ustępu drugiego, który tak mówi (czyta) «Duchowni przez Najj. Pana mianowani aż do odwołania przez Wys. Sejm wypłaty tego wynagrodzenia i t. d.» Sądzę, że nie była ani intencya Wydziału krajowego ani też chęcią komisyi, ograniczać czas dla duchownych inny aniżeli dla innych członków Rady szkolnej, że redakcyi znaczenie nie jest takie, iż duchowni co roku mają być wybierani, że Sejm może odmówić tej zapłaty, lecz powiedziano w ogóle, że trwać będzie tak długo, dopóki Sejm jej nie odwoła. Że dla niektórych członków mandaty oznaczone są na lat 3, więc też tak długo będą pobierać wynagrodzenie, jeżeli zaś w tym względzie zachodzi jaka wątpliwość, to sądzę, że łatwo będzie przy szczegółowej debacie zmienić redakcyę tego ustępu, aby nie było różnicy. Na ostatek dodam, że chętniebym wniósł podwyższenie tej zapłaty, ale ze względu na stan funduszów muszę się zadowolić tem, co komisya proponuje. Będę więc za cyfrą przez komisyę oznaczoną głosował.

Głosy: Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu są zapisani: za wnioskiem pp. Majer, ks. Stępek, Trzecieski, Skrzyński; przeciw wnioskowi pp. Koroluk, Koczyński, Wężyk, Ławrowski, Ławrynowicz i Kowbasiuk. Kto za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Dyskusya jest zamknięta. Wybierzemy jeneralnych mowców.

P. Wężyk. Ja chciałem postawić wniosek i dlatego zapisałem się do głosu.

P. hr. Potocki. Zdaje mi się, że możemy przystąpić do wyboru jeneralnych mowców, bo przy szczegółowej debacie będą mogli głos zabierać.

Marszałek. Więc przystępujemy do wyboru jeneralnych mowców. Przeczytam jeszcze raz zapisanych do głosu. (Czyta powtórnie nazwiska zapisanych pp)

P. Wężyk. Mój wniosek odnosi się do pierwszego ustępu.

Marszałek. To właśnie nie mógłby być wzięty przy jeneralnej dyskusyi. Zatem nastąpi wybór jeneralnych mowców, i przerwę posiedzenie na kilka minut, ażebyście panowie mogli się porozumieć.

(Po przerwie.)

Marszałek. Jeneralni mowcy są: za wnioskiem komisyi p. Majer, przeciw p. Kowbasiuk. P. Majer ma głos.

P. Majer. Moi panowie! Wiele lat upłynęło, przez które wszystkiemi sposobami objawiało się gorące życzenie kraju, aby uzyskać to, co w stosunkach swoich uważał za pierwszy warunek pomyślności poprawy wychowania publicznego. Miał on to jasno przed oczyma, że wychowanie w kraju stanowczo w duchu rzeczywistych potrzeb poprawione być nie może, jeżeli w kraju nie znajdzie się władza, która zdala od wieków politycznych, wolna od nawyknień czysto urzędniczych, biurokratycznych, zapatrywałby się na oświatę jako na zadanie właściwe wymagające świadomości wszelkich środków i uwzględnienia wszelkich warunków, których wyjednanie rokowaćby mogło postęp widoczny w krajach w tej mierze od nas szczęśliwszych. Taki organ upatrywano w zaprowadzeniu Rady szkolnej krajowej. Szczęśliwy zwrot okoliczności sprawił, że ta instytucya istotnie udzieloną nam została. Nic więc dziwnego, że kraj powitał ją radośnie; nic dziwnego, że i z ust dostojnego Namiestnika naszego słyszeliśmy przed parą dniami wyrazy stawiające ją na szczycie uzyskanych po dziś dzień autonomicznych urządzeń.

Jeżeli kraj takie nadzieje i takie znaczenie przywiązywał do tej instytucyi, to zaprawdę zapytaćby można, ażali rozprawą o przyznanie słusznego dla jej członków wynagrodzenia, nie ubliżamy sobie i kra-

jowi? Nie pomału też dziwić mię to musi, że słuszność wniosku w tej mierze można było podawać w jakąkolwiek wątpliwość. Gdy jednak tak się stało rzeczywiście, więc głosów tych bez odpowiedzi pozostawić nie możemy. Mowcy, którzy mię poprzedzili wyręczyli mię pod tym względem znakomicie, wykazali bowiem dostatecznie, że według prostego loicznego wywodu i najprostszych zasad ekonomii politycznej i stosunków społecznych rzeczą jest przez się oczywistą, iż członkowie Rady szkolnej bez wynagrodzenia pozostać nie mogą. Kiedyśmy pożądali Rady szkolnej, toć oczywiście obowiązkiem naszym być musi, wyjednać jej warunki do jej istnienia niezbędne. Wszakże podobno nikt temu zaprzeczać nie będzie, że mimo największego poświęcenia wynikającego ze wzniosłych uczuć moralnych i patryotycznych, człowiek nie przestaje być człowiekiem, jako taki opędzać musi potrzeby wynikające z natury stosunków społecznych Jeżeli więc środków potemu nie dostarczymy, to odbierzemy tym samym członkom ledwie co zawiązanej instytucyi, tę swobodę a może i możność działania, która być musi koniecznym warunkiem jej skutecznego rozwoju.

Jeżeli tedy jawną jest rzeczą, że środków dostarczyć musimy, to zachodziłoby tylko pytanie, z jakich źródeł i w jakiej wysokości uczynićby to należało. Komisya edukacyjna, która miała sobie udzielony do opinii wniosek Wydziału krajowego dotyczący tego przedmiotu, zapatruje się nań, z świadomością i uznaniem wysokiej godności Rady szkolnej krajowej, nietylko kwoty przez Wydział krajowy tytułem wynagrodzenia proponowanej za przesadną nie uznała, ale owszem mocno żałowała, że nie widzi możności podniesienia jej do tej wysokości, jakiej i rodzaj zajęcia członków Rady szkolnej i w ogóle jej stanowisko w hierarchii społecznej, mesprzecznieby wymagały. Dlatego czując się skrępowaną złym stanem funduszów, ośmieliła się zrobić małą tylko zmianę we wniosku Wydziału krajowego, proponując w uwagach swoich udzielonej komisyi budżetowej, aby w miejsce 1200 przeznaczyła 1500 złr. Gdy atoli różnica jest nie wielką, a powody dla których komisya budżetowa zatrzymała kwotę pierwiastkową łatwo usunąć się nie dają; więc też i komisya edukacyjna poprawki swojej dalej popierać nie będzie.

Wszakże nadmienić mi tu należy, że całe to urządzenie zdaniem komisyi edukacyjnej uważać się musi za tymczasowe. Urządzenie stanowcze wtenczas dopiero nastąpićby mogło, gdybyśmy mieli przed oczyma rozkład pracy i całe wewnętrzne urządzenie Rady szkolnej krajowej. Regulamin ten miała ona sama sobie wypracować. Że do tego nie przyszło, obwiniać jej o to nie będziemy, bo nam nie tajne powody, które opóźniły tę sprawę. Dosyć tu wspomnieć o nieprzewidywanej przewłoce w samym ukonstytuowaniu i nawale czynności wymagających niezwłocznego załatwienia. Gdyby przypadkiem w oczekiwanym regulaminie rozróżniono członków na pracujących biurowo, załatwiających w ten sposób czynności bieżące i na takich, których głównem zadaniem byłoby należenie do narad kolegialnych; to bardzo być może, że w takim razie choć w części przynajmniej stałoby się zadosyć ks. Ozarkiewicza gorącemu życzeniu

Tymczasem jednak musimy brać rzeczy w ten sposób jak się nam rzeczywiście przedstawiają. Członkowie powołani do Rady szkolnej krajowej, podejmowali prace rzeczywiście, czy to w miejscu sposobem biurowem czy nawet w oddaleniu przez korespondencye i mniej więcej mozolne wypracowanie pisemne. Kto łoży prace, ten tem samem ma prawo do wynagrodzenia, i to tem bardziej, gdy dla niektórych z pomiędzy członków Rady pociągało to konieczność osobnych wydatków, a dla wszystkich nie małe poświęcenie czasu, trud i konieczność zaniechania innego, może osobiście korzystniejszego zajęcia. Z tego względu komisya budżetowa słusznie zgodziła się na to, aby wynagrodzenie udzielono od rozpoczęcia czynności, słusznie też i za tem przemawiać możemy, ażeby to za tymczasowe uważane wynagrodzenie, udzielać bez przerwy dopóty, dopóki na zasadzie przedłożonego sobie stanowczego Rady szkolnej regulaminu, Wys. Izba inaczejby nie postanowiła.

Co się tyczy źródła funduszu, z którego wynagrodzenia pobieraćby należało; niewątpliwie w znacznej części przypadać to powinno na fundusze państwa, już z tego powodu, że Rada szkolna przyjęła czynności urzędników płatnych z takiego funduszu i że w ogóle stosunek potrzeb kraju do jego podatków za tem nie mniejby przemawiał. I dlatego też w wniosku Wydziału krajowego podstawiono, że niektórzy członkowie z funduszu krajowego żadnej zapomogi pobierać nie mogą i pobierać nie będą. Gdyby wszelako część jakaś przypaść miała na fundusz krajowy, to przynajmniej co do mnie w dzisiejszem położeniu przeciw temu przemawiaćbym nie mógł. Mojem zdaniem opieranie się wyłącznie na funduszu państwa, skutek uchwały naszej podałoby w wątpliwość. Źródło w tym razie bardzo jest niepewne, ale co jest pewnem, to to, że gdyby fundusz państwa dostarczał dla Rady naszej krajowej całkowitego wynagrodzenia, wtenczas należałoby się pożegnać ze znaczną częścią

jej autonomii. A przecież celem naszym było, aby ją w tym charakterze utrzymać i rozszerzyć o ile możności. Przy wmięszaniu się w tę sprawę, przynajmniej nateraz, krajowego funduszu, zawisłość od Rady Państwa i Rządu centralnego koniecznie umniejszyć się musi. Z takich to powodów tak komisya edukacyjna jak i budżetowa odwołanie się tymczasowo do funduszu krajowego uważały za konieczne.

Jedno jeszcze dodać mi wypada, zwrócono tu uwagę i pytano się dla czego odnośnie do duchowieństwa przyznana płaca może być przez Sejm odwołaną, gdy tymczasem inni członkowie Rady mają ją zapewnioną na czas trwania swojego mandatu. Dla zaspokojenia troskliwości w tej mierze, już teraz nadmieniam, że duchowni członkowie Rady szkolnej należą do tych, który nie przez pewien czas lecz stale urzędować w niej mogą, gdy tymczasem członkowie inni zmieniają się według swego mandatu, który służy im tylko na 3 lata. Gdy więc członkowie duchowne są niejako urzędnikami stałymi, więc też ich płace stałe są im wyznaczone. Skoro jednak w ogóle władza przyznająca płacę, musi też mieć zawarowane sobie prawo wstrzymania jej w razie uznanej potrzeby, więc też w tym razie prawa tego Sejmowi odmówić nie można.

Zbierając w treści co wypowiedzieć za potrzebne uznałem, powtarzam: że Rada szkolna krajowa zawiązaną została na nasze gorące żądanie; że zawiązana rozwinęła czynności z zadowolnieniem kraju, że członkowie jej poświęcali czas i pracę, których gdzie indziej użyćby mogli z większą dla siebie korzyścią, że poświęcenie czasu i pracy a po części poniesiony z własnego funduszu wydatek wymaga wynagrodzenia według wszelkich praw i stosunków ludzkich, że zatem w danym razie konieczność jego wątpliwości ulegać nie może. Upraszam zatem Wysokiej Izby, ażeby w uznaniu tych wszystkich okoliczności przystąpić raczyła do wniosku komisyi edukacyjnej a następnie budżetowej, z zastrzeżeniem pomniejszych zmian, które przy szczegółowej rozprawie okazaćby się mogły potrzebnemi. (Brawo).

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Jest to cilkom sprawedływa riez, szczo szkoły sut potribni jak w jenszych krajach tak i u nas; sut ony potribni i ne można sia bez nych obijty. Odna ino zachodyt riez, że duże nasz kraj mizerne sia maje i mnoho tiahariw ponosyt. Uważajmy na toje: Do szkoły poriadku treba, potreba utrymania dla uczytela, a nam treba uważaty abyśmy syła tiahariw na kraj ne nakładały. Spodiwaju sia, że hde nekotori człony pokłykani czerez Najjaśnijszoho Pana, czy czerez Sojm abo Wydił krajewyj, pensyju wże majut. Jak samy budemo podbilszowaty wydatki na pensyju, to nasza kasa krajewa ne wystarczyt, bo wsio opłaczujesia z toj kasy, z fonda krajewoho. Jakiż nasz fond krajewyj? Podywim sia po sełach, a perekonajem sia, szczo duże mnoho jest takich, kotori wynni sut dodatki do podatkiw; fond krajewyj rozkładaje kilko sia należyt wid każdoho, wid podatku dodatok, ałe mnoho takich ludy sia znahodyt, szczo ne wypłatyły, a mało je takich, kotoryby ne buły wynni dodatki do podatkiw; sut taki bidaki, kotori wynny za 1855 za 1856 i 1857 rik, bo tiaharu na fond krajewyj prybywaje; ałe win ne boit sia toj restancyi, ne boit sia sekwestracyi, bo win ne maje niczo. Pryjde pan komisar abo żandarm na sekwestracyju, to win wyjde z chaty bo tam ne ma niczo zasekwestrowaty, chyba kilko dityj. Teper moi Panowe je taja pryczyna. Jabym z szczyroj duszy buł za tym, aby człony Rady szkolnoj poberały pensyju, ja bym duże buł za tym; ałe ne majemo na toje z witkie braty, a zdaje sia meni że mohłybyśmo wsich zadowołyty jesłyby misto fonda krajewoho potiahneny buł do toho fond derżawny. Prawda że i Rady powitowi, do kotorych należut bilszi i menszyi posidateli majut takoż praciu, muszut pryizdyty na sesyu, majut delegacyu, po sełach nadzeraty. Tak zbawył kilka dnej czasu, musył rohatki płatyty i swojimy kinmy jizdyty. Jak oni delegowani z Wydiłu na kilkanacit sił, nadzorowaty, czy sia ne dije jakie nadużytie, to ony zawzdy jezdit bez pensyi. A jak szkiły buły pid konsysterskoju władu, to dekanaty — nadzerateli szkił raz w rık jizdyły do seła, otóż ony jizdyły honorowo, pensyi ne poberały. A teper moi panowe my majemo uchwałyty, szczo wsio berem na sebe — na kraj; a hdeż teper menszyi wydatki? A wreszti skażu szczo o tych szkołach czuju, szczo tam bez egzaminu chodiat, i że tam ispytiw nema. Ne znaty czy to prawda ałe tak czułjem wid studentiw, szczo howoryły, szczo teper bilszu dotacyu pidbilszujemo, a mało korysty z teho widno. Ałe ja teper tak każu, szczo jesły majemo na kraj tiahar nakładaty, to ne majem sia szczo do domu wertaty, bo wże i tak jest ich moc. Jak teper je besida meży narodom, szczo jak panowe pojichały do Widnia, to bilszyi podatki nałożyły, tak i nas budut pytaty. Ta my radi jak najlipsze zrobyty, radibyśmy szczoby tiahar buw jak najmenszyj, a teper na nas każut, szczo my jeszcze hirsze zrobyły, bośmy nałożyły bilszyj tiahar, ta to bude neszczastyje. Dla toho ja zhadzaju sia aby nadzerateli szkił ne poberały pensyi z fonda krajewoho, ale szczoby buły honorowi. Szczo teper, aby te posły byly honorowi, a jak ne budut za honor

służyty, to naj berut pensyu ne iz fondu krajewoho, ałe z derzawy ciłoho Państwa. Ja zhadżaju sia na wnesok ks. Ozarkiewicza i poperaju wnesok, aby taja pensya buła z derżawy ciłoho Państwa.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. Sprawa szkolna siebie sama tak broni, że ja w jej obronie mówić więcej nie potrzebuję. Odpowiem tylko na wniosek ks. Ozarkiewicza. Ponieważ obrady komisyi powinny być Wysokiej Izbie wiadome, więc niewaham się powiedzieć, że przewodniczący komisyi budżetowej jak było głosowanie, był za tem, ażeby Wydziałowi krajowemu polecić rokowania względem płacy członków Rady szkolnej, a ja sam przyznam się otwarcie iż stawiałem ten wniosek, jednakże z nim upadłem z czego się bardzo cieszę.

Nie w ten sposób była mowa o udawaniu się do Skarbu Państwa jak projektuje ks. Ozarkiewicz, bo on chce ażeby żadnej płacy nie uznać ale Wydziałowi krajowemu polecić rokowania. W tej chwili nasz wniosek postawiony był w tym kierunku, ażeby płacę ustanowić a swoją drogą polecić Wydziałowi krajowemu rokowania z rządem o przyczynienie się z funduszu Państwa do płacy członkom Rady szkolnej.

O tej kwestyi była mowa nawet i w Radzie Państwa. Chociaż nie na plenarnem posiedzeniu, ale tam gdzie się toczyły sprawy o dotacyi dla rozmaitych funduszów naukowych.

Co do mnie ja sam zabierałem głos i domagałem się od ministerstwa oświecenia pewnej pozycyi pewnej rubryki z funduszu Państwa, li tylko dlatego, że uważałem że galicyjska Rada szkolna uwolniła ministerstwo oświecenia od bardzo wielkiego zatrudnienia, że zatem Radę szkolną trzeba będzie dotować, i rzeczywiście ministerstwo oświecenia przyjęło większą pozycyję w tej rubryce, ale pokazuje się że dotychczas ze Skarbu Państwa nic nie dano; więc nie można tej kwestyi trzymać w zawieszeniu tak długo dopóki Skarb Państwa nie przyczyni się do tego, bo jest faktem że Rada szkolna żadnej remuneracyi dotąd nie pobiera. Więc należy wyznaczyć tę remuneracyę tak jak komisya projektuje, bo nie można nie przyznać remuneracyi członkom Rady szkolnej. Jednakże chociaż postanowiłem nie odpowiadać na pojedyńcze mowy, tylko na wniosek ks. Ozarkiewicza, jednakże nie mogę pominąć niektóre uwagi mianowicie ostatniego mowcy który powiedział, że odkąd Rada szkolna istnieje nie zdają uczniowie egzaminów, tym sposobem przedstawił Ją w bardzo fatalnem świetie, to jest mniemanie błędne, Rada szkolna nie ma nic z tymi szkołami do czynienia; z temi derzawa Państwa ma do czynienia, ona nad niemi czuwa, to jest Uniwersytet, my do nich nic nie mamy. Więc to mylne zdanie chciałem sprostować. Jeżeli ks. Ozarkiewicz chciał ażeby rokowania z rządem odbywały, a swoją drogą uchwalić płacę członkom Rady szkolnej, więc po uchwaleniu wniosku komisyi można wniosek jego postawić jako dodatek. Jeżeli zaś żąda, ażeby w tej chwili nic nie uchwalono, ale przekazano Wydziałowi krajowemu rokowania w tej mierze, to w takim razie w imieniu komisyi muszę się sprzeciwiać temu wnioskowi.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Przedewszystkiem idzie wniosek ks. Ozarkiewicza, bo żąda odroczenia, proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Sprawę wynagrodzenia dla członków krajowej Rady szkolnej polecić Wydziałowi krajowemu, aby tenże 1) odnośnie opłacenia po 4, 6 i 7 w sprawozdaniu oznaczonych osób z funduszu państwowego z wys. Rządem porozumiał się i na najbliższem zebraniu Sejmu krajowego do uchwalenia przedłożył."

Drugiego punktu nie czytam, bo to należy do debaty specyalnej.

P. hr. Adam Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

P. hr. Adam Potocki. Co do pierwszego punktu, to sądzę, że uwaga zrobiona przez sprawozdawcę jest bardzo słuszną. Trzeba nam bowiem przedewszystkiem wiedzieć, czy to jest rodzaj odraczającego wniosku, czy dodatek do wniosku komisyi.

Wnioskodawca powinien nas oświecić, czy chce, by wyraźnie było powiedziane, ażeby rozprawę odroczyć, dopóki rokowania z Rządem nie przyjdą do skutku, i ażeby członkowie Rady szkolnej zostali bez pensyi.

P. ks. Ozarkiewicz. Szczo do izjasnenia pid tym wzhladom, to oświdczaju, szczo jeśm za tym aby toj predmet widroczyty sowerszenno.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem ks. Ozarkiewicza, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest mniejszość. Teraz przystąpimy do specyalnej debaty ustępami.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta pierwszy ustęp wniosku komisyi).

Marszałek. Co do ustępu pierwszego nie żąda nikt głosu?

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja uważam wniosek komisyi za bardzo słuszny i sprawiedliwy, ale pomimo to nie mogę w żaden sposób brać za złe tym, którzy go uważają przeciwnie. Zupełnie zgadzam się z tem, ażeby członkowie Rady szkolnej pobierali pensye stałe i nawet pod tym względem prędzejbym się zgodził z komisyą edukacyjną, jak z komisyą budżetową, która nie chce wynagradzać członków Rady szkolnej tak wysoko jak komisya edukacyjna. Podług mego zdania każdemu obywatelowi wolno jest swoją pracę bezpłatnie ofiarować krajowi, ale krajowi żądać od pojedynczych członków nie wolno bezpłatnych stałych usług, pod tym zatem względem zgadzam się z wnioskiem komisyi, ale nie mogę się zgodzić na to, ażeby członkowie Rady szkolnej, jak to chce komisya, byli remunerowani z funduszu krajowego. Moi panowie, pytam się was, na co my podatek płacimy, czy na to, ażeby długi państwa opłacać, ażeby insze niemieckie potrzeby zaspokajać. Mnie się zdaje, że głównym powodem, dlaczego podatek płacimy, jest zaspakajanie naszych własnych potrzeb, do takich potrzeb należy bezsprzecznie Rada szkolna, a zatem fałszywem jest mniemanie, że Rada szkolna winna być płaconą z funduszu krajowego, bo chociaż z funduszu państwa będzie ona opłacaną, to będzie opłacaną tak dobrze jak z funduszów naszych.

Panowie, pod tym względem stoimy w kolizyi z tem, cośmy przy rezolucyi uchwalili, bo tam powiedzieliśmy, że z funduszu państwa będzie wydzielona pewna kwota na potrzeby krajowe, a ponieważ taką potrzebą jest i Rada szkolna, więc tedy powinna być i dla niej pewna kwota z funduszu państwa wydzielona. Czy panowie myślicie, że wydatek na członków Rady szkolnej nie należy do tej kategoryi, którą my rezolucyą objęli.

Zdaje mi się, że wszystkie potrzeby nasze tak administracyjne jak szkolne, jak sądowe, uniwersyteckie i inne powinny być z tej kwoty, wyznaczyć się mającej z funduszu państwa, opłacane. Więc tu stoimy w sprzeczności z tem cośmy w rezolucyi uchwalili, dlatego z tych powodów pozwolę sobie na końcu tego prawa jako dodatkowy paragraf wniosek ten postawić (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z Rządem, ażeby wynagrodzenie członków Rady szkolnej nastąpiło ze skarbu państwa.“

Ja to bardzo dobrze pojmuję, że te rokowanie z Rządem mogłoby bardzo długo trwać, i nasza Rada szkolna musiałaby bez wynagrodzenia długo pozostać, a to uważam za większe nieszczęście, jak gdyby ją opłacać przychodziło z funduszu krajowego. Dlatego wnoszę poprawkę przy tym paragrafie, ażeby po słowach: z funduszu krajowego, dodać: „tymczasowo, nim rokowanie z Rządem przeprowadzone zostanie“; a jeżeliby ta poprawka nie była przyjętą, będę miał zaszczyt Wysokiej Izbie przedstawić mój powyższy wniosek. (Czyta jeszcze raz swój wniosek).

Moi panowie, Rada szkolna jako mianowana przez cesarza, jest tak dobrze urzędem jak każdy inny urząd administracyjny, więc jej się należy romuneracya ze Skarbu Państwa i sądzę, ażeby fundusz krajowy pod tym względem tylko zastąpił fundusz państwa.

Marszałek. Co się tyczy drugiego wniosku, ten przyjdzie dopiero na samym końcu; teraz zaś podam do poparcia pierwszą poprawkę.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta poprawkę posła Wężyka): „Po słowach: z funduszu krajowego, dodać: «tymczasowo, nim rokowanie z rządem nie przyjdzie do skutku.»

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Stanowisko naszej Rady szkolnej jest niemal takie, jak w innych krajach ministerstwa oświecenia. Rada nasza szkolna ma takie wielkie zadanie i tak jest zajętą, że co się tyczy pierwszego, wszyscy przyznajemy, że błogie owoce wydała, a co się tyczy drugiego, to jest jej zajęcia, o tem świadczy ta okoliczność, że Rada szkolna w tygodniu 4 a nawet i 5 posiedzeń odbywa. Weźmy dalej na uwagę, że przy tak znacznej pracy i płaca powinna być odpowiedniejsza, a to tem więcej, że cały świat urzędowy przywykł do tego zapatrywania, że według płacy, jaką urzędnik pobiera, ocenia się jego stanowisko i poszanowanie, które otaczać powinno dygnitarzy. Z tych powodów ośmielam się zauważyć, że 1200 złr. w. a. jest to kwota zbyt mała, i że nawet jeszcze dalszego umniejszenia dozna, jeżeli uchwalony zostanie ostatni ustęp, który powiada, że ci członkowie Rady szkolnej, którzy w jej czynnościach udziału nie biorą przez niejaki czas, to jest przez miesiąc, za ten czas remunerowani nie będą.

Aby jeszcze lepiej uwydatnić niestosowną cyfrę wynagrodzenia, zaprojektowanego dla członków Rady szkolnej, muszę nadmienić jeszcze i to, że inspektorowie szkolni pobierają rocznej pensyi 1500 i 1800 złr. Czemuż inni członkowie Rady szkolnej, którzy także podzielają zarówno z inspektorami pracę w Radzie szkolnej, czemuż oni mają być upośledzeni? Ja nie widzę żadnych przyczyn dla takiej rozmaitości, a względy oszczędności nie są wcale dostatecznem usprawiedliwieniem.

Już to tak zawsze bywało u nas, co się tyczy nauki. Szkoła zawsze była „bete noir“ dla władz administracyjnych w Austryi. I dotąd panuje pewne lekceważenie nauki i rządów szkolnych; liche płace i liche przez to stanowisko w opinii publicznej, a nawet i liche nagrody honorowe, jeżeli już kiedy komu z ludzi naukowych, dla jego nadzwyczajnych zasług były przyznane. Jeżeli moi panowie Rząd tą zasadą zawsze się kierował, pod względem wychowania publicznego w naszym kraju; że traktował go zawsze jako sprawę podrzędną, to ja myślę, że wysoki Sejm i my, nie powinniśmy wstępywać w jego ślady, lecz owszem powinien Sejm zdaniem mojem taką kwotę przyznać członkom Rady szkolnej, w jakiej pobierają pensyę inni członkowie Rady szkolnej, a mianowicie inspektorowie.

W tej mierze nie ma innego wyjścia, innej alternatywy, tylko albo niechaj obowiązek radcy szkolnego będzie honorowy obywatelski, albo jeżeli ten obowiązek już ma być płatnym, to niechaj będzie należycie płatnym. Nie potrzebuję długo nad tem się rozwodzić, by dowieść, że liche takie uposażenie, prócz tej ujmy, którą sprawia powadze członka Rady szkolnej, może pociągnąć za sobą inne skutki fatalne, a mianowicie że w takim razie możnaby się obawiać przykrych następstw możliwego zejścia z drogi legalnej.

Moi Panowie, myśmy się na to gorzko skarzyli, że minister oświecenia wiedeński chce pomiatać naszą Radą szkolną, że chciał ją na gwałt zepchnąć na stanowisko podrzędne, w szereg subselij jemu podporządkowanych. W obec tej okoliczności nie powinniśmy pierwsi dawać przykładu jakiegoś lekceważenia tej Rady szkolnej i zasług położonych przez jej członków, bo jakąż byłoby to otuchą dla tych, co tam zasiadają, i jakiż szacunek dla całego stanu nauczycielskiego w naszym kraju, jeśli widzieć będą, że ci co stoją na świeczniku, pobierają tak lichą pensyę, która sama dla siebie wziąwszy nie wystarcza na utrzymanie godziwe i życie przyzwoite w mieście stołecznem, w tym Lwowie odznaczającym się drożyzną wzmagającą się codziennie.

Co się tyczy pierwszego ustępu, to jeszcze mam sobie za obowiązek przemówić przeciw tym słowom projektu, żeby „za kwitem przez przewodniczącego w Radzie szkolnej krajowej koramizowanym“, mieli członkowie Rady szkolnej swoje pensye pobierać. Moi panowie, raz wydaje mi się to bardzo wielkiem ubliżeniem dla członków Rady szkolnej, gdydy musieli co miesiąca jako suplikanci przy nizkich ukłonach starać się, aby kwity koramizowano. Z drugiej strony ubliża to jeszcze więcej samemu przewodniczącemu Rady szkolnej. Bo jakżeż on ma ten obowiązek koramizowania spełniać? Chyba będzie utrzymywał donosicieli, którzy go będą zawiadamiać, kiedy i który z radców szkolnych nie był może obecnym na posiedzeniu Rady szkolnej, i ostatecznie namiestnik w takim razie musiałby się bawić w rodzaj jakiegoś kontrolora członków Rady szkolnej i likwidatora kwitów. Wiem ja dobrze, że to postanowienie zostaje w związku i odnosi się do ostatniego ustępu w tej ustawie, gdzie jest o tem mowa, iż członek nie uczęszczający przez cały miesiąc na posiedzenia Rady szkolnej nie będzie też pobierał i pensyi; — lecz o tem będę mówić później, gdy przyjdziemy do tego ustępu.

Teraz zaś składam wniosek, żeby Wysoka Izba raczyła opuścić, czyli raczej przejść do porządku dziennego nad wyrazami pierwszego ustępu «za kwitami koramizowanemi przez przewodniczącego Rady szkolnej», a powtóre stawiam poprawkę, żeby tym 6 członkom Rady szkolnej, którzy mają pobierać pensyę, przyznać wynagrodzenie w rocznej kwocie wynoszącej 1500 złr, co gdy się zważy, że tylko jest 6 członków, więc po 300 złr. więcej dla każdego — wyniesie całe podwyższenie rocznie 1800 złr. w. a., a to suma, którą wcale za wielką poczytywać nie można.

Marszałek. Wnioski posła Koczyńskiego do ustępu pierwszego są następujące:

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta): «Wysoki Sejm uchwali: Nad wyrazami: «za kwitami przez przewodniczącego w krajowej Radzie szkolnej koramizowanemi» — przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparty. Teraz drugi wniosek.

Sekretarz p. Pfeifer (czyta). „Pobierać będą nie 1200 lecz 1500 złr. w. a.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają). Jest także poparty. Poseł Trzecieski ma głos.

Głosy. Prosimy zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi. Do głosu są jeszcze zapisani pp. Pietruski, Dunajewski, Kozłowski i Pilipów.

Poseł Trzecieski. Ja także zapisałem się do głosu.

Marszałek. Tak i poseł Trzecieski. Kto więc jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. Poseł Trzecieski ma głos.

Głosy. Jeneralnych mowców!

P. Trzecieski. Zapisałem się do głosu, aby...

Głosy. Jeneralnych mowców! (niepokój i gwar).

P. Janowski. Ja prosyłjem o hołos dla sprostowania faktu, to jest, ja choczu prosyty moho poperednoho besidnyka pana Koczyńskoho o ozjasnenyje faktu...

(Niepokój i szmer w sali.)

Marszałek. Poseł Janowski prosi o głos dla sprostowania faktu to...

P. hr. Adam Potocki. Mości książę, ja sądzę że w takim razie niepodobna wybierać mowców jeneralnych, i wszyscy mowcy zapisani do głosu niecha mówią.

Marszałek. Poseł Janowski chce tylko zabrać głos co do sprostowania faktu.

P. Janowski. Tak jest szczo do sprostowania faktu.

Marszałek. P. Janowski ma głos.

P. Janowski. P. Koczyński zwernuł uwahu w swojej besidy na to, szczo inspektory szkilnyi poberajut 1500 albo 1800 złr, a włastiwo 1600 i 1800 złr. ricznie, dlatoho poperaje wnesenije, aby takož poberały i inni czleny Rady szkilnoj taku samu zapłatu, poneże bułoby stuczajno odnoszenije do inspektoriw. Jesłyby moi Panowe czleny Rady szkilnoj tolko poberały tu samu zapłatu jak inspektory, duże poberałyby, a lipsze, szczoby niszczo ne poberały, bo ja widżu w tem upośledżenije inspektoriw. (niepokoj w Izbie).

Głosy. Oho! oho!

P. Janowski. Ja prosyłbym o wysłuchanije, i wykażu stosunok.

Marszałek. To nie jest sprostowanie faktów, zresztą szanowny poseł będzie mógł przy specyalnej dyskusyi swoje zdanie objawić.

Głosy. Wybrać jeneralnych mowców.

Marszałek. Nie można wybierać mowców jeneralnych, bo jeden jest za dodatkiem tym, drugi zaś za innym, albo za opuszczeniem tego lub owego ustępu.

P. Trzecieski. Ja jestem za wnioskiem p. Koczyńskiego.

P. Zyblikiewicz. Więc przeciw komisyi.

Głosy. Prosimy o wybór jeneralnych mowców.

Marszałek. Tu nie podobna wybierać mowców jeneralnych. Prosiłbym tylko szanownych pp. mowców o krótkie a treściwe wyrażenie, wtenczas pójdzie prędzej; co innego w jeneralnej dyskusyi, bo tam każdy jest albo za uchwaleniem prawa lub przeciw, a tu są zmiany różne. Poseł Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. Ja krótko mówić będę, ponieważ poseł Koczyński wyręczył mnię już w głównej rzeczy, bo ja chciałem zabrać głos w tym samym względzie, chciałem ten sam postawić wniosek, co i szan. p. Koczyński, aby pensye członków Rady szkolnej podnieść do 1500 złr. rocznie, jak to już projekt z Rady szkolnej wyszedł. Jedną część powodów już p. Koczyński objaśnił, ale ja jeszcze z innego wychodzę stanowiska.

Moi Panowie! Podniesienie oświaty w narodzie jest tak ważne, i Rada szkolna ma z tyloma trudnościami do walczenia, że członkowie jej powinni mieć głowy swobodne, powinni przynajmniej uwolnieni być od trosków codziennego życia; z tego powodu widzę potrzebę, aby pensye członków Rady szkolnej podnieść o 300 złr., a to z uwagi na drogość pomieszkań jako też wszelkich artykułów życia we Lwowie, i innych trudności, które zwalczać trzeba, tak iż nawet te 1500 złr pensyi jeszcze za nadto jest mało.

Z tego powodu popieram wniosek p. Koczyńskiego i proszę Wys. Izbę o przychylenie się do tej podwyżki, gdyż to się krajowi sowicie wynagrodzi, bo członkowie Rady szkolnej mając te kilka złr. więcej i tak je wydać będą musieli na cele naukowe, na kupno książek, które to wydatki z takiem stanowiskiem koniecznie są połączone; mając więc podwyższoną tę kwotę niezawodnie lepiej i dokładniej zdołają odpowiedzieć swemu zadaniu; dlatego proszę o podwyższenie tej pensyi.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. P. Dunajewski odwołując się do ostatniego artykułu ustawy o Radzie szkolnej, zapytał, jakie zdanie było w Radzie szkolnej względem tego wynagrodzenia; otóż jako członek Rady szkolnej i Wydziału krajowego oświadczam, że zdanie było jednogłośne, ażeby płaca członków Rady szkolnej wynosiła 1500 złr. rocznie, i taki wniosek przedłożyła Rada szkolna do Wydziału krajowego, lecz Wydział krajowy tylko ze względu na stan krajowych finansów ograniczył płacę tę do 1200 złr.

Marszałek. Poseł Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski. Ja miałem ten sam wniosek postawić, którym już szanowny poseł Koczyński Wys. Izbę zajął t. j. ustanowienia wynagrodzenia dla członków Rady szkolnej w sumie 1500 złr. w. a. Zgadzam się zupełnie z uwagami p. Koczyńskiego, co do konieczności wynagradzania radców szkolnych w sposób zapewniający im pokrycie potrzeb w klasie oświeconej za konieczne uważanych; a to tem więcej, że jak nam poseł Pietruski powiedział, i Rada szkolna toż samo życzenie objawiła. Co do mnie ośmielam się zwrócić uwagę Wys. Izby, że miarą oświatą pojedynczych ludzi bywa często stosunek ich wydatków — odmienny wydajemy sąd o wartości człowieka stosownie do tego, czy łoży znaczne kwoty na wino, na konie, lub też na zakupno obrazów, książek i t. d. Otóż taką samą miarę możnaby przyłożyć i do narodu, i na tej podstawie wydać sąd o stopniu jego oświaty i o jego wartości dla postępu ludzkości.

Dotąd skromną bardzo jest kwota, którą kraj wydziela na potrzeby nasze duchowe; wprawdzie stan funduszów krajowych wkłada na nas obowiązek zachowania jak największej oszczędności — ale jeżeli się nie mylę, po raz to pierwszy Wys. Sejm zajmuje się ustanowieniem płacy dla zawodu naukowego, po raz pierwszy Wys. Izba objawi swoje zdanie o wartości, jaką przywiązuje do tej pracy.

Otóż smutnymby było faktem, gdyby Wysoki Sejm, który dla innych gałęzi służby krajowej wyznaczał płacę 3000, 2000 złr. i t. d., zasadę oszczędności dopiero przy zawodzie naukowym w życie wprowadził. Te uwagi powodują mię prosić Wys. Izbę, by nie zaczynała oszczędności od stanu naukowego zawodu, który nie jest jeszcze tak licznym i rozszerzonym po kraju, jakby sobie tego Wys. Izba życzyła. (brawo).

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Kto żąda pracy, powinien być przygotowanym na to, że będzie musiał pracę tę wynagrodzić; z tego powodu jestem za zdaniem komisyi, by członkowie Rady szkolnej pobierali płacę od tego terminu, w którym działalność swoją rozpoczęli, jednak nie wyłącza to zupełnie wniosku p. Wężyka, by się upomnieć o zwrot tych wydatków od państwa. Mieliśmy przekazane nam od przodków znaczne dobra koronne, tych już nie mamy, mieliśmy znaczne fundusze na cele naukowe, i tych już nie mamy, są zabrane przez Rząd, któren je administruje; od czasu jak należymy do składu monarchii austryackiej, składaliśmy w różnej formie datki na fundusz szkolny, i ten jest w rękach rządu, a zatem nikt inny tylko rząd powinien ponosić i koszta na cele naukowe przyznane. Dopominamy się autonomii i słusznie, mamy nadzieję da Bóg nie płonną, że pracą konsekwentną postępując krok za krokiem dojdziemy do celu, że nam będzie udzieloną. Otóż obawiam się, byśmy nie postawili szkodliwy prejudykat, raz przyjąwszy na siebie wypłaty należnych ze Skarbu Państwa wydatków, moglibyśmy narazić się na niebezpieczeństwo, że rząd zechciałby na nas spychać wszystko, oddaliby nam n. p. pobór podatków i powiedzieliby: «Macie pobór podatków, wybierajcie te podatki za darmo, macie oddane w własne ręce szkoły, opłacajcie je, macie oddaną policyą, ponoście jej koszta. Z tego powodu nie chcę takiego prejudykatu, przychylam się więc do zdania p. Wężyka jako najlogiczniejszego, jednak nie chciałbym, aby poprawka zwrot ze Skarbu Państwa normująca, postawioną była do tego §., o którym mowa, żeby weszła jako ostatni dodatkowy ustęp uchwały.

Marszałek. P. Janowski ma głos.

P. Janowski. P. Koczyński skazał, szczo jeżeli członok Rady szkolnoj poberał 1200 złr., ałe tylko jako inspektor, to ja wydżu, szczo własne wedla toho projektu inspektorowie sut upośledzeni. Inspektory poberajut 1600 abo 1800 złr., bilsze żadnu zapłatu ne majut, a sut oddani ciłkom swojemu zawodowy, i musiat sia preprowadaty, a na ich raminach spoczywaje ciła technika szkilna. Krom toho inspektory berut także udił w zasidaniach jak innyi czleny Rady szkolnoj, jak pocztenyj besidnik skazał po 4 i 5 razy, tak samo też jak innyi czleny, i tak samo praciujut, jak inny. Jesły sia podywymo na inny czleni, tak wydymo, szczo oni oddany sut różnym zawodom i w tych zapłatu poberajut, i tak duchowne swym stanowysku, naprykład: kanonyki; jako kanonyki poberajut daleko bilszu płaciu, jak inspektor, bo

toj poberaje tilko 1600, a wyższoj kategoru 1800. To taja duchowna osoba musyt jako duchowna wsi obowiazki w cerkwy, w kostele, to je w konsystori spełniaty, a krom toho zasidaje w Radi szkolnoj. Teper taja osoba krom swoich dodatkiw bude poberała 1000, wedla sprawozdanija 1200, albo wedla wnesenija p. Koczyńskoho 1500. Inspektor jako takij też ciłkom oddany swojemu zawodowy i duże tiażkomu zawodowy, bo pry wyższoj szkoli i pry maturialnych egzamynach musyt po 12 hodyn, od 8 do 8 abo do 10 peresidywaty i dywyty, aby wsi zakony buły pylnowanyi, a to ne tilko dniamy, ale i misiaczamy. Za toje wsio my inspektory wszistkoho 1600 poberajemo. Woźmy na prykład innych czleniw, jak tu stoit (czyta).

Woźmy na prykład profesora uniwersytetu we Lwowi p. Małeckoho. — Jako proferor poberaje swoju zapłatu i jako takij pełnit wsi obowiazki na uniwersiteti. Krom toho zasidaje w Radi szkilnoj i poberaje, czyli jak bude poberaty, drubu zapłatu. Inspektor żadnij zapłaty ne poberaje, tolko za toje 1600 abo 1800 ma tylko jako profesor, jako technicznij członok Rady szkolnoj. Ja tylko toto chotił podnesty, szczo inspektory sut upośledzeni i jabym wnosył, aby i ony buły potialnenij i mały wynahrodzenie jako czleny Rady szkolnoj. Ja dlatoho stawlaju poprawku, aby meżi tii czleny i inspektory buły podtiahneiji.

Marszałek. Jest wniosek p. Janowskiego, aby i inspektorowie byli policzeni między tamtych członków. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać (Dostateczna liczba wstaje). Jest dostatecznie poparty. Pos. Pilipów ma głos.

P. Pilipów. Ja ne choczu wże howoryty.

Marszałek. Sdrawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Najżarliwszą dyskusyę wywołuje kwestya kwoty, czy członkowie Rady szkolnej mają pobierać 1200 czy 1500 złr. I rzeczywiście na tem polu dyskusya poszła daleko, a w szczególności podnoszono, aby członkowie Rady szkolnej mieli i umysł wolny i swobodę, jak tego chciał poseł Trzecieski, znów, aby nie byli gorzej postawieni, i aby Sejm nie wotował mniej, jak wotował dla członków Wydziału, jak chciał p. Dunajewski, potem dlatego, że to jest miara, podług której się kraj mierzy. Uznaję, że to stanowisko jest dość uzasadnione, jednakowoż na samym wstępie, zanim który z mowców zabierał głos, oświadczyłem, że te 1200 złr. nie uważam za dostateczne, jednakowoż muszę bronić komisyi przeciw takim argumentom które przytaczano za przyznaniem 1500 złr. Zważcie panowie, że radca szkolny nie jest tylko radcą szkolnym; zresztą proszę zrobić przegląd tych sześciu a pokaże się, że każdy ma swoją posadę i że czynności jego nie wyczerpują mu czas jego do tego stopnia, iżby był zmuszony żyć tylko z tych 1200 złr. i aby jako członek Rady nie mógł jeszcze na co innego dość czasu poświęcić. Każdy ma na tyle. A nie tylko panowie, każdy ma zajęcie, ale i możność zajęcia; nie mówię przez to, że ma środki do życia, albo majątek, w to się nie wdaję, ale że obok zajęcia w Radzie szkolnej pozostaje wolność pracowania na innem polu, jak tu przytoczył przykład p. Janowski. Mylnem jest przeto mniemanie jakoby członkowie Rady szkolnej byli skazani na to jedno tylko działanie, na tę jedną płacę, na to jedno stanowisko, jak utrzymują moi oponenci. Tak nie jest; oni mogą pracować po za Radą szkolną i wiele pracować. Na samym wstępie oświadczyłem, że to nie będzie dostatecznem wynagrodzeniem. Niech mi wolno będzie pewiedzieć, że pozwalam sobie zaapelować do patryotyzmu Rady szkolnej, że jeżeli kraj nie ma funduszów, jeżeli nie ma skąd, jeżeli ciężar państwowy przyjął na siebie, to wolno zaapelować i nam do patryotyzmu, a jeżeli panowie, tylko pieniądze do zajmowania się edukacyą narodową, tylko pieniądze do tego ich skłaniają, to przyznaję, że smutno byłoby z naszem wychowaniem i z naszą Radą szkolną. Słyszę, że patryotyzmem żyć nie można, ale i do patryotyzmu zaapelować można wtenczas, gdy, jak wykazałem, jest dostateczny środek do życia, ale nie tylko w tem, co komisya proponuje, ale i to, że także stanowisko ma cel i sposobność do zajęcia innych, jak też rzeczywiście każdy z członków Rady szkolnej także na innem polu jest zajęty. Z tych powodów obstaję jak najmocniej przy wniosku komisyi, aby płaca wynosiła tylko 1200 złr., zwłaszcza, że napomknąć muszę, że przy tej płacy na r. 1869. nie podołamy wypadkom, a pole oświaty jest tak obszerne, a my tak mało dla niego czynimy, a raczej czynić możemy, że nie przesadzajmy w żadnej rubryce, tylko ograniczmy się do tego, co konieczność wymaga, a zdaje mi się, że więcej jak 1200 guldenów konieczność nie wymaga. To jest jeden wniosek. Co do wniosku p. Koczyńskiego, ażeby nad wyrazami co do koramizowania kwitów przejść do porządku dziennego; muszę być przeciw niemu, gdyż nad wyraznm nie przechodzi się do porządku dziennego, ale i biorąc istotę rzeczy, to nie ubliża nikomu, jeżeli się podda formie, jaka przy odbieraniu pieniędzy wszędzie jest w używaniu. Wszak i my bierzemy dotacyę, za koramizowanemi kwitami, a zdaje mi się, że jeszcze nikt temu się nie sprzeciwił.

Głosy: Tak nie jest. Nie.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nie brałem tego roku, więc nie wiem ale zdaje mi się, że to jest potrzebne, a jeżeli tak nie jest, to będę stawiał wniosek, aby posłowie pobierali pieniądze za kwitami koronizowanymi, bo skąd inąd nam z doświadczenia wiadomo, że mogą się dziać nadużycia. Mie chcę tego stosować do radców szkolnych. Ale niewiem jakby mogła komukolwiek ubliżać forma praktykowana we wszystkich kasach?

Co do wniosku p. Wężyka sprzeciwiam się tak że, aby poprawka w tym ustępie była położona. Do maga on się aby po słowach «pobierać będą« umieszczono słowa «tymczasem nim rokowania z rządem przeprowadzane będą.« Czy my to powiemy lub nie to niema żadnego wpływu; dotacyę zawotujemy. W tym punkcie już zgadzałbym się prędzej z p. Kozłowskim który mówi, aby na końcu polecono rokowania Wydziałowi krajowemu. Nie bronię tego wniosku w imieniu komisyi, bo jak już wspomniałem wniosek ten w komisyi upadł, ale zwracam uwagę na loiczność, iż stosowniej aby ten wniosek na końcu był umieszczony a nie w kontekstcie. Innym mowcom niemam co odpowiedzieć tak np. p. Janowskiemu, który inaczej bronił inspektorów szkolnych, i zresztą jego wniosek nie został poparty.

Głosy. Został poparty.

Poseł Zyblikiewicz. Rozróżniam między członkami Rady szkolnej, którzy wchodzą do tej Rady z wyboru jak np. dwóch radców, albo na przedstawienie z nominacyi Najjaśniejszego Pana, a członkami, którzy bez wszelkiego wpływu naszego i bez inicyatywy naszej w Radzie szkolnej zasiadać muszą. Takim członkom jednego szeląga opłacić nie możemy, bo kto wie, kogobyśmy sobie udotowali, czy przyjaciela oświaty czy nieprzyjaciela. A jeżeli bierzemy na siebie ciężar udotowania tych, którzy z naszego wyboru albo z naszej inicyatywy wchodzą do Rady szkolnej, to nie możemy uwzględniać tych, którzy bez naszej wiedzy a nawet może bez naszej woli tam zasiadają. Dlatego proszę, aby Wysoka Izba odrzuciła wniosek p. Janowskiego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Pójdziemy porządkiem. Pierwszy byłby wniosek p. Janowskiego. Kto jest za tym dodotkiem zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Jest mniejszość. Następuje z porządku dodatek p. Wężyka.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (Czyta poprawkę p. Wężyka).

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem zechca wstać. (Mniejszość wstaje). Jest mniejszość. Następuje wniosek p. Koczyńskiego aby wymazać wyrazy «za kwitami przez przewodniczącego karamizowanemi.« Kto jest za wymazaniem tych słów zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Poprawka upadła. Została suma płacy — podług wniosku p. Koczyńskiego 1500 złr Kto jest za sumą 1500 złr. zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Wniosek upadł. Następuje cały ustęp jak go komisya podaje. Kto jest za stylizacyą komisyi zechce wstać. (Większość). Ustęp według stylizacyi komisyi przyjęty.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. (Czyta ustęp 2. wniosku komisyi).

Co do dwuznacznego tego brzmienia muszę tu objaśnić, że trzeba rozroźnić to, że jedni z członków są na 3 lata, drudzy na czas nieograniczony, a mianowicie duchowni są na czas nieograniczony, więc dla tych którzy są na 3 lat mówi się, na czas trwania mandatu, a co do tamtych, jest zwykle przyjęte że co na stałe, to wotujemy na czas póki nie będzie odwołane, bo sądzę że nie możemy wotować na wieki, jestto zwyczajna formułka, że wotujemy dotacyę na czas aż do odwołania, abyśmy ze zmianą rzeczy pozostali w możności odwołania pensyi.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos dla postawienia wniosku.

Poseł Wężyk. Nie teraz, na końcu tych 3 ustępów go postawię.

Poseł ks. Ozarkiewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Ozarkiewicz ma głos.

Poseł ks. Ozarkiewicz. (Gwar nic nie słychać). Kohda wże poperedni bisidnyki pp. Potocki i Majer izjasnyły że duchowni jako stałii czleny Rady szkolnoj możut dołsze jak 3 roki buty, toż należałoby tutka błyższe oznaczyty toje, bo z sprawozdenyja wsechda jawstwuje, że i pered 3 rokamy możut buty widkłykani — dlatoho do wnesenia mojeho poperednoho stawliaju tutka tuju poprawku: «Duchownii pozistajut jako czleny w Radi szkolnoj aż do czasu neohraniczennoho trewanyja ich mandatiw.«

Marszałek. Proszę tę poprawkę podać na pismie.

Poseł ks. Ozarkiewicz. Ja dał wże.

Marszałek. Tak — ale tam nie jest formułowane tak, jakby to powinno być w kontekscie. Nim ks. Ozarkiewicz napisze, p. Potocki ma głos.

Poseł hr. Potocki. W tym ustępie są dwie myśli że duchowni są na czas nieograniczony członkami Rady szkolnej, (gwar) ...jest wypowiedziane prawo dla Sejmu odwołania, — dla innych zaś jest powiedziane, iż zabezpiecza im się ta wypłata na lat trzy. Uważajcie panowie, że całe to nasze postanowienie, jak już kilku mowców wyraziło ma charakter prowizoryczny i że rzeczywiście powinno być naszem dążeniem, aby budżet wychowania publicznego, który dziś jest częścią budżetu państwowego przyjął także i ten wydatek utrzymania Rady szkolnej. Chciałbym więc aby dla wszystkich bez wyjątku rozciągniono prawo, że wynagrodzenie będzie wypłacane i jest obowiązkiem, dopóki w tej mierze Sejm nie postanowi inaczej i w miejsce więc tego ustępu przez komisyą proponowanego, który się zaczyna od wyrazów: «A to... proponuję następną redakcyę: A to do czasu dopóki Sejm tej wypłaty nie odwoła. Tym sposobem obejmuję i kwestyę czasowych i kwestyę stałych członków Rady szkolnej, i zostawiam całemu naszemu postanowieniu ten charakter prowizoryczny i tymczasowy który ze wszech względów utrzymywać musimy.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Dla uniknięcia dyskusyi, zgadzam się na poprawkę posła Potockiego.

Poseł ks. Ozarkiewicz. Ja takoż prystupaju do wnesenia hr. Potockoho.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Rozprawa zamknięta. Sprawozd. ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ustęp drugi odpada zupełnie.

Marszałek. Kto się z tem zgadza aby drugi ustęp odpadł zupełnie zechce wstać. (Większość). Ustęp drugi odpada.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (Czyta ustęp 3.)

Słyszałem dość głosów przeciwnych temu ustępowi, a że komisya nie przykłada do tego ustępu żadnej wagi, więc mam zaszczyt cofnąć ten ustęp.

Poseł Pietruski. Proszę o głos imieniem Wydziału krajowego.

Marszałek. Poseł Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Imieniem Wydziału krajowego jako członek jego i jako referent muszę przytoczyć przyczyny, dla których Wydział krajowy ten ustęp przyjął. Jeżeli ten ustęp będzie opuszczony, natenczas Sejm dotuje członków, których nie wybiera. Z tych sześciu których dotuje ma wpływ tylko na dwóch przez Wydział krajowy proponowanych w świecie naukowym zaszczytnie znanych a przez Najjaśniejszego Pana zamianowanych. Jeżeliby ci członkowie nie wypełniali swego obowiązku, przez pewien czas wtedy nie pobieraliby też żadnej płacy. Bo już sam wyraz wynagrodzenie i ta okoliczność, że pobierają ją z dołu, dowodzi, że jeżeli nie poddaje się swojej pracy, to i wynagrodzenia dostać nie powinni. Jakkolwiek osobiście nie zgadzałem się na to. jednak jako referent Wydziału jako sprawozdawca większości, muszę w tym względzie to podnieść i taką poprawkę postawić.

Marszałek. Poseł ks. Stępek ma głos.

Poseł ks. Stępek. Jest tu mowa o tem aby jeden miesiąc nie potrącano takiemu wielkiemu mężowi powołanemu z zaufaniem do Rady szkolnej. Ja myślę że taki poważny mąż przez lekceważenie usuwać się od pracy nie będzie, musi mieć ważne powody że był przeszkodzony. Różne są powody przeszkodzenia osobliwie słabości, choroba. Jeżeli słaby i i chory wtenczas odciągać mu byłoby niesprawiedliwie, właściwie dlatego trzeba by mu dać większą zapomogę. Dlatego myślę, żeby ten miesiąc był wymazany, a ten ustęp aby podług mego wniosku był taki, jeżeliby się ustęp ostatni utrzymał, który Pan Pietruski na nowo podnosi (czyta) «Członkowie Rady szkolnej chorobą od czynności powstrzymani mają pobierać płacę oznaczoną».

Marszałek. Dodatek posła ks. Stępka podam do poparcia.

Sekretarz poseł Pfeiffer (czyta).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Wstaje kilku posłów). Nie jest poparty. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Skoro sprawozdawca cofnął ten ustęp, więc zwracam tylko uwagę, że on się już nie utrzyma.

Marszałek. Poseł hr. Potocki ma głos.

Poseł hr, Potocki· Ja się zgadzam ze zdaniem posła Koczyńskiego i sądzę że niema powodu bronienia go.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. Ja nie-

tylko że cofam ten ustęp w imieniu komisyi, która się na to zgodziła, ale muszę powstać przeciwko wnioskowi, który poseł Pietruski pozwala sobie nazwać wnioskiem Wydziału krajowego, lubo Wydział jako taki takiej poprawki postawić nie mógł. Muszę się sprzeciwić dlatego stmego, iż zachodzi pytanie, jakby dochodzono, czy członek Rady szkolnej zajęty lub nie. Jeżeli który weźmie do zbadania jakąś książkę, pismo, manuskrypt lub elaborat, jakżeż dochodzić czy on pracuje lub nie. Komisya nie zwracała na tę trudność uwagi, lecz skoro miała sobie zwróconą uwagę na to, to nienależało zbytecznie trzymać przy swojem; cofnęła więc ten ustęp i dla tego proszę aby wysoka Izba nie przyjmowała wniosku posła Pietruskiego.

Marszałek. Poddam pod głosowanie ostatni ustęp. Kto jest za jego urrzymaniem zechce wstać. (Mniejszość powstaje). Ustęp upadł. Teraz poprawka posła Wężyka. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Spóźniona pora nie pozwala mi motywować mego wniosku, który i tak pierwej umotywowałem, tém bardziej, że pierwszy mój wniosek nie dla tego upadł, i wysoka Izba nie dla tego go odrzuciła, iż uważała, że członkowie krajowej Rady powinni być płaceni z funduszu krajowego ale dla tego, że uważała że nie w stosownem miejscu był podany. Pozwolę sobie bez dalszego motywowania mój wniosek odczytać tylko (czyta) «Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z Rządem, ażeby wynagrodzenie członków Rady szkolnej nastąpiło ze skarbu Państwa».

Marszałek. Ten dodatek podam do poparcia.

Sekretarz poseł Pfeiffer (czyta).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Powstaje dostateczna ilość). Jest poparty.

Poseł Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hönigsman ma głos.

Poseł Hönigsman. Co do formalnego traktowania chcę zauważyć, że potrzeba pierwej uchwalić tę ustawę, a potem to jako osobną uchwałę.

Marszałek. To jest artykuł tej samej ustawy.

Poseł hr. Ludwik Wodzicki. Ponieważ tu nikt merytorycznie głosu nie zabierał, tylko co do formalnego traktowania téj sprawy chciałbym objawić, dlaczego będę głosował przeciwko temu wnioskowi p. Wężyka. Otóż, gdyby te rokowania doprowadziły do szczęśliwego skutku, i wynagrodzenie dla członków Rady szkolnej przeszło na budżet Państwa, wtenczas bym się zgodził, ale gdy w Radzie Państwa miałaby być mowa o wypłacie wynagrodzeń dla członków Rady szkolnej, to wolę, aby fundusz krajowy poniósł ten stosunkowo nie wielki ciężar, niż, żeby ta kwestya stała się przedmiotem dyskusyi Rady Państwa.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek, Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Nie pojmuję jak się może obawiać poseł Wodzicki, byśmy przez upominanie się o zwrot wydatków dali możność Radzie Państwa wchodzić w merytoryczne ocenienie samej uchwały.

Uchwała stanie w naszym sejmie, a gdy się stanie prawomocną unormuje płacę, Wydział będzie miał polecenie upominać się o zwrot wydatku od rządu, a gdy mu tenże przyznanym będzie, postawioną zostanie ta kwota w budżecie wydatków państwa. Gdzież możność ingerencyi Rady Państwa w merytum rzeczy samej?

Jeżeli by rząd chciał stworzoną przez nas instytucyę przeciw nam obrócić, to nie potrzebuje pretekstu zwrotu kosztów ku temu używać, ma on w osnowie samego postanowienia i Radzie szkolnej dostateczne ku temu pole, gdyż większość członków wychodzi do niej z nominacyi rządu.

Przez to, że się upominamy o zwrot wydatku niezaleznie przez nas ponoszonego jedynie w tym celu by niezwłocznie przyjść w pomoc oświacie, nie dajemy rządowi ani Radzie Państwa żadnego prawa, którego by już i tak nie posiadał.

Już poprzednio mówiłem że właśnie ze względu na to, iż usilnem staraniem naszem jest rozszerzyć samorząd, wypada nam stać twardo przy tem, ażeby rząd przekazując agendy dotąd do jego działania należące na organa krajowe, nie myślał że my także i wszelkie koszta z tym połączone na siebie przyjmujemy, płacilibyśmy w takim razie podatki jak dawniej a oprócz tego opłacalibyśmy te czynności na które właśnie podatki są przeznaczone. Chcąc tego uniknąć będę głosował za wniozkiem Wężyka upominającym się o zwrot wydatków ze skarbu Państwa.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisany jest poseł Sapieha. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje). Dyskusya zamknięta. Poseł Sapieha ma głos.

Poseł ks. Adam Sapieha. Zdaje mi się Panowie, że to nie jest rzeczą tak małej wagi, kto ma płacić i z czego. Oto cała autonomia, którą mamy, wszystkie koncesye które nam robiono, ostatecznie redukują się do tego, że nam powiadają: wy weźmiecie pracę, a my to wszystko, cośmy dawniej za to wydawali. Macie Rady powiatowe, macie Radę szkolną będziecie mieli wszystko, co zechcecie, byleście dalej płacili, co dotąd płacicie, a w razie potrzeby więcej jeszcze płacili; cała zaś praca spadnie na nas. To podług mnie jest sens moralny wszystkich koncesyi pod względem autonomicznym. Jeżeli dalej tą drogą pójdziemy to rzeczywiście w tym kierunku możemy dojść do tego, że cała praca drogo nam przyjdzie. I cóż będzie? oto że tak jak się u nas praktykuje, ci co niekoniecznie ze stanowiska moralnego na tę rzecz się zapatrują, ci co dla osiągnienia rzeczy stają na stanowisku materyalnem, staną się wrogami idei postępu i wolności, bo ta idea wolności i postępu szalenie dużo kosztować ich będzie. Wydatki o których mowa przypadają właściwie na fundusz państwowy, a jeżeliby fundusz krajowy był pociągniętym do ich opędzenia, to winny one być zwrócone z fundszu państwowego. Uważajcie Panowie że będzie wiele do czynienia, ażeby nasz naród skłonić do tej idei, do której go skłonić chcemy. Jeżeli chcemy go skłonić do postępu i wolności to nie róbmy mu tej idei nienawistną. Z tych powodów popieram wniosek posła Wężyka i będę za nim głosował.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. Już wypowiedziałem różnice zdań w komisyi, więc nie potrzebuję różnic te na nowo podnosić. I tam była większość i mniejszość, zdania się podzieliły, ale gdybym miał imieniem większości, do której należałem zdanie objawić to powiedziałbym," izby zbyt młodej latorośli krytyce nie poddawać.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Proszę odczytać wniosek posła Wężyka,

Sekretarz poseł Pfeiffer (czyta powtórnie).

Marszałek. Kto za tym wnioskiem zechce wstać. (Większość). Jest większość.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. Wnoszę trzecie czytanie, a zarazem uwolnienie mnie od czytania.

Marszałek. Poddaję pod głosowanie aby zaraz przystąpić do trzeciego czytania. Kto jest za przyjęciem tej uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść (Większość podnosi ręce). Posiedzenie zawieszam do 6. godziny dziś popołudniu, nastąpi dalszy ciąg porządku dziennego.

Sekretarz poseł Pfeiffer. Komisya administracyjna zbierze się dziś o godzinie 5. w sali sekcyi I.

(Zawieszenie posiedzenia o godzinie 3. po południu).

Dalszy ciąg 30. posiedzenia, rozpoczęty o godzinie $6^1/_2$ wieczorem.

Marszałek. Posiedzenie jest otwarte. Zaczniemy od sprawozdania komisyi edukacyjnej o petycyach. Sprawozdawcą jest poseł Majer.

Sprawozdawca poseł Majer. Komisya edukacyjna otrzymała znaczną liczbę petycyj, z których po części będę miał honor zdać sprawę. Niektóre z tych petycyj znajdują swoje załatwienie w uchwałach już dawno przez Wys. Izbę wydanych, jak n. p. prośba gminy wolnego miasta Jarosławia z dnia 13. września 1867. o «łaskawe uwzględnienie tej gminy przez przyłączenie seminaryum nauczycielskiego do tego miasta», wniesiona przez posła Jerzego ks. Czartoryskiego. Podobnież prośba gminy miasta Przeworska, w których gmina ta dopomina się o to, ażeby seminaryum nauczycielskie do miasta Jarosławia przyłączyć; a zatem obydwie petycye przemawiają za miastem Jarosławiem. Podobnej osnowy jest również prośba gminy miasta Tarnowa o utworzenie tamże seminaryum dydaktycznego. Panowie raczą sobie przypomnieć, że §. 1. ustawy wydanej względem seminaryów nauczycielskich stanowi, ażeby rozmieszczenie seminaryj w liczbie przez ustawę wskazanej, pozostawić Radzie szkolnej krajowej. Skoro zaś rzecz się ma w ten sposób, to tem samem załatwiają się podania, o których treści miałem honor Wys. Izbę zawiadomić. Wniosek komisyi jest zatem następujący (czyta):

«Ponieważ ustawą o seminaryach nauczycielskich oznaczenie miejsc, w których tego rodzaju zakłady zaprowadzone być mają, poruczonem zostało Radzie szkolnej krajowej; Wysoki Sejm zechce zatem odstą-

pić jej niniejszą prośbę do uwzględnienia w miarę możności.»

Taki jest wniosek komisyi co do podania o utworzeniu seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie i co do podania o seminaryum w Jarosławiu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer. Następuje prośba gminy miasta Tarnowa o utworzenie tamże głównej szkoły realnej. Komisya nie mogła wchodzić bliżej w ten przedmiot, ponieważ rzecz o organizacyi szkół realnych właśnie zajmuje odpowiednie władze. Zadosyćuczynienie prośbie miasta Tarnowa, będzie właściwie zastosowaniem do szczegółowego przypadku uchwalić się mającej zasady, a jako takie, należy ono raczej do władzy wykonawczej i ustawodawczej. Z tego powodu komisya czego innego doradzać nie może, jak, żeby prośbę niniejszą odstąpić Radzie szkolnej krajowej do załatwienia. Wnosi zatem: (czyta):

«Wysoki Sejm raczy uchwalić: Odstąpić niniejszą prośbę Radzie szkolnej krajowej do właściwego użycia.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt). Więc kto jest za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer. Przedmiotem wymagającym nieco obszerniejszego wywodu, jest petycya miasta Krakowa względem tamecznego zakładu technicznego, a ponieważ jest ona zwięźle i treściwie napisana, przeto pozwoli Wys. Izba, że ją w całości przeczytam (czyta):

Wysoki Sejmie krajowy!

Na wezwanie wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 8. lutego r. b. l. 414 w przedmiocie urządzenia zakładów naukowych technicznych w kraju naszym, Rada miasta Krakowa uchwałą swą z dnia 27. lutego r. b. zapadłą, przedstawiła zapatrywanie się swoje na tę ważną dla kraju sprawę, a odpowiedź wysokiej c. k. Radzie szkolnej krajowej przesłaną, udzieliła wysokiemu Wydziałowi krajowemu przy przedstawieniu z dnia 11. marca r. b. l. 4103 do wiadomości, z prośbą: aby w obronie sprawy tej stosownie do §. 11. lit. i. tudzież §. 12. ustawy z dnia 21. grudnia 1867. do zakresu działania ustawodawczego wysokiego Sejmu krajowego należącej, wystąpić raczył.

Tymczasem Rada miasta Krakowa z protokołu 24. posiedzenia wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej dowiedziała się, że dnia 6. czerwca r. b. wysoka c. k. Rada szkolna krajowa, postanowiła na wezwanie wysokiego c. k. Ministerstwa oświecenia, przedłożyć projekt, aby w miejsce istniejącego instytutu technicznego szkoła techniczna średnia składająca się z sześciu klas przygotowawczych i z trzech dwuletnich kursów specyalnych; a mianowicie: z kursu budowniczego, handlowo-przemysłowego i górniczo-hutniczego w Krakowie utworzoną została.

Sześć klas przygotowawczych, mają usposabiać uczniów do wstąpienia do politechniki, cztery zaś pierwsze do jednego z trzech powyżej wymienionych kursów w Krakowie.

Z przytoczonej treści projektu wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej, którego szczegóły nie są znane, powzięła Rada miasta Krakowa tę smutną wiadomość, że życzenia jej uwzględnione nie zostały. Rada miasta Krakowa była bowiem przeciw urządzeniu jakiejbądź szkoły średniej w Krakowie, jako dla miasta niewłaściwej i w podaniu swem do wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej, wszystkie powody przemawiające przeciw założeniu takowej przytoczyła, a za minimum zaspokojenia potrzeb miasta Krakowa wskazała urządzenie w Krakowie akademii technicznej o trzech zawodowych wydziałach: budowniczo-inżynierskim, górniczo-hutniczym i agronomiczno-leśniczym, z dodatkiem niezbędnych w każdym razie kursów przygotowawczych. Rada miasta Krakowa, projektem wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej utworzenia w Krakowie szkoły technicznej średniej — niezadowolniona, i pomna że stosownie do §. 11. lit. i. i §. 12. ustawy z dnia 21. grudnia 1867. ostateczne postanowienie w tej sprawie do wysokiego Sejmu krajowego należy, uchwałą z dnia 3. września r. b. zapadłą, postanowiła zanieść niniejszą prośbę: aby wysoki Sejm krajowy, zbadawszy powody w przedstawieniu z dnia 27. lutego r. b. do wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej przytoczone, raczył przyspieszyć reorganizacyą instytutu technicznego krakowskiego, w myśl życzenia uchwałą Rady miasta Krakowa w dniu 27. lutego r. b. przedstawionego.

Co do treści podobne jednakże z obszerniejszemi wywodami jest podanie Rady powiatowej chrzanowskiej. Obie te petycye, odstąpione zostały komisyi edukacyjnej.

Komisya edukacyjna starała się zbadać tę rzecz troskliwie i wejrzyć w nią tem ściślej, im świeżej stało jej jeszcze w pamięci nioporozumienie, jakie wywołane tą sprawą odbiło się jaskrawo w dziennikarstwie krajowem. Istotnie, przypominając sobie te chwile, mogłaby łatwo odstąpić otucha jakokolwiek pomyślnego skutku, a tem samem odwaga podjęcia tej rzeczy na nowo. Nie wątpię jednak, że sam czas ukoił dawno obustronną drażliwość i że nadeszła pora, w której gra namiętności ustąpić może miejsca zimnej rozwadze sprawy tutaj poruszonej.

Chcąc się utrzymać na tem stanowisku, zadałem sobie pytanie, co mogło być przyczyną tego drażliwego tonu, jaki zapanował w naszem dziennikarstwie z powodu podniesionej żałoby o zagrożone istnienie instytutu technicznego w Krakowie? Na pytanie to nie znalazłem innej odpowiedzi prócz tej, że przestrzeń dzieląca strony interesowane, utworzyła tę przepaść, która nie dozwoliła podać sobie ręki. Dziś jesteśmy w innem położeniu; dziś możemy żywem słowem wypowiedzieć, co kto za sprawiedliwe uważa, a żywem słowem łatwiej trafić do przekonania. Dziś spólne sprawy zbliżyły nas o tyle, że już nie tylko słowa, ale i bicie serca nawzajem poczuć i dosłyszeć możemy, i po tem tętnie z łatwością rozeznać, żeć to są serca bratnie, ożywione tem samem uczuciem, tą samą miłością dobra wspólnej naszej rodziny (brawo). Pod takiem to wrażeniem Panowie, chcę rzecz moją rozpocząć i rozwinąć ją — o ile można w krótkości.

Od roku 1834. istniał w Krakowie zakład pod nazwiskiem instytutu technicznego. Był on mały w początku, bo i fundusze były nader szczupłe; wszakże już wtenczas uznawano konieczność rozszerzania go stopniowo i podniesienia zwolna na to stanowisko, na którem mógłby on odpowiadać w tym grodzie potrzebom zawodów technicznych tak, jak istniejący obok niego uniwersytet dopełniał tego w innych naukowych kierunkach. Jak szczupłe były środki tak skromnym był i ten zakład w początkach swojego istnienia. Liczba uczniów była podówczas zaledwie 25 do 30. Jak dalece jednak skromny ten zakład dogadzał miejscowej potrzebie, niech posłuży za dowód, że zasób uczniów z 25 wkrótce podniósł się do 50, a wzmagając się rok rocznie do 100, 200 i 300, w ostatnich latach doszedł i przeszedł 400. Odpowiednio temu wzrostowi mnożyć się też musiały potrzeby, którym szczupło przydzielone fundusze podołać nie mogły. Wszakże widząc żywotność wzniesionego przez siebie zakładu, mała i uboga kraina byłej rzeczypospolitej krakowskiej robiła co mogła, aby go podtrzymać i uposażyć w miarę sił i możności swojej, I rzeczywiście na ostatnim sejmie tej rzeczypospolitej odbytym w roku 1844. fundusz na instytut techniczny podwyższono do sumy 579400 złp. Akt ten pięknem zaiste pozostał świadectwem, w jaki sposób ówczesny sejm ubogiej krainy zapatrywał się na dobro publiczne.

Po wcieleniu Krakowa do monarchii austryackiej ważność tamecznego technicznego instytutu nie uszła uwagi wysokiego Rządu. Nie nadał on mu wprawdzie takiego popędu, jakiego w porównaniu z ubogą rzecząpospolitą po wielkiem i potężnem państwie oczekiwać należało, nietylko jednak instytut utrzymał, lecz nadto uposażenie jego podniósł do sumy 21000 złr., z którejto kwoty potrzeby swoje opędza do dziś dnia. Wszakże było to już wszystko w czem dobra wola rządu objawiła się względem tego zakładu; a przecież dobro jego zgodne z potrzebą rzeczywistą kraju innej wymagało pomocy! Zostawiony w gnębiącej wszelki polot tymczasowości, oczekując przez długie lata stanowczej organizacyi, nie daje pracującym w nim nauczycielom tej swobody ducha, przy której gorliwe ich trudy i starania odnosićby mogły pożądane owoce. Fundusz aczkolwiek zwiększony, dalekim jest przecie od zaspokojenia tych potrzeb, jakie obok rosnącej olbrzymio drożyzny, konieczny rozwój instytutu za sobą pociąga.

Tak się przedstawia obecnie ten zakład: z jednej strony powszechne żądanie aby go dźwignąc i rozwinąć odpowiednio do coraz tłumniej garnącej się do niego młodzieży; z drugiej strony niedostateczność środków, i tymczasowość bez końca! W tym stanie zostawiona od wcielenia Krakowa do monarchii austryackiej szkoła techniczna krakowska, walczy od lat z górą 20 między spełnieniem swego naukowego przeznaczenia, a materyalną niemocą. Cóż powiedzieć o smutnem położeniu jej nauczycieli? Niema ona rzeczywistych profesorów, wszyscy bowiem pełnią ten obowiązek zastępczo a wypełniają go przeszło lat 20 bez zapewnionej przyszłości.

Nie może to oczywiście być zachętą do oddania się zakładowi z całem poświęceniem, każdy bowiem

widzi się zmuszonym szukać na innej drodze środków utrzymania. A mimo to przecież, mimo tak niekorzystnych warunków, instytut, z zadowoleniem powiedzieć to mogę, wydawał ludzi którzy dobrze służyli i służą krajowi; którzy dopełniali swojego zadania nawet po za krajem, tam gdziebyśmy się tego najmniej spodziewali, gdzie im walczyć przychodziło z zarozumiałością niechętnych nam cudzoziemców. Widząc taki stan rzeczy, nie dziw, iż wszyscy którym dobro kraju, tem samem jego instytucyj leżało na sercu, starali się zaradzić złemu wszelkim godziwym sposobem. I z tej to właśnie mównicy słyszeliście panowie przed kilkoma laty wymowny głos mojego poprzednika, niegdyś kolegi na uniwersytecie, dziś prezydenta rady miejskiej krakowskiej, profesora Dietla. On to jako członek komisyi edukacyjnej, nie zaniedbał zwrócić na ten przedmiot uwagę, między innemi wnioskami, mającemi na celu dobro zakładów naukowych w kraju. W jakiej zaś myśli przemawiał, widać ze sprawozdania z ówczesnej sesyi sejmowej. Dalekim on był od myśli, tego rodzaju zreorganizowania instytutu technicznego, które w miejsce nadania popędu jego rozwojowi, sprowadziłoby go do stanu, w jakim właściwie poczynał ón swój żywot przed 35 laty; do stanu jakiejś szkoły średniej. Dlatego mówiąc o znaczeniu zakładu technicznego w Krakowie i konieczności zreorganizowania tego który tam istnieje, wyraził on się temi słowy: (czyta) „Temu ważnemu zadaniu, szkoła techniczna tylko wtenczas zadosyć uczyni, »jeżeli pozostanie wyższym instytutem technicznym, a nie zejdzie do rzędu szkoły realnej 6 klasowej«, jak o tem słyszeć się dały głosy mające za sobą powagę rządową“. Słowa te poparte mocą dowodów, jakie jedynie przekonanie o słuszności sprawy podyktować może, trafiły do serc i umysłu członków tej Wysokiej Izby. Gdy jednak mimo to rzecz poszła w odwłokę, padło z kolei na mnie przedstawić ją ponownie, z tego właśnie miejsca, które obecnie zajmuję. Myśl moja oczywiście nie mogła być inną od tej, którą w rok pierwej poprzednik mój rozwinął, do którego też nawet odwołałem się w mojem sprawozdaniu.

Do myśli tak przedstawionej Wysoka Izba przychylić się raczyła i w tej też myśli wydała uchwałę, ażeby wezwać Namiestnictwo o przedsięwzięcie stosownych kroków, celem wyjednania stanowczej i potrzebom kraju odpowiedniej organizacyi instytutu technicznego w Krakowie.

Tak stała rzecz podczas ostatniego sejmu. Co otem zaszło; czy w rozpoczętych krokach dla przywiedzania do skutku z dawna pożądanej reorganizacyi nie odstąpiono od myśli w jakiej zapadła uchwała sejmowa; czy jej nie wypaczono zamiarem przeobrażenia zakładu technicznego w Krakowie w jakąś szkołę pośrednią; wiadomo to już Wysokiemu Zgromadzeniu z petycyi Rady miasta Krakowa, którą na wstępie miałem zaszczyt odczytać.

Rada miasta Krakowa została zawezwaną przez Radę szkolną krajową, ażeby do dzieła tego poniżenia sama przyłożyła rękę; inaczej bowiem nie można nazwać zamiaru postawienia na gruzach instytutu wyższego, jakiejś szkoły niższej, użytku w każdym razie wątpliwego, z pewnością zaś dalekiego od dorównania temu, jakim go mieć chciała uchwała sejmowa. Rady szkolnej obwiniać o to nie można; wykonała ona wezwanie, przygotowane staraniami, podejmowanemi w rządzie centralnym jeszcze przed jej zawiązaniem.

Jakie wrażenie wywrzeć musiała wiadomość o takim zamiarze? mówić o tem nie potrzebuję, bo dobrze wiadomo ile wywołała ona przedstawień, ile protestacyj, i jak się wreszcie przedstawiła w roznamiętnionej na nieszczęście polemice. Drażliwość polemiki wynikła jak zwykle bywa z nieporozumienia; na dnie wszelako poruszonej sprawy leżała krzywda, wyrządzić się mająca i dawnej stolicy i wraz z nią znacznej części kraju. Wszak zamierzona redukcya instytutu technicznego nie inne robić musiała wrażenie, jak to, które nastąpićby musiała, gdyby np. w zadosyćuczynieniu potrzebnem uzupełnieniom uniwersytetu, postanowiono w jego miejsce zaprowadzić pięknie urządzone gimnazyum, o 8 klasach, z dodatkiem kilku kursów lekarskich dla kształcenia felczerów, kilku wykładów prawniczych dla pomnażania liczby pokątnych pisarzy i innych tego rodzaju naukowych przyczepek.

Rada miasta Krakowa zrobiła, co do niej należało Obok wyjaśnienia danego Radzie szkolnej, zaniosła ona żałobę do Wydziału krajowego, żądając odwołania się do najwyższej władzy ustawodawczej w kraju, do której w moc konstytucyi Państwa należą sprawy zakładów technicznych. Poparciem tych przedstawień jest petycya będąca właśnie przedmiotem narady. W wystosowaniu do Rady miasta Krakowa wezwaniu Rady szkolnej krajowej, oznajmiono, że wolą jest ministerstwa, ażeby jedna tylko, wysoko rozwinięta, była w kraju akademia techniczna, która założona we Lwowie, instytut techniczny krakowski czyniłaby zbytecznym, że zatem ten instytut powinien być zniesiony. Przypuściwszy na chwilę słuszność te-

go orzeczenia, samo przez się nasuwa się pytanie: dlaczego taka akademia miałaby być we Lwowie, a czemu nie w Krakowie? gdzie zatem, w jednym czyli drugim grodzie byłaby dla niej właściwsza siedziba? Pytanie zaiste do rozwiązania niełatwe; czybyśmy bowiem tak czy inaczej w tej mierze orzekli to panowie bądźcie przekonani, że z orzeczenia tego krzywda dla kraju zawsze wyniknąćby musiała. Z samej bowiem konfiguracyi kraju wynika, iż w którem-kolwiek z dwóch owych miast głównych zakład miałby swe siedlisko, znaczna część kraju pozbawioną będzie możności z niego korzystania; a chociaż niedogodność tę, gdyby siedlisko wypadło we Lwowie, choć w jakiejś części za mniejszą uznaćbyśmy chcieli, to ileż znowu, i to przeważnych powodów, przytoczyćby można na korzyść Krakowa.

Że podniesiona tu trudność nie jest domniemaną ale rzeczywistą, dowodem tego opinije jakie w tej mierze w kraju silnie się podniosły. Zaledwie bowiem wiadomość o zamiarze zniesienia instytutu technicznego w Krakowie stała się publiczną, a zatrwożone o następstwo tego Rady powiatowe tamtej części kraju, pospieszyły z prośbą i protestem przeciw zarządzeniu takiemu; gdy znowu z drugiej strony, w obawie możebnego zaprowadzenia akademii technicznej w Krakowie z pominięciem Lwowa, nie zabrakło równych protestacyj kilku ze wschodnich powiatów.

Nie lekceważmy Panowie tego rodzaju objawów! bo nie są one sporadycznym wyrazem pojedyńczych przekonań i czyjej bądź osobistej dogodności, ale żałobą podniesioną przez upoważnione organa krajowe, widzące i oceniające zbliska potrzeby ludności.

W obec takiej trudności zaprawdę godzi się zapytać: azali rzeczywiście niema innego wyboru oprócz Scylli i Harybdy? czy koniecznością już jest widoczną rozbić się o jednę z tych opok? czyli mówiąc inaczej, wyrządzić krzywdę pewnej części kraju?

Otóż na szczęście podobno tak nie jest. Jeżeli myśl zaprowadzenia jednej tylko akademii technicznej, przeprowadzić się nie da bez rażącego pokrzywdzenia wielkich dzielnic kraju, to czemuż myśl taką mamy uważać koniecznie za ideał naszych usiłowań? Czyliż właśnie dla tego nie należałoby się zapytać, czy nie byłoby właściwiej zakład ten rozdzielić w ten sposób, żeby dwa wielkie jego działy dopełniały się nawzajem? Podnosząc tę myśl, już dawniej w gronie Rady miasta Krakowa powziętą, ażebym nie był mylnie pojmowanym, nadmienić muszę wyraźnie, że przez te działy nie rozumiem jakichś poślednich naukowych zakładów, ale instytuty odpowiednie uniwersytetom, a zatem doprowadzić mogące swych uczniów do szczytu wiadomości w obranym zawodzie, i w tym tylko od politycznych odmienne, że kiedy te ostatnie ograniczają wszelkie techniczno-zawodowe wydziały, akademije nasze z osobna nie obejmowałyby ich wszystkich, ale uzupełniałyby się w tej mierze nawzajem.

W tej mierze przedstawiłem tę rzecz niegdyś w Radzie miejskiej krakowskiej. Jakoż zaprzeczyć nie można, że urządzenie każdego zakładu naukowego najlepszym być musi takie, jakie najwięcej odpowiada rzeczywistym potrzebom kraju i mieszkańców. Na cóż się przyda zakład urządzony na największą skalę, jeźli liczba uczniów nieodpowie wysokości zakładu? Byłby to zaprawdę nieużyteczny kapitał. Zakład taki odpowiadałby szeroko rozwiniętemu przemysłowi, do czego u nas jeszcze daleko. Więc nie podubiegajmy naturalnego rozwoju, lecz starajmy się odgadywać miejscowe potrzeby i zaradzać im najdogodniejszemi, tem samem najskuteczniejszemi środkami.

Że ułatwienie możności kształcenia się w obranym zawodzie, pierwsze miejsce zajmować musi między temi środkami, trudno podobno o tem powątpiewać. Zakład, choćby i największy, ale jeden tylko w kraju, dogodzi szczupłej liczbie zamożnych dyletantów, bo dla innych z oddalenia wynikające trudności nie łatwo pokonać się dadzą. Duże akademie techniczne wyczerpujące pewne zakresy szczegółowych zawodów technicznych, łatwiej dogodzą potrzebie ogółu.

Zaprowadzenie tego rodzaju zakładów w części kraju zachodniej i wschodniej, miałoby jeszczę tę korzyść, że każdy uwzględniając potrzeby i środki miejscowe, działałby z większym pożytkiem dla uczniów, z większą korzyścią dla swego obszaru, niż jeden choćby zamożny, ale nie płodny, bo osadzony na jałowym gruncie niedostępności dla wielu mieszkańców i braku miejscowych warunków. Gdy tymczasem rozdzieliwszy przedmioty nauki między oba zakłady w ten sposób, ażeby tu nawzajem się dopełniały, każdy z nich nastręczałby sposobność kształcenia się w tych właśnie kierunkach, jakich przeważna potrzeba wynika ze stosunków miejscowych, a rzeczywistą skuteczność zapewnia obecność warunków do ich rozwoju niezbędnych. Pamiętać bowiem należy, że zakład techniczny jest instytucyą na wskróś praktyczną, dla której gabinetem ziemia, a pracownią fabryki.

Spuszczenie tego z uwagi, zaprowadzenie takiej nauki zawodowej, która na miejscu nie znajduje dla siebie potrzebnych warunków, spuszczanie się na kolej żelazną dla zadosyćuczynienia potrzebom praktyki; byłoby tem samem, jak gdyby kto w takiem miejscu zaprowadził szkołę marynarki, w którem nie wiedzą nawet jak morze wygląda.

Jeżeli moi panowie, raczycie zważyć na okoliczności dotąd przytoczone; to sądzę, że zbytecznie byłoby nowe jeszcze wyszukiwać powody, przemawiające za koniecznością zaprowadzenia dwóch technicznych akademij o fachowych wydziałach dopełniających się nawzajem, które z pomiędzy tych zawodowych nauk przypaśćby miały na instytut krakowski, nateraz bliżej tego nie rozbieram. Rada miasta Krakowa życzenie swe w tej mierze dawniej objawiła, stanowcze zaś zaopiniowanie byćby musiało zadaniem tej wykonawczej władzy, do której należałoby zarazem przedstawienie projektu w bliżej skreślonym programie.

Oto jest zdaniem komisyi sposób wyjścia z trudności jedynie sprawiedliwy i słuszny. Jeśli panowie myśl tę przyjmiecie za swoją, to uczynicie zadość wymogom nauki i przysporzycie krajowi prawdziwej korzyści; zrobicie zadość sumieniu, bo ochronicie od krzywdy jedno albo drugie miasto, jedną lub drugą część naszego kraju. Powtarzam bowiem, że krzywdą byłoby dla Lwowa ij ego okolicy, gdyby tu miał być zakład techniczny, zwinięty; ale zaprawdę krzywda byłaby jeszcze większą, gdyby los taki spotkać miał zubożały Kraków, który w zakładach naukowych znajduje jeszcze jedyny zabytek dawniejszej świetności i główny środek przeciw groźnie występującemu upadkowi.

Kiedy tu głos za nim podnoszę, nie wątpię panowie, że głos ten przez was zrozumianym będzie, boć dotyczy on miasta, którego tradycye ściśle związane z sumieniem narodu, zarówno dla nas drogiemi być muszą. Kraków był zawsze owem żywotnem tętnem, które znamionowało życie całej Rzeczypospolitej. Kiedy jej sława i znaczenie szeroko rozchodziło się po świecie, jaśniał podówczas i Kraków; z jego upadkiem, mimo podnoszącej się świetności nowej stolicy królestwa, upadła i Rzeczpospolita i pokryła się Polska grobowym całunem.

Jeżeli przy tych kolejach losu zmienia się jego stan i polityczny charakter, to przecież jest jedna cecha, którą zatrzymywał on stale i niezmiennie — nie przestał on być nigdy stolicą oświaty narodu. Czy to panowie nazwiecie wolą Opatrzności, czy też inaczej fakt ten tłumaczyć zechcecie, przyznacie w każdym razie, że Kraków wpoił się tak dalece w nasze umysłowe życie, iż to się stało jego narodową cechą. Tradycya ta przeszła do nas wiekami i stała się własnością całego narodu. Ktoby się zatem pokusił odbierać Krakowowi środki przodowania w oświacie, ten zaprawdę działałby przeciw uświęconej wiekami tradycyi narodowej. Mnie się zdaje, że jeżeli gdzie to w tej Wysokiej Izbie, do której mam zaszczyt przemawiać, obawa ta byłaby płonną i daremną. (Brawo!)

Na tem więc kończę. Przedstawiłem rzecz całą w świetle słuszności i prawdy, i wykazałem najwłaściwszy sposób sumiennego załatwienia sprawy, która nas zajmuje Do tego też samego zmierza w swym wniosku komisya edukacyjna. Gdy atoli rozwinięcie go w szczegółach, potrzebnych dla ostatecznego powzięcia uchwały, obecnie było niepodobnem; dla dopełnienia więc tego komisya edukacyjna uważała za właściwe, upraszać, żeby Wys. Izba raczyła przedmiot ten odstąpić Wydziałowi krajowemu, który złożywszy komisyę mięszaną z członków zakładów naukowych we Lwowie i Krakowie, wysłuchałby ich opini i na tej zasadzie wypracował szczegółowy plan urządzenia odpowiednich zakładów, celem przedstawienia go do ostatecznej uchwały na najbliższej kadencyi sejmowej. (Brawo!)

Teraz odczytam wnioski: (Czyta) Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu złożyć komisyę, w której będą reprezentowane zakłady naukowe krakowskie i lwowskie, która to komisya rozpoznawszy sprawę, zdałaby relacyę Wydziałowi krajowemu.

2. Na podstawie tej relacyi przedstawi Wydział krajowy Wys. Sejmowi odpowiedni wniosek organizacyi zakładów technicznych, i to już na najbliższej sesyi sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta — gdy nikt głosu nie żąda, poddaję wnioski komisyi edukacyjnej pod głosowanie. Kto się z niemi zgadza zechce rękę podnieść, (Wszyscy podnoszą ręce.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Majer. Teraz jeszcze jedna petycya. Towarzystwo lekarzy galicyjskich we Lwowie,

Towarzystwo to uprasza ażeby tutejszą szkołę tak zwachirurgiczno-medyczną przy uniwersytecie lwowskim zwinąć. Nie będę zajmował Wys. Izbę szczegółowym wywodem okoliczności, które skłoniły Towarzystwo lekarskie do wystosowania tej prośby. Jeżelibym miał wyrazić osobiste przekonanie, przyznaćbym musiał, że przytoczone powody są słuszne i sprawiedliwe. Zakład bowiem o który tu idzie istotnie ubliża nauce; odwodzi swych wychowańców od ich właściwego powołania, to jest niesienia podrzędnej pomocy lekarskiej; prowadzi do nadużyć, których ofiarą staje się szczególniej niezamożna ludność, lekarze bowiem niedouczeni nie dają społeczeństwu żadnej gwarancyi, że zawód swój wykonywać będą z tym zasobem wiadomości, jakiego dozwala obecny stan nauki.

Wszakże bądź co bądź, większości komisyi wstrętną wydawała się myśl znoszenia istniejącego naukowego zakładu. A skoro oprócz tego nie uważała się ona za kompetentną w tej sprawie, wymagającej opinii ciała lekarskiego, uchwalono zatem przedstawić ją do załatwienia władzy odpowiedniej.

W tej myśli wnosi komisya: (czyta) Wysoka Izba raczy uchwalić: Odstąpić tę prośbę Prezydyum Namiestnictwa do właściwego użycia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję wniosek komisyi pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek komisyi jest przyjęty. Jest tu interpelacya.

Sekretarz poseł Pfeiffer (czyta)

Interpelacya do komisyi konstytucyjnej.

Do komisyi konstytucyjnej odesłane były bardzo ważne wnioski do ustaw o powiększenie liczby posłów zamiast, o zmianach ustawy wyborczej, o nieodpowiedzialności posłów. Uchwalenie rzeczonych ustaw na tej jeszcze sesyi jest bardzo pożądanem.

Zapytujemy komisyę konstytucyjną, dla czego dotąd nie zaniosła do Sejmu sprawozdań o wnioskach wspomnionych, i którego dnia wnieść je myśli?

Krzeczunowicz.

Podlewski, Hubicki. Łoś, Starowiejski, Rogawski, Gnoiński, Trzecieski, Helcel, Jan Gnoiński, Agopsowicz, Boczkowski, ks. Stępek, ks. Morgenstern, Wyrobek, Smolka, Pfeiffer.

Marszałek Ta interpelacya będzie odesłana do komisyi konstytucyjnej.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja prosiłem dla tego o głos, ażebym na tę interpelacyę zaraz odpowiedział jako zastępca przewodniczącego tej komisyi. Członkowie którzy są wybrani do komisyi konstytucyjnej, są zarazem wybrani prawie wszyscy także do innych komisyj, i z tąd w komisyi konstytucyjnej nie tak często mogły być posiedzenia Komisya miała sprawy różne, jak n. p. sprawę względem równouprawnienia żydów; sprawa ta którą głównie musiała się zajmować komisya jest już skończona i oddana do druku; i wyłącznie te tylko dwa przedmioty nie są jeszcze załatwione.

Poseł Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hönigsmann ma głos.

Poseł Hönigsmann. Jako członek tej komisyi chciałbym dać bliższe objaśnienie co do wniosku posła Krzeczunowicza względem zmian w ustawie gminnej. Wniosek ten będzie przedłożony razem z wszelkiemi petycyami w tym względzie; nadeszło bowiem 50 kilka petycyj od gmin i Rad powiatowych, które przydzielone zostały komisyi konstytucyjnej, a które mają na względzie zmiany w ustawie gminnej. Otóż wniosek posła Krzeczunowicza jest połączony z temi petycyami, ponieważ także zmierza do zmiany w ustawie gminnej. Komisya konstytucyjna razam więc z wszelkiemi temi petycyami, traktującemi o tym jednym przedmiocie, przedłoży niebawem wniosek ostateczny do uchwały wysokiej Izbie.

Poseł Zyblikiewicz. Rzecz o nietykalności posłów jest już także wygotowana.

Marszałek. Jest tu druga interpelacya.

Sekretarz poseł Pfeiffer (czyta).

Interpelacya do Pana przewodniczącego w komisyi hypotecznej.

Po zmienieniu przez wysoką Izbę sejmową ograniczeń tamujących wolność dzielenia gruntów, okazuje się więcej, jak przedtem, konieczna potrzeba jak najprędszego urządzenia hypotek włościańskich i uzupełnienia tak tabuli lwowskiej, jako też hyroteki krakowskiej. Zmierzające do tego wnioski posłów Koczyńskiego i Starowiejskiego przekazane zostały komisyi hypotecznej. Gdy zaś komisya ta dotąd sprawozdania nie przedłożyła, a zamknięcie sesyi sejmowej niebawem ma nastąpić, pozwalają sobie podpisani zapytać Pana przewodniczącego tejże komisyi:

Czyli komisya hypoteczna sprawozdanie nad wnioskami posłów Koczyńskiego, Starowiejskiego przygotowała i czy je jeszcze w czasie trwania obecnej sesyi sejmowej do Izby zanieść zamyśla.

Lwów dnia 6. października 1868.

Hoszard

Niezabitowski, Polanowski, Dziewoński, Smolka, Dubs, ks. Morgenstern, ks. Sulikowski, Pfeiffer, Samelson, Rogawski, Skrzyński, Fihauser, Podlewski, Jabłonowski, Horodyski, Łoś, Cywiński, Stępek, Szujski, Dzwonkowski, Hönigsmann, Wyrobek. Helcel, Popiel, Boczkowski, Adam Sapieha.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Wprzód należy się głos posłowi Czajkowskiemu.

Marszałek. Poseł Czajkowski ma głos.

Poseł Czajkowski. Komisya hypoteczna miała dwa przedmioty; jeden przedmiot tyczący się wniosku posła Starowiejskiego odnoszącego się do zaprowadzenia osobnej rubryki w księgach tabularnych z opisem terytoryalnym każdego ciała tabularnego. Co się tyczy tego przedmiotu poseł Koczyński jako referent wyrobił referat i na ostatniem posiedzeniu przedstawił go komisyi; gdy jednak z zapatrywaniem jego większość komisyi się nie zgadzała, komisya porobiła we wniosku referenta niektóre poprawki. P. referent wyrobił swój referat, i oddał do litografii, dostateczna ilość egzemplarzy jest już litografowana i rozdana; teraz tylko jeszcze zastanowić się trzeba nad tem, aby można wniosek ten na przyszłem posiedzeniu do uchwały przedłożyć. Co się tyczy drugiego wniosku posła Koczyńskiego względem zaprowadzenia tabuli miejskiej i ksiąg gruntowych posiadłości mieszczańskich i włościańskich, ten jest oddany posłowi Zyblikiewiczowi, który powiedział że już jest gotów.

Sesya miała być dzisiaj o godzinie 6. ale ponieważ jest posiedzenie Sejmu, wiec musiano sprawę tę odłożyć do jutra, a jutro komisya będzie w stanie uchwalić, co dalej z tym wnioskiem zrobić, czy go ma przedłożyć jeszcze w tej kadencyi wysokiej Izbie, czy zrobić wniosek podobny, jak o propinacyjnej kwestyi, i ten przedstawić.

Marszałek. Następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o §. 8. ustawy o policyi drogowej. Poseł Zborowski jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Zborowski. Mimo to, że sprawozdanie dotyczy zmiany §. 12. ustawy drogowej, która przez wysoką Izbę już załatwiona została, komisya administracyjna niechcąc się pozbyć tak pożytecznej ustawy, jako jest ustawa o policyi drogowej, uchwaliła wnieść ten §. 8. w następującej osnowie. (czyta): «Każdy właściciel zabudowań mieszkalnych lub gospodarskich obowiązany jest, jak daleko takowe bezpośrednio stykają się z drogą publiczną, na tej części drogi zgartywać śnieg lub nawiany piasek i wywozić błoto z kolei jezdnej przygartywane, lub z rowów drogi wyrzucone.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Skrzyński. Proszę o odczytanie jeszcze raz, bo mało kto słyszał.

Sprawozdawca poseł Zborowski (czyta powtórnie)

Poseł Skrzyński (przerywając po słowie: gospodarskich). Ale gdzie, w mieście, czy na wsi?

Głosy. Gdzie, w gminie, czy przed domem?

Inne głosy. Przed domem swym tylko·

Sprawozdawca poseł Zborowski (czyta dalej).

Poseł Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Jabym prosił p. sprawozdawcę o wyjaśnienie, co się dziać ma ze zaspami? Czy zaspy są w tem rozumieniu, że tylko przed domem mają być zaspy zgartywane? Jeżeli zaspy są wielkie, to uważam, żeby to było za uciążliwe dla pojedynczego właściciela domu, ponieważ mamy przykłady, że zaspy tam się najwięcej tworzą, gdzie otoczenie jest takie, że przeciąg wiatru śnieg z okolicy ku domowi zmiata, i w takich miejscach są często takie zaspy, że trzeba 2 a nawet 3 wsi zwołać, aby można tak wielkie zaspy odgarnąć. W takim razie miałby właściciel budynku za wielki ciężar, i musiałby na odgarnięcie tego śniegu więcej wydać, jak dom jego warta.

Poseł Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Sprawozdanije z §. 8. nam teper odczytano i my majemo uchwalaty ustawu, no my majemo pod rukoju inny tekst a osnowa toho §. ciłkom inaksze hłasyt; ja zwertaju na to uwahu, szczo se sprostawlaje sia regulaminowi naszomu, w kotorym stoit, szczo projekta komisyi i sprawozdanija, a tutka własne jest projekt zminy §. 8. ustawy o policyi dorohowoj, majut buty napered 24 hodyn drukowani i meży posły rozdani. Jesłyż komisya odstupyła od perwonaczelnoho tekstu §. 8. to my ne możemy na razi debatowaty; pro toje wnoszu, aby wedla regulaminu postupowano, i aby debata nad tym projektom komisyi buła odłożena do toho czasu, póki ne bude projekt komisyi wydrukowany i meży posły rozdanyj.

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie; jednak przypomnieć muszę, że sam p. Kowalski stawiał do tej ustawy podobne wnioski i poprawki podczas debat, i chociaż nie były wprzód drukowane i rozdane, przecież przystąpiono nad niemi zaraz do dyskusyi.

Poseł X. Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł X. Sapieha ma głos.

Poseł X. Adam Sapieha. Ja się jak najmocniej sprzeciwiać muszę temu wnioskowi, by dyskusyę tę odroczyć, bo po tam tej stronie chcieliby, by dyskusyę nad tem zacząć aż w poniedziałek, a ja chciałbym skończyć, poki żyjemy. To jest tylko poprawka zasadnicza, a na to niepotrzeba regulaminu.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Ja się nie mogę zgodzić żadną miarą na tę zmianę §. 8., ponieważ go daleko wygodniejszym i praktyczniejszym znachodzę w dawniejszej stylizacyi, bo tam powiedziane było w §. 8.: (Czyta): „Każda gmina obowiązana jest śród swej miejscowości, jak daleko domy sięgają, bezpłatnie zgartywać z dróg publicznych śnieg lub nawiany piasek, i wywozić błoto z kolei jezdnej pozgartywane, lub z rowów drogi wyrzucone.“

Mogą zajść wypadki, i te bardzo często się trafiają, że zaspy są tak ogromne, że pojedynczy właściciel domu nie jest w stanie i za miesiąc śniegu odgarnąć; są wypadki, gdzie się na jedno miejsce spędza dwie i trzy gromady, aby mogły zaspy odgarnąć lub tylko przekopać. Gdzie jeden człowiek jest w stanie podołać w takim wypadku? Wnoszę więc o powrót do dawniejszej stylizacyi.

Marszałek. Muszę poddać najprzód wniosek p. Kowalskiego pod głosowanie. Kto jest za tem, aby dalsze rozprawy nad tym przedmiotem odroczyć, aż do wydrukowania sprawozdania, zechce wstać. (Powstaje niedostateczna liczba). Jest mniejszość.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Tamten §. 8., tak jak był ułożony dawniej, był według mego zdania zły, ten zaś tak jak dziś jest ułożony, ani jest zły ani też dobry, bo jest po prostu niewykonalny, mógł on wprawdzie pozostać na papierze, gdyż nie da się nikomu we znaki. Ja sądzę, że mamy już w naszej ustawie drogowej wskazany sposób sprawiedliwego tej potrzebie zadość uczynienia. Bo jeżeli §. 12., który na nieszczęście pozostał, powiada, że jedni mają dać robotę, drudzy zaś drzewo, to w tem jest przynajmniej pozór równości, bo niby ten co daje drzewo, daje tyle co ten, który daje robotę; ale kiedy chodzi o zgartywanie śniegu lub odmiatanie błota, to o materyale mowy być nie może, i wtedy oczywiście wszystko przyszłoby na gminy zwalić, a przecież i sama słuszność wymaga, ażeby i ten drugi czynnik t. j. obszar dworski do tego się przyczynił. Ja sądzę, że przeciw temu nikt nie wystąpi; idzie tylko o to, w

jaki sposób? Otóż rozumie się, że w taki sposób, jak §. 12. wskazuje, nie jest to rzeczą możebną. Ale mamy §. 13., który powiada: (czyta §. 13. ustawy drogowej).

Tu jest powiedziano, o ile prestacye z natury swojej nie wystarczają. Tu zachodzi ta trudność tylko, że to jest zupełnie inny przedmiot. Równości takiej, jaka jest w §. 12., nie można zaprowadzić, zatem poprostu trzeba rozłożyć na wszystkich w miarę opłacanego podatku. Gdy jednakowoż podatek śniegu nie odmiecie, a ktoś musi odmiatać, obszar zaś dworski, który zapewne nie ma dostatecznej liczby ludzi, chociażby chciał, toby nic nie zrobił, a komunikacya byłaby przerwaną; ośmielam się zatem zrobić tutaj poprawkę (czyta):

„Do zgartywania śniegu lub nawianego piasku i do wywożenia błota z kolei jezdnej pozgartywanego lub z rowów wyrzuconego, winna gmina dostarczyć potrzebnego robotnika, po cenie ustanowionej każdego roku przez zwierzchność gminną, a przez Wydział powiatowy zatwierdzonej. Do wydatku tego tak obszar dworski, jako też każdy opłacający w gminie podatki bezpośrednio obowiązany jest przyczyniać się w miarę opłacanego przezeń podatku bezpośredniego.“

W ten sposób zaradzi się nagłej potrzebie w razie przerwania komunikacyi, gmina będzie musiała dać w nagłej potrzebie robotnika, a wszyscy w jednej miejscowości będą musieli na to płacić.

Marszałek. Proszę ten wniosek dać na pismie, podam go do poparcia.

Poseł Kocko. Proszu o hołos.

Marszałek. Wprzód muszę wniosek posła Skrzyńskiego podać do poparcia; proszę go odczytać.

Sekretarz poseł Pfeiffer (czyta wniosek posła Skrzyńskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstaje dostateczna liczba posłów.) Jest poparty.

Poseł Kocko. Proszu o hołos.

(PP. Skrzyński i kilku innych proszą o głos).

Marszałek. Poseł Kocko ma głos.

Poseł Kocko. Ja sohłaszaju sia z hospodynem Skrzyńskim szczo sia tyczy toho, aby hromady obowiazany buły dostawlaty potribnych robotnikiw za opłatą ustanowłeno czorez uriady hromadzkie, jeno takbym sformułował (czyta):

«Każda gromada i obszar dworski są obowiązane pośród swej miejscowości, dokąd domy sięgają, bezpłatnie z dróg publicznych błoto, śnieg albo piasek nawiany zgartywać i w razie potrzeby wywozić.»

Marszałek. Proszę podać to na pismie.

Poseł hr. Adam Potocki. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, lecz wprzódy podam wniosek p. Kocka do poparcia.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta wniosek posła Kokca).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Skrzyński. Ja prosiłem o głos przed wnioskiem o zamknięcie dyskusyi, bowiem po zamknięciu dyskusyi już wniosków stawiać nie można, a ja mam wniosek co do formalnego traktowania.

Marszałek. Więc p. Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Jak nas doświadczenie uczy, wszystko co nagle jest po diable. Już raz uchwaliliśmy ten nieszczęsny §. 12; wyznać muszę, że się boję sam własnego wniosku, aby w prędkości zredagowany coś złego nie dopuszczał. Jestem więc za tem, aby tak mój wniosek jak i tamten odesłane zostały do komisyi, któraby nam jutro sprawę zdała. Nie odstępuję od mojego wniosku i będę się go starał bronić ile możności; ale być może, że mnie komisya oświeci, może wykryje w nim co złego.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby te obydwa wnioski odesłać do komisyi, któraby nam o nich jutro zdała sprawę; kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość, więc będzie odesłane do komisyi. Przystąpimy teraz do wyboru jednego zastępcy członka Wydziału krajowego. Na skrutatorów zapraszam pp. Łosia, Jabłonowskiego, Czacz-

kowskiego, Kocka, ks. Morgensterna, Baworowskiego, Gniewosza Jana, Pietruskiego i Podlewskiego. Proszę panów odbierać kartki.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta spis posłów, którzy oddają kartki).

Marszałek. Przerwiemy teraz na chwilę posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

(Po przerwie).

Sprawozdawca poseł Podlewski. Rezultat skrutynium, wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego jest następujący: W głosowaniu udział brało 108. posłów, absolutna większość wynosi 55. Z tych otrzymał poseł Haller 67, poseł Kowalski 33 głosów, reszta była rozstrzelona. A zatem poseł Haller jest wybrany.

Marszałek. Więc poseł Haller wybrany jest do Wydziału krajowego

Posiedzenie następne będzie jutro o godzinie 10. rano.

Porządek dzienny będzie następujący: (czyta).

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego względem żądanego przez gminę miasta Przemyśla podwyższenia opłaty gminnej od sprzedawanych napojów słodzonych.

2. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Jakóbika, w sprawie zniesienia dziesięciny, mesznego, skopczyny i proskurnego.

3. Sprawozdanie komisyi budżetowej o budżetach funduszów krajowych w ściślejszem i obszerniejszem znaczeniu, tudzież funduszów samoistnych na rok 1868.

4. Sprawozdanie komisyi budżetowej o administracyi funduszów krajowych i zamknięciu rachunków na r. 1866. i 1867.

5. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o §. 8. ustawy o policyi drogowej.

Sekretarz hr. Tarnowski. Komisya administracyjna zbierze się zaraz po posiedzeniu.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 8¼ wieczorem).

Sprostowania pomyłek drukarskich.

Strona 203. kol. 1.

Wiersz 15. z góry	zamiast:	zaberaty	ma być:	zabraty
„ 18. „	„	komisyi	„	panam
„ 22. „	„	równi	„	riwni
„ 23. „	po:	nezapereczat	brakuje:	nawit
„ 25. „	zamiast:	poświczyły	ma być:	oświdczyły
„ 45. „	„	znakomitszoho	„	znakomytszoho

Strona 203. kol. 2.

Wiersz 2. z góry	zamiast:	dostatecznom	„	dostatocznym
„ 7. „	przed:	pryjszło	„	i
„ 27. „	po:	I	ma być:	dlatoho
„ 31. „	zamiast:	umijatniśt	„	umijetnist'
„ 43. „	„	im	„	jemu

Str. 204. kol. 2.

Wiersz 23. z góry	zamiast:	abym	„	aby
„ 24. „	„	mene	„	neho

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

31. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego.

z dnia 7. października 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia.—Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu.— Wniosek p. Hönigsmana o odesłaniu petycyi pogorzelców lwowskich do Wydziału krajowego, przyjęta — Pismo rady powiatowej gródeckiej z uznaniem dla Sejmu. — Wniosek naglący p. Helcla co do uwolnienia instytutów dobroczynnych lub naukowych od wszelkich należytości skarbowych, przyjęty. — Odpowiedź c. k. komisarza rządowego na interpelacye hr. Miera i p. Manasterskiego. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wnioskach co do zmiany §. 8. ustawy o policyi drogowej. — Wniosek p. Skrzyńskiego. — Przemowy pp. Gniewosza, Kowbasiuka. — Poprawka p. Kraińskiego dostatecznie poparta. — Wniosek o zamknięciu dyskusyi przyjęty. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowy pp. hr. Henryka Wodzickiego, Skrzyńskiego, Grocholskiego i Wężyka. — Przemowa sprawozdawcy komisyi p. Zborowskiego. — Wniosek p. Skrzyńskiego przyjęty. — Sprawozdanie Wydziału krajowego względem żądanego przez gminę miasta Przemyśla podwyższenia opłaty gminnej od sprzedawanych napojów słodzonych. — Wniosek p. Koczyńskiego o przyjęcie odnośnej ustawy en bloc przyjęty. — Ustawa w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalona.—Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Jakobika w sprawie zniesienia dziesięciny, mesznego, skopczyny i proskurnego. — Wnioski komisyi bez dyskusyi przyjęte.—Sprawozdanie komisyi budżetowej o administracyi funduszów krajowych i zamknięciu rachunków na rok 1866 i 1867.—Wniosek komisyi bez dyskusyi przyjęty.—Sprawozdanie komisyi budżetowej o budżetach funduszów krajowych tudzież funduszów samoistnych na r. 1868.—Rozprawa szczegółowa nad projektem komisyi.—Pozycye dochodów bez dyskusyi przyjęte.—Pozycye 1—10 tyczące się kosztów reprezentacyi krajowej bez dyskusyi przyjęte.—Rubryka II. koszta zarządu z poprawkami pp. Kraińskiego i Koczyńskiego przyjęta.—Sprawozdanie komisyi budżetowej dotyczące rubryki III. funduszu krajowego w ściślejszem słowa znaczeniu budżetu na r. 1868.—Uchwała I. projektu komisyi bez dyskusyi przyjęta.—Dyskusya nad projektem ustawy względem szpitalów powszechnych.—Przemowa p. Smolki.—§. 1. ustawy bez dyskusyi przyjęty.—Poprawka p. Kraińskiego do §. 2.—§. 2. z poprawką p. Kraińskiego przyjęty.—§§. 3. i 4. oraz wstęp ustawy bez dyskusyi przyjęte.—Pismo Jego Excel. Agenora hr. Gołuchowskiego do Marszałka.—Przemowa Marszałka.—Dalszy ciąg dyskusyi nad budżetem.—Rubryki IV. i V. koszta szczepienia i sanitarne bez dyskusyi przyjęte.—Rubryka VI. zasiłki dla zakładów dobroczynności bez dyskusyi przyjęta.—Dyskusya nad wnioskami komisyi tyczącemi się tej rubryki.—Przemowy pp. Smolki, Chrzanowskiego, hr. Henryka Wodzickiego, Kowalskiego, Bocheńskiego i sprawozdawcy hr. Ludwika Wodzickiego. — Wnioski komisyi przyjęte.—Wniosek p. Wężyka o uwolnienie wyjątkowe komisyi katastralnej od przedłożenia tłumaczenia sprawozdania na język ruski przyjęty. — Odroczenie posiedzenia na 6 godz. wieczór. — Otwarcie posiedzenia wieczornego. — Rubryka VII. dla zakładów naukowych bez dyskusyi przyjęta. — Rubryka VIII. wydatki na utrzymanie pomników historycznych bez dyskusyi przyjęta. —

Rubryka IX. zwrot pożyczki krajowej z r. 1866. na zapomogę bez dyskusyi przyjęta. — Rubryka X. kwaterunkowe dla żandarmeryi wraz z wnioskiem komisyi przyjęta. — Rubryka XI. podatki i daniny bez dyskusyi przyjęta. — Rubryka XII. drogi krajowe bez dyskusyi przyjęta. — Rubryka XIII. różne przypadkowe bez dyskusyi przyjęta. — Preliminarz sumaryczny i uchwała finansowa na r. 1868. bez dyskusyi przyjęty. — Rezolucya dodatkowa p. Kamińskiego do budżetu przyjęta. — Petycye przekazane komisyi budżetowej zgodnie z wnioskami komisyi załatwione. — Preliminarz krajowych funduszów samoistnych zgodnie z wnioskami komisyi uchwalony. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11½ przed południem.

Obecnych posłów z początku posiedzenia 84, później 115.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Filip Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeifer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Jest dostateczna liczba pp. posłów obecną, więc posiedzenie otwarte. Pan Sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta protokół).

Marszałek. Co do protokółu nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Protokół jest przyjęty. Mamy jeszcze petycye.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 7. października 1868. r.

404. Plebani z powiatu Sędziszowskiego i Rzeszowskiego przez posła ks. Diettricha o podwyższenie kongruy, o odtrącenie wszystkich podatków ciążących na plebańskich dochodach, aby roczna kongrua 400 złr. czystą była.

405. Ks. Pauer Floryan, proboszcz z Sędziszowa, przez posła ks. Diettricha, użala się na niesprawiedliwe wyrachowanie dochodów plebańskich przez Izbę obrachunkową.

406. Rada powiatowa Rawska i Sokalska, przez posła Jana Gnoińskiego, o uznanie drogi z Sokala przez Rawę do Oleszyc za drogę krajową.

407. Rada gminy Jeziorzany, przez posła Szumańczowskiego o zezwolenie do wykupienia od obszaru dworskiego należnego do szpitalu św. Łazarza w Krakowie 48 morgów 720 sążni kwadratowych gruntu.

408. Grono nauczycieli szkół ludowych okręgu Samborskiego, przez posła ks. Barewicza, o polepszenie ich bytu materyalnego.

409. Przełożeni gminy kultusowej izraelickiej we Lwowie, przez posła Hönigsmana, o udzielenie wsparcia dla dotkniętych pożarem we Lwowie dnia 4. b. m.

410. Wydział powiatowy w Gródku, przez posła Niezabitowskiego, wyraża radośne zadowolenie z postępywania Sejmu w sprawach potrzeb krajowych.

Poseł Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hönigsmann ma głos.

Poseł Hönigsmann. Ja nie chciałbym zajmować uwagi Wys. Izby sprawą stosunkowo drobiazgową, ale muszę kilka słów przemówić w interesie petycyi przezemnie podanej. Jest to petycya, którą prosi przełożeństwo gminy kultusowej izraelickiej o wsparcie dla pogorzelców lwowskich, którzy dnia 4. października, w niedzielę pogorzeli. Jak mówię, jest to rzecz stosunkowo może drobiazgowa, i dlatego niechciałbym zająć uwagi Wys. Izby, ale że nieszczęście stało się, że tak powiem pod oczyma Sejmu, że przezto 60 rodzin, składających się ze znacznie więcej niż 200 osób tem nieszczęściem zostało dotkniętych, a że między temi znajdują się 37 zupełnie pozbawionych mienia, odzieży, przytułku, i znajduje się 150 osób, które żyją li tylko z dnia na dzień a co do zarobku są np. szewcy, przekupnie, tragarze, kilka wdów, tandeciarzów, faktorów i t. p., którzy w samej rzeczy w największej nędzy się znajdują, przeto upraszam tylko Wys. Sejmu, aby raczył Wydziałowi krajowemu polecić, aby miał łaskawy wzgląd na tę petycyę, i trzymał się w tej sprawie tej zasady: „Bis dat, qui cito dat.“

Marszałek. Można tę sprawę odesłać do Wydziału krajowego.

Poseł Hönigsmann. Tak jest — wprost do Wydziału krajowego z zaleceniem uwzględnienia.

Marszałek. Co do tego zalecenia, to trzebaby chyba do komisyi posłać, bo wprost wyrzec jest trudno.

Poseł Hönigsmann. Ja się zdaję na wzgląd Wysokiej Izby.

Marszałek. Kto jest za tem, aby tę petycyę odesłać wprost do Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Będzie odesłana. — Mamy jeszcze do odczytania pismo, nadesłane do Prezydyum Izby.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Wysoki Sejmie krajowy!

„Dotychczasowe działanie Wysokiego Sejmu krajowego wywołało w całym kraju najżywszą radość i uznanie.

Wydział Gródecki będąc reprezentantem i tłumaczem opinii całego powiatu Gródeckiego, podniósł to miłe spostrzeżenie na swem posiedzeniu dnia 5. października b. r. i postanowił jednogłośnie wyrazić niniejszem i ze swej strony Wys. Zgromadzeniu sejmowemu w imieniu powiatu Gródeckiego najzupełniejsze uznanie dla postawionych przezeń wniosków, tyczących się potrzeb kraju naszego, wyznając się tem samem, najgorliwszym zwolennikiem stanowiska przez Wysoki Sejm krajowy obecnie zajętego.“

Marszałek. Jest jeszcze wniosek naglący.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Wniosek naglący.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby jak najśpieszniej wypracował i przedłożył Wysokiemu Rządowi przedstawienie tej treści: by tenże na najbliższem zebraniu się Rady Państwa, przedłożył projekt ustawy, względem uwolnienia raz na zawsze wszystkich instytucyj, w kraju już istniejących i w przyszłości powstać mogących, a dobroczynne lub naukowe cele mających od wszelkich należytości skarbowych, jakoto stemplowych, spadkowych, ekwiwalentów i tym podobnych, do Skarbu Państwa opłacanych.“

L. Helcel, wnioskodawca.

Xiądz Wierzchlejski arcybiskup, A. Golejewski, H. Wodzicki, Jabłonowski, Leon Chrzanowski, Hausner, F. Paszkowski, Kozłowski, Polanowski, Szumańczowski, Samelson, A. Potocki, Wolny, Rogawski, Fihauser, Hönigsmann, Majer, Kamiński, Koczyński, Dziewoński, Badeni, Podlewski, Czajkowski, Starowiejski, Cywiński, Łoś, Pfeifer, Sawczyński, Wyrobek, Hoszard, Dzwonkowski, Barewicz, Haller, Koczyndyk, Dubs, A. Sapieha, Niezabitowski, L. Wodzicki, Boczkowski, Baworowski, Zbyszewski, Trzecieski.

Marszałek. Co do formalnego traktowania p. Helcel ma głos.

Poseł Helcel. Jabym prosił, aby J. O. xiążę Marszałek raczył przedmiot ten wziąść na porządek dzienny, odchodząc od formalnego traktowania, to jest, uwalniając go od druku i innych formalności, a to z powodu tego, że już jest poparty blisko 80 głosami.

Poseł Hubicki. Jako naglący!

Marszałek. Muszę najpierw poddać pod głosowanie, czy Sejm uważa ten wniosek jako naglący. Kto uznaje ten wniosek za naglący, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest większość, więc zaraz go położę na porządek dzienny. P. Helcel ma głos.

Poseł Helcel. Po raz pierwszy w Sejmie głos zabierając, wybrałem przedmiot do wniosku mego wdzięczny i tu do przeprowadzenia łatwy, bo dotyczy zakładów naukowych, kształcącej się a biednej młodzieży naszej, tudzież sierót, starców i kalek, który w niedoli w współczuciu swych bliźnich pomocy szukają i takową znajdują. Przedmiot jak powiedziałem tu do przeprowadzenia łatwy, bo wniosek mój obecnie już podpisem 80 posłów, jest poparty. — Aczkolwiek więc przyjęcia przez Wysoki Sejm niemal pewny, mam sobie za obowiązek, podniesienia tej okoliczności, iż smutny stan kraju naszego wywołał i wywołuje potrzebę zaprowadzenia u nas z funduszów prywatnych niemałej liczby zakładów dobroczynnych li tylko ze składek, legatów i dobrowolnych darów naszych utrzymujących się, wywołuje dalej potrzebę niesienia chętnych ofiar na różne zakłady naukowe, stypendya, bursy, ochronki i t. p. by umożebnić biednej a chętnej młodzieży środki do nauk pobierania onych. Do opędzenia potrzeb tych instytucyj Skarb Państwa w niczem się nie przyczynia, ale co gorsza, każe sobie od każdego legatu lub darowizny płacić podatek 8 do 10 procent wynoszący, zabierą nam więc grosz wdowi, grosz biednej młodzieży, starców, kalek i sierót, na politowanie bliźniego skazanych. Jako przełożony jednej z najstarszych instytucyj dobroczynnych w kraju owej trzechsetwiekowej instytucyi ś. p. księdza Piotra Skargi, boleję ja często nad takiem legalnem pokrzywdzeniem funduszu przez biednych dla biednych składanego. Dziesiąta część pożywienia i pomocy potrzebujących starców, lub uczącej się biednej młodzieży w kraju, musi pozostać bez zasiłku, bo własność dla nich przeznaczoną zabiera z gó-

ry, tytułem należytości skarbowej nasz Rząd opiekuńczy. Że tej takiej krzyczącej niesprawiedliwości finansowej, wszelkiemi sposoby zapobiedz musimy, to wątpliwości żadnej nie ulega i tym końcem stawiam wniosek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby jak najspieszniej wypracował i przedłożył Wysokiemu Rządowi przedstawienie tej treści, by tenże na najbliższem zebraniu się Rady Państwa przedłożył projekt ustawy, względem uwolnienia raz na zawsze wszelkich instytucyj w kraju już istniejących i w przyszłości powstać mających, a dobroczynne lub naukowe cele mających, od wszelkich należytości skarbowych, jakoto stemplowych, spadkowych, ekwiwalentów i tym podobnych do Skarbu Państwa opłacanych."

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie ten wniosek. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Wszyscy powstają. Jest jednomyślnie przyjęty).

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na onegdajszem posiedzeniu Wysokiej Izby zapytał szanowny poseł hrabia Mier z kolegami z powodu reskryptu Wysokiego c. k. Ministerstwa handlu do Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, z dnia 17. sierpnia 1868., w którym powiedziano, iż regulacya rzek w Galicyi jest przeważnie sprawą kraju i autonomii — czy stosownie do tej odpowiedni fundusz przeznaczony, corocznie na regulacyę rzek, będzie oddany pod zarząd władz autonomicznych, lub czy pozostawiony nadal pod zarządem Władz rządowych używany będzie odpowiednio dobru kraju i jego potrzebom handlowym?

Na tę interpelacyę mam zaszczyt odpowiedzieć, iż rozrządzanie funduszami przyzwalanemi corocznie przez Radę Państwa ze Skarbu Państwa na budowle wodne przysłużać musi Rządowi i tenże prawa tego zrzekać się nie może, będąc odpowiedzialnym za użycie tych funduszów przed Radą Państwa.

Tylko regulacye tych rzek mogą być uważane jako sprawy czysto krajowe, i do organów autonomicznych należące, na które kraj potrzebnych funduszów ze swych środków dostarczy.

Szanowni pp. interpelanci mogą jednak być przekonani, iż Rząd funduszów przeznaczonych ze Skarbu Państwa na regulacye rzek w Galicyi użyje zawsze po najdokładniejszem zbadaniu dla dobra kraju, i odpowiednio jego potrzebom. Rząd musi jednak przy użyciu tych funduszów mieć wzgląd przedewszystkiem na najnaglejsze potrzeby, to jest na zabezpieczenie kraju od wylewów, które jego dobrobyt podkopują, a potem dopiero będzie można obrócić większe nakłady wyłącznie na regulacyę rzek w celach handlowych.

Na posiżeniu dnia dwajcét ośmoho Wereśnia zapytały takož czestnij interpelanty, posoł Manasterski i towaryszе, czy prawytelstwo ne bułoby skłonenem, patent o jura stolae hromadam czerez Uryady powitowyi ohołosytu, potom jak daleko układy z ordynaryatamy wzhladom uporiadkowania tych jura stolae doprowadzeny zistały, i koły dotycznoje predłoženyje pered Wysokij Sojm wnesenym bude?

Na tuju interpelacyu maju czest widpowisty:

Rokowanya z preświtlymy Odynaryatamy szczo do uporiadkowanya należytosty za funkcye cerkowne takzwany jura stolae zistały naresti ukinczeny, i ostatne predłoženye preświtnoho łatyńskoho Ordynaryatu ne dawno nadiszło.

Teper predłożena bude ciła taja sprawa Wysokomu Mynysterstwu i je nadyja, szczo zahalnomu zyłaniu jak najskorszoho uporiadkowania tych należytosty, wže w korotkim czasie zadost' sia stane.

Tak dla toj pryczyni jakoteż dla toho, szczo wedle mninia ordynaryatiw patent cisarskij z perszoho Łypca simsot wisimsot piatoho roku regulujuszczy jura stolae, w naszym kraju właстywe nykoły w ciłosty w żytie ne buł wprowadzeny, poneže wydany buł, na wzir podibnych postanowłenji w Niższoj Austryi i ne buł zastosowany do zwyczaiw i do prepisyw rytualnych w kraju, prawytelstwo ne uważałoby teper na czasi zaryadzenja ohołoszenya skazanoho cis. patentu z kotroho postawnowleniamy ne zhadżajutsia istnijuszczy od wiku zwyczaje.

Marszałek. Przystępujemy teraz do porządku dziennego zaczniemy od sprawozdania o §. 8. ustawy o policyi drogowej, aby ten przedmiot już raz ukończyć. P. Zborowski jest sprawozdawcą.

Głosy: Zborowskiego nie ma w sali.

Marszałek. Aby czasu nie tracić, weźmiemy ten przedmiot później, a teraz weźmiemy sprawozdanie Wydziału krajowego, względem

żądanego przez gminę miasta Przemyśla podwyższenia opłaty gminej od sprzedaży napojów słodzonych.

Głosy: Jest już p. Zborowski!

Marszałek. Jest już poseł Zborowski, więc wrócimy do przedmiotu pierwszego §. 8. policyi drogowej. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zborowski (czyta):

Zasada przez komisyę administracyjną w §. 8. przeprowadzona, niewątpliwie sprowadziła znaczne oszczędności dla funduszu krajowego i powiatowego, 'przez wprowadzenie bezpłatnej roboty na drogach krajowych i powiatowych, i z tego to powodu komisya administracyjna przyjęła z wnioskiem Wydziału krajowego wymienioną zasadę. Wobec opozycyi, na którą przeprowadzenie tego paragrafu Wysokiej Izby natrafiło, komisya administracyjna wraca do zasady wyrzeczonych w ustawie drogowej z dnia 18. sierpnia 1866. a mianowicie do §. 21. który tak opiewa:

Do uprzątnienia śniegów i t. d. (patrz w ustawie drogowej). Z brzmienia §. 8. wypływa jasno, że tu chodziło tylko o drogi tych dwóch kategoryj, bo ten paragraf z natury rzeczy nieodnosił się do dróg gminnych, ponieważ przepisy względem tych dróg obowiązujące, zawarte są w §. 12. i 13. ustawy drogowej i tak §. 12. w 1. i 2. ustępie powiada:

1. Roboty przy drogach i t. d.
2. Więcej jak sześć dni i t. d., zaś §. 13. postanawia, że o ile prestacye w naturze (12.) nie wystarczają i t. d.

Dodać tu jeszcze wypada, że według §. 27. do lit. *e*) ustawy gminnej, należy do własnego zakresu działania staranie o zakładanie i utrzymanie gminnych dróg, mostów, ulic i placów, niemniej o bezpieczeństwo, łatwość komunikacyi po drogach i wodach.

Na kim zaś cięży obowiązek czuwania nad przepisami policyi drogowej jest w §. 10. niniejszej ustawy o policyi drogowej wyrażono.

Z tych względów komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„§. 8. projektu do ustawy o policyi drogowej na drogach publicznych nieearyalnych opuszcza się, a w następstwie, dalsze paragrafy tejże ustawy już uchwalone otrzymają odpowiednie liczby porządkowe.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Skrzyski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja najpierw zacznę od tego, że się zapytam szanownego sprawozdawcy: Więc koniec końców wskutek usunięcia tego §. 8. któż w wypadkach tych będzie ponosił koszta tej roboty około usunięcia tych komunikacyjnych przeszkód?

Poseł hr. Badeni. Proszę o głos.

Poseł Skrzyński. Proszę, niech najpierw Poseł sprawozdawca odpowie.

Marszałek. Poseł Badeni jako przewodniczący komisyi ma głos.

Poseł hr. Badeni. Poseł Skrzyński nie uważał na sprawozdanie, gdyż właśnie sprawozdanie wyjaśnia, że co do dróg krajowych i powiatowych podług §. 31. ustawy drogowej strony, co do dróg zaś gminnych podług §. 12 i §. 13., gminy są obowiązane do tego, i dlatego pozostaje przytem co dotychczas było.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Więc po wyjaśnieniu danem przez Posła przewodniczącego byłoby tak, że podług §. 12. i 13. koszta mają być rozłożone. W §. 12. jest mowa o budowaniu i utrzymywaniu; bo powiedziane jest, że robotę daje gmina, materyał zaś obszar, i tak niby jest równość zachowana. Lecz jak mówiłem wczoraj przy tych robotach, o których jest mowa, o daniu meteryału mowy być nie może. Więc pytanie, w jaki sposób przyczyni się obszar dworski do tej roboty? Jużcić podług §. 12. nie, bo §. 12. mówi, że drewniany materyał. Cóż ja dam za drewniany materyał do odgartywania śniegu? Więc to nie może być podług §. 12. i §. 13. mówi: (czyta §. 13. ustawy drogowej).

To się tyczy tego, budowy i utrzymania dróg, a nie tych wypadków nadzwyczajnych, jakiemi są: usuwanie śniegu i t. p. Że ustawa tutaj nie myślała o tem, najlepszy dowód jest ten, iż w następnych paragrafach o tych wypadkach mówi. W §. 21. powiedziano (czyta): „Co do uprzątnienia śniegu i naprawy szkód przez wypadki elementarne zrządzonych na drogach krajowych i powiatowych, obowiązani są za wynagrodzeniem mieszkańcy osady najbliższej miejsca, w którem roboty mają być wykonane; Rady powiatowe oznaczają i t. d.“

Więc co do dróg krajowych i powiatowych mamy jasno określone obowiązki każdego. Ale cóż się stanie z drogami gminnemi? Tu o tem postanowieniu mowy niema, więc prawo ma temu zaradzić. Ja sądzę, że już analogia wskazuje w jaki sposób to ma być. Skoro w ustawie gmin-

nej powiedziane, że obszar dworski ma w swych granicach obowiązki gminy, skoro w ustawie drogowej wypowiedziana zasada, iż obszary dworskie mają z gminami drogi utrzymywać i budować, że mają mieć staranie nad tem, aby drogi były w dobrym stanie, naturalna i logiczna konsekwencya jest, że te roboty na drogach gminnych powinny być co do kosztów rozłożone między gminą a obszarem dworskim. O tem, w jaki stosowny sposób ma się to dziać co do tych robót, rozumie się, że te na obszar dworski nie mogą być nałożone, gdyż tam dość rąk potrzebnych do przywrócenia przerwanej komunikacyi nie ma, a paragrafem śniegu się nie zmiata, ale rękami. Zkądże ten obszar miałby dostateczną ilość robotników, kiedy ich nie ma? Naturalna więc rzecz, i włościanie to przyjmą, że muszą dać robotnika, ale ztąd, że dać muszą, nie wypływa, aby oni mieli koszta sami ponosić. W wniosku moim, który utrzymuję, jest ciężar rozłożony między obszarem dworskim a gminą na tej samej podstawie jak w ustawie drogowej, w tym paragrafie, na który się odwołał p. sprawozdawca. Skoro przy drogach krajowych i powiatowych podług podatku bezpośredniego się rozkłada, więc analogia wskazuje, że i tu tak ciężary mają być rozłożone. Jeżeli dalej mówię, że cena powinna być postanawianą przez zwierzchność gminną, a zatwierdzoną przez powiat, to dla tego gminy mają prawo stanowić cenę dla siebie, a przynajmniej możnaby obawiać się ceny postawionej niesłusznie, dlatego Wydział powiatowy jako wyższa instancya ma stanowić o cenie w każdym roku i miejscowości, wtenczas płacić będą i gminy i obszar w stosunku podatku bezpośredniego przez nie opłacanego. Tym sposobem sądzę, że będzie zupełna słuszność i sprawiedliwość.

Zarzucono mi tu poufnie, że w niejednym wypadku będzie dwór potrzebował więcej płacić niżeli słuszne jest. Pozwalam na to, ale w niejednym wypadku gmina będzie musiała więcej dać jak dwór. Jeszcze nikt takiej ustawy nie napisał, w którejby nie można wypadku przypuścić, że ktoś nad słuszność i sprawiedliwość obciążony będzie. Mamy tego dowód w obecnych podatkach, które powinny być nakładane podług dochodów, i w miarę dochodów winny być płacone. A czy w rzeczywistości tak jest? Nigdy nie doszło jeszcze ustawodawstwo do tej doskonałości, a może i nigdy nie dojdzie. Dlatego radzę, że ze wszystkiego co proponowano, mój wniosek jest najstosowniejszy, najsłuszniejszy i najsprawiedliwszy. A tem więcej ośmielam się polecać go, że widzę zupełną słuszność tego wniosku z ustawą drogową przez nas uchwaloną. Polecam więc przyjęcie tego wniosku, z opuszczeniem jednego słowa na końcu „w gminie,“ które przez omyłkę wpisałem, (czyta): „stosownie do podatku bezpośredniego“ słowo „w gminie“ opuścić.

Marszałek. Proszę odczytać ten wniosek.

P. Skrzyński (czyta): „Do zgartywania śniegu lub nawianego piasku i do wywożenia błota z kolei jezdnej pozgartywanego lub z rowów wyrzuconego, winna gmina dostarczyć potrzebnego robotnika, po cenie ustanowionej każdego roku przez Zwierzchność gminną, a przez Wydział powiatowy zatwierdzonej. Do wydatku tego tak obszar dworski jakoteż każdy opłacający w gminie podatki bezpośrednie, obowiązany jest przyczyniać się w miarę opłacanego przezeń podatku bezpośredniego.“

P. Puszkarz Brawo! bardzo słusznie.

P. Gniewosz: Proszę o głos.

Marszałek: P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że to jest rozprawa nie o obowiązku utrzymywania dróg, ale o ustawie o policyi drogowej. Zatem zastanowić się trzeba, co jest zadaniem policyi drogowej. Najgłówniejszem zadaniem jest utrzymanie wolnej komunikacyi, a zatem usunięcie wszelkich przeszkód, które komunikacye tamują. W §fie 27. pod literą c) jest powiedziane: „Staranie o bezpieczeństwie łatwej komunikacyi po drogach i wodach. Ustawa drogowa ma na celu koszta z powodu utrzymania dróg i w ustawie drogowej w §fie 21., który właściwie należy do ustawy o policyi drogowej, zwrócona jest uwaga, że nadto niektóre koszta, które płacone być mają, mogą być tak wysokie, że przechodzą siły gminy; powiada §. 21., że zawieje śniegowe, i różne elementarne przeszkody, które nastąpią, mają być konkurencyą usunięte, za zapłatą z funduszu krajowego. Uważam to za słuszne, aby podobne przeszkody na drogach poza obrębem zamieszkałych części gminy ponoszono z funduszu krajowego, a na drogach powiatowych z funduszu powiatowego. Niesłusznem jest aby na fundusz krajowy lub powiatowy nakładać utrzymanie wolnej komunikacyi w obrębie części zabudowanej gminy, która winna w moc §. 27. lit. c) ustawy gminnej sprawować policyę drogową.“

W gminach, w miastach i miasteczkach, gdzie drogi idą przy zabudowaniach, z których dachów spada śnieg na drogę, gdzie często śnieg z podwórza wyrzucają na ulicę i różne zanieczyszczenia dróg publicznych dzieją się z powodu miejscowego ruchu jak n. p. w miasteczkach, gdzie są jarmarki i targi, tam najwięcej drogi błotem nawożą i komunikacyę psują. Uważam więc za słuszne, aby ci, którzy dla miejscowego ruchu korzystają z dróg publicznych, a nawet czem większy ten ruch, większe mają jak np. z targowego itp. korzyści tj. aby gminy odpowiadając obowiązkowi utrzymywania wolnej komunikacyi, część drogi przechodzącą koło zabudowań, czyściły swoim kosztem.

Sądzę, że się nie mylę, iż Wydział krajowy w §. 7. przedłożonej ustawy o policyi drowej, właśnie chciał utrzymać ten dotychczas prawnie istniejący stan rzeczy i zarazem ustrzedz fundusz krajowy i fundusze powiatowe od narzucenia im obowiązków na gminach ciężących, a zarazem zapewnić wolną komunikacyę na drogach gminnych. Z tych powodów jestem przeciw opuszczeniu tego paragrafu, ale zgadzam się z wnioskiem p. Skrzyńskiego, jeżeli się odnosi do wszystkich dróg publicznych nieeraryalnych i będę go popierał.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Sądzę, że komisya teraz dopiero stanęła na rzeczywistem i odpowiedniem słuszności stanowisku, na jakiem powinna była stanąć od początku. Sam miałem postawić wniosek, aby ten paragraf opuszczony został jako zupełnie niesprawiedliwy, i w tem prawie niewłaściwy.

Komisya zatem administracyjna chybiła mojem zdaniem, jeżeli w pierwotnym projekcie chciała wśliznąć te przedmioty, które do niego nie należą, bo czyim kosztem mają być drogi utrzymywane mówi ustawa drogowa, a jak ma być wykonywany porządek i ochędostwo w gminie, opiewa ustawa gminna. Kiedy zatem obecnie komisya administracyjna jak to wyżej nadmieniłem, stanęła na właściwem stanowisku, popierać będę jej wniosek.

Jak najprzeciwniejszym jednak być muszę wnioskowi p. Skrzyńskiego. Poseł Skrzyński utrzymuje, że taka rzecz jak odgartywanie śniegu i błota, a szczególniej śniegu należy do nadzwyczajności w naszym kraju. Co się tyczy śniegu to byłoby to prawdą, gdyby Galicya leżała w południowej strefie, gdyby była Abissynią bo tam rzadko, a zwykle wcale nie pada śnieg, ale tu u nas śnieg jest rzeczą zwyczajną, zmiatanie zatem i zgartywanie śniegu i błota należy do zwykłego utrzymania dróg. We wniosku, który komisya dawniej przedstawiała jest powiedziano: „Jak daleko domy sięgają“ a zatem jak daleko sięga terytoryum zabudowań gminnych. To już należy zupełnie do ustawy gminnej i obowiązkiem jest każdej gminy czuwać nad tem, aby był porządek i ochędóstwo w gminie, zaś jak to gmina wykona, to zupełnie winniśmy pozostawić gminie samej, jej jest rzeczą utrzymać ochędóstwo i porządek w miejscu. To co p. Skrzyński przedstawił zupełnie sprzeciwia się ustawie gminnej i wkracza w zakres ustawodawstwa gminnego a to głównie dlatego, bo czystość, porządek, a zatem wymiatanie śniegów i zgartywanie błota zupełnie należy do policyi gminnej, i wykonuje się za pośrednictwem zarządu gminnego. Wniosek posła Skrzyńskiego wkracza równie w prawo drogowe, według którego prestacye drogowe ponoszone są co do dróg krajowych i powiatowych kosztem powiatu, co do dróg gminnych to te utrzymane są szarwarkiem. Przy prawie zatem, które ma na celu jedynie policyę drogową, trudno jest zmienić zasady już uchwalone i obowiązujące. Jeżeli zatem poseł Skrzyński życzył sobie jakich zmian, to takowe zaproponować był winien, kiedy była mowa o prawie drogowem lub prawie gminnem, a nie przy uchwale o policyi drogowej.

Ale pominąwszy już tę okoliczność to gdybyśmy przyjęli wniosek posła Skrzyńskiego, byłby on niewykonalnym, bo wiadomo, że ze wschodniej części kraju zabudowania gminne są skupione a za wsiami są dopiero pola, tę zatem tylko część kraju mógł mieć poseł Skrzyński na oku; jak jednak sprawozdawca, sam z własnego doświadczenia potwierdzić może, bo jest przełożonym powiatu górskiego w zachodniej części kraju, to w owej części nie ma tak urządzonych wsi, tam każdy włościanin ma swoje zabudowania w swoim gruncie. Więc cóż tam zrobić z wnioskiem posła Skrzyńskiego, czy on tam może być zaaplikowany? Zresztą do jakiego chaosu doprowadziłoby przyjęcie wniosku posła Skrzyńskiego, wykaże się w praktyce. I tak, ile razy wydarzyłaby się potrzeba śniegi lub błoto przed domami we wsi zamiatać i zgartywać, trzebaby każdorazowo robić kataster, trzebaby każdorazowo układać budżet wydat-

ków, któryby musiał być potwierdzony przez Radę powiatową.

Ile budżetów i katastrów, tyle by było rekursów, bo przecież każden mieszkaniec gminy takowy zanieść ma prawo, a póki rekurs nie byłby rozstrzygnięty, to błoto i śnieg pozostałyby na ziemi nieruszone. Dla obszarów dworskich, wniosek posła Skrzyńskiego w razie przyjęcia pociągnąłby za sobą największą niesprawiedliwość, byłoby to rodzajem pańszczyzny, rodzajem wywłaszczenia. Wiemy, że w Galicyi dzielą się wszystkie grunta prawie na dwie połowy, jedną połowę posiadają obszary dworskie, a drugą gminy, dwór byłby zatem zmuszony do wygartywania połowy śniegu i błota w gminie. — Przypuśćmy, nieprzyjaźń między gminą a dworem, to łatwo sobie Panowie będą mogli przedstawić, jak rażące stosunki w takim wypadku zajść mogą. Bo któż zabroni przełożonemu w gminie tytułem ochędóstwa zgartywać 365 razy do roku błoto i śmiecie we wsi, napędziwszy do tego największych niedołęgów w gminie, a zwykle przy naprawie dróg dotąd używanych, tem bardziej, jeżeli będzie miał prawem zapewnione za połowę kosztów, których wyrachowanie wyłącznie od niego zależeć będzie, dwór ponosić musi. Może daleko stosowniej by było, aby jeźli coś podobnego ma nastąpić, aby podług podatku rozmierzyć przestrzeń terytoryalną zabudowań gminnych i wydzielić odpowiednią część dla dworu, a drugą dla gromady, tak, aby dwór na swojej przestrzeni śniegi i błota zgartywał, bo w takowym razie dwór mógłby sobie nająć zdolnych robotników, którzy by tę pracę taniej i lepiej wykonać mogli.

Z przytoczonych powodów uważam, że wniosek p. Skrzyńskiego nie jest do wykonania. Dla tego ze względu, iż tu o prestacyach jak i o sposobie ich wykonania mowy być nie może, jestem za wnioskiem komisyi: aby ten paragraf zupełnie opuścić, bo on tu zupełnie nie właściwie wszedł do uchwały o policyi drogowej, a to tembardziej, że pod tym względem mamy już obowiązujące przepisy, i ponieważ w ustawie drogowej przyjęliśmy już raz tę zasadę, aby co się tyczy prestacyi do dróg gminnych, tak było nadal jak dawniej było.

Głosy. Proszę o głos, proszę o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Kowbasiuk. Ja maju zrobyty wnesenie.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja proszu Wys. Izbu, aby chotiła wysłuchaty moje wnesenie: „Sut dorohy krajewi, sut dorohy powitowi i hromadski, trafytsia szczo na dorohach powitowych abó krajewych śnih zamete, to zawsze do toho hromadu prytiehajut aby ratowała, taj śnih widhortywała i słuszna to ricz, bo w takich wypadkach treba ratowaty. Trafyt sia czasom, że kamini poskaczowujut w szańci, to nakazujut, aby kożdyj własłytel tyi kamini wykiedaw na protiw swojeho hruntu. Ale jak pryjde, że trawa zaroste w szańciach, to policya dorohowa koni abo i korowy pase, a resztu w sino robyt. Woda jak prybude, to hatyt sinom, to i dorohu podmuluje. Protoje ja robiu takie wnesenie, aby tuju trawu, kotora szańci zaristaje, kożdy własłytel na protiw swoho hruntu wykosywaw, aby szanci buły trawoju nezapuszczeni.

Poseł hr. Golejewski. Więc w takim razie jestem całkiem przeciwny wnioskowi posła Skrzyńskiego.

Głosy. Prosimy o wybór jeneralnych mówców.

Marszałek. Proszę panów, którzy są zapisani do głosu, niech każdy powie, czy jest za wnioskiem komisyi, czy jest przeciw niemu. Poseł Golejewski? (za wnioskiem komisyi). Poseł Paszkowski? (za wnioskiem). Poseł Popiel? (za wnioskiem posła Skrzyńskiego). Poseł Skrzyński? (przeciw wnioskowi komisyi). Poseł Wężyk? (za wnioskiem komisyi). Poseł Wodzicki? (za wnioskiem komisyi). Poseł Tomuś? (przeciw). Poseł Kraiński?

Poseł Kraiński. Ja mam poprawkę do wniosku p. Skrzyńskiego.

Marszałek. Musimy wiedzieć, jaka poprawka, proszę odczytać.

Poseł Krański. Poprawka tycząca się drugiego ustępu wniosku p. Skrzyńskiego.

Marszałek. Więc dyskusya nie jest zamkniętą, proszę poprawkę postawić.

Poseł Kraiński. Pana Skrzyńskiego wniosek opiewa: (czyta wniosek posła Skrzyńskiego).

Do drugiego ustępu pozwolę sobie zrobić następującą poprawkę (czyta): „do wydatku tego po za obrębem zamieszkałej osady i t. d.“ Więc dodaję te słowa: „po za obrębem zamieszkałej osady,“ albowiem po wielu miejscach byłyby obszary dworskie niesprawiedliwie pociągane do opłaty tego, co właściwie każda gmina w moc ustawy gminnej obowiązaną jest z policyjnych względów uskuteczniać własnym kosztem. I tak

pozwolę sobie zwrócić uwagę, że po miasteczkach małych wszędzie istnieją obszary dworskie, wszędzie istnieje gmina, od której obszar dworski jest zupełnie odłączony i niema żadnych korzyści z targów odbywanych, niema żadnej władzy, ażeby mógł mieszkańców wstrzymywać od zanieczyszczania placów publicznych, jako też dróg prowadzących do tych placów; a zatem odjęty jest wszelki wpływ właścicielowi obszaru dworskiego, ażeby mógł jaką taką policyę utrzymywać co do czystości dróg prowadzących do placu targowego, więc wydatki te, jako połączone z tytułem utrzymywania czystości w miejscu zabudowań, chciałbym mieć wyłącznie przekazanemi na gminę, gdyż podług pana Skrzyńskiego wniosku, mógłby łatwo właściciel obszaru dworskiego pociągniętym być nawet do wydatku tego, do którego gmina jest obowiązana ze względów miejscowo-policyjnych, n. p. do czyszczenia rowów, wywożenia błota i śmieci. Wszakże wiemy, że po każdym deszczu nagromadza się mnóstwo błota na drogach tych, które prowadzą do placów targowych, od których wiele gmin pobiera opłaty targowe. Więc zdaniem mojem, obszar dworski byłby niesłusznie pociąganym do obowiązku przez p. Skrzyńskiego przewidzianego. Dla tego pozwoliłem sobie zrobić ten dodatek: „po za obrębem zamieszkałej osady,“ zatem wspólność wydatków zachodziłaby tylko na publiczną drogę, prowadzącą do i od miejscowości zamieszkałych.

Marszałek. Dodatek posła Kraińskiego do wniosku posła Skrzyńskiego: „po za obrębem zamieszkałej osady“ podam do poparcia. Kto go popiera zechce wstać (popierają). Jest poparty.

Poseł Skrzyński. Ja bym go popierał, ale go nie zrozumiałem dobrze; „zamieszkałej osady“ nie pojmuję co to jest.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce wstać (wszyscy).

Głosy. Dyskusya już była zamknięta.

Marszałek. Nie była, skoro wniosek był postawiony. — Za wnioskiem komisyi zapisani są: Golejewski, Paszkowski, Wężyk, Wodzicki; przeciw są posłowie: Popiel, Skrzyński, Tomuś, Kraiński.

Głosy. Prosimy o wybór jeneralnych mowców.

Poseł hr. Golejewski. Z naszej strony jest p. Henryk Wodzicki wybrany.

Marszałek. Jeneralnymi mowcami są za wnioskiem komisyi p. hr. Wodzicki Henryk, przeciwko wnioskowi poseł Skrzyński. Najprzód ma głos poseł Wodzicki.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Muszę w krótkości zwrócić uwagę na to, co poseł Wężyk wyłożył.

Propozycya zrobiona przez p. Skrzyńskiego do tego paragrafu zupełnie tutaj nie należy. My zatrudniamy się dziś ustanowieniem policyi drogowej. Zwracam uwagę Wysokiego Zgromadzenia, że przez tę zmianę wdzieramy się już w ustawę gminną i drogową. To tutaj zupełnie nie należy. I tak pozwolę sobie przypomnąć W. Izbie, że ustawy gminnej §. 27 lit. c) wyraźnie powiada (czyta §. 27.), a zatem widzimy wyraźnie, że po drogach usuwanie zamieci, zgartywanie śniegu i t. p. roboty pod tę kategoryę podciągnięte być powinny.

Że dobre utrzymywanie dróg przyczynia się do dobrego utrzymania komunikacyi, to każdy przyzna, bo jeżeli na jakiejś drodze niema komunikacyi łatwej, to przestaje ona odpowiadać swojemu celowi; tu jest więc objęte to, co wnioskodawca proponuje. Chodzi tu o to, aby obmyśleć zasady, podług których te przeszkody usuwać by się miały, oraz o władzę, która ma nad tem czuwać oprócz tej, którą ustawa gminna przepisuje i wkłada obowiązek na gminę czuwania nad utrzymaniem dróg. We wniosku p. Skrzyńskiego widzę jeszcze jedną usterkę, iż nie powiada wcale rodzaju dróg, do których by chciał mieć zastósowaną zasadę, tylko mówi o wszystkich drogach. Już w zasadzie byłbym przeciwny temu, co zamierza pierwotny paragraf, ponieważ jest to dalszym ciągiem tego sposobu zwalania ciężarów rozmaitego rodzaju z większych jakichś ogólnych kompleksów na mniejsze obszary. To samo spostrzegamy w zamiarach ustawy drogowej, jest tam niezawodnie pewna tendencya do zwalania ciężarów z kraju na powiaty, z powiatów na gminy, słowem widzę tendencyę spychania ciężarów z jednego na drugiego. Tym sposobem według mnie w źle zrozumianym interesie prowadząc rzecz tak, doszlibyśmy do tego, że gminy największemi ciężarami obarczone by były. I dziwi mnie, że te motywa, które tutaj położyliśmy właśnie w interesie dobrze zrozumianym gmin, tak źle zostały przyjęte przez włościan, a mnie się nawet zdaje, że ci, co chcą interesu gmin tym sposobem bronić, właśnie źle go bronią, bo mnie się zdaje, że te wszystkie ciężary skoncentrują się

na gminy, po większej części ciężary miejscowe, które razem wzięte, stanowią interes kraju; zatem przez ogólny fundusz krajowy załatwiane być powinny. To jest system, który należałoby zdaniem mojem przyjąć dla wszystkich dróg krajowych. Gdybyśmy byli zostali przy paragrafie, jak był pierwotnie postawiony, to przy wszystkich drogach krajowych i powiatowych ustawą tą przewidzianych, wszystkie ciężary spadłyby były na gminy. Sądzę, że odpowiemy celowi zamierzonemu przez ustawę o policyi drogowej, jeżeli opuścimy ten paragraf.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Najsamprzód muszę oświadczyć, że tu jest mowa wyłącznie o drogach gminnych, a nie krajowych, gdyż o innych nawet mowy być nie może.

Głosy. Nie! nie!

Poseł Hubicki. Przeciwnie. (Niepokój w sali.)

Poseł Skrzyński. Więc ja nie wiem kto ma mówić, czy ja, czy kto inny.

Marszałek. Proszę mowcy nie przerywać.

Poseł Skrzyński. Ja mówię tylko o wniosku moim, a w nim jest tylko mowa o drogach gminnych, zaś imieniem komisyi nie mam ani obowiązku ani prawa przemawiać, i dlatego nie wdaję się w to, co komisya wnosi, tylko w to co ja w moim wniosku stawię. W nim zaś nie ma mowy o innych drogach, jak tylko o drogach gminnych — a to z tej prostej przyczyny, że o drogach krajowych i powiatowych jest już mowa w ustawie drogowej przez nas przyjętej, a mianowicie §. 21. tej ustawy, który tak opiewa (czyta §. 21. ust. drog.)

Więc §. 21. ustawy drogowej jest poświęcony drogom krajowym i drogom powiatowym, co się tyczy tych wypadków, o których tutaj mówi §. 12. i 13. w tej ustawie. Więc pozostaje tylko rzecz do rozstrzygnięcia o tych samych wypadkach na drogach gminnych — i tylko te wypadki mogą i powinny być wyłącznie przedmiotem dyskusyi o tyle, o ile odnoszą się do dróg gminnych.

Wczoraj i dzisiaj słyszałem poufnie ten zarzut, któryby zresztą był bardzo słuszny, gdyby się opierał na rzeczywistości, mianowicie podniesiono ten zarzut, a cóż to ma być uważana za drogę gminną każda droga w gminie? Czyż mam być obowiązany do przyczyniania się do utrzymywania każdej drogi w gminie, którą jako gminną podoba się gminie uważać?

Ta obawa nie ma żadnej podstawy, gdyż na to odpowiada ustawa drogowa jak najwyraźniej, jasno określając co to są drogi gminne, (czyta) drogi gminne.

Dalej jest jeszcze jeden paragraf następny, który tę rzecz lepiej jeszcze uwidocznia i tłumaczy (czyta): „O potrzebie nowej drogi gminnej stanowi Rada gminna za porozumieniem się z przełożonym obszaru dworskiego.“ Przeto nie może być drogą publiczną gminną taka, która przysłuża tylko jednemu lub kilku gospodarzom, lecz drogi, które służą na wspólny użytek całej gminy i obszaru dworskiego; a jeżeli gmina zechce jaką drogę niepubliczną zrobić drogą publiczną, to poprzód musi się w tym przedmiocie znieść z obszarem dworskim. Tak samo musi uczynić gdy zechce jaką nową drogę urządzić. Tu więc będzie wolno obszarowi dworskiemu na to zgodzić się lub nie, a w każdym razie przeciw postanowieniom Rady gminnej wolna jest obszarowi dworskiemu droga odwołania się do Rady powiatowej czyli do Wydziału powiatowego, i ten ostatecznie sprawę tę rozstrzygnie.

Więc tym sposobem przedwstępne te kwestye usunąłem i spodziewam się, że po następnej obronie mojego wniosku, podobne zarzuty przeciwko niemu, nie będą mogły być podniesione.

Szanowny p. Gniewosz przemawiał wprawdzie za moim wnioskiem, ale jednakowoż chciał aby on rozciągał się także do dróg krajowych nieeraryalnych. Jednakowoż to być nie może, gdyż §. 21. ustawy drogowej, który miałem zaszczyt panom przeczytać okazuje, że temu życzeniu nie możnaby inaczej zadość uczynić jak przez zniesienie orzeczeń w tej mierze przez drogową ustawę postanowionych, to jest przez zmianę odnośnych §fów ustawy drogowej.

Szanowny poseł Wężyk powiada nam, że zawieje śniegowe i zamiecie i ztąd wynikłe roboty nie są u nas wypadkami nadzwyczajnemi, lecz prawie ledwie że nie zwykłemi. Otóż właśnie, że to są wypadki zwyczajne, a więc i roboty około nich są zwyczajne, i koszta ztąd wynikające zwyczajne; należy sprawę tę słusznie i sprawiedliwie unormować. Gdyby to były wypadki nadzwyczajne tylko, to i robota byłaby nadzwyczajną, wyjątkową, przeto w takim razie możnaby to zostawić do woli pojedynczym gminom, i z pewnością małoby kto co ucierpiał.

Lecz gdy te nadzwyczajne wypadki przez 6—7 miesięcy rok rocznie się powtarzają, i przez tyle miesięcy wymagają roboty nad ich

usunięciem, to jest słuszna, ażeby rzecz raz już unormować, i do tego właśnie zdąża mój wniosek, który odnosi się w zupełności do Galicyi, wniosek zaś posła Wężyka raczej do Abisynii.

Poseł Wężyk. Ja stawiam wnioski dla Galicyi a nie dla Abisynii.

Poseł Skrzyński. Dalej powiedziano nam, że mój wniosek narusza ustawę drogową; atoli Panowie najlepiej się przekonacie z tego. co szanowny poseł hr. Wodzicki z tej ustawy czytał, że mój wniosek wcale nie narusza, tylko właśnie stosuje się do ustawy drogowej, bo jeżeli już jaki paragraf ustawy drogowej przemawia za moim wnioskiem, to właśnie ten przez pana Wodzickiego przeczytany.

Szanowny poseł Wężyk chciał między innemi, ażeby obszar dworski ponosił sam obowiązki te na swojem terytoryum — a gminą na swojem. Lecz moi Panowie gdy się zważy, jak w nierówny sposób są drogi na gruntach dworskich i gminnych rozdzielone, a potem, że nie wszędzie można ściśle ten rozdział oznaczyć i znowu, że obszar dworski nie ma dostatecznej liczby rąk, to się łatwo z tego okaże, iż myśl taka jest niewykonalną.

Poseł Wężyk. Proszę mi tego nie mówić gdyż o tem nie wspominałem.

Poseł Skrzyński. Proszę mi nie przerywać.

Marszałek. Proszę mowcy nie przerywać — teraz ma głos p. Skrzyński.

Poseł Wężyk. Ja muszę się zastrzedz, aby mi nie zbijano tego, czego ja nie mówiłem i takiego wniosku nie stawiałem.

Poseł Skrzyński. Ja tego nie powiedziałem, że szanowny poseł taki postawił wniosek, ja tylko mówię, że on by sobie tego życzył, i właśnie tłumaczę, dla czego to być nie może, chociażby było i słusznem; ale cóż kiedy jest prawdziwa niemożność to przeprowadzić w praktyce. Pytam się Panów, cóżby z tego wypłynęło, gdybyśmy postanowili że obszar dworski ma obowiązek na drogach idących przez jego terytoryum śnieg wymiatać — to moi Panowie tym paragrafem śniegu jeszcze nie zmieciemy, bo do tego potrzeba rąk — a właśnie obszarowi dworskiemu zbywa na rękach. Naturalny z tego wniosek, że te ręce tylko gmina ma, więc ona musi dać tego robotnika, którego obszar dworski nie ma.

Sądzę, że o to nie może być nawet sporu, lecz jedynie o to chodzi, kto koszta tej roboty ma ponosić, i właśnie się oto teraz rzecz rozchodzi.

Powiedział nam szanowny poseł Wężyk, że to co mój wniosek zamierza, nie jest wykonalnem, ponieważ jak twierdzi, są takie wsie czyli osady w górach, gdzie nie ma właściwie gminy — bo osady są porozrzucane, więc tam o drodze gminnej mowy być nie może. Ja się o to spierać nie będę, tyko zauważę, że gdzie niema dróg gminnych, tam gminy nic dawać nie będą i tak samo, gdzie niema obszarów dworskich, obszary dworskie nic dawać nie będą. (Wesołość). Na tem więc nikt nic nie straci.

Szanowny poseł Wodzicki powiedział, że ja się moim wnioskiem wdzieram w ustawę gminną — przepraszam drogową. Jużciż że się wdzieram, ja tego nie przeczę, wdzieram się aby się do niej zastosować, lecz wcale jej niechcę ani przekroczyć ani gwałcić. Cytowany przez szanownego posła Wodzickiego paragraf przemawia jak najmocniej za moim wnioskiem. Tam jest właśnie powiedzianem, że obszar dworski i gmina mają obowiązek utrzymywania drogi gminnej. Tu zaś jest powiedzianem, że ten paragraf do niczego innego się nie stosuje, jak tylko do dróg gminnych, gdyż dla dróg krajowych i powiatowych, znajdują się odnośne postanowienia w ustawie drogowej, więc chybaby należało tę ustawę zmienić.

Zaś co do wzmianki szanownego posła Wodzickiego o tendencyach zwalenia wszystkich ciężarów na jedną samą gminę, to ja się zupełnie z tem niezgadzam, by to mogło tu zastosowanie znaleźć, bo raczej obawiać się należy, aby nie wyrobiła się tendencya, żeby nic nie robić, a wszystko na drugiego zwalać, z tych powodów wszystkich muszę jak najmocniej Wysokiej Izbie polecić mój wniosek, bo go uważam za sprawiedliwy i słuszny; muszę zarazem i to wypowiedzieć, że § 12. ustawy drogowej, któryśmy utrzymali, jest wielką niesprawiedliwością, i tem większą niesprawiedliwością będzie, jak dziś wniosek podany uchwalimy.

Głosy: Tak jest (i śmiech).

Poseł Skrzyński. Proszę mi dać wolność wypowiedzieć. Ja sądzę; że nie należy nam dla tego, że kiedyś była niesprawiedliwa rzecz uchwalona dla jednych, jakoby dla odwetu uchwalać niesprawiedliwość nową dla drugich; bo rzeczą Sejmu jest, uchwalać zawsze tylko sprawiedliwie; jeżeli zbłądziliśmy raz w jednem, to naprawić nam należy w drugim, a nie

popełniać nowych błędów, dla tego ośmielam się popierać mój wniosek, i proszę Wysoką Izbę o jego przyjęcie.

Poseł Wężyk. Proszę o głos dla sprostowania faktów.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Poseł Grocholski. Ja proszę o głos w imieniu Wydziału krajowego.

Marszałek. Ze strony Wydziału krajowego ma poseł Grocholski głos.

Poseł Grocholski. Ponieważ niema referenta tej sprawy drogowej tutaj obecnego, więc pozwoli mi Wysoka Izba, że jako członek Wydziału krajowego wyjaśnię w jakim duchu Wydział krajowy ten paragraf postawił. Jeżeli Panowie ten paragraf z uwagą odczytacie, a pozwolę sobie go tu odczytać (czyta): Jeżeli tedy moi Panowie zastanowimy się nad brzmieniem tego paragrafu, to musimy przyjść do tego przekonania, że Wydział krajowy chciał tutaj wprowadzić postanowienie tyczące się nie dróg gminnych, ale wyłącznie dróg krajowych i powiatowych, ponieważ na drogach gminnych o jakiejkolwiek zapłacie mowy być nie może; bo to jest pewne, że gminy na swych własnych drogach zawsze wszystkie roboty odbywać mają bezpłatnie, tylko na drogach krajowych i powiatowych nie; na drogach krajowych i powiatowych normuje to §. 25. ustawy drogowej tak, że do zmiatania, wywożenia i uprzątnienia śniegu obowiązane są nie gminy, tylko wszyscy mieszkańcy, tak dobrze mieszkańcy gminy jak i obszarów dworskich, ale za wynagrodzeniem. Otóż ustawa już to unormowała, że wszyscy mieszkańcy miejscowi, tak dobrze obszarów dworskich, jako też członkowie gmin — jeżeli nie są połączeni z obszarem dworskim, — są do tej roboty, niecierpiącej zwłoki obowiązani, ale za wynagrodzeniem z funduszu czy to krajowego czy powiatowego Otóż Wydział krajowy, jeżeli przedstawił ten paragraf Wysokiej Izbie, to go przedstawił w tym celu, ażeby to postanowienie zmienić tym paragrafem, i chciał, aby Wysoka Izba uchwaliła, że w obrębie samej miejscowości roboty te powinny się odbywać bez wynagrodzenia, że śnieg i błoto z dróg w obrębie miejscowości — miast i wsi — gminy powinny uprzątnąć darmo, bezpłatnie. Powód, dlaczego Wydział krajowy przedstawił ten paragraf, jasno i łatwo da się wytłumaczyć. Zdawało się Wydziałowi krajowemu, że ponieważ tu chodzi o komunikacyę wewnętrzną samego miejsca nadewszystko, albowiem mieszkańcom więcej na tej wolnej komunikacyi zależeć powinno jak tym, którzy tam czasem przyjeżdżają lub przejeżdżają, i do utrzymywania tych dróg także się przyczyniają; otóż sprawiedliwie zdawało się Wydziałowi krajowemu, aby gminy same roboty te w obrębie li tylko miejscowym bezpłatnie wykonywały, jakkolwiek dochody z tych dróg pobiera przez rogatki albo Wydział krajowy albo powiatowy. Otóż od Wysokiej Izby zależy dziś zdecydować, czy chce, aby fundusz krajowy i powiatowy ponosił te koszta uprzątania śniegu i błota, tak jak je ponosi po za obrębem miejscowości, czyli też chcecie Panowie! aby mieszkańcy miejscowości samej, ponieważ to jest w ich interesie, roboty te około uprzątnięcia śniegu i błota bezpłatnie wykonywali? Czułem obowiązek, w imieniu Wydziału krajowego wyjaśnić tę okoliczność, lecz nie stawiam pewnego wniosku.

Poseł Wężyk. Ja do sprostowania faktu, muszę oświadczyć, że nigdy nie mówiłem, że obszar dworski na swojem, a obszar gminy na swojem terytoryum powinien śnieg i błoto zgartywać, równie nie prawda, abym powiedział, że w zachodniej części Galicyi nie ma gmin, ale prócz tego proszę xięcia Marszałka, aby ponieważ wniosek posła Skrzyńskiego jest samoistny i wcale nie odnosi się do ustawy o policyi drogowej, aby z wnioskiem tym tak samo zechciał postąpić, jak z wnioskiem p. Kowbasiuka, to jest, aby go nie poddał pod głosowanie.

Marszałek. Nad tym wnioskiem już Wysoka Izba rozrządziła, ja nie mam prawa do tego, Izba poparła go i odesłała do komisyi, jakżeż ja mam teraz powiedzieć, że Izba nie może nad nim obradować i głosować?

Poseł Wężyk. To tak samo, jak gdyby przy ustawie szkolnej postawił kto wniosek tyczący się propinacyi.

Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Ja się zrzekam głosu.

Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zborowski. W celu objaśnienia wniosku szanownego p. hr. Henryka Wodzickiego, a przewodniczącego komisyi administracyjnej, miałbym tylko tyle dodać, że tak, jak w §. 21. ustawy drogowej oznaczony jest obowiązek co do dróg krajowych i powiatowych, tak i w §. 12. oznaczony jest obowiązek co do dróg gminnych, ponieważ zgartywanie śniegu i błota nie jest niczem innem, jak tylko robotą ręczną, sprzeciwiam się więc wnioskowi p. Skrzyń-

skiego, ponieważ wniosek jego wkłada część roboty ręcznej na obszary dworskie, a obowiązek dostarczania materyału pozostawia niezmienionym. Upraszam o przyjęcie wniosku komisyi, który już był w sprawozdaniu odczytany.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania; najprzód poddam pod głosowanie wniosek p. Skrzyńskiego, a potem, jeżeli się wniosek p. Skrzyńskiego nie utrzyma, to poddam dodatek p. Kraińskiego, jeżeli się zaś i ten dodatek nie utrzyma, natenczas wniosek komisyi.

Poseł Grocholski. Przepraszam, zdaje mi się, że po przyjęciu wniosku p. Kraińskiego nie mógłby być przyjętym wniosek p. Skrzyńskiego, ponieważ to zupełnie zmienia naturę rzeczy.

Poseł Skrzyński. To zrobić amendament.

Marszałek. Więc poddam pod głosowanie z warunkami, jeżeli się wniosek p. Skrzyńskiego nie utrzyma, to poddam dodatek p. Kraińskiego pod głosowanie.

Poseł hr. Golejewski. Zabieram głos co do formalnego traktowania, jeżeli nie wiemy, jaki jest wniosek, jak możemy głosować lub robić amendament; jeżeli się utrzyma poprawka p. Kraińskiego, albo wniosek p. Skrzyńskiego z poprawką; co do formy mnie się zdaje, że jak wniosek i poprawka p. Kraińskiego będą odczytane, będzie można powiedzieć, że najsamprzód się głosuje nad wnioskiem p. Skrzyńskiego bez poprawki, a potem nad wnioskiem p. Kraińskiego z poprawką. Kto będzie za poprawką p. Kraińskiego, ten nie będzie głosować za wnioskiem p. Skrzyńskiego, bo inaczej nie wiedzieć, jakby być mogło.

Marszałek. Najprzód poddam wniosek p. Skrzyńskiego, proszę go odczytać bez dodatku p. Kraińskiego, jeżeli się nie utrzyma, to potem poddam wniosek p. Kraińskiego z dodatkiem.

Sekretarz poseł Pfeifer (czyta wniosek p. Skrzyńskiego).

Marszałek. Poddaję pod głosowanie wniosek p. Skrzyńskiego bez dodatku p. Kraińskiego. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość posłów powstało). Jest większość, wniosek p. Skrzyńskiego został przyjęty.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. W jakim przedmiocie?

Poseł Kozłowski. W przedmiocie co dopiero uchwalonym narażamy się na zupełnie te same następstwa nad któremi teraz bolejemy. Będziemy mieli zupełnie te same niedogodności i niezadowolenia jak przy §. 12. Drugi raz dorywczo wstawiają orzeczenie nie licujące z całą ustawą, nie dziw więc, że na przyszłej kadencyi znowu ta sprawa da nam mnogo zajęcia; dlatego też dla uniknienia interpretacyi dowolnej ze względu, że we wniosku p. Skrzyńskiego nie jest powiedziano, o jakich drogach jest mowa, wypadałoby zaraz teraz, ażeby Sejm uczynił potrzebną interpretacyę tego postanowienia.

Głosy. O wszystkich.

Marszałek. Teraz jest tylko jeden środek, to jest, odrzucić w trzeciem czytaniu cały projekt.

Poseł Skrzyński. Wyraźnie powiedziałem z trybuny, że wniosek mój tyczy się tylko dróg gminnych.

Marszałek. W trzeciem czytaniu może Wys. Izba uchwalić odrzucenie prawa. (Wrzawa. Marszałek puka). Przystępujemy do dalszego porządku dziennego. Jest sprawozdanie Wydziału krajowego względem żądanego przez miasto Przemyśl podwyższenia opłaty gminnej od napojów słodzonych. — Poseł Grocholski ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski (z trybuny czyta):

„Sprawozdanie Wydziału krajowego względem żądanego przez gminę miasta Przemyśla podwyższenia opłaty gminnej od sprzedawanych napojów słodzonych w zapieczętowanych butelkach z 47½ centów na 80 centów od garnca. (Obacz alegat LIV. .|·) To samo, że Wysoka Izba poruczyła tę sprawę Wydziałowi krajowemu, już wskazuje, że chce przyzwolić na tę opłatę. Wnoszę, aby Wys. Izba raczyła przystąpić bezzwłocznie do drugiego czytania."

Marszałek. Kto jest przeciwny temu, aby przystąpić do drugiego czytania wniosku, raczy rękę podnieść. (Kilku posłów podnosi rękę). P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Ponieważ będzie ogólna rozprawa, gdyż są dwa paragrafy, pozwolę sobie zrobić tę uwagę, że miasto żądało 80 centów od garnca, jednakowoż w ustawie nie może być opłata wymierzona od garnca, ale musi być wymierzona od miary. Otóż dlatego Wydział krajowy proponuje, aby było po 24 centów od miary. Wypadałoby pierwej trochę więcej niż 24 centów, o jakiś ułamek, jednakowoż jeżeli miasto oświadcza, że to wyniesie po 8 centów od butelki zajdlowej, jeżeli miasto tak liczyło, więc nie ma powodu więcej liczyć, jak miasto żąda.

Dlatego raczy Wys. Izba uchwalić §. 1.

Poseł Koczyński. Ja wnoszę, aby w całości przyjąć bez dalszego czytania, wszystko razem, en bloc.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem przyjęcia en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość podnosi rękę). Wniosek przyjęty. Poddaję teraz pod głosowanie, kto jest za przyjęciem ustawy en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęta. — Są głosy o trzecie czytanie z uwolnieniem od czytania, kto jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania, raczy rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęta. Następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Jakobika w sprawie zniesienia dziesięciny, mesznego, skopczyny i proskurnego. — P. Torosiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Torosiewicz (z trybuny czyta sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Jakobika w sprawie zniesienia dziesięciny, mesznego, skopczyny i proskurnego. Obacz alegat LV. .|·)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Jakobik. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Jakobik ma głos.

Poseł Jakobik. Ja chcę dodać poprawkę do mego wniosku (czyta):

„Rokowe, światoczne i paschalne“, w niektórych parafiach gr. kat. dotąd pobierane, ma być również za wykupnem zniesione.“

Marszałek. Proszę ją podać na piśmie.

Sprawozdawca p. Torosiewicz. Jabym sądził, że komisya przyjmie tę poprawkę, jeżeli wnioskodawca się zgadza, aby ją odesłać do Wydziału krajowego.

Poseł Jakobik. Proszę.

Marszałek. Ks. Pawlików ma głos.

Poseł ks. Pawlików. Szczo do pryjatia toi poprawki, ona ne potrebuje buty pryniata, bo wże skazano je w sprawozdaniu „proskurnoho“, a „proskurnoho“ to je to samo szczo „paskalnoho“.

Marszałek. Jabym zrobił uwagę wnioskodawcy, że tutaj we wniosku do uchwały jest już powiedziano nie tylko mesznego (czyta) ale i proskurnego i innych tej natury danin kościelnych, więc sądzę, że wniosek czyli ta poprawka jest zupełnie zbyteczną.

Poseł Jakobik. Jabym się zgodził z komisyą, aby przesłać wniosek do Wydziału krajowego, tylko aby był postawiony na najbliższej kadencyi.

Marszałek. Czy wnioskodawca odstępuje od poprawki?

Poseł Jakobik. Odstępuję.

Marszałek. Więc nie daję jej do poparcia. P. Guszalewicz ma głos.

Poseł ks. Guszalewicz. Ja takož widstupaju wid hołosu.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Ja sia zrikaju hołosu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Bazylewicz. Ja proszu o hołos.

Marszałek. P. Bazylewicz ma głos.

Poseł Bazylewicz. Ja proszu pokorno, szczo toj wnesok jest pylnyj, bo w tich czisach jest ogólnoje zamiszanije, i ne maje poriadku. A timczasom treba płatyty i dawaty, a ne ma z kuda, bo kiepskij czis je i kiepskii urodzaje szczo rik, ne ma czim płatyty, a tymczasom jak pryjde do księdza, to toj mu powist', ne pochowam tobi dytynu. Ide wtedy do żyda i zastawlaje a księdzu musyt daty, bo pryjde do cerkwy abo do kosteła, wtedy powidaje mu, do cerkwy idesz, a meni ne dajesz, a kuda indy pijty. Jabym prosył, aby Wys. Izba wnesok pryjała, bo czerez to nasza rełyhia upadaje i nasze nabożeństwo.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Torosiewicz. Mam odpowiedzieć szanownemu posłowi, że właśnie to komisya uchwaliła, i stawiała wniosek, aby ułożyć nowe ustawy, ponieważ nie ma innego wyjścia. Rząd sprzeciwia się aby nowe termina dodawać, więc trzeba nowej ustawy, a komisya nie poczuła się do jej ułożenia, bo nie była do tego powołaną. Polecam więc Wys. Izbie do przyjęcia wniosku komisyi.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Pierwszy wniosek komisyi jest: „Nad wnioskiem p. Jakobika przechodzi Sejm do porządku dziennego.“ Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęty. Teraz drugi wniosek.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, żeby wygotował na przyszłą sesyę sejmową projekt do ustawy, normującej ostatecznie przeprowadzenie wykupna mesznego, skopczyny, proskurnego i innych tej natury danin kościelnych.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Torosiewicz. Uchwałą tą załatwione są oraz petycye odnoszące się do tej sprawy, (czyta odnośne numera petycyj).

Marszałek. Weźmiemy teraz sprawozdanie komisyi budżetowej o administracyi funduszów krajowych i zamknięciu rachunków za rok 1866. i 1867. — P. Koczyndyk ma głos.

Sprawozdawca p. Koczyndyk. Przedewszystkiem muszę zwrócić Panów uwagę na błędy popełnione przez korektorów, błędy dosyć znacznej doniosłości, bo zmieniają zupełnie sens sprawozdania. I tak we wniosku komisyi ostatnie słowa „co do rachunkowości" mają być opuszczone. Dalej zamiast §. 10. powinien być zacytowany §. 12. instrukcyi, a w tytule zamiast „na" rok 1866. i 1867. powinno być „za" rok 1866. i 1867. (Czyta sprawozdanie komisyi budżetowej o administracyi funduszów krajowych i zamknięciu rachunków za rok 1866. i 1867. Obacz alegat LVI. .|·).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Rozprawa zamknięta. Podam wniosek komisyi pod głosowanie.

Sekretarz poseł Pfeiffer (czyta wniosek komisyi): „Wysoka Izba raczy uchwalić wydanie absolutoryum dla Wydziału krajowego w myśl §. 12. instrukcyi."

Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem zechce wstać. (Większość powstaje). Jest przyjęty.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta drugi ustęp): „Komisya wyraża życzenie, by Wydział krajowy po dokładnem zbadaniu rzeczy przeprowadził te zmiany w systemie rachunkowości, które się co do jasności za potrzebne okażą."

Sprawozdawca poseł Koczyndyk. Nie wiem, czy Wys. Izba zechce wszystkie propozycye pojedynczo uchwalić.

Głosy. Po absolutoryum jest już rzecz ukończona.

Marszałek. Ten drugi ustęp wyraża tylko życzenie komisyi, więc niema nad nim głosowania. — Teraz następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o budżetach funduszów krajowych i funduszów samoistnych na rok 1868. Sprawozdawcą jest p. Zyblikiewicz.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz (czyta sprawozdanie komisyi budżetowej o budżetach funduszów krajowych w ściślejszem i obszerniejszem znaczeniu, tudzież funduszów samoistnych na rok 1868. Obacz alegat LVII. ./·)

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Rozprawa zamknięta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Teraz przychodzimy do pojedynczych rubryk. Sprawozdanie pokazuje gdzie, t. j. na której stronie w projekcie Wydziału krajowego odpowiednie rubryki się znajdują. Przedmiot, który najpierwiej przyjdzie pod obrady, znajduje się na stronie 14tej budżetu przez Wydział krajowy przedłożonego. Dochody czyli pokrycie, jako powiedziałem, jest na stronie 14 do 16 (czyta):

I. Odsetki od obligacyj.

Poz. 1. do 4. Fundusz krajowy posiada kapitał 198 698 złr. 11 ct. w papierach publicznych, uzbierany na budowę dróg krajowych w Galicyi Zachodniej.

Wydział krajowy postawił wniosek, ażeby cały zapas tych efektów sprzedanym i na cele właściwe użytym został, a spodziewając się, iż Sejm krajowy będzie zwołany wcześnie, zamieścił na budżecie 1868. r., dochód tylko za pierwsze półrocze r. b. z odsetków od tych papierów, w łącznej kwocie 4.976 złr.

Gdy jednak zwołanie Sejmu się przewlekło i efekta wspomniane w ciągu roku bieżącego nie będą sprzedane, przeto komisya budżetowa zamieszcza na budżecie przypadające za drugie półrocze 1868. odsetki w kwocie 4.976 złr. i stawia wniosek:

Wysoka Izba uchwali: „Dochód z odsetków od obligacyj, ma być na budżecie roku 1868. zamieszczoną w kwocie 9.952 złr."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Helcel. Ja proszę o głos.

Marszałek. P. Helcel ma głos.

Poseł Helcel. Ja bym uważał za potrzebne dodać, aby za tę sumę 9.952 złr. były dokupione obligacye indemnizacyjne, aby ten kapitał przynosił jakieś procenta.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ten dochód, jak jest umieszczony 9.952 złr. jest przeznaczony na roczne wydatki, a te pieniądze, które dzisiaj są jako dochody umieszczone, jutro mogą być wydane, fruktyfikowane być nie mogą, jak nie może być fruktyfikacya z tych dochodów, które są przeznaczone na pokrycie różnych potrzeb.

Marszałek. Podaję pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem Wydziału zechce rękę podnieść. (Większość podnosi). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

II. Sprzedaż obligacyj.

Poz. 5. Wydział krajowy zamieścił stosownie do powyż wspomnionego wniosku jako dochód ze sprzedaży efektów, obliczoną wedle kursu z miesiąca maja r. b. wartość realną tychże efektów w kwocie 155.419 złr.

Ponieważ jednak sprzedaż ta, jak już powiedziano, nie nastąpi w roku bieżącym, przeto pozycya ta z budżetu odpada.

Tu nie ma żadnego wniosku, gdyż przez to, że Wys. Izba zamieściła procenta od obligacyj, które miały być sprzedane, przez to ta suma nie może być zamieszczoną na budżecie i nie potrzebuje być uchwaloną, gdyż ta suma odpada w skutek poprzedniej uchwały Wys. Izby.

Marszałek. Kto się zgadza, aby tę sumę odtrącić z powodu, że się nie sprzedaje obligacyj, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

III. Rozmaite przypadkowe.

Poz. 6. Ażyo od brzęczącej monety sprzedać się mającej . . . . 10 złr.

Z wypowiedzianych powyżej przyczyn, zamiast preliminowanego przez Wydział krajowy dochodu półrocznego 7 złr., zamieszcza się tutaj całoroczny z ażya spodziewany dochód, za sprzedać się mającą monetę brzęczącą pobieraną w rocznej kwocie 68 złr. jako odsetki od obligacyj pożyczki narodowej i stawia się wniosek:

Wysoka Izba uchwali „jako ażyo ze sprzedaży monety brzęczącej zamieszcza się na budżecie na rok 1868. kwota 10 złr.“

Poz. 7. Z odnajmu ubikacyj sejmowych . . . . 300 „

Poz. 8. Odsetki od lokowanych pieniędzy obrotowych . . . . 1.500 „

Ostatnie dwie pozycye preliminuje się wedle wniosku Wydziału krajowego bez zmiany.

Suma dochodów . . 11.762 złr.

Muszę tu objaśnić, że w pozycyi 6. Wydział krajowy zamieścił tylko 7 złr., a to z powodu, że na drugie pół roku nie zamieścił nic. Teraz należałoby zamieścić 14 złr. za oba półrocza, ale że kurs jest bardzo nizki, dla tego komisya zamieszcza tylko 10 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się zgadza z tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Większość podnosi). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Strona 17. i 18. preliminarza Wydziału krajowego. (Czyta):

„Preliminarz specyalny funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu.

Wydatki.

I. Koszta Reprezentacyi krajowej.

A. Sejm krajowy (stronica 17. do 18).

Preliminarz Wydziału krajowego przyjmuje trzechmiesięczne trwanie Sejmu w dwukrotnem zebraniu onegoż w r. 1868

Komisya sprawdziwszy i rozpoznawszy poszczególne rubryki, wnosi, ażeby na budżecie zamieścić:

Poz. 1. Czynsz najmu sali i lokalności sejmowych . . . . . 3.000 złr.
„ 2. Koszta podróży pp. posłów . 6.050 „
„ 3. Dyety dla 143 posłów na 2 miesiące . . . . 26 000 „
„ 4. Koszta druków dla Sejmu . 7.000 „
„ 5. Spisywanie sprawozdań sejmowych . . . . 5.400 „
„ 6. Urządzenie sali sejmowej . . 400 „
„ 7. Pisarze dzienni, służba, oświetlenie i inne wydatki . . . 4.000 „
Razem . . 51.850 złr.

(Po przeczytaniu). Bardzo mało w całym dziale zmieniono, cała zmiana na tem polega, że Wydział krajowy preliminuje dla posłów koszta podróży, i na czas trwania Sejmu więcej jak potrzeba; Sejm nie trwał 3 miesięcy, jak Wydział krajowy przypuszczał, ale ledwo 7 tygodni, zresztą spodziewał się Wydział krajowy, że będzie dwa razy tego roku zwołany, co się jednak nie stało, i ztąd pochodzi ta mała zmiana. Może xiążę Marszałek zechce każdy punkt osobno poddać pod głosowanie. (Czyta punkt 1.)

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się zgadza na ten punkt zechce wstać. (Większość wstaje) Punkt 1. przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (Czyta punkt 2.)

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się zgadza zeche wstać. (Większość wstaje). Punkt 2. przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (Czyta poz. 3.)

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się zgadza zechce wstać. (Większość wstaje). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nad dalszemi ustępami można już razem wotować, bo nie doznały żadnych zmian. (Czyta pozycye 4. do 7.)

Marszałek. Co do tych pozycyj 4 do 7 nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się zgadza na te pozycye zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (Czyta):

B. Wydział krajowy (str. 18.)

Poz. 8.	Marszałek krajowy	4.200 złr.
„ 9.	Dla sześciu Wydziałowych po 2.100 złr.	12.600 „
„ 10.	Dla Zastępców	3.000 „
	Razem . .	19.800 złr.

Potrzeby na Sejm i Wydział krajowy (rub. I.) wynoszą razem 71.650 złr.

Przy pozycyi 2. zrektyfikowano potrzeby na koszta podróży dla posłów, tylko na jednorazową podróż do Lwowa i na powrót, ponieważ spodziewane przez Wydział krajowy dwukrotne zwołanie Sejmu w ciągu 1868. roku nie nastąpi.

Przy pozycyi 3. preliminował Wydział krajowy kwotę 39.000 złr. na 3miesięczną kadencyę sejmową, tytułem dyet dla 143 posłów. Ponieważ Sejm prawdopodobnie trwać będzie najdłużej dwa miesiące, przeto zniżyć należy tę pozycyę na 26.000 złr.

W skutek tych odmian, preliminowana przez Wydział krajowy suma ogólna rubryki I. w kwocie 90.700 złr. — zmniejsza się na 71.650 złr.

Marszałek. Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (Czyta):

II. Koszta zarządu.
(stronica 19. do 24.)

Wydział krajowy preliminuje:

Poz. 11.	Płace urzędników:	
	I. konceptowych	17.000 złr.
	II. rachunkowych . . .	16.400 „
	III. kasowych	5.000 „
	IV. technicznych . .	7.600 „
	V. manipulacyjnych . .	9.500 „
	VI. dyurnistów dla 3ch oddziałów	4.667 „
Poz. 12.	Zasługi stróżów	900 „
„ 13.	Emolumenta	562 „
„ 14.	Czynsz za pomieszkanie . .	6.000 „
„ 15.	Remuneracye	3.155 „
Poz. 16.	Potrzeby kancelaryjne:	
	a) Wydawnictwo rozporządzeń krajowych . .	1.500 „
	b) Sprawienie mebli . .	2.000 „
	c) Potrzeby do pisania . .	800 „
	d) Papier do druków i druki	1.000 „
	e) Oprawa ksiąg i dzienników	600 „
	f) Oświetlenie	400 „
	g) Opał	1.120 „
	h) Uzupełnienie biblioteki Wydziału	600 „
	i) Rozmaite drobne wydatki	300 „
„ 17.	Koszta podróży i dyety . .	3.000 „
„ 18.	Pensye i zaopatrzenia . .	2.732 „
„ 19.	Dary z łaski	330 „
	Razem . .	85.166 złr.

Z przyczyny jednak, iż wiele posad konceptowych, rachunkowych i kasowych nie jest obsadzonych, dalej iż oddział techniczny wcale nie istnieje jeszcze, — naostatek iż i w innych rubrykach w r. 1868. nieco zaoszczędzić będzie można, uczynił Wydział krajowy (na stronicy 11. sprawozdania pozycyi 6.) wniosek odtrącenia od tej rubryki tytułem zaoszczędzenia . . . . 25.000 złr. któren to wniosek przyjmuje i zaleca komisya jako odpowiedni.

Po odtrąceniu wynosiłaby suma potrzeb rub. II. 60.166 złr.

Jednakże komisya budżetowa do pozyci 3. „Emolumenta,“ — do preliminowanej przez Wydział krajowy kwoty 562 złr. dodaje jeszcze 1.320 złr. tytułem dodatków na pomieszkania na 4ty kwartał 1868. r. w wysokości 20% od stałych płac, wynoszących obecnie 26.400 złr. w. a., dla urzędników i sług Wydziału krajowego, nie mających pomieszkania w naturze, a to w skutek petycyi tychże urzędników i w uwzględnieniu nadzwyczajnej drogości pomieszkań we Lwowie, tudzież, że urzędnicy c. k. Rządu we Lwowie, we Wiedniu, Pradze, Tryeście, Peszcie i t. d. przy lepszej płacy, zaś urzędnicy Wydziałów krajowych w tychże miastach z wyjątkiem Lwowa, również przy lepszych płacach — pobierają 25 do 30 procentów od płac tytułem dodatków na mieszkania, które tam nie są droższe, aniżeli we Lwowie. Tym sposobem wynosić będzie suma ogólna kosztów zarządu: 61.486 złr. w. a. Na przyszłość dodatek na mieszkanie będzie zamieszczany w rubryce Emolumenta w wysokości 20% od płac, lecz tylko urzędnikom i sługom obecnie w czynnej służbie Wydziału kra-

jowego zostającym. Komisya przeto stawia wniosek następujący:

Wysoka Izba raczy uchwalić: „Tytułem dodatków na pomieszkania dla **obecnie** w czynnej służbie Wydziału krajowego pozostających urzędników i sług, wyznacza się 20% od płac z kasy krajowej pobieranych, i zamieszcza się w budżecie krajowym należytość za 4ty kwartał r. 1868. w kwocie 1.320 złr.“

Pozwoli xiążę Marszałek, że wytłumaczę, zkąd to przyszło, że komisya budżetowa zmieniła i podwyższyła tę pozycyę. — Oto wszyscy urzędnicy Wydziału krajowego podali petycyę o to, komisya znalazła ją uzasadnioną. To wytłumacza, że w tem sprawozdaniu są podwyższone emolumenta a mianowicie dodała na pomieszkanie.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Projektowany przez komisyę dodatek dla urzędników i sług Wydziału krajowego uważać musimy za osobisty dodatek, to jest tak zwaną „Personalzulage“, albowiem nie stawia komisya wniosku, aby dla wszystkich urzędników i sług, którzy są objęci etatem osób służby, dodatek ten przyznano tylko tym, którzy obecnie zostają w służbie Wydziału krajowego, zatem osoby tu są uwzględnione tych, którzy obecnie pozostają w służbie Wydziału krajowego. Osobisty dodatek zwykle asygnuje się ludziom zasłużonym, albo dla ich długoletniej i gorliwie pełnionej służby. W ogóle proponowany osobisty dodatek, nie zdaje mi się tu na swojem miejscu. Inna rzecz byłaby zbadać, czy płace urzędników Wydziału krajowego nie należałoby podnieść z tytułu dodatku na pomieszkanie. Petycya urzędników Wydziału krajowego niebyła w Wydziale, i Wydział nawet nie wiedział o tem, że petycya została złożoną do bióra marszałkowskiego.

Zatem Wydział krajowy niemiał nawet sposobności zastanawiać się nad tem, czy i o ile podobny dodatek byłby wskazany przy dzisiejszych okolicznościach, albowiem na podobne postanowienie, wpływa nietylko wysokość przywiązanej do posady płacy urzędnika, ale także wysokość czynszu na pomieszkanie w miejscowości pełnienia służbowych obowiązków. Nad podobnem postanowieniem trzebaby się zastastanowić głębiej, aby orzec coś stanowczego, tak co do potrzeby jakoteż co do wysokości dodatków, o których mowa. Dlatego nie zdawałoby mi się wskazanem, aby już dziś stanowić o dodatku na pomieszkania jako stałym i obowiązującym fundusz krajowy na przyszłość. Godziłbym się może na wniosek, aby dla ostatniego kwartału na rok 1868. przyznanym był, obecnie w służbie zostającym urzędnikom Wydziału krajowego, i aby wyznaczoną była w budżecie na rok 1869. kwota na udzielenie tymże urzędnikom dodatku tego, lecz niemógłbym się zgodzić na wniosek ustalenia takiego dodatku, dlatego pozwalam sobie zrobić wniosek, aby projekt do systemizowania podobnych dodatków przekazano Wydziałowi krajowemu, któryby miał obowiązek przedłożyć Sejmowi odpowiednie wnioski co do stylizacyi dodatku, na pomieszkania dla urzędników Wydziału krajowego.

Marszałek. Czy nie ma na piśmie tego wniosku?

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Drożyzna szczególnie pomieszkań coraz bardziej wzmagająca się we Lwowie powoduje mnie, że się ośmielam podnieść głos, aby Wysoka Izba także raczyła przyjść z pomocą tej licznej klasie urzędujących w Wydziale krajowym, nie wiem jak ich mam nazwać, — nazwię ich „pariasów urzędu“, są to dyurniści. Trudno aby to w tym kształcie jak tu jest powiedziano „aby płaca była podwyższoną“, gdyż oni nie płacę, lecz dyety pobierają. Zatem aby i formie dogodzić, (rzecz sama za sobą przemawia) ja się ośmielam ewentualnie gdyby ten wniosek uchwalono dodatek wnosić, aby Wysoka Izba raczyła uchwalić, iż dla dyurnistów zostających obecnie w służbie Wydziału krajowego wymierza się podwyższenie dyurny wynoszące 20% od płacy, którą z kasy krajowej pobierają.

Marszałek. Poddam do poparcia te dwa wnioski, najpierw wniosek p. Kraińskiego.

Sekretarz Tarnowski (czyta):

„Dodatek 20% rocznych płac na pomieszkania dla urzędników i sług w służbie Wydziału krajowego stale pozostających, i nie mających pomieszkania w naturze, przeznacza się na 4. kwartał 1868. i na rok 1869. — przyczem poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby najbliższemu Sejmowi przedłożył motywowany wniosek względem ustalenia dodatku na pomieszkanie.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje). Jest poparty. — Drugi jest wniosek posła Koczyńskiego.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):
„Wysoki Sejm uchwali dla dyurnistów podwyższenie dyurny, pobieranej z kasy krajowej, o 20%.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów wstaje). Jest poparty. — Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Rozprawa zamknięta, p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Co do wniosku p. Kraińskiego, nie jest on przeciwny bynajmniej temu, który komisya uczyniła. Chce tylko aby Wysoka Izba poleciła Wydziałowi krajowemu, aby na następnym Sejmie zrobił jaki projekt do uregulowania tych płac, komisya nie może mieć nic przeciwko temu, zwłaszcza, że wnioskodawca sam jest członkiem Wydziału krajowego, który tę pracę sam sobie nakłada. Zaś co do wniosku p. Koczyńskiego, nie ulega wątpliwości, że ci dyurniści w smutnym znajdują się stanie, jednakowoż nie mogę mówić imieniem komisyi, bo wniosek ten przyszedł całkiem niespodziewanie. Nie pozostaje mi nic, jak tylko pozostawić to głosowaniu Wysokiej Izby; ja co do mojej osoby będę głosował za tym wnioskiem.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Poddam najpierw wniosek p. Kraińskiego.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta powtórnie ten wniosek).

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje). Jest przyjęty. Teraz poddam wniosek p. Koczyńskiego pod głosowanie.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta powtórnie ten wniosek.)

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. W takim razie szłoby tylko o zawotowanie pojedynczych pozycyj.

Marszałek. Kto się zgadza z temi pozycyami przez komisyę uchwalonemi, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Suma ta, którąśmy zawotowali wynosi 60.166 złr. jednakowoż przez dodatek p. Koczyńskiego, którego nie był łaskaw obliczyć, z góry nie może być obliczoną.

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Suma ile podobny dodatek wynosi dla dziennych pisarzy, nieda się oznaczyć, bo zmiany bardzo często następują. Często się przybiera, a często się oddala pisarzy, wedle potrzeby.

Nie można więc żadnej sumy ustanowić ile wyniesie potrzebny dodatek, to pewna, że we wszystkich teraźniejszych urzędach dziennie biorą dyurniści po 70 ct. a u nas po 1 złr.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Więc Wysoka Izba upoważni komisyą, gdy przyjdzie do wotowania, aby położono 900 złr. bo mniej więcej taki rachunek wypada; bo skoro Wysoka Izba zawotowała, to Wydział krajowy musi mieć fundusz. Jeżeli nie wyda cały, to bardzo dobrze, zostanie się na rok następny, ale pewną sumę po zawotowaniu umieścić trzeba.

Marszałek. P. Badeni ma głos.

Poseł hr. Badeni. Jeżeli oznaczone jest na 100%, to może być oznaczone i na 20%. Ta suma wynosi 933 złr.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. Następuje rubryka III. Koszta leczenia ubogich chorych. Ta ma osobne sprawozdanie bo zarazem komisya projektuje do zawotowania ustawę o szpitalach.

Marszałek. Poseł hr. Wodzicki Ludwik jako referent ma głos.

Poseł hr. Ludwik Wodzicki. Komisya budżetowa czuła się spowodowana przedłożyć osobne sprawozdanie, motywując dlaczego przyjmuje tak znaczną sumę bez usiłowania aby ją zmniejszyć, jak z drugiej strony aby wykazać, że użycie tej sumy w pewnych odmiennych warunkach mogłoby być korzystnem, i umotywowała w tem sprawozdaniu ustawę przez komisyę budżetową proponowaną, dając zarazem powody, dla których wnosi aby Wysoki Sejm raczył przyjąć preliminowaną tu kwotę.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki. (Czyta):

III. Koszta leczenia ubogich chorych.
(stronica 25.)

Poz. 20. Preliminowaną przez Wydział krajowy przeciętną kwotę potrzeby . . . . . . 244.000 zł. komisya budżetowa proponuje bez zmiany do przyjęcia z odwołaniem się jednakże do osobnego w tej mierze sporządzonego sprawozdania i wniosku do ustawy.

(Następnie czyta): „Sprawozdanie komisyi budżetowej dotyczące rubryki III. funduszu kra-

jowego w ściślejszem słowa znaczeniu budżetu na rok 1868. Obacz alegat LVIII. ⁒."

W tych dwóch projektach, z których jeden wchodzi ściśle w sprawozdanie komisyi budżetowej, jest obszerność znaczna. Są wyszczególnione w rubryce trzeciej koszta leczenia ubogich chorych.

Ta uchwała naprzód musi być przez Wysoki Sejm przyjęta, zanim ma być rozprawa nad drugą ustawą.

Marszałek. Naprzód co do uchwały pierwszej rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty. Teraz co do drugiego ustępu nikt głosu nie żąda?

Poseł Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Nie miałem sposobności przekonać się o ile Wydział krajowy jako taki zgodziłby się na proponowaną przez komisyę ustawę. Wszakże ja jako poseł przemówię parę słów w mojem własnem imieniu. Zdaje mi się, że ustawa ta jest rzeczywiście pożądaną, albowiem Wydział krajowy nie będzie przez tę ustawę tak obciążony pracą. Rzeczywiście można powiedzieć, że dziś załatwia on prawie wszystkie czynności tych szpitalów, jednak niedostateczną drogą dania swojej opinii w sprawach ważniejszych. Można powiedzieć, że ciągłe zapytania w Wydziale krajowym przez Namiestnictwo o zdanie swoje nietylko co się tyczy ustanowienia taks szpitalnych głównie obchodzących fundusz krajowy, ale we wszystkich innych gospodarskich rzeczach czasem bardzo drobnych, ciągle Namiestnictwo udaje się do Wydziału krajowego i żąda dania opinii. Zdaje mi się więc, że skoro przejść ma administracya tych szpitalów do Wydziału krajowego, to Wydział nie byłby więcej obciążony pracą, a przecież stanowiłby o tem ostatecznie. Wydział krajowy ma do tego czasu niejako część odpowiedzialności, która cięży na nim, jednak nie decyduje ostatecznie. Jestto położenie bardzo nie miłe. Wydział krajowy starał się do tego czasu, mimo tych stosunków, o ile to być mogło, tak zarządzić, aby Rady powiatowe wpływały o tyle, o ile to możliwem było. Okazało się, że rzeczywiście ten wpływ Rad powiatowych na niektóre szpitale był bardzo ważny. N. p. niedawno porządkowano szpital rzeszowski w sposób bardzo odpowiedni. Tam zebrała się komisya, złożona z członków Wydziału powiatowego i chętnych osób prywatnych, które przyczynić się chciały do uporządkowania, stosowny zrobiła elaborat który przedłożyła Namiestnictwu i Wydziałowi krajowemu. Tam n. p. Wydział powiatowy już bierze udział w tej sprawie, i rzeczywiście uporządkowany został w sposób bardzo odpowiedni. Coś podobnego stało się przy przy innych szpitalach n. p. Zaleszczyckim, Złoczowskim. Tak samo powinniśmy się starać o to, aby Wydziały powiatowe mogły wpływać na lepsze urządzenie szpitali. Nie mówię w imieniu Wydziału krajowego, ale jako poseł i jako referent w tych sprawach szpitalnych w Wydziale, mogę tylko poprzeć i prosić Izbę, aby tę ustawę przyjęła.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Ludwik hr. Wodzicki. Ponieważ nikt przeciwko tej ustawie nie występywał, więc nie mam powodu wdawać się w dyskusyę. Chciałbym Wys. Izbie uwidocznić, do jakiego stopnia obecny stan rzeczy jest złym i pozwolenie na skuteczne reformy w zarządzie szpitali potrzebne. Rzeczywiście, jak p. Smolka wskazał, w szpitalu rzeszowskim były usiłowania, aby zarząd ten ująć w ręce. Była komisya z Rady gminnej i powiatowej wybrana, która miała w sobie nie tylko dobrą wolę, ale i możność zaprowadzenia skutecznych reform. Jednak zaprowadzenie takich reform dotykało pewne interesa upoważnionych, którzy się na tem opierali, że rzeczy nie były tak prowadzone jak być powinny. Przez względne postępowanie w takim razie, dowiedziono niekompetencyę Rady powiatowej i gminnej, do załatwienia tych rzeczy w ostatniej instancyi. Gdyby Wydziały powiatowe i Rady gminne w takich razach mogły się oprzeć o Wydział krajowy, wszystko to, które tym sposobem mogłoby być uchylone, byłoby uchylone. Z Wydziałem krajowym porozumienie łatwe, wyjaśnienie wskazane prędsze, prędzej może być w drodze poufnej, gdy przeciwnie opieranie się o Władze polityczne i w drodze urzędowej, wymaga bardzo długiego czasu. Tak było i z szpitalem rzeszowskim. Kiedy komisya wykończyła elaborat, przesłano go do Wydziału krajowego, a ten odesłał Namiestnictwu. Namiestnictwo przychylnie się o niem wyraziło, choć w gruncie rzeczy nie uznawało kompetencyi tej komisyi. Więc ani objęcie zarządu, ani skuteczność tej komisyi nie przekonały osób interesowanych, które ciągle rekurowały, że

ani Wydział powiatowy, ani Rada gminna nie jest kompetentną. Dla tego też jestem przekonany o potrzebie tej ustawy.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Więc przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Poseł Hubicki. Przyjąć *en bloc*.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia *en bloc*.

Poseł Zyblikiewicz. Nie może być *en bloc* przyjęty, bo ja mam postawić poprawkę.

Poseł Hubicki. Więc ja cofam mój wniosek.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki. Tytuł będzie na końcu (czyta §. 1.): „Szpitale posiadające charakter szpitali powszechnych, które jako takie stoją pod nadzorem c. k. Władz politycznych, przechodzą odtąd pod nadzór Wydziału krajowego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Poddam §. 1. pod głosowanie. Kto się z tym paragrafem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki (czyta §. 2.): „Postanowienie to nie zmienia w niczem praw gmin lub osób trzecich, o ile takowe istnieją.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Według tego paragrafu mają być nie zmienione prawa gmin lub osób trzecich. Nie wspomniano nic w paragrafie o obowiązkach względem szpitali, że mają obowiązek gminy, korporacye jak i osoby prywatne które się zobowiązały w skutek jakiegoś zapisu lub innych transakcyi pomiędzy żyjącymi. Zdaje mi się, że będzie na miejscu dodatek do tego paragrafu jeżeli powiemy (czyta): „Postanowienie to nie zmienia w niczem praw i obowiązków gmin, korporacyj lub osób trzecich, opartych na ogólnych postanowieniach lub specyalnych tytułach prawnych.“ Wnoszę aby w ten sposób §. 2. był zmieniony.

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta powyższy wniosek p. Kraińskiego).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać (wstaje dostateczna ilość). Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Ludwik hr. Wodzicki. Komisya budżetowa wychodziła z tego przekonania, że obowiązki gmin i korporacyj w żadnym razie nie mogły być uchylone. Co się tyczy trzecich osób to pozostało tak samo jak było, stosunek był ten sam tylko zostały zmienione Władze, które nad nim dozorować miały. Komisyi budżetowej zdawało się, że nie może tego zmieniać. Jeżeli szanowny p. Kraiński, który jest z tymi rzeczami lepiej obeznany, sądzi, że to mogłoby jasności dodawać pojęciu, które komisya chce wyrazić, to w imieniu komisyi oświadczam, że się do poprawki p. Kraińskiego przychylamy.

Marszałek. Ponieważ komisya przyjęła wniosek p. Kraińskiego za swój, więc poddam ten wniosek jako komisyjny pod głosowanie.

Sekretarz p. Szujski (czyta): „Postanowienie to nie zmienia w niczem praw i obowiązków gmin, korporacyj lub osób trzecich, opartych na ogólnych postanowieniach lub specyalnych tytułach prawnych.“

Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem zechce rękę podnieść. (Większość ręce podnosi). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki (czyta): „Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1869. r.“

Marszałek: Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto za przyjęciem tego paragrafu zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Ludwik hr. Wodzicki (czyta): „§. 4. Wykonanie powyższej ustawy polecam memu Ministrowi spraw wewnętrznych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki (czyta wstęp): „Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje.“

Marszałek. Żąda kto głosu? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto za przyjęciem tytułu czyli wstępu, zechce rękę podnieść.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie bez czytania.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęta. Dostałem pismo, które niezawodnie jak mnie tak i panów zasmuci.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta):

5.437/pr. Jaśnie Oświecony Książe!

Jego C. K. Apost. Mość Najjaśniejszy „Pan, przychylając się najłaskawiej do mej prośby, Najwyższym listem odręcznym z dnia 1. bm. najmiłościwiej raczył mnie uwolnić z posady Namiestnika Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Jak zawsze i wszędzie, tak i w przeciągu tego powtórnego mego urzędowania, jedynem było mem staraniem krzewienie i wzmacnianie uczuć przywiązania, lojalności i wdzięczności ludności do korony, a zaufanie korony do ludu, jedynym względem, usilna baczność na wzrost i potęgę Monarchii, na dobro i pomyślność rodzinnego mego kraju i na prawa jego.

Spełnienie mego trudnego zadania, ułatwiła mi znakomicie łaskawa pomoc i życzliwość, jakiej doznawałem ze strony Wysokiej Reprezentacyi krajowej i świetnego Wydziału krajowego, i jakoteż z Twej strony Jaśnie Oświecony Książe Marszałku, co przy pracy, gorliwości i dobrych chęciach Władz i organów, których naczelne kierownictwo było mi poruczonem, głównie umożliwiło przeprowadzenie wielu ważnych i zbawiennych reform i prac organizacyjnych w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu. To też ustępując z mej posady, której dalsze kierownictwo z dniem dzisiejszym składam tymczasowo w ręce pana wiceprezydenta Namiestnictwa JW. Karola Moscha, muszę wyrazić Wysokiemu Sejmowi i świetnemu Wydziałowi krajowemu i Tobie Jaśnie Oświecony Książę najżywszą moją wdzięczność za szczerą, serdeczną prawdziwie obywatelską życzliwość jaką raczyliście otoczyć i popierać moje starania około sprawy krajowej. Życząc jak najlepszego powodzenia dalszym Waszym pracom dla dobra kraju naszego podejmywanym, proszę, żebyście chcieli zachować mi dobre wspomnienie, a Ty Jaśnie Oświecony Książę, ażebyś raczył przyjąć zapewnienie najwyższego mego poważania.

We Lwowie d. 7. października 1868.

Gołuchowski w. r.

Marszałek. Zdaje mi się, że wszyscy zarówno tę stratę czujemy; daliście Panowie dowody, że uznawaliście zasługi naszego byłego Namiestnika. Ktokolwiek go bliżej widział, a ja miałem do tego sposobność, widział go zawsze gotowym do zrobienia czegoś użytecznego dla kraju; przechodził on często przez najprzykrzejsze okoliczności, ale zawsze to chętnie robił. Uwiadamiam Panów, iż chcąc dać wyraz naszym uczuciom, Wydział krajowy po posiedzeniu uda się do Niego, aby Mu złożyć swoje uszanowanie, i pozwólcie Panowie, aby Wydział krajowy w imieniu Waszem oświadczył Mu uszanowanie i żal z powodu Jego utraty. (Izba powstaje, brawa i oklaski).

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

IV. i V. Koszta szczepienia i sanitarne.

(Stronica 27. i 28.)

„Ze względu na tę okoliczność, że koszta szczepienia ospy i koszta sanitarne już z natury swojej należą do zakresu działania państwowego, a ustawy grudniowe zastrzegły całe ustawodawstwo sanitarne dla Rady Państwa; — zważywszy, że koszta szczepienia ospy i koszta sanitarne z każdym rokiem wzmagają się znacznie, pomimo, że w ostatnich latach daty statystyczne wykazują zmniejszenie się ludności w Królestwach Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, a że nadto fundusz krajowy mając ponosić ciężary, nie ma i mieć nie może odpowiedniego wpływu na wydatki w tym zakresie działania — za sprawę państwową uznanem, — komisya budżetowa nabyła przekonania, że koszta ztąd wynikające nie z funduszów krajowych, lecz ze Skarbu Państwa ponoszone być winny, i dlatego też w budżecie na rok 1869. komisya wnosić będzie zupełne wykreślenie tak rubryki kosztów szczepienia jako też rubrykę następną — kosztów sanitarnych w ogólności.“

Ponieważ jednak rok 1868. jest na ukończeniu, a znaczna część wydatków w tych rubrykach przez Wydział krajowy wedle dotychczasowej praktyki już poczynioną była, komisya budżetowa wnosi:

„Wysoki Sejm raczy wydatki preliminowane w budżecie na rok 1868. a mianowicie rubrykę IV. w kwocie 17.126 złr. i rubrykę V. w kwocie 29.126 złr. przyjąć.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Poddam pod głosowanie wniosek komisyi.

Kto jest za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Poseł hr. Ludwik Wodzicki. (Czyta):

Rubryka VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynności.
(Stronica 29.)

Poz. 24.	Dla domu ubogich i sierót w Krakowie	5.424 zł.
„ 25.	Dla zakładu sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie .	158 „
„ 26.	Subwencya na budowę szpitalu nowego w Krakowie, a mianowicie na umorzenie proponowanej z funduszu św. Łazarza pożyczki z odsetkami . . . . . . 9.600 zł. na dodatek dla przyszpieszenia budowy 5.400 „	15.000 „
	Suma . .	20.582 zł.

Te trzy pozycye preliminuje komisya budżetowa zgodnie z projektem Wydziału krajowego; — opuszcza zaś komisya preliminowany w pozycyi 27. budżetu krajowego zasiłek na budowę domu obłąkanych we Lwowie w kwocie 30.000 „

Przyjęcie pozycyi 26. a wykreślenie pocyi 27. uzasadnia komisya budżetowa następnie:

Przyspieszenie a względnie jak najspieszniejsze wykończenie w miarę możności budowy szpitalu w Krakowie i domu obłąkanych w Kulparkowie jest rzeczą bardzo pożądaną nie tylko z powodów humanitarnych, ale także z uwagi na odpowiedni zarząd funduszów krajowych, gdyż dopiero po ukończeniu pomienionych budowli, nastąpić będzie mogło zupełne oddzielenie działów szpitali, które są zakładami gminnemi i oddanie ich dotyczącym gminom, a tych znowu, które jego zakłady krajowe pod wyłącznym zarządem Wydziału krajowego pozostają.

We wniosku dotyczącym sumy 15.000 złr. na budowę św. Łazarza w Krakowie, Wydział krajowy podaje możność natychmiastowego rozporządzenia i dokonania, części przynajmniej budowy na istniejących już fundamentach, tym sposobem, iżby Wydział krajowy przyjął papiery procentowe stanowiące majątek zakładowy tegoż szpitalu, a natomiast użyczał gotówką w miarę potrzeby sumę do wysokości 80.000 złr. Suma ta zwróconą byłaby w rocznych ratach po 4.000 złr. oprócz odsetków, a po spłaceniu jej, szpital byłby właścicielem nowo wystawionego gmachu. Komisya budżetowa wnosi:

„Wysoki Sejm raczy na wniesiony przez Wydział krajowy powyższy projekt operacyi finansowej zezwolić, oraz przyjąć sumę preliminowaną na ten cel w kwocie 15.000 złr. w budżecie na rok 1868.“

Inaczej ze sumą 30.000 złr. wniesioną przez Wydział krajowy na rzecz budowy domu obłąkanych w Kulparkowie. Na budowę tę istnieje już fundusz osobny wynoszący około 300.000 złr. a Wydział krajowy tym sposobem tylko uzasadnia wniosek swój, że ponieważ koszta tej budowy obliczone są na 500.000 złr. wypadłoby kiedyś po wydaniu tych pieniędzy, obciążyć jednorazowo budżet krajowy sumą 200.000 złr.; aby temu zapobiedz, uważa Wydział krajowy za odpowiednie odkładanie rokrocznie po 30.000 złr. dopóki suma 500.000 złr. uzupełnioną nie będzie.

Na to zapatrywanie komisya budżetowa zgodzić się nie może, nie sądzi ona, aby było drogą odpowiednią ani właściwą obciążyć budżet krajowy w latach aż nazbyt ciężkich dla widoków oszczędności na przyszłość.

Wszak po zużyciu owych 300.000 złr., które już dzisiaj na ten cel są złożone, roboty wykonane stanowić będą dostateczną hypotekę, aby na nią zaciągnąć można było pożyczkę amortyzacyjną, zwłaszcza przy takich rękojmiach, jakie nadaje każdemu instytutowi bankowemu, traktowanie z Wydziałem krajowem.

Komisya budżetowa wychodząc z przekonania, że droga ta daleko prędzej i skuteczniej doprowadzi do celu, a zarazem mniej obciąży budżet krajowy, wnosi:

Wysoki Sejm raczy:

„1. Wykreślić sumę 30.000 złr. preliminowaną w rub. VI. budżetu krajowego na r. 1868.“

„2. Zalecić Wydziałowi krajowemu rozpoczęcie bezzwłocznie budowy gmachu w Kulparkowie funduszami już na ten cel istniejącemi, a następnie — przedłożenie Sejmowi krajowemu plan operacyi finansowej do pokrycia kosztów przenoszących wysokość tych funduszów.“

Referentem co do pozycyi 24. i 25. jest poseł Zyblikiewicz; ale ponieważ ta rzecz nie ulega żadnej wątpliwości, a dalsze rubryki ja mam Wysokiej Izbie przedstawić, więc odczytałem.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Haller. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Haller ma głos.

Poseł Haller. Prosiłbym szanownego sprawozdawcę o objaśnienie ustępu, w którym jest powiedziano (czyta): „Wydział krajowy podaje możność natychmiastowego rozpoczęcia i dokonania budowy tym sposobem, iżby Wydział krajowy przyjął papiery procentowe stanowiące majątek zakładowy tegoż szpitalu, a natomiast użyczył gotówką w miarę potrzeby sumę do

wysokości 80.000 złr.“ (mówi): „Zdawałoby mi się podług tego, że szpital miałby zwracać Wydziałowi krajowemu. Tego dobrze nie mogę skombinować, dlatego proszę o objaśnienie.“

Sprawozdawca Poseł hr. L u d w i k W o d z i c k i. Co do wyjaśnienia żądanego przez posła Hallera, rzecz się tak ma: Fundamenta, które już istnieją, Wydział pragnie, aby były zużytkowane; na to potrzeba, aby znalazła się suma, z którąby można przystąpić natychmiast do budowy. Szpital posiada majątek w papierach, otóż Wydział krajowy te papiery bierze niejako w zastaw, a użycza gotówką kwotę do wysokości 80.000 złr. w miarę potrzeby, którato suma nawet w ciągu jednego roku może być podniesioną, tę sumę będzie spłacał szpital w ciągu lat 20., a po 20. latach otrzyma napowrót papiery i zostaje właścicielem swego majątku.

M a r s z a ł e k. Nikt więc głosu nię żąda? (Milczenie). Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca dał tłumaczenie, więc poddam wniosek komisyi pod głosowanie.

Sprawozdawca poseł hr. L u d w i k W o d z i c k i. Wniosek komisyi składa się z dwóch części (czyta): „Wysoki Sejm raczy na wniesiony przez Wydział krajowy projekt operacyi finansowej zezwolić, oraz przyjąć sumę preliminowaną na ten cel w kwocie 15.000 złr. w budżecie na rok 1868.“

M a r s z a ł e k. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Ludwik W o d z i c k i. (Czyta dalej od słów: „Inaczej ze sumą 30.000 złr.“ do końca).

M a r s z a ł e k. Rozprawa otwarta.

Poseł S m o l k a. Proszę o głos.

M a r s z a ł e k. P. Smolka ma głos.

Poseł S m o l k a. Muszę obstawać przy wniosku Wydziału krajowego, i nie mogę się zgodzić z wnioskiem komisyi budżetowej. Wydział krajowy proponując sumę 30.000 złr. na tę budowę, wychodził z tego zapatrywania się, że jest rzeczą niewątpliwą, że budowa ta przynajmniej 500.000 złr. kosztować będzie. Jest to rzeczą całkiem pewną, że do ukończenia budynku tego fundusz dotychczasowy nie wystarczy i trzeba będzie dołożyć. Fundusz, którym Wydział krajowy dysponuje, wynosi 300.000 złr. Otóż zapewne tą sumą można rozpocząć budowę, a nawet budowa się rozpoczęła i już znaczne w tym względzie poczyniono wydatki. Jednakowoż przezorności jest rzeczą, niechcąc naraz obciążać budżetu krajowego, aby już teraz uzbierać fundusz dalszych 200.000 złr. w sposób nie bardzo uciążliwy, iżby można na wypadek wyczerpania tych 300.000 złr., potem wziąść te 200.000 złr., ażeby budowa w połowie nie stanęła. Trzeba więc ten fundusz zawczasu przysposobić. Wprawdzie powiada sprawozdanie, że w dzisiejszych czasach nie należy funduszu krajowego jeszcze bardziej obciążać. Ale któż ręczy nam za to, że nie nastąpią jeszcze gorsze czasy? I istotnie, jeżeli uważymy na położenie polityczne w ogólności, to zdaje mi się, że prędzej obawiać się trzeba, iż jeszcze cięższe czasy nastąpią. Więc skoro dziś nie byłoby tak uciążliwem, te 30.000 złr. zebrać, to radziłbym, aby to na wszelki wypadek nastąpiło; jak na dziś nie byłoby to tak bardzo uciążliwem, ponieważ by to tylko $1/_4$ dodatku do 1 centa wynosiło. Przemawiałbym więc za tem, aby te 30.000 złr. były w budżecie przyzwolone. Komisya utrzymuje w swojem sprawozdaniu, że jeżeli te 300.000 złr. będą wyekspensowane, natenczas będzie można operacyę finansową zrobić w ten sposób, iżby na hypotekę robót wykonanych około tego budynku, zaciągnąć pożyczkę. Operacya finansowa jest daleko lepsza i pojedyncza, jeśli my te 300.000 złr. zostawimy, aby się one procentowały. Więc ta operacya zdaje mi się jest nadto daleko pożądańszą, jak gdybyśmy musieli zaciągnąć 200.000 złr. pożyczki, a potem spłacać. Będzie to bowiem, że mimo tej konkurencyi w pożyczaniu, taniej pieniędzy nie będzie można dostać, że trzeba płacić 6%, i to jeszcze dostaje się za to także listy zastawne, które trzeba po niskiej cenie sprzedawać, przez co płacić będziemy 7 do 8%, i tak, gdybyśmy dostali pieniędzy, więc ktoby te koszta pożyczki spłacił? Wydział krajowy, czy kto? Ponieważ hypoteka sama dochodów swoich nie daje, więc podług mojego zdania jest to operacya finansowa bardzo niekorzystna; my byśmy płacili 7 do 8%, to jest kraj, a dziś gdy my damy 20.000 do 30.000 złr., które się ekspensować nie będą, gdyż tych 30.000 damy na budowę w miarę potrzeby, resztę tymczasem damy na procent co będzie się przyczyniać do pomnożenia funduszu. Więc ja zalecam przyjęcie wniosku Wydziału krajowego.

Poseł C h r z a n o w s k i. Proszę o głos.

M a r s z a ł e k. P. Chrzanowski ma głos.

Poseł C h r z a n o w s k i. Toczy się tutaj sprawa już o to, jak ma być zebrany fundusz 500.000 złr., który m a b y ć p o t r z e b n y na budowę zakładu dla obłąkanych pod Lwowem,

a raczej jak ma być zebrana reszta tej sumy, to jest 200.000 złr., gdyż 300.000 złr. już jest na ten cel złożone. Otóż komisya przedstawiła tu jeden sposób zebrania tej brakującej sumy 200.000 złr., a poseł Smolka, a raczej Wydział krajowy proponował inny sposób w swoim preliminarzu. Lecz przedewszystkiem należy rozstrzygnąć i postanowić: czy na budowę tego zakładu ma być użyte 500.000 złr.? czy ten zakład na tak wielki rozmiar ma być budowany, aby budowa jego 500.000 złr. kosztowała? czy nie należałoby zakładu tego na taki rozmiar budować, aby koszta budowy wynosiły tylko 300.000 złr., to jest sumę, jaka na ten cel jest dotychczas zebraną i złożoną? Otóż sądzę, że suma ta dotychczas zebrana, jest dostateczną do wybudowania i urządzenia według teraźniejszych wymóg zakładu dla obłąkanych; czyli, że budowie tego zakładu, nie rozpoczętej jeszcze, taki trzeba dać rozmiar, aby suma 300.000 złr. na ten cel z loteryi państwowej zebrana i w rozporządzeniu Wydziału krajowego będąca, wystarczyła na wystawienie i urządzenie domu dla obłąkanych.

Przeznaczanie 500.000 złr. na wybudowanie jednego domu dla obłąkanych w kraju naszym, sądzę zbytecznem; mianowicie gdy zważę, jak szczupłe kwoty w tymże samym kraju przeznaczone są na szkoły, na rozwinięcie wiedzy i rozumu całej pięciomilionowej ludności, i gdy zważę, że ten zbyteczny naddatek na budowę za obszernego domu dla obłąkanych przeznaczony, może być tylko z ujmą funduszów, które na szkoły mogłyby być obrócone.

Słowem, suma 500.000 złr. na budowę jednego szpitalu obłąkanych jest za wielką, za wielką w porównaniu ze sumą, jaka jest u nas dawaną na koszta, nauczania, ażeby ludzie rozum mieli.

Zresztą, chociażby w Izbie tej nie miało za sobą większości zdanie moje, iż zebrana już suma 300.000 złr. jest dostateczną na budowę domu obłąkanych we Lwowie, i że do tej sumy należy zastosować rozmiar budowli rozpocząć się mającej; — jednak w każdym razie, zanim Sejm przyjmie ten lub ów sposób powiększenia funduszu na cel rzeczony, powinien przedewszystkiem orzec, ile chce mniej więcej na budowę domu obłąkanych przeznaczyć, p o w i n i e n u c h w a l i ć o g ó l n ą s u m ę w p r z y b l i ż e n i u n a t ę b u d o w ę, przyjmując i zatwierdzając jej kosztorys. Inaczej byłby fundusz krajowy wciągany do prowadzenia budowli i fabryk, których koszta naprzód nie obrachowano i nie oznaczono, jak to często dzieje się ze Skarbem Państwa i z budowlami na jego rachunek rozpoczynanemi. Nie wskazują nam tu nawet, czy plany i kosztorysy tej budowli na 500.000 złr. są obrachowane? czy kosztorysy te Wydział krajowy przyjął i zatwierdził? czy komisyi budżetowej były przedłożone i czy ona je przyjęła? Lecz natomiast przedkładają tylko Sejmowi do uchwalenia sposób dopełnienia sumy 300.000 złr. do 500.000 złr. nie przedstawiając nawet, czy suma 500.000 złr. będzie dostateczną do wykonania przedsiębranej budowli.

Poseł hr. W o d z i c k i. Proszę o głos.

M a r s z a ł e k. P. Henryk hr. W o d z i c k i ma głos.

Poseł Henryk hr. W o d z i c k i. To samo zapytanie chciałem uczynić, które uczynił poseł Chrzanowski, lecz oprócz tego jeszcze jedno więcej, którego poseł Chrzanowski nie wymienił. Komisya, zdaje się, że się zgodziła z projektem Wydziału, tylko, że ona nie zgadza się na sposób, w jaki ma być zebrana ta suma. — O ile byłem za wnioskiem Wydziału krajowego który ma na celu zaoszczędzić pewną kwotę, ażeby potem raptem nie spadła na kraj, o tyle sądzę, że komisya budżetowa jak i Wydział krajowy powinien nam dać objaśnienie, dla czego tak ogromną sumę, która tak wielki za sobą pociąga ciężar na kraj, już teraz od razu preliminować mamy?

Poseł S m o l k a. Proszę o głos.

M a r s z a ł e k. Poseł Smolka ma głos.

Poseł S m o l k a. Co się tyczy zarzutów posła Chrzanowskiego, że nie publikowano żadnych planów i kosztorysów, to zaprzeczam temu, ponieważ plan i kosztorys są wygotowane i agitowało się rzecz na ich podstawie, i to od bardzo dawna, nawet jeszcze jak Wydział krajowy objął zarząd spitalu lwowskiego, już pertraktowano pod pewnym względem i odbywały się narady z Rządem, i zostały wykonane rozmaite plany i kosztorysa i wedle tych pokazuje się, że ten dóm obłąkanych będzie kosztował 500.000 złr. a wedle mego przekonania więcej. P. Chrzanowski mówi, że nie ma potrzeby tak wielkiej sumy; otóż pokazuje się, że ten dóm obłąkanych ma być obliczony w miarę potrzeb naszego kraju, i pokazuje się potrzeba wedle obliczeń na pomieszczenie 600 do 800 obłąkanych. Jeżeli tu już istnieje taki zakład, to wiadomo, iż nie ma on gdzie pomieścić obłą-

kanych i ci muszą się mieścić po korytarzach, tak rzeczywiście, że aż litość bierze patrzyć się na nich.

Już panu posłowi wiadomo, jaki stan opłakany jest stan obłąkanych w Krakowie, tam rzeczywiście nie można go nazwać zakładem obłąkanych, lecz są to więzienia okropne. Ja niedawno tam byłem posłany, i rzeczywiście litość bierze patrzyć się na te biedne istoty, tak nędznie przechowywane. Więc pomieścić je potrzeba niezawodnie tak jak w planie i kosztorysie tym jest przedstawionem. Nareszcie dóm obłąkanych należy wybudować wedle wymagań umiejętności i nauki lekarskiej, i dlatego wysyłaliśmy i wysyłamy jeszcze rzeczoznawców, którzy oglądają najsławniejsze domy obłąkanych w Monachium, Peszcie, Badenie, Stutgardzie i t. d. Więc jeżeli ten dóm ma stanąć na tej wysokości, jak tego życzy sobie komisya, to nie możemy żadnych kosztów żałować i oszczędzać. Wedle mego przekonania, potrzebna jest suma 500.000 ażeby ten dóm stanął godnie obok pierwszych zakładów tego rodzaju.

W takich rzeczach nie ma oszczędności, a ja powiadam, że kiedy potrzeba, to jest konieczną i jako taka uznaną — to jest niezawodną rzeczą, że potrzeba nam fundusz ustanowić. Co się tyczy finansowej strony, to ja nie widzę w tem żadnej korzyści, jeżeli Wydział krajowy będzie musiał potem pożyczać pieniędzy i drogie procenta opłacać, lecz owszem widzę w tem korzyść, żeby dziś Wydział krajowy miał pod ręką kapitał, który mu przyzwolić należy, i żeby z tych 300.000 złr. w miarę potrzeby prowadził budowę, resztę zaś żeby dawał na procenta, przezco by się kapitał zakładowy zwiększył.

Obstaję więc przy wniosku Wydziału krajowego.

M a r s z a ł e k. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu są zapisani pp. Chrzanowski, Kowalski i Bocheński.

Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya więc zamknięta. P. Chrzanowski ma głos.

Poseł C h r z a n o w s k i. Zgadzam się z szanownym posłem Smolką, iż szpital obłąkanych w Krakowie jest zły, i że powinien być całkiem inaczej urządzony. Zgadzam się także z szanownym posłem, że dóm dla obłąkanych, który właśnie ma być budowany we Lwowie, powinien odpowiadać wymogom umiejętności i powinien być w ogóle tak urządzony, jak są urządzone najlepsze szpitale obłąkanych. Lecz nie o słuszność tych twierdzeń rzecz się tu toczy. I pomimo tego wszystkiego, co powiedział szanowny członek Wydziału p. Smolka, niczem nie odparł zarzutów moich, i nie dotknął nawet sprawy, o którą mi głównie idzie. Przedstawiałem iż należy, aby Sejm uchwalił przedewszystkiem, jaka suma ma być przeznaczoną na budowę szpitalu obłąkanych we Lwowie, a następnie dopiero, aby ustanowił, w jaki sposób ma być fundusz istniejący na ten cel, powiększony do sumy żądanej, jeżeli powiększenie okaże się potrzebnem. Że plany i kosztorysy są wygotowane, jeszcze przezto nie jest rzecz skończona. Bo choćby nawet Wydział krajowy kosztorysy te wygotowane, już zatwierdził, jeszcze przezto nie stała się rzecz, o którą tu głównie idzie; gdyż jeszcze nie jest uchwalona przez Sejm ogólna suma na zasadzie tych kosztorysów obrachowana jako na budowę całą potrzebna. Może Sejm na budowę tę nie uchwali sumy 500.000 złr. którą podobno mają wynosić koszta budowy według planu wygotowanego; może Sejm uchwali sumę większą lub mniejszą, a wówczas odpowiednio do gólnej sumy przeznaczonej przez Sejm na tę budowę, winny być zastósowane rozmiary budowli sporządzone jej plany i kosztorysy. Zresztą sam poseł Smolka przyznał, że może będzie potrzebną o wiele większa suma niż 500.000 złr. na wystawienie tego domu obłąkanych; co zdaje się wskazywać, że kosztorysy owe, nam nieznane, nie są zupełnie dokładne, i tem więcej uzasadnioną jest obawa, iż postępując w sposób, przeciw któremu występuję, może być fundusz krajowy zaangażowany do prowadzenia i ukończenia budowli, której koszta ogólne nie są naprzód w przybliżeniu oznaczone i uchwalone.

Gdy Sejm oznaczy naprzód i uchwali ogólną w przybliżeniu obrachowaną sumę na budowę domu obłąkanych we Lwowie, następnie dopiero będzie mógł postanowić, w jaki sposób fundusz potrzebny do uzupełnienia tej sumy, ma być zebrany czy w sposób, jaki nam komisya projektuje, czy w sposób, jaki przedstawia szanowny poseł Smolka, a względnie Wydział krajowy. Czy mamy zaraz rozpocząć zbieranie tej brakującej kwoty, zamieszczając część jej w każdorocznym budżecie wydatków, to jest corocznie część tę — 30.000 złr. według projektu Wydziału — odkładając z dochodów krajowych do funduszu na budowę rzeczonego domu obłąkanych; czyli też należy sumę potrzebną na

budowę uzupełnić później, jak komisya proponuje, przez zaciągnięcie pożyczki na hipotekę tego zakładu już w znacznej części zbudowanego za sumę 300.000 złr. dziś już istniejącą. Sposób projektowany przez komisyę, jest przynajmniej mniej uciążliwy dla funduszu krajowego, a przedewszystkiem nie nakazujący przyjęcia naprzód tego, czego Sejm jeszcze nie uchwalił. Sposób zaś zebrania brakującej sumy, proponowany przez Wydział krajowy przesądza już uchwałę Sejmu, gdyż nakazuje odkładać po 30.000 złr. rocznie, dla uskładania sumy 200.000 złr., której ma brakować do ogólnej sumy kosztów budowy, chociaż ta suma ogólna nie jest jeszcze przez Sejm oznaczona i uchwalona.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Ze sprawozdania nam predłoženoho, wydymo (dla gwaru mowcę nie słychać) szczo 91.000 złr. możem perenesty na budżet roku ślidujuszczoho. Jesly sia zastanowymo, szczo wże jest fundusz na pobudowanie toho zawedenija dla z uma zszedszych, i to 300.000 złr. wynosiaszczyj, a do toho fonda kraj odnakož jeszcze ne pryczynyły sia nijakim datkom, bo tych 300.000 złr. majemo z loteryi deržawnoj, to dumaju, szczo i ze storony kraju powynnyśmo sia tym bilsze pryczyniaty, aby toje zawedenije jak najskorijsze pryjszło w dijstwije. Moi Panowe, kto wże buł raz świdkom i wydił neszczastnoho z uma szedszoho, sobi samomu ostawłennoho, toj z pewnosteju musił sia pereniaty czuwstwom ludzkosty i ne bude protomowyty nijakich zapor, aby toje zawedenije jak najskorijsze wybudowaty i neszczastływym sud'bu ich ułekszyty — a takich neszczastływych majem w kraju naszom mnoho.

Jakbuď nasz kraj ne jest w sostojanyju podatki wysoki opłaczuwaty, to odnakož staty nas jeszcze na toje, abysmo jak ludzkosť sama wymahajet, mały takoje zawedenije, kotoroje bułoby sootwitne wsim wymoham podibnych zawedenij, jaki wydymo po innych krajach. Dumaju, szczo tu każdyj hrisz ne je darmo wydanyj, owszem myśmo powynny z takim datkom spiszyty a ne otiahatysia. My teper ne możem toho znaty, czy w nastupnych litach budemo w tak szczastływym sostojaniju, na tuju cił, hdeneszczo daty; dlatoho z wyznaczenijem fonda na tak ludzkuju cil otiahaty sia ne podobaje. — Ja ne wydžu dalij nijakoho powodu, dla kotrohoby nasze misto Lwiw ne mało pryjty czym skorsze do zawedenija dla z uma zszedszych — jak tu jest zaprojektowano; i ne wydžu takož potrebu najpersze oznaczowaty naczerki budowy a potem cyfry, skoro ta poślidna i bez toho ne jest za wysoko postawłena, w proczem tu kożdyj hrisz ne pide marne. Napered powynnyśmo prysposobyty kapitały, a jak wże budut kapitały, to tohda budem mohły nymy rozporiadyty, a jakbyśmo mały bilszyj kapitał, to tim lipsze bude dla tych neszczastływych, bo na toj czas znajdem sia w tim szczastływym położeniju, szczo toje zawedenije budemo mohły z wsiakimy dohodnostiamy ustroity i takož szczo do sposobu liczenija takii ułuczszenyja wprowadyty, kotri budut odpowidały duchowy czasu i postupowy likarskomu.

Otże popyraju jak najsylnijsze wnesenyje hospodyna Smolki, a włastywo pryłuczaju sia do wnesenija Wydiłu krajewoho w toj miri, i suprotywlaju sia, aby taja pozycya buła iz rubryki budżetowoi wymazanoju.

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Sprawa tak się ma: Między wnioskiem p. Smolki a wnioskiem komisyi nie ma tej różnicy, którą znajduje poseł Kowalski, albowiem tak samo, jak poseł Smolka tak i komisya budżetowa uznaje potrzebę zbudowania większego szpitalu dla obłąkanych — a temci bardziej uznać musiała tę potrzebę, ponieważ jest już na to fundusz w ręku Wydziału krajowego. Wziąwszy więc kapitał, tem samem przyjął Wydział krajowy obowiązek na siebie wybudowania tego szpitalu. Z tem się zupełnie komisya budżetowa zgadza, że potrzeba, aby ten szpital był obszerny i odpowiednio swemu celowi i umiejętności zbudowany. Tu tylko ta zachodzi różnica, że komisya budżetowa chce, ażeby z powodu podjęcia budowy tego szpitalu, kraj uczuwał jak najmniej ciężaru.

Ażeby wykazać istotną różnicę, jaka zachodzi między wnioskiem posła Smolki a wnioskiem komisyi, trzeba wziąść przed siebie liczby. Otóż poseł Smolka powiada, że oprócz tego, co już Wydział krajowy ma w rękach to jest 300.000 złr., będzie potrzeba jeszcze 200.000 złr., ażeby módz taki szpital dla obłąkanych odpowiednio wszelkim wymogom wybudować, i proponuje, żeby zaraz były te 200.000 złr. dodane z fuduszu krajowego, czyli żeby odrazu nałożyć na kraj podatków o 200.000 złr. więcej jak teraz na ten cel. Komisya budżetowa przypuszcza także potrzebę tych 200.000 złr. lecz powiada: ponieważ Wydział krajowy ma już w tej chwili

300.000 złr. w ręku, a gdy on tej sumy w jednym roku nie jest w stanie przebudować, więc niech naprzód z tych 300.000 złr. wszczyna budowę.

Jest nadzieja, że i w drugim roku całej sumy nie przebuduje, a przypuściwszy, że na 3ci rok będzie Wydział krajowy potrzebował już z tych 200.000 złr. może 50.000, 60.000 albo nawet 80.000 złr., wtenczas niechaj Wydział krajowy wniesie projekt do Wysokiej Izby o pożyczkę tych kilkadziesiąt tysięcy, a gdyby te jeszcze nie wystarczyły, o pożyczkę stósownie do potrzeby aż do sumy 200.000 złr. Konsekwencya jest ta, że przez 3 lata nie będziemy nic płacić na ten szpital, a po 3 latach zrobi Wydział krajowy operacyę finansową, i wtenczas co będą płacić podatkujący na ten szpital? 200.000 złr. potrzeba, przypuściwszy, że w 3im roku będzie potrzeba 100.000 złr., że w 4tym roku dójdzie suma już 300.000 złr.? Poseł Smolka utrzymuje, że pożyczka będzie niekorzystna, że nam za drogo przyjdzie, że będziemy musieli zapłacić procent 8%, a na amortyzacyę 2%, więc razem 10%; więc zapłacimy wszystkiego dopiero 100.000 złr., a p. Smolka żąda, abyśmy już dziś dali 30.000 złr. i chce, byśmy kwotę tę przez 10 lat płacili, coby wyniosło sumę 300.000 złr. Gdybyśmy zrobili pożyczkę zaraz, to byśmy mieli płacić według rachunku p. Smolki procentu 8% do 10% rocznego 16.000 złr., a na umorzenie kapitału 2%, więc 18.000 złr. rocznie. Przypuściwszy, nawet takie twarde warunki pożyczki, czego ja co do mnie nie przypuszczam, to zaczęlibyśmy na rzeczony szpital płacić dopiero po 4 lub 5 latach; upraszam więc Wysoką Izbę, by raczyła utrzymać wniosek komisyi budżetowej.

Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Smolka. Proszę o głos.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskusya zamknięta.

Poseł Zyblikiewicz. Przepraszam.

Marszałek. P. Smolka jako referent Wydziału krajowego ma głos.

Poseł Smolka. Na uwagi posła Bocheńskiego odpowiadam: Rzeczywiście rzecz się tak ma, jak ją przedstawia, ale zwrócić muszę uwagę i to powtórnie na to, że dziś są warunki po temu, a wiemy, że czasy są złe, zresztą kto nam zaręczyć może, że nie będzie inaczej, że nie nastaną jeszcze gorsze czasy, że może będzie głód, wojna, i w tedy ustanie budowa w połowie i nie będzie można dalej budować. Przezorną rzeczą jest i operacya finansowa, i poseł Bocheński oblicza, że od pożyczki za 2 lub 3 lata będziemy płacić procenta i raty na umorzenie rocznie 20.000 złr., i że za 10 lat wypłacimy te 200.000 złr.; ale my zaciągnąwszy pożyczkę, musielibyśmy w ten sposób płacić te 20.000 złr. przez 30, a może nawet i przez 40 lat, raczcie tylko Panowie obliczyć. Czy jest to operacya finansowa? Teraz składamy 30.000 złr. przez 6 lat, a potem będziemy płacić po 20.000 złr. przez lat 30. Nie widzę tu dobrej operacyi finansowej, i nie wiem, jak można nazwać taką operacyę finansową dobrą. Chciałem to wytłumaczyć, i proszę Wysokiej Izby o przyjęcie wniosku Wydziału krajowego, bo tym sposobem jak poseł Bocheński proponuje, nie dójdziemy do zamierzonego celu, bo i do czego dąży ten wniosek? oto, że musielibyśmy w takim razie zapłacić mniej więcej jakich 600.000 złr., a teraz uzbieramy sobie powoli te potrzebne 200.000 złr. łatwo bez takich kosztów według wniosku Wydziału krajowego.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki. Chciałbym najprzód, nim przyjdę do obrony wniosku komisyi, odpowiedzieć na zarzuty co do sposobu załatwienia tej sprawy. Co do tych zarzutów, które były zrobione, dotknąć muszę najpierw tych, które względnie dotyczą samej komisyi budżetowej, to jest, że Sejm ma orzec, jaka suma na ten cel ma być przeznaczona, i że bez dostatecznego zbadania zrobionych kosztorysów i planów i t. d. tę rzecz przedkłada Wysokiej Izbie do uchwały.

Otóż muszę odpowiedzieć pp. Chrzanowskiemu i Wodzickiemu, że nigdzie komisya nie przedkłada Wysokiemu Sejmowi sumy 500.000 złr. do uchwały, tylko jest powiedziane w przybliżeniu. Z obrachowania, z kosztorysów i planów Wydział krajowy przyszedł do przekonania po zbadaniu tej rzeczy dokładnem, że mniej więcej suma 500.000 złr. będzie potrzebną, i zapewnie Wydział krajowy będzie się starał zaoszczędzać fundusz krajowy. Komisya budżetowa powiedziała w motywach swoich, że prawdopodobnie suma 500.000 złr. będzie potrzebna, i przedłożyła swój projekt, ale nie powiedziała, że sumę 500.000 złr. przedkłada do uchwały. Co się tyczy zarzutów, że należałoby pierwej plany i kosztorysy zbadać, komisya była innego zdania, tj. ona mniemała, że przeprowadzenie takiej rzeczy przez Wysoką Izbę jest niepodobne, a przynajmniej bardzo trudne.

Te plany i kosztorysy były komisyi odstąpione, i nieszczęśliwy referent tej komisyi przesiedział dwie nocy tylko dla odczytania tych planów i kosztorysów; jeżeli Wysoka Izba życzy sobie podjąć się tej pracy z referentem, to ja zupełnie się z tem zgadzam, i mogę te wszystkie akta i papiery odczytać, jakie w tym przedmiocie oddane były komisyi. — Jeszcze to jedno muszę powiedzieć: było postawione pytanie tutaj, dla czego nie staraliśmy się zaoszczędzić fundusz krajowy i dla czego nie zrobiono planów i preliminarza? Tutaj istnieje pod tym względem pewne zobowiązanie Wydziału krajowego; Wydział krajowy odbierając tę sumę 300.000 złr., która pochodzi z loteryi, a którą Najjaśniejszy Pan raczył nakazać oddać Wydziałowi krajowemu, przyjął pewny obowiązek, i temu obowiązkowi zadość uczynić musi; musi wystawić tym warunkom odpowiedni szpital — nie mniejszy — ale taki, jaki do celu tego za potrzebny i odpowiedni uznany będzie. Teraz przechodzę do właściwej sprawy, to jest do sprawy sposobu uzyskania tej sumy, jaka musi być jeszcze uzyskana po nad tę sumę 300.000 złr., która już jest w posiadaniu Wydziału krajowego.

Rzecz tę ze strony finansowej wyświecił przewodniczący komisyi budżetowej bardzo dobrze, a w ogóle komisya budżetowa nie była przynajmniej optymistyczną, i nie sądziła, że prawdopodobnie przyjdą lata, w których fundusz krajowy łatwo będzie mógł ponieść te półcenta dodatku do podatku. Z tego przekonania nie wychodziła komisya, ona wychodziła z tego przekonania, że w ogóle nie dobrym systemem finansowym jest, odkładać pieniądze, które miały służyć do pewnego celu, kiedy te pieniądze na raz wydane być nie mogą i kiedy pieniądze na rozpoczęcie budowy już istnieją. Wychodziła ona z tego przekonania, że gdyby się i nic nie straciło na drodze proponowanej przez Wydział, straciłoby się w każdym razie odsetki od tych pieniędzy, któreby z tyłu były spłacane. Operacya finansowa dobra, nie jest kapitalizować kapitał, z którymby można bezpośrednio rozpocząć rzecz, na którą przeznaczony był, zamiast spłacać z długu uzyskanym kapitałem, który bądź cobądź, Wydział krajowy będzie miał do rozrządzenia, ona dobrą nie będzie. Może być, że ekonomicznie ona dobrą jest w znaczeniu gospodarskiem. W znaczeniu oszczędności domowych, codziennych zdaje się po części ten system dobrym i pożytecznym, ale ekonomicznym a nie finansowym. A że w Wydziale krajowym nie zachodzi obawa z funduszem krajowym, aby on się dał popchnąć w jaką ruinę finansową, więc trzeba uwzględnić, zdaje mi się operacyę finansową, i korzyść finansową, a ta będzie, jeżeli Wysoka Izba przyjmie projekt proponowany przez komisyę.

Dlatego obstaję przy projekcie komisyi i zalecam go Wysokiej Izbie do przyjęcia.

M a r s z a ł e k. Przystępujemy do głosowania, pierwszy wniosek komisyi (czyta):

„Wykreślić sumę 30.000 złr. preliminowaną w rubryce VI. budżetu krajowego na rok 1868."

Kto jest za wykryśleniem tej sumy z budżetu, to jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość powstaje). Jest większość. Następuje drugi wniosek.

Sprawozdawca hr. W o d z i c k i (czyta):

„Zalecić Wydziałowi krajowemu rozpoczęcie bezzwłoczne budowy gmachu w Kulparkowie funduszami już na ten cel istniejącemi, a następnie — przedłożenie Sejmowi krajowemu planu operacyi finansowej do pokrycia kosztów przenoszących wysokość tych funduszów".

M a r s z a ł e k. Kto się z tym drugim wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty. Zawieszam posiedzenie do 6. godziny.

Poseł W ę ż y k. Proszę o głos.

M a r s z a ł e k. P. Wężyk ma głos.

Poseł W ę ż y k. Ja upraszam Wysoką Izbę, jako przewodniczący komisyi katastralnej, aby pozwoliła wydrukować nasz referat i przedłożyć go Wysokiej Izbie, za nim tłumaczenie ruskie wykończone będzie. Sprawa jest ważna, a gdybyśmy czekali na tłumaczenie ruskie, to sprawozdanie tej sesyi przedłożoneby być nie mogło.

M a r s z a ł e k. Zapewne Izba się zgodzi postąpić tak, jak postąpiła ze sprawozdaniem komisyi budżetowej.

G ł o s y: Zgadzamy się.

Sekretarz p. P f e i f f e r. Komisya dla spraw hipotecznych będzie miała posiedzenie po południu o godzinie 5. w lokalu zwykłym.

(Posiedzenie zawieszone o godzinie 2½).

Dalszy ciąg 31. posiedzenia, rozpoczęty o godzinie 6½ wieczorem.

M a r s z a ł e k. Posiedzenie otwarte. Poseł Zyblikiewicz jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Rubryka VII. Zasiłki dla zakładów „naukowych i wychowania publicznego, stronica 30.“

Pozycya 28. *A.* Stypendya.

„Preliminowane pozycya lit. *a*) i *b*) dla 6. kandydatów pedagogii w Krakowie i 2. kandydatów w Tarnowie włącznie w kwocie 504 złr. proponuje komisya do przyjęcia, i stosownie do przedłożonego przez Wydział krajowy projektu wnosi: Wysoka Izba raczy stypendya pedagogiczne uznać za stałe.“

Do tej pozycyi mam następującą uwagę: Ona była ciągle wotowana każdego roku. Jednakowoż w tym roku był Wydział krajowy cokolwiek w ambarasie, czy te stypendya wypłacić czy nie, a to z powodu, iż Sejmu nie było, któryby tę pozycyę uchwalił. Mnie się zdaje, iż tu było cokolwiek zanadto sumienności ze strony Wydziału krajowego, i z tego powodu Wydział krajowy przedłożył w swoim preliminarzu pewne wnioski, domagające się tej pozycyi 504 złr., a zarazem przedstawił do uchwalenia także dwa wnioski (czyta): „Wysoki Sejm raczy uchwalić: I. Zamieszczone w budżetach krajowych na rok 1868. i 1869. ośm stypendyów po 63 złr. z funduszu krajowego, przeznaczone dla słuchaczy kursów pedagogicznych w Krakowie i Tarnowie, mają być wypłacone stale aż do odwołania. II. Upoważnia się Wydział krajowy ażeby rozdawnictwo tych stypendyów rozciągnął także i na inne zakłady dla kształcenia nauczycieli w kraju“.

Komisya przeciw tym wnioskom zgoła nie ma nic do zarzucenia, i prosi Wysoką Izbę o uchwałę zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc poddam pod głosowanie wniosek, ażeby ta petycya była zamieszczona jako stała aż do odwołania, kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjęta i będzie zamieszczoną także w budżecie na rok 1869.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Dalej wnosi komisya do umieszczenia na budżecie lit. *c*) dla 2. uczniów weterynaryi po 200 złr. razem 400 złr.“

Marszałek. Nikt głosu do tej pozycyi nie żąda? (Milczenie). Więc poddam pod głosowanie, kto zatem, ażeby 400 złr. były w budżecie dla dwóch uczniów weterynaryi umieszczone zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Pozycya ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Lit. *d*) dla 10. uczniów szkoły dublańskiej po 100 złr. razem 1000 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się z tą pozycyą zgadza, niech rękę podniesie. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Pozycya 29. *B.* Wsparcie dla zakładów i instytucyj krajowych, lit. *a*) szkole rolniczej w Czernichowie 5.000 złr.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się z tą pozycyą zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Lit. *b*) szkole rolniczej w Dublanach 5.000 złr.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się z tą pozycyą zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Lit. *c*) zakładowi głuchoniemych we Lwowie 1.050 złr.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się z tą pozycyą zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Lit. *d*) zakładowi ciemnych we Lwowie 500 złr.“

Marszałek. Kto się z tą pozycyę zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Poseł Zyblikiewicz (czyta): „lit. *e*) komisyi fizyograficznej w Krakowie 1.500 złr.“

Marszałek. Kto się z tą pozycyą zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Poseł Zyblikiewicz. (Czyta): „lit. *f*) teatrowi polskiewu we Lwowie 4.200 złr.“

Marszałek. Kto się z tą pozycyą zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjętą.

Srawozdawca Poseł Zyblikiewicz (czyta): „lit. *g*) teatrowi polskiemu w Krakowie 5.000 złr.“

Marszałek. Kto się z tą pozycyą zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Poseł Zyblikiewicz. Teraz muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na następującą pozycyę, ponieważ tu jest zmiana od przeszłorocznego budżetu, a zarazem różni się też ona od preliminarza Wydziału krajowego, (czyta): „lit. *h*) Towarzystwo muzyczne we Lwowie pobierało dotychczas zasiłek roczny w 500 złr. W teraźniejszej kadencyi Dyrekcya tegoż Towarzystwa przedłożyła Wysokiej Izbie prośbę o podwyższenie tego zasiłku na 1.000 złr. Komisya budżetowa uznaje, iż dotychczasowa kwota 500 złr. była rzeczywiście niedostateczną, przychyliła się do tego żądania i wnosi:

„Wysoka Izba raczy preliminowaną kwotę 1.000 złr. dla Towarzystwa muzycznego we Lwowie na rok 1868. przyjąć.“

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Poseł Zyblikiewicz (czyta): „lit. *i*) płace dla 6. członków Rady szkolnej po 1.200 złr. 7.200 złr.

Wydział krajowy przedłożył wniosek, ażeby sześciom członkom Rady szkolnej, mianowanym z miast, z konsystorzy i z kraju, w uwzględnieniu mnogich i ważnych zatrudnień, niemniej z powodu iż niektórzy członkowie mieszkający daleko ode Lwowa, kosztowne odbywać muszą podróże do załatwienia czynności odnośnych, udzielić po 1.200 złr. rocznie tytułem płacy. Komisya budżetowa po zbadaniu wszelkich okoliczności zamieszcza na budżecie przypadającą kwotę 7.200 złr. i wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wymienionym powyżej sześciom członkom Rady szkolnej przyznaje się płaca roczna po 1.200 złr. każdemu.“

Marszałek. Nad tą pozycyą nie potrzeba osobno wotować, gdyż już wczorajszą uchwałą została zawotowaną.

Sprawozdawca Poseł Zyblikiewicz (czyta): „Suma rub. VII. 32.354 złr.“

Marszałek. I nad tem nie będziemy wotować, gdyż jest to wynik powziętych pojedynczo uchwał.

Sprawozdawca Poseł Zyblikiewicz (czyta): „Rubryka VIII. Wydatki na utrzymanie pomników historycznych (stronica 32).“ Tutaj muszę dać wyjaśnienie. Wysoka Izba uchwaliła na pomniki historyczne coroczną pozycyę 6.500 złr. Przytem Wydział krajowy zachował taki zwyczaj, iż zapytywał się konserwatorów jednego i drugiego, jak mają te pieniądze być użyte? tak jeden jak i drugi zażądał po 3.000 złr., a mianowicie: (czyta.) „Poz. 30. Na restaurącyę kaplicy św. Krzyża w katedrze krakowskiej 3.000 złr.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjętą.

Sprawozdawca Poseł Zyblikiewicz (czyta): „Poz. 31. Na restauracyę pomników historycznych we wschodniej części kraju wedle propozycyi konserwatora, przedłożonej Wydziałowi krajowemu 3.000 złr.“

Marszałek. Kto się z tą pozycyą zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjętą.

Sprawozdawca Poseł Zyblikiewicz (czyta): „Poz. 32. *a*). Na wydatki nieprzywidziane 500 złr.“ To jest stała pozycya.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjętą.

Sprawozdawca Poseł Zybiikiewicz. Teraz nadchodzi pozycya nowa, której nie było w preliminarzu Wydziału krajowego. (Czyta):

b) Na restauracyę wielkiego ołtarza w kościele Panny Maryi w Krakowie komisya budżetowa w skutek przekazanej sobie przez Wysoki Sejm prośby, zamieszcza na budżecie roku bieżącego kwotę 2.000 złr.

Tamtejszy nadzór kościoła — jak wiadomo, zajmując się od lat wielu restauracyą tego pomnika, podał prośbę, że nie będzie w stanie restauracyi tej wykończyć, jeżeli kraj na przyszłość odmówi subwencyi, a to z tego powodu, że składki publiczne nie były dozwolone. Dalej wykazuje ten zarząd kościoła, że brakuje jeszcze 8.000 złr. Komisya postanowiła na rok bieżący uchwalić te 2.000 złr. t. j. na rok 1868. Zaś na rok 1869. postanowiła komisya najprzód dać z funduszów krajowych na restauracyę pomników 6.000 złr., i dodać do tego jeszcze 1.500 złr. na restauracyę tego pomnika jako ostatni dodatek.

Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Poseł Zyblikiewicz. Teraz przychodzi rubryka IX. (Czyta):

„Zwrot pożyczki krajowej z roku 1866. na zapomogę z poz. 32. Druga rata z rozdanej zapomogi w kwocie 124.851 na mocy ustawy z dnia 6. Stycznia 1866. r. na wsparcie bezzwrotne:

a) w kapitale . . . . 41.608 złr.
b) w odsetkach . . . . 4.161 „
Razem . 45.769 złr.

To jest to, co na mocy ustawy uchwalonej jako pożyczka głodowa, przeznaczona w kwocie 150.000 złr. jako bezzwrotny zasiłek; więc na ten rok przypada 41.608 złr. jako kapitał, a reszta 4.161 złr. jako procent od tego kapitału.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej rubryki, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjętą.

Sprawozdawca Poseł Zyblikiewicz. (Czyta): „Rubryka X. Kwaterunkowe dla żandarmeryi (stronica 33. — 36. poz. 34. do 50.). Projektowaną przez Wydział krajowy ogólną sumę wydatku tej rubryki, wnosi komisya bez zmiany do chwalenia, — w kwocie 29.490 złr.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto jest za przyjęciem tej rubryki, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Poseł Zyblikiewicz. (Czyta):

„Komisya budżetowa zwraca uwagę Wysokiej Izby, że Rada Państwa dążąc do ulepszenia instytucyi żandarmeryi, powzięła na dniu 28. Marca r. b. cały szereg rezolucyj, z których powzięta pod lit. e) brzmi:

„Die Zuweisung der Bestellung der competenzmässigen Unterkunft für die Gendarmeriemannschaft an die Gemeinden der betreffenden Gendarmeriebezirke, im Interesse der Erleichterung des Staatsschatzes und der Landesfonde.“

Jeśliby ta rezolucya Rady Państwa miała być uwzględnioną, ubyłoby wprawdzie na przyszłość z rubryki X. około 18 000 złr., ale natomiast około 29.000 złr. przybyło ciężaru gminom; — bo główny cel owej rezolucyi zmierza oczywiście nie do ulżenia funduszom krajowym, ale do zniesienia dotychczasowego obowiązku Skarbu Państwa — zwracania funduszowi krajowemu jak w budżecie naszym — około 11.000 złr. tytułem ryczałtu za pomieszkanie dla oficerów c. k. żandarmeryi i tytułem noclegowego (Schlafkreuzer).

Rada Państwa zdąża tedy do ulżenia Skarbowi Państwa, a za to chce cały ciężar włożyć na gminy. — Gdy stosunki gmin w naszym kraju nie są po temu, by dziś już wkładać na nie ten nowy ciężar, — komisya budżetowa doradza Wysokiej Izbie—przeciwstawienie powyższej rezolucyi Rady Państwa — następującej uchwały:“

Jest to uchwała, która nas nie obowiązuje, gdyż jest to tylko odparcie uchwały powziętej w Radzie Państwa, która radaby ciężarowi Państwa ulżyć, a ciężar ten przenieść na gminy.

Wniosek ten brzmi:

„Obowiązek ponoszenia kosztów za dostarczanie kwater dla c. k. żandarmeryi, nie ma być przeniesiony na gminy', koszt ten i nadal będzie opłacany ze Skarbu Państwa i z fundnszu krajowego.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (Czyta). „Rubryka XI. Podatki i daniny. (Strona 37.)

Poz. 51. Podatek dochodowy od oprocentowanych papierów publicznych, został patentem finansowym z dnia 27. Czerwca 1868. znacznie podwyższony; — komisya budżetowa zmieniła projektowaną przez Wydział krajowy cyfrę tej rubryki, zwłaszcza, że i spodziewana sprzedaż rzeczonych papierów publicznych nie nastąpi z powodów wyżej przytoczonych.

Wedle obliczenia dokonanego, będzie wynosić podatek dochodowy:

a) od odsetków obligacyj loteryjnej z r. 1860., a to:
za 1. półrocze 1868. od 4.500 złr. 7° . . . . 315 złr. — ct.
za 2. półrocze 1868. od 4.500 złr. 20° . . . . 900 „ — „
b) od odsetków obligacyj metalikowych i dawnych zapisów długu stanu:
za 1. półrocze 1868. od 462 złr. 7° . . . . 32 „ 34 „
za 2. półrocze 1868. od 462 złr. 16° . . . . . . 73 „ 92 „
Razem . . 1.321 złr. 26 ct.

Komisya wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić: „Przyjmuje się na budżet krajowy tytułem podatków na rok 1868. kwotę 1.321 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjęty. — Rubryka XII. Drogi krajowe. (Stron. 38). Poseł Skrzyński jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Najprzód pozwolę sobie tę uwagę, że szczególnie przy

budżecie drogowym na rok 1868. mamy właściwie tylko przyjąć do wiadomości i zatwierdzenie co się już stało, ponieważ już czwarty kwartał się rozpoczął i przy tak póżnej porze roku przy drogach mniej jest do roboty.

(Czyta). „Rubryka XI. Drogi krajowe (stron. 38). 1. Na wydatki zarządu, które obejmują i płace urzędników i sług — podróżne, zakupno i naprawę, oraz przechowanie mierniczych instrumentów i różnych narzędzi i naczyń. Tutaj zaszły małe pomyłki w druku, które niewielkiej są doniosłości, jednakowoż szkodzą jasności i dla tego będę je prostować. — Wydział krajowy proponował na te wydatki kwotę ogólną 47.867 zlr.

Zważywszy, iż w 3 pierwszych kwartałach wydano na potrzebę tego zarządu kwotę	33.985	złr.	33 ct.
Dalej, że w IV. kwartale na płace wypada $1/4$ preliminowanej ogólnej sumy 35.731 złr. 50 ct. t. j.	8.932	„	87 „
Na rekwizyta i najem lokalów także $1/4$ preliminowanej sumy	440	„	75 „
Na podróżne także $1/4$ ogólnej preliminowanej sumy . .	669	„	75 „
Ogółem . .	44.028	złr.	70 ct.

Komisya uwzględniając to i przypuszczając możebność nieprzewidzianych w IV. kwartale wydatków wnosi: „aby na wydatki zarządu przyjąć w budżecie 45.100 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy ręce podnoszą). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta): „2. na budowę nowych dróg krajowych preliminuje Wydział krajowy 83.112 złr.“

„Ponieważ jednak na tę potrzebę nic dotąd nie wydano, a w tej porze roku nowej budowy rozpoczynać trudno, komisya widzi w tym jedynie przypuszczenie, iż pewne przygotowawcze roboty będą przedsięwzięte być mogły, wnosi: aby na ten cel zamieścić na budżecie 30.000 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się zgadza z tym wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta): „3. Na przebudowanie dróg krajowych preliminuje Wydział krajowy 18.000 złr.

Gdy jednak z kwoty tej wydano tylko dotąd 4.000 złr. na Tarnów, Nedecką drogę, a że może na tę jedynie drogę będzie potrzeba jeszcze wydać resztę preliminowanej kwoty 12.000 złr., komisya wnosi, aby na przebudowanie dróg krajowych zamieścić w budżecie 12.000 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta): „Na utrzymanie dróg krajowych preliminuje Wydział krajowy 171.977 złr., który to wydatek pokryty być ma dochodem z myt przyjętym w ogólnej kwocie 110.789 złr., a dodatkowo z funduszu krajowego w kwocie 61.189 złr. Komisya wnosi, aby tę pozycyę jako uzasadnioną zamieścić w budżecie 61.189 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto jest za przyjęciem tych pozycyj, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Pozycye tę są przyjęte.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta) „5. Na budowę dróg powiatowych tytułem zasiłku preliminowanego Wydziału kraj. 15.000 złr.“

„Gdy z kwoty tej wypłacono dotąd tylko 3.000 złr., a przypuścić nie można, aby jeszcze w b. r. tak znaczne potrzebne były zasiłki, komisya więc wnosi, aby na budowę dróg powiatowych jako zasiłek zamieścić w budżecie 6.000złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Pozycya ta jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta): „6. Na budowę dróg gminnych, jako zasiłek preliminuje Wydział krajowy 55.000 złr.“

„Gdy z kwoty tej wydano dotąd tylko 28.870 złr., a przypuścić nie można, aby w b. r. jeszcze znacznie większych dawać zasiłków było potrzeba, komisya wyrażając już tu zdanie swe, iż przyjęty system dotowania dróg gminnych z funduszu krajowego za niewłaściwy uważa, wnosi jednak uwzględniając, iż przy rozpoczętych robotach okaże się może jeszcze w b. r. potrzeba dalszego zasiłku, wnosi aby na zasiłki dróg gminnych przyjąć do budżetu kwotę 35.0000 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Milczenie). Kto za przyjęciem tej pozycyi. zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Pozycya ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

„1. Na budowę dróg krajowych . .	45.100	złr.
2. Na budowę	30.000	„
3. Na przebudowanie dróg kraj. . .	12.000	„
4. Na utrzymanie	61.189	„
5. Zasiłki na drogi powiatowe . .	6.000	„
6. Zasiłki na drogi gminne . . .	35.000	„
Ogółem	189.289	złr.

Komisya wnosi, aby wydatek na drogi w ogólnej sumie 189.289 złr. zamieścić w budżecie (r. 1868)."

Marszałek. Ponieważ te pozycye są już specyalnie zawotowane, nie potrzeba już poddawać ich pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta): „Kwota 160.395 złr. pochodząca z zamierzonej sprzedaży funduszu drogowego zachodniej części kraju, w efektach ulokowanego, wykreśla się z budżetu na rok 1868., gdyż zrealizowana nie jest i użytąby nawet w b. r. być nie mogła."

Co do tej kwotę na rok 1869. muszę dodać, że komisya będzie miała zaszczyt odpowiedni wniosek Wys. Izbie przedłożyć. (Czyta dalej):

Rubryka XIII. Różne przypadkowe.
(Stronica 42).

Poz. 55. Do rozporządzalności Wydziału krajowego . . . . 30.000 złr."

Marszałek. Kto się z tą pozycyą zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta): „Poz. 56. Utrzymanie i ustawienie słupów granicznych 300 złr."

Marszałek. Do tej pozycyi czy kto żąda głosu? (Milczenie). Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta): „Poz. 57. Wynagrodzenie za cechowanie miar i wag 100 złr."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Kto się zgadza z tą pozycyą zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta): „Poz. 58. Dopłaty zaległych należytości dodatkowych do podwód dla c. k. wojska po koniec Kwietnia 1866. 2.000 złr."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się zgadza na tę pozycyę, zechce rękę podnieść). Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta): „Oprócz tego zamieszczają się dalsze przez W. Izbę uchwalone wydatki nadzwyczajne.

Poz. 59. Na koszta przyjęcia Najj. Państwa z uchwalonych 25.000 złr. wydaną prawdopodobnie kwotę 11.000 złr."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta): „Poz. 60. Na wsparcie pogorzelców 25.000 złr."

Marszałek. Nie poddam tego pod głosowanie, bo to już było uchwalone.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta): Razem wynosi 68 400 złr. i ta kwota będzie na budżecie zapisaną."

Marszałek. Dalszym sprawozdawcą jest p. Ludwik hr. Wodzicki.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

2. Szpital główny we Lwowie.
(Stronica 44.)

Do preliminarza specyalnego szpitalu głównego we Lwowie, przedłożył Wydział krajowy już po wydrukowaniu preliminarzy budżetów na rok 1868. i 1869. niektóre wnioski, które na posiedzeniu z dnia 27. Września Wysoki Sejm komisyi budżetowej przekazał.

Po zbadaniu i dokładnem zastanowieniu się komisya postanowiła polecić Wysokiemu Sejmowi wnioski te do przyjęcia, gdyż uchylenie ich wzmogłoby jeszcze nieład w zarządzie tych szpitali, a zarazem pogorszyło i tak dosyć smutne położenie chorych w obydwóch wyżej pomienionych zakładach.

Wnioski te dotyczą mianowicie:

Tę muszę uwagę zrobić. Nie było podobna te wnioski w każdem miejscu tam położyć, gdzie właściwie przypadają, dlatego że podług preliminarzów, które były stale ustawione, każdy dodatek w pewnym zakresie działania w tych szpitalach rozkłada się na rozmaite rozdziały tych szpitalów, — jakoto oddział chorych. położnic i t. d. Dlatego tu są zestawione wnioski, a osobno jest, jak na każdy preliminarz wpływają. (Czyta dalej):

1. Podwyższenie płacy praczek w szpitalu głównym we Lwowie a to dla 1. praczki z 12 złr. na 15 złr., dla innych praczek z 9 na 12 złr. miesięcznie.

2. Podwyższenie płacy dozorców i dozorczyń w tymże szpitalu z 10 zł. 50 ct. na 12 zł nadliczbowych dozorców i dozorczyń z 8 złr.

$92^1/_2$ ct. na 10 złr. a parobków z 8 zł. $92^1/_2$ ct. na 10 złr. miesięcznie.

3. Płace sekundaryuszów pierwszego oddziału chorób wewnętrznych w szpitalu głównym we Lwowie powiększyć ze 157 złr. 50 ct. na 360 złr., płacę drugiego i trzeciego sekundaryusza przy oddziale chorób zewnętrznych, ze 105 złr. i dodatku na wikt po 42 ct. usystemizować na całkowite wynagrodzenie 360 złr. rocznie.

Płace sekundaryusza przy zakładzie obłąkanych podnieść z 315 na 400 złr. w. a.

4. Ustanowić drugiego sekundaryusza przy zakładzie obłąkanych z pensyą roczną 360 złr.

5. Dla sześciu praktykantów lekarskich podnieść płacę roczną ze 105 złr. na 150 złr., pozostawiając im dotychczasowy dodatek na światło i opał.

Wszystkie powyższe dodatki dotyczą głównie budżetu na rok 1869. gdyż w budżecie roku 1868. jako już w trzech częściach upłynionego, w drobnej części tylko uwzględnione być mają. Nadto jeszcze przypada wyłącznie na budżet z r. 1868. wniosek Wydziału krajowego.

6. Przeznaczyć tytułem odprawy dla byłego kontrolora zarządu szpitalu głównego we Lwowie Jana Czepelli w kwocie, dwuletniej jego płacy 1.050 złr. w. a.

Wszystkie te pozycye rozliczone zostały wedle istniejącego dzielnika stałego na wszystkie trzy oddziały szpitalu głównego t. j. na oddział chorych, położnic i obłąkanych.

Gdyby Wysoki Sejm raczył przychylić się do zdania komisyi i przyjąć wyżej pomienione wnioski, następujące pozycye zmianie uledzby musiały. Na rok 1868.

W Preliminarzu specyalnym potrzeb oddziału chorych szpitalu głównego we Lwowie powiększyłyby się: rub I. o 364, rub. III. o 88 ryb. VIII. o 876, rub. XIII. o 28 złr. razem więc powiększyłby się preliminarz ten o 1.365 zł.

Ponieważ wszystkie inne rubryki komisya budżetowa w uznaniu ich słuszności nie zmienia, przeto wynosiłyby sprawdzone wynikłości sumaryczne szpitalu głównego we Lwowie w oddziale chorych:

1.	W dochodach, zgodnie z preliminarzem . . .	80.506 złr.
2.	W wydatkach, wedle projektowanego powiększenia .	89.674 „
3.	W niedoborze przez fundusz krajowy pokryć się mającym .	9.168 „

Komisya wnosi zarazem, ażeby Wysoki Sejm nad petycyą Jana Czapelli do L. S. 139 przeszedł do porządku dziennego, gdyż odprawę w kwocie 1.050 złr. można uważać za odpowiednią i dostateczną, a żądanie p. Czapelli o dodatkowe powiększenie tej kwoty wliczeniem dwuletniego relutum za pomieszkanie i 10 sągów drzewa łącznie na rok po 172 złr., komisya nie poczytuje za należycie uzasadnione.

Teraz najpierw zdaje mi się będzie dyskusya ogólna.

Głosy. En bloc! Ryczałtowo!

Marszałek. Nikt głosu nie żąda do ogólnej dyskusyi? (Milczenie). Więc przystępujemy do głosowania en bloc.

Sprawozdawca p. hr. Ludwik Wodzicki (czyta): „1) w dochodach, zgodnie z preliminarzem 80.506 złr.“

Marszałek. Kto za przyjęciem tego punktu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki (czyta): „2) W wydatkach wedle projektowanego preliminarza 89.674 złr.“

Marszałek. Kto się z tym punktem zgadza, zechce rękę podnieść. Jest przyjęty.

Sprawozdawca Ludwik hr. Wodzicki (czyta): „3) W niedoborze przez fundusz krajowy pokryć się mającym 9.168 złr.“

Marszałek. Kto się z tą pozycyą zgadza zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęta.

Sprawozdawca hr. Ludwik Wodzicki (czyta):

3. Fundusz położnic.
(Stronica 62 i 63.)

Odpowiednio do wniosków poczynionych przy szpitalu głównym lwowskim w oddziale chorych, przypada poczynić zmiany stosowne w preliminarzu funduszu położnic, a mianowicie:

W dziale potrzeb (str. 63) Rub. I. pomnożyć o 34 złr., w rub. VIII. o 62 złr., w rub. XIII. o 2 złr. Razem 98 złr.

Doliczając do tego preliminowaną przez Wydział krajowy sumę potrzeb	8.386 „
będzie wynosić sprawdzona suma wydatków	8.484 złr.
a w porównaniu z dochodami .	528 złr.
okazuje się właściwy niedobór .	7.956 złr.

którego przyjęcie na fundusz krajowy, komisya budżetowa wnosi.“

Tu jest do zawotowania suma 7.956 złr.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się zgadza z tym dodatkiem zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

4. Fundusz obłąkanych.
(Stronica 76. i 77.)

Jako dalszy wynik poprawek uskutecznionych w oddziale chorych i funduszu położnic, uskuteczniono także i w funduszu obłąkanych, stosowne zmiany, których przyjęcie komisya budżetowa Wysokiej Izbie zaleca, a to:

W dziale potrzeb (str. 77.) Rub. I. powiększenie o 46 złr. w rub. III. 122 złr., w rub. VIII. 112 złr., w rub. XIII. 4 złr. Razem 284 złr.

doliczywszy do tego sumę potrzeb preliminowaną przez Wydział krajowy	42.443 „
będzie wynosić ogólna suma wydatków	42.727 złr.
a w porównaniu z dochodami	7.092 „
okazuje się właściwy niedobór	35.635 złr.

który do pokrycia z funduszu krajowego komisya budżetowa zaleca."

Więc niedobór z funduszu obłąkanych wynosi 35.635 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się zgadza zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęte.

Sprawozdawca Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

5. Fundusz podrzutków.
(Stronica 90.)

Nie mając powodów do zmiany przedłożonego przez Wydział krajowy preliminarza, komisya wnosi: „aby Wysoka Izba takowy wedle projektu Wydziału krajowego przyjąć raczyła."

Przy funduszu podrzutków nic nie zmieniono. Niedobór okazuje się tu w kwocie 79.461 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się zgadza zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Ludwik Wodzicki Teraz ponieważ właśnie w tych sumach zawotowanych mieści się ta suma, którą Wydział krajowy przeznaczył jako wynagrodzenie dla p. Czapellego, tem samem konstatuje, że Sejm przeszedł nad prośbą tą do porządku dziennego.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Nie przeszedł nad nią do porządku dziennego, tylko uchwała Wysokiej Izby jest załatwiona.

Marszałek. Nie poddam tego pod głosowanie, skoro już zawotowane.

Sprawozdawca Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

6. Szpital św. Łazarza w Krakowie.
a) Oddział chorych sporadycznych.

Do tego preliminarza przedłożył także Wydział krajowy już po wydrukowaniu onego, wnioski względem powiększenia cyfry wydatków w niektórych rubrykach, a Wys. Izba na posiedzeniu z dnia 21. Września r. b. przekazała takowe komisyi budżetowej.

Wnioski te dotyczą:

1. Kwoty 60 złr. wypłacać się mającej corocznie pomocnikowi w zarządzie lasu Rączny do szpitala św. Łazarza należącego.

2. Wynagrodzenia rocznego 200 złr. dla nowego sługi kancelaryjnego, którego dyrekcya szpitalna przyjąć była zmuszoną. Wydatek pozycyi 1. przyznanym został na trzy kwartały 1868. r. kwocie 45 złr. i przypada w zupełności na oddział chorych powyższego szpitala; zaś wydatek pozycyi 2. przyznanym został na pół roku i dni kilka, w kwocie 120 złr. i przypada $^{2}/_{3}$ częściach na oddział chorych a w $^{1}/_{3}$ części na oddział położnic i podrzutków. W roku 1869. dopiero zamieszczone zostaną na budżecie całoroczne kwoty należytości.

W skutek tych zmian wypada w obecnym preliminarzu:

do rub. I. dodać kwotę	80 złr.	
„ „ VIII. „ „	45 „	
Razem		125 złr.
Doliczywszy tę dodatkową kwotę do sumy potrzeb preliminowanych przez Wydział krajowy (l. 101) . .		35.291 złr.
Okazuje się łączna suma wydatków		35.416 złr.
w porównaniu z tą sumą dochodów (str. 100)		41.026 „
pozostaje nadwyżka w dochodach .		5.610 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. hr. Ludwik Wodzicki. (Czyta):

7. Szpital św. Łazarza w Krakowie.
b) Oddział położnic i podrzutków.
(Stronica 114).

Odpowiednio do uczynionego wniosku przy tymże szpitalu w oddziale chorych, wynika potrzeba zmienić w preliminarzu „położnic i podrzutków“ rubryka I. wydatków powiększeniem o kwotę 40 złr. jako przypadającą w $1/3$ części płacę dla nowo przyjętego sługi kancelaryjnego.

Tym sposobem wynosić będzie ogólna suma potrzeb tego oddziału . . . . 51.606 złr.
a w porównaniu z preliminowaną przez Wydział krajowy sumą dochodów . 13.633 „
okazuje się rzeczywista suma niedoboru 37.973 złr.
którą komisya do pokrycia z funduszu krajowego zaleca.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Milczenie). Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. hr. Ludwik Wodzicki. (Czyta):

8. Szpital św. Ducha w Krakowie.
a) Oddział obłąkanych.
(Stronica 124).

Komisya nie wnosi żadnej zmiany. Byłby więc dochód 5.536 złr., potrzeby 9.985 złr., zatem niedobór do pokrycia 5.761 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. hr. Ludwik Wodzicki. (Czyta):

b) Oddział syfilitycznych.
(Stronica 132).

Komisya nie mając powodów do zmiany preliminarzy przez Wydział krajowy przedłożonych wnosi:

„Wysoka Izba raczy takowe wedle projektu Wydziału krajowego przyjąć.“

I tu nie wnosi komisya żadnej zmiany. Dochodów jest 15.311 złr., rozchodu 19.169 złr., więc do pokrycia pozostaje 3.858 złr.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęte. Następuje znowu sprawozdawca poseł Zyblikiewicz.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (Z trybuny czyta):

9. Fundusz policyjny.
(Stronica 142).

Na mocy patentu finansowego z dnia 27. Czerwca 1863. zostały podwyższonę podatki gruntowe, domowe i dochodowe. W skutek tego i na podstawie otrzymanych od c. k. administracyi podatkowej wyjaśnień zrektyfikowane preliminowane przez Wydział krajowy pozycye budżetu funduszu policyjnego a mianowicie:

Na stron. 147 poz. 9. powiększono o 14 złr.
„ „ „ 10. „ „ 9 „
Razem . . 23 złr.

Doliczywszy tę kwotę do sumy potrzeb preliminowanej przez Wydział krajowy (stronica 143) . . . . . 4.576 „
wynosi ogólna suma wydatkowa . . 4 599 złr.
w porównaniu z sumą dochodów (st. 142) 5.927 „
okazuje się nadwyżka w dochodach 1.328 złr.

Komisya wnosi:

„Wysoka Izba raczy preliminarz funduszu policyjnego w powyż wyrażonych kwotach przyjąć.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Następuje teraz preliminarz sumaryczny. (Czyta):

Preliminarz sumaryczny
dochodów i wydatków funduszu krajowego
na rok 1868.

Wysoka Izba zechce przyjąć następujący sumaryczny preliminarz dochodów i wydatków funduszu krajowego:

Dochody.

A. Fundusz krajowy w ściślejszem znaczeniu:
Własne dochody . . . . 11.762 złr.

B. Fundusz krajowy w obszerniejszem znaczeniu:

1. Główny szpital we Lwowie:
a) Oddział chorych . . . . 80.506 złr.
b) „ położnic . . . 528 „
c) „ obłąkanych . . 7.092 „ 88.126 „

2. Zakład podrzutków . . . 1.500 „

3. Szpital św. Łazarza w Krakowie:
a) Oddział chorych sporadycznych . . . . . . 41.026 złr.
b) Oddział położnic i podrzutków . . . . . . 13.633 „ 54.659 „

4. Szpital św. Ducha w Krakowie:
a) Oddział obłąkanych . . 4.224 złr.

b) Oddział syfilitycznych . 15.311 złr. 19.535 złr.
5. Fundusz policyi krajowej . 5.927 „
Suma dochodów . . 181.509 złr.

Marszałek. Ponieważ już wszystko zawotowaliśmy, więc nie poddaję pod głosowanie.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. (Czyta):

Wydatki.

A. Fundusz krajowy w ściślejszem znaczeniu:

I. Koszta Reprezentacyi kraju . . .	71.650 złr.
II. „ zarządu	61.486 „

Tu zachodzi modyfikacya z powodu dzisiejszej uchwały co do dyurnistów. Trzeba więc doliczyć 500 złr. więc zamiast 61.486 będzie 61.986 złr. (Czyta dalej):

III. Koszta leczenia ubogich chorych	244.000 złr.
IV. „ szczepienia	17.126 „
V. „ sanitarne	29.126 „
VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynności	20.582 „
VII. Zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego . .	32.354 „
VIII. Wydatki na utrzymanie pomników historycznych	8.500 „
IX. Zwrot pożyczki krajowej z r. 1866.	45.769 „
X. Kwaterunkowe dla żandarmeryi .	29.490 „
XI. Podatki i daniny	1.321 „
XII. Dopłaty na drogi krajowe . .	189.289 „
XIII. Różne przypadkowe	68.400 „
Razem . . .	819.093 złr.

B. Fundusz krajowy w obszerniejszem znaczeniu:

2. Szpital główny we Lwowie: Oddział chorych	89.674 złr.
3. Oddział położnic	8.484 „
4. „ obłąkanych	42.727 „
5. Fundusz podrzutków	80.961 „
6. Szpital św. Łazarza w Krakowie: Oddział chorych sporadycznych	35.416 „
7. Szpital św. Łazarza w Krakowie: Oddział położnic i podrzutków	51.606 „
8. Szpital św. Ducha w Krakowie: „ „ Oddział obłąkanych	9.975 „
9. „ „ „ syfilitycznych	19.169 „
10. Fundusz policyjny	4.599 „
Suma wydatków .	1,162.214 złr.
W porównaniu z sumą dochodów	181.509 „
Okazuje się niedobór	980 705 złr.

Od tego odtrącić należy:

a) Pozostałą gotówkę kasową z końcem 1866. roku . . 12.037 złr.
b) Pozostałą gotówkę kasową z końcem 1867. roku . 189.737 złr. 201.774 złr.

Po odtrąceniu zostaje właściwa suma niedoboru . . . . . . 778.931 złr.

Niedobór ten pokryć należy dodatkami do podatków stałych, wynoszących wedle sprawdzonej na rok 1868. należytości 5,800.500 złr.

Jeden cent dodatku przynosić będzie 58.000 złr. w. a., a ponieważ na rok 1868. pobierano prowizorycznie dodatków krajowych po 15 centów od jednego złotego austr. podatku, komisya przeto przedkłada Wysokiej Izbie do uchwalenia następujące wnioski:

„Uchwała finansowa o pokrycie niedoboru funduszu krajowego na rok administracyjny 1868.

I. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku administracyjnym 1868. uchwala Sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem $\frac{1}{4}$ części po 15 centów, od każdego złotego austryackiego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęty. Teraz drugi wniosek.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. (Czyta):

„II. Upoważnia się Wydział krajowy wyjątkowo na rok 1868. do przenoszenia oszczędności jednej rubryki na potrzeby rubryki innej.“

Marszałek rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. (Czyta):

„W skutek tej uchwały pozostalaby suma 91.573 złr. jako przewyżka dochodów na r. 1869.“

Marszałek. Nadtem niema co głosować.

Poseł Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. W jakim przedmiocie?

Poseł Kamiński. Chcę postawić dodatek do tego budżetu.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

Poseł Kamiński. Pojmuję, że Wydział krajowy nie mógł zostawić gospodarstwa w nieładzie, i musiał na podstawie uchwały podatki dalej ściągać i rozpisywać, dla tego że była to konieczność polityczna, nie było Sejmu, nie mógł więc przedłożyć Sejmowi rozpisanie nowych podatków do uchwały. Ale sądzę, że to jest najcenniejsze prawo, jakie Sejmowi się należy, prawo uchwalenia budżetu. Mogło to być usprawie-

dliwionem koniecznością politycznego położenia, ale sądzę, że trzeba zastrzedz to prawo, a przynajmniej wyrazić życzenie, aby Sejm w początku każdego roku był zwołany do uchwalenia budżetu. Więc sądziłbym, aby przy końcu uchwały następującą rezolucję uchwalono. Pozwolę sobie przeczytać. (Czyta):

„Rezolucya. Sejm usprawiedliwia wprawdzie Wydział krajowy koniecznością politycznego położenia, iż tenże podatek krajowy na rok 1867. uchwalił, także i na pierwsze 9 miesięcy 1868. r. rozpisał i pobierał. Wszelako usprawiedliwienie to załącza Sejm z zastrzeżeniem prawa, Reprezentacyi krajowej przysługującego z mocy §. 22. statutu krajowego i wyraża życzenie, aby Sejm dla uchwalania budżetu w należytym czasie bywał zwoływany."

Ja sądzę, że to zastrzeżenie prawa, Reprezentacyi krajowej przysługującego, właśnie umocuje to prawo. Pojmuję, że gdy Rada Państwa była zwołaną, i agitowała się ugoda z Węgrami można usprawiedliwić, iż niebył Sejm zwołany. Wszelako, żeby to nie stanowiło szkodliwego precedensu, sądzę, że taka rezolucya umocniłaby nasze prawo.

Marszałek. Poddam wniosek ten do poparcia.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta wniosek p. Kamińskiego).

Marszałek. Kto popiera ten dodatek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje). Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Poseł sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Niema wątpliwości, że wniosek ten jest słuszny, bo dodatek do podatku pobierany być nie powinien tak długo, dopóki Sejm nie uchwali tego, mimo jednak, że Sejm nie uchwalił, był pobierany — i to stało się nie słusznie. P. Kamiński nie czyni wyrzutu nikomu, że podatek był pobierany i użyty na potrzeby krajowe. Zachodziła co do Wydziału polityczna konieczność, że Sejmu nie było, wotować podatku nie mógł. Znajduję zupełnie na swojem miejscu, że Sejm orzekł zastrzeżenie przeciwko nadwerężeniu prawa, jednakowoż usprawiedliwił zarazem, że Wydział krajowy podatek brał i na potrzeby krajowe użył. Z drugiej strony muszę powiedzieć w imieniu mojem nie w imieniu komisyi, gdyż w komisyi o tem mowy nie było, i żałuję, że wnioskodawca ani słówka przedtem nie powiedział. Muszę powiedzieć w mojem imieniu, że będę głosował za wnioskiem p. Kamińskiego.

Marszałek. Poddam wniosek pod głosowanie.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta powtórnie wniosek p. Kamińskiego).

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Po zawotowaniu budżetu jest pora do załatwienia petycyj, które zostały komisyi budżetowej przekazane. Mianowicie jest najprzód petycya galicyjskiego Towarzystwa muzycznego o subwencyę, która została już załatwioną przez powziętą uchwałę Wysokiej Izby.

Dalej petycya Towarzystwa dobroczynności w Krakowie, podana przez p. xięcia Leona Sapiehę, o zatrzymanie dotacyi jaką pobiera. Ponieważ Wydział krajowy pozycyę te umieścił w budżecie krajowym, więc petycya ta jest już także załatwiona.

Jest dalej petycya Franciszka Macha, urzędnika ze Lwowa, podającego projekt umorzenia długów naszych, lecz żądającego za swój projekt wynadgrodzenia, czyli raczej na wykonanie tego projektu pewnej subwencyi. Komisya uważając, że kraj nasz nie ma długów do umorzenia, z wyjątkiem pożyczki głodowej, którą zamierza spłacić regularnie w myśl ustawy głodowej, wnosi więc, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Kto się zgadza, aby przejść nad tą pozycyą do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. Następuje prośba gminy miasta Przeworska o zapomogę na postawienie budynku dla umieszczenia szkoły głównej. Prawda, że z wszelkiej pochwały i admiracyi godną stałością gmina miasta Przeworska dźwiga okazały budynek szkolny. Z wielu stron doznała ona w tej mierze pomocy, ale nie może dokończyć budowli, przeto udaje się do Sejmu o wsparcie. Jakkolwiek petycya ta ma na celu dźwignienie oświaty, do czego komisya budżetowa była zawsze skłonna przychylić się, jednakowoż na wybudowanie budydku w pojedynczym miejscu dawać subwencyę dla partykularza, byłoby rozrzucaniem funduszu krajowego bez systemu i ładu. Z tych powodów petycya ta w rubryce o zakładach naukowych znalazła swoje załatwienie.

Również załatwioną została przez uchwałę budżetu petycya nadzoru kościoła Panny Maryi

w Krakowie o subwencyę na restauracyę ołtarza Wita Stwosza.

Dalej Wydział powiatowy miasta Myślenic uprasza o opuszczenie podatku. Było wiele takich petycyj, z których niektóre zostały załatwione w komisyi petycyjnej, a niektóre odesłane do komisyi budżetowej. Komisya budżetowa wnosi, aby z niemi postąpiono tak, jak postąpiono sobie z niemi w komisyi petycyjnej, t. j. żeby je odstąpiono Namiestnictwu do wiadomości.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. Nakoniec giełda tutejsza prosi także o pomoc i subwencyę w kwocie 2.500 złr. Komisya wnosi, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Petycye byłyby już załatwione; a teraz przystępuję do funduszów krajowych samoistnych, jak: domestykalny, szkoły kucia koni, pomnika Kościuszki, funduszu sierocińskiego i kultury krajowej. Sprawozdanie będzie krótko trwać, gdyż są to fundusze samoistne, które mają swój własny majątek do szafowania; rachunki sprawdzone, i komisya nie proponuje żadnych innych zmian, tylko wnosi zawotowanie tych funduszów podług propozycyi Wydziału krajowego. Mianowicie: (czyta):

„Fundusz domestykalny. Dochody 3.394 złr. — wydatki 1.308 złr.“

Marszałek. Kto się zgadza na tę propozycyę Wydziału, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Fundusz szkoły kucia koni.“ Tu jest tylko rubryka pokrycia. wydatków nie ma żadnych. Suma 1.928 złr. zamieszczona na budżet w rubryce pokrycia.

Marszałek. Kto się zgadza na to, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Pozycya ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Fundusz pomnika Kościuszki. Zamieszczone 28 złr. a w listach z-stawnych 700 złr.“

Marszałek. Co do tego funduszu, nie poddaję go pod głosowanie, ponieważ jest do tego osobna komisya zarządzająca, a Wydział krajowy ma tylko w przechowaniu te fundusze i rachunki prowadzi; komisya więc podaje to tylko do wiadomości.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Sumaryczny preliminarz galicyjskiego funduszu stanowego sierót. Dochody 1.658 złr. — wydatki 1.613 złr.“

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Preliminarz ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): Sumaryczny preliminarz funduszu kultury krajowej: „Przychód 2.805 złr. — Rozchód do 827 złr., zatem nadwyżka 1.978 złr.“

Marszałek. Kto się zgadza z tem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Preliminarz jest przyjęty.

Przyszłe posiedzenie będzie jutro o godzinie 10tej rano. Porządek dzienny będzie następujący, (czyta): Porządek dzienny na dzień 8. Października 1868. r.

1. Trzecie czytanie ustawy o policyi drogowej.

2. Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej z przedłożenia rządowego ustawy znoszącej postanowienia ograniczające udział niechrześciańskich członków gminy w Reprezentacyi gminnej, tudzież z wniosku posła Hallera przekazanego komisyi do opracowania uchwałą sejmową z d. 30. Września 1868. r.

3. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej z wniosku rządowego i wniosku posła Czerkawskiego o nadzorze dla szkół ludowych.

4. Sprawozdanie komisyi budżetowej z rachunków funduszu zapomogi dla dotkniętych klęską głodową mieszkańców Galicyi za r. 1866. i 1867. jako też z budżetów tego funduszu za r. 1868. i 1869.

5. Sprawozdanie komisyi administracyjnej co do pozwolenia pobierania kopytkowego dla miasta Stanisławowa.

6. Sprawozdanie komisyi budżetowej o budżetach funduszów indemnizacyjnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi, tudzież Wielk. Księstwa Krakowskiego na r. 1868. i 1869.

7. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi miasta Stanisławowa względem uzyskania półmilionowej pożyczki ze Skarbu Państwa.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz $7\frac{1}{2}$ wieczorem.)

Sprostowanie.

W stenograficznem sprawozdaniu z 22. posiedzenia odbytego w dniu 24. Września 1868. roku w przemowie posła Leona Chrzanowskiego, zaszły następujące omyłki druku:

Na	stronie	493	w oddziale	II.	wierszu	11	z dołu	*zamiast* oddany	*czytaj*	oddane
„	„	494	„	„	„	14	„	„ nowych	„	krajowych
„	„	495	„	I.	„	24	z góry	„ umorzenia	„	ich umorzenie
„	„	„	„	„	„	30	„	„ oprawy	„	sprawy
„	„	„	„	II.	„	3	z dołu	„ projekt	„	projekty
„	„	„	„	„	„	1	„	„ szkodliwem	„	szkodliwemi
„	„	„	„	I.	„	5	„	„ zadanie	„	żądanie
„	„	„	„	II.	„	8	„	„ łącząc	„	będąc.

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego
w drugim peryodzie.

---

32. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 8. października 1868.

Treść: Odczytanie protokołu ostatniego posiedzenia. — Protokół z poprawką p. Grossa przyjęty. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Przedłożenie wniosku naglącego p Minkowicza o przyznanie gminom prawa prezentacyi parochów. — Wniosek odesłany do Wydziału krajowego. — Interpelacya ks. Pawlikowa do przewodniczącego komisyi edukacyjnej co do rewizyi ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. — Odpowiedź p. Majera. — Trzecie czytanie ustawy o policyi drogowej. — Ustawa ta w trzeciem czytaniu przy imiennem głosowaniu uchylona. — Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej z przedłożenia rządowego ustawy znoszącej postanowienia ograniczające udział niechrześcijańskich członków gminy w reprezentacyi gminnej tudzież o wniosku p. Hallera. — Rozprawa ogólna nad projektem komisyi. — Przemowy pp. Smolki, Torosiewicza, Hönigsmana. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęty. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowy pp. Wężyka i Krzeczunowicza. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Smolki. — Wniosek hr. Gołuchowskiego o przyjęcie ustawy en bloc przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy wraz z uchwałą. — Odroczenie posiedzenia na godz. 6. wieczór. — Posiedzenie wieczorne. — Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o wniosku rządowym i wniosku p Czerkawskiego o nadzorze dla szkół ludowych. — Dyskusya ogólna. — Przemowy pp. ks. Stępka, Guszalewicza, Kowbasiuka, Czerkawskiego. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Szójskiego. — Wniosek p. Chrzanowskiego o przyjęciu projektu ustawy en bloc uchylony. — Dyskusya specyalna nad projektem ustawy. — §. 1. bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka p. Skrzyńskiego do §. 2. dostatecznie poparta. — Przemowy pp. ks Guszalewicza i hr. Adama Potockiego. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi uchwalony. — Wybór mowców jeneralnych — Przemowy pp. Hubickiego, Skrzyńskiego i sprawozdawcy p. Szujskiego. — Poprawka p. Skrzyńskiego przyjęta. — Zmiany w projekcie komisyi z powodu przyjęcia poprawki p. Skrzyńskiego. — Przemowa pp. Majera, ks. Pawlikowa, Skrzyńskiego i sprawozdawcy p. Szujskiego. — §. 3. zgodnie z wnioskiem komisyi przyjęty. — Wniosek hr. Henryka Wodzickiego o przyjęcie reszty §§ ustawy en bloc dostatecznie poparty. — Poprawka ks. Stępka do §. 15. przez komisyę przyjęta. — Wniosek o przyjęcie ustawy en bloc przyjęty. — Ustawa przyjęta i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalona. — Wniosek p. hr. Ludwika Wodzickiego o przekazanie Wydziałowi krajowemu petycyi przydzielonych komisyi edukacyjnej przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^3/_4$ przed południem.

Obecnych posłów: 113.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Filip Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów zebrana, posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta wczorajszy protokół.

Sekretarz p. Szujski (czyta protokół poprzedniego posiedzenia).

Marszałek. Co do protokołu nikt głosu nie żąda?

P. Gross. Mnie się zdaje, że w protokole zaszła myłka w tem miejscu. 15 kr. od podatków wraz z dodatkiem czwartej części, powinno być: z dodatkiem trzeciej części. Proszę aby to było poprawionem.

Marszałek. Będzie poprawione. Więcej niema nikt nic przeciw protokołowi? (Milczenie). Protokół jest przyjęty z tą poprawką. — Mamy dalszy ciąg petycyi.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Dalszy ciąg petycyi wniesionych do d. 8. października 1868.

411. Gmina miasta Dębowca, przez p. Zyblikiewicza o prawo wyłącznego wyrobu i wyszynku miodu, piwa i wódki.

412. Gmina Budy, przez posła Wiśniewskiego użala się na przysądzone jej wynagrodzenie za odkóp służebnictwa i oświadcza się przeciw płaceniu na fundusz paraf. zapasowy i przeciw Radom powiatowym.

413. Gmina Widinów przez p. ks. Ozarkiewicza, o zniesienie ustawy do konkurencyi na fundusz parafialny zapasowy.

414. Gmina Kozłów przez p. ks. Ozarkiewicza o zniesienie opłaty na fundusz paraf. zapasowy.

415. Gminy Zabłocie, Zaszcze i inne przez posła Wolnego, o prawo rybołostwa na Soli.

416. Gminy Bratkowice, Lipie i inne przez p. Wiśniewskiego użalają się na przysądzone im wynagrodzenie za służebnictwo, oświadczają się przeciw opłacie na fundusz parafialny i przeciw Radom powiatowym.

417. Gminy Widełki, Przewrotne i inne przez p. Wiśniewskiego użalują się na opłatę potrzeb kościelnych i fundusz zapasowy parafialny.

418. Māciński Józef przez posła Smolkę przysełа 300 egzemplarzy broszury szkoła pszczelnictwa prosi o pozwolenie przedstawić ul.

Marszałek. Jest wniosek naglący.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta):

Wnesok nahlaczyj.

Zważywszy, szczo otnoszenia poddaństwa, kotoryi prynosyły z soboju opiku dawnych dydycezej nad hromadamy perestały, i teper kożda hromada połuczyła swoje awtonomicznoje stanowyszcze, zważywszy, szczo po zakonu konkurencijno mu teper obowiazujuczemu na hromadach wzhladano na hromadach łeżat wsi tiahary uderżania cerkwej i budynkiw parochialnych, kohda patrony tylko $^1/_6$ czastyu pryczyniajut — zważywszy, szczo pomianuła szesta czast' na hromady łehto perenesty dast' sia, kotoryi płatiaczy $^5/_6$ rado dodawaty schotiat $^1/_6$ a wysoko ociniaty budut prawo wybrania dla sebe postojannych duszpastyrej — zważywszy, szczo wełykaja czast' innoho obriadu jako hromady, dla kotorych imijut prawo prezentowaty duszpastyrya, dla czoho ne mohut znaty, jakij prychodnyk byłby najsposobnijszyj na mistce, na kotore jeho obyrajut zważywszy nakonec, szczo teper meże bolszymy i meńszymy posidatelamy nit, rozłyczja i wsi podstawy, na kotorych osnowywało sia prawo prezentowania duszpastyrej upały, podpysanyi wnosiat:

1. Prawo prezentowania duszpastyrej czerez bolszych posidatełej ustaje i perehodyt na parochialny hromady; dla toho i

2. szestaja czest' ostalnaja wydatkiw na budynki cerkownyi i parochjalny perechodyt na hromady;

3. Wydiłowy kr. preporuczajesia, szczoby projekt po ustawy na wyż pomianutych zasadach wyrobył i na najbłyższoj sejmowoj kadencyi Wys. Sojmowy predłożył.

Lwów 7. Oktowria 1868.

Minkowycz

Sycz. — Pilipow. — Zynczak. — Ławrowskij. — Kowalskij. — Kocko. — Kowbasiuk. — Ławrynowycz. — Jan Bazylewicz. — Szulak. — Jakubik. — Sapruka. — Bodnar. — Stefan Papczuk. — Roman Iszczuk. —; Stuglik. — Kost. — Łepkaluk. — Dziubaty. — Puskarz. — Barszcz. — Laskosz. — Makowicz. — Janowskij. — Hulak. — Kernicznyj. — Koroluk. — Halik.

Marszałek. Aby ten wniosek był traktowany jako naglący, muszę zapytać Izby czy zechce go uznać jako naglący.

P. Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. Nie można przed uznaniem nagłości przez Izbę. Poddaję pod głosowanie nagłość tego wniosku. Kto uważać chce ten wniosek jako naglący, zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Więc wniosek ten nie będzie traktowany jako naglący, tylko odeszle się go do Wydziału krajowego. Kto się z tem zgadza, aby go odesłać do Wydziału kraj., zechce wstać. (Większość wstaje). Będzie oddany do Wydziału krajowego.

P. ks. Pawlików. Proszu o hołos, maju interpelacyu.

Marszałek Ks. Pawlików ma głos, dla interpelacyi.

P. ks. Pawlików. Wże mynaje treti tyżdeń, jak zrobywjem wnesenie wzhladów rewizyi ustawy o jazyku wykładowym. Wysoka Izba uznała toje wnesenie jako nahlaszcze i widosłało jeho do kompetentnej komisyi edukacyjnoj, aby jak najskorsze zdała sprawu pered Sojmom. Pomimo toj uznanoj nahłosty do seho czasu ne predłożeno nam w tym wzhladi sprawozdania komisyi. Z toj pryczyny interpeluju p. Predwodytela komisyi edukacyjnoj, aby nam skazaw, dla czoho taja sprawa nahlaszcza po sej czas ne zistała wys. Pałati predłożena i czy jest nadija, aby szcze na toj kadencyi do Sojma buła wnesena?

Marszałek. P. Majer jako przewodniczący komisyi edukacyjnej ma głos.

P. Majer. Na to muszę odpowiedzieć szan. Interpelantowi, iż może być zupełnie przekonany, że tak jak jemu tak i komisyi edukacyjnej na spiesznem załatwieniu tej sprawy zależy; z przykrością jednak wyznać muszę, że komisya nie była w stanie załatwić wszystkich czynności, które na nią nałożone zostały. Odwołuje się do Wysokiej Izby, że czas nie był stracony, że komisya gorliwie przez cały czas pracowała, i mogę powołać na świadectwo ustawy, które przez tę komisyę Wys. Sejmowi przedłożone zostały. Byłyto ustawy obszerne, częstokroć wiele paragrafów obejmujące; ile taka ustawa wymaga czasu. jeżeli praca ma być dokładną, i żeby paragrafy nie sprzeciwiały się jeden drugiemu, to szanownym Panom a zapewne i szan. Interpelantowi o tem mówić nie potrzebuję. Załatwienie tak ważnego przedmiotu nie może nastąpić za pomocą jednego wniosku, ta rzecz wymaga całkowitego wniosku, ta rzecz wymaga całkowitego przeobrażenia ustawy o języku w szkołach. Aczkolwiek to nie może być załatwionem w tej kadencyi, to komisya edukacyjna o ile jeszcze nie wywiązała się, 'że swego zadania, złoży dotyczącą sprawę do laski Marszałkowskiej z prośbą, ażeby Wysoka Izba wezwała Wydział kraj. do wygotowania należytego sprawozdania na najbliższą kadencyę,

Marszałek. Następuje z porządku dziennego trzecie czytanie ustawy o policyi drogowej. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie jej.

P. Zborowski (z trybuny czyta tekst cały ustawy o policyi drogowej po polsku).

Sekretarz ks. Barewicz (czyta to samo po rusku).

Marszałek. Poddam to prawo pod głosowanie w trzeciem czytaniu. Kto za przyjęciem tego prawa w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Rezultat wątpliwy).

Poseł Skrzyński. Proszę o imienne głosowanie.

Marszałek. Musimy zrobić imienne głosowanie, bo nie można dokładnie obliczyć, czy jest większość za prawem lub nie. Więc kto jest za przyjęciem prawa, powie: Tak, kto jest przeciwko niemu powie: Nie.

Sekretarz p. Pfeifer (czyta spis posłów).

Agopsowicz (nie), hr. Badeni (nie), ks. Barewicz (nie), Barszcz (tak), Battaglia (nie), hr. Baworowski (nie); Bazylewicz (tak), Bocheński (nie), Boczkowski (nie), Bodnar (tak), hr. Borkowski (nie), Borysikiewicz (nieobecny), Cichorz (tak), Cieński (nie), Chrzanowski (tak), Cywiński (nie), Czaczkowski (nie), Czajkowski (nie), ks. Czartoryski Jerzy (nie), ks. Czartoryski Konstanty (nie), Czerkawski (nie), ks. Ditrych (nie), Dubs (nie), ks. Dzerowicz (tak), Dziewoński (tak), Dziubaty (tak), Dzwonkowski (nie), Dunajewski (nie), Fihauser (nie), Gałecki (nieobecny), Gniewosz (nie). Gnoiński Jan (nie), Gnoiński Michał (nie), hr. Golejewski (nieobecny), hr. Gołuchowski (nie), Grocholski (nieobecny), Gross (nie), Gulak (tak), ks. Guszalewicz (tak), Halik (tak), Haller (nie), Hausner (nie), Helcel (nie), Hönigsman (nie), Horodyski (nie), Hoszard (tak), Hubicki (nie), Jabłonowski (nie), Jakóbik (tak), Janowski (tak), Iszczuk (tak), Koczyndyk (nie), Kabat (nie), Kamiński (tak), Kierniczny (tak), Kocko (tak), Koroluk (tak), Koczyński (nieobecny), Kosiński (nieobecny), Kowalski (tak), Kowbasiuk (tak), Kozłowski (nie), Kraiński (nie), Krzeczunowicz (nie), Kulik (tak), Landesberger (nieobecny), ks. Litwinowicz (nieobecny), Laskorz (tak), Ławrowski (tak), Ławrynowicz (tak), Lepkaluk (tak), hr. Łoś (nie), Majer (nie), Makowicz (tak), ks. Manasterski (nieobecny), Manastyrski (nieobecny), hr. Mier (nieobecny), Minkowicz (tak), Morawski (nie), ks. Morgenstern (tak), Nalepa (tak), Niezabitowski (nie), Oskard (tak), ks. Ozarkiewicz (tak), Papczuk (tak), Paszkowski (nie), ks. Pawlików (tak), Pfeiffer (nie), ks. Pietruszewicz (nieobecny), Pietruski (nieobecny), Pilipów (tak), Podlewski (tak), Polanowski (nie), Polański ks. biskup (nieobecny), Polański ks. (nieobecny), Popiel (tak), hr. Potocki Adam (nieobecny), hr. Potocki Alfred (nieobecny), ks. Pukalski (nieobecny), Puszkarz (tak), Rękas (tak), Rogawski (nie), Rutowski (nie), Rulf (nieobecny), Samelsohn (nieobecny), ks. Sanguszko Paweł (nieobecny), ks. Sanguszko Wł (nieobecny), ks. Sapieha Adam (nieobecny), Sapruka (tak), Sawczyński (nie), Sejdler (tak), Skrzyński (tak), Stupczy (nie), Smarzewski (nieobecny), Smolka (nie), ks. Sulikowski (tak), Starowiejski (nie), ks. Stępek (tak), Stuglik (tak), Sycz (tak), Szeleszczyński (nie), Szulak (tak), Szujski (nie), Szumańczewski (nie), Szuszkiewicz (nieobecny), Szymanowicz (nieobecny), hr. Tarnowski Jan (nie), hr. Tarnowski Stan. (tak), Tomuś (tak), Torosiewicz (nie), Trzecieski (nie), Tyszkowski (nieobecny), Wężyk (nie), ks. Wierzchlejski (nieobecny), Wiśniowski (tak), hr. Wodzicki Henryk (nieobecny), hr. Wodzicki Ludwik (tak), Wolny (tak), Wyrobek (nieobecny), Zborowski (nie), Zbyszewski (nie), Zyblikiewicz (nieobecny), Zynczak (tak).

Marszałek. Za przyjęciem prawa jest głosów 54, przeciw przyjęciu 58, a zatem to prawo upadło. Przechodzimy do dalszego porządku dziennego; następuje sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o zniesieniu ograniczeń co do wyboru niechrześciańskich członków gminy do reprezentacyi gminnej. P. Smolka jako sprawozdawca ma głos.

Sprawowdawca p. Smolka (z trybuny, czyta: Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej z przedłożenia rządowego ustawy znoszącej postanowienia ograniczające udział niechrześciańskich członków gminy w reprezentacyi gminnej, tudzież z wniosku posła Hallera, przekazanego komisyi do opracowania uchwałą sejmową z 30. września 1868 r. ✓. Alegat LIX).

Komisya konstytucyjna mając sobie poruczone, a to uchwałą z d. 30. września r. b., opracowanie powtórne wniosku rządowego, jako też wniosku p. Hallera wywiązała się ze swego zadania w ten sposób, iż zaprosiła pp. Hallera, Zbyszewskiego i Krzeczunowicza, którzy bądź wnioski postawili, bądź też takowe zapowiedzieli, aby się zainformować i przekonać się, o ile ich zapatrywania mogły być przez komisyę konstytucyjną przyjęte za podstawę. Ci Panowie przedłożyli komisyi opracowane swoje wnioski, komisya jednak nie mogła sobie przyswoić żadnego z tych wniosków, jednak korzystała z uwag w nich zawartych i przynosi Wys. Izbie to przedłożenie. O ile komisyi zdaje się, wniosek jej teraźniejszy odpowiada kierunkowi, w jakim Wys. Izba chciała mieć tę sprawę załatwioną.

Niechętne głosy jakie się odzywały na posiedzeniu d. 30. września r. b., nie dają żadnej ufności, iżby to przedłożenie przeszło bez oporu, a ten wzgląd powoduje mnie do przemówienia jeszcze raz w tym duchu i celu, aby dla przedłożenia komisyi przychylniejszego wyjednać uwzględnienia.

Panowie, od czasu, kiedy w roku 1849 załatwioną kwestyę pańszczyznianą w ten sposób szczęśliwy że pańszczyznę zniesiono, wierzajcie mi Panowie! że od tego czasu nie było i nie będzie ważniejszej kwestyi — nie mamy już sprawy tak głęboko sięgającej w nasze narodowe i społeczne stosunki jaką jest kwestya żydowska, która nas obecnie zajmuje, a od pomyślnego załatwienia tej kwestyi w duchu wolności i równouprawnienia w niczem nie ukróconego, zależy pomyślność naszej przyszłości. — Takie rozwiązanie jest koniecznym warunkiem naszej przyszłości lepszej, tak koniecznym, jak koniecznym warunkiem było dla celów wzniosłych ludzkości i naszych

narodowych i społecznych w szczególności, zniesienie pańszczyzny

Na posiedzeniu d. 30. września r. b. mówiono już wiele za wnioskiem i przeciw wnioskowi. — Mało mam nadziei, żeby jedna strona drugą przekonała, bo i ile się odwoływano na praktyczną stronę rzeczy, każdy widzi praktyczność w swoim własnym kierunku. Jeżeli zaś coś jeszcze wpłynąć może na zmiana przekonania jednej lub drugiej strony, to jedynie to, jeżeli się zapatrywać będziemy na kwestyę, że stanowiska sprawiedliwości i z ogólnego stanowiska ducha narodowego, opartego na naszych dziejach, wypływającego z naszych tradycyi.

Otóż życzyłbym sobie szczerze przedstawić Panom żywo i dobitnie ilebyście zgrzeszyli przeciw duchowi naszemu narodowemu, gdybyśmy tej sprawy nie załatwili tak, jak ją przedstawia przedłożenie komisyjne.

Pozwólcie przeto Panowie, abym jeszcze raz w wielkich charakterystycznych rysach przedstawił Wam pogląd na nasze dzieje, o ile to nie powiedziałem już na posiedzeniu d. 30. września r. b. — Miałem zaszczyt wówczas przedstawić Panom, że w czasach pogańskich i pierwszych wieków chrześciańtstwa używali żydzi w Polsce równouprawnienia zupełnego, — co więcej: że żydzi wówczas zlali się byli z narodem tak, iż żadnej różnicy nie było między Żydem a Chrzęścianem, prócz wiary; zresztą nie można było rozróżnić Żyda od Chrześcianina ani w ubiorze a w obyczajach, ani co do języka.

Po zaprowadzeniu Chrześciaństwa w Polsce wyrobiły się 3. władzy, mianowicie: władza królewska, władza sejmowa i władza synodalna. — Atrybucye tych władz nie były ścisle odgraniczone, i wyrobiły się te atrybucyę w swoim zakresie działania zapewne zwyczajnym sposobem; ale to pewna że te władzy na wzajem wkraczały w swoje atrybucye, nie było harmonii między niemi.

Co do zakresu i objętości tych władz, znowu możemy uważać w historyi polskiej, że się dzielą dzieje nasze pod tym względem na trzy wielkie okresy, to jest okres piastowski, okres jagieloński i okres królów elekcyjnych.

W okresie piastowskim uwydatniła się władza królewska najpotężniej, silnie dzierzyli królowie w ówczas berło. — Władza sejmowa i synodalna podrzędną odgrywały rolę. — Za Jagiellonów poczęła słabnąć władza królewska, a podnosiła się władza sejmowa i synodalna.

W okresie królów elekcyjnych nareszcie coraz więcej zaczęła słabnąć władza królewska, aż nareszcie doszła do zera; podnosić się zaś zaczęła władza sejmowa i możnowładzców, a nad niemi zaczęła górować władza synodalna, chociaż nie prawnie, lecz rzeczywiście faktycznie.

Otóż w tym pierwszym okresie piastowskim pozwólcie panowie abym wam wykazał, jak stała sprawa żydowska. Już na posiedzeniu z 30. września miałem zaszczyt przedstawić panom pierwszą ustawę synodalną, która już prawa stanowi dotyczące żydów. — I tak pierwszym synodem za czasów piastowskich był synod krakowski roku 1189 pod przewoddnictwem legata papiezkiego Malabranca. Akta tego synodu nie zostały przechowane, a zatem niewiemy o ile i czy wcale ten synod zajmywał się sprawą żydów. Lecz już drugi synod Budeński z 1279 r. zajmywał się sprawą żydowską. Ten synod Budeński rozciągał swoją moc prawną na Polskę także, ponieważ Polska należała w ów czas do delegacyi papieskiego legata Filipa który przewodniczył temu synodowi. — Otóż w uchwałach tego synodu mamy już dwa wielkie ustępy dotyczące żydów; i tak: znachodzimy w uchwałach tego synodu ustęp, który wyraźnie mówi: Ponieważ niebezpieczną jest rzeczą obcowanie żydów z chrześcianinami, i ponieważ żydów nie można rozróżnić od chrześcian, więc nakazano jak panom powiedziałem, ażeby na odzieży na lewej stronie z czerwonego sukna znak mieli przyszyty. Otóż jest to niezbitym dowodem że wtedy nie było różnicy żadnej ani co do obyczajów ani co do ubioru ani co do języka między żydami a chrześcianinami; mimo tego nakazu jednak ta różnica nie znikła zaraz, ponieważ późniejsze uchwały sydonalne powtarzają to rozporządzenie, polecając surowo przestrzeganie onego. — Tak stały rzeczy w Wielko-Polsce co do żydów którzy do Polski z Germanii weszli.

Zupełnie inaczej rzecz się miała co się tyczy żydów na Rusi. — Żydzi którzy weszli do Rusi od Kaukazu, narażeni byli na największe prześladowania. Największa zaś klęska dotknęła ich, a to nietylko żydów na Rusi, ale i większą część żydów w wielko- i Mało-Polszcze podczas pierwszego napada Mongołów roku 1242. pod Batuhanem, kiedy ta półmilionowa dzicz zapędziła swoje zagony przez Ruś, Sandomierz, Kraków aż na Szląsk. — Wtedy tysiącami polegoł

żydów, tysiącami wywleczono w Jasyr, a z Polski uchodząc do Czech i Germanii ulegli tam fanatyzmowi chrześciańskiemu.

Co się tyczy władzy królewskiej w tym pierwszym okresie, widzimy: że pierwszym statutem królewskim był ów sławny statut Bolesławski z r. 1264, w którym jak panom powiedziałem znakomite są już zawarte przywileje dla żydów, jest on wyrozumialszy i wolnością bardziej odznaczający się od owych statutów które niemieccy cesarzy wydawali na korzyść żydów w Niemczech, pominąwszy że owych praw w ówczas w Niemczech nie przestrzegano.

Ten statut bolesławowski został następnie wcielony do statutu wislickiego. uzupełniony jeszcze innemi Kazimierza Wielkiego przewilejami. I jak panowie widzicie w tym statucie jest wyrażone zupełne równouprawnienie; tak królowie polscy już wówczas brali żydów w swoją opiekę szczególną.

Bolesławowski statut wyszedł roku 1264. a synod Budyński, który tak nienawistnie występywał przeciw żydom jest o kilkanaście lat późniejszy, — więc zdaje się, iż właśnie dlatego że synody zaczęły występywać przeciw żydom, królowie polscy strzegli ich i nadawali im takie przywileje a raczej warowali im prawa równające ich z chrześcianinami.

Co się tyczy ustawodawstwa S e j m o w e g o owego okresu muszę nadmienić, że o pierwszym Sejmie za czasów Piastów, to jest o Ł ę c z y c k i m z 1180 roku podaje nam Kadłubek bardzo krótką wiadomość tak iż niewiemy jakiemi sprawami on się zajmywał; ale w statucie Wiślickim znachodzą się jakto z bystrością podziwienia godną Lelevel i Helcel wykryli i dowiedli, — uchwały sejmowe z owego okresu Piastowskiego; rozłożyli oni ten statut Wiślicki na swe części składowe i dowiedli z jak największą akuratnością, jakie w nim zawarte są uchwały czyli tak zwane «zwody sejmowe» i naznaczają oraz, które części od którego Sejmu pochodzą.

Widzicie więc panowie że nietylko królowie ale i Sejmy w owym pierwszym okresie, stawali w obronie żydów przeciw uchwałom synodalnym. W tym statucie wiślickim podniesę jedną rzecz, która jest największej uwagi godną, a to, że tam macie panowie ustawę, którą my w tych czasach wolnomyślnych dopiero przed parę laty dostaliśmy, a tą jest u s t a w a o n i e t y k a l n o ś c i m i e s z k a n i a i d o m u; znajdujemy bowiem tam takie rozporządzenie: że jeżeli by jaki zastaw zginął albo jaka rzecz skradzioną została to niewolno nikomu samowolnie po domach żydów robić poszukiwań, jak tylko za współudziałem władzy, a na ten czas wchodząc do pomieszkania żyda musiał szukający grzywnę złota złożyć na progu, aby w razie jeżeli by się dopuścił jakichkolwiek samowolności przepadła ta kaucya dla żyda a on nadto był karany jako r o s b ó j n i k. To jest ustawa o nietykalności domu, którą dopiero przed parą laty jak powiedziałem otrzymaliśmy a nawet nie tyle surową a taka była w Polsze nadaną już przed pięcioma wiekami.

Mówiąc o ustawach sejmowych z owego okresu nie można przemilczeć także s t a t u t u m a ł o p o l s k i e g o z roku 1347. w tym statucie jak i w innych statutach różnych sejmowych niepowoduje się szlachta sejmująca bynajmniej religijną lub też szczepową nienawiścią przeciw żydom, tylko nadzwyczajnie praktycznie traktuje rzeczy o które idzie. I tak n: p: w kwestyi pożyczki stanowi, że niewolno więcej brać jak jeden grosz od grzywny na tydzień, co znaczy 2 per mesy, stopa dziś jeszcze praktykowana; reguluje stosunki zastawów; mówi kiedy procenta zadawniają i t. p. ale we wszystkich tych ustawach nigdzie niema ani śladu jakiejś nienawiści przeciw żydom owszem właśnie powiedziano, że żydzi bynajmniej nie dybią na wiarę chrześcian tylko na ich mienie a więc regulują sobie stosunki prawne majątkowe i nic więcej.

Przychodząc do o k r e s u d r u g i e g o pod J a g i e l l o n a m i podnoszę że charakterystyką główną tego okresu jest ta sama, to jest królowie i sejmy stawają w obronie żydów, synody zaś co raz z większą występują nietolerancyą. Aby nieprzytaczać dużo rozporządzeń i królewskich przywilejów nadanych żydom powiem, że królowie prawie wszyscy potwierdzają statut Wiślicki, a niektórze nadają nowe przywileje i statuta w obronie żydów; — podniosę jednak jeden taki z późniejszych statutów to jest: rozporządzenie Z y g m u n t a pierwszego z roku 1530, o t u m u l t a c h.» Jest rzeczą rzeczywiście uwagi godną ta, że te tumulty wydarzyły się wówczas w Poznaniu, w Kaliszu Kujawskiem i w Krakowie, ale z której strony? ze strony l u d n o ś c i n i e m i e c k i e j — Zygmunt więc tym dekretem stanowi, że tumulty przeciw żydom są wzbronione, ponieważ nikt nieśmie samowładnie sprawę swoją sądzić, tylko musi się udać do właściwego sądu, więc nakazuje burmistrzowi i rajcom miasta Krakowa, aby złożyli 10,000 kaucyi, która jeśliby burmistrz i rajcy niezapobiegli tumultowi, przepadnie w połowie na rzecz skarby królewskiego, a w połowie na rzecz uszkodowanych, — a prócz tego

winowajca ma być karany śmiercią i konfiskatą majątku.

Genezis zaś tego statutu o tumultach była taka: kiedy w Poznaniu i Kaliszu Kujawskim nastąpiły takie tumulty a wywołanie ze strony niemieckiej publiczności kupieckiej i rzemieślniczej, — ponieważ rzemieślników i kupców wówczas Polaków prawie nie było tylko niemi byli Niemcy, więc ci występowali przeciw żydom żaląc się, że żydzi ukrócają ich w nowych prawach, odbierają im zarobek i handel.

Kiedy więc z powodów podobnych powstały i w Krakowie tumulty, kazał Zygmunt I. tłumaczyć się żydom, co oni też uczynili w piśmie pod tytułem »ad Quereta mercatorum Cracoviensium resposum Judaeorum de mercatura.» W tem pismie oni powiadają: „niech kupcy chrześciańscy nie zbytkują, niech będą oszczędniejsi, niech dają towary taniej od nas, a wszyscy u nich kupować będą;» — jest to panowie bardzo zbawienna rada, która i dzisiaj bardzo się przyda, byle uwzględnioną była. W tej obronie także wykazują żydzi datami statystycznemi, pod każdym względem bardzo ciekawemi, jakie wówczas zachodziły stosunki odnoszące się do stanu kupieckiego i rzemieślniczego; — i tak mówią żydzi: że chrześcian rzemieślników niema prawie w Polsce, kupców jest tylko 500, podczas gdy żydów kupców jest 3200, a 10 razy tyle rzemieślników t. j. blisko 10,000 rzemieślników żydów. Abyście panowie wiedzieli jakie rzemiosła wykonywali w owczas żydzi, odczytam panom spis tych rzemiosł jakie są w tém piśmie wymienione i tak idą one następującym porządkiem: sukiennicze, kuśnierskie, złotnicze, krawieckie, passamonicze, konwisarskie, kotlarskie, ruśnikarskie, ryngmacherowskie, pasnicze, nożownicze, ślusarskie, kaletnicze, introligatorskie, szkatulnicze, czapnicze, stolarskie, szewskie, siodlarskie, stelmachowskie, rymarskie, kordybanicze, białoskórnicze, garbarskie, piekarskie, rzeźnicze, piwowarskie, karczmarskie, kowalskie, drukarskie i bibliopolijne. Cały więc stan rzemieślniczy był w ówczas prawie wyłącznie zastępywany przez żydów. A czyż dawne to są owe czasy — co zapewne dobrze pamiętacie panowie którzy jesteście w moim wieku lub starsi — że szczególnie na prowincyi nie było innych rzemieślników, jak tylko żydowskich, i jak przyszło sprawić ubior, czy to czamarę, czy kontusz, szubę, futro lub czapkę, naprawić kocioł, blaszanne rzeczy, okna, zamki, zegarek, złotnicze roboty i t. p. robił to żyd i dopiero niedawnemi czasy zmienił się ten stan rzeczy na korzyść chrześcian, zmieni się przy należytej zapobiegliwości chrześcian niezawodnie jeszcze bardziej, przeto bynajmiej nie są szłuszne owe skargi, że żydzi wyruguwują chrześcian od zarobkowości. Pod tym względem, owszem od owego czasu nadzwyczajnie wiele zmieniło na korzyść chrześcian i zmieni się niezawodnie jeszcze więcej, jeżeli nasi kupcy i rzemieślnicy chrześciańscy zastosują się do owej rady, którą żydzi jeszcze za Zygmunta I. podali t. j. niech kupcy chrześciańscy i rzemieślnicy będą oszczędniejsi, natenczas będą mogli dawać towary taniej, a wtedy wszyscy kupować pójdą do nich więc i liczba ich i zarobkowość się podniesie. Jest to panowie rada nadzwyczaj zdrowa, która i dzisiaj jak powiedziałem bardzo się przyda i uwzględnioną być winna. Tak więc było za czasów Jagiellonów, co się tyczy wpływów królewskich odnoszących się do położenia żydów.

Ale i Sejmy owego okresu Jagiellońskiego postępywały w tym samym duchu, gdyż n. p.: Sejm Piotrowski potwierdził w r. 1538 ów statut Zygmunta I. o tumultach i tym sposobem podniosł ten statut do znaczenia ustawy sejmowej. Mnóstwo mógłbym panom zacytować takich uchwał sejmowych, w których nieprzebija się żadna nienawiść do żydów, jeno zupełnie przedmiotowo załatwiono sprawy prawne, socyalne i ekonomiczne.

Inaczej się rzecz miała w tym względzie z uchwałami synodalnemi; — te bowiem coraz gwałtowniej występowały przeciwko żydom i pod tym względem zacytuję panom jeden tylko synod Wieluński z roku 1420, który następnie przeniesionym został do Kalisza, pod przewodnictwem biskupa Mikołaja Trąby. W uchwałach tego synodu takie panowie znajdziecie rozporządzenia n. p.: zakazuje się pod klątwą: zapraszać żydów i żydówek na biesiady i bywać u nich, osobliwie na weselach żydowskich tańczyć i hulać z niemi; — snać że chrześcianie zostawali z żydami w pożyciu towarzyskiem. Dalej zakazano kupować od żydów żywności, by żydzi chrześcian nie zatruwali; — powtórzono znany przepis o znaku czerwonym na odzieży żydów; — snać że w ówczas jeszcze nie bardzo rozróżnić było można żyda od chrześcianina; — kazano żydom mieszkać w odosobnieniu, w miejscach odgraniczonych od mieszkań chrześcian murem, parkanem i t. p., — czem powstały tak zwane „Gheta»; — zakazano żydom trzymać chrześciańskich sług i mamek; — zakazano żydów przypuszczać do urzędów publicznych; — dalej idą rozporządzenia o wysokości procentów; — nareszcie kazano żydom płacić podatek parochom parafialnym za to, że parochowie ponoszą szkodę, gdyż miejsca przez nich zajęte, zamieszkałe być winne przez chrześcian. Tu widać aroguje sobie synod ustawodawstwo w rzeczach zupełnie świeckich.

Teraz jeszcze pomówię o okresie trzecim czyli ostatnim, pod Królami Elektami; i tu zawsze jeszcze jest charakterystyką główną tego okresu, że królowie stają w obronie żydów, a nawet i Sejmy z początku; tylko konstytucye synodalne dochodzą już do najwyższego stopnia nietolerancyi. Mógłbym wiele takich konstytucyi synodalnych zacytować, ale zacytuje tylko dwie ostatnie, t. j. konstytucyę synodu Łowickiego z 1720, która zawiera taki nakaz, aby żydzi ani nowych bóżnic nie stawiali, ani starych nie odnawiali, ponieważ im pierwej odnawianie przynajmniej synody pozwolały, a tu już nietylko budowania nowych ale nawet odnawiania starych nie pozwolono, a to pod karą i groźbą, że za nieposłuszeństwo żydzi pod sąd duchowny pociągnięci będą. Druga a to ostatnia konstytucya synodu Płockiego z r. 1733. zawiera n. p. takie rozporządzenie: Najprzód żali się synod na to, że żydzi się krzewią w Polsce, czego być nie powinno, i mówi, (czyta) że lud ten niewierny cierpi się tylko na to: „aby resztki Izraela nawróciły się, i ponieważ pień „utrzymanym być musi dla piękności kwiatu, który «z niego wykwitł, — dalej dla tego: aby żyjąc z nami «przypominali nam męki Chrystusa Pana, aby z po«gardy ich i kary, którą jako niewolnicy nasi znoszą, «jasno się okazała boska sprawiedliwość; — naresz«cie: aby rozproszeni przez cały okrąg świata, wszę„dzie musieli być świadkami i patrzeć się na tę wiarę «którą nienawidzą.»

Mimo tego nakazuje Synod, aby żydzi nie byli ciepiani, aby się nie budowali po miastach i t. p.; w tem tedy jest aż nadto wyrazu najgwałtowniejszej nietollerancyi, a nietollerancya ta doszła wtedy do najwyższego stopnia tak, iż dziwić się nie możemy Panowie, że żydów wtrącono tym sposobem znowu gwałtownie w to odrębne i odosobnione stanowisko, które do dziś dnia istnieje.

Jaki wpływ te konstytucye synodalne w ówczas miały, łatwo pojąć, jeżeli zapamiętamy, że w owych czasach całe wychowanie publiczne, wszystkie szkoły podlegały zakonowi Jezuitów, żę nawet w domach szlacheckich i możnowładców wychowanie dzieci, tych przyszłych prawodawców i dygnitarzy Państwa, oddane było zupełnie w ręce Jezuitów, którzy w duchu tych ustaw synodalnych prowadzili całą edukacyę. Mimo tego wprawdzie nieprawnego ale faktycznego stosunku zawsze jeszcze królowie polscy wydawali, i to bez wyjątku wszyscy Elekci wydawali potwierdzenia dawniejszych przywilejów, a mianowicie Statutu Wiślickiego, i nietylko że potwierdzali dawne przywileje, lecz jak — uż wspomniałem na posiedzeniu z dnia 30. Września, znakomite przywileje nadali jeszcze niektórzy królowie, jak Stefan Batory i Jan III. Teraz co do Sejmów w tym trzeciem okresie. Z początku uchwały sejmowe jaśniały jeszcze dawnem światłem i wyrozumiałością, co się tyczy stosunków wyzwaniowych, ale coraz i więcej słabnieje później ten duch tollerancyi, osobliwie począwszy od Zygmunta III., kiedy Jezuici opanowali całą edukacyę publiczną zupełnie, aż nareszcie pod Sasami zaciężyło nad duchem narodu szlacheckiego ołowiane wieko nietollerancyi.

Jednakowoż długo to nie trwało, albowiem już pod kr. Stanisławem Augustem — kiedy Rzeczpospolita chyliła się ku upadkowi, naród polski wyrabiając w sobie wszelkie siły moralne, w owych zapasach śmiertelnych, by uratować Ojczyznę, pobudził z letargu ową szkodliwemi wpływami uspioną szczytną cechę narodowego ducha polskiego, pod względem tolerancyi religijnej; rozjaśniło się co raz więcej, aż nareszcie odżył duch narodowy, aby jakby przed skonaniem na czteroletnim Sejmie jeszcze raz zabłysnąć w całej dawnej swej świetności.

Panowie! kto zbadał pracy Sejmu czteroletniego, kto sobie przedstawi żywo, z jakiemi to trudnościami miał ten Sejm do walczenia, jakie szkodliwe wpływy miał do pokonania, kto sobie przypomni że Sejm ten mimo gwałtów wyrządzanych mu ze strony mocarstw sąsiednich, że Sejm ten nijako skrępowany i spętany przecież przełamując wszelkie trudności, uchwalił konstytucyę z dnia 3. Maja 1701 r. przyznać musi Panowie, że Sejm ten dokonał rzekłbym nadludzkiego dzieła, że stanął pod względem ustawodawstwa na takim stopniu wysokości, na jakim w ówczas żaden naród nie stanął był jeszcze ani pod względem ustawodawstwa w ogólności, ani też w szczególności co do wolnomyślności i tollerancyi religijnej.

Panowie! kto zbadał dokładnie te stosunki, fakta, projekty, uchwały, te ustawy, ten przyjdzie niezawodnie do tego przekonania, że w owych czasach przyznano czyli właściwie zwrócono żydom równouprawnienie pod każdym względem bez wszelkiego wyjątku, którego zaprowadzenie w życie zatamowane zostało tylko rozbiorem Ojczyzny naszej.

Wszakże Panowie! duch narodowy przebijający się w tych ustawach ostatniego Sejmu Rzeczypospolity pod względem wolnomyślności religijnej i zupełnego równouprawnienia żydów, przekazał nam spełnienie tych ustaw, przekazał nam spełnienie ich pod karą naszej własnej zagłady, bo naród

odstępujący od przewodniej swej myśli narodowej zginąć musi. Duch narodowy Panowie! przekazał nam wykonanie tej swej ostatniej woli; dla tego też Panowie! przyjmijcie w całości dzisiejsze przedłożenie komisyjne! (brawa i oklaski na galeryi.)

Marszałek. Proszę o milczenie (puka laską). P. Torosiewicz ma głos.

P. Torosiewicz. Zabieram powtórnie głos w tej kwestyi, nie dla tego, aby walczyć z wnioskiem komisyi, lub ze sprawodawcą, lecz głównie, aby w krótkich słowach wypowiedzieć zdanie, które spodziewam się znajdzie odgłos w samej ludności żydowskiej i posłuży jej za kierowniczą bussolę w przyszłym pochodzie dziejowym. Zdanie to opiera się na zasadzie, że w ustroju społecznym, opartym na prawdziwym konstytucionalizmie nic się nie ustoi, co niema uznania u narodu, co nie ma sankcyi opinii publicznej. Runęły nawet systemy rządowe, wspierane siłą bagnetów, kiedy się tylko opierały na martwej ustawie, a nie na woli narodów. Te same zasady chciałbym zastosować i w kwestyi żydowskiej.

Jakkolwiek wypadnie uchwała Wysokiej Izby, zawsze nie będzie ona jedyną podstawą do zapewnienia stanowiska społecznego żydów, jeżeli oni nie będą szukać moralnego poparcia i uznania narodu, a to poparcie znajdą, jeżeli się zleją z ludnością krajową i odstąpią od zgubnego dla nich i dla narodu separatyzmu. Bez takiej podstawy ich położenie będzie, gdyby nawet się wznieśli w potęgę materialną, zawsze tylko smutnem prowizoryum, bowiem tylko zlanie się z narodem może odwrócić od nich antagonizm mieszkańców i zapewnić ich przed nowemi wstrząśnieniami społecznemi, których historyę nam właśnie sam p. sprawozdawca cytował. Przyznam się szczerze, że głównym celem mego przemówienia w generalnej debabie było, odkryć żydom z całą otwartością usposobienie ludności krajowej, Sądzę, że lepiej się tem żydom przysłużyła, jak ci, którzy ukrywali w imieniu wolności, w imieniu cywilizacyi to usposobienie. Przemawiając przeciwko żywiołowi żydowskiemu, poświęciłem zasadę, której hołduję, to jest, zasadę wolnomyślnośc w przekonaniu, że poświęciłem ją dla kraju, do którego przemawiałem, a nie dla publicystyki zagranicznej. Clara pacta, faciunt claros amicos, niesie przysłowie ze świata klasycznego. Charakteryzując żywioł żydowski, przeciwstawiłem wszystkim stanom, wszystkim warstwom społecznym, to jest przeciwstawiłem wpływy, jakie żywioł żydowski wywierał na wszystkie warstwy społeczeństwa, lecz nie powiedziałem, aby owéj puszki Pandoy, która z łona Judaizmu tyle nieszczęść w narodzie na kraj wywierała, nie można zamknąć, przeciwnie powiedziałem, że żywię nadzieję, że w obec przyznanych nam praw narodowych żydzi odstąpią od zgubnego dla nas i dla kraju separatyzmu. Takie jest moje zdanie, że nie na martwej ustawie ale na uznaniu kraju, opinii ludu, na moralnej podstawie mają żydzi przyszłe stanowisko w kraju i przyznam się, że nawet głosowałbym za wnioskiem, gdyby nie niektóre ustępy, z którymi się zgodzić nie mogę. Oświadczam się zatem przeciwko wnioskowi.

Marszałek. P. Hoenigsmann ma głos.

P. Hoenigsmann. Ubolewam bardzo, moi panowie, że muszę zabierać głos w tej sprawie, że głos muszę zabierać w obronie sprawy, która, zdaje mi się, nie potrzebowała już dalszych rozpraw w obronie zasady, która jest jasną jak słońce; ale jest konieczna obrona w której terez staję. Przeciwnicy wniosku komisyjnego walczą nie faktami, tylko ogólnikami; wszystko co wypowiadają jest czczem ogólnikiem, który da się zaprzeczyć, tak dobrze, jak się da twierdzić; ale faktów, podstawy faktycznej, nikt nie dał, a rzucać i miotać ogólnikami, jest rzeczą bardzo łatwą. Otóż, jeżeli przejdę niektóre zarzuty przemowcy, miane tak dzisiaj, jak na posiedzeniu Wysok. Sejmu z dnia 30. Września, pokaże się, że są to ogólniki nie mające podstawy, że są wiatraki Don Quixota, przeciwko którym będę zniewolonym stoczyć walkę. Powiada przemowca, że idzie mu tylko o to, aby żydzi odstąpili od separatyzmu. To nic więcej nie jest, tylko to, co się nazywa w loice circulus vitiosus, koło błędne. Odstąpcie panowie od tego separatyzmu, a żydzi pewnie odstąpią od niego, ponieważ on nie wychodzi od żydów. Jest to rzeczą oczywistą. Proszę wziąść na uwagę że żydzi są słabszą a ludność chrześciańska silniejszą stroną. Jakże można myśleć, że żydzi się separują. Już wedle prawideł fizyki wywiera żywioł silniejszy przyciąganie i odpychanie na żywioł słabszy. Tak samo się ma rzecz i w stosunku ludności chrześciańskiej do ludności żydowskiej. Nie odpychajcie tedy żydów od siebie, nie separujcie, a żydzi się przyłączą a nie będzie separatyzmu. Mógłbym tu powiedzieć, i twierdzę śmiało, że chcąc emancypować żydów, trzeba pierwéj emancypować siebie zamych z przesądów i urojonych bojaźni. Dla tego też i dalsze twierdzenie p. Torosiewicza, że jeżeli nawet przejdzie ustawa, jeżeli przyjmiemy to prawo, zawsze jeszcze będzie istniał separatyzm, i usposobienie kraju nie będzie przyjaznem dla żydów, jest tylko wynikiem owego mylnego zapatrywania się jego, bo i tu pierwszy krok musi zrobić społeczność chrześciańska, jako silniejsza. Prawda jest; ja sam uznaję że emancypa-

cya polityczna jest mniejszą tylko połową emancypacyi, prawdziwą emancypacyą jest tylko społeczna; do tej społecznej emancypacyi dojść musimy tylko przez ów próg emancypacyi politycznej, przez złamanie szranki prawami politycznemi postawionych, ażeby ludność żydowska, chcąca się zlać z narodem, nie potrzebowała zwalczać podwójnych przeszkód. Zburzcie tedy owe ograniczenia polityczne, które przecież jednym pociągiem pióra obalone być mogą, a obaczycie że zlanie się społeczne nastąpi. Pozwolę sobie ku temu przytoczyć niektóre fakta.

P. Torosiewicz na posiedzeniu z d. 30 września wierdził, że już 30 lat (od r. 1848) właściwie 20, ale on powiedział od 30 lat nadane są żydom większe swobody, a oni żadnego kroku nie robią ku zlaniu się z narodem. Temu muszę zadać kłam. Weźcie panowie stanowisko żydów, poglądnijcie na ch pociąg polityczny, tak jak i socyalny, a zobaczycie, jaka zaszła zmiana ku lepszemu. Nie będę sięgać daleko, nie będę sięgać historyi, ale zacznę od roku 1848. Czyli w roku 1848 żydzi stanęli osobno? czyli szli innemi drogami, czyli nie szli w ślad i w drogę narodu? Czyli w roku 1861, gdzie znowu zabłysł promień wolności, czy nie szli wówczas z narodem? czy mieli jakie tendencye antinarodowe? Nie! Zawsze szli za pociągiem narodu. A nawet w r. 1864, gdzie żydzi, gdy we Lwowie szło o wybór posła szli inną drogą, nie można to uważać jako oddzielenie się od narodu. Były tam czysto specyalne względy, które skłoniły żydów do głosowania na kandydata, przez ogół postawionego, ale bynajmniej żadne odłączenie się od narodu.

Cieszę się, iż teraz już nawet i pod tym względem, nawet niema różnicy, i oświadczam tu jawnie i publicznie, i wiem, że wszyscy się ze mną zgodzą, że jesteśmy szczęśliwi wyrazić, iż my się omylili, przy której sposobności niech mi wolno będzie dac wyraz owemu żalowi, który podzielamy z całym narodem, z powodu, że właśnie w obecnej chwili odstępuje od steru ów mąż, o którym tu mówię i który jedyny byłby w stanie, silną ręką ustalić stosunki nasze (brawo).

Moi panowie! i pod innemi względami zobaczycie te same objawy postępu. Zobaczcie na wychowanie dzieci żydowskich, zaglądnijcie do szkół, a zobaczycie, że dziatwa izraelska kształci się narodowo, że mówi, i mówi chętnie językiem narodowym. Nietylko podnoszę tu klasę wykształconą — to nie byłoby właściwie nic dziwnego, że dzieci wykształconych żydów idą torem narodowym; pod tym względem jestem przekonanym, iż dzieci nasze będą kiedyś stały między pierwszemi obrońcami narodu, będą nietylko przemawiać tym językiem, ale będą działać w tym duchu, i nie będzie najmniejszej różnicy; ale weźcie i tych niewykształconych, pójdzcie na tę ulicę (wskazuje na krakowskie) dzień dzisiejszy jest dniem świątecznym, usłyszycie, że mówią tam językiem polskim, kaleczą go prawda, ale kaleczą język ojczysty, i takim sposobem dojdą do wydoskonalenia się w nim. Jaka jest temu przyczyna? Nie inna, jak poczęte w roku 1848 zbliżenie się. Dopuśćcie panowie ich do siebie, przyznajcie im prawa, obalcie owe mury chińskie, które was rozłączają od nich, a chętnie się zleją z narodem. Dam przykład dalszy. Mamy we Lwowie szkołę izraelicką, która jak wszystkie szkoły normalne nazywała sie niemiecką. Właśnie przekształcamy ją, ażeby język polski był jedynym językiem wykładowym. Oczywiście, od razu to pójść nie może, ale stopniowo. W tym to celu rozpisaliśmy konkurs ku przyjęciu nauczycieli chrześcijańskich, dla udzielania języka polskiego i wszystkich przedmiotów w tym języku, nie dla tego, że sądzimy, iż nie znajdziemy żydów umiejących po polsku, ale, ponieważ nam o to chodzi, aby dzieci nauczyły się zarazem i czystej wymowy jezyka ojczystego, niemniej, aby chęć do tego języka czemprędzej wzbudzoną i podtrzymywaną została, a to w przekooaniu, że takim sposobem łatwiej i prędzej przyjść musi do zupełnego zlania się z narodem.

P. Torosiewicz, który, muszę tu wypowiedzieć, występując przeciwko żydom, trzymał się owego sposobu postępowania, jakiego używają instynktowo niektóre zwierzęta, które pieszczą i pochlebiają ofiarom, którą zagładzić chcą, nie wiedział na wstępie swego przemówienia wyliczać dość zalet żydów, aby na ostatku mógł tem dobitniej wykazać ochydność i wady tej ludności. Lecz jak już nadmieniłem, wszystkie zarzuty skończyły się na ogólnikach. Pozwólcie panowie, abym niektóre z nich podniósł i tu wyjaśnił. Pan Torosiewicz zaczyna z tem, iż idzie mu tylko o sparaliżowanie szkodliwych wpływów, które mają powstać z powodu emancypacyi żydów. Co to ma znaczyć, nie jest to czystym ogólnikiem? Jak, co właściwie chce sparalizować? Najsamprzód całkiem skrzywił kwestyę; wszak tu nie idzie o emancypacyę żydów, o przyznanie im praw ludzkości; przecież oni mają już emancypacyę, mają prawa, tu idzie o jednę tylko jeszcze drobnostkę, o tego burmistrza i o tych pare radnych, a zatem wpływów szkodliwych, jeżeli jakie niby istnieją, zaprzeczenie tej drobnostki już nie sparalizuje. A że emancypacyę mają, i nietylko w teoryi, alc i w praktyce, trudno będzie zaprzeczyć; bo skoro ogłoszone prawa zasadnicze wyraźnie powiadają, iż żydzi są równi pod wszelkiemi względami, iż mogą nabywać

jakie chcą majątki i dobra, iż mogą wstępywać do urzędów, to to nie teorya, tylko prawdziwa praktyczna rzeczywistość, bo ci, którzy mają pieniędzy, mogą nabywać dobra, a niechaj ci, którzy teraz dopiero zaczynają po raz pierwszy praktykować w urzędach, po przebyciu praktyki, będą i mogą być mianowani urzędnikami.

To przecież jest praktyka! To na odprawę tych co to mówią, że rajchsrat dał równouprawnienie tylko w teoryi, a my dopiero w Sejmie mamy dać w praktyce; tu idzie tylko jeszcze o najmniejszą część tego równouprawnienia; a zatem niema prawie już nic do sparaliżowania. A potem, jak to zamyśla pan Torosiewicz paraliżować? Czy może niedopuszczeniem żydów do burmistrzostwa, myśli uratować charakter chrześcianizmu. Ja moi panowie, mam o wiele silniejszą wiarę w siłę chrześcianizmu, jak ci, którzy się boją, aby przez kilku burmistrzów żydowskich chrześcijaństwo nie upadło. (Oklaski) Ale przechodząc do strony praktycznej, Pan Torosiewicz zarzuca żydom że wyzyskują lud wiejski, rugują nieszczęśliwych mieszczan, wywłaszczają większych właścicieli! Znów ogólniki niemające faktycznej podstawy; albowiem co do ludu wiejskiego, słyszeliśmy dopiero wczoraj tu zarzut jednego z szanownych posłów włościańskich, który się żalił na postępowanie księży, którzy domagają się swoich należytości z jura stolae; jeżeli chłop niema czem płacić, nie chce mu ksiądz przy danej sposobności chrzcić dziecka, odprawić pogrzebu i t. p. Ja w tem nie upatruje nic złego, jeżeli kto żąda to, co mu się należy; ale żalił się poseł Bazylewicz, cóż wypada robić? trzeba pójść do żyda i zastawić korzuch, aby zapłacić księdza. Nie zarzucam księżom w tem nic złego, jeżeli żądają to, co im się należy ale każden mi przyzna, że to uciekanie się ludu wiejskiego do żyda nie świadczy o wyzyskiwaniu zbytnem z strony żydów.

Odpowiedzą mi na to, ale że żydzi żądają z swoje usługi przesadnych korzyści. Prawda, — lecz cóż jest lepiej, nie opłacać wielkiego procentu i nie wyratować się z biedy, czy wyratować się, a zapłacić a to choćby przesadny procent. Cóż nam z tego, że ktoś nie żąda od nas żadnego procentu, ale też i pożyczyć i wyratować z biedy nie chce? Kto jest lepszym mi przyjacielem, ten, co mię ratuje za opłatą, czy ten, co mię zostawi w biedzie i bez poratunku, aby nie brać odemnie procentu? Na to się to redukuje wyzyskiwanie włościan przez żydów. Nie widzę też, i czy żydzi wywłaszczają włościan. Czy zdarzyło się, aby uzyskali w jakiej wsi większości, aby zakupili gdzie wszystkie grunta, aby zabrali mienie włościan? O ile mi się zdaje, może być że się mylę ale właśnie we wielu wypadkach włościanie uciekają się do żydów i do rady żydów, a najczęściej dobrze na tem wychodzą.

Teraz co do mieszczan, których żydzi niby rugują z miast. Przychodzimy tu na właściwe pole, na najboleśniejszą stronę tej kwestyi, ani od ludu wiejskiego, ani od obywateli większych, żydzi nie doznawali nigdy tyle upośledzeń, ale największa nienawiść tkwi przeciw żydom w mieszczaństwie. Ale nienawiść a jest czystem wypływem tylko zazdrości i bojaźni, aby żydzi kiedy nie wzięli górę w zarobkowości i zatrudnieniach, klasie mieszczańskiej właściwych. To ale nie usprawiedliwia upośledzenia, a innych do tego niema przyczyn, w czem bowiem właściwie różnią się żydzi, w czem widać najwięcej, różnicę między żydami a chrześcijanami? W ubiorze, w popsutym dialekcie żydowskim i w garnięciu się do zatrudnień czysto handlowych największej ich części. Przejdziemy do ich przyczyn. Otóż naprzód różnica ubioru, która teraz już zaczyna znikać. Ale zkąd ona pochodzi? Wiecie panowie, z wywodów szanownego sprawozdawcy, że były ku temu przepisy nie pochodzące od żydów. Pierwej żydzi ubierali się tak, jak cały naród, lecz za różnemi wpływami przyszło do tego, że wydano przepisy, jak się mają ubierać. Przepisano, że mają nosić czapki szpiczaste, płatki żółte i czerwone, a nareszcie wydano przepisy, jaki ma być ich cały strój i ubiór. Przepisy te pochodziły ze strony rządów polskich, o czem już nawet sam skład tego stroju świadczy. Jeżeli bowiem weźmiemy ten strój, to zobaczymy, że się składa z tych samych części, z jakich się składa właściwy strój narodowy, tylko w innych formach. Nie więc żydów wina, że ten gatunek różnicy istnieje; ale jest ona zresztą o tyle podrzędniejszą, o ile jak napomknąłem, już powoli zaczyna znikać, a z czasem całkowicie ustanie. Druga różnica jest ów dialekt, o którym wspominano. Tu muszę wspomnieć panom, że żydzi przez przywileje, w różnych kierunkach im nadawawane, prawie popchniętymi zostali w odrębności tego rodzaju. Przywileje te nie wyszły im na dobre, i daleko lepiejby było, gdyby ich traktowano podług tych samych praw, jak wszystkich innych mieszkańców. Do tego przychodzi, że, jak to panowie dobrze wiecie, istniały przepisy, które żydom naznaczały pewne miejsca, gdzie musieli mieszkać i swoje interesa prowadzić, z których nie było wolno wydalać się przez nic, albo w innych dalszych czasach tak zwane »getha«. Tutaj na siebie samych ograniczeni, i w tem odosobnieniu nie ma dziwu, że utworzyli sobie ów żargon, kalecząc i psując język narodowy i mieszając go słowami i zwrotami z he

brajskiego i innych języków, głównie tych narodów, z którymi się stykali w związkach handlowych. Lecz to mi przyznacie panowie, że różnica ta, już teraz znacznie znikła. Panowie, którzy mieszkacie w zachodniej części kraju, przyznają mi, że żydzi mieszkający na wsi i małych miasteczkach, przemawiają bardzo czysto i poprawnie po polsku.

Głosy. Prawda!

P. Hönigsmann. Przyznają z drugiej strony ci, którzy mieszkają w wschodniej części kraju, że żydzi bardzo czysto mówią po rusku, tak, że od nich przykład brać powinni wielu z tych, którzy utrzymują, że językiem ruskim jest ten, którym oni władają. (Wesołość).

Teraz moi panowie, przychodzimy do trzeciej różnicy, która polega w tem, że się garną do handlu. Czyli, pytam się, żydzi z urodzenia garnęli się do handlu? Zamieszkali na ziemi swoich rodziców, nie byli handlarzami, znacie panowie ich historyę, wiecie, że trudnili się rolnictwem i wszystkiemi innemi zatrudnieniami. Wiecie panowie bardzo dobrze, jak byli narodem wojowniczym, jak staczali wojny w obronie swej wolności, a nawet i zaczepne. Więc nie dla tego, że są żydami, są handlarzami. Nie byli dopuszczeni do posiadania ziemi, dlatego nie mogli być rolnikami nie byli dopuszczeni do szeregów walczących, nie mogli się stać rycerzami; więc musieli wybrać jakiś inny sposób do życia, a to taki, któryby im dał najłatwiejszy sposób ucieczki, jeżeliby na nowo zaczęto ich prześladować; i to jest przyczyna handlu, bo musiel mieć ruchomy majątek, aby mogli z tym uciekać (Głosy: bardzo dobrze).

Nie byli dopuszczeni do szkół, więc nie mogl się stać uczonymi w umiejętnościach powszechnych bo jeżeli się chcieli kształcić, musieli iść za granicę. Tak Erazm Ciołek, poseł polski w Rzymie w r. 1501[1] doniósł królowi o 6 żydach, którzy przebrani uczyl się na uniwersytecie w Padwie. Kiedy tedy chcąc się czegoś pożytecznego nauczyć, musieli udawać się za granicę, — cóż za dziw, że z tej przyczyny wyrosła różnica? ale odkąd są dopuszczeni do szkół, nikt nie zaprzeczy, że uczą się i uczą na pożytek dla siebie i dla kraju. Usuwajcie tedy te wszystkie przyczyny różnicy, a różnicy nie będziecie mieli.

Powiada między innemi zarzutami pan Torosiewicz, trafił tem, a raczej chciał trafić do przekonania naszych posłów włościańskich, że żydzi wykupują się od służby wojskowej, a wasi synowie muszą okupywać ich swoją krwią. Ślepe to zapatrawanie, i znowu nie więcej jak ogólnikiem, lecz jest czysta nieprawda; zadam temu kłam i zadam faktami. Urzędowe spisy armii austryackiej z roku 1865 wykazują, że w armii austryackiej znachodziło się w roku 1865, 12000 żydów. Moi panowie multiplikujcie przez ową część, w jakiej mieści się ludność izraelicka, pomiędzy ogólną ludnością całej monarchii, a zatem pomnóżcie tamtą liczbę przez 25 albo 30, to wychodzi 360 albo 300 tysięcy, co jest rzeczywista liczba armii austryackiej w stanie nie wojennym. Ale pominąwszy i to, to zupełnie niesłusznym jest zarzut czyniony żydom, że się starają usuwać od obowiązku służby wojskowej. Nie będe podnosił, że każdyby chciał wyłamać się od tego; i włościanin jak może, to zapisze grunt na syna, aby go od wojska wyratować, sobie zostawia dożywocie, inny kupi grunt swemu synowi, to pójdzie poprosi lekarza, to prosi starostę, aby jakim sposobem wyratować syna od wojska; nieraz uda się to, a gdzie się nie uda, to temu może przyczyna, brak potrzebnej przebiegłości, czemu żydzi nie winni. Ale jestem w stanie podać wam przyczyny, dla czego żydzi ociągają się od wojska. Jedną ale mniejszej wagi przyczyną, są znane ich przepisy potrawne, niedozwalające im wszystkiego jeść, i które przy służbie wojskowej nie mogą być przestrzegane. Ale jest ważniejsza tego przyczyna. Jeżeli Wasi synowie idą do wojska, to jak Francuz powiada, każdy nosi buławę marszałkowską w tornistrze; żyd dalej nie doprowadził jak do feldfebla, w czasach wojny poszedł bić się, przelewał swoją krew, bo jak to panowie wiecie, strzelają i z tamtej strony, (wesołość) a on nie otrzyma żadnej nagrody i nie mógł dostąpić żadnego stopnia. Już nawet i teraz, gdzie niecoś liberalniej sobie postępują, do rzadkości należy, jeżeli go przypuszczą do trzech gwiazd złotych, na tych trzech gwiazdach kończy się jego karyera, kołnierza złotego nigdy nie dostąpi starozakonny, starają się zwykle, aby jako porucznik pensyonował się, a stopień kapitana dla żyda jest prawie nieprzystępnym. To są właściwe przyczyny wstrętu żydów od wojska. Ale dopuśćcie panowie żydów do wszystkich praw, a obaczycie, że oni poddadzą się wszystkim obobowiązkom i będą jednem ciałem i jedną duszą z Wami. Wspomniał między innemi p. Torosiewicz: U nas to inna sprawa, gdzieindziej jak n. p we Francyi, Anglii, tam przypada jeden żyd na dziesięć tysięcy ludności, ale u nas żydzi stanowią piątą część ludności. Omylił się p. Torosiewicz, bo nie $1/5$ tylko $1/10$ część ludności są żydzi. Aleź ten argument służy właśnie dla nas, bo jeżeli ludności żydowskiej między Wami jest więcej jak gdzieindziej, to tym większa jest krzywda, którą wyrządzacie, bo dopuszczacie się jej na większej ilości ludzi,

których Pan Bóg tak dobrze stworzył, jak was. I wierzcie mi Panowie, że ten żywioł żydowski, który sobie potrafił w bardzo niekorzystnych okolicznościach wyrobić stanowisko stosunkowo bardzo zaszczytne, musi mieć wielką siłę moralną. Czyż tedy godzi się odpychać ją, skazać na ciągłą walkę o egzystęcyę, a nie lepiej i sumienniejby było, użyć ją na korzyść kraju? (Brawo i oklaski) Zapomniałem pare słów powiedzieć co do większych właścicieli żydowskich, których jak powiedział p. Torosiewicz, żydzi rugują z mienia, sprowadzają obcych i wyganiają narodowość naszą Znowu czcze ogólniki i nie więcej jak ogólniki. Od 1848 r., a potem 1860, każdemu wolno jest nabywać większe dobra I wieluż to żydów jest właścicielam dóbr? Zdawałoby się podług mowy p. Torosiewicza że przynajmniej trzecia część, tymczasem jest ich bardzo mało porozsiewanych po kraju i pracujących na niwie należytej z korzyścią dla kraju. Wszakże tego nie można nazwać rugowaniem obywateli z mienia. To też i nie sprowadzają obcych do kraju, skoro żyd który kupił wieś, bierze sobie żyda ekonoma, żyda pisarza, żyda robotnika, bierze więc tych samych krajowców, jakim sam jest, a nie sprowadza Niemców, jak to przecież i inni często czynią. Słowo »Niemiec« naprowadza mię na inny zarzut p Torosiewicza. Niemiec utrzymuje on, zleje się z narodem w drugiej generacyi i staje się krajowcem. I to ma być argumentem, obróconym przeciw żydom. Czyliż i temu Niemcowi, gdy przybędzie do kraju, robicie jakie przeskody? Czy go nie dopuszczacie do wszystkich praw? On ma wszystkie prawa, jaakie wy macie, a dlatego brakuje mu wszelka przyczyna odosobnienia i niezlania się z narodem. Otóż dopuśćcie żydów do wszystkich praw, a tak samo już w drugiej generacyi pod względem narodowości nie będziecie mieli żadnych żydów. (Brawo).

Jeszcze bardzo wiele zarzutów zrobił p. Torosiewicz i na wszystkie mógłbym mu odpowiedzieć równie uzasadnionym sposobem, lecz nie chcę panów nudzić, bo wątpię, czy ja moją słabą mową kogo przekonam. Ale o jednej kwestyi muszę jednak wspomnieć dlatego, iż sądzę, że będzie poruszona, bo widzę przed sobą reprezentanta tej kwestyi p. Krzeczunowicza Kwestya ta jest owa nieszczęśliwa kwestya majątkowa której twórcą i wynalazcą jest poseł Krzeczunowicz. On to sam jeden rzucił ową kość niezgody pomiędzy żydów a chrześcian, i jemu przypisuję winę, że rana ta jeszcze się jątrzy.

Wyjaśnię natychmiast. Jak w roku 1848. ogłoszonem zostało równouprawnienie, jak przyjęto żydów po raz pierwszy do gminy, a raczej do reprezentacyi gminnej, jak miał się wyrobić statut, otóż na nieszczęście żydów i chrześcian w tej komisyi zasiadał pan Krzeczunowicz, człowiek bardzo gruntownie wykształcony redukujący wszystkie stosunki na cyfry i chcący wszystko urządzić wedle reguł matematycznych i geometrycznych.

Owoż przy ułożeniu statutu lwowskiego starał się, aby wprowadzono do kwestyi gminnej kwestyę majątkową, — i tem rzucił pomiędzy ludność, dążącą do zgody, ową nieszczęsną kość niezgody. — Jeżeli kto chce kogo trafić w najsłabszą stronę, i ująć go dla swego zdania, to nie potrzebuje żadnych argumentów używać tylko powiedzieć, że jego kieszeń w niebezpieczeństwie jeżeli pójdzie za innem zdaniem. Już go ma przekonanego i już trudno, tak przekonanego odwrócić. Tak sobie postąpił w ówczas poseł Krzeczunowicz i z tej biedy wybrnąć prawie niepodobna A każden bezstronnie się zapatrujący przyzna, że ta kwestya nie tyczy się zupełnie ustawy gminnej, bo co jest moje a co twoje to należy do władzy sędziowskiej; zaś prawa, które mają być zagwarantowane ustawą gminną, nie mają nic wspólnego z posiadaniem i majątkiem. — Mógłbym nawet udowodnić, że mylne jest zapatrywanie się pana Krzeczunowicza, jakoby majątek wszystkich gmin był czysto chrześciańskim, jakoby w swoich częściach składowych był choć tylko przeważnie chrześciańskim, mógłbym bardzo łatwo udowodnić, że wyjąwszy ową część, która jest przeznaczona na cele czysto chrześciańskie, a jest objętą fundacyami przeznaczającemi ją dla chrześcian, i do której żydzi żadną sobie nie roszczą pretensyę, — wszystko co posiadają gminy, jak n. p. propinacya, inne różne prawa nadane przez królów polskich dobrodziejów miastu Lwowu i innym dobra, są majątkiem wspólnym, służącym na korzyść całej gminy bez różnicy wyznania.

Mógłbym wykazać, że co nadanem zostało miastom przez królów polskich nie nadanem było tylko mieszczanom chrześcianom lecz wszystkim mieszkańcom, bo w największej części dotyczących dokumentów znachodzimy, że królowie darowali te majątki «civibus et incolis» tego lub owego miasta, a chociaż «cives» jeszcze w ówczas nie byli żydzi, toć przecież nie zaprzeczysz, że byli mieszkańcami (incolae) miasta. Mógłbym łatwo wykazać, że przyczyna mylnego zapatrywania się przeciwników leży w tem, że przed rokiem 1848. żydzi nie byli przypuszczeni do współadministracyi tego majątku i tylko sami chrześcianie nim zawiadywali, zkąd wyrodziła się owa mylna myśl, że majątek gminny jest wyłącznie chrześciańskim.

Lecz jakkolwiek wiem, że ta kwestya, jak już mówiłem, będzie tu poruszoną, to przecież nie chcę się w nią zapuszczać, bo uważam, że ona nie należy do ustawy gminnej, bo i to przecież moi panowie jest pewna, że prawo nie mierzy się miarką anj posiadania ani mnienia, że miaroskażem prawa nie jest posiadanie, że jedynym miaroskazem tu ma być prawo przyrodzone, nie zaś majątek.

Wspomniałem o niej tylko dla tego, bom jej nie chciał zostawić bez wyświecenia, choć powierzchownego na wypadek, gdy poruszoną będzie, i dla tego, aby wypowiedzieć, że kto ją wprowadza do ustawy gminnej, kto wskutek tego zniewolił Sejm ażeby dział VI. nie należący zupełnie do ustawy gminnej weń wciągnął, — że, mówię, ten rzucił kość niezgody, której gdyby nie było, to od roku 1848 byłoby dawno zupełne nastąpiło zlanie się w każdej gminie. — Jeszcze muszę walczyć, moi panowie, przeciw jednemu upiorowi, — przeciw widmu, które się wyrodziło w niektórych głowach, nieznających stosunków, i które już tu w Sejmie dało powód do poprawki pana Halera, i do odesłania tej sprawy na powrót do komisyi.

Upiór ten nazywa się kahał żydowski, który ma być punktem środkowym, do którego grawitują wszyscy żydzi, około którego się kupią w celu utworzenia solidarności nieprzyjaznej chrześcianom, owym punktem Archimedesa, z którego żydzi poruszają całym światem.

Przypatrzmy się, moi panowie, trochę bliżej temu upiorowi. Co to jest kahał? Owóż niczem innem, jak zwierzchnością izraelicką, którą mieli za czasów królów polskich, t. j. za czasów kiedy mieli swoją juryzdykcyę.

W ówczas rządził kahał zakładami żydowskiemi i sądził sprawy sporne między żydami — Skoro zaś Austrya objęła rządy w naszym kraju, poddała żydów sądom i władzom ogólnym, i zostawiła kahał tylko jeszcze jako władzę administracyjną dla zakładów i spraw wyznaniowych czysto żydowskich, pozostawiając przy nim tylko jeszcze niektóre atrybucye polityczne, które mu mogły być powierzone na korzyść rządu; bo cóż to szkodziło, mieć urząd, który nic nie kosztuje i popiera sprawy publiczne? — Nadano więc temu kahałowi współudział przy rekrutacyi, współudział przy spisywaniu konskrypcyi, przy udzielaniu paszportów i tem podobne mniejsze atrybucye. Lecz teraz i wszystkie nawet atrybucye już odjęte zostały, a kahał est dziś tylko czystym zawiadowcą majątku wyznaniowego żydowskiego, to jest bóżnic, zawiadowcą szpitalów, szkół gminnych kultusowych i nic więcej, a jakkolwiek prócz tego jako polityczną agendę ma sobie jeszcze poruczone prowadzenie ksiąg etatowych i czyli metryk i udzielanie świadectw moralności i ubóstwa, to nie robi go władzą polityczną, albowiem takie same urzędowanie ma każdy proboszcz w swojej parafii, a u żydów, gdzie rabin jest tylko osobą czysto w sprawach rytualnych orzekającą, kahały, czyli przełożeństwa gmin zastępują pod tym względem parochów.

Jeżeliby zaś panom to stać miało na zawadzie, to bardzo chętnie kahały wyrzekną się tych czynności. Otóż moi panowie ja sam jestem od niejakiego czasu kahałowym i upewniam was jak najuroczyściej, iż kahał nic a nic innego nie ma do załatwienia jak tylko to o czem już powiedziałem. A jeżeli ktoś powie, że kahał jest punktem skupienia się żydów, i że ten zawsze może żydów do jakiejś solidarności powołać, aby ich przeciwstawiał jako silny obóz w obec przeciwnika, to nie sam kahał jako kahał może to uczynić; wszak to potrafi, każde stowarzyszenie nawet, z wytkniętą myślą i z pewną organizacyą. Jakoż nie można żydom zabronić utworzenia n. p. stowarzyszenia, które ma na celu wspieranie biednych, chorych i t. d. stowarzenie takie mieć musi swoją organizacyę, swoje naczelnictwo, dyrektoryum lub jak się tam nazywać będzie, a otoż macie bez kahału punkt oparcia dla tych, którzy się około niego skupiaćby chcieli dla osiągnięcia pewnych celów. Tylko tem a niczem innem jest kahał pod tym względem.

Nie wiem więc zaprawdę zkąd mogło się uroić to widmo, z którego po bliższem zapatrywaniu się nic nie pozostaje! — Zarzucają ale dalej, że kahał rzuca klątwy ku zdeprecyonowaniu majątków wiejskich. To znowu pochodzi z zupełnej niewiadomości rzeczy. Wszak kahał, jak wykazałem, jest władza świecka, a klątwy przecież wszędzie należą do władzy duchownej.

I tak moi panowie aby was zupełnie przekonać, poglądnijcie na mnie; ja jestem takim kahałowym i przypuśćmy żebym chciał kogo wykląć to pytam się panów, coby żydzi dali za moją klątwę i komuby ona mogła zaszkodzić? (wesołość).

Kahał jest tylko czystym zawiadowcą majątku i te klątwy, które się uroiły nigdy, nie rzuca klątwy takie może należą do rabinów; to też nic w tem nie ma szczególnego; bo i każdy duchowny chrześciański może anathema rzucać ale takie klątwy i anathemate

już u nas jak i u was mają bardzo elatywną wartość; — kto chce, trzyma się tej klątwe a kto niechce, ten się nie trzyma.

Czy to królowi Wiktorowi Emanuelowi coś szkodzi, i czy robi sobie co z tego, że się znajduje pod klątwą, albo czy Włosi są mu za to mniej posłusznymi? — A jeżeli kiedy jaki rabin rzuci klątwę to temu panowie zapobiedz nie możecie, a najmniej przez to, że kahały zniesiecie. Przypuszczając, że kahał miał kiedyś taką władzę, dziś z pewnością jej nie ma i od lat kilkudziesięciu kahały są jedynie tylko do spraw konkurencyjnych i wyznaniowych żydowskich przeznaczone, takie sprawy istnieć muszą a więc trzeba koniecznie i organu do ich zarządu.

Słyszałem i ten zarzut, że żydzi chcą udział brać w naszym majątku ale nie chcą nas przypuścić do współzarządu i udziału w ich majątku. Moi panowie ja podpiszę i dam podpisy wszystkich żydów z całego kraju, iż oddadzą wam wszystkie majątki gmin kultorowych, tylko utrzymujcie im zakłady jakie koniecznie dla nich z osobna utrzymane być muszą jak n. p. szpitale. Takowe muszą być osobno urządzone choćby jako osobne oddziały szpitalów ogólnych, ponieważ panowie wiecie, iż są przepisy prawa Mojżeszowego względem używania potraw, obchodzenia soboty i świąt, w których nawet potrawy podług pewnych norm sporządzane być muszą, jak na przykład w czasie świąt wielkanocnych.

Dla tych koniecznych okoliczności muszą żydzi mieć osobne szpitale i inne podobne zakłady. Urządźcie panowie takowe a oddadzą wam nie tylko cały majątek, który szpitale i zakłady ich mają, ale przyczynią się nawet jeszcze i innemi datkami, i zrobią przytem jeszcze dobry interes, wy zaś zły; bo jest tylko urojeniem, jeżeli mówicie o majątku żydowskim to jest o majątku gminy żydowskiej.

Takiego nie masz tylko chyba biernego; czego najlepszym dowodem jest, że muszą rok rocznie nakładać osobne podatki tak zwany Simpelsteuer dla opłacenia swoich rabinów, kaznodziei, opędzenia kosztów szpitalów i t. p., czegoby oczywiście nie potrzebowali, jeżeliby ich fundusze same wystarczały.

Przedłożywszy i przedstawiwszy to wszystko, pozwolicie mi panowie żebym jeszcze zwrócił się do szanownych posłów włościan, aby ich wyprowadzić z błędu, w którym się znajdują, i oświecił, że on właściwie niczego w tej sprawie obawiać się nie mają.

Was moi panowie (wskazuje na prawą stronę Sejmu) najmniej tyczy się ta kwestya, i jeżeli kto ma się obawiać czego,! to pewnie nie wy tylko ci co mieszkają po małych miasteczkach, gdzie jest przeważna ludność żydowska, i gdzie z czasem stać by się mogło, że wybiorą na burmistrza żyda, albo że złożą Radę miejską przeważnie z członków żydowskich. Przypuszczam to — lecz to was szanowni koledzy włościanie nie obchodzi, ani wam zaszkodzić nie może.

Między wami we wsi mieszka jedna rodzina — dwie lub trzy rodzin żydowskich; to przecież przyznać mi musicie, że tak wielkie jeszcze niebezpieczeństwo wam nie grozi, żeby cała wasza Rada gminna mogła się składać z żydów, albo żeby w niej zasiadała większość żydowska, albo żeby wbrew waszej woli wójtami byli żydzi. Wszak przecież prawo was zmuszać nie zamyśla do obrania sobie żyda na wójta; tylko pozostawia wam zupełną wolność, a jeżeli kiedy wójtem wybierzecie żyda — sami przyznacie, że będzie to taki, który takiego stanowiska godnym będzie.

Lecz pewnym jestem, że bardzo dużo jeszcze lat upłynie, że jeszcze bardzo dużo wody z Wisły do morza pójdzie, nim przyjdzie do tego, żeby gmina wiejska przeważnie przez chrześcian zamieszkała wybrała na wójta swego żyda, lub żeby Rada gminna składała się przeważnie z członków żydowskich.

Proszę was, szanowni koledzy mieć to na uwadze, a zobaczycie, że w tej kwestyi nie ma nic dla was szkodliwego lub niebezpiecznego, i że to co wam tu mówiono przeciw wnioskom komisyi, są mi nie znaczące ogólniki — marne straszydła — bez ciała i duszy, ktorych nie macie się czego bać.

Jako straszydło przedstawiono wam tego biednego żyda, a wszakżeż najlepiej wy sami wiecie — czy ów żydek, który mieszka między wami jest takiem straszydłem, i czy — przyznacie, że po największej części dla własnej korzyści — nie często on to przychodzi wam w pomoc, kiedy wam bieda dokucza, a kto inny ratunku nie przynosi? Cóż więc w nim tak jest strasznego? (wesołość).

Przy tej sposobności nie mogę ominąć uwagi, jakie pozwolił sobie szanowny poseł Laskorz poczynić, ile sobie przypominam w sobotę przy rozprawie nad ustawą drogową. — Dla niego to żyd jest takiem straszydłem i to tak dalece, że nawet twierdził, iż

drogi krajowe są dla żydów budowane (wesołość). Nie jest że to moi panowie śmiesznem?...

Oczywiście myślał szanowny poseł, że ponieważ w ręku żydów jest największa część handlu krajowego, więc dla nich, a właściwie dla ich handlu egzystują wszystkie drogi. Dobrze, moi panowie, ale ja się pytam czy to tylko na korzyść żydów wypada, jeżeli zakupują i spieniężają ziemiopłody krajowe? Czyliż owszem nie jest to z dobrem całego kraju i czy miałyby wasze ziemiopłody jaką kolwiek wartość gdyby nie ten handel żydowski? Oni tego handlu swojemi zaprzęgami nie prowadzą — tylko waszemi, a wasze to zaprzęgi po drogach jeżdżą, a to nie za darmo i na korzyść tylko żydów. Wam za to żydzi płacą, a wy wcale to nie pytacie, kto to jedzie, byle wam płacić i choćby to był żyd to z pewnością każecie sobie dobrze zapłacić skoro ku temu pora i sposobność (wesołość). Więc nie dla samych żydów budują się drogi.

Tyle tylko chciałem napomknąć żebym panu Laszkorzowi wykazał — co zresztą nie wątpię, iż i sam jako człowiek rozsądny już poznał, że wcale nie potrzebujemy «pogromić» żydów abyśmy mogli mieć dobre drogi w kraju (wesołość).

Na zakończenie tylko to jeszcze panowie pozwolicie mi przedstawić, że interes żydów w tej kwestyi jest małej wagi, a tem większej wasz i całego kraju interes. Wierzajcie mi panowie, że żydzi mają już wszelkie równouprawnienie; jeżeli żyda nie dopuścicie aby był burmistrzem w małem mieście — co to pomoże; to zostanie tam Bezirksvorsteherem (Brawa i wesołość) albo nawet marszałkiem powiatowym; a to przecież więcej. Więc cóż ostatecznie żydom zrobicie tak dotkliwego — gdy im zaprzeczycie na chwil kilka praw słusznie im przynależnych chyba to; że przekonacie ich, iż nic od was, lecz wszystkiego od obcych mają się spodziewać. (Brawo!)

Dalej wykażę panom, że pod względem praktycznym, żydzi na tem równouprawnieniu nie tylko, że jeszcze nic nie skorzystają ale poniekąd jeszcze utracą. Wiadomo panom, że dotychczasowa ustawa gminna miasta Lwowa orzeka, iż w Radzie miejskiej musi być 15 albo 20 żydów — a liczba ta musi być koniecznie przestrzeganą choćby przyszło tych żydów zkądinnąd pożyczyć sobie, (wesołość) jeżeli zaś zniesiemy to ograniczenie, i zostawimy ludności miejskiej zupełną pod tym względem swobodę — to nie wątpię, bo znam większość wyborców lwowskich, i panowie ami może mi nie zaprzeczycie, że ledwie 5 do 6 żydów a najwięcej 10 zasiędzie na ławach Rady miejskiej. Na zatwierdzenie mego zdania służyć może Kraków — gdzie powinno w stosunku do liczby mieszkańców żydowskich być więcej żydów w Radzie miejskiej, jak ich obecnie tam jest; jest ich bowiem 5 czy 6 tylko, lubo że Kraków pod tym względem jest daleko wolnomyślniejszym od Lwowa. Takie to nas czekają skutki równouprawnienia, tu uchwalić się mającego w zastosowaniu praktycznem.

Lecz moi panowie poczucie naszej równości, człowieczej poczucie wolności jest u nas tak silnem, że pomimo tego nie wahamy się ani na chwilkę poświęcić korzyści wynikających dla nas z dotychczasowego ograniczenia — byle tylko zasada wolności dla wszystkich i wszędzie zarówno zwyciężyła.

My z tego równouprawnienia przynajmniej na razie nie będziemy wcale mieli wielkich korzyści, ale tem większe będzie miał kraj i naród polski, jeżeli Sejm nasz raz tę kwestyę w duchu liberalnym i przychylnym dla żydów załatwi Moi panowie dlaczego chcecie koniecznie, aby żydzi niczego od kraju się nie spodziewali lecz wszystkiego tylko od obcych — (brawo!) Jeżeli już tak mało tylko od was się już domagamy — bo bardzo znacznie więcej dali nam obcy — a wy i tego jeszcze nam nie zechcecie dać — to pytam się w jaki sposób potraficie się wytłumaczyć, nie mówię przed publicystyką zagraniczną, której p Torosiewicz się nie obawia — ale przed Bogiem i sumieniem waszem, żeście wcisnęli żydów do obozów przeciwnych.

Czy chcecie, aby mówiono, że wszystko co tylko żydzi mają, zawdzięczają Niemcom? Wątpię, — a jednak widzę, tu kilku takich, którzy do tej kwestyi wmieszają inne, tu nie należącą, aby ją choć trochę jeszcze odroczyć, i nie dać tego, co potrzeba obecna koniecznie wymaga. Ależ moi panowie, dziś jest czas dać, a co macie jeszcze dać, jest tylko tak mało, że zaiste moi panowie! nie pojmuję jak ze względu na powagę kraju i Sejmu nie mielibyśmy pozwolić na tę małą tylko resztkę swobody? Trzeba dać koniecznie, i nie zbywać kwestyi tej poprawkami i formami, i tak n. p. raz podnieść kwestyę kahałów, a potem znowu chcieć rozstrzygnąć kwestę majątkową i t d. To są tylko pęta założone na nogi, to są tylko furtki, któremi umknąć zamyślają — te wynajdywane nowe kwestye, aby nie módz nigdy do celu nie doprowadzić.

Wierzajcie panowie! kiedy zasada równouprawnienia raz jest wyrzeczona, to i te drugie kwestye

podrzędne łatwo się dadzą rozstrzygnąć, ale razem wiązać je nie potrzeba. Obawiają się niektórzy, że uchwały tyczące się tych drugich spraw, nie otrzymają później sankcyi. Płonna to obawa, bo co jest słuszne i sprawiedliwe, to otrzymać musi sankcyi. Ja sam będę zawsze jak najusilniej pracował w tym duchu, aby się nic a nic nie zostało, coby mogło kiedy dać jeszcze powód do nieporozumień ale ażeby się zupełne zlanie się z wami mogło czem prędzej nastąpić jak sobie tego życzymy, i jak sobie tego życzy cały naród. Otóż panowie, pod nijakim względem muszę nawet już tu wyznać, że powinienbym mówić przeciw wnioskowi komisyi, bo ja jeszcze dalej idę w pewnym punkcie na korzyść chrześcian, jak projekt komisyi; komisya to zaświadczy, żem postawił wniosek, i zostałem przegłosowany.

Głosy. Jakiż to wniosek?

Poseł Hönigsman. Jeżeli sprawa ta będzie poruszona, w specyalnej debacie to powiem, ale ja sam nie chcę rzucać pętów między Sejm a komisyę; nie chcę dawać sposobności do sporu, ale jeżeli przyjdzie do tego, to wykażę, jak uczciwie z naszej strony dążymy do świętego celu pojednania i zlania się. A teraz, moi panowie, proszę i błagam, nie odmawiajcie nam tego, czego nam już odmówić nie powinniście i nie możecie, na cześć waszą, na cześć i korzyść wspaniałomyślnego narodu poskiego (oklaski)

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi; zapisani są do głosu, za wnioskiem komisyi. pp. Wężyk, Haller, Skrzyński i Dubs; przeciw wnioskowi komisyi: pp. Gniewosz, Makowicz, Papczuk, Krzeczunowicz i Kowbasiuk. Kto za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy posłowie podnieśli rękę). Dyskusya zamknięta.

Głosy. Wybrać jeneralnych mowców.

Marszałek. Więc przystąpimy do wybrania jeneralnych mowców, i zawieszę posiedzenie na chwilę, ażeby panowie mogli się poruzumieć.

(Po przerwie).

Marszałek. Jeneralni mowcy są: Za wnioskiem komisyi p. Wężyk, przeciw wnioskowi p. Krzeczunowicz. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Kiedy przed kilku laty w tej Wysokiej Izbie, w tej samej sprawie przy statutach dla miast Krakowa i Lwowa, zabierałem głos, i byłem za najzupełniejszem równouprawnieniem Żydów, mała nader gromadka posłów podzielała me zdanie, kilku tylko posłów mojżeszowego wyznania, niektórzy posłowie z miast i kilku innych, oświadczyli się za mną, dziś okoliczności się zmieniły, dziś przy imiennem głosowaniu 40 było posłów, którzy tego samego byli zdania, i to jest tryumf wolności, sprawiedliwości i prawdy. Spodziewam się moi panowie! że przy obecnem dzisiejszem głosowaniu, będzie znakomita większość, że dziś projekt rządowy i komisyi na świetne przyjęcie przez Wys. Izbę rachować może, albowiem nie było ani jednego mowcy, nawet najprzeciwniejszego równouprawnienia Żydów, któryby nie wypowiedział, że uznaje zasadę równouprawnienia za słuszną i sprawiedliwą, a tylko nie zgadza się na natychmiastowe zastosowanie tej zasady, nie wszyscy oświadczyli się zatem, za natychmiastowem wprowadzeniem jej w życie. Moi Panowie! Uznawać, że zasada jest słuszną i sprawiedliwą, a nie być za jej wykonaniem, est to żartować sobie z zasady, żartować z wolności, prawdy i sprawiedliwości (brawo). Więc moi Panowie! jest to tak samo, jak gdyby Chrześcijanin powiedział: «Ja uznaję zasadę: Kochaj bliźniego twego jak siebie samego», ale o niczem innem nie myślę, tylko o tem, jakby temu bliźniemu dokuczyć. (Brawa i oklaski w Izbie i na aleryi).

Marszałek. Proszę galeryi o milczenie, bo to nie teatr.

Poseł Wężyk. Równouprawnienie nie jest premium za cnoty obywatelskie, nie jest premium za polskość, bo równouprawnienie jest zdobyczą europejską, kosmopolityczną, i równouprawnienie należy się żydom, nie dla tego, że są żydami, albo że są Polakami, ale dla tego, że są ludźmi (brawo). Gdybyśmy z tej zasady wychodzili, że równouprawnienie zależeć powinno od cnót obywatelskich, od polskości, tobyśmy i Niemcom w kraju osiadłym nie mogli dać tego równouprawnienia, bo oni nie są Polakami; równie nie moglibyśmy byli tego równouprawnienia dać naszym włościanom, bo oni w czasie kiedy im go nadawano nie byli Polakami, tylko mały wyjątek z nich byli Polakami, jak: księża, nauczyciele, organiści ttd. którzy po największej części są synami włościan, ogółem ci wszyscy, którzy sobie cokolwiek oświaty przyswoili, i tu macie panowie tę prawdę, praktycznie udowodnioną, że sprawa polska i sprawa oświaty i wolności to jedno i to samo, że sprawa polska idzie ręka w rękę z oświatą i wolnością. Potrzeba było przeszło wiekowego ociemnienia naszego ludu, aby go doprowadzić do tego, że zrobiono z niego dziwoląga bo dziwolągami są ci, którzy nawet tego nie wiedzą

czem byli i czem są. Dla tego moi panowie przyznać się muszę, iż z wielką boleścią przysłuchiwałem się temu jak występywano w tej Izbie przeciw wolności i nazwano ją wolnością jakąś niemiecką, jak gdyby wolność była konceptem niemieckim, jak gdyby Niemiec był jej wynalazcą, jak gdyby wolność mogła być inna niemiecka, inna francuzka a inna polska itd. nawet przyszło do tego, że pozwolono sobie na stronników tej wolności używać epitetów, ale my pomimo tych epitetów stoimy i stać będziemy przy sztandarze wolności, bo mamy to silne przekonanie, że jak absolutyzm i despotyzm zgubiły Polskę, tak tylko wolność może znowu ją zbawić. Podnoszono tu, a nawet głównie ze strony przeciwników równouprawnienia przymioty żydów do tak wysokiego stopnia, że gdyby rzeczywiście tak było, że mają takie przymioty, to należałoby nie tylko nie odmawiać im równouprawnienia, ale owszem trzebaby ich prosić, aby go przyjęli. (brawo).

Ale moi panowie, ja nie widzę w żydach tych wielkich przymiotów, które nawet ci, którzy przeciwko równouprawnieniu przemawiają, im przyznawali, ale dla tego, iż życzę sobie aby takowe kiedyś nabyli i że uważam, że li tylko przez równoupawnienie żydzi te przymioty nabyć mogą; dla tego też jestem za równouprawnieniem. Panowie, ci, którzy im przyznawali te przymioty, a nie byli za równouprawnieniem, podług mego zdania podobni są zupełnie do owego operatora, który przy łożu pacyenta wmawia w niego wytrwałość, odwagę i cierpliwość, aby tem łatwiej na operacyą zezwolił.

Moi panowie, wiele tu! mówiono o odrębności żydów, ale zastanówmy się co było przyczyną tej odrębności? Czy stosunki społeczne nie były główną tego przyczyną. Wszak Izraelita nie mógł posiadać gruntu, w handlu i przemyśle poddany był rozmaitym ograniczeniom, a nawet na religię żydoską nałożono podatek, jak świadczy o tem koszerne i świeczkowe. To zupełnie tak samo jest, moi panowie, jak gdyby kto od świec przy mszy u nas zapalanych podatek kazał opłacać, albo od placków wielkanocnych.

Przy takim stanie rzeczy, cóż, moi panowie dziwnego, że ów Izraelita w odrębność się zawiązał? Czy każdy inny, podobnie jak on traktowany, tegoby nie uczynił? Moi panowie, wielka różnica była między traktowaniem Izraelitów zagranicą, a między traktowaniem ich u nas. Za granicą męczono, za granicą prześladowano żydów, ale powiem panom, prześladowano więcej cieleśnie, jak moralnie. Palono ich na stosach, robiono z nich męczeników wiary, ale tym sposobem podnoszono ich moralnie bo męczeństwo za wiarę, za wolność, podnosi, ale nie hańbi. U nas nie robiono tego. Więcej mieli żydzi pod tym względem wolności, ale u nas moralnie ich inaczej traktowano, w naszem społeczeństwie byli oni gatunkiem Parii, jak to już powiedziałem. Teraz, moi panowie, co się tyczy równouprawnienia włościan, jakież ono zrodziło u nas owoce? Otóż włościanie, którzy nie byli Polakami, teraz tysiące takich włościan można naliczyć po powiatach, którzy się chlubią, że są Polakami. Niezawodnie tak samo zrobi się z Izraelitami, a i to równouprawnienie, które już mają, cudowne wywarło skutki. I tak nie tylko, że w naszem gronie mamy już reprezentantów wyznania mojżeszowego, którymi każda narodowość, każde wyznanie pochlubić się może, ale i po za sejmem mamy mnóstwo Izraelitów, którym możnaby pozazdrościć ich patryotyzmu i przywiązania do kraju. Na jednę okoliczność tylko zwrócę uwagę. W Krakowie na Kazimierzu istniała szkoła żydowska, w której przedmioty były wykładane po niemiecku. Cóż się więc stało w ostatnich latach? Oto rodzice, dla tego, że przedmioty były wykładane po niemiecku, zaprzestali posełać dzieci do tej szkoły, i doprowadzili do tego, że obecnie w tej szkole przedmioty po polsku się traktują. Moi panowie, jeszcze na jednę okoliczność mam zwrócić uwagę, a tą jest, że wszelkie ograniczenie w tym względzie, jak niemożność wybrania na przełożonego gminy Polaka, wyznania mojżeszowego, jest ograniczeniem prawa wyborców. Czy my mamy prawo ograniczać to prawo w gminie? Czy jeżeli wyborcy żydowi zaufają, koniecznie pierwej w metrykę zaglądać muszą, nim mu głos dadzą na przełożonego gminy lub na członka rady?

To co dotąd powiedziałem, jest mojem indywidualnem przekonaniem, ale ponieważ zastępuję moich kolegów, którzy mię wybrali, abym był generalnym mowcą, przeto i ich zdania muszę wypowiedzieć. Otóż umocowano mnie, powiedzieć, że z tych debat, jakie się w tej Izbie toczą, takby się zdawało za granicą, jakbyśmy chcieli potępiać żydów, jakby u nas żydzi nie używali wszelkich praw równouprawnienia, jakby nie mogli być posłami, radzcami w gminie, itd. jakbyśmy sobie nie życzyli, aby to równouprawnienie do ostateczności konsekwentnie doprowadzone zostało. Tak nie jest. Zachodzi tylko jedna różnica, ta nieszczęsna rożnica przełożeństwa i liczby członków do rady gminnej, a i ta, jak mój poprzednik p. Hönigsmann wypowiedział, głównie opiera się o kwestyę majątkową, która spodziewam się, iż załatwioną będzie z wzajemnem zadowoleniem. Moi panowie, ja życzę sobie równouprawnienia, dla tego przedewszystkiem, żem Polak, że nie chciałbym, aby tak wielką część ludności inteligentnej, jak są żydzi, odsunąć od kraju. Ja jestem przekonany, że im prędzej chętniej i bez żadnego o-

graniczenia my im równe prawa damy, tem prędzej zrobimy z nich Polaków. Nie tylko zatem, iż przez zaprzeczanie równouprawnienia, skrzywdzilibyśmy, jak to p. Hönigsmann powiedział, tak znaczną część ludności krajowej, ale co więcej, rzucamy ją w objęcia obcych i robimy ich sami cudzoziemcami.

Ostatecznie jestem za równouprawnieniem dla tego, bom katolik i ponieważ uważam, że tolerancya jest głównym przymiotem religijnego człowieka i katolika. (Oklaski i brawa).

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Nie słyszałem nikogo, któryby przeciw równouprawnieniu żydów przemawiał, i dla tego dziwiło mię, że tak wiele za tem równouprawnieniem mówiono. Ja wrócę na stanowisko jakie zająłem przy jeneralnej dyskusyi, gdy wniesiono po raz pierwszy przedmiot niniejszych rozpraw. Wrócę na to stanowisko, którego ojcowstwo p. Hönigsmann mi przypisywał, gdy rzekł, że to ja wynalazłem tę sprawę majątkową, tę kość niezgody, która się przewlekła przez lat tyle. Muszę Wys. Izbie powiedzieć, że zasługa tego wynalazku nie mnie przynależy, albowiem gdy pierwszy raz w r. 1849. od wydziału miejskiego lwowskiego, otrzymałem polecenie do ułożenia projektu ustawy gminnej dla miasta Lwowa, nie mogła ujść mojej baczności potrzeba obmyślenia środków, aby razem z dopuszczeniem licznej gminy żydowskiej do równego z chrześcianami prawa w gminie, zabezpieczyć ludność chrześciańską co do zawiadywania specyalnemi sprawami chrześciańskiemi wyznaniowemi i jej majątkiem, i widziałem potrzebę dokładnego określenia majątku gminy chrześciańskiej, którego zawiadywanie nie było i nie potrzebowało być oddzielone od zawiadywania ogólnego majątku gminy, dopóki i tym ogólnym majątkiem zawiadywała wyłącznie tylko chrześciańska reprezentacya gminy.

Informowałem się tedy po innych miastach państwa austryackiego; w których istniały liczniejsze gminy izraelickie Właśnie z Pragi dostałem wtedy wiadomości, że tam miano przypuścić całą liczną gminę żydowską do równouprawnienia, lecz zarazem zastrzeżono, aby żydzi, chcąc współuczestniczyć w całem majątku miejskim, dodali jakąś część od siebie, część odpowiadającą ich ludności. Wtedy rząd przystał na tę zasadę; i rozstrzygnął prowizorycznie, iż żydzi mają płacić pewną roczną kwotę do kasy miasta Pragi. Jak później ta sprawa się rozwinęła i ukończyła w Pradze nie wiem, bo nie miałem potrzeby informować się o niej później. Wtedy to także komitet, który pracował nad statutem miejskim lwowskim, przyszedł na tę myśl, iż trzeba w tym samym kierunku propozycyę uczynić. Takie propozycye uchwalił komitet, a później lwowski wydział miejski, i zamieścił je w projekcie statutu miejskiego, który ze zmianami przez rząd poczynionemi w r. 1850. wydany został jako specyalna ustawa dla Lwowa. Lecz na nieszczęście, w skutek reakcyj jaka wtedy nastąpiła, nie wszedł ten statut w wykonanie, Rząd wtedy uznał, że były co do majątku punkta sporne, które nie łatwo można przeciąć i nie można do zwyczajnej drogi prawa odesłać. Dla tego też w statucie rzeczonym dla Lwowa wydanym ustanowił rząd, iż z majątku miejskiego ma być najpierw wydzielony majątek przeznaczony na cele chrześciańskie, a reszta majątku miejskiego, o ile dotąd wspólną nie była, ma się stać wspólną ludności chrześciańskiej i izraelickiej, pod warunkiem, aby gmina izraelicka złożyła do wspólnej kasy gminnej taki kapitał, jakiby na nią wypadł, w stosunku do ludności. Do wyznaczania tego kapitału miała być ustanowioną komisya specyalna z atrybucyą sądową, więc nie sąd zwyczajny cywilny, mogący rozstrzygać tylko podług paragrafów kodeksu cywilnego. Komisya ta miała się składać z kilku izraelitów i kilku chrześcian przez radę miejską obranych, a prezydować w niej miał delegat prezesa wyższego sądu lwowskiego. Ta komisya miała rozstrzygać ostatecznie, aby wszystkie spory usunąć raz na zawsze, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia przez tę komisyę, i aż do złożenia kapitału odpowiedniego przez gminę izraelicką, miały obowiązywać postanowienia następujące: 1. majątek miejski ma być używany w sposób dotychczasowy, a sposób dotychczasowy był, iż prócz ogólnych miejskich potrzeb zaspokajano także z tego majątku uważanego za chrześciański, specyalne potrzeby chrześciańskie; 2. izraelicka gmina wyznaniowa ma opędzać swoje potrzeby specyalne ze swoich zasobów tak jak dotąd; 3. izraelickich członków liczba w radzie miejskiej ma być ograniczoną na 6tą część ogólnej liczby członków tej rady. Miano wtedy oczywiście na względzie, że póki nie będzie odłączoną część mąjątku dla chrześcian, specyalnie przeznaczonego, i póki gmina izraelicka nie zapłaci część na nią przypadającą, póty równouprawnienie w administracyi majątku, będącego po części wspólnym, po części chrześciańskim, nie powinno nastąpić.

Nie tylko we Lwowie, ale i w innych miastach podobne są stosunki; w kilku z nich spory majątkowe między izraelicką gminą wyznaniową a raczej między chrześciańską gminą a ogólną gminą już powstały, i wątpię, aby nawet p. Hönigsmann mniemał, iż te spory wszędzie są bezzasadne.

Mimo to, co poprzedni mowcy prawili o stosunkach żydowskich, mimo faktów historycznych przez pp. Smolkę i Rogawskiego najbłędniej przedstawianych, mimo że tak powiem bajek historycznych, któreśmy słyszeli, w których zbijanie wdawać się nie myślę, bo to nie należy do rzeczy, mimo to wszystko najzupełniejsza odrębność żydów dawniej istniała, i dotąd istnieje w bardzo wielu względach

Pod względem majątkowym przytoczę jeden przykład z ostatnich czasów. Gdy rząd w r. 1854. zaciągał tak zwaną pożyczkę narodową dobrowolno-przymusową, wtedy prawie we wszystkich naszych gminach miejskich i miasteczkowych, w których są gminy izraelickie wyznaniowe, gminy te subskrybowały osobno na tę pożyczkę, a osobno znowu subskrybowały gminy chrześciańskie nie z funduszów ogólnych lecz z funduszów własnych, przez chrześcian złożonych. Otóż gminy izraelickie, uważane niby jako wyznaniowe, rozrządzały według własnej woli swojemi obligacyami, a jeżeli je dotąd zatrzymały, zarządzać niemi będą jako swoją wyłączną własnoscią, podług §. 92. ustawy gminnej. Gmina zaś chrześciańska, która podówczas sama zawiadywała ogólnemi sprawami miejscowemi, i nie miała osobnej reprezentacyi dla spraw specyalnie chrześciańskich, pozostawić musiała swoje obligacye w kasie gminnej ogólnej, a gdy do reprezentacyi gminy, mającej zawiadywać jej majątkiem, mają wejść, według projektu komisyi, żydzi bez żadnego co do liczby ograniczenia, więc im się dostanie współudział, czasem przeważny udział, w zarządzaniu także i temi obligacyami, na których kupno składali się jedynie chrześcianie.

Poseł Hönigsmann (przerywa mowę). Nie te obligacye płacono z dochodów ogólnych i wspólnych.

Poseł Krzeczunowicz. Przepraszam, po miasteczkach, które znam, składały się, izraelicka gmina osobno, chrześciańska osobno i osobno wydawano im obligacye.

Mówił wprawdzie p. Hönigsmann, że rozstrzyganie o tych sprawach nie należy do ustawy gminnej, słyszę nawet i teraz głos podobny. Na to odpowiem zapytaniem: dokąd należą postanowienia o tem, co ma być uważane jako majątek gminny, jeżeli nie do ustawy gminnej? Powiedzą mi, że to należy do sądu zwyczajnego lub do ugody dobrowolnej i tak nawet mówił p. Hönigsmann. Pytam się jednak panów, czy polubowna ugoda nie przyjdzie łatwiej do skutku, dopóki każda część, tak chrześciańska jak i izraelicka posiada swoje u siebie, niż wtedy, gdy izraelici tak jak dotąd zostaną przy swojem majątku odrębnymi, a nadto wejdą także w zawiadywanie majątku chrześciańskiego?

Kiedy będzie łatwiej o ugodę, czy teraz, czy też potem, gdy izraelici nie będą już mieli żadnego interesu w zawarciu ugody, lecz owszem będą mieć interes ugodę zwlekać i nie przyznawać, że jakikolwiek majątek jest specyalnie chrześciańskim?

P. Hönigsmann mniema, że potem będzie łatwiej, bo kochać się będziemy. Jednak w interesach pieniężnych kochanie nie tak bardzo obszernie się praktykuje. Ja sądzę, że lepiej spory ubić pierwej, albo przynajmniej równocześnie z zaprowadzeniem równouprawnienia żydów obmyślić środki do śpiesznego ubicia tych sporów, bo dopiero po ich ubiciu łatwiej przyjdzie kochać się wzajemnie.

Lecz nie tylko sprawy majątku specyalnie chrześciańskiego należą dziś do reprezentacyi gminnej. Są także inne sprawy, o których nie można wątpić, ż są czysto chrześciańskiemi. I tak np we Lwowie ma dziś rada miejska prawo prezentowania kanonika kapituły rzymsko katolickiej, prawo prezentowania parochów itp.

Trzeba więc obmyśleć środki, aby zawiadywanie sprawami specyalnie chrześciańskiemi, nie przeniosło się do nie chrześcian; aby w te sprawy nie mieszali się izraelici, tak jak do specyalnych spraw izraelitów nie mieszają się chrześcianie. Dla częściowego osiągnięcia tego celu weszły już w ustawę gminną te paragrafy, o których ojcowstwo posądza mnie szanowny p. Hönigsmann.

Cóż nam teraz zrobić wypada? Jesteśmy parci ze wszystkich stron: prze na nas rząd, prą dzienniki niemieckie tak zwane liberalne, i to parcie mojem zdaniem wywiera wpływ na szanownych moich kolegów.

Głosy. O! o!

Poseł Krzeczunowicz. Mojem zdaniem! Zresztą jeżeli szanowni koledzy zaprzeczają, to niechcę w nich wmawiać. — Obok parcia, jakiego doznajemy, obok zasady równouprawnienia, którę czcić i praktykować winniśmy, i która i ja chciałbym mieć wszędzie zachowaną; obok tego musimy jednak ob-

myśleć środki, któreby zabezpieczyły chrześcijańską część gminy w miastach i miasteczkach, przeciw wszelkim możliwym nadużyciom, przeciw wszelkiej możliwej szkodzie. — Szanowna komisya proponuje środek bardzo niedostateczny.

W ustawie gminnej z r. 1866, mianowicie w §. 91 przewidziano, (czyta) że »specyalne sprawy ludności chrześcijańskiej, o ile zawiadywanie niemi podług ustaw należy do reprezentacyi gminnej, zawiadywane będą przez tę reprezentacyę, z tem jednak ograniczeniem, że izraeliccy członkowie reprezentacyi gminnej, w głosowaniu nad temi sprawami i w ich załatwianiu, udziału mieć nie będą.« Już wobec przepisów tej samej ustawy, w moc których reprezentacyę gminną wybierają chrześcijanie wspólnie z żydami, mogło rzeczone postanowienie §. 91 zaledwie wystarczyć, mogło wystarczyć tylko dlatego, że ustawa wyborcza gminna zarazem przepisywała, aby naczelnik gminy był chrześcijaninem i aby przynajmniej $^2/_3$ członków Rady gminnej było chrześcijańskich.

Podług wniosku rządu i komisyi ma nastąpić zmiana; niechrześcijanin będzie mógł być naczelnikiem gminy; ograniczenie liczby niechrześcijańskich członków rady gminnej ma ustać; będą oni mieć w tej radzie przewagę. Komisya wprawdzie zatrzymuje przepis, aby w zawiadywaniu specyalnych spraw chrześcijańskich, brali udział chrześcijańscy tylko członkowie rady gminnej; dodaje także komisya, aby, w razie gdyby tych członków było mniej niż połowa rady, chrześcijanie sami obierali liczbę do połowy brakującą dla zawiadywania sprawami chrześcijańskiemi.

Lecz te środki nie są wystarczającemi. Najpierw podnieść muszę szczególną we wnioskach komisyi sprzeczność. Dopuszcza ona, aby tych członków rady gminnej, którzy mają zawiadywać sprawami specyalnie chrześcijańskiemi, obierali chrześcijanie wspólnie z żydami, a z drugiej strony pozostawia żydów w dotychczasowem ich prawie wybierania własnej zwierzchności, zostawia im prawo, aby sami, bez mięszania się chrześcian, wybierali zwierzchność, która ma zawiadywać ich sprawami specyalnemi. Czy to jest równouprawnienie, tak wysoko przez referenta komisyi cenione? Nie! to jest przywilej dla żydów, gwałcący równouprawnienie; przeciw temu przywilejowi muszę protestować!

Dalej muszę podnieść okoliczność o której komisya zupełnie zapomniała. Nie dość jest ustanowić reprezentacyę gminy chrześcijańskiej, ale trzeba w każdej gminie, mającej ludność mieszaną, jasno określić, które to są zakłady i fundusze, który majątek ktore w ogóle sprawy specyalne chrześciańskie, do zarządu tej reprezentacyi należące, — gdyż dotąd określenia tych spraw nie było; nie odłączono dotąd zawiadywania temi sprawami od zawiadywania spraw całemu miastu wspólnych, bo temi ostatniemi dotąd także reprezentacya chrześciańska zawiadywała.

Określenie tych spraw, odłączenie ich od spraw wspólnych, nie można pozostawić w zawieszeniu; inaczej bowiem zatrą się znamiona, osłabną dowody, i o każdą specyalną sprawę przyjdzie prowadzić długoletnie spory.

Tę próżnię we wniosku komisyi potrzeba koniecznie zapełnić. Mojem zdaniem byłoby najlepiej dodać do wniosku komisyi osobne postanowienie, podobne do tego, które ministerstwo w roku 1850 dodało do statutu miasta Lwowa; postanowienie o sądzie specyalnym, któryby wyśledzał zbrodnie i rozstrzygał ostatecznie o tem, które zakłady, fundusze i sprawy mają być uważane jako specyalnie chrześcijańskie, i mają być poddane zarządowi reprezentacyi chreścijańskiej.

Zarzucą mi może przeciwnicy, ze takie postanowienie nie należy do ustawy niniejszej, i może być uchwalone osobno. Na to odpowiem, że właśnie w tej ustawie, w której uchwalamy równouprawnienie żydów, winniśmy uchwalić warunki tego równouprawnienia; inaczej bowiem narażamy się na niebezpieczeństwo oczywiste, że równouprawnienie żydów dziś podług wniosku rządowego uchwalone, będzie przyjęte i sankcyonowane, a warunki stawiane później zostaną odrzucone.

Lecz może powiedzą przeciwnicy: na co sądu specyalnego, kiedy rozstrzygać mogą sądy zwyczajne? Rozbierzmy tę rzecz ze strony praktycznej. Jeżeli przyjmiemy ustawę podług projektu komisyi, to pierwszem ustawy następstwem będzie, że posiadanie, że zarząd specyalnych zakładów i funduszów chrześciańskich, który dziś należy do reprezentacyi miasta chrześciańskiej, pozostać musi przy tejże reprezentacyi, do której jednak wstąpią żydzi, często w liczbie przeważnej. — Obok tej reprezentacyi wspólnej ma być wprawdzie obraną osobna reprezentacyą dla spraw

specyalnie chrześcianskich, lecz ona nie będzie miała faktycznego posiadania i zarządu fundacyi i funduszów chrześcijańskich, i będzie musiała dopiero upominać się o każdy z tych przedmiotów, a w razie sporu będzie musiała wytaczać proces w sądzie zwyczajnym, o każdy przedmiot szczegółowo więc tyle będzie procesów ile przedmiotów spornych. Zwykłe procesy wloką się długo w naszych sądach, rzeczone zaś procesy będą daleko trudniejsze i przewleklejsze; bo nadzwyczaj trudne będą dowody względem fundacyi i funduszów, pochodzących z czasów dawnych. Przez czas sporu, reprezentacya chrzesciańska nie będzie mieć posiadania; w sporze samym przypadnie jej rola skarzącego, daleko trudniejsza, bo skarzący musi dowodzić przeciw posiadającemu; nakoniec ona najczęściej proces przegra z braku dostatecznych dowodów; przegra proces, któryby wygrała gdyby była w posiadaniu i gdyby przeciwnik jej musiał przeciw niej dowodzić. — Jeżeli gdzie, to w tych sporach musi sprawdzić się przysłowie: „Beatus qui tenet.“

Jestże to rzeczą słuszną, abyśmy ustawą odebrali posiadanie gminie chrześcijańskiej, i nietylko pozbawili ją posiadania na czas długiego sporu, ale nadto stworzyli dla niej na przypadek sporu położenie najgorsze, wiodące najczęściej do przegrania procesu? — Jestże to równouprawnienie, kiedy z drugiej strony gminie izraelickiej nic nie odbieramy, lecz zostawiamy ją w zupełnem posiadaniu i zawiadywaniu jej specyalnych spraw fundacyi i funduszów?

Dodać jeszcze muszę, że spory w przedmiotach wyż wspomnionych, których stan faktyczny opierał się nie na przepisach kodexu cywilnego, lecz na stosunkach politycznych i socyalnych, które wiekami się kształtowały, nie mogą być sprawiedliwie rozsądzone przez sądy zwyczajne podług paragrafów kodexu cywilnego; bo te paragrafy nie mają przepisów, odnoszących się do takich stosunków.

Że mogą być i są takie spory, które nie mogą być wytaczane przed sądami zwyczajnemi, lecz przed sądem specyalnym nadzwyczajnym, uznała to także rada państwa, która ustanowiła tak zwany Reichsgericht nie tylko do rozstrzygania o kompetencyi, lecz także do rozstrzygania o pretensyach gmin, albo pojedyńczych obywateli do kraju, lub do ogółu państwa, o pretensyach takich, względem których spór nie może być wytoczony przed sądem zwyczajnym.

W niniejszym wypadku idzie o rozstrzyganie sporów między jedną częścią, częścią chrześciańską gminy, a ogółem gminy, o rozstrzyganie sporów, które dla tego nie mogą być wytoczone w sądzie zwyczajnym, bo ten sąd nie ma dostatecznych prawideł do ich rozstrzygania.

Tu potrzeba najpierw komisyi specyalnej, któraby z urzędu śledziła, które fundacye, fundusze, które sprawy w gminach, mających ludność mieszaną, chrześciańską i izraelicką, powinny być uważane jako specyalne chrześciańskie, i jako takie oddane specyalnej reprezentacyi chrześciańskiej; potrzeba sądu osobnego, któryby w razie sporu, na podstawie wyśledzenia z urzędu przeprowadzonego, więc bez form przewlekłych w sądach zwyczajnych praktykowanych, spory ostatecznie rozstrzygał.

Moi panowie! jestem przekonany o potrzebie takiego rozstrzygnięcia sporów rzeczonych, jak najprędzej. Jeżeli te nie będą prędko rozstrzygnione, to pozostanie owa kość niezgody, której wywołanie p. Hoenigsmann mnie zarzucał. Nie mnie będzie można zarzucać przewleczenia sporów, uwiecznienie kości niezgody, ale tym, którzy opierali się środkom dążącym do spiesznego i sprawiedliwego tych sporów ubicia.

Przy rozprawie szczegółowej postawię wnioski moje, jako dodatki po artykule II. projektu komisyi, a mianowicie: wniosek pierwszy, aby w moc zasady równouprawnienia reprezentacye żydowskie, mające zawiadywać specyalnemi sprawami żydowskiemi, były wybierane w taki sam sposób, w jaki mają być wybierane reprezentacye chrześcijańskie, mające zawiadywać specyalnemi sprawami chrześciańskiemi; — wniosek drugi, aby specyalne komisye i specyalne sądy wyśledzały i rozstrzegały ostatecznie, które przedmioty mają być uważane jako specyalnie chrześciańskie i jako takie oddane wyłącznemu zawiadywaniu reprezentacyi chrześciańskiej.

Bez przyjęcia tych wniosków nie powinno być według zdania mojego, przyjęte równouprawnienie żydów co do prawa wyborczego w gminie. Proszę więc, abyście panowie nad art. I. projektu komisyi, zawierającym równouprawnienie, dopiero wtedy głosowali, gdy w dalszych artykułach będą przyjęte sprawiedliwe tego równouprawnienia warunki, które podług wniosków moich nie dążą do czego innego, jak tylko do prawdziwego rownouprawnienia, bo dążą jedynie do tego, aby żydom nie dać przywilejów nad chreścijanami, lecz zrównać ich w prawach wszystkich i obo

wiązkach. Jeżeli rzeczone warunki przyjęte zostaną, będę i ja także głosować za art. I.

W imieniu tych panów, którzy mię na jeneralnego mowcę wybrali, muszę słów kilka dodać. Poseł Gniewosz polecił mi powiedzieć, że on jest za przyjęciem art. I., zaś wszystkie inne artykuły chciałby opuścić; sądzi bowiem, że ta ustawa nie jest ustawą tolerancyjną dla chrześcian. Myśl swoją wyjaśni p. Gniewosz przy specyalnej debacie. — Poseł Kowbasiuk zaś polecił mi powiedzieć, iż wtedy dopiero może być dane równouprawnienie żydom, jeżeli będzie równouprawnienie w obowiązkach; sądzi poseł Kowbasiuk, że głównie potrzebnem jest, aby żydzi osobno od swojej ludności oddawali rekrutów, a chrześcianie osobno; inaczej bowiem izraelici zawzze usuwać się będą od obowiązku wojskowego.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Przedłożenie rządowe ma na celu przeprowadzenie w ustawach krajowych postanowień państwowej ustawy zasadniczej, iż używanie praw obywatelskich i politycznych niezawisłem jest od wyznania religijnego. Rząd tuszy sobie, iż Wys. Izba, która zawsze broniła zasad wolności a teraz w adresie uchwalonym do Najjaśniejszego Pana wypowiedziała uznanie swe i przystąpienie do zasad wolności, które w grudniowych ustawach zasadniczych najrozleglejsze znalazły zastosowanie, zechce łaskawie uchwalić projekt do ustawy przedstawiony przez Rząd, i znieść te ostatnie ograniczenia izraelitów, które z dzisiejszemi pojęciami o wolności i równości wobec prawa są niezgodne.

Przy pierwszej rozprawie a równie i dziś podniesiono tu pewne skargi i zażalenia na izraelitów w kraju. Nie wchodzę w to, czy i o ile skargi te i zarzuty są słuszne, bo na to odpowiedział wymownie p. Hoenigsmann. Zapytam tylko czy przedstawionemu złemu zatrzymanie w ustawie gminnej ograniczeń o których mowa, zaradzić ma? Zdaje mi się, że nawet ci, którzy te zarzuty podnosili, tego nie potwierdzą i sami przekonani są, iż zmiana w tym względzie, stanu rzeczy może nie polepszy ale też i nie pogorszy.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Smolka. Szanowny poseł z większych posiadłości Brzeżańskiego, powtórzył to samo, co na posiedzeniu d. 30. września r. b. powiedział: »Niech żydzi zrzekną się separatyzmu, a wtedy damy im równouprawnienie.« Odpowiadam:

Żydzi nie mogą się zrzec separatyzmu, jeżeli im nie damy to co im się należy. To co się psuło przez wieki, skutki prześladowania na jakie narażeni byli żydzi, nie można naprawić w jednej chwili. Niesprawiedliwość i prześladowanie wsiąkają w krew i przeobrażają cały organizm ludzki. Jeżeli żądamy, aby się żydzi pierwej wyrzekli separatyzmu, zanim im damy co im się należy, to oni nigdy nie zrzekną się i nie mogą zrzec się separatyzmu. Nie jestem tak bardzo wiekowym, a pamiętam czasy, kiedy niewolno było żydom przejść przez spacery na wałach i szkarpach we Lwowie, albo też przechadzać się w pojezuickim ogrodzie, bo ich kijami okładano, a nie czynili tego uliczniki, lecz policya. Po takich i tym podobnych prześladowaniach panowie, któż przemieni naturę swoją w oka mgnieniu, zwłaszcza jeżeli popełnionych wobec ich błędów jeszcze nie zrzekamy się w zupełności?! Pierwej trzeba być sprawiedliwym, a potem można żądać od nich miłości, zrzeczenia się separatyzmu i zlania się z narodem.

Szanowny poseł powiedział, iż on tu dla dobra kraju poświęca zasadę wolności; jabym radził szanownemu posłowi aby tym celem raczej poświęcił przesądy swoje, wolności zaś nigdy. — Wolność bowiem panowie jest owem czarodziejskiem słowem, które już cudów dokazywało, dokaże i względem żydów tego cudu, że ich przemieni na prawych synów tej naszej wspólnej ojczyzny, — a temu cudowi przypatrzymy się my jeszcze, a co najpóźniej dzieci nasze. — Więc jeszcze raz: niech się szanowny poseł wyrzeknie przesądów, nigdy zaś wolności.

Szanowny poseł z większych posiadłości okręgu wyborczego lwowskiego powiedział, że on nie wynalazł tej »kości niezgody,« która w postacyi kwestyi majątku wkradła się w ustawę gminną. Tego osądzić nie jestem w stanie, ponieważ nie znam genezy tych ustaw, lecz mniejsza o to, — szanowny poseł wszakże wspomniał o ustawie byłego ministra Bacha, nadający pragskiej gminie odrębny sąd co do gminnych kwestyi majątkowych, i mówi jak rozsądne było to postanowienie o sędziach takich polubownych, którzy rozstrzygać mieli w kwestyach gminy majątkowych; niewiem czy tak dobrze zrozumiałem, ale to zrozumiałem dobrze, że szanowny poseł radzi, aby i my takich sędziow polubownych postanowili na to, aby rozstrzygali prędko podobne sprawy, ponieważ

sędziowie zwyczajni nie są do tego sposobnymi; radzi więc by sąd ten składał się n. p. z dwóch radców apelacyjnych, dwóch wybierze podobno gmina, a dwóch Wydział krajowy, prezydent apelacyjny zaś ma być przewodniczącym.

Jak się rzecz ma z podobnemi sądami nadzwyczajnemi, na to dam panom przykład następujący: Kiedy w Galicyi inkamerowano dobra salinarne, a dano w zamian inne dobra krajowe, Cesarz Franciszek I. postanowił patentem podobno z 1795 roku osobny sąd tak zwany «salinarny,» a to celem w tym patencie wyraźnie wypowiedzianym, ażeby ci którym dobra salinarne odebrano, tem prędzej mogli przyjść do należącego im się wynagrodzenia. — Ustanowiono więc sąd złożony z dwóch konsyliarzy apelacyjnych, z dwóch konsyliarzy namiestniczych i z dwóch radców finansowych, którego to sądu prezesem jest każdoczesny namiestnik.

Opowiem teraz panom taką specyalną sprawę i powiem to poszczegółowo, abyście się przekonali, a nasz były szanowny namiestnik tu obecny potwierdzi mi to, ponieważ był prezesem tego sądu.

Z powodu odebranych dóbr Pistyń, zaskarzyli antenaci Krzyształowicza i antenaci pana Józefa Zawadzkiego ze Szlachciniec c. k. skarb o należące im się za dobra Pistyń wynagrodzenie w tym sądzie w roku 1795, a ten proces trwa do dziś dnia, i dziś jest temu 70 lat przeszło. (Zwracając się do p. Gołuchowskiego) Proszę potwierdzić.

Poseł Jego Excellencya hr. Gołuchowski. Potwierdzam to.

Poseł Smolka. Wiec podobny sąd ma także oznaczać w kwestyach niezawodnie nierównie zawilszych, jaki majątek gminny ma należeć do jednego lub drugiego wyznania religijnego, — i podobno nie upora się prędzej, skoro i w owym patencie powiedziano, że dla tego ustanawia się taki sąd odrębny, ażeby sprawy mogły być spieszniej załatwione.

Więc w żaden sposób nie mógł bym się zgodzić z szanownym posłem na propozycyę ustanowienia takiego sądu, którą stawia jako warunek, abyśmy przyjęli artykuł I.; — lecz proszę uważać, szanowny poseł nadto chce przyjąć ten art. I. w teoryi tylko, albowiem mówi, że wykonanie tego artykułu dozwolonem będzie wówczas dopiero, kiedy kwestya majątkowaw każdej gminie przez ów sąd rozstrzygniętą będzie. Dziękuję szanownemu posłowi za ten pomysł, — otóż to byłoby dopiero odroczeniem równouprawnienia żydów „ad calendas grecas“ — Szanowny poseł mówi: »beatus qui tenet« otóż odpowiadam, niech szanowny poseł trzyma sobie szczęśliwie swój projekt sądowy, — my go niechcemy, gdyż moglibyśmy także czekać 70 lat, nimby rownouprawnienie żydów nastąpiło w praktyce, — tak, jak to szanowny poseł tego sobie życzy.

Powiedział szanowny poseł większych posiadłości z okręgu lwowskiego, mininistrowie prą, dzienniki wiedeńskie prą, a my ulegamy temu! nie wiem jak kto? ale że ja nie ległem temu parciu, to możecie panowie być przekonani, bo różne osobistości i miejscowość na mnie parła,również i dzienniki niektóre parły w tej kwestyi, rozumie się w kierunku przeciwnym, — a nieuległem przecież temu parciu i obstaję jak najsilniej za oddaniem żydom sprawiedliwości. — Rownież i w kwestyi adresowej parli ministrowie, przyjaciele moi i dzienniki do centralizmu, ja jednak postawiłem przecież mój wniosek federalistyczny i nieuległem temu parciu, — rownież nie odwdzięczam się dziś żydom odmawianiem im sprawiedliwości, — choć dzienniki wiedeńskie za ten wniosek mój federalistyczny błotem mnie obrzuciły, — za waryata, klerykała i feudała mnie okrzyczeli.

Idę zawsze za mojem przekonaniem, i nigdy nie uważam na to, jak tam ministrowie zadowoleni z tego, lub co tam dzienniki prawią

Szanowny doseł ten mówi także: wszystko to musi być pierwej uregulowane, dobrze obmyślone, załatwione, że tu są niedostateczności, luki w tej ustawie, i Bóg wie co jeszcze szanownemu posłowi zdaje się, że kwestya tak ważna, tak zawiła jak kwestya żydowska, na załatwienie której tyle się mozolą, że to niepodobna załatwić ją temi kilkoma artykułami, ażeby mogła być taka kwestya dziś już rozstrzygniętą; on sądzi, że podobne dzieło winno się składać choć z kilkuset paragrafów stucznie i misternie ułożonych, — że autorom takiego dzieła powinna była przynajmniej głowa spuchnąć. — (wesołość) Ale tak nie jest; — najzawilsze na pozór sprawy bywają w bardzo krótki i pojedyńczy sposób załatwiane. — Księga dziejów, księga przyrody leży przed nami otwarta, ale my jej czytać nie umiemy. Najważniejsze kwestye w bardzo pojedyńczy sposób załatwiają się słowo jakie, — jednem słowem często rozwiązano trudniejsze kwestye, — a tem słowem czarodziejskiem

jest wolność; to słowo wolność i równouprawnienie pod każdym względem to jedno słowo rozwiąże niezawodnie całą kwestyę żydowską najpomyślniej.

Uważać można w każdej rzeczy, gdzie wielkie dokonywały się przeobrażenia w sprawach cywilizacyjnych, ekonomicznych, społecznych, że bywały załatwiane w sposób bardzo prosty.

Tysiące lat przypatrywano się ulatającej się parze wody wrzącej, — a nic z tąd nie wnioskowano, — aż prosty wyrobnik Stefens powiedział sobie: wszak to siła, ująć ją w karby! — niech służy ludzkości wyręczając w ciężkiej pracy, a człowiek niech natomiast pracuje nad moralnem swem uszlachetnieniem. I powstała maszyna parowa, przeobrażająca świat pod względem ekonomicznym, społecznym i moralnym.

Tak i my panowie przypatrujemy się kwestyi żydowskiej na pozór zawiłej, — nie wiemy jakby się wziąść do tego! a to przecież tak łatwo! — rozwiązemy ją jak powiedziałem: „szczerem nadaniem równouprawnienia w praktyce.“

Chrystus Pan pragnąc przemienić w raj nasze padole płaczu, podał na to niechybny sposób kilkoma słowy, — powiedział bowiem: «Miłuj bliźniego jak siebie samego, a nie czyń mu tego, czego niechcesz by tobie czyniono» i wypowiedział tem prawdę najświętszą, a byleśmy onę nie wyznawali tylko w teoryi, lecz wykonywali w praktyce, — przemienilibyśmy w raj nasze padole płaczu! —

Tak też panowie w kwestyi żydowskiej, nieodciągajmy się, nieszukajmy jakichś stucznych mistycznych sposobów rozwiązania kwestyi żydowskiej, nie piszmy grubych i zawiłych kodexów, a jeżeli nie chcemy być sprawiedliwymi wobec prawa, jeżeli nie chcemy być dobrymi politykami, jeżeli nie chcemy być prawymi Polakami, to bądźmyż przynajmniej »sprawiedliwymi Chrześcijaninami, i nieczyńmy żydom tego, czego niechcemy aby nam czyniono!« Dla tego panowie jeszcze raz: uchwalmy przedłożenie bez targu i poprawek! — (Przeciągłe oklaski.)

Marszałek. Przystępujemy do debaty specyalnej.

Poseł Jego Excellencya hr. Gołuchowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł Jego Excellencya hr. Gołuchowski. Mnie się zdaje, że ta kwestya jest ze wszech stron tak wyjaśnioną, że każdy swoje zdanie w tym względzie już ma wyrobione. Przemówienie szan. sprawozdawcy a mianowicie przemówienie szan. p. Hoenigsmana tak trafia do mojego przekonania i zdaje mi się że i do przekonania większej części tej Izby, iż jestem pewny, że większość moich współkolegów tem samem uczuciem jest przejęta, z którem ja nie waham się wnieść, aby przedłożony nam przez komisyę projekt był w całości en bloc przyjęty. (brawa.)

Marszałek. Wniosek p. hr. Gołuchowskiego poddam pod głosowanie. Kto jest za tem, aby ten cały projekt komisyi przyjąć en bloc, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty. (brawa i oklaski.)

Posiedzenie zawieszone do 6tej godziny; będzie dalszy porządek dzienny.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. Są wnioski, aby zaraz przystąpić do trzeciego czytania. Więc kto jest za przyjęciem w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Przeważna większość wstaje.) Ustawa wraz z uchwałą jest przyjęta w trzeciem czytaniu. (Brawa i oklaski.)

Zawieszenie posiedzenia nastąpiło o godzinie 3ciej po południu.

Dalszy ciąg 32. posiedzenia.

(Godzina 6. minut 45 wieczór.)

Marszałek. Posiedzienie otwarte. Przychodzi z porządku dziennego sprawozdanie komisyi edukacyjnej o nadzorze szkół. Poseł Szujski jako sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Szujski. (Czyta sprawozdanie komisyi edukacyjnej z wniosku rządowego i wniosku posła Czerkawskiego o nadzorze dla szkół ludowych. Obacz alegat LX. ·/.)

Poseł Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hönigsmann ma głos.

Poseł Hoenigsmann. Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania ustawy, ponieważ ten przedmiot miał każdy z nas w ręku i jest dokładnie z nim obznajomiony, a czytanie zabiera wiele czasu, i jest niepotrzebne. Wnoszę więc aby natychmiast przystąpić do debaty.

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem p. Hoenigsmana, zechce rękę podnieść. Jest więc sprawozdawca uwolniony od czytnnia ustawy.

Spraw. p. Szujski. Muszę wszakże zwrócić uwagę Wys. Izby, iż w druku zaszły niektóre ważne pomyłki, którebym musiał wskazać, aby uniknąć nieporozumień.

Głosy. To się wskaże przy każdym paragrafie.

Marszałek. Przy każdym paragrafie podczas specyalnej debaty będzie można omyłkę sprostować.

Poseł Hönigsmann. Sądzę że należałoby wskazać omyłki, ponieważ możemy przyjać ustawę en bloc.

Spraw. p. Szujski. Zwracam uwagę na następujące pomyłki druku:

W §. 5. ustępie ostatnim po słowach: „do szkoły lub szkół“ opuszczono słowo »młodzieży;« w tymże paragrafie zamiast »wiejskiej,« ma stać »miejskiej.«

W §. 6. podobna omyłka zaszła, zamiast: „reprezentacya gminy wiejskiej“ powinno być: »reprezentacya gminy miejskiej.«

W §. 8. w drugim ustępie w ostatnim wierszu zamiast: »które to grzywny na cele szkolne użyte być mogą,« powinno być: »które to grzywny na cele szkolne użyte być mają.«

W §. 14. na stronicy 6tej w wierszu drugim zamiast: »tam pomiędzy wymienionych,« powinno być: »tam pomiędzy wymienionemi wyżej czynnościami.«

W §. 22. na stronnicy 7. w ustępie: »Jeżeli wybór padł na delegata Wydziału krajowego, natenczas Rada okręgowa sama większością głosów wybierać ma zastępcę kuratora“ powinno być „wybierać ma na zastępcę kuratura.“

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta; p. ks. Stempek ma głos.

P. ks. Stempek. Nie widzę Panowie w tej ustawie zastrzeżonego przynależnego wpływu ordynaryatów na moralne i religijne wychowanie w szkołach ludowych. — W prawdzie w §. 15. jest powiedziane: (czyta): »Pasterze duszy do Rad szkolnych miejscowych należący, mają szczegółowe prawo nadzorowania nauki religii w szkole udzielanej“, ale w jakim kierunku nauczyciele mają swoje przedmioty wykładać, to na to niema żadnego wpływu ten duszpasterz. Zdarza się, moi panowie, bardzo często że katecheta inaczej wykłada nauki w szkole a nauczyciel inaczej, i to takie przedmioty, które w bliskiej styczności stoją z religią. A to jest smutny i bardzo smutny objaw moi panowie! Mamy teraz przykład świeży, że pewien nauczyciel w Tarnopolu wykładał w szkole że Pan Jezus nie jest Bogiem, tylko człowiekiem. Wszakże dotychczas z ramienia ordynaryatów byli wyznaczani do nadzorowania wykładów w szkołach średnich do uczęszczania na półroczne egzamina, a nawet odczyty i prelekcye, jak tego tylko uznali potrzebę.

Jeżeli do nadzorowania wykładów w szkołach średnich byli wyznaczani komisarze duchowni i ordynaryaty miały swój wpływ zapewniony, to tem więcej ten wpływ powinien pozostać nietkniętym na rozwój i wykłady nauk w szkołach ludowych. Wpływ ten dotychczas był oględnie wykonany, bo nigdy nie przyszło do żadnych konfliktów, między tymi komisarzami a dyrektorami szkół średnich.

Dla tego ja przy szczegółowej debacie pozwolę sobie do §. 15. postawić odpowiednią w tym kierunku poprawkę.

Marszałek. P. Guszalewicz ma głos.

Guszalewicz. Tak meni jak i moim polityczeskim priatelam jest widomo, szczo mymo naszoho neuczastwowania w uchwali o Radi szkolnej ona taki jest i jest faktom sorwerszywszymsia. Jak toje stałosia, puskajem nini w tom momenti. Kohda nam chodyt konsekwencyi reczenoji rady chwałyty wse w zabwenie — stoim bo pered riczenijem ważnoho woprosa o nadzyratelstwi szkół ludowych. Moji hospodynowe, jesły koły to nyni treba by dobre każdomu iz nas podywytysia w naszi kiszeni i zapytatyś jak mnoho jeszcze iz nych możem poczerpnuty? Zdaje bo sia meni szczo nezadołho skażem — ona porożna. W takim rozpołożeniju ja wział w ruki dwa projekta do ustawy o nadzyratelstwi szkolnom i pryznajusia wam otkrawenno, szczo oba ony nabawyły mene

bojazniu z pryczyny, szczo pod tiaharom wydatkow na awtomicznyji instytucii upadem. Nyni uże dajutsia słyszaty hołosy iż kraju — iz łona bolszoho i menszoho posidatelstwa, szczo nasz sejm nam niczoho kromi podatkow neprynosyt i neprynes. Obczy slit moi Panowe tyji wysoki i czasti wydatki wzmohajusczysia z każdym dnem, nit z każdoju hodynoju naszoho sojmowoho dijstwowania, to skażyte szczo moja i moich towaryszej obawa jest usprawedływłena, skażyte szczo tiji ludy podnosiaczy hołos w sprawi trebujuszczoj nowych żertw nebyły nepraktycznymy. Toje predłożywszy zwertuju wnymanie wysokoj pałaty na oba projekta do nyniusznoj ustawy. Oba ony zahladajut do naszoj kiszeni no bilsze i daleko hłubsze i śmilijsze projekt naszoj pocztennoj komisii edukacyjnoj, uczeły prawytelstwennyj. Pryczyna jest taja, szczo poslidnyj t. j. projekt komisii stanuł na nowoje połe pry sostawłeniu organizacyji nadzyratelstawa szkolnoho, jak było toje na kotorom dawnoje nadzyratelstwo nachodyłosia i dwyhałosia. Perwsze było tak, szczo własť duchowna w sowokupłeniju s własteju administracyjnoju ispołniały dolżnośt nadzyratelstwa rozdiliaczy meże soboju trudy ekonomiji i pedagogiczno-didaktycznoho wedenia szkół liudowych. Od własty administracyjnoj perejszło nyni mnoho dijstwowanyj (agend) na własty krajewo awtonomicznii. Pytajusia moji hospodynowe, czy nebyłaby komisya łuczsze zdiłała, jesły by pry sostawłaniu swojeho projekta była pustyłasia ho't prybłyżytelno dorohoju uże ubytoju praktykoju za soboju pojawłenoju? Czy ne bułoby połecznijsze tak dla kraju wo obszcze jak i dla hromad w osobennosty iz finansowoho wzhliadu nechoworiu uże iz innoho, szczoby nyniszni woznykojemyji nadzyratelstwa szkolni była prysojedynyła k zawedeniam awtonomicznym. Nowi wydatky były by takim sposobom oszczadzeni, nowa dowolno trudnaja organizacija stała by sia była izłysznoju. Po naszomu kraju nyni najbolsze zanymajutsia tolko sobyrniom nowych podatkow i nowymy organizacijamy, kotori po prawdi skazawszy uże każdomu nadojiły. My obawliajemsia szczo jesły nasza wysoka pałata pry hołosowaniu nowych awtonomicznych zawadenij ne ohlanesia na wydatki uże nyni trebyjemyji, tu pryjty możem do toho, szczo schoczem kołyś zawotowaty nowuju może duże potrebnuju instytuceju a budem ponuzdeni skazaty nit srdswt uderżatyj jej. — W błyższoje rozobranie projekta predłożenoho nam newchodżu, poneże toje moż jasno dokazaty u specyalnoj debati — podnoszu jeszcze łysze toje obstojatelstwo szczo samoja komisya ne skrywaje trudnostej wozny kajennych pry osuszczesłeniju teperisznoho projektu, trudnosty tyji nachodyt ona w nedostatku sył inteligentnych. Ja s mojimy polityczeskymy priajatelamy wydżu kromi toho trudnosty w nedostatku sył materialnych. Pro toje nikto iz nas ne może riszytysia s spokojnoju sowisteju hołosowaty za reczenym projektom. W końci prybawlaju jeszcze i toje szczo w reczenom projekti komisyi ne mohu najty dowolno gwarancyi o nadzyratelstwi za uderżaniem czystoty katoliczeskoho uczenia. — Toj sposób zrinia podilajc takoż pocztenyj poseł i nasz towarysz hospodyn Stempek, dla toho on zapowił poprawku pry specyalnoj debati. My riszymsia za jeho poprawkoju i budem takoż iz swojej storony poprawky wnosyły. Tymy mojimy spostereżeniamy kończu i preporuczaju wysokoj pałati prijaty ich pod rozwahu wse storonu.

P. Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja zaberaju holos, bo sia ne mohu zhadżaty z wneskom komisyi. Tu sia teper stanowyt nowe prawo o szkołach trywialnych, parafialnych i mijskich, i teper,! jak maju prokonanie, komisya welikie tiahary nakładaje na narod, więc tu preznaczenyi tiahary spadnut na biednyj narod, bude duże obtiażenyj wid podatki budut nowyi dodatki jak na hruntowe, tak na remiślników i premysłowciw, i diwim sia moi Panowie! jak nasz narod teper biednyj żyje, jak hospodar hruntowyj, tak i remiślnik tak szczo ledwo dychajet, szczo wże tak je obtiażenyj. Tutka predkładaje nam komisya projekt, abyśmo ustanowyły 12 komitetów, nadziratelstw szkilnych na całyj kraj, by nadziraly wsi sz'oły; riwno meni sia zdaje, że tyi nadzistateli ne zmożut honorowo służyty ale budut żądały pensyu, a jak budut mały pensyu, to widki wozmut sia horoszi na to; jak ne od biednoho naroda, od hospodariw, remeślników i promysłowciw, a narod wże dużo obtiażenyj podatkamy i dodatkamy, ne bude mohł szcze bilsze daty. Ja sia ne mohu zhodyty z wneskom komisyi, aby tych komitetiw iły nad ziratelstw było 12, ale choczu, aby prynajmniej ustawłeno ich z 200, i na to sia shadżaju aby tyi cztery honorowo służy, i skoro że budut mohły honorowo służyty bo budut mały mensze czynnosti jak kołyby ich było 12, a najlipsze byłoby, szczoby kożda szkoła mała swoje nadziratelstwo, jak do teper u nas było w pered, to były dekanaty, preznaczeni jako nadzirateli szkół, a riwno i oni służyli honorowo, i pensyu ne brały i ne żadały, a prawda preci, szczu dekanaty szkoły nadziraly i poriadok sia prowadył, i pensyu ne nakładano; prawda, szczo jak jezdyt na wizytu,' to brał 3 złr. ale to raz na rik wział wid szkoły te 3 złr. t. j. wid hromady,

ałe za to jezdyt swemi własnemi kińmi i swoim furmanom, opłacał sam rohatku swoimi hroszyma, pidwodu nykoły ne zadał, akta prowadył, i buł poriadok, było jak najlepsze, protoje ne widžu potrzeby ustanowlaty tych 12 nadziratelstw.

P. hr. Potocki. Proszę o głos.

P. Koczyński. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisanych jest dwóch mowców: P. Czerkawski i hr. Adam Potocki. — Kto za zamknięciem dyskusyi zechce rękę podnieść (znacza większość posłów podniosła ręce). Dyskusya zamknięta. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Stoimy dziś moi Panowie znowu przed bardzo ważną kwestyą pod względem postępu naszego kraju, pod względem oświaty, pod względem rozwoju jego umysłowego a nawet przemysłowego. Idzie bowiem o ostateczną reorganizacyę systematu szkół ludowych, a mianowicie o reorganizacyę tej części instytucyi, która się zakłada na nadzorze, która się zakłada na kierownictwie zwierzchniczem. Wiadomo nam wszystkim, że właśnie od tego nadzoru, który my tutaj dziś projektujemy. zawisło dalsze rozkwitnienie tej instytucyi, instytucyi, która ma rozsiewać światło pomiędzy warstwami ludu naszego, pomiędzy tą klasą jego, która tworzy rdzeń całego narodu. Doświadczenie uczy, a mianowicie doświadczenie zebrane. w Ameryce, we Fransyi, Belgii, że od organizacyi tego nadzoru zawisła dobroć i zawisła wartość szkół ludowych i średnich. Powiadam to dlatego, aby uwidocznić, że stoimy przed kwestyą, od której przyszłość wykształcenia naszego ludu i oświata zależy. Jakaż jest przeszłość tej kwestyi moi Panowie? W tym punkcie bardzo trudno jest dzisiaj mówić, a mianowicie trudno mówić u nas, w naszym kraju. W krajach zachodnich, a mianowicie w Niemczech, tak tę kwestyę bardzo sobie ułatwili, rzucono po prostu kamieniem na całą przeszłość tej kwestyi; podniesiono powtórnie, że szkoły ludowe w rękach duchowieństwa, w rękach kościoła znędzniały, że nie wydały tych owoców, których sobie życzyć należało, potępiono w czambuł wszystko, co z tej strony wyszło, i co z tej strony zasiano.

Moi panowie, nam się nie godzi w ten sposób przemawiać, bo jakokolwiek wszyscy bardzo przeświadczeni jesteśmy o niedostateczności dawniejszego ustroju naszego, jakkolwiek może nikt nie poważy się bezwzględnie bronić dawniejszego kierownictwa szkół naszych, wszelako my w naszym kraju pod względem oświaty kościołowi i duchowieństwu właśnie wiele jesteśmy winni (brawo) i chętnie to uznajemy. Jednakowoż prawda jest prawdą. Czasy moi panowie zmieniają się. Stosunki przestały być temi co były dawniej, nie są już tak prostemi, stają się zawilszemi, wznioślejszemi. Owóż zadanie każdej instytucyi z osobna przestało być tak prostem. Kościół w naszym kraju rzucił bez wątpienia pierwsze nasiona oświaty, Czytamy już w 12 i 13 wieku o konstytucyach Soboru lateraniańskiego, który przepisywał, że przy każdym kościele parafialnym, powinna być szkoła, że plebani utrzymywać winni magistrów uczących młodzież pierwszych początków czytania, pisania, religii i najpotrzebniejszych wiadomości. Znajdujemy, że w 16 wieku synody polskie powtórnie ten obowiązek kościołowi i duchowieństwu kładły na sercu. Uczy nas historya, że za Zygmunta starego, mianowicie przy kościołach r. k., rzadko która parafia znajdowała się, gdzieby nie było szkoły. Jeżeli w innych prowincyach dawniej rzeczypospolitej stan ten nie był tak pomyślny, odnieść to należy do smutnych wypadków historycznych, które tę część dawniej rzeczypospolitej trafiły. I tam znajdujemy, chociaż daleko mniejszą liczbę szkół, jednakowoż przynajmniej tu i owdzie te pierwsze gniazda oświaty, które wniosły pierwsze najpotrzebniejsze wiadomości, przynajmniej pomiędzy niższą klasą ludności. Lecz właśnie jak powiedziałem, czas to był taki, gdzie zadanie szkoły było daleko prostsze, gdzie ograniczono się tylko do tego, ażeby ludowi prócz czytania i pisania nic więcej nie udzielało. Dziś czasy się zmieniły, dziś szkoły ludowe mają daleko wyższe zadanie, one już nietylko czytać pisać i pierwszyck początków religii udzielać mają, dziś jest ich zadaniem, dać prostemu uczniowi także wyższe pojęcia o jego przeznaczeniu, ażeby się mógł zorjentować w swojem położeniu, w swoich stosunkach i zatrudnieniach, które go otaczają, pierwsze początki nauk przyrodniczych i t. p,

Systemat wyrachowania stał się obecnie zawilszym, stał się wznioślejszym i sztuka wychowania stała się sztuką, która wymaga osobnego zajęcia. Ażeby zadaniu temu sprostać, potrzeba ludzi, którzy rzuciwszy na bok wszystkie inne zatrudnienia, poświęcą się wyłącznie temu zawodowi, którzy zrobią go celem życia swojego, i tylko tym sposobem szkołę do tego stopnia doprowadzić można, do którego szkoła zdąża. Prócz tego moi panowie! jeżeli dawniej tylko kościół był interesowany, ażeby pewien rodzaj oświaty się krzewił, jeżeli tylko szło o umoralnienie serca i uczuć na podstawie religii, w dzisiejszych czasach roz-

strzygają inne momenta i czynniki życia. Całe społeczeństwo ma w tem interes, ażeby pewne wiadomości we wszystkich klasach były upowszechnione. Już nietylko stan oświecenia pojedynczych familij, ale także stopień cywilizacyi w gminie, w powiecie i w kraju, stopień cywilizacyi pojedynczych klas ludności wymaga tego, ażeby oświatę w pewnym kierunku, nietylko religijnym i moralnym, ale także i w zawodach techniczno-fachowych szerzono, ażeby ta oświata krzewioną była umiejętnie według pewnych zasad, podług pewnego planu. Jeżeli, jak powiedziałem, z jednej strony do kierownictwa tych zakładów potrzeba ludzi fachowych i wyłącznie oddających się stanowi nauczycielskiemu, to z drugiej strony także przypuścić należy czynniki społeczne, w których interesie leży także pewien rodzaj oświaty, mianowicie czynnik wyobrażający w ostatniej linii interes rodziców, wyobrażający interes gminy, wyobrażający interes także czynników wyższego rzędu społeczeństwa, jakoto powiatów i kraju, mianowicie teraz już interes wychowania nie spoczywa, wyłącznie tylko w kościele, w religii, spoczywa on w całem społeczeństwie, a zatem także i te inne czynniki do nadzorowania i kierownictwa. muszą być przypuszczone. Otóż to są zasady, z których komisya wychodziła przy ułożeniu tego projektu, chciała przypuścić do nadzoru właśnie te inne czynniki społeczeństwa autonomicznego, o których wspomniałem, chciała kierownictwo złożyć z ludzi fachowych i takich, których zadaniem życia jest sztuka i nauka.

Niektórzy z poprzedzających mowców zauważali, że religii nie dość zostawiono miejsca do rozwinięcia swojej czynności, że ten wpływ władz duchownych, jaki pierwej miany na wychowanie, znacznie i daleko znaczniej aniżeli należało, został ograniczony. Został ograniczony! Tego nie przeczę, jednakowoż sądzę, że wykazałem w ogólności potrzebę konieczną takiego ograniczenia. Jednakowoż aby nad miarę został ograniczony, i więcej aniżeli to z dobrem religii da się pogodzić, to nie! Mówili poprzedni mowcy, że wpływ ordynaryatu na religię, tu zupełnie był sparalizowany. Niewiem dla czego? Tak w radach szkolnych miejscowych, jak w radach szkolnych okręgowych będą zasiadać duchowni, a mianowicie w okręgach duchowni z ramienia władzy kościelnej do tego powołani. W ogólności będą im służyć te same prawa nadzoru, które służą innym członkom tych rad, łącznie z nimi nadzorować całość, cały ustrój naukowy i wychowania, a prócz tego szczególnie nadzór będą mieli nad tą częścią nauk, która ich jest zadaniem, do której właśnie oni tam szczególnie są przeznaczeni. Z tego wszystkiego przyznam się, nie widzę powodu tych obaw, które moi poprzednicy wyrazili. Sądzę, że to wszystko, czego w dzisiejszym składzie rzeczy pragną i życzą, jest tak w radach miejscowych jak i okręgowych zagwarantowane, Jednakowoż słyszałem inne zarzuty, a mianowicie zarzut wychodzący z punktu widzenia finansowego. Ks. Guszalewicz i p. Kowbasiuk wówili, że ustrój nadzoru, a mianowicie płace, nowy ciężar nałożą na kraj. X. Guszalewicz wyraził, ile go mógłem zrozumieć zdanie, że zdałoby się środek wynaleść bezpłatnego nadzorowania szkół, a mianowicie w ten sposób, iżby z władzami autonomicznemi, przez które rozumie rady powiatowe, połączono ten nadzór szkół. Ja przeczyć tego nie mogę, że może się istotnie ta myśl nadsunąć, ale przy bliższem rozpatrzeniu tej rzeczy wykazać łatwo, jak niepraktyczną jest ta myśl. Jak już w poprzednim moim wywodzie wykazałem, takie rady nadzorcze, czyli powiatowe, czyli okręgowe, na nicby się nie przydały, gdyby nie łączyły w swojem łonie przynajmniej jednego członka fachowego, któryby przyjął na siebie techniczny zarząd i kierownictwo szkół. Rady powiatowe ze swego powołania, zwyczajnie takich ludzi w swoim powiecie mają, więc należałoby wcielić do ich grona takich ludzi, a wcielając takich ludzi, trzebaby ich wynagrodzić. Mamy 74 powiatów, a zatem trzebaby takich 74 nadzorców, czyli inspektorów. Gdybyśmy każdemu z nich tylko 1000 złr chcieli ofiarować wynagrodzenia, wynosiłyby koszta samego nadzoru 74.000 złr. przynajmniej, a może nawet i więcej. Nadto taki członek, któryby przyjął na siebie techniczny zarząd szkół, musiałby, jak panowie przyznacie, bądź co bądź: być człowiekiem trochę wyższego uzdolnienia, człowiekiem, któryby pojął zadanie swe i ważność tej instytucyi, któryby posiadał nietylko studya fachowe, co się tyczy przedmiotów w szkołach ludowych wykładowych, ale także studya pedagogiczne, — musiałby być człowiekiem, któryby chciał się tej sprawie poświęcić, i któryby nareszcie miał ten talent organizacyjny, aby tam szkoły wywołał, gdzie ich jeszcze niema; musiałby to być, jak mówię człowiek wyższego wykształcenia. Zdaje mi się, że bylibyśmy rzeczywiście w ambarasie, gdzieby takiego człowieka wynaleść. Ten to pomieniony wzgląd powodował komisyę, że postanowiła liczbę tych okręgowych zmniejszyć do 12, i zdaje mi się, że tym sposobem już wyprzedziła życzenia i żądania tych panów, którzy się obawiają nadzwyczajnych kosztów, bo tym sposobem z ogromnej sumy 74.000 złr. zeszła na 12.000 złr., a zatem zdaje mi się, że właśnie ci panowie powinni uznać to nasze dążenie i przeciwnie oddać sprawiedliwość komisyi, że właśnie miała tę kwestyę finansową na celu, i chciała oszczędzić. Zupełnie bez kosztów obejść się nie może, to łatwo każdy uzna; ja także przyznam, że jeżelibyśmy chcieli dalej tą drogą iść jak dotychczas

t. j. abyśmy chcieli się posiłkować bezpłatnym dozorem, zapewne ztąd szkoły nie polepszyłyby się, bo ci panowie, coby wzięli na siebie bezpłatne szkół nadzorowanie, pełniliby ten obowiązek tak, jak zwykle się obowiązki takie bezpłatne pełnią, mieliby w życiu inne zadanie, i tamtemuby służyło, tamten obowiązek by pełnili, który tworzy treść życia ich, zaś obowiązki tyczące się dobra powszechnego, leżałyby tak jak dotąd i na przyszłość odłogiem. Ja zaś już przy innej sposobności wykazałem to cyframi, że nasz kraj istotnie słusznie się domaga, aby nawet skarb państwa na oświatę ludu więcej łożył, aniżeli dotychczas łoży. Wykazałem, że na oświatę elementarną, ledwo półtora centa od głowy płaci, gdy n. p. w Szwajcaryi podług dokładnych obliczeń, jeden frank na głowę przypada. Więc zdaje mi się, że pod tym względem mamy prawo spodziewać się, że nasz kraj będzie więcej uwzględniony. Z tego zaś w klasach podatkujących żadnego uszczerbku nie będziemy mieli, jeżeli skarb państwa przyczyni się do dotacyi dla tych, którzy właśnie z ramienia rady okręgowej będą nadzorować szkolną radę miejscową.

Z tego pokazuje się, że obawy tych panów, którzy przedemną głos zabierali, nie są dostatecznie uzasasadnione, i nie ma żadnej przyczyny, dla którejby Wysoka Izba miała odmawiać swego przyjęcia przedłożonemu przez komisyę projektowi.

Marszałek. P. hr. Potocki ma głos.

P. hr. Potocki. Ja sią zrzekam głosu.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Wnioski komisyi co do urządzenia rad szkolnych powiatowych czyli okręgowych, i co do okręgu, na który ich czynność rozciągać się ma, różnią się zasadniczo od wniosków w przedłożeniu rządowem; a że Rząd na te zmiany zgodzić się nie może, mam obowiązek przedstawiać Wysokiej Izbie powody, dla których rząd przy swoim wniosku obstawać musi.

Według projektu rządowego mają być rady szkolne powiatowe ustanowione tam, gdzie są urzędy powiatowe, i na całe terytoryum powiatu. Przewodniczącymi w tej radzie mają być naczelnicy powiatowi, inspektorami powiatowymi szkół, mają być ludzie zawodu nauczycielskiego, którzy nie będą się trudnić żadnemi biurowemi interesami i nie przestaną być nauczycielami, a na objażdżki inspekcyjne, otrzymują tylko pauszale dietowe z funduszów państwowych Projekt komisyi zaś wyklucza władze rządowe zupełnie od udziału w sprawach szkolnych, ustanawia na cały kraj tylko 12 rad szkolnych okręgowych, których działalność rozciągać się będzie, przeto na bardzo rozległy obszar, i systemizuje każdej radzie osobnego urzędnika, jako wizytatora i referenta, któremu ma być dodany osobny sekretarz; chociaż więc w tej wysokiej Izbie występywano przy każdej sposobności przeciw biurokratyzmowi, ma być według wniosku komisyi zaprowadzony nowy kosztowny urząd ze zwykłemi biurowemi pisaninami.

Jak już miałem zaszczyt powiedzieć, nie może się rząd zgodzić z tym projektem i obstawać musi przy swym wniosku, albowiem naprzód Rząd nie może się zrzec wszelkiego udziału i wpływu przez swe organa w sprawach szkolnych; następnie uważa Rząd ustanowienie szkolnych rad powiatowych w miejscach; gdzie są urzędy powiatowe, za odpowiedne i konieczne, ażeby zapewnić i upojedynczyć wykonanie i przeprowadzenie uchwał rady; nakoniec musi rząd mieć wzgląd na kwestyę wydatków, czyli kosztów, które byłyby znacznie większe według projektu komisyi, jak według projektu rządowego, i znacznie większe jak te, które na ten sam cel w innych prowincyach użyte będę. Przy obecnym stanie finansów państwa, wzgląd ten nie może być małej wagi.

Ponieważ prędkie urządzenie nadzorów szkolnych dla rozwoju szkół ludowych w kraju, jest nader pożądanem i koniecznem, to Wysoka Izba, która pieczołowitość swą dla tych szkół nie jednokrotnie oświadczyła i okazała, niewątpliwie uzna, i mogę śmiało, imieniem Rządu postawić prośbę, aby Wysoka Izba raczyła uchwalić urządzenie tych nadzorów szkolnych w myśl przedłożenia rządowego, w który to sposób jedynie przyjść może do skutku ustawa, którąby zapewniła krajowi wprowadzenie w życie jak najprędzej nadzorów szkolnych, od czego, jak to komisya w swojem sprawozdaniu wypowiedziała, zależy zwrost, rozwój materyalny i intelektualny, niemniej pomnożenie liczby szkół ludowych w kraju.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Szujski. Zarzuty, które pracę ko-

misyi w ogólnej debacie spotkały, tyczą się kwestyi najwyższej, religijnej, i kwestyi materyalnej, Szczerze muszę wyznać, że tak komisya jak i sprawozdawca najmniej byli przygotowani na zarzuty ze strony kwestyi religijnej. Zdawało się komisyi, że stała na gruncie tradycyj naszych, że ustawa jej w niczem nie ubliżała ani religii ani kościołowi. Starała się, aby wpływ religii i kościoła na wychowanie publiczne, a w szczególnym tym wypadku, na szkoły ludowe utrzymać, aby jak dotąd tak i nadal kraj mógł rachować na gorliwość dusz pasterzy obu obrządków w kraju. Tym czasem właśnie z tej strony zarzuty przeciwko pracy komisyi słyszeć się dały. Mógłbym w obronie wskazać na współczesne sprawozdania, projekta do ustaw i ustawy, zapadłe w innych sejmach koronnych Cislitawii, które niezawodnie są różne tak co do tonu, jak i co do samej rzeczy, od ustawy i sprawozdania tutaj przedłożonego. Nie chodziło komisyi, jak tam często owym sejmom chodziło o to, aby się przyłączyć do chórów tych, które dziś walczą z kościołem i religią. Wychodziła komisya z przekonania, że u nas tych wszystkich kwestyi nie ma, że te wszystkie spory są u nas nie na miejscu, że kraj cały jest w najlepszem porozumieniu i stosunku z istniejącym kościołem. Mowca p. Czerkawski wyręczył mnie w określeniu stanowiska, na którem stanęła komisya: stanowisku uszanowania dla kościoła, stanowisku rachującego się zarazem z wymaganiami czasu. Dodałbym z mojej strony, że niesłuszne są obawy ks. Stępka, jakoby ustawa, którą przedkładamy, w czemkolwiek religii szkodliwą być mogła. Zwracam uwagę, że podczas gdy rady szkolne miejscowe (w pierwszym tytule ustawy) nie mają wcale wpływu na kierunek nauk w szkolach, a wpływ ich ograniczony do nadzorowania stanu ekonomicznego szkoły, aby przepisy tyczące się szkoły, jej materyalnych stosunków dokładnie wykonane były w §. 15. tej ustawy, o radach szkolnych miejscowych, dusz pasterze miejscowi mają wpływ na naukę religii, dozorują tę naukę!

Nie widzę przeto wcale tej przyczyny, dla czego ks. Stępek i ks. Guczalewicz niepokoją się. Z drugiej strony zaczepiają pracę komisyi z tej przyczyny, że kładzie ona na barki kraju nowe koszta. Mianowicie p. Kowbasiuk i ks. Guszalewicz narzekają na to. Już p. Czerkawski wykazał, że projekt ten wcale nie jest kosztowniejszy od projektu rządowego, że wcale większych kosztów krajowi nie przysparza. W końcu muszę się zwrócić do zarzutów postawionych przez p. komisarza rządowego. Pierwszy zarzut tyczy się podziału na okręgi szkół. P. komisarz rządowy utrzymuje, że powiaty polityczne powinny stanowić zarazem terytoryalne granice dla rad okręgowych szkolnych. Ja jednakże muszę się odwołać do ustawy z dnia 25. maja 1867. roku, w skutek której właśnie ta praca ustawodawcza przed nami leży. Ustawa ta w §. 10. powiada (czyta): „Ustawodawstwo krajowe uskuteczni podział kraju na okręgi szkolne».

Po niemiecku brzmi ten paragraf tak: (czyta) «Die Eintheilung des Landes in Schulbezirke erfolgt durch die Landesgesetzgebung».

Zdaje mi się, że ten ustęp bardzo wyraźnie przemawia za naszem pojmowaniem rzeczy. Komisya nie myślała, ażeby dla tego, że tutaj przypadkiem jest powiedziane „Schulbezirk“, żeby przez to miał być rozumiany polityczny powiat i tembardziej tego przypuścić nie można, że dalej powiedziano: «Die Eintheilung der Schulbezirke erfolgt durch die Landesgesetzgebung.»

Gdyby ustawa była sobie tego życzyła, żeby polityczne powiaty były zarazem powiatami szkolnemi, to byłaby sobie to zastrzegła, a ponieważ nie uczyniła tego, jesteśmy w prawie oznaczyć granice szkolnych okręgów wedle naszego własnego zdania.

Muszę więc obstawać przy prawie Sejmowi przyznanem, iż podział ten przysługa ustawodawstwu krajowemu. Co się tyczy kosztów, a mianowicie kwestyi inspektorstwa szkół, to pozwoliłbym sobie nie tylko ze strony kosztów, ale i ze strony niemożebności wykonania zakwestyonować projekt rządowy. W §. 15. tego projektu rządowego czytamy (czyta):

Do nadzorowania dydaktyczno-pedagogicznego stanu szkoły, Rada powiatowa ustanowi fachowego członka Rady szkolnej miejscowej jako miejscowego inspektora szkolnego. Inspektor szkolny miejscowy ma się ciągle znosić z dyrektorem szkoły.

Jeżeli przy tem między nimi powstanie różnica zdań, to każda strona jest upoważnioną udać się do Rady szkolnej powiatowej po rozstrzygnięcie.

W szkołach gdzie jest więcej nauczycieli, inspektor szkolny miejscowy ma prawo być przytomnym konferencyom nauczycielskim.

Gdzie czynność Rady szkolnej miejscowej rozciąga się na więcej szkół, tam można ustanowić do dydaktyczno-pedagogicznego nadzoru tych szkół dwóch inspektorów szkolnych miejscowych.

Inni członkowie Rady szkolnej miejscowej mają także prawo odwidzania szkół, aby się przekonać o ich stanie. Prawo wprowadzenia potrzebnych zarządzeń nie służy wszakże pojedyńczemu członkowi, tylko całości Rady.

Podług mnie wykonanie tego paragrafu przy składzie Rady szkolnej miejscowej, jak ją proponuje przedłożenie rządowe, jest rzeczą niemożebną. Według tego projektu ma być na inspektora szkół ustanowiony fachowy członek Rady szkolnej, oczywiście co do osoby inny od miejscowego nauczyciela. Taki inspektor ma wedle §. 15. utrzymywać stosunek z dyrektorem tej szkoły, pytam się, jakim sposobem można znaleść fachowego członka Rady szkolnej do wykonania tego inspektorstwa, jeżeli się nie weźmie nauczyciela miejscowego, a niepodobna znowu, żeby on mógł być inspektorem, bo musiałby sam sobie inspektorować.

Co się tyczy inspektorstwa powiatowego, to już przyznał sam p. komisarz rządowy, że chociaż inspektorowie ci nie będą pobierać rocznej płacy, to jednakże pobierać będą pauszale i dyety. Jeżeli byśmy zaś porachowali, ile wyniosą te pauszalia i dyety w 74 powiatach, to niezawodnie suma te nie będzie mniejsza od tej, którą wymagać będzie danie pensyi 12tu nadzorcom szkolnym proponowanych przez komisyę. W każdym wypadku, jakto słusznie przypuścić można koszt będzie bardzo znaczny, a jeżeliby był równy w obu wypadkach: to trzeba wtedy dobrze zważyć, który rodzaj tych dwóch instytucyi byłby odpowiedniejszy. Sądzę, że ustanowienie takich 12 inspektorów dla szkół ludowych w każdym powiecie będzie z większym pożytkiem.

Otóż komisya rachując się z trudnościami wynalezienia zdolnych indywiduów, jak nie mniej ze stanem szkół dzisiejszych musiała ograniczyć się do bardzo małej liczby inspektorów, tym bardziej, że żadnym sposobem nie mogła przypuścić, żeby tych 12 inspektorów miało więcej kosztować jak wedle projektu rządowego proponowani. Z tych powodów muszę zalecać Wys. Izbie przyjęcie ustawy wedle wniosku komisyi.

Poseł Chrzanowski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Wnoszę, ażeby tę ustawę jak ją komisya proponuje, przyjąć en bloc.

(Poruszenie w sali).

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Tym zwyczajem przyjmowania projektów en bloc nie dalekobyśmy zaszli, bo w ten sposób byłby Sejm nie potrzebny, albo stałby się tylko maszyną do fabrykowania ustaw, któreby ktoś wniósł mybyśmy wstali i rzeczby była skończona. Ponieważ tak być nie może, zatem protestuję przeciw przyjęciu tej ustawy en bloc.

Poseł Haller. Ja postawiłem do §. 1, poprawkę, azatem muszę także się sprzeciwić przyjęciu en bloc i prosiłbym, aby ustępami przyjmować.

Poseł Laskosz. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskusya jest zamknięta, tylko można jeszcze zabierać głos co do formalnego traktowania.

Poseł Golejewski. Prosiłbym o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Laskosz. Jabym chciał powiedzieć abyście panowie uwzględnili, że beż szkoły nie może być...

Marszałek (przerywa) Dyskusya jest zamknięta, więc nie mogę dać głosu.

Poseł Laskosz. Bo to jest różnica. My jesteśmy na wsi; tam gdzie są szkoły trywialne....

Marszałek. Teraz można tylko mówić o formalnem traktowaniu, azatem odbieram posłowi głos.

Ponieważ jest wniosek przyjęcia en bloc tej ustawy, więc poddam go pod głosowanie. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość). Nie jest przyjęty. Przystępujemy zatem do specyalnej dyskusyi nad paragrafami,

Spraw. p, Szujski (czyta §. 1.): «Szkoły ludowe utrzymywane w całości lub częściowo z funduszów państwa, kraju lub gminy, zostają pod bezpośrednim nadzorem Rad szkolnych miejscowych.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta, poddam ten para-

graf pod głosowanie. Kto ten paragraf przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozd. p. Szujski (czyta §. 2.): «Rady szkolne miejscowe po wsiach wykonywać będą nadzór szkolny w obrębie liczącym przynajmniej 2000 ludności. Granice takiego obrębu i siedzibę wiejskiej Rady szkolnej miejscowej oznaczy Rada szkolna krajowa na przedstawienie Rady szkolnej okręgowej.

„Dla wsi zamożnych i ludnych postanowić może Rada szkolna krajowa wyjątkowo osobne Rady szkolne miejscowe, bez względu na to, czy cyfra ludności 2000 wynosi."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skzyński. Mając wzgląd na powagi naukowe i pedagogiczne, jakie w komisyi zasiadały, pewnie bym się nie ośmielił głos zabrać; ale tu idzie o uwzględnienie ludności wiejskiej, do której ja należę. Otóż ja sądzę, że co się tyczy rad szkolnych miejscowych, te nasze stosunki miejscowe zupełnie zapoznają, i dla tego ośmielam się niektóre uwagi i wnioski przedłożyć co do tych punktów, które się tyczą nadzorców po wsiach. Nasamprzód co mam do zarzucenia tej radzie szkolnej miejscowej, to jest to, że ta rada miejscowa nie jest miejscową; bo jużcić ona jest na jakiś okręg dwutysięcznej ludności, a pod miejsoowa radą szkolną rozumie się ta, która z pochodzenia i przeznaczenia swego ma wykonywać swoje funkcye w miejscu pewnem, odległość zaś siedziby proponowanej przez komisyę Rady szkolnej od miejsca, w którem znajduje się szkoła, stawia pod tym względem wielkie przeszkody. Jeszcze jest druga uwaga, którą mam przedłożyć, to jest: dotychczas podług ustawy gminnej i podług ustaw dawnych, szkoła ludowa jest zakładem gminnym, a przeto jako taki nie może być znowu pod jakiś nadzór nowy, pod jakiś nowy organ w całości oddaną, z którym bynajmniej nie widzę ażeby była w styczności. Co się tyczy postanowień co do zarządu ekonomicznego to należy do Rady gminnej, więc ona powinna mieć władzę kontrolującą.

Nie pojmuję także, dla czego dzieli komisya swoją radę szkolną miejscową na jakąś radę i jakiś wydział, jakby miała jedna władza radzić, a druga jakby miała kontrolę wykonywać, i ztąd powstać mogą najdziwniejsze komplikacye, które zupełnie nie odpowiadają naszym miejscowym stosunkom, ani naszym miejscowym potrzebom i siłom. Otóż prosiłbym i chcę mieć teraz uwzględnionem, ażeby ta rada szkolna, którą tu nazwano miejscową, która jednak miejscową nie jest, była istotnie miejscową Radą szkolną, gdyż proponowana przez komisyę Rada tak jest skomplikowaną misternie, że ją w ruch puścić nie można, a gdyby nawet i puszczono, to chyba na to, ażeby więcej brała jak dawała. Muszę przedłożyć następnie, nie poprawkę ale cały paragraf zamiast 2. §. (czyta) «W miejscowościach, które mają jednę lub kilka szkół ludowych, nadzór nad temi szkołami wykonywany będzie przez Radę szkolną miejscową».

Marszałek. Wniosek redakcyi posła Skrzyńskiego podam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać (popierają), jest poparty.

Poseł ks. Guszalewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Guszalewicz ma głos.

Poseł ks. Guszalewicz. K' słowam wsepocztennoho posła Skrzyńskoho wyskazawszym nedohodnosty i nedostatki paragrafa teper do ziszczania predłożeskoho, ne treba wże mnoho prebawliaty. Dla toho ja i moi polityczeskyi pryjateli budem za sym pocztennym posłom wnesenoju poprawku hołosowaty. Ja premawlajuszczy teper, ośmiliajusia uwahu zwernuty Wysokoj Pałaty, szczo jesły oprediłytsia czysło żytelstwa na 2000 do wstawłenia rady misternyj szkolnoj, to nachodżu jeho z jednoj storony za wuzkie, a z drohoj za szyrokim. Wuzke jest da toho, poneże może czysło żytelstwa byty 3—4000. a tolko w jeho kruzi može nachodytysia odna szkoła; szyrokie, poneże znaju szczo sut hromady czyslaczyj 1000 — iły nemnoho zwyż, a imijut swoju szkołu. Jakże tut postupyty. Pry tym może odna hromada imyty tolko 1000 tož treba bude do miscewoj rady szkolnoj wtiahnuty druhu może i tretu menszu hromadu, szczož jesły takich hromad bude bilsze pry kupi iły jesły czysło 2000 perewyższytysia, priatiem odnoj iły druhoj hromady, to tohdy wypadałoby ostawszy w izwyższei duszy z odnoj hromady pryczysłyty k' innoj radi szkolnoj. Toje precyzowanie cyfroju jest izłyszne i może do mnohych konfliktów i sporów podaty powod. Dlo toho my budem hołosowaty za poprawku posła hr. Skrzyńskoho.

Poseł hr. Potocki. Stawiam się zupełnie na tem samem stanowisku zapatrywania się co poseł

Skrzynski; jednakże znając z bliska stosunki, nie tylko zgodzić się nie mogę na jego poprawkę, ale wręcz przeciwny zabieram głos, i upraszam ażeby przyjęcia wniosku komisyi nie odmawiano.

Ostatnia uwaga Pana Skrzyńskiego była, że w obec naszych słabych sił, my powinniśmy przy każdej szkole z osobna a więc po największej części w poszczególnych wsiach zaprowadzić osobne rady szkolne miejscowe. Otoż właśnie ten wzgląd na słabość naszych sił doprowadził komisyę do uznania, że w takich warunkach, gdzie w pojedyńczych osadach sił dostatecznych nie ma, trzeba skupiać takie osady, skupiać trzeba takie siły miejscowe i takie miejsca które posiadają pojedyńczą szkołę ludową, połączyć w jedno ciało zbiorowe dla utworzenia komitetu i rady szkolnej, ktoraby mogła powołaniu swojemu i obowiązkom swym odpowiedzieć. Wiemy doskonale z doświadczenia wszyscy, że we wsiach naszych istnieją różne rodzaje komitetów i rad — i tak: mamy rady gminne, rady kościelne, komitety konkurencyjne, i wiemy z doświadczenia, że w wielu miejscach dla braku potrzebnych sił tak umysłowych jak ekonomicznych te komitety w tej organizacyi żadnego znaczenia nie mają i nie są w stanie odpowiedzieć swojemu powołaniu. Sądziła więc komisya, że zaprowadzając rady szkolne przy niedostatecznych siłach w kraju, nalepiej będzie skupiać takowe w sposób najstosowniejszy dla kraju; bo gdzie chodzi o dopięcie nadzwyczaj żywotnego i ważnego celu, to jest, o rozszerzanie oświaty, trzeba nam stosować się do warunków krajowych, do naszej możności krajowej, unikając przykładów, które w innych krajach mogą być zupełnie odpowiedne i dobre, a które w naszym kraju nieodpowiadają i niedoprowadzą do celu dla niedostatku tych sił i warunków bez których się obejść nie mogą.

Czem jest rada szkolna miejscowa? Przedewszystkiem muszę głośno powtórzyć, co było przez posła Czerkawskiego powiedziane, że rady szkolne miejscowe na żadne nowe wydatki ani gmin, ani kraju, ani powiatów niewystawiają albowiem to zrozumiałem jest w tej ustawie i jasno wypowiedziano, że rady miejscowe szkolne bezpłatnie funkcyonować muszą. Odwoływanie się posła Skrzyńskiego do kosztów i wytykanie palcem, iż skupianie dla tworzenia takiej zbiorowej rady szkolnej wystawia kraj na jakieś nowe wydatki, jest niczem innem jak tylko chęcią przemawiania do tego kierunku oszczędzania nawet tam, gdzie o finansowej kwestyi nawet mowy być nie może. A zatem czy my rady szkolne będziemy zaprowadzać przy pojedyńczych szkołach, czyli zaprowadzimy rady miejscowe dla pewnego obrębu, obejmujące pewną ludność i okolicę, to w jednym i drugim wypadku nienarażamy na żadne wydatki ani kraju, ani gmin, ani też powiatów. Oprócz tego wskazał poseł Skrzyński na gminę i jej prawo do swojej szkoły, iż ona jako taka ma niewątpliwe i rzeczywiste prawo do swojej własnej szkoły. Otóż te zasady chcieliśmy też we wniosku komisyi przeprowadzić, i gdyby poseł Skrzyński przed postawieniem swojej poprawki czyli swojego wniosku był chciał zajrzeć do wniosku rządowego, byłby wszędzie inaczej widział, bo byłby spostrzegł we wniosku rządowym, że tam stanowisko tej gminy jest bez porównania więcej zapoznane jak we wniosku komisyjnym, ponieważ my tworząc te gminy do pewnego stopnia zbiorowe, powołujemy do niej komitety konkurencyjne. Czemże są komitety konkurencyjne przy szkołach, jeżeli nie wyrazem gminy wobec tej sprawy, dla tego zadania szkolnego? Każda gmina posiadająca swoją szkołę, jest reprezentowaną przez komitet konkurencyjny albo przez swoich wspólnych delegatów, W takim razie jako zbiorowe ciało naznaczyliśmy gminę. A moi panowie! oprócz tego komisya przyjęła myśl takiej zbiorowej rady jeszcze z innego powodu. Jest to w wniosku komisyi jako też w przedłożeniu rządowem, że do rady miejscowej szkolnej należy z obowiązku pasterz dusz; jeżeli więc w jednej parafii, jak to się często trafia w zachodnich częściach kraju, jest kilka a nawet kilkanaście gminnych szkół, to jeden i ten sam pleban będący członkiem z osobna każdego komitetu szkolnego i każdej rady szkolnej, rzeczywiście byłby w niemożności do pełnienia tych obowiązków a nawet w niemożności czuwania nad tem, aby strona religijna i wzgląd na interes religijny był przestrzegany. Zapewne, że mogą być takie miejscowości, gdzie obecnie jest tylko jedna szkoła i znalazł by się jeden pleban; ale powtarzam, że w zachodniej części kraju pleban miejscowy byłby członkiem dziesięciu, dwunastu a nawet piętnastu komitetów szkolnych. Zastanówmy się więc panowie nad tem, czyli jest to możebnem, czyli to do jakiegokolwiek dobrego skutku mogło by doprowadzić? Poseł ksiądz Guszalewicz wymienił, że ten podział może przedstawiać w pewnym względzie trudności, i o ile słyszałem i zrozumieć go mogłem, wskazał na to, że nieraz pytanie by mogło powstać, do jakiego okręgu szkolnego pewna szkoła by należeć miała? Otóż wniosek komisyi wskazuje co w takim razie by nastąpiło, o to że postanawia rada szkolna na mocy przedstawienia rady okręgowej. Oznaczając te okręgi, nietylko że liczba 2000 dusz nie wiąże rady szkolnej, lecz to jest tylko postanowione jako minimum, a zważywszy że ta liczba i te obręby mogą być rozciągnięte i na większą liczbę miejscowości, jak z drugiej strony znowu pozostawioną jest Radzie szkolnej wszelka wolność, żeby

dla poszczególnych wsi i miejscowości, mogła w miarę środków i sił zamianować formalne miejscowe komitety szkolne, to jest w miarę, o ile w tej miejscowości znajdą się siły materyalne i naukowe. Z tych powodów muszę jak najsilniej przemawiać za wnioskiem komisyi (p. Skrzyński: proszę o głos), robiąc przy tej sposobności tę uwagę, jak dalece jest do życzenia żeby w kraju naszym, gdzie rzeczywiście siły są słabo takowe skupiać, temcibardziej że postęp właśnie w tem leży, żeby skupiać te siły i przez to skupianie dojść w kraju naszym do tej siły umysłowej, jakiej dstatecznie rozwój umysłowy wymaga i na czem cały nasz ustroj społeczny spocząć ma, bo inaczej byłby on bez wszelkiego znaczenia i bez wszelkiej powagi.

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Głosy prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi. Jako mowcy zapisali się pp. Kowbasiuk, Skrzyński, Laskosz (głosy i Hubicki) i Hubicki.

Głosy Jeneralnych mowców.

P. Kowbasiuk. Ja tylko choczu paru sław skazaty. (Gwar i niespokój w sali.)

P. Rogawski. Proszę utrzymać porządek wedle regulaminu. (Ciągły niespokój w Izbie.)

Marszałek. Nie mogę pozwolić szanownemu posłowi mówić, gdyż wedle regulaminu muszą być jeneralni mowcy wybrani. Proszą teraz oświadczyć kto jest za, a kto przeciw wnioskowi komisyi. Poseł Kowbasiuk?

P. Kowbasiuk. Protywko.

Marszałek. Poseł Skrzyński?

P. Skrzyński. Przeciwko.

Marszałek. Poseł Laskosz?

P. Laskosz. Przeciwko.

Marszałek. P. Hubicki?

P. Hubicki. Za.

Marszałek. Prosze teraz jeneralnego mowcę wybrać. (przerwa)

Marszałek. Za wnioskiem komisyi będzie mówić poseł Hubicki, a przeciwko p. Skrzyński jako jeneralny mowca, na końcu zaś pan sprawozdawca.

Poseł Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Muszę się oświadczyć za wnioskiem komisyi a mianowicie z tego powodu, że ten wniosek bynajmiej nie wyklucza wniosku zrobionego przez posła Skrzyńskiego, co więcej takowy znajdzie w drugim ustępie każdego czasu załatwienie — że tam gdzie są lub będą rady szkolne miejscowe, tam muszą być szkoły, gdy inaczej rady szkolne byłyby niepotrzebne.

Myślę że komisya uwzględniając okoliczności i stan naszego kraju, uwzględniając że bardzo wiele jest wsi tego rodzaju, że same własnemi siłami nie są w stanie utrzymać szkołę proponuje nam swoje wnioski. Obok niezasobnej wsi bywa również druga mała wioska często bardzo blisko położona, tak że tylko do wspólnie utworzonej szkółki będą mogły dzieci uczęszczać, wspólnemi zasobami takową utrzymywać, lub tam gdzie jej niema nową zaprowadzić. Myśl w §. 2. wypowiedziana, jest co do naszych stosunków bardzo praktyczną — a mogliście się panowie nieraz przekonać, że mamy szkółki ludowe, które tylko na papierze istnieją i to z tych powodów, że fundusze jej przeznaczone na utrzymanie nauczyciela są tak małe, że albo niepodobna dobrego nauczyciela na tym fundnszu utrzymać, albo też siły tej gminy, tej małej wioski są tah niewystarczające, że niemal na wieczne czasy można by przyjąć pewnik, iż szkółki uznania godnej w tem miejscn nie będzie. Te są powody jakie przemawiają za przejęciem liczby ludności jako podstawę do utworzenia obrębów dla rad szkolnych miejscowych a względnie dla szkół ludowych. W takim jednym okręgu czy obrębie będą się mogły połączyć 2, 3 lub więcej gmin razem, któreby tym sposobem mogły dać dostateczne utrzymanie dla nauczyciela i szkoły, i z którychby dzieci uczęszczając do tej szkoły rzeczywiście korzystać mogły.

Przy szkółkach zbiorowych bez rady szkolnej zbiorowo złożonej obejść się nie można.

Otóż przez wzgląd na tak ważną kwestyę i zważywszy iż nam potrzeba liczyć się ze stosunkami naszego kraju, jest koniecznością żebyśmy oparli organizacyę naszych szkół ludowych na takich miejscowych okręgach. Tylko w ten sposób w kraju naszym gdzie siły i środki tak są słabe, możemy przyjść chociaż siłami zbiorowemi do szkół ludowych, inaczej byłoby

to czystem niepodobieństwem dojść do tego pożądanego celu. Z tego powodu jestem za wnioskiem komisyi, a to tém więcej iż w drugim ustępie tego §. wniosek posła Skrzyńskiego znajdzie zupełne załatwienie.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Powody już powiedziałem, które mnie skłoniły do wystąpienia przeciw komisyi, a powody te były następujące: proponowane Rady szkolne miejscowe mają być na obręb z 2000 ludności złożony, my zaś nie mamy prawa, usuwać szkoły z pod nadzoru i kierownictwa duchowieństwa; komitet bowiem jest tylko pojedyńczym specyalnym organem Rady gminnej, ale konkurencyjnym, i to odpowiada łatwiej potrzebom, myśli prawa i ustawie gminnej, bo się zgadza z ustawą gminną, ale nietylko że się zgadza z ustawą gminną, ale odpowiada także lepiej stosunkom, potrzebom i siłom miejscowym, i to się samo przez się rozumie, że w miejscowościach, gdzie szkoły są i nadzór nad niemi być musi; ale jeżeli kto sobie wystawia, że te komitety mają przeznaczenie, by radziły, metody poprawiały lub nowe ustanowiały, to się bardzo myli; tak może kiedyś będzie, ale dziś jeszcze nie jest. Nadzór ten szkół praktycznie ma czuwać nad tem, aby się przez dach nie lało, aby był piec dobry, aby nauczyciel nie był pijakiem, lub jakim urwiszem, aby dzieci chodziły do szkoły pilnie, aby był potrzebny w szkole papier, ołówki, i t. d. bo i tego często brakuje; on ma więc przez cały rok szkolny mieć nieustanną pieczę i codzienną troskliwość o dobro tej szkoły; wszystkie zaś narady, wybory, korespondencye do niczego u nas na wsi nie doprowadzą. Co do wniosków rządowych, jakkolwiek zupełnie nie jestem powołany, abym ich bronił, jednak muszę powiedzieć, że się do nich o tyle przychylam, że one więcej są zastósowane do naszych krajowych stosunków, że przeto więcej je uwzględniają, bo na miejscu chcą mieć jeden nadzór, a w powiecie drugi. Nie pojmuję też, dlaczego niemiałby pasterz dusz, pleban miejscowy, którego bynajmniej, jak się to pokazuje z §. 3. niechcemy odsunąć od nadzoru, dlaczego nie miał on mieć tego nadzoru, bo wiemy przecież, że na nim polegać musi ten nadzór, bo tylko wtenczas, jak on będzie chciał i mógł, będzie szkoła miała nadzór dobry (brawo) i właśnie dla tego powinien mieć ten nadzór, że to jest zadanie koniecznie potrzebne, a nie potrzeba, aby w takich tylko miejscach były komitety, które mają 2000 dusz ludności, albo dopiero w obrębie, tyleż dusz liczącym, ale aby był nadzór nad miejscową szkołą, by nadzór był miejscowy, czy jest jedna szkoła, lub dwie, osobne lub połączone.

Głosy. Może 5 szkół?

P. Skrzyński. Ja nie znam miejsc takich, gdzieby 5 szkół było. Powiedział p. Hubicki, że jeżeli jedna gmina nie ma siły do założenia szkoły, to musi połączyć się z drugą. To sią samo przez się rozumie, że jeżeli jedna gmina nie może utrzymać sama szkoły, to musi się połączyć z drugą, aby szkołę mogła założyć i utrzymać, i że w takim razie te dwie gminy muszą mieć każda zastępców swoich w tym nadzorze szkół, to i to się rozumie, ale to jest tylko wyjątek, a nie reguła; reguła jest że mamy tylko jednę szkołę w gminie, i to przemawia za wnioskiem moim, że nie będziemy potrzebowali tych sztucznych podziałów i poddziałów kraju, nad któremi Rada szkolna krajowa długo pracować by musiała, aby go podzielić na te okręgi 2000 dusz ludności wynoszące. Dalej nie potrzebowalibyśmy według wniosku tego także tych wydziałów, które by były nowemi wprawdzie, ale zupełnie niepotrzebnemi kółkami w tym zarządzie, bo Rada sama temi kółkami zarządza; nie potrzeba więc wybierać jakichś wydziałów dla jakiejś kontroli, bo i cóż oni będą kontrolować, cóż oni będą robili, kiedy oni nie są na to, aby jakieś ustawy ustanawiali, ale aby szkoły nadzorowali? Jak nie będzie tych niepotrzebnych kółek, wydziałów, oddziałów i poddziałów, to pewnie rzecz prędzej do skutku doprowadzimy, i kosztów wiele za przyjazdy i innych niepotrzebnych wydatków oszczędzimy; nie będziemy potrzebowali miejscowych wizytatorów, których potrzeby mimo najszczerszej chęci upatrzyć nie mogę. Pojmuję to, aby od czasu do czasu zajrzał do szkoły wizytator Rady szkolnej krajowej, ale aby jeszcze miejscowi byli rewizorowie, tego nie widzę potrzeby, bo komitet z 5 członków złożony łatwo do utrzymania porządku wystarczy, który będzie miał codzienne troski i nadzór nad szkołą, osobliwie gdy będzie chciał, przy pomocy księdza i patrona wszystkiemu będzie mógł zaradzić. (brawa.) Poseł Kowbasiuk słuszną uwagę zrobił, powiedział, że jak nie było funduszów, nie było także i okręgów po 2000 dusz ludności, wizytatorów i wydziałów, a jeżeli jedna gmina nie była w stanie utrzymać szkoły, to się dwie lub więcej gmin połączyło w tym celu, i swoim kosztem bez tego wszystkiego szkołę założyły. Nie widzę więc potrzeby, by nadzór nad temi szkołami oddany był komu innemu, kiedy sobie gminy szkoły te własnym kosztem założyły i utrzymują, że gdzie mamy szkoły wiejskie, to mamy w gminie tej także ludzi, którzy tam podołają; do tego jest jeszcze albo dziedzic, albo ksiądz, który także należeć może do tego komitetu. Pocóż więc wybierać ludzi gdzieś obcych, których nie znamy, i którzy nie mają w tem bezpośrednio interesu; ja chce miejsco-

wego nadzoru, nie zapoznając tam innych pod względem naukowym wyższych celów, jakie komisya mieć mogła, ale ze stanowiska czysto miejskiego, prostym rozsądkiem gospodarza, powiadam, że to, co ja proponuję, jest najlepsze i najodpowiedniejsze.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szujski. Bardzo mi przykro, że muszę wypowiedzieć podejrzenie moje, że główny oponent p. Skrzyński ustawę o Radzie szkolnej dokładnie czytać nie musiał, gdyż niezawodnie nie byłby nam takich zarzutów uczynił.

Twierdzi on, jakobyśmy przez ustawę nie prawnie gminom ten nadzór narzucali, jakobyśmy nadzór ustanawiali, którego przed tem wcale nie było. Ja się muszę odwołać do wszystkich, że nadzory takie w gminach istniały, że istniał nadzór duchowny i nadzór polityczny. Ten nadzór został zniesiony i nie może już istnieć po prawie z 22. maja, na miejsce tego nadzoru potrzeba nam było tedy pomyślić o innym. Jeżeli ten nadzór istniał, jeżeli on nie naruszał praw gminy i gmina przeciw temu nie protestuje, to nie widzę dla czego nadzór nasz ubliżałby prawom gminy. Nadto komisya wychodziła rzeczywiście ze stanowiska rachującego się z istniejącemi instytucyami gminy, bo podczas gdy według przedłożenia rządowego Rady miejscowe pochodzą z nowych w gminie dokonanych wyborów, bo według przedłożenia naszego, zasiada w Radzie szkolnej miejscowej komitet konkurencyjny jako ciało już dotąd pilnujące interesów szkół, dla tego, aby tego ciała na boku nie pozostawić, ażeby zapewnić sobie można jego współudział w czynnościach tego nadzoru.

Zwracam uwagę, że wszystkie czynności, wymienione w §. 14., które przysłużały dotychczas komitetom konkurencyjnym te wszystkie i nadal wykonane będą przez te komitety konkurencyjne, bo wyraźnie powiedziano:

«Czynności od 1. do 7. punktu §. 14. wykonywa komitet konkurencyjny».

Nie ma więc obawy, ażeby układając ustawę o nadzorach myślano o jakimkolwiek zamachu na prawo gminy.

Co się tyczy dusz pasterzy, to także nie widzę, ażeby im w czemkolwiek się ujma działa, albowiem w takiej Radzie szkolnej miejscowej zasiadają nietylko dusz pasterze tych parafii, która w całości wchodzi w obręb nadzoru miejscowego, ale jeżeli w takim obrębie pewna część dzieci ma innego dusz pasterza, to i ten dusz pasterz wchodzi do Rady szkolnej. Nie można więc było uwzględnić tych wszystkich okoliczności, jak to staranniej właśnie uczynił projekt komisyi.

Przeciwnie, muszę ja podnieść, że właśnie projekt pana Skrzyńskiego zapoznaje stosunki tem wiejskie, że nasz projekt z temi stosunkami lepiej się rachuje. Wyobraźmy sobie tę rzecz praktycznie, pomyślmy sobie gminę, w której nie ma księdza, bo niema w niej parafii, gminę, w której wszakże jest szkoła. W każdej takiej gminie według myśli posła Skrzyńskiego trzebaby złożyć osobną Radę szkolną miejscową, którąby się trudniła temi wszystkiemi czynnościami, , §. 14. poszczególnionemi, któraby miała pilnować ażeby szkoła pod każdym względem celom nauki i wychowania odpowiadała.

Czy można przypuścić, ażeby w takim stanie rzeczy można w owej gminie taki skład Rady szkolnej znaleźć, którąby tym celom odpowiadał.

Myślę, że nie. Często w takich wypadkach bylibyśmy w trudnem położeniu; spodziewalibyśmy się, że się światło z ciemności wydobędzie, chociaż żadnych po temu nie ma warunków. Moi panowie! nie kręćmy się w błędnem kółku, nie żądajmy, aby dla jakiegoś niesłychanie skrupulatnego szanowania wolności gminy, — której tu zupełnie obrażonej nie widzę — przeszkadzać sobie w ustanowieniu takich nadzorów, jakie nas do celu prowadzić mogą, niechciejmy stawiać niemożebnych instytucyi, bo istotnie Rada szkolna miejscowa w obec takich Rad szkolnych miejscowych nie mogłaby na krok posunąć naprzód szkół ludowych i oświaty ludowej.

W petycyach, które tu na stole leżą, mógłbym znaleść nie jeden dowód, że właśnie komisya jak najsłuszniej i jak najsprawiedliwiej zapatrywała się na stosunki naszych szkół wiejskich.

Wszystkie te petycye nauczycieli wiejskich jednego żądają, t. j. żądają zmiany stanu dzisiejszego, wszyscy utyskują na jedno, że z komitetami konkurencyjnemi jakie dzisiaj istnieją i z gminami nie mogą do końca trafić, że nie mogą swoich należytości otrzymać od nich, że są z niemi w ciągłych sporach o tę płacę.

Więc pokazuje się, że stan tak ważny i godny wszelkiego poszanowania, nie tylko jest źle dotowany, ale że nie ma nikogo, któryby im zabezpieczył

przynajmniej konieczne warunki życia, któryby pilnować umiał, ażeby każdego ta drobna cząstka doszła, która mu się należy. Jeżeliby podług myśli posła Skrzyńskiego poszło, to w takich miejscowościach, gdzie nie ma warunków, aby owa Rada szkolna miejscowa umiała ocenić ważność zadaniu nauczycieli — nie będzie nigdy dobrej szkoły. Nie wiem czy się panowie na dłuższe trwanie takiego stanu rzeczy zdecydować mogą.

Projekt komisyi rachując się z tym rzeczywistem stanem naszego kraju oddaje on Radzie szkolnej krajowej prawo, ażeby ona samo rozpatrzywszy się w stosunkach miejscowych przez swoich wysłanników, tak daleko zatoczyła obręb, dla Rady szkolnej miejscowej aby w tym obrębie mogły się znajdować siły do wykonywania nadzoru. Jeżeli wszakże siły te się znajdą, wtedy wyraźnie mówi §. 2., że może być ustanowiona Rada szkolna miejscowa w gminie, chociażby taż gmina 2000 ludności nie miała.

Gdzie będą te warunki, tam będzie Rada szkolna krajowa zapewne bardzo zadowoloną, że dla jakiejś szkoły osobny zarząd się ustanowi. Z tych przyczyn więc obstawałbym jak najmocniej przy §. 2., w interesie dobra szkół naszych.

Marszałek. Przystępujemy do wotowania. Proszę odczytać wniosek p. Skrzyńskiego.

Sprawozdawca p. Szujski. (Czyta): «W miejscowościach, które mają jedną lub kilka szkół ludowych, nadzór szkolny nad temi szkołami wykonywany jest przez Radę szkolną miejscową».

Marszałek. Kto jest za tem wnioskiem, zechce wstać. (Większość wstaje). Jest większość. (Gwar w Izbie).

Poseł Koczyński. Ja proszę o głos. Ponieważ rezultat, ile ja uważałem, był wątpliwy przy głosowaniu, więc proszę o imienne głosowanie.

Poseł Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Potocki ma głos.

Poseł hr. Potocki. Jeżeli chcemy jeszcze ratować to prawo, które jest tak zmienione przez przyjęcie wniosku posła Skrzyńskiego, że musi być przeistoczone, jeżeli chcemy doprowadzić do jakiego rezultatu, to upraszam, aby p. Skrzyński chciał nam następnie w komisyi powiedzieć dalsze swoje wnioski, abyśmy nową całość ułożyli.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja tylko co do nadzoru wiejskiego postawiłem wniosek, a drugi wniosek później przedstawię. Zresztą nie mięszam się do niczego. (Gwar).

Poseł Potocki. Proszę o głos. Nie o to idzie, czy się p. Skrzyński chce mięszać, czy nie; obalił prawo, więc mu trzeba się mięszać, albo musi się przyznać.

Poseł Majer. Ja prosiłbym o kwadrans czasu.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. W jakim przedmiocie?

Poseł Zyblikiewicz. W tym, o który chodzi? Jeżeli komisya nie może dalej sprawy zdawać z powodu przyjęcia nowej poprawki, to nic nie pozostaje, jak tylko przedmiot odłożyć. Komisya niech się zbierze, i zapewne nam da jutro sprawozdanie.

Marszałek. Jutro w żaden sposób nie można, bo mamy bardzo ważne sprawy na porządku dziennym. Jeżeli dziś nie przejdzie, to wcale nie przyjdzie na porządek dzienny. Zawieszam posiedzenie na kwandrans.

(Po przerwie).

Marszałek. Poseł sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szujski. Po przyjęciu przez Wysokę Izbę §. 2. podług redakcyi p. Skrzyńskiego, widzi się komisya spowodowaną następne zmiany w swoim projekcie poczynić, mianowicie: §. 3. i 4. wypuścić i odstąpić od różnicy między wiejskiemi a miejskiemi Radami szkolnemi miejscowemi. Na miejsce §. 3. proponuje wszakże komisya następujący paragraf: «Na przedstawienie Rady szkolnej okręgowej, może Rada szkolna krajowa, gdzie się tego okaże potrzeba, dla szkół kilku gmin jedną Radę szkolnę miejscową utworzyć».

Głos. To tak samo jak pierwej.

Sprawozdawca p. Szujski. Komisya musi pozostać wierną pod tym względem zasadzie i już raz uznanej potrzebie, i jest przekonaną, że jeżeli tego zastrzeżenia dla Rady szkolnej krajowej nie uczyni, wtedy nadzwyczaj wielka liczba miejscowości z nad-

zoru Rady szkolnych miejscowych żadnego pożytku nieść nie będzie.

Poseł Majer. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Majer ma głos.

Poseł Majer. Dały się słyszeć głosy, że proponowane teraz przez komisyę poprawka jest zupełnie tem samem, jak była stylizacya poprzednia. Różnica jest bardzo wielka. Poprzednia stanowiła, jako prawidło, że tam, gdzie nie ma ludności 2000 dusz, nie powinna być Rada szkolna miejscowa, a stanowiła tylko jako wyjątek, że gdyby się znalazło dość ludności, wtenczas można odstąpić od tego prawidła.

To panowie jako prawidło, podług wniosku p. Skrzyńskiego, aby miała każda gmina Radę szkolną a dopiero daje jako wyjątek, że w razie, potrzeby na przedstawienie Rady okręgowej dla szkół kilku gmin jedna Rada ma się utworzyć. Wyjątek ten jest koniecznie potrzebny, i spodziewam się, że i ci panowie, którzy tak odwoływali się do swej znajomości stosunków wiejskich, nato się zgodzą, gdyż często muszą być świadkami, jakie na wsi nastręcza trudności złożenie jakiejkolwiek Rady naukowej, złożenie komitetu, któryby miał sprawy naukowe zarządzać. Mnie wiadomo, że nawet po powiatach były takie przypadki, że niektóre gminy odpowiedziały: nie dajemy żadnej odpowiedzi, albowiem funduszów nie mamy żadnych i nie mamy nikogo, ktoby nam napisał. — Jeżeli przy takich stosunkach będziecie panowie obstawać zatem, aby nie mogło być tego wyjątku, to w takim razie wyrzeknijmy się wszelkiej ustawy, któraby miała praktyczne znaczenie. Dlatego powtarzam, iż stylizacya teraźniejsza jest wielce odmienną od stylizacyi dawniejszej, bo to co jest tam regułą jest tu wyjątkiem, a przeciwnie co było tam wyjątkiem stało się tu prawidłem.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Pawlików ma głos.

Ks. Pawlików. Zasada w §. 2. wyreczona upała a co proponowanom §. 3. stawytsia izjatyje ot toy zasady. Jesły zasada upała, dumaju, szczo na toy czas i proponowanyj § 3., stanowlaszczyj — jak kažu — ižjatyje od toy zasady, pryniaty nemožemo. Jestto cilkom protywne regulaminowy naszomu.

Tu wyraženo buło w §. 2., že kožde miscewist maje maty swoju radu szkilno a § 3. daje nam iziatie, kotre wypływaje z powyższoy zasady, jak persze komisya zaproponowała a jaku Pałata nasza widkynuła. Dlatoho ja sia ne sohłaszaju i wydžu tuju samu ricz, tilko w izmenenoy formi. Ono skazano jest w prawdi «na predstawłenje rady okružnoy» može rada szkilna z kilkoch hromad jednu radu złožyty, odnakož to može posłužyty ino ku tomu, szczo w praktyci nastupyt, toje, szczo my dneś w teoryji maty nechotiłyśmo, szczo my wže w samoy zasadi nepryniałyśmo. Dlatoho ja sia sprotywłaju tomu wnesennomu §. 3.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ponieważ tu jest wyrażone, że to jest tylko wyjątek z reguły tej, która jest w drugim §fie wypowiedziana, ponieważ dalej ten wyjątek tylko za zezwoleniem Rady szkolnej okręgowej może być zrobiony, — wtenczas kiedy się rzeczywista okaże potrzeba, nie widzę niebezpieczeństwa, jeżeliby to było przyjęte. Sądzę, że ta reguła, którą mój wniosek stanowi, i która znalazła uznanie większości, w całości mimo tego utrzymaną będzie. Dla tego nie mam nic przeciw proponowanemu przez komisyę §. 3.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szujski. Ja zwróciłbym uwagę tych panów, którzy się przeciwko temu §fi oświadczyli, i przypomniałbym im, że dawniejszy nadzór duchowny obejmował także kilka szkół, to jest dekanaty.

Zkąd że teraz sprzeciwiają się tej Radzie, która w imieniu oświaty ludowej łączy kilka szkół pod nadzór jednej Rady?

Przyczyna łączenia kilku szkół pod dozór dekanatu nie wypływała z potrzeb oświaty; my tylko w imieniu tych potrzeb zastrzegamy Radzie szkolnej krajowej prawo łączenia. Dlatego polecam panom przyjęcie §. 3.

Marszałek. Proszę przeczytać ten §., podam go pod głosowanie.

Sprawozdawca poseł Szujski (czyta) powtórnie §. 3.

Marszałek. Kto jest za tym §fem zechce wstać. (Większość wstaje). § przyjęty.

Głosy. Przyjąć en bloc.

Poseł hr. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicci. Pozwalam sobie po raz drugi postawić wniosek o przyjęcie od §. 4. en bloc ustawy nam przedłożonej. i upraszam Wys. Izbę o pozwolenie uzasadnienia mojego wniosku w w kilku słowach.

Pierwszym powodem, który nas do przyjęcia go skłonić powinien, jest niebezpieczeństwo, którego uniknęła ustawa, i że mimo przyjęcia pierwszej postawionej poprawki, jeszcze bez wielkiego szwanku wyszła z walki. Powiedziano tu, że gdyby Izba każdą ustawę en bloc przyjmowała, zamieniłoby się w machinę do robienia ustaw. Ależ panowie, Izba jest rzeczywiście machiną do robienia ustaw; chodzi tylko o to, czy robi dobrze czy źle, czy prędko czy powoli. Są jednak posłowie, którzyby chcieli zrobić z tej Izby machinę do obalania ustaw.

Przypominam tylko, że na jednej poprzedzającej sesyi jedna poprawka obaliła całą ustawę przeciw zarazie na bydło. Gdyby jednak ustawa przyjętą była, może kraj byłby był zasłonięty od okropnej klęski, która go teraz nawiedza.

Przypominam, że wczoraj jedna poprawka obaliła ustawę bardzo potrzebną i użyteczną o policyi drogowej, i ci sami, którzy głosowali zrazu za poprawką, tak byli przestraszeni tem co zrobili, że z obawy następstw, których nie ocenili, zrzucili całą ustawę w trzeciem czytaniu. I cóż się dzieje w kwestyach oświaty i wychowania publicznego? Oto wybieramy do komisyi ludzi najświetlejszych, których życie od młodości poświęcone było nauce i sprawom wychowania. Po mozolnej pracy przychodzi komisya do Izby z ustawą. Jeżeli ktoś bardzo może rozumny, ale zapatrujący się na sprawę ze swojego punktu widzenia, stawia poprawkę, jeżeli jeszcze użyje argumentu o nowych ciężarach, lub tiatarach, co jeszcze jest wymowniejsze, łatwo zyskuje poparcie, a czasem i większość, i jedna poprawka obala całą budowę ustawy.

Sumiennie i otwarcie powiem, że według mnie większość tej Izby w poczuciu obowiązków swoich względem kraju, powinna wstępnym bojem zdobywać, powinna nawet narzucać ustawy do szerzenia oświaty potrzebne — powinna sobie powiedzieć, że ona tu jest apostołem oświaty i kroczyć naprzód nie oglądając się na szemrania i nieukontentowania chwilowe.

Z tych to powodów i z obawy, aby ustawa Nam przedłożona znowu przypadkiem smutnemu nie uległa losowi, upraszam, aby Wys. Izba mój wniosek przyjąć raczyła.

P. Koczyńcki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja popieram wniosek p. hr. Wodzickiego i pozwolę sobie przytoczyć kilka powodów. Nie jest to tylko u nas, że en bloc przyjmują się największe ustawy. Mamy przykład na parlamen-wiedeńskim, że ustawy większej obojętności przyjmują całemi ustępami, a niema dyskusyi nad pojedynczemi paragrafami. Mamy jeszcze dwa dni kadencyi sejmowej, a tyle jeszcze spraw mamy do załatwienia bardzo ważnych. Oprócz budżetu mamy n. p. odbiór funduszów indemizacyjnych. Jak będziemy obstawać za tem, aby nad temi paragrafami, których jeszcze jest przeszło 30, dyskusyę prowadzić, to będzie dyskusya bez końca, która tem mniej potrzebna, że komisya sejmowa powinna przecież na tyle zaufania zasługiwać, że wyczerpała całą rzecz. Jeszcze muszę nadmienić, że szkoły zostają teraz pod opieką chwilową, przejściową, któremu stanowi trzeba jak najprędzej tamę położyć. Panowie, dość już nam stawiali przeszkód ci, którzy sobie nie życzą, aby Sejm uchwalił coś zbawiennego, i wszelkiemi sposobami oto się starają.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi Jest zapisanych 5 mowców.

Głosy. Wybrać jeneralnych mowców.

Poseł Skrzyński. Ja także byłbym za tem, aby przyjąć en bloc.

Głosy. Prosimy o regulamin.

Marszałek. Czy szanowny p. Stępek chce mówić za — czy przeciw wnioskowi?

Poseł ks. Stępek. Ja niemiałbym nic przeciw przyjęciu en bloc, ale tylko chciałem postawić poprawkę do tego wniosku komisyi.

Marszałek. A zatem przeciw. — A ks. Pawlików za, czy przeciw?

Poseł ks. Pawlików. Protyw wnesenyju.

Marszałek. A pp. Skrzyński i Golejewski mówią za, czy przeciw?

Głosy. Za wnioskiem.

Marszałek. Więc jest dwóch mowców za a dwóch przeciw wnioskowi. Możeby wybrać jeneralnych mowców?

Głosy z lewej. Niech mówią. niech mówią.

Marszałek. Kto jest zatem, żeby wszyscy mówili, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętem. Poseł ks. Stępek ma głos.

Poseł ks. Stępek. Ja niemam nic przeciw przyjęciu wniosku en bloc, ale tylko chciałem, żeby do §. 15go dodać moją poprawkę, którą już podałem.

Spraw. poseł Szujski. Komisya tę poprawkę przyjmuje.

Marszałek. Poseł ks. Pawlików ma głos.

Poseł ks. Pawlików. Mawbym skazaty toje, szczo jesły Sojm maje pozistaty tym, czym jest, t. j. tiłom obradujuszczym, Soymom, — to ne znaju, jak można tak uwłaczaty prawam jeho, i nakydaty jakijś prypysy? Ja dumaju szczo tak czynyty ne można, a tu wyraźno buło nam nakydowane prawo do pryjniatya. Wydżu w tom naruszenye powahu Soymu, i protestuju protyw takomu nakyduwaniu z widky by ono i prychodyty mało, i chotyayby takoż w samych najłuczszych namireniach. To ciłkom ne buło w poryadku. Dla toho proszu, aby sia toje nykoły ne dyjało, szczoby nykomu ne nakyduwaty praw jakichś.

Marszałek. Tu się nie nakazuje, ale się tylko proponuje.

Poseł ks. Pawlików. Perepraszaju, — tu buło skazano, szczo powynno sia nakydaty, jesły pryniaty ne choczut, i dla toho ja i słowo zabraw. No krom toho, prybawyty muszu, szczo wzhladom wotowania nad toju ustawoju en bloc, pered hodynoju protywna zapała uchwała, a tut wnesenye ponowłeno, szczoby takoj ciła ustawa taja pryniata była en bloc? Tak aczej byty nepowynno, a tu w tym peredmeti zapadła uże uchwała. Udaju sia pro toje do kniazia Marszałka, i proszu aby regulamyn buł utrymanyj w swojej syli i znaczenyju.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja tylko w kilku słowach muszę poprzeć to, co powiedział p. Wodzicki, ale pierwej zastrzedz się muszę przeciw wyrażeniu p. Koczyńskiego, który suponował, że ktoś tu w złej wierze co robi. Można wystąpić przeciw temu, jak kto postępuje, ale nie koniecznie trzeba go posądzać o złe zamiary lub złe chęci; a po drugie że choć może być, że to co Wys. Izba uchwaliła, było złe, ale nikt nie jest uprawniony jakieś tu lekcye dawać. (brawo.) A teraz przystąpimy do rzeczy. Jestem za przyjęciem wniosku en bloc, ale żądałbym żeby mi poseł sprawozdawca powiedział co postawi na miejscu tego co usunął w §. 3. jak to sam nadmienił; a wtedy ja odstępuję od mego wniosku, i będę za tym wotował, i sądzę że ze względu na krótkość czasu, i dla dobra kraju powinniśmy tę ustawę przyjąć en bloc, chociaż w zasadzie byłbym temu przeciwny; ale muszę żądać pierwej wyjaśnienia, gdyż już sumienie poselskie mi nie pozwala, żebym miał przyjmować to, czego nie wiem.

Marszałek Poseł br. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Ja się zrzekam głosu, ponieważ nie mam komu odpowiadać.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. W odpowiedź księdzu Pawlikowi oświadczam, że o żadnem innem narzucaniu ustaw mowy być nie mogło, tylko o tem, które każda większość w ustawodawczem ciele wykonywać może.

Spraw. p. Szujski. pojmuję, że p. Skrzyński żąda wiadomości, co na miejscu §. 3. i 4. będzie postawione, i nie mógłbym sam zgodzić się na przyjęcie en bloc, niezawiadomiwszy Izby pierwej.

W skutek narad komisyi zmieniono rzecz w ten sposób, iż na miejsce §§. 3. i 4. przyjdzie teraźniej-

szy. §. 5. jako §. 4., i będzie brzmiał ze zmianą tak: (czyta)

»§. 4. W skład rady szkolnej miejscowej wchodzą:

a) Delegaci gminy,

b) Pasterz dusz, lub ich zastępcy,

c) Przewodnik szkoły lub przewodniczący szkół w miejscu istniejących.

Delegatów gminy do rady szkolnej miejscowej wybiera reprezentacya gminna na lat sześć, w liczbie przez radę szkolną krajową w ten sposób oznaczonej, aby na każdą szkołę w miejscu wypadło przynajmniej dwóch delegatów.

W miastach mających komitet konkurencyjny, zajmą miejsce delegatów gminy, członkowie komitetu konkurencyjnego.

Dla strzeżenia interesów młodzieży izraelickiej, o ile takowa do szkoły lub szkół uczęszcza, wejdzie do rady szkolnej miejscowej delegat wyznaczony przez gminę wyznaniową izraelicką.«

Poseł Grocholski. Prosiłbym p. sprawozdawcę, ażeby raczył lit. b) jeszcze raz odczytać, bo idzie o to, czy ordynaryat ma mianować wtedy, jeżeli niema duszpasterza, czy nie, i dla czego komisya słowo »ordynaryat« tu położyła.

Spraw. p. Szujski. Podczas narad komisyi była ta wersya proponowaną, ale jak się w tej chwili dowiaduję, została odrzuconą.

Następuje §. 5. (dawniejszy 6.)

Głosy: Przeczytać zmiany.

Spraw. p. Szujski. W §. 5. wyraz »miejskiej« należy opuścić, a wyraz »w mieście« tak w tym paragrafie, jak i wszędzie, gdzie w tej ustawie przychodzi, przemienić na wyraz »w miejscu.«

Głosy: A ks. Stępka przy 11.

Sprw. p. Szujski. Nie, to się odnosi do §. 15. i podług poprawki ks. Stępka będzie §. 15. a teraz 14. tak brzmiał: (czyta)

»Dusz pasterze mają prócz służącego im wraz z innymi członkami rady szkolnej miejscowej prawa nadzorowania, szczegółowe prawo nadzorowania nauki religii, w szkole udzielanej.«

Marszałek. Ponieważ już wszystkie zmiany odczytane, więc poddam pod głosowanie wniosek komisyi en bloc. Kto jest za tem, żeby przyjąć wniosek komisyi en bloc, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Głosy: Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. Pierwej poddam całą ustawę pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem całej ustawy en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Poseł hr. Adam Potocki. Prócz tych kilku przez p. sprawozdawcę wskazanych poprawek, będą w innych paragrafach także zmiany, a mianowicie w miejscach, gdzie stoi: »w mieście« ma być »w miejscu.«

Spraw. p. Szujski. Już to wskazałem.

Marzałek. Kto jest za przyjęciem w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte. Kto za przyjęciem tego całego prawa, w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęte.

Spraw. sekr. Szujski. Przyjęciem tej ustawy załatwioną jest petycya rady powiatowej Chrzanowskiej o ustanowieniu rad szkolnych miejscowych i powiatowych.

Petycye tyczące się polepszenia materyalnego bytu nauczycieli wiejskich, mianowicie petycya 21. 22. 23., jest ich blisko 24. są już po części przez ustanowienie nadzoru załatwione, dla dalszego użytku komisya edukacyjna odstąpi je komisyi budżetowej, jeżeli Wys. Izba na to przyzwoli.

Głosy. To nie może być, trzeba odstąpić Wydziałowi krajowemu.

Sekr. Szujski. O ile wiem jest w komisyi budżetowej wniosek o 35.000 złr. dla nauczycieli wiejskich; odesłanie więc do komisyi budżetowej tych petycyj byłoby poparciem tego wniosku.

Poseł hr. Ludwik Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Ludwik Wodzicki, Ten wniosek o 35.000 złr. w komisyi załatwiony. Stawiam więc wniosek, ażeby te petycye były odesłane do Wydziału krajowego do załatwienia.

Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem ażeby te petycye były odesłane do Wydziału krajowego do załatwienia, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Porządek dzienny na dzień jutrzejszy o godzinie 10tej pan sekretarz odczyta.

Sekr. hr. Tarnowski. (Czyta.)

1. Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku rządowym w sprawie oddania funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i Krakowskiego w zarząd Wydziału krajowego.

2. Sprawozdanie komisyi budżetowej z rachunków funduszu zapomogi dla dotkniętych klęską głodową mieszkańców Galicyi za rok 1866 i 1867, jako też z budżetów tego funduszu za rok 1868 i 1869.

3. Sprawozdanie komisyi budżetowej o budżetach funduszów indemnizacyjnych królestwa Galicyi i Lodomeryi tudzież W. Ks. Krakowskiego, na rok 1868 i 1869.

4. Sprawozdanie komisyi budżetowej o budżetach krajowych w ściślejszem znaczeniu, tudzież funduszów samoistnych na r. 1869.

5. Sprawozdanie komisyi administracyjnej co do pozwolenia pobierania kopytkowego dla miasta Stanisławowa.

6. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

7. Sprawozdanie o petycyi miasta Stanisławowa względem uzyskania półmilionowej pożyczki ze skarbu państa.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie $9^{3}/_{4}$ wieczór.

S p r o s t o w a n i e.

Na stronicy 863 w drugim łamie po słowach „aby tam szkoły wywołał, gdzie ich jeszcze niema,“

c z y t a j :

„Zdaje mi się, że bylibyśmy rzeczywiście w ambarasie, gdybyśmy mieli 74 takich ludzi dostarczyć. Nie sądzę, aby kraj mógł w każdej chwili rozporządzić tak znacznym zasobem osobistości w tym kierunku doświadczonych. Ten to pomieniony wzgląd i t. d.“

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

33. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 9. października 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek hr. Golejewskiego o odesłanie tych petycyj, tudzież innych, jakie jeszcze wniesione będą, do Wydziału krajowego, przyjęty. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego na interpelacyę ks. Ozarkiewicza w sprawie wypłacenia należytości za wykupione grunta w powiecie Śniatyńskim pod kolej Lwowsko-Czerniowiecką. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku rządowym w sprawie oddania funduszów indemnizacyjnych w zarząd Wydziału krajowego. — Dyskusya nad wnioskami komisyi. — Przemowa sprawozdawcy p. Zyblikiewicza. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Przemowy pp. Koczyńskiego, hr. Golejewskiego, Kowalskiego, Krzeczunowicza i sprawozdawcy p. Zyblikiewicza. — Wnioski komisyi, przyjęte. — Wniosek dodatkowy p. Kraińskiego, przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne przyjęcie uchwał. — Sprawozdanie komisyi budżetowej z rachunków funduszu zapomogi dla dotkniętych klęską glodową za rok 1866. i 1867., jako też z budżetów tego funduszu na rok 1868. i 1869. — Wnioski komisyi bez dyskusyi przyjęte. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o budżetach funduszów indemnizacyjnych na rok 1868. i 1869. — Wnioski komisyi bez dyskusyi przyjęte. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o budżetach krajowych w ściślejszem słowa znaczeniu, tudzież funduszów samoistnych na r. 1869. — Wniosek Jana hr. Tarnowskiego o odroczenie rozpraw nad rubryką I. i II. dochodów, przyjęty. — Dyskusya nad preliminarzem specyalnym. — Rubryki I. i II. projektu komisyi, przyjęte. — Rubryka III., koszta leczenia ubogich chorych, przyjęta. — Dyskusya nad rubryką IV. i V., koszta szczepienia i wydatki sanitarne. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Rubryki IV. i V. projektu komisyi, przyjęte. — Rubryka VI., zasiłki dla zakładów dobroczynności, bez dyskusyi przyjęte. — Poprawki pp. Czerkawskiego, Dunajewskiego i Podlewskiego do rubryki VII., zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego, dostatecznie poparte. — Przemowa sprawozdawcy hr. Ludwika Wodzickiego. — Poprawka p. Podlewskiego, cofnięta. — Poprawka p. Czerkawskiego, uchylona. — Wniosek komisyi z poprawką p. Dunajewskiego, przyjęty. — Rubryka VIII., utrzymanie pomników historycznych z poprawką p. Wężyka, przyjęta. — Rubryki IX., X. i XI. bez dyskusyi przyjęte. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyach. — Wniosek ks. Adama Sapiehy o uwzględnienie petycyi Lwowskiej Izby handlowej o subwencyę, uchylony. — Wniosek komisyi o przejście do porządku dziennego, przyjęty. — Petycya Towarzystwa ogrodniczego załatwiona. — Dyskusya nad rubryką XII., drogi. — Poprawka p. hr. Ludwika Wodzickiego, dostatecznie poparta. — Wniosek I. komisyi, przyjęty. — Odroczenie posiedzenia do szóstej godziny wieczór. — Otwarcie posiedzenia wieczornego. — Dalsza dysku-

sya nad rubryką XII. względem dróg. — Przemowy pp. Zyblikiewicza i Skrzyńskiego. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi, przyjęty. — Przemowy pp. hr. Ludwika Wodzickiego, Gniewosza i ks. Sapiehy. — Wniosek p. Grossa o uchwalenie ustawy co do drogi Dębicko-Baranowskiej, uchylony. Poprawka hr. Ludwika Wodzickiego, uchylona. — Wniosek komisyi, przyjęty. — Poprawka hr. Jana Tarnowskiego, przyjęta. — Dalsze wnioski komisyi, przyjęte. — Rubryka XIII., różne przypadkowe, bez dyskusyi przyjęta. — Poprawka p. Kabata do rubryki II„ „Szpital główny we Lwowie", uchylona. — Wniosek komisyi, przyjęty. — Rubryki 5. fundusz obłąkanych i 6. fundusz podrzutków, bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka p. Gniewosza do rubryki 7., „Szpital św. Łazarza w Krakowie", uchylona. — Wniosek komisyi, przyjęty. — Rubryki 8., 9. i 10. bez dyskusyi przyjęte. — Preliminarz sumaryczny funduszów krajowych na rok 1869. — Uchwała finansowa o pokrycie niedoboru funduszu krajowego na rok 1869., przyjęta i w trzeciem czytaniu wraz z budżetem ostatecznie uchwalona. — Petycye przydzielone komisyi budżetowej, załatwione. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o prośbie gminy Stanisławowa względem udzielenia prawa poboru kopytkowego. — Dyskusya ogólna nad projektem ustawy. — Przemowy pp. Kamińskiego, Koroluka, Ławrynowicza i sprawozdawcy p. Ławrowskiego. — Wniosek p. Ławrynowicza o przejście do porządku dziennego, uchylony. — Wniosek ks. Barewicza o przyjęcie ustawy en bloc, przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia. —

Początek posiedzenia o godzinie $10^3/_4$ przed południem.

Obecnych posłów 114.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca Namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Filip Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Jest już dostateczna liczba panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekr. p. Pfeiffer (czyta protokół poprzedniego posiedzenia).

Marszałek. Co do protokółu nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc protokół przyjęty. Są dalsze petycye.

Sekr. p. Pfeiffer (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 9. października 1868.

419. Wydział powiatowy w Rohatynie przez posła Szujskiego o ustanowienie emerytury dla nauczycieli szkół ludowych.

420. Lekki Franciszek i Dołkowski Henryk, członkowie Rady powiatowej, przez posła Wyrobka o przeniesienie siedziby sądu powiatowego z Biały do Kent.

421. Mieszczanie miasta Doliny obrządku gr. kat. przez posła ks. Guszalewicza o zniesienie opłaty na fundusz parafialny zapasowy.

422. Gmina Warynia przez posła Wiśniewskiego o zniesienie opłaty na fundusz parafialny zapasowy.

423. Gminy Warynia i Kołpówka przez posła Wiśniewskiego o przywrócenie im prawa do lasów i pastwisk dworskich.

424. Gmina Poremby kupińskie przez posła Wiśniewskiego o przywrócenie prawa do pastwisk dworskich.

425. Gminy Przewrotne, Pogwizdów i Huciska przez posła Wiśniewskiego o przywrócenie im prawa do poboru drzewa z lasów dworskich.

426. Gminy Widełki, Kupno i Poremby kupińskie przez posła Wiśniewskiego o przywrócenie im prawa do poboru drzewa z lasów dworskich.

427. Wydział powiatowy w Brzesku przez posła Hoszarda o subwencyę 15.000 złr. na budowę drogi od Opatowa do Cerekwi na granicy powiatu Bocheńskiego.

428. Przełożeni gminy izraelickiej i administracyi szpitala izraelickiego w Tarnowie przez posła Rutowskiego o podniesienie szpitala Izraelitów w Tarnowie do zakładu publicznego, lub wcielenie go do szpitala chrześciańskiego w Tarnowie.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Co do petycyj poseł Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ja stawiam wniosek, aby te wszystkie petycye odesłane były do Wydziału krajowego, ponieważ wkrótce skończy się tu nasze działanie, i przeto nie mogą one być odesłane do żadnej komisyi. Więc stawiam wniosek: ażeby wszystkie niezałatwione petycye i te, które jeszcze nadejdą, były odesłane do Wydziału krajowego.

Marszałek. Kto jest zatem, ażeby te petycye były odesłane do Wydziału krajowego, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Wniosek jest przyjęty.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na interpelacyju wnesenu na zasidaniju Wys. Sojma dnia 3. toho misiacia czerez czestnoho posła ks. Ozarkiewycza i druhych, maju czest' widpowisty. Szczo do perwszoho pytania, dla czoho teper ne nastupyła szcze ciłkowyta spłata hromadam Karłow, Widynow i Tułow wynadhorodżenia za brunta zabranii im pid żeliznu dorohu Czernowecko-Lwiwsku, ricz maje sia tak: Pid reczenu żeliznu dorohu wziato wid hromady Widynow 15 morgiw i 758 sażni za sumu 5787 złr., a wid hromady Karłow 17 morgiw 895 sażniw za sumu 4745 złr., hromada Tułow w dotyczním uriadowim wykazi ne znachodyt sia, i wid toj hromady w tim interesi ne było żadnoho podania do Namistniczestwa. Z reczenych sum wypłaczeno wże hromadi Widynow 5223 złr., a hromadi Karłow 2491 złr. Resztu zatrymano z toj pryczyny, szczo pid żeliznu dorohu odhranyczaje sia z poczatku bilszaja prostoroń hruntu jak zazwyczaj piznijsze potrebnym pokazuje sia. Aż po ostatocznim uregulowaniu żeliznoi dorohy i po ostatecznim obrachowaniu nałeżytostej wypłaczuje sia interesantam reszta nałeżytosty z procentowoj prewołoky, jesły im bilszu prostoroń zabere sia, jak wże z poczatku zapłacena. Toj poślidnyj obrachunok na ciłoj prostorony żeliznoi dorohy szcze do teper ne zistał pereprowadżenyj, na czasty podania interesantiw Wysoke Ministerstwo na wstawłenie sia Namistnictwa poruczyło pid dnem 20. cwitnia seho roku Radi administracyjnoj jak najskorsze peroprowadżenie ostatocznoho obrachunku ze storonamy, i obrachunok toj buw pereprowadzenyj. Teper czynnist' taja z powodu widkłykania komisarja do nei dełegowanoho dyrekcyi kolei pererwana zistała. A Namistnictwo wizwało znowu Radu administracyjnu do ukinczenia reczenoj sprawy.

Szczo do druhoho pytania, dla czoho powyższi hromady szcze do teper podatok widstupłenych pid dorohu żeliznu bruntiw płatiat, maju czest' wyjasnyty, szczo jest riczeju interesowanych zażełaty u widpowidnych włastej widpysania toho podatku iz sebe i perepysania jeho na nowoho posidatela hruntu.

Marszałek. Przychodzimy do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu jest sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku rządowym w sprawie oddania funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i krakowskiego Wydziałowi krajowemu w zarząd. Poseł Zyblikiewicz jest sprawozdawcą i ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku rządowym w sprawie oddania funduszów indemnizacyjnych i galicyjskich i krakowskiego w zarząd Wydziału krajowego. (Alegat LXI.)

Marszałek Rozprawa ogólna otwarta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Może książę Marszałek pozwoli mi jeszcze parę słów dodać, których sprawozdanie nie objęło, a które rzecz ściśle biorąc bardzo były potrzebne. Chciałem zwrócić uwagę Wysokiej Izby na operacyę finansową całego dzieła wykupu indemnizacyi, a zasługuje ta operacya na szczególniejszą uwagę. Kapitał wylikwidowany całej indemnizacyi za zniesienie powinności poddańczej wynosi 75,371.000 złr. Jest to może cyfra nie zupełnie pewna, ale nie będzie o jeden milion nawet różnicy; w tych bowiem 75,000.000 złr. mieszczą się wszystkie kapitały wylikwidowane do roku 1857.; a jeżeli zarazem w przybliżeniu obliczono i te, które po roku 1857. wylikwidowane zostały, więc można podać tę cyfrę na 75,000.000 złr. kapitału. Jakże się spłacił ten kapitał? Otóż pomijając już dodatki do podatków, które kraj płaci od roku 1853., a biorąc dodatki do podatków, które kraj płaci od 1857. roku, to jest od czasu, kiedy indemnizacya już podług planu amortyzowaną była, ponieważ kraj płaci po 51 centów, więc płaci rocznie 3,009.000 złr.

Jednak co roku przybywają zaległości, które na przyszły rok muszą być ściągnięte. Jeżeli jest summa roczna 3.009.000 złr., a płacimy ją przez lat 11, więc dotąd, wypłacił kraj 30,149.000 złr., jak powiedziałem na umorzenie kapitału 75,000.000 złr. w. a.

Tymczasem, moi Panowie, z końcem roku 1867. pozostanie nam do zapłacenia jeszcze 85,000.000 złr. na amortyzacyę. Skoro przytoczyłem tak przerażający przykład operacyi finansowej, muszę powiedzieć jej powody. Oto najprzód nie wzięto się natychmiast, lecz później do likwidacyi, bo wzięto się w 8, 10 lat dopiero do niej, a przez ten czas narosły procenta; tych nie można było od razu płacić, cóż zrobiono? Oto zkapitalizowano te procenta i dodano do tego kapitału 75,000.000 złr., a ponieważ zkapitalizowanie procentów wynosi 17.000.000 złr. więc urosła ogromna suma, a co większa, że od skapitalizowanych rent znów w planie amortyzacyjnym policzono nowe procenta; i tak doszło, że z końcem roku 1867. na kapitał 75,000.000 złr., po spłacie jedynastoletniej, po spłaceniu przez kraj 30,000 000 złr., mamy jeszcze do spłacenia 85,000.000 złr.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Według wniosku komisyi miałby Wydział krajowy być tylko upoważnionym do dalszych rokowań z Rządem o odebranie funduszów indemnizacyjnych, nie zaś także do zawarcia umowy czyli ugody z Rządem co do warunków, pod jakiemi odebranie tych funduszów w zarząd kraju nastąpićby miało. Wydział krajowy musiałby przeto rezultat tych rokowań przedłożyć dopiero do uchwały Wys. Izby, a sprawa odebrania funduszów przeciągnęłaby się na czas dłuższy, bo zanim uchwała Wys. Izby nastąpi, nie mógłby Rząd Radzie Państwa przedstawić do przyjęcia projektu co do stałego przyjęcia na skarb Państwa dodatku 2,625.000 złr. na fundusze indemnizacyjne.

Co do zaliczek pięć procentowych preliminowanych w przedłożonych Wys. Izbie budżetach funduszów indemnizacyjnych, muszę wyjaśnić, iż dlatego zaliczki tu w wyższej kwocie preliminowano, ponieważ w przewidzeniu, iż dodatki do podatków nie w całości wpłyną, przyszłe niższe kwoty jako możliwe wpływy z dodatku do podatków, jak to według obliczenia dodatku po 51 ct. od 1 złr. wszystkich podatków wypada. Także dodać muszę, iż kwoty, które przyjęte zostały przy ułożeniu planu amortyzacyjnego, tak zostały obliczone, iż niewątpliwie wystarczą na pokrycie wszystkich pretensyj, a jak sądzę nawet nie zostaną wyczerpnięte, bo tam po obliczeniu już przyznanych choć jeszcze nie wypłaconych kwot, zostaje w funduszu Lwowskim do miliona, w funduszu Krakowskim do 500.000 złr., a w funduszu W. Ks. Krakowskiego do 100.000 złr. na pokrycie, któreby jeszcze żądane być mogły. Preliminowane kwoty amortyzacyjne wystarczą przeto niewątpliwie na pokrycie wszystkich potrzeb i pretensyj, i pewnie nawet wyczerpnięte nie będą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Proszę jeszcze o głos dla objaśnienia.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja prosiłem o głos po oświadczeniu p. Komisarza rządowego dlatego, że niniejsze uwagi p. Komisarza rządowego były komisyi udzielone już po wydrukowaniu tego sprawozdania, a mianowicie uwaga, że komisya nie upoważnia Wydziału krajowego do zawarcia ugody czyli umowy z Rządem w przedmiocie zarządu funduszami indemnizacyjnemi, lecz tylko do rokowania. Otóż oświadczam, że komisya budżetowa zgodziła się na postawienie wniosku i w tym kierunku, to jest, żeby pozwolić Wydziałowi krajowemu zawrzeć umowę z Rządem co do zarządu funduszem indemnizacyjnym, lecz pod tym wyraźnym warunkiem, że kraj nasz nie będzie już większych jak teraz ponosić ciężarów na umorzenie tego długu. Pod tem więc zastrzeżeniem zgodziła się komisya budżetowa na postawienie następującego wniosku trzeciego, między ustępem 2. i 3. wniosku swojego (czyta):

„3. Na tej podstawie może Wydział krajowy zawrzeć z Rządem umowę względem odebrania funduszów indemnizacyjnych przez Reprezentacyę krajową."

„Liczba porządkowa punktu 3. w sprawozdaniu zmienia się na 4."

Marszałek. Więc to będzie punkt osobny.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Tak, między 2. a 3. ustępem.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. W sprawozdaniu niniejszem umieszczonym jest między innemi ustępami, przed samemi końcowemi punktami, taki ustęp: że „bez przesady nawet powiedzieć można, iż przy dotychczasowych ciężarach kraj przeszedł już granicę samej tylko stagnacyi, przeciwnie upadek materyalny jest z każdym rokiem aż nadto widoczny, podwyższenie przeto podatków na cel tak nieprodukcyjny, jak wykupno indemnizacyi, mogłoby przyprowadzić kraj do niewypłacalności". Otóż to mnie zniewala do poczynienia kilku uwag nad tą smutnej pamięci operacyą finansową dla umorzenia indemnizacyi. Jest to nowy dowód, jak fatalnemi są skutki, jeżeli się raz postawionych zasad prawnych nie szanuje dla jakichś tam wyższych politycznych konieczności.

Patent z dnia 17. kwietnia roku 1848. wyrzekł, iż pańszczyzna w imieniu Monarchy jest darowaną, i że uprawnieni ze skarbu Państwa odbiorą całkowite wynagrodzenie. Taka więc zasada była położoną, należało tylko ją szanować. Jak ona była szanowaną, to widzimy ztąd, iż już od roku 1853. uwolniono skarb czyli zrobiono ulgę skarbowi Państwa, a natomiast pociągnięto cały kraj do ponoszenia tego ciężaru, i znowu orzeczono, iż już nie sam skarb Państwa ma ten ciężar ponosić czyli dźwigać. Patent ten z roku 1848. z dnia 14. kwietnia przepisał był, iż cały ciężar umorzenia długów indemnizacyjnych ponosić ma skarb Państwa, a to z tytułu sposobu zniesienia pańszczyzny i danin urbaryalnych. Następnie takiej samej osnowy była uchwała sejmowa z dnia 8. września 1848., która orzekła, co jest najsprawiedliwszem, żeby ci co korzystali z tego usamowolnienia, to jest obowiązani, przyjęli na siebie cały ciężar wykupna pańszczyzny. Zasadę tę zastosowano we wszystkich innych krajach Monarchii, z wyjątkiem krajów do korony węgierskiej należących i naszej prowincyi, i powiedziano dalej, że co się tyczy naszych krajów, nie sami tylko obowiązani, ale wszyscy a wszyscy mają się do tego przyczyniać, i tak więc wszyscy się przyczyniają. Ale pytam się, zkądże przychodzi obywatel ziemski do tego, żeby to co mu jedną ręką dają, drugą mu odbierano; on przecież najwięcej, stracił na tej zmianie, a teraz naraz musi do roku 1898., a może i dalej jeszcze opłacać te dodatki do podatków w tak ogromnej wysokości, i mnie się zdaje, że on tym sposobem daleko więcej wypłaci, niż te obligacye indemnizacyjne warte, które kiedyś tam odebrał, a nadto, jak to u nas w kraju powszechnie się dzieje, odsprzedał po bardzo nizkim kursie. Lecz na tem się jeszcze nie skończyło. Przykro to jest podnieść, że gwałcąc zasadę prawną, uwolniono obowiązanych od ponoszenia wyłącznego tego ciężaru na wykupno, i że niby rozłożono na wszystkich, przez co znowu tem samem uszczuplono i fundusz przeznaczony na oprocentowanie i umorzenie tego całego długu indemnizacyjnego. Że ten fundusz jest uszczuplony, pokazuje się jawnie ztąd, iż pomimo tego, że wszyscy, to jest cały kraj się przyczyniał, zawsze jeszcze okazują się niedobory, i roczna kwota, jaką kraj wypłaca, wynosi na ten cel aż do trzech milionów.

Możnaby to jeszcze na tem poprzestać i powiedzieć: at! stało się to i odżałować potrzeba, my temu nie winni. Ale moi Panowie, już to samo jest bardzo złem, iż zostajemy przez to w ciągłej dependencyi od ogólnej Reprezentacyi Państwa, to jest, od Rady Państwa, i nie wiemy, czy ona będzie chciała tę gwarancyę za dług indemnizacyjny galicyjski przyjąć lub nie, co do dzisiaj, jak mi się zdaje, jeszcze nie nastąpiło, a prócz tego stało się jeszcze i to, iż ponieważ skarb Państwa pozwala sobie robić ulgi, to podskoczyły u nas te dodatki do podatków, niby z tytułu funduszu indemnizacyjnego, aż do 51 centów od jednego reńskiego podatków zwyczajnych.

Ileby to można dobrego dla kraju zrobić, gdyby taki dodatek można użyć do podniesienia kultury krajowej, na podniesienie oświaty ludu, na podźwignienie kraju pod każdym względem; gdyby nie pochłaniał całej tej cyfry nieprodukcyjny użytek, to jest użytek tych dodatków na dopełnienie obowiązków względem spłacania kuponów i względem umorzenia obligów.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. Koczyński. Powiedziano nam tu także, że cały ten ciężar spadnie z kraju w r. 1897., a względnie w r. 1898., a mnie się zdaje, że wątpić się godzi, czy to będzie ostatnim kresem tych więcej jak niedogodności, czy ten ciężar, ta plaga, która spadła na kraj, do tego czasu ustanie. Nie ustanie, bo jak wiemy, dziś jeszcze zgłaszają się

do indemnizacyi i żądają wykupna; wiemy, że pozostały tak zwane pustki tylko w dzierżawie, ale nie w posiadaniu obywatelstwa ziemskiego, z czego wynika, że ciągle mogą się zgłaszać spadkobiercy i potem jeszcze żądać indemnizacyi.

Tak tedy po tych uwagach pozwolę sobie zapytać się szanownego sprawozdawcy p. Zyblikiewicza, jak właściwie rozumieć należy odpowiedź Wys. Rządu na 4. warunek, wyrażony w uchwale Sejmu z dnia 28. lutego 1866. r.

W tym czwartym punkcie było powiedziane, że my przy tych rokowaniach Wydziału krajowego z Rządem przestrzegać mamy tego, aby oddanie zarządu funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego i Wielkiego Księstwa Krakowskiego w zarząd Reprezentacyi naszej mogło nastąpić z takiemi tylko ograniczeniami, jakie mieści w sobie ogólna gwarancya Państwa za obligi indemnizacyjne i kupony, tudzież udział Skarbu Państwa w tych ciężarach, które przez ową dotacyę koniecznie za sobą pociąga; wszelkie inne ograniczenia zaś opuszczone zostaną. Pod tymi warunkami Wydział krajowy zrzeknie się imieniem kraju wszelkich pretensyj, które służą krajowi w moc wyrażonych na wstępie ustaw, do zwrotu sum przez kraj do funduszów indemnizacyjnych galicyjskich opłacanych. Co się tyczy tego 4. punkta, to w odpowiedziach Wys. Rządu było powiedziane, że Rząd gotów jest oddać zarząd funduszu indemnizacyjnego w ręce Reprezentacyi kraju pod temi samemi warunkami, pod jakiemi go i inne kraje otrzymały. To jakoś podług mego widzenia rzeczy będzie niedostateczne, bo inne kraje były w innych warunkach, bo w innych krajach cały ciężar spadł na obowiązanych, w innych krajach zachodzi szczęśliwsze położenie, że ci obowiązani mogą się sami z tego uiścić: ale mnie się daje, że ta gwarancya, którą nie Rząd, ale Reprezentacya Państwa powinna przyjąć na siebie względem naszego długu indemnizacyjnego, jest innej natury, anizeli są warunki, pod jakiemi inne kraje koronne odebrały w zarząd swój fundusz indemnizacyjny. Kończąc pozwalam sobie prosić o wyjaśnienie szan. sprawozdawcę.

Marszałek. P. Helcel ma głos.

P. Helcel. W sprawozdaniu komisyi, tu dopiero nam odczytanem, a mianowicie na stronie drugiej, w ustępie drugim stoi: Wys. Izba pozwoli że odczytam (czyta): „Jakoż aż do roku 1853. pokrywał Rząd koszta indemnizacyi funduszami państwowemi, w roku zaś 1853. pociągnął Rząd także i kraj do ponoszenia tego ciężaru, nakładając na ten cel najpierw 8 kr. mon. konw. dodatków do stałych podatków, następnie po 11 kr., dalej po 14 kr., w roku 1857. doszedł do $33^1/_2$ kr. mon. konw., a od r. 1861. począwszy płaci kraj na fundusz indemnizacyjny stale po 51 centów dodatku do stałych podatków."

Zdawałoby się więc, że te potrzeby były raz mniejsze, drugi raz większe, i to samo przecież zdaniem mojem powtórzyć się może. Prosiłbym więc szanownego sprawozdawcę o wyjaśnienie, dlaczego w ustępie drugim wniosku komisyi powiedzianem jest: „Rokowania te winien Wydział krajowy prowadzić na podstawie, izby pod własnym zarządem tych funduszów kraj nie był zmuszony na potrzeby tych funduszów większe ponosić ciężary jak dotąd ponosi." Zdawałoby się, że to się ściąga do tych obecnie opłacanych 51 kr., kiedy może być, ża jak dawniej, tak i w przyszłości raz mniej a raz więcej będzie potrzeba; jeżeliby więc potrzeby nie było, to należałoby przyjąć mniejszą sumę. Zresztą prosiłbym o wyjaśnienie, i wnoszę, aby Wys. Izba wzięła przeciętną z dawniejszych lat, a może wypaść, że będzie potrzeba tylko 13, 15 lub 18 kr.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Jabym takze prosił szanownego sprawozdawcę o wyjaśnienie, poniewaz powiedziane jest, że kraj ma płacić dalej 51 kr. dodatków na fundusz indemnizacyjny, i ze suma do spłacenia wynosi jeszcze 85,000.000; i ponieważ dalej w sprawozdaniu stoi, że Rząd ma się także przyczyniać roczną kwotą 2,625.000, chciałbym więc wiedzieć, czy cyfra ta jest w to wrachowana, lub osobno postawiona. Proszę zatem o wyjaśnienie.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Proszę ks. Marszałka o głos, bo chciałbym wyjaśnić powstałe wątpliwości, aby dyskusya nie zeszła na bezdroża.

Marszałek. Sprawozdawca p. Zyblikiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Co do tych 85,000.000, które rzeczywiście są bardzo ważną a najbardziej interesującą kwestyą, rzecz się ma tak. Tych 85,000.000 podług zamknięcia rachunków funduszu indemnizacyjnego zostało z końcem r. 1867. do zapłacenia, t. j. te 85,000.000, które przez przeciąg 30 lat mają być w drodze amortyzacyi spłacone; a zatem najpierw musi się płacić na oprocentowanie tych 85,000.000, a nadto na amortyzacyę samego kapitału. Aby umorzyć kapitał w 30 latach, to Rząd przez wszystkie te lata musi opłacać 2,625.000, tak jak to przyrzekł; kraj zaś musi już płacić rokrocznie 51 cent. dodatku jak dotąd, i brakłoby jeszcze, nie mówię na pewne, ale prawdopodobnie brakłoby krajowi 333.000 rokrocznie. Więc te 85,000.000 nie jestto suma od razu do spłacenia; gdyby można zaraz spłacić, to pojmuję, że Rząd dałby jakąś część a kraj resztę, i pozbyłoby się; ale Rząd odrazu nie da, kraj także spłacić nie może, więc amortyzować się musi w 30 latach ten kapitał 85,000.000.

Co do zapytania p. Koczyńskiego, jak należy rozumieć odpowiedź na 4. warunek, to jest, gdy niegdyś Sejm zrobił propozycyę, aby nie był Wydział krajowy ograniczony w zarządzie administracyjnym. Odpowiedź jest nazbyt jasna; Rząd powiedział wyraźnie: „dajemy pod takiemi warunkami, pod jakiemi inne kraje otrzymały.“ Cóż tu jeszcze wyjaśnić potrzeba? Ja przypuszczam, że zarząd mógł być dany pod korzystniejszemi warunkami, ale to będzie rzeczą rokowań. Bo gdyby te warunki miały sprawę doprowadzić do tego, abyśmy na indemnizacyą więcej płacili anizeli dotychczas, więcej aniżeli czyni kwota teraz wzięta z ostatnich lat po 51 kr., około 3,009 000, gdyby, mówię, kraj zmuszono więcej płacić, tedy komisya robi Sejmowi propozycyę, aby postawił to za nienaruszalny warunek, za nienaruszalną podstawę umowy z Rządem, aby Wydział nie przyjął takiego rodzaju ugody, któraby kraj zmuszała do ponoszenia innych ciężarów jeszcze większych. W tem ma także odpowiedź p. Helcel, bo nic innego nie myślano jak te ciężary, które ponosił kraj od czasów amortyzacyi, t. j. 51 centów, które się płaci.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Poneze w tim sostojaniu riczy uże dołh 85,000.000 zł. wynosyt; nam protoje na tim mnoho załeżaty powynno, aby taja suma ne wzmohała sia, czoho odnakož obawlaty sia možno, skoro dołh w poriadku ne budet umoriaty sia; potom uwzhladniajuczy z druhoj storony, szczo Prawytelstwo swerch piłtretia miliona kożdoho roku jako zapomohu dopłaczuwaty jest hotowym, uważaju za ricz konecznu, szczoby dotycznyi peresprawy z prawytelstwom prodołżano; bo tylko w tom razi, jesly tyi peresprawy zakonczat sia, my budem w sostojaniu samyi krajewoje gospodarstwo dalsze westy. A jesłyby sia jeszcze udało tuju kwotu piłtretia miliona iż derżawnoho fonda jako pereddatok szczo roku połuczaty, to netilko že umorianie szczo roczno wylosowanych obligacyj zostałoby zabezpeczenym, no w toj czas prybłyzytelno do 125.000 zł. samoho procentu można by na rik prysporyty, z kotoroho to procentu czerez finansowu operacyju dobre użytoho jakaś czaśt mohłaby pójty na zakupowanie paperiw indemnizacyjnych, a tym sposobom czysło tychže w obihu zajedno umenszałoby sia. Proto dumaju, szczo jesłyby sia udało Wydiłowi krajewomu peresprawy do toho doprowadyty, abyśmo pid zaprojektowanymy usłowiamy pryniały zariad dalszyj ciłym fondom indemnizacyjnym, kraj mohłby w korystnijszym położeniu jak doteper nachodyty sia. Skoro Prawytelstwo okazujet hotowost tuju sprawu załahodyty w oczewydnuju naszoju połzu, to my dołzni wseho dołożyty starania, czym skorsze kinczyty diło, kotoroho uspich i bez toho zawysyt od mnohych, z wsem od nas nezałežnych obstojatelstw, a imenno od pryzwołenia poperednoho z korony Sowita derżawnoho poślidowaty majuszczoho szczo do rocznoi zapomohy $2\frac{1}{2}$ miliona zoł.

Z tymy usłowijamy, jakii komisya nam wskazuje, kraj mohłby buty sowerszenno zadowołenyj; proto ja śohłaszajuszczy sia z tymy predłohamy, promawłaju za wsimy 4 ustupamy, czerez komisyju predłożennymy i budu za jej wnesenicm hołosowaty.

P. Krzeczunwicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Zapisani do głosu są p. Krzeczunowicz i p. Ławrowski.

P. Ławrowski. Ja tilko prosyłem o zamknenije dyskusyi.

Marszałek. Zapisany zatem do głosu jest tylko p. Krzeczunowicz. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Dyskusya zamknięta. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Wiem, że częstokroć mowy miane w Sejmach i w stenograficznych sprawozdaniach zapisane, użyte bywają do wyjaśnienia myśli uchwał przez Sejmy powziętych. Szanowny p. Zyblikiewicz powiedział właśnie słów kilka, które mogłyby dać powód do błędnego tłumaczenia uchwały sejmowej, mianowicie punktu drugiego, który brzmi (czyta):

„Rokowania te prowadzić winien Wydział „krajowy na podstawie, izby pod własnym zarzą„dem tych funduszów kraj nie był zmuszony na „potrzeby tych funduszów większe ciężary po„nosić jak dotąd.“ Na uwagę zrobioną przez p. Helcla, powiedział sprawozdawca p. Zyblikiewicz, że oczywistą rzeczą jest, iż kraj nie ma większych ciężarów ponosić na indemnizacyą jak dotąd, to jest: nie więcej jak 51 centów dodatku do podatków. To wyjaśnienie mogłoby podać w wątpliwość myśl uchwały na naszą szkodę. Gdy bowiem podatek będzie podwyższony, na co się już zanosi, wtedy te 51 centów czyli 51 procent dodatku do podatków wyniesie oczywiście sumę większą niż wynosi dzisiaj. Nie do stopy procentowej dodatku do podatków na indemnizacyą, lecz do sumy ogólnej ciężarów odnosi się proponowana uchwała; żąda ona, aby suma ogólna ciężarów, jakie kraj na fundusz indemnizacyjny ponosi, nie była większą. Ja myślę, że i p. sprawozdawca z tem objaśnieniem się zgodzi.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jakkolwiek nie ma żadnych zarzutów przeciwnych projektowi i przeciwko wnioskowi komisyi, muszę jednak jeszcze odpowiedzieć p. Kowalskiemu, który w bardzo dobrej wierze przemawiał, aby rzeczy koniec położyć. Ale myli się, jeżeli mniema, że te brakujące 30.000 dałyby się pokryć, gdyby Rząd dał z góry subwencyę półtrzecia miliona, więc pokrylibyśmy tę sumę procentem 125.000 od subwencyi rządowej. Szanowny poseł się myli, tego procentować nie można, bo funduszu indemnizacyjnego, jakikolwiek on jest, jest rzeczywista potrzeba, a obrót kapitału jest niesłychanie wielki. I tak na przykład w ostatnich trzech latach, pominąwszy już roczną subwencyę półtrzecia miliona, którą Rząd dawał, był obrót kapitału tylko z tego tytułu, co nam brakuje, 4,280.000 złr. rocznie, a obrót kapitału dlatego musi być znaczniejszy, że są znaczne podatki do ponoszenia. Naprzód zaległe kupony przychodzą do zapłaty i dawno wylosowane obligacye, więc trzeba zaraz pieniędzy. Gdy nam braknie pieniędzy na chwilę, my sobie procentem pomagać będziemy musieli, może nam Rząd je dać, ale tych 125.000 od Rządu nie można użyć na fruktifikacyę, ale trzeba je dać od razu na obrót kapitału, i wtedy nie można mówić, że te 125.000 przyniosły procenta. A co więcej, nie można robić z tego tajemnicę, że Wydział krajowy będzie zbyt często w ambarasie i będzie musiał się zasilać kasami rządowemi, bo podług projektu rządowego stoją mu kasy rządowe otwarte, tylko procenta będzie musiał opłacać. Co do wątpliwości podniesionej przez p. Krzeczunowicza, to juścić nie może być wątpliwości, bo to nie jest ustawą, ani uchwałą, tylko instrukcya dana do pełnomocnictwa Wydziałowi krajowemu, a Wydział krajowy zasiada tutaj. Więc wątpliwości nie może być, co rozumiemy przez dotychczasowe ciężary, i dlatego w przybliżeniu wykazujemy sumę 30,000.000. Rozumiemy, że jeżeliby podatki były podwyższone, to przy 51 centach obstać byśmy nie mogli, ponieważ ciężary będą daleko większe. Dlatego dalszego wyjaśnienia nie potrzeba, ponieważ Wydział jako nasz umocowany tutaj zasiada, a zatem i dalsze rokowania prowadzić będzie musiał.

Marszałek. Przystępujemy do dyskusyi specyalnej punkt po punkcie z dodatkiem, który komisya przyjęła.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

1. „Sejm upoważnia Wydział krajowy do dalszych rokowań z Rządem, o odebranie funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i krakowskiego w zarząd Reprezentacyi krajowej.“

Marszałek. Co do tego punktu nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za przyjęciem tego punktu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

2. „Rokowania te prowadzić winien Wydział krajowy na podstawie, izby pod własnym zarządem tych funduszów kraj nie był zmuszony na potrzeby tych funduszów większe ciężary ponosić, jak dotąd.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego punktu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Teraz następuje ten punkt, który komisya w skutek uwag pana Komisarza rządowego sama dodaje (czyta punkt dodany przez komisyę).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ja się sprzeciwiam temu punktowi, a to z następnych przyczyn. Najprzód, że jeżeli tak ważną rzecz jak budżet ten, na Wydział krajowy złożymy, więc prawie całkiem Sejmu nie potrzeba będzie zwoływać, i może być obawa, że Sejm nie będzie w r. 1869. zwołany, bo Wydział krajowy to załatwi. Jeżeli zaś Wydział krajowy nie załatwi tej kwestyi, i będzie musiał przedłożyć Sejmowi rokowania z Ministerstwem, to będzie musiał być zwołany Sejm. Drugi punkt jest, że widzę, iż nigdy by ta ugoda nie przyszła do skutku, bo jestem przekonany, że Wydział, obawiając się takiej odpowiedzialności, będzie się wahał, i będzie takie punkta stawiał, że ta ugoda do skutku przyjść nie będzie mogła. Z tego względu radziłbym, aby tak zostawić jak jest, i nie dodawać tego punktu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. O ile p. Golejewski poczytywałby za rygor, że Sejm musiałby być zwołany w razie niezawarcia ugody, to my mamy w razie danym daleko większy rygor, bo ostatecznie przy pierwszym lepszym Sejmie, jaki by był zwołany, moglibyśmy powiedzieć: nie płacimy tych 51 centów, gdyż Rząd obowiązany jest ten ciężar z funduszu państwowego ponosić. Mnie się zdaje, że i Rząd to dobrze czuje i także skłaniać się będzie do ugody, i nie będzie w tym punkcie upatrywał jakiego rygoru dla zwołania Sejmu. Zdaje mi się, że i Rządowi i krajowi na załatwieniu tej sprawy zależy. Drugi powód p. Golejewskiego jest niezawodnie dość ważny, że Wydział krajowy będzie się lękał zawierać ugodę na swoją odpowiedzialność tem bardziej, iż Wydział nasz krajowy nie lubi mieć wolnych rąk, jak to widzieliśmy w sprawach administracyjnych, n. p. przy etacie oddziału budowniczego.

Ale ostatecznie Wydział krajowy ma w tej sprawie jasną przed sobą drogę. To jest rzecz rachunkowości, obliczyć, czy kraj musiałby więcej płacić czy nie; gdyby musiał więcej płacić, w takim razie Wydział nie przyjąłby ugody, jeżeli zaś Rząd da takie warunki, że kraj będzie mógł pod dotychczasowemi warunkami podołać temu ciężarowi, dlaczegoż Wydział nie miałby przyjąć tej ugody. Mimo lękliwości swej, którą suponuję, ma Wydział krajowy tę jasno wytkniętą drogę, tak, że że śmiało powierzyć mu możemy zawarcie tej ugody.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta powtórnie dodany punkt 3.).

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek jest przyjęty. Teraz punkt 4. (dawniejszy 3.)

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

4. „Poleca się Wydziałowi krajowemu do rokowań natychmiast przystąpić i takowe bez przerwy jak najspieszniej prowadzić.“

Muszę wytłumaczyć nagłość tego punkta. Nagłość tę stawia komisya dlatego do uchwalenia, że należy na tem, aby na bieżącej kadencyi Rady Państwa ta sprawa mogła być załatwioną. Jeżeli tedy Wydział krajowy nie rozpocznie rokowań natychmiast i nie wda się w dokładne rachunki, to spóźni się pora i sprawa nie będzie mogła być załatwioną. Z tych to powodów komisya zaleca tę nagłość.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za przyjęciem

punktu 4., zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

P. Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

P. Kraiński. Uważałbym jeszcze jeden dodatek do wniosku komisyi za potrzebny, a mianowicie, aby przed odebraniem funduszów indemnizacyjnych przedsięwziętą była ścisła oblikwidacya stanu czynnego i biernego tych trzech funduszów oddać się mających. Wnoszę przeto jako punkt 5 następujący dodatek (czyta):

5. „Odebranie funduszów indemnizacyjnych poprzedzi ścisła oblikwidacya stanu czynnego i biernego tychże funduszów."

Marszałek. Podam wniosek p. Kraińskiego do poparcia. Proszę go podać na piśmie.

Głosy. Niech wnioskodawca bliżej wyjaśni.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta wniosek p. Kraińskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P, Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski P. Kraiński nie objaśnił nam, dlaczego żąda tej oblikwidacyi, więc prosiłbym aby nam powiedział dlaczego?

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

P. Kraiński. Oblikwidacya stanu czynnego i biernego już dla tego samego jest potrzebną, bo rachunkowość prowadzoną była zwlaszcza w początkach bardzo niedokładnie. Widzimy, z rozmaitych przedłożonych nam ze strony buchhalteryi dawnych wykazów, które między sobą często stoją w sprzeczności i w cyfrach się nie zgadzają; zatem moglyby jakie sprzeczki zachodzić między Wydziałem krajowym a Rządem co do akuratności jednego lub drugiego wykazu, i mogłaby jedna lub druga strona się domagać, aby wzięto za podstawę ten wykaz, który jej będzie dogodny. Aby tego wszystkiego uniknąć, zdaje mi się że potzeba, aby ścisła oblikwidacya każdego funduszu przeprowadzoną była, a na podstawie takiej oblikwidacyi zdaje mi się, że podobne nieporozumienia nie będą miały miejsca. Jestto jedyny powód, dla którego wnosze proponowany dodatek.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Dodatek p. Kraińskiego znalazł bardzo liczne poparcie, dlatego lękam się, aby wniosek jego nie był przyjęty. P. Kraiński żąda, aby fundusze były poprzednio oblikwidowane. Ależ one muszą wszystkie poprzednio, zanim jeszcze do rokowania przystąpimy, być polikwidowane, bo inaczej nie można przystąpić do rokowań i nie można ugody zawierać; a że oblikwidacyi dotąd nie zrobiono od roku 1866., kiedyśmy tę ugodę zawierali, mogę to stanowczo powiedzieć. Więc oblikwidacya jest pierwszym warunkiem przyjęcia jakiejkolwiek ugody, bez oblikwidacyi nie przyjdziemy do przekonania, czy kraj musi płacić, i jak długo kraj musi płacić. Bo Rząd powiedział, że nam będzie dawał subwencyę w okrągłej cyfrze pół miliona; powiedział również: na tak długo, jak długo nie będzie amortyzacya indemnizacyi spłacona; powiedział: będę dawał tego pół miliona do roku 1897., a w r. 1898. już tylko połowę; — a to pytanie, czy my podołamy spłacić amortyzacyę indemnizacyi, Rząd to przypuszcza, i ja to przypuszczam, że potrafimy amortyzować do r. 1898., ja supponuję, że nawet zostanie jakie parę kroć sto tysięcy podług dotychczasowych obliczeń, ale to są tylko prawdopodobieństwa, prawdopodobne rachunki; dziś nie jest nikt w stanie powiedzieć, ile ten niedobór wynosił w latach poprzednich, z powodu, że trzeba przedewszystkiem dokładnej oblikwidacyi, a pókiby oblikwidacya nie była zrobiona, Wydział krajowy nie jest w stanie z Rządem ugodę zawierać, bo inaczej nie będzie mógł przyjąć na kraj ciężarów, których wedle zapadłej uchwały Sejm przyjmować mu nie pozwoli. Dlatego jestem przeciwny dodatkowi p. Kraińskiego z powodu, że oblikwidacya przed zawarciem ugody nastąpić musi, a nie przed odbiorem funduszów.

Marszałek. Proszę odczytać wniosek p. Kraińskiego.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta powtórnie wniosek p. Kraińskiego.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego dodatku, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Głos. Do trzeciego czytania.

Marszałek. Jest wniosek o trzecie czytanie. Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Przystąpimy do trzeciego czytania.

Głos. Bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek, aby przyjąć bez czytania. Kto jest za przyjęciem tych punktów bez czytania w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Przystępujemy do dalszego porządku dziennego. Następuje sprawozdanie komisyi budżetowej z rachunków funduszu zapomogi dla dotkniętych klęską głodową mieszkańców Galicyi w roku 1866. i 1867. Sprawozdawcą jest p. Gross.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

Sprawozdanie komisyi budżetowej z rachunków funduszu zapomogi dla dotkniętych klęską glodową mieszkańców Galicyi za rok 1866 i 1867., jako też z budżetów tego funduszu na rok 1868. i 1869. (Alegat LXII.)

Proszę ks. Marszałka, by raczył zapytać Izbę, czyby nie uwolniła mnie od czytania całego zestawienia.

Marszałek. Kto za tem, aby uwolnić referenta od czytania rachunków zestawionych, które i tak trudno ze słyszenia rozumieć, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest uwolniony.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„Sprawdziwszy z należytą dokładnością przedłożone przez Wydział krajowy zamknięcia rachunkowe funduszu zapomogi za rok 1866. i 1867. i tychże udowodnienia, komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem udziela Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków funduszu zapomogi dla dotkniętych klęską głodową przeznaczonej, za rok 1866. i 1867. złożonych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie. Kto się zgadza z tem, aby Wydziałowi krajowemu dać absolutoryum z rachunków na rok 1866. i 1867., zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest dane absolutoryum.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

Z równą ścisłością badała komisya budżetowa przedłożone Wys. Sejmowi budżeta tegoż funduszu na r. 1868. i 1869., i przekonawszy się o ich dokładności, wnosi:

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem zatwierdza preliminarze funduszu zapomogi głodowej przez Wydział krajowy ra rok 1868. i 1869. przedłożone, i postanawia bezzmienne przyjęcie wszystkich w tychże budżetach wykazanych pozycyj.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc kto jest za wnioskiem komisyi, aby przyjąć, jak Wydział krajowy przedstawia, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi budzetowej o budżetach funduszów indemnizacyjnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi tudzież Wielkiego Księstwa krakowskiego na rok 1868. i 1869.

Sprawozdawca jest p. Gross.

Sprawozdawca p. Gross (czyta): (Alegat LXIII.)

„Sprawozdanie komisyi budzetowej o budzetach funduszów indemnizacyjnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi tudzież Wielkiego Księstwa krakowskiego na rok 1868. i 1869.

Uchwałą z dnia 5. września 1868. r. przekazał Wys. Sejm przedłożenia rządowe względem uchwalenia budżetów funduszów indemnizacyjnych i dodatków na rzecz tychże funduszów do podatków nałożyć się mających na dwa lata, to jest na rok 1868. i 1869., komisyi budżetowej do bliższego zbadania.

Po szczegółowem przeglądzie pojedynczych pozycyj i ścisłem sprawdzeniu ich uzasadnień przekonała się komisya budżetowa, iż cyfry w preliminarzach umieszczone, istotnym potrzebom, o ile takowe w przybliżeniu najprawdopodobniej oznaczyć się dadzą, zupełnie odpowiada, że zatem bezzmienne ich przyjęcie Wys. Sejmowi polecić winna.

Komisya budżetowa wnosi przeto:

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Po pierwsze. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem postanawia zamieszczenie następujących pozycyj w odpowiednich budżetach indemnizacyjnych.

Jest tu podział na Galicyę wschodnią i zachodnią, albowiem w wykazie sumarycznym jest jedna rubryka dla Galicyi zachodniej a druga dla Galicyi wschodniej. Dla zatrzymania porządku położyliśmy naprzód Galicyę wschodnią a potem zachodnią.

(Czyta):

„*A.* w budżecie funduszów indemnizacyjnych na rok słoneczny 1868. r.

a) dla Galicyi wschodniej.“

Są tu trzy rubryki, wpływające od obowiązanych, od kraju i ze Skarbu Państwa. Mozeby nie głosować nad pojedynczemi pozycyami?

Marszałek. Kto się zgadza, aby głosować nad całemi tytułami, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„*A.* Pokrycie (stron. 24.)

I. od obowiązanych.

1. wypłaty kapitałów	50.000	złr.
2. „ rent	16.742	„
3. odsetki za zwłokę i inne dochody	9.300	„
II. od kraju.		
4. część przez kraj pokryć się mająca	1,830.113	„
III. ze Skarbu Państwa		
5. zaliczki nieoprocentowane . .	1,675.000	„
6. „ oprocentowane	192.900	„
Razem	3,774.055	złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty,

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„*B.* Potrzeby (stron. 25.)

1. koszta zarządu	89.546	złr.
2. spłata kapitałów	867.300	„
3. kwoty wyrównawcze w kapitale	2.500	„
4. „ „ w rentach	7.700	„
5. renty dla uprawnionych . . .	2,772.184	„
6. odsetki od kapitałów dłużnych Skarbowi Państwa . . .	41.825	„
Razem	3,774.055	złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„*b*) dla Galicyi zachodniej.

A. Pokrycie (stron. 2.)

I. od obowiązanych

1. wypłaty kapitałów	86.703	złr.
2. „ rent	16.087	„
3. odsetki za zwłokę i inne dochody	5.000	„
II. od kraju		
4. część przez kraj pokryć się mająca	716.191	„
III. ze Skarbu Państwa		
5. zaliczki nieoprocentowane . .	950.000	„
6. „ oprocentowane . . .	382.300	„
Razem	2,156.281	złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Milczenie.) Kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross. Temu pokryciu odpowiadają potzeby (czyta):

„*B.* Potrzeby (stron. 3.)

1. koszta zarządu	53.992	złr.
2. spłata kapitałów	464.100	„
3. kwoty wyrównawcze w kapitale	1.000	„
4. „ „ w rentach	2.000	„

5. renty dla uprawnionych	1,605.189	„
6. odsetki od kapitałów dłużnych Skarbowi Państwa	15.000	„
7. nadzwyczajne wydatki . . .	15.000	„
Razem	2,156.281	złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„*c*) dla Wielkiego Księstwa krakowskiego.

A. Pokrycie (stron. 46.)

I. od obowiązanych

1. wypłaty kapitałów	32.104	złr.
2. „ rent	4.971	„
3. odsetki za zwłokę i inne dochody	1.200	„
II. od kraju		
4. część przez kraj pokryć się mająca	156.017	„
III. ze Skarbu Państwa		
5. zaliczki oprocentowane . . .	28.600	„
Razem	222.892	złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z tym tytułem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„*B.* Potrzeby (stron. 47.)

1. koszta zarządu	3.563	złr.
2. spłata kapitałów	45.150	„
3. kwoty wyrównawcze w kapitale	300	„
4. „ „ w rentach	100	„
5. renty dla uprawnionych . . .	161.779	„
6. nadzwyczajne wydatki	12.000	„
Razem	222.892“	złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z temi potrzebami, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„*B.* w budżecie funduszów indemnizacyjnych na rok słoneczny 1869.

a) dla Galicyi wschodniej.

A. Pokrycie (stron. 2.)

I. od obowiązanych

1. wpłaty kapitałów	45.000	złr.
2. „ rent	14.500	„
3. odsetki za zwłokę i inne dochody	7.889	„
II. od kraju		
4. część przez kraj pokryć się mająca	1,788.287	„
III. ze Skarbu Państwa		
5. zaliczki nieoprocentowane i niezwrotne	1,662.000	„
6. zaliczki oprocentowane i zwrotne	173.099	„
Razem	3,690.775	złr.“

Marszałek. Rorprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z tym tytułem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„*B.* Potrzeby (stron. 3.).

1. koszta zarządu	93.056	złr.
2. spłata kapitałów	867.300	„
3. kwoty wyrównawcze w kapitale	1.100	„
4. „ „ w rentach	500	„
5. renty dla uprawnionych . . .	2.728.819	„
Razem	3,690.775	złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się z tym tytułem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

b) dla Galicyi zachodniej.

A. Pokrycie (stron. 22.).

I. od obowiązanych

1. wpłaty kapitałów	90.450	złr.
2. „ rent	34.614	„
3. odsetki za zwłokę i inne dochody	8.000	„
II. od kraju		
4. część przez kraj pokryć się mająca	701,169	„

III. ze Skarbu Państwa

5. subwencya nieoprocentowana i niezwrotna	963.000	złr.
6. subwencya oprocentowana i zwrotna	340.241	„
Razem	2,137.474	złr."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się z tym tytułem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„*B.* Potrzeby (stron. 23.).

1. koszta zarządu	51.584	złr.
2. spłata kapitałów	499.800	„
3. kwoty wyrównawcze w kapitale	1.000	„
4. „ „ w rentach	2.000	„
5. renty dla uprawnionych	1.581.090	„
6. nadzwyczajne wydatki	2.000	„
Razem	2,137.474	złr."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z temi potrzebami, zechce rękę podnieść (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„*c*) dla Wielkiego Księstwa krakowskiego.

A. Pokrycie (stron. 24.).

I. od obowiązanych

1. wpłaty kapitałów	35.000	złr.
2. „ rent	11.994	„
3. odsetki za zwłoki i inne dochody	2.600	„
II. od kraju		
4. część przez kraj pokryć się mająca	156.045	„
III. ze Skarbu Państwa		
5. zaliczka nadzwyczajna nieoprocentowana	5.800	„
Razem	211.439	złr."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z tym tytułem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„*B.* Potrzeby.

1. koszta zarządu	2.870	złr.
2. spłata kapitałów	48 300	„
3. kwoty wyrównawcze w kapitale	300	„
4. „ „ w rentach	100	„
5. renty dla uprawnionych	159.469	„
6. nadzwyczajne wydatki	400	„
Razem	211.439	złr."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z tym tytułem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„Przy tej sposobności musi komisya budżetowa uwagę Wys. Sejmu na tę okoliczność zwrócić, iż właściwą podstawą tak ważnego i podatkujących do tak znacznego dodatku powołującego budżetu nie tyle prawdopodobne ocenienie możliwych potrzeb, ile raczej dokładne zestawienie wyników rachunkowych z lat poprzednich być powinno. Komisya budżetowa wnosi więc z tego powodu:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem krakowskiem wzywa c. k. Namiestnictwo, aby przedkładając budżet funduszu indemnizacyjnego na rok 1870., równocześnie dokładny wykaz dotychczasowych obrotów tegoż funduszu przedłożyć zechciało."

Mnie się zdaje, że ten wniosek komisyi nie potrzebny będzie, jeżeli rokowania do dobrego doprowadzą skutku i fundusz indemnizacyjny przyjdzie do Wydziału krajowego. Jednakże, ponieważ możliwości przewidzieć nie można, komisya zostaje przy tym wniosku, aby, jeżliby budżet na r. 1870. przez c. k. Namiestnictwo był przedstawiony, były rachunki z całkowitego obrotu funduszów indemnizacyjnych od początku jego istnienia aż do końca złożone i dlatego przedkłada komisya ten wniosek Sejmowi pod uchwałę.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Gross**. Rezultatem tego budżetu jest dodatek płacić się mający na rzecz funduszu.

(Czyta):

„Po drugie: Dodatek krajowy do podatków na rzecz funduszów indemnizacyjnych ustanawia się na rok 1868. i 1869. w kwocie 51 centów od jednego złr. podatków stałych bez wojennego i nadzwyczajnych dodatków."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Marszałek. Następuje teraz sprawozdanie komisyi budżetowej o budżecie krajowym w ściślejszym słowa znaczeniu, tudzież o funduszach samoistnych na rok 1869. Sprawozdawcą jest p. Zyblikiewicz.

Sprawozdawca p. **Zyblikiewicz** (z trybuny (czyta):

Sprawozdanie komisyi budżetowej o budżetach krajowych w ściślejszem słowa znaczeniu, tudzież funduszów samoistnych na rok 1869. (Alegat LXIV.)

Marszałek. Ogólna rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa ogólna zamknięta.

Sprawozdawca p. **Zyblikiewicz** (czyta):

„Dochody. Fundusz krajowy w ściślejszem słowa znaczeniu.

(Stronnica 16.) I."

P. Jan hr. **Tarnowski**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Jan Tarnowski ma głos.

P. Jan hr. **Tarnowski**. Jabym prosił ks. Marszałka, aby ten wniosek później wzięty był pod głosowanie, albowiem suma 50.000 złr. jest przeznaczoną na budowę dróg, przytem jest w ścisłym związku z 12tym oddziałem preliminarza budżetowego, a w tym oddziale są rozmaite pozycye. Gdybyśmy więc tę sumę 50.000 złr. teraz uchwalili, musielibyśmy wszystkie pozycye przyjąć niezmiennie, które są w 12tym oddziale zawarte. Proszę więc, aby ten wniosek komisyi przyszedł pod głosowanie dopiero po przyjęciu sum, jakie w 12. oddziale są wyszczególnione.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty.

Sprawozdawca p. **Zyblikiewicz**. Rzeczywiście wniosek komisyi zostaje w ścisłym związku z rubryką 12tą, o ile Wys. Izba zechce pozycye w tej rubryce wyrażone przyjąć. Dlategoteż niemam nic przeciwko temu, aby wniosek komisyi po przyjęciu rubryki 12. przyszedł pod uchwałę Wys. Izby, i zgadzam się na odroczenie uchwały.

Marszałek. Kto za odroczeniem uchwały nad tym tytułem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest odroczoną.

Sprawozdawca p. **Zyblikiewicz**. To już tem samem i druga rubryka: „Rozmaite przypadkowe" odracza się na później.

(Czyta):

„Potrzeby.

I. Koszta Reprezentacyi krajowej.

A. Sejm krajowy (stronica 17., 18.).

Referent p. ks. Pietruszewicz.

A. Sejm krajowy.

Po sprawdzeniu i rozpoznaniu rubryk poszczególnych, komisya wnosi, ażeby zamieścić na rok 1869. na budżecie:

1. Czynsz najmu lokalności sejmowych	3.000	złr.
2. Koszta podróży posłów	6.040	„
3. Dyety dla 143 posłów na 3miesięczną kadencyę	39.000	„
4. Koszta druków dla Sejmu . . .	7.000	„
5. Spisywanie sprawozdań sejmowych	5.400	„
6. Urządzenie sali sejmowej . . .	400	„
7. Pisarze dzienni, służba, opał, oświetlenie i inne wydatki . .	4.000	„
Razem .	64.840	złr.

Marszałek. Czy Wys. Izba chce pozycyami iść czy tytułami?

P. **Skrzyński**. Zdaje mi się, że nie można tytułami, bo nie możnaby stawiać wniosków do pojedyńczych pozycyj.

Głosy. Tytułami.

Marszałek. Kto za tem, aby tytułami dalej pójść, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Pójdziemy więc tytułami. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„B. Wydział krajowy.

8. Marszałek krajowy	4.200 zł.		
9. Dla sześciu członków Wydziału po 2.100 zł.	12.600	„	
10. Dla Zastępców	3.000	„	19.800 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„II. Koszta zarządu.

(Stronica 19.)

Referent p. ks. Pietruszewicz.

11. Płace urzędników, sług i dyurnistów:			
I. Oddział konceptowy	17.000 zł.		
II. „ rachunkowy	16.400	„	
III. „ kasowy	5.000	„	
IV. „ techniczny	7.600	„	
V. „ manipulacyjny	9.500	„	
VI. Dyurniści dla 3 oddziałów	4.667	„	60.167 zł.
12. Zasługi stróżów i frotera			900 „
13. Emolumenta			6.582 „
14. Czynsz za najem pomieszkania			6.000 „
15. Remuneracye stałe i niestałe			2.840 „
16. Potrzeby kancelaryjne:			
1. Wydawnictwo rozporządzeń krajowych	2.000 zł.		
2. Sprawienie mebli	500	„	
3. Potrzeby do pisania	900	„	
4. Papier i druki	1.000	„	
5. Oprawa ksiąg i druków	400	„	
6. Oświetlenie	400	„	
7. Opał	1.120	„	
8. Uzupełnienie biblioteki Wydziału	600	„	
9. Rozmaite	300	„	7.220 zł.
17. Koszta podróży i dyety			3.000 zł.
18. Pensye i zaopatrzenia			2.698 „
19. Dary z łaski			330 „
Suma kosztów zarządu (Rub. II.)			89.737 zł.“

Zwracam uwagę, że podwyższenie dla diurnistów nie jest tu wliczone. Ponieważ Wys. Izba to podwyższenie na rok 1868. już zawotowała, więc tutaj musi być wliczonem.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto za przyjęciem tego tytułu z dodatkiem dla diurnistów, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Tytuł przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Odpowiednio do wniosku uczynionego przez komisyę w budżecie na rok 1868. przy pozycyi 13. „Emolumenta“ — dodano na dodatki na mieszkania dla urzędników i sług Wydziału krajowego, niemających pomieszkania w naturze, 20% od stałych płac, w kwocie na 6.000 zł. zaokrąglonej.

Wydawnictwo rozporządzeń krajowych wymagać będzie znaczniejszego nakładu z powodu, iż coraz więcej ustaw krajowych wydawanych bywa, a nadto takowe Wydziałom powiatowym i gminom częstokroć na żądanie udzielane być muszą, — podwyższono zatem preliminowaną przez Wydział krajowy kwotę z 1.500 na 2.000 zł.“

To jest wyjaśnienie do pozycyi, które Wys. Izba zawotowała.

Marszałek. Dalszym sprawozdawcą jest p. Ludwik Wodzicki.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki.

„III. Koszta leczenia ubogich chorych.

(Stronica 23.)

Referent p. Lud. hr. Wodzicki.

Komisya budżetowa zaleca przyjęcie preliminowanej przez Wydział krajowy sumy . . . . 244.000 zł. z odwołaniem się do sprawozdania i projektu w tej sprawie osobno przedłożonego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Kabat ma głos.

P. Kabat. Odnośnie do rubryki III. stawiam wniosek, aby Wys. Izba raczyła uchwalić podwyższenie płacy, po pierwsze: Dla dyrektora.

Sprawozdawca p. Lud. hr. Wodzicki (przerywa). Przepraszam, to nie należy do tej rubryki, lecz przy specyalnych budżetach szpitalów.

P. Kabat. Wiec zastrzegam sobie głos na później.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? rMilczenie.) Kto za przyjęciem tego tytułu, zechce (ękę podnieść. (Większość podnosi rece.) Tytuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

„IV. i V. Koszta szczepienia i wydatki sanitarne

(Stronica 24.)

Referent p. Lud. hr. Wodzicki.

Odnośnie do wniosku w obydwóch tych rubrykach na rok 1868. postawionych, wykreśliła komisya budżetowa z preliminarza na rok 1869.:

w rub. IV. koszta podróży i dyety lekarzy w kwocie	22.000 złr.
w rub. V. koszta szczepienia ospy . .	20.000 „
a zamieszcza na budżecie tego roku:	
poz. 21. w rub. IV. remuneracye dla chirurga miejskiego we Lwowie za utrzymanie i odświeżanie krowianki	126 „
poz. 23. lit. *b*. rub. V. na pomieszkanie dla akuszerek niegdyś obwodowych w Stryju, Bochni i Rzeszowie	126 "

i zaleca Wys. Izbie przyjęcie tych wniosków.

Tutaj winien jestem dać objaśnienie. Z zasady przyjętej przez komisyę winna była być wykreślona poz. 21. i 23., t. j. remuneracya dla chirurga miejskiego 126 złr., i na pomieszkanie dla akuszerek 126 złr. Jednakowoż komisya ze względu, że kwoty tak małe zbytnio nie obciążą budżetu krajowego, z drugiej zaś strony, idąc za uświęconym zwyczajem, sądziła, że co do tak drobnych wydatków godzi się odstąpić od zasady przyjętej. Dlatego komisya wnosi wykreślenie dwóch głównych pozycyi: koszta podróży i dyety lekarzy 22.000 złr., i koszta szczepienia ospy 20.000 złr., a pozostawienie tych dwóch pomniejszych pozycyj po 126 złr.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Koszta szczepienia ospy i wydatki sanitarne należą według istniejących ustaw, a mianowicie na mocy najwyż. ces. postanowienia z dnia 19. września 1852 r., do wydatków przez kraj pokryć się mających, równie jak wydatki kwaterunkowe i na podwody, chociaż ustawodawstwo w tej sprawie tak jak postanowienie, komu i kiedy należą się podwody i zakwaterowanie, do Rady Państwa należy.

Przy odbiorze funduszów krajowych przyjął też Wydział krajowy z upoważnienia Wys. Sejmu obowiązek pokrywania ze środków krajowych wydatków na szczepienie ospy i wydatków sanitarnych.

Muszę przeto imieniem Rządu obstawać przytem i upraszać, aby Wys. Izba raczyła uchwalić preliminowane przez Wydział krajowy na r. 1869. wydatki na koszta szczepienia ospy i wydatki sanitarne, i umieścić je między potrzebami w budżecie krajowym na r. 1869.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki. Co do tych pozycyj muszę nadmienić, że od czasu, jak wyszło rozporządzenie najwyższe, o którem wspomniał p. Komisarz rządowy, okoliczności się zmieniły. Podług ustawy zasadniczej sprawy sanitarne należą teraz do Rady Państwa. Nie ma zresztą tego niebezpieczeństwa, aby przez wykreślenie tych pozycyj z budżetu te potrzeby nie były zaspokojone, albowiem one są zawsze zaspakajane, a dopiero potem zwrot następuje od Rządu. Gdyby Rząd nie zgadzał się na zapatrywanie się Sejmu krajowego, i gdyby zażądał zwrotu, nastąpiłyby rokowania między Wydziałem krajowym a Rządem, a gdyby te rokowania nie doprowadziły do szczęśliwego skutku, Wydział krajowy musiałby przedłożyć na najbliższej kadencyi sejmowej dotyczący wniosek. W każdym razie nie ma niebezpieczeństwa, aby te potrzeby nie były załatwione; dlatego komisya zaleca Wys. Izbie przyjęcie wniosku komisyi.

Marszałek. Poddam wniosek komisyi o wykreślenie tych dwóch pozycyj pod głosowanie. Kto

się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Ludwik hr. Wodzicki. Natomiast proponuje komisya zatrzymanie dwóch pozycyj: remuneracya dla chirurga i na pomieszkanie dla akuszerek, obie po 126 złr.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej drugiej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynności.

(Stronica 25.)

Referenci pp. dr. Zyblikiewicz i Lud. hr. Wodzicki.

Komisya zamieszcza na budżecie zgodnie z projektem Wydziału krajowego, i zaleca Wys. Izbie do przyjęcia:

poz. 24.	dla domu ubogich i sierót w Krakowie	5424 złr.
„ 25.	dla zakładu sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie	158 „
„ 26.	dla subwencyi na budowę szpitalu nowego w Krakowie . .	15.000 „
	Razem . .	20.582 złr.

i odwołuje się co do pozycyi 26. na odnośny przy podobnej pozycyi w budżecie na rok 1868. postawiony wniosek, w którym uzasadniono także wykreślenie kwoty 30.000 złr., projektowanej przez Wydział krajowy subwencyi na budowę zakładu obłąkanych w Kulparkowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta i poddam pod głosowanie. Kto się z tą pozycyą zgadza, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Jest przyjęta.

Sprawozdawua Ludwik hr. Wodzicki. Przy tej pozycyi komisya wnosi wykreślenie kwoty 30.000 złr., projektowanej na budowę zakładu obłąkanych w Kulparkowie, więc trzeba nad tem osobno głosować.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą ręce.) Jest przyjęte.

Sprawozdawca Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

VII. Zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego.

(Stronica 25.)

Referent p. dr. Zyblikiewicz.

Komisya budżetowa zamieszcza w preliminarzu i zaleca Wys. Izbie do przyjęcia:

A) Stypendya:

poz. 28.	Stypendya pedagogiczne, razem	504 złr.
„ „ „	weterynaryi . . .	400 „
„ „ „	szkoły rolniczej Dublańskiej	1000 „

B) Wsparcia dla zakładów i instytucyj krajowych:

poz. 29.	*a*) szkole rolniczej w Czernichowie	5000 złr.
	b) szkole rolniczej w Dublanach	5000 „
	c) zakładowi głuchoniemych we Lwowie	1000 „
	d) zakładowi ciemnych we Lwowie	500 „
	e) komisyi fizyograficznej w Krakowie	1500 „
	f) dla teatru polskiego we Lwowie	4200 „
	g) dla teatru polskiego w Krakowie	5000 „
	h) dla Towarzystwa muzycznego we Lwowie . . .	1000 „
	i) dla 6 członków Rady szkolnej po 1200 złr.	7200 „
	k) na nagrody dla odszczególniających się nauczycieli szkół ludowych	7400 „
	Razem . .	39.754 złr.

Pozycyę lit. h. dla Towarzystwa muzycznego zamieszczono w zwiększonej o 500 złr. kwocie, zaś płace dla członków Rady szkolnej lit. i. włącznej kwocie 7200 złr. jako nową pozycyę, stosownie do wniosków przy tej rubryce w budżecie z roku 1868. poczynionych. Na ostatek zaleca komisya do przyjęcia kwotę 7400 złr. zamieszczoną pod lit. k. na nagrody dla odszczególniających się nauczycieli szkół ludowych.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Pozycya pod literą „k“ zamieszczona na nagrody dla nauczycieli szkół lu-

dowych 7400 złr. bierze swój początek od wniosku postawionego przez p. Adama hr. Potockiego, popartego przez niektórych posłów, do których i ja mam honor liczyć się. P. hr. Potocki uczynił wniosek, ażeby na wsparcie nauczycieli szkół ludowych, mianowicie szkół elementarnych, Wys. Sejm raczył uchwalić na rok 1869. sumę wynoszącą 35.000 złr., i ażeby ta kwota rozdzielona była na szkoły pojedyńczych powiatów dla polepszenia bytu i uposażenia nauczycieli, a mianowicie takich, którzyby w swojej służbie przed innymi wyszczególniali się. Wniosek ten przedstawiał słusznie, że ten obowiązek spoczywa na całym kraju i na całej powszechności dla poparcia oświaty ludowej. I jakkolwiek dziś ta zasada wyznawaną jest, że każda gmina w szczególności obowiązaną jest do utrzymania swej szkoły, jednakże nikt nie zaprzeczy, że powszechność jest w tem interesowaną, i o ile możności także przyczyniać się powinna do tego, ażeby szkoły były w dobrym stanie utrzymane. Zapewne cały kraj, a mianowicie nauczyciele szkół ludowych, powezmą tę wiadomość z największą wdzięcznością, że komisya budżetow, tyle uwzględniła te żądania i potrzeby, że umieściła w rubryce jako nadzwyczajną sumę 7400 złr. już nie na wsparcie pojedyńczych szkół, lub pojedyńczych nauczycieli, tylko na nagrody dla odszczególniających się nauczycieli szkół ludowych; i jeżeli wpływ tej pozycyi pod względem materyalnym nie będzie wielkim, to pod względem moralnym będzie niezmiernie wielkim; gdyż cała klasa szczerze pracujących nauczycieli, walcząca nieraz z pierwszemi potrzebami życia, widzieć będzie w tym dowód, że panowie reprezentanci kraju szczerze się nią zajmują, a to niezawodnie wpłynie na jej działanie, i może stanie się powodem, że nie jedna zbawienna iskierka, że nie jedna szlachetna myśl także w sercu nie jednego indywiduum wzrastającego pokolenia rozbudzoną zostanie. Wszelakoż przy tem wszystkiem nie można zaprzeczyć, że ta cyfra jest zanadto mała, ażeby nawet w części pożądane skutki osiągnąć mogła; 7400 złr. na 74 powiatów robi 10 złr. na jeden powiat, a ponieważ do teraz liczymy do 3000 szkół, więc na jedną szkołę wypada zaledwie 3 złr.

Przyznaję, że nie każdy z tych nauczycieli będzie wynagrodzonym, ale wypadnie może na jeden powiat dać takie wynagrodzenie trzem nauczycielom, więc każdy z tych nauczycieli otrzyma 3 złr.

Głosy. 30 złr.

P. Czerkawski. 3 złr. Cyfra to więc, którą komisya proponuje, jest zanadto mała, bo zdaje mi się, że każdy z członków Wys. Zgromadzenia uzna, że znajdzie się wiele potrzebnych, zasłużonych, którym pomoc przynieść należy Ja pozwolę sobie na to zwrócić uwagę szanownej reprezentacyi, że wedle obliczeń komisyi wykazana jest na ostatniej stronnicy nadwyżka 8695 złr., która mogłaby być najlepiej użyta na cel tak ważny; więc ośmielam się postawić poprawkę: ażeby sumę przeznaczoną na nagrody dla nauczycieli podnieść na 15.000 złr.

Marszałek. Poddam wniosek p. Czerkawskiego do poparcia. Kto popiera ten wniosek, ażeby przeznaczoną na nagrody dla nauczycieli sumę 7400 złr. podnieść na 15.000 złr., zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Popieram poprawkę posła Czerkawskiego, aby pozycyę budżetu przyszłorocznego na wynagrodzenia dla odznaczających się nauczycieli szkółek ludowych podnieść z 7 na 15 tysięcy złr. A zabieram głos, aby choć kilku wyrazami odeprzeć zarzut, jaki mógłby być uczyniony i jaki właśnie słyszałem. Mówią, że nie ma jeszcze uorganizowanych właściwych władz autonomicznych, któreby się zajęły przyznaniem i rozdaniem tych nagród odznaczającym się nauczycielom szkółek ludowych. Otóż właśnie wczoraj uchwaliliśmy ustawę urządzającą Rady szkolne miejscowe i okręgowe; te właściwe władze autonomiczne za pół roku będą zapewne uorganizowane, i w drugiem półroczu przyszłego roku mogą zająć się przyznaniem i rozdaniem wspomnionych nagród nauczycielom. Kwota 7000 złr., przeznaczona na nagrody dla odznaczających się nauczycieli szkółek ludowych, których jest w kraju naszym przeszło dwa tysiące, jest zo bardzo mała.

P. Dunajewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski. Pomieniona suma opiewa dla odszczególniających się nauczycieli szkół ludowych. Mogłaby zachodzić wątpliwość, czy nie tyczy się to rzeczywistych tylko nauczycieli naszych szkół ludowych. Jabym sądził, że należałoby to

rozciągnąć także na nauczycieli pomocniczych, którzy są przy szkołach, szczególnie miejskich, a bardzo małą pensyę pobierają, a częstokroć mają rodzinę do wyżywienia. Stawiam dlatego poprawkę, ażeby pozycya ta brzmiała: „Na nagrody dla nauczycieli i pomocników nauczycielskich przy szkołach ludowych.“

Marszałek. Wniosek p. Dunajewskiego poddam do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

P. Bocheński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

P. Bocheński. Komisya budżetowa, stawiając tę pozycyę 7400 złr., miała na celu zachęcić nauczycieli szkół ludowych do szczerszego poświęcania się tym szkołom. Zapewniam, że chętnie i większą sumę byłaby postawiła na tę pozycyę, gdyby nie była miała względu na nieszczęśliwy stan kraju naszego. Była nawet propozycya w komisyi budżetowej, aby na ten rok tylko połowę tej sumy w tej pozycyi postawić, t. j. 3700 złr. Wychodziła komisya budżetowa z tej zasady, że w pierwszym roku nie można więcej dawać, bo jeżeli skutek tej uchwały Izby miałby być ten, aby niektórych nauczycieli, odznaczających się już teraz poświęceniem dla nauki, zachęcić do dalszej wytrwałej pracy, to już sama uwaga Izby na nauczycieli zachęciłaby ich do większej pracy i do większego poświęcenia się. Gdyby więc w pierwszym roku jednego lub dwóch wynagrodzić można w każdym powiecie, toby się innych zachęciło także do wytrwalej pracy, bo mieliby nadzieję otrzymania nagrody. Pomału więc postępując, i co roku zwiększając wynagrodzenie, okazałby się już na przyszły rok ten skutek, iż znalazłoby się w każdym powiecie trzech albo czterech do wynagrodzenia. Gdyby Wys. Izba raz przyjąwszy tę sumę, już nadal nie myślała o podwyższeniu tejże, to ten cel zamierzony nie byłby wcale osiągnięty.

Jeżeli zaś zaraz w pierwszym roku więcej znajdzie się nauczycieli zasługujących na takie wynagrodzenie, natenczas można będzie postawić wniosek o podwyższenie tej sumy, i Wys. Izba nie wzbroni, aby ta suma podwoiła się, a tym sposobem cel byłby osiągnięty. Gdyby już w tym roku Sejm wyznaczył 15.000 złr., to myślę, żeby potem nie mógł pozwolić, aby na przyszły rok tę sumę podwyższyć na 30.000 złr., a zatem cel nie byłby osiągnięty. Proszę więc o przyjęcie wniosku komisyi.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja tylko muszę sprostować rachunek. Podług bilansu na ostatniej stronie budżetu zamieszczonego ma nam pozostać, jeżeli będzie podatek $16^1/_2$ c. od reńskiego, nadwyżka wynosząca 8695 złr. To prawda, bo jest tak wydrukowano, ale w rzeczywistości tak nie jest; bo w skutek uchwał, powziętych przez Wys. Izbę, 2000 złr. z tego odpada, więc pozostaje tylko 6695 złr. Gdybyśmy więc przyjęli wniosek posła Czerkawskiego, dodatek do podatku $16^1/_4$ cent. od reńskiego jużby nie wystarczył, i trzebaby ów dodatek do podatku o połowę centa podwyższyć, to jest z $16^1/_2$ centa na 17 centów podnieść. Lecz to nie jest kwestya merytoryczna, tylko objaśnienie dla sprostowania rachunków, bo zdaje mi się, że p. Czerkawski na tym rachunku oparł swój wniosek. Ale zarazem muszę powiedzieć, dlaczego komisya tylko 7400 złr. a nie więcej wyznaczyła. Sprawa oświaty ludowej, podobnie jak sprawa dróg krajowych, będą potrzebywały bardzo wielkich nakładów; ale robiąc te nakłady potrzeba je robić podług pewnego systemu i planu.

Zatem na cele oświaty, chociaż te są nam tak drogie, nie powinniśmy wydawać pieniędzy bez systemu, bez żadnego planu, tylko w jakiejś całości z góry powziętej, z góry obmyślanej. Gdybyśmy teraz umieścili 15.000 złr. jako wynagrodzenie dla nauczycieli, to zdaje mi się, że gdybyśmy to uczynili bez pewnego planu i systemu, byłaby to suma zanadto wielka wydana, a bez żadnego skutku dla podniesienia i wsparcia oświaty ludowej. Zdaje się tedy, że komisya odpowiedziała myśli p. hr. Potockiego, kiedy postawiła ów wniosek, aby wyznaczyć 7400 złr. na nagrodę dla nauczycieli, i przezto zawiesiła to jabłko ponad głowami nauczycieli ludowych, po któreby mogli sięgać. Cel jest więc uzyskany dla emulacyi.

Zaś polepszać dotacyę dla nauczycieli, to nigdy nie było w myśli komisyi, bo to jest niepodobieństwo; na to trzeba daleko więcej funduszów, a teraz my ich nie mamy, i nie tak prędko na te cele moglibyśmy je uzyskać. Komisya dlatego są-

działa, że trzeba na teraz poprzestać na wyznaczeniu takiego funduszu jako źródła wynagrodzenia tych nauczycieli, co sobie na to gorliwością swoją i pilnością zasłużą, i dlatego zapreliminowała tych parę tysięcy nie jako zapomogę lub ulgę, lecz jedynie jako premia dla odznaczających się nauczycieli.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu są zapisani pp. Gniewosz i Podlewski. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Dyskusya jest zamknięta, poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja zabieram głos dla poparcia wniosku posła Dunajewskiego.

P. Ludwik hr. Wodzicki. Komisya przyjmuje go za swój.

P. Gniewosz. Więc nie będę zabierał głosu co do wniosku tego, jednakże gdy sądzę, że dla ocenienia, jaka suma w tym celu jest potrzebna, mogą posłużyć data statystyczne naszych szkół ludowych, pozwolę sobie takowe przytoczyć. Szkół głównych mamy w kraju naszym 46, z temi połączonych szkół realnych 9, szkół głównych izraelickich 4, szkół głównych panieńskich 6, szkół głównych parafialnych zaś 5, czyli liczymy razem w kraju szkół głównych czyli wyższych ludowych 70. Ludowych szkół niższych znajduje się ogółem 2289, z tego przypada na szkoły systemizowane podług wymogów obowiązujących ustaw 1698, na szkoły w ten sposób nie systemizowane 219, zaś na szkoły parafialne 381.

W tych 2289 szkołach powyżej wykazanych, uczy tylko 1343 nauczycieli takich, którzy posiadają kwalifikacyę, t. j. mają przepisane egzamina na nauczycieli, lecz między tymi dużo jest takich, co mają kwalifikacyę tylko na tak zwanych pomocników. Tym sposobem chociaż na papierze jest dużo szkół, kwalifikowanymi nauczycielami jest bardzo mało obsadzonych, i jeszcze z ogólnej liczby 2040 nauczycieli 697 nie mają żadnej kwalifikacyi, radzą sobie jak można. Z tych dat okazuje się, że jest 1343 nauczycieli, których tą kwotą trzeba będzie obdzielić, i trzeba więc będzie z pomiędzy nich takich wybierać, którzy najwięcej zasłużą sobie na taki datek.

Fundusz krajowy normalny przeznacza także na remuneracye dla tych nauczycieli, którzy gorliwością i pilnością się odznaczają, a nadto nad godziny obowiązkowe uczą, 6900 złr., i prawdopodobnie ta sama kwota będzie przyjętą, jeżeli nie pomnożoną, na przyszły rok 1869., przezco z następnym rokiem suma ta wyniesie 15.000 złr. na te cele przeznaczonych.

Zarazem muszę także podnieść, że przez gorliwe zatrudnienie się Rad powiatowych, utworzone zostały po powiatach odrębne fundusze na premia dla takich nauczycieli odznaczających się w swoim zawodzie, i tym sposobem udzielane będą nagrody około oświaty ludowej dobrze zasłużonym nauczycielom. Sądzę tedy, że Wys. Izba będzie miała teraz już podstawę do osądzenia, czyli ta przez komisyę budżetową projektowana suma na swój cel wystarcza lub nie.

Marszałek. Poseł Podlewski ma głos.

P. Podlewski. Ja muszę tutaj znowu uczynić odezwę do Wys. Izby względem gimnazyum w Buczaczu. (Poruszenie w Izbie.) Na moją interpelacyę do komisyi edukacyjnej, w przedmiocie wniesionej do niej petycyi o to gimnazyum, oświadczyła się komisya taż dosyć przyjaźnie o tej sprawie, i odesłała takową do uwzględnienia komisyi budżetowej. Jednakże gdy nie widzę, żeby komisya o tem przedmiocie robiła w wydatkach jakową wzmiankę, przeto pozwolę sobie postawić wniosek dodatkowy, żeby Wys. Izba raczyła polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby pieniędzy pozostające jako oszczędności w wydatkach na potrzeby krajowe, użyła na utworzenie funduszu dla skompletowania tego gimnazyum w Buczaczu.

Wniosek mój brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby z pozostałości oszczędzonych z budżetu utworzył fundusz na skompletowanie i wyposażenie gimnazyum w Buczaczu."

Marszałek. Proszę tak ten wniosek sformułować, żeby go można w uchwałę zamienić. Podam go do poparcia.

P. Zyblikiewicz. Ja proszę o głos.

Spraw. p. L. hr. Wodzicki (czyta wniosek p. Podlewskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparty. Więc nad tym wnioskiem dyskusya musi być na nowo otwarta. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Komisya budżetowa otrzymała rzeczywiście petycyę miasta Buczacza, o której p. Podlewski wzmiankuje, ale wtenczas kiedy uchwała nad budżetem na rok 1869. w komisyi już zapadła. Wszakże gdyby była i wcześniej ją otrzymała, to niezawodnie inaczej byłaby jej nie zreferowała, jak to uczyniła, odsyłając takową do Wydziału krajowego, i jako referent tej petycyi, byłbym tę sprawę właśnie wniósł przy końcu dzisiejszego sprawozdania komisyi budżetowej.

Komisya budżetowa tej rzeczy, tak jak jest, nie mogła dzisiaj przyjąć, bo komisya nie miała żadnego planu, czy projektu, jak to gimnazyum ma być uzupełnione, — a jużciż, jeżeli mieliśmy uchwalać koszta, to powinniśmy byli wiedzieć, jak wysokie będą te koszta, i przyznacie mi także panowie, że komisya budżetowa nie jest żadną Radą szkolną, do którejby należało orzekać, gdzie gimnazya są potrzebne i odpowiednie plany wypracowywać. Z tego powodu komisya budżetowa nie mogła się wdawać bliżej w rzecz tej petycyi, i ja panom już teraz z góry zapowiadam, jak ją będę referował, oto będę wnosił, ażeby ją odstąpić Wydziałowi krajowemu do zrobienia właściwego użytku, i zdaje mi się, że Wydział krajowy nic innego z tą petycyą nie zrobi, jak tylko odeszle ją do Rady szkolnej, a Rada dopiero wypracuje odpowiednie wnioski i takowe Sejmowi przedstawi.

Co się tyczy dalszego wniosku p. Podlewskiego, ażeby fundusz na dopełnienie gimnazyum Buczackiego Wydział krajowy z oszczędności w budżecie krajowym osiągniętych, utworzył — to dla tego już nie może się stać, bo my budżetu tak nie wotujemy, żeby się jakie oszczędności zostawały; — więc gdy nie ma takich oszczędności, to i nic dać nie możemy.

P. Podlewski. Ja po wyjaśnieniu szanownego członka komisyi budżetowej, — że petycya ta zostaje Wydziałowi krajowemu odstąpioną, — cofam mój wniosek.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ja muszę przemówić za tą petycyą, iż ona właśnie dzisiaj bardzo zasługuje na uwagę, albowiem w Stanisławowie nie ma obecnie gimnazyum, gdyż wszystkie szkoły są zawieszone. Z tego powodu cała ta okolica jest bez gimnazyum, i ja przeto zwracam uwagę Wys. Izby, że uzupełnieniem gimnazyum Buczackiego tej potrzebie dałoby się poniekąd zaradzić.

(Niepokój.)

Marszałek. To będzie czas o tem mówić jak przyjdzie petycya pod obrady. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. L. Wodzicki. PP. Bocheński i Zyblikiewicz, obydwaj członkowie komisyi budżetowej, wykazali jasno, jakie stanowisko zajmowała komisya co do wniosku i petycyi, jej przez komisyę edukacyjną przekazanych, i zdaniem mojem samo wskazanie na to stanowisko jest wystarczającą odpowiedzią na poszczególne przeciw komisyi podniesione zarzuty.

I tak poseł Czerkawski wskazywał, że w razie przyjęcia przez Sejm proponowanej sumy przez komisyę budżetową 7400 złr., na jedną szkółkę zaledwie po 3 złr. wypadnie. Zdaje mi się panowie, iż poprzednicy moi dostatecznie wykazali, jako myślą komisyi nie było przyjść w pomoc wszystkim nauczycielom, bo na to nie starczy nam teraz sił, lecz jedynie komisya pragnęła z tego funduszu uczynić środek dla wynagradzania w swoim zawodzie odszczególniających się nauczycieli, a takich nie znajdziemy przy wszystkich szkołach, lecz w jednym powiecie ledwie 1, 2, 3 lub cztery.

Dlatego wedle tej potrzeby chciała komisya dwóch albo trzech nauczycieli odszczególniających się w zawodzie swoim w obrębie jednego powiatu niejako wynagrodzić, a zarazem przez to i innych do emulacyi zachęcić. O smutnym stanie nauczycieli wiejskich komisya budżetowa aż nadto jest przekonana, i chętnie byłaby podjęła jakikolwiekbądź wniosek, któryby umożebniał polepszenie stanu nauczycielskiego, ale komisya przekonała się, że wniosek p. hr. Potockiego nie był odpowiedni, bo był przedwcześnie postawiony. Dziś stanowić oderwanie tej jednej sprawy od całej tej tak skom-

plikowanej sprawy organizacyi szkół ludowych, obecnie bez przygotowania uchwalać nowy wniosek, zdawało się komisyi nieodpowiednem, i komisya nie tak ze względu na oszczędność budżetu krajowego tak małą postawiła sumę, bo tam, gdzie idzie o tak ważną sprawę, która powinna i musi być najważniejszą sprawą i zadaniem Sejmu, komisya nie byłaby się poczuwała do oszczędności w tej mierze, ale jej szło o to, że nie mogła z początku stanowić tam, gdzie nie ma dalszego pewnego planu obmyślanego, i sądziła że na tę sumę, którą komisya proponuje, Wys. Sejm się zgodzi dla tego, żeby bardzo było dobrze, aby między tą klasą nauczycieli wiejskich powstała otucha, aby wiedzieli, że Sejm o nich myśli, że tym, którzy sobie przez swoją gorliwość zasłużą na to, może się los polepszyć i zapewnić zdoła, że ich przez to zachęci do większej pracy i wytrwałości.

Komisya mniemała więc, że pod tym względem fundusze większe nie są potrzebne, bo tu idzie tymczasem na razie tylko o poruszenie tej myśli wyżwypowiedzianej; bo jeżeliby w kilku szkołach w powiecie nauczyciele nie jako wynagrodzenie, nie jako pomoc, ale jako zachętę dostali po 50 złr., to się wszyscy o tem dowiedzą w powiecie, i przekonają się, że się o nich myśli, i wszyscy będą się starać, aby ich policzyć do kategoryi tych pilniejszych, gorliwszych; a trzeba i to wziąść na uwagę, że wtenczas każdy będzie pilny, i zupełnie gotowe znajdzie pole do działania, bo nauczyciele będą poruszeni do pewnej emulacyi, aby się o nich dowiedziano.

Komisya zgadza się na przyjęcie wniosku p. Dunajewskiego i prosi Wys. Izbę o przyjęcie przez komisyę proponowanej sumy 7400 złr.

Marszałek. Przystępujemy teraz do głosowania. Najpierwej musimy wziąść wniosek p. Czerkawskiego.

Sprawozdawca L. hr. Wodzicki (czyta wniosek p. Czerkawskiego).

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Kilku posłów wstało.) Jest mniejszość, wniosek ten upadł. Teraz cały tytuł komisyjny, bo niema już żadnej poprawki. Kto jest za przyjęciem całego tytułu, jak go komisya przedstawia, zechce rękę podnieść. (Większość podniosła ręce.) Jest przyjęty cały tytuł.

Głos. A wniosek p. Dunajewskiego.

Marszałek. Komisya przyjęła go jako swój, dlatego nie dałem go osobno pod głosowanie.

Sprawozdawca L hr. Wodzicki (czyta):

VIII. Utrzymanie pomników historycznych.

(Stronica 26.)

Referent p. Dr. Zyblikiewicz.

Komisya zamieszcza na budżecie i zaleca do przyjęcia:

poz. 30.	na restauracye pomników historycznych	6000 złr.
„ 31.	na wydatki nieprzewidziane	500 „
	Razem . . .	6500 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. P. referent Dr. Zyblikiewicz, jak referował budżet z roku 1868., oświadczył że komisya budżetowa umieściła w rubryce „Wydatki na utrzymanie pomników historycznych i na restauracyę ołtarza pomnikowego Najśw. Panny Maryi w Krakowie na rok 1868. dwa tysiące, a na rok 1869. z funduszu przyznanego na restauracye pomników historycznych sumę 1500 złr. Ja tej sumy nie widzę umieszczonej w budżecie na rok 1869., i spodziewam się, że tu zajść musiała pomyłka, i dla tego prosiłbym o wyłączenie tej kwoty z sumy 6.000 złr., która to suma zostałaby przez to zredukowaną do 4500 złr. Zdaje mi się, że sam referent na to się zgodzi.

P. Zyblikiewicz. Najprzód nim się zgodzę na to, muszę odpowiedzieć na zarzut. Komisya wcale nie zapomniała na odłączenie tej sumy 1500 złr. z ogólnej sumy 6000 złr., ale niestety wtedy projekt już był w druku, jak komisya sumę tę uchwalała. Zresztą komisya nie proponuje nic innego, jak tylko aby umieszono w budżecie co stać powinno: 6000 złr. na restauracye pomników historycznych; i komisya powiada dalej, że Wydział krajowy z tych 6000 zawsze na budżecie stojących wypłaci na restauracyę ołtarza Najśw. Panny Maryi 1500 złr.

P. Wężyk. Ja niczego więcej nie żądam, tylko aby Wys. Izba powzięła uchwałę, aby z tych 6000 złr. Wydział krajowy wypłacił 1500 złr. na restauracyę pomnikowego ołtarza Najśw. Panny Maryi w Krakowie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta i przystąpimy do głosowania. Kto się zgadza z punktem ósmym komisyi budżetowej co do tych 6000 złr., zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy posłowie podnieśli rękę.) Jest przyjęty wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Zaczekam, aby można zawotować jeszcze dodatek p. Wężyka o te 1500 złr.

P. Wężyk (czyta swój dodatek):

„Wys. Izba zechce uchwalić: na restauracyę wielkiego ołtarza Najśw. Panny Maryi w Krakowie wypłaci Wydział krajowy sumę 1500 złr. z sumy 6000 złr., przeznaczonej na utrzymanie pomników historycznych, do rąk nadzoru kościoła P. Maryi."

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Więc jeszcze dodatek p. Wężyka zechce Wys. Izba uchwalić (czyta ten sam dodatek).

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy posłowie podnieśli rękę.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

IX. Zwrot do funduszu zapomogi rozdanej w roku 1866.

(Stronica 26.)

Referent p. Piotr Gross.

Poz. 32. Trzecia i ostatnia rata bezzwrotnej zapomogi w kapitale i odsetkach . . . . 43.608 złr.

Komisya zaleca tę kwotę do przyjęcia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Cała Izba podniosła ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

X. Kwaterunkowe dla żandarmeryi.

(Stronica 27 do 28.)

Referent p. Polanowski.

Poz. 33. do 49. Komisya zamieszcza zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego ogólną sumę potrzeb na 29.386 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość podniosła ręce.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

XI. Podatki i daniny.

(Stronica 29.)

Poz. 50. Podatek od preliminowanych w dochodach rub. I. odsetków w kwocie 6625 złr. od pozostać mającego zasobu obligacyj pożyczki loteryjnej, wynoszący wedle prawa finansowego 20%, zamieszcza komisya budżetowa w kwocie . . . . 1325 złr.
i proponuje przyjęcie takowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Pozycya jest przyjęta. Teraz przychodzimy do dróg. Sprawozdawcą jest p. Skrzyński.

Sprawozdawca p. Skrzyński (z trybuny). Naprzód zacznę od dwóch petycyj, które mi zostały przekazane, a to dlatego, że jeżeliby były uwzględnione, miałoby to wpływ na budżet.

Jedna petycya jest od Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego o subwencyę, ale Towarzystwo już samo ją cofnęło.

Druga petycya jest od Izby handlowej tutejszej, i domaga się subwencyi czyli wsparcia na wystawę rolniczo-przemysłową, którą zamierza urządzić we Lwowie, i to chce subwencyi 10.000 złr. Komisya nie sądzi, aby był jaki powód do dania tej subwencyi, gdyż po pierwsze u nas wystawa nie jedna urządzoną już była bez żadnej subwencyi, a powtóre, że Izba handlowa, jak to już oświad-

czył Jego Exelencya Minister Herbst, jako instytucya handlowa powinna należyć nie do ustawodawstwa krajowego, tylko do państwowego; więc Izba handlowa raczej tam o pomoc udaćby się mogła. Dlatego komisya wnosi, aby ta prośba przyjętą nie była.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. ks. Ad. Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sapieha ma głos.

P. Ks. Ad. Sapieha. Dlatego, że p. Minister Herbst powiedział, że Izba handlowa należy do spraw ogólnych, to nie wychodziłoby jeszcze z tego, że tak ma być. Na dowód jeszcze służy to, że zdaniem Sejmu jest aby tak nie było; dlatego to motywum uważam w obec naszej rezolucyi za zupełnie nie stosowne. Porównanie, które zrobił p. Skrzyński między wystawą projektowaną a między wystawą, którą Towarzystwo rolnicze urzadzało, także nie zupełnie wpłynąć może na decyzyą Izby, bo wystawa, którą Towarzystwo rolnicze urządzało, była rolniczą; wprawdzie były tam maszyny reprezentowane, ale maszyny wyłącznie mające stosunek z gospodarstwem i rolnictwem; a tu zupełnie chodzi o co innego, tu chodzi o powtórzenie tego, co w r. 1851. było na małą skalę urządzone, to jest o urządzenie wystawy czysto przemysłowej. Wprawdzie ma tam być i dział rolniczy, ale nie ma odgrywać głównej roli. Zdaje mi się, że wystawy takie zasługują na uwzględnienie, a z drugiej strony nie zasługują aby je lekko traktować. Zdaje mi się, ze każdy z panów na to się zgodzi, że przyczyna klęski kraju naszego jest, iż przemysł tak nisko stoi i tak słabo się podnosi. Otóż zdaniem mojem, sposobem do popierania, do podniesienia przemysłu najskuteczniejszym bez kwestyi są wystawy.

Widzimy to we wszystkich krajach, gdzie przemysł wyżej jak u nas stoi, że wszędzie tego środka używano i wszędzie z najlepszym skutkiem. Czy koniecznie mamy dać 10.000, nie wiem, ale mojem zdaniem w każdym razie nie należałoby odrzucać tego podania. I dlatego proszę, aby Wysoka Izba raczyła jeżeli nie 10.000, to 5.000 przyznać, uznając ważność i zasługę Izby handlowej, że udaje się do nas, a nie idzie za zasadą postawioną przez p. Herbsta, jak p. sprawozdawca powiada, a z drugiej strony, uznając ważność takich wystaw.

Marszałek. Proszę ten wniosek podać na piśmie. Mogę go jednak zaraz podać do poparcia. Wniosek p. Sapiehy jest, aby przeznaczyć 5000 dla Izby handlowej Lwowskiej na wystawę przemysłowo-rolniczą. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Wprawdzie słusznie mówi ks. Sapieha, że sobie życzymy, ażeby Izba handlowa do ustawodawstwa krajowego, a nie do Rady Państwa należała, ale to życzenie nie zmienia rzeczy.

Nie słowa p. Ministra Herbsta, ale uchwała powzięta w Rajchsracie wyjęła z naszego zakresu Izbę handlową.

Co się tyczy tego, że to będzie wystawą przemysłową, być może, ale napisano jest, że będzie przemysłowo-rolniczą, i dlatego też weszła Izba handlowa w rokowania z Towarzystwem gospodarskiem, aby ono przyczyniło się do urządzenia tej wystawy, i zarazem, aby część kosztów poniosło; a czy Towarzystwo gospodarskie się przyczyni, czy nie, i w jakiej mierze zechce koszta ponosić, niewiem, ale gotowość oświadczyło, że będzie udział brało. Ale my mamy wystawę przemysłową w Krakowie, która tam jest, a nie prosiła Sejmu o wsparcie; więc nie sądzę, aby była potrzeba dawać wsparcie dla Lwowskiej.

Zresztą będziemy widzieć, jeżeli okaże się, że wystawa wypadnie, nie mówię świetnie, ale z jakimkolwiek pożytkiem, to Wys. Izba w przyszłości może przyznaczy co na wystawę, ale dzisiaj szafować pieniądzmi nie można, bo obowiązkiem dobrego gospodarza jest, nie wydawać więcej jak się ma.

Ja zalecam Wys. Izbie przyjęcie wniosku komisyi, t. j. aby ta prośba na ten rok uwzględnioną nie była.

Marszałek. Podam pod głosowanie naprzód wniosek p. Sapiehy, aby przeznaczyć 5000 złr. na wystawę przemysłowo-rolniczą. Kto jest za tym wnioskiem, zechce powstać. (Mniejszość powstaje.)

Jest mniejszość. Zostaje jeszcze wniosek komisyi, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skryński (czyta):

„XII. Drogi.

(Stronica 29.)

A. Drogi krajowe.

1. Na koszta Zarządu, które obejmują: płace urzędników i sług — podróżne — zakupno i naprawę, oraz przechowanie mierniczych instrumentów, narzędzi i naczyń, preliminuje Wydział krajowy 47.500 złr.

Pozycya ta jest uzasadniona, przeto wnosi komisya, aby ją w budżecie zamieścić.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tą pozycyą, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

„2. Na budowę nowych dróg krajowych preliminuje Wydział krajowy 128.312 złr.“

Pozycya ta jest uzasadniona, komisya przeto wnosi, aby ją w budżecie zamieścić.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. hr. Jan Tarnoswki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Tarnowski ma głos.

P. hr. Jan Tarnowski. Jabym się chciał spytać szanownego referenta, czy między temi drogami krajowemi jest także umieszczona droga dębicko-baranowska, czy nie?

Sprawozdawca p. Skrzyński. Nie jest umieszczona ta droga, ponieważ nie jest krajową.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi 128.312 złr., zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Pozycya przyjęta.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

„3. Na przebudowanie dróg krajowych preliminuje Wydział krajowy . . . . 14.000 złr.“

Zważywszy, iż kwota ta preliminowaną była w tem przypuszczeniu, iż z preliminowanej w roku 1868. na ten cel kwoty pozostanie 14.000 złr., a według uchwalonego na rok 1868. budżetu z przyjętej kwoty 12.000 złr. pozostało tylko 8.000 złr., — okazuje się na rok 1869. potrzeba 20.000 złr. Komisya przeto wnosi, aby na przebudowanie dróg krajowych przyjąć w budżecie kwoty . . . . 20.000 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem pozycyi 20.000 złr., zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

„4. Na utrzymanie dróg krajowych preliminuje Wydział krajowy . . . . 172.477 złr.
który to wydatek pokryty będzie dochodem z myt na tychże drogach, przyjętym w kwocie . . . . . 109.289 „
resztę zaś fundusz krajowy ma ponieść w kwocie . . . . 63.188 złr.

Komisya wnosi, aby pozycyę tę jako uzasadnioną w budżecie zamieścić.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem pozycyi czwartej, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

„5. Na budowę dróg powiatowych, tytułem zasiłku, preliminuje Wydział krajowy 15.000 złr.“

Zasiłek ten preliminowany jest stosownie do uchwały Wydziału krajowego z dnia 6. Kwietnia 1868. r. Komisya wnosi, aby pozycyę tę w budżecie zamieścić w kwocie 15.000 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tą pozycyą, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Pozycya przyjęta.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

„6. Na budowę dróg gminnych, jako zasiłek, preliminuje Wydział krajowy 55.000 złr.“

Zważywszy, iż według ustawy drogowej koszta budowy i utrzymania dróg gminnych ponosić powinny gminy z obszarami dworskiemi (§. 11), a że wyjątkowo tylko do budowy drogi gminnej, jeżeli jest ważną a zbyt dla gminy i obszaru dwor-

skiego kosztowną, może udzielone być wsparcie z funduszu krajowego lub powszechnego (§. 18. ust. drog.), — że przeto ustawa chce, aby w tym wypadku pojedyńczym miejscowościom (gmina z obszarem dworskim) wsparcie dawane było, lecz nie aby droga kilkunastu milowa, łącząca odległe a ważniejsze pod względem handlu i przemysłu punkta jako gminna była uważaną a z funduszu krajowego dotowaną, gdyż droga taka, pozornie gminna, jeżeliby przy pomocy z funduszu krajowego w sposób dróg powiatowych lub krajowych wybudowaną została, wynikłyby ztąd następnie koszta zarządu i utrzymania, przechodzące siłę poszczególnych gmin. A jeżeliby i te koszta znowu z funduszu krajowego miały być opędzane, to nie wiadomo coby na ten czas drogi takie od krajowych odróżniało. Z drugiej zaś strony, jeżeliby te drogi połowiczne miały po wybudowaniu uznane być za krajowe, to usprawiedliwić znowu trudno pociągnienie przyległych gmin do budowy, kiedy według ustawy drogi krajowe kosztem kraju a nie pojedyńczych gmin mają być budowane. Zważywszy dalej, iż według §. 28. ust. drog. cały zarząd dróg gminnych należeć ma do zwierzchności gminnej i przełożonego obszaru dworskiego, zkąd wypływa, iż drogi z pomocą krajową kosztowniej budowane, przejść by musiały pod zarząd nie dający dostatecznych rękojmi — okazuje się, iż system faktycznie przez Wydział krajowy przyjęty, dotowania dróg nibyto gminnych, aby je w sposób właściwy drogom wyższego rzędu budować, niezgodny jest z postanowieniami ustawy drogowej i nie odpowiada też wymogom sprawiedliwości i warunkom dobrego zarządu. Komisya zatem wnosi, aby na budowę dróg gminnych tytułem zasiłku zamieścić w budżecie 15.000 złr., a zarazem stawia wniosek: Wysoki Sejm raczy uchwalić: „system dotowania dróg gminnych z funduszu krajowego, celem ułatwienia im budowy tych dróg w sposób właściwy drogom wyższego rzędu ma na przyszłość być zaniechany. Zasiłki zaś na drogi gminne mają być dawane jedynie w wypadkach i w sposób ustawą drogową oznaczony.“

Ja sądzę, że wniosek ks. Marszałek pierwej podda pod dyskusyę, gdyż od przyjęcia wniosku zależyć będzie pozycya.

Marszałek. Nad tym wnioskiem rozprawa otwarta.

P. hr. Ludwik Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Ludwik Wodzicki ma głos.

P. Ludwik hr. Wodzicki. Zgadzam się z ogólną myślą wniosku komisyi, tylko sądzę, że, aby ten wniosek był dostatecznie jasny, trzeba go uzupełnić. Między dodatkami, które były przeznaczono na budowanie dróg gminnych, była zamieszczona w budżecie suma 65.000 złr., a głównie miał Wydział na uwadze, iżby budowanie drogi dembicko-baranowskiej, na którą już znaczne sumy wydano, aby to budowanie nie było przerwane. Żtąd ta suma była tak wysoko preliminowana; komisya budżetowa wykazała sumę w tej wysokości i powołuje się w pierwszej części budżetu na propozycyę swoją, nad którą głosowanie było odłożone, aby zmienić z funduszu zebranego na budowanie dróg w zachodniej Galicyi dostateczną ilość papierów, aby pokryć 50.000 gotówką i przeznaczyć na budowanie drogi dembicko-baranowskiej. Postanowiła to komisya budżetowa względnie według projektu przez referenta wniesionego do tego ostatniego wniosku dążącego do tego, aby drogi dembicko-baranowskiej nie uznawać jako drogę gminną, tylko, aby na tę drogę jako krajową przeznaczono sumę 50.000. Z tem ja się zgadzam. Ponieważ jednakowoż dotychczas Wydział drogi te, które przy odebraniu w ogólności zarządu dróg przez Wydział krajowy, przez Namiestnictwo jako drogi krajowe uznane były, a których budowanie nie było rozpoczęte, ponieważ powiadam dotąd Wydział te drogi uważa jako gminne, i na jednę z tych dróg przeznaczył fundusz do jej budowy z tytułu zasiłku dla dróg gminnych, przeto powstało zamieszanie pojęć pod tym względem, czy rzeczywiście te drogi mają być uważane jako drogi krajowe czy jako gminne. Ja mam to przekonanie, że te drogi istotnie są drogami krajowemi, i były jako takie uznane przez jedyną pod ówczas kompetentną władzę do stanowienia o drogach, a przez żadną władzę kompetentną nie były jako takie wykreślone. Mojem zdaniem te drogi, które przez Namiestnictwo i Ministeryum były uznane jako drogi krajowe w chwili, kiedy stanowiono o tem, które będą jako drogi krajowe lub powiatowe uznane, przeszły też jako takie do Sejmu krajowego, i tylko Sejm krajowy w mocy ustawy mógłby znieść charakter krajowy tychże dróg. Aby jednakowoż wszystkich wątpliwości nadal uniknąć, i ponieważ Wydział krajowy dotychczas traktuje te drogi jako gminne, sądzę, że Sejm krajowy powinien w tej mierze wyrazić swoje zapatrywanie, do czego nie

potrzeba ustawy, gdyż wtedy tylko byłaby potrzebna ustawa, gdyby chciał działać w przeciwnym kierunku. Ja dlatego wnoszę, aby po ustępie pierwszym, proponowanym przez komisyę budżetową. (czyta): „System dotowania dróg gminnych z funduszu krajowego, celem ułatwienia im budowanie tych dróg w sposób właściwy drogom wyższego rzędu ma na przyszłość być zaniechany", umieścić ustęp następujący:

„Drogi, które przed oddaniem spraw drogowych w zarząd krajowy za drogi krajowe przez Rząd uznane były, jako takie i nadal uważane będą, dopóki ustawa krajowa inaczej nie orzeknie." A dopiero potem nastąpiłby dalszy ustęp komisyjnego wniosku: „zasiłki zaś na drogi gminne mają być dawane jedynie w wypadkach i w sposób ustawą drogową oznaczony."

Marszałek. Dodatek p. Wodzickiego podam do poparcia. Proszę odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta dodatek p. hr. Ludwika Wodzickiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje.) Jest poparty. W imieniu Wydziału krajowego p. Kraiński ma glos.

P. Kraiński. Traktujemy sprawę w szczególności tej drogi, która prowadzi z Dembicy ku Tarnobrzegowi, a z Tarnobrzega do granicy Królestwa polskiego do Nadbrzezia.

Ta droga była wzięta w rozprawę Rządu jeszcze w roku 1856., kiedy rozpoczęto traktować z konkurencyą i z interesowanemi stronami; jednakowoż nie przyszło do ostatecznego orzeczenia, czyli trasa przez Rząd w ogóle tylko wskazana ale nie wytyczona, ma być wykonaną lub nie, albowiem tyle nagromadziło się rekursów, tyle projektów do zmiany pierwotnej myśli Rządu, że prawie niepodobieństwem było coś stanowczego orzec, póki techniczna strona tego projektu zbadana i ukończona nie zostanie. Praca ta trwała lat kilka. Nareszcie Ministeryum w roku 1859. orzekło, że droga z Dembicy do Baranowa i Nadbrzezia ma być uznaną za drogę krajową. Zaszły wypadki w roku 1862. i 1863. — wstrzymano wszystkie dalsze czynności, wprawdzie były kosztorysy i plany, ale nie było nic zaczętego co do wykonania budowy. Tymczasowo w krakowskim okręgu ówczesna komisya namiestnicza zajęła się zbieraniem potrzebnych funduszów na budowę dróg, t. j. z Dembicy do Tarnobrzegu a drugą z Rzeszowa także do Nadbrzezia, jednakowoż trasa tej ostatniej drogi nie była dokładnie oznaczoną, czy prowadzoną być miała z Rzeszowa przez Głogów, Ranizów do Niska, czy też z Rzeszowa przez Sokołów także do Niska i Nadbrzezia. Z tych tedy zebranych pieniędzy w krakowskim okręgu powstały owe efekta 198.000, o których tu już kilkakrotnie wspominano.

(Nie dosłychać.)

W r. 1866., gdy okolice nad Sanem, Wisłoką, Wisłą i Dunajcem powodzią zostały dotknięte, powstała kwestya, jak można ludności klęską powodzi dotkniętej dopomódz. Pominąwszy te wszystkie środki jakie użyte były dla zapomożenia ludności, ograniczę się tu tylko co do przedmiotu, o którym mówimy. Tak urzęda powiatowe jak i komitety, które utworzono w tych okolicach, odzywały się do Namiestnictwa i Wydziału krajowego, aby obmyślano środki dania ludności zarobku po ukończonych żniwach, albowiem nędza przybierała bardzo znaczne rozmiary. Namiestnictwo odezwało się do Wydziału krajowegz o wskazanie, czyli i jakie roboty możnaby w tych okolicach otworzyć? Daliśmy już przedtem 10.000 zlr. na poprawienie wałów nad Wisłą i Sanem, które przez powódź znacznie zostały uszkodzone. Nie pozostało nic innego, jak odnowić zawieszony projekt co do budowania drogi z Dembicy do Nadbrzezia. Wówczas zostawały drogi jeszcze w zarządzie Namiestnistwa, a Wydział krajowy nie miał bezpośredniego wpływu na zarząd, ale w skutek podań z urzędów powiatowych i komitetów nastąpiły rokowania miedzy Namiestnictwem a Wydziałem krajowym o budowanie drogi z Dembicy do Nadbrzezia, a tem samem dać ludności sposobność do zarobku W tym składzie rzeczy musiał Wydział krajowy zbadać, jak stoją rzeczy co do kwalifikacyi drogi.

Już w roku 1866. ustawa drogowa była przez Se m uchwaloną, jednakowoż wówczas jeszcze nie weszła w życie.

W §. 2. tejże ustawy czytamy postanowienie (czyta):

„Drogami krajowemi są te, które pod nazwą ta już dziś istnieją lub które ustawą krajową „a drogi krajowe uznane będą."

Już powiedziałem, że ta droga w ówczas nie istniała, nic zrobionego nie było koło niej, więc nie mogliśmy ją podsumować pod kwalifikacyę dróg krajowych, bo §. 2. ustawy drogowej stał na przeszkodzie, gdyż według brzmienia tego §fu tylko drogi już istniejące pod nazwą krajowych za drogi krajowe uznane być miały, a droga o której mówimy nie istniała jakkolwiek pertraktacye o jej uznanie za krajową przeprowadzone były.

Zdawało się Wydziałowi, iż nieprzesądzając przyszłemu orzeczeniu Wys. Sejmu, mogliśmy tę drogę subwencyonować, uważając ją za drogę gminną, a zapatrzywszy się na postanowienie §. 25., gdzie jest powiedziane:

(czyta):

„Wydział krajowy przestrzega ścisłego wykonania istniejących przepisów, prowadzi w granicach niniejszej ustawy naczelny nadzór kierunku budowy i utrzymanie dróg i wydaje stosowne rozporządzenia,“ — sądziliśmy, iż upoważnieni jesteśmy przy udzieleniu subwencyi wskazać kierunek i sposób budowania drogi, a w tem trzymaliśmy się przyjętej przez Rząd trasy i zarządziliśmy co do wykonania nieco odmienny od dotychczas używanego sposobu przy drogach krajowych.

Dając subwencyę musieliśmy stawić niektóre warunki dlatego, aby udzielone kwoty nie zostały zmarnowane; trzymając się postanowienia §. 25., postawiliśmy warunki, pod jakiemi udzieliliśmy dość znaczne kwoty celem przysporzenia ludności sposobności do zarobkowania. Warunki były, że ta droga ma być uważaną jako droga gminna, póki Sejm nie orzecze co innego; po drugie, że co do szerokości, to ziemne roboty mają być tak urządzone, aby wrazie jeżeli Sejm uzna tę drogę za drogę krajową, łatwoby przyszło urządzić ją w sposób wymagany przy kwalifikacyi drogi krajowej.

Zdaje mi się, że to zarządzenie Wydziału krajowego powinnoby znaleść usprawiedliwienie. — Staraliśmy się dać ludności zapomogę, którę byśmy musieli dać jako bezpowrotny zasiłek, jeżeliby nędza do wielkich rozmiarów dochodziła; po drugie, nie występywaliśmy z przepisów instrukcyi danych Wydziałowi krajowemu, nie występywaliśmy z przepisów, bo ta droga nie istniała, więc nie mogliśmy ją od początku traktować jakoby za drogę krajową, lęcz musieliśmy ją jako gminną uważać.

Na tę drogę od roku 1866. dotychczas wydaliśmy 59.170 złr. Aby zaś przestrzeni, które jeszcze nie są wykonane, ponieważ w czterech powiatach roboty rozpoczęte być musiały, aby ludność każdego powiatu miała sposobność do zarobku, aby te mówię przerwy wykończyć i mieć drogę dobrą i 7 mil długą, wypada jeszcze wydać około 6000 złr. w tym roku, wtenczas będzie 7 mil drogi przynajmniej takiej, po której w każdej porze można ciężary prowadzić. Odstąpiliśmy tutaj od systemu dziś używanego przy drogach krajowych co do sposobu budowania, przyjęliśmy bowiem a przynajmniej zbliżyliśmy się do systemu pruskiego.

Nie zarządziliśmy pokładu kamiennego, aleśmy zalecili system makademizowania, i to tylko o dwie stopy nad pół szerokości drogi, pozostawiając mniejszą połowę w nieszutrowanym stanie.

Obecnie ostateczna czynność się odbywa, bo się walcem tłoczy szuter.

Podniesiono tutaj, że Wydział krajowy dawał zasiłek na drogę gminnę dłuższej przestrzeni, do czego ściśle biorąc nie miał upoważnienia, gdyż ustawa drogowa pozwala udzielać wsparcia dla dróg gminnych, waznych pod względem komunikacyi, a zbyt dla powiatu lub gmin i obszarów dworskich kosztownej, zatem tylko dla pewnych szczególnych miejscowości.

Bacząc na przeprowadzone pertraktacye ze strony Rządu, nie można powątpiewać o ważności tej drogi pod względem komunikacyi, a jeżeli drugi warunek ściśle biorąc rzeczy może nie wszędzie zachodził — to postępowanie Wydziału znajduje swoje usprawiedliwienie w nader smutnych okolicznościach mieszkańców, którym inaczej musianoby udzielać bezzwrotną zapomogę.

Nieuważam wielkiego przekroczenia w tem, jeżeliby kilkom lub kilkunastom graniczącym z sobą gminom, przez które jedna i ta sama publiczna, chociażby gminna droga prowadzi, udzielono równocześnie wsparcia na poprawę drogi.

W chwili gdy budowę drogi z Dembicy do Tarnobrzegu rozpoczęto, Wydział krajowy jeszcze niemiał oddanego sobie zarządu w sprawach drogowych, a nawet później, gdy zarząd dróg w r. 1868. oddany mu został, niemógł on tę drogę za drogę kraj. uważać, mimo że tak ta jakoteż droga z Rzeszowa

ku Nadbrzeziu objęte były wykazem rządowym pomiędzy drogami krajowemi, gdyż żadne roboty ku wykonaniu budowy tych dróg, jako dróg krajowych, przedsięwzięte nie były, zatem nie istniały one pod nazwą dróg krajowych według brzmienia §. 2. ustawy drogowej, i ażeby traktowane być mogły jako drogi krajowe odczekać nam należało orzeczenia Wys. Sejmu, do czego też zmierza wniosek posła Wodzickiego.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. (Nie można dosłyszeć.) Jak p. Kraiński powiedział, już w roku 1856. zamierzono ustalić komunikacyę z Królestwem Polskiem i zamierzono budować dwie drogi, jako to: z Dembicy do Baranowa, a drugą z Rzeszowa do Nadbrzezia. Te drogi muszą być uznane za drogi krajowe, a gdyby nawet jeszcze nie istniały jako takie, to wymaga interes kraju, ażeby wziąść się do ich budowy. Ale już władze kompetentne uznały je za krajowe i wszystkie strony z tego były zadowolnione. Że tych dróg potrzeba, proszę się przypatrzyć mapie Galicyi, a przekonamy się, że od drogi z Krakowa do Cła prowadzacej aż do drogi ze Lwowa do Rawy idącej w północnej części kraju naszego, nie ma żadnej drogi, któraby od kolei żelaznej komunikacyę dalszą handlową z graniczącem Państwem ułatwiała. Już ta okoliczność wskazuje sama, że te drogi są koniecznie potrzebne dla przemysłu i handlu, ponieważ prowadzą one z głównych składów handlu węgierskiego z Tarnowa i Rzeszowa polskiego.

Te drogi są koniecznie potrzebne do dalszego prowadzenia towarów. To spowodowało mieszkańców byłego obwodu Tarnowskiego, udać się z prośbą do Rządu o wybudowanie tych dróg i żeby władza rządowa te drogi jako krajowe uznała. W tym celu przeprowadzono pertraktacye, zrobiono kosztorysy i rozpoczęto roboty, idzie tylko o budowę dalszą. Fundusz na te drogi tak obmyślano, że przez kilka lat koszta budowy tych dróg były do preliminarza brane i ztąd powstał fundusz, który odpowiednio nie został użyty. Nie jest to winą kraju ani tych okolic, że zamiast drogi budować, umieszczono pieniądze w papierach publicznych. Błąd ten jest naszym obowiązkiem najspieszniej naprawić. O drogi te prosiły obwody interesowane, a jeżeli nie w ten sam sposób postąpiono jak w wschodniej części, to nie jest to winą mieszkańców byłych obwodów Tarnowskiego i Rzeszowskiego, albowiem inny system zachowany był w zachodniej a inny w wschodniej części kraju; w zachodniej części dawano 1/6 kosztów z funduszu krajowego, a resztę miały gminy konkurujące uzupełnić. Więc władza do tego powołana uznała te drogi za krajowe, wzięto się do zrobienia kosztorysów, zrobiono i przeprowadzono trasowanie, i przytem starano sie o fundusz, który jak powiedziałem przez przyjęcie tych dróg do preliminarza został zebrany, chodzi tylko o jego uzupełnienie. Jeżeli więc Wydział krajowy uważa, że koniecznem jest w tej okolicy pójść gminom w pomoc tym sposobem, aby drogi budowały, to nie należy te drogi budować jako drogi gminne, bo te drogi uznane są jako krajowe, a spodziewam się, że dalsza budowa odpowie warunkom jakie są wymagane co do dróg krajowych. Pieniądze, które na to przeznaczone są, leżą w kasie, nie widzę więc przyczyny, dlaczegoby do dalszej pracy nie można przystąpić.

P. Jan. hr. Tarnowski. Jabym zapytał szanownego referenta, gdzie umieszczona jest ta suma 50.000 złr., która podług wniosku komisyi ma być uzyskana ze sprzedaży efektów, bo jeżeli nie umieszczona między drogami krajowemi, to jej nie można nigdzie znaleść?

Sprawozdawca p. Skrzyński. Na budowę nowych dróg preliminowano 128.312 złr., a na utrzymanie dróg krajowych 172.477 złr. Ta suma 50.000 złr. jest zawarta w sumie 172.477 złr., która jest w budżecie Wydziału krajowego wyszczególniona na stronicy 30. pod liczbą porządkową 56. Właśnie to objaśnienie chciałem dać przed zapytaniem.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Musze nieco od historyi tych dróg zacząć, albowiem zapewne przez mylkę to sprawozdanie zdaje mi się, nie jest tak wydrukowane, jak było w komisyi uchwalone, jedna pozycya jest opuszczona. Wysoka Izba zgodzi się na to zemną, że to kwestya ważna. Komisya znalazła w preliminarzu Wydziału krajowego 55.000 złr. na budowę dróg gminnych, pozycya ta wydała się jej za wysoką, a zażądawszy wyjaśnień poka-

zało się, że Wydział krajowy z następujących powodów umieścił tę kwotę na budżecie: Oto kiedy był głód z powodu wylewu w r. 1867. na wiosnę w Galicyi zachodniej, Wydział krajowy widział się zmuszonym przyjść w pomoc tamtejszym mieszkańcom, a niechcąc dawać darmo, kazał budować 12sto-milową drogę Dembicko-Baranowską i inne. Jak się pokazało, Wydział krajowy wydał na to 58.000 złr., i żeby te drogi nie zmarniały, Wydział krajowy w owej rubryce preliminował na dalszą budowę 55.000 złr. jako subwencyę dla gmin. Gdzież droga 12milowa jest drogą gminną? Ale to mniejsza, ważniejszą rzeczą jest to, że kraj miałby przezto utratę, bo na drogach gminnych nie może myta nakładać, Wydział krajowy nie może ich administrować, dawszy tak ogromne pieniądze nie miał prawie wpływu znaczniejszego na te drogi i potrzebaby dopiero później te drogi gminne na mocy ustawy zamienić na drogi krajowe. Co jeszcze gorsza, dając tak ogromną subwencyę niby na drogi gminne jest strata, bo niewiedzić jak te drogi będą budowane. Wprawdzie mogą być tanio wybudowane, ale jak doświadczenie uczy, mogą się zdarzyć między różnemi powiatami kolizye i konflikta, że w końcu mógłby być stworzony dziwoląg. Komisya wprowadzając system budowy dróg przez subwencyę chciałaby wywołać uchwałę, aby na drogi gminne dawać subwencyę w takim wypadku, gdzie sama gmina nie jest w stanie z własnych funduszów wybudować. Ażeby droga jak droga Dembicko-Baranowska, nie uchodziła za drogę krajową, cóż trzeba było zrobić? W ustawie drogowej jest powiedziano, że te drogi są krajowe, które Wydział krajowy odebrał jako krajowe, albo które Wysoka Izba uzna za takowe.

W tej mierze w komisyi zdania się podzieliły. Jedni w komisyi sądzili, że ona dopiero stać się powinna drogą krajową, Wydział krajowy nazwał ją drogą gminną, ja zaś i większość komisyi przyznajemy, że Wydział krajowy tylko się pomylił, nazywając ją drogą gminną, bo ona drogą krajową nigdy nie przestała być, a to z powodu, że uznaną została przez Rząd za drogę krajową. Rząd w roku 1850., oddając tę drogę w administracye Wydziałowi krajowemu, oddał z tem zastrzeżeniem, ażeby tak długo administrował, póki nie nastąpi zmiana w drodze konstytucyjnej; i Wydział krajowy musi się tego trzymać i przestrzegać, albowiem póki Wys. Izba nie powie, że ona nie jest drogą krajową, póty musi być krajową. Komisyi nawet zdawało się, że trzebaby aż ustawy, ażeby ona przestała być drogą krajową. W skutek tego komisya uchwaliła budowę drogi Dembicko-Baranowskiej, która wymazaną została z dróg gminnych a przeniesioną została do dróg krajowych, a zarazem tam zamieszczono 50.000 złr., a natomiast w preliminarzu z 65.000 złr. zostało 15.000 złr. Niewiem jakim sposobem to się stało, to zapewne w druku ten cały ustęp został opuszczony, i dlatego poniżej jest postawioną na budowę Dembicko-Baranowskiej drogi suma 50.000 złr. Tak się ma stan rzeczy, że tak się stało, pokazuje się, że potem w sumaryuszu znajduje się 188.000 złr., a zatem oczywiście o tych 50.000 złr. więcej niż Wys. Izba poprzedniej sesyi uchwaliła na budowę. Więc idzie teraz kwestya o to, czy mamy ją uznać za drogę krajową, czy nie? Mnie się zdaje, panowie, że nie bardzo byśmy chybili, gdybyśmy to, co zmienionem nigdy nie było, i co Wydziałowi krajowemu oddanem zostało jako droga krajowa, tak zachowali, póki Sejm sam tego nie zmieni. Więc nie mam nic innego powiedzieć, jak tylko obstawać, ażeby w preliminarzu Wydziału krajowego dać 50.000 złr.

P. Ludwik hr. **Wodzicki**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Ludwik hr. **Wodzicki**. Po wyjaśnieniu danem przez członka Wydziału krajowego pana Kraińskiego, muszę jeszcze kilkoma słowy poprzeć wniosek, który komisya postawiła, albowiem to rzecz wyjaśni jak odpowiedzieć takiemu stanowi rzeczy. Starano się tę rzecz przedstawić tak, że ta droga uznaną była przez Namiestnictwo jako droga krajowa, i jako taka przez Wydział krajowy uważaną być powinna; ale tak nie było. Wprawdzie zgadzam się zupełnie ze zdaniem posła Zyblikiewicza, że dośćby było tę rzecz skonstatować, ponieważ ustawa w przeciwnym kierunku nie zapadła, i droga ta przezto samo jest drogą krajową. Ponieważ atoli zaszła ta okoliczność, że Wydział krajowy traktował ją jako drogę gminną, więc do uznania jej teraz jako drogę krajową byłaby potrzebną uchwała Sejmu. Już to samo, że ciało tak poważne jak Wydział krajowy mógł mieć inne zapatrywanie, niż poseł Zyblikiewicz, dowodzi, że byłoby wątpliwą rzeczą, czy za krajową uważaną być może, a kiedy wątpliwość być może, to ją usunąć należy za wotowaniem, że uznajemy

tę drogę za krajową. Gdybyśmy przyjęli wniosek podług poprawki, którą właśnie postawiłem, tobyśmy przezto niejako skonstatowali zapatrywanie się Sejmu, i przytem wszystkiem będziemy tę rzecz już na przyszłość mieli wyjaśnioną. Nie idzie tu o to, ażeby Sejm orzekł budowę jej natychmiast; idzie tylko o to, ażeby w obec tego co wykazał bardzo jasno poseł Gniewosz, wobec tego faktu, że pieniądze zebrane w Galicyi wschodniej na budowę dróg złożono w papierach na procent, a kraj tych dróg nie ma, ażeby wobec tego faktu dokonanego usunąć te zażalenia i tę część kraju zaspokoić przez rozpatrzenie się dokładne w rzeczy samej. Więc chciałem tylko tych kilka słów dodać, ażeby poprzeć wniosek komisyi.

Marszałek. Poseł Gross ma głos.

P. Gross. Ja tylko chciałem wyświecić, że co się tyczy sprawozdania komisyi budżetowej, to tu żadnej a żadnej pomyłki w tym względzie nie ma. Komisya budżetowa specyalnie nie wyszczególnia, jakie drogi do budowy przychodzą, tylko sumarycznie przedstawia je i powiada, że preliminował Wydział krajowy 128.312 złr., i to na drogi, które pod pozycyę 54., na stronie 30. budżetu uwidocznione są, zaś budżet drogowy wedle komisyi budżetowej jest w tej pozycyi o 50.000 złr. większy, a zatem 178.000 złr., bo te 50.000 złr. przyznaczone są na drogę Dembicko-Baranowską. Zdaje mi się jednak, że w sprawozdaniu komisyi budżetowej opuszczone być musi tłumaczenie, dlaczego cyfra 50.000 złr. jest wypuszczona.

P. Zyblikiewicz. Tak jest, jest opuszczona.

P. Gross. Teraz jest tu kwestya, czy ma być uważaną za drogę gminną, czy ona jest już dzisiaj krajową, czy ma być dopiero uchwałą Sejmu do drogi krajowej podniesiona? Otóż, że ta kwestya jest trudną, to dowodzi najlepiej wniosek pana Wodzickiego, który pomimo przekonania swojego, że jest krajowa, jednakowo za potrzebne uznał wniosek taki postawić, mocą którego ona jako droga krajowa uznanąby była, a którvby to wniosek usunął wszystkie możliwe zarzuty przeciwko temu, że ona ma być drogą krajową. I rzeczywiście, jeżeli kto się trzyma słów §. 2. ustawy drogowej, przyznać musi, że to jest nie jasne w ustawie jaką droga ona ma być, i wedle tej ustawy nie może być jako krajowa uznaną.

Prawda że dawniej miano na oku, aby ją krajową zrobić, i zbierano w tym celu pieniądze, a że te pieniądze złożono na ten cel, to wszystko przyznaję; jednakowo przyznać nie mogę, aby dlatego, że się dawniej coś działo, i że dawniejszy zarząd Namiestnictwa chciał ją drogą krajową zrobić, aby to miało Sejm wiązać, bo tym sposobem drogi będące bez dotacyi, a jest kilkanaście dróg, które nie mają żadnych funduszów, uznalibyśmy za drogi krajowe. Zresztą właśnie dlatego, że ta kwestya tutaj przychodzi, nie widzę przyczyny, dlaczegoby Sejm miał zrzec się swojego prawa, dlaczego miałby się odwoływać do jakichś aktów dawniejszych, kiedy Sejm podnieść może przez przyjęcie wniosku p. Wodzickiego drogę Dembicko-Baranowską i zdeklarować ją jako drogę krajową. Więc ja stawiam wniosek (czyta):

„Droga z Dębicy do Tarnobrzega uznaje się za drogę krajową."

Marszałek. Wniosek posła Grossa podam do poparcia.

P. Zyblikiewicz. Nie można, ustawa musiałaby być.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Grocholski. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Sądzę, że wniosek komisyi budżetowej nie jest niczem innem, jak tylko naganą dla Wydziału krajowego, i sądzę, że ten przez Wys. Izbę nie powinien być przyjęty. Mojem zdaniem Wydział krajowy na naganę nie zasługuje, bo nic takiego nie uczynił, coby na naganę zasługiwało, gdyż dawał ludziom, którzy potrzebowali jeść; Wydział krajowy nie mógł samowładnie bez upoważnienia mu danego przez Sejm przyjść tym ludziom w pomoc głód cierpiącym, a więc Wydział krajowy przedsięwziął na swoją odpowiedzialność budować drogę, która sześćdziesiąt kilka tysięcy reńskich miała kosztować. Jak powiedziałem, że Wydział krajowy nie mógł budować bez orzeczenia Sejmu, uciekł się przeto, chcąc dać ludziom wyżywienie, do jedynego środka, jaki w danych okolicznościach mógł obmyśleć.

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

P. Grocholski. Nie tworzył nowego systematu, jak komisya powiada, tylko robił co tylko

mógł. To jest więc widocznie, że Wydział krajowy na naganę zasługiwać nie może; orzeczenie to zatem jest zupełnie nie potrzebne. Prosiłbym więc, aby pan referent sam wniosek cofnął i nie chciał dawać nam, to jest, Wydziałowi krajowemu, nagany za to jedynie, że dawał ludziom zgłodniałym jeść.

Marszałek. Był wniosek o zamknięcie dyskusyi.

P. Zyblikiewicz. Ja proszę o głos.

Marszałek. Posłowi Zyblikiewiczowi nie mogę dać głosu, albowiem w tej kwestyi dwa razy już przemawiał.

P. Zyblikiewicz. Nie Mości Książę, raz tylko (wesołość).

Głosy. Dwa razy!

(Śmiech.)

Sprawozdawca p. Skrzyński. Niech pan Zyblikiewicz będzie łaskaw mnie zostawić coś jako referentowi do mówienia, bo jeżeli on wszystko wypowie, to cóż mnie się zostanie?

(Ogromna wesołość i śmiech.)

P. Zyblikiewicz. Ja chcę tylko to zauważyć, że pan Skrzyński jest referentem mniejszości, i tylko przez dyskrecyę nie wymieniałem tego, a więc mnie, jako sprawozdawcy większości, należy się głos z trybuny, jemu tu zaś z ławki.

(Ogromny śmiech.)

Sprawozdawca p. Skrzyński. Ale przepraszam, w innej kwestyi jest poseł Zyblikiewicz sprawozdawcą większości, tu zaś jeszcze ja jestem sprawozdawcą większości.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Mości Książę, jeżeliby oto szło, to ściśle biorąc rzecz, pan Skrzyński jest referentem mniejszości. Mnie się należy głos przeto ostatni.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Ja niczego nie broniłem, bom nawet gęby nie otworzył.

(Wielki śmiech, wrzawa i wesołość.)

P. Zyblikiewicz. A to ja odstępuje sprawozdawcy mniejszości głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Jest mowa we wniosku przedstawionym o tem, ażeby zasadą przyjętą faktycznie przez Wydział krajowy była uchwalona dopiero potem. Poseł hr. Wodzicki dodał, aby ten ustęp był włożony do wniosku komisyi. Ten ustęp zawiera w sobie zasady, i na tych cała ta opiera się deliberacya.

Przeciw tej zasadzie, jak to już powiedział poseł Zyblikiewicz, wystąpiłem; to prawda że były podzielone zdania w komisyi, więc jak ja przyjdę do tej zasady, czy mają być wszystkie drogi, które niegdyś były przez Namiestnictwo uznane jako drogi krajowe, krajowemi eo ipso, to wtedy ja będę sprawozdawcą mniejszości, a poseł Zyblikiewicz sprawozdawcą większości; wtenczas ja będę gadał ztamtąd, bo przedstawiać rzecz mi wolno, a jak przyjdzie do tego, to ja sam będę chciał zejść, aby mieć wolniejsze ręce i abym mógł więcej mówić, bo rzeczy, którebym ztąd nie powiedział, ztamtąd powiem.

(Śmiech.)

Rzecz tę musze wyjaśnić, a jeżeli będę trochę dłużej mówić (poruszenie w Izbie), to nie moja wina, bo tak ci panowie co przedemną przemawiali tę rzecz zagmatwali, że ja sam gdybym nie był referentem, zgubiłbym się w niej. Rzecz tak jasna jak ten dzień. (Ogólna wesołość.) Ja nie powiedziałem jak ten, tylko jak dzień. (Wesołość.)

Zanim przejdę do wniosku posła hrabiego Wodzickiego, który właśnie będzie przedmiotem sprawozdanie posła Zyblikiewicza, musze rzecz wyświecić.

Najsamprzód zkąd się wzięła ta suma 198.000 złr. (Głosy. 178.000!) 198.000 złr., bo w papierach nominalnej wartości.

Oto jeszcze w roku 1855. znalazła się w kasie filialnej krakowskiej znaczna kwota, bo przenosząca 400.000 złr., powstała z opłat konkurencyjnych na drogi pochodzących wyłącznie z zachodniej części kraju. Zwróciło to uwagę Ministerstwa, które pytało się, dlaczego tej sumy nie lokują, nie fruktyfikują, i tylko dają jej darmo leżeć. Ale niepotrzebuję dodawać, że przy ówczesnej gospodarce kapitałami, będącemi w kasach publicznych, nie wiele to co mogło pomódz, i trzeba było ciągłych i nowych nalegań ze strony Ministerstwa, ażeby wreszcie aż w trzy lata pó-

źniej zajęto się fruktyfikacyą tej sumy, ale w tem ona już się była zmniejszyła o 200.000 złr. Za pozostałą resztę zakupiono więc 5% gmundowskie obligacye, jak to Ministeryum było poleciło. Tak pozostawał ten kapitał w tych papierach aż do roku 1860., to jest, do czasu owej rządowej pożyczki loteryjnej. Wówczas zdaje się Ministeryum zmieniło swoje zdanie, i gdy przedtem zalecało, aby te pieniądze ulokować w papierach nie ulegających zmianie kursu, mianowicie w papierach gmundowskich, tak teraz znowu poleciło, aby cały ten kapitał ulokować w papierach tej pożyczki loteryjnej. Rzeczywiście tak zrobiono, sprzedano papiery pierwotne i za 160.000 złr. zakupiono papiery loteryi pożyczkowej z roku 1860. W tym więc stanie z małemi zmianami przeszła ta kwota pod zarząd Wydziału krajowego, która dzisiaj wynosi 198.000 złr. w nominalnej wartości, po największej części w obligacyach pożyczki loteryjnej i w bardzo małej części innych efektów.

Otóż Wydział krajowy proponuje Sejmowi w swoim preliminarzu, żeby te papiery sprzedać, a ztąd uzyskane pieniądze użyć na drogi w preliminarzu krajowym wymienione.

My w komisyi zastanawialiśmy się co z tą kwotą zrobić, były różne zdania, aż nareszcie postawił pan hr. Wodzicki swój wniosek, aby tę kwotę użyć na drogi w zachodniej części kraju. Było to najodpowiedniejszem i najsłuszniejszem żądaniem, bo fundusz ten powstał pierwiastkowo ze składek konkurencyjnych wyłącznie zachodniej części kraju, więc jak powiadam, sama słuszność i sprawiedliwość wymaga, żeby ona była użytą w tamtej części kraju. Nie ma wprawdzie ta suma specyalnego przeznaczenia, jak to zauważył p. Gniewosz, na tę lub ową drogę, lecz od samego swego początku aż do końca, a wiem o tem, bo przeglądałem te akta, jest to fundusz na drogi w zachodniej części kraju. Lecz gdy ta suma jest wyraźnie na drogi krajowe przeznaczona, trudno było ją przeznaczyć na subwencyę dla drogi, która nie jest drogą krajową, bo to sprzeciwiałoby się zasadzie. Można było więc ją tylko użyć na drogę, która wedle zasad przez nas już przyjętych jako droga krajowa uważaną być może. Na to wszyscyśmy się zgodzili.

Teraz dopiero zaszła kwestya, z powodu której powstała między nami różnica w zdaniu; pan Zyblikiewicz i inni, już nie pamiętam którzy, a zdaje mi się że i pan hr. Wodzicki, powiedzieli, na co nam teraz uznawać tę drogę jako krajową, kiedy ona za dawnych czasów, mianowicie podług postanowienia Namiestnictwa, jest drogą krajową; i tu właśnie zaszła ta różnica zdań, gdzie p. Zyblikiewicz będzie sprawozdawcą większości komisyjnej, ja zaś sprawozdawcą mniejszości. Oto mniejszość komisyi, ja i pan Gross, tej drogi za krajową uznać nie mogliśmy, (Wesołość.) tylko chcieliśmy, żeby ją Sejm uznał jako taką (Brawo!) i dlatego tak długo nie możemy się zgodzić na ten wydatek 50.000 złr., które zresztą z całą chęcią chcemy dać, skoro Sejm prawomocnie orzeknie, iż to jest droga krajowa i te pod tym względem podniesione wątpliwości usunięte zostaną.

Teraz nie zwracam się jeszcze do samego wniosku posła hr. Wodzickiego, gdyż na końcu mego przemówienia nad nim poszczególnie się zastanowię, lecz przechodzę do dalszych wyjaśnień tej sprawy.

Najsamprzód chcę odpowiedzieć panu Grocholskiemu, chociaż on na samym ostatku przemawiał. Zapewniam go więc, że w komisyi budżetowej nawet myśl nie powstała ani u jednego członka, aby Wydziałowi krajowemu dawać jaką naganę za to, że ten wydatek raz już zrobił, bośmy bardzo dobrze wszyscy wiedzieli, że uczynił on to znaglony okolicznościami bardzo ważnemi, mianowicie z powodu klęski elementarnej, i jak to słusznie już pan Krainski podniósł, lepiej było dać temu co robi, niżeli próżniakowi lub rzucić jakąś tam jałmużnę głodnym chleba. Lecz nam nie chodzi o chwilową potrzebę stworzoną okolicznościami, nam chodzi o system, o zasadę, dlatego chwilowego systemu wywołanego okolicznościami zatrzymać nie chcemy.

Żeśmy Wydziałowi krajowemu nie chcieli dawać nagany, jest i dalszy dowód ten, żeśmy przy sprawozdaniu wydatków za rok 1868. uznali tę kwotę za usprawiedliwioną bez żadnych innych uwag, jak tylko zastrzeżenia, że nie chcemy, aby na przyszłość taki system w naszych budżetach się utrwalał. Tu idzie o system a nie o naganę dla Wydziału krajowego, tej dawać nikt nie myśli, lecz znowu nie widzę słusznej przyczyny, dlaczegobyśmy nie mogli stawiać i uchwalać w Sejmie takich wniosków, dlatego, że może ta sprawa dla

Wydziału krajowego jest drażliwa, lub tego albo owego posła obrazić może? (Brawo!)

Więc w końcu takim sposobem nic innego nie pozostałoby nam do zrobienia, jak takie wnioski odrzucać, bo on n. p. posłowi Skrzyńskiemu albo p. Gniewoszowi może sprawić przykrość. (Wesołość.) Moi panowie, mnie jest także przykro jak moje wnioski i poprawki odrzucacie, ale pomimo iż tyle moich wniosków odrzuciliście, ja się wcale za to nie gniewam, i jakoś to przeniosłem i żyję. (Brawa i wesołość ogólna.) Moi panowie, pod tym względem nie mamy się co menażować. Mogę zapewnić raz jeszcze, że komisya tej myśli nie miała, aby Wydziałowi krajowemu dawać naganę, i ze wszystkiem co p. Kraiński wyświecił w tej kwestyi; ale ponieważ on się odnosi do wniosku p. hr. Wodzickiego, a ja chcę ztamtąd nań odpowiedzieć, więc o tem później przemówię, jedne tylko rzecz tutaj wspomnę, że się tu odwołano na instrukcye. Otóż panowie, powiadam, że instrukcya nie może się sprzeciwiać nadanej ustawie. Co się zaś tyczy samej budowy tej drogi, to nie będąc inżynierem, nie chcę o tem mówić, chociażbym wiele mógł o tem powiedzieć, bo będąc kilka razy w Prusach, przypatrzyłem się tam dobrze tym drogom. Teraz przychodzi ten sam wniosek, postawiony przez hr. Wodzickiego, a ten szan. p. Zyblikiewicz raczy bronić.

P. Zyblikiewicz. Mnie się zdaje, żebyśmy podzielili uchwałę na dwie części, najprzód system dróg, a po zawotowaniu tego dopiero ten dodatek.

P. Skrzyński. Jeżeli tak się rzecz ma, to ja muszę jeszcze kilka słów powiedzieć, zresztą jest to zmiana, na którą i ja się zgadzam. Moi panowie, nie moglibyśmy uznać taki system za dobry, już raz z tego powodu, który już w sprawozdaniu jest wyłuszczony, a do którego nic więcej dodać nie możemy, jak tylko rozwinąć go. Jużci, skoro jest powiedziano, że droga, którą mamy subwencyonować, jest drogą gminną, to musimy wprzód uchwalić taką ustawę, jak mają być traktowane drogi gminne, lub odwołać się do ustawy gminnej; a ustawa gminna powiada, że takie drogi gminne mają stać pod zarządem gminy i obszaru dworskiego, i że te drogi kosztem gminy i obszaru dworskiego mają być utrzymywane.

Cóżby się stało, gdyby te drogi kosztem po części funduszu krajowego budowane, w sposób nieodpowiedni potrzebom gminnych dróg naraz oddane zostały gminom? Oto stałoby się to, że każda gmina powiedziałaby — i to słusznie — że nie może utrzymać takiej drogi, bo droga ta z natury budowy swej nie jest drogą gminną, że gmina nie może takich szerokich mostów stawiać, jak te, kiedy drogę budowano kosztem funduszu krajowego lub powiatowego. stawiane były, że należy je więc utrzymywać jako drogi krajowe lub powiatowe. Niepodobną byłoby oddać drogi te gminom.

Drugi wzgląd jest jeszcze ten, iż zarząd ten po wsiach wykonywany jest przez zwierzchność gminną i obszary dworskie, i nie jest tego rodzaju, by dawał dostateczną rękojmię, że drogi te należycie odpowiednio do otrzymanych środków będą utrzymywane; jeżeli więc przypuścimy drugi wypadek, że gminom nie oddadzą tych dróg dlatego, że im nie będzie można oddać, jeżeli uznane zostaną za krajowe po wybudowaniu, to natenczas trzeba gminom zwrócić to, co na te drogi wydały, bo gminy nie są zobowiązane jako przyległe do tych dróg kontrybuować; według ustawy gminnej nie są gminy zobowiązane, by kontrybuowały do takich dróg, tylko jako podatek, a teraz znaczne koszta miałyby gminy ponosić; jakimże prawem chcemy im odbierać, jak im odbierzemy, to trzeba im zwrócić koszta, które wyłożyły, a jakby ich nie można zwrócić, to ustawa nietylko nie byłaby zachowaną, ale pogwałconą; trudności byłyby nie do przezwyciężenia, więc to przemawia za tem, aby ta droga Dembicko-Baranowska mogła zostać drogą krajową.

Teraz — jak powiedziałem — przechodzę do tego punktu, w którym było rozdwojenie w komisyi, czy ona jest dla tego drogą krajową, że ją Namiestnictwo za krajową uznało, czyli nie? Otóż do tego zmierza wniosek p. hr. Wodzickiego, który p. Zyblikiewicz ma zaszczyt bronić, i który teraz w całości przychodzi pod głosowanie.

Marszałek. P. Kraiński ma głos w imieniu Wydziału krajowego.

P. Kraiński. Sprawozdawca jasno nam wyświecił, co komisya wnioskiem swoim osiągnąć zamyśla; to wszystko co mówi, mówi zatem, aby nie budować kosztem funduszu krajowego dróg

gminnych w tym celu, aby je potem uznano za drogi krajowe.

Ale jeżeli tak jest, to muszę się oświadczyć przeciw jego propozycyi. Nie widzę powodu, dlaczego Sejm, a w zastępstwie tegoż Wydział krajowy niema subwencyonować dróg gminnych w dłuższej przestrzeni w tym wypadku, jeżeli gminy i obszary dworskie o to proszą, i zarazem proszą, by im była dana pomoc techniczna? Jeżeli ze względu na przyszłość lepsze chcą budować drogi jak nasze zwykle gminne drogi, może nawet i szersze, chociażby nie tak szerokie, jak drogi krajowe, — pytam się, dlaczegoby nie można dać subwencyi takiej drodze jako drodze gminnej? Będzie to z większym pożytkiem dla całej okolicy, bo droga będzie w lepszym stanie, a fundusz krajowy nie będzie źle użytym, bo tym sposobem kraj będzie miał lepsze drogi — dłuższej przestrzeni.

Dając tylko pojedynczym gminom lub obszarom dworskim subwencyę, mogą wprawdzie krótkie przestrzenie drogi doprowadzone być do lepszego stanu, lecz już w najbliższej gminie przyjeżdżajacy spotka się z drogą, przez którą z trudnością, a może i niebezpieczeństwem życia będzie mógł przejechać. Subwencyonowanie pojedynczych gmin i obszarów dworskich ze względu kosztowności drogi jest wprawdzie regułą, co jednak niepowinnoby wykluczać subwencyonowania kilku graniczących między sobą gmin, przez które prowadzi droga ważna pod względem komunikacyi, i owszem subwencyonowanie takiej drogi gminnej uważam za bardzo odpowiedni sposób, abyśmy w krótkim czasie, stosunkowo niewielkim nakładem, wielce pożądaną otworzyli komunikacye między drogami eraryalnemi lub krajowemi, do których dla bardzo złych dróg gminnych, z najbliższych okolic zaledwie dostać się można.

Są szlaki, które bywają bardzo uczęszczane, mimo tego że są drogami gminnemi, i nie zawsze administracya krajowa jest w tej możności przyjąć już teraz takie szlaki za drogi krajowe. Drogi podobne przyjdą do lepszego stanu niezawodnie, jeżeli nie wykluczymy subwencyonowania pojedyńczych dróg gminnych i uwzględnimy także dłuższe przestrzenie, a to postępując według postanowienia §. 25. ustawy drogowej, który porucza Wydziałowi krajowemu nadzór kierunku budowy i utrzymania dróg w ogóle, zatem nie tylko dróg krajowych lub powiatowych, a to bez względu, czy tym sposobem subwencyonowana droga gminna przejdzie w przyszłości w kategoryą dróg krajowych lub nie. Zarzut, że utrzymywanie lepiej urządzonej drogi pociąga za sobą większe koszta, nie uważam za uzasadniony co do udzielania subwencyi na doprowadzenie drogi do lepszego stanu, albowiem jeżeli subwencyonowanie drogi gminnej nastąpiło w skutek próśb kilku sąsiednich gmin, toć nie wypływa ztąd, że i na utrzymanie tej drogi będzie się musiał przyczyniać fundusz krajowy, — wszak gminom i obszarom dworskim wiadomo, że drogi gminne utrzymywane być muszą ich wspólnym kosztem, a prosząc o zasiłek na przyprowadzenie drogi do lepszego stanu, poddają się temu ustawą wymaganemu warunkowi.

Nie mógłbym się zatem zgodzić z zasadą, aby subwencyonowanie dróg gminnych było tylko ograniczonem dla miejscowych potrzeb pewnej gminy lub pewnego obszaru dworskiego; nie przeczę, że mogą zachodzić wypadki, gdzie Wydział krajowy nie powinien się odsuwać od udzielania pomocy i dla poszczególnych gmin i obszarów dworskich, co jednak wykluczać niepowinno udzielania zasiłku na drogę gminną, która pod względem komunikacyi ma swoją ważność, i przez kilka gmin lub obszarów dworskich do miejsc więcej handlowych, do kolei żelaznych, lub do dróg eraryalnych, krajowych lub powiatowych prowadzi, aby z tych subwencyj mogła być większa przestrzeń drogi gminnej subwencyonowana, a nawet pod pewnemi warunkami, t. j. co się tyczy budowy.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Jakkolwiek według regulaminu po zamknięciu dyskusyi nikt inny nie ma głosu prócz sprawozdawcy, jednakowoż jestem bardzo szczęśliwy, iż temi dniami członek Wydziału, a dziś znowu p. Grocholski także zabierał głos, bo to okazuje, że oni kroki ku temu czynią, aby byli Ministrami, a ja chcę aby członkowie naszego wydziału zostali naszymi Ministrami.

Marszałek. Muszę przypomnieć szanownemu mowcy, że w regulaminie stoi, że tak Komisarz rządowy, jak i członkowie Wydziału mają

prawo kiedykolwiek głos zabierać. Nie idzie tu więc o Ministerstwa, tylko o regulamin.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Ja się zawsze z tego cieszę. Mam tylko dwa słowa odpowiedzieć co do przemówienia p. Kraińskiego. P. Kraiński powiedział, że Wydział krajowy ma prawo drogi gminne subwencyonować. Wydział krajowy nie tylko ma prawo je subwenyonować, ale i obowiązek, dlatego Sejm wyznaczył na to fundusz.

Tu w ustępie drugim powiadamy, że powinien dawać, ale w sposób i w warunkach ustawą krajową przypisanych. W system podany przez p. Kraińskiego niechcę wchodzić, lecz to pewna, że ustawa musiałaby być wprzód zmieniona, a że żaden §. nie może się sprzeciwiać §fowi poprzedniemu, każdy przyzna, bo w tym §fie wyraźnie jest powiedziano, pod jakimi warunkami drogi gminne mają być subwencyonowane, ale pod zadnym warunkiem takim, jak droga dembicka. To tylko chciałem powiedzieć.

Teraz przeczytam wniosek, jaki jest postawiony w komisyi, bez poprawki hr. Wodzickiego.

(Czyta):

Wysoka Izba raczy uchwalić.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Teraz przychodzimy do poprawki p. hr Wodzickiego.

P. Zyblikiewicz. Ja proszę o odroczenie posiedzenia.

Głosy. Głosować jeszcze, głosować.

Marszałek. Co się tyczy budzetowej kwestyi względem dróg, to podam jeszcze pod głosowanie, aby drogę z Zabrzezia do Dembicy uznać za krajową.

P. hr. Jan Tarnowski. Jeżeli tak będzie, to ja będę teraz poprawkę stawiał, a to zajmie dużo czasu.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Więc lepiej na popołudnie tę rzecz odłożyć, bo Izba już tak strudzona, że nic nie uważa.

P. hr. Jan Tarnowski. Ja się zgadzam na to, aby posiedzenie trwało dalej, ale w takim razie, uprzedzam, będę stawiał poprawkę.

Sprawozdawca p. Skryński. Już jest zapóźno.

Marszałek. Posiedzenie zawieszone. O 6. godzinie będzie ciąg dalszy.

(Posiedzenie zawieszono o godzinie 3. z południa.)

Dalszy ciąg 33. posiedzenia.

(Godzina 6. minut 30.)

Marszałek. Mamy dalszy ciąg rozpraw względem dróg. Sprawozdawcą jest poseł Zyblikiewicz.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Idzie tu o drogę Dembicko-Tarnobrzeską. Wydział krajowy zamieścił ją między drogami gminnemi, i projektuje dla niej na rok bieżący 30.000 złr. Komisya zmienia tę propozycyę Wydziału, i to jednogłośnie, i bierze ją między drogi krajowe i projektuje dla niej 50.000 złr. z funduszu drogowego zachodniej Galicyi, — który jak na wstępie powiedziałem, ma efektu do 198.000 złr. Różnica zdań między większością a mniejszością komisyi jest ta, pod jaką formą wydobyć tę drogę z pomiędzy dróg gminnych i zamieścić ją między drogami krajowemi.

Otóż większość komisyi jest tego zdania, że proponuje: droga ta wyjmuje się po prostu z dróg gminnych i zamieszcza się ją między drogami krajowemi. Wniosek p. Wodzickiego jest, aby te drogę uznać za drogę krajową; zaś wniosek PP. Skrzyńskiego i Grossa, azeby się to stało na mocy ustawy Są więc trzy alternatywy, czy uznać tak jak p. Wodzicki proponuje, czy tak jak komisya wnosi, ażeby uznaną była za drogę krajową zapomocą prostej uchwały, czy nakonice w drodze ustawy, jak tego sobie życzą PP. Gross i Skrzyński. Drogą ustawy uznać tę drogę za drogę krajową zdaje się rzeczą zbyteczną. z tego powodu, że Wydział krajowy odebrał ją od Rządu jako drogę krajową, i nawet w sprawozdaniu swojem między alegatami cytuje ją jako drogę krajową. Droga ta nie była jeszcze wybudowaną i jak już rane powiedziano, Wydział krajowy zaczął ją budować,

i bardzo słusznie zrobił. Z tego powodu nikt mu nie robi wyrzutu, owszem zasługuje on na wszelkie uznanie; ale budował ją tylko jako drogę gminną, dając subwencyę. Większość komisyi jest tego zdania, że wystarcza wyłączyć ją z rubryki jdróg gminnych i przesadzić do rubryki dróg krajowych. Zaś ustawa wydaje się dla tego nie potrzebną, bo nigdy ta droga nie przestała być drogą krajową. Że Wydział krajowy ją subwencyonował jako drogę gminną, to ztąd nie wynika, ażeby nie była drogą krajową i nie potrzeba na to ustawy Izby. Dlatego sądzę, ponieważ o formę się tylko rozchodzi, że to będzie najłatwiejsza forma, bo wszyscy się na to zgodzą, ażeby tę drogę wyjąć z dróg gminnych, a przenieść ją do dróg krajowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Rzeczywiście komisyi chodziło tylko o to, w jaki sposób te drogi mają być uznane za krajowe i jako takie dotowane z funduszu krajowego; bo co do potrzeby, nareszcie i co do kwoty, jakaby miała przypaść, sporu nie było. Najpierw muszę tu powiedzieć, że to nie jest kwestya małej wagi, bo to jest kwestya zasadnicza. Poseł Zyblikiewicz mówi, że nie potrzeba ustawy, ponieważ Wydział odebrał tę drogę jako krajową. To jest interpretacya dowolna p. Zyblikiewicza, gdyż ustawa nie mówi, że te drogi będą się uważać za krajowe, które Wydział jako krajowe odbierze, albo które figurują jako takie w aktach Namiestnictwa, o których jest mowa, albo w pertraktacyach, o których mówił p. Gniewosz, tylko ustawa mówi, że drogi krajowe są te, które pod tą nazwą już dziś istnieją, a ponieważ w dniu 1. stycznia 1867. r., kiedy ta ustawa obowiązywać zaczęła, tej drogi i śladu nie było, azatem oczywiście nie istniała. Powiedziano tu, że ta droga nie przestała być krajową. Ja także mówię, że nie przestała być krajową, bo krajową nigdy nie była, a to co nie było, przestać być nie może. Ona była projektowana przez Namiestnictwo, ale nas to co Namiestnictwo projektowało, albo nawet uchwaliło, bynajmniej nie obowiązuje. Gdyby nas taka rzecz mogła obowiązywać, to nie moglibyśmy wiedzieć jakie jeszcze duchy drogowe powstaną z aktów namiestniczych, bo ja nie wiem i nie mam pewności, że to jest jedna taka droga, tylko jeszcze mogą zmartwychwstać z aktów Namiestnictwa trzy, cztery, pięć, sześć takich dróg, czy dlatego mamy je dotować? Jednem z naszych praw jest to, iż mamy prawo wejść w to, czy droga jest pożyteczną i potrzebną, a choć jest pożyteczną i potrzebną, czy nie ma gdzie innej drogi jeszcze pożyteczniejszej i potrzebniejszej? Uwzględniając brak funduszów, rozumie się, potrzeba brać najnaglejszą i najpotrzebniejszą, a opuścić nienagłą, chociaż potrzebną.

To wszystko byśmy postradali, gdybyśmy bezwzględnie musieli ją przyjąć tak, jak była przyjętą przez Namiestnictwo. Dalej mamy prawo orzekać, jak ta droga ma być budowaną; możemy część kosztów rozłożyć na powiaty, lub wziąść na fundusz krajowy. Tu i tego się pozbawiamy, tylko ponieważ tak było ułożone przez Namiestnictwo, więc i my tak przyjmujemy. Ja nie sądzę, abyśmy taką zasadę mogli przyjąć, któraby była interpretacyą fałszywą, a choćby się dała interpretacya wyprowadzić, to interpretacya należy do nas, i dla czegoż nie mamy interpretować w duchu korzystnym dla autonomii.

Wątpliwość jest, to jest pewna; najlepszym dowodem tego jest, że Wydział krajowy uważał ą przez dwa lata za gminną, bo gdyby był ją uważał za krajową, byłby jej nie subwencyonował, tylko budował kosztem funduszu krajowego. Zkąd przychodzimy dziś do tego, abyśmy naszą własną ustawę interpretowali w duchu anti-autonomicznym, ograniczającym prawa Sejmu, i dziwi mię to bardzo, że taki dzielny obrońca autonomii, jakim jest poseł Zyblikiewicz, tu pod tym względem chce ją ograniczyć.

Zresztą panowie, mamy tu w sprawozdaniu Wydziału krajowego najlepsze poparcie zdania naszego, wyrazone wtenczas, kiedy jeszcze ta kwestya Dembicko-Baranowska nie była podnoszoną, a przeto zdanie zupełnie bezstronne. (Czyta odnośny ustęp sprawozdania.)

Więc tu Wydział sam mówi o drogach, które istnieją, a istnieją nie na papierze, tylko w rzeczywistości, i te nieraz nam przyjdzie uchwalić, dla tego, bo okoliczności takie zaszły, które tej lub owej drogi nie kwalifikują na drogę krajową;

o ile więcej ściąga się to do dróg, które nie istniały w rzeczywistości, które istniały na papierze. Gdybyśmy byli obowiązani wszystko co tylko wyjdzie z Namiestnictwa przyjąć, to przyjąwszy taką zasadę rzeczywiście narazilibyśmy się na niebespieczeństwo, iżby drugą jeszcze drogę wynaleźli, i na tej zasadzie moglibyśmy znowu koszta na nią łożyć, i tak znalazłoby się może trzecią, czwartą. Jakbyśmy tę zasadę przyjęli, to by były ciągłe poszukiwania w aktach Namiestnictwa; każdy by chciał tam wygrzebać jaką drogę dla siebie, a kto wie, jakby zaczęli szukać, toby może nie jedną znaleźli, i powiedzą potem, na podstawie tej uchwały musicie dać, „bo te drogi istnieją.“

Ja sądzę, że daleko będzie tym panom przyjemniej, jak będą jeździć drogami autonomicznemi, niż drogami powstałemi ze szpargałów Namiestnictwa. Ja jestem za tem, moi panowie, aby ta zasada tak ważna była utrzymana, i w imieniu komisyi mogę powiedzieć, iż nic nie mam przeciwko temu, aby ta droga ustawą uznana była za drogę krajową, i mówię, chcemy tej ustawy, bo wtenczas bez naruszenia prawa autonomii możemy uchwalać. Jeżeli kto się obawia, że ta ustawa nie przejdzie, to chyba ma podejrzenie, że ta droga jest niepotrzebną. Ja nie mam tego podejrzenia i sądzę, że i ci panowie, którzy podobnie myślą, tego podejrzenia nie mają. Nie chciałbym w taką wątpliwość podawać tej drogi, kiedy ją można łatwo przyjąć, kiedy jest potrzebną. Polecam jak najmocniej Wysokiej Izbie, aby tej zasady nie przyjmowała.

Głosy. Zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisani są PP. Gniewosz i Sapieha. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Dyskusya zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. L. Wodzicki. Zarzuty p. Skrzyńskiego zrobione były przeciwko tej drodze postępowania, którą większość komisyi uznała za odpowiednią. I tak najpierw zarzut, że na mocy ustawy już ta droga nie powinna być traktowaną jako droga krajowa, a mianowicie powołanie się na ten paragraf, który mówi, że te drogi, które jako drogi krajowe juz istnieją i pod tą nazwą istniały, mają być za drogi krajowe uznane. Mnie się zdaje, że ten zarzut na tem stanowisku jest zupełnie niesłuszny i nieodpowiedni; bo gdyby ustawodawstwo miało było na myśli te drogi, które już są wykonane, to zapewne byłoby się tak wyraziło: „drogi, które już są wykonane albo rozpoczęte“; mnie się zdaje; że pod temi wyrazami „które pod tą nazwą istnieją“ rozumią się te, które przez to, że są zapisane w ustawie, istnieją. Zdaje mi się, że Wydział krajowy pod tym względem pod naciskiem potrzeby chwycił się tego środka, aby ratować głodem dotkniętych, subwencyonował te drogi, jednakowoż mam to przekonanie, kiedy umieścił w spisie dróg krajowych te dwie drogi, które istnieją, to uznawał je za drogi krajowe.

Drugi zarzut p. Skrzyńskiego, z którym w żadnym razie zgodzić się nie mogę, jest ten, że ta droga miałaby uwłaczać naszej autonomii, i że tym, którzy jej używają, milejby było mieć tę drogę na mocy ustawy, jak przekazaną z Namiestnictwa. Co do mnie, to nie będę tej drogi nigdy, a przynajmniej bardzo mało używał; ale gdybym jej używał, czy tym, czy owym sposobem będzie postawiona, głównie by mi na tem zależało, aby była postawiona. Mojem zdaniem nie natem zależy autonomia, aby negować wszystko, co było dawniej ustanowione, ale zależy ona na tem, aby w danych warunkach postępować jak potrzeby kraju wymagają. Otóż przez to, że drogę, którą Namiestnictwo, jako poprzednia władza kompetentna, uznało za krajową, i my dziś za krajową uznamy, nie wykroczymy przeciw zasadzie autonomii krajowej. Bo nikt nie zaprzeczy, że te same drogi mogą być przez ustawodawstwo wykreślone z dróg krajowych.

Wyznam otwarcie, że dlatego głównie sprzeciwiam się tej ustawie, która by tę drogę uznawała za krajową, że tem samem druga droga przestałaby być krajową, która idzie z Rzeszowa do Nadbrzezia. Jest to jedyna droga z końca powiatu, w którym ja mieszkam; nie dlatego jednak jest ważną, że to mój powiat, ale dlatego, że na tym ogromnym obszarze nie ma żadnej drogi. Jest więc ona nadzwyczaj korzystną i potrzebna.

P. Skrzyński powiada, że kto wie, co w aktach Namiestnictwa jest, jakie drogi będą z tamtąd wywleczone i narzucone Sejmowi. Na ten zarzót z dwóch powodów na żaden sposób zgodzić

się nie mogę. Najprzód jeżeliby takie niespodziewane drogi były, pozostaje Sejmowi zawsze prawo, drugą ustawą orzec, że tych dróg nie będzie kraj budował i zaniechać je należy. Jeżeli zaś p. Skrzyński się w tem nie rozpatrywał, to ja się rozpatrywałem, bo mnie to zajmowało, i mogę zaręczyć, że nie ma więcej takich dróg, lecz tylko są dwie, t. j. droga z Dembicy do Baranowa i droga z Rzeszowa do Nadbrzezia, więc zdaje się rzecz prosta, uznać fakt dokonany.

Zdaje mi. się, że mało kto zgodzi się na argumenta p. Skrzyńskiego, żeby ubliżono autonomii kraju, gdyby Sejm uznał to co zrobiły władze, które były kompetentne i w których prawa weszliśmy. Zdaje mi się, że stanowienie ustawy dla tej drogi jest niewłaściwe. Zgodziłbym się ze zdaniem posła Zyblikiewicza, zgadzam się z wnioskiem komisyi, że należałoby zupełnie tak działać, jakby niewątpliwą było rzeczą, że te drogi są krajowe. W obec zdania jednak, które było podniesione, w obec sposobu postępowania dotychczasowego w uznaniu tych dróg i tego co powiedział p. Kraiński, zdaje mi się, że najlepiej będzie jeżeli panowie wniosek przezemnie postawiony zechcecie przyjąć.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Po poprzednim mowcy nie pozostaje mi nic powiedzieć, jak tylko zwrócić uwagę na różnicę między istnieniem drogi de jure a de facto; myślę, że drogi istniejące de jure są te. które jeszcze nie są wykończone, więc faktycznie nie istnieją. Podług wnioskowania posła Skrzyńskiego trzeba będzie te faktycznie nie istniejące drogi na nowo uchwalać.

Tyle tylko miałem powiedzieć, zresztą zgadzam się z tem, co poseł hr. L. Wodzicki powiedział.

Marszałek. P. Sapieha ma głos.

P. ks. Sapieha. Od 12. do 3. i od 6. do 7. a zatem 4 godziny bawimy się nad jedną drogą, a jutro mamy się rozejść i całe pliki wniosków i ustaw zasadniczych mają się zostać. Nie wiem czy te drogi opłacić nam potrafią ten czas, który tracimy. Teraz co do tych dróg. Powiada p. Wodzicki, że istotnie droga, będąca tylko na papierze, może tak samo być uważana za istniejącą jak ta, która jest rzeczywiście wybudowaną; ja myślę zupełnie co innego. Jeżeli panowie każde słowo §. 2. ustawy drogowej przeczytacie, to znajdziecie tam wyrazy: „które pod tą nazwą już dziś istnieją“; nigdy nie słyszałem, aby jednym pociągiem czerwonego ołówka po mapie, lub napisaniem choćby 30 arkuszy, drogi powstawały. Zdaje mi się, że to niepodobieństwo. Myślę, że droga wtedy istnieje, kiedy jest wybudowaną i kiedy po niej choćby lekką furką przejechać można. Jeżeli Sejm wyraźnie to zastrzegł, że tylko „już dziś istniejące drogi“ mają być drogami krajowemi, dlaczegoż ma od tego odstąpić? Gdybyśmy dziś przyjęli wniosek p. Wodzickiego, tobyśmy znieśli to, co ten sam Sejm przed dwoma laty uchwalił. Nie jestem skrytym i powiedzieć mi wolno, że jeżeli ktoś nie znający miejscowych stosunków i potrzeb rysował na zielonym stoliku projekta, które z praktycznej strony okazały się nie potrzebne, to nie można wymagać od nas, abyśmy sobie niepraktyczne plany popierali. Chodzi mi o to, aby usunąć niepotrzebne wydatki.

Żeby więc uniknąć niepotrzebnych wydatków i ciężarów dla kraju, Sejm tak tę kwestyę postawił, żeby mieć ręce rozwiązane i zostawił sobie prawo i możność decydowania i orzekania, która droga jest drogą krajową, a która nią nie jest. Zresztą pojąć nie mogę, dlaczego tak bardzo tym panom, którzy tu mówili, chodzi o ten tak zwany wniosek p. Wodzickiego. Już p. Skrzyński wykazał i sama ustawa to wykazuje, że można uznać tę drogę za krajową, a może by mniej papieru i czasu potrzeba, ażeby ją zrobić krajową, jak żeby przeprowadzić wniosek p. Wodzickiego, a będzie ta ważna różnica, że Sejm będzie wiedział co ma orzec, dlaczego tę drogę postanowił jako drogę krajową. Przeciwnie gdybyśmy przyjmowali wniosek p. Wodzickiego, niezawodnie żaden z panów by nie wiedział co decydować i nie mógłby powiedzieć, tyle a tyle mamy dróg krajowych, chyba gdybyśmy sobie kazali przynieść wszystkie szpargały i akta z Namiestnictwa.

Dotąd ta droga nie była krajową, a to dlatego, ponieważ jak powiadam była tylko w aktach, to jest na mapie, a to nie znaczy że jest krajową rzeczywiście. Dotąd była ona utrzymywaną w kategoryi dróg gminnych, i Wydział krajowy sub-

wencyą zdaje się chciał doprowadzić ją do doskonałości, do jakiej dochodzą mniej więcej drogi krajowe; raptem mamy dziś decydować, że ona ma być drogą krajową, tak jakby charakter drogi nie robił najmniejszej różnicy wydatków. Drogi gminne utrzymują się przez gminy, więc kraj nie potrzebuje ani konkurować, ani troszczyć się o wydatki. Skoro zaś nadamy tej drodze charakter drogi krajowej, to już od tej chwili całe utrzymanie jej, które ciężyło na gminie, przechodzi na kraj. Zdaje się, że chcąc coś takiego postanawiać, trzeba mieć inne dowody, że jest rzeczywiście potrzebną, lub że inne nie są potrzebniejsze jak ta, którą tu mamy. Żeby przynajmniej komisya administracyjna stawiała wniosek i mogła nam wykazać jakieś daty frekwentacyi lub potrzeby takiej drogi, toby nam łatwiej było wtedy coś w tej mierze decydować. My zaś w tej chwili nic nie wiemy. Ci którzy w okolicy, gdzie ta droga się znajduje, mieszkają, ci wprawdzie dobrze wiedzą jak rzecz się ma i czego potrzeba; lecz Sejm, moi panowie, prawie tylko pół na pół z rzeczą jest obznajomiony, i jak powiadam nie wiemy co uchwalamy. Zatem pozwólcie mi panowie zaproponować, ażebyśmy dla wszystkich byli równie sprawiedliwymi lub niesprawiedliwymi, jak to sobie tam kto chce nazwać. Oto był już projekt wniesiony dla drogi Podhajeckiej i odrzuciliśmy go. Dlaczego? Oto dlatego, że referent komisyi administracyjnej powiedział, że przyjdzie na stół wniosek, który w końcu ustępu 12. sprawozdania komisyi budżetowej znajduje się, to jest (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył Sejmowi na najbliższej kadencyi projekt do sieci najpotrzebniejszych dróg krajowych, oraz plan pożyczki krajowej przeznaczonej wyłącznie na budowę tychże dróg.“

Więc drogę, któraby nam przyniosła gotówkę, odrzuciliśmy, ale nie dlatego, żeby była zła, lub żeśmy jej nie chcieli, ale dlatego, że powiedzieliśmy sobie: trzeba czekać, aż będziemy w możności orzeczenia na podstawie statystycznych dat i planów. Zatem nie wiem, jakiem prawem mielibyśmy w tym przypadku tak doraźnie decydować. Powiadają tamci, że nie potrzeba sprawy zalegać i t. d. Otóż o co chodzi? Pieniądze potrzebne już dano i ta droga, jeżeli za trzy miesiące lub za pół roku Sejm się zbierze, będzie i musi się zbudować, ale wtedy komisya przedłoży nam plan i daty statystyczne, i będziemy w możności osądzić, czy się ona opłaci, a mając środki materyalne w ręku, orzekniemy czy droga ta ma być drogą krajową, przezto zaś sprawa nic nie straci, a my będziemy mogli decydować o rzeczy, o której już coś wiemy. Nie wracam już do wniosku posła Wodzickiego, bo zdaje mi się, że p. Skrzyński dość dobitnie i kategorycznie zbił jego motywa i wykazał, że przyjmując ten wniosek sami sobie dobrowolnie ręce wiążemy, nawet nie pod presyą ani telegramów, ani groźb, chyba może żeby się rozweselić, ale tego pojąć nie mogę, ażeby sobie chcieć samemu ręce krępować. Z tych powodów wnoszę: ażeby przejść do porządku dziennego nad wnioskiem p. Wodzickiego.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Dziwił się p. ks. Sapieha, że ta kwestya tak długo czasu Wys. Izbie zabiera, a on sam musiał tak długo o niej mówić. Żałuję bardzo, że mówił nie znając stosunków dokładnie. Zarzucał bowiem, że nie mamy dat, na podstawie których moglibyśmy decydować. Muszę go zapewnić, że mamy je, o ile rzecz wymaga, a żałuję, że szanowny poseł nie słyszał tego co powiedziałem rano, że komisya znalazła się w obec pozycyi 58.000 złr. na tę drogę już wydanych i 30.000 złr. dalej preliminowanych. Oto jest racya i konieczność zastanowienia się nad tą kwestyą. Muszę jeszcze sprostować zarzuty, jakie czynili posłowie Skrzyński i Sapieha posłowi Wodzickiemu, twierdząc że on jest w błędzie. Otóż powiedzieć im muszę, że raczej oni sami są w błędzie. Powiadają, że niema drogi, zresztą byłaby droga, powiada poseł Sapieha, gdyby tylko lekką furką przejechać można. Rzecz się ma tak. W roku 1868. dnia 1. stycznia zaczęła ustawa drogowa obowiązywać.

P. Skrzyński (przerywa). Przepraszam, ta ustawa miała wejść w życie 1. Stycznia 1867. roku, tak stoi wyraźnie w ustawie.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jest wprawdzie w ustawie tak powiedziano, ale ustawa nie była publikowana. P. Skrzyński wyczytał w ustawie, że tam stoi: „1. stycznia 1867.“, więc myśli że już tak musiało być.

P. Skrzyński. Nie stoi pierwszego stycznia.

P. Krzeczunowicz. Nie stoi tak.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Już w r. 1867. Wydział krajowy wydał na budowę tej drogi kilkadziesiąt tysięcy, więc droga była; zachodzi tylko pytanie, jaka była? Jużcić skoro Sejm odebrał drogi w tym charakterze jaki miały 1. stycznia 1868., a 1. stycznia miały one charakter dróg krajowych, bo w Namiestnictwie za takie uchodziły, to tak długo za takie uchodzić muszą, póki Wys. Izba coś innego nie postanowi. Otóż pokazuje się, w jakim ci panowie byli błędzie. Powiadają dalej, że tak bardzo respektują autonomię, —że im o autonomię chodzi. Ale tu nie idzie o autonomię, tu idzie o loikę, moi panowie, ażeby coś nie przestało być tem, czem było dotąd, póki Sejm inaczej nie postanowi. Zresztą przyznam się, że w jednym punkcie zgadzam się z księciem Sapichą, i mnie tej dyskusyi już aż zanadto, bo idzie tylko o formę, nie o istotę rzeczy, bo nie spodziewam się, ażeby Sejm chciał w błoto rzucić kilkadziesiąt tysięcy wydanych na tę drogę, zamiast żeby ją uznał za drogę krajową, zwłaszcza że ona ma swój własny fundusz. Idzie więc tylko o formę, w jakiej ta droga ma wejść między drogi krajowe. Komisya obstaje przy tem, ażeby we formie tej, jaką proponuje, a i pan Skrzyński na to się zgodzi, ażeby była za krajową uznana, i zatem wotować będzie; ale jeżeliby to się stać miało w drodze ustawy, to trzeba będzie sankcyi cesarskiej, ażeby była drogą krajową, tymczasem wydano już 58.000 na to, co niewiedzieć jeszcze czy będzie sankcyonowane. Zreszta jest to rzecz obojętna, czy była drogą gminną, czy drogą krajową; jeżeli była drogą gminną, to uchwalcie panowie ustawę i uznajcie ją za drogę krajową.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najdalszym od wniosku komisyi jest wniosek posła Grossa, więc najsamprzód poddam go pod głosowanie.

Sekretarz p. hr. Tarnowski (czyta):

„Droga z Dembicy do Tarnobrzegu uznaje się za drogę krajową.“

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Wniosek pana Grossa mieści w sobie ustawę; zanim Izba przystąpi do samej ustawy, proszę ażeby Izba orzekła, czy chce ustawy czy nie?

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

„Ustawa i t. d. jak wyżej.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Poddam teraz pod głosowanie wniosek p. Wodzickiego.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta):

„Drogi, które przed oddaniem spraw drogowych w zarząd krajowy za drogi krajowe przez Rząd uznane były, jako takie i nadal uważane będą, dopóki ustawa gminna inaczej nie orzeknie.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Upadł. Teraz wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Wys. Izba uchwali, aby drogę Dembicko-Tarnobrzeską z pomiędzy dróg gminnych wyjąć a włożyć między drogi krajowe w budżecie.“

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Przyjęty. Teraz na te drogi komisya proponuje 50.000 złr.

P. Skrzyński. Ja proszę teraz o głos, bo ja jestem teraz sprawozdawcą (wstępuje na trybunę).

P. Jan hr. Tarnowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Tarnowski ma głos.

P. Jan hr. Tarnowski. Ja chciałem tutaj postawić poprawkę jedną, ażeby nie 50.000, tylko azeby było powiedzianem 80.000 złr. z funduszu drogowego na drogi w Galicyi zachodniej, i dlatego potem, jak będzie mowa o funduszu przy pierwszym rozdziale, osobny wniosek postawię; tutaj zaś idzie mi o to, azeby te drogi dziś uznane za krajowe, jak najprędzej mogły być budowane. Dla tego stawiam wniosek: „azeby nie 50.000 ale 80.000 złr. przeznaczono z funduszu drogowego na drogi w Galicyi zachodniej.“

Marszałek. Jest wniosek p. Tarnowskiego, aby na te drogi nie 50.000 złr. ale 80.000 złr.

przyznaczyć. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. Jest poparty.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Moi panowie! to jest zupełnie dla funduszu krajowego obojętne, czy my wyznaczymy 50.000 czy 80.000 złr. Fundusz drogowy zachodniej części Galicyi wynosi 198.000 złr. w papierach efektowych; fundusz ten przeznaczony jest na wybudowanie dróg w tamtych stronach, i właśnie z tego funduszu jedna z tych dróg ma się budować; czy więcej czy mniej wyznaczymy, to jest obojętne, bo to są pieniądze przeznaczone na budowę dróg, a jest ich 198.000 zebranych na ten cel. Komisya sądziła, że w tym roku więcej nie będzie potrzeba jak 50.000 złr., tymczasem są poprawki aby zaasygnować 80.000 złr., bo utrzymują, że stan dróg się polepszy i łatwiej będzie je można wybudować. Nie widzę więc żadnych trudności, bo jak nie damy owych 30.000 złr. więcej, to będą one spoczywać w tych papierach. Komisya budżetowa wnosiła i tak już sprzedaż pewnej części tych papierów, a teraz czy mniej czy więcej ich się sprzeda, to będzie zależeć od decyzyi Wys. Izby, a rozumie się, że te z sprzedaży uzyskane pieniądze użyte będą na budowę drogi krajowej w zachodniej części kraju

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Więc sprawozdawca ma głos. -

Sprawozdawca p. L. Skrzyński. Ja nie mając żadnej podstawy do ocenienia tej drogi, zupełnie zadnego zdania w tej mierze wyrzec nie mogę i zostawiam to decyzyi Wys. Izby.

Marszałek. Poddam ten wniosek p. Jana Tarnowskiego, aby wyznaczyć 80.000 złr. z funduszu drogowego Galicyi zachodniej na budowę drogi, pod głosowanie. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Większość jest za tem, aby wyznaczyć 80.000 złr. Teraz idźmy dalej.

Sprawozdawca p. Skrzyński. W moc powziętych uchwał, budżet drogowy na rok 1869. wynosić będzie 369.000 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. L. Skrzyński. To jest tylko suma.

Marszałek. Kto się z tą sumą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Teraz przystąpimy do dwóch wniosków komisyi, które Wys. Izbie mam zaszczyt przedłożyć, a mianowicie najprzód pierwszy (czyta):

Co do zaległości konkurencyjnych i zwrotu zaliczek zwrotnych przez c. k. Namiestnictwo udzielonych z funduszu krajowego, oraz co do zwrotu poniesionych kosztów na budowę mostu na Dunajcu pod Czorsztynem, wnosi komisya:

1. Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby ponownie upomniał się u c. k. Namiestnictwa:

1. o jak najspieszniejsze przeprowadzenie i przedłożenie rachunków ze wszystkich zaległości konkurencyjnych celem uwidocznienia rzeczywistego stanu funduszu drogowego, i oddania go w zarząd Wydziału krajowego;

2. o zwrot zaliczek zwrotnych, udzielonych przez c. k. Namiestnictwo z funduszu krajowego na drogi krajowe.

Poleca się zarazem Wydziałowi krajowemu, aby o zwrot kosztów wyłożonych z funduszu krajowego na budowę mostu na Dunajcu pod Czorsztynem, ponownie upomniał się u król. węgierskiego Ministerstwa.

Są trzy części, może więc częściami jeszcze raz odczytać?

Marszałek. Tak jest, proszę pojedynczo czytać.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta powtórnie pierwszą część czyli punkt 1.)

Marszałek. Nad tą częścią rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta drugą część):

„O zwrot zaliczek i t. d. aż do krajowe."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta część trzecią):

„Poleca się zarazem Wydziałowi krajewemu i t. d. aż do Ministerstwa.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęta.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Wniosek drugi brzmi (czyta):

II. Zważywszy, iż kraj połączony dziś będąc kolejami żelaznemi, a przeto i zbliżony do krajów wyżej stojących pod względem przemysłu i bogactwa społecznego, nie można odkładać do późnych lat dopełnienia warunków spotęgowanej produkcyi, do których to warunków dobre komunikacye bezsprzecznie należą. Zważywszy dalej, iż drogi krajowe były przedtem zakładane bez należytego uwzględnienia tej okoliczności, iż gdzie jest kolej żelazna, tam do niej jako do głównej arteryi komunikacyjnej winny z obu stron wpadać drogi dla połączenia z nią jak najwięcej produkcyjnych okolic kraju, że przeto dziś wielka i nagła zachodzi potrzeba zaradzić dotkliwemu temu niedostatkowi, komisya przyszła do przekonania, iż drogi z wyżwskazanych powodów za najpotrzebniejsze uznane, powinny by w jak najkrótszym czasie być wybudowane, a że to uwzględniając stosunki ekonomiczne kraju, i gniotący już dziś ciężar podatków, nie może być w inny sposób jak tylko funduszem w drodze pożyczki krajowej uzyskanym do pomyślnego przywiedzione być skutku. Komisya przeto wnosi i jak najmocniej Wys. Izbie poleca przyjęcie wniosku, który ma zaszczyt przedłożyć.

Wys. Sejm raczy uchwalić;

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył Sejmowi na najbliższej kadencyi projekt do sieci najpotrzebniejszych dróg krajowych, oraz plan pożyczki krajowej, przeznaczonej wyłącznie na budowę tychże dróg.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Bocheński Proszę o głos

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

P. Bocheński. Prosiłbym, aby ks. Marszałek raczył wniosek podzielić na dwie części; pierwsza część brzmiałaby (czyta):

„Poleca się Wydziałowi i t. d. aż do słów: dróg krajowych“: to by była pierwsza część wniosku; druga część wniosku będzie (czyta):

„Oraz plan pożyczki krajowej, przeznaczonej wyłącznie na budowę tychże dróg.“ Proszę o to podzielenie wniosku dlatego, bo ja bym mógł głosować za pierwszą częścią tego wniosku, a na żaden sposób za drugą. Zdaje mi się, że to polecenie byłoby przedwczesne; dopiero jak Wydział krajowy przedłoży projekt do sieci dróg krajowych, to natenczas Sejmowi zostawi wolność, czy chce uznać drogi za stosowne do przeprowadzenia tej sieci czy nie; dla tego proszę o podzielenie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Do tego wniosku zupełnie nic nie mam dodać, bo on jest jasny i niczemu nie przysądza i nikomu szkodzić nie może (czyta pierwszy ustęp wniosku):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył Sejmowi na najbliższej kadencyi projekt do sieci najpotrzebniejszych dróg krajowych.“

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Teraz co do drugiej części, o której mówił p. Bocheński, może kto jeszcze zabierze głos, ażebym mógł potem wszystkim odrazu odpowiedzieć.

Marszałek. Właśnie nikt głosu nie żąda. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Nie widzę jakaby przyczyna mogła być odwlekania tego, jużcić plan pożyczki przez Wydział krajowy przedłożony do niczego nas niezobowiązuje i żadnych złych skutków mieć nie może, chyba jedno to, że Wydział krajowy będzie miał więcej zatrudnienia.

Z drugiej strony, jeżeli wtenczas, gdy nam będzie przedłożony plan sieci dróg krajowych, będzie nam równocześnie i plan pożyczki przedłożony, to będzie ta wielka korzyść, że jeżeli uznamy projekt sieci dróg krajowych za dobry, to także i plan pożyczki możemy uznać za dobry, i przeto zaraz do jej przeprowadzenia przystąpić, a tem samem moglibyśmy rozpocząć bezzwłocznie budowe dróg projektowanych. Na wyrobieniu tylko planu samego pożyczki pewnie Wydział krajowy się nie ograniczy, on będzie się starał dowiedzić o warunkach i zrobić z domami bankierskiemi, które mu najlepsze korzyści będa ofiarować, ugodę o warunki, rozumie się pod tem zastrzeżeniem, jeżeli Wys. Izba na te umówione warunki zezwoli, a oprócz tego zastrzeżenia będzie on mógł zupełną ugodę o dostarczenie pieniędzy w drodze pożyczki zawrzeć.

Moi panowie! co się tyczy sieci dróg, to to najłatwiej da się zrobić, ale pieniędzy dostać, to jest trochę trudniej; tymczasem p. Bocheński powiada, że jeszcze Sejm będzie miał sposobność dopiero wtenczas przyjąć plan, w jaki sposób ten fundusz zebrać, kiedy już przyjmie plan sieci drogowych.

To prawda, że Sejm wtenczas będzie miał wolność takiego postanowienia, ale cóż kiedy korzyści z tej wolności nie będzie żadnych, bo choćby chciał z tego planu dróg korzystać, to mimo to chęciami dróg nie wybuduje, jeżeli pieniędzy mieć nie będzie. Innej drogi jak pożyczka w tym wypadku nie ma, ażebyśmy mogli należycie pokry siecią dróg nasz kraj, bo w naszym smutnym stanie finansowym jasną jest rzeczą, że nie możemy się uciekać do nakładania nowych ciężarów podatkowych. A mimo to czekać nie możemy z tą sprawą, bo jak wszystkie projektowane ramienia kolei żelaznej będą pokończone, a my będziemy jeszcze ciągle w tym błocie siedzić i nie będziemy mieli dróg potrzebnych, to panowie obca konkurencya nas zgniecie. Czem więcej będziemy te sprawę zwlekać, tem większe grozi nam niebezpieczeństwo, bo ruina majątkowa. Pod tym względem moglibyśmy wziąść przykład z Węgier, od których w ogóle wiele pożytecznych rzeczy moglibyśmy się nauczyć. Oto, panowie, Węgrzy, skoro przyszli do samorządu, pierwszą ich czynnością było zaciągnąć pożyczkę, i to ogromną, na środki komunikacyjne (p. Wężyka na koleje żelazne!) Wiem o tem, wiem, tylko proszę mi dać mówić, ja to wyjaśnię, bo ja te rzecz wiem bardzo dobrze, może lepiej od posła Wężyka (wesołość), że na koleje żelazne; ale oprócz tej zagranicznej pożyczki zaciągnęli oni u siebie w kraju dług inny, bo są oni tak szczęśliwi i bogaci, iż sami dostarczyli funduszów, z których będą budować drogi komunikacyjne w kraju. Więc mają pieniądze i na te drogi i na żelazne koleje. U nas przeciwnie, jeżeli pożyczki nie zaciągniemy, to cóż zrobimy? Pokazuje się z narad nad dzisiejszym budżetem, że nawet ci posłowie, którzy najwięcej są drażliwi na powiększanie wydatków, i słusznie są drażliwi, uznają, że wydatki na potrzeby krajowe, mianowicie na drogi komunikacyjne, są za małe. Ale cóż kiedy nie ma z czego już więcej grosza wziąść, stan kraju jest tak smutny pod względem finansowym, że prawdziwie nie ma innej rady, jak zaciągnąć pożyczkę. To jest potrzeba nieunikniona. Wprawdzie sprawozdanie Wydziału krajowego chciało tę tak nagłą sprawę rozwalkować na lat 30; lecz moi panowie, nimby my tych 30 lat doczekali, to tymczasem obca konkurencya nas by zgniotła.

Dziś pochód w sferze przemysłu jest tak rwiący, ze kto jemu się opiera i z nim razem nie idzie, ten moi panowie nie stoi na miejscu, lecz się cofa, ten bywa obalony na ziemie i zgnieciony! Więc nie ma co czasu tracić, a myśmy go już tyle stracili, i niech Wys. Izba poleci Wydziałowi krajowemu, ażeby i ten plan pożyczkowy wypracował, a to przecież niczemu nie przesadza na przyszłość, i nikomu żadnej szkody nie przyniesie. Jak nam Wydział krajowy przedłoży ten plan, to wtedy na każdy sposób będziemy mogli osądzić, o ile taka pożyczka dla projektowanej sieci dróg krajowych jest potrzebną i jej warunki korzystnemi. Nie ma moi panowie co czekać, bo to są rzeczy nagłe i niecierpiące zwłoki, potrzeba więc dać to polecenie Wydziałowi krajowemu, i z tego powodu sądze, że Wys. Izba wniosek ten z zupełnym spokojem przyjąć może i powinna.

Marszałek. Poddaje teraz drugą część tego wniosku pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Druga część tego wniosku brzmi: (czyta) „oraz plan pożyczki krajowej, przeznaczonej wyłącznie na budowę tychże dróg.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Ludwik Wodzicki (z trybuny). W skutek co dopiero powziętych postanowień przez Wys. Izbę, należy także co do cyfr sprostować upoważnienie dane Wydziałowi krajowemu do sprzedaży efektów w nominalnej wartości w papierach 198.698 złr., mianowicie w wysokości takiej, ażeby przyzwolona suma 80.000 złr. mogła być uzyskana, więc prawdopodobnie do oprocentowania pozostanie dalej w papierach z tej sumy 92.500 złr. w efektach, (czyta):

Upoważnienie to będzie więc brzmieć: „Upoważnia się Wydział krajowy do sprzedaży z efektów 198.698 złr. wynoszących, takiej ilości, jaka będzie potrzebną do uzyskania w gotówce kwoty 80.000 złr.

Marszałek. Kto jest za tem, aby dać Wydziałowi krajowemu upoważnienie do sprzedaży efektów z funduszu drogowego w takiej ilości, by uzyskano sumę 80.000 złr., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest więc przyjęte.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki. Teraz zmienić musimy cyfrę procentów od tych efektów, które miały wynosić 6625 złr., a teraz w skutek uchwały na 80.000 złr., zmniejsza się na 4600, więc może zechce Wys. Izba tę cyfrę jako rubrykę dochodów uchwalić.

Marszałek. Kto się zgadza, aby jako rubrykę dochodów tę cyfrę z 6625 złr. zmniejszyć na 4600 złr., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki. W takim razie i ogólna suma dochodów tej rubryki, musi być z wyłączeniem przyzwolonych 30.000 złr. więcej uchwaloną, i z opuszczeniem cyfry zmniejszonych procentów, wypadnie więc w przybliżeniu 85.900 złr., więc tę sumę raczy Wys. Izba jako rubrykę dochodów uchwalić.

Głosy. To się samo przez się rozumie.

Marszałek. To jest w obec zapadłych uchwał zupełnie niepotrzebnem.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki. Ja sądzę, że taka uchwała zawsze jest potrzebną.

Marszałek. A więc jaka jest ogólna suma?

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki. Wedle tego nowego wyrachowania 85.900 złr.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki. Teraz jest rubryka XIII. na stronie 32. (czyta):

XIII. Różne przypadkowe.
(Stronica 32.)

poz. 62.	Do rozporządzalności Wydziału krajowego		30.000 złr.
„ 63.	Rozmaite inne:		
	a) Utrzymanie i ustawienie słupów granicznych	300 „	
	b) Wydatki na cechowanie miar i wag	300 „	
	c) Na zaległe z lat dawnych należytości dopłat na podwody dla c. k. wojska . .	500 „	
	Razem . .		31.100 złr.

Zamieszczając powyższe pozycye na budżecie, komisya budżetowa zaleca Wys. Izbie powyższe kwoty do przyjęcia, i wnosi zarazem na wykreślenie projektowanego przez Wydział krajowy zasiłku dla giełdy lwowskiej w kwocie 500 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto się zgadza z tą rubryką 31.100 złr., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

P. Haller. Proszę o głos, co do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Ja wnoszę, żeby dalsze pozycye jako mniejszej wagi, bo odnoszące się do fundacyi i szpitalów, mających własne po części fundusze, nie pojedyńczemi rubrykami, lecz tylko rozdziałami wotować.

Marszałek. Jest wniosek, aby dalszy budżet przyjmować rozdziałami.

P. Kabat. Ja będę stawiał poprawki do wniosku co do rubryk dla oddziału chorych, położnic i obłąkanych.

Marszałek. Pójdziemy przeto dalej porządkiem zwykłym. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

2. Szpital główny we Lwowie.
Oddział chorych.
(Stronica 34. — 45.)
Referent p. Ludwik hr. Wodzicki.

Z odwołaniem się do wniosku komisyi budżetowej, uczynionego przy preliminarzu szpitalu głównego we Lwowie na rok 1868, powiększono w potrzebach:

Rubrykę I. płac urzędników i sług o	895	złr.
„ III. adjutów o . . .	353	„
„ XIII. remuneracyi o .	112	„
Razem o . . .	1360	złr.
Doliczywszy tę kwotę do preliminowanej przez Wydział krajowy sumy wydatków	92.096	„
wynosić będzie ogólna suma potrzeb .	93.456	złr.
Przyjmując dalej zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego sumę dochodów na	82.920	„
okazuje się suma niedoboru	10.536	złr.

które to wynikłości komisya budżetowa Wys. Izbie do przyjęcia zaleca.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Kabat. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kabat ma głos.

P. Kabat. Zapowiedziałem rano wniosek, który teraz stawiam, następującej treści (czyta):

Wys. Sejm raczy uchwalić podwyższenie rocznej płacy dyrektora szpitalu powszechnego we Lwowie z 840 złr. na 1200 złr., prymaryusza dla oddziału syfilitycznego z 630 złr. na 1000 złr., prymaryusza dla oddziału internistów z 630 złr. na 1000 złr., prymaryusza dla oddziału obłąkanych z 630 złr. na 1000 złr., nareszcie profesora akuszeryi z 210 złr. na 400 złr. w. a.

Wniosek tak postawiony winienem uzasadnić, a najpierw wykazać, dlaczego płacę dyrektora szpitalu głównego chcę mieć podwyższoną z 840 złr. na 1200 złr. Zastanówmy się nad zadaniem dyrektora przy głównym szpitalu Lwowskim. Będę się starał skreślić takowe w jak najogólniejszych zarysach. Zadaniem dyrektora szpitalu pod względem sanitarnym jest czuwanie nad czynnościami wszystkich, tak prymaryuszów, jak i sekundaryuszów lekarzy, dalej czuwać nad należytem zaopatrzeniem wszystkich chorych, umieszczonych w szpitalu, czuwać nad postępowaniem dozorców, nakoniec czuwać nad czynnościami wszystkich urzędników zarządu. Również rozliczne są zajęcia Dyrektora pod względem administracyjnym. Jego bowiem jest rzeczą przekonać się o dobroci, jakości i ilości wszystkich przedmiotów dostarczanych na potrzeby szpitala, jako też wszystkich artykułów potrzebnych do wyżywienia chorych; jego jest rzeczą sprawianie wszystkich przedmiotów szpitalnych, jako to: płótna, koców, świec, nafty, mydła, bielizny, obuwia i t. d.; on stara się o kupno wszystkich tych artykułów; on również czuwa nad tem, aby wszystkie te przedmioty, jeżeli ulegną zepsuciu, były naprawione. Prócz tego Dyrektor utrzymuje korespondencyę z wszelkiemi władzami i urzędami; on pełni całą służbę wewnętrzną, która jest znacznie rozgałęzioną, ponieważ liczba podań, wnoszonych do Dyrekcyi szpitalu, przechodzi rocznie 6000. Dyrektor nareszcie utrzymuje kasę szpitalu, która rocznie przeszło 100.000 złr. wydaje.

On posiada klucze do głównej kasy, a bez jego asygnacyi żaden wydatek z kasy nie może być uczynionym. W obec tych mnogich czynności nie może on się oddawać praktyce lekarskiej poza szpitalem, albowiem chcąc dopełnić obowiązków swych sumiennie, jakie instrukcya na niego wkłada, musi się poświęcić wyłącznie szpitalnym czynnościom przez cały dzień, a ztąd pochodzi, że dyrektor szpitalu nie ma praktyki poza szpitalem, a za to wyłączne poświęcenie się szpitalowi pobiera on liche wynagrodzenie w kwocie 840 złr.

Prócz tego wnoszę na podwyższenie płacy dla prymaryuszów oddziału syfilitycznego, oddziału internistów, oddziału obłąkanych i dla profesora akuszeryi. Chcąc poznać i ocenić czynności lekarskie, mianowicie prymaryuszów, potrzeba wiedzieć jaka jest ilość chorych, umieszczonych w naszym głównym szpitalu, niemniej jak długo trwa w przecięciu leczenie jednego chorego. Otóż z źródeł

urzędowych wiemy, że w roku 1867. leczono 7926 chorych w szpitalu głównym we Lwowie, nie licząc w to chorób oczu. Z tych przypada na pojedyncze oddziały, a mianowicie na oddział chorób wewnętrznych 3404, zewnętrznych 911, na klinikę lekarską 101, na klinikę chirurgiczną 100, na oddział chorób kobiecych 121, skórnych 1914, umysłowych 428, położnic 525, nareszcie dzieci 412, zatem razem 7926. Wiemy dalej, co także potwierdza sprawozdanie Wydziału krajowego, zawarte w przedłożonym budżecie, jak długo trwa leczenie jednego chorego w przecięciu. Sprawozdanie to wykazuje, że w jednym roku jest 112.633 dni leczenia. Biorąc tedy za podstawę obliczenia ilość chorych w szpitalu leczonych, to jest 7926, i ilość dni leczenia, t. j. 112.633 dni, okazuje się, że kuracya jednego chorego trwa w przecięciu dni 14; ztąd dalej wypływa, że jeżeli obliczymy płacę wszystkich prymaryuszów, która wynosi razem 2100 złr., i podzielimy ją przez ilość chorych i dni leczenia, prymaryusz tytułem wynagrodzenia za przeprowadzenie kuracyi jednego chorego, która trwa w przecięciu 14 dni, pobiera 25 c.

Przyznacie mi panowie, że takie wynagrodzenie nie jest i nie może być nawet nazwane wynagrodzeniem, zwłaszcza że jak to sama komisya w sprawozdaniu swojem przyznaje, liczba chorych w szpitalu tutejszym coraz więcej wzrasta, a tem samem i czynności prymaryuszów się zwiększają.

Zarzuci może kto z panów, że prymaryusz ma także praktykę poza szpitalem. Kto się jednak bliżej rozpatrzy, musi przyznać, że prymaryusz poza szpitalem prawie żadnej nie ma i nie może mieć praktyki, albo tylko bardzo małą. Jest to rzeczą naturalną. Bierzmy tylko na uwagę odległość szpitalu od miasta, ile to czasu traci lekarz, zanim się dostanie do szpitalu a z szpitalu wróci do miasta; uwzględnijmy dalej ogólną ilość chorych, przypadającą na każdego prymaryusza zosobna, a przekonamy się, że on po dwu lub trzygodzinnej ordynacyi i po odbyciu tak dalekiej przechadzki, trwającej przeszło godzinę, traci cały ranek, t. j. połowę dnia, którą poświęca praktyce lekarskiej w szpitalu, pozostaje mu więc druga połowa dnia, którą mógłby poświęcić praktyce poza szpitalem. Praktyka popołudniowa jednak bardzo mało przyniesie mu pożytku, bo ograniczyć się musi tylko do mniej chorych, albowiem ciężko chorzy, potrzebujący lekarza w każdej chwili, nie mogą używać rady i pomocy tego, który w czasie, gdy go chory potrzebuje, jest zajęty w szpitalu. Chory nie może się stosować do lekarza, ale lekarz musi się zastosować do chorych. Ztąd też pochodzi, że prymaryusze szpitalu głównego we Lwowie poza szpitalem prawie żadnej praktyki nie mają. Uwzględnić należy nadto obecnie panującą drożyznę wszystkich artykułów potrzebnych do życia, niemniej pomieszkań we Lwowie, która to drożyzna z każdym rokiem wzrasta. Rząd rozpoczął przed kilkunastu laty sprawę względem podwyższenia płacy lekarzów w szpitalu głównym, pertraktacya ta jednak, jak wiele innych, nie doprowadziła do żadnego rezultatu, ztąd też pochodzi pewne zniechęcenie, panujące miedzy lekarzami szpitalu głównego. Skutkiem tego zniechęcenia jest może mniej gorliwe zajęcie się służbą lekarską w szpitalu, a dalszym skutkiem tego jest to, że na tem tylko chorzy cierpią. Przy tak małej płacy jaką pobierają prymaryusze, nie możemy nawet od nich żądać ofiar i poświęceń, i nie mamy prawa do tego; przeciwnie kraj ma obowiązek wynagrodzić wszystkich tych, co krajowi służą, a tem większy i tem świętszy obowiązek ma kraj względem tych, którzy czy to w lecie wśród upałów lub słoty, czy to w zimie wśród mrozu i śnieżnej zawierzuchy odbywają codziennie podróż daleką do szpitalu głównego, i spędzając kilka godzin w murach przesiąkniętych chorobami zaraźliwemi, osobliwie w czasie panującej epidemii, n. p. cholery, tyfusów, ospy i t. p., z narażeniem życia pełnią swój trudny i ciężki obowiązek. Wydział krajowy zaproponował nawet, a komisya budżetowa przyjęła propozycyę podwyższenie płacy sekundaryusza chorób wewnętrznych, sekundaryusza chorób zewnętrznych, niemniej sekundaryusza oddziału obłąkanych. Jeżeli tedy komisya uważa za potrzebne podwyższyć płacę sekundaryuszów, nie widzę powodu, dlaczego mielibyśmy pominąć prymaryuszów. Sądzę moi panowie dalej, że powinniśmy zachować pewną proporcyę w wynagrodzeniu sług krajowych, jeżeli oddźwierny Wydziału krajowego tytułem płacy, tytułam dodatku na ubiór i na opał pobiera przeszło 500 złr. rocznie, to wynagrodzenie prymaryusza szpitalu głównego, który pobiera tylko 630 złr., nie jest odpowiedne. W interesie tedy tych biednych chorych, którzy w domu leczyć się nie są w stanie, lecz zmuszeni są szukać przytułku i pomocy w szpitalu głównym, proszę was panowie, nie chciejcie być zbyt oszczędnymi.

Różnica cała wynosi tylko 1650 złr., jeżeli podwyższycie płacę tak dyrektora szpitalu, jako też dla trzech prymaryuszów i profesora akuszeryi.

Nakoniec odwołuję się tylko do tych argumentów, których używa komisya budżetowa, przyjmując wniosek Wydziału krajowego względem podwyższenia płacy sekundaryuszów, komisya powiedziała między innem (czyta):

„Po zbadaniu i dokładnem zastanowieniu się nad wnioskiem Wydziału, komisya postanowiła polecić Wys. Sejmowi wnioski te do przyjęcia, gdyż uchylenie ich wzmogłoby nieład w zarządzie tych szpitali, a zarazem pogorszyło i tak dość smutne położenie chorych.“ Motywum to przemawia także za moim wnioskiem, i daje się zastósować zupełnie do prymaryuszów tak, jak komisya uznała za dobre zastósować je do sekundaryuszów; zalecam przeto Wys. Izbie jak najmocniej przyjęcie mojego wniosku.

Marszałek. Wniosek p. Kabata poddam do poparcia, proszę go odczytać.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta powtórnie wniosek p. Kabata.)

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja nie mogę żadną miarą tego wniosku poprzeć. Odebraliśmy niedawno administracyę szpitalów. i jeszcześmy ich zgoła nie urządzili na lepsze dla chorych, a już przedewszystkiem zaczynać mamy od podwyższenia płacy doktorom, i to w tak znacznej kwocie. Żaden z tych doktorów nie jest ograniczony tylko na tę płacę, on ma praktykę dostateczną w takiem wielkiem mieście jak Lwów. Nie widzę dostatecznej przyczyny. dlaczego mielibyśmy płacę, n. p. dyrektora aż do 1200 złr. podwyższyć, a jeżeliby już kiedy przyszło do podwyższenia tej płacy, to przynajmniej wtenczas, jak już będzie jakiś system zaprowadzony, ażeby chorzy mieli większą wygodę. Jest podług mojego zdania kwestya, czy nie lepiej byłoby podwyższyć opłatę, ażeby chorzy mieli należytą wygodę, jak zaczynać od podwyższenia płacy dyrektora, a chorzy zostaliby w tym opłakanym stanie jak obecnie, dlatego wniosku p. Kabata popierać nie mogę.

P. Helcel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Helcel ma głos.

P. Helcel. P. Kabat domaga się podwyższenia pensyi dla dyrektora i prymaryuszów szpitalu głównego we Lwowie, i to o kwotę tysiąc kilka set złotych. Już przez wzgląd na słuszność i sprawiedliwość musiałbym się domagać, azeby takie same podwyższenie pensyi nastąpiło i dla szpitalów krakowskich. Nie chcąc jednakowoż obciążać funduszu krajowego, głosować będę przeciw wnioskowi p. Kabata.

P. Kabat. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kabat ma głos.

P. Kabat. Moi panowie! To, co szanowny kolega Żyblikiewicz powiedział, nie zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy, bo przecież wiadomo to kazdemu we Lwowie mieszkającemu i stosunki tutejszo-miejscowe znającemu, że ci, którzy są lekarzami przy głównym szpitalu, prawie żadnej nie mają praktyki, chociaż należą do bardzo znakomitych lekarzy. Przyczyna jasna, bo skoro lekarz cały ranek poświęca służbie w szpitalu, jasną jest rzeczą, że druga połowa dnia nie wystarcza, aby lekarz choć tyle mógł zarobić, ile do życia potrzebuje. Niesłusznem więc jest żądanie od lekarza, ażeby poświęcał największą część dnia służbie szpitalnej, i za to pobierał tylko sześć set kilkadziesiąt złr. Jest to według mego zdania jedną z przyczyn złego stanu szpitali, a i komisya sama, do której i p. Zyblikiewicz należał, uznała to właśnie z tego powodu podwyższenie płacy dla sekundaryuszów.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Ludwik hr. Wodzicki. Z różnych powodów widzę się spowodowanym, imieniem komisyi budżetowej sprzeciwić się wnioskowi p. Kabata. Najprzód przytoczę argumenta posła Zyblikiewicza, który mojem zdaniem dosta-

tecznie nie zbił wniosku p. Kabatu, albowiem najprzód wszystkim doktorom po szpitalach praktyka nie jest zabronioną, a jeżeliby rzeczywiście który z tych lekarzów żadnej praktyki nie miał, toby to nie najlepiej świadczyło o jego zdolnościach, ja zaś nie mogę wątpić o zdolnościach tych panów. Główny powód, dlaczego nie mogę zalecić przyjęcia tego wniosku, jest ten, że wniosek o podwyższenie płacy, który Wydział krajowy komisyi odstąpił, obok propozycyi podwyższenia płacy zawierał motywa bardzo obszerne w alegatach; tak z jednej strony podanie tych panów, poświadczenie zarządu lekarskiego, dalej protokoły dyskusyi, jaka się w tym przedmiocie w Wydziale krajowym odbyła, potem wszystkie uchwały Wydziału, który bardzo często przemawiał za odrzuceniem tych prośb.

Komisya w takim wniosku mogła się doskonale rozpatrzyć i na mocy tej niemal enquety tego sprawozdania przekonać, ze istotnie w niektórych wypadkach powiększenie jest potrzebne. Być może, że i to powiększenie, którego żąda p. Kabat, jest potrzebne, ale w każdym razie zdaje mi się, że bardzo szkodliwy precedens byłby, aby taką rzecz, która należy do zarządu, który jest w możności zbadania takiej potrzeby jak i warunków, aby mówię Sejm uchwalił tu i przesądzał postanowienia Wydziału krajowego i nadzoru lekarskiego. Z tych powodów wnoszę, aby Wys. Izba nie uwzględniła wniosku p. Kabata.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Podam najpierw wniosek p. Kabata.

Sekretarz h. **Tarnowski** (czyta powyższy wniosek p. Kabata).

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zeche wstać. (Mniejszość wstaje.) Wniosek upadł. Przystąpimi teraz do wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. **Wodzicki** (czyta powtórnie wniosek komisyi).

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. **Wodzicki** (czyta):

3. Fundusz położnic we Lwowie.

(Stronica 48.)

W preliminarzu tego funduszu przypadają podobneż poprawki, będące w związku z wnioskiem w budżecie na rok 1868. postawionym i z poprawkami w oddziale chorych uczynionemi. W skutek tego powiększa się: w rubryce I. płace urzędników i sług o . . . . 64 złr.
w rubryce XIII. remuneracye o . . 8 „
razem o . 72 złr.

Doliczając tę kwotę do sumy potrzeb, zapreliminowanej przez Wydział krajowy (str. 49.)	7.034	„
wynosić będzie suma wydatków	7.106	złr.
przyjmując bez zmiany preliminowaną przez Wydział krajowy sumę dochodów (str. 48.)	554	„
okazuje się właściwy niedobór w kwocie	6.552	złr.

Komisya budżetowa wnosi na przyjęcie tych kwot sprawdzonych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nież żąda? (Milczenie.) Więc wniosek podam pod głosowanie. Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość ręce podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. **Wodzicki** (czyta):

4. Fundusu obłąkanych.

(Stronica 60.)

Odnośnie do poprawek uczynionych w preliminarzu szpitalu głównego we Lwowie przy oddziale chorych i położnic na rok 1868. i 1869., — i na podstawie dzielnika stałego istniejącego dla tych trzech oddziałów, powiększono potrzeby w preliminarzu oddziału obłąkanych:

W rubryce I. płace urzędników i sług o	114	złr.
„ III. adjuta	490	„
„ XIII. remuneracye	15	„
razem .	619	złr.

Doliczywszy tę kwotę do preliminowanej przez Wydział krajowy sumy	42.331	„
okazuje się właściwa suma wydatku	42.950	złr.
i porównawszy z sumą przez Wy-		

dział krajowy preliminowaną, a przez komisyę nie zmienioną w kwocie	7.209 „
okazuje się niedobór w kwocie . .	35.741 złr.

które te wynikłości komisya budżetowa Wysokiej Izbie do przyjęcia zaleca.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki. Co do funduszu podrzutków, komisya żadnej nie wnosi zmiany. Wydatki wynoszą 81.937 złr., dochody 1.500 złr., pokazuje się brak 80.437 złr. Komisya wnosi: aby Wysoka Izba takowy wedle projektu Wydziału krajowego przyjąć zechciała.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

6. Szpital św. Łazarza w Krakowie.

A. Oddział chorych sporadycznych.

(Stronica 82.)

Odwołując się do wniosku uczynionego do preliminarza szpitalu św. Łazarza na rok 1868., powiększono i na rok 1869. z powodu przyjęcia jednego sługi i dozorcy do zasiewów lasowych — następujące rubryki:

I. płace urzędników i sług o .	134 złr.
XII. remuneracye	60 „
razem .	194 złr.

Wszystkie inne rubryki dochodów wydatków uznano za odpowiednie i przyjęto bez zmiany. Dodawszy przeto preliminowaną przez Wydział krajowy sumę potrzeb	34.006 „
będzie wynosić suma wydatków	34.200 złr.
W porównaniu ze sumą dochodów	41.852 „
okazuje się nadwyżka w dochodach .	7.652 złr.

Komisya wnosi: Wysoka Izba raczy ten preliminarz wedle powyższego zestawienia przyjąć.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ludwig hr. Wodzicki (czyta):

7. Szpital św. Łazarza w Krakowie.

B. Oddział położnic i podrzutków.

(Stronica 96.)

Oddział położnic i podrzutków ponosi w jednej trzeciej części niektóre wydatki będące w związku z oddziałem chorych; — dlatego poczyniono również poprawki, powiększając z powodu przyjęcia jednego sługi szpitalnego, rubrykę I. o . . . . 66 złr.

Wszystkie inne rubryki wydatków jakoteż dochodów preliminowanych przez Wydział krajowy, pozostają bez zmiany.	
Doliczając zatem powyższe 66 złr. do preliminowanej przez Wydział krajowy sumy potrzeb	50.977 „
Wynosić będzie suma wydatków	51.043 złr.
W porównaniu ze sumą dochodów .	14.747 „
okazuje się niedobór w kwocie	36.296 złr.

Komisya wnosi: Wysoka Izba raczy ten preliminarz wedle powyższego zestawienia przyjąć.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Do tego oddziału mam wniosek następującej treści. „Sejm krajowy poleca Wydziałowi krajowemu ustanowienie taksy odpowiedniej rzeczywistym wydatkom.“

Rzecz się ma tak z tym funduszem:

Jestto ten osobny instytut krajowy, którego utrzymanie ma być opędzone z funduszu krajowe-

go i ma także pewne fundacye, które wynoszą jak się pokazuje z budżetu 1.287 złr., więc reszta kosztów powinna być z funduszu krajowego opędzona. Fundusz krajowy opędza te wydatki, ale w jakiej formie? Najpierw zwraca fundusz 4540 złr. jako taksę za leczenie, dalej płaci okazujący się niedobór, a właściwie w dwie rubryki rozdziela te koszta, które razem powinny być wzięte. Ta rzecz co do kwoty samej jest nie wielkiej wagi, ale waga tej rzeczy pokazuje się, gdy idzie o zwracanie kosztów od tych, którzy sami płacą, albo położnic z innych prowincyj, gdyż płacą daleko mniejszy zwrot, jak się funduszowi należy. Rzeczywiście, jedna położnica kosztuje 94 centów i jakiś ułamek dziennie, a fundusz tylko rachuje 54 centów, ponieważ płaci funduszowi krajowemu jako zwrot kosztów tylko tę taksę, która jest ustanowiona w oddziale chorych sporadycznych; więc sądzę że służy do utwierdzenia rachunków, aby równie jak w oddziale chorych sporadycznych ustanowiono taksę odpowiednią właściwym wydatkom, co będzie wynosić po straceniu tego, co fundusz państwowy dopłaca 76 cent., więc zawsze więcej, jak każdy płacący albo inny fundusz zwraca funduszowi krajowemu galicyjskiemu.

Marszałek. Podam wniosek p. Gniewosza do poparcia. Proszę odczytać. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów wstaje.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki. Nie sądzę, aby było właściwem przyjąć tu wniosek p. Gniewosza. Zasada, którą postawił, może być słuszną, ale tak dorywcze, i w tym jednym szpitalu postawienie tej zasady wprowadziłoby rzecz w odmęt. W ogóle zdaje mi się, że narzucać Wydziałowi krajowemu wnioskiem inne postępowanie bez dokładniejszego zbadania, mogłoby Wydział krajowy narazić na pewne trudności. Drogą właściwą sądzę że jest odwołać się do Wydziału krajowego, ale nie do Sejmu, lub w Sejmie do komisyi budżetowej. Daleko właściwiej pozostać na drodze administracyi między Wydziałem krajowym a szpitalem św. Łazarza.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. Już zamknięta dyskusya.

P. Gniewosz. Ja proszę o głos dla sprostowania faktu.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos dla sprostowania faktu.

P. Gniewosz. Mam ten fakt sprostować, że nie powinien być w żadnym związku oddział położnic z oddziałem sporadycznych chorych św. Łazarza, który jest publicznym, a zakład położnic jest zupełnie odrębnym zakładem krajowym położnic krajowych, i szpital św. Łazarza w żadnej nie jest styczności do zakładu położnic.

Marszałek. Podam pod głosowanie najpierw wniosek p. Gniewosza.

Sekretarz Tarnowski (czyta powyższy wniosek).

Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Kilka posłów wstaje.) Wniosek upadł. Teraz podam wniosek komisyi, aby przyjąć niedobór w kwocie 36.296 złr. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

8. Szpital św. Ducha w Krakowie.

A. Oddział obłąkanych.

(Stronica 106.)

Komisya poszła w zupełności za projektem Wydziału. Wydatki wynoszą . . . 9.058 złr.
dochody . . . . 4.969 „

pokazuje się więc brak w kwocie . 4.089 złr.
które Wysoka Izba przyjąć raczy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

9. Tego samego szpitalu.

B. Oddział syfilitycznych.

(Stronica 114.)

Komisya zbadawszy powyższe preliminarze, nie znalazła powodów do zmiany takowych, wnosi zatem: aby Wysoka Izba rzeczone preliminarze przyjąć zechciała wedle projektu Wydziału krajowego.

Wydatki wynoszą	16.718 złr.
dochody	14.367 „
zatem niedobór	2351 złr.

które Wysoki Sejm przyjąć raczy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (z trybuny czyta):

10. Fundusz policyjny.

(Stronica 122.)

Dochody tego funduszu, wynoszące wedle projektu Wydziału krajowego . . . . 5.640 złr.

Komisya zaleca bez zmiany do przyjęcia; w wydatkach powiększono w rubryce I. podatki od odsetków obligacyjnych na mocy patentu odnośnego o 14 złr. a umniejszono w tejże rubryce podatek czynszowy w skutek wyjaśnień otrzymanych od c. k. administracyi podatków o 5 złr. — tym sposobem powiekszono tę rubrykę o 9 złr.

Dalsze rubryki pozostają nie zmienione, i wynoszą wedle projektu Wydziału krajowego . 4.577 złr.

Suma wydatków . . . . . 4.586 „

W porównaniu z dochodami, okazuje się nadwyżka . . . . 1.054 złr.

Komisya wnosi: Wysoka Izba raczy preliminarz funduszu policyjnego wedle powyższego układu przyjąć.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca P. Zyblikiewicz. Następuje (czyta):

Preliminarz sumaryczny
funduszów krajowych na rok 1869.

Wysoka Izba raczy przyjąć następujący preliminarz sumaryczny dochodów i wydatków funduszów krajowych na rok 1869.

Dochody.

A. Fundusz krajowy w ściślejszem słowa znaczeniu:

1. Dochody własne		85.900 złr.

B. Fundusz krajowy w obszerniejszem słowa znaczeniu:

2. Szpital główny we Lwowie: Oddział chorych	82.920 złr.	
3. Szpital główny we Lwowie: Oddział położnic	554 „	
4. Szpital główny we Lwowie: Oddział obłąkanych	7.209 „	90.683 złr.
5. Fundusz podrzutków		1.500 „
6. Szpital św. Łazarza w Krakowie: Oddział chorych	41.852 złr.	
7. Szpital św. Łazarza w Krakowie: Oddział położnic i podrzutków	14.747 „	56.599 „
8. Szpital św. Ducha w Krakowie: Oddział obłąkanych	4.969 złr.	
9. Szpital św. Ducha w Krakowie: Oddział syfilitycznych . . .	14.367 „	19.336 „
10. Fundusz policyjny		5.640 „
Suma dochodów . .		259.658 złr.

Wydatki.

I. Fundusz krajowy w ściślejszem słowa znaczeniu:

I. Koszta Reprezentacyi kraju . . . . . . 84.640 złr.
II. Koszta zarządu . . . 91.737 „
III. „ leczenia ubogich chorych . . . . . 244.000 „
IV. Koszta szczepienia . 126 „
V. Wydatki sanitarne . 126 „
VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynności . . 20.582 „
VII. Zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego . 39.754 „
VIII. Zasiłki na utrzymanie pomników historycznych . . . . . . 6.500 „
IX. Zwrot do funduszu zapomogi rozdawanej w roku 1866. . . 43.608 „
X. Kwaterunkowe żandarmeryi . . . . . 29.386 „
XI. Podatki i daniny . . 1.325 „
XII. Dopłaty na drogi krajowe . . . . . . 369.000 „
XIII. Różne przypadkowe 31.100 „ 961.884 złr.

II. Fundusz krajowy w obszerniejszem słowa znaczeniu:

2. Szpital główny we Lwowie: Oddział chorych . . . . . 93.456 złr.
3. Szpital główny we Lwowie: Oddział położnic 7.106 „
4. Szpital główny we Lwowie: Oddział obłąkanych . . . . . . 42.950 „ 143.512 złr.

5. Fundusz podrzutków . . . . . 81.937 „
6. Szpital św. Łazarza w Krakowie: Oddział chorych sporadycznych 34.200 złr.
7. Szpital św. Łazarza w Krakowie: Oddział położnic i podrzutków 51.043 „ 85.243 „

8. Szpital św. Ducha w Krakowie: Oddział obłąkanych . . . . . 9.058 „
9. Szpital św. Ducha w Krakowie: Oddział syfilitycznych . . . . 16.718 złr. 25.776 złr.

10. Fundusz policyjny . . . . . . 4.586 „

Suma wydatków . 1,302.938 złr.
W porównaniu z sumą dochodów . 259.658 „

Okazuje się niedobór . 1.043.280 złr.

Odtrąciwszy od tego przewyżkę dochodów pozostającą wedle preliminarza sumarycznego z roku 1868. w zaokrągleniu . . . . 91.000 „

Pozostaje przeto właściwy niedobór . . . . 952.280 złr.

Niedobór ten pokryć należy dodatkami do podatków stałych. — Jeden cent dodatku do złotego austryack. przynosi 58.000 złr.; na pokrycie więc niedoboru 952.280 złr. potrzeba nałożyć dodatku po 16½ centów od każdego złotego austryackiego, co przyniesie dochodu — razem . 957.000 „
i w porównaniu z powyższą kwotą niedoboru, wykazuje nadwyżkę o . . . . 4.720 „

Komisya przeto przedkłada Wysokiej Izbie do uchwalenia następujące wnioski:

Uchwała finansowa o pokryciu niedoboru funduszu krajowego na rok administracyjny 1869.

Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku administracyjnym 1869. uchwala Sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem ⅓ części po 16½ centów od każdego złotego austryackiego.

2. Wyjątkowo na rok 1869. przyzwala się Wydziałowi krajowemu przenosić oszczędności z jednej rubryki na potrzeby rubryk innych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Podam pod głosowanie pierwszy wniosek.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta wniosek pierwszy, co do dodatku 16½ centów).

Marszałek. Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość ręce podnosi.) Pierwszy wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta wniosek drugi co do przenoszenia oszczędności z jednej rubryki na wydatki drugiej.)

Marszałek. Kto się zgadza, zeche rękę podnieść. (Większość ręce podnosi.) Drugi wniosek jest przyjęty.

Głosy. Fundusz specyalny samoistny!

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Komisya wnosi przy specyalnym funduszu samoistnym. aby Wysoka Izba zechciała przyjąć podług preliminarza Wydziału krajowego.

Marszałek. Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość ręce podnosi.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Pozwoli książe Marszałek, że niektóre petycye załatwimy.

Głosy. Pierwej trzecie czytanie bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek, aby w trzeciem czytaniu uchwalić budżet bez czytania. Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość ręce podnosi.) A więc kto jest za przyjęciem budżetu w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Budżet na rok 1869. przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Petycya Jana Franka. Była ta petycya w komisyi edukacyjnej, a ta przysłała ją komisyi budżetowej. Komisya wnosi, aby petycyę tę przekazać Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja popieram wniosek komisyi, a to z następujących przyczyn. Mamy brak wielki ludzi technicznie wykształconych, a mianowicie brak takich, którzy oddają się zawodowi nauczycielskiemu w technicznych przedmiotach.

Petent jest to młody człowiek, który oddał się wyłącznie kształceniu się na profesora, pomim o że mu ofiarowano daleko korzystniejsze miejsce pod względem materyalnym, a niżeli miejsce asystenta, które paręset złr. przynosi. Jednak pomimo tych niedogodności chce się on kształcić do zawodu nauczycielskiego. Sądzę, że w uznaniu tych starań młodego człowieka, aby się kształcić i przyczynić się do kształcenia młodzieży w tym zawodzie, którego rozwinięcie tak u nas potrzebne, Wysoka Izba zechce przyjąć projekt komisyi.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Komisya wnosi, aby odstąpić ten wniosek Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia, jeżeli potrzebę tego uzna. Bo Bogiem a prawdą nie możemy ocenić, czy ktoś oddałby usługi krajowi, gdyby się na fundusz krajowy kształcił, dlatego odstępuje komisya Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia, jeżeli uzna to za potrzebne.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Petycyę miasta Buczacza, nad którą dziś dyskusya została przeprowadzoną, komisya wnosi, żeby odesłać do Wydziału.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jest jeszcze petycya, ale nie widzę referenta, petycya Izby handlowo-przemysłowej o pożyczkę 10.000 złr.

Głosy. To już było.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jest jeszcze jedna petycya hr. Adama Skorupki, dyrektora polskiego teatru w Krakowie, który otrzymał na rok 1867. 5000 złr. subwencyi z funduszu krajowego, jeżeliby Rząd subwencyi nie dawał. Rząd dał teatrowi w Krakowie subwencyę, ale tylko w kwocie 2500 złr. Wydział krajowy tedy nie wypłacił mu całej sumy, ale tylko 2500 złr. Gdy zaś teraz żąda on zwrotu tych 2500 złr., komisya wnosi: Wys. Izba przychodzi nad tą petycyą do porządku dziennego. Druga zaś petycya, którą tenże podał o subwencyę na rok bieżący, została już załatwiona przez uchwałę przyjętą w Wys. Izbie, gdyż w preliminarzu umieszczoną została suma 5000.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty. Teraz następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej co do kopytkowego w mieście Stanisławowie. P. Ławrowski jest sprawozdawcą.

P. Ławrowski (czyta sprawozdanie komisyi administracyjnej co do pozwolenia pobierania kopytkowego dla miasta Stanisławowa. Obacz alegat LXIV).

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. W boleśnem znajduje sie położeniu, gdy w obecnej kwestyi zabieram głos w tej sprawie, tyczącej się rady miasta Stanisławowa. Dziś dolatują mnie jęki nieszczęśliwych, którzy stali się pastwą płomieni. Odejmuje mi to zimną krew i rozwagę, abym mógł w takiej sprawie, gdzie idzie o podatki, traktować. Jednak chcę na chwilę zamknąć oczy przed klęską, która huraganem niszczącym nad mojem miastem zawiała. Chcę przystąpić do kwestyi z przytomnością, aby Wys. Izbie przedłożyć swoje zapatrywanie.

Zaprowadzenie kopytkowego nie jest rzeczą szczególną, lecz jest to zwykłą rzeczą; w Czechach i w Niemczech, gdzie chcą utrzymać w miastach ulice w czystości, zaprowadzono podobne opłaty, aby mieć fundusze do utrzymania podobnych instytucyj miastowych. Tu w kraju w Galicyi są takie opłaty we Lwowie, przyzwolone przez Cesarza Józefa, nawet dość wysokie, wynoszące 14 centów od sztuki u wozu ładownego, o niższe stopniowo do 6 i 5 centów. Takie opłaty istnieją w Brodach z roku 1823., a w najnowszym czasie podobne opłaty zostały zaprowadzone w Czerniowcach w taryfie do 7, 6, 5 centów. Ja sadzę, że wszyscy ci, którzy używają chodników, ulic i dróg, którzy to chodniki zanieczyszczają, powinni się przyczyniać i do utrzymania. Miasto nasze przez złą administracyę popadło w niedobór i takie wydatki na cele publiczne, że tym potrzebom na utrzymanie w czystości chodników i ulic sprostać nie może. Oto przybyła nam teraz szkoła główna, trzy klasy realne, które na budżet nasz bardzo szkodliwie wpływają. Miasto niema funduszu takiego, aby mogło sprostać tym wydatkom, które na niem ciężą, bo majątek miasta okazuje się w takich cyfrach: Posiada ono cześć swoją zwaną Knihinin. Kupiło ją miasto w roku 1843. za sumę czterdziescikilka tysięcy złr. Dług spłacono, pozostało jeszcze 234 złr. jako dług. Miasto miało przywilej od Potockiego Andrzeja nadany, prawo wyłączne posiadania ratusza, mianowicie bramy; jatki rzeźne należały do funduszu religijnego. Przy krydzie czyli upadłości majątku Prota Potockiego właśnie ta część była dana na zaspokojenie sum, i w ten sposób wszedł fundusz religijny w posiadanie części miasta i ratusza. W roku 1847. wykupiono je od funduszu religijnego za sumę 65.873 złr. wszelako niespłacono tej sumy, i rokrocznie płacą procenta w sumie 3293 złr. Oprócz tego winno miasto Stanisławów 9253 złr. na 5, a teraz na 7%. Gdzie szło o podniesienie miasta, o utrzymanie czystości, o zaprowadzenie porządku, starało się miasto coś zrobić ale nie było w stanie, i dlatego chce ono zaprowadzenie opłaty kopytkowego od fur, wołów i koni i t. p. Rada cała uznała to za potrzebne, na 36 reprezentantów żaden nie opierał się temu podniesieniu ciężarów dla miasta, jeżeli tego potrzeba. Że taki sposób ratowania się jest najpotrzebniejszy jednomyślnie uznano, i równie uznano, że tą drogą tylko można się od zguby uratować i dostarczyć funduszu. W tej sprawie zaś przeważa zdanie reprezentacyi gminnej. Co się tyczy okolicznych wsi, które przyczyniają się do zanieczyszczania miasta, to nie ucierpią one z powodu tej opłaty, gdyż takowa spadnie ostatecznie niezawodnie na samych konsumentów, bo wjeżdżający do miasta a mający coś na sprzedaż, będzie się starał o zwrot tejże opłaty ze strony konsumenta.

Tak stały rzeczy, dopokąd miasto Stanisławów było całem. Lecz dziś leży ono w gruzach, w perzynie. Kiedy ratusz zupełnie runął, kiedy sklepy, kramy spłonęły, dochody miasta nie wystarczają na pokrycie potrzeb, tak dalece wyschły wszelkie źródła dochodów. Wszyscy ci, którzy trzymali młyny w kontraktach, wypowiedzieli takowe, i wszystko się znajduje w chwilowej stagnacyi, i musimy używać różnych środków, żeby tę ustającą maszynę magistratu utrzymać w ruchu.

Jeżeli tedy Wys. Sejm nie przychyli się do przyjęcia proponowanego kopytkowego i nie da nam pomocy, to niepodobna będzie się utrzymać, w udzieleniu zaś tegoż prawa będziemy widzieli nowy zakład pomocy dla miasta, które równie jak

niegdyś Andrzejowi hr. Potockiemu, zawdzięczać będzie Wys. Sejmowi podniesienie swoje z upadku. Z tych gruzów tedy wznoszę głos do was panowie, abyście dali nam nowe źródło, nową hypotekę na naszą pożyczkę.

Marszałek. Poseł Koroluk ma głos.

P. Koroluk. Komisyja proponuje, aby buło prawo kopytkowoho dla mista Stanisławowa. Dumaju, że z toho meszkańci mista ne budut kontentii, a to dla toho, poneże misto Stanisławiw spałyło sia, a meszkańci potrebowaty budut kupowaty pożywlenija, materyały do budowy, bo ne majut hde meszkaty. Jesły Wys. Sojm uchwałyt toje prawo kopytkowoho, to rada hromadzka może postanowyty myto, a sut wże dwi rohaczki, odna, na kotoryj płatyt sia 20 krajc. z Mekietery do Stanisławowa. $^1/_3$ myli widdałenija, i na druhij także płatyt sia 20 krajc.; — ktoz schocze toje opłaczaty? Bo jesły bude maw szczo do mista westy na prodaż, tohda bude sia rozhladaty i skaże: naszczo ja maju jichaty do Stanisławowa hde jest opłata, lipsze tam hde ne treba płatyty, bo jesły przyweze kto na plac szczo sprodaty, to tii neszczasływyi szczo sia po pałyły budut żadaty aby im kopytkowe płatyty. Ja zresztu moi panowe dilu tuju sprawu na dwi czasty i dumaju szczo raz to kopytkowe dla mista dostatoczne i dobre, ałe dla tych kilkasot rodyn ne jest dostatoczne, bo jak bude jakojeś obranyczenije, to sia stane tak, jak meże namy; koły jest hde rohaczka, to bidnyj, kotryj maje tilko paru krajcariw, ne bude jichaty, bo ne może. Otóż tak i teper bude i lude jedni do toho mista udaśt sia a druhii do toho, i dumaju, że toje kopytkowe budut sami bidnyi płatyty, i bułby to tiahar dla nych wełykij, i dumaju szczo tiji, kotryi nyni sut' bez chliba i meszkanija, za rik sia ne pobudujut, mnoho tam treba, a czerez toje mybyśmo szcze bilsze pomnażały ich potreby i bidu. Tyle mawjem skazaty, zresztu zasterehaju sobi szcze hołos pry specyalnoj debati. (Brawo!)

Marszałek. P. Ławrynowicz ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Zapisani są posłowie Ławrynowicz i Kowbasiuk przeciw a p. Kamiński za wnioskiem. Kto est za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta. Prosiłbym posłów, którzy chcą mówić przeciw, żeby się naradzali, aby tylko jeden mowca mówił.

P. Kowbasiuk. Ja widstupaju hołos p. Ławrynowyczowy.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Muszę uspokoić p. Koroluka co do obawy o dostawienie materyału. Gdyby dziś kopytkowe istniało, to na mocy istniejącej ustawy wszystkie materyały, które się przywożą do miasta do zbudowania domów, są wolne od opłaty myta, a więc i od kopytkowego. Sądzi on, że pod nawałem nieszczęścia stanie się ta opłata wielkim ciężarem dla mieszkańców. I w tym względzie muszę go uspokoić w obawie; jeżeli dziś bowiem domagamy się ustawy takiej, to nie dla tego, aby teraz miasto tem obciążać, ale dlatego, żebyśmy mieli ją w pogotowiu, bo poglądając na ogrom nieszczęścia, chcielibyśmy aby się miasto dźwignęło z swego upadku, i gdy zasilamy go datkami i uzbrajamy się w nowe siły, dalecy jesteśmy od tego, ażeby już teraz czynić ustawę obowiązującą, albo choćby i na przyszły rok zaprowadzać to kopytkowe w życie. Mamy $2^1/_2$ mili dróg w mieście do utrzymania, a jeśli ktoś ma drogi do utrzymywania, to ma także i prawo postanawiać myto.

Obawa posła Koroluka, że wszyscy mieszkańcy będą ulegać pod ciężarem tych opłat, jest płonną; gdyż, jak mówię, najprzód te opłaty nie będą od razu zaprowadzone, tylko aż wszystkie rany nasze zabliźnią się trochę; a po drugie: że materyały przeznaczone do odbudowania spalonych budynków są na mocy ustawy wolne od wszelkich opłat; więc nie sądzę, ażeby z tego powodu poseł Koroluk ujmował się za naszem miastem. Właśnie w naszem mieście zgodziła się na to największa powaga, to jest reprezentacya miasta, i sama ona żąda zaprowadzenia tej opłaty i uznaje dziś jeszcze, że to będzie w obec takiego nieszczęścia stanowić jedyną hypotekę do pożyczki. Więc popieram wniosek komisyi.

Marszałek. P. Ławrynowicz ma glos.

P. Ławrynowicz. Zaberaju hołos, bo wydżu panowe wykopujemo jakuś dawnu danynu; zapewny bidni podiakujut nam za Sojm. — Prawda, szczo tilko ludej neszczasływych pohoriło, i ktož

tam zaratujet, kto tam pojide, a jeszcze jakby ne sprodał niczoho, to bilsze tam ne pojide; taż to i na inszi mistoczka i na seła najbilszyj tiehar; to ne znaty szczo jak pryjde do toho, że zapłatywszy wsi rohaczki po dorohach, ażeby także zapłatyw kopytkowe, czy prodaśt czy nie; znajemo szczo to misto meży wodamy, aby ne zapłatyty myta, to woda czy wełyka czy ne wełyka, to koni pohonyt w wodu (Wesołość), bo na wsi storony jest misto meży wodamy, czy to win bude jichaty z Nykołynec, czy z Wowczynec, czy z widki ne bud', to może czerez wodu pereichaty. A czy podorożnyj może spodiwaty sia, czczo zapłatywszy rohaczku, szcze musyt zapłatyty kopytkowe, rozumije sia jak maje to zapłatyt, a jak ne bude maw, to zderut z neho ostatnyj kożuch ta czoboty. Dlatoho proszu, abyśmy nad tym wneskom pereszły do porjadku dnewnoho.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. Ławrowski. Muszu kilka słiw skazaty do posłiw tych, kotorii tak razytelno wystupajut protiwko predłożeniu komisyi. I tak najsampered poseł Koroluk promawlał imenem meszkańciw samoho mista Stanisławowa, ja dumaju szczo sut inszi osoby do objawłenyja mninyja horoda Stanisławowa i inszi nawit tu w naszim Sojmi znachodiat sia predstawyteli, kotori w tim wzgladi majut daleko bilsze prawo skazaty szczo dla mista Stanisławowa bude korystne i lipsze jak poseł Koroluk. W tym wzhladi muszu uwahu posła zwernuty na toje obstojatelstwo, że rada mista Stanisławowa, kotora izkluczno jest uprawnena imenem mista promawlaty, taku odnohołosnu powziała uchwału, prosyty Wysoku Izbu o nadanie prawa kopytkowoho, w kotoroj zadanie swoje operajut na potrebi i sprawedływosty, i czułysmo teper nawet promawlajuszczoho za tym posła mista Stanisławowa, kotoryj maje bilszu kompetency promawlaty imenem meszkańciw, jak tii kotorii sut z okołycznych seł, ałe ne z samoho Stanisławowa.

Szczo do posła Ławrynowycza, to toj wystupyt imenem okrużnych seł, i skazał najsampered, że lud bidnyj ne bude mał czym sia wypłatyty Zasada taja dokazuje za mnoho i dla toho niczoho ne dokazuje.

Po toj pryczyni powynnyby zneseni byty wsi rohaczki, bo czasto trafyt sia, szczo lud bidnyj ne maje czym opłatu rohaczkowu płatyty.

Pry zawedenyju każdoj zahalnoj opłaty powynnyśmo uważaty na dwi riczy, t. j.: czy opłata jest potrebna i czy jest sprawedływa. — Że jest potrebna, o tim nikto somniwaty sia ne może, kto łyszy zastanowyt sia nad wełykim neszczastiom, jaki w tych dniach misto Stanisławow dotknuło. Żyjem w derzawi, żyjem w towaryszestwi dla toho, aby jedni druhym w razi neszczastia pomocz nesły — ne możem zatym hladity na toje, czy taja ustawa bude dobra dla hromad, tylko na toje, czy ona zo zahalnoho stanowyska jest potrebnoju, a w tym wzhladi ne może byty nijakie somninyje. — Że taja ustawa jest sprawedływa, wykazuje sprawozdanie, bo kto używaje brukowanych ułyć i jeja zaneczyszczaje, powynen toje wynadhorodyty.

Ja promatwaju dla toho do waszoho sercia, abyśte newidmawlały toho mistu, bo tu można daty sposib mistu, aby na toj podstawi mohło znajty sposib pokryty tyj wełykie potreby, kotre misto toje dneś maje; dla toho dumaju szczo ani ze stanowyszcza kompetencyi, ani ze stanowyszcza sprawedływosty ne można poperaty toje mninieje, jakie poseł Ławrynowycz wyzkazał ani podilaty toho posmotru, kotore poseł Koroluk przedłożył.

Marszałek. Najdalszy wniosek jest wniosek posła Ławrynowicza o przejście do porządku dziennego, więc ten najpierw muszę podać do głosowania. Kto jest za przejściem nad tą sprawą do porządku dziennego, zechce wstać. (Kilka posłów włościan wstaje.) Wniosek odrzucony.

P. ks. Barewicz. Ja wnoszę, aby całą tę ustawę przyjąć en bloc.

P. spr. Ławrowski. Ja maju jeszcze jednu poprawku wizkazaty, t. j. aby zminyty „dziesięć“ na „dziewięć“, to była omyłka drukarska.

P. Ławrynowicz. Ja proszu o hołos — maju poprawku zrobyty.

Marszałek. Jest wniosek, aby przyjąć całą ustawę en bloc. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek przyjęty. Poddam teraz całą ustawę do przyjęcia en bloc. Kto jest za przyjęciem całej ustawy en bloc, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęta.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie bez czytania.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem całej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęta.

Głosy. Prosimy o zamknięcie posiedzenia.

P. Jakóbik. Proszę Jaśnie Oświeconego Księcia Marszałka, aby zapowiedział na jutro posiedzenie na 9. godzinę aby było tylko jedno posiedzenie i żeby popołudniu nie było.

Głosy. Nie nie, o 10tej jak zwykle.

Marszałek. Posiedzenie będzie jutro o dziewiątej godzinie, bo może skończymy nasze prace przed południem, tak że posłowie będą mogli popołudniu wyjechać. Porządek dzienny będzie następujący.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

1. Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o przedłożeniu rządowem względem postanowień na wypadek, że poseł sejmowy ulegnie kondemnacie sądowej, lub zostaje pod śledztwem karnem.

2. Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku posła Krzeczunowicza, względem nietykalności i nieodpowiedzialności posłów.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego, o petycyi miasta Stanisławowa względem uzyskania półmilionowej pożyczki ze Skarbu Państwa.

4. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego. względem pozwolenia gwinie Młynisk, powiatu Trembowelskiego, na pobór dodatku gminnego do wsrystkich podatków bezpośrednich w wysokości 36%.

6. Sprawozdanie komisyi, wybranej do rozpoznania sprawy katastralnej.

7. Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o przydzielonych jej petycyach.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9¼ wieczór.

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

34. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 10. października 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Petycye wniesione do Sejmu odesłane do Wydziału krajowego. — Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o przedłożeniu rządowem względem postanowień na wypadek, że poseł sejmowy ulegnie kondemnacie sądowej lub zostaje pod śledztwem karnem. — Projekt ustawy z poprawkami p. Krzeczunowicza bez dyskusyi przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uczwalony. — Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku p. Krzeczunowicza względem nietykalności i nieodpowiedzialności posłów. — Dyskusya nad projektem ustawy. — Poprawki pp. Krzeczunowicza, Paszkowskiego i Kowalskiego dostatecznie poparte. — Ustęp 1. z poprawką p. Kowalskiego przyjęty. — Art. 1. z poprawką p. Paszkowskiego przyjęty. — Art. 2. bez dyskusyi przyjęty. — Tytuł z poprawką p. Krzeczunowicza przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi miasta Stanisławowa względem zaciągnienia pożyczki ze skarbu państwa w sumie 500.000 złr. — Dyskusya nad wnioskiem Wydziału krajowego. — Przemowa p. Smolki. — Wniosek hr. Golejewskiego dostatecznie poparty. — Wniosek p. Kowalskiego dostatecznie poparty. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęty. — Wybór mowcy jeneralnego. — Przemowa ks. Adama Sapiehy. — Przemowa sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Wniosek hr. Golejewskiego co do zasady przyjęty. — Dyskusya ogólna nad projektem ustawy względem gwarancyi pożyczki dla miasta Stanisławowa. — Przemowy pp. Samelsona, Zyblikiewicza, Skrzyńskiego, Kamińskiego. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęty. — Przemowa sprawozoamcy p. Grocholskiego. — Ustawa en bloc przyjęta i w trzeciem czytaniu ostatecznie nchwalona. — Sprawozdanie Wydziału krajowego względem pozwolenia gminie Młynisk na pobór dodatku gminnego do podatków bezpośrednich w wysokości 36%. — Ustawa dotycząca bez dyskusyi przyjęta i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalona. — Wniosek naglący ks. Adama Sapiehy o wyrażenie życzenia corocznego zwołania Sejmu w pewnym oznaczonym terminie. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek przyjęty. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej. — Petycye zgodnie z wnioskami komisyi załatwione. — Ustawa o odłączenie osady Klaśno od gminy Sieresan bez dyskusyi przyjęta i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalona. — Petycye przydzielone komisyi administracyjnej i konstytucyjnej załatwione zgodnie z wnioskami tych komisyj. — Sprawozdania komisyi wybranej do rozpoznania stanu sprawy katastralnej. — Wniosek komisyi bez dyskusyi przyjęty. — Zamknięcie sesyi sejmowej. — Przemowa Marszałka. — Przemowy pp. Jego Excel. hr. Gołuchowskiego i Majera. — Odczytanie i przyjęcie protokołu 34. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10 przed południem.

Obecnych posłów: 114.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Filip Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Jest dostateczna liczba panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz p. Szujski. (Czyta protokół).

Marszałek. Co do protokołu nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. W skutek zapadłej na wniosek posła hr. Golejewskiego uchwały będą wszystkie petycye, jakie są, wprost odesłane do Wydziału krajowego. — Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o przedłożeniu rządowem względem postanowień na wypadek, że poseł sejmowy ulegnie kondemnacie sądowej lub zostaje pod śledztwem karnem. Poseł Zyblikiewicz jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz (czyta: Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o przedłożeniu rządowem względem postanowień na wypadek, że poseł sejmowy ulegnie kondemnacie sądowej lub zostaje pod śledztwem karnem. ./· Obacz alegat LXV.)

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. — Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Rozprawa zamknięta.

Poseł Paszkowski. Ja tylko co do stylizacyi chciałem głos zabrać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. To można będzie uczynić przy rozprawie szczegółowej.

Marszałek. Więc rozprawa szczegółowa otwarta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta paragraf pierwszy ustawy):

«§. 1. Poseł sejmowy, który za jaki czyn kary «godny ulegnie kondemnacie, pociągającej za sobą «według ustaw utratę prawa wyboru i wybieralności «do Sejmu, utraci tem samem i prawo uczestniczenia «w Sejmie. Podczas śledztwa karnego nie może wy«konywać funkcyi członka sejmowego, jeżeli Sejm w «myśl ustawy z dnia 3. października 1861. roku (Dz. «pr. Pań. nr. 98) nie zażąda, ażeby śledztwo zostało «odroczonem, a w razie zarządzonego aresztu, tako«wy zdjętym.»

Zarazem muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że tu jest powołanie się na ustawę z dnia 3. października 1861. r. Ponieważ zaś na porządku dziennym jest sprawozdanie komisyi o wniosku posła Krzeczunowicza względem nietykalności posłów, i będzie to nowa ustawa, zatem nie należy powoływać się na tę ustawę z dnia 3. października, tylko powiedzieć w ogóle: „w myśl ustawy obowiązującej“, zaś nie wyrażać tego w ustawie, bo będziemy potem wotować o tem.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Ja tylko zabieram głos, aby małą poprawkę stylistyczną postawić, albowiem jest to z niemieckiego tłumaczone: «Poseł sejmowy, któren za jaki czyn karygodny». Tutaj nie potrzebne jest słowo: «jaki»; poprawka zatem moja jest aby: »jaki» opuścić. Potem przychodzi słowo: «utraci»; lepiej zamiast: „utraci“ powiedzieć: „traci“, bo to wyrażenie jest właściwsze.

Zaś co do uwag posła Zyblikiewicza, iżby opuścić te słowa: «z dnia 3. października 1861. roku. (Dziennik praw Państwa numer 98)», to możeby ze względu, aby ta ustawa była uzupełniona, zamiast tych słów położyć: «w myśl ustawy o nietykalności i nieodpowiedzialności posłów» bez cytowania daty.

Marszałek. Są trzy poprawki posła Krzeczunowicza; poddam je więc do poparcia.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja przyjmuję te poprawki imieniem komisyi.

Marszałek. Poseł Paszkowski ma głos.

Poseł Paszkowski. Stawiam poprawkę stylistyczną, ażeby po wyrazach «śledztwo zostało odroczonem» powiedzieć: «a areszt zdjętym, jeżeli takowy zarządzonym został».

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Proszę wyraźnie powiedzieć, jak ma być.

Poseł Paszkowski. Aby po wyrazach: «ażeby śledztwo zostało odroczonem» zamieścić: «areszt zaś zdjęty, jeżeli takowy zarządzonym został».

Marszałek. Proszę podać na pismie, ażebym tę poprawkę podał do poparcia

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Przyjmuję ją także, i cały paragraf brzmieć będzie tak: (czyta cały paragraf z poprawkami pp. Krzeczunowicza i Paszkowskiego).

Marszałek. Poddam więc ten paragraf pierwszy pod głosowanie; kto się z tą nową stylizacyą zgadza, zechce wstać (Większość wstaje). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia".

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc kto się z tym §. zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęty.

Poseł Wężyk. Proszę o trzecie czytanie.

Poseł Zyblikiewicz (czyta). Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje.

Marszałek. Kto się z tem zgadza zechce rękę podnieść. Jest przyjęte.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. Czynię wniosek aby w trzeciem czytaniu bez czytania była ta ustawa przyjęta.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść — jest przyjęty. Kto więc przyjmuje w trzeciem czytaniu bez czytania zechce rękę podnieść; jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. (Czyta Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku posła Krzeczunowicza względem nietykalności i nieodpowiedzialności posłów. ./· Alegat LXVI).

To muszę jeszcze dodać, iż komisya konstytucyjna ustawę napisała zupełnie podług wniosku posła Krzeczunowicza.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, pan Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. W sprawozdaniu komisya powiedziała, że koniecznem jest, ażeby postanowienia te stanowiły część integralną statutu naszego krajowego, a to już dlatego ażeby nam nie mogły być odjętemi lub zmienionemi bez zezwolenia Sejmu. Otoż właśnie tak jak komisya tę sprawę załatwia, nie będzie ta ustawa integralną częścią statutu krajowego, tylko specyalną ustawą.

Rajchsrat wotując ustawy zasadnicze wciągnął w nie i postanowienie względem nieodpowiedzialności członków Rady Państwa. Ja także proponowałem żeby postanowienie co do nieodpowiedzialności posłów sejmowych wciągnięte było do statutu krajowego.

Na uchwalenie dodatku do statutu potrzeba aby $^3/_4$ części posłów było przytomnych i aby $^2/_3$ na ten dodatek się zgodziło. Gdy uchwalimy rzeczone postanowienie jako dodatek do statutu, to zmiana w nim będzie mogła nastąpić także tylko $^2/_3$ głosów w obecności $^3/_4$ części posłów.

Właśnie nie widzę w przedłożeniu komisyjnem, że to ma być dodatek do statutu krajowego. Chciałbym wiedzieć dlaczego komisya tak postąpiła sobie. Sądzę, że komisya zapewne chciała także mieć rzeczone postanowienie jako dodatek do statutu i tylko przeciążona innemi pracami, zapomniała zapewne w nagłówku ustawy to powiedzieć.

Ja mój wniosek postawiłem tak: (czyta) «Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę o nietykalności i nieodpowiedzialności posłów jako dodatek do statutu krajowego». — Stoi tu wyraźnie „jako dodatek do statutu krajowego" — komisya jednak tego nigdzie nie wyraziła, więc mniemam żeby w tytule należało to powiedzieć i tak zestylizować: «Ustawa» — dalej opuścić słowo: „obowiązująca" i zostawić tylko „dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem nietykalności i nieodpowiedzialności posłów na Sejm galicyjski, jako dodatek do Statutu krajowego".

Proszę, żeby nad tą ustawą głosować wedle orzeczenia statutu $^2/_3$ częściami głosów w obecnoś

$^3/_4$ części wszystkich posłów, i jeżeliby co do liczby przytomnych teraz pp. posłów była wątpliwość, to proszę kazać obliczyć Izbę.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Puszkarz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Puszkarz ma głos.

Poseł Puszkarz. Ja tutaj miałbym kilka słów ważnych do powiedzenia. Dzisiaj już tak po świecie bardzo się często trafiia, iż rzucają jeden na drugiego kalumnii i paszkwili, od tego posłowie nie są wolni jeszcze bardziej. (Wesołość.) Proszę dlatego, żeby W. Sejm raczył, jeżeli się pokaże taka kalumnia na którego posła, wziąść go do protokołu, przed osobną komisyą, i żeby ta komisya z nim zrobiła protokół ważny, i żeby on swoje zeznanie stwierdził juramentem, lub innym dowodem. Jeżeli się więc pokaże, że on jest winny, to go usunąć ze Sejmu, a jak on był niewinnie obszlakowany, (Głosy: głośniej!) to potrzeba żeby Wys. Sejm za nim się ujął, za jego honorem.

My tu siedzimy w Sejmie, to głową muru człowiek nie przebije, i nic nie poradzimy jak nasze wnioski odrzucają, ale potemu za to na nas powstają, szkalowania, dlatego potrzeba, aby posłowi jego honor, przed takiemi kalumnijami bronić.

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Zyblikiewicz. Ja właściwie nie wiem jakie poprawki p. Krzeczunowicz zamierza stawić przy specyalnej dyskusyi, i w czem dsisiaj chciałby siebie samego poprawiać, bo tu komisya przedkłada dosłownie jego wniosek. (Wesołość.) a komisya sądząc że pan Krzeczunowicz dobrze tę sprawę obmyślił, co chce mieć, napisała tę ustawę zupełnie podług jego wniosku. Zresztą będzie mu przysłużać prawo do czynienia poprawek, przy szczegółowej dyskusyi, a komisya te poprawki przyjmie, lecz jak powiadam, na to jest czas dopiero przy szczegółowej rozprawie.

Marszałek. Rozprawa szczegółowa otwarta.

Spraw. p. Zyblikiewcz. Może ks. Marszałek raczy zarządzić głosowanie i dyskusyę ustępami. (Czyta.)

„Art. 1. Członek Sejmu krajowego niemoże być nigdy pociągany do odpowiedzialności za głosowanie odbyte w wykonaniu prawa swojego, za zdania zaś w wykonaniu tego powołania wydowiedziane, odpowiedzianym jest tylko Sejmowi.“

Merszałek. Rozprawa szczegółowa otwarta.

Poseł Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Paszkowski ma głos.

Poseł Paskowski. Do tego ustępu mam do zapropowania poprawki stylistyczne, a to częścią aby zachować dobrą stylizacyę polską, a częścią aby uniknąć dwuznaczności, którąby ze stylizacyi komisyjnej wyniknąć mogła. Tu jest powiedzianem, członek Sejmu krajowego nie może być i t. d. „za zdania zaś w wykonaniu tego powołania wypowiedziane“ tymczasem to słowo „w wykonaniu“ jest bardzo niejasnem i da się rozmaicie tłumaczyć, bo ktoś może tak i tak tę rzecz uważać, gdyż wykonanie może być właściwem i niewłaściwem, więc toby potrzeba i ogólniej i jaśniej wyrazić. Z tego względu tak dla zachowania czystości językowej, jak i ze względu na konieczność niewątpliwego orzeczenia o wolności poselskiej, proponuję poprawkę stylistyczną inną od wniosku komisyi, i wnoszę by powiedzieć: „za zdania zaś przytem objawione,“ przeto ustęp ten będzie brzmiał: (czyta)

„Członek Sejmu krajowego niemoże być nigdy pociągany do odpowiedzialności za głos dany przy pełnieniu swojego powołania lub za zdania przy tem objawione, odpowiedzialnym jest tylko Sejmomi.“

Spraw. p. Zyblikiewicz. Przyjmuję tę poprawkę stylistyczną imieniem komisyi.

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta, i przystępujemy do głosowania. Proszę ustęp ten wedle poprawnej stylizacyi odczytać.

Poseł Zyblikiewicz. (Czyta ustęp 1. według stylizacyi p. Paszkowskiego.)

Marszałek. Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz. (czyta) Członek Sejmu nie może być w czasie trwania sesyi bez zezwolenia Sejmu sądownie ściganym, lub też uwięzionym, z wyjątkiem ujęcia na gorącym uczynku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję ustep ten pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz. (Czyta)

»Nawet w przypadku na gorącym uczynku, winien sąd uwiadomić natychmiast Marszałka krajowego o dokonanem uwięzieniu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto się z tem ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz. (Czyta.)

»Jeżeli Sejm zażąda, musi uwięzienie ustać, lub ściganie na cały czas sesyi być odroczone.«

Marszałek. Rozprawa otwarta. (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc podaję ten ustęp pod głosowanie. Kto się z niem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz. (Czyta.)

»Uwięzienie lub śledztwo, przed rozpoczęciem sesyi, przeciw członkowi Sejmu zarządzone, winno ustać na cały czas sesyi, gdy Sejm tego zażąda.

Marszałek. Rozprawa otwarta. (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc podaję pod głosowanie. Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz (czyta): »Artykuł II. Wykonanie tej ustawy poruczam Memu ministrowi spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda więc poddaję pod głosowanie. Kto się z tym artykułem drugim zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz (czyta): »Ustawa» — »obowiązująca» proszę zmazać — dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem nietykalności i nieodpowiedzialności posłów na Sejm galicyjski.»

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Przy ogólnej dyskusyi nad tą ustawą, musiałem wypowiedzieć moje zapatrywanie się na ten przedmiot, a mianowicie, iż tak jak komisya wnosi jest ona tylko specyalną ustawą, nie zaś dodatkiem do statutu krajowego. Tymczasem szanowny sprawozdawca zrobił mi zarzut, iż siebie czyli raczej mój wniosek, koryguję — na ten zarzut przystać nie mogę i muszę go odeprzeć. Mój wniosek był (czyta): „Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę o nietykalności i nieodpowiedzialności posłów, jako dodatek do statutu krajowego“, azatem wyraźnie jest »jako dodatek do statutu krajowego» — a tem samem należało to zgodnie z moim wnioskiem uwidocznić w proponowanej ustawie — w jej nagłówku lub gdzie indziej. Tego zaś nie widzę, a odpierając uczyniony zarzut, iż nie wiem co w moim wniosku chciałem, muszę natomiast zrobić zarzut ten szanownemu sprawozdawcy komisyi, iż ona nie wiele musiała się zajmywać moim wnioskiem — i muszę także zrobić komisyi konstytucyjnej jeszcze i inny zarzut, a to ten, że wiele ważnych rzeczy odłożyła ad calendas graecas, a między temi, sprawę najważniejszą dla kraju, o powiększeniu liczby posłów sejmowych z miast. Powinniśmy to publicznie szanownej komisyi zarzucić, niech się z tego tłumaczy szanowny sprawozdawca tej komisyi (poruszenie w Izbie).

Marszałek. Zwracam uwagę szanownego mowcy, że to nie jest przedmiotem rozpraw.

Poseł Krzeczunowicz. Więc moja poprawka odnosi się do nagłówka tej ustawy, która tak powinna brzmieć (czyta): »Ustawa dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem nietykalności i nieodpowiedzialności posłów za Sejm galicyjski, jako dodatek do statutu krajowego.»

Poseł Grocholski. Proszą o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Jako przewodniczący komisyi

konstytucyjnej — a właściwie jako zastępca przewodniczącego, czuje się w obowiązku odpowiedzić na zarzuty szanownego posła Krzeczunowicza. . . .

Marszałek. W kwestyach osobistych — przysłuża głos każdemn po skończonej debacie, więc i w tej kwestyi zechce szanowny p. po skończonej rozprawie dopiero głos zabrać.

P. Grocholski. Ja proszę mi pozwolić teraz mówić, gdyż tylko pare słów mam do odpowiedzi.

Już na interpelacyę szanownego posła Krzeczunowicza w tej sprawie do komisyi konstytucyjnej uczynioną, miałem zaszczyt odpowiedzieć, dla czego komisya konstytucyjna tych spraw załatwić nie zdoła. Widać więc że p. Krzeczunowicz nie był na tym posiedzeniu i nie słyszał tej odpowiedzi, kiedy podnosi dzisiaj jeszcze takie zarzuty.

P. Krzeczunowicz. Ale mnie ta odpowiedź wcale nie zadowolniła. . . .

Marszałek. Dyskusyi nie mogę dopuścić nad tym przedmiotem, proszę się trzymać regulaminu i porządku dziennego.

Głosy. Tak! tak! (Niepokój Izbie.)

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda więc dyskusya zamknięta. Poddaję wniosek p. Krzeczunowicz do poparcia, proszę go odczytać.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta tytuł c poprawką p. Krzeczunowicza.)

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera zechce wstać. (Dostateczna liczba pp. posłów powstaje.) Jest popartą. Pan sprawodawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Poprawka posła Krzeczunowicza ma tę donioslość, że Izba tej sprawy dzisiaj nie będzie mogła zawotować, a zatem pan Krzeczunowicz sam odsyła tę sprawę ad calendas graecas a nie komisya. Bo tak jak to pan Krzeczunowicz sobie życzy — to jest aby ta ustawa była dodatkiem do statutu krajowego, jest potrzebną do uchwalenia jej przytomność $^3/_4$ wszystkich posłów sejmowych, a ja zaś wątpie aby taki komplet dzisiaj był (Głosy: Jest, jest) A potemu aby z tych $^3/_4$, na tę ustawę zgodziło się $^2/_3$ przytomnych posłów. Jest nas 151 posłów — a więc musi być w takim razie obecnych 95 posłów — a tej liczby dzisiaj niema (Głosy: Jest, jest więcej;) Na każdy sposób, jest komisyi rzeczą obojetną — jak Wysoka Izba tę sprawę rozstrzygnie, czy ją zechce uchwalać, jako dodatek do statutu krajowego, czy jako ustawę, skoro tylko odpowiedni prawem przepisany komplet w Izbie się znajdzie, zresztą i to dodam że nawet jak uchwalimy tę ustawę zwyczajną większością głosów, to i w takim razie tylko Sejm sam może ją zmienić.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja sądzę, że jeżeli ta ustawa nie ma być przyjętą jako dodatek do statutu krajowego, to jest nawet niepotrzebna, bo jest ogólna państwowa ustawa obowiązująca. i musielibyśmy się obawiać, że jeżeli ta ustawa nie będzie jako dodatek do statutu krajowego przyjętą, to Rząd powie, że nie widzi potrzeby przekładać ją do sankcyi z uwagi na obowiązującą ogólną ustawę państwową; dla tego popieram wniosek, aby ustawę tę uchwalić jako dodatek do statutu krajowego, a gdyby tak nie mogła być uchwaloną to byłbym tego zdania, aby zupełnie zawotowaną nie była.

Głosy. Prosimy o przeliczenie obecnych posłów.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P, Krzeczunowicz. Ja myślę, że ponieważ dzisiaj wypłacanie dyet posłów się odbywało, więc może być, że to niektórych posłów wstrzymało od przyjścia dotąd na posiedzenie; sądzę więc, żeby można odroczyć posiedzenie na godzinę, aż się zejdą w $^3/_4$ częściach, ponieważ jestem tego zdania, aby tę ustawę koniecznie jako dodatek do statutu uchwalić.

Marszałek. Obecnych posłów jest teraz 114, więc dokładnie $^3/_4$ część. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. — Poseł sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jak skoro jest dostateczna liczba obecnych posłów, nic niemam przeciw przyjęciu poprawki szanownego posła Krzeczunowicza.

Marszałek. Więc poddam tę poprawkę p. Krzeczunowicza pod głosowanie.

Spraw. p. Zyblikiewicz (czyta powyższą poprawkę p. Krzeczunowicza).

Marszałek. Kto się z tą stylizacyą zgadza, zechce wstać. (Cała Izba powstała). Jest jednomyślnie przyjęta.

P. Grocholski. Jabym prosił, aby pojedyńczemi ustępami przyjąć tę ustawę w tej Izbie w tym samym komplecie, by później nie było kwestyi, że nie w przepisanym w komplecie przyjętą została.

P. hr. Golejewski, Ja proponuje, aby ją przyjąć en bloc w drugiem czytaniu.

Marszałek. Proszę o odczytanie.

P. Krzeczunowicz. Jabym prosił jeszcze o głos co do formy.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Ja się zgadzam z formą proponowaną przez p. Grocholskiego, jednak nie mogę nie podnieść tej uwagi, że ta forma ścisła, którą p. Grocholski proponuje, może być potrzebna dla nas, ale nie była zachowana w Radzie Państwa, gdzie wotowano ustawy zasadnicze zwyczajną większością głosów a potem dopiero zrobiono dodatek do konstytucyi, i tylko ten dodatek uchwalono większością dwóch trzecich części głosów.

P. Kowalski. Ja proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Zauważaju, że jak słyszu, majemu prystupyty zaraz do 3 czytania; no my musymo sia odnakoż poperedno jeszcze zastanowyty nad pred ustupom samoi ustawy, pry kotorym ja chotiłbym jeszcze zaberaty hołos, i żełaju, aby debata buła tut dozwolena; poneże w tom predustupi (czyta):

„Zhodno z uchwałoju Soyma krajewoho Moho korełestwa Hałycyi Wołodymeriu, rozporiadzaju, szczo sliduje», konecznoju jest poprawka, jesły zminyłosia zahhławjie ustawy samoj — proto jest szcze debata potribna; ja bo sobi pozwalaju własni postawyty stosownoju poprawku. Czy pozwołyt kniaź Marszałek zabraty hołos szczo do reczenoho pred ustupu ustawy?

Marszałek. Proszę.

P. Kowalski. Otże zwertaju uwahu na to, że jesły pryjmujem te wnesenije p. Krzeczunowicza, że toja ustawa maje służyty jako dodatok do statuta krajewoho, i jesły potreba o tom wspomnuty zaraz w zahławjiu, to koneczno o tom predmeti nełeżyt zbadaty także w ustawu samoj, preto reczenyj predustup ustawy małby hłosyty tak (Czyta):

«Zhodno z uchwałoju Soymu krajewoho Moho korołestwa Hałycyi i Wołodymeryi z wełykym kniazestwom Krakowskom, rozporiadzaju jako dodatok do statuta krajewoho, szczo sliduje“.

Marszałek. Wniosek p. Kowalskiego poddaję do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Wszyscy posłowie popierają). Jest poparty. Teraz przystępujemy do drugiego ustępu.

Spraw. p. Zyblikiewicz. Może kto zechce jeszcze mówić.

Marszałek. Nie żąda nikt głosu co do tytułu? Gdy nikt głosu nie żąda, a ponieważ panowie prosiliście, aby drugi raz rozpocząć czytanie, proszę p. sprawozdawcę o odczytanie.

P. Grocholski. Proszę o przyjęcie en bloc.

Spraw. p. Zyblikiewicz. Jest poprawka, (czyta tytuł ustawy jak powyżej). Tytuł po obliczeniu Izby jest już przyjęty. (Czyta: ustęp 1. «Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego królestwa Galicyi z Wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam jako dodatek do statutu krajowego jak następuje».

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto się zgadza na tę stylizacyę zechce wstać. (Cała Izba powstała). Przyjęto jednomyślnie; teraz możemy powiedzieć, że jest zawotowana.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta art. 1. jak powyżej).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego pierwszego §. zechce wstać. (Cała Izba powstaje). Jest jednogłośnie przyjęty.

Spraw. p. Zyblikiewicz (czyta art. 2. jak wyżej).

Marszałek. Rozprawa otwarta nikt głosu nie żąda? Więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego drugiego artykułu zechce wstać. (Wszyscy posłowie powstali). Jednomyślnie jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Wnoszę aby zaraz przystąpić do trzeciego czytania.

Głosy. Bez czytania.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, by przystąpić zaraz do trzeciego czytania, zechce wstać. (Cała Izba powstała). Więc przystąpimy do trzeciego czytania.

Głosy. Bez czytania.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, aby bez czytania przyjąć, zechce wstać. (Cała Izba powstała). Jest przyjęta. Kto się zgadza na przyjęcie w 3ciem czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Cała Izba powstała). Jest jednomyślnie przyjęta. Następuje teraz z porządku dziennego sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi miasta Stanisławowa względem uzyskania półmilionowej pożyczki. P. Grocholski jako sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Grocholski (czyta):

Wydział powiatowy Stanisławowski przedkłada prośbę Rady gminnej Stanisławowskiej o wyjednanie dla pogorzelców pożyczki 500.000 zł. a. w. ze skarbu państwa za rękojmią kraju.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy Stanisławowski przysłał Wydziałowi krajowemu uchwałę Rady gminnej miasta Stanisławowa z d. 6. października b. r. zawierającą prośbę do Wysokiego Sejmu o wyjednanie dla pogorzelców na odbudowanie zniszczonych budynków pożyczki u Wysokiego rządu do wysokości 500.000 zł. w. a. za przyjęciem rękojmii całego kraju.

W przedłożeniu swoim potwierdza Wydział rady powiatowej, że żądanie przez gminy pożyczka jest nieodzownie potrzebną, jeżeli miasto ma się podnieść z gruzów w jakie popadło, ponieważ właśnie fundusze gminne wystarczają zaledwie na pokrycie koniecznych z administracyą gminną połączonych wydatków.

Uznając słuszność tych powodów, Wydział krajowy ma zaszczyt uczynić wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

«Prośba gminy miasta Stanisławowa o udzielenie z funduszów państwa pożyczki do wysokości 500.000 zł. na odbudowanie zniszczonych pożarem budynków odstępuje się c. k. rządowi na ręce c. k. Namiestnictwa do przychylnego uwzględnienia, z najgorącejszem poparciem».

Przyjęcia jednakże rękojmii na kraj za zwrot tej pożyczki, Wydział krajowy nie śmie Wysokiemu Sejmowi zalecać.

Kredyt krajowy zaangażowany już jest za pożyczkę głodową i za pożyczkę dla dotkniętych powodzią.

W myśl uchwały Wys. Sejmu będzie potrzeba uciec się do kredytu krajowego na budowę domu obłąkanych. Może i dla rychlejszego wykończenia sieci dróg krajowych wypadnie krajowi zaciągnąć pożyczkę. W takim składzie nie można ochronić się od obawy, by kredyt krajowy naszego ubogiego kraju nie został wyczerpanym, i aby kraj w razie jakowej krajowej klęski nie znalazł się bez wszelkich środków.

W razie klęski ogólnej, klęski takiej od której, pomimo wszelkiej staranności nie można się ustrzedz i której nie można zapobiedz, ma kraj niezaprzeczony obowiązek przyjść w pomoc choćby z największem wysileniem.

Ogólny nieurodzaj, powódź, są takiemi klęskami. Pożar zaś, jakkolwiek przy większych tegoż rozmiarach, można go uważać za klęskę krajową, nie jest przecież tego rodzaju klęską, bo od strat pożarem zrządzonych można się ustrzedz. Towarzystwa asekuracyjne nastręczają łacny i odpowiedni ku temu środek. — Wysilenie się kraju nie byłoby tu usprawiedliwionem. Obowiązek pomocy cięży tu raczej na Państwie, choćby tylko z tego powodu, że przy nadzwyczajnej wysokości podatku domowo-czynszowego, przy którego wymiarze nieuwzględniono bynajmniej koszta zabezpieczenia budynku od ognia, ponoszenie tego kosztu jest częstokroć prawie niemożliwe.

Z tej to przyczyny, kiedy chodziło o pomoc dla miasta Brodów, nie było nawet żadnego żądania, aby kraj przyjmował rękojmie za zwrot pożyczki.

P. Grocholski. Pozwolę sobie moi panowie to, co z polecenia Wydziału krajowego ułożyłem na

pismie, poprzeć kilku słowami, ustnie mianowicie chcę wyjaśnić okoliczności towarzyszące uchwale Rady gminnej miastą Stanisławowa. W tem wielkiem nieszczęściu Rada gminna miasta Stanisławowa uchwaliła jednomyślnie podaną petycyę do Wys. Sejmu o rękojmię kraju dla takiej pożyczki, i dosłownie uchwała ta brzmi tak (czyta):

„Gmina miasta Stanisławowa uprasza Wysoki Sejm krajowy o wyjednanie pożyczki dla poszkodowanych mieszkańców na odbudowanie zniszczonych budynków do wysokości 500.000 złr. w. a. u wysokiego rządu za przyjęciem rękojmi całego kraju i o polecenie przeprowadzenia tej pożyczki Wysokiemu Wydziałowi krajowemu. — 2. Rada miasta upoważnia magistrat, ażeby dla nagłości tej sprawy, niniejszą uchwałę po uzyskaniu zatwierdzenia świetnego Wydziału powiatowego w miejsce petycyi na ręce posła sejmowego miasta Stanisławowa pana Jgnacego Dra Kamińskiego celem przedstawienia Wysokiemu Sejmowi krajowemu przesłał».

Uchwałę tę swoją podała Rada gminna, jak nakazuje przepis §. 100 ustawy gminnej Wydziałowi powiatowemu; z tego zechciecie się panowie przekonać, że miasto Stanisławów, a względnie jego Rada gminna bynajmniej nie chciała przyjąć gwarancyi na siebie, bo ona niechce, ażeby kraj gwarantował pożyczkę, jakaby się zaciągła dla miasta Stanisławowa, tylko pożyczkę, jakaby się zaciągnęła dla pojedyńczych poszkodowanych mieszkańców miasta Stanisławowa na odbudowanie przez pożar zniszczonych domów; wszakże i przy debacie nad ustawą co do zaprowadzenia kopytkowego słyszeliśmy, że miasto Stanisławów ma 77.000 długów, i że dochody jego nie wystarczają nawet na pokrycie bieżących wydatków, i to samo usprawiedliwić już może, że przy takich okolicznościach miasto nie chciało brać gwarancyi za tę pożyczkę; to też i Wydział Rady powiatowej w Stanisławowie uważał to nie jako żądaną gwarancyę za żądaną pożyczkę dla miasta, tylko jako żądaną gwarancyę dla pożyczki, któraby się zaciągnęła dla pojedynczych pogorzelców, boby Wydział nie zatwierdził tej petycyi, gdyby chodziło o przyjęcie przez miasto gwarancyi za całą pożyczkę, tylko w myśl § 100. Ust. gminnej przedkłada je z poparciem ze strony swojej Wysokiemu Sejmowi do uwzględnienia.

Jest to jeden wzgląd więcej, że kraj nie może brać na żaden sposób gwarancyi tej pożyczki na siebie, za którą nawet miasto gwarancyi przyjąć na siebie nie chce, a raczej się nie oświadcza, czy tę gwarancyę na siebie przyjmuje. Po tem wyłuszczeniu pozwalam sobie prosić Wys. Izbę o przyjęcie wniosku Wydziału krajowego, tak, jak jest stylizowany.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka Jakkolwiek jestem członkiem Wydziału krajowego, przecież muszę wystąpić przeciw wnioskowi tego Wydziału, osobliwie co się tyczy drugiej części tego wniosku. Sprawozdanie mówi, że chociaż pożar tam był ogromny, jednakowoż nie może być porównany ani z nieurodzajem, ani z powodzią, które przed kilku laty kraj dotknęły. Ja sobie pozwolę powiedzieć, że klęska, jaka Stanisławów dotknęła, jest dla Stanisławowa nierównie większą i dotkliwszą, niż był nieurodzaj zeszłych lat i powódź. Przy nieurodzaju, dotknięty nim przeczeka pół roku albo rok do przyszłego urodzaju i może się poratować. To samo dzieje się przy powodzi. Zresztą budują się drogi, są dwory i okoliczne miasta, gdzie ten nieurodzajem albo powodzią dotknięty, może się poratować, ale moi panowie, cóż zrobią mieszkańce Stanisławowa, kiedy ich całe mienie poszło z dymem. Posłowie Ziemiałkowski i Agapsowicz, którzy tam byli niosąc od nas pierwszy ratunek, potwierdzili nam, że Stanisławowa nie ma, Stanisławów cały leży w gruzach. Otóż panowie, cóż ci biedni mieszkańcy mają robić. Chciejmy sobie uprzytomnić takego biednego rzemieślnika, który miał domek, i ten spłonął, a zarazem całe jego mienie i warsztat. Cóż zrobi? Czyż można ten pożar porównać z nieszczęściem, które dotknęło przed dwoma laty temu nasz kraj, to jest z nieurodzajem. Nie urodziło się, ale przecież coś się urodziło, została przynajmniej wieśniakowi chata, bydło, całe jego mienie. On poczeka rok i znowu będzie lepiej, ale cóż ma biedny rzemieślnik robić, któremu całe mienie z dymem poszło. On stracił wszystko, stracił zarobkowość, bo nie jest w stanie sprawić sobie warsztatu to co potrzeba, aby mógł swoje rzemiosło dalej prowadzić. Panowie, to jest klęska krajowa, nie można to uważać jako klęskę lokalną.

Szanowny sprawozdawca powiedział, że nie naszą rzeczą jest, ratować w podobnych razach, ponieważ są asekuracye, gdzie można się zabezpieczyć. Zapewne, uznaję; ale tylko w razach pojedyńczych, bo rzeczywiście, gdybyśmy wszystkich mieli ratować, których pożar dotknął, tobyśmy musieli ratować każdego włościanina, któremu chata spłonęła, i dwory także słusznie dopominać by się mogły, więc rzeczą słuszną jest,

aby nie w każdym razie dopomagać, ale ja podnoszę, panowie, że to jest klęską krajową; dzisiaj nie pora mówić, że powinni się asekurować. Stało się. Że się nie asekurowali, to źle, i nie wątpię, że taki przykład przyczyni się, że będą się dziś licznie asekurować. Udają się do rządu o pożyczkę, mnie się zdaje, że to wiele nie pomoże, gdyż rząd udzielając pożyczkę miastu Brodom, powiedział, że to jest ostatni raz że w ten sposób przychodzi w pomoc, więc nie mam nadziei, żebyśmy i najgoręciej poparli żądanie Rady miejskiej stanisławowskiej, aby rząd chciał przyjść w pomoc, zwłaszcza. że stan finansów w tej chwili jest nierównie gorszy, jak wtedy, kiedy Brody spłonęły. Tu niezawodnie trzeba się będzie uciekać do pożyczki z jakich banków, a jeżeli ten sposób miałby być użyty na dostarczenie pieniędzy na odbudowanie Stanisławowa, to w takim razie już gwarancya krajowa jest koniecznie potrzebną. Rząd mógłby jeszcze dać pożyczkę bez takiej gwarancyi, ale jej nie da. Kraj może pożyczyć, ale banki jak powiedziałem, nie mogą pożyczyć bez takiej gwarancyi, ponieważ banki mają swoje statuta, w których gdy idzie o udzielenie pożyczki na domy, są pewne warunki położone, podług których się ocenia wartość tych domów; muszę być w dobrym stanie, wykazać 6 letnie dochody i t. p. Tu zaś wszystko brakuje, ponieważ domow nie ma, tylko gruzy. A cóż my przy tem rezykujemy, jeżeli zagwarantujemy taką pożyczkę. Twierdzę, zupełnie nic. Jest niejako tylko moralne poparcie ze strony kraju, jeżeli taka pożyczka zaciągniętę będzie, to możemy warunki tak uregulować, że kraj nie będzie mógł przyjść do odpowiedzialności żadnej, albowiem nie mówię już o tem, że podług ogólnych zasad prawnych ten, który daje nakład jakiś na rzecz pewną, to podnosząc wartość tej rzeczy, ma już prawną hipotekę.

Ale choć by i tak nie było, choćby domy zniszczone już hypotękę miały obciążoną, to mając pierwszeństwo dla pożyczki takiej, niezawodnie ustąpią pierwszeństwo bez najmniejszej trudności, ponieważ taki wierzyciel nie ma dziś żadnej hipoteki, jego hipoteka w gruzach. Ale jeżeli pożyczą, domy odbudowane przywrócone będą do swej wartości i każdy wierzyciel da wtedy ustępstwo dla pożyczki, i te pożyczki będą lokowane na pierwszem miejscu, i niepodobna, aby kraj kiedykolwiek przyszedł do zwrotu tej pożyczki.

Dalej możnaby zarzucić, że mogłaby przyjść trudność w spłaceniu tych procentów i kwoty amortyzacyjnej. Otóż właśnie na to jest ustawa, którą tak należy uchwalić, ażeby nadawało prawo asekuracyi. Więc będą egzekwowane te procenta i raty w sposób podobny jak podatki bywają egzekwowane, i pod tym względem nie przyjdzie kraj do odpowiedzialności, a dajmy na to, że w najgorszym razie przyjdzie kiedyś może kilka reńskich z funduszu krajowego zapłacić, to zastąpilibyśmy tylko tymczasowo dłużników zanimby należytości od nich nie wyegzekwowano. Na tą moi panowie, nie powinniśmy się oglądać, aby przynieść ratunek przy takiem ogromnem nieszczęściu, jakiemu uległo miasto Stanisławów.

Ja wniosku nie stawiam, ponieważ wiem o tem, że szanowny p. Golejewski chce wniosek postawić zmieniający wniosek Wydziałowy. Ja niezawodnie przyłączę się do tego wniosku; zwróciłbym tylko jeszcze uwagę na to, że nie należałoby się ograniczać w jakiemkolwiek wniosku, abyśmy się udawali do rządu, albowiem jak mówię, jakkolwiek rząd powinien z ogólnych funduszów państwa tę pomoc przynieść, jeduak położenie finansów państwa jest niestety takiego rodzaju, że rząd nie będzie mógł tego uczynić, więc przewiduję, że trzeba będzie się udać do jakiego banku. Jestem przekonany, że bank wiedeński da taką pożyczkę i to pod bardzo niskimi warunkami, i wiadomo mi że bank ten byłby gotow do tego, zwłaszcza po ustawie, jaka nadaną była bankowi dawać na przedsiębiorstwa i przy takich klęskach dawać pożyczkę na bardzo łatwe warunki. Otóż przekonany jestem że bank narodowy wiedeński da taką pożyczkę, skoro będzie gwarantowaną przez sejm czyli kraj, a to jest tylko czysto moralnem poparciem, a niczem więcej i rzeczywiście tego odmówić nie możemy w żaden sposób. i mam to przekonanie, że kraj nie przyjdzie w to położenie, aby tę cokolwiek zastąpić musiał, ponieważ będzie wszędzie najspecyalniejsza hypoteka na pierwszem miejscu i będzie egzekucya polityczna, tak, że Stanisławów spłaci dług, a kraj w niczem się nie przyczyni. Skończyłem.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wiadomo jest powszechnie, że miasto Stanisławów przez pożar tak zostało zniszczone, że jeżeli nie podamy mu ręki, to zostanie wymazane z rzędu miast w Galicyi, których tu w Galicyi mamy bardzo małą liczbę, bo zaledwo 18 czy 19, które mogą się nazywać miastami, gdzie jaki taki przemysł się rozwija, gdzie jakie mieszczaństwo rzeczywiście zaczęło się pokazywać, gdzie życie i ruch się objawia. Zdaje mi się, że jest naszym obowiązkiem, obowiązkiem kraju starać się o poparcie tych miast pod względem przemysłu, inteligencyi i rozwoju mieszczaństwa. Stanisławów w najpierwszym rzędzie

słoi, to wszystkim wiadomo, bo jest po Lwowie i Krakowie prawie największem miastem w kraju. Co do handlu jest to miasto handlowe, miasto, w którem się interesa handlowe skupiają, a nawet w ostatnich czasach miało być tam biskupstwo ustanowione i Jego Excel. terezniejszy ksiądz Metropolita miał być biskupem mianowany. Wszystkie względy przemawiają za tem, abyśmy podali rękę Stanisławowi, tem bardziej, że tu idzie tylko o moralne poparcie, gdzie kraj nic nie rezykuje. Więc zupełnie obawy niema, aby kraj był zmuszony do zapłacenia. Rozumiem bardzo dobrze skrupuły, które Wydział miał w tym względzie, ponieważ jest na straży wszystkich funduszów krajowych. Już przy drogach krajowych widzieliśmy, że chce wszystko na jednostki rzucać, bez względu na to czy jednostka ginie, byle tylko kraj nie był narażony, byle fundusze nie były nadwerężone, byle kraj był przekonany, że administracya jest ściśle prowadzoną i żadnych ciężarów niema. Powody Wydziału krajowego są błahe że kiedyś kredyt kraju może być narażony. Oto głodowa komisya zaciągnęła pożyczkę na 3 miliony, którą kraj poręczył, z tego wydała 1.900.000 aby głodowi zapobiedz. Wydział krajowy wolał aby ludzie umierali z głodu byle tylko kredyt nie był nadwerężony. Wydano na drogi 200.000 złr., 20.000 złr. na szpitale, i obawia się, że będzie musiał pożyczać, tutaj idzie o moralne tylko poparcie, i tem ma być kredyt kraju nadwerężony? Więc to są błahe powody, które Wydział krajowy przytacza. Wszak sam oświadcza, że podziela słuszność tych powodów ale nie chce ażeby kraj ręczył, tylko niech rząd daje. Potem Wydział krajowy powiada jak można Stanisławówi gwarantować pożyczkę kiedy on ma czterdzieści kilka tysięcy długów.

Głosy: Siedmdziesiąt.

P. Golejewski. A więc 70 kilka tysięcy długów. Z tego możnaby wnosić że gdyby niemiał tych długów wtenczas Wydział proponował by, aby dać poręczenia. Ależ moi panowie! jeżeli poręczenia nie możemy dać za biednego to za bogatego nie potrzebujemy dawać poręczenia, bo on tego nie potrzebuje. Oświadczył także p. referent Wyd. krajowego ale to już w swojem imieniu nie w imieniu Wydziału, że miasto to nie żąda pożyczki dla miasta, tylko dla pogorzelców. Są podpisani wszyscy radni i miasto żąda poręczenia dla pogorzelców.

P. Grocholski. Przepraszam, nie w imieniu swojem. tylko w imieniu Wydziału.

P. hr. Golejewski. Przepraszam proszę odczytać, tu jest tak stylizowane, że ja tylko mogą uważać za uwagę referenta. — O cóż tu więc chodzi? chodzi o to, abyśmy podali rękę miastu Stanisławowi, że to miasto, które nie podamy mu ręki w gruzach zniszczeje i nie podniesie się, a żąda tylko moralnego poparcia, bo żadnego innego nie potrzebujemy mu dawać. Sejm tylko powie że tę pożyczkę gwarantuje Jeżeli zaś chcemy aby w gruzach i w popiołach zostało, wtenczas odmówmy mu tego, co jest naszym obowiązkiem przyznać. Dla tego jestem zmuszony wniosek całkiem przeciwny wnioskowi Wydziału pozostawić, tej treści (czyta):

«Ustawa o poręczeniu przez kraj pożyczki przez gminę miasta Stanisławowa na odbudowanie zniszczonych pożarem części miasta zaciągnąć się mającej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Art. I. Kraj poręcza pożyczkę przez gminę miasta Stanisławowa na odbudowanie zniszczonych dnia 28. września 1868 r. pożarem części miasta do wysokości pół miliona złr. w. a. zasiągnąć się mającą.

Art. II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do ułożenia warunków tej poręki.

Art. III. Wykonanie tej ustawy poleca się Wydziałowi krajowemu.

Marszałek. Podam wniosek p. Golejewskiego do poparcia.

Sekretarz p. Pfeiffer. (czyta powyższy wniosek.)

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać (dostateczna liczba posłów wstaje.) Jest poparty. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Neszczastie, kotre misto Stanysławow dotknuło, jest tak wełykoje, że my na toje obojałnymy zistaty ne możemo. Wydiłyśmo zaraz z poczatku, że Sojm buł skłonnyj pryjty w pomocz tomu neszczastiu, odnakoż tak małeńkoju kupynkoju pryczynyłyśmysia, że tajaże zaledwo na kilka dnej wystarczyła na korm dla tych, kotry wsich sredstw pozbawłeni zistały. Ponymajo, szczo same misto Stanysławów ne jest w sostojanyju gwarantowaty jako pożyczku bo jest samo zadołżene. Jeśm pewnyj szczo taka gwarancya na nycz by sia ne prydała, odnakoż dumaju, szczo i kraj ne jest w tym położeniu, aby

mihł szafowaty pił milionom, aby choťby i ruczyty za pił miliona zoł. Na wsiaki sposib jest to sprawa netak kraju jak bijsze mistowa. Sredstwa ne wydymu dostatecznoho; odnakož souczastia naszoho w nesenyju pomoczy takož ne možemo załyszyty. Ja bym chotił tut pojty poserednojo dorohoju i maju na ciły, aby jak najskorsze pomicz tym neszczastływym buła daną, kotori wsiakich sredstw suť łyszenymy. A tu meni sia nastruczaje ciłkom pojedynczy sposib. Oto wnoszu, szczoby nasz Sojm udał sia w zastupstwi neszczasływoho mista Stsnisławowa z proszenyjem do Jeho Wełyczestwa myłostywijszoho Cisara o dozwołenyjo loteryi w ciłoj austryjskoj deržawi. W toj loteryi mohłyby uczastwowaty mnohiji a sojednenymy sylamy osiahnułybyśmo skoro naszuju cil; bo jak tylko by Jeko Wełyczestwo pryzwołyły na rozpysanie toj loteryi, pewno najszły by sia kapitalisty, kotori wyžyczyły by dla mista Stanisławowa znacznu sumu. Pro toje stawlu samostojatelnyj wnesok: (czyta). Wysokij Sojm uchwałyt zanesty prośbu do Najjaśnijszoho Pana o zaprowadženie dla poratowanyja mista Stanisłowowa loteryi w ciłym państwi.

Marszałek. Podam wniosek do poparcia aby prosić o loteryę dla Stanisławowa. Kto go popiera, zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba posłów). Jest poparty.

Głos. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisani pp. Kamiński, Zyblikiewicz, Sapieha, Chrzanowski, Hönigsmann, Trzecieski, Smolka, Golejewski. Kto za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta.

Głos. Jeneralnych mowców.

Marszałek. Wszyscy są przeciw wnioskowi. Dla wyboru jeneralnego mowcy przerwę posiedzenie.

(Po krótkiej przerwie.

Jeneralnym mowcą obrany p. Sapieha. Poseł Sapieha ma głos.

Poseł ks. Sapieha. Panowie pozwolicie, że zanim zacznę mówić o rzeczy samej, odpowiem p. Golejewskiemu na zarzuty, które zrobił Wydziałowi krajowemu i ujmę się za nim, bo mi się zdaje, że nam właśnie takiego Wydziału potrzeba, który nie będąc panem naszego majątku, ale pełnomocnikiem, ma tę sumienność, jaką każdy pełnomocnik mieć powinien, który wie, że sam nie jest właścicielem lecz pełnomocnikiem.

Zdaje mi się, że Wydział zupełnie słusznie i zupełnie podług tego co czynić powinien, dotąd postępował, t. j. że wszędzie był, przepraszam, że takiego wyrazu użyję, skąpszym od nas, a takiego Wydziału nam trzeba, gdyby był innym, tobym przeciwko niemu głos zabrał. (Brawo).

Co do przedmiotu będącego na porządku dziennym, widzę przed nami projekt wspomożenia miasta Stanisławowa przez zagwarantowanie pożyczki do odbudowania, do stanięcia na tem stanowisku, na którem sobie samemu, okolicy i całemu krajowi może być pożytecznem, może być pomocnem.

Panowie, mnie się zdaje, że jeżeli w ciele jakiemkolwiek jeden członek, czy mniejszy czy większy choćby najdrobniejszy, jest chorym, to i ciało chorem być musi; aby całe ciało mogło być zdrowem i silnem, trzeba aby wszystkie części składowe, były zdrowe i silne. Z tego stanowiska wychodzę w sprawie leżącej przed nami. Miasto Stanisławów czy należy do mniejszych, czy większych, należy do znacznej części kraju. Miast mamy i tak za mało, abyśmy tych, które się walą, nie ratowali. Bądźcie panowie pewni, że choćby na wsi najlepiej się działo, kraj słabym będzie, kompletnie zdrowym być nie może, jeżeli miasta podupadną. (Brawo).

Zresztą powidzieliście: niech się udadzą do rządu, niech idą do Wiednia, a w ostatecznym razie niech idą do Rady Państwa. Moi panowie, mnie się zupełnie tak wydaje, jak gdyby dziecko przyszło do matki wołając: „matko, ratuj bom chory“, a matka odpowiedziała: masz tam jakiegoś ojczyma, idź do niego, on ciebie wyratuje. Moi panowie, na to jesteśmy tutaj, natośmy zgromadzeni, na to kraj na nas łoży i wydaje, abyśmy się zajmowali wszystkiemi dziećmi kraju tego. Jak miasto Stanisławów ma prawo, tak my mamy obowiązek. Ma prawo żądać pomocy i ratunku, czy w niniejszem czy większem nieszczęściu, a naszym obowiązkiem jest, kiedy się do nas udaje, zrobić co możemy i ratować go.

Nie mówmy już, że są inne bogi, idźcie do tamtych innych bogów! Gdybyśmy tak postępować chcieli, to doprowadzimy do konkluzyi tej, że stracimy racyą bytu w kraju. Każdy w kraju powie: po cóż ich we Lwowie, kiedy mamy Radę Państwa.

Dwa są sposoby ratowania: dać pomoc, co ja nazywam jałmużną, albo przyjść z pomocą w chwili jeszcze kiedy ten, któremu pomożemy, przy tej pomocy sam się dźwignąć może i stanąć na nogach, a je-

żeli postawi się na nogi, już więcej pomocy naszej potrzebować nie będzie i nie tylko sobie, ale zarazem będzie mógł innym mianowicie krajowi być pomocnym. Moi panowie, gdzie tylko to być może, zawsze za tym drugim sposobem jestem dla tego: że ten drugi sposób dodaje sił, dodaje życia, zaś pierwszy tylko ratuje od śmierci. Ta jest wielka różnica między tem cośmy zrobili dla Stanisławowa, a między tem co zrobić mamy. Jeżelibyśmy się do tego ograniczyli, nie przychodzilibyśmy w pomoc, ale ratowalibyśmy tylko od śmierci głodowej, bardzo to ładnie, ale nam tutaj nie potrzeba abyśmy tą drogą dalej poszli, bo wtedy przyjdziemy do rezultatów takich, że będziemy pożyczki na pożyczki zaciągać, nie pomagać żyjącym, ale aby ratować mających umierać. Twierdzę, że jest w interesie naszym, że opiera się na rachunku i najzimniejszych obrachowaniach, abyśmy przyjęli sposób przez wnioskodawcę p. Golejewskiego proponowany, abyśmy nie ograniczali się na dawaniu jałmużny, ten środek najdroższy, najkosztowniejszy i ostatecznie najmniej pożytku krajowi przynoszący.

Miasto Stanisławów chce zaciągnać pożyczkę. Powiadam miasto i podnoszę słowo miasto, nie pojedyńcze indywidua mieszkające w Stanisławowie, ale miasto jako całość, jako jedna całość, chce ją zaciągnąć. Samo jedno zapewne nie znalazłoby kapitału, a gdyby i znalazło, to znalazłoby pod bardzo uciążliwemi warunkami, znalazłoby na lichwę. I cóż za rezultat byłby ztąd dla miasta Stanisławowa, oto nie wyszłoby z niedoli, a bądź co bądź musiałoby się restaurować, aby stanęło na tem stanowisku, które mu się należy, Trzeba więc abyśmy mu przyszli w pomoc, gwarancyą naszą, czyli umożebnieniem zyskania kapitału na przystępny procent, aby mogło się odbudować, a nie stać się ciężarem dla nas, przez to że większe procenta opłacać będzie jak jest w możności. Może być panowie, że ta klęska będzie dla nas nauką, przyjdzie może tylko pod inną formą, ale zawsze przyjść musi, że jak część kraju jest ubogą to i cały kraj na tem cierpieć będzie. Dla tego powinno być w interesie wszystkich członków kraju, aby każdy był zdrowy. Musimy podać rękę temu miastu do zaciągnienia pożyczkę pod najkorzystniejszemi warunkami a wtedy przyszłość może być lepszą i będziemy pewni, że nie stanie się to dla nas ciężarem i klęską.

Gwarancya kraju uchroni Stanisławów, od opłaty lichwy, dać mu więc kapitał pod warunkami przystępnemi, dać mu kapitał, któryby zamiast stać się dla niego zabójczym, był dlań zbawiennym, a Stanisławów nie stanie się ciężarem dla kraju. Taka gwarancya, jeżelibysmy ją dali jest jedynie praktyczną; jeżeli jej nie damy, Stanisławów stanie się pastwą lichwy, rzucimy Stanisławów w niepewną przyszłość, a raczej o tyle pewną, że miasto zniknęłoby z horyzontu naszego, Pytam się co wtedy zrobi cała okolica? Niech raczą zważyć posłowie posiadłości mniejszych, czy dla nich miasto nie jest owym punktem, gdzie wszystkie swoje interesa i wszelkie potrzeby załatwiają? Niech raczą zważyć, coby zrobili — bez wyjątku od największego gospodarza aż do najmniejszego, gdyby nie było miast, zkąd każdy z nich pociąga dochody? Cała okolica cierpić musi, jeżeli miasto upadnie. I ta klęska stanie się dotkliwą nie tylko w samym powiecie, ale dla znacznej części kraju.

Pewność, jaką my znajdziemy w tym finansowym interesie, zdaje mi się, że jest zupełnie wystarczająca, nie tyle dla nas bo ostatecznie nie my mamy dać, ale wystarczającą dla kapitalistów, a zatem my nie będziemy przy tem bezpośrednio nic ryzykować, my będziemy tymi, którzy gwarantują, którzy popierają, a dopiero w najgorszym razie — bo niech mi wolno będzie mówić jako największemu pessimiście jakiego Sejm może posiadać — w najgorszym razie mógłby kraj pewną, alo bardzo małą cząstkę zwrócić. Ależ moi panowie, zapytajmy tych tu na ulicy, którzy całe życie interesa przeprowadzają, a oni nam pewnie przyznają, że ryzyko nasze jest bardzo małe, byleśmy tylko zachowali potrzebną ostrożność; każdy choćby najbardziej fachowy przyzna, że my dajemy poparcie moralne, że przy tym nic nie ryzykujemy. Nie bierzemy tu oczywiście w rachunek jakieś nadzwyczajne szanse przypadkowe. tak jak nikt nie myśli o tem, że może być przypadkiem od pioruna zabitym, albo że padnie na podłodze i nogę złamie, lub że z kija wypali i zabije go, ale bierzemy owe szanse na uwagę, które człowiek zwykle w rachunek brać powinien.

Zdaje mi się, że Wys. Izba tylko w zasadzie przyjąć winna wniosek p. Golejewskiego, a zarazem Wydziałowi krajowemu polecić przeprowadzenie i załatwienie tej sprawy. Nie mamy czasu, bo właśnie dziś się rozstać mamy, nie możemy rzeczy ani dość gruntownie zbadac, ani nad ułożeniem warunków się zastanawiać, jeno co zrobić możemy, jak mówię, jest to, abyśmy przyjęli zasadę, a Wydziałowi krajowemu polecili przeprowadzenie i ułożenie warunków i dotyczących punktów. Wtedy rzeczywiście dla Stanisławowa pomoc skuteczna zapewnioną będzie.

Pozwolę sobie jednemu mowcy przedemną odpowiedzieć, który żąda, aby nie pożyczkę ale loteryę dla Stanisławowa urządzić. Najpierw loteryi takich jest w monarchii austryackiej już kilka. Gdybyśmy jeszcze

edną dodali, śmiało o niej można powiedzieć, że świetnych rezultatów nie osiągnie, a nawet takie rezultata, jakie inne loterye w tym względzie osiągnęły, trudnoby nam było osiągnąć. Powtóre zważcie panowie! jakby to wyglądało, gdybyśmy owym nieszczęśliwym, którzy dziś są bez dachu, bez pieca powiedzieli: Oto za 4 lata coś dostaniecie! To nie byłoby pomocą — to raz, a po drugie toż żnowu udajemy się o pomoc do obcych a nie do siebie, nie szukamy rady i pomocy u siebie samych, ale do obcych się uciekamy, którzy nie zasługują na to, abyśmy przed samymi sobą im dawali pierwszeństwo. Jeżeli chcemy zrobić z ubogich ludzi majętnych, to nie stanie się to za pomocą jałmużny, ale trzeba dać pomoc taką, którąbyśmy ich na nogi postawili, a środkiem do tego jest projekt pożyczki. My nie wdawajmy się w normowanie warunków, przyjmijmy zasadę a resztę polećmy Wydziałowi krajowemu.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Grocholski. P. Smolka chciał zrobić porównanie między klęską nieurodzaju i powodzi a klęską pożaru i starał się udowodnić, że klęska pożaru daleko cięższa jest od tamtych. Na poparcie tego twierdzenia przytoczył inne twierdzenie, że ten, któremu się nie urodzi, lub któremu woda dobytek zalała, jak zaczeka rok, zalene pole znowu plon wyda. Prawda, ale na to trzeba rok czekać, a niech się szan. poseł zapyta okolic Kołomyjskich, które przed dwoma laty głód cierpiały, a usłyszy odpowiedź, że czekać tam trudno, gdzie niema co jeść. (Brawo).

Poseł hr. Golejewski robi z tego zarzut Wydziałowi krajowemu, iż troskliwie nad tem czuwa, żeby fundusz na krajowe potrzeby nie został roztrwoniony. Przyznam się, że to jest pierwszy może parlamentarny wypadek, gdzie członkowie sejmu zarzucają temu, który jest jego pełnomocnikiem, iż dba o to, ażeby ten mocodawca nie poniósł uszczerbku. Co do pożyczki głodowej, to Wydział krajowy tyle rozdał pieniędzy, ile komiteta uznały, że było rozdać potrzeba. Wydział chciał częściowy uzyskać fundusz na pokrycie możliwych strat, i dziś panowie, gdyby tego funduszu nie było, musiałby już tego roku zapłacić, ażeby pokryć ten niedobór, który w dochodach na umorzenie pożyczki głodowej okazuje się.

Mnie, mianowicie jako sprawozdawcy zarzucił poseł Golejewski złą wiarę, powiedział, że w podaniu swem miasto Stanisławów chciało zaciągnąć pożyczkę, jako miasto. Pan poseł Golejewski to podanie czytał, bo ja mu sam dałem. Otóż dla poparcia tego zarzutu, muszę prosić Wysokiej Izby, abym odczytał całe podanie dla przekonania, czy mam słuszność czy nie.

Głosy. Tylko ustęp.

Spr. P. Grocholski. Nie — przepraszam, ja muszę całe przeczytać. (Czyta):

Protokół Rady

spisany na posiedzeniu Rady miasta Stanisławowa d. 6. Października 1868.

obecni: Burmistrz Antoni Sachanek
„ Asesorowie: Abraham Bardach
„ „ Jakób Żurowski
„ „ Jan Wysłobocki
„ Sekretarz gminy: Józef Lityński
„ Radnych 22.

Przed rozpoczęciem obrady, konstatuje się, iż prawnie wymagana ilość radnych w $^2/_3$ części jest obecną.

Sprawozdanie.

Na dniu 28. Września 1868 r. dotknięte zostało nasze miasto okropną klęską, rozkiełznany żywioł zniszczył najgłówniejsze i najwięcej zaludnione części miasta, mianowicie: Rynek z przyległemi najpiękniejszemi ulicami; tak, że prawie jeno przedmieścia pozostały. W tym pozarze spłonęło: ratusz wraz z zegarem, kościół ormijański, 4 synagogi, urząd pocztowy, sąd obwodowy z aktami, komenda werbownicza, c. k. kancelarya obrachunkowa, dwa c. k. notaryaty, jeden browar, jedna gorzelnia, wojskowa piekarnia, 218 domów z zabudowąniami; między tymi 58 kamienic, jedno, dwu i trzy piętrowych, albo domów poziomych, 143 sklepów, 40 kramów, a kramików bez liku, — blizko 800 ludzi pozostało bez przytułku. Szkoda w samych zabudowaniach wynosi blizko dwa miliony, a w ruchomościach dosięga z pewnością 1 milion.

Przy tak ogromnej szkodzie, nie są mieszkańcy gminy miasta Stanisławowa w możności własnemi siłami zniszczone budynki ze zgliszcz podnieść, a jakkolwiek asekuracye blisko do 400.000 złr. poszkodowanym zapłacą, jednakowoż bardzo wiele są niedostateczne siły tutejszych mieszkańców, ażeby zniszczone miasto do pierwotnego bytu przyprowadzić.

Ogólny majątek miasta Stanisławowa jest dosyć szczupły i publicznemi zakładami, jako to szkoły, szpital, urząd gminny i t. p. znacznie obciążony.

Dochody tego majątku uszczuplą się już z powodu pożaru i sama gmina musi się w celu odbudowania ratusza do zaciągnięcia pożyczki ucieknąć — z funduszów miejskich nie można przeto nic zniszczonym mieszkańcom ku odbudowaniu ich domów udzielić. Gmina Stanisławowa liczy się do tych gmin, które przez utrzymanie ogólno pożytecznych zakładów do rozszerzenia oświaty w kraju, do rozpowszechnienia przemysłowości znacznie się przyczyniają, i już z tych względów zasługuje w swej obecnej klęsce na współczucie i pomoce całego kraju.

Z powyższych powodów powzięła Rada miejska na posiedzeniu dzisiejszem następującą jednogłośną uchwałę:

1. Gmina miasta Stanisławowa uprasza Wysoki Sejm krajowy o wyjednanie pożyczki dla poszkodowanych mieszkańców na odbudowanie zniszczonych budynków do wysokości 500.000 złr. w. a. u Wysokiego Rządu za przyjęciem rękojmi całego kraju i o polecenie przeprowadzenia tej pożyczki Wysokiemu Wydziałowi krajowemu.

2. Rada miasta upoważnia Magistrat, ażeby o te nagłości tej sprawy, niniejszą uchwałę po uzyskaniu zatwierdzenia Świetnego Wydziału powiatowego w miejsce petycyi na ręce posła sejmowego miasta Stanisławowa, pana Ignacego Dr. Kamieńskiego, celem przedstawienia Wysokiemu Sejmowi krajowemu przesłał.

To jest cała uchwała wraz sprawozdaniem Rady gminnej miasta Stanisławowa. Z tego panowie przekonajcie się, że miałem słuszność twierdzić, że miasto Stanisławów dla siebie rękojmi za pożyczkę. którą jako takie zaciągnie, nie żąda. Pan Golejewski powiada nam, a z nim także książę Adam Sapieha: że zaręczenie kraju będzie tylko moralnem poparciem. Przyznam się panom, że ja dotąd nie wiedziałem, że podpisany akcept jest tylko moralnym obowiązkiem; ja dotąd myślałem, że to jest obowiązkiem pieniężnym, obowiązkiem finansowym, obowiązkiem materyalnym. Książę Adam Sapieha powiedział, że ten obowiązek redukuje się do tego, jak gdyby, jakto mówią, miało z kija wystrzelić. Jeżeli tak, to dziwiłbym się, dlaczego instytucye bankowe, jak panowie twierdzą, bez takiego moralnego poparcia, redukującego się do wystrzału z kija, nie zechcą dać żadnej pożyczki. Ja myślę, że ta rękojmia więcej jest wartą, że mogą być okoliczności, gdzie za tę rękojmię, trzeba gotówką zapłacić, a wtedy przestanie być moralną a zacznie być czysto finansową. Książę Adam Sapieha jako mowca jeneralny mówił dalej, że jeżeli niezdrowy jeden członek, to całe ciało ciarpi, cały kraj musi być wtenczas słaby. Temu twierdzeniu niechcę się sprzeciwiać, niechcę także i potwierdzać, ale zdaje mi się, że z tego twierdzenia wypadałoby, że przy najmniejszej klęsce musi kraj bezpośrednio przechodzić w pomoc. Sądzę tedy, że ten argument za wiele dowodzi, a tem samem dostatecznie rzecz nie uzasadnia. Zarzuty zrobione przez posła księcia Adama Sapiehę, że nie mogą i nie powinni się udawać do Wiednia, tego zarzutu, jako sprawozdawca Wydziału krajowego przyjąć nie mogę, bo nie Wydział krajowy proponuje Wys. Izbie, ażeby tych potrzebnych odesłać do Wiednia, ale oni sami uchwalili, ażeby Wydział wstawił się do rządu o udzielenie im pożyczki; więc Wydział krajowy to samo proponuje, to jest, przychyla się do żądania miasta Stanisławowa, więc zarzutu tego Wydziałowi krajowemu zrobić nie można. Książę Adam Sapieha udowadnia potrzebę udzielania tej rękojmi różnicą, jaka zachodzi między tem, cośmy dotąd zrobili, asygnując 15.000 złr. Wydziałowi krajowemu do rozporządzenia, a tem, czego obecny wniosek żąda. Rzeczywiście różnica jest ogromna, ale Wydział krajowy bynajmniej tego nie twierdził, iż na tem cośmy dla Stanisławowa uczynili, poprzestać należy. Książę Adam Sapieha utrzymuje, że miasto jako takie chce zaciągnąć tę pożyczkę i być może, że panowie o tem prywatnie wiedzieli, może poseł Kamiński o tem prywatnie doniósł.

P. Kamiński. Tak.

Spr. p. Grocholski. Więc muszę usprawiedliwić Wydział krajowy, że w podaniu reprezentacyi miasta Stanisławowa o tem wzmianki nie ma. Teraz pozwólcie panowie, że o przedłożonym nam wniosku jeszcze parę słów powiem. Podług artykułu drugiego tego wniosku, Sejm upoważnia Wydział krajowy do ułożenia warunków tej pożyczki. Książę Adam Sapieha uważa, że my się nie możemy wdawać w żadne szczegóły, tylko ogólnie powinno się Wydział krajowy upoważniać. Potem cośmy słyszeli po wywodzie księcia, niech mi wolno będzie zapytać, jakie te warunki być mają, w jakim duchu ułożone być mają.

Czy warunki mają być takie, aby kraj finansową przyjmywał rękojmię; bo po tych wyłuszczeniach, jakie były, jeżeli panowie nie przyjmiecie żadnego, te warunki bliżej tu określającego wyrazu, to Wydział krajowy będzie musiał myśleć, że wtenczas może przystać na udzielenie rękojmi imieniem kraju, jeżeli te warunki rzeczywiście żadnej odpowiedzialności na Wydział krajowy nakładać nie będą. Gdyby tak było rzeczywiście, to wtenczas mojem zdaniem ta cała u-

stawa byłaby idealną bez żadnego pożytku; bo żaden kupiec czyli bank na takie warunki nie przystanie, to jest li tylko na moralne kraju poparcie. Z tych więc względów Wydział krajowy nie może, jak tylko obstawać przy swoim wniosku.

Tutaj jest obowiązkiem Państwa przyjść w pomoc miastu Stanisławowi, ponieważ państwo bierze tak ogromne podatki, nieuwzględniając premij asekuracyjnych, że rzeczywiście w miastach wielu właścicieli domów nie jest w możności te premia asekuracyjne zapłacić, z tego powodu państwo ma obowiązek, jeżeli z jednej strony tak wiele bierze, w razie nieszczęścia podać krajowi temu pomocną rękę. Co do wniosku posła Kowalskiego, to z pertraktacyi, jakie były zrobione co do loteryi na dom obłąkanych w Krakowie, wiemy, że kilka loteryj jest obiecanych i przyrzeczonych, i tak będzie, jak z loteryą trzynastą przyznaczoną na dom obłąkanych w Krakowie. Kiedy ona będzie, kiedy przyjdzie, do skutku, to tego przewidzieć nie można, i lata mogą minąć, zanim ta loterya przyjdzie do skutku. Nawet co więcej ta dla Krakowa przyobiecana loterya była przyrzeczona pod tym warunkiem, jeżeli w ogóle loterye będą istniały. Więc nieuchwalajmy takiej uchwały; któraby nic a nic nie przyniosła, tylko złudną nadzieję, a taka nadzieja jest gorsza, aniżeli zła rzeczywistość. Temu wnioskowi więc jak najsilniej się opieram.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Marszałek. Dla sprostowania faktu ma głos poseł hr. Golejewski.

P. hr. Golejewski. Szanowny sprawozdawca powiedział, że mu złą wiarę zarzucałem, co jest jednak mylne, ponieważ ja inaczej zrozumiałem konkluzum petycyi, a on inaczej. To nie jest wcale zarzutem złej wiary, bo ja mogę mieć takie zdanie a on inne. Odwołuję się zresztą do całej Izby, że w tem co mówiłem, nie było żadnego przypisywania złej wiary sprawozdawcy.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Najdalszy jest wniosek posła Golejewskiego, bliższy jest posła Kowalskiego, a nareszcie wniosek Wydziału krajowego. Jednakże, ponieważ idzie o wotowanie całej ustawy, więc jeżeli się utrzyma wniosek posła hr. Golejewskiego, to się utrzyma tylko zasada, a potem głosowaliśmy specyalnie nad paragrafami ustawy.

P. Zyblikiewicz. Mnie się zdaje, że trzebaby poddać pod głosowanie najprzód wniosek Wydziału krajowego, a jak ten wniosek upadnie, dopiero wtedy wotować pojedyncze ustawy.

Marszałek. Podług regulaminu wniosek Wydziału krajowego musi być ostatni pod głosowanie poddany.

P. hr. Golejewski. Trzeba wiedzieć czy kraj chce gwarantować pożyczkę czy nie, bo to jest zasadą mojego wniosku.

Marszałek. To jest zasada tylko.

P. Skrzyński. Proszę o odczytanie wniosku.

Marszałek. Najprzód podam wniosek posła Golejewskiego pod głosowanie.

Głosy. Prosimy o odczytanie.

P. Grocholski. Niema co czytać wniosku posła Golejewskiego bo tu chodzi o przyjęcie zasady, jeżeli wysoki Sejm przyjmie tę zasadę wtenczas przyjdzie specyalna dyskusya.

Marszałek. Jeżeli ustawa się przyjmie, to przyjdzie do szczegółowej rozprawy.

P. Skrzyński. Zastrzegam sobie głos, bo co do redakcyi mogą być rozmaite zdania co do poszczególowych paragrafów.

P. spr. Grocholski. (Czyta wniosek p. hr Golejewskiego).

Marszałek. Kto z tym wnioskiem się zgadza, zechce wstac.

P. Zyblikiewicz. Z zasadą?

Marszałek. Z zasadą! (Jest większość) Specyalna debata będzie nad projektem ustawy. Tem samem dwa inne wnioski upadają. Przystępujemy do specyalnej debaty.

P. spr. Grocholski. (Czyta pierwszy ustęp projektu ustawy hr. Golejewskiego).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Ja zgadzam się z tem, alebym dodał jako poprawkę, aby ta przez gminę zaciągniona

pożyczka, była opartą na hipotekach specyalnych, tych właśnie poszkodowanych przez ogień, tak, aby miasto zaciągając tę pożyczkę, miało tę hypotekę, czyli pewność odebrania sum pożyczonych, a przeto tak kraj zaręczając, jak i gmina zapożyczając się, będą mieli daleko lepszą podstawę.

P. Grocholski. Jabym sądził, iż toby należało do warunków pożyczki, i aby mogło wejść właściwie do artykułu drugiego, gdzie mowa o warunkach.

P. Skrzyński. To nie jest warnnek, to jest podstawa pożyczki. Warunki tyczyłyby procentów, spłaty, amortyzacyi, a tu idzie o podstawę pożyczki. Tu jest podstawa, tu idzie o to, aby ta pożyczka była opartą na hipotece; w taki sposób pożyczka ta będzie miała podwójną hypotekę, raz od miasta, drugiraz od pożyczających, a to jest dla tego pożądane, bo miasto nie może nic spłacić, gdyż niema funduszów, tylko w drodze opodatkowania. Będzie więc miało specyalną hypotekę, jako podstawę realną. Więc obok tej ogólnej jeszcze jest ta specyalna hypoteka. Na tej podstawie warunki będą lżejsze, a przytem i miasto zyska i kraj zyska. Dlatego żądam, aby przy pierwszym paragrafie była przyjęta moja poprawka, gdyż w ogóle niewiadomo jeszcze, czy drugi artykuł będzie przyjęty. Więc byśmy niektórzy wtenczas głosowali za wnioskiem, jeżeliby ta poprawka była przyjęta przez wysoką Izbę solidarnie. Obstaję więc przy mojej poprawce.

Marszałek. Proszę podać na piśmie.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

P. Zyblikiewicz. Ja także prosiłem o głos.

P. Hönigsmann. Ja przedtem już prosiłem o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. Więc najsamprzód są głosy co do formalnego traktowania — czy i poseł Zyblikiewicz także co do formalnego traktowania chce głos zabrać.

P. Zyblikiewicz. Nie.

Marszałek. A więc poseł Hönigsmann, jako pierwszy zapisany — ma głos.

P. Hönigsmann. Ponieważ to być nie może i być nie powinno, ażebyśmy tak wielkiej doniosłości ustawę dorywczo uchwalali, a znowu z drugiej strony sprawa z samej natury rzeczy, jest tak nagłą i żadnej zwłoki niecierpiącą, przeto wnoszę, ażeby Wydział krajowy z przybraniem wnioskodawców, to jest pp. hr. Golejewskiego i Skrzyńskiego, zbadał gruntownie tę całą rzecz, t. j. żeby dla naradzenia się, udał się na ustęp na pół godziny, a przez ten czas może być posiedzenie Sejmu zawieszonem.

P. Krzeczunowicz. Ja to samo chciałem wnieść.

Marszałek. Jest wniosek, aby posiedzenie tymczasem na pół godziny przerwać, by dać możność Wydziałowi krajowemu, z przybraniem pp. Golejewskiego i Skrzyńskiego (Głosy: i p. Kamińskiego) do bliższego zastanowienia się nad tą sprawą. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość) Azatem posiedzenie zawieszone.

(Po $^3/_4$ przerwie).

Marszałek. (Otwiera posiedzenie). P. sprawozdawza ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Wydział krajowy ma tedy zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie następującej stylizacyi projekt do ustawy (czyta):

Ustawa o poręczeniu przez kraj pożyczki przez gminę miasta Stanisławowa na odbudowanie zniszczonych pożarem części miasta zaciągnąć się mającej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Kraj poręcza pod warunkami niżej wyszczególnionemi, pożyczkę mającą się zaciągnąć przez gminę miasta Stanisławowa na odbudowanie zniszczonych pożarem w r. 1868 części miasta do wysokości pół miliona złr. walutą austryacką.

§. 2.

Warunki pożyczki ułoży Rada gminna m. Stanisławowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

§. 3.

Udzielenie funduszów z uzyskanej pożyczki pojedynczym pogorzelcom na odbudowanie zniszczonych domów uskuteczniać będzie komitet mianowany przez Radę gminną, a zatwierdzony przez Wydział krajowy.

§. 4.

Fundusze na odbudowanie pogorzałych domów mogą być udzielane pogorzelcom tylko na hypotekę dostateczną i w miarę odbudowania.

§. 5.

Odbudowane domy i ich przynależności mają być ogniotrwałym materyałem pokryte.

§. 6.

Wszelkie koszta administracyi tyczące się zaciągnienia, użycia i spłaty pożyczki, winna ponosić gmina miasta Stanisławowa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Samelson. Proszę o głos.

P. Zyblikiewicz. Proszę także o głos.

Marszałek. P. Samelson ma głos.

P. Samelson. Sądzę, że pominięto w ustawie niniejszej jedną okoliczność, a to tę, że niema zawarowania, ażeby właściciele realności, którzy będą zaciągali pożyczki dla siebie, mieli obowiązek asekurowania swoich budynków. To jest niezbędny warunek dla powiększenia rękojmi tak dla kraju, jak i dla miasta.

Wnoszę ażeby ten warunek był zamieszczony, że każdy pożyczkę biorący, jest obowiązany swoją realność asekurować.

Marszałek. Jest wniosek posła Samelsohna, aby w tej ustawie dodać warunek asekurowania. Ale to przyjdzie dopiero przy dyskusyi specyalnej, teraz jest ogólna. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Jak panowie widzicie, jedni znajdują te warunki za nadto licznemi, a drudzy znowu zanadto szczupłemi, i jak się pokazuje, bardzo dużo warunków da się w tym projekcie zamieścić. Z tego powodu mniemam, iż ustawa pierwotna, wedle której warunki tej pożyczki miał Wydział krajowy ułożyć z radą miejską miasta Stanisławowa, była wprawdzie ogólniejszą, lecz nie równie odpowiedniejszą. Zadaniem bowiem legislacyi nie może być wotować warunki, których wszystkich naprzód nikt przewidzieć nie może — lecz jedynie określać zasady i podstawy; słusznie więc ułożenie tych warunków polecam Wydziałowi krajowemu. Już poseł Samelson zwrócił uwagę Wys. Izby, iż brakuje ważne jedno w nim postanowienie co do asekuracyi realności, biorących pożyczkę na swoją hypotekę, a dałoby się podobnych więcej wyliczyć. W tym względzie nierównie był lepszym pierwotny projekt hr. Golejewskiego. Zwracam także panów uwagę i na to — iż mojem zdaniem będzie to podwójna na taki sposób pożyczka, raz będzie miasto pożyczać a potem znowu od miasta poszkodowani właściciele, przeto łatwo naradzimy ich na podwójną opłatę, jeżeli zechcemy przyjąć warunek do ustawy proponowanej przez pana Skrzyńskiego. Mnie się przynajmniej zdaje, że kraj nie narazimy na żadne straty, jeżeli zostawimy Wydziałowi krajowemu, aby warunki tej pożyczki z radą miejską ułożył. A przecież na tyle możemy mieć zaufania do Wydziału krajowego, że on pewnie ułoży takie warunki, iż z tego powodu kraj żadnej straty nie poniesie. Tyle tylko chciałem powiedzieć dla salwowania pierwotnego projektu, który jako więcej ogółowy był najlepszy.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Ja nie wchodzę w to, czy w tej ustawie są wymienione wszystkie ważne warunki lub nie, podług mego zdania poprawka moja dążąca do utworzenia specyalnej hipoteki — jest zasadą a nie warunkiem — przeto winna znaleść wyraz w tej ustawie, bo to zmienia zupełnie charakter pożyczki. Inne warunki są pomniejszej wagi i jeżeli w tej ustawie są pominięte, to jeszcze temu nic nie przesądza, żeby Wydział krajowy, nie mógł stawiać innych warunków, oprócz tych które są w ustawie. Nie przewlekajmy panowie tej rzeczy tak nagłej, bo i tak mamy ledwie kilka godzin jeszcze do rozpraw — więc przyjmujmy ustawę tak jak jest, bo kiedy jest już w niej główna rzecz powiedzianą — to resztę możemy pozostawić jako mniejszej wagi Wydziałowi krajowemu; z tem się zgadzam.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Ja sądzę, że jakkolwiek warunki tej pożyczki nie są tutaj wyczerpująco przedstawione, to jednakże cel główny jest osiągnięty, bo zaciągnięcie pożyczki jest umożliwionem. Ja sądzę że mogę tak w imieniu miasta Stanisławowa, jak również jako poseł oświadczyć, że te warunki są zupełnie przyjmowalne. Zresztą zaciągając tę pożyczkę, jeżeliby warunki jeszcze nie odpowiadały; to wtedy Rada miasta wraz z Wydziałem krajowym będzie mogła uzupełnić te warunki czyli punkta, jeżeli w ogóle okaże się konieczność jakich nowych warunków.

Ja więc w imieniu miasta Stanisławowa, mogę oświadczyć że te warunki jakie już są w ustawie,

zupełnie uważam za odpowiednie i przeto samo zdaje mi się są wszystkie wątpliwości usunięte,

P. ks. Pawlików. Prosymo zamknuty dyskusyju.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać (Izba wstaje). Dyskusya zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Grocholski. Ja muszę podnieść tę okoliczność, że te warunki, które Wydział krajowy proponował, proponowała także Rada powiatowa, czyli Wydział powiatowy, więc jest już nadto podstawa, dlaczego my to proponujemy. Co do uwagi p. Samelsona, to odpowiadam że nikt nawet żaden bank na hipotekę nie da pieniędy, jeżeli nie ma asekuracyi, bo to dziś już wszędzie postanowione, że, jeżeli budynek nie jest asekurowany, to pieniędzy nikt na niego pożyczy; wszędzie taki zwyczaj i takie postępowanie jest przyjęte, więc tego względu nie potrzeba było tam pisać, bo to jest koniecznym warunkiem, i podług tego, com już powiedział, samo się przez się rozumie. Na hipotekę teraz nawet na wsie nikt nie da pieniędzy, jeżeli budynki nie są asekurowane. Proszę więc Wys. Izby o przyjęcie tej stylizacyi,

Marszałek. Przejdziemy teraz do szczegółowej dyskusyi.

P. hr. Badeni. Proszę o przyjęcie en bloc.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem en bloc, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Wniosek jest przyjęty. Kto za przyjęciem tego prawa en bloc zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Jest przyjęte.

Głosy. W trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto za przyjęciem w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy. Jest przyjęte.

Głosy. Bez czytania.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem w trzeciem czytaniu bez czytania zechce rękę podnieść. (Wszyscy).

Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta), Sprawozdanie Wydziału krajowego, względem pozwolenia gminie Młynisk, powiatu Trembowelskiego na pobór dodatku gminnego do wszystkich podatków bezpośrednich w wysokości 36%. (Alegat LXVII.) */.

Winienem usprawiedliwić, dlaczego Wydział krajowy podnosi głos za ustawą, mocą której miałaby gmina Młyniska pozwolony pobór dodatku 36% od wszystkich bezpośrednich podatków, kiedy gmina żądała 41%, i Wydział powiatowy proponował także 41%. — Oto dla tego, że w budżecie gminy tej były wyszczególnione wydatki, a między temi umieszczony jest podatek za pastwiska, a podług ustawy gminnej nie powinny gminy opłacać tego podatku, tylko ci, którzy te pastwiska używają w miarę tego użytku, więc podatek ten żadną miarą nie może należeć do budżetu gminy; drugi wydatek także do budżetu gminy nie należący jest jakiś wydatek na cerkiew, zdaje mi się na stróża; tego wydatku gmina nie może ponosić, tylko parafijanie, bo to jest wydatek parafialny. Odtrąciwszy te dwie do budżetu gminy nienależące kwoty, okazuje się, że 36% wystarczy na pokrycie wydatków tej gminy, dla tego Wydział krajowy prosi, aby Wys. Izba zachciała według tej propozycyi uchwalić tę ustawę.

Marszałek. Ponieważ ustawa ta z jednego tylko składa się §. więc niema szczególnej rozprawy. Nie żąda nikt głosu? Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Wszyscy posłowie podnieśli rękę). Jest przyjęta.

Głosy. W trzeciem czytaniu, bez czytania.

Marszałek. Kto jest za tem, aby przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania; zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Wniosek ten przyjęty. Kto jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Ustawa przyjęta. Jest tu wniosek naglący, który p. sekretarz odczyta.

Sekretarz p. Pfeifer (czyta): Wniosek naglący.

Wysoki Sejm raczy uchwalić.

Zważywszy iż przy zbyt rzadko odbywających się sesyach sejmowych i nader krótkiem ich trwaniu załatwienie spraw nawet najważniejszych niepodobnem się staje;

zważywszy że z tego powodu Sejm zadaniu swojemu i obowiązkom w dość skąpo mu wydzielonym zakresie działania zadość uczynić nie może,

zważywszy nareszcie że z powodu zbyt wiele nieprzeprowadzonych reform; pomyślność kraju i Państwa tak moralnie jak materyalnie na szwank jest narażona Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wyraża życzenie;

ażeby Wysoki c. k. Rząd na przyszłość Sejm corocznie w pewnym oznaczonym terminie i na czas odpowiedni zwoływać zechciał, a przeto dał mu możność rozwinięcia niezbędnej i prawem wskazanej czynności ustawodawczej.

Wnioskodawca
Adam Sapieha

Golejewski — Gross — Hubicki — Borkowski Badeni — Zbyszewski — Majer — Helcel — Sawczyński — Kamiński — Łoś — Czerkawski — Niezabitowski — Chrzanowski — Rutowski — Smolka — Wyrobek — Samelsohn — ks. Czartoryski — Jabłonowski — Wężyk — Tyszkowski — Bocheński — Gniewosz — Dubs — ks. Czartoryski — Rogawski — Haller — Ławrowski — Cieński — Hönigsman — Kowalski — Guszalewicz — Zyblikiewicz — Filipów — Sycz — Ławrynowicz — Ozarkiewicz — Dzerowicz — Podlewski — Agopsowicz — Kowbasiuk — Lepkaluk — Zynczak — Iszczuk — Dziubaty — Papczuk — Jakóbik — Makowicz — Tomuś — Zborowski — Ditrych — Stuglik — Morgenstern — Sulikowski — Boczkowski — Barewicz — Skrzyński Hoszard — Dzwonkowski — Halik — Nalepa — Paszkowski — Szumańczewski — Dziewoński — Cywiński — Stupczy — Rękas — Czajkowski — Oskard — Laskorz — Barszcz — Battaglia — Tarnowski Jan — Kocko — Sejdler — Gnoiński Jan — Koczyński — Kabat — Kraiński — Wodzicki Ludwik — Dunajewski — Tarnowski Stan. — Pfeiffer — Kozłowski.

Marszałek. Czy Izba uznają ten wniosek jako naglący? Kto ten wniosek jako naglący uznaje, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Jest uznany jako naglący. — Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda?

P. ks. Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Sapieha ma głos.

P. ks. Adam Sapieha. Właściwie nie potrzebowałbym już motywować wniosku, który postawiłem gdyż 87 szan. posłów raczyło go podpisać, i ci wszyscy 87 ze wszystkich stronnictw, jakiekolwiek są tu w tej Izbie stronnictwa, ci reprezentanci tych wszystkich stronnictw podpisami swemi dostatecznie go umotywowali. Widzę w tem najlepszy dowód, jak cała Wys. Izba jest przekonana o potrzebie tego orzeczenia, i najlepszy dowód jaka potrzeba była, zanim się rozjedziemy, zastrzedz się w ten sposób. Nie powinniśmy Panowie zapominać, że nad tem, co robimy, nietylko dziś sądzić ma prawo każdy kraju tego mieszkaniec, ale że i kiedyś sądzić nas będą. A ci, którzy nas teraz sądzą, wiedzą szczegóły i znają położenie nasze, aby nam dać mogli pewne absolutoryum które nam koniecznie jest potrzebne, aby sumienie nasze było spokojne i czyste; ale kiedyś Panowie! nie będą może znajome przyczyny, wiadome motywa, które stały się powodem, żeśmy tyle tylko a nie więcej zrobili, i w tenczas z pewnością spadłby na nas sąd najsurowszy. Dla tego zdawało mi się potrzebnem, i cieszą się z tego, że i większej części tej Izby zdawało się koniecznem, zastrzedz się wobec kraju, wobec przyszłości, i przez to powiedzieć. «Dixi, et salvavi animam meam.»

Sejm nasz moi panowie! chociażby tylko na podstawie tych ustaw, które nie my sobie nadali, ale które nam nadano, chociażby na podstawie tych ustaw, mówię, nie przez nas, ale przez innych nam przyznanych, mało uczynił, to i tegoby sumiennie i dokładnie zrobić nie mógł.

Moi Panowie, my nie znajdujemy się w zwykłych chwilach życia, my nie budujemy dalej budowy rozpoczętej, ale my rozpoczynamy dopiero budowę, my jesteśmy jeszcze przy fundamentach, i wielkie jest jeszcze pytanie, czy ów kamień węgielny, na którym stoimy, już rzeczywiście leży, i czy tak leży jak leżeć powinien, aby mógł przyszłość kraju zabezpieczyć, i czy nie będzie potrzeba, około tego kamienia nie jednę ważną zrobić zmianę, zwłaszcza w takich czasach, gdzie wszystko, co dawne, potępia się samo przez się, i wszystko, co dawne, upada, a nowe ma być postawione, i w takich czasach, gdzie nas co kilkanaście miesięcy na kilka tygodni zwołują, i prace na które kilka miesięcy, jeżeli nie lat potrzeba, my w kilku dniach załatwiać musimy. I patrzcie panowie! jak wiele kwestyj załatwiliśmy, i dla czego odłożyliśmy tak wiele kwestyj, które pozostały niezałatwione?

Dla tego bo sumienie nie pozwalało nam wchodzić w rozbiór dokładny i mówiliśmy, że nie możemy stanowczo postanawiać, bo nam czas nie pozwala, zbadać wszechstronnie kwestye. Patrzcie Panowie! na swoje pulpita, ile tam wniosków ważnych leży, nawet

nietkniętych, a tu wnioski będą czekać, aż nam pozwolą się zejść, ale jeżeli dalej tak będzie jak dotąd. to ledwie za rok, a może nawet za 18 miesięcy dopiero nastąpić to może; a twierdzę, że między temi sprawami, które pozostają niezałatwione, są takie, które po 18 miesiącach nie będą już na czasie, i że są takie, które po 18 miesiącach nie będą już do załatwienia, że pomiędzy niemi są sprawy, które niedotyczą pojedynczych ludzi, nie dotyczą pojedyńczych korporacyj, ale dotyczą kraju całego, że są sprawami, które dotyczą całych warstw społeczeństwa naszego, a my tych spraw załatwić nie mogliśmy pomimo §. 19. statutu krajowego, który na nas, na nasze sumienie wkłada ten obowiązek święty, załatwiać wszelkie sprawy, wszelkie potrzeby dotyczące kraju naszego. Dla czego się tak dzieje, a jeżeli się dalej tak dziać będzie, jakież mogą być z tego skutki? Nie będę tego rozbierał, bo jak powiadam, ci ośmdziesięciu siedmiu co podpisali mój wniosek, ci 87 wyrzekli, że rzeczywiście owo złe, które ja przewiduje staćby się mogło; kończę na tem, i zwracam się tylko ku tym, którzy nie raczyli jeszcze wniosku mego podpisać, i im też jak najsilniej go polecam. (przeciągłe brawa.)

M a r s z a ł e k. Poddam wniosek ten pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Cała Izba powstała.) Jest przyjęty jednogłośnie. (Brawa w Izbie, na galeryi oklaski.)

M a r s z a ł e k. Proszę galeryi o milczenie.

Następuje podanie tutejszej Rady miejskiej wniesione do tego Sejmu przez P. Smolkę.

Sekretarz P f e i f f e r (czyta)

Wysoki Sejmie! Ustawy Grudniowe dokonały nowego ustroju Monarchii Austryackiej.

Wysoki Sejm zastanowił się nad doniosłością tych ustaw co do kraju naszego, a uznawszy że ustawy wspomnione nieodpowiadają warunkom rozwoju narodowego, ani rzeczywistym potrzebom kraju, uchwalił adres do Najjaśniejszego Pana i rezolucyę, którą określone stanowisko jakie w naszym ustroju monarchii kraj nasz zająć powinien, ażeby miał zapewniony samorząd narodowy, wspierając potęgę i pomyślność monarchii.

Powzięte przez Wysoki Sejm uchwały są wyrazem życzeń i dążności mieszkańców miasta Lwowa, którzy mają to przekonanie; iż tylko ustrój monarchii, oparty na zasadach tam wypowiedzianych podnieść może byt materyalny i pomyślność kraju i miasta naszego.

Dla tego też Rada miasta Lwowa widzi się spowodowaną złożyć Wysokiemu Sejmowi w adresie niniejszym wyraz szczerego uznania — ufna iż Wysoki Sejm, w swej światłej rozwadze strzedz będzie praw i swobód narodowych jako najgłówniejszych warunków pomyślności kraju, jako też miasta naszego.

We Lwowie dnia 9. Października 1868.

Franciszek Kroebel burmistrz.

Józef Winiarz, (nieczytelny), Marceli Madejski, Jan Stromenger, Tadeusz Starzewski, Kornel Hofman, Romuald Turasiewicz, Tomasz Turasiewicz, Antoni Mikuliński, Jan Patraszewski, Piotr Wajda, Baurowicz Wincenty, Fr. Popowicz.

M a r s z a ł e k, Podaję to Wys. Izbie do wiadomości. Następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej. Sprawozdawcą jest p. Wyrobek. Będą tylko ważniejsze petycye czytane.

Spraw. p. W y r o b e k. Nie długo będę nadużywał cierpliwości Wys. Izby, jakkolwiek byłoby jeszcze kilka petycyi, ale tylko te przejdę, które komisya uznała jako naglące, ponieważ petenci wciąż ją urgowali (czyta): Proboszczowie czterech dekanatów proszą o autentyczną interpretacyę §. 4. ustawy o konkurencyi kościelnej dla c. k. buchhalteryi.

Komisya petycyjna, zważywszy, że nałożony na parochów w §. 4. ustawy z d. 15. sierpnia 1866. dodatek konkurencyjny winien być wymierzonym od nadwyżki przynoszącej czysty dochód z parochii, który nie jest mniejszy jak 400 złr. i nie mniejszy jak kongrua mu należąca. Zważywszy dalej, że z pojęcia czystego dochodu wynika, iż przy obliczeniu takowego odtrącone być winne wszystkie wydatki na parochii, jako takiej ciężące, jak mianowicie wszelkie podatki i dodatki do podatków, dalej ekwimalent, alumnatyk, koszta na wystawienie budynków na odrębnych folwarkach plebańskich itd. Zważywszy nareszcie, że jeżeli depertement rachunkowy c. k. Namiestnictwa przy wyrachowaniu procentów od nadwyżki nad czystych 400 złr. w istocie nie potrąca, jakto petenci utrzymują, wszystkich na parochii ciężących wydatków, postępuje wbrew postanowieniu w §. 4. wyż powołanej ustawy zawartemu — komisya wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Petycye niniejsze odstępuje się c. k. Prezydyum Namiestnictwa z wezwaniem, ażeby departementowi rachunkowemu poleciła, by tenże przy obliczaniu datków konkurencyjnych według §. 4. ust. z d. 15. sierpnia 1866. przez parochów opłacać się mających, ściśle stosowało się do przepisu w pomienionym §. 4. zawartego.

Otóż petenci utrzymują, że departament obrachunkowy przy c. k. Namiestnictwie wymierza nadto konkurencyi, jak jest włożona w §. 4. na parochów, dopuszcza się dowolności, a w szczególności oblicza inne dochody, jak te, które są wskazane w §. 4. i tak n. p. nie obejmuje ekwiwalentów, alumnatyków, kosztów na utrzymanie budynków odrębnych, folwarków itd. Otóż komisya petycyjna zważywszy, że nałożony na parochów podług §. 4. ustawy z d. 15. sierpnia r. 1861. dodatek konkurencyjny powinien być nałożony od nadwyżki z czystych dochodów wnosi: (czyta powyższy wniosek).

Poseł ks. Stępek. Proszę o głos.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Ks. Stępek ma głos.

Poseł ks. Stępek. W §. 4. ustawy konkurencyjnej wypowiedziano, że pleban, który ma nad czysty dochód 400 złr. jeszcze 100 złr. ma płacić procentu 3 złr., który 200, ma płacić 5 złr., a który ma wyżej nad 200. ma płacić 8 złr. procentu do konkurencyi na budynki plebańskie i do funduszu rezerwowego wiele przypadnie, ale mało jest takich plebanów, którzyby mieli więcej nad ten czysty dochód 400 złr. ale tu nie idzie o to, bo im tu nikt ani dodać ani wziąść nie może, tu idzie tylko o to, jak się ma interpretować, jak się ma rozumieć ten czysty dochód 400 złr. od których nadwyżki plebani mają płacić odsetki do konkurencyi na budynki plebańskie i funduszu rezerwowego. C. k. Izba obrachunkowa z tych wypowiedzianych czystych 400 złr. żąda jeszcze od plebanów 7 rzeczy.

Głosy. Trzy rzeczy.

Poseł ks. Stępek, 1) Zapłacenia ekwiwalentu, to wynosi różnie, podług tego jak bogaty pleban. 2) alumniaticum. 3) Podatku na rady powiatowe, chociaż to nie należy do skarbu, ale zawsze jest to ciężar na każdej plebanii. 4) Dodatku do podatków gruntowych. 5) Wydatek na utrzymanie w dobrym stanie budynków plebańskich, wynoszących prawie rocznie 15 złr. 6) Wydatek na wystawienie nowych budynków i utrzymanie tychże w dobrym stanie na odrębnych folwarkach. 7) Podatek na drogi powiatowe. A jeszczem zapomniał. 8) Na dekanaty.

Przeciw temu dowolnemu interprotowaniu i rozumowaniu c. k. ustaw przez c. k. Izbę obrachunkową, podali rozliczni plebani petycye do Wys. Sejmu, aby Wys. Izba raczyła zawyrokować, jak się ma ten dochód czysty 400 złr. rozumieć, z którego to dochodu, jak panowie słyszeli, Izba obrachunkowa, chce jeszcze urywać. (Wesołość) na ekwiwalenta, i na te 8 kawałków, które wyłożyłem (wesołość) wynoszące razem 100 złr. i więcej u gdzie niektórych plebanów, jak są bogatsi. Aby raz przecie na przyszłość c. k. Izba obrachunkowa nie mogła dowolnie interpretować i od czystego dochodu plebanów urywać to, co ma im służyć na utrzymanie, otóż dla tego tylko przedkładam Wys. Izbie ten interes interpretowania tego słowa — czysty dochód 400 złr. bo ta c. k. Izba obrachunkowa nie wchodzi w żadne rozumowania i dowody, ona się trzyma po prostu tego nieszczęśliwego dla plebanów przysłowia ruskiego: Jak zwau, tak zwau, koby szczo dau. (Śmiech ogólny w Izbie i na galeriach Brawo).

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda. (Milczenie). Rozprawa zamknięta. Poddam wniosek komisyi petycyjnej pod głosowanie. P. Sprawozdawca zechce go odczytać.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta):

Petycye niniejsze odstępuje się c. k. prezydyum namiestnictwa z wezwaniem, ażeby departamentowi rachunkowemu poleciło, by tenże przy obliczeniu datków konkurencyjnych według §. 4. ustawy z dnia 15. sierpnia 1866 przez parochów opłacać się mających ściśle stosowało się do przepisu w pomienionym §. 4. zawartego.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgodzi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Spraw. p. Wyrobek. Petycya następująca jest w związku z poprzednią. (Czyta): Nr. 405. Ksiądz Bauer Floryan proboszcz w Sędziszowie użala się na niesprawiedliwe wyrachowanie dochodów plebańskich przez Izbę obrachunkową. Komisya petycyjna wnosi odesłać tę petycyę tak jak petycye poprzednie do c. k. presydyum namiestnictwa.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Spraw. p. Wyrobek. Petycya zwierzchności gminy miasta Sniatyna prosi o zezwolenie na utworzenie funduszu do utrzymania straży ogniowej.

Otóż rzecz w tej petycyi ogłoszona jest następująca: petenci utrzymują, że pojawiające się w ostatnich czasach częste wypadki ogniowe, jak tego świeży przykład dał pożar w Stanisławowie, także i Śniatyn kilkakrotnie nawiedziły i wzbudziły w Radzie miejskiej myśl, aby zapobiedz temu zorganizowaniem straży ogniowej. Rada miejska powzięła uchwałę, i przyszła do tego przekonania, że do takiej straży ogniowej trzeba 8 strażników i jednego komendanta, że koszta umundurowania i w ogóle utrzymania straży ogniowej zaprowadzić się mającej będą wynosić 1.900 złr., że jednakowoż na opędzenie takiego wielkiego wydatku, nie posiada gmina funduszu. W tym celu uchaliła Rada miejska, aby na mieszkańców, w celu otrzymania takiego funduszu ogniowego, nakładać datki, czyli opłaty, a mianowicie na mieszkających w domach gontami pobitych 10 centów, zaś na mieszkających w domach słomą poszytych 5 centów od osoby.

Głosy. Chyba przeciwnie.

Spraw. p. Wyrobek. I nas uderzyła ta sprzeczność, że raczej ci, którzy pod dachami mieszkają powinni płacić 5 cnt. Ale ja tylko tutaj powtarzam jaka uchwała zapadła w Radzie miejskiej. Ponieważ §. 81. ustawy gminnej stanowi, że do zaprowadzenia opłat nie należących do kategoryi dodatków do podatków bezpośrednich, lub do podatku konsumcyjnego, jakoteż do podwyższenia istniejących już tego rodzaju opłat, potrzeba ustawy krajowej, przeto Rada miejska udaje się do Wysokiego Sejmu, aby raczył zezwolić na pobieranie takich opłat i zatwierdził uchwałę Rady miejskiej.

Przedewszystkiem powinienem podnieść tę okoliczność, że protokół uchwały Rady miejskiej jest tylko w odpisie prostym zamieszczony. Komisya petycyjna nie była w możności zaciągnąć pewnych wiadomości, ponieważ ta petycya dopiero przed 3 dniami nadesłaną została, więc komisya nie mogła zbadać autentyczności tego protokołu, a do tego trzeba jeszcze koniecznie zaciągnąć dat szczegółowych, o ilości mieszkańców i innych, ponieważ w dotyczącej uchwale nie jest sformułowane, czy tę opłatę mają uiszczać czynszownicy czy właściciele, przeto komisya petycyjna wnosi, aby Wysoka Izba przekazała tę sprawę Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby po dokładnem zbadaniu tej sprawy przedłożył Izbie na przyszłej sesyi odpowiedni projekt.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. Na końcu jest tu jeszcze petycya, która nosi nr. 7. członków gminy starozakonnej Klasna. Klasna jest to osada tuż pod Wieliczką położona, zamieszkana przez samych starozakonnych w liczbie do tysiąca dusz. Osada ta rządziła się od niepamiętnych czasów sama, dopiero później przydzielona była do gminy Siercza, o ćwierć mili odległej. Otóż z powodu tego położenia doznawała osada wyłącznie zamieszkana przez starozakonnych, górujących inteligencyą i przemysłem nad mieszkańcami wsi Siercza, wiele niedogodności, mianowicie ze względu na topograficzne położenie, (gdyż wieś ta jest położona na górze nieprzystępnej, a raczej z trudnością przystępnej, tak dalece, że w zimie, gdy powstają wielkie zawieje, tylko z wielką trudnością do tej wsi dostać się można). Osada ta czuła się pozbawioną wszelkiej opieki, tem bardziej, że jak utrzymują petenci, mieszkańcy tej wsi przejęci jakąś niechęcią do starozakonnych, nie udzielają im potrzebnej opieki tak, iż ta osada jest zupełnie oddaną na łaskę opatrzności. Nadto podnoszę tu i tę okoliczność, że kiedy gmina starozakonna liczy do tysiąca dusz, to gmina Siercza liczy tylko 570 dusz. Nadto podatki opłacane przez osadę Klasno wynoszą do 1500 złr., zaś podatki opłacane przez gminę Siercza tylko 586 złr. Zresztą, aby się długo nie rozwodzić, pozwolę sobie odczytać poparcie nadesłane ze strony rady powiatowej wielickiej do Wydziału krajowego. Nie jest ono długiem i wyłuszcza zarazem motywa, dlaczegośmy się przychylili do tego życzenia.

Głosy. Uwolnić od czytania!

Sprawozdawca p. Wyrobek. Nie jest ono długie, gotowiście panowie odrzucić tę petycyę, jeśli nie przeczytam.

Głosy. Nie! nie!

Sprawozdawca p. Wyrobek. Powód, dla którego taka odrębność nie mogła dotychczas być dozwoloną, był po prostu ten, iż osada ta składa się z samych starozakonnych, a zatem nie mogła mieć zwierzchności, ponieważ zaś temu dni kilka uchwała dotycząca w Izbie zapadła, przeto komisya petycyjna sądzi, że może Wysokiej Izbie zalecić do przychylenia się do tej prośby, i przyjąć następującą ustawę: ustawę, ponieważ §. 3. ustawy gminnej wyraźnie mówi, że do takiego rozłączenia dwóch gmin potrzebna jest

ustawa krajowa. Ustawa jest zformułowana podług brzmienia ustawy nie dawno uchwalonej co do odłączenia gminy niemieckiej Dobrzanica od wsi Dobrzanica (czyta):

Ustawa obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o odłączeniu osady Klasno od gminy Siercza.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam na podstawie §. 3. ustawy gminnej dla tegoż Królestwa z dnia 12. sierpnia 1866, co następuje:

§. 1.

Osada Klasno w powiecie wielickim odłącza się od gminy Siercza i tworzyć będą odtąd osobną gminę.

§. 2.

W trzydzieści dni po ogłoszeniu niniejszej ustawy będą zarządzone dla każdej z tych obecnie rozłączonych gmin wybory nowych Reprezentacyj gminnych.

§. 3.

Skoro nowe Reprezentacye gminne zostaną ukonstytuowane, dotychczasowa Reprezentacya gminna odda każdej z tych dwóch gmin jej dotyczący majątek gminny i dobro gminne do rąk jej nowo obranej Reprezentacyi.

§. 4.

Uzyskane w rozdzielonej obecnie gminie prawo przynależności i wypływające ztąd prawne obowiązki gminy tyczyć się będą na przyszłość tej gminy, która byłaby się stała gminą przynależną, gdyby rozdzielenie było nastąpiło przed uzyskaniem prawa przynależności.

§. 5.

Instrukcye co do oddania majątku i dobra gminnego w zarząd nowych Reprezentacyj gminnych, jak co do uregulowania wzajemnych pretensyi między rozłączonemi obecnie gminami z tytułu dotychczasowego wspólnego zarządu, zastrzegają się wspólnemu porozumieniu Wydziału krajowego z Namiestnictwem.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Przejdziemy do rozprawy szczegółowej.

Głosy. En bloc!

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej ustawy en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy w drugiem czytaniu en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta w drugiem czytaniu.

Głosy. Trzecie czytanie, bez czytania!

Marszałek. Kto jest za przyjęciem w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest w trzeciem czytaniu przyjęta.

Sprawozdawca p. Wyrobek. Jest tu jeszcze kilkadziesiąt petycyj, dlatego komisya wnosi, aby te petycye, które z powodu krótkości czasu nie mogły być załatwione, przekazane zostały Wydziałowi krajowemu, jak na poprzedzających kadencyach.

Głosy. Już uchwalono.

Sprawozdawca p. Wyrobek. Przepraszam, uchwalone było co do petycyj, które wniesione będą.

Głosy. To już wszystko uchwalone.

Marszałek. Aby nie było wątpliwości, podam pod głosowanie. Kto się zgadza, aby te petycye odesłać do Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Będą odesłane do Wydziału krajowego.

Sprawozdawca komisyi administracyjnej p. Paszkowski. Te trzy petycye, które mam honor wnosić, nie mogły znaleść stanowczego załatwienia w Sejmie na teraz, jednakowoż ponieważ to są wnioski Rad powiatowych, więc komisya administracyjna uznała za stosowne, podać je przynajmniej do wiadomości Wysokiej Izby. (Czyta):

Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wnioskach Rady powiatowej N. Sądeckiej nr. 115. i 216. i Limanowskiej nr. 306.

Komisyi administracyjnej przekazanemi zostały między innemi petycye Rad powiatowych nr. 155. i 216. N. Sądeckiej i Limanowskiej nr. 306, z których pierwsza odnosi się do funduszu pochodzącego z opłat parafialnych po 10 centów od osoby i żąda, aby w ustawie z d. 2. lutego 1867. w drugiej części art. V., po wyrazach: „lub innych zakładach kredytowych w kraju istniejących“ dodać: „albo w kasach zaliczkowych miejscowych gmin“—druga zaś wprowadzenie do ustawy konkurencyj z d. 15. sierpnia 1866. w §§. 15. alinea 1., 2, 18. i 19. alinea 1. 20. al. 5. i 21. al. 1. i do ustawy z d. 2. lutego 1867. o opłacie 10-centowej w art. I. tej zmiany zasadniczej, że atrybucye w tych ustępach przyznane c. k. władzom administracyjnym przechodzą na władze autonomiczne, wreszcie aby także ustawy te uzupełnione były postanowieniem i że komitet parafialny obowiązany jest przedkładać Wydziałom powiatowym na ich żądanie wszelkich rachunków,»

Komisya administracyjna zastanawia się nad tymi przedmiotami, lecz dla krótkości czasu nie mogąc już przedsięwziąć wyczerpującego ich zbadania — nie może zalecać Wys. Sejmowi zadość uczynienia żądaniom objętym w powyższych wnioskach, z uwagi zaś, że wnioski te pochodzą od Rad powiatowych i że odnoszą się do przedmiotów znacznej doniosłości — przeto komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: przekazanie wniosków Rad powiatowych Sądeckiej i Limanowskiej Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza, aby odesłać Wydziałowi krajowemu do zbadania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

Sprawozdanie komisyi administracyjnej.

Komitet parafialny kościoła Panny Maryi w Krakowie wniósł prośbę o zmianę ustawy o konkurencyi kościelnej ze względu na potrzebę obmyślenia opieki nad pomnikami sztuki i pamiętnikami narodowemi i prosi aby Wysoki Sejm uchwalił następujące do tejże ustawy przepisy.

1. Opieka nad zabytkami sztuki przeszłości i pamiątkami narodowemi w kościele, należy do komitetu parafialnego który w tym celu porozumiewać się ma z konserwatorem budowli pomnikowych i zarządzać funduszami choćby drogą składek dobrowolnych, lub ofiarą osoby prywatnej, na ręce przełożonego kościoła złożonych.

2. Również nadzór nad zachowaniem sprzętów, utensyliów i aparatów kościelnych winien być oddanym komitetowi, a to z powodu aby wspomniane przedmioty, jakkolwiek nie błyskotne, ale posiadające cenę ze względu swej starożytności, przez nieznajomość rzeczy rządów kościoła, na nowe blaskiem pozornym nęcące, zamienianemi nie były.

Ze względu zaś na dobro parafian:

3. Gdy zaniechanie niniejszych reperacyi w budynkach przez beneficyantów obowiązanych utrzymanie takowe w dobrym stanie, ze względu pobieranych dochodów, naraża parafian na dolegliwe ciężary — raczy Wysoka Izba oddać nad takowemi dozór komitetowi i orzec rygor pod względem postąpienia w razie nieposłuchania wezwań komitetu.

4. Dla uchronienia parafian od możebnych strat wydarzyć się mogące pożary budynków do duchowieństwa parafialnego należących, raczy Wysoka Izba uchwalić iż zabudowania mieszkalne i gospodarskie każdy używający dochodów asekurować powinien; zaś kościoł przynajmniej w przybliżonej sumie asekurowanym być ma z funduszów o których §. 2. ustawy z 15. sierpnia 1866. opiewa.

Co do 1 i 2. komisya administracyjna uznała że w rzeczy samej opieka nad pomnikami sztuki i zabytkami przeszłości narodowej, gęsto u nas po kościołach parafialnych w miastach a nawet po wsiach rozsianych, zwłaszcza w zachodniej części kraju nie dostatecznie jest opatrywaną. Działanie konserwatorów sztuki starożytności przez komisyę centralną archeologiczną wiedeńską ustanawionych, nie jest dostatecznem, albowiem ci ani dość blizko rozmaitych miejscowości się znajdują, ani ciągle bacznego oka na szczegóły dawać nie mogą.

Tak cennem jest krajowi naszemu zachowanie pamiątek narodowej swej przeszłości, iż godzi się aby ustawodawstwo krajowe nadzór nad niemi w drodze prawa ustanowiło.

Z drugiej strony nie może przedmiot ten dołączonym być do ustawy konkurencyjnej z dnia 15. sierpnia 1866. albowiem ustawa ta ma jedynie na celu ustanowienie obowiązków przykładania się do budowy i utrzymania budynków kościelnych i plebańskich, oraz obmyślanie funduszów na to i na potrzeby religijne kościołów.

Ze względu na te powody nie może komisya administracyjna doradzać Wysokiemu Sejmowi odmiany w ustawie rzeczonej konkurencyjnej do której pamiątki narodowe wcale nie należą, lecz natomiast mogłaby być wydaną osobna ustawa krajowa mająca na celu zapewnienie opieki nad temi pamiątkami, i to przy pomocy już istniejących komitetów parafialnych ustawą konkurencyjną ustanowionych.

Ustawa ta mogłaby być osnutą na następujących zasadach:

a) wszelkie zabytki sztuki, pomniki i napisy mające wartość historyczną lub pamiątkową znajdujące się w kościołach parafialnych tak w miastach jak i po wsiach winny być z wszelkiem poszanowaniem w całości utrzymywane. Nadzór nad ich utrzymaniem oddanym zostaje komitetowi parafialnemu, właściwego kościoła.

b) Wszelka naprawa tak budynków jako i innych przedmiotów mających wartość wyżej wspomnianą, wszelkie ich przebudowanie, przerobienie

odnowa, słowem wszelkie zmiany w przedmiotach tych czynić się mające, odbywać się powinny jedynie za porozumieniem się miejscowego zarządcy kościoła z komitetem parafialnym i pod nadzorem tegoż komitetu.

c) Jeżeli znajdują się fundusze ze składek lub z darów pochodzące, na cele utrzymania takich budowli, pomników lub sprzętów, równie jak i wtedy kiedy restauracya czynioną będzie z funduszów w §. 1 i 2 ustawy z dnia 15. sierpnia wymienionych, komitet parafialny wspólnie z zarządem kościoła rozporządzać będzie temi funduszami na cele na które są przeznaczone.

d) Komitet w sprawie utrzymywania i restaurowania pomników i zabytków starożytności zasięgać będzie zdania postronnych znawców, jeżeli ich w gronie swojem nie posiada. Jeżeli zaś kościoł znajduje się w części kraju dla której istnieje już jakiś ustanowiony organ opiekujący się zabytkami sztuki i starożytności, znosić się winien komitet z obowiązku z tymże organem.

Komisya administracyjna wnosi: Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zbadanie jak dalece na powyższych podstawach mogłaby być ubezpieczoną prawem opieka nad zabytkami starożytności i sztuki, oraz zrobienie odpowiedniego do Sejmu wniosku do 3. tj. nadzoru nad budowlami plebańskiemi aby mniejsze uszkodzenia we właściwym czasie naprawianemi były, znajduje komisya administracyjna że nadzór ten dostatecznie w interesie parafian ustanowionym jest i oddanym komitetom parafialnym w istniejącej ustawie o konkurencyi kościelnej a mianowicie w §. 14. tejże ustawy.

Co do 4. aby budynki kościelne i plebańskie asekurowanemi były z funduszów kościelnych i kosztem plebana.

Biorąc na uwagę że jakkolwiek słuszne z wielu względów ubezpieczenie tych budynków funduszem właściwym, nawet przez Wysoki Sejm w r. 1866. uchwałą orzeczonem została, ustawa ta jednakże nieuzyskała Najwyższej sankcyi, zatem nie można spodziewać się aby to nastąpiło obecnie, gdyby taka ustawa proponowaną została, z uwagi nadto, że gdy §. 14. ustawy konkurencyjnej nadzór i zarządzenie wszystkiego co stosownem jest, dla utrzymania budynków kościelnych, oddanem zostało komitetowi parafialnemu, wynika z tego że i asekurowanie budynków tych od komitetu zależy. Komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Nad punktem 3 i 4 prośby komitetu kościoła Panny Maryi w Krakowie Sejm przechodzi do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Milczenie.) Kto się zgadza zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce) Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. Paszkowski. Komisya wnosi aby resztę petycyi przesłać Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Marszałek. To już było uchwalone. Poseł Hönigsman ma głos,

Głosy: Do Wydziału krajowego!

Sprawozdawca p. Hönigsman. Wniosek będzie ten, aby petycye przekazane komisyi konstytucyjnej do Wydziału krajowego odesłać, ale nie wypada nam tak zupełnie ignorować rady powiatowe, dlatego tu się referuje. Nadeszło około 60 takich petycyi, które mają na celu, aby znieść różne paragrafy tak ustawy gminnej, jak reprezentacyi powiatowej, ordynacyi wyborczej, gminnej i powiatowej. Przeglądnąwszy te petycye pokazuje się, że ani jedna sucha nitka nie zostałaby na tych ustawach, gdyby te wszystkie petycye uwzgledniono, bo każda ma inny projekt, każda radzi inne zmiany. Ze względu na to, iż ustawa gminna za świeżo jeszcze weszła w praktykę i dopiero później musi się pokazać, które z tych zmian proponowanych są praktyczne i potrzebne, ze względu na to, że Wydział krajowy stojąc w styczności z gminami i będą ich najwyższą władzą administracyjną ich sprawach będzie mógł najlepiej rozpoznać potrzeby, wnosi komisya: Wysoki Sejm raczy uchwalić: odsełają się te wszystkie petycye do Wydziału krajowego w celu rozpoznawania ich i przedłożenia na przyszłej kadencyi sejmowej odpowiednich wniosków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Hönigsman. Przy tej sposobności wypada mi tu zaspokoić p Krzeczunowicza, którego tu jednakowoż nie widzę. Zarzucał on komisyi konstytucyjnej jakoby u niej zalegały jakie projekta. Otóż wszystkiem co zalega jest tylko jego wnio-

sek o zmianę §. 35. ordynacyi wyborczej, a drugi wniosek o pomnożenie liczby posłów miejskich. Co się tyczy pierwszego wniosku, uznała komisya, że stoi w związku z temi petycyami, albowiem zawiera w sobie zmianę jednej z tych ustaw. Komisya wnosi, aby i ten wniosek odesłany został do Wydziału krajowego. Co się zaś tyczy tej drugiej ustawy to w samej rzeczy płonną jest obawa p. Krzeczunowicza. Tą ustawą gdybyśmy ją nawet i dziś uchwalili, mogłyby dopiero wejść w życie na cztery lata przy najbliższych powszechnych wyborach do Sejmu, inaczej uchwalilibyśmy, aby ci, którzy raz obrani do Sejmu, na nowo wybierani byli z miast. To być nie może, a więc zawsze ta ustawa, która p. Krzeczunowiczowi tak leży na sercu, jeszcze ma 4 lat, aby była uchwalona, a zdaje mi się, że wtenczas jeszcze będziemy zwołani. Komisya więc wnosi, aby i to było odesłane do Wydziału krajowego.

Marszałek Kto się zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Hönigsman. Króciutka jeszcze sprawa. Miasto Kolbuszowa zaprowadziło u siebie za pozwoleniem c. k. Namiestnictwa, z dnia 4. maja 1867. l. 72825 targowe. Otóż to targowe dało kilku wsiom okolicznym powód do zażalenia, że są pokrzywdzone; i tak gmina Nowa Wieś potem gmina Kolbuszowa dolna, gmina Smorowa i rada gminna Kolbuszowy górnej, żalą się, że są skrzywdzone, że w mieście muszą ponosić koszta administracyi. Ponieważ ta sprawa targowa należy do Namiestnictwa, przeto komisya wnosi, aby te 3 petycye odesłano do do c. k. Namiestnictwa do załatwienia.

Marszałek. Kto się z tem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

P. Hönigsman. Zarazem odsyłają się do Wydziału petycye nie załatwione. Dość liczni właściciele tabularni, którzy płacą mniej jak 100 złr. podatku, i którzy wybierają w kole wyborców mniejszych posiadłości chcą należeć do wyborców większych posiadłości.

Dalej jest petycya Izraelitów z powiatu brzozowskiego, o urządzeniu kahalnem.

Głosy: To już załatwione, na co referatów.

P. Hönigsman. Petycya Krakowa, aby Sejm na przemian odbywał się we Lwowie i Krakowie. Lecz ta petycya podpisana tylko przez wiceburmistrza. Jest petycya gminy Lackie koło Tyśmienicy, która się użala, że w tej wsi jest 3 gminy, 3 burmistrzów i 3 pisarzów, którzy nawzajem ciągle się procesują. Wszystkie te petycye odsyłają się do Wydziału krajowego.

Marszałek. Przystępujemy do dalszego porządku dziennego. Następuje sprawozdanie komisyi katastralnej. P. hr. Golejewski jest sprawozdawca.

Głosy: Uwolnić od czytania, tylko wniosek przeczytać.

Marszałek. Są głosy, ażeby uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania i przystąpić zaraz do wniosku komisyi. Kto się z tem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Golejewski (czyta alegat LXVIII). ⁄. „Wysoki Sejm raczy powziąść następującą uchwałę:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem uznaje, iż kraj nie ma obowiązku do ponoszenia z funduszu krajowego wydatków na wynagrodzenie członków komisyi katastralnej lub mężów zaufania w Galicyi wszelkich czynności katastralnego szacowania gruntów podług obecnego systemu prowadzonych, nie mniej do stosownego tymczasowego obniżenia podatku gruntowego w Wielkiem Księstwie Krakowskiem."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Jednogłośnie przyjęty.

Marszałek Panowie! — skończyliśmy naszą teraźniejszą sesyę sejmową. Przechodziliście panowie przez ciężkie i trudne chwile. Ogólny głos całego kraju, przeciwny konstytucyi grudniowej zniewolił Was, abyście i Wy w imieniu kraju objawili rządowi i wszystkim władzom Wasze pod tym względem przekonanie. Konstytucya bowiem grudniowa stawia nas w tem smutnem położeniu, iż z ubolewaniem widzieć musimy, jak obcy robią dla nas prawa, które dla nich mogą być dobre, ale dla nas nie pasują; (Brawa). Czy prawa te pochodzą od hofratów czy od reichsratów, to dla nas jest obojętnem. Nam idzie o prawa, któreby do naszych potrzeb były zastósowane; (Brawa). Między wszystkiemi drogami, jakie przed Wami stały otworem, wybraliście Panowie drogę postępywania na zasadzie legalnej i nieodstąpiliście od prawa. To była dla Was najwłaściwsza droga i najpewniej do skutku prowadząca. Wszelkie bowiem inne drogi byłyby drogami anarchicznemi. Cóżby znaczył Sejm, któryby się na prawie nie opierał; jego istnienie oparte jest tylko na zasadzie prawa (Brawa). Wśród takich trudnych okoliczności, ustanowiliście bardzo ważne prawo t. j.

równouprawnienie żydów. Prawo to było na czasie, było potrzebą kraju naszego i pokazaliście tém, że stoicie pod względem zasad postępowych na równi ze wszystkiemi narodami europejskiemi. (Brawa). Przeszliśmy także przez smutne wypadki. Cieszyliśmy się zapowiedzianem przybyciem Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszej Pani; cały kraj był w ruchu, każdy chciał, każdy pragnął okazać Najjaśniejszemu Państwu swoje przywiązanie, swoje dobre chęci. Nie mogliśmy Ich przyjąć bogactwami, bo tych nie posiadamy, ale bylibyśmy Ich przyjęli otwartemi sercami. (Brawa). Okoliczności inaczej zarządziły; nieprzychylni nam chcieli przedstawić, że te nasze żądania były tego powodem. Ja temu zaprzeczam. Jakże Najjaśniejszy Pan miałby się tém zniechęcić, żeśmy użyli prawa które nam nadał, które z Jego łaski posiadamy. (Brawa). Panowie miejmy nadzieję że Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani będą łaskawi nas odwidzić; a Najjaśniejsza Pani, której życzliwości i łasce tyle Węgrzy zawdzięczają, poznawszy nasze serca sprzyjające, pewnie taką samą będzie i dla nas. (Brawa).

Doznaliśmy także drugiego boleśnego uczucia — straciliśmy Namiestnika, który przez tyle lat przewodniczył; w którym mamy zaufanie i który dla nas był pośrednikiem między nami a wyższemi Władzami. Jest to tem boleśniejszem, ponieważ hr. Gołuchowski jeden z pierwszych wskazał nam i pociągnął nas do tej życzliwości i przywiązania do tronu i dynastyi, na których słusznie nadzieję lepszej przyszłości opieramy. On istotnie zbliżył nas do tronu.

Nie traćmy więc nadziei, że i Najjaśniejsi Państwo nas odwidzą i Namiestnik wróci. (Brawa i przeciągłe oklaski).
A teraz wykrzyknijmy jednogłośnie: «Niech żyje Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani!!».

(Cała Izba powtarza trzykrotnie: «Niech żyje Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani!!»).

Poseł Majer. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Majer ma głos.

Poseł Majer. W jakiemkolwiek świetle przedstawi się na tle dziejów naszego kraju właśnie kończąca się sesya, my zaprawdę panowie obliczywszy się z sumieniem, unieść z sobą możemy to przekonanie przynajmniej, że celem najszczerszych usiłowań naszych było jedynie to, co nam się nieoddzielnem wydawało od dobra tego kraju, a przez to samo od dobra całego Państwa, i że do celu tego dążyliśmy wytrwale według sił i możności naszej. Jeśli wracając do domowych progów wolno nam unieść z sobą przekonanie o jakichkolwiek owocach naszych usiłowań, to nie wolno nam opuścić tej Izby bez wdzięcznego uznania zasług tego dostojnego Męża, który przewodniczył tej pracy, który w chwilach nawet najsporniejszych mniemań dzierżąc w bezstronnej ręce wodze prowadzonych rozpraw, umiał kierować niemi w duchu miłości i prawdy. Gdzie praca odbywa się pod hasłem prawdy i miłości, tam i trzeciego godła zabraknąć nie może; a godłem tem: dobro do którego zmierzamy. W imię tych godeł opromieniających zdawna nazwisko dostojnego naszego Marszałka, w pełnem uznaniu zasługi a w słabą nagrodę Jego mozolnej pracy, niechaj cześć i wdzięczność nasza dla Niego znajdzie wyraz w serdecznym a ostatniem już w obecnej sesyi życzeń swych objawie: «Książę Marszałek niech żyje!

(Izba trzykrotnie powtarza: «Niech żyje! Przeciągłe oklaski).

Hr. Gołuchowski. Zbyt łaskawi jesteście kochani współobywatele patrząc na starania moje tak łaskawem okiem. Posiedzenie to dla mnie jest najmilszym objawem, gdyż wypowiada uznanie dla moich starań około dobra kraju. Nie zasłużyłem na tyle, aby zgromadzenie sejmowe w takich wyrazach i tak serdecznym uniesieniu mogło moje zasługi uwzględnić. Ja nie mam słów na teraz, zbyt wzruszony jestem, abym z całem wylaniem wyraził to co czuję. Dziękuję Wam i proszę abyście Waszą życzliwość i serce zachowali nietylko dla mnie ale i dla tych którzy mi są najbliżsi, to jest dla moich dzieci. (Oklaski).

Marszałek. Niech mi wolno będzie podziękować za życzliwe uczucia Wasze, starałem się i starać się będę póki sił starczy pracować dla kraju i dla niego być użytecznym. Ale takie uznanie z Waszej strony jest dla mnie nowym dowodem Waszej życzliwości i zachętą abym o ile mi wiek pozwoli, ciągle Wam służył.

Musimy jeszcze odczytać protokół dzisiejszego posiedzenia zanim się rozejdziemy.

Sekretarz Tarnowski. (czyta protokół posiedzenia).

Marszałek Co do protokołu nikt nie ma nic zauważyć? (Milczenie). A zatem protokół przyjęty. Sesya sejmowa zamknięta.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3. po południu)

Sprostowania.

W stenograficznem sprawozdaniu 19. posiedzenia Sejmu krajowego, z dnia 21. września 1868, zaszły następujące omyłki druku:

Strona 371 przedziałka 2.

Wiersz 15. z dołu zamiast:	mogą	czytaj:	mogę
„ 7. „ „	zdaniem	„	zadaniem

W steograficznem sprawozdaniu 21. posiedzenia Sejmu krajowego, z dnia 23. września 1868, zaszły następujące omyłki druku:

Strona 429, przedziałka 1.

Wiersz 14. z góry zamiast:	iź wyłączeniem	czytaj:	z wyłączeniem
„ 13. z dołu „	widzą	„	widzę

Strona 429, przedziałka 2.

Wiersz 11. z dołu zamiast:	widzą,	czytaj:	widzę

Strona 430, przedziałka 2.

Wiersz 20. z góry zamiast:	dołączeniu	czytaj:	odłączeniu

Strona 431, przedziałka 1.

Wiersz 25. z góry zamiast:	deóski	czytaj:	wiedeńskie

Strona 431, przedziałka 2.

Wiersz 8. z góry zamiast:	Z ustępu 9	czytaj:	Z ustępu g)
„ 18. „ „	punktu 9	„	punktu g)
„ 30. „ „	ustęp 9	„	ustęp g)

Strona 433, przedziałka 1.

Wiersz 2. z góry zamiast:	załatwiono	czytaj:	pozostały?
„ 4. „ „	samych dotąd	„	samych jak dotąd

Strona 433, przedziałka 2.

Wiersz 21. z góry zamiast:	unikaćby	czytaj:	usunąćby

Strona 434, przedziałka 1.

Wiersz 1. z dołu zamiast:	literackich	czytaj:	literackiej

Strona 434, przedziałka 2.

Wiersz 1. z góry zamiast:	towarzyskich	czytaj:	towarowych

Strona 470, przedziałka 1.

Wiersz 23. z góry zamiast:	z nowej	czytaj:	nowej
„ 24. „ „	mienić	„	zmienić
„ 26. „ „	któreby wnosiłem	„	któreby mu zawadzały. Wnosiłem

W stenograficznem sprawozdaniu 22. posiedzenia Sejmu krajowego, z dnia 24. września 1868, zaszły następujące omyłki druku:

Strona 480, przedziałka 1.

Wiersz 7. z dołu zamiast: jednostronnego czytaj: jednostajnego

Strona 488, przedziałka 2.

Wiersz 25. z góry zamiast: mógł czytaj: nie mógłby

Strona 496, przedziałka 2.

Wiersz 11. z dołu zamiast: wikłają i słuchawszy w błąd czytaj: wikłają, i w błąd

Strona 497, przedziałka 1.

Wiersz 9. z dołu zamiast: kwotę jakaby czytaj: kwota, jakąby

Strona 497 i 498 zamiast ustępu poczynającego się na stronie 497, w przedziałce 2ej, wierszu 3im, od słów: „Mówią nam pp. Wężyk . . . .“ a kończącego się na stronie 498, w przedziałce 1., wierszu 6., słowami: „jest to moi panowie bardzo ważne.“ —

Czytaj: „Sprzeciwiają się temu pp. Wężyk i Chrzanowski głównie z tego powodu, iż Skarb Państwa ma znaczny deficyt, którego część mielibyśmy przyjąć w takim do całości stosunku, jaki oni sobie wyimaginowali, a z nimi razem i komisya nasza. Lecz czy komisya może nawet pomyśleć, że przy jej wniosku nie spadłaby na nas część tego deficytu? Czyż nie wiemy, że minister skarbu zamierza już reformę ustawodawstwa podatkowego dla podwyższenia podatków? Wszak już i w tym roku nastąpiło podwyższenie częściowe, tymczasowe. Przy wniosku komisyi spadłaby na nas większa część deficytu niż podług projektu posła Skrzyńskiego, zgodnego w zasadzie z projektem moim. Albowiem ustawodawstwo podatkowe, które podług wniosku komisyi byłoby nam narzuconem z Wiednia, będzie zawsze mieć prawidła, dla kraju naszego niestosowne i krzywdzące nas w stosunku do innych prowincyi. —

Nie będę szanowni Panowie! powtarzać tego, co ogłaszałem w różnych pismach, lecz sądzę że, gdy od lat blisko 10 zajmowałem się temi sprawami i broniłem kraj skutecznie od zaprowadzenia niesprawiedliwego katastru gruntowego, mogłem uzbierać wiadomości i doświadczenia dostateczne. Czynniki, które ustawodawstwo austryackie przyjmuje za podstawę do oszacowania przedmiotów opodatkowanych i do wymierzania podatków gruntowego, domowego, zarobkowego, niemniej niektórych podatków konsumcyjnych, są dla naszego kraju niestosowne, sprowadzają niesłuszny rozkład podatków w kraju, i krzywdzą kraj nasz w stosunku do reszty prowincyi. Podobne czynniki znajdują się także i w znanym mi nowym projekcie ministerstwa skarbu do reformy podatku gruntowego i domowego. Zmiany na lepsze doputy się nie doczekamy, dopuki ustawy o rozkładzie podatków szczególnie bezpośrednich, sięgające do wymiaru podatków na gminy i pojedyńczych podatkujących, uchwalane będą w Wiedniu; bo one będą uchwalone na jedną modłę dla wszystkich krajów, będą uchwalone przez większość, nieznającą naszych

stosunków, będą opierać się na czynnikach, których jednakowe zastosowanie do repartycyi indywidualnej jest właśnie dla nas nieodpowiednie i nas krzywdzące. Podstawa zaś najsprawiedliwsza, którą jest wartość wszystkich sił majątkowych, nie będzie uwzględnioną; bo tę podstawę można tylko w jej sumarycznych z całego kraju wynikłościach zastosować do wymierzenia ogólnej kwoty podatkowej na kraj cały, a nie można jej zastosować należycie do repartycyi indywidualnej. — Nie dajcie się Panowie uwieść strachom, przez p. Chrzanowskiego przywiedzionym; są to strachy próżne. — Daleko więcej możemy się obawiać, gdyby skarb Państwa podług wniosku komisyi miał dawać krajowi pewną sumę na jego potrzeby, niż gdyby kraj mający własne ustawodawstwo podatkowe, miał wnosić pewną roczną kwotę do Skarbu Państwa. Kończąc, muszę jeszcze powtórzyć powód, już i przez posła Skrzyńskiego dotknięty :

Strona 502, przedziałka 2.

Wiersz 19. z dołu zamiast: będzie	czytaj: będę

Strona 503 przedziałka 1.

Wiersz 15 z góry zamiast: administracyjnemi i do . .	czytaj: administracyjnemi a Sejmem i Rządem krajowym, i do . . . .